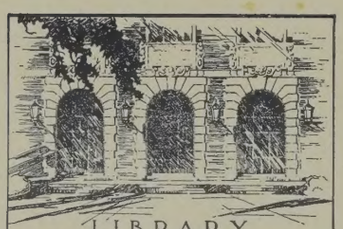
LIBRARY
OF THE
UNIVERSITY
OF ILLINOIS
q943.8
P7675
v.2

The person charging this material is responsible for its return on or before the **Latest Date** stamped below.

Theft, mutilation, and underlining of books are reasons for disciplinary action and may result in dismissal from the University.

UNIVERSITY OF ILLINOIS LIBRARY AT URBANA-CHAMPAIGN

OCT 23 1972

NOV - 2 1972

JAN - 6 1973

31-47

DEC 22 1972

L161—O-1096

7502 '25

POLSKA

JEJ DZIEJE I KULTURA

OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH AŻ DO CHWILI OBECNEJ

TOM DRUGI

WYDAWNICTWO • KSIĘGARNI
TRZASKI, EVERTA I MICHALSKIEGO
WARSZAWA, KRAKOWSKIE-PRZEDM. 13, GMACH HOT. EUROPEJSKIEGO

POLSKA
JEJ DZIEJE I KULTURA

POLSKA
JEJ DZIEJE I KULTURA

OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH DO CHWILI OBECNEJ

Tom drugi

od roku 1572—1795

W OPRACOWANIU

DRA JANA STANISŁAWA BYSTRONIA, DRA STANISŁAWA DOBRZYCKIEGO, DYR. BRONISŁAWA GEMBARZEWSKIEGO, DRA MARJANA GUMOWSKIEGO, DRA ZDZISŁAWA JACHIMECKIEGO, DRA FELIKSA KOPERY, DRA ADAMA SKAŁKOWSKIEGO, DRA WACŁAWA SOBIESKIEGO

NAKŁADEM KSIĘGARNI TRZASKI, EVERTA I MICHALSKIEGO
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 13, GMACH HOTELU EUROPEJSKIEGO

WYDANO
Z INICJATYWY
DRA STANISŁAWA LAMA
JANA MICHALSKIEGO
I
WŁADYSŁAWA TRZASKI
CZCIONKAMI
DRUKARNI NARODOWEJ
W KRAKOWIE

1934

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

PRAWA AUTORSKIE NA AMERYKĘ ZASTRZEŻONE NA PODSTAWIE PROKLAMACJI PREZYD. STANÓW ZJEDNOCZ. AMERYKI PÓŁN. Z DNIA 16. II. 1927 (DZ. URZ. RZPL. POL. Nr. 12 Z R. 1927)

PRINTED IN POLAND

P7675
15.2

POLSKA W OKRESIE 1572—1795 ROKU

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO JAN STANISŁAW BYSTROŃ

TŁO OGÓLNE KULTURY POLSKIEJ XVII I XVIII WIEKU

(KSIĘGA IV · ROZDZ. I)

*

PROFESOR UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO STANISŁAW DOBRZYCKI

LITERATURA POLSKA W XVII I XVIII W. (KSIĘGA IV · ROZDZ. IX—XIV)

*

DYREKTOR MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE BRONISŁAW GEMBARZEWSKI

UBIORY I UZBROJENIA WIEKU XVII—XVIII

(TABLICE WIELO- I JEDNOBARWNE W TEKŚCIE)

*

DYREKTOR MUZEUM WIELKOPOLSKIEGO MARJAN GUMOWSKI

MONETY, PIECZĘCIE, MEDALE XVII I XVIII WIEKU

(TABLICE JEDNOBARWNE W TEKŚCIE)

*

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO ZDZISŁAW JACHIMECKI

MUZYKA POLSKA OD ROKU 1572—1795 (KSIĘGA IV · ROZDZ. XV)

*

DYREKTOR MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE FELIKS KOPERA

SZTUKA POLSKA W XVII I XVIII WIEKU (KSIĘGA IV · ROZDZ. II—VIII)

*

PROFESOR UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO DR. ADAM SKAŁKOWSKI

POLSKA W OKRESIE RZĄDÓW STANISŁAWA AUGUSTA

(KSIĘGA III · ROZDZ. XX—XXXI i ZAKOŃCZENIE)

*

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO WACŁAW SOBIESKI

POLSKA POD RZĄDAMI KRÓLÓW ELEKCYJNYCH DO STANISŁAWA AUGUSTA

(KSIĘGA III · ROZDZ. I—XIX

*

REDAKTOR STANISŁAW LAM

SPIS TREŚCI

TREŚĆ TOMU DRUGIEGO

KSIĘGA TRZECIA

ROZDZIAŁ I: RZECZPOSPOLITA POLSKA PO ROKU 1572 — Str. 5
Elekcyjność a dziedziczność. Prymas a marszałek w. kor. Kandydatura moskiewska i austrjacka. Pomysł elekcji viritim. Sejm konwokacyjny. Konfederacja warszawska. Pod wrażeniem Nocy św. Bartłomieja rodzą się artykuły henrycjańskie. Rola szlachty mazowieckiej na polu elekcyjnem. „Secesja“ do Grochowa i wybór Henryka. Król cudzoziemiec. Sejm ośrodkiem Rzeczypospolitej. Wzory starożytne i weneckie. Wolność, równość i braterstwo. Różne oceny ustroju.

ROZDZIAŁ II: KRÓL — FRANCUZ I KRÓL — MADJAR — 11
Przysięga i koronacja Henryka, sejm koronacyjny 1574. Rokoszowe wrzenie. Król umyka do Francji. Zjazd stężycki. Kandydatura austrjacka i moskiewska. Podwójna elekcja. Zjazd jędrzejowski. Charakterystyka króla Stefana i królowej Anny. Stosunek króla do duchowieństwa i różnowierców. Nowe trybunały.

ROZDZIAŁ III: WOJNY BATOREGO O WYBRZEŻA BAŁTYKU 16
Żywioł niemiecki w Prusach Królewskich. Bunt Gdańska. Zwycięstwo u stawu Lubieszowskiego. Walki pod Latarnią i pod Elblągiem. Nawigacja narewska. Hołd pruski 1578. Ordynacja dla Kozaków 1578 i 1582. Trzy wyprawy (połocka, wielkołucka i pskowska). Possewin i pokój jamo-zapolski. Organizacja Inflant. Akademja Wileńska.

ROZDZIAŁ IV: WALKA ZE ZBOROWSKIMI I HABSBURGAMI — 22
Kto większy: Batory czy Zamoyski? Trybunały. Sprawa Zborowskich. Ścięcie Samuela. Wielki plan Batorego. Śmierć króla Stefana. Sejm konwokacyjny. Kandydatura austrjacka. Królewicz szwedzki a kwestja bałtycka. Elekcja podwójna. Zamoyski odpiera napaść arcyksięcia na Kraków. Koronacja Zygmunta III. Bitwa pod Byczyną. Ordynacja zamojska.

ROZDZIAŁ V: OD „INKWIZYCJI“ DO ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO 33
Charakterystyka Zygmunta III i jego dworu. Pokój będziński-bytomski. Sejm inkwizycyjny. Polityka wyznaniowa króla i Zamoyskiego. Unja brzeska 1596. Wyprawy Zamoyskiego na Wołoszczyznę. Bunty kozackie. Kircholm. Chytra polityka Hohenzollernów. Rokosz Zebrzydowskiego.

ROZDZIAŁ VI: KRÓLEWICZ — CAREM 41
Dymitr Samozwaniec i Maryna Mniszkówna. Stosunek króla, nuncjusza Rangoniego i Zamoyskiego do Samozwańca. Rewolucja w Moskwie 27 marca 1606. Wojna z carem Szujskim i oblężenie Smoleńska. Obóz Samozwańca się rozprasza. Bitwa pod Kłuszynem. Elekcja cara Władysława. Zajęcie Smoleńska. Załoga polska na Kremlu i jej walki. Triumf na sejmie w Warszawie 1611. Nieudała wyprawa Zygmunta III na Moskwę 1612. Wyprawa Władysława królewicza-cara na Moskwę w r. 1617 i rola w niej Konaszewicza. Rozejm dywiliński. Działalność Teofanesa wśród duchowieństwa dyzunickiego.

ROZDZIAŁ VII: POLSKA W WIRZE WOJNY 30-LETNIEJ — 48
Malkontenci w Polsce. Kwestja śląska. Pierwsza odsiecz Wiednia. Klęska pod Cecorą. Zwycięstwo pod Chocimem. Hohenzollernowie a Gustaw Adolf. Gustaw Adolf zdobywa Rygę. Wojna w Prusach Królewskich. Bitwy pod Oliwą, Czarnem i Trzcianą. Rozejm w Starym Targu.

ROZDZIAŁ VIII: PLANY MOCARSTWOWE WŁADYSŁAWA IV 57
Elekcja. Charakterystyka króla. Jerzy Ossoliński i jego poselstwo do Rzymu. Wojna moskiewska. Pokój z Moskwą i Turcją. Stosunek króla do Wazów szwedzkich. Plan małżeństwa z Elżbietą Palatynówną. Zbrojenia morskie. Rozejm w Sztumskiej Wsi 1635. Ślub z Cecylją Renatą. Zatarg z Gdańskiem o cła. Sprawa nunc. Filonardiego. „Colloquium charitativum“. Ślub z Ludwiką Marją. Wielki plan. Kwestja kozacka i tatarska. Opozycja przeciw zamysłom królewskim. Bohdan Chmielnicki. Klęski pod Żółtemi Wodami i Korsuniem. Śmierć króla.

ROZDZIAŁ IX: CZASY „POTOPU“ . . . . . Str. 79
Chmielnicki wobec „czerni“. Elekcja Jana Kazimierza. Rola Pajzjusza w Kijowie. „Zbaraż“. Układ zborowski. Kostka Napierski. Bitwa pod Beresteczkiem. Klęska u Batohu. Polska przed najazdem szwedzkim. Sukcesy Karola Gustawa. Stefan Czarniecki. Powstanie ludu. Śluby lwowskie. Lisia polityka „wielkiego elektora“. Bitwa pod Warszawą. Prusy Królewskie osią walki. Wojna brandenburska. Najazd Rakoczego. Układ welawsko-bydgoski. Zwycięstwo kultury polskiej na Wschodzie. Unja hadziacka. Pokój oliwski. Rozejm andruszowski.

ROZDZIAŁ X: WALKA O NASTĘPSTWO TRONU . . . 108
Zrujnowanie kraju przez „potop“. Dążenia ku naprawie. Złe ujęcie sprawy reformy przez króla i królowę. Wypędzenie „arjan“. Myśl wprowadzenia na tron ks. d'Enghien. Lubomirski występuje przeciw planom królowej. Jego stosunek do elektora brandenburskiego. Konfederacje wojskowe i rozstrzelanie hetmana Gosiewskiego. Lubomirski wśród konfederatów we Lwowie. Wyrok sejmowy przeciw Lubomirskiemu. Wojna domowa. Śmierć królowej. Abdykacja króla. Zwycięstwo podhajeckie.

ROZDZIAŁ XI: UTRATA KAMIEŃCA I TRIUMF CHOCIMSKI 120
Nastrój elekcji w roku 1669. Dlaczego wybrano Korybuta. Stosunek króla do Austrji. Porwanie Kalcksteina. Sobieski a Kozacy. Malkontenci żądają abdykacji króla. Upadek Kamieńca. Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie. Traktat buczacki. Konfederacje pod Gołębiem i pod Szczebrzeszynem. Sejm pacyfikacyjny. Zwycięstwo pod Chocimem.

ROZDZIAŁ XII: KROLEWIEC CZY KAMIENIEC 126
Elekcja króla Jana III. Walki z Turkami 1674—1675. Koronacja. Król na rozdrożu. Układ w Jaworowie 1675. Traktat pod Żórawnem 1676. Sejm 1677. Konwencja szwedzko-polska w Gdańsku 1677. Zaciągi dla powstańców węgierskich. Sejm grodzieński 1678—1679. Plany reform ustroju Rzpltej. Sprawa małżeństwa Radziwiłłówny. Sejm 1681 zerwany.

ROZDZIAŁ XIII: ODSIECZ WIEDNIA 146
Charakterystyka króla i królowej. Powody sojuszu z cesarzem. Stronnictwo francuskie wrogie królowi. Sejm r. 1683. Przymierze zaczepno-odporne z Austrją. Coraz większy zapał społeczeństwa. Wyprawa i zwycięstwo. Rozdźwięk między zwycięzcami. Zyski i straty.

ROZDZIAŁ XIV: W PĘTACH ŚW. LIGI 159
Sprawa sukcesji tronu. Ocena wypraw wołoskich. Św. Liga. O. Vota. Pokój Grzymułtowskiego. Spiski. Sejm 1688. Sprawa Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny i sejm zerwany 1689. Ostatnia wyprawa Jana III. Marja Kazimiera u steru rządów. Śmierć króla.

ROZDZIAŁ XV: WIDMO ROZBIORU 169
Charakterystyka czasów saskich. Elekcja Augusta II. Jego pomysły rozbiorcze. Koronacja króla pruskiego. Piotr W. a problem bałtycki. Karol XII wkracza do Polski. Piotr W. wobec planów rozbioru. Konfederacja warszawska i sandomierska. Elekcja Leszczyńskiego. Pomysły rozbiorcze w Berlinie. Rzym wobec Sasa i Lasa. Koronacja króla Stanisława. Pokój w Altranstadt. Pierwsi sybiracy. „Bez dependencji“. Mazepa. Bitwa pod Połtawą. Pokój nad Prutem. Ponowne pomysły rozbiorcze Hohenzollerna. Konfederacja tarnogrodzka. Śmierć Karola XII.

ROZDZIAŁ XVI: Z ZA KULIS SPRAWY DYSYDENCKIEJ — 190
Kolonizacja niemiecka a protestantyzm. August II w sprawie odbudowy zborów. Stanowisko biskupów. Konfederacja tarnogrodzka wobec dysydentów. O zagraniczną interwencję. Stanowisko króla pruskiego i cara. Układ poczdamski 1720.

ROZDZIAŁ XVII: OSTATNIE LATA AUGUSTA II: . . . 195
Wojna północna zakończona zwycięstwem Rosji i Prus. Sprawa toruńska 1724. „Familja“ i stronnictwo „patrjotyczne“. Aljans trzech czarnych orłów. Śmierć Sasa.

KSIĘGA TRZECIA

ROZDZIAŁ I

RZECZPOSPOLITA POLSKA PO ROKU 1572

Elekcyjność a dziedziczność. — Prymas a marszałek w. kor. — Kandydatura moskiewska i austrjacka. — Pomysł elekcji viritim. — Sejm konwokacyjny. — Konfederacja warszawska. — Pod wrażeniem Nocy św. Bartłomieja rodzą się artykuły Henrycjańskie. — Rola szlachty mazowieckiej na polu elekcyjnem. — »Secesja« do Grochowa i wybór Henryka. — Król cudzoziemiec. — Sejm ośrodkiem Rzeczypospolitej. — Wzory starożytne i weneckie — Wolność, równość i braterstwo. — Różne oceny ustroju.

Ostatnie lata panowania Zygmunta Augusta napełniały trwogą serca Polaków o losy Rzeczypospolitej. Jan z Czarnolasu dał wyraz tym niepokojom w swych *Wróżkach*, wyrażając niezbyt wesołe proroctwa oparte na takim epizodzie: „W Poznaniu jest sala wielka biskupia, byli namalowani rzędem wszyscy królowie polscy. Owa po królu Zygmuncie (Starym) nie zostało już miejsca inszym królom, jeno jednemu, Tam kiedy przyszło malować dzisiejszego też Pana (króla Zygmunta Augusta) na tem miejscu, które już jeno jedno było zostało, przypatrując się naleziono nad niem pismo na wapnie żelazem albo nożem wykreślone temi słowy: *hic regnum mutabitur* (tu się królestwo przeobrazi)".

Istotnie jak to zaznaczyli i cudzoziemcy, po śmierci Zygmunta Augusta nastąpiło w Polsce przeobrażenie ustroju państwa *(tanta mutatione di governo)*.

Odtąd bowiem nazwa „Rzeczypospolita" kryła jakby w istocie coś republikańskiego, jakby wiązała się z poczynającym się teraz nowym okresem tak zw. królów elekcyjnych.

Dotąd tron w Polsce dziedziczyli Jagiellonowie, a to głównie z tego powodu, że Polakom chodziło o związek z Litwą, której „dziedzicami" byli Jagiellonowie. Lecz z chwilą gdy Zygmunt August na unji lubelskiej (1569) zrzekł się praw dziedziczności na Litwie i umarł bezpotomnie, znika w tytule króla „dziedzic" *(haeres)* i „wolna elekcja" decyduje o wyborze króla.

Teraz dopiero zaczynają się sławne na cały świat, rojne elekcje pod Warszawą, tak często się powtarzające, teraz dopiero źrenicą polskiej wolności zostaje naprawdę „wolna" elekcja.

Odtąd „naród" szlachecki nieskrępowany żadnem prawem dziedziczności, żadnym naciskiem, wybiera sobie króla z własnej woli. Trwają te „wolne elekcje" aż do czasów saskich, kiedy obce wojska sforsują i wprowadzą Niemców na tron polski.

Polska jest jakby republiką. Król wybrany miał panować do końca swego żywota, a bywały wypadki, że król i za życia ustępował z tronu jak np. pierwszy król Henryk Walezy lub Jan Kazimierz. Ale nie można powiedzieć, aby w Polsce nie było skłonności ku idei dziedzicznego następstwa. Pomimo bowiem wolnych elekcji wybierano przez pewien okres czasu królów w łonie tej samej dynastji i niemal według starszeństwa jakby dziedzicznie.

Tak jak dawniej królowała np. wciąż dynastja Jagiellońska, tak też wybierano następnie jakby kolejno z dynastji Wazów, ostatecznie choć pod przymusem, wybrano Augusta III z dynastji Sasów-Wettinów.

Gdyby Zygmunt August miał potomka, ten by niezawodnie po jego śmierci osiadł na tronie. Teraz zaś wszyscy w Polsce zwrócili oczy na jego siostrę Annę Jagiellonkę, na tę ostatnią po Jagiellonach latorośl, i choć wybrali Henryka Walezego, to jednak wysłali do Paryża tajną klauzulę nakłaniającą go do małżeństwa z tą 50-letnią panną. Gdy zaś plan zaślubin jej z Henrykiem nie udaje się, i ten z Polski ucieknie, w rezultacie szlachta wybierze Annę na tron a „przyda jej" do boku jako małżonka króla Stefana Batorego, aby po śmierci tegoż wybrać królem znów potomka z krwi Jagiellonów, Zygmunta III, który był synem siostry Anny Jagiellonki (Katarzyny).

Szlachta więc liczyła się jakby z zasadą dynastyczności.

W XVI wieku śród mas szlacheckich jeden tylko sentyment silniejszy był niż przywiązanie do starej dynastji, a mianowicie niechęć do Niemca. Choćby nawet kto się z Jagiellonami spokrewnił czy spowinowacił, a był Niemcem od tego Polacy się odwracali i jego kandydaturę odtrącali. Już za czasów Zygmunta Augusta nie miał widoków powodzenia Hohenzollern, książę pruski Albrecht, chociaż był siostrzeńcem Zygmunta I, tak samo i teraz po śmierci Zygmunta Augusta nikt nie wspomniał o synie tegoż ks. Fryderyku Albrechcie, żyjącym w Królewcu.

Nabożeństwo żałobne za Zygmunta Augusta, odprawione w Rzymie 13. XI. 1572 r. (według starego miedziorytu w Muzeum Narodowem w Warszawie)

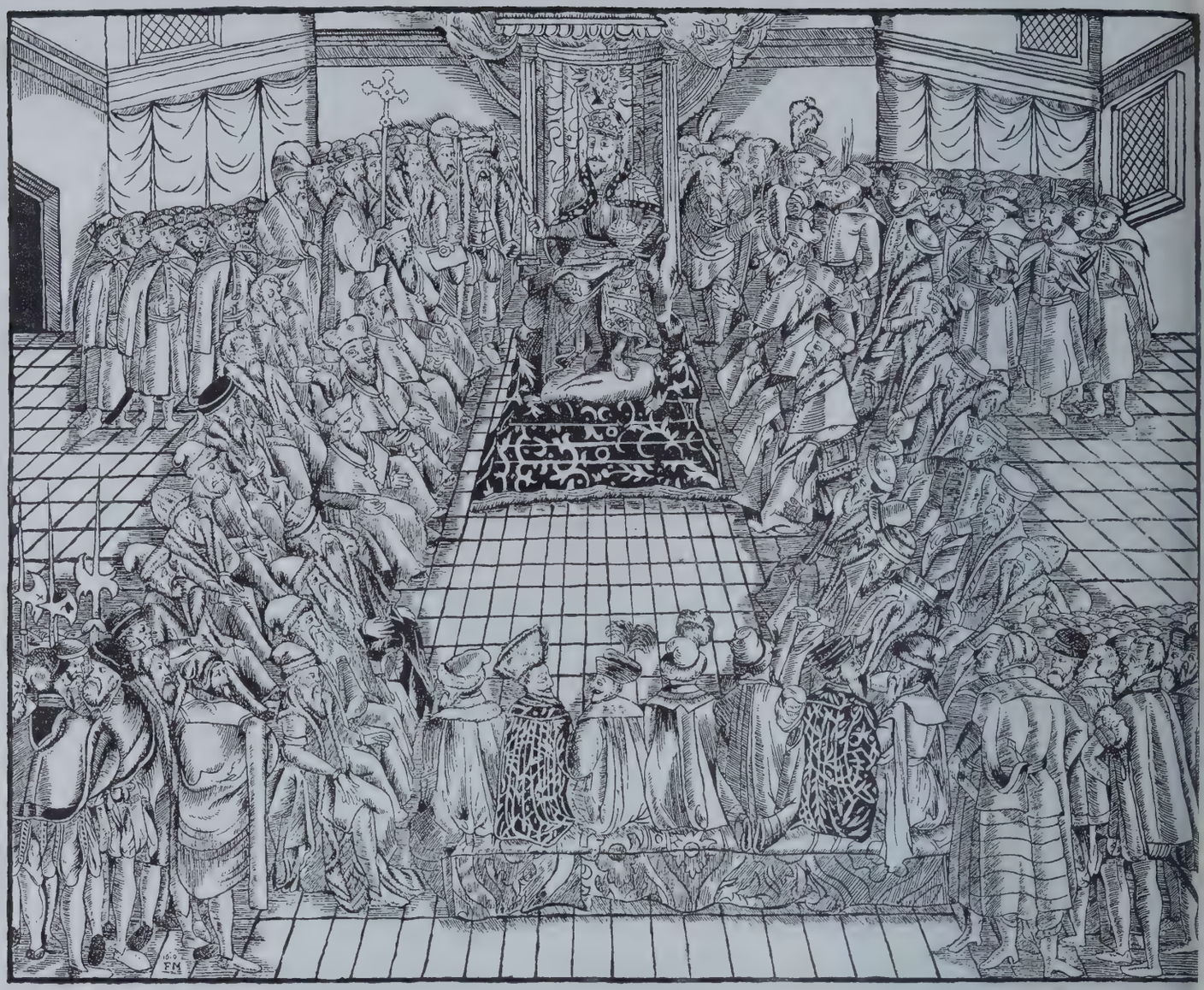

Sejm walny, według dawnego drzeworytu z r. 1619. (Przeróbka ze Statutu Herburta 1570 r.)

Nic też w czasie pierwszego bezkrólewia nie podkopało tak w oczach szlachty Anny Jagiellonki, jak to że zaraz po śmierci Zygmunta Augusta oświadczyła się zbyt pochopnie za wyborem arcyksięcia Ernesta. Uważano bowiem, że kandydatura czy to Habsburga czy Hohenzollerna grozi wielkiemi dla Polski niebezpieczeństwami.

Tych niebezpieczeństw tak wiele zebrało się w tej krytycznej chwili bezkrólewia, że trzeba było nielada wysiłku, aby je zażegnać. Znalazła się jednak grupa, bardzo coprawda nieliczna „miłośników ojczyzny", która — jak pisał Zamoyski — „nie bacząc na koszta, zdrowie i kłopoty, pracowała dniami i nocami, odbywała zjazdy i narady" byle ocalić unję lubelską i obronić ojczyznę przed najściem wroga i wojną domową. Grupę tę wiązał gorący patrjotyzm. Jak później chwalił się Zamoyski *charitas erga patriam nos in concordia continuit* (miłość ojczyzny utrzymała śród nas zgodę). Troska o całość Rzpltej ogarnęła szlachtę, która, na wieść o śmierci króla, momentalnie zawiązała w województwach konfederację, dopuszczając do udziału też i miasta. Osobą, ku której zwracały się oczy Polaków, był arcybiskup gnieźnieński, pierwszy senator kraju. On to, według zdania kleru katolickiego, w czasie bezkrólewia miał grać rolę jakby zastępcy króla *(interrexa)*, miał zwoływać sejm i zjazdy. Liczne pisemka duchowieństwa szły jeszcze dalej, uważając go za inspektora monarchy, który ma „zwierzchność nad królem" i w czasie bezkrólewia ma ferować wyroki w sprawach infamji, konfiskaty dóbr i zabójstwa.

Wygórowane ambicje pierwszego prymasa znalazły rywala w osobie marszałka w. koronnego wojewody krakowskieg Firleja, który stał na czele obozu inowierczego a szczególni kalwinów. Wywiązała się stąd walka o pierwszeństwo międz Wielkopolską a Małopolską (zaznaczająca się już na sejmi unji lubelskiej 1569 r.).

Wielkopolska posiadała cztery wielkie biskupstwa, w Mł łopolsce prawdziwie było wielkiem jedno. Skutek tego był taki, w XVI w. całą Wielkopolską trzęsła hierarchja duchowna, po czas gdy w Małopolsce na czoło wysunęli się protestanccy mą gnaci, którzy w walce z episkopatem ubiegali się o względ szlachty. Na tej drodze w miejsce antagonizmu wyznanioweg zjawił się antagonizm prowincjonalny tj. Wielkopolski i Mał polski. W końcu i ten antagonizm podkopali Zborowscy, a szcz gólnie Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski, który ch ciaż był kalwinem i senatorem Małopolski, porozumiał s z nuncjuszem Commendonim i wystąpił przeciw Firlejow oddając pierwszeństwo prymasowi.

Jeśli chodzi o orjentacje w kierunku kandydatów do tron to niektórzy z nienawiści do Niemca stanęli na gruncie ta krańcowo słowiańskim, że wzywali na tron polski osławioneg tyrana-okrutnika, jakim był Iwan Groźny — kniaź moskiewsk

Ale jego coraz to ostrzejsze warunki i wymagania pok zały, że ta kandydatura nie jest zbyt pomyślna.

„Chodź w kuczmie chodzi,
Tyrańskwo płodzi,
Tem się rad chłodzi,
Gdy we krwi brodzi
Jako lew!"

Przedewszystkiem żądał, aby mu dano Inflanty po Dźwinę, Kijów (wzamian za Połock), by przyznano mu tytuł „cara“, by koronował go na Wawelu metropolita prawosławny, a tron po nim był odtąd dziedziczny, by go zresztą wybrała na tron nawet sama Litwa bez Polski. Mało tego, nawiązał tajne rokowania z Maksymiljanem II, mające na celu rozbiór Polski. Car miał zagarnąć Litwę i w ten sposób drogą gwałtu zostać w. księciem litewskim), podczas gdy Habsburg miał zdobyć Polskę — i stać się w podobny sposób królem polskim.

Te układy moskiewsko-austrjackie stwierdzają, że nie była bezpodstawną troska Polaków obawa o los unji z Litwą. Jeśli chodzi wogóle o kandydaturę austrjacką, to jeszcze za życia Zygmunta Augusta Austrja skierowała wszystkie siły, aby tron polski po jego śmierci zająć. Czyniła to tak wyraźnie, tak bez obsłonek, że właśnie przez to obudziła czujność szlachty tak polskiej jak litewskiej, zmusiła ją do obrony, do tem większej troskliwości o „wolność elekcji“. Tak już na sejmie 1559 wobec zakusów austrjackich wybuchły gwałtowne protesty i szalone oburzenie o to, że Habsburgowie z góry chcą się o Polskę jak „o bydło targować“.

Iwan Groźny (według miedziorytu M. Utkina)

Podobnież pod koniec życia Zygmunta Augusta nuncjusz Commendoni agitował za Austrjakiem śród magnatów litewskich a Mikołaj Radziwiłł Jan Chodkiewicz marszałek w. litewski przyrzekli mu, że wybiorą arcyksięcia Ernesta na Litwie pod warunkiem, że zbuzy unję lubelską, że zwróci Litwie ziemie przyłączone do Korony, że utworzy osobny od koronnego sejm litewski i przeciw Polakom przyśle armję austrjacką. Część jednak panów litewskich z biskupem wileńskim Protasewiczem i całą szlachtą litewską broniła unji lubelskiej była wroga Habsburgom.

Arcyksiążę Maksymilian z herbem »mistrza krzyżackiego«, (miedzioryt Wyngaerdego według portretu P. Rubensa

O ile w Koronie wielcy panowie i biskupi (nawet początkowo i Karnkowski) pod wpływem nuncjusza gotowi byli wybrać arcyksięcia, o tyle panowie różnowierczy mazowpolscy byli Austrji przeciwni. Głównie jednak Niemca zwalczały masy szlacheckie. Maatterja oczekiwała, że cesarz zmocni ją w przywilejach i tytułach a poniży szlachtę. Szlachtę zaś przerażał los ich współwyznawców w Czechach, szczególnie szlachta Małopolska obawiała się, że Austrjak na tronie Polski ściągnie napór potęgi tureckiej na kresy ukrainne.

Wśród szlachty wytworzyła się grupa t. zw. piastowców głosująca podczas wyborów za „Piastem“ t. j. rodakiem jakby przypominającym owego legendarnego Piasta, którego lud miał wybrać przeciw Popielowi. To stronnictwo „Piastowców“ żarliwie stawało po stronie wszystkiego, co swojskie i narodowe. Wśród nich odżyła idea piastowska głosząca niepodległość królestwa polskiego i obronę przed pretensjami zwierzchnictwa cesarskiego, niemieckiego. Piastowcy przestrzegali szlachtę, że dom austrjacki popierać będzie niemczyznę, a przytłumi polski żywioł, że wzmocni Niemców po miastach polskich, szczególnie na Pomorzu, że obali wolną elekcję a zaprowadzi dziedziczność i absolutyzm.

W czasie bezkrólewia jeden z przeciwników Niemca tak pisał: „Między Polaki a Niemcy na wieki zgoda być nie może, struny niemieckie z polskimi na lutni się nie zgodzą, a orzeł czarny z białym. Niemiec Polakom nie może być pożyteczny i owszem szkodliwy przez to bliskie sąsiedztwo, bo im we wszystkiem Niemcy będą ciężcy. Ale się mem zdaniem lepiej im bronić, niżeli je wpuścić do wnętrzności naszych, boby ich wnetże było dosyć w kościołach, w radzie, na urzędach koronnych i ziemskich, zatemby i uciski były, jako indziej wolność precz, język, statuta domowe“.

Inny pisarz Mączyński podobnie się wyrażał o kandydaturze Habsburga: „Znam usposobienie wielu w Polsce: jak wrogie i nieprzyjazne uczucia żywią Polacy do tego domu, zkąd chcą nam narzucić następcę tronu. Niech mówią, zabiegają i starają się ile chcą, ja sądzę, że to groch rzucony o ścianę. Czuję, że Polacy wielkim głosem krzykną... Nie chcemy, by nam królował ten, co braci naszych Czechów, stanowiących z nami jedno plemię i jeden lud, dręczył okrutnie, nękał, wyrzucał, skazywał na wygnanie, który rozlał krew wielu szlachetnych i niewinnych mężów, a sąsiadów naszych Ślązaków przez dziwne i niesłychane szykany wycisnął, aż do krwi uciska i dziś jeszcze gnębi“.

Przeciwnicy Niemców szukali oparcia przeciw Austrji wśród królów francuskich, których walka z Habsburgami wysunęła się na czoło polityki europejskiej XVI w. Na tem tle kandydatura Henryka Walezego brata króla francuskiego nabrała znaczenia.

Do jakiego stopnia prąd antyniemiecki wziął górę w Polsce, po śmierci Zygmunta Augusta, dowodem trzy następne elekcje, w których wybierano raz za razem przeciwników Habsburga, bo najpierw wybrano Francuza, następnie wodza partji antyaustrjackiej na Węgrzech Batorego, wreszcie Zygmunta III, przeciwnika arcyksięcia Maksymiljana, którego w r. 1588 pobił w bitwie pod Byczyną Jan Zamoyski.

Ten to Zamoyski podczas trzech elekcji skupił w sobie całą niechęć Polaków do Niemca i broniąc Polski przed Habsburgami, gotów był oddać swój głos już podczas pierwszej elekcji nawet na Iwana Groźnego, a wkońcu poparł Henryka Walezego.

Nie chcąc dopuścić Habsburga na tron polski, wysunął zasadę elekcji *viritim*, to jest zasadę, że króla wybierać mają tłumy szlacheckie zebrane na polu elekcyjnem. Wiedział bowiem, że śród mas szlachty kandydatura niemiecka jest tak niepopularna, że żadną miarą przy takim systemie wyborczym nie przejdzie. Sądził zresztą, że taka wojskowa demonstracja szlachty — jak zebranie pospolitego ruszenia pod Warszawą — odstraszy wrogów a przedewszystkiem Austrję od napaści na Rzpltę. Trzeba jednak przyznać, że tego rodzaju pomysł nie powstał najpierw u Zamoyskiego, owszem nawet on sam zrazu był za systemem reprezentacyjnym, natomiast wyprzedził go różnowierczy małopolski magnat, dbający bardzo o popularność, Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski, który już 11 lipca 1572 na wieść o dogorywaniu Zygmunta Augusta (a więc nawet przed śmiercią króla) rzucił hasło powszechnego udziału szlachty w elekcji. Poparli go Słupecki, kasztelan lubelski, i Firlej, wojewoda krakowski.

Arcyksiążę Maksymilian, jako król polski (!), według ówczesnego miedziorytu

Ciż to Małopolanie *inimicissimi di casa di Austria* (najwięksi wrogowie domu austrjackiego) zebrali się następnie przy zwłokach króla na zjeździe w Knyszynie (przy końcu sierpnia 1572) i pod wrażeniem wieści o grożącym najeździe cesarskiego wojska na Spiż i Nowy Sącz i o sprzeciwianiu się Turcji kandydatowi austrjackiemu, uznali za rzecz wskazaną urządzić zbrojną, masową elekcję.

Tu w Knyszynie decydowano zarazem i o miejscu elekcji. Wszyscy dotychczas wiedzieli, że właściwie już na sejmie unji lubelskiej wyznaczono „miejsce sejmom walnym koronnym“ — Warszawę. Już więc za Zygmunta Augusta Warszawa była upatrzona na punkt środkowy przyszłej Zjednoczonej Rzeczypospolitej i ostatnie dwa sejmy tu się odbywały.

Ale panowie różnowiercy bali się nacisku katolickiej szlachty mazowieckiej, sąsiadującej z Warszawą i dlatego teraz tu w Knyszynie przeprowadzili to, że elekcja miała się odbyć za półtora miesiąca (w Bystrzycy) pod Lublinem, a to w tej nadziei, że lubelska szlachta protestancka zaważy na przyszłej elekcji.

Małopolscy panowie sądzili, że zaskoczą swą decyzją inne ziemie i plan ich przejdzie, tymczasem województwa, którym zadaleko było jechać do Lublina, jak Wielkopolanie, Pomorzanie, Litwa zaprotestowały przeciw tym postanowieniom.

Przeciw Lublinowi stanęło przedewszystkiem duchowieństwo i sam prymas Uchański, który chcąc ukrócić rozbudzone przez panów — małopolskich tłumy szlacheckie — postanowił wprzód zebrać elitę składającą się z samych senatorów.

W tym też celu prymas rozesłał do senatorów wezwanie, aby zjechali się na polu pod Warszawą blisko Woli 9 października. Ale różne względy czy to epidemji czy aprowizacj wpłynęły na to, że senatorowie zebrali się ostatecznie w pu szczy (pełnej żubrów) w Kaskach (koło Sochaczewa) (też n Mazowszu) 25 października 1572 i tu postanowili zebra (6 stycznia 1573) sejm w Warszawie, który dopiero mia zdecydować o miejscu i terminie przyszłej elekcji. Już to sam jednak, że ten sejm t. zw. konwokacyjny zwołano d Warszawy, niejako z góry przesądzało, że na miejsce elekcj wybierze się również Warszawę.

Ponieważ zjazd w Kaskach był czysto senatorski, antydemokratyczny, więc oburzył znów szlachtę. W tej sytuacji zorjentował się szybko biskup kujawsk Karnkowski. Zaczął pozować n demokratę i pobudzał (już 20 li stopada) masy szlachty zagrodowej, mazowieckiej aby na sejmikach, postanowiła przybyć na elekcję tłumnie i żeby upierała si przy Warszawie.

I teraz dopiero kiedy wskutek rywalizacji tylu kół — o ma sę szlachty — elekcja viritim — dojrzała, Jan Zamoyski ostatecz nie ją teoretycznie uzasadnił. Będąc bowiem uczonym prawnikiem a do tego z polecenia Zygmunta Augusta porządkując ar chiwum państwowe, wyrósł n znawcę praw krajowych i rzecz nika demokracji szlacheckiej. Te raz też wywiódł zasadę powszechnego głosowania na podstawi dawnych aktów, a mianowici wyprowadził je z aktu konfedera cji szlachty województwa ruskieg z 1438, wysnuwając doktryn o prawie (a nawet o obowiązku każdego szlachcica do głosu w elek cji króla, bo — zdaniem jego — jeśli każdy szlachcic obowiąza ny jest do pospolitego ruszeni i do służby wojennej i musi od dawać życie za ojczyznę, to też za to każdy powinien mie prawo i do głosowania na króla. Tego rodzaju zasadę o elekc „viritim“ t. j. „mąż w męża“ postanowił Zamoyski przeprze na sejmie konwokacyjnym. Tutaj niektóre jednak jeg pomysły nie przeszły, jak zasada przymusowego udziału w elekcj albo druga: głosowanie większością, która nawiasem mówią mogła bardzo dodatnio wpłynąć na rozwój parlamentaryzm polskiego. Natomiast ustalono tu zasadę, aby przybywał n elekcję każdy szlachcic, któryby chciał i żeby wybó króla odbywał się województwami. Nadto wyznaczono termi 5 kwietnia, a jako miejsce obrano nie Lublin jak chciał inowiercza szlachta, ale Warszawę. Również zwycięstwem ka tolików było uznanie prymasa za interrexa, który odtąd mia zwoływać zjazdy, króla mianować i koronować. Dotychcza sowy jego rywal p. marszałek zdobył tylko to prawo, że mia króla ogłaszać (obwoływać).

Pozatem jeszcze jedna sprawa zaprzątnęła sejm konwokacyny. Oto celem zażegnania wojny domowej i zabezpieczenia pokoj religijnego w państwie, zebrano na tym sejmie komisję, któ miała sporządzić w tym celu specjalny akt konfederacji. Gd ostatecznie zredagowano akt, który odtąd nazywano „konfederacj warszawską (r. 1573)“, wówczas przeciw niej wybuchła burz protestów ze strony prymasa i biskupów. Jeden tylko bisku krakowski Franciszek Krasiński złożył na niej swój podpis, dodając *propter bonum pacis* (dla dobra pokoju), za co dostał surow naganę od Hosjusza. Pomimo wszystko konfederacja ta zapew niła w Polsce spokój i zażegnała srogie wojny religijne, któ

Stanisław Karnkowski, we ll. portr. autora nieznanego w kollegiacie kaliskiej

Jan Zamoyski, kanclerz i hetman w. kor. (według miedziorytu Franco Forma)

spółcześnie smagały krwawym mieczem Europę zachodnią. rzeba jednak przyznać, że obok może patrjotyzmu, a także iwnej tradycji spokojnego współżycia w granicach państwa wu wiar — t. j. katolickiej i ruskiej — nie małą pobudką była solidarność szlachty, która łączyła się węzłem braterstwa obiecywała sobie nie uciskać się wzajemnie z powodu religji, a przedewszystkiem nie dopuścić do buntów chłopskich od pozorem wyznania. Jest kwestja niejasna czy w punkcie wartym tej konfederacji, która omawia stosunek szlachty ludu, w punkcie, który dotąd jest przedmiotem sprzeczch sądów historyków, wprowadzono zasadę *cuius regio- ius religio* (jaki pan taka wiara). Zdaje się że już w czasie nezy tego artykułu, był o to spór między Firlejem wojewodą akowskim a Piotrem Zborowskim, wojewodą sandomierim, który choć także kalwin, zbliżywszy się do prymasa chańskiego i katolików, nie chciał zrażać sobie biskupów yt wyraźnem żądaniem, aby lud katolicki mogli panowie żnowiercy nawracać do nowej wiary. Dlatego to na sejiku pokonwokacyjnym szlachta województwa sandomierskiego d wpływem Zborowskiego zażądała wyraźnego zaznaczenia akcie konfederacji, że pan czy szlachcic nie ma wywierać zymusu co do wiary na poddanych.

Ten okrzyk protestu Sandomierzan jest jednem z najpiękejszych wspomnień, jakie pozostawiła po sobie Polska szlaecka, okrzyk protestu ze strony szlachty, która nie chciała łopa zmuszać do zmiany wiary. W kierunku tego humaarnego poglądu działała też szlachta prawosławna (głównie Wołynia), broniąca ruskiego chłopa i wogóle „status quo“ na chodzie.

W praktyce oczywiście nikt nie mógł przeszkodzić panu, y chciał swoich chłopów zmusić do swojego wyznania.

Na powstanie tej konfederacji wpłynęło w niemałym stopniu eczucie, że królem w Polsce może zostać Henryk Walezy, ód protestantów, sprawca krwawej rzezi hugonotów dokonej zaszłego roku (t. zwanej „Nocy św. Bartłomieja“). Oczywiście zwalczali tę kandydaturę z całych sił polscy różnowiercy.

Gdy francuscy agenci popierali ją usprawiedliwiając rzeź i dowodząc, że hugonoci mieli wówczas zamiar podnieść rokosz w Paryżu, to tymczasem jej przeciwnicy dowodzili, że król francuski Karol IX jak i jego brat Henryk byli poprostu „tyranami“. Henryk jest *crudelis tyrannus* (krwawy tyran) „król francuski z bratem.., pokazał po sobie tyraństwo wielkie“.

Agenci austrjaccy chcąc podkopać kontrkandydata rozpowszechniali po Polsce rysunki i karykatury, przedstawiające zmyślone katusze jakoby zadawane hugonotom (np. kobietom ciężarnym), wizerunki, z których było widać jak Karol IX i Henryk Andegaweński wytykali oprawcom zbytek litości i zachęcali lud do wymordowania wszystkich hugonotów. Te pisma i rysunki miały tak rozdrażnić opinję publiczną w Polsce, że Polki mówiąc o krwawych scenach, podobno zalewały się „tak rzęsistemi łzami, jak gdyby same były obecne przy mordowaniu ofiar“.

Wrażenie okropności tych czynów spotęgowało się jeszcze gdy niebawem przybyli Polacy różnowiercy, naoczni świadkowie rzezi, którzy sami z życiem ledwo z Paryża umknęli:

„Którzy w on czas widzieli, ci co u was byli,
Gdyście ewangieliki i w śpiączki dławili,
Kilkadziesiąt tysięcy, tak mówią, pobitych
Gniew prawie djabelski i psów jadowitych“.

Lecz gdy wykryła się przesada agentów austrjackich i kalwińskich oburzenie znacznie osłabło i wkońcu — stawało się rzeczą coraz wyraźniejszą, że właśnie Henryk zostanie królem w Polsce. Różnowiercy chcąc się zabezpieczyć przed przyszłą „tyranją“—starali sią z góry ograniczyć jego władzę, tak, aby nie mógł im szkodzić i, stworzyli tak zwane „Artykuły Henrycjańskie“ a z nich najważniejszy jeden obowiązujący go do tolerancji religijnej, i ostatni dopuszczający rokosz, w razie gdyby się okazał tyranem.

Natomiast katolicy, szczególnie duchowieństwo katolickie z prymasem na czele stawało raczej w obronie władzy królewskiej i nie chciało tak krępować Henryka.

Gdy wreszcie 5 kwietnia 1573 r. zaczęła napływać z wszystkich stron Rzpltej szlachta na pole elekcyjne pod Warszawę (do wsi Kamień pod Pragą), wykwitło tu mnóstwo namiotów i powstał jakby obóz jakiejś niezliczonej armji.

Z każdego województwa przybyłego pod Warszawę wybrano posłów, a ci utworzyli „koło" (jakby izbę poselską), które obradowało pod gołem niebem z marszałkiem Rafałem Leszczyńskim na czele i niejako pośredniczyło między województwami a senatem. Senat natomiast zasiadał w ogromnym, wspaniałym, „królewskim" namiocie, zwanym „szopą", w którym zmieścić się mogło kilka tysięcy ludzi. Tu senat przyjmował zagranicznych posłów, którzy wypowiadali z imieniu swych władców długie oracje, polecając kandydatów. Udziału w elekcji odmawiano Niemcom — książętom lennym, t. j. pruskiemu, kurlandzkiemu i pomorskiemu.

Najliczniej przybyła szlachta mazurska, płocka, dobrzyńska (bo z najbliższych okolic) i działała pod wpływem duchowieństwa. Mazurom „zwłaszcza tym uboższym, co to z kijem tylko przyszli (t. j. bez karabeli) aż z kuchen biskupich i pańskich jeść dawano, co się żywić czem nie mieli, mieszkając tam tak długi czas a przedsię odejść od elekcjej nie chcieli i wojewodzie swemu, gdy ich jednego czasu w tem żałował i wolnymi (od elekcji) uczynić chciał, aby szli do domu, nałajali".

Te tłumy szlachty chodaczkowej, choć były nieokrzesane i nie umiejąc nawet wymówić imienia kandydatów na tron, pomstowały na „Rdesta" albo Agresta (tj. arcyk. Ernesta) a domagały się wyboru „Gaweńskiego" (t. j. ks. Andegaweńskiego Henryka), jednak zaważyły na szali wyborów poważnie. Podczas gdy różnowiercy krzątali się około sprecyzowania artykułów przyszłej konstytucji i z wyborem króla raczej zwlekały, licząc na to, że głodna i biedna szlachta opusci pole elekcji, to tymczasem zniecierpliwiony tłum katolickich Mazurów krzykliwie domagał się natychmiastowego wyboru króla. Pod naciskiem tych Mazurów musiano 24 kwietnia 1573 szybko układać dla króla artykuły, które następnie przedłożono senatowi.

Głównym twórcą tych artykułów w komisji był Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński różnowierca. Jako stronnik Piasta i wróg króla — cudzoziemca a szczególnie Henryka, starał się najcięższe nałożyć mu „wędzidło".

Tomicki dbał zdaje się bardzo o punkt ostatni, uprawniający rokosz przeciw królowi. Wiedział on dobrze, co to jest rokosz, bo był to stary weteran rokoszowy, dawny przodownik szlachty z czasu rokoszu lwowskiego z r. 1537 — zwanego „wojną kokoszą" i dlatego dbał o uprawnienie takiego ruchu. O ten ostatni warunek spierał się też Tomicki z posłem Henryka, Monlukiem biskupem Walencji, który chciał go złagodzić.

Naogół artykuły Henrycjańskie, obok Tomickiego kasztelana gnieźnieńskiego, popierał wojewoda krakowski Firlej i tacy senatorowie kalwińscy jak Mielecki, wojewoda podolski, który też wołał, aby „wędzidło" królowi nałożyć.

Ostatecznie dnia 11 maja gromady panów trzymających z Francuzem, jakby na dany znak przypięły sobie jako odznakę do czapek gałązki sosnowe i wystąpiły zbrojnie. Zdawało się, że przyjdzie do bitwy. Wówczas to przeciwnicy kandydatury Henryka dla skuteczniejszego targowania się pospieszyli z pola elekcji do wsi sąsiedniej. Grochowa (część katolików z nimi) i ostatecznie gotowi byli zgodzić się na ten wybór, ale pod warunkiem przyjęcia artykułów Henrycjańskich, a szczególnie tolerancji religijnej. Wówczas aby ułagodzić obie strony, senat wbrew tłumom mazurskim wziął w obronę te artykuły.

Śród biskupów, jeden prymas odrzucał wszystkie artykuły, inni biskupi zwalczali tylko punkt o tolerancji. Wreszcie zniecierpliwiony prymas chcąc spory przeciąć, wśród tumultu zamianował pod wieczór (tegoż d. 11 maja) Henryka królem. Wobec tego posłowie secesjonistów z Grochowa oświadczyli, że tę nominację uważają za bezprawną, że do Grochowa wrócą i rozpoczną odrazu — rokosz przeciw Henrykowi!

Ułagodził ich jednak wojewoda sandomierski Piotr Zborowski i dnia 15 maja delegaci senatu katolicy i kalwini (biskup kujawski Karnkowski, Łaski, Chodkiewicz i Zborowski i Mielecki) ułożyli ostatecznie artykuły.

Dopiero po zaprzysiężeniu paktów i konfederacji przez posła francuskiego Monluka, w. marszałek Firlej ogłosił Henryka królem.

Jeżeli przypatrzyć się bliżej warunkom przedłożonym Henrykowi, to były to 1) „pakta conwenta" i 2) „artykuły Henrycjańskie.

W pierwszych żądano, aby doprowadził do skutku przymierze polsko-francuskie, ożywił stosunki handlowe, z własnych funduszów zebrał i do Polski sprowadził gaskońską piechotę, zbudował flotę dla obrony polskich portów, podkopał moskiewską przystań w Narwie, podniósł wszechnicę Jagiellońską.

Artykuły Henrycjańskie były ogólniejszej natury. Były to właściwie podstawowe punkty konstytucji „Rzeczypospolitej polskiej" czyli tak zwanej „złotej wolności". Wedle nich król ma przedewszystkiem zatwierdzić zasadę wolnej elekcji (depcąc przez to wszelkie zamysły dziedziczenia tronu). Podobnie ma zatwierdzić konfederację warszawską, czyli tolerancję religijną. Odtąd król ma zwoływać co 2 lata walny sejm, który ma trwać 6 tygodni i ma uchwalać podatki. Od sejmu do sejmu przez lat dwa, szesnastu senatorów kolejno się zmieniając (co pół roku po czterech) ma przebywać na dworze króla i go kontrolować. Król bez rady senatu nie może decydować o swem małżeństwie, ani bez uchwały sejmu nie może zwoływać przeciw wrogowi pospolitego ruszenia, (a za granicę wyprowadziwszy, musi żołd wypłacać). Wreszcie ostatni 17 artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa zaznaczał, że jeśliby król te zasadnicze artykuły konstytucji złamał, to z góry uwalnia nawet od posłuszeństwa czyli na — rokosz zezwala.

Zachodzi pytanie, dlaczego Polacy przez te artykuły tak ograniczyli króla, że wyglądał raczej na prezydenta, a państwo było republiką raczej niż monarchją. Obok wspomnianej wyżej obawy różnowierców przed tyranją Henryka były jeszcze inne motywy. Znamienne i wyjaśniające zagadkę są punkty tak w artykułach jak i w paktach, w których król obowiązuje się do Polski cudzoziemców nie sprowadzać, urzędów nie dawać „obcym" lecz tylko „urodzonym Polakom". Jednem słowem — król był cudzoziemcem i do niego naród nie miał zaufania.

Gdy we Francji królem był Francuz, w Rzeszy niemieckiej Niemiec, w Moskwie Moskwicin, w Rzeczypospolitej jeden po drugim był cudzoziemcem. Właśnie pierwszy Henryk Walezy zaczyna ten szereg królów cudzoziemców. Po Jagiellonach, którzy się z Polską zrośli i do niej przywiązali, zjawił się miał teraz na tronie człowiek, którego nic z Polską nie łączyło, któremu nie leżał na sercu interes kraju.

Stąd jak po Piastach Ludwikowi Andegaweńskiemu (z pochodzenia również Francuzowi) przedstawiono pakta koszyckie tak i temu Andegaweńczykowi wstępującemu na tron po Jagiellonach — przedłożono podobnie ciężkie zastrzeżenia przeciw intrygom cudzoziemskim.

Szczególnie zwolennicy Piasta wrogowie króla cudzoziemca sądzili, że jeśli już cudzoziemiec miał wstąpić na polski tron to taki np. artykuł de non praestanda oboedientia miał być im rękojmią, że król nie dopuści się zdrady względem swego państwa. Wyraźnie na to wskazuje jeden z agentów Henryka pisząc „te artykuły (Henrycjańskie) zaproponował i ułożyli przed elekcją ci, którzy chcieli zagranicznym władcom obmierzić wszelkie zamiary starania się o tę koronę, chcieli wybrać króla Piasta z własnego grona a w każdym razie tak, aby rządził konstytucyjnie" (Noailles III 481).

Stronnictwo Piastowców, które okazało się za słabe, aby wybrać króla-Piasta, było dość mocne, aby ograniczyć władzę króla-cudzoziemca.

Wprawdzie przeciwnicy Piasta, a zwolennicy cudzoziemca twierdzili, że Polska zrobiła doskonały interes — na „cudzoziemcu" Jagielle, bo jego potomstwo się zupełnie spolszczyło i Polsce tyle ziemi przysporzyło, ale przyszłość wykazała, że

uprzedzenie Piastowców do cudzoziemca nie było bezpodstawne, czego dowodem późniejsze zdradzieckie układy Zygmunta III z arcyks. Ernestem (sejm inkwizycyjny) lub plany rozbioru Polski układane przez Augusta II.

Rzpta „obojga Narodów" tj. Polski i Litwy była państwem dość różnojęzycznem, w którem sporo było ludu prawosławnego, gdzie nieszlachta mówiła też i po niemiecku, po rusku, po litewsku, a obok tego byli Tatarzy, Ormianie, Żydzi a jej różnorodność tem bardziej uderzała w oczy, gdy nawet sam panujący nie umiał po polsku jak Henryk Walezy, Stefan Batory, August II czy August III, (Francuz, Węgier, pół-Szwed, dwaj Niemcy).

Wbrew temu Piastowcy chcieli, aby w Rzptej żywioł polski, który sprzągł z sobą inne tak przez unję lubelską jak i wogóle przez nasła wolności szlacheckiej, był podstawą państwa i dominował. Chcieli, aby Rzpta, choć składała się z tylu narodów, opierała swój byt na hegemonji polskiego żywiołu, aby była to Rzpta polska a nie inna, nie chcieli dopuścić aby obce żywioły wzięły górę i zalały Polskę i dlatego głównie pragnęli wyboru króla-rodaka — ale bez skutku.

Ta cudzoziemskość, obcość władców na tronie odpychała samych Polaków od króla i monarchizmu i budziła w nich podejrzliwość.

Stąd Polska różniła się wybitnie od krajów, w których korona była ogniskiem jednoczącym cały naród — czy państwo. Polskość u nas skupiała się raczej po za tronem, a nawet często przeciw tronowi jak n. p. w rokoszach szlachty — przeciw Zygmuntowi III, przeciw królowym (Austrjaczce jak w roku 1606 czy przeciw Francusce jak w r. 1666) albo przeciw Sasom.

W Polsce ośrodkiem polskości nie był król ale raczej sejm walny całej Rzptej polskiej, sejm posługujący się językiem polskim. Od r. 1569 sejm stał się głównym węzłem wiążącym całość państwa, wyrazem jednolitej polskości. Polskości tej propagatorką i obrońcielką miała być izba poselska ą w dalszym planie szlachta posłów na sejm wysyłająca. Szlachta we wszystkich prowincjach Rzptej i w Prusach królewskich i na Litwie i na kresach broniła tej polskości przeciw kozakom i chłopom ukrainnym, przeciw mieszczanom-Niemcom w Gdańsku, Toruniu itp.

Rzeczpospolita polska była więc szlachecka, oparta na demokracji herbowej i prymas Uchański w rozmowie z nuncjuszem Laureo z pewnym naciskiem a zarazem z dumą wskazywał, że na elekcji króla w Polsce głos choćby najuboższego szlachcica jest ważny i wszyscy jednomyślnie monarchę wybierają, na co nuncjusz rzekł, że jest rzeczą niemożliwą, aby wśród tego mnóstwa głosujących mogła nastąpić jednomyślność — chyba, żeby to była — r e p u b l i k a P l a t o ń s k a.

Tymczasem Polacy właśnie sądzili, że stworzyli coś w rodzaju Platona; coś doskonałego, niebywałego, że polska Rzpta ziściła ideały, o jakich marzył świat starożytny.

Szczególnie tego zdania był młody budowniczy tej Rzeczypospolitej Jan Zamoyski. W Rzymie i świecie romańskim szukał on wzorów i przesiąkł prawem rzymskiem w czasie studjów na uniwersytecie w Padwie, gdzie został nawet rektorem. „Patavium me virum fecit" (Padwa mnie zrobiła mężem), mówił o Padwie. Ale nie tylko mężem, lecz wielbicielem form republiki rzymskiej, cywilizacji łacińskiej, ducha Rzymu i renesansu. Przejęty duchem rzymskich dziejów wydrukował dzieło (1563) „*De senatu romano*", gdzie przeprowadzał analogję między rzymską republiką a polską. Analogje te po doktrynersku doprowadził do ostatnich granic, kiedy np. w mowie do Henryka Walezego, zwał polskie możnowładztwo — senatem, szlachtę patrycjuszami w przeciwieństwie do „plebejów", chłopów — niewolnikami rzymskiemi, posłów trybunami ludu.

Jan Zamoyski, (według portretu w galerji Degli Uffizi w Florencji)

Ta mowa do Henryka, wydrukowana w Paryżu, choć niewypowiedziana, mowa w której Zamoyski wychwalał i pod niebiosa wynosił wobec całej Europy ustrój Polski, — dziwnie przypadła do gustu szlachcie polskiej, wywołała entuzjazm, mówili, że jest „cudnie napisana" i wyrywali ją sobie (pierwsze wydanie wyszło w r. 1573, w następnym roku aż dwa).

Zamoyski nie tylko zresztą brał wzory ze świata starożytnego, nie tylko z nim porównywał Rzptą polską, ale podobnie jak wielu Polaków studjujących w uniwersytecie padewskim (należącym do Wenecji) brał wzory z jej ustroju, który teoretycy prawa uważali wówczas za najznakomitszy.

Już od czasów Bony i jej syna Zygmunta wszystko co włoskie a więc i ustrój wenecki imponowało Polakom. Nic więc dziwnego, że i Zamoyski — wraz z inną młodzieżą polską studjującą we Włoszech ustrój wenecki uważali za wzór. Toteż i z króla w Polsce chciano zrobić dożę weneckiego.

Tak myślał np. kronikarz Orzelski, który w ten sposób opisywał ustrój Rzeczypospolitej: „W innych państwach k r ó l b y w a d z i e d z i c z n y, ale w Polsce król pochodzi z wolnej i warunkami obwarowanej elekcji, tak że gdyby należycie sprawował wszystkie obowiązki, władza jego bardzo by się mało różniła od władzy doży weneckiego ograniczonego najściślejszemi warunkami".

Polacy uważali, że dwie zasady były chlubą i podstawą Rzptej polskiej: w o l n o ś ć i r ó w n o ś ć. Chełpili się też tem i jak mówi Górnicki w „Rozmowie o elekcji" „w uściech u każdego z was „Wolność, wolność".

Bo też żadnej idei nie składano za czasów Rzptej polskiej tylu hołdów, nie budowano tylu ołtarzy, jak tej idei „wolności". Nie było pisarza, któryby nie był jej apostołem (lub przynajmniej uważnym badaczem) nie było książki, której

by treść nie wiła się około tej „złotej idei", nie było senatora, który na ten temat nie wypowiadał przydługich oracji, nie było szlachcica, któryby w obronie tego hasła nie porywał się na sejmiku do szabli... Cała Rzpta była jakby jedną wielką świątynią, wzniesioną na cześć „uprzywilejowanej" wolności; świątynią, w której słychać było tylko jedną modlitwę, jedno westchnienie:

„Wolności, jak najwięcej wolności, tylko wolności".

Zamoyski, który jak mało kto przeniknął ustrój Rzeczypospolitej, w ostatniem swem wotum przed śmiercią podniósł to z naciskiem, że „fundamentem naszej Rzeczypospolitej jest wolność" i dodał, że z tą wolnością wiąże się oczywiście druga zasada: „równość": „Ta nas *aequalitas* trzyma i *in ea libertas nostra consistit*".

A więc równość! dominowała w Polsce —

„W kraju, gdzie jako wiecie, [szlachcic urodzony
Jest zarówno z panami, kandy- [dat korony".

„Pan Tadeusz"

Bodaj wszystkie najwybitniejsze cechy Rzptej są logicznym wyrazem zastosowania tej zasady równości. Jak wskazano, Zamoyski zasadę wolnej elekcji królów wywodził z tej maksymy. Punktem wyjścia jego dowodzeń jest troska, wciąż przez niego akcentowana *„żeby żaden szlachcic nie był upośledzon"*, a więc stawiał za zasadę równość głosu każdego szlachcica. Ta sama zasada stosowana do głosowania w izbie poselskiej doprowadziła do „liberum veto".

Cała konstytucja oparta miała być na zasadzie równości, która tak obowiązywała króla, jak wszystkich obywateli — szlachciców:

„Iż też prawo uchwalone, j e d n a k o w o k r ó l o w i p a n u jako i poddanemu rozkazuje i nad nim władzę ma, co jest własna r z e c z k r ó l e s t w a p o l s k i e g o r ó ż n a o d i n n y c h, bo in aliis rebuspublicis (w innych państwach) tego nie najdzie, aby n a r ó w n o ś c i prawo zawisło, jako u nas, które tak królowi, tak bogatemu, jak ubogiemu najniższemu jednako służy. Zaż to nie wielka jest swoboda polska, iż króla poddanemu gdy mu przeciwko prawu rozkazuje, wolno nie słuchać" (Czubek, Pisma).

Zasada równości zastosowana do spraw wyznaniowych zrodziła myśl tolerancji — w konfederacji warszawskiej, (równość każdego co do wyznania). Wskazywano na to nawet za granicą.

Szczególnie hugonoci francuscy a po części i tak zwany „obóz polityków" we Francji, wznosili hymny na cześć polskiej tolerancji, wzywając rząd francuski, aby wzorował się na *„exemplum Polonicum"* (przykładzie Polski), gdzie od wieków wiara rzymska i grecka żyły w zgodzie, a teraz podobnież i inne wyznania. Hugonoccy pisarze przy tej sposobności w memorjałach układanych we Francji powoływali się na polską zasadę r ó w n o ś c i (une esgalité).

Czyż nie łechtało dumy Polaków, gdy np. North poseł królowej angielskiej Elżbiety przed królem francuskim Henrykiem III (X 1574) oświadczył wobec całej Europy, że ten panując w Polsce, musiał dopuścić do pokojowego współżycia dwu różnych religij katolickiej i prawosławnej?

Nie pozostało nic więcej, jak do wolności i równości dodać jeszcze trzecie hasło: braterstwo ogarniające „brać szlachtę" a gotową była dewiza przyszłej rewolucji francuskiej (ograniczona jednak tylko do szlachetnej demokracji).

To braterstwo miało wiązać zagrodowego szlachcica — nawet z wojewodą.

„Ach! bracia! wszak to dawniej szlachcic na zagrodzie!
Tak! tak!... krzyknęli wszyscy — równy wojewodzie.

„Pan Tadeusz".

Henryk Walezy (według portretu szkoły Fr. Cloueta, w galerji hr. Józefa Potockiego w Warszawie)

W istocie szlachta zagrodowa uprawiająca własnemi rękami rolę była w Polsce ciekawym przykładem „równości" polskiej.

Nawet ten szlachcic najuboższy miał mieć główny wpływ na losy Rzptej, bo na Mazowszu teraz wytworzyła się nowa stolica kraju Warszawa, i wpływ szlachty zagrodowej (najbliżej mieszkającej) na elekcję (nawet na zwykłe sejmy) nie był mały.

Tego rodzaju braterstwo od czasu unji lubelskiej łączyło wszystką szlachtę od ujścia Wisły po Dniepr, od Dźwiny po Tatry węzłem nierozerwalnym — ona była obrońcielką tej unji lubelskiej, która dotrwała tak długo bo aż do upadku Rzeczypospolitej, bo polegała na dobrowolnej c h ę c i, jak mówił Kochanowski do Zygmunta Augusta:

Bo co waży pergamin i gęste [pieczęci
Przy piśmie rozwieszone, jeś [nie masz c h ę c i
Co tedy prawem insi, co na [przysięgami
Wiązali, Ty nas s e r c e m zepn [i myślami.
I niechaj już unjej w skrzyniac [nie chowamy,
Ale ją w pewny zamek do serc [podamy:
Gdzie jej ani mól ruszy, ani pleśń dosięże
Ani wiek wszystkokrotny starością dołęże,
Ale synom od ojców przez ręce podana
N i e o g a r n i o n e l a t a przetrwa niestargana.

Cały ten ustrój Rzeczypospolitej, który przetrwał aż do Konstytucji 3 maja mamyż dziś w czambuł potępić? Nie była ona wyjątkowem dziwadłem, były podobne urządzenia i w Rzeszy niemieckiej, wśród Czechów i Węgrów.

Jeśli często powtarza się formułkę, że „złota wolność" sprowadziła upadek Polski, i że mógł ją zbawić tylko absolutyzm dziedziczny, to jednak niezapominajmy, że forma rządu z zewnątrz narzucona nie jest „cudownem lekarstwem" na wszystkie niedomagania polityczne i nie podniesie „kultury politycznej" społeczeństwa. T ę ż y z n a narodu zależy nie tyle od ustroju, co od w a r t o ś c i moralnych, od patrjotyzmu Czarnieckich i Kordeckich. Były w ustroju Rzptej straszne wady, a mimo wszystko trudno zaprzeczyć, że Polska należała do tych państw, co jak Anglja ocaliły parlamentaryzm i konstytucję w chwili, gdy w całej Europie brał górę absolutyzm monarszy i wbrew całej Europie, Polska wytworzyła swoją odrębną wolność swoje prawo głosu, swoje pojęcie tolerancji, i nie absolutny sejmodzierżca moskiewski, ale sejm z ducha polski rządził Polską

POLE ELEKCYJNE NA WOLI

(według dawnego miedziorytu)

ROZDZIAŁ II

KRÓL — FRANCUZ I KRÓL — MADJAR

Przysięga i koronacja Henryka, sejm koronacyjny 1574. — Rokoszowe wrzenie. — Król umyka do Francji. — Zjazd stężycki. — Kandydatura austrjacka i moskiewska. — Podwójna elekcja. — Zjazd jędrzejowski. — Charakterystyka króla Stefana i królowej Anny. — Stosunek króla do duchowieństwa i różnowierców. — Nowe trybunały.

Przez ziemie Rzeszy niemieckiej podążyli posłowie polscy do Paryża, aby uzyskać zatwierdzenie artykułów i sprowadzić króla do kraju. Wieźli z sobą obok artykułów, żądania tolerancji dla polskich różnowierców, a nadto *postulata polonica*, tj. pewne ulgi dla hugonotów, które polscy różnowiercy wydobyli na polu elekcji od Monluka. Ale w Paryżu pod wpływem papieża partja ściśle katolicka zaprotestowała przeciw takim ustępstwom i przyszło tu do starcia reformacji z kontrreformacją. Gdy jeden z posłów polskich, biskup poznański Konarski, sprzeciwił się temu, aby król poprzysiągł tolerancję, wówczas różnowierca Jan Zborowski zawołał śmiało ku zdumieniu całego otoczenia *ac nunc nisi id feceris, Rex in Polonia non eris* (jeśli teraz nie uczynisz przysięgi, królem w Polsce nie będziesz). Ostatecznie po pewnem złagodzeniu owego artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa, Henryk w kościele Notre-Dame (10 września 1573) zaprzysiągł pakta, artykuły i tolerancję religijną, przeciw której cichym głosem zaprotestował biskup Konarski. Gdy Henryk pośpieszył z licznym orszakiem przez Niemcy i Poznań do Krakowa, i tu nastąpiła koronacja (21 lutego 1574 r.) i ponowna przysięga, wówczas i przy tej przysiędze nastąpiła zwada. Gdy bowiem Henryk wobec protestów biskupa przeciw zaprzysiężeniu tolerancji zawahał się, powstało zamieszanie, król pobladł, a Firlej wojewoda krakowski królowi przypomniał, że powinien obietnicę spełnić. Sebastjan Mielecki, kasztelan krakowski, oświadczył śmiało, że nie wręczy korony (którą z urzędu trzymał) prymasowi, aż król przysięgę złoży. Król ostatecznie poprzysiągł *pacem et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor* (zachowam pokój i spokój między rozróżnionymi w wierze), poczem dokonano koronacji. Spory jednak nie ustały. Wznowiły się zaraz na odbywającym się na Wawelu sejmie koronacyjnym.

Henryk Walezy

Tu toczyła się nadal polemika o konfederację warszawską między zagorzałymi katolikami, biskupami i posłami szlachty mazowieckiej a innowiercami, którzy domagali się na sejmie uchwały specjalnej, zatwierdzającej tę tolerancję. Aby do tego nie dopuścić nuncjusz Laureo zdecydował się sejm ten zerwać i za jego pobudką posłowie trzymający z duchowieństwem bez ogródek sprzeciwili się zatwierdzaniu wogóle wszystkich artykułów Henrycjanckich, dowodząc, że były bezprawne i nieważne, gdyż uchwalone na sejmach nie przez króla zwoływanych, (bo na sejmie elekcyjnym, a teraz też na sejmie koronacyjnym). Przy tej sposobności roztrząsano wśród wrzawy podstawowe zasady Rzpltej polskiej i pytano, czy źródłem władzy król czy lud szlachecki?

Walka o doktryny polityczne rozgorzała do tego stopnia, że wojewoda krakowski (kalwin) Firlej, stojąc w obronie konstytucji Rzpltej, kazał uwięzić drukarza Siebeneyera za to, że z jego prasy wyszło pisemko: *Rozsądek o warszawskich sprawach na elekcji do koronacji należących.* Broszurka ta zwalczała właśnie artykuły Henrycjańskie, wskazując, że dążą do tego „aby wszyscy królmi byli; a on (król) sam tylko poddanym... żeby król malowany był". Firlej trzymał w więzieniu dotąd Siebeneyera, aż ksiądz Solikowski przyznał się, że jest autorem. W obronie autora wystąpił prymas z biskupami i stając na gruncie jednomyślności uchwał, zaprotestował przeciw wszystkim artykułom. Wreszcie król w sprawie ks. Solikowskiego nakazał obu stronom milczenie. W końcu na czoło Izby poselskiej wysunął się Jan Zamoyski, starosta bełzki. W rzeczywistości nie należał on wcale do najradykalniejszych posłów. Był katolikiem i raczej zajmował stanowisko pośredniczące między stronnictwami złotej wolności-różnowiercami a regalistami-katolikami. Sam wybrany posłem przez ziemię bełzką był wyrazem interesów Małopolski i kresów ukrainnych, które zagrożone napadem Tatarów — pragnęły jakiegoś ustalenia się stosunków i ubezpieczenia granic państwa. Wbrew temu wśród ogólnego rozmiętnienia sejm rozszedł się, nic nie uchwaliwszy. Król ogłosił tylko (22 maja) ogólnikowe zatwierdzenie paktów, nie wzmiankując nic o zasadach ustroju Rzpltej ani o artykułach Henrycjańskich ani tolerancji i odraczając całą decyzję na później.

Opozycja rozjeżdżała się w przekonaniu, że król, który nie zatwierdził poszczególnych zasad konstytucji, a przedewszystkiem tolerancji, jest wiarołomny, a więc królem nie jest. Wskutek tego szlachta po województwach nie uznawała odtąd wyroków sądów wydawanych imieniem takiego króla. Zaczynało się rokoszowe wrzenie przeciw królowi.

Niektóre rody magnackie walczące o wpływ na dworze królewskim rzuciły się teraz do walki. Największym wpływem cieszyli się u króla Zborowscy, którym król płazem puszczał wszystkie wybryki. Tak kiedy zawadjaka Samuel

Zborowski roznamiętniony turniejami koronacyjnemi — rzucił się na Wawelu na Tęczyńskiego, kasztelana wojnickiego, i zranił (i to śmiertelnie) czekanem jego towarzysza Wapowskiego, kasztelana przemyskiego — wszyscy spodziewali się, że król surowo ukarze Samuela. Wszak to było zabicie senatora w czasie sejmu w samym zamku królewskim — w miejscu pobytu króla. Ale król, trzymając ze Zborowskimi, nałożył na zabójcę jak najłagodniejszą karę, skazując go nie na infamję, ale tylko na banicję. Co więcej posunął swego faworyta, Piotra Zborowskiego brata Samuela z sandomierskiego, na wojewodę krakowskiego, Andrzeja Zborowskiego zrobił marszałkiem nadwornym a Jana Chodkiewicza (męża Krystyny Zborowskiej) kasztelanem wileńskim.

To faworyzowanie Zborowskich dolało ognia do coraz wzmagającego się buntu szlachty przeciw królowi. Wszyscy pomstowali na Zborowskich, że z żarliwych obrońców wolności stali się pochlebcami kaprysów „tyrana". Szczególnie wdowa po Wapowskim żaliła się na niesprawiedliwy wyrok króla. Niezadowolenie ogarniało coraz szersze warstwy, a król złośliwe afisze przeciw sobie i francuskim obyczajom napotykał na ścianach Wawelu, a nawet podobno i w swem łóżku.

Wobec coraz to bardziej wzburzonych, kipiących rokoszem „dzikich Scytów" — jak pisał do matki — Henryk czuł się coraz gorzej w elekcyjnej koronie. Sam przywykły do absolutyzmu francuskiego — trzymał się coraz dalej od Polaków, otoczył się Francuzami. Polskich dygnitarzy zaczął „z pokoju wypychać".

Towarzyszący mu Ludwik, książę de Nevers (dziad późniejszej królowej polskiej Ludwiki Marji, żony Władysława IV i Jana Kazimierza) radził, aby wzmocnił władzę królewską, opierając się za przykładem królów francuskich na mieszczaństwie przeciw szlachcie. Niech zwycięży Moskwę, a potem przy pomocy moskiewskich wojsk, a po części i Litwy, ugruntuje sobie w Polsce taką władzę, jaką ma sułtan w Turcji!

Nuncjusz Laureo pobudzał go, aby oparł się na katolikach i im tylko dawał urzędy.

Śród tego ogólnego chaosu król uciekał do zabaw, do gier hazardowych, do rozkoszy. Sam 23 letni młodzieniec trzymał się zdala od 51-letniej Anny Jagiellonki, którą w myśl planów szlachty miał poślubić! Zawiedziona powtarzała ciągle: „Ja sierota" i skarżyła się na uszczypliwości pokątne w listach do siostry (Jagiellonki), że „lata jej głoszono", że Henryk hula, że „król nic nie czynił, tylko krotochwile stroił". „Król pędził noce bezsenne, biesiadując ze swymi Francuzami i nierządnicami i oddawał się namiętnie tańcom i to najczęściej wszetecznym, z których jeden zwał się *volta*. Pewnego razu nawet nie wstydził się puścić w ten nieprzyzwoity taniec w pięknym ogrodzie swoim zwierzynieckim nad Wisłą jakby na złość infantce, (od małżeństwa z którą uciekał...) oraz w obecności innych najdostojniejszych niewiast".

Śród dworaków królewny Anny panował też nastrój jakby rokoszowy. Skarżyli się na „fałszywą obietnicę" jej zaślubienia, skarżyli się, że Henryk to „głodny pan w pieniądze, Boga się też nie bardzo boi". Zborowskim i pochlebcom „pieniądze rozdał", „ostatek białym głowom nie wiem jakim", „cokolwiek obiecał i na co przysiągł, żadnej rzeczy nie wypełnił, cokolwiek pieniędzy z sobą przywiózł, to przegrał... nasz król o małżeństwie mało myśli, bo od niego z okien nie wiem co za ludzie wyglądają, do miasta też rad wyjedzie o północy. Szlachta we wszystkich powieciech nie chcą się dać sądzić pod jego tytułem, ani go za pana wyznawać do tych czasów, aż się wszyscy zjedziem do kupy (na rokosz). Tak powiadają: by był zaraz królewnę (Annę) pojął, byłby od wszystkich ludzi miłowan, i w Polsce wszystkoby się dobrze działo, ale że tego nie uczynił, wszystkie rzeczy opak idą". Walka dworu królewny Anny Jagiellonki z królem dopełniły miary chaosu. Wskutek zawieszenia sądów zapanowała anarchja, bezkarność. Gwałty, najazdy były na porządku dziennym. Aż nagle przyszła wieść z Francji, że umarł król francuski Karol IX, że tron wolny czeka Henryka w Paryżu. Nie namyślając się wiele, Henryk uciekł (w nocy 18/19 czerwca 1574) przez Wenecję do Francji. Umknął potajemnie, gdyż obawiał się, że w Polsce stany nie zgodzą się na wyjazd i że tymczasem we Francji zajmie mu tron brat jego młodszy ks. Alençon.

Ale i we Francji czekał go rokosz hugonotów. Zaraz na wstępie wzbudził Henryk we Francji niezadowolenie między innemi z tego powodu, że zaczął wprowadzać niektóre obyczaje polskie, „urzędów także niemało pôlskich ustanowił. A iż nie mógł ich tego oduczyć, aby się przy stole nań nie cisnęli, dał poczynić szranki koło stołu; więc go jedni zowią pysznym drudzy, iż *peregrinos mores* (obce obyczaje) z sobą przyniósł do Francji; mówią drudzy, iż nie mógł w lepszej szkole być jako w Polsce". —

Ku ogólnemu rozczarowaniu ustrój Rzpltej nie przeszedł próby pomyślnie. Pierwszy wybór na tron nie przywiązanego niczem do kraju cudzoziemca sprawił Polakom gorzki zawód i naraził na szyderstwo całej Europy.

Jako Polska stanęła! To ją nie potkało,
By król w nocy zjeżdżać miał, bo to nie przystało!

Polacy mieli uczucie jakby obudzili się z goryczą po zapustach. — Były świetne uroczystości, bale, koronacje — Europa Polskę sławiła, na nią jako na wzór patrzyła, aż wszystko nagle znikło wraz z królem, — jakby z bajki.

Złe przeczucia wnikać zaczęły w serca Polaków. Jeden z współczesnych pisarzy rzucał złowróżbną przestrogę: „Zda się, że tak długo królmi brakować i przewracać będziecie że na was P. Bóg tyrana jako na żaby bociana puści".

Teraz dopiero po ucieczce Henryka nastąpił w Polsce chaos na dobre. Był król i nie było go. Iścił się jakby idea Rzpltej istniejącej samej przez się — bez króla.

Aureola korony rozwiała się zupełnie. Wszak wszyscy powtarzali, że król „w nocy jako zdrajca uciekł". Po miastach na sejmikach wybuchały tumulty.

W Krakowie tłum (12 października 1574) zburzył zbór kalwiński zwany Brogiem, natomiast sejmik w Srodzie domagał się wypędzenia Jezuitów z Poznania, jako podżegaczy ludu p r z e c i w szlachcie.

A przedewszystkiem nastąpił gwałtowny odruch przeciw dawnym faworytom króla, przeciw Zborowskim, biskupom i t. p. jako „zdrajcom", a górą zaś teraz byli wszyscy dawniej upośledzeni. Szczególnie stała się popularną królewna Anna. Na sejmie konwokacyjnym ofiarowano jej dobra na utrzymanie. Nawet kanclerz Dembiński oświadczył, że ją po prostu należy koronować, a kto ją poślubi za zgodą stanów ten będzie królem. Ale ona konkurentów traktowała teraz ostrożniej „bo się sparzyła na tych obietnicach" arc. Ernest czy Henryka i lękała się „aby na koszu nie ostała jako pierwej". Zachodziło jednak pytanie, czy Polacy mają uznawać dalej Henryka za króla, wobec tego, że mimo ucieczki sam się za króla polskiego w dalszym ciągu uważał? Czy też może lepiej przystąpić do elekcji? Ostatecznie sejm konwokacyjny w Warszawie zdecydował, że jeśli Henryk nie wróci do 12 maja 1575: to utraci definitywnie koronę i w tym terminie rozpocznie się nowa elekcja. Gdy Henryk zajęty walką z rokoszem hugonotów we Francji, do Polski wracać nie mógł, w połowie maja 1575 zebrał się zjazd pod Stężycą, by sprawę rozstrzygnąć. Odrazu zaczęli się tu uwijać agenci nowych kandydatów do tronu, starając się ogromnemi sumami przekupić panów polskich. Ci brali bez wielkich ceregieli. Współczesny uczony i polityk Languet przebywający na dworze austrjackim pisze, że tak są sprzedajne głosy wielu w Polsce, że byłoby dziwnem, gdyby Polacy przy takim braku charakteru mogli zachować długo swoją Rzpltę od upadku.

Pod wpływem też brzęczących dowodów magnaci stanowczo przechylili się na stronę Habsburga, domagając się w Stężycy natychmiastowego wyboru Austrjaka. Natomiast szlachta pałając oburzeniem, wołała: *„Aż do gardł naszych nie chcem Niemca"*. I chwytając się ostateczności skłonną była raczej wybrać carewicza Fiedora syna Iwana Groźnego, na znak czego demonstracyjnie wystawiła w polu w Stężycy krzyż z napisem:

HENRYK WALEZY

(według miedziorytu Hier. Wierix'a. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

„Kto cesarza mianuje
Ten śmierć sobie gotuje.
By chciał być Fiedor jak Jagiełło,
Dobrze by nam z nim było.

Krzyża tego nikt nie chciał obalić, aż biskup Myszkowski, rzymający z magnatami własnoręcznie go usunął. I jakby w myśl tych strofek poseł Groźnego cara obiecywał panom że przyłączy Moskwę jak „Jagiełło“ Litwę. Lecz widmo sanodzierżawja moskiewskiego tak przerażało litewskich magnaów, że posła uwięziono na Litwie. Panowie litewscy (ułożywszy ię między sobą jeszcze 1 list. 1574 w Wilnie) gotowi byli wybrać arcyks. Ernesta, choćby ten został władcą samej tylko Litwy z poleptaniem Unji lubelskiej i zerwaniem wszystkich związków z Polką, a przyłączeniem do Litwy Wołynia, Podlasia, Kijowa i Bracławia.

Obok pomysłu wyboru kniazia moskiewskiego taił się drugi golzący też w Austrję — pomysł elekji innego słowiańskiego kandydaa — pana czeskiego Wilhelma Roenberka najwyższego burgrabiego orony czeskiej. Ten obiecywał łączyć Polskę z Czechami i dlatego wzywał Polaków do obrony wolności elekcji w Czechach.

Habsburgowie wpadli jednak na ślad tych knowań i łatwo w zaodku je zdusili.

Widząc swą przewagę w Stęycy, panowie chcieli tu odrazu detronizację Henryka przeprowaizić i zaraz wybrać Austrjaka. Naomiast przywódcy demokracji szlacheckiej, by nie dopuścić do elekji Niemca, urządzili secesję z pod tężycy do ruin zamku Sieciecha w rezultacie zjazd skończył na iczem, i odroczył wybór króla na óźniej.

Tymczasem sytuacja Rzpltej tawała się coraz groźniejszą, bo ustrja prowadziła tajemne układy z Moskwą, planując rozbiór Polski, wrazie gdyby Polacy ie wybrali Habsburga. Jakby w przeczuciu tych zamachów a całość Rzpltej, knowanych przez kandydatów cudzoziemców, z zewnątrz narzucanych, coraz bujniej kiełkowała myśl yboru na tron rodaka „Piasta“. To też niejeden z panów olskich zaczął roić o koronie i zabiegać około Anny Jagielnki. Jeden z współczesnych pisze: „że się nam u nas niednemu chce być królem, owo po staremu Piast we łbie iejednemu cwała (snuje się) — bo chociaż i inni podawają rólewnie J. M. nie wiem jakie nadzieje...“

I gdy wkońcu zebrano się na elekcję (listop. 1575) pod Warszawą, w obozie ponad wszystkie programy wystrzeliła myśl yboru „Piasta“. Wymieniano Andrzeja Tęczyńskiego, wojodę bełzkiego, Jana Kostkę, wojewodę sandomierskiego, Mieckieg) wojewodę podolskiego, jako kandydatów do tronu. Przew Niemcom płomiennie (a za Piastem) przemówił Jan Zamoyski.

Jakżeż Polacy — mówił — mogą wybierać na króla Niemca, edy na każdym kroku w Polsce biją w oczy tradycje śmierlnych zapasów z Germanją. Jakże koronować na Wawelu iemca? Cóż powie król-Niemiec, gdy sam na Wawelu zoczy jako trofea zawieszone chorągwie, zdobyte pod Grunaldem i oszczepy z przymocowanymi do nich oskalpowanemi odami i wąsami Krzyżaków? Ileż herbów ma szlachta, związnych z tą walką zaciętą z Germanami, jak herb Habdanków wywodzący się z „psiego pola“, jak herb samego Zamoyskiego z bitwy pod Płowcami, gdzie przodek jego Florjan z powodu ciężkiej rany dostał od Łokietka herb „Jelita“. Wszak wszystkie te tradycje wywoływać będą bezustannie utarczki z Niemcami. Czyż Polacy mogą zapomnieć, że tyle razy cesarze zamyślali o zagładzie Polski i rozciągnięciu nad nią zwierzchnictwa. Jakżeż teraz wybierać cesarza na króla?! Jak okropne niebezpieczeństwo *(res summi periculi)* oddawać w ręce dynastji niemieckiej — Prusy królewskie! Cóż to za władca polski, który nie będzie znał naszej mowy we wszystkich jej odcieniach, a walcząc n. p. z Tatarami, nie będzie miał pojęcia, co znaczą takie dwuznaczne wyrazy jak „zagon“ lub „kosz“.

Stefan Batory

W walce z ideą cesarstwa, a i ż zasadą dziedziczności Habsburgów zapalony „trybun ludu“ stanął na przeciwnym biegunie: na stanowisku republikanina. W tej słynnej swej mowie Zamoyski protestował, aby w władzy tkwiło coś boskiego, odzierał monarchizm z nimbu majestatu pomazańców a stawiał wysoko polską, wolną Rzpltę. W Rzpltej polskiej panuje zasada równości. Każdy szlachcic może zostać królem, szlachcic a król niczem się nie różnią, wszak i Piast był swego czasu ubogim, niech równy panuje nad równym...

W mowie tej wyraził dobitnie Zamoyski, co w głębi duszy odczuwał każdy szlachcic, zyskał też niebywałą popularność, wyrósł na wodza mas szlacheckich, stawał się polskim Gracchusem.

Burzliwa elekcja skończyła się ostatecznie wyborem — dwu królów. Magnaci wpłynęli, że prymas Uchański 12 grudnia nominował królem samego cesarza Maksymiljana II. W dwa dni zaś po wyborze cesarza stronnictwo narodowo-szlacheckie wybrało „Piasta“ t. j. królewnę Annę Jagiellonkę „przydając jej za małżonka“, Węgra Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, który właśnie dopiero co zgniótł na Węgrzech stronnictwo austrjackie i dawał przez to rękojmię, że i z Polski wyprzeć zdoła Habsburgów.

Właściwie zlał się tu zgodnie obóz Piastowców z dążeniami Zborowskich, którzy początkowo byli Annie przeciwni i popierali Batorego. Rezultat tego kompromisu ogłosił marszałek koła, Mikołaj Siennicki, który jeszcze na sejmie r. 1565 prorokował senatorom, że szlachta potrafi wybrać króla oddanego szlachcie, a nie senatorom (i w istocie Batory był tu królem szlacheckim przeciwstawionym elektowi senatu).

Aby umocnić elekcję Batorego, szlachta zjechała się zaraz pospolitem ruszeniem w liczbie 20.000 z samej rdzennej Polski do Jędrzejowa (18 stycznia 1576). Przybyła tu sama szlachta bez senatu. Ponieważ po stronie cesarza szczególnie żarliwie stanęli biskupi (a to z polecenia papieża i nuncjusza Laureo, trzymających z Habsburgami), to też w Jędrzejowie szlachta atakowała przeważnie książąt kościoła, a głównie prymasa. Szlachta wobec dokonanej detronizacji króla Henryka — rzuciła tu nawet myśl detronizacji także i prymasa: „Jeślić wolno króla, wojewody złożyć a Rzpltej innego dać możem, czemu księdza arcybiskupa nie złożyć, który gwałtownie puścił się na prawa i wolności nasze szlacheckie, godzien tedy jest, aby tu w Jędrzejowie w tem kole był degradowan, a inny na miejsce jego mianowan...“

Z senatorów byli tu obecni tylko dwaj Zborowscy (Piotr i Andrzej) i biskup kujawski Karnkowski, którzy związali się z demokracją szlachecką. Śród tych tłumów Jan Zamojski, znawca praw krajowych, zaczął odgrywać rolę jakby kanclerza.

Z Jędrzejowa szlachta ruszyła na Kraków, aby sobie zabezpieczyć przed Niemcem Wawel. Tu biskup kujawski Karnkowski (1 maja 1576 r.) koronował Batorego i dał mu ślub z Anną. Ale i cesarz, nie myśląc Batoremu ustąpić korony, porozumiał się z Iwanem Groźnym w sprawie wspólnej wojny przeciw Batoremu, gdy wtem sam umarł 12 października 1576 r.

Dla domu austrjackiego zaczęły się chwile krytyczne, gdyż na Węgrzech austrjackich za Karpatami pod wrażeniem zwycięstwa narodowej partji w Polsce, zaczął się ruch w kierunku powstania przeciw Habsburgom i Niemcom i wprowadzenia króla Stefana na tron węgierski.

Jakby się odradzała expansja Polski z czasów Jagiellońskich, kiedy ścierając się z Habsburgami, wyrywała im Węgry. Wspomniany pomysł wyboru Rozemberka był podobnież jakby próbą odnowienia idei Jagiellońskiej w Czechach.

Nowy król dobre robił wrażenie na szlachcie. Postawa jego była wcale królewska. Nuncjusz Caligari tak rysował postać Stefana Batorego: „Król Stefan jest wzrostu wysokiego, takiego jak Ojciec św. (Grzegorz XIII), dobrej tuszy i dobrze zbudowany, włosu kędzierzawych i czarnych, nosi brodę bardzo krótko strzyżoną, a kompleksja jego i zdrowie są zadziwiające. Po łacinie mówi nietylko dobrze, ale i wytwornie, jest poważny i rozważny, wszystkim na podziw. Z rozmowy jego widać, że się dobrze zna z doświadczenia na wszystkiem, a najbardziej na zarządzie państw i na sposobie prowadzenia poważnych wojen. Ubiera się po węgiersku w suknie szkarłatne po kostki, podbite sobolami, jada potrawy proste, jest niezmiernie wstrzemięźliwy i gardzi wszelką rozkoszą".

Anna Jagiellonka, (według portretu nieznanego artysty w katedrze na Wawelu)

Nie wszyscy jednak chwalili Batorego.

Jak pisze Heidenstein: „Utrzymywali niektórzy, że kiedy był jeszcze księciem Siedmiogrodu, do gniewu i okrucieństwa był bardzo pochopny". Na sejmie nieraz porywał się do szabli i krzyczał do opozycyjnego posła: *Tace nebulo!* (milcz błaźnie). Król nie lubił pompy, otaczała go wielka prostota. W obozie żył „zapomniawszy nietylko wczasu swego ale zdrowia swego i nakoniec sam siebie". W czasie wojny moskiewskiej przygotowywano mu „na noc tylko namiotek, ni ławki ni stolika". Gdy przychodzi czas posiłku „to zedel mu czynią, kołków kilka w ziemię wbiwszy... a kiedy się po obiedzie spać zechce... usieką drobno brzozowego liścia z chróstem miasto materacu, rozłożą na ziemię, położy się i przesypia jak w najlepszym pokoju. Często mu się trafiało na gołej ziemi leżeć, kuchni przy sobie nie mieć, ale i owszem opuściwszy kr dense królewskie, sam kapłona abo wędzonkę z tajstry w jąwszy, swemu miłemu rycerstwu krajał i z nim się jadłe swojem podzielając, posilał".

Po polsku król nie umiał, a nawet nie lubił tego języka żadał od swych dworzanów, aby mówili po łacinie i kp z ich błędów gramatycznych

Ale czasem umieli się P lacy odcinać. Gdy król odwi dzał katedrę w Warmji, a bisku Kromer wypowiadał mowę prz witalną do niego p o p o l s k u, król mu przerwał i rzel po łacinie: „Dziwię się, ksi że biskupie, że IMć jako d chowny nie nauczył się po ł cinie", a na to biskup, znak mity znawca łaciny, natych miast się odciął: „W. Kr. M dziwię się jeszcze bardziej, W. Kr. Mć chce rządzić l dami, których mowy nie zr i które mowy W. Kr. Mci n znają".

Nawet z królową Anną p rozumiewał się przez tłumacz Małżeństwo to nie bardzo by dobrane, mówiono nawet w ko cu o rozwodzie.

Kiedy Stefan Batory ud wał się na częste wyprawy w jenne albo na łowy, w któryc był niezwykle rozmiłowan królowa Anna osamotniona o dawała się dewocji, miesza się w sprawy duchowieństw szczególnie w Warszawie i j ją chwali jezuita Skarga „san kapłanom zwłaszcza warsza skim za biskupa i wizytato stała". Jej to dedykował Skar *Żywoty świętych*, aby w cz sie, kiedy król przebywał zda od dworu na wyprawach, bud wała się przykładami święty i pocieszała.

Królowa Anna wielce t dbała o upiększenie Warsza i swej rezydencji; dokończy budowy mostu, zaczętego pr Zygmunta Augusta, a utrzym jąc dwór w Warszawie, przyc niła się do tego, że to mia stawało się coraz bardziej pu ktem środkowym Polski. dworze warszawskim królow Anny skupiały się tradycje ob czaju dawnego i mody polskiej dworu Jagiellonów; ur dzano festyny jak n. p. grzybobranie na trawniku, gdzie goś zaproszeni szukali śród trawy grzybów z cukru, albo w ma zabawy „w Zielone", w której ochmistrz lał wodę za k nierz, gdy kto przegrał.

Nie zapomniała Anna i o Krakowie. W kaplicy Zygm towskiej wzniosła pomniki ojcu, bratu, sobie i mężowi.

Tak jak królowa Anna była pobożną katoliczką, tak i k tory „ściśle przepisy religji katolickiej wypełniał" — pi Heidenstein. Mylne więc są poglądy, jakoby król Stefan b protestantem, przeciwnie szczycił się tem, że w jego fam nie było ani jednego heretyka. Coprawda episkopat pol zrazu podejrzliwie patrzył na niego, popierając początko za wskazówką Rzymu na tron cesarza. Kiedy Batory sta po raz pierwszy na ziemi polskiej w Śniatynie, wówczas z

Plan i widok Warszawy (według miedziorytu A. Coquarta)

ił się wysłannik biskupów, aby go zbadać jak się zachowa obec duchowieństwa. Batory uspokoił wysłańca i złożył yznanie wiary katolickiej. Szczególnie przychylnie usposobił róla dla duchowieństwa synod piotrkowski (1577), uchwa- jąc dlań obfitą daninę (tu też kler przyjął dekrety soboru ydenckiego).

Chociaż król był katolikiem, pomimo to przestrzegał tolerancji wyznaniowej, nie dopuszczał do rozruchów, trzymał się konfederacji warszawskiej, a na wieść o tumultach w Krakowie zwróconych przeciw innowiercom, wydał słynną ordynację przeciw sprawcom rozruchów, a podobnie w r. 1581 wysłał mandat do Wilna, zaznaczając, że poprzysiągł konfederację i chce ją zachować, „sumienie sądowi najwyższego Boga polecając".

ROZDZIAŁ III

WOJNY BATOREGO O WYBRZEŻA BAŁTYKU

Żywioł niemiecki w Prusach Królewskich. — Bunt Gdańska. — Zwycięstwo u stawu Lubieszowskiego. — Walki pod Latarnią i pod Elblągiem. — Nawigacja narewska. — Hołd pruski 1578. — Ordynacja dla Kozaków 1578 i 1582. — Trzy wyprawy (połocka, wielkołucka i pskowska). — Possewin i pokój jamo-zapolski. — Organizacja Inflant. Akademja wileńska.

Czasy Batorego, to czasy wielkich triumfów naszego oręża, czasy mocarstwowej potęgi i szczyt wielkości, kiedy największy poeta Kochanowski z pełni wezbranego wdzięcznością serca, pyta Pana „czego chcesz od nas za swe hojne dary, czego za dobrodziejstwa, których nie masz miary".

Triumfy orężne zawdzięczała Polska przedewszystkiem królowi-wielkiemu wojownikowi, wielkiemu organizatorowi armji.

Pierwszą wojną, jaką podjął zaraz po wstąpieniu na tron król Stefan, była wojna z Gdańskiem. Żywioł niemiecki jakby korzystając z zamieszania w czasie bezkrólewia, rzucił się do walki z Polską. Tak jak po śmierci Batorego Polacy będą musieli odeprzeć atak niemiecki na Kraków i stłumić bunt garbarzy krakowskich, podobnie, ledwo Batory wstąpił na tron — spotkał się z buntem Niemców gdańskich.

Mieszczaństwo niemieckie u ujścia Wisły było najbardziej butne, najbardziej oporne. Już tyle kłopotów z Gdańszczanami miał Zygmunt I i Zygmunt August. Pierwszy stłumił ich bunt w r. 1526, drugi ledwo zdołał złamać ich opór przeciw unji Prus królewskich z Polską w r. 1569.

Te bunty gdańskie — miały związek z niemieckim naporem, owym „*Drang nach Osten*", który w XVI wieku szedł nie tylko na Polskę, ale i na Czechy i to nawet w Czechach zrobił straszniejsze wyłomy niż w Polsce, gdyż jak wskazuje historyk czeski Pekarz fala niemiecka nie spotkała się w Czechach z żadnym oporem (wskutek zbratania się luteranów z braćmi czeskimi).

Podczas gdy panująca w Czechach (od 1526 r.) dynastja Habsburska przyspieszyła germanizację tego kraju, to w Polsce nie dopuściła do tego dynastja Jagiellońska, a następnie ruch patrjotyczny polski, który nie dopuścił do tronu Habsburgów. Ale w miastach pruskich niemiecki żywioł jak najgoręcej pragnął — aby Habsburg zapanował na tronie polskim i gotowy był z góry oderwać przy tej sposobności Pomorze od Polski a przyłączyć do Rzeszy niemieckiej.

Toteż wybór cesarza Maksymiljania II w r. 1576 był wypadkiem niezwykle pod tym względem dla Polski groźnym i na tem tle t. zw. „wojna gdańska" ma daleko większe znaczenie, niż by się zdawało na pierwszy rzut oka.

Nie bez racji więc pierwszemu sejmowi król Stefan — wyznaczył miejsce — w Toruniu, głosząc, że to robi „dla niebezpieczeństw, które się w tamtych stronach pokazują". Król pragnął jakby całą uwagę Polski zwrócić ku ujściu Wisły i sam też zaraz ku Prusom królewskim wyruszył. Stropiło to tak mieszkańców tych okolic, że książę pruski przez posłów, a stany i miasta z Prus królewskich zaraz hołd mu złożyły.

Jedno tylko miasto tego zrobić nie chciało — butny Gdańsk!

Ponieważ mimo pogróżek i przestróg Gdańsk w dalszym ciągu obstając przy cesarzu Maksymiljanie, nie chciał uznać królem Stefana, więc trzeba go było poskromić orężnie. Wprawdzie król (24 IX 1576) dekretem ogłosił Gdańszczan buntownikami winnymi zdrady stanu, sam był jednak w trudnem położeniu, bo nie mając ni pieniędzy ni broni, nie spodziewał się poparcia szlachty, która dość obojętnie zachowała się wobec buntu, jakkolwiek ponosiła ogromne straty przez zarządzone przez króla blokowanie portu i zahamowanie spławu zboża.

Szczególnie wiadomość, że kontrkandydat Batorego cesarz Maksymiljan umarł 12 października — tak uspokoiła szlachtę i rozleniwiła, że posłowie na sejmie (zaczętym w Toruniu 19 października 1576) nie myśleli mu wcale uchwalać podatków na wojnę. Król dotknięty tem do żywego, zawołał w gniewie pamiętne słowa „*Sum rex vester, non fictus, neque pictus*" (jestem waszym królem niezmyślonym ani malowanym). Wobec tego, że sejm rozszedł się na niczem, trzeba było skłonić szlachtę do uchwalenia podatków na sejmikach generalnych potem zebranych. W instrukcjach na nie przysłanych król przekonywał szlachtę że: Gdańszczanie bogacą się kosztem Polski i są „naszymi panami" „ponieważ wszystkie zboża, towary, majętności dochodów naszych w. ręk swych mieli, szacując to jako chcieli i podając do ludzi na świat jako rozumieli z najlepszym pożytkiem swym a szkodą i wieczną sromotą nas".

Do pierwszego starcia między Gdańszczanami a wojskiem królewskiem przyszło (17 IV 1577) u jeziora Lubieszowskiego pod Tczewem. Idąc na tę wyprawę w górę Wisły, Gdańszczanie „byli dobrej myśli lekce sobie Polaków poważając dla małego wojska ich, obiecywali sobie przy onej dobrej myśli po kilku Polaków za upominki między sobą rozdawać": każdy miał po dziesięciu polaków jako jeńców do domu przyprowadzić.

Polacy w okolicy Tczewa stali uszykowani pod wodzą Jana Zborowskiego, który przed bitwą „obrócił się do wszystkich rot, uczynił rzecz krótką wedle czasu i przypomniał o przodkach naszych, którzy tego narodu niemieckiego zawsze w dziesięcionasób przed swemi wojski większe wojska gromili, pociały ich karmili, czego jeszcze pamiątkę mila od Wrocławia (psie pole) wiecznie nazwaną mają".

Polacy odnieśli tu zupełne zwycięstwo. Na pobojowisku naliczono zabitych 4416, jeńców 1000, nadto gonili „potem nimi bijąc ich całe trzy mile tak aż trup podle trupa leży. Hetman gdański Hans Wilkenbruch z Kolonji uciekł, pod którym koń w pogoni był postrzelon".

Zbłąkanych Niemców śród lasów kaszubskich i pomorskich „sami szlachta i chłopi (Kaszubi) onego kraju bili, imali tak, że wszędy między górami pełno trupów leżało, one Niemce zbierali po górach, dąbrowach tak jako grzyby".

Klęska Gdańszczan u jeziora Lubieszowskiego dodała animuszu Polakom. Sejmiki uchwaliły podatki i wojska królewskie zabrały się raźniej do oblęgania Gdańska.

Najbardziej zaciekłym terenem walki była Latarnia — forteca łącząca Gdańsk z morzem, pod której opieką Gdańsk otrzymywał zasiłki i żywność. Zrozumienie ważności tego punktu nadawało szturmom Polaków charakter nieubłaganej zawziętości. Udało się im dokonać w murach tej fortecy znacznego wyłomu, padł tu główny dowódcza Gdańszczan Jan z Kolonji. Na nic jednak nie przydały się wysiłki dzielnych wojowników — zawiodła „wierność" Nibelungów, sześć chorągwi niemieckich zdradziło króla, a dowódcy bateryj opuszczali p.

SZLACHTA Z KOŃCA XVI W.

Trzy pierwsze postacie z ryciny przedstawiającej Warszawę, wykonanej ok. r. 1590. Magnat, z ryciny w „Statutach Herburta“ z r. 1570, powtórzonej u Aleks. Gwagnina *Kronika Sarmacicy Europeiskiej* wyd. r. 1611.
(Rys. Bronisław Gembarzewski)

cówki, wobec czego król innego użył sposobu by butnych Gdańszczan zgnębić, — oto w Elblągu zamierzał rozbudować port, nadał mu wiele handlowych przywilejów, a zamyślał osuszyć Leniwkę, by główne koryto Wisły skierować ku Elblągowi.

Zagrożony Gdańsk zwrócił się o pomoc ku Danji, która natychmiast wysłała okręty na Elbląg i niszcząc, rabując to miasto i tamując ujście rzeki, pokrzyżowała plany króla. Z tem wszystkiem Gdańszczanie byli już niezwykle znużeni i wyczerpieńczeni — szukali drogi do układów pokojowych, wkońcu po długich pertraktacjach posłowie Rzeszy niemieckiej zapośredniczyli i skłonili Gdańszczan do przeproszenia króla, zapłacenia kontrybucji w sumie 200,000 zł. zrestaurowania Oliwy. Pokój ten jakkolwiek zmusił Gdańsk do uległości, nie rozwiązał kwestji pruskiej definitywnie.

Główny bowiem przedmiot sporu tj. tak zwane *statuty Karnkowskiego*, przez które chciano Gdańsk ściślej związać z Rzplitą, odroczono na później a w rzeczywistości dopiero w r. 1585 podniesiono w Gdańsku opłaty w przystani (których połowę odtąd Gdańsk składał regularnie do skarbu królewskiego).

Nie można powiedzieć, aby wówczas nie było w Polsce polityków, którzyby nie rozumieli doniosłości zapasów Gdańska Polską. Do nich należał Zamoyski, biskup Karnkowski, historyk Kromer biskup warmiński, wreszcie ksiądz Solikowski (późniejszy arcybiskup lwowski).

Szczególnie wyraźnie na znaczenie ujścia Wisły wskazał ten ostatni w jednem z swoich pism politycznych, gdzie tak pisał:

„Chociem prostak, wiem to wiedziałem zawżdy, iż każdemu panu i narodowi, więcej na morskiem państwie należy niżeli na lądzkiem, bo i większe i prętsze pożytki morzem niżeli lądem i większe i prętsze szkody a niebezpieczeństwa przychodzą. Dlatego kto ma państwo morskie a nie używa go, albo je sobie da wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolniejem się stawa, z bogatego ubogim, z swego cudzym, z pana niecieм".

Solikowski dowodził, że z tego samego powodu Polska powinna nawet zwrócić uwagę na dalsze, bardziej wschodnie wybrzeża Bałtyku i nie pozwalać, aby je zajęła Moskwa.

Jak wiadomo, już za czasów Zygmunta Augusta Moskwa chciała sobie wybić okno na morze mniej więcej tam, gdzie później powstał Petersburg, a mianowicie w Narwie. Do tego celu północnego, do tej zatoki fińskiej Moskwa rwała się odkądwna, raz po raz wyciągał tu rękę Iwan Groźny i przeciskał się ku tej t. zwanej *„nawigacji narewskiej"* i staczał boje ze swoją rywalką Polską.

W tym też duchu przestrzegał Solikowski:

„W ciele człowieczem oko jest członek najważniejszy i najszlachetniejszy, tego gdy niemasz człowiek wszystek zowa się niepotrzebnym bałwanem. Tak i Korona dawszy morze skazić port gdański, to oko którem patrzy na wszystek świat, nie co innego będzie, jeno gburstwo (niewola) a oracz cudze, a k'temu niedostatek, o grosz (wówczas będzie) dno. Widzimy i teraz z jakim interesse (na jak wysoki procent) pieniędzy (ludzie ledwo) dostawają, bo ówdzie się skaziło, gdzie były wrota majętności naszych (tj. w Gdańsku), nic nie przybywa a przedsię na każdy rok jednako wszystkiego z Polski ubywa... Więc tym szerokim upustem stok się przebrał, który stok kazi nam moskiewski port Narwa z Iwangrodem, gdzie jeżdżą Francuzowie, Angielczykowie, Niderlandowie, miasta Anzae wolne a król duński (w cieśninie Sundzkiej) wszystkie glejtuje, jako ten który jest wrotnym wschodniego i zachodniego morza. Przy którym porcie (narewskim) tracimy państwo morskie, na dwieście mil brzeg swój mając, z wieczną sromotą naszą i z wieczną skazą".

Stefan Batory

Tymczasem właśnie gdy Batory Gdańsk szturmował, Iwan Groźny równocześnie skierował swój wzrok ku Narwie i w dwa miesiące (latem 1577) zajął niemal całe Inflanty aż po Dźwinę (z wyjątkiem tylko Rygi). Dopuszczał się przy tem strasznych okrucieństw na Niemcach, wycinał załogi w pień, niszczył cały kraj ogniem i mieczem. Taka panika ogarnęła Niemców inflanckich, że słali posła za posłem do Batorego, błagając go o ratunek, a te prośby przyczyniły się w znacznej mierze, że król zgodził się na pokój z Gdańskiem i odrywając swe myśli od Wisły, postanowił bronić Niemców nad Dźwiną przed krwawym carem.

Wobec moskiewskich okrucieństw w Inflantach Niemcy zmienili front i dotąd wrogowie Batorego, stali się jego przyjaciółmi — w nim widzieli wybawiciela swych współ-braci nad Dźwiną, pchali go przeciw — Moskalom! Patrzyli nań tem przyjazniej, że równocześnie król za naleganiem posłów Rzeszy przyznał margrabiemu brandenburskiemu Jerzemu Fryderykowi opiekę nad stryjecznym tegoż bratem, obłąkanym Albrechtem Fryderykiem (właściwym lennikiem, synem ostatniego mistrza Albrechta) a nadto powierzył mu administrację Prus książęcych z tytułem księcia. Złożył on niebawem hołd królowi (27 II 1578) a i posłowie elektora brandenburskiego dotknęli też proporca, czyli droga do panowania berlińskiego w Królewcu była utorowana. Sarkała na ten hołd szlachta polska, natomiast Niemcy zaczęli tem przyjaźniej patrzeć na króla, że ten mówiąc sam tylko po łacinie, nie popierał tak w Prusach królewskich języka polskiego jak Zygmunt August.

Ale polityka króla, który zbyt pospiesznie zawierał pokój z Gdańskiem i wyruszał ku dalekim brzegom Dźwiny, nie u wszystkich Polaków znalazła poklask. Mikołaj Siennicki, podkomorzy chełmski, chluba Chełmszczyzny, tak pisał do Zamoyskiego (27 kwietnia 1578 r.):

„Jeśli że z nimi (Moskalami) co zacząć ku niepokojowi, który wie to P. Bóg jakoby się rychło uciszył? Jeśli też w Prusiech pierwej uspokoić sobie wszystko, bo bez tego nie wiem, by nam pożyteczno było, byśmy też najlepiej Inflantów bronili, albo co tam odebrali, gdyby nam oto ci gotowi (Niemcy pruscy), o które wiele się krwie polskiej od dawnych czasów wylewało, nim do jakiego takiego uspokojenia z nimi przyszło, wyśliznąć mieli. Nać (na to) zawżdy Niemcy pruscy pilno czyhają, bo ich to boli, że pod polską sprawą (rządem) są. I teraz nielada jakie *indicia* (wskazówki) tego pokazują, gdy uchwały sejmowe w niwecz obracają a wszystkie inaczej sobie stanowią, wybijając się z zwierzchności królewskiej.

Czemu wszystkiemu jeśli naprzód nie nie zabieżycie Mciowie, próżno się tam z Moskwą zawodzić ma. Przetoż trzeba, aby wżdy albo z tymi (Niemcami) albo z owemi (Moskalami) stateczny pokój był, a nie z obiema się razem zawodzić".

Jakby w odpowiedzi na te pomruki niezadowolenia niektórych polityków król w instrukcjach wysłanych na sejmiki (zbierające się przed sejmem zwołanym na 14 I 1578) przekonywał, że Iwan Groźny myśląc o panowaniu na Bałtyku grozi nietylko Inflantom, ale i Prusom królewskim, że rości sobie nawet, jakieś zmyślone prawa do Gdańska, Malborga i Chojnic... a zresztą jeśliby car zdobył w Inflantach Rygę lub Rewel, toby „nawigacja do portów, które są w Prusiech, bardzo niebezpieczną i trudniejszą być musiała", a wszelki ruch w naszych portach by zamarł.

Szlachta dała się przekonać i sejm r. 1578 uchwalił na wojnę z Iwanem Groźnym podatki nadzwyczaj wysokie i Stefan Batory mógł wyruszyć na wojnę, w której dopiero w całym blasku miał zajaśnieć jego genjusz wojenny.

Rozpocząć miał wojnę z tym samym Iwanem Groźnym, z którym walczył Zygmunt August, ale przewyższył — tego ostatniego Jagiellona (a swego szwagra) ogromnie. Podczas gdy Zygmunt August stracił Połock w r. 1563, Stefan go nie tylko odzyska ale jeszcze wiele Polsce nowych nabytków przysporzy!

Stefan Batory porobiwszy wstępne doświadczenia w wojnie gdańskiej, przygotował się teraz gruntowniej do wojny moskiewskiej i wprowadził pewne reformy w samej organizacji armji polskiej.

Tak jak wojna gdańska, tak i teraz wojna moskiewska potoczyła się nie w bitwach w otwartem polu ale polegać miała na zdobywaniu twierdz i dlatego król porzucał dawny sposób wojowania „pospolitem ruszeniem" a głównie oparł się na żołnierzu zaciężnym. Po za tem zwrócił baczną uwagę na żywioł tak ważny w wojnach moskiewskich jak Kozacy. W początkach swego panowania bojąc się, że Kozacy przez napady na wybrzeża Turcji ściągną na Polskę nawałę turecką, karcił ich surowo, ale chcąc teraz pchnąć ich przeciw Moskwie, wydał w r. 1578 ordynację dla Niżowych Kozaków, wziął na swój żołd (dwa razy wyższy niż za Zygmunta Augusta) 500 rejestrowych Kozaków pieszych a wodzem nad całą masą reszty kozactwa wybierającego się na wojnę moskiewską, zamianował Michała Wiśniowieckiego starostę czerkaskiego. Porucznikiem Kozaków od r. 1579 był Jan Oryszowski. Dał im też swą chorągiew królewską, i na szpital wojskowy wyznaczył monaster Trechtymirów (koło Kaniowa). Ponieważ w czasie następnych wojen wiernie walczyli po stronie Batorego, spisali się dzielnie (szczególnie pod Połockiem) i mimo nalegań posłów moskiewskich nie przeszli na stronę Moskwy, król ceniąc ich rycerskość, po wojnie wydał im w nagrodę akt (19 kwietnia 1582), w którym powtórzył przywilej nadany im przez Zygmunta Augusta (1572) a więc wyzwalał rejestrowców z pod sądów starościńskich, zwalniał od danin, gwarantował im spadki itd.

Po latach wytworzyła się t. zw. *„legenda batorjańska"* jakoby król nadał wówczas Kozakom przywileje daleko większych rozmiarów.

Obok Kozaków Batory zwrócił jeszcze uwagę i na bitnego polskiego chłopa i z niego postanowił utworzyć piechotę wybraniecką (używaną w Polsce już w początkach XVI w.) Piechotę tę na podstawie sejmu 1578 tworzyć miano w ten sposób, że z miast, wsi królewskich szedł na wojnę jeden uzbrojony człowiek na każde 20 łanów, za co miał być zwolniony od robocizny i czynszu, przyczem brano głównie tych, którzy sami mieli ochotę.

Nadto ściągnął król swoich Węgrów, konnicę i piechotę, a prócz tego werbował piechotę niemiecką i szkocką, zgromadził liczną rzeszę inżynierów i saperów przeważnie włoskich, czyli jak mówił Iwan Groźny pociągnął król przeciw niemu całą „Italję".

W istocie była to wojna nietylko Italji ale świata zachodniego z wschodnim.

Po stronie Batorego stali Polacy, Litwini, Niemcy inflantcy, Kozacy. A co do wyznania tak katolicy jak i luteranie i pra wosławni. Różne też były sposoby walki obu stron. Podcza gdy wojska Batorego prowadziły wojnę w sposób nowożytn i wedle regulaminu miały wstrzymywać się od nieludzkic czynów, to wojska moskiewskie mordowały jeńców w sposó barbarzyński, azjatycki.

Jedni tylko Niemcy służący w wojsku polskiem dostrzeg szy, że Moskale pastwią się nad nimi, w odwet tępili ic i to ze szczególną zaciekłością.

Prognostyki co do wojny o tyle dobrze się przedstawiał że z północy od Estonji atakował Moskwę szwagier Batoreg Jan III król szwedzki.

Walka toczyła się o Bałtyk i dlatego Batory, nie popr wadził wyprawy w głąb ziem moskiewskich ale nad górn Dźwinę i zaczął oblegać Połock, który zmuszono do kapitu lacji (odznaczył się tu ochotnik mieszczanin lwowski stąd Poł tyńskim zwany). Po tem pierwszem powodzeniu sejm r. 1579/8 uchwalił nowe podatki na drugą wyprawę, którą skier wano na północny wschód na Wielkie Łuki. Nadarmo po tą twierdzą posłowie moskiewscy prosili Stefana Batorego, ab wstrzymał ataki, nadarmo chcieli jak najdłużej przewleka układy — król wojownik zmusił twierdzę do poddania s (6 września 1580 r.). W walkach Wielkołuckich odznaczy się z pośród przybyłych 1500 piechoty wybranieckiej tacy ja Stanisław Brzeziński i Kacper Wieloch odtąd Wielkołucki nazwany. Po odbudowaniu Wielkich Łuków król udał s znów na sejm (początek 1581 r.) który ponownie uchwal podatki na wojnę.

Szczególnie do uchwalenia podatków przyczynił się Ja Zamoyski, wykazując na sejmie, że trzeba Iwana „do koń przyprzeć". „trzeba go zrazić od morza stamtąd może by posilony praktykami, materjałem wojennym, rzemieślniki". P nieważ Zamoyski nie tylko na sejmie, ale też i na polu b tew świetnie się odznaczał i w poprzednich wyprawach zdob Wieliż i Zawołocie i właśnie kierował oblężeniem Wielki Łuków, więc król oceniając jego zdolności wojskowe, mian wał go hetmanem w. koronnym. Stało się to już w czas trzeciej wyprawy, którą król poprowadził wprost na północ bo aż na Psków (1581). W czasie tego oblegania konni polsko-litewska pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła urządzi opiewaną przez Jana Kochanowskiego „Jezdę na Moskwę" wdarła się aż nad górną Wołgę, aż do głównej kwatery ni przyjacielskiej, do Starycy, w której przestraszony przebyw sam car Iwan.

Gdzie Wołha rzek północnych można księżna bieży,
Tę przepłynąwszy ludzie twoi szli w zagony
Pod Starycę, gdzie sam Kniaź na ten czas strwożony
Z wojskiem swojem ulegał i z miłemi syny
A widząc gęste ognie i bliskie perzyny,
Tejże nocy żonę swą i Kniazia Fiedora
Z żoną jego i bracią z Staryckiego dwora
Do Moskwy wysłał i sam barzo sobą trwożył
I już był tylko w nogach nadzieję położył...

Ponieważ oblężenie Pskowa przedłużało się, król udał s do Wilna, aby zasilić wojsko i zdał dowództwo Zamoyskiem

Zamoyski miał przeciw sobie tę samą sojuszniczkę M skwy, co i Napoleon I (w r. 1812) tj, „zimę". Wśród str szliwego mrozu, odczuwając brak żywności, amunicji i p niędzy, wojsko polskie pod Pskowem okazało, jak wówcz mówiono, wielką „persewerancję" czyli wytrzymałość. O cię kich warunkach tego wojska tak pisze współczesny: „Pis WMci o nędzy, którą tu cierpim, nie śmiem. Nie jedno cierpieć, ale słyszeć o niej groźno. Większa część wojska w marła. Trzecia część chora leży. Tym co zostali od mro nosy, nogi odpadają. Z straży (warty) muszą pachołki na w zach na pół martwe do obozu odwozić. P. Bóg tedy nie będzie pochwalon, że dał taką persewerancję, która sama w cisnęła na nieprzyjacielu ten pokój"

Równocześnie toczyły się układy o zawarcie pokoju z M skwą. Pośredniczył jezuita Possevino wysłany tu przez papie

PLAN MIASTA GDAŃSKA ORAZ OKOLICY

Grzegorza XIII. Papież bowiem zaufał obietnicom Iwana Groźnego, że rzuci się na Turcję i nawróci się na katolicyzm.

Possevino, zjednany przez Iwana, który udając przed nim bardzo pobożnego składał wszystką przyczynę zła na „lutrów" Niemców), — przybył do obozu pod Pskowem, wychwalał wana i starał się o korzystne la niego warunki:

Burzyli się na jezuitę Pola- y: „stąd mu się podoba kniaź, e co słowo, to się przeżegna obrazków koło niego pełno. Vie zły duch, jak już i jezui- om ufać". Zamoyski sam nie- byt ufał Possevinowi, narzekał, e chciał o wszystkich sekre- ach kancelarji królewskiej wie- zieć: „Przysiągłby, że Mo- kiewski nań łaskaw a iż k'wo- jemu ochrzci się na papieską iarę. Ano niech jeno będzie o tych traktaciech, dawszy u kijem, wyżenie go (kniaź) d siebie".

Jezuita jednak niezmordo- anie pracował około dojścia do okoju, zbierając w jednej kur- ej chacie w Jamie Zapol- im delegatów polskich i mo- kiewskich. Raz Possevin obu- ony uporem bojarów moskiew- kich, stracił cierpliwość, wy- wał z rąk posła moskiewskie- o dokument traktatu, rzucił a ziemię a drugiego posła niazia Jeleckiego chwycił za ołnierz i kazał mu iść precz izby, krzycząc, że nic nie ędzie z całego pokoju. Wo- ec takiego argumentu delegaci oskiewscy ostatecznie zgo- ili się ustąpić Polsce Inflanty tytuł „cara" utrzymać tylko dokumencie przez nich pod- sanym.

W takich okolicznościach szło do zawarcia dziesięcio- tniego rozejmu (15 stycznia 582) w Jamie Zapolskim. Do- ały się tu Polsce prawie całe Inflanty, województwo połockie Połockiem, Wieliż etc. Iwan zaś otrzymał Wielkie Łuki. a przyspieszenie tego rozejmu wpłynęła zaborczość Szwedów, órzy rywalizując z Polską, zabierali ziemie moskiewskie od północy: Estonję, Narwę, Weissenstein i całą zatokę Fińską. edy Possewin oczekując dziękczynień udał się do Moskwy, an ani pomyślał o wojnie z Turkami ni Tatarami a w od- wiedzi na namowy przejścia na katolicyzm, nazwał papieża lkiem i pogroził jezuicie sławnym kosturem.

Przez tę wojnę katolicyzm zyskał więc w Moskwie nie- ele, natomiast Polska odniosła sukces niebywały, bo zyskała zewagę nad Moskwą na całe stulecie i odepchnęła ją od Bał- ku. W związku z tem role Polski i Moskwy się zmieniły. dczas gdy od połowy XVI w. Moskwa była stroną atakują- ą i zagarniała kraj za krajem, to od czasu zwycięstwa Ba- rego ofenzywę rozpoczyna Polska, bijąc Moskwę aż do po- łvy XVII w.

Michał Wiśniowiecki, (według portretu nieznanego autora w zamku cesarskim w Wiedniu)

Po zawarciu takiego rozejmu, nie odstąpił Zamoyski zaraz od Pskowa ale mimo siarczystych mrozów czekał, aż z wszystkich zamków wyznaczonych w traktacie ustąpiły załogi moskiewskie. Potem zająwszy Dorpat — przemaszerował przez całe odzyskane Inflanty aż do Rygi, do której w połowie marca 1582 sam król Stefan jako wybawiciel Inflant wjechał tryumfalnie. Dzięki zwycięskiemu orężowi króla Stefana wyzwoleni byli nareszcie Niemcy Inflantcy od napaści Wschodu, odetchnęli i pod niebiosa wynosili Polaków wybawców, na cześć króla Stefana układali poematy pochwalne wdzięczni, że ich ojczyznę wyrwał z paszczy „hydry scytyjskiej" i na jego cześć wybijali medale. Niemcy z nad Dźwiny przypominają Niemców wiedeńskich gdy w 100 lat później z entuzjazmem witali Jana Sobieskiego. Jak Habsburgowie następnie odpłacili za odsiecz wiedeńską grubą niewdzięcznością, przykładając się do rozbioru Polski, podobnież i ci Baltowie Inflantcy związą się w XVIII wieku z następcami Iwana Groźnego przeciw Polsce, wesprą Petersburg i pchną Rosjan na Polskę, aby wydać kiedyś takie typy jak hr. Berga okrutnego generał gubernatora roku 1863.

Chociaż katolicyzm — jak wspomniano, nie zyskał nic w samej Moskwie mimo obietnic Iwana — to jednak zyskał wiele przez rozszerzenie granic Rzeczypospolitej polskiej.

Wśród zajętych bowiem krajów, które były bądź luterańskie jak Inflanty, bądź prawosławne jak ziemie białoruskie, Polska umacniała jak mogła katolicyzm. Namiestnikiem w Inflantach za poradą Possewina został biskup wileński Jerzy Radziwiłł. Utworzono biskupstwo wendeńskie, wprowadzono Jezuitów do Połocka, Rygi, Dorpatu, Grodna, a szkołę jezuitów w Wilnie (założoną swego czasu przez biskupa wileńskiego Protaszewicza) podniósł król do godności Akademji (7 III 1578) tak aby była „jakby punktem centralnym na wschodzie, do któregoby jakby na targowisko umiejętności i dla zaczerpnięcia wiary katolickiej przybywali chciwi wiedzy z otaczających okolic". Jak w całej Polsce, tak i w ziemiach zajętych zaprowadzono nowy kalendarz gregorjański w dniu 4—15 października 1582 roku, przeciwko czemu nadarmo burzyło się prawosławie w Połocku, Wilnie, Lwowie, a także i Luteranie w Rydze, (gdzie nawet napadli i zabrali zrazu klasztor i kościół Jezuitów), Król jakby chcąc zaszachować Niemców inflanckich starał się ulżyć okrutnej doli chłopów łotewskich znosząc chłostę i przyjmując ich deputację.

ROZDZIAŁ IV

WALKA ZE ZBOROWSKIMI I HABSBURGAM

Kto większy: Batory czy Zamoyski? — Trybunały. — Sprawa Zborowskich. — Ścięcie Samuela. — Wielki plan Batorego. — Śmierć króla Stefana. — Sejm konwokacyjny. Kandydatura austrjacka. — Królewicz szwedzki a kwestja bałtycka. — Elekcja podwójna. — Zamoyski odpiera napaść arcyksięcia na Kraków. — Koronacja Zygmunta III. Bitwa pod Byczyną. — Ordynacja Zamoyska.

Zastanawiano się współcześnie, a i dziś nad tem łamią sobie głowę historycy, komu przyznać pierwszeństwo co do inteligencji, dzielności i męstwa, Batoremu czy Zamoyskiemu. Jedni sądzą, że przeceniano króla i że niejedną myśl, reformę nie królowi, ale kanclerzowi należy przypisać. Inni przeciwnie sądzą, że inicjatywa szła od króla.

Współcześni mówili, że król wojownik wygrywał wojny, a dyplomata kanclerz brał górę na polu polityki, czyli jak się wyrażano: „Król nie powinien iść bez Zamoyskiego na sejm a Zamoyski bez króla na wojnę". Jeśli do króla przybył jaki poseł zagraniczny w nieobecności Zamoyskiego, król był w kłopocie i wzywał kanclerza do najrychlejszego powrotu. Gdy braknie Zamoyskiego zaraz „około króla wielki nierząd" powstawał. Czasem nawet nazywano Zamoyskiego drugim królem („alter rex").

Zdaje się, że dziełem nie króla ale Zamoyskiego było ustanowienie trybunałów w r. 1578, Niezawodnie że Zamoyski prawnik walnie się przyczynił do utworzenia tych sądów. Przez tę reformę król zrzekał się i oddawał w ręce samej szlachty najwyższe sądownictwo apelacyjne w sprawach cywilnych. Nie król więc odtąd, ale sami deputaci (sędziowie) wybierani przez szlachtę na sejmikach deputackich (a przez duchowieństwo na kapitułach) wydawali wyroki dla Małopolski w Lublinie, dla Wielkopolski w Piotrkowie. Podobnie podległy trybunałom Litwa (1581), województwa wołyńskie, kijowskie, bracławskie i Prusy Królewskie.

Szlachta zachwycona była tym darem iście królewskim zdawna przez nią pożądanym. Widziała, że król Stefan, po walce z magnatami i biskupami przez demokrację szlachecką na tron wyniesiony, odwdzięczył się jej dorzucając niemały klejnot do skarbnicy „wolności złotej", tę jakby ostatnią drogocenną cegiełkę do budowy gmachu Rzeczypospolitej polskiej.

Ale zachwyt szlachty z latami gasł. Coraz więcej znajdowało się malkontentów, coraz to więcej pomruków niezadowolenia i skarg na brutalne rządy „niemalowanego" króla Madjara. Skarżono się na ostre „wilcze zęby" (herb Batorych).

Szczególnie przyczyniali się do wywołania tego rodzaju niezadowolenia Zborowscy, mistrze w zjednywaniu sobie popularności śród mas, i popychania ich przeciw tym, których podkopać chcieli. Doprowadziło to w końcu do wybuchu zapamiętałej walki między królem a rodem Zborowskich, walki która wstrząsnęła całą Rzpltą i wywołała rozbieżne sądy w historji.

Słowacki w „Samuelu Zborowskim", Żeromski w „Dumie o hetmanie", Lelewel w „Uwagach" — zarzucili królowi, że nie wczuł się w ducha ustroju Rzeczypospolitej, tymczasem „szkoła krakowska" wyniosła wysoko zasługi króla około wzmocnienia silnej władzy monarchicznej i zgnębienia nierządu. Jeśli chodzi o Zborowskich, to oddawna już wzbierało w ich sercach uczucie gniewu i kiełkowało ziarno nienawiści. Przyczyniwszy się głównie do wyboru Stefana Batorego, chcieli zrazu zagarnąć cały wpływ na jego dworze. Szczególnie zuchwale sobie poczynał Andrzej Zborowski, który jako w. marszałek nadworny — mieszać się mógł w sprawy etykiety dworskiej i wewnętrzne sprawy dworu.

Nuncjusz Lauero opowiada o pewnem zajściu świadczącem, do jakiego stopnia dochodziło zuchwalstwo Zborowskieg Oto gdy król odprowadzał królowę do mieszkania, idąc z n pod rękę, Zborowski impertynencko oderwał go od ramienia ma żonki, oświadczając, że etykieta nie wymaga wcale takieg trzymania się, dość jeśli królowa pójdzie sama za królem.

Król miał dość tej zuchwałości Zborowskich i dlateg szukał przeciwwagi i oparcia w Zamoyskim, nie dawał i urzędów, których się domagali, natomiast Zamoyskiego zrob kanclerzem (w marcu 1578), po Piotrze Zborowskim dał m starostwo krakowskie, a też i wielką buławę, o której marz Jan Zborowski. Oburzeni Zborowscy uknuli spisek wśr członków swego rodu „na trawie Zborowskiej" a to w ty celu, aby zrzucić króla Stefana z tronu na rzecz Habsbur i usunąć Zamoyskiego.

Ich dziełem było rozbicie sejmu r. 1582.

Ale wbrew temu król jeszcze ściślej złączył się z Zamo skim i dał mu swą bratanicę Gryzeldę Batorównę — za żon

Do furji musiały Zborowskich doprowadzić wiadomość że na to wesele (zaczęte 12 czerwca 1583 w Krakowie, a trw jące cały tydzień) przybyła sama królowa Anna, i senatoró co najwybitniejszych bez liku, że co najdzielniejsi panic brali udział w szumnej zabawie i igrzyskach na rynku kr kowskim, że ulicami szły „maszkary", murzyni, słonie, wi loryby pryskające perfumami, roje nimf, bogowie i bogin starożytne jak powożąca jeleniami Diana bogini łowów (któ był młody Stanisław Żółkiewski, późniejszy bohater Cecor jak Venus, która złote jabłko ofiarowała pannie młodej. Wsz zjawił się nawet sam Jowisz na obłokach z piorunami i błyskaw cami, a lud błogosławił „młodą parę" za rozrzucane srebrne tala z wizerunkiem króla!... Ale Zborowscy tym przepychem i pom doprowadzeni do ostateczności, pełni zazdrości i gniewu prz ciw potężnemu królowi i kanclerzowi, znaleźli sobie w koń też sojuszników nie byle jakich, bo samych Habsburgó Najsilniej z nimi związali się dwaj Zborowscy, Krzysztof i S muel. Pracując dla Austrji, a więc starając się poróżnić Turc z niedawnym jej lennikiem (jako księciem siedmiogrodzkim) B torym, Samuel podążył na Ukrainę, aby pchnąć Kozaków prz ciw Turcji i doprowadzić do zatargu Polski z sułtanem. G Turcja domagała się ukarania sprawców napadu kozackieg król kazał stracić niektórych przewódców kozaków i podobr zamyślał postąpić z Samuelem, a to tem więcej, że przejc listy Krzysztofa i Samuela odkryły ich konszachty z cesarze i ich wrogie plany. Układane zamachy Zborowskich życie króla doprowadziły do tego, że hetman Zamoyki w koń wypowiedział otwartą walkę rodowi Zborowskich. Samu wcale się tego nie uląkł i w czasie podróży Zamoyskiego Krakowa, nacierał nań na czele oddziału, urządzał mu pso jakby kpiąc z najwyższego urzędnika państwa w oblic całej Rzeczypospolitej, on banita. Opisując później Zamoyski podróż swą do Krakowa, skarżył się, że Samuel „miał szpi nademną; wieszał się nademną ustawicznie, ja w Sandom rzu, a on w Zawichoście, ja do Opatowa, a on nademną dalaleko; ja dalej do Krakowa w drogę, a on tuż nadem ustawicznie albo o milę albo w pół mile odemnie noc miał; na ostatek ja do Proszowic, a on nademną do Piekar. Ale Zamoyski stanął wreszcie na ziemi krakowskiej, gd

1

2

3

4

5

6

PIECZĘCIE KRÓLA STEFANA BATOREGO

(1576—1586)

1) Pieczęć majestatowa wyciśnięta w wosku i wisząca przy dokumencie z 1580 r. w archiwum miejskiem we Lwowie. Wyobraża króla siedzącego na majestacie, na tronie pod baldachimem z rozsuniętemi kotarami, w koronie, z berłem i jabłkiem w ręku. Dokoła 12 tarcz z herbami prowincji jak: Polski, z herbem Batorych, Rusi, Mołdawji, Kujaw, Ziemi lubelskiej, dobrzyńskiej, wołyńskiej, sandomierskiej, Pomorza, Prus i Litwy. Nad każdą tarczą główka aniołka i arabeski. Dokoła w 2 wierszach napis: ‘ STEPHANUS · DEI · GRATIA REX · POLONIAE · MAGNUS · DVX · LITHVANIAE · RVSSIAE · PRVSSIAE · MASOVIAE · / SAMOGITIAE · KIIOVIAE · VOLINIAE · PODLACHIAE · LIVONIAE · ET · C · PRINCEPS · TRANSILVANIAE · ET · C — Król Stefan wznowił tradycje wielkich pieczęci majestatowych, jakie były w XIV i XV wieku i kazał sporządzić nietylko tę wielką, ale i mniejszą pieczęć majestatową i uzupełnić tytuły w sposób dotychczas niepraktykowany, ale odtąd przyjęty.

2) Pieczęć wielka koronna, przywieszona lub wyciśnięta na licznych dokumentach z lat 1576—78 Przy bliższem badaniu okazuje się, że jest to ten sam tłok pieczętny, jakiego używano w kancelarji królewskiej za czasów Henryka Walezego i jeszcze przedtem za czasów Zygmunta Augusta nawet z Wężem Sforców w herbie, zmieniony jedynie w 3 miejscach: w otoku dano zupełnie inny napis, w środku zmieniono orła z powodu jego lilji burbońskich na piersiach i wreszcie u góry dodano tarczę z herbem Batorych, 3 wilczemi kłami. Napis w otoku brzmi: · STEPHANVS · DEI · GRATIA · REX · POLONIE · MAGNVS · DVX · LITVANIE . RVSSIAE · PRVSSIAE · MASOVIAE · / SAMOGITIAE · KIOVIAE · WOLINIAE · PODLACHIAE · LIVONIAE · EC . PRINCEPS · TRANSILVANIAE · EC.

3) Pieczęć średnia koronna, wyciśnięta na licznych dokumentach, lub zawieszana w latach 1578—86, a używana czasem jako kontrasigillum pieczęci majestatowej. Wyobraża Orła polskiego w ozdobnej tarczy renesansowej z aniołkami po bokach, nakrytej dużą koroną i otoczonej 11 małemi tarczami z herbami: Litwy, Rusi, Mołdawji, Kujaw, Ziemi lubelskiej, dobrzyńskiej, wołyńskiej, sandomierskiej, pomorskiej, pruskich i z rodowym herbem Batorych. Dokoła w otoku 2 wiersze napisu: · STEPHANVS · DEI · GRATIA · REX . POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITHVANIAE · RVSSIAE . PRUSSIAE · MASOVIAE · / SAMOGITIAE · KIIOVIAE · WOLINIAE · PODLACHIAE · LIVONIAE · ETC · PRINCEPS · TRANSILVANIAE · E · C

4) Pieczęć mniejsza litewska, wyciskana na dokumentach przez cały czas panowania tego króla. Wyobraża Pogoń litewską w tarczy i napis dookoła: STEPHANVS : DEI · GRACIA · REX · POLONIE · MA · DVX · LITVA. Przy bliższem badaniu pokazuje się, że jest to ten sam tłok pieczętny, który używany był za panowania Henryka i Zygmunta Augusta, zmieniony tylko w napisie i niektórych szczegółach.

5) Pieczęć mniejsza koronna, znana z dokumentów z lat 1586—78 Wyobraża tarczę renesansową 5-cio polową z orłem i pogonią naprzemian, z herbem Batorych w środku, nakrytą dużą koroną i otoczoną napisem w otoku biegnącym: STEPHANVS · DEI · GRA · REX · POLONIAE · MAG · DVX · LITHVA · RVSSIAE · ET · PRIN · TRA — Pieczęć ta jest tym samym tłokiem, który służył za czasów Zygmunta Augusta i Henryka, tylko w napisie przerobionym.

6) Pieczęć mniejsza koronna, wytłaczana na dokumentach z 1578—86, a więc używana prawie przez cały ciąg panowania. Wyobraża tarczę 5-cio polową z orłem i pogonią naprzemian i herbem Batorych w środku. Tarcza nakryta jest dużą koroną i ma aniołki po bokach. Dokoła w otoku napis: STEPHANVS · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAG · DVX · LITHVA · RVS · PRVS · ETC · PRINC · TRANSIL · ET . C. — Pieczęć powyższa jest zmniejszoną kopją średniej koronnej opisanej pod Nr. 3 i prawdopodobnie pochodzi z ręki tego samego rytownika.

M. G.

ROTMISTRZ KOZACKI (pancerny), ŻOŁNIERZ PIECHOTY WĘGIERSKIEJ
I ROTMISTRZ HUSARSKI

podług obrazu w Galerji w Gołuchowie, przedstawiającego ubiory polskie różnych stanów.
(Rys. Bronisław Gembarzewski)

sam miał władzę starościńską i w Piekarach wysłany przez Zamoyskiego Żółkiewski zdołał pojmać znienacka Samuela, a ponieważ Samuel od czasu zabicia Wapowskiego był ogłoszony banitą, więc czekała go kara śmierci. Król zapytany o zdanie kazał go ściąć, co niebawem wykonano na rozkaz Zamoyskiego (na Wawelu 26 maja 1584).

Teraz dopiero zahuczała burza na dobre. Na pogrzebie brata w Krakowie, a następnie na sejmikach poruszali Zborowscy niebo i ziemię, nawołując do zemsty, bodaj do rokoszu. W odpowiedzi na to król pozwał dwóch Zborowskich: Krzysztofa i Andrzeja na sejm zwołany do Warszawy na połowę stycznia 1585. Obie partje gotowały się do zaciętej walki, a na sejm przybyły z oddziałami silnie uzbrojonemi. Krzysztof Zborowski, któremu król w powie zarzucał plan zamachu na swoje życie i spiski z Iwanem Groźnym, na sejm nie przybył, więc król zaczęnie skazał go na konfiskatę dóbr i infamię, wtedy grupa opozycyjna posłów z Kazimierzem na czele sejm zerwała (28 lutego 1585).

Niedługo przed tym sejmem Krzysztof Zborowski, który prowadził groźne dla Polski konszachty z Habsburgami i Iwanem Groźnym, stracił podporę na wschodzie, bo w roku 1584 skonał ten srogi książę moskiewski. Korzystając z tego król Stefan zaczął teraz układać szerokie plany zajęcia Moskwy, gdyż syn Iwana, Fiedor — był bardzo niedołężny i prawdopodobne było wygaśnięcie dynastji Rurykowiczów. Nie zasypiali sprawy i Habsburgowie (a przedewszystkim arcyksiążę Maksymiljan), zaczęli robić już starania, aby zająć tron moskiewski i na tej drodze przygotować sobie także i tron w Polsce w razie śmierci Batorego. Jeśli chodzi o bojarów moskiewskich, to nie byli oni źle usposobieni dla Batorego, a wysłany do Moskwy Lew Sapieha pisał stamtąd, że „gdy nie było lepszej pogody do jej podbicia. Jawno tu nawet słyszyć, że W. Kr. Mć nie zamieszkasz tej sposobności. Sama Moskwa w myśli swojej przyłącza ci już Smoleńsk i Siewierz... czeka cię w stolicy swojej". Zamoyski bardzo popierał ten plan połączenia Moskwy z Polską. W liście do jezuity Possewina (5 październ. 1584) przedstawiał, że wobec anarchji rozwielmożniającej się w Moskwie po śmierci Iwana, za pieniądze jakie da papież, będzie można budować w Moskwie szkoły i kościoły. „W dwa lata w samej Moskwie po katolicku celebrować i Boga chwalić będziem". I w tej myśli Zamoyski (w kwietniu 1585) napisał instrukcję dla Haraburdy, posła jadącego do Moskwy, „iżby się z nami złączyli i zuniowali w jedno państwo i w jedną rzeczpospolitą, a to po śmierci teraźniejszego pana ich" (Archiw. Sapiehów I nr. 23).

Stefan Batory (według portretu M. Koebera, w klasztorze XX. Misjonarzy w Krakowie)

Projekty Batorego i Zamoyskiego poparł wkońcu papież Sykstus V, gotów nawet zasilić pieniędzmi wyprawę wojenną celem zajęcia tronu moskiewskiego. Zgóry było ułożone, że Batory ma zająć Moskwę po trzech latach walki, a następnie rzucić się na Turcję, oswobodzić Węgry i ludy bałkańskie z niewoli Islamu. Ale Zborowscy przez zerwanie sejmu (1585 r.) zmusili jednak króla do zaniechania narazie zamiarów i zawarcia z Moskwą rozejmu na dwa lata.

Niezrażony przeciwnościami Zamoyski na tym sejmie 1585 proponował posłom moskiewskim unję w razie śmierci Fiedora, wskazując, że w Polsce prawosławie cieszy się zupełną tolerancją i że przecież wszyscy Słowianie pochodzą „od Lecha, Czecha i Rusina". Niebawem i papież oczarowany szerokimi planami propagandy na wschodzie Europy, wysłał do Polski jezuitę Possewina i nuncjusza Annibala z Kapui, który nawet wiózł dla Batorego w tym celu znaczną sumę pieniędzy. Cesarz, dowiedziawszy się o przeznaczeniu tej sumy wysłał list z protestem.

Sejmiki poparły plany króla, a o wszystkiem miał decydować zbierający się właśnie sejm — gdy wtem niespodzianie król zmarł (12 grudnia 1586). Śmierć Batorego rozpętała nagle wszystkie burzliwe żywioły, kiełzane dotychczas silną dłonią „niemalowanego króla" i teraz dopiero miał stanąć do walki oko w oko z Zborowskimi i Habsburgami — sam jeden Zamoyski. A walka z Habsburgami to nie przelewki, to była walka z potęgą, co władała nietylko w krajach austrjackich, czeskich i węgierskich, ale i w Niderlandach, we

Włoszech i w Hiszpanji — w krajach Filipa II, w których słońce nie zachodziło! Teraz dopiero Zamoyski miał rozwiązać przed światem zagadkę i dowieść, czy był dotąd tylko wykonawcą posłusznym rozkazów wielkiego króla, czy też właściwie król spełniał wiele z jego genjalnych rad, wskazówek i planów. Jak zobaczymy, dowiódł w istocie, że umiał i bez króla Stefana odnosić nietylko trjumfy polityczne, ale i — orężne.

Śmierć króla wywołała wielką radość w obozie Zborowskich. Ich zdaniem skonał „król okrutnik“ co „podgolił mieczem“ Samuela Zborowskiego i skazał na infamję Krzysztofa, teraz skończy się ich „niewola egipska“, wyzwolą się od tyranji węgierskiej. Teraz następuje radosny „ich jubileusz“, teraz się pomszczą na Zamoyskim, który wedle nich „kość na wolności i szyje nasze naostrzył“.

Osamotniony hetman czuł, że czeka go ciężka walka na śmierć i życie. Jednak podjął rękawicę i postanowił bronić czci zmarłego króla i przyjaciela i na dowód tego z całym swym dworem przywdział strój żałobny. Od tej chwili Polska rozbiła się na obóz „c z a r n y c h“ i obóz ich wrogów. Gdy na s e j m k o n w o k a c y j n y Zamoyski nie przybył, skorzystali z tego Zborowscy i w miejsce hetmana wyznaczyli innych wodzów wojska kwarcianego; popierali wniosek, aby skonfiskować dzieło Heidensteina, wychwalające Batorego i Zamoyskiego; proponowali znieść dekret infamji Krzysztofa Zborowskiego, a Zamoyskiego pozwać przed sąd za śmierć Samuela. W obronie Zamoyskiego śmiało stanął wojewodzic ruski Stanisław Żółkiewski, za co przyjaciele Zborowskich miotali nań czekanami, mierzyli z rusznic, tak że musiał w końcu opuścić Warszawę, nie chcąc konwokacji zupełnie rozerwać. Był to znak, że i Habsburgowie biorą górę, gdyż Żółkiewski był zawziętym wrogiem Austrji.

Stefan Batory (według miedziorytu z dzieła S. Neugebauera z r. 1626)

Habsburgowie nie żałowali pieniędzy na przekupienie Polaków, szczególnie zjednali sobie szlachcica z Wielkopolski Stanisława Czarnkowskiego. Ten dostawał nie mało pieniędzy ze skarbca cesarskiego, więc nic dziwnego, że był „Niemcom i domowi też brandenburskiemu affekt, bo jest za consiliarnium przyjęty od administratora magdeburskiego i ma *iorgeld* od niego 300 flor.“

Była jednak kandydatura bardzo dla Habsburgów niebezpieczna, kandydatura królewicza szwedzkiego Zygmunta, która odrazu zdobyła sobie wielką popularność śród szlachty, a to dla tego, że „wszystkim ludziom w uszy i serca smaczną była ta zacna Jagiełłowska krew“. Jak wiadomo był on synem Katarzyny Jagiellonki. Nic dziwnego, że Anna wdowa po Batorym gorąco teraz kandydaturę siostrzeńca popierała, dowodząc, że „naturą i m o w ą polskiej krwie jest uczestnikiem“, Ponadto co trzeźwiejsi politycy polscy rozumieli, że Zygmunt był ważnym atutem w polskiej polityce bałtyckiej. Wszak matka jego była swego czasu zadatkiem tych planów, które roił Zygmunt August, dając ją w czasie wojny północnej bratu króla szwedzkiego, a to celem związania Szwedów z Polską. Teraz wedle tych Augustowych tradycyjnych wskazań — Polacy mieli powołać na tron królewicza szwedzkiego, aby otworzyć Bałtyk dla Polski, i zyskać flotę sprzymierzoną, szwedzką. Jeśli już w myśl planów bałtyckich Henrykowi Walezemu podyktowano warunek zbudowania floty na Bałtyku, to nadzieja unji ze Szwecją nasuwała Polakom plany jeszcze śmielsze. W myśl tych dążeń królowa Anna agitowała śród szlachty i pisała na sejmiki: „Wiedzą WMciowie jako wiele na tem zależy *liberum dominium maris* (wolne panowanie na morzu), bez którego słabe są największe państwa, a najmniejsze państwo morską wolnością i państwem portów ku górze się wynosi“. Zamoyskiego nie potrzebowała oczywiście królowa Anna o tem przekonywać. Ten mąż stan za czasów swego rektorstwa w Padwie przyjrzał się dobrz do jakiej potęgi doszło tak małe państwo jak Wenecja, a „morską wolnością“ i dlatego był jednej myśli z królow Anną, że niema wyboru dla Polski korzystniejszego jak Z gmunta III. Pobożna Anna wraz z duchowieństwem i Jezu tami wierzyła, że jej siostrzeniec nawróci Szwecję na katol cyzm. Przed Polską otwierały się niebywale rozległe horyzont

Gdy na polu elekcyjnem zaczęła się zbierać szlach (29/VI 1587 r.), znów się utw rzyły dwa koła: „czarne“ i Zb rowszczyków. Obok tego zwraca na siebie uwagę gromada dwut sięczna mazowieckiej szlachty ch daczkowej, z której się śmiano, zamiast karabeli mają kije szysza „z łubu świerkowego, a gęsie pió na wierzchu dla swojej v użności Ażeby zgnieść Zamoyskiego, Zb rowscy uderzali w hasła popular wolności, równości i pobudzali ma do urządzenia na polu elekcyjne rokoszu przeciwko winnym sen torom (t. j. Zamoyskiemu). Te rodzaju rokosz urządzony 27 lip omal nie doprowadził do bitw między obu partjami. Dwie arm gotowe już do boju ledwo skłon pośredniczący senatorowie do wrócenia do poprzednich stanowis Rokosz ten sprawił, iż senatorow bojąc się, że radykalna szlach Zborowskich chce „pany pobić przeszli teraz na stronę Zamoysk go, który zjednał ich sobie, g sząc zrazu, że jednego z nich t. Piasta chce wprowadzić na tr polski.

Najmniejsze widoki powodzenia miał kandydat austrjac chociaż papież popierał wyłącznie Habsburga, a Zygmu (jako syna heretyka) uważał za niepewnego. Chociaż nu cjusz papieski Annibal z Kapui (jak skarżył się później moyski) „niektóre osoby przysięgą na Najśw. Sakrament bowiązał, aby arcyksięciu Maksymiljanowi wierność doch wali“, jednak *grande l'odio que questa nobilta porta al no tedesco* (wielką nienawiść, jaką ta szlachta ma względ niemczyzny), tę kandydaturę podkopała i unicestwiała. Sz chta nie chciała Niemca, nie chciała króla, któryby choć w „kusej sukience“. „*Nomen* to „Niemiec“ jest u wszystk *exosum*“. Zdawna przodkowie nasi zakazowali nam pana z N miec obierać i byśmy go stamtąd mieli wziąć teraz, wyszł na to, że ojciec przeciw synowi podniósłby miecz, a b przeciw bratu kopję złożyłby, skądby żałość wielka był Gdy przyszło do głosowania „Jejmość Stefanowa“ ręka w r z Zamoyskim przeparła Zygmunta III dnia 19 sierpnia. P mas Karnkowski ogłosił Z y g m u n t a k r ó l e m w „czarn kole“, gdy 19 sierpnia biskup kijowski Woroniecki w k Zborowskich zamianował królem arcyksięcia Maksymilj brata cesarza Rudolfa II.

W te pędy nuncjusz papieski Annibal posłał swego kretarza do Pragi do cesarza, aby arcyksiążę wybór prz i natychmiast przybył do Polski. Zanim jednak arcyksi zdołał przez Śląsk wkroczyć do Polski, tymczasem Zam ski w interesie swojego elekta zdołał zająć Kraków — w z koroną.

Śród wrogiego Habsburgom stronnictwa narodowego wciąż brzmiała nuta obawy, czy w razie wstąpienia Nie na tron polski, nie podniesie głowy mieszczaństwo nien ckie (szczególnie w Prusach królewskich). Czy Gdańsk z

MONETY STEFANA BATOREGO

1

2

3

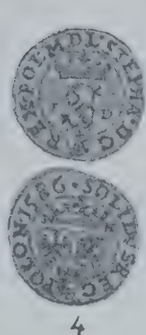
4

5

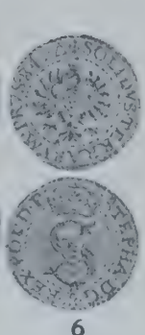
6

7

8

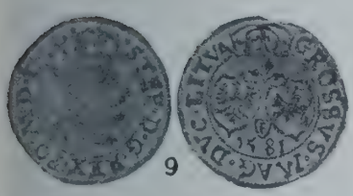
9

10

11

12

13

14

21

22

23

24

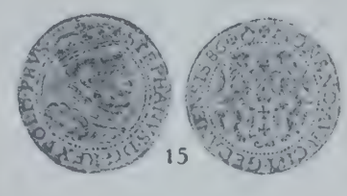
15

16

17

18

19

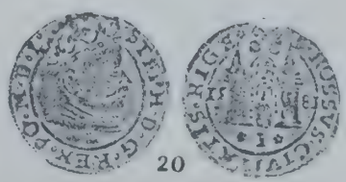
20

MONETY STEFANA BATOREGO

1. Trojak koronny z 1580 (mennica olkuska)
2. Grosz koronny z 1580 (mennica olkuska)
3. Trojak koronny z 1585 (mennica poznańska)
4. Szeląg koronny z 1586 (mennica olkuska)
5. Szeląg litewski z 1584 (mennica wileńska)
6. Szeląg ziem pruskich z 1584 (mennica malborska)
7. Trojak ziem pruskich z 1585 (mennica malborska)
8. Trojak litewski z 1582 (mennica wileńska)
9. Grosz litewski z 1581 mennica wileńska)
10. Grosz litewski z 1580 (mennica wileńska)
11. Trojak litewski z 1581 (mennica wileńska)
12. Trojak litewski z 1582 (mennica wileńska)
13 Trojak litewski z 1586 (mennica wileńska)
14. Trojak litewski z 1582 (mennica wileńska)
15. Dukat gdański z 1586 (mennica gdańska)
16. Dukat gdański z 1584 (mennica gdańska)
17. Grosz gdański z 1579 (mennica gdańska)
18. Trojak gdański z 1579 (mennica gdańska)
19. Trojak rygski z 1596 (mennica rygska)
20. Grosz rygski z 1581 (mennica rygska)
21. Talar koronny z 1580 (mennica olkuska)
22. Talar koronny z 1583 (mennica olkuska)
23. Półtalar gdański z 1577 z czasów oblężenia miasta
24. Portugał (10 dukatówka) rygski z 1586 r.

Panowanie Stefana Batorego należy pod względem moneternym do najważniejszych, a to z wielu powodów. Przedewszystkiem dopiero teraz nastąpiła unja monetarna wszystkich prowincji polskich i litewskich, przewidziana w Unji lubelskiej. Następnie stopa mennicza, uchwalona przez sejm 1578 i 158. przetrwała lat kilkadziesiąt, bo prawie do połowy panowania Zygmuta III-go. Ustaliła się również teraz kontrola skarbowa i administracja mennic państwowych w tym kierunku, że na czele mennicy stał dzierżawca i przedsiębiorca, mianowany przez podskarbiego a kontrolowany przez wojewodów krakowskiego i wileńskiego. Dzierżawca płacił zwykle do skarbu 20 groszy od każdej przekutej na monety grzywny srebra. Podskarbi stale odtąd ma swój herb na monecie, pozatem widzimy na niej i znaki dzierżawców, które równocześnie oznaczają i mennice.

Mimo wspólnej stopy i wartości monet, przecież były jeszcze osobne mennice w Koronie, a osobne na Litwie. Główną mennicą koronną była mennica w Olkuszu, pozatem istniały jeszcze w Poznaniu i Malborgu. Mennica litewska pracowała w Wilnie, nadto pod stemplem króla Stefana biła monety mennica węgierska w Nagyania, a przed wstąpieniem na tron polski — w Siedmiogrodzie. Z miast polskich mają swe monety w tym czasie tylko Gdańsk i Ryga.

Mennica olkuska, otwarta w 1578 r., była jedyną w Koronie do 1584, a potem jedyną w Małopolsce. Zarządzał nią z początku R. Leszczyński, potem podskarbi J. Rokossowski i wojewoda P. Zborowski, wreszcie podskarbi Jan Dulski. Kierownikiem technicznym był Mikołaj Hevelius de Colpino, który wybijał szelągi, grosze, trojaki i talary, prowadził sam rachunki, angażował mincerzy i rytowników. Od r. 1584-go była w ruchu druga mennica koronna w Poznaniu, oddana w dzierżawę Teodorowi Busch z Brunswika. Ta biła same szelągi, trojaki i rzadkie w końcu dubete, znaczone 2 skrzyżowanymi hakami i przeznaczoną była na obsłużenie Wielkopolski.

Dla Prus królewskich pracowała trzecia mennica koronna w Malborgu, otwarta 1584 przez braci Goebel, przedsiębiorców gdańskich, którzy nawet wynaleźli osobną maszynę menniczą. Mennica ta gospodarowała tylko w 1584 i 85 r. i biła nieco szelągów, mniej groszy, trojaków i dukatów.

Dla Litwy biła monety mennica wileńska przez cały czas panowania. Kierowali nią podskarbiowie Wojna, Hlebowicz i Tyszkiewicz, oraz podkanclerzy Lew Sapieha i prócz Wojny kładli herby swoje na monetach. Dzierżawcą był nieznany bliżej PP. Bito tu wszystkie gatunki monety srebrnej od denarów do talarów i to na podstawie ordynacji z 1580 r. pod znakami orła i pogoni jak w Koronie.

Mennica gdańska przechodziła w tym czasie 2 okresy. W czasie buntu i oblężenia Gdańska 1557 wybijało miasto własną monetę, na której zamiast popiersia królewskiego widać Chrystusa z napisem: DEFENDE NOS CHRISTE SALVATOR (Broń nas Chryste Zbawicielu). Takie są szelągi, grosze, półtalary, talary i dukaty. Po poddaniu się miasta królowi, zakazano obiegu tych monet, a do nowych gdańskich wprowadzono popiersie królewskie. Mennicę miejską dzierżawił wówczas H. Goebel, a potem Filip Klüwer, którzy emitowali denary, szelągi, grosze, trojaki i dukaty, a pozatem jeszcze złote donatywy, rodzaj medali, w podarunku królowi ofiarowanych, piękniejszego niż inne stempla.

Gdy w 1581 miasto Ryga oddało się w opiekę króla Stefana, zostawił mu tenże autonomię i prawo mennicze, ale z warunkiem że monety bite będą na stopę polską. Stąd mamy duży szereg monet rygskich pod stemplem króla Stefana bitych, jak denary, szelągi, grosze, trojaki, dukaty a nawet portugały, emitowane przez Hermana Wulfa, dzierżawcę mennicy miejskiej. Ryga należy w tym okresie do najobfitszych mennic w Polsce.

Monety siedmiogrodzkie tegoż króla, bite były w dwóch okresach, Pierwsze przed wstąpieniem na tron polski 1576 i były to same dukaty ze św. Ładysławem. Drugie to dukaty i talary bite juz pod stemplem polskim w 1583 i 86 r. Zamówione były w Nagybania na Węgrzech austrjackich u właściciela tejże mennicy Herbersteina, który bicie tych sztuk traktował jako prywatne przedsiębiorstwo.

M. G.

ie stanie po stronie Austrji? Już na elekcji przepowiadano, mieszczanie krakowscy tak są arcyksięciu „chętnymi, że oro przyjedzie, bramę mu otworzą". I w istocie Niemcy- rbarze na przedmieściu Krakowa poukrywali w swych do- ach żołnierzy Maksymiljanowych, aby pomóc arcyksięciu zdobyciu bramy Szewskiej. Maksymiljan szturm przypu- ił, ale śmiały wypad Zamoyskiego z miasta, uratował sto- cę koronacyjną i skończył się pogromem wojsk austrjackich, óre 2.000 trupów zostawiło na pobojowisku pod Krakowem. adarmo starali się jeszcze Austrjacy zdobyć niektóre pobli- ie zameczki jak n. p. Olsztyn, „który się im rządnie od- rzelał". Wsławił się tu dziel- burgrabia Kacper Karliń- i, który wolał strzelać we łasne dziecko, aniżeli Niem- m zamek poddać.

Odparcie Maksymiljana złamanie Niemców krakow- ich ma daleko większe zna- enie, niż to się zwykle zedstawia. Gdyby arcyksiążę aksymiljan opanował Kra- w — wówczas na jego stronę zeszedłby zapewne Gdańsk miasta pruskie, ożywiłyby oazy Niemców po mia- ch i Polska stałaby się tem, em Czechy po bitwie na ałej Górze 1620, to jest kra- n na pół niemieckim.

Całe nasze szczęście, że dczas gdy Maksymiljan zdo- wał tron polski od połu- ia, Zygmunt III przybył lotą od północy, zabrał się Prus królewskich i zaraz je sobą związał. To zdecydo- ło, że Gdańsk nie przeszedł w r. 1576 na stronę Habs- rgów, ale opowiedział się n razem po stronie kandy- a anty-niemieckiego (za- wne licząc też i na korzy- handlu z Szwecją). W ten sób Zygmunt III Prusy królewskie, po których Habsburgowie gli się spodziewać skutecznej pomocy, z rąk im wyrwał, zaprzysiężeniu artykułów elekcyjnych w Oliwie i przyjęciu du od Gdańska, Elbląga i Torunia, Zygmunt III przybył XII) do Krakowa, gdzie czekał nań hetman Zamoyski, erski obrońca Wawelu.

Jan Zamoyski (według starego sztychu)

Już pierwszy moment spotkania króla z hetmanem nie- t dobrze wróżył o ich przyszłym stosunku. Opaliński, rszałek w. koronny, który towarzyszył dotąd królowi w po- ży przez Polskę, źle usposobił króla do hetmana, przestrze- ając przed jego wszechwładzą. To też kiedy witano w bra- ch Krakowa przybywającego króla, Zygmunta III, odpo- dział długą mową po polsku w odpowiedzi na przemowę upa Goślickiego, natomiast na kunsztowną, długą prze- wę Zamoyskiego wykrztusił ledwo kilka słów. Dotknięty do żywego hetman szepnął wówczas do jednego z przy- ych z królem senatorów „cożeście nam za n i e m e djablę wieźli..." Ta pierwsza chwila nieporozumienia poszła je- k niebawem w niepamięć, Zygmunt III zaprzysiągł arty- y i pakta i był k o r o n o w a n y na Wawelu (28 gru- 1587).

Odbywający się zaraz w Krakowie sejm koronacyjny, obu- y wiadomością, że arcyksiążę Maksymiljan zajął na Spi- zamek Lubowlę na rzecz Węgier, nadał Zamoyskiemu dzę dyktatora, który ruszył przeciw arcyksięciu, pobił go stycznia 1588 pod Byczyną i zabrał do niewoli. Padło tu o nieprzyjaciół, zdobyto wiele chorągwi, „między któremi jedna dosyć wielka żółta wszytka, na niej był orzeł cesarski o dwu głowach czarny, a tej dostał (zdobył) Żółkiewski" (okupił to raną omal nie śmiertelną). Zwycięstwo byczyńskie miało wielkie znaczenie w dziejach walki żywiołu polskiego z niemieckim w granicach Rzeczypospolitej, bo wraz z poprzedniem krakowskiem, a nadto z dawnem złamaniem buntu gdańskiego przez Batorego — skruszyło wreszcie uporczywe dążenia niemieckich mieszczan do związku z Rzeszą i Habsburgami. Może nawet co więcej, zwycięstwo to pobudziło Polaków pozostających w granicach Rzeszy do przypomnienia sobie o pierwotnej macierzy. Wszak Byczyna, która leży koło Kluczborku na Górnym Śląsku (na terenie objętym niedawno plebiscytem) zapewne nie pozostała bez echa wśród ludności polskiej na Śląsku, szczególnie, jeśli sobie uprzytomnimy, że w owych czasach nietylko językiem ludu, ale i językiem aktów urzędowych w sąsiadujących z miejscem tej bitwy miejscowościach jak Kluczbork i Mysłowice był język polski. Przez Byczynę Zamoyski zdobył szczyt powodzenia. Kiedy z pola bitwy jechał przez Polskę wprost do siebie, a za nim w karetce w dwa białe konie zaprzężonej arcyksiąże, brat cesarza rzymskiego, „jego" jeniec i inni jeńcy i Zborowski Andrzej, marszałek nadworny i Czarnkowski Stanisław, a dalej 30 dział zdobytych i snop zdobytych chorągwi, a nadewszystkiem owa żółta z czarnym orłem — wówczas ze wsi, z miast wychodziły do hetmana deputacje, witając go jako triumfatora, zbawcę ojczyzny, szlachta biła czołem, czyniono mu gratyfikacje, a on nie nadymał się, ale witał czule i obejmował w ramiona każdego „brata" szlachcica.

I zawiózł hetman „brata cesarza rzymskiego" do Krasnego Stawu, gdzie będzie go chował przez dwa lata, a gdy żona Batorówna powiła hetmanowi syna — sam arcyksiążę trzymać go będzie do chrztu.

Było to południe żywota hetmańskiego. Najbardziej jednak pamiętny, najtrwalszy owoc tego zwycięstwa — to była ordynacja (którą sejm 1589 następnie zatwierdzi hetmanowi) t. j. prawo stanowiące nienaruszalność dóbr — które miał dostawać najstarszy w rodzie.

Ośrodkiem tej ordynacji stał się Zamość, który Zamoyski zbudował na terenie swej rodzinnej wsi Skokówki. Zamienił ją na miasto handlowe, a w końcu na twierdzę najobronniejszą na kresach, twierdzę, która wytrzyma ataki Chmielnickiego i Szwedów. Sam potomek szlachcica-kolonisty *(quaesitor bonorum)* osiadłego w Chełmczyźnie na pograniczu z Rusią, stał się jakby opiekunem kolonizacji polskiej na wschodzie. On tej pracy osadniczej stał się wodzem i sternikiem, budował nowe wsie i zamki. Już w r. 1579 zabrał się do budowy nowej warowni Szarogrodu, dookoła której w cztery lata potem osadzał kolonje wojskowe, a to szlachtę tak polską jak i ruską, jako też i nie szlachtę, zasłużonych wojskowych, albo przez niego uszlachconych, którzy na każde zawołanie mieli śpieszyć na obronę kresów.

Dziś nawet niepolscy uczeni (Hruszewskij) składają hołd jego usilnej pracy osadniczej na pustkowiach i dzikich stepach Ukrainy, a przedewszystkiem jego wysiłkom w kierunku obrony tych nowych wsi i miasteczek. Obok czysto gospodarczej działalności wdał się też i w krzewienie polskiej kul-

tury na wschodzie, bo w tymże Zamościu założył ognisko nauki i myśli polskiej. On dawny rektor padewski, zakochany w cywilizacji łacińskiej, chciał przeszczepić świat romański do Zamościa, aby z niego biły promienie słońca Rzymian ku dalekim „ukrainom". Tu w Zamościu założył (1594) Akademję i kościoły i kapitułę i seminarjum duchowne. Tu skupił kwiat polskiej nauki i poezji Klonowiczów, Szymonowiczów, Burskich, Heidensteina, który pod jego dyktandem pisał historję.

Jeśli chodzi o konterfekt tego hetmana, to był on sł
nej, barczystej postawy, twarz miał nadzwyczaj rumia
oczy niebieskie, jakby troszkę zezujące, a czuprynę z po
podgoloną.

„W tym kanclerzu była
Ojczyzny naszej powaga i siła,
Wielkie rycerstwo, czyn prędki i żywy
A jako wiecie, człowiek był uczciwy".

(Słowacki).

Pomnik Stefana Batorego na Wawelu (według rysunku Cerchy)

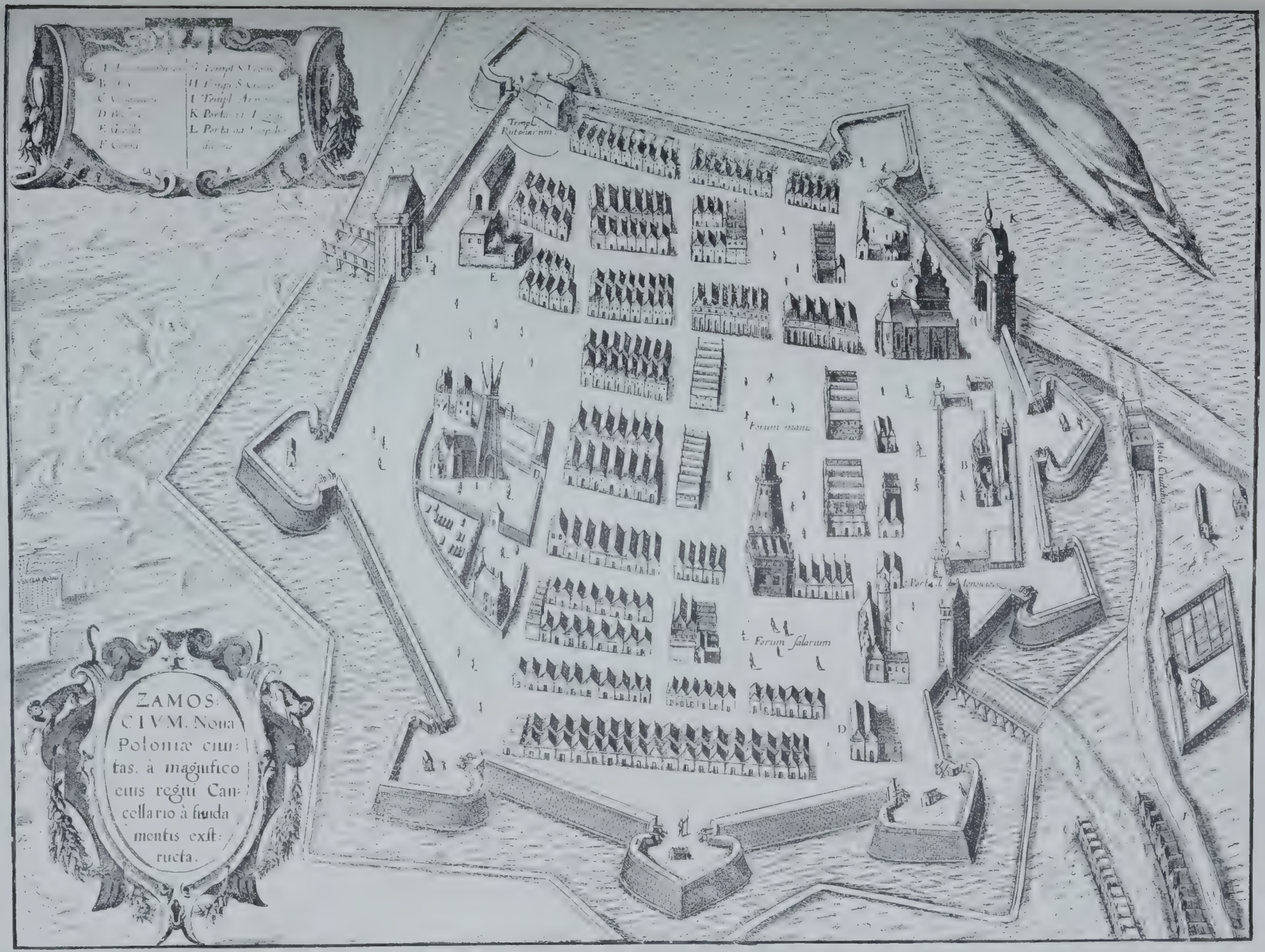

ZAMOŚĆ W XVI WIEKU

ROZDZIAŁ V

)D „INKWIZYCJI“ DO ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

iarakterystyka Zygmunta III i jego dworu. — Pokój będzińsko-bytomski. — Sejm inkwizycyjny. — Polityka wyznaniowa króla i Zamoyskiego. — Unja brzeska 1596. — Wyprawy Zamoyskiego na Wołoszczyznę. — Bunty kozackie. — Kirholm. — Chytra polityka Hohenzollernów. — Rokosz Zebrzydowskiego.

Zygmunt III był „urodzony w niewoli, okuty w powiciu“, bo w ponurem więzieniu Grypsholmskiem (r. 1566), w które Eryk XIV wtrącił jego ojca, późniejszego króla szwedzkiego Jana III Wazę i matkę Katarzynę Jagiellonkę. Były to ciężkie chwile, kiedy Jagiellonka „u knechtów are koszule kupowała i na pieluchy drapała“. Wśród takiego oczenia przyniósł na świat usposobienie człowieka prześladoanego, skłonność do melancholji, milczenia i uporu. Przyiązanie do katolicyzmu rozwinęła w królewiczu szwedzkim atka Jagiellonka i sprowadzeni z Polski Jezuici. Wybrany ı króla polskiego, był ledwo 21 ętnim młodzieńcem i stąd po ekcji podkanclerzy szwedzki arre zapowiadał Polakom, że odobny jest do księgi czystej: na niej Polacy wyryją, to jak wosku się wyciśnie. Wbrew zapowiedzi miał niebawem zekonać się Zamoyski, który pragnął kierować młodym królem, że charakter Zygmunta nie ł miękki jak wosk. Zamoyski, strzegł odrazu różnicę między arłym królem Stefanem a nowym Zygmuntem. Gdy tamten ł krewki, porywczy, chwytay zaraz za rękojeść szabli, ten ł sztywny, zimny, zamknięty sobie, małomówny, flegmazny, długo pamiętający urazy. Polacy mawiali „*Tria T. fe-unt nostro regi vae: taciturni-, tenacitas, tarditas*“. (Trzy zrobiły naszemu królowi źle: łomowność, upór, powolność). w Sapieha kanclerz w. litew-, pisał o królu: „Podobno W. Mść. wiedzieć raczysz, jako t *constans* (stanowczy) pan nasz, r się już na co usadzi“, tak ani Zamoyski, ani Polacy żdy nie mogą króla prze-nić“.

Wszelkie zresztą okrucieńo, tak częste u Wazów szwedzh było dalekie od niego.

Król był mało wojowniczy, rycerski i dlatego nie poał się szlachcie. Miał inne niej upodobania, grał w te-, kochał się w modnej podzas alchemji, złotnictwie, tostwie, rzeźbił w bursztynie, mał włoską kapelę i dobrych waków na dworze, sam podobno w gronie poufnem śpie-, interesował się malarstwem i sam rysował i malował. Na dworze jego przebywał malarz historyczny Tomasz Dolabella, który ważniejsze wypadki jego dziejów przedstawił na płótnie.

Mucante, bawiący w Polsce wraz z kardynałem Gaetano, tak opisuje jego postać: „Osoba J. K. Mci jest prawdziwie kawalerska, kształtnej postawy, twarz ściągła, czoło wysokie, nos kształtny, lecz trochę za duży, orzechowa z szwedzka przystrzyżona bródka, wzrok łagodny i uprzejmy. Prócz polskiego języka, mówi wybornie po łacinie, po włosku, po szwedzku i po niemiecku. Jest to pan największej pobożności. Codziennie odmawia pacierze kapłańskie, tak jak gdyby był księdzem, codzień słucha mszy czytanej, a potem śpiewanej i kazania. Posty zachowuje skrupulatnie“.

Zygmunt III (wedł. portretu nieznanego artysty w galerji Pitti w Florencji)

Przyrównywano Zygmunta III nieraz do Filipa II, króla hiszpańskiego, który miał podobne do niego usposobienie, równie jak on dążył do wzmocnienia władzy królewskiej w sojuszu z domem Habsburgów i reakcją katolicką, i podobnie spotkał się z powstaniem Hollendrów, jak Zygmunt z buntem Szwedów. Tylko jedna różnica: Filip II czuł się Hiszpanem i w imię interesów narodu gotów był walczyć nawet z Rzymem i stąd pamięć jego czczą do dziś Hiszpanie. Zygmunt zaś nie miał przywiązania do Polski, czuł się Szwedem a wychowany był poczęści w kulturze niemieckiej, gdyż ta nie mały wpływ wywierała w Szwecji.

Dwa małżeństwa z arcyksiężniczkami austrjackiemi Anną i Konstancją, utrwaliły w nim upodobanie w niemczyźnie. Mówił chętnie po niemiecku i cały dwór rozbrzmiewał tym językiem. Szczególnie oburzała Polaków Niemka ochmistrzyni Urszula Gienger, zwana „Meyerin“, a przez szlachtę „panna Orszula“, która miała wpływ na rozdawnictwo urzędów i łask królewskich, a co więcej, cesarz Rudolf „przez nią odbierał wiadomości o tem, co się tyczyło familji królewskiej, a w nieobecności króla także o toku spraw publicznych“.

Dopóki żyła Anna Jagiellonka, trwał jeszcze na jej dworze dawny polski Jagielloński obyczaj, ale z jej śmiercią jak pisze

kronikarz Piasecki „zaginął... starodawny obyczaj, a w to miejsce z nowymi panami (Wazami) przypełzła niemczyzna, tak niemiła i wstrętna dla narodu polskiego".

Nic dziwnego, że między Zamoyskim, który odepchnął Niemców od tronu, a królem który dla nich był tak wylanym, nie nawiązał się zbyt bliski stosunek. Król „raczej bał się go jak kochał" — jak pisał nuncjusz papieski.

Stąd Zamoyski czuł, że mimo zwycięstwa pod Byczyną, położenie jego nie było zupełnie jeszcze ubezpieczone, krążyły pogłoski, że dynastja Habsburgów gotuje wojska, aby pomścić Byczynę, uwolnić arcyksięcia Maksymiljana, zrobić go królem polskim, że Zygmunta odwoła ojciec do Szwecji, że wreszcie Austrja gorączkowo teraz układa się z Moskwą, aby w razie ponownego ataku na Polskę zyskać dywersję odwschodu. W tekonszachty z Moskwą wmieszał się przez agentów nawet i arcyksiążę Maksymiljan, choć przebywający pod strażą u Zamoyskiego w Krasnym Stawie. Ale Zamoyski chcąc przeciąć konszachty arcyksięcia z Moskwą, starał się go łudzić obietnicami i pchnąć przeciw Moskwie i proponował mu nawet... tron w Polsce, z warunkiem, aby następnie, pobiwszy Moskwę i zająwszy Kreml, podjął wielki plan Batorego t. j. atak na Konstantynopol. Kanclerz naumyślnie snuł przed Maksymiljanem takie plany romantyczne, aby przejrzawszy przy tej sposobności jego tajne myśli, oświadczyć w końcu dobitnie wysłańcom nuncjusza papieskiego, że dotąd Maksymiljan nie wyjdzie z niewoli, aż się kategorycznie zrzeknie wszelkich marzeń o tronie polskim!

Gdy ostatecznie za pośrednictwem legata Aldobrandiniego doszło do austrjacko-polskich układów pokojowych w Będzinie i Bytomiu, Jan Zamoyski chcąc sobie zjednać austrjackiego pełnomocnika Rozemberka wdał się z nim w poufną rozmowę, w której przed oczy jego rzucił obraz tragedji słowiańskiej. Narzekał przed nim, że rasa słowiańska (gens Slavica) choć tak liczna, pomimo to jest w nędzy i niewoli, (przeważnie tureckiej), jak naprzykład, Serbowie, Bośniacy, Słoweńcy, Chorwaci.

Ponieważ Moskwa — dodał — jest jeszcze nieucywilizowana, więc przynajmniej Cze i Polacy powinni sobie pod ręce do walki z Niemcami a n pomagać wszechwładzy Germ nów (Germanorum dominatu Zdaje się, że słowa Zamoyskie nie przeszły bez echa i Rozer berk takie porobił przy zawi raniu pokoju ustępstwa, że p padł później w niełaskę u c sarza.

Anna Austrjaczka (wedł. portretu nieznanego artysty w galerji Pitti w Florencji)

Konstancja Austrjaczka z królewiczem Janem Kazimierzem (według portretu nieznanego artysty w galerji Pitti w Florencji)

W warunkach tego pok j u (9 marca 1589) polsko-hal burskiego, Austrja zwróciła P sce Lubowlę, wyrzekła się sojus z Moskwą i obiecała, że arc książę Maksymiljan zrzeknie pretensji do tronu polskie Po zawarciu tak korzystne pokoju Zamoyski chcąc zag dzić na przyszłość Habsburgo drogę do tronu polskiego, zap ponował zaraz na sejmie 15 aby wykluczyć od tronu polsk go raz na zawsze Habsburg i cudzoziemców a wybierać króla tylko Polaków „Piastó i potomków Zygmunta lub kandydatów pochodzący „z inszych narodów, krwie zyka słowiańskiego". Wnios ten nie poparty przez biskup upadł. Dwór był temu wn skowi przeciwny. Podczas g hetman w elekcji widział n lepszy środek obrony Polski prz Habsburgami, Zygmunt układał plan, aby nie lic się z wolą Polaków tron sw w Polsce przekazać arcyksięc Ernestowi, wrócić do Szw cji i ten kraj na katolicyz nawrócić.

Niebawem też Zygmunt spotkawszy się w Rewlu z cem Janem III, gotów już zrzec się korony polskiej rzecz arcyksięcia Ernesta i razu zamiast wracać do Pols jechać na północ do Szwe Dowiedział się o tem jedn arcyksiążę Maksymiljan i wyj szczony w myśl układów tomsko-będzińskich z więzie w Krasnym Stawie i odprow dzony na granicę śląską, odmó zaprzysiężenia abdykacji tro polskiego, sądził bowiem — ma dawniejsze prawo do tro polskiego niż Ernest i dlat na przekór może więcej Ern towi niż Zamoyskiemu, poprzysiągł zrzeczenia się tro W krajach austrjackich zac to z rozkazu cesarza tytułow Maksymiljana królem polski a w Polsce stronnictwo strjackie znów się ożywiło.

Zygmunt III ostatecznie porzucił Polski, wrócił z Re la, ale w dalszych układ otrzymał asekurację

topada 1590 podpisaną w Gratzu), w której Ernest obowiązy-
ał się wzamian za tron polski oddać Szwecji Estonję i za-
acić Zygmuntowi III po swej ko-
nacji 400.000 złotych.

Ale arcyks. Maksymiljan, aby
dkopać Ernesta, zdradził Pola-
m treść wspomnianej asekuracji
gmunta z Ernestem. „Cudzo-
mcy o nas targ czynią“ ote
rzyk grozy, który wyrwał się
az z piersi Zamojszczyków.

Równocześnie odbyty w Kra-
wie ślub Zygmunta III z ar-
księżniczką Anną 1592 do te-
stopnia oburzył Zamoyskie-
, że na zjeździe szlachty w Ję-
zejowie zażądał, aby na naj-
ższym sejmie przeprowadzić na
raktykanty rakuskie“ (przeciw
ajcom austrjackim) dochodze-
i czyli „*inkwizycję*“. Ostatecz-
e król na tym sejmie t. zwa-
m „inkwizycyjnym“ wydać mu-
ł deklarację, w której się przy-
wał, że przez te „praktyki“
bsburgowie „nas samych w tem
gali“. Na ogół cała ta inkwi-
ja podkopała bardzo monar-
zm w Polsce, dając dowód, że
ól cudzoziemiec nie dba
nteresy narodu i kraj zdradza.
t rzeczą zrozumiałą, że hetman,
ry obronił tron polski dla Zyg-
unta III przed Austrją, bronił
em tego tronu, gdy król chciał
jej sprzedać. Wszak król wie-
ał dobrze o tem, że Polacy, na
ch poprzednich elekcjach za każdym razem, odpychali
bsburgów, a mimo to właśnie im oddawał ten tron, który
był jego dziedzictwem.

Zygmunt III Waza

Król nie porzucił jednak dalszej
ki z kanclerzem i przez odpowied-
rozdawnictwo urzędów i biskupstw
rzył obóz oddanych sobie zwolen-
ów czyli jak mówiono „regalistów“
b „dworskich“, coraz to bardziej
pierając i podkopując „Zamojszczy-
“ czyli „popularystów“.

Król przedewszystkiem mianował
ntorów gorliwych katolików. Co
rwda w początkowych latach swego
anowania musiał w Polsce ze wzglę-
na tron szwedzki tolerować pro-
stantów, ale im więcej tracił na-
zję pokojowego objęcia tego tronu,
i otwarciej popierał interesy kurji
zymskiej.

Podczas gdy Jezuici pobudzali
ja do coraz to energiczniejszej pro-
gandy wiary katolickiej w Polsce,
ymczasem Zamoyski stał na grun-
ie konfederacji warszawskiej z r. 1573
rtwiał do innowierców „kiedy by
mogło być, abyście wszyscy byli
ajeżnikami, dałbym za to połowicę
jwia mojego, żebym drugą poło-
ił żyjąc cieszył się z tej świętej
ności. Ale jeśli kto wam gwałt
ie czynił, dam wszystko zdro-
przy was, abym na tę niewolę nie patrzył“. Stąd Za-
oski wspierał różnowierców w ich staraniach na sejmach
zwane utwierdzenie czyli obwarowanie tolerancji reli-

Zygmunt III (według miedziorytu z dzieła S. Neugebauera z r. 1662)

gijnej, (uchwalenie sposobu karania za gwałty i tumulty wyznaniowe) gdy tymczasem oni wspierali go w jego walce politycznej.

Król jako wierny bojownik stolicy apostolskiej na wschodzie i północy Europy, wsparł całym swym wpływem myśl unji kościoła wschodniego z katolickim.

Zrazu, co prawda innego zdania był jezuita Herbest, który dowodził, że dla Polaków korzystniejsze jest nawracanie Rusinów wprost na obrządek łaciński. Zdaje się jednak, że Possewin, który podniósł myśl nawrócenia Moskwy — przekonał potem jezuitów, że większą korzyścią dla Watykanu jest pozostawienie obrządku ruskiego. To też jezuita Skarga już w książce „*O jedności kościoła*“ (1577, 1590) wykazywał Polakom, jakich to politycznych korzyści może Polska spodziewać się po unji kościoła wschodniego z Rzymem. I trzeba przyznać, że gdy w r. 1589 w Moskwie nastał patrjarcha roszczący sobie pretensje do „wszystkiej Rusi“, Rzplita polska nie mogła patrzeć obojętnie jak ten „patrjarchat“ miljony ludności prawosławnej mieszkającej w jej granicach od niej odciągał i usposabiał przychylnie dla cara. Nie mogła też Rzplita tego znosić, że wśród tejże prawosławnej ludności działał patrjarcha carogrodzki zależny od Turcji.

Biskupi prawosławni (władyki) spokrewnieni ze szlachtą polską a niezadowoleni, że patrjarchat carogrodzki uniezależnił od nich bractwa mieszczańskie w Wilnie i we Lwowie i obciążał ich zbyt wysokiemi opłatami, powzięli samorzutnie bez nacisku ze strony rządu polskiego myśl unji ze Stolicą Apostolską sądząc, że uzyskają takie same stanowisko, jak biskupi łacińscy. W tym celu zażądali od króla (grudz. 1594) dopuszczenia ich do senatu, szlacheckiego uprzywilejowania i t. d. i w końcu po konferencji z nuncjuszem wysłali posłów do papieża, uznając go za głowę Kościoła.

Wobec tego król już z góry 2 sierpnia 1595 zrównał biskupów unickich z łacińskimi. Ale popsuł wszystko Konstanty Ostrogski wojewoda kijowski, którego jeszcze Stefan Batory naznaczył protektorem prawosławia czyli exarchą. Ten, choć zrazu unję popierał, wystąpił w końcu gwałtownie przeciwko niej i oderwał od unickich władyków lwowskiego i przemyskiego...

Tymczasem w Rzymie na konsystorzu (23 grudn. 1595) wobec Klemensa VIII zawarli uroczyście unję (zachowując swój obrządek) dwaj delegaci władycy: Terlecki i Pociej, ale Ostrogski związawszy się z nowowiercami wystąpił tak gwałtownie przeciw unji na sejmie (stycz. 1596) że nie dopuszczono władyków do senatu. Ostatecznie (paźdz. 1596) synod w Brześciu uchwalił unję, gdy równocześnie synod prawosławny

przeciwko temu zaprotestował... Religja ruska odtąd rozpadła się na unję i dyzunję. Ponieważ biskupów ruskich nie wpuszczano do senatu, unja została tylko religją włościan i mieszczan, gdy szlachta i panowie przejdą na katolicyzm i spolszczą się.

Unja Brzeska podcięła na kresach korzenie polskości, przez to że chłopi polscy tam uciekający ruszczyli się w cerkwiach unickich, nie mając własnych świątyń. Ruś choć straciła na rzecz Polski szlachtę i magnatów, zyskała i zruszczyła chłopów. Jeśli chodzi o panów ruskich, to polszczą się wprawdzie już od czasu unji lubelskiej, ale przyjmują katolicyzm szczególnie za czasów Zygmunta III. Taki ks. Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski, chociaż był wrogiem unji brzeskiej, chociaż wiązał się z arcyksięciem Maksymiljanem i Michałem hospodarem multańskim przeciw Zygmuntowi III, to jednak korespondował z metropolitą i władykami w języku polskim a już syn jego Janusz kasztelan krakowski został gorliwym katolikiem.

Wjazd do Żółkwi (według rysunku J. Matejki, drzeworyt F. Zabłockiego)

Polski język dominował wówczas na dworach wszystkich panów na kresach, nawet bojarzy wołoscy pisali po polsku, kształcili swe dzieci w szkołach polskich, a w miastach wołoskich było coraz więcej kościołów katolickich. Sam hospodar mołdawski Schjopul (umarł 1591) był skrytym katolikiem.

Polskie wpływy na Wołoszczyźnie poparł swą karabelą hetman Zamoyski, który w dwu wyprawach (1595 i przez zwycięstwo nad Telażynem r. 1600) na tronach hospodarskich w Mołdawji i w Multanach osadził przyjaznych i oddanych Polsce Mohyłów. Zamoyski starał się unikać na tych południowych kresach zatargów z Turcją, wbrew zakusom Austrji, która ścierając się z Turkami na Węgrzech, starała się Polskę wciągnąć do t. zw. „Ligi“ i wplątać w wojnę z półksiężycem.

W tym celu Austrja podburzała Kozaków do napadu na tureckie wybrzeża czarnomorskie, a nadto rozbudzała w nich dążenia separatystyczne, posyłała im pieniądze, cesarskie sztandary, trąbki srebrne, odznaki wyższej władzy i robiła wszystko, aby Kozacy nie zadowolili się „ordynacją“, jaką dla nich sejm r. 1591 uchwalił.

W owych to czasach Kozacy mieli swego agenta w Pradze na dworze cesarza i słuchali jego poleceń. Arcyksiążę Maksymiljan, który został dowódcą wojsk austrjackich w Węgrzech — podżegał Kozaków także i w tym celu, aby zmusić Polaków do odwołania załóg z Mołdawji, którą chciał poddać Austrji.

W tych pierwszych buntach kozackich, które wybuchły przy końcu XVI w. trudno dopatrzeć się jakiegoś odruchu „ruskiej wiary“ czy „narodu“ ruskiego. Główną w nich rolą odgrywała strona gospodarcza, socjalna, a przedewszystkiem wojskowa. Była to walka prawosławnych (wówczas jeszcze) magnatów kresowych z watahami mołojców. Dość powiedzieć, wódz pierwszego (w r. 1591) buntu, Kosiński, miał spór o w z kniaziami Wiśniowieckimi, napadł na dobra Konstante Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, protektora dyzunji, a sa był z pochodzenia katolikiem (imię miał Krzysztof) i pod sywał się po polsku.

Tymczasem „rdzenny“ Polak Żółkiewski, który jako h man polny z obowiązku swego powinien był czuwać nad sp kojem na kresach, wcale nie był zawzięty na Kozaków, owsz był im nie wdzięczny, że wspierali w boja z „pohańcem Choć sam kato głosił hasła n większej toleran wiary ruskiej, fu dował cerkwie i skie szkoły i w sw Żółkwi pilnow aby rajców i ła ników wybiera też i z pośród P sinów. Różnił więc hetman h dzo od kniaziów krainnych i pra sławnych mag tów, którzy b względnie Ko ków tępili. C kniaź Ružyński zał ścinać gro dy Kozaków, h man poprzesta na bitwach i p „Ja do tego cz oprócz tych, w potrzebie le zachowałem re swe od ich krw i zaznaczał, że w lałby *„putrida membra“* (chore członki ciała) leczyć, niż cinać. Często wyrażał zdanie, że lepiej „z Kozakami *ficiscitur consilio* aniżeli *vi*“, więcej się wskóra układami ani gwałtem.

Gdy jednak w r. 1596 bunt Nalewajki przybrał stras rozmiary, hetman wyczerpawszy wszelkie środki łagodniej pognał za nim, obronił miasto Kijów przed zniszczenie i przeprawiwszy się przez Dniepr zdobył obóz kozacki Łubniami.

Wypuściwszy tu mniej zawziętych dowódców kozackich obroniwszy obóz kozacki przed rzezią swych żołnierzy, w jako jeńca Nalewajkę. Stracono go następnie w dzielnicy Wa szawy, którą od nazwiska straceńca nazwano „Nalewki“. tąd zarzewie buntów na długo zagasło.

Król Zygmunt III był od czasu śmierci ojca Jana III (15 także i królem, szwedzkim, ale z powodu bliskich związków z tolicką polityką Habsburgów — był śród Szwedów niecr piany. Jego dwukrotne wyprawy do Szwecji (1593 i 15 ostatecznie skończyły się jego klęską zupełną, tak że lec umknął do Polski, a szwedzki sejm 1599 go zdetronizo uznając królem jego syna Władysława. Kością niezgody nę dzy Polską a Szwecją była Estonja, którą Zygmunt III, ch Polaków pchnąć do wojny z Szwecją — przyznał w ko Polsce. Gdy Szwedzi wypierając stronników Zygmunta za Rewel i Estonję, wówczas wojska Rzpltej zaczepiły Szwec w r. 1600 w Inflantach i przez to Zygmunt III wpla Polskę w wojnę szwedzko-polską, która właściwie trwa od przez lat 60 (przerywana od czasu do czasu rozejmami). W tymże r. 1600 Szwedzi oddali rządy w swym kraju sy jowi Zygmunta III i jego wrogowi, Karolowi Suderm

SPOTKANIE ANNY ARCKS. AUSTRJACKIEJ

jako narzeczonej przez Zygmunta III u bram Krakowa w dn. 28 maja 1592 r.

(Według starego miedziorytu w Muzeum Narodowem w Warszawie)

SIGISMVNDVS·III·D·G·POLONIÆ·ET·SVECIÆ·REX
MAGNVS·DVX·LITVAN·RVSS·PRVSS·MAS·SAM·LIVON·ZC
1
2
3
4
5
6
7
8

MEDALE ZYGMUNTA III

(1587—1632)

1) Medal z popiersiem Zygmunta III, wykonany 1592 w mennicy gdańskiej przez Filipa Klüwera. Strona popiersiowa użyta była do kilku medali i donatyw, wybitych przez Gdańsk z okazji ślubu króla z Anną austrjacką.

2) Donatywa gdańska z portretem Zygmunta III z 1614 r. Wykonana została przez Samuela Ammona, medaljera mennicy gdańskiej i odbita w złocie, wagi zwykle 10 dukatów. Należy do najbardziej finezyjnych wyrobów medaljerskich i złotniczych tych czasów.

3) Medal z portretami króla Zygmunta III i królowej Konstancji. Wykonany prawdopodobnie około 1616 r. przez Samuela Ammona z Gdańska i znany w odlewach złotych ze zbiorów Potockich w Krakowie i Ossolineum we Lwowie.

4) Medal Zygmunta III z 1588 r. Wykonany w mennicy olkuskiej na zamówienie króla i rozdawany przezeń jako upominek w złocie i srebrze.

5) Medal z portretem i herbami Zygmunta III-go wykonany w 1621 r., przez Samuela Ammona z Gdańska. Odbity w złocie i srebrze rozmaitego ciężaru, dochodził w złocie do wagi 100 dukatów, a w srebrze do 6 talarów.

6) Medal z portretem Zygmunta III i orłem polskim, wykonany przez Marcina Stamm w Poznaniu 1598 r. z okazji pobytu króla w tym mieście.

7) Medal z popiersiami króla Zygmunta III i królowej Anny austrjackiej. Wykonany w 1594 r. przez Rudolfa Lehmana z Poznania, medaljera mennicy królewskiej tamże odbity w złocie i srebrze i przeznaczony na podarunki od króla.

8) Medal z popiersiem Zygmunta III i widokiem oblężonego Smoleńska. Wykonany w 1611 r. przez Samuela Ammona z Gdańska na pamiątkę zdobycia Smoleńska przez wojska polskie dnia 13 czerwca 1611 r. Znany w odlewach złotych i srebrnych. *M. G.*

kiemu, który roku następnego zajął prawie całe Inflanty wyjątkiem Rygi). W odpowiedzi na to Zygmunt III z woj-kiem koronnem podążył na teren wojny, wjechał triumfalnie o obronionej Rygi, poczem pozostawiony tu hetman Za-oyski odzyskał nietylko Inflanty ale nawet zdobył aż w głębi stonji Biały Kamień (1602).

Ostatecznie cały napór Szwedów na Inflanty odrzucił je-en z najdzielniejszych wodzów polskich, hetman polny li-wski (od r. 1600) Jan Karol Chodkiewicz (syn Krystyny borowskiej, siostry sławnego zawadjaki Samuela) Gdy Karol adermański włożywszy wre-cie koronę szwedzką (1604) wielką armją rzucił się na ygę, wówczas zadał mu Chod-ewicz straszną klęskę pod i r c h o l m e m (niedaleko Ry-, 27 września 1605). W tej twie 3400 polskich zbiedzo-ch żołnierzy pobiło 14.000 wedów i zaciężnych Niem-w, Holendrów, Anglików szkotów, a nowy król szwedz Karol, ledwo zdołał umknąć pola bitwy i dopaść okrętu, óry go uwiózł do Szwecji. ıdło tu 9000 trupów nieprzy-cielskich, zginął zięć króla ırola, książę Fryderyk lüne-ırski-brunświcki, w ręce pol-ie dostało się 60 chorągwi. wycięstwo to wywołało ogól-podziw. Gratulacje przesłali pież Paweł V, cesarz Rudolf, ól angielski Jakób, szach per-i, a sułtan portret Chodkie-cza polecił umieścić w swych mnatach. Ale bitwa ta była iko pierwszą z tylu,tylu, któ-Szwedzi stoczą z Polakami czasie wojny 60-letniej.

W tej wojnie z narodem łnocy niemałą rolę obok oręż odgrywała dyplomacja i po-lyka, a tu mefistofelesową zło-wróżbną rolę wzięli na siebie h o h e n z o l l e r n o w i e, któ-dążyli do uniezależnienia lus Książęcych a zagarnięcia Prus Królewskich. Hohenzol-nowie przedewszystkiem czuli się związani ze Szwedami znaniem luterskiem, ale że Zygmunt III był za potężny, aby nim mogli wprost rozpoczynać otwartą wojnę, więc po-tała im walka na drodze dyplomatyczej. Już 1602 dom bran-burski w razie gdyby Zygmunt III nie chciał mu oddać lenno Prus Wschodnich (po wygaśnięciu młodszej linji Ho-nzollernów) postanowił w tajemnicy związać się ze Szwecją eciw Polsce. Zygmunt III rozumiejąc jak ważną rolę przyszłej walce z Karolem Sudermańskim może odegrać B-lin — zgodził się oddać Prusy Książęce, a mianowicie po ierci (26 kwietnia 1603) margrabiego Jerzego Fryderyka, ministratora Prus, oddał (11 maja 1605 samowolnie, nie ając się o decyzję sejmu) administrację i opiekę nad cho-ą umysłowo Albrechtem Fryderykiem samemu elektorowi ndenburskiemu Joachimowi Fryderykowi. Aby uzyskać na zgodę także i senatorów polskich — elektor starał się ich ekupywać. Z a m o y s k i z e w s t r ę t e m p r o p o z y c j ę rzucił.

Te ustępstwa zrobione przez Zygmunta III Hohenzoller-a, oburzały szlachtę, która w pismach ulotnych zarzucała owi, że „Brandenburczykom przedał pruską ziemię“, że iera Niemców, że wysługuje się Habsburgom. Niemało nież oburzyło szlachtę — zamierzone małżeństwo króla ustryjaczką siostrą zmarłej żony, Konstancją. Ten plan po-

Jan Karol Chodkiewicz (według miedziorytu W. Hondiusa)

nownych związków małżeńskich z domem austrjackim tem większe budził protesty, że Zygmunt III tę nową królowę miał zostawić w Polsce jako regentkę, a sam ukoronowawszy królewicza Władysława, wybierał się z nową wyprawą do Szwecji, aby korzystając ze zwycięstwa pod Kircholmem z pomocą wdzięcznego za nadanie mu lenna pruskiego — elektora brandenburskiego odzyskać tron Wazów.

Plan ten miano zrealizować drogą zamachu, zamieniając republikę szlachecką w monarchję absolutną, ograniczając Izbę poselską i senat, ukrócając zrywanie sejmów, zaprowadzając stałe podatki i stałe wojsko.

Przeciw takim planom wypowiedział sławne swe votum na sejmie (zerwanym) w r. 1605 Jan Zamoyski i tegoż roku umarł.

Król korzystając z śmierci tego głównego wroga Austrji przy końcu tegoż roku (11 grudnia) wziął w Krakowie ślub z Konstancją Austrjaczką. Stronnictwo narodowe antiaustrjackie — wobec tego zawrzało niebywałem oburzeniem.

W obronie polskiej wolności wystąpił teraz uczeń Jana Zamoyskiego, Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, podnosząc rokosz, wzywając naród do walki z niemieckimi intrygami:

Jedno wam tylko powiem, to [nowinę pewną,
Że was wszystkich przedano [i z skórą i z wełną,
Rakuszanom uczynił o was targ [stateczny,
(Król)... wszak wam nie nowina
Niemcy pola okrywać. Jest [jeszcze Byczyna
W pamięci u was wszystkich, jest [psie pole sławne,
W Prusiech gęste mogiły, co [więcej dawne
Lata wspominać mogą, cnej waszej dzielności
Pełne pola są jeszcze tych niemieckich kości...

Wódz rokoszu Zebrzydowski był gorliwym katolikiem, fundatorem Kalwarji Zebrzydowskiej, ale republikanem zaciętym, obrońcą „złotej wolności“. Połączyli się jednak z nim różnowiercy polscy a to głównie dlatego, że na sejmie r. 1606 król za sprawą jezuity Skargi odrzucił ich wniosek uchwalenia t. zw. „Konstytucji o tumultach“, broniącej różnowierców, ich mienia i zborów przed atakiem tłumów po miastach. Z tego powodu różnowiercy pod wodzą Janusza Radziwiłła całą ławą wsparli Zebrzydowskiego i na zjeździe rokoszowym w Sandomierzu spisali przeciw królowi 67 artykułów, uchwalając między innemi częściowe wypędzenie jezuitów (cudzoziemców z Polski a wszystkich z dworu królewskiego), jako głównych popleczników Austrji i absolutyzmu.

Drugi uczeń Zamoyskiego, Żółkiewski związał się z królem, gdyż dostrzegł, że rokoszanie gotowi iść drogą niezwykle radykalną, t. j. myślą o nowej elekcji (kandydatem ich był Boczkaj wódz stronnictwa antiaustrjackiego w Siedmiogrodzie, też Dymitr Samozwaniec, Gabrjel Batory książę siedmiogrodzki).

Wprawdzie pod naciskiem wojsk królewskich Zebrzydowski i Janusz Radziwiłł pod Janowcem króla przeprosili, ale to nie doprowadziło do prawdziwej zgody.

W dalszym ciągu kotłował się w kraju rokosz a szlachta pomstowała na niemczyznę na dworze i na nową królowę Niemkę. Napróżno, jak pisze z Krakowa nuncjusz Rongone 30 grudnia 1606 „król i królowa na Boże Narodzenie byli w kościele w loży drewnianej: królowa zdjęła kapelusz niemiecki a przywdziała „à la Polacca".

Gdy sejm r. 1607 odrzucił artykuły rokoszan, ci manifestem 24 czerwca 1607 wyraźnie królowi wypowiedzieli posłuszeństwo. Rozstrzygać mógł teraz tylko oręż. Nadarmo jeszcze Żółkiewski próbował obie strony pojednać, napróżno przed ostateczną bitwą pod Guzowem (6 lipca 1607), wzywał krewniaka Zebrzydowskiego do układów. Gdy król w bitwie tej rozgromił rokoszan (padło ich około 200), Żółkiewski, który walczył po jego stronie, odwiódł króla od pogoni za pobitymi. Ale uparci rokoszanie wezwali szlachtę na 5 sierpnia 1607 pod Warszawę na elekcję — nowego króla! Żółkiewski celem ostatecznej pacyfikacji radził zwołać sejm: „Naprzykrzyły się nam te sejmy, wyzuły nas z dostatków, ale cóż rzec, kiedy inszego sposobu, którymby się Rzeczpospolita gruntownie uspokoić mogła, niemasz". I choć Zebrzydowski wprowadzony przez Żółkiewskiego na zamek krakowski przeprosił króla (16 maja 1608), to jednak dopiero sejm pacyfikacyjny (styczeń—luty 1609) dokonał ostatecznego uspokojenia kraju. Jeśli król zwyciężył, to dlatego, że wyrzekł się planu zamachu, zatwierdził złotą wolność i przez to część szlachty sobie zjednał. Stąd cały ustrój Rzpltej, mimo zwycięstwa pod Guzowem pozostał nietknięty i przez sejmy 1608 i 1609 był zatwierdzony. Polska zachowała swój parlamentaryzm, zasadę wolnej elekcji i artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa i nie pozwoliła sobie narzucić absolutyzmu.

Janusz Radziwiłł (według starego miedziorytu)

Inaczej się skończyły współczesne rokosze we Francji (gdzie w r. 1602 ścięto w Bastylji marszałka Birona) i w Anglji (gdzie stracono w r. 1691 hrabiego Essex). W Polsce ty czasem zamiast absolutnego monarchy panowało tysiące k lików absolutnie po wsiach swoich władających.

„Niech każdy pan w swojej majętności *absolutus domi* będzie" wołał Djabeł Stadnicki 2 września 1606 na rokos Pomimo to, że w czasie tego koszu Djabeł Stadnicki najgw towniejszy z wszystkich rokosz dochodził w swych mowa aż do wychwalania zasady *li rum veto* — pomimo liczny anarchicznych występów je kolegów, trudno nie przyzna że w rokoszu tkwiło jakby z odruchu narodowego przec intrygom cudzoziemskim — a strjackim, przeciw znie czeniu dworu, przeciw inter cjonalizmowi jezuitów, przec królowi, który chciał jak mów no, „po niemiecku panowa

I jeśli chodzi o ten pr narodowy, to nie był on w E ropie czemś anormalnym, o szem równocześnie wybuch podobne ruchy, kończące wypędzeniem internacjonalny jezuitów, bo i w Węgrze i w Wenecji, i we Francji i piero kiedy jezuici zdecydow przystosować się do waru ków danego państwa, mo wrócić z powrotem. Podobn i w Polsce jezuici musieli przystosować do ideałów R czypospolitej i odtąd mniej ś śle wiązali się już z Austrją, pr stali atakować polską „złotą w ność", a prowincjał jezuit polskich Kowalski rozkazał Sk dze w nowem wydaniu (1610) puścić szóste kazanie sejmo *„O monarchji i królestwie"*.

Ostatecznie nie Byczyna, nie sejm inkwizycyjny zamk okres zakusów Habsburgów zmierzających do zajęcia tro polskiego a dopiero r. 1606—1609. Tak długie zaburze rokoszowe, tyle złorzeczeń mas szlacheckich na dom austrja ostatecznie dopiero przekonało Habsburgów, że pomimo śmie Zamoyskiego, ich głównego wroga, opanować tego narodu długoby nie zdołali. I odtąd na czas dłuższy znika pa „cezarjanów" w Polsce.

SZLACHTA I MAGNAT Z KOŃCA XVI I POCZĄTKÓW XVII WIEKU

(rys. Br. Gembarzewski)

ROZDZIAŁ VI

KRÓLEWICZ — CAREM

ymitr Samozwaniec i Maryna Mniszkówna. — Stosunek króla, nuncjusza Rangoni'ego i Zamoyskiego do Samozwańca. — Rewolucja w Moskwie 27 marca 1606. — ojna z carem Szujskim i oblężenie Smoleńska. — Obóz Samozwańca się rozprasza. — Bitwa pod Kłuszynem. — Elekcja cara Władysława. — Zajęcie Smoleńska. — łoga polska na Kremlu i jej walki. — Triumf na sejmie w Warszawie 1611. — Nieudała wyprawa Zygmunta III na Moskwę 1612. — Wyprawa Władysława królewicza-cara na Moskwę w r. 1617 i rola w niej Konaszewicza. — Rozejm dywiliński. — Działalność Teofanesa wśród duchowieństwa dysunickiego.

Walka z niemczyzną i Habsburgami nasuwała niejednokrotnie politykom polskim, a szczególnie Zamoyskiemu myśl ściślejszych związków z Słowianami, a nawet unji z Moskwą. Ta unja była esztą także po myśli kresowych panów, którzy marzyli zagarnięciu jak największych obszarów ziemi poza Dnieem. Byli to przeważnie magnaci prawosławni, rwący się wschód w celach kolonizatorskich, gospodarczych a nie ligijnych czy narodowych. Tego rodzaju dążenia nabrały y szczególnie z chwilą śmierci Iwana Groźnego (1584), głównie z chwilą wygaśnięcia starej dynastji Rurykowiczów j. śmierci Fiedora (1598).

Gdy w Moskwie sięgnął po berło, z Tatarów pochodzący, ory Godunow, to przeciw niemu zaczęli spiskować różni ljarowie marzący o tronie, a szczególnie Romanowowie. Na tle rywalizacji zaczęli się zjawiać samozwańcy, to jest różne gury podające się za członków dawnej dynastji Rurykowiów, a wysuwane przez bojarów przeciw Godunowowi.

Ponieważ (1591) Borys Godunow kazał zgładzić Dymitra łodszego brata cara Fiedora, więc zjawił się młodzieniec, óry podawał się za Dymitra. Był to Gryszka Otrepjew, poodzący z drobnej szlachty moskiewskiej („syn bojarski"), óry został czernicem (mnichem), uciekł następnie na Ukrainę, zucił habit, starał się o pomoc dla swych awanturniczych nów u Kozaków, a następnie u magnatów kresowych jak iśniowiecki, mający swe ziemie na Zadnieprzu. Wkońcu czył go opieką wojewoda sandomierski Jerzy Mniszek, człoek niezwykle chciwy i nieprzebierający w środkach. Ten iecał Samozwańcowi córkę swą Marynę dać za żonę i poić do zdobycia tronu.

Zygmunt III który zrazu na wiadomość o pojawieniu się mozwańca na Ukrainie, wysyłał surowe uniwersały, aby nie popierać, amunicji nie sprzedawać i do wyprawy przeciw rysowi Godunowowi nie dopuścić, zmienił jednak swe stawisko na wieść podaną przez Mniszka, że Samozwaniec e przyjąć katolicyzm, że rozszerzy unję brzeską w Moskwie, coraz więcej przybywa doń z Moskwy bojarów go porających.

Samozwaniec zawieziony do Krakowa, przyjęty (15 IV 1604) przez Zygmunta III na prywatnej audjencji i dostał pewne ny na utrzymanie. Na tajnych układach z pisarzem w. litew. ojną, obiecał Dymitr (za pozwolenie werbowania wojska, dać lsce część ziemi smoleńskiej i siewierskiej, zawrzeć z Polską ję, dopuścić jezuitów do Moskwy, pozwolić budować koły i pomóc Zygmuntowi do odzyskania tronu szwedzkiego. cztery dni po owej audjencji u króla, Samozwaniec przył był na audjencji u nuncjusza Rangoniego.

Król nie wiedząc jednak, czy wobec zawartego w. r. 1601 letniego rozejmu z Borysem Godunowem, może z czystem nieniem pozwolić na werbunek Samozwańcowi, polecił zeć się w Krakowie kilku krakowskim jezuitom, aby pod zydencją nuncjusza Rangoniego rozstrzygnęli. czy rozejm Borysem Godunowem jest ważny nawet i w tym wypadku, by „Samozwaniec" był prawdziwym bratem ostatniego cara dora, a Godunow tylko uzurpatorem. Rangoni zbyt był ostrożny, aby prezydować tej naradzie decydującej w przyszłej wojnie z Borysem Godunowem, a to tem więcej, że nie chciał się narażać Habsburgom, którzy coraz ściślej wiązali się z tymże Godunowem, a nawet o zajęciu tronu moskiewskiego sami myśleli. Ostatecznie po naradzie jezuitów (16 IV) Dymitr w tajemnicy przed otaczającem go gronem bojarów moskiewskich złożył wobec jezuity wyznanie wiary katolickiej i jako kryptokatolik napisał list do papieża uznając jego zwierzchnictwo i obiecując nawrócić Moskwę, poczem Rangoni w domu nuncjatury (24 kwietnia) jako wasala kurji namaścił go, bierzmował i włożył nań ręce biskupie a ten mu upadł do nóg, prosząc o dyspenzę, aby w czasie koronacji mógł przyjąć komunję prawosławną. (Papież odpisał przychylnie Dymitrowi zwąc go „kochanym synem i szlachetnym panem").

Tegoż samego dnia po tej audjencji u nuncjusza wyruszył Dymitr na wschód. W ten sposób zaczęła się „Dymitrjada".

Jaknajenergiczniej sprzeciwiali się tej całej awanturniczej ekspedycji Jan Zamoyski i jego stronnicy. Tak samo i sejm 1605 i państwo polskie oficjalnie nie chciało mieć nic wspólnego z Samozwańcem.

Co prawda w walce, którą teraz rozpoczął Dymitr z Borysem Godunowym nie wiele by mu pomogły roty zwerbowane przez Mniszka, gdyby po stronie Samozwańca nie opowiedział się lud podnoszący powstanie na południowych kresach moskiewskiego państwa przeciw bojarom i Godunowowi, a śmierć Godunowa nie ułatwiła Samozwańcowi zajęcia Moskwy i koronacji. Dopiero gdy się Dymitr na dobre utwierdził na Kremlu, wówczas zastęp rycerstwa polskiego liczący 2500 koni (12 maja 1606) wprowadził do Moskwy Marynę Mniszkównę, z którą Samozwaniec wziął ślub. W czasie tego wesela wpływ Polski wziął górę w Moskwie. Ustrój państwa wzorował Dymitr na Rzpltej polskiej, dumę bojarską przemienił na senat, zaprowadził polskie urzędy, mody, zwyczaje. Spieszyli doń polscy socynianie, spodziewając się, że w Moskwie zaprowadzi „arjanizm", spieszyli i jezuici, spieszyli liczni kupcy z towarami. Z jednym Zygmuntem III stosunki Dymitra były coraz to gorsze, a niektórzy przewódcy wybuchającego właśnie w Polsce rokoszu chcieli Samozwańca wprowadzić na tron polski w miejsce Zygmunta III. Tymczasem na wspak tym planom bojarzy układali się z Zygmuntem III, by na tron moskiewski dał im królewicza Władysława. Rewolucja w Moskwie (27 maja 1606) obaliła gmach tych projektów; zginął Samozwaniec, a Maryna dostała się do więzienia. Wódz rewolucji Wasyl Szujski wstąpił na tron carów. Tragikomedja Dymitra pękła jak bańka mydlana, a on sam zginął pozostawiając gorycz wśród licznych sprzecznych obozów, które wywiódł w pole. Ten błędny rycerz popierał bowiem różne wiary (katolicką, prawosławną, arjańską) różne narody (Polaków, Moskali) różne warstwy, (bojarów, chłopów, szlachtę, magnatów, kozaków), wszystkim obiecywał i wszystkich zwodził. Ponieważ w czasie tej rewolucji, podniesionej przez Szujskiego wymordowano w Moskwie do 2000 Polaków, wezbrało w Polsce straszne oburzenie i pragnienie odwetu. Panowie

kresowi mszcząc się tej rzezi, wsparli teraz nowego, drugiego Samozwańca, który się zjawił na widowni (podobno był żydem z pochodzenia) i rozpoczął walkę z carem Szujskim a wkońcu przystąpił nawet do oblężenia Moskwy. Nawet i Maryna Mniszkówna uznała nowego pretendenta za swego małżonka i z nim się związała, Z całej tej zawieruchy postanowił skorzystać Zygmunt III. Oburzony tem, że car Wasyl Szujski wbrew warunkom rozejmu z r. 1608 zawarł przymierze zaczepno-odporne — (luty 1609) z głównym jego nieprzyjacielem Karolem Sudermańskim, wypowiedział wojnę Moskwie, która trwać miała lat 10. Zygmunt III dostrzegłszy, że żaden z bojarów ani samozwańców nie cieszył się w Moskwie pełnem uznaniem, postanowił sam zawładnąć tronem carów, ugruntować tam katolicyzm, przy tej sposobności zaprowadzić w Polsce absolutyzm i drogą na Moskwę odzyskać Szwecję. Inny plan miał hetman Żółkiewski wyznawca polityki Zamoyskiego. Chciał on widzieć na tronie nie Zygmunta, ale syna jego Władysława, nie chciał gwałtownie wprowadzać katolicyzmu, lecz tolerować prawosławie i naogół chciał doprowadzić do takiej unji z Moskwą jak niegdyś z Litwą. Tymczasem król dążył do podboju i zaczął swą wyprawę 1609 od oblężenia Smoleńska, które trwało nie całe dwa lata.

Dymitr, Maryna i wojew. sandom. Mniszek (według stalorytu Ant. Oleszczyńskiego w »Rozmaitościach Polskich«)

Rycerstwo zaś polskie trzymające z Dymitrem II Samozwańcem i Maryną oblegało w tym czasie Moskwę i niejako rywalizowało z królem o to, kto pierwszy kraj nad Wołgą opanuje.

To rycerstwo polskie pod Moskwą tworzyło t. zwany „obóz tuszyński“ (od miejscowości pod Moskwą Tuszyno). Pod sztandar Samozwańca zaciągnęło się mnóstwo żołnierzy walczących swego czasu po stronie rokoszu Zebrzydowskiego. Byli to więc Polacy ale Zygmuntowi III wrodzy i dlatego tem mniejszą mieli ochotę oddać mu Moskwę, a szczególnie skarb carski na Kremlu. Sami dla siebie chcieli zdobywać moskiewskie łupy i dlategoto śród nich urodziła się owa pieśń rokoszan godząca w króla:

Kto nam chce skarby wydrzeć?
Nie wydrze, nie wydrze, nie wydrze!
Trwogi się bać, trwogi się bać, trwogi się bać!
Nic nie bać!
Moc na moc!
Brońmy, brońmy, brońmy, brońmy!
Niechaj nas znają,
Nas nie wiele
A ich wiele...

Rycerze polscy w obozie tuszyńskim nie uznawali Zygmunta III za swego pana, ale też kpili z własnego cara (Samozwańca) tytułując go z ironją „nasz wielebny samodzierżca“. O wszystkiem decydowali u nich nawet nie pułkownicy ani starsi, ale „wszystko wojsko, bo tu własna demokracja“. Do tego obozu tuszyńskiego zbiegło z Moskwy wielu bojarów a nawet znalazł się i sam (ojciec późniejszego cara Michała, pierwszego Romanowa) metropolita rostowski Filaret Romanow, którego wnet uznano w Tuszynie patrjarchą moskiewskim. Tymczasem król starał się przeciągnąć na swoją stro polskie rycerstwo Samozwańca i wysłał do niego kapelana zuitę Kuleszę a potem posłów, a szczególnie dążył do te aby bojarzy moskiewscy wraz z Filaretem w tym obozie pr bywający uznali jego a Samozwańca odstąpili.

Te ostatnie starania podkopywali jednak Rusini, któ z głębi Rzplitej donosili Moskalom, że król jest względ prawosławia nietolerancyjny, że „na wiarę i cerkwie ich stąpić“ chce, że już okazał swą nietolerancję — w Szwe Wobec tego poselstwo bojarów, które przybyło z pod Mosk (28 I 1610) do Smoleńs prosiło na tron nie sam Zygmunta, III ale syna j Władysława, na co król z zu niby się godził. Mar Mniszkówna, widząc, że t tron uciekła (23 II 16 za swoim Samozwańcem bozu polskiego z pod M kwy do Kaługi, zostawi list, że „będąc panią n dów carową moskiewską, v cać do stanu szlachcia polskiej i znowu podda być nie może“.

Ostatecznym rezulta było to, że obóz tuszyk rozprysnął się na wszys strony, oddziały polskie z drobniły i porozbiegały p ziemi moskiewskiej a Szujski wyzwolony teraz lężenia swej stolicy, n odetchnąć i wysłać od na pomoc obleganemu p króla Smoleńskowi. Z t sieczą wyruszyła pod w samego brata carskiego D tra Szujskiego ogromna a licząca 30.000 ludu mosk skiego i 8.000 zaciężn Szwedów, Niemców, Fra zów, Anglików, Hiszpa

Przeciw niej wysłał z pod Smoleńska król hetmana kiewskiego z 2 tysiącami jazdy i 1000 piechoty a więc mniejszą, aniżeli w wojsku moskiewskiem było samych cudzoziemców.

Mimo to, że nieprzyjaciół była „ćma niezliczona, aże s było spojrzeć na nie, względem liczby małej wojska naszeg Żółkiewski dokazał cudu swoją husarją! Pod Kłuszy (4 VII 1610) rozbił całą armję moskiewską! Zdobył kadziesiąt chorągwi, szyszak i buławę wodza Szujskiego (ledwo uciekł na szkapie); 12.000 legło Moskali, cudzo ców tysiąc. Za jednym zamachem nietylko zniszczył a idącą przeciw Zygmuntowi III pod Smoleńsk, ale otwo sobie drogę do Moskwy, ku której szedł zaraz agitu drodze, aby wybrano carem — królewicza Władysława

Ponieważ Dymitr Samozwaniec na wiadomość o kl wojska cara Szujskiego pod Kłuszynem, znów podstąpi Moskwę, więc bojarzy bojąc się Kozaków Samozwańca i cer nienawidzącej bojarstwa, wdali się zaraz w układy z p pującym pod mury stolicy Żółkiewskim, godząc się na Władysława, domagając się „złotej“ wolności polskiej a nie artykułu *„neminem captivabimus“*, tolerancji dla ko wschodniego. Gdy w rezultacie bojarzy pod wpływem kiewskiego zdetronizowali w Moskwie cara Wasyla Szujsk powstała „na Moskwie taka radość, jakiej dawno nie ł Bojarowie powiadali, że im się „złote lata“ wrócą, kiedy mieli królewicza Władysława panem.

Ostatecznie 27 sierpnia Żółkiewski dobił układu z rami, którzy w zamian za zupełną wolność dla prawos i usunięcie Samozwańca uznali carem Władysł

MONETY ZYGMUNTA III

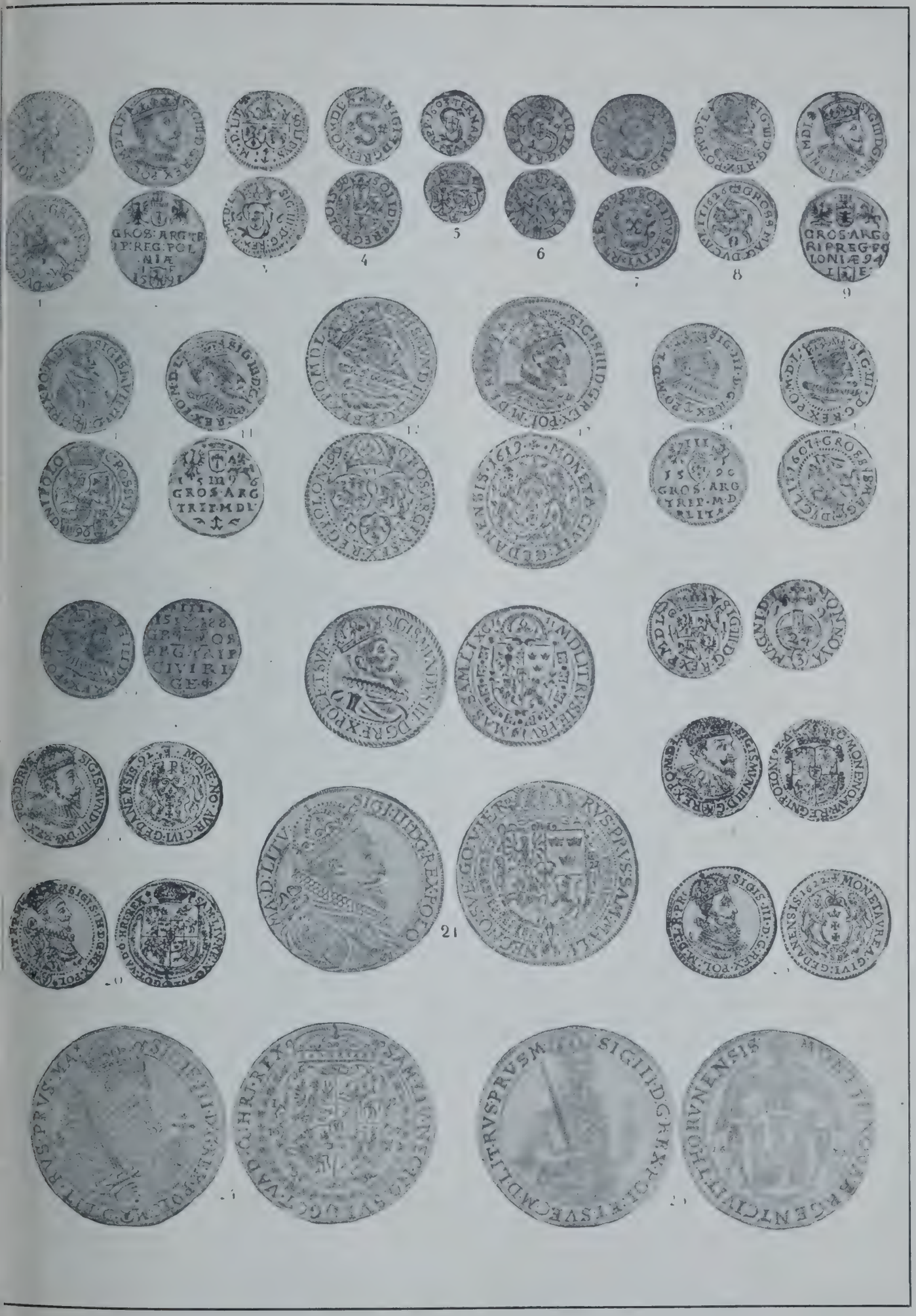

MONETY ZYGMUNTA III

(1587—1632)

1. Grosz litewski z 1614 r.
2. Trojak koronny z 1591 r.
3. Szeląg litewski z 1616 r.
4. Szeląg koronny z 1590 r.
5. Trzeciak (ternar) koronny z 1603 r.
6. Trzeciak (ternar) łobżenicki z 1624 r.
7. Szeląg rygski z 1595 r.
8. Grosz litewski z 1626 r.
9. Trojak koronny z 1594 r.
10. Grosz koronny z 1596 r.
11. Trojak litewski z 1596 r.
12. Szóstak koronny z 1599 r.
13. Ort gdański z 1619 r.
14. Trojak litewski z 1590 r.
15. Grosz litewski z 1607 r.
16. Trojak rygski z 1588 r.
17. Półportugał (5 dukatówka litewska) z 1611 r.
18. Półtorak litewski z 1619 r.
19. Dukat gdański z 1592 r.
20. Dukat koronny z 1628 r.
21. Portugał (10 dukatówka litewska) z 1622 r.
22. Dukat koronny z 1592 r.
23. Dukat gdański z 1622 r.
24. Talar koronny z 1627 r.
25. Talar toruński z 1631 r.

Długoletnie panowanie Zygmunta III (1587—1632) charakteryzuje niezliczona ilość emitowanego pieniądza, nieznana dawniej ilość gatunków monety i znaczna liczba mennic. Monety z tego okresu należą do najpospolitszych w naszych wykopaliskach i pochodzą z mennic koronnych, litewskich i miejskich. W Koronie otwarto mennice w Olkuszu, Poznaniu, Bydgoszczy, Wschowie, Malborgu, Krakowie, Lublinie, Warszawie, Urzędowie i Żółkwi; na Litwie — w Wilnie. Z miast polskich biły wówczas własną monetę: Gdańsk, Toruń, Ryga, Elbląg, Poznań i Wschowa, pozatem po raz pierwszy widzimy teraz monety prywatne Krotoskich w Łobżenicy i Cikowskiego w Bydgoszczy. Wszystkie te mennice zwłaszcza koronne, podlegały władzy podskarbiego koronnego, jakim był Jan Dulski, herbu Przegonia do 1590, Jan Firlej, herbu Lewart do 1609, Baltazar Stanisławski, herbu Pilawa do 1615, Stanisław Warszycki, herbu Wadwicz do 1616, Mikołaj Daniłowicz, herbu Sas do 1624 i Hermolans Ligęza, herbu Półkozic do 1632 r. Ich herby widnieją teraz stale na monetach koronnych, podobnie jak herby podskarbich litewskich na monetach litewskich. Takimi byli na Litwie Teodor Skumin Tyszkiewicz, herbu Leliwa do 1590, Dymitr Chalecki do 1598, Jerzy Zawisza, herbu Łabędź do 1603, Hieronim Wołłowicz, herbu Bogorja do 1618 i Krzysztof Naruszewicz, herbu Wadwicz do 1631 r.

Oprócz podskarbich umieszczali swoje herby na monetach jeszcze i inni administratorzy, dzierżawcy i mincerze. Na monetach litewskich widzimy w 1589 herb Korczak Gabrjela Woyny, pisarza w. lit., a w 1590 i 1591 herb Lis Lwa Sapiehy, podkanclerzego litewskiego, który w nieobecności podskarbiego administrowali mennicą wileńską. Pozatem mamy na ówczesnych monetach bardzo liczne herby, litery lub sygnatury mincerzy i dzierżawców menniczych. Byli to przedsiębiorcy, którzy za umówionym czynszem brali od podskarbiego mennicę w dzierżawę, obsadzali ją własnymi ludźmi i puszczali w ruch na własne ryzyko. Niekiedy nie zadawalniali się jedną fabryką, lecz brali w entrepryzę ich kilka, tak królewskich jak miejskich. Do wybitniejszych tego rodzaju przedsiębiorców należał Kasper Rytkier w Olkuszu i Lublinie, Teodor Busch i Herman Rüdiger w Wielkopolsce, oraz Jakób Jakobson van Emden, który przez pewien czas wszystkie mennice polskie w swoim skoncentrował ręku.

Pod względem monetarnym dzieli się ten okres na kilka części, zależnie od tego, który gatunek monety jest w danej chwili panujący. W latach początkowych panowania, aż do 1609 r., najliczniej wybijanym pieniądzem są trojaki; niema prawie zupełnie złota i talarów, dużo natomiast emituje się szelągów i groszy. Ten stan rzeczy zmienia się w II. okresie, środkowym (1608—21). Teraz mennice koronne z wyjątkiem bydgoskiej są zamknięte, zato prym wiedzie Gdańsk i jego orty czyli $^1/_4$ talara, których ilość mimo wszystko nie dorównywa półtorakom ($1^1/_2$ grosza) koronnym, świeżo w Bydgoszczy produkowanym. W trzecim wreszcie okresie (1621—32) poczyna się bicie talarów i utrzymuje się nawet mimo zamknięcia mennic 1627 roku dla drobnej monety.

Dalszą charakterystyką tego panowania, to niebywały przewrót cen i spadek wartości pieniądza. Jedynie dukat i talar co utrzymały się na wysokości, wszystkie inne zmniejszały gwałtownie swą wartość tak, że n. p. trojak z 1624 r. jest trzy razy gorszy od trojaka z 1588 r. Był to przewrót ekonomiczny, którego powodu należy szukać nietylko w ogólnym spadku wartości srebra jako metalu, ale również w stosunkach politycznych Polski. Zwłaszcza wojna szwedzka i utrata Rygi i Elbląga była przyczyną, że masa fałszywej monety szwedzkiej przypłynęła do kraju i zdeprecjonowała zupełnie dotychczasowy kurs pieniądza.

M. G.

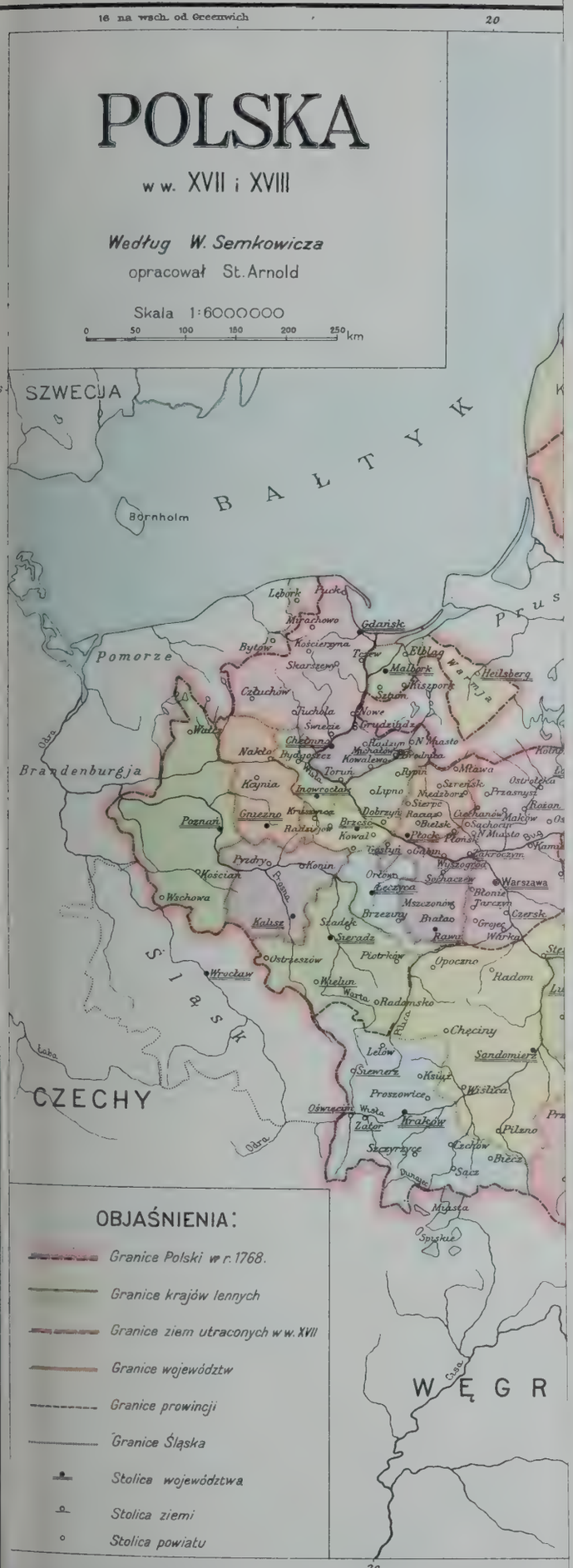

Polska, jej dzieje i kultura“

POLSKA

w w. XVII i XVIII

Według W. Semkowicza

opracował St. Arnold

Skala 1:6000000

0 50 100 150 200 250 km

16 na wsch. od Greenwich 20 24 28 32 36

ESTONJA

Inflanty

Zat. Ryska

KURLANDJA i SEMIGALJA

SZWECJA

BAŁTYK

Bornholm

Prusy

Pomorze

Brandenburgja

CZECHY

WĘGRY

MOŁDAWJA

Dzikie Pola

Zaporoże Sicz

M CZARNE

ROSJA

Parnawa, Dorpat, Pajpus, J. Ilmen, Kies (Wenden), Ryga, Pilten, Mitawa, Wornie, Dynaburg, Hrastaw, Połock, Witebsk, Smolensk, Toropiec, Moskwa, Wiazma, Dźwina, Niemen, Upita, Witkomierz, Kowno, Troki, Wilno, Oszmiana, Wilja, Grodno, Lida, Nowogrodek, Wołkowysk, Slonim, Minsk, Orsza, Mscisław, Mohilew, Starodub, Nowogrod, Czernihow, Uwarucz, Rzeczyca, Pinsk, Brzesc Lit, Brzesk, Janów, Miedzyrzec, Lukow, Chełm, Krasnystaw, Włodzimierz, Grabowiec, Biała, Łuck, Żytomierz, Lublin, Ulrzędów, Sandomierz, Przeworsk, Lubaczów, Krzemieniec, Busk, Lwów, Przemyśl, Sanok, Żydaczów, Trembowla, Halicz, Latyczów, Winnica, Czerwonogród, Kamieniec Pod., Kołomyja, Uraczaw, Bohu, Dniestr, Prut, Pilica, Wisła, Bug, Narew, Warta, Notec, Odra, Elbląg, Malbork, Gdańsk, Mirachowo, Lebork, Puck, Bytow, Koscierzyna, Tczew, Starogard, Swiecie, Chojnice, Tuchola, Nowe, Grudziądz, Chełmno, Walcz, Nakło, Bydgoszcz, Toruń, Kowalewo, Brodnica, Rypin, Mława, Ostrołęka, Łomża, Wąsosz, Radzilów, Kalisz, Wieluń, Kępno, Inowrocław, Lipno, Sierpc, Nieszawa, Przasnysz, Różan, Zmigrów, Gniezno, Poznań, Kruszwica, Dobrzyń, Brześć, Kowel, Płock, Płońsk, Kamieńczyk, Wyszogród, Warszawa, Łowicz, Sochaczew, Mszczonów, Przedecz, Konin, Kosciań, Wschowa, Kalisz, Skalmierzyce, Sieradz, Przedbórz, Rawa, Piotrków, Wrocław, Ostrzeszów, Kluczbork, Radomsko, Kielce, Sandomierz, Lelów, Szczekociny, Kurów, Wiślica, Proszowice, Kraków, Zator, Pilzno, Przeworsk, Szczyrzyc, Brzesko, Sącz, Myślenice, Sanok, Przemyśl, Lwów, Żydaczów, Halicz, Trembowla, Latyczów, Winnica, Czerwonogród, Kamieniec Pod., Kołomyja, Uraczaw, Bohu, Dniestr, Prut, Pilica, Wisła, Bug, Narew, Warta, Notec, Odra

OBJAŚNIENIA:

- Granice Polski w r. 1768.
- Granice krajów lennych
- Granice ziem utraconych w w. XVII
- Granice województw
- Granice prowincji
- Granice Śląska
- Stolica województwa
- Stolica ziemi
- Stolica powiatu

Zakł. Graf. W. Cukrzyński. Warszawa

Na wielkich błoniach na t. zw. „Polu Dziewiczem“ pod Moskwą 28 sierpnia wojsko polskie z jednej a z drugiej trony bojarzy i mnóstwo ludu moskiewskiego zebrało się, by złożyć przysięgę wybranemu carowi. W jednym namiocie ietman z pułkownikami, w drugim patrjarcha moskiewski prawosławnem duchowieństwem i bojarami przysięgali „wielkiemu gosudarowi Władysławowi Zygmuntowi królewiczowi polskiemu jako wielkiemu Moskwy i całej Rusi kniaziowi samodzierżcy szczęśliwie obranemu“. Bankiety u Żółkiewskiego i u kniazia Mścisławskiego, poplecznika unji polsko-moskiewskiej — przyczyniły się do uświetnienia tej elekcji.

Stosownie do układu z bojarami rozpoczął następnie Żółkiewski układy z wojskiem Samozwańca, aby za pewne łaski królewskie i wynagrodzenie odstąpiło z pod Moskwy. Ale Samozwaniec miał zec dumnie, że, „woli służyć chłopa, niż jeść chleb Króla Mci“, a Maryna z pychą dparła niech też Król JMc ustąpi cowi JMci (— samozwańcowi) Krakowa a car JMć da Królowi Mci Warszawę!“.

Ostatecznie i Samozwaniec Maryna na wiadomość, że Żółkiewski postanowił ich oboje ojmać żywcem — uciekli w noy znowu do — Kaługi, porzucając swoje wojsko, które przeszło na stronę Władysława. Powodzenie Żółkiewskiego było olbrzymie, w trzy miesiące rozgromił zdetronizował Szujskiego i dokonał elekcji Władysława. Był jednak moment złowróżbny. Oto dwa dni po zaprzysiężeniu bojarów i ludu otrzymał instrukcje od króla, aby tron zajął nie dla królewicza, ale dla niego samego. Żółkiewski świadomy tego, że Zygmunt jako żarliwy katolik nie jest w Moskwie popularny, woli królewskiej bojarom nie myślał ogłosić.

Zygmunt III Waza (według miedziorytu P. Sooutmana)

Ale wysłane pod Smoleńsk poselstwo bojarów z prośbą Władysława (z Filaretem Romanowem i kniaziem Golicynem na czele) dostrzegło wnet, że sam Zygmunt III chce zostać carem i że chce natychmiastowego przyłączenia Smoleńska do Rzplitej, o czem wlot powiadomieni bojarzy moskiewscy zaczęli się burzyć. Za radą przyjaźniejszych Polakom Moskali Żółkiewski (a także z powodu zbliżającej się zimy) winął obóz pod Moskwą i wojsko swe wprowadził na reml (8 X). Odtąd hetman władał jako namiestnik cara Władysława czyli „prawitiel“ — a rządził z jak największą tolerancją i humanitarnością. „Przestrzegać pan hetman z pilnością rozkazał, ażeby nasi zaczepek z Moskwą nie czynili. Będzie tak z naszych jak i z Moskwy postanowił, którzy wszystkie diferencje rozsądzali. Quietissime (najspokojniej) żyli k, iż i bojarowie i pospólstwo... dziwowali się i chwalili, tak spokojnie bez wszelakiej krzywdy nic nikomu nie czyąc, żyliśmy“.

Już w państwie moskiewskiem sądy wydawały wyroki imieniu „cara Władysława“, już na monetach srebrnych złotych wybijano jego podobiznę! Cóż kiedy psuł wszystko ynowi ojciec“, to jest Władysławowi Zygmunt III, który stanowił Moskwę podbić i nawrócić na katolicyzm. Był to an misjonarza-marzyciela. Jak okaże przyszłość, jego polityka ogmatów“ wywoła takie wzburzenie a w końcu tak poszechne powstanie w Moskwie, że Zygmunt III zdoła zrealować tylko drobną cząstkę swych projektów, bo zdobędzie orężem (a nie w drodze polityki) Smoleńsk i ziemię siewierską. Co prawda zwalczana przez króla idea Żółkiewskiego też się w czyn nie przyobleknie, gdyż nie długo potrwa elekcja Władysława i unja z Moskwą też się zaraz rozbije. Może być zresztą, że ta unja z Moskwą, podsyciłaby tak żywioł ruski w granicach Rzplitej, że więcej by zaszkodziła Polsce niż pomogła. Nie doszła do skutku unja, gdyż jak wówczas zauważono — dzieliła Polskę i Moskwę *„dissimilitudo morum“* różnica obyczajów, kultury, cywilizacji. W każdym razie w dziejach stosunków polsko-moskiewskich — które w XVIII w. skończą się zupełnem podbiciem Polski przez Moskwę, rok 1610 jest momentem największej ekspansji naszej na wschód a zarazem momentem decydującym, chwilą zastanowienia się obu narodów na rozdrożu.

Aby króla przekonać i skłonić do oddania tronu moskiewskiego Władysławowi, Żółkiewski postanowił opuścić Moskwę i udać się pod Smoleńsk. Gdy hetman z Moskwy odjeżdżał „póki przez miasto jechał, mir czerń wszystka po ulicach zabiegała mu drogę, żegnając go i błogosławiąc“. Ale pod Smoleńskiem „hetmanowym perswazjom zawarte były uszy Króla JMci“.

W Kremlu po odjeździe Żółkiewskiego (30 X) została załoga polska pod wodzą Gosiewskiego starosty wieliskiego i musiała coraz częściej ścierać się z podnoszącem głowę powstaniem narodowem moskiewskiem Szczególnie oburzyła Moskali wiadomość, że król kazał pod Smoleńskiem uwięzić Filareta Romanowa i kniazia Golicyna, głównych reprezentantów poselstwa moskiewskiego (a to za pobudzanie Smoleńszczan do dalszej obrony).

Na Wielkanoc 1611 r. (28 marca) lud rzucił się do zaciętej walki z wojskiem polskiem na ulicach Moskwy, przyczem pożar przez trzy dni zniszczył znaczną część stolicy, co jeszcze bardziej pogłębiło nienawiść do Polaków. Ci pilnując skarbca carskiego jeszcze ściślej zamknęli się na Kremlu i śpiewali ową pieśń:

Kto nam chce skarby wydrzeć!...
Brońmy, brońmy, brońmy, brońmy
Niechaj nas znają,
Nas nie wiele
A ich wiele...

Gdy wreszcie Zygmunt III zdobył Smoleńsk po dwudziestomiesięcznem oblężeniu (13 VI 1611), wówczas uświęcił uroczyście ten triumf na sejmie w Warszawie. Przez Krakowskie Przedmieście w powozie zaprzężonym w sześć białych koni jechał Żółkiewski, za którym w innym powozie podążał jeniec-car Wasyl Szujski sprawca rzezi Polaków (27 V 1606) wraz z dwoma braćmi Dymitrem (pobitym pod Kłuszynem) i Iwanem. Tych jeńców wprowadził hetman na zamek do izby senatorskiej i do siedzącego na tronie Zygmunta III, wypowiedział mowę wysławiając szczęście króla, któremu zawsze udawało się dostawać w ręce swych rywali (arcyks. Maksymiljana i oto cara). Car i bracia bili czołem i całowali rękę królewską. (Scenę tę przedstawił malarz Dolabella).

Tymczasem położenie załogi na Kremlu było coraz trudniejsze. Gdy Chodkiewicz nie zdołał przedrzeć się z aprowi-

zacją do Kremlu, załoga polska zaczęła cierpieć srogi głód: „Jedliśmy rzemienie, popręgi, pasy, pochwy skórzane a nawet byle jakie kości i padlinę... znaleźliśmy kilka ksiąg pergaminowych, temi żywiliśmy się i trawą, pod śniegiem zebraną a łojem ze świec omaszczoną... Ze strachem i nie bez płaczu przychodziło patrzeć na człowieka z głodu umierającego a wielem się tego napatrzył — co ziemię pod sobą, ręce, nogi, ciało, jako mógł, żarł a co najgorsza że choćby rad umarł, umrzeć nie mógł — kamień albo cegłę kąsał"...

Nadarmo król Zygmunt osobiście wraz z królewiczem Władysławem wyruszył (1612) aż pod Moskwę. Nawet nie zdołał dotrzeć do jej murów, musiał wśród ciężkiej zimy i mrozów dokonać odwrotu, dowiedziawszy się, że tymczasem polska załoga na Kremlu, pomimo bohaterskich wysiłków po 19 miesiącach oblężenia, musiała kapitulować (22 X 1612).

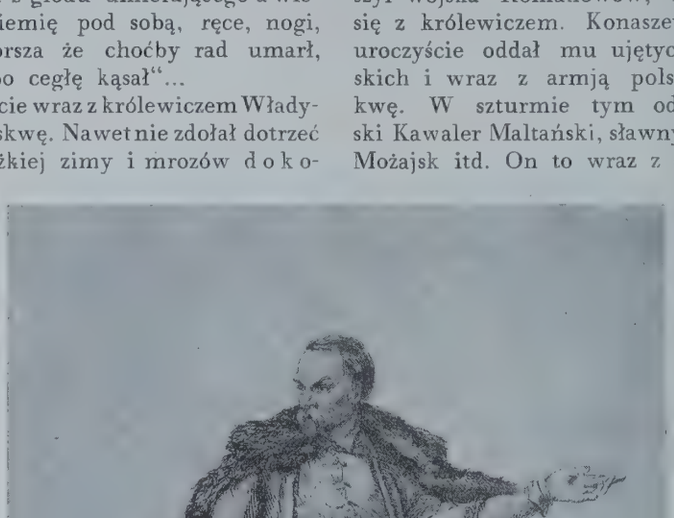

Konaszewicz Piotr, hetman zaporożców

Polityka Zygmunta III bankrutowała na całej linji. Jak swego czasu stracił tron szwedzki, tak teraz tracił moskiewski. Bojarzy obrali carem potomka Iwanowego po kądzieli 15 letniego Michała Romanowa (pierwszego z dynastji Romanowów) którego ojciec dawny metropolita rostowski Filaret Romanow siedział jako jeniec w zamku Malborskim. Polska jednak Michała carem nie uznała, uważając za cara Władysława. Gdy wojska cara Michała obległy Smoleńsk (1616), sejm (w 1616 r.) poparł pretensje królewicza Władysława i uchwalił wyprawę, w której miało wziąć udział obok „cara" Władysława ośmiu komisarzy i hetman w. litewski Chodkiewicz. Przed wyprawą Władysław zobowiązał się ojcu Zygmuntowi III, że zostawszy carem przyzna Polsce Smoleńsk i ziemię siewierską, Połock, Wieliż itd., że skłoni Moskwę do zawarcia unji „aby braterska miłość zakwitła (między obu narodami) i jednym dla wspólnego dobra tchnęły duchem". Z góry Władysław zwrócił się z prośbą do papieża, aby w czasie koronacji w Moskwie mógł przyjąć komunję prawosławną. W Włodzimierzu Wołyńskim Władysław ruszając na wyprawę po nabożeństwie w cerkwi unickiej wziął z rąk biskupa unickiego chorągiew z orłem dwugłowym tj. herbem moskiewskim, której odtąd był chorążym Ewdokimow, emigrant, zwolennik Władysława. Towarzyszyło Władysławowi w tej wyprawie na Moskwę wielu zbiegłych do Polski bojarów z kniaziem Trubeckim na czele. W Moskwie obawiano się, aby wielu bojarów nie przeszło na stronę Władysława, i chcąc przeszkodzić dalszej emigracji, matka cara Michała internowała na swym dworze, małżonki tych bojarów, którzy szli na wyprawę przeciw Władysławowi. Ażeby zjednać sobie ludność, Władysław postępował łagodnie z mieszkańcami poddających się mu (1617) grodów moskiewskich; jak Dorohobuż, Wiazma.

Tu zatrzymał się Władysław przez $^1/_2$ roku, tu zbiegali bojarzy z Moskwy, tu odbywały się układy z oficjalnymi posłami moskiewskimi. Gdy układy utknęły na martwym punkcie, trzeba było kusić się o zdobycie stolicy orężem i ruszył ku niej królewicz. Ponieważ żołd nie przychodził z Warszawy. niektóre chorągwie polskie oderwały się i powróciły do kraju, Na szczęście nadchodziła Władysławowi pomoc 12,000 Kozaków zaporoskich, których mu wiódł pułkownik Konaszewicz Sahajdaczny. Nie udało się wysłannikom cara Michała ciągnąć Kozaków od Władysława a co więcej, Kozacy ar moskiewskiej poszli za przykładem polskich Zaporożców i częli plądrować po całem państwie. Konaszewicz, które Władysław ofiarował buławę, chorągiew i bębny rozp szył wojska Romanowów, które przeszkadzały mu połąc się z królewiczem. Konaszewicz przyjęty przez Władysł uroczyście oddał mu ujętych komendantów miast moski skich i wraz z armją polską rzucił się do ataku na M kwę. W szturmie tym odznaczył się Bartłomiej Nodw ski Kawaler Maltański, sławny z ataku na Lepanto, na Smole Możajsk itd. On to wraz z ochotnikami Jakóbem Sobiesk i Jerzym Ossolińskim wysa petardą jedną z bram Mosk Stolicy jednak nie zdołano z być wskutek zdrady Niemc i przygotowanej obrony. Wj nęło to na zawarcie rozej w Deulinie (Dywilinie) XII 1618 czyli 3 I 16 na lat $14^1/_2$. Przy Polsce zo ły Smoleńsk, ziemia Siewier i Czernichowska, a Władys nie zrzekł się tytułu „ca (zrzeknie się go dopiero v 1635). Przy tem wszystk rozumiano dobrze, że ta prawa jest ostatnim wysiłk Polski w kierunku unji z M kwą. Przechowywana w skar królewskim carska korona już odtąd tylko wspomnien po nieudałych planach. Fina rozejmu była wymiana jeńc dokonana na rzeczce Polanó na dwóch mostach. Po jedn moście na wózku przejecha ciec cara Filaret i jeńcy boj moskiewscy, których odda Polska, po drugim wracali do ski ujęci swego czasu dow załogi polskiej z Kremlu.

W owych czasach nie t oręż polski brał górę nad skiewskim, ale i kultura. I rzy moskiewscy starali się z rować na polskiej złotej wolności, naśladowali polskich wj wodów i kasztelanów, chcieli zrazu też osaczyć cara i skp wać. Już car Wasyl Szujski przyznał bojarom jakby j artykuły elekcyjne. Podobne pakta ułożono dla Władysł w miejsce samodzierżawia próbowano w Moskwie stworzyp dobnie jak w Polsce sejm i sądownictwo. Nawet samego a Michała Romanowa wyniosła na tron elekcja. Polacy talo działywali na bojarów, że jak mówi jeden ze współczesn „niech przez jeden rok nasi z nimi pobędą na służbi na drugi rok już ucieknie do nich lepsza połowa nas a z biednych to żaden się nie zostanie".

Kozacy, którzy przez cały czas wojny z Moskwą, wpł w ziemie moskiewskie i mieli tam upust dla swego „sw leństwa", teraz z chwilą zawarcia pokoju z Moskwą zah wani w swych wyprawach nie wiedzieli, gdzie się rzc Zaczęli na czajkach urządzać wyprawy łupieżcze na wyb tureckie, albo wpadać na Wołoszczyznę albo wreszcie z się burzyć przeciw panom i szlachcie lub pustoszyć miaste Mimo to król i królewicz byli dla nich usposobieni jak lepiej.

Wdzięczny za pomoc Kozakom król (w lipcu 161 specjalnym listem dziękował im za ich męstwo, a komisjm Rastawicą pod Pawołoczem (17 listop. 1619) podniosł znacznie żołd, bo aż do 40.000 zł. rocznie, a za dwa służby moskiewskiej wypłacono im 20.000. Przytem zde wano, że Kozaków choćby nie rejestrowanych, nie zmu

) poddaństwa. Kozacy też obiecali, że przestaną niepokoić ybrzeża tureckie, aby nie wywołać wojny z Polską i że ategо zniszczą swe „czajki". Zdawało się, że zapanuje teraz iezamącona cisza na kresach. Stało się jednak inaczej gdyż Moskwy i Carogrodu szła teraz gorączkowa agitacja podbuająca Kozaków przeciw unji brzeskiej; szczególnie knuł rzeciw Polsce, Lukaris, patrjarcha aleksandryjski (od r. 1621 rogrodzki), który wzywał archimandrytę kijowskiego, Borecego, aby podburzał Kozaków przeciw Polsce w czasie ataku urcji na Polskę. Ważną tu rolę odegrał także Teofanes, trjarcha jerozolimski, wysłany przez Turcję w tym celu, aby rzeciw Polsce zreorganizował schizmatyckie duchowieństwo. n to patrjarchat w Moskwie wznowił, osadzając na stolicy trjarszej Filareta, który wróciwszy do Moskwy po rozejmie eulińskim, w imieniu małoletniego syna cara, objął właiwe rządy z tytułem „wielkiego gosudara", tępiąc zacięcie tolicyzm i polskość w wszelakich jej przejawach. Pod tami rządami srogo odpokutował za swe zbyt gorące mpatje dla Polski kniaź Chworostynin, skazany zez Filareta na 9 lat więzienia za to, iż modli ę przed polskimi obrazami i posługiwał się lko polskiemi książkami.

Podburzając prawosławie przeciw Pole, Teofanes i Filaret zwrócili główną wagę na Kozaków. Po porozumieniu się Konaszewiczem (w marcu 1620) przył z Moskwy Teofanes na Ukrainę dzie otoczony półtora tysięczną eskor. Kozaków, uniknął kontroli komisarza rólewskiego i wkońcu tajnie w nocy w Kijowie naznaczył nowego metropolitę kijowskiego Boreckiego oraz pięciu władyków dysunickich, zupełnie, nie zważając na prawo królewskie decydowania o tych beneficjach.

Rozbudowując hierarchję dysunicką równocześnie Teofanes obalał unicką, rzucając klątwę na wszystkich biskupów unickich.

Cała ta agitacja grecka i moskiewska wśród duchowieństwa ukrainnego miała pewien związek z wielką klęską Polski poniesioną z ręki Turków i Tatarów. Jak bowiem zobaczymy, ona to rozsierdziła i zniechęciła Kozaków do hetmana Żółkiewskiego w chwili, gdy rzucił się do walki z Turcją pod Cecorą.

Jak zaznacza Suwara w rozprawie *Początki klęski cecorskiej*, pisał w r. 1620 Zygmunt III do Tomasza Zamoyskiego, wojewody kijowskiego, przestrzegając go tak przed dwuznaczną postawą i konszachtami mieszczan kijowskich z Moskwą:

„Dochodzą nas pewne wieści, że w tych czasach różne z Moskwy do Kijowa bywają rozesłania częścią z samej stolicy (Moskwy), częścią z pobliższych koronnych granic zamków, a że ludzi takowych mieszczanie kijowscy nietylko (jakto nam piszą) wolno bez wszelakiej inkwizycji do miasta naszego przypuszczają, ale znoszą się z czerńcami i ich starszymi, rozmaite chadzki, rady i prakty .i czynią, dodając do tego wszelakich wiadomości tych rzeczy, które się dzieją w Koronie, szkodliwe niebezpieczeństwa, mianowicie pod teraźniejszy czas następowania wojsk pogańskich na państwo nasze niosą", więc król poleca wojewodzie unicestwić i przykrócić te niebezpieczne knowania...

Zbroja huzarska (Muzeum Wojska w Warszawie)

ROZDZIAŁ VII

POLSKA W WIRZE WOJNY 30-LETNIE

Malkontenci w Polsce. — Kwestja śląska – Pierwsza odsiecz Wiednia. — Klęska pod Cecorą. — Zwycięstwo pod Chocimiem. — Hohenzollernowie a Gustaw Adolf. Gustaw Adolf zdobywa Rygę. — Wojna w Prusach Królewskich. — Bitwy pod Oliwą, Czarnem i Trzcianą. — Rozejm w Starym Targu.

Nikt lepiej nie wyraził myśli Zygmunta III, jak jego syn Władysław, tak od niego różny — ów car niedoszły, kiedy polecił ojcu po śmierci wystawić taki pomnik, jaki dziś widzimy pod zamkiem w Warszawie. Na kolumnie stoi z mieczem w jednej, a krzyżem w drugiej ręce — król-krzyżowiec, który chciał podbić świat niewierny i luterską Szwecję i prawosławną Moskwę i mahometańską Portę. Czy Polska na takim programie misjonarskim nie straciła — nad tem zastanowić się trzeba, rozpatrując czasy wojny trzydziestoletniej (1618—1648), wojny protestantów z Habsburgami.

Z góry należało przewidywać, że Zygmunt III w tej wojnie ani na włos nie odstąpi od Rzymu i że pójdzie drogą polityki ściśle katolickiej, to jest stanie bez wahania po stronie domu austrjackiego. Było jednak w Europie mocarstwo katolickie, jak Francja, która choć kierowana ręką kardynała (Richelieu), jednak stanęła przeciw Habsburgom i wiązała się z protestantami. To też i w Polsce szczególnie z chwilą, gdy polityka Zygmunta III sprowadzi na kraj liczne klęski — zacznie tworzyć się partja malkontentów, trzymająca z Francją i na niej się wzorująca, partja, której hasłem była nie polityka dogmatów, ale interes raczej państwa i narodu, partja, która gotowa była żyć w pokoju, a nawet wejść bodaj w sojusz i z państwami niekatolickiemi, gdy tego „racja stanu“ wymagała.

Na czele tej partji stanęli w Polsce magnaci różnowiercy, brat czeski Rafał Leszczyński, wojewoda bełzki, i kalwin Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski. Dołączył się jednak do nich Jerzy Zbaraski (od r. 1621 kasztelan krakowski), który mimo że katolik był jednak nieugiętym wrogiem Jezuitów, protektorem Akademji Jagiellońskiej w sporze z tym zakonem i współ-autorem broszur anty-jezuickich, cieszących się wielkim rozgłosem w Europie. Coraz to bardziej popularny wśród szlachty krakowskiej, coraz to bardziej wrogi Austrji, stawał się jakby następcą rakoszanina Zebrzydowskiego. Niektórzy posądzali go, że marzył nawet o polskiej koronie.

Stronnictwo to zwalczając Austrję, ostrze swej polityki głównie zwracało przeciw Konstancji, żonie Zygmunta III, która w czasie wojny trzydziestoletniej z całych sił popierała swego rodzonego brata, cesarza Ferdynanda i jego braci. Cesarz Ferdynand, rozumiejąc wagę wpływów swej siostry na dworze polskim, zalecał jej gorąco, aby pamiętała o interesie Niemiec *(das deutsche Wesen)*, aby wspierała *„unser Erzhaus“* (dom austrjacki). Nic dziwnego, że wspomniani panowie malkontenci jak mogli zwalczali królowę Konstancję. Krzysztof Radziwiłł podnosił na sejmie, że rzeczą dla Polski jest bardzo niebezpieczną, że królowa dostała dobra żywieckie „niezbyt od Krakowa oddalone“, „krainę wielce przydatną do zbierania żołnierza, do knowań ze strony Niemiec...“

Jeśli chodzi o tereny najbliższe wojny trzydziestoletniej, na których Polska mogła być wciągnięta w wir walki, to były dwa, a mianowicie na południu: na Śląsku i za Karpatami (w sąsiedzwie walk protestantów czeskich i węgierskich z Habsburgami) i po drugie na północy nad brzegami Bałtyku, gdzie Szwedzi i Hohenzollerni gotowi byli podać rękę północnoniemieckim protestantom.

Jeśli chodzi o Śląsk, to zrazu było tu dość krytycz położenie Habsburgów, a to szczególnie arcyksięcia Karola (b brata Konstancji), który był biskupem wrocławskim. Przec niemu (w chwili ogólnego rokoszu protestantów przeciw ce rzowi), zbuntowali się Ślązacy, wypędzili Jezuitów, a on sa szukał pomocy u szwagra Zygmunta III.

Ponieważ djecezja wrocławska wciąż jeszcze należała arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, więc Habsburgowie zapro wali Zygmuntowi III chwilową okupację Śląska przez Pols a jednego z królewiczów polskich mianowano koadjutor biskupstwa wrocławskiego. Opinja w Polsce była na drożu, była podzielona. Z jednej strony łudzili Habsburgow a z nimi i Zygmunt III, że za pomoc daną Austrji m Polska — odzyskać od korony czeskiej Śląsk. Z drugiej stro malkontenci i wrogowie Austrji dowodzili, że Habsburg wyrwać można Śląsk przeciwnie przez poparcie rokoszu Ś zaków. Nad tą sprawą zastanawiał się w liście swym (16 Łukasz Opaliński; mieszkający blisko granicy śląskiej i G gowa i dostrzegając skłonności Ślązaków ku Polsce, pisał króla:

„A cieszy mnie i to, że tak bliskim sam Głogowian sąsiadem będąc, widzę i często słyszę, jako sobie ludzie meczni smakują jeszcze społeczność (jedność) ową pierwo i związek jednych praw, jednej wolności, jednejże zwierzch ści z Koroną, jak wdzięcznie przypominają sobie panowa w księstwie Głogowskiem dziada W. Kr.Mci Zygmunta (S rego, kiedy był jeszcze królewiczem).“ ...„Czy nie byłoby żyteczniej wdać się w praktyki z sąsiednimi Głogowiana i wybadawszy ich, podsunąć im myśl, czyby w tych zn nionych czasach nie chcieli udać się pod zwierzchnictwo kr polskiego, a później zamiast na granicę do nich woj wprowadzić...“

Roztrząsała tę sprawę najbliższa terenu szlachta krak ska“ i przechylała się na stronę śląskich rokoszan, kt w tym czasie chcąc sobie zjednać Polaków, powoływali na wspólność plemienną, językową, obyczajową, ustrojow

Zresztą ten rokosz śląski był tylko częścią ogólnego r koszu stanów czeskich, a wszystko to, co się działo t w ognisku głównem tego rokoszu, w Pradze, zyskiwało okl u szlachty polskiej, a głównie u magnatów kalwińsk Wszak tam w Pradze Czesi podnieśli za przykładem Pc myśl wolnej elekcji przeciw Habsburgom i obrali kró swym palatyna Renu, Fryderyka. Jak wiadomo zrazu wzięli nad wojskami austrjackiemi powstańcy czescy, a t nież i węgierscy, którzy pod wodzą księcia siedmiogrodzk Bethlena Gabora oblegli (jesień 1619) nawet cesarza Fe nanda w Wiedniu. Ten Bethlen Gabor, marzący o kor węgierskiej, był lennikiem tureckim, działał w porozumi z Turcją, która, korzystając z wojny 30-letniej, umiała chować Habsburgów.

Co wówczas miała czynić Polska? Czy miała pójś tradycją Jagiellonów, którzy swego czasu podawali rękę dom (czeskiemu i węgierskiemu) strząsającym jarzmo ie mieckie, przygarniali je i bronili ich niepodległości? Tym sem Zygmunt III, podeptawszy tradycje Jagiellońskie, na gry przez Karpaty pchnął (niby tylko pozwolił na werbu 10.000 kozaków-Lissowczyków, którzy pod wodzą Rogawsk

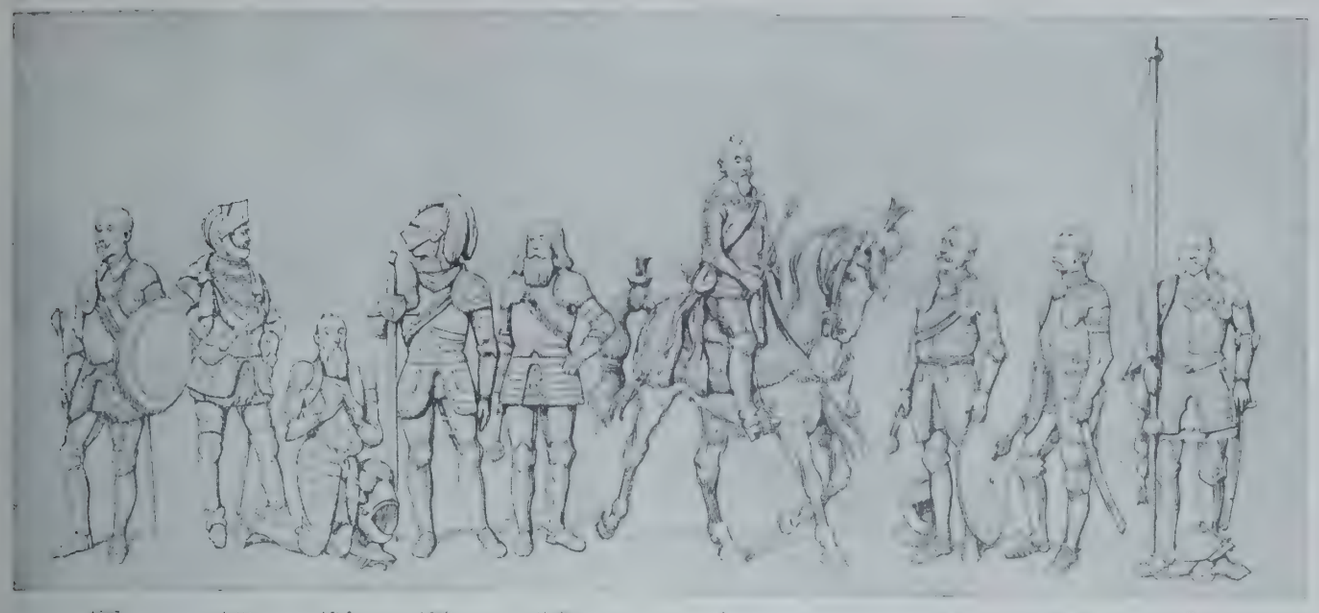

1595 1594 1595 1597 1608 A 1612 1624 B

1590 A 1611 a 1611 b 1611 c 1611 d przed 1624

1605 A B C D

RYCERSTWO POLSKIE Z CZASÓW ZYGMUNTA III

CIĘŻKO UZBROJENI

1593 Marcin Leśniowolski, kaszt. podlaski, zm. r. 1593, z pomnika w kośc. Panny Marji w Krakowie. Cercha „Pomniki Krakowa“, t. II, str. 184.

1594 Z ryciny w dziele p. t. „Statuta i metryka przywilejów koronnych“ wyd. w Krakowie w drukarni Łazarzowej r. 1594, str. 423.

1595 Grzegorz Branicki, zm. r. 1595, z pomnika w kośc, w Niepołomicach. Sprawozdanie Komis. do bad. hist. szt. t. V. str. 17.

1596 Walenty Gośicki, kaszt. sierpski, zm. 1596, z pomnika w kośc. Cystersów w Mogile. Cercha „Pomniki Krakowa“, t. II str. 194.

1608 Andrzej Piotr Stadnicki, zm. 1608, z pomnika w kośc. Dominikanów w Krakowie. Cercha t. II str. 209.

A Król Zygmunt III, z rycin z podpisami: „eb. Kieser exc. (Dan. Meisn. Comm. B.“

1612 Stanisław Ługowski, zm. 1612, z pomnika w kośc. Bernardynów w Krakowie. Cercha „Pomniki Krakowa“ t. III str. 258.

1624 Erazm Danigiel. zm. 1624, z pomnika w kośc. Marjackim w Krakowie, odlew bronzowy Jakóba Weinholda, „Rocznik Krakowski“ z r. 1904.

B Piotr Załuski, chorąży rawski, zm. ok. r. 1625, z pomnika w kośc. w Opocznie. Sprawozd. Komis. do bad. hist. szt. t. IV str. LXV.

HUSARZE

1590 Jan Zamoyski, kanclerz i hetm. w. kor., z ryc. z r. 1590 przez Fontanę w dziele Jakóba Schrenk'a von Notzingen p. t. „Augustissimorum Imperatorum... verissimae imagines... descriptiones“.

A Husarz z rysunku rytego na zbroi w Muz. Narod. w Warszawie.

1611 a Husarze z ryciny Kiliana podług obrazu Tomasza Dollabelli z r. 1611, przedstawiającego Zygmunta III.

1611 b Rotmistrz husarski, z ryciny powyższej.

1611 c Król Zygmunt III, z ryciny powyższej.

1611 d Surmacz husarski, z ryciny powyższej.

przed r. 1624 Husarz podług drzeworytu w dziele p. t. „Rozmowa żołnierza z plebanem ó stacje, teraz nowo przedrukowana w Krakowie r. p. 1624“.

HUSARZE z r. 1605

Z obrazu, przedstawiającego orszak weselny króla Zygmunta III podczas zaślubin z Konstancją, arcyksiężniczką austrjacką, w Krakowie r. 1605 4-go grudnia. Obraz znajduje się w Muzeum Wojska w Stokholmie *(Livrustkammaren)* pod Nr. 5802. Na obrazie przedstawiona jest między innemi rota husarska wojewody poznańskiego, złożona z 80 kopji, ok. 4 mt. długich, i uszykowana w ośm szeregów po 10 husarzy w szeregu. Każdy dziesiątek różni się innym rysunkiem proporców na kopiach (dług. ok. 2 m.) oraz ubiorem (szyszaki z piórami lub bez, skóry lamparcie lub płaszcze wzorzyste, buty polskie krótkie lub węgierskie dłuższe i t. d.). Na czele roty rotmistrz (A) z wielką chorągwią w strefy podłużne czerwone, białe, czerwone z orłem państwowym, za nim bębenica (B), poprzedzający sześciu trębaczy. (C)

Rysował i objaśnił Br. Gembarzewski

adały klęskę wodzowi Bethlena Gabora, Stefanowi Rakozemu pod Humiennem (21/XI 1619), ratując przez to cesaza w Wiedniu i wybawiając od ataków powstańców węgierkich i czeskich. Bethlen Gabor natychmiast bowiem odstąpił d oblężenia Wiednia i popędził do Węgier, zaatakowanych rzez Lisowczyków.

Lisowczycy sławni ze swoich pustoszeń i plondrowań stali ię teraz straszydłem w ręku cesarza i, witani przez Wiedeńzyków jak zbawcy, wkraczali również kilkakrotnie na Śląsk, rusząc powstanie protestantów śląskich.

Te ataki polskich Lisowczyków przeciw Ślązakom i Gaorowi wywołały gwałtowne protesty wśród szlachty wojeództwa krakowskiego, zwłaszcza że Lisowczycy plondrowali rzy tej sposobności i polską szlachtę. Szczególnie ostro naiętnował tę dywersję na rzecz Austrji Jerzy Zbaraski, a także bigniew Ossoliński, wojewoda sandomierski, przepowiadając dwet Turcji i jak najgorsze skutki.

W istocie ta pierwsza polska o d s i e c z W i e d n i a miała aleko głębsze skutki niż się to zwykle przedstawia. Polska, tóra za czasów Zamoyskiego sama odparła zakusy Habsburów, bijąc ich pod Byczyną, doczekała się tego w r. 1620, że wojka austrjackie w bitwie na Białej Górze zgniotły powstanie czekie do tego stopnia, że odtąd właściwie w dziejach Czesi jako aród znikają i zapadają się w historji, dzięki czemu Austrja naiera niebywałego znaczenia i — górę weźmie na Polską.

Bitwa na Białej Górze — była w tym samym roku (w miesiąc później), co i straszna klęska pod Cecorą, jaką ponieśli olacy z rąk tureckich. I obie te klęski: czeska i polska ają z sobą pewien związek. Albowiem Turcy idąc z wyrawą pod Cecorę nie zdołali wesprzeć Bethlena a ten znowu owstańców czeskich, walczących z cesarzem na Białej Górze.

W rezultacie Zygmunt III przez zwalczanie powstańców zeskich i węgierskich a popieranie Habsburgów ściągnął na iebie — zemstę Turcji, popierającej Bethlena Gabora i w ten posób, wikłając Polskę w wojnę z Turcją, niebacznie porzucił olitykę Jagiellonów. Żadna konieczność nie parła Polski do ojny tureckiej. Unikali jej ostatni Jagiellonowie. Stronnitwo narodowe, anti-austrjackie Zamoyskiego odwodziło kraj d poświęcenia sił swych na rzecz Habsburgów i nie dało ę namówić nuncjuszowi do zawarcia świętej ligi.

Dopiero stopniowo udało się Zygmuntowi rozpalić wśród lachty zapał wojowniczy krzyżowcowy. Wprawdzie Kozacy apadali i drażnili Turków, a Tatarzy Polaków, wprawdzie ożnowładcy kresowi urządzali raz po raz samowolne wyrawy na Wołoszczyznę (Potoccy 1608 i 1612, Korecki 1615), dzie Turcja i Polska współzawodniczyły o większe wpływy, le i toby wojny nie sprowadziło, gdyby nie owi Lisowczycy ygmunta III, którzy pobili wojska Bethlena Gabora w północych Węgrzech i niejako wyzwolili cesarza od oblężenia Wiednia.

Trzeba bowiem pamiętać, że wspomniana wyżej dywera urządzona przez Lisowczyków na ratunek Wiednia była kby złamaniem pokoju zawartego przez Żółkiewskiego w Jadze nad rzeczką Buszą 1617, w którym Polacy obowiązali ę hamować Kozactwo, a Turcy Tatarów, a nadto obiecali obecności przebywającego właśnie tamże wojewody siedmiorodzkiego Bethlena Gabora, że nie będą mieszać się w sprawy edmiogrodzkie. Turcja do żywego oburzona, postanowiła dać dwet Polsce, z czego Austrja mogła być tylko uradowana, o cios turecki zamiast iść na Wiedeń, zwracał się teraz na olskę. Równocześnie cały świat protestancki skupił swe wyłki, aby zemścić się na Polsce, a poseł holenderski Kornelusz Haga w Konstantynopolu wysilał się, aby pchnąć Portę a Zygmunta. W roku 1620 armja turecka, dysząc zemstą, kroczyła w granice Polski, a Kozacy rozsierdzeni na unję rzeską, podburzani przez Moskwę, nie poparli całą masą etmana Żółkiewskiego, jakkolwiek ten dopiero co niedawno arał się, aby „krwie naszej na Kozaki nie ważyć i ich wie nie rozlewać“ i doprowadził z nimi do ugody. Tez ta masa kozacka tak była podburzona przeciw Polsce od względem wyznaniowym), że już z góry ani król, ani etman nie myślał na nich się w walce z Turkami opierać nawet do tej pomocy ich nie używał, ale przez to też i siły własne osłabił. W rezultacie wojsko polskie poniosło straszną klęskę pod Cecorą od Turków.

Hetman Żółkiewski miał wojska 8000 (tj. piechoty 2000, husarzy 400, Lisowczyków 1200, rajtarów 200, Kozaków i to „pieniężnych“ tylko 1600, Kozaków ściągniętych z zamków i twierdz 1500). Licząc na pomoc Wołochów ruszył głęboko na południe i zatoczył obóz na Cecorze (Tutora). Wołosi nie dopisali (dysunici!) i pierwsza bitwa, jaką tu (19 IX) stoczył z 40.000 Turków i Tatarów, wypadła tak niepomyślnie, że część „panów“ i starszych oficerów w nocy rzuciła się wpław przez Prut, aby się wymknąć. Z tych wielu potonęło i poginęło a korzystając z tego Kozacy i czerń rzuciła się na rabunek bagaży oficerów. Aby opanować panikę, hetman „rozkazawszy świec lanych tak wiele, ile ich miano na on czas w obozie zapalić dla światła, aby go wszędzie widzieć można przy nocy, sam na koń wsiadł i jeździł po wszystkim obozie od pułku do pułku, od roty do roty, aby go widziano, animując i dodając serca. Zostało ich niemało widząc hetmana w obozie“. Ale mimo wszystko, między pozostałymi w obozie „panami“ a czernią i Kozakami dał się odczuć rozdźwięk i wzajemne posądzanie o „zdradę“. W końcu hetman z obozowiska cecorskiego wyruszył (28 IX) mając już tylko 5000 żołnierza i szedł ku granicom polskim, dniem i nocą odpierając z poza wozów połączonych łańcuchami ataki nieprzyjaciół. „Głód zawziął się między naszymi, bo choć konie byliby jedli, ale nie było kiedy piec ani przyczem, więc niespanie i głód najbardziej ich męczyły. Jedni padali jak martwi, drudzy wpadali w szaleństwo, inni kładli się na wozy a miejsca koło taboru zostawały próżne. Ciągłego pochodu i bitwy bez żadnego wypoczynku było dwie noce i półtora dnia a im dalej tem bardziej (było) wojsko zemdlone“.

Po drodze wysłał hetman gońca do kozactwa po pomoc (po niewczasie i bez skutku). Gdy wkońcu zmógłszy tyle przeszkód hetman doprowadził wojsko o 2 mile od Mohylewa (blisko Dniestru), ktoś z czerni doniósł Tatarom o rozprzężeniu polskiej armji, a Kozacy dosiadłszy koni uciekali ze zrabowanym łupem w stepy. Hetman szedł pieszo — i (wedle opowieści rodzinnej powtarzanej przez króla Jana III) kiedy mu syn Jan Żółkiewski posłał konia, aby też się ratował ucieczką, odpowiedział, „gdzie owce giną, tam powinien i pasterz“. Otoczony chmarą Tatarów rycerz bez trwogi i skazy, czysty, ofiarny, prawy bohater legł trupem — w Termopilach Europy, zostawiając potomnym wzór spełnienia obowiązku aż *ad extremum halitum* (do ostatniego tchu — jak mówił hetman). Klęska była okropna.

Dostał się tu do niewoli syn hetmana i hetman polny Koniecpolski, padli najwybitniejsi rycerze, z wojska całego nie zostało prawie nic. Wrota do ponownego napadu na Ukrainę były otwarte. Już w Warszawie samej truchleli ludzie na głos plotek o napadzie Tatarów. Turek „puszcza więźnie *ex plebeis* (chłopów), uczyniwszy im nadzieję, że *mutato statu* (po zmianie panowania) lepiej z nimi *agetur* (będzie się postępywać). Ruś sama mocno szemrze... *pessimo exemplo* (a najgorszym przykładem) ci patrjarchowie cudzoziemscy *(Teofanes)* tu po Koronie włóczą się“. W tak groźnem położeniu sejm uchwalił ogrome podatki i powołano pospolite ruszenie. Z Europy ani śladu jakiejś pomocy. „Sprzymierzeniec“ cesarz Ferdynand, który jak wspomniano zdołał odnieść równocześnie zwycięstwo nad Czechami na Białej Górze (i to przy pomocy polskich Lissowczyków) — teraz nie tylko zabronił werbunku dla Polski w swych ziemiach, ale sam werbując w Polsce, podkopywał obronność Polski. Jedni Anglicy obiecali pomoc, ale przyszli po rozstrzygającej walce. Tymczasem złowróżbne przeczucia się spełniały. Azja stanęła na progu Rzpltej, a ta miała sama okazać, czy godna jest nazwy „przedmurza“ Europy. Oto dnia 2 września 1621 wśród tumanów kurzu, wśród gwizdu piszczałek, dudnienia bębnów, rozdźwięku trąb, wrzasków, nawoływań sam sułtan w swej osobie przybył pod Chocim z armją liczącą 160.000 Turków i 60.000 Tatarów. Mnóstwo koni, bawołów, wielbłądów, wreszcie słonie z dzwonami na grzbiecie, które stanęły tu u purpurowego namiotu sułtana — dowo-

dziły, że z różnych części świata zebrana armja zabiera się nie na żarty do podboju — Polski. Z lekceważeniem młody sułtan patrzył na czekające nań tutaj polskie wojsko liczące 35.000, które na widok potęgi wroga zanuciło ową starą pieśń „Boga Rodzica".

Co prawda wodzem tej armji był sławny zwycięsca z pod Kircholmu Karol Chodkiewicz, ale był to już starzec nad grobem stojący. I po jego rychłej śmierci (24/IX) w obozie ujął buławę Stanisław Lubomirski. Był też w obozie polskim i sam królewicz Władysław, wówczas 26-letni młodzieniec wraz z kilku komisarzami (między innemi Jakób Sobieski, który dzieje tych walk opisał). Osobno stał tabór 35.000 Kozaków, których przyprowadził dzień przed przybyciem Turków Konaszewicz Sahajdaczny, zjednany przez króla ustępstwami dla dyzunji. Polacy i Kozacy w swych obozach zwycięsko odparli i wytrzymali przez 40 dni zaciekłe ataki tureckie, aż w końcu zmusili (8 października 1621) sułtana do zawarcia pokoju dla Polski bardzo korzystnego. Choć w czasie układów Turcy domagali się wydania im Kozaków, aby się mogli na nich pomścić za wycieczki czarnomorskie — Polacy nie odstąpili towarzyszów broni i dotrzymali wierności.

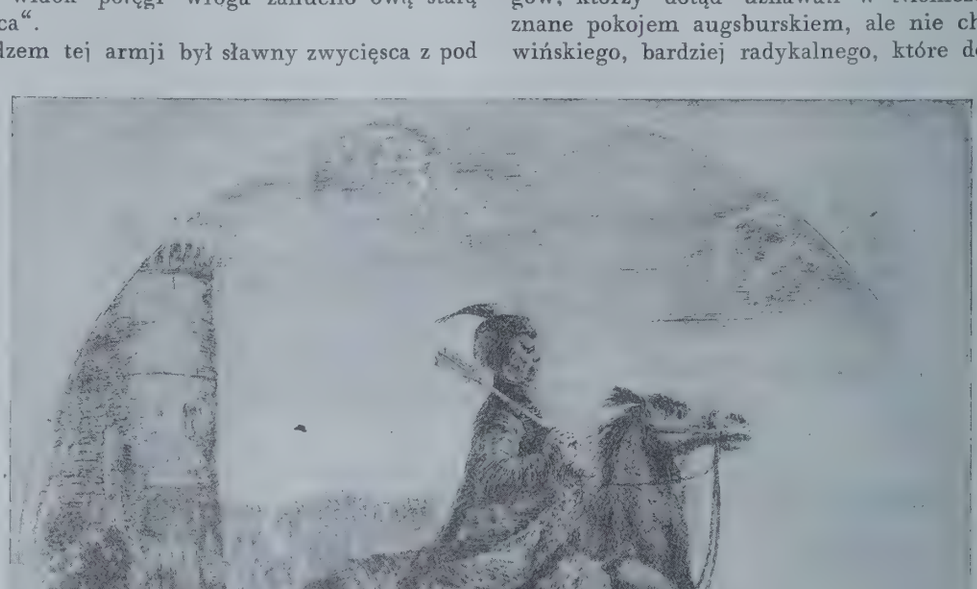

Rotmistrz husarski (według miedziorytu Dollabelli. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Braterstwo broni i wspólne zwycięstwo związało ściślej Kozaków z Rzecząpospolitą. Przez długie lata jednak musiał się Koniecpolski hetman targować, a nawet ścierać z Kozakami (n. p. nad Kurukowem jeziorem 1625) o ilość branych na żołd rejestrowych. Do stłumienia waśni Kozaków ze szlachtą polską na kresach przyczyniły się niemało wspólne dalsze walki z Tatarami, w czasie których ogromną popularność na całej Ukrainie zyskał sobie znakomity pogromca pohańców Stefan Chmielecki, wybawiciel tysięcy porwanego w jasyr ludu, „którego płaczu znieść nie mógł". —

Zarzuty malkontentów, że król panuje „po niemiecku" usprawiedliwiała niejako ta okoliczność, że ten monarcha w swojej polityce przestrzegający stale i konsekwentnie programu katolickiego (choćby przeciw temu przemawiała polska „racja stanu"), — jednak okazywał wyjątek dla pewnej dynastji — niemieckiej, i darzył ją wszelkimi względami, chociaż była luterańska. Dynastją tą byli Hohenzollernowie. Dla nich był dziwnie wyrozumiały i ustępliwy, a to szczególnie w pierwszej połowie swego panowania (zob. wyżej). Tak Hohenzollernom brandenburskim przyznał prawo do lenna pruskiego po spodziewanem wygaśnięciu młodszej linji panującej i w Królewcu przyjął hołd 1611, aż dopiero gdy elektor brandenburski przeszedł 1617 z luterskiego na wyznanie k wińskie i zaczął szerzyć to wyznanie w Prusiech wschodnic oburzyło to króla polskiego. Był to punkt widzenia Habsbu gów, którzy dotąd uznawali w Niemczech wyznanie pr znane pokojem augsburskiem, ale nie chcieli tolerować k wińskiego, bardziej radykalnego, które dopiero zyska toler cję w Niemcze w r. 1648 w koju westfalsk po wojnie tr dziestoletniej.

Gdy Hohenz lernowie, prz mując kal nizm, wpisali przez to w poc głównych w gów Austr wówczas Ha burgowie, ch Zygmunta pchnąć przec nowemu wro wi, zaczęli go budzać, aby, rzystając śmierci ostatn go potomka młodszej li Anspachski wyrzucił z P książęcych el tora i przyrzek uzyskać pon floty Habsb gów hiszpa skich. Ze s strony rząd ski zaczął podl rzać szlachtę Prusach wsch nich przeciw henzollerno Trzeba przyzn że plan ten m istotnie przynieść Polsce niemałe korzyści i utwierdzić wpływy na Bałtyku.

Tymczasem jednak pokrzyżował te zamysły budzący w gnieździe Wazów, chciwy walki „lew północy", brata Zygmunta III, a jego wróg, młody król szwedzki Gust Adolf, zapalony protestant, oburzony na coraz to głośnie sukcesy i zwycięstwa Habsburgów nad niemieckimi protest tami. Na początek postanowił ugodzić w najbliższego soju nika Habsburgów, w Zygmunta III i. przybrawszy pozę tektora uciśnionych protestantów, w porozumieniu z Nie cami z Kurlandji rzucił się na polskie Inflanty (1617) i długo potem celem zadzierzgnięcia silniejszych węzłów z linem pojął (1620) siostrę elektora brandenburskiego Eleon za żonę.

W obawie, aby elektor brandenburski otwarcie nie p szedł na stronę Gustawa Adolfa, a chcąc go ugłaskać, na mu Zygmunt III w lenno Prusy wchodnie i przyjął o hołd (18 września 1621). Tymczasem Gustaw Adolf, ko stając z tego, że równocześnie Polacy walczyli pod Chocim i tam wszystkie swe siły skupili, zdobył Rygę i Mitawę. Zg munt III, spodziewając się z kolei napaści Gustawa Ad na polskie Pomorze, podążył do Gdańska (maj 1623) i sposobił sobie flotę i gromadził wojsko w Pucku, przy starał się o pomoc floty hiszpańskiej.

W końcu Gustaw Adolf, porozumiawszy się z niby „n tralnym" elektorem — zbliżył się w połowie 1626 ze swą flotą i wojskiem do Piławy (portu Królewca). Niby to s

1627 A 1600 B 1610 C D 1627 E 1616 F

1590 1592 1594 1600 A B C 1611 1611 A 1615

1633 A 1633 B 1634 A 1634 B 1635

RYCERSTWO POLSKIE Z CZASÓW ZYGMUNTA III i WŁADYSŁAWA IV

LEKKA JAZDA

1627 A Czeremys („czemerys") podług ryciny z dzieła holenderskiego p. t. „Journael van de Legatie in Jaren 1627 en 1628" wyd. w Amsterdamie u Colin'a r. 1632, z rysunku Aleksandra Lessera Nr. 29118/34 Muz. Narod. w Warszawie.

1600 B Czeremys z obrazu Tom. Dollabelli, rytowanego przez Kiliana, przedstawiającego Zygmunta III.

1610 C Strzelec konny czyli Arkebuzer *(sclopetarius polonus)*, podług akwareli Jakóba de Gheyn z r. 1610, przechowanej w gabinecie sztychów i rysunków ręcznych w Dreźnie, kopji Aleksandra Lessera, datowanej 6. XI. 1834, Nr. 29118/5 Muz. Narod. w Warszawie.

D Lisowczyk, z obrazu Rembrandta, oznaczonego: „Re...", malowanego w r. ok. 1636 i będącego własnością do r. 1910 Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie; z reprodukcji fotochem. w „*The Illustrated London News, June* II 1910—1915, Nr. 3712, Vol. 136", oraz w książce Emila Verhaesen „Rembrandt", Lipsk 1912, tabl. 50. Podług akwareli Walerego Eliasza-Radzikowskiego barwy następujące: „dno czerwone lisiego kołpaka, wierzch szuby zielony, spodnie czerwone, ciżmy żółte, rząd czerwony, buńczuk biały.

1627 E Kozak (pancerny) lisowczyk? podług ryc. z dzieła holenderskiego, patrz 1627 A.

1610 F Kozak, podług akwareli Jakóba de Gheyn, patrz 1610 C, barwy: „opończa czerwowa, kurtka i spodnie niebieskie, buty barwy naturalnej, proporzec czerwony, drzewce żółto-czerwone, dywdyk niebieski ze strefą żółtą.

PIECHOTA

1590 Piechur polski, podług ryc. p. t. „*Miles Polonus*" w dziele Jerzego Brauna p. t. „*Theatri praecipuarum totius mundi urbium*" wyd. r. 1618, t. VI, rycina przedstawia widok Warszawy.

1592 Pikinierzy piechoty polskiej z ryciny, przedstawiającej wjazd Anny, arcyksiężniczki austryjackiej, do Krakowa 28 V. 1592.

1594 Straż przyboczna królewska z ryciny, przedstawiającej Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, składającego przysięgę w zamku w Upsali stanom szwedzkim.

1600 A Rotmistrz piechoty polsko-węgierskiej (konno) z ryciny Kiliana z obrazu Tomasza Dollabelli z r. 1600, przedstawiającego Zygmunta III.

1600 B Bębenica piechoty polsko-węgierskiej, z ryciny powyższej.

1600 C Pikinier i muszkieter piechoty polsko-węgierskiej, z ryciny powyższej.

1611 Pikinier piechoty węgierskiej, z ryciny z r. 1611 z obrazu Tomasza Dollabelli, przedstawiającego Zygmunta III.

1611 A Straż przyboczna królewska, podług ryciny powyższej.

1613 Rotmistrz piechoty węgierskiej z ryc. p. t. „Christoph Hertz Noricus (Nobil. Polon. nat. 1539, denat. 1613). G. Fenitzer fec". Muz. Czapskich w Krak. „teki średnie".

JAZDA

(czasy Władysława IV)

1633 A Jeździec ze skrzydłami, z ryc. Stefana Dollabelli, podpisanej: „S. D. Bella".

1633 B Rotmistrz z buzdyganem i koncerzem, podług ryciny Dollabelli, podpisanej: „S. D. Bella inv. & fec."

1634 A Husarze z rotmistrzem na skrzydle, podług ryciny Wilh. Hondiusa, przedstaw. odsiecz Smoleńska 1634.

1634 B Rajtar-kopijnik, z ryciny powyższej.

1635 Husarz, podług opisu C. Ogier w dziele: „Droga do Polski" z r. 1635.

Rysował i objaśnił Bronisław Gembarzewski.

no na okręty szwedzkie z armat, (ale samym tylko pro-
iem!), gdy w rzeczywistości w tajemnicy na okręcie
wedzkim przy boku Gustawa Adolfa jechał radca berliński
interfeld. Po zajęciu Piławy zajęli Szwedzi Warmję, El-
ąg, Malborg, potem Głowę i Oliwę, słowem wybrzeże pru-
ie aż po Puck i Hel z wyjątkiem Gdańska. W akcji tej
ustaw Adolf oparł się głównie na tajnem zdradzieckiem
parciu elektora, którego żołnierzy wcielał do swych szere-
w. Gdy Zygmunt III nie zdołał wyprzeć Szwedów (VIII
26) z Gniewa nad Wisłą, i poniósł klęskę od Gustawa
olfa, podnieśli głowę w kraju malkontenci i zaczęli prze-
kiwać, że lepiejby może wprowadzić na tron polski sa-
ego Gustawa Adolfa albo Bethlena Gabora albo Gasto-
Orleańskiego (brata króla francuskiego Ludwika XIII).

Głosy malkontentów zyskiwały poparcie dlatego, że
zystkich oburzył projekt, jaki się zjawił na sej-
ie za wpływem królowej Konstancji, projekt,
y następcą tronu nie był królewicz Włady-
w popularny, lubiany przez Polaków, to-
ancyjny pasierb Konstancji, ale jej syn
dzony Jan Kazimierz. Z gniewem pisał
tym planie królowej Zbaraski, kasztelan
akowski, do hetmana Koniecpolskiego:
ulier et serpens (kobieta-wąż t. j. Kon-
ncja)... póki ta *bestia in cavernis* (w ja-
iniach) siedziała... jeżeli się nie przy-
ylacie ani na tego ani na owego (Jana
zimierza lub Władysława), tedy się
zechylcie na zagranicznego" (Gastona
leańskiego).

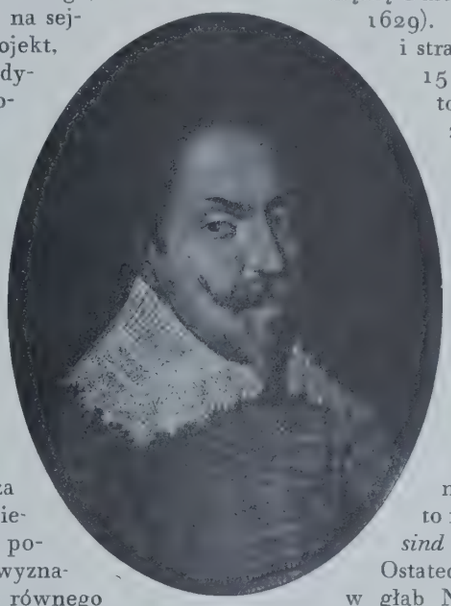

Gustaw Adolf (według portretu olejnego P. Danckertsa)

Szlachta jednak nie zbyt popierała te
anturnicze plany magnatów i ponieważ
az Szwedzi zahamowali spław jej zboża
Wiśle ku morzu, więc sama zaczęła popie-
reformy (szczególnie skarbowe), któreby po-
nęły naprzód akcję wojenną. Deputacje wyzna-
one przez sejmy postanowiły nawet zasadę równego
ziału wszystkich w podatkach, żądały pewnych ulg
chłopów i mieszczan, akcentując, że na Pomo-
u walczy ze Szwedami już nie szlachta, ale wojsko
żołd zaciągane, a król zabrał się do budowy floty.
ależli się surowi krytycy takiego planu bałtyckiego, szcze-
lnie magnaci małopolscy zapatrzeni w czarnoziemne łany
esów wschodnich, jak np. wspomniany Jerzy Zbaraski,
sztelan krakowski i sprzeciwiali się budowie floty. Co
awda w. hetman koronny Koniecpolski, prowadząc w Pru-
h Królewskich ciężką walkę ze Szwedami przy pomocy
ojska kwarcianego i zaciężnego dostrzegł, że bez floty nie
niesie sukcesu i zrozpaczony wołał: „Armata na morzu, jakby
m na morzu potrzebna była, chyba szalony nie widzi".
ól wreszcie dokazał tego, że Szkot Jakób Murray w Pucku
stawił okręty wojenne (po dwadzieścia dział każdy) i te
liczbie 9 zwyciężyły 27/28 XI 1627 pod Oliwą flotę
wedzką, zdobywając jeden okręt admiralski, gdy drugi wy-
ził się w powietrze. W tej bitwie szwedzką banderę na
ęcie szwedzkim zerwał i zdobył Kaszub. Król cieszył się
omnie ze zwycięstwa swojej floty, akcentując, że to są
o marynarze a wcale nie Gdańszczanie: „te okręty i ludzie
ii a nie Gdańszczanów byli (i Gdańszczanie) najmniejszą
rczą do tej imprezy nie przyłożyli się". W tymże roku 1627
a lądzie oręż polski zaczął święcić triumfy nad Szwedami,
Koniecpolski (2 IV 1627) zmusił do kapitulacji załogę szwedzką
Pucku i rozgromił pod Hammersztynem (Czarnem 17 IV)
ciągające z głębi Niemiec wojsko (27 chorągwi) z pomocą
stawowi Adolfowi. W drugiej jednak połowie roku wojska
skie poniosły znowu porażkę od Szwedów a 3 lipca 1628
staw Adolf zdołał zatopić dwa polskie okręty; natomiast
ckoroński (11 IX 1628) zajął załogę okrętu admiral-
go szwedzkiego, osiadłego na mieliznie koło Helu. Kiedy
wedzi zajęli w sierpniu 1628 Kwidzyń, hetman Koniec-
ski przypisywał to zdradzieckim manewrom elektora bran-
burskiego i w liście do króla z goryczą zaznaczył, że nie trzeba mu dowierzać: „dowodem Kwidzyń,.. chociaż go (elektora) kilka razy wzywałem, aby mi puścił (to miasto) do rąk moich, w czemem po wiele razy odeń ubezpieczenie odnosił". Nic dziwnego, że też równocześnie i na sejmach domagano się odebrania Prus książęcych zdrajcy elektorowi.

Wkońcu Habsburgowie widząc, że zwycięstwa Gustawa Adolfa nad ujściem Wisły coraz to bardziej ośmielają do buntu książąt protestanckich w południowych Niemczech przeciw cesarzowi — postanowili posłać trochę żołnierzy na pomoc Zygmuntowi III na teren Prus Królewskich. I gdy nad jeziorem Gorznem (II 1629) poniósł klęskę Potocki, wówczas, wreszcie z głębi Niemiec na pomoc Zygmuntowi III wódz wojsk Habsburgów, Wallenstein przysłał pod wodzą hr. Arnima 7000 żołnierza. Wraz z nimi Koniecpolski zadał stanowczą klęskę Gustawowi Adolfowi pod Trzcianą (27 czerwca 1629). Król szwedzki ranny z placu boju uszedł i stracił artylerję, Polacy zdobyli 10 sztandarów, 15 armat. To zwycięstwo pod Trzcianą natchnęło Zygmunta III otuchą. Mógł teraz z dumą wykazać malkontentom, że miał rację, wiążąc się stale z Habsburgami, gdyż austrjackim posiłkom Polska zawdzięczała to wielkie zwycięstwo nad Szwedami i uratowanie Pomorza. Aliści wnet posiłki austrjackie okazały się bardzo zwodnicze i niepewne. bo hr. Arnim zaczął się porozumiewać ze zdrajcą elektorem i Niemcami w Prusach Królewskich przeciw Polakom. W rezultacie związek Habsburgów z Polską przeciw Szwedom nie przyniósł spodziewanych korzyści, bo nie był oparty na silnej podstawie. Nie było tu wzajemnego zaufania. Sam Wallenstein wskazał na to na początku 1630 zaznaczając, że *die Polen sind von Natur den Deutschen feind.*

Ostatecznie Francja chcąc pchnąć Gustawa Adolfa w głąb Niemiec przeciw cesarzowi, zapośredniczyła układy między Polską i Szwecją i w ten sposób wbrew intrygom Austrji i Rzymu doszło 1629 do zawarcia sześcioletniego rozejmu w Starym Targu (Altmark koło Sztumu) wcale dla Polski niepomyślnego. Zostawiono w rękach Szwedów miejscowości nadmorskie od Gdańska na wschód na całem wybrzeżu pruskiem inflanckiem i kurlandzkiem (z wyjątkiem Mitawy). Elektor za poparciem Francji za swe zdrady otrzymał nagrodę, bo dostał w sekwestr Sztum, Malborg i Głowę, które miałby zwrócić Szwecji, gdyby Polska nie zawarła z nią pokoju po 6 latach (lennik polski w ten sposób obejmował rolę kontrolera Polski i gwaranta pokoju!). Inflanty zostały w rękach Szwedów! Wprawdzie przez Gdańsk i Puck miała Polska dostęp do morza i szlachta mogła już dostarczać zboże do Gdańska, ale wedle osobnego traktatu zawartego z Gdańskiem (1630) Szwedzi pobierać mieli $3^1/_2\%$ cła od obcych kupców.

Walki Zygmunta III o Bałtyk prowadzone w ścisłym sojuszu z Austrją kończyły się raczej klęską. Nawet w roku śmierci Zygmunta III — siedm okrętów polskich, które z jego rozkazu połączyły się z flotą Habsburgów zajęli Szwedzi, zdobywszy Wismar. Umierając Zygmunt III niby z tytułem króla szwedzkiego — nie miał właściwie nie tylko Szwecji ale nawet Bałtyk był dlań jakby zamknięty, czyli można było o nim powiedzieć — wedle przysłowia polskiego: „Pan od morza do morza tylko brzegi nie jego"...

Rzucając wzrokiem wstecz na bieg panowania Zygmunta III, można zauważyć, że w pierwszych dwu dziesiątkach XVII stulecia ekspanzja Polski dochodzi do szczytu, ale w tym samym mniej więcej czasie na wielu polach się załamuje i następuje jakby schyłek „złotego wieku". Polska Zamoyskich, Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Koniecpolskich, triumfatorka z pod Byczyny, Kircholmu, Kłuszyna, Chocimia i Trzciany — w rezultacie blednie! Jeśli chodzi o stosunek do Moskwy, to w chwili wygaśnięcia dynastji Rurykowiczów — Polska dochodzi aż do zajęcia Kremlu, elekcji Władysława IV na

Mapa zatoki puckiej (według miedziorytu F. Laprinta, z dzieła Sam. Pufendorfa)

cara (1610) i odzyskania Smoleńska 1611 (straconego w roku 1513), aby doczekać się klęski w r. 1612, wyboru nowej dynastji Romanowów, zawrzeć pokój dywiliński 1619 i już dalej się więcej na wschód nie posuwać.

Zrazu Polska zyskuje pomoc Kozaków do walki z Moskwą, lecz wkońcu z powodu starć z dyzunją i braku pomocy ze strony Kozaków doczeka się — Cecory. Z tą klęską Polska traci zarazem dominujące stanowisko, na Wołoszczyźnie, w któ dopiero co osadzała „swoich“ hospodarów. Nad Bałtyki zrazu Polska włada w Inflantach, Kurlandji i Estonji, Szwedów (1605) pod Kircholmem, aby w rezultacie w r. 16 stracić nawet Rygę i Inflanty, a potem jeszcze więcej brzeża nad Bałtykiem, nad którem coraz silniej osadza Hohenzollern.

ARKEBUZER I TOWARZYSZ ZNAKU LEKKIEGO Z r. 1610

(rys. Br. Gembarzewski)

ROZDZIAŁ VIII

LANY MOCARSTWOWE WŁADYSŁAWA IV

ja. — Charakterystyka króla. — Jerzy Ossoliński i jego poselstwo do Rzymu. — Wojna moskiewska. — Pokój z Moskwą i Turcją. — Stosunek króla do Wazów dzkich. — Plan małżeństwa z Elżbietą Palatynówną. — Zbrojenia morskie. — Rozejm w Sztumskiej Wsi 1635. — Ślub z Cecylją Renatą. — Zatarg z Gdańskiem — Sprawa nunc. Filonardiego. — »Colloquium charitativum«. — Ślub z Ludwiką Marją. — Wielki plan. — Kwestja kozacka i tatarska. — Opozycja przeciw zamysłom królewskim. — Bohdan Chmielnicki. — Klęski pod Żółtemi Wodami i Korsuniem. — Śmierć króla.

Władysław widząc, że „wyznaniowa“ polityka jego ojca doprowadziła do utraty korony carskiej i szwedzkiej, postanowił odzyskać tę drugą na drodze przeciwnej tj. na drodze jak najdalszych ustępstw dla iołów niekatolickich. Stąd już pod koniec życia ojca ązał się z głównymi przywódcami różnowierstwa polskiego, ysztofem Radziwiłłem i Rafałem Leszczyńskim wojewodą kim.

Tymczasem z chwilą śmierci Zygmunta III sąsiednie nieolickie państwa jakby sprzysięgły się, aby obalić w Polsce zów. Gustaw Adolf wysilał aby różnowierców polskich ourzyć i nibyto sam kandyuic, starał się na tron polski owadzić wojewodę siedmio rzkiego, Bethlena Gabora.

Aby zażegnać w Polsce waśń naniową w czasie bezkrólewi Władysław pośredniczył mię z obozem katolickim a różnowierczym. To też na sejmie wokacyjnym dzięki jego staom (oraz marszałka koła poiego Krzysztofa Radziwiłła) ono projekt zabezpieczenia oju wyznaniowego, w którym zeżono wolność wyznaniową zlachty, ochronę dla zborów niastach, ugodę tymczasowo między unją i dyzunją, wrezwrot dyzunitom metropiijowskiej, wielu biskupstw kwi.

akkolwiek Władysław był kandydatem do tronu, to ak tak był popularny i do stopnia liczono się z góry tu, że napewno królem zoe — iż mógł wywrzeć przez ecydujący wpływ w tak drażch sprawach jak wyznaniowe. dy zaś na elekcji wybuchły kie spory w tej materji, tak mal nie przyszło do bitwy, z różdżką oliwną między nione strony wkroczył i zdotrzymać w mocy postanowieejmu konwokacyjnego i ułagodzić fanatyzm obustronny. ogodziwszy wzburzone obozy — został 8-go listopada zupełnej jednomyślności w ciągu pół godziny wybrany m.

opularność jego tłómaczy się tem, że od czasu Jagiellobył pierwszym królem nie cudzoziemcem, ale rodakiem, nie tylko mówił po polsku, (umiał też po łacinie, po iecku i po włosku) a przedewszystkiem w samej Polsce wychowywany, związany z jej kulturą i obyczajami, królem dla którego — jako dla ziomka „pacta conventa“ po raz pierwszy ułożono w języku polskim.

Pierwsze kroki młodego króla już współczesnym nasuwały porównania i zestawienia z ojcem. Gdański rajca Kerschenstein uwydatnił to najlepiej mówiąc, że Zygmunt III a Władysław IV to tak jak białe i czarne a mianowicie:

„Zygmunt był nadzwyczaj dumny, niedostępny, przejęty sztywną, hiszpańską etykietą, uparty w swoich zamiarach i zapatrywaniach ale też dotrzymujący obietnic, więcej sukcesu odnosił w sprawach pokoju niż w wojnie, w której miał nieszczęśliwą rękę. Władysław natomiast w wojnie bardzo przedsiębiorczy i szczęśliwy, bardzo wylany i otwarty i dlatego popularny, skory do wesołości i śmiechu w przeciwieństwie do swego ojca, który prawie się nigdy nie śmiał. Władysław wspaniałomyślnie przebaczał urazy, był zgodny i ustępliwy, łatwo szedł za radami panów polskich, miał mir raczej wśród szerszego ogółu i w wojsku aniżeli u duchownych. Przy pomocy tych duchownych jego macocha Konstancja chciała go od tronu wykluczyć na rzecz swego młodszego syna, ale zawcześnie przed elekcją zmarła. Także Zygmunt III na łożu śmierci wobec w. kanclerza Jakóba Zadzika (wypowiedziawszy się niby zrazu za wolnością elekcji) naogół raczej przechylał się na rzecz Aleksandra aniżeli pierworodnego Władysława. Pomimo wszystko zwyciężył Władysław. Zawdzięczał wiele wojsku kwarcianemu, przeważnie zaś kozakom, którzy jakkolwiek prawa głosowania nie mieli, ale wysłali do Warszawy delegację, domagając się wyboru ukochanego zawsze zwycięskiego i ubóstwianego wodza. Niemało poparł go Radziwiłł, który bez zwłoki pospieszył naprzeciw zbliżającemu się Władysławowi i porwał w ten sposób za sobą wahających się jeszcze panów, że wbrew pierwotnym zamiarom królem Władysława wybrali“.

Władysław IV (według Ph. Holbeina, rys. W. A. Kilian)

Dwór króla Władysława stał się niebawem jednym z najświetniejszych dworów europejskich. Król starał się na nim skupić wszystkich, co znakomitszych, aby dodawali blasku jego koronie i mocarstwowym jego zamierzeniom.

Rezydował głównie w Warszawie w zamku, który zrestaurował Zygmunt III, czasem przebywał też w pałacu obok zamku lub w Ujazdowie zbudowanym 1637 r. (Kolumnę

przed zamkiem wzniósł Władysław w r. 1643, projektował ją Klemens Molus z Bolonji).

Marszałkiem dworu królewskiego był ulubieniec króla Adam Kazanowski, kaznodzieją sławny poeta łaciński „Horacjusz nowoczesny" Maciej Sarbiewski, który dla króla zapalonego myśliwca ułożył poemat „Silviludia". Dwór jego roił się od Włochów, architektów, astrologów. Król Władysław pierwszy w Polsce stworzył na swym dworze operę, (miał 70 śpiewaków), urządzano przedstawienia, balety. Głośną była śpiewaczka królowej (cantatrice della Regina) Małgorzata Catanea. Jak pisze Jan Laboureur w r. 1646 opera królewska „uważaną była za pierwszą w Europie i składała się z najlepszych śpiewaków Italji, gdyż... król miał iście królewską pasję dla tej prawdziwie królewskiej przyjemności i nie szczędził pieniędzy, byle wciągnąć do swej służby wszystkich, co się wybili". Na dworze królewskim tańczono tańce francuskie i polskie. Król interesował się astronomją i astrologją. Z Galileuszem król prowadził korespondencję i ten mu poświęcił jedno ze swoich pism.

Król był popularny nie tylko wśród szlachty, ale i wśród warstw szerszych. Współczuł z losem biednych „plebejuszów", widać to z listów dotyczących ekonomji mohylewskiej: nie pozwalał burmistrzowi i rajcom miasta Mohylewa ściągać podatków z zubożałych biedaków, bronił chłopów pewnej wsi królewskiej (Ususzek) przed uciskiem, osłaniał przed zbytnią pańszczyzną i wygórowanymi czynszami dzierżawy.

Podobnie opiekował się chłopami włości szawelskiej, upitskiej, itp. a też chłopów wójtostwa borrejkowskiego, bronił mieszczan miasta Witebska przed wojewodą witebskim Sanguszką. Kasztelanowi sieradzkiemu Przerębskiemu poleca „miłosierniej się obchodzić z chłopami, i zakazać zażywać takowej nad nimi surowości, poruszyły nas bowiem tak rzewliwe ich supliki, którym winniśmy naszą protekcję". Jeszcze w młodości w czasie swej podróży po Włoszech wyzwolił ośmiu chłopów Rusinów galerników z niewoli.

Mówiąc o czasach Władysława trudno nie zastanowić się dłużej nad postacią, która wybijała się na pierwszy plan na dworze królewskim i była prawą ręką króla w jego mocarstwowej polityce — a mianowicie o przyszłym kanclerzu koronnym Jerzym Ossolińskim. Jerzy Ossoliński zrazu podskarbi kor., potem podkanclerzy, w końcu kanclerz w. koronny ma wśród historyków gorących chwalców, i bardzo surowych krytyków. Jedni zwą go genjalnym politykiem i dyplomatą, drudzy „złym ogrodnikiem, cokolwiek posiał lub zaszczepił, nic mu się udać nie chciało".

Nie pochodził z wielkich rodów magnackich, kresowych, ale z średniej i zamożnej szlachty sandomierskiej i sam się wybił na najwyższe szczyty. Był jednym z największych krasomówców swego czasu, o wielkiej sile przekonywania, o pięknym i donośnym głosie. Nie był wcale popularny, owszem można rzec, że był przez ogół nienawidzony, a to dlatego, że wykształcony za granicą (w jezuickiej akademji w Gracu) i zapatrzony na wzory zachodniej Europy, chciał wzmocnić władzę króla i ukrócić „złotą wolność". „Płynął przeciw wodzie", to też szlachta zwąc go polskim „Richeliusem" (Richelieu) — była mu niechętna. Był bardzo zawziętym katolikiem, stąd niezbyt chętnie patrzyli nań różnowiercy.

Władysław IV (według P. P. Rubensa, ryt. P. Pontius)

Szczególnie zasłynął Ossoliński w pierwszych latach panowania Władysława, przez swoje głośne w całej Europie poselstwo do Rzymu, poselstwo, które miało dowieść wobec całej Europy, że Polska jest potężnem mocarstwem. Wielce doniosłych misji miał wówczas Ossoliński do spełnienia w Rzymie.

Ponieważ na sejmie konwokacyjnym toczyły się żywe spory o tolerancję religijną, którą zaprzysiągł król różnowiercom (a nadto dał prawosławnym specjalny akt tolerancji), więc aby uregulowania tych spraw i uspokojenia papieża, jako też dla pozyskania Rzymu przeciw Moskwie, Szwecji i Turcji przybył do Rzymu Ossoliński.

Aby wywrzeć odrazu silne wrażenie Ossoliński poselstwo swe był z wielkim przepychem i rozgłosem. Śród huku armat z zamku św. Anioła szedł orszak poselski, a podziw wywoływały dziwaczne muły, wielbłądy, cudne rumaki z czaprakami z drogich kamieni, ubrania lśniące złotem, kity na czapkach, łuki, karabele, pełen skrzących djamentów sól samego posła. Stolica świata cała oczarowana. Długo wspominano w Rzymie o sztukach złota, które wówczas w tłum rzucali szlachta drobliwi jeźdzcy polscy.

Krasomówstwo posła olśniło samego papieża: „Będziesz dla dal jeszcze za Bożą pomocą szczęśliwe lwy skandynawskie ugłaskane potężną ręką Władysława przed twoją stolicą".

Urban VIII papież porusz tą mową — rzekł, że Cicero piejby nie powiedział. Ossol zjednał sobie wielu obcych plomatów tem więcej, że mó po łacinie, po włosku, po miecku, po hiszpańsku i po cusku.

Jeśli jednak chodzi o meritum sprawy, to kardynałowie nie chcieli pozwolić na umowę, zawartą z prawosławnymi w czasie elekcji Władysława i papież ledwo zgodził się roczyć decyzję, a tylko polecił nuncjuszowi tymczasem ciw tej umowie w Polsce jeszcze nie protestować.

Podczas gdy Ossoliński miał w Rzymie uzyskać zdo na zakaz nabywania dóbr przez całe duchowieństwo, uzy ledwo tyle, że zakaz ten miał obejmować kler tylko zakon

Stąd po powrocie do kraju Ossoliński spotkał się z krytykami. Szlachtę szczególnie oburzyło to, że tak papież i cesarz w Wiedniu przyznali Ossolińskiemu tytuł ksc Umiał jednak Ossoliński przeczekać tę burzę, w końcu 1635 wybrawszy samego Ossolińskiego marszałkiem, pozy kował mu za trudy, zakazał nabywania dóbr całemu du wieństwu i kazał doprowadzić do skutku umowę z wosławnymi.

Ossoliński miał między innemi zdobyć w Rzymie króla pomoc pieniężną do wojny z Moskwą. W czasie bezkrólewia, car złamawszy rozejm, pchnął swe wojsk Smoleńsk, aby go wyrwać Polsce i ta okoliczność przyczy się niemało do tego, że Władysława tak szybko i jednomy wybrano królem, bo któż jeśli nie on, swego czasu „wybrany" car moskiewski, który już brał udział w wyp na Moskwę, złamie potęgę Romanowych, swoich daw rywali do carskiej korony.

WŁADYSŁAW IV
1632 — 1648

1

2

3

4

5

6

7

PIECZĘCIE ZYGMUNTA III

Ogółem znamy 19 pieczęci Zygmunta III, a mianowicie 1 wielka majestatowa, 1 mniejsza majestatowa, 2 wielkie koronne, 5 mniejszych koronnych, 2 wielkie litewskie, 2 mniejsze litewskie i 6 kancelaryjnych tak polskich jak szwedzkich. Z nich podajemy na tablicy następujące:

1. Pieczęć mniejsza majestatowa Zygmunta III, zawieszona przy dokumencie z 1590 r.w bibljotece Przeździeckich w Warszawie. Wyobraża króla na tronie pod baldachimem, z 3-ma tarczami po bokach: z orłem, pogonią i snopkiem Wazów. W otoku napis: SIGISMUNDVS III D G REX POLONIAE HERES SVECIE · M D LITHVA RUS PRUS MAS · SAM · VOL · KIIO · PODLA · LIVONIE ETC ETC. Pieczęć ta jest przerobiona z odpowiedniej pieczęci króla Stefana. Obok niej istnieje też wielka pieczęć majestatowa tegoż króla.

2. Pieczęć wielka koronna, wykonana w 1617 i używana w latach 1617—32 m. in. przez kanclerza Stanisława Żółkiewskiego. Wyobraża orła polskiego na tarczy, nakrytej koroną, z 2 aniołkami po bokach. Dokoła herby województw i 2 wiersze napisu: SIGISMUNDVS · TERTIVS · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITHVANIAE · RVSSIAE · PRUSSIAE · MASOVIAE // SA-MOGITIAE · KIOVIAE · VALONIAE · LIVONIAQVE · ETC : NECNON · SVECOR : GOT : VAN : HAERED : REX · ETC · Pieczęć ta sygnowana jest literami HT i rokiem 1617, co oznacza, że wykonaną została przez znanego medaliera wileńskiego Hanusza Trylnera w 1617 r.

3. Pieczęć wielka litewska, używana przez kanclerzy litewskich w latach 1588—1621. Wyobraża Pogoń litewską na tarczy przez 2 aniołów trzymanej i mitrą książęcą nakrytej. Dokoła herby województw litewskich i napis w 2 wierszach: SIGISMVNDVS · III · DEI · GRACIA · REX · POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITVANIAE · RVSSIAE · PRVS · MAS · SAMO · LIVONIAE · ZC // NEC · NON · REGNI · SVECIAE · PROXIMVS · HAERES · ET · FVTVRVS · REX ·

PIECZĘCIE WŁADYSŁAWA IV

4. Pieczęć wielka koronna używana w latach 1633—1648 wyobraża orła polskiego na dużej tarczy, ozdobionej ornamentami barokowemi, aniołkami i koroną, a otoczonej herbami województw i dwoma wierszami napisu: WLADISLAVS QUARTVS · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITVANIAE · RVSSIAE · PRVSSIAE · MASOVIAE · // SAMOGITIAE · KIOVIAE · VOLONIAE · LIVONIAEQVE · ETC · NEC · NON · SVECOR · GOT : VAN · HAERED · REX ETC Pieczęć ma sygnaturę rytownika H H B oraz rok 1633 pod koroną, jako datę sporządzenia tłoku.

5. Pieczęć mniejsza litewska, używana w latach 1637—1648 wyobraża Pogoń litewską na tarczy ozdobnej, trzymanej przez 2 postacie, Pax i Bellonę, nakrytej mitrą książęcą, a otoczonej napisem: VLADISL[9] · IIII · DG · REX · POLO · M : D : LIT : RVS · PRVS : MAS : SAM : LIV : SMOL : SEVER : CZERN : ETC : NECNO : SVE : GO : VAN : HAER : REX · Pieczęć ma datę 1637 i litery H T, słynnego medaliera i rytownika wileńskiego Hanusza Trylnera.

6. Pieczęć mniejsza koronna, używana w latach 1636—48. Wyobraża tarczę 9 polową polsko-szwedzką, trzymaną przez 2 postacie Pax i Bellonę, nakrytą dużą koroną i otoczoną napisem: VLADISLA · IIII · DG : REX · POLO : M : D : LIT : RVSS : PRV · MAS : SAM : LIV : SMOL : SEVER : CZERN : ECT · NECNON · SVE : GO : VAN : HAER : REX · Pieczęć ma datę 1636 i litery H T swojego autora, którym był znany rytownik wileński Hanusz Trylner.

7) Pieczęć mniejsza koronna, używana w latach 1633—36. Wyobraża tarczę 9 polową polsko-szwedzką, trzymaną przez 2 aniołów, nakrytą koroną i otoczoną napisem w otoku: VLADISLA[9] · IIII · DG · REX · POLO : MAG : DVX · LIT · RUS · PRV · MA · SA · LI · NECNO · SV · C : W : HER : REX · Pieczęć jest sygnowana literami artysty H T, znanego rytownika wileńskiego Hanusza Trylnera.

Ogółem znamy 15 rozmaitych pieczęci Władysława IV w tem 1 majestatowa, 2 wielkie koronne, 2 mniejsze koronne, 2 wielkie litewskie, 2 mniejsze litewskie, 4 kancelaryjne i 2 sygnetowe.

M. G.

Któż wie, może ten młody trzydziestokilkuletni polski Waza, tak gładko dostawszy polską koronę, równie szczęśliwie dobędzie i moskiewską i szwedzką! Może będzie władcą mocarstwa od Sybiru aż w głąb środkowej Europy i aż po ujście Dunaju, a nawet Konstantynopola? Wszak był niezmiernie ambitny, stawiał sobie za wzór Aleksandra Wielkiego i Henryka IV króla francuskiego.

Główną jego namiętnością — była właśnie żądza sławy. Spatrzał w sławę, jak w słońce, od pierwszych lat chłopięcych. Ona mu później była pochodnią rozświecającą umysł, rozpalającą jego wyobraźnię... Wyprawa po koronę carską i wojna chocimska, a nadewszystko podróż po Europie dały mu uczuć rozkosz płynącą (z żądzy sławy) tej najszlachetniejszej nieprzyjaciółki wszelkiego rozsądku i umiarkowania w ludzkiem działaniu".

W istocie pierwsze występy militarne nowego króla zadziwiły świat. Jakkolwiek młody król już znany był jako wódz dzielny z czasu wypraw wojennych moskiewskiej (1617) i chocimskiej (1621), to jednak usprawiedliwił tę sławę odwagą na wstępie swych rządów, budząc zachwyt wspaniałym wyczynem w wojnie „smoleńskiej". Wojna ta była wyprawą po sławę, po dostojeństwo, po — tytuł.

Władysław IV (według portretu nieznanego artysty w zamku cesarskim w Wiedniu)

Ponieważ Polacy odmawiali romanowowym tytułu cara, więc wojna ta toczyła się w istocie raczej o tytuł (niż o ziemię). Jeśli jednak chodzi o najskrytsze pobudki Władysława, to właściwie może mniej on przywiązywał wagi do tytułu cara, raczej po skruszeniu Moskwy myślał drogą lądową opanować Szwecję od wschodu i zdobyć koronę szwedzką.

Twierdzą około której toczyły się zapasy był Smoleńsk. Ten sam bojar Michał Szein, który broniąc Smoleńska przed atakami Zygmunta III, stracił go ostatecznie w r. 1611, teraz pomimo iż przysiągł, że nie będzie walczył przeciw Polakom, na rozkaz cara Michała ruszył z armją 100,000 pod Smoleńsk i zaczął oblężenie (14 XI 1632), przyczem wspomogły go bardzo liczne zastępy żołnierzy cudzoziemskich Anglików, Szkotów, Francuzów, Niemców.

W obrębie Smoleńska załoga polska pod dowództwem podwojewodziego Sokolińskiego broniła się po bohatersku. Zrazu w obronie pospieszył Krzysztof Radziwiłł, znaczne czyniąc wyrwy w szeregach Szeina, a wreszcie na odsiecz Smoleńska podążył sam król Władysław z bratem Janem Kazimierzem i na początku września 1633 rozpoczął walkę z wojskiem moskiewskiem oblegającem Smoleńsk. Król odznaczał się niebywałem męstwem, nie nieraz prowadził piechotę do szturmu, nie bacząc na grad kul i niebezpieczeństwo. W sukurs królowi przybyło 5,000 Kozaków.

Już 23 września król odtrącił od Smoleńska armję moskiewską, którą następnie osaczył ze wszystkich stron. Położenie tej armji pogarszało się z dnia na dzień. Król domagał się od Moskwicinów wydania artylerji z amunicją, żądał aby wojsko moskiewskie wracając do Moskwy nie plondrowało po drodze chłopów, a wszystkich chłopów pojmanych w jasyr wraz z żonami i dziećmi zwróciło polskim komisarzom. Ostatecznie 24 II 1634 Szein zgodził się na wszystkie polskie warunki. Armja moskiewska oddała z górą sto dział i poprzysiągłszy warunki, — defilowała przed Władysławem, składając mu 112 chorągwi, Szein zaś z innymi wodzami bił mu czołem.

Po złamaniu Szeina, którego car zaraz skazał na śmierć, Władysław nie myślał chować miecza do pochwy; — miał dalsze plany, liczył, że przez Moskwę dojdzie do tronu szwedzkiego. Wobec tego wojska polskie wkroczyły w głąb państwa moskiewskiego i przystąpiły do oblężenia Białej.

W obawie, aby Anglicy nie dowozili broni i nie wspomagali Moskwy „na lądzie czy na morzu", Władysław w liście do króla angielskiego groził odwetem.

Ale sami Polacy do dalszego prowadzenia wojny zniechęcili się. Łubieński, biskup połocki, przestrzegał w liście do podkomorzego przemyskiego 11. III. 1634 r.:

„Wygrał Stary Zygmunt pod Orszą wielką bitwę, ale jako pan mądry nie chciał się dalej puszczać i topić w głębokości potencji tego narodu" i radził po zwycięstwie pod Smoleńskiem już nie iść w głąb Moskwy.

Pod wpływem takiego nastroju szlachty i panów ostatecznie doszło do układów moskiewsko-polskich i zawarcia pokoju na uroczysku polanowskiem nad rzeką Polanówką 14 czerwca 1634. Tu Moskwa zrzekła się wszelkich roszczeń do Inflant, Kurlandji, Estonji, Rusi litewskiej i polskiej, zrzekała się na rzecz Polski na zawsze ziemi siewierskiej, smoleńskiej, czernichowskiej i traktu trubeckiego i miała zapłacić Władysławowi koszta wojenne, natomiast Władysław wyrzekł się tytułu cara i wszelkich w imieniu własnem i potomków pretensji do tronu moskiewskiego.

Przez tę wojnę Władysław zdobył w Europie niebywałą sławę znakomitego wojownika, stał się popularny wśród rycerskiej młodzi w Polsce, był wychwalany przez kozaków.

Pokój polanowski — to ostatni pokój zwycięski, to pokój — w którym Polska jako wielkie mocarstwo przed Moskwą się jeszcze nie cofa — gdy później będą układy coraz bardziej dla Polski niekorzystne, coraz więcej ustępujące ziemi.

Podczas gdy dotąd prawie zawsze między Polską a Moskwą zawierano tylko rozejmy, teraz zawarto pokój „wieczysty". Co prawda przetrwa on tylko lat 20, choć zdawało się, że na długo zakończy okres wojen, toczący się od roku 1494.

Chciano zażegnać i zatuszować wszystkie waśnie. Gdy król 3 maja 1635 zaprzysiągł pokój (car 29 marca), przy tej sposobności na prośbę posłów moskiewskich wydano im ciała zmarłych w Polsce Szujskich (cara Wasyla i brata Iwana), co spotkało się nawet z protestem niektórych szowinistów, pomstujących, że Władysław „tak sławnej ojca swego pamiątki naród nasz pozbawił".

Wydanie ciał Szujskich i zwrot wzajemny wszystkich jeńców, jak i wspomniane zrzeczenie się tytułu cara przez Władysława miało być zadokumentowaniem pojednania i zbratania się Polaków z Moskalami i zapomnieniem uraz z czasów „smuty" moskiewskiej. Król Władysław pragnął

tego szczerze, (jak to wykazuje Dr. Wład. Godziszewski). Zupełnie niesłusznie przez długi czas w Moskwie posądzano Władysława, że chociaż obiecał Moskalom zwrócić swój dyplom elekcyjny (z roku 1610), to jednak tego naumyślnie nie zrobił. Nie wydał, bo go w istocie nie znaleziono, gdyż Zygmunt III prawdopodobnie go zniszczył i dlatego zamiast dyplomu Władysław mógł dać tylko asekurację o jego zgubie.

Pragnąc pojednania z Moskwą miał w głębi duszy Władysław swe wyrachowanie. Oto chciał skłonić Moskwę do zawarcia przymierza, a to w tym celu, aby mu pomogła do odzyskania w Szwecji dziedzicznego tronu, o którym wciąż marzył.

Stąd to już w czasie układów polanowskich, Władysław proponował zaczepną unję Polski z Moskwą, wspólną budowę floty na Bałtyku i wspólną obronę kresów południowych przeciw Tatarom i Turkom.

Ta ostatnia propozycja tłomaczy się tem, że Turcy skorzystali z ataku Moskwy na Smoleńsk i uderzyli na Polskę od południa wraz z Tatarami, ale ponieśli srogą klęskę z rąk hetmana Koniecpolskiego. Toteż sułtan, który już ruszał na podbój Polski, wobec zwycięstw Władysława nad Moskwą, przybrał postawę przyjacielską i w r. 1634 zawarł pokój, obiecując poskromić Tatarów. Odtąd i Polska obiecywała hamować swoich Kozaków, ale zastrzegła sobie wpływ na obsadzenie tronów hospodarskich w Mołdawji i na Multanach.

Po zawarciu pokoju z Moskwą a potem z Turcją, król zabrał się wreszcie — do Szwecji.

Władysław IV (miedzioryt G. Hondiusa)

Już w spadku po ojcu — Władysław miał załatwić spór Wazów polskich ze szwedzkimi — o koronę szwedzką. Szlachtę polską nie wiele obchodził ten zatarg czysto dynastyczny, natomiast obrażało ją to, że na podstawie rozejmu z 1629 r., wciąż jeszcze przebywały załogi szwedzkie w Prusach, w twierdzach Piławie i Głowie i dominując na wybrzeżu, pobierały znaczne cło. Jakby na to wskazując już w paktach konwentach żądano, aby Władysław flotę wybudował i umocnił twierdzę w Pucku, „na której wiele Rzptej zależy".

Poza tem szlachta na elekcji ze zgrozą wspominała o lisiej polityce Hohenzollernów z czasów ostatniej wojny z Gustawem Adolfem i dlatego na polu elekcyjnem koło szlachty nie przyjęło posła brandenburskiego, podnosząc przeciw niemu zarzut zdrady na rzecz Szwedów. Wprawdzie samego króla starał się następnie ugłaskać elektor brandenburski i dał mu na wojnę moskiewską 90.000 zł., za co pozwolił mu Władysław złożyć hołd nie osobiście, ale za pośrednictwem upełnomocnionej osoby. Tego elektora potrzebował zresztą sam król i w sprawie korony szwedzkiej, którą zrazu chciał uzyskać w sposób pokojowy, łagodny.

Ponieważ w paktach konwentach obiecał Władysław, że zrzeknie się tytułu króla szwedzkiego, jeśli Szwecja odda Prusy i Inflanty, więc na razie za pośrednictwem elektora brandenburskiego szukał porozumienia z Gustawem Adolfem, i donosząc mu o swej elekcji, zapraszał go jednocześnie na pogrzeb ojca i swoją koronację, ale, jak wiadomo, niebawem Gustaw Adolf (16 XI 1632) padł w bitwie pod Lützen.

Miał zamiar przejednać upartych Szwedów i ku sobie ich pociągnąć, i licząc na to, że Gustaw Adolf nie miał męskiego potomka, chciał zrazu pojąć wdowę po nim Eleonorę, a wydać córkę Gustawa Krystynę z pierwszego małżeństwa za najmłodszego swego brata Aleksandra. Jerzy Wilhelm, elektor brandenburski w tem pośredniczył, lecz kanclerz szwedzki Oxenstierna sprzeciwił się temu i w maju 1634 r. sejm w Stokholmie uznał Krystynę, córkę Gustawa, za królową szwedzką i raz na zawsze potomków Zygmunta III wydziedziczył.

Pomimo to Władysław nie chciał narazie orężem zdobywać tronu szwedzkiego i ani też prosić w tym celu o pomoc Habsburgów. Jeszcze liczył na pośrednictwo w tej mierze Francji i Anglji, które podburzały go przeciw Habsburgom.

W związku z tem zjawił się projekt małżeństwa z Elżbietą Palatynówną. Już w czasie elekcji Władysława, Anglja podsunęła mu myśl pojęcia Elżbiety, córki palatyna Renu, Fryderyka V (głośnego z pierwszych lat wojny 30-letniej króla czeskiego „zimowego"). Ten Fryderyk V miał za żonę siostrę króla angielskiego Karcla I a cesarz usunął dzieci z tego małżeństwa z Palatynatu. Karol chciał je napowrót wprowadzić do ich dziedzictwa nad Renem i zyskać poparcie Władysława przeciw cesarzowi, a za to Anglja miała pomóc Władysława w staraniach o tron szwedzki.

Przez to małżeństwo Władysław związałby się z obozem antycesarskim w Niemczech i mógł żeby zyskał sympatje Szwedów. Wszak Elżbieta była córką Fryderyka, wodza protestantyzmu niemieckiego (była kalwinką). Mógł żeby jako arbiter Europy ukoronczył i zażegnał wreszcie wojnę 30-letnią i zyskał sławę niemałą.

O ile ten projekt popierała w Polsce różnowiercy, o tyle zawzięcie zwalczali biskupi i katolicy. Wobec tego Władysław zaczął czynić starania (początek 1635) w Rzymie o pozwolenie papieża na to małżeństwo.

Po zakończeniu sejmu r. 1635 król na tajnej radzie senatu przedstawił do rozważenia myśl małżeństwa z Elżbietą Palatynówną. Trzej biskupi oświadczyli się przeciw, biskup kamieniecki, Paweł Piasecki, znany historyk, nie protestował szczególnie ostro występowali przeciw Palatynównie Stanisław Koniecpolski, hetman w. koronny, podkancl. Tomasz Zamoyski kanclerz lit. Albrecht Radziwiłł. Król zapytał protestujących jaką inną żonę mu rozkażą i prosił, aby mu wskazali Polkę. Nie zrażony niepowodzeniem król wyprawił niebawem poselstwo celem nakłonienia Elżbiety do wiary katolickiej.

Coraz głośniejsze pomruki niezadowolenia przeciw małżeństwu z „heretyczką" stropiły Władysława, który zaczął się wahać i zwracać oczy — ku cesarzowi. Ten w obawie, że Władysław w porozumieniu z Francją i Anglją gotów mu oderwać Śląsk, mile przywitał Jana Kazimierza, brata Władysławowego, gdy ten przybył do Wiednia, aby uspokoić obawy Austrji i porozumieć się co do wspólnej akcji przeciw Szwedom, którzy też i cesarzowi zagrażali w Niemczech. Na tej podstawie doszedł (24 V 1635) wreszcie do skutku tajny układ Wazów polskich z Habsburgami, mający na celu wspólną akcję wojskową przeciw Szwecji — co miało tem większe znaczenie, że w lipcu 1635 kończył się altmarski rozejm ze Szwedami.

Francja chcąc rozbić ten sojusz polsko-austrjacki wystąpiła z pośrednictwem między Polską a Szwecją, ale Władysław nie wierząc w pokój, zaczął gromadzić wojska w Kwidzyniu.

RYCERSTWO POLSKIE Z CZASÓW WŁADYSŁAWA IV

1633 A B 1634 A B C D E

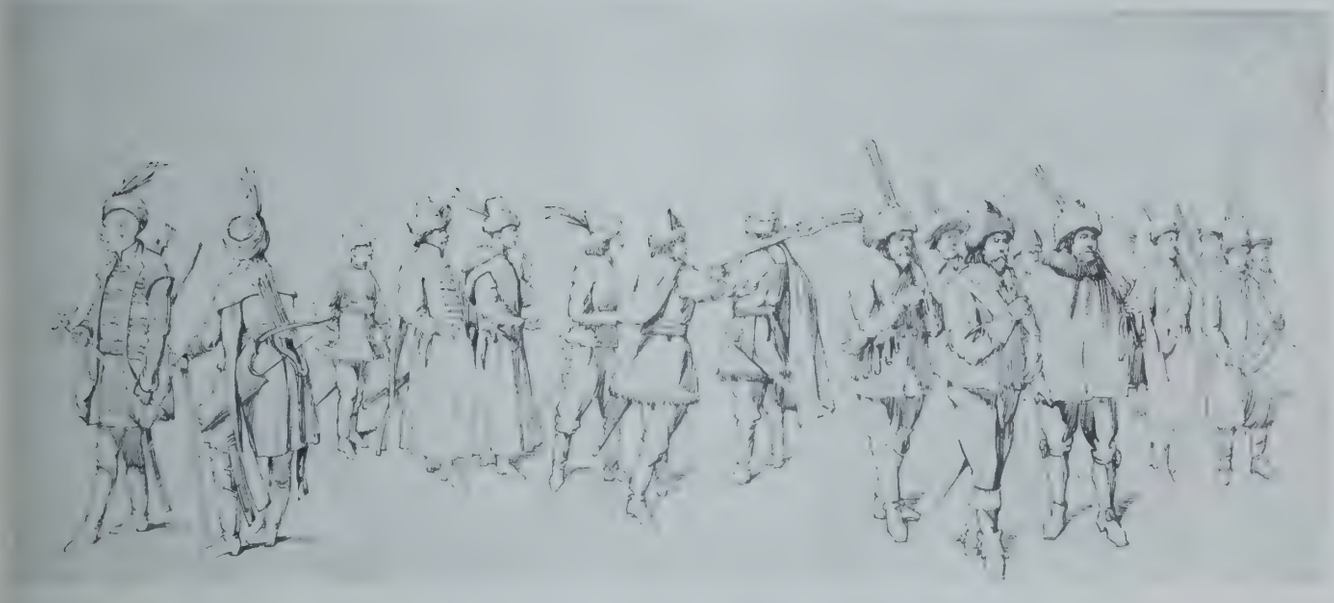

1033 A B C D I F 1634 G H J K

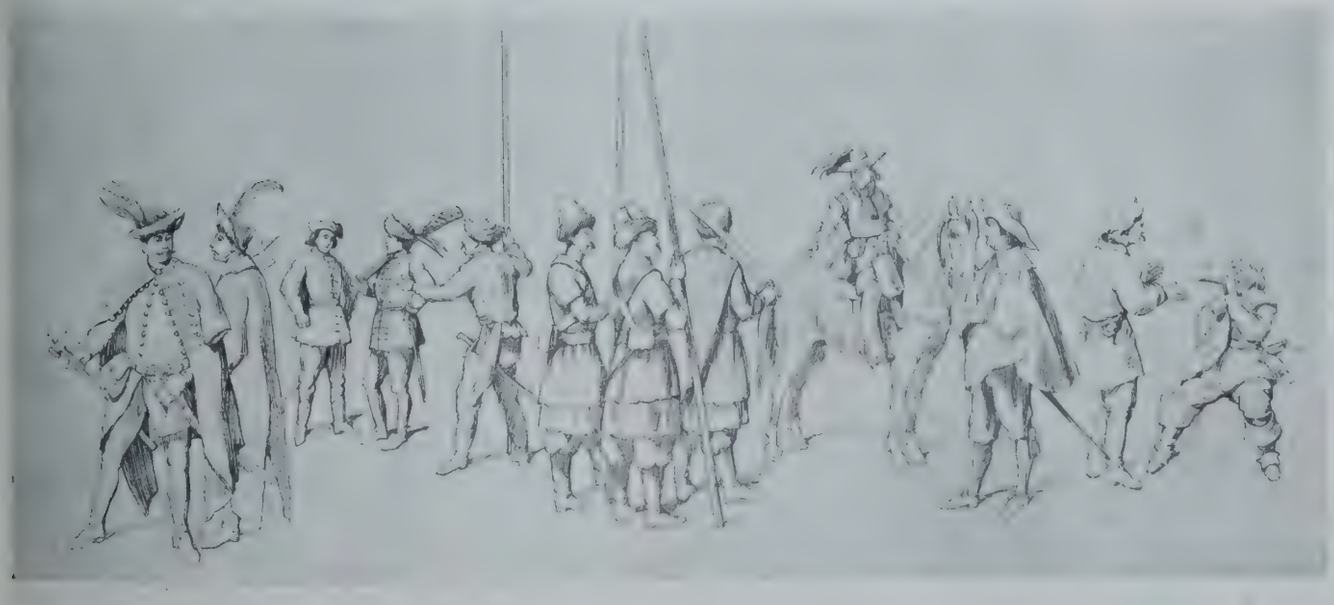

1634 A B C D E F G H J K

RYCERSTWO POLSKIE Z CZASÓW WŁADYSŁAWA IV

JAZDA

1633 A i B Jeźdźcy leccy z ryciny Stefana Dolabelli, przedstawiającej wjazd Ossolińskiego do Rzymu, r. 1633.
1634 A Trębacz lekkiej jazdy z ryciny Wilh. Hondiusa, przedstawiającej odsiecz Smoleńska, r. 1634.
1634 B i C Jeźdźcy leccy z ryciny powyższej.
1634 D i E Dragon i trębacz dragonów z ryciny powyższej.

PIECHOTA

1633 Żołnierze piesi, podług ryciny Stefana Dolabelli, przedstawiającej wjazd Ossolińskiego do Rzymu.
1633 A Pachołek, z ryciny Wilh. Hondiusa, przedstawiającej odsiecz Smoleńska r. 1633.
1633 B i C Rotmistrze piechoty z ryciny powyższej.
1633 D, E i F Piechota łanowa, w ubiorach zimowych, z ryciny powyższej.
1634 G i I Muszkieterowie piechoty polsko-niemieckiej w ubiorach zimowych, z obrazu olejnego, przedstawiającego poddanie się Szeina pod Smoleńskiem, Nr. 1147 Muz. Nar. w Krakowie.
1634 H Oficer piechoty polsko-niemieckiej, z obrazu powyższego.
K Piechota polska, z obrazu olejnego, datowanego r. 1634 (?), Nr. 30076 Muzeum Narodowe w Warszawie.

PIECHOTA WĘGIERSKA, ZAPOROZKA I RAJTARJA

1634 A i B Oficerowie piechoty węgierskiej, z ryciny Wilh. Hondiusa, przedstawiającej odsiecz Smoleńska r. 1634.
C i D Piechota węgierska. Piechur pod lit. D trzyma strzelbę w pokrowcu, z ryciny powyższej.
E Pieszy zaporożec, z ryciny powyższej.
F Piechota zaporozka, z obrazu olejnego, datowanego r. 1634 (?). Nr. 30076, Muzeum Narod. w Warszawie.
G Oficer rajtarów, z ryciny Wilh. Hondiusa, przedstawiającej odsiecz Smoleńska r. 1634.
H Oficer cudzoziemskiego autoramentu, z ryciny powyższej.
I Wybraniec, z ryciny powyższej,
K Rajtar, z ryciny powyższej.

Rysował i objaśnił Bronisław Gembarzewski.

Ponieważ Gdańsk, powołując się na rozejm zawarty ze Szwedami, nie chciał się przykładać do wojny z nimi na morzu, więc król zgromił go surowo, oświadczył, że tego rozejmu nie uznaje i gotował się do walki na morzu o własnych siłach. Król chcąc otworzyć port polski, niezależny od Gdańska, port godny wielkiego mocarstwa, już wówczas rozważał zagadnienie, czy go nie założyć koło Oksywji (tam, gdzie dziś powstał port w Gdyni), czy raczej na półwyspie Helu. W końcu poszedł za tem drugiem zdaniem.

Rozpoczęto prace tam, gdzie dziś są Chałupy i Kuźnica na mierzei Helu budując w morskich przerwach na półwyspie (który wówczas jeszcze składał się jakby z wysp oddzielonych) warowne wały, które nazwano Władysławowo i Kazimierzowo.

Tutaj król port „budował tak wielki że dobrej osady mistо w nim być może i nam urzędnikom swym place podzielił i chce, żeby tam nowa Gdańsk była. Jakoż haf (port) bardzo dobry... Ale to miejsce bardzo Gdańszczan boli i nie wiedzą, co z tem czynić, właśnie im leży jako ołtarz przeciw ołtarzowi".

W tymże porcie kazał Władysław 12 kozackich statków przerobić na wojenne, które miały stanowić zaczątek floty pod wodzą admirała Aleksandra Betena. Przytem kazał przenieść Kozaków na Bałtyk, a ci się zaraz popisali, napadłszy już piewszy na swych czółkach w jasny dzień okręt szwedzki koło Piławy.

Władysław IV (według miedziorytu Jer. Falcka. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Aby przytem w Prusach Książęcych trzymać Hohenzollerna w ręku i nie pozwolić mu na takie konszachty ze Szwedami, jak to było w czasie poprzedniej wojny z Gustawem Adolfem, Władysław zmusił elektora, że obronę Królewca i Prus książęcych oddał w jego ręce. Król mianował gubernatorem Ossolińskiego, który rządził w Królewcu bardzo energicznie.

Niestety królewskich planów nie poparła szlachta i do wojny szwedzkiej niezbyt się rwała. Bardzo też była zadowolona, gdy za pośrednictwem Francji przyszło do zgody ze szwedzkimi pełnomocnikami i w Sztumskiej Wsi zawarto rozejm na lat 26 (12 września 1635 r.): Wedle tych postanowień Szwedzi usunęli swe wojska z Prus królewskich i Polska otrzymała całe Prusy, a z Inflant tylko tak zwane odtąd „Inflanty polskie".

Rozejm ten był gromem, który uderzył w plany wielkomocarstwowe, bałtyckie Władysława. To też z polecenia króla dzień przed ich podpisaniem Ossoliński spieszył się, aby „ten pokój rozpruł", ale się spóźnił.

„Pan omal nie szaleje" — donosił o Władysławie Janusz Radziwiłł. Król przeklinał kanclerza i hetmana. Ledwo zdołał w czasie podpisywania zastrzec, że po 2 latach będzie mu wolno wznowić pretensje do tronu szwedzkiego.

Francja uspokajając podsuwała królowi widoki lepszego zakończenia sprawy szwedzkiej na przyszłym kongresie ogólnoeuropejskim, na którym — podbijając go w dumę — proponowała mu rolę rozjemcy. Gdy Austrja na to nie chciała się zgodzić, oburzony król, chcąc zjednać sobie Szwedów, przepuszczał ich armję przez Polskę na Śląsk przeciw Habsburgom. Ponieważ stany protestanckie (jak np. Wrocławianie) prosiły nawet Władysława o opiekę i protekcję, więc Habsburgów zdjął wielki lęk „o Śląsk", gdyż posądzali Władysława, że myśli go „rekuperować" (odzyskać na rzecz Polski). W istocie pobudzała go do tego Francja, gotowa do zawarcia z nim ścisłego przymierza. W myśl tych układów Francja miała dać za żonę Władysławowi księżniczkę francuską, a brat króla francuskiego miał pojąć królewnę polską Katarzynę, Polska zaś miała wystawić armję 10.000 przeciw Habsburgom za pieniądze francuskie.

Ale co więcej — Francja przed oczy Władysława, kusząc go dalej, rzuciła obraz cesarskiego djademu! Władysław zostanie cesarzem! Ponieważ elektorowie, choć naciskani przez starego cesarza Ferdynanda II zwlekali z wyborem syna jako następcy, więc Francja pobudzała Władysława IV do rywalizowania z Habsburgami. Znów zamajaczyły przed królem „sny o potędze".

Czyż nie miał Władysław korzystać z tych walk francusko-austrjackich, aby się wzbić jak najwyżej — ponad wszystkie trony?

Tymczasem nowy grom uderzył w te marzenia błyskotliwe. Francja doznała ciężkich klęsk militarnych, wojska szły niemal na Paryż i — Władysław IV przeszedł nie namyślając się wiele, na stronę Habsburgów.

Gdy cesarz obiecał mu dopomóc w odzyskaniu tronu szwedzkiego, Władysław IV wyprawił Ossolińskiego na sejm do Ratysbony, zalecając, aby śród elektorów poparł wybór cesarzewicza Ferdynanda na „króla rzymskiego". Przerzuciwszy się na stronę domu austrjackiego, król ostatecznie zdecydował się zamiast (jak to miał w planie pierwotnie) Francuzki — pojąć za żonę Habsburżankę i na tej podstawie zawarł z domem austrjackim (1636) układ familijny imieniem Wazów polskich, gdzie obie dynastje związały się przeciw Szwecji i Turcji, a nadto cesarz obiecał, że synowie Władysława z tego małżeństwa uzyskają dziedzicznie księstwa raciborskie i opolskie. Za małżonkę cesarz przeznaczył swą córkę, arcyksiężniczkę Cecylję Renatę. Zaraz jednak po śmierci cesarza Ferdynanda (w lutym 1637) jego następca Ferdynand III zrobił zastrzeżenie, że zasadnicze postanowienia domu austrjackiego nie pozwalają rozdarowywać dziedzicznych ziem austrjackich (t. j. racibor. i opol.). Pomimo tego trudno było Władysławowi cofać się, więc wziął ślub z Cecylją Renatą (VIII 1637) w Wiedniu przez zastępcę Jana Kazimierza (koronacja nastąpiła we wrześniu).

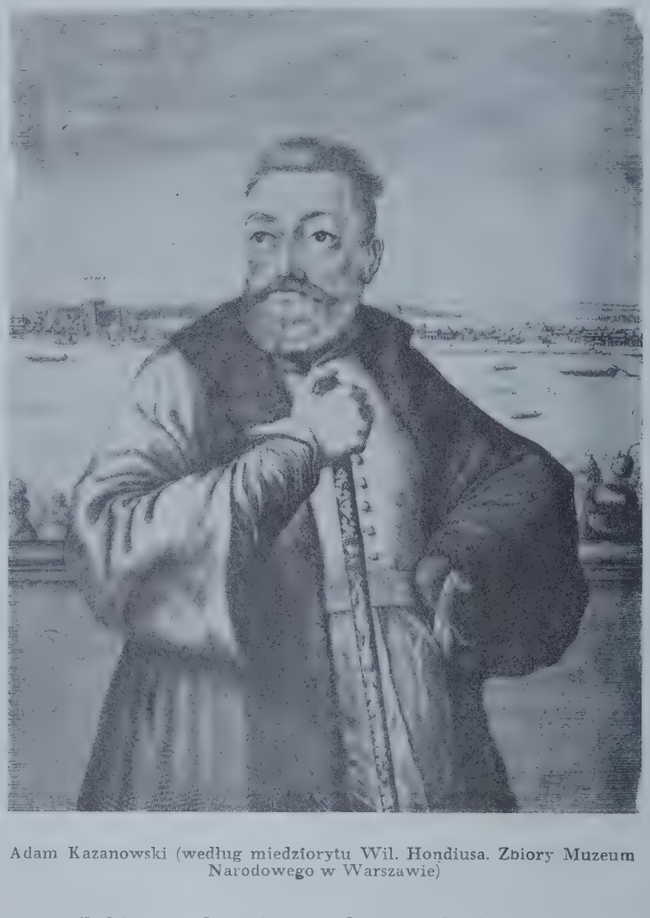

Adam Kazanowski (według miedziorytu Wil. Hondiusa. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Małżeństwo to było w Polsce bardzo niepopularne, a masy szlachty szczególnie rozdrażniał zaraz po ślubie przedstawiony projekt orderu Niepokalanego Poczęcia Panny Marji, przez który król chciał zgrupować koło swego dworu zwarty zastęp popleczników silnej władzy królewskiej. Na drodze rozdarowywania tego rodzaju odznak w całej Europie król pragnął nabrać większego znaczenia śród monarchów, którzy mieli też do rozdania ordery „złotego runa", „podwiązki", „św. Ducha" itp. Ale wobec protestu szlachty i panów polskich, obstających przy zasadzie równości i pomstujących na tytuły arystokratyczne, król musiał tego zamiaru zaniechać, a nawet sejm 1638 r. stanąwszy w obronie równości szlacheckiej, zakazał wszelkich tytułów z wyjątkiem tych, które książętom Litwy i Rusi przyznano w czasie unji lubelskiej. Ossoliński musiał się też zrzec nowych tytułów, zdobytych zagranicą w Wiedniu i Rzymie. W ten sposób szlachta uchwaliwszy sobie na sejmie, że „prerogatywa szlachcica polskiego *facile superat* (łatwo przewyższa) wszystkie preeminencje" zagraniczne, potępiła próby orderu jako zakusy i intrygi austrjackie.

Ślub z Austrjaczką odbił się też w zagranicznych stosunkach Polski, gdyż oburzył oczywiście Francję i Anglję. Dotkniętym czuł się Richelieu, a to tem więcej, że mu nie pozwolono w Polsce na werbunek wojska, gdy tymczasem w służbie Habsburgów oddawna walczyło 6.000 Lisowczyków i to aż nad Renem, zapuszczając się aż pod Verdun... Francja z zemsty uwięziła (1638) brata Władysławowego, Jana Kazimierza we Francji, gdy jechał do Hiszpanji (z tym zamiarem, aby tam jako admirał hiszpańskiego Habsburga, Filipa IV — swego ciotecznego brata — walczyć z Holendrami i Szwedami). Za to, że śledził w podróży wybrzeża francuskie i port Toulon, był przez Francję więziony prz 21 miesięcy. Dotknęło to ogromnie dumę monarszą Władysława IV, wykazywało kruchość jego mocarstwowych planów

Naprawić tę sławę postanowił Władysław gdzieindzi i ufny w pomoc floty Habsburgów hiszpańskich sądził, przynajmniej na Bałtyku odniesie triumfy w nowych zap sach ze Szwedami i że z Polski zrobi wielkie mocarstwo mo skie. W istocie zdawało się, że los mu sprzyja, że stanie wybrzeżach tego morza silniejszą stopą; albowiem (10 1637) zmarł Bogusław XIV, ost ni z dynastji książąt pomorsk szczecińskich (który królowi złoż swego czasu hołd). Wprawd dziedzictwo po nim dostawało w ręce Hohenzollernów, któ coraz to ściślej przez to Pols opasywali, ale za to przynajmn powiaty lęborski i bytowski w szły teraz bezpośrednio w skł Rzptej polskiej.

Jakby w związku z tem, a ta że i planem odzyskania Szwec snuje Władysław plan rozb dowy swej floty. Chcąc zebr fundusz na wystawienie oko dwudziestu okrętów, postanow wprowadzić w Gdańsku cło w ty rozmiarach, jakie już przed zejmem sztumdorfskim pobier Szwedzi.

Ta suma posłuży mu do b dowy floty i podniesienia po gi na Bałtyku — posłuży mu o walki ze Szwecją.

Na radzie senatu Ossoliń poparł plan króla i dowodził, że „Rzeczypospolitej wolno... na swem morzu to postanowić, co nie dla wygody jednego (Gdańska), ale i dla wszystkich i wszem dla publicznego dobra całego narodu należy".

Na sejmie też poparł kla Ostroróg krajczy koronny, poseł krakowski Dembiński, a lakowski poseł Koryciński wskazywał, że w ten sposób Pols zdoła wystawić flotę i utrzymać znaczenie na Bałtyku. Pod wpływem takich wywodów sejm uchwalił ostatecznie „fla morskie".

Aby to wprowadzić w czyn, Ossoliński pod Radłowem (koło Gdyni za Górą Kamienną) dokonał wraz z innymi komisarzami przeglądu 4 okrętów królewskich, kazał wbić w morze drąg z białą chorągwią i ogłosił, że w imieniu króla bierze panowanie nad morzem. Następnie te okręty dla pobru uchwalonych na sejmie ceł zagrodziły wejście do portu w Gdańsku. Oburzeni tem „podobni psu wściekłemu" Gdańszczanie zamknęli swoją komorę i zakazali wszystkim statkom wjeżdżać i wyjeżdżać z portu czyli zahamowali cały handel i zalali się do zbrojenia i stawienia oporu.

Władysław zamierzał zaprowadzić podobne cła w Piławie, w porcie Prus wschodnich, w porcie elektora brandenburskiego jako swego lennika. Ale kiedy poborca królewski Pieryng zjawił się w Piławie i wymierzył 20 armat, komendant zaprotestował i zamknął handel morski w swej przystani.

Ossoliński wówczas wydał w imieniu króla edykt, że okręty angielskie, które zapłaciły cło, mogą zamiast do Gdańska, przybić do Elbląga i zagroził, że Wisłę przeprowadzi Nogatem do Elbląga.

Po stronie Gdańska opowiedział się król duński i wysłał mu flotę na pomoc, która w nocy 1/2 grudnia 1637 najechała na 4 okręty królewskie i dwa zajęła, przez co wszystkim statkom cudzoziemskim otworzyła port gdański i je od cła uwolniła.

Król rwał się do wojny z Danją i Gdańskiem, ale szlachta róla nie popierała. Zatapianie okrętów uważała za despekt robiony królowi-Wazie a nie Rzplitej. Bez skutku Ossoliński piśmie „Dyskurs potrzebny" starał się ją przekonać, że rzez te cła Polska „panowanie morza odzyska".

Szlachta w morskich zamysłach króla widziała zamiary bsolutystyczne, posądzała króla, że z pomocą Habsburgów iszpańskich i austrjackich gotów zgnieść złotą wolność!

Bez echa więc u szlachty rzeszły wezwania króla na sejie 1638, pobudzające do wojy z Danją, elektorem brandenurskim i Gdańskiem. Szlachw obawie, że trzeba będzie ooże w Gdańsku taniej sprzeawać, pozostała na wołanie łucha. Bez echa przebrzmiało rywające kazanie jez. Sariewskiego wzywające do działnia na Bałtyku.

A gdy król na tym sejie chciał wydać wyrok na dańszczan za zbrodnię stanu, lachta ich broniła i w końcu jm w uchwale swej o „cłach" ypowiedział się niezbyt enericznie.

Władysław popadł w chobę a Gdańszczanie poprzestali a tem, że dla rozpogodzenia róla, dali mu na odczepne pewą sumę pieniędzy, a Danja zwróła dwa okręty królewskie.

Plany bałtyckie króla się zwiały, gdyż coraz bardziej rała górę polityka królewiąt resowych.

Nie przeciw Niemcom buącym się nad ujściem Wisły, e przeciw Kozakom rwali się agnaci, grzebiąc na długie ieki morską politykę państwa olskiego.

Polska, która zrazu za Władysława IV zaczynała posuwać ę na zachód, zajmując Lębork Bytow, w końcu zwróci się sposób wyraźny, zdecydowany u wschodowi.

Jerzy Ossoliński, kanclerz w. koronny (według miedziorytu Jer. Falcka. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Ze wszystkich planów Władysława, te jego dążenia do władnięcia morzem, były najbardziej poważne, i trzeba przyać, że w owych czasach bardzo modne. W epoce, w której ichelieu i Wallenstein przybierali tytuły admirałów, podobnie nasz król o tem marzył i chciał utwierdzić swą władzę na ałtyku. Ponieważ te plany zaprzątały umysły tylu polityków chodniej Europy, nic dziwnego, że znajdowały echo we rażliwem sercu króla. — Podobnież było i z innymi modymi prądami. Gdy np. w ostatnich stadjach wojny 30-letniej czął być modny pacyfizm religijny, Władysław IV sposobił się, by wystąpić jako rozjemca i arbiter Europy i pośredniczyć ędzy zwalczającymi się wyznaniami.

Przedewszystkiem podjął się tej pojednawczej roli w gracach samej Rzplitej.

Idąc wprawdzie za przykładem Europy, która nie odznaała się tolerancją wobec „arjan", król na sejmie dekretem 9 IV 1638) zamknął socynianom szkoły i drukarnię w Rakowie, tomiast zabrał się szczególnie gorliwie do pojednania katotów z protestantami i prawosławiem. Jeśli chodzi o prawowie, to rzadko który król polski był w istocie tak tolencyjnie usposobiony jak Władysław, niedawny „car moiewski". Już w r. 1632 zwracał dyzunitom cerkwie, odstaurował im hierarchję, w r. 1635 pozwolił metropolicie kijowskiemu Piotrowi Mochile (synowi hospodara wołoskiego) na założenie „kollegjum" ruskiego w Kijowie. Za jego panowania powstawały liczne monastery (np. w Poczajowie) itp.

Bardzo podejrzliwie patrzył na tego rodzaju działność króla papież Urban VIII i jego nuncjusz Marjusz Filonardi, nader szorstki i gwałtowny człowiek. Gdy Władysław chciał zwołać zjazd unitów z dyzunitami dla ustalenia „nowej" ich unji, wówczas wystąpił przeciw temu papież Urban VIII, domagając się, aby król popierał wyłącznie dawną unię „brzeską". Gdy król ponadto dla pojednania różnowierców z katolikami i ogólnej pacyfikacji wyznaniowej postanowił zebrać zjazd specjalny, nuncjusz Filonardi (26 VI 1642) przeciw tolerowaniu różnowierców wniósł protestację, którą podpisało kilku biskupów i senatorów.

Gdy król wstawiał się do papieża, aby mianował kardynałem b. nuncjusza w Polsce Viscontiego, papież odparł, że protekcja takiego króla, jak Władysław nie wiele znaczy, gdyż jest królem niższym od innych monarchów, bo nie dziedicznym, lecz elekcyjnym, czem szczególnie boleśnie dotknął jego wielko-mocarstwowe aspiracje i dumę monarszą. Król zawrzał niebywałym gniewem i postanowił dać odwet przedstawicielowi papieża w Warszawie.

Kazał przyłapać listy nuncjusza, a kiedy z nich się okazało, że Filonardi w Rzymie oskarżał Władysława o protegowanie schizmy i herezji — wówczas król kazał Filonardiemu opuścić Polskę. Gdy Filonardi odparł, że bez rozkazu papieża nie opuści Warszawy, senatorowie stojący po stronie króla zwrócili się do papieża z prośbą o przysłanie nowego nuncjusza.

Nadomiar tych zatargów Władysław, budując przed zamkiem w Warszawie pomnik dla ojca, wykupił domy Bernadynek i burzył je, a Filonardi pod karą interdyktu sprzeciwił się temu. Wbrew temu Władysław mury klasztorne usunął, a na Filonardiego nałożył areszt stawiając przy jego domu straż u wejścia, która miała nikogo nie wpuszczać ani wypuszczać.

Teraz dopiero Filonardi chciał króla przepraszać ale widząc, że niczego nie uzyska, musiał z Warszawy wyjechać (w końcu VIII 1643 r.). Kiedy Urban VIII nie miał zamiaru drugiego nuncjusza przysyłać, zdawało się, że z Rzymem stosunki są zerwane.

I w tej chwili przesilenia przystąpił król do załatwienia spraw wyznaniowych w Polsce a głównie unji. W tym celu układał się z Piotrem Mohiłą metropolitą kijowskim, aby utworzyć odrębny patrjarchat w Polsce. Ponadto chcąc pogodzić katolików z nowowiercami wpłynął na to, że synod biskupów katol. w Warszawie (X 1643) ogłosił zaproszenie różnowierców na „przyjacielską rozmowę" (w Toruniu na 10 IX 1644 r.).

Gdy jednak Urban VIII umarł (29 VII 1644) a na stolicę apostolską wstąpił przyjaźniej dla króla usposobiony Innocenty X, ostygł król w zapale pacyfizmu religijnego. Ponieważ dla nowych swych planów wojny z Turcją, chciał sobie

pozyskać patrjarchę carogrodzkiego, więc porzucił sprawę „nowej unji“ a zjazd w Toruniu urządził już bez wielkiego rozgłosu i zapału.

Oto 28 sierpnia 1645 w Toruniu w wielkiej sali ratuszowej zebrało się tak zwane *colloquium charitativum* (rozmowa przyjacielska). Brało w nim udział 80 członków tj. 25 katolików (za pozwoleniem prymasa) pod wodzą biskupa żmudzkiego Tyszkiewicza, 28 kalwinów z kasztelanem chełmińskim Zbigniewem Gorajskim na czele i 24 luteranów i braci czeskich z Guldenstiernem starostą sztumskim na czele. Socynianów przybyłych z Podhala (z Lucławic) do obrad nie dopuszczono. W zagajeniu oświadczył kanclerz Ossoliński — że król wzorem Konstantyna chce utrwalić pokój w Rzeczypospolitej, podkreślając, że dotąd Polska ustrzegła się wojen religijnych: „jedna tylko Polska przezornością i łagodnością przodków naszych nie uległa dzikości podobnej i roztropnem znoszeniem różnowierców wzajemną między obywatelami miłość szczęśliwie dotąd utrzymuje“. Zamiast pojednania zawrzały spory. Gdy na skargę różnowierców król odwołał Ossolińskiego, przewodniczył odtąd obradom kasztelan Jan Leszczyński, ale naogół zjazd wydawszy wiele protestów i wzajemnych rekryminacji — rozszedł się (21 XI) bez rezultatu.

Pomimo to, że rojenia królewskie dotyczące pacyfikacji wyznaniowej doznały niepowodzenia, nieznużony umysł królewski nie ostygł w zapale ku sprawom wielkim i poszybował znowu na nowe szlaki marzeń i potężnych planów.

Jak w początkach swego panowania Władysław IV dawał się wciąż unosić na skrzydłach fantazji, tak pod tym względem nie zmienił się i w drugiej połowie swego panowania. Chociaż coraz bardziej upadał na zdrowiu, choć coraz bardziej trapiły go bóle artrytyczne i przykuwały na długo do łoża, to jednak nie przeszkadzało mu równocześnie snuć nowe pomysły. Ta gorączka planów wzmaga się w głowie króla szczególnie od chwili, gdy mu się syn urodził (1. IV. 1640); to raz gotów odzyskać dla potomka tron szwedzki przy pomocy Habsburgów, to znów przeciwnie związać się z Francją.

Gdy w pewnej chwili Austrja chcąc przeciągnąć Władysława na swą stronę, łudziła go narzucając się z ofiarą Śląska jako nagrody za pomoc, — król z tego o tyle skorzystał, że na lat 50 od Habsburgów wziął w zastaw księstwo opolskie i raciborskie.

Śmierć Cecylji Renaty Austrjaczki (24 III 1644) zdawała się rozluźniać węzeł między Polską a Habsburgami — i z tego skorzystała królowa-regentka Francji, aby królowi zaproponować przez posła hr. de Brégy małżeństwo z jedną z księżniczek francuskich. Przy tej sposobności Francja chciała odwieść go od wojny ze Szwecją o Bałtyk, a natomiast rozbudzić w jego wrażliwym umyśle wielki plan wojny — z Turcją. Francja chciała mieć Szwedów nie zaangażowanych w akcje wojennej, aby ich używać do dalszej walki przeciw Habsburgom, a więc trzeba było Władysława pchnąć na południe ku Morzu Czarnemu przeciw półksiężycowi.

Stanisław Koniecpolski, hetman w. kor. (według miedziorytu G. Kislinga. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Gdy Szwedzi nie zgodzili się na związek małżeński Władysława z Krystyną, Francja oddała za żonę Ludwikę Marję z Gonzagów księżniczkę Niwerneńską. Ta przybyła do Gdańska, który na jej cześć urządził wspaniałe „komedje“ „opery“ „balety“ a następnie do Warszawy, gdzie odbył się ślub z królem 10 marca 1646. Właśnie ta nowa królowa jak zobaczymy miała podsycić w królu plany anty-tureckie.

Wielki plan antytucki — ostatni przed śmiercią z tylu planów Władysławowych — miał go wprowadzić niby na szczyty niebywałe. Król co posiadł koronę polską, co był bliski moskiewskiej, nosił w dziedzictwie tytuł szwedzkiego króla, myślał o koronie cesarza Rzeszy niemieckiej — teraz marzył, aby po zgnieceniu Turcji i wyzwoleniu Słowian bałkańskich — zostać bodaj cesarzem bizantyjskim.

Wedle tego planu król miał przedewszystkiem zwojować Tatarów na Krymie.

Trzeba przyznać, że w istocie punktem wyjścia dla uporządkowania całego wschodu Rzplitej, a szczególnie kresów ukraińskich, było uprzednie załatwienie się z Tatarami. Dostrzegła i dokona tego Katarzyna II, gdy zajmie to gniazdo niepokoju — Krym. Wsk Tatarzy byli tą bezustanną nomadyczną zawieruchą, która wciąż łamała i podkopywała wszelkie kulturalne poczynania stałego osiedlenia na Ukrainie. Rok rocznie niemal zamieniali w perzynę kolonizowane, tak urodzajne czarnoziemne kresy, niszczyli dziś, co ledwo wczoraj podniosło się z perzyny i popiołów.

Tatarzy zmuszali niejako przez swe napady ludność ruską do szukania opieki w wojsku polskiem, ale zarazem — pląc dwory szlachty — pobudzali włościanina ukraińskiego, spokojnego pracownika do naśladownictwa, do rabunku, i „swawolenstwa“ kozackiego.

Dlatego w kwestji tatarskiej tkwiła też i była z nią w związku kwestja kozacka — ruska i socjalna.

Tatarzy oczywiście byli związani z Turcją i będąc na usługach sułtana, byli bezustannym, nieuchwytnym biczem, który wciąż smagał Polskę.

Aby to raz na zawsze zakończyć, Władysław zachęcał szlachtę

1. Półtalar koronny z 1641 r.
2. Talar koronny z 1640 r.
3. Talar gdański z 1637 r.
4. Półtalar gdański z 1641 r.
5. Talar gdański z 1640 r.
6. Talar elblągski z 1635 r.
7. Talar toruński z 1638 r.
8. Talar toruński z 1643 r.
9. Dukat koronny z 1642 r.
10. Dukat gdański z 1639 r.
11. Dukat toruński z 1635 r.

MONETY WŁADYSŁAWA IV

Panowanie Władysława IV przedstawia się bogato i wspaniale w naszej numizmatyce. Niema wprawdzie takiej rozmaitości mennic, gatunków i typów monet jak za Zygmunta III, ale za to mamy do czynienia przeważnie z złotem i talarami, a więc z monetą grubą i wartościową. Przez cały bowiem ten okres obowiązywała ustawa z 1627 r. zakazująca mennicom polskim wyrobu drobnych pieniędzy, a ograniczająca ich produkcję tylko do talarów, półtalarów i złota. Z licznych mennic koronnych, jakie były czynne w czasach poprzedniego panowania, została teraz jedynie mennica w Bydgoszczy i ta produkowała półtalary, talary, dukaty, półportugały i portugały. Monety te noszą na sobie obok herbów królewskich jeszcze herb, Sas podskarbiego Jana Daniłłowicza i litery dzierżawców menniczych: J. Jakobsona, C. Guttmana i G. Pyraniego.

Na Litwie nie bito monet prawie zupełnie; natomiast pracowały intenzywnie trzy mennice miejskie w Gdańsku, Toruniu i Elblągu, bijąc talary i złoto. Mennica gdańska i toruńska czynna była przez cały czas panowania Władysława IV, mennica Elblągska, od 1626 opanowana przez Szwedów, biła aż do 1634 drobną i małowartościową monetą szwedzką i dopiero w pokoju w Stumdorfie 1636 oddana Polsce, uświetniła tę chwilę wybiciem talarów pamiątkowych z popiersiem króla Władysława.

Dla Władysława IV pracowały nadto jeszcze 3 mennice poza granicami Polski, w Moskwie i na Śląsku. Jako car moskiewski, wybrany w 1610 po zwycięstwach Żółkiewskiego miał własne kopiejki złote i srebrne, bite przez kilka miesięcy w Moskwie i Nowogrodzie, z napisem ruskim „Wełykij kniaz Władysław Zygismundowicz car wsiej Rusi". Pozatem gdy w 1645 za pożyczkę udzieloną cesarzowi Ferdynandowi, otrzymał w zastaw księstwa opolskie i raciborskie na Śląsku, założył wnet w Opolu własną mennicę, która 1647 wybiła pewną ilość krucierzy czyli 3 krajcarówek pod polskim stemplem.

M. G.

Cecylja Renata (według portretu nieznanego artysty w zamku cesarskim w Wiedniu)

d ataku na „przeklętą niewiarę“ tatarską już w r. 1640 na smie.

Gdy w r. 1644 hetman Koniecpolski rozbił Tatarów pod Chmatowem, odtąd wedle uchwały senatu przestano płacić tarom (haracz) „upominki“. Był to jakby pierwszy krok wojny z Krymem, a rozgromienie Tatarów i opanowanie łegów morza Czarnego — prowadziło oczywiście już do ojny z samą Turcją.

Na szczęście w Krymie rozgorzały wewnętrzne niesnaski i wojna domowa rozdzieliła ród chanów. Okoliczności były szyjające, gdyż i Wenecja, będąc w zatargu z Turcją, gotowała się do wojny z sułtanem. Król zaczął się zbroić, gromadzić broń, zapełniać arsenały w Warszawie, Krakowie i Lwowie, i jednocześnie (II 1645) wystosował instrukcję na sejmiki, aby szlachta zatwierdziła postanowienie senatu, odmawiające „haraczu“ Tatarom, a zarazem uwięził posłów tatarskich. Ossoliński w propozycji od tronu wyraźnie zapowiedział wojnę Tatarom, a haracz nazwał „obelgą“. Aby przedy chanowi pozyskać sobie Moskwę, król ustąpił jej sporny ród graniczny Trubczesk.

Tymczasem sejm zerwano. Król z samym senatem spodził się do wojny, a w przewidywaniu, że Tatarzy wobec zniszczeniu „haraczu“ wtargną w granice Rzplitej, gotował odwet najście na Krym, a łącznie z tem i wyprawę morską Kozaków na Czarne Morze.

Jak widzimy myśl wyprawy na Tatarów zataczała coraz większe kręgi, przeistaczając się w walkę z całą potęgą wyznawców Mahometa.

Sami Słowianie bałkańscy pobudzali króla Władysława do walki, wzywając jego pomocy.

Ten król, mający to samo imię co Warneńczyk, niedawno car moskiewski, bohater, co zdołał się oprzeć sułtanowi Osmanowi pod Chocimem (1621) czyż nie był przeznaczony przez Opatrzność do wielkich czynów wyzwolenia i zjednoczenia Słowiańszczyzny? Był on bardzo popularny wśród Słowian bałkańskich — wyczekiwali go jak zbawcę, jak wybawiciela z niewoli tureckiej. — Najgłośniejszy poeta chorwacki Gundulic (1638) napisał główny swój utwór, — o Władysławie jako pogromcy Turków pod Chocimem i jemuż to dzieło przypisał.

Skrzydła fantazji unosiły Władysława coraz wyżej! Wyzwolić nie tylko już Słowian, ale Greków, ruszyć przez Dunaj na Konstantynopol, wypchnąć raz Islam z Europy, wyzwolić grób Chrystusa i zasiąść na tronie Paleologów!

Tego rodzaju śmiałe zamysły gorączkowo podsycała w królu — Wenecja, szczególnie z chwilą, gdy w lecie 1645 r. wypowiedziała wreszcie wojnę Turcji. Przybył wówczas do Warszawy poseł wenecki (zdawna zresztą znany królowi) Jan Tiepolo i obiecywał 50.000 talarów rocznie w ciągu 2 lat za natychmiastową pomoc Polski przeciw Turcji. Władysław nawzajem zachęcał książąt włoskich do wojny z Turcją. Wysłał włoskiego zakonnika Dominica di Luca, aby podburzył Persję, a Stempkowskiego w tym celu wyprawił do Moskwy. Sułtan przerażony coraz większymi przygotowaniami do wojny, zakazał Tatarom wypraw na Polskę, a pchnął ich na Moskwę. I Tatarzy istotnie (XII 1645) zalali falą złowrogą ziemie moskiewskie i spustoszyli je.

Wobec tego nowy car moskiewski Aleksy, ledwo objął panowanie (1645), zatwierdził pokój z Polską i mianował komisarzy, celem wspólnej akcji przeciw Tatarom.

Miano w Polsce zacząć wojnę w lecie 1646 r. i podczas gdy Moskwie powierzono zawojowanie Krymu, to Polski zadaniem było wyzwolić Wołoszczyznę z pod wpływów Turcji. Wspomniany wyżej ślub Władysława z Ludwiką Marją (10 III 1646) odegrał ważną rolę w tych planach antytureckich, a to dlatego, że królowa dawała Władysławowi dwa nowe atuty: pierwszy jako dziedziczka Paleologów mogła umocnić pretensje króla do Konstantynopola (astrologowie prorokowali, że ona grecką królową zostanie), a po drugie: wnosiła posag, który można było obrócić na wyprawę wojenną (700.000 talarów!).

Natomiast popsuła nieco te plany śmierć hetmana (11 III 1646) Koniecpolskiego, gdyż trzymał on koza-

Cecylja Renata (miedz. W. Hondiusa wedł. P. Danckerssa)

ków w ryzach, a z jego śmiercią naraz dał się słyszeć wśród kozaczyzny złowrogi pomruk niezadowolenia i niepokoju.

A kwestja kozacka nie była rzeczą błahą. Jeśli Władysław zamierzał iść na południe, aby wyzwolić ludy prawosławne na Bałkanie, to musiał przedtem zaskarbić sobie w nadgranicznej Ukrainie lud prawosławny i zjednać sobie kozaków, którzy wraz z włościaństwem, w czasach długiego niezamąconego pokoju za rządów Władysława, bardzo się rozmnożyli i urośli w sile.

W dobrach n. p. samego Koniecpolskiego (jak pisze Beauplan) w miejsce pierwotnych 50 wsi, wyrosło aż — tysiąc osad! Zwabione żyznością czarnoziemnej gleby — ciągnęły na Ukrainę krocie zbiegłych chłopów, a sami panowie ku sobie ich przyciągali. Ale w końcu ta żywiołowa, przelewająca się przez brzegi bujna siła tego mrowiska ludu stała się groźna! Jeśli nie rzuci się na południe, to gotowa rzucić się na panów! A to mrowie ludu zaczęło sarkać i zżymać się nie na żarty przeciw tym właśnie panom!

Chłopi osiedli na Ukrainie, którzy za dawnych czasów cieszyli się jako pierwsi osadnicy, prawami wolnizny, tj. uwolnieni byli zrazu (na 20, 30, czasem nawet przez lat 40) od pańszczyzny („słoboda"), teraz za czasów Władysława po upływie terminu musieli iść do pracy i — zaczęli się burzyć. A chłopstwo na Ukrainie było bardziej butne niż koronne, bo je nęciło „swawoleństwo" kozackie, bo łatwo zdobyć sobie mogło oręż i konia na wojowniczych kresach.

Chłopi patrzyli na „sicz", jako na swoją opiekunkę i oswobodzicielkę, kozacy zaś uważali się jakby za pół-szlachtę. Zdarzały się małżeństwa kozaków z szlachciankami, kozacy przytem przez udział w niedawnej wojnie moskiewskiej — nabrali jakby politycznego znaczenia, a z tem i większej buty. Wszak jak już wyżej zaznaczono, w czasie bezkrólewia wysłali delegatów do Warszawy, domagając się wyboru Władysława, żądając przytem i większego żołdu, wpisania większej ich liczby do regestru i wolności dla ruskiej wiary. Żądania te obudziły wielki gniew wśród szlachty, a szczególnie panów kresowych, którzy nie omieszkali wytknąć kozakom, że pospólstwo niema prawa do elekcji.

Między tych panów, kolonizujących kresy a lud i kozaków, zaczęła się wciskać nietylko waśń społeczna, ale i — wyznaniowa.

Jeszcze za czasów Zygmunta III sami panowie byli prawosławni (np. Wiśniowieccy, Konstanty Ostrogski itp.), ale pod wpływem związków małżeńskich z magnaterją koronną — rody te przeszły teraz na katolicyzm.

Władysław IV (miedz. G. Hondiusa według P. Danckerssa)

Ludwika Marja Gonzaga (według portretu J. van Egmont, w zakrystji kościoła św. Krzyża w Warszawie)

Natomiast Kozacy, wśród których dawniej była tylko zbieranina najrozmaitszych żywiołów, pod wpływem czerńców, oburzonych na propagandę jezuitów („wezuwityzm") i unitów, zaczęli pozować na wyraźnych obrońców dyzunji (i to już pod koniec rządów Zygmunta III). Co prawda właśnie za panowania Władysława IV — wyznanie dyzunickie cieszyło się swobodą, jak za żadnego z królów.

Obok szlachty i jezuitów znienawidzeni byli żydzi („rizaty lachi i żidiw"). Żydzi bowiem korzystając z okresu długiego pokoju za Władysława rozmnażali się na kresach a nadto coraz większemi falami w czasie wojny trzydziestoletniej (1618-1648), uchodząc z Niemiec przenosili się z kapitałami do Polski, magnaci kresowi dawali im swe ziemie w dzierżawę, ci zaś pobierali dość bezwzględnie opłaty od ludu. Mówiono, że żydzi arendowali np. cerkwie i dzierżąc kilkadziesiąt od świątyń kazali sobie od nich składać opłaty, co miało szczególnie drażnić lud ukrainny. Stąd to Chmielnicki podobno z zemsty wymordował następnie krocie żydów, a snadź żydzi lwowscy mieli się za co odpłacać, kiedy znów w odwet przed bitwą berestecką prosili króla, aby wydał im żywcem Chmielnickiego na potworne tortury! Najstraszniejszą nienawiścią do żydów pałał jeden z głównych dowódców Chmielnickiego — Krzywonos, który w liście do ks. Zasławskiego Dominika pisze: „A żydów aż do Wisły WKsMć radzę zawrócić, bo ta wina zaczęła się od żydów. Bo oni i was zrzumu wywiedli". Z tem wszystkiem obok żydów, padającym pod nożem Kozaków, znajdą się w czasie buntu Chmielnickiego i tacy żydzi, którzy wysuną się na czoło oddziałów kozackich i czerni, paląc i niszcząc dwory szlacheckie.

Poza tem była jeszcze jedna rana, która niecierpliwa Kozaków, oto pewne zarządzenia wojskowe, które ich krępowały, hamując ich dawne morskie wyprawy na wybrzeża tureckie. Oczywiście, jeśli kto chciał pchnąć Kozaków na Czarne Morze przeciw sułtanowi, to musiał te zarządzenia też skasować.

Najbardziej nienawistną, najbardziej przez nich przeklinaną była warownia Kudak, którą w myśl warunków pokoju (zawartego z Turcją r. 1634) sejm r. 1635 kazał wybudować

d Dnieprem (na porohu kojdackim), w celu hamowania ujek płynących ku morzu. Wprawdzie ten sejm powiększył zaków rejestrowych do liczby 7000 i wierze ruskiej zatwierdził wszystkie ustępstwa przyznane w czasie bezkrólewia, po- mo to nowa warownia Kudak, wystawiona zaraz w lipcu, zególnie drażniła Kozaków, którzy też niebawem (wrzesień 35) pod wodzą Sulimy zdobyli ją szturmem i załogę w pień cięli. Co prawda wkrótce się uspokoili i Sulimę wydali. Bunt wluka w r. 1637 umił Mikołaj Poto- i, a oburzony na te nty sejm r. 1638 ebrał Kozakom na eczne czasy „wszyst- prerogatywy do- ody, *decora* przez erne posługi naby- chcąc mieć, aby rócone było chłopy po- ólstwo". Liczbę estrowych oznaczo- na 6000, odtąd łkownikami miała ć tylko szlachta, Kozacy najwyżej gą być tylko set- kami. Ponowny nt w r. 1638 był umiony z wielkim siłkiem przez het- ana pol. Mikołaja tockiego i Jeremie- Wiśniowieckiego. rezultacie r. 1639 dak odbudowano.

Tymczasem ży- oł kozacki ujęty ryzy ręką hetma- w w granicach ptej, przelewał się ez nie, i przesu- ł z Dniepru nad n i tam nabierał y. Tam ku dońskim zakom spieszyli za- roscy. Jak na Dnie- e Kudak, tak tam Donu wyjście na rze Czarne krępo- ł Kozakom doń- m Azow, który był rękach Turków — w r. 1637 nareszcie ńcy wraz Zaporoż- ni zdobyli (28 VI 37) Azow i wyrżnęli wszystkich Turków.

Ludwika Marja (według miedziorytu Rob. Nanteuila. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Jakkolwiek sułtan wysławszy armję 240.000, Azow w końcu zyskał, to jednak początkowy sukces Kozaków rozbudził nich dumę i pewność siebie, co więcej, zajęcie Azowa ez Kozaków (o co pokusi się dopiero Piotr Wielki) zwró- niezawodnie uwagę Władysława IV i cara na znaczenie litarne Kozaków w razie wojny z Turcją i Tatarami. gdyby tak przy pomocy Kozaków zdobyć Krym i zdusić ten wulkan napastniczych pustoszeń Ukrainy! Zajęcie owa przez Kozaków zwróciło także uwagę Wenecji i nasunęło śl, że kozactwo może urządzić skuteczną dywersję przeciw rcji.

I tutaj wyrosła w duszy Władysława IV skłonność ku odnemu, ustępliwemu „kursowi" wobec kozaczyzny. Jeśli e ten żywioł pchnąć na Tatarów, to trzeba mu dać ustęp- a i przywileje, trzeba uwzględnić „supliki" kozackie, któ- rych, jak mówił później Chmielnicki, znalazłoby się u króla „całe pudło".

I tu zachodzi pytanie: gdyby król umiał dać upust temu burzliwemu żywiołowi w walce z półksiężycem, czyby nie odsunął od Polski nieszczęść, jakie na nią spadną tuż po jego śmierci — w czasie „potopu"?

Mogła królowi popsuć szyki jedna okoliczność. Oto Kozacy bliżsi jednak byli Tatarom, niżby to się nam dziś zdawało. Czy można było użyć ich przeciw Tatarom, z którymi oni się poufalili i byli im bliscy jak bracia? Niby to nienawidzili tych Tatarów, którzy ich żony i dzieci porywali w jasyr i sadyby im palili, a jednak zżyli się z nimi od wieków, nawet od nich się wywodzili, jeszcze w XVI w. było śród Kozaków wielu mahometan, wszakże nazwy „kozak" asauła i t. p. to były tatarskie, słowem Kozacy czuli się czasem przez sam sposób wojowania śród tych samych stepów bliżsi Tatarom „poganom", jak „Lachom" — chrześcijanom.

I rzecz znamienna, ledwo król zaczął serjo zabierać się do uporządkowania Ukrainy i zgniecenia Tatarów, do zdobycia Krymu, gdy w tej chwili (w r. 1645) bojąc się tego sami Kozacy, zaczynają porozumiewać się z Tatarami! Niezrażony tem król, zastępując niejako zmarłego (III 1646) hetmana Koniecpolskiego, postanowił Kozaków mimo wszystko ułagodzić i pozyskać dla swych planów. W tym celu wysłał przez gońca Hieronima Radziejowskiego tajny list do nich, obiecując im przywrócić dawne wolności i wzywając do wstępowania do służby wojskowej. W odpowiedzi na ten list przybyli do Warszawy (około 20 IV 1646) tajni wysłańcy Kozaków: Barabasz, Iljasz, Nestoreńko i czwarty bardzo już popularny setnik Bohdan Chmielnicki. W nocy wezwał ich do siebie Władysław i pobudzał do wojny na lądzie i na morzu. Oni zaś oświadczyli, że gotowi są stawić 100.000 lub przynajmniej 50.000 Kozaków.

Toteż na budowę czajek dał im Władysław 18.000 zł. i wręczył dwa akty: jeden, że zwiększa rejestrowych z 6.000 na 18.000, drugi, że pozwala na uzbrojenie się, gotowanie broni i czółen. Obydwa te akty były wydane z pokojową pieczęcią króla, a więc był to akt nielegalny, prywatny. Rezultatem tego poselstwa było, że Kozacy na gwałt zaczęli się zbroić, że śród siczy odżyła znów popularność króla, po któ-

rym na długo pozostały dumki o tem, jak to oni „korola Polszczy jak Bohab szanowały", jak z „Lachiwby, jak z ridnymi bratami żyły i Tatariw wojuwały".

Król, gotując się równocześnie do wojny umacniał stosunki z cesarzem, z Siedmiogrodem, z hospodarami wołoskimi, Wenecją. Szukał porozumienia z ludami słowiańskimi na Bałkanie, pobudzał Persję, Marokko, układał się z czerńcami góry Athos, z patrjarchami wschodu.

Poufnymi jego doradcami byli trzej Włosi, dwaj bracia Magni (też hrabiami Strasnitz się nazywający): jeden kapucyn Walerjan dyplomata, fizyk i astrolog i drugi Franciszek dyplomata, administrator księstwa opolskiego i raciborskiego, wreszcie wspomniany już poseł wenecki Tiepolo. Już król oznaczył termin rozpoczęcia wojny (sierpień 1646 r.), hetman Potocki na czele 30.000 wraz z Moskwą miał rzucić się od Dniepru na Krym, a Władysław ruszyć z 40.000 Dniestrem na Tatarów budziackich, (dzisiejsze południe Besarabji). Jenerałem artylerji (starszym nad armatą) zamianował król przybyłego z powrotem do kraju sławnego wodza Holendrów w Brazylji, Krzysztofa Arciszewskiego.

Niestety król zawcześnie bo w maju 1646 r. ogłosił jawnie i szczegółowo swój plan wojny z Turcją, i to narobiło dużo wrzawy. Stanisław Lubomirski wojewoda krakowski ogłosił list do króla oskarżając go, że „o nas bez nas" król decyduje i do wojny niebezpiecznej się rzuca. Gdy nie zważając na to Władysław werbunek jawnie przeprowadzał w Warszawie, tworząc w Ujazdowie główny punkt zborny zbrojeń wojennych, magnaci kresowi, a głównie Jeremi Wiśniowiecki oburzeni na wzmagający się zgiełk śród Kozaków uderzyli na alarm tak silnie, że w końcu nawet sam kanclerz Ossoliński przestraszony, odstąpił króla i oświadczył, że nie da pieczęci na dalsze listy przypowiednie (werbunkowe). Rozżalony król skarżył się posłowi weneckiemu, że Ossoliński go zdradził „jak Judasz Chrystusa". Przeciw wojnie wystąpili liczniej teraz senatorowie czy to osobiście, czy drogą korespondencji.

Władysław oficjalnie im odpowiedział, że porzuca wojnę, ale tymczasem dalej się zbroił potajemnie, szukając ramienia, na którem mógłby się wesprzeć. W końcu związał się z Potockim hetmanem polnym, którego po Koniecpolskim zrobił hetmanem wielkim i kasztelanem krakowskim. Ossoliński w obawie, aby inni nie wyrośli mu ponad głowę na dworze — znów się złączył z królem! Król chciał naród porwać przez wywołanie nastroju uroczystego, religijnego, więc udał się z swą nową małżonką do Częstochowy, gdzie mu miecz poświęcił biskup Leszczyński.

Senat jednak w przeważnej części nadal potępiał plany królewskie i gdy w Krakowie w czasie koronacji Ludwiki Marji (w lipcu) król przedstawił senatorom plan zniszczenia Tatarów, senat zdecydował, że w tej materji trzeba zwołać sejm nadzwyczajny. Władysław zły, oświadczył, że na koniec października zwoła ów sejm, ale tymczasem ruszył do Lwowa aby iść przeciw Krymowi, co więcej pchnął czajki Kozaków na Czarne Morze, a do sułtana napisał ostry list, zarzucając mu, że Turcja złamała pokój, ponieważ nie przerzuciła Tatarów z Budziaku na Krym.

Teraz znów zdradził króla Potocki, wyjawił wszystko senatorom i postanowił przeszkodzić Władysławowi w pochodzie na Krym lub przynajmniej na jakiś czas wyprawę odwlec. Tymczasem zbierające się przed sejmem sejmiki zahuczały protestami przeciw *„absolutum dominum"* i zażądały, aby wysłać posła do Turcji z zapewnieniami pokoju, a Tatarom dać haracz! Wołano, aby nawet przemocą rozpędzić zwerbowaną przez króla armię na Podolu.

Ale Władysław nie dał się złamać tak łatwo: pożyczył od żony 600.000 (zastawiając regalja) i układał się z monarchami dalej, byle wojnę wywołać.

Już Moskwa oblegała Azow! Persowie Babilon! wybuchł rokosz w Turcji, Rakoczy oświadczał się z przyjaźnią! hospodarowie wołoscy gotowi byli wystawiać po 25.000 ludzi! I oto w takiej chwili zaczął się sejm (25 X 1646). Ledwo 7 senatorów przybyło, Ossoliński przedkładał szlachcie łagodnie, że trzeba bronić kraju przed Tatarami, że płacić „plugawe upominki" Tatarom, toć to plama haniebna dla takiego mocarstwa jak Polska. Ale na nic nie przydały się te wymowne dowody; izba zażądała aby król natychmiast wysłał uniwersał rozpuszczając armję i król oficjalnie to zrobił, ale poufnie oświadczył pułkownikom, aby wojsk nie zwalniali.

Gdy się o tem dowiedziano, burza wybuchła w izbie poselskiej. Ponętowski wyraził obawy przed „przemocnem spotężnieniem króla" i żądał, aby królowi w obliczu prymasa wypowiedzieć posłuszeństwo jako „krzywoprzysiężcy": niech szlachta sama ruszy na kresy i rozpędzi szablą gromadzące się tam wojsko.

Ostatecznie sejm uchwalił, że jeśli dowódcy nie rozpuszczą wojska, to im się skonfiskuje dobra i infamją ich obłoży. Nadto zażądano, aby sejm nadzwyczajny zebrał się 2 V 1647. Wbrew temu niezłomny król w 3 dni po sejmie rzekł senatorom, że wojska nie rozpuści, a co więcej zaczął robić nowe zaciągi. Co prawda niezbyt mu się to udawało, bo żołnierze przestraszeni groźbami sejmu zaczęli już sami dezerterować. Lecz szlachta, która się naprawdę zbroiła, aby armję królewską rozpędzić, stawała bezbronna, wobec pytania, kto obroni dwory pańskie w razie buntu ukraińskiego. Czy ta armia na czej nie przyda się w tym celu?

W rezultacie król niecierpliwił się tem, że mimo wszelkie wysiłki nie mógł doprowadzić do zerwania z chanem i sułtanem. Wbrew przewidywaniom króla poseł polski został w Turcji przyjęty z wyszukaną grzecznością a czausz przyniósł list również pełen zapewnień pokojowych. Kiedy zaś i chan wysłał do króla poselstwo z wyrazami jak najlepszej przyjaźni, król zawiedziony w swych planach — odmówił prostu udzielenia mu audjencji.

A tymczasem wymowny Ossoliński na sejmie extraordynaryjnym (zaczętym 2 V 1647) przedkładał, jaka to hańba płacić pohańcowi haracz i namawiał do zawarcia przymierza z Moskwą i w końcu śród chaosu walki wyznaniowej katolików z różnowiercami i prawosławnymi, król wyszedł obronną ręką i sejm przyzwolił na „zatrzymanie wojska kwarcianego".

Radość króla nie miała granic. Gdy poseł chana na udzielonej mu teraz dopiero audjencji na klęczkach prosił o „upominki", król odparł, że ich nie da i że nawet nie odpowie na list chana, a poseł nie dostawszy ręki królewskiej do pocałowania pożegnać musiał króla bijąc trzykrotnie czołem o ziemię i całując tylko kraj jego szaty. Urażony poseł uznał to za — wypowiedzenie wojny. Nie inaczej rozumiał to i król, który posłał w te pędy do Moskwy Kisiela kasztelana kijowskiego, wzywając cara do ataku na Krym!

Gorączkowy ruch wojenny wzmógł się na dworze polskim. Pomyślne wieści przybyły z Wenecji (która prowadziła tedy wojnę z Turcją w Dalmacji) i z Francji (która obiecywała nawet pomoc wojskową). Przybył wysłaniec patrjarchy konstantynopolitańskiego, przybył poseł z Marokka, w Warszawie zaś zjawił się (XI 1647), katolicki arcybiskup z Grecji Piotr Parcewicz misjonarz wysłany z tajnego zjazdu Bułgarów z wieścią, że Bułgarzy powstaną w liczbie 40.000, obiecywał Władysławowi koronę bułgarską! obiecywał „zbuntowanie sekretne Grecji"!

Król ofiarował mu własny portret, a królowa Ludwika Marja własnoręcznie wyhaftowany sztandar bułgarsko-polski, nadto przeznaczyła swe klejnoty na wyprawę. Równocześnie obrazy Władysława pod tytułem s. Jerzego zjawiły się po chatach i cerkwiach bułgarskich i serbskich i zobaczyje jeszcze Jan Sobieski podróżując w r. 1654 po półwyspie bałkańskim.

Popłoch ogarnął Portę Otomańską! W tem grom z jasnego nieba uderzył w króla! Umarł mu jedynak 8-letni Zygmunt Kazimierz! Król przez dwa dni płakał.

Nadto przyszły niepokojące wiadomości o zachowaniu się panów kresowych, którzy Kozaków rozpuszczonych z armji i przybyłych na powrót do domu, zaczęli brutalnie traktować. Owi Kozacy, co mieli wraz z królem — jak im obiecywano — iść na zdobywanie świata i w Carogrodzie zatknąć krzyż — teraz poskromieni w swych ambicjach, znów mieli przykuci do gleby.

1

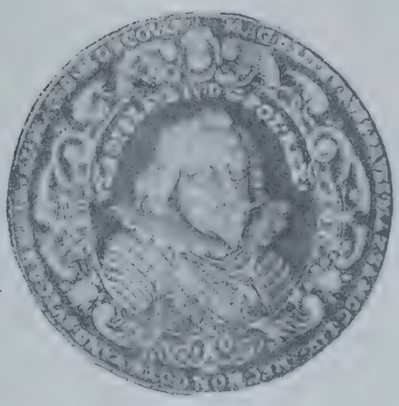

2

3

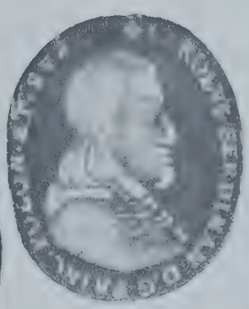

5

4

6

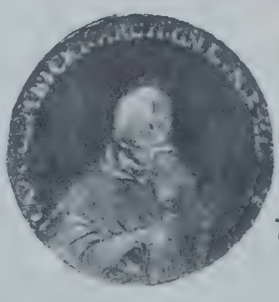

7

MEDALE Z CZASÓW WŁADYSŁAWA IV

1. Medal koronacyjny z portretem króla Władysława i widokiem Krakowa. Wykonany w 1633 r. przez H. Riegiera w Wrocławiu i znany w złocie i srebrze. W złocie tylko w Muzeum Czapskich w Krakowie. Wybity na pamiątkę koronacji królewskiej i rozdawany dostojnym gościom przez króla.

2. Medal ślubny z parą królewską pod baldachimem i napisem na odwrocie. Wykonany 1646 r. przez Jana Höhna z Gdańska na pamiątkę zaślubin króla Władysława z Ludwiką Marją ks. Mantuańską. Odbity w złocie i srebrze.

3. Duży medal z widokiem wojsk polskich pod Smoleńskiem i wizerunkiem króla Władysława, odbierającego poselstwa i hołdy od Turków i Szwedów. Wykonany 1636 r. przez Sebastjana Dadlera z Gdańska na pamiątkę pokoju z Moskwą w Polanowie 1634, rozejmu z Szwecją w Stumdorfie 1635, i traktatu z Turcją 1634 r. Znany w złocie, srebrze i miedzi, z odbić starych i nowych.

4. Medal z portretem konnym Władysława IV i widokiem Gdańska na odwrocie. Wykonany w 1642 roku przez Sebastjana Dadlera z Gdańska na zamówienie tegoż miasta, celem złożenia go w darze królowi. Złote sztuki wagi do 100 dukatów z najdują się w gabinetach num. w Wiedniu, Dreźnie i Berlinie.

5. Medal Karola Ferdynanda, brata króla Władysława, biskupa wrocławskiego i płockiego. Wykonany w 1642 r. przez Hansa Riegera w Wrocławiu i znany jako owalny, 6 lub 8 boczny, odbity tylko w srebrze.

6. Medal z portretem i herbami Janusza ks. Wiśniowieckiego, koniuszego koronnego, starosty krzemienieckiego. Wykonany w 1636 r. przez Jana Höhna z Gdańska na pamiątkę śmierci tegoż księcia. Pierwszy i wyjątkowy medal z napisem polskim.

7. Medal z popiersiem i herbami Wawrzyńca Gembickiego, prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego (1616—24). Znany z odlewu srebrnego w Muzeum Czapskich w Krakowie. Autor niewiadomy.

M. G.

Hetman w. kor. Potocki (21 XI 1647) z Baru pisał do
cl. Ossolińskiego „Wojsko zaporoskie mało nie codzien-
e suplikuje mi, iż niesłychaną i niewypowiedzianą krzywdę
panów podstarościch i sług JM. Panów dzierżawców po-
li: sianożęci, pasieki, gumna i cokolwiek się tylko u Ko-
a podoba, odbie-
., samych zaś
., zabijają. Zale-
e nie przyjdzie
tego, że ta mili-
ginie, albo więc
na ojczyznę
zyczyny *istestini*
i (wewnętrznej
ny) zwali *tempe-*
em (burzę), bo
rawdę uprzy-
ć się im takowe
eiudicia muszą
żalu *extrema*
abunt (pokuszą
o rzeczy najgor-
albo się dzier-
com swoim w
daństwo odda-
albo się też
jakiego rzucą
utu".

Radził też, aby
do „dzierżaw-
i ich podstaro-
ch surowy uni-
sał przysłał, że-
tych żołnierzów
g JM. tak cięż-
i nie karmili
esjami" albo wy-
komisję dla zba-
ia „krzywd ko-
ich".

Najbardziej cha-
erystyczną taką
resją" była spra-
Chmielnickiego.
Oto *„causa et*
o omnium ma-
m" (powodem
czątkiem wszyst-
nieszczęść) był
ksander Koniec-
ki, syn dopiero
marłego hetma-
w. kor., starosta
ryński, przeciw-
wojny ture-
j. — On to po-
lił podstaroście-
czehryńskiemu
ielowi Czaplińskiemu, zabrać set-

Bohdan Chmielnicki (według miedziorytu W. Hondiusa)

owi kozackiemu Bohdanowi Chmielnickiemu konia, dobytek
ujętność Subotów (futor pod Czehryniem) a przedewszystkiem
chankę. Ta podobno urodziwa Laszka — miała być głów-
ą i bodźcem niezgody między obu dość już sędziwemi ry-
wiami a na imię jej było jak — owej z pod Troi Helena.

Bohdan Chmielnicki był synem dawnego zamożnego set-
ka kozackiego, podstarościego czehryńskiego, który podobno
pod Cecorą wraz z Żółkiewskim, (Bohdan miał dostać
wówczas do niewoli). Po ojcu dostał ten futor Subotów,
y niewiadomo czy należał do starostwa czy też był ich
nością. W każdym razie w Warszawie (22 VII 1646) otrzy-
od króla Władysława przywilej na Subotów. Po za tem na mocy poufnego królewskiego zlecenia w roli pisarza robił właśnie zaciągi Kozaków na wojnę turecką i teraz wobec odwołania tych zaciągów niepewny był co robić. Jeszcze na wiosnę 1647 był (ponownie) w Warszawie i układał się z królem skarżąc się na panów „i na żydów" a szczególnie na gwałt zadany mu przez Czaplińskiego. Wówczas to król wysłał (24 VI 1647) do Aleksandra Koniecpolskiego list, wzywając go, aby nie pozwalał namiestnikom krzywdzić Kozaków „bo się dobrze nam i ojczyźnie zasłużyli i zasługują". Interwencja ta prawdopodobnie tylko rozjątrzyła jeszcze bardziej wrogów Chmielnickiego i pobudziła do mściwości, ten zaś nie omieszkał rozgłosić po Ukrainie, że panowie trzymają króla w niewoli.

A tymczasem zaczęli Kozaków podbudzać agitatorzy nasłani przez Turcję. Albowiem sułtan turecki przestraszony planami Władysława, w odwet rozkazał patrjarsze carogrodzkiemu rozbudzić bunt ludu prawosławnego przeciw Polsce i sypał w tym celu pieniędzmi. Stosując się do tego Tatarzy zapowiedzą następnie, że każdy człowiek ruskiej wiary, który się nie przyłączy do buntu, pójdzie w jasyr.

Jakby przeciwstawiając się temu król wysłał na Ukrainę (VIII — XI 1647) kanclerza Ossolińskiego w celach uspokojenia dyzunji i zaproszenia na przyszły zjazd unitów i dyzunitów (na 31 maja 1648 zwołany). Ossoliński miał również tu pobudzić Kozaków na wyprawę czarnomorską celem pustoszenia wybrzeży tureckich i dawał im w tym celu pieniądze.

Tymczasem Jeremi Wiśniowiecki i Aleksander Koniecpolski widząc, że Tatarzy zaczynają nie na żarty podburzać Kozaków, porwali się samowolnie do akcji i urządzili wyprawy na Tatarów. Wyprawy te niezbyt się udały, gdyż Chmielnicki wdał się w zdradzieckie zmowy z Tatarami i ostrzegł ich, za co narażony następnie na represje, zebrawszy 250 ludzi uciekł na Zaporoże (grudzień 1647) i w styczniu 1648 rozprószył pułk korsuński. Król polecił wówczas hetmanowi Po-

tockiemu nie karać Kozaków ale pchnąć ich na Czarne Morze: „swawolnym na morzu ucieczki *in quantum* (ile) by chcieli, pozwolić", a zarazem wysłał komisję dla zbadania „krzywd kozackich". Ale już było zapóźno. Chmielnicki zebrawszy 3000 Kozaków, wybrany ich hetmanem, udał się — na Krym i tu wyraźnie zdradził ów plan króla — plan wygubienia Tatarów, zawarł z nimi przymierze i oddał im w zakład syna Tymoszka. Ci więc połączyli się pod wodzą Tuhaja-beja z Chmielnickim, który rozbił przednie oddziały polskie (15 V 1648) pod Żółtemi Wodami (padł tu syn hetmana Stefan Potocki) a następnie pobił (6 V 1648) ponownie pod Korsuniem i wziął do niewoli obu koronnych hetmanów Potockiego i Kalinowskiego i Stefana Czarnieckiego wraz ze skarbami taboru. Droga w głąb Rzptej była mu teraz jakby otwarta. Nadomiar nieszczęścia w tej strasznej chwili brakło króla.

Władysław, który zamierzał jechać do Kijowa, aby objąć komendę nad wojskiem polskiem, uspokoić Kozaków i pchnąć ich na Czarne Morze — umarł 20 maja 1648 w Mereczu.

Zamykał powieki, aby nie patrzeć, jak lawina skierowana przez niego na Krym i Carogród, odwróciwszy się, leciała z całym rozpędem na kraj jego własny.

Ze śmiercią króla odszedł ten, który różdżką oliwną mógł łagodzić powaśnionych, pośredniczyć, jednać. Teraz obie str rzuciły się z zażartą pasją na siebie. Układając swój p przeliczył się król co do Kozaków, nie dostrzegł jak byli bli Tatarom i dlatego w tej licytacji o przyjaźń kozacką g nad królem wziął Krym.

Tak tragicznie kończył swe panowanie król, wielki wo wnik. Po wspaniałym wstępie wojny smoleńskiej król r się do bitew, ale wciąż musiał poprzestawać na samych p nach i gromadzeniu broni w arsenałach. Było w nim tragicznego: był to król najpopularniejszy bodaj, a jedn umierał śród ogólnego rozczarowania i złorzeczeń kraju.

Władysław „Car" — który witany był zrazu przez bo rów (w r. 1610) z radością, a w końcu przeklinany pr cały naród moskiewski, musiał się wyrzec tej korony.

Król „szwedzki", który na drodze ustępliwości i tolerar chciał sobie zjednać serca Szwedów — w końcu docze się miał z ich strony uchwały wydziedziczenia całej linji W zów polskich.

Król opiewany przez dumki ukraińskie i lubiany przez zaków — sam rzucił iskrę, która wywołała wojnę socja i umierał w chwili wybuchu największego buntu kozacki przeciw Polsce.

Buńczuk tatarski (Muzeum Narodowe w Warszawie)

ROZDZIAŁ IX

CZASY „POTOPU“

h.elnicki wobec »czerni«. — Elekcja Jana Kazimierza. — Rola Pajziusza w Kijowie. — »Zbaraż«. — Układ zborowski. — Kostka Napierski. — Bitwa pod Berestecz-i. — Klęska u Batohu — Polska przed najazdem szwedzkim. - Sukcesy Karola Gustawa. — Stefan Czarniecki. Powstanie ludu. — Śluby lwowskie. — Lisia polityka w kiego elektora«. — Bitwa pod Warszawą. — Prusy królewskie osią walki. — Wojna brandenburska. — Najazd Rakoczego. — Układ welawsko-bydgoski. — Zwycięstwo kultury polskiej na Wschodzie. — Unja hadziacka. — Pokój oliwski. — Rozejm andruszowski.

Z chwilą śmierci Władysława IV zaczynają się czasy zupełnie inne od panowania poprzedniego. Gdy przez 15 lat ubiegłych królował pokój niezamącony i błogie wczasy, teraz zaczynają się karty dziejów — znaczone ogniem i mieczem“, zalane krwi „potopem“...

Na widok stosów trupów, pożogi, wbijania na pal i t. p. nadzwyczajnych czynów zawiści, człowiek doznaje odrazy do tych walk barbarzyńskich — przesytu tych scen — Neronowych. Jednak ta cała lekceważona *l'histoire-battaille*, toć-to obrona naszych granic przed najazdem obcych, obrona chat i rdzennej polskiej ziemi, naszych stolic jak Warszawy, Krakowa, naszych świętości jak Częstochowa, naszych strażnic na zachodzie jak i wschodzie jak Pucka, Wilna, Lwowa, Zamościa. Nie trzeba zapominać, że to okres, w którym wydobywszy się z nizin zupełnego upadku moralnego i bezwładu samorządów, poddających się pod Ujściem i Kiejdanami wrogom — po dobycia karabeli, zaczynamy wolę swą hartować a dochodzić do takich szczytów poświęcenia się Kordeckich, Czarnieckich, że w końcu nietylko wypieramy Brandenburczyków, Szwedów, Moskali, Kozaków, Tatarów ale zdumiejemy niemało świat triumfami pod Chocimem i Wiedniem!

Zrazu z chwilą śmierci Władysława, nikt nie przypuszczał, że nadchodzą czasy tak okropne i straszne. Korsuńskie zwycięstwo Chmielnickiego, które nastąpiło w 6 dni po śmierci króla — nie zapowiadało jeszcze katastrofy tak wielkiej.

Wszak to wybuchł tylko bunt kozacki, jeden z tych, których było już tyle i które zawsze dotąd uśmierzano! Wszak z wyjątkiem Tatarów żadne z innych państw sąsiednich nie myślało o napadzie na Rzplitą.

Nawet Turcja bojąc się owej zapowiedzianej przez Władysława wielkiej wojny — rozkazała natychmiast Tatarom powstrzymać Kozaków i Tatarzy w istocie z jasyrem 200.000 wrócili na Krym, a przy Chmielnickim zostawili tylko 100 Tatarów z murzą. Car moskiewski też stanął po stronie Polski. Zawarłszy bowiem w r. 1647 układ z Władysławem przeciw Turkom i Tatarom, wydał nawet na początku r. 1648 rozkaz licznej armji stojącej pod Putywlem, aby połączyła się z wojskiem polskiem przeciw ordzie. Nadarmo Chmielnicki wysłał kusiący list do cara donosząc że „króla Lachowie zamordowali“, nadarmo pobudzał go, aby teraz wstąpił na tron polski. Car był obezwładniony przez rewolucję, która w tym czasie wybuchła w samej jego stolicy i w wielu ośrodkach państwa. Wobec braku sojuszników Chmielnicki sam pełen był trwogi przewidywał nawet swe wycofanie z granic Rzplitej: „Gdy mi źle będzie (nad Dnieprem), pójdę nad Don“.

Wszak wiedział, że tylu wodzów buntów kozackich „źle“ skończyło. Czyż i on miał zginąć z ręki kata jak Nalewajko, jak Sulima? Groza potęgi Rzplitej napawała go lękiem!

Stąd pomimo zwycięstw pod Żółtymi Wodami i Korsuniem gotów był przystać na umiarkowane warunki. Zwał się wciąż wiernym królowi „hetmanem J. Kr. Mci zaporoskim“. Bronił tylko interesów wojska zaporoskiego, chciał tylko uzyskać powiększenie rejestru i zniesienie bardzo krępującej kozaczyznę ordynacji z 1638, a szczególnie owego zastrzeżenia, że starszyzna kozacka mogła być wyłącznie szlachtą.

Ale podczas gdy Chmielnicki sam się przeraził swych zwycięstw, zupełnie co innego było z czernią i chłopstwem na Ukrainie. Klęska korsuńska rozpętała na dobre jakby ludowe powstanie, zaroiło się od swawolnych tłumów, „hultajstwa“, które pod wodzą „wypiszczyków“ teraz żądały najzacieklejszej wojny przeciw panom i zabijały wszystkich, „co języka ruskiego nie umieli“. (Kw. hist. XL 183), Podczas gdy Chmielnicki wyczekując i nie chcąc ryzykować, spokojnie siedział sobie (od czerwca 1648) w Czehryniu, to na czoło mas chłopskich wysunął się jego przeciwnik Maksym Krzywonos i na kilka miesięcy stał się ludu bożyszczem, sprawcą scen najkrwawszych a przedewszyskiem żydowskich pogromów.

Nie aprobował w całej pełni tych gwałtów ani Chmielnicki ani starszyzna kozacka, związana węzłami krwi z szlachtą. Oni łakomi byli na królewszczyzny, na wsie ale chcieli sami też chłopów ujarzmić. To też Chmielnicki wysłał listy (z datą 12 czerwca 1648) z adresem jeszcze do króla „Władysława“ i senatorów w tonie pokornym, prosząc o przebaczenie, o dawne przywileje dla Kozaków, o zapłatę dla nich, o zwiększenie regestru do 12.000, o wolności dla kleru prawosławnego.

Ale o czem innem marzyła czerń! Chciała ulg społecznych, obalenia magnatów, ich urzędników, podstarościch a przedewszystkiem ich arendarzy — żydów. Jeden chłop za drugim rzucał się na dwory — aby śród walki najrychlej mógł zostać — kozakiem!

Ale starszyzna kozacka sama postanowiła ten ruch przykrócić. Podobno sam Chmielnicki zbyt zagorzałych prowodyrów tępił i chcąc masy rozprószyć słał je Tatarom w jasyr.

Tymczasem śród polityków polskich powstały dwa programy. Jeden chciał wejść w ugodowe układy z Chmielnickim i za tem był kanclerz Ossoliński wraz z Kisielem (prawosławnym) wojewodą bracławskim, drugi program panów — kresowych głosił walkę bezwzględną z kozakami.

Tego drugiego programu najgorętszym wyznawcą był Jeremi Wiśniowiecki, magnat mający dobra nietylko na Zadnieprzu nad Sułą (z ośrodkiem w Łubniach) ale także znaczne włości na Wołyniu (Wiśniowcu, Zbarażu itp.) których właśnie teraz bronił przed „hultajstwem“ — jak mówił — Krzywonosa.

Na sejmie konwokacyjnym (zebranym w połowie lipca 48) górę wziął raczej kierunek Ossolińskiego, szczególnie gdy na konwokację posłowie kozaccy przywieźli owe wspomniane listy Chmielnickiego napisane w tonie bardzo uniżonym i pokornym. Sejm konwokacyjny dobrze przyjął Kozaków i wysłał Kisiela do układów kompromisowych z Chmielnickim, z tem, aby do ugody doprowadził do 6 października 1648 r. (do elekcji). Kisiel przedzierając się z niebezpieczeństwem życia przez rozwścieczone tłumy ku Chmielnickiemu — donosił (2 sierpnia 1648) że „Chmielnicki kazał Krzywonosa aresztować i przykuć za szyję do armaty“.

Aż nagle Chmielnicki zmienił front. Zdaje się, że bunt chłopski wobec niego zaczął przybierać tak groźną postawę, że ten — pogodził się z Krzywonosem i za jego wpływem (w drugiej połowie sierpnia) przerwawszy układy z komisarzami polskimi, stanął sam na czele krwawych mas czerni.

Wobec tego i w Polsce podały sobie ręce obie partje Ossolińskiego i Wiśniowieckiego. Na wodza jednak armji wysłanej na wschód nie wybrano Wiśniowieckiego ale wyzna-

czono aż 27 komisarzy a na czoło wysunięto 3 regimentarzy, leciwego księcia Zasławskiego (posiadacza ordynacji ostrogskiej) erudytę-prawnika Ostroroga (ci dwaj trzymali z Ossolińskim) i młodzika Aleksandra Koniecpolskiego, (ten trzymał co prawda z Wiśniowieckim i wraz z nim był głównie znienawidzony przez Chmielnickiego i Kozaków).

Na polu pod Piławcami przyszło do bitwy. Gdy Chmielnicki miał 200.000 Kozaków, czerni i Tatarów Tuhajbeja, po stronie polskiej stało 34.000. Zrazu wojska polskie odniosły sukces i wyparły wroga, ale drugie starcie wywołało panikę i trzej regimentarze usprawiedliwili przewisko dane im przez Chmielnickiego „pierzyna, łacina, dziecina", gdyż pierwsi z pola umknęli (23-go września). Z powodu szybkiej ucieczki straty w ludziach po stronie polskiej były nieznaczne, przepadł tylko tabor z bogactwami.

„Jako od wieków
Polska tu osiadła
Na nią takowa o-
belga nie padła".

Prawie równocześnie z klęską piławiecką musiała się poddać ostatnia placówka polska pod Dnieprem Kudak (26 września).

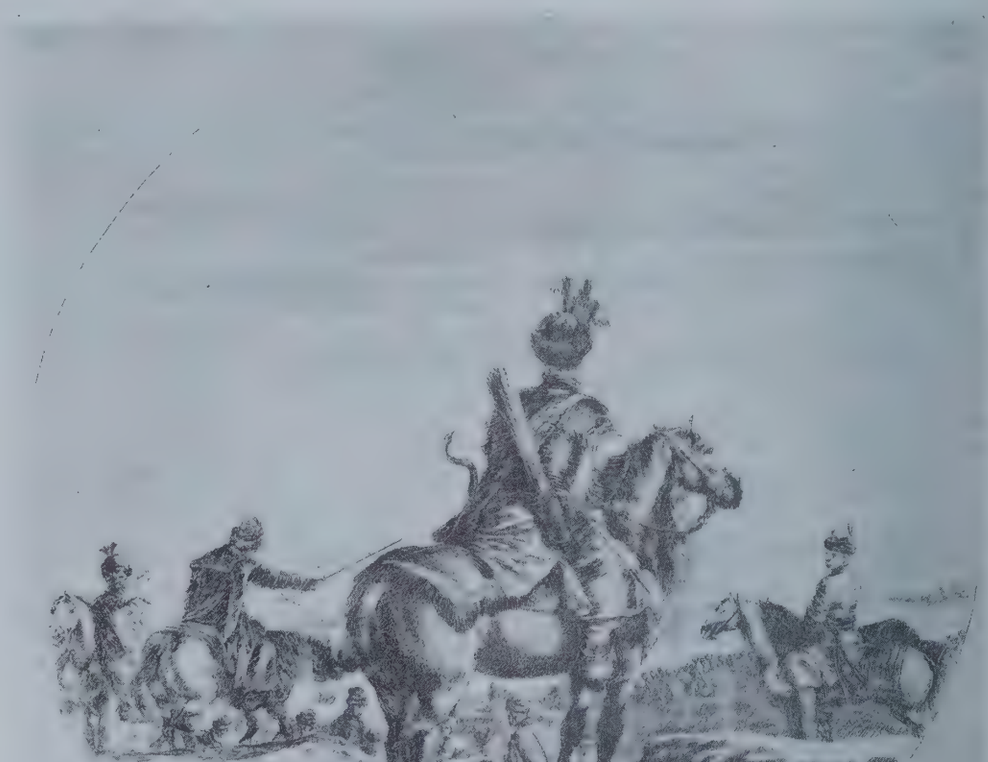

Lekka jazda polska (według miedziorytu Dolabelli. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Co miał robić teraz Chmielnicki? Starszyzna kozacka z Chmielnickim na czele nie chciała iść dalej przeciw całej Rzplitej, ale teraz czerń nie bojąc się już hamującej szabli Jeremiego Wiśniowieckiego, rwała dalej ku Zachodowi. Przedewszystkiem Tuhajbej z Tatarami pragnął jak najwięcej zagarnąć łupów, więc aby nie tracić sprzymierzeńca trzeba było sunąć dalej pod Lwów.

I to miasto po ucieczce sromotnej panów i szlachty z pod Piławiec, stało się puklerzem Polski — tylokrotnie później wypróbowanym.

Zaraz pod wodzą rajcy miejskiego Grozwayera i Krzysztofa Arciszewskiego (głośnego z swej służby holenderskiej) zabrało się do przygotowania obrony i spaliło swe przedmieścia.

Dla uratowania miasta świątynie dawały kosztowności, niewiasty oddawały ostatnie fundusze i swój dobytek jak np. Katarzyna Słoniowska, owa przez Sienkiewicza wysławiana „niewiasta w żałobie". Gdy — jak to często czynili Kozacy, tak i tu pod Lwowem zażądali wydania żydów, których mnóstwo zbiegło tu z Ukrainy, i znalazło schronienie, wówczas stanowczo temu sprzeciwili się mieszczanie. Wobec dzielnej obrony pierwszy Chmielnicki bojąc się pomsty przyszłego króla, zaproponował miastu (listem po polsku napisanym!) okup i wziął ostatecznie 700.000 zł. Swego dawnego nauczyciela ks. Mokrskiego (którego mieszczanie do układów użyli) mile przywitał i „nisko obejmował za nogi". Natomiast rzekomo „narodowy" bohater Rusi nie wahał się złupić cerkwi św. J (która wówczas stała poza murami Lwowa).

Za przykładem Lwowa oparł się Chmielnickiemu Z mość, gdzie dowódzca twierdzy wojewoda pomorski Ludw Wejher odrzucił z wstrętem kuszące propozycje Chmieln kiego, aby jako pochodzący z Niemców wystąpił przeciw P sce, zdradą oddał mu miasto i założył sobie udzielne pa stewko w Prusach.

Zamek w D bnie też się opa ale w mieście w cięli Kozacy tysięcy żydów!

Tymczase Chmielnicki c kał na wynik ele cji króla pod W szawą.

Na elekcji ło właściwie oł ks. Zygmunta F koczego dwu ka dydatów, dwu b ci — Wazów. Janowi Kazim rzowi szlachta bardziej skłania bo był starsz od brata Kar Ferdynanda bisk pa wrocławskie i płockiego. i Jan Kazimi nie był nazbyt n le w Polsce widz ny. Miał wpra dzie dosyć ryc skie i zamaszy wzięcie, ale zna był ze swej n wrażliwości i rywczości. Ekso tryczny, niesty ulegający fanta lekkomyślny i mogący w nicz dłużej wytrw

zmienny, przeskakujący z jednej sprzeczności w drugą, pan który w Europie dużo narobił skandali. Wszak uwięzio go we Francji za szpiegowanie i trzymano przez rok w wę zieniu. Ledwo wstąpił do Towarzystwa Jezuitów, już po c latach nie skończywszy jeszcze nowicjatu, z tego zakonu y stąpił, aby zostać kardynałem i zaraz rozpocząć z papie spór o tytuł „Altezzy". Teraz znów miał zwolnić się ze u bów duchownych i zostać królem. Był wychowankiem jez tów, którzy opiekowali się nim przez całe życie, ale był ty tem rozwiązłym, goniącym za miłostkami. Do tego wsz kiego był niezwykle przekorny, opryskliwy, dokuczl mściwy, doprowadzający ludzi do ostatniej pasji.

Polacy niezbyt go lubili, gdyż dotąd przeważnie żyz granicą, wysługiwał się Habsburgom (przeciw Francji), otacz się cudzoziemcami, po polsku mówić nie lubiał a często łączy się z dworami wrogimi Władysławowi IV, wskutek czego er niejednokrotnie powtarzał: „Zawsze mi ten Kazimierz przeszk ny" Twierdzono, że „bardziej Niemcom niż Polakom sprzyj

Postać ta z wargą wzgardliwie obwisłą, z wzrokiem tępo upartym robiła wrażenie raczej ponurego widma. Przeidyli zował go Sienkiewicz, a też i historycy Plebański i Szajn cha, dziś dopiero zaczyna przybierać w naszej historjogr kontury bardziej realne, posępne — (Czermak, Kubala, Ko rzon). Mamy jego konterfekt dość blado namalowany prze nuncjusza Viscontiego:

„Królewicz Kazimierz nie odebrał nauk odpowiednich
mu stanowi, prowadził życie nieczynne, do którego na-
ł w dzieciństwie. Temperament ma melancholijny. Jest
oki, kształtny, śniady, ospowaty i nie bardzo przyjemny,
wdzięku w ruchach, obejściu i mowie. Gdyby żyli bracia,
lnoby mu było w przypadku jakiejś zmiany, pomimo star-
istwa odnieść zwycięstwo na polu elekcji. Niema przy
e żadnego zdolne-
złowieka, lubi po-
anie i płoche roz-
wy“.

Szczęściem dla Ja-
Kazimierza, poparła
wdowa po bracie
lwika Marja, która
anowiła przeprzeć
wybór, wyjść za
go za mąż i za nie-
— rządzić. Szlachta
była, że żeniąc
ewicza z wdową po
u nie trzeba bę-
jej „oprawy“ dru-
dawać. Ludwika
ja jeszcze za życia
adysława zaczęła
jednać stronników
kładać się w tej
rze z Francją i Au-
. Za jej też radą
wdział strój polski.
ońcu za pośredni-
em Ossolińskiego
arła z Janem Kazi-
rzem tajny układ,
rując mu z góry
czkę, gdy ten na-
jem obiecał się z nią
ić zaraz po swej
cji.

Jeżeli chodzi o pro-
n polityczny, to
Kazimierz dążył
ugody i porozumie-
z Kozakami i ra-
popierał plan Osso-
kiego aniżeli Wi-
wieckiego. Sam też
ielnicki pomimo
e konszachty z Ra-
ym, w rezultacie
wiedział się za kan-
turą Jana Kazi-
rza i w liście pi-
m z Zamościa (15
śnia) pobudzał go,
raz się zabrał do
cenia magnatów
h królików pobocznych, O to P. Boga prosimy, aby W.
ewiczowska M. raczył być samodzierżcą, jako i inni królowie
e tak, jako przodkowie W. Kr. Mci, właśnie w niewoli“.
W odpowiedzi Chmielnickiemu obiecywał królewicz, że
zostanie królem, nie będzie się mścił na Kozakach, owszem
ości ich zatwierdzi.

Ponieważ Chmielnicki stał pod Zamościem mając 200.000
ka, czyli w trzy dni mógł być pod Warszawą, więc zdanie
ielnickiego nie przeszło bez wrażenia a przedewszystkiem
dzało do szybszego zakończenia elekcji. Biskup Karol
ył się też wnet z bratem Janem Kazimierzem i ten został
any królem 17 listopada 1648.

Niebawem Chmielnicki przyjął pod Zamościem z wiel-
honorami posła królewskiego i cofnął się z własnej
woli po za Białą Cerkiew. Z góry zapewniał, że zgodzi się na powrót panów do dóbr na Ukrainie i czekał tylko na komisarzy Rzplitej, którzy mieli oznaczyć liczbę rejestru i rozmiary okręgu kozackiego. Czerń miała wrócić do pracy i robić pańszczyznę.

Jakby ze względu na Chmielnickiego król Jeremiemu Wiśniowieckiemu, który był regimentarzem pod koniec bezkrólewia, buławy wielkiej nie dał. Snadź pacyfistyczny program Ossolińskiego — był na dworze królewskim górą.

Jan Kazimierz (według miedziorytu Fil. Kiliana. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Ale istniało jedno mocarstwo, które dążyło do rozbicia ugody polsko - kozackiej za wszelką cenę — a mianowicie Turcja. Porta wiedziała, że program Ossolińskiego — to dawny wielki plan króla Władysława — czyli rozbicie Turcji. Aby do zgody polsko-kozackiej nie dopuścić, Turcja, użyła patrjarchatu carogrodzkiego, który miał być mostem między sułtanem a Kozactwem. W tej myśli przysłany z Konstantynopola patrjarcha jerozolimski Pajzjusz obrał tę samą drogę, jaką szedł podczas „Cecory“ Teofanes, również patrjarcha jerozolimski. A więc miał podsycić nienawiść przeciw wierze łacińskiej, unji i „wezuwitom“ (jezuitom) a nadto rozpętać w Chmielnickim najbardziej wygórowane ambicje.

Pod wpływem tych poduszczeń Chmielnicki urządził wjazd triumfalny (24 grudnia) do Kijowa. Witało go wśród bicia dzwonów i salw armatnich duchowieństwo „ze światłem i chorągwiami“. Akademja kijowska sławiła go jako „Mojżesza“, „obrońcę, wybawcę, zbawiciela, oswobodziciela“ ludu z „lackiej niewoli“, mającego dobrze wróżące imię męża danego przez Boga (Bohdana). Wielu całowało mu nogi. Na czoło duchowieństwa w Kijowie wysunął się właśnie główny aranżer uroczystości patrjarcha jerozolimski Pajzjusz, który zwał Chmielnickiego „księciem Rusi“ i porównywał go z samym Konstantynem W. Zarazem patrjarcha dał mu rozgrzeszenie bez spowiedzi i pobłogosławił jego związek małżeński z ową kobietą, o którą rywalizował z zabitym teraz podstarościm Czaplińskim (choć była tu nieobecna). Odurzony kadzidłami Greka Chmielnicki zaczął się otaczać blaskiem monarchy, myśleć o udzielnem księstwie Rusi i w miejsce dawnego programu zemsty za osobiste krzywdy lub uzyskania jak największych przywilejów dla starszyzny kozackiej, miał wystąpić jako obrońca

wiary greckiej. To też Chmielnicki sypał teraz pieniądze na cerkwie i mówił „że pierwej wojował za swoją szkodę i krzywdę (spór z Czaplińskim) — teraz za naszą wiarę prawosławną".

Niebawem Pajzjusz podążył także i do Moskwy, chcąc nakłonić cara, aby zerwał wieczny pokój z Polską. Ale car naodwrót radził Zaporożcom nie odnawiać wojny z Polską i nawet zakazał Kozakom dońskim wspomagać Chmiela. Natomiast poszła na lep tej greckiej agitacji drobna szlachta ruska na Ukrainie, która zrywając węzły unji lubelskiej gotowa była teraz zająć pierwsze miejsce śród starszyzny kozackiej i w całem tem nowem „księstwie kijowskiem".

Tymczasem w lutym 1649 przybyli komisarze polscy z Kisielem do Chmielnickiego do Perejasławia (półn. wsch. od Kijowa). Wieźli ze sobą liczne ustępstwa a mieli nawet przyznać Chmielnickiemu oficjalnie tytuł „hetmana", którego dotąd Polska żadnemu ze „starszych" wojska zaporoskiego nie dawała. Ale komisarze usłyszeli tu nadspodzianie ostro sformułowane żądania co do wiary greckiej a mianowicie „imienia unji żeby nie było, tylko aby OO. Jezuici nie byli, których na złość ruskim szkołom (akademji kijowskiej) wprowadził pan wojewoda kijowski i z tych to Jezuitów wszystkie nieszczęścia i zamieszania". Chmielnicki komisarzy polskich przyjął buńczucznie i upiwszy się, domagał się Rusi nawet ze Lwowem, Chełmem i Haliczem. Aby sobie skaptować do bliskiej wojny pomoc chłopów, oświadczał już teraz że „nie odstąpi czerni, bo to nasza prawa ręka". Wkońcu po zamordowaniu nawet gońca królewskiego Smiarowskiego, rozwinąwszy malinową chorągiew hetmańską (ofiarowaną mu przez Kisiela w podarunku od króla!) ruszył z nową wyprawą jako „hetman wojska J. Kr. Mci" przeciw temuż królowi!

Janczar turecki (według drzeworytu z 1685)

Tymczasem król odprawiwszy swój ślub z Ludwiką Marją (30 maja 49) nie spieszył się wcale do boju. Ufając zrazu ugodowemu usposobieniu Chmielnickiego król rozpuścił wojsko i nieporobił nowych zaciągów. Stąd armja koronna liczyła zaledwo około 10.000 i musiała się zamknąć w roku 1649 w Zbarażu, mieście oblanem z trzech stron wodą (stawami i rzeczką Gniezną). Tu osaczona, po bohatersku zmagała się przez 5 tygodni pod wodzą Jeremiego Wiśniowieckiego i 3 regimentarzy z półmiljonową armją Kozaków i Tatarów.

Tę waleczną, bohaterską obronę i odpieranie szturmów pod Zbarażem na podstawie współczesnych djarjuszów opisał Sienkiewicz. Nawet niektóre zdania Zagłoby są wzięte ze źródeł współczesnych. Jak naprzykład utyskiwania z powodu głodu w obozie: „bułka już florena kosztuje a kwarta gorzałki pięć", albo „łatwiej było w obozie o kule niż w całym powiecie lwowskim o jaja".

Istotnie ks. Jeremi Wiśniowiecki „sypiał na gołej ziemi u wału, pił gorzałkę i jadł wędzone końskie mięso, cierpiąc trudy i zmiany pogody nad pański swój stan".

„Pod każdą chorągwią codzień najmniej dziesięciu ludzi (w polskim obozie) padało, którzy bez spowiedzi umierali, bo księża dochodzić nie mogli. Brat brata ratować nie mógł, gdzie kto został raniony na tem miejscu wśród gradu kul aż do nocy leżeć musiał, a gdzie kto poległ zabity, tam mu w nocy grób wykopano. Zasłanialiśmy widok płachtami i namiotami, nic nie pomogło, żaden strzał nie był darmo".

Kozacy szydzili z Polaków i wołali:

— „Czemu panowie nie każecie nic robić poddanym waszym. Już rok mija, lato schodzi, a jeszcze czynsze i dziesięcina z bydła nie wybrana. Ryczą woły żałośnie, chciałoby się im na jarmark do Wrocławia"...

„Macie teraz folgę od roboty — odpowiadano im z obozu ale wkrótce na znak poddaństwa będziecie sypać Wiśniowieckiemu groble na Dnieprze. Czynsz nie zalegnie, wybierze wojsko litewskie. Dziesięciny wybiorą Tatarzy, ale zamiast bydła, żony i dzieci wasze popędzą do Krymu.

Król wreszcie zaczął zbierać wojsko na odsiecz ale pacyfistyczna polityka Ossolińskiego teraz się zemściła. Trudno było z pod ziemi nagle całą armję wytrzasnąć. Król spóźnił się z trzecimi wiciami i mając ledwo 60.000 ruszył ku Zbarażowi, licząc wciąż jeszcze na lojalność i uległość starszyzny kozackiej. Dopiero po drodze dowiedział się król o strasznem położeniu rycerzy w Zbarażu, albowiem aż „pod Toporowem zjawił się w namiotach królewskich żebrak, bardziej do cienia niż do człowieka podobny, i oddał list od regimentarzy z pod Zbaraża. Był to dzielny towarzysz pancerny Jan Skrotuski, wysłany od Firleja do króla. Przeprawił się w nocy przez wielki staw, całą noc w trzcinie leżał, w dzień w chaszczach się czołgał, manowcami się przemykał i w błocie się topiąc, nieprzyjacielskie omylił straże i przyniósł list, a co król w piśmie wyczytał, to wszyscy z jego oblicza wyrozumieli. Pisał Firlej, że już w mieście i zamku ani bronią, mięso końskie jedzą, połowa koni wyzdychała, prochu na 6 dni tylko zostaje, a wielu żołnierzy od samego niespania umiera, że proszą o ratunek, dłużej nad 6 dni nie wytrzymają. Król posłańca udarował i pierwszy wakans obiecał, kanclerz dał pieniądze, koledzy czapkę i szaty ze siebie a towarzysze pytany, czy zechce zanieść nazad listy królewskie do Zbaraża, podjął się tego!"

Ale chociaż król szedł z odsieczą, to jednak nie umiał ani on ani towarzyszący mu kanclerz Ossoliński kierować wojskiem. Chłopstwo okoliczne łączyło się z Kozakami w zmowie i dlatego Chmielnicki i Tatarzy zostawiwszy mniejszą część wojska pod Zbarażem, zdołali z główną masą zaskoczyć znienacka Polaków pod Zborowem, tak że król wkrótce musiał pchnąć przeciw Kozakom wiernie swą czeladź obozową, która „się odważniej i lepiej od szlachty biła" i wrogów odparła (15 sierpnia).

Wyrwał ostatecznie króla z obieży Ossoliński przez to, że rozpocząwszy układy z chanem, doprowadził do traktatu pod Zborowem. Dano tu na „upominki" Tatarom 30.000 dukatów i odstąpiono im kraj nad dolnym Dnieprem, Bołmem, Dniestrem łączący Krym z Turcją. Rejestrowych Kozaków miało być odtąd 40.000, wyznaczono linję demarkacyjną dla okręgu kozackiego (t. j. województwo kijowskie, bracławskie i czernichowskie), z którego usuwano wojska koronne, jezuitów i żydów (w karczmach ich zostawiono), wszystkie urzędy mianowicie w tym okręgu rozdawać szlachcie obrządku greckiego, metropolita kijowski miał dostać krzesło w senacie.

Chmielnicki po układach (20 sierpnia 49) przybył do namiotu królewskiego „padł na twarz i z płaczem prosił o przebaczenie i padał do nóg". Nie ziściły się Chmielnickiemu „sny o potędze", zamiast zostać władcą księstwa kozackiego z poręki sułtana a nawet „Konstantynem Wielkim" Słowiańszczyzny, zostawał „skromnym poddanym królewskim" — jak pisze historyk ruszewskij. Co więcej był on teraz w zależności od Tatarów, gdyż gwarantem tego traktatu zborowskiego był chan tatarski, który przy pomocy Kozaków chciał teraz rzucić się na Moskwę i odebrać jej carstwo astrachańskie i kazańskie.

Z tem wszystkiem układ zborowski oburzył opinję i szlachtę samej Polsce. Przeklinano „zdrajcę" Ossolińskiego i całego jego program pacyfistyczny. W Warszawie chciano nawet zabić go wraz z królem, który na swoją obronę zaciągał niemieckich

1

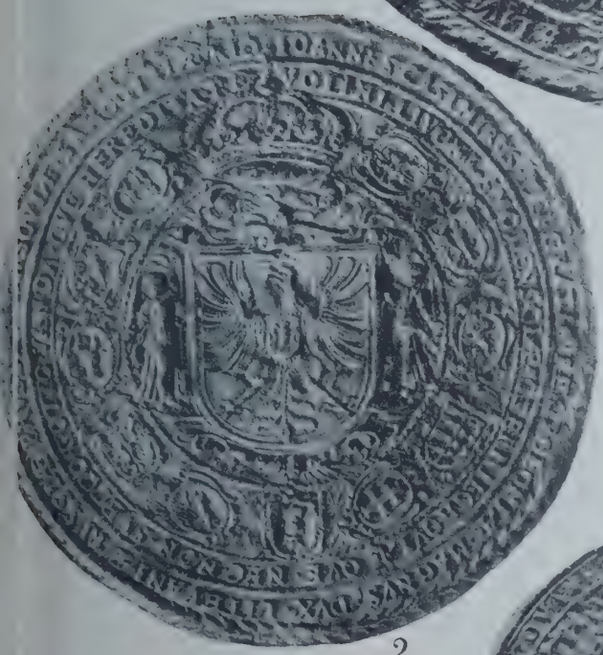

2

3

4

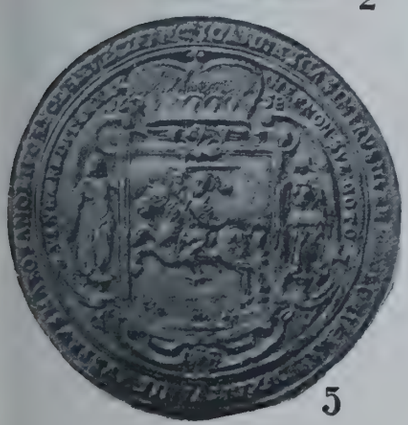

5

6

PIECZĘCIE JANA KAZIMIERZA

1. Pieczęć majestatowa znana z kopji galwanicznej po prof. Piekosińskim. Wyobraża króla na wspaniałym tronie ozdobionym tarczami z orłem polskim, Snopkiem Wazów i herbem austrjackim, a otoczonym herbami województw i napisem: IOANNES CASIMIRVS DG REX POLONIAE MAGN9 DVX LITVAE · RVS · PRVS · MASOVIAE · SAMOGAE · LIVAE · SMOLENS · CZERNIECH · NECNON SVECOR · GOTT · VANDQZ HRIVS REX. Pieczęć ma datę 1649 oraz sygnaturę rytownika M V.

2. Pieczęć wielka koronna, używana przez cały ciąg panowania. Wyobraża tarczę z orłem polskim, trzymaną przez 2 postacie, nakrytą koroną, a otoczoną herbami województw i 2 wierszami napisu: IOANNES · CASIMIRVS · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITHVANIAE · RUSSIAE · PRUSSIAE · MASOVIAE · SAMOGITIAE · KIO · VOLINI · LIVONI · SMOLENSCIAE · CZERNIECHOVIAEQVE · NEC · NON · SVECCO · GOTTO · VANDA · QVE · HEREDITA · RE · Pieczęć ma datę 1649.

3) Pieczęć wielka litewska, używana przez cały czas panowania. Wyobraża tarczę z Pogonią litewską z aniołkami po bokach i mitrą książęcą u góry. Dokoła herby województw i 2 wiersze napisu: IOAN : CASIMIR9 DG : REX · POLONIAE · MAGN9 · DVX · LITVANIAE · RUSSIAE · PRUSSIAE MASOVIAE · PODLACHIAE · KIOVIAE · VOLHINIAE · PODOLIAE · SAMOGITIAE / LIVONIAE · SMOLENS : SEVERIENS : CZERNICHOVIENS : ETC · NEN · NON · SVECORVM · GOTORVM · VANDALOR : HAEREDITARI9 · REX · ETC · Pieczęć i sygnowana literami rytownika artysty H T Hanusza Trylnera. Jest identyczna z pieczęcią Władysława IV-go, w tłoku tylko nieco przerobiona.

4. Pieczęć mniejsza koronna, używana w latach 1654—1668 wyobraża na tarczy orła polskiego z herbami szwedzkiemi na piersiach, po bokach anioły, u góry korona, a dokoła herby województw i napis: IOANNES CASIMIRVS · D · G · REX · POL · M · D · LIT · RVS · PRV · MAS · SAM · LIV · SMO · SEVE · CZER · ET · N · NON · SVE · GO · V · A · N · HER : REX :

5) Pieczęć mniejsza litewska, używana w latach 1658—1668 wyobraża na tarczy Pogoń litewską, po jej bokach dwie postacie, nad nią mitra książęca, a dokoła napis: IOANNES : CASIMIRVS : DG : REX : POLONIAE MAG DVX : LITVANIAE RVS PRVS MASO : SAMO : LIVO : SMOL · SEVE · CZERN : CT : / · NEC NON : SVE : GOTO : — VAN · HAEREDITAR · REX · Pieczęć jest datowana 1658 r.

6) Pieczęć kancelaryjna, używana przez cały czas panowania. Wyobraża tarczę 9 polową polsko-szwedzką, nakrytą koroną a otoczoną łańcuchem Złotego Runa i 2 wierszami napisu: IOANNES · CASIMIRVS · DEI · GRATIA · REX · POL · MAGN · DVX · LITVAN · RVS · PRUS · MASO · SAMOGITIA · KIIOVIA · VOL // LIVONIA · SMOLENSCIA · CZERNIECHO-QVE · NEC · NON · SVEC · GO · V · Q · H · REX ·

Znamy wogóle 12 pieczęci Jana Kazimierza, w tem 1 majestatowa, 1 wielka koronna, 2 mniejsze koronne, 1 wielka litewska, 2 mniejsze litewskie, 3 kancelaryjne polskie, 1 kancelaryjna szwedzka i 1 gabinetowa.

M. G.

UBIORY Z XVII WIEKU

A. Gospodyni ze Smoleńska, z obrazu wotywn. w kość. Franciszkanów w Krakowie, przedstawiającego zdarzenie z września 1626
B i C. Para rzemieślnicza, z malowidła na szklanicy cechu kapeluszników w Krakowie z datą 1664.
(rys. Br. Gembarzewski)

chotę. Zaczęto wychwalać na złość kanclerzowi Jeremiego
śniowieckiego. Niemało też przyczynili się do ogólnego
burzenia papież i biskupi, którzy zaprotestowali przeciw
epstwom dla wiary greckiej.

Wedle ugody zborowskiej Kozacy w liczbie 40.000 mieli
szkać w wyraźnie określonych granicach, w których Chmiel-
ki mógł do regestru wybrać którego chciał Kozaka tak
ddanych królewskich jak i szlacheckich. Natomiast po za
naczonym okręgiem Kozak wybierający się do regestru
siał już wynieść się ze wszystkiem — do tamtego okręgu.
wało się więc, że do ziem
dziej na zachód wysuniętych
chta będzie mogła powrócić
Kozaków swe dobra odzy-
ć. Ale kiedy panowie t. zw.
ulanci zaczęli wracać, czerń
czynała znów bunty i gdy
iel mianowany wojewodą ki-
skim chciał zebrać teraz sej-
szlachty w polu pod Żyto-
rzem, nie mógł tego dokonać.
rawdzie wracali dzierżawcy
dóbr dostając listy odpowied-
od Chmielnickiego, ale spo-
ali się wszędzie z groźną po-
tą chłopstwa.

Czerń niezadowolona z tego
adu przeklinała teraz Chmiel-
kiego i uprzywilejowaną star-
znę kozacką jako „zdrajców".
oniekąd miała rację. Cyfra
estru 40.000 nie mogła ob-
ą całej czerni. Stąd Chmiel-
ki spisywał Kozaków jak naj-
nalej, aby niezadowolenie
„pisczyków" pominiętych
wybuchło nagle i potężnie.
czą znamienną jest jednak,
już sami „uprzywilejowani"
acy w punktach przedsta-
nych Ossolińskiemu pod Zbo-
em wysunęli jako własny
ulat, żeby czerń wróciła do
szczyzny. Gdy pod Zboro-
n na żądanie wszechwład-
o tam chana musiano się
tety zgodzić, aby idąc z po-
tem zabrał sobie jasyr, Ko-
nie bronili ludu ruskiego
przestali tylko na zastrzeżeniu, aby nie brał z pośród
ni okręgu kozackiego, a tylko w pograniczu kozackiem
dziej na zachód wysuniętem a więc na terenie najbardziej
olucyjnym, swego czasu przez Krzywonosa podburzonym.
Jasyr to był nieraz przez Chmielnickiego używany sposób
ócenia czerni, arkanem tatarskim najłatwiej było zdusić
esty czerni. Ale teraz ten sposób zawiódł i niezadowole-
mas wybuchło strasznym gromem na tego „narodowego"
atera i wyraziło się w znanej pieśni pełnej złorzeczeń
ciw Chmielnickiemu, śpiewanej przez lud brany w jasyr
kierunkiem jego pułkowników:

Parobki idut spiwajuczi
A diwczata ridajuczi,
A mołodi mołodici
Starego Chmela proklinajuczi:
A bodaj Chmela Chmelnickaho
Perwa kula nie minuła
A drugaja ustreliła
I serdeńko uceliła.

miel" tem więcej był znienawidzony, że teraz wydawał
ciw „swawolnym buntownikom" uniwersały wzywające lud, aby wracał do pańszczyzny, tem więcej że tu i ówdzie bunty czerni krwawo i brutalnie tłumił. Klnąc swego hetmana — tłumy chłopów zaczęły emigrować za Dniepr, na wschód, w kraj moskiewski. Było widocznem, że zręczny demagog wyzyskiwał dla swoich interesów i używał czerni jak swego brytana, to go rozjuszał i pędził na Polskę, to potem bił, poskramiał i zamykał do budy. Nic dziwnego, że wkońcu popróbował, czy niemógłby użyć ku swym celom także i — chłopa polskiego i pomimo to że ledwo dawał sobie radę z buntującą się czernią — na Ukrainie — wziął się do agitacji śród chłopów polskich przeciw panom polskim.

Jan Kazimierz z r. 1650 (według miedziorytu W. Hondiusa)

Na wiadomość, że (sierpień 1650) umarł Ossoliński ugodowo usposobiony, że wrócili z niewoli tatarskiej wypuszczeni hetmani polscy, że za wpływem Wiśniowieckiego (24 grudnia 1650) sejm uchwalił powiększenie armji — Chmielnicki widząc nadchodzącą burzę wojny, umyślił wywołać pożar wojny chłopskiej w samem gnieździe Lachów.

W tym celu porozsyłał 2000 emisarjuszów w ziemie rdzennie polskie przyrzekając chłopów polskich wybawić z niewoli, usunąć „ciężary i robociznę", każąc im „zabijać panów". Ale chłop polski nie poszedł na lep tej ruskiej agitacji. Tylko ruszył się koło Lądu w Wielkopolsce. Nadto na Podhalu Szymon Bzowski (występujący pod nazwiskiem Aleksandra Kostki Napierskiego niby naturalnego syna Władysława IV) spiskując z nauczycielem w Pcimiu i sołtysem ze Starego Dunajca usiłował w r. 1650 (14 czerca) zdobyć Czorsztyn i starał się podburzyć górali, aby wywieszali „wieniec chojniany na tyce" i chaty zielenią na znak powstania ozdabiali. Oddziały biskupa krakowskiego z łatwością rozproszyły te zaczątki wojny chłopskiej, a sam Bzowski skończył na palu w Krakowie 1651 (28 czerwca), również wspólnik jego Czepiec padł tu rozćwiartowany.

W Krakowie dokonywano tej egzekucji w chwili złowrogiej, gdyż Rakoczy książę siedmiogrodzki w porozumieniu z sułtanem, z Chmielnickim i hospodarem multańskim miał rzucić się na ten właśnie — Kraków i jak sam pisał spodziewał się w nim być już 10 sierpnia.

Ale wszystkie te plany prysły jak bańka mydlana a to wskutek klęski, jaką równocześnie w chwili tracenia Kostki, Napierskiego — zadali Polacy Chmielnickiemu i chanowi — pod Beresteczkiem.

Do tych nowych zmagań kozactwa z Polską znów podnietę dała Turcja. Podczas gdy Jan Kazimierz wracając do planów Władysława IV, przyjmował posłów bułgarskich i multańskich i roił o powstaniu chrześcjan przeciw Islamowi na Bałkanach i nawet wraz z Wenecją do tego planu chciał wciągnąć Chmielnickiego, to tymczasem hetman zaporoski zaraz o tych zamysłach króla donosił sułtanowi, a ten odwdzięczając się nadał mu tytuł księcia i stróża Porty, posłał mu kaftan lennika i namiestnika pobudzając do zdobycia Kamieńca, Lublina i Lwowa!

Wybuchła znów wojna. Jan Kazimierz dostawszy od papieża Innocentego X poświęcony miecz i kapelusz, (27 maja)

przybył do Sokala, gdzie gromadziła się coraz to wzrastająca armja polska, dochodząca wkońcu liczby aż 100.000. Bitwa decydująca rozegrała się ostatecznie na polach pod Beresteczkiem.

Były to zapasy wschodu z zachodem. W obozie Chmielnickiego był patrjarcha aleksandryjski, metropolita kijowski, biskup korjacki, poseł patrjarchy carogrodzkiego, od którego przywiózł Chmielnickiemu szablę poświęconą i błogosławieństwo. Był też poseł turecki, byli też spahowie i jańczarzy, wreszcie sam chan z Tatarami, razem wrogów Rzplitej — 200.000. Po stronie króla było 40.000 szlachty, 36.000 regularnego wojska, piechota niemiecka a nadto „łanowe regimenty“ chłopów i górali — którzy w odróżnieniu od towarzyszy — Bzowskiego (Kostki Napierskiego) nie myśleli o buncie ludowym. Aby „odjąć tchórzom nadzieję ucieczki“, król kazał zniszczyć mosty za sobą.

Jan Sobieski (według staloryu J. Thomsona)

W trzydniowej bitwie „największej w dziejach świata“ (razem walczyło 400.000 ludzi) pod Beresteczkiem (28, 29, 30 czerwca 1651) długo wahała się szala zwycięstwa. Walczono zapamiętale wśród wielkiego upału. Odznaczyła się polska artylerja. Król dawał przykład wielkiego męstwa czyli jak mówiono „cnoty“. Sam uderzył na wzgórze, na którem stali Tatarzy i wyparł ich, poczem strwożony chan widząc ogólną porażkę zaczął uchodzić, a gdy go Chmielnicki zatrzymywał, kazał go „związać nogami do konia“ i porwał ze sobą.

Polacy zdobyli cały obóz tatarski (w którym jeńców wyzwolono). Król sam gonił jeszcze wrogów $1^1/_2$ mili a w nocy gdy wszystkich sen ogarnął, sam na koniu „siwojabłkowitym“ objeżdżał czaty. Ponieważ Kozacy, osaczeni w osobnym obozie, nie mieli wyjścia, więc sławny Sienkiewiczowski Bohun umyślił wyprowadzić ich z matni ścieląc sobie drogę przez bagna kożuchami, siermięgami i t. p. ale ostatecznie wskutek paniki czerni ledwo sam z niedobitkami uszedł z życiem. Śród ogólnej rzezi (w której miało paść 50.000 Kozaków) padł w obozie patrjarcha aleksandryjski, został ujęty i poseł turecki i poseł patrjarchy konstantynopolskiego. Nic też dziwnego, że w Carogrodzie wyszedł surowy zakaz wspominania o tej klęsce Kozaków i Tatarów, wezyr dostał dymisję, a w Bułgarji wybuchło powstanie.

Natomiast cała zachodnia Europa cieszyła się z beresteckiego zwycięstwa, Bogu składano dzięki w Rzymie, Wiedniu, Paryżu. We Francji, Niemczech i Anglji zjawiły się sztychy przedstawiające Jana Kazimierza z wieńcem triumfatora na głowie. Po bitwie masy szlacheckie nie chciały iść dalej na wschód i kończyć zwycięstwa, podniosły krzyki przeciw królowi, oświadczyły, że pospolite ruszenie ma walczyć tylko dwa tygodnie i nagadawszy się do syta zawróciły „do żon, do gospodarstwa i do pierzyn“. Do Kijowa wprawdzie wkroczył od północy, z Litwy idąc Janusz Radziwiłł, na Ukrainę poszło wojsko kwarciane, ale nie chciano Chmielnickiego złamać i zgnieść do reszty. Król chciał go użyć do swoich planów wojny z Turcją, panowie sądzili, że łatwiej na drodze kompromisu przyjdzie im zagospodarować się w swoich dobrach na kresach i — wkońcu na rozkaz króla stary hetman Potocki zawarł z Chmielnickim ugodę pod Białą Cerkwią (28 września 1651). Wedle tej ugody ograniczono Kozakom pobyt wyłącznie w królewszczyznach województwa kijowskiego, zmniejszono ich regestr do 20.000.

Chmielnicki, który pod Białą Cerkwią upadł do nóg hetm nowi Potockiemu, sądził, że będzie mógł porzucić czerń pastwę szlachcie i panom, sądził, że z upadkiem Kostki N pierskiego i na Ukrainie wzięła w łeb kwestja socjalna. Szlach pod osłoną wojska zaczęła istotnie teraz wracać do swych dó i królewszczyzn. Tymczasem chłopi „skozaczeni“ nie chci panów zpowrotem puścić, tworzyły się bandy i watahy rozbójnic aby Lachów mordować, tak że wojsko musiało lud tłum

Znów fala „egzulantów“ ruskich zatrzymała się, bojąc wracać do dóbr, równocześnie fale czerni znów przed w skiem uciekały daleko w ziemie moskiewskie, gdzie je chętn przyjmowano. Znów miała se dumka opuszczających swoje w ski chłopów:

Parobki idut spiwajuczi
A diwczata ridajuczi...
Starego Chmiela proklinajucz

I „stary Chmiel“ przekonyw się, że kwestja socjalna jest raz bardziej jątrząca, coraz tr niejsza, że odgrywa ona więk rolę niż religijna czy wojsko (kozacka, pułkowa) czy plemie na. Widząc coraz to bardziej piący gniew chłopstwa zląkł i wołał: „zabiją mnie chło bracławscy, jeśli tam wojsko k lewskie stać będzie“. Był s jakby między młotem a ko dłem, między szlachtą a chło mi. Zrozumiał, że kompro z panami polskimi, którzy chc koniecznie wrócić do swoich dó jest dlań niemożliwy, że m znów poprowadzić tę czerń nowej walki. Więc zaczął pocl biać chłopom, zalecał im c pliwość tylko do wiosny i p takiwał ich rozgoryczeniu, bo pisał w swych uniwersała „przez czas tak wielki każ prawie człowiek we wszyst Ukrainie zażywał wolności i tr no onej będzie miał zapomnieć, gdy nad panem swoim pan był, teraz znowu robić nam wszystkim nie zda się“. wiosnę (20 marca) rozesłał też uniwersały wzywające nowej walki na Wielkanoc.

Ale przeciw komu teraz iść? Pod wrażeniem strasznej kl beresteckiej nie chciał już więcej iść na zachód, postan kierować się na południe, do Wołoszczyzny i wysłał po do sułtana, obiecując wierność i prosząc o pomoc.

I tym razem jątrząc i podburzając czerń, układał Chm nicki plan, który miał na celu — nie dobro ruskich c pów lub prawosławia ale wyłącznie wyniesienie swej rodzin wyniesienie jej do szczytów dynastji książęcej. Marzen tego „wodza ludu“ było stać się równym — bodaj kniaz Wiśniowieckim czy Radziwiłłom lub hospodarom wołosk Wiedział dobrze, że córkę niezmiernie bogatego hospo mołdawskiego Bazylego Lupula (Wasyla Lupuły) ma za sam hetman litewski, Janusz Radziwiłł, i że o rękę dr hospodarówny Rozandy stara się Dymitr Wiśniowiecki. U więc plan, aby rękę tej drugiej zdobyć dla swego Tymofieja (Tymoszki). Wówczas dopiero dorówna polskim nom! Będzie szwagrem Radziwiłła, odsadzi kniazia Wi wieckiego! Ale Lupuł ustosunkowany z panami polskim Chmielnickim kosza. Przeciwko panom polskim poszukał hetman kozacki pomocy sułtana i starał się, aby jemu w dziedziczne lenno Ukrainę, a synowi Mołdawję. W celu przepłacał w Porcie urzędników.

Gdy ostatecznie Tymofiej Chmielnicki w porozumi z Tatarami ruszył z wyprawą na Mołdawię „przeciw tym, k

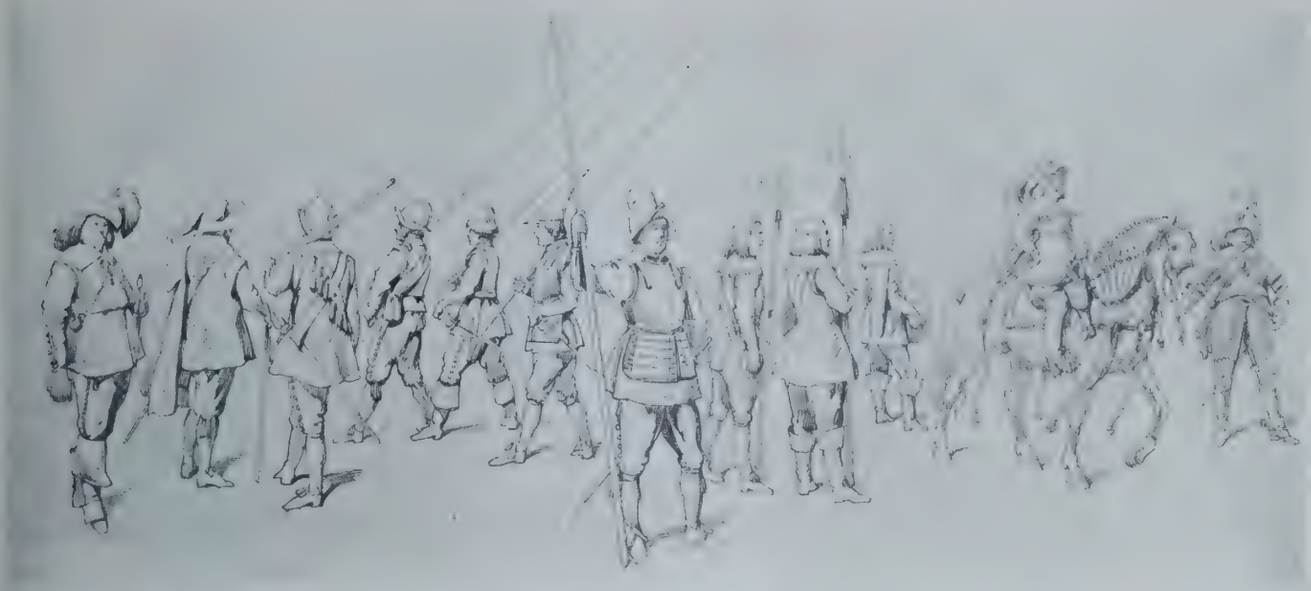

1634 A B C D E F G H J K 1641 1643

A 1650 1656 1660

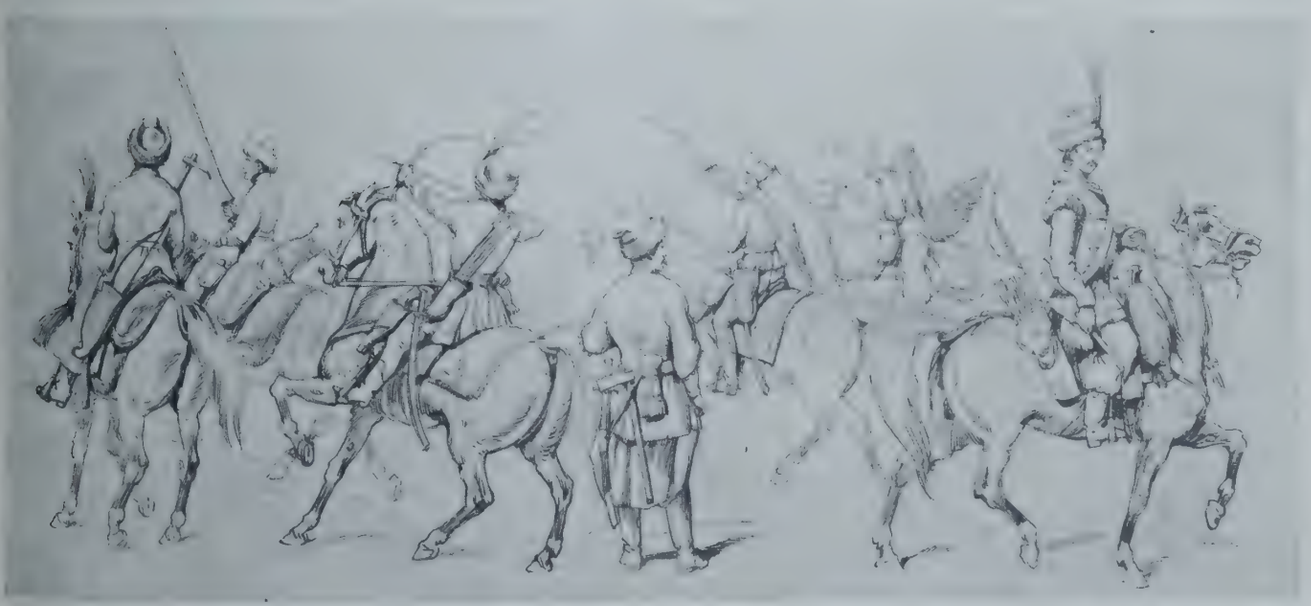

1655 A B 1656 C 1660 A 1660 B 1660 C

RYCERSTWO Z CZASÓW WŁADYSŁAWA IV I JANA KAZIMIERZA

I. Czasy Władysława IV 1633 — 1648

PIECHOTA CUDZOZIEMSKA

1634 A Inżynier wojskowy (Wilhelm Hondius) z ryciny Wilh. Hondiusa, przedstaw. odsiecz Smoleńska r. 1634.
B Oficer piechoty.
C Muszkieter.
D E F G Pikinierzy piechoty z ryc. powyższej.
H I K Straż przyboczna króla Władysława IV. K. Oficer straży; z ryciny powyższej.
1641 Władysław IV, król; z ryciny z r. 1641, podpisanej: *Guilhelmus Hondius Hago Batavus.*
1643 Władysław IV, król; z ryciny z napisem: *Gedani typis Hünefeldt, Anno 1643, H. Lamer fecit.*

II. Czasy Jana Kazimierza 1648 — 1668

HUSARZE I KOZACY (PANCERNI)

A Husarz, (podług przedmiotów, znajdujących się w Muzeum Nar. w Warszawie ze zbiorów Ant. Strzałeckiego).
1650 Husarze z ryc. na mapie Ukrainy z zapisem: *Guilhelmus le Vasseur de Beauplan S. R. Mtis Architectus Militaris et Capitanneus Artilleriae mensuravit et delineavit Wilhelmus Hondius S. R. Mtis Calcographus sculpsit cum privilegio S. R. Mtis in triginta Annos An⁰ MDCL.*
1656 Konie husarza i pancernego z ryciny Dahlberga, przedstawiającej bitwę pod Warszawą 20. VII r. 1656 z dzieła Pufendorfa „Czyny Karola Gustawa".
1660 Rotmistrz kozacki, podług opisu Beauplan'a: *Description d'Ukraine*, wyd. r. 1660, str. 102.
1664 Jan Sapieha, hetm. lit. ur. 1590 zm. 1664, z portretu w Krasiczynie.

LEKKA JAZDA

1655 A B Lekka jazda z rohatynami. A. porucznik. Podług rys. Dahlberga, z dzieła Pufendorfa „Czyny Karola Gustawa".
1656 C Lisowczyk z ryc. Noel'a Cochin'a, przedstawiającej bitwę pod Gołębiem d. 8. II. 1656, wykonanej z rysunku z natury Dahlberga, z dzieła powyższego Pufendorfa, str. 33.
1656 D Tatar w służbie Rzeczypospolitej, z ryc. Wilh. Swidde z r. 1689, z rys. z natury Dahlberga, przedstawiającego bitwę pod Warszawą d. 19. VII. 1656, z dzieła Pufendorfa, nr. 41.
1660 A Dragon z rys. J. Wojnarowskiego z r. 1837, z obrazu na suficie w pałacu Wielopolskich w Krakowie. Akwar. Muz. Czartoryskich w Krakowie Nr. 152 w księdze „ubiorów".
1660 B Dragon ze strzelbą na bandolierze i pistoletem w tejsaku ze źródła powyższego, w zbiorach Ambr. Grabowskiego w Krakowie.
1660 C Rotmistrz tatarski, z rys. J. Wojnarowskiego, z dokumentu powyższego w zbiorach Ambr. Grabowskiego w Krakowie.

Rysował i objaśnił Bronisław Gembarzewski.

zazdrościli łaski sułtańskiej", wówczas hetman polny kor. nowski stanął mu na drodze. Ale w obozie hetmańskim Batohu" (nad brzegiem Bohu) wybuchł rokosz. Hetman nowski kazał strzelać piechocie niemieckiej na polską i wkońcu śród pożaru obozu polskiego Chmielnicki pomocy Tata- wyrżnął cały (1 VI 1652) z hetmanem go synem i ca- kwiatem pol- go rycerstwa dzy innymi padł Marek Sobieski późniejszego). Zapamięta- Kozaków doszła ego stopnia, że apili od Tata- 5000 jeńców ich i związa- w ciągu 3 dni yęli w pień na lanie. „Jak Pol- olską, nie ude- w nią piorun zniejszy". Ra- w całej bitwie 20.000. Na evanie króla za- myśleć o od- ee i pospolitem eniu wojewódz- kresom pobli- porywała się roni młodzież chnicy jagiel- iej. Chmielni- widząc, że rzeź nowska wyryła ość nienawiści zy Polską a stropił się i za- się uniewin- całą odpowie- ność składając upór hetmana a nowskiego, a zasem po we- syna swego Ty- cki z ową Ro- rą (31 sierpnia r.) — niemało rószy w boga- i dumę, wysłał sstwo (w gru- 1652) do Kon- ynopola, odda- się jako przy- hospodar pod zchnictwo sułtana, który wkońcu nie dał mu w lenno Mołdawję i Multany. To zaprzedanie się sułtanowi wzamian za zyski czysto dynastyczne, nie zdobyły Chmielnickiemu popularności na Ukrainie.

oraz większa przewaga „nowej dynastji" Chmielnickiego a Ukrainie i Wołoszczyźnie przestraszyła Siedmiogrodzian Wołochów, a nawet i Tatarów i — „Parys" całej tej wojny jańskiej" Tymofiej Chmielnicki został wkońcu w Suczawie ty Mołdawji) wraz z bajecznemi skarbami Lupula oblę- przez Węgrów, Wołochów i Polaków, wkońcu od kuli wej zginął, a Suczawa kapitulowała (9 października 1652).

Karol Gustaw, jako książę Dwóch Mostów (wedł. miedziorytu Jer. Falcka. Zbiory Muz. Narod. w Warszawie)

Tymczasem król zgromadziwszy 60.000 wojska okopał się pod Żwańcem (pół mili od Chocimia 22 października 1652) i tu osłoniony z trzech stron Dniestrem i wielkiemi błotami jezior wytrzymywał oblężenie Kozaków i Tatarów aż do grudnia. Wkońcu chan przystał pod Żwańcem na układ (1653) przez który zatwierdzając dawny układ zborowski związał się zupełnie z Polską a to przeciw Chmielnickiemu (w razie gdyby ten poddał się teraz Moskwie).

Chmielnicki czując, że Lachy wciąż myślą o zemście za klęskę pod Batohem, widząc, że pod Żwańcem Tatarzy przeszli na stronę Polski i że od Turcji nie doznaje tyle pomocy i korzyści ile przypuszczał — postanowił teraz porzucić sułtana i połączyć się z Moskwą przeciw Polsce. W tej myśli prosił (już 22 listopada 1652) cara, aby przyjął wojsko zaporoskie „pod wysoką rękę".

Również i Polska która od czasu planów Władysława IV myślała głównie o wojnie z Krymem i Islamem, porzuca od czasu rzezi pod Batohem na kilkanaście lat myśl walki z półksiężycem a przeciwnie wchodzi na nową drogę sojuszu z Tatarami i Turkami przeciw Kozakom i Moskwie i wogóle prawosławiu.

Z instrukcjami w tym kierunku pośpieszył do Carogrodu do 12-letniego sułtana Mahomeda IV, ten który miał go złamać pod Wiedniem — Jan Sobieski starosta jaworowski, którego brata Marka położyli Kozacy świeżo trupem pod Batohem. Jan Sobieski 26-letni młodzieniec towarzyszył tu głównemu posłowi Bieganowskiemu, chorążemu lwowskiemu, który (11 I 1654—21 IV) w Stambule przekonywał wezyra, że zjednoczenie prawosławia („złączenie greckiej wiary") może wywołać powstanie Grecji, Macedonji przeciw Turcji. Polscy posłowie wywracali tu zatem do góry nogami „wielki plan" Władysława IV, a Porta dostrzegłszy, że Polska przestała być jej niebezpieczną, przestaje odtąd napadać na Polskę i Tatarów na nią popychać. Turcja zaczyna się teraz naprawdę bać Moskwy i podejmuje z nią walkę!

Dostosowując się do zmiany położenia Chmielnicki uznał za protektora cara Aleksego Michajłowicza „samodzierżcę Wielkiej i Małej Rusi". Car układem w Perejasławiu (6 I 1654) uznał województwo kijowskie i czernichowskie za Małą Ruś a Chmielnicki został mianowany atamanem nad 60.000 Kozaków. Chociaż na pierwszy rzut oka zdawało się, że prawosławie powinno było być odtąd poważnym łącznikiem między Kozakami a carem, to jednak — rzecz ciekawa — główny protest przeciw poddaniu się Chmielnickiego Moskwie, założyli w imieniu duchowieństwa metropolita kijowski i archimandryta pieczerski, oświadczając że wolą umrzeć, niż złożyć przysięgę carowi, a ten protest wciągnęli nawet do aktów grodzkich w Łucku. W istocie płakało kijowskie duchowieństwo i zajęło stanowisko opozycyjne, gdy musiało (26 stycznia 1653) witać przy złotych wrotach posłów moskiewskich w owej pamiętnej chwili, gdy Kijów bezpowrotnie miał dostać się w ręce moskiewskie. Duchowieństwo broniło bowiem niezawisłości wiary „błahoczestywej" i odrębnego charakteru narodowego i jako reprezentujące prastarą macierz Rusi, Kijów zgóry patrzyło na Moskwę jako na „heretyczkę" nie podlegającą patrjarsze carogrodzkiemu.

Tymczasem o Kijowie i całym układzie perejasławskim dopiero miał zdecydować oręż, gdyż car zaraz po uchwale soboru ziemskiego rozpoczął wraz z Kozakami wojnę przeciw Polsce, wojnę o „Mało-rosję" (trwającą 1654—1656 a właściwie 1654—1667). Car wojska wyprawiał z wielką uroczystością a patrjarcha moskiewski Nikon błogosławił je wśród bicia dzwonów.

Car wydał przytem manifest wzywając, aby prawosławni chrześcjanie Małej Rosji zerwali „wszystkie związki z Polakami". Pół miljona ludzi car słał przeciw Rzplitej, nic też dziwnego, że te masy zajęły Smoleńsk i przekroczyły Berezynę. Wprawdzie na południu na początku następnego roku (29 I—2 II 1655) Stanisław Rewera Potocki, 76-letni hetman w. kor. wraz z Stefanem Czarnieckim pobił wodza moskiewskiego Buturlina i Chmielnickiego pod Ochmatowem (na północ od Humania) ale cały ten napad moskiewski miał niemałe znaczenie polityczne, bo on to właściwie pobudził Szwedów i innych wrogów naszych do naśladownictwa i teraz dopiero miał runąć p o t o p najazdów ze wszystkich stron na Polskę.

Co prawda Szwedzi nie potrzebowali znowu tak bardzo bodźca do napadu. Przywykli w wojnie 30-letniej łupić Niemcy, gotowi byli oddawna rzucić się zkolei na Polskę i żyć jej kosztem. Król szwedzki Karol X Gustaw, nazwany później przez Czarnieckiego „rozbójnikiem Europy", myślał już w lecie 1654 o napadzie na Polskę a to tą samą drogą, co swego czasu Gustaw Adolf t. j. przez Prusy książęce, przez Piławę i oczywiście też w porozumieniu z Hohenzollernem. Król szwedzki, który sam był Niemcem, synem siostry Gustawa Adolfa i Niemca Jana Kazimierza, palatyna Dwumostów *(Pfalz-Zweibrücken)* — sądził, że łatwo się porozumie z drugim Niemcem — elektorem brandenburskim. Już 21 grudnia 1654 przedstawił swemu senatorowi projekt wojny z Polską i zagarnięcie Prus Królewskich. Szwedzi, którzy posiadali morze zachodnie u ujścia Odry wraz ze Szczecinem Kamińskie bez Szczecina miał Hohenzollern) z wielkim pałem poparli plan zajęcia wybrzeży bałtyckich u ujścia Wisły.

Przed napadem chciał jednak król szwedzki dowiedzieć się, jaki jest stan Polski i w tym celu wysłał do niej wywiadowców Kocka i Mayera.

Jaki był stan Polski? Wysłańcy donosili, że „naród bez zgody i jednej myśli, a panowie szukają tylko swego domu", słowem: P jest *śmiertelnie chora.* Czyż tak w istocie? Co do stanu ralnego panów polskich, to szwedzki właściwie nie po bował posyłać szpiegów Polski. Wszak na dworze szw kim przebywał od dawna ty gnata polskiego — banity, był dobitnym przedstawici warcholstwa panów polski

Był to osławiony Hier Radziejowski podły karjero raz potulny pochlebca, to walec nieokiełzany, zrazu pany bogactwami przez po go króla i królową, a nawe darzony mniejszą pieczęci XI 1650), niebawem jednak paczony, iż jego żona „cud jejmość" zażądała rozwodu lazła zapamiętałego ob i opiekuna w osobie króla kochanego?), doprowadził (w rze z żoną o pałac) do bitw ulicach Warszawy tuż pod kiem królewskim. Dnia 22 nia 1652 skazany za to na ś i banicję przez sąd marszałk dwornego, pozbawiony w kich dóbr przez konfiskatę wet wbrew prawu pozbaw dożywotniego urzędu podka rskiego, znalazł poparcie opinji szlachty, czego wyr był wyrok trybunału koron który Radziejowskiego od kiej kary uwolnił. W o o swe życie śród powszech

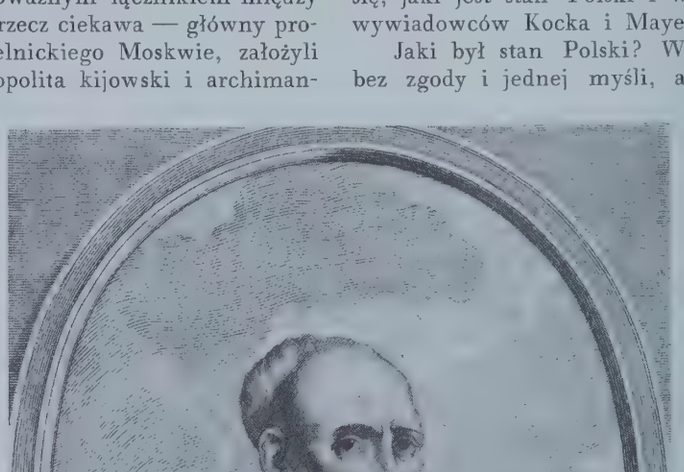

Stefan Czarniecki (według miedziorytu C. Meyssensa)

rozdrażnienia i chaosu Radziejowski uciekł zagranicę tam jako już wyraźny buntownik podburzać monarchów ciw królowi a więc cesarzowi obiecywał zdobyć Kraków wet i całą Rzplitą — poczem podążył do Szwecji, gdzi Jana Kazimierza, pobudzał do wojny z Polską i sta doprowadzić do skutku sojusz Szwedów z Chmielnickim koczym przeciw własnej ojczyźnie. Listy Radziejowskie Chmielnickiego w tym celu pisane, przychwycono w i uchwałą sejmu (20 sierpnia 1652) ogłoszono go z ojczyzny i wiecznym infamisem.

Ale Radziejowski ten „nowy Korjolan" nie był typ szcze najgorszym.

Spółczesny pamiętnikarz Jerlicz (68) wskazuje, że ze ogarnęło całe nowe pokolenie magnatów:

„Nie stało onych książąt, paniąt, którzy nie cierpi komu złego, karali, wytykali z pośrodka siebie — zacz łasce Bożej dobrze się działo i Polska w pokoju i w aż do tych czasów zostawała. Ale jako przyszło na teraźn senatory, co młodość swoją... nie na żołnierce tracili, tami przed paniami wiercili, czapki poprawiali, za ka jeździli... u których ani sumienie, o czem P. Bóg w też mało poczciwego, aby jeno skąd wziąść, jakimże bem czego nabyć, o tem wszystka rada i myśl, zawe

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20

MONETY Z CZASÓW JANA KAZIMIERZA

1. Szóstak koronny 1661 r.
2. Trojak litewski 1665 r.
3. Dwugrosz koronny z 1650 r.
4. Grosz koronny z 1666 r.
5. Szeląg miedziany koronny z 1660 r.
6. Szeląg srebrny gdański z 1657 r.
7. Szóstak koronny z 1650 r.
8. Dukat gdański 1666 r.
9. Dwudukatówka toruńska z 1663 r.
10. Złotówka koronna z 1666 r.
11. Półtalar koronny z 1649 r.
12. Ort toruński (18 groszówka) z 1651 r.
13. Dwudukat koronny z 1656 r.
14. Talar koronny z 1649 r.
15. Talar gdański 1649 r.
16. Talar elbląski 1651 r.
17. Półportugał (5 dukatów) koronny z 1651 r.
18. Dukat koronny z 1660 r.
19. Dwudukatówka gdańska z 1661 r.
20. Dukat koronny z 1649 r.

Monety tego panowania wykazują z jednej strony dużą rozmaitość podobnie jak monety Zygmunta III i są z tego powodu bardzo ciekawe i interesujące. Z drugiej jednak strony noszą na sobie piętno nieszczęśliwych wojen kozackich, szwedzkich i moskiewskich, które wprawdzie zwycięsko odparte zostały, ale przecież zrujnowały cały kwitnący przedtem kraj niesłychanie i zniszczyły ekonomicznie finanse państwowe. Widać to na monetach z niskiego ich poziomu artystycznego, z małej wartości wewnętrznej i z oparcia o walutę miedzianą. Cechą charakterystyczną to pojawienie się monety miedzianej, szelągów zwanych Boratynkami, oraz złotówek srebrnych o nominalnej wartości 30 groszy, ale z napisem głoszącym że „zbawienie Ojczyzny nadaje im wartość".

Monety tego panowania dzielą się na koronne, litewskie, śląskie i miast pruskich. Koronne były wybijane w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wschowie, Bydgoszczy, Ujazdowie i Oliwie. Litewskie bito w Wilnie, Brześciu, Oliwie i Ujazdowie, śląskie w Opolu, miejskie w Gdańsku, Toruniu i Elblągu. Mennicami administrowali podskarbiowie jak Daniłowicz, Leszczyński i Krasiński w Koronie, a Tryzna i Kirszensztajn na Litwie. Większą jednak rolę grali dzierżawcy i przedsiębiorcy menniczy trzymający w ręku jedną lub kilka mennic. Do takich należał Gerhard Pyrami w Krakowie, Giov. Amuretti we Lwowie, Chr. Guttmann w Bydgoszczy, Mikołaj Gilly w Poznaniu i najgłośniejsi ze wszystkich Andrzej Tymf i Tytus Livius Boratini. Pierwszemu, który dzierżawił wszystkie prawie mennice koronne, zawdzięczają swe istnienie złotówki, zwane od niego tymfami, drugi zaś jest autorem i twórcą polskiej waluty miedzianej, owych szelągów Boratynkami zwanych.

Z miast pruskich jedynie Gdańsk wybijał bardzo wiele zwłaszcza dukatów i talarów, w Toruniu zaś po przejściowej okupacji szwedzkiej bito wiele ortów czyli 18 groszówek. Monety elbląskie dzielą się na 2 grupy, jedne bite pod stemplem Karola Gustawa, z czasów okupacji szwedzkiej i drugie od 1660 r. bite pod stemplem Jana Kazimierza. Pozatem należą tu jeszcze monety bite w Opolu na Śląsku dla księstw opolskiego i raciborskiego, odziedziczonych po Władysławie IV. Monety te bite są już na stopę austrjacką, po 3 i 15 krajcarów, podobnie jak monety innych księstw śląskich. Są to ostatnie monety śląskie bite przez królów polskich.

M. G.

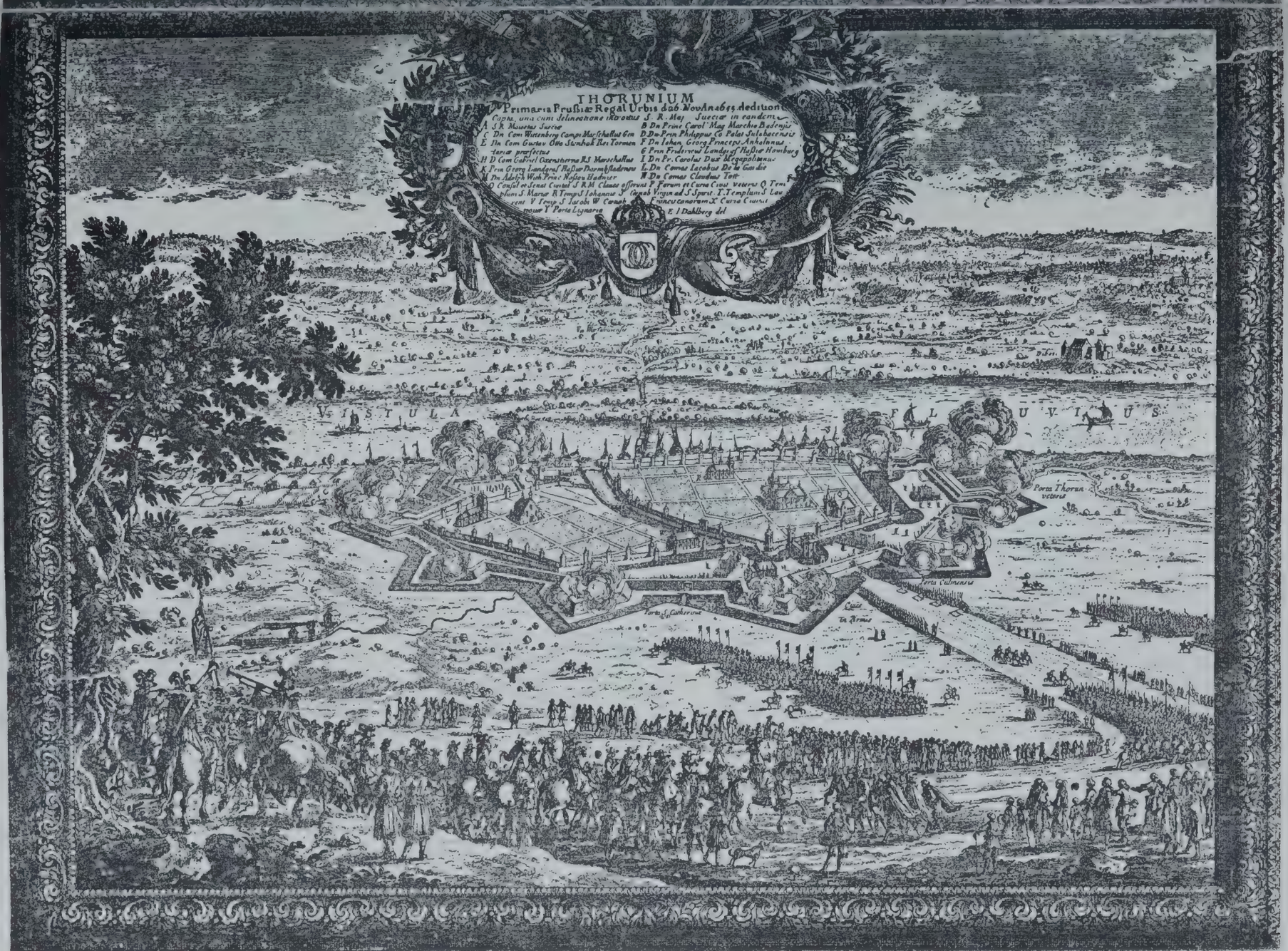

ZAJĘCIE TORUNIA PRZEZ KAROLA GUSTAWA W ROKU 1655

(ze zbiorów Dominika Witke-Jeżewskiego)

atki swe przyozdabiać! O książęta Ostrogscy! Panowie Tę-
zyńscy! Nie stało onych obrońców, filarów korony polskiej...
iemasz ich... teraz nam źle się dzieje, sprawiedliwości ani
rawdy nie pytaj, oślepła na obie oczy, szalbierstwo sześcią
ońmi na górę ciągnie!"

Pałace wielmożów pełne pychy i megalomanji rozpierały
ę coraz zuchwalej w Rzplitej i usuwały w cień zamek kró-
ewski, który przestawał być ośrodkiem jedności narodowej.
Iagnaci na swych usługach mieli czeredy szlachty, które
puch rozbijały wszystko co ich panom stało na zawadzie.

Taki Janusz IX Radziwiłł książę na Birzach i Dubienkach,
iążę cesarstwa rzymskiego, hra-
ia na Newlu i Siebieżu, wo-
woda wileński, w. hetman li-
ewski dla zaspokojenia swej du-
y rodowej, niepohamowany
swych ambicjach gotów był
teresy ojczyzny w każdej chwili
oświęcić dla celów osobistych.
otów był iść za przykładem książąt protestanckich niemieckich,
órzy walcząc z swym cesarzem
iązali się ze Szwedami. Jego
arzędziem, użytem do rozbicia
jmu był Siciński, poseł woje-
ództwa trockiego, w którego
stach po raz pierwszy złowrogie
berum veto w całej pełni przy-
ało potworne rozmiary, gdy
r. 1652 9 marca sam zerwał
jm, protestując przeciw jego
olongacie.

Hieronim Radziejowski (według miedziorytu J. Falcka)

Śladami Radziwiłła szli inni
agnaci samolubni i sprzedajni
otowi dla swej rozwydrzonej
nbicji rozwalić państwo w gruzy.

Doskonale ujął ten upadek
oralny i przedstawił w swych
tyrach, sam magnat i jak zo-
czymy — zdrajca Krzysztof
paliński.

Cóż wobec tych książąt zna-
ył Jan Kazimierz, który ni
ąd ni zowąd właśnie na wio-
ę r. 1655 chciał zaprowadzić
Polsce — „absolutyzm". Na
m się miał oprzeć przeciw ma-
atom. Wszak szlachta też myślała tylko o złotej wolności
ogół była bezmyślną, bierną masą, w ręku której fatalne
berum veto" podkopywało, łamało wszelką inicjatywę i naj-
lsze poczynania, pacząc coraz bardziej polski parlamentaryzm.
miki i wogóle siły odśrodkowe brały coraz to bardziej górę
nad sejm, — decydowały o podatkach.

Jeśli wywiadowcy szwedzcy patrzyli tedy na górne war-
sy, a szczególnie na panów i bogatszą szlachtę, to nie mylili
pisząc, że „Polska jest śmiertelnie chora". Zdaje się jednak,
patrzyli tylko po wierzchu, po szczytach i nie sięgnęli
głąb ducha narodu.

Im niżej bowiem i bardziej w głąb narodu, tem zrąb jego
bardziej jeszcze zdrowy i czerstwy, tylko szczyty były
zpsute. Przeciw zdradzie Januszów u stóp pysznych zamk
w małych dworkach szlacheckich, w domkach mieszczań-
ch, w chatach chłopskich tliły uśpione iskry przywiązania
d wszystkiego co swojskie i rodzime, — iskry, które uzbroją
e zastępy „Kmiciców" w zapał, męstwo, odwagę, zahamują
watę, rozbudzą na nowo ducha ofiarności nie tylko w Czar-
ckim, (pochodzącym z szlachty sandomierskiej), nie tylko
d mieszczan Lwowa, Zamościa, Pucka — ale i u włó-
n. Wszystkich pchnął do boju widok upadku „uko-
nej ojczyzny, tej utrapionej matki Korony polskiej już
ającej".

Choć rozejm polsko-szwedzki z r. 1635 obowiązywał do r. 1661, — feldmarszałek szwedzki wielkorządca Pomorza szwedzkiego, Wittenberg zebrawszy około 17000 przeważnie Niemców, przekroczył za pozwoleniem elektora brandenburskiego Hohenzollerna Pomorze brandenburskie i wkroczył (21. VII. 1655) do Wielkopolski. Nad Notecią koło miasteczka Ujścia i Piły natknął się na wielkopolskie pospolite ruszenie. To za namową Radziejowskiego i Krzysztofa Opalińskiego poddało się zaraz królowi szwedzkiemu jako obrońcy wolności i protektorowi Korony Polskiej.

Szlachta łatwo dała w siebie wmówić, że dynastyczne zamieszki nie obchodzą Rzeczypospolitej. W tej myśli działając panowie niebawem skłonili miasto Poznań, że otworzyło bramę Szwedom. Więc nic dziwnego, że również Janusz Radziwiłł, hetman litewski, posądzany zdawna o zdradę, pokłócony z królem, przerażony nadciągającą chmarą wojsk cara (który go nienawidził) porozumiał się ze Szwedami idącymi od Inflant i na Żmudzi w Kiejdanach (na północ od Kowna 10 sierpnia) urządziwszy zebranie panów i szlachty, podpisał akt poddania się Karolowi Gustawowi wraz ze stryjecznym swym bratem Bogusławem Radziwiłłem (synem Janusza rokoszanina z r. 1606).

Dwa dni przedtem 8 sierpnia wpadli do Wilna Moskale wraz z Kozakami Zołotarenki, którzy „mordowali co było pod ręką kobiety, dzieci, psy, konie, koty"...

Następnego dnia wjechał sam car Aleksy triumfalnie śród huku dział do Wilna. Pożar przez 17 dni trwający zamienił bogate miasto w perzynę. Car zaczął się tytułować w. księciem Litwy — ale i Janusz Radziwiłł też nie omieszkał użyć tytułu *Magnus Dux Lithuaniae*.

Bogatsi uciekali do Prus, do Gdańska, ale byli i tacy, co zostali i nie poddali się, owszem zaczęli się bronić. Z wszystkich ruchów powstańczych pierwszy zdaje się wybuchł śród drobnej szlachty litewskiej na Litwie, którą też słusznie pod postacią Kmicica na naczelne miejsce — wysunął Sienkiewicz.

Ta szlachta dotąd nie przywykła do najazdów, na widok spustoszenia dokonanego przez Moskali i Szwedów zaczęła się burzyć przeciw Radziwiłłom. Wściekły na tych powstańców już 26 sierpnia 1655 pisał Janusz Radziwił do Bogusława Radziwiłła:

„Dziwno mi, dziwno mi aż włosy na głowie wstają, tak jestem niespokojny... Szlachta brzeska i p. podkanclerzego (Sapiehy) fakcja podejrzana, z trzeciej strony ludzie koronni, co od nas uciekli; z czwartej ci zdrajcy, co z obozu wyszli i konfederację podnieśli (pod dowództwem Żeromskiego), nie tylko majętnościom moim, ale i przyjaciołom i sługom wrodzy, a do króla iść mają... Spiesz się, możesz w Tylży przebywać, znosząc się ze mną, a królowi (polskiemu) pokazując, że się zemną nie łączysz... A my z biedy do czego rzucić się mieli? Wszakże nie koniec i ratować nas mogą i nam odstąpić (Szwedów) wolno... Kiedybyś tak ostrożnie tych konfederatów mijając, naczelników ich, jako jest Żeromski, Kmicic, Lipnicki, Kotowski a ten z Kmicicem najgorszy do siebie zaprosił, iby im pourzynać kazał, uczyniłbyś taką rzecz, którąbyś Litwę i dom twój ratował, żeby już w Litwie nikt przeciwko nam nie pisnął. Ale jak się to złe rozszerzy, nie tylko wojskowi, ale i powiaty odpadać będą.

Gotując się na Zabłudów, piwa tam mocne, jako się popiją, żeby ich wyrznęli, każdy gospodarz swego".

Nie zbyt po bohatersku wystąpiła i stolica Rzpltej Warszawa wysłała naprzeciw Karola Gustawa posłów, którzy w polu koło „karczmy do wsi Włochy należącej" (8 IX) całowali ręce króla szwedzkiego siedzącego na koniu i za pośrednictwem Radziejowskiego prosili o opiekę nad miastem „życie i majątki pod nogi królewskie" pokładając.

Karol Gustaw zająwszy miasto i zamek, nałożywszy kontrybucję — ruszył ku drugiej stolicy — do Krakowa.

W tej chwili tragicznej sam król polski podupadł zupełnie na duchu, nie dorastając do tak wielkiego brzemienia nieszczęść, które nań spadały. Zamiast pobudzać innych do rozpaczliwych bojów, sam unikał walki i umyślił za radą niektórych biskupów Polskę — odstąpić Habsburgom! Chciał tej dynastji niemieckiej odstąpić nie tylko Kraków, ale i Gdańsk i Prusy!

Polacy zrozpaczeni — wobec tego projektu nowego rozbioru — oburzeni na własnego króla, zastanawiali się, czy dla niepodległości kraju może nie będzie lepszy nawet — król szwedzki! Jan Kazimierz tymczasem wraz z Ludwiką Marją umykał przez Kraków, Sącz, Czorsztyn a wreszcie udał się do Żywca odesławszy do Lubowli w tajemnicy skarbiec, (korony: polską, szwedzką i moskiewską oraz archiwum koronne) do przechowania Jerzemu Lubomirskiemu marszałkowi w. koronnemu.

Pierwszy poważny opór stawiło Szwedom dopiero miasto Kraków. Tu naznaczony był gubernatorem kasztelan kujawski Stefan Czarniecki, na którego w chwili gdy król nie ziścił nadziei pokładanych w nim przez naród, zwróciły się oczy wszystkich. Czarniecki już się odznaczył w Prusiech w walkach z Gustawem Adolfem, też za Władysława IV pod Smoleńskiem (1633), pod Kumiejkami (1637 w walce z kozakami), Ochmatowem (w walce z Tatarami), wzięty był zdradliwie do niewoli przy Żółtych Wodach (1648) ale po 2 latach wyzwolony, brał już udział w bitwie pod Beresteczkiem, uniknął cudem śmierci pod Batohem i został 1652 o b o ź n y m [koronnym po Samuelu Kalinowskim, który pod Batohem poległ.

Cechowała go niebywała odwaga i pogarda śmierci. Już w pierwszych bojach z Gustawem Adolfem walczył w Prusach z taką zaciekłością, że starzy żołnierze rozważniejsi pytali ze zdziwieniem, czy nie jest to chyba „*infamis*, że dla odkupienia swoich zbrodni taką odwagę czyni". Pasek, który służył pod nim — pisze, że Czarniecki — to był „żołnierz nieszanowany (nieszanujący się) w okazjach". Jak szalony rzucał się wpław do rzek. I tak przepłynął z wojskiem przez Pilicę, Wisłę pod Grudziądzem, Odrę koło Frankfurtu, Dniepr pod Kijowem a i — morze (tj. przesmyk wyspę Alsen oddzielający od Danji). Sam pełen niebywałej odwagi był przeciwieństwem „piławieckiego" tchórzostwa, borykał się z duchem paniki, świecił sam przykładem heroicznego męstwa.

Stalowy człowiek — rzucał się wciąż na tłumy wrogów i wciąż otrzymywał ciosy, był tak poraniony, pokłuty, pocięty „jak rzeszoto", rana koło rany, padał na łoże już niemal umierający, wstawał wyleczony i rzucał się znowu do boju.

Mało który z wodzów odniósł też tyle ran, co on. Znane jest z tego powodu jego powiedzenie:

„Jam nie z soli, ani z roli
Ale z tego, c o m n i e b o l i".

Nawet podniebienie miał zranione a właściwie wyrwane. W walce bowiem z Kozakami przy obleganiu Monasterzyszcz wystrzał z samopału przeszył mu twarz na wylot i wyrwał podniebienie tak, że odtąd aby móc mówić zrozumiale, musiał nosić srebrną blachę w miejscu podniebienia. Ten bohater z srebrnem podniebieniem, głęboką szramą na twarzy, i o tylu i tylu innych bliznach, utykający do tego wszystkiego od rany otrzymanej świeżo pod Buszą stanął w obronie Krakowa — mając lat już 56! Niebawem w czasie tego oblężenia dostaje nowy postrzał w dolną szczękę z prawej strony twarzy — a mimo to sam nosi wodę, aby gasić pożar na Wawelu.

Taki to człowiek zdołał wreszcie stawić opór Szwedo
On dopiero rozciągnął ramiona nad zamkiem królów, aby
osłonić przed najściem wrogów, on dopiero tchnął ducha w
miasto, obudził entuzjazm i odwagę, i porwał tak młodz
gimnazjalną, że w liczbie 400 rzuciła się za bramę szew
na Szwedów i poraziła wroga, — a za jej przykładem po
następnie młodzież uniwersytecka. W odpowiedzi na pro
zycję szwedzką co do kapitulacji, odpowiedział z godnośc
„Ludzie są śmiertelni ale Rzeczpospolita wieczna".

Wprawdzie po 3 tygodniach zażartych bojów, nagl
przez mieszczan, musiał poddać Kraków Szwedom (18 p
dziernika 1655) ale na podstawie honorowej kapitulacji,
wyszedł z załogą z wszelką bronią i rozpiętymi sztandara
i zapalonymi lontami, przy odgłosie bębnów, z dwunastu dz
łami zapewniwszy nietykalność kościołów, uniwersytetu,
chiwów i własności prywatnej mieszkańców.

Król szwedzki przybywszy zaraz nazajutrz na Wawel zw
dział groby a gdy przy grobie Łokietka oprowadzający S
rowolski objaśnił, że ten król trzy razy z państwa wygna
powrócił jednak na tron, rzekł Karol Gustaw: „Wasz Jan
zimierz raz wygnany, nigdy już nie wróci". Na to odpow
dział Starowolski sławne słowa *Bóg wszechmocny — szczęś
zmienne*.

Tymczasem Jan Kazimierz już był istotnie wygnańce
gdyż schronił się na Śląsk do księstwa Opolskiego, które
od r. 1643 trzymali polscy Wazowie wraz z ks. Raciborski
w zastawie, gotując tu sobie zdawna na wszelki wypad
schronisko.

Nie trzeba znowu sądzić, że pod tymi „austrjackimi skr
dłami" królowi było zbyt miło. Cesarz krępował Jana Ka
mierza, Polaków właściwie internował, nie pozwalał wkrac
na Śląsk większym oddziałom polskim, a nawet jeden oddz
liczący około 700 zmusił do powrotu do Polski, natomi
mile na Śląsku traktowano oficerów szwedzkich, którzy
przybywali, aby śród Niemców werbować żołnierzy.

Podczas gdy zachód Rzplitej zajęli Szwedzi — wsch
Rzplitej zalała Moskwa i Chmielnicki i tak cała Polska ton
w potopie wojsk najezdniczych.

Idący od wschodu Potiemkin z Moskalami i Kozaka
w październiku 1655 zajął nawet już Lublin i spalił. Koz
dotarli aż do miasta Kazimierza nad Wisłą i Puław...
niemal wszyscy wybitniejsi przysięgli wierność Karolowi
stawowi tak że tem powodzeniem oszołomiony, istotnie
myślał zostać polskim królem. Nawet zwołał w tym c
sejm do Warszawy na 30 listopada 1655. Co prawda n
nań nie przyjechał.

Ale pomimo to, że znikł król, około którego mogła by
skupić idea jedności narodu — to jednak — „Polska" o
zała się jakąś koniecznością, szukała jakiegoś symbolu, czep
się resztek budowy Rzplitej i w końcu nawet na usta sąsiad
wczorajszych wrogów, Turków i Tatarów, a nawet zdrajc
(Radziejowski) wypełzło żądanie odbudowania Polski. Pomi
beznadziejności położenia, jednak z Janem Kazimierzem jesz
trzymały pewne twierdze. Przedewszystkiem bohaterskie mi
Lwów, które już poraz wtóry za tego panowania broniło i
siedm tygodni (25 IX—10 XI 1655) Kozakom a tym raz
i Moskalom (tj. Chmielnickiemu i Buturlinowi). Załę
Lwowa dowodził szlachcic z ziemi łukowskiej jednooki e
nerał artylerji, wiarus z pod znaku Wallensteina. sławny
obrońca Kudaku, Krzysztof Grodzicki, który natchnął ne
szczan nieustraszoną odwagą (za co ich sejm 1658 nagr
szlachectwem). Na szczęście dla Lwowian Turcja przeraż
rozrostem Moskwy (która opanowała Wilno i Kijów i wo
całą Ruś) pchnęła tymczasem na pomoc Janowi Kazimierz
chana tatarskiego, który wpadł na terytorja kozackie i pe
tę dywersję — istotnie ratował Lwów. Chan tatarski p
czywszy się z Piotrem Potockim, wojewodą bracławskim, k
dzielnie bronił twierdzy Kamieńca, osaczył Chmielnick
i Buturlina pod Jezierną tak, że hetmana kozackiego zm
nawet do uznania Jana Kazimierza swym panem. Sam Chm
nicki przerażony wszechwładzą cara, zawsze dwujęzyczny
pomykał o wyzwoleniu kozaczyzny z pod Moskwy, uda

JAN KAZIMIERZ

(według miedziorytu Wil. Hondiusa)

Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

czął stronnika Jana Kazimierza i wdał się w konszachty Turcją przeciw Moskwie.

Pozatem nie trzeba zapominać, że z Janem Kazimierzem ymało jeszcze jedno wojsko a mianowicie litewskie, stojące d Brześciem lit. pod wodzą Pawła Sapiehy, wojewody wiskiego, a nadto na Spiszu i na Podhalu Jerzy Lubomirski, óry chował insygnia koronne. Pozatem trzymały wiernie Janem Kazimierzem Gdańsk i Puck, a także i Malborg choć natarczywie oblegane e chciały się poddać Szwem.

Jeżeli chodzi o nastrój kra, to niektóre grupy zachowaem się swem zrobiły niedziankę. Tak np. zdawało , że z pośród duchowieńwa katolickiego wysuną się front powstańców przeciw wedom „heretykom" przewszystkiem Jezuici jako iwni sojusznicy króla-exjeity. Tymczasem z listów retarza Ludwiki Marji (Des yers 27) dowiadujemy się, mimo próśb Jana Kazimiei i usilnych namów samego ncjusza papieskiego, Jezuiodmówili swych skarbów ścielnych królowi polskieu, gdyż nie chcieli wyraźnie stąpić przeciw Szwecji. Na n zaś Śląsk na bezpieczne ejsce z Krakowa wywieźli h naczyń mszalnych za ooo talarów. Widać, że iesiątkowani okropnie przez zaków — nie chcieli się n razem już angażować i powywali już nieco ostrożniej.

Naogół o ile warstwy bosze, bardziej zmaterjalizone bały się odkrywać kart wcześnie, o tyle warstwy dsze, nie mając wiele do cenia — bardziej skore by do walki. Nikt jednak nie dziewał się, że wróg spotkasię z takim odporem u chłopów polskich!

Polskie włościaństwo, któreniedawno w przeważnej częśnie poszło za zdradzieckiemi nawoływaniami wysłańców Chmielnickiego (pobudzających do naśladowania Kozaków rzezi panów), gromadnie teraz podniósło się do powstania przeciw najeźdźcom, którzy zaczęli go w istocie bez miłosierdzia mać i łupić.

Śród załamania się wierności panów i dygnitarzy — pozota wierną masa ludu. Lud ojczyzny nie zdradził, choć nie ra rajem dla niego.

Przywiązanie ludu do ojczyzny miało główny swój wyraz w przywiązaniu do wiary katolickiej. A właśnie głównie tym punkcie rozbestwione żołdactwo najezdnicze obrażało uucia polskich chłopów. — Oto Szwedzi i Moskale zaczęli grabić wota złote i srebrne kielichy, monstrancje itp. Obrabowali nawet katedrę w Gnieźnie, w Poznaniu i broniącego świątyni sufragana poznańskiego Braneckiego zamordowali. Kiedy włościaństwo zobaczyło Szwedów biesiadujących i pijących z kielichów mszalnych — ogarnęło je straszne oburzenie. Na tem tle zrozumieć można zapamiętałość powstańców.

Tak np. cały odruch ludu i drobnej szlachty na Litwie przeciw Januszowi Radziwiłłowi — to był gniew mas katolickich przeciw temu panu kalwińskiemu, który wpierw nim Moskale w Wilnie ograbili kościoły, on na nie się rzucił i ze skarbów je obłupił.

Podobnie najwcześniejszy ruch ludu krakowskiego przeciw Szwedom skupił się w obronie Kalwarji (Zebrzydowskiej). Już 30 września chłopi i górale rzucili się tu na załogę szwedzką, która tę świątynię zajęła. Pomsta, jaką znowu dokonali Szwedzi za to na klasztorze Kalwaryjskim i okolicy rozjątrzyła lud do tego stopnia, że zaczyna gromadzić się po lasach, napadać na Szwedów i rzecz znamienna „uciekającej szlachcie odbiera wozy, strzelby, robiąc jej wyrzuty, że pobory brać umie ale nie umie bronić siebie i poddanych".

Ks. Augustyn Kordecki (według dawnego obrazu w Muzeum Rumiancewa w Moskwie. Urodzony w Iwanowicach pod Kaliszem około 1603 zmarł 1673 w Niemszowie)

Na tle tej ostatniej wiadomości, chyba nie popełnimy anachronizmu, jeśli obok uczuć katolickich, dostrzeżemy śród polskich chłopów i mieszczan pewien rodzaj patrjotyzmu, a mianowicie niechęć do Niemców — która była węzłem i spójnią łączącą te warstwy ze szlachtą.

Nie trzeba bowiem zapominać, że ci Szwedzi napastnicy Polski — to właściwie byli Niemcy. Nietylko byli ich współwyznawcami jako luteranie, ale rasowo—czystymi Niemcami. Wszak całe wojsko Karola Gustawa było werbowane na Pomorzu szwedzkiem, a więc śród niemieckiej ludności i uzupełniane było też werbunkiem na granicy śląskiej — też wśród — niemieckich ochotników. Wszakże w wojsku szwedzkim już w czasie wojny trzydziestoletniej była tylko $^1/_6$ część Szwedów a reszta Niemcy. Zresztą sam wódz — król szwedzki był przecież Niemcem, jego brat jeden z głównych dowódców Adolf książę Zweibrücken tak samo Niemcem, podobnież Fryderyk margrabia badeński, Fryderyk landgraf hesski, Ludwik nassawski i t. p.

Do tych Niemców zaś od pewnego czasu zawrzała w Wielkopolsce — szczególnie w nadgranicznych miastach bliskich Śląska, niemała niechęć, a to dlatego, że przywędrowało już ich tam za dużo. Szczególnie za poprzedniego panowania, wskutek tolerancji religijnej Władysława IV, który wstawiał się u Habsburgów za Ślązakami protestantami jak np. za Wrocławianami, runęła i z Śląska fala niemieckich kolonistów na Polskę. Wskutek tego podległy wówczas znacznemu zniemczeniu miasta leżące na granicy jak Międzyrzecz, Rawicz, Bojanów, Zduny, Krotoszyn a przedewszystkiem Leszno.

I ci to właśnie nowi przybysze Niemcy żarliwie teraz poparli Szwedów i sami zaczęli prześladować ludność polską. Jak pisze Kubala, drobnym załogom szwedzkim i niemieckim, które „były straszliwą plagą dla kraju" „pomagali kalwini polscy, Olendrzy wyznania luterskiego i Niemcy zamieszkali po miastach i dopuszczali się gwałtów z fanatyzmu religijnego i nienawiści plemiennej. Bezczeszczenie

kościołów, grabieże prywatnej własności, groźby śmierci, bicie kijami, były sprawą codzienną, a kiedy Wielkopolska ruszać się zaczęła, stronnicy szwedzcy uważali się za policję nieprzyjaciela, szpiegowali wojsko, odstawiali konfederatów, a gdzie ich nie zastali, rabowali, palili, mordowali rodziny szlacheckie i czeladź".

Nic więc dziwnego, że teraz przeciw tym kolonistom Niemcom wybuchł odruch śród rozdrażnionej szlachty, mieszczan i ludu.

Rzeczą charakterystyczną jest, że pierwszym wodzem powstańców w Wielkopolsce był starosta miasteczka najbardziej na zachód ku Brandenburgji wysuniętego, starosta babimojski Krzysztof Żegocki (późniejszy wojewoda i biskup). On to zebrawszy kilkaset szlachty zajął miasteczko Kościan (4 października 1655), wybił załogę szwedzką i czekał aż przyjdą dwaj książęta niemieccy t. j. szwagier samego króla szwedzkiego Fryderyk landgraf hesski (Hessen-Eschweg) i książę Ludwik nassawski prowadzący właśnie 40 wozów z monstrancjami, wotami i t. p. naczyniami kościelnymi. Zaraz też napadł na nich, położył trupem landgrafa, odebrał wozy, i skarby i nadto 74.000 gotówki, najął za te pieniądze żołnierzy i rozpoczął sławną swą walkę partyzancką z najeźdźcami (niebawem wytnie kolonistów niemieckich w Wieluniu).

Ponieważ ze Szwedami łączyli się tacy, jak kalwin Janusz Radziwiłł. a na Podhalu arjanie, a także i żydzi, więc teraz hasło obrony wiary katolickiej złączyło ściśle chłopów ze szlachtą katolicką przeciw „lutrom" — Niemcom — i wogóle inowiercom. Coraz większe gromady górali skupiają się koło Żywca, Sącza, Nawojowej, Mazurzy szczególnie w ziemi ciechanowskiej. Kurpie w swych puszczach mazowieckich. Pobudził ich ze swej strony Jan Kazimierz, który za inicjatywą Ludwiki Marji wydał uniwersał (20 listopada z Opola) wzywający nietylko szlachtę, ale i „ludzi wszystkiej kondycji i stanu" do podjęcia walki partyzanckiej, powstańczej.

Punktem środkowym tego rodzaju walk stała się Częstochowa. Nie zapominajmy, że Częstochowa to miasteczko nadnadgraniczne tak blisko Śląska leżące, było narażone na zalew kolonistów — luteranów ze Śląska i tu kontrast wyznaniowy mógł się szczególnie zaznaczyć. Przytem bliskość Jana Kazimierza, który przebywał tuż właśnie na Śląsku, dodawała, klasztorowi otuchy. Obrona klasztoru Paulinów słynącego z pielgrzymek ludu — obrona przed ograbieniem Matki Boskiej z wotów i skarbów, obrona przed „lutrami" — zaelektryzowała całą Rzplitą, ale szczególnie jej zachodnią połać. Do obrony Jasnej Góry zabrał się syn mieszczanina z Iwanowic pod Kaliszem przeor O. Augustyn Kordecki z 70 zakonnikami, i 160 żołnierzami klasztornymi przy wojskowej doradzie Stefana Zamoyskiego i Piotra Czarnieckiego. *Burhard Müller von der Lühnen* na czele 6000 Szwedów przypuszczał do klasztoru szturm za szturmem, słał list za listem. Znaleziony przez szwedzkiego historyka Westrina list O. Kordeckiego do Müllera świadczy, że przeorowi nie brakło humoru i ironji dyplomaty. W owej chwili gdy niemal cała Polska z Warszawą, Poznaniem i Krakowem uznała swym panem i protektorem Karola Gustawa, przeor tłumaczył się, że nie chce być buntownikiem (!) i nie chce zaprzeczać submisji, ale załogi szwedzkiej nie wpuści, bo Karol Gustaw kazał obsadzić Częstochowę, a tymczasem klasztor leży nie w Częstochowie, ale na — Jasnej Górze! Równocześnie zaś zapalał załogę Jasnej Góry do jak najzapamiętalszej obrony! I wkońcu Müller, który zaczął oblegać 19 listopada, odstąpił od niej na Boże Narodzenie (właściwie w dzień św. Szczepana 27 grudnia 1655) t. j. po 5 tygodniach oblężenia. Co prawda wracał jeszcze 29 stycznia, 28 lutego a nawet 9 kwietnia. Ponieważ te ataki wciąż się ponawiały, więc właściwie nie sam końcowy sukces i odparcie Szwedów z pod Jasnej Góry pobudziło lud do powstania, ale już nawet sam początek oblężenia tej świętości narodowej chłopów zaalarmował, że z różnych odległych stron zerwali się, aby iść z odsieczą Matce Boskiej — aby nie dać Szwedom ograbić tej świątyni. Obok tych włościańskich odsieczy licznych „kompanij", szedł też i Żardecki, starosta babimojski z Wielkopolski, zresztą czatował w pobliskiej okolicy i sam Czarniecki z 1800 ludzi i 12 działami.

To też zanim Müller odstąpił z pod Częstochowy, już widok tego ogólnego ruchu ludowego 18 grudnia Jan Kamierz za pobudką coraz to energiczniej biorącej się do walkrólowej Ludwiki Marji, ruszył ze Śląska z powrotem kraju.

Niezapomnianą zasługą Jerzego Lubomirskiego było to, umożliwił Janowi Kazimierzowi powrotną drogę przez Kpaty. Wprawdzie zrazu niezdecydowany wysłał list do komendarzałogi szwedzkiej w Krakowie Wittenberga, ale niebawem swej umocnionej Lubowli powołał chłopów do broni i w tsposób odepchnął Szwedów, którzy stali na granicy Śląsk Gdy Wittenberg bojąc się powstania góralskiego kazał wbować lud do swego wojska i zaczął nakładać kontrybucna miasta i wsie i wydzierać ostatni grosz biednej ludnowówczas zaczęli coraz gęściej ginąć na Podhalu żołnieszwedzcy. Już w Bieczu w pierwszych dniach grudnia 16zamordowano poborcę szwedzkiego (szlachcica polskiego sonianina). W Oświęcimiu (19 grudnia) i okolicy górale częli mordować lub więzić Szwedów.

Ponieważ Częstochowa wciąż jeszcze się broniła, więc Boże Narodzenie 1655 Żywczanie pod wodzą swego proboszStan. Kaszkowica wyruszyli jej z odsieczą, a mieszczanin Ksprzycki „majątek swój, kilkadziesiąt tysięcy zł., odżałował zaciąg chorągwi harników, z którą do końca życia w obozzostawał".

W Nowym Sączu korzystając z wycieczki szwedzkiego kmendanta przeciw góralom, powstańcy opanowali mia i w okolicy atakowali dwory szlachty socyniańskiej.

Wobec tego ogólnego ruchu góralskiego na Podhalu król mjuż drogę do powrotu otwartą. Mógł iść tym samym szlakico porównany z nim niedawno przez króla szwedzkiego Hkietek. W Dukli witał go Jerzy Lubomirski. Na wygnakról się jakby trochę przeobraził. Widok ludu garnącego doń, orzeźwił go i dodał mu otuchy.

Ruszała się coraz bardziej i szlachta. Zjechawszy się Nowego Sącza 21 grudnia z „województwa krakowskiego", wiązała pod laską Konstantego Lubomirskiego konfederaprzeciw Szwedom, wzywając pospolite ruszenie do Gryboa na 27 grudnia.

Ale tymczasem Czarniecki otrzymawszy list od chana obcujący pomoc, wezwał szlachtę do Tyszowiec (na zach. pód. Bełza), gdzie zjechawszy się hetmani Stanisław Potoi Lanckoroński wraz z szlachtą i wojskiem zawiązali 29 gdnia (1655) konfederację przeciw Karolowi Gustawowi.

Konfederacja ta brała pod uwagę i lud i zaznaczała: „cbom niższego stanu ukazujemy przystęp do prerogatyw szlachkich", wzywała szlachtę, aby stawiała żołnierza, — wybrańprzywoływała „szlachtę kondycji plebejskiej" (t. j. chodakową) do boju, a też osoby „niższego stanu niż szlacheck

Do jakiego stopnia wówczas pierwiastek monarchiczny nikły w Polsce dowodem, że nie około króla skupiła ta ratująca ojczyznę konfederacja tyszowiecka, stawała tyw obronie wiary i ojczyzny. A jednak trzeba przyznać że kolwiek się mówi o konfederacjach, to jednak ta konfederai następne, podobnie jak i barska były cennym środkiem walki z najeźdźcami. Dopiero w Łańcucie gdy zjawił się kwówczas przy jego osobie zawarto generalną konfeder21 stycznia 1656.

I jakby z nowym promykiem dnia nowego na przełoroku 1655/6 nikną i załamują się cienie ponurej zdrady i tchórzostwa. Nowa zorza budzi nowe życie, Giną sprawcy mętu w Polsce, Oto 31 grudnia 1655 umiera ze zgryzu i rozpaczy w Tykocinie Janusz Radziwiłł, a w kilka dni pniej (9 stycznia 1656) kona Krzysztof Opaliński — zdrawielkopolski pogardzony przez Szwedów i Polaków, opuszczprzez własną żonę.

Polacy przystępując do walki z najazdem szwedzkim, musisobie powiedzieć, że losy tych zapasów w wielkiej mierze zależą będą od roli, jaką teraz odegra siedzący między Polską a Szwtuż nad Bałtykiem w Królewcu — książę pruski i elebrandenburski. Był to polityk niezwykle chytry Fryderyk Wilhelm (panujący od r. 1641) twórca potęgi Hohenzollernów

OBLĘŻENIE KRAKOWA PRZEZ SZWEDÓW W R. 1655

(według miedziorytu Dahlberga z Puffendorfa)

Oblężenie Częstochowy przez Szwedów 1655 (według sztychu niemieckiego z XVII w.; zbiory muzeum Rapperswylskiego)

...l nazwany — przez niemieckich historyków „wielkim elek-...em". Jeszcze w Warszawie w r. 1641 złożył (na klęczkach) ...biście z Prus Książęcych hołd Władysławowi IV, ale już ...czasie elekcji Jana Kazimierza zdołał wycisnąć od niego ...ekurację" uwalniającą go od osobistego składania hołdu ...żył 1649 przez posła). Teraz lawirując między Polską ...zwecją, powiedział sobie *Wer mir das meiste gibt, dem ...aererire ich* (kto mi da najwięcej, do tego się przyłączę).

Jak tylko dowiedział się, że Jan Kazimierz gotów za po-...c ofiarować Habsburgom w sukcesji po sobie tron, w tej ...vili (październ. 1655) wystąpił wobec cesarza z deklaracją, ...go poprze, ale za to — dostanie Prusy Królewskie i książ-...e wraz z Warmją w dziedziczne, niezawisłe władanie! Po-...to zwrócił się wprost do miast Prus Królewskich, aby się ...dały pod jego opiekę, a on pośle załogę do Torunia, Elbląga ...ędzie je bronił przed Szwedami. Ale przeczuwały miasta, ...z tą chwilą straciłyby wolność i kategorycznie mu odmó-...wy. Inaczej postąpiły stany pruskie, które chcąc się osłonić ...d atakiem Szwedów a wiedząc, że elektor jako lennik ...ski obowiązany jest bronić Rzplitej, zawarły z nim z po-...nia króla Jana Kazimierza (bawiącego wówczas jeszcze ...Śląsku) przymierze a to celem wspólnej obrony przed ...edami (w Ryńsku 12 Listopada 1655).

Ale Szwedzi nie mieli zamiaru nikomu odstępywać tak ...o tego kąska, który uważali za najsmaczniejszy z całej ...litej (bo jako wybrzeże bałtyckie szczególnie dostać w swe ...pragnęli) t. j. Prus Królewskich.

To też niebawem Karol Gustaw wpadł na Pomorze, zajął ...uń, Elbląg, Gniew, Tczew, Starogard. Obronił się tylko ...Gdańska Puck, który na Pomorzu odegrał rolę Często-...wy. Małe miasteczko za pobudką gwardjana Fran-...szanów O. Grzegorza (rodzaj Kordeckiego) wytrwale się broniło, atakowane przez szwedzką flotę i wojsko lądowe. Odznaczył się w obronie tej kapitan Niewiarowski.

Wobec silnej postawy Gdańska i Pucka Karol X Gustaw, szukając oparcia na wybrzeżu, postanowił zmusić do sojuszu elektora brandenburskiego — podstąpił pod Królewiec, i skłonił go (17 stycznia 1656) do zawarcia układu, wedle którego miał być odtąd lennikiem (Szwecji a nie Polski) z Prus Książęcych, a za to miał dostać Warmję.

Wbrew temu układowi bronił się Malborg pod wodzą Wejhera i Guldensterna przed atakiem Szwedów, i podda się dopiero 9 marca 1656. Poruczywszy ostateczne zdobycie tego miasta swemu generałowi Stenbokowi oraz Brandenburczykom, Karol Gustaw pospieszył przeciw Czarnieckiemu i pobił go pod Gołębiem (przy ujściu Wieprza do Wisły), ale gdy potem posunął się dalej na południe, już nie mógł opanować powstania i już pod Jarosławiem w Rudniku omal nie został przychwycony przy stole u proboszcza przez Szandarowskiego (namiestnika Dymitra Wiśniowieckiego), który dostał w swe ręce sztandar królewski i szarfę. Karol Gustaw wpadł następnie w pułapkę i dał się osaczyć Czarnieckiemu i Sapieże Pawłowi pod Sandomierzem w widłach między Sanem a Wisłą, tak że ledwo (5 kwietnia 1656) zdołał z tej matni się wywikłać. Równocześnie jednak Czarniecki przepłynąwszy z wojskiem wpław Pilicę pobił inne wojsko szwedzkie pod Warką, poczem goniono uciekających aż do przedmieść Warszawy a Czarniecki zapewniał w liście do królowej Ludwiki Marji „że kto uszedł ostrza naszej szabli, zginął z rąk chłopów, którzy nie pardonują nikomu".

Naogół jednak Czarniecki nie wdawał się w walne bitwy ale prowadził wojnę jak wówczas mówiono „szarpacką" czyli partyzancką. To też narzekał Karol Gustaw: „Czarniecki nie wybije, ale wykradnie mi wojsko".

Coraz było widoczniej, że w tej walce partyzanckiej, jaką prowadził ze Szwedami ten *„vir molestissimus“* Czarniecki, ogromnie ważną rolę może odgrywać chłop polski.

Stąd to Jan Kazimierz chcąc pobudzić polskie włościaństwo do jeszcze zapamiętalszej walki z najezdnikiem, urządził głośne we Lwowie śluby. Oto gdy król przybył do Lwowa, bohaterski nastrój tego miasta porwał króla i dowódców i zmusił do poświęcenia wszystkiego na ołtarzu ojczyzny. Chcąc natchnąć cały naród „częstochowskim“ zapałem, złożył (1 kwietnia 1656) w kapliczce P. Marji na cmentarzu katedry metropolitalnej ślub wobec „Królowej Korony Polskiej“, że szerzyć będzie jej chwałę. Ale to nie wszystko, zakończył to ślubowanie w ten sposób: „Gdy zaś z wielkim żalem serca wyraźnie widzę, że (uważ to książę, uważ rycerzu) za łzy i ucisk włościan Syn Twój sędzia sprawiedliwy smaga królestwo moje w ostatniem siedmioleciu różnemi plagami, przeto obowiązuję się i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz ze wszystkimi stanami, celem odwrócenia dalszych nieszczęść (serio) usilnie starać się będę i zabiegać, aby lud w mojem królestwie od wszelkich obciążeń i takiego niesprawiedliwego ucisku uwolnić. Spraw i to, najmiłosierniejsza Pani i Królowo, i uproś łaski Twego Syna, abym zdołał wypełnić te śluby, do którycheś mnie, senatorów i stany królestwa mego natchnęła“.

Są pewne wskazówki, że jak w wielu wypadkach, tak i tutaj pobudkę do złożenia tych ślubów dała królowi jego żona, Francuzka z pochodzenia, gdyż prawdopodobnie (jak to wskazuje prof. Folkierski) wzięła wzór co do specjalnego ofiarowania państwa Matce Boskiej z podobnego przykładu we Francji w r. 1638. Natomiast ślub co do naprawienia doli chłopskiej był oryginalnym pomysłem zrodzonym w Polsce a to na widok godnego podziwu męstwa włościan polskich.

Śluby lwowskie — były zupełnie na czasie, gdyż w całej Polsce od Tatr aż po Żmudź nastrój ludu był względem najeźdźców coraz to bardziej wrogi. Tak na Żmudzi (tj. w dzisiejszej Litwie kowieńskiej) stanęli chłopi murem przy Polsce i wyrznęli wojsko szwedzkie i służące im oddziały niemieckie. Odznaczył się w Wielkopolsce Michałko, w Prusach królewskich młynarz z Tucholi, koło Wielunia chłop Kołacz. Nie mogąc sprostać temu masowemu powstaniu ludu polskiego, Karol Gustaw próbował bez skutku buntować nawzajem chłopów przeciw szlachcie i wydał dwa edykty (11 i 18 maja), w których między innymi głosił, że jeśli chłop zabije polskiego powstańca-szlachcica, to dostanie wolność wieczystą, własność ziemi uprawnej i przez 6 lat używanie gruntu dworskiego. Była to jakby odpowiedź Karola Gustawa na śluby lwowskie

Ten edykt szwedzki zakrawający na manewr austrjacki z r. 1846 — bo pobudzający lud do bratobójczej rzezi — napełnił jak pisze sam kronikarz szwedzki, polskie serca nieubłaganą nienawiścią do — Szweda!

„Niema śladów — pisze Kubala, aby gdzie włościanie katoliccy i czeladź dworska złakomili się na szwedzką nagrodę“.

Religja złączyła silnie katolickiego chłopa i mieszczanina z katolicką szlachtą i jakby w odpowiedzi na owe edykty malborskie i zakusy rozbicia jedności narodowej, w Wielkopolsce jeszcze energiczniej rzucono się do tępienia niemieckich kolonistów — trzymających ze Szwedami, a w końcu cały ten gniew Wielkopolan wyładował się w odwecie, jaki dała miastu Lesznu — wyprawa wielkopolska (w maju 1656) urządzona pod wodzą wojewody podlaskiego Piotra Opalińskiego. W Lesznie, leżącem na samej granicy, mieszkało 10.000 wygnańców z krajów cesarskich, głównie kalwinów i braci czeskich. Nieszczęściem dla tego miasta, chowano właśnie w niem złupione w Polsce skarby kościelne. Mieszkańcy Leszna ufni w siłę swej załogi szwedzkiej wdali się w bitwę przed miastem ze szlachtą wielkopolską, która miasto zdobyła a następnie chłopi z okolic miasto to spalili. Sławny rektor głośnej akademji Leszczyńskiej i biskup jednoty czeskiej Jan Amos Komeński który łączył się z Szwedami przeciw Polsce, umknął z Leszna na Śląsk a potem na Morawy, skąd wywodził żale po Europie na zapamiętałość Polaków.

Nawet „protektor“ protestantyzmu w Europie Cromwell — zagrzmiał piorunami przeciw Polsce i zbierać kazał w Lo dynie ofiary na wypędzonych z Leszna protestantów.

Cromwell jednak nie zdołał wesprzeć Szwedów, który równocześnie zaczął się usuwać grunt pod nogami i to r wet w samej stolicy kraju, w Warszawie w chwili, gdy z czął ją oblegać Jan Kazimierz. Król polski rozporządzał armją — bardzo liczną a to dlatego, że do króla z pomo przybyło obok pospolitego ruszenia także mnóstwo chłopc z kosami i zagonowej szlachty, tak że miał 100.000 wojsk Aby oddziałać na te masy ludu król w czasie procesji Boże Ciała (5 czerwca 1656) otoczony chmarą chłopstwa, zno złożył ślub solenny, że wyzwoli lud ubogi od uciemiężeń i egzekucji a nadto, że wypędzi arjan z Polski. Ten śl ponowny to było powtórzenie ślubów lwowskich a odp wiedzią na podżegające lud owe edykty malborskie Karola G stawa. Chłopi pod Warszawą istotnie się odznaczyli. Andrz Zaleski zyskał tu w bojach szlachectwo za „znaczną odwag którą w szturmie przy expugnacji Warszawy z odżałowanie zdrowia swego uczynił i przywodząc szturmującym odważn bernardyński klasztor ze znacznym szwankiem Szwedów op nował“. „Wszak przez luźnych Warszawa Szwedom odjęta Dowódca szwedzki Wittenberg, (który swego czasu w Nie czech wytrzymał 20 oblężeń) musiał (30 czerwca 1656) k pitulować. Co najwybitniejszych Szwedów jak Wittenberg Wrangla generałmajora itp. wysłano do twierdzy Zamośc Damy szwedzkie odesłał król do szwedzkiej załogi do Torun

Karol Gustaw tracąc grunt pod nogami, mając ledw 12,000 wojska — wysilał się tymczasem, aby zyskać pom przeciw Polsce od elektora brandenburskiego, który m sporo wojska bo 20.000. To też w chwili gdy Jan Kazimie oblegał Warszawę, król szwedzki prowadził układy w M borgu z Fryderykiem Wilhelmem i w końcu obaj Niem się porozumieli. Karol Gustaw w układzie zawartym 25 czerw 1656 odstąpił elektorowi Wielkopolskę (Poznań, Kalisz, K czycę, Kujawy), za co elektor zostając lennikiem Szwe z Prus książęcych, obiecał całą siłą uderzyć na Polskę celu odebrania Warszawy.

Rozpoczynała się teraz tak zwana *„wojna brandenburska* w której na czoło wszystkich wrogów Polski po raz pierwy wysunął się Hohenzollern, z otwartą przyłbicą wypowiadac wojnę Janowi Kazimierzowi.

Zapasy znów skoncentrowały się około samej stolicy W szawy. Pod jej murami król szwedzki i elektor przez trzy d (28—30 lipca) ścierali się z Janem Kazimierzem. W pier szym dniu walki właściwie wielki sukces odniósł szturm i tewskiej husarji pod Aleksandrem Hilarym Połubińskim a husarz Jakób Kowalewski już kopją drasnął szwedzkiego kró aż odważnego rycerza Bogusław Radziwiłł zastrzelił. Odznaczył się też tutaj Jan Sobieski, chorąży koronny, kierując un jętnie atakiem Tatarów. Ale Polacy w utarczkach następn h doznali porażek i wycofali się, a Karol Gustaw znów zaj stolicę. Jakby mszcząc się na chłopach polskich za pom dawaną Janowi Kazimierzowi, kazał w swych oczach wymr dować wszystkich biednych chłopów na Pradze, choć ta klęczkach błagali go o litość.

Oceniając tę bitwę historycy pruscy grubo przesadzają mi tarne jej znaczenie, zwąc ją kolebką sławy i potęgi późnj szego królestwa Hohenzollernów. Kolebka tej potęgi tkwiła raczej w podstępnej i lisiej polityce wielkiego elektora — w jego zdradzie Polski, ale nie był on wcale genjalnym wojownikiem i wyżej od niego pod tym względem o całe niebo stał Karol Gustaw.

Pomimo zwycięstwa wrogów położenie ich było bardzo niepewne. Karolowi Gustawowi chodziło raczej tylko o to, by z całej tej wojny nie wyjść z pustymi rękami. Chodziło mu głównie o wybrzeże Bałtyku — o Prusy królewskie.

Dlatego też zapewne w układzie malborskim Karol Gustaw dał Hohenzollernowi Wielkopolskę, aby ten osłaniał zajęte przez Szwedów Prusy królewskie, aby zaś elektora trzymać na uwięzi kazał mu sobie składać hołd z Prus książęcych.

Jak widać z tego wszystkiego ujście Wisły i wybrzeże Prus były teraz osią sporu. Wyznał to szczerze sam Kol

BITWA POD WARSZAWĄ 18. VII. 1656

(według ryciny owoczesnej z Puffendorfa)

ustaw posłowi francuskiemu de Lumbres (sierpień 1656) znaczając, że głównym jego celem były zawsze Prusy, przyoby mu było opuszczać co już posiada a mało ma jednak dziei, żeby mu Polacy tę prowincję ustąpić chcieli.

Kiedy też z polenia Karola Gustawa iże poseł de Lumes starał się nakłoś Polaków, aby ustąi Szwecji Prusy krówskie, wówczas doro wyszło na jaw, jakiego stopnia ceoni tę ziemię. Choć seł wszelkich dokłastarań — spotykał u nich z szorstką odwą. Polacy stanowoświadczyli, że ich odkowie przez tyle eków walczyli o tę mię z Krzyżakami, ąc i dziś będą walć i to dopóty, aż ją ą odzyskają. Nie tylwzględy handlo- — mówili — tego magają, ale także bezpieczeństwo ich stwa *(la sûreté de r état)*.

Gdy de Lumbres wodził Polakom, że ska powinna oddać Prusy królewskie, gdyż zie chcąc ocalić swe ie, zmuszeni są niepoddać się operacji acić członki swego ła *(pour sauver le s on coupait bien vent un membre)*, wczas Albrecht Raiłł, w. kanclerz liski rzucił posłowi oczy owo sławne cięte powiedzenie: prawda, ale nikt pozwoli sobie poinąć gardła *(Per ne ne se laisse cou- la gorge)*". Podobi Jan Kazimierz udwika Marja oadczyli, że raczej owi odstąpić całą Polskę takiemu księciu, któryby zdołał ich państwa odzyskać Prusy, niżby się mieli tej ziemi kać. (Ms. Ossolin. 2977 str. 6).

Na tej podstawie wszyscy nabrali przekonania, że Polacy dydowali się raczej zginąć, jak stracić Prusy *(de se perdre ot que de perdre la Prusse)*. Nawet sam elektor brandeburski zaczął nakłaniać króla szwedzkiego, żeby poskromił wój apetyt na Prusy królewskie, gdyż — jak mówił — lacy nie oddadzą Prus, choćby się Turcji poddać mieli".

W istocie wiemy to z innego źródła, że sam Jan Kazimierz zaznaczał, że gotów jest o Prusy królewskie „walczyć o upadłego choćby sto lat".

Tymczasem do Prus książęcych wpadł podskarbi Gosiewski czele 20.000 Litwinów i Tatarów i zadał wojskom brandeburskim i szwedzkim klęskę (8. X) pod Prostkami (w ziemi kich Mazurów).

Sienkiewicz, który niezapomniany obraz tej bitwy nam wyczarował, nie z fantazji wziął końcowy epizod tych zapasów, mianowicie ujęcie rannego w głowę Bogusława Radziwiłła przez Tatarów, (ujęto nadto generał-majora Szweda, 80 oficerów, 2000 jeńców, 80 sztandarów).

Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański (według miedziorytu L. Vorstermana. Muzeum Narodowe w Warszawie)

Niebywałe przerażenie wywołała ta klęska w Królewcu. Strach przed tatarskim jasyrem ogarnął wówczas nawet króla szwedzkiego i jego żonę, którzy nad morzem we Frauenburgu noc przetrwali na łodzi! Historycy niemieccy wzywają dzisiaj pomsty nieba na Polaków za to, że Tatarzy ich sojusznicy zapędzając się do Królewca — mieli spustoszyć Prusy książęce. Zapominają tylko dodać, jak to sami Niemcy grasowali po swym rodzinnym kraju prowadząc walkę bratobójczą — w czasie wojny trzydziestoletniej i to przy pomocy obcego żołdactwa; za mało też uwydatniają, że w tym czasie poddani pruscy gotowali się do powstania przeciw elektorowi, który — rzecz znamienna — właśnie od roku 1657 zacznie Mazurów usuwać z Prus Książęcych.

Nawet porażka Gosiewskiego pod Filipowem (22 października) nie uspokoiła paniki w ziemiach Hohenzolernów. Niebawem bowiem zewsząd wtargnęli Polacy wgłąb ich państwa. Tak szlachta wielkopolska wtargnęła do Nowej Marchji a szlachta z Prus królewskich wpadła na Pomorze brandenburskie aż po Słupsk, a nawet zapędziła się na Pomorze szwedzkie po Szczecin!

W tak ciężkiem położeniu Szwed i elektor jeszcze ściślej się ze sobą związali. Oto Karol Gustaw w Labiewie (20 listopada) przyznał Hohenzolernowi zupełną niepodległość tak w Prusach książęcych jak i Warmji (z wyj. Frauenburgu) przyczem potajemnie elektor zobowiązał się starać się o to, aby Szwecja dostała Prusy królewskie, Kaszubów, Inflanty itp.

Ponieważ jednak obaj czuli, że nie dadzą rady Polsce, więc dobrali sobie jeszcze sojuszników gotując przeciw niej nowy cios w plecy. Oto ułożyli z ks. Jerzym II Rakoczym ks. siedmiogrodzkim w miejscowości Radnot (na Węgrzech 6 grudnia 1656) taki rozbiór Polski: Szwecja zabierała Prusy królewskie, część Mazowsza, Kujawy, Podlasie, Żmudź, część Litwy, Inflanty i jako lenno Kurlandję; elektor brandenburski: województwa poznańskie, kaliskie, łęczyckie, sieradzkie z Wieluniem; Bogusław Radziwiłł województwo nowogrodzkie z okolicą; Chmielnicki Ukrainę; Rakoczy resztę

Polski. Plan ten gotów był poprzeć nadto Cromwell całą swą potęgą morską.

W ten sposób wojna, którą zaczęli Szwedzi tylko w celu zajęcia Pomorza, miała doprowadzić do zupełnego upadku Polski.

Widzimy, że jak w 1772 Pomorze stanie się punktem wyjścia rozbioru Polski, tak i teraz ten smaczny kąsek u ujścia Wisły rozbudzał apetyt wrogów do ogólnego jej rozbioru.

A tymczasem i sam teren walk i ich punkt ciężkości coraz bardziej przesuwał się z południa ku Gdańskowi i Pomorzu jako osi walk polsko-brandenbursko-szwedzkich.

Sam też Jan Kazimierz, korzystając z tego, że Gdańsk jako rodzaj twierdzy wciąż się bronił Szwedom — wszedł 12 listopada do tego miasta i w niem na długo osiadł. Gdańszczanie związali się z królem tem ściślej, że Szwedzi na złość Gdańszczanom starali się skierować Wisłę ku zatoce Świeżej a to na rzecz Piławy, portu Hohenzollernów. Tutaj w Gdańsku pomyślne wiadomości o sukcesach dyplomatycznych doszły króla, a mianowicie, że polskim pełnomocnikom udało się zawrzeć przeciw Szwecji w Wiedniu traktat z Habsburgami (1 grudnia 1656) a w Wilnie (3 listopada) z carem (którego obiecano wybrać tegoż roku na sejmie królem polskim a koronować po śmierci Jana Kazimierza). Na wieść jednak, że (na pocz. 1657) Rakoczy wpadł do ziemi czerwieńskiej Jan Kazimierz przy pomocy Czarnieckiego wypadł z Gdańska, aby spieszyć na południe.

Rakoczy o rozbiorze Polski myślał już oddawna.

Zrazu w układach ze Szwedami zaczął od projektów skromniejszych mniej więcej w takich rozmiarach jak to w r. 1772 dokonali godni jego następcy „królowie węgierscy"-Habsburgowie. Jako bowiem „wielki książę halicki" — gotów był zabrać zrazu tylko to, co później znano jako „Galicję i Lodomerję" wraz z Krakowem. Ale wnet pobudzony przez Cromwella do wyrwania korony polskiej Janowi Kazimierzowi — postanowił zagarnąć cały rdzenny południowo-zachodni zrąb Rzplitej. Przybrawszy tytuł „protektora Rzplitej" starał się wszystkich przekonać, że Polskę otoczy najczulszą opieką. Ale zaraz też doznał słusznej odprawy od tego miasta, które w czasie „potopu" już dwukrotnie najezdnicy usiłowali zdobyć t. j. przez Lwów! Magistrat lwowski śmiechem przyjął list Rakoczego! Po nadaremnych nań szturmach, włóczył się Rakoczy po Polsce, łupiąc kraj do spółki ze Szwedami, zacząwszy od Krakowa a skończywszy na Warszawie, i Brześciu Litewskim.

Ta „wojna węgierska" — dała się Polsce okropnie we znaki. Żołnierze Rakoczego „z szatańskim okrucieństwem palili wszystko po drodze, nie oszczędzali niemowląt w kolebce, gwałcili kobiety, rabowali dwory, kościoły, klasztory, bezcześcili ołtarze, męczyli księży i mnichów, rozkopywali groby szukając klejnotów, przerzynali piłami ludzi, szukając połkniętych pereł, piekli nieszczęśliwe ofiary na rożnie, gotowali w kotłach od piwa, nogi, ręce ucinali, smołą oblewali, na pal wbijali, nie folgując wiekowi, płci, kondycji".

Rozrost sił Rakoczego przeraził Habsburgów. Obawiali się, by ten książę siedmiogrodzki nie wyparł Austrji z całych Węgier. Bał się tego Leopold (jeszcze nie cesarz, a tylko na teraz „król węgierski") i dlatego zawarł z Janem Kazimierzem przymierze (w Wiedniu 27. V. 1657) obowiązując się przysłać pomoc 12.000, za co Jan Kazimierz miał mu wypłacić pewne sumy pieniężne, a na zabezpieczenie dawał połowę dochodu z kopalni w Wieliczce i Bochni i pozwalał na obsadzenie wojskiem austrjackiem Krakowa i Poznania.

Szlachta pomstowała na takie zaprzedanie się Habsburgom. Hetman Potocki oświadczył w swem i senatorów imieniu, że tych „tajemnych układów bez ich wiedzy i zgody nie akceptują", że osadzenie cudzoziemcami Krakowa i Poznania wykracza przeciw prawom i obyczajom ojczystym, wyraził wreszcie obawę przed opanowaniem tronu polskiego przez Habsburga.

Tymczasem mszcząc się za okrucieństwa popełnione przez Rakoczego w kraju, a szczególnie za złupienie Warszawy Jerzy Lubomirski marszałek wielki kor. wraz z Janem Sobieskim i masą górali wyruszył na Siedmiogród aż po Munkacz, pustosząc ten kraj nawzajem bezlitośnie.

Zarazem ośmielona teraz przez Austrję i Polskę Da wypowiedziała (1 czerwca) wojnę Szwecji, a Karol Gust napadnięty przez Danję, musiał wycofać się z Polski ku szwe kiemu Pomorzu.

Wyruszając z Bydgoszczy 5 lipca i opuszczając Polskę, wiedział „rozbójnik świata": „Muszę się wydobyć z tej P ski, bo choćby się ich niewiedzieć jak biło, to jednak można nic poradzić tym barbarzyńcom".

Położenie opuszczonego przez Szwedów Rakoczego staw się w Polsce z każdym dniem coraz trudniejsze.

Niebawem skupiły się wojska polskie pod Międzybo i Czarnem Ostrowiem i zmusiły go (22 lipca 1657) do motnej kapitulacji, w której się zobowiązał zerwać ze Szwe i zapłacić olbrzymie koszta wojenne. Niebawem wojsko si miogrodzkie cofające sie ku granicy węgierskiej napadła o tatarska i w jasyr 11.000 Węgrów zabrała, podczas gdy s Rakoczy już przed tym napadem z drobną garstką się mknąwszy, ledwo dobrnął do swego kraju. Na wieść o ka tulacji Rakoczego rażony apopleksją padł jego sojusznik B dan Chmielnicki w swej rezydencji w Czehrynie.

Padali dookoła wrogowie polscy, został jeszcze jeden, którego z kolei mieli teraz zabrać się Polacy — ostatni w i zdrajca Hohenzollern. Już w Poznaniu i Kościanie musi się poddać Polakom załoga brandenburska. Już poddani H henzollerna w samych Prusiech książęcych, w liczbie 10.0 gotowi byli do powstania i wspólnie z Królewcem chc elektora z Prus wypędzić.

Gdy przerażeni radcy Hohenzollerna skarżyli się poli kom szwedzkim na bezbronne teraz Prusy książęce, usłys ironiczną uwagę, aby elektor Prusy książęce im odstąpił a brał królewskie (Urk u. Akt VIII, 221). Tymczasem sa Szwecja gotowa już była odstąpić Prusy królewskie Pol wzamian za Pomorze brandenburskie!

Ale wyratował Niemiec Niemca — Habsburg Hohen lerna! Wyrwał z matni elektora Leopold, który potrzebo jego głosu do wyboru na cesarza.

Ponieważ wojsko Leopolda pod wodzą marszałka Hatzfe wspomogło Polaków w zdobyciu Krakowa tak, że załą szwedzka i siedmiogrodzka musiała się poddać (w sierp 1657), więc dwór polski musiał życzliwie przyjmować wszyst wskazówki i rady cesarza. Stąd za pośrednictwem austrj kiem ostatecznie zawarto układ welawsko-bydgoski (listo 1657), w którym Polska zrzekła się zwierzchnictwa nad k ktorem jako księciem pruskim, a nawet przyznawała mu pra przemarszu wojsk przez Prusy królewskie, wolność od nadto dawała mu w lenno Bytów i Lębork, a Elbląg w zas z prawem wykupu za zwrotem 400.000 talarów. Zatwierdz tu prawo Korony polskiej tj. następców Jana Kazimierza do Prus książęcych w razie gdyby wygasła linja męska henzollernów, i dlatego podkreślono, że stany pruskie m stale przy odnawianiu przysięgi panującemu, zaznaczać, z wygaśnięciem męskiej linji elektorskiej uznawać będą k i Koronę Polską za jedynych i bezpośrednich panów.

Z tem wszystkiem w Polsce potępiano ten traktat. wiono, że „odciął prawą rękę królowi". W istocie przez ten ukł welawsko-bydgoski elektor, zamiast jako lennik za swe zdr doznać kary, otrzymał nagrodę, zebrał niezasłużone ow swej lisiej polityki. Wyzwolił Prusy książęce na zawsze zwiazków z Polską, niwecząc pokój toruński z 1466 i kowski z r. 1525 a nawet już wdarł się niejako i na morze, gdyż sadowił się w Elblągu i mógł przez nie p prowadzić wojska. Szczególnie przeciw temu traktatowi testowali Gdańszczanie, obawiając się, aby elektor usadowiwszy się w Elblągu nie podkopał ich handlu.

Tymczasem na samą Szwecję zdradzoną przez Hohenzollernów i osamotnioną, rzucili się teraz wrogowie. Wraz z wojskami Hohenzollernów i Habsburgów a także i duńskimi popędził i Stefan Czarniecki w 6000 koni na szwedzkie morze, a następnie w Danji ze swą jazdą przeprawił się przez cieśniny morskie i sam brał udział w zdobywaniu wyspy Alsen, twierdzy Kolding, Fredriksodde.

O słynnym ataku na wyspę Alsen 14 grudnia 1658 i pe-

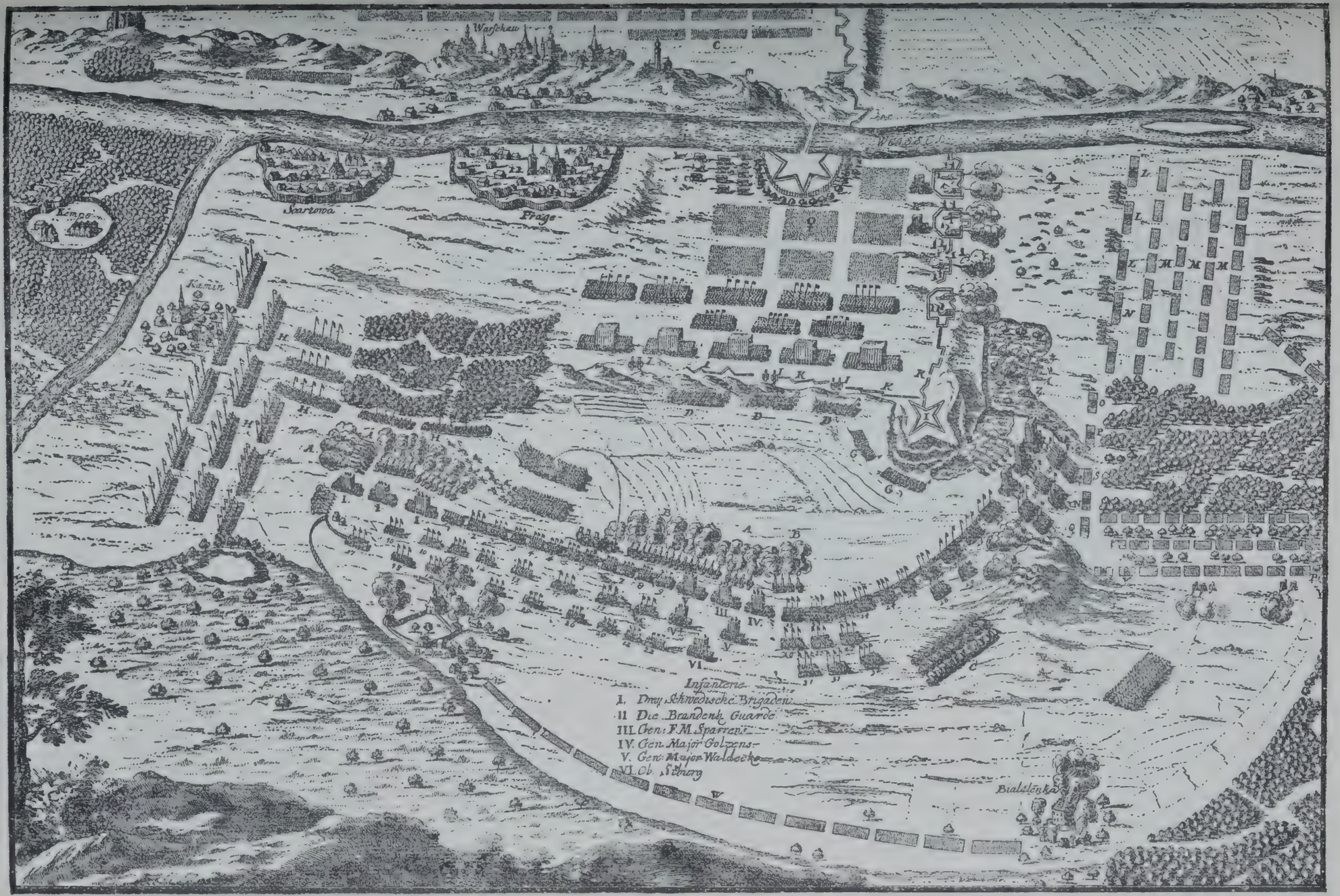

BITWA SZWEDÓW POD WARSZAWĄ DNIA 28/29 LIPCA 1656 R.

pnięciu cieśniny morskiej mamy dwa zupełnie sprzeczne ś adectwa. Podczas, gdy Łoś mówi, że był tak ciężki mróz, iż konie „jako deski na płasko leżąc, przeciągane były" (przy b kach), to tymczasem Pasek pisze bardziej obrazowo:

„Było pływać — jako na Pragę z Warszawy, ale w po- śrółku tej odnogi było miejsce, gdzie koń zgruntował i mógł od- pząć, bo było takiego miejsca z ół stajania. Sam tedy woje- wła (Czarniecki), przeżegnawszy ni wprzód w wodę, pułki za n, których jeno trzy było, n całe wojsko, każdy za k mierz zatknąwszy pistolety, a ładownicę uwiązawszy u szyje. Sz ro przypłynął na środek, sta- n i kazał każdej chorągwi od- pząć, a potem dalej. Konie już by do pływania próbowane; k y źle pływał, to go między d ch mięszano, nie dając mu t ąć. Dzień na to szczęście był c y, ciepły i bez mrozu. Ż na chorągiew nie była jeszcze a ądu, kiedy Szwedzi przypadli rzelać poczęli; chorągiew też c ała, która wyszła z wody, za- r na nieprzyjaciela skoczyła Sz edzi widząc, że choć dopiero ody, a przecie strzelba nie a okła, ale strzela i zabija — w iogi; owych też, co przyby- w na pomoc, przerznęli nasi k mi, a dopiero w nich jako w ym. Powiadali więźniowie: o mieliśmy na was, żeście dja- b nie ludzie".

Za wpływem Francji i po- n o odradzań Austrji i elek- o (który chciał znów zyskać z ecin na Szwedach) postano- w wreszcie Polacy zawrzeć po- ó i z Szwedami. Francuzi do- w zili polskim politykom, że w szymi od Szwedów wrogami o ki są Niemcy (Austrja i Bran- e burgja) i Moskwa, która wzno- w teraz wojnę z Polską.

Po śmierci też Karola Gusta- a ostatecznie zawarli 3 maja 6 Polacy ze Szwedami pokój l liwie. Jan Kazimierz zatrzymał tu tytuł króla szwedzkiego y do śmierci, ale zrzekł się praw dziedzicznych do tronu w dzkiego i większej części Inflant, zatrzymując część Inflant I naburgiem (Dźwińskiem) t. j. polskie Inflanty (po rzekę W tsztę i jezioro Lubań). Dostawał też Kurlandję pod swe w rzchnictwo. Jeśli chodzi o Prusy Królewskie, to w stosunku o zwedów, Jan Kazimierz — jak widać z warunków pokoju i skiego — pomimo znacznych sukcesów Karola Gustawa le- e e obronił, aniżeli jego ojciec w rozejmie altmarskim, gdzie l Szwedom twierdz i placówek ustąpiono. Teraz całe Prusy r iły nietknięte do Polski. Pomimo to w tym pokoju (choć w rtym w opactwie nad Bałtykiem leżącem) Polska zdaje ę akby wpływów na tem morzu pozbawiona. Jeśli się w ci uwagę, że tu w Oliwie zatwierdzono także i układ e wsko-bydgoski, to Polska traci urok tej mocarnej włady- y, która za Zygmunta Augusta, Zygmunta III i Włady- a wa IV pod banderą królewską wysyłała okręty na nie- z aciół. Dotychczas każdy król polski (począwszy od Hen- k Walezego) wstępując na tron przysięgał, że Polsce o zbuduje — ostatni przysiągł i nie spełnił tego Jan w nierz.

Pokój w Oliwie zakończył spory Polski z zachodem i pół- nocą Europy ale trzeba było jeszcze zakończyć porachunki z wschodem słowiańskim t. j. Moskwą i Kozakami. Ciekawem zjawiskiem dziejowem jest fakt, że chociaż w połowie XVII w. szabla kozacka i moskiewska wybiła się z pod przewagi polskiej karabeli i począwszy od Żółtych Wód i Korsunia zadawała Lachom tyle ciężkich klęsk, wdzierając się aż po za Lwów, Zamość, Lublin, Gródek i poza Wilno — to jednak równocześnie umysłowość ruska popadała w coraz to większą zależność i wpływ polskiej kultury. Choć Ruś w tym czasie pomstowała na Lachów, to jednak naśladowała zwyczaje polskiej szlachty, ulegała wpływom jej cywilizacji, „polscy panowie" jej imponowali. Nawet najzacieklejsi przywódcy buntów kozackich byli pod wpływem polskiej cywilizacji. Tak jak Świdrygiełło wódz ruskiego powstania w XV w. był katolikiem, jak Hliński w XVI w. był też wyznania katolickiego, jak Kosiński w r. 1592 był szlachcicem i katolikiem, tak też i sam Bohdan Chmielnicki pomimo całej „ruiny", jaką zrządził lackim dworom na Ukrainie — nie mógł zwalczyć dalszego promieniowania kultury polskiej na kresach. Sam syn sługi Żółkiewskiego, wychował się w atmosferze dworu polskiego i był przez kulturę polską pochłonięty. W młodości swej uczył się poetyki i retoryki we Lwowie pod księdzem Mokrskim. Choć nie był szlachcicem (boć dopiero jego syn będzie nobilitowany w r. 1659), to jednak przywłaszczył sobie herb polski Abdank i nim się szczycił. W r. 1650 spisując na podstawie układu zborowskiego rejestr wojska zaporoskiego, na wstępie tej księgi otoczył swój herb takim pół-polskim szumnym wierszykiem p. t. *Na starożytny klejnot p.p. Chmielnickich.*

Jan Kazimierz w r. 1668 (według ówczesnego miedziorytu W. P. Kiliana)

Starożytność co tylko jakby odnowiła,
Że wiekopomność jawno znowu się odkryła.
Klejnot, który Chmielnickich dom przyozdoblajet,
W mużnosti, w prawdi, w wiery mocno utwierżdajet...
Nedyw, bo Abdank jest znak szczodrej powolności,
Chrest za firmament wiery Chmielnickich możności.
Niezwyciężonyś, królu, w chrestjanskiem panstwie,
Gdy powolność Chmielnickich majesz w swem poddaństwie...

„Wróg Lachów" całą wojnę wszczął rywalizując z podstarościm czehryńskim, Czaplińskim, o „Laszkę", sam po polsku pisał do chana krymskiego w r. 1654. Podobnież i uniwersały hetmana Tetery do narodu prawosławnego „rosyjskiego", ułożone były w języku polskim, podobnież i list jego do pułkownika kijowskiego w r. 1663 był nawpół pisany po polsku.

Tak jak wszyscy niemal atamani siczowi, tak podobnie hospodarowie mołdawscy i chan i co najwybitniejsi Tatarzy pisali w tym czasie listy po polsku.

Wszak głównym promotorem samodzielności kozackiej był szlachcic polski Niemirycz, podkomorzy kijowski, socynianin, który — wkładał koniecznie w głowę Kozakom, aby się stali

tem w Rzplitej, czem Holendrzy — wobec Hiszpanji albo Szwajcarzy wobec cesarstwa (Kubala, Wojny duńskie 481).

Wszak metropolita kijowski za czasów Chmielnickiego Sylwester Kossow, szczycący się polskiem szlachectwem, wydał książkę w obronie szkół p. t. *Exegesis* i *Żywoty św. Oiców* w języku polskim.

Wśród ruin i zgliszczów polskich dóbr triumfowała kultura polska, wabiła ku sobie i przyciągała. Wszak Jeremi Wiśniowiecki największy wróg Kozaków i obrońca Rzplitej — to jest właściwie kniaź ruski, to pierwszy katolik w rodzie prawosławnych ruskich panów na Wiśniczu. Wszak najwierniejszy poseł Jana Kazimierza Kisiel — wojewoda to człowiek prawosławny ale Polak na wskróś! — Co więcej nawet największy bohater Sienkiewiczowski Zbarażczyk i Wiśniowiecczyk, Skrzetuski — jak pisze nuncjusz do Rzymu — był prawosławnym.

Prym w tem szerzeniu kultury polskiej dzierżyły trzy akademje wileńska, zamojska i lwowska, która powstała właśnie pod koniec „potopu" w r. 1661.

Pomimo nienawiści ku Lachom ideałem kozaczyzny było zostać szlachtą, ideałem zaś czerni było zostać Kozakiem.

Nic też dziwnego, że pomimo tylu walk toczących się od samego zarania panowania Jana Kazimierza między Polską a Kozactwem — wkońcu w łonie tego ostatniego zaczął brać górę prąd pogodzenia się z Lachami. Oddziałał tu stanowczo pogrom Rakoczego i ucisk moskiewski. Nie bez wpływu była śmierć Chmielnickiego (1657) i zmiany na stanowisku hetmańskiem.

Wobec małoletności „hetmana" Jerzego (Jurka albo Juraska) 15-letniego syna Bohdana Chmielnickiego na czoło kozaczyzny wysunął się jako „sprawca buławy" Jan Wyhowski.

Jerzy Lubomirski, marszałek w. kor. (według miedziorytu J. Falcka. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Był on dotychczas generalnym pisarzem wojska zaporoskiego, szlachcicem owruckim herbu Abdank. Był przejęty kulturą polską i sami Kozacy zwali go „Lachem", podpisywał się często po polsku. Był to charakter dosyć intrygancki i dwulicowy. Swego czasu szukał porozumienia z Moskwą, teraz jednak bojąc się despotyzmu carskiego gotów był porozumieć się pod pewnymi warunkami z Polską a popierała go w tem starszyzna kozacka troskająca się głównie o swe majątki i gospodarstwa, a przedewszystkiem szlachta ukraińska, z nim spokrewniona (ożeniony był z córką kasztelana nowogrodzkiego Stetkiewicza), jak Niemirycz, Hulanicki itp. która wolała „złotą wolność" polską, niż absolutyzm carski. Wyhowski niebawem pobił trzymającego z carem Puszkara, pułkownika perejasławskiego pod Połtawą i przez kupca lwowskiego Greka Teodozego Tomkowicza porozumiał się na początku 1658 z kasztelanem wołyńskim Kazimierzem Bieniewskim, a następnie wraz z komisarzami polskimi rozpoczął układy w Hadziaczu (6—16 września 1658, na półn.-zach. od Połtawy za Dniestrem). Gdy Bieniewski zaproponował punkty ugody, wówczas Tetera Kozak trzymający z Polską zawołał do swoich „Hej, pogódźmy się, panowie mołodcy z Lachami, a będziemy mieli i więcej, — pokorne cielątko dwie matki ssie". Na to starszyzna zawołała „Prawdę powiedział" „zgoda! zgoda!" Ułożywszy punkty ogłoszono je czerni śród huku dział i świętowano przez kilka dni, strzelając wciąż ze strzelb i armat.

W tej ugodzie po raz pierwszy występuje wyraźnie „n ród ruski", którego przedstawicielką jest Kozaczyzna.

Ten naród ruski zrównano teraz z polskim i litewski z województw ukrainnych utworzono księstwo ruskie pod skim hetmanem z osobnem wojskiem, administracją, skarbe trybunałem, szkolnictwem, urzędami marszałków, pieczęta podskarbich. Wspólna jednak miała być polityka, wspó sejm z krzesłami senatorskiemi dla 4 władyków i metropol Miała to więc być federacja trzech państw Polski, Lit i Rusi. Prawosławie miało być dominujące. W dobrach chownych, królewskich i d dzicznych zakazano budować kwi unickich. Tolerancja katolików miała obowiązy w województwach kijowski bracławskiem i czernihowski W Kijowie miano utwor w miejsce Mohilewskiego k gjum akademję taką jak krak ska, byle nie było profesorów znania arjańskiego, kalwińsk go i luterskiego, a drugą t samą w innem sposobnem mi scu na Rusi.

Starszyznę Kozaków uszla cono (po 100 na pułk), w jestr zapisano 50.000, nadto szcze miano zaciągnąć cudzozie skiego wojska 10.000. Kozacy ko ludzie rycerscy będą od wolni od ceł, myt, podatk podlegać mają tylko sądownict swego hetmana, który będzie n tytuł „hetmana wojsk ruski" jako pierwszy senator w trz wspomnianych województwa Hetmana mianować ma z pośród proponowanych p stany księstwa ruskiego. W jowie stworzono osobną men bijącą monetę z popiersiem k polskiego. Wszystkie trzy rody stworzą sobie wolną na gacją na Morzu Czarnem. G by Moskwa nie chciała zwr zabranych ziem, rozpocznie wspólnemi siłami przeciw wojnę. Amnestja wszystkich obejmie. Dobra skonfiskow zwróci się tym, co walczyli przeciw Polsce, ale wszyscy watele tak duchowni katoliccy jak i świeccy wrócą też dawnych swych dóbr. Hetman i wojsko zaporoskie porzuc cudzoziemskie protekcje, do Rzpltej „wracają jako w do wolnych, równi do równych, zacni do cnych".

Z całej treści widać, że autorzy unji hadziackiej wz wali się na unji lubelskiej, a uszlachcenie Kozaków przypo nało unję horodelską.

Unja hadziacka już w łonie swem miała trzy rzeczy, k mogły zagrozić rozsadzeniem i podkopaniem idei feder

Nie wspomniano tu bowiem wyraźnie o unji brzeskie kościelnej — i to niedomówienie zrobione naumyślnie, nie drażnić Rusi — mogło stać się przyczyną przyszłych rów. Po drugie unja hadziacka dawała w rękę hetman Wyhowskiemu tak wielką potęgę militarną, że właśc mógł się stać — niezależnym. Po trzecie przyrzeczono szl cie polskiej (egzulantom) powrót do dóbr na Ukrainie, a t czasem te dobra były w ręku starszyzny kozackiej. do tego nie dopuścić — jak zobaczymy starszyzna, zwróci do cara i rozbije hadziacką umowę.

Tymczasem ta unja nikogo tak nie rozgniewała — właśnie cara.

A ten car tytułujący się „Wszystkiej Wielkiej i Mej

LVDOVICA MARIA CONZ D GRÆ POLET S M D L R V P H M D

1

IOAN CAS D G POL S SUEC REX M D L RUS PRUS

2

PRUSSIA

3

HONOR REGIS IUDICIUM DILIGIT
INSIGNIA RECEPTA

4

PAX ÆTERNA ADGEDANI CONDITA

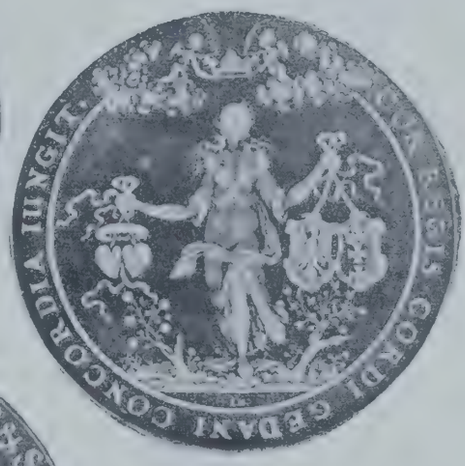
CONCORDIA REGIS GEDANI CONCORDIA IUNGIT

5

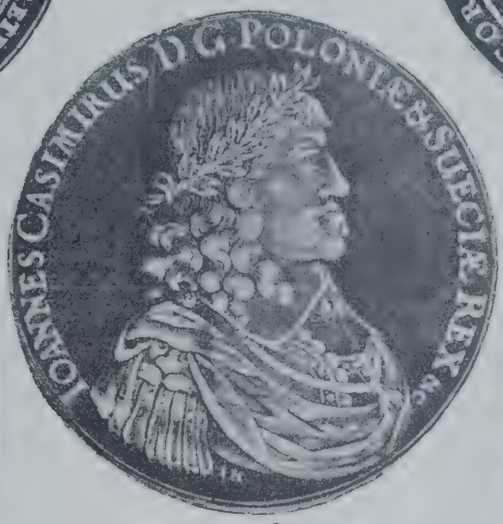
IOANNES CASIMIRUS D G POLONIÆ SUECIÆ REX

6

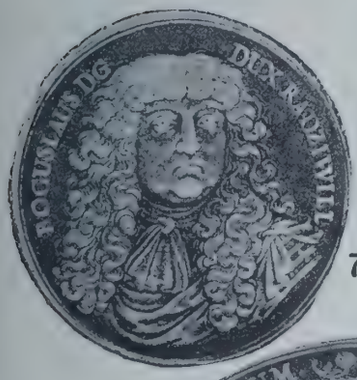
ROGUS LAUS DG DUX R PRUSS WILL

7

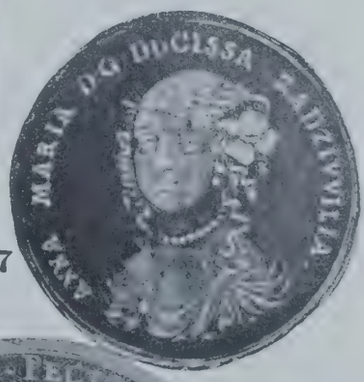
ANNA MARIA D G DUCISSA RADZIWILLA

7

PACIS OLIVENSIS MONUMENTUM
CONCLUSÆ AD GEDANUM IN PRUSSIA ANNO MDCLX

8

PECTUS PACIS OLEUM DEDIT
SECLI FELICITER

MEDALE Z CZASÓW JANA KAZIMIERZA

1) Medal z portretem królowej Marji, żony Władysława IV, potem Jana Kazimierza. Wykonany przez Sebastjana Dadlera z Gdańska i znany z odbić w złocie i srebrze.

2) Medal z popiersiem króla Jana Kazimierza i widokiem Gdańska. Wykonany w r. 1660 przez Jana Höhna młodszego w Gdańsku na pamiątkę ukończenia wojny szwedzkiej i podpisania pokoju w Oliwie.

3) Medal z widokiem Gdańska i okolicy i orłem pruskim na froncie, a polskim u góry. Wykonany w r. 1654 przez Jana Höhna w Gdańsku na pamiątkę jubileuszu 200-go przyłączenia Prus do Polski i oswobodzenia ich z pod jarzma krzyżackiego.

4) Medal z widokiem zdobytego na Kozakach Kijowa i wojsk polskich odbierających hołdy. Wykonany w r. 1651 przez Sebastjana Dadlera z Gdańska na pamiątkę zduszenia rebelji kozackiej i zajęcia Kijowa przez wojska polskie pod dowództwem Janusza Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego.

5) Medal alegoryczny z postacią niosącą dwa kochające się serca i 2 herby polski i gdański. Wykonany w r. 1653 z widokiem Gdańska na odwrocie, na pamiątkę serdecznej przyjaźni wiążącej to miasto z Polską. Autorem jest medalier gdański Jan Höhn.

6) Medal z portretem Jana Kazimierza (na odwrocie widok m. Torunia). Wykonany w r. 1658 przez przez Jana Höhna z Gdańska na pamiątkę oblężenia i odebrania Torunia z rąk Szwedów przez wojska polskie.

7) Medal z portretami Bogusława Radziwiłła, koniuszego wielkiego litewskiego i gubernatora Prus książęcych, oraz jego żony Anny Marji, córki Janusza Radziwiłła. Wykonany prawdopodobnie w r. 1665 przez Jana Höhna w Gdańsku, z okazji ich ślubu.

8) Medal z widokiem klasztoru w Oliwie po jednej, a Gdańska i zatoki morskiej po drugiej stronie. Wykonany w r. 1660 przez Jana Höhna, medaljera gdańskiego na pamiątkę ukończenia wojny szwedzkiej i zawarcia pokoju w Oliwie.

M. G.

WIDOK KRAKOWA W XVII W.

(według starego sztychu angielskiego)

Zbiory Dominika Witke-Jeżewskiego.

si samodzierżcą" mógł się jeszcze dać Polsce dobrze we aki, bo wszak miał swą załogę (od r. 1654) wciąż je- cze w Wilnie. Dotąd wierząc, że go Polacy wybiorą ólem po śmierci Jana Kazimierza, hamował się, prowadził łady, ale wiadomości o układach w Hadziaczu doprowadziły az do wznowienia wojny, która miała trwać jeszcze 9 lat. dskarbi Gosiewski (wrzesień 1658) pobił wojska Dołgoru- go pod Kownem, gdy (21 października) niebawem potem skale znienacka napadłszy pod Werkami (blisko Wilna) ięli do niewoli tegoż Gosiewskiego. Nadarmo kilka pol- ch chorągwi wpadłszy do Wilna Ostrą Bramą próbowało odbić.

Gdy car dostawszy dokładniejsze wiadomości o ugodzie dziackiej rozesłał (16 września 1658) uniwersał piętnując yhowskiego jako zdrajcę, ten wierny nadal Pol- wysłał na sejm do Warszawy poselstwo ko- kie a nadto arjanina Niemirycza, podko- rzego kijowskiego, prosząc aby król bił tego ostatniego kanclerzem w. na rainie (miała być pieczęć wielka i ma- ze św. Jerzym z tytułami króla pol- ego a ruskiemi literami). Na sej- e niektóre żądania i zastrzeżenia zaków uwzględniono. (np. Wyhow- dostał województwo kijowskie, rostwo barskie i lubowelskie) po- m w dniu Wniebowstąpienia (12 ja 1659) w izbie senatorskiej przed rzem zaprzysiągł ugodę król, pry- s, senat, metropolita kijowski, wła- y. Działo się to śród huku dział opałów i dzwonów w wszystkich ciołach przy wielkiem zbiegowisku chty i tłumu zebranego przed zam- m, poczem udano się do katedry św. a, gdzie po mszy odśpiewano Te Deum. dę wpisano do konstytucji jako „komisję ziacką".

Doroszenko Piotr

Ugoda niebawem wydała w skutku niemałe cięstwo na Ukrainie. Oto Wyhowski przy po- y chana i posiłków polskich zadał wojskom skiewskim ciężką klęskę nad Sosnówką (pod otopem w Siewierszczyźnie) kładąc 30.000 Moskali (28 wca 1659) i biorąc do niewoli takich bojarów jak wodza arskiego, kniazia Lwowa i wielu innych. Panika ogarnęła skwę, która zaczęła się obwarowywać w obawie oblężenia. Ale wśród kozactwa nastąpił rozłam, powstały wśród nich y i walki. Szczególnie solą w oku Kozactwu było owych 000 wojska zaciężnego, cudzoziemskiego, które miano osa- po różnych grodach na Ukrainie i niby trzymać Kozaków rzach. Było to jakby to samo, co zamierzał tu zrobić car umie- ając wojewodów swych po grodach.

Regimentarzem tych właśnie żołnierzy cudzoziemskich nowany został ów socynianin Polak Niemirycz. Ale cóż y ten sam Niemirycz malkontent (wszak sejm 1658 wy- ił arjan) — zaczął przeciągać Kozaków od Polski ku Habs- rom i porozumiewać się z posłem cesarskim Lisolą.

Wieść, że kler katolicki za podnietą bulli papieskiej nie ościł metropolity kijowskiego i władyków dyzunickich do tu — oburzyła duchowieństwo prawosławne, wiadomość zaś, zlachta ma wrócić do swoich dóbr rozsierdziła starszyznę, ń zaś dotknięta przywilejami starszyzny, rzuciła się na ry. Kozacy sami zasiekli Niemirycza wodza zaciężnych ierzy a Moskwa, która w kajdanach niewoli trzymała mu- — „bolszewizowała" — że się tak wyrażę — lud ruski na unie przeciw starszyźnie kozackiej. Gdy Wyhowski na e czerni pod Hermanówką starał się wyjaśnić punkty y hadziackiej, Kozacy wystąpili przeciw nobilitacji Wy- skiego i innych tak że ledwo umknął z życiem. Ugoda iacka rozwiała się. W miejsce Wyhowskiego na radzie ii (otoczonej przez wojsko moskiewskie) w Perejasławiu no hetmanem Juraszka Chmielnickiego, który tu złożył przysięgę wierności carowi i przyjął w milczeniu podyktowane mu punkty („stati"). Te „stati" nie liczyły się z żądaniem Kozaków, aby wolno było zakładać szkoły „wszelakiego języka", usuwały od wpływu stronników Wyhowskiego, ograniczały władzę hetmana i autonomję Kozactwa, narzucały carskich wojewodów po grodach i uzależniały wybór hetmana od woli cara. Nie podobała się rozkochanym w wolności Kozakom surowa niewola samodzierżawia, stąd „wielu ze starszyzny nie smakowało w przyjaźni moskiewskiej" i zawracało znów ku „unji hadziackiej".

Ta rywalizacja między programem „hadziackim" a „perejasławskim" — zależała przedewszystkiem od losów wojny, która się równocześnie toczyła między Polską a Moskwą. *Chtoże budiet silen, towo że i my* tak powiedzieli Kozacy łubieńscy do posła moskiewskiego.

Car Aleksy pod koniec 1659 r. pchnął przeciw Rzpltej polskiej dwie wyprawy. Jedna z nich kończyć miała podbój — Litwy i zajęła Grodno, Lidę, Brześć Litewski, Nowogródek. Ale tymczasem wojska polskie po zawarciu pokoju oliwskiego nie bojąc się już żadnej dywersji od zachodu, rzuciły się z pełną brawurą przeciw carskiej armji i pod wodzą hetmana litewskiego Pawła Sapiehy i Czarnieckiego (czerwiec — październik) pobiły ją i odparły daleko na wschód (bitwy pod Lachowiczami, nad Basią i nad Drucią). Brali w tych walkach udział też Skrzetuski i Kmicic. Podobnyż los spotkał drugą armję rosyjską. Oto pod wodzą Szeremetjewa miała ona wraz z hetmanem Juraszką Chmielnickim iść aż pod Lwów a nawet Kraków, ale pobili ją pod Cudnowem obaj hetmani koronni Stanisław „Rewera" Potocki i polny Jerzy Lubomirski wsparci przez Tatarów i parę tysięcy Kozaków Wyhowskiego. Tutaj hetmani polscy otoczyli tak Szeremietjewa jak i Juraszka Chmielnickiego. Z jednej strony Juraszek musiał zaprzysiąc warunki hetmanowi, które tutaj ułożyli polscy wodzowie (17 październ. 1660 pod Słobodyszczami) a które zawierały zobowiązanie Kozaków do wspólnej walki przeciw Moskwie a zarazem niemal wszystkie punkty ugody hadziackiej ale bez artykułów dotyczących księstwa ruskiego, o których miał zdecydować sam król.

Zaraz potem hetmani koronni zmusili samego Szeremetjewa do sromotnej kapitulacji pod Cudnowem, w której wódz moskiewski oddał Polsce Smoleńsk, Ukrainę z Kijowem, Perejasławiem i Czernichowem i miał płacić 4 miljony złp. Biorąc odwet za trzymanie Gosiewskiego w Moskwie — wodzowie polscy oddali Tatarom Szeremetjewa, aby ten gwarantował swą osobą — te warunki. Odtąd też długo trzymany był w niewoli tatarskiej, gdyż car warunków nie zatwierdzał.

Zdawało się, że wojska polskie odniosły pełne zwycięstwo, że Polska po odparciu potopu zachodnich wrogów, teraz złamała i odepchnęła wschodnich sąsiadów. Wszak z rąk ich nareszcie Wilno (po 7-letniej okupacji moskiewskiej) odzyskano z powrotem i wolną była Ostra Brama, wszak znowu na ruinach zabłysło ognisko domowe kresowca, wracała wiara w spokojne jutro i zaufanie w własne siły.

Więc urządzono triumf! W dzień św. Trójcy (12 i 13 czerwca) 1661 trzej wodzowie — zwycięzcy urządzili wspaniały wjazd na zamek warszawski: Stefan Czarniecki, Jerzy Lubomirski i Paweł Sapieha wiodąc z sobą jeńców i setki zdobytych chorągwi. Kanclerz ksiądz Prażmowski pod niebo wynosił zasługi Czarnieckiego, porównując go z Fabiusem. Na zamku królewskim grano Cid'a Corneille'a w tłumaczeniu Andrzeja Morsztyna, gdzie w prologu Wisła i rzeki litewskie opiewały wyzwolenie Polski z potopu nieszczęść i niewoli.

Dziękowała Wisła królowi:

Oddaję mu pokłony
Za bieg oswobodzony,
I za zdjęte okowy
U Torunia, Grudziądza, Malborga i Głowy.

W chwili gdy stolica Polski rozbrzmiewała hymnami radości i triumfu, w stolicy cara czaił się nastrój trwogi przed najazdem Polski, Tatarów, nawet Szwedów, car chciał umykać do Jarosławia lub Niżnego Nowogrodu, bojarzy zaczęli spiskować i myśleć o poddaniu się królowi polskiemu, tak że ledwo bunt uśmierzyli krwawo strzelcy carscy.

Zdawało się Janowi Kazimierzowi, że carskie — samodzierżawie — to już kolos na glinianych nogach, że wystarczy go trącić i padnie w gruzy a król zapanuje — jeśli nie na Kremlu, to przynajmniej przekroczywszy Dniepr ujmie w swą władzę — Kozaków tak z tej jak i t a m t e j strony tej rzeki.

Tymczasem bowiem na Zadnieprzu zaczęła ustalać się bardzo dla Polski niekorzystna zmiana stosunków. Podczas gdy dotąd Kozacy polscy, zaporozcy sięgali daleko w Zadnieprze a moskiewskimi dotąd zwano dopiero Kozaków nad Donem, to teraz granica między Kozakami polskimi a moskiewskimi przysunęła się do Dniepru. Było to dla Polski niekorzystne ukrócenie i uszczuplenie granic. Jakby dla uświęcenia tej nowej zmiany na Ukrainie Kozacy zadnieprscy przeciw nowemu (od 1663) życzliwemu Polsce hetmanowi kozackiemu Pawłowi Teterze wybrali hetmanem swego koszowego, zruszczonego przechrztę Bruchowieckiego. Groziło, że jednolita dotąd Ukraina rozpadnie się na dwie połowy — zachodnią polską i wschodnia moskiewską.

Nie mogąc tego znieść, za pobudką Tetery porwał się teraz Jan Kazimierz na wielką wyprawę na Zadnieprze ze znacznem wyborowem wojskiem z 30.000 Kozaków pod wodzą Tetery, z 40.000 Tatarów, z Czarnieckim, Sobieskim a nawet z kanclerzem ks. Prażmowskim. Dnia 15 listopada 1663 pod Rzyszczowem przekroczył król Dniepr. Zrazu zamek za zamkiem zdobywał król na Zadnieprzu a pod Siewskiem (miastem moskiewskiem) połączył się z wojskiem litewskiem, które z północy przyprowadził Michał Pac het. polny litewski i już miał iść w głąb Moskwy, gdy 18 lutego wobec zbliżających się roztopów wiosennych zdecydowano się na powrót. Kozacy zaczęli się burzyć przeciw królowi — potem go zdradzać, tak, że Juraszkę Chmielnickiego, który przeobraził się tymczasem na czerńca Gedeona — wysłano do więzienia do Malborga a nawet samego „senatora polskiego" Wyhowskiego sądem polowym rozstrzelano (sejm 1666 przywróci jego żonę i dzieci do czci i mienia). Wyprawa za Dniepr skończyła się niefortunnie. Urok Polski prysł na zawsze. Król wrócił z niczem — bez Kijowa i bez Zadnieprza, wojsko jego cofało się „pieszo, boso i głodno". Dynastja Wazów polskich urządzała tyle wypraw na tę Moskwę i ostatni jej przedstawiciel uczynił teraz jeszcze ten wysiłek — wysiłek, który żaden już z naszych królów więcej nie powtórzy.

Szlachta kresowa, która już wierzyła w spokojny powrót do swych dóbr na Ukrainie i przeparła, że na sejmie r. 1662 król dał *skrypt ad archiwum*, że wojsko koronne przywróci jej dobra i odbierze darowizny „contra legem" pobrane — widziała znów na Ukrainie pożar buntu. Rzucił się jeszcze w te odmęty chaosu ukrainnego. Czarniecki mianowany teraz wojewodą kijowskim (po Wyhowskim) i starał się przy pomocy trzymającego z Polską Tetery wprowadzić ład na Ukrainie z tej strony Dniepru. Ale wkońcu i Tetera złożył buławę (1664). Wobec tego sam Czarniecki aż do końca swego żywota uśmierzał swawolne watahy, przypuszczając ataki do grodków kozackich do Humania, Buszy, zbudował fortecę w Białej Cerkwi i szamotał się z całą tą piekielnie trudną kwestją kozacką. Zdawało się, że już zdobył najburzliwsze gniazdo buntu kozackiego i najważniejszą twierdzę Stawiszcze, że już bliski koniec walki. Wódz potraktował jak najlepiej dzielnych obrońców Stawiszcz, ale ci niedługo potem znów podnieśli bunt i rozbili jego oddziały. Uniesiony gniewem — stary wojownik rzucił się na to źródło rokoszu po raz wtóry, zdobył je znowu i zmienił w zgliszcza, ale został ranny tu od kuli tak ciężko, że musiano go wieźć — do Lwowa. W drodze otrzymał Czarniecki przywilej królewski z 2 stycznia 1665 na buławę polną po Jerzym Lubomirskim. Po odebraniu buławy umarł o mil za Brodami, na trakcie lwowskim w nędznej chacie osad Sokołówki (16 lutego) hetman kilkugodzinny, wódz surowy i nieugięty, główny bohater walk „z potopem", rycerz, o którym współczesny poeta pisze:

Zna go kozacka ode wschodu siła,
Zna od południa z Węgier szaławiła,
I andabatów moskiewskich gawiedzie.
I na zachodniem morzu znają Szwedzi.

Starzec 65-letni umierał w chwili, gdy do granic Ukrainy zaczęła zaglądać bezpośrednio — nowa potęga — sam półksiężyc, który ku sobie wabił i przyciągał Kozaczyznę. Widząc, że hetman kozacki Piotr Doroszenko przerzuca się na stronę Turcji, Moskwa i Polska przerażone tym widokiem, i same ciągłą ze sobą wojną zmęczone, podały sobie dłonie i ów zaznaczony już podział Kozaczyzny na przeddnieprską i zadnieprską ostatecznie zatwierdziły. Układy, które się poczęły w lecie 1664 skończyły się zawarciem rozejmu we wsi Andruszowie 1667.

Po 13 latach wojny (1654—1667) teraz dopiero zdecydowano się Moskwie odstąpić Smoleńsk i całe Zadnieprze a nawet na 2 lata Kijów (leżący jak wiadomo z tej strony Dniepru). Wedle jednak litery rozejmu właściwie Zaporze i Sicz miały być odtąd wspólną własnością Polski i Moskwy i tak Moskwa jak i Polska miały zgodnie tłumić bunty kozackie i wzajemnie się wspierać przeciw Turcji.

Car Aleksy po zaprzysiężeniu rozejmu andruszowskiego na uczcie pożegnalnej napomykał o możliwości unji obu religji (katolickiej i ruskiej) i o elekcji syna swego na tron polski.

Rozejm był narazie zawarty tylko na lat $13^1/_2$ ale zjazdy następne komisarzy miały w planie pokój wieczny. W rzeczywistości ten rozejm andruszowski był pierwszą oznaką, że Moskwa Polskę orężnie zaczyna już przemagać, nawet a Dniepr wypierać.

Jakkolwiek Kijów oddawano Moskwie tylko dorywczo, on jednak nie miał on wrócić do Polski, co pociągało za sobą pewne skutki. Z jednej strony pozostałe w granicach Rzpltej prawosławie, odcięte od głównego swego ogniska — Kijowa, od stolicy metropolitalnej zaczęło tracić na sile, gasnąć, a unja brzeska coraz brać przewagę, pogłębiając przez to przepaść między polską Rusią a Moskwą i Ukrainą zadnieprską.

Coprawda okupacja Ukrainy i Podola (wraz z Kamieńcem) dokonana niebawem przez Turcję oderwie znowu tę ziemię Polski i dopiero właściwie po r. 1699 po pokoju karłowickim unja brzeska w całej pełni weźmie górę.

Z drugiej strony Kijów wraz z swą akademją mohylańską dostał się w obręb Moskwy a sam przesiąknięty miłością wszystko kulturą polską, zaczął ją przeszczepiać nad Wołgą. W tej akademji uczono łaciny i języka polskiego, a rektor akademji Baranowicz drukował po polsku utwory, poświęcone carowi Aleksemu. Wpływ kultury polskiej nie malał, lecz coraz rósł za cara Aleksego, który często mówił o zjednoczeniu prawosławia i katolicyzmu, który kazał dzieci swe uczyć po polsku, a którego faworytem był rozmiłowany we wszystkiem co polskie Ordin Naszczokin. Podobnież i następny car Fiedor ulegał wpływom kultury polskiej i sam ożeniony był z Polką Gruszecką, za której wpływem w Moskwie zaczęto „brody golić, szable u boku i kontusze polskie nosić a co większe szkoły polskie i łacińskie na Moskwie zakładać". Dopiero Piotr Wielki przerwie ten proces polszczenia się Moskwy, sięgając do Niemiec po wzory.

Rzucając okiem w tył na czasy potopów, jednego idącego z zachodu (odrzuconego pokojem w Oliwie 1661) i drugiego ze wschodu (zakończonego pokojem w Andruszowie 1667) możemy zauważyć, że mimo napaści licznych wo-

w — Polska zdołała własną szablą nietylko odeprzeć tylu ezdników, ale jeszcze szerokie tereny na wschodzie objąć i swe władztwo duchowe.

Jak Szwedom i Hohenzollernom nie dali sobie nasi ojcowie żaden sposób wyrwać Prus Królewskich, ani Węgrom Pod- pacia, tak podobnie Moskwie ziemi z tej strony Dniepru.

Rozbiór Polski, który nastąpił w drugiej połowie XVIII w., nie udał się w połowie XVII a to dzięki temu, że nad sob- kostwem górę wziął patrjotyzm i ofiarność ludzi tego po- kroju co Czarniecki, że znalazła oddźwięk jego sławna, po- gardą śmierci tchnąca, pełna wiary w nieśmiertelność Polski dewiza: *Ludzie są śmiertelni, ale Rzeczpospolita wieczną.*

ROZDZIAŁ X

WALKA O NASTĘPSTWO TRONU

Zrujnowanie kraju przez »potop«. — Dążenia ku naprawie. — Złe ujęcie sprawy reformy przez króla i królowę. — Wypędzenie »arjan«. — Myśl wprowadzenia tron ks. d'Enghien. — Lubomirski występuje przeciw planom królowej. — Jego stosunek do elektora brandenburskiego. — Konfederacje wojskowe i rozstrzelanie hetma Gosiewskiego. — Lubomirski wśród konfederatów we Lwowie — Wyrok sejmowy przeciw Lubomirskiemu — Wojna domowa. — Śmierć królowej — Abdykacja króla. Zwycięstwo podhajeckie.

Nieszczęsne przeznaczenie kazało Polsce graniczyć z ludami azjatyckimi, które raz za razem zalewały jej kresy wschodnie i niszczyły wszystkie jej cywilizacyjne poczynania. Czyż nie było jej czarną kartą, że w niedalekiem od niej sąsiedztwie żyło z ciągłego podboju i rozboju, despotyczne mocarstwo tureckie. Wszak ono cały swój byt, i potęgę oparło na barbarzyńskiem niewolnictwie. Wszak samo wojsko tureckie zacząwszy od galerników na okrętach wojennych, a skończywszy na janczarach, rekrutowało się w znacznej mierze z niewolników. Porta potrzebowała niewolników, a tych zagarniała właśnie z granic Polski raz za razem orda tatarska i słała ich następnie na targ do Carogrodu. Do szczytu doszła podaż tego polskiego jasyru w Konstantynopolu za czasów „krwawego potopu".

Na tem tle można zrozumieć całą t. zw. „ruinę", jaka zapanowała na kresach Rzeczypospolitej po czasach Chmielniczyzny. Na żyznej ziemi Podola i Ukrainy brakło sił roboczych, bo ludność wiejska tylokrotnie przerzedzona przez Tatarów zmniejszyła się niepomiernie. Osady poznikały w olbrzymiej ilości, mnóstwo dworów upadło, gdyż szlachta wypędzana wciąż ze swych dóbr, wskutek stale ponawiających się ruchów kozackich nie mogła wrócić.

Równocześnie na zachodzie Polski — Szwedzi dokonali w Polsce takiego zniszczenia, jak w Niemczech w czasie wojny 30-letniej. Tu skutki „potopu" pod względem gospodarczym były również straszne. Jeszcze w początkach XIX w. rosły w Wielkopolsce krzaki w tem miejscu, gdzie w pierwszej połowie XVII w. były uprawne role i stały zamożne wioski. Skutki potopu odczuł i Gdańsk, gdyż handel bałtycki podupadł.

Na to straszne spustoszenie Polski, na tę ruinę i zgliszcza skarży się poeta Wacław Potocki:

...wojna się wlecze, stąd pustki, stąd nędza,
Już umiera, już woła nasza Polska księdza.

Te pustki, ten brak gruntów — tłomaczy wiele zjawisk politycznych w Rzpltej w owych czasach. Cóż jak nie — rozpacz „ruskich egzulantów", wypędzonych z Ukrainy przez kozactwo — stanowi największą przeszkodę do ugody z Kozakami?

Pod wpływem tych strasznych klęsk najazdu — zaczęły się otwierać oczy na przyczyny słabości Polski, na konieczność naprawy. „Krwawy potop" tak wszystkim dał się we znaki, że chórem zagrzmiały z różnych stron głosy, aby teraz wewnętrznie Polskę wzmocnić, żeby się już nigdy „potop" nie powtórzył.

I w wielu głowach zakwitły nagle pomysły reform i różne wnioski wykorzenienia nierządu. Tak jak pierwszy rozbiór Polski 1772 pobudzi społeczeństwo nasze do przeobrażeń i ustawy majowej, podobnie groza rozbioru w połowie XVII wieku wtrząsnęła opinją publiczną i pobudziła do naprawy ustroju.

Taki Wacław Potocki już otwarcie podrwiwał z polskiego nierządu:

Nierządem Polska, choć już obarczona s t o i,
Bo ją na wszystkie strony zły sąsiad okroi,
Nierządem też wedle tej przypowieści zginie,
Rozlezie, albo między sąsiady rozpłynie...

To też poeta występuje przeciw elekcyjności tronu, pomstu na ucisk chłopa, krytykuje obrońców wolności:

Apetytem wolności zbytniej oślepieni
Lecą w ubóstwo, lecą w niewolę szaleni...

Nie mogli już być „oślepieni", musieli otwierać ocz gdyż od czasu zerwania sejmu przez Sicińskiego — paral parlamentaryzmu szerzył się coraz bardziej, obok sejmów obe mować zaczął nawet sejmiki. Więc i Wespazjan Kochows wymyślał na „zbytnią wolność na sejmie 1652". Śród tyc którzy dążyli do naprawy dostrzedz można było jakby dw odcienia. Inne miał dążenia n. p. marszałek w. koronny J rzy Lubomirski, który zdawna dbając o popularność — chci reformy dokonać w zgodzie z masą szlachty — inne zaś n. Stefan Czarniecki, zwykły szlachcic nie magnat, przedewszys kiem żołnierz posłuszny królowi...

Z tego chwilowego otrzeźwienia, z tego ogólnego poryw do reform, król powinien był skorzystać, te domorosłe rodzin dążenia powinien był pchnąć na właściwe tory i Polskę fundamentów przebudować.

Niestety popsuł wszystko sam Jan Kazimierz, a właściw jego żona Ludwika Marja. Już w samej jej postaci było c despotycznego. „Boska Luiza" (La Divine Loyse) była wpra dzie piękną, miała cerę bardzo białą, czarne piękne ocz włosy takiejże barwy, piękne zęby. „Wzrost jej był maj statyczny, głowa regularna, rozumna, spojrzenie rozkazując nieledwie twarde. Miała w sobie wszystkie wybitne rysy o wagi, woli, siły". Ale jej ton „wyniosły, z lekka pogardliv wzdychających ku niej — odsuwał na bok". Jej wygórowa ambicja zrażała wielu.

Nie czuła przywiązania do Polski, sama cudzoziemka n mogła przedewszystkiem zrozumieć tego odruchu przeciw wszy kiemu co cudzoziemskie, obce, jaki ogarniał całą Polskę odparciu „potopu".

A był to ruch zupełnie zrozumiały — gdy obcych n jezdników wyparto — naród przywarł do wszystkiego co sw skie co polskie.

Nie licząc się z tem Ludwika Marja nie umiała związ się z tym prądem, a Jan Kazimierz nie umiał być Zygmu tem Augustem, który ubierał się w stary strój szlachci polskiego i popierał polszczyznę, byle zyskać sobie serce narod

Ostatni Waza poszedł inną drogą, niż równie jak on b dzietny ostatni Jagiellon, dał się wieźć na pasku Ludwi Marji, która nie umiała skupić dookoła siebie społeczeństw owszem deptała je, odpychała, chciała je raczej złamać licz głównie na pomoc obcą cudzoziemską. Chciała szlachcie n r z u c i ć reformę siłą, zrazu wzywając pomocy Habsburgó a potem Francji, Kozaków, czy Szwedów.

Ludwika Marja coraz to bardziej szła przeciw prądo opinji publicznej, jedyne zbawienie dla Polski widząc w o dzeniu na tronie polskim cudzoziemca Austrjaka, a pote Francuza, w zaprowadzeniu ustroju rządów francuskich i mo francuskiej.

Stąd te dwa prądy reformy, jeden rodzący się wśród szlach a drugi narzucony z królewskiego dworu, zamiast pójść

MAGNACI Z XVII WIEKU

JAN TYSZKIEWICZ, kaszt. kijowski, podług ryc. W. Gersona z portr. w kość. Dominikanów w Lublinie
STEFAN CZARNIECKI, z portr. ol. niegdyś w Zbiorach królew. w Berlinie, obecnie w Zamku Warszawskim
JADWIGA Z MIESZKOWA ROGALIŃSKA, zm. 1652, z portretu ówczesnego podług rys. Aleks. Lessera, w Muzeum Narodowem w Warszawie

, zaczęły się zwalczać i zamiast wydać pożyteczny dla u owoc — doprowadziły tylko do wojny domowej jeszcze lziej państwo osłabiającej.

Pod tym względem Ludwika Marja przypomina trochę ę Sforzę, która — nazbyt Machiawelistyczna wywołała ojnę kokoszą", gdy syn jej inną obrawszy drogę, — zdołał jedną dobrą rzecz do ustroju Polski wprowadzić: wojsko rciane, unję lubelską.

Kiedy królowa podjęła myśl przeobrażenia ustroju? Oto hwili zupełnej utraty swej władzy, w chwili największych korzeń na wygnaniu na Śląwpadła na myśl zaprowaia absolutyzmu. Widać to z lijej sekretarza (26 stycznia 6 z Głogowa) gdzie pisze, że musi być w Polsce absolutu, tak aby czynił, co mu się nie podoba *(il fera toujours, lui plaira... il sera absolu...)*, ról powinien skasować wpływ nu rycerskiego" i izby poselj na rzecz senatu (Noyers 64).

Jeżeli chodzi o pobudki, które kniły królową do podjęcia tadi myśli, to były one w grunrzeczy dość egoistyczne.

Pod wpływem nędzy wygnańz obudziła się w niej troska, zabezpieczyć sobie na przyzić zebrany majątek, znaczeni tron. Król coraz to niedogiał, coraz był bliższy grobu, bezdzietna, wygasał ród polh Wazów, co się z nią stani" A dominująca u niej była nie żądza panowania. Chciaoniecznie i po śmierci Jana mierza nadal rządzić. Wszak raz zdołała po śmierci jednegokróla (Władysława) ująć ster twa, aby nadal rządzić za jego i następcy. Czy nie uda ego dokonać i po raz trzeci ać się rodzajem Katarzyny ycejskiej, która za tylu królórządziła. Na ten jej wzór rzeszłości Francji wyraźnie sugerują współcześni.

Mieli wygasnąć wprawdzie owie polscy, ale czyż jej własród nie był też świetny, wszak yła „Principissa Mantuana, Ducissa Nivernensis". Był to starożytny, z ojca ród Niwerneński, — ród Gonzagów tuańskich wywodzący się aż od cesarzy bizantyjskich logów.

Otóż nie mając ani syna, ani córki postanowiła na tron wprowadzić swoją siostrzenicę i zaślubić z jakimś dotym ale niezbyt energicznym, najlepiej bardzo młodociawładcą, aby w miejsce zięcia sama mogła dalej rządzić.

Ią siostrzenicą była brzydka i garbata palatynówna Renu, cuziała księżniczka z rodu Wittelsbachów Anna Marja, Ludwika Marja miała adoptować i suto obdarzyć, gdyż a jej oddać po sobie darowane przez męża, trzymane w zaie księstwa raciborskie i opolskie, nadto majątek swój Francji, „oprawę" w Polsce i t. p.

o do zięcia, to gotowa była przystać zrazu i na — Habsa, bo choć sama Francuzka—to jednak zaznaczyła w lido podskarbiego Leszczyńskiego (24 kwietnia 1657): „nie mną miłość narodowości *(la passion de la nation ne 'omine pas)*, gdyby dopomogli mi Francuzi, kochałabym lecz ponieważ są przyjaciółmi Szwedów, więc jestem ich zyjaciółką". Wszak jej siostrzenica właściwie była z rodu Niemką (z Wittelsbachów) a przytem skłonna ją była wydać za młodszego brata cesarza Leopolda, arcyksięcia Karola. Sądziła, że ten będzie w jej rękach uległym pionkiem, gdyż był bardzo młody. Ona będzie w Polsce właściwą regentką. W tym celu zgóry żądała, aby Karol wychowywał się pod jej okiem w Polsce, pragnęła, aby wojsko austrjackie zajęło Kraków, Poznań, Toruń i t. p. i tam dotąd pozostało, ażby sejm się zgodził na tę sukcesję austrjacką.

Chciała „tym sposobem zapewnić sobie w przyszłości znaczenie i chronić siebie i swój majątek w razie śmierci męża wobec przeciwników swoich w Polsce" (Kubala 264, 388).

Andrzej Trzebicki, biskup krakowski (według portretu D. Frechera w klasztorze OO. Franciszkanów w Krakowie)

Aby zyskać sprzymierzeńca i poplecznika dla całego tego planu „austrjackiego", królowa postanowiła pozyskać elektora brandenburskiego (kuzyna jej siostrzenicy) i w tym celu za pośrednictwem Lisoli, rezydenta austrjackiego doprowadziła do zawarcia nieszczęsnego dla Polski układu welawsko-bydgoskiego. Stąd to późniejszy prymas arcybiskup Olszowski zrobił jej zarzut, że cały ten traktat doszedł do skutku *favore Reginae*. Rzeczą było uderzającą, że elektor w czasie swego spotkania z Janem Kazimierzem i Ludwiką Marją (t. j. w chwili zatwierdzenia tego układu w Bydgoszczy 30. X. 1657) nie mógł się nachwalić królowej, podnosił pod niebo jej ruchliwość, zaznaczał, że wiodła jak na pasku swego niedołęgę-męża jakby „mały cygan — niedźwiedzia". Królowa była wówczas dla elektora tak przychylnie usposobiona, że ofiarowywała się być jego „dobrą siostrą", która „kocha namiętnie" jego „interesy" (list 26 grudnia 1657).

Tymczasem jednak w sercu królowej Francuzki zaczęły się gnieździć pewne niepokoje i wątpliwości, czy zięć — Austrjak będzie istotnie takim potulnym manekinem, jak sobie zrazu wyobrażała. Jakby zgóry podejrzywając Austrję o plany zagarnięcia korony siłą — przeparła to po odzyskaniu Krakowa, że obok załogi austrjackiej na Wawelu także stanęła i załoga Jerzego Lubomirskiego. A tymczasem nacisk Austrji stawał się coraz większy, wojska austrjackie tak się rozpierały a Krakowa ani myślały z rąk wypuszczać, że Ludwika Marja wkońcu zaczęła nabierać pewności, że jeśli Habsburgowie już teraz tak brutalnie sobie poczynają w kraju, to oczywiście po śmierci króla jej wpływ zniknie do zera!

„Wkońcu prawda uderzyła gromem w Ludwikę. Przejęty list Lisoli, rezydenta austrjackiego dowodził jak na dłoni, że dom austrjacki tylko do czasu ją łudzi, a w rzeczy samej arcyksiążę ani myśli o małżeństwie z jej siostrzenicą i przy najbliższej sposobności gotów byłby zerwać zaręczyny i sam tron opanować!

Natychmiast więc królowa w głębi swego serca zaniechała myśli o kandydaturze austrjackiej (samego króla zrazu w plany swe nie wtajemniczała) i zaczęła się porozumiewać z posłem wrogim Austrji, bo francuskim i myśleć o innej kandydaturze.

Poseł francuski pisał 10 listopada 1657 do kard. Mazariniego że Jerzy Lubomirski, marszałek w. koronny jest „nieprzyjacielem sukcesji austrjackiej, b o s i ę b o i u t r a t y w o l-

ności polskiej", przytem poseł dodawał, że Lubomirski jest „pierwszą osobą w kraju, najbogatszy, pełen ognia i ambicji, śmiały, przedsiębiorczy, myśli sam niewątpliwie o koronie, bo nic nie odpowiedział na moje zapytanie, czyby ją przyjął". Ale kiedy poseł francuski wobec królowej nadmienił o kandydaturze Lubomirskiego, ta oświadczyła, że wybór marszałka niema widoków, że zresztą sam Lubomirski jej napomknął, że brat elektora brandenburkiego chętnieby przyjął polską koronę.

Po tych wstępnych próbach i pomysłach Ludwika Marja wkońcu przypomniała sobie o własnej ojczyźnie i doprowadziła do skutku z Mazarinim układ (wrzesień 1657), w którym zawarowano, że kandydat francuski poślubi jej siostrzenicę.

Zdobywszy wreszcie dla swego planu pomoc takiej potęgi jaką była Francja — królowa zabrała się teraz raźno do agitacji.

Aby przekonać senatorów, ułożyła memorjał po włosku p. t. *Parere di un patriotta* (Myśli patrjoty) gdzie zręcznie podkopywała kandydaturę austrjacką (Czart. 388 str. 406). Dowodziła tu, że taka potęga jak Anglja, protektorka protestantyzmu, choćby ze względu na handel angielski na Bałtyku nigdy się nie zgodzi, aby Habsburg, jako król polski, panował u ujścia Wisły, że podobnie nie dopuści do tego ani elektor brandenburski, ani Szwecja ani Holandja, ani Turcja. Broniła też tu wolności polskiej występując przeciw załogom austrjackim, wciąż jeszcze panującym na Wawelu i w pobliżu Śląska.

Przytem wszystkiem Ludwika Marja zawiodłszy się raz na arcyksięciu Karolu (który chciał ją wyprowadzić w pole) i bojąc się, że po śmierci Jana Kazimierza także i kandydat francuski — nie będzie chciał pojąć jej siostrzenicy, postanowiła działać przezornie, a mianowicie przeprzeć wybór nowego króla już za życia Jana Kazimierza.

W tym celu zaczęła odwoływać się do patrjotyzmu senatorów, agitować przeciw zasadzie elekcyjności tronu, dowodzić że celem umknięcia burz bezkrólewia trzeba wybrać przyszłego króla *vivente rege*.

Ale w związku z tym ogólnym planem królowa miała w zanadrzu do przeforsowania jeszcze inne punkty programu, których celem było przedewszystkiem złamanie raz całej szlachty jako warstwy — najniebezpieczniejszej, najbardziej wobec jej zamysłów opornej. Wobec tego trzy główne problemy piętrzyły się przed królową i czekały rozwiązania.

Pierwszą była sprawa kozacka. Aby dokonać zamachu i wprowadzić sukcesora, trzeba mieć wojsko. A więc Ludwika Marja jakby wracając do planów Władysława chce sobie stworzyć wierną armję z Kozaków i w tej myśli ona to inincjuje „unję hadziacką". Jej hetmanem niezależnym od szlachty będzie Wyhowski, on wprowadzi na tron Francuza! Ludwika Marja szła jakby za wzorem królów francuskich, którzy popierali przeciw panom i szlachcie warstwy niższe.

Podobnie i druga sprawa, sprawa „arjańska" jest również jakby antyszlachecka, jakby chłopska. Ponieważ szlachta protestancka w Polsce dopuściła się zdrady głównej łącząc się z Karolem Gustawem — więc królowa postanowiła teraz z tego skorzystać i zmusić raz warcholską szlachtę do lojalności i posłuchu i skruszyć ją na zawsze. Wymierzyła przedewszystkiem cios w szlachtę co do wyznania najjaskrawszą t. j. „arjańską". Coś tkwiło w tym planie jakby anty-szlacheckiego. Wszak korzystając z ruchawki chłopów na Podhalu przeciw tej szlachcie król dwukrotnie składał śluby (lwowskie i warszawskie) i zapowiadając ulgi dla chłopów równocześnie obowiązywał się do wypędzenia szlachty arjańskiej z Polski.

Ale w tej materji różnili się odrazu w swych opinjach dwaj wodzowie t. j. popierający królową Stefan Czarniecki i późniejszy przeciw niej rokoszanin Jerzy Lubomirski. Wszak Stefan Czarniecki arjanina Wespazjana Schlichtynga (23 czerwca 1657) kazał powiesić, za to, że wiózł listy do komendanta szwedzkiej załogi w Krakowie. Poza tem wsie po szlachcie „arjańskiej" (która w obawie o swe głowy zbiegła) dostały się jako nagroda wojakom Czarnieckiego a ci oczywiście chcieli powracającym „arjanom" tych — jak mówiono „duków" oddać.

Stąd niektórzy z „prywatnych" powodów pobudzali wygnania socynianów. Natomiast marszałek w. kor. Je Lubomirski bronił szlachtę „arjańską" w imię ogólnej w ności szlacheckiej i wystąpił w uniwersale (28 września 16 z Dąbrowy) przeciwko grabieżcom „kaduków", gdyż ci p śladują arjan „z prywatnych swoich przeciwko nim uwziąw się nienawiścią". Wystąpił tu także przeciw kapłanom, „k rzy na nich z ambon plebem inacerbują (chłopstwo p burzają) zabijać ich i znosić karzą i pospolitemu de nują prześladowaniu". Podczas gdy za wpływem biski krakowskiego podkanclerzego Trzebickiego król Jan K mierz (15 listopada 1657 r.) wydał z Poznania uniwe wzywając starostów województwa krakowskiego, aby p ciwko własnowolnym sejmikom szlachty „arjańskiej", buntom i sedycjom „powiaty" ruszyli... to tymczasem bomirski uniwersałem (29-go listopada 1657 roku) w w obronę szlachcica arjanina Przecława Taszyckiego, p nosząc, że o losach tej szlachty mają decydować „k i sejmy".

Królowa rozumiała dobrze, że aby wszystkie jej pla a więc elekcję *vivente rege*, wypędzenie arjan i unję dziacką przeprowadzić, trzeba na sejmie usunąć liberum ve I to był czwarty punkt jej programu. Jako wstęp do cał zamachu stanu Ludwika Marja urządziła w Warszawie w tym 1658 konwokację senatu, na której wedle zgóry zaz czonego programu liberum veto traciło swą moc. „Jeśli zarzuci, że ten sposób (głosowania na tej konwokacji) jest z prawa i zwyczaju — to prawda, lecz do niego p wodzi potrzeba ojczyzny", mówił stronnik królowej Łuk Opaliński, marszałek nadworny.

Na konwokację senatu sekretnie zapraszano też co wy niejszą, dworowi królewskiemu oddaną szlachtę i tu król p ponował, aby sejm przyszły trzymał się tylko propozycji k lewskiej, aby decydował większością $^2/_3$ bez dopuszcze „liberum veto" kilku czy kilkunastu posłów, aby zaprowad stałe podatki, aby wreszcie utworzyć radę nieustającą z legatów senatu i szlachty. Po za tem — na tejże konwok postanowiono wypędzić arjan „w myśl statutu o heretyka i wysłano do Kozaków łagodne warunki, tak aby doprowad z nimi ostatecznie do unji hadziackiej.

Istotnie niektóre punkty przedstawione na tej konwok udało się królowej przeforsować na następnym sejmie (za tym 10 lipca 1658). Sejm pobudzony kazaniem jezuity Ir wata przypominającym królowi śluby lwowskie uchwi istotnie co do „arjan": „Wyznawanie, krzewienie, opov danie i protegowanie tej herezji śmiercią ma być przez a rostów grodowych karane pod karą utraty starostwa". W konanie jednak tej ustawy odroczono na lat 3, (pó tylko 2), a tymczasem mają „arjanie" emigrować i swe b bra wyprzedać.

Co prawda wahali się niektórzy na tym sejmie, czy a czej nie wypędzić żydów zamiast szlachty arjańskiej, ale ó lowa chciała właśnie dać się we znaki szlachcie, a zret jak pisał Wacław Potocki we wierszu „Na kaduki arjańskie" żydzi się obronili — pieniądzmi:

> O wiarę karcą! Czemuż opuścili żydy?
> Bo się nam okupują. Pewnież tymi, co są
> W Polsce pieniądzmi, inszych do Polski nie niosą.
> A kędyż sprawiedliwość za pieniądzmi chodzi?
> Godne prawo nagany, ani się to godzi.

Co do drugiej sprawy, to również gładko udało się ó lowej przeprzeć na sejmie ugodę hadziacką. której warun przyjęto.

Gorzej poszło z liberum veto, bo cała sprawa odroc na sejmiki — a potem spychana z sejmu na sejm rozwlekła się wreszcie 1661.

O samej elekcji *vivente rege* nie chciała jeszcze król

wić na sejmie — wyraźnie. Zamyślała bowiem wprzód przy-ować opinję publiczną do kandydata francuskiego, a pod-ać zupełnie austrjackiego. Jak bardzo w tym kierunku owała, widać z listu, jaki 23 sierpnia 1659 wysłał je-a Cieciszewski, zapamiętały zwolennik Habsburga — do nego radcy austrjackiego.

„Królowa wykrzykuje i na prawo i na lewo kręci, pod-zając przeciw Austrjakom ale widzę, że wszystka ta jej ja bez skutku... posłowie kozaccy, którzy tu przybyli (na n w sprawie unji hadziackiej) wyprawieni są do Lwowa do ... żołnierzy (burzących się prze-królowej), ażeby w imieniu Wy-skiego zagrozili im, że Kozacy atarzy zawrą z Moskalem pokój a was pójdą, jeżeli burzyć się eciw królowi i królowej) nie stanie-cie".

List ten pochwycono: król ka-jezuicie natychmiast opuścić r i Warszawę. Posądzony o bun-anie żołnierzy — musiał zamie-ić w ustroniu na Warmji.

Tymczasem Francja zdobyła Polsce pewien atut. Oto dopro-wadziwszy do skutku przez swe po-rlnictwo do pokoju oliwskiego ze cją — zyskała znaczenie i powa-w Polsce.

Francja, która na pół wieku zdo-a teraz w Europie hegemonję, serjo zamierzała przy pomocy wiki Marji opanować tron, aby en sposób mieć na wschodzie eciw Austrji sojuszniczkę Polskę w miejsce wycofującej się z are-europejskiej Szwecji.

Francja, która w tym czasie omnie rozbudowała swoją wo-ną flotę, bardzo trafnie z góry widywała, że dostęp do Polski przez ujście Wisły, że kandydat jej (tak jak Conti, 697) przybyć może z flotą tylko — do Gdańska, że pomoc ncuska temu kandydatowi francuskiemu może przyjść o tą drogą (jak Leszczyńskiemu w r. 1733). Dlatego Fran-chcąc silną stopą stanąć w Polsce, szczególnie myślała twierdzeniu swych wpływów w Prusach Królewskich. tym celu przy sposobności wstępnych układów oliwskich ała się zwrócić uwagę Polakom na to, że Habsburgowie wą im kiedyś to polskie Pomorze — i dlatego nakłaniała, dla ochronienia tej ziemi przed zakusami Niemców dać sy Królewskie bezpośrednio i osobiście samej królowej lwice Marji (Hein 102). Oczywiście iż Francja wska-ała także i na niebezpieczeństwo zagrażające od Ho-zollernów i dla tego to zapewne Marja Ludwika po ustą-pieniu Szwedów z Elbląga nie myślała go oddać Hohen-ernowi, ale komendę nad polską załogą — oddała Fran-owi!

Mazarini — jak mówił, chciał „wziąć cesarstwo w klesz-pomiędzy Francję a Polskę".

W grudniu r. 1660 Mazarini wyraźnie zapowiedział, że dydatem francuskim jest książe Enghien (podpisywał się ściwie Anguien), syn Kondeusza, wielkiego wodza Francji. ierał te zamysły ambasador francuski w Polsce De Lum-, sypał pieniędzmi i tworzył stronnictwo francuskie. Lu-ka Marja rozdarowywała swym stronnikom urzędy i łaski, iąc zato zobowiązania popierania jej planów, uciekała się rzekupstwa, Francuzom zdobywała indygenat, swatała ma-tów polskich z Francuzkami. Tak Krzysztofa Paca z Eu-ią de Mailly, Zamojskiego bogatego ordynata (wojewodę wskiego, później sandomierskiego) z Marją Kazimierą d'Ar-n (1658), Andrzeja Morstina z Katarzyną Gordonówną, r. de Huntley, panną orszaku królowej (1659).

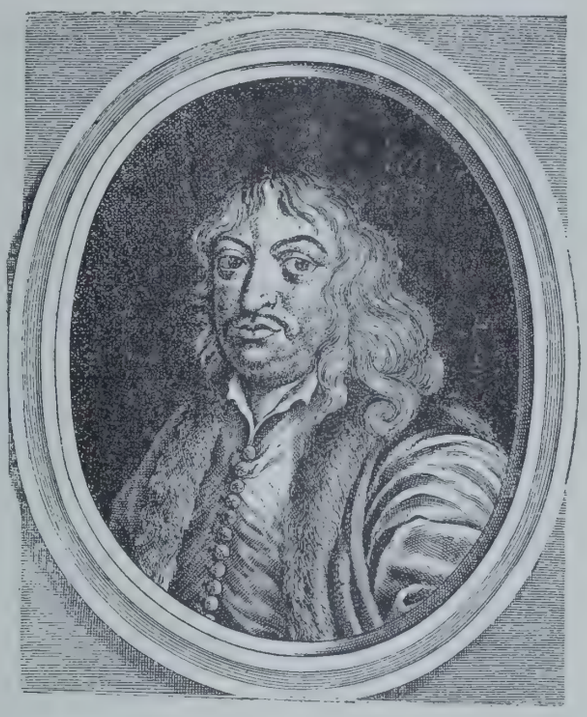

Krzysztof Pac, kanclerz wielki W. X. L. (według ówczesnego miedziorytu włoskiego)

Wobec tego, że cały program przeobrażeń i wszelkich zmian w Polsce — ujęła w swe ręce królowa, więc stronnictwo reformy, rodzime, słabo kiełkujące rozwiało się i znikło zupełnie. A ponieważ plan reform był narzucony z zewnątrz, polskie żywioły raczej się zwróciły przeciw tym francuskim, obcym zamysłom i francuskiemu kandydatowi.

Odruch przeciw francuszczyźnie rósł coraz bardziej i przenikał do mas. Dowodem tego Pasek:

„Francuzów w Warszawie więcej niżeli owych, co cerberowe (piekielne) rozdymają ognie... do pokoju wniść Francuzowi zawsze wolno, a Polak u drzwi musi i pół dnia stać... Przyszedłszy na pałac do pokojów królewskich, rzadko obaczyć było czuprynę, tylko łby jako pudła największe, aż jasność okien zasłoniły. W tych tedy okazjach widząc niektórzy, sarkali na to, że się tak dwór rozmiłował w tym narodzie i już *ministri status* (ministrowie stanu) podrygali *ad Galli cantum* (na nutę francuską)".

Co raz bardziej szlachta stawała w obronie starego ustroju Rzpltej i miała za sobą prawo i dawną tradycję.

Wszak już w rokoszu z r. 1537, a podobnie i rokoszu Zebrzydowskiego z 1606 r. tkwił protest przeciw elekcji *vivente rege* (królewicza Zygm. Augusta i planowanej królewicza Władysława).

Szlachta była przekonana, że Francuz wprowadzony na tron zaprowadzi absolutną „monarchję" niezgodną z duchem narodu. W tej myśli napisał Wespazjan Kochowski znany wierszyk p. t. „Exoticus rex" (król cudzoziemiec):

Kaczka z jaja kurczęta wylągszy, je wodzi.
Kania przypadła, kaczka na wodę uchodzi
Przepadłvście kurczęta, mać bezpiecznie pływa!
Takci państwom postronnym pod m o n a r c h ą bywa.

Nic dziwnego, że wobec takiego nastroju zdobył sobie ogromną popularność szlachcic-republikanin Andrzej Maksymiljan Fredro, który wydał w r. 1660 pismo p. t. *„Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta"*. W piśmie tem bronił wolnej elekcji, zasady równości śród szlachty, prawa mniejszości w głosowaniu, żądał armji narodowej bez cudzoziemskiego żołnierza, nieznacznych podatków, występował przeciw nadawaniu indygenatu cudzoziemcom. Jako szlachcic mówił z niechęcią o mieszczaństwie: dotąd Polski, dopóki szlachta będzie mieszkać na wsi (a nie w mieście). Bronił szlachtę przed zarzutami cudzoziemców co do ucisku chłopa. Pod tym względem był zdania, że szlachta polska mniej ma winy, niż szlachta zachodniej Europy, gdyż ludek polski — jak się wyraża lekceważąco (plebecula) jest bez żadnej oświaty, inaczej niż na zachodzie Europy. Ludek ten nie umiałby użyć nawet wolności — jest po prostu urodzony z góry do — posłuszeństwa!

Jerzy Lubomirski marszałek wielki koronny i hetman polny, porwany i ujęty tą falą odruchu szlachty przeciw planom królowej, z natury czuły na pochwały mas i popularność — postanowił stanąć w obronie zagrożonej samodzielności narodu, czy też złotej wolności szlachty. Tysiące względów pociągnęło go ku szlachcie opozycyjnej. Szedł w tym wypadku za przykładem tylu panów — demokratów: Zborowskich, Zamoyskich, Zebrzydowskich, Zbaraskich i t. p. Rywalizacja o buławę z Czarnieckim, który związał się z stronnictwem królowej — dopełniła reszty.

Co prawda nie odrazu został rokoszaninem, z początku był przychylny królowej, nawet (5 lutego 1660) podpisał wraz z innymi senatorami skrypt, w którym zobowiązał się poprzeć na tron polski ks. Enghien, jeśli pojmie siostrzenicę królowej i to uroczyście zaprzysiągł, ale obrażony, że nie dano mu pierwszego miejsca, nie wysunięto go na czoło, dumny pan odsunął się i postanowił zająć pierwsze miejsce — śród narodu.

Tymczasem zbliżał się sejm, zwołany na 2 maja 1661, na którym miało się rozstrzygnąć, czy plan królowej da się załatwić spokojnie, czy też trzeba będzie go narzucić przemocą, orężnie. Gdy przed tym sejmem Ludwika Marja zażądała od Lubomirskiego, aby popierał jej kandydata — on odmówił i niebawem na sejmiku w Proszowicach stanął w obronie zasady starodawnej elekcji i zażądał aby „Królowa JMć nie wdawała się w elekcję, a nawet ani zalecaniem jakiejkolwiek osoby".

Andrzej Morstin, podskarbi w. koronny (według portretu H. Rigaud. w galerji hr. Andrzeja Morstina w Krakowie)

Oczywiście ruch opozycyjny był bardzo na rękę Habsburgom a tak samo Hohenzollernom, którzy bali się, że Polska wsparta przez Ludwika XIV gotowa obalić traktat welawsko-bydgoski. Hohenzollernowie podejrzliwem okiem patrzyli na wszystkie posunięcia Ludwiki Marji, szczególnie na polskiem Pomorzu, gdzie właśnie zaognił się konflikt.

Podczas gdy „elektor wielki" rozpierał się tu łokciami coraz brutalniej i chciał pójść jeszcze dalej niż traktat welawski (i niż pokój oliwski), bo dążył do tego, aby wprowadzić załogę do Elbląga, nadto miał jeszcze apetyt na kawałki ziemi (parę starostw!) nad Wisłą i przewóz po Wiśle, a nawet podkopywał pocztę polską w Gdańsku, więżąc uzbrojonych pocztyljonów królowej — to Ludwika Marja umyśliła właśnie naodwrót zagarnąć dla siebie Elbląg, aby tą drogą jakby przez bramę wpadową wprowadzić łatwiej do Polski kandydata francuskiego — choćby przez wylądowanie 24.000 Francuzów! Wszak Kondeusz zgadzał się na kandydaturę swego syna pod tym warunkiem, żeby Polska zawarła przymierze ze Szwecją — przeciw Habsburgom i Hohenzollernom i oddała Francuzom twierdze w Prusach Królewskich (więc i Elbląg!) Pozatem dwór królewski bronił wolności stanów pruskich przed „tyranią" Hohenzollernów, aby w ten sposób mieszając się w wewnętrzne sprawy Prus Książęcych — obalić zbyt świeżą suwerenność elektora i znów go sprowadzić do roli lennika. Miasta i szlachta Prus Książęcych istotnie pod wodzą szlachcica Kalcksteina i wiceburmistrza królewieckiego Kenkla wysłała pismo do Jerzego Lubomirskiego prosząc, aby król przysłał wojsko i ręcząc, że całe Prusy Książęce wraz z Królewcem podniosą zaraz rokosz, gdyż „jest im już rzeczą niemożliwą dłużej żyć pod jarzmem obecnej tyranji" (Hein 125). Suwerenność elektora — zdobyta w Bydgoszczy — zdawała się chwiać w posadach. Stany pruskie burzyły się przeciw uciskowi podatkowemu, uciskowi, który w imieniu Hohenzollerna wywierał tu jego gubernator — Bogusław Radziwiłł! Aby zbadać nastrój rokoszan, z polecenia dworu polskiego, podążył do Prus Książęcych specjalny wysłannik.

Tymczasem Jerzy Lubomirski, do którego rokoszanie wschodniopruscy zwracali się o pomoc, sam zabierał się do rokoszu przeciw Ludwice Marji! I tu wykonał elektor zręczny manewr. Polecił swemu posłowi Hoverbeckowi przypomnieć Lubomirskiemu dawne jego propozycje z czasów potopu, ki to sam marszałek go prosił, aby ratował polską wolność, nawet przyjął polską koronę...

W czasie potopu elektor na to nie odpowiedział, ale te uznał za stosowne ratować „polską wolność" — (styczeń— rzec 1661). Jerzy Lubomirski poznał się jednak na szcz nym lisie i bardzo zimno przyjął Hoverbecka! Nawet ki elektor poszedł dalej i pod koniec marca polecił zaproponować Lubomirskiemu koronę, polski pan i tym razem blaski korony nie dał się omamić i rzekł do Hoverbecka: *Ap satanas (Odejdź precz szatan* Natomiast Lubomirski oświadc że najlepszym królem w Po byłby elektor, byleby się zde dował wysłuchać jednej lub d mszy (katolickich).

Ciekawa rzecz, jakie wra nie wywarła ta odpowiedź Lu mirskiego na wielkim elekto oto (kwiecień) w największej jemnicy zwierzył się Hover ckowi, że on sam gotów is nie zostać królem polskim, tówby wtenczas zrzec się na Elbląga a Prusy Wschodnie „drogocenny klejnot") mógł wówczas nanowo zostać lenn Korony polskiej. Jeden z jego nów mógłby pojąć nawet siost nicę Ludwiki Marji!

To był tajemniczy plan (*geheime Werk)* który — zreal wany mógłby rozplenić do bywałych rozmiarów żywioł miecki w Polsce! Ale bo też było marzenie nieziszczalne. skotliwa bańka mydlana, kt się zaraz rozprysła bez śladu i el tor obrał sobie inną rolę, głównego o b r o ń c y w o ś ci p o l s k i e j, a więc przez samo głównego wroga wszelk planów sukcesji — za życia kra

Odtąd obok agentów ce skich zjawili się i agenci b denburscy, którzy pomagali bomirskiemu w rozniecaniu rokoszu, z całych sił podbur teraz szlachtę ku obronie „złotej wolności", oskarżali J Kazimierza, że chce za wzorem Ludwika XIV zaprowa absolutyzm i być jak on „królem-słońcem".

Ale i dwór polski nie zapominał o agitacji, o jedna sobie stronników. Nawet sam król urządzał bankiety, starą się pociągnąć i skaptować szlachtę.

Ponieważ projekt królewski głównie podkopywała Au i Brandenburgja, więc, aby ich agitację stłumić, ost Waza na sejmie 6 czerwca 1661 wypowiedział wielką m w której rzucił straszną wróżbę, oświadczając bez ogró że jeśli nie dokona się reform co do elekcji, to Polska r pod naporem drugiego potopu i ulegnie rozbiorowi F Austrji i Moskwy.

„Obawiać się należy — mówił król — że bez takiej ele Rzplta stanie się łupem sąsiednich narodów. Moskwa i odwołają się do ludów jednego z nimi języka i Litwę siebie przeznaczą; granice Wielkopolski staną otworem Brandenburczyka, a przypuszczać należy, iż o c a ł e P r certować zechce...; wreszcie dom austrjacki, spoglądający komie na Kraków, nie opuści dogodnej dla siebie spo ności i przy powszechnem rozrywaniu państwa nie wstrz się od zaboru".

Ponieważ z mowy króla wypływało, że jedynym ka datem ma być Francuz, więc to proroctwo króla nie warło wielkiego wrażenia.

Stąd na tym Sejmie przyszło niezbyt trudno nieli

Stanisław Jan Jabłonowski, w. hetman koronny

rzie opozycji pod wodzą Andrzeja Maksymiljana Fredry i u głosami unicestwić cały projekt ustawy o elekcji.

Gdy po sejmie pod naciskiem królowej grono panów, jej nników — podpisało adres do Kondeusza oświadczający mu rność i poparcie (podpisali Andrzej i Jakób Potoccy, Jan ieha, Stanisław Jabłonowski, Jan Sobieski, prymas Leyński, kanclerz w. kor. Mikołaj Prażmowski, hetman w. k. nisław Rewera Potocki i wojewoda kijowski Stefan Czarki) — wówczas odmówił swego podpisu Lubomirski — ltąd już z nim rozpoczyna mściwa królowa walkę bez ałonu.

Teraz rozstrzygnąć mógł już tylko miecz, bo kiedy się nie ło projektu przeprowadzić na sejmie, królowa niczem nie szona — nie myślała się cofać przed ostatecznymi środi. Jeśli jej nie przerażała swego czasu myśl użycia przeciw chcie Kozaków Wyhowskiego, to teraz nie raził jej poniej pomysł narzucenia na tron polski Francuza przy ocy wojsk — szwedzkich. W tym celu Francja doiłszy o tych zamiarach Janowi Kazimierzowi, zawarła września 1661 układ ze Szwecją z tem, że ta ostatnia le 12.000 wojska do Polski, gdyby Habsburgowie czy enzollernowie chcieli w Polsce „naruszyć“ w o l n ą elekcję. szawszy coś niecoś o tym układzie szlachta zaczęła z grozą ić, że Francuzi i Szwedzi wylądują na Pomorzu. Szlachta ała z oburzenia, że królowa „ta Megiera piekielna“ chce nać zamachu i sprowadzić na tron „francuskiego fircyka“ właśnie przy pomocy tychsamych szwedzkich wojsk, które awno łupiły Polskę w tak okrutny sposób.

Czemże więc właściwie król różnił się od Radziejowskiego, tych samych Szwedów na kraj sprowadził?

Ale tymczasem stronnictwo Lubomirskiego znalazło też wej obronie wojsko, rekrutujące się z wałęsających się raju żołnierzy rozpuszczonych po wojnie moskiewskiej. otrzymawszy żołdu, wojacy zawiązali 1661 konfederacje kowe (związek święcony) pod laską Stefana Świderskiego zimierza Żeromskiego i opowiedziały się po stronie „złotej wolności“, potępiając stanowczo *absolutum dominum* i elekcję *vivente rege* i protestując przeciw próbom przeobrażenia Rzpltej i narzuconym przez Francję zamysłom.

Czterdzieści a w końcu może nawet sześćdziesiąt tysięcy szabel podniosło — jakby rokosz przeciw planom dworaków, sposobiąc się do wojny domowej.

Po stronie dworu królewskiego stanął Stefan Czarniecki, który nie przyjął wprawdzie sumy 12.000 talarów, jakie mu dała Francja, ale — wziął (styczeń 1660) 9000, które mu dała z własnych pieniędzy królowa. W każdym razie żołnierze zaczęli pomstować na wodza dotąd tak lubianego, krytykować, że mu nadano Tykocin „nieczystem prawem“ itp.

Pod koniec sejmu (20 lutego 1662) kilka tysięcy zbuntowanego wojska z rozwiniętemi chorągwiami podsunąwszy się pod Warszawę, poczęło podnosić groźne okrzyki w obronie wolnej elekcji: „Precz z sukcesją! Boże zachowaj Polskę“ tak, iż w końcu steroryzowana izba poselska uchwaliła ustawę „*de libera electione*“ (przeciwko wyborowi następcy za życia króla).

Wszelkie próby skaptowania wojska przez stronników królewskich — spotykały się z gwałtownym oporem. Doświadczył tego na Litwie świeżo wypuszczony z niewoli moskiewskiej w. podskarbi litewski i hetman Gosiewski. Pozyskany dla planów dworu za 18.000 franków pensji — przewodnicząc komisji obrachunkowej, starał się pozyskać żołnierzy, a szczególnie wodzów związku litewskiego Żeromskiego i Kotowskiego, znanych towarzyszów Kmicica z dawnych walk powstańczych przeciw Januszowi Radziwiłłowi i Szwedom. Ale tylko Żeromski dał się pozyskać, za co go żołnierze rozsiekali, natomiast nowy marszałek konfederacji Kotowski kazał porwać z Wilna hetmana Gosiewskiego i rozstrzelać (29 listopada 1662).

Śmierć hetmana — poplecznika królowej wywołała na dworze królewskim oburzenie bez granic. Doszukiwano się tu jakiejś tajemnej ręki — może gubernatora Prus książęcych Bogusława Radziwiłła, wroga Gosiewskiego. Z podejrzliwością zwrócono uwagę, że w wojsku skonfederowanem mówiono tak przychylnie (*„avantageusement“*) o elektorze brandenbur-

skim. Mogła to być zemsta elektora za to, że król popierał Rotha, wodza opozycji mieszczańskiej w Prusach książęcych, który znalazł schronienie na dworze. Równocześnie poseł elektora Hoverbeck jawnie podburzał Lubomirskiego do rokoszu, na co znów król nie omieszkał się poskarżyć przed Hohenzollernem.

Dwór królewski skupiał całą uwagę na kroki Lubomirskiego. Ten bawił we Lwowie śród żołnierzy skonfederowanych, występując niby w roli pośrednika. Rola ta wcale się królowi nie podobała. Przeciw lwowskim konfederatom gotów był szukać pomocy nawet u Kozaków i Tatarów. Pokojowy królewski (głośny później) Mazepa wiózł wezwanie do Tetery hetmana kozackiego, wydane pod pieczęcią kanclerza w. kor. ks. Prażmowskiego (31 marca 1663), wezwanie, aby przeciw żołnierzom zbuntowanym, zebranym pod Lwowem „jako najprędzej wysłał część wojsk zaporoskiego, choćby w liczbie dziesiątka tysięcy... aby znajdowały się te wojska pod Tarnopolem, pod który czas J. Kr. Mć. spodziewa się, że pod Barem i Tatarowie staną...“ Gdy o tego rodzaju zamiarach króla była mowa na radzie senatu, Lubomirski odparł, że widzi „to być złem dla ojczyzny, gdyby nas poganie mieli godzić“ nazwał to „okrutnem lekarstwem“ i oświadczył, że walczyć z konfederatami może ostatecznie tylko pospolite ruszenie. To powiedzenie Lubomirskiego doszło wnet do uszu związkowców i zjednało mu taki poklask wśród żołnierzy, że gotowi go byli obwołać swym protektorem. Od tych żołnierzy pułkownik oddziałów zaciężnych cudzoziemskich, Anglik Folckerson jeździł do Lubomirskiego i ofiarował mu istotnie ów „protektorat“. Lubomirski miał zostać — Cromwellem!

Łukasz Opaliński (wedł. miedzior. J. Falcka. Zbiory Muz. Nar. w Warszawie)

Lubomirski coraz to bardziej dawał się unosić falom popularności. Wzywał wojsko, aby stanęło murem w obronie świeżo na sejmie r. 1662 uchwalonej konstytucji przeciw elekcji *vivente rege* i głosił, że pójdzie sam razem z wojskiem „jeżeliby co przeciwko Rzptej i prawom jej chciał kto tentować i Kozaków z Tatarami na zgubę Rzptej i szlachty wprowadzić“. Dwór królewski pałał oburzeniem i gniewem, już myślano schwytać we Lwowie wysłańców żołnierskich wraz z Lubomirskim i tego ostatniego po sądzie doraźnym — ściąć natychmiast! Kiedy celem ostatecznego uspokojenia wojska Lubomirski z czterema innemi senatorami zasiadł w Jaworowie do układów ze związkiem wojskowym i zaskoczyła ich złowroga wiadomość, że Tatarzy już idą, Lubomirski rzekł do prymasa Leszczyńskiego: „Twoja rzecz zabieżeć temu, M. Księże Arcybiskupie. Jeżeli na nas J. Kr. Mć ordę poprowadzi, lepiej nam wszystkim w polu poczciwie (t. j. w bitwie po rycersku) umrzeć, niżeli czekać, żeby nas po domach zbierano i na progach szyje ścinano“.

Król w tym czasie zżymał się przeciw Lubomirskiemu jako „protektorowi“ wojska (Cromwellowi) i wołał: „Psy się krwi tych protektorów napiją“.

Po stronie korony za wpływem Czarnieckiego opowiedział się „związek pobożny“ składający się z jego żołnierzy. Pod Bruchnalem koło Jarosławia stanęły przeciw sobie dwa związki wojskowe wojsko Czarnieckiego liczące 20.000 i związkowe Świderskiego 30.000 — jakby gotowe do walki. Ale na chwilę zażegnano burzę, bo senatorowie pośredniczący doprowad (2 lipca 1663) do kompromisu i ugody w Wolborzu. Pr znano wojsku sumy ogromne. Król zastawił klejnoty, duch wieństwo kościelne naczynia. Świderski musiał króla we Lw wie przeprosić, buńczuk związku połamano, akta konfedera związkowej popalono, wykonawców wyroku na Gosiewsk odesłano tymczasem do więzienia do Malborga.

Teraz dopiero miano się zabrać do pomsty nad sam Lubomirskim, któremu główną jego podporę — wojsko zwi kowe — wytrącono. I istot odtąd wszystko szło dworowi k lewskiemu jak z płatka. Na czenie królowej stronnicy fr cuscy jeszcze raz wystosowali zwanie na tron do ks. d'Enghi a ten pojął 11 grudnia 1663 istotnie siostrzenicę Ludwiki M rji. Co prawda temu nowoż cowi Francja kazała na tron ski czekać nieco jeszcze, g tymczasem miał mu drogę u rować i sam na tron polski w pić jego ojciec, sam Kondeu który z oddziałem francus szwedzkim miał przybyć Gdańska!

Wszystko zapowiadało pomyślnie a to tem więcej, po stronie Ludwiki Marji o wiedział się obok Czarnieckiego jeszcze drugi wojownik, przy wielki bohater — Jan Sobie chorąży koronny. Tego król związała ze swymi planami p swą wychowanicę Marję K mierę d'Arquien, która choć dotąd żoną wojewody ordyn Jana Zamoyskiego — umiała c rążego zjednać dla planów lowej. Sobieski bowiem był w zakochany do tego stopnia, że życia jej męża w kościele melitów w Warszawie przed tarzem w r. 1661 poprzysiągł dozgonną miłość. Wszystko to kryła płaszczem swej opieki Ludwika Marja.

Dwór królewski pewny teraz tak pieniężnej jak i skowej pomocy Francji czuł się tak silny, że niezwłocz zdecydował się złamać Lubomirskiego i tu — przeholow

Król pozwał go przed sąd sejmowy oskarżając o zam przeciw sobie (wedle wzoru Cromwella), o podburzanie itp. Wbrew prawu z 1588 sądowi prezydował król.

Hieronim Radziejowski, który sam był już raz przez dobny sąd skazany na banicję, teraz pogodziwszy się z rem królewskim, zbierał świadków przeciw Lubomirskiemu i pobudzał do fałszywej przysięgi. Ostatecznie Lubomirskiego skazał sąd 29 grudnia 1664 zaocznie na pozbawienie urzędów infamję, konfiskatę dóbr dziedzicznych i śmierć.

Ale kat nie dotknął głowy Lubomirskiego. Podczas ręka katowska 5 stycznia 1665 ścięła głowy tych oficerów którzy swego czasu rozstrzelali hetmana Gosiewskiego — czasem Lubomirski umknął i przebywał po za granicą Rzptej na Śląsku.

Po zbiegu-banicie buławę polną dał król Stefanowi Czarnieckiemu (tuż przed tegoż śmiercią) a laskę marszałkowską 1665 Sobieskiemu, której zrazu nie chciał przyjąć, ale zachęcony budką Marji Kazimiery d'Arquien, (która właśnie teraz 7 kwietnia owdowiała) urząd marszałkowski wreszcie przyjął (18 maja). Nie długo potem królowa Ludwika w nagrodę Sobieskiemu dała rękę swej wychowanicy i w kaplicy zamkowej odbył się ślub Sobieskiego z Marją Kazimierą.

Miodowe miesiące nowego marszałka mąciły gorzkie za

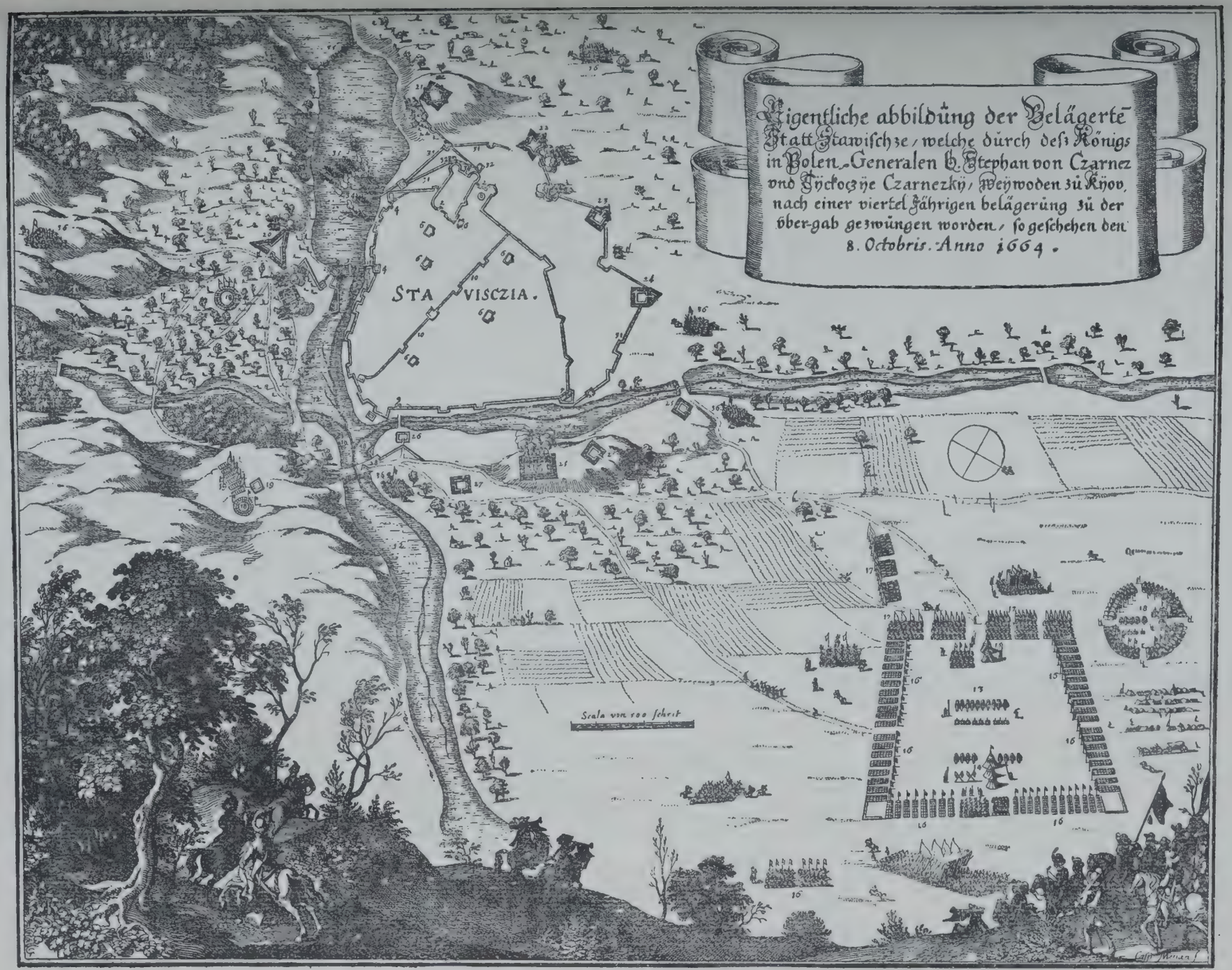

OBLĘŻENIE MIASTECZKA STAWISZCZE PRZEZ STEFANA CZARNIECKIEGO W ROKU 1664

y i „invidia“ mas szlache-
h, piętnujących go jako
erowicza.

Ale były marszałek Lubo-
ski nie ugiął się tak łatwo.
ita rozpoczął walkę z kró-
. Teraz zrozpaczony już bez
rzeżeń zbratał się z wrogimi
ce państwami, jak z Austrją,
ndenburgją, Szwecją, Tata-
i i Kozakami. Nawet zwią-
się z carem i chociaż ten
nocześnie prowadził wojnę
olską, gotów był posłać na
bę carską swego syna i pro-
dlań o dobra na Ukrainie
odolu, za co miał bronić
nic carskich przed Tatara-
i — Polakami! Brał teraz
niądze i od elektora!

Niebawem Lubomirski wy-
„manifest jawnej niewinno-
pobudzając szlachtę do ro-
zu i obrony złotej wolności.
takiem hasłem Lubomirski
uszył z Wrocławia z 800
i i zatrzymał się w zamku
granicznym w Lubowli, (tej
erdzy, z której tak jeszcze
ławno nawoływał lud do
lony Jana Kazimierza przed
azdem Szwedów!), poczem 6
a pod Sokalem stanął na
le zwerbowanych oddziałów
czął niszczyć żółkiewskie do-
Sobieskiego za to, że przy-
odebraną mu laskę marszał-
rską.

W walce tej Lubomirskie-
sprzyjała gwiazda szczęścia
ego, że Francja skrępowa-
teraz wojną z Anglją nie
gła wesprzeć króla ani wy-
Kondeusza a to tem wię-
że i Szwecja — stanęła po
nie Anglji.

Tymczasem zwalczając kan-
aturę Kondeusza Lubomirski
od początku r. 1666) pro-
ził konszachty z innym kan-
atem do tronu polskiego,
mcem (popieranym przez
lin) Filipem Wilhelmem,
ciem Neuburskim.

Zrazu wojna domowa nie
ła charakteru zbyt groźne-
Był to tylko, jak pisze Pa-
„goniony taniec“. Chociaż
ek sam służył w wojsku Jana
imierza, był raczej życzliwie
osobiony dla rokoszan a nie-
idził, jak pisał „francu-
go Kondysa“ (Kondeusza).

Gdy w końcu doszło do po-
niejszych walk Lubomirski
ił wojska królewskie pod Czę-
hową (1665), kładąc tru-
1 1500 ludzi, „Zetknęli się
sobą pod Częstochową —
wiada Pasek — tam na tym
uście jak się poczęli ofia-
ać, tak Litwa niebożęta tak

Sułtan Mahomet IV (według starego miedziorytu)

Achmet Kiupruli, wielki wezyr (według dawnego miedziorytu)

się w gorące wdali kontemplacje, aż się krwawym potem pocili i tak wielkie zostawili woła, że prawie ze wszystkiego się wyikrzyli. Strojno na tamto miejsce, konno i rzędno przyjechawszy, poszli do domu piechotą, i prawie nago, chyba, że kto miał bardzo złą suknię, albo buty, to ich od niego na ofiarę nie przyjęto... Ale nie mówiąc *figulariter*, jak wsiedli na Litwę lubomirszczykowie, bo na nich wielki mieli apetyt o to, że wyszli na tę wojnę domową, tak się ani złożyć nie dali, nacięto, nabito. Do klasztora chcieli uciekać, zamknęli mnisi bramę... Nie wiele ich przecie na śmierć zginęło, oprócz tych, co w pierwszem potkaniu, póki ich nie przełamali, ale nasieczono gwałt, z koni pospychano, z sukien, z pancerzów poodzierano, na sromotę drugich kańczugami cięto, i tak z nich piechotę uczyniono i wolno do króla puszczono; starszyznę jednak... pobrano“.

Po tej klęsce Jan Kazimierz zwrócił się do Francji z prośbą o przysłanie posiłków (morzem), oświadczając gotowość oddać załogom francuskim Elbląg i Malborg.

W czasie chwilowego rozejmu na sejmie (wiosna 1666) król posunął znów w godnościach głównych wodzów swego stronnictwa. Sobieski otrzymał tu drugi po Lubomirskim urząd, został (2 maja) hetmanem polnym kor., a ks. kanclerz Mikołaj Prażmowski prymasem. Sejm zerwano. Wojna się wznowiła.

Król wsparty pieniężnie przez Francję, sprowadziwszy 20.000 Kozaków napadł na rokoszan przy przeprawie u jeziora Gopła pod Mątwami ale tu szlachta rokoszańska wysiekła żołnierzy królewskich i zadała im klęskę (13 lipca 1666). Padło 3.873 żołnierzy, wielu najemnych niemieckich, ale też wszyscy wojacy regimentu Czarnieckiego.

Ostatecznie walka bratobójcza — wywołała odrazę — w sumieniach współczesnych. Wespazjan Kochowski żalił się:

Hejnał świata, on Sarmata
Z zgody zalecon u świata
Dziś miecz bierze brat na brata
Z sobą walcząc. Źle się dzieje
Gdy krew polską Polak leje,
Na postronnych osłabieje...

Po tej bitwie doszło do ugody 31 lipca 1666 pod Łęgonicami (nad Pilicą), w której król zgodził się na powszechną amne-

stję, zrzekł się myśli elekcji *„vivente rege“*, poczem Lubomirski przeprosił z płaczem króla pod Jaroszynem 8 sierpnia i nie otrzymawszy z powrotem ani dóbr ani urzędów, bojąc się o swe życie wyjechał za granicę i w pół roku potem umarł, rażony apopleksją (w Wrocławiu 31 stycznia 1667).

Pełen długów sam jakby przekreślając swą ideę przewodnią Lubomirski sprzedał przed śmiercią Francuzom swoje poparcie na przyszłej elekcji — byle król przedtem abdykował.

Choć Lubomirski, polski „Cromwell“ pokonany zmarł na obczyźnie, klęskę jednak poniósł dwór królewski. Pomimo zaciętej walki, która zerwała tyle sejmów pod koniec rządów Jana Kazimierza (1664—5, 1665, i dwa razy w r. 1666) — dwór nie zdołał zmienić ustroju Polski ani odrobiny. Sejm roku 1667 zatwierdził wolną elekcję a na wiadomość o tem doznała Ludwika Marja ataku i wnet potem umarła 10 kwietnia 1667 r., mając lat 56.

„Rozsypały się wszystkie jej zamysły“, powiedział kaznodzieja nad jej grobem. Zamysły te zdawały się być górne, mówiły o rzeczach wzniosłych, jak za życia Władysława o wyzwoleniu ludów bałkańskich, jak potem o ulżeniu doli chłopskiej w Polsce, jak o zniesieniu *liberum veto* na sejmach naszych itp. „Przeciwnościami nie odstraszona, ze zdwojoną energją, nie żałując wydatków i zachodów“ starała się te plany doprowadzić do skutku. Ale w głębi serca myślała ostatecznie tylko o swych egoistycznych planach, nie dbała zupełnie o interesy narodu, którego była królową, owszem chciała Polskę wydać na łup obcych wpływów. Kierował nią głównie egoizm i żądza władzy, którą chciała zatrzymać w swych rękach wbrew woli narodu, to też wywołała coraz to większą nienawiść Polaków przeciw sobie, wtrąciła kraj w otchłań wojny domowej, osłabiła go zupełnie i wycieńczyła; co najgorsza urządzila zamach, który się nie udał i po tylu trudach — nie dokonała niczego.

Jan Sobieski (według akwatinty F. Place'a. Zbiory Muzeum Narodow. w Warszawie)

Rzeczą znamienną, że w XVI i XVII w. najbardziej Francję w Polsce podkopali sami Francuzi, bo Henryk Walezy w czasie swej ucieczki wywołał niemal rokosz przeciw sobie i oburzenie na wszystko, co francuskie, a w 100 lat niespełna Francuzka podobne wywołała wzburzenie.

Te dwie postacie sprawiły, że stronnictwo francuskie stało się w owych chwilach dziwnie niepopularne, jakkolwiek nie można powiedzieć, żeby orjentacja francuska, była naogół w Polsce niemiłą, owszem cieszyła się zazwyczaj uznaniem wielkiem.

Przyszłość stronnictwa francuskiego zależała teraz wiele od tego, kto stanie się jego wodzem po śmierci królowej. Został nim ksiądz Prażmowski, który przypominać mógł wodza partji anty-austrjackiej Jana Łaskiego za pierwszych dziesiątków XVI wieku, był bowiem również prymasem. Prażmowski był niem i wiernem odbiciem królowej Ludwiki Marji, równie ona gwałtowny, namiętny, wyzywający i podobnie jak i nielubiany.

Od czasu śmierci energicznej królowej (10 kwietnia 16 król złamany zachodził coraz to bardziej w cień, coraz dziej tracił popularność, coraz gęściej otaczał się cudzozi cami i popadał z jednej sprzeczności w drugą.

Zrazu za największego swego wroga, który z bił wszystkie jego plany, uważał elek brandenburskiego. Poseł jego Ho beck ostentacyjnie nie był za szony na pogrzeb królowej, i dawał mu król audjencji. K jednak sam Kondeusz zr się myśli o tronie polsk a Ludwik XIV po w porozumieniu z ek torem zamysły w wadzenia na tron l ski nowego kand ta Niemca ksi Neuburskiego, tyna Filipa Wil ma (Pfalz burg), wówcza wpływem Fra Jan Kazimierz zwolił wojsko elektora obsa starostwo Dra skie (lipiec 16 a z Neuburczyk zawarł układ, cydując się w mian za dożyt nie wynagrodzi abdykować na bliszym sejmi wspierać nastę kandydaturę Filipa helma.

Jan Kazimierz dotrzy mując owego układu w is złożył koronę na sejmie bdykacyjnym 1668, na któ szlachta uchwaliła mu 150 prowizji płatnych przez przyszł króla.

Pojechał do Francji, gdzie pobierał pens króla francuskiego. Umarł 16 grudnia 16 r. w opactwie Nevers.

Pod sam koniec rządów ostatniego Wa hetman Sobieski odniósł wspaniałe zwycięstwo, wyrósł od na wybitnego wodza, który mógł zaważyć wiele wobec raz bardziej piętrzących się trudności na kresach. Zwycięstw było tem donioślejsze, że z jednej strony po rokoszu Lubomirskiego Rzpospolita leżała wycieńczona, niemal bezwłana, a hetman zdołał osłonić ją przed bardzo groźnym atakiem wielkiego mocarstwa jak Turcja.

W tym czasie Turcja pod panowaniem sułtana Mahomet IV i zdolnego wezyra Achmeta Kiupruli — wzbiła się do szczytu powodzeń militarnych, to też urok potęgi padyszacha oddział i na Kozaków, tak że zaraz zmienili orjentację. Kozacy rozumieli, że z chwilą gdy Polska w Andruszowie 31 stycznia 1667 zawarła rozejm z carem, nie mogą już więcej liczyć na jego pomoc. Natomiast Turcja zaniepokojona właśnie tem przymierzem polsko-moskiewskiem (wyraźnie przeciw niej zwróconem) zaczęła za pośrednictwem Tatarów wabić ku sobie Kozaków. Poszedł zaraz na ten lep Piotr Dorosz czyli Doroszeńko, wybrany przez „czarną radę“ 6 stycznia (1666) hetmanem wojska zaporoskiego J. Kr. Mci“. Poddał się Turcji

RYCERSTWO POLSKIE Z CZASÓW JANA KAZIMIERZA i JANA III

1656 A 1656 B 1660 A 1660 B 1666 1649 A 1649 B C D

1683 A 1683 B 1683 C 1675 1683 D

1677 A 1676 B

RYCERSTWO Z CZASÓW JANA KAZIMIERZA i JANA III

Czasy Jana Kazimierza 1648—1668

PIECHOTA i DRAGONI

1656 A i B Piechota polska. B. rotmistrz, z ryciny Dahlberga z r. 1656, przedstawiającej Sandomierz, w dziele Pufendorfa „Czyny Karola Gustawa", nr. 34.

1660 A i B Muszkieter i pikinier piechoty polskiej, podług ryciny w dziele Lipowskiego p. t.: „Piechotne ćwiczenia", nakł. Jerzego Förstera w Krakowie, r. 1660.

1666 Z ryciny na mapie Polski przez Sanson d'Abbeville, wyd. Piotra Mariette w Paryżu, r. 1666.

1649 A, B i C Piechota niemiecka na służbie litewskiej, z obrazu gobelinowego, przedstawiającego zwycięstwo pod Łojowem, odniesione przez Janusza ks. Radziwiłła nad kozakami d. 31 lipca 1649 r. A wyobraża muszkietera, B i C oficerów. Gobelin przechowany w Muzeum Techniczno-Przemysłowem w Krakowie.

D Dragon na modłę cudzoziemską chorągwi nadwornej ks. Janusza Radziwiłła, z obrazu, przedstawiającego wjazd hetmana Radziwiłła do zamku. Nr. 31572 Muz. Narod. w Warszawie.

Czasy Jana III 1674—1696

ZNAKI POWAŻNE

A Król Jan III, z portretu znajdującego się w pałacu w Wilanowie. I. Łoski „Sobieski", zeszyt I.

1683 B Mikołaj Sieniawski, hetman pol. kor. 1682—1683, z portretu w zbiorach Wilanowskich, Łoski „Sobieski".

C Mikołaj Tyszkiewicz, starosta czerczerski, z portretu z napisem: „Nikołay na Łohoysku y Bardyczewie Tyszkiewicz, Sta Czerczerski, syn Marcina Marsz. Litt., miał za sobą Zienowi/ czównę". Zbiory Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie.

1675 Bębenica i surmacz chorągwi husarskiej lub pancernej, z obrazu, przedstawiającego bitwę pod Trembowlą, własność Ludwika hr. Wodzickiego. Wystawa „Zabytków z czasów Jana III w Krakowie, r. 1883", Nr. 192. Podług rysunku Eljasza-Radzikowskiego.

1683 Husarz z obrazu Altomontiego w kościele w Żółkwi, przedstawiającego bitwę pod Wiedniem, z rys. de Münsterfeld lit. P. Pillera we Lwowie.

D Pancerny, z ryciny podpisanej G. E. (Georgius Eleuteur?), ze zbiorów Aleksandra Lessera w Muzeum Narodowem w Warszawie.

LEKKA JAZDA

1677 Jeźdźcy z orszaku poselstwa polskiego w Stockholmie, z ówczesnej ryciny szwedzkiej z r. 1677 Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

A Król Jan III, z obrazu olejnego w Muzeum Narodowem w Warszawie.

1676 Towarzysz znaku lekkiego, z ryciny p. t.: *Eques Polonus Levis Armaturae.* Ze zbiorów Dominika Witke-Jeżewskiego w Warszawie.

B Lipka (tatar litewski), z ryciny francuskiej kopji Chotomskiego, wł. Gustaw Soubise-Bisier w Warszawie.

Rysował i objaśnił Br. Gembarzewski.

połączywszy się z ordą zaczął grasować po Ukrainie. W końcu sierpniu 1667 sułtan Gałga Kierym Giraj z wszystkiemi rdami tatarskiemi (80,000) wkroczył na Ukrainę i połą-ywszy się z Doroszenką i jego 24,000 Kozaków — szedł na lskę.

Przeciw tej sile miał Sobieski ledwo 5000 jazdy i 3000 choty. W tej rozpaczliwej sytuacji wódz polski ułożył ha-rdowny ale jak się okazało genjalny plan. Chcąc przede-zystkiem bronić ludność przed grożącym jej jasyrem, roz-bił swoje i tak małe wojsko, na jeszcze drobniejsze od-iały i umieścił je w twierdzach, obok których mieli prze-odzić Tatarzy. Następnie sam okopał się w miasteczku Pod-jce (na zachód od Zbaraża) i od 4 do 17 października (1667) erał się zwycięsko z oblegającą go masą kozacko-tatarską ód której zjawili się i tureccy janczarzy). Hetman nie ieszkał użyć do obrony miasteczka chłopów i ostatecznie niósł pełny sukces. Doroszenko uznał panowanie Polski, iecując „wszelkie wierne poddaństwo J. Kr. Mci i Rzeczy-spolitej“ i odrzucając obce „wszelakie protekcje“; Kierym raj przysiągł imieniem chana, że będzie odtąd sprzymie-ńcem Polski i że nie weźmie jasyru — za co dostanie ykłe upominki.

Zdumiała się Polska, zdumiał się świat cały. Z taką odro-ią wojska zwyciężyć 100,000 wroga i to na podstawie ryzykownego planu! We Francji Kondeusz, który z góry ępił to hazardowne przedsięwzięcie, teraz wyraził zdziwie-. Sam król Ludwik XIV przesłał hetmanowi gratulacje orzystając z tego, że Marja Kazimiera przebywająca w Pa-u, powiła właśnie pierworodnego syna hetmanowi, trzymał do chrztu wraz z królową angielską, wdową po Karolu I.

Za jednym zamachem hetman kwestję kozacką na Ukrai-załatwił. Miał dziwne szczęście. Szlachta mogła wracać kresy!

W kraju zasługi hetmana oceniono należycie.

W podziękowaniu za to zwycięstwo (w grudniu 1667) sejmiki wysłały doń deputacje i zaleciły wodza tak genial-nego królowi do buławy wielkiej, którą też mu dał Jan Ka-zimierz (5 lutego 1668), odstępując mu nadto swoje prawo wydawania trzecich wici na pospolite ruszenie. Gdy na ten sejm miał nadjechać wyczekiwany hetman-triumfator, wów-czas jak pisał sam Sobieski do żony — „wszystka Warszawa wyjeżdżała prawie przeciwko mnie i senatorowie i posłowie. Było ludzi z kilka tysięcy. Tak tuszą, że hetman jeszcze ża-den tak nie wjeżdżał. Damy wszystkie z różnych patrzyły domów i ludzi niesłychana moc, jako na jakie spektakle. Z cho-rągwiami moi ludzie wszyscy i gwardje szli aż do zamku“.

Sobieski wyrastał na bohatera narodowego — wyczuwano w nim wielki talent — wojskowy.

Gdy nadto na sejmie hetman poparł wszystkie żądania izby poselskiej wobec króla — ogarnął szlachtę taki entuzjazm, że niebawem niektóre sejmiki zaczęły wzywać wodza aby „się jął sam rządu tej Rzeczypospolitej“.

Opromieniony aureolą zwycięscy miał wówczas ledwo lat czterdzieści — obsypany wieńcami, nabierał potęgi — był jed-nak w niewoli żony Francuzki, której słuchał, uległy na każde skinienie i postanowił w myśl jej rozkazów idących z Pa-ryża — służyć... Ludwikowi XIV.

Ledwo na wieść o abdykacji Jana Kazimierza i poczyna-jącego się bezkrólewia wróciła do Polski jego pani, zaraz związała go z Francją i — za jednym zamachem — hetman stracił całą popularność. Z chwilą gdy doszło do wiadomości, że Sobieski wraz z prymasem Prażmowskim i innymi panami chce gwałtem przeprzeć kandydaturę Kondeusza, cała opinja mas zwróciła się przeciw niemu. W tejsamej Warszawie, w której ubóstwiały go dopiero co tłumy — za rok na polu elekcyjnem na niego i towarzyszących mu senatorów fran-kofilskich padać będą kule z pistoletów, a naciskające roz-gniewane, złorzeczące mu masy grozić będą rozsiekaniem.

Przyszły król miał poznać, jak blisko z Kapitolu do skały tarpejskiej...

ROZDZIAŁ XI

UTRATA KAMIEŃCA I TRIUMF CHOCIMSK

Nastrój elekcji w roku 1669. — Dlaczego wybrano Korybuta. — Stosunek króla do Austrji. — Porwanie Kalcksteina. — Sobieski a Kozacy. — Malkontenci żądają abd kacji króla. — Upadek Kamieńca. — Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie. — Traktat buczacki. — Konfederacje pod Gołębiem i pod Szczebrzeszynem. — Sej pacyfikacyjny. — Zwycięstwo pod Chocimem.

Bodaj nigdy Rzeczpospolita polska nie wydawała się tak republiką jak na elekcji r. 1669. Stary król żył jeszcze i nie był już władcą, po abdykacji usunięty od rządów wyglądał jakby exprezydent, jeździł po kraju i doczekał się elekcji nowego króla, którego nie łączyły z dawnym panem kraju żadne węzły powinowactwa.

Elekcja r. 1669 do szczytu wyniosła wszystkie hasła złotej wolności, równości a to dlatego, że echa rokoszowego nastroju jeszcze nie przebrzmiały, nie dały się tak łatwo stłumić przez abdykację Jana Kazimierza. Owszem, można powiedzieć, że walka lubomirszczyków z francuskim absolutyzmem przeniosła się i na pole elekcji i trwać właściwie miała przez całe następne panowanie.

Tłumy żołnierzy, które za czasów rokoszu Lubomirskiego, nauczyły się zamiast walczyć z wrogiem, krzyczeć, sejmikować, pomstować na własnych hetmanów a nawet (jak Gosiewskiego) ich mordować, teraz jeszcze z większą brawurą korzystały ze zjazdów i zebrań elekcyjnych, aby się jeszcze lepiej wyszumieć, napomstować na dawną „tyranję“ francuską. Tłumy raz sfanatyzowane przez Lubomirskiego w kierunku obrony „złotej wolności“ — powtarzały teraz formułki demokracji szlacheckiej bez końca.

To też Lubomirski nawet po śmierci swej, w czasie tej elekcji — jest triumfatorem i odnosi w uchwałach i postanowieniach sukces za sukcesem. Cała elekcja jest jakby drugim rokoszem urządzonym przeciw zwolennikom Francji.

Już na konwokacji uchwalono kary na tych przedajnych senatorów, którzy brali pieniądze od obcych monarchów i zgóry wykluczano od tronu kandydatów, którzy za poprzedniego panowania starali się „nienależnemi sposobami“ dostać się na tron.

Na polu elekcji ośmdziesiąt tysięcy zebranych rębajłów nie bało się tych kilkunastu tysięcy wojska, które przywiedli z sobą pod Warszawę popierający Francję panowie i przeparły rehabilitację Lubomirskiego, utwierdziły *liberum veto* i p r a w o r o k o s z u.

Ale tak jak w rokoszu Lubomirskiego były też pewne strony dodatnie, tak i hasła tych mas, pomimo ich tępoty i głupoty, zawierały niektóre zdrowe ziarna niechęci przeciw cudzoziemczyźnie, a przywiązania do wszystkiego co swojskie. Był to jakby odgłos ruchu, że tak powiem nacjonalnego, który równocześnie wybucha za Karpatami na Węgrzech, wywołując powstanie przeciw Habsburgom. Przez cały czas tego bezkrólewia sypie się mnóstwo broszur obstających przy wyborze króla-rodaka i w rezultacie masy zebrane pod Warszawą nie dały sobie narzucić kandydata żadnemu z sąsiednich mocarstw ale wybrały tego, kogo chciały. Tem ta elekcja, jak i następna różni się od przyszłych elekcyj Sasów i Stanisława Augusta narzuconych i podyktowanych z góry przez mocarstwa obce.

Na nic się zdały ogromne sumy rzucone dla zjednania głosów, na nic broszura filozofa Leibnitza popierająca Neuburczyka, na nic wszystkie machinacje elektora brandenburskiego, którego nieoczekiwany wynik elekcji doprowadził do szalonego wybuchu wściekłości.

Szlachta odtrąciła bowiem tak kandydaturę ks. Neuburskiego (którego polecał ustępujący Jan Kazimierz a koniecznie chciał przeprzeć Hohenzollern) a tak samo i francuską k Kondeusza jak i austrjacką ks. Karola lotaryńskiego, tak sam moskiewską syna carskiego. Masy ziemiaństwa zagrzane świe walką z najeźdźcami uparły się przy „Piaście“ a myśl ta ch okaże się na tej elekcji niezbyt fortunna, to jednak w zał żeniu swem zdrowa, na następnej elekcji będzie wcale w d bre skutki owocna.

Dnia 6 czerwca tłum grożąc rozsiekaniem tak steroryz wał senatorów, że zacząwszy od prymasa jeden za drugi wykluczyli Kondeusza od tronu.

Jeszcze gwałtowniej wystąpił tłum, po części pijany, 1 czerwca gdy wspomniano o Kondeuszu. Wówczas zawołał kt z pośród szlachty łęczyckiej:

„Nie odzywajcie się Kondeuszowie, bo tu będą kule ko łba latały“. I zaczęto strzelać z pistoletów z wszystkich str do szopy senatorskiej i wołano: „Zdrajcy! wytniemy wa Nie wypuścimy was stąd! Darmo mieszacie Rzeczpospolit Inszych senatorów postanowimy“! „Dzisiaj nad głowami d liśmy ognia, a jutro, jeżeli nie będziecie kończyć elekc damy w pół do was samych“. Od kul padło kilka osób, kil raniono. Jak pisze Pasek, senatorowie zaczęli uciekać „z miej w nogi, między karety, pod krzesła, rozruch, tumult“.

Postawa tłumów stawała się coraz groźniejszą. Ostateczn w dniu elekcji 19 czerwca 1669 dały się słyszeć niespodzi wanie okrzyki! „Vivat Piast“ i obrano królem Michała W śniowieckiego.

Jak się to stało, opisuje Pasek: „Skoczyłem do Sandomi rzanów... aż tam trafiłem na tę materję, że życzą sobie *sanguine gentis* (= rodaka) i mówią: „Nie wieleby nam trze szukać króla; mamy go między sobą. Wspomniawszy na cnc i poczciwość, i przeciwko ojczyźnie wielkie merita (zasłu JP. Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, słusznaby rzecz wdzięczyć to jego potomstwu. Owo jest Książe Jmć Mich Czemuż go nie mamy mianować? Alboż nie z dawnej wi kich książąt familji? Alboż nie godzien korony?“ A on sie między szlachtą pokorniusieńki, skurczył się, nic nie mów A tymczasem hukną u Sandomierzan: *„Vivat Piast!“* Der bicki podkomorzy ciska czapkę do góry, wrzeszczy na wszyst głos! *„Vivat Piast!“ „Vivat król Michał!...* Wrócę się naz do swoich, a tu go już biorą pod ręce, biorą go do koła.

Czem tak ujął za serce ten 29 letni młodzieniec. Chy nie robił wrażenia jego strój cudzoziemski, chyba nie je ogromna peruka z lokami, osłaniająca łysinę, ani pucołowa policzki, ani jego perkaty, gruby nos, ani te oczy pełne jak jakiegoś zadowolenia ze siebie?

Wybór swój zawdzięczał głównie swemu imieniu ro wemu. Był to Wiśniowiecki, a to nazwisko przez całe p przednie panowanie stanowiło program w stosunku do kreso program walki bez pardonu z kozactwem.

Nie trzeba zapominać, że po potopie pozostała wciąż jesz jedna jątrząca kwestja — mianowicie zabór dóbr szlach i panów przez Kozaków. Całe masy szlachty utraciły t dobra i chciały wracać — chciały kozactwo wyrzucić, uk cić. Tyle razy już ci „ruscy egzulanci“ mieli wracać, a ty razy fala buntu kozactwa ich zpowrotem odpychała. W lista współczesnych powtarzają się wciąż żale, że „Kozacy na Uk-

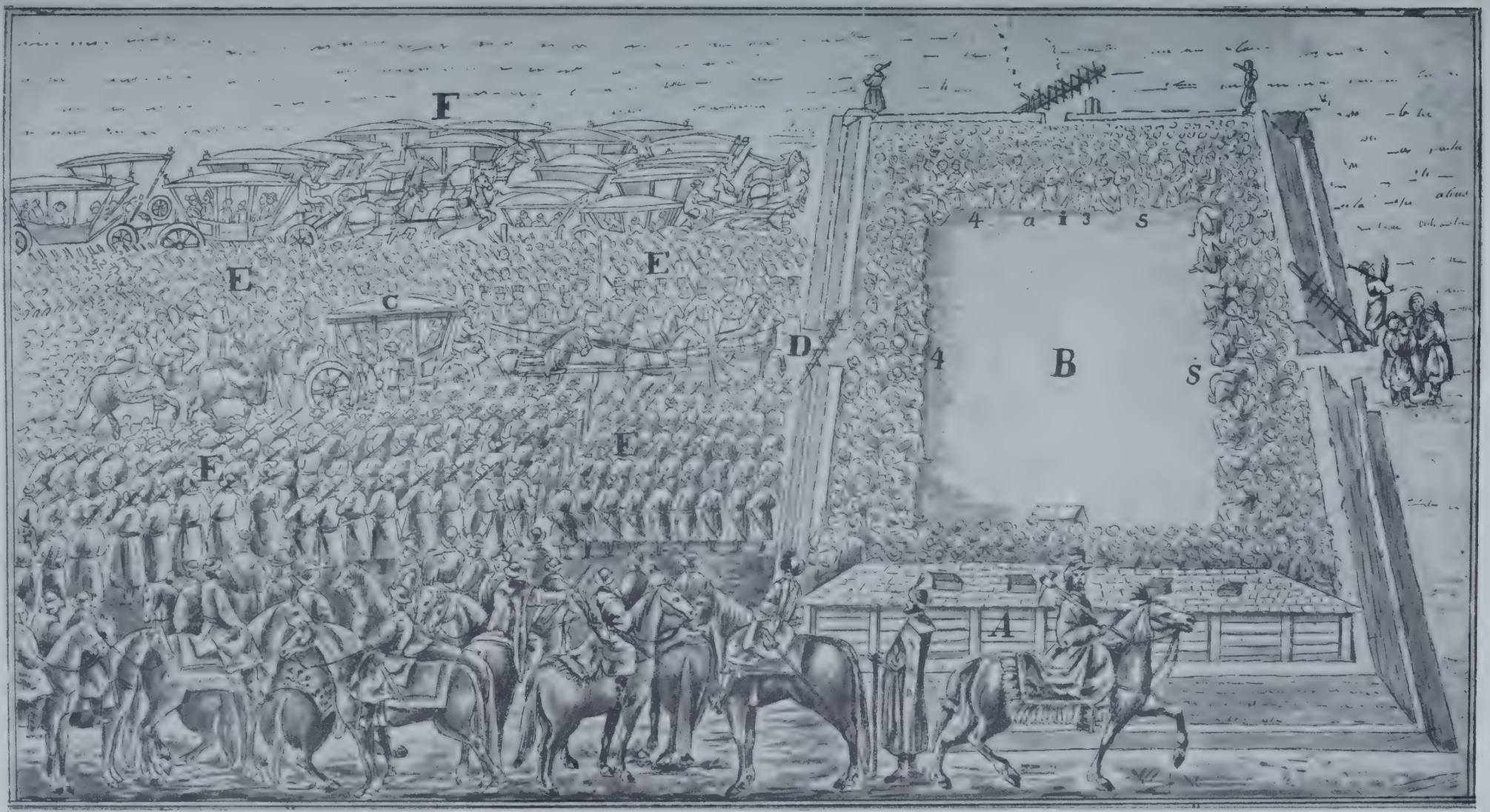

ELEKCJA MICHAŁA KORYBUTA NA WOLI W ROKU 1669

(według kopji z rysunku odręcznego w archiwum Watykańskiem).

Objaśnienia: A — szopa; B — koło; C — koleba nuncjusza Marescolti'ego; D — brama; E — gwardje przyboczne polskie; F — pojazdy.
1 — Nuncjusz; 2 — Prymas; 3 — Biskup krakowski; 4 i 5 — ławy senatorskie i biskupie.
Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

ch-Pallast. 2 die Cathetral Kürche St Peter und Paul welche zur vornehmsten Moschee gemacht worden. 3 St Nicolaus Kirch. 4. Francascaner Convent. 5. Iesuiter-
num. 6. der Carmelitten Kirch. 7. S. Catharina. 8 S. Michael. 9. Hospital S. Lazari. 10. S. Peter und Paul. 11. S. Stanislaus. 12. unser Liben Frauen. 13. S. Nicolaus. 14. die Kirche
rmenier. 15. zur H. Dreyfaltigkeit. 16. S. Johannis. 17. Himelfahrt Kirche. 18. S. Nicolaus 19. S. Maria. 20. S. Michael. 21. zur Geburt Iesu. 22. zum H. F. 23. S. Georg so verbrant
29. die Brücke so Stadt und Schloss zusammen henget. 25. der gemachte Canal des Flusses

KAMIENIEC PODOLSKI

(miedzioryt niemiecki autora niewiadomego; według francuskiego pierwowzoru z roku 1691)

ę panów nie przypuszczają“, że kozacka starszyzna obawia : „restitutionem dóbr pańskich“ itp. Toteż „egzulanci“ teraz cieli na elekcji raz swojej sprawy dopilnować i wybrać ta- ego króla, któryby im dobra przywrócił. Trzeba im było óla, któryby jak najostrzej wobec Kozaków — występował, zeba im było drugiego — Jaremy, głośnego ich wroga! Zwy- ęstwo podhajeckie i upokorzenie Doroszenki rozpaliło znów szlachty kresowej marzenia powrotu do gniazd. Sobieski, oć zwycięzca podhajecki, jako kandydat był przez swoje ·iązki z Francją nieodpowiedni, zresztą wobec Kozaków za ało kresowy, za miękki. „Egzu- ıci“ chcieli wybrać króla egzu- ıta, który tam na kresach także racił mienie. A któż więcej po- adał, jeśli nie Jeremi, które- ı Kozacy zabrali tak olbrzymie szary za Dnieprem. Oto pozo- ł po nim zubożały syn Michał, zebywający zdala od swoich dóbr, Zamościu u swej matki, siostry łynata Zamoyskiego — u Gryzel- Wiśniowieckiej.

Wybrała go szlachta też dlatego, chciała wybrać „Piasta“, jako zeciwstawienie kandydatury cu- oziemskiej, przez obce mocarstwa rzuconej. Wyraził to dobrze po- . Wacław Potocki, gdy z jego ienia „*Michael*“ zrobił anagram zestawiając litery: „*JamLech*“. Co prawda ten „Lech“ nie był owu najokazalszym, najbujniej- m wykwitem tego lackiego ple- enia. Nie odznaczał się wcale iemiś talentami, inteligencją. Kiedy królowi Janowi Kazi- erzowi doniesiono o wyborze rybuta, ten miał zawołać ze iwieniem „Co! wybraliście te- ę nieboraka“. Był to „nieborak“ właściwie był „zerem“. Demo- cja, i z tem związana zazdrość ublikańska nie lubiała tych, co gliby imponować. — Woleli jego młodzieńca, aniżeli het- na Sobieskiego.

Sobieski też uważał Korybuta za niedołęgę, człowieka bez umu i woli. Przytem tak się złożyło, że nowy król — od rwszego kroku — wydawał się antagonistą Sobieskiego. że mógł być miły Sobieskiemu, kiedy żona tegoż Marja imiera procesowała się z matką nowego króla Gryzeldą najątek po bezdzietnym ordynacie Zamojskim. Prócz tego la i hetmana rozdzieliły dwie sprzeczne orjentacje. Podczas, hetman trzymał z Francją, to cała elekcja króla Michała ı właśnie odruchem przeciw intrygom Ludwiki Marji, i odruchem przeciw Francji. —

o prawda, była jednak nić wspólna między hetmanem łównym sprawcą wyboru króla Michała, podkanclerzym dzem Olszowskim, a to wielka niechęć do Hohenzollernów. ak za sprawą ks. Olszowskiego na elekcji szlachta przeparła ciw elektorowi brandenburskiemu uchwałę wykluczającą od u niekatolika. Podkanclerzy Olszowski i w dalszym ciągu lczał elektora i opiekował się buntującymi się przeciw niemu ami wschodnio-pruskiemi. Szczególnie otoczył opieką Rotha, nego wodza opozycji mieszczańskiej w Królewcu, i dru- o wodza szlachty pruskiej Kalcksteina. Elektor był w oba- że rokosz w Prusach Książęcych podkopie jego świeżo ytą 1657 suwerenność i niezależność. Kalckstein rozpo- ıłał w Warszawie, że niech tylko wejdzie 2000 wojska ziego, a Prusy Książęce odpadną od Brandenburgji. Wo- tego elektor dokonał zamachu nie licząc się zupełnie awem międzynarodowem. Brand poseł jego w Warszawie w listopadzie 1670 tajnie pochwycił Kalcksteina i odesłał do Prus a elektor okutego w kajdany kazał rzucić do więzie- nia w Kłajpedzie i stracić 1672 r.

O ile podkanclerzy Olszowski wrogo był usposobiony wo- bec Hohenzollernów, o tyle skwapliwie szukał jak najściślejszych związków z drugą dynastją niemiecką — Habsburgami.

Podobno podkanclerzy Olszowski, który jeszcze przed elek- cją napisał broszurę popierającą kandydaturę Korybuta lub Habsburga — działał oddawna już w porozumieniu — z ce- sarzem. I w istocie Korybut stanął wyraźnie pod hasłem orjen- tacji austrjackiej. Sam król Michał już za młodu wychowywał się na dworze cesarskim i był przez pewien czas w służbie rakuskiej. Nadto podkanclerzy Olszowski oże- nił niebawem króla z siostrą cesarza Leopolda szesnastoletnią arcyks. Eleonorą Marją (1670 27 lut.). Austrjaccy posłowie stale na dworze polskim przebywający cieszyli się niebywałym wpływem na rządy, jak Mayerberg, Schafgotsch a po- dobnież ablegat cesarski Stom. Oni właściwie rządzili wraz z podkan- clerzym ks. Olszowskim. Król speł- niał jakby rozkazy cesarza, a były one bardzo bezwzględne. Sama kró- lowa Eleonora wyznała później, że jej brat Leopold skłaniał Korybuta „*ad violenta consilia*“ (do gwał- townego zamachu przeciw stronni- kom Francji, Korzon III 433).

Michał Korybut (według miedzior. M. Kussela; ze zbiorów Dominika Witke-Jeżewskiego)

Oczywiście Ludwik XIV rywa- lizujący z Habsburgami o hege- monję w Europie, nie mógł pa- trzeć obojętnie, jak Polska przez małżeństwo króla — z Austrjacz- ką — stawała wyraźnie po stronie jego wrogów. Polityka francuska wytężyła odtąd wszystkie swe siły, aby króla Michała podkopać — i detronizować. Można też powie- dzieć, że całe cztery lata następ- nego panowania — to ciągłe zma- ganie się króla z stronnictwem francuskiem, które chce go z tronu strącić. Całe jego panowanie, to jedna wojna domowa, w czasie której duch Lubomirskiego — dawnego rokoszanina, teraz pa- nujący na dworze królewskim broni się przed napaścią malkon- tentów — wyznawców dawnego programu Ludwiki Marji.

Starcia zaczęły się już nawet na sejmie koronacyjnym, który, niebywałym dotychczas w Rzeczypospolitej przykładem, zerwano nawet jeszcze przed upływem 6 tygodni. Zdawało się, że ten sejm zerwała grupa egzulantów za to, że król nie dał im odszkodowania w starostwach za dobra stracone na Ukrainie, w rzeczywistości jednak zerwali je malkontenci.

O ile stronnictwo, które przeparło kandydaturę Michała — dążyło do jak najlepszych stosunków z Habsburgami, o tyle w myśl haseł Jaremy występowało jak najenergiczniej wobec kozactwa. Wybór syna Jaremy był wyzwaniem kozactwa — wobec czego i ono zaraz stanęło okoniem.

Nie można powiedzieć, żeby Wiśniowieccczycy byli teraz wrogo usposobieni wobec Moskwy lub dyzunji. Owszem głów- nie mierząc przeciw Kozakom, chcieli utrzymać nadal w mocy rozejm andruszowski. Bojąc się, aby car nie wsparł Kozaków, poświęcano mu nawet — Kijów. Ten Kijów, wedle pokoju andruszowskiego, Moskwa miała zwrócić Polsce po 2 latach. Pod wpływem jednak wrogiego przeciw królowi Michałowi usposobienia Kozaków prawosławni duchowni jak władyka czernichowski, archimandryta pieczerski zwrócili się do cara z prośbą, aby Kijowa nie oddawał na pastwę katolikom. Szczególnie dyzunicki metropolita kijowski Tukalski przeby-

wający przy Doroszeńce wzywał cara, aby opiekował się całem prawosławiem „od Putywla za Przemyśl i Sambor".

I w istocie w r. 1670 w czerwcu car zdecydował, że Kijów ma „wiecznie" przy Moskwie zostać, a Polska na to przystała — aby wytrącić Kozakom nadzieję pomocy carskiej.

Hetman tymczasem miał co do Kozaków odmienny program od programu Wiśniowiecczyków. Sobieski liczył się z tem, że Kozacy Doroszenki dążą do takiej narodowej samodzielności, jaką im wyznaczała unja hadziacka czyli jak pisał, że „sub praetextu religji Kozactwo ruskiem uczynić zechcą" (Korzon II 336). Stąd radził, aby Doroszenki nie popychać „do desperacji", raczej szedł za tradycją swego dziada Żółkiewskiego „ukracał nadużycia podstarościch", odnosił się dobrze do duchowieństwa dyzunickiego i t. p. W wyprawach swoich (jak np. w słynnej swej w r. 1671) wojskom swoim nie pozwolił rabować ludu ruskiego a żołnierze jego za wszystko (z wyjątkiem siana) płacili gotówką. Wyprawy jego (szczególnie owa w r. 1671) głównie zmierzały ku poważnieniu Tatarów z Kozakami i dlatego głównie odbijał pohańcom porwany w jasyr lud ruski. Można też powiedzieć, że nie było wodza, któryby tyle włościaństwa na kresach wyzwolił z więzów arkana tatarskiego — co Sobieski.

Ale Kozacy pozbawieni wsparcia cara — poddali się sułtanowi. Ledwo 19 czerwca 1669 r. wybrano Michała królem a już w lipcu tegoż roku Doroszenko nie zważając na niedawne swe zobowiązania pod Podhajcami wziął od sułtana buńczuk i kaftan lennika. Gdy mimo to wszystko próbowała Polska nawiązać z nim stosunki i w r. 1670 komisarze polscy rozpoczęli w Ostrogu traktować z jego pełnomocnikami, okazało się, że najważniejszą sprawą — jak to słusznie odgadł podkanclerzy Olszowski, była kwestja dóbr, do których szlachta polska chciała wrócić, a których starszyzna kozacka nie miała wcale ochoty oddawać. Pozatem i w innych sprawach żądania Doroszenki szły bardzo daleko. Obok punktów unji hadziackiej żądał jeszcze, aby w tych ziemiach nie przebywali Polacy, nie mogli ani dóbr dziedzicznych ani starostw dzierżyć, natomiast wolno ma być Kozakom podróżować po Polsce; nietylko w tych ziemiach, ale i w Litwie i Koronie ma się zmienić cerkwie unickie na dysunickie, nawet żądał części Polesia, Wołynia i Podola.

Królowa Eleonora (według miedziorytu E. Hainzelmanna; ze zbiorów Dominika Witke-Jeżewskiego)

Wobec tego zamiast Doroszenki król dał hetmaństwo nad Kozakami jego wrogowi Haneńce i to ku niezadowoleniu hetmana Sobieskiego.

W liście do biskupa krakowskiego Trzebickiego — pisał Sobieski:

„Doroszenkę i Kozaków, bo w ich ręku Ukraina i nasze substancje, do czasu jeszcze głaskać, komisję znowu dać, nadzieję łaski czynić a nie do desperacji ich przywodzić, bo któż jest szalony wtenczas z Ukrainą zaczynać wojnę, kiedy cesarz turecki, który ich wziął pod swoją protekcję, dotąd się w swych nie determinował imprezach".

Przestrzegał przed potęgą sułtana: „A wzdyć to wszystek świat przed nim drży!... A wzdyż my to przez tak wiele lat samych Kozaków z Tatarami tak wielkiemi, jakie miewała Rzplta, nie mogliśmy zwojować wojskami, a teraz jako ich zwojujemy, gdy im Turcy grzbiet trzymać będą (i przeciw nam pomagać)? Głaskać na Boga wszystkich a czekać dokąd się ich (Turków) obrócą zamysły. Jeśli do Persji albo w domu, jeśli się im jakie urodzi zamieszanie, o! natenczas nie opuszczać okazji. Ale tak ślepym impetem wdać się w wojnę turecką, która była od wieków i jest wszystkiemu światu *formidabilis* (straszna), nie widzę, aby to z rozumem zdrowym zgodzić się mogło!" (Kluczycki 618).

Tymczasem polityka dworu bezwzględnie przeciw Kozakom występująca ściągała wojnę turecką na kraj, a on z obowiązku jako hetman w. koronny miał — przeciw tej Turcji [illegible] boju w pierwszym rzędzie [illegible] rzucić i być wystawiony na „m[illegible]sne jatki".

Dobra wielu magnatów [illegible] łożone w województwach: [illegible]skiem, wołyńskiem, podolskiem, dobra panów takich jak Sobieski, Jabłonowski, Sieniawski, Koniepolski, miały być zalane przez najazd turecki. Nic dziwnego, że ci panowie trzymali z Francją, która Portę mogła łatwo ugłaskać. Przerażeni tem, że osoba nowego króla zbyt z Austrją związana, a przez to zbyt wyzywająca Portę turecką, ściągała teraz na kraj pomstę i zagładę — ponawiali wciąż pomysły zażegnania tej strasznej nadchodzącej burzy i zbliżającej się utraty Ukrainy i Podola przez plany detronizacji. Już [illegible] początku r. 1670 wyraźnie uznano jako kandydata na tron 20-letniego Franciszka Karola Orleańskiego, hr. Saint Paul księcia de Longueville.

Był to raczej projekt magnatów, podczas gdy szersze kasty szlachty oburzały się i na to postawały: „Panowie już *pasn* (tu i owdzie) piją zdrowie Słońca jakiegoś (t. j. Ludwika XIV), który o bodaj się im w wieczne ob[illegible] ciło ciemności! Pełno tego wszędzie, że jakiś święty Paweł (t. j. Saint Paul de Longueville) do nas się z Francji obiecuje".

Szlachta wielkopolska kasztelana Grzymułtowskiego stronnika Francji (na sejmiku w maju 1670) porąbała szable i domagała się, aby Sobieskiemu odebrać wielką buławę. W obronie swego hetmana stanęło wojsko we wrześniu tegoż roku pod Trębowlą zebrane i zażądało przeciwnie, aby oddano pieczęć podkanclerską ks. Olszowskiemu.

Ślub siostrzenicy Sobieskiego (maj 1671) Ostrogskiej z księciem Dymitrem Wiśniowieckim hetmanem polnym, na chwilę zażegnał spór Sobieskiego z dworem, ale nie na długo.

Gdy czausz turecki 9 grudnia 1671 „przyniósł nam wojnę", stronnictwo francuskie znów porwało się do detronizacji kr[illegible]. Na sejmie 25 czerwca 1672 prymas Prażmowski w otoczeniu 6 senatorów na audjencji u króla zaproponował mu, żeby złożył koronę, gdyż takiego poświęcenia z jego strony [illegible] maga dobro ojczyzny. Król na to odpowiedział niezwykle [illegible] rywczo:

„Wiem, żeś WMć jeden mnie koronował, ale nie jeden obierał". Na to prymas: „To Wasza Kr. Mć chcesz, żeby się krew niewinna przelewała?" Król na to: „Sam WMć go chcesz i ręce kapłańskie chcesz kąpać we krwi niewinnej".

Prymas: „Protestuję przed Bogiem, że co się tylko stanie to się stanie za powodem W. Kr. Mości".

Król: „Po tysiąckroć razy przed Bogiem protestuję, że cokolwiek było, jest i będzie złego, to wszystko jest i będzie z WMci".

PRZEMYŚL W XVI W.

(według miedziorytu z dzieła Jerzego Brauna: „Civitates orbis terrarum" (1572)

(ze zbiorów Dominika Witke-Jeżewskiego)

BITWA POD CHOCIMEM 1673 R.

(według miedziorytu R. de Hooghe)

Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Następnego dnia Marja Kazimiera Sobieska na audjencji ędąc u króla, też mu radziła abdykację. Dnia 28 czerwca wardje królewskie stanęły w zamku — gotowe do walki. obieski na własną rękę obsadził arsenał swymi dragonami. ejm rozszedł się na niczem, a obie strony zarzucały sobie go zerwanie. Dnia 1 lipca zaraz po sejmie malkontenci z tem i Sobieski) zebrali się na naradę tajemną, na której wiązawszy konfederację, wysłali petycję do Ludwika XIV prośbą o przysłanie na tron ks. de Longueville. W listach ych wskazywali na bezbronność Polski wobec wojny tureckiej.

Podpisanych było zrazu 38 potem doszło aż do 367. Gdy deszła wiadomość, że tymasem ks. de Longueville (12 erwca) zginął przy przeprawie mji francuskiej przez Ren, osili o wyznaczenie innego ncuskiego księcia krwi.

Wieść o śmierci kandydata zczególnie już groza idącej na lskę armji tureckiej zahamoła wybuch wojny domowej. e chciał jej rozpoczynać Soeski, gdy wkraczał niemal już granice Rzpltej sam sułtan swem krociowem wojskiem.

Król Michał i jego zwolenzy nie wierzyli dotąd przeogom hetmana, że sułtan ie z całą potęgą. Król wciąż ądzał, że Sobieski straszy rkami, aby tem łatwiej Franza wprowadzić na polski n. Tymczasem przestrogi się awdziły, a z kresów nadchoły coraz to straszniejsze wiadności. Pierwsza hiobowa wieść osiła, że wsparty przez Turw chan wraz z Doroszenką lipca rozbił kasztelana podtiego Łużeckiego i Hanepoczem Doroszenko uniwersałem rozgłosił, że będzie lczył z królem „o cerkiew ią, o swobody wojskowe całość wszystkiej Ukrainy". tej wieści przyszła druga troć groźniejsza. Dnia 14 pnia 1672 sułtan sam Mahomet IV wraz z wezyrem medem Kiupruli, z armją olbrzymią bo liczącą 277.000 ekroczył Dniestr (pod Chocimiem) i obległ Kamieniec.

Zrazu duch w twierdzy był pełen bohaterstwa. Kiedy bip kamieniecki Wespazjan Lanckoroński napomknął tylko hwilowem zawieszeniu broni, wówczas jak sam pisze „poistwo... baby zwłaszcza bardzo mię źle traktowały, jako ojcę". Ale w końcu dowódca załogi, jenerał podolski Miuj Potocki wybiwszy (jak mówiono) 10.000 Turków, po dniach i nocach walk, wywiesił białą chorągiew i kapitował 26 sierpnia 1672. „Major armatni Heyking podpalił beczek prochu w wieży i wyleciał w powietrze, przywiając o śmierć 700 ludzi, pomiędzy którymi ze szczególi żalem jest wymieniany Jerzy Wołodyjowski, stolnik przeiski". Do Kamieńca sułtan urządził wjazd triumfalny, kocły i cerkwie częścią (w liczbie 5) zamienił na meczety, cią (11) zburzył, częścią (9) użył na stajnie.

Doroszenko, który obiecywał bronić „cerkwi Bożej" i Ukrainy, aftanie lennika tureckiego bił (5. VIII) czołem sułtanowi buławę hetmańską. Ale duchowieństwo prawosławne wcale tego nie chwaliło, owszem złorzeczyło mu za to, że na wi w Kamieńcu zawisł półksiężyc, że „zbeszczeszczono zy Boże", że dostał w podarunku od Turków dzwony eścijańskie, których odtąd w Kamieńcu już nie słyszano.

Cesarz Leopold I (według mezzotinty Chr. Weigla. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Nie wiele zważając na te żale, Doroszenko wraz z Turkami i Tatarami, którzy brali po drodze w jasyr lud ruski — pospieszył na zachód i sądząc, że pójdzie teraz mu równie łatwo, jak Turkom z zdobyciem Kamieńca — obległ Lwów (w drugiej połowie września) dotąd niezdobyty. Tak jak w czasie potopu trzykrotnie, tak i teraz zatrzymało to miasto na swych murach nawałę wschodu.

Na nic się zdały ostrzeliwania przedmieść przez Doroszenkę, ani podkopy pod klasztor Bernardynów — wojska kozacko-tatarskie wziąwszy okup ustąpiły z pod miasta.

Przed odstąpieniem od Lwowa Doroszenko pijany żegnając się z posłami miasta przechwalał się, że zdobędzie jeszcze Kraków, Warszawę i Lublin, ale w końcu — przyznał „co bądź się stało, nikt zaprzeczyć nie może, że jeden Lwów, na kraju zguby będące królestwo (polskie) teraz i w innych razach podźwignął, a zasłużył sobie na względy u wszystkich stanów i większą niż dotąd nagrodę",

Wobec tych klęsk Sobieski nareszcie dostrzegłszy, że Francja nie da posiłków, postanowił porzucić wszystkie spory, gotów był pogodzić się z królem i pisał: „Dlatego wszystkie moje Panu Bogu oddałem dawne urazy i niesmaki, a szczerze wszystkiemi sposobami i przez różnych ludzi garnę się do szczerej J. Kr. Mci konfidencji".

Widząc jednak, że król mu nie ufa, że go posądza o wrogie względem siebie zamiary — o sprowadzenie Tatarów, i że nie przyłączy doń wojsk z dworem związanych, rzucił się z tymi oddziałami, które sam wystawił lub zebrał (4000) — na Tatarów, wkraczających już w głąb Korony. Błyskawicznymi manewrami rozbił trzy hordy tatarskie i odbił 44,000 jasyru (w tem wiele szlachty, szlachcianek). Kazał troskliwie wyszukiwać dzieci wiejskie po lasach płacąc od głowy i na wozach odsyłał do miast. Chłopstwo bardzo wspomagało hetmana (n. p. pod Kałuszem). „Ostatek (Tatarów) z lasów jeszcze dotąd chłopi i czeladź wywłóczą, ale więcej zabijają osobliwie chłopi, między którymi jest wielka na to pogaństwo zawziętość" donosił hetman królowi.

W dniu kiedy Sobieski rozbił pod Kałuszem Tatarów, tymczasem komisarze Rzptej układali się pod Buczaczem z ministrami sułtana o pokój i 16 paźdz. 1672 śród ogólnego zamieszania zawarli haniebny traktat, odstępując Doroszence (pod zwierzchnictwem Turcji) Ukrainę, a samej Turcji część Podola z Kamieńcem. Odtąd też rocznie miano płacić Turcji znaczne sumy pieniężne.

Tak sromotny traktat był owocem polskiej kłótliwości, partyjności i niezgody. Król polski zepchnięty był przez sułtana do roli hospodara wołoskiego lub księcia siedmiogrodzkiego.

Król czekał na zawarcie traktatu buczackiego, przebywając spokojnie pod Gołębiem (powyżej Puław nad Wisłą), gdzie zbierało się pospolite ruszenie — niby przeciw Turkom.

Ale nie szło ono z pomocą Sobieskiemu, kiedy ten z garstką swoich żołnierzy rozbijał czambuły tatarskie. Szlachta zebrana tu w liczbie 20,000 nie kwapiła się do walki z pohańcem. Na wieść o zbliżaniu się jakiejś watahy tatarskiej, obleciał ją taki strach, że aż zagrzmiał oburzony Pasek: „Nie bądźmy jerozolimską, ale polską szlachtą". Kpił z niej kapi-

talnie i Wacław Potocki, porównując „pospolite ruszenie teraźniejsze“ do wojny kokoszej“.

Nuże kawalerowie! Do waszego szyku
Przyszła rzecz. Teraz szablą, co było w języku,
Pokażcie! ganiliście żołnierzów — (przy stole),
Ganiliście hetmanów: jest [zając, jest pole.
Puście wczas, puście z głowy [domy, żony, dzieci;
Wszak i kur powiadają, [śmielszy na swej śmieci,
I wyście to surowym ostrzegli [statutem,
Żeby król za granicę [nie chodził z kogutem.
Swarz, nie bijąc ile chcesz, [tu nie swarzyć a bić!
Ten krzemienia, ów niema [w pistolecie kurka
Wszystek rynsztunek ona [nieszczęśliwa burka,
Szyszak kwoki!...
Bodajci tłusty kapłon przy [dziatkach, przy żonce!

Eleonora Austrjaczka (według portretu artysty nieznanego w galerji hr. Maurycego Zamoyskiego w Warszawie)

Istotnie pospolite ruszenie przypominało bardzo tamto z r. 1537, natomiast wielka była różnica między Zygmuntem I, a królem Michałem. Gdy tamten chciał wieść wojsko na wroga, to król Michał nie pchnął nawet oddziałów na ratunek Lwowa i sam pobudził szlachtę jakby do rokoszu przeciw hetmanowi i wojsko zamienił na sejm konny pomstujący na Sobieskiego i całe stronnictwo francuskie... Masa tu zgromadzona występywała przedewszystkiem w obronie króla przeciw zakusom detronizacji, rozsiekała pijanego malkontenta Broniewskiego, uchwaliła odebrać Prażmowskiemu prymasostwo, ogłosić banitą i skonfiskować mu dobra, które zaraz po nim miał dostać Stefan Czarniecki, człowiek bardzo chciwy i bardzo ambitny, bratanek sławnego wodza, wybrany tu marszałkiem konfederacji. Ten Czarniecki miał właśnie poprowadzić wojsko przeciw Sobieskiemu. Wprawdzie nie dano mu takiej, jak pragnął dyktatury, ale jednak oddano mu w ręce dowództwo nad wszystkiemi nowemi zaciągami, tworząc zeń „trzeciego“ hetmana (przeciw Sobieskiemu). Aby więcej wojska przeciw Sobieskiemu skupić, król prosił nawet elektora brandenburskiego, aby pozwolił użyć swych dragonów przeciw rokoszanom w Polsce (na co się elektor nie zgodził).

Ale przeciw konfederacji gołąbskiej coraz ściślej skupiła się druga grupa, jeszcze bardziej zawzięta, gwałtowna, poniewierająca królem, nazywająca go służalcem Niemców, a szczególnie Austrji:

Królem się to wszystko dzieje
Że wasza Polska słabieje,
Tak bitnemu narodowi
Rząd i berło dać smrodowi!
Boże, pozbaw nas tej nędzy
Wypędź tego kpa co prędzej!
Wybaw z wiedeńskiej niewoli
Nie daj hultajowi swej woli!

Zarzucali malkontenci królowej Eleonorze Habsburżance „panience z Wiednia“, że przodkowie jej broczyli w krwi Czechów (1620) i zgnietli ich wolność.

Wacław Potocki wytykał:

Temu do honoru
Zacny przystęp kto z Niemką żeni się u dworu.

W tym chórze okrzyków wrogich przeciw królowi oczywiście nie brakło żołnierzy Sobieskiego, którzy dopiero pod jego wodzą okryli się sławą i do niego się przywiąza

Zwycięskie wojsko zawiąza też przy hetmanie Sobieski konfederację pod Szczebrzesz nem (nad Wieprzem na zac od Zamościa 23 listopada).

Wszyscy już czuli, że w buchnie wojna bratobójcza. K pospiesznie werbował wojsk W całej Polsce rozpoczęły drobne bitwy między oddz łami hetmańskiemi, a nowy zaciągami królewskiemi (w Zw leniu, Rawie i t. p.).

Król, aby mieć więcej p niędzy na zaciągi, postanov zastawić klejnoty koronne i skać pożyczkę na werbun żołnierzy, ale hetman położ areszt na insygnja a to roszcz pretensje do sum należny jego wojsku. Trzebicki bisk krakowski stracił zupełnie g wę i w obawie o insygnja w welskie (może przed Turkam pisał do barona Stoma, ab gata cesarskiego, aby Austr cy zajęli Kraków i Małopol i poparli króla Michała. I dwo lat trzynaście, jak wojs austrjackie po długich nale niach zechciało nareszcie us pić z Wawelu, a teraz wzywa znowu na Wawel sam bisk krakowski, aby walczyło m nawet przeciw Polakom!

Natomiast prymas Prażmo ski przestraszony tymi proj tami biskupa krakowskiego, fortyfikował swój Łowicz, około którego Sobieski um nił swe oddziały. Sobieski go wał się do walki z Austą i Brandenburgją, pisał do Francji, że gotów wkroczyć , Śląska albo do Moraw, albo do Prus Książęcych, albo a Pomorze“. Sobieski spodziewał się, że kandydat francu przybędzie do Polski przez Bałtyk z 10.000 wojskiem, wo aby wylądowanie ułatwić obsadził Prusy Królewskie 9 siącami piechoty „bardzo pewnej i wiernej“, skaptow sobie nadto w tym celu sejmik grudziądzki. Chcąc wp nąć na przyspieszenie tej pomocy z Francji hetman wy 30 grudnia 1672 w imieniu własnem i przyjaciół ultimat do Francji dając Ludwikowi XIV termin 5-tygodniowy do ot tecznej decyzji i przysłanie kandydata z owem wojskiem 10,0

Tymczasem 4 stycznia 1673 zebrała się w Warszawie k wokacja zwolenników króla Michała, jakby dalszy ciąg k federacji gołąbskiej, pod laską Czarnieckiego. Do tych wro Sobieskiego przyłączył się zastęp litewskich senatorów i pos z hetmanem Michałem Pacem na czele, który przywiódł woj i „wszystko ścinać chce“. Ale w Łowiczu u prymasa skup znów swoich stronników Sobieski i żądał skasowania uch gołąbskich jak dyktatury Czarnieckiego, zniesienia wyr przeciw prymasowi itp.

Sądzono, że Sobieski ostatecznie dokona zamachu, że zgi cie króla, ale pomiędzy Warszawą a Łowiczem zaczęli o średniczyć niektórzy dostojnicy z Andrzejem Trzebickim biskupem krakowskim na czele. Szczególnie pod wrażeniem

SOBIESKI POD CHOCIMEM

(według akwaforty R. de Hooghe)

Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

ZWYCIĘSTWO WOJSK POLSKICH POD CHOCIMEM W ROKU 1673
(ze zbiorów Dominika Witke-Jeżewskiego)

yra, który groził w razie nie spełnienia warunków pokoju
zackiego — natychmiastową wojną, nastąpiło wreszcie opa-
tanie i pojednanie partji. Nazajutrz po otrzymaniu listu
1 12 marca 1673 Sobieski z kilku senatorami udał się na
ek królewski do Warszawy na krótką audjencję do króla
·ólowej, poczem zaraz rozpoczęto sejm pacyfikacyjny (12-go
ca do 13 kwietnia). Na tym sejmie roztrząsano program
ny z Turcją podany przez Sobieskiego, program, w którym
nan radził Kozaków ułagodzić, „z Doroszeńkiem traktować
krainy mu wczas pozwolić, aby go od Porty oderwać“
Zaporoże jaknajspieszniej wyprawić i posłać pieniędzy
akom) na czółny a sukna na barwy, aby morzem i zie-
czynili temu nieprzyjacielowi dywersję, tamże mieć (wśród
aków) rezydenta“. Rzecz znamienna, że radził hetman nadto
yśl wielkiego planu Władysława IV podburzyć przeciw
cji ludy bałkańskie: „życzliwych nam Wołochów i innych
eścijan, którzy wyglądają i oczekiwują wybawienia od nas
woli pogańskiej... i ich przestrzedz *quam secretissime* o tej
ej imprezie, aby się mieli na pogotowiu“.
Sejm uchwalił podatki na wojnę, poparł plany hetmana
rał się dać mu wszelką satysfakcję, ofiarując naczelne
ództwo nad całą armją Korony.
Litwa też obiecała pomoc, szczególnie, gdy jej pozwolono
rzeci sejm odbywać w Grodnie.
Zadowoleni i uspokojeni przyjaciele hetmana jak Morstin
ili:

Pójdź dalej i Podole
Odbierz, oprzyj się w Stambole
I niech po twym mężnym boju
Krzyż triumfuje w zawoju!

Koło hetmana skupiły się teraz pobratane i pogodzone
e, na chwilę wszyscy podali sobie zgodnie dłonie i kto
ł ruszył pod wodzą hetmana przeciw wojskom półksiężyca
e sunęły na Polskę, siejąc grozę i zniszczenie.
Pod Glinianami 8 październ. 1673 dokonał król Mi-
przeglądu zebranej armji koronnej, liczącej 40.000,
pod Beresteczkiem czekali Litwini w liczbie 12.000.
m wojskiem ruszył hetman na Chocim, gdzie ob-
wał się znakomicie Hussejn basza, stojący niejako
straży zdobytego przez Turków Podola.
Sobieski w czasie pochodu zakazał rekwirowania
d Wołochów, chcąc ich sobie zjednać, to też
y w końcu stanął pod Chocimem, Wołosi odstą-
Turków i przeszli na stronę polską. W nocy 10
11 listopada 1673 podsunąwszy swą armję pod
wroga, hetman znużył wrażliwych na zimno
ów przez bezustanne pogotowie w mroźną
listopadową, poczem ze świtem rano pchnął
turmu piechotę i spieszonych dragonów,
pędząc na czele. Piechota okazała — jak
potem hetman „wielkie męstwo i wielką
ażdy przyznać musi rezolucję“ i wały
ı tureckiego zajęła. Długo potem jeszcze
ła się walka jazdy, w której odznaczyła
olska husarja. „Tak mężnych ludzi,
to było tureckie wojsko, wiem, że
ala (wieki) nigdy nie miały“. Wal-
statecznie skończyła się świetnem
jęstwem hetmana, zabrano cały ta-
66 dział, 400 sztandarów oraz
ą cesarską chorągiew.
ała Europa rozbrzmiała podzi-
dla tak wielkiego powodzenia.
y po raz drugi doznawszy ciosu z ręki „lwa Lechistanu“ — struchleli, na widok zwycięskiego wodza, który rozpoczął dzieło pomsty za śmierć swoich przodków. za wygubienie szlachty kresowej, za zgliszcza miast i wsi, za łzy miljonów jasyru...

W wilję tego triumfu skonał 35 letni król Michał we Lwowie — po czteroletniem panowaniu. — Co do powodów zgonu— sprawdziły się słowa Morstina, że król Michał nie potrzebuje trucizny, gdyż się sam zatruje przez przejedzenie i obżarstwo.

Piękniejsza była śmierć jego poprzednika Jana Kazimierza, który umarł w Paryżu na wieść o zdobyciu Kamieńca — przez Turków! Serce dawnego króla odgadło w okamgnieniu rozmiary klęski swego narodu.

Nic też dziwnego, że króla Michała, którego dopiero co szlachta wybrała z takim entuzjazmem, nie opłakiwało rozczarowane społeczeństwo. Owszem, na arenę wstępywało teraz nowe pokolenie, którego dewizą było zatarcie nieszczęsnych śladów jego panowania a przedewszystkiem hańby buczackiego traktatu!

Za przykładem Jana Kazimierza nowe pokolenie otwierało oczy na rozmiary hańby tego pokoju i na straty gospodarcze. Turcy na Podolu zaczęli rządzić tak brutalnie, że w głąb Polski zbiegła z Podola nowa fala egzulantów. A ileż ci egzulanci tracili! Taki Stanisław Koniecpolski tracił miast 110, wsi 186, intraty rocznej 649.000 zł.! A jeśli się doda, że ziemia, którą szlachta traciła, to były owe słynne podolskie czarnoziemne łany tak płodne i bujne, to dopiero zrozumiemy jaki ból przeszywał serca wygnańców!

A przytem działała i hańba i wstyd, że strażnica tej urodzajnej ziemi podolskiej, naczelna forteca, pierwsza pod względem militarnym: Kamieniec był w rękach tureckich. Zrazu spodziewano się, że to strata chwilowa, że się zaraz ją odzyska. Ale rok po roku mijał (a miało ich minąć aż 27!) a Kamieniec w rękach tureckich wciąż pozostawał.

Sławna opoka kamieniecka, niezdobyte orle gniazdo tylekroć przez Kozaków i Tatarów atakowane — i uchronione, teraz było obsadzone przez Turków i na urągowisko chrześcijan wciąż na kościołach i cerkwiach Kamieńca — błyszczały nie krzyże, ale półksiężyce. Żądza odzyskania tej twierdzy zaczęła przenikać najszersze warstwy, czego dowodem znana w całej Polsce pieśń dziadowska odpustowa, pomstująca na pokój buczacki, złorzecząca, że ten pokój wciąż jeszcze obowiązuje i Kamieniec nie jest odzyskany. Ta pieśń dziadowska — nawołująca do odzyskania tej twierdzy i do wojny z półksiężycem — to ton naczelny nowego pokolenia:

O Panienko litościwa!
Jakież idą lata?!
Czy już będzie p o k ó j w i e c z n y,
Czy skończenie świata?

Podobnie jak pierwszy rozbiór Polski przebudził Polaków ze snu i zgnuśnienia, tak i utrata Kamieńca i zabór ziemi podolskiej (przypadający równo w 100 lat przed pierwszym rozbiorem) zaelektryzował i zmusił pokolenie pozbawione tego czarnoziemia podolskiego do większej energji, do ocknienia, do zażegnania walki partyjnej. Ten nowy wysiłek zdołał też rzucić potężny pęk promieni, jakby zachodzącego słońca na nadchodzące wielkie czasy króla—bohatera Jana III.

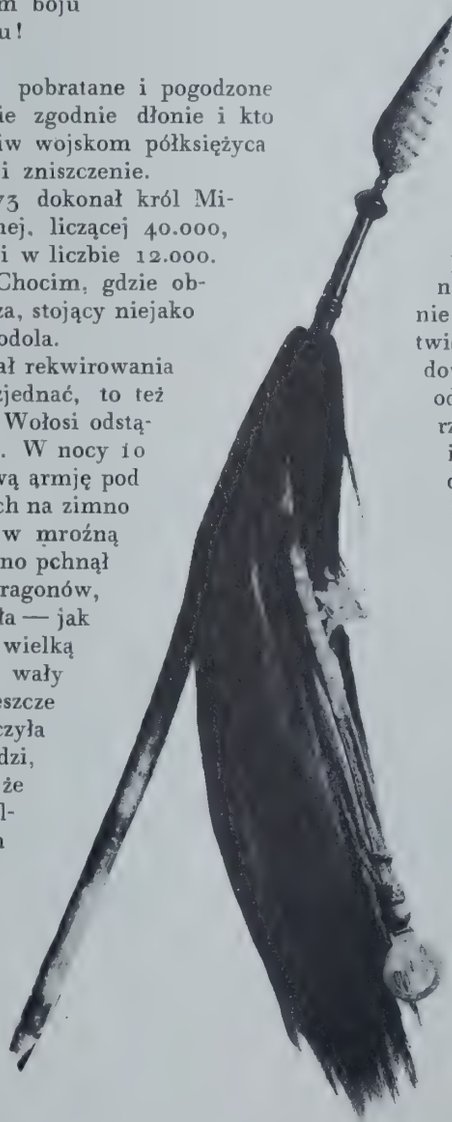

Buńczuk turecki, w Muzeum Narodowem w Warszawie.

ROZDZIAŁ XII

KRÓLEWIEC CZY KAMIENIEC

Elekcja króla Jana III. — Walki z Turkami 1674—1675. — Koronacja. — Król na rozdrożu. — Układ w Jaworowie 1675. — Traktat pod Żórawnem 1676. — [illegible] 1677. — Konwencja szwedzko-polska w Gdańsku 1677. — Zaciągi dla powstańców węgierskich. — Sejm grodzieński 1678 — 1679. — Plany reform ustroju Rzpltej. — Sprawa małżeństwa Radziwiłłówny. — Sejm 1681 zerwany.

Tensam poryw do wyboru Piasta, który przenikał szlachtę w chwili wyboru Korybuta, dał się również odczuć i w czasie bezkrólewia po jego śmierci. Wybór był teraz znacznie łatwiejszy, gdyż przed oczami wszystkich stanął Piast, potęgą swą imponujący, Piast, który olśnił świat „wiktorją chocimską".

Jak poprzedni król Wiśniowiecki wybrany był dlatego, że pochodził z gniazda zaprawionego do walk kresowych — z gniazda Jeremiego — podobnie było i Sobieskim. Jego gniazdo rodzinne było we wspomnienia żałobnych ofiar bojów kresowych bodaj najbogatsze:

Sroga tragedja! Cztery generacje
Broniąc ojczyzny i czci Chrystusowej,
Dały w ofierze najstarsze swe głowy...

Był on *aviti sanguinis ultor* — mścicielem krwi dziadów, bo — mścicielem śmierci pradziada (po kądzieli) Żółkiewskiego, śmierci brata swej matki Daniłowicza, który padł zamordowany przez Kantymira 1636 r. i starszego brata Marka, który ujęty do niewoli pod Batohem przez Tatarów padł zamordowany.

Szlachta, która powtarzała z dumą, że jest przedmurzem Europy — odczuła, że ten zwycięsca chocimski, najlepiej do bojów z pohańcem zaprawiony jest jakby najbujniejszym wykwitem idei polskiej, najlepszym polskiej rasy wyrazem.

Blask „cudownej wiktorji" oczarował masy, wawrzyn chocimski miał się zamienić w koronę.

Już 22 grudnia 1673 w Paryżu pani de Sévigné wie o tem dobrze, że „to zwycięstwo jest tak wielkie, że już bez wątpienia *(qu'on ne doute point)* (Sobieski) będzie wybrany królem". W tymże samym miesiącu w Berlinie liczą się z tem, że chocimskie zwycięstwo zwiększy widoki hetmana na tron. Przedewszystkiem do wyboru swego wodza przyczynili się — żołnierze. Niedługo po bitwie z powodu następującej elekcji rozpuszczeni do domów, roznosili sławę o zwycięstwie wodza do odległych, najbardziej nawet zapadłych zakątków Rzptej, imponując przepychem egzotycznych łupów zdobytych pod Chocimem. Jak pisze Pasek nieśli „zdobycz wielką w rzędach, w srebrach, w namiotach bogatych, w sepetach (skrzyniach), haftowanych rzeczach ślicznych, koniach pięknych... one szable bogate, one janczarki. Naprowadzono do Polski wielbłądów siła tak, że go dostał i za podjezdka (małego konika)". W związku z tem opowiadała sobie brać szlachta jakto jeden rotmistrz piechoty dymowej (łanowej) „przyjeżdżając pod dom, chciał się też ojcu pokazać na powitaniu tureckim strojem, ustroił się w ubiór wszystek i turecki zawój, wsiadł na wielbłąda, (i jakby jakie) straszydło wjeżdża we wrota. (Ojciec) starzec okrutnie uciekać począł żegnając się, rozchorował się z przelęknienia i niezadługo potem umarł".

Triumfem Chocimia błyszczały medale wybite na cześć Sobieskiego bohatera, (niewiadomo na czyje zarządzenie). Triumfem Chocimia zadzwoniła pieśń, którą jakiś nieznany poeta po zwycięstwie (na nutę dawnej pieśni o Koreckim) ułożył i zaraz wydrukował, pieśń, która stała się niezwykle popularną i jeszcze za smutnych czasów saskich pociesł[illegible] Polaków, pieśń zaczynająca się od słów:

Wielki Sobieski, marszałku hetmanie!
Niech Ci za triumf nieśmiertelność stanie!
Bądź Twej ojczyzny teraz opiekunem,
Turkom piorunem!

Toż i sejmiki zbierające się przed konwokacją (pod ko[illegible] roku 1673) wysławiały zwycięscę Sobieskiego i z podzi[illegible] waniem wysyłały doń deputacje.

Trzeba przyznać, że był jednak w Polsce człowiek [illegible] przewidujący, że już w przeddzień zwycięstwa chocimsk[illegible] zgóry zapowiadał kandydaturę Sobieskiego. Był to abl[illegible] cesarski w Polsce baron Stom, który towarzysząc królce[illegible] Eleonorze w czasie jej podróży do umierającego króla li[illegible] chała, już 10 listopada wskazał na wielkie dla Austrji [illegible] niebezpieczeństwo. To też tak otoczył Sobieskiego szpieg[illegible] aby każdy jego krok wyzyskać na jego niekorzyść, a na popa[illegible] królowej Eleonory. Austrja bowiem tak się za czasów Ky[illegible] buta w Polsce rozpanoszyła, że uważała Koronę polską jaby za swoją własną i zdecydowała, że 21 letnia wdowa po li[illegible] chale ma pozostać na tronie, a tylko na elekcji dobierze[illegible] jej małżonka w postaci Karola Lotaryńskiego.

Tego popierali niemal wszyscy biskupi z prymasem Ign[illegible] janem Czartoryskim na czele, nadto hetman Dymitr Wiśn[illegible] wiecki, przedewszystkiem zaś Pacowie na Litwie, a głównie Michał Pac hetman w. litewski i kanclerz Krzysztof Pac[illegible]

Sam Sobieski zajęty obroną kresów i blokowaniem [illegible] mieńca, na konwokację (zwołaną 15 stycznia 1674) nie je[illegible] był, wskutek czego Pacowie wzięli górę nad przyjaciółm[illegible] bieskiego i niedopuścili do uchwały, wydalającej Stoma z [illegible] szawy na czas bezkrólewia.

Sobieski podjął rękawicę, gotów Habsburgom urz[illegible] choćby drugą „Byczynę". Idąc też za wzorem Zamoyskg[illegible] kazał z góry już 20 stycznia 3 pułkom obsadzić — W[illegible] W tej walce o tron wiele zależało od zachowania się Rzy[illegible] Nuncjusz Bonvisi już w styczniu 1574 doniósł do Rzy[illegible] że jedynym godnym kandydatem do tronu byłby Sob[illegible] Na skutek tego papież wysłał breve gratulując mu z [illegible] zwycięstwa chocimskiego — nawet chciał mu wysłać [illegible] i kapelusz poświęcony (co Rzym zwykle ofiarowywał panującym) ale Pacowie wystąpili przeciw temu z wielkiemi protes[illegible] oskarżając Sobieskiego, jakoby prowadził konszachty ze „zdr[illegible] Doroszenką, aby z jego pomocą tron zdobyć. Żeby sobie [illegible] nać papieża Sobieski w lutym posłał mu wielką chor[illegible] sułtańską zdobytą pod Chocimem.

Ze wszystkiego widać, że mylne jest zdanie, jakob[illegible] bieski skromnie odrzucał myśl o koronie. Owszem by[illegible] bitny, czuł w sobie siłę i rozmach i świadomie dąż[illegible] władzy. Słusznie też Albertrandy historyk orzekł, że się [illegible] jętnym pokazywał publicznie, lubo z poufałemi sobie [illegible] na swoją stronę układał".

Więcej bez obsłonek choć oczywiście z wiedzą męża [illegible] łała Marysienka. Starała się przedewszystkiem zjedna[illegible] mężowskiej kandydatury — Francję. W tym celu już 31 [illegible]

1

2

3

PIECZĘCIE MICHAŁA KORYBUTA

1) Pieczęć majestatowa, wyobraża króla Michała na tronie ozdobnym 3 tarczami z Orłem polskim, herbem Wiśniowieckich i Pogonią litewską. Dokoła tarcze z herbami województw i napis: MICHAEL. DG REX · POLONIAE · MAG · DVX · LITHUANIAE · RUS · PRUS · MASO · SAMO · KIIO · VOL · SMOL · SEUEOL · PODO · PODL · CZERNIECHOVIAEQ. U dołu herbik Wieniawa, kanclerza Jana Leszczyńskiego.

Pieczęci króla Michała znanych jest ogółem 8. W tem 1 pieczęć majestatowa, 1 wielka koronna, 1 mniejsza koronna, 1 wielka litewska, 1 mniejsza litewska, 2 kancelaryjne i 1 sygnetowa.

PIECZĘCIE JANA III SOBIESKIEGO

2) Pieczęć wielka koronna, używana przez cały czas panowania. Wyobraża tarczę z Orłem polskim, trzymaną przez 2 postacie, pod koroną z herbami województw dokoła. W napisie 2 wiersze: IOANNES · III · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAGNUS · DVX · LITHUANIAE · RUSSIAE · PRUSSIAE · MASOVIAE · SAMOGIT · // KIIOVIAE · VOLHYNIAE · PODOLIAE · PODLACHIAE · LIUONIAE · SMOLENSCIAE · SEUERIAE · CZERNIECHOVIAE · QUE. Pieczęć jest datowana 1676 i podpisana literami rytownika HR.

3) Pieczęć wielka litewska, używana w latach 1676—90. Wyobraża tarczę z Pogonią litewską, trzymaną przez 2 aniołów i nakrytą mitrą książęcą, a otoczoną herbami województw i napisem: IOANNES · III · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAGNUS · DUX · LITHUANIAE · RUSSIAE · PRUSSIAE · SAMOGITIAE · MASOVIAE // PODLACHIAE · KIIOVIAE · VOLHYNIAE · PODOLIAE · LIUONIAE · SMOLENSCIAE · SEUERIAE · CZERNIECHOVIAEQ. Pieczęć jest datowana 1676 sygnowana literami IK rytownika Jana Kocha w Dreźnie.

Ogółem znanych jest 12 pieczęci tego króla, w tem 3 majestatowe, 1 wielka koronna, 1 mniejsza koronna, 2 wielkie litewskie, 1 mniejsza litewska i 4 kancelaryjne.

M. G.

JAN III SOBIESKI

według M. Vischera rytował F. Stefani
(ze zbiorów Dominika Witke-Jeżewskiego)

a 1574 roku w liście do franc. ministra spraw zagranicznych znaczyła, że sam wielki wezyr turecki Ahmed Kiupruli przez afanego swego dał znać, że użyczy Sobieskiemu wielkiej mocy do zdobycia tronu, ale żądał, aby Francja zaręczyła, hetman zawrze pokój z Turcją. Marysienka nie omieszła dodać, że mąż jej chce stosować się do woli Ludwika XIV od niej zależeć (dependre), przytem przypomniała, że Węgry (spiskujący przeciw Habsburgom) swego czasu (1671) ofiarowali koronę węgierską Sobieskiemu.

Ludwik XIV bardzo mile przyjął tego rodzaju oferty Sobieskich i choć oficjalnie popierał na tron polski Neuburczyka, to jednak posłowi swemu, któremu był biskup marsylski Francisk Toussaint Forbin de Janson, kazał w razie wyboru Sobieskiego wystarać się w nagrodę o kapelusz kardynalski.

Między kontrkandydatami Sobieskiego znalazł się też i Hohenzollern, syn wielkiego elektora Karol Emil. Wielki elektor obiecywał panom polskim, że gotów jest uznać zwierzchnictwo Polski nad Prusami Książęcymi, oddać zaraz Bytow, Lębork, Drahim i Elbląg — ale panowie polscy pamiętali dobrze jego zdradę z roku 1656, zaborcze zajęcie Drahimia z 1668, ostatnie gwałtowne porwanie Kalksteina z roku 1670, i mu nie dowierzali. Gdańszanie, którzy dobrze znali swego sąsiada z Królewca, posądzali, że elektor tylko tak manewruje, aby przystać z wojny domowej Habsburga z kontrkandydatem — i zahaczyć sobie Prusy Królewskie (ein).

Ale i innych jeszcze kandydatów dostojnych do korony stanęło kilku, jak Wilhelm Neuburski, książę Sabaudzki, brat głośnego później wodza Eugeniusza Sabaudzkiego, książę Modeny Rinaldo d'Este; Maksymiljan elektor Bawarski, Rakoczy i Apaffi, książęta siedmiogrodzcy, wreszcie Jerzy Lubomirski, marszałek króla duńskiego, którego popierali różnowiercy wielkopolscy.

Była to elekcja można powiedzieć — ostatnia z prawdziwie wolnych. Rzadko kiedy była tak rojna, tak huczna, tak świetna i liczna. Na polu elekcyjnym pod koniec kwietnia rozwitły namioty zdobyte świeżo pod Chocimem i one wskazywały wymownie na kogo głosować.

Podkopać Sobieskiego głównie starali się Pacowie, którzy znaczną siłą zbrojną stanęli na Pradze i odrazu wnioskowali wykluczenia Piasta, przyjęty (choć nie spisany) na konwokacji, ponowili godząc w Sobieskiego. Wniosek ten upadł, a o tem bardziej, że deputacja od wojska koronnego ostro protestowała uchwały konwokacji, a szczególnie postanowienia usuwające żołnierzy od udziału w elekcji. Wojskowe deputacje zaznaczyły właśnie, że wszystkie swe kreski „oddają w ręce“ t. j. do rozporządzenia zwycięzcy z pod Chocimia.

Gdy 2 maja sam wreszcie Sobieski nadjeżdżał do Warszawy — tłumy witały zwycięzcę. Przybywał on „wielce ludno i ozdobnie“ wiódł przepyszny orszak konnicy i piechoty, a szczególnie zwracała uwagę janczarska orkiestra, składająca się z prawdziwych Turków — janczarów.

Widok tych jeńców hetmana — wlewał w serca widzów upojenie, uśmierzał obawy przed nadciągającą nową wojną turecką, bo wszak szły wieści, że 24 lutego sułtan kazał powiesić przed swoim namiotem buńczuki na znak, że wczesną wiosną wyruszy znowu przeciw Polsce.

Jan III Sobieski (miedź. ryl. J. Blondeau)

Właściwe swe wojsko liczące 6000 umieścił Sobieski pod Warszawą, a miało ono wywrzeć wpływ na losy elekcji, gdyż oficerowie i „towarzysze“ jako szlachta brali udział w głosowaniu. Dla kaptowania stronników poseł francuski Forbin de Janson wypłacił Sobieskiemu 9.000 lirów, a potem sypał pieniędzmi tak, że suma doszła do 50,000 lirów.

Daremnie poseł cesarski w połowie maja obiecał Sobieskiemu za cofnięcie swej kandydatury Opole i Raciborz na Śląsku, tytuł księcia Rzeszy i wiele pieniędzy.

Już w dniu 19 maja naznaczonym na elekcję 16 senatorów podpisało wniosek opowiadając się za wyborem Sobieskiego. Sobieski udając się na pole elekcji tak już był zawzięty na Wiedeń, że gotów był do walki orężnej. Wyraźnie wobec posła francuskiego i senatorów oświadczył, że gotów choćby zaraz rozprawić się szablą z wojskiem Paców, a nawet dodał, że jeśliby po elekcji armja cesarska wkroczyła w granice Polski, to da jej radę.

Ale nie trzeba było Byczyny. Gdy w kole województwa ruskiego wojewoda Jabłonowski rzucił myśl wyboru Sobieskiego, poparli go liczni senatorowie, (nawet niedawny jego wróg Stefan Czarniecki, marszałek konfederacji gołąbskiej) i wnet na polu elekcyjnem z tysiąca piersi zerwały się jak grom potężne, nieopisane, wprost nie do wiary („unglaublich“) wiwaty na cześć hetmana-króla. Ponieważ w niektórych województwach odezwały się głosy za Austrjakiem, a Pacowie przeciw Janowi III protestowali, więc zastępujący zmarłego prymasa biskup krakowski Trzebicki (w głębi serca zwolennik Habsburga) odwlekł decyzję do dnia następnego. Zawiedziona Eleonora, która dała Pacom 5.000 dukatów, mdlała kilkakrotnie. Tymczasem poseł francuski rzucił nowe sumy na jednanie stronników, szala przechyliła się wyraźnie na stronę Sobieskiego i 21 maja nominował go wreszcie Trzebicki — królem.

Żaden z monarchów nie cieszył się tak z wyniku tej elekcji jak Ludwik XIV. Rozgłosił po całej Europie że to jest triumf Francji i zabrał się teraz, by wojnę turecko-polską jak najrychlej zażegnać i oba te państwa pchnąć przeciw Habsburgom i Hohenzollernom. Z Janem III rozpoczął w tej mierze układy Forbin de Janson i to tak energicznie, że go nazywano „prelat turc“. Czynił w tej mierze też zabiegi i poseł francuski przy Porcie Nointel, ale Porta postawiła tak wielkie żądania, że Jan III nie mógł się w żaden sposób na nie zgodzić.

Więc odłożywszy koronację na później, ruszył znów na wschód — na Turka i Tatara:

Któż nie woli koroną ozdobić się złotą
Niż ciężki dźwigać szyszak staloną robotą
Lecz ty akt koronacji odwlókłszy na potem,
Zimujesz miasto ciepłej izby pod namiotem.

Ale pod wpływem Francji walki z Turcją dziwnie jakoś złagodniały. Zrazu w czasie elekcji słyszymy, że sam sułtan Mahomet IV jakby myśląc o odwecie za klęskę chocimską — sunie ku Dniestrowi, już Sobieski wydaje wici ostatnie na pospolite ruszenie, aż nagle (20 sierpnia) je — od-

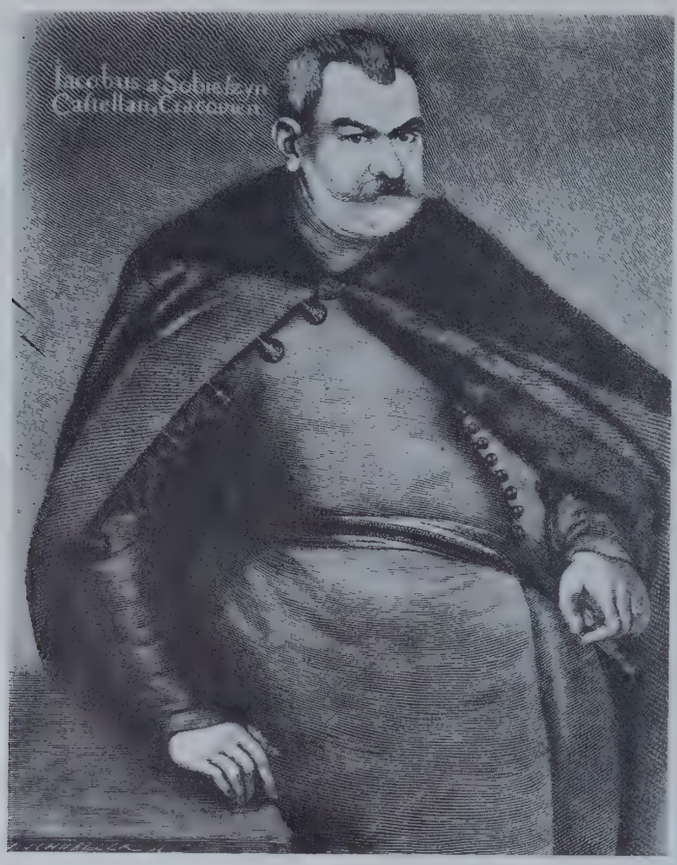

Jakób Sobieski, kasztelan krakowski, ojciec króla, (Muzeum Lubomirskich)

Teofila Sobieska, matka króla, (według drzeworytu I. Schübelera)

wołuje. Robi to dlatego, że do Warszawy przybywa (18 sierpnia) czausz turecki — który króla tak uspakaja, że ten w towarzystwie posła francuskiego Forbin'a — bardzo powoli zdąża do armji. Tymczasem chan zaczyna pośredniczyć między sułtanem i królem i w rezultacie Mahomet IV zamiast iść — na zachód na Podole — rzuca się wraz z Tatarami na wojska moskiewskie przebywające na Ukrainie.

Trzeba bowiem wiedzieć, że car Aleksy wysławszy na Ukrainę jeszcze w styczniu 1674 armję 80,000 zagarnął tymczasem dla siebie polską Ukrainę po zachodniej stronie Dniepru i niby to jako sprzymierzeniec Polski gromiąc tureckiego lennika Doroszenkę, zajmował jedno miasto za drugiem dla siebie. Teraz sułtan stając w obronie Doroszenki, bił wojska moskiewskie, a te jak niepyszne uciekły na wschodni brzeg Dniepru.

Byłto jakby sukces francuskiej orjentacji Jana III. Bez oręża odepchnął sułtana na wschód przeciw carowi, a Turcy dawali krwawą nauczkę Kozakom, za to, że trzymali z Moskwą. Pasek cieszy się z tego, że Turcy z Kozakami się powadzili i bili, „a nam dali pokój". Kara Mustafa, zdobywszy (4 września) Humań, wyrżnął tu całą ludność „i więcej niż dwakroć sto tysięcy Kozactwa zginęło, ale i Turków w szturmie naginęło bardzo wiele. Tak tedy, co się na naszą krew grozili, swojej się dowolej napili".

Po tych haniebnych rzeziach sułtan zostawiwszy drobne załogi w kilku grodach, wrócił na Wołoszczyznę (wrzesień) i w ten sposób — do bitwy między monarchami (polskim a tureckim) — jakby za wpływem Francji nie doszło.

Sobieski w czasie wyprawy sułtana z jednej strony wysyłał listy do cara, wzywając go niby do wspólnego działania przeciw Turkom, a z drugiej strony car w listach swych zapewniał króla o najgorętszej miłości i dziwił się, czemu Polacy nie łączą się z wojskami moskiewskiemi. Ale Sobieski nie omieszkał też wyprawić do sułtana posła, proponując pokój na podstawie odzyskania Kamieńca i Podola i dopiero gdy na te warunki sułtan się nie zgodził, wówczas z końcem października ruszył król na Ukrainę i tu ku wielkiemu niezadowoleniu Moskwy zabrał się do zdobywania zamków na kresach. Doroszenko i Kozacy sprzykrzywszy sobie tak carską jak i sułtańską tyranię, raczej go wspierali. Król zdobył ir (18 listop. 1674), Mohylew, Kalnik i w końcu cały obsr między Dniestrem a Dnieprem z wyjątkiem Kamieńca i Ochrynia. Aby w ziemiach tych utwierdzić swe panowanie, pr siedział sam całą zimę, jednając sobie ludność, trzymając swe wojsko w karbach i nie pozwalając na gwałty.

Ale czyż można było spodziewać się, że i Turcja nato wszystko będzie patrzyć z zamkniętemi oczami. Wszak waśnie Ukraina i Podole to była kość niezgody między Pią a Polską. Znał zaborczość Turków Jan III, czuł, że ich imperjalizm i fanatyczny pęd do walki z giaurami, wytrąci u z ręki gałązkę oliwną i pisał do żony:

„U tych pogan nic nie jest, tylko żeby całe posiąść chrześcijaństwo... (jam im) nigdy nie dawał wiary, alem musiał na wszystko pozwolić, boś WMiłość Pani poczęła być ła na mnie, gdy na mnie składano, że się mnie nie chce pokoju".

Wobec więc spodziewanego nowego ataku Turcji na kry król w kwietniu 1675 zaczął zaciągać w Złoczowie nową armję i to z własnych środków.

Istotnie zięć sułtana, Ibrahim — Szyszman (Tłuścich) z 60,000 armją w maju 1675 pod Kamieńcem połą się z chanem, który wciąż oświadczał królowi, że podejmuje się zapośredniczenia pokoju między Polską a Turcją. W czerwcu wysłano pełnomocników polskich, ale na razie Ibrahim ie chciał mówić o zwrocie Kamieńca, wziął posłów pod sa i szedł naprzód, pustosząc i rabując i mordując bez miłosierdzia.

Król we Lwowie zdołał skupić ledwo 6000 żołnierza i postanowił bronić się w tem mieście do upadłego, zwłaszcza, że przyjechała tu doń Marysienka z dziećmi. W czwartych dni po jej przybyciu podstąpiła pod Lwów (24 sierpnia 165 awangarda Ibrahima — Tatarzy w liczbie 40.000 pod wodzą nuradyna Safy Gireja.

Król, aby garstka jego żołnierzy wydała się większą, ustawił na wzgórzach sąsiednich czeladź luźną zaopatrzoną w kopje huzarskie, a sam przywitawszy ogniem artylerji pastników, rzucił się na nich z husarją i po półgodzinnym boju zmusił do panicznej ucieczki.

RYCERSTWO POLSKIE Z CZASÓW JANA III

1684 A 1670 1683

1675 1680 A B C D

1676 A B C D 1680 1679

RYCERSTWO POLSKIE Z CZASÓW JANA III

JAZDA CUDZOZIEMSKIEGO AUTORAMENTU

1684 Hieronim Lubomirski, generał artylerji, z ryciny z napisem: *Romae... Thiboust sculp. 1684 / Girolamo Lubomirski Principe S. R. I. Maresciallo di Corte del Regno di Polonia, Generale dell 'Artigliera.* (Muzeum Czapskich w Krakowie, „teki wielkie)".

A Królewicz Konstanty Sobieski, ur. 1680, zm. 1726, z portretu ol. reprod. u Łoskiego „Jan Sobieski", zeszyt II.

1679 Chorągiew dragońska Michała Kazimierza Radziwiłła, hetmana pol. lit., podług ryciny przedstawiającej wjazd uroczysty Michała Radziwiłła do Wiednia r. 1679. Łoziński „Życie polskie", wyd. 1912.

1683 Dragon, z obrazu, przedstawiającego bitwę pod Wiedniem. Zbiory Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

PIECHOTA

1675 Piechota z obrazu, przedstawiającego bitwę pod Trembowlą r. 1675, własność Ludwika hr. Wodzickiego, na wystawie zabytków z czasów Jana III w Krakowie r. 1883.

1680 Z obrazu, przedstawiającego wjazd do Rzymu Michała ks. Radziwiłła 4. VIII. 1680, malowanego przez Stendardus'a i znajdującego się w galerji w Wilanowie.

A Muszkieter i pikinier piechoty polskiej, z kopji Chotomskiego, z ryciny francuskiej p. t.: *Sergent et inspecteur polonais.* Własność Gustawa Soubise-Bisier w Warszawie.

B Chorąży, z ryciny powyższej.

C Kapitan i porucznik, z ryciny powyższej.

D Z obrazu, przedstawiającego „Męczeństwo św. Stanisława" na Skałce w Krakowie.

JANCZAROWIE

1676 Janczar królewski, z ryciny z napisem: *Soldat Polonois de la Garde du Roy... (Le Blond Excud) avec Privilege du Roy.*

A Chorąży janczarów królewskich z dzieła Racinet'a *Histoire de costume*, do ryciny objaśnienie: *Beuraktar-Couragi, porteenseigne du janissaire. Turban orné d'une aigrette. Ceinture en cordelière sur le kontousch. Haches d'armes alors fort en usage dans les armées polonaises.*

B Kapral Janczarów królewskich, z dzieła powyższego. Ryciny z następującem objaśnieniem: *Jechemek, caporal janissaire Kulak haut bonnet de feutre, orné d'un immense uskiret ou panache. Dalama Dolman. Chalvar, large culotte bouffante. Sabre recourbè, suspendu à un boudier.*

C Jak powyższy, lecz z rodzajem berdysza z ostrzem w kształcie półksiężyca, do drzewca przymocowany proporczyk.

D Janczar królewski, ze źródła powyższego.

1679 Rota Janczarska Michała ks. Radziwiłła, hetmana pol. lit., podług ryciny, przedstawiającej uroczysty wjazd Michała ks. Radziwiłła do Wiednia r. 1679. Łoziński „Życie Polskie", wyd. r. 1912.

1680 Pajuki hetmana pol. lit. Michała ks. Radziwiłła, z obrazu olejnego w Galerji Wilanowskiej, przedstawiającego wjazd tegoż hetmana do Rzymu 4. VIII. 1680.

Rysował i objaśnił Br. Gembarzewski.

OBRONA TREMBOWLI W R. 1675

(według miedziorytu R. de Hooghe w Muzeum Narodowem w Warszawie)

1676 A 1676 B 1679 1680 C

A Hajduk królewski, podług ryciny z napisem: *Le Blond Excudit (avec Privi. du Roy) Heiduks, ils gardent les Carosses du Roy de Pologne et les / soutiennent...*

B Hajduk z dokumentu powyższego.
Chorągiew węgierska Michała Kazimierza ks. Radziwiłła, hetmana pol. lit., podług ryciny przedstawiającej uroczysty wjazd do Rzymu tegoż hetmana w r. 1679. Łoziński „Życie polskie", wyd. 1912.
Hajduk hetmana pol. lit. Michała Kazim. ks. Radziwiłła, z obrazu olejnego w galerji Wilanowskiej Nr. 203, przedstawiającego wjazd tegoż hetmana do Rzymu 4. VIII. 1680.

C Hajduk, z obrazu, przedstawiającego „Męczeństwo św. Stanisława", na Skałce w Krakowie. Rysował i objaśnił Br. Gembarzewski.

Jan III Sobieski (miedź. J. Hainzelman)

Marja Kazimiera (miedź. S. Thomassin z r. 1691)

rancuzi przebywający w mieście, roznieśli sławę tego ięstwa po Europie.

le sam Ibrahim obległ Trębowlę, ważną fortecę (ze stro- i ścianami na skale), której bronił przez dwa tygodnie jusz Jan Samuel Chrzanowski wraz z swą dzielną (wychwalaną przez Załuskiego) żoną, 80 dragonami i 200 pospólstwa uzbrojonego w samopały i kosy chłopskie. Na wieść, że król pospiesza z odsieczą, Ibrahim odstąpił (5 października) od oblężenia Trębowli i cofnął się ku Wołoszczyźnie.

Król uznawszy tę defensywną kampanję za skończoną,

zwołał sejm koronacyjny do Krakowa, aby zyskać uchwałę podatków na dalszą wojnę.

Koronacja króla i królowej odbyła się 2 lutego 1676 wśród przepychu i radości z powodu odparcia Turków.

Świetność obchodu podnieśli obecni przy koronacji obcy posłowie, francuski, szwedzki, angielski, nadto przybyli posłowie aż z Persji z gratulacjami trjumfu nad wrogami szacha. Tak daleko zawędrowała sława chocimskiego zwycięscy, tego, jak go zwie — legenda perska bożego bohatera (el ghazim).

Koronacja zgromadziła mnóstwo ludu, gdyż Kraków „trzech razem królów polskich“ w mury swe przyjmował, bo Jana III wynosił na tron, a dwóch grzebał w podziemiach Wawelu (Michała i Jana Kazimierza). Nowy król teraz koronowany miał coraz większy mir, naród z zaufaniem oddawał mu berło, „nawet i ci, co przeciwko tej elekcji mówili, uznali taką serc swoich transfiguracją, że się wszyscy z jego cieszyli panowania, widząc, że pan rozumny, dobry, wojenny, pracowity i szczęśliwy; nie było tedy malkontentów tak, jako za Michała“ (Pasek).

Marja Kazimiera

Król korzystając z tego nastroju koronacyjnego chciał wzmocnić swą władzę. Jako wódz stronnictwa francuskiego był wraz z swymi przyjaciółmi zapatrzony we wzór — króla — „słońca“, wzór olśniewającej wszystkich monarchji absolutnej Ludwika XIV. Jan III był wierny tym hasłom, za które walczył pod Mątwami, jako wyznawca programu Ludwiki Marji i wróg polskiego „nierządu“. Już w r. 1674 w październiku wyznał Jan III francuskim posłom, że chce za wzorem Ludwika XIV wprowadzić w Polsce absolutyzm, a Francja przyjęła to z uznaniem.

Jak na teraz król postanowił przedewszystkiem wzmocnić — armję a widząc, że w bojach swoich wciąż rozporządzał tylko wojskiem zbyt drobnem i robić musiał cuda, widząc, że szlachta niema ochoty do walki, że w pierwszym rzędzie piechota jest coraz ważniejszym czynnikiem armji, postanowił na nowych podstawach zorganizować wojsko i w tym celu z obszernym projektem wystąpił na sejmie koronacyjnym. Odtąd miała powstać armja liczna, bo licząca 100.000 (tj. 80.000 z Korony, a 20.000 z Litwy), miała być stała, regularna, oparta o włościaństwo, a nie o szlachtę. Co 28 dymów miało dostarczyć jednego żołnierza pieszego, wraz z muszkietem, amunicją i mundurem województwa. Sejmiki miały obierać kapitanów tej piechoty. Każdy obywatel mający 20.000 zł. tału, szlachcic czy mieszczanin musiał utrzymywać jece piechura.

Michał Pac, hetman wielki koronny (według drzeworytu B. Puca)

Jakkolwiek ten projekt by łącznie dyktowany względam skowymi, to jednak opierają potęgę państwa na chłopie — doprowadzić — do powa przeobrażeń Rzpltej. W wsp snej szlacheckiej poezji polsk p. Wacława Potockiego) wid z jakim niesmakiem zaczęła szlachecka patrzyć na tak po wciąganie włościanina do polskiej. Nic dziwnego, że se nie chciały płacić podatków ciły rzecz w odwłokę, ostrze że użycie chłopów do walki bezpieczne jest dla szlachty, ż gotów zaprowadzić absolutyz tej armji nie użyje zapewne ciw Turcji, (gdyż z nią jak m rozgłaszano — tajnie król z pokój), ale w jakimś innym gdyż związał się z Francją ciw Niemcom.

Te plotki nie były z bez śladów prawdy. Istotni względem polityki zagrani w tej głowie świeżo koro nej walczyły z sobą dwa żujące się z sobą plany. z djademem otoczyły jego obudzone z zamierzchłych wi Erinnje prześladujące wszy władców na tronie wawelskim. Zkolei zaczęły teraz s Jana III w dwie przeciwne strony i odtąd będą go aż do śmierci. Czy m kierować ku modrym Bałtyku, czy ku morzu nemu, czy iść z Francją ciw Niemcom ku ujściu i pojednać się z Turcją zawrzeć ugodę z Niena i dążyć ku kresom na w i stać się przedmurzem py? Odwieczny ten pęd „od morza do morza“ — wał w swój zawrotny wir i postawił go znów na drożu, wobec zagadki. wdziawszy na skronie polską, czuł brzemię zad wieków ciążące, czuł si stępcą i owego Włady co w imię oswobodzeni ropy od Turków legł pod ną; snuł marzenia Olb idącego na Bukowinę „szlachtą“, czuł się spadko tych wielkich planów reckich, które układali p niec swego żywota Stefa tory i Władysław IV. Cz pomścić raz wszystkich ty cerzy i hetmanów, tych nych ofiar polskich rodó częwszy od Zawiszy Cza a skończywszy na Żółkie i swym bracie Marku?

Czuł w sobie geniusza przeznaczonego do starcia hydry azjatyckiej, czuł się mścicielem, wyczekiwanym,

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

MONETY MICHAŁA KORYBUTA WIŚNIOWIECKIEGO I JANA III SOBIESKIEGO

Krótkie panowanie króla Michała jest bardzo ubogie w monety, zwłaszcza koronne, a nie przynosi już żadnej monety litewskiej. Z koronnych istnieją tylko próby mennicze, a jedynie miasta pruskie pracują regularnie w tym kierunku. Monety koronne, które ograniczają się do bardzo rzadkich dukatów i złotówek, bito wyjątkowo tylko w r. 1671 w mennicy bydgoskiej na polecenie podskarbiego Morstina, ale z powodu niezatwierdzenia ich przez sejm mennicę wnet zamknięto. Z monet gdańskich bito pod stemplem króla szelągi i dukaty, toż samo i monety toruńskie, zato w Elblągu bito oprócz szelągów, dukatów i dwudukatów jeszcze talary i półtalary w bardzo zresztą ograniczonej liczbie.

Dopiero za panowania Jana III, zezwolił sejm koronacyjny w r. 1676 na otwarcie mennic koronnych i ustalił równocześnie cenę dukata na 12 złp, talara na 6 zł. w monecie szelągowej czyli miedzianej, oraz zrównał 100 złp w monecie srebnej z 170 złp w miedzianej. Mimo to liczono już wtedy w handlu dukata po 18 zł., a talara po 8 zł. w szelągach, albo dukata po $7^1/_2$ złp, a talara po $3^1/_2$ złp w dobrej srebrnej monecie.

Na podstawie tej uchwały sejmowej otworzył w r. 1676 podskarbi mennicę w Bydgoszczy, gdzie aż do r. 1684 wybijano dukaty i talary, orty szóstaki i trojaki pod stemplem Jana III. Niebawem, bo 1679 roku otwarto drugą mennicę koronną w Krakowie, a to w tym celu, aby dochodami z niej zaspokoić pretensje, jakie znany przedsiębiorca Boratini jeszcze przed 20 laty miał do skarbu. Boratini umarł wprawdzie w r. 1682, ale jego spadkobiercy trzymali w ruchu mennicę krakowską aż do r. 1687 i kładli jego litery TLB na wszystkich emitowanych stąd monetach.

Oprócz mennic koronnych w Bydgoszczy i Krakowie pracowała za Jana III tylko jedna mennica miejska w Gdańsku i produkowała dukaty, talary i szelągi. Najrzadsze z nich są talary, gdyż tylko 200 egzemplarzy ich wybito Znaczone są herbem lub literami administratora Daniela Lesse, stemple zaś do nich robił głośny medalier gdański Jan. Höhn.

Na tablicy podajemy następująca monety:

1. Michał. Dukat gdański z r. 1673.
2. — Szeląg gdański z r. 1670.
3. — Dwudukatówka gdańska b. r.
4. — Dwudukatówka toruńska z r. 1671.
5. — Podtalar elbląski z r. 1671.
6. — Złotówka koronna z r. 1671.
7. Jan III. Dwudukatówka koronna b. r.
8. — Ort (18 groszy) koronny z r. 1684.
9. — Dwudukatówka gdańska b. r.
10. — Szeląg gdański z r. 1688.
11. — Dukat gdański z r. 1683.
12. — Szóstak koronny z r. 1685.
13. — Talar koronny b. r.
14. — Szóstak koronny z r. 1683.
15. — Talar gdański z r. 1685.
16. — Szóstak koronny z r. 1685.

MARJA KAZIMIERA
(według portretu autora nieznanego)
Muzeum Narodowe w Warszawie

nym, wytęsknionym przez tyle pokoleń, wodzem, co na-
cie w jawę zamieni sny niespełnione tylu królów.
Tragiczne widmo hańby pokoju buczackiego, gorycz z po-
lu utraty żyznej ziemi podolskiej zatruwała mu spokój.
mach walk z Islamem ogarniający Europę, choć na chwilę
z Francję w Polsce hamowany, — pchał go w ramiona
dnia i Wenecji, równie jak i Chocim zagrożonych.
Król, który przez walkę z nieprzyjacielem
yża wybił się i przez
ycięstwo chocimskie
tał tron i rozsławił
w całej Europie, nie
gł zrzec się Ukrainy
odola, musiał dla utrzy-
ia swego uroku walczyć
j o Kamieniec.
Ale korona Piastów i Jagiel-
w przypomniała mu także
dycyjne boje Polski z Niem-
i, z cesarzami, z Krzyża-
i — i Albrechtem Hohen-
rnem o Pomorze! Przypo-
ały mu się zapasy pod Grun-
dem, Byczyną i pod War-
dą, gdy sam jako chorąży
nny wiodąc Tatarów wal-
z Hohezollernem! Wszak-
n Brandenburczyk niedaw-
v roku 1641 jeszcze składał
o królowi a teraz odrzucił
wrzchnictwo polskie i czyhał
a — ujście Wisły.
Czyż nie pójść za przykła-
Jagiellonów, którzy walczy-
Habsburgami o Czechy
Węgry? Czy nie wesprzeć prze-
cesarzowi powstańców wę-
kich i nie przyjąć nawet
ny św. Stefana? Czyż wy-
iwać się i wyciągać z ognia
tany dla Niemców, lać dla
krew polską w walce
łksiężycem?
ego orlego wzroku nie za-
y świeże traktaty pokojowe
1657 z Austrją i Bran-
burgją a roku 1667 z Mos-
przeczuwał w nich rozbiorcze apetyty.
Wszak na tron dostał się jako wódz stronnictwa fran-
iego i poparty przez francuskiego ambasadora! Jego pro-
ram polityczny związany był z Francją, która toczyła
nie od r. 1674 wojnę z Habsburgami i Hohenzollernami
rozpoczęła z nim rokowania w tymże roku w lecie, aby
porwać do walki z tymi dwiema dynastjami niemieckiemi.
Wszak kaznodzieja wypowiadając mowę na początku sejmu
nacyjnego (4 II) wzywał króla, aby granice Polski roz-
eył za wzorem Chrobrego — aż do Sali! Uraziło to nie-
iernie posła brandenburskiego Jana Hoverbecka, który
urodzony pod Krakowem w Aleksandrowicach — znako-
ie nie tylko rozumiał ale i mówił po polsku — a był
go nazwał Władysław Denhoff wojewoda pomorski) „ein
ustückischer Deutsche". Ten sędziwy dyplomata Hohen-
rnów który przebywa w Polsce przez lat 50, i znał wszyst-
trzech poprzedników Jana III na tronie, dostrzegł odrazu,
den z tamtych nie miał takiego znaczenia i powagi jak
świeżo koronowany i doniósł o tem — do Berlina.
Ale i Francja znalazła też sposób dla podkopania intryg
ieckich. Obok dawnego Forbin-Jansona zaraz po elekcji
słał Ludwik XIV do Polski Franciszka markiza de Be-
e, który mając za żonę siostrę Marji Kazimiery, odtąd
szwagier króla był tak mu bliski, tak cieszył się jego
niem, tak często przebywał z nim na łowach, na zamku,

Denhoff, wojewoda pomorski (według miedziorytu W. Hondiusa)

że mógł oddać świetne usługi polityce wersalskiej — zwłaszcza że odtąd z przerwami przebywał w Polsce prawie do końca panowania Jana III.

Ten to Bethune wraz z drugim posłem Forbin Jansonem i Marją Kazimierą ułożyli tajne traktaty przymierza polsko-francuskiego, które podpisał król 11 czerwca 1675 w Jaworowie. Francja zobowiązała się wypłacać Sobieskiemu 200.000 talarów tj. 600.000 zł. rocznie, a to jeśli zaraz po zawarciu pokoju z Turcją wypowie król wojnę i rozpocznie kroki zaczepne przeciw wielkiemu elektorowi i zabierze mu Prusy Książęce, w razie zaś gdyby król polski nadto zaatakował i Habsburgów i rzucił się na Śląsk i w kraje ich dziedziczne, to Ludwik XIV miał jeszcze dać drugie 200.000 rocznie, trzecie zaś 200.000 liwrów t. j. 200.000 zł. miał dać w razie przyspieszenia ostatecznego pokoju z Turcją.

Nadto Marja Kazimiera za przyczynienie się do dojścia tych układów do skutku miała dostać 60.000 liwrów (w 2 miesiące po rozpoczęciu kroków wojennych przeciw Brandenburgji).

Przytem w całej Rzplitej król poprze werbunek wojsk na rzecz Francji a przeszkodzi jej nieprzyjaciołom.

Głównym celem i zyskiem terytorjalnym Polski miały być zatem Prusy Książęce.

Cel niemały! Nareszcie raz ta enklawa zawadzająca Polsce w dostępie do Bałtyku, miała być wyrzucona, całe wybrzeże Bałtyku od zachodu na wschód od Pucka po Rygę w rękach Polski. Sobieski miał za jednym zamachem odrobić błąd dynastji Piastów, która pozwoliła tu usłać gniazdo Krzyżakom. Miał odrobić podobnież błąd dynastji Jagiellonów, która w r. 1525 pozwoliła tu usadowić się Hohenzollernom. Potęga wielkiego elektora miała być złamana i główny wróg Polski wyrzucony w głąb Brandenburgji a przez to mieszczaństwo w Prusach Królewskich straciwszy podporę wraz z Gdańskiem — odzyskane dla polskości, Mazurzy pruscy wyrwani z jarzma Hohenzollernów!

„Dla ludzi rozumnych i nieuprzedzonych było jasnem, że bez opanowania całej przestrzeni od Elbląga do Kłajpedy dostęp Rzplitej do morza zdany jest na łaskę Hohenzollernów, to znaczy, że los naszego Pomorza i Gdańska w bliższej czy dalszej przyszłości jest przesądzony" (Konopczyński, Polska a Szwecja 17).

Ale jednak w całym tym planie były i ciemne strony.

Francja, która tylekroć godziła Szwedów z Polakami, uważając, że zupełnie niepotrzebnie się czubią (medjacje 1602—1610, 1629, 1635, 1660) zabrała się teraz nawet do sklecenia ich wzajemnego sojuszu przeciw Hohenzollernom.

Ale trudny to był orzech do zgryzienia — to zbratanie Polaków ze Szwedami, którzy nie tak dawno — za czasów potopu bezlitośnie Polskę łupili. Co więcej, czyż król sam w głębi serca mógł zaufać tym zachłannym północnym wojownikom. Francja mu przekładała, że przez to zdobędzie na elektorze Prusy Książęce, ale czy tymczasem sami łapczywi Szwedzi nie wydrą mu z pod rąk Prus Królewskich? Wszakże nie tak dawno po stracie Kamieńca Szwedzi (27 lipca 1673)

godzili się dać Polsce pomoc przeciw Turkom celem odzyskania Podola — ale za to w nagrodę zaraz żądali tychże Prus Królewskich. Wszak poseł szwedzki Liliehöök przebywając w Gdańsku agitował wśród tamtejszych mieszczan, podnosząc pretensje korony szwedzkiej do tego miasta!

Dlatego to jak zobaczymy dojdzie do podpisania sojuszu polsko-szwedzkiego dopiero w r. 1677. Z tego powodu Jan III z wielkim naciskiem w czasie następnych walk Szwedów z Hohenzollernami (np. luty 1665 r.) zawsze przestrzegał Szwedów, aby nie atakowali tych ziem, do których ma pretensje Rzplita jak np. Bytomia, Lęborka, Drahimia, zastrzegał wciąż, że i same Prusy Książęce też są ekspektatywą Rzplitej (bo w razie wygaśnięcia Hohenzollernów — mają znów wrócić do Polski).

Jan III Sobieski

Szwedom zależało na pomocy Polski, bo toczyli właśnie wojnę z elektorem brandenburskim, ale Sobieski wolał wyczekać, by wiedzieć kto górę weźmie w wojnie. Wprawdzie Fryderyk Wilhelm wyparty przez Francuzów z Alzacji, wycofał się z pobojowisk nad Renem, ale wkrótce swą sławę poprawił, bo (w kilka dni po wspomnianym układzie Jana III z Francją) pokonał Szwedów (15 czerwca 1675 pod Rathenowem a 28 czerwca pod Fehrbellinem na zachód od Berlina) co więcej we wrześniu przeciw Szwedom rzuciła się też i Danja.

A zresztą Jan III sam siebie zapytywał, czy może ufać i samemu Ludwikowi? Czy nie użyje on Polski raczej jako dywersji potrzebnej mu w walce z cesarzem i elektorem? Czy później jej nie porzuci, gdy mu nie będzie potrzebna i tylko Jana III narazi na zemstę elektora?

A przytem Jan III zawarł ten jaworowski układ w tajemnicy i prywatnie w swojem imieniu a nie Rzplitej, i teraz dopiero chodziło o to, czy król zdoła Rzplitą ociężałą pchnąć do ryzykownej walki, do tak wielkiego wysiłku?

Zrazu Jan III zabrał się do ukrytego podkopywania i zwalczania elektora — bez wywołania wojny. Oto korzystając z tego, że polskie ziemie jak Prusy Królewskie i Żmudź przedzielały ziemie brandenburskie i szwedzkie, chciał odmówić pozwolenia na przemarsz wojsk brandenburskich przez polskie Pomorze a gdy elektor nie wiele się namyślając je przekroczył — wówczas Sobieski gotów był pozwolić Szwedom na przemarsz z Inflant do Prus Książęcych przez Żmudź.

Z jednej strony król kłopotał elektora, wzywając aby przysłał obowiązkowy oddział z pomocą do walk tureckich a z drugiej strony starał się podburzyć stany Prus Książęcych przeciw Hohenzollernom. Jezuici z Królewca donosili królowi, że Prusy wschodnie są tak wzburzone, że Jan III może je zagarnąć bez jednego strzału (Hein). Elektor był pewny, że Sobieski chce zdobyć Prusy dlatego, aby zrobić w Królewcu księciem syna Jakóba i w ten sposób przygotować tu punkt oparcia dla przyszłych starań swych potomków o koronę polską.

Podczas gdy Jan III cieszył się z rozbudzenia się rokoszowych dążeń śród stanów Prus Książęcych, to tymczasem elektor nawzajem podburzał szlachtę przeciw królowi. Elektor był zawsze wierny zasadom, jakie spisał w swym testamencie w r. 1667 zalecając Hohenzollernom przedewszystkiem „po wszystkie czasy wspierać Rzplitę przy utrzymaniu dawnych swobód", wciąż cucić tę szlachecką Rzplitę „która obecnie umiera", wciąż ratować ją przeciw królowi i w ten sposób zmuszać, aby z Hohenzollernami „liczyć się musiał".

Więc tak jak za czasów rokoszu Lubomirskiego, tak i teraz występywał elektor jako obrońca „złotej wolności", podnosił, że Ludwik XIV monarcha samowładny wspiera Sobieskiego, aby zaprowadzić także i w Polsce „absolutum dominium". Szczególnie podatne ucho na taką agitację agentów Hohenzollerna miała szlachta wielkopolska już bardzo za rokoszu Lubomirskiego burzliwa. Tu agent elektora Scultetus świecił pieniądzmi i straszył szlachtę, że w razie wojny z sąsiednią Brandenburgją ich ziemia przedewszystkiem ulegnie spustoszeniu, i szlachta odgrażała się, że bez zapewnienia pokoju z elektorem, nie będzie płacić podatków.

Biskupi prawie bez wyjątku popierający cesarza, przez to samo popierali jego sojusznika elektora (choć kalwina) np. krakowski Trzebicki.

Biskup poznański Wierzbowski oświadczył wyraźnie, że wprzód Jan III musiałby pokonać nowy rokosz polski, zanimby mógł wojnę rozpocząć przeciw Hohenzollernom (Hein 193).

Ale nie tylko złoto Hohenzollernów tworzyło w Polsce przeszkody Sobieskiemu. Najważniejsze to, że król nie mógł udać się do walki u ujścia Wisły, gdyż wciąż przeciągająca się wojna turecka odwracała jego uwagę na południe. Jakże mógł myśleć o walce na dwu frontach na raz, jak myśleć o ataku na Królewiec, kiedy nie odzyskał Kamieńca.

Aby więc wyzwolić Sobieskiego z walk tureckich, Francja zabrała się energiczniej do zapośredniczenia pokoju w Konstantynopolu.

Ponieważ na początku 1676 Porta wyraziła chęć zrewidowania traktatu buczackiego i zawarcia nowego, lepszego dla Polski układu, więc król wysłał do Carogrodu posła Irwowskiego. Ale obie strony nie chciały sobie zbytnio ustępywać. I w końcu Turcja uważała, że trzeba się wprzód „pomocować" i wysłała nową armję pod wodzą Ibrahima-Szejtana (Satana) baszy Damaszku.

Poseł Karwowski uspokajał króla a też i pośredniczący hospodar wołoski zapewniał, że Ibrahim idzie tylko dla poprowadzenia układów i ma z góry pełnomocnictwo do zawarcia pokoju. Jednak była to armja olbrzymia liczyła 80.000 Turków a połączyła się z Tatarami, którzy liczyli 130.000!

Od powodzenia oręża zależeć miały warunki. Dziwnie jednak mało pokojowo wyglądał marsz armji tureckiej, która szła w głąb Polski „wśród gruchotań murów i zamków, wśród pożog i rzezi".

„Szatan"-basza łudził pokojem a zdobywał zamki. Wysłano doń komisarzy do układów pokojowych ale on miał ukryty plan zdobycia Stanisławowa, aby przez to przyłączyć do Turcji Pokucie, które miał dostać hospodar wołoski. Stanisławów odparł ataki a król okopał się pod Żórawnem (nad Dniestrem na wschód od Stryja) i w tym obozie mając tylko 16.000 zaczął walkę z armją liczącą 150.000 nieprzyjaciela, walkę podobną do obrony swego czasu Zbaraża tą różnicą, że był wewnątrz obozu sam — król! Ale nadaremno Turcy szczerbili pałasze, rzucając się na znakomicie umocnione królewskie wały! Król po bohatersku odparł ataki tureckie i dodawał ducha swemu szczupłemu wojsku: „Z innych wyprowadzałem was terminów, czyż myślicie, że głowa moja stała się słabszą po włożeniu na nią korony?" Co prawda położenie było coraz trudniejsze, brakło amunicji, żywności, paszy, odarto z liści i kory sąsiedni bór. Ale wieść o nad-

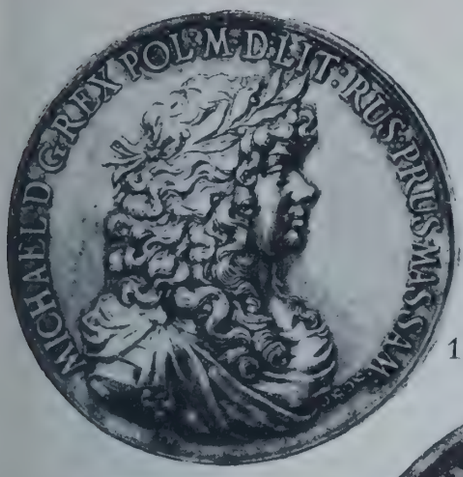

1

2

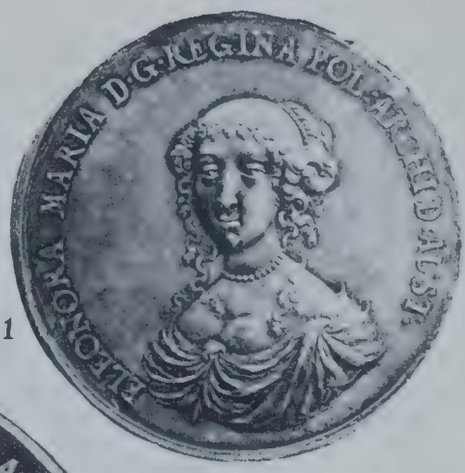

1

3

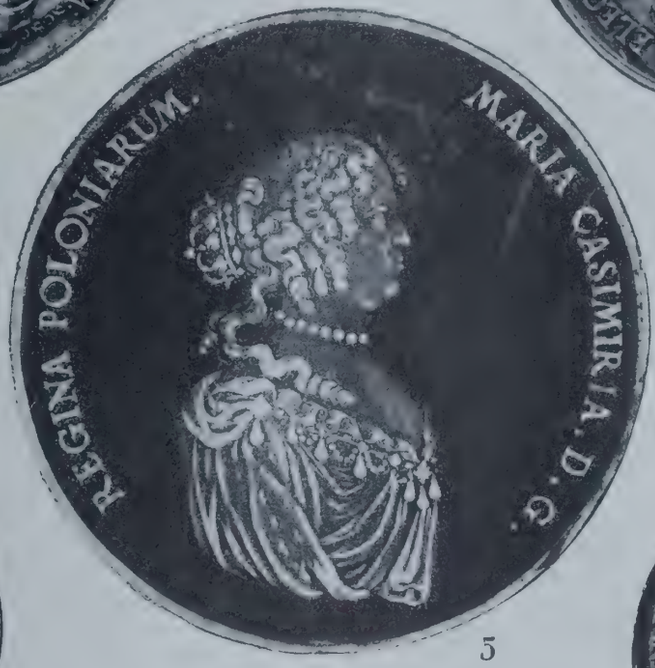

5

4

6

7

6

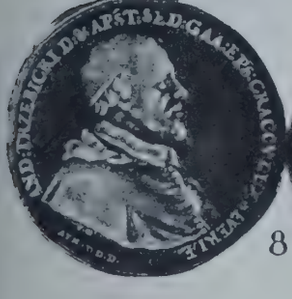
8

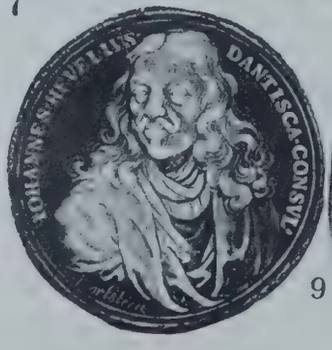

9

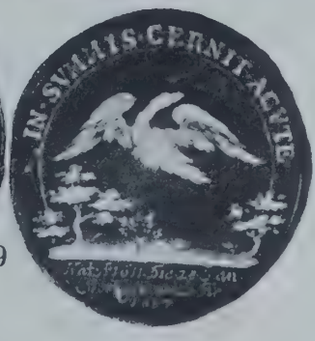

MEDALE Z CZASÓW JANA III SOBIESKIEGO

1) Medal z portretami króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i jego żony Eleonory Marji austrjackiej. Wykonany prawdopodobnie w r. 1671 przez Jana Höhna, medaljera gdańskiego na pamiątkę zaślubin.

2) Medal z portretem Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, córki Bogusława i ostatniej księżniczki na Birżach, Dubinkach, Głucku i Kopylu. Wykonany w r. 1675 przez Jana Höhna w Gdańsku, w czasie gdy księżniczka miała lat 8. Później wyszła za mąż za Ludwika Leopolda margrabiego brandenburskiego, a po jego śmierci 1688 r. za Karola Filipa ks. Neuburskiego.

3) Medal koronacyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego z jego portretem i insygniami koronacyjnemi. Wykonany przez Jana Bensheimera w Gdańsku 1669 r. na pamiątkę koronacji tegoż króla.

4) Medal z portretami Jana III i Marji Kazimiery po jednej a z widokiem Krakowa po drugiej stronie. Wykonany w r. 1676 przez Jana Höhna z Gdańska na pamiątkę uroczystej koronacji na Wawelu i rozdawany w złocie i srebrze między dygnitarzy.

5) Medal z portretem królowej Marji Kazimiery, żony Jana III Sobieskiego (z widokiem Gdańska na odwrocie). Wykonany przez Jana Höhna w Gdańsku w r. 1683, a wybity staraniem i nakładem Ernesta Denhoffa kasztelana wileńskiego, później wojewody malborskiego i marszałka dworu królowej.

6) Medal z popiersiem Sobieskiego po jednej stronie, po drugiej zaś 3 orły, austrjacki, polski i rosyjski, lew wenecki i 4 miasta: Budapeszt, Kandja, Kamieniec podolski i Konstantynopol. Medal wykonany w r. 1684 przez Jana Höhna w Gdańsku na pamiątkę ligi antitureckiej pod wodzą Sobieskiego.

7) Medal z Janem III jadącym na pegazie na tle Wiednia (na odwrocie jen. Stahrenberg). Wykonany w r. 1683 przez medaliera francuskiego R. Arondeaux na pamiątkę oblężenia Wiednia przez Turków i odsieczy polskiej oraz zwycięstwa Sobieskiego.

8) Medal z portretem Andrzeja Trzebickiego biskupa krakowskiego i łabędziem (herb tegoż). Wykonany przez Jana Höhna w Gdańsku w r. 1677 i ofiarowany biskupowi przez jednego z wielbicieli.

9) Medal z portretem Jana Heveliusa, słynnego astronoma gdańskiego. Wykonany w r. 1687 przez Arvida Karlsteena w Stockholmie na pamiątkę śmierci astronoma.

M. G

RYCERSTWO Z XVII WIEKU

1) Dragon, podług obrazu przedstawiającego odsiecz Wiednia r. 1683, w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie.
2) Pancerny, z ryciny podpisanej G. E. (Georgius Eleuter Semiginowski?) ze zbiorów Aleksandra Lessera w Muzeum Narodowem w Warszawie

Jan III z rodziną (miedzioryt Ben. Fariata, według obrazu H. Gascara. Muzeum Narodowe w Warszawie)

zącej odsieczy zaniepokoiły Turków, dalsze zażarte walki ły im dużo krwi, a także i słoty i zimno jesienne znu- ich bardzo. Chan Selim Gierej zaczął pośredniczyć i 17 ziernika podpisano nowy traktat.

'olska odzyskiwała część Ukrainy z Pawołoczem i z Białą wią, zostawiała resztę Ukrainy Kozakom ale pod zwierz- twem sułtana, Kamieniec zostawał przy Turcji. Tatarzy ali zwrócić jasyr i nie plądrować kraju. Grób Chrystusa rozolimie i świątynię Betlejemską Turcy mieli odebrać osławnym a dać katolickiemu duchowieństwu.

już nie było mowy (jak w Buczaczu) o hańbiącym ha- ! Polska odzyskiwała cześć i sławę. W czasie układów „Szatan" jak i chan złożyli ustne zapewnienie polskim mocnikom i stwierdzili „słowem bisurmańskiem", że warunki na piśmie — niezbyt dla Rzplitej korzystne mieć Ibrahim Szatan wyłącznie tylko *„ad gloriam i na cie"* (dla podniesienia jego sławy i dla ułagodzenia Tur- że Porta w Konstantynopolu przy właściwych osta- czych układach za pośrednictwem Francji opuści wszystkie nki dla Polski niemiłe.

hociaż to był prowizoryczny pokój, to jednak w rzeczy- ści zakończył okres wojny kilkuletniej z Turcją (1672— 7) i odtąd przez lat 6 Turcja jakby znużona dzielną obroną skiego, więcej już nie napada Polski, która przez ten ażywa niezamąconego, błogiego spokoju.

teraz dopiero król, korzystając z tej ciszy na kresach, w porozumieniu z Francją umocnić w Polsce swój tron, ć nierząd a także rozprawić się — z Niemcami.

le ledwo król o tem pomyślał, rzuciła się do obrony onego nierządu złowroga trójca rozbiorcza! Cesarz Leo- jednej strony porozumiał się z Berlinem a z drugiej też i z carem Aleksym dobił układu (22. X. 1676) celem enia „złotej wolności" polskiej. Całe szczęście dla Pol- car niebawem umarł.

ajwiększym obrońcą tego nierządu był „wielki" elektor, teraz z podwójną energją zabrał się do agitacji. przedewszystkiem musiał się Jan III rozprawić. Ota- czający króla Francuzi podburzali go i dowodzili (II. 1677), że pismo ulotne rozszerzane w Brandenburgji i Prusach przeciw królowi napisał nie kto inny, tylko sam poseł brandenburski w Polsce Hoverbeck. Skutek był ten, że król już niemal kazał tego posła aresztować Był moment w kwietniu 1677, że król był gotów rzucić się na Hohenzollerna, ale mu popsuł wszystko sejm. Tymczasem bowiem na sejmie nadzwyczajnym warszawskim (14 stycznia — 27 kwietnia 1677) przekupieni przez Hohenzollernów i Habsburgów posłowie podnieśli zarzuty, że Sobieski wysługuje się nazbyt królowi francuskiemu, od którego wziął order św. Ducha.

Szlachta podolska (egzulanci) pomstowała, że przez pokój żórawiński nie odzyskała swej ziemi, przeciw ratyfikacji tego pokoju protestowała i rwąc się nad Dniestr i Dniepr, ani słowem nie dała sobie wspomnieć o jakichś zatargach z elektorem nad Bałtykiem (ledwo ją uspokojono obiecując dawać po 100.000 rocznie). Sobieski jako nowy król wzbraniał się elektorowi zatwierdzać traktat bydgoski, dopóki komisja sejmowa nie zbada, czy Hohenzollern go nie naruszył (np. przez porwanie Kalksteina). Ale w końcu pod naporem szlachty król ostatecznie musiał ten traktat zatwierdzić i nadać elektorowi dnia 17. V. lenno Bytowa i Lęborka. (Podobnież sejm uchwalił też renowację (24. IV.) traktatu z 1657 z cesarzem).

Na całej linji na sejmie Hoverbeck zwyciężył Bethune'a. Podczas gdy król chciał zatrzymać w ręku jak najwięcej armji (do walki z elektorem), sejm uchwalił pomniejszyć armję do 12.000 żołnierza i resztę kazał rozpuścić z dniem 1 maja.

Ale przedwcześnie elektor triumfował. Ledwo król pozbył się sejmu, zaraz wrócił w sekrecie do swoich planów bałtyckich. Kurfirst wnet przekonał się o tem z listów Liliehööka posła szwedzkiego, które (w lecie 1677) przyłapali Duńczycy. Chyłkiem do Szwecji udawały się polskie oddziały pod wodzą Rybińskiego, aby walczyć po stronie Szwedów przeciw Duńczykom.

Nadto wbrew woli sejmu Bethune zdołał za pieniądze francuskie zatrzymać część armji polskiej, a król ją przesuwał ku Prusom Książęcym.

Całą tę akcję traktował król serjo, czego dowodem, że aby być bliżej terenu przyszłej wojny udał się do Gdańska (w sierpniu 1677). Tu przesiedział pół roku wraz z królową i całym dworem, uśmierzając agitację elektorską śród Gdańszczan, których elektor straszył napadem Szwedów. W mieście rozstrzygał spory na korzyść więcej spolszczonych rzemieślników i cechów wbrew zniemczonemu kupiectwu. Jako król posiadając ekonomję malborską, a oddawna starostwo gniewskie — przyczyniał się jak rzadko który władca polski do umocnienia związków Pomorza polskiego z pramacierzą, o czem do dziś świadczą pozostałe po nim pamiątki i wspomnienia, choćby nawet i owa sławna czterorzędowa aleja lipowa w Rzucewie.

Ale obok tej polityki lokalnej — król tu rozwiązywał bardzo ważny węzeł polityki zewnętrznej. Tuż niedaleko Gdańska Szwedzi byli w wielkich opałach. Elektor oblegał ich w Szczecinie, a oni właśnie spodziewali się pomocy, jeśli nie od Jana III wprost, to od Szwedów inflanckich, którzy za jego zgodą mieli przejść przez ziemie Rzeczypospolitej. W tym celu Szwedzi zawarli w Gdańsku z królem za pośrednictwem markiza de Bethune 21 sierpnia 1677 r. pierwszą w dziejach polsko-szwedzkich (tajną) konwencję.

Wedle niej Szwedzi mieli w sile 10.000 wpaść do Prus Książęcych i wojnę z elektorem rozpocząć, a na pomoc Szwedom Jan III miał posłać 6000 lub 7000 swoich żołnierzy. Prusy Książęce p r y w a t n y m n a k ł a d e m króla zdobyte, miały być odtąd jego dziedziczną własnością. Szwedzi mieli zająć i trzymać Kłajpedę jako zastaw aż do końca wojny.

Tymczasem elektor, aby przeszkodzić przemarszowi Szwedów z Inflant przez Żmudź do Prus, zjednał sobie w. hetmana lit. Paca, któremu Hoverbeck (protestant!) przez s p o w i e d n i k a obiecał znaczne sumy. W grudniu 1677 elektor istotnie dał Pacowi 12.000 talarów. Naprężenie między dworem berlińskim a warszawskim coraz się wzmagało, w odpowiedzi na szorstkie żądania Jana III, elektor domagał się też groźnie zaprzestania zaciągów i co najważniejsze 27 grudnia 1677 zdobył nareszcie Szczecin, wskutek czego już w drugiej połowie stycznia było rzeczą jasną, że Szwedzi nie napadną na Prusy Książęce. Poseł szwedzki Liliehöök jak mógł podtrzymywał ducha śród stronników Francji i w okólniku rozesłanym po Rzplitej przestrzegał i skarżył się (styczeń 1677):

„Upadek Szczecina jest ciężką raną dla Szwecji, ale również i dla Rzplitej: dość wskazać, że elektor staje się panem ujść wszystkich nadbałtyckich arterji żeglugi polskiej, a tymczasem Polacy raczej popierają Niemców. Elektorowi wolno werbować młódź polską, chłopów i mieszczan... a dążących do Szwecji ochotników Pac prześladuje".

Z tem wszystkiem Jan III stygł w zapale do walki z Hohenzollernem. Ludwik XIV nie wypłacał mu sum zdawna należnych, traktował go wyniośle, nie przyznawał mu tytułu „Majesté".

Rozczarowana była i Marysienka. Nie mogła wydostać tytułów i łask dla swego ojca i brata, mieszkających we Francji.

Tymczasem rzućmy okiem w inną stronę.

Plan walki z Hohenzollernami to była dopiero jedna część traktatu jaworowskiego. Jakże przedstawiała się druga część zobowiązań t. j. planu walki przeciw innej dynastji niemieckiej t. j. przeciw Habsburgom?

Można powiedzieć, że jak Janowi III niezbyt udała się akcja przeciw Hohenzollernom, również nie odniosły powodzenia jego kroki przeciw Austrji.

Zrazu widoki były świetne. Powstańcy węgierscy, w r. 1677 gotowi byli ofiarować koronę św. Stefana królewiczowi Jakóbowi Sobieskiemu.

Król nie chcąc popierać otwarcie rokoszu węgierskiego przeciw cesarzowi, zgodził się na to, że w porozumieniu z ambasadorem franc. Bethune, kawaler maltański Hieronim Lubomirski (1677) robił zaciągi w Polsce na rzecz węgierskich malkontentów i wysyłał te oddziały (około 4000 żołnierzy) na Węgry.

Za zgodą sułtana popierał ten rokosz i książę siedmiogrodzki Apaffi. Powstańcy zajęli też wnet górne Węgry.

Ale obruszył się przeciw popieraniu Węgrów-kalwinów i przyjaciół sułtana biskup krakowski Trzebicki. Zachęcony przez Rzym pobudził wszystkich księży w swej djecezji i świeckich jak i zakonnych, aby pobudzali szlachtę i chłopów do poparcia cesarza. Ostrzegał, że ktoby dał się werbować na rzecz heretyków (Węgrów) będzie gorzał w piekle na wieki, więc póki czas niech jeszcze cofnie się ze złej drogi, wróci do Polski i pokutuje.

Tak samo działali i inni biskupi za pobudką nuncjusza Franc. Martelli, który się związał z rezydentem austrjackim w Polsce, Krzysztofem ks. Zierowskim (pochodzącym ze Śląska).

Ponieważ na radzie senatu w Lublinie (po powrocie króla z Gdańska) przeważyło zdanie, ażeby ratyfikować pokój żarawiński i nie wdawać się w ponowne walki z Turkami, więc zgorszony tem papież wystąpił teraz z gorącą odezwą do senatu (czerwiec 1678) wzywając do boju z półksiężycem:

„Przepotężnem i świetnem przedmurzem Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej było po wsze czasy Królestwo Polskie i dzięki odpieranym stale atakom pogańskim zdobyło niezwyciężone u męstwu swemu wspaniałą sławę po wszystkich ziemiach. I choć znana cnota wasza ręczy, że nic przez was przeciw tem być nie może, co obcem byłoby odwiecznej sławie waszej, to jednak, ponieważ z bólem nie do wiary dowiedzieliśmy się o mających nastąpić na najbliższym sejmie uchwałach ratyfikacji pokoju z Turcją, który nietylko ciężką plamę położy na imieniu waszem, lecz samemu Królestwu narzuci haniebne jarzmo niewoli, przeto z ojcowskiej miłości, którą otaczamy was i z pasterskiego obowiązku... nie możemy się powstrzymać, aby od pokoju takiego jak najgoręcej was nie odwodzić, kładąc przed oczy wasze to, że chytry wróg po to tylko przystaje na obecny pokój, aby tem łacniej... Królestwo Wasze napaść i podbić. Zamknijcie mężowie sławni uszy wasze na tak haniebne i niegodne warunki i, pomnąc na odwieczną przodków waszych i waszą chwałę, przeciwstawcie pierś waszą i siłę starożytną największemu wrogowi chrześcijaństwa".

Rzym zdołał istotnie poruszyć opinję. Duchowieństwo zagrzało wiernych do boju z pohańcem. Dopełniło reszty złoto Habsburgów. Cesarz posłał hetmanowi polnemu Jabłonowskiemu 4000 talarów, a hetman wielki kor. Dymitr Wiśniowiecki, któremu Habsburgowie obiecali aż 100.000 talarów, zakazał Lubomirskiemu z władzy swej hetmańskich — wyprawiania żołnierzy przez Karpaty na pomoc węgierskim powstańcom. Nadto użyto tegoż Dymitra Wiśniowieckiego do wielkiej roboty spiskowej jaką podjęli przeciw królowi Habsburgowie i Hohenzollernowie. Ci ostatni do spisku wciągnęli też i Paca, który jednak z góry domagał się aż 200.000 talarów! Wedle planu spiskowców armja miała się skonfederować, króla detronizować, a koronę zamierzano włożyć na skronie Karola Lotaryńskiego, który świeżo (1678) pojął wdowę po królu Michale.

Wsparł tę rokoszową robotę na rzecz Niemców wspomniany biskup krakowski Trzebicki nie odpychając od siebie myśli wydania nawet W a w e l u i C z ę s t o c h o w y Habsburgom!

Wskazując na rozmiary tego s p i s k u Bethune wyrażał obawy rozdarcia Polski między Hohenzollernów i Habsburgów i ostrzegał Ludwika XIV, że ten rozbiór pomnożyłby niezmiernie potęgę jego wrogów *(dont la perte et le demembrement augmentent Sire la puissance de vos ennemis)*.

Król robił taką minę, jakby nie wiele robił sobie z tego spisku (sam przecież takie spiski urządzał przeciw Michałowi) i rozumiał, że więcej służą one w myśl dążeń obcych dworów do nastraszenia króla, a przedewszystkiem zbogacenia się malkontentów niż do istotnego wykonania zamachu.

W każdym razie król pod wrażeniem tego spisku istotnie odbiega (o k o ł o s i e r p n i a 1678) od myśli pokoju z Turcją. Wyczuwając w społeczeństwie coraz silniejszy prąd antyturecki, zrozumiał, że nie można poprzestać na warunkach żórawińskich.

Na tem tle wzrastającej przeciw Turkom niechęci pisał

l rękę Moskwie i przekreślając rozbiorcze plany Austrji
arł z carem Fiedorem traktat (antyturecki) w sierpniu 1678.
o to właściwie przedłużenie rozejmu andruszowskiego (do
693), przyczem Moskwie odstępywano Smoleńsk i Kijów,
dzyskiwano Newel, Siebierz i Wieliż nad Dźwiną, a nadto
ymano pewne sumy pieniężne.

Jakby w związku z tem zabezpieczeniem się Jana III od
hodu, Szwedzi pod koniec r. 1678 nie zważając na pro-
y Paca przekroczyli prusko-litewską granicę i zajęli w Pru-
i Książęcych Wystruć (Insterburg 2. I. 1679).

W związku z tem i w Pru-
i Królewskich podniosły gło-
żywioły niechętne elektorowi,
yczliwe dla Jana III. Sejmik
Grudziądzu (na początku gru-
a) postanowił, stojących tu za-
ów królewskich nie rozpu-
ać, raczej jeszcze powołać do
ni szlachtę i prosić Jana III
omoc. Naogół zaczęło przewa-
zdanie, że straty podolskie
padłe na rzecz Turków, trzeba
etować w Prusach Książęcych.
ono, że łatwo przyjdzie je zająć,
ludność witała mile Szwedów.
pytano, komu też król nada
sejmie starostwo drahimskie
brawszy je elektorowi).

Początkowe powodzenie Szwe-
oddziałało również i na na-
sejmu polskiego, który (15.
1678 — 3. IV. 1679) odby-
się tym razem blisko terenu
szwedzko-brandenburskich,
oraz pierwszy zebrał się w Grod-
(a to na podstawie przyrze-
ia danego Litwinom na sej-
1673, że co trzeci sejm od-
ać się będzie w Grodnie).

Oba stronnictwa: francuskie
mieckie wystąpiły w Grodnie
znymi oddziałami zbrojnemi
ównie ich wodzowie: pierw-
Hieronim Lubomirski, i dru-
Dymitr Wiśniowiecki.

Jan III Sobieski (według medalu J. Höhna)

Para królewska tak zręcznie się rozdzieliła, że królowa
ej trzymała stronę Wiśniowieckiego (cesarza), a król
omirskiego (Francji).

Wybór marszałka wypadł na korzyść króla — ale niebа-
e okazało się, że sukcesy szwedzkie nie są tak pewne, —
d w styczniu Szwedzi wycofali się z Prus Książęcych ku
y e. Wobec tego senat nie chciał wdawać się w zbyt ry-
kowne plany bałtyckie Jana III i kiedy król przedstawił
n orom projekt szwedzki odstąpienia mu Prus Książęcych
zproponował je obsadzić (5. I. 1679) — doznał porażki.
Większość senatorów, uznała, że przemarsz Szwedów przez
itę uważać trzeba za złamanie pokoju i że Karol XI tylko
la go obiecuje Prusy, aby od strony Polski mieć zabezpie-
zo boki. Jedyny tylko biskup chełmiński radził, aby sko-
zystać ze sposobności odzyskania Prus Książęcych.

Tymczasem jednak przyszła wieść, która znów podkopy-
ał sprawę elektora na sejmie. Oto Leopold I (5. II. 1679)
awarł pokój z Francją i zostawił w osamotnieniu swego
awnego sojusznika, elektora. Sprawiło to wielkie wrażenie
Godnie — cieszył się Bethune — partja brandenburska le-
ała Senatorowie trzymający dotąd tak stronę cesarza jak
Francji, przeszli teraz gromadnie na stronę króla.

Wobec pokoju cesarza z Francją mógł król przedłożyć
wa wnioski: albo wyzyskać osamotnienie elektora i teraz go
apać albo korzystając z dobrych stosunków Francji z cesa-
zem pomóc cesarzowi w walce przeciw Turcji. W każdym
zie trzeba było, aby sejm w jednym czy w drugim wy-
padku uchwalił — królowi armję. Do walki z Turcją nakłaniał poseł Gniński, który powróciwszy z Konstantynopola składał (8 lutego) jak najgorsze relacje, wykazując, że Porta niema zamiaru polepszenia na rzecz Polski pokoju żórawińskiego. Pobudzał do tego i nuncjusz i biskupi i szlachta podolska.

Więc król nie odkrywając kart zaproponował sprytnie (26. II), aby sejm wybrał i upełnomocnił specjalny komitet senatorów i posłów, któryby pod przewodnictwem królewskiem zdecydował o stosunku do Turcji i zajął się przygotowaniem wojny. W myśl propozycji królewskiej sejm istotnie uchwalił znaczną armję, (bo 32.000 z Korony i 10.000 z Litwy).

Król wyposażony znaczną siłą wojskową a nadto obdarzony zupełnem zaufaniem co do polityki zagranicznej — mógł teraz dokonać rzeczy wielkich, mógł się rzucić na elektora lub sułtana — pozostawiano to jego woli.

Jak donosił poseł brandenburski Hoverbeck, powaga króla była tak wielką, że nikt, choćby niewiedzieć za jakie skarby nie odważył się pisnąć przeciw królowi. Król groził nawet Hoverbeckowi, że zwoła komisję, która roztrząśnie cały szereg przekroczeń elektora łamiących traktat welawsko bydgoski (a głównie porwanie Kalksteina).

Do jakiego stopnia wpływ elektora w Polsce osłabł widać, że kiedy pod koniec sejmu Hoverbeck zaproponował, aby dano znać Szwedom, że sejm wszelki ich atak na Prusy Książęce uważać będzie za akt nieprzyjacielski przeciw Polsce i aby rozpuszczono wojska zwerbowane za obce (francuskie) pieniądze, to sejm n a w e t n i e p o z w o l i ł odczytać pisma Hoverbecka.

Ale Hoverbeck liczyć mógł jeszcze na jednego senatora, który był oddany elektorowi — na Paca. Ten tak nienawidził Jana III, że zdawało się, gotówby go nawet pozbawić życia — zwłaszcza że król nosił się zamiarem odebrania mu wielkiej buławy. Nic dziwnego, że gdy na sejmie w maju na radzie senatu w Warszawie król zaproponował wydelegować komisję, czy elektor przez porwanie Kalksteina nie naruszył traktatu bydgoskiego, wówczas Pac się temu sprzeciwił tak gwałtownie, że posiedzenie musiano odroczyć na dwa dni. Pac żądał, aby wydalono z Polski Bethune'a jako wichrzyciela pokoju Rzplitej. Dowodził, że klęski elektora to są wierutne bajki francuskie, a przedewszystkiem sprzeciwiał się jakiemukolwiek powiększaniu władzy królewskiej.

A właśnie ten ostatni punkt: wzmocnienia władzy królewskiej był wówczas — przedewszystkiem na etapie, gdyż na poprzednim sejmie grodzieńskim przyjaciele króla zabrali się nie na żarty do reformy ustroju Rzplitej i jak z rogu obfitości wysypali cały szereg wniosków, którymi zająć się miała po sejmie owa komisja senatorsko-poselska. Z takim wnioskiem wystąpił tam 19 stycznia 1679 przedewszystkiem kanclerz Wielopolski, szwagier królowej, który powoływał się na projekty Ludwiki Marji. Podobnież króla popierał prymas Wydżga żądając, aby raz króla wyposażyć w pełną władzę tak aby mógł przeobrazić i naprawić ustrój państwa. Podobnież Krzysztof Grzymułtowski wojewoda poznański wzywał do uporządkowania obrad sejmowych. Zdaje się ostateczny projekt polecono wypracować Załuskiemu, biskupowi kijow-

skiemu, który (10. X. 1679) przedstawił Wielopolskiemu w tej materji memorjał p. t. „O nadużyciach sejmowych w sposobie obradowania i uchwalania“, rzucając pomysły reformy głosowania, zaprowadzenia stałej armji, a wreszcie uniezależnienia polityki zagranicznej króla od sejmu.

Liczono się z góry i z tem, że Pac gotów jednak odegrać rolę rokoszanina Jerzego Lubomirskiego i dlatego już na sejmie przyjaciel króla Gniński, którego szlachta przezywała *„osor libertatis“* (wróg wolności) radził, aby król celem przeprowadzenia naprawy rządu zwołał przeciw takim jak Pac pospolite ruszenie, tak jak to proponował król Michał pod Gołębiem (wówczas przeciw — Sobieskiemu!)

Jak na teraz cały gniew Paca przeciw reformom Sobieskiego spiętrzony, to była *„vana sine viribus ira“* — bo tymczasem główny jego protektor elektor brandenburski przegrał wojnę z Francją, i przez wszystkich nawet Austrję opuszczony — nie mógł go wspierać.

Ale nagle Hohenzollern śród niepowodzeń przejrzał i zrozumiał, że aby wziąść górę nad Sobieskim — trzeba go podkopać w Wersalu, skąd zdawało się płynąć główne źródło potęgi Jana III. Wobec tego zrobił „salto mortale“ — przeszedł na stronę Ludwika XIV i zawarł z nim tajny alians (25. X. 1679 w S. Germain). Sądził, że przez to pomści się też na Austrji za to, że nagle go porzuciła. Coprawda pokój ten z Francją elektor okupił ciężko, bo oddać musiał Szwecji całe niemal Pomorze z trudem przez 7 lat przezeń zdobywane. Co miał teraz począć Sobieski?

Tracił we Francji sojuszniczkę przeciw elektorowi, natomiast znalazł się w jednym obozie (francuskim) — wraz ze swymi wrogami, bo dopiero od niedawna z cesarzem a teraz z elektorem. Oczywiście czuł, że Hohenzollern ten najnowszy „przyjaciel“ — gotówby go — jak to mówią — „w łyżce wody utopić“. Tak też i donosił poseł francuski w Berlinie Rabenac: — „gdyby elektor działał tak jakby chciał, to raczej by Sobieskiemu szkodził, niż pomagał“.

Dla Jana III jedno teraz było oczywistem: bez pomocy Francji nie było dlań sposobu odnawiać planów bałtyckich. Jakże bowiem teraz rzucać się na wyzwoloną z zachodniej dywersji, swobodną a potężną armję elektora.

Więc jeśli nie można było iść na Królewiec — to pozostawało jedyne wyjście: w porozumieniu z cesarzem ruszyć na odzyskanie Kamieńca! I oto ów komitet wybrany na sejmie grodzieńskim zabiera się do ostatecznego przygotowania wielkiej wojny „św. ligi“ przeciw Turcji. Ale wnet się pokazało, że trzeba będzie walczyć o własnych siłach, gdyż wyprawieni w lecie 1679 z Polski posłowie do różnych dworów z żądaniem pomocy przeciw Porcie, (do Wiednia, Wenecji, Rzymu, Paryża, Moskwy) nigdzie wsparcia nie znaleźli.

Cesarz Leopold proponował tylko przymierze odporne, gdy Jan III chciał mieć zaczepne; kiedy bowiem król zamierzał zacząć od ataku na Kamieniec i wyparcia pohańców z Podola, to cesarz chciał tylko bronić się przed najazdem tureckim. Co więcej Leopold nie raczył nawet zainteresować się proponowanem przy tej sposobności małżeństwem królewicza Jakóba z córką cesarza (wiosna 1680).

Tymczasem zjawiła się inna partja dla królewicza, panna, około której skupiły się wypadki lat najbliższych. Któżby się spodziewał, że mieszkała ona na dworze dotychczasowego nieubłaganego wroga Sobieskiego „wielkiego elektora“.

Na zamku w Królewcu wychowała się pod opieką wielkiego elektora księżniczka Ludwika Karolina Radziwiłłówna. Była to córka (ur. 1667) nieżyjącego Bogusława Radziwiłła znanego zdrajcy z czasów potopu, dziedziczka niezmiernych dóbr, przynoszących renty około 300.000 talarów — Słuck, Birże, Siebież to główne zamki w jej dobrach obok licznych miast, miasteczek, wsi. — Była to kalwinka. Podobno już z Bogusławem zawarto układ, że Luiza wyjdzie za trzeciego syna elektora Ludwika.

Radziwiłłowie na Litwie starali się o rękę panny dla Stanisława Kazimierza Radziwiłła, katolika, księcia na Klecku, i grozili zajęciem dóbr na Litwie w razie gdyby elektor wydał ją za swego syna.

Tymczasem Bethune w jesieni 1679 poruszył mi żeby królewicz Jakób Sobieski pojął właśnie tę Lu W istocie na przełomie 1679/80 pomorski wojewoda D nhoff przybył do Królewca i oświadczył księżniczce, ż król chce ją wydać za swego najstarszego syna.

Francja w całej tej sprawie ostatecznie stanęła po stro swego nowego sojusznika elektora, wobec czego, Bethu trzymający z królem czuł się zmuszony w sierpniu 1 opuścić Polskę.

Z tego faktu odwołania Bethune'a szwagra królewski wynikało jasno, że elektor zdołał już rozluźnić stosunki r dzy Polską a Francją. Domyślał się Jan III, że między Fran a elektorem zacieśniają się węzły coraz to bardziej; domy się słusznie, choć nie znał tajnych układów francusko-br denburskich (z 25. X. 1679 i 11. I. 1681) wedle których tąd elektor za 100.000 rocznej pensji obowiązywał się dostar Francji wszelkiej pomocy tak orężnej jak i dyplomatycz przyczem obiecywał, że w razie śmierci Leopolda poprze L wika XIV do korony cesarskiej.

Ten sojusz brandenbursko-francuski ostatecznie zgotow królowi gorzką niespodziankę w sprawie Radziwiłłównej:

Dnia 20 grudnia nastąpiły zaręczyny 14 letniego Ludw Hohenzollerna z 13 letnią(!) Luizą a 17 stycznia 1681 ś

Elektor nie omieszkał dać królowi do poznania, że zd w tej sprawie przeciągnąć Ludwika XIV na swoją stro Jakby na kpiny na życzenie elektora list w tej spra doręczyli królowi — ambasadorowie francuscy! Jan III oburzony, był przecież zainteresowany sprawą tej Radzi łówny zwłaszcza, że jego siostra Katarzyna wdowa po zm łym w roku 1680 litewskim podkanclerzym Michale K mierzu Radziwille należała do grona rodzinnego Radziwiłł Nadto Sobieski przewidywał, że elektorowicz Ludwik posiadacz także dóbr w Polsce, będzie kontrkandydat młodego Sobieskiego, Jakóba do tronu. Nie trzeba też zn minać, że Sobieski jako król musiał zwracać uwagę na bezpieczeństwo Rzplitej grożące, gdyby miał elektor dor w głębi Litwy, skądby mógł ten zaciekły wróg Polski ła podać rękę carowi i pchnąć go przeciw nam.

Kiedy też zebrał się sejm w Warszawie 14 stycznia 1 (trwający 19 tygodni) podniosły się krzyki, aby porzucić r wojny z Turcją a ruszyć na elektora. W obawie, że Hol zollern zacznie budować zbory kalwińskie w tych dobrach, burzeni przez nuncjusza niektórzy biskupi przemawiali wi nacie przeciw elektorowi; odświeżono pamięć niedawnych g tów kurfirsta jak porwanie Kalksteina, domagano się zn zebrania komisji, któraby zdecydowała czy przez te gw elektor nie złamał traktatu bydgoskiego.

Powoływano się na statut litewski, że sierota która wł woli opiekunów (Radziwiłłów) wyjdzie za mąż, traci dor

Król zdaje się nakłaniał Radziwiłłów do zajazdu n dobra — bo wtedy zmuszony do wojny defensywnej miałby po swej stronie Rzpltę i miałby prawo najechać Prusy Książ

Wojna z elektorem wisiała na włosku. Już 31 m elektor gotów był uprzedzić króla Jana III i pierwszy rzu się na Prusy Królewskie (Hein 222). Ale byli w serci i przyjaciele elektora.

Dnia (19. III) na sejmie biskup poznański Wierzbow stronnik elektora wypowiedział gwałtowną mowę przeciw ró lowi, że rozgłasza o wojnie przeciw Turcji, a tymczasem tuje wojnę brandenburską!

Król bojąc się, aby sejmu nie zerwano, rozpoczął rokowa z posłem Hoverbeckiem domagając się, przynajmniej aby na zamkach Hohenzollernów w dobrach Radziwiłłówn było załogi brandenburskiej. Rokowania te nie doprw dziły do żadnego rezultatu. Na podstawie tajnej korespond berlińskiej dziś już wiemy napewno, że sejm ostatecznie wało (26. V) poselstwo brandenburskie (Hein 224) i że trafne były dotychczasowe posądzenia (Załuskiego itp.) zrobiła sama Francja.

Po zerwaniu oburzenie przeciw Hohenzollernom w Warszawie tak wielkie, że jeden z posłów ziemskich magał się uwięzienia ambasadora brandenburskiego.

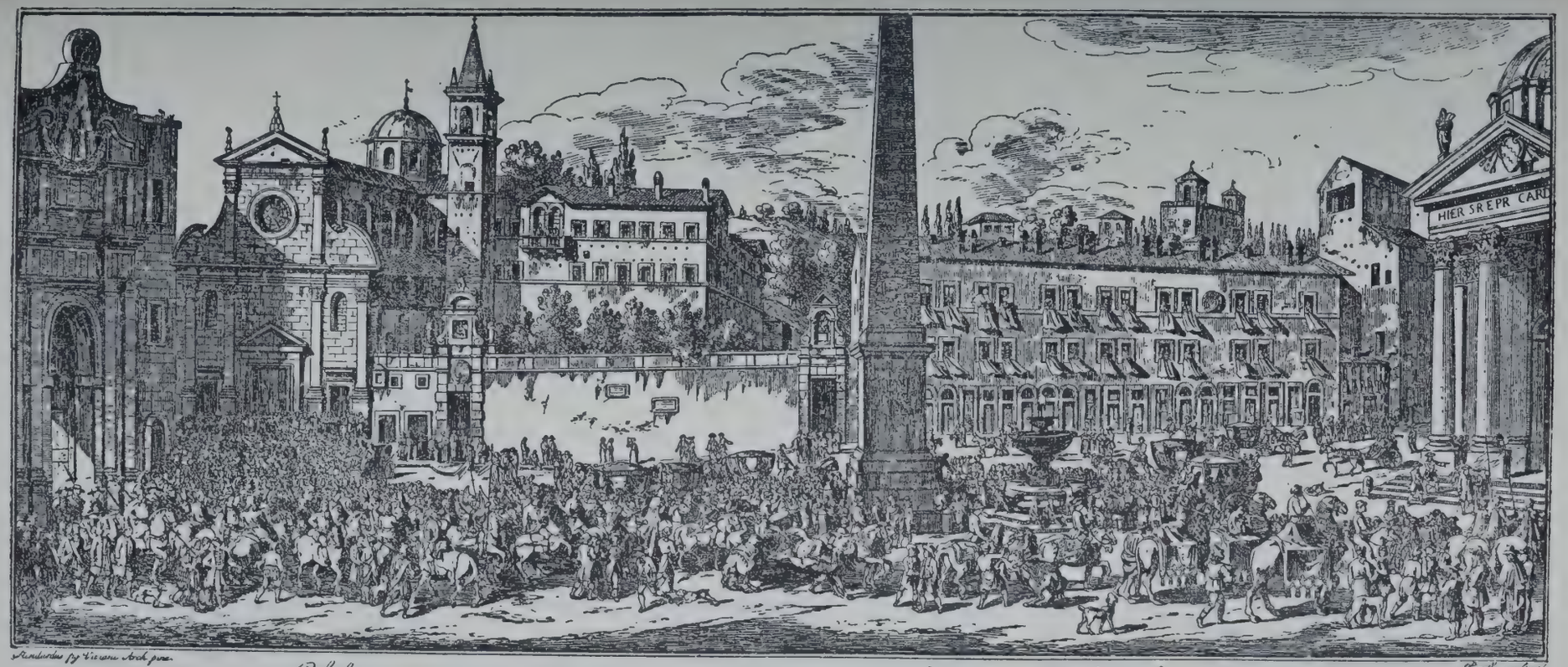

Urbem ingreditur anno 1680 die 4 Augusti Dux Radzivil Legatus
JOANNIS III. SOBIESKI POLONIAE REGIS ad INNOCENTIUM XI.

WJAZD DO RZYMU KS. MICHAŁA RADZIWIŁŁA W POSELSTWIE OD JANA III DO PAPIEŻA

(według miedziorytu B. Pinelli'ego. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Król po zerwaniu sejmu na radzie senatu, ze szczerym
em wspomniał o rozbitych projektach wzmocnienia armji
wtórzył słowa Augusta: „Varre, Varre, redde mihi legio-
— Warronie! Warronie! oddaj mi moje legjony. Toż
... mówię teraz do tych co sejm zerwali: wróćcie mi
ska, wróćcie mi spokój publiczny, wróćcie mi już na-
a która się jeszcze gotowała, sławę. Ale jako wrócicie,
ly... zginęła okazja zdobycia Kamieńca! Czarna burza oczy
zasłania".

Wszystko było rozbite. Zdawało się, że finał walk kró-
kich z Hohenzollernami nie wyglądał zbyt świetnie.
ednak! oceniając politykę Jana III w tym pierwszym
sie jego panowania — to z tem wszystkiem trzeba przy-
, że chociaż wciąż przed wojną z elektorem się cofał i osta-
nie jej nie zaryzykował, to jednak łącząc się ciągle z jego
gami, osadzał go jednak w miejscu i hamował jego dotych-
ową bezustanną w stosunku do Polski zaborczość.

Wszak do czasu wstąpienia na tron Jana III elektor robi
z to zuchwalsze zabory i postępy: w r. 1655 zwycięża pod Warszawą, w 1657 zawiera traktat welawsko-bytomski, w 1660 oliwski, w r. 1668 zajmuje Drahim, w 1670 porywa w Warszawie Kalksteina. Aż dopiero od chwili koronowania Jana III, elektor uczuł, że znalazł się ktoś, co go umiał okiełzać, szachować z wszystkich stron i odtąd istotnie ataki jego ustały. Odtąd aż do śmierci króla Hohenzollernowie nie odważą się zrobić ani jednego kroku zaborczego wobec Polski.

Pozatem nie trzeba zapominać, że Jan III trzymając z Francją i Szwedami, pośrednio nie dopuścił elektora do zaboru Pomorza szwedzkiego a więc do rozrostu Hohenzolernów nad wybrzeżem Bałtyku, (czego wyrazem pokój w S. Germain 1679).

Wreszcie król nie pozwolił jeszcze elektorowi zrewoltować szlachty i zdołał kiełzać nierząd do tego stopnia, że w przeciwieństwie do lat 1651—60, w których zerwano sejmów 28%, w latach 1661—70 sejmów 50% to w tym pierwszym okresie jego rządów (sięgając nawet aż do sejmu 1685 r.) wszystkie sejmy z wyjątkiem jednego (1681) — doszły szczęśliwie do końca.

ROZDZIAŁ XIII

ODSIECZ WIEDNIA

Charakterystyka króla i królowej. — Powody sojuszu z cesarzem. — Stronnictwo francuskie wrogie królowi. — Sejm r. 1683. — Przymierze zaczepno-odporne z Aust
Coraz większy zapał społeczeństwa. — Wyprawa i zwycięstwo. — Rozdźwięk między zwycięscami. — Zyski i straty.

...Pokaż mi gdzie bohatera,
Co strzela z łuku i czyta Moliera?
Cieszy się kwiatkiem i pioruny ciska?
Dziwi statystów i kocha się w żonie?
Przepych Azjacki — ogłada Paryża.
Hełm w różach — laur na koronie!

Król Jan III był silnie zbudowany, słusznego wzrostu, pod koniec życia znacznej tuszy. Jak pod Chrobrym, tak i pod jego ciężarem uginały się konie. Miał piękną oprawę oka, białą cerę, nos orli. Mówiono o nim, że był ideałem „męskiej piękności" w Polsce.

Syn rozumnego męża stanu, wojewody lubelskiego Jakóba Sobieskiego — wychowany nader starannie w krakowskiej wszechnicy, uzupełnił swoje wykształcenie w czasie podróży po Anglji, Francji, Niderlandach, Niemczech, Turcji. Była to głowa niezwykle inteligentna. Król czytał Kartezjusza, Gassendego, Arnauda, Galileusza, Harvey'a, Heveliusza, Pascala. Znakomity matematyk i bibljotekarz króla Kochański rozpisywał w liście do filozofa Leibnitza o niebywałej znajomości króla w dziedzinie geografji, historji i t. p.

Kochał książki tak, że brał je z sobą na wyprawy, w namiotach wojennych czytał dzieła literatury francuskiej, bibljoteki jego pełne były dzieł wojskowych, matematycznych, filozoficznych, z historji i prawa.

Zajmywał się rozmaitemi problemami filozoficznemi, interesowały go spory religijne kwakrów, menonitów, jansenistów, porywały go komedje Moliera, tragedje Corneill'a, miał znakomitą pamięć, znał doskonale języki: francuski, łacinę, włoski, niemiecki, turecki, tatarski. Był znakomitym mowcą, czasem porywającym.

W czasie pobytu w Gdańsku bardzo interesował się pracami astronoma Jana Heweljusa, sam śledził gwiazdy w jego obserwatorjum, wspierał go pensją dożywotnią 1.000 złotych a astronom nazwał jednę grupę gwiazd „tarczą Sobieskiego" *(Scutum Sobiescii)*.

Krolewicz Jakób Sobieski (według portretu autora nieznanego w galerji Wilanowskiej)

Był mecenasem artystów malarzy, popierał dwóch artystów Polaków tego samego imienia Jerzych Eleuterów Szymonowiczów-Siemiginowskich. Malowali go nadto Jan Trzycki, Francuz L'Armessin, Holender Roman Hoogh, też Holender Hugo Allard, Włoch Altomonti, Niemiec Kessel. Pracował wciąż nad sobą, pogłębiał swą wiedzę, bo chciał wśród w ców Europy być najpierwszym, najsławniejszym. Rwał s do wielkich czynów i był niezmiernie ambitny, kochał p dewszystkiem swą sławę. *Essendo per altro amatore d gloria* pisze o nim nuncjusz 23 września 1682. Szczyt sławy osiągnął jako wódz armji, stał się w istocie jed z najsławniejszych wojowników w Europie. Złożył si to nieprzerwany łańcuch zwycięstw, takich jak Podhc Chocim, Wiedeń, druga bitwa pod Parkanami, zwycię w których genjalny improwizator umiał zawsze utrafić z dzi intuicją w należyty moment psychologiczny do przełam wroga.

Pod tym względem mniej się poznali na nim Polacy, a raczej dopiero należycie oceniła go zagranica i obcy zna tacy jak Karol XII, jak Clausewitz a przedewszystkiem N poleon I, którzy uznali g genjusza wojennego.

Mówi się zwykle: niezw nany wojownik nie był je świetnym dyplomatą. Zwa jednak, że nie toczył lekkor nie krwi narodu dla nasyc tylko swej ambicji. Przeciw podczas gdy za jego pope ników i następców, jak m Kazimierza, Michała i Só burze wojenne wdzierały si w głąb kraju i topiły go w ru mieniach krwi, to tymczer Sobieski przyspożył krajowi cej pokoju niżby się zda a groza jego szabli odstra wrogów od naszych gr Wszak z żadnym z sąsiadów ny nie prowadził prócz m manów (i ich lenników). Z nawet i na południowych sach po roku 1676 zalega sz letnia cisza pokoju a jak zob my od r. 1683 przerzucił z Islamem raczej poza gr swego kraju — (pod W czy w głąb Wołoszczyzny

Z wszystkich królów skich elekcyjnych a może wszystkich władców w I najpopularniejszym, najba polskim był Jan III. O narodu naszego bitnego naj niejszym hetmanem — kr on z naszych wodzów naj szybującym orłem.

Miał polską nieokiełzaną fantazję, polski tempera polski humor, polską zmienność i polską niebosiężną am Uważano go za najdoskonalszy, najlepszy, najdorodniejs Polonusa, za Polaka z krwi i kości. Jakby to czuł, c zawsze po polsku ubrany, jakby spełniając wolę tłumów

rających Piasta, jakby iszcząc żądania wrogiej sobie koneracji gołąbskiej, która nie omieszkała nawet jego poprzedowi Michałowi zrobić zarzutu, że nie chodził w kontuszu. Sobieski, który umiał jędrnie i trafnie się wyrażać i charakteryzować innych, dobrze ujął cechy własnego charakteru. mowie tronowej (8 czerwca 1674 r.) nazwał się „prostym chcicem“ i w istocie cechowała go raczej prostota zwyzo polskiego szlachcica ani pycha karmazyna szczycąo się peruką. Jak szlachcic nieernie gościnny, lubiał gości cie raczyć i częstować — czy w Jaworowie, czy Pielaszkoach czy w Żółkwi czy Wilarie. Jak dawni jego przodkoz Sobieszyna i on przeciętny nianin lubił konie, psy, wyPaska, zapalonym był myślin, dobrym był gospodarzem, kał się o pogodę, parał się m gospodarstwem wiejskiem i „kłopotarstwem“, sadził wa, kochał się w krajobrazie kiej wsi mówiąc że: „tak iego i obfitego kraju szukać wiecie trzeba“, „umiał raać się pierwszymi kwiatami ny, śpiewem ptasząt, pamięo kwiatach i drzewkach owoych“.

Razem z wsią lubiał i chłopociągał ich do walki z Tani, lubiał dragonów, śród ych było wielu włościan r królewskich i duchownych. był zapalony, ognisty, popędale miękki. Zwycięzca Tur— był jednak „na arkanie“ , którą kochał nad życie, ąc na ręce manelkę (obrączz jej „najpiękniejszych na ie włosów“, „najdelikatniejei robioną rączeczkami“.

Mówił o sobie że był ponad stkich na świecie *le plus onné amant et le plus fidèle lus amoureux mari* (kochanek pamiętalej miłujący i najbardziej zakochany małżonek). Miłość to była zapalna, płomienna a jednak dozgonna. tach miłosnych do „królowej serca“ nazywa się *la poudre* h) a kochał bez miary.

na była gwałtowna, kapryśna, intrygantka i sprawiała lużo strapień i kłopotów. Nieraz męża swego lekcewaale jednak energiczna, przedsiębiorcza ona go pobudziła, ięgnął po koronę i na swojem postawiła. Zanim został n, myślała o jego karjerze, namawiała go, aby przeniósł stałe do Francji i przyjął służbę u Ludwika XIV.

ie miała przywiązania do Polski, jako Francuzka ciągnęła do Francji i popierała wszystko co francuskie. Można dzieć, że dzięki niej i jej protektorce Ludwice Marji — w drugiej połowie XVII w. sfrancuziała. Od czasu gdy ika Marja jadąc na swój ślub do Polski przywiozła ją jako bardzo przez się pieszczone i miłowane czterodziecię (ur. 28 czerwca 1641, córka kapitana gwardji arskiej księcia Orleańskiego, szlachcica Henryka de la e d'Arquien i Franciszki de la Chatre byłej guwerkrólowej Ludwiki Marji) — nastaje w Polsce epoka ływu Francuzek — królowych na dworze polskim, epoka, rej wpływ kultury Francji (moda, literatura, filozofja) minujący.

jednak tak jak Ludwika Marja, tak i Marja Kazichoć szerzyły francuszczyznę nie zawsze popierały politykę wersalską. Owszem właśnie na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy król trzymał jeszcze z Ludwikiem XIV ona pierwsza przechylać się zaczęła ku porozumieniu z cesarzem i coraz bardziej swego męża do tego nakłaniała.

Naogół zwykle zarzuca się, że Marysienka była złym duchem króla, że ona go odrywała od szczytnych i górnych porywów a ciągnęła do płaskich, samolubnych, materjalnych. Zwykle się mówi, że to ona przyćmiła jego orli wzrok królewski i domagając się wciąż zapewnienia przyszłości dzieciom zrobiła go samolubem.

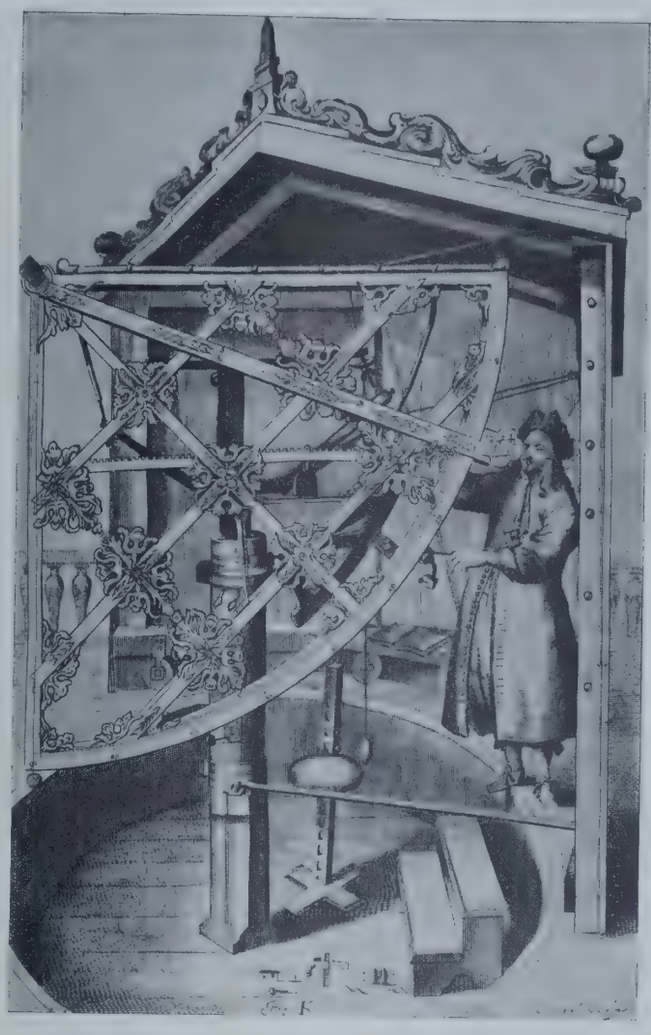

Hewelius w swej pracowni

Tak przypomina się zwykle że Marysienka z powodu fiaska z Radziwiłłówną oburzona może więcej na Francję niż na elektora podjęła myśl 1681 ożenienia swego Jakóba z arcyksiężniczką Marją Antoniną córką cesarza i że ten „samolubny“ plan był właśnie przyczyną zupełnie „niepotrzebnej“ odsieczy Wiednia.

Tymczasem — w rzeczywistości — bodźcem do sojuszu Rzeczypospolitej z Austrją i wyprawy wiedeńskiej były przyczyny daleko głębsze, niż interesy rodziny Sobieskich. Wszak urazy króla i królowej do Ludwika XIV datowały się można powiedzieć już od wstąpienia na tron Jana III a jednak nie wywołały rozłamu z Francją i nie popchnęłyby jeszcze Polski w ramiona Austrji. Nietylko Jan III, ale sama Rzeczpospolita miała porachunki z Ludwikiem XIV, który wyzyskiwał dywersję Polski dla zaszachowania mocarstw niemieckich, ale co jej za to dawał?

Bethune pisał do Wersalu: „Zbyt mało zwracano uwagi na żądania (króla polskiego) — z Polski więcej zdołano w ciągu tych trzech lat wyciągnąć (na rzecz Francji) niżby się tego ktokolwiek spodziewał. Króla polskiego zaś można nazwać jedynym sprzymierzeńcem, który J. Kr. Mci (Lud. XIV) bezinteresownie służył“.

Sprawy publiczne plątały się tu z osobistymi króla, jak np. pretensje króla do sum, jakie miał mu zwrócić Ludwik XIV za wojsko werbowane do ataku na Prusy Książęce i t. p.

I tak kiedy siostrę Marji Kazimiery a żonę owego ambasadora de Bethune Ludwik XIV skazał na internowanie we Francji, za to że wbrew jego woli dłużej została w Polsce przy swej siostrze Marysience, aniżeli ten zezwolił — to był szczegół niby dotyczący tylko rodziny Sobieskich, ale właściwie i wiązało się to z całą ogólną polityką zagraniczną Wersalu i Warszawy.

Aby właściwie zrozumieć główne przyczyny sojuszu z Austrją i odsieczy Wiednia, trzeba sobie dobrze uprzytomnić stan kwestji kozacko-tureckiej i położenie kresów i Ukrainy na początku lat 80-tych. Najważniejszy moment był ten, że janczarzy tureccy siedzieli w Kamieńcu tuż w sąsiedztwie Lwowa, Stanisławowa. A jakiż był los Ukrainy prawobrzeżnej która niby należała do Polski? Wskutek bezustannych walk wojsk polskich, moskiewskich, tureckich, tatarskich i różnych grup Kozaków trzymających z każdem z tych państw — Ukraina zamieniła się ostatecznie w ruinę i smutną pustynię. Opustoszały wsie a miasteczka „składały się z nazwisk i zgliszcz“...

Brakło nowych osiedleńców, gdyż Moskwa przesiedlała ludność na swoje terytorja na wschód Dniepru. Tak kiedy Turcy zburzyli i z ziemią zrównali Czechryń, dawną rezydencję Bohdana Chmielnickiego, wówczas Moskwa całą ludność tamtych stron „zhonem“ (t. j. przez zganianie, wyganianie) przepędziła w głąb Zadnieprza. Stąd Ukraina (z wyjątkiem północnego szmatu ziemi od strony Litwy wzdłuż Polesia owruckiego) wyglądała jak jedna wielka pustynia.

Szlachta kresowa i magnaci, którzy spodziewali się, że Chocim otworzy im wrota dawnych dworów i zamków, zaczęła szemrać z niezadowolenia, duchowieństwo katolickie chciało wrócić do swych zburzonych kościołów i klasztorów. Więc pomstowano na rozejm żórawiński i domagano się nowej wojny z Turcją ale do tego znowu Polska wcale nie była gotowa.

Położenie polityczne było tem cięższe, że Polskę porzuciła ostatecznie i pozostawiła na lodzie Moskwa, która zawarła traktat (r. 1680) z chanem, a (10. I. 1681) z Turcją rozejm (tu Porta przyznawała Moskwie granice Dniepru z tem, że cały szmat ziemi między Bohem a Dnieprem miał pozostać niezamieszkaną pustynią).

Czyż więc król osamotniony przez Moskwę, porzucony przez Francję, osaczony przez elektora, miał sam czekać teraz na atak Turcji? Czyż nie musiał się kwapić do podania ręki Habsburgom, aby razem iść do boju przeciw bisurmanom? zwłaszcza, że ten bisurmanin był coraz bardziej niebezpieczny, coraz zuchwalszy, wyzywający.

Turcy rozpierali się na Podolu, jakby im było zamało Kamieńca. Ostatecznie wkroczyli aż na Ruś Czerwoną i zagarnęli nawet Czortków. Tu już przebrała się miara cierpliwości polskiej, wszak Turcy przez to posuwali się pod Lwów. Ale co więcej, były wskazówki, że i Kraków nie jest bezpieczny przed ich atakami z południa, gdyż na Węgrzech umacniał się sułtan coraz bardziej.

Biorąc pod swój protektorat Tököly'ego i powstańców węgierskich, Turcja zagarniała już całe Węgry i stawała się groźnym sąsiadem Polski tuż poza Karpatami.

W połowie r. 1682 Tököly wódz powstańców węgierskich poddał się Turkom i dostał (29. X. 1682) dyplom na tytuł króla Węgier górnych, poczem zajął nietylko Słowaczyznę, ale (w połowie lipca 1689 r.) także Koszyce leżące o trzy dni drogi od Krakowa. Zrobiło to tem większe wrażenie pod Wawelem, że załoga austrjacka tej twierdzy szukała przytułku w Krakowie. Co więcej, węgierscy powstańcy rzucili się na polski Spisz i spalili miasto Sobotę, kościoły katolickie złupili i księży katolickich (jako protestanci) sponiewierali nadto spustoszyli jeszcze i okolice Żywca.

Więc cisami Turcy, którzy już mieli w swych rękach tylko obok Kamieńca Czortków, równocześnie ujmowali [illegible] ków i Lwów, jaby w kleszcze!

Morstin Jan Andrzej, podskarbi w. kor. (według miedziorytu J. Edelincka)

A co robiła tymczasem Francja? Dawniej obiecywała zmienić na lepsze warunki pokoju żórawiński, ale teraz poprzestała na tem, że odciągała Turcję od walki z Polską, a parła wyłącznie przeciw Austrji.

I tak Ludwik XIV w lipcu 1679, w kwietniu 1682, w kwietniu 1683 — słał jednakowe instrukcję za drugą do swego posła przy Porcie, aby wojska tureckie rzuciły się przez ziemie węgierskie wyłącznie na Habsburgów, a nie na ziemie polskie. Jeżeli jednak chodzi o stosunki wewnętrzne w Polsce, to Ludwik XIV zachowywał się wobec Jana III coraz bardziej wrogo, tworząc ośrodek stronnictwo francuskie poza plecami króla a nawet przeciw niemu.

Ponieważ nowym ambasador francuskim de Vitry był niedołężny, więc brzemię polityki tego francuskiego stronnictwa spoczywało głównie na barkach Andrzeja Morstina, podskarbiego w. koronnego głośnego pisarza i polityka. Ten w roku 1678 zyskał poddaństwo francuskie, od r. 1679 był ambasadorem Polskiwe Francji i wówczas przy dworze Ludwika XIV zakupił sobie łatwo ogromne dobra, wreszcie w r. 1680 został sekretarzem króla Ludwika. Burzono się na to, patrzano nań w Polsce podejrzliwie jako na renegata, łomagano się nawet aby mu odebrać podskarbiostwo.

Morstin z polecenia Francji zabiegał przedewszystkiem o to, aby nie dopuścić do sojuszu Polski z Austrją, z którą też oświadczył nuncjuszowi, że raczej sejm będzie zerwany, zanim dojdzie do ligi z Austrją i w tym celu szukał pomocy elektora.

Do tej partji francuskiej należeli też: wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski, bisk. poznań. Wierzbowski, Stanisław Lubomirski marsz. w. kor. i Sapiehowie.

Jednym z najwybitniejszych jej wodzów był Stanisław Jabłonowski, który po Dymitrze Wiśniowieckim dostał wielką buławę. Brał stale pensji 12.000 zł. od Ludwika XIV (ale brał jednocześnie 4000 talarów i od Austrji). Ludwik chciał go zrobić królem polskim nawet przeciw Janowi III.

Już w r. 1679 gdy Jabłonowski rozdzielił między wojsko 50.000 talarów, Sobieski zaczął go posądzać o dążenia do korony. Już 5 lutego 1682 Jabłonowski w rozmowie z Vi-

n ambasadorem francuskim wyraźnie mówił, że chce być dydatem do tronu po Sobieskim. Z tem wszystkiem zawywał się niezwykle ostrożnie ec króla, którego się bał ogrom-

Walka z tem stronnictwem cuskiem dążącem do detroni-i, a królem, wiążącym się coilniej z Austrją miała wyanąć na sejmie zwołanym na wę stycznia 1683 roku.

Już w przeddzień sejmu w gru-1682 zerwano aż 16 sejmi-! Powtórne wybory dopiero iosły stronników króla.

Na tych sejmikach wcale nie ić jeszcze zapału wielkiego do jś krucjaty przeciw półksięwi. Owszem w pismach ulotzalecają autorzy egoizm nawy, przestrzegając przed pocaniem krwi dla obcych.

N. p. „Daję tam medja, by sejm) prędzej kończyć, co daj e Boże, abyśmy go tak trakli, żebyśmy Turczyna nie rosili na wstęp, i nie wyli wilka z lasu. Abyśmy z traktaty z cesarzem nie wdaa się *in periculum* własnego ietu, Moskwicina abyśmy choć też (jako on nas) dobrze o-li, papieża zawsze chwalili nowali, Francuza nigdy nie wali, Brandenburczyka mało zyli, a nic nie zaczepiali, dom nigdy nie wierzyli. strjaków też, przez drugich nych, raczej się pożywili, i dla nich wikłali".

Dopiero po sejmikach przywieść, że 2 stycznia 1683 r. drianopolu przed bramą pasułtańskiego wystawiono zuki, znak, że będzie wojna. yły pogłoski, że armja turema wynosić 700.000 i że sułtan pójdzie do boju.

le z góry w Polsce pocieo się, że Turcy tym razem ójdą na Polskę, nie na Mo-, bo z nią zawarła Turcja a więc na Austrję, tem j, że lata pokoju z cesarzem om się kończyły.

a sejmie król okazał niele zręczną rękę — w rozu stronnictwa sobie wro-. — Okoliczności mu sprzybo umarł 4. IV. 1682 r. zcie jego wróg Pac i buławielką lit. mógł król dać innemu. I król oto wapo dwu „wielkich" hetch rozdał stronnikom Franwym niedawnym towarzypartyjnym! Po śmierci owieckiego buławę wielką błonowskiemu, a po Pacu łowi Sapieże i przez to odł ich od Francji, związał z sobą, a jedynego Morstina onił. Jakby na dane hasło rzuciła się do ambasady fran cuskiej cała hurma dawnych jej przyjaciół — aby się wypisać! Śród senatorów tylko jeden Grzymułtowski ośmielił się oświadczyć przeciw przymierzu z Austrją i radził raczej wojnę przeciw Moskwie, aniżeli Turcji. Morstin ostrożnie się wypowiadał i wykręcał.

Jan III Sobieski (miedz. C. de la Haye)

Hieronim Lubomirski (według drzeworytu J. Schübelera)

List posła Proskiego z Konstantynopola odczytany 16-go marca na tajnem posiedzeniu sejmowem przejął wszystkich grozą i przygasił do reszty głosy opozycji. Zresztą więcej miał przerazić malkontentów cios, który Sobieski chował dla nich w zanadrzu, bo oto dostał w swe ręce tajną korespondencję posła margrab. de Vitry i Morstina z Ludwikiem XIV, z której wynikało jasno, że Morstin pozostając na służbie króla francuskiego chce zerwać sejm, że dąży do detronizacji Jana III, że zaproponował koronę Jabłonowskiemu, którą ten *grato animo* (chętnie) przyjmował.

Król zażądał od Morstina wyjaśnienia, a gdy poseł francuski Vitry chciał się za nim wstawić, król go przyjął w klasztorze OO. Franciszkanów w otoczeniu senatorów i dworu i wezwał, aby się z zarzutów sam ambasador usprawiedliwił, ale on odpowiedział, że tylko to zrobi przed własnym królem i urażony wyszedł. Gdy następnie podkanclerzy Jan Gniński przedstawił sprawę w izbie poselskiej i odczytał wyciągi z tych listów, powstała *furiosissima tempesta* (najstraszniejsza burza — jak pisze nuncjusz) — Morstin chciał się usprawiedliwić, ale zagłuszyły go krzyki: „Milcz", „Crucifige", „zdrajca", „krzywoprzysięsca".

Gdy nastała cisza, wówczas Jabłonowski hetm. w. kor. oburzony na pewne w tych listach wyrażenia Morstina powstał,i trzaskając karabelą zaczął bronić swego honoru przeciw Morstinowi. Uniewinniał się dowodząc, że nic z nim niema wspólnego, że zawsze służył królowi polskiemu i zawsze będzie wierny. Tak samo uniewinniali się marszałek Stanisław Lubomirski i Michał Sapieha. Mowy te przyjęto mile, a król je bardzo gromko oklaskiwał. Sam teraz odosobniony był Morstin, nikt go nie bronił, więc udał chorego.

W myśl polubownych dążeń króla 20 marca sejm uchwalił, że całą sprawę odracza się do następnego sejmu. Tymczasem odebrano Morstinowi podskarbiostwo i przez to wykluczono go z senatu. Morstin zobowiązał się do wystawienia „w dowód posłuszeństwa dla Rzpltej" oddziału żołnierzy (istotnie 150 jego ludzi będzie walczyć pod Wiedniem). Nie wiele się potem namyślając sprzedał swe dobra w Polsce i przeniósł

(w połowie września) do Francji — na stałe (tamże umrze 1693 roku).

Naogół król lepiej i zręczniej załatwił się z Morstinem, niż mściwy Jan Kazimierz z Jerzym Lubomirskim. Jabłonowski na klęczkach przeprosił króla i zabrał się do formowania wojska przeciw Turkom — idącym pod Wiedeń. Król niezwykle zręcznie jednym rzutem całe stronnictwo francuskie położył na obie łopatki. Jeszcze pod koniec sejmu, poseł Vitry robił starania, aby sejm zerwać. Ale plany te nie udały się, król zarządził środki nadzwyczajne. Groził, że zwoła pospolite ruszenie i na niem jakby na jakim rokoszu konno i zbrojno jako wódz rozsieka tych, którzyby sejm zerwali. Pewien senator i pewien poseł, który miał sejm zerwać, przelękli się i bali się brać pieniądze od Vitry'ego.

Aby poseł francuski nie mógł przekupywać, zabroniono kupcom dawać mu zaliczki.

„Bramy wcześniej (w Warszawie) zawierają, dziś odtrąbiono, żeby z obuchami do zamku nie wchodzono, z pistoletami nie wjeżdżano, przydano straż do wszystkich bram Warszawy. Z pokoju, z kuchni i od innych posług (na zamku) Francuzów alienować kazano". Ostatecznie w wielką sobotę o 3 w nocy 18 kwietnia po sesji trwającej 18 godzin sejm doszedł. Jak pisze Konarski (O skutecznym rad sposobie) ów poseł, który wziął ostatecznie francuskie pieniądze, pozwolił się upoić i aby nie złamać słowa danego Francuzom przespał tę ostatnią sesję.

Kara Mustafa, wielki wezyr (według starego miedziorytu)

Jeszcze w trakcie trwania sejmu (1 kwietnia) podpisano (ale z datą 31 marca, aby nie było złowróżbnego Prima Aprilis!) ułożony wraz z posłami austrjackiemi tekst przymierza zaczepno-odpornego polsko-austrjackiego. Wedle tego traktatu wszystkie dawne żale, gniewy i pretensje obie strony sobie darowywały. Oba państwa nie mają zawierać układów z trzecim bez zgody drugiego. Oba państwa poprowadzą wojnę z Turcją, celem odzyskania Węgier, Podola, Ukrainy i Wołoszczyzny. Leopold ma wystawić armję 60.000 (z tych 20.000 dadzą książęta Rzeszy), a król polski 40.000. W razie oblężenia Wiednia czy Krakowa, monarcha drugi pospieszy z odsieczą. Dowództwo obejmie monarcha, który znajdzie się osobiście przy wojsku. Na koszta zbrojeń Austrja wpłaci do skarbu Rzpltej 1,200.000 zł. W Rzymie wobec papieża jako opiekuna tego przymierza, zaprzysięgną je uroczyście kardynałowie „protektorowie" obu państw.

Nadto Sobiescy chcieli jeszcze wtrącić układ tajny w sprawie małżeństwa Jakóba z arcyksiężną, ale posłowie austrjaccy od tego się uchylili i ledwo nuncjusz zdołał wytłómaczyć Marji Kazimierze, że toby właśnie podkopało kandydaturę Jakóba w oczach dbającej o wolność elekcji szlachty (a również Francji).

W Wiedniu czekano z niecierpliwością na zawarcie sojuszu z Polską. Współcześnie Brulig Niemiec pisze w swym pamiętniku: „A oto po ciężkiej burzy błysnął jasny promień słońca i nadspodziewanie smutek przemienił się w radość, — bo przywieziono z Warszawy (za co Bogu niech będą dzięki i chwała) zdawna oczekiwane i szczęśliwie zawarte dzieło sojuszu".

Przymierze to było raczej w interesie Habsburga aniżeli Polski, zawarto je bowiem 31 marca, a więc w dniu, w którym wyruszała z Adrjanopola turecka armja i już wiedziano napewno — że rusza ona na Austrję a nie na Polskę.

W każdym razie wojsko to było tak olbrzymie, że zdawało się iż cała Azja i Afryka sunie straszną lawiną na Europę — Miano wrażenie, że powtarza się chwila napadu Attyli, Dżyngischana. Europejczyków przeniknął dreszcz obawy, a Polacy dali się też porwać poczuciu wspólnoty i jedności rodzin chrześcijańskiej, narodów, odezwało się w nich jakby przemnienie pola Lignicy z przed 450! To przerażenie całej Europy tłómaczy dlaczego w owej chwili jednoczyli się i Niemcy austrjaccy i książęta Rzeszy (nawet protestanccy, jak elektor saski) i książęta włoscy.

Tem się też tłomaczy ogromna różnica nastroju śród szlachty polskiej przed sejmem, a podczas mie. Już posłowie na sejmiki relacyjnych zelektryzowali ra szlachecką i wszystkie sejmiki poparły plan walki z półksiężycem. Choć niektóre utyskują na brak pieniędzy, to jednak żadne województwo nie zaprotestowało przeciw podatkom na wojnę. Jakiś ogień zapału krzyżowego przeniknął nagle serca całej szlachty. Zabłysnął nagle wszędzie ogarniający entuzjazm, któryby buchnie podobnym płomieniem za półtora wieku (1848), prowadzi nas z okrzykiem za sz i waszą wolność na bariady Wiednia i Berlina. Jakaś nieprzehamowana ambicja, nieprzeparta żądza sławy ogarnęła n. p. województwo mazowieckie, które troska się, aby przyszłych ak „całej Rzpltej powinny mógł stąpić zaszczyt". Podolie szlachta zatorska: „lubo by ubóstwo kraju naszego do składania znacznych sum wstręt nam czyniło, abyśmy jednak świ pokazali, iż żaden u nas nie jest respekt *ante salem publicam*, tedy... sumę 86.353 zł. pol. akceptujemy".

Sejmiki wysłały deputację do króla z podziękowaniem z trudy. „Szlachta sohaczewska uważając te około dobra pospolitego staranie Króla J. M. P. N. miłościwego, że sieta wielkiej wojny przeciwko ottomańskiej potencji podjąć raczy użyliśmy w poselstwie J. M. P. P. Oborskiego i Niebo skiego, aby imieniem ziemi naszej Majestatowi J. Kr. I podziękowali i to powiedzieli, że ochotnie kontrybucj wojsko złożyliśmy".

Najwięcej ze wszystkich do nowej wojny rwał się Jan III. Donoszono do Rzymu, że „zapał króla jest jednakowy i bezprzykładny". Król własnym kosztem wys 3 chorągwie husarskie, 2 pułki dragonów i organizowa tylerję. Marszałek w. 1 chorągiew husarską i 4000 piec podkanclerzy 400 piechoty, starosta malborski 150 hus Bieleński miecznik kor. 400 husarji, Biskupi: lwowski, leński, kujawski, chełmiński po 100 piechoty, Jan Małachos biskup krakowski 300 i chorągiew husarską, biskup warm 2 chorągwie rajtarów. Dla cesarza i za jego pieniędze bował osobno (2400) dragonów i pancernych, Hieronim bomirski jako jego feldmarszałek lejtnant.

Ale nie trzeba znowu sądzić, że wówczas Polacy byli rzycielami. Nie była to znowu tak „bezinteresowna wal cudzą sprawę", pytali bowiem:

A jeśli ta niezmierna armja turecka zajmie Wiedeń, ,d pójdzie następnie? Czy nie rzuci się zkolei przez ıaty na Kraków.

Do jakiego stopnia liczono się z napadem całej armji tuiej na Polskę, świadczy najlepiej gorączkowe fortyfikoie Krakowa i Lwowa (jeszcze w grudniu 1682). Król dził fortyfikacje Lwowa i sam nawet przez pewien czas ądał robót. Biskup krakowski Jan Małachowski zajął się zo gorliwie umocnieniem Krakowa, osadził w nim odzałogi, zachowy- nadto wielką żność przy wpuniu cudzoziemców ıiasta.

Jawet w Warszanagistrat kazał sywały „zaradzając eczeństwu tego ta... ponieważ wiie grozi niebezeństwo od strony przyjaciela ca- chrześcjańa".

lic też dziwnego, czególnie południe województwa zane od strony Karkwapiły się z poHabsburgom a ólnie Kraków. Tu Krakowa miecy Wespazjan Koski — ukazywał rozą i współczuowe z Wiednia ıasta zdesperowawyciągnięte oblęw ręce, nieodwłoo żebrzących iebie ratun„Następuj szczęwojuj mężnie ólu". Toż koło wa mieszkający w Potocki naglił III do pośpiechu.

Bitwa pod Wiedniem (według obrazu Altamontego)

o Turkach można było spodziewać się wybuchów wszelawziętości, gdyż stosunki dyplomatyczne były zupełnie vane. Gdy Turcy oburzeni, zaczęli nazbyt dokuczać polskiemu Proskiemu w Carogrodzie, wówczas uwięziono rszawie czausza tureckiego który żądał przepuszczenia ów w kraje austrjackie.

ównież zerwane były w końcu stosunki i z Ludwikiem XIV, oburzony był na Jana III za to, że w czasie sejmu wego posła Vitry'ego przed swój sąd, a nadto teraz żądał ania go z Polski. Z rozkazu też swego pana Vitri gosię do wyjazdu pożegnał Jana III 28 maja. Ale nim wyjechał 30 maja jakaś garstka szlachty napadła jego i strzelała do jego okien tak że służba poselstwa muen „zajazd" odpierać.

e nie wszystkie mosty Jan III palił za sobą. Nie dał owu oszołomić Habsburgom i nie zapominał o interolski czy o własnych. Choć kazał pilnować przesmyków ywcem i pod Bielskiem w obawie przed powstańcami skimi, to jednak nie omieszkał układać się z tymi niiołmi cesarza i posłom Tököly'ego z góry zapowiadał rszawie, że będzie z musu walczył tylko przeciw tym Wę- którzy pójdą ramię w ramię z Turkami, przez co zręcznie ał powstańców od armji tureckiej i to jak zobaczymy z skutku. (9 sierpnia wyśle do powstańców poufnego Gizę).

Oczywiście zrazu Tököly musiał się przyłączyć do armji tureckiej, która sunęła pod Wiedeń, tak jak połączyli się z nią i chan krymski z 24.000 Tatarów (przeszli przez ziemie węgierskie) i obaj hospodarowie wołoscy.

Cała ta armja idąca pod Karą Mustafą liczyła 310.000 a z czeladzią do 400.000. Tymczasem cesarskie wojsko liczyło 30.000. — Wodzem jej był dawny kontrkandydat Jana III Karol Lotaryński, mąż wdowy po Michale Wiśniowieckim.

Ten część swej armji tj. 10.000 piechoty umieścił w Wiedniu i cofnął się za Dunaj. Poprzednio 7 lipca 1683 r. w walce z hordą tatarską pod Petronel (5 mil od Wiednia) doznał klęski, wskutek czego w Wiedniu wybuchła panika i tegoż dnia cesarz z rodziną pod eskortą 12 muszkieterów uciekł z swej stolicy do Linzu, a potem do Passawy. Trwoga ogarnęła nawet Wrocław.

Dnia 14 lipca zjawili się Turcy pod Wiedniem i rozpoczęli oblężenie otaczając miasto armją 138.000 (resztę armji rozesłano w inne strony).

Hieronim Lubomirski, który (z wojskiem zwerbowanem dla cesarza) wyruszył dawno naprzód, pisał do króla:

Upadek Wiednia „co za konsekwencję dla nas niesie, lepiej to W. Kr. Mć osądzić możesz, a obrona jego w ręku W. Kr. Mść zawisła... Jeżeli W. Kr. Mść nie wesprze zdesperowanych rzeczy tutecznych, niepochybnie i to miasto zginie. Wszyscy tu ręce opuścili i są prawie bez rady. Prosił mnie (książę Karol Lotaryński) bardzo — pisze marszałek, abym pocztą biegł do W. Król. Mości... który w jednym tylko posiłku W. Król. Mości widzi nadzieję ratunku".

Z prośbą o pomoc biegł z Wiednia jeden poseł za drugim. Błagał króla o pośpiech w Warszawie nuncjusz, poseł cesar. Zierowski, przybył z Wiednia hr. Thurn. Wreszcie król ruszył z dworem, z królową z Warszawy 18 lipca, dążąc ku Częstochowie. Księża na ambonach podnosili zapał do wojny świętej, obiecując odpust zupełny, a kto padnie w wojnie, zupełne rozgrzeszenie. W Warszawie ogłoszono twardy post, nabożeństwa, dyscypliny, procesje, kazania. We wszystkich kościołach odprawiano modły błagając Boga o zwycięstwo. List Karola Lotaryńskiego wychwalający polskich zaciężnych, którzy pod wodzą Hieronima Lubomirskiego pobili nieprzyjaciół pod Preszburgiem a „Niemcom nic nie zostawili do roboty" wywołała w kraju nieopisany zachwyt i jak pisze nuncjusz „cały naród rwie się z niecierpliwością do walki z wrogiem i nie można istotnie wyobrazić sobie większej gotowości i podniosłości ducha niż ta, jaką się tu widzi powszechnie".

Szli na wojnę starzy i młodzi.

W ziemi oświęcimskiej niejaki Miciowski pożyczył na konie i zbroje 5.000 zł. „na pilną moją potrzebę przeciwko Nieprzyjacielowi Krzyża Świętego".

Jan III Sobieski pod Wiedniem (według miedziorytu Antonia Verica. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Kiedy król przybył do Krakowa i tu 6 sierpnia dokonał przeglądu wojsk wojowniczy nastrój doszedł do szczytu. Naoczny świadek Pasek pisał: „była ochota we wszystkich ludziach taka, że duszko by było i ptakiem jako najprędzej przelecieć. A znak to już był przyszłej fortuny, nawet sam król z taką jechał fantazją, właśnie, jak po pewne nieomylne zwycięstwo".

W Krakowie 10 sierpnia na Wawelu wobec dworu i świata dyplomatycznego król jak drugi Gotfryd z Bouillonu na klęczkach w zbroi u wielkiego ołtarza wysłuchał mszy i z rąk nuncjusza przyjął błogosławieństwo papieskie, poczem król zaszedł do grobów królewskich — aby sobie jak mówiono — wyszukać na później tam miejsce.

Wojska składały się wyłącznie prawie z żołnierza rdzennej Polski. Nie ruszyły z królem wojska litewskie, (gdyż się spóźniły), również wskutek zajęcia ziemi podolskiej przez Turków Kozacy bali się ryzykować i wcale na obronę Wiednia nie ruszyli (była tylko drobna garstka królewskich Kozaków), również nie przysłał obowiązkowych oddziałów elektor brandenburski, mimo wezwań króla. Elektor (jak zawsze prawie) znalazł się w przeciwnym obozie (tym razem francuskim) i w odróżnieniu od książąt Rzeszy nie spieszył się z posłaniem cesarzowi posiłków. Natomiast w odróżnieniu od Hohenzollernów i Niemców luterskich, którzy jak świadczy Pasek (przynajmniej co do Gdańszczan) — wcale nie życzyli nam zwycięstwa, Kaszubi poszli hurmem za swym królem ulubionym wraz ze swym wojewodą pomorskim Dönhofem.

Sobieski z wojskiem przeszedł przez Górny Śląsk, gdzie dotąd zachowała się pamięć o tym pochodzie bohaterskiego króla. W Bytomiu powitali króla cesarscy reprezentanci, 21 sierpnia stanął w swym obozie w Piekarach pod Górami Tarnowskiemi i tu dokonał znowu przeglądu wojsk, poczem pożegnał się z żoną i zabrawszy syna 16 letniego Jakóba ruszył w dalszą drogę. Jedna część wojska szła na Białą, Cieszyn, Nikułowo, druga na Gliwice, Raciborz, Piotrowice, Opawę, Ołomuniec.

Za Nikułowem pod Hollabrun spotkał się z Karolem Lotaryńskim, którego ugościł tak, „że nie tylko się najedli ale się i popili, i dobrze" „*Absolument* w najmniejszej rzeczy chcą słuchać ordynansów (moich rozkazów...), z wielkiem ukontentowaniem, że mnie będą mieli *à leur tête*" (pisał król).

Dnia 3 września w zamku w Stetteldorfie pod przewodnictwem króla zebrała się ogólna rada wojenna wszystkich wojsk. Byli tu ks. Karol Lotaryński, generał Goltz dowódca wojsk saskich, margrabia Herman badeński, ks. Waldeck wódz wojsk Rzeszy, generał Degenfeld wódz Bawarczyków, hetmani Jabłonowski i Sieniawski, generał artylerji Kątski, itd. itd.

Niemieccy dowódcy byli zdania, żeby nie ryzykować w nej bitwy z Turkami, a tylko ich okrążyć i odciąć im k munikację i w ten sposób zmusić do odstąpienia od Wiedn Polscy hetmani natomiast radzili zaraz bitwę wydać p Wiedniem, za nimi poszedł Karol i, tak też zdecydował sa Jan III.

Przez Dunaj przeszedł Jan III 6 września czyli wojs polskie przebyły 50 mil w 15 dni licząc od Gór Tarno skich a więc szły z niebywałym pośpiechem (osobiście k z częścią jazdy przebył tę przestrzeń jeszcze szybciej, bo w dniach).

W Wiedniu tymczasem już załoga stopniała do 4.000 że nierzy, i 3.000 gwardji miejskiej i przerażona nagle wyb jącymi pożarami i wyłomami, ledwo się już trzymała. Inżyn rzy tureccy spieszyli się i chcieli koniecznie dokonać te samego co w Kamieńcu. Waliło 170 armat w mury Wiedn kopano miny, w których pod ziemią walczono nieraz zacięc Już Turcy zrobili wyłom na 40 ludzi w murach jednej duty, już drugą mieli wnet wysadzić w powietrze.

Gdy z góry Kahlenbergu wieczorem 11 września dostrze król „obóz turecki wielki bardzo, jak na dłoni, miasto W deń i za mil kilkanaście dalej" wówczas bystre jego oko r poznało, że teren pod Wiedniem jest pełen wzgórz, lasó wąwozów, winnic i innych przeszkód uniemożliwiający ataki konnicy. Dlatego musiał zmienić pierwotnie przez sie ułożony plan boju. Zwołał radę wojenną i podał dowódco nowy plan bitwy, wedle którego naprzód piechota z artyle miała wyprzeć Turków z lasów i gąszczy na równinę, a wte dopiero właściwą bitwę rozstrzygnąć miała jazda. Prawe skrzyd mieli zająć Polacy, lewe na Kahlenbergu Niemcy. Dowód niemieccy zostawili przy królu jako naczelnym wodzu swy rajtarów, aby łatwiej otrzymywali od niego rozkazy. „O zgoła kapitan najprostszy nie mógłby być posłuszniejszy nad nich" pisał król o książętach Rzeszy. Plan bitw król narysował własnoręcznie używając francuskich terminó

Jak widać z tego wszystkiego naczelną komendę m w ręku Sobieski co zresztą przyjęli niemieccy wodzowie ch tnie, gdyż był on znany z doświadczenia swego w wojowan z Turkami.

Następnego dnia kierował on też wszystkiemi skrzydłan wojska chrześcjańskiego przenosząc się z miejsca na miejsce widny wszystkim i zdaleka poznawany. Przy nim jeździec wysokim drągu niósł skrzydło sokole — jako znak, że on j wodzem naczelnym,

Dnia 12 września 1683 zaczęła się bitwa o szóstej g dzinie rano, gdy król będąc przy Niemcach na lewym skrzyd kazał dać pięć razy ognia z dział jako znak do rozpoczę

J. MATEJKO: SOBIESKI POD WIEDNIEM

Jan III daje rozkaz ataku w bitwie pod Wiedniem (płaskorzeźba na frontonie pałacu króla Jana III w Wilanowie)

cji. Wówczas piechota niemiecka rzuciła się do ataku urków i poprzedzana przez artylerję ich wypierała. Na- ie król przedarłszy się z szczytu Kahlenbergu, od Niem- pospieszył do prawego skrzydła polskiego. Tymczasem r zatrzymali środek chrześcijańskiej armji, a nawet Niem- odrzucili, ale ci wsparci przez polską piechotę — popra- ipozycję. Rozstrzygającą bitwę o 5 popołudniu rozpoczęła ro jazda polska. Pierwsza poszła pod strażnikiem Zbroż- chorągiew husarzy, która rzuciła się, aby wypróbować dla całej jazdy, poczem Sobieski pchnął 7000 husarzy w jeździe tureckiej. Jeden z pierwszych chan krymski d Gierej — rzucił się z Tatarami do ucieczki, wywołując ężenie. Sam król z częścią jazdy popędził aż w głąb na- w wezyra Kara Mustafy, który szukał ocalenia w ucieczce ednym koniu i w jednej sukni".

żynier francuski Dupont zachwycony widokiem polskiej i pisał o armji tureckiej, że „w jednej chwili znikła d oczu" pod atakiem husarzy, którzy mówili: „gdyby enie niebios runęło na ziemię, tobyśmy je wstrzymali i kopjami".

d koniec walk elektor bawarski Max Emanuel i książę ck przypadli do Sobieskiego i w szale radości rzucali u w ramiona i całowali, generałowie całowali królowi nogi i ręce — i żołnierze niemieccy wołali: *Ach unser brave König*. Następnego dnia z brzaskiem Karol Lotaryński i elektor saski przyszli też z gratulacjami. Do elektora brandenburskiego pisał nazajutrz książę anhaltski Jan Jerzy: „król polski sprawował naczelną komendę a bywał wszędzie tam, gdzie był ogień największy". Tegoż dnia Jan Sobieski do swej żony słał pismo: „w namiotach wezyrskich 13 septembra w nocy".

„Jedyna duszy i serca pociecho najśliczniejsza i najukochańsza Marysienko!

„Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę n a r o d o w i n a s z e m u, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel zasławszy trupem aprosze, pola i obóz, ucieka w konfuzji. Wielbłądy, muły, bydło, owce, które to miał po bokach, dopiero dziś wojska nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami tu przed sobą pędzą. Drudzy zaś osobliwie *des renegats* na dobrych koniach i pięknie ubrani od nich tu do nas uciekają".

W obozie tureckim znaleziono mnóstwo zdobyczy, srebra, złota, dywanów, zapasów kawy. Wiedeńczycy wziąwszy łup, wzbogacili się ogromnie, a było co brać, bo namioty Kara Mustafy były „tak obszerne, jako Warszawa albo Lwów w murach" z łaźniami, fontannami, zwierzyńcem.

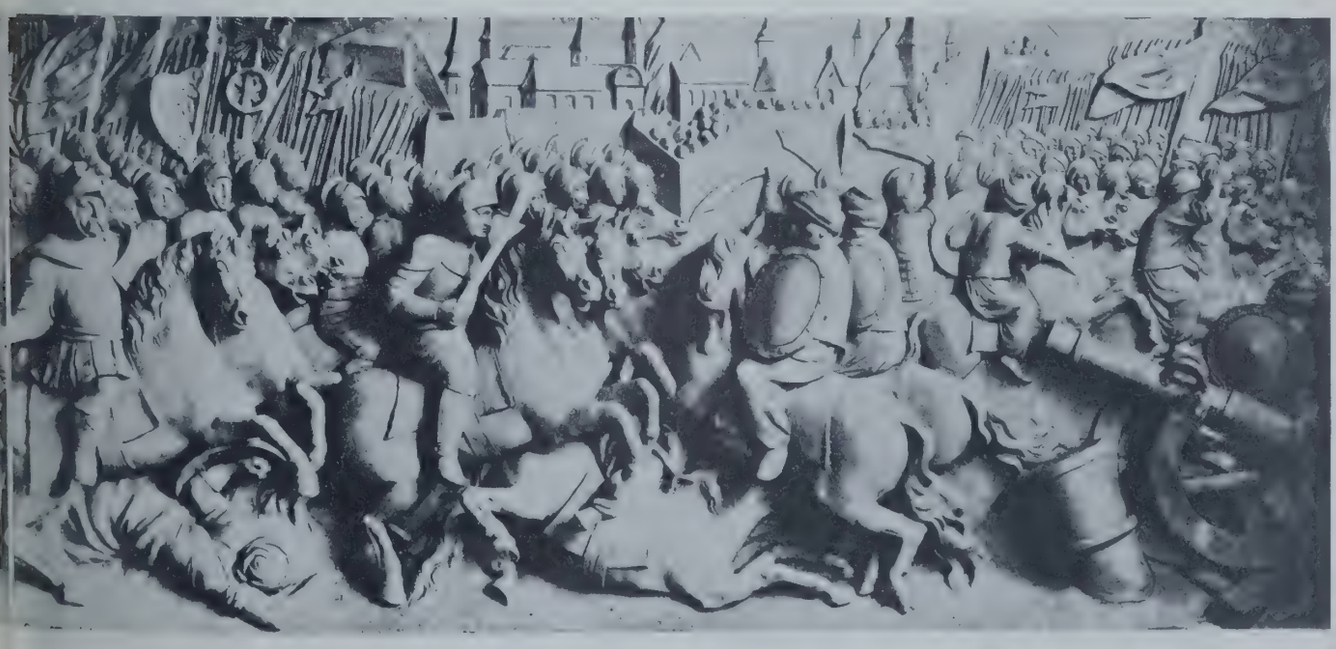

Epizod bitwy pod Wiedniem (płaskorzeźba na frontonie pałacu króla Jana III w Wilanowie)

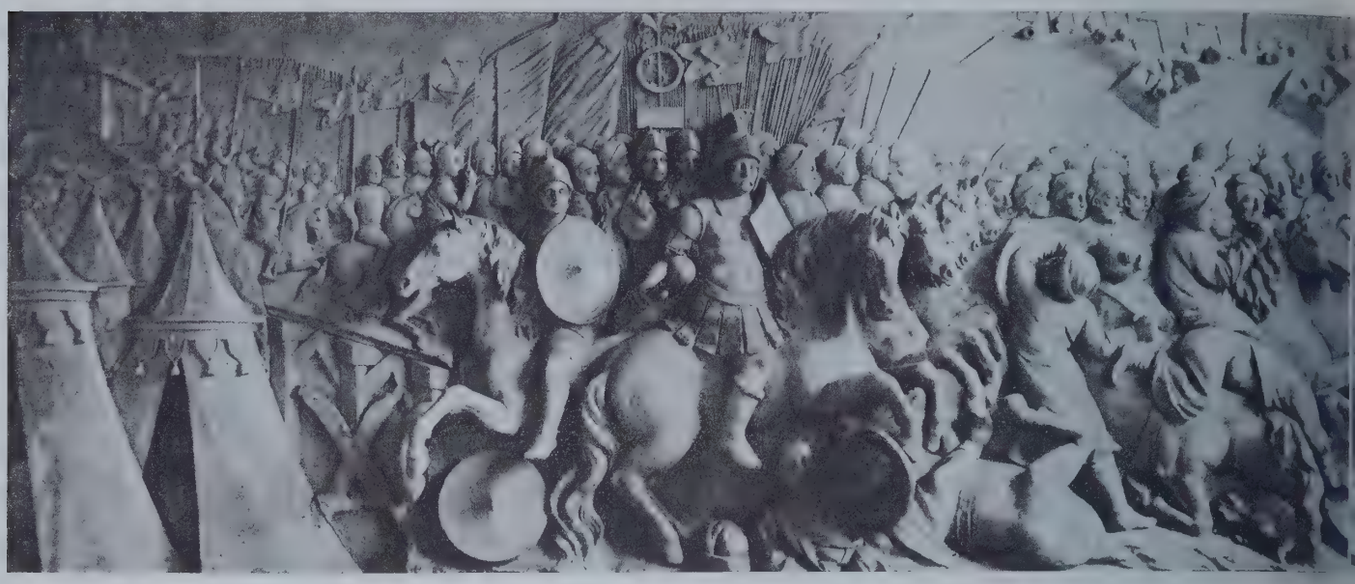

Zdobycie trzeciego obozu (płaskorzeźba na frontonie pałacu króla Jana III w Wilanowie)

Jeśli chodzi o ocenę bitwy w cyfrach to Sobieski miał wojska polskiego około 30.000, a razem z niemieckiemi około 80.000. Wprawdzie więc Polacy w wojsku chrześcijańskiem stanowili $^1/_3$, ale nie trzeba zapominać, że w walce z Turkami decydująca była konnica a w tej Polacy stanowili połowę.

Trzeba przytem zauważyć, że w armji chrześcijańskiej działała tylko artylerja polska, gdyż Niemcy wciągnęli tu tylko drobne działka jednofuntowe.

Naogół o ile źródła tureckie bardzo wysoko cenią bitność żołnierza polskiego, o tyle z lekceważeniem mówią o wojsku niemieckiem. Polacy bowiem w bojach z pohańcem nabrali biegłości i doświadczenia daleko większego aniżeli Austrjacy a cóż dopiero wojska Rzeszy. Tak zrośli w boju z Turkiem i tak byli do niego dostosowani, że prawie wyglądali na Turków, stąd dla uniknięcia pomyłek pod Wiedniem chcąc odróżnić się od Turków, musieli powrósłem obwiązywać sobie ramiona. W czasie głównych walk w ciągu 4 godzin zdecydowali o zwycięstwie wyłącznie Polacy na prawem skrzydle i tu ich padło 1000 to jest 25% ogólnych strat!

Padli wybitni husarze jak rotmistrz Stanisław Potocki, podskarbi nadworny Modrzejowski, podkomorzy lubelski Zbąski, porucznik Tatomir.

Stąd pisał król: „Ślubuję; żeśmy dobrze krwią szlachecką oblali tę przysługę cesarską i całego chrześcijaństwa, a wojska tak szczęśliwe, że takiej szkody nie mają".

Leopold ledwo usłyszał o zwycięstwie, zazdrosny pr rozkaz, aby nikt nie wjeżdżał do oswobodzonego Wiedn przed nim. Nie zważał na to Sobieski i oglądnąwszy r oblężnicze Turków pod Wiedniem oświadczył, że życzy zwiedzić miasto. Dowódca hr. Stahrenberg, nie mógł tego odmówić. Więc król wjechał z rycerstwem poprzed przez wojaków niosących wielką chorągiew turecką, dwa czuki i złotą szablę turecką, a za nimi szedł kary koń Mustafy.

Mieszkańcy Wiednia cisnęli się do wybawcy, ale z cesarza tłumiono nazbyt wielkie wybuchy zapału i o była dość niema. Zrozumiał to król i dlatego wysłuch mowy i „zjadłszy tylko obiad u komendanta, wyjechł z miasta do obozu a pospólstwo ręce wznosząc prow mnie aż do bramy".

Także (po wielu układach co do etykiety) dość szty wypadło spotkanie cesarza z królem na polu pod Szw Cesarz z elektorem bawarskim i dworem, z drugiej k z hetmanami i senatorami konno się ku sobie zbliżyli.

„Przywitaliśmy się tedy dosyć ludzko. Uczyniłem kompliment kilka słów po łacinie. On tymże odpowi językiem dosyć dobremi słowami. Stanąwszy tedy prze

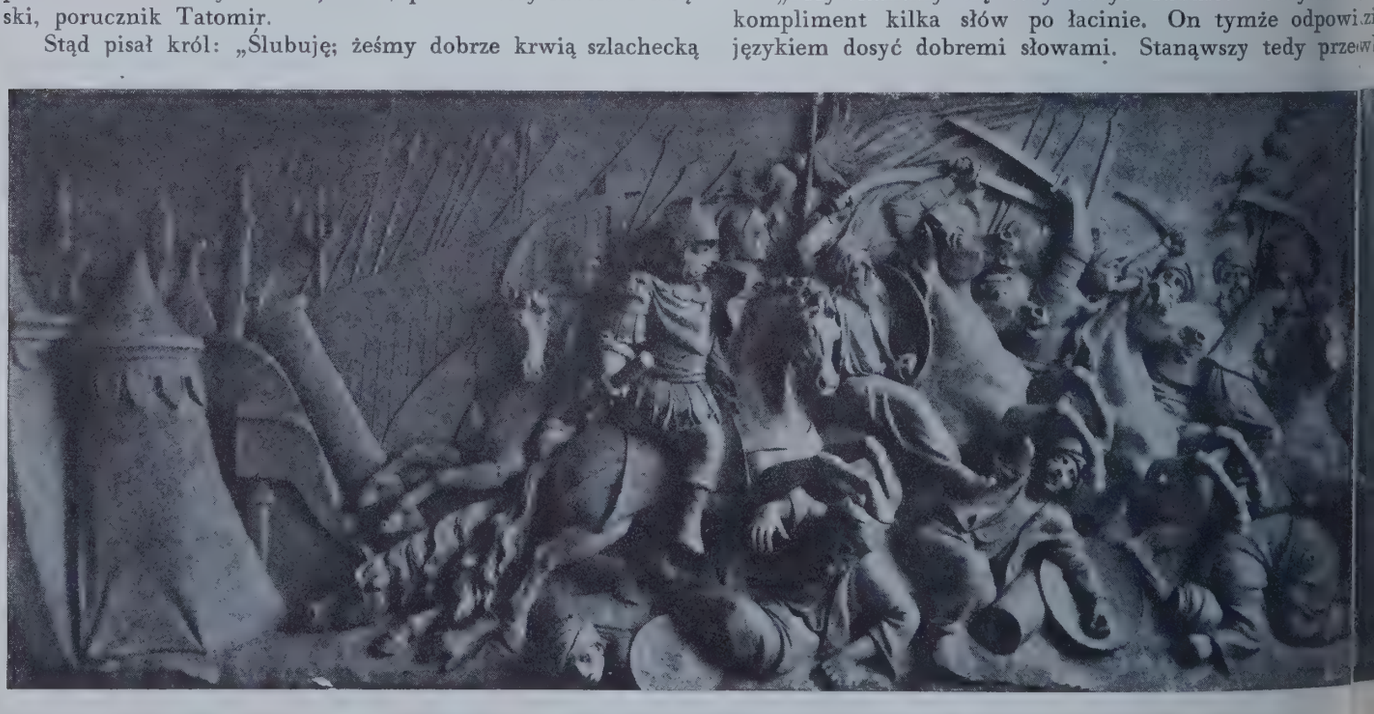

Turcy w odwrocie (płaskorzeźba na frontonie pałacu króla Jana III w Wilanowie)

Spotkanie króla Jana III z zastępcą Kara Mustafy (płaskorzeźba na frontonie pałacu króla Jana III w Wilanowie)

, prezentowałem mu syna swego, który się mu zbli-
zy, ukłonił. Nie pociągnął cesarz nawet ręką do kape-
, na co ja patrząc ledwom nie
viał"...
liał to być wedle zamiarów króla
esarza! przyszły mąż arcyksiężni-
Nadzieje króla prysły!
odobnież oziębie potraktował ce-
hetmanów i senatorów, ale nie
wywoływać dyssonansów a może
ić swego przyszłego kuzyna, król
ówił kilka słów, spiął konia —
chał.
otem hetman w. kor. pokazał ce-
vi wojsko ale to się obruszało,
u „przynajmniej kapeluszem tak
iej ich pracy i straty nie nagrodził".
arżył się król w listach do swej Marysienki. „Zaraz
wszystko się odmieniło, jakby nas nigdy nie znano".
ojska pol-
nie żywio-
ni leczono.
zy nasi na
h leżą, a nie-
postrzeleni
h bardzo si-
ja na nich
ogę uprosić
jednej, a-
ch mógł do
urga spuścić
ich swoim
ować ko-
.
wet nie po-
ozwłok pol-
chować na
rzu wiedeń-
wskazywa-
„spalone
dmieściach
trupów po-
h cmenta-
. Co więcej
cy napadali
ali polskich
y z płaszczów, rabowali im wozy z łupami. Bójki
o tego, że jak pisał do Grzymułtowskiego jeden ucze-

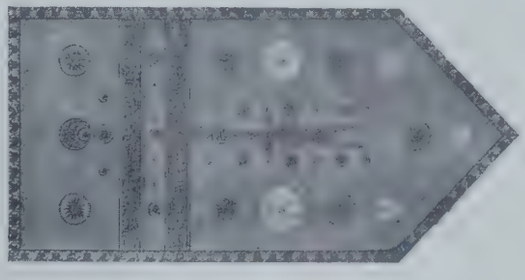

Chorągiew Mahometa, zdobyta pod Wiedniem (według litografji z oryginału przez K. Stolzmana w roku 1819)

stnik wyprawy „gdziekolwiek się tylko oddalił od wojska to-
warzysz albo pachołek wojskowy, bez pochyby zginąć m siał".
Więc Grzymułtowski przeciwnik całej sprawy krytykował i wnioskował: „może się o nich mówić owo z historji, kto nie miał nieprzyjaciół, zginął przez przyjaciół".

Rozdźwięk między królem a cesarzem jeszcze się zwiększył z chwilą, gdy cesarz zaczął podejrzywać, że powstańcy węgierscy zamierzają okrzyknąć Sobieskiego królem, zwłaszcza że król ruszył teraz ku stolicy Węgier do Budy, gdzie Kara Mustafa skupiał rozbitków i gotował się do walki.

Bojąc się więc rywala cesarz starał się, aby Jan III jak najszybciej wrócił do Polski. Dwór austrjacki okazywał, że ma już dosyć Polaków. Król stawał na rozdrożu: „Gdyby (Austrjacy) powiedzieli, że nas nie potrzebują... tobym ja też poszedł urwać co na swoją stronę".

Wejście króla Jana III do Wiednia (płaskorzeźba na frontonie pałacu króla Jana III w Wilanowie)

Król wciąż korespondował z Apaffim ks. siedmiogrodzkim, z Tököly'm, z hospodarem mołdawskim podburzając ich przeciw Turkom.

I istotnie wybuchło pełnem płomieniem powstanie przeciw Turkom. Dnia 28 września 1683 r. król pisał:

„Węgrowie, którzy byli rebelizowali, osobliwie, co po tej stronie Dunaju, od Styrji wszedłszy, Turków biją a do nas z poddań twem i posłuszeństwem przysyłają. W klar mówią Węgrowie: „jeżeli chcą, abyśmy odstąpili pro-

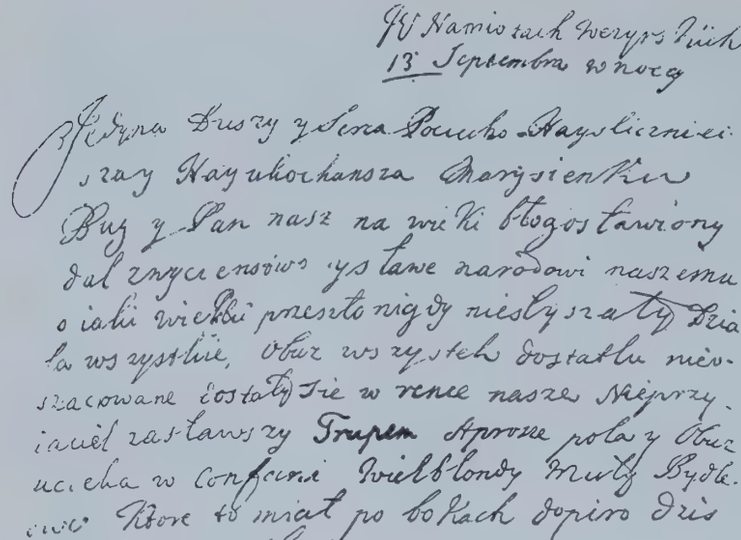

Podobizna listu Jana III, pisanego do żony z pod Wiednia

tekcji tureckiej, niechże weźmiemy polską a niech jedno z nimi będziemy".

Gdy Marja Kazimiera wytknęła mu, że zbyt popiera Tököly'ego, ten jej odpisał: „W Tökölym, moja duszo, ja się nie kocham, ale nad narodem węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie utrapieni".

Ale niezbyt się zrazu poszczęściło królowi na Węgrzech. Przednie straże polskie wdały się zbyt pochopnie w bitwę z Turkami a Sobieski zbyt się zagalopował w szarży pod Parkanami (7 października koło Ostrzyhomia), mając 5000 przeciw kilkudziesięciu tysiącom Turków. Król „wołał, krzyczał, zawracał, jak tylko mógł", starając się opanować niespodziewaną panikę wśród swego wojska. Wkońcu poturbowany przez uciekających w towarzystwie ledwo 7 towarzyszy został sam na placu. Czekał go już los Warneńczyka czy Ludwika Jagiellończyka. Już Turcy rzucili się na króla ale jeden jakiś rajtar celnym strzałem zabił najbliższego Turka i rozpoczął walkę z innymi, z czego korzystając król „cudem" wrócił do obozu, gdzie już mówiono o jego zgonie.

Mylna ta pogłoska szczególnie rozżaliła polską piechotę (Kaszubów): „Żołdacy niebożęta w regimentach pieszych, kiedy im dano znać, że ja już nie żyję, krzyknęli na oficerów: „A cóż już po nas, kiedyśmy ojca stracili, prowadźcie nas niech tam pomrzemy wszyscy". W rzeczywistości padł tu (podobny do króla) pan Kaszubów wojewoda pomorski Dönhoff, i Turcy odciąwszy mu głowę, triumfowali zawcześnie.

Nie mogli Niemcy ukryć radości i zadowolenia z tej porażki i upokorzenia Jana III. Już radzono królowi, aby więcej nie wdawał się w walkę — wracał do kraju, ale Sobieski postanowił ratować honor armji polskiej i rzekł:

„Tę radę w was strach sprawuje! Lubo wojsko wczo podrwiło, jutro się poprawi. A co o fortunie mówicie, zdo ją, jako małpę, a Boga przeprosiwszy, obaczycie jutro odmia

Tymczasem Kara Mustafa dowiedziawszy się o zwycięs ściągał wojska i wezwał Tököly'ego do połączenia się z wszy kiemi oddziałami. Dnia 9 października nastąpiła druga b pod Parkanami, gdzie wojsko polskie liczące mniej niż 30.0 pobiło dwa razy liczniejszych Turków, poczem most na u naju runął pod celnymi strzałami Kątskiego i 9000 Turk znalazło śmierć w falach. To drugie zwycięstwo Jan III u większem niż wiedeńskie. Teraz dopiero rozwiała się w p armja Kary Mustafy. Dopiero to wspaniałe zwycięstwo l cydowało o losach jego armji, która zaraz opuściła F i cofała się na Belgrad, tracąc tereny po tej stronie Dun

I trzeba znów powtórzyć, że w tych zmaganiach z wałą turecką nietylko oręż święcił triumfy ale także iły plomacja Jana III, boć Tököly choć z całą swą armją t tuż pod Parkanami, to jednak do boju przeciw Sobieskin nie poszedł. Stąd Jan III pośród jeńców wypuszczał na o ność Węgrów, a równocześnie jeden poseł węgierski w Marysieńki w Krakowie (3 września) obiecywał koronę r lewiczowi Jakóbowi.

Jeszcze 27 października turecka załoga w Ostrzychon (Gran tuż na zachód od Budapesztu nad Dunajem) „a przedniejszej fortecy całego królestwa węgierskiego" poc się „na imię" samego Sobieskiego, tak samo Szecin z czeny).

Wkońcu jednak powstańcy węgierscy widząc, że cesarz myśli wcale o kompromisie i amnestji, a król mimo wszy jest z nim coraz lepiej, przerzucili się już otwarcie na s Turków i zaczęli atakować wojska polskie kroczące przez waczyznę. Strzelali z ukrycia do polskich żołnierzy, za maroderów i rannych.

Miączyński musiał zetrzeć się z jazdą węgierską pod szowem tuż na południe od Dukli i sam Preszów mu zdobywać. Tu wreszcie przybyli spóźnieni Litwini, a zostawiwszy ich na Spiszu, dopiero 14 grudnia przyby Lubowli. W Starym Sączu przywitała go Marysienka i w Bożego Narodzenia triumfalnie wjechał do Krakowa.

Po powrocie z wyprawy przyszło zdać sobie sprawę, ob straty i zyski i zapytać czy słusznie urobiło się później słowie: „Tyle warto co bić się pod Wiedniem".

Bezsprzecznie Orzeł biały odniósł pod Wiedniem korzyści moralne.

Zwycięstwo opromieniło Polskę w całej Europie, d jej uroku i znaczenia. Niezapomniany to jej czyn w ob rodziny narodów, należących do zachodniej kultury. naszych bohaterów na obcej ziemi pod Wiedniem wla i kości tysiąca polskich rycerzy tam poległych świa ognistemi głoskami przed światem, jak Polacy rozumiel posłannictwo jako „przedmurze" narodów Europy – wodziły, że byliśmy prawdziwymi Europejczykami. So przez tę odsiecz nabrał na kilka lat ogromnego zna politycznego w Europie. Jakby za dotknięciem różdżki dziejskiej znikły przepowiednie o bliskim rozbiorze Odblask tego czynu wciąż jeszcze działał, zachłannych ców jeszcze hamował, jeszcze długo Polskę osłaniał. Do stopnia wzrosło znaczenie Jana III, dowodem list jaki z z zapałem doń napisała po odsieczy Krystyna dawna k szwedzka: „Ocaliłeś wszystkie państwa i narody, dałeś i wolność przyjaciołom i (Niemcom) nieprzyjaciołom. się należy panowanie nad światem! Tyś pierwszy, któś mnie zazdrość obudził, zazdroszczę ci, że jesteś oswo cielem chrześcijaństwa".

I choć starano się szczególnie w Wiedniu tę sław kopać i odebrać mu wawrzyny, choć wysilano się, a sługę zwycięstwa przelać na rzecz cesarza, choć w W wybito medal gdzie Jana III umieszczono na szarym choć papież wnosząc ślubowany kościół (della vittoria nieść chorągiew, na której tylko wypisać kazał imię i cesarza, to jednak świat nie dał sobie zamydlić oc później, tem jaśniej sobie zdawano sprawę z rozmiarów

APOTEOZA JANA III

(miedzioryt de la Haye'a wedł. rysunku Eleutera-Semiganowskiego; Muzeum Narodowe w Warszawie)

Bitwa pod Parkanami (płaskorzeźba na frontonie pałacu króla Jana III w Wilanowie)

sta wiedeńskiego, przekonywano się, że rana zadana Porcie omańskiej była śmiertelna.

To osłabienie Turcji odczuły kresy polskie zaraz po odsi zy a przed pokojem karłowickim. Choć w Kamieńcu sieli jeszcze Turcy, to już ustawała ich ofenzywa, coraz dziatrwożliwiej na polskich kresach, skupiając się już raczej n. Dunajem.

To samo i Tatarzy coraz wystują trwożliwiej i już przed pojem karłowickim w r. 1695 zwiają się poraz ostatni pod owem a skutek tego to zan jasyru czyli zanik dopływu wolnika na targi carogrodzk, podcięcie podaży „żywego aru". Odtąd Turcja jak ewo podcięta w korzeniach dnie, schnie, rozpada się próchno.

W związku z tem zaczynają sy wschodnie się odbudowyi to jest niemały owoc zwytwa wiedeńskiego. Obok koji wojskowych, które koło mbowli powstały już po pou żórawińskim (uchwały sejr 1677 o „konsystencji woj") powstają tam nawet nowe steczka jak Jabłonów (zala Jabłonowski na Pokuciu), stynopol (zakłada Potocki 92). Odbudowują się kolegja ickie (w Krasnymstawie r. 5, Bernardyni w Brzeżanach 3) itp.

Celem obrony tego osadtwa, zahamowania napadów rskich i blokowania Turw Kamieńcu już w r. 1684 żono (a w r. 1691 wzmocno bastjonami) fort przy iu Zbrucza do Dniestru tak zw. Szaniec albo *Okop św. ijcy*, a następnie zbudowano cały szereg podobnych fortów Marjampol (koło Jezupola), Szaniec N. P. Marji itp. Za tych fortów nie zamykały się w wałach, ale broniły lnie miasteczek i wsi, jak sławna obrona wsi Hodowa, w której garstka rycerzy poprzeszywana literalnie strzałami Tatarów, dokonała takich cudów waleczności, (odpierając szturmy całej ordy tatarskiej) że tam król postawił im pomnik do dziś istniejący.

Triumf króla Jana III (obraz olejny Ciroferi'ego w Muzeum w Wilanowie)

Odsiecz Wiednia dodała więcej hartu, jakiejś otuchy nowym osadnikom, jakiejś wiary w obronę ich sadyb, w potęgę karabeli Jana III. Otucha ta szła daleko na południe, aż ku Wołoszczyznie, co więcej wdzierała się aż w serca narodów słowiańskich na Bałkanie buntując je przeciw półksiężycowi i zapoczątkowując t. zw. „kwestję wschodnią".

Nie dopiero bowiem pokój karłowicki, ale już odsiecz Wiednia stworzyła tę kwestję t. j. poczynające się rozpadanie Turcji i powolne zmartwychwstawanie narodów przez nią ujarzmionych, bo chociaż odsiecz Wiednia przyczyniła się zrazu do potęgi Niemiec i wzmożenia ich znaczenia, to jednak w niej kiełkowały także nasiona innych sił, które miały tę preponderancję niemiecką wywrócić a z tem wkońcu i zmartwychwstanie Polski sprowadzić. Bo jeśli odsiecz Wiednia przyczyni się ostatecznie do wyzwolenia kiedyś także Słowian południowych z pod jarzma tureckiego, toć przez to w końcu doda sił całej Słowiańszczyznie, która w rezultacie w wojnie światowej podkopie Niemców, naszych rozbiorców.

Już armję Kara Mustafy atakowali powstańcy słowiańscy, Bośniacy, Serbowie i Bułgarzy zwiastuni odrodzenia Słowiańszczyzny południowej. Sen Warneńczyka i Olbrachta, Władysława IV się ziścił. Sobieski, który w r. 1652 na „oko" widział zapał Słowian dla Władysława IV i jego obrazy po cerkwiach na Bałkanie, teraz sam zwycięstwem swem wiedeńskiem więcej niż którykolwiek z królów polskich zelek-

tryzował Słowiańszczyznę bałkańską i do wyzwolenia pobudził. Lud w Macedonji zaczął nucić o nim pieśń, która do dziś dotrwała.

Jeśli jednak chodzi o najbliższy wiek XVIII, to na odsieczy Wiednia zrazu skorzystała głównie Austrja.

> Leopoldem Leopold prostym do dzisiednia
> Pisałby się, gdyby mu nie otworzył Wiednia
> Jan król polski: jużby się z Austrjej rozsuły
> I wydarte korony i próżne tytuły.
>
> *(W. Potocki)*

A czy nie leżało w interesie Polski, aby rozbiorcze mocarstwo raczej ponosiło nadal ciosy od szabli tureckiej — a przez to ściągało na siebie groty w pierś naszą skierowane?

Wyzwolona Austrja bierze pod swe ciężkie jarzmo Węgrów, a w końcu rzuci się na Polskę tworząc wraz z dwoma północnymi władcami koło zamykające nas wrogim łańcuchem i dławiąc rozbiorami.

Niemczyzna od czasu tego zwycięstwa pod Wiedniem nabiera większych sił do walki z Francją, zawładnie całym wschodem Europy, osaczy (przez dynastje Wettynów, Gottorpów i ciągnących z nimi Sasów, Baltów) trony Europy wschodniej.

Części z namiotu Wezyra (Muzeum w Wilanowie)

Ale co gorsza od czasu odsieczy wiedeńskiej zwycięski pochód niemczyzny przez Europę nie zakończył się samym tylko podbojem naszego kraju, lecz odbił się echem złowrogiem i w sercach Polaków i sobie ich podbił pod względem moralnym.

Odsiecz Wiednia wpłynęła na zbratanie się króla i wogóle Polaków z Niemcami, tj. nie tylko z Austrjakami, ale i Niemcami Rzeszy. Towarzyszami broni pod Wiedniem byli książęta Rzeszy i ich żołnierze. Odtąd dwór polski ma związki z nimi coraz bliższe. Karol Lotaryński zwał tu króla swym „ojcem". Jeśli ramię w ramię walczył król z elektorem bawarskim Maxem Emanuelem, jeśli razem patrzyli śmierci w twarz, jeśli ten zwał królewicza Jakóba „mon cher frère" to nic dziwnego, że w końcu da mu król za żonę swą najukochańszą córkę Teresę. Dwór Jana III niemczał, od chwili gdy Jakób wprowadzi w grono rodziny swą żonę siostrę cesarza Leopolda Niemkę. To też zniemczenie Polski następujące za Sasów, już się zacznie poniekąd w połowie panowania Jana III. Odsiecz Wiednia utoruje też drogę na tron Sasom, boć j elektor saski pod Kahlenbergiem był towarzyszem broni laków i ich króla, to nic dziwnego, że będzie miał mir pot na polu elekcji Fryderyk August syn tegoż elektora i stanie się w końcu i na tron polski.

Odsiecz Wiednia to sprawiła, że dawny odruch przec Niemcom-lutrom, który wybuchł w czasie potopu — wyra jący się w niechęci do Hohenzollernów tak widocznej jesz w pierwszej połowie panowania Jana III zanika, a w miej tego coraz to głębszą z Germanią nawiązuje się przyjaźń.

Duchowieństwo, które w czasie „potopu" podbudzało na do walki z Niemcem-luteraninem, teraz na rozkaz Rzy witało przyjaźnie towarzyszów krucjaty przeciw Islamowi, i rowało jakby drogę do chwili, w której Polacy biorą na tron Niemca!

A wreszcie jeszcze je moralny skutek wiedeńsk odsieczy. Oto walka z księżycem sprawiła, że tak poczucie narodowe raczej religijny zapał k żowców — ogarnął Pol pewna niechęć dla wsz kich niewiernych i nie wowiernych, pewna l względność, zagorzałość. czoło społeczeństwa wysu się ci, którzy do tej wypr wiedeńskiej wszystkich a grzewali biskupi, jezuici i góle zakonnicy, (w r. 1 Polska liczy klasztorów 47! Od czasu wypędzenia a zawziętość dla myśli nie wowiernej wzmaga się coraz bardziej aż ofiarą jej pa w r. 1689 Kazimierz Łyszczyński podsędek brzeski, któ stolnik bracławski oskarży o ateizm. Za zgodą tak katolików i protestantów skazany na spalenie, został ostatecznie ś bez tortur, które mu jeszcze chciał dodać nuncjusz. Zn szczono jego dom, zaorano miejsce gdzie stał a majątek stał się oskarżycielowi.

Nie zapominajmy jednak, że w Europie Polska nie znów wyjątkiem. Równocześnie bowiem i we Francji o łano edykt nantejski (1685) i urządzano dragonady, w Ar ryce północnej w Salem w r. 1692 stracili purytanie 19 rownic, a w Szkocji w Edynburgu lekarza Aikenheada po szono za herezję...

Nie dał się porwać temu nastrojowi fanatyzmu — przede wszystkiem sam bohater wyprawy „krzyżowej" Jan III. Inn cjusz posądzał go, że przez czytanie „złych książek", francuskich *(legendo pessimi libri)* nabrał zbyt liberalnego kierunku myślenia

TRIUMF JANA III SOBIESKIEGO

(według miedziorytu R. de Hooghe'a)

ROZDZIAŁ XIV

W PĘTACH ŚW. LIGI

wa sukcesji tronu. — Ocena wypraw wołoskich. — Św. Liga. — O. Vota. — Pokój Grzymułtowskiego. — Spiski. — Sejm 1638. — Sprawa Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny i sejm zerwany 1689. — Ostatnia wyprawa Jana III. — Marja Kazimiera u steru rządów. — Śmierć króla.

Schyłek panowania królów elekcyjnych owiany był zwykle mgłą smutku. Oto elekcyjność tronu zatruwała im ostatnie chwile, nie myśleli być dożywotnimi prezydentami Rzeczypospolitej, owszem pragnęli swych potomków na tronie zatrzymać i na tem polu wpadali w tragiczne rgi ze społeczeństwem.

Ale czy tylko Jan III zasłużyć ma na przydomek Sobka! nie pragnął swych synów utwierdzić na tronie Zygmunt III? Ludwika Marja nie chciała gwałtem narzucić swej sioenicy? A później August II i III? Jeśli się tamtych chwali o, że troskając się o los państwa chcieli uchronić je od zy bezkrólewia, to skąd wiadomo, że Jan III projektujący reform i o tem także nie myślał?

Trzeba przypomnieć, że już za rządów Ludwiki Marji — cze nie mając dzieci a należąc do stronnictwa francuskiego wyznawał Sobieski, że ratunkiem Polski i najlepszem rstwem jest zapewnienie sukcesji *vivente rege*. Więc cóż wnego, że potem zostawszy królem trzymał się tychsaych zasad i starał się synowi rować drogę do tronu, chcąc ć zdobyć czyto Prusy Książęce czy też w drugiej połowie go panowania korzystając asku i powagi, jaką zyskał z zwycięstwo pod Wiem, — chciał zdobyć dlań dawię. Co prawda Jan III prawie sukcesji miał zadaj trudniejsze od niektórych ch poprzedników, otoczoh urokiem odległej i ustaj już dynastyczności. W odieniu np. od Zygmunta III, łach którego płynęła krew ów i Jagiellonów, Sobieski dotąd tylko „prostym szlachm", który dopiero niedawvybił się ponad szare grono torów i braci szlachty — iał zwalczać zazdrość tylu żnych rywali karmazynów. miewał ich wprawdzie blakm swych zwycięstw, ale gdy triumfów zabraknie w drui połowie rządów — jakże owna takim potentatom n. p. Sapiehowie, którzy u popierani i wysuwani przez eskiego przeciw Pacom, te- rzucą się przeciw królowi w obronie republiki, a iciwie marząc sami o koe dla siebie.

Hetman wiel. kor. Stanisław Jabłonowski

Król miał zadanie tem trudniejsze, że jego syn — Jakób, zupełnem zerem — i niczem sobie nie mógł zjednać stronów. W związku z tem robi się zarzut królowi, że ze względu ego „Fanfanika" (chcąc go osadzić na tronie hospodarskim na Wołoszczyźnie) niepotrzebnie przewlekał wojnę z Turcją, że zwłaszcza pragnąc ożenić Jakóba z arcyksiężniczką — w dalszym ciągu trwał w sojuszu z Austrją, gdy tymczasem korzystając z rozdźwięku, jaki pod Wiedniem nastał między nim a cesarzem — powinien był porzucić Habsburgów, skorzystać z tureckich pokojowych propozycji, i zawrzeć natychmiast pokój z Portą, odzyskując wszystkie straty wraz z Kamieńcem i dłużej się w bezowocne walki z Turcją nie wdawać. Tak uczyniła roztropnie Moskwa, która w latach 1680 z Tatarami a w r. 1681 z Turkami zawarła pokój na lat 20, spokojnie reorganizowała swe siły i dlatego później łatwo złamała Polskę.

Czy taki pogląd jest słuszny? Jak niżej zobaczymy — Jan III wcale tak bardzo nie wiązał się w dalszych latach z Austrją, owszem nieraz działał przeciw niej i otwarcie łączył się z Francją i jeśli się wogóle bliżej przypatrzyć temu okresowi jego panowania, to tego rodzaju zawrotów i wahań jest więcej niżby się zrazu zdawało. Sobieski wciąż idzie ścieżkami krętemi, lawiruje między stronnictwem niemieckiem a francuskiem, przyczem w istocie interes własnej rodziny decyduje niestety o jego orjentacji.

Jeżeli się jednak mówi, że wszystkie po odsieczy Wiednia wyprawy Sobieskiego na Turków były „niepotrzebne" — należy sobie przypomnieć, że wszystkie te pochody kierowały się na Mołdawję. A czyż były one wynalazkiem Sobieskiego? Już od połowy XIV wieku Polska starała się stale rozciągnąć zwierzchność nad Wołoszczyzną, w tym kierunku rywalizowała nietylko z Turcją ale i — z Habsburgami. Prawda, że z wszystkich tych wypraw wołoskich nie wiele w rezultacie dla Polski wynikło pożytku, przeciwnie do dziś śród Rumunów słychać tylko przekleństwa — przeciw nam, jako najeźdźcom. Ale jeśli stała ekspansja Polski szła od wieków w te strony, to trudno, żeby się z pod niej miał wyłamać wyjątkowo Jan III.

Owszem było rzeczą naturalną, że po zwycięstwie wiedeńskiem posuwał granice państwa w kierunku Turcji t. j. albo zagarniając tę Wołoszczyznę albo ją uzależniając. Wyprawy w tamte ziemie leżały w interesie samego państwa, otwierały Polsce okno na morze Czarne i z tego powodu Jan III prowadził układy z Holendrami aby na tem morzu ożywić polski handel morski. Interesy Polski pod pewnym względem krzyżowały się tu nawet z dążeniami Austrji, która pragnęła sama

wszystko opanować. Jeśliby Polska zaniechała tych wypraw, toby jej Wołoszczyznę wyrwała Austrja.

Wyprawy wołoskie tak były rzeczą naturalną, że powstały jakby samorodnie i to nawet nie po odsieczy wiedeńskiej ale niemal z nią równocześnie. Jak wiadomo Kozacy nie brali udziału w odsieczy Wiednia, ale równocześnie niejaki Kunicki (szlachcic z lubelskiego) zebrał w jesieni 1683 r. 5000 Kozaków, spustoszył osady Tatarów budziackich, zajął prawie całą Mołdawję i osadził tu nawet hospodara Polsce oddanego, Petryczajkę (Petricejcu). Co prawda następnie nie mając poparcia ze strony Polski, musiał pod naporem Tatarów wracających z pod Wiednia, wycofać się niebawem, dowiódł jednak, jak tam łatwo teraz odnosić — sukcesy. Więc nic dziwnego, że król powróciwszy z pod Wiednia podjął plany na szeroką skalę, chciał zagarnąć na rzecz Polski wszystkie bodaj ziemie nad Dunajem i to nietylko Mołdawję i Multany ale też i Siedmiogród i Węgry, a wszystko to tak wbrew Turkom jak i Austrji, zwłaszcza, że znowu w r. 1684 Tököly i Apaffy gotowi byli połączyć się z Polską.

Jerzy Franciszek Kulczycki (w przebraniu przedzierający się z Wiednia do Jana III)

Oczywiście, że nie był przeciwny temu, aby o ile możności osadzić królewicza Jakóba, ale to już chyba nie szkodziłoby Polsce.

I tu jest geneza tylu wypraw wołoskich Jana III w drugiej połowie jego panowania.

Prawdą jest, że na samym schyłku zjawiły się propozycje tureckie zawarcia pokoju z samym królem ofiarowujące mu Podole i Ukrainę, ale te propozycje zrodziły się dopiero po całym szeregu wypraw ofenzywnych tak Polski jak i Austrji. Po odsieczy Turcja nie była jeszcze na tyle skruszona, aby zrzekać się tak łatwo tej ziemi i wszystkich zdobyczy.

Zbyt skromny, przedwczesny pokój naraziłby króla na znany zarzut, że Polacy nie umieją wyzyskiwać zwycięstw.

Wraz z królem na skrzydłach fantazji poszybowała i szlachta polska, rwąc się ku Dunajowi, ku morzu Czarnemu, ku Carogrodowi, ku Jerozolimie:

„Zdarzy to miłosierny Bóg, że z naszym Janem,
Przebywszy morze Czarne, staniem nad Jordanem,
I będzie tam raz drugi słowiańskie narody
Chrzcił, jak je chrzcił w Dnieprze we krwi zamiast wody".

Sam Jan III porwany zapałem krzyżowca nie mógł już wstrzymać rozmachu swej karabeli — przekreślić nagle wytkniętą drogę swojej „misji". On to sam jakby porównywując się z Gotfrydem de Bouillon, wodzem krucjaty, czuł, że staje się słońcem, około którego skupiają się plany następnych krucjat antytureckich. Jego coraz więcej sławiło pisarzy, poetów, jego malował cały rój malarzy. Około króla opromienionego sławą grupują się wszyscy, nawet dotąd mu nieprzyjaźnie usposobieni. Różne obozy stoją przy Sobieskim, aby coś zabrać upadającej Turcji. Zgłaszają się do króla nawet Hiszpanie zawsze na Islam zawzięci.

Papież przez legata przysłał królowi poświęcony szyszak, ogromny miecz, a królowej złotą różę. Wenecja przez swego posła przesyłała mu życzenia, aby dla Polski zagarnął Konstantynopol!

Nic dziwnego, że król czując, że zewsząd domagają się od niego kończenia zaczętych triumfów, wyrzucenia Turków z Europy, zatknięcia krzyża na świątyni św. Zofji w Carogrodzie — zaczął snuć plany wielkie, sam naglił, aby korzystać z osłabienia Porty i pisał:

„To jest ten czas, którego wieki czekały i jeżeli go opuścimy, P. Bogu odpowiadać za to będziemy".

Pod wpływem Rzymu król chcąc doprowadzić do św. zgody wszystkich państw chrześcijańskich, starał się poskromić ta i swoje apetyty na koronę węgierską, a żądał też aby Leopold uznał pretensje Polski do Wołoszczyzny, a weneckie szczenia do Dalmacji. Ułożył więc plan całej ligi tak, równocześnie ruszyły „w same wnętrzności wroga" trzy armje, Polacy Wołoszczyzny, Niemcy od Węgier Budę), Wenecjanie od Dalmacji Moreę, rzucając przytem hasło oswobodzenia z niewoli Wołochów, Węgrów, Serbów, Bułgarów tak — wkońcu dotrzeć pod sam Konstantynopol. Równocześnie na morzu Bosforu mieli uderzyć Kozacy, Dardanelli flota wenecka!

Ostatecznie cały ten plan skrystalizował się w układzie „ligi chrześcijańskiej" (ligi świętej), którą zawarły (5. III. 1684) w Lincu Polska cesarz, Wenecja i papież. Uczestnicy odtąd razem prowadzą wojnę i razem zawierają pokój (w istocie będą prowadzić te państwa wojnę przez lata do r. 1699). Z tem wszystkiem było w planie Sobieskiego skupienie wszystkich swych sił na oblężeniu Kamieńca. Uważał to za owoc dojrzały, który wcześniej czy później wpadnie sam w ręce Polski.

Chociaż uważał się za pierwszego „szermierza sprawy chrześcijańskiej" — to jednak dla ułatwienia ofenzywy na Carogrod podjął szeroką propagandę także pośród nie chrześcijańskich sąsiadów Turcji, a więc pobudzał do walki z sułtanem także Hindusów Arabów a nawet z Abissynją nawiązał kontakt, wzywał też przeciwnie chana krymskiego, aby był „wolnym panem i swój naród z niewoli (tureckiej) wyswobodził".

W tym celu wyprawił licznych posłów do Solimana szacha perskiego. Szczególnie uroczyste poselstwo skierował on 10 czerwca 1684 r. pod wodzą Ormjanina Konstantego Zórskiego. Do dziś w Ispahanie zachował się napis na kamieniu grobowym jednego z zmarłych w parę lat później uczestników tego poselstwa świadczący o rozległych planach antytureckich naszego króla: „Leży tu grzesznik Teodor Miranowicz poannik J. M. Kr. polskiego. Decembra 9 1686" (zob. Tygodn. ilustr. 1910 str. 444).

Niebawem król przystąpił do realizowania swych projektów. W kwietniu 1684 wobec wielu reprezentantów mocarstwa na radzie wojennej w Jaworowie przedstawił plan marszu przez Mołdawję aż ku ujściu Dunaju zaznaczając przytem, że to jest najlepszy sposób do odzielenia Tatarów od Turcji, i ich ostatecznego złamania w Krymie. W sierpniu 1684 r. ruszył sam król z wielką wyprawą zabierając wszystkie wojska koronne i litewskie do zajęcia Mołdawji. Szli z królem i hetman w. kor. Jabłonowski, polny Andrzej Potocki, hetman litewski Kazimierz Sapieha, była w obozie i Marysienka, ambasadorowie Habsburgów austrjackich (Waldstein) i hiszpańskich (Donatecucculi), poseł wenecki (Morosini), książę kurlandzki Ferdynand, też nieurzędowo margrabia de Bethune i mnóstwo ciekawych cudzoziemców. Wszyscy wierzyli w gwiazdę króla, przekonani byli, że urok zwycięzcy otworzy mu

ały Kamieńca a fortuna powiedzie go daleko na po-
dzie.

ie długo czekano — otwarła się pierwsza brama, bo Jazło-
ie po dwu dniach oblężenia z 2000 załogą turecką poddał
ólowi. Cudzoziemcy po tym pierwszym triumfie nie
ię się zapuszczać w głąb nieprzyjacielskiego kraju — zawrócili
szając po Europie wieści o nowych kró-
ich sukcesach. Ale im bardziej zbliżało
ojsko ku Kamieńcowi, tem szło gorzej.
ne ulewy oblały takimi masami wody
eniec, że nie sposób było zdobywać.
wodzowie polscy mimo to nalegali,
fortecę oblegać — król zdecydował się
roczyć Dniestr, iść na Wołoszczyznę
eć aż do Dunaju. Rycerstwo jednak
niało zapału, most na Dniestrze budo-
przewlekle, Turcy skupili znaczne
koło Chocimia, ale bali się wydać bit-
obieskiemu. Unikali go. Więc król zado-
szy się zajęciem Chocimia, rozbiciem
ord tatarskich — zawrócił do domu —
amieńca i Mołdawji. Co prawda w tym
Habsburgowie nie zdołali też zdobyć
u.

W każdym razie wyprawa tak po całej
ie rozgłaszana skończyła się wielkim
em. Zachwiała się wiara w genjusz
yciężony króla. Sobieski tracił powagę,
t na sejmie w lutym 1685 Paweł Mi-
Pac pozwolił sobie na mowę tak gwał-
ą przeciw królowi, że już Jan III pory-
ię do szabli. Ale wkońcu sejm poszedł
ólem i uchwalił prowadzić dalej wojnę
ańcem.

ymczasem ugodził w króla zawód ze
Habsburgów. Król dowiedział się, że
nian za dywersję wołoską „pięknie“ od-
czył mu się cesarz, dając obiecaną Ja-
vi arcyksiężniczkę Marję Antoninę (1685)
rskiemu elektorowi Maksymiljanowi
uelowi. Leopold usprawiedliwiał się,
rka jego nie mogłaby znieść polskiego
ntu.

ról rozgoryczony idąc już z nową wy-
ą przeciw Turkom, cofnął się nagle
ębiony wrócił do Żółkwi oddawszy do-
two samym hetmanom. Wyprawa znów
czyła się fiaskiem, ledwo wydobyli się
ani z tych smutnych lasów Bukowiny,
klęskę poniósł swego czasu Jan Olbracht.
ról zrażony teraz do Habsburgów —
się ku Francji. Mógł to zresztą zrobić
tem sumieniem, zwłaszcza że sam ce-
r. 1684 zawarł z Francją 20-letni ro-
w Ratysbonie. Tegoż roku Ludwik XIV wyprawił do
i napowrót posła de Bethune szwagra królewskiego (który
li nieoficjalnej przesiedzi przy dworze królewskim aż do
92). W rok później Ludwik XIV przez kanclerza Wie-
kiego szwagra królowej dał królowi do poznania, że po-
Jakóba na tron polski w razie bezkrólewia.

le znalazła się na dworze królewskim postać, która nawią-
się nici między królem a Francją zaczęła wikłać. Był
iezwykle inteligentny jezuita Vota, znany z tego, że
utrzymywać najlepsze stosunki z władcami niemieckimi
nie tylko z Habsburgami, ale i z protestanckimi książę-
Rzeszy, oczywiście tylko dlatego, aby ich... nawracać!
wiadomo, będzie nawracał bez skutku i Hohenzollernów
— jezuita tym protestanckim władcom zdobywać będzie
pieża (z niemałą szkodą dla Polski) — tytuł królewski!
razu przejeżdżał tylko przez Polskę do Moskwy (w czerwcu
). Właściwie jechał, aby politycznie związać Moskwę
arzem pod hasłem ligi św. przeciw Turkom.

Miecz ofiarowany Sobieskiemu przez papieża.
(Zbiory państwowe w Warszawie)

Następnego jednak miesiąca już na stałe zakwaterował się na dworze polskim i został spowiednikiem Jana III aż do jego śmierci. Ten jezuita spowiednik króla, nauczyciel jego synów Aleksandra i Konstantego, wciąż z Sobieskim przebywający, omotał odtąd starzejącego się bohatera, zdołał się wkraść w tajniki jego serca i usidłać je całkowicie.

Był zaś na dworze poufnym agentem papieża a właściwie cesarza, podkopując wciąż wszelkie zamysły Ludwika XIV, wciąż się porozumiewając z nuncjuszem i cesarskim ambasadorem.

W interesie Rzymu i Niemców, umiał w starzejącym się królu podsycać płomień zapału krzyżowca, wiodąc go znów — do boju z półksiężycem.

Chytry Włoch parł z całych sił, aby Polska zawarła pokój wieczysty z Moskwą, na ołtarzu katolickiej wiary złożyła wszystkie swe pretensje i zrobiła najdalsze ustępstwa carowi, byle Rzym, Wenecja, Wiedeń z tego skorzystały. Owocem tego będzie pokój Grzymułtowskiego.

W związku z tem ten jezuita znów podjął myśl nawrócenia Moskwy i wogóle Rusi prawosławnej na katolicyzm. Ten drugi „Possewin“ goniąc za tą wieczną nieziszczalną marą tylu papieży wpłynął na króla, że ten postanowił w szerszej mierze pociągnąć Kozaków do ligi świętej i bojów z Turcją. W tym duchu sejm r. 1685 wydał uchwałę wskrzeszającą Kozaczyznę (niby za ich „usługi i ochotę“) pod hetmanem Mohyłą. Odtąd Kozacy mieli osiedlać znów pustynie ukraińne i formować pułki do walki z bisurmanem.

Pod wpływem też tego jezuity król zamiast popierać jak dotąd na Rusi raczej obrządek łaciński, aniżeli unję brzeską — działa odtąd odwrotnie.

Jeszcze w r. 1680 zauważono, iż „Rusini zwłaszcza szlachetniejsi i inteligentniejsi raczej na obrządek łaciński przechodzili, ze szkodą unji, czem przedewszystkiem jezuici mądrze tak kierowali“ (Załęski 307),

Było to z korzyścią dla żywiołu polskiego. Ale właśnie pod wpływem Voty rzecz się zmienia. Tak jak swego czasu Possewin. tak i on teraz przekonał Towarzystwo Jezusowe, że unja jest korzystniejsza dla Rzymu.

Rezultaty jego działań zjawią się dopiero na schyłku panowania Jana III, kiedy w r. 1694 synod lwowski utwierdzi unję w dyecezji lwowskiej i przemyskiej (poprzednie synody 1680 lubelski i 1681 warszawski rozeszły się bezowocnie).

Co do związania Polski z Moskwą, to jezuita Vota nie znalazł wielkich trudności u Jana III. Wprawdzie król nie zapomniał, że w czasie odsieczy Wiednia Moskwa gotowa była rzucić się na Polskę i posunąć granicę nad rzeką Sożą (Zasoże) ale też musiał pamiętać i o tem, że zawierając traktaty z Austrją (31 marca 1683 w Warszawie i 5 sierpnia 1684 w Lincu) już zgóry zobowiązał się zjednać Moskwę dla celów św. ligi.

Niebawem więc rozpoczęli polscy komisarze rokowania z Moskwą z tem, aby zaszachowała Tatarów i otwarła Kozakom wypad na Czarne Morze przeciw Turkom. Rokowania te doprowadziły ostatecznie do tego, że wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski zawarł pokój z Moskwą, który zaprzysięgli obaj młodzi carowie 6 maja 1686 na Kremlu. Byłto pokój w i e c z y s t y. Za cenę przymierza przeciw Tatarom Polska na wieczne czasy odstępowała carom te ziemie, które w Andruszowie tylko tymczasowo oddano. Moskwa rywalizując

z Polską o osadników nad Dnieprem, chcąc ich przeciągnąć na swoją stronę i tu ich do siebie przykuć, zawarowała w tym pokoju że między Polską a Moskwą nad Dnieprem miał pas ziemi od Stajek do Kryłowa (przy ujściu Taśmina na wschód od Czehryna) pozostać niezamieszkałem pustkowiem. Zrzeczono się przy tem władzy nad Siczą na rzecz Moskwy zapewniono wolność wyznania dyzunitom w granicach Rzplitej, a innym wyznaniom w ziemiach carowi odstąpionych. Odtąd car mógł się mieszać w sprawy dyzunickie w Polsce.

Król nie chciał robić Moskwie tak dalekich ustępstw i ganił Grzymułtowskiego (Załuski II 1135) ale musiał coś jej ustąpić, aby ją przywabić do walki z półksiężycem.

Licząc też na pomoc moskiewską Jan III w lecie 1686 r. ruszył znowu na zdobycie Mołdawji mając przy sobie hetmanów i wyborną armję.

Niezbyt zaś licząc na współdziałanie Austrji, zwracał się do Węgrów do Tököly'ego i Apaffiego, aby oni poparli jego usiłowania, a nawet podkopywali Austrjaków — Sobieski nawet zamierzał w czasie tej wyprawy wkroczyć do Siedmiogrodu i nad nim rozpostrzeć zwierzchnictwo Polski.

Andrzej Potocki, hetman polny kor. (według drzeworytu B. Puta)

Zrazu Jan III mile witany jako wyswobodziciel przez Wołochów dotarł aż do Jass. Tu przyjmował go radośnie lud, metropolita, bojarzy, ale hospodara nie zastano. Sobieski ruszył dalej aż do Saratu (na zachód od ujścia i delty Dunaju).

Tymczasem Moskwa zawiodła oczekiwania i nie urządziła obiecanej wyprawy na Krym, Tatarzy wobec tego niczem nie krępowani zaczęli wraz z Turkami nacierać na króla tak że ten musiał cofać się śród wzburzonej ludności, głodu, posuchy i pożaru stepów, — gdy równocześnie Habsburgowie korzystając z tej wyprawy i odciągnięcia od nich części sił tureckich, zebrali wspaniałe owoce. Książę Karol Lotaryński przy pomocy Brandenburczyków zdobył 1686 stolicę Węgier Budę a (12. VIII 1687) pod Mochaczem pobił wezyra Sulejmana, słowem wziął górę nad swym tylokrotnym współzawodnikiem — Janem III, który z tych walk wracał niemal z pustymi rękami i nadwyrężoną sławą! Było to tem więcej uderzające, że Wenecja, druga sojuszniczka Jana III nie wyszła także z walk bez korzyści, bo pod wodzą Morosiniego od r. 1685 zdobywała starodawne sławne miejscowości w Grecji, w roku 1686 Chios, Patras, w r. 1687 Ateny, za co Morosini zyskał przydomek „Peloponeskiego".

Karol ks. Lotaryński, według miedziorytu A. de Blois. (Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Po tej bezowocnej wyprawie czekała króla jeszcze jedna przykra scena. Oto we Lwowie czekali posłowie moskiewscy, aby on sam poprzysiągł i podpisał pokój Grzymułtowski. Na radzie senatu zwołanej przez króla do kamienicy kr skiej (na rynku we Lwowie) natorowie radzili, aby tak n rzystne warunki odrzucić, Grzy towski jednak bronił punktów trzeba było iść pod Wiedeń kiedy się tam poszło, to wobec ny z Turcją trudno toczyć moskiewską, musi się pokój za z Moskwą, gdyż ona z pomocą przyśle „sto tysięcy samopałów zackich". Gdy senatorowie wr zgodzili się na warunki, król z kając posiedzenie senatu oświa „Bodajby był język mój w przyschnął, niżelim miał tak kie kondycje poprzysiąc, któ szkodę Rzeczypospolitej tyle wają ziem. Potomność będzie obwiniać, twarda jednak koniec zmusza nas do tego".

Dnia 22 grudnia król wobe słów moskiewskich stojąc na t z ręką na ewangelji powta rotę przysięgi uświadomił sobi na wieki przekreśla wszystko c byli jego poprzednicy Zygmu i Władysław IV, to też przy nich słowach, łzy popłynęły p czu królewskiem. „Widząc ro nienie Jego Kr. Mci nie było senatora, któryby nie p

Za złe warunki pokoju szlachta tak pomstowała nas (i król także) na Grzymułto go, że ten wnet ze zgryzoty roku umarł.

Czemu król nie pop na przedłużeniu rozejmu czynili jego poprzednicy, cinał kresy Polski na wieki bił to nie tylko dlatego, wyczuł już sił w szlachci prowadzić długą wojnę o i Zadnieprze, ale też dlate był w jarzmie św. ligi i lów krucjaty zyskać chcia kwę. Pobudzali go do teg cjusz w Polsce Pallavicini cjusz wiedeński Buonvisi dewszystkiem szeptał do królowi nakłaniając do u jezuita Vota. Król papież znaczał też „że do przyst carów do ligi nie mało p niła się ustawiczna pra Voty" a listy Jana III do mułtowskiego zdaje się wał z polecenia króla go spowiednik. Przesyła z polecenia Jana III O. V tykuły tego pokoju do sam jakby z dumą uwy swój udział w jego zawa

Niebawem jednak zn fakty dowodziły, że podał rzyści ligi nie dla wszyst równy — cesarz Leopold same owoce, a Sobiesk gorzkie zawody.

Podczas gdy Leopold koronacji syna swego arcyksięcia Józefa I na dzied króla węgierskiego (1687), to tymczasem królewicz

ał na siebie gromy protestów, gdy tylko próbował stanąć ojcowskim tronie pod baldachimem, a kiedy (w tymże 87 we wrześniu), wyruszył z hetmanami pod Kamie- (IX. 1687) musiał po długiem, daremnem bombardo- — odstąpić od niego z pustymi rękami i naraził się rodu niepowodzeń tylko na pośmiewiska, surowe krytyki gania.

n III dostrzegłszy bezowocność swoich związków z Au- widząc, że liga św. raczej szkodę mu przynosi, niż ko- że z Austrją dochodzi raz większego nieporozu- ia na Wołoszczyźnie, pro- t zbliżyć się znów do Lu- XIV, który obiecywał, kołata w Stambule zwrot eńca lub dla Polski wyr- Habsburgom Śląsk.

atomiast coraz silniej (od 84) wiązał się z Austrją r brandenburski. Ten nie- any wróg króla ustawicz- e ozujący na obrońcę „zło- olności" — rozbudzał znów z śród polskich magnatów, ąc że nie dopuści do elekcji *inte rege*". Skarbił sobie w Sobieskiemu i innych rchów. W Berlinie 10 lu- 1686 podpisał tajną kon- ę ze Szwecją, gdzie po- e jak przed 20 laty zawa- o nietykalność ustroju ypospolitej polskiej czyli j wolności". W kilka ty- potem tenżesam elektor ł z cesarzem układ, je- wyraźniej broniący „wol- elekcji".

szli z nim ręka w rękę burgowie knując z panami mi spisek, aby w miejsce III wprowadzić na tron Lotaryńskiego wraz z E- rą (już raz polską królową). iały się jakby czasy ro- Lubomirskiego. Jego hasła powtarzał syn Stanisław Lu- ski, związany przez swe dobra na Spiszu z domem ackim. Spiskowcy zapowiadali, że tak jak Jerzy Lubo- i tak i oni nie obejdą się bez „wsparcia cesarskiego denburskiego".

a stronę spiskowców przeszedł szwagier królowej kanclerz polski, nawet krewny króla biskup warm. Radziejowski. j Chryzostom Załuski kijowski. Prym śród malkontentów główni nieprzyjaciele króla na Litwie — Sapiehowie. by króla podkopać w oczach całego społeczeństwa i ze- zeń aureolę bohatera spiskowcy, rozsypali po Polsce wo pamfletów, dowodząc, że król się zmawia z Tata- na zgubę Polski. Szerzyli przytem najgorszą opinję wnętrznych stosunkach tej „dynastji" Sobieskich, a szcze- o Jakóbie.

ówny atak przeciw królowi przypuściła opozycja na sej- w Grodnie (17. I.—5. III. 1688). Podniosła taki krzyk r o to, że z królem przybył Jakób, że ubierał się po a, że chciał zasiąść w senacie i tak mu dokuczała, że icz ostatecznie Grodno musiał opuścić a sejm się ro- jeszcze przed wyborem (5. III.) marszałka. Na radzie , po sejmie senatorowie zarzucali królowi że „z pogardą chce zniweczyć najpiękniejszy przywilej narodu wolną ", że jest tyranem i t. p. Rozgoryczony król ze swej wytykał senatorom tajne spiski i nierząd osławiony ym świecie: „Sama natura najmniejszemu i najlich- zwierzęciu dała sposób obrony, nam tylko samym odejmuje je nie jakaś przemoc albo nieuniknione przeznaczenie, ale jakoby z zamysłu jakiego na to nasadzona złośliwość. ...Słyszałem przed kilku dniami głos do mnie zwrócony, abym nie nękał wolności i zwrócił ją jak gdyby jej nie było. Przysiągłem Bogu i żal mi nie będzie tej przysięgi, pomnę ja na *pacta conventa*, pomnę com winien ojczyźnie i wolności... Pokaże się kiedyś za pomocą Boga, który najskrytsze tajniki serca przenika, o czem to ludziom wolno mówić i myśleć za życia króla, kto to stara się o postawienie ołtarza przeciw ołtarzowi, kto obcych szuka bogów! I zaiste! pomści się na nich Wszechmogący!"

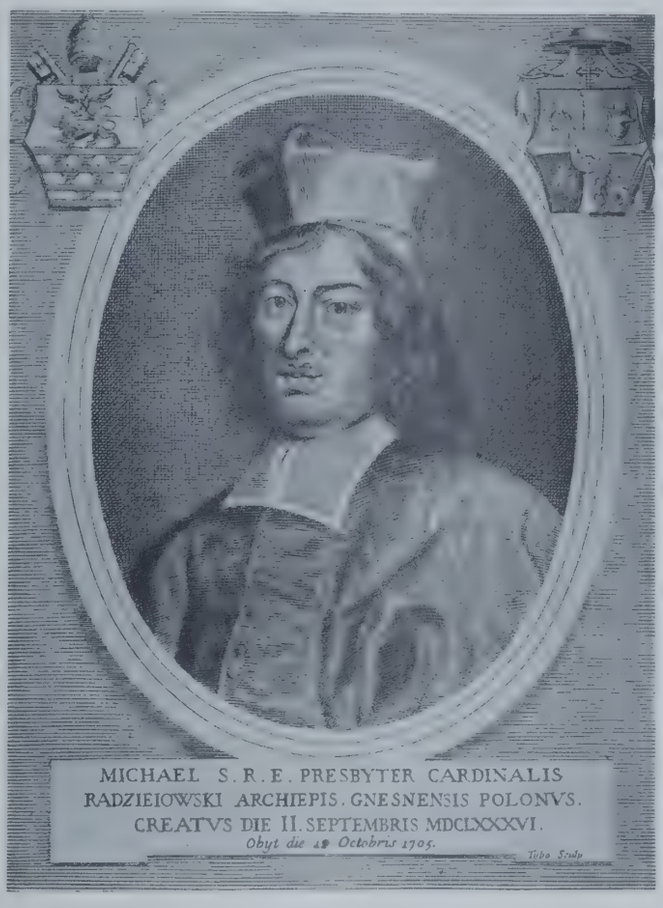

Michał Radzieiowski, prymas, według miedziorytu Tybo.
(Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Tymczasem zdawało się, że znowu los uśmiechnął się Sobieskiemu. W r. 1688 umarł główny jego wróg Fryderyk Wilhelm, a syn jego następca Fryderyk III jakby dążył do nawiązania lepszych stosunków.

Jan III pisał: „Kurfirt brandenburski umarł 9 maja. Dobra i teraz była okazja wytargować cokolwiek na panu nowym, ale któż jest ze śmiertelnych, co nas teraz za co mieć może przy takiej naszej niezgodzie, niesforności i dyfidencjach z marnych podejrzeń pochodzących".

Z tem wszystkiem Jan III postanowił skorzystać z tej zmiany na tronie elektorskim, aby ożenić syna swego Jakóba z Ludwiką Karoliną Radziwiłłówną. Tę niezwykle bogatą dziedziczkę dóbr litewskich już raz (1681) jak wspomniano wyżej — chciał król Jakóbowi dać za żonę, ale wówczas wydał ją wielki elektor za swego syna Ludwika. Ten właśnie niedawno (28. III. 1687) umarł — i po raz drugi konkurował o nią teraz Jakób. Choć zazdrośni panowie polscy w tem mu przeszkadzali, udał się do Berlina i przy pośrednictwie posłów francuskich nastąpiła wymiana pierścionków i portretów, co więcej Ludwika Karolina nawet wydała (25 lipca) akt, obowiązując się wziąć ślub z Jakóbem pod karą utraty dóbr swych litewskich. Nawet sam elektor Fryderyk III zatwierdził ten związek, gdy wtem Habsburgowie z nim się porozumieli i plan Sobieskiego — wywrócili jak domek z kart.

Oto do Berlina przybył szwagier cesarza Leopolda „Parysek neuburski" książę Karol Filip, piękny i silny brat cesarzowej i w dwa tygodnie po zaręczynach Jakóbowych pozyskał względy młodej wdowy poczem nastąpił tajny ślub pary w ambasadzie cesarskiej w Berlinie.

Stało się to tak nagle po tamtych przyrzeczeniach i zaręczynach królewicza że zawód króla wyglądał na zupełną obelgę i zniewagę — w obliczu całej Europy. Król oburzony, że Austrja go tylko wyzyskuje, skarżył się, „że zdzierał suknie ze siebie a okrywał sąsiada".

Marja Kazimiera nie posiadała się z gniewu. Jej ojciec, markiz d'Arquien, bawiący w Polsce radził Jakóbowi pojedynkować się z Neuburczykiem, młodzi zaś panicze magnaci z zadowoleniem kpili z ciągłych koszów zbieranych przez Jakóba.

Ludwik XIV, który od końca r. 1688 rozpoczął znów z Leopoldem walkę nad Renem — starał się wyzyskać ten gniew Sobieskich i obiecując wyswatać Jakóba z inną księżniczką, popychał Jana III do walki z obu dynastjami niemieckiemi.

Liga św. zdawała się rozpadać w drzazgi. Marja Kazimiera

odmawiała audjencji posłowi cesarskiemu, jej szwagier hr. de Bethune znów zaczął zbierać w Polsce oddziały na rzecz powstańców węgierskich, napomykano też o wkroczeniu polskich wojsk na Śląsk.

Przedewszystkiem jednak król postanowił wziąć odwet na podstępnym Brandenburczyku i bodaj w Prusach Książęcych osadzić królewicza Jakóba.

Właśnie stany pruskie wzbraniały się składać hołd nowemu elektorowi i prosiły potajemnie Jana III o protekcję i wyzwolenie z ucisku. A Fryderyk III musiał robić miłą minę i niby to zabiegać o względy Jana III, gdyż jako nowy elektor musiał się starać o odnowienie i zatwierdzenie traktatu bydgoskiego w r. 1657.

Elektor dobrze rozumiał, że to zatwierdzenie zależeć będzie przedewszystkiem od nastroju zwołanego na 17 grudnia 1688 sejmu warszawskiego. A tymczasem zapowiedzią ostrego kursu była wzmianka w instrukcjach na sejmiki, zapowiadająca konfiskatę dóbr Radziwiłłówny na Litwie. Fryderyk III idąc utartym szlakiem Hohenzollernów poszukał więc pomocy na Litwie. Jak swego czasu wielki elektor przekupywał przeciw Sobieskiemu Paców, tak teraz syn jego Fryderyk III trafił złotem do Sapiehów. Jan III dostał w ręce cały szereg pism na dowód, że Neuburczyk obiecał Sapiehom za zerwanie sejmu znaczne sumy a elektor już im dał jako zaliczkę 60.000 zł. Zresztą Sapiehowie dlatego także popierali elektora, że jako dawni opiekunowie Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny ciągnąć mieli ogromne zyski z administracji jej majątków na Litwie.

Andrzej Chryzostom Załuski, biskup warmiński, według ówczesnego miedziorytu. (Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Nic dziwnego, że Kazimierz Sapieha w. hetman litewski obsadził wojskiem jej dobra.

Zrazu na początku sejmu w obronie honoru króla stanęła liczna rzesza posłów wzywając do pomsty na elektorze. Przyjaciel króla wojewoda bełzki Matczyński wzywał, aby raz zgnieść „węża północy“ (Dr. Piwarski, Kwart. hist. 1929). Poseł podlaski Niemira zażądał aby odebrać wiarołomnemu elektorowi brandenburskiemu Prusy Książęce. Znalazł ten wniosek poparcie śród licznej grupy posłów. Pomstowano i na cesarza. Król sam dziękując posłom za wyrazy współczucia w tej krzywdzie, jaka go spotkała poparł myśl konfiskaty dóbr, żądając aby dochody z nich dać na wojsko. I już marszałek izby Stanisław Szczuka spisał projektowaną konstytucję, gdy temu przeszkodzili przekupieni przez Hohenzollerna Sapiehowie i z ich pobudki posłowie litewscy nie pozwolili nawet na odczytanie wniosku Szczuki.

Niezwykle gwałtowną mowę przeciw królowi wypowiedział biskup chełmiński Kazimierz Opaliński, a wojewoda bełzki Matczyński — oburzony tem — zażądał, aby wszystkich biskupów wypędzić z senatu i odesłać do Rzymu jako wichrzycieli. Opaliński uszedł z Warszawy a swoją rokoszową mowę — rozrzucił po całej Polsce.

Aby ostatecznie obalić swych wrogów, Jan III postanowił tak jak się mu to udało na sejmie r. 1683 — oskarżyć ich o spisek i zdradę główną. Na żądanie Jabłonowskiego wybrał też sejm komisję z 12 senatorów, która miała zbadać sprawę spisku. Ale wywrócił zamysły królewskie podskarbi litewski Benedykt Sapieha, który na dowód, że związek oskarżany nie ma żadnych zdrożnych celów, odczytał akt związku, w którym sprzysiężeni wyłącznie tylko mówili o zachowaniu wol a wyłączeniu „Piasta“, co istotnie choć zwrócone przeciw bowi, jednak nie sprzeciwiało się polskiej konstytucji, ow broniło głównej jej źrenicy.

Król chcąc sejm ratować, wszedł w układy z Sapie i wybaczał im wszystko, ale ci pomni obietnic danych henzollernowi sejm zerwali przez posła litewskiego Szoł skiego (na pocz. kwietnia 1689). W ostatniej jeszcze c poseł litewski, Dąbrowski znieważył czynnie biskupa w skiego Brzostowskiego, za co prymas rzucił trzydniowy inte na Warszawę.

Wprawdzie król zdołał sić elektora, że odwołał denta brandenburskiego z szawy (za list pochwalny malkontentów litewskich ostatecznie traktat bydgos twierdzono.

Komisarze polscy byli zultacie tylko biernymi ś kami hołdu jaki składał ny pruskie Fryderykow w r. 1690. Lud pruski n się poddać pod rządy el skie idąc z rezygnacją jak pod nóż (*velut ovis ad sionem*), i komisarze bł przez stany pruskie o prot zasypywani przez mieszka mnóstwem próśb i s w rezultacie nic nie wsk Jeszcze wracając z Kró byli na postojach prze tem licznych owacji ze mieszkańców Prus Książ którzy witali ich uro wychodząc naprzeciw z gwiami (Dr. Piwarski, hist. 1929).

Można powiedzieć, że su ślubu Radziwiłłówny sejmu dopiero zaczyna si ściwie okres upadku zna Jana III w Europie, smutnych ostatnich lat jego panowania (1688—1696). jeden sejm za drugim się rozpada (tylko jeden dojdzie s wie 1690 r.!), król coraz bardziej upada na siłach, w pustka, na dworze królewskim coraz większy chaos.

Również od czasu ślubu Radziwiłłówny z bratem rzowej liga święta jakby się rozleciała. Cesarz Leop czyna na własną rękę rokować z Turcją o pokój, a z strony chan tatarski w r. 1689 proponuje Janowi III dnictwo w pogodzeniu go z Portą. Przerażony tem nu Cantelmi polecił O. Vocie, aby w Wilanowie zapośre znów zgodę z cesarzem i ligę umocnił. Król próbował si rać wobec Voty i żalił się (16 maja 1689), że „Leop mierza Wołoszę i Multany uczynić zależne od Korony skiej, że więc w Wiedniu wszystko biorą dla siebie a niego (króla)“. Wkońcu król dał się ugłaskać i zgodził si pad) wznowić walki z Turcją, byle cesarz odstąpił łoszczyznę. Po za tem za pośrednictwem O. Voty cesarz (już w listopadzie 1689) dać królewiczowi Jakóbowi siostrę cesarzowej Elżbietę Neuburską (siostrę owego czyka co pojął Radziwiłłównę) a nawet ustalono „rzecz niewątpliwą“.

Przez tego rodzaju propozycję zjednał O. Vota dla burgów także królowę Marję Kazimierę, która dbała wszystkiem o los swego pierworodnego „ślicznego, ukochanego Jachniczka“.

Ona to teraz w miejsce coraz to bardziej ociężałej brała w swe ręce wszystkie nici dyplomacji w Wil Na nią zwracał też uwagę świat dyplomatyczny.

W roku 1690 nowy nuncjusz Santa Croce tak mówi o niej: „Królowa jest wysokiego wzrostu, białej karnacji, pięknego licza, i chociaż ma lat 40 albo więcej, jest tak dobrze zaserwowana, że kiedy siedzi z damami pierwszej młodości je przewyższa niewątpliwie. Jest to kobieta bardzo zdolna, ie dochować tajemnicy, żądna władzy, umie nie tylko na dworze odgrywać pierwszorzędną rolę ale co więcej ona ia jedna rządzi całem państwem".

Pod jej też wpływem nastrój królewskiego dworu odmienił zupełnie. Wszystkie francuskie sympatje znikły jakby za knięciem różdżki czarodziej-ej.

Pod hasłem przyjaźni Sokich z Habsburgami odbył też sejm (zebrany 18 stycz- do 7 maja 1690). Nadarmo ał się go zerwać poseł fran-ki Gravelle, który próbował ret przeciw matce i ojcu pod-zać królewicza Jakóba. Ma-eńka wpadła na trop jego espondencji tak że zmuszono do ucieczki z Warszawy a n rozrywany już 15 razy tecznie doszedł do końca ęśliwie a nawet pomnożył cznie armję „na wojnę świę-pozwalał nawet zwołać polite ruszenie (a dla rato-nia sejmów uchwalił porzą-obrad).

Stosunki między dworem kim a austrjackim stawały jak najlepsze. Jezuita Vota mfował. Był on „duszą" iektu małżeństwa królewicza óba z Elżbietą siostrą ce-owej, korespondował wciąż ej sprawie i wreszcie cesarz rażony klęskami, jakie po-ił od Turków i powstańców ierskich, podpisał w gru-u 1690 umowę przedślubną, ając królewiczowi Jakóbowi obiecaną siostrę cesarzowej. czysty ślub odbył się pod ko-zimy 1691 w Warszawie.

Fryderyk Wilhelm, Wielki Elektor (według miedziorytu J. Gole'go. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie).

A ugruntować zgodę między dworami przywiózł siostrę sam ol Filip Neuburczyk tensam, który zabrał niedawno Ja-owi jego „narzeczonę" Radziwiłłównę.

Król był uradowany. Chcąc nagrodzić O. Votę prosił pa-a, aby zrobił jezuitę „arcybiskupem *in partibus infidelium*". Nareszcie spełniło się życzenie Jana III — związał się ynastjami najstarszemi — Jakób był szwagrem cesarza, ów hiszpańskich i portugalskich, kuzynem Habsburgów — ał order złotego runa, w rzeczywistości zaś został mężem zo ubogiej Niemeczki, uwiązanym odtąd do rydwanu Habs-gów.

Cesarz przynajmniej teraz przyznawał Polsce prawo do zkania Mołdawji na rzecz Jakóba (co do Multan miał ydować papież). Nadto cesarz przyrzekał dać i wojsko na rawę wołoską.

Wilanów stał się zupełnie austrjacki. zwłaszcza, że zniknąć nim miał niebawem ostatni przyjaciel Francji, gdy 1691 rz zażądał wyraźnie. aby markiz Bethune szwagier króla — kujący z powstańcami węgierskiemi — opuścił Polskę.

Jako druh Habsburgów stary król dosiadł konia i ruszył raz ostatni na nową niefortunną wyprawę mołdawską 1. Sunął na pohańca wraz z dwoma swymi synami Ja-em i Aleksandrem i O. Votą i pod Pererytą (między Śnia-em a Suczawą) pobił na głowę Turków i Tatarów, zdobył a grodów ale kiedy się przybliżył ku granicom Siedmio-grodu w oczekiwaniu posiłków cesarskich — znów doznał zawodu, gdyż cesarz skorzystał tylko ze zwrócenia się większych sił Turcji ku Polsce, aby odnieść (19. VIII. 1681) zwycięstwo nad wezyrem Mustafą Kiuprulim pod Słonym Kamieniem. (Szlam-Kamen). Późną jesienią, śród słoty, chorób — Sobieski przywiódł z powrotem tylko zbiedzone resztki armji — „oszwabiony" po raz niewiadomo który przez Niemców.

Stara królowa zachwiała się w swych skłonnościach dla Wiednia. Francuzkę zaczął razić wpływ austrjacki, który w Wilanowie zaczynał przebierać miarę. Raziła ją nowa jej synowa, Niemka, oddana całą duszą cesarzowi. Coraz większy rozbrat był między Czerskiem, dokąd się przeniósł Jakób z żoną, a Wilanowem. Nadarmo jezuita Vota pośredniczył. Sceny rodzinne coraz to bardziej zatruwały życie gasnącemu królowi: raz w oczach Jana III Marysienka rzuciła na ziemię statuę marmurową Jakóba, która stała na biurku króla. Matka przeciw Jakóbowi popierać teraz zaczęła drugiego syna Aleksandra i z wszelkich sił starała się rozbić świętą ligę. Ponieważ zawadzał jej w tem jezuita Vota, więc postarała się, aby go król w misji politycznej wyprawił daleko — z Polski. Do jakiego stopnia Jan III ufał jednak temu jezuicie, świadczy pewien epizod. Ponieważ jezuita (przy końcu kwietnia 1692) jechał do Wiednia, więc miał od króla zawieźć własnoręczny list do cesarza (zredagowany przez tego jezuitę) wzywający do wytrwania w lidze św. Kiedy król w obecności senatorów odczytał ten list, a ci sprzeciwiali się treści, wówczas król odebrał list od O. Voty i im oddał, ale po chwili gdy wyszli, kazał Vocie napisać drugi taki sam list, podpisał i wyprawił go do Wiednia, Wenecji i Rzymu.

Jakby korzystając z długiej nieobecności O. Voty (wróci dopiero w grudniu 1693) Francja poparta przez Marysienkę przypuściła szturm do Jana III, aby go oderwać od św. ligi. I oto z natchnienia Francji w lipcu 1692 do króla do Jaworowa przybył poseł przyjaznego królowi chana, który w imieniu sułtana Achmeta II za porzucenie ligi św. dawał Polsce odrazu Kamieniec wraz z Ukrainą i Podolem. Po za tem sam chan gotów był wejść w sojusz z Sobieskim i dać każdej chwili pod jego rozkazy 100.000 Tatarów. Przy tej sposobności wymowny „dziwnie rozumny" Tatar przestrzegał króla przed zaborczością Moskwy i pobudzał do odebrania ziem utraconych przez Grzymułtowskiego. Czemuż król nie poszedł za radą Tatara? Czy tkwiły mu w uszach wspomnienia spowiednika Voty, że sumienie nie pozwala łamać przysięgi na św. ligę? Czy bohater walk z Islamem — nie chciał zdradzić przewodniej idei swego życia — pokumać się z nieprzyjaciółmi krzyża św., co zabili jego pradziada, wuja i brata! Czy czując że całe społeczeństwo idzie za rozkazami duchowieństwa domyślał się, że sejm nie zechce wstąpić na nową drogę? Słyszymy, że król *non vult facere, vult cogi*, nie chce wystąpić z inicjatywą wobec sejmu, ale raczej chce, żeby go sejm pobudził do takiego zerwania ze św. ligą.

Miał zdecydować sejm styczniowy 1693 roku. Czekali na decyzję poseł tatarski, poseł cesarski, ale sejm zerwano

Królowa podpisała sama ten traktat ale za wiedzą k z tem, że on też podpisze ale wtedy gdy sejm lub pospo

Marek Matczyński, wojewoda bełzki, w końcu ruski
(Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Konstanty Kazimierz Brzostowski, biskup wileński.
(Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

10-go lutego Jeden z posłów zrywających warunki odebral sobie życie. „z rozpaczy, że jak Judasz się przedał".

ruszenie zmuszą go do złamania ligi. Wedle tego trakt Polska przez swój bałtycki handel zbożem mogła odeg

Ale Francja nie poprzestała na jednym manewrze — tatarskim. Chcąc oderwać Jana III od ligi — obok propozycji tatarsko-tureckich podsunęła jeszcze drugie projekty idące od północy od państw skandynawskich.

Atanazy Miączyński, podskarbi nadw., woj. woł. (Zbiory Muz. Nar. w Warszawie)

Oto Danja i Szwecja w marcu 1691 r. związały się celem obrony swej żeglugi (przed coraz to potężniejszą Anglją i Holandją) i Francja postanowiła związać te państwa skandynawskie z Polską. W tym celu Marja Kazimiera w porozumieniu z odjeżdżającym do Szwecji markizem Bethune podpisała znamienny traktat (15 lipca 1692 roku). Wedle tego traktatu Ludwik XIV miał pogodzić Polskę z Portą, poprzeć ją w walce przeciw Habsburgom, Hohenzollernom i Romanowom, Polska zaś miała wesprzeć obronę francuskiej i skandynawskiej żeglugi przed Anglją, Holandją i Moskwą. Ludwik XIV miał popierać kandydaturę na tron jednego z królewiczów, polscy zaś kardynałowie obowiązani byli popierać politykę francuską w Rzymie.

W razie dojścia pokoju Polski z Turcją Francja (tak jak w traktacie jaworowskim) ma płacić Sobieskim rocznie po 150.000 franków na podtrzymanie stronictwa francuskiego w Polsce.

pewną rolę na Bałtyku. V wych czasach kiedy Piotr Wl zabiera się do spraw mors jedyny oddźwięk tych pcz nań tak żywotnych spotk my w Polsce u Marji Fz miery. (W traktacie wsp nianym jest mowa o rozwj stosunków handlowych miłz Polską a Francją). Jak zwol wcale tych zamysłów niep dzielali Gdańszczanie, którzy życzyli sobie podkopywać to sunków z Holandją i Anglją. Po mimo to agent francuski Io reau (w lecie 1693) zdoła do prowadzić do układu poko duńskiego tak, że statki poki odtąd miały płynąć pod ań skim konwojem; król du sk Chrystjan V żądał tylko, ab sam Jan III publicznie po wiedział o tem Austrji i Ian denburgji, na co się jedna (5 III. 1694) rada senatu nie go dziła, nie chcąc występow czynnie.

Nie zrażona niepowodzia mi Francja wysłała do Pls nowego, bardzo zdolnego im basadora, księdza Poligaca który w dalszym ciągu nia króla nakłaniać do zawarci po koju z Turcją a porzuceni św ligi. Polignac dostrzegł od razu — jak mówił, że Pls była „niemiecka" ale postanowił zrobić ją — francuską. Po roku już przebywał w Polsce, gdy w tem (w grudniu 93 wrócił na dwór królewski z podróży O. Vota. Obaj dyplo aci

i jezuita, Włoch i Francuz mieli stoczyć teraz bój o ligę dworze polskim i z wielką wytwornością zaczynali od cusji. „Dniami całymi dla ywki króla chorego na ka- rozprawiamy i dysputu- y“ pisał do Rzymu zaraz przybyciu do Żółkwi — Vota. Rywale zabrali się iwatania dzieci królewskich. gnac chciał pod opieką ncji związać dwory skan- awskie z Sobieskimi. Naj- hańszą córkę króla piękną esę Kunegundę miano zwią- z królewiczem duńskim ec 1695 r.). Sam Jan III ił ją wydać za późniejsze- króla szwedzkiego Karola zaś Marja Kazimiera sy- Aleksandra za królewnę dzką. Tymczasem Vota zbu- te zamki na lodzie, przy- ąc w sekrecie z Wiednia nowych związków mał- kich z niemiecką dynastją telsbachów. Oto za inicja- ą cesarza Vota podsunął ekt wydania Teresy Kune- dy za Maksymiljana Ema- la elektora bawarskiego, któ- obecnie był już wdowcem. tawny ślub odbył się w War- ie (15-go sierpnia). Nie a dodawać, że przez to ierżgnięte były silniejsze y i z Habsburgami, gdyż tor był ich sojusznikiem lkorządcą Belgji).

Ks. Melchjor Polignac, późniejszy kardynał, poseł francuski przy dworze polskim, (według miedziorytu F. Chereau. (Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Od tej chwili zaczynają się najsmut- sze czasy na dworze starego króla. utracie ukochanej córki (dla której król napisał wiersz pożegnalny) z to bardziej chory, coraz to bar- j bierny, patrzył na zmierzch swego wania. Nikt już nie liczył się z ko- cym lwem. Nawet nie bali się go rzy, grasujący i zabierający jasyr na Rusi Czerwonej. Rozzuchwaleni ehowie organizują (od końca roku 2) nowy spisek magnatów mający celu detronizację Jana III. Gdy rólem trzymający biskup wileński stowski (w kwietniu 1694 r.) rzu- klątwę na hetm. w. kor. Kazimie- Sapiehę, wówczas Litwa cała, a na- Korona popadła w nieopisany chaos, tórym prymas Radziejowski stanął tronie Sapiehów a nuncjusz po stro- Brzostowskiego. Korzystając z za- szania hetm. w. lit. Kazimierz Sa- a głośno mówił już o koronie polskiej, bankietach już doń wołano: „Król podupadł, ciebie Kazimierzu królem nimy“. Mówiono nawet, że pojmie wę po Sobieskim Marję Kazimierę. głosy — że może pojmie ją Stani- Jabłonowski? W każdym razie nikt nie mówił o królu. Wszyscy mó- o królowej. W miejsce niedołężnego a — Marja Kazimiera zasiadała w ra- senatu, nawet decydowała o konkluzji. Do niej odnosił eraz z wielką życzliwością Ludwik XIV, jej ojcu przyznał

Janczar (Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

godność para, nadał order św. Ducha (29. III. 1694). Aby jej się przypodobać, Polignac raił jej ulubionemu synowi Aleksandrowi małżeństwo z księżniczką Orleańską.

Ale wszelkie usiłowania Francji wciąż rozbijał O. Vota, i pisał do Rzymu (1694):

„Zawiedzione będą nadzieje tych (Polignaca), którzy myśleli, że rozerwie się liga św. przeciw Turkom. Ja pracowałem o ile mi sił starczyło dla tej św. ligi... dzięki szlachetnej wstrzemięźliwości króla i liga św. wyszła cało pomimo wielkich ofiar (dogodnych warunków) przedstawionych przez Turków i Tatarów“.

Rzeczą znamienną było, że w walce stronnictw coraz mniejszą rolę odgrywał program polityczny, a coraz większą wysokość sumy, którą dawały dwory zagraniczne. Na sejmie głosowano tylko w zamian za skrypt dłużny wydany przez ambasadora.

Tak n.p. po sejmie zerwanym (12. I. 1695) (śród trzasku łamanej laski marszałkowskiej!) Sapiehowie gotowi byli przejść na stronę Francji i zgodzić się na pokój z Turcją — ale zażądali od posła Polignaca ni mniej ni więcej tylko ryczałtem 400.000 franków, co jednak Ludwik XIV uznał za sumę zbyt wygórowaną. Sapiehowie bliscy bankructwa zawichrzyli ostatecznie tak całą Rzpltą wszerz i wzdłuż, że król musiał zagrozić zwołaniem przeciw nim pospolitego ruszenia (na wzór konfederacji gołąbskiej). Przestraszeni tem Sapiehowie weszli w układy z Marją Kazimierą, które jednak przerwał Jan III — już dogorywający.

Konał otoczony dziwnem gronem zaufanych: — jezuity i dwu żydów: O. Voty, lekarza Jonasza i intendanta Betsala.

Zgorzkniały starzec żalił się, że wszystkie jego zamysły panowie krzyżowali, byle mu dokuczyć i mówił: ponieważ jest katolikiem, każdy magnat na złość mu gotówby zostać żydem, gdyby król został żydem, zostałby każdy najgorliwszym poplecznikiem papieża. Więc król machnął na wszystko ręką, gromadził grosz, ozdabiał swój Wilanów i był królem — Sobkiem, zachłannym, chciwym na złoto.

Od początku r. 1696 w Wilanowie gasł starzec 67-letni chory na wodną puchlinę i skarżył się sam przed biskupem Załuskim na chciwość ludzką: „Gdzie złoto panuje, tam pieniądz sądzi. Nikt niema sumienia, niema poczucia rozwagi ni sprawiedliwości“. W połowie czerwca rozmawiając z Załuskim, Polignac'iem runął na posadzkę. Biskup Załuski usiłował podnieść króla, ale omal sam ciężarem nie był przywalony. Jan III odzyskał jeszcze przytomność. Nie-

długo potem złożył głowę skołataną tylu przeciwnościami na sen wieczny. Był to dzień słoneczny św. Trójcy i przypomniano mu, że właśnie w to święto przed 22 laty na polu elekcyjnym ofiarowano mu śród gromkich wiwatów koronę, szczyt jego marzeń. Wówczas czynami swymi bohaterskiemi a głównie przez zwycięstwo chocimskie zdobył ten królewski djadem! Dziś przekonał się, że była to raczej korona cierniowa, tak bolesna, tak dotkliwa. Dziś król - Piast zamykał oczy pokonany przez zazdrosnych karmazynów, zasypany mnóstwem paszkwilów, sponiewierany przez tylu! Nie przypuszczał umierający król, że na katafalku już nie będzie miał na skroniach tej korony. Miała tyle bowiem przepysznych brylantów i rubinów, że królowa bała się, aby znienawidzony syn Jakób nie porwał jej dla siebie. Ul wał się nad obnażoną głową króla wierny jego przyja Marek Matczyński i włożył na skronie bohatera czapkę l mańską.

Świadek ostatnich chwil Jana III biskup Załuski zan wał takie swoje wrażenie w liście do biskupa Małachowskie „Padł nasz Epaminondas a wraz z nim runęła (obym był szywym prorokiem!) sama Rzplta. Zdaje mi się, że schodz równocześnie z nim do grobu. Sława ojczyzny z nim s i z nim przepadła. Nosił koronę tak, że powadze królews dodał więcej świetności, niż od niej nabierał. Nie bez p stawy lękam się, że wraz z jego zgonem zamrze i dzieh Polaków".

ROZDZIAŁ XV

I D M O R O Z B I O R U

akterystyka czasów saskich. — Elekcja Augusta II. — Jego pomysły rozbiorcze. — Koronacja króla pruskiego. — Piotr W. a problem bałtycki. — Karol XII wkracza olski. — Piotr W. wobec planów rozbioru. — Konfederacja warszawska i sandomierska. — Elekcja Leszczyńskiego. — Pomysły rozbiorcze w Berlinie. — Rzym c Sasa i Lasa. — Koronacja Króla Stanisława. — Pokój w Altranstadt. — Pierwsi Sybiracy. — »Bez dependencji«. — Mazepa. — Bitwa pod Połtawą. — Pokój nad Prutem. — Ponowne pomysły rozbiorcze Hohenzollerna. — Konfederacja tarnogrodzka. — Śmierć Karola XII.

W latach 1648 — 1716 a więc przez lat 68 było 55 lat wojny. Były to najazdy szwedzkie, moskiewskie, kozackie, turecko-tatarskie wdzierające się w głąb kraju, zostawiające po sobie zgliszcza, ny i pustkowia. Skutek tych wojen był straszny. Gdzie ed najściem Szwedów były pola uprawne, jak np. w krószczyznach w tych miejscach jeszcze w r. 1765 karczowano ! Krwawe widmo głodu i zarazy wyludniło kraj osłany i zubożyło przez rabunki i rekwizycje wojenne.

Podczas gdy do połowy XVII wieku coraz to wzmagało się ıdnienie kraju, to w drugiej połowie XVII w. spadło ono $^2/_3$ a w latach 1711 do 1720 jest zanik ludności najszniejszy, poczem zaczyna ona znów wzrastać i dopiero chwili pierwszego rozbioru liczba ludności wraca do stanu rzed r. 1648.

Przerażające były skutki wyludnienia w Polsce. Społeczeńem znużonem i wyczerpanem owłada apatja, odrętwienie. nyka się ono w własnej wsi, własnym domu, pragnie bezki, myśli tylko o łatwem aceniu się. Szlachta usuwa od spraw publicznych ponięta troską o własny mak. Z chwilą odsieczy Wiednia chta kończy swą rolę dziejową, staje być przedmurzem Eurojakby się już przeżyła, wypała. Chowa karabelę do ıwy, traci zapał do boju, okrysię wygodnym płaszczem pazmu, niezbyt się godzi nawet znaczniejszą liczbę żołnierza ılarnego i patrzy obojętnie na polskiej ziemi bije się ierz obcy saski, szwedzki, jski.

Szlachta, która dotąd zasypyı polskiem zbożem targi zaıniej Europy, teraz traci na ıachu. Gdy przez Gdańsk łowie XVII w. Polska wywozi ,000 łasztów zboża, za Sasów o 30.000 a czasem nawet o kilka tysięcy! Już same yfry dowodzą, że przysłowio„czasy saskie“ były stokroć ze od czasów poprzedzają- i następujących. W tej doPolska była istotnie „grzą-m bagnem, zasnutem gęstą mością“ a jeśli nad tem bagnem błyskały światełka, jeśli koniec zaczyna świtać brzask, to z tego nie wynika, żeby nie nać szczerze, że jednak noc była bardzo ciemna. Jeśli pod ec tej epoki zjawi się Konarski, to nie trzeba zapominać ył on „żywem jej zaprzeczeniem“.

August II. (według miedziorytu P. Drevet'a)

„Szkoły jezuickie stały się rozsadnikami ciemnoty“ „ignorancja walczyła o lepsze z zabobonem a zewnętrzna nabożność z brakiem głębszej moralności“, piśmiennictwo przedstawiało: „smutny obraz wyjałowienia“.

Chrześcijańska, krzyżowcowa żarliwość wystrzeliwszy do szczytu pod Wiedniem, następnie hodowana przez Jezuitów przeradza się w „fanatyzm wyznaniowy“, coraz bardziej jaskrawy, coraz bardziej oddalony od prądów biorących górę na zachodzie Europy aż dopiero nowy ideał przedstawi młodzieży szlacheckiej: Konarski.

Dynastja saska nie starała się wydobyć kraju z odrętwienia, owszem popychała go coraz bardziej na dno upadku. Coś prawdy jest w przysłowiu „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“.

Jeśli za czasów saskich budzą się tu i ówdzie porywy ku odrodzeniu narodu, to nie idą one od dworu, ale raczej zwrócone są przeciw Sasom (Karwicki, Ledóchowski i inni). „Nasi Augustowie zatracili wszystko dla nas“ pisze urodzony w r. 1747 Wybicki w swym pamiętniku (str. 9).

Owładnięcie tronu polskiego przez Sasów odbywa się ręka w rękę ze spotężnieniem niemczyzny przejawiającem się w całej Europie od czasu odsieczy Wiednia i zawarcia pokoju w Karłowicach (1699).

Wprawdzie w tym pokoju Polska odzyskała nareszcie od Turcji Kamieniec z Podolem i Ukrainą, ale równocześnie cesarz dostał całe Węgry aż po Sawę. Te Węgry stają się odtąd punktem wyjścia potęgi Niemiec w całej Europie. Niemczyzna rozrastająca się nad Dunajem podaje nie tylko rękę Sasom w Polsce, ale dostaje walną sojuszniczkę w Rosji, gdzie młody Romanow zapamiętały wróg Turcji Piotr Wielki szuka porozumienia z Habsburgami przeciw Porcie. Jest propagatorem niemczyzny w samej Rosji, ściele drogę Niemcom do zawładnięcia tronem rosyjskim, ku czasom dynastji — Holstein — Gottorpow.

Odsiecz Wiednia i upadek Turcji przysporzyła korzyści nietylko niemczyznie, ale przedewszystkiem Rosji. Teraz nareszcie rzutki i ruchliwy młody car rzuca się ku morzu Czarnemu, aby na jego wybrzeżach rozszerzyć swoje panowanie. Dlatego do dalszej wojny z Turcją wiąże się z Habsburgami, snuje pomysły wyzwolenia prawosławnych ludów na

Bałkanie i wypracowuje cały program Rosji na wiek XVIII i XIX. Na czele nowej flotyli i armji zorganizowanej po europejsku w r. 1696 zmusza Azow do kapitulacji, na konferencji pokojowej w r. 1698 w Wiedniu już domaga się wolności żeglugi na M. Czarnem, dąży do zajęcia Krymu, chce zagarnąć opiekę nad chrześcijanami w Ziemi świętej.

Na tem tle dopiero można zrozumieć, dlaczego to Piotr W. tak natężoną uwagę zwrócił na elekcję po śmierci Jana III. Bał się bowiem, aby nie wypadła korzystnie dla Turcji t. j. aby nie przeszedł kandydat francuski, któryby łatwo się z Portą porozumiał. Chciał raczej, aby królem został taki, któryby w łączności z Habsburgami te boje z półksiężycem kontynuował — to jest Niemiec.

Nie można powiedzieć, aby zakusy Piotra W. spotykały się z protestem szlachty polskiej. Owszem już i na sejmikach i na konwokacji miała za sobą większość uchwała wykluczenia rodaka od tronu. Jak na poprzednich elekcjach rzuciła się cała czereda ambitnych książąt i książątek niemieckich pod hasłem „Drang nach Osten", aby zdobyć teren na wschodzie dla siebie i swych poddanych, tak i teraz niemieckich kandydatów stanęło mnóstwo, bo i ks. Lotaryński (syn Eleonory), ks. Karol Neuburski, (wdowiec po Radziwiłłównie), ks. Karol Wittelsbach, wreszcie elektor bawarski, Maksymiljan Emanuel. Niektórzy niemieccy książęta dzielili skórę niedźwiedzia i obiecywali rozbiór. Tak kandydujący do tronu polskiego Ludwik badeński obiecywał zgóry elektorowi brandenburskiemu Prusy Królewskie.

Na sejmie elekcyjnym (zaczętym 15. V. 1697) Jabłonowski wielki hetman kor. „nie chciał z początku wprowadzić niemczyzny do Polski" i — popierał Sobieskich, ale rodzina Sobieskich pokłócona w swem łonie, ostatecznie poparła interesy niemczyzny! Marja Kazimiera na złość synowi Jakóbowi popierała swego zięcia elektora bawarskiego, a Jakób ożeniony z siostrą cesarzowej, zrazu uważany przez Wiedeń za kandydata austrjackiego skończył na tem, że wraz z Habsburgami i całą swą rodziną poparł elektora saskiego Fryderyka Augusta. Nawet sam Jakób Sobieski wzywał Szwedów, aby wraz z Austrją, Rosją i Brandenburgją zagrozili Polsce wojną wrazie wyboru Francuza!

Stanisław Leszczyński (odbitka według płyty J. Stenglena)

Kandydatem Francji był ks. Conti, synowiec Kondeusza Wielkiego, który służąc w cesarskiem wojsku walczył przeciw Turkom i przy tej sposobności poznał się z Hieronimem Lubomirskim podskarbim koronnym.

Na taki wynik elekcji wpłynął w dużej mierze car Piotr, który protestował stanowczo przeciw Francuzowi jako sojusznikowi Turcji, a więc swojemu wrogowi. Poseł cara mając poparcie posłów Austrji i Brandenburgji zagroził istotnie wojną i przechylił tem szalę zwycięstwa na stronę Sasa. W ten sposób odczuła Polska poraz pierwszy brutalną przemoc trzech późniejszych rozbiorców. Odtąd sąsiedzi będą narzucać Polsce władców kilkakrotnie w r. 1704, 1709, 1733, 1763.

Obok cara popchnął szlachtę do głosowania na Sasa sam papież, który bardzo wcześnie wiedział o jego zamiarach przejścia na katolicyzm. O nawróceniu dokonanem ostatecznie w Wiedniu 1 czerwca, natychmiast uwiadomiono tak nuncjusza w Polsce, jak i biskupa kujawskiego Dąbskiego. W czasie elekcji przekonywano szlachtę okazując jej „autentyczne świadectwo opatrzone legalizacją J. X. Nuncjusza o najjaśniejszym elektorze saskim, iż ostatecznie jest katolikiem *quod sit actu catholicus*", więc ze względu, „że i religja katolicka z przykładu jego i przystąpienia do niej nabędzie znakomitego rozrostu, szlachta go wybrała.

Najliczniejsza pod Warszawą szlachta mazowiecka, znana szczególnie z przywiązania do katolicyzmu, poszła za natchnieniem nuncjusza, biskupa kujawskiego i Jana Przebendowskiego, który lał w nią gorzałkę. Ona to posła francuskiego Chateauneuf zwała szatanem a stronnictwo francuskie „frakcją szatańską".

Podczas gdy tu pod Warszawą wyraziła się dobitnie [illegible] zdrość i kłótnia o koronę [illegible] śród samej rodziny Sobieskich jak i między panami polskimi to solidarność niemiecka święciła triumfy. Wszyscy bowiem [illegible] słowie kandydatów niemieckich odbyli wkońcu wspólne zebranie w mieszkaniu nuncjusza [illegible] przewodnictwem posła cesarskiego (tj. bawarski, nejburski, lotaryński, brandenburski) [illegible] wszystkie pieniądze jakiemi [illegible] porządzali (3 miljony) oddalili rzecz jedynego wspólnego [illegible] kandydata Sasa!

Pieniądz zdecydował o wszystkiem. Nie trzeba też zapomnieć że w czasie tego bezkrólewia „najniemoralniejszego" w dziejach Polski, zachłanność dwóch magnackich doszła do tak niesłychanych rozmiarów, że aż wywołała słowa oburzenia u Ludwika XIV. „Zwano głupim tego kto nie brał". Decydował ieniądz, ale pieniądz pewny. Conti tracił wiele na tem, że jego [illegible] płacił tylko wekslami, które nie chciano realizować w Gdańsku, gdy tymczasem Sas [illegible] gotówką!

Pomimo wszystko zdaje niektórych źródeł po stronie francuskiego kandydata ks. Conteg była większość i prymas Radziejowski (wychowanek Ludwiki Marji, kształcony w kolegjum w Paryżu) wieczorem 27 czerwca ogłosił Conti'ego królem. Wbrew temu jednak równocześnie biskup kujawski Dąbski ogłosił królem Sasa.

Gdy stronnictwo „niemieckie" starało się przeciągnąć Kontystów i ich przejednać, ci twardo odpowiadali „Nigdy Niemiec na tronie polskim nie siedział".

August II z wojskiem liczącem 8000 żołnierzy wkroczył do ziemi krakowskiej (przysiągł w Piekarach pakta konwenta). Ponieważ klucze skarbca były w ręku pierwszych świeckich senatorów malkontentów, więc wybito mur w Wawelu aby dostać koronę i króla ukoronował nie prymas ale Dąbski biskup kujawski.

W czasie tego bezkrólewia okazało się, że podstawą niepodległości i niezawisłości Polski jest Pomorze. Kiedy bowiem Francuz ks. Ludwik Conti przybył do Gdańska z admirałem Barth'em na czele eskadry złożonej z 6 okrętów — wówczas Gdańszczanie a r e s z t o w a l i przybyłych do miasta Francuzów, rozstrzygając jednem posunięciem o losach Polski t. oddając ją pod panowanie niemczyzny. Conti wobec zbliżających się do wybrzeża pułków saskich musiał wrócić do Francji. Gdyby na miejscu Gdańska był gród rdzennie polski, inaczej się były ułożyły dzieje Polski.

Inny charakter przybrały wypadki w r. 1577 kiedy Gdańsk opowiedział się za kandydaturą niemiecką (Habsburga). Wów

AUGUST II W PIERWSZYCH LATACH PANOWANIA

(według mezzotinty Chr. Weigla)

Polacy z bronią w ręku zmusili Gdańszczan do uznania
em Batorego, którego uznała cała Polska.
Wyręczaliśmy się Niemcami nad ujściem Wisły zamiast
m zabrać się do handlu, co doprowadziło do tego, że
ieliśmy tron oddać Niemcowi. Już teraz w r. 1697 ujaw-
się w pełni nasza bezradność i fatalna niemoc na mo-
— owo sparaliżowanie naszej krtani — u ujścia Wisły!
Ten problem gdański, problem bałtycki, to osadzenie
rku przez Niemca, słowem ta pięta Achillesowa pań-
polskiego przedstawiła się wówczas w tem czarniejszych
ach, że równocześnie jak zobaczymy Prusy w Królewcu
osja w Petersburgu podniosą zaraz sztandar morskiej
yki niezwykle wysoko!

Rola Gdańska wydaje się tu
bardziej wyzywającą wobec
ci i tem jaskrawszą, że reszta
orza polskiego była usposo-
a życzliwie dla kandydata
uskiego, a wrogo dla niem-
y. Dowodem tego, że przed
ją posłowie Prus Królew-
. (18 paźd. 1696) w tajnym
acie zawartym z posłem
uskim zażądali od Conti'ego
od Hohenzollerna — wyku-
Lębork i Bytow i dla Polski
kał, że zresztą województwa
nie głosowały za Conti'm.
Wybór Niemca na tron polski
epaszczał całą linję rozwo-
dziejów Polski. Wciągając
lę przez wybór księcia Rzeszy
kurfirsta w orbitę interesów
niec jako całości, elekcja ta
cała myśl Chrobrego i tych
ów, którzy walczyli o swą
mość od cesarstwa niemiec-
, tych, co nie chcieli uznać
zwierzchnictwa. Wybierając
cę niemieckiego za swego
szlachta przekreślała pro-
Jagiełły, którego Polacy
ali byle nie dać Jadwigi
burgowi, podważyła myśl
o królów elekcyjnych prze-
awianych władcom niemiec-
a więc Walezego i Ba-
o (przeciw cesarzowi Maksymiljanowi II i Gdańszczanom),
czała myśl Zamojskiego.

August II. (według miedziorytu C. A. Wortmanna)

O cóż walczono pod Byczyną, kiedy teraz dobrowolnie
wano tron Niemcowi i łamano sztandar odrębności Polski
zeszy? Wszak na elekcjach w XVI w. nie chciano do-
takich książąt Rzeszy, jak elektorów brandenburskich
ych lenników niemieckiego pochodzenia) do udziału na-
dawaniu głosu na króla! Pierwszy raz w r. 1669 wybrano
data przyjaznego cesarzowi, dziś już wybrano królem
ego księcia Rzeszy i potomka Wettinów, rodu dawnych
t germanizatorów, który się rozsiadł na pogorzeliskach
snych krwią tych Słowian, o których z Niemcami wal-
Chrobry!

iększego zapomnienia się, „zboczenia umysłowego" niż
a szlachta — w r. 1697 trudno sobie wyobrazić.
wila tej elekcji i niebywały wypadek wejścia na tron
ca są groźną i złowróżbną datą w naszych dziejach. Na
XVIII zaczynamy być mało odporni, zbyt bierni, zbyt
mi i gnuśni aby się z wpływów obcych otrząsnąć, po-
liśmy obcym dokonywać na sobie eksperymentów. Winą
było, żeśmy w tej epoce „chcieli być cudzymi" — jak
Korzon w zamknięciu „Dziejów wewnętrznych". Wszak
na tronie naszym nie panował rdzenny Niemiec. W czasie
ej elekcji brak odporności doszedł do szczytu — i bę-
wciąż się wzmagać — i w końcu nie będzie już nas razić

długi pobyt w naszym kraju Rosjan, Sasów, Prusaków aż w końcu zapanują na stałe ich wojska na naszej ziemi i w stolicy i nastaną — rozbiory. Rezultat tej elekcji ujął trafnie piszący pamiętniki Erazm Otwinowski-Anonim, że odtąd: „To wielkie nieszczęście było Rzplitej, że ona naówczas za szczęściem cudzem musiała się obracać".

Odtąd decydujące zdarzenia historji Polski nie działy się w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu, ale w Dreznie — daleko poza granicami kraju, a nawet bitwy rozstrzygające toczyły się gdzieś daleko pod Alt-Ranstadt lub Połtawą.

Nie bądźmy jednak niesprawiedliwi względem naszych ojców i nie zamykajmy oczu na pewne, choć drobne próby obrony, przedsiębrane z ich strony. Zanim pobudzi Polaków do walki z Sasem wkraczający do Polski Karol XII, już od samych początków kiełkuje w naszem społeczeństwie a głównie w Wielkopolsce ruch narodowy, ruch opozycyjny przeciw nowemu władcy - Niemcowi. Zaraz po elekcji w Środzie 12 sierpnia 1697 szlachta zawiązała „konfederację" przeciw narzuconemu Sasowi, nie chcąc go uznać za pana i ten ruch rokoszowy już właściwie nie zgaśnie. Wojska saskie kraj rabujące zwące nas „Schelm-Polaken" wywołują coraz gorętsze protesty i żądania wydalenia ich z kraju powtarzane niemal przez cały czas panowania Sasa. Szczególnie jaskrawo to się ujawniło już w r. 1698 w czasie przeglądu wojsk pod Lwowem, gdzie omal nie przyszło do bitwy między wojskiem saskiem a polskiem, między samym królem a hetmanami! „Pójdźmy na Sasów" wołali wówczas żołnierze polscy.

Szczególnie w Wielkopolsce w rodzinie Leszczyńskich urastał program biegunowo przeciwny zamierzeniom Augusta II. Podczas gdy August II dostał się na tron polski jako cudzoziemiec narzucony Polsce głównie przez Piotra W., to tymczasem Rafał Leszczyński, wojewoda łęczycki, (a potem generał starosta wielkopolski, ojciec późniejszego króla Stanisława) już od r. 1700 pobudzał Turcję przeciw Rosji, sprzeciwiał się wojnie Polski z Szwecją, zachęcał do związku z Francją przeciw mocarstwom niemieckim. Przez ten projekt sojuszu z Islamem przeciw carowi był najwcześniejszym zwiastunem późniejszej „niepodległościowej" orjentacji emigracji „benderskiej" ciągnącej się przez całe dzieje rozbiorowe aż po r. 1855. —

Nowy król *August der Starke* był siłaczem, atletą. Już zamłodu nie był wcale skory do nauki, natomiast namiętnie oddawał się gimnastyce, jeździe konnej, szermierce. Wysłany za granicę, wystąpi w Madrycie jako „nieokiełzany cyrkowiec" do walki z bykiem, biorąc go za rogi. A że był Mocnym, więc chciał być Wielkim. Chciał, żeby świat go podziwiał. Zamierzał być drugim Ludwikiem XIV, pragnął imponować, wszystko jedno czy pod murami Carogrodu, Jerozolimy czy Neapolu czy nad Wisłą lub Dźwiną. Nie wielką obdarzony inteligencją, chciał podpatrzyć tajemne szlaki przyszłej „Fortuny", a więc interesowały go „eksperymenty alchemiczne, wczytywał się w wieszczby, w czarne księgi punktacyjne i magiczne mistrza Nostradamusa".

Z żoną swą Krystyną Eberhardyną (córką margrabiny Beyreuth) nie żył, (do Polski nigdynie przybyła,

zapamiętała luteranka przeparła, że syn jej królewicz był konfirmowany po lutersku).

Król August, awanturnik, hulaka, pijak trwonił krocie na orgje. Lubiąc awantury miłosne otoczył się rojem rozpustnych arystokratek i metres, które szybko zmieniał Aurora hr. Königsmark z pochodzenia Szwedka, matka głośnego Maurycego Saskiego, Polka Urszula Lubomirska (ks. cieszyńska), Niemka Hoymowa (hr. Cosel), Polka Denhofowa, hr. Orzelska, była w tym szeregu też Turczynka, Francuska i t. d.

Taki to król — nazwany przez Szujskiego „najbezsumienniejszym szarlatanem w historji“ — nie myślał dotrzymywać Polakom przysięgi, jaką złożył na pakta konwenta, owszem bez ogródek wyrażał nawet zdanie, że „Polska dostatecznie jest wielką aby rozebrać kilka jej prowincji“.

Państwo, nad którem panował, zamierzał niemal rok za rokiem rozedrzeć na kawałki i z jego nieprzyjaciółmi niem się podzielić. I tak w latach 1698, 1700, 1702, 1703, 1704, 1705, 1706, 1708, 1709, 1710, 1715, 1721, 1725, 1732/3, próbował ćwiartować Polskę. Jeżeli los każdego państwa, jest niepewny, jak los okrętu, bujającego na szczycie szumiącej fali, to cóż powiedzieć o okręcie takim, którego sternikiem zostanie zdrajca, prawie co rok układający się z Rosją, Brandenburgją czy Austrją o rozbiór swego kraju.

Żaden też z naszych władców nie skompromitował monarchizmu tak w obliczu narodu jak ten król-Niemiec. On usprawiedliwił zupełnie wybuch przeciw sobie rokoszu i konfederacji. Wobec jego zdrad raczej poniekąd miała słuszność szlachta, która broniąc swej „złotej wolności“ głosiła, że broni całości Polski. Nie można też dopatrywać się zarania naprawy Rzplitej polskiej w jego zakusach samowładczych, gdyż były one ciosem wymierzonym w sam byt narodu, miały one na celu ujarzmienie żywiołu rodzimego aby go lepiej zgnieść, i na pastwę sąsiadów najeźdźców oddać. Już na wstępie swych rządów chciał ujarzmić zuchwałych Polaków i liczył na pomoc Piotra Wielkiego, który poskramiał równocześnie rokosz strzelców. Istotnie wysłany do Moskwy poseł Augusta II Karlowitz 29. XII. 1698 doniósł mu, że car będzie go bronić przed „zuchwalstwem tych barbarzyńców“ tak aby mógł zostać zupełnym suwerenem.

W oparciu o Rosję feldmarszałek saski Flemming wprowadzić miał w Polsce podobne jak tam „samodzierżawi“ ale tak ostrożnie aby Polacy się w tem nie zorjentowali. W planu jaki Flemming ułożył w r. 1699 i przedstawił Augusto miano pozornie zostawić w Polsce ustrój dawny, sej sejmy i t. p., ale właściwie o wszystkiem decydować rada stanu, przez króla mianowana i na jego skin działająca. Ta rada — oczywiście miała składać się z głych Sasów — i działać wbrew polskiemu społeczeństw

August II (według akwatinty Jak. Golego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Plan ten si udał, tak jak innych, którycł pozostał do dziś piskach króla. dynym pozytyw wynikiem wszy zamierzeń w skich było wp dzenie do Polsk wnej liczby ur ków saskich, l nauczyli Polaków woczesnej pra administracyjne i tu jeszcze kv czy ten „szime ski, nie wart co n. p. późnj wprowadzony d licji przez za piałą biurok austrjacką.

W rzeczywt Sasom żadnej w nej reformy u przeprowadzić dało. Nawet krótkotrwałej „limitowania“ mów przekon można, że Aug „daleki był o telnej chęci wienia sejmu berum veto 37 Augusta II sejmowy doch właśnie do sz Zerwano bowi 10 sejmów, za sta III doszedłty jeden sejm.

Jakaż og różnica zachod dzy August a współczesny Piotrem Wi Podczas gdy zamysły przeobrażenia państwa polskiego zawiodły, to tym Piotr w Rosji w czyn je zamienia a to nietylko dlat Rosjanie przywykli byli zawsze do „samodzierżawia“, a z ducha swego byli temu przeciwni, ale i dlatego, że Piotr był rodowitym Moskalem, prawosławnym, kochającym kraj, oddającym mu w ofierze trud całego swego żywo manowem, któremu zaufano, a August II był właśni Piotra W. Polsce narzuconym — cudzoziemcem „zdrad

To też pod rządami Piotra W. rodzi się potężne po europejsku przystrojone — cesarstwo rosyjskie gdy zaczyna zagrażać coraz bardziej widmo rozbioru.

Podczas gdy Piotr W. tytuł cara moskiewskiego dor dził do szczytu przybierając sobie tytuł „imperatora“ czasem August II, który chciał niby otaczać się bsk największego z monarchów Ludwika XIV, nie tylko obję

rzył na to wywyższenie wschodniego rywala — nie pomny na
y Jagiellonów z moskiewskimi Rurykowiczami o tytuł,
co więcej nawet wsparł drugiego wroga Polski — w uzy-
niu tytułu królewskiego, bo Hohenzollerna, niedawnego
ala Polski! Wychwalany tak przez niektórych historyków
solutyzm" Sasa wcale go nie zahamował przed przyzna-
n tytułu królewskiego temu elektorowi, który ledwo przed
laty wyzwolić się zdołał z pod zwierzchnictwa Polski a na-
dotychczas jeszcze hołd składał Polsce z Bytomia i Lę-
ta. Tytuł króla pruskiego był bezwzględnie dla Polski za-
czy już w swem brzmieniu bo czyż miała odtąd jaki sens
wa „Prus Królewskich", kiedy i Książęce stały się kró-
skiemi. Czyż nie nasuwała
sama przez się myśl, że ten
pruski będzie starał się
bić w swem ręku wszystkie
sy, boć to nie był król bran-
burski ale król pruski?
Decyzja wówczas leżała w rę-
Augusta II, gdyż jak wska-
Droysen (IV/1 212) godność
ewską można było oprzeć
o o ziemię własną, suwe-
ną, a więc na Prusach książ
ch od r. 1657 niepodległych,
ie o ziemię brandenburską
egłą cesarzowi. W tej spra-
głos decydujący mógł mieć
król polski. Dlatego to
iesienie Niemca i kolegi
tora na tron polski natchnęło
zu Hohenzollernów nadzieją,
to teraz od niego zgodę na
tytuł łatwo uzyskają i — tak
też stało.
Zrozumieli to Polacy, którzy
odzili, że „tytuł ten mierzy
j jak na część kraju pru-
go (t. j. nie tylko Prus książ
ch dotyczy), dlatego należy
rzeć przymierze ze wszystkie-
mocarstwami, których obro-
zachowanie Prus (polskich)
armji obchodzi, aby do tytułu
nie dopuścić" (Załęski, Je-
i). Przeciw tej koronacji pro-
wały sejmiki (wielkopolskie
gólnie), następnie sejm war-
ski, i wogóle Rzplta przez szereg lat tytułu „króla"
aden sposób uznać nie chciała. A cóż na to pan tej
ltej, następca zwycięzców z pod Grunwaldu?
Zdawało się, że August, który zdradził protestantyzm nie-
cki i przeszedł na katolicyzm, będzie w niezgodzie z pro-
orem różnowierstwa niemieckiego, Hohenzollernem. Tym-
em jednak katoliccy władcy Rzeszy solidarnie wsparli
enzollerna, tak rzymski cesarz jak i katolicki król pol-
August II już na osobistem spotkaniu w Johannisbergu
początku czerwca 1698) i dwukrotnie w Oranienburgu
Berlina) przyrzekł nie przeszkadzać w tem elektorowi.
Rzecz znamienna, że na korzyść przyszłego króla prote-
ta pracował najgorliwiej na dworze polskim jezuita Vota,
ego Sas odziedziczył po Janie III. On to jak przyznał
niej Fryderyk Wielki „inspirował" i bodaj pierwszy roz-
ił u elektora (już listem 23/II 1698) pragnienie takiego
iu, a radził mu się „spieszyć bo w danych warunkach
iech najlepszy; król August ma być niezadługo w Pru-
, podczas jego tam pobytu, niech elektor ogłosi
rólem. Za Augustem pójdą inni władcy". (Załęski III 377).
iwe usługi ten spowiednik króla polskiego brał od
estanta Hohenzollerna rocznie pensję 300 talarów, ale co
ej już w r. 1698 elektor na prośbę Voty, drogą przez
deń starał się dlań o kapelusz kardynalski, posyłając do

August II (według sztychu F. Schencka)

Rzymu pochwały roztropności tego zakonnika (ułożone przez samego Votę, Droysen 220).

Vota wszystkich używał wysiłków aby polskich senatorów przekonać, że ten tytuł króla pruskiego Polsce nic nie będzie szkodził, pisał broszury, które w tłómaczeniu polskiem drukowano tajemnie w Królewcu i rozrzucano po Polsce zapowiadając, że Hohenzollernowie przejdą za wzorem dynastji saskiej na katolicyzm. Nawet podburzał elektora, że raczej powinien sobie pozwolić wprost na tytuł króla „Prus" *(von)*, a nie (jak się stało) w „Prusiech" *(in)*.

Koronacja odbyła się ostatecznie w Królewcu 18/1 1701. Vota nietylko zredagował dyplom gratulacji, który August II wysłał przez swego posła (Towiańskiego) na tę koronację, ale co więcej, ten jezuita sam pojechał na tę uroczystość i był na niej obecny. Oburzony tem sejm polski protestując przeciw koronacji (VI 1701) groził jezuicie, że go wypędzi z granic Polski za popełnienie zdrady głównej t. j. za to, że „jeździł składać hołd królowi pruskiemu". Szczególnie posłowie wielkopolscy pod wodzą Rafała Leszczyńskiego protestowali przeciw temu wyniesieniu Hohenzollerna.

Ale osłoniony powagą króla Vota przeczekał burzę, a kiedy Hohenzollernowie ani myśleli przejść na katolicyzm i zerwali z Rzymem, jezuita kpił z „piorunów siedmiopagórkowego miasta" i radził „nie tak prędko okazywać się miękkim" wobec papieża.

Jakże różnił się teraz Hohenzollern od tego książątka, który przed 200 laty napastowany przez cesarza i papieża (ci sami teraz przyznali mu koronę) klęknął przed królem polskim na rynku krakowskim! Dziś król polski sam przesłał gratulacje następcy tamtego wasala, jako królowi sobie równemu. I w rzeczywistości dlaczegóż Niemiec koronowany na Wawelu, nie miał cieszyć się, że drugi Niemiec koronował się w Królewcu?!

Krzywda, jaką August II wyrządził przez to Polsce, wyda się nam tem większą, jeśli się uwzględni, że przez podniesienie Królewca stolicy Prus Wschodnich do godności jakby stolicy koronacyjnej, podniósł urok Hohenzollernów na Bałtyku i to właśnie w czasach wielkiej rywalizacji państw o wpływy na tem morzu, bo w chwili wybuchu „wojny północnej".

Przez nową koronację w Królewcu, Hohenzollernowie umocnili węzły łączące to miasto z Berlinem, jakby rozwalając groblę przedzielającą je w postaci Pomorza polskiego.

Nie myślał im przeszkadzać August II, choć wiedział, że Hohenzollernowie wyrastają na największych pogromców Polski w walce o Bałtyk. Właśnie tym wrogom Polski, czyhającym na ujście Wisły starał się utorować drogę do zaborów. Zaraz na początku swego panowania koledze z Rzeszy t. j. elektorowi Fryderykowi I, zaczął czynić wszelkie ustępstwa. W r. 1698 uzyskawszy pożyczkę od Hohenzollerna pozwolił na to, że oddziały brandenburskie wpadły do Prus Królewskich i zagarnęły Elbląg i kiedy dopiero sejmiki w Polsce podniosły wrzawę protestów przeciw zdradzie państwa, wojska pruskie musiały się (1 lutego 1701) wycofać.

Oczywiście ta ustępliwość króla Niemca dla kolegi Niemca musiała rozbudzić znowu nieufność wśród Polaków. Podczas

gdy za panowania Sobieskiego Hohenzollernowie nie odważyli się na żaden czyn zaborczy wobec Polski, teraz ledwo się dostał elektor Rzeszy na tron wawelski, już kolega kurfirst zabierał się do zagarnięcia jej terytorjów.

Cała ta sprawa z Elblągiem czy umocnieniem się w Królewcu nie była drobnostką, gdyż w tych czasach problem morski był na ustach wszystkich polityków.

W całej Europie coraz bardziej wzrasta zainteresowanie się morzem i żeglugą. Między Anglją i Francją w w. XVIII zaczynają się wiekowe zapasy o oceany, zakończone w r. 1815 osadzeniem Napoleona na wyspie św. Heleny. W najbliższem sąsiedztwie Polski — na Bałtyku wre walka o opanowanie portów (Ryga, Narew), o ujścia rzek. Wszak właśnie toczyć się zaczyna „wojna północna". Niemcy w Prusach Wschodnich, Ryżanie, Kurlandczycy, Inflantczycy dobrze rozumieli znaczenie morza. Baronowie niemieccy na wybrzeżach u ujścia Dźwiny, zaczęli rozwijać gorączkową działalność dla zdobycia sobie świetnej przyszłości, roili sny o potędze. Najbardziej wśród nich ruchliwy Jan Reinhold Patkul, wystąpił w Berlinie, Dreźnie i Moskwie z projektem walki ze Szwecją i wyzwolenia Niemców z „niewoli".

Piotr Wielki (według dawnego miedziorytu)

Zrozumiał doskonale ducha czasu Piotr Wielki — przeniknął znaczenie morza, jak mało który z władców (w Holandji zajął się planem budowy okrętów). Rwał się on początkowo do morza Czarnego, wiodąc o nie wojnę z Turcją, zdobywając (w r. 1696) Azow, aby następnie wdać się w walkę ze Szwecją o Bałtyk i przez założenie Petersburga otworzyć dla Rosji niebywałe horyzonty!

Rzecz znamienna: w tych samych niemal latach, w których Fryderyk przenosi jakby stolicę z Berlina do Królewca, równocześnie i car przenosi (1703) podstawę swych działań i stolicę z Moskwy do Petersburga.

Tak jak August II pomógł Hohenzollernom do zdobycia korony, podobnież pomógł Piotrowi W. jak zobaczymy, do założenia Petersburga, gdyż ściągając na Polskę cały atak Szwedów, dał Rosjanom czas do budowania nad Newą owej nadmorskiej stolicy. „Król polski" zapominał o tem, ile wysiłków jego poprzednicy na tronie wawelskim (zacząwszy od Zygmunta Augusta) czynili w sojuszu ze Szwecją, aby Moskwy nie dopuścić do Narwy i przeszkodzić „nawigacji narewskiej". Tymczasem zbudowanie Petersburga, to było złamanie tradycyjnego programu Polski, zwycięstwo nad nią dokonane przy pomocy — Augusta II.

Dziwny to był „król polski", co same ciosy Polsce zadawał nad Bałtykiem, a drogę ścielił carowi u ujścia Newy, i Hohenzollernom u ujścia Wisły.

Nieszczęściem Polski było, że w owej krytycznej chwili jej władcą został Niemiec, a więc należący do tej narodowości, która właśnie Pomorze Polsce pragnęła wyrwać i po wielu wysiłkach i próbach tego dokona w r. 1772! Interesy narodu, nad którym panował, a narodu, z którym wiązała go rasa i tradycja, były zupełnie sobie przeciwne.

Kiedy przed Augustem II stanął Jan Reinhold Patkul i w imieniu uciśnionej przez Szwedów szlachty inflanckiej zaczął namawiać Augusta II do napadu na Szwedów, wówczas można było zrozumieć już na podstawie historji kilkudziesięciu lat ubiegłych, że sprzeczny jest interes Polski z interesami niemczyzny na Bałtyku.

Trzeba sobie to uprzytomnić, że Szwedzi trzymali w swych rękach wybrzeża zasiedlone przez Niemców, bo Pomorze szczecińskie, a taksamo Inflanty szwedzkie. Już też za czasów Sobieskiego toczył się zażarty bój między Hohenzollern a Szwedami o opanowane przez Szwedów ujścia Odry i w czas to rozumiejąc interes Polski, Jan III trzymał z Fra i Szwedami przeciw Berlinowi!

Wyzwolić się z pod panowania Szwedów — było has Niemców, mieszkających tak w okolicach Szczecina, jak i R Właśnie niemieckiej, inflanckiej szlachcie rząd szwedzki s fiskował dobra. Tymczasem w interesie Polski było wła trzymać ze Szwecją, zwłaszcza, że już za czasów Sobiesk było rzeczą jasną, że pod względem wojskowym Hoher lernowie brali górę nad Szwecją, wszak ledwo ją uratov Francja (przez pokój S. Germain). Więc aby ratować przed Berlinem i swoje polskie morze, powinien był król polski raz podać rękę Szwedom. Ale Augu faworyzujący wszędzie Niemców, był głuchy na wezwania Inflant ków i postanowił przy tej sposobn zagarnąć Inflanty i to nie na państwa polskiego, ale na swój watny i swojej dynastji (Wettin użytek. Jan Reinhold Patkul dc wadził do porozumienia między a Piotrem. Szwecję obaj monar wie wraz z Danją mieli napaść wspomniane ziemie wyrwać.

August II spotkawszy się w wie Ruskiej z Piotrem W., zaa z nim sojusz przeciw Szwecji (13 VII 1698), a utwierdził to w u wie 11—21 XI 1699. To związ się z Moskwą współcześni Po oceniali bardzo surowo. Otwinos pisał: „Słuszniej się było Moska upomnieć o swoje (t. j. aby zw Polsce Smoleńsk, Kijów i t. p.) Szweda zaczepiać niewinnie".

O ile wojna ze Szwecją nie dla samej Polski wskazaną, o tyl Rosji konieczną. Interes Polski i był tu biegunowo przeciwny. Sz cja posiadała w 18 wieku wybrzeża bałtyckie, zamyk dostęp Rosji do morza. Leżące bowiem na południu od landji Karelja, Ingrja, Estonja, Inflanty, należały do Szw Tymczasem Piotr W. chcąc dla Rosji wybić okno ku m i zbudować Petersburg, musiał nieubłagane walki st z panującymi nad tamtem wybrzeżem Szwedami i pod względem mógł iść ręka w rękę z Niemcami, Inflantczyk Kurlandczykami.

Wybuchła wojna północna. Wojska saskie wzmocn zaciągami, które Hohenzollern wzamian za przyznanie tytułu królewskiego przepuścił przez Prusy wschodnie, rz się na Rygę — ale baronowie niemieccy, przestraszeni wzb niem chłopów łotewskich, nie myśleli łączyć się z Patk i Sasami. Z tem wszystkiem nikt nie przypuszczał jeszcz młody król szwedzki zmiażdży wszystkich swych nieprzyj

Piotr rzucił się odrazu na Narwę z ogromną armją, jednak sromotnie została pobita (1699). Pomimo to on ściwie korzystał z wojny. Karol XII bowiem przeszedł Dźwinę (10 lipca 1701), wkroczył do Kurlandji a nast pobiwszy Augusta II, zapalony rzucił się w głąb Rzplte skiej i „szedł prosto przed siebie" — gdy tymczasem Piotr zawrócić ku wybrzeżom bałtyckim, coraz więcej ich Szw zabierać. Im bardziej Szwedzi wdzierali się ku Wiśle, więcej Piotr utwierdzał się nad Bałtykiem, zajmował szwedzkie w Ingrji, aby następnie w dalszych latach p i same Inflanty z Dorpatem a wreszcie i Narwę (zajm 20 VIII 1704 — równocześnie gdy Szwedzi zapuściwsz na południe zajmować będą aż — Lwów!).

Gdy zapalczywy Karol XII zapuszczał się coraz ba w głąb Rzpltej polskiej, Piotr cieszyć się mógł tylko z e że to Szwedzi właśnie musieli bić się z królem Pol

PIECZĘCIE AUGUSTA II, STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO i AUGUSTA III

PIECZĘCIE AUGUSTA II

1) Pieczęć wielka koronna z 1703 r. Wyobraża w tarczy orła polskiego, pod dużą koroną i z herbami województw dokoła. W otoku 2 wiersze napisu: DEI · GRATIA · AUGVSTVS · II · REX · POLONIAE . MAGNVS · DVX · LITHVANIAE · RVSSIAE · PRVSS · MASSOV · SAMOGIT · // KVOV · VOLHIN · PODOL · PODLACH · LIVON · SMOLENS · SEVER · CZERNICHOV · NECNON · HAEREDIT · DVX · SAX · PRINC · ELECT · ETC Pieczęć nosi datę 1703 r.

2) Pieczęć kancelaryjna, znana z dokumentów 1722 i 1724. Wyobraża tarczę 6 polową polsko-saską, pod dużą koroną, na 2 gałązkach palmowych. W otoku napis: AUGUST · II · D · G · REX · POL · MAG · DUX · LIT · RUSS : PRUSS : MAS : SAM : KYO : VOH : POD : PODL : L1V : SMO : SEV : CZERN : Q : NEC : NON : HAER : DUX : SAX : PRIN : & ELECT.

Pieczęci Augusta II znanych jest ogółem 19, a mianowicie: 1 majestatowa, 4 wielkie koronne, 1 mniejsza koronna, 1 wielka litewska, 1 mniejsza litewska, 2 kancelaryjne polskie, 3 kancelaryjne saskie, 3 gabinetowe i 3 sygnetowe.

PIECZĘCIE STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO

3) Pieczęć mniejsza litewska, znana z dokumentów z r. 1706 i 1709. Wyobraża tarczę z Pogonią pod mitrą książęcą, z 2 rycerzami po bokach i orłem polskim u góry. W otoku napis: STANISLAUS · I · D · G · REX · POL · M · DVX · LIT · RVS · PRVS · MAZ · SAM · LIV · KI · VOL · POD · PODL · SMOL · SEV : CZERNICHOVIAEQ : Pieczęć nosi datę 1706 r.

4) Pieczęć kancelaryjna, wyobraża na paludamencie pod koroną tarczę 5 polową, otoczoną dwoma łańcuchami orderów francuskich i 2 wierszami napisu: STANISLAUS · I · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE : MAGNUS DVX · LITVANIAE · RUSSIAE · PRUSSIAE · MASOVIAE · SAMOG · // KYOVIAE · VOLHYNIAE · PODOLIAE · PODLACHIAE · LIVONIAE · SMOLEN · SEVER · CZERNIECHOVIAEQV.

Ogółem znanych jest 9 pieczęci tego króla, a to: 1 wielka litewska, 1 mniejsza litewska, 3 kancelaryjne, 3 gabinetowe i 1 sygnetowa.

PIECZĘCIE AUGUSTA III

5) Pieczęć wielka koronna, używana w latach 1736—1762. Wyobraża tarczę z orłem polskim, trzymaną przez 2 postacie Pax i Bellonę pod dużą koroną, z herbami województw do koła. W otoku dwa wiersze napisu: AVGVSTVS · III · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITHVANIAE · RVSSIAE · PRVSSIAE · MASOVIAE · SAMOGITIAE · KIIOVIAE · VOLHYNIAE · PODOLIAE · // PODLA · LIVONIAE · SMOLENS · SEVERIAE · CZERNIECHOVIAEQVE · NEC · NON · HAEREDITARIVS · DVX · SAXONIAE · ET · PRINC · ELECTOR · &. Pieczęć nosi datę 1734 mimo to jest tylko nieznacznie przerobioną w tłoku takąż pieczęcią Augusta II.

6) Pieczęć mniejsza koronna, używana przez cały okres panowania. Wyobraża ozdobną tarczę z orłem poskim, nakrytą koroną, otoczoną herbami województw i napisem; AVGVST III · D · G · REX · MAG · DVX · LIT · RVS · PRVS · MAS · SAM · KI · VOL · POD · PODL · LIV · SMO · SE · CZE · NEC · N · DVX · SAX · PRIN · ELECTOR. Pieczęć ta nosi datę 1733 i litery grawera GR.

7) Pieczęć mniejsza litewska, używana w latach 1733—1750. Wyobraża tarczę z Pogonią litewską pod mitrą książęcą i z 2 rycerzami po bokach. W otoku napis: AVGVST III · D · G · REX · POL · M · DVX · LIT · RVS · PRVS · MAS · SAM · KI · VOL · POD · PODL · LI · SM · SEV · CZERN · DVX · H · SAX · ET · PRIPS · ELECT · &C.

Ogółem znanych jest 14 pieczęci tego króla, z nich 1 majestatowa, 1 wielka koronna, 1 mniejsza koronna, 1 wielka litewska, 2 mniejsze litewskie, 1 kancelaryjna polska, 2 królewskie, 1 kancelaryjna saska, 2 elektorskie, 1 gabinetowa i 1 sygnetowa.

M. G.

STANISŁAW LESZCZYŃSKI

(według mezzotinty I. Stenglena)

Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

zytem kraj ich pustoszyli i palili, zamiast iść ręka w rękę lakami w głąb Moskwy!

Wielu Polaków pragnęło, aby Rzplta pozostała neutralną, wet pod wrażeniem zwycięstw szwedzkich szerzyć się zaruch rokoszowy przeciw Augustowi II, szczególnie, gdy l XII odkrył przed prymasem list otrzymany od Augusta, ponujący — rozbiór Polski.

Karol XII w lipcu 1701 zażądał usunięcia z tronu Augusta II, Warszawę a potem pobił na głowę Augusta II pod Kliem (między Pińczowem a Kielcami) 19 lipca 1702. Sasi acy tu sobie nie dowierzali. Pod koniec bitwy w. hetman any Hieronim Lubomirski wycofał się z wojskiem straty tylko kilkadziesiąt żoła. Szwedzi zajęli Kraków, k spalili.

Małopolska pustoszona przez dów zaczyna burzyć się przenim i zbroić. August II korzyz bezczynności Karola XII, pod Krakowem złamał no— zdołał wielkie połaci itej przeciągnąć na swoją ę. W Sandomierzu skupia przy Auguście konfederacja VIII 1702), też w Wielsce (30 X) i na Litwie II 1703). Głowa szwedoma-Rafał Leszczyński umarł yczniu 1703) na wygnaniu. zas gdy większość senatu przy Auguście II, to mniejprzeciwników pod osłoną dów zbiera się w Warszaprzy prymasie (27 III 1703). ublinie udaje się Augustowi ić sejm dwuniedzielny (6 VII), z którego zaraz na pou wyrzucił posłów poznańi i kaliskich, nadokuczał pryowi, poczem łatwiej mu było owiedzieć mowę dowodzącą, r sprzyja Polakom i wierze lickiej i dlatego trzeba bić ów Moskwy — Szwedów! w odpowiedzi na ten sejm ielkopolsce zawiązała się konacja pod laską Bronisza (9 lipca) pod osłoną Szwedów, a za niem Leszczyńskiego Stanisława (syna Rafała).

Krystyna Eberhardyna (według sztychu B. Vogla)

August II występował oficjalnie wciąż jako król broniący tej, broniący jej wybrzeży morskich, Inflant, Kurlandji l zachłannością Szwedów. Tymczasem gdy się zaglądnie kulisy jego działań dyplomatycznych, wówczas spada a z jego oblicza i obłuda i podstępność tego szarlatana ronie występuje w całej brzydocie. Nie o całość i jedność itej mu chodzi, przeciwnie zamyśla znowu w tym właczasie dokonać jej rozbioru wraz z królem pruskim, a na-Karolem XII!

eśli nie z wyraźnego polecenia Augusta II, to przynajj po porozummieniu z Flemmingem saski polityk Chrystjan er zwrócił się do Berlina i po audjencji u króla pruo, za tegoż poparciem dostał się do obozu Karola XII ęczył mu (marzec 1703) projekt rozbioru Polski między onję, Prusy, Moskwę i Szwecję, aby — jak zaznaczono — tłumić ten polski „wiarołomny, chciwy, zepsuty naród, jest źródłem wiecznych niepokojów dla sąsiadów i Eu" (Droysen IV/1 278); poparł go król pruski proponując ą konferencję w Gdańsku.

Ale wszystko prysło jak bańka mydlana, bo nie znalazło u Karola XII. Całe szczęście dla Polski, że Szwedzi, któza czasów Sobieskiego walczyli z wielkim „elektorem" czecin i Pomorze szwedzkie, przestraszeni tym impetem ansji nowego „króla" pruskiego, argusowem okiem patrzyli na zachłanne jego posunięcia i bardzo ostrożnie przyjmowali wszystkie propozycje rozbioru, dotyczące szczególnie Pomorza polskiego.

Jakkolwiek Karol XII nie chciał wchodzić w układy z Sasem, to jednak łączyło go z Hohenzollernami jedno wspólne wyznanie protestanckie i na tem tle doszedł do skutku 29 lipca 1703 traktat prusko-szwedzki co do wspólnego protektoratu nad polskimi protestantami.

Pozatem król pruski starał się dojść do porozumienia ze Szwedami jeszcze w innej sprawie. Oto narzucał się stanom Prus królewskich z swą czułą opieką i propozycją okupacji dla osłonienia ich przed łupieniem Szwedów, a właściwie w tym celu, aby zająć te ziemie nad ujściem Wisły. Stąd w roku 1703 wkroczył do Elbląga i Warmji. Ale Szwedzi wyrwawszy Sasom Toruń (1703) wyparli wojska brandenburskie z Elbląga. Przytem wszystkiem król pruski od Karola XII uzyskał w końcu na papierze pewne przyrzeczenia co do Elbląga i Warmji (1703—1705) i w dalszym ciągu układał plany rozbiorcze.

Rzeczą jest ciekawą, jak wobec tych projektów zachowywał się Piotr W.

Można powiedzieć, że Piotr W. sam wahał się w swych zamiarach względem Polski. Raz myśląc o zagarnięciu krajów ruskich zamierzał r o z b i ó r Polski wedle programu Hohenzollernów, a nawet czasem i samego Sasa, ale z drugiej strony wciąż snuł zamysły zagarnięcia całej Polski i niedzielenia się nią z nikim.

Ten ostatni pomysł nie był wynalazkiem Piotra Wielkiego. Nie tak dawno car Aleksy rzucał takie projekty wobec Polaków, elekcji swego syna, pogodzenia w i a r y k a t o l i c k i e j z p r a w o s ł a w n ą (zob. wyżej r. 1658), to samo powtarzał teraz i Piotr Wielki. Tak jak w programach Polaków na początku XVII, tak i w pomysłach moskiewskich wyczuć było można całą skalę odcieni od podboju aż do... rozciągnięcia protektoratu i unji. Oczywiście ten drugi plan — zagarnięcia całej Polski spotykał się ze złem przyjęciem u potęg niemieckich, które gotowe były tylko do — rozbioru.

Już w r. 1696 rezydent rosyjski Nikityn oświadczył, że Piotr W. pobiwszy Turcję ujarzmi następnie całą Polskę i Litwę, aby raz zakończyć i uśmierzyć bezustanne w nich kłótnie i anarchję.

Car też po kilku latach zorjentował się, że źle uczynił, popierając zrazu plany absolutystyczne Augusta II, że niema racji ujarzmiać dlań wszystkich jego poddanych, owszem główną swą uwagę zwrócił na Litwę, aby ją na wstępie wziąć na arkan. W tym celu postanowił wyzyskać szalejącą tu od czasów Sobieskiego wojnę domową między Sapiehami a wrogą im grupą magnatów. Podczas gdy Sapiehowie przeszli na stronę Szweda, to Piotr z tej ostatniej zaczął tworzyć stronnictwo „rosyjskie", z którem zawarł tajne umowy w latach 1702—1703). I znów rady w tym kierunku dawał carowi i sypał ruble carskie, znający dobrze stosunki na Litwie Patkul, który w r. 1703 zostaje carskim tajnym radcą, ministrem pełnomocnym i generał-majorem! Ten Niemiec w służbie rosyjskiej rzucał chytre pomysły, jak osłabić Rzpltą, jak ją wewnątrz zakłócić, jak przedewszystkiem unję Litwy z Polską raz rozerwać, wojska carskiego w głąb Polski coraz więcej naprowadzać i to za jej zgodą.

Dowodził Piotrowi: „Polaków trzeba tak spętać przez przymierze... a tymczasem uniemożliwić im dojście do sił, które prawdopodobnie byłyby niebezpieczne dla Waszej Cesarskiej Mości a nawet dla króla Augusta".

Ale obok Litwy oczywiście car zwrócił swoją zachłanność — i na Ukrainę. Tu panowie kresowi po pokoju karłowickim nanowo się zagospodarowali i chcieli odbierać ziemie, które sobie Kozacy przywłaszczyli. Więc wybuchł bunt pod wodzą Paleja w lecie 1701 (zajęli Kozacy 1702 Białą cerkiew). Car podsycając ten rozruch straszył magnatów, rzucał ich pod swe stopy, starał się odrywać od Szwedów, ale zarazem i wiązał z swym tronem Ruś prawosławną.

Poznał się dobrze na tej sztuczce cara hetman w. kor. kasztelan krakowski Hieronim Lubomirski.

Gdy Patkul w imieniu cara obiecywał zażegnać bunt kozacki, byle Rzplta związała się z carem sojuszem przeciw Szwedom — Lubomirski się oburzył (22 IV 1703) i w liście do hetmana polnego Adama Sieniawskiego zaznaczał: „Widzę, że gwarantem chce być między nami, a poddanymi naszymi (Kozakami), co byłoby nam *ignominiosum* (obelżywą rzeczą). Przyjmować tę gwarancję, byłoby dać dependencją Kozakom i Ukrainie od cara *et implicitum dominium* i byłoby to *periculosum* (byłoby to kondominium i rzecz niebezpieczna). (Dr Piwarski, Kwart. hist. 1925).

Stąd hetman Lubomirski, Sieniawski i Stanisław Szczuka podkanclerzy zaprotestowali przeciw projektowi Augusta II aby zawrzeć przymierze z carem. Raczej umacniał się pomysł szukania związku z Turcją i Tatarami.

Prymas Radziejowski zaczął podnosić projekt wprowadzenia na tron jednego z Sobieskich, a wkońcu zdecydował się zrobić królem Hieronima Lubomirskiego.

Karol XII, który od dzieciństwa był wielbicielem bohaterskiego zwycięzcy z pod Chocimia i Wiednia, poparł plan wyniesienia królewicza Jakóba Sobieskiego. Sobiescy mieszkali na Śląsku w Oławie, ale kiedy w lutym 1704 r. Jakób i Konstanty wracali z Wrocławia do domu, w drodze wedle planu ułożonego przez Patkula August II kazał napaść ich i porwać do Lipska, a następnie zamknąć w twierdzy Königstein.

Tymczasem w Warszawie 16 lutego 1704 na generalnym zjeździe pod kierunkiem prymasa Radziejowskiego wygotowano akt konfederacji „warszawskiej" przeciw Sasowi. Hetm. w. kor. Hier. Lubomirski przybył tu 10 marca sam zamyślając o koronie. Na list cara, aby się nie ważono strącać z tronu Sasa, odpowiedział zjazd bardzo szorstko i na żądanie Karola XII — a za wpływem Stanisława Leszczyńskiego wojewody poznańskiego ogłoszono 19 kwietnia akt wypowiadający posłuszeństwo Augustowi II a 2 maja prymas ogłosił bezkrólewie.

Podczas gdy Wielkopolska wiązała się w ten sposób z Szwecją i Francją, to tymczasem daleko liczniejsza szlachta małopolska stanęła po stronie Sasa i zawiązała konfederację (20 maja w Sandomierzu).

Jednocześnie w Warszawie Karol XII nie chciał robić królem hetmana Hieronima Lubomirskiego, wolał Wielkopolanina, zrazu Opalińskiego a wkońcu posłusznego 27-letniego wojewodę Stanisława Leszczyńskiego. Ostatecznie Karol XII zniecierpliwiony brakiem decyzji śród zgromadzonych pod Warszawą, otoczył pole elekcji armją 8000 Szwedów i na rozkaz generała Arwida Horna (12 lipca 1704) gromada szlachty głównie wielkopolskiej, licząca ledwo 800 osób okrzyknęła śród salw piechoty szwedzkiej królem Stanisława Leszczyńskiego. Głównie za nim głosowała szlachta związana z Aleksandrem Sobieskim, sprzeciwiała się temu grupa szlachty podlaskiej (trzymająca z Lubomirskim!). Ponieważ popierający kandydaturę hetmana Lubomirskiego prymas się wymknął — więc nominował Leszczyńskiego biskup poznański Święcicki.

Korona była dla Leszczyńskiego niespodzianką. Elekcja ta nie może być uważana za wolny odruch stronnictw narodowych, była ona narzucona przez obce siły.

Polacy, którzy przywiązywali taką wagę do wolności elekcji, czuli odrazę — do tego rodzaju gwałtu. Co prawda zrazu Leszczyński uważał się tylko za depozytarjusza korony w ir Sobieskich.

Leszczyński chciał iść wogóle wzorem Jana III, „że nie Augusta obyczajem chce być królem, by samo panować, lecz wzorem poprzednika: Jana III łagodn roztropnością i dzielnością przewodzić współobywatelami szczyński, syn wspomnianego Rafała i córki w. he kor., Jabłonowskiej był człowiekiem wytwornym, nie inteligentnym, łagodnym, skłonnym do ustępstw, gd opiekun Karol XII był brutalny, dziki, gwałtowny. Myli jednak, ktoby sądził, że Leszczyński poprzestawał na rol nej wobec Karola XII.

Był on pełen inicjatywy i miał bardzo trafne po nawet strategiczne, tylko niestety Karol XII nie chc słuchać. Parł on króla szwedzkiego do natychmiastow wazji w głąb Saksonji, słusznie sprzeciwiał się jaskra forytowaniu protestantów przeczuwając, że to urazi społeczeństwo, starał się skłonić „dzikiego" Karola X łagodniejszego traktowania ludności w czasie przemarsz zaprzestania plądrowania. Wstawiając się za Polakami do Karola XII: „Ten naród nieszczęśliwy po tylu cierpi wyczekuje odemnie jakiejś ulgi, spodziewa się przywr wygnanej spokojności i naprawy praw zgwałconych"... się „o miłość mych poddanych, którą pozyskam ok że przemyśliwam raczej o uśmierzeniu ich nieszczęś pochlebieniu mej dumie".

Brutalny Karol XII nie liczył się z tak łagodnemi o naniami króla Stanisława. Niweczył i odwoływał jego r uważał go za „ministra szwedzkiego" lub podwładnego rała. Leszczyński przez wojska szwedzkie Polsce narucc a przez wojska saskie, rosyjskie wciąż ścigany, odgrywać smutną rolę jakby wasala zwłaszcza, że jego majątki wojska nieprzyjacielskie tak, że żył z pensji szwedzkiej, był w niedostatku i nieraz nazbyt się korzył przed dor Karola XII.

Tymczasem elekcja króla Stanisława przeraziła A W rozpaczy rzucił się w ramiona cara, od niego tylk dziewając się ratunku. To też w półtora miesiąca elekcji 30 sierpnia 1704 zawarł August II z Piotr w imieniu Rzpltej polskiej (tj. części która z nim trz w Narwie traktat zaczepno-odporny, w którym na czas ze Szwecją i przeciw Szwedom otrzymywał od cara piechoty, nadto posiłki dla Litwy i 200.000 rubli Car tu obiecywał Inflanty, jeśli je zdobędzie, zwrócić polskiemu, a także dać pomoc do poskromienia bu Ukrainie i zajęte tam miejscowości (jak Białocerkiew) Rzpltej. Właściwie jednak ten traktat rzekomo korzyst zwolił wojskom carskim wojować na ziemi polskiej to otworzył Rosjanom wrota Polski, stał się podstaw hulania się wojsk rosyjskich na ziemiach polskich.

Wojna domowa, która teraz coraz bardziej przybier sile, pogrążyła cały kraj w chaos i anarchję niebywałą i dlatego, że Polacy zdezorjentowani nie wiedzieli do kogo się bić, czy lać krew za Augusta czy za Stanisł i przerzucali się od Lasa do Sasa (np. hetman Hieron bomirski). Kraj niszczyły wszystkie wojska i mosk i szwedzkie i saskie i związkowe polskie (trzymające sem), a Karol XII oburzony na przerzucanie się P (w czerwcu 1703) rozkazywał: „Nie chcieli Polacy p tak długo po dobroci, to będą zmuszeni *par force*" teraz „bez litości jak najsrożej egzekwować i palić, za połowicznym dowodem", żeby mieszkańcy się prze „że jak się zacznie na dobre, to nie daruje się ani w kołysce". Przeszli jednak Szwedów kałmucy Pio którzy w r. 1707 w Wielkopolsce piekli w ogniu polskie!

Z pośród Polaków tworzyły się bandy rycerzy-ro ków, łupiące kraj w imię Augusta II: „unikali niepr jak bazyliszków, a szpichlerze i dwory miasta i komor ciły się były naszym wojskom na Szwedów (tj. uw za nieprzyjaciół — Szwedów), bo z temi miasto z t wojowali. W skrzyniach ubogich ludzi szukali Szwedó

, baran, to był dla nich Szwed, więcej bydlęcej krwi. eprzyjacielskiej rozlewali". Nie był lepszy od innych or" — Śmigielski — gromadzący złupione skarby. tdzoziemcy zwracali uwagę na upadek ducha rycerskiego ków. „Polacy niegdyś tak pełni sławy, zdawali się być m samym narodem". Jeden z dowódców kozackich do polskich jeńców: „Wy Lachy byliście kiedyś napanami, a my waszymi chłopami. Ale wtedy było męstwo, a teraz jest go tyle, co u starej baby i warci ie, byśmy wam urągali, bo nawet obronić się nie po-". Losy walki były bardzo zmienne.

rol XII zdobył szturmem 1704 Lwów i nałożył nań bucję, gdy tymczasem Au- przy pomocy Moskali zajął awę, wypędził z niej króla awa i nałożył na miasto ną kontrybucję a Patkula celem wyparcia Szwedów mia. Już wojska berlińskie ść układów z Patkulem wkroczyć do Polski, gdy Karol XII odzyskał War- wprowadził tam Leszczyń- niedołężny Patkul mu- cofać się z pod Poznania I 1704) a Sasi umykali skiej granicy.

gust II wątpiąc już teraz ją gwiazdę zaczął myśleć dnaniu się nawet z sa- karolem — a to na drodze u Polski! Korzystając z te- w czasie zajęcia Warsza- tał w swe ręce dowódcę zwedzkiej w zamku, owego a szwedzkiego Arwida głównego sprawcę elekcji ńskiego, więc zaczął pod- mu projekt rozbioru Pol- spółki ze Szwedami. Robił namową Austrji, ale Ka- I „grubiańsko" zażądał ugusta znowu tylko — nia się korony.

owodu tych układów Au- I ze Szwedem poza ple- ara podniósł alarm Patkul, gdyż jako wierny carski nuł plany rozbiorcze Polski, ale anty-szwedzkie. On narcu 1704 w Berlinie zaproponował ku wielkiej ra- króla pruskiego rozbiór Pomorza szwedzkiego, Holsztynu i, a to między Piotra, Augusta, Hohenzollerna i Danię, się też i Sas zgodził.

namową Patkula w jesieni 1704 już 18.000 żołpruskich miało wkroczyć w granice Rzpltej niby po- Augusta II, ale właściwie aby zagarnąć szmat wraz z Gdańskiem.

rok później (XII 1705) znowu Patkul zapośredniczył Berlinem a Petersburgiem i rzucał nowe zamysły roz- na które gotów był zgodzić się (zajęcie przez Berlin Zachodnich) nawet August II.

się zachowywał wówczas Gdańsk?

którzy chcą z Gdańszczan zrobić gorących patrjotów, em uprawiali oni chwiejną politykę „własną" i lawi- byle się nikomu nie dać podbić. Trzymał więc Gdańsk m Augustem II jako Niemcem, jako tym królem do którego sam się walnie przyczynił, odpierając Conti'ego. zu odrzucał wszystkie żądania Karola XII. Czy jednak Gdańsk „w godzinie próby okazał więcej męstwa ci aniżeli cała Rzpta"? Czy głównej roli tu nie odsolidarność z niemczyzną i strach przed kontrybuzwedów?

Krystyna Eberhardyna (według sztychu P. Schenck'a)

Trzeba jednak przyznać, że choć nękał ich generał szwedzki Stenbock, to jednak nie zgodzili się na żądanie króla pruskiego, który domagał się, aby w swych „kirchach" modlili się za niego, jako swego pana zwierzchniego („Schutzherr"). W końcu patrycjat gdański w r. 1704 IV zdecydowałby się nawet przyjąć protektorat króla pruskiego i wpuścić w swe mury jegoż załogę (komendantem został jenerał Goltz, oddany Hohenzollernom) (traktat defenz. prus. gdański 26/VIII), ale przerażony rozruchami warstw biedniejszych, porzucił w końcu ten zamysł zwłaszcza, że Anglja i Holandja się temu sprzeciwiły.

Jak wówczas prymas Radziejowski oceniał „patrjotyzm polski" Gdańszczan, dowodzi jego plan, który snuł w r. 1704. Ten następca Karnkowskiego pobudzał, aby Szwedzi zajęli Gdańsk, zburzyli fortyfikację, nałożyli kontrybucję i oddali Rzptej. (Wodziński, Gdańsk za czasów Leszczyńskiego).

Tymczasem Karolowi XII psuł wszystkie szyki Rzym. Wprawdzie Leszczyński był katolikiem, jak i nawrócony August II, ale papież Klemens XI wierząc w nawrócenie całej Saksonji a przez to i w dalsze postępy propagandy w łonie Rzeszy niemieckiej a również i w obietnice, że Piotr W. nawróci Rosję — stanął wyraźnie po stronie Sasa.

Podczas gdy Karol XII jakby drugi Gustaw Adolf przybierał pozę obrońcy protestantyzmu przeciw Rzymowi i nawet w końcu (w r. 1707) zmusi cesarza Józefa I, do nadania protestantom na Śląsku pełnej tolerancji, tymczasem cała polityka saskorosyjska zainaugurowana nawróceniem Sasa na katolicyzm szła po myśli jakby dawnej świętej ligi, była anty-protestancka, antyturecka była wyrazem dążeń O. Voty i Jezuitów.

Pod tym względem polityka Rzymu była jasno zdeklarowana i bardzo surowo wystąpiła przeciw prymasowi — wrogowi Sasa.

Nawet gdy Piotr Wielki 11 lipca 1705 r. po nocnym bankiecie pijany w Połocku przebił sam szpadą Bazyljanina unitę (a towarzyszący mu oficerowie 4 innych zakonników), gdy duchowieństwo unickie zaczęło na całej Litwie zbiegać przed nadciągającymi Rosjanami do lasów lub na Wołyń, nawet i wówczas papież nie zmienił swego stanowiska i wobec przygotowywanej w Warszawie przez Szwedów koronacji Leszczyńskiego wystąpił przeciw udziałowi prymasa i biskupów w tej uroczystości.

Wobec tego 4 października 1705 r. koronacji dokonał nie prymas ale arcybiskup lwowski Zieliński krewny Leszczyńskiego. Poraz pierwszy koronacja króla Stanisława i jego żony Katarzyny z Opalińskich odbyła się nie w Krakowie, ale w Warszawie w katedrze św Jana.

Stanowisko papieża okazało się o tyle przewidujące, że w układach, jakie po koronacji w Warszawie toczyli Szwedzi z Polakami o zawarcie przymierza przeciw Augustowi i Moskwie, wysunął wspomniany Arwid Horn żądania na rzecz protestantów. Szwedzi powołując się na pokój zawarty z nimi w 1660 r. domagali się, aby te zbory w Poznaniu i Toruniu, które wówczas (w r. 1660), były luterskie a następnie przeszły w ręce katolickie, napowrót odzyskali luteranie (tj. Niemcy). Polscy komisarze, a szczególnie Gniński, biskup kamieniecki akcentowali, że pokój oliwski dotyczył tylko zborów w Prusach za-

Stanisław Leszczyński i Katarzyna Opalińska (według miedz. J. Moyreau)

chodnich, a nie całej Polski. Był to punkt ważny, gdyż obejmował on i szkolnictwo luterskie (niemieckie) w Prusach zachodnich. Trzeba przyznać, że Leszczyński we wszystkich tych kwestjach energicznie spierał się ze Szwedami, grożąc, że inaczej korony się zrzeknie. Ostatecznie dokazał też tego, że Karol XII zmiękł i w rezultacie artykuł 18 o religji, przyznający protestantom wolność nabożeństwa i szkoły, ułożono w sposób „niejasny“ i warunkowy (o ileby się protestanci zachowywali spokojnie).

Pozatem w tym traktacie warszawskim (zawartym w listopadzie 1705) nietylko Polacy zawierali ze Szwedami przymierze przeciw Moskwie, nietylko wojsko szwedzkie miało zostać w Polsce, ale nadto Szwecja stała się jakby gwarantką ustroju Polski. Prócz tego na rzecz Szwedów obalono polski port w Połądze, przyznano Szwedom znaczne ustępstwa handlowe i tp. W razie gdyby Hohenzollernowie uznali Leszczyńskiego za króla, to im też Polacy tytuł królewski mieli przyznać.

Tymczasem Europa wobec militarnych powodzeń Karola, uważała Sasa już za straconego. August II szukając ostatniej deski ratunku postanowił zapukać o pomoc do cara, który przebywał w głębi Litwy i gospodarował jak u siebie w domu. August II wyrwawszy się incognito z Saksonji, przez Gdańsk, Królewiec „samotrzeć“ w listopadzie 1705, przybył do Piotra W. i w Grodnie na radzie senatorskiej związał z nim Polskę przymierzem. Nie omieszkał przytem rozdać swym poplecznikom medali, zapoczątkowując order Białego Orła z dewizą *Pro rege, fide ed lege*. Ledwo jednak wrócił do Saksonji przekonał się, że car niema zamiaru ponosić wcale ofiar dla niego. Tymczasem bowiem w Dreźnie z papierów uwięzionego Patkula przekonano się, że ten upełnomocniony minister carski był na usługach Berlina i knuł na zgubę Augusta II, szukając porozumienia po za jego plecami nawet z Karolem XII. Patkul zdradzając wciąż jednego monarchę dla drugiego, wpadł ostatecznie we własne sidła. Z tem wszystkiem Sas opuszczony przez cara stracił zupełnie grunt, zwłaszcza że wojska jego (13 II 1706) poniosły straszną, a niespodziewaną klęskę pod Wschową. Karol XII wkroczył do Saksonji, a nomocnicy Augusta II musieli przyjąć okropne warunki Alt-Ranstadt (pod Lipskiem 24/IX 1706), August II siał się zrzec korony polskiej, nie sięgać po nią n w razie śmierci Leszczyńskiego, uwolnić Sobieskich, por Piotra i wydać Patkula. Ten złowieszczy autor tylu pl rozbiorowych Polski doczekać się miał strasznego końca. dany przez Sasa Szwedom w nocy 6/7 IV 1707, będzie ode w kajdanach do Kazimierza pod Poznaniem, gdzie na r Karola XII wśród strasznych tortur zostanie stracony – ziemi, na którą chciał ściągnąć bezlitośnie zagładę.

W układzie altransztadzkim Karol XII ze swojej s obiecał bronić Augusta II przed Moskwą, Sas zarazem siał niejako zerwać z Rzymem i obowiązać się b praw protestantów w Polsce i nie szerzyć katolicyzmu ksonji.

Szabla szwedzka przecięła za jednym zamachem ws nici łączące cara z królem Niemcem. Jedynym nieubłag wrogiem Karola XII pozostał Piotr Wielki. Między nim mogło być kompromisu, Piotr W. nigdy bowiem nie dziłby się na oddanie Szwedom Petersburga, a Karo jako zwycięzca, nie myślał zostawiać w ręku Rosji wył Bałtyku.

W Polsce z chwilą abdykacji Augusta II — kied został jedynym królem Leszczyński, wielu dawnych zw ników Sasa chciało przejść do Lasa. Śród nich „byłi konsyderacja że jeżeli Moskal wybije Szweda, to ld gorszy protektor i (uchowaj Boże, na co się zabierało) s kraje za łeb weźmie, aby rzetelnie mógł się pisać całe monarchą“.

Więc car w obawie, aby teraz cała Polska nie u jednogłośnie króla Stanisława i nie połączyła się ze Sz przeciw niemu, a ta nie obaliła mu Petersburga, popędł Narwy do Żółkwi (stanął tu 8. I. 1707) i wobec panów skich którzy roztrząsali pytanie „czy mamy króla czy objął rolę protektora wolności polskiej. Szczególnie szc bliwy był dla hetmana Sieniawskiego, który obdarzony Sasa wielką buławą nie kwapił się z uznaniem Les skiego. By wstrzymać panów od uznania Leszczyńskieg poparł myśl wyboru nowego króla: proponował elekcję syna Aleksego albo generała Mienszykowa, a wkońcu że między Polakami i Moskalami istnieje *innata ant* poruszył myśl wyboru ks. Eugenjusza Sabaudzkiego.

Wreszcie na zjeździe w Lublinie car wraz z Sienia skłonił senatorów do ogłoszenia bezkrólewia (1707) i wania tronu Franciszkowi Rakoczemu, który kilkakrotnie szukał w Polsce schronienia w r. 1704. podniósł powstanie przeciw Habsburgom i był okrzyknięty przez Węgrów ks Siedmiogrodu.

Wysunięcie tego kandydata na tron polski przez W. dowodzi nagłego zwrotu cara przeciw Niemcom. bowiem wiedzieć, że całe spotężnienie niemczyzny w polegało na opanowaniu przez nią tak wielkiego państwa były Węgry, a to w miejsce dawnej ich pani, Turcji. dległościowy ruch Węgrów, którzy teraz chcieli obalić niemczyznę, to był cios skierowany w cesarza i Niem

Czem to tłumaczyć u cara! Czy wpływami hetma niawskiego, który był przyjacielem Rakoczego?

Cokolwiekbądź car z dumnym gestem zabierał się dania korony Piastów i Jagiellonów i zjechał w ty do Warszawy, gdzie zamieszkał w pałacu Radziwiłło Cóż kiedy rozproszyła zamysły carskie wieść, że idzi z Saksonji Karol i car po dwumiesięcznym pobycie szawie uciekł do Wilna wywożąc z Warszawy, posągi, księgi, skarby (między innymi obraz Dolabelli, przedst carów Szujskich), miano już nawet brać posąg Zygmu Pędził z sobą car i gromady rzemieślników, bydło, się na wschód, paląc i pustosząc kraj, burząc domy, jak Tatar.

Widząc, że moc Polaków trzyma ze Szwedami i królem Stanisława wściekły car postanowił teraz represji dać im nauczkę. Poraz pierwszy na rozkaz

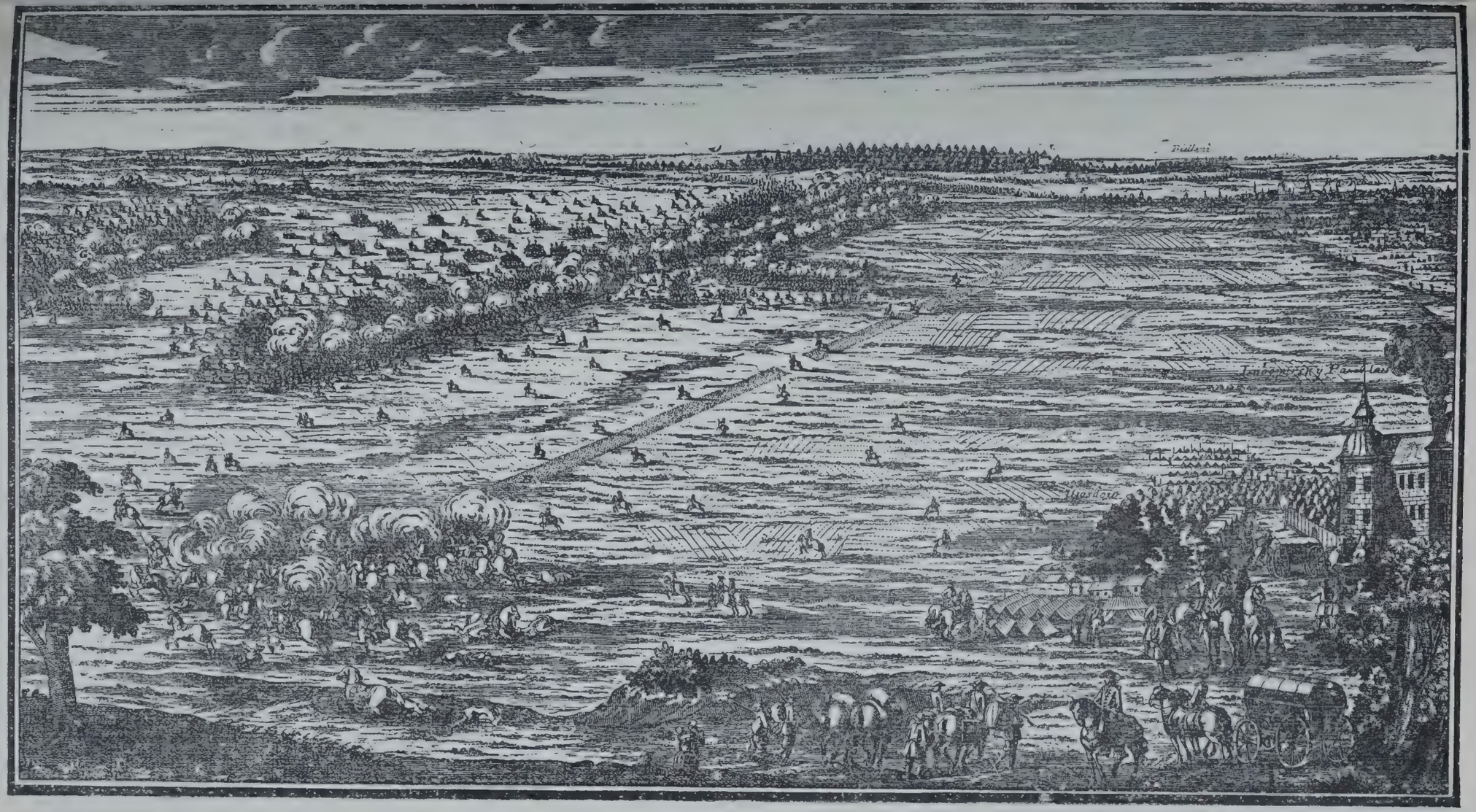

BITWA ZE SZWEDAMI POD WARSZAWĄ 1704 r.

(według sztychu ze zbioru Dominika Witke-Jeżewskiego)

zli iść Polacy na Sybir, poraz pierwszy zaczęła posępnem, a snem echem po Polsce dzwonić kibitka!

Tak kiedy w lutym 1707 wojska rosyjskie ujęły arcybi- ka lwowskiego Zielińskiego, który koronował Leszczyń- go (za co został prymasem) — wówczas car go wysłał łąb Rosji. Kiedy hetman litewski ks. Michał Wiśnio- ki przeszedłszy na stronę króla Stanisława, ogłosił mani- przeciw uciskowi moskiewskiemu, a nadto jego zaufany erał Siennicki napadł na rosyjski transport 30.000 rubli wiózł je do twierdzy Bychowa, wówczas wojska rosyjskie siły Bychów do kapitulacji a Siennickiego z bratem po latach więzienia w Moskwie, wysłał car na Syberję do olska, a potem do Jakucka. Ten pierwszy posieleniec k opisze swą zsyłkę pt. *Dokument osobliwego miłosier- Bożego* 1754.

Tymczasem opinja całego świata nie ugięła się woli cara. bdykacji Sasa uznali Leszczyńskiego królem Ludwik XIV, pruski, cesarz, Anglja, Holandja i Turcja, tylko papież nens XI był mu przeciwny i tak, jak na elekcji 1697 z carem był główną ostoją króla-Niemca.

Dlaczego jednak sami Polacy zgodnie nie stanęli po stronie czyńskiego? Oto obok grozy Sybiru niemały wpływ wy- ały i ruble carskie. Sporo rubli tych nabrali dwaj pano- Pociej na Litwie, a hetman Sieniawski na kresach połu- wych. Oni to, jak zobaczymy, istotnie wojskom Leszczyń- go zadadzą klęskę jeszcze przed Połtawą. Szczególnie Sie- wskiego ujął sobie Piotr, mamiąc go obietnicą korony.

Zresztą możeby Polacy przeszli na stronę Leszczyńskiego y najważniejszym szkopułem nie była walka jak się to mówi — o „żłób", o posady, o buławy, rozdane z jed- strony przez Augusta II a z drugiej strony przez Leszczyń- go. Zawiniła tu polska nieustępliwość, pycha magnatów, . Popsuła też wiele bezwzględność i zbytnia duma Ka- XII, który nie godził się na kompromisowy pacyfikacyjny , ale chciał brutalnie przeciwników zgnębić i wogóle towal Polaków jak „gliniane figurki".

„W taką dumę król szwedzki się był wzbił, że ledwo mó- chciał o publice a posłom wielkopolskim, godnym lu- m, audjencji nie dał, ani się im widzieć pozwolił, wszystko ił, co mu się podobało".

Podkopywał Leszczyńskiego w dalszym ciągu Rzym.

Zrazu Leszczyński ogłosił manifest przeciw papieżowi ncjuszowi, z czego nie omieszkał skorzystać August II y odzyskując nadzieję powrotu na tron polski, wabił nadal m obietnicą propagandy katolicyzmu w Saksonji, założył icę katolicką w Dreznie, wydał edykt tolerancyjny dla kato- w, obiecał nawrócić swego syna na katolicyzm. Ale wreszcie szczyński zrozumiawszy że sedno powodzenia jego w Polsce i w Rzymie, za radą kardynała Polignaka dawnego amba- ra francuskiego, skorzystał z dobrych w tym czasie stosun- Francji z Rzymem i wyprawił (VII. 1708) poselstwo apieża błagając o przebaczenie i prosząc o przyznanie ty- królewskiego.

Ale partja przeciwna mu w Polsce nie zaspała sprawy raz posłała do Rzymu protestacje i to z podpisem hetmana iawskiego.

Obok tych dwu wrogich obozów nie brak było w Polsce eutralistów", którzy starali się zażegnać wojnę domową. np. podkanclerzy Stanisław Szczuka przekonany, że łość ojczyzny i zbawienie onej winno" przełamać wszyst- przeszkody, chciał usunąć i Augusta II i Leszczyńskiego pocz. 1708 (myśląc może o Jakóbie Sobieskim) two- „partję niewinnej Rzplitej" — partję właściwie, bez trzeżeń niepodległościową i już utorował gę do pojednania, aby zgóry ku ogólnej zgodzie na zje- e wspólnym porozdzielać urzędy (o co głównie była nia między magnatami). Wkońcu radził wysłać posel- do Leszczyńskiego „aby był królem ale bez depen- cji (od Szwedów) i *mediator sit, non bellator gentium*". widzimy, podkanclerz rzucił już w r. 1708 to hasło ważkie z dependencji", hasło późniejsze kościuszkowskie *inde- dencja*" (tj. niepodległość).

Katarzyna Opalińska (według miedz. N. de L'Armessin'a)

Obok Szczuki znaleźli się i inni jak Krasiński wojewoda płocki i biskup Teodor Potocki, którzy (tuż przed Połtawą) dążyli do pojednania wrogich obozów, korzystając z tego, że na polskiej ziemi wówczas nie było ani Augusta, ani Piotra W. ani króla szwedzkiego.

Dzięki temu chwilowemu odpływowi wojsk najezdniczych, (gdyż rozprawy orężne przeniosły się daleko na wschód), skorzystać chcieli ludzie dobrej woli, aby szybko się zorganizować, i przygotować do obrony „independencji".

Zdawało się, że zorza odrodzenia zabłysła nad Polską. Już zabierali się ludzie do naprawy. Już domorosły myśliciel podkomorzy Stanisław Dunin Karwicki, stronnik Leszczyńskiego (1709) w dziele *De ordinanda Republica* kreślił pomysły naprawy Rzplitej i występował przeciw cudzoziemcom, domagał się wykluczenia ich raz na zawsze od korony. Zrażony do króla stawał w obronie polskiej Rzplitej, radził oddać mianowanie ministrów sejmowi, odebrać rozdawnictwo starostw i godności, a dać sejmikom. Ale też i zalecał reformę sejmu, ukrócał „liberum veto" w izbie poselskiej, przyznawał prawo protestu wyłącznie tylko całemu województwu ale nie pojedynczemu posłowi, na elekcji króla nie uznawał wcale liberum-veta, a proponował, aby występujących z „Nie pozwalam" oddawać pod sąd. Naogół radził, aby sejmy były bezustannie obradujące, tak aby w każdym momencie można je zebrać.

Ale między dawnymi stronnikami Sasa, a zwolennikami Lasa była pozatem jeszcze i różnica co do programu kresów południowych, t. j. co do stosunku do Kozaczyzny.

Leszczyński jak zawsze tak i tutaj szedł za programem Jana Sobieskiego, a więc szedł ręka w rękę z Kozaczyzną, którą po odsieczy Wiednia starano się odrodzić... Leszczyński jako pan wielkopolski nie mający zatargów o dobra z Kozakami mógł łatwiej niż kto inny robić ustępstwa Kozactwu.

Tymczasem panowie małopolscy w pierwszych latach rządów Augusta II poparli na sejmach 1697 i 1699 zupełne skasowanie Kozaczyzny. Wyrazem tych panów był Adam Sieniawski, który jako hetman niedawno zgniótł bunt Paleja (przy

pomocy cara Piotra, który Paleja wysłał na Sybir). Sieniawski pozatem wrogo był usposobiony względem Leszczyńskiego, gdyż obecnie jako hetman wielki kor. nie mógł mu darować, że dał wielką buławę Józefowi Potockiemu.

Znamienną jest rzeczą, że jako kontrkandydat do tronu przeciw Leszczyńskiemu wysunął się z natchnienia Piotra W. właśnie tensam Sieniawski, którego program był w rażącem przeciwieństwie do dążeń Leszczyńskiego na kresach.

Król Stanisław bowiem jakby powtarzając plany Władysława IV, i program unji hadziackiej szukał porozumienia z Kozakami i obiecywał szerokie swobody zadnieprskiemu ich hetmanowi Mazepie. Część panów kresowych a szczególnie rodzina Potockich jak Józef Potocki, wojewoda kijowski, ożeniony z Leszczyńską, widząc główne niebezpieczeństwo w Moskwie, gotowa była popierać Leszczyńskiego. Natomiast większa część magnatów Małopolski wraz z Sieniawskim chciała Kozaków przedewszystkiem zgnieść tak jak Paleja! Silne carskie samodzierżawie miało osłaniać dwory panów przed podobnym buntem.

Leszczyński chcąc skupić wszystkich Kozaków przy Polsce, wystąpił przeciw Moskwie w obronie praw Polski do zadnieprzańskiej Ukrainy, ustąpionej pokojem Grzymułtowskiego, ale zato z hasłem zbratania się z Kozakami i z Mazepą hetmanem Kozaków zadnieprzańskich.

Mazepa dawny pokojowiec Jana Kazimierza przesiąknięty kulturą polską, przypomniał sobie czasy Wyhowskiego i zaczął podsycać śród starszyzny kozackiej wspomnienia unji hadziackiej.

Między Potockim Józefem hetmanem (z ramienia Leszczyńskiego), a Mazepą pośredniczył jezuita Załęski. Pod wpływem zbliżania się wojsk Karola XII hetman Mazepa sekretarzowi swemu i następcy Filipowi Orlikowi zwierzył się ze swymi planami i zaprzysiągł, że rozpocznie w związku z Karolem XII i Leszczyńskim akcję „nie dla prywatnej mej korzyści... lecz dla was wszystkich... dla żon i dzieci waszych, dla wspólnego dobra biednej Ukrainy, matki naszej, dla korzyści całego wojska zaporoskiego i narodu małoruskiego". Miała wrócić do Rzptej Ukraina zadnieprska z Kijowem. Kozacy mieli odzyskać dawne przywileje, Mazepa miał w nagrodę dostać ziemię witebsko-połocką jako lenno Polski z tytułem księcia.

Kiedy w rezultacie Karol XII ruszył do ostatecznej rozprawy z carem na wschód, (przekroczywszy Berezynę) w październiku 1708 r. 80 letni starzec Mazepa podniósł sztandar powstania na Ukrainie przeciw carowi, głosząc bunt Małorusów przeciw uciskowi despotycznemu i samodzierżawiu.

Aby rozruszać Kozaków Leszczyński wydał do nich 22 listopada 1708 w obozie nad Świętą manifest, w którym odzywał się:

„Jako król polski, prawdziwy i z wieków pan Ukrainy do swoich poddanych, jako ojciec łaskawy do obłąkanych dzieci... abyście, złożywszy z siebie cudzego i niesprawiedliwego panowania jarzmo, do dawnych swobód, wolności i pod ojczyste i dziedziczne panowanie Królestwa Polskiego powracali i starych wieków przypomnieli sobie, miodem i mlekiem płynącą Ukrainę".

Ale pułkownik starodubski Skoropadzki zdradził Mazepę i przeszedł na stronę cara.

Główny zrąb Kozaków wystraszony zapowiedzią kar carskich nie ruszał się a Mazepa zebrał koło siebie tylko 15.000 śmietanki kozackiej, a nawet gdy im powiedział, że to przeciw carowi, rozbiegli się i ci i w końcu miał tylko kilka tysięcy. Rezydencję Mazepy Baturyn wraz z zapasami dla Szwedów zebranemi zajęli Rosjanie, a (III. 1709) car rzucił przekleństwo na Mazepę za przymierze ze Szwedem-lutrem i królem katolickim, a duchowieństwo to anathema powtarzało aż do r. 1917!

Karol, który tymczasem zmagał się z carem na granicy Rzptej, liczył nie tylko na Kozaków, ale na walny sukurs i samej Polski. Sądził, że Leszczyński pociągnie z sobą cały naród.

Tymczasem to się królowi Stanisławowi nie powiodło, a to dzięki hetmanowi Adamowi Sieniawskiemu, który działając ze Lwowa wstrzymywał szlachtę krakowską i sandomierską od przejścia na stronę Leszczyńskiego i bił i rozgniał partyzantów tego ostatniego.

W końcu października 1708 król Stanisław wraz z oddziałem 8000 Szwedów, prowadzonym przez generała Krassau'a ruszył z Prus Królewskich ku Ukrainie aby połączyć się z Mazepą, Tymczasem jednak sami Polacy trzymający z carem i to bez rosyjskiej pomocy zadali klęskę zwolennikom Leszczyńskiego. Mianowicie Pociej wraz z generałem Rybińskim pobili pod Koniecpolem (21 listopada 1708) Józefa Potockiego wojewodę kijowskiego i Śmigielskiego.

Zrozumiał wagę tej bratobójczej bitwy w chwili tej przełomowej siedzący w Dreźnie zdetronizowany August. Z radością wołał: „Dobrze tak, niech pies psa kąsa" (już w czerwcu 1709 zawarł z królem pruskim i duńskim sojusz 3 Fryderyków, zapewniając sobie pomoc ku oddzyskaniu tronu polskiego).

Mróz szalony dziesiątkował Szwedów, car brał górę na Ukrainie, partja trzymająca z Piotrem (konfed. sandomierska) triumfowała. Gdy w marcu przyszła z pomocą Karolowi sicz zaporoska, wówczas przystąpił do oblężenia Połtawy. Nadarmo Karol XII czekał na przybycie Leszczyńskiego, który po klęsce. jaką generał rosyjski Goltz zadał oddziałom (VI. 1709) Sapiehy starosty bobrujskiego koło Brodów, musiał zawrócić z okolic Lwowa w sandomierskie.

Nic dziwnego, że bitwa pod Połtawą, rozstrzygająca o właściwie na wschodzie zakończyła się sromotną klęską Karola XII 7 lipca 1709. Poniósł ją, nie wsparty ani przez Tatarów, ani Turków, ani Kozaków, ani Polaków. Nikt z nich nie przeczuwał, że pod Połtawą rozstrzygnie się los nietylko Karola XII, Leszczyńskiego, Ukrainy, ale po części i los Polski.

Ranny, wiedziony przez oficera Stanisława Poniatowskiego (ojca późniejszego króla Stan. Augusta) wraz z Mazepą ledwo zdołał uciec do Benderu (nad dolnym Dniestrem) na terytorjum tureckie. Tu przyjął go jak najlepiej seraskier Benderu Polak z pochodzenia Jussuf-Basza.

Od Połtawy datuje się gwałtowna ekspansja Rosji, ustaje się przewaga jej nad Polską, następuje upadek znaczenia Szwecji, koniec kozaczyzny. Piotr W. z nikim się odtąd nie liczy. Za pokonaną uważał nie tylko Szwecję, ale miał się za pana Polski. Dumny Romanow pokazał teraz czem jest samodzierzca: przeganiał lud na swój brzeg Dniepru (pechony), wypędzał Bazyljanów, kasował kolegja Jezuitów za propagandę u n j i, biskupa łuckiego (unickiego) Zabokrzyckiego wtrącił do więzienia, Polaków gnał aż do Archangielska w „siedztwo samojedzkiej dziczyzny". Za nic też miał ludność niemiecką. Po zdobyciu ostatniej fortecy szwedzkiej w Polsce, t. j. Elblągu, Piotr połowę rzemieślników przerzucił przemocą w głąb Rosji, bezwzględny car gotów był bombardować Gdańsk.

Odtąd traktował też i Augusta II inaczej. Kiedy spotkał się z nim w Toruniu, ledwo go rozgrzeszył z tego, że dał się zmusić do zawarcia pokoju w Alt-Rasztadzie przeciw Rosji. Odświeżył tu z Sasem przymierze przeciw Karolowi XII i Leszczyńskiemu i przyrzekł „osadzić go z powrotem na tronie polskim, u t r z y m a ć na nim i zarówno wspierać wojskami jak każdej chwili iść mu na rękę u Rzptej przez *bona officia*" (przez dobre usługi).

Brzmiało to jakby protektorat. W istocie był raczej przyjemcą, gotów nawet podburzać rokoszan przeciw Augustowi II i kogo innego na tron polski wprowadzić. Znów napomykał o swym synie Aleksym, Mienszykowie, znów mamił koroną hetmana Sieniawskiego, który wobec tego stał się teraz głównym wrogiem pojednania ze stronnikami Leszczyńskiego.

Tymczasem król Stanisław ustąpił na Pomorze szwedzkie, a Stanisławcy przeważnie schronili się wraz z Karolem XII na terytorjum tureckie. Ci Stanisławcy nie chcieli podać ręki Augustowi II i z nim się ugodzić i to nie z racji swych o b i s t y c h czy r o d o w y c h interesów, ale ogólno-ideowych. Z zapałem podejmują walkę z przepotężną Rosją jako rycerze pewnego programu, przy którym wytrwają aż do śmierci. Ci sami ludzie w r. 1733 osadzą na tronie Leszczyńskiego,

1702 1740 A B C 1746 D 1746 E

1702 1705 A B 1746 A 1746 B

1702 A B C 1746 D 1764

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW AUGUSTA II i AUGUSTA III

HUSARZE

1702 Z obrazu olejnego, przedstawiającego prawdopodobnie bitwę pod Kliszowem 19. VII. 1702. Własność Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

ok. 1740 Trębacz jazdy znaków poważnych, podług figurki porcelanowej berlińskiej. Muzeum Narodowe w Warszawie.

A i B Towarzysze husarscy, z obrazu, znajdującego się w r. 1859 w Dreznie, podług notat. Aleksandra Lessera w Muzeum Narodowem w Warszawie.

C Ze źródła powyższego.

1746 D Pocztowy husarski, podług ordynansu Michała Kaz. Radziwiłła, hetmana w. lit. z dn. 1. IX. 1746.

1746 E Towarzysz husarski, podług tegoż ordynansu.

PANCERNI

1702 Towarzysz pancerny, z obrazu olejnego, przedstawiającego prawdopodobnie bitwę pod Kliszowem 19. VII. 1702. Własność Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

1705 Z portretu Aleksandra Jabłonowskiego, chorążego wiel. kor., starosty i pułkownika wojsk kor. z r. 1705. Wystawa starożytna w Krakowie r. 1858 i wystawa zabytków z czasów Jana III w Krakowie 1883 r.

A Komendant pancerny, podług Kitowicza: „Opis obyczajów", t. I. str. 198.

B Towarzysz pancerny, podług źródła powyższego, str. 199—220, t. I.

1746 A Pocztowy znaku petyhorskiego, podług uniwersału Michała Kazimierza Radziwiłła, hetm. w. lit. z dn. 1. IX, 1746 r.

1746 B Towarzysz petyhorji, podług źródła powyższego.

ZNAKI LEKKIE

1702 Towarzysz znaku lekkiego, z obrazu olejnego, przedstawiającego potyczkę Polaków ze Szwedami, Nr. 400 inw. w Muzeum Narodowem w Warszawie.

A Z obrazu, znajdującego się w Dreznie r. 1859; według ryciny Aleksandra Lessera w Muzeum Narodowem w Warszawie.

B i C Ułani chorągwi tatarskiej w służbie saskiej (1756—1763); z malowidła na serwisie porcelanowym saskim. Nr. 22656, Muzeum Narodowe w Warszawie.

1746 Towarzysz straży przedniej, podług uniwersału hetmana w. lit. Michała Kazimierza Radziwiłła z dn. 1. XI. 1746 r.

D Kozak z rysunku na dawnych kartach polskich; kopja Aleksandra Lessera.

1764 Pocztowy lekkiego znaku, z obrazu Bernardo Belloto Canaletto, przedstawiającego elekcję króla Stanisława Augusta. Własność hr. Raczyńskiego w Warszawie.

Rysował i objaśnił Br. Gembarzewski.

podpisywać manifesty króla Stanisława, poprą konfe-
ję dzikowską (Kwart. hist. 1927, 347). Oni byli nie-
ganymi wrogami caratu wciąż czekając na wojnę Turcji
sją.

uż bowiem od pokoju karłowickiego (1699), a jeszcze
iej od Połtawy Turcja zmienia stanowisko wobec Polski,
taje na nią napa-
W miejsce wiel-
nienawiści i walk
sów Sobieskiego,
puje odtąd przy-
i skłonność do
zów, natomiast za-
się jeszcze bar-
stosunek Rosji do
ji. Więc nic dziw-
że zapowiadana
Rafała Leszczyń-
o orjentacja tu-
ugruntowuje się
na dobre śród tej
wszej" emigracji,
ąc się z dawną
lzką orjentacją.
ram jej sam król
zyński rzucił je-
przed Połtawą
ec 1709). Śród tej
racji zaczynają
ć jakby przebły-
łrodzenia narodo-
i coraz nowe po-
y walk o niepo-
ość.

Najwierniejszy
łom" ów Stani-
Poniatowski
tkie czynił wysił-
by zyskać pomoc
ężyca przeciw
owi Wielkiemu,
zynił się do oba-
dwóch wezyrów
wołał ostatecznie
„polską". Obok
ia zwrotu Azowa,
leżności Kozaków
domagał się u-
cia wojsk mo-
skich z Rzpltej,
nia przedewszyst-
polskiej niepo-
ości i króla Stani-
, gdyż jak sułtan
ed w manifeście
, car chciał się
władcą absolut-
całego Królestwa
ego". Cóż kiedy
też nie był bez
zaborczych. Nie tylko chciał odepchnąć Rosję od Morza
ego, ale też znów opanować Ukrainę i złączyć się z ko-
em. W wojnie tej, w której wpływ na dowództwo tureckie
Stan. Poniatowski, Piotr W. omal nie poniósł zupełnej
ły. Nie poparty przez Wołochów, osaczony między dwoma
nami Prutu przez armję turecką pięciokrotnie liczniejszą,
Wielki nie dorównał geniuszowi Sobieskiego; zdawało
go spotka Cecora.
le wybrnął cudem przekupiwszy wielkiego wezyra Me-
Baltadżi. Ten „mały, gruby baron żydowski o haczy-
ym nosie... wprost wysadził z siodła rycerskiego, ele-
iego Polaka" Stanisława Poniatowskiego. Car zawarł

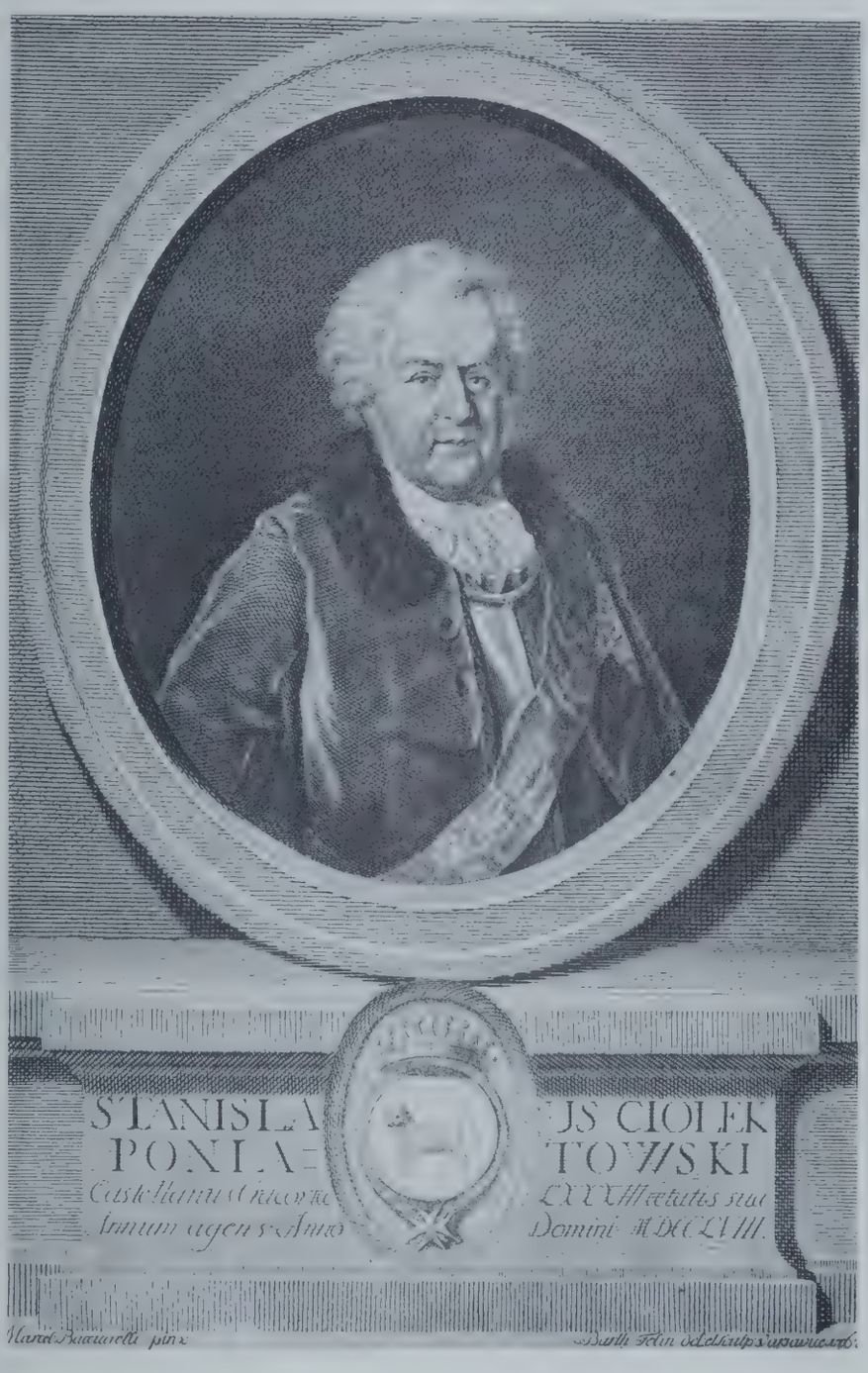

Stanisław Poniatowski, kasztelan krakowski, ojciec króla (według miedziorytu Bartł. Folina). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

traktat „prucki" z Turcją (23 VII 1711), wyrzekając się Azowa, obiecując wymarsz Rosjan z Polski i przyrzekając niemieszanie się na wieczne czasy w sprawy polskie i kozackie nawet i zadnieprskie, przyznając prawo powrotu Karola XII do Polski.

Ale car nie myślał dotrzymywać wszystkich tych warunków. Pod groźbą nowej wojny zawarł potem (6 września) rozejm z Turcją, godząc się istotnie na wycofanie wojsk z granic Rzpltej ale niejako ustępował Ukrainę prawobrzeżną (należącą się Polsce) Turcji i w ten sposób chytrze popychał sułtana przeciw Polakom.

Zdawało się, że główna oś tych walk przenosi się coraz to bardziej do Konstantynopola, w rzeczywistości była to „wojna północna" i Piotrowi W. przedewszystkiem chodziło o nowy Petersburg i wyparcie Szwecji z Bałtyku. Stąd zrozumieć można wielką ruchliwość w tym czasie dworu berlińskiego. Dewizą Hohenzollernów było zawsze korzystać z chwili gdy „dwóch się biło". Stąd kiedy pod Połtawą runął główny zapaśnik Karol XII i nasunęła się myśl podziału wybrzeży szwedzkich, król pruski sypie z rękawa projektami rozbioru przedewszystkiem „słabej" Polski, — nie zawsze jednak z powodzeniem. Gdy w listopadzie 1709 w czasie spotkania w Kwidzyniu Fryderyk I proponował Piotrowi W. taki rozbiór, aby wzamian za sprzymierzenie się z Rosją przeciw Szwedom dostał Prusy zachodnie, Żmudź i Kurlandję, wówczas car mu ofiarował szpadę z pod Połtawy, ale co do rozbioru rzekł w odpowiedzi pamiętne słowa: *Est ist nicht praktikabel* (Droysen 340). Ponowna propozycja wysłana niebawem, spotkała się w Moskwie z podobną odmową.

Odpalony przez cara, Fryderyk I znów kusił swoim jak go zwał „wielkim planem" (*das grosse Dessein*) samego króla polskiego(!)", który w tej śmiesznej roli rozbiorcy własnego kraju nie widział nic tak zdrożnego i znalazł tylko podobną odpowiedź, co i car („że w obecnych konjekturach nie można nawet o rozbiorze myśleć"). Niebawem jednak na żądanie Flemminga dwór saski otrzymał (III 1710) tenże „wielki plan" ale z lepszem umotywowaniem: rozbioru należy dokonać „dla spokoju (Europy) i dla prawdziwej korzyści narodu polskiego, którego rządy były dla niego samego a także i dla

wszystkich sąsiadów dotąd tak zgubne". A więc „to królestwo (polskie) należy na trzy części rozebrać. Jedną dla J. Cesarskiej Mości (cara), drugą dla króla pruskiego, trzecią dla króla polskiego. Każdy będzie swoją część dzierżyć w zupełnej suwerenności". August II będzie odtąd „dziedzicznym królem". Rozbiorcze mocarstwa dla utwierdzenia tego dzieła będą trzymać na granicy 60.000 wojska. Austrji trzeba dać Spisz! Ale wszystkie te berlińskie projekty nie udawały się, dlatego głównie że car, już występujący jakby imperator, pragnął zagarnąć całą Polskę dla siebie, był przytem przywiązany jak mało kto do morza, chciał wybrzeża Bałtyku zachować dla siebie i nie dopuszczać tak łatwo do rozrostu rywali. Kiedy zdobył Rygę, zatrzymał ją w swych rękach i nie myślał jej oddawać nikomu, a szczególnie tak bliskiemu i groźnemu sąsiadowi, który się koronował w Królewcu — tuż pod bokiem!

Wolał nawet raczej coś z tych wybrzeży ustąpić Sasowi.

Napór bowiem Turcji na Piotra W. i jego niepowodzenia nad Prutem przyczyniły się do tego, że car znów zaczął się liczyć z Augustem II i szukać jego poparcia. Już w czerwcu 1711 obaj zawarli przymierze, w którym Piotr W. obiecywał mu jako kurfirstowi Rzeszy Inflanty (co prawda z warunkiem, że to uzna Rzplta).

Na skutek tej zgody sasko-rosyjskiej August II z Rosjanami i swymi Sasami, a też i Duńczykami obległ na Pomorzu szwedzkiem Stralsund (IX 1711). Duńczycy i Sas zaczęli już się zgóry dzielić terytorjami szwedzkiemi, August II gotów był brać Rugię i część Pomorza Przedniego.

Chciał do tych parcelacyj należeć i król pruski Fryderyk I., którego nie na żarty zaczęła napawać strachem rozpierająca się na wszystkie strony potęga tak bliskiego sąsiada, Piotra Wielkiego. Właśnie wojska moskiewskie idąc (VIII 1711 r.) przeciw Szwedom stanęły o 3 mile od Berlina, a wódz ich Mienszykow traktował króla pruskiego zgóry. Zdawało się, że Rosja zagarnie Pomorze szwedzkie. Wszak Elbląg zdobyli Rosjanie na Szwedach, a nie myśleli go opuścić (dopiero w r. 1712). Wszak car dążył do zagarnięcia Kurlandji, łączył się z baronami tamtejszymi przeciw Ferdynandowi Kettlerowi, a chcąc tam utwierdzić Annę Iwanównę, nie zważał na roszczenia berlińskie do tej ziemi.

Więc przerażony królik pruski chciał stworzyć groble przeciw ekspansji rosyjskiej i szukał pośrednictwa Sasa. I tak Augustowi II stojącemu z Rosjanami pod Stralsundem zaczął podsuwać nowe projekty i gotów był wytargować sobie kawałek Pomorza szwedzkiego i Elbląg, polską Kurlandję, pocztę gdańską, a przedewszystkiem pas ziemi łączący Prusy Wschodnie z Pomorzem Hohenzollerna, który już, chwaląc się swym tytułem królewskim, nazywał *via regia* a popierał to wobec Augusta sam Flemming. Był nawet plan przekupienia senatorów polskich, aby się na to zgodzili!

Kiedy tymczasem Leszczyński jedzie na ratunek szwedzkiej załodze przeciw Augustowi II z wyprawą ze Szwecji na Pomorze, wówczas król pruski chcąc coś zyskać jako medjator występuje i przesyła królowi Stanisławowi propozycję podziału Rzpltej tak, żeby Litwę dostał król Stanisław, a Polskę August II. W odpowiedzi na to Karol XII, siedząc w Benderze łudził Berlin ofiarowaniem nawet Pomorza polskiego! Podjął te pomysły po zmarłym (25 II 1713) królu pruskim syn jego Fryderyk Wilhelm I. Ten po kapitulacji szwedzkiego Szczecina dostał od Piotra W. w sekwestr tę fortecę (ale nie dając się przez to popchnąć przeciw Szwedom) zaczął układać się z Karolem XII żądając znowu Warmji i Elbląga, a nawet szmatu ziemi łączącego Brandenburgję z Prusami Wschodniemi (Polska miała dostać zato Smoleńsk!)

Aby jeszcze pomnożyć tę obręcz planów rozbiorczych zaciskających Polskę ze wszystkich stron, nawet sama Porta otomańska zawarłszy z carem pokój (16 VI 1713) gotowała się do wyprawy, aby — Polsce wyrwać Ukrainę.

Nie można powiedzieć aby śród tych pomysłów Leszczyński wobec zachłannego Karola godnie i nieskazitelnie bronił całości i niepodległości Rzpltej polskiej. Niestety Leszczyński gotów był (1 IX 1712) Szwedom dać nawet Kurlandję i Polskie Inflanty! Pragnąc zaś zyskać pomoc Turcji rozbudzał w niej apetyt na Ukrainę i Kamieniec nal do Polski.

Sam zresztą nie wiedział co robić. Spuścił z tonu, myślał się zrazu, czy abdykować, czy ugodziwszy się z A stem II nie wrócić poprostu do Wielkopolski do swej dzyny!

Natomiast coraz bardziej teraz nabierał rozmachu „at August, osadzał się na stałe w Warszawie, fortyfikował L Kraków, Poznań, magazynował żywność, słowem zabiera do utwierdzenia swej władzy, co więcej nawet jakby d machu o zakroju absolutystycznym. Przedewszystkiem się na stronnikach Leszczyńskiego, a wojska jego szalały w na ziemiach polskich.

Zupełnie niemal zbankrutowany król-hulaka, wydają siące na swe kochanki nie mógł płacić żołnierzom, a ci nagradzali sobie to grabieżą kraju gorzej od nieprzyjacie

Król teraz nie licząc się zupełnie z opinją polską, g był, już nie wiedzieć po raz który, dzielić się Polską wsp z Hohenzollernami. Nic dziwnego że źle nań patrzyła szl Prus Królewskich, a sejmiki protestowały 1712 przeciw i że król saski wojskami obsadzał Toruń, Elbląg, Poznań a domagały się, aby obsadzać te fortece chorągwiam ronnemi.

Szczególnie zawzięta była na króla-Niemca szlachti morska. Tak Wolski poseł z Prus Królewskich będąc u jewody chełmińskiego pijany powiedział, „Rzplita będzie zw a król zdechnie", a to wyrzekł nie w złem znaczeniu, ale e kaszubskiego narzecza „jako Kaszuba (bo tameczni obyw mówią: koń umarł, a człowiek zdechł)" — zaraz król p go przed sąd o obrazę Majestatu „ledwo idąc na kol przez kilka pokojów króla przeprosił" (Otwinowski 218

Gdy na sejmie 1713 zerwała się burza protestów ze r opozycji przeciw gwałtom Sasa, poplecznicy króla nie się z tem, że król chce obalić polski parlamentaryzm ałali do posłów opozycyjnych „Zgadzajcie się panowie, o już ostatni sejm". Sejm zerwano.

Na czoło opozycji już od r. 1712 wysunął się prz Augustowi wuj Leszczyńskiego wojewoda ruski Jan Stan Jabłonowski (por. str. 113). Działał on w porozume z Turcją i Tatarami, z powstańcami węgierskimi, wsz Francją i Anglją. Dowiedziawszy się, że Leszczyński r miar abdykować, gotów był wybrać króla trzeciego Fran Rakoczego. Lecz z rozkazu Augusta II (7 VIII 1713) o uwięziony i wrzucony do Königsteinu. Ale nie przera szlachty, owszem wrzenie rokoszowe wzrastało coraz t dziej, zwłaszcza, że August II postanowił zapewnić ust stwo tronu swemu synowi.

W tym celu wygotował dla Augusta II memorjał po saski w Berlinie Manteufel (28. V. 1715), w którym ra przedewszystkiem w Polsce zacząć od podkopania włada manów, a to przez pomysł „prawdziwie machjawelski j pełnianie armji oficerami cudzoziemskimi lu niecanie w niej konfederacji przeciw hetmanom".

Ten memorjał zalecający opanowanie armji przez żw cudzoziemskie, głównie niemieckie dowodzi, że miał ra opozycja, gdy posądzała króla o zdradliwe zamachy. W w r. 1715 August II sam proponował Fryderykowi Wil mowi I rozbiór Polski (już zresztą dawniej tyle razy rz stawiał taki projekt Fryderykowi I), dawał mu nie ty Elbląg ale i Prusy Królewskie.

Jakby przeczuwając te zamachy szlachta w Opatowi po stowała na wojska saskie i zwoływała „braci" do obro Sieciechów (III 1714). Ale wojska saskie rozpędziły pr poczynania powstańcze i najzuchwalszego Jana Tarłę wr cono do więzienia.

Powstańcy spodziewali się pomocy Szwecji, porozum się z Leszczyńskim, który zamieszkał w dobrach dzi nych Karola w Niemczech w Zweibrücken, z nim ty Potoccy a głównie Józef Potocki wojewoda kijowski kt zaczął gromadzić wojska (wiosna 1715).

Ponieważ car w tym czasie chciał po rozgromieniu zw zabrać dla siebie jak najwięcej ziemi i myślał nawet zag

u Meklenburgji wbrew interesom niemczyzny, a także w woli i planom Augusta II sięgał po Inflanty i za-ywał Kurlandję, więc nic dziwnego, że zaczął wygrywać y Polaków przeciw Niemcom a przedewszystkiem jakoby ć ich przed uciskiem wojsk saskich jako „protektor" wolności.

Oczywiście garnęli się do opozycji przeciw Augustowi II ewszystkiem zagrożeni przez króla w swej władzy het-kiej hetmani a więc w Koronie pierwszy Sieniawski, go swego czasu chciał Piotr zrobić królem, a na Litwie hetman Ludwik Pociej, którego przez swe wpływy car nął aż do godności hetmana w. litewskiego.

onieważ Piotr W. był rów-śnie na drodze do porozu-ia ze Szwecją, a więc dawni nnicy Leszczyńskiego za- jakby liczyć na pomoc Mówiono znów o detroni- o kandydaturze Leszczyń-o, albo jednego z Sobieskich, nykano, że kandydat ma siostrzenicę Piotra W. (pocz.) mówiono znów o wyborze icza Aleksego. Prąd narodo-kby wkraczał na tory ogólno-ańskie, antyniemieckie.

zczególnie na Litwie, gdzie czały wojska saskie pod wo-nerała ks. Saxe-Weissenfelsa nie śród szlachty wzrastało. orzystając z tego, zalękły ą buławę, a z carem związ-hetman Pociej zwołał na zień 1715 do Wilna „kon-cję generalną", celem uchwa-podatku na wojsko a obro-zed wojskami saskiemi. Żą-by im natomiast odmówić ybucji, nie pozwolić na runki na przyszłą zimę. przeczuwając i podkopując lan Manteufla konwokacja nowiła wydalić wszyst-oficerów cudzo-ziemskich z wyjątkiem nerałów i wogóle zmniejszyć liczbę wojska królewskiego. tniast gromadziła się tu litewska szlachta, rwała się z za-do walki przeciw Sasom, projektowała wybór antego Sobieskiego, który miał pojąć siostrzenicę cara. apowiadał wysłanie wojsk rosyjskich jakby dla obrony ów przed królem-Niemcem.

W Wilnie gromadziła się szlachta przebudzona nagle ętwienia, gorąca, ofiarna, rwąca się do broni przeciw com. Duchowieństwo na kazalnicach zagrzewało do ra-ia ojczyzny. „A jak prędko ogłos tego świętego związku dł, poczęło się w kilku dniach wojsko litewskie ić, bo co żywo nie pytając o zasługi szli z ochotą, zy żołnierze, którzy już byli w domach osiedli, do daw-chorągwi jechali, a nie czekając trawy, wyszli w pole ludno i stanęli obozem pod Dorsunikami, tęskliwie oment wyglądając ordynansu uderzyć na Sasów".

en rokosz wybuchający przeciw napływowi niemczyzny chem samorodnym. Nie był wywołany przez cara, bo czej uspakajał, pośredniczył. Rokoszanie szukali oparcia lko u cara, ale część szukała pomocy u Szwedów, część rcji. Najwięcej zaś było śród rokoszan szwedomanów, ciół Leszczyńskiego.

ywołała go fala (jak to wskażę niżej) kolonizacji nie-iej wdzierającej się coraz groźniej w głąb Polski, zrazu rmą urzędników saskich, wojsk saskich, a potem mie-stwa niemieckiego, włościaństwa, i t. p.

ry rokoszu w Wilnie w pierwszej chwili przygasły, gdyż August II wysłał (VIII 1715) przeciw Pociejowi swoich Sasów, którzy połączyli się z Lipkami-Tatarami i Pociej zmiękł: 24 września spalono akta konwokacji wileńskiej, a Pociej pozyskany przez Augusta II obietnicą znacznych sum zgodził się na kwaterunek wojsk saskich. „Pośredniczące" we wrześniu wojska rosyjskie wkroczyły na Litwę każąc sobie też płacić kontrybucje ale nieco mniejsze niż Sasi.

August II sądząc naogół, że Polacy się już ukorzyli wyjechał do Drezna, a wojska saskie zaczęły tak kraj łupić i rabować, a głód tak się szerzyć, że lud (a także i szlachta) całemi gromadami uchodził do Wołoszczyzny, aby tam się przesiedlić i osiąść. Sascy żołnierze w ziemi krakowskiej zabili kasztelana bieckiego (Bełchockiego), też starostę pilznieńskiego (Turskiego). Zawiązała się na sejmiku proszowskim konfederacja województwa krakowskiego, zaczęli się gromadzić w górach przeciw królowi powstańcy pod wodzą Stefana Wielogłowskiego, cześnika rawskiego, szlachcica sądeckiego. W końcu za namową wojewody sandomierskiego Morsztyna wojska koronne (1. X. 1715) zawiązały znowu konfederację pod Gorzycami, a niebawem do niej przyłączyły się województwa małopolskie, wielkopolskie, itd. wreszcie 26 listopada 1715 zawiązała się konfederacja generalna w Tarnogrodzie (na połud. od Zamościa) pod marszałkiem Stanisławem Ledóchowskim podkomorzym krzemienieckim.

Stanisław Leszczyński (według Vanloo)

Akt związkowy konfederacji tarnogrodzkiej głosił 16. XI. 1716: „Pamiętając na straszliwy sąd Boski, intencje swoje szczere tylko na obronę upadającej obracając ojczyzny i najmniejszą z serca zrzucając prywatę" obowiązujemy się „póty *in hoc sancto* zjednoczenia się zostawać *nexu*, aż *in toto et integre* do gruntownego cała ojczyzna nie przyjdzie uspokojenia". Wieje z tych słów gromki krzyk protestu przeciw niemczyźnie Sasów.

Drżenie narodowe przeszło Rzptą polską wzdłuż i wszerz, pułki saskie padały wycinane w pień. „Okrom tego, że co żywo, co od lat kilkunastu wojny zaniechali, teraz do obozu i do związku ciągnie, ale i województwa iskierki fortuny nie żałują na wystawienie sił własnych. Małe województwo lubelskie, a przecie sześć chorągwi wyprawnych pachołków, mundurowanych, za dobrą dragonię stojących wyprawiło we dwóch niedzielach... Województwo wołyńskie dwadzieścia... 14 chorągwi takich... o Warszawę po tej stronie Wisły opierało się. Z województwa bełzkiego dwanaście chorągwi i kilkaset dragonji *de novo* wyprawiono. Okrom tego zapłata wojsku kwarcianemu za cztery ćwierci ma *provideri instantanee*, chociaż najciężej sobie uczynią".

„Niech będzie Panu Bogu chwała, że nie do końca (jako usiłowano) złamano prawa wolności, a to za manudukcją nieśmiertelnej sławy wielkiego Ledóchowskiego, który wielką stałością i rozumem *restituit perturbatae Reipublicae quietem*... i z grobu prawie Rzpltą dźwignął. Niechże pozna *posteritas*, że może o sobie *equester ordo sine intermedio* radzić. Pokazano to całemu światu na oko, co jedność Polaków umie i może".

Na tle tych wynurzeń można konfederację tarnogrodzką uznać za ruch ogólno-narodowy, ruch demokratyczno-szlachecki.

Marszałek konfederacji Ledóchowski stał się „od czasu Zamoyskiego najpopularniejszym przewódcą mas szlacheckich".

O jego ofiarności i patrjotyźmie w 100 lat później z tradycji pisał Rulhiére. *L'anarchie en Pologne*, wysławiał go też Mickiewicz w swych wykładach o literaturze słowiańskiej, Dołgoruki zwał go „najchytrzejszym z Polaków".

Znaczenie konfederacji coraz się wzmagało. Konfederaci bili i coraz to bardziej wypierali wojska saskie. Bił ich i lud wiejski. Głównym obozem konfederatów stał się obóz w Lubowli (w ziemi chełmskiej), gdzie przybył i poseł cara, obiecujący obronę polskiej wolności, przybywali i nuncjusz papieski i poseł cesarski i turecki. Konfederaci stwierdziwszy, że źródłem wszystkich nieszczęść jest hetman koronny Adam Sieniawski, gdyż (związawszy się zrazu z ruchem narodowym, teraz znowu przeszedł na stronę Sasa) uwięzili go we Lwowie i przywieźli do Lubowli.

Niestety konfederacja tarnogrodzka nie umiała się utrzymać wiernie przy swej idei niepodległości i wysłała skargę na swego króla do cesarza... i cara! Car miał być rozjemcą między królem, a narodem.

Gdy Piotr W. przybył na początku 1716 do Gdańska, (na ślub swej siostrzenicy z ks. meklenburskim) wówczas pospieszyli doń posłowie konfederacji tarnogrodzkiej żądając zrzucenia Augusta z tronu.

Ale przybył kornie tu do cara i sam August. Gdy car nie zgodził się na detronizację Sasa a poprzestawał na medjacji i na rozsądzaniu obu stron, wówczas odrazu konfederację ogarnął nastrój antyrosyjski i zaraz łączą się rokoszanie ze Szwecją albo z chanem przeciw Rosji i Augustowi.

Ruch konfederatów na Litwie zwrócił się przeciw Pociejowi, tak że ten musiał szukać obrony u kniazia Dołgorukiego.

Wojska rosyjskie tymczasem zalały Rzplitę aż po Wołyń, a konfederaci nadarmo domagali się, obok ewakuacji wojsk saskich także i moskiewskich.

Ostatecznie Dołgoruki narzucił ugodę przyjętą w Warszawie (traktat warszawski 3 XI 1716) przez zjazd marszałków i radców konfederacji, a następnie przez jednodniowy, pacyfikacyjny sejm tak zwany „Niemy" (1 luty 1717 roku) na którym zakazano przemawiać.

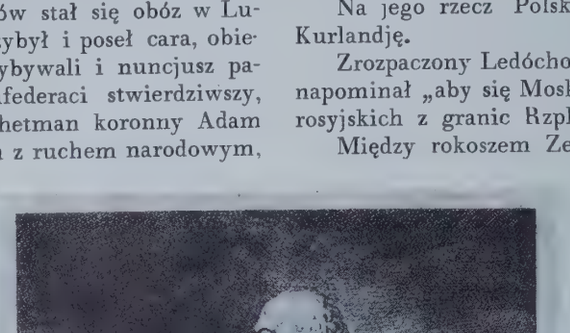

Stanisław Leszczyński (według miedziorytu Colin'a)

Przemówił tylko do Augusta II marszałek konfederacji Ledóchowski: „Stawamy nieodrodni orła białego synowie, bo niezmrużonem na jaśniejący majestat twój patrzyliśmy i patrzymy okiem"...

Wedle tej ugody Augustowi II odtąd miało być wolno trzymać tylko 6 saskich urzędników i 1200 gwardji. Wolne *„Nie pozwalam"* utrzymano w całości, ale skasowano konfederacje, które nieraz bywały zbawczym odruchem narodowym przeciw najeźdźcom.

Wojska polsko-litewskiego miało być tylko 24,000. Polska z tak drobną ograniczoną przez Sejm Niemy armją traciła coraz bardziej znaczenie wobec potężnych wojsk swych sąsiadów.

Zresztą takiego zmniejszenia armji chcieli sami Polacy, aby nie dać w rękę wiarołomnemu królowi żadnej podpory. Armja ta nawet w rzeczywistości wynosiła ledwo $^2/_3$ tej cyfry. Ustanowione tu podatki dawały ledwo 8 miljonów złotych na wojsko.

Chociaż co prawda był to już podatek stały, a armja sama była już na sposób europejski zreorganizowana, to jednak car przeprowadziwszy uchwałę o tak znikomej liczbie wojska zepchnął Polskę do znaczenia państw drugorzędnych, a stawał się jej właściwym panem.

Car — pod maską opiekuna z Polski swych wojsk wyprowadził i triumfował. On odtąd, jako rozjemca, Polsce dyktować rozkazy, i stojąc na straży zastoju i zgni nie dopuszczać do reform.

Na jego rzecz Polska traciła Inflanty, następnie Kurlandję.

Zrozpaczony Ledóchowski w następnych latach z nacis napominał „aby się Moskwy pozbyć" tj. żądał ewakuacji rosyjskich z granic Rzplitej. —

Między rokoszem Zebrzydowskiego, a konfederacją grodzką jest przedział stu lat, jest analogja — oba ruchy zry się przeciw niemczyźnie dworu. ruchy są narodowe, szlach a czy Stanisław Ledóchowski jest podobny do Zebrzydowski Wszak Stanisław Ledóchowski niem ostatniego tych czasów cza to był „najpopularniejszy czasów Zamoyskiego trybun ży szyszce szlachty".

I tak jak ostatecznie ten towny odruch narodowy, jakim rokosz Zebrzydowskiego, zr Zygmunta III i Jezuitów, trz jących z niemczyzną i z Hab gami, że zaczęli liczyć się z skością, że Zygmunt III por austrjackie zamysły, tak i Aug istotnie od r. 1717 zrobił na wien czas zwrot, zaczął się rzeczy liczyć z polskiemi aspir mi a przedewszystkiem na c porzucił pomysły rozbioru Pols

Mimo wszystkie błędy, popełniła konfederacja tarnogro ma zasługę, że ona jedna wyst do walki z coraz częściej czącem widmem rozbioru. On zwiastunką przyszłych Bars i Rejtanów, bo choć używała przestarzałej, staroszlacheckiej jednak jak mogła, tak broniła ojczyzny i jej niepodległości. czuwał wybuch takich prot jeden z głównych projektod rozbioru Patkul, mówiąc, że będzie dochodził do skutku rozbiór kraju, wówczas szla polski wrzaśnie na całe gardło „ne poswalliam" i tem rozbiorcze unicestwi.

I w istocie to gromkie „niepozwalam", jakie wykrzy konfederacja tarnogrodzka, okazało wszystkim czyhający rozbiór sąsiadom, że jednak ten rozbiór nie dałby s łatwo dokonać. I odtąd też nikną na dłuższy czas projekt bioru w głowie Sasa, sam car spuszcza z tonu. Hohenz się więcej tai.

Ponieważ w czasie rokoszu August II przekonał król pruski wcale go nie popierał, więc przez te trz postanowił pogodzić się z „narodem" i od r. 1717 do przez krótki czas prowadzi politykę „antypruską", po nazwaną przez Jarochowskiego „emancypacyjną".

Aby łatwiej się pojednać ze szlachtą Sas przeni wojska z Polski na Pomorze szwedzkie. Na sejmie r. prymas Szembek wystąpił z protestem przeciw tytułowi pruskiego, przeciw roszczeniom Prus do Kurlandji i p jej zajęcia za życia jeszcze ostatniego Kettlera, Stare dynanda.

Wobec tak wyraźnej polityki antypruskiej Sasa w dalszym ciągu knuje pomysły rozbiorcze Polski z pominięciem Sasa a właściwie przeciw niemu.

Ale i tym razem głównymi autorami projektów są — ncy. Byli to doradcy Karola XII, marzący głównie jednak teresach Hohenzollernów.

Z tych jeden doradca Müller jesienią 1717 proponował mu, związał się z królem pruskim, dał mu Warmję i szmat ii między Prusami Wschodniemi a Brandenburgją otrowi W. ziemie koło Petersburga, a wziął za to polskie inty i Kurlandję.

Drugi doradca Görtz w r. 1718 rzucił myśl, aby wprozić na tron polski Leszczyńskiego zyskując pomoc ra W. przeciw Augustowi, a to za cenę ziem koło Petersa, przyczem królowi pruskiemu dałby Elbląg armję. Układy jakie w tym kierunku rozpoczęły się na ach alandzkich, przeraziły Augusta II.

Widmo rozbioru które sam tylokrotnie wywoływał, tym m i jego samego przejęło lękiem. W obawie przed nową ą z Leszczyńskim wysłał skrytobójców do Zweibrücken, łóbr dziedzicznych Karola XII w Niemczech, aby przebycego tam króla Stanisława zabili. Zamach się (sierpień 3) nie udał i skompromitował tylko Sasa.

Niebawem jednak ochłonął z przestrachu August II gdyż ny jego wróg, Karol XII odrzuciwszy w rezultacie wszystkie projekty rozbioru Polski, rzucił się do oblężenia twierdzy w Norwegii Frederikshall i padł ugodzony kulą zdradziecką (10. XII. 1718).

Król szwedzki historyk Oskar II tak ocenił tego dziwnie ruchliwego poprzednika na tronie. „Narówni z Karolem X popełnił Karol XII ten wielki błąd; że przez wojnę osłabił Polskę; że jednak rozumiał ten wielki król korzyści przymierza między Polską a Szwecją przeciwko Rosji, tego najwyraźniej dowodzą właśnie niezmordowane jego wysiłki, aby wynieść na tron polski i utrzymać na nim najszlachetniejszego syna tego kraju. Chciał on ugruntować dynastję rodzimą, któraby w kraju, gdzie Szwedzi długo zwykli widzieć fałszywych przyjaciół, mogła lepiej, niż niepewni książęta czuwać nad zobopólną korzyścią i Polski i Szwecji. Ta myśl Karola była wielka i zdrowa. Urzeczywistnić jej się nie udało, może nie zawsze wybierał właściwe środki, może trzymał się jej zbyt długo i uparcie przez skłonność do przekory. Może i Polska skutkiem poprzedzających wiadomych światu wydarzeń oraz wewnętrznych rozłamów tak była rozprzężona, że nie mogła zachować w zespole państw europejskich tego miejsca, które jej wskazywała natura. Późniejsze nieszczęsne losy narodu polskiego poniekąd potwierdzają to przypuszczenie“.

ROZDZIAŁ XVI

Z ZA KULIS SPRAWY DYSYDENCKIEJ

Kolonizacja niemiecka a protestantyzm. — August II w sprawie odbudowy zborów. — Stanowisko biskupów. — Konfederacja tarnogrodzka wobec dysydentów — O zagraniczną interwencję. — Stanowisko króla pruskiego i cara. — Układ poczdamski 1720.

Z Augustem II wtargnęła do Polski niemczyzna w różnorakiej postaci. A więc najprzód jako służba dworu, urzędnicy, ministrowie z Flemmingiem protektorem luteranów na czele. Pozatem wkroczyły do Polski wojska saskie z mnóstwem oficerów-Niemców. Dalej przybyła bardzo liczna rzesza niemieckich kupców i rzemieślników. Jak to wykazuje prof. Ptaśnik (Miasta w Polsce 151) za dynastji saskiej ogromną falą napłynęli do Polski Niemcy z Saksonji, Austrji i Prus i osiedlili się po wsiach i miastach do cna spustoszonych przez wojska saskie, rosyjskie, szwedzkie.

Szli do Polski też i chłopi Niemcy wnosząc z sobą nowy wynalazek na głód: ziemniaki. Jak pisze Kitowicz: za czasów saskich kartofle zjawiły się „w ekonomjach królewskich, które samemi Niemcami Sasami osadzone były“... „gdy do Wielkopolski przyszło kilkaset familij Szwabów, którymi panowie niektórzy, a mianowicie miasto Poznań, wsie swoje całe, wypędziwszy dawnych chłopów polskich, poosadzali, ci przychodniowie, przyuczeni w swoich krajach żyć niemal samemi kartoflami, najbardziej do nich polskim chłopom, a od tych szlachcie apetyt naprawili“.

Jeśli chodzi o kolonizację niemiecką dokonaną przez miasto Poznań w swej najbliższej okolicy, to odbyła się ona w latach 1709—1711. Ta kolonizacja chłopska szła bardzo raźno i gromadnie, a to dlatego, że nasza szlachta wielce ceniła niemieckiego robotnika i uciskając coraz bardziej chłopa polskiego, czyniła niemieckiemu czynszownikowi wszelkie ustępstwa.

Opiekunem całej tej kolonizacji niemieckiej był sam król. Zniemczenie dworu było tylko jakby odzwierciedleniem postępującego niemczenia całego kraju.

Śród tej masy Niemców kolonistów część była katolicka, ale główny zrąb to był luterański. Wobec tych ostatnich August II musiał działać ostrożnie. Wszak dopiero co świeżo porzucił luteranizm! — z tem wszystkiem nie myślał on zrywać wszystkich węzłów z protestantami, owszem chciał nadal w swym ręku zachować w Rzeszy dyrektorjum *Corporis Evangelicorum* i dlatego gotów był raczej ukradkiem kaptować sobie dawnych współwyznawców.

Ale Polacy pilnie podpatrywali jego kroki, a szczególną uwagę zwracali na zachowanie się jego w Prusach Królewskich. Gdyby bowiem wielkiemi masami wtargnęli Niemcy do Pomorza polskiego, to w ten sposób przygotowaliby grunt do oderwania tej ziemi od Polski i złączenia z Niemcami. I w istocie Niemcy luteranie w Prusach zachodnich za żadnego panowania nie podnieśli głowy tak buńczucznie, jak za tego Sasa. Ufali mimo wszystko, że jako Niemiec będzie im pobłażać, a zresztą liczyli na sąsiada Hohenzollerna, teraz już „króla“ pruskiego, który w luteranizmie widział niemczyznę z nim przeciw Polsce sprzymierzoną.

To też w roku 1705 skarżyli się Polacy na zachłanność Gdańszczan „którzy prawie na biskupim gruncie (biskupa kujawskiego) między wałami przed kilku laty zbór wystawili... Pożal się Boże, że *sub rege Catholico* we Gdańsku *tantum praesumitur*“ (że za rządów króla katolickiego tak bardzo tam górę bierze luterskie wyznanie).

Ile do Prus polskich przybyło na pocz. XVIII Niemców można wnioskować z coraz to zwiększającej się tam liczby zborów i szkół protestanckich. Nadarmo biskupi kujawscy jak Szaniawski, lub Szembek starali się zapomocą szkółek katolickich przyswoić tych kolonistów i nauczyć języka polskiego. Niemczyzna znajdywała poparcie u królów pruskiego i „polskiego“. Zresztą w całej Rzpltej „Wielkie ekscesa czyli Sasi (wojska saskie), kościołom samym nie przepuszczając (za)zajadła luteranja, w ornaty się ubierali, w nich tańcowali i insze wielkie *profana* wyrabiali“ (Otwinowski 9).

Dopiero z chwilą wybuchu wojny o tron z Leszczyńskim August II musiał bardziej się liczyć z opinją polską i nie mógł nazbyt gorliwie popierać Niemców-luteranów w Polsce. Robił to nie tyle może zresztą ze względu na naród polski jak ze względu na papieża, którego chciał przeciągnąć na swoją stronę. Wabił w tym celu głosił, że nawet Saksonję nawróci na wiarę katolicką.

Podczas gdy wrogowie Sasa (jak np. w czasie konfederacji warszawskiej 19 IV 1704) podnosili zarzuty, że za jego protekcją szerzy się po kraju nabożeństwo luterskie, to znowu stronnictwo saskie nie było dłużne odpowiedzi i wytykało Leszczyńskiemu, że w Lesznie i Gdańsku przyznał mieszkańcom nowe ulgi wyznaniowe, że go popierają głównie dysydenci wielkopolscy, że zresztą rodzina Leszczyńskich oddawna była przeniknięta tradycjami różnowierczemi. I trzeba przyznać, że stojący za plecami Leszczyńskiego Szwedzi bez pardonu popierali też luteranów. Widać to np. w czasie rokowań 175 widać to w dziejach miasta Poznania.

Tak np. gdy Szwedzi w r. 1703 opanowali Poznań, zaraz zamienili strzelnicę miejską na swój zbór luterski, a dla nieszczan ewangelickich utworzyli nowy zbór z łaźni miejskiej czyli odrazu powstały 2 zbory, które zaraz po Połtawie na podstawie uchwały sejmiku w Środzie burmistrz luteran odebrał.

Ale po Połtawie August II już nie potrzebował liczyć z Rzymem, i wobec tego zrzuciwszy maskę, znowu wyraźnie zaczął popierać niemiecką kolonizację, choć była przeważnie protestancka. Pod tym względem szuka porozumienia z drugim jej protektorem królem pruskim. Tak np minister saski Flemming uspokajał ministra pruskiego (7 III 1714) Manteufla „Może pan zapewnić króla pruskiego, że nasz pan jest wiarą dobrym luteraninem“.

Podczas gdy szlachta polska korzystając z odpływu Szwedów, poplecznków zborów luterskich, chciała teraz skasować w całej przestrzeni Rzplitej polskiej świeżo zbudowane „kirchy i „szkoły“ po miastach i miasteczkach (szczególnie w Wielkopolsce) to tymczasem wbrew temu w r. 1715 August II pod wpływem króla pruskiego wydał pozwolenie protestantom tej ziemi na odbudowę wszystkich spalonych i zniszczonych zborów. Pod tą pokrywką zaczęła się nie tylko odbudowa ale nawet i rozbudowa luteranów — Niemców nad Wartą.

Powszechnie mówiono, że sprawcą tego rozrostu niemczyzny był Flemming i jego kuzyn Przebendowski.

Biskup poznański Szembek skarżył się (1716), że w stolicy Poznaniu: „jużci to prawie połowa dysydentów w mieście... kiedyby się im miało cokolwiek pozwolić, zaraz by katolików wykurzyli“. To też (8 III 1718) domagał się wyraźnie od króla, aby zaproponował na sejmikach uchwałę

A 1710 1729 A 1729 B 1713 C 1764 E 1764 F

1697 1746 A 1746 B C D E

1713 A B C 1717 D 1740 1757 1749

WOJSKO Z CZASÓW AUGUSTA II i AUGUSTA III

PIECHOTA

A Pachołek pałacowy lub miejski w ubiorze polskim z rysunku na dawnych kartach polskich, podług kopji Aleksandra Lessera w Muzeum Narodowem w Warszawie.

1710 Janczar chorągwi buławy wiel. koronnej, podług konnotacji barwy i moderunku z d. 23. XI. 1710 rkps. bibl. Czartoryskich.

1729 A Porucznik tejże chorągwi, podług obliczeń Nr. 2643 rkps. bibl. Czartoryskich.

1729 B Podoficer tejże chorągwi, z dokumentu powyższego.

1713 C Oficer chorągwi węgierskiej (kuruckiej) buławy wiel. kor. Podług rkps. Nr. 2527 bibl. Czartoryskich.

1764 E Oficer chorągwi węgierskiej, z obrazu Canaletta, przedstawiającego elekcję króla Stanisława Augusta; własność hr. Raczyńskiego w Warszawie.

1764 F Podoficer chorągwi węgierskiej buławy polnej koronnej; podług rachunków z księgi hetmana poln. Lubomirskiego w Podhorcach.

DRAGONI

1697 Dragon, z ryciny, przedstawiającej wjazd Augusta II na koronację do Krakowa. Własność Dominika Witke-Jeżewskiego.

1746 A i B Gwardja konna, w ubiorze paradnym pałacowym (w superwestach), z obrazu olejnego, przedstawiającego zaślubiny córki królewskiej. Własność Zamku królewskiego w Warszawie.

C Gemajn gwardji koronnej między r. 1730 a 1750, w ubiorze marszowym, Podług Kitowicza „Opis obyczajów".

D Gemajn gwardji konnej koronnej po r. 1750 w kolecie paradnym, podług źródła powyższego.

E Oficer gwardji konnej koronnej z połowy w. XVIII, podług kopji A. Kolasińskiego z r. 1858 z portretu ówczesnego. Wł. Wojciech Kolasiński.

PIECHOTA

1713 A Gemajn regimentu pieszego buławy wielkiej koronnej, podług dyspozycji moderunku hetmana Sieniawskiego z r. 1713, rkps. bibl. Czartoryskich w Krakowie.

1713 B Sztabowy oficer regimentu powyższego, podług tegoż dokumentu oraz portretu Adama Śmigielskiego, starosty gnieźnieńskiego, w kopji drzeworytowej w Muzeum Czapskich w Krakowie „Teki małe".

1713 C Porucznik powyższego regimentu, podług dyspozycji moderunku hetmana Sieniawskiego.

1717 Gemajn, podług regulaminu do ustanowienia i żołdowania regimentu infanterji 1717 r.

D Grenadjer około r. 1730, z figurki porcelanowej saskiej, Nr. 2643 Muzeum Wojska.

1740 Gemajn regimentu pieszego Królewicza, z winietki na portrecie Fryderyka Chrystjana Leopolda, Królewicza polskiego, z napisem: *Inventé et gravé par I. E. Nilson.* Muzeum Czapskich „teki średnie".

1757 Oficer regimentu Buławy polnej koronnej w ubiorze zimowym, podług regulaminu z r. 1757.

1749 Milicja miasta Krakowa z r. 1749, podług rysunku J. Wojnarowskiego z r. 1840. Zbiory Ambrożego Grabowskiego w Krakowie.

Rysował i objaśnił Bronisław Gembarzewski.

alenia wszystkich nowych kolonistów ewangelików i za-
nia wogóle kolonizacji na przyszłość. W istocie (25 VIII
8) szlachta sieradzka wyraźnie w laudum gromko po-
ije przeciw sprowadzaniu osadników-protestantów.
Że tu chodziło
lonistów Niem-
, widać z róż-
jaką co do nich
ą biskupi, dzie-
ch na katolików
otestantów. Tak
:up poznański
iaczy się, że ko-
itów Niemców,
zy są katolika-
on chce zawsze
ować, a tylko
ępuje przeciw
mcom - prote-
om. Zaznaczał
Poznaniu pro-
nci (tj. Niem-
ałożyli aż „trzy
zbory" i że
et w tem mieś-
arają się utwo-
drugi „osobny
strat". Stąd bi-
poznański,
ciwiając się za-
niu w Wiel-
lsce coraz to
ch kolonij pro-
ntów Niemców
wał: że „prze-
by i jemu wy-
o, gdyby kolo-
wał wsie sołda-
moskiewski-
Skąd więc ma
tak wyjątkowa
pliwość dla
ców protestan-

rozmiarach
pochodu pro-
tów-Niemców
kować można
by ze spisu
miejscowości,
rych budowali
zbory. Tak
p wymienia
bory i szkoły
znie, Rawiczu,
kach, Trzcie-
niglu, Między-
i t. p.
k się zacho-
ł król wobec
alki biskupi
z falą koloni-

Marja Leszczyńska (według miedziorytu N. de Larmessina). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

(zresztą Ledóchowski robił starania koło złagodzenia postanowień zbyt groźnych dla dysydentów).

W ruchu konfederacji tarnogrodzkiej przeciw luteranom odczuć można coś z dążeń narodowych politycznych przeciw cudzoziemskim wrogim Rzpltej machinacjom. Wszak w r. 1716 szlachta litewska nie chciała dopuścić dysydentów do godności konsyljarzy konfederacji z obawy „że będą się wysługiwać postronnym monarchom", (Hohenzollernom!) a wkońcu zażądała od nich przysięgi, że nie będą wchodzić w związki z dworami obcemi. Zarazem głównego popleczника króla polskiego Flemminga (protestanta) konfederacja tarnogrodzka atakowała zwłaszcza z tego powodu, że za jego przyczyną August II rozdarowywał Niemcom (szczególnie w Warszawie) intratne posady. To też w r. 1717 szlachta domaga się, aby Flemmingowi odebrać starostwo warszawskie, a wszystkie inne aby wyprzedał. Podobnież w r. 1716 w tym kierunku idą żądania, aby żaden Sas nie posiadał ani urzędu ani królewszczyzny, aby zbory luterskie wystawione przez Sasów zburzono, aby oficerzy dysydenci „nie byli *plures in exercitu* (liczniejsi w wojsku) niźli katolicy", aby ich nawet „od szarż" wyłączyć.

Tu zachodzi pytanie, dlaczego konfederaci, chociaż tak zapamiętali wrogowie dysydentów, byli jednak w tym czasie w niezłych stosunkach z Piotrem W. Oto właśnie dlatego, że w tej dobie car walcząc przedewszystkiem ze Szwedami „lutrami", wcale jeszcze się nie łączył z Niemcami „luteranami". Poprzestając na warunkach pokoju Grzymułtowskiego, które pozwalały Rosji już oddawna faworyzować w granicach Rzpltej prawosławną wiarę — car w tym okresie nie myślał jeszcze dołączać spraw dyzunji do kwestji ogólnej dysydenckiej. I dlatego to w czasie układów przed „Sejmem Niemym" mimo próśb protestantów wystosowanych do cara, przedstawiciel rosyjski Dołgoruki nie dostał od Piotra w rezulta-

? Oto przestrzegał on (w r. 1719) trybunały koronne
wydawaniem wyroków na korzyść duchowieństwa kato-
go w sprawie tychże zborów.
śli dzisiaj znajdują się historycy, którzy z tego powodu
szą hymny pochwalne na cześć tolerancyjności Augusta II,
ominają, że pod płaszczykiem pacyfizmu religijnego kryła
otekcja niemczyzny ze strony króla-Niemca. Nikt też
nie uczyni zarzutu konfederacji tarnogrodzkiej (a też
niej barskiej), pomawiając ją o fanatyzm, gdyż była to
obrona Polski przed zalewem kolonizacji niemieckiej

cie żadnych zleceń ku ich obronie, wskutek czego był istotnie w tej kwestji „bardzo oziębły". Stąd mogli ostatecznie w czasie układów polscy komisarze decydować o tej sprawie jako wewnętrznej polskiej, nie oglądając się na cara. Nadarmo Flemming, protektor luteranów-Niemców, chciał Dołgorukiego przeciągnąć w stronę protestancką dowodząc, że to obchodzić powinno prawosławnych. W owych czasach doszło nawet do tego, że car, przybywszy na pocz. 1716 do Gdańska, zażądał od Gdańszczan zwrotu kościoła parafialnego katolikom (co prawda w ostatecznym traktacie rosyjsko-gdańskim 30 IX 1717 przyznał car miastu Gdańskowi zupełną wolność religijną).

Stąd sprawa dysydencka w czasie konfederacji tarnogrodzkiej ma koloryt wyłącznie protestancko-niemiecki tak różny od czasów drugiej połowy XVIII w., kiedy to za panowania Katarzyny II pod sprawą dysydencką będzie się rozumieć głównie sprawę prawosławną, ruską.

Niepoparty przez cara August II musiał się zgodzić ostatecznie na artykuł drugi traktatu warszawskiego 1717 brzmiący jako wotum nieufności dla niego jako króla, a protektora obcych — artykuł żądający aby kanclerzom nie wolno odtąd było pieczętować nadań królewskich na rzecz dysydentów „z krzywdą i ubliżeniem katolików" (podobnież ograniczono władzę królewską co do szarż wojskowych); nadto w czwartym artykule postanowiono zburzyć wszystkie po roku 1674 zbudowane zbory, rozszerzając to poza miasta królewskie, też do miasteczek, wsi i dworów, co starał się król ułagodzić, wydając dysydentom prywatną asekurację.

Różnowierstwo coraz bardziej było cudzoziemskie, szlachty polskiej różnowierczej było coraz mniej, a znaleźć ją jeszcze można było na Litwie. Na niej też skrupił się ostatecznie rozmach reakcji katolickiej. Za pobudką biskupa wileńskiego Brzostowskiego wykluczono na sejmie r. 1718 posła wileńskiego Piotrowskiego z Izby poselskiej, dlatego, że był kalwinem. Odtąd już nie było posłów nie katolickich w sejmie.

Szczególnie uraziło i wzburzyło Polaków zwracanie się mniejszości niemiecko-protestanckiej do kongresów europejskich z żądaniem interwencji, z prośbą o opiekę i protektorat przeciw państwu polskiemu.

Tak za staraniem protestantów w r. 1713 wystąpiły z orędownictwem w ich sprawie Prusy, Anglja, Danja i Holandja. Protestanci zgromadzeni w r. 1713 w Lesznie wysłali memorjał do Szwecji i Prus zbierających się na kongres utrechcki, prosząc aby dały gwarancję ich wolności religijnej, przytem domagali się od Flemminga, aby ich tam poparł. Podobnież protestanci w Lesznie donoszą Flemmingowi 1715, że wyślą poselstwo na brunświcki kongres państw protestanckich.

Również 31 III 1718 Fryderyk Wilhelm I porozumiewa się z królem angielskim Jerzym I w tym kierunku, aby państwa protestanckie wsparły razem na przyszłym kongresie pokojowym dysydentów polskich. Znowu w r. 1718 protestanci zebrani na synodzie w Gdańsku wybierali posłów w związku ze zjazdem pełnomocników państw północnyc zawarcia pokoju. O tem też myślą protestanci w 1720. wuż Flemming, urzędnik króla polskiego (6 XI 1720) dzał króla pruskiego do poparcia tych starań dysyden na przyszłym kongresie.

Wszystko to tłómaczy coraz większy nastrój rozdraż śród katolickiej ludności polskiej przeciw różnowiercom rzy nie ustawali w podkopywaniu suwerennej powagi za granicą.

Szczególniej drażniła Polaków interwencja królika skiego, który ostentacyjnie sypał pieniądze na odbudo zborów w Lesznie.

Gdy poseł pruski w Warszawie impertynencko pował w tej sprawie dysydenckiej, wówczas w Polsce powzięto zamiar odnowienia uchwały z r. 1683 zakaz ambasadorom dłuższego pobytu na dworze królewskim.

Ale król pruski poszukał poparcia w Petersburgu. car Piotr trzymał się zdala i osobno od kwestji dysyden dopiero kiedy polscy protestanci, ulegając namowom H zollerna, zwrócili się sami z prośbą o orędownictwo do wówczas interwencja zagraniczna nabiera siły, zaczyna s wroga rola dysydentów w skojarzeniu do wspólnej akcji ciw Polsce tych dwu potęg rozbiorowych.

Już w r. 1716 kalwini litewscy poprosili posła pru hr. Dohnę, aby król pruski zawarł sojusz z carem, gdy wosławni potrzebują pomocy, więc niech car wstawi wszystkimi dysydentami.

W celu zjednania cara minister pruski Rüdiger sławny z wielu rozbiorowych planów przeciw Polsce, t też w Berlinie specjalną komisję, a w niej główną ro grywa Jabłoński.

Ten Daniel Ernest Jabłoński, z pochodzenia Czech czeski), superintendent wielkopolski, związany był naj z dworem berlińskim. Z nim porozumiewali się stale wie pruscy w Warszawie i opierali się na argumentach niego dostarczonych (np. 1715 rezydent Lölhöffel). Pro wał on oddawna wspólne wystąpienie mocarstw prot ckich ku obronie dyssydentów. W r. 1717 wygotował cjalny memorjał dla cara i drugi memorjał ułożył w r. (na kongres brunświcki), żądając wspólnej interwencji pod wodzą cara, a zarazem wspólnego wystąpienia na szłym sejmie polskim,

Owocem tych usiłowań był poczęści układ w Pocz w r. 1720, w którym Piotr W. zawarł przymierze z pruskim Fryderykiem Wilhelmem. Obaj gwarantowali sce bezrząd i anarchję, mieli niedopuścić do reform, a dewszystkiem podniecać rozterkę wyznaniową, biorąc w ludność protestancką i prawosławną. Ten układ berliński żna rzec, że brał w obronę „mniejszości" przeciw Polsc ją w ten sposób łatwiej rozsadzić. Odtąd te państwa snu łańcuch wspólnych sojuszów przeciw Polsce aż do — rozio

ROZDZIAŁ XVII

STATNIE LATA AUGUSTA II

północna zakończona zwycięstwem Rosji i Prus. — Sprawa toruńska 1724. — »Familja« i stronnictwo »patrjotyczne«. — Aljans trzech czarnych orłów. — Śmierć Sasa.

o śmierci Karola XII (1718) było rzeczą widoczną, że Szwecja zgruchotana, musi zgodzić się na pokój i zwycięzcom oddać południowe wybrzeże Bałtyku.

Któż to byli ci zwycięzcy, kto miał główną część wyrwać Szwedom? Po- łup otrzymał ten, który ro w r. 1715 szablę ze łami skrzyżował, a dotąd nie umiał śród walczących wać, prowadząc tradycyjną „lisią politykę“ — t. j. nzollern. Ten w pokoju zam ze Szwecją (21 I 1720) część Pomorza Przed- (aż do Pieny bez Rugji lsundu), a więc to ujście ze Szczecinem, o które mo walczył „wielki“ ele- za czasów Sobieskiego. wiście właściwy pogromca ji nie wyszedł z pustemi ia. W pokoju zawartym stadzie (30/31 VII 1721) W. święcił swój triumf łamaną Szwecją. Dostał awne szwedzkie północno- dnie wybrzeżeBałtyku, bo lice Petersburga, Ingrję, Karelji, Estonję, nawet In- z ujściem Dźwiny (swego Polsce obiecywane).

araz po zawarciu tak ko- ego pokoju Rosja w uwiel- padła na kolana przed samodzierzcą i senat wraz odem moskiewskim przy- mu (w październiku 1721) ,imperatora Wszech Rosji“. a wschodzie Bałtyku roz- ę Petersburg, na zachodzie . Triumfowały Prusy i Ro- dwie nieprzyjaciółki Pol- . One zagarnęły głównie „północnej wojny“, poro- wszy się na wstępie i za- y ze sobą sojusz przeciw , na wspólnej podstawie dy- ckiej tj. protestancko pra- wnej (wspomniany tajny poczdamski 10 IX 1720).

Marja Leszczyńska (według miedziorytu Ch. Duponchelle'a). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Właściwie triumfowała niemczyzna, gdyż Piotr W. w kra- nadbałtyckich zdobytych na Szwedach, sięgając aż po ndję, wprowadzał język niemiecki, urzędników niemiec- szkoły niemieckie i odtąd germanizację tych krajów podtrzymuje przez wiek XVIII. Od Petersburga aż po na całem południowem wybrzeżu Bałtyku panowała niepodzielnie Germanja. Jedynym wyjątkiem było polskie Pomorze, dla którego Hohenzollernowie stali się tem groźniejsi, że usadowiwszy się mocno nad ujściem Odry, zapowiadali wzmożoną germanizację i pochłonięcie ujścia Wisły.

Ale zapytajmy: gdyby nawet wbrew tym dążeniom pruskorosyjskim August II zdołał dla siebie zagarnąć po Szwedach Inflanty i Kurlandję, to czyż i wtenczas nie zyskałaby wyłącznie niemczyzna, a nie Polska? Wszak i on dbał tylko o interes swojej rodziny, swojej Saksonji i Rzeszy niemieckiej. Przeciw Rosji, wysuwającej z pretensjami do Kurlandji carównę Annę (córkę cara Iwana Aleksiejewicza a synowicę Piotra Wielkiego, wdowę po księciu kurlandzkim, a od r. 1730 carowę) August II umiał tylko układać projekty korzystne dla — swej rodziny.

Myśląc głównie o dziedzicznem osadzeniu swego rodu na tronie polskim przedewszystkiem szukał porozumienia z Austrją. W tym celu zawarł z cesarzem traktat wiedeński (5 I 1719) przeciw Rosji i zdobył dla syna rękę Marji Józefiny (córki cesarza Józefa I). Sam „katolik“ związany z katolickimi Habsburgami nawoływał gromko senatorów i szlachtę do obrony Inflant i Kurlandji przed zachłannością prawosławnego cara. Ale, jak zauważył poseł Anglji (popierający Sasa), Polacy „bali się przedewszystkiem własnego króla“ tj. jego zdradzieckich knowań przeciw Rzpltej.

I czy nie mieli racji?

Mamy świadectwa, że król chciał Polskę puścić z kwitkiem i też same Inflanty odstąpić Szwecji. Co więcej, w październiku 1720 on, król „polski“ w Wiedniu przedstawił plan rozbioru Polski między niemieckie państwa t. j. część miał zabrać on sam, a inne części Habsburg i Hohenzollern, „poczem każdy uczestnik panowałby nad swoją częścią jak absolutny pan, a wszyscy razem popieraliby siebie nawzajem“.

Chciał może Sas tym planem poróżnić Berlin z Petersburgiem? Cóż kiedy król pruski od czasu Poczdamu, jak się

wyrażano obrazowo, „leżał pod jedną kołdrą z carem"! W końcu Sas widząc, że wbrew Berlinowi i Petersburgowi syn jego nie utrzyma się na tronie polskim, że car gotów przeciw niemu znów wyprowadzić na arenę Leszczyńskiego lub Konstantego Sobieskiego — zatrwożony i skruszony wystąpił z nowym projektem rozbioru Polski, tym razem wciągającym do podziału — i cara. W tej myśli (1721 czerwiec) dwaj żydzi Lehman i Mayer kursowali między Dreznem i Berlinem. Roztrząsali bliżej te zamysły Sasa poseł jego w Berlinie Manteufel, minister pruski Ilgen i rosyjski poseł Gołowkin. Na ten projekt godzili się August II, król pruski i cesarzowa (żona Karola), Elżbieta Brunświcka. Nie zgodził się jednak na to „imperator wszech Rosji", który — jak to już zaznaczono — chciał być „protektorem" Polski i ją całą pochłonąć bez dzielenia się z kimkolwiek. Co więcej, aby zyskać Polaków, r o z g ł o s i ł owe plany rozbiorcze, wywołując ogromne zamięszanie w Polsce, która w królu własnym nie po raz pierwszy dostrzegła zdrajcę narodu. W rezultacie z całej tej wojny „północnej", do której się pierwszy porwał, wychodził król-szarlatan, skompromitowany, podkopany, nie wyciągnąwszy korzyści ni materjalnej ni moralnej, a Polska wyczerpana walkami toczonemi głównie na jej ziemiach, wylawszy potoki krwi w zapasach bratobójczych, wyludniona, wyniszczona, bezwładna, leżała z wyrokiem — rozbioru na czole.

Ale ten władca najgorszy z „Konradów Wallenrodów", zdradzający wszystkich dookoła, miał doczekać się zemsty ze strony — samych Niemców-protestantów. Oto jedna ze stron swego czasu przez niego zdradzonych, t. j. grupa państw protestanckich — postanowiła wziąć na nim odwet. Dwa mocarstwa sprzągnięte z sobą układem poczdamskim (a to w celach obrony mniejszości dysydenckiej w Polsce) postanowiły skompromitować tego króla ex-luteranina, przycisnąć go do muru i w oczach Europy do reszty zohydzić.

Skorzystały z tak zwanej s p r a w y t o r u ń s k i e j, w której Sas, napastowany z wszystkich stron, przeskakiwał z jednej ostateczności w drugą śród ryku protestów powaśnionych obozów, aby w końcu wyjść z piętnem najbardziej nietolerancyjnego z królów świata.

Oto w Toruniu zaostrzyły się zatargi wyznaniowe, a mianowicie między szkołą miejską protestancką (w której nie wolno było nawet mówić po polsku) a kolegjum jezuickiem, pełnem krewkiej, głównie szlacheckiej młodzieży. Gdy w roku 1724 tłum protestancki niemiecki, rozdrażniony przez uczniów jezuickich zniszczył kościół Matki Boskiej i kolegjum Jezuitów, a magistrat temu nie przeciwdziałał, obłudny król August II dokonał surowej represji. Chciał przez to, zdaje się, za jednym zamachem dowieść Polakom, że jest żarliwym katolikiem, a Europie, że na „barbarzyńską" i „okrutną" Polskę jedynem lekarstwem — jego absolutyzm.

Posłom swym zagranicą przesyłał król noty oczerniające Polskę, w których dowodził, że mając związane ręce przez ustrój Rzpltej, nie mógł wstrzymać okrutnych Polaków od tak srogiego rozlewu krwi. Grał komedję, a tymczasem sam unicestwił kroki nuncjusza, występującego w obronie skazanych. Postarał się o najsurowszy wyrok. Sąd asesorski skazał burmistrza Rösnera i jedenastu sprawców zaburzeń toruńskich na ścięcie (wykonano 7 XII 1724). Odtąd do rady miejskiej mieli wchodzić w połowie katolicy.

Historycy niemieccy zniesławili pamięć tej „krwawej rzezi" toruńskiej i przejaskrawili, uważając ją za rzecz niesłychaną w Europie, gdy tymczasem była ona dziełem króla Niemca i nie była zresztą czemś wyjątkowem w Europie, jeśli zważymy, że w tymże samym roku (14 V) 1724 Ludwik XV wydał edykt przeciw heretykom skazujący kaznodziejów protestanckich na karę śmierci, a biorących udział w nabożeństwie protestanckiem karał wysłaniem na galery i konfiskatą dóbr.

Oczywiście na czoło wszystkich państw wówczas zniesławiających Polskę wystąpił główny opiekun dysydentów — król pruski. Do krzyków protestu i oburzenia przyłączył się także król angielski (Niemiec Jerzy I Hanowerczyk). Car prawosławny, który niedawno gotów był w Gdańsku odebrać kościół parafjalny luteranom na rzecz katolików, teraz ujęty przez Niemców groził Polakom nawet — wojną! I występ[ą] przeciw ograniczaniu prawosławnych na wschodnich kre[s]ch Rzpltej, dyskredytował ją w oczach Europy, coraz bard[ziej] wraz z innymi sąsiadami osaczając i krępując.

Całego tego alarmu w Europie nie uciszał, ale właśnie [wy]sycał sam król polski. Jest rzeczą znamienną, że poseł s[as]ki w Berlinie hr. Suhm napomykał 1725, że z tej sprawy [ko]ruńskiej mogą wyciągnąć korzyść dla siebie i August II i [Fry]deryk Wilhelm I!

Śmierć Piotra W. (8 lutego 1725) nie uspokoiła wrza[wy] owszem ponieważ jego następczyni Katarzyna zbliżyła się [do] Berlina, więc Fryderyk Wilhelm umyślił skorzystać z [za]fliktu i rzucić się na Polskę.

Społeczeństwo polskie podburzone przez duchowieńs[two] rwało się też do walki, aby dać raz nauczkę Berlinowi. [Do] walki zachęcał prymas, wyliczając różne krzywdy zadane Pol[sce]. Jezuici pobudzali do ofiar na rzecz wojny z Hohenzollern[ami]. zbierano wojska saskie.

Fryderyk Wilhelm zawarł w maju 1725 konwencję [woj]skową z Rosją z tem, że 40.000 żołnierzy rosyjskich wzięt[ych] na żołd pruski wkroczy do Kurlandji, aby obronić Pr[us]y wschodnie przed możliwością wkroczenia wojsk polskich. [Z] początku 1726 r. 60.000 wojska brandenburskiego już m[iało] wtargnąć wzdłuż Noteci do Torunia by go zająć. Rząd [pru]ski już zgóry kaptował dla siebie dysydentów w Prus[ach] królewskich.

W Polsce wydano pierwsze wici. Kiedy oficer pruski [po]wał 3 chłopów polskich gwałtem do wojska pruskiego, [ko]mendant Torunia go uwięził.

Uciszył się szczęk oręża, gdy znów na arenę wstąpiła [po]stać Leszczyńskiego. Postać ta już tyle razy psuła Augustowi hulaszcze noce. Pamięć o możliwym jego powrocie na [tron] polski zatruwała mu życie. Nadarmo Flemming tyle [razy] (1707, 1714, 1717, 1725) słał skrytobójców, żeby zgładzi[ć] tego wiecznego rywala Sasów. Aż tu nagle w r. 1725 p[rze]szła wieść, która Sasa przeraziła, wieść o uroczystości zaś[lu]bin córki Leszczyńskiego z młodocianym 15-letnim król[em] francuskim Ludwikiem XV. Jakkolwiek Francja nie chc[iała] wówczas rozpoczynać walki o tron polski na rzecz te[ścia] swego króla, to jednak ta wiadomość tak zaniepokoiła [Au]gusta II, że zaraz się porwał do szybkiego przeparcia w [Po]lsce sukcesji swego syna Fryderyka Augusta, choćby na[wet] na drodze zamachu stanu. W tej mierze wszedł on niebawem w układy z sąsiednimi monarchami. Gotów był znów za[ofi]ar moc ofiarować im po kawałku Polski! Ale państwa sąsiedni[e] nie miały zamiaru dzielić się z Wettinami i (1726) P[ru]sy zawarły układ z Rosją, a ta z Austrją, aby po śmierci [Au]gusta II nie dopuścić na tron Sasa.

Szlachta też w obawie o wolność elekcji wytrąciła z [rąk] królowi w r. 1726 (na ostatnim sejmie, jaki doszedł za [Au]gusta II) nowy jego oręż t. zw. limity sejmu, jakim pos[ił]giwał się dotąd przeciw *liberum veto* (odraczając na k[ilka] miesięcy sesję sejmową i potem znowu ją zwołując) [i] r. 1726 już sejmy rwały się nawet przed obiorem marszał[ka].

Zaniepokojony August II, widząc, że Francja (od r. 1[72]6 już wyraźnie) organizuje w Polsce stronnictwo dla wpro[wa]dzenia na tron Leszczyńskiego, czynił to samo i już od C[zar]toryskich uzyskał w r. 1726 rewers, że poprą jego syna. [Po]pierał wogóle też „familję", zamierzając oddać wielką buław[ę] ich szwagrowi (ożenionemu z Konstancją Czartoryską) Stan[i]sławowi Poniatowskiemu, którego już w r. 1728 mianow[ał] regimentarzem wojsk koronnych.

Na czele przeciwnego obozu czyli t. zw. stronnictwa „[Ma]trjotycznego" Potockich stali Józef Potocki, wojewoda kijow[ski], który był hetmanem zamianowany przez Leszczyńskiego (1707—1714) a przez żonę (Leszczyńską) był spowinowacon[y] z Ludwikiem XV, nadto jego krewni Teodor Potocki [pry]mas, Antoni wojewoda bełzki, Michał wołyński.

Potoccy, aby nie dopuścić przeciwników do hetmańskiej władzy (głównie Poniatowskiego do wielkiej buławy), [ob]wali jeden sejm po drugim. Obok Wersalu i Wiednia [wią]zali się z Petersburgiem, a raczej ze starobojarską rosyjs[ką]

1702 1713 A B C D

GENERAŁOWIE Z CZASÓW AUGUSTA II i AUGUSTA III

Król August II, z obrazu olejnego, przedstawiającego bitwę pod Kaliszem dn. 29. X. 1706. Muzeum Czartoryskich w Krakowie; — Król August II, z portretu, malowanego przez A. Pesne, rytowanego około roku 1713 przez Bernigerotha. Właściciel Dominik Witke-ski; A — Generał po r. 1713, z portretu olejnego; własność Gustawa Soubise-Bisier w Warszawie; — B Król August III, z ryciny z napisem: *us III / Joh. El. Ridinger inv. et sculp.. A. V.*; — C Generał Antoni Kossowski, szef regimentu Łanowego. Podług Kitowicza „Opis ujów". t. II, strona 37; — D Generał z czasów Augusta III, z portretu olejnego jednego z Krasińskich. Własność Ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie. (Rysował i objaśnił Br. Gembarzewski).

wrogą niemczyznie panującej na dworze carowej Anny. ii to raz „złota wolność" polska próbowała oczarować w moskiewskich (Doł-ich), wzywając ich, aby z wyrwali z niewoli nie-iej. Ale zamysły te zni-a carowa Anna zgnia-przy pomocy Niemców t. zw. „wierchowników") i wprowadzając większe niż za Piotra W. zniem-carskiego dworu.

tatecznie trzy „niemiec-dwory austrjacki, pruski iski w r. 1732 zawarły berliński („Ąljans trzech ch orłów"), aby do tro-dopuścić ani Leszczyń-ani Sasa i wogóle na reformy w Polsce nie ić. (Prusy miały dostać dję). Austrja nawet gro-a wojska w tym celu na i na Węgrzech. Wów-ugust II, aby zjednać orzynajmniej króla pru-wystąpił z t. zw. *le grand dessein*, t. j. wielkim planem rozbioru Polski. Obiecywał Hohenzollernom Prusy królewskie (bez Gdańska), byle jego synowi zostawiono dziedzicznie Wielkopolskę, Małopolskę i Wilno; gotów nawet resztę oddać Rosji czy Austrji (Spisz). Poseł pruski Grumbkow spotkawszy się z Augustem II w Krośnie 14 stycznia 1733 dobijał niecnych układów. Stary Sas dawał Hohenzollernom Toruń i szmat ziemi łączący Brandenburgję z Prusami wschodniemi i wybuchł śmiechem szyderczym, gdy Grumbkow się zastrzegał, że plan rozbioru nie wyszedł od rządu berlińskiego, ale od niego — króla polskiego! Ledwo król przybył do Warszawy, wyzionął tam ducha w nocy 31/I 1/II 1733.

Nikt w Polsce nie żałował tego króla-szarlatana, inicjatora rozbioru własnego kraju. Na nim przekonała się Polska, jak niebezpiecznym władcą jest cudzoziemiec.

Marja Leszczyńska (według ówczesnego miedziorytu I. K. François)

ROZDZIAŁ XVIII

HASŁO NIEPODLEGŁOŚCI W LATACH 1733

Polska za Leszczyńskim. — Pomysły reform. — Wybór dwu królów. — Leszczyński oblężony w Gdańsku, chroni się do Królewca. — Konfederacja Dzikowsk Leszczyński abdykuje 1736.

Fatalne rządy i zdrady Augusta II wywołały taki odruch, że już na początku r. 1733 kto wymienił cudzoziemca jako kandydata na tron polski, narażał się na cięgi ze strony Piastowców (Pamiętn. Matuszewicza). Już na sejmiku przed konwokacją 1733 szlachta w Wielkopolsce domagała się, aby wydalić Niemców z armji polskiej. A kiedy Francja gotowała się do walki z cesarzem o Lotaryngję i miały się zacząć zapasy z niemczyzną w Europie, wszystkich w Polsce ogarnął zapał — zwłaszcza, że szła gra o Leszczyńskiego, teścia króla francuskiego.

Na samej konwokacji (27 IV—23 V) zapadła jednomyślna uchwała, wykluczająca cudzoziemca od korony, a opowiadająca się za Polakiem po ojcu i po matce. Uchwałę tę zatwierdzili przysięgą senatorowie i posłowie, oświadczając następnie, że kto tego nie poprze, będzie krzywoprzysięzcą. Prymas Teodor Potocki, który był głównym sprawcą tych uchwał, poparł nadto postanowienie wymierzone przeciw protegowaniu Niemców w Polsce t. j. wykluczono dysydentów od sądów, urzędów, krzeseł senatorskich i poselskich i zagrożono ogłoszeniem ich za zdrajców w razie odwoływania się do państw obcych.

Czartoryscy, którzy przed 7 laty podpisali skrypt (1727) obowiązując się popierać Sasa, teraz pojednawszy się ze stronnictwem Potockich, poparli jednomyślnie dążenia całego narodu. „Cud jedności“ jaśniał w całej pełni.

„Wszystko, co było dobrem w narodzie, znalazło się zgodnie obok pogodnej, spokojnej i czystej postaci Leszczyńskiego“.

Hasło wyzwolenia się z jarzma niemczyzny związało wsz kich. Prymas nawet roił, że i bojarzy moskiewscy pójdą za słem wyzwolenia się z pod wpływu Niemców i zdołają wstrzyi dwór carski od popierania Sasa. Wbrew tym nadziejom zdo dowała się poprzeć Sasa carowa Anna od chwili, gdy w I źnie obiecano przyznanie jej tytułu „imperatorowej wsz Rosji“, a jej faworytowi Bührenowi nadać Kurlandję.

Oczywiście przeciw Francji, stałej nieprzyjaciółce Habsl gów i jej kandydatowi Leszczyńskiemu oświadczył się w pie szej linji cesarz Karol VI i zawarł sojusz z Dreznem.

Po stronie Sasa stanął znów Rzym, zwalniając od przysięgi tysaskiej Piastowskiej wszystkich uczestników konwokacji. to drogowskazem postępowania dla Jezuitów i ich wychowanków

Ale prymas był głuchy na rozkazy Rzymu. Gdy posło moskiewski i austrjacki wręczyli noty prymasowi oświadcza że nie dopuszczą do wyboru Leszczyńskiego, prymas odr dumnie stając w obronie niepodległości Polski i protest przeciw mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Rzpltej. Co wie kazał następnie (9 VII 1733) uroczyście katowi spalić na po zamkowym w Warszawie broszurę rozsiewaną przez ambas saską na rzecz syna Augustowego.

Pole elekcyjne (drzeworyt francuski z pocz. XVIII w.)

Te energiczne kroki prymasa wywołały echo w społeczeń stwie. Głośny później Pijar O. Konarski, który zrazu p wał za pióro, aby pisać za Sasem, a przeciw prymasowi i Leszczyń skiemu, — przejrzał nagle i w odpowiedzi na broszurę wy daną staraniem posłów austrjackiego i rosyjskiego a grącą

nie dopuszczą do elekcji teścia króla francuskiego, wydał no „*Epistolae familiares*“, w którem bronił „najstarodawjszego“, „najcenniejszego, nieoszacowanego skarbu“ — wolci elekcji przed naciskiem obcych państw, a przedewszystm niepodległości, na której oznaczenie (pisząc po nie) użył wyrazu· „*independentia*“.

„Rzeczpospolita jest przecie najwyższą panią swoich praw, zawisłą od jakiegokolwiek władztwa zagranicznych monarw... Wszelcy sąsiedzi natuie szukają nie naszego, lecz go pożytku... Szaleniec ten .. mniema, że Niemcy i Moe mocniej pragną dobra ski, niż sami Polacy. My epiej życzymy ojczyźnie, najej o niej myślimy i w tej wie obioru króla nie żądaod cudzoziemców żadnych ków, żadnej obrony ani rady“. Śród powodzi broszur, jakie z zaczęły się sypać, Augu;cy, rzekomi budowniczowie kiego „absolutyzmu i re“ — nie występują z żadnym ysłem. Było to zrozumiałe, saskie pisemka były fabryane przez Niemców i tłomaie następnie (nieudolnie) na k polski.

Tymczasem Stanisławczycy ąpili z wyraźnym i bardzo ernym programem przebuy Polski. Projektowano podienie oświaty w Rzpltej, narę sejmu, skarbu, wojska, erzenia piechoty wybraniecpomnożenia armji do ooo i t p.

Ośrodkiem tego ruchu ku awie był sam Leszczyński, dodawał teraz bodźca ku owieniu wszelkich przejawów narodowego. Było mu to łatwiej, że sam zjawił się awem w Warszawie, przyzy incognito z Francji przez Niemcy w przebraniu kuiem (gdy tymczasem dla odwrócenia uwagi Niemców bny doń Francuz udając „króla Stanisława“ ostentaje płynął z Brestu do Gdańska). Kiedy w kościele Święg Krzyża w Warszawie (10 IX) ukazał się Leszczyński ontuszu, panowie rzucili się doń z radością, całowali o rękach, tłumy na jego cześć wznosiły okrzyki.

Wbrew woli Rosji, która na Litwę wysłała 40.000 wojod wodzą feldmarszałka Lacy, wybrano (12 IX 1733) na pod Warszawą królem Stanisława Leszczyńskiego, wielką ą głosów, bo 13.500.

Podczas gdy w Warszawie tłum demolował gmachy poselrosyjskiego i saskiego, to tymczasem po drugiej stronie skupiła się grupa panów litewskich, protestujących przekandydatowi francuskiemu. Gdy jednak wojska rosyjskie dągnęły, król Stanisław musiał się (22 IX) cofnąć do ska, aby tu czekać na posiłki francuskie. Z nim udał rymas, poseł francuski Monti i wodzowie stronnictw owych. Tymczasem w 2 tygodnie po elekcji Leszczyńkilku panów litewskich z 4000 szlachty wybrało (5 X) pieką feldmarszałka Lacy'ego śród salw armat moskiewprzy grochowskiej karczmie we wsi Kamiennej (tam gdzie no swego czasu Walezego) królem Sasa — Augusta III! razu Józef Potocki, regimentarz wojsk koronnych, usibronić Moskalom przeprawy przez Wisłę pod Warszawą, końcu wycofał się na południe, gdzie Jan Tarło, wojelubelski, zawiązał konfederację w województwie sando-

August III (według miedziorytu I. I. Balechou'a)

mierskiem przy królu Leszczyńskim i ogłosił antyniemiecki manifest (w Kolbuszowej 7 I 1733), wzywając naród rosyjski, aby wbrew woli ministrów niemieckiej carowej, zbratał się z polskim (również słowiańskim) narodem i zrzucił jarzmo niemieckie. Niemców tyle się naroiło w Rosji, że pochłoną Rosjan, więc niech się połączą sojuszem federacyjnym z Polską...

Główny redaktor tego manifestu związany z Tarłami, Pijar Konarski, pisał: „nie chcemy cierpieć dependencji żadnej od postronnych narodów“. Tenże Tarło wydawał przeciw Niemcom odezwy podburzające Czechów, Morawian, Ślązaków, Węgrów do walki o wolność.

Wprawdzie wojska moskiewskie i saskie zajęły Kraków i Sas jako August III zdołał się w nim koronować (17 I) koroną w Wiedniu zrobioną, wprawdzie na rozkaz rosyjski miasto iluminowano, ale tak mała grupka Polaków zjawiła się na tej uroczystości, że sejm koronacyjny z powodu braku posłów zaraz rozpuszczono.

Poraz pierwszy w przysiędze króla elekcyjnego już nie było, jak za dawnych czasów, ustępu o tolerancji religijnej. Zrobiono to ze względu na ścisły związek z papieżem, który całą siłą popierał Sasa.

Bezzwłocznie po koronacji para królewska powróciła do Drezna gdyż koło Krakowa wrzało i kipiało wszystko przeciw Niemcom. Zawiązywały się jak grzyby po deszczu wszędzie konfederacje za królem Stanisławem. I tak najpierw za przyczyną Potockich na Wołyniu (7 XI), potem w województwie sandomierskiem (3 XII), kijowskiem, podolskiem, w Wielkopolsce, w Prusiech królewskich i t. p.

Na całe te walki o tron patrzył z podełba, nie angażując się ani na jedną ani na drugą stronę, król pruski Fryderyk Wilhelm I. Chciał być neutralny, aby w rezultacie zdobyć jak najwięcej ziemi — o ile można bez walki. Nie stanął po stronie Rosji, gdyż przerażał go jej rozrost na Bałtyku, a przedewszystkiem coraz wyraźniejsza jej zaborczość, zwrócona na Kurlandję, o której marzył Hohenzollern,

Wobec tego próbował od Drezna wytargować inny kawał ziemi, jeszcze dlań ponętniejszy — oczywiście polskie Pomorze. Już w czerwcu 1733 rząd berliński żądał za poparcie Sasa Starogardu, Gniewu i Pelplina. Ponowił te żądania u Augusta III za cenę uznania go królem (Malborg, Pelplin, Starogard, Gniew).

Opisujący te targi historyk pruski Droysen wybucha gniewem na zbyt oględną, bojaźliwie trzeźwą politykę króla pruskiego: Czemuż nie wpadł z wojskiem do Prus królewskich i tej ziemi zaraz nie zagarnął? „Wszak już 9 X wiedziano w Berlinie, że Rosjanie są już pod Warszawą“. Wszak w „Nowej Marchji, w Prusach (wschodnich) miał (król pruski) dosyć pułków, aby w kilka dni zająć tamte powiaty“ (lasy tucholskie i ziemię chełmińską)...

Fryderyk Wilhelm pozwalał się licytować i podbijać w cenę coraz wyżej. Już w listopadzie 1733 w Berlinie sam Leszczyński za pośrednictwem Stanisława Poniatowskiego obiecywał mu, że da Kurlandję w lenno młodszemu królewiczowi pruskiemu. Przez to oczywiście chciał pchnąć go przeciw carowej, która Kurlandję wojskami swemi zalała. Tymczasem zaś Rosja chcąc skierować Fryderyka Wilhelma przeciw Polakom, obiecywała

mu (30 XII) te ziemie, której ci nigdyby mu nie dali, t. j. „szmat ziemi łączący Brandenburgję z Prusami wschodniemi“, (nadto Elbląg a nawet i Kurlandję)!

Dlaczego Hohenzollern się wahał? Jako główny protektor protestantyzmu w Rzeszy niemieckiej nie chciał popierać „katolika“ Augusta III. Zresztą nie wierzył obiecankom Rosji. Owszem przerażało go i oburzało wkroczenie wojsk rosyjskich do Prus królewskich, a przedewszystkiem rozpoczęcie oblężenia Gdańska — tuż w jego sąsiedztwie. Tak jak Danja, Szwecja, Anglja i Holandja, tak i on posądzał Rosję, że zamierza podbić i zagarnąć to wolne miasto. Właśnie 30.000 żołnierzy rosyjskich obległo króla Stanisława w Gdańsku. Gdańszczanie bronili go wiernie nie bacząc, że jego kontrkandydat — jest Niemcem. Zdaje się, że stanowisko ich trzeba tłómaczyć względami wyznaniowemi. Gdańsk stanął przeciw Augustowi jako „katolikowi“. Echa sprawy toruńskiej z przed lat ledwo dziesięciu nie zmilkły jeszcze, jeszcze pomstowano za tę saską „krwawą łaźnię“!

Marja Józefa (według miedziorytu J. Daullé)

Gdańszczanie zachwyceni dawnym kandydatem Szwedów-luteranów stanęli po jego stronie. Zresztą Leszczyński był teraz kandydatem popieranym przedewszystkiem przez Francję i dlatego go popierał Gdańsk. Francja bowiem za sprzeciwianie się w r. 1697 kandydaturze Contiego tak się dała we znaki Gdańszczanom, tyle im skonfiskowała okrętów (i to aż do r. 1712), że Gdańsk teraz zupełnie już skruszony, poszedł przeciwną drogą niż w r. 1697. Stał się głównym promotorem francuskiego kandydata Leszczyńskiego, przyjął go w swe mury i odpierał wojska rosyjskie.

Ale gdy Rosjanie zaczną grzmieć z armat i bombardować, zmiękną i Gdańszczanie. Pospólstwo gdańskie zacznie pomstować na polskie panowanie i grozić, że przejdzie pod władzę Hohenzollernów.

Gdy w Gdańsku spustoszenie było coraz rozpaczliwsze, różnorodna grupa przedstawicieli państw zamknięta w tem mieście, zwróciła się z ofertami do króla pruskiego. Nawet sam poseł francuski Chetardie wzywając go do niesienia pomocy Leszczyńskiemu, dawał mu „pas ziemi łączący Prusy wschodnie z Brandenburgją“ (Droysen II 259). Ba! Nawet sam Leszczyński (marzec, kwiecień 1734) w końcu ofiarowywał polskie Pomorze królowi pruskiemu, ale jak twierdzi Wodziński (Gdańsk za Leszczyńskiego) o tem serjo nie myślał, a w rzeczywistości chciał tylko, aby Prusacy odcięli Rosjan od Gdańska i przez to się z nimi poróżnili (por. Ranke, Preuss. Gesch. str. 212).

W każdym razie już nigdy potem nie wyszła z ust króla Stanisława podobna — straszna propozycja. Będzie obiecywał nawet jedną ze swych wnuczek, córkę królowej francuskiej Marji Leszczyńskiej młodszemu królewiczowi pruskiemu, będzie temuż królewiczowi obiecywał Kurlandję w lenno, nawet dziedziczny tron w Polsce (bratu Fryderyka II!), ale o — Pomorzu już nigdy nie wspomni.

Trzeba przyznać, że położenie króla Stanisława było rozpaczliwe. A czekały go coraz gorsze zawody! Wódz polskich konfederatów trzymających z Leszczyńskim, Jan Tarło, wojewoda lubelski, który przybył aż tu na polskie Pomorze, poniósł klęskę od wojsk rosyjskich pod Osowem 20 kwietnia, wsk zdrady zaciężnych Niemców.

Wreszcie i pomoc Francji przysłana morzem, także dopisała. Drobna, ledwo 3 bataljony licząca odsiecz franc na 5 okrętach wypłynęła z Francji (1 IV 1734) pod w brygadjera de Lamotte. Z Kopenhagi 8 maja popłynęło tylko 2 okręty z 2 bataljonami. Wylądowawszy (12 V) w W ujściu ta szczupła garstka nie ośmieliła się rzucić w wir z masami Rosjan i napo zawróciła do Kopenhagi. tamtejszy poseł francuski poeta — hr. Plelo, korzys z przybycia następnych 3 tów, objął dowództwo nad żołnierzy, powiódł fregatę powrót pod Gdańsk, wylą (23 V 1734), i w walce z R nami, wspomaganymi przez tysięcy Sasów, padł po h tersku.

Przed szturmem wysłał taki raport do Ludwika XV:

„Sire. Jutro zrana atal my. Uratujemy teścia W. Mści lub zginiemy. Wstyd famja, które nas spotkały, być okupione jedynie przez cięstwo lub śmierć. Sire, wy że opuściłem swe stanov uzurpując sobie władzę nad pedycją, ale honor króla, h sztandaru Francji wymagał hańba ta była zmyta“.

W czasie tych walk odp tować musieli rybacy Kas gdyż wojsko rosyjskie na domość że zbliża się flota cuska — spaliło Gdynię kazano przytem mieszka ratować mienie). Nadcią więcej wojsk saskich, a nadpłynęła flota rosyjska admirałem Gordonem. Feld szałek Münnich (Niemiec, niej w służbie saskiej, a w służbie rosyjskiej) zmusił (9 lipca) do kapitulacji G i ujął tam ambasadora francuskiego Montiego, prymas natorów polskich, stronników Francji i ochotników Szw Leszczyński w łódce rybackiej w nocy w przebraniu skiem uszedł przedtem z Gdańska do Kwidzynia (27 VI). tem do Królewca, gdzie obiecywał dać Kurlandję zalaną wojska rosyjskie w lenno młodszemu królewiczowi prusk Król pruski chciał jeszcze wytargować Warmję, na co dnak Leszczyński nie zgodził.

Ponieważ tymczasem wojska francuskie rozgramiały cesarską nad Renem i we Włoszech, więc przez Wersal wany do wytrwania Leszczyński wystosował (20 VIII nifest do narodu, pobudzając do dalszej walki. Zawiąza więc generalna konfederacja w Dzikowie (1734 5 XI). torów reprezentowali tu dwaj Tarłowie (Jan i Adam), miast przystąpiło do konfederacji przez swych wysłańc 19 województw. Powstała osobna „generalność“ w Wilni rozumiewała się z Dzikowską.

Dewizą tej konfederacji była obrona króla Piasta, protes ciw uzurpatorom i najeźdźcom. „Polska sama sobie pra nowić będzie“. Śród pism konfederacji formowały się po naprawy Rzpltej, usunięcia liberum veto, reformy elekcji

W tej konfederacji przygotowywali się do przyszłych o niepodległość późniejsi przywódcy konfederacji barski np. ksiądz Adam Krasiński, który w r. 1734 jechał jak słaniec Leszczyńskiego do Ludwika XV.

Szczególnie Leszczyński, choć nie wiele zdziałał na

1

2

3

4

5

6

8

7

9

10

12

11

13

14

15

16

17

20

18

19

21

MONETY Z CZASÓW AUGUSTA II i AUGUSTA III

Panowanie Augusta II (1696—1763), zamącone wojną szwedzką i domową, stanowi pod względem monetarnym dalszy ciąg chaosu wytworzonego jeszcze w czasach Jana Kazimierza. Monetę obiegową stanowią nie pieniądze rządzącego króla, ale stare tymfy i boratynki, czyli złotówki i szelągi miedziane z połowy XVII wieku. Kurs ich ustalono na sejmie pacyfikacyjnym 1717 r., stanowiąc cenę dukata na 18 złp., talara na 8 złp., tymfa na 1 zł. 8 gr., szóstaka na 12 gr. 2 szel., wszystko w monecie miedzianej szelągowej.

August II nie bił w Polsce monet koronnych zupełnie, natomiast w 1698 i 1702 r. polecił mennicy saskiej w Lipsku sporządzić parę emisji szóstaków tymfów, talarów i dukatów. Natomiast gorliwy stronnik Augusta podskarbi litewski Ludwik Pociej, urządził w czasie walk z Leszczyńskim w Grodnie 1706 r. mennicę litewską i bił szóstaki pod stemplem Augusta na spłatę żołdu wojsk swoich. Litery jego LP tam umieszczone tłómaczyli przeciwnicy jako „ludu płacz".

Również bardzo mało pracowały za Augusta II mennice miejskie. Gdańska wybiła jedynie 1698 nieco dukatów, a 1715 trochę szelągów. Toruńska wykonała zaledwo stemple do dukata 1702, z których dopiero w nowszych czasach porobiono próbne odbitki.

Stosunki zmieniły się za Augusta III (1733—63) o tyle, że król ten bez pytania sejmu lub senatu polecił swoim mennicom saskim bić w dużych ilościach monety polskie, zarówno złote, jak srebrne i miedziane. Złoto i srebro bito w mennicy lipskiej, miedź w Dreznie, a potem w Guben i Grünthal w górach saskich. Stworzono też nowe gatunki monety jak złote Augustdory i srebrne dwuzłotówki, wprowadzono niezwykły tytuł „Rex Poloniarum" oraz po raz pierwszy zaczęto dawać napisy w polskim, a nie łacińskim języku.

Ten przykład królewski zachęcił i miasta pruskie do otwarcia swoich mennic. Od r. 1753 Gdańsk, a od 1760 Toruń i Elbląg zaczynają produkować pod stemplem Augusta III dużo monet zwłaszcza szelągów, trojaków i szóstaków. Charakterystycznem dla nich jest duża ilość próbnych odbić w złocie, w czystem srebrze albo w kwadratowych klipingach.

Na tablicy podajemy następujące monety:

1. August II. Ort koronny (18 groszy) z 1698
2. — Talar koronny z 1702
3. — Szóstak litewski z 1706
4. — Dukat gdański z 1698
5. — Dukat toruński z 1702
6. August III. Ort koronny z 1745
7. — Augustdor podwójny (10 talarów w złocie) z 1743
8. — Ort elbląski z 1763
9. — Dwudukatówka elbląska z 1763
10. — Szóstak elbląski z 1762
11. — Szóstak toruński z 1763
12. — Ort (tymf) gdański z 1758
13. — Dukat koronny z 1754
14. — Trojak elbląski z 1763
15. — Półtalar koronny z 1755
16. — Trojak gdański z 1755
17. — Szeląg elbląski z 1763
18. — Szeląg gdański z 1753
19. — Szeląg miedz. koronny z 1750
20. — Dwuzłotówka gdańska z 1760
21. — Szeląg toruński z 1761.

M. G.

y, to jednak zaważył ogromnie przez swe hasła i idee. uderzył w nową nutę patrjotyzmu, nie jak dotąd pańwego, ale narodowego, potępiając cudzoziemczyznę, a poając do rozwijania poczucia narodowego. Pod tym względwyprzedził Leszczyński swoje czasy. Lord John Bolinge, który w r. 1738 ogłosił „Listy o istocie patrjotyzmu“ *ters on the spirit of patrio-* stoi jeszcze na gruncie otyzmu państwowego. Patrjogo zdaniem jest ten, kto bropublicznych wolności“. Król sław poszedł jeszcze dalej. eszczyńskiego zaczerpnął późRousseau, pisząc o patrjotyźw „Uwagach o rządzie pol“ (choć wyraźnie nazwiska zyńskiego nie podał). Leszki pod tym względem stał eż wzorem Konarskiego.

Vogóle ten ruch konfederatów ostatniego bezkrólewia jest zapowiedzią, jakby minjaprzyszłych powstań. Od konicji tarnogrodzkiej zacząwszy, te coraz większej nabierały aby się powtórzyć w konfeji barskiej, a potem w insukościuszkowskiej.

zyż Leszczyński, piszący w tym „Głos wolny“, a w nim doący się wolności osobistej dla a, w miejsce zaś pańszczyzny szowania, nie zapowiada pod późniejszych reform? Czy st ich zwiastunem, gdy pomże „nasze sejmy piekłu są “? Czy Paszkowski, walczący długo w lasach łomżyńskich kalami na czele tysięcy Kur— nie jest minjaturą późniejbohatera racławickiego? Czy yński ślepo ufający królowi iemu nie przypomina Ignacego Potockiego? Czy magnalitewska łącząca się z wojskami carycy Anny nie jest unką Targowicy? Czy wyrzeczone wreszcie przez Konarsłowo „independencja“, a kiełkujące już oddawna cu Hieronima Lubomirskiego i podkanclerzego Szczuki wyżej str. 178 i 181), nie zwiastuje kościuszkowskiego niepodległości?

prawda siła militarna tej konfederacji jest jeszcze tak że nie może iść w porównanie z potęgą następnych ów. Oddziały konfederatów, trzymających z Leszczyńmusiały rychło cofać się aż na Śląsk nad Odrę. Z tem wszystkiem tocząc partyzanckie walki z Moskalami i Sasami, przetrwały w tych bojach aż pod koniec r. 1735, skupiając się czy to na Podolu koło Kamieńca, czy też w puszczy łomżyńskiej.

Tymczasem z Królewca na zbierający się kongres pokojowy wyprawili się 3 kwietnia posłowie króla Stanisława i „generalności“ konfederacji: Jerzy Ożarowski, obożny koronny i Pijar Konarski. Tuszyli, że na kongresie przedewszystkiem zdobędą dla Polski zabezpieczenie przed narzucaniem monarchy i mieszaniem się obcych mocarstw w jej sprawy wewnętrzne.

August III (według miedziorytu G. F. Schmidta)

Czekało ich straszne rozczarowanie. Na wstępie w Paryżu (28 września 1735) musiał Ożarowski z bólem serca podpisać tajne zobowiązanie, że Polska wynagrodzi króla pruskiego za życzliwość okazaną Leszczyńskiemu! Mimo usilnych starań obie Polki (tj. żona Leszczyńskiego i jego córka) nie wybłagały od Ludwika XV korony polskiej dla Stanisława.

Francja zawarła 3 października preliminarz pokoju, zostawiając Polskę na łup Austrji i Rosji. Ludwik XV uzyskawszy w tym pokoju smaczny kęsek, bo Lotaryngję, porzucił Polskę. Z polecenia króla francuskiego musiał (26 I) Leszczyński podpisać — abdykację z tronu polskiego, a zatrzymując tylko tytuł króla dostawał dożywocie w tej właśnie zdobytej teraz na Niemczech Lotaryngji i osiadł w Lunevillu.

Doprowadziło to do rozpaczy Ożarowskiego i Konarskiego. Konarski w Fontainebleau na dworze Ludwika XV wybuchł żalami i wołał do posła sardyńskiego: „Niech sojusznicy Francji wiedzą, jak król francuski traktuje swego teścia i sojusznika!“ Złamany Pijar pisał do brata Ignacego: „Sekretu w tem niemasz ani cyfry nie trzeba, żeśmy cale odstąpieni i niepoczciwie zdradzeni“.

Polska doznała klęsk na polu dyplomacji, bo — nie umiała już zwyciężać na polu bitwy. Inaczej skończyły się zapasy w r. 1576/7 i 1587/8, gdy dzielne wojska polskie skruszyły nieprzyjaciół. Jeden Gdańsk, który pokazał, że umie się długo bronić, zdobył sobie (1736) w Petersburgu dyplom amnestyjny (deklarację łaski), gwarantujący mu wolność polityczną i wyznaniową. Była to jakby niezależność tego miasta — od Polski.

ROZDZIAŁ XIX

CZASY AUGUSTA II

August III a carowa Anna. — Brühl. — Charakterystyka króla. — Czartoryscy a Potoccy. — Zmiany na tronach r. 1740 i 1741. — Fryderyk II. — Sejm r. 17
Przewaga niemczyzny w Polsce. — Pomysły reform. — Stanisław Konarski i jego znaczenie. — Polska w czasie wojny siedmioletniej.

August III był „królem z rosyjskiej łaski". Jak Piotr W. wprowadził niejako na tron polski jego ojca, tak carowa Anna jego samego. Wszak to jej wodzom Lacy'emu i Münnichowi zawdzięczał wyparcie Leszczyńskiego z Polski i zdobycie Gdańska. Odtąd związek dworu warszawskiego i petersburskiego nie rozluźniał się wcale, a spoidłem była niemczyzna.

Dwór carowej był istotnie nawskróś niemiecki. Niemcy byli tam wszechwładni. Roiło się tam od takich, jak feldmarszałek Münnich, jak wicekanclerz Ostermann, jak trzej Loewenwaldowie, jak Kayserling, Korff — a przedewszystkiem sam faworyt carowej, jakoby regent, Jan Ernest Bühren. Ten ulubieniec carowej, plebejusz z pochodzenia, żył w Petersburgu wspaniale, rozrzucał pieniądze, budował pałac „z lodu", a Rosjanie pod rządami tego „dorywczego tyrana" czuli się „gorzej aniżeli psy", jak się wyraził Artemjusz Wołyńskij, za co został — rozćwiartowany.

Bühren był jakby podstawą sojuszu dworu Augusta III i Anny. Wszak armję swą na zdobycie tronu dla Sasa — Anna wysłała dlatego, że ten obiecał nadać Kurlandję w lenno jej faworytowi. Toteż zaraz na sejmie pacyfikacyjnym (drugim 1736) król przeparł uchwałę, aby „przez wzgląd na prośby Kurlandczyków" nadać Kurlandję komuś w lenno — w razie śmierci ostatniego z Kettlerów, a kiedy ostatni potomek Kettlerów zmarł 1737 bezpotomnie, carowa zażądała od Kurlandczyków, aby wybrali jej faworyta księciem. Wysłała do Mitawy oddział Moskali pod wodzą gubernatora Rygi generała Bismarcka, który obstawiwszy wojskiem katedrę przeparł ów wybór. August pospiesznie (13 VII 1737) zatwierdził wybór Bührena i lenno mu przyznał.

Kurlandja stała się prowincją rosyjską, a właściwie ani rosyjską ani polską ale jak cały wschód Europy — niemiecką.

Polska, podobnie jak Rosja, skazana była na łup Niemców. Ona miała stać się źródłem ich zbogacenia. Najbardziej się oburzali, jeśli wedle ich przysłowia *Aus Polen war nichts zu holen.* Byli tego zdania że kurfürst poto dostał się na tron polski, aby ich obsypywać łaskami, urzędami, dobrami i starostwami. Szlachta polska oczywiście była innego zdania i na sejmie 1740 r. 1752 r. pomstowała na tych Niemców, którzy dostali od króla ekonomje królewskie. Pomstowała na Flemminga, który jakkolwiek dysy był mianowany generałem artylerji litewskiej.

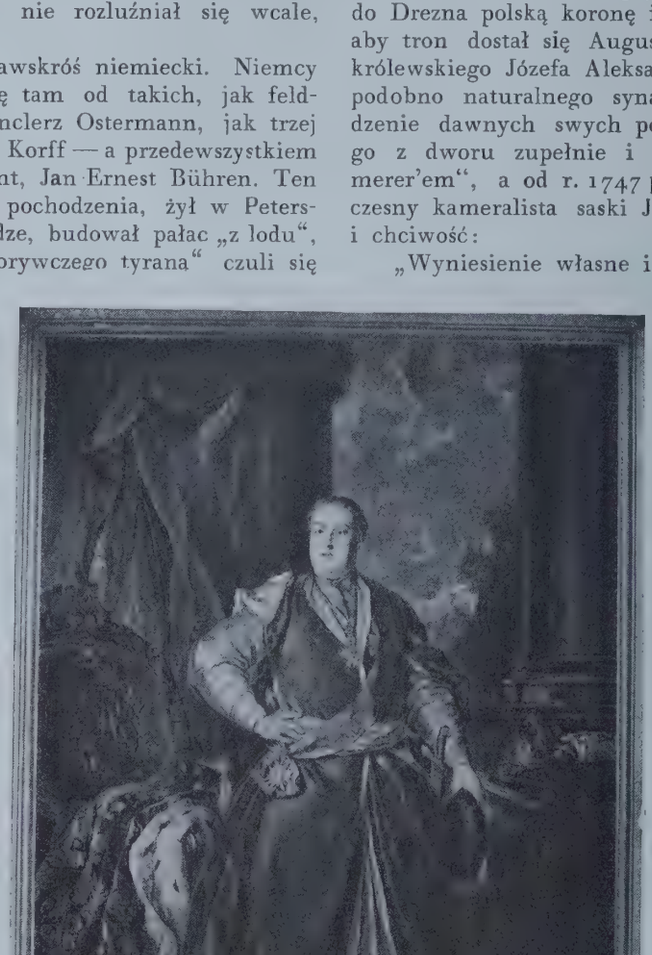

August III (miedz. ryt. L. Zucchi)

Na czele biurokracji niemieckiej na dworze Augusta stał Brühl. Już od r. 1720 był on paziem Augusta Moc potem radcą stanu, a gdy król umarł, uwiózł z Warsz do Drezna polską koronę i insygnja i krzątał się energic aby tron dostał się Augustowi III. Przy pomocy faw królewskiego Józefa Aleksandra Sułkowskiego (zniemcza podobno naturalnego syna Augusta) zyskał Brühl zatw dzenie dawnych swych posad, a następnie 1758 r. wyt go z dworu zupełnie i sam został naczelnym „Oberh merer'em", a od r. 1747 pierwszym ministrem. Już w czesny kameralista saski Justi zarzucał Brühlowi zachłan i chciwość:

„Wyniesienie własne i swej rodziny, chciwość i am bez granic, które popychał do zagarnięcia wszystkich zy niejszych stanowisk i skup w swych rękach ich dochod nienasycona żądza gromadz dóbr i skarbów i zaspakaj swych zachcianek przepyc bardziej niż królewskim, — o jakie były jego widoki i d i to na terenie tak Saksonji i Polski. Nie wstydził się br swą „lojalną" politykę od z du rosyjskiego 15.000 rubli c nie, od króla angielskiego d 10.000 złotych lirów i wik dobra w Hanowerze i t. p. Austrji dobra w Czechach i Nad Wisłą ciągnął ogromne chody ze starostw (dostał r. lipnickie, 1748 piaseczyńs 1752 bolimowskie, 1757 sp i t. p.), w r. 1752 został je łem artylerji koronnej (cho sydent), sprzedawał wakanse co więcej dawali. Doszedł niebywałej fortuny, wybud sobie wspaniały pałac „Brüh ski" w Warszawie, otoczy czeredą 200 lokaji, zgrom bezcenny zbiór porcelany garów, a Fryderyk II kpił z że z wszystkich mężów „histo nych" — Brühl miał naj strojów bo 365 par (na dzień w roku).

Rządził, wsparty zrazu przez bagnety rosyjskie, ale wnet umiał się zakorzenić w Ps i urządzić jak u siebie w domu. Panowie polscy uni błagali go o łaski, na wyścigi spełniali jego życzenia. mógł łatwiej nabywać w Polsce urzędy i starostwa i os się przed zarzutami szlachty, Czartoryscy wyrobili mu wtry

SCENA BALOWA Z ROKU 1742

(według współczesnego miedziorytu)

Obraz satyryczno-alegoryczny ówczesnego stanu politycznego Europy

Nr. 22 na rycinie przedstawia króla St. Leszczyńskiego

ale r. 1748 wywód szlachectwa (wyprowadzając ród Brühla
vsi Brylewa i Ocieskich)! Niebawem (1750) Czartoryscy
pili starostwo warszawskie jego (12-letniemu) synowi,
n pojął 1760 córkę Franciszka Salezego Potockiego wodza
ciwnej partji, z Amelją zaś Brühlówną ożenił się w r. 1748
gier Józefa Potockiego Jerzy Mniszech, marszałek w. ko-
ym.

Przyjęty w poczet arystokracji polskiej stary Brühl nie
mował się wcale losami Polski. Jeżeli w początkach swych
ów myślał może jeszcze
kcji wojska Rzpltej, aby
go na rzecz polityki saskiej,
zczególniej po ostatniej pró-
na sejmie 1748 r.), nie brał
zo do serca planu reform
ju Polski, owszem był wy
n tej biurokracji saskiej
widziała swój interes
waniu nadal nierządu pol-
o. Ona to bowiem wobec
rządu w Polsce rozstrzy-
o wszystkiem, a w pierw-
rzędzie decydował Brühl
wymi prywatnymi urzędni-
. Były chwile, że prze-
ny Brühl sam zrywał pol-
sejmy! Przekonywał króla,
ładza królewka w ten spo-
bię wzmaga, że to najlep-
metoda przeobrażenia Rzpltej
edziczną monarchję — saską,
wobec zerwanych sejmów
zwracać się musi po de-
wyłącznie do tronu. Prze-
te manewry Brühla wielki
gdyż proszony przez pol-
malkontentów 1743, aby
wyzwolił, odrzekł: „Co po-
z narodem, gdzie do wy-
nia jakiejbądź rzeczy trzeba
dy 30.000 głów nakryć
czapką?“

ę swoją teorję o pożytku
ego nierządu narzucał Brühl
i innym dworom europej-
tak że wszystkie wraz z przyszłymi rozbiorcami zgodziły
końcu (nawet i Francja) że trzeba ochraniać polską
hję! Aby łatwiej rządzić, Brühl trzymając się hasła *divide*
era podburzał panów do zaciekłej walki partyjnej. „Za-
godzić, Brühl waśnił“ pisał później Kołłątaj, a Trem-
podobnież mu zaśpiewał:

Niebezpieczny faworyt pod monarchy cieniem,
Kąkol zamieszek pańskiem rozsiewał imieniem.

król dał się oczywiście Brühlowi przekonać, o reformach
nie myślał, nierząd polski go nie smucił. Cóż go mogło
dzić, że magnaci w zapasach o interesy i ambicję swych
na czele zgrai „gołoty“ — staczali zawzięte walki,
z jej pomocą rozbijali sejmy, sejmiki, trybunały, że sej-
zamieniały się w formalne bitwy, pełne rannych i tru-
że panowie czasem nawet w przebraniu i nieszlachtę
yli na sejmiki, żeby łatwiej je rozbić, że nawet żydzi
wie przed nałożeniem na nich podatków zrywali walne
Rzpltej za pomocą przekupstwa (w latach 1740—48).
ż go mogło obchodzić, że sejm polski za jego rządów,
śmiewisku całej Europy, wyglądał jak „wór świegocą-
róbłów“, i że przez całe jego panowanie doszedł tylko —
ejm! Ociężałemu królowi nie chciało się jechać z Drezna
ekiej Warszawy na sejm, więc wolał, gdy sejmu nie
przynajmniej, że go szybko zerwano, tak że pozbywszy
potu mógł prędzej wrócić do „swojej“ Saksonji.
ż go mogło wzruszać, że nawet już i trybunały rozbi-

Marja Józefa (według miedziorytu G. T. Schmidta)

jano, że pułkownik za jego panowania nie był w polu a hetman nie dosiadał konia?

Król jak i wszyscy Niemcy myślał tylko o jednem — aby wydobyć jak największe dochody z Polski. Więcej też jest sensu niż na pozór wygląda w tem osławionem, a bezustannem zapytaniu króla zwróconem do swego ministra: *Brühl! Hast du Geld?* Króla nic więcej nie obchodziło.

August — nieruchliwy, August „Otyły“ był jakby symbolem tej niemczyzny, która się Polską tuczyła. August III był jednym z najbardziej ograniczonych królów polskich. Oto potwierdzenie współczesnego świadka: „Szczerze mówiąc umysłu zdaje się być słabego, chętnie ulega radom cudzym, sam nie chce dźwigać brzemienia rządów, natomiast zatwierdza wszystko co mu podsuną. Z błaznami niezmiernie lubi się zabawiać. Żarłokiem jest i z dobrego apetytu znany“.

Rezydent pruski w Dreźnie Amman w relacji z 11 lipca 1740 rysuje taką sylwetkę króla: „Niezdolny do rządzenia, chętnie zrzuca ten ciężar, widzi jedynie oczyma drugich, i nawet jego faworyci z wielkim trudem mogą mówić mu o sprawach publicznych. Nieskory do powzięcia postanowienia, gdy raz co uczyni, okazuje sporo uporu. Ten brak inteligencji czyni go milczącym i mało towarzyskim. Nie sposób pozyskać jego względy prawdziwą zasługą; należy go tylko zabawiać, okadzić pochlebstwami i zasypywać oznakami zewnętrznej uległości. Pobożność jego przechodzi w bigoterję“. Albo inne świadectwo o braku wszelkiej u niego inicjatywy: „W interesach publicznych nic nie chciał przedsiębrać, bo się bał zamięszania i zatrudnienia, chciał, by rzeczy publiczne w takim zostawały stopniu, w jakim je zastał, wstąpiwszy na tron“.

Głównie dbał o drobiazgowe przestrzeganie etykiety — bił swych błaznów po twarzy, strzelał do psów, które przypędzano pod okna zamku i — bezmyślnie wycinał nożycami figurki z papieru.

Jakkolwiek magnaterja w dalszym ciągu rozpadała się na dwa zwalczające się obozy Potockich i Czartoryskich, to jednak główny cel zmaterjalizowanych wodzów partji był ten sam: wyłudzać od króla i Brühla dla siebie i swoich stronników jak najwięcej wakansów, starostw, posad, orderów.

Potoccy chodzili w kontuszach, trzymali się starej „złotej wolności“, nazywali się partją republikantów lub patrjotów, uważali się za wrogów cudzoziemczyzny. Myśleli wciąż o konfederacji przeciw Moskalom i detronizacji Sasa, a wiązali się najczęściej z dworem berlińskim, który nie myślał dopuścić do jakiejkolwiek reformy ustroju Rzpltej. Józef Potocki hetman w. kor. gotów był się zgodzić na aukcję wojska, byle jemu jednak jako hetmanowi oddano je pod rozkazy. Aby tego wojska nie oddać w ręce partji przeciwnej, Potoccy zrywali sejmy... Głosili przytem teorję, że znakomitą bronią dla unicestwienia zakusów cudzoziemskich na byt Rzpltej — jest liberum veto. W pewnym jednak momencie (w r. 1749) poseł rosyjski Kayserling donosi, że w danej chwili Potoccy są za zniesieniem liberum veto, „gdyż oni, Potoccy, mają większość w senacie i izbie poselskiej“.

Partja przeciwna, to Czartoryscy którzy przez 10 lat

(1743—53) popierali Augusta III. Głosili przytem program przebudowy państwa, umocnienia tronu, szli za prądami zachodnimi i modą francuską. Płacili roczną pensję Brühlowi 10.000 dukatów (Skibiński 693) a za to brali i brali sypiące się na nich łaski dworu. Na swych usługach mieli „bojówkę" — czeredę szlachty „wilków", rębajłów, której dogadzał na swym dworze w Wołczynie podkanclerzy Michał ks. Czartoryski. Popierał on ze wszystkich sił Brühla. To też kiedy po zerwaniu „familji" z dworem (1753) wytknie Brühlowi, skąd to on — minister obcego państwa ośmiela się mieszać do spraw Rzpltej— usłyszy odpowiedź: „Odkąd że to tak przejrzałeś".

Śród stronnictwa Czartoryskich najwięcej ducha obywatelskiego miał nie magnat, ale prosty szlachcic Stanisław Poniatowski, który dzięki swym zdolnościom, niezwykłej odwadze i dzielności wybił się jako zagorzały szwedoman w czasie wojny północnej. Przez małżeństwo z Konstancją Czartoryską, związał się z „familją", został wojewodą mazowieckim, wkońcu kasztelanem krakowskim.

Między obiema partjami walka toczyła się zapamiętała, podsycana przez Brühla, dochodząca aż do pojedynków, rozgrywanych w obliczu niemal całej Rzpltej! Spierano się niby zacięcie o program polityki zagranicznej, ale nikt nie myślał ani odrobiny grosza poświęcić na obronę ojczyzny, na aukcję wojska! Jedynym wyjątkiem był kasztelan kijowski Stecki, który w r. 1738 zgodził się płacić $^1/_{10}$ swych dochodów na rzecz wojska lecz nie znalazł naśladowcy! Sam Józef Potocki, który jako hetman w. kor. brał ogromne sumy, to jednak ze starostwa warszawskiego dającego mu dochodu 40.000 złotych zamiast płacić na wojsko czwartą część (10.000) płacił tylko 500 zł. Krzywdząc skarb polski, wielmoże dogadzają swym najdziwaczniejszym kaprysom, łożą krocie na uczty, byle rywala prześcignąć. Sobkostwo, pycha, zazdrość i duma wielkopańska zaćmiewała umysły.

Zdawało się w pierwszych latach panowania Augusta III, że nastała chwila, w której obie partje oprzytomnieją i korzystając ze sposobności, naprawią rząd, Polskę odrodzą i ku lepszej pchną przyszłości.

Oto przyszedł moment, że nagle na wschodzie Europy niemczyzna zadrżała w swych posadach. Między rokiem 1740 i 1741 zaszły zmiany na tronach wszystkich trzech sąsiednich mocarstw. Oto w Petersburgu pokłócili się między sobą sami Niemcy i po przewrotach wewnętrznych wstąpiła na tron (1741) Elżbieta, ostatnia z Romanowych, która wygnała Niemców precz od dworu na Sybir i na urzędy forytowała raczej Rosjan. Nie omieszkała też wypędzić z Rosji wszystkich żydów, a ci zalali Rzpltę polską. Również w państwie Habsburgów po śmierci cesarza Karola VI (20 X 1740) objęła władzę Marja Teresa, a z nią rozpoczął wojnę „śląską" wstępujący również w tym roku na tron młody król pruski Fryderyk II. Berlin pokłócił się z Wiedniem, a ten ostatni oparł się głównie na Węgrach.

Z tej waśni w łonie Niemców mogli skorzystać teraz Polacy, wzmocnić się, odrodzić, rozpocząć bój z zagrażającemi Polsce dynastjami niemieckiemi.

Nie zdołali się jednak zorjentować po której stronie stanąć, przeciw komu się rzucić. Wszak ich król też był Niemcem.

Najniebezpieczniejszym z sąsiadów był bez wątpienia Fryderyk II. Trzymał się on wiernie wskazówek, jakie mu przekazali przodkowie — Hohenzollernowie. W myśl testamentu „wielkiego elektora" Fryderyk II przedewszystkiem przez całe życie nieugięcie strzegł nierządu polskiego i nie pozwolił nikomu go dotknąć, naruszyć, zreformować. Pozatem przesiąknięty był planami — rozbioru Polski.

On miał w historji zdobyć sobie tytuł nie tak „Drugiego" jak „Wielkiego", właśnie przez to, że spełni dawny „Wielki Plan" Hohenzollernów zabór Pomorza. On po ojcu dostał w spadku tak świeży, jeszcze niepewny tytuł „króla pruskiego" i miał ten tytuł utrwalić, umocnić. Jakże jednak nielogicznie wyglądał ten „król pruski" bez Prus Królewskich. Nic dziwnego że zaborcze apetyty Fryderyk II okazał bardzo wcześnie. Jeszcze jako królewicz w r. 1731 w liście do przyjaciela zalecał myśl zagarnięcia Gdańska i Prus Zachodnich: „Kraje pruskie są rozrzucone i rozdzielone, u żam więc, że najkonieczniejszą rzeczą do spełnienia jest łączyć i pozszywać rozerwane kawałki, należące do ziem dujących się już w naszem posiadaniu a to się da dok przez przyłączenie Prus Polskich". Gdy tylko przyszła o śmierci Augusta II, zaraz (1733) wysłał do króla list dami zajęcia Prus Królewskich i wracał do tego planu w strukcjach do swych dowódców i polityków (1756 i 1 i w dwóch testamentach (1752 i 1768). Z dusicielską j pająka-krzyżaka przeczuwał zgóry, że przez to rzuci P pętlicę na szyję, pisał bowiem w swoim ostatnim t mencie:

„Kto posiędzie ujście Wisły i Gdańsk, ten będzie w szym panem Polski, niż król, który w niej panuje".

Nie można powiedzieć, żeby te zachłanne apetyty deryka II przeczuwali Polacy.

Gdy Fryderyk II zajmował Śląsk, dawną ziemię Pias Polska ani drgnęła, a nawet przy królu pruskim powsta oddziały szlachty polskiej z osobnymi sztandarami z or pruskim i napisem *Pro rege et Patria.*

Pierwszym bodaj który dostrzegł tygrysie pazury u „przyjaciela ludzkości". na jakiego chciał pozować Frydery był ów wspomniany Stanisław Poniatowski. Już w r. 1 ostrzegał dwór polski przed zachłannością Fryderyka II w runku Gdańska i Pomorza, co więcej — usiłował odciąg Francję od Prus, przepowiadając tak rozbiór Polski jak i Prus — na Francję.

Zdawało się, że obie partje pojednają się i na sej pamiętnym grodzieńskim 1744 dokonają dzieł wielkich. zabierano się nie na żarty do naprawy Rzpltej, gdyż gowie Fryderyka II Rosja, Austrja i tym razem sam i Brühl, chciały pomóc do pomnożenia wojsk Rzpltej i pchn ich przeciw Hohenzollernom. Stanisław Poniatowski og przed sejmikami „List ziemianina" pełen pomysłów refo torskich. Antoni Potocki wojewoda bełzki wzywał do ulż mieszczanom. Król w instrukcjach nawoływał do nap sejmu, do aukcji wojska, do ulżenia ludowi.

Politycy pruscy wskazywali ze zdumieniem na og narodowy poryw ku odrodzeniu i naprawie.

Ale Fryderyk II był o Polskę spokojny, przekonany, że nie podniesie się z lenistwa i gnuśności. Na wieść, że p szły sejm ma w myśl instrukcji królewskiej uchwalić p większenie wojska, pisał Fryc:

„Gotów jestem uwierzyć, że cały naród skłania się myśli powiększenia wojska, ale mimo to przekonany jes że nic z tego nie będzie. Skoro przystąpią do głównej spr skoro będzie chodziło o to, skąd wziąć środki na utrzym nowych zaciągów, każdy będzie wolał oszczędzić swej só i zwalić ciężar na drugiego. Naród polski niema tej sł aby chciał przelewać krew lub wypróżniać sakiewkę dla mi Ojczyzny".

W istocie sejm 1744 z początku wybuchł wielkim z pałem poświęcenia i ofiar na ołtarzu ojczyzny. Gorąco pa tak dwór królewski jak i posłowie plan pomnożenia wo zabierano się do podniesienia warstw niższych (mieszc oburzano się na Fryderyka II. W jednym z pism ulotn w czasie tego sejmu nawet wzywano „do broni przeci razie niemieckiej, gwałcicielowi Czech (Fryderyk II zdob wówczas Pragę), zuchwałemu wasalowi Polski, niesprawd wemu uzurpatorowi Śląska, pretendentowi do Kurlandji broni sławni Polski i Litwy bracia, zbudźcie się z let ujrzyjcie chytrego lisa i żarłocznego wilka, poznajcie nie pieczne sidła, które na was Prusak zastawia... Wy jes przedewszystkiem tymi, których stara się zgubić".

Chwila była przełomowa. Gdyby wówczas Polska rz się na Fryderyka II, ten atakowany przez Habsburgów sów, znalazłby się w położeniu bardzo trudnem. Wpra Anglja nakłaniała Fryderyka do zajęcia Prus Królewskich a w Petersburgu już myślano oddać Polsce Prusy Książęce wz mian za Psków i Smoleńsk.

Byli jednak politycy polscy (jak Potoccy, Tarłowie), kt podejrzywali, że ta wojna byłaby w interesie nie tak bls

1

2

4

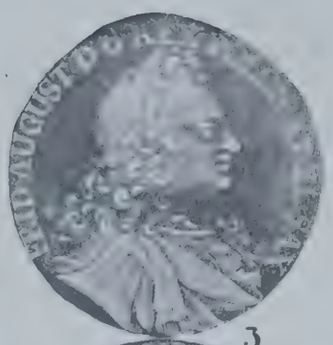

3

6

5

7

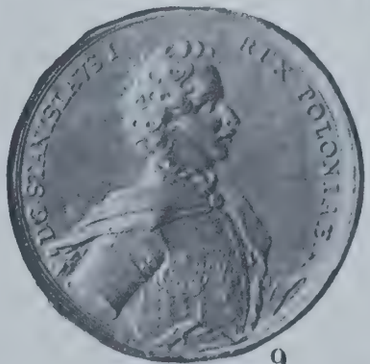

9

11

8

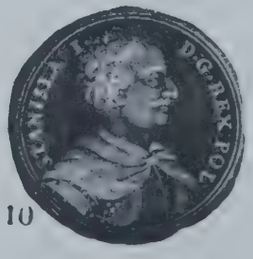

10

MEDALE AUGUSTA II i STAN. LESZCZYŃSKIEGO

1) Medal z wyobrażeniem Polski ofiarującej koronę Augustowi (na odwrocie popiersie króla). Wykonany w r. 1697 przez Jerzego Hautsch z Norymbergi, na pamiątkę elekcji Augusta II.

2) Medal ze sceną składania hołdu królowi. (Na odwrocie Cerera i postument Augusta II). Wykonany 1698 r. przez Kleinerta w Norymberdze na pamiątkę sejmu pacyfikacyjnego.

3) Medal z popiersiem króla Augusta III i z jabłonią, wykonany 1714 r. na pamiątkę uroczystości 45 rocznicy urodzin tegoż króla.

4) Medal z portretem Augusta II (na odwrocie Herkules zabijający Hydrę). Wykonany przez nadwornego medaljera królewskiego Henryka P. Groskurta w Dreznie na pamiątkę pokonania przeciwności i zwycięstw w wojnie szwedzkiej.

5) Medal ze stojącą postacią króla Augusta II pod baldachimem (na odwrocie napis). Wykonany w r. 1709 przez H. P. Groskurta w Dreznie, na pamiątkę uzyskania z powrotem tronu i korony polskiej przez Augusta II.

6) Medal z insygniami orderu Białego Orła (na odwrocie głowa Augusta II). Wykonany w r. 1713 przez H. P. Groskurta nadwornego medaliera w Dreznie, na pamiątkę utworzenia orderu.

7) Medal z insygniami koronnemi (na odwrocie głowa Augusta II), wykonany około 1709 r. przez nadwornego medaljera H. P. Groskurta w Dreznie, na pamiątkę uzyskania z powrotem przez Augusta korony polskiej, po ukończeniu wojny szwedzkiej.

8) Medal z postacią Herkulesa saskiego (na odwrocie portret Augusta II). Wykonany przez Jana Kittel w Wrocławiu, na pamiątkę koronacji Augusta II, która odbyła się w Krakowie dnia 15 września 1697 r.

9) Medal Stanisława Leszczyńskiego z jego popiersiem i bocianami w słońcu. Wykonany na pamiątkę jego koronacji, jaka się odbyła w Warszawie dnia 4 października 1704 r.

10) Medal z popiersiem Stan. Leszczyńskiego (na odwrocie popiersie Karola XII). Wykonany około 1706 r. przez Chrystjana Weruntha w Gotha na pamiątkę przymierza polsko-szwedzkiego.

11) Medal z popiersiem Marji Leszczyńskiej, królowej francuskiej i z sceną ślubu. Wykonany w r. 1725 przez medaljera paryskiego Jean du Vivier na pamiątkę zaślubin Ludwika XV-go i Marji Leszczyńskiej.

M. G.

SZLACHTA XVIII W.

A i *B*. Szlachta podług obrazu Bernardo Belotto Canaletto, przedstawiającego elekcję króla Stanisława Augusta.
Własność hr. Raczyńskich w Warszawie.
C. Polka podług figurki porcelanowej saskiej (około r. 1740)
(Rys. Bronisław Gembarzewski)

raczej Augusta III, (który związawszy się z domem au-ackim posłał Habsburgom swych Sasów na pomoc pod gę). Dlatego radzili aukcję wojska, jednak nie chcieli wda- się w wojnę, skłaniając się raczej ku neutralności. atem — jak piszą posłowie Fryderyka II (20 X. 1744). rdzi którym zagraża podwojenie pogłównego... puścili już obieg 4—5 tysięcy dukatów i znaleźli protektora w osobie polskiego posła województwa kijowskiego, człowieka... dajnego i interesowanego w najwyższym stopniu. Jeśli się rozstrzygnąć o wyniku sejmu (pisali posłowie Hohen-erna), trzeba związać się z Trypolskim".

Na sejmie poseł Wilczewski, choć miał dobra w Prusach ężących, jednak skruszony, przyznał się wobec całego sejmu, poseł Fryderyka II chciał go przekupić i rzucił na środek sakiewkę (350 dukatów, które Prusy dały za zerwanie u), wymienił przytem wspomnianego Trypolskiego (za-danego żydom) i innych przekupionych. „Wielki rumor ął się w Izbie poselskiej". Gdy jednak poseł pruski rze ofiarował koronę jednemu z Potockich, wówczas Po-y, przez oddanych sobie posłów, sejm rozchwiali (19 li-ada). Antoni Potocki dostał za to 4000 dukatów.

Ostatecznie Fryderyk II zdobył Śląsk na Austrji. Ten r Śląska odbił się i na Polsce. Hohenzollern otaczał bo-n pasem od południa Wielkopolskę i groził jej osacze-a. Ponieważ część Śląska została przy Austrji (księstwo yńskie i karnińskie), więc lud śląski został rozerwany wie części. Fryderyk II choć niby kosmopolita, używa-stale języka francuskiego, umiał jednak zdobyty Śląsk anizować. Już w r. 1751 troskał się o nauczycieli nie-kich i polecał sprowadzać ich do wsi polskich. Szczególnie wo zabrano się do niemczenia po r. 1764 przymuszając do używania języka niemieckiego tak w szkole jak kościele.

akkolwiek granice Rzplitej Polskiej nie były uszczuplone, dnak jej słabość militarna w czasie tej wojny uderzała każ-widza. Wobec ogromnych wyćwiczonych armij pruskiej, jackiej i rosyjskiej „stała olbrzymia rozmiarami i lud-ią Rzplita, która swą bezprzykładną bezsilnością i mart-ą militarną i polityczną wodziła sąsiadów na pokuszenie". rzerażającą też była jej martwota gospodarcza.

W r. 1744 pisze Antoni Potocki: „Miast ruina jest tak zechna i znaczna w całej Polsce i W. Ks. Litewskiem, yjąwszy jedną Warszawę inne najprzedniejsze po więk-części wierutnej łotrów jaskini wyrównane być ą". W r. 1761 mówi prymas Łubieński: „Ozdoba kró-a, miasta bez obywatelów i ci którzy są, bez handlu, el bez korzyści, bo w rękach żydowskich, jednem m w miastach miast szukać potrzeba; co ulica to pole, nek, to pustki",

onarski (O skutecznym rad sposobie) widzi podobnie dle w kraju cale upadłe, od żydów zabrane, zdzierstwami kularnych kupcom obrzydzone, żydowstwa fatalne kró-u i hołot rozplenienie. Poddaństwa niezmierne ubóstwo. i miasteczek ruina",

od względem oświaty taż sama martwota i bierność. oseł angielski w Polsce Woodward kpił ze stanu oświaty lsce, mówiąc, że najlepsza jest akademja smorgońska na e, gdzie ćwiczono niedźwiedzie w tańcach.

zkoły jezuickie uczyły licho, wychowywały fatalnie, na-uczyły znacznie gorzej, niż nakazywała *Ratio studiorum* 1599). W młodzieży wygasło poczucie narodowe, przy-nie do polskiej kultury.

śli polski język i duch narodowy zanikł na dworze wskim, jeśli ani August II ani August III nie umieli lsku i przesiadując w Dreźnie nie dbali o polską kul-toć oczywiście za tym przykładem szły liczne rzesze.

yśl niemiecka opanowała umysłami Polaków, nakładała a oczy swoje okulary. W tym czasie kiedy Niemiec pa-na tronie polskim, również chce zasiąść na tronie i nauka ecka. Andrzej Stanisław Załuski (od r. 1747 biskup wski) kanclerz koronny zamierza na uniwersytet Jagiel-sprowadzić filozofa niemieckiego Wolffa! W Królewcu na uniwersytecie w r. 1744 mówiących po polsku studentów było 119, gdy w Krakowie zupełna martwota, zastój, ruina.

Obok Królewca i Gdańsk za czasów saskich wywiera niemały wpływ kulturalny na życie naszego społeczeństwa, oddziaływając w duchu niemieckim.

Dowodem potężnego wpływu sztuki gdańskiej są sztychy grafika-artysty Chodowieckiego Gdańszczanina (ur. 1726) zniemczonego już od 3 pokoleń, sługi Fryderyka II. Szczególniej jego ilustrowana „Podróż do Gdańska", dowodzi, jak Gdańsk przyciągał ku sobie panów polskich i szlachtę. Dość powiedzieć, że historję polską i historję prawa polskiego pisał w tych czasach najlepiej — Gdańszczanin — Niemiec Lengnich i uczył nawet dziejów polskich późniejszego króla Stanisława Augusta. Choć się poduczył po polsku, był jednak wyrazem dążeń niemieckich, wyrywających nam zazdrośnie wybrzeża Bałtyku.

Cieszył się w swem dziele *Geschichte der preussischen Lande königlich polnischen Anteils.* (Gdańsk 1722—1755, tomów 9) z wypierania mowy polskiej przez Niemców na Pomorzu naszem. Kiedy przyjdzie chwila próby, złączy się on w r. 1767 z królem pruskim i carową przeciw Polsce, odepchnie od siebie powstańców polskich w r. 1769, a gdy wkońcu, w czasach pierwszego rozbioru, jego własny uczeń, król Poniatowski, prosić go będzie o dowody, że Hohenzollernowie nie mają prawa zabierać Polsce wybrzeża — on odmówi.

W tym czasie śród historyków wyróżniali się w Polsce tacy jak Sas — wydawca dzieł historycznych i gospodarczych Mitzler de Koloff, jak Niemiec z Prus Królewskich Jerzy Schultz, badacz rozwoju polskich urzędów, jak bibliograf z Niemiec Jänisch-Janocki i t. p. Uczeni niemieccy zasypywali Polskę swemi książkami.

Mimo wszystko ta w duchu niemieckim szerząca się oświata, sama wzorowała się na francuskiej, często używała języka francuskiego, szła za modą francuską. Dwór saski, któryby można uważać, za główną dźwignię niemieckiej „kultury", wcale nie był ogniskiem tak znacznem, aby iść w porównanie czy to z Wersalem czy to nawet z Lunevillem, gdzie teraz przesiadywał król Stanisław, kontrkandydat Sasa.

Hasła, które padły w czasie bezkrólewia, skupiając się koło osoby Leszczyńskiego, nie wszystkie padły na skałę, owszem choć przytłumione kiełkowały jeszcze tu i ówdzie pomysły naprawy.

Nawet z r. 1709 odgrzebywano starych zwolenników Leszczyńskiego. Tak np. stronnictwo „republikantów" wydobyło na światło dzienne i przygotowywało do druku w roku 1746 traktat dawnego stronnika Leszczyńskiego, Karwickiego, a ten natchnie niejedną myślą Pijara Konarskiego.

Umysły bardziej rzutkie w Polsce, w których nie wygasł zapał do wszystkiego co wzniosłe i szlachetne, spieszyły wprost do Paryża, gdzie była królową Polka Marja Leszczyńska, czy do Lunevillu, gdzie rządził sławny „dobroczynny filozof".

We Francji można było zaczerpnąć świeżych pomysłów do walki z duchem niemieckim, ogarniającym Polskę. Tam we Francji—sam widok bujnej kultury mieszczańskiej, kruszył zaśniedziałe przesądy szlachty polskiej. Wraz z Konarskim podziwiali: „miasta, przepyszne, gęste, handlowe, bogate, ludne czyste miasteczka i wsi kwitnące", „te magazyny przeciwko pladze głodu nabite, kupców nieprzebrana w kredycie i w kapitałach kompanja... manufaktury tysiączne... mury, bruki..." (O skut. rad II 190).

Ale obok przykładów i widoku kultury meterjalnej, trzeba było Polakom idei. W walce z Sasem w czasie bezkrólewia nie pomogła Polakom flotyla Francji pod Gdańskiem, ale pomogły jej idee. Dawny kandydat partji francuskiej Leszczyński, jak dawniej tak i teraz, będąc raczej myślicielem, niż wodzem, stał się propagatorem prądów zachodnich w Polsce. Mimo wszystkie zastrzeżenia historyków ostatniej doby, Luneville nie był bez znaczenia dla Polski i wywierał odrębny od innych ognisk francuskich wpływ. Tu bowiem król-filozof apostołował także własne swoje idee, a mianowicie nowoczesny patrjotyzm, którym umiał natchnąć wielu go otaczających. Jego pojęcie patrjotyzmu, jak

wyżej wskazano, choć miało związek z współczesnym pokrewnym prądem, to jednak wyróżniało się, miało nawet głębszy podkład. Sam król Stanisław chciał snadź z Luneville zrobić ognisko propagandy nowych idei na Polskę, kiedy tu założył drukarnię polską. Chciał, aby przeciw zalewowi saskiej niemczyzny Polacy przejęli się żarem miłości ojczyzny i znaleźli przeciwwagę w francuskiej cywilizacji, chciał przez szkołę otworzyć kulturze francuskiej drogę do dusz polskich. Stąd w Luneville założył szkołę rycerską, gdzie wychowywało się 12 stypendystów polskich. Choć nie wielu z tych młodzieńców zostało oficerami, to jednak paru z nich szerzyło później nowe idee np. Feliks Oraczewski, czynny w komisji edukacyjnej, rektor uniwersytetu jagiellońskiego.

Przesiąkł też trochę duchem Lunevillu ksiądz Józef Andrzej Załuski, referendarz koronny (który później wraz z bratem Andrzejem Stanisławem kanclerzem koronnym założy w Warszawie sławną bibljotekę). On był w czasie bezkrólewia gorącym stronnikiem Leszczyńskiego i wywędrowawszy z Polski, z polecenia króla Stanisława przebywał w Rzymie przez 3 lata, poczem (od r. 1737—47) przez 10 lat przesiadywał w Lunevillu, często wyjeżdżając do Paryża.

Z ducha Leszczyńskiego poniekąd wyszedł Konarski, najgorliwszy zwolennik jego kandydatury (od r. 1737 brał od niego pensję) który przypatrzył się tej szkole rycerskiej w Luneville, aby na jej wzór jeszcze lepszą potem w kraju założyć.

Stanisław Konarski

Ten sławny pijar przesiąkł wogóle wzorami szkolnictwa francuskiego, ale było w nim też dość samodzielności i niezależności. Był on wyrazem tych dążeń samorodnych, rwących się ku urobieniu w młodem pokoleniu silnego charakteru — za pomocą „konwiktu". Impuls do tego wyszedł ze samych sfer polskich. Jak stwierdza Konarski „sami Ich Mość Polacy, sami panowie byli do tego mocną pobudką i na duchownych nalegali i nawet przymawiali im (jezuitom?), a nakoniec swoją pomocą przyprowadzili Ich Mościów duchownych do odważenia się na zaczęcie" konwiktu.

W tym duchu Konarski w r. 1740 założył w Warszawie pierwsze ognisko nowej oświaty, pierwsze gimnazjum nowoczesne na wzór owych powstających na zachodzie akademji rycerskich.

Szkoła ta nie była polską z języka (tak jak dzisiejsze szkoły), ale polską z ducha, bo w niej zaszczepił wychowanie obywatelskie, patrjotyczne. Uczono tu nadal łaciny, ale z pewnem rozwijaniem umysłu, a nie w sposób czysto pamięciowy, także zajmowano się pomnikami literatury polskiej, uwzględniano nowszych autorów francuskich. Uczono ledwo początków języka polskiego (czytania i pisania), ale łaciny uczono przy pomocy polskiego. Mniej uczono łaciny jak raczej francuskiego, po części niemieckiego.

W myśl dążeń zachodu szkoła Konarskiego była bar świecka od dawnych. Wzorem, ideałem był: „kawaler" świ Do dziś w Warszawie używane tytułowanie młodzieniasz „kawalerze", — jest pozostałością po wychowankach K skiego, których zwano „kawalerami".

Szkołę bowiem swoją założył Konarski dla paniczów gatych rodzin, dla rodzin arystokratycznych, (stąd zwan *collegium nobilium)*, ale tchnął w nich takiego ducha, oni sami, inaczej o ców swoich wychov wyrośli na dobrych wateli, pozbawionych izmu klasowego. Dl to sarkała na Konarsk szlachta biedna, szara tomiast pracę wycho czą Konarskiego wspi pieniężnie partja „pi tów", (Konarski był wiekiem Tarłów), nie na nią nic „familja" (a toryskich.

Coś nawet ze sta ideałów stronnictwa trjotów" pozostało w gramie Konarskig Wprawdzie nie zewn ny przestarzały kon i karabela były ide wychowanków Pija ale już ów szczytn podany jako wzór króla filozofa typ n czesny polskiego pat

Przy otwarciu „c gium nobilium" w szawie w przemowie narski przeciwsta współczesnemu niem nemu typowi „ga homme'a" typ pols patrjoty. Konarski te ojcem późniejszego lenia „patrjotów", ców 3 maja, któr dobra ojczyzny g byli poświęcić przyw swych klas. W r. starszyzna OO. Pi uchwaliła zreformo

inne kollegja pijarskie. W nich podsuwano młodzieży te wypracowań, w których uczniowie mieli potępiać zry sejmów, obalać zasadę *nierządem Polska stoi*, domag usuwania starostów uciskających chłopów, żądać przenie kary śmierci nad chłopami do sądów publicznych, po gnięcia miast królewskich, ukrócenia liczby żydów, po szenia wojska i t. p.

Szkoły pijarów, rozbudzały w swych wychowankach miłowanie do ojczystej historji, zwalczały jezuicką djalek rozwijały samodzielność myśli.

Od ich haseł bije przedewszystkiem żar miłości ojczy

W ustawie dla „collegium nobilium" zaleca Konars raz na wstępie:

„Niechaj (wychowawcy) bezustannie, przy każdej s ności wpajają w młodociany umysł miłość ojczyny, cześć n wyższe do niej przywiązanie, aby chłopięta od najmłod lat już zaczynali pojmować, czem jest tak bardzo za miłość ojczyzny, jak słodkiem jest przywiązanie do niej, a są ich obowiązki względem ojczyzny i jak je spełniać jak pilnie powinni się kształcić na dobrych obywateli"

„Jak Kopernik wstrzymał słońce, wzruszył ziemię dobnie Konarski kazał jednostce obracać się koło sło

lu, a nie jak dotąd, aby naród stosował się do jej
ozwalam". Konarski przedkładał: Czyż „każdy obywatel
o niczem więcej myśleć nie powinien tylko żeby jemu
e było, choćby wszyscy zginęli? Bo czyż może nam być
e, jeżeli źle będzie ojczyźnie? Jeżeli Polska nieszczęśliwą,
my Polacy w niej być możemy szczęśliwi".

Zaczęła wsiąkać w umysły jego idea:
Ojczyzna nic nam nie jest winna, Ona — Pani,
My Jej więźnie, Jej sługi, Jej obowiązani!
ej więc wolno krwi, ozdób, fortun naszych zażyć,
My powinniśmy dla niej wszystko z życiem ważyć,
Nie żebyśmy się od Niej dopominać nowych
Wdzięczności lub dzięk mieli, lub nagród jakowych.

śli się mówi, że Konarski był przeciwstawieniem czasów
h, w których żył, to głównie przez swój patrjotyzm
czesny, biegunowo przeciwny tej internacjonalnej saskiej,
kiej dobie, w której mieszkaniec Rzpltej nie wiedział,
ył psem czy wydrą, czy Niemcem czy Polakiem, ani
miał względem swego kraju obowiązki.
każdej karty dzieł Konarskiego bije ten protest przeciw
owi niemczyzny wszystko przygniatającej. Szczególnie
doczne w jego nawoływaniu do bojkotu Gdańska na
Warszawy. Tak w swem piśmie „O uszczęśliwieniu oj-
y" (1758) nawołuje do wyzwolenia się z pod przewagi
w gdańskich i radzi ustanowić wielkie targi zamiast
lańsku w Warszawie i skarży się że „zarobek nasz cały
ntazji i dyskrecji gdańskiego dependuje magistratu
a", gdyby zaś w Warszawie urządzić targi, toby to było
awdziwym kraju polskiego pożytkiem, boby w pół Pol-
eniądze zostały... I tak środek, serce handlów Rzpltej
aby się Warszawa... byłaby bogactw ojczystych na cały
źródłem"...
rliwy patrjota bronił czystego nieskażonego języka pol-
występując przeciw makaronizmom zasypującym mowę
tą łacińskiemi frazesami, podobnie wzywał do bojkotu
h towarów, do obrony przed potopem niemczyzny.
memorjale *De officiis* żalił się, że „tysiące cudzoziem-
uczy się polskim chlebem", że wojska saskie przeby-
w kraju. Niechaj „więcej miejsca w wojsku dla samej
naszej będzie". „Żydom handle odebrać, a chrześcijanom
rócić".
narski dokonał jeszcze innego dzieła. Przeciw zasadom,
olska nierządem stoi", pisał wielki pijar specjalne dzieło
—1748 a wydał 61—63) pod tytułem *O skutecznym*
osobie, dzieło żądające zniesienia liberum veto i wzmoc-
egzekutywy. Konarski wyliczył 65 zerwanych sejmów
społeczeństwo przeraził. Choć szlachta na sejmikach
katom palić to pismo, to jednak wpływ tej książki
brzymi. Treść jej w osłupienie wprawiła posła Hohen-
ów, Benoita. Od wyjścia tego dzieła aż do upadku
nie był już żaden sejm zerwany. Ostatni sejm zerwano
63) w czasie pojawienia się czwartego tomu. Dzieło to
nie jak inne, nie tylko należy do literatury. Ono jest
n politycznym ważniejszym niż bitwy, niż traktaty, niż
icje królów, niż triumfy hetmanów! —
e myśli Konarskiego mogły się urzeczywistnić dopiero
ierci Augusta III. Dopóki rządził Brühl, który wszystko
krzyżował, żadna myśl zdrowa nie mogła przyoblec
czyn. Przeciwnie ostatnie 10 lat rządów Augusta III
tnie zapusty „nierządów".
r. 1758 już żaden sejm nie obrał nawet marszałka.
lla wszystkich oczywistem, że od r. 1754 sam Brühl
yśli o żadnej reformie. Wszyscy już zrozumieli, że nie
czą do niej tak samo sąsiedzi Fryderyk II, Marja Te-
carowa Elżbieta.
w r. 1760 pisał z Warszawy poseł hiszpański Aranda:
odzę do wniosku, że państwo to dąży do swego upadku.
pniejsi dobrze widzą ten nierząd, przewidują ruinę,
niemają, że nie nastąpi ona za ich czasów, a o przy-
nie troszczą".
obliczu przeczuwanych nieszczęść ogarnęła społeczeń-

stwo gwałtowna nienawiść do dworu saskiego, jako sprawcy ogólnego upadku. W ostatnich latach Augusta III ta awersja i obrzydzenie do wszystkiego co saskie, a szczególnie oburzenie przeciw rządom Brühla — dochodzi do szczytu.

Chociaż sam August III wyparty przez Prusaków, którzy zajmują Saksonję, musi się wraz z Brühlem przenieść (27. X. 1756) do Warszawy, jednak to wcale nie łagodzi wrzenia antyniemieckiego. Przeciwnie wszelkie wysiłki króla, aby dziedzicznie utrwalić swą dynastję na tronie polskim i utorować sukcesję jednemu z królewiczów, wywołują coraz gwałtowniejsze protesty.

Wszyscy ci synowie Augusta III budzą w Polsce tylko odrazę. Nastarszy Fryderyk August jest kaleką, inni to utracjusze i rozpustnicy, przypominający swego dziada (Augusta II) nie zyskują sobie wcale popularności. I w istocie tak jak dziad, tak i oni sami gotują Polsce zagładę, zwłaszcza królewicz Ksawery. Gotowi bowiem są zmusić ojca do abdykacji i zająć tron przy pomocy Fryderyka II, z którym układają (1760) rozbiór Polski (na 12 lat przed pierwszym rozbiorem!)

Nic dziwnego, że jedno stronnictwo za drugiem, jedna grupa za drugą odpada od dworu i wywiesza sztandar antysaski.

Wprawdzie Brühl utworzył sobie osobne, wierne stronnictwo dworskie pod wodzą swego zięcia Jerzego Mniszcha, marszałka nadwornego (krzewiciela masonerji w Polsce), ale z tem wszystkiem w kraju mnożyło się coraz więcej grup i stronnictw wyraźnie wrogich dworowi.

Stronnictwo, które dotąd było główną podporą dworu t. j. Czartoryscy — teraz stanęło na czele opozycji. Odkąd ich siostrzeniec Stanisław August Poniatowski stolnik litewski, (późniejszy król) wraz z posłem angielskim Wiliamsem zjawił się (1755) w Petersburgu i zaczął romansować z żoną następcy tronu rosyjskiego, wielką księżną Katarzyną (późniejszą Katarzyną II), „familja" czując poparcie nad Newą — zaczyna snuć sny o potędze i knuje na zjeździe familijnym w Puławach (VIII. 1758) tajny plan, aby zdobyć na najbliższej elekcji koronę dla swego rodu. Ponieważ jednak do tej korony dąży królewicz Karol przez zajęcie na wstępie Kurlandji, dlatego Czartoryscy protestują przeciw temu w chwili, gdy August III (17. XI. 1758) nadaje mu w lenno tę ziemię. Ostatecznie (29. III. 1759) królewicz Karol wjechał do Mitawy witany jako książę.

Również poróżnił się z dworem najwybitniejszy z Potockich Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski, dostrzegłszy, że jego zięć Fryderyk Brühl, syn ministra sprzykrzył sobie jego córkę, a on sam niema wcale wpływu na rozdawnictwo wakansów.

Nadto powstało zupełnie nowe jeszcze jedno wrogie Sasom stronnictwo pod wodzą Jana Klemensa Branickiego hetmana wielkiego kor., stronnictwo t. zw. „narodowe" lub „hetmańskie", wierne przedewszystkiem Francji...

Różnie oceniali historycy działalność tego niemal 70-letniego hetmana. Jedni uznali tego potomka Gryfitów, a wnuka po kądzieli Czarnieckiego prawie za świętość narodową, inni tego wodza, co nie ruszył karabelą, a konia nie dosiadł, mieli za operetkowego hetmana, za Sybarytę, co urządził sobie w Białymstoku „podlaski Wersal" i dał się kierować różnym damom polskim, a tylko długo opierał się politycznym dążeniom swej młodziutkiej żony Izabeli Poniatowskiej, która chciała go przeciągnąć na stronę Czartoryskich.

Cokolwiekbądź, hetman wyczuwszy to ogólne wrzenie anty-saskie, chciał być jego wyrazem. Przy pomocy Konarskiego wypracował manifest przeciw rządom Brühla i na audjencji (14. IV. 1750) wręczył go królowi, a odpisy posłał do Wersalu i Petersburga. Tu przeciw Brühlowi przedstawił „gravamina", wyraził „jęki całej nacji zelżonej", żalił się na oddawanie królewszczyzn cudzoziemcom i dysydentom, wskazał na „ohydę i poniżenie naszego narodu, że cudzoziemiec przez tak uzurpowaną szlachectwa naszego prerogatywę, od tylu lat ...przywłaszczył sobie powagę rządzenia i rozkazywania nam imieniem W. Kr. Mci".

Oczywiście memorjał ten nie wywołał żadnego echa u Augusta III, ale tem więcej posypało się w kraju podobnych memorjałów, protestów, pism ulotnych i wierszy:

Ma Polska Damijanów na Sasy zuchwałe!
Bryla niszczyć — Polakom cale rzeczy małe.
Chcesz senat zawojować, w chłopy strzydz Polaki
Nie te są horoskopu twego, bracie, znaki....
...Nie trzeba wojska, nie trzeba tu kupy,
Jeden z tułowia ponieść może łupy,
Jeden tu junak rychło Brühla zgładzi,
Niech Niemiec zginie, kiedy Polsce wadzi.

Nastrój rozgoryczenia wzrastał w szerokich sferach wskutek fałszowania polskiej monety przez Fryderyka II, w czem mu wcale nie przeszkadzali tacy „polscy“ podskarbiowie jak Sedlnicki, Flemming, Wessel, zwłaszcza, że w tem spodleniu monety brał udział i robił na tem majątek — sam ich protektor Brühl.

Nastrój wzburzenia wzmógł się szczególnie w czasie wyborów do sejmu nadzwyczajnego w r. 1761, gdyż król chciał przeforsować nadanie Kurlandji królewiczowi Karolowi.

Nic dziwnego, że wśród ogólnego rozdrażnienia ostatecznie ów zamach na życie Brühla zapowiedziany w owym wierszyku, istotnie nastąpił. W Warszawie 4 kwietnia 1761 na zebraniu towarzyskiem u tajnego radcy, Biebersteina dyrektora poczt koronnych wybuchła bomba, która miała rozerwać w kawałki Brühla, co prawda tego nie dokonała.

Czartoryscy brali coraz bardziej górę. Michał Czartoryski cieszył się (11 XI 1761): „Wszyscy od dworu odstrychnęli się... wzmagać się będzie w narodzie *patriotismus*... myślimy o tem, jakby na zawsze ubezpieczyć się mógł naród przeciwko bezprawiom i obwarować nieodmiennie już dobre w ojczyźnie naszej rządy“.

Stanisław Ledóchowski, marszałek konfederacji tarnogrodzkiej.
(Zbiór rycin Muzeum Czapskich w Krakowie)

Polacy zacietrzewieni w walce z Niemcami, którzy rozsiedli się w zamku warszawskim, patrzyli jakby z zadowoleniem, jak równocześnie Fryderyk II bił wojska saskie w wojnie siedmioletniej i zajął Saksonję.

W wojnie tej (1756—1763) główni wrogowie Polski, Prusy, Rosja i Austrja walczyli przeciw sobie, a przez to nadarzyła się wyborna, a ostatnia sposobność do ich osłabienia, sposobność, która dopiero za 150 lat z górą w czasie „wojny światowej“ się powtórzy. Na wstępie zaraz król pruski polecił swemu feldmarszałkowi Lehwaldowi, aby obroniwszy przed Rosjanami granice wschodnie, wcielił do jego państwa Pomorze polskie. Wbrew nadziejom Hohenzollerna zwyciężali Rosjanie, zajęli Prusy Wschodnie z Królewcem, Elbląg, Malborg, Grudziądz, Toruń, kusili się zdobyć Gdańsk, wreszcie osiadłszy na leżach zimowych w Wielkopolsce, pobili Fryderyka II pod Kunersdorfem (12. VIII. 1759). Właśnie to była chwila, z której powinni byli skorzystać Polacy, chwila osaczenia Fryca rozbójnika Europy przez wszystkich sąsiadów. Ów łańcuch wrogów mogli byli jeszcze uzupełnić tylko Polacy.

Tymczasem Polska zachowała neutralność, a właściwie była „karczmą zajezdną“, przedstawiała się jako bezpańskie terytorjum, na którem nikt nie umiał obywateli pań uchronić przed krzywdą najeźdźców, przed wyławianien kruta. Patrzono obojętnie jak obce wojska rosyjskie czy skie maszerowały po ziemi bezbronnej, rekwirowały dob jak Kozacy gwałcili kobiety wielkopolskie, jak Fryder brał w rekruta polskich chłopów. Jeszcze gorsze skutk neutralności — okazały się potem. W czasie bowien wojny 7-letniej mocarstwa sąsiednie wzrosły w potęgę, z towały się, pomnożyły do niebywałych granic armję, Polska nie wziąwszy udziału w tej wojnie, armji nie wyw czyła, ani nie pomnożyła. Podczas gdy w Polsce wedle uc sejmu 1717 miała istnieć armja stała 24,000, a w rz wistości ledwo jej była poł to armja pruska na pocz wojny siedmioletniej wyn 260,000 znakomitego żołni austrjacka 200,000, ros 350,000.

Każde z tych mocarstw przerastało swą armją Pc a cóż dopiero w razie ich p zumienia i połączenia prz Polsce. W tej militarnej k leży główna przyczyna up Polski. „Między państwami międzi zwierzętami, ma p do życia tylko to, któr umie bronić“.

W czasie tej wojny sied letniej Prusy wywalczyły bie stanowisko mocarstw Austrja okazała siłę żyw Rosja stała się potęgą dec jącą, wdzierając się aż Berlin.

Polska jedna śród tych cych potworów marniała je bardziej. Podczas gdy w bi siedmioletniej wojny um się patrjotyzm państwowy ski — rosyjski, austrjack polski rozwiał się, gnan różne strony wiatrem roz nych orjentacji. Jakaż wówczas orjentacja Pola Z memorjałów hetmana nickiego, Konarskiego (uk nych na przyszły kongres pejski) widać, że nie chcieli, aby w Prusach Książęcych os się Rosjanie, ale w razie odebrania tej ziemi Fryderyk żądali zwrócenia jej jako lenna dawnego — Polsce.

Tymczasem król pruski wciąż myślał o — Prusach skich. Już w r. 1760 próbował proponować Rosji kosztem Polski, a mianowicie on sam miał zagarnąć Pomorze, a Rosja Ukrainę, ale wówczas jeszcze układy doszły do skutku.

Ostatecznie Hohenzollern doprowadzony prawie na przepaści, doczekał się, że na tronie carów zasiadła Katarzyna II Niemka, która gotowa była porzucić plan pochłonięcia całej Polski, a połamać się z Prusami kawałk Rzpltej czyli t. zw. „komunią“ rozbiorów.

Gdy 5. I. 1762 umarła w Petersburgu carowa Elż następca jej Piotr III natychmiast odwołał wojska rosyj walczące dotąd z Prusami i zawarł przymierze, w k sobie przyrzekano podtrzymywać anarchję w Polsce, ws działać na przyszłej elekcji polskiej, wspólnie opiekow polskimi dysydentami. Fryderyk II w ten sposób urato został z pogromu wojny siedmioletniej. Tymczasem w P burgu Katarzyna II doczekała się zamordowania męża swe Piotra III (9 VII) i ująwszy rządy kraju w swe ręce, nowiła Poniatowskiemu lub Adamowi Czartoryskiemu koronę polską. Gdy na sejmie r. 1762 (4 X) Stanisław P

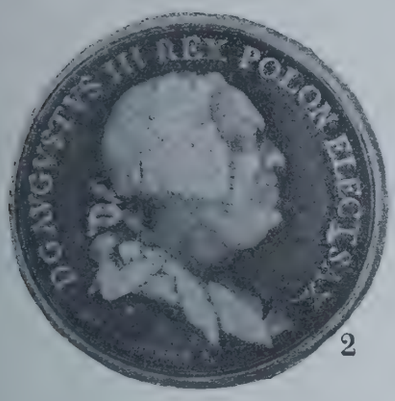
D·G·AVGVSTVS III REX POLON ELECTVS
2

D·G·AVGVSTVS III REX POL·A·DVX LITH·D·SAX·ELE
1

NOVVM DECVS AVGVSTÆ DOMVS
2

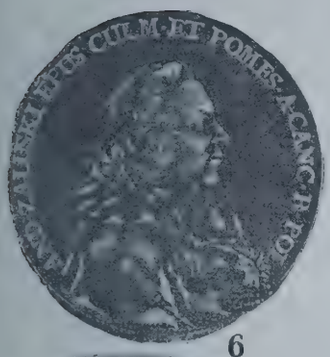
AVG·III·SAL·PIVS·CVLM·ET·POMER·ACANC·PROP
6

DE REGE ET REPUBLICA BENE MERENTIBUS
MDCCXXXVIII
3 AUG
3

FRIDERICVS A DEVBLEN·S·R·I·COM·REG·POL·ET·EL·SAX·PRINCEPS
7

CIVITATI IN USUS

VICINIA LIBERA CONCORS
4

MERENTI GLORIAM
MDCC

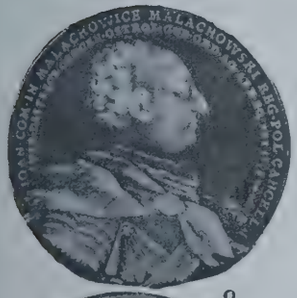
IO·N·COMES MALACHOWICE MALACHOWSKI REG·POL·CANCELL
8

FRIDERICVS BERNHARDVS
9

MARIA IOSEPHA D·G·REGINA POLONIARVM
5

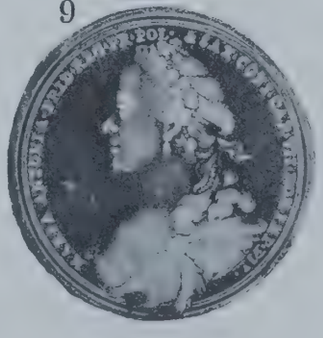

MEDALE Z CZASÓW AUGUSTA III

1) Medal z popiersiem Augusta III (na odwrocie Polonia i Saksonia), wykonany 1736 r. przez P. P. Wernera w Norymberdze na pamiątkę szczęśliwie ukończonego sejmu pacyfikacyjnego.

2) Medal z portretem Augusta III i jego wnukiem, wykonany przez Fryd. W. Dubuta w 1750 r. na pamiątkę urodzin wnuka Augusta III, a syna Fryd. Chrystjana, Fryderyka Augusta, późniejszego księcia warszawskiego.

3) Medal z orderem Białego Orła (na odwrocie popiersie Augusta III). Wykonany w 1743 r. przez Henryka Fr. Wermutha, medaliera w Dreznie, na uroczystość imienin królewskich dnia 3 sierpnia.

4) Medal z widokiem Gdańska (na odwrocie napis), wykonany 1754 r. ku uczczeniu 300 rocznicy odpadnięcia tego miasta od Krzyżaków i połączenia z Polską.

5) Medal z popiersiem królowej Marji Józefy, żony Augusta III (na odwrocie popiersie króla), wykonany przez H. Fr. Wermutha w Dreznie, prawdopodobnie na początku panowania.

6) Medal Andrzeja Załuskiego, biskupa chełmińskiego i kanclerza wielkiego koronnego, z widokiem jego bibljoteki. Wykonany w r. 1745 przez Daniela Fehrmana w Stockholmie, ua pamiątkę założenia Bibljoteki publicznej w Warszawie.

7) Medal Henryka Brühla, ministra królewskiego, z jego popiersiem i z świątynią Sybilli. Wykonany w r. 1749 przez Hr. Zyg. Wermutha, nadwornego medaliera w Dreznie, na cześć tegoż ministra.

8) Medal Jana Małachowskiego, kanclerza w. koronnego, z jego portretem i herbem. Wykonany w r. 1748 przez J. W. Vestnera, medaljera norymberskiego na uroczystość 50 rocznicy urodzin. Wyszedł staraniem i nakładem Wawrzyńca Mizlera de Koloff, guwernera dzieci kanclerskich i głośnego później wydawcy.

9) Medal z portretami Fryderyka Chrystjana, królewicza i następcy tronu saskiego, oraz jego żony Marji Antonji, księżniczki bawarskiej, córki cesarza Karola VII. Wykonany w r. 1747 przez A. F. Schegę, medaljera w Monachjum, na pamiątkę uroczystości ślubnych.

M. G.

ski odmówił prawa głosu synowi Brühla Fryderykowi, oście warszawskiemu „gdyż go nie uznaje za polskiego chcica“ — nastąpił tumult, zabłysły oręże, omal nie ła się krew. Podsunięty przez starego Brühla poseł Szyowski zerwał sejm, ostatni za czasów saskich.

Zmiany zaszłe na tronie carskim odczuła natychmiast na sobie istja saska. Królewicz Karol, który przez zajęcie Kurlandji ał dostać się na tron polski, musiał teraz usunąć się z tej ji. Ale gwałty rosyjskie popełniane w Mitawie wywołały protest w Polsce przeciw Czartoryskim, jako służalcom wej, która odrywała od Rzpltej należne jej lenno, a zwraje dawnemu księciu Bührenowi (22 VI 1763 Stany andzkie złożyły temu ostatniemu hołd). To podkopało popularność Czartoryskich. Nadarmo wzywali naród do zawiązania konfederacji, więc zwrócili się o pomoc do Katarzyny i oddziały rosyjskie pod generałem Sałtykowem wkroczyły na Żmudź. Ale Katarzyna II w tym momencie się zawahała i zamiast zaraz strącić z tronu Augusta III, postanowiła czekać na jego śmierć. Zdawało się, że na zbierającym się w Piotrkowie (1 X) trybunale rozpocznie się wojna domowa. Tu bowiem Czartoryscy mieli poruszyć przeciw Brühlowi sprawę uzurpowania sobie szlachectwa, gdy tymczasem panowie im przeciwni przybyli z tak potężnymi hufcami, że przegrana ich była oczywista. W tem (5 X 1763) umarł August III rażony apopleksją, a w kilkanaście dni potem rozstał się z tym światem i sam Brühl.

Literatura przedmiotu: Co do źródeł zob. Finkel, ogr. histor. pol. 1906 i Encyklopedja polska (Akad. Umiej.) rja polityczna Polski. Cz. II. 1923.

Z ważniejszych i nowszych opracowań zob. W. Sobieski, un ludu szlacheckiego, 1905. W. Sobieski, Polska a hugonoci, W. Zakrzewski, Po ucieczce Henryka, 1878. Pawiński, Stefan y pod Gdańskiem. W. Zakrzewski, Stefan Batory, 1887. W. Soi, Walka o Pomorze, 1928. K. Lepszy, Walka stronnictw w pierwlatach panowania Zygmunta III, 1929. K. Lepszy, Oblężenie owa przez arcyks. Maxymiljana, 1929. Nanke, Z dziejów polityki rzymskiej, 1923. Załęski, Jezuici w Polsce, 1900, 1902. W. Soi, Szkice historyczne, 1904. W. Sobieski, Studja historyczne, 1912. obieski, Nienawiść tłumów, 1902. W. Sobieski, Pamiętny sejm, Strzelecki, Sejm 1605, 1921. W. Sobieski, Żółkiewski na Kremlu, Bostel, Przeniesienie lenna pruskiego na elektorów brandenich 1883. Czołowski, Marynarka w Polsce, 1922. W. Dobrowolska, ość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich, 1928. Prochaska, Hetman ewski, 1927. Fran. Suwara, Przyczyny i skutki klęski cecorskiej, Szelągowski, Walka o Bałtyk, 1904. Szelągowski, Śląsk i Polska isia powstania czeskiego, 1904. Szelągowski, O ujście Wisły, 1905. cki, Medjacja Francji w rozejmie altmarskim, 1928. Godziszewski, a a Moskwa za Władysława IV. 1929. Szelągowski, Rozkład y, 1907. Czermak, Plany wojny tureckiej Wład. IV. 1895. Hruszewskij, Istorja Ukrainy-Rusi VII. VIII (1913) (por. Kwart. hist. 1924, 361). Kubala, Jerzy Ossoliński, 1883 (1924). Kubala, Szkice historyczne, 2 tomy, 1901 (1923). Kubala, Wojna moskiewska (1654—55) 1910. Kubala, Wojna szwedzka (1655—6), 1913. Kubala, Wojna brandenburska i najazd Rakoczego, 1917. Kubala, Wojny duńskie i pokój oliwski, 1922. Konopczyński, Liberum veto, 1918. Mienicki, Ostatnie lata H. Radziejowskiego (Przegląd historyczny), 1911. Korzon, Dzieje wojen, 1912 (3 tom.). Korzon, Dola i niedola Jana Sobieskiego 3 tomy, 1898. A. Śliwiński, Jan Sobieski, 1924. Olszewicz, Król Jan Sobieski jako miłośnik geografji, 1919. R. Chowaniec, Stanisławów w r. 1676. 1926 (por. Kwart. hist. 1926, 151). K. Konarski, Polska przed odsieczą, 1914. Hein, Hoverbek, 1925. K. Piwarski, Hieronim Lubomirski, 1929, K. Piwarski, Sprawa pruska za Jana III Sobieskiego, 1929. Konopczyński, Polska a Szwecja, 1924. Konopczyński, Od Sobieskiego do Kościuszki, 1921. Askenazy, Dwa stulecia I, II, 1901. Feldman, Czasy saskie, 1928. Feldman, Polska w dobie w. wojny północnej, 1925. Feldman, Geneza konfederacji tarnogrodzkiej, 1928 (Kw. hist.). Feldman, Sprawa dysydencka za Augusta II, 1924 (Reform. w Polsce). Wodziński, Gdańsk za czasów Leszczyńskiego (w druku). Lechicka, Pisma pol. przedostatniego bezkrólewia (Kwart. hist. 1927, por. tamże str. 343). Skibiński, Europa a Polska 1740—45, 1913 (2 tomy). Konopczyński, Konarski, 1926. Konopczyński, Polska w dobie wojny 7-letniej, 2 tomy, 1909—1911. Zimmerman, Fryderyk W. i jego kolonizacja, 2 tomy, 1915.

ROZDZIAŁ XX

PRZEBUDOWA RZPLTEJ PRZEZ FAMILJ

Uwagi ogólne — Bezkrólewie. — Familja a Rosja. — Stanisław August Poniatowski a Katarzyna II. — Czartoryscy wśród wojny domowej ujmują ster nawy państwo
Konwokacja. — Elekcja. — Dalsze reformy na sejmie koronacyjnym. — Rządy pod węzłem konfederacji i inicjatywa królewska. — Opozycja i intryga krajov
Na rozdrożu. — Repnin i różnowiercy. — Przełom na sejmie roku 1766.

Z większą może słusznością niźli jakikolwiek inny okres nazywa się końcowe lat trzydzieści dziejów dawnej Rzplitej od imienia króla. Lubo zrazu on tylko sekunduje Czartoryskim (1763—1766), później długo (1767—1775) napróżno usiłuje szalejącą zażegnać burzę, chociaż nigdy w zupełności nie opanuje przeciwnych mocy, a u schyłku (1793—1794) cale odepchnięty od steru, był przecież twórczości wieku swego główną jeśli nawet często ukrytą sprężyną, i to na wszystkich życia narodowego ugorach, jakkolwiek najowocniej w kulturalnej dziedzinie.

Za Stanisława Augusta dokonał się upadek dawnej Rzpltej, ale naród zaczął się odradzać. Stąd czasy te były i są przedmiotem szczególnego zainteresowania historyków swoich i obcych. Stąd jednak i trudność poznania prawdy. Trudność ta wynikała z najściślejszego związku zagadnień naukowych tego okresu z najistotniejszemi kwestjami życia i przyszłości naszej. Różne też namiętności mąciły bezstronność sądu. U wrogów chęć zatarcia ohydy zbrodni podziałów, dążność do przedstawienia upadku Polski jako konieczności dziejowej, jako końcowego stadjum naturalnego procesu rozkładu, po którym miała zostać tylko mierzwa dla rozwoju innych nie tylko mocniejszych ale i zdrowszych moralnie, uprawnionych do bytu społeczeństw. I ten niecny punkt wyjścia skaził cały naukowy wysiłek wielu ludzi nie tylko znakomicie uzdolnionych ale mających do rozporządzenia pierwszorzędne materjały źródłowe z własnych i zagrabionych polskich archiwów. Zaś nauka polska długo miała zamknięte przed sobą główne źródła do poznania tej epoki, strzeżone jako tajne w stolicach zaborców, — i długo nie mogła zorganizować własnych warsztatów pracy. Pokryjomu tylko w kraju albo na emigracji, w Paryżu czy Rapperswilu, zbierano jakieś szczęty z rozbitego okrętu, *Patriae naufragio erepta.* Brakło narzędzi do pracy a także i koniecznego spokoju i równowagi. Dusze były skrwawione, chore. Wzrok się ćmił i drżała ręka. Ani się dziwić, że pogrobowcy Polski miasto bezwzględnej prawdy mieli na oku głównie cele dydaktyczne w historji, zmierzając do utrzymania narodowości. Historjografja nasza pospołu z poezją gubiła się w domniemaniach dalekich często od rzeczywistości. Zamiast żmudnych dociekań, raczej wieszczym duchem starano się przeniknąć przeszłość, aby wróżyć o przyszłości. Zresztą w późniejszych pokoleniach zatracała się zdolność rozumienia realnych warunków bytu państwowego. Czyny przodków, nawet bardzo odległych, oceniano według swego ideału politycznego. Wszakże mimo że niektórzy doszukiwali się pierwiastkowych przyczyn upadku Polski w bardzo nawet zamierzchłych wiekach, przecież opinja tak uczona jak zwłaszcza powszecha w ogromnej większości upatrywała zawsze jednego z głównych bezpośrednich winowajców w ostatnim królu. W tej nienawiści, jaką obciążano jego pamięć, odzywały się echa różnych walk stronniczych i tej starej polskiej tradycji, która kazała czynić za wszystko odpowiedzialnym monarchę, chociaż odarty był z wszelkiej władzy. Przejawiała się w takiem ujęciu rzeczy patrjotyczna lubo prostoduszna chęć uwolnienia narodu od straszliwych zarzutów prywaty, nierozumu i bezrządu, które pogrążyły Rzpltę w niemocy wydając ją na łup wrogom. Znalazłszy kozła ofiarnego, strząsnąwszy nań grzechy, można było na tułactwie dojść do uwielbi
nieszczęść swoich jako powtórzenia męki Pańskiej. Lecz w
świadczeniu coraz nowych klęsk i w zetknięciu z nauką
graniczną zrodziło się inne pojęcie historji narodowej. — E
do rewizji poglądów dał ks. Walerjan Kalinka przeprowadz
źródłowe badania właśnie nad epoką Stanisława Augusta.
rzają się jeszcze namiętne nawroty w sądach o ostatnim z
szych królów, ale na ogół studja sumienne (lubo dotąd
ogarniające całości dziejów politycznych jego panow
obaliły już wiele ferowanych dawniej wyroków. Bądź co
rehabilitacja jego jest na wokandzie trybunału historji i
się na najlepszej drodze, bo na prostym gościńcu prawd

Śmierć Augusta III zamknęła przydługą pijacką s
Od lat kilkudziesięciu w bezładzie, sobkostwie, lenistwie
cha grzebano szczęty niepodległości. W r. 1763 zatrat
dokonała się ostatecznie po zakończeniu wojny siedmiole
i ugruntowaniu potęgi Prus i Rosji. Porozumienie tych
carstw unicestwiało wszelką samodzielność Rzpltej. Mia
o tem przekonać naród szlachecki z chwilą otwarcia be
lewia. Próżno kazał znowu uroczyście obwarować zapisa
w konstytucjach swój „osobliwy zaszczyt“: „że sami
króla obieramy, nie tego, któregoby samo urodzenie
sukcesją już do tronu wyznaczyło, lecz tego jedynie, kt
sami sądzimy za najgodniejszego i najsposobniejszego do us
ślіwienia ojczyzny“. — Puste to były słowa.

Możni i gmin szlachecki, „republikanci“, „patrjoci“
chętniej przeciągnęliby właśnie tradycje doby saskiej.
brakłoby im kandydatów na polu elekcyjnem. Wprawdzie,
żałosnem zejściu nieśmiertelnej pamięci Najjaśniejszego
Jmci Augusta III“ rychło zmarł i syn jego pierworodny,
młodsi też skwapliwie sięgnęliby po koronę: Ksawery, z
niejszy dzięki powierzonej mu administracji Saksonji, i
rol, zbliżony do wielu rodzin polskich przez morganaty
małżeństwo z Franciszką Krasińską. Cóż kiedy szanse ich
razu upadły, gdy zawiodła pomoc zagraniczna. Turcja
wyznając się w grze dyplomatycznej, zręcznie przez
pruskiego prowadzonej, zaleciła Piasta, a wtedy Austrja i
cja zniechęciły się do akcji wyborczej. Na placu zostały
sja i Prusy. W tych zgoła fatalnych okolicznościach
„narodowy“ wysunął kandydaturę hetmana w. k. Jana
mensa Branickiego. Stary Gryfita, ostatni z swego
miałby niejako królować zastępczo, ażeby dojrzał wnuk
gusta III i wznowił słodkie panowanie, kiedy bez t
publicznej przysłowiowo tylko jadło się, piło i popusz
pasa. Stróże i rozkazodawcy Rzpltej, ościenne mocarstwa
ostatecznie mogły mieć przeciw tej sielance. Lecz w sadz
polskiej już od dawna nie było spokoju. Karpiom uży
cym w błocie miłych wczasów zakłócały je nie tylko
szczupaki, raz po raz żerem przedostając się z sąsiednich
ogromnych lub bystrym płynących prądem. I wśród sar
rodaków byli tacy, co okoniem stawali przeciw starodawn
wolnościom i sarmackim obyczajom. Ci to właśnie „zdr
z Czartoryskimi na czele dorwać się mieli władzy.

Przewagę tę w czasie bezkrólewia uzyskali przy pop
wojsk rosyjskich. Czy je przyzywać, nad tem zastanawiał
Familja na brzemiennej w następstwach radzie z 23

Stanisław August (według miedziorytu A. Fogga z obrazu M. Bacciarellego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Królewicz Xawery, (według miedziorytu I. Canabe).
Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Królewicz, Karol, ks. kurlandzki (według miedziorytu de St. St. Aubin).
Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

1763 r. Usprawiedliwić to miało przejście trzech puł- ze służby saskiej pod komendę Branickiego. Podobno Stanisław August Poniatowski dowodził, że w żad- razie nie należy tego czynić. Wtedy ambasador ro- Kayserling zauważył, że w braku pomocy zbrojnej ony carowej stolnik litewski nie zostanie królem. „Niech nie będę — żywo miał odpowiedzieć — byle nie a nam robić wyrzutów". Lecz za odwoła- się do siły moskiewskiej przemawiali ust Czartoryski i Andrzej Zamoyski, zacności i patrjotyzmu najwyższej . Zdaniem ich, jedyny to był śro- apobieżenia okropnościom woj- mowej przez zastraszenie prze- ków. Zresztą decyzja była po- oddawna, po dojrzałej roz- i nie dla błahych celów. alnie ujmując problem prze- ży Rzpltej, Czartoryscy starali zej pognębić, niźli przekonać wników. Ludzie swego wie- niewolni od namiętności; ro- h i osobistych zawiści, twar- zwzględni, mogli się posuwać walce za daleko. Jednakże za- zo mieli rację, chcąc narzucić (niezdolnej ocenić, jak roz- ve było położenie Rzpltej w zmie- m układzie sił europejskich, ani naszego upadku) obmyślane przez znakomicie sposoby ratunku. Tylko, asna ich potęga, środki i wpływy Fa- nie odpowiadały wielkości zadania. niejszością nierozumianą i znienawi- Okazało się to przecież dowodnie bez- nio przed zgonem Augusta III. Więc trzeba było, jak wów- ż ułożono, przyzwać pomocy zagranicznej albo ponie- dzieła reform. Wprawdzie przed samym zamachem propagandę, by oświecić i jednać sobie opinię, lecz zyli na to wiele. Ostrzegawczy głos Konarskiego nie knął ani daleko, ani głęboko. Ogół szlachecki zapił lub ł rozum i sumienie. Gdy trzeźwiał, czuł się nieswojo. że nie sądził się być chorym poważnie. I radził się znachorów.

Franciszka Krasińska, ks. kurlandzka
(według portretu z Galerji Ordyn. Krasińskich)

zewidywała zapewne Familja, że interwencja obca na- ak czy owak, a lepiej było mieć ją po swojej stronie, pokierować nią i umiejętnie zażyć dla naprawy Rzpltej. Wszak już od pół wieku prawie nic się nie działo w Polsce bez zgody Rosji. Na jej protekcji, co więcej, zakładano bezpieczeństwo granic. Wypadało pogodzić się do czasu z takim stanem rzeczy. Może szukać nawet większego zbliżenia, korzystać z faworów, jakiemi się cieszył u carowej Katarzyny siostrzeniec Czartoryskich. Także książę wojewoda ruski nietylko o polskiej myślał koronie. A zarówno dalekosiężne unijne plany, jak bliskie uporządkowanie wewnętrznych spraw ojczystych zdały się oparte na znajomości stosunków, panujących na dworze petersburskim od czasu śmierci Piotra Wielkiego, od kiedy rządzili tam wszechwładnie faworyci i intryganci, cudzoziemcy przeważnie, a korupcja biurokracji nabrała znamion systemu. Wyrachowanie jednak okazało się błędne. Inne już były w grze czynniki i niespółmierni główni w niej partnerzy: imperatorowa rosyjska i przyszły król polski.

Z dwu imion, pod któremi przeszedł do historji, Stanisław August, drugie przybrał, dopiero wstępując na tron, gdy na chrzcie nadano mu pospolitsze Antoniego. — Miernej fortuny, bez znaczenia był ród Ciołków Poniatowskich. Jeszcze dziad króla, Franciszek, należał do średniej warstwy ziemiańskiej, ale dbał o wykształcenie synów i dlatego wyprawił ich na naukę do Wiednia. Z tego pokolenia Stanisław już rozsławił nazwisko swoje w Europie, jako żołnierz i dyplomata. Wierny towarzysz doli i niedoli Karola XII, później podskarbi w. lit., regimentarz, wojewoda mazowiecki i pan krakowski, związał się z Czartoryskimi, wyłożył program reform przed sejmem roku 1744 w Liście ziemianina do pewnego przyjaciela z inszego województwa i długo przewodził Familji w jej usiłowaniach ratowania kraju. Przyszłemu królowi, szóstemu z synów swoich, przekazał z imieniem tę tradycję reformatorską, rozum, zdolność zjednywania sobie ludzi każdej narodowości i każdego stanu. Natomiast nie dał mu w krwi swej energji i swego męstwa. Okoliczności nie pozwoliły tych braków uzupełnić wychowaniem, którem

zajmowała się głównie matka, Konstancja z Czartoryskich. Tą drogą do umysłowości Poniatowskich dostały się górne ambicje dynastów litewskich, a dalsza filjacja po kądzieli prowadzi przez niemieckiego pochodzenia arjan, Morsztynów, buntowniczych magnatów szkockich, Gordonów, Douglasów, Campbellów, Stuartów, Keithów i szlachtę francuską, hiszpańską i włoską. — To dziedzictwo kultury zachodniej objawiło się świetnie, ale omal z nadwerężeniem równowagi wrażliwej duszy młodzieńca. Nie miał czasu być dzieckiem. Dwunastoletnim chłopcem doznawał już teologicznych wątpliwości na punkcie wolnej woli i przeznaczenia, omylności zmysłów, bezwzględnego sceptycyzmu. „Przechodziło to aż w chorobę", jak żali się w pamiętnikach swoich. Inteligencja jego rozwinęła się kosztem władz innych. Ojciec, który rozumiał, że „odbyta kampanja znaczyła więcej dla dokończenia wychowania, niż wszystkie na świecie akademje", wyprawił go w r. 1748 na zachód, aby przy armji rosyjskiej wziął udział w wojnie sukcesyjnej austrjackiej. Pokój, zawarty jesienią tego roku, przeszkodził w tak niezmiernej wagi dziedzinie uzupełnić wykształcenie królewskie. Bo zresztą było ono znakomicie dostosowane do zadań, czekających panującego w Polsce. Poznał kulturę i wielki świat Nadrenji, Niderlandów, Francji i Anglji, rozejrzał się w Saksonji, Prusiech i Austrji, i naprzemian studjował praktycznie prawo w kancelarji wuja Michała Czartoryskiego, ubiegał się wielokrotnie o mandat poselski, przyglądał się dokładnie odprawianiu sejmików i zrywaniu sejmów, działalności deputatów skarbowych w Radomiu i burdom trybunalskim w Piotrkowie. Nie pozwolili mu rodzice żyć długo w krainie piękna i ideału, rozkoszować się sztuką, obcować z Monteskjuszem czy Szekspirem, kazali wracać do ubogiego, zaniedbanego kraju i nauczyć się w nim i dla niego pracować. Gdy jednak ta ojczyzna, biedna i ciemna, była nadomiar bezsilna zostając od pół wieku pod obuchem rosyjskiej przemocy, wypadało szczególnie rozwinąć umiejętność dyplomatyczną i wyrobić sobie stosunki na dworze petersburskim. Udał się tam młody Poniatowski z końcem wiosny 1755 roku, jako towarzysz i uczeń posła angielskiego, Karola Hanbury Williamsa, i dla pilnowania interesów familji.

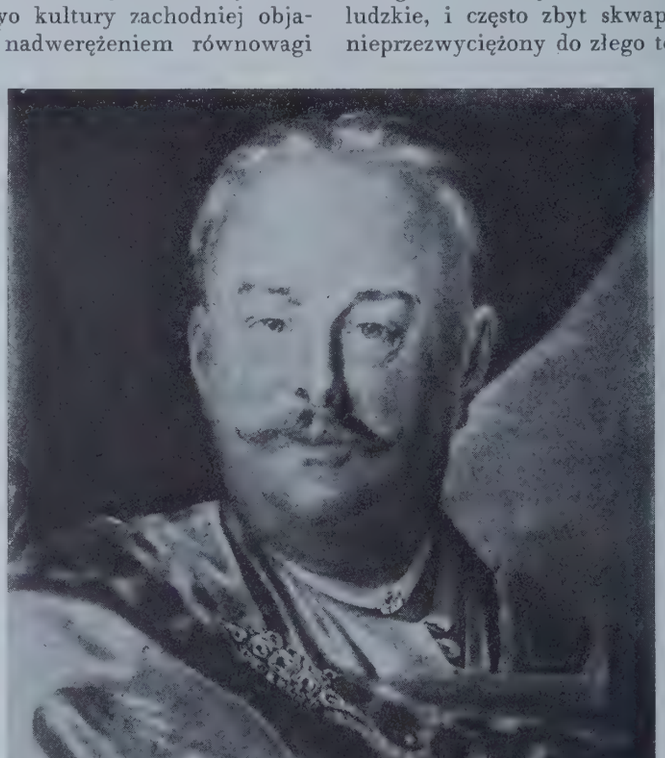

Jan Klemens Branicki, hetman w. koronny (według ówczesnego portretu)

W tym czasie, w wieku lat 23, tak się sam odmalował: „Byłbym zadowolony ze swego wyglądu, gdybym był o jeden cal wyższy, miał nogę kształtniejszą, nos mniej orli, biodra niższe, wzrok bystrzejszy i wydatniejsze zęby. Nie znaczy to, abym myślał, że z takiemi poprawkami stałbym się bardzo pięknym, lecz że nie pragnąłbym niczego więcej, bo zdaniem mojem mam twarz szlachetną i bardzo znaczącą, ruchy doborowego towarzystwa i całe ułożenie wyróżniające mnie dosyć od innych, abym wszędzie zwracał na siebie uwagę. Z powodu krótkiego wzroku wydaję się jednak często ponurym i zakłopotanym; ale to nie trwa nad chwilę, a gdy raz minie, miewam raczej zbyt dumną i zaufaną w sobie postawę. Staranne wychowanie, jakie odebrałem, pomaga mi do osłonięcia niedostatków mojej powierzchowności i umysłu i do korzystania nawet z ich zalet i przymiotów w większym stopniu, niż na to zasługują. Mogę bez wysilenia należe[ć] do każdej rozmowy, lecz nie zawsze i nie na długo starczy[m] wątku, aby nią kierować, chyba, że ją główne podsyca uczu[cie] lub żywe we mnie z natury zamiłowanie do sztuki i[wo]góle tematów, mających z nią związek. — Z łatwością d[o]strzegam we wszystkiem fałsz i śmieszność, równie jak [u]ludzkie, i często zbyt skwapliwie daję to uczuć. Mam w[re]nieprzezwyciężony do złego towarzystwa. Wielki zasób leni[w]nie dozwolił mi rozwinąć [a]jakbym mógł, talentów [m]i wiedzy. Kiedy pracuję, to[a]by z natchnienia. Albo [ch]odrazu wiele albo nic z[ła]niełatwo się narażam i dl[e]nieraz wydaję się zręczniejs[z]niż jestem naprawdę.

W tak zwanej polityce [n]ążącej przez zbyteczną szcześ[ć]gorliwość i pośpiech częstop[o]pełniam omyłki. Osądzę t[rz]każdą sprawę, dostrzegę [a]strony w projekcie lub on[ł]u jego wykonawcy, ale [a]potrzebuję również rady i [w]dzidła, abym ich także nie[po]pełnił. Nadzwyczaj wraż[li]a bardziej dostępny uczuci[a] smutku niżeli radości... Od r[o]dzenia obdarzony rozległą p[a]lącą ambicją, w ideach refor[m]chwały i pożytku ojczyzny [u]lazłem prawdziwą osnowę [ca]jego życia i wszystkich zamie[rz]Obowiązki przyjaźni są dla [m]święte i posuwam je bardzo [za]leko. Chociażby przyjaciel wzg[lę]dem mnie zawinił, niemasz[cz]czy, jakiejbym uczynić mi[a]gotów, byle z nim nie zer[wa]i długo po doznanej od [nie]obrazie pamiętam, żem m[u] wiele winien. ...Skory w[do] strzeżeniu wad bliźniego, [ni]winniam je w swych o[cz]łatwo, gdyż nieraz zrobiłe[m] spostrzeżenie, że mając się nawet za bardzo cnotliwych [w] bezstronnym obrachunku z samym sobą znajdziemy w [so]zawsze upokarzające powinowactwa... Lubię być hojnym, [ni]nawidzę skąpstwa, ale też nie najlepiej umiem rządzić [si]co posiadam. Powierzonej mi tajemnicy dochowuję nieró[w]skrupulatniej, niż swojej własnej. Jestem bardzo litościwy. [Ja] lubię być kochanym i chwalonym, że gdyby obawa śmieszn[o]ści i znajomość świata nie nauczyły mnie powściągać się wy[m] względzie, stałbym się nadzwyczajnie próżnym. Zresztą [ni]kłamię z zasady i przez wstręt wrodzony do wszelkiego fa[łs]zu. Nie jestem tak zwanym pobożnisiem; ale śmiem twierdz[ić], że miłuję Boga; zwracam się często do niego w tem błęd[zie] przekonaniu, że On lubi nam dobrze czynić, kiedy Go [o] to prosimy... Kocham też ojca i matkę nietylko z obowiąz[ku] ale i ze skłonności serca. Powziętego w pierwszem uniesi[e]niu zamiaru zemsty nie byłbym w stanie wykonać w całości. zdaje mi się, że myśl taka ustąpiłaby we mnie zawsze [w]uczuciem litości. Często się przebacza raczej przez lek[ką] słabość, niż przez wspaniałomyślność, i lękam się, abyta[ka] sama przyczyna nie stała się później powodem niewykonan[ia] wielu moich zamiarów. Rozmyślam chętnie i dosyć [ma]wyobraźni, aby się w samotności nie nudzić bez książek. Chcę długo jednej i tej samej rzeczy".

Te rysy charakteru Poniatowskiego występować będą [ta]dzo wyraźnie w całem następnem czterdziestoleciu, tylko [nie]które się pogłębią; inne zaś wystąpią dopiero i to w[ś]od czasu, gdy skreślił niniejszy wizerunek dla wielkiej ks[ię]

UBIORY Z XVIII WIEKU

A i B. Szlachcice w opończy i bekieszy z rysunków Al. Lessera z kart polskich z połowy w. XVIII.
C. Drobny szlachcic z r. 1765, z dzieła Lewickiego o ubiorach
(rys. Br. Gembarzewski)

ıst Aleksander Czartoryski (według portretu w Muzeum Czartoryskich w Krakowie)

Andrzej Zamoyski, wielki kanclerz koronny (według stalorytu)

sskiej. Ich stosunek do siebie tłumaczy w dużej mierze den z wypadków dziejowych ogromnej doniosłości i jest tem wyjścia dla zrozumienia historji panowania Stanı Augusta.

Zofja Augusta Fryderyka księżna Anhalt Zerbst bardzo śnie zapowiadała swój genjusz władczy. Ta rasowa Niemka łatwo przedzierżgnęła się w Katarzynę Aleksiejewną. nanie wiary prawosławnej już potrafiła złożyć w języku skim. Takie przejścia, jak wyrzeczenie się religji i oj-y, uczyniły ją dojrzałą w wieku lat zaledwie piętnastu. cie z mężem niekochanym, półgłówkiem brutalnym, ywanie na dworze rozpustnym i pełnym intryg uświa-ło ją wszechstronnie. Kiedy jako kobieta dwudziesto-oletnia zetknęła się z młodym Poniatowskim, jej prze-musiała odrazu wystąpić wyraźnie. Bądź co bądź wszakże ej kochankiem, nie tylko faworytem, jak jego poprzed-i tylu następców. Łączyły ich nie cielesne jedynie, ale howe związki. Wielka Księżna znalazła w nim nie samo uczucie pierwszej miłości zmysłowej, lecz i głębsze po-wactwa kulturalne. Przyszła Semiramida Północy snuła lskim hrabią" plany reform, przetwarzających carstwo ltą. Niewątpliwie i małżeństwo było przez nich brane chubę. Poniatowski występował nietylko w roli po-tika, — pomagał Wielkiej Księżnej pieniędzmi ambasady lskiej, a może i Czartoryskich, intrygował też, spiskował, zem prędzej utorować jej drogę do tronu. Nie miał jed-tej niezłomnej energji, z jaką ojciec, bezdomny poseł ego króla, obalał w Stambule najwyższych dostojników. c się zagrożonym, opuścił ostatecznie Petersburg latem roku. Prowadził czułą i nadto ze swej strony szczerą ondencję z Wielką Księżną, ale inni ludzie w cztery później wprowadzili ją na skrwawiony tron carów.

ıny był też stosunek Katarzyny, jako imperatorowej, do oryskich i Poniatowskiego. Starzy książęta apelują do jako do bóstwa opiekuńczego, aby chciała wesprzeć ich ele podźwignięcia Polski z upadku, w którym pogrążyła archja czasów saskich. Poniatowski wyrywa się do bo-gdanki, aby ziścić marzenia osobiste i reformatorskie. Lecz władczyni Rosji występuje odrazu w roli spadkobierczyni Piotra Wielkiego, z ambicją na miarę Ludwika XIV i jako wyobrazicielka odwiecznych dążeń zdobywczych Moskwy, a więc i jej ekspansji na zachód, w granice Rzpltej. Nie pozwoli narzucić sobie innej polityki, ani w ogólności krępować swojej woli, czy to odwołaniem się do sentymentów, czy też przez kupienie względów biurokracji. Czartoryscy czy Poniatowski mieli być tylko narzędziem jej panowania w Polsce. Wcale wyraźnie brzmi to poprzez frazesy listów jej owoczesnych do dawnego kochanka. Tchnie z nich iście męska determinacja, zrodzona zresztą z trafnej oceny trudności położenia.

Już latem 1762 ostrzegała Poniatowskiego, że to nie pora na słodkie słówka. Wobec powszechnej nienawiści do wszystkiego, co obce, korespondencja z nim stawała się niebezpieczną. Katarzyna rozumiała doskonale, że musi być wyobrazicielką rosyjskiej racji stanu, że jest uwielbiana tylko, o ile odpowiada żądaniom, pragnieniom narodowym. Przywoływała też do rozsądku swego wielbiciela polskiego, zapewniała jego i Czartoryskich „o najlepszej przyjaźni, połączonej z wdzięcznością i szczególnem poważaniem", ale mówiła otwarcie, że zachowa zupełną samodzielność i nie podda się niczyim wpływom, że nie pozwoli przekupywać swoich ministrów i sama będzie się rządzić. Jesienią 1762 i wiosną 1763 odradzała Poniatowskiemu, gdy ten pokryjomu chciał przedostać się do Rosji, i pisała bez ogródek: „Jeżeli tu przybędziesz, narażasz nas oboje na śmierć" — i podrwiwała z jego rozpaczy. Mimo to jeszcze w ciągu zimy z 1763 na rok 1764 błagał, aby zamiast wyznaczać mu tron polski przyzwała go do siebie. Tłumaczy to w pamiętnikach swoich niewygasłem jeszcze uczuciem i przekonaniem, że przy boku cesarzowej osiągnąłby więcej dla swej ojczyzny, niźli nosząc koronę.

Niewątpliwie łudził się, bo nie zdołałby wersalskiemi swemi manierami przeciwważyć dzikiej, brutalnej energji Orłowych czy Potemkina. Wygnanie z Kuronji księcia Karola i osadzenie tam zpowrotem Birena było zresztą zapowiedzią

wzmożenia nacisku na Rzpltą. Zapewne tą ofiarą płacono za pozbycie się Wettinów, ale jakież widoki otwierały się dla kandydatów do tronu polskiego? Rosja wysuwała tylko dwu: na wypadek niemożności przeprowadzenia stolnika litewskiego (t. j. w razie sprzeciwu zagranicy, Porty Ottomańskiej w szczególności), młodego księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. Były to typy podobne. Ostatni raczej słabszy, bez ambicji, ani jako polityk, ani jako mecenas literatury i sztuki nie tak twórczy, przenosił spółzawodnika tylko bogactwem i popularnością. Łatwo też, jako człowiek wygodny, wyrzekł się trudu królowania. Lecz Familja słusznie chciała wysunąć do korony przedstawiciela starszej generacji. Książę Michał, kanclerz, mimo ministerjalnej głowy mniej może nadawał się, dla oschłości i dumy zrażającej, natomiast książę August, wojewoda ruski, był politykiem biegłym, umiejącym doskonale panować nad sobą, ogromnych bogactw, bardzo rządny, ale niewahający się użyć pieniędzy, bardzo ambitny. W chwili gdy ze względu na trudności międzynarodowe dyplomacja rosyjska nie była pewna powodzenia na polu elekcji pod Warszawą, poseł carowej, stary Kayserling, zapytywał Poniatowskiego, któremu kiedyś przed laty dwudziestu wykładał logikę i którego uważał za swego ucznia, kto zdaniem jego „dla dobrá Polski“ byłby lepszym kandydatem, on sam, czy ks. August Czartoryski. Wtedy po trzydniowym namyśle Stanisław August oświadczył, że wuj jego byłby zbyt twardym władcą. W pamiętnikach wyznał swą winę. Kierował się myślą o karjerze osobistych swych przyjaciół, jak Franciszka Rzewuskiego i Ksawerego Branickiego, i przyświecała mu nadzieja, że jako król będzie miał jakieś widoki poślubienia Katarzyny, coby Polsce otwarło świetną przyszłość. Jednakże należało postawić rzecz jasno wobec posła rosyjskiego: że wybór swój uzależnia od małżeństwa z carową. Gdyby się to okazało niepodobieństwem, byłby przynajmniej zyskał jej względy i uznanie a przesunąłby ciężar korony na człowieka silniejszego. Oczywiście rozstrzygnęły w tej sprawie instrukcje ministra kierującego polityką gabinetu petersburskiego, Nikity Panina, a nie zdanie Poniatowskiego. Bądź co bądź zraził sobie Czartoryskich i wzmógł nacisk Rosji. Nadzwyczajny jej wysłannik, gwałtowny Repnin oświadczy księciu Augustowi, gdy ten napomknie o trudnościach przeprowadzenia elekcji kandydata carowej, że mimo wszystko zbierze się przynajmniej 50 głosów za stolnikiem litewskim, a to mu wystarczy przy poparciu wszystkiemi zasobami i wszystką siłą zbrojną imperatorowej.

Ks. Grzegorz Potemkin (według portretu Lampiego)

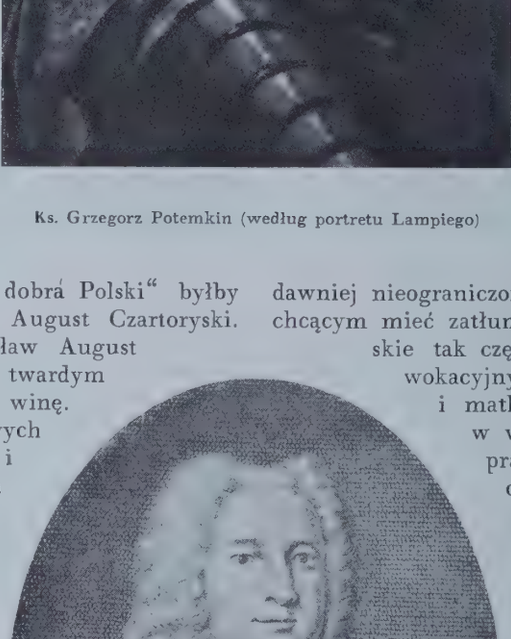

Ernest Biron, ks. kurlandzki (według ówczesnego miedziorytu)

Tymczasem wypadki rozwijały się pomyślnie: Familja rozpoczęła swoje wielkie dzieło reformatorskie, wprawdzie przy pomocy czy asystencji rosyjskiej, ale dość łatwo łamiąc opór.

Republikanci nie zdołali przeszkodzić Czartoryskim w zdobyciu przewagi na sejmikach, rozbili tylko generalny prowincji pruskiej w Grudziądzu i zanosili protesty do różnych dworów europejskich. Przeciw konwokacji złożyli tylko manifest, podpisany przez 22 senatorów i 46 posłów w gr warszawskim, i przez usta generała Andrzeja Mokronos powiadomili o tem sejm, poczem opuścili stolicę. Mars ostatnich sejmów, Adam Małachowski, wyszedł także z izb selskiej, nie chcąc podnieść z powodu obecności wojsk ob w kraju. Mimo to zagajono ol 7 maja 1764 i pod przewodnict Adama Czartoryskiego raźno w się do pracy, orzekłszy, że „sejm węzłem konfederacji większością sów odprawiać się zwykły tako opozycjom nie podlega, a w bezkrólewia największej wagi interes, aby ojczyznę naszą jak prędzej z tego niebezpiecznego w roceniu stanu wyprowadzić. — Za interrex — prymas Łubieński powolny Familji, poseł francusk ulmy wyjechał, hetman wielk ronny cofał się za Pilicę i dal południe, Radziwiłł zaś „Panie chanku“ z milicjami swemi poci na Litwę. Zaczem konfederacja nowała regimentarzem genera nad wojskiem koronnem woje ruskiego, wyznaczyła sejm v elekcyjny na schyłek sierpnia, z pieczyła spokój na ten czas, niczyła liczbę posłów ziem pru do dwu z każdego powiatu wództw chełmińskiego, malbors i pomorskiego t. j. ogółem 40, dawniej nieograniczona ich ilość była powodem „wielu chcącym mieć zatłumione izby“ starania, „że generały skie tak często nie dochodzą“. Zalecił sejm wokacyjny „takiego... obrać króla, któryby z i matki szlachectwem polskiem zaszczyc w wierze świętej katolickiej zrodzony, prawem równości żyjący, znajomość ojczystych z wychowania powzią umiał tychże utrzymanie i poprawę z nami popierać skutecznie“.

Do tej poprawy zabrano się, umiejętnie wymijając zapory, wznosiła obca przemoc i swojska twota. Więc znalazły się sposob Kayserlinga i Repnina, a zreszt twierdzono zmiany w Kuronji i znaczono komisje do układów o znanie Katarzynie II tytułu im torowej a królewskiego Hohenzoller Zaś aby nie urazić uczuć masy checkiej, zaczynały się konstytucje wokacji głównej warszawskiej przez sanie się przy wierze świętej katolic a kończyły „instancją o kanonizacje i fikacje“.

Ostrożnie, z powołaniem na dawn prawa albo w słowach, których znaczeni rozumieli dobrze cudzoziemcy, przeprowa doniosłe reformy w ustroju Rzpltej. Przykro anarchję parlamentarną, zapobiegając waniu sejmów już przy obiorze marszałka, miał być dokonany zaraz w pierwszym dniu po zagajeniu cr Do trzech dni „po uspokojonych rugach“ winno nastąpić z nie Izby poselskiej z Senatem, poczem Stany Rzeczyposp miały wysłuchać rachunków podskarbich i odnośnych kor oraz rozstrzygać o projektach skarbowych „figura iudic t.j. tak, jak na sądach, czyli większością głosów. Następn wracał Stan Rycerski z zupełną wolnością „ku formow zwyczajnych ustaw“, z zachowaniem jednak pewnego porz

:c najpierw wchodziły na porządek obrad propozycje od
u w uniwersałach przedsejmowych podane, po których
wionych zkolei żądania województw, ziem i powiatów,
a całego Królestwa tyczące się, na koniec dopiero sprawy
vatne, „żaden zaś poseł póty innej materji
oczynać nie ma, póki rozpoczęta przyjęta
odrzucona nie będzie". Odkładając bliż-
określenie regulaminu sejmu do na-
nego po koronacyjnym, zakazano je-
tylko posłom poprzysięgania in-
kcyj. Zadawalając się narazie tem
iowem zahamowaniem dotych-
wej anarchji parlamentarnej,
stąpiono do reorganizacji władz
onawczych.
Powołano do życia Rady eko-
iczne czyli Komisje Skarbu
nnego i litewskiego, w War-
ie i Grodnie, ażeby poło-
res rozkradaniu dochodów
twowych i one pomnożyć.
tego służyć miało cło ge-
lne (przy zniesieniu wszel-
partykularnych) i kwarta
wiedliwa (po nowej lustra-
dóbr wszystkich królew-
), i pogłówne żydowskie
ralne (obliczone przez wy-
zonych ku temu rewizorów).
isja wojskowa koronna objęła
chczasową „władzę sądów i
nansów hetmańskich rozwio-
tłumaczoną i rozciąganą". —
zielono trybunały koronne na
ko- i małopolski i pomyślano
róceniu procesowego postępowa-
— Zrobiono pierwsze kroki dla
wignięcia miast z „ostatniego upad-
W tym celu zniesiono jurysdykcje
właczające, ograniczono rozrost posesyj
ownych i fundacyj klasztorów nadto
nożonych a uchylających się od po-
w miejskich, zapobiegano nadużyciom

Ks. Adam Czartoryski (według ówczesnego miedziorytu kolorowanego).
Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

nia i szynkowania trunków przez inne stany z ujmą
zczan. Natomiast zalecono poskromić Gdańszczan, przeciw
m wniesły skargi „ledwie nie wszystkie województwa"
rzy „ani konstytucyj, ani dekretów, ani komisyj prze-
o nim stanowionych przyjąć, zachować i wykonać zuch-
nie chcą", a przez swój magistrat uzurpują sobie władzę
szlachtą, a także w biciu, podwyższeniu i redukowaniu
ty".
en i rozliczne inne obowiązki wkładano na nowego
, którego spokojny wybór był zapewniony, gdy hetman
icki u schyłku czerwca zepchnięty został na Węgry a Ka-
adziwiłł starł się wprawdzie z Moskalami pod Słonimem,
net musiał szukać schronienia w posiadłościach turec-
Na sejmie walnym elekcyjnym, pod koniec sierpnia,
yło już żadnej opozycji. Nie było też wątpliwości co do
kandydata.
Z ojca bohatera polskiego, z matki Jagiellonki, pilnej
wornej edukacji" — tak zalecił go poseł rosyjski. Mało
że kto z tych 5584 wyborców, których głosy zapisano
aktem elekcyjnym, i z liczniejszego tłumu widzów, ze-
ch na polu między Warszawą a Wolą w dniu 7 wrze-
1764 roku, a tem bardziej z powszechności narodu
eckiego, oceniał piękne dziedzictwo krwi i znakomite
noty umysłu okrzykniętego królem Stanisława Augusta.
nożnowładców był tylko synem parwenjusza, dorobkie-
. Dla samejże Familji nienajbardziej pożądanym. Dla
ekskochankiem carowej, oddanym czy zaprzedanym wa-
, obcego panowania posłusznem, bezwolnem narzędziem.
Tym grzechem pierworodnym obciążony, zaczynał długą, lat trzydzieści trwać mającą służbę, syzyfową w wysiłkach dla ratowania państwa, ale błogosławioną w skutkach dla ocalenia narodowości Polaków.

Pierwszem jego staraniem było przejednać rodaków słusznie uprzedzonych, podejrzliwych. Na wymuszone powinszowania obioru odpowiada obietnicą odgrodzenia się od złych wpływów przeszłości: „Czuję się być jakoby przez chrzest święty odrodzonym i z stanu skazitelnego do niewinnego przechodzącym, przyjaźni pamiętnym, nieprzyjaźni zapominającym, każdego z obywatelów równie kochającym, prawołomców jedynie nienawidzącym". A po koronacji zwracał się „do współziomków tej ojczyzny..., aby chcącemu czynić ich dobro wzajemnie pomagali". Przekonywał: „Wszak widzi i czuje każdy, co i jak źle się dzieje? znamy wszyscy z dolegliwego doświadczenia tę zarażoną krynicę, skąd wypłynęły nieszczęścia nasze. Zazdrość i własny interes zrodziły niezgodę, a ta wszystko zniszczyła, zmięszawszy Radę, stępiła w ręku naszych oręż obrony i sławy, i te dostatki, które iść miały na potrzebę zmocnienia i powagę Rzeczypospolitej, obróciła na zbytek prywatny... Niechże jedność to wszystko poprawi, co bez niej być nie może, bo łatwiej zawsze mała liczba zepsuje, jak większa uleczy. Ubiegajmy się, emulujmy a cnotliwie, bo bez zazdrości, o to jedynie, kto lepiej, prędzej a przeto i sławniej Ojczyźnie doradzi i usłuży". I kończył modlitwą: „Boże Najwyższy jedyny! któryś mię na tym stopniu mieć chciał, wszak darmo nic nie czynisz. Tyś mi dał koronę! Tyś mi dał tę chęć gorliwą ratowania, dźwignienia Ojczyzny! Dokończ, Panie, Twoje dzieło! niech głos i prośba moja żarliwa przebije się aż do Ciebie. Dokończ, Panie, Twoje dzieło! a wlej też dla Ojczyzny miłość, którą ja pałam, w całego serca Narodu".

Lecz ledwie kto chciał w tych słowach dosłyszeć coś więcej, niźli retoryki popis. Przywykłszy dostrzegać tylko zewnętrzną stronę zjawisk, nie zadawano sobie trudu wnikać w ich treść istotną. O koronacji nowego króla umiano tyle donieść, co z Potockich Brühlowa w liście do matki: „Był ubrany w bardzo pienkny Masce, kamizelecka krótka srybrna lamowa aftowana złotem; na to płasc do puł nogi takisz sam; buciki srybne iak u spiwaków na teatrum, koloretka na szyi. Na głowie kapuza angelska iak do konia s piurami dwoma białymi, kture spadali na włosy, y wielkie piuro czarne s kleynotami, włosy rozpuszczone y fryzowane, zwionzane złotą wstonszko z białym. — Tak wszedł do kościoła; do twarzy mu było y wiedział sam o tym, obzirał się na wszystkie strony, kłaniał się Damum y całę ceremonią uśmiechał się... Wieczerza na kilka stołuw y na cukrach wiwat Katarina".

Nietylko spółcześnie i nietylko panie zajmowały się niepomiernie strojem króla, na dworską modłę zachodnią obmyślanym, ale i historycy powtarzali gadkę, jak to „podobno musiano podwatować koronę Chrobrego, żeby mogła utrzymać się na fryzurze stolnika". W rzeczywistości koronę Łokietkową, którą przewieziono na tę uroczystość do Warszawy, powiększył, dodając dziesiątą część i obłąk złoty. Prawda

tylko, że raził, gorszył sarmatyzm obyczajem francuskim, chociaż przeciwieństwa były i nierównie głębsze.

Na dworze polskim od bardzo wielu pokoleń panowała moda obca, chociażby dlatego, że królowe były cudzoziemkami. I nie kwitły tam cnoty patrjarchalne, zwłaszcza w dobie pierwszego z Sasów. Był to zresztą w całej Europie wiek metres i faworytów. Warszawa za rządów Stanisława Augusta nie będzie świecić krajowi przykładem swojskich i dobrych obyczajów. Rojno tam zawsze od awanturników i wydrwigroszów z całego świata, nie brak i pięknych kobiet różnego pochodzenia. Ostatnie, w rodzaju pani Lhuillier, nie są bez wpływu, ale nie bróżdżą tak straszliwie, jak wielkie damy z polskiej arystokracji, Elżbieta Lubomirska, czy z Branickich Sapieżyna, gdy po doznanym zawodzie nienawiścią swoją uruchomią potężne siły przeciw zmiennikowi w koronie. Zresztą miłostki króla nie wykraczały z granic obowiązującego kodeksu towarzyskiego, który nakazywał n. p. księciu jenerałowi ziem podolskich osobiście odwozić swoją bujnego temperamentu małżonkę na schadzki zamkowe, by nie narażać jej na obmowę. Umiał przynajmniej Poniatowski i w samej rozpuście znajdować artystyczne podniety. Za jego przykładem w atmosferze stołecznej zbytek możnych, dawniej napoły azjatycki, szlachetniejszą przybiera postać. Wzory oczywiście musiały być wzięte z zachodu. Posługuje się król cudzoziemcami wiele i bardzo trafnie, nietylko w dziedzinie kulturalnej, ale i w przemyśle, dyplomacji i wojskowości. Inaczej nigdyby, albo niedość wcześnie mógł wydołać zadaniom różnorodnym i dalekosiężnym.

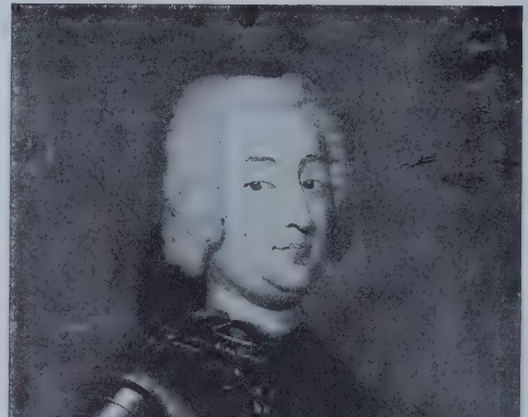

Fryderyk Michał Czartoryski, kanclerz W. X. L. (według portretu ówczesnego w Muzeum Czartoryskich w Krakowie)

W robocie politycznej przewodzą mu jeszcze wujowie i posuwają reformy dalej na sejmie koronacyjnym. Zmierzają do unieszkodliwienia dożywotnich i faktycznie nieodpowiedzialnych dygnitarzy przez ustrój kolegjalny, wprowadzony do władz najwyższych, „czterech jurysdykcyj". Wchłonięto podskarbich i hetmanów w komisje, mimo zaciekłej opozycji Massalskich, broniących buławy litewskiej. Przydano asesorów kanclerzom, chociaż pieczęć wielką koronną otrzymał zacny Andrzej Zamoyski. Przywrócono nieuszczuploną jurysdykcję marszałkowską staremu Franciszkowi Bielińskiemu, kiedy zgłosił akces do konfederacji, lecz jego następca już będzie ograniczony spółwyrokującymi czterema senatorami świeckimi i tyluż urzędnikami ze stanu rycerskiego. Porządkowano trybunały. Posunięto chociaż o krok mały naprawę parlamentaryzmu polskiego, gdy „uważając okoliczność czasu, iż kadencje sejmowe ordynaryjne w tej części roku przypadają, kiedy dni krótkość potrzebnym radom nie wystarcza", zgodzono się, „ażeby wszystkie... sesje nawet przy świecach trwać mogły póty, póki potrzeba zachodzących projektów wyciągać będzie". Torowano drogę zasadzie rozstrzygania większością na sejmikach. Zatwierdzono ją dla województw poznańskiego i kaliskiego oraz ziemi wschow
przy obieraniu posłów na sejmy i deputatów trybunals
zastrzegając nadto, aby głosowali „sami tylko possesjor
i regulując sposób wotowania. Podobne postanowienia
dane dla sejmików elekcyjnych
putackich i ziemskich na Li
ażeby je uchronić od zrywan
uzupełniając, poprawiając, rozw
dzieło rozpoczęte na konwokacji
planowano nawet uczcić głów
tej polityki przedstawiciela i „na
kopomny wszystkich życzliwyc
czyzny synów przykład" wznieś
najprędzej statuę księcia Michała
toryskiego „na rynku wileńskim,
rażeniem i wypisaniem wielkich
i dzielnych czynów".

Szczególnie owocnie pracc
komisje skarbowe, nietylko nad
mnożeniem dochodów, ale nad po
sieniem ekonomicznem kraju,
poprawą dróg, zwłaszcza wod
rozwojem handlu i rzemiosła
Usprawiedliwione okazały się nac
mieszczan, którzy pierwsi pośpie
z hołdem dla nowego króla. Zna
w nim troskliwego opiekuna i
zmiernie wiele mieli mu zawdzię
Gorliwym ich spraw rzecznikiem
się też kanclerz Zamoyski. Za
się błogosławiona działalność kon
porządkowych. Już latem 1765 p
sza z nich mianowana została przez sądy asesorskie dla Warsz

W tymże czasie Stanisław August przystąpił do utwz
nia korpusu kadetów. Wśród
kułów paktów konwentów umś
był obietnicę a wraz i uzasadn
swoich w tym zakresie najusili
szych starań. „W żywej zosta
perswazji, iż uszczęśliwienie
każdego od sposobu myślenia ob
telów, ten zaś sposób od wczes
dobrej i cnotliwej edukacji zasiev
dependuje, z miłości dobra pul
nego szkołę rycerską na młódź
checką postanowić pragniemy i
mieć oko, aby w przyzwoitym
mana była ćwiczeniu". Najp
z milicji nadwornej wybrana z
kompanja, jako zawiązek przybo
go korpusu kadetów królews
jest ich już w lutym 1766 rok
35 w czterech brygadach, a w pr
szej znalazł się Tadeusz Kościu
Kadeci „w językach cudzoziems
geometrji, fortyfikacji, artylei
egzercycjach wszelkich ćwicz
mieli wykształcić się niekoniec
na oficerów, ale również przygot
się do służby cywilnej i godnościo
watelskich. Ta pierwiastkowa f
macja, obejmująca dorastającą
dzież, po paru latach ustąpi mj
właściwej szkole, wychowując
wieku dziecięcego pokolenie,
chlubnie zapisać się miało w dziejach ojczystych. Na
w korpusie kadetów główny nacisk spoczywał na służbie o
towej. Od początku przyświecała tej pracy i chęć wydo
co najzdolniejszych synów szlacheckich z pod wyłącz
wpływów magnatów, na których dworach pospolicie n
piękniejsze trawili lata w próżniactwie i służalstwie.
mendantem szkoły został Adam Czartoryski, gdyż zał

Franciszek Branicki, hetman wielki koronny (według ówczesnego portretu)

UBIORY Z XVIII WIEKU

Drobnomieszczanie i rzemieślnicy warszawscy z obrazów Bernardo Belotto Canaletto z r. 1770, znajdujących się w Zamku Warszawskim.

(rys. Br. Gembarzewski)

ierunku ogólnokształcącym i obywatelskim. Nauczycielami akże byli w tym wstępnym okresie przeważnie cudzo- ncy; oni tylko znali się na sztuce nnej.

Z nich też rekrutuje się kor ofi- w gwardyj, które są jedynem rdziwem wojskiem. Obcą wiedzą awia się warownia kamieniecka duje się ludwisarnia w Warsza- W ciągu dwu lat początkowych go panowania Stanisław August, czekając, aż znajdą się środki iczne, wydaje około dwu miljo- złotych polskich na te cele agraniczne potrzeby". Do tych ży założenie w Konstantyno- szkoły języków orjentalnych- sposobienia młodzi polskiej do omatycznej i handlowej służby vschodzie.

Widocznym, zrozumiałym dla ego prostaczka, znakiem wyzwa- państwa z pętów marazmu a stać się nowa moneta. Nie- rnie podłą bili Sasi a fałszywą Polskę Fryderyk II w czasie y siedmioletniej. Wdzierała się ta od zachodu, rosyjska od wscho- Były w powszechnem użyciu yny" czyli suweryny austrjac- hiszpańskie, dukaty szwedzkie, skie, duńskie i francuskie. ość wszystkich pieniędzy za- cznych, krążących w Rzplitej, może wyższa od całej masy wych. Prawie że tylko Ży- mieli wyznać się wśród 30 ków srebrnej i 24 złotej mo- obcej. Stanisław August odra- odjął walkę z tem złem tak wszechnem, tak uciążliwem i ogacza, i dla biedaka. Nie cał „pracy i znacznych na- w dla sprowadzenia z cudzych w ludzi umiejętnych i wszel- gatunku rzemieślników", m, wyrzekając się zysków, z bicia lichej monety cią- jego poprzednicy na tronie, arał się zafundować porząd- lo prędkiego opatrzenia kraju mi pieniędzmi zdatną i w ni- najlepszym w Europie nieu- ącą mennicę".

atuzjazm króla dla reform, cy z wiary wieku XVIII twość przeobrażania społe- w, znajdował poparcie tylko upłem gronie Familji i u jej e ów. Dla utrzymania cią- w polityce uformował się y jego boku jakby gabinet ntrów pod nazwą konferencji. kanclerzy, należeli do tej rady cza bracia królewscy. Ścierały m wszakże sprzeczne poglądy gonizmy osobiste, jak pod- zego Kazimierza Poniatow- z wojewodą ruskim. Zwar- em samem siła kierownictwa słabła, gdy położenie było zawsze niezmiernie trudne. aw August chwiał się i wahał w wyborze dróg tak w wewnętrznej, jak zewnętrznej, polityce, wobec rodaków i obcych, gdy jedni i drudzy grozili zagładą dziełu przebudowy Rzplitej. Ta zagłada stawała się nieuchronną w razie sprzymierzenia się domowego wstecznictwa z zagraniczną przemocą. A nie brakło zapowiedzi takiego obrotu rzeczy.

Hr. Nikita Panin (według portretu Roslina)

Opozycja ugięła się tylko chwilowo. Taki dworak z czasów saskich, dumny, zapalczywy Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, poprowadził Poniatowskiego pod baldachimem do katedry świętego Jana na uroczystość koronacyjną, ale nie zaprzestał intrygować i wcześnie przestrzegał Kayserlinga przed zamierzeniami reformy sejmowej. Taki Wessel pozornie jedynie pogodzi się z naprawą skarbu a odjęciem mu nieuczciwego zawiadostwa. Taki hetman Branicki niby spokojnie wróci do pałacu białostockiego, nieomieszka wszakże przez tajnego agenta skarżyć się na dworze petersburskim przeciw „despotyzmowi" Czartoryskich. Tacy Massalscy i inni malkontenci użyli swych wpływów, aby w samem otoczeniu carowej Katarzyny zorganizować opór przeciw reformom planowanym w Polsce, na które był się zgodził już minister Panin. Nastraszony tą intrygą, kierownik polityki rosyjskiej idzie odtąd zgodnie z Prusami, które nigdy nie chciały dopuścić do ukrócenia anarchji w Rzpltej. Fryderyk II starał się wszelką próbę ratunku, nawet na polu ekonomicznem, unicestwić w samych zaczątkach. Przeciw uchwale o cle generalnem natychmiast zakłada protest przez posła swego Benoîta i, co więcej, zaraz z wiosną 1765 roku zatrzymuje statki płynące do Gdańska, pod obstrzałem działowym i zmusza na komorze w Kwidzynie płacić $^1/_{10}$ wartości ładunku. Brutalnie przypomniano Rzplitej jej bezsilność, jej zależność i podległość.

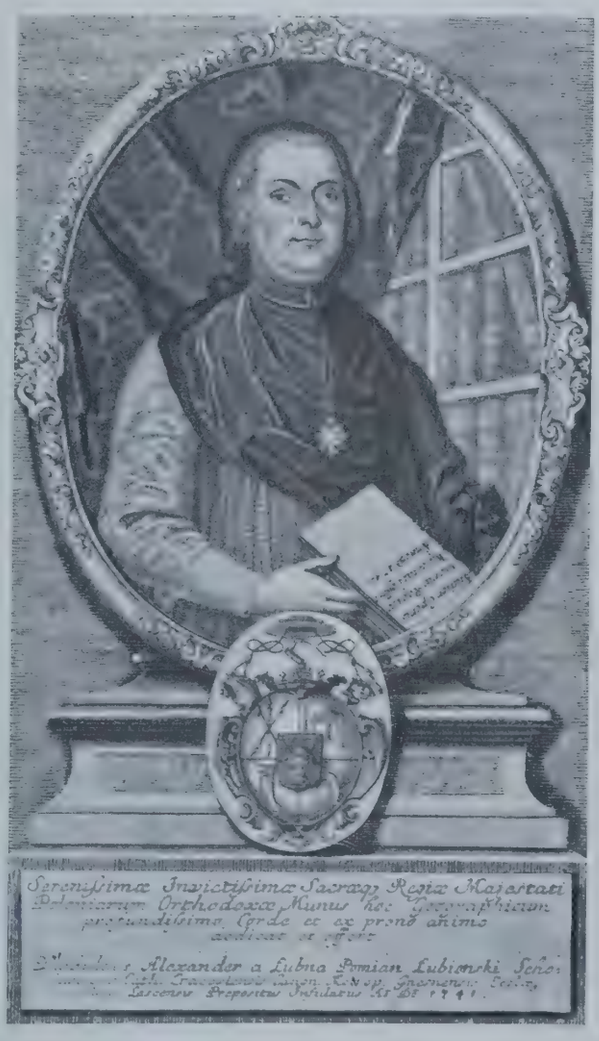

Władysław Aleksander Łubieński, prymas (według miedziorytu B. Stakowsky'ego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Aby rządzić u siebie i coś znaczyć w świecie, trzeba było znaleźć jakieś oparcie. Gotowa była udzielić go carowa pod pozorem odnowienia traktatu z roku 1686. Nowy układ „przyjaźni i sojuszu..., na fundamencie gwarancji wzajemnej possesyj państw obudwóch i praw, przywilejów, wolności Rzpltej", otwierał widoki na pomnożenie armji do 50.000, ale z obowiązkiem współdziałania przeciw Turcji. Czartoryscy uchylili tę propozycję, obawiając się zwiększenia zależności od Rosji. Nadomiar dotknęły imperatorową próby emancypacyjne przez nawiązanie stosunków z Francją albo Austrją, zwłaszcza pomysł Andrzeja Poniatowskiego, generała w służbie cesarskiej, aby ożenić króla z arcyksiężniczką. Ani dwór wersalski, ani wiedeński nie kwapiły się do tych projektów, a jedynym ich skutkiem było wzmo-

Ks. Karol Radziwiłł »Panie Kochanku« (według portretu ówczesnego w Muzeum Rumiancewa w Moskwie)

żenie nieufności gabinetu petersburskiego. Jego poseł, książę Mikołaj Repnin, następca Kayserlinga od jesieni roku 1764, rozwinął bardzo żywą działalność, a swoją bezwzględnością, zuchwalstwem, brutalnością stał się wkrótce symbolem rządów rosyjskich w Polsce. Nad słabym Stanisławem Augustem zyskał władzę, jaką mu zapewniała nietylko przemoc, którą miał na zawołanie, ale i wdzięczność, do której rościł sobie prawo z tytułu udziału w elekcji. Był też przyjacielem i towarzyszem hulanek króla. Niewątpliwie Poniatowski wobec niego często nie umiał zachować godności tak monarszej, jak nawet osobistej, przecież uległość była jedynie pozorna, podyktowana koniecznością, raczej fintą dyplomatyczną niźli kapitulacją istotną. Nie mając do oparcia się sił, ani w sobie, ani przedewszystkiem w Rzeczypospolitej, mniemał, że trzeba zachować pozory zupełnej powolności dla woli Katarzyny i wygrywać jej rzekomo z dawnych serdecznych związków płynącą protekcję tak na gruncie międzynarodowym, jak w stosunku do własnego społeczeństwa. W rzeczywistości starał się jedynie o dobro swego kraju, osłaniając go ile możności zarówno przed zamachami zagranicy, jak nieopatrzną gorliwością rodaków. Tak było w sprawie dysydentów.

Kwestja ta groźnie rysować się zaczęła już podczas bezkrólewia. Dyzunicki biskup „białoruski, mścisławski, orszański i mohylewski", Jerzy Konisski, który udał się pod opiekę carowej jeszcze w roku 1762, z chwilą, gdy tylko owładnęła koroną, buntował prócz prawosławnych, liczonych w Polsce na zgórą pół miljona, także chwiejnych unitów, których było może trzy razy tyle, a wśród których na Ukrainie agitował z całą czeredą popów ihumen klasztoru motrenińskiego, Melchizedech Jaworski. Do ruchu przyłączyli się protestanci polscy, których rachowano tylko około 200.000, ale którzy ważyli oświatą, zamożnością i związkami z zagranicą. Zaczem blisko $^1/_5$ ludności kraju mogła być pod wpływami wrogiemi Rzpltej. Węzły religijne silniej łączyły wówczas od państwowych. Dlatego Katarzyna II, występując jako protektorka różnowierców w Polsce, schlebiała zarówno prawosławnym, jak zaborczym zapędom Rosjan. A równocześnie zbierała oklaski całej oświeconej Europy, filozofów z Wolterem na czele. Bo opinja chodu popierała dysydentów w niepomiarkowanych ich daniach, ażeby w Polsce dopuścić ich bez ograniczeń do se sejmów, trybunałów i urzędów. Wymaganie niedopuszc wobec ustroju Rzplitej, gdzie *liberum veto* hamowało naj niejsze czynności państwowe. I trzeba pamiętać, że prz nigdzie nie była prawnie zastrzeżona nawet prosta toler wyznaniowa. — Oto we Francji, za udział w zebraniu retyckiem", mężczyzna był zsyłany na galery, kobieta sł wana na dożywotnie więzienie, majątek ich ulegał konfisk Predykanci schwytani ulegali karze śmierci. Nie w było zawierać małżeństwa, jak tylko według przepisów lickich, pod rygorem nieważności związku. Dzieci prote tów miały być chrzczone do 24 godzin po urodzeniu duchownych katolickich, a kontrola była prowadzona położne. Potomstwo podejrzanych o wyznanie ewangel musiało chodzić na naukę katechizmu do lat 14, a p pozostawać pod dozorem kościelnym. Bez zaświadczenia wowierności katolickiej nie można było otrzymać żad urzędu, nawet najskromniejszego. — Tak było w ojczy encyklopedystów, i tem mniej usprawiedliwione występow ich przeciw Polsce i spotwarzanie jej, jakby kraju wyjątk nietolerancji.

Stanisław August, wielbiciel filozofów, pełen wyrozumi pragnął znieść różne przepisy uciążliwe dla różnowierców warte w konstytucjach z r. 1717 i 1736, ale odrazu prz podstępną grę Rosji. Dla ogółu obowiązek religijny b pierwszem miejscu, na dalszem dopiero wierność dla m chy. Stawiając żądania w sprawie dysydentów, moca ościenne przeciągały ich na swoją stronę a zarazem ch poróżnić króla z większością katolicką, odosobniając go sposobem w narodzie i zdając na swą łaskę. To też i n mie konwokacyjnym, i na koronacyjnym przypomniano je dawne prawa o różnowiercach. Na drodze ustawoda

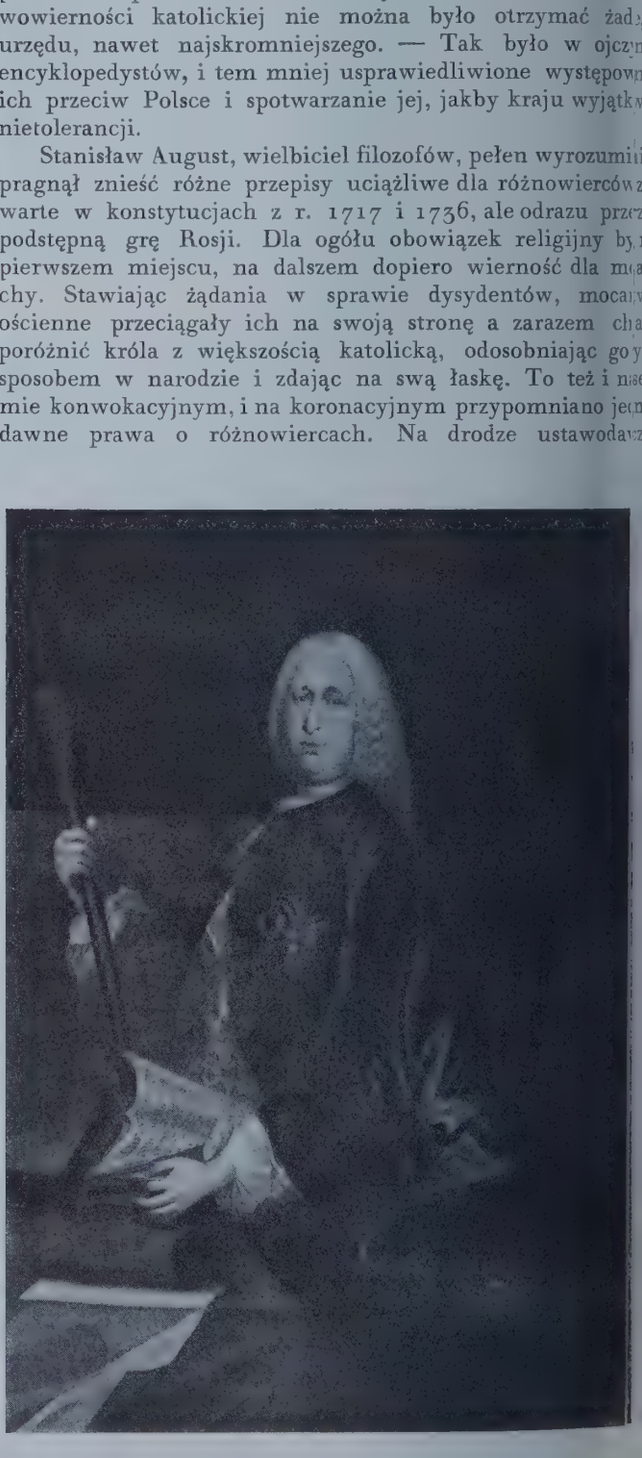

Franciszek Bieliński, marszałek wielki koronny (według portretu w ratuszu warszawskim)

vało się niepodobieństwem uzyskać zmiany wobec fana-
ıu, który się ugruntował równocześnie z upadkiem oświaty.
ieważ jednak nacisk zagraniczny nie ustawał, a Stanisław
ust szczerze pragnął rozszerzyć tolerancję religijną i za-
nić wszystkim swobodę sumienia, przeto w tajnych ukła-
ı z Repninem dążył do rozsądnej ugody. Chciał więc po-
tu faktycznie, w praktyce administracyjnej i sądowej, dać
owiercom wolność nauczania, wznoszenia zborów i cerkwi,
awiania nabożeństw. Ich duchowni byliby równouprawi
i z księżmi katolickimi. Ludność parafji, której paroch
szedłby na katolicyzm lub do unji, pozostać mogła przy
osławiu. A udzielając tych i podobnych ustępstw, łudził
że może wytarguje zezwolenie na zniesienie *liberum veto*,
wszak w sprawie dysydentów było walną zawadą. —
ały go same zawody. Zadufani w obcej pomocy, różno-
cy odrzucali kompromis, zaś z drugiej strony, tłumiona
l przez konfederację opozycja, kojarząc rodzime wstecz-
vo z wysługiwaniem się saskiej dynastji, podniosła głowę.
miały się zważyć na sejmie warszawskim jesienią r. 1766.
V uniwersale, wzywającym do wybrania posłów, podano
„treść i istotę walnej Narodowej Rady dobrego po-
tu ułożenie, praw objętych objaśnienie... w ustawach ko-
j ekonomicznych i wojskowych niektóre dołożenia". Bliżej
nił program i myśl swoją o tym sejmie „poufale otwo-
król, na cztery dni przed otwarciem, na konferencji z sena-
ni 2 października. Zależało przedewszystkiem, aby utrzymać
dek obrad. Najpierw więc winny być załatwione sprawy
owe, a w szczególności wypadało z powodu „kwidzyń-
okoliczności" znieść cło generalne i zastąpić je czopo-
i szelężnem, Dochody te miały iść na poprawę i po-
enie wojska, ażeby osiągnąć przynajmniej liczbę 24.000
erza, dozwolonego konstytucją z r. 1717, gdy dotąd była
taka ilość „porcyj". Osobno miano „obmyślić płacę
ów... i wszelkich potrzeb wojennych". Konieczne było też
iększenie porcyj pieniężnych tak, aby przynajmniej ta
ı ludzi, która jest, stała się do usług publicznych zdatną,
ciążliwości krajowi". Dalej zalecił król utrzymanie szkoły
skiej i poprawę artylerji. Z innych reform doradzał tylko
raniczenie władz ministrowskich, wojewódzkich i grodz-
poprawę policji w miastach, trybunałów zjednoczenie

s. Kajetan Sołtyk, sekretarz w. koronny (według portretu olejnego).
Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Kazimierz Poniatowski (według miedziorytu I. E. Myliusa).
Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

koronnych", oraz opracowanie projektu kodeksu praw. Wreszcie „wyłuszczył potrzebę nieodbitą uśmierzenia rozruchów kurlandzkich". Wobec zaś „natężonych i srogich odezw zagranicznych za dyssydentami" mniemał, że najbardziej wskazaną jest taktyka wyczekująca, z gotowością wszakże „powinności wiary i obywatelstwa" nawet „życiem bronić".

Te „propozycje od tronu" przedstawił Izbie poselskiej kanclerz Zamoyski. On też głównie będzie sekundować królowi, gdy wyłoni się kwestja dalszej reformy, zmierzającej do tego, żeby wnioski Komisyj skarbowych uchwalane były prostą większością. W tych zabiegach korona mogła, jak się zdawało, liczyć na przeważną część senatorów a zwłaszcza posłów. Lecz w rzeczywistości nawet poparcie przez Familję nie było stanowcze. Stanisław August poróżnił się z wujami, którzy mu chcieli raczej rozkazywać, niż doradzać. A równocześnie tracili Czartoryscy oparcie, jakie dotąd mieli w Petersburgu dzięki porozumieniu z Paninem. Opozycja wyczuła to osłabienie przeciwnego obozu i podjęła walkę. Ani dość ścisły był węzeł konfederacji, gdy garstka oponentów na sali sejmowej wiedziała dobrze, że za nimi stoi nietylko Repnin, ale wszystek naród szlachecki, zżyty z tradycją nierządu.

Dlatego od samego początku stronnictwo reformy z trudem utrzymuje w mocy regulamin obrad, wprowadzony za konwokacji. Złą wróżbą była interwencja kasztelanowej kamińskiej, Katarzyny z Potockich Kossakowskiej, która zgłosiła zarzuty do starej Laski przeciw cześnikowi koronnemu Dzieduszyckiemu, aby przeszkodzić jego wyborowi na marszałka. Został nim Celestyn Czaplic, podkomorzy łucki, i nie okazywał wielkiej energji. Niełatwo też było powściągnąć butnych heroldów anarchji. Odrazu Sołtyk rozbudza namiętności religijne, Wielhorski, kuchmistrz W. Ks. Lit., gardłuje za nieograniczoną wolnością głosu a wtóruje mu Czacki, podczaszy koronny. Ostrzegał od tronu Zamoyski: „Nieporządne a tem samem nieskuteczne, nieszczęśliwością czasów przeszłe sejmowania nasze były jawnym dowodem opacznie to praw, to wolności tłumaczenia". „A gdy konwokacyjnego i korona-

cyjnego sejmów przezorne ustawy wdrożyły już czynności publiczne w zbawienną kolej, tej się nam trzymać należy przez wszystkie względy i powinności obywatelskie". I wskazywał na najpilniejszą potrzebę zajęcia się skarbem i wojskiem. — Król salwowaniem sesyj usiłuje wpływać na uspokojenie umysłów, ale często i sam przemawia, aby zapobiec nierozważnym uchwałom. Gdy biskup krakowski wniósł o „ubezpieczenie wiary" „wiecznem prawem", „aby nikt... na teraźniejszym i przyszłych sejmach pod jakimkolwiek tytułem i pozorem za dyssydentami... propozycje ściągające się do religji czynić nie ważył się" pod karą jak na zdrajców, wtedy Stanisław August „własne zdanie, własne poczucie sam jak najżywiej wyraża": „Mam za nic koronę, o życie nie stoję, gdybym je z uszczerbkiem wiary lub nieszczęśliwością ojczyzny miał przedłużać lub nosić sromotnie". Lecz i tę zaraz robi uwagę: „Jeden Bóg tylko, co dziś wyrzecze dobrem, wie, że zawsze i na wieki będzie sądził dobrem", zaczem przezorność nie pozwala głosować za wnioskiem biskupa, a zwłaszcza tak nagle bez roztrząśnienia. I dla skierowania myśli w inną stronę oddaje po Bielińskim osieroconą laskę wielką koronną strażnikowi Lubomirskiemu i mówi o przodkach jego i czekających go zadaniach w przełomowej chwili dziejowej, gdy „nowe to niby mamy przed sobą albo raczej powtórne świata polskiego tworzenie".

Katarzyna Kossakowska z Potockich (według portretu Ludwika Marteau w Galerji Wilanowskiej)

Daremne zabiegi! Próżność ich ilustruje błąd, który się zakradł do tekstu podziękowania marszałka w diarjuszu sejmowym. „Zniżasz mnie Wasza Królewska Mość do osoby swojej"— tak czuł Lubomirski, chociaż niewątpliwie mówił o *zbliżeniu*, i mimo nadanej godności stał się (nie bez wpływu żony) uporczywym nieprzyjacielem eksstolnika, a zarazem i jego dzieła reformy, chociaż należał do Familji. I świeżo zyskaną laską stuknął po raz pierwszy, by udzielić głosu Sołtykowi, który w dalszym ciągu „winszował Prześwietnym Stanom wiktorji nad Dyssydentami" i przyrównywał ją do chocimskiej z 1621 roku. A „od wiary idąc do rodzonej jej siostry wolności" grzmiał pyszny prałat przeciw obecności wojska zagranicznego we wnętrznościach Rzplitej, jak „równie wolności szkodzącej konfederacji generalnej". Domagał się jej rozwiązania, a z praw, uchwalonych na sejmach konwokacyjnym i koronacyjnym, jednych uchylenia, drugich poprawienia, innych wreszcie potwierdzenia od sejmu wolnego.

Michał Wielhorski, kuchmistrz W. X. Lit., konfederat barski (według ówczesnego miedziorytu)

Trzeba było walczyć. Zamoyski w imieniu ministerstwa niby podejmuje rękawicę i na tejże sesji, 11 października, przedkłada projekt „porządku traktowania skarbowych materyj na sejmie". Próba sił nie następuje jednak bezpośre Dwa posiedzenia schodzą na czytaniu rachunków podskar Dopiero 15 i 16 października ścierają się zdania. I ok się zaraz, że atak jest więcej z dowany niż obrona. Biskup kra ski zmierza do zahamowania s przez szczegółowe badanie rachu na sesjach prowincjonalnych, kuja i kamieniecki godzą wprost w za rzoną reformę i w samąż kon rację. Żądają obwarowania praw dynalnych przez wolne nie pozw i widzą „z słabości rozumu ludz urąganie", gdy się „podszywa pod dochodów materje swobód". I taki Adam Krasiński gotów uzna trzebę „skrócenia rachunków i chania kalkulacji" przez wyl w tym celu delegację, to żąda, a zaraz był „projekt formowany opi granic urzędu komisji skarbowej i do niej należących". Zaś kanclerz toryski lubo oświadcza się za wniosk zgłoszonym przez kolegę koron ale radzi „ostrzeżenie w wszys bojaźń sprawujących okoliczność łożyć i dalszej wątpliwości n tamy ustanowić". Wtedy i podk rzy koronny a poseł bełzki, Kazi Poniatowski, wyjaśnia, że „ten pi nic więcej w sobie nie zawiera, to szczególnie, aby rady ojczyzny bez podstępu żadnego pełnem zachowaniem praw dawniejszych brały swój sku Rezygnacją brzmiały tak wa pociechy, skierowane d nu, „że przyjdzie ten czas, k rym to ziarno, które się że W. K. Mość teraz rzuca zaschłą i twardą rolę, przy w swoim czasie obfite żn

Stanisław August tal leśnie odczuł to niepowod że osłabł i musiano prz obrady. Wznawiając je po rech dniach, 20 paździe ma już obmyślany plan wania reform. Polegał tem, aby przez wprowa sprawy dysydentów odebra zycji siłę, którą czerpała parcia Repnina. Nic to, że clerze przez usta Zamoy jakby wycofywali się a drwił, że król nie chc konać „skrytego na uszko wolności zamachu", ale j doświadczyć przywiązania rodu do swoich swobód. jekt został odłożony, inne s skarbowe weszły na po dzienny, i okazała się opozycji. Ma ona zaledwie sów w senacie i tyleż albo nawet w Izbie poselskie się wybiera deputatów d stytucyj, albo uchwala z nie cła generalnego. O większością zgodzono się na podatek czopowego lężnego. Dyskusję nad kwestją monetarną przerywa dysydentów.

Podają oni 2 listopada na pokojach J. K. Mości „p

bę", podpisaną przez episkopa Konisskiego imieniem
ystkich duchownych i świeckich braci" prawosławnych
zez najznaczniejszych delegatów
estanckich, jak Golczów, Broni-
skich, Grabowskich, Kurnatow-
i, Unrugów, Mielęckich, Kossec-
, Żeleńskich i kilku wojskowych
nieckiego pochodzenia. A za tą
ą szła bezpośrednio groźba, jaką
deklaracja imperatorowej, zgło-
a na uroczystej audjencji u Sta-
Rzpltej przez księcia Repnina,
astępnie podobne oświadczenie
pruskiego Benoîta, oraz popar-
udzielone polskiemu różnowier-
przez zastępców Anglji i Danji.
Mimo to Stany z niewzruszonym
ojem rozprawiają dalej nad usta-
m wartości czerwonego złotego.
z posłów nie przerywa materyj
owych. I opozycja zdaje się
trzegać porządku sejmowego,
kże intryga pracuje za kulisami.
ótce też na scenie zjawiają się
u Repnin i Benoît. W równo-
ujących deklaracjach z 11 listo-
występowali przeciw rozszerze-
głosowania większością „aż do
cypalnych materyj *status*, jako
stanowienia nowych podatków
kcji wojska". „Prawdziwi patrjo-
e (tak wywodzili) uznali, żeby to
z zupełną odmianą formy rzą-
ia i ruiną wolności polskiej, która najsza-
niejszym jest narodu zaszczytem". Za-
Rosja i Prusy żądały, aby sejm objaśnił
raźnie uchwalił, że „w takich spra-
i *„liberum veto* w swoim być
nno walorze". I groziły „złemi
ekwencjami" w razie nieposłu-
twa, zaś oponujących się no-
iom" brały pod swą protekcję.
Vtedy Stanisław August próbuje uświadomić i zorganizować
ią, bezimiennie drukując
syłając senatorom i po-
Uwagi dobrego oby-
ela nad memorja-
rosyjskim i pru-
n dnia 11 listopada
anemi. Bez patosu, ale
i dobitnie odmalował tra-
położenia.

...Jesteśmy naród, który ma
o u siebie stanowić, utrzy-
ać, odmienić, co chce... Myś-
na tym fundamencie napisali
rytucją roku 1764, teraz Mo-
i Prusak domagają się, abyśmy
m sejmie wyraźnie napisali, że
odatków, ani aukcji wojska *sub*
litate traktowane mieć nie chcemy,
ab unanimitate. A czemu to?... dla-
iż zawsze jednego kupić potrafią, który
kreską sprzeciwi się podatkom i po-
eniu wojska, ale bez wojska my będąc
eć musiemy... szkody, które nam czynić
ą". Pretekstem wmieszania się zazdro-
sąsiadów są nieprzezorne, chociaż w do-
ntencji, odezwania się na sejmie, jeśli „nie podszczuwania
niektórych innych odrodnych Polaków". Czy ulec?
„kto ma najmniejszą uczciwość w sobie", czuje, że

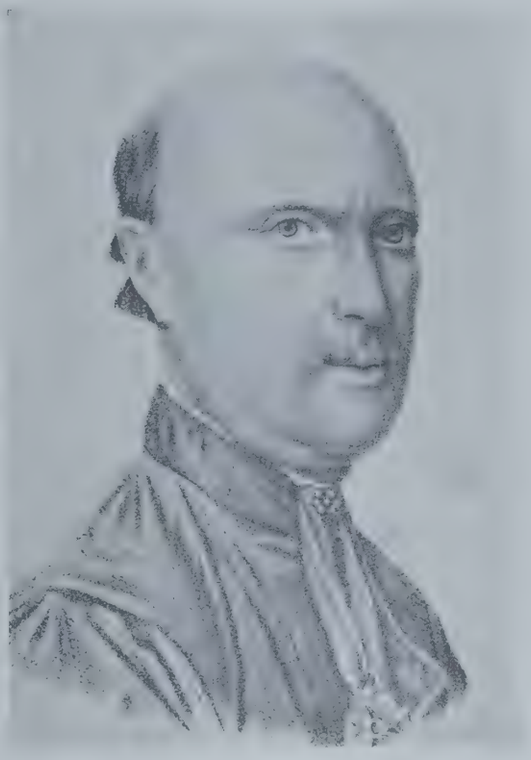

Celestyn Czaplic, podkomorzy łucki, z portretu L. Marteau. Litografja Karola Mintera. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Adam Krasiński, biskup kamieniecki (według portretu M. Bacciarellego). Własność Ordynacji Krasińskich

byłoby „rzeczą dolegliwą, upadlającą, szkodliwą, wywracać samym to, na czem jedynie stoi honor i otucha jakakolwiek narodu naszego", że byłoby to „pierwszym aktem" hołdowniczej uległości i Polska obróciłaby się „zupełnie w prowincją której tamtych monarchij"... „Może..., gdy zgodnie odpowiemy na tym sejmie, te same, choć tak mocne potencje ..., zawieszą ostatecznie... ogniem i mieczem nas prześladowania. Może... lepiej nakoniec pocierpieć cokolwiek wojny i ruiny, niż samochcąc to uczynić, co nas spodliwszy, teraz odejmie światu całemu opinją, że jest jeszcze jaki duch męstwa między nami, że jesteśmy warci względu ocalenia i pomocy jakiejkolwiek, od kogokolwiek, kiedyżkolwiek"... Z drugiej strony, zważyć trzeba, że „nam przeszkodzić powiększenia intrat i sił mają za rzecz pryncypalną Moskwa i Prusak; są bardzo mocni, otaczają nas prawie dokoła; nie tają się z rezolucją ostatnich gwałtownych sposobów na nas wywarcia...; jest podobieństwo, że nim się za nami kto ujmie przeciwko nim, oni będą mieli czas nasz kraj tak zrujnować, spustoszyć, z niego pieniądze, bydło i ludzi wydrzeć, że chociażbyśmy na potem jakim sposobem ich i pozbyli z naszego kraju, kraj nasz tak byłby zniszczony, że w pięćdziesiąt lat ledwoby mógł przyjść znowu do jakowego zaludnienia, do jakowego majątku pieniężnego; a bez tych dwóch okoliczności nie możemy nigdy nic dobrego ku prawdziwej sławie i szczęśliwości kraju rozpocząć". Nawet przy posiłkach zagranicznych Polska uległaby zniszczeniu, będąc teatrem wojny. Stąd trudność decyzji, stąd olbrzymia odpowiedzialność. Trzeba radzić się sumienia. „Wpędzić ojczyznę w niewczesną odwagę, w nieszczęście oczywiste, jest zawsze płochością naganną; utrzymanie honoru jej *etiam ultimo discrimine* (nawet z największem niebezpieczeństwem) jest czasem powinnością".

Stawiał więc problem wojny o niepodległość, o dobry rząd, ale nie głosząc jej jeszcze otwarcie, wzywał przedstawicielstwo narodu, ażeby skupiło się około tronu, gwoli wsparcia go w orężnej czy dyplomatycznej walce. — Żadne prawie nie odpowiedziało mu echo życzliwe.

Ledwie dyskusja monetarna dobiegła kresu, a już Wielhorski, poseł wołyński, tamtym „uwagom dobrego obywatela" przeciwstawił apoteozę nierządu, którym „Polska stała". Słabość Rzpltej była czynnikiem równowagi europejskiej, i potencje nie mogły pozwolić ani na jej wzmocnienie, ani na uszczuplenie przez państwa ościenne. „Z tych więc przyczyn graniczących z nami sąsiadów obawiać się nie powinniśmy". Natomiast może zagrażać Rzpltej silny rząd. Stąd potrzeba opisania dokładnego władzy komisyj skarbowych i wojskowych

„cale przeciwko dawnym zwyczajom z niezachowaniem zwykłej przodkom naszym w tej mierze ostrożności ustanowionym“. Nowością było oddanie królowi czterech pułków gwardyj i prawa mennicy. Przynajmniej konieczne jest „objaśnienie konstytucji 1764, ażeby materje *status*, jako to podatki, wypowiedzenie wojny, traktaty i inne tym podobne pod większość głosów nigdy nie podpadały“. Nie wypada życzyć sobie powiększenia wojska, bo byłoby przyczyną zniszczenia obywatelów. Potępiał „żądzę wyrównywania innym państwom i mięszania się w ich wojenne czyny“, „dobro albowiem wolnej Rzpltej na tem zawisło, aby każdy w niej w szczególności obywatel był szczęśliwym“. Neutralność, jaką zachowano w czasie wojny siedmioletniej, mienił najwłaściwszą przezornością. Uwielbiał jednomyślność, jako stojącą na straży ustroju republikańskiego, i wywody swoje ukoronował projektem p. t. Ubezpieczenie wolnego głosu.

Nie kwapiono się wziąć go pod obrady, słusznie mówiąc, że „nie jest potrzebny, bo podobne jemu mamy sobie od dworów rosyjskiego i pruskiego podane deklaracje“. Nawracano do spraw skarbowych, ale rychło Repnin i Benoît dopomnieli się, aby uchwalić ten wniosek Wielhorskiego, „grożąc nieprzyjaźnią i wojną nieodwłoczną“. Wówczas zwolennicy reform zażądali, aby wprzód projekt biskupa krakowskiego był podany. Ta „gorliwość o wiarę katolicką“ nie w smak teraz była Sołtykowi. Pod naciskiem wręczył wprawdzie sekretarzowi sejmowemu swoją pierwotną propozycję w materji religji, ale sesja wśród ogromnej wrzawy, „do której też i niektórzy Ichmość arbitri przeciw skromności przyłączyli się“, została odroczona. Następne posiedzenia były już tylko grą obłudy i przemocy. Tak zbiegła ostatnia listopada i sejmu dekada. Wycofywali się Czartoryscy. Wojewod ski poddawał się wskazaniom biskupów, zrzekał się prze niczenia konfederacji generalnej i dopraszał się, aby pr został wspólny wniosek Wielhorskiego i dworów postron W tymże duchu i syn jego, sceptyk i sybaryta, wyg frazesy o miłości wiary i wolności. Szczwany dworak książę siewierski, zaklinał się uroczyście, że nie był „ krytą, wiarę za pozór tylko do innych ...względów i zam biorącym“. Także marszałek Lubomirski poparł swoj wagą wstecznictwo, wysługujące się obcym. Jeden tylk zenhauz, podskarbi nadworny litewski, powiedział szcz „rządu ten nie chce, kto w radach krajowych więk głosów nie chce“. I przez jego usta dała się słyszeć s ojczyzny: „Nie tak mię boli, że mię sąsiedzi martwią to mię bardziej dolega, że od własnych obywatelów pr dowaną jestem“. Ulegał wszakże, „gdy zburzone okolicz przymuszając umysł, chęć i w niechcącym sprawują“. Za „marszałek poselski pytał się po trzy razy, czyliby zgoda na podpisanie... projektu pod nazwiskiem: Ubezpiec wolnego głosu — i za odpowiedzeniem trzykrotnem osól mujących kilkunastu (bo drudzy wszyscy smętnem m niem twarz pokrywając, nic nie mówili)... zaprosił deput wyznaczonych do konstytucyj do podpisania“.

Potem szło już tylko o to, aby uchylić się od spełn żądań dyzunitów i dysydentów. Przyjęto do wiadomość tykuły tolerancyjne, opracowane przez biskupów a zawier pomniejsze ustępstwa, i śpieszono się przy całowaniu króla odjąć mu narzędzie władzy, jakiem był związek federacji. I wśród pozorów serdeczności dogorywał ten kończąc swój żywot w dniu 29 listopada.

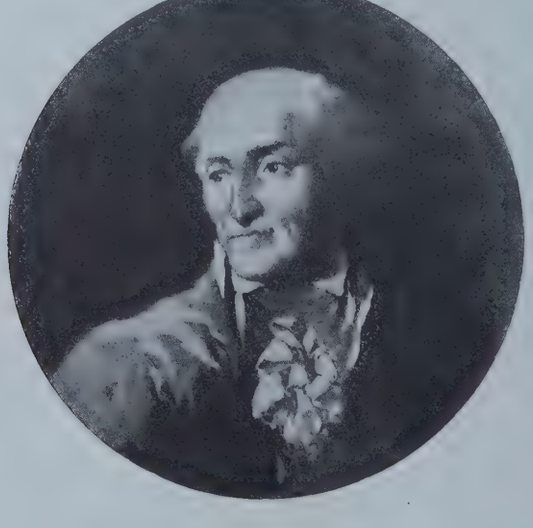

Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski

ROZDZIAŁ XXI

RADOM I BAR

sejmu r. 1766. — Repnin reżyserem akcji tak różnowierców, jak staroszlachetczyzny katolickiej. — Jego rządy pod imieniem marszałka konfederacji radomskiej, rzała »Panie Kochanku«. — Gra Stanisława Augusta. — Agitacja na tle wyznaniowem i biskup Sołtyk. — Sejm warszawski 1767—1768. — Porwanie 3 senatorów . Polityka króla a dzieło pełnomocnej delegacji sejmowej. — Protest Wybickiego. — Zamysły biskupa kamienieckiego. — Wybuch konfederacji barskiej. — Jej ter u wstępu. — Stanisław August na rozdrożu. — Kolińszczyzna. — Dalsze dzieje konfederacji. — Rola Adama Krasińskiego. — Zmieniona konjunktura poli- — Tragedja bezrozumu i partyjnictwa. — Bezkrólewie ogłoszone. — Gra dyplomatyczna. — Zamach na króla. — Zapowiedzi pierwszego rozbioru. — Ostatnie boje konfederatów. — Ich legenda.

o sejmie roku 1766 zaczął się nowy, wybitnie przejściowy okres.

Załamała się idea reform Czartoryskich. Starzy książęta zbyt byli doświadczeni, ażeby porywać się do walki ocześnie z bezrozumem i fanatyzmem swego społeczeńz obcą przemocą. Zadowolili się częściowem uporządkowadochodów państwowych ępującą za tem poprawą zków siły zbrojnej, zrzeię uzdrowienia parlamenu, byle nie narazić się owi i nie zrywać z Mo- Dlatego opuścili Stani- Augusta, gdy chciał wyasło obrony godności i niegłości Rzpltej. Tymczasem ba ich znowu okazała się ą. Minister rosyjski Panin ął bezwzględnego poparcia awie dysydenckiej, a gdy wili, wydał im wojnę. — zachowawczy także omylił nadziejach swoich na spoe strony różnowierców i na. Ten prowadził dalej odwójną, gotów w razie wodzenia chwycić partnera dło.

podniety rosyjskiej ksiądz el Podoski, referendarz ny, który w czasie sejśredniczył między Repni- opozycją, objeżdżał z potem roku 1767 co możch malkontentów i obie- pomoc imperatorowej lce o zagrożone swobody wet usunięcie z tronu istnego Ciołka. Takież je budził manifest Kata który przyrzekał „macierą jej opiekę“ nietylko ntom, ale i „prawdziwym patrjotom, którzy jęczeli sku“. W odpowiedzi na przedstawienia Stanisława Aużeby wojska moskiewskie ustąpiły z Polski, wkroczyło h kilkadziesiąt tysięcy. Pod ich osłoną dyzunici i kala Litwie zawiązali konfederację w Słucku, a równocześnie anci koronni w Toruniu. Na tych aktach z datą 20 widniało zaledwie 573 podpisów, w części kupionych ymuszonych a nawet prawnie nieważnych, jak dzieci i niewiast. Lecz przewódcy różnowierców, zadufani w protekcję zagraniczną, zuchwale stawili się na zamku warszawskim.

Dla uspokojenia kraju postanowiono na radzie senatu z 25 maja pod dyktandem Repnina zwołać sejm nadzwyczajny na jesień. Król ustępował, widząc, co się święci. W tymże bowiem czasie przeciw różnowierczej mniejszości, ale i przeciw koronie, wiązała się tłumnie szlachta po wszystkich prawie województwach. Pod bokiem króla porozumiewali się w tej mierze z ambasadorem rosyjskim w ciągu wiosny przywódcy opozycji katolickiej i konserwatywnej, jak Potoccy z wojewodą kijowskim, Franciszkiem Salezym, na czele, Jerzy Mniszek, marszałek nadworny, Teodor Wessel, podskarbi, Pociej, strażnik w. lit., Wielhorski, biskup Krasiński. Sołtyk, jeśli tam wtedy nie był, przyłoży się najskuteczniej do uformowania stronnictwa moskiewskiego wpływem swoim u Stolicy Apostolskiej zyskując po śmierci prymasa Łubieńskiego potwierdzenie w najwyższej godności kościoła polskiego Podoskiego, ateusza i łotra przedajnego. Z początkiem czerwca stanęła ogólna konfederacja Litwy pod Stanisławem Brzostowskim, starostą bystrzyckim. Jeden tylko Józef Hylzen, wojewoda miński, który wtedy przewodniczył trybunałowi w Wilnie, miał odwagę się opierać i narazić na represje moskiewskie. Na głowę od parady całego ruchu upatrzono księcia „Panie Kochanku“.

Gabrjel Podoski, prymas

Nie był to „posłaniec Boży“, jak chciała poezja kontuszowa, który dopóki żył, żyła i Polska. Ani, jak kazała wierzyć nauka, „półzwierz, półczłowiek, a w każdym razie półgłówek, prawdziwy Falstaff naszej narodowej tragedji, maniak, któryby w każdem innem zdrowem społeczeństwie był wyrzucony z towarzystwa ludzi rozsądnych“. Stoi niewątpliwie niżej od innych spółczesnych mu magnatów wykształceniem, kulturą, zamiłowaniami. Dlatego był najbardziej z nich popularnym. Zachowywał pozory równości szlacheckiej, której legenda tak droga była dla szarego tłumu herbowego. Ra-

dziwiłłowska duma, to przecież jeden z najwybitniejszych rysów jego, mimo dobroduszności, i zresztą ta duma właśnie jest cechą sympatyczną, gdyż ona chroni go niekiedy od spodlenia się na podobieństwo innych możnowładców tego pokolenia. Ten burda, wiecznie pojony przez złą kompanję, z którą od najwcześniejszej przestaje młodości i która żeruje na jego niezmiernej fortunie, sam jeden, chociaż mniej poczytalny, pokarany został przez Familję banicją. Przez cztery lata tułał się po obczyźnie, kołatając do dworów wiedeńskiego, wersalskiego i drezdeńskiego. Na dłużej nie starczyło mu hartu. Przeważyły względy polityki rodowej. Moskwa obiecała mu zemstę nad Czartoryskimi, powrót do majątków i zaszczytów. Podpisał więc, jak zresztą wielu innych, zobowiązanie zupełnego wobec rozkazów rosyjskich posłuszeństwa i eskortą czerwonych, kozaków w towarzystwie nieodstępnego już pułkownika Karra, wyznaczonego mu na doradcę i kierownika, wrócił w triumfie na Litwę i rozpoczął wśród ustawicznej pijatyki rządy, które rzuciły tragiczny cień na pamięć facecjonisty ulubionego.

Teodor Wessel, podskarbi koronny (z obr. ol.)

13 czerwca wśród niezmiernej ciżby szlacheckiej zjechał uroczyście do Radomia, gdzie w dziewięć dni później ukonstytuowały się władze konfederacji generalnej. Objęła ona najszersze koła. Liczono do 80.000 podpisów. Znalazły się tam obok służalców moskiewskich nazwiska ludzi różnych. a szczerych przekonań. Ogół owczym pędem biegł za hasłem obrony wiary i wolności. Potężnym bodźcem była też nadzieja pozbycia się „Ciołka", który wszak zadarł z imperatorową i postradał jej protekcję.

Tymczasem naopak tym wyrachowaniom Stanisław August utrzymał się na tronie i do pewnego stopnia opanował nawet położenie. Pozornie wyglądało to tak, że dla uratowania korony dla siebie zgodził się być narzędziem, jakiego potrzebowała Rosja. Nowa elekcja dałaby sposobność wmieszania się innym państwom, Francji zwłaszcza, sprzymierzonej z Austrją i Turcją. Najprawdopodobniejszy wybór Sasa nie był pożądany dla carowej, gdyż miałby on oparcie o dziedziczną potęgę Wettynów. Natomiast Poniatowski musiał się wyrzec wszelkich dążeń do niezależności, skoro wykazano mu naocznie, że wszystek naród szlachecki był przeciw niemu i przeciw jego reformom. — Jakoż już od ostatniego sejmu zamarła w nim wiara w możność podźwignięcia Rzpltej rozumem i ofiarnością jej obywateli, jak wcześniej jeszcze wyzbył się złudzeń co do pomocy, czy życzliwej neutralności, dawnej kochanki cesarskiej. Wtedy entuzjasta ustąpił miejsca dyplomacie, byle nie postradać berła. Dopatrywano się w tej grze egoistycznych jedynie pobudek. Były wszakże i płynące z przekonania o powołaniu, obowiązku nieodbieżenia wielkiego dzieła kulturalnego i o zdolności ocalenia wielu zdobyczy z okresu poprzedniego. Środkiem do tego były różnorakie drogi wpływania na Repnina.

Dość, że konsyljarze konfederaccy otrzymali do podpisu gotowy manifest, który wniwecz obracał wszystkie ich nadzieje. Oto wiązać się mieli przy królu, przypuścić dysydentów do układów, wezwać gwarancji imperatorowej. „Zwiedzeni jesteśmy w podobieństwie ptasząt na lep złapanych", zawodzą żałośnie, ale wraz wyznają: „taka w nas wszystkich pc panuje, iż lubo widzimy, że wszystkie czynienia nas nieomylną zgubą, obrzydliwym sposobem do niewoln przyzwyczaić się nie wstydzimy". Delegaci wielkopolscy rozumieniu z Jerzym Mniszchem, marszałkiem nadwo kor., i Sołtykiem sprzeciwiają się zapewnieniu w mani uczynienia sprawiedliwości różnowiercom, ale cofają się bec groźby. Radom był otoczony wojskiem moskiewsl Zatoczono nawet armaty przed ratusz. Więc podpisano, r tylko różne zastrzeżenia. A wkrótce mimo pewnego wa napłynęły akcesy od nie nych w Radomiu dygni Repnin bowiem był nieu Konfederacja zaprzysięgła wierność sobie wszystkie j dykcje, zawiesiła w urzędov niektórych stronników Fai wprowadziła sądy dla pogr nia i zastraszenia przeciwn Jednakże nie obalała na urządzeń z czasu konwo Miał o nich rozstrzygnąć d ro sejm jesienny. Tymcz w drugiej połowie lipca mu udać się delegacja rado z zaproszeniem króla do ak Imieniem jej przemawiał Poniński, marszałek kaliski różnych frazesach zakończ leceniem przyszłego kon swoich łotrostw, Podoskie prymasa, „aby tak wiele wielka przyozdobiła powa Stanisław August akces do sejmu, ale zalecenie pr bo taka była wola Repnina zmusił teraz władze konfe cji, że przeniosły się do W wy. Radziwiłł to puszył si bec zgnębionych przeciwn to chciał się wymknąć twardej ręki ambasadora skargą na niego (zwłaszcz zaprzestawał się srożyć pr Familji pod wpływem wdzi małżonki generała ziem skich) wyprawił marszałek konfederacji Szymona Kos skiego, obok czterech posłów generalności w osobach ku strza Wielhorskiego, krajczego Józefa Potockiego, staros domierskiego Józefa Ossolińskiego i strażnika litewskiego P Ci mieli dziękować wielkoduszne Katarzynie za pro i prosić o gwarancję starożytnych praw Rzeczypospolit ich wymowie i intrydze wiele się spodziewali przyw radomian. Tymczasem w kraju inne budziły się uczuc

„Żal pomięszany z desperacją zabiera się stąd ze m domu", pisał jeden z konsyljarzy konfederackich na w nem z Radomia. „Widzi Bóg serca nasze, jaką intencj szliśmy w to dzieło salwowania wiary i ojczyzny narodowej, toć nie można nie obiecywać sobie jakiego szenia. Tylko, że mi się gwałtem tłoczy i wstyd do p z którym wcale się będzie przed bracią w kraju i somsi trzeba pokazać". — Oburza się ogół na wiadomości spotycznem rządzeniu się Moskwy w konfederacji gene Przed każdą sesją sekretarz konfederacki, Marcin Matusz musiał się stawiać u Repnina dla opowiedzenia inte i materyj, jakie miały być przedmiotem narad, a ten wał instrukcje „mocno, prawie obyczajem kraju swego ostre i surowe ukazy". Straż przy pałacu Radziwiłłow obok warty polskiej trzymało pięćdziesięciu kirasjerów skiewskich. W ambasadzie rosyjskiej układany był przyszłych posłów, którzy musieli pisemnie zobowiąz popierać sprawy im zlecone. Wojewoda kaliski, Twardo

ił z Warszawy pod koniec sierpnia: „Repnin robi, co
ię zdaje, i konfederacja tutaj bawiąca to wszystko wy-
wa. Sejmiki projektował. Pretendenci do po-
tu się zjeżdżali". — Najsilniej przeciw
poniżeniu narodu reagują zrazu ko-
„Co to się dzieje", pisze Zofja Lu-
rska, wojewodzina lubelska. „Rep-
panujący... Taka to nieszczęśliwa
ść, że się wydobyć z niej nie
my. Już też to nowa rzecz, że
wa po sejmikach asystuje
zem, co mają do instrukcji
nować, żeby się nie ważyli
ch listów czytać, tylko jed-
p. Repnina, i zapewne
m stanie i toż samo bę-
co i w Radomiu, opierać
dą, a nakoniec zrobią, co
ażą... Sto tysięcy podpisa-
dać się zawojować kilkom
y Moskwy... Dla Boga, co to
ieje... Sami chcą ginienia".
agitacji sejmikowej góruje
religijny. Napominał sena-
papież Klemens XIII w ode-
z sierpnia 1767: „Im bar-
czas się ten zbliża, którego sejm
ordynaryjny ma się w Warsza-
odprawować, tem bardziej nas... mi-
Chrystusowa pobudza, abyśmy was
kiedy najbardziej potrzeba, przez
zności Jezusowe ostrzegli, że na tym
, jaki los dla wiary świętej wypadnie,
u wieczne zbawienie wa-
dlegać będzie". Rozwijał
iernie żywą akcję nun-
Durini, a za temi wska-
ni idąc, duchowieństwo,
rne zwłaszcza, uruchо-
woje olbrzymie, wszystkie
ycia przenikające wpływy.
kich prześcignął gorli-
biskup krakowski. Jego
rzez listy i wysłańców
cej oddziaływał na sej-

egały przecież rozkazom
y, która wszędzie, za
iem ziem pogranicznych
any tureckiej, wysłała
w i wojsko i nie wahała
ć przemocy. Z Wiel-
i donoszono „o feral-
solutyźmie... od wieków
hanym". Sejmikujących
dzie otoczyła „dywizja
a Apraksyna z ulokо-
drzwiach cmentarza ar-
a „posłów nie przez
cję ziemiańską większo-
posów (jako prawo mieć
aszczyconych, lecz tylko
przeczytanych za obra-
uznano" t. j. wymienio-
instrukcji Repnina, osła-
wkrótce, Ponińskiego
wskiego. Protestujących
egzekucją wojskową.
akowano F. Rostworow-
do Głuchowa 200 dragonów na tydzień. Podobnie
ię w innych stronach Polski. W Opatowie na sejmiku
ł moskiewski z ludźmi 600 znajdował się... podczas

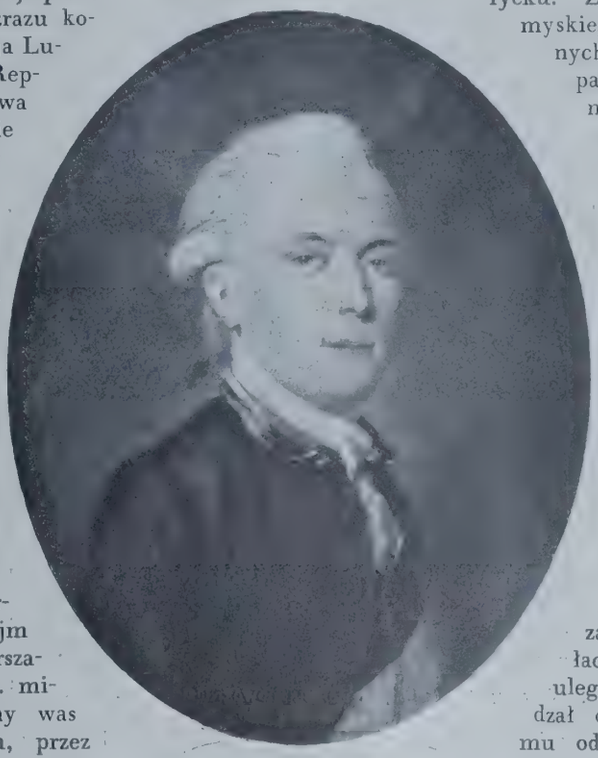

Józef Potocki, krajczy koronny (z obr. ol.)

Klemens XIII, papież (według ówczesnego miedziorytu).
Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

elekcji posłów, warta stała przy kościele, huzary na środku miasta w paradzie". Przyaresztowano gorliwego zelanta wiary, Feliksa Czackiego, we własnym jego domu w Porycku. Zniszczono majątki kasztelana przemyskiego, podkomorzego sanockiego i innych opornych. Zewsząd dochodzi rozpaczliwe wołanie: „już wolności nie mamy". I wśród ucisku i niedoli rodziła się myśl walki o niepodległość, jeszcze nieskrystalizowana, ale już tkwiąca w tych żałosnych relacjach. A równocześnie odzywała się coraz głośniejsza skarga na twórców konfederacji radomskiej: „Jakżeście nas, panowie, w to wdali, tak nas chciejcie wyprowadzić z tego".

Najwinniejsi dalecy byli od skruchy. Nie mówiąc już o Podoskim, co się niepomiernie na tym interesie radomskim dorobił, taki Mniszech myślał tylko, jak się z najmniejszą stratą wycofać, i wyjdzie wcale obronną ręką, złożywszy jeno laskę marszałkowską i zamknąwszy się na czas zawieruchy w dukielskim swoim pałacu. Biskup kamieniecki chwilowemu uległ obłąkaniu; a nadto zresztą pogardzał drobiazgiem szlacheckim, aby miał mu odpowiadać; i zbyt tchórzem był podszyty, żeby się Moskwie bezpośrednio narażał; nakoniec wszystkie nadzieje pokładał li tylko w międzynarodowej polityki obrotach. Natomiast Kajetan Sołtyk gotował się dać z siebie przykład ofiary.

Biskup krakowski najmniej był pasterzem owczarni Chrystusowej, więcej politykiem, zaś przedewszystkiem księciem. Jego karjera duchowna nic nie miała wspólnego z powołaniem, co oczywiście nie mogło razić spółczesnych. Typowy to prałat XVIII wieku, na którego wyniesienie złożyły się nepotyzm i dworactwo. Należał do trójcy (z Brühlem i Mniszchem) handlującej łaskami Augusta III u schyłku jego panowania. Nie mógł przeboleć, że się skończyły tamte złote czasy. Nie obchodzi go wiele upadek Akademji, której był kanclerzem, a tem mniej diecezja, której miljon wiernych żyło w głębokiej ciemnocie i ogłupiających zabobonach. Zajmują go obiady i asamble, okazałe zaprzęgi i wytworne damy, teatr, muzyka, cieplarnie. Niezmiernie gwałtowny i dumny, blednie na wspomnienie Stanisława Augusta, wargi mu się trzęsą, a twarz pogardliwym wykrzywia się grymasem. Gdybyż można pozbawić go korony! Za tę cenę gotów byłby porobić najdalej idące ustępstwa. Na zjeździe z hetmanem Branickim w Białymstoku zastanawiał się jeszcze, jakby porozumieć się z Paninem. Ale Repnin osłania króla,

a biskupowi grozi uwięzieniem, jeśliby dłużej stawiał opór w sprawie dysydentów, i radzi mu, aby zebrał armję, bo to jedynie skuteczny sposób dla zwalczenia żądań cesarzowej. Jakoż, kiedy sejm się otwiera 5 października, Warszawa przepełnia się obcym żołnierzem, „w ogrodzie Brühlowskim stoi pod namiotami świeżej Moskwy z okładem 1800 ludzi". Książę biskup krakowski już nie ośmiela się wychylić gdzieś dalej, niż sala sejmowa, i to za dnia tylko, „a w nocy obawia się, żeby jego na drodze nie wzięto, ani na ulicy. Mówi, że jeżeliby się to stać miało, to lepiej, że jego z domu wezmą, co przyzwoiciej będzie". I zawczasu przygotowuje podarki dla żołnierzy, którzy przyjdą go uwięzić, i pisze manifesty protestujące; nie każe tylko rozdać dragonji swojej nadwornej prochu i kul. Zaklinać będzie nawet z wygnania, aby się „żadnej gwałtownej nie chwytano imprezy". Nie znał innej broni, niż intryga i swada. Jednakże jeśli nie ustąpił przemocy, to nie jedynie przez zawziętość wielkiego pana o sangwinicznym temperamencie. Odezwały się w tej godzinie próby i inne, szlachetniejsze uczucia: buta przodków, bojarów, którzy nie mogli znieść srogości rządów carskich i łaknęli swobód kultury świata zachodniego, i godność senatora polskiego, księcia kościoła, i zapał religijny, i troska o losy ojczyzny, i jakby skrucha za winy skażonego życia. Dlatego jego wystąpienia oratorskie wywierały silniejsze niż kiedykolwiek wrażenie.

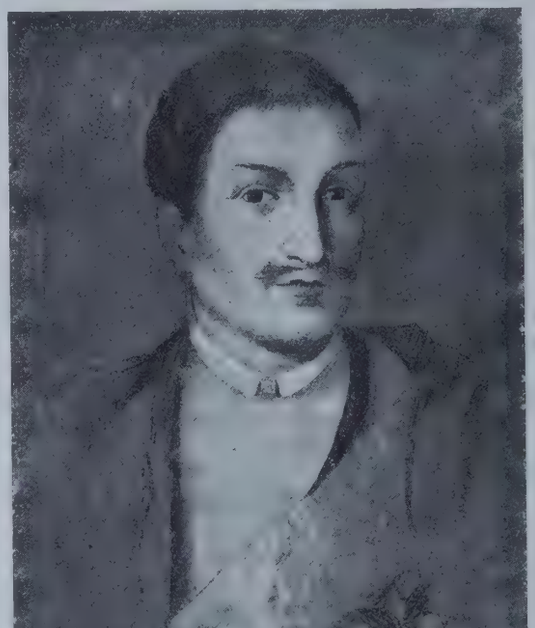

Szczęsny Feliks Czacki, starosta nowogrodzki, konfederat barski (z obr. ol.)

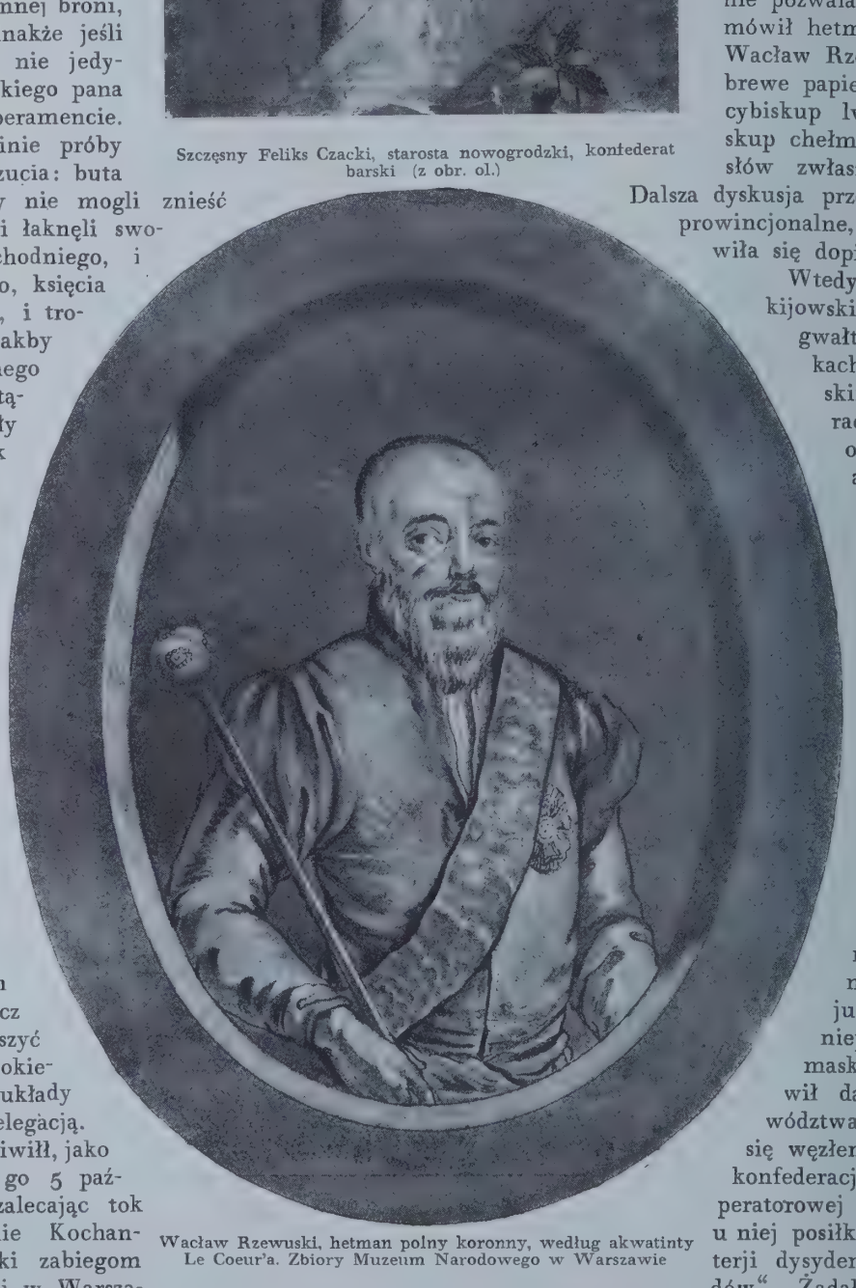

Wacław Rzewuski, hetman polny koronny, według akwatinty Le Coeur'a. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Zanim jeszcze sejm się otworzył, nastrój w stolicy był bardzo podniecony. Gdy nuncjusz odczytuje w pałacu Radziwiłłowskim brewe papieskie do Stanu Rycerskiego i udziela błogosławieństwa, „takowym sposobem wzniecone między obywatelami rozrzewnienie" wywołuje uroczyste oświadczenia „podać raczej na niebezpieczeństwo krew i życie swoje, aniżeli dać ponieść wierze katolickiej i prawom swoim uszczerbek". Lecz Repnin nie dał się zastraszyć krzykiem, a chcąc łatwiej pokierować sejmem, postanowił układy prowadzić z pełnomocną delegacją. Z jego natchnienia Radziwiłł, jako marszałek sejmu, zagaił go 5 października, taki właśnie zalecając tok pracy. Łudził się „Panie Kochanku", że tymczasem dzięki zabiegom u imperatorowej poseł jej w Warszawie łagodniejsze otrzyma instrukcje. Więc na pierwszej zaraz sesji sekretarz Matuszewicz odczytał akt następnie plenipotencją dla delegatów, których wyznaczan układów z książęciem Repninem. Otrzymywali oni „zup moc i władzę" „konkludowania i pisania traktatu", którym miały wszystkie nadużycia „według p by Rzplitej naprawione", tu „prawa, forma rządów i wo narodowa" utwierdzone przez rancję carowej Katarzyny, „sz przyjaciółki i aljantki naszej". tąż wysoką gwarancją" winna stać się „zupełna satysfakcja" nitom i dysydentom. Rzecz g przyrzekał sejm we wszystkiem ceptować".

Zaczęły się rozprawy. Sołty dził się na komisją, ale tylk „roztrząśnienia, rozważenia", za cyzja miała pozostać przy sejmie, „a tymczasem na ten jekt, w którym ile słów, tyle na wiarę i wolność, żadną z azardem wszystkiego i życia sa nie pozwalał". W tymże duchu mówił hetman polny koronny, Wacław Rzewuski. Nazajutrz cz brewe papieskie. Dali się słysze cybiskup lwowski Sierakowski skup chełmski, zacny Turski, a słów zwłaszcza Seweryn Rzew Dalsza dyskusja przesunięta została na prowincjonalne, a w pełnym sejmie wiła się dopiero 12 października Wtedy po Załuskim, bis kijowskim, który żalił si gwałty, popełniane na kach, jak świeżo na Kożu skim, konsyljarzu ko rackim, gdy raz p odwoływano się do aby okazał gorliwość bronie wiary i nie głości, w gorzkich wach tłumaczył sw silność. Napomkn od objęcia rządó szego nie miał c prawidła, jak u ten naród rząc szczęśliwym i żanym". Wspom ostatnim sejmie którym go „ch rąca za dobro, za tego królestwa un a który zniweczył v kie jego zabiegi. „ naród co chciał, to nił, ale co uczynił już zapomnieć nikomu niepodobna". I zdzi maskę obłudy z radomia wił dalej: „Wszystkie wództwa, ziemie i powiaty się węzłem nowej konfederac konfederacja wysłała posłów d peratorowej rosyjskiej, doprasza u niej posiłków i gwarancji tak terji dysydentów, jako i form dów". Żądał też odczytania *tiales*, które posłowie od konfederacji w Moskwie odd Sekretarz sejmowy, wyszedłszy na środek sali, czytał

do imperatorowej rosyjskiej: „Pierwszy krok złączonej skonfederowanej Rzpltej jest od wyznania niższego powania Waszej Imperatorskiej Mości za wspaniałe intevanie się do ocalenia dawnych praw wolności, prerogi rządów...“ I mieli posłowie nietylko „zlecenie upewnić jak najżywszej wdzięczności“, ale „suplikować w imieniu ej o kontynuacją pomocy i posiłków łaskawych, pod em których oczekiwano skutków jak najpomyślniejszych wobód i uszczęśliwienia. Rzplta trwałość szczęścia i wolswojej chce być winna W. Imp. Mości, i jako jej gwaa jedynie może ubezpieczyć stałość praw naszych, tak wysoką i wielowładną uprasza... Supplikujemy tedy, instrument tej wysokiej i władnej gwarancji posłom m łaskawie powierzyć raażeby do Ojczyzny swojej ceni tym darem szacownym ia Rzpltej dopełnić i sejmoonstytucje tymże instrumenwielowładnej gwarancji W. Mości zaszczycić, a ustawy o wolności i otrzymania rzą-nierzające uczynić na zawsze ruszone mogli... Oryginał anego instrumentu tego w arch Rzpltej, jako święty i depozyt, wolność naszą upeący, złożony będzie dla oświadwiekom sławy i łaski W. Mości“. Wzamian obiecywano itom i dysydentom „zjednać te zadośćuczynienie“.

dwie przebrzmiały te słowa, się Sołtyk i zaczął dowoe konfederacja nadużyła swej , że jej czynności „ze wszech są ladaco i szkodliwe“ i ego waloru, mocy i prawa nie mogą“. Zresztą „wiaświatu całemu, nietylko napolskiemu, że nie dobro-, nie z chęci i wewnętrzrzekonania wszystkie sancita nfederacji i też *credentiales* wione, tylko przez ukaz de-ny i który absolutna kazała ja“. I wypominał Stanom ącym i królowi, że nieprzene są normy obrad publicznych i że niema dla nich bezistwa. Dopraszał się też, żeby zażądać od Repnina „poi ordynansu i innych instrukcyj do czynienia tych wności, gdyż zdają się być wcale przeciwne deklaracji ławionej monarchini“, która tron zdobi „nieskończoną cią i niewypowiedzianą dobrocią“. Zaś aż do otrzystanowczej w tej mierze odpowiedzi od posła rosyj„protestował się przed Bogiem, królem i stanami , iż na żadne projekta, materje i w nich głosy nie i“. I kończył: „Niech nam Bóg będzie miłosierny, duszę na świadectwo dziełom ojców naszych“.

oż dopełnić się miała ofiara, zanim zbiegło trzy dni w sejmowaniu. W nocy z 13 na 14 października zostali w areszt od wojska rosyjskiego i uwiezieni zawy“ Sołtyk i Józef Załuski, Wacław Rzewuski i jego syn, poseł podolski. Repnin ważył się na ten krok, oddawna mając upoważnienie od swego rządu, ale tę od prymasa, a nawet podobno pisemne wezwanie szałka konfederacji litewskiej, zastępującego często pi„Panie Kochanku“.

kazywał na to dość wyraźnie diarjusz wypadków, no- od datą 13 października, że tenże Brzostowski właśnie osła rosyjskiego ozdobiony został orderem św. Anny. półcześni i historycy woleli obwiniać Stanisława Augusta o współdziałanie z Repninem. Oskarżenie króla, że przyczynił się do porwania senatorów i posła, okazało się fałszywe; przeciwnie zabiegał usilnie o ich uwolnienie. Czyliż jednak nie należy go potępić za względną bierność w tej chwili dziejowej? Czyliż nie miał obowiązku kazać gwardjom odbić uwięzionych? Czy nie powinien był rzucić hasła obrony godności i niepodległości Rzpltej, uprzedzając twórców konfederacji barskiej?

Trudno, nie miał danych na bohatera. Zresztą postradał wiarę w to pokolenie narodu swego za poprzedniego sejmu. Może byłby się wystawił w walce o dobry ustrój Rzpltej, ale cóż go łączyło z ciemnym tłumem, który religję utożsamiał z zabobonem, a wolność z nierządem? I jakież widoki wyparcia wroga? Kilka tysięcy żołnierza polskiego mogło próbować opierać się krociowym armjom mocarstw ościennych, li tylko współdziałając z pospolitem ruszeniem całego narodu. Ten wszakże, niedość że zapomniał wojować od paru pokoleń, ale przywykł sprzymierzać się z obcym a ucierać z własnym królem. Rozumiał też znakomicie Poniatowski, że Moskwa całkiem łatwo opanuje ruch opozycyjny, wydając mu na pastwę jego osobę. Miałże więc poświęcać się bezpłodnie? ustąpić miejsca fanatykom czy półgłówkom? Miałyż się wrócić czasy saskie?

Seweryn Rzewuski, hetman polny koronny, (według stalorytu F. Englehearta. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

Stanisław August nie złożył korony z powodu „wzięcia w areszt rosyjski senatorów i posła“, jak to uczynił z pieczęcią wielki kanclerz koronny, Andrzej Zamoyski. A jeśli nie przekonał go ten gest szlachetny, to oczywiście nie liczył się z obłudą takich wystąpień, jak prymasa, gdy na czele „wszystkich trzech prowincyj“ zanosił prośby o interwencję u Repnina. Kiedy wzywają, „ażeby Jego Królewska Mość raczył się obejrzeć na stan nieszczęśliwy Ojczyzny“, wtedy im odpowiada: „Ten się zawołany dopiero obziera, kto przedtem nie patrzył, ale ja, którym nigdy nie zaniechał pilnem okiem doglądać, skąd jakakolwiek szkodliwość lub przykrość mogła spaść na Ojczyznę, ja, którym wcześnie ją przestrzegał zawsze i tom jej doradzał, com dla niej znał być najzbawienniejszem, teraz słyszę obywatelów rady i ratunku wołających na tym stopniu, w którym równie i wspólnie jesteśmy nieszczęśliwi dlatego, że wspólną i równą drogą dotychczas iść nie chcieliśmy. Ale na cóż się przyda to rozpościerać żałośnie, co już nie jest w naszej mocy. Myślmy o tem, jak z teraźniejszej toni wybrnąć; niech każdy z nas ma przed oczyma, że pełnić urząd, nie rzucać go, powinien dobry obywatel w najgorszym czasie, bo najbardziej w takim dobrej, cnotliwej i rozumnej usługi potrzebuje Ojczyzna. — Wszak i ja w tej koronie, którą noszę, nie siebie, ale Ojczyznę kocham; wszak gdym rozumiał podczas przeszłego sejmu, że osoby mojej ofiara ułagodzi natężenia sąsiedzkie na to, bez czego kraj nasz rządny i poważany być nie może, ofiarowałem dobrowolnie złożenie dostojeństwa królewskiego; nie przyjęto tej ofiary natenczas, potem, co i na kogo od własnych już obywatelów było czynionem, do tej mnie i nas wszystkich przywiodło ciasnoty, że już jedną tylko dróżką chodzić nam zostaje. Ta jest ostra i przepaściami otoczona. Jednak póki życia mego, póki powinności mojej, tak w niej prowadzić, że gdy już nie może być dobrze, przynajmniej żeby nam było jak najmniej źle. A że to czynię prawdziwie, chyba niesprawiedliwy nie przyzna“...

Jakoż uzyskał tyle od Repnina, że w akcie limity sejmu wspomniano jego prawo zatwierdzenia układów delegacji (*salva in omni approbatione* Rzeczypospolitej). Zresztą skończyło się na popisach retorycznych, „płaczu“ i „jękach“ podczas sesji z 16 października. Ambasador rosyjski, jakkolwiek przez gwałt dokonany skompromitował w opinji powszechnej dotychczasowy rządu swego system, rzekomo tylko na udzielaniu sąsiedzkiej protekcji polegający, doiaźnie przecież osiągnął cel zastraszenia Stanów sejmowych. Zgodziły się 19 października odroczyć obrady aż do lutego 1768 roku, do którego czasu delegacja miała opracować ustawy nowego ustroju i doprowadzić do porozumienia z różnowiercami. Protestowali Wiśniewski, poseł bełzki, i Chreptowicz, grodzieński, ale bezskutecznie, równie jak później sam nuncjusz Durini. — W delegacji rej wodzili nastawieni przez Repnina, płatni zresztą przez niego, prymas Podoski i biskup przemyski (a po Zamoyskim kanclerz wielki koronny) Jędrzej Młodziejowski. Zasiadał tam, chociaż milczał i stary kanclerz litewski, i kilku zacnych, jak wojewoda poznański Antoni Jabłonowski, jak Michał Pac, starosta ziołowski, i wielu zwolenników reform, jak Kazimierz Poniatowski, podkomorzy kor., Józef Sosnowski, pisarz polny lit., Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny lit. Posłów delegowała Izba 48 t. j. po 16 z każdej prowincji; zaś po 5 senatorów wyznaczył z nich król i czterech z ministerstwa, a chociaż nie miał swobody w wyborze, podjął i na tym terenie walkę o dobro i przyszłość Rzpltej.

W układach dotyczących różnowierców, które delegacja prowadziła z posłami rosyjskim, pruskim, angielskim i państw skandynawskich w obecności biskupa dyzunitów i przedstawicieli konfederacyj dysydenckich, przyznano im zupełną wolność wyznania, niezależność od władz katolickich i sądy mięszane. Rok 1717 uznany został za normalny t. j. zmiany zaszłe od tego czasu w stanie posiadania religij mogły być przedmiotem dochodzeń. W małżeństwach mięszanych „synowie w ojcowskiej a córki w macierzyńskiej wierze edukowane być powinne“, za wyjątkiem umowy dla stanu szlacheckiego. Nastąpiło wreszcie zupełne zrównanie w prawach politycznych i innych nieunitów i dysydentów z katolikami. W tym względzie Repnin był nieubłagany, nie u biskupów zresztą natrafiając na opór zdecydowany. Owszem z jego poparciem prymas spodziewał się pozbyć nuncjatury z Warszawy i zamyślał podobno o uniezależnieniu kościoła polskiego od Rzymu. Plany te upadły i wiara rzymska katolicka ogłoszoną została za wieczyście panującą a odstępstwo od niej za występek kryminalny, karany wygnaniem z państw Rzeczypospolitej. Zapisano to w prawach kardynalnych „nigdy odmienić się niemogących“, do których zaliczono i wolną elekcję i równość szlachecką i zasadę wypowiedzenia królowi posłuszeństwa i liberum veto i unję z Litwą i przywileje prowincji pruskiej. Odróżniono nadto materje państwowe, w których obowiązywała jednomyślność na wolnym sejmie a do których należały: powiększenie lub odmiana podatków, pomnożenie liczby wojska, traktaty z postronnemi potenc wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju, indygenaty bilitacje, oznaczanie wartości monety, nowe określenie za władz administracyjnych i sądowych, porządek sejmo i sejmikowania, powołanie pospolitego ruszenia. Dopie takowem ubezpieczeniu podstaw słabości Rzpltej, obwaro jej odwiecznej anarchji, dozwalano sprawy „ekonomi rozstrzygać większością i pilnować regulaminu parlame nego, któremu utorowali drogę Czartoryscy na konwo Jeden tylko zrobiono wyłom w nieograniczonem dotąd p szlachty władania ziemią i poddanymi, zabraniając dz cowi kary śmierci i nakazując winnego „kryminału“ kazać sądom ziemskim, kim albo miejskim. Filan wieku podyktowała i dalsz wa tej konstytucji: „Gdy trafiło, żeby szlachcic c złośliwie i nieprzypadkow dobrowolnie, rozmyślni śmierć zabił, tedy takow już zapłaceniem i głowszc temu, czyim on był podda lecz utratą własnej głowy jej karany w sądzie przy tym być powinien... A ściąga do zranienia, skalec lub ochromienia..., tedy kowych sprawach jak najs sza sprawiedliwość dla u wdzonych roztropności i su nej surowości sędziów... wuje się...“ Zaczem tri wała szczera i ustawiczna ność Stanisława Augusta d prawy losu włościan, któr wyraz już w roku 1764, pis Andrzeja Zamoyskiego: dziedzic przywłaszcza moc i śmierci nad poddanym, trochę pieniędzmi odkupi żna zabójstwo chłopa, pó mam w duszy mojej spok ści“. Coprawda triumf h nitaryzmu był bardzo nie ny. Na straży tego nowego stało tylko pewne poszano dla konstytucyj. Kto mi nieść o zbrodni? kto doch sprawiedliwości? Tylko dl ścian królewszczyzn był p dach asesorskich i refere skich „patron ludzi ubo opłacany przez Stanisław

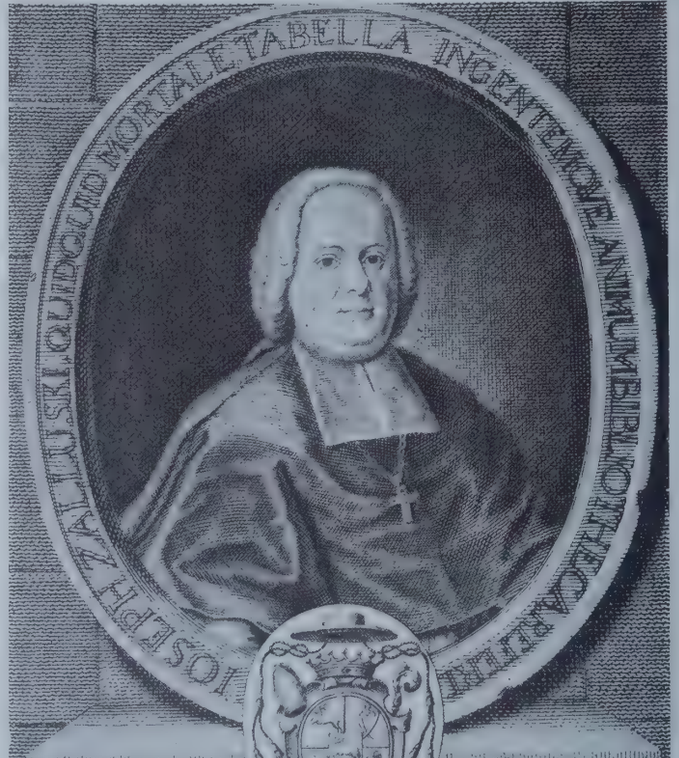

Józef Załuski, biskup kijowski, referendarz koronny, (według miedziorytu owczesnego. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie)

gusta. Ulgom szerzej pomyślanym sprzeciwił się Repnin, l się wpływu takiego przykładu na lud rosyjski. Nie pozwo na ukrócenie rujnujących Polskę przywilejów Gdańska, zapewnił sobie dla nich gwarancją carowej. Zdawało się cież, że z nieszczęsnego sejmu delegacyjnego król wy rząd lepszy. Gdy Radomianie planowali utworzenie j Rady Stanu, któraby zagarnęła pozostałe jeszcze przy k uprawnienia, Poniatowski przyjął zasadniczą myśl centra organu całej administracji, nadał jej kształty odpowia dobru państwa i zbliżył do projektów, jakie formułowa narski a za konwokacji wysuwał, Zamoyski. Miała t rada nieustająca z 60 członków, pracujących w depart tach skarbu, wojny, sprawiedliwości, policji i spraw nicznych. Król byłby jej przewodniczącym i musiałby większością, którą wszakże mógłby urobić na swoje nar Repnin pod wpływem księżnej generałowej ziem podol gotów był zezwolić na tę reformę, gdyż oświadczał, nie chce mieszać w sprawy wewnętrzne Rzpltej. Lecz mianie wyczuli niebezpieczeństwo zagrażające ich id

ądu, zaczęli własne pomysły narzucać, intrygować przez h posłów u ministra kierującego polityką Rosji Panina, końcu przez zastępcę Prus Benoît'a wystarali się o bez- dny zakaz wprowadzania do Polski instytucji Rady tającej.

resztą Prusy i inne państwa protestanckie poślednią rolę a gwarantką praw kardynalnych Rzpltej i protek- różnowierców w Polsce została sama tylko Katarzyna, północnej strony hosudarynia". — Sejm prawie mil- przyjmował do wiadomości dzieło delegacji. Nie brakło tych konstytucyj i nagród hańbiących. Podwyższenie ljon złotych dochodów króla można wytłumaczyć jego

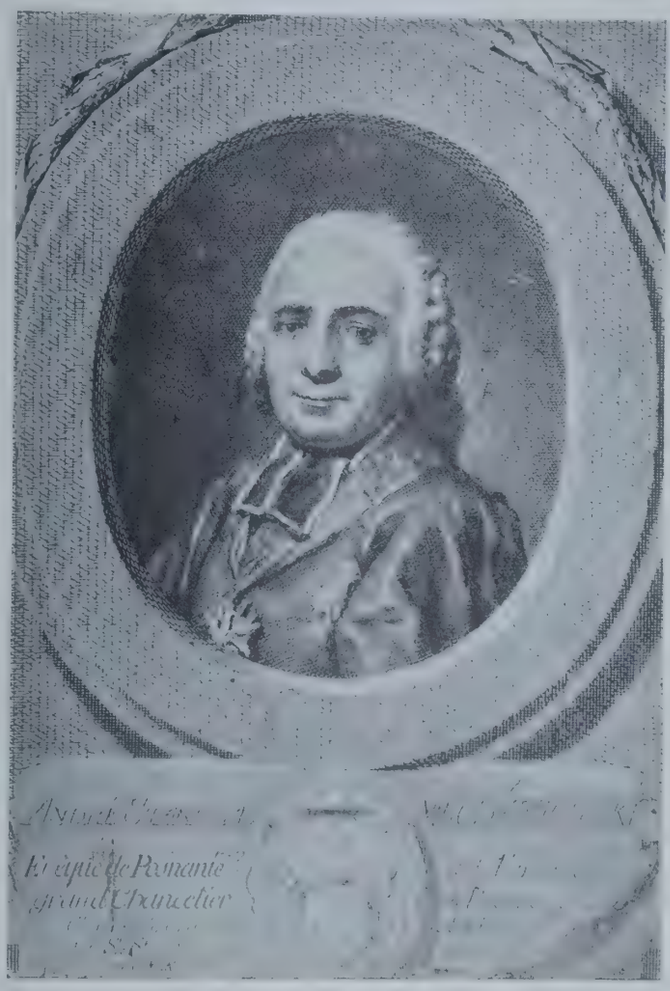

Andrzej Młodziejowski, biskup poznański i warszawski, kanclerz w. kor. (według miedziorytu Chr. Stoelzla z obrazu L. Marteau)

tą do zażycia ich na po- kraju", ale czemże było ie miljonowych pretensyj wiłłów, czem „względy elmożnych Teodora Wessla hała Brzostowskiego, pod- ich wielkich obojga na- ", gdy pierwszemu wy- no pensji 300.000, a dru- 200.000 „z wolnością niebywania" na sesjach wydziału. — Zanim sejm iu 5 marca 1768 natu- śmiercią swój niesławny czył żywot, raz jeszcze wał go ubić młodociany cki, poseł powiatu kościer- . Na sesji dziesiątej z 27 „z racji niepozwolenia rzemówienia się do pro- o dyssydentach protesto- ę przeciwko wszystkiemu owieniu komisji (do ukła- z Repninem) i manife- się przedsięwziął". Pow- zamięszanie na sali sej- , ale ambasador zlekce- protest i w dniach na- ch czytano dalej sprawo- delegacji pełnomocnej. istorja nie lekceważy tego tu. Dawały nim snać o siły moralne narodu. ści wśród puszczy kaszub- pod strzechą dworku, znać eszcze tradycja niepodle- odwagi cywilnej i po- nia. Dochował się tam j staropolski, panowała ność szczera, nie brakło walorów kulturalnych, mieszkała ść. Nie był Józef Wybicki typem przeciętnym swej swego pokolenia, skoro nie przesiąkł w domu nastrojem rnym, lecz wyniósł z niego pamięć o udziale ojca w elekcji nej Leszczyńskiego i zamiłowanie do ksiąg prawnych, dzanych z bliskiego Gdańska. Przytłumili Jezuici samo- ość jego myśli i energji, nie pognębili przecież w zupeł- Ze szkół i praktyki sądowej bardzo wcześnie wyjrzał na tołeczny. Na polu elekcyjnem „krzyczał z całego serca: . „Powodem do jego pociechy i zdania było, iż królem być rodowity Polak i że ...wielbiono go z obszernych ności i najlepszego serca". Ale już wtedy „mu się nie ły te kozaków moskiewskich hordy, co wszędzie prze- ". Bądź co bądź jak Kościuszko tak Wybicki dojrzewał atmosferze epoki Stanisławowskiej, w środowisku wy- kultury i postępowej myśli politycznej, jakiem stawała rszawa. To było przecież naturalnem, że młodzieniec, niający w bibljotece Załuskich życiorysy sławnych mę- arożytności, nie mógł mieć wyrozumienia, jako poseł wskiego sejmu delegacyjnego, dla polityki królewskiej, nował mu piękny gest Zamoyskiego. Jego dusza nie- skażona rwała się ku przykładom cnoty obywatelskiej nakreślonym przez Plutarcha. Trafnie też jego obrali za narzędzie patrjoci, którzy w proteście przeciw czynnościom sejmu widzieli punkt wyjścia do walki najpierw dyplomatycznej, następnie orężnej z przemocą rosyjską. W tym duchu wpływał na Wybickiego wuj Michał Lniski, podwojewodzi, a wkrótce pomorski marszałek konfederacji barskiej. Właściwa jednak inicjatywa wychodziła zrazu w tych robotach od biskupa kamienieckiego.

Adam Korwin Krasiński lubo przejdzie do potomności w glorji poświęcenia i nieskazitelności, był przecież człowiekiem, księdzem i politykiem z doby saskiej. Szlachcic zabity nie sprzyjał reformom. Biskup z niego zły, wolterjanizmem trącił, djecezją zajmował się mało. Bawił się myślistwem, plotkami, kłótnią i intrygą. Przeciwnik Czartoryskich, śmiertelnie skłócony ze Stanisławem Augustem, zrazu myślał tylko o jego detronizacji i zastąpieniu Wettynem, mianowicie królewiczem Karolem, który się ożenił z Franciszką Krasińską. Ojczyznę widział w rodzinie. Z „przyjemną i wspaniałą figurą" łączył „wiadomości obszerne, pojęcia żywe, myśli logiczne, styl, jemu własnej energji pełen". Nie dziw, że Wybicki uwielbia w pamiętnikach jego rozum polityczny, gdy i zdaniem przeciwnika „to najlepsza a może jedyna dobra głowa" wśród kierowników konfederacji barskiej. Bądź co bądź on starał się w ciągu roku 1767 akcję dyplomatycznie przygotować, rozsnuwając sieci konspiracyjne od Paryża aż do Konstantynopola. Plan był taki: „Moskwę wplątać w wojnę z Turkiem". Zmusiłoby to siły rosyjskie do ustąpienia z Rzpltej. Miałaby też Porta Ottomańska pognębić stronników moskiewskich w Polsce, „żeby domowej wojny uniknąć, a potem pacyfikacji i amnestji". Marszałkowie konfederaccy mieli zebrać się pod osłoną turecką w okolicy Lwowa i ogłosić tron wakujący a „intruzora Stanisława" banitą, którego każdy bezkarnie może zabić. Nowy król winien zrzec się rozdawnictwa królewszczyzn, które obróciłoby się na zapłatę wojska. Wtedy dopiero wydać uniwersał, ażeby wszyscy przystępowali do konfederacji, a ktoby się uchylał, szedłby w jasyr lub pod nóż sprzymierzeńca mahometańskiego. Żeby ułatwić sobie elekcję, wyprowadziłoby się resztę oponentów razem z wojskiem w granice Rosji celem odebrania krajów dawniej polskich. Wówczas zapewnionoby sukcesyjność korony i reformy parlamentarne, w wojsku i skarbie.

Przemądrze to niby obmyślił sobie biskup, jakby (oczywiście przy poparciu dworu wersalskiego) wysługiwać się niewiernym Turczynem czy Tatarem, aby bez żadnego własnego wysiłku wygnać z kretesem Moskali z Polski, a wraz i Ciołka i „inne *subjecta* (osobistości) niezgodne i niepotrzebne", wreszcie tron umocnić dla krwi złączonej Wettynów i Krasińskich. Projekty te pokrzyżował przedwczesny wybuch konfederacji w Barze.

Zapewne długo trzebaby jeszcze czekać, aby gnuśny Osmanin ruszył w pole, ale wystarczyłby miesiąc cierpliwości, a żołnierz rosyjski opuściłby Rzpltą uspokojoną na sejmie

delegacyjnym. Jednakże wysuwający się zrazu na czoło ruchu jako marszałek związku wojskowego Józef Pułaski nie rozumiał dostatecznie warunków prowadzenia wojny, a natomiast kładł nacisk przeważny na moment prawny, gdyż „przez całe życie był adwokatem". Mniemał, że konfederacja powinna koniecznie zawiązać się jeszcze przed zakończeniem sejmu. Przejmował on pomysły biskupa kamienieckiego, z którym i z Sołtykiem, Wacławem Rzewuskim i Anną Jabłonowską, wojewodziną bracławską, układał był plany po zawodzie radomskim, i dlatego z Warszawy pospieszył na pogranicze tureckie, do Baru właśnie. Inną wszakże wyznawał ideologją i inne też po części stosował środki. „Ot taki sobie człowiek niewielkiego polotu", w karjerze nawykły do kruczków i intryg, kolejno w służbie hetmana Branickiego i plenipotent Czartoryskich, i dlatego nawet pomawiany o zdradę przez biskupa kamienieckiego. Ten krętacz palestrancki, „przechera", wyrastał na przewódcę konfederacji w jej wstępnym, najpiękniejszym okresie, dzięki nie samej tylko gorącej, aż prostaczej religijności, ale i tej wierze w cudowną moc zapału i poświęcenia, która najdoskonalej objawić się miała w synach jego.

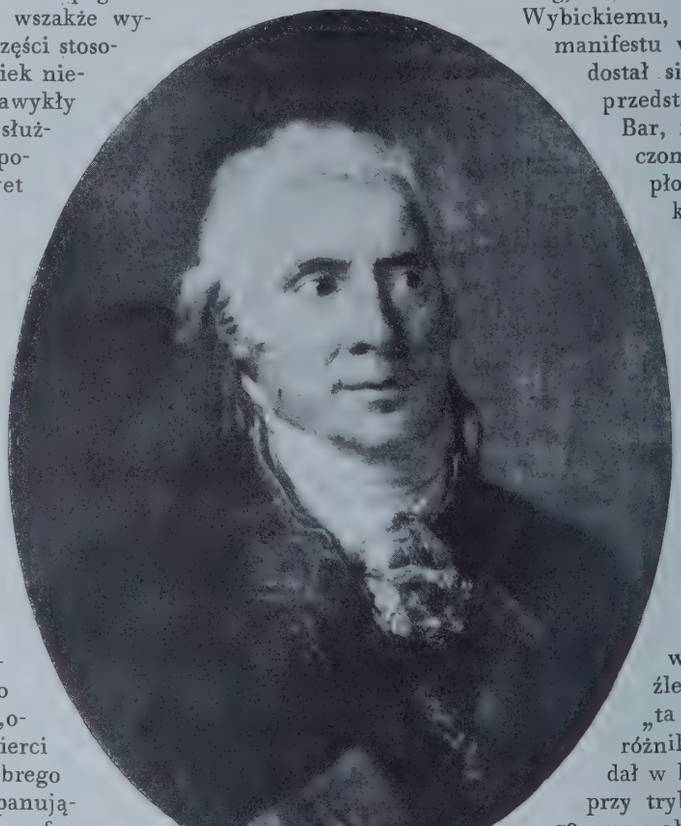

Józef Wybicki (według portretu M. Bacciarellego)

W akcie konfederacji, datowanym 29 lutego 1768 roku a podpisanym imieniem prowincji małopolskiej obok Pułaskiego przez Michała Hieronima Krasińskiego, podkomorzego rożańskiego, oraz Jacka Kochańskiego jako sekretarza, występowano przeciw „okropnościom", jakie zaszły od śmierci Augusta III, „króla i pana dobrego i pobożnego, swobodnie i miło panującego". Godzono niewątpliwie w reformy Czartoryskich, nawiązywano do usiłowań radomskich a manifestowano się li tylko przeciw „władzy i rządom" Repnina, jego gwałtom „z ukrzywdzeniem i niesławą Rzeczypospolitej". „Zwiedziony i oszukany cały naród" ślubował iść za przykładem konfederacji Tyszowieckiej w obronie niepodległości, wiary i wolności. Marszałkiem generalnym życzono sobie mieć nadal Radziwiłła, a tylko zastępczo tę godność najwyższą ofiarowano bratu biskupa kamienieckiego, który ani był bogatym ani wybitnym. Wezwano wojsko polskiego i cudzoziemskiego zaciągu do łączenia się z konfederacją; żądano dostawienia milicyj ordynackich i sołtysów, oraz żołnierza łanowego i dymowego. Do czasu odkładano powołanie pospolitego ruszenia, wyznaczając natomiast wyprawy z dóbr ziemskich szlacheckich. Z dziesięciu rolnych poddanych miano wyprawić jednego pieszego, zaś z dziesiątka włók czyli dymów szlachty zagonowej, jednego konnego. Wolno było przytem „każdemu szlachcicowi i innej kondycji ludziom" stawić się „na obronę ojczyzny, wiary i wolności". Przywracano władzę hetmanom i w ogólności wszystkie dawne „prawa, przywileje, dekreta i inne wyroki i ustawy Rzeczypospolitej do pierwszego wigoru i ważności". Nie uszanowano nawet reformy monetarnej. Szczególną zaś pieczą otaczano skarby „najświętszej Królowej Polskiej poświęcone" w Częstochowie.

W istocie największą siłą rodzącej się konfederacji były uczucia religijne. W tym nastroju powstał zakon rycerski pod nazwą kawalerów krzyża świętego. Stąd heroizm tego pierwszego pokolenia konfederatów, które śpiewa:

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla nieba wakansu.
Dla wolności ginę, wiary swej nie minę.

Wzywa imienia Jezusa i Marji i nie przeraża go ż niebezpieczeństwo i nic nie zdoła go zachwiać:

Niech się świat cały na nas obali,
Wzruszy nas, ale nie zetrze.

Ksiądz Marek Jandołowicz, karmelita, był „prorok dla tych rycerzy, „na fundamencie przymierza", jakie za z mocami niebieskiemi. Lekceważono też prawidła ziem strategji.

Wybickiemu, gdy po zarejestrowaniu s manifestu w aktach kapituły spiskiej dostał się do kolebki konfederacji, przedstawił się obraz.

Bar, mieścinę żydowską, właśnie czono otaczać palisadą, a raczej dołpłotem. Tylko murowany kla karmelitański błyszczał u we wspaniale, wraz z cmenta obwiedziony murem. Na k wśród mieściny widać dworek, do którego prow poprzez rów szeroki m polski zwodzony. „Naokół niesione brzegi fosy niby sz i coś podobno trzy lub c kosze całą składały inżyni sztukę do obrony" tej fort pogranicznej z czasów je królowej Bony. Zadrżał n widok Pomorzanin, co wyobrażenie twierdzy żyjąc go w Gdańsku. Także „n w obozinie małej pod miast źle usposabiał, a pijani konfede „ta czerń, ta zbierana hołota", różnili się od żołnierzy, których dał w Prusiech, albo w Warszawie, przy trybunałach. A gdy ujrzał Puła go, marszałka związkowego, okrytego zami i relikwjami, i „kandydata do k nizacji" księdza Marka, „cudotwórcę", po „że łódź nasza była bez rudla i sternik wszystką wściekłość burzy puszczona".

Załoga w prostoduszności swej duż prawda rozwijała czynność. Zwrócono się do „stanów pa moskiewskich, inflantskich, kozackich i kałmuckich", o łując się do ich uczuć słowiańskich i wskazując na nie pieczeństwo zagrażające od „dysydenckiej fakcji" tak rzym jak greckiej religji. Rozrzucono po kraju mnóstwo uniw łów. Wysłano listy do papieża. Królewicza Karola wezw jako księcia Kuronji, aby zbrojnie dobijał się utraconego le Wyprawiono posłów do Wiednia, Drezna, do hana tatarsk i baszy chocimskiego. Tylko z własnym królem nie ch Barzanie ani mówić. Jemu zaś trudno było wyznać się w łożeniu i ocenić na odległość znaczenie ruchu.

Kiedy w trzy dni po zamknięciu sejmu 8 marca do do Warszawy wiadomość o zawiązaniu się konfederacji w rze, Stanisław August skłonny jest dopatrywać się w raczej giestu patrjotycznego, niźli dojrzałej, gotowej d święceń i wytrwania determinacji. On zaś był człowie polityki realnej, a nie pięknych giestów. Nauczył się je n lekceważyć, widząc ich obłudę, albo kiedyindziej rozu ich szkodliwość, chociaż były i szczere. Smutne snuł refl z niedawnej przeszłości. Podejrzaną mu zdała się wielko ność Radziwiłła, gdy odstępował od kondemnat zyskanyc Michale Czartoryskim. Nie byłaż to raczej złośliwość nie pozwolić sędziwemu ministrowi uchylić się od ud w sejmie delegacyjnym, który miał burzyć dzieło jego A po gwałtach Repnina szlachetne oburzenie Zamoys nie wydałoż pieczęci kanclerskiej w ręce łotra zaprzed Rosji? Zapewne inaczej to było pomyślane. Wszyscy „

e mieli złożyć w ręce króla swoje dyplomata, senatorowie
się oświadczyć, iż porzucą krzesła, posłowie ławice, aż
su, w którymby... Katarzyna zganiła krok“ swego am-
ra „i na łono sejmujących uwięzionych wróciła“. Ale
eż to się nie stało, nie doszło do demonstracji w wiel-
tylu, któraby ułatwiła królowi akcję dyplomatyczną.
zaś nastraszyć się Repnin deputacji, która udała się
dstawieniami w tej sprawie na zamek, gdy na jej czele
ymas Podoski i gdy w niej
niczył drugi Judasz, mar-
Brzostowski. Nie budził
ego szacunku i biskup
niecki, który Sołtyka „pod
“ a sam umknął w go-
niebezpieczeństwa. Sam
Pułaski dał się Repni-
poniewierać, chociaż pe-
niał szablę u boku. A inna
a, tak butna, tak skora
da w domowej zwadzie
iła się maltretować na sej-
i w Radomiu i w War-
Stolica przepełniona tłu-
zbrojnym „tylko jękiem
rcia dawała“; „każdy kto
miłość sławy narodowej
odległości rozumiał ścią-
ia siebie urazę Repnina,
ł się na Sybir“. Od pół
z górą weszła w krew
ć podła wobec obcej
cy. I dzieckiem był do-
ten Poniatowski, który
ostać piastunem honoru
wego. Jego poczucie ho-
Stanisław August w kor-
kadetów, ale on sam
a swem pokoleniem nie
o jeszcze. U niego prze-
bezwzględnie intelekt.
w ruchu wszczynającym
resach widział tylko zapo-
nieszczęść. Nie odróżniał
od Radomian. A chociaż
ółnica, to niepoczytalność
na zwiększyła się raczej.
i fanatyzm, który kazał
Wszechmocnego często-
im rymem:

Zawstydź kalwina, lutra, syzmatyka,
Niech dobrze wierzy, albo śmierć połyka.

ama ciasna nienawiść do idei reformatorskich i do
ko szatana wcielonego. Wszak zawiązała się konfede-
na wydźwignienie praw i swobód staropolskich, chy-
wynalazkami zaczernionych“, a w pamfletach przysto-
h do umysłowości herbownej braci obrazowo przed-
o, jak to:

rafił się egzorcysta Krasiński z papieżem,
)jabła z ciołka wyżenić tureckim przymierzem.

ąd dopiero zaczynała się różnica między radomskim
m kierunkiem. W walce z postępem i jego koronо-
przedstawicielem zmieniono aljanta. W konsekwencji
yło zetrzeć się z Moskwą, co pośrednio wychodziło
nę niepodległości. Jej idea wszakże zaledwie prześwi-
przez opary fanatyzmu, wstecznictwa i partyjności.
bezpieczeństwo, na które narażano kraj, mogło być
ne. Bo jeśli według teorji właśnie ideologów Radomian
tała nierządem, słabością swoją, to jedynie tak długo,
neutralną, dopóki panował spokój i... o ile nad jej
straż trzymała Rosja. Wprawdzie kuchmistrz Wiel-

Michał Hieronim Krasiński, podkomorzy Różański, marszałek konfederacji Barskiej (z obr. ol.)

horski prawił o ogólnem zainteresowaniu państw europejskich w ochronie Rzpltej, ale sam zabiegał o względy carowej Katarzyny jako faktycznie decydujące. Teraz zrywano się do walki z tą potęgą. Nie byłoż to szaleństwem? mimo pobudek patrjotycznych zbrodnią popełnianą na ojczyźnie? Tak zapewne król rozumiał sytuację wytworzoną przez nową konfederację i myślał tylko o zażegnaniu burzy, gdy zwoływał radę senatu na 24 marca. Zastanawiano się na niej, czy wysłać posłów z napomnieniem do Baru i czy zawezwać pomocy wojsk rosyjskich, czego domagał się Repnin. Za poselstwem byli wszyscy, za tłumieniem ruchu siłami Moskwy tylko jej i saskie kreatury. Stanisław August uląkł się nowych gróźb ambasadora, którego też woli stało się zadość. Wprawdzie miano najpierw próbować perswazji tak wobec konfederatów jak zbiegłych chorągwi, ale gdyby ta zawiodła, zamawiano spółdziałanie obcego żołnierza. Polski miał być użyty, ażeby złagodzić okrucieństwa walki. To wszakże złączenie broni uważa się za największą winę Poniatowskiego. Potępiła go za to historja, a spółcześnie ta przelana krew bratnia, jakże zaciążyła na szali grzechów przypisywanych mu przez naród.

Jednakże nie sama tylko troska o koronę i słabość charakteru sprowadziły króla na tę drogę. Wiodła go szkodliwa w tym razie dobroć serca i zawodne rachuby polityczne. Oceniając jego postępowanie w tym okresie, jego taktykę, trzeba pamiętać, że nie znajdował on prawie żadnego oparcia. Nie miał go już w Rosji, nigdy nie posiadał w narodzie, a teraz mniej niż kiedykolwiek; nie użyczała mu go nawet Familja. Nie rozporządzał majątkiem osobistym, któryby mu zapewniał jakąś samodzielność, ubezpieczając egzystencję prywatną. Jeżeli może coś zdziałać, wpływać na bieg wypadków, to jedynie przez swój obrotny rozum, a dalej dzięki temu, że będąc formalnie, prawnie panującym musiał w rozmaitych aktach figurować. Jego podpisu, zgody potrzebują ambasadorowie rosyjscy, chcąc zachować pozory legalności w swych rządach w Polsce. Aleć ta zgoda była tylko formą, bo przedstawiciele carowej mają nie tylko wojska swoje w Warszawie i trzymają pod strażą i króla i Czartoryskich, lecz mają z reguły na swe usługi także większość w radzie senatu, który jedynie zbierać się będzie w tych latach i wyobrażać opinję krajową poza konfederacją. Mniejszość rady senatorskiej z królem, może szachować politykę rosyjską opartą o większość, lecz musi postępować bardzo ogłędnie. Nie należy wyobrażać sobie, że ta mniejszość mogła poprostu złączyć się z konfederacją. Były przeszkody nietylko natury fizycznej, że równie dobrze jak Stanisław August tak starzy Czartoryscy i Andrzej Zamoyski i inni tego pokroju mężowie stanu, byli jakby więzieni. A gdyby wymknęli się ze stolicy, czyliż mogli udać się do obozu konfederatów? Ci zapewne roznieśliby ich na szablach. Nie było po co tam iść, zanimby zrodziło się jakieś zrozumienie dla programu reformatorskiego. — A nie wartałoż wyrzec go się dla zjednoczenia się w obronie samej niepodległości narodowej? Walka ta nie rokowała żadnych nadziei,

gdyż akcja konfederatów nie tylko nie była dość świadomą w tym kierunku, ale bezsilną, anarchiczną i w początkach zgoła bez pomocy zagranicy. Dlatego król i grono skupione przy nim słusznie mogło uważać, że ich usunięcie się z Warszawy, zerwanie wszelkich związków z Rosją, spowodowałoby tylko przechylenie się jej ku planom rozszarpania Polski.

Na razie nie było nic lepszego do zrobienia, jak „wysłanie godnego z przymiotów i charakteru swego obywatela,... ażeby jechał do Baru lub tam, gdzie się będą znajdować pryncypalni imprezy tej autorowie,' dla wyperswadowania im jak najłagodniejszym sposobem i zażywszy na to wszelkich z domowych i zagranicznych okoliczności wypływających refleksyj, aby dowolnie takowego odstąpili dzieła, które powszechną tylko kończyłoby się nieszczęśliwością". Do tej misji bardzo trafnie upatrzony został Jędrzej Mokronoski, zaufany hetmana Branickiego, który należał do opozycji i pokryjomu wspomagał konfederację, a zarazem i powiernik żony jego, siostry królewskiej, którą poślubi. Znał się na sztuce wojennej i dyplomatycznej, patrjota a przytem światowiec o szerokim widnokręgu, miał mir u szlachty, a wyleczył się z zaciekłości republikańskiej i gotów był szczerze do pojednania tronu z narodem się przyłożyć.

Mokronoski zwrócił się do starego Pułaskiego z Krystynopola 23 kwietnia 1768 „nie jako delegat od króla i senatu... ale jako poufały i dobry przyjaciel", aby się naradzić, jakby „miły przyprowadzić pokój". Naprożno, bo w tym właśnie czasie skonfederowało się województwo lubelskie, a w początkach maja bracławskie, zaś w dwa tygodnie później i ziemia halicka, za czem szły drobne sukcesy orężne i opano-

1

2

PIECZĘCIE STANISŁAWA AUGUSTA

1) Pieczęć majestatowa wyobraża króla na tronie z 2 postaciami, Pax i Bellona, po bokach, otoczonego herbami województw i napim STANISLAUS AUGUSTUS D · G · REX · POLONIAE · M · DUX : LITH : RUS : PRUS : MAS : SAM : KIOV : VOL : POD : PODL : LIV : M SEV : CZ : Pieczęć nosi datę 1780 i używana była w drugiej połowie panowania Stanisława Augusta.

2) Pieczęć wielka koronna używana w latach 1780—93 wyobraża na tarczy Orła polskiego, po bokach dwie postacie Pax i Bellona, a dioła herby województw i 2 wiersze napisu: STANISLAUS AUGUSTUS DEI GRATIA REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE RUSS PRUSSIAE MASOVIAE SAMOGITIAE // KIOVIAE VOLHYNIAE PODOLIAE PODLACHIAE LIVONIAE SMOLENSCIAE SEVER CZERNICHOVIAE. Pieczęć nosi datę 1780 r.

Ogółem znanych jest 14 pieczęci Stan. Augusta; a mianowicie 2 majestatowe, 2 wielkie koronne, 2 mniejsze koronne, 1 wielka litewska, 1 mniejsza litewska, 1 kancelaryjna, 2 gabinetowe i 3 sygnetowe.

wanie pogranicznego od ściany mo skiej Mohilowa, co było ube czeniem w razie koniecz odwrotu. Więc Pułaski u lił się od układów. powiedzi jego na Mokronoskiego obr się w frazesach. wodził się o r mych zwycięst konfederatów, o wątpliwej po państw pod nych na trak oliwskim i łowickim, Francji i T Zresztą don z pod Latyc u schyłku 1768: „Mam raz i obronę pokalanie poc Marji Panny. lowej polskiej, i Patronów rodaków szych w wielu nie pieczeństwach dośw czonych, najpewniejs obrońców Kościoła św. tolickiego i korony polsk Nie było co gadać. Lecz St sław August nie zrezygnował z rozumienia. Gdy okazało się niemoż wprost, szukał dróg pośrednich. Ski wał Mokronoskiego do Wersalu; t w Rzymie podjął akcję przez sw agenta dyplomatycznego Antici'y ażeby skłonić konfederatów do zg Zachęcać do niej mogły ich powodzenia polityczne i ore Wysoka Porta wciąż była gł na wołania o pomoc, a tym sem wojska rosyjskie pod czetnikowem, Apraksine Podgoryczaninem kon trycznym marszem spyc konfederatów ku granicy reckiej. Partje ich roz zostały w pierwszej poł maja pod Ułanowem i hajcami. Do połowy cze bronił się bohatersko w ks torze berdyczowskim Kazim Pułaski, ale 14 musiał się dać, a w sześć dni później u także Bar, mimo zaklęć ksi Marka. Naśladowca Kordeckiego stał się w niewolę. „Okruchy ry stwa" z Krasińskim i Józefem Puła schroniły się na terytorjum tureckie, g ze znaczniejszych przewódców znaleźli s także Potoccy Joachim, podczaszy litew

rjan, marszałek halicki. Ich imię, jako znane i w Konynopolu, było osłoną dla tułaczy przed prześladowaniem rony baszy chocimskiego i Mołdawjan, którzy nie chcieli kającym dozwolić przeprawy przez Dniestr. Wygnanie em boleśniejsze było że zatrute przez piekielne swary śl o nieszczęściach kraju, którego okolice najbliższe ruchu ederackiego spłynęły krwią najdamackim nożem. A nał goryczą wśród tych nieść i widok ułanów królew-, którzy najpierw pod luszyckim, regimentarzem skim, następnie pod Ksam Branickim szli razem jskiem rosyjskiem.

Ksiądz Marek Jandołowicz, karmelita (z obr. ol.)

tem spółdziałaniu broni iej z moskiewską wiemy dnie z korespondencji Staa Augusta z pomienio-Branickim. Nie usprawiea ona zasadniczego błędu, łumaczy intencje króla i ość jego położenia. Uruienie kilkuset szabel i zaonie Kamieńca Podolskiego wność i amunicję było we tylko za pieniądze roe. O nie ustawicznie za- w tym czasie Stanisław st pozbawiony wielkiej dochodów publicznych ek zamieszek i gdy nadokonfederaci łupią królewny i ze szczególną zaciędobra prywatne Poniatoh. Oddziały wysłane pod ckim miały za zadanie gnąć wojska komputowe zu konfederatów a im n ułatwić kapitulację. n więc był komendant się „od zguby odratować cokolwiek z tych zaślepionych ludzi", „bez krwi rozlania... rócić do posłuszeństwa Rzplitej", „kiedy tylko będzie można ką ale usty zwyciężać", pamiętając zawsze, że „przecie co to swój" i „zakładając sławę" nie w tem, żeby ponękać w, ale ocalić ich i ich majątki. Branicki zapewniał, że się do tych instrukcyj. Przy pierwszem spotkaniu wysłał z trębaczem dla układów, a gdy strzelali do parlamenprzez chłopa podał warunki kapitulacji, obiecując utrzyprzy rangach i ekwipażach. Pisał, że chciał „ocalić zów i prędko uczynić zaspokojenie, bo pewny głód okrutnie tak konfederaci jak i Moskwa rujnuje". Pod podobno odegrał rolę wybitnie medjatorską. Nie zaał niegotowych, gdy „więcej koni na paszy było", ale z uniwersałami i ordynansem. Jednakże w odpowiedzi z Baru „czterech księży z krucyfiksem i statuą Najej Panny, z któremi nie wiedzieć, co było mówić, den regimentarz nie wyjechał". Następnie miał Brainterwencją swoją ograniczyć zawziętość walki. I chodto przedstawienie rzeczy nie odpowiadało prawdzie, ej przeinaczenie w tym duchu w raportach składanych i świadczy, jaką była jego wola. Zresztą równocześnie ił usilnie u Repnina nad złagodzeniem losu pokonanych. rał się w szczególności za Kazimierzem Pułaskim, się w Berdyczowie tak łebsko bronił". Apraksinowi wał za „ludzkie" obejście się „z zdobytemi w Barze". z dobrego serca co w myśl swych założeń politycznalecał Branickiemu ułatwiać konfederatom powrót do „To rozumiem (pisał w miesiąc po ich ucieczce za r), że tak dalece się pomnoży bieda ich w Turecczyźe *tandem* sami będą woleli przyjąć nakoniec ofiarowany pardon, który choć tak niechętnym... jeszcze i tam każ im ofiarować. Boć to jednak Polacy, a jeżeli źle czynią, to nie znają tego; im się zda, że to dobrze. Moja rzecz i żądanie całe, aby ich jak najwięcej można ratować..." Walkę z konfederatami doradzał pozostawić samej Moskwie a szukać „sławy i wdzięczności u narodu" przez uśmierzenie buntu chłopskiego, wykazując, że bytność w tamtych stronach żołnierza polskiego „na dobro i usługę publiczną wychodzi."— Nie zapobieży to zresztą potwornym oskarżeniom, że to właśnie król wspólnie z Rosją wywołał zawieruchę hajdamacką na całej wschodniej Rzpltej połaci.

W dwa tygodnie po wzięciu Baru donosił Branicki o tej nowej klęsce: „Hajdamaków wiele bardzo wypadło z Siczy, żydów, katolików wszystkich rzną; Humań, Sawrań, Tulczyn, Miastkówkę etc. wyrznęli... Do tych hajdamaków kupią się nasi chłopi... Ci hultaje opisują się niby uniwersałami, że wyszli na obronę honoru swojej monarchini i Waszej Królewskiej Mości... mówiąc, że kiedy Turcy dają protekcją nieprzyjaciołom ich monarchini i W. K. Mci, to oni będą Turków w ich siedliskach i Tatarów atakowali". I przedstawiał trudność swego położenia: „Chciałem zostawić część wojska... z dyspozycją pilnowania Dniestru i odzyskania wszelkiemi sposobami część wojska będącą w granicach tureckich, a sam pójść z pułkami W. K. Mci wypędzić lub wykorzenić tych hultajów, którzy ostatnią ruiną grożą tym województwom, i oczyścić tę suppozycją, którą mają obywatele, że to nasz wynalazek i żeśmy sami tych hajdamaków sprowadzili, ale jeśli... Turcy i Tatarowie wpadli w granice nasze znosić tych hultajów, z tą kanalją mieszać się nie mogę, znosić zaś obydwie strony nie wystarczą moje siły".

Wystąpił na jaw cały tragizm nieprzezorności poczynań barskich. Wybrano na pole działań południowo-wschodnie kresy, gdzie olbrzymiemi obszarami władali Potoccy i liczni klijenci ich domu, skąd najłatwiej było porozumieć się z domniemanym sprzymierzeńcem i dokąd nie tak łacno, zdało się, sięgnie zbrojne Repnina ramię. Nie liczono się zaś z nastrojami ludności wiejskiej z tej i z tamtej strony Dniepru. Tylko wierutni głupcy mogli mniemać, że jakąś odezwą zażegnają niebezpieczeństwo, jakie groziło z powodu od dawna prowadzonej agitacji rosyjskiej w województwach kijowskiem, wołyńskiem, bracławskiem, mińskiem i dalej jeszcze. Raz po raz zapalały się bunty, gorzały setki wsi, niszczały miasteczka. Dzięki protekcji pogranicznych gubernatorów organizowały się bandy łupiące Rzpltą. „Hucznie i buńczucznie, z kotłami, chorągwiami, proporcami, jeździły hajdamackie gromady, liczące czasem po 600 ludzi, trzymając w szachu znaczną część wojska komputowego". Poczty utrzymywane przez wielkich panów kresowych były obroną niedostateczną i niepewną jako zaciągane z żywiołów miejscowych. Skargi zanoszone do Petersburga nie znajdowały posłuchu. Nie zaprzestawano podżegania a szczególnie wzrosło ono za Katarzyny II, która od początku swego panowania odgrażała się, że posłuży się hajdamakami w walce z przeciwnikami w Polsce. Agitacja wyznaniowa prowadzona przez Koninskiego w otoczeniu Ko-

zaków rosyjskich wzburzyła ludność prawosławną lub słabo z unją związaną. Fanatyczną agitację uprawiano w klasztorach szyzmatyckich w okolicach Czehrynia i Śmiły. Ta nienawiść wyładowała się teraz, gdy ustąpiła lub zdezorganizowała się siła zbrojna Rzpltej, zgoła niewystarczająca w zwykłym czasie dla utrzymania bezpieczeństwa w województwach kresowych, i gdy ruch barski wywołał w ciemnym tłumie nowe obawy. Krążył rzekomy manifest carowej wzywający do rzezi, popi poświęcali noże. Z motrenińskiego monasteru wyszli też główni przewódcy zbrodni, przeor Melchizedech Jaworski i sotnik zaporoski Maksymiljan Żeleźniak.

Opisy najkrwawszej w tym dramacie sceny, która rozegrała się w Humaniu 28 czerwca 1768, uwydatniają pewne rysy znamienne dzikiego okrucieństwa złączonego z religijnym fanatyzmem. Pułk nadwornych kozaków wojewody kijowskiego Potockiego pod Gontą sprzymierzył się z czernią, przed którą miał bronić miasta. Humań musiał zresztą otworzyć bramy po kilkogodzinnej strzelaninie dla braku amunicji. Wtedy „tłum rozbójników wpadłszy w miasto obstawił zaraz strażami kościół, kaplicę bazyljańską i żydowską szkołę. Jeden zbójca wszedłszy w kościele na ambonę łżył zgromadzone tam osoby, znieważał obrzędy. Ksiądz Wadowski, komendarz, przy ołtarzu spisą zakłuty został; jednych obnażano, drugich siekierami rozcinano, trzecich rozstrzelano, innym nożami, dzidami, drągami śmierć zadawano, wywłóczono za włosy sędziwych starców, oraz delikatne damy publicznie gwałcono, zabijano, rozdzierano niemowlęta". Podobnie pastwiono się w kaplicy bazyljańskiej. Jednego księdza „wprzód postrzelonego, a zbierającego rozrzucone przez zbójców hostje, oneż pożywającego, spisami zakłóto i w rynsztok wrzucono". Innych zakonników unickich „wplótłszy w kije, bijąc po głowie, twarzy, plecach i brzuchu kańczugami i ratyszczami... koląc... z urąganiem nago około ratusza prowadzonych, niepodobnych do życia" ostatecznie wymordowano i ciała ich na ulicy zostawiono. Żydów zginęło parę tysięcy. „Widzieć było można tarzających się od ran we krwi, pozbawionych rąk, nóg lub innych ciała części, proszących o dobicie siebie. Wielu przybiegłe ze wsiów pobliskich pospólstwo rozrąbywało siekierami i zabijało drągami. Wyszukiwano schronionych w lochach, jamach, chwastach...; nawet kobiety... rozsrożały, ożogami, nożami, rydlami, sierpami rznęli i zabijali, zachęcając do tej rozjadłości dzieci swoje". Chociaż nie brakło i przykładów ocalania niemowląt przez piastunki, panów przez służbę. — Najciekawsze w tej orgji były przejawy wyobr religijnych hajdamaków obok nihilizmu wyznaniowego. „P

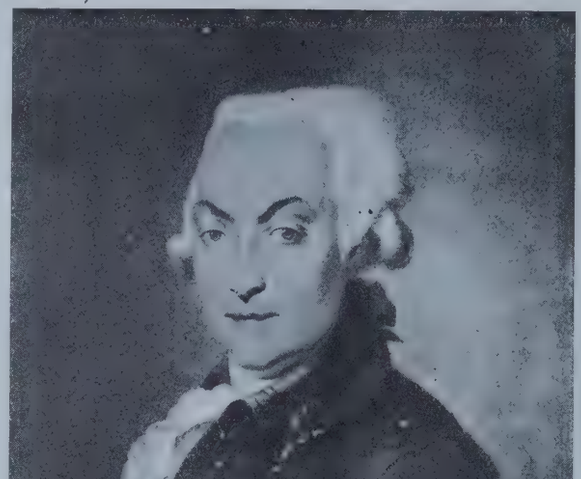

Ks. Mikołaj Repnin, ambasador (według portretu Iwaszkiewicza)

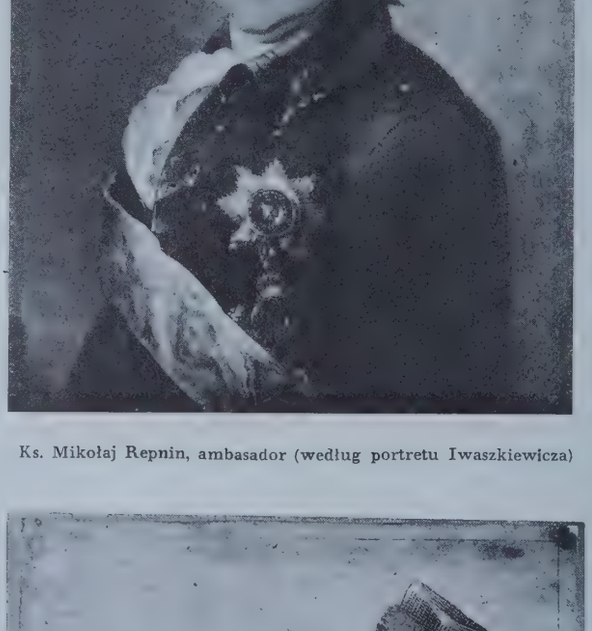

Stanisław August (według współczesnej niemieckiej ilustracji)

niesioną z eucharystją do ce przez bogobojnego atamana, na skiem Tytyk, rozbestwiony mo z rąk mu wybił, komunikant ziemi rozsypał i we krwi pode na krucyfiksy pluł, a inni ubra się w ornaty na nierząd się uda Patyny dziurawili i na znak stynkcji na sobie wieszali, i chów kościelnych do opilstwa wali". Kogo zachowywano przy ciu, zwłaszcza kobiety upodob kazano na nowo chrzcić; „k byli gotowi z tychże samych ro ników". Około 20 tysięcy po dowanych, których liczba tłum się szukaniem schronienia w scu warownem, nie chciano po wać, uważając za niegodnych, ich zwłoki ziemia pokryła, lecz smród z ciał gniłych przymusi ich zagrzebania, kazali więc w cić je w studnią bardzo głęb w którą miano wtrącić i żyw wielu studentów tamtejszej sz bazyljańskiej; „reszta zaś trupó miastem została na pożarcie p bestjom i drapieżnym ptako Poczem buntownicy zaczęli bi dować, pili prawie dwa tygo herszty przy wystrzałach z ha i ręcznej broni nadawali sobi tuły i godności: Maksym Żele hetmanem i książęciem śmia skim, Gonta pułkownikiem i s ciem humańskim"...

Ostatnie echa rabacji, na V niu i południowej Litwie, stłum będą dopiero w roku 1769, a ną liczbę ofiar obliczają histo na sto tysięcy. Konfederaci dwukrotnie wyższą podają w ru feście, w którym oskarżali ko wojskową o podejrzaną powo a Moskali o umyślne wyczekiwa aż hajdamacy dokonali dzieła bożnego. Niewątpliwie Rosja ciągnęła korzyść z utopienia w wszelkich dla ruchu barskiego patyj na obszarze wojew wschodnich i trwalszy jeszcze ogromnego osłabienia żywiołu skiego na ziemiach, które wn zbyt odległej przyszłości mia garnąć. Naiwne też były żale federacji z powodu nie dość r pomocy rosyjskiej w pognęb hajdamaczyzny. Zaś siły regu polskie stały nad Dniestrem przeciw konfederatów albo p stronie i dopiero trzeba by przeciągać. „W tureckie gni wysyłam, donosił Branicki k 10 lipca 1768, aby oświecić w będące komputowe przy p marszałkach, że... dlatego t słany od komisji wojskowej, im rękę podał... a lepiejby łączyć się i buntujące chłopstwo uśmierzyć niż opłac Turkom". Gdy żołnierz własny był rozdwojony, nie

rzedewszystkiem nadto nieliczny, społeczeństwo miej-
e nie umiało zorganizować samoobrony i chwiało się
zy uczuciami zupełnej bezradności i ślepej trwogi a chę-
krutnej pomsty. Kiedy komenda rosyjska z hajdamaków
anych w Humaniu odesłała kilkuset poddanych polskich
ickiemu, zaraz zbiegło się obywatelstwo i żydzi i dalejże
, aby ich ćwiartować, palić, na pal wbijać, wieszać bez
nu. A równocześnie według relacji tegoż łowczego ko-
ego „kiedy dwóch, trzech hajdamaków przyjdzie do jednej
to ze czterech ucie-
i wywożą się zagra-
wszyscy, żaden się
iewać nie może ani
". Chłopi pozosta-
„bez rządu chwy-
ię rozboju i kradzie-
Później srożył się na
nie obożny koronny
Stempkowski, aż sa-
właściciele dóbr za-
li o pomiarkowanie
obawy, iż zabraknie
ły roboczej. — Król
początku dążył do
dzenia mniej win-
i użycia ich do pra-
Lwowie i Kamień-
zy obwarowaniach,
w królewszczyznach
fabrykach. Marzył,
można temi rękoma
wać drogi, co jednak
braku żandarmerji
o się niewykonal-

ic nie charakteryzuje
Stanisława Augusta
umiejętność i wy-
dążność, ażeby
ajgorszych, wprost
zliwych warunkach
jeszcze znaleźć spo-
towania jakiejś czą-
dobra publicznego.
dy łączyć będzie
i swoją korzyść
tną albo w tej akcji
dzie baczyć na go-
monarszą, wszakże
bywatelska i obrotna
encja nie opuszczają
dy. — Gdy w po-
ch barszczyzny dała
nać nicość siły zbroj-
pltej, król zamierzał
rganizować albo po-
yć pułki obcego
mentu albo do nich
nić inne przy re-
żołnierza kwarcia-

Stanisław August (według miedziorytu angielskiego Karola Warrena). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie.

Spodziewał się, że wśród walki z hajdamakami uda się pić w wojsku „lepszą wierność i większe posłuszeństwo". ieszania, które ogarnęło formacje polskie, chciał ukuć ent dla nakłonienia dworów ościennych, aby się nie viły reformie w tej dziedzinie. I w innych nie był ani biernym. Przez Repnina zabiegał nietylko o amnestję nfederatów po ich pokonaniu, ale i o „umoderowanie ostatnich", tłumacząc, „że choć przygaszony ogień, bę-
ił pod popiołem i buchnie za pierwszą okazją, jeżeli sydenckiej materji nie opuści czego imperatorowa". że tak w tej kwestji jak co do gwarancji odmówiono niejszych ustępstw. — Wnet przecież dostrzega prze-

błyski lepszej przyszłości od strony przeciwnej. „A nakoniec (tak rozumuje w połowie września 1768) coraz naglejsze okoliczności muszą nas do jakiejś odmiany doprowadzić, w której Boska sprawiedliwość aboż *tandem* poczciwe i rzetelne umysły nasze pocieszyć zechce". Nadzieja ta zrodziła się w następstwie naruszenia granicy tureckiej przez oddział Zaporożców, którzy 24 czerwca wpadli do Bałty i zniszczyli ją ogniem i mieczem. „Ja jeszcze nie pojmuję — pisał król do regimentarza nieco później — ale coraz bardziej przeczuwam jakąś ważną odmianę a pomyślną wojnę... Prawda, że źle i ciasno koło nas, ale ja coraz bardziej jakąś czuję otuchę w sobie, że przybliżamy się do lepszego, które z samego złego musi wyniknąć". Czas jakiś jeszcze się waha; zdaje mu się, że wobec bliskiej wojny zachowanie neutralności będzie niepodobieństwem a spółdziałanie z Rosją koniecznością. Dochodzą go pogłoski, że konfederaci ofiarowali „siebie, Podole a na ostatek i całą Polskę pod nowym królem w hołd i haracz Porcie". Wtedy myśli tylko o zabezpieczeniu Kamieńca. Lecz pod koniec października już widzi jasno sytuację i wydaje Branickiemu rozkazy stanowcze: „Gdy Kamieniec opatrzysz, to z gwardją litewską i pułkami zwracaj się ku mnie, unikaj jak najpilniej wszelkiego spotkania z Turkami, nigdzie się nie łącz z Moskwą". I pod wrażeniem już nieuchronnej wojny turecko-rosyjskiej kończył list westchnieniem ulgi: „Doznaję ciężkiej i przykrej ze wszech miar sytuacji, ale czyste sumienie i jednostajnie wierna miłość dla ojczyzny daje mi spokojną duszę, która i ostatnie nieszczęście zniesie bez trwogi, ale która jednakowo przeczuwa jaką niespodzianą a pomyślną dla nas odmianę".

Była to zapowiedź zwrotu króla do polityki niepodległościowej, dla której dostrzega warunki realne. Nie łatwo przecież mógł skłonić do niej stojącego na czele wojska Branickiego. Przyszły hetman Targowiczan nie chce uznać tej polityki, którąby „uraziła Repnina". Upiera się, że rada senatu „wezwała Moskwę". I ostrzega: „Oglądasz się wszystko W. K. Mość na naród, któren W. K. Mości nie jest przychylny... Jeden przyjaciel W. K. Mości jest... Moskwa, tej się tylko W. K. Mość powinien trzymać... a będąc złączony z nią i ugruntowawszy zupełne zaufanie możesz... bardzo wiele dla tego niewdzięcznego zrobić narodu". Raczej niż myśleć o neutralności należało zdaniem jego związać się ściślej z Rosją, zostać jej „awangardą", w przewidywaniu jej zwycięstwa nad Portą, a później wytargować „odmianę poniekąd rządów naszych", i „aukcję wojska".

Porozumieć się było trudno, chociaż i w szyfrowanej korespondencji, z karjerowiczem, który za nic nie chciał zrazić sobie protektora znacznie od króla potężniejszego. Stanisław August w ciągu listopada wielokrotnie ponawia rozkazy, ażeby zabezpieczywszy Kamieniec i Lwów i „nie łącząc się nigdzie z Moskwą“ „pułki i gwardją przyprowadzić pod Warszawę“. Widocznie kiełkowała myśl wyzwolenia się z pod nacisku żołnierza rosyjskiego obozującego w stolicy. Stąd takie napomknienia w listach do Branickiego: „Książęta Czartoryscy zbliżenia do mnie szukali i jest to po części, ale WPan tego nie głoś, jak przyjedziesz, sam uznasz, że tak lepiej“. I opierającego się przekonywał: „Ordynans Komisji Wojskowej na początku tej kampanji WPana umocował tylko do czynności względem wojskowych, którzy się z posłuszeństwa Komisji wyłamali; przeciwko konfederatom zaś samym niewojskowym nie masz żadnego rozkazu ani mocy. Gdy wpadają z za Dniestru Barscy, WPan widzieć nie możesz *precise* czy to komputowi czyli tylko konfederaci, a omyłka w tym punkcie pociągnęłaby arcyszkodliwe dla mnie konsekwencje“. Zwłaszcza lękał się król, aby nie znalazł się wśród jeńców Kazimierz Pułaski, który wypuszczony z niewoli na nowo rozpoczął walkę, unieważniając rewers podpisany po kapitulacji Berdyczowa, i którego wydania domagałaby się Rosja. Zaczem powtarzały się zalecenia, że „ani z konfederatami ani z Tatarami wojować nie należy“ (gdyż wkroczenie Turków przed wiosną nie było prawdopodobne). „Nam się koniecznie tak miarkować trzeba, żebyśmy nie drażnili narodu a zerwali z Moskwą“ — tak poucza „król i przyjaciel“ regimentarza, spodziewając się, że jeśliby nawet nie doszło do starcia rosyjsko-tureckiego, to już sama medjacja zapobiegająca różnych państw może Rzpltej „do jakiegokolwiek dźwignienia się“ dopomóc. — Branicki dąsa się, nie chce cierpieć wypadów konfederackich za Dniestr i opóźnia się z odwrotem. Aż koło połowy grudnia dochodzi go instrukcja, ażeby wojsko komputowe rozpuścił na leże, gdyż skarb koronny nie ma na nie środków, a do posła rosyjskiego już Stanisław August nie chciał się zwracać o fundusze. Gra zmierzała do zasilenia szeregów barskich żołnierzem rozpuszczonym z pułków kontuszowych. — Oburzył się pan łowczy. Żądał wyraźnego rozkazu Komisji Wojskowej. Zdało mu się „z własnych czynności żart robić“, jeśliby komputowych zwolnił, i nie uznawał „finezy“ polityki, przez którą Poniatowski usiłował otrząsnąć się z więzów rosyjskiego sojuszu przy pierwszej nadarzonej losem sposobności. Niestety i drugiej stronie barykady brakło zupełnie zrozumienia potrzeby współdziałania z królem.

Kazimierz Pułaski (według stalorytu J. Hopwooda z obrazu J. Oleszkiewicza). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

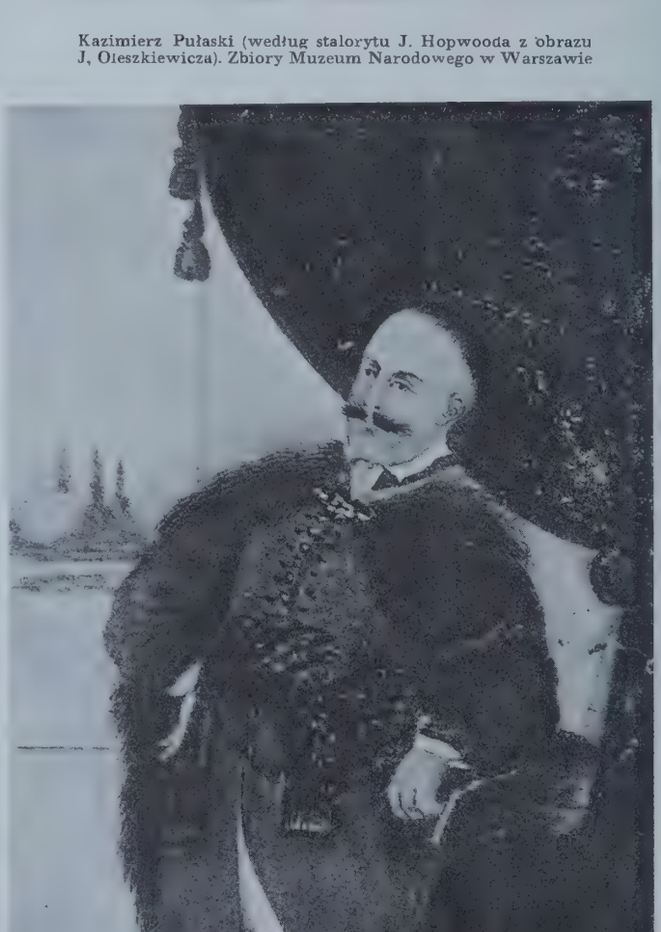

Marjan Potocki, marszałek halicki (z obr. ol.)

Konfederacja potłumiona w początkowem swem ognisku zagasła zupełnie. Ze zgliszcz Baru i Berdyczowa leciały jęki na całą Polskę i Litwę. Już z końcem czerwca 1768 r. ruszyło krakowskie a wsparli je sandomierzanie. Rychło [illegible] wały się województwa wielkopolskie pod Wojciechem Rydzyńskim, sieradzkie pod Józefem Bierzyńskim, ziemia gostyńska pod [illegible] chałem Dzierzanowskim, awanturnikiem typu Beniowskiego. [illegible] gnięcie komend rosyjskich i [illegible] królewskich nad Dniestr sprzyjało zawiązywaniu konfederacyj; [illegible] dził im brak zdolności militarnej a pospolicie i wartości moralnej u przewódców. Przed wracającymi się z Podola Apraksinem niepotrafili obronić podwawelskiego grodu ani taki pijak jak marszałek krakowski Czarnocki, ani [illegible] bandyta jak Marcin Lubomirski. Już w drugiej połowie sierpnia 1768 pędzono stamtąd jeńców do obozu w Połonnem, ażeby [illegible] następnie wyprawić w głąb Rosji. — Nie powstrzymała [illegible] województw brzesko-litewskiego i nowogrodzkiego, powiatów wiłkomierskiego, kowieńskiego, upickiego, oszmiańskiego, [illegible] kowyskiego i słonimskiego. [illegible] marszałkowie zjechali się [illegible] warownego Nieświeża, aby [illegible] działać z Karolem Radziwiłłem, ale wojewoda wileński [illegible] się z końcem października [illegible] nerałowi Izmajłowowi [illegible] bez oporu; upadły serca [illegible] pisano recesy, aby ujść [illegible] zienia. Wnet jednak odd[illegible] się konfederacja wielkopolska pod Ignacym Malczewskim, powstają Kujawy i chełmińska pod Ulejskim. Namnożyło się w następnych miesiącach [illegible] szałków bez liku. Kręcili się prócz dawnych Joachim Swarcenberg Czerny z Wijewa w krakowskiem, Rafał [illegible] Tarnowski, Adam Parys i Franciszek Kochanowski w [illegible] mierskiem, Stanisław Morkowski w płockiem, Ignacy Ploc[illegible] w sanockiem, w mścisławskiem Ciechanowski i in. „Prawda [illegible] wa wieża babilońska samowa[illegible] czych konfederacyj, mniej [illegible] więcej licznych, walczących lub unikających walki [illegible] bierających wszakże podatki i werbujących“. Niedołężna [illegible] ta wojna nawet w oczach spółczesnych niemających [illegible] perspektywy dziejowej. Tak też przedstawia ją relacja z [illegible] nego okresu: „Wszystkie te konfederacje powstawały [illegible]

ób i tak dalece bez porozumienia, bez dobrego planu, osjanie zawsze zdążali przyjść na czas, bić jedne po dru- i w sile jednego korpusu 12 do 15 tysięcy ludzi dawali radę wszędzie od Podola do Wielkopolski i od Krakowa Litwę. Niepodobna też odmówić pochwały ich wojskom, wającym jak gdyby nigdy nic dziesięcio i dwunastomi- marsze na dzień z kawalerją, piechotą i armatami, iąż zwycięskim na polu bitwy. Prawda, że mają do czy- ia ze słabym przeciwnikiem: wojna ta zakrawa raczej edno nieustanne polowanie niż na prawidłową wojnę. cy bowiem w swych przesądach wierzyli w niezwycię- siłę polskiej szabli i licząc na swe konie wyobrażali , że gdziekolwiek napotkają Rosjan, ci ostatni przepadną etesem. Teraz przekonawszy się, że jest wręcz przeciwnie, ajwyżej skubią Rosjan i uciekają na pierwszy widok pie- y lub armat. Ci, którzy są naprawdę dzielni, mają nie- liwą przewagę nad rosyjską kawalerją, mniej ruchliwą konfederacka; ale też we wszystkich tych konfederacjach a się, że przy braku zupełnym karności, gdzie nikt nie ia niczyjego rozkazu, a każdy działa na własną rękę, naj- niejsi narażają się na ciosy nieprzyjaciela, wyćwiczonego rańskiej niemal dyscyplinie, poczem na pierwszy strzał tni lub pod ogniem piechoty koledzy ich opuszczają, aszają się i zostawiają na łaskę nieprzyjaciela. Przytem nie zawsze starają się nawet w przemarszach 10 milo- wozić ze sobą piechotę, bądź z tyłu na grzbietach koń- , bądź na wozach; mnóstwo koni tracą skutkiem prze- enia... lecz nowe... łatwo zdobywają... Straty Rosjan dziach są nieznaczne, i nic dziwnego, gdy się zważy, źle uzbrojeni są ci konfederaci: cała ich siła tkwi w szabli, t prawie nie mają... bardzo mało piechoty... Nieliczna piechota jest również źle uzbrojona w stare strzelby... y ci konfederaci może trochę straszniejsi dla Rosjan, y działali w porozumieniu, lecz między nimi ciągle pa- kłótnia;... w wielu województwach jest po dwóch lub h marszałków... i każdy przypisuje sobie prawo poboru tków i niesłuchania nikogo"...

Lubo anarchiczny, ruch ten przez swoją rozlewność i trwa- zaszachował w takim stopniu politykę Repnina w Pol- że latem 1768 zwracał się do Czartoryskich o pomoc spokojeniu kraju. Z upoważnienia Panina otwierał im t jakieś widoki reform przez „objaśnienie" gwarancji skiej. Wkrótce zaś pyszny prokonsul uczuł się zagrożo- poważnie przez sukcesy konfederatów wprawdzie nie e ale dyplomatyczne.

Żywą w tym kierunku akcję miał rozwinąć biskup ka- iecki. Około połowy sierpnia Wybicki przywiózł mu na wiadomości o losach emigracji konfederackiej i pełno- nictwa. Zaraz na Wiedeń udał się do Paryża, gdzie trafił hwilę pomyślną do układów. Właśnie doszła tam wia- ość, że posłowi francuskiemu w Konstantynopolu Ver- es powiodło się skłonić Mustafę III do wydania Moskwie y „polskiej", czego znakiem było odwiezienie do Zamku niu Wież, 6 października, ambasadora Obrezkowa, który nywał Portę zapewniając, jakoby żołnierz rosyjski wycofał Rzpltej zupełnie. Książę Choiseul, ówczesny kierownik yki Ludwika XV, zmierzając do ratowania Szwecji z pod wów Rosji, chciał tę osłabić wywołując starcie z Turcją. wa Polski była tylko środkiem do tego celu, dlatego owywał Porcie wynagrodzenie w Kamieńcu Podolskim. akże dyplomata konfederacji nie dostrzegł tego niebez- eństwa, gotów zresztą do okrojenia niepodległości ojczyzny wet jej granic, byle kupić pomoc przeciw nienawistnemu wi i patronującej mu Rosji. Więc zobowiązywał się Kra- i „zdać się na Francję w wyborze kandydata" na tron tej przeobrażony w dziedziczny, zawrzeć z Turcją przy- ze zaczepne, szarpać Moskali wojną podjazdową w ciągu z r. 1768 na 1769 i utworzyć naczelne przedstawiciel- w generalności wzamian za pieniężne wsparcie i przy- e oficerów-instruktorów.

Po powrocie z tej misji na Śląsk austrjacki, gdzie się ył protekcją Marji Teresy, biskup kamieniecki bardzo

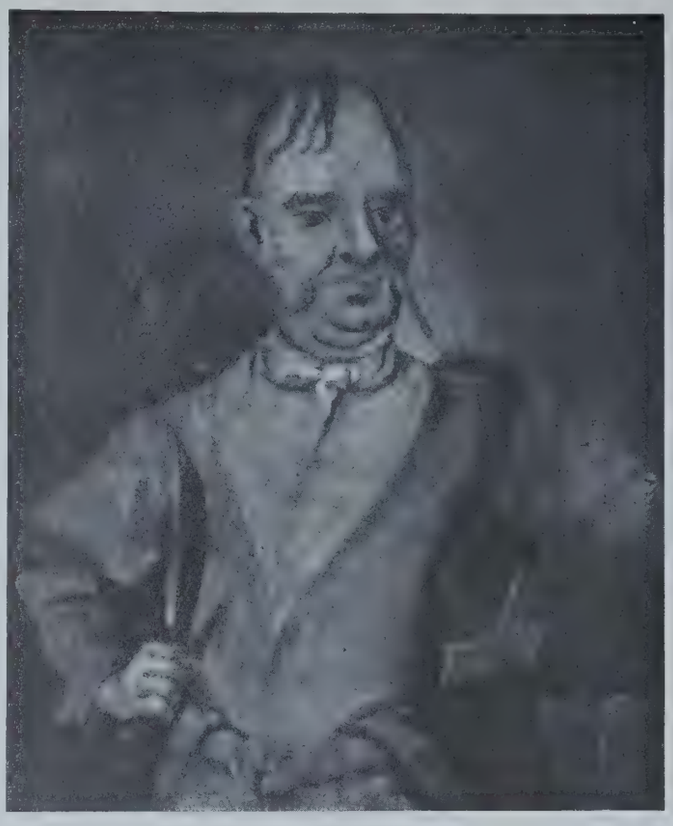

Iwan Gonta, hajdamaka (według portretu ówczesnego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

gorąco wziął się do dzieła. W Cieszynie układa się plany (przy współuczestnictwie zwłaszcza wojewody mazowieckiego Mostowskiego) pozbycia się Stanisława Augusta chociażby mordem. W myśl wskazówek dworu wersalskiego opracowano „projekt generalny", aby zjednoczyć wysiłki konfederatów i niemi rozumnie pokierować. Korzystając z rozłożenia się wojsk rosyjskich na kwaterach zimowych w okolicach Lwowa (ze względu na bliską wojnę z Turcją) miano sformować cztery korpusy, wielkopolski, podgórski, pruski i mazowiecki „z ludzi sposobnych do wojny", górali, Kurpików, dezerterów z zagranicy, skąd wziętoby i broń i amunicję. Każda partja winna „najmocniej się fundować w piechotę" jako tańszą a pożyteczniejszą od jazdy. Siły te zebrane pod Łowiczem z wiosną 1769 roku opanowałyby Warszawę a następnie pociągnęłyby aż w granice rosyjskie, Marszałkowie przekazawszy komendę regimentarzom utworzyliby rząd zgromadziwszy się na Węgrzech. — W związku z tem były instrukcje co do skonfederowania Pomorza i zlecenie dane generałowej Skórzewskiej, jako cieszącej się względami Fryderyka Wielkiego, do zabiegania o jego protekcję „przy uskarżeniu się" na gwałty Repnina i „na przykre i ciężkie wolnemu narodowi panowanie" Stanisława Augusta. Ofiarowywano zaś królowi pruskiemu prócz traktatu zaczepno-odpornego „ustąpienie Inflant i Kurlandji".

W akcie tym nie przejawiła się tylko naiwna wiara w życzliwość zachodniego sąsiada, utrzymująca się uparcie wśród konfederatów mimo odżegnywania się oficjalnego przedstawiciela Prus w Warszawie, wiara zrozumiała u prostaczków a nawet u naczelników barskich odciętych od świata w głuchej raji chocimskiej, zrozpaczonych zresztą i gotowych chwycić się każdego środka ratunku. Nie. To był akt „wielkiej" polityki natchnionej przez Choiseula, który szafował ziemią polską. Wprawdzie za pomoc przeciw Moskwie, za obronę starożytnych praw Rzpltej także przed zamachami króla-rodaka, miano dać jedynie Kuronją, i tak już jakby straconą, i dalekie Inflanty, wyobrażając sobie zapewne, iż w ten sposób poróżni się dwór berliński z petersburskim. Było to wszakże nie tylko wejście na pochyłość ku przepaści rozbiorów wiodącą, ale nadomiar pozornie tylko realne ujęcie

zagadnienia kupna przymierza (niby wzorem Czartoryskich). Bo przecież po inne prowincje sięgała zachłanność i racja stanu Hohenzollernów. Dla zagarnięcia swego łupu Fryderyk II potrzebował zgody Rosji. Konfederaci mogli mu jedynie ułatwić grabież przez wzniecenie rozruchów w województwach upatrzonych do zaboru. I to właśnie mieli zrobić. Wybicki po odprawieniu poselstwa do generałowej Skórzewskiej obrócił drogę na Gdańsk, ażeby w tym duchu działać, a rychło wuj jego zacny Michał Lniski zostanie marszałkiem pomorskim. Tak źle rozważone podszepty z Wersalu miały się skojarzyć ze zdradziecką zachętą z Poczdamu.

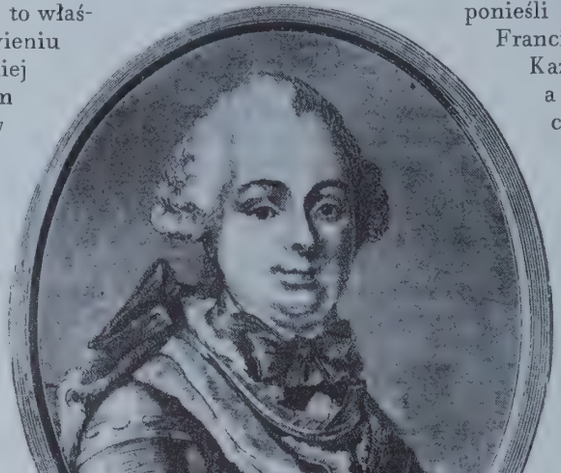

Ks. Stefan Choiseul, francuski minister spraw zagranicznych i wojny

Podobnie mizerną była rola konfederatów w układach z „Potęgą Ottomańską i szlachetnym narodem Tatarskim". Z tego hanem Krim Girejem dzięki poparciu konsula francuskiego na Krymie, barona Totta, 16 grudnia 1768, w Dankowcach na Wołoszczyźnie, gdzie swą główną mieli kwaterę tułaczą, zawarli traktat „dla ocalenia wolności, przywrócenia dawnego rządu" i utrzymania postanowień pokoju karłowickiego i oliwskiego. Obalić miano nie tylko „szkaradne bałwany nowych ustaw i konstytucyj, które Moskwa wystawiła", ale i wszystko, co zrobiono od sejmu konwokacyjnego. Zapłacić zaś Tatarom za tę pomoc obiecano wydaniem na łup przeciwników. Rychła śmierć Krim Gireja po nieudanej wyprawie na Nowoserbję zniweczyła nadzieje pokładane w jego dla Polski przyjaźni. — Natomiast pertraktacje z wielkim wezyrem, Mohammedem Eminem, które prowadził w obozie tureckim w Chan Tepe, 21 czerwca 1769 r., Joachim Potocki, od samego początku nie zapowiadały się pomyślnie. Podczaszy litewski, tak dumny jako Pilawita i „nieprzyjaciel osobisty króla" swojego, musiał się jąkać ponad zwykłą mu miarę podczas tej konferencji, gdy Turek nie nazywa go inaczej jak „psem", nie pozwala wspominać o pokoju karłowickim, każe konfederatom „czołem bić o ziemię" i nogi mu całować, nic nie chce wiedzieć „o przeklętej ich wolności" i zapowiada po wkroczeniu do Polski miłosierdzie tylko dla tych, „którzy będą mieli powróz na szyi i będą się poddawać". Według spółczesnej relacji „hrabia Potocki się poniżył", byle zyskać protekcję „króla królów", która wszakże zawiodła sromotnie.

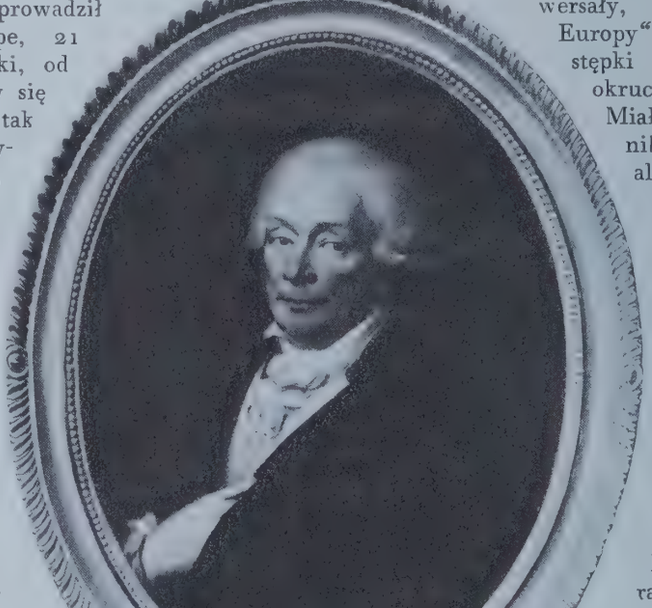

Rafał hr. Tarnowski (według portretu w Muzeum Narodowem w Krakowie)

Niedołęstwo Turków odbiło się szczególnie jaskrawo na tle bohaterskich wysiłków braci Pułaskich. Gdy stary Pułaski, oskarżany przez zawistnych spółdygnitarzy konfederacji o zdradę, o porozumiewanie się z Czartoryskimi a nawet z Moskalami (z powodu przedwczesności wybuchu), padł ofiarą intrygi i w więzieniu baszy chocimskiego zakończył życie w maju 1769, synowie jego Franciszek, starosta augustowski, Kazimierz, zazuleniecki, i Antoni prowadzili walkę podjazdową w okolicach naddniestrzańskich. Sławną stała się obrona zimierza w ruinach Okopów św. Trójcy, niegdyś wzni nych przez Sobieskiego dla odcinania dowozów Kamieńc i Franciszka w zamku żwanieckim. Zdani na własne jed siły, gdy musieli z rozbitych warowni ust ponieśli hasła konfederacji w głąb Rzp Franciszek zorganizował ziemię przemy Kazimierz został marszałkiem łomżyńs a potem przedrą się aż na Litwę, cząc zarówno z wrogiem przemoż jak z intrygą rodaków, która w jach dalszych konfederacji wybu do potwornych rozmiarów. On budowała przyszłość na konsz tach z obcymi i prawie wyłąc na ich pomocy. Napróżno je Joachim Potocki, który sięgną regimentarstwo generalne, i d nominalny naczelnik konfede Michał Krasiński wieszają się głównej kwaterze tureckiej, aby pilnować wykonania planów, k układa Saint-Priest, poseł franc w Konstantynopolu. Osmanin os i tchórzliwy marnotrawi wiosnę i 1769 nad Dniestrem, gdy Moskale w tr armjach działają zaczepnie, atakując cim, rozpościerając się nad Donem i w czając na Krym. W drugiej połowie wrze w tej wojnie „ślepych z jednookiemi" dług określenia Fryderyka Wielkiego) mizerniejszy wódz rosyjski ks. Golicyn muje Chocim i zupełnie zdemoralizowanego przeciw wypędza z całej Mołdowołoszczyzny.

Marszałkowie konfederaccy chronią się na W skąd „z bezpieczności" wysyłają różne wersały, jak i ten „do oficerów Europy", w którym skarżą się na stępki wojsk moskiewskich, a zwła okrucieństwa pułkownika Drew Miał on jeńców obnażać i p niby zwierza strzałami z samop albo dzidami, „z skóry ręce o nać i tę skórę żywą kazać rzucać kontusza rękawów k tem na plecy". — Próżne nakże żale, gdy się nie u bronić, zaś nawet zdolni p zanci jak regimentarz sie ki, później wielkopolski, Zaremba, jak Kozak Sa rzeźnik z Poznania Mora jak nawet Pułascy, odnoszą ko drobne powodzenia i są tecznie bezsilni wobec plan akcji kierowanej najpierw Repnina, następnie przez rała Weymarna. A co było zgubniejszem, że przewódcy kon racji w tym drugim jej okresie za pomyśleć o zjednoczeniu dla poko Moskwy dążą przedewszystkiem do bienia króla i marnują pomyślną ko kturę, jaka powstała w następstwie v tureckiej, wprawdzie nieszczęśliwej ale ciągłej i pochłaniającej większość si syjskich.

W tym czasie Stanisław August sterował ku porozum z konfederacją. Daremnie do współdziałania z Rosją nak go nie tylko łowczy Branicki ale i brat, podkomorzy kor Nie nastraszył się nawet deklaracji wielkiego wezyra nie

go na tronie. Napróżno też Repnin namawiał go, aby
ł swoje wojska z moskiewskiemi i biorąc tytuł wodza
lnego zapewnił sobie udział w zdobyczach. Uchylił się
pozorem, że właśnie gwarancja rosyjska wzbrania mu za-
nia przymierzy bez zgody sejmu. Czuł zresztą, jak mi-
odgrywałby rolę wobec istotnie komenderujących i lę-
ię niebezpieczeństwa, jakie zagrażało od Fryderyka II.
iej, gdy pisząc pamiętniki rozważał swoje ówczesne de-
miał wątpliwości, czy obrał trafną drogę, czy nie nale-
raczej starać się zobowiązać sobie carową, aby wróciła
anych ze sejmu r. 1767, pozwoliła na pomnożenie siły
nej i przyznała Polsce jeśli nie terytorjalne to handlowe
ści. Lecz to nie była,
dwadzieścia lat później,
cja jedynie wojny z bar-
ńską Turcją. Trzebaby wy-
przeciw porywowi wła-
narodu, który mimo klęsk
icznych zdawał się nie-
onym. Oto 26 lipca 1769
ozie pod Dowspudą podpi-
akt konfederacji generalnej
atele W. Ks. Litewskiego
ronie samowładności, nie-
głości i swobód krajowych.
ównocześnie na przeciw-
krańcu mimo niechęci
niemieckich i grozy za-
ności pruskiej zawiązuje się
deracja pomorska ujmu-
ię za „krzywdą Ojczyzny".
ym zapale budując pod-
głowę Czartoryscy i we-
z ekskanclerzem Zamoy-
z wielkim marszałkiem
mirskim i podkanclerzymi
nem i Przeździeckim, jako
a rada ministerjalna, umac-
króla w oporze przeciw żą-
m Rosji. — Tę od początku
ca 1769 przestaje repre-
wać Repnin, a jego na-
układny książę Wołkoń-
em bardziej szuka porozu-
ia z Familją. Znamiennem
że nowy ambasador nie
ł zapobiec uchwałom ra-
enatu zwołanej z końcem
nia 1769. Na niej posta-
ono dążyć do przywrócenia
dległości Rzpltej wysyła-
o Petersburga Ogińskiego,
znika litewskiego, z żądaniem odwołania żołnierza obcego
ski. Apelowano do gwarantów pokoju oliwskiego i kar-
kiego, do Anglji, Holandji a zwłaszcza Francji, gdzie
wcześniej generał Mokronoski zabiegał o pozyskanie ga-
u wersalskiego dla programu uspokojenia kraju przy
ieczeniu niezawisłości nie tylko przez wyparcie Rosjan
reformę parlamentarną, której wstępnym, nieodzownym
nkiem było oczywiście zniesienie *liberum veto*. Mokro-
następnie pracował we Wiedniu, a pomagał mu poseł
uski Durand, aby Austrję, zaniepokojoną usadowieniem
osji nad Dunajem, skłonić do ujęcia się za niepodle-
ią Polski. Stanisław August nie chcąc jeszcze palić mo-
za sobą zabiegał nadal i w Petersburgu o zmianę kursu.
Ogińskiemu nie udzieliła carowa audjencji, posługiwał
ezydentem Psarskim i zwracał się w listach bezpośrednio
atarzyny. Tę korespondencję przytacza w swoich pamię-
ch na dowód, że nie był tylko uległem narzędziem impera-
rej). — Wobec doniesień agentów dyplomatycznych Gdań-
usprawiedliwiał sprowadzanie materjału wojennego do
zawy chęcią pozostawienia narodowi pamiątki w arse-

Fryderyk II. król pruski (według obrazu A. D. Therbusch'a w Muzeum Narodowem w Wersalu)

nale odnowionym. Podawał jako powód uchylenia rekonfederacji jej nieskuteczność bez równoczesnej rewizji polityki Rosji w Polsce. Przedstawiał trudność położenia dyssydentów właśnie z powodu protekcji obcych. Oświetlał taktykę Prus ciągnących korzyści z rozdarcia wojną Rzpltej, gdy grabią jej mienie, porywają ludzi lub kupują jako jeńców od Moskali, i nadomiar zasilają się napływem protestantów i chłopów uciekających z Polski. Wykazywał, że żołnierz rosyjski spółdziałając z polityką pruską zmienia kraj w pustynię. — Występował Poniatowski niejako w roli pośrednika określając warunki trwałej pacyfikacji. Lecz Katarzyna milczała. Anglja okazywała obojętność. Turcja ponosiła klęskę za klęską. Dochodziły wieści od granicy węgierskiej o zamiarach posunięcia orłów cesarskich. A wśród tych trosk próżno Warszawa szuka pojednania z konfederatami. Nie sposób dogadać się i z najświatlejszymi. Nadaremnie Zofja Lubomirska, z domu Krasińska a bratowa marszałka w. kor., usiłowała przekonać biskupa kamienieckiego, że Czartoryscy gotowi do konfederacji „się przymknąć", że książę August mało nie „umrze z zgryzot", tylko że „w niwecz zrujnowani od swoich i od Moskwy" nie chcą na domiar powędrować za Sołtykiem, ani z drugiej strony mogą „lekko się wdać w cudzą robotę", chociaż „o króla nie będą się bijać, bo tego potencje ułożą". Jakoż Stanisław August lubo w tym czasie opiera się naciskowi rosyjskiemu i (według drwiącego określenia nienawistnych) „woli zginąć jak męczennik", mógłby w odpowiedniej chwili abdykować i nie powinien być przeszkodą, ażeby myśleć „o uszczęśliwieniu i honorze Polski" wprowadzając prawa „zgadzające się z wolnością i rozumem". Aliści nawet taki Adam Krasiński jeszcze z wiosną roku 1770 nie ma pilniejszej troski, jak walkę z osobą Poniatowskiego, i o to przedewszystkiem zabiega w Paryżu i Wiedniu. „aby dwór francuski ułożył się z austrjackim co do kandydatury, mniejsza o to Piotra czy Pawła, bo inaczej zginęliśmy". I biskup godził się nawet odstąpić Wettinów, byle mu nie królował ekstolnik litewski, gotów każdego innego przyjąć z poręki obcych: „Jeżeli nie chcą Saksonji, to niech nam dadzą djabła, nie będzie on gorszy od Stanisława". — A cóż dopiero za politykę prowadzili inni czciciele bogów saskich i ludzie bez krzty uczciwości obywatelskiej i osobistej, z których wielu w obozie konfederacji ma wpływ przemożny. — Oto drugi filar partji saskiej podskarbi Wessel w porozumieniu z eksmarszałkiem Mniszchem i wojewodą Franciszkiem Salezym Potockim intrygują nie tylko w Dreźnie przez swoich powierników ale wichrzą w konfederacji bez innej myśli, jak pognębienia Czartoryskich, a prymas Podoski w memorjałach przesyłanych do Petersburga pouczał Katarzynę, że naród polski powstał nie tyle przeciw gwarancji rosyjskiej, co przeciw Poniatowskiemu. „Króla odmienić a stare prawa odnowić", to był zdaniem jego najskuteczniejszy sposób pojednania imperatorowej z Polakami, a środkiem po temu osadzenie na tronie warszawskim Sasów jako najwierniejszych Moskwie. — Na tych najpodlejszych żywiołach

oprzeć się może Wołkoński w akcji swej zarówno przeciw konfederacji jak przeciw Familji.

Wprawdzie biskup kamieniecki jesienią r. 1769 ufundował był w Białej (miasteczku Sułkowskich na samem pograniczu śląskiem) nowe władze naczelne konfederacji t. zw. Generalność, ale intryga mu przeciwna raz po raz brała górę. W miejsce potwierdzonych w godnościach ale nieobecnych Michała Krasińskiego i Joachima Potockiego ster ujął marszałek litewski Michał Pac, starosta ziołowski, człowiek światły i z charakterem, a pod jego imieniem najwięcej rządził Ignacy Bohusz, dawniej dworzanin księcia „Panie Kochanku", zdolny, wygadany i w piórze biegły. Regimentarstwo także zastępczo miał dzierżyć jeden z możnowładców litewskich (krajczy Józef Sapieha). Wszakże już obrady były niezmiernie burzliwe, w tem gronie 34 marszałków i licznych konsyljarzy konfederacyj wojewódzkich, a uchwały mało znajdowały posłuchu. Zagranicą posłowie Generalności nie zostali uznani oficjalnie, ani nawet najpoważniejszy kuchmistrz Wielhorski na dworze wersalskim. W kraju Mostowski, wojewoda mazowiecki, ogłosił manifest z protestem przeciw Generalności a podkopywał ją systematycznie podskarbi Wessel, tak, że przenieść się musiała do Preszowa na Węgrzech od schyłku roku 1769. Z wiosną następnego w skutku tejże intrygi zbuntowali się marszałkowie sieradzki i gostyński, Bierzyński i Dzierżanowski, oraz konsyljarz krakowski M. Walewski. A wcześniej nieco ponieśli klęski zwolennicy Generalności, marszałek lubelski Szaniawski pod Dobrą i wielkopolanie, prowadzeni przez Malczewskiego na Warszawę, pod Błoniem. Te niepowodzenia w polu można było jeszcze powetować, gdyż latem 1770 minister Choiseul zdecydował się wesprzeć konfederację przysyłając jej organizatorów wojskowych. Z tych najgłośniejszy pułkownik Dumouriez nie tyle jednakże pomógł wprowadzając ład w zbrojeniach, ile zaszkodził, gdy wbrew instrukcjom odbieranym od posła francuskiego w Wiedniu, mądrego a życzliwego Polsce Duranda, sprzymierzył się z intrygą partji saskiej a zwłaszcza z Mniszchową (z domu Brühlówną, śmiertelną nieprzyjaciółką Stanisława Augusta). Wtedy też, jesienią roku 1770, ogłoszone zostało bezkrólewie.

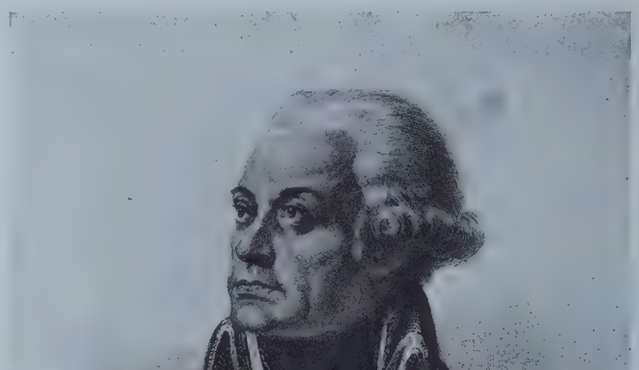

Klaudjusz Franc. Dumouriez, generał francuski, wódz naczelny konfederacji barskiej (według stalorytu Bosselmann'a). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

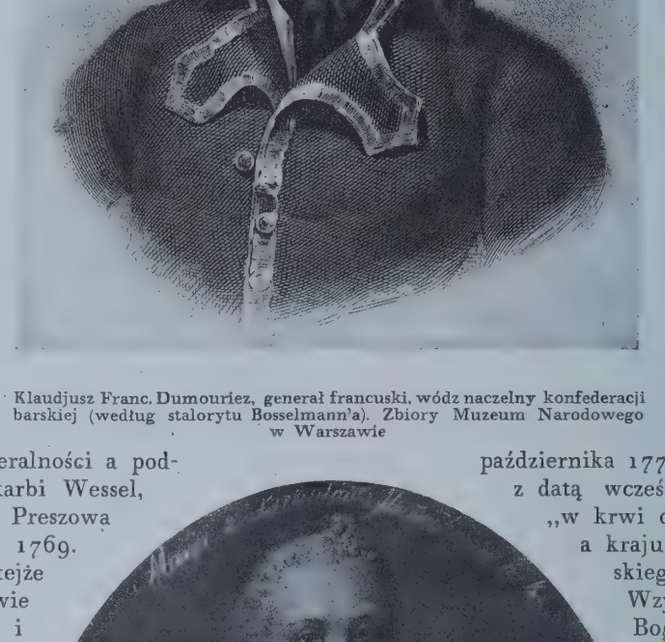

Amelja Marja z Brühlów Mniszchowa (według miedziorytu Dom. Cunego'a). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Akt ten w opinji kraju przygotowany był od dawna. „Dajesz nam Wasza Królewska Mość doznawać wszelkich ucisków i dolegliwości, — tak gromiono Poniatowskiego jeszcze w r. 1768 — dajesz doznawać, żeś nie dlatego osiadł tron polski, abyś go uszczęśliwił, lecz żebyś miał satysfakcję, że jesteś królem". Zarzucano mu „łamanie fundamentów wiary i wolno że „zgoła wyzuł się z wszelkiej narodowi swemu wdzi ności", że „Moskwę sprowadził, gwarancją spraktykował" biskupów i senatorów „z ojczyzny wziął i w cudzego rodu oddał niewolę", że kadziesiątletniego szczęścia i koju ruiny chciał" i pra „krwi naszej powodzi". Tak kazało wierzyć prostaczkom, w urzędowych uniwersałach go tłumiono nienawiść do milji. Wprawdzie 9 kwietnia w Warnie pod naciskiem int działającej okrężną drogą p Konstantynopol szefowie ko deracji, Michał Krasiński i chim Potocki, ogłosili bezk wie, ale kierownik polityki skiej biskup kamieniecki zd akt ten zataić. Opublikowa dopiero latem 1770, w man cie ułożonym z podniety We Franciszek Kożuchowski, cze kaliski. Mało się przecież z liczono aż do chwili, gdy zatw dziła go Generalność. Na uch jej prócz partyjnego zacietrze nia wpłynęła groźba Dumouri że rząd francuski cofnie zas z których (jak z hojności Ra wiłła) żyli i ucztowali mar kowie i konsyljarze na emigr W manifestach ułożonych w c października 1770 (lubo do wiadomości poda z datą wcześniejszą) Generalność nakazy „w krwi deklarowanego przyjaciela Mos a kraju nieprzyjaciela, tyrana Ponia skiego, zmyć hańbę i obelgę naro Wzywała do tego mordu w Boga i Ojczyzny, pod hasłem ob religji, praw i wolności. Cha też dosięgnąć Czartoryskich, w rych „nieograniczonej ambj upatrywała „publicznych szczęść naszych początkow źródła". Wymownie dowo Pac i Bohusz, z ilu to w dów trzeba było koniec pozbyć się „widma kra którego osadziła Rosja „prokonsula w zdobytej wincji": *interregnum* miało chęcić Turcję do dalszej w a odstręczyć Austrję od un wania się za Stanisławem Ag stem. Zaś przedewszystkiem ten krok spodziewali się uzdrw stosunki w kraju: „popchnąć zdecydowanych, ośmielić lękliw oświecić podejrzliwych (którzy do zawodu w Radomiu) a usunąć nab ludzi złych".

Mimo wszelkich frazesów i zaklęć to akty „dzikiej nienawiści", a dla k deracji wprost samobójcze. Naprożno szanie starym obyczajem wynoszą na a koronę. Nawet żadne książątko niemi nie chce jej kupić w tych warunkach protektorzy ruchu barskiego, jak dwór saski, wypieraj wszelkiego spółudziału w tym postępku. Zganił go Cho jako „zuchwały". Kanclerz austrjacki Kaunitz uznał g

PORWANIE STANISŁAWA AUGUSTA PRZEZ KONFEDERATÓW (według ówczesnego miedziorytu). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

mało rozumny", że nie zasługiwał na uwagę. Lecz najskutki ten „bąk polityczny" spowodował w kraju. łonie samej konfederacji wywołał obawy przed wojną wą. Biadał Adam Krasiński, że u niesfornego narodu no wyżebrać, wyprosić i wypłakać łek dobrego porządku". Komendant opolski Józef Zaremba uznał akt bezwia „zawczesnym" i odmówił jego zenia. Czartoryscy między konfedeem kowadłem a rosyjskim młotem, od ru znosząc prześladowania, teraz zwątmożności ratunku sprawy publicz Zaś przedewszystkiem zmieniło się wisko króla. Mówi się, że „wziął y" moskiewskie i posłał wojsko przeBarzanom, a nie pamięta się dość, rzecież była to ostatnia próba uchroa Polski od rozbioru.

iewątpliwie w tym czasie Stanisław st znajdował oparcie jedynie w Perurgu; nie miał go ani u dobrej ani j, ani u rozumnej ani u obałamuczęści narodu. Odsunęli się Czarcy, zwalczali go fanatycznie nie tylko cy i inni możnowładcy, nie tylko lijenci ale wszyscy wyznawcy kościoła skiego i dawnego obyczaju w życiu wem i publicznem, wszyscy niejako owierni Polacy. Nadomiar stronnicy sprzymierzyli się z kreaturami rosyjskiemi, od schyłku 1770, w t. zw. „radzie patrjotycznej" i zapewniali zość w senatorskich zebradla żądań ambasadorów ratorowej, za różną zapłatą zczególnie w nadziei ponia eksstolnika. — Poniai zdołał utrzymać się na erzchni dzięki swym zdol om dyplomatycznym, odijąc pakt z Katarzyną, niepowtórnie z rąk jej biorąc ę, wbrew woli narodu ego, ale przecież z góru myślą o jego ratunku, nie gwoli widokom osobistym. j niż ktokolwiek, najwcześmoże sam jeden tylko ej grozie wyczuł, dostrzegł, miał niebezpieczeństwo, zawisło nad Polską. Ogół ał się na brutalność i y Repnina, a przecież na niego skuteczne spoi stał z Paninem przynajprzy niepodzielności ej. Stokroć gorszym był ński, uprzejmy, łagodny, ko związany z partją chcifaworytów, Orłowych i yszewów, wykładnik ich ści raczej do zyskownych rów niźli kosztownych opanowania pośrednio caolski. Domyślając się tej i wobec knowań „rady tycznej" król zaprzestaje ki niepodległościowej. Już oniec sierpnia 1770, gdy do Warszawy dobiegają wieści gromieniu nad Kagulem wielkiego wezyra, o manifeście izacyjnym Kożuchowskiego i zakusach austrjackich na wa pograniczne, „król radził (według zapiski w dzienmarszałka Lubomirskiego), że trzeba z Moskwą kumać,

Józef Miączyński, konfederat barski, późniejszy generał francuski

Józef II (według miedziorytu J. Mansfelda). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

gdyż ona jedynie bronić może". Jeszcze daje się powstrzymać, ale już wiara jego w trafność orjentacji patronującej mu Familji słabnie. Doniesienia agentów dyplomatycznych są co raz więcej niepokojące. I zanim rok ten dobiegnie końca, zarysowuje się groźba spółdziałania trzech mocarstw ościennych. 8 grudnia na zamku warszawskim posłowie rosyjski i pruski, przy poparciu austrjackiego, podają warunki pacyfikacji Polski. Suflerujący Wołkońskiemu najpodlejsi ludzie tego pokolenia z t. zw. „rady patrjotycznej" mszczą się na starym kanclerzu litewskim, na marszałku w. kor., na obu podkanclerzych, za ich udział w *consilium* senackiem z końca września 1769. Ambasador żądał usunięcia tych ministrów z urzędu, wrazie oporu grożąc powtórzeniem gwałtu przez Repnina na senatorach popełnionego za sejmu roku 1767. Po tym akcie wstępnym miała zawiązać się konfederacja ogólna a więc obejmująca i detronizatorów Stanisława Augusta. Wtedy dopiero dwory różnowiercze skłonne były rozpatrzeć za zgodą dysydentów artykuły ich dotyczące oraz gwarancji.

Król odmówił żądaniu wyzucia z władzy dygnitarzy, jako sprzecznemu z prawami i uwłaczającemu jego godności, i po pewnem wahaniu wystosował memorjał do Katarzyny. Stwierdzał w nim raz jeszcze, że jej ręka włożyła mu koronę, że z jej woli panuje, ale nie pozwalał, aby go uważano za narzędzie obcej polityki w Polsce. Protestował przeciw wymaganiom obrażającym go jako monarchę. Przecież nie po to osadzono go na tronie, aby był przedmiotem nienawiści, ani żeby za jego panowania dokonano rozbioru jego ojczyzny. — Nadmienił o tem z powodu pogłosek, że pokonani Turcy chcieli się wykupić ofiarowując Rosji Podole; obawiał się jednak, że niebezpieczeństwo może się wyłonić i od strony Austrji a zwłaszcza Prus. Dlatego nie zamknął się w słowach protestu, który miał być obroną wobec potomności, wobec historji, lecz raczej wolał go przekreślić wysyłając nad Newę Ksawerego Branickiego i próbować kraj ratować. Bo oczywiście nie miały znaczenia piękne gesty i szczere wyrazy oburzenia. Wobec bezsilności Polski a obojętności na jej zły los państw zachodnich ocalić ją przed rozszarpaniem mogła jedynie osłona użyczona od wschodniego sąsiada. To też Stanisław August nawraca do systemu rosyjskiego z początków swego panowania. I osiągnął tyle, że Wołkoński został odwołany. Na miejsce jego, w kwietniu 1771, przybył Saldern, który, jako mąż zaufania Panina, podjął ostatnią próbę pogodzenia Polski z protektoratem rosyjskim. Nowy poseł rozpędził „radę patrjotyczną" a okazywał szacunek Czartoryskim, jednakże układy z nimi rozbiły się u samego wstępu. Starzy książęta nie chcieli uwierzyć w groźbę rozbioru

Porwanie króla Stanisława Augusta (według ryciny niemieckiej). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

i ustąpić Katarzynie w sprawie gwarancji i dysydentów. Sam tylko król rozumie wielkość niebezpieczeństwa, które sygnalizuje mu zorganizowana przezeń służba dyplomatyczna. Dlatego odsuwa się od wujów, przymyka się do Rosji i swoją dwutysięczną siłę zbrojną pod Branickim, którą osłaniał dobra korony, posyła w sukurs Suworowowi gromiącemu konfederatów. Jednakże tym udziałem w walce może tylko kupić względy dla siebie, kraju nie ocali od rozbioru, który już jest w toku, gdyż władze austrjackie gospodarują nie tylko na Spiszu ale w nowotarszczyźnie i dalej na Podkarpaciu, zaś Fryderyk II rozciąga kordon, rzekomo ochronny przed zarazą, nad Notecią i wysyła komendy w głąb Wielkopolski.

Generalność zawsze jeszcze jest ślepą. Nie podejrzywa zgoła Prus, liczy na życzliwość cesarza Józefa, który lustruje ją za pobytu w Preszowie. Zaledwie że dostrzega straszliwą ruinę kraju i wydaje mdłe, bezskuteczne uniwersały o ulgach dla pospólstwa. Robi i gest pojednawczy w kierunku dysydentów. Z wiosną 1771 próbuje wprowadzić jakiś ład w sile zbrojnej ogłaszając artykuły wojskowe. Doradca jej w rzeczach militarnych pułkownik Dumouriez dorachowywał się wówczas do 8000 konfederatów pod czterema głównymi dowódcami. Najznaczniejszy, bo połowę wszystkich szabel skupiający, był oddział regimentarza względnie marszałka wielkopolskiego Zaremby. Kazimierz Pułaski, „młodzieniec popędliwy, dumny... bardzo przywiązany do księcia kurlandzkiego, wielki wróg rodziny Potockich, nadzwyczaj dzielny i dość szczery w postępowaniu“, miał pod sobą wielu marszałków, którzy zgłaszali się pod jego rozkazy podobno nie tyle dla jego sławy jak raczej, „ponieważ nie przestrzegał on żadnej karn i pozwalał im biegać po kraju“. Podobno też przy sobie trzymał jak kilkuset jezdnych i mało co piechoty. Ta ca nia w liczbie coś pół tysiąca strzegła Częstochowy, któr jąwszy Pułaski powierzył straży konsyljarza sieradzkiego lewskiego, ambitnego kandydata do laski krakowskiej. Wre Miączyński, marszałek bełzki, stał na czele półtoratysięc partji. Oparciem, prócz klasztoru jasnogórskiego, były zam w Tyńcu, Lanckoronie i Bobrku. Tam też, na podg organizował Dumouriez siły konfederackie, formując zwła zaciągi piesze. Z wiosną 1771 zawrzały nowe walki. Ji Salderna uspokojenia kraju wsparta została ofenzywą. Szreńskiem u schyłku kwietnia rozbity został Sawa Calis wiszący dotąd nad Warszawą. Suworow skrwawił się da nie pod Tyńcem 20 maja ale już nazajutrz zwyciężył Lanckoroną Dumouriez'a, który uciekł do Preszowa w zp nej depresji i wkrótce opuścił konfederatów, przeklinają niekarność.

Nie brakło w dziejach barszczyzny i przedtem i p świetnych epizodów. Takim był napad na Lwów gen milicji radziwiłłowskiej Niemca Antoniego Schütza czyli S w połowie lipca 1770. Takim pierwsza i wtóra obrona stochowy w styczniu 1771 i latem roku następnego, o ranie ataków na Lanckoronę przez kawalera de la Serre, Pułaskiego na Zamość w czerwcu 1771. W tym czasi wstanie szerzy się (bardziej jeszcze niż dzięki pomocy cuskiej) w następstwie brutalnych wystąpień Salderna. basador, który 25 maja 1771 zapewniał publiczną od

PORWANIE STANISŁAWA AUGUSTA

(według miedziorytu J. Ben. Nothnagla starsz.)

Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

jlepszych chęciach carowej dla utrzymania niepodległości
tej i obiecywał zupełną amnestję składającym broń,
iesiąc później już przekonany, że dojdzie do rozbioru,
ł konfederatom jako „złoczyńcom i hultajom" najsroż-
i karami. Zmusza do protestów nawet prymasa, gdy go
ka w areszcie domowym, aby nie mógł się złączyć z ko-
ką Emkino-
tórą odstawić
do Elbląga
podejrzaną o
zachty z dwo-
saskim. Także
ch członków
patrjotycz-
jak biskupa
alskiego i A-
Ponińskiego,
lusza poma-
c ich o wy-
iwanie się
i Prusom.
dawał się we
i ludziom
iącym dotąd
olityki i po-
ął do konfe-
ji Bogu du-
winnych, jak
elana wiślic-
Michała Ja-
wskiego, jak
stę buskiego
a Miera. Wy-
adził wreszcie
wnowagi i
zliwego syba-
hetmana li-
iego Michała
skiego. Ten
obiecywał i
ątpliwie wo-
cicho w do-
iedzieć", gdy
ra rozkazy
nieniu impe-
wej rozpuś-
ojsko i udać
Warszawy",
a się raczej
lszeptom do-
zącym go
ncji i od o-

Stanisław August na zamku po zamachu konfederatów 5 XI 1771 r. (według obrazu Fryd. Anton. Lormanna) w Muzeum Narodowem w Warszawie

Osoby sportretowane od ręki prawej ku lewej:

1. Paź
2. Tomasz Aleksandrowicz, podkomorzy
3. Marceli Bacciarelli
4. Kazimierz Karaś, kasztelan wiski
5. Kaz. Ern. Coccei, gen. major pułku gwardji pieszej
6. „Garde Meuble" [koronne]
7. Jan Boeckler, konsyljarz I. K. M.
8. Młynarzowa z Marymontu
9. Młynarz
10. Stanisław August
11. Fr. Ryx. starosta piaseczyński
12. Regeman, lekarz
13. Karol Lagenie, lejbchirurg
14. Wilhelm Rietsch
15. Kazimierz ks. Poniatowski, podkomorzy
16. August Moszyński, stolnik wielki koronny
17. Kajetan Ghigiotti, kanonik warmiński
18. Anastazy Walewski. szambelan
19. Józef Zabiełło
20. Portret Katarzyny

iego na Salderna Massalskiego i od uwijającego się
wieńszczyźnie śmiałego partyzanta Szymona Kossakow-
. Zebrawszy swe pułki w obozie pod Telechanami
tam nieczynny przez lipiec i sierpień 1771, aż z obawy
okrążeniem przez śledzące go kolumny rosyjskie zrywa
walki i dzięki umiejętności i męstwu pułkownika
jazdy Bielaka rozbija najbliższy oddział Albiszewa,
n ogłasza manifest o przystąpieniu do konfederacji.
rł on duże wrażenie, jako pochodzący od wielkiego
arza i zięcia kanclerza litewskiego. Zdawało się, że
się cała prowincja, a widoczne było wrzenie także w Ku-
Przeraził się Saldern, słał rozpaczliwe listy do Peters-
i przekreślając swoją dotychczasową politykę sam przy-
wojska pruskie do Poznania, ażeby móc stamtąd uwol-
ły rosyjskie. Tymczasem już po dwu tygodniach Ogiń-
iesiony został przez Suworowa, 22 września, w nocnem
pod Stołowiczami, i schronił się czem prędzej zagra-
Powstanie wznowione na Litwie (może nie bez wpływu
eryka II) miało tylko ten skutek, że uczyniło Katarzynę
ej skłonną do zgody na podział Polski. A konfederacja straciła wkrótce i poparcie dyplomatyczne, użyczane jej dotąd przynajmniej faktycznie lubo połowicznie. Czego powodem nie była tyle (od grudnia 1770) zmiana w gabinecie wersalskim, gdzie Choiseul'a zastąpił książę d'Aiguillon, ile szalony zamach na Stanisława Augusta, dokonany 3 listopada 1771.

Porażony w tym czasie pod Radomiem Pułaski, w rozdrażnieniu wywołanem niepowodzeniem, pchnął ku stolicy gromadę konfederatów dla porwania króla. Prawdopodobnie miał na myśli raczej oddanie go pod nadzór Generalności niźli dopełnienie jej nakazu morderczego. Jakkolwiekbądź Poniatowski odniósł tylko lekką ranę, śmiertelną zaś konfederacja. Pogrążyło ją w oczach wszystkiej Europy to usiłowane królobójstwo. Musiała go się wyprzeć Generalność (pod grozą wygnania z granic monarchji habsburskiej) jako „nocnego rozboju", uwłaczającego tym, którzy podnieśli broń jedynie w służbie ojczyzny. I niewątpliwie zamach nie odpowiadał już uczuciom i zapatrywaniom większości konfederatów, którzy przecież w nieszczęściach ochłódli nieco z dawnych partyjnych zawiści i zaczynali pojmować wyższe cele w tej wojnie niźli wskrzeszenie anarchicznej swawoli czasów saskich. Jednakże jak niepodobna było opanować niepoczytalnych odruchów tak i nie sposób uporać się z intrygą, ażeby chociaż w ostatniej godzinie zespolić się z Familją i koroną w obronie przed knowaniami rozbiorowemi. Oto jak jeszcze pod sam koniec roku 1771 przedstawiał się układ partyjny w łonie Generalności (według relacji Vioménil'a, który w miejsce Dumouriez'a, a uczciwiej i mądrzej pracował nad wzmocnieniem konfederacji). W jej naczelnej zwierzchności cztery zmagały się kierunki. Po dawnemu mącił Wessel zmierzając jedynie do zysków własnych, jakie mu zapewniał „nierząd skarbowy" z okresu przedkonwokacyjnego. Biskup kamieniecki zdawał się powodować nadal „głównie nienawiścią do króla", którą jednakże miarkował nieco z powodu, że jeszcze większego wroga swego widział w podskarbim. Trzecia partja to saska, do której należał „dom Mniszchów" i regimentarz Potocki a ciążył naturalnie i Wessel. „Czwarte stronnictwo" dążące do „utrzymania wolności i wypędzenia Rosjan", może najliczniejsze, ale rozdarte urazami rodowemi, bez dostatecznej organizacji a przedewszystkiem bez porozumienia co do reform

„w głębi duszy uznawanych za niezbędne w dawnym ustroju rządu polskiego".

W tych warunkach, gdy i w drugiem ognisku władz konfederackich nad Dunajem wrzała najzawziętsza kłótnia między szefami koronnymi, Joachimem Potockim a Michałem Krasińskim, beznadziejnie lała się krew broniących się w murach Wawelu, warowniach Lanckorony, Tyńca i Częstochowy, od początku lutego do wiosny a nawet połowy lata 1772 r. Już 18 lutego doszła bowiem złączonych marszałków i konsyljarzy „obojga narodów" wieść hiobowa o gotowym rozbiorze. — Gdy żołnierze konfederacji pędzeni byli na Sybir, przywódcy jej, polityczni zwłaszcza z Pacem na czele, dążyli na tułaczkę do Saksonji, Bawarji, Szwajcarji, Wenecji, Francji, Turcji i aż za Ocean. W akcie zamknięcia w mniejszą liczbę jurysdykcji narodowej z 17 czerwca 1772 i w ostatnim uniwersale Generalności z 26 listopada 1773 odzywali się raz jeszcze już nie tyle do spółczesnych co do potomności. Przyświecała im najpierw myśl „przyszłego dźwignienia Rzeczypospolitej przez wzywanie dalsze pomocy sprzyjających potencyj". Następnie nie pozostało jak protestować przeciw aktom rozbiorowym. I robiąc rachunek sumienia nie kajali się jako winni „ruiny Rzeczypospolitej przez zniszczenie sił krajowych, któremiby Polska zdolna być mogła oprzeć się", ale mówili: „Miła Ojczyzno, nie mamy już dalszej ofiary, którą t moglibyśmy poświęcić".

I najsumienniejszy badacz dziejów konfederacji bars profesor Konopczyński, chociaż zlicza jej grzechy śmiert przecież sądzi ją ostatecznie wedle bohaterstwa Kazimierza łaskiego i niezłomności Michała Jana Paca. Ponad rozgard piekielnych swarów dochodzi go „krzyk żarliwego ucz religijnego, krzyk przebudzonego sumienia narodowego i kuistej woli do prawdziwej niepodległości". — Wyraził to przed historykiem poeta wiążąc, zgodnie z legendą, usiło nia barskie z walką o wolność następnych pokoleń. w pieśni konfederatów po zwrotce:

Nigdy z królami nie będziem w aljansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;
Bo u Chrystusa my na ordynansach
Słudzy Maryi!

Także słowa:

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży.

ROZDZIAŁ XXII

A GRUZACH PIERWSZEGO ROZBIORU

rozbioru. — Granice podziałowe. — Prostracja społeczeństwa. — Przedstawiciele trzech mocarstw. — Akcja Stanisława Augusta. — Opozycja przeciw iu i obesłaniu sejmu. — Powrót Sołtyka i koniec jego roli politycznej. — Sejm Rejtana i Ponińskiego. — Taktyka królewska. — Delegacja dla traktatów owych. — Proces królobójców. — Prawa kardynalne. — Komisja Edukacji Narodowej. — Złe i dobre giesty. — Sprawa długów królewskich. — Rada Nieustająca. — Zamknięcie sejmu rozbiorowego

Bezpośredniem następstwem czteroletniej zawieruchy barskiej był pierwszy rozbiór Polski; przyczyny jego sięgały początkiem o całe wieki wstecz i mściły się grzechy wielu pokoleń. Już spółcześni, swoi i obcy, wskazywali żne choroby, które stoczyły organizm Rzpltej. Jedni widzieli anarchji parlamentarnej i słabości władz naczelnych, dru- nietolerancji, inni w uciemiężeniu ludu albo w upadku zajów. Ostatecznie jednak państwo waliło się pod obuchem ów zewnętrznych, których naród ani umiał dość wcześnie eć ani skutecznie odeprzeć. Nigdy nie było przecież dy- acji zorganizowanej porządnie i stale czynnej, od dawna o siły zbrojnej zdolnej okryć granice zupełnie otwarte schodu i zachodu. Utrzymanie armji odpowiedniej, gdyby t rozumiano jej potrzebę, utrudniało niepomiernie wy- zenie kraju ustawicznemi wojnami od połowy XVII wieku. wdzie ludności było może dość, ale obniżyła się jej jakość alała zdolność płatnicza. Złota wolność wszak uniemożli- państwową politykę gospodarczą. Dochody skarbu spadły vartość monety, gdy dukat urósł z 56 do 540 groszy, domiar obcy wyciągnęli z Polski sto miljonów złotych fałszując jej pieniądze. Zbytek możnowładców uszczuplał ał krajowy. Struktura gospodarcza była niezdrową, gdy a należała do kilkuset panów otoczonych rojem klijen- Taki Stanisław Lubomirski posiadał w tym czasie 31 i 1738 wsi t. j. około 25 tysięcy kilometrów kwadra- h, gdy Radziwiłł „Panie Kochanku“ miał kilkakroć tyle. ci magnaci utrzymują wojska, to jedynie dla okazałości; o raczej liberja umundurowana. Zaś żołnierz Rzpltej służbę także od parady albo jako eskorta trybunalska ocztowa, pilnując granicy od rozbójników i zatrzymując ych chłopów. Niema go zresztą jak parę tysięcy od pa- iego roku 1717. Z 24.000 „porcyj“ żołnierskich, wów- na stałe wstawionych do budżetu, po kilka i kilkadziesiąt a się na poszczególne szarże, które będąc przedmiotem u (często wyposażeniem dzieci) muszą przynosić posia- m procent od włożonego kapitału. Stąd są w niektórych ch „dwa dragany, cztery kapitany“. I ta siła zbrojna ęgła się pośród wojny domowej, a na jej miejsce nie ła się inna. Zgoła naiwne jest mniemanie, jakoby i wów- eszcze taki Batory czy Sobieski mógł odeprzeć wrogów onych na zgubę Rzpltej. Miała i „barszczyzna“, swoich erów, ale Polska już nie była ani tą z XVII ani tamtą I stulecia. Każde z mocarstw sąsiednich mogło ją cał- łatwo rozgromić mając armję kilkadziesiątkrotnie licz- ją i w prawdziwem tego słowa znaczeniu, odpowiednio joną i wyćwiczoną. Doraźnie, jakiemś patrjotycznem za- m ani nawet gienjuszem jednostki nie sposób było to ić. Zaś mądrze obmyślaną pracę Familji nad uporząd- aniem kraju i przywróceniem mu najpierw gospodarczej, stopniowo i militarnej mocy, obaliła lekkomyślnie roz- burza. — Jedynie jeszcze dyplomacja mogła zabiegać amowanie tendencyj rozbiorowych. Były one starej daty. y się i przeciw potężnej Polsce u zawistnych. Ostatnio aryzował je sam August II, który gotów był podzielić rojem królestwem, byle na części przynajmniej panować absolutnie. Skrupułów moralnych nie żywił Wiek Oświecenia. Dość było przykładów krajania państw i ludów. Miano wzgląd tylko na interesy dynastyczne, które po śmierci Augusta III już nie wchodziły w rachubę przy traktowaniu spraw polskich. Istniała jedynie kwestja równości działów, skoroby Rosja zasadniczo zgodziła się ustąpić z swojej wyłączności. Konfederacja barska stała przy sztandarze raczej niepodległości anarchicznej niźli całości Rzpltej. Toteż jej sprzymierzeńcy zawczasu rozporządzali się ziemiami polskiemi. Choiseul ofiarowywał Turcji Kamieniec Podolski a Fryderykowi II Prusy Królewskie. Kanclerz Kaunitz także już w roku 1768 chciał Pomorzem polskiem płacić za zwrot Śląska. Dom brandenburski jednakże życzył sobie zagarnąć łup upragniony w porozumieniu z Rosją, z którą utrzymać dobre stosunki było stałą troską króla ciężko doświadczonego w wojnie siedmioletniej. Dlatego bardzo sprytnie korzystając z trudności, które wyrastały dla Katarzyny z wojny tureckiej, zaczął najpierw oswajać Panina z myślą rozbioru Polski podsuwając ją w listopadzie 1768, niby jako projekt niejakiego hr. Lynara. Gdy minister carowej w odpowiedzi nierychłej napomknął mu o samej Warmji, Fryderyk odwrócił się ku Austrji, na zjazdach w Nissie w roku 1769 a w następnym w Nowem Mieście głaszcząc podobnego mu z chciwości Józefa II i demonstrując wobec świata rzekome zbliżenie się dworów niemieckich. Równocześnie przez wysługującego mu się posła duńskiego w Petersburgu, hr. Asseburga, rozsnuwał intrygę mobilizując stronnictwo wrogie królowi polskiemu. Pobudzał też konfederatów gwoli przymnożenia trudności Rosji. Wreszcie, jesienią roku 1770, wyprawił nad Newę brata, księcia Henryka, aby wpłynął na imperatorową osobiście i przez faworytów Czernyszewów, gdy i obrót wypadków przygotował grunt do układów. Zaniepokoiło bowiem gabinet petersburski czynniejsze wystąpienie w Polsce Francji, która wyprawiła tam Dumouriez'a. Pokonana Turcja uciekła się do pośrednictwa pokojowego Prus i Austrji, zaś ta ostatnia już w lutym 1769 zagarnęła Spiż a latem tegoż roku starostwa nowotarskie, sądeckie i czorsztyńskie.

„Czemużby wszyscy nie mieli brać tak samo?“ — zapytuje wtedy carowa księcia pruskiego — i dyskusja na temat rozbioru Polski zostaje otwartą. Wprawdzie Saldern i Suworow podjęli jeszcze jedną próbę uśmierzenia konfederacji, ale bez skutku; a tymczasem dwory niemieckie ponawiają prośby i groźby. Z wiosną 1771 Fryderyk II oświadcza, że „bardzo sprawę podziału do serca wziąwszy, nie myśli jej opuścić, że w razie zwlekania postanowień carowej, niepodobna zaręczyć, jakichby się chwycił środków“. I wskazuje na zbrojenia się Austrji, która rzeczywiście przez posła Thuguta 6 lipca 1771 zawiera z Turcją aljans zaczepno-odporny zapewniający Porcie zwrot Mołdowołoszczyzny a Polsce „niepodległość“. Była to wszakże tylko gra dyplomatyczna, bo równocześnie nadzwyczajny poseł wysłany z Wiednia do Petersburga, ks. Lobkowic, szukał dróg porozumienia, które miano osiągnąć kosztem Rzpltej. Inaczej stać się nie mogło, skoro Marja Teresa nie chciała w żadnym razie dopuścić do rozlewu krwi. Skończyło się więc na demonstracji zbrojnej na Węgrzech, która pomogła jedynie

w targach Fryderykowi II. Za pomoc ofiarowaną Rosji żądał prócz Prus i Warmji, Gdańska i Torunia. Wtedy Katarzyna zdecydowała się zadowolnić się osadzeniem w Bakczyseraju pierwszego ze swego ramienia hana a wycofać się z nad Dunaju. Uspokoiła w ten sposób Austrję, którą już tylko trzeba było wciągnąć do akcji rozbiorowej, aby zapewnić jej trwałość. Nie przyszło to nazbyt trudno. Nad skrupułami sumienia Marji Teresy wzięła górę zachłanność cesarza Józefa. W ciągu pół roku od lutego 1772 toczyły się już tylko układy co do wymiarów poszczególnych działów wykrojonych z ciała Rzeczypospolitej.

5 sierpnia 1772 podpisane zostały w Petersburgu trzy umowy: między Rosją i Prusami, Prusami i Austrją i między Austrją a Rosją. Wszystkie te akty zaczynają się od formuły uroczystej: „w imię Trójcy Przenajświętszej“, a rozbiór Polski tłumaczą potrzebą potłumienia „ducha fakcyj“, „zaburzeń“, „wojny domowej“ i „anarchji“, które zniszczyły „wszelką powagę regularnego rządu“ i groziły zakłóceniem państw sąsiednich. Po tym jednobrzmiącym wstępie następowało oznaczenie nowych granic Rzpltej w sposób taki, żeby umożliwić sobie dalszą grabież. Tylko Rosja wzięła kraj wyraźnie odcięty Dźwiną, Drują i Dnieprem t. j. województwo inflanckie, północną część połockiego, prawie całe witebskie, mścisławskie i skrawki mińskiego, razem 1693 mil □ i mniej więcej 1,300.000 dusz. Fryderyk II zagarniał województwa pomorskie (bez Gdańska), malborskie (z Elblągiem i Warmią(i chełmińskie (z wyjątkiem Torunia) czyli 660 mil kwadratowych z 580.000 mieszkańców, ale przyznanie mu w „całości“ Noteci posłuży za pozór posuwania się ku jej źródłom, klinem w głąb Wielkopolski. Zabór austrjacki od początku najznaczniejszy liczbą 2,650.000 ludności na 1509 milach □ był podstępnie nie dość wyraźnie na mapie wykreślony. Obejmował prawie całe województwo ruskie z częściami bełzkiego, podolskiego, lubelskiego, sandomierskiego i ziemi chełmskiej. Dwugłowe orły miano stawiać od Śląska wzdłuż Wisły aż po za ujście Sanu, dalej prosto na wschód na Frampol, Zamość, Hrubieszów do Bugu, skąd granicami „prawdziwemi Rusi Czerwonej“ w okolicę Zbaraża i za biegiem „rzeczki Podhorce“ do Dniestru. Gdy stwierdzono, że niema żadnej strugi „Podhorce“, wtedy zamiast przyjąć najbliższą linję Seretu miernicy austrjaccy posunęli się aż do Zbrucza. — Opanowanie tych ziem przez zaborców dokonało się wcześniej, zanim jeszcze zdołali porozumieć się między sobą ostatecznie. Moskale rządzili się wszędzie w Polsce jak u siebie od r. 1767. Prusacy już w r. 1770 ścisnęli Pomorze i północną Wielkopolskę kordonem, który upatrzoną zdobycz miał chronić przed zniszczeniem od wojny i moru. Wojska austrjackie z wiosną 1772 z Podkarpacia pomknęły na północ. Jedna ich część pod marszałkiem polnym hr. Hadikiem w dorzeczu górnej Wisły likwidowała konfederację i zawładnęła najcenniejszą w tych stronach Wieliczką, druga pod feldmarsz. Esterhazym sadowiła się na miejscu Rosjan we Lwowie. — Nie obeszło się bez

Cesarzowa Katarzyna II (według portretu Dymitra Lewickiego). Własność ks. A. Bariatyńskiego

tarć między okupantami, nie natrafiono natomiast na o ludności. W ciągu września 1772 ogłoszone zostały manif dworów zaborczych do nowych ich poddanych. Kornie, na podle złożyli oni hołd w Połocku, Lwowie i Malborgu. mówił go tylko starosta lwowski Kicki, a opóźniał po ko roku magistrat Lwowa. Zresztą w śmiertelnie znużonym, silnym kraju nie przejawił się żaden prawie odruch sa obrony czy protestu społeczeństwa. Zdawało się, że konf racja pozostawiła po sobie ko gruzy, nie tylko po miast i siołach, ale i w duszach pokolenia. Jej przewódcy nieśli zagranicę protesty, ani kto chciał słuchać... „ lobójców“.

Cały ciężar dalszej wa możliwej tylko na polu dy matycznem, wziął na siebie nisław August. Oddał public pochwałę Kickiemu i pami żeby wynagrodzić jego w ność ojczyźnie. Swemu sz belanowi i nadwornemu hist kowi Łojce zlecił napisać o wiedź na wywód „starodawn praw“, któremi trójca po łowa chciała przed światem p słonić bezecną grabież. W żądania, przedłożonego 18 w śnia 1772 r. przez przedst cieli mocarstw ościennych, łania sejmu, któryby potw dził ich zabory i dla pozos Rzpltej obmyślił urządze król z nieliczną radą se postanowił grać na zwłokę, by mieć czas na akcję d matyczną. Ministerstwo za ło protest przeciw uroszczen potęg sąsiedzkich a korona lowała do gwarantów tra oliwskiego i wszystkiej Eu Oglądano się zwłaszcza Francję, dokąd wysłany w misji Ksawery Branicki w ciągu zimy z r. 177 1773 nic nie wskórał. A zaś troszczyła się jedynie o szłość Gdańska. Opinja zi dnia tylko w głosach nielicznych potępiała rozbiór P Tak wypowiedzieli się zbliżeni do emigracji konfeder Rousseau i Mably, oraz Raynal, historyk i filozof. Ze ś anglosaskiego jedynie młody Edmund Burke i wybitny nik Mansfield przeciwstawiali się rusofilskiej polityce mentu. Zresztą Katarzyna II i jej partnerzy, Fryder i Józef II, cieszyli się największemi względami w kołach ratów i uczonych nadających ton ówczesnemu życiu.

Toteż Poniatowski oceniał trafnie sytuację, gdy skierował przedewszystkiem na samych uczestników pod szukając sposobu ich poróżnienia. — Zrazu przecież wy wali oni zgodnie. Reprezentant Rosji baron Otto M Stackelberg, Inflantczyk z pochodzenia, postawny, p absolutnego gestu, oczywiście przewodził w tym kon Wiedeń wyprawił do Warszawy również nowego posła bie barona Karola von Rewiczky. Prusak Gedeon Ben dawnemu tłukł się po ulicach polskiej stolicy w tan karecie a na zamku zjawiał się w wytartym fraku, ale gancji nie ustępował kolegom. Razem gwałtem i pr stwem, postrachem i łaską przygotowywali sejm, któr dopełnić formalności dokonanego rozbioru. Na zebrani senatu z 8 lutego 1773, w którem już nie wolno było niczyć wojewodom, kasztelanom i biskupom z prowin

»KOŁACZ KRÓLEWSKI«
(alegorja I-go podziału Polski, według ówczesnego miedziorytu Noël Lemire'a). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

ych, zgodzono się pod naciskiem na zwołanie sejmików iągu marca a sejmu na 19 kwietnia. — Wprawdzie Adam iński z granicy śląskiej propagował politykę biernego oporu, z Byczyny, miejsca swego ukrycia, został porwany przez ów rosyjskich i dopiero w Warszawie wypuszczony za rwencją od tronu. Dzięki tym staraniom wrócili i wy-

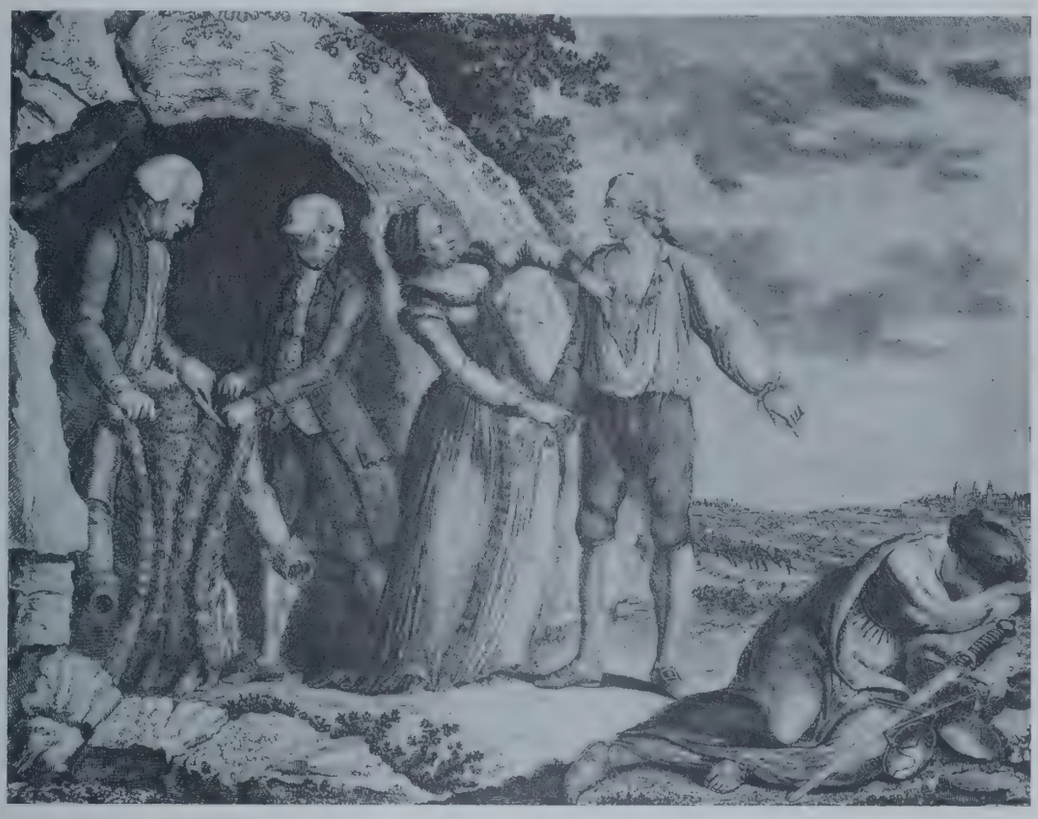

»Obrzezanie Stanisława«, alegorja satyryczna rozbioru Polski (według ówczesnego miedziorytu francuskiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

ieni do Ka-, po pięciu h niewoli, Stackelberg ziewał się ich, w Sołt zwłaszcza, eźć wdzięcz- mu i po- nych przy- ył. Omylił nieco. Bi- kamie- ki na Po- propago- myśl nieob- nia sejmu, że krakow- nie zszedł ogi opozy- ej. Wszak- nie byli to groźni prze- nicy. Sołtyk czególności umocnił się esłaniu w u- iach gór- i, którym wyraz na nie z roku 7. W ciągu wędrówki nańczej nie

...z gruntu obalona". Dość powszechnie, z prostodusznością słowiańską, z jego powrotem łączono nadzieję, „że nas upadłych, ze wszystkiego wyzutych przy niewinności sprawiedliwa ręka Najwyższego podniesie i ocali".

Jakkolwiekbądź tego rozsądnie można było się spodziewać, że biskup najlepsze około siebie skupi jednostki i nie pozwoli jurgieltnikom Moskwy zapanować wszechwładnie na sejmie. Tem bardziej, że i sam zapewniał, jako w nim „wcale się nie odmieniła ani ostygła żarliwość dla wiary świętej i dla spraw i dobra ojczyzny" i jakoby był „gotów ponowić ofiarę z osoby" swojej. Jednakże nie dorastał do wielkiej roli dziejowej ani do godności męczeństwa. Brał w nim górę marny człowiek doby saskiej. Wprawdzie usiłował wpływać na sejmiki i przeciwdziałać na nich robocie mocarstw zmierzającej do uzyskania sankcji rozbioru, ale równocześnie starał się utrzymać najlepsze stosunki z ambasadą rosyjską, tak dla osobistego bezpieczeństwa, jak intrygowania przeciw królowi Poniatowskiemu. Dlatego treść jego pisma na sejmiki roku 1773 zamykała się ostatecznie w zdaniu: „Większe uciski... głębszego wyciągają upokorzenia", — lubo tajnie niecił ducha oporu. Stackelberg zręcznie ujmował go sobie znosząc sekwestr dóbr biskupich. Schlebiał jego dumie, gdy nibyto otwierał widoki na tron dla synowca, Stanisława Sołtyka, kasztelanica warszawskiego. Zaś przedewszystkiem osłabiał jego wolę wprowadzając w wir życia rozbawionej Warszawy. Wreszcie wśród frazesów przyjaźni i poufałości wysuwał ostrze groźby powtórnego uwięzienia. — Perswadowali mu także krewni: „Wszakżeś już więcej poniósł dla tej ojczyzny, niżeli ludzkie siły wystarczyć mogą". I w trosce o miljonowe dochody biskupa błagali, aby „siebie nie gubił, hazardem swoim więcej nie trapił familji i obywatelów cnotę kochających". W salonach stołecznych też przeważała opinja, że stawienie oporu żądaniom mocarstw rozbiorowych zakrawałoby raczej na śmieszność niźli bohaterstwo. — Długo wahał się biskup. Ostatniego dnia pobytu w Warszawie przerwał nagle huczną zabawę i wśród tańczącej gromady począł modlić się żarliwie. I wtedy może, jeśli nie wcześniej już na wygnaniu, zachwiała się jego równowaga duchowa.

W niezdolności utrzymania się na wysokości przodownika narodu tkwiła istotna tragedja życia Kajetana Sołtyka, ostateczna przyczyna jego melancholji i obłąkania. — Rankiem 2 kwietnia 1773 opuścił Warszawę na zawsze. Z drogi pisał długie listy do Stackelberga, których treść nie pozostała tajemnicą. Upewniał, że usuwa się od wszelkiej roboty politycznej aż do zamknięcia aktów rozbioru i że zmienia się na ten czas w filozofa-obserwatora. Po zakończeniu sejmu

rł głębiej na wschód, gdzie w Tarze, Tobolsku, Kazaniu innych różnych miejscach mógłby zobaczyć „wielu Pow starych, którzy za rewolucji Stanisława króla Leszczyńgo dostawszy się w niewolą nie mieli już swego wybania". Nie widział także żałobnych pochodów pędzonych Sybir konfederatów barskich, którzy żadną miarą nie eli przejść w służbę rosyjską, dając „przyczyny, że swojej yźnie przysięgali i onej wierności dotrzymać powinni", co ich, urodzoną szlachtę, bito kijami i ściskano krymiymi instrumentami tak, „że się tam już nie było nad n pastwić, bo zaledwie tylko w nich duch się kołatał". up krakowski ze współtowarzyszami niedoli nudził się o przez lat pięć, miesięcy trzy i dni sześć, gdy doszedł go uwalniający, który Katarzyna podpisała 6 stycznia 1773 r. cześć i na chwałę nowonarodzonego Chrystusa Pana". Wracał Sołtyk witany łzami radości, przy dźwięku dzworozbrzmiewających od białoruskich rubieży po śląską nicę. Wielu wyglądało go jakby zbawienia. I to nie tylko icianie z dóbr biskupich, uciśnieni kwaterunkiem wojsk jskich. Konfederaci „tułający się zagranicą" do niego zwia się o radę, co czynić dalej, gdy „sejm następujący będzie chybnie ostatecznym kamieniem przywalającym wiarę olność", ojczyznę i ich samych. Jego zdaniem chcieli się ować, „gdy rozsiane pogłoski konfiskacji dóbr i zapozyia na sejm, chociaż nie głuzują w sercu wziętych i Bogu zysiężonych obowiązków, sprawiają atoli zastanowienie się ulszym procederze życia". Zaś arcybiskup unicki Wołodicz takoż u Sołtyka „żebrał łaskawych względów i wspard, gdy w jego djecezji kijowskiej „w pustych polach, niesiadłych, z krwawym potem zaszczepiona, od kilkuset uż kwitnąca, w obrządku greckim zjednoczona z kościorzymskim wiarą święta przemocą uprawytelów dyzunitów

obiecywał wrócić do zabaw, które i zdala od stolicy w pałacach swej djecezji odprawiał hucznie i okazale. — Przecież nie zgłuszył troski. W ślad za nim biegły wyrzuty rodaków: „Kiedy Bóg chciał jednego Waszą Książęcą Mość wybrać za poprzednika do ratunku nieszczęśliwej ojczyzny, za odjazdem jego hetman polny koronny w Węgrowie zastanowiony, biskup kujawski uchylić się mający, i inni w przytomności Waszej Książęcej Mości za przykładem iść mogący, a drudzy zawstydzający się, czyliż godzi się, aby go nie widzieli przed sobą, tegoż teraz, jaki był przed pójściem w niewolę... Nie podchlebiaj sobie W. Ks. Mość, że oddaleniem się nie utracasz narodowego kredytu". — Nie odjęły mu go natomiast, ale raczej (przynajmniej u potomności) pomogły zachować — wieści, jakoby oszalał, co rozgłosiły władze pruskie, lękając się, że zechce pobudzać do oporu przeciw najeźdźcom. W rzeczywistości, jeśli okoliczności, w jakich żegnał stolicę, wskazywały na pewne może zaćmienie przytomności, to nie było ono jeszcze trwałe. — Przecież już nie ten ponad zasługę wsławiony senator, pyszny książę siewierski, miał zostać obrońcą honoru narodowego, kiedy się zbierał sejm podziałowy, ale człowiek skromny i dotąd nieznany, który prawdziwie był obłąkany ojczyzną.

Pomieniony sejm określa się też pospolicie od dwu przeciwnych, zmagających się na nim duchów. Mówi się o sejmie Rejtana i o sejmie Ponińskiego. Ich starcie było wszakże tylko wstępnym epizodem w długich dziejach tego zebrania, które zapisały się w grubym tomie konstytucyj, zrodzonych wśród walki o nowy ustrój Rzeczypospolitej, po zatwierdzeniu rozbioru. W tych zmaganiach się obrońcą dobra publicznego był król, którego zapoznawaną rolę oświetlił dopiero prof. Wł. Konopczyński w studjum o genezie Rady Nieustającej.

Kajetan Sołtyk (według mezzotinty Mat. Deischa). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Wobec hasła bojkotu sejmu bardzo znaczna część sejmików mimo asysty wojsk okupacyjnych została rozbitą. Wybrano tylko 102 posłów t. j. mniej niż połowę liczby dotychczas normalnej (w. r. 1768—236, z których: 135 z Korony, 49 z Litwy, 6 z Inflant i 46 z Prus). Stanisław August, który w obronie Rzpltej spotyka się teraz często z byłymi konfederatami z pod sztandaru barskiego, inaczej od nich oceniał znaczenie wyborów. Nie oparł się zwołaniu sejmu, gdy zagrożono w razie sprzeciwu rozszerzeniem zaborów. Nie wysuwał też swoich kandydatów nie wierząc, aby można było uzyskać większość, któraby zaszachowała mocarstwa rozbiorowe w ich zabiegach. Zmierzał tylko do tego, ażeby instrukcje kazały doczekać się odpowiedzi od mocarstw, do których zwrócił się jako do gwarantów granic Polski i które jedynie mogły sprzeciwić się skutecznie zaborom, zanimby sejm miał dopełnić formalności ich zatwierdzenia. Rozumiał, że ostatecznie rozstrzygała siła, której Rzplta zgoła nie posiadała. Jej przedstawicielstwo mogło tylko stawiać bierny opór, w oczach króla celowy (skoroby pomoc zewnętrzna zawiodła) jedynie dla wytargowania ustępstw w zakresie urządzeń okrojonego państwa. I to było niezmiernie trudnem i nawet mało prawdopodobnem, gdy dwory podziałowe występowały solidarnie i miały na usługach w senacie i wśród posł ludzi wpływowych, zdolnych i zuchwałych a wyzutych z mienia obywatelskiego. Podczas gdy usuwał się zupeł z życia publicznego taki hetman Rzewuski, wojewoda k kowski, a nowogrodzki Jabłonowski ekspatrjował się i w Lips grał rolę protektora nauk, wracał taki podskarbi Wess Z biskupów oddalił się Sołtyk i Krasiński, Załuski zajmov się tylko swoją bibljoteką, a ton nadawali zaprzedani Rc infułaci, jak poznański Młodziejowski (zarazem wielki ka lerz koronny), jak kujawski Antoni Ostrowski, jak wileń książę Massalski. Ze świecki senatorów największą bezcz nością odznaczał się marsza nadworny litewski Władysł Gurowski. Opłacani z kasy a basadorów trzech dworów b także, wojewoda kaliski Ign Twardowski, kasztelan pozn ski Józef Mielżyński i in. N więcej wszakże czerpał z ni jako główny aktor, Adam dzia Poniński, poseł liwski, den z tych, co (według zda Fryderyka II) „gotowi b dopuścić się największej dłości, aby dostać dukata, i za potem tego dukata wyrzucali okno". Hulaka, pijak, karcia potrzebował zawsze pienięd Obdarzony przez Augusta dygnitarstwem nadworn sprzyjał dynastji saskiej. W sunął się wśród Radomian, tem wynajął się Saldern jako członek t. zw. rady pat tycznej. Za pensję 24,000 katów podjął się głównej w ulegalizowaniu rozbioru. J chciwość i ambicja liczyła wię jeszcze na zyski z owładnię krajem i na możność past nia się nad królem. Jeździł swemi planami i po instr cje do Petersburga i zmie nie tylko do skaptowania zastraszenia poszczególnych słów, ale do skrępowania sej tak węzłem konfederacji środkami stosowanemi na przednim przez Repnina. Gra polegała na tem, ażeby dopuścić do przestrzegania praw kardynalnych (zagwarar wanych ostatnio przez samą Rosję) i ażeby nie dozwolić stosowania *liberum veto* raz jeden dla ratowania Rzpltej, od rozbioru, bo ten był już dokonany, ale od hańby i szl dalszych. Dlatego 16 kwietnia (1773) na trzy dni przed minem otwarcia sejmu nadzwyczajnego w Warszawie zaw zana została w mieszkaniu Młodziejowskiego konfeder generalna, na której czele stawali Poniński i Michał Radziw Ten ostatni, miecznik litewski, z linji kleckiej, syn ojca z leństwa osławionego, znaczenie zawdzięczał głównie żo z domu Przeździeckiej, pięknej i miłej przyjaciółce Stacl berga. Nazwisko jego mniej już ważyło, gdy książę Pa Kochanku był na tułaczce. Zresztą Litwę reprezentować m moralne prawo tylko broniący całości kraju posłowie no gródzcy Rejtan i Korsak i miński Bohuszewicz.

Bardzo nie wiele wiemy o tych patrjotach. Szli za p kładem danym przed pięciu laty w podobnych okoliczności przez Wybickiego i podobnie zapewne byli pod wpły Krasińskiego a może i Sołtyka. Należeli do średniej wars ziemiańskiej. Stanisław Bohuszewicz, herbu Gozdawa, rotmis następnie sędzia grodzki miński, będzie jeszcze posłować sejm r. 1784. Samuel Korsak, h. Lis, pisarzewic nowogró

UŁAN KRÓLEWSKI z r. 1768; OFICER GWARDJI KONNEJ KORONNEJ z r. 1775; GRENADJER REGIMENTU PIESZEGO GEN. DEWITTE z r. 1779—1788

(rys. Br. Gembarzewski)

nie później pułkownikiem wojsk litewskich i członkiem sji skarbowej. Tylko Tadeusz Rejtan w ciągu wstępnych sejmu podziałowego, od 19 do 21 kwietnia 1773, tak erpał swą moc duchową, że potem „żałosny po ojczyzny e" pędził życie w odludziu, bez pełnej świadomości i po niu latach zakończył je samobójstwem. Legenda przya małoznaczny żywot jego opowiadaniami, jak to już kołach odznaczał się patrjotyzmem i zaciętością. Rodzina pochodzenia niemieckiego (Reuten, Reyten). Ojciec, podrzy nowogródzki, miał być bardzo zamożnym i religijna modłę czasów saskich.

ł Tadeusza w konfederacji iej, kiedy dostał się do li rosyjskiej, był zapoią jego głośnego wystąa na sejmie.

n i dwaj wspomniani kolewsparci przez kilku jeszcze w, jak łęczyckiego, Rus Skrzynna Dunina, jak zkich (Zarembę, Radoszewo, Sucheckiego i Tymowo) i arbitrów, usiłowali nie cić do objęcia władzy całkowskiej przez naczelv pokątnie zawiązanej konacji. W ciągu trzech dni wania obrad rozegrały się li zamkowej sceny wysonapięcia dramatycznego. y o nich dwie relacje z kół tycznych. Jedną z nich luje Szujski w Dziejach i, drugą znamy z papierów ckiego. Inną wersję pow pamiętnikach Stanisław st, niewątpliwie dobrze pomiony, ale bez dostatecznezczucia tych zdarzeń. Jego tlenie krytyczne uzupełnia przedstawienia napoły lerne, nieścisłe w szczegóale bliskie prawdy w na. Zresztą nie tyle same wymiały spółcześnie doniosłe enie, ile później ich legenda.

Otto Magnus hr. Stackelberg, ambasador rosyjski w Warszawie
(według ówczesnego portretu)

dniu otwarcia sejmu Rejtan chciał go zagaić jako r. Uchwycił jeden z kijów przygotowanych na wypadek nia się lasek marszałkowskich i powoływał się na unił królewski, w którym nie było wzmianki o konfede. Wśród wrzawy i zamięszania Poniński już w drzwiach y w ucieczce solwował sesją. Nazajutrz, 20 kwietnia, ił to przez sekretarza konfederackiego, Florjana Drewiego, cześnika łomżyńskiego. — Napróżno Korsak przeał posłów, że konfederacja „skryta podstępna, przez ay ludu opłakana" zmierza do „rozszarpania na trzy ojczystej ziemi". Nie zatrzymał słabych, strwożonych przedanych. — „W dniu trzecim, gdy tylko trzech zoposłów litewskich Rejtan, Korsak i Bohuszewicz", zaył się prolog tragedji rozbiorowej. Według innego źródła li było jeszcze kilku patrjotów jak Kożuchowski i Jerzwski, a na galerji arbitrzy, którzy przełamali wartę. ski posłużył się zuchwałym z czasów barskich bandytą n Marcinem Lubomirskim, który teraz posłował z sanrskiego, czy też, jak chce legenda, sam „przybył z ofii rosyjskimi, gdzie w drzwiach izby poselskiej Rejtan sak padli na ziemię nie wpuszczając do poselskiej izby, ąc głosem żałośnym: „O miła Ojczyzno! Ojczyzno, już z na wieki!" Wtedy czterech oficerów przestąpiło leżąposłów a Poniński, pozostając za drzwiami, ogłosił, że trz, 22 kwietnia, izba poselska ma się złączyć z senaTrzej posłowie litewscy przepędzili jeszcze cały dzień i całą noc w sali, aż upłynął termin elekcji marszałka sejmowego. Poczem nadaremnie „chodzili do grodzkiej kancelarji dla zrobienia manifestu", bo „regent pokazał na piśmie zakaz pod karą odpowiedzialności, żeby nie ważył się przyjmować". Poniński pozwał ich do sądów konfederackich, ale za wdaniem się kanclerza Czartoryskiego mogli wyjechać.

Legenda zachowała jeszcze parę szczegółów bardzo do prawdy podobnych. Gdy trzem posłom, którzy nie wychodzili z zamku obawiając się, że może nie byliby wpuszczeni z powrotem, marszałek prywatny dworu królewskiego przysłał obiad, oddali go żołnierzom trzymającym wartę „oświadczając: Izba nie potrzebuje jedzenia tylko obrad publicznych przynoszących szczęście dla Ojczyzny". Ze wzgardą odrzucili przekupne oferty od trzech dworów, z któremi podobno przychodzili podkanclerzy kor. Borch i marszałek nadworny lit. Gurowski. O bezowocności dalszego oporu przekonało ich przystąpienie Stanisława Augusta do konfederacji 22 kwietnia. Na Korsaka miał wpłynąć także sędziwy kanclerz litewski słowami tej treści: „Iż czysty, chwalebny dopełniłeś obywatela obowiązek, życzę i radzę, abyś odjechał do domu; w dwóch godzinach będziesz miał paszport, a nie narażaj się złośliwym ludziom, którzy ci zaszkodzić mogą, przyjdzie może ten czas, że staniesz się potrzebnym i użytecznym swej Ojczyźnie". — Z Rejtanem, zdaje się, mniej się już liczono, z powodu widocznych objawów zamącenia umysłu. Tak tłumaczono sobie zwrócenie się przezeń o ochronę do generała pruskiego Lentulusa, który przystawił mu wartę honorową.

Jednakże w tradycji właśnie z powodu obłąkania stał się symbolem bólu patrjotycznego. Tak pojął go Matejko, nie krępując zresztą natchnienia artystycznego względami na ścisłość historyczną. Toteż pustą w dniu 21 kwietnia 1773 roku izbę poselską na zamku warszawskim zaludnił postaciami, które wyobrażają epokę. Prócz Rejtana na pierwszym planie widnieje czelna figura Ponińskiego, w czerwonym, haftowanym mundurze przeora maltańskiego. Lecz niesłusznie obok umieścił Stanisława Augusta, ze spuszczonym wzrokiem, niby w poczuciu winy. Był niewątpliwie jednym z głównych bohaterów, nie prologu ale wszystkich aktów długiej, trzechletniej tragedji sejmowej, i był po stronie Rejtana, walcząc z obcą przemocą i rodzimą nieprawością, tylko inną, przemyślniejszą bronią.

Rejtan i jego towarzysze protestowali dla ratowania honoru narodowego bez dalszego planu działania. Poniatowski nie rozumiał potrzeby tej ofiary całopalnej, gdyż doraźnie wydawała mu się bezużyteczną. I on się opierał żądaniom mocarstw rozbiorowych i znacznie dłużej od Rejtana, ale kierując się myślą polityczną a nie oburzeniem patrjotycznem. Nie podpisuje, tak jak Czartoryscy, aktu konfederacji aż pod naciskiem groźby zniszczenia kraju ogniem i mieczem przez wojska dworów podziałowych. Gdy na uprzednio zwołanej radzie senatu nikt nie chce w tej sprawie objawić zdania, król oświadcza, że przystępuje do konfederacji w nadziei zmniejszenia nieszczęść. Wszakże mimo akcesu wspólnie z Czartoryskimi przez uczciwszych posłów hamuje czynności, żeby

doczekać się skutku akcji dyplomatycznej u państw zachodnich. Nie chce dopuścić do wyboru komisji pełnomocnej, po czem nąstąpiłaby limita sejmu. Liczy na jego rozbicie po upływie sześciu tygodni ze względów formalnych. Czując się więźniem w Warszawie otoczonej wojskiem obcem, przez chwilę myśli nawet (około połowy maja 1773) uciec i w Wersalu błagać o pomoc. Lecz rozsądek ostrzega, że niczego tam nie osiągnie dla Polski, a dwory podziałowe już mają gotowego po nim następcę. August Sułkowski podpisze im wszystko, byle świeżej daty województwo gnieźnieńskie zamienić na splendor tronu. I prócz gróźb pomniejszych przedstawiciele mocarstw ościennych zawsze mają w zanadrzu i tę najstraszliwszą posunięcia dalej zaborów. Jakoż pruskie zagony sięgną aż do Prosny. Dlatego Poniński ścierając się z królem może liczyć w senacie i izbie poselskiej nietylko na gromadę zaprzedanych łotrów. Niekiedy po jego stronie staną i kanclerz Czartoryski i marszałek Lubomirski i byli sekundanci Rejtana, jak Jerzmanowski.

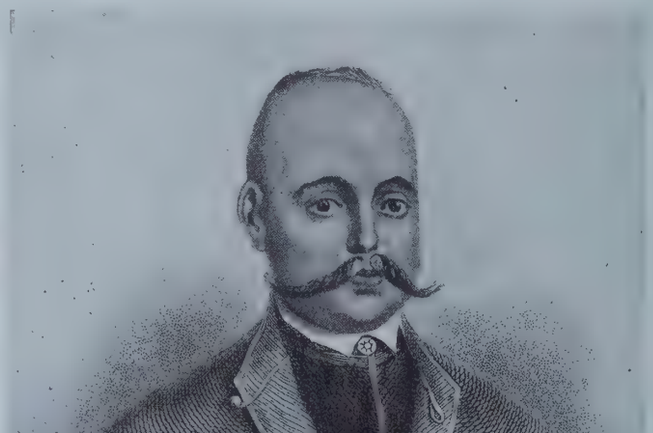

Tadeusz Reytan (według stalorytu J. Hopwooda). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Tak np. w głosowaniu 14 maja, kiedy ważyły się zdania, czy delegaci do układów z rozbiorcami mają bez odwołania się do sejmu rozstrzygać i o przyszłym ustroju Rzpltej. Stanisław August napróżno bronił prerogatyw korony przeciw projektom opracowanym przez Salderna i Benoîta, aprobowanym przez Panina a forsowanym przez główne figury konfederacji. Rozumiał, że niema możności przeszkodzenia rozbiorowi kraju, ale gdybyż przynajmniej od dalszej katastrofy ubezpieczyć resztę, podnieść ekonomicznie, oświecić, uchronić od anarchji, z choroby sejmowej uleczyć. Nie mógł się pokusić o zamach stanu za przykładem danym przez Gustawa III szwedzkiego latem 1772 roku. W stokroć trudniejszem położeniu nie pozostało mu jak mozolnie wypatrywać sposobności poróżnienia przemożnych wrogów. Orjentuje się, że głównym nieubłaganym, najgroźniejszym jest Fryderyk II, który potrzebuje zasilić swoją młodą potęgę ziemią i krwią polską. Próbuje więc znaleźć przeciw niemu sprzymierzeńca w konserwatywnej, katolickiej Austrji. Dwór wiedeński wszakże nie rządzi się rozumem i sumieniem Marji Teresy i idzie ręka w rękę z berlińskim i petersburskim także przy układaniu nowej konstytucji Rzpltej. Stanisław August zatem szuka po dawnemu oparcia o Rosję. Nie mając go wówczas w Petersburgu, stara się bodaj wygrać Stackelberga przeciw jego kolegom. Wyszczególnia ambasadora najwyższym orderem polskim i do niego odwołuje się dla poskromienia innych ciemięzców.

Zrazu skutek zdawał się nikły. Przecież gdy posłowie trójcy podziałowej naglą sejm, żeby wyznaczył delegację do układów z nimi, jest w ich notach pewna różnica co do formy przynajmniej. Rosyjska wymienia króla, o którym ani wspominają pruska i austrjacka, i zachowuje odrobinę grzeczności. Stackelberg spełnia bezwzględne rozkazy przesyłane mu z Petersburga, ale osobiście dobrze życzy i Polsce i Poniatowskiemu. Ostatecznie po miesiącu biernego oporu, 18 maja 1773 r., sejm wyznaczył pełnomocną delegację. Wśród 99 członków jej znaleźli się z ministerstwa Czartoryski, Lubomirski i Chreptowicz, również zacni biskupi łucki (Paweł Feliks Turski) i chełmski (Antoni Onufry Okęcki), paru senatorów świeckich troskliwych o dobro publiczne jak wojewoda nowogrodzki Niesiołowski, kilku posłów gorącego patrjotyzmu, jak Biesiekierski brzesko-kujawski, jak Jerzmanowski łęczycki. Lecz czterokrotnie liczniejsi byli ludzie bez sumienia lub bez odwagi cywilnej. Raz poraz stosowano egzekucje wojskowe wobec opozycjonistów. Wszyscy zresztą pod obuchem groźby dalszych zaborów. To też po czterech miesiącach daremnych rozpraw delegacja przyjęła podyktowane jej traktaty podziałowe, a sejm zatwierdził je 30 września 1773 r.

W tymże czasie toczył się proces przeciw królobójcy t. j. winnym zamachu konfederatom z komendy Kazimierza Pułaskiego. Daremnie Stanisław August nie chciał dopuścić do tego sądu sejmowego i napróżno usiłował złagodzić wyroki, wymownie tłumacząc sędziom zamęt lat ostatnich. Ci jednak pod przewodnictwem Ponińskiego okazywali obłudną troskliwość o majestat i szafot karą śmierci, infamji i konfiskaty. Pułaskiego skazano zaocznie. Jeden z winowajców, Wilkawski, został ścięty mimo obrony ze strony króla, któremu nie omieszkano zaraz zohydzić w pamflecie ubranym w formę testamentu straconego. To było oczywistem, że proces i zasadzana surowość zmierzały tylko do jątrzenia ludności.

Zwalczano Poniatowskiego i inną bronią, jawnie i zuchwalej tem czelniej, że z podniety i za jurgielt mocarstw rozbiorowych. Właśnie wtedy przewodniczący delegacji biskup Ostrowski, marszałek konfederacji i ex-primas Poniński i „Cromer wielkopolski“ August Sułkowski, pełen pomysłów bardzo postępowych a wróg króla, walczyli przez takich nikczemników jak kanclerz Młodziejowski a ministrowie Wessel i Gutakowski, oraz liczną ich klijentelę, umacniali w myśl instrukcji Panina republikanizm polski, aby okrojona Rzplta pozostała bezsilną i podległą Rosji. W swych zapędach szli dalej niż rozkazy przesyłane z Petersburga Stackelbergowi. Zaś Stanisław August czuł się skrępowanym podejrzeniami, że zgodził się na rozbiór kraju, byle tylko za tę cenę kupić dla reszty stałej części reformy. Dlatego chciał, ażeby projekty wyszły w duchu wyszły raczej od Austrji, Francji lub Anglji. Kalkulacje jednak zawiodły czynione o to starania, wypadło chwycić się półśrodków. Poniatowski zwlekając z ratyfikowaniem traktatów podziałowych najpierw domagał się, aby o formie rządu radził cały sejm, następnie zorganizował w delegacji swoich stronników i w tym celu wprowadził tam Branickiego, który wrócił z Paryża ze swej misji dyplomatycznej. Wreszcie 1 grudnia 1773 r. przyjął po trzechmiesięcznym oporze zasady nowego ustroju. Ujęte one zostały w nocie posłów mocarstw rozbiorowych jeszcze 13 września w pięciu „prawach kardynalnych“. Według ich brzmienia tron w Polsce miał pozostać elekcyjny, dostępny jedynie dla Piasta, ale z wykluczeniem synów i wnuków zmarłego króla. Miał być dalej „zawsze wolny“ a władza wykonawcza i rozdawnictwo wakansów w ręku Rady Nieustającej z senatorów i szlachty pod przewodnictwem króla, który schodził do roli doży czy prezydenta Rzpltej.

Stanisław August ustąpił, kiedy Stackelberg zagroził mu znowu nietylko detronizacją i ścięciem głównych jego doradców na rynku warszawskim, ale całkowitym rozbiorem kraju, czego miał się domagać Józef II. A równocześnie otwierał ambasador widoki na osiągnięcie ulg i trwałe z imperatorową pojednanie. Nie było wyboru, zwłaszcza odkąd z

a nadzieja jakiejś pomocy z zachodu. Branicki wrócił
em, jeno w dumę wbity pijacką z księciem Orleań-
kompanją. Zresztą oczywisty był upadek znaczenia po-
iego Francji, której uwagę pochłaniały
ości wewnętrzne. Tem większą przewagą
odtąd ciążyć Rosja. Trafnie odgadł
owski, że Katarzyna wyjdzie zwy-
z wojny tureckiej i upora się
tem Pugaczewa, że wkrótce
mogła i sama tylko jedna
powściągnąć zakusy niesytej
Austrji i Prus zwłaszcza,
jących się do bram Toru-
Gdańska, że wreszcie oka-
więcej liberalną od swo-
nistrów. Dlatego pchnął
Newę Branickiego, od-
mu wielką buławę ko-
po starym Rzewuskim,
dostał za to polną dla
pierwsze krzesło sena-
dla swej siwizny. —
nowi hetmani mieli za-
króla podejmując zwią-
z ich urzędem tradycję
z majestatem. Branicki
tając ze swych petersburs-
tosunków zaraz uzyskał wy-
instrukcyj nakazujących
lbergowi bezwzględnie po-
ego uroszczenia do zwiększenia
u świeżo nadanej mu władzy.
ował nawet, ażeby ambasadę war-
ką znowu powierzyć Repninowi. A za
tem występował w delegacji niby pa-
gorliwszy od Stanisława Augusta w prze-
wieniu się niemieckim zaborcom, żeby
popularność u braci szlachty, którą
najwięcej jednał sobie kielichem.
że to przeniewierstwo i zuch-
vo Branickiego zbliży Stackel-
i króla, którego pozycja stanie
niejszą w drugim roku trwania
rozbiorowego. Zaczem już się
liczyć będą nietylko Młodzie-
i Massalski, ale nawet Poniński
kowski z powodu różnych
interesów. Marszałek konfe-
i gromadząc (zwłaszcza dzięki
jności w sprawach sądowych)
ne bogactwa (szacowane na
oo dukatów) zapragnie mitry
cej i godności podskarbiego, któ-
guje od Wessla. Zaś Cromwell
polski nie osiągnąwszy korony
a o akcyzę stołeczną i z gnieź-
iego postępuje na poznańskiego
odę. W podobnych szacherkach
przecież zachować jakieś po-
więc muszą oglądać się na króla,
mógłby odmówić formalnej
na te tranzakcje albo i pro-
ać przez usta swoich chociaż
nych stronników. A on potrafi
rdzo wyrozumiałym. Nie wzbro-
aść, nie mając siły przeszko-
Raczej myśli, jak tolerancją
upić złodziejów. Dotrzymuje im
towarzystwa w orgjach, chociaż sam nie pije i nie
karty. Nic nie ma z bohatera ani z Katona, nie wy-
się na niebezpieczeństwa ani zapomina o własnych
ciach, a jednak czujnie wypatruje każdej sposobności,

Antoni Ostrowski, biskup kujawski (według wizerunku z Galerji Łowickiej). Litografja H. Aschenbrennera

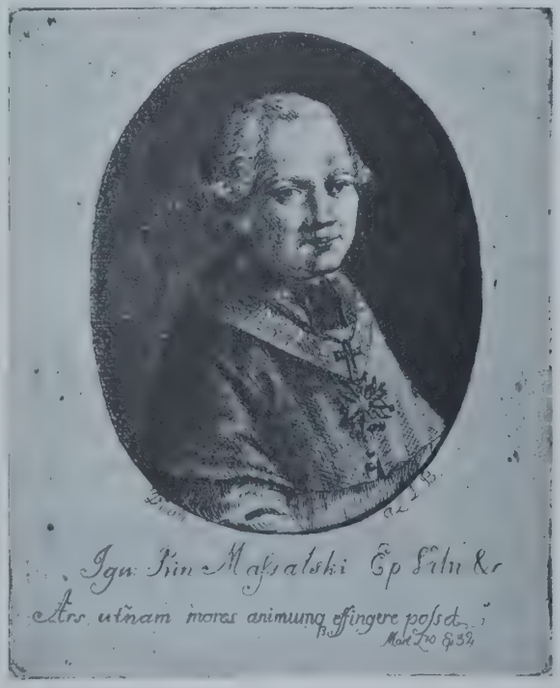

Ignacy ks. Massalski, biskup wileński (według miedziorytu Dłuskiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

żeby coś dobrego osiągnąć dla kraju. Niezmiernie zręcznie umiał wciągnąć do pięknej roboty publicznej nawet ludzi z gruntu niemoralnych i swoich nieprzyjaciół osobistych, zużytkować ich zdolności i światło, ich stosunki i wpływy, ich próżność zwłaszcza. Najznakomitszym przykładem tej taktyki było dzieło Komisji Edukacji Narodowej.

Myśl zorganizowania wychowania publicznego wysuwa Stanisław August, skoro tylko dochodzi go wiadomość o bulli Klemensa XIV znoszącej Towarzystwo Jezusowe z dniem 21 lipca 1773 roku. Omawia ją w dobranem gronie spółpracowników swoich, wśród elity intelektualnej i obywalelskiej, która zbiera się na jego obiadach czwartkowych. Rodzi się wspaniały plan obejmujący wszystkie stopnie oświaty, od szkółki parafjalnej do akademij krakowskiej i wileńskiej. Zredaguje go Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski (który założy w swej prowincji Szkołę Główną), wymownie popierać go będzie poseł ziemi proszowskiej, Feliks Oraczewski (przyszły rektor uniwersytetu Jagiellońskiego). Jednakże to nie zapewniłoby jeszcze powodzenia, gdyż stronnicy królewscy nie znajdą posłuchu ani w społeczeństwie ani w sejmie. Ogół szlachty jest pod wpływem jezuitów, którzy mu imponują bogactwem i mądrością. Ich system wychowania odpowiada w zupełności jej pojęciom konserwatywnym. Pragnęłaby ich utrzymać mimo kasaty, jak tego przykład daje Katarzyna II na Białorusi i Fryderyk II pod swojem panowaniem. A równocześnie, zwłaszcza wśród przewódców sejmu, wzbiera chciwość na majątek zakonu. Rozkrada się z niego czemprędzej, co tylko da się unieść; rodziny fundatorów spieszą odzyskać dobra; sami jezuici likwidują swą własność, żeby zabezpieczyć sobie los jako ludzie prywatni. Grozi z jednej strony niewykonanie bulli papieskiej, z drugiej zatrata mienia, z którem związane były rozliczne funkcje kulturalne.

Stanisław August wymija te trudności, obchodzi, szuka kompromisowego wyjścia. Ma spółczucie dla zestarzałych w zakonie; rozumie, że mimo błędów i wykolejeń jest w nim wiele nauki; bez żadnych uprzedzeń powołuje światłych jezuitów na różne stanowiska a przedewszystkiem chce ich zatrzymać w szkolnictwie, mimo zmiany systemu nauczania. Wie także dobrze, że nie sposób ocalić, zachować jako dobro publiczne wszystkie szacowane wyżej 30 miljonów bogactwa synów Loyoli. Manewruje tak, że dzięki poparciu biskupów poznańskiego i wileńskiego sejm przyjął do wiadomości zwinięcie zakonu jezuickiego i 14 października 1773 pozostałe po nich fundusze przeznaczył do rozporządzenia „Komisji nad edukacją młodzi narodowej szlacheckiej dozór mającej“. Na-

czelna ta władza oświatowa z mandatem siedmioletnim była „pod protekcją Jego Królewskiej Mości", który ją złożył tak, żeby z powagą moralną i zdolnością pracy łączyła poparcie najwpływowszych wówczas czynników politycznych. Więc z ministerjum i senatu powołał obok Chreptowicza i biskupa płockiego (swego najmłodszego brata) Augusta Sułkowskiego, założyciela szkoły rydzyńskiej, i Ignacego Massalskiego, który będzie zrazu przewodniczyć Komisji. Ze stanu rycerskiego wprowadził tam obok cnoty obywatelskiej Andrzeja Zamoyskiego i towarzyskiej kultury Adama Czartoryskiego imię Potockich w osobie rokującego wielkie nadzieje Ignacego, który miał za żonę Lubomirską i pociągał frondę możnowładczą. Wreście wprzągł jednego z Ponińskich, starostę kopanickiego, który przez rządność i dobre obyczaje był przeciwieństwem swego osławionego krewniaka ale go wiązał obecnością w Komisji Nauk. Zresztą obu marszałków konfederacji i chciwców z pod ich znaku kupiło się przez zdanie im lustracji mienia pozakonnego i dopuszczeniem ich do „rozrządzenia dobrami jezuickiemi". O sprzedaży tych majątków rozstrzygały komisje, w których miał wpływ i król, a pieczętując dyplomy wystawiane nabywcom zapewnił sobie i dochód z tego źródła nieczystego i środek propagandy swego stronnictwa.

Przez obrady delegacji przesunęły się i weszły do konstytucyj sejmu podziałowego tysiące spraw prywatnych, jak zwłaszcza „ustawy celem przyspieszenia sprawiedliwości". Oczywiście pospolicie starano się tym sposobem o rozstrzygnięcia jednostronne. Podobnie jak nadużywano bezczelnie słów, gdy wyznaczenie pensyj. nagród i tytułów łotrom typu Ponińskiego poprzedzano zawsze wstępem o „O cnocie i zasługach ojczyźnie czynionych", o „pracach", „nieśmiertelnej sławie" i t. p. Indygenaty nadane wojskowym zagranicznym, głównie rosyjskim, z hrabią Romańczoff i Potiemkinem na czele, były nakazanem okolicznościami posunięciem politycznem, gdy równocześnie starano się ten przywilej jak nobilitacje uzależnić od nabycia dóbr w kraju. Był to środek, ażeby ściągać kapitał i zdolności cudzoziemców. Dla poparcia handlu przez stworzenie kredytu wprowadzono „prawa wekslowe". Postanowiono nawet, „iż odtąd szlachcic wszelkiego rodzaju kupiectwem się bawiący szlachectwa swego utracać nie będzie". Wśród konstytucyj o „ubeśpieczeniu honoru szlacheckiego" pomyślano o „zagarnionych z zabranym krajem w roku 1772" zapewniając im i ich potomstwu „wolność przejścia do tejże miłej ojczyzny", uznając ich „zawsze za indygenów". — Jakkolwiek gorzką ironją zdało się zezwolenie mocarstw rozbiorowych na podniesienie armji Rzpltej do 30 tysięcy żołnierza a budżetu do 33 miljonów złt. pol., to przecież niejaką wartość orjentacyjną miało opisanie powinności

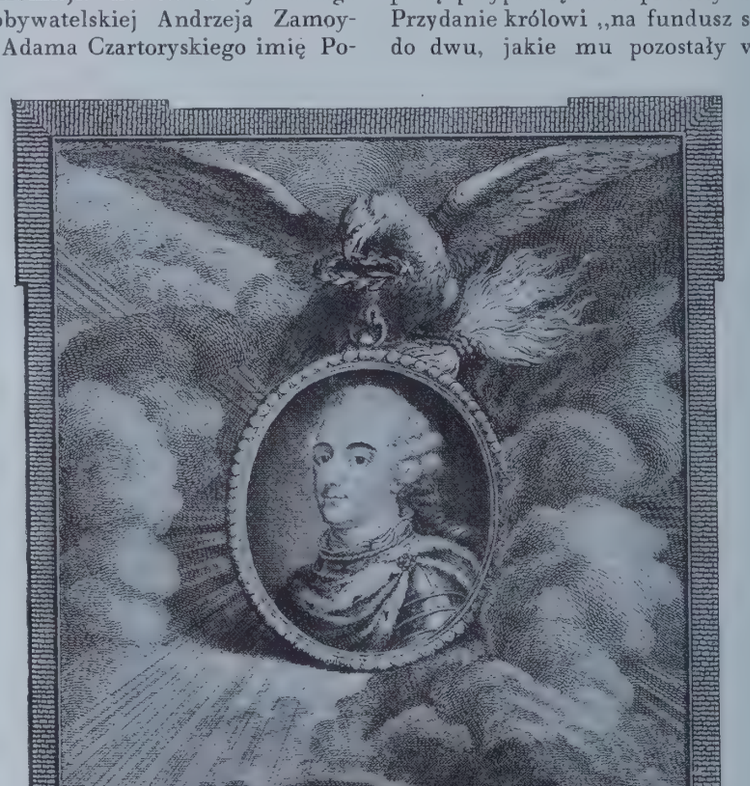

Stanisław August (według ówczesnego miedziorytu). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

hetmanów i generałów, oraz ułożenie tablic wydatków cy nych i wojskowych. Przy rozdrapywaniu mienia i przyszł dochodów państwa przecież pamiętano, żeby wynagro prawdziwą zasługę Kraszewskiego, regimentarza partji wie polskiej, który mając zaledwie dwustu pancernych zagra drogę Prusakom w województwie gnieźnieńskiem i kr przelaną w nierównej walce z generałem Lossowem pod pielą przypieczętował protesty biednej naszej dyplomacji. Przydanie królowi „na fundusz stołu" pięciu miljonów złt. do dwu, jakie mu pozostały w dobrach koronnych i lit skich okrojonych przez biór kraju, nie należy u żać za marnotrawienie sza podatkowego na ró z wypłacaniem olbrzym pensyj hetmanom niez nym i tylko szkodliw Budżet Stanisława Augu jego dworu, był w bar znacznej części właści budżetem kultury narc wej. Podobnie miała rzecz z jego długami.

Urosły one do siedm miljonów złt. pol., gdyż ronę „krajowe zamięsza przez lat kilka prawie żadnej zostawiły intra Zaciągał je król, bo miały do tego prawa misje skarbowe, zaś se się nie zbierały. A trz było nie tylko utrzyn dwór, ale chroniących pod jego skrzydła stronnik których dobra zniszczyli rzanie. Poselstwa zagran ne, gwardje, obwarowa Warszawy pochłonęły lekroć więcej niźli wy kana Poniatowskiemu rzutność. Pożyczał zwłasz wtedy, gdy przeciwsta się Repninowi i Wołł skiemu, gdy zaopatrywał senał stołeczny, gdy szł ratunku dla Rzpltej w ryżu, Amsterdamie, I dynie, Rzymie czy Ma cie. Tych zobowiązań chciał pokryć naród checki, stroniący od po ków, i stąd wynikła ta talna zależność Stanisła Augusta od obcych i wrogów. Jedynie pod naciskiem przedstawicieli dworów roz rowych delegacja sejmowa w drugiej połowie lutego 17 rozpatruje kwestję długów króla i jego zaopatrzenia na p szłość wobec utraty dochodów z Wieliczki, Bochni i s samborskich, z ekonomij mohilewskiej i malborskiej. dług szczegółowych obliczeń w następstwie traktatów po łowych wpływy roczne skarbu zmniejszyły się o 4,035. złot. Straty z powodu okupacji tych dóbr wynosiły 5,999. złot.. a dawniejsze wywołane przez zamieszki ocenion 8,284.004 złt. Nadto dopominano się o 3 miljony zagarn w gotówce, zapasach soli i innych wartościach przypad zaborcom. Zubożenie króla miało wreszcie wyniknąć z od mu prawa rozdawnictwa starostw, któremi nagradzał we swego uznania, rozporządzając corocznie rentą mniej w 40.000 dukatów. Na tej podstawie opierało się żądanie nisława Augusta, ażeby Rzplta spłaciła 7 miljonów jego gów. Sejm, odkładając wynalezienie sposobów pokrycia

iązań, za odjęty szafunek starostw oddał królowi cztery
ałocerkiewskie, bohusławskie, kaniowskie i chmielnickie,
mógł rozdać je w dziedzictwo. Będzie mógł więc oka-
nadmierną nawet szczodrość, obdarowując
ckiego i wyposażając bratanków, lecz sam
e będzie w potrzebie, zmuszony oglą-
ę na wierzycieli, troskom pieniężnym
poświęcając nadmiernie wiele
a niekiedy i godność monarszą
rodową. Trudności finansowe
tpliwie utrudniły mu też wal-
epszy rząd dla Polski w gra-
pierwszego rozbioru.
nowym ustroju naczelną
ą wykonawczą zostawała
Nieustająca z trzech Sta-
Rzeczypospolitej. Przewod-
jej król „jako głowa na-
i pod jego imieniem wy
ą nadal akty publiczne,
usi iść za zdaniem więk-
i nie może jej się sprze-
Inni członkowie w licz-
5 wychodzą z tajnego wy-
na sejmie zwykłym co dwa
18 z senatu i ministerstwa
ż ze stanu rycerskiego licząc
marszałkiem, który to urząd, wy-
ny dla zaspokojenia próżności i chci-
Augusta Sułkowskiego, odznaczony
ensją 30.000 złt. i wartą honorową.
senatorów musiało być trzech biskupów
obowiązkowo między którymi prymas
ugą kadencją; z ministrów koniecznie
z każdej juryzdykcji. Dzieliła się Rada
ająca na pięć departamentów: interesów cudzoziemskich, policji czyli dobrego porządku, wojskowy, sprawiedliwości i skarbowy. Pierwszy składał się z czterech, inne z pięciu osób; w każdym prezydował odpowiedni minister albo w zastępstwie następny senator. Spór z prawem rozstrzygania w razie równości kresek. Jedna z departamentów Rady miała być powoływaną przez sejm na dalsze dwa lata. „Nie mając najwyższej mocy prawodawczej rządzącej“ winna była ograniczać się do układania projektów ustaw i kodeksu cywilnego i kryminalnego do decyzji sejmowej. W asygnacjach skarbowych musiała trzymać się ściśle ordynarjum budżetu. Dając instrukcje ambasadorom „będą mieli największą baczność na postępowanie sojuszów i traktatów Rzeczypospolitej“. Rada miała całą administracją, aż wielkie komisje utrzymywane jako organa podwładne, bez składnego określenia wzajemnego stosunku. Przedstawiała królowi po trzech kandydatów na opróżnione miejsca senatorskie (biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów) oraz na komisarzów marszałkowskich, wojskowych, asesorskich i skarbowych. Odpowiedzialność była w zasadzie przed sejmem.

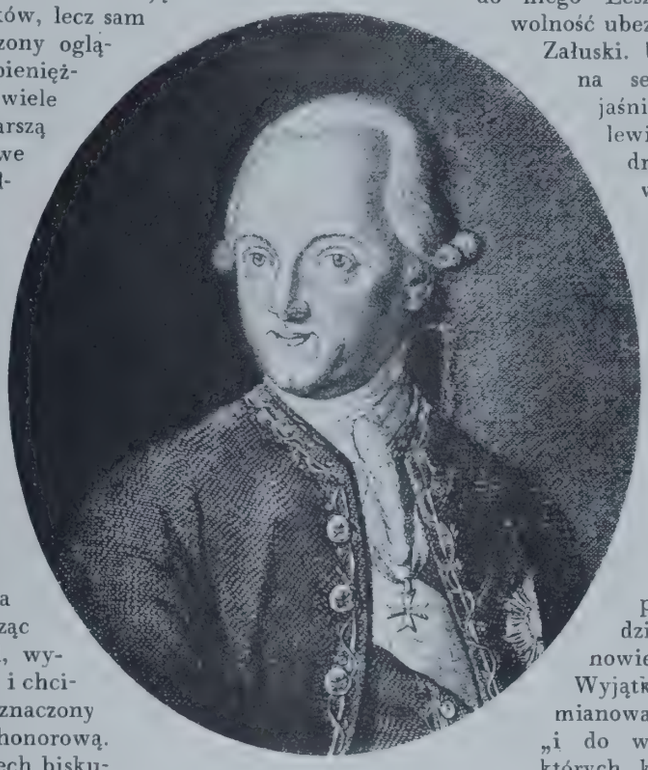

Poniński, star. kopanicki (według miedziorytu C. Darchowa). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Joachim Chreptowicz, kanclerz W. ks. L. (według miedziorytu J. Lampiego. Własność hr. Rajnolda Przeździeckiego w Warszawie

Sam pomysł stałego rządu republikańskiego „wyrósł ze szczeropolskiego korzenia, z senatu przybocznego“. Przewijał się przez pisma Stanisława Dunin Karwickiego. Nawoływał do niego Leszczyński swym „Głosem wolnym wolność ubezpieczającym“. Przejął go kanclerz Załuski. Usiłowała urzeczywistnić Familja na sejmie 1744 roku. Wyłożył najjaśniej Konarski. Za ostatniego bezkrólewia stawiał jako cel ostateczny Andrzej Zamoyski. Wprowadzał w życie w pierwszych latach swego panowania Stanisław August i usiłował jeszcze przemycić w programie Radomian. Lecz ci zaprzańcy, którzy go wówczas nie dopuścili, teraz wykrzywili i spaczyli do niepoznania, żeby odpowiadał widokom rosyjsko-pruskim. Toteż Rada Nieustająca miała być narzędziem obcego panowania w Polsce, a król zaledwie zdołał w szczegółach uzyskać pewne ustępstwa. Takiem było zezwolenie uchwalania na przyszłych sejmach większością podatków aż do wysokości trzydziestu trzech miljonów mimo postanowień aktu gwarancyjnego z roku 1768. Wyjątkowo powierzono królowi w r. 1775 mianowanie osób do Rady Nieustającej „i do wszystkich innych juryzdykcyj, do których komisarze na sejmie obierani być powinni“, więc do komisyj wojskowej i skarbowej obojga narodów, do juryzdykcyj marszałkowskich i asesorji, do komisyj emfiteutycznych, t. j. wydzierżawienia starostw i do komisji likwidacji długów Rzpltej. Oczywista, że w wyborze tych osób Stanisław August nie był zupełnie swobodny. Do Rady z senatu na trzech biskupów mógł wprowadzić tylko jednego uczciwego, a wśród świeckich senatorów musiał powołać przeważnie zaprzedanych Rosji, podobnie jak z ministerstwa. Ze stanu rycerskiego wszedł jego marszałek August Sułkowski. Lecz przecież można było dobrać ludzi nieco mniej skompromitowanych. Jeśli znaleźli się tam z konieczności „przewielebni w Bogu“ i „wielmożni“ duchowni i świeccy łotrzy, jak biskup kujawski i pomorski (Ostrowski), jak kanclerz wielki koronny (Młodziejowski), jak podskarbi wielki litewski (Brzostowski), to pominięto arcyłotra Ponińskiego. Bądź co bądź zdołał król przetkać te władze centralne pożytecznymi pracownikami i oddanymi mu, jak Ogrodzki Jacek, sekretarz koronny dla spraw cudzoziemskich, jak Józef Wodzicki, generał adjutant. Takich rabusiów jak Jerzy Marcin Lubomirski albo Władysław Gurowski albo trzej Sułkowscy, szachował, hamował obecnością kolegów przyzwoitych albo i zgoła nieskazitelnych, jak Franciszek Rzewuski, jak koniuszy

Jan Kicki, jak Ignacy Potocki. A przedewszystkiem zapożyczał mocy do rządzenia od Stackelberga. Nie zaniedbał apelować do dworu wiedeńskiego w imię interesów katolicyzmu i użyć powagi nuncjusza Garampiego, ale głównie liczył na odzyskanie kredytu w Petersburgu. Modyfikując układ z r. 1768 imperatorowa zgodziła się wyłączyć szlachtę różnowierczą od senatu i ministerstwa i ograniczyć jej udział w sejmie do trzech mandatów (jednego z każdej prowincji). Zniesiono też sąd mięszany. Zaś z pominięciem innych państw rozbiorowych samej Rosji oddano gwarancję tak praw kardynalnych jak i wszystkich konstytucyj sejmu podziałowego i towarzyszącej mu konfederacji. Wprawdzie tym sposobem ubezpieczono różnych łotrów w posiadaniu łupu wziętego na kraju ojczystym, ale i utrwalono silny rząd i takie zadatki przyszłości, jak Komisja Edukacji Narodowej. Oddanie się w opiekę Katarzynie miało i inne skutki. Carowa niezm nie podniosła ton w stosunkach dyplomatycznych, od pokój w Kuczuk-Kainardżi otworzył jej drogę na M Czarne, przygotował ujarzmienie Tatarów i zapewnił tektorat nad chrześcijanami greckiego wyznania w państ ottomańskiem. Mając ręce wolne kładzie teraz tamę postęp zaborczym Fryderyka II w Polsce. Poniatowski wyczuł ni lekie osłabienie wpływów wysługującego się Prusom Pan wobec wschodzącej gwiazdy Potemkina. Dzięki tej konjunkt spodziewał się zyskać możność spokojnej pracy dla przyg wania lepszej przyszłości. Z tą nadzieją wychodził z ok sejmu podziałowego, który siedmiokrotnie reasumowany kończył swe czynności 11 kwietnia 1775 roku, nie ustali nawet granic, lecz pozostawiając trud szczegółowych pert tacyj z mocarstwami ościennemi Radzie Nieustającej.

Ignacy Potocki gen. artyl. W. Ks. Litewskiego (według litografji B. R. Juliena). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

ROZDZIAŁ XXIII

PROGU CZASÓW NOWYCH

czuplonych granicach. — Spuścizna doby saskiej: dwa pokolenia Ochockich. — Nowy układ sił partyjnych. — Walka z oligarchją możnowładczą. — berg a Branicki. — Sejm roku 1776. — Stłumienie opozycji. — Taktyka króla na terenie sejmowym. — Wzmocnienie rządu. — Troska o wymiar spra- edliwości i zwartość państwa. — Ratyfikacja demarkacyj podziałowych. — Ograniczenie grabieży domowej. — Troska o oświatę i wiara w przyszłość.

Według obliczeń Tadeusza Korzona w Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta pierwszy rozbiór okroił ją do mniej więcej 9438 kwadratowych mil geograficznych (ze , bez uwzględnienia 495 lenna kurońskiego). W ludstrata była jeszcze znaczniejsza i wyniosła przeszło cztery miljona głów, tak że w granicach Rzpltej nie pozostało ółosma miljona. Stąd słabość jej wobec dziewięciokrotnie zej Rosji, a nawet w porównaniu z Prusami, które vdzie mają wówczas tylko nie dużo więcej jak $^1/_3$ jej u (3409 mil□), ale stosunkowo znacznie gęściejsze zaenie. W okresie Sejmu Czteroletniego, w przededniu telnych o byt zapasów, siły Polski będą też zgoła nieierne. Liczba mieszkańców podniesie się wprawdzie do .000, ale w dużym stopniu przez napływ żydów z pod austrjackiego i pruskiego. Jest ich w tym czasie około na, gdy ilość szlachty w okrojonym kraju nie wynosi 25.000 t. j. 8%. Jeśli mieć na uwadze różnice wyznai stanowe, które w owej dobie ważą bardziej niźli naościowe, to jakże wymowne są cyfry.

r. 1791 liczy się w Polsce protestantów $1^1/_2$%, prawoych więcej jak dwa razy tyle (300.000), chociaż prawie a już odpadła od Rosji, unitów $29^1/_2$%, zaś rzymskich ków 53·3%. Chłopów w różnych kategorjach (dziedziczduchownych, starościńskich, królewskich, najmitów) e Korzon 6,365.000 t. j. 72·7%, mieszczan szacuje na iljona (5·7%). Stąd ostateczny wniosek, że jedynie $^1/_6$ ści poczuwać się będzie do obowiązku obrony państwa, n 1,300.000, przy obojętności lub bierności reszty, et objawach wrogiego nastroju jak w stutysięcznej rzeszy źców rosyjskich, raskolników. Na tę mniejszość patrjozłożyć się mieli obok szlachty mieszczanie, Tatarzy owni wyznań chrześcijańskich. Wśród tych ostatnich jedsą i dyzunici, a katolicy stanowili tylko $^1/_5$, okrągło 10.000). Polacy zakonu Mahometa", osiedleni w mińskiem, troc- na suwalszczyźnie i w powiecie owruckim od końca wieku, tworzyli dobre i wierne oddziały jazdy ale ich wa etniczna jest wąska (50.000). Nie należy także przeroli miast. Są ubogie i nieludne, albo zapełnione przez y obce. Według statystyki Büschinga z roku 1782 Częwa liczyła tyle mieszkańców co dobra wieś (1065), około półtora tysiąca, Lublin 2623, Kraków z Klepaokoło dziesięciu tysięcy a mniej więcej pięć żydowski ierz, Poznań 4655, w tem wielu Niemców. Mimo nieci tych cyfr ich niskość jest wystarczającą, ażeby zdać prawę z małego znaczenia stanu mieszczańskiego w owo- Polsce. Nawet Wilno, podobnie jak Kraków, świeci ko wspaniałością kilkudziesięciu kościołów i pałaców, arach swych mieści zaledwie dwadzieścia tysięcy głów, n zgórą 40% żydowskich. Toteż istotny wpływ na wydziejowe wywierała tylko stolica koronna, gdy za rząanisława Augusta urośnie z trzydziesto na stutysięczne Zresztą ciężar odpowiedzialności za losy państwa dźwigał ıaród szlachecki" i od jego uświadomienia obywatelі energji przedewszystkiem zależał ratunek Rzpltej. — ści zadania zgoła już wówczas sprostać nie może „prześwietny stan rycerski". Nie ma po temu dość siły moralnej ani materjalnej, wystarczającej oświaty ni męstwa. Tak się maluje w pamiętnikach, bardzo licznych z tego wieku. Takim widzimy go na przykładzie dwu pokoleń Ochockich.

Ojciec, Stanisław Józef z Ryszek, posłował na sejmie elekcyjnym 1764 roku. Zaczem należał do partji reformatorskiej, na co wskazywała i jego służba u hetmana Sosnowskiego, którego był pokojowcem, dworzaninem, wreszcie marszałkiem. Następnie gospodarował u siebie, znacząc coś nie coś w powiecie jako cześnik mozyrski. W przeciętności swej bardzo typowy rysuje się nam wyraziście w opowiadaniu syna, „jak skoro brzask, obchodził gumna, obory, stajnie, kuchnie" a „za nim często dawały się słyszeć krzyki, skutek bolesnych razów, któremi winnych obdzielał nie odkładając; nie przeszkadzało to do odmawiania koronki lub różańca, którego z rąk nie wypuszczał". Zresztą i osoby duchowne spełniały funkcje gospodarskie. Miał je oczywiście kapelan, którego „prawie każdy dom obywatelski" w tych południowo-wschodnich stronach Rzpltej brał najczęściej z bernardynów zasławskich lub karmelitów berdyczowskich. Nadto nie omieszkano korzystać z umiejętnej pomocy kwestarzy. W okresie sejmu rozbiorowego w kalendarzu starego Ochockiego takie jedynie znalazły się zapiski: „Przyjechał ks. Feliks kapucyn, warzył miód z trzech półbeczków, jeden na konserwę a dwa na ekspens; dwa półbeczki na chwałę Bożą odesłaliśmy do klasztoru". Inna z tegoż czasu notatka poucza nas, jak gorliwość religijną skojarzył cześnik z rygorem na niewypłacającego się arendarza: „Otóż kazałem ongi wziąść szachraja i na łańcuchu wpakować do sadza między wieprze, żonę i bachurów resztę zostawiłem w karczmie, a młodszego tylko syna Lejzia sprowadziłem do dworu i kazałem uczyć pacierza i katechizmu". Chłosta dziecka skończyła się rychło, gdyż „przyjechali żydy z Berdyczowa, dług zapłacili i dali jeszcze w prezencie głowę cukru i oko podłej kawy". Zelotyzm nie przekroczył granic okrutnego dowcipu i tylko domowa zapisała go kronika.

Zdarzały się jednakże i wypadki straszliwe, które też głośnem odbiły się echem, jak w roku 1775 w Doruchowie, na pograniczu Śląska i ziemi wieluńskiej, gdzie spalono 14 „czarownic". — Nie dziw, że starego Ochockiego rozmaite „plagi boskie", jak grad, pomór na bydło, ogień, naprowadzają na „konszachty i amory" między poddanym teorbanistą, kosztem pańskim wyedukowanym, a wychowanicą jejmości. Winnych skazał na dyby i dyscypliny, ale gdy sam po stracie pierwszej a przed wzięciem drugiej żony „w samotności, żalu i nudzie" „szuka sobie rozrywki jakiejś" z dziewczyną służącą, żadnych nie wywołuje to zastrzeżeń, chociaż wiele niedogodności. Oczywiście i picie i nocna gra w kwindecza w czasie kontraktów lubo ważyły w budżecie, żadnej nie ulegały krytyce. A „dusza kontraktów dubieńskich" nowej kreacji książę Poniński nic nie stracił w oczach cześnika mozyrskiego z powodu sejmu rozbiorowego, przeciwnie zyskał przez blask tytułu i ogrom majątku. Cisnęła się szlachta do jego stołów i stolików, do półmisków i kart, „a korki szampańskiego wina wystrzałami salutowały biesiadników". — W takiej atmosferze amoralnej żyło w dalszym ciągu pokolenie stare i do-

rastało w ogromnej większości również i następne, Więc i Jaś Duklanek Ochocki miał najpierw wpajane zasady wiary katolickiej sposobem mechanicznym. Uczono go potem „czytać i pisać po trochę, jeździć na koniu i bić w palcaty". Jak w domu tak zkolei w szkole jezuickiej „plagi były jednym z najdzielniejszych środków wychowania". Nauczył się łaciny, „ale więcej nic a nic". „Zresztą przywykły był do ślepego posłuszeństwa". Na zewnątrz po tej edukacji przedstawiał się pięknie, jak laleczka z saskiej porcelany albo z lukru na starodawnych zastawach stołowych. „Zawieszony pałasz zuchowato pobrzękiwał, ostrogi lub srebrne u czerwonych butów podkówki dobrze mu wtórowały, czapeczka lub kołpaczek na bakier zawieszony na prawem uchu z kordonem trójkolorowym i czaplą, strusią lub szklaną kitą, pięknie odbijały przy kontuszu i czamarze". Lecz co za pustka w głowie a oschłość w sercu! Taki młodzian interesował się końmi, karjolką, damami, grą, półmiskiem, flaszką, a wszystką wiedzę, skoro wyszedł z pod domowego i szkolnego nahaja, czerpał już tylko z praktyki. Odbywał ją Duklanek zrazu u mecenasa w Żytomierzu, a w niedostatku, w jakim go zostawiał skąpy rodzic, rychło poradził sobie idąc w miłosną służbę do zamożnej wdowy. Żaden wyrzut nie spotyka go ze strony ojca, który z cichem uznaniem ogląda jego bieliznę wytworną, piękną odzież, futra, konie, dostatki. W ten sposób wchodził w świat i torował sobie drogę do wygodnego żywota. Na dworze wojewody kijowskiego w Łabuniu ma „za powinność roznosić damom dzień dobry, wprowadzać je na pokoje, wyprowadzać do mieszkań, bawić je, tańcować z niemi i robić honory domu". Został kawalerem jakiejś podkomorzyny już podstarzałej, aby czerpać z jej szkatuły. Pośredniczy (oczywiście nie bezinteresownie) w uzyskiwaniu zaszczytów przez wojewodę, który jest zaufanym króla. Pilnuje też różnych spraw w trybunale znając sposoby wpływania na deputatów. Mimo hulanek przy swem wyrachowaniu i zręczności gromadzi wkrótce znaczny kapitał, ale ustalanie losu widzi w bogatem czy zapewniającem protekcją małżeństwie. A chociaż zdarzyło się, że „miłość raziła go jak piorun", wobec ubóstwa ukochanej „nie mógł pomyśleć o ożenieniu, bo onoby mu było zatamowało wszystkie na przyszłość widoki". Zaczem nie poślubia, tylko romansuje, a takiż jest jego stosunek i do sprawy publicznej. Przytomny wielkim chwilom dziejowym ani się będzie bardzo cieszyć w Warszawie w dniu uchwalenia konstytucji majowej ani nazbyt smucić w Grodnie podczas ostatniego sejmu. Potrafi wygłosić okolicznościową mowę patrjotyczną a nawet w potrzebie ojczystej roku 1792 wystawi muzykę dla wojska księcia Józefa. Niby przejmie się powstaniem narodowem, ale jak śmierć ukochanej, tak zatrata Polski nie pozbawią go snu i apetytu, Jego tężyzna sarmacka przetrwa złe chwile i nic nie zdoła wydobyć uczuć wyższych z tej masy mięsa, pięknie przybranej, pięknie ułożonej, kolorowej bajecznie. Przez karty jego pamiętnika przesuwają się i postacie szlachetne, jak stryj — ksiądz — kojo derat — wygnaniec, który ziemię rodzinną szczeremi w łzami, jak ten przyjaciel, co nie potrafi przeboleć zgonu żo wiernej chociaż z aktorskiego stanu, i pójdzie pod Racław żeby polec. Przecież gruboskórny typ Ochockich przew bezwzględnie. Z natury od innych bardziej plenny, w czątkach doby Stanisławowskiej w zwierzchniej warstwie nował prawie wyłącznie. Wychować innego człowieka, watela, Polaka, było za niem najistotniejszem.

Michał Poniatowski, prymas (według miedziorytu H. Caraltoni'ego z portretu A. Agricoli). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Do tej pracy i do sta około podźwignięcia k wracał król po dziewię letniej przerwie. Od c konfederacji radomskiej zbawiony władzy, a nastę i przeważnej części dochod musiał zawiesić niektóre za pożyteczniejszych czynn jak porządkowanie ms które ucierpiały niezmier pośród zawieruchy woje i podziałowej od uc swoich i obcych. Zale zdołał utrzymać przez te kadry korpusu kadetó ocalić niektórych wybit szych wychowanków, Kościuszkę, wysyłając zagranicę, żeby przecz burzę. Podejmował d na nowo w zmienio układzie sił rodzimyc w dawnej od obcych leżności.

Wielu z przeciwnik przyjaciół zeszło już z Jeszcze w r. 1771 zr niefortunni spółkandyda korony Gryf Branicki i Ł ciszek Salezy Potocki. Z od kraju podle skończył podle żył, prymas Pod Jego pomocnik Wessel s dał urząd. Sołtyk pog się w melancholji. Bi Krasiński w swojej dje „strzelał bekasy, biegał za zającami, śledził kuropatwy", wróci do życia publicznego, jak na krótko dopiero w o Sejmu Czteroletniego. Jego brat pożegnał się ze światem za niany. Podczaszy litewski a regimentarz barski Joachim Po używał wczasów wiejskich. Dyplomata Michał Wielhorski u się do dóbr galicyjskich ofiarowawszy królowi pod wpły Rousseau i Mably'ego wykoncypowany traktat O przy ceniu dawnego rządu według pierwiastkow rzeczypospolitej ustaw. Hetman wielki litewski z zamieszkał w swej pysznej rezydencji w Słonimiu, ko nował polonezy i sypał groblę przez błota pińskie. księciu „Panie Kochanku" ułatwił Stanisław August p z tułaczki, osłaniając majątek jego przed grabieżą. Na gracji z przewódców konfederacji barskiej pozostał tylko prócz garści wojskowych z Pułaskim na czele. — Zabiegom nie powiodło się wydobyć z niewoli rosyjskiej wszystkich federatów, lubo uzyskał od carowej ukazy uwalniające w 1773 i 1781. Jeńcy zagnani na Sybir, wcieleni do r bernjalnych, bataljonów i komend kozackich, albo rozsie w dalekich pustkowiach nie zawsze chcieli, częściej nie przedostać się do kraju, a dopominając się oswobodzenia stawiali się na nowe prześladowania zwłaszcza w o buntu Pugaczewa. Z byłych konfederatów rzadko który skwici się duchowo, jak Szymon Kossakowski albo A Pułaski. Z reguły wojna i niewola czy tułaczka uodp

wobec nacisku od wschodu, uświadomiły co do niebezpieństwa zagrażającego narodowi lubo bardzo jednostronnie. jednak i nieufność ich wobec polityki królewskiej. Zresztą w swym patrjotyźmie bierni. Mało kto z nich zechce rafi uczestniczyć w pracy organicznej, jak Wybicki.

orzej, że z Familji już tylko część, jak Zamoyski, popierać wysiłki Stanisława Augusta. Z braci jedynie najmłodszy, ł, zdolny i z charakterem, gdy Andrzej zmarł a Karz wycofał się w życie prywatne. Podkomorzi i pułk gwardji konnej nabył po nim enty Potocki, ożeniony z siostrzenicą Urszulą Zamoyską. Lecz małżeństwo się rozeszło a funkcje publiczne zaniedbane. Zawiodła więc w zuości rachuba na przejednanie Piw. Zaś co raz wyraźniej do cji przechylają się Czartoryscy. kanclerz litewski, dogasając 1775, upominał Poniatow z powodu poniżającej wo osji uległości, którą przywał do zależności bejów skich w stosunku do sułtana iego. Król usprawiedliwiał ktykę troską o zachowanie Rzpltej. Mógł się powołać na radę daną w początsejmu rozbiorowego przez goż naczelnika stronnictwa n. Zamilkł książę, lecz cierjego duma narodowa i pogorycz do grobu. — Wojeruski żył o lat siedm dłużej, kże już tylko jako poddany acki, stroniąc od sejmów. Zaś ze pokolenie przeciwstawiało się nie i to pospolicie dla względosobistych. Adam Kazimierz Czari wprawdzie spółpracował jeszcze czynaniach oświatowych, ale już się nierzał z Ksawerym Branickim i bróa Litwie. Marszałek wielki koronny nirski Stanisław, chorowity i mało zy, hamuje tylko czynności, natomiast zięciowie Potoccy wnoszą wiele iniy w walce z tronem, Ignacy zwłaszcza, zdolny, bardzo ambitny. Nalewa on głowę Branickiemu, staje się wodzem opozycji oligarchicznej.

Stanisław ks. Lubomirski, marszałek w. kor. (według ówczesnego portretu olejnego)

etman w. kor. ucierając się ustawicznie z Radą Nieustakazał wojsku sobie tylko przysięgać. Wtedy naczelna matura szuka oparcia o Stackelberga i zatrzymuje żołnierza kiego w kraju. Obie strony apelują do Petersburga. osną 1775 udaje się tam Branicki a za nim pospiesza Czartoryski i wielu budujących na jego wpływach. an był dobrze widziany przez nowego faworyta impewej Potemkina, który go potrzebował dla swej polityki lsce. Dzięki temu wyszczególniany na dworze uzyskał dy łaski nietylko dla siebie ale i przyjaciół, więc obietzwrotu starostwa wielickiego dla generała ziem podola dla Ignacego Potockiego zalecenie na urząd minisny. Jednakże ostatniemu zaszkodziło, że miał za żonę zkę kanclerza litewskiego. Gdy ten umiera w sierpniu Stackelberg oświadcza głośno, że panowanie Czartorysię skończyło. Ostrzega, że wszelkie usiłowanie króla odźwignięcia naraziłoby go carowej, której imieniem iwił się też oddaniu pieczęci wielkiej Ignacemu Potocu. Kazał również pominąć wicekanclerza Chreptowicza, e następcą znakomitego męża stanu będzie Aleksander na, człowiek małych zdolności, po którym buława polna ka dostała się Sosnowskiemu w nagrodę za marszałkona sejmie elekcyjnym.

k despotycznie w tych i innych sprawach wolę swą narzucał ambasador rosyjski, to przedstawił sam król w pamiętnikach chcąc się usprawiedliwić przed historją wobec zarzutów, że robił zły wybór przy rozdawnictwie urzędów i zaszczytów, że się otaczał ludźmi niegodnymi. Mógł on jednak tylko wybierać z pośród trzech kandydatów, których mu na opróżnione miejsce w senacie lub ministerstwie podawała Rada Nieustająca. Ta zaś była narzędziem w ręku Stackelberga, który nadomiar nie zostawiał królowi nawet tej, tak ograniczonej możności decyzji, lecz wskazywał kogo mianować. Naprożno przekonywał go Stanisław August, że rozum każe mu być przyjacielem Rosji, jako państwa które może osłonić Polskę od dalszych nieszczęść zagrażających jej od innych sąsiadów, ale że w interesie trwałości porozumienia trzeba dbać o dobro kraju i opierać się na ludziach uczciwych, cieszących się zaufaniem rodaków. Te dowodzenia były daremne. Ambasador wolał posługiwać się bezecnikami, których opłacał, zaś króla trzymać zdala od narodu, aby go uzależnić od siebie. I raz po raz powtarzał, że od jego przedstawienia zależy, czy Polska ostoi się jeszcze czy padnie łupem zachłanności Prus i Austrji. Swój absolutyzm posuwał tak daleko, że krępował Poniatowskiego nawet w doborze służby dworskiej, w stosunkach z przejezdnymi cudzoziemcami, w rzeczach natury artystycznej. Miał swoich szpiegów na Zamku i w Łazienkach i rządził się tam, prawie jak u siebie w domu. Stanisław August sam przyrównywał się w chwilach przygnębienia do tych władców Egiptu, Syrji czy Azji Mniejszej, którym rozkazywali prokonsulowie rzymscy. A nie miał złota, żeby przeciwważyć donosy nieprzychylne. z jakimi jeździli do Petersburga i rodacy.

Jednakże w samem złem znajdował w pewnej mierze skuteczne lekarstwo. Możnowładztwo rujnujące powagę korony nie było między sobą zgodne. Dumnego marszałka wielkiego koronnego szachował pyszałkowaty marszałek stanu rycerskiego, pana z panów dorobkiewicz; rysowały się jaskrawo antagonizmy rodowe i osobiste, sprzeczności interesów prywatnych i intrygi kobiece. Kiedy po sejmie rozbiorowym Stanisław August zapada ciężko na febrę nerwową, okazuje się, jak dalece trudnoby porozumieć się tym, którzy czemprędzej chcieliby rozporządzać się tronem albo sami na nim się usadowić. Wysuwa się kandydaturę z czasów barskich landgrafa heskiego, kukłę w ręku Fryderyka II, albo i księcia Henryka pruskiego, jedno z głównych narzędzi rozbioru. Oczywiście będzie mowa, jak zawsze w takich okolicznościach, i o dynastji saskiej i Burbonach francuskich, bez żadnych zresztą widoków realizacji. Zaś właściciele dóbr galicyjskich występują za arcyksięciem austrjackim. Inni woleliby nowego faworyta imperatorowej Potemkina, indygenę przecie. A jeśliby miał być Piast, jak nakazywała gwarancja rosyjska, to pchają się oddawna Władysław Gurowski i August Sułkowski. Branicki jeszcze się nie wymienia, ale dąży do skupienia całej siły zbrojnej pod swą władzę i jest niewątpliwie głównym rzecznikiem oligarchji magnackiej. To jednak czyni go niebezpiecznym i dla Stackelberga. Zaczem król może wygrywać przeciw sobie te dwie przytłaczające go potęgi i rodzimą anarchję hamować moskiewską interwencją.

Z początkiem roku 1776 jedzie znowu do Petersburga Branicki a z nim Ignacy Potocki i ofiarowują się stworzyć stronnictwo, któreby dla Rosji było oparciem w Polsce pew-

niejszem niźli spółdziałanie ze Stanisławem Augustem. Jednakże hetman popełnił błędy, których wrażenia nie mógł usunąć swemi memorjałami ambitny jego towarzysz. Chciał torować drogę do powrotu na ambasadę warszawską Repninowi, którego nie lubił Potemkin i do którego uprzedzoną była carowa winiąc go, że swem brutalnem postępowaniem oburzył Polaków i spowodował wojnę z Turcją. Nietaktownem było również zabieganie o względy pruskie po wystąpieniach na ostatnim sejmie i w czasie kiedy Katarzyna brała w opiekę Gdańsk i Wielkopolskę przed chciwością Fryderyka. Toteż Stackelberg pospieszywszy nad Newę uzyskał przewagę nad przeciwnikami swoimi i króla zarazem. Znalazło to wyraz w liście imperatorowej do Poniatowskiego z marca 1776, gdzie zapewniała poparcie rządom Rady Nieustającej i godziła się na ich umocnienie. Ambasador za pobytu w Petersburgu wyrobił był pozwolenie na sejm pod węzłem konfederacji i na oddanie laski marszałkowskiej Mokronoskiemu, a po powrocie obiecywał królowi zwiększenie jego znaczenia przez zmuszenie frondy oligarchicznej do posłuszeństwa.

Stanisław August zmierzał raczej do poprawy ustroju Rzpltej, więc nie tylko do poddania Radzie Nieustającej wszystkich innych władz, lecz do złączenia komisyj skarbowych i wojskowych obojga narodów a zupełnego zniesienia buławy. Jednakże tak daleko nie sięgały pełnomocnictwa Stackelberga ani zapewne jego dla Polski dobre chęci. Bądź co bądź dokonało się porozumienie, któremu patronowała pośrednio Francja, usiłując w tym czasie zbliżyć się do Rosji i doradzając Poniatowskiemu w niej szukać oparcia dla siebie i dla swej ojczyzny. W takich warunkach zbierał się sejm roku 1776.

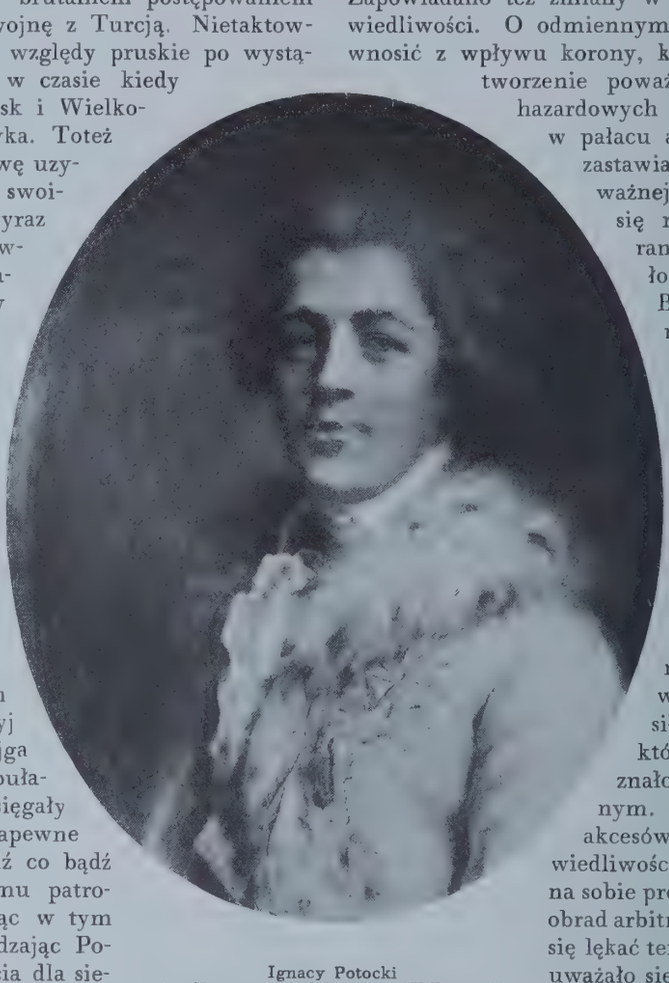

Ignacy Potocki
(według obrazu olejnego w Willanowie)

Zaczęła się agitacja przedsejmikowa. Zdaniem Szujskiego „tym razem opozycja nie miała innej podstawy prócz ambicji kilku ludzi. O zrzuceniu jarzma moskiewskiego nie myślał ani Branicki ani Czartoryski, kraj odetchnął zaledwie po srogich burzach; wystąpienie opozycji było tylko arlekinadą patrjotyczną opartą na słabych nadziejach możebnych zmian w Petersburgu", gdzie ważyły się wpływy Panina i Potemkina.

Próżno Branicki kołatał do dworu berlińskiego i drezdeńskiego, a Czartoryski zabiegał u wiedeńskiego. Ani obietnicą korony polskiej nie zdołali żadnego z nich skusić do podjęcia walki wyborczej ze Stackelbergiem. Nadarmo generał ziem podolskich zadłużył się na podarki i poczęstunki a hetman używał żołnierzy do burd krwawych. Wiele sejmików rozbito, inne się rozdwoiły, ale naogół triumfował ambasador rozporządzający kilkudziesięciotysięcznem wojskiem. Król zadowoliłby się większością, którą można było zdobyć bez gwałtów, ale polityka rosyjska miała swoje tradycje w Polsce. Zresztą trzydziestkę opozycyjnych posłów, z Ignacym Potockim i Kazimierzem Sapiehą na czele, postanowiono usunąć z sejmu przez wykluczenie wszystkich, którzyby nie podpisali aktu konfederacji

Ta zaś wiązała się przy Radzie Nieustającej, gdzie 23 sierpnia, na trzy dni przed terminem otwarcia sejmu, biskup kujawski podał odpowiedni projekt. Poparli go August Sułkowski i inni wraz z królem, a podpisała zaraz setka senatorów, ministrów i posłów zebranych w tym celu na zamku. Reżyserami prologu byli generał adjutant Komarzewski i ks. Michał Poniatowski, odtąd najbliżsi spółpracownicy Stanisława Augusta. Obok Mokronoskiego marszałkiem okrzyknięto Jędrzeja Ogińskiego, sekretarza W. Ks. Lit. Jednoczono umysły „we trz Stanach zgromadzonych" nie tylko przy wierze, tronie, wo ściach i traktatach, ale i „przy potrzebnej między różn magistraturami Rzeczypospolitej harmonji i zupełnem od iszych dla wyższej magistratury uszanowaniu i posłuszeństw Zapowiadano też zmiany w opodatkowaniu i wymiarze s wiedliwości. O odmiennym charakterze obrad można l wnosić z wpływu korony, który zaznaczył się w trosce o tworzenie poważnego nastroju przez zakaz hazardowych i ograniczenie pijatyk. — Jedn w pałacu ambasady rosyjskiej po dawne zastawiano stoliki do faraona, a w ka ważnej sprawie sejm musiał ogl się na Stackelberga, bo wszak g rancja imperatorowej obejmowała łość dzieła delegacyj z lat 1773 17 Bądź co bądź opozycja została po miona. Próżno dąsał się Bran składając przysięgę na posłus stwo królowi i konfederacji. chylić się od niej nie m i hetman polny koronny. Mu zgłosić swój akces marsz Lubomirski, chcąc nastę bróżdzić w Izbie. Nie dopuś do niej straże z pułku gwa konnej tych, którzy nie p żyli swych nazwisk na a konfederacji do dnia otwarcia mu. Mokronoski 26 sierpni wejścia do sali senatorskiej o sił *sancitum* rady konfederacyj które z rozdwojonych sejmików p znało mandaty posłom skonfedero nym. Nazajutrz wzbroniono spóźnion akcesów a utrzymano normalny bieg s wiedliwości wobec członków sejmu „mają na sobie procesa". Wreszcie usunięto z mie obrad arbitrów, których zuchwalstwa wypa się lękać tem więcej, że przecież wielu z r uważało się za posłów legalnych. Zresztą kronoski silną ręką dzierżył laskę mars kowską świadomy ważności chwili dziejo

Pierwszą zagajając sesję tłumaczył potrzebę zawiązania k federacji, „podobnych albowiem... szukała ratunków k Rzeczpospolita bądź nachylona do upadku, bądź przez b liwe obywatelów umysły rozdwojona". Wspomniawszy uc „od lat tylu" i „oderwanie najobfitszych prowincyj", na Europa patrzyła w milczeniu, przekonywał, „że niezgoda sza i nierząd sprawiły, żeśmy się tak uszkodzili, bo u si zwątleni, ni sobie, ni komu użyteczni być nie możemy". tykał sobkostwo i brak cnoty patrjotycznej: „Nieposłuszni wom, nie chcąc rządu, cudze rozkazy wykonywać musie I wzywał do współdziałania z królem, który chwytał k sposobność „do zaratowania ojczyzny": „aby tej chwili je uchybiwszy, imię Polaków jeszcze nie zginęło, a my we łz nie pomarli". — Toteż bez zwłoki wyznaczeni zostali depu do konstytucyj a na drugiej sesji i delegaci do likwid i słuchania rachunków komisyj wojskowych i skarbow Kiedy jednak zapędzano się odmieniać prawo z r. 1775 o e raniu sędziów sejmowych, zaraz podkanclerzy koronny B nibyto „z obowiązku urzędu swojego" przypomina, że tr wprzód uzyskać zgodę gwarantki. Musiał król pochwali „przezorną ostrożność" i zalecił departamentowi interesów u dzoziemskich wystosować odpowiednią notę do posła r skiego. Stackelberg odpowiedział uprzejmie, że imperator uwzględniając okoliczności nie będzie krępować Rzpltej w n ustawodawczej, byle nie podejmować niczego bez porozur nia. Nadmienił, że w szczególności upoważniony jest zezwo na „odmiany tyczące się usolidowania powagi Rady Nieu jącej na fundamentach dostatecznie warownych". Zalecił zą się tą sprawą przed wyborem członków tej najwyższej m

STANISŁAW AUGUST
(według ówczesnego miedziorytu Chr. Fritscha). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

tury na nowy okres. I nie omieszkał wreszcie przypomnieć tyfikacji dzieła granicznego", która miała być dowodem łonnych sentymentów" sejmu.

Kierownicy sejmu byli zresztą świadomi nieodbitej kozności liczenia się z wolą „potencji przyjacielskiej", której arcie jedynie hamowało opozycją. Ta bowiem, lubo niena, przez tyrady „wycieńczała" krótki czas obrad, bałaciła opinją i wypatrywała chwili, ażeby wziąć odwet. Natnie występował zwłaszcza nan Rzewuski, a refren deklamacyj to zawsze: „byni wolność moja była cała". owitą była wymowa marka Lubomirskiego, który obwał przy prawach z doby rozu w imię legalności i przy ości głosowania okrywającej wstyd anarchji i przekup-. — Niewątpliwie u wstępu sejmu pogwałcono zasady amentaryzmu, ale zrobiono myślą ratowania państwa, protestujące „malkontenrepublikańskie" miało tylko lory gorliwości" patrjotycz- Przecież znajdowały odgłos esy nieuznających sejmu za albo demonstracyjne wnioskierowane przeciw ingeji moskiewskiej. Dlatego isław August od początku ł udział w dyskusji, ażeby dopuścić ani do oczernieo przed narodem ani do żnienia z aljantką. „Powiby — ostrzegał — nam naec uprzykrzyć się ten zwyalbo raczej nałóg starowutrzymywania ducha przeności", który stopniami dowadził do upadku. Przypoał konfederacje radomską rską i nie tyle własną bliz- o „rany publiczne, które nu zadała krajowi". Odwoływał się do świadków niedawu dziejów rozbiorowych, jak długo się opierał i dlaczego oił. „Jestem przyjacielem imperatorowy rosyjskiej i mówi to tak głośno, jak prawdziwie, bo interes ojczyzny mojej mi być jej przyjacielem".

W tych warunkach przeszedł pierwszy projekt rządowy niający sposób obierania sędziów sejmowych. Uzyskał nacie i ministerjum większość 51 przeciw 9. Jeszcze korniejszy był stosunek głosów w Izbie posłów. Z koron 102 przeciw 8, a litewscy wszyscy, w liczbie 36, po politykę królewską, idąc za wskazówkami podskarbiego nhauza, który urabiał opinję tej prowincji. — Ten układ sejmie nie był wszakże wyrazem dojrzałości zupełnej dstawicielstwa i pogodzenia się z majestatem w myśl ponawianych zaklęć marszałka: „abyśmy się razem po długich nawałnościach już prawie pogrążeni z ruin nawydobyli". Więcej może niźli przekonanie się do prou regalistów ważył strach przed Stackelbergiem. Dlatego isław August podkreślał swoje z nim ścisłe porozumienie : z początkiem września zażądał, aby sejm „dzieło" rozczenia od strony Rosji przyjął bez rozpraw w „dowód ęczności" dla imperatorowej. Nie wywołało to prawie ych zastrzeżeń, gdyż według sprawozdania komisarzy decacyjnych potężny sąsiad wschodni nie wziął nad traktat, em porobił nawet drobne ustępstwa terytorjalne. Umowa lowa z nim weszła już w życie. Znajdowano wreszcie im niejakie, lubo mało skuteczne, oparcie przeciw zaności dwu innych uczestników rozbioru.

Michał Poniatowski, prymas (według portretu Mat. Tokarskiego w Muzeum Narodowem w Warszawie)

Okazując gotowość i uprzejmość w dopełnieniu niedających się zresztą uchylić zobowiązań wobec Moskwy liczył Stanisław August na wzajemność ambasadora, gdy bezpośrednio potem wprowadził na porządek obrad najdrażliwszą sprawę „objaśnienia ustanowienia Rady Nieustającej". Doświadczenie pouczyło, że „dla nieograniczonej wolności każdego tłumaczenia sobie i naciągania do swojej myśli prawa" najwyższa magistratura była „czczą i bezskuteczną". Zaczem „za przyprzychyleniem się Dworów sąsiedzkich" oddawano jej teraz całkowitą egzekutywę w czasie międzysejmowym dla zapewnienia „spokojności wewnętrznej i zewnętrznej". „Wszystkie ministerja, juryzdykcje i wszelkiej kondycji obywatele" mieli być obowiązani do posłuszeństwa bezwzględnego pod grozą zawieszenia w urzędowaniu. Zaskarżenia na Radę z powodu nadużycia władzy, zażalenia o niewłaściwe tłumaczenie praw winny być skierowane do Sejmującej Rzeczypospolitej i tam rozstrzygane większością głosujących.

Projekt ten oczywiście wywołał burzę. — Lubomirski wróżył żałośnie: „Przyjdzie dalszy czas, przyjdą dalsze o b j a ś n i e n i a, które jasnym już opisem moc całą prawodastwa Rzeczypospolitej tej Radzie odda, a tak z Sejmującej Rzeczypospolitej w trzech Stanach przeniesie się istność Rzeczypospolitej w Nieustającą Radę przy boku Jego Królewskiej Mości... Nie trzeba senatorów, nie trzeba ministrów, marszałków, hetmanów, kanclerzów, podskarbich, znajdą się kluczki do suspendowania onych". — Grzmiał Rzewuski:„ Stojemy nad przepaścią... i krok nam tylko uczynić trzeba, abyśmy zginęli. Dajmy tylko więcej władzy Radzie Nieustającej, a już będzie po Rzeczypospolitej... Boże Ojców naszych! Skłoń jeszcze raz litościwe oczy Twoje ku tej nieszczęśliwej Rzeczypospolitej! Niech jeszcze będziem wolnemi! niech będziem Polakami... Lepiej umrzeć, niż żyć ustawnie pod obuchem". I mówił o grożącem „azjatyckiem samowładztwie", o rozpaczy, która „już jest w narodzie", i wzywał do oporu. — Takiż był tok wywodów Branickiego: „ginie wolność, ...prawa z gruntu są wywrócone". W tenże ton uderzali i pomniejsi oponenci: Markowski poseł podlaski, Miączyński czerniechowski, Kościałkowski wiłkomirski, kasztelani: Hryniewiecki kamieniecki, Świdziński radomski i i. — Odpowiadali półgębkiem marszałek nadworny litewski Gurowski, marszałek konfederacji litewskiej Ogiński, ksiądz kanclerz wielki koronny, hetman polny litewski Sosnowski. Także król przymówił się krótko: „...Pewnie nie ja byłem autorem i początkiem ustanowienia Rady Nieustającej... Ale t a n d e m już ona jest i będzie, trzeba zatem, żeby była pożyteczna. Zowie się magistraturą między sejmami egzekwującą prawa. Żaden stróż, żaden egzekutor nie może dopełnić urzędu swego, gdy nie ma mocy". Domagał się więc jej dla Rady w myśl założeń konfederacji.

Zwolennicy silnego rządu chcieli uniknąć przewlekłych rozpraw i zmierzali do głosowania. Uzyskali w niem większość ale nie taką jak na samym początku sejmu. Opozycja wzrosła wśród posłów koronnych do 18, a nawet dwu przeciągnęła z litewskich. Wielu uchyliło się od głosowania. Hetman Rzewuski demonstracyjnie opuścił zgromadzenie. Lubo-

mirski z powodu nieoddania projektu na sesje prowincjonalne „publiczne uczynił zażalenie o gwałt uczyniony prawu *de deliberatione*". Przeciw oświadczyli się i rozumny Chreptowicz, podkanclerzy litewski, i uczciwy Kossowski, podskarbi nadworny koronny. Widoczną była rozterka w sumieniach obywatelskich. Cóż, że „dał zdanie swoje *affirmative* za projektem" taki Poniński, „oświadczywszy zaufanie w królu Jegomości i Radzie, oraz chęć być posłusznym prawu". Łotr szukał ubezpieczenia i oglądał się na Stackelberga. Tymczasem w naturalnym rozwoju usiłowań podźwignięcia państwa musiała wyłonić się sprawa rewizji innych rozstrzygnięć sejmu rozbiorowego a wraz zarysuje się widmo zatargu z ambasadorem gwarantki. Mokronoski uchwałę o sądach sejmowych i Radzie Nieustającej witał jako nową jutrzenkę, „za której światłem ...Rzeczpospolita z zawikłanych wyjdzie labiryntów", Stanisław August jednakże pełen był troski w zachodzącą właśnie rocznicę elekcji.

Żeby i tego dnia nie tracić w pracy, zwykłą wyznaczył sesję; później przecież użył pretekstu „słabości zdrowia", ażeby dać czas ochłonąć umysłom. Stawały bowiem na porządku obrad od 10 września sprawy jątrzące. Wypadło skontrolować przez deputacje nie tylko działalność Komisji Edukacji Narodowej, ale i związanych z nią komisyj rozdawniczych i sądowych pojezuickich. A zanim roztoczony został obraz chciwości tłuszczy rodaków rozdrapujących mienie publiczne, czytano „relację o całej negocjacji z Dworem wiedeńskim względem granic". Okazało się z niej, że „w tych dwóch stron a słabszej z mocniejszą sprzeczkach" departament spraw cudzoziemskich Rady Nieustającej nie miał sposobu innego na nieuczciwego kontrahenta jak odwołać się do orędownictwa rosyjskiego. To wszakże było oczywistem, że imperatorowa nie wypowie wojny w obronie Polski. Za radą Stackelberga ułożono się więc z Austrją najpierw, ażeby uzyskawszy od niej chociaż niejakie ustępstwa, skłonić do nich króla pruskiego, który „sześć razy poprawiwszy granic swoich a zawsze z większem państw Rzeczypospolitej od ściany swojej uszczupleniem, mógłby jeszcze dalej" zabory „swoje rozprzestrzeniać". Trzeba było z nieszczęśliwym pogodzić się losem. Próżno biadano na traktaty na przeszłym sejmie pod naciskiem przemocy spisane. Wyrzekano na niewdzięczność wspominając, jak „ogromna Jana III komenda odsiekła Wiedeń". Roztkliwiano się, „że brat brata ma ratyfikować". Aż te lamenty bezpłodne przerwał król odwracając myśli ku twórczej pracy dla przyszłości, „do jak najgruntowniejszego ustanowienia sprawiedliwości, bez której żadne towarzystwo ludzkie ostać się nie może", i zalecając powierzyć ułożenie zbioru praw sądowych Andrzejowi Zamoyskiemu.

Niewątpliwie Stanisław August mówił wtedy więcej, niźli dochował ostrożny djarjusz sejmowy. Sam się wzruszył i porwał do jednomyślnej, natychmiastowej, bez dyskusji uchwały przejęte jego słowami Stany. Znać u wszystkich obudził troskę o pozostałą jeszcze Rzpltę. Powołanie do dzieła ekskanclerza było nie tylko hołdem złożonym jego cnocie, ale w rozumieniu wielu wskazywało wyraźnie, że nie szło jedynie o to, „żeby zebrać prawo polskie rozsypane po wielu księgach". W samej konstytucji powiedziano, że dla uproszczenia postępowania procesowego układający kodeks miał kierować się „sprawiedliwością naturalną", „nie przywiązując się nieodstępnie do żadnej z dawnych legislatur, ale zważając naturę okoliczności, w których się naród nasz znajduje i obyczaje onego". Stąd przewidziana „odmiana" praw dla „ulepszenia sprawiedliwości". Tak uformowany kodeks sądowy miał „powszechnie w całej ojczyźnie naszej za regułę służyć". Zaczem byłaby to doniosła reforma unifikacyjna na wzór dawniejszej akcji kodyfikacyjnej Francji, Sabaudji i Bawarji, oraz spółczesnej Wenecji, Austrji, Prus i Rosji. Istotne jej znaczenie prócz wnioskodawcy z pewnością nie wielu rozumiało na sali sejmowej. Ogół szedł za umiejętnie wywołanym nastrojem patrjotycznym. Od niego jak od czujności mocarstw ościennych miały zależeć granice tych zamierzeń dalekosiężnych, rozmyślnie nie zbyt dokładnie zakreślone. Projekt miał być gotów za dwa lata, na następny sejm ordynaryjny.

Z kolei nawrócono do ratyfikacji układu graniczn z Austrją, a po uporaniu się z nim król zawiesił na ki dni sesje przed nową walną rozprawą, do której przygoto wano się w „deputacjach do egzaminowania różnych ma stratur" i do której podstawą miał być preliminarz budż z roku 1775, gdyż okazało się, „że podatki na przeszł sejmie ustanowione nie wystarczają więcej połową ekspe tymże sejmem uregulowanej". — Zanim wszakże otworz została drażliwa dyskusja finansowa, Stanisław August p parł określenie „powinności i władzy departamentów w dzie Nieustającej". Więc interesów cudzoziemskich zyski teraz prawo przedkładania Radzie traktatów handlowych ostatecznego zatwierdzenia, departament policji zawiadywa dochodami miast królewskich. Najdonioślejsze znaczenie mi zupełne podporządkowanie hetmanów odnośnemu departam towi, który przejął czynności Komisji Wojskowej według op z roku 1764. Wracały też pod zwierzchność króla cztery gimenty gwardji, a i wszystko wojsko o tyle, że do ni należało mianowanie na wszystkie stopnie „aż do najmn szego oficera subalterna"; zaś zniesioną została przysięga słuszeństwa, którą kazał sobie złożyć Branicki w r. 17 Siła zbrojna miała być odtąd w ręku rządu i korony j zapewnienie egzekutywy.

Oczywiście, znowu wybuchła burza. Tym razem nie mo już było zamknąć jej w granicach regulaminem przewid nych 3 dni obrad, zwłaszcza gdy obstrukcję prowadził dający głosy w senacie marszałek wielki koronny. Pierw w godności minister nie wahał się apelować także do g rantów polskiego nierządu. Raz po raz odwoływał się do stanowień z roku 1768, które zastrzegły, że „wszystkie pra kardynalne w żadnym czasie, pod żadnym pretekstem, p kogokolwiek ani przez same konfederacje" ani przy jed myślności „nie będą mogły być odmieniane i wzruszor Gdy tak Lubomirski Radomian tchnął duchem, wtóro mu Branicki, lecz właśnie dlatego milczał Stackelberg.

Zaczem Stanisław August mógł oligarchom odpowiedzi „Chciał Pan Bóg wprawdzie dać uczuć Ojczyźnie naszej gnie swego skutki przez tyloletnie nieszczęścia, ale przecie chciał jeszcze Pan Bóg, żeby być przestała Ojczyzna n stanem mającym w sobie moc całowładną własnej woli; stamentu swego nie napisała Rzeczpospolita jeszcze na sej 1768". Słowa te przełożone na język polityczny znaczy Rosja rozluźnia więzy gwarancji zezwalając na jakiś ład wnętrzny. — Dzięki temu, przy jawności głosowania, król r w senacie 49 kresek na 62 obecnych, a w Izbie posels 110 przeciw 16. Ta większość, zgoła nie przesadna wc żywej zawsze w opinji zasady jednomyślności, trudna l do utrzymania, gdy mąciła się harmonia spółpracy z am sadorem.

Niewątpliwie w myśl cichego z nim porozumienia, c kolejności spraw załatwianych na sejmie, przed innemi siała wejść na porządek, 25 września, konwencja z Prus Przyjęto ją po upływie trzech dni bez dyskusji, gdy pr stawiciel Fryderyka II oświadczył cynicznie: „Mój Dwór tylko teraz, ale i w dalszym czasie nie będzie się o to p i będzie spokojnie trzymał to wszystko, co dziś jest w kordonie". Zależało na odzyskaniu przynajmniej części za niętych posiadłości na lewym brzegu Noteci, w wojew twach gnieźnieńskiem, kaliskiem i brzeskokujawskiem, w ziemi dobrzyńskiej poza Drwęcą, a przedewszystkiem tr rządu było utorowanie drogi do traktatu handlowego, którego „Polska stałaby się jedną ubogą kolonją króle pruskie bogacącą". Z chwilą wszakże gdy przeszła ratyfik umów o rozgraniczeniu z mocarstwami rozbiorowemi, już sejm nie był potrzebny. A rychło stał się i niedogodny. czem w dalszych czynnościach hamuje go już nie tylko s opozycja rodzima.

Kiedy na sesjach prowincjonalnych mówi się o re dekretów i sancytów poprzedniej konfederacji jako pod wanych interesem prywatnym, Stackelberg oświadcza „nadto powszechnie wzięte jest upewnienie" z jego st co do możności odmian: „Gwarancja tyczy się całej ko

Rzeczypospolitej, a zatym interesa wewnętrzne nie mogą od niej wyłączone". — Wobec tych zastrzeżeń wypadło ierdzić niezmiernie liczne akty „przyspieszenia sprawieości" rzekomej, uzyskane intrygą i przemocą, a „deklao komisjach i remissach z przeszłego sejmu" wskazała zywdzonym jedynie furtkę do odnowienia procesu przez vodnienie przymusu przy zawieraniu ugody i oznaczyła in do zaskarżeń. I tak oględnie sformułowana ustawa racyjna skupiła zaledwie kresek, gdy 32 padło prze- a 7 się rozstrzeliło. Wstrzy się od głosowania 52 po- a mianowicie wszyscy scy w liczbie 34, którzy wotowali na projekt ko- y żądając, aby im zatwierdo ich własny „jako jedno nie ułożony na sesji proji". — Gdy „Izba cała ielkiem była zamieszaniu tę różność zdań", król koił umysły słowami w tym e, że nie było intencją y „oświadczyć oddzielenie ve, któreby miało jak nają myślą dotykać rozerwaej unji, która od tak dawczasu ściśle te dwa naroednoczyła". Poczem wpłyna przyjęcie projektu liiego, który zapowiadał gólne względy na interesy ny Radziwiłłowskiej, zaione z powodu długiej księanie Kochanku tułaczki. zcie poparł wniosek „pro ji sejmu do trzech niedziel". ie można było przecież e wróżyć tym dalszym ościom. Próżno każdą seiestrudzony marszałek zaapelem do rozsądku i tyzmu, przypomnieniem eb publicznych i zachętą ienia na wdzięczność na- a u potomności sławę. Już nie tylko Litwa ale poszczewojewództwa żądały dla siebie wyjątków, zwłaszcza terji podatków. Próżno Stanisław August broni „jedności rządowego Rzeczypospolitej w zgromadzeniu sejmowem", o dla przykładu zrzeka się miljona z dochodów swoich, o raz po raz rzuca na szalę zdanie swoje, mądre, kojące, gawcze. — Już się rozpętują siły odśrodkowe. Patronują mocarstwa ościenne, które przez swych poddanych polkładą rękę na wewnętrznem życiu Rzpltej. Zresztą doe i wprost przemawiają w notach oficjalnych, które ą być odczytywane na sali posiedzeń. Ich protekcja osłoni v, gdyby zbudziło się sumienie. — Więc prywata znowu si głowę. Znowu republikanci są na widowni. Hetman uski, który już był sejm opuścił, wraca, ażeby tradyw dyskusji budżetowej sobkostwo wesprzeć atakiem iw Radzie Nieustającej i takimi frazesami: „Dajmy pomajątku naszego, abyśmy drugą połowę całą zachowali; obie połowy majątku naszego, abyśmy się zostali przy ości; ale nie dajmy nic, jeśli przeciw sobie dać mamy —". wiada mu Mokronoski: „Rządu tylko i polepszenia lojczyzny szukamy, a wolność przez rząd ubezpieczyć iemy". Lecz demagogiczne zarzuty zwiększania ciężarów powych, naopak obietnicy ulgi w akcie konfederacji, bledną ro wobec wyjaśnienia, że „dzisiejszy sejm ustanowioną zeszłym, do 34,000.000 wynoszącą ekspens umniejszył esnastu miljonów, to jest połowę". I ostatecznie po jetodniowych rozprawach wyrównano niedobór Korony wprowadzając opłatę papieru stemplowanego i zwiększając dochód z tabaki. — Litwa natomiast ociągała się nadal z ułożeniem swego budżetu. Jej marszałek z powodu choroby Mokronoskiego od 14 października objął przewodnictwo w swoje mniej udolne ręce. A właśnie potrzeba było szczególnej energji i jasnej głowy, ażeby sejm do szczęśliwego doprowadzić końca. Psuciu czasu starał się zapobiec król łagodząc sprzeczki nawet swoich przeciwników albo po cichu ze swojej szkatuły wynagradzając dotkniętych oszczędnościami budżetowemi zarówno przyjaciół jak i wrogów, więc i Stępkowskiego i Ponińskiego. Lecz tym sposobem można było jedynie pomniejsze zażegnać konflikty, jak n. p. wynikłe z oratorskich popisów „względem ściśnienia zbytków" i ażeby „zachęcić krajowe manufaktury" a zatamować odpływ pieniądza zagranicę. (Ślad tego miał pozostać w mundurach wojewódzkich). Głębiej wzburzyć umysły musiał protokół egzaminu czynności Rady Nieustającej. Dało się słyszeć echo jej sporów z hetmanami, utarczek demarkacyjnych z Prusami i podatkowych z Gdańskiem i Toruniem, układów o ewakuację wojsk rosyjskich i wynagrodzenie szkód przez nie wyrządzonych. Najdoniośniej przecież brzmiała skarga przeciw nadużyciom Ponińskiego i różnych powołanych przez niego komisyj sądowych. Stąd zrodził się projekt zaprzysiężenia „marszałków i wszystkich subalternów przeszłej konfederacji, jako po skończonym sejmie żadnego sancitum nie zdziałali". Kiedy wszakże Stany chcą iść dalej, zrewidować „na pozór prawnie zawarte z Komisją Skarbową na publiczne podatki kontrakty" i poskromić złodziejstwa, zaraz cała ich odkrywa się bezsilność. W odpowiedzi na wniosek rozwiązania dzierżawy czopowego stołecznego, czytaną jest deklaracja przedstawicieli mocarstw ościennych przeciw uchylaniu aktów konfederacji i sejmu przeszłego, a z przypomnieniem Rzpltej zobowiązań wobec dworów podziałowych, „których ona złamać nie może bez własnego zniszczenia". I „wielki ambasador" i „ministrowie" wiedeński i berliński nie tylko w imieniu swoich państw ale i „całego narodu" polskiego „żądają końca tego sejmu". — Wtedy biskup łucki Turski, poseł łomżyński Wiszowaty i krakowski Walewski mienią to „ostatniem pohańbieniem", „jarzmem niewoli", i wzywają do odparcia tych zakusów. Lecz król powściąga te wystąpienia jako nieoględne, „Poniekąd słuchać musiemy obcych" stwierdza z boleścią. „Nie jestem ja w stanie powiedzieć gwarantującym sąsiadom: że coście wy zrobili na ostatnim sejmie, my tego nie przyjmujemy i jako szkodliwe dla nas uchylamy. Gdybym to wniósł dla oświadczenia niby paradnego patrjotyzmu, zabijałbym własną Ojczyznę, uczyniłbym rzecz płochą i byłbym może okazją zniszczenia do reszty kraju naszego". Stanisław August nie widzi innej drogi jak uległość, nie tylko wobec woli Stackelberga, ale nawet jego grymasów, chociaż rozumie swoje i majestatu Rzpltej poniżenie. Zatrata niepodległości narodu była przecież faktem, który wynikł nie z samej olbrzymiej przewagi wrogów. „Prywatne osoby w roku 1767 ubiegając się bez króla wprowadziły naród w gwarancją, a przykład ten służył w roku 1775 podobnie postępującym do przyznania tejże gwarancji do praw

Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski (według ówczesnego miedziorytu)

na sejmie roku tegoż ustanowionych".— Taki był stan rzeczy nadal. Nie zmienił się przecież stosunek sił Polski do państw ościennych nietylko przemożnych, ale działających zgodnie. Nie odmieniło się także samo społeczeństwo. Jeśli garść sejmujących szczerze boleje nad zależnością od postronnych, to inni gotowi im się wysługiwać, byle zachować brudne zyski; oligarchja myśli przedewszystkiem o obronie przywilejów, a większość o uchyleniu się od publicznych ciężarów. W tych warunkach nie było to spółgrzeszną wyrozumiałością ale mądrą polityką: wyrzekając się ukarania winnych zahamować samo zło i zwrócić myśli ku twórczej pracy dla przyszłości.

Sprawozdanie deputacji do egzaminowania komisyj Edukacji, rozdawniczej i sądowej dóbr pojezuickich pozwoliło wglądnąć w „systema nauk krajowych" i ratować środki na ten cel poświęcone. Roztoczono przed Stanami Rzeczypospolitej obraz wysiłków, ażeby wprowadzić w życie wspaniale nakreślony plan organizacji wychowania narodowego według hierarchji szkół, od parafjalnych przez powiatowe i wojewódzkie aż do trzech uniwersytetów, w Krakowie, Wilnie i Poznaniu. Pracowały już według tych wytycznych cztery departamenty w Koronie a dwa na Litwie, na których czoło wysunięci zostali ludzie światli i ambitni bez względu na przekonania partyjne. Blisko miljon złt. obrócono na oświatę w ciągu pierwszego roku. „W najtrudniejszych czasach" wstępnych poczynań wsparł Komisję Edukacji nie tylko całym swym wpływem ale i gotowizną Stanisław August. „W pierwszych bowiem zaraz początkach żadnych nie mając dochodów została niejako dependującą od komisji rozdawniczej i w swoich czynnościach związaną". Bezczelnej gospodarce złodziejów delegowanych na sejmie rozbiorowym położono teraz kres przez rozwiązanie komisji rozdawniczej. Kanclerza Młodziejowskiego, który jej przewodniczył, podobnie jak Branickiego, któremu również, chociaż może z mniejszą słusznością, zarzucono przeniewierstwa, osłonił król przed zbyt wnikliwemi i upokarzającemi dochodzeniami, ale przez brata swego, biskupa płockiego, dopilnował, żeby ubezpieczyć na przyszłość i fundusz oświaty narodowej i przeznaczony na wojsko. To dało się utrzymać zaledwie w liczbie jedenastu tysięcy wobec szczupłości dochodów, z których hetmani-trutnie zagarniali część nieproporcjonalnie wysoką. Bądź co bądź wszakże ułożono budżet porządny, który otwierał widoki wzmożenia, chociaż zwolna, moralnych i materjalnych sił narodu.

U schyłku sejmu pod laską wróconego do zdrowia M kronoskiego załatwiono wiele spraw zalegających w przyspi szonem tempie, także wniosek spłaty długów królewski z pożyczki holenderskiej, która ubezpieczoną została na ek nomjach litewskich pod gwarancją carowej Katarzyny. Zale ność panującego łączyła się z zależnością państwa. Tej ost tniej wyrazem miał być nowy skład Rady Nieustające Skomplikowany system głosowania pozwolił 98 list oddany unieważnić. Z ministerstwa wszedł tam obok Młodziejowskie Poniński. Przy równości wotów król musiał wątpliwy mand przyznać Augustowi Sułkowskiemu, bo tego zażądał proteg jący go stale Stackelberg. — Jakże się cieszył jednak, gdy min tej podległości obcym a niezrozumienia u swoich powiod mu się zrobić coś dobrego. Tak uzyskać zdołał zniesien tortur w postępowaniu sądowem a kary śmierci w procesa o czary, wyprzedzając ustawodawstwa wielu krajów, w który oświecony absolutyzm, chociaż miał możność przeprowadzan reform nieograniczoną, nie zdobył się na tyle postępu. A je na sejmie roku 1776, lubo nastąpił on bezpośrednio po ro biorowym i wiązał się z tamtym, nie stracił Stanisław Augu otuchy, to dzięki ufności w zdolność odrodzenia się społeczeństwa polskiego, jak sam to powiedział wobec Stanów: „w n dziei, że miłość Ojczyzny przywiedzie nas do ugruntowan Komisji Edukacyjnej, i że z tej ustawy dzieci nasze na tal naprowadzone będą drogę, która ich uformowawszy cnot wemi obywatelami zostawi pochlebną nadzieję do polepszen losów Ojczyzny naszej i przybliżenia pomyślniejszych wieków, a nam wiekopomną w historji zostawi pamięć, że cośmy sa jeszcze dokończyć nie mogli, do tego jednak preparowaliśm wnuki nasze i prawnuki, tak, jak ten, który ziemi powier ziarno, a czasowi zostawuje prawo, aby się o nie upomn u ziemi".

ROZDZIAŁ XXIV

NOWANIE POŻYCZANĄ MOCĄ

76—1788. — W cieniu gwarancji. — Misja Stanisława Poniatowskiego. — Organizowanie dyplomacji. — Reformy wojskowe.— Losy kodeksu Zamoyskiego.— wo królewskie· — Przesilenia sejmowe na tle bieżących trudności. — Sprawa Sołtyka i Dogrumowej. — Zmieniony układ sił mocarstwowych i jego wpływ na sprawy wewnętrzne Polski. — Reakcja uczuciowa a rozum stanu.

d roku 1776 rozpoczął się dwunastoletni okres znany w dziejach kultury polskiej ale w historji politycznej Polski określany tylko ogólnikowo jako czasy zupełnej od Rosji zależności. Rządy Rady Nieustające zostały dotąd opracowane a temsamem epoka ta pozą jest w półcieniu. Pamiętniki Stanisława Augusta nie poza schyłek roku 1780, zaś z olbrzymiej jego korencji szczupłe tylko ogłoszono wyciągi. Jednakże wszystsiadectwa są zgodne w tem, że najwyższą w kraju władł wtedy ambasador rosyjski. Wielokrotnie to stwierdza pomnieniach swoich Poniatowski i wymownemi ilu- przykłady. Swój stosunek do Stackelberga przyrównuje dworaka zabiegającego o względy monarchy.

lobnie określił jego położenie jeden z posłów Sejmu etniego: „...Król musiał przy Moskwie zostać, musiał to wykonać, co trzy potencje chciały, aby prośba nodzaju magnatów (typu Branickiego czy Sułkowskich) zemogła nad jego kredytem u dworu petersburskiego... nny zawsze w Warszawie ambasador rosyjski stał się em Polski; jego kreatury napełniły Radę Nieustającą... tego przestrzegała, aby było z nią królowi dobrze, ale a, aby tak król jako i magnaty polskie były przymuotrzebować protekcji ambasadorskiej... tym końcem... stannie kłócąc ich między sobą... Choć nawet nie było znaczniejszych w grodach, ziemstwach, w trybunałach, isjach, w konsystorzach (osobliwie co do rozwodów), eszło się bez tego, żeby im ambasador rosyjski protekcji wał; nie było prowincji, żeby do niej kandydatów nie i ich nie utrzymał, nie było sejmików, żeby na nich kluczał sobie niemiłych... Po każdym sejmie drogą i szły skargi do Petersburga na ambasadora rosyjskiego..., umiał dogodzić temu lub owemu magnatowi, że nadto i sprzyja, że jaką nieuczciwą sprawę popierał i t. d. o do tego, że Petersburg stał się naszą stolicą, a Warmiastem stołecznem gubernji do Rosji należącej, w któo pod grzeczniejszymi tytułami wszystkiego dokazywała a, i tak gubernator nazywał się ambasadorem, a rząd wski nazywał się gwarancją, rada gubernjalna nazywała dą Nieustającą, prezes rady gubernjalnej nazywał się , który z 30 kilku magnatami i niemagnatami większ głosów decydował o tem, co ambasador rozkazywał. wincjach od czasu pierwszego wejścia wojsk rosyjskich ski pułk huzarski najgorszy, najuciążliwszy, Drewiczowany, wciąż w kraju przebywał, a przechodząc przezeń i wzdłuż, z jednych województw na przemiany w inne, za w sposobie egzekucji, ...ucisku nieznośnego ...był em narzędziem".

kież są spostrzeżenia i cudzoziemców, dyplomatów i pocych po owoczesnej Polsce. Przy bramach stolicy witraże rosyjskie obok polskich, a na zamku warszawskim ącego się Stackelberga. W „system rosyjski" wszedł tko rząd ale naród. Błędne jest mniemanie, że krew a za Konfederacji Barskiej „odgrodziła Polskę od czyna nią z rozłożonemi ramionami Moskwy". Więcej narchji niźli młodego patrjotyzmu ostało się z tamtej Czuł to dobrze Stanisław August i stąd ta jego trwożliwa wobec zaleceń z Petersburga powolność. N. p. faworyci Katarzyny z reguły otrzymywali order Białego Orła. To poniżenie majestatu Rzpltej uważano później za grzech śmiertelny. Nie raziło ono wszakże współczesnych, gdy jedni nawykli do ulegania obcym, inni rozumieli konsekwencje układu stosunków politycznych.

Nazajutrz po zamknięciu sejmu roku 1776 w nocie z 1 listopada przedstawiciele trzech mocarstw ościennych oświadczyli, że będą stać na straży konstytucji i wolności Rzpltej, nie dozwalając jej pogrążyć się w dawnej anarchji ale i podtrzymując jej ustrój parlamentarny niezmieniony. Lubo więc w Radzie Nieustającej powstał rząd dość silny, aby zapewnić sobie posłuszeństwo, to zdolność jego działania była ogromnie ograniczona. nie tylko procedurą bardzo powolną i łagodną, zgodną z tradycją polską, lecz tą gwarancją obcą, która wnikała we wszystkie dziedziny życia, posługując się przekupstwem i terrorem. Każde śmielsze poczynanie patrjotyczne, śledzone przez agentów dworów zagranicznych, w zarodku było tłumione groźbą nowego rozbioru albo rozpętania rodzimej opozycji. W szczególności zwiększenie liczby wojska ponad 30.000 wymagałoby zgody gwaranta i jednomyślnej sejmu. — Inne wszakże troski były bardziej na czasie. Trzeba było podźwignąć i zagospodarować kraj, ażeby mógł podołać ciężarom. Trzeba było go oświecić, ażeby chciał je podjąć. Do tego zaś konieczny był spokój wewnętrzny i ze strony sąsiadów. Ażeby go ugruntować, wysłał król pod koniec roku 1776 do Petersburga synowca Stanisława.

Młody Poniatowski, syn ekspodkomorzego, wykształcony w Anglji, rozumny, postępowy, zrównoważony, był upatrzony przez stryja na kontynuatora jego dzieła. Jadąc oficjalnie z podziękowaniem dla imperatorowej za dozwolenie na uporządkowanie Rzpltej na ostatnim sejmie miał wyrobić sobie kredyt w sferach kierujących polityką Rosji. Doraźnie szło o zwrócenie uwagi gwarantki na niedostateczne jeszcze dochody skarbu polskiego, na wyzysk ekonomiczny ze strony Prus, uchylających się od zawarcia traktatu handlowego, i na niebezpieczeństwo zużytkowania popularności wracającego z wygnania Karola Radziwiłła do agitacji przeciw tronowi. Niewiele przecież wskórał bratanek królewski. Zamiast obietnicy polskiego albo chociażby kurońskiego berła, na które widoki otwierał mu Stackelberg, przywiózł tylko order, zaś dla Rzpltej ani nawet broni, którą przyrzekł był Potemkin dla reorganizowanej armji. Zaszkodziło może chłodne zachowanie się księcia, który nie nawykł nadmiernie kłaniać się i prosić. Widocznie jednak nie kwapiono się nad Newą do przymierza ani chciano wiązać się z imieniem Poniatowskich. Równocześnie nad Wisłą „wielki poseł", chociaż niby przyjaciel i protektor, hamował wszelką ich inicjatywę poza dziedziną kultury. Stanisława Augusta wprost podejrzewał, że „z ducha był Barzaninem". Tę nieufność podsycali zresztą swemi ostrzeżeniami sami rodacy „eksstolnika litewskiego", z zawiści czy przekonania przeciwni koronie, oraz bardzo liczni przyjaciele Moskwy i jej szpiedzy, którzy w samejże Radzie Nieustającej rej wodzili.

Jakąż było zasługą w takich warunkach, naopak spiętrzonym trudnościom, stworzyć lubo ułamkową ale stałą obsługę dyplomatyczną, której wszak brakło Rzplitej przez tyle wie-

ków. Ani łatwo przyszło utrzymać w budżecie 225.000 złt. polskich „na posłów zagranicznych, gabinet, tłumaczów". Tę pozycję chciano na sejmie roku 1776 obniżyć do 90.000, chociaż mimo oszczędności zachowywano 400.000 dla hetmanów, nicponiów usuniętych od wszelkich poważnych czynności. Bronił jej król wyjaśniając, że „wydatki tego gatunku" nie dadzą się zaspokoić „tak błahą bagatelą". „Z ubóstwa i nierządu działo się, żeśmy tylko we dwóch czy trzech miejscach mieli rezydentów. Ci dla niskości rangi, szczupłości pensji, byli oddalonymi od krynicy wiadomości tak potrzebnych dla każdego państwa". I przypomniał, jak późne i niedostateczne doniesienie o grożącem niebezpieczeństwie „samo przy innych racjach przyspieszyło rozerwanie krajów naszych". — A kiedy rodzime przezwyciężył sobkostwo, musiał mozolnie kruszyć opór tych, którzy stali na straży politycznej nicości Polski.

Stackelberg pragnął ją odosobnić zupełnie. Niechętnie widział nawet w Petersburgu reprezentanta Rzpltej. Został nim pozostawiony tam przez Psarskiego, wysłańca z doby Konfederacji Barskiej, Augustyn Deboli, który wytrwał na posterunku pełnych lat dwadzieścia i dzięki małżeństwu w sferze arystokracji rosyjskiej zyskał stanowisko dość silne. Dlatego Stackelberg musiał się ograniczyć do kontroli jego korespondencji rzekomo dla uzgodnienia swego postępowania. Stanisław August udzielając z niej wyciągów pilnie baczył, żeby nie zdradzić szyfry, przy pomocy której się porozumiewał.— Nie mógł też „wielki ambasador" przeszkodzić wymianie dyplomatycznych zastępców z Austrją i Prusami. W Wiedniu zatem znaleźli się w tym charakterze po Ogińskim Zawisza, ks. Pokubiatto, Corticelli, wreszcie wytrawny Woyna. Zaś w Berlinie skromny *chargé d'affaires* Zabłocki był obserwatorem szanowanym i przez wrogów. Tak przynajmniej Polska wiedziała, co się święci na dworach rozbiorowych, z któremi porozumiewanie się nasuwało się jako nieodbita konieczność także ze względu na sprawy pograniczne, handlowe i prywatne obywateli bądź odciętych kordonem bądź w dawnej pozostałych ojczyźnie. Z tem musiał pogodzić się i Stackelberg. Natomiast dużą nieufność budziło w nim nawiązanie stosunków z Turcją, z którą wypadło odnowić traktat karłowicki. Użyty do tego Karol Boscamp-Lasopolski był zresztą raczej tajnym agentem Rosji, która mogła lepiej go zapłacić. Długi, jakie Stanisław August zaciągnął w Holandji, dały mu sposobność akredytowania tam indygeny polskiego rodem z Saksonji Wickede'a. W Anglji po zakończonej misji Burzyńskiego Tadeusza, kasztelana smoleńskiego, z ok.esu usiłowań ratowania się przed pierwszym rozbiorem, pozostał jego pomocnik Franciszek Bukaty, który służył wiernie Rzpltej aż do samego końca, napróżno usiłując zainteresować naród kupiecki niedolą własnego. Wreszcie w kardynale Antici'm miała Polska swego orędownika u stolicy apostolskiej. Tylko z Francją nie dały się zadzierżgnąć jakieś węzły. Skierował tam król zaufanego sekretarza Maurycego Glayre'a dla dopilnowania spraw wynikłych z racji zakupu bronzów, zwierciadeł i mebli do zamku warszawskiego, lecz i to wzbudziło podejrzenia ambasadora rosyjskiego, który w myśl wskazań swego dworu nigdy nie dopuścił jakiegokolwiek zbliżenia do Wersalu. Glayre musiał czem prędzej wracać, gdyż pomawiano go, że miał zaprośredniczyć małżeństwo Stanisława Augusta z księżniczką Bourbon. Stackelberg tak się do niego uprzedził, że poczciwy Szwajcar wycofał się całkiem ze służby polskiej, obawiając się zaszkodzić raczej niźli pomóc chlebodawcy swemu. Zastąpił go w codziennych, koniecznych a tak przykrych stosunkach z „wielkim posłem" gwarantki generał Komarzewski, który pracował równocześnie nad zapewnieniem Rzpltej posiadania drugiego głównego organu państwowego w sile zbrojnej.

Jak dyplomacja tak wojsko oczywiście mogło powstać jedynie w zaczątkowej formie. Toteż jak gabinet królewski, mimo na ogół bardzo trafnego doboru ludzi, w owoczesnem położeniu Rzpltej nie był zgoła powołany do prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej, a raczej dopiero grunt do niej przysposabiał, tak i nieliczne pułki tworzone od nowa albo przeobrażane zupełnie miały znaczenie kadrów dla p szłej armji, nie zaś wartości bojowych doraźnie wyzwal cych kraj z jarzma obcego. Trzeba było najpierw przyg wać broń nowoczesną i wykształcić korpus oficerski, a p rozpoczęta nad tem przed laty dwunastu nie mogła jes obfitego przynieść żniwa.

Stanisław August u samego wstępu swego panowania budował ludwisarnię Rzpltej, która „nie była w używaniu czasów Jana III", dźwignął ją z gruzów zarosłych zielski zaopatrzył w narzędzia odpowiednie i sprowadził z zagra robotników ukwalifikowanych. Już w roku 1766 mógł pochwalić dwunastu armatami odlanemi „z zepsutego w kaucie darmo leżącego metalu". Lecz rozszalała wkrótce wierucha hamowała dalszy postęp. Skarb zubożał a wzm się podejrzliwość obecnych w Warszawie przedstawicieli carstw ościennych. Dlatego w roku 1775 miano dop 41 dział nowych. Jeszcze lat pięć sam tylko król na ten łożył, aż wreszcie dalszą troskę zdał na państwo. Wtedy były już i siły w kraju odpowiednio uzdolnione. Dość w chwili wybuchu powstania narodowego znajdzie się w senale stołecznym 300 armat i 15.000 karabinów. Broń z sprowadzaną później częściowo wyrabiano a przynajmniej na wiano w warsztatach warszawskich i w fabryce założonej w bliskiej królewszczyźnie Kozienicach. Także w produkcji amun nie osiągnie Polska samowystarczalności, ale bądź co bądź będzie tak bezbronną jak w okresie pierwszego rozbioru.

Trudniej jeszcze niż o oręż było o umiejętność nim dania. Z pierwszej generacji wychowanków korpusu kade prócz Kościuszki wyszli Józef Orłowski i Karol Sierakow generałowie za insurekcji. Po zreformowaniu szkoły w 1 1768 kształciło się w niej pokolenie Niemcewicza i Kni wicza, Jasińskiego i Fiszera. Jednak na ogół wychodzili z ludzie światli i postępowi, z poczuciem honoru i patr którzy przecież nie mogli mieć dużego przygotowania skowego. Pierwiastkowo kładziono wagę na służbę front ale nauka trwała rok tylko. Później rozkładano ją na lat s ale jej zakres był średni, bo przyjmowano chłopców ma i zmierzano przedewszystkiem do urobienia typu „dob obywatela... i człowieka przyjemnego w obcowaniu", ch istniały przy zakładzie i wyższe kursy specjalne. Toteż t część młodzieży, która nosiła „kadecką odzież" wstępował armji. Zresztą tam ją umieścić nie było rzeczą łatwą. W c sie pierwszego rozbioru w wojsku litewskiem liczono oficerów na 3298 żołnierzy. Dlatego Stanisław August ciaż po ojcowsku przez pełnych lat trzydzieści opiekowa kadetami warszawskimi, a od roku 1778 także korpusu żonego w Grodnie (następnie przeniesionego do Wilna), wsz zasilał nimi raczej inne dziedziny życia publicznego, kadry oficerskie. Te zaś uzdrowić starał się przez wprow nie do nich cudzoziemców doświadczonych w rzemiośle jennem albo rodaków ze służby zagranicznej. Zwłaszcza fryderycjańskie zdały się najgodniejsze naśladowania. W duchu wpływał król na mało kompetentne naczelne w przez swoich adjutantów. Taką rolę przy Komisji Wojsk spełniał od sejmu rozbiorowego Józef Wodzicki, który szedłszy z armji saskiej wykazał swą umiejętność kome rując zrazu kompanią kadetów, później gwardji litew Następnie w ciągu dwunastu lat istnienia Departamentu skowego Rady Nieustającej większy jeszcze wpływ na sp militarne Rzpltej miał Jan Chrzciciel Komarzewski, je przy boku króla Jegomości. „Był to niby sekretarz, niby sztabu, niby pierwszy adjutant, od którego wszyscy pow byli brać rozkazy i któremu składać musieli raporty". kierujący kancelarją wojskową króla i jego faworyt miał dzę większą niż dawniej buławy, bo wydawał patent wszystkie stopnie oficerskie i w Koronie i na Litwie. dlatego musiał obudzić zawiść usuniętych od władzy dygn rzy, a nawet szerszych kół braci herbowej, zwłaszcza że wiek nowy bez żadnej koligacji, którego szlachectwo wano w wątpliwość, ośmielił się pruskie wprowadzać por i usuwać szablistych figurantów pasożytujących na wy czonym, wychudłym organizmie żołnierza polskiego.

STANISŁAW AUGUST
(z portretu M. Bacciarellego w Muzeum Narodowem w Warszawie)

tego z konieczności trzeba było zacząć kurację. Wprawdzie mogła ona być radykalną. Prawo sejmowe zachowało two synekur pod starą i nową nazwą oboźnych, pisarzy ch i strażników, inspektorów i generał-adjunktów. Taki ryn Rzewuski usunąwszy się od wszelkich zajęć urzędo- wyssie do końca roku 1791 ze skarbu Rzpltej 1,298.000 a ludzi ze swego pułku będzie używać do zajęć gospo- ich w dobrach kowelskich i w Podhorcach, gdzie miał encję. Tę tradycję wyzysku magnackiego wy- o ścierpieć dla świętego spokoju, a suk- ı było pozbycie się z armji burdów i ów hetmańskich, którzy służyli jedy- o rozbijania sejmików. Odstręczono przepisując im mundur odmienny ficerów czynnych; wielu skło- do złożenia szarży medalem latkiem. Brakło jednak rzą- środków na wykupno, a nie b było nie uszanować wła- nabytych rang. Wprawdzie el niemi podważony został adzie przez deklarację kró- ą, która go zakazała od 784 dowodząc wymownie: wiele wojsko na tem traci, omimo starszeństwa, zdol- i zasługi awans na wyższe ie tym częstokroć dawany , którzy mniej zasług i ości mając, posuwają się k dlatego, że są w stanie dzącego spłacić oficera" i „jak sama ojczyzna ponosi straty to, że zdolne subjekta, mogące sie być jej podporą, starzeją szych stopniach dla niedostatku". to, gdy sam Stanisław August ył słabością dla osób miłych mu strasznych, zwyczaj sprzedaży rang nał się aż do końca istnienia Rzpltej, starano się go uregulować i ograniczyć. co bądź otwarło się szersze pole dla ętności i zasługi. Armja odkąd została rta żarłoczności hetmanów", z roku na umiewające robiła postępy. Podzielona wizje na podstawie terytorjalnej była zrazu pod komendą ażnie cudzoziemców, co nakazywały także względy poli- . Główną siłą twórczą był przecież niewątpliwie Koma- ti. Pod jego kierunkiem pracowano gorliwie a cicho, ażeby dzić niespokojnej zazdrości sąsiadów. Wydano regulaminy szczególnych broni, które znakomicie podniosły ich spraw- Lecz dostosowaniu do wymagań wojny nowoczesnej prze- ały sobkostwo i głupota sejmujących. Król wprawdzie uzy- yle, że nadwyżki budżetowe miały być obracane na żenie żołnierza, ale nie mógł zapobiec uprzywilejowaniu kosztem piechoty. Nadomiar kawalerja narodowa, która nęła pancernych i husarzy służących już tylko do uświet- ceremonij pogrzebowych, miała organizację wadliwą. wolę „towarzyszy" oddalających się ze szwadronów za awieniem jedynie zastępców uprawnił sejm jeszcze u 1786, zastrzegając nadto, że w kawalerji narodowej szlachta rodowita polska być ma". Także wyłącznie wych rodaków, „krew z krwi i kość z kości", chciano widzieć wśród starszyzny wszelkich stopni w regimen- utoramentu cudzoziemskiego. A te właśnie dzięki sfor- niu na modłę zagraniczną przedstawiały wybitne wa- ojowe, podobnie jak pułki straży przedniej, w których l Tatarów umieszczony być mógł". Wyćwiczenie wojska nie utrudniało używanie go do służby pogranicznej yjnej, odrywanie pojedyńczych ludzi i komend do naj- tszych zajęć z obroną kraju nic wspólnego niemają- Egzekucje podatkowe i wyroków sądowych przez żoł-

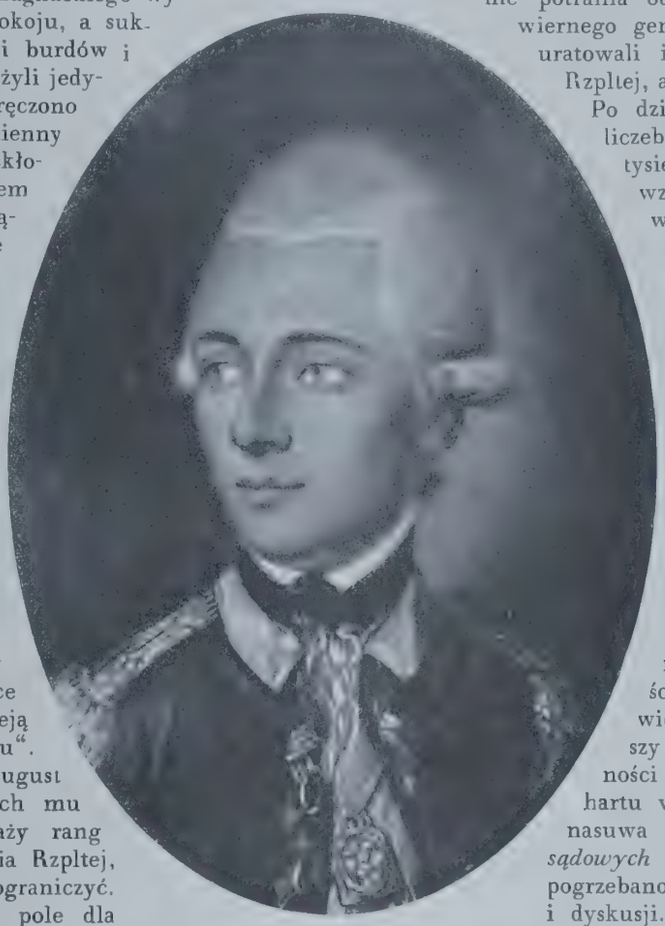

Stanisław Poniatowski, podskarbi w. litewski

nierza, jego werbunek bezprawny w dobrach szlacheckich i liczne spory przy wybieraniu gwałtem żywności i paszy — to były powody niepopularności Departamentu wojskowego i generała Komarzewskiego. Departament pomawiano nadto w kołach patrjotycznych o nadmierne uleganie Rosji, zwłaszcza gdy przewodniczył mu hetman polny litewski Sosnowski. W roku 1777 podobno groziło nawet niebezpieczeństwo wydania Kamieńca Podolskiego. Źle było wszakże, że opinja nie potrafiła odróżnić działalności króla i jego wiernego generała-adjutanta, którzy nie tylko uratowali i podźwignęli kresową warownię Rzpltej, ale tworzyli kadry armji narodowej. Po dziewięcioletnich wysiłkach jej stan liczebny podniósł się do osiemnastu tysięcy, a dalszemu pomnożeniu (wobec wzrostu zasobów kraju) stało na zawadzie ciasne skąpstwo społeczeństwa, które nadomiar nie umiało wyznać się w intrygach obcych i wichrzeniach rodzimej oligarchji. Zresztą brakło mu światła w rzeczy publicznej i zawsze jeszcze żywiło nieufność i niechęć do reform. Innym, bardziej nawet jaskrawym tego przykładem były losy kodeksu Zamoyskiego.

Co prawda zacny ekskanclerz pobłądził wielokrotnie. Najpierw zbyt daleko zmierzał, nie oglądając się na możliwości polityczne. Następnie pozwolił, że zagadnienia prawne ujęte zostały zgoła nie ściśle, raczej publicystycznie. Dowiódł też zupełnej nieznajomości duszy szlacheckiej. Nie wykazał zręczności dyplomatycznej ani nawet dość hartu w godzinie próby. Takie wnioski nasuwa sam tekst projektu *Zbioru praw sądowych* i djarjusz sejmu, na którym go pogrzebano po czterech latach przygotowań i dyskusji. Zresztą źródła do historji tego epizodu uległy w przeważnej części zniszczeniu. Wiemy o tem od archiwarjusza i sekretarza komitetu kodyfikacyjnego Józefa Wybickiego. Przekazał nam swoje wspomnienia, ale nie dociera w nich do sedna rzeczy. Główny świadek i współwinny niepowodzenia widocznie nie doceniał trudności przedsięwzięcia. Inny z grona najbliższych towarzyszy pracy Zamoyskiego, i obok Chreptowicza najbardziej czynny, biskup koadjutor płocki Szembek, zdawał się lepiej rozumieć warunki przeprowadzenia reform, jak to wynika z jego uwag na marginesie projektu. I on jednakże walnie przyczynił się do klęski u wstępu nadto obszerne dziełu zakreślając granice. W uchwale sejmowej z r. 1776 dopatrzył się upoważnienia do ogólnej „odmiany praw cywilnych". Chciał „z nich jedne zagładzić, drugie utworzyć, inne przelać i poprawić a wszystkie skierować do jednego celu powszechnej użyteczności". Słowem nie proste „ulepszenie sprawiedliwości" miało być celem, lecz uzdrowienie Rzpltej z różnych zastarzałych chorób przez „statut jeden narodowy dla całego kraju". Pod mianem sądowego powszechny usiłowano przemycić kodeks i uregulować najdrażliwsze, społeczne i religijne kwestje. Oczywiście że dokładne i pod względem prawniczym zadawalniające wykonanie tej roboty było niepodobieństwem w ciągu dwu lat na nią wyznaczonych, gdy w Prusiech na podobną zużyto 48 a w Austrji 58, i gdy w Polsce brakło nadomiar prac przygotowawczych i uczonych jurystów. Można więc było wytknąć jedynie zasadnicze linje dalszego prawa polskiego rozwoju.

Stanisław August zatwierdził plan dzieła i nie przestawał się niem interesować, chociaż i uświadamiał sobie, jak małe były widoki wprowadzenia jego w życie wobec zachowawczo-

ści krótkowzrocznej szlachty i pilnej czujności obcych bezwładu polskiego popleczników i stróży. Bądź co bądź należało urobić opinję kraju w duchu reform i uzyskać dla nich zgodę zagranicy. Toteż w latach 1776—1780 wzmógł się ruch publicystyczny, którego najznakomitszym, jedynym zresztą przez czas uszanowanym pomnikiem są Wybickiego *Listy patrjotyczne do ekskanclerza Zamoyskiego prawa układającego*. Występując w nich jako orędownik ludności miejskiej i wiejskiej, domagając się zniesienia poddaństwa i nadania własności chłopom, był zarazem zastępcą interesów wielkich posiadaczy ziemskich i wyrazicielem ich oświeconego i humanitarnego absolutyzmu. Postępowi magnaci, typu Stanisława Poniatowskiego i Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, od kosztownej własnej administracji i rujnujących majątki dzierżaw przechodzili do oczynszowania włościan. Wybicki mógł wykazywać korzyści tego systemu gospodarki na przykładzie dóbr bieżuńskich Andrzeja Zamoyskiego, jednakże ani go sam potrafił zastosować u siebie, ani przekonać do niego średnich właścicieli. Rozluźnienie węzłów pańszczyźnianych wychodziło tylko na korzyść latyfundjów potrzebujących osadników i miast wyludnionych. Naogół chłop nie posiadał sił materjalnych i moralnych, ażeby podołał warunkom usamowolnienia. Stąd opozycja przeciw różnym pomysłom kodeksowym miała głębsze uzasadnienie niż uprzedzenia stanowe. — Między zapatrywaniami współpracujących nad projektem objawiły się duże różnice, których nie zdołano wyrównać. Ideolodzy tacy jak Zamoyski i Wybicki nie liczyli się z wymaganiami polityki, ani z przestrogami zdrowego rozsądku. Ułatwiło to agitację przeciwnikom. Na ich czele stanęło duchowieństwo zagrzane przez nuncjusza Archetti'ego, który nie chciał dopuścić, aby poddano kontroli państwa bulle papieskie a władzy biskupów klasztory, ani żeby położyć kres ustawicznym, kosztownym apelacjom do Rzymu, zwłaszcza w sprawach małżeńskich, przez ufudowanie dla nich najwyższego trybunału w kraju, Na dany sygnał zewsząd wrogie odezwały się echa. Oligarchja oburzała się na tendencje zwiększenia autorytetu królewskiego. Przyznanie monarsze prawa łaski, ograniczonego zresztą bardzo, gdyż polegało na wstrzymaniu wyroku śmierci aż do rozstrzygnięcia przez sejm, nazywano tyranją, despotyzmem. Innym kamieniem obrazy była reforma w prawie majątkowem: że szlachcianki wychodzące za mieszczan miały zachować posagi. Palestra czuła się dotkniętą przez postanowienia co do postępowania sądowego. Skrytą nienawiść budził projekt jako unifikacyjny w niektórych ziemiach strzegących swej odrębności, zwłaszcza na Litwie. Wreszcie z popularnych przeciw niemu argumentów ważył najwięcej może religijny, nie tyle z powodu *exequatur* rządowego na edyktach rzymskich, ile dla artykułu kodeksowego, który domagał się, „aby przełożeni i przełożone klasztorów i zgromadzeniów jakichkolwiek obojej płci pod regułą żyjących i śluby wieczne wyznających żadnym sposobem mężczyzn przed skończeniem lat 24 a białychgłów przed skończeniem lat 20 do profesji nie przypuszczali". — Zaczęto głosić, że grozi zamach „jakiejś sekty masonerów" na „wiarę ojców naszych" i „wszystkie prerogatywy krwi szlacheckiej", że kodeks jest „dziełem kacerskiem w stosunkach religijnych i cywilnych".

Gdy wzburzenie ogarniało kraj, rola Stanisława Augusta, który patronował pracom kodyfikacyjnym, stawała się szczególnie trudną. Nie mógł narażać się opinji, która tak niedawno jeszcze za Konfederacji Radomskiej i Barskiej w podobny sposób została przeciw niemu zmobilizowaną. Rozumiał zresztą niepodobieństwo reform, gdy obudzoną widział czujność Stackelberga, którego pomoc zapewniła sobie nuncjatura. Próżno już było czynić w Rzymie przedstawienia, że naród polski nie powinien być upośledzony w porównaniu z Francją, Hiszpanją, Austrją, Wenecją, Turynem, Toskanją czy Neapolem, gdzie przeprowadzono zmiany w ustroju kościoła za cichą lub otwartą stolicy apostolskiej zgodą. Gdyby nawet Pius VI skłonił się do ustępstw, dwór wiedeński zapowiadał protest w razie naruszenia przywilejów katolicyzmu w Polsce, chociaż sam gotował się do ery józefinizmu. Zresztą prócz kwestji stosunku wyznania rzymskiego do państwa, inne rozna miętniały tak dalece umysły, że posłom na sejm roku na wielu zebraniach dano instrukcje z żądaniem odrzuc i zniszczenia kodeksu.

Toteż król rzecz odsunął i pomyślniejszej czekał Lecz agitacja mnichów i oligarchów skłóconych z tro utrzymywała opinję w napięciu z obawy, aby następna poselska pod wpływem chwilowego nastroju nie zatwier projektu „bez roztrząśnienia". Aż dziewięć województw żyło na swych przedstawicieli obowiązek bezwzględnego s ciwiania się Zbiorowi praw sądowych. Nawet jego tw uchylili się od obrony swego dzieła nie mając odwagi ubi się o mandat. Nadomiar Stackelberg oświadczył, że nie puści do obrad nad projektem. Zdawało się więc, iż sp ta nie będzie poruszana na sejmie 1780 roku ani póź szych i z czasem pójdzie w zapomnienie. Nagle korona z niła taktykę. Na posiedzeniu z 14 października postaw został wniosek, aby kodeks przekazać komisji z trzech s torów, względnie ministrów, i tyluż reprezentantów s rycerskiego, „którzyby na przyszłym... sejmie komput i sw własnych myśli i nadesłanych sobie ...prezentowali", o umożliwienie wygotowania dojrzałego dzieła i widoc przyzwolił na to „wielki ambasador". Lecz takiemu załat niu oparła się nuncjatura dążąc do obalenia projektu Za skiego — i intryga jej odniosła triumf zupełny. Za tym skim podmuchem rozżarzyły się znowu namiętności, z któ najsilniejsze wyłączności stanowej i separatyzmu dzielnico działały z ukrycia. Z dyskusji, jak ją zanotował djarjusz mowy, zaledwie można domyśleć się istotnych powodów stąpienia poszczególnych mówców. Zupełnie nie rozbie treści postanowień kodeksowych. Żądano „oddalenia zbioru przez ur. Zamoyskiego ułożonych", ponieważ przekroczył nomocnictwa. I nikt nie oponował przeciw wyrokowi pienia a tylko poseł warszawski, Stanisław Poniatowski, odwagę domagać się zmiany formy, w której ostrości wi brak szacunku dla obywatelskich intencyj ekskanclerza. tem jedynie toczyły się rozprawy a po złagodzeniu kilku rażeń uzyskano jednomyślność w uchyleniu projektu „n wsze", tak aby „na żadnym sejmie nie był wskrzeszany.

Ujawniła się cała słabość zwolenników reform. Olbrz większość społeczeństwa odnosiła się do nich wrogo. dziw, że po tej próbie sił wycofali się z życia polityc Zamoyski zupełnie, Wybicki na lat parę. Wprawdzie d storji przeszli w aureoli rzeczników postępu, ale z zadani wierzonego nie potrafili się wywiązać. Nie wykazali praktycznego, politycznego rozumu.

Stanisław August chociaż i podzielał marzenia ideol ocknął się rychło. Bronił wprawdzie najdłużej przewo myśli reformy, ale od początku pełen sceptycyzmu, za i wady dzieła i uprzedzenia narodu swego i potęgę wp obcych, nie wierzył, żeby można osiągnąć wiele. Nie też przygnębieniu z powodu klęski. Odczekał, aż uspo się namiętności, i podjął pracę w skromnym, jedynie rea zakresie poprawy przewodu sądowego. Osiągnął to na s roku 1784, a obecność na nim wśród posłów Wybic z szambelańskiemi odznakami była niemniej wymown stracją polityki mądrej, pojednawczej i wytrwałej.

Zmierzała ona do uformowania stronnictwa, które pierało dążenia do podźwignięcia kraju, a w którem po hasłem skupiliby się ludzie bez względu na przeszłość Liczył zaś Poniatowski głównie na warstwy uboższego o telstwa wobec niechęci wielkich rodów. Zresztą starał si sobie wszystkich pomny, że chcąc zyskać popularność być „tym królem pszczół, który miody dla poddanych przy Dlatego od roku 1777 podejmował objażdżki po kraj czynając od Puław i Wołczyna, starych i młodych Cza skich, i prowadził olbrzymią korespondencję schlebiając ności, zobowiązując orderem, tytułem, urzędem albo in resowaniem się familijnemi sprawami petentów. — Ten pod sztandar korony ułatwiało utożsamienie go z rosyjski wszakże było i źródłem jego słabości. Plamili go staja nim różni zaprzedani Moskwie służalcy. Nie sposób b nich się odżegnać, chociaż się zaliczali do nieprzyjaciół

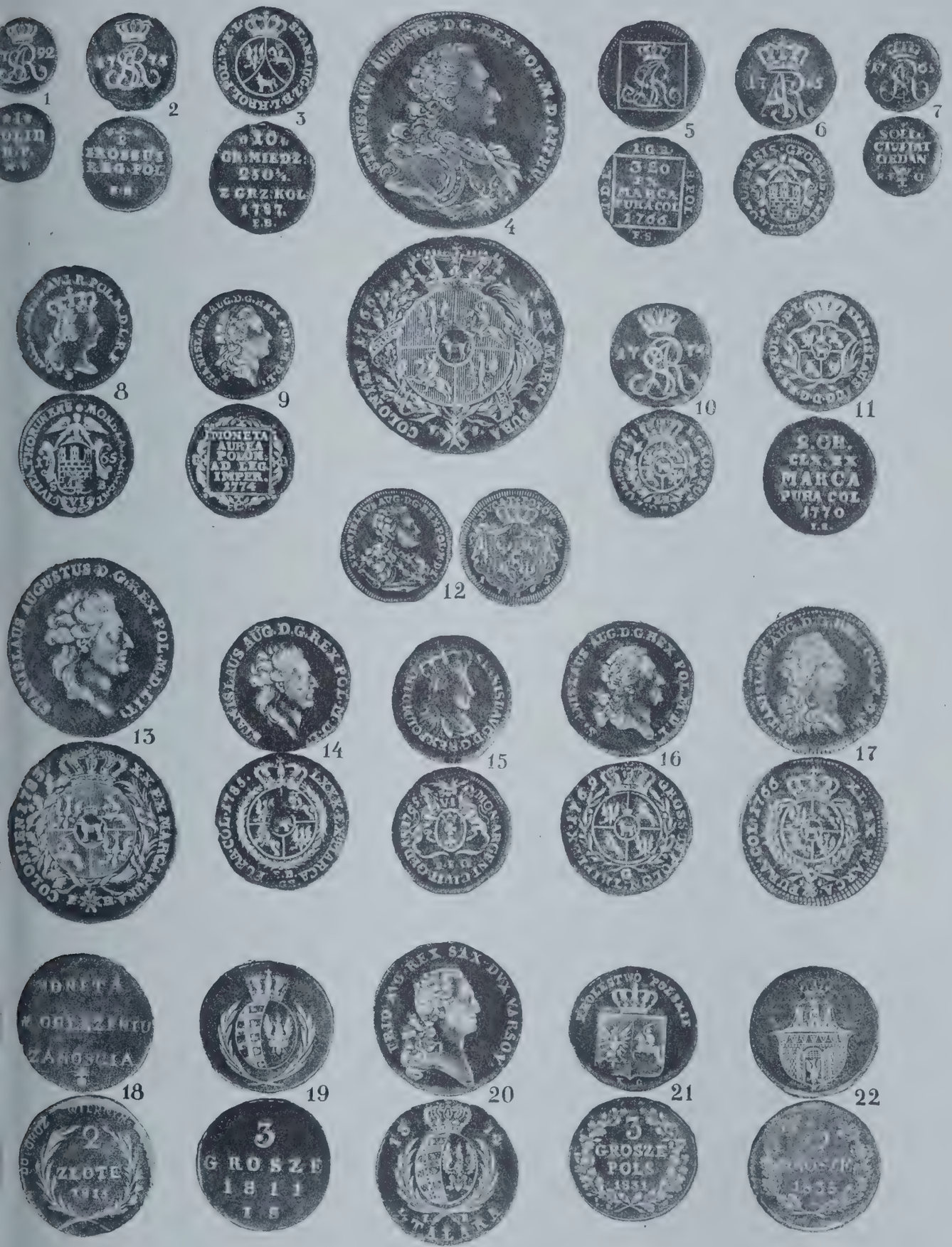
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22

MONETY Z CZASÓW STANISŁAWA AUGUSTA I POROZBIOROWE

Wstąpienie na tron Stan. Augusta (1764—95) zastało cały kraj zalany monetą cudzoziemską i fałszywą i chaos monetarny wprowadzony przez rządy saskie. Zadaniem przeto nowego króla stało się stworzyć nowy pieniądz dobry i piękny i uporządkować stosunki monetarne w kraju. Król dążył do tego świadomie, tem bardziej, że był osobiście biegły w sztuce mennicznej i formował własny zbiór numizmatyczny. Reforma przeprowadzona 1765 r. przyniosła rzeczywiście uregulowane stosunki w tej dziedzinie. Otwarto mianowicie dwie mennice koronne, w Warszawie i Krakowie, pierwszą dla złota i srebra, drugą dla miedzi. W złocie bito tylko dukaty, liczone po 18 złp., w srebrze zaś talary, półtalary, dwuzłotówki, złotówki, półzłotówki i grosze srebrne czyli sztuki po 8, 4, 2, 1, $^1/_2$ i $^1/_4$ złp. Nieco później dopiero poczęto bić dziesiątaki i szóstaki bilonowe, a za czasów Kościuszki 1794 sztuki złote po 3 i $1^1/_2$ dukata. Miedź produkowano najpierw w Krakowie a potem w Warszawie i to w 4 gatunkach; trojaki, grosze, półgrosze i szelągi, niekiedy z polskimi napisami.

Poza temi mennicami koronnemi czynne były jeszcze w początkach panowania mennice miejskie w Gdańsku i Toruniu, gdzie bito szelągi, trojaki i szóstaki pod stemplem nowego króla. Jednakże wobec tego, że miasta nie zastosowały się do nowej ordynacji, rząd kazał je wnet zamknąć.

Z monet porozbiorowych zasługują na uwagę monety księstwa warszawskiego, bite w Warszawie w latach 1810—14 pod stemplem Fryderyka Augusta. Są to dukaty, talary, dwuzłotówki, złotówki srebrne, 10 i 5 groszówki bilonowe, oraz trojaki i grosze miedziane. Obok tych emisyj ukazały się jeszcze w 1813 dwuzłotówki i szóstaki bite w Zamościu podczas oblężenia tej twierdzy przez Rosjan. Wydał je jen. Maurycy Hauke jako komendat twierdzy i zaopatrzył napisem „Boże, dopomóż wiernym Ojczyźnie“.

Późniejsze monety królestwa kongresowego mają już po części rosyjski charakter. Czysto polskie są tylko jeszcze monety z powstania 1831 r., oraz monety wolnego miasta Krakowa.

Na tablicy podajemy następujące:

1. Szeląg miedziany koronny z 1792
2. Półgrosz miedz. koronny z 1775
3. Dziesiątak srebrny koronny z 1787
4. Talar koronny z 1766
5. Grosz srebrny koronny z 1766
6. Trojak srebrny toruński z 1765
7. Szeląg bilonowy gdański z 1765
8. Szóstak sr. toruński z 1765
9. Dukat koronny z 1774
10. Grosz miedz. koronny z 1774
11. Dwugrosz sr. (półzłotek) koronny z 1770
12. Dukat koronny z 1765
13. Półtalar koronny z 1783
14. Złotówka koronna z 1785 (4 grosze sr.)
15. Szóstak gdański z 1765
16. Trojak miedz. koronny z 1769
17. Dwuzłotówka koronna (8 groszy sr.) z 1766
18. Porozbiorowe. Dwuzłotówka z oblężenia Zamościa 1813
19. — Trojak miedz. warszawski z 1811
20. — Dwuzłotówka sr. księstwa warsz. z 1814
21. — Trojak miedz. z powstania 1831
22. — Trojak miedz. wolnego m. Krakowa z 1835.

M. G.

kelberg wprost przeszkadzał królowi w zabiegach jednania
obywatelstwa godziwemi środkami, a żądał wciąż łama-
lub obchodzenia praw nawet zagwarantowanych przez
ę. Tyzenhauza, który w porozumieniu z nim zorganizo-
opinję na Litwie, najpierw forytował nadmiernie, potem
czał z osobistych i niskiej natury pobudek. Toteż mimo
iego ustalenia stosunków od sejmu roku 1776, każdy na-
ły i poprzedzające go sejmiki wywoływały chroniczne prze-
ia. Nie brakło nigdy powodów, naprzemian ważkich i bła-
, które wzburzały umysły i stwarzały trudności dla rządu.
W ciągu paru lat wlokły się jeszcze układy w sprawie
czenia granicy od zachodniego sąsiada, który tymczasem
owe sięgał łupy. Uciskał Gdańsk, żeby zniechęcić go do
zku z Rzpltą. Gdy zanosiło się na wojnę z Turcją, ofia-
ł się Katarzynie obsadzić Polskę. Przeprowadził przez jej
incje wojska z Prus Zachodnich na Śląsk, kiedy na tle
esji bawarskiej popadł w zatarg z Austrją. Gotów był zre-
zgodzić się na zaokrąglenie monarchji Habsburgów, byle
mógł wchłonąć część ziem wielkopolskich. Zaś gabinet
eński chciał przez księcia Panie Kochanku zaciągnąć kor-
posiłkowy na Litwie a poddanych swoich galicyjskich
wadzał do Rady Nieustającej gwoli większego ubezpie-
a się wobec zbliżającej się z Fryderykiem Wielkim roz-
y. Przeciw tym machinacjom Stanisław August musiał
ić pomocy u imperatorowej, a chcąc ją uzyskać, patrzeć
palce na gwałty popełniane przez żołnierzy rosyjskich,
iaż ich bezkarność niepomiernie zmniejszała autorytet
zy krajowej.

Bezowocnie zeszedł sejm „wolny“ roku 1778. Stackelberg
łopuszczał myśli o konfederacji i nadomiar zachowaniem
em ośmielił opozycję. Mówiono wiele przeciw Radzie Nie-
ącej a na marszałka jej wybrano Ignacego Potockiego.
dził jawnie Lubomirski, za kulisami Branicki. Próżno
ebraniach poufnych u Mokronoskiego szukano rady. Już
się słyszeć grzmoty zapowiadające burzę z powodu pro-
Zamoyskiego. — Jakoż sprawa kodeksowa zmąciła sejm
pny, a więcej jeszcze namiętne ataki przeciw podskar-
u litewskiemu Tyzenhauzowi. Działalność jego jako pio-
przemysłu ani jego rola polityczna nie zostały dotąd zba-
Zraził sobie szlachtę arbitralnością postępowania i prze-
ł ludność ekonomij królewskich; jego przedsiębiorstwa
pomyślane fantastycznie a praca niesystematyczna, stąd
y upadek wielostronnych poczynań. Zmarnował się czło-
wielkiej inicjatywy i odwagi cywilnej, który w swej
incji miał znaczenie tak górujące, jak poprzednio kan-
Czartoryski. — Komisja badająca lekkomyślną gospodarkę
nhauza nie mogła złożyć sprawozdania na sejmie najbliż-
gdyż ten zakłóciła do cna walka wybuchła w następ-
zatargu kapituły krakowskiej z obłąkanym Sołtykiem.
ip ten rychło po powrocie z wygnania pogrążył się w me-
olji i wycofał z życia powierzywszy w chwili przytom-
rządy nad djecezją Michałowi Poniatowskiemu. Koa-
r sprawował je mądrze i bezinteresownie już rok dzie-
gdy Sołtyk wyszedł z samotni pałacu swego w Kiel-
zjechał do Krakowa, zmusił do ucieczki Kołłątaja re-
jącego Akademję i w czynnościach tak kościelnych jak
atnych wyraźnie przejawiał szaleństwo. Wtedy kapituła
owała go i odstawiła do Kielc pod strażą przydaną przez
tament wojskowy. Powstała niesłychana wrzawa w ca-
kraju. Zaraz zrodziły się podejrzenia, że brat królewski
na spadek po księciu siewierskim i wyzyskuje swoje
wy w Radzie Nieustającej. Hetman Rzewuski ogłosił
twarty do tronu, w którym insynuacje łączył z groźbami:
okropny biskupa krakowskiego przeraża nas i ostrzega
tkich. Boimy się, aby kiedy i z nami to się nie stało.
ek i urzędy nasze są rzeczy łakome, pozory szaleństwa
ymyślania łatwe, przykłady więzienia niepokonanego są-
ie obywatela już dane. Cóż ma czynić tak zagrożony
atel? Czyliż nie będzie miał prawa szukać sposobów
eczeństwa, a jeżeli go w siłach własnych nie znajdzie,
ędzie go mógł szukać w siłach obcych?“ — Wprawdzie
ław August, żeby usunąć wszelkie pozory interesow-
ności, opiekę nad majątkiem Sołtyka oddał jego rodzinie i wy-
słał lekarzy i komisję senatorską dla zbadania sprawy, wprawdzie stwierdzono chorobę umysłową biskupa a kapitułę ukarano za nieprzyzwoite postępowanie, jednakże sejm roku 1782 rozerwany waśnią prócz kontroli magistratur i wyboru ich członków nie dokonał niczego więcej. Opozycja, wśród której odznaczyli się zuchwałością Stanisław Potocki, podstoli koronny, i stronnicy Branickiego Kurdwanowski i Suchodolski, czerpała siłę nie z przekonania ale z nieporozumień między Stackelbergiem a królem. Ich zgoda sprawiła, że następny sejm ordynaryjny w Grodnie obradował spokojnie i owocnie, głównie nad ulepszeniem wymiaru sprawiedliwości. Lecz już w tym czasie knuła się intryga, która miała znowu zamącić kraj i histeryczne zrodzić nastroje w warstwie nadającej ton w życiu towarzyskiem i politycznem.

Już za pobytu Stanisława Augusta w Grodnie adjutant Komarzewski, czuwający nad bezpieczeństwem jego osoby, poczynił pewne kroki ostrożności, które wskazywały na obawę przed zamachem. Było to skutkiem doniesień niejakiej Anny Marji Dogrumoff o rzekomych generała ziem podolskich i Antoniego Tyzenhauza zamiarach królobójczych. Gwałtowność podskarbiego, którego włodarstwo na Litwie właśnie było przedmiotem śledztwa, i wciąż wznawiane przez Czartoryskich plany detronizacyjne mogły tym oskarżeniom nadać jakieś pozory prawdopodobieństwa, gdyby nie osoba delatorki. Awanturnica ta znana z życia nierządnego, mająca na sumieniu różne oszustwa, zgoła nie zasługiwała na uwagę. Tak potraktował król jej potwarze, ale ludzie z jego otoczenia utrzymywali z nią pewien kontakt, chociaż odnosili się krytycznie. Zawiedziona w nadziejach na wielkie zyski z tej strony, obróciła się ku przeciwnej. Zdołała przekonać księcia Adama Czartoryskiego, że ze sfer dworskich chciano ją wynająć dla dokonania na nim mordu. Na dowód przedłożyła proszek, który miał być trucizną jej w tym celu dostarczoną. Co więcej zwabiwszy kamerdynera królewskiego Ryksa obietnicą odkrycia nowych szczegółów sprzysiężenia na życie Stanisława Augusta, tak pokierowała rozmową, że podsłuchującym zdawało się, jakoby układano się o zgładzenie księcia. Ryksa, który rzekomo występował w imieniu Komarzewskiego, niby zbrodniarza złapanego na gorącym uczynku przeprowadzono z mieszkania Dogrumowej do pałacu księżnej marszałkowej Lubomirskiej. Także jej zięciowie Potoccy, Stanisław zwłaszcza, uczestniczyli w tych zajściach, które miały rozgłos olbrzymi w Polsce i Europie. Posypały się pamflety. Godzono w majestat tronu. „Niechętnym królowi może to było i na rękę, że się podała okazja zmartwić pana w jego sługach: rozrzucić po narodzie dzikie wieści, które nimby czas z mniemań, wniosków, różności zdań i pism oczyścił, musiałby cierpieć gospodarz, na którgo dom tak krwawa upadła potwarz“. Hetmani szukali pomsty na Komarzewskim, księżna marszałkowa i księżna generałowa ziem podolskich na samym Stanisławie Auguście. Wyrzucono mnóstwo pieniędzy na opłacenie paszkwilów i palestry. Zainteresowano dwór berliński zbliżony do Puław przez małżeństwo księcia Wirtemberskiego z księżniczką Czartoryską. Poseł austrjacki w Warszawie de Caché interwenjował kilkakrotnie w czasie śledztwa. Sprawa poszła przed sąd marszałkowski, a chociaż w nim zasiadał i Ignacy Potocki, wyrok skazał potwarczynię na piętnowanie pod pręgierzem i więzienie dożywotnie. Paszkwile spalił kat publicznie. Generał ziem podolskich i Stanisław Potocki ukarani zostali grzywną. Chciał temu jeszcze w ostatniej godzinie zapobiec prymas, brat królewski, nakłaniając księcia Adama do wycofania skargi przed wydaniem dekretu. Odzywał się do niego jako do krewnego. Przedkładał dobro pokoju ojczyzny. Nadaremnie. Czartoryski wolał bez pożegnania wyjechać do Wiednia. Porzucił roboty oświatowe, w których dotąd chlubnie uczestniczył. Co więcej przez klientów swego domu wespół z Rzewuskimi, Potockimi i Branickim zaburzył kraj w okresie sejmików. W izbie poselskiej obawiano się starć krwawych. Zmarnował się czas sejmu na hałasach. Ani regulamin ani sam Stackelberg nie mógł poskromić opozycji, chociaż zgodzono się z dekretu sądów marszałkowskich zapadłego 15 marca

1785 wymazać nazwiska Czartoryskiego i Tyzenhauza a sprawę pokryć „wiecznem milczeniem". — Odbijał się w tem rozzuchwaleniu na sejmie roku 1786 zmieniony stosunek mocarstw ościennych do Polski i zmieniony jej stan wewnętrzny.

Już podczas bezkrwawej wojny o sukcesję bawarską zarysowały się dla Rzpltej niby jakieś widoki odzyskania części ziem albo chociaż odrobiny znaczenia międzynarodowego. Książę Repnin, który miał zostać medjatorem w sporze Austrji z Prusami, w przejeździe przez Warszawę zachęcał Stanisława Augusta, ażeby pilnie śledził tok układów, starał się dojść w nich do głosu, a w razie ich rozbicia pomyślał o odebraniu Galicji. Rychło zgasły te błędne ogniki nadziei, ale zapalały się inne. Śmierć Marji Teresy wyzwoliła ambicję Józefa II, który w żądzy zdobyczy schodził się z Katarzyną. Carowa, lubo formalnie związana przymierzem z Fryderykiem II, czuła się niem krępowaną nieznośnie, gdy przeciwnie zbliżenie do monarchji naddunajskiej torowało drogę do dalszych podbojów. Toteż już w zatargu niemieckich spólników pierwszego na Polsce rozboju Rosja nie stanęła po stronie Prus i jej rola w układzie cieszyńskim z wiosny 1779 była dwuznaczna. Pod koniec tego roku gabinet petersburski odrzucił projekt Fryderyka, aby chroniąc Portę Ottomańską zwrócić się przeciw Austrji. W maju 1780 nastąpił zjazd cesarza z imperatorową a w rok potem traktat dotyczący wspólnych działań przeciw Turcji. W wyścigu o względy Semiramidy Północy pogłębiał się stary Wiednia i Berlina antagonizm. I coraz wyraźniej pękało porozumienie trzech państw rozbiorowych.

Stanisław August chciał stąd wyciągnąć korzyści, ale wyczuwał i grożące niebezpieczeństwo. Rosja odwracając się ku Morzu Czarnemu skłonna była pofolgować w Polsce. Zgodziła się wycofać swoje wojska tkwiące niby grot bolesny głęboko w ciele Rzpltej. Były jej potrzebne, gdy po opanowaniu Oczakowa i zagarnięciu Krymu groziła wojna. Poniatowski ofiarowywał pomoc, ale zbywano go milczeniem. Tylko Stackelberg stawał się względniejszym, mniej arbitralnym. To wszakże ośmielało opozycję oligarchów. Należało przewidywać, że podżegać ich będzie i intryga pruska. Wprawdzie w roku 1786 umiera największy wróg Polski Fryderyk II, lecz jego bratanek i następca i ministrowie Herzberg i Görz rozwijają nader żywą czynność na terenie Rzpltej, ażeby stworzyć trudności Moskwie i Austrji. Przybywa nowy kandydat do tronu warszawskiego, obok Branickiego, który jest nim z tytułu małżeństwa z siostrzenicą Potemkina, Ludwik Wirtemberski jako zięć Czartoryskich.

W ciągu dziesięciu lat spokoju kraj podźwignął się ekonomicznie i kulturalnie, lecz przyrost energji wywoływał dążność do poczynań śmiałych, którym nie odpowiadała istotna możność. Na widownię publiczną wchodzić zaczynało pokolenie wychowane w zasadach postępowych i patrjotycznych, w poczuciu honoru narodowego, niedoświadczone, rwące się do czynu, które nie chciało się pogodzić z poniżeniem i podległością ojczyzny. Od zachodu zalatywały wiewy rewolucyjne i już na sejmie r. 1782 poseł inflan Ustrzycki mówił o prawach człowieka i obywatela na pł stawie lektury modnych dzieł francuskich. W roku 17 z natchnienia ekskanclerza drukują się Staszicowskie *Uw nad życiem Jana Zamoyskiego*, z których się zrodzi c literatura polityczna. Domniemany ich autor Wybicki zyskuje mandatu na sejm następny, bo staroszlachecki św topogląd ma bezwzględną przewagę. Nowe idee jedna kiełkują i rozplenią się szybko, gdy przyświeci im słoń A w miarę jak chmury gromadzą się nad Bosforem, r Polską przeciera się niebo. Wreszcie latem 1787 zostaje v powiedziana wojna turecko-rosyjska. I wtedy nawet u lu starszej daty, którzy od czasów Konfederacji Barskiej „zaora wszelkie myśli orężne i w pracy organicznej całą widz przyszłość, budzą się nagle pragnienia wyzwoleńcze. Dał wyraz Wybicki w wierszu pod znamiennym tytułem: *Jeszcz Polak*. W utworze tym ani wykończonym ani przeznaczon do druku właśnie dlatego odzwierciedliły się wierniej gdzieindziej nastroje przełomowej chwili dziejowej. Żal i u korzenie mięszały się z jakąś otuchą, gdy od wspomn chlubnej przeszłości i obrazu nieszczęść obecnych uwa kierowała się na zdarzenie wojenne na wschodzie a rewo cyjne na zachodzie. I dawny konfederat a przyszły legjoni pocieszał się:

„...Chociaż zazdrości wyrokiem
sława Polaka czarnym zachodzi pomrokiem,
a dumne samodzierżcy z południa, z północy,
bardziej chytrym podstępem, jak większością mocy,
wolny majestat ludu w służebnictwie cisną,
chociaż, co jeszcze tkliwiej! niechęcią zawisną
Polak się sam nie cierpi, brat z bratem się stronią,
niesfornie sprzęgły Ciołek z Orłem i Pogonią
gubią w nierządzie matkę i szarpią jej ciało,
jednakże jeszczem Polak, i tak mi się zdało,
tak mi jakiś duch wieszczy... .
że znowu Polak będzie tym co był Polakiem..."

To była reakcja uczuciowa, która łacno od marzeń,

„jako przyjść do Chrobrych i Batorych czasów...,
gdy...
grubego Moskwicina, z dumnym Niemcem razem,
płataliśmy hartownym po karku żelazem",

przechodziła w krzyk rozpaczy:

„bo już wiem, że obrony dać państwu nie zdołam,
lecz nim skrzepnę, za wolność że ginę, zawołam".

Rozum stanu kazał szukać pośredniej drogi, żeby „wyn wewnątrz z nierządu a zewnątrz z niewoli".

ROZDZIAŁ XXV

RELIMINARJA SEJMU „WIELKIEGO“

rjografja a legenda sejmowa. — Konjunktura zewnętrzna i w kraju. — Potemkin. — Zjazd w Kaniowie. — Zabiegi króla o zjednanie opinji a objawy ukrytego nia. — Polityka mocarstw rozbiorowych w latach 1787—1788 a polityka Stanisława Augusta. — Sukcesy Katarzyny II. — Fryderyk Wilhelm II. — Plany zamienne berga. — Niespodziewany obrót wypadków wojennych. — Układ przymierzy. — Konwencja dworów cesarskich w obronie Rzpltej. — Reakcja ze strony Prus. — Walka o opinję w Polsce. — Hasła. — Stronnictwa. — Ludzie. — Instrukcje sejmikowe.

Dzieła Kalinki i Smoleńskiego, badania Korzona, Askenazego i Dębińskiego, studja nad Konstytucją 3 Maja i owoczesną literaturą polityczną, pozwalają stosunkowo dość dokładnie poznać epokę przedostatniego u Rzpltej, a jednak legenda tamtych czasów, przekazana przez głównych aktorów tragedji, ma zawsze jeszcze wiele y nawet nad umysłami historyków zawodowych.

Na skutek poróżnienia się dworów rozbiorowych i zaenia się kwestji wschodniej otwierała się przed Polską pomyślna perspektywa, jak to nie miało miejsca oddaale groziły jej wstrząśnienia wewnętrzne. Opozycja, która nio poszła na lep intrygi awanturnicy Dogrumoff, choją ta sprawa kosztowała półtrzecia miljona i wiele wstydu, trzewiła się i do dalszej gotowała walki.

Ta koalicja antikrólewska zrodziła się już przed dziesięciu ze związku Familji z Potockimi. Wyrazistszą tylko przya teraz postać. Nienawiści kobiece nadały jej teraz kształt rwę. U kolebki jej stała hetmanowa Ogińska. Kumą była jędza kasztelanowa kamieńska, z Potockich Kossakowska. niły ją żółcią Izabela Czartoryska i Elżbieta Lubomirska. osażył generał ziem podolskich. Metrami byli Ignacy anisław Potoccy. Na świat wyprowadzały Puławy. Miała koligacje liczne i wpływowe, w kraju i zagranicą, w Tulie i Petersburgu, we Wiedniu i Berlinie. Do najbliższych bardziej kochanych zaliczała Branickiego i jego siostrzeńca mierza Sapiehę, chociaż był lekkoduchem a głos salonów nił go synem Stanisława Augusta. Potemkina nazywała uszkiem.

Faworyt carowej rad zadawał się z frondą możnowładców ich. Wkupywał się do nich nabywając ogromne obszary ubomirskich i Potockich, a ostatnio Śmiłę od Stanisława atowskiego. podskarbiego litewskiego. Od roku 1775 poał indygenat. Chciał się zabezpieczyć. Wprawdzie żaden go następców w łożnicy imperatorowej nie mógł tam ć, aż się mu opłacił i zobowiązał się nie wtrącać do w politycznych, wprawdzie zachował tak dalece wpływ Katarzynę, że uważano go za poślubionego jej tajemnie, był o lat dziesięć od niej młodszy i nadomiar znienawiy tak od syna jej Pawła jak (co gorsza) od wnuka Aledra. Więc zamyślał: to żeby pokusić się o koronę polską, by sięgnąć po lenno kurońskie, to żeby zostać przynajj „księciem śmilańskim“. Przedewszystkiem jednak parł ojny z Turcją, która pozwoliłaby mu utworzyć dla sieMołdawji, Wołoszczyzny i Besarabji państwo pod nazwą ii, łączące się z jego dobrami w Polsce.

Stanisław August dobrze orjentował się w tych stosuni uprzedzając opozycję poczynił kroki dla opanowania cji. Przekonał Stackelberga o konieczności zawiązania deracji dla wzmocnienia władzy w niespokojnym czasie. do tego potrzebnem było zezwolenie carowej, i żeby malkontentom poparcie, jakie znajdowali u Potemkina, starania o osobiste porozumienie z Katarzyną w sprapolityki bieżącej. Wysłany do Petersburga jenerał Kowski przygotował spotkanie, które miało nastąpić przy sposobności zwiedzania prowincyj świeżo przyłączonych do Rosji, po zgnieceniu Tatarów, z wiosną 1787 roku.

Planowany zjazd obudził zainteresowanie w całym kraju, nadzieje i obawy. Z województwa brzesko-litewskiego Marceli Niemcewicz, „szlachcic partykularny, daleko od stolicy, pod dachem kłopotów gospodarskich mieszkający, licznem potomstwem i potrzebami otoczony“, takie przysyłał rady: „Spodziewam się, że za widzeniem się z wielką monarchinią W. K. Mość potrafisz od niej otrzymać zdjęcie z Polski gwarancji, która w niej zaprowadziła na nowo liberum veto i zgruchotała przez to wszystkie sprężyny Rzpltej do utrzymania się przy swojej jedności i całości... Trzeba będzie zająć się niezwłocznie opisaniem nowej formy rządu i dziedzictwem tronu, bez czego nigdy Polska do porządku przyjść nie będzie mogła... Gdyby się udało otrzymać na odmianę rządu w Polsce skojarzone pozwolenie potencyj sąsiednich, przyszłoby natychmiast sejm walny pod konfederacją zwołać i zająć się przedewszystkiem aukcją wojska, póki jest pokój w Europie... Trzeba z czasu korzystać“. — Z drugiej strony, z zachodnich kresów małopolskich, inny patrjota zdrowym odznaczający się rozsądkiem Marcin Badeni donosił o pogłoskach dziwaczne zmiany terytorjalne zapowiadających: „Różne w tym kraju dają się słyszeć wiadomości, a mianowicie powszechna o jednem mowa, o przybraniu Polski! Śmieją nawet gadać Niemcy, że wezmą krakowskie, sandomierskie, lubelskie całe, a że oddadzą Lwów i Jarosław“. — Wcześniej od tych rad i ostrzeżeń Stanisław August myślał o reformach, o zwiększeniu armji, o zabezpieczeniu się przed nowym rozbiorem, a nawet o zyskaniu jakiejś prowincji przez udział w wojnie z Turcją. To była polityka, którą zalecał Polakom jeszcze Rousseau. Potępili ją historycy jako nielojalną i niemoralną, gdyż Porta ostatnio występowała w obronie Rzpltej. Przecież pamiętać trzeba, że na tę drogę weszła Polska za Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów po odepchnięciu jej od Bałtyku, że to była tradycja Sobieskiego i że wygnania barbarzyństwa tureckiego domagała się wszystka oświecona Europa ujmując sie za uciemiężonymi ludami słowiańskimi i Grekami.

Ta polityka mogła jednakże być niebezpieczną, dla niespółmierności sił dworów cesarskich i Polski, i miała okazać się nierealną z powodu lekceważenia Rzpltej przez Rosję. — Do nieliczenia się z ofertą sprzymierzeńczą Stanisława Augusta w dużej mierze przyczyniły się intrygi panów i pań polskich. Udało się ich mnóstwo, zwłaszcza z województw południowowschodnich, do Kijowa, ażeby składać hołdy Katarzynie, która zatrzymała się tam ze świetnym orszakiem dłużej jak przez dwa miesiące. Stawili się licznie w nadnieprzańskim grodzie Pilawici, Sanguszkowie, Lubomirscy i pomniejsze „magnaty“, snoby przygnane ciekawością raczej niźli interesem politycznym. Z opozycji wyszczególniała cesarzowa Szczęsnego Potockiego, upatrując w jego olbrzymim majątku, w jego dumie i ograniczeniu umysłowem podatne narzędzie. Branicki liczył na względy, któremi cieszyła się żona jego nie tylko u wujaszka Potemkina ale i u carowej; zresztą zuchwały wobec swego króla umiał się korzyć przed obcą potęgą. Natomiast

Ignacy Potocki i Kazimierz Sapieha przybyli dla obserwacji, traktowani „z pogardą", odczuli głęboko obrazę. — Król czekał swej kolei w Kaniowie wysyłając do Kijowa z powitaniem synowców roztropnego podskarbiego i pięknego junaka Józefa, biskupa Naruszewicza i innych zaufanych. Zresztą pośredniczył w układach Stackelberg. Żądał zaś Stanisław August aliansu obronnego z Rosją, któryby zasłaniał Rzpltę przed „uciskami doznawanemi od mocnych sąsiadów", a carat na wypadek, gdyby do wojny z Turcją przyłączyła się inna. Formalny alians uważał za potrzebny także ze względu na położenie wewnętrzne swego kraju, który mógłby zawichrzyć dwór pruski lub austrjacki, tem łatwiej, że wielu magnatów posiadało majątki zarówno w granicach Polski jak za kordonem. Dlatego w myśl jego projektu Rosja miałaby oprzeć się o tron przywracając mu prerogatywy rozdawnictwa urzędów i umożliwiając, „aby niewłaściwości konstytucyjne mogły być poprawione". Domagał się dalej podniesienia wojska do 36.000 i stopnia jego wyćwiczenia do wymagań wojennych, aby w potrzebie zdolne było sprzymierzeńcowi skuteczną nieść pomoc. Na ten cel należało uchwalić podatki, czego niepodobna było osięgnąć bez związania następnego sejmu węzłem konfederacji. I te skromne życzenia trudno było urzeczywistnić. Król nie łudził się i już w drodze do Kaniowa tak określił przewidywane wyniki zjazdu: „Powierzchowne grzeczności dla mnie cośkolwiek powściągną przeciwników, że sejm ordynaryjny wolny, trochę mniej burzliwy, dozwoli trochę fraszek poprawić, ą zresztą że po filozofowsku małościami kontentować się każą". Próżno poetyckiem słowem chciano wywróżyć „losów ojczyzny ulepszenie", „gdy się dwie szczęsne zejdą planety na niebie". Spotkanie z Katarzyną 6 marca na Dnieprze mało było owocne. Przedewszystkiem trwało nadspodziewanie krótko. Według sarkastycznego wyrażenia się starego księcia de Ligne: król polski stracił trzy miesiące i trzy miljony, ażeby widzieć casarzową przez trzy godziny. I w ciągu tak skąpo odmierzonych chwil prawie niepodobna było mówić poważnie, gdyż Semiramida Północy zdawała się wszystką swą istotą chłonąć tylko zabawę. Doradzano też Stanisławowi Augustowi, aby starał się wprawić ją w dobry humor a wtedy wygra. Występował więc raczej jako dawny hr. Poniatowski niż w charakterze monarszym. Rodacy nie ułatwiali mu zadania. Na samej galerze carowej jeszcze spotykają go afronty od Branickiego. Nieporównanie uprzejmiejsi są cudzoziemcy, nietylko protektor Potemkin, który chce się uważać za polskiego indygienę i w którego osobistych planach leżał ściślejszy związek z Rzpltą, ale i Mamonow, ówczesny faworyt urzędujący. Nie jest bez winy (zwykłej słabości ludzi XVIII wieku) król, który do dwu pism w sprawach pierwszorzędnych państwowych dołączył przy tej sposobności kilka w interesach prywatnych. Niema to zresztą znaczenia, bo Katarzyna żałuje czasu na odczytanie doręczonych jej przedłożeń. Po obiedzie „dość wesołym" przyglądając się grze w karty rozmawia godzinkę z gościem i „już radaby skończyć te obrządki" rozstając się jeszcze przed wieczorem. Przy pożegnaniu w gabinecie bez świadków Stanisław August prawdopodobnie poruszył sprawy nienadające się do korespondencji, zwłaszcza sprawę następstwa po sobie. Z pewnością żadnej nie otrzymał wiążącej odpowiedzi. Prowadzący kancelarję dyplomatyczną Bezborodko, towarzyszący królowi w drodze do Kaniowa, zbywał go także frazesami. Odroczono decyzje o aljansie i sejmie skonfederowanym.

Wszakże trudy i pieniądze zużyte dla urobienia opinji rosyjskich sfer rządzących nie poszły zupełnie na marne. Najpierw uzyskano zapewnienie od dworów cesarskich, że nie grozi Rzpltej nowy podział. Szczęsnemu Potockiemu cicho o to pytającemu Potemkin „z afektacją bardzo głośno przy świadkach powiedział dwa razy: póki imperatorowa żyć będzie, nie pozwoli ani cala ziemi oderwać od Polski". Podobne oświadczenie usłyszał Stanisław August wprost od Józefa II 11 maja podczas jego przejazdu przez Korsuń. Nadto w układach z odwiedzającymi go dyplomatami rosyjskimi, osiągnął król wycofanie reszty wojsk moskiewskich, poddanie się biskupa dyzunickiego Sadkowskiego złożeniu przysięgi na wierność Rzpltej i uciszenie opozycji. Nawet Branicki zjeździe kaniowskim wygląda jak zmokły wilk.

Król rozszerzał wiadomości o najlepszych stosunkach swo z imperatorową i cesarzem, ażeby oddziałać na stan ur słów w kraju, i starał się je zjednać dla siebie w cz przejazdu. Odwiedził w Tulczynie Szczęsnego Potocki i spodziewał się go „przyhołubić", jako „cnotliwego i dob ojczyźnie życzącego". Okazywał troskliwość o poprawę d w województwach, przez które podróżował. W szczególn wiele uwagi poświęcił potrzebom krakowskiego. — Pe jednak było nieufności. Gdy chciał zobaczyć skarbiec koro na Wawelu, ostrzegł go szef kancelarji Kiciński o trudn dostania kluczów, gdyż „to żądanie W. K. Mości mogł w niespokojnych głowach uroić machinę, że W. K. M chce użyć jakiej korony na ukoronowanie kogo za życia sweg Sejmiki relacyjne miały przebieg spokojny, ale raz po odkrywały się znaki utajonego wrzenia. Rokoszowe nast budziła intryga zagraniczna w różnych stronach. Przem wojsk rosyjskich rozniecał w województwach południow obawy odwetu tureckiego. Komisje prowianckie m porozumiewać się z generałem Rumiancewem, który wątpliwie odbierał i polityczne instrukcje od Potemk Województwo wołyńskie chciało forsować milicję miejsc dla pohamowania nadużyć i rozbojów, podolskie uchwi podatek na przeszło tysiąc kawalerji „upatrując niepewn aukcji wojska na sejmie". Do Kościuszki, który przed trz laty wrócił był z wojny o niepodległość Stanów Zjednoczon Ameryki Północnej i gospodarował w Brzeskiem, zwrac się o radę. Podał też dość mętny projekt tworzenia mil powiatowych raczej dla obrony swobód przed zamach „ambicji" „kajdany kładącej na współobywatelów", w celu zasłonienia kraju przed najazdem. — Przejrzał niebezpieczeństwo takiego „wyłączenia" z ogólnej organiz cywilnej i militarnej państwa niektórych województw, a chcąc „tępić ochoty i cnotliwej szczodrobliwości" żądał, aż przygotowanych kosztem partykularnym żołnierzy dostav do najbliższych pułków linjowych. Obawy przed obała ceniem obywateli pozorami akcji patrjotycznej i zawich niem Rzpltej przez obcych były uzasadnione nie tylko południu ale i na północy, zarówno od wschodniego jak chodniego sąsiada. Z początkiem stycznia 1788 doszły z W wiadomości o świstkach wzburzających opinją tak, że którzy rwali się „związek zrobić i powstać" w przekona „jakoby pruskie wojsko zaraz miało wchodzić na podj takowego w naszym kraju powstania". Karol Radziwiłł p nażał swoje milicje. Szerzyły się też pogłoski, że gabi berliński gotuje się wchłonąć trzy województwa wciśn między Prusy a Śląsk i że w tym celu chce zawiązać federację wielkopolską przy pomocy oddanych mu roc jak Skórzewskich i Bnińskich. Sprzedaż soli wielickiej k panji pruskiej tłumaczono jako zapowiedź porozumienia do nowego zaboru. Gdańsk zdawał się skłaniać do kap lacji z powodu ucisku cłowego.

W tych plotkach denerwujących społeczeństwo tk wiele prawdy. Zwiększające się tarcia między mocarstwa rozbiorowemi z natury rzeczy musiały przemożnie oddzia na dalsze losy Rzpltej. Doniosłe zmiany zaszły zwłasz w stosunkach Berlina z Petersburgiem. W chwili śm Fryderyka II Prusy były odosobnione. Trwało wprawd formalnie ich przymierze z Rosją, ale termin jego upły w roku 1788, a faktycznie straciło moc oddawna. W król, pomny strat zadanych mu w wojnie siedmioletniej, po rozumienie to uważał za podstawę swojej polityki, sam o je nadwyrężył i to właśnie gdy odnawiał w roku 178 trzecie ośmiolecie. Niebacznie wtedy Katarzynie, która św w pokoju cieszyńskim była arbitrem Europy środkow a przez akt neutralności morskiej wpływała na bieg sp światowych, proponował trójprzymierze z udziałem Prus Ottomańskiej. Było to zlekceważeniem wielkich inter narodu rosyjskiego a zarazem górnej ambicji carowej pe mującej swój dumny plan grecki. Dla jego urzeczywistnie zawarła sojusz z Józefem II. Nowy aljans nie zwraca

iw Prusom, ale odtąd, od roku 1781, tracił na zna-
u dawniejszy. Wprawdzie Austrja zobowiązała się tylko
rzyjścia z pomocą Rosji w razie wypowiedzenia jej wojny
Turcję, ale to zachęcało gabinet petersburski do poli-
prowokacyjnej. To też wojna groziła już w roku 1783.
biegło jej pośrednictwo Francji, która skłoniła Portę
nańską do ustępstw. Rosja zyskała Krym, nie nasyciła
ednak na długo. Skoro tylko umocniła się w zdobyczy
budowała flotę w Sebastopolu, zaczęła znowu przeć ku
u tem zuchwalej, że po śmierci Fryderyka II przestała
ać się na Prusy, i z tem większym pośpiechem, że
ku 1789 miały wygasnąć zobowiązania sprzymierzeńcze
ji. Józef II starał się przy spotkaniu z carową w czerwcu
r. powstrzymać ją w zapędach zaborczych, lękając się,
oskale usadowić się zechcą w Konstantynopolu. Jakoż
i jego odpornemu zachowaniu się zdawało się, że pokój
ę jeszcze utrzymać, gdy nagle fanatyzm i strach pchnęły
ów do wypowiedzenia wojny w połowie sierpnia 1787.
ynik według powszechnego domniemania nie mógł być
liwy. Na tem też wyrachowaniu oparła się akcja Prus,
rzająca do zahamowania zwycięstw dworów cesarskich
ciągnięcia dla siebie zysków tanim kosztem, za nie-
we pośrednictwo, od strony bezbronnej Polski.
la tronie Hohenzollernów zasiadał Fryderyk Wilhelm II.
rzeciwieństwem fizycznem i duchowem swego poprzed-
Opasły, ociężały, chwiejny, słabej inteligencji, próżny
iwy użycia, najpierw wikłał się w intrygach stręczy-
później stał się łupem szarlatanów, alchemików, ma-
wreszcie różni aferzyści polityczni, posługując się pierw-
i drugiego rodzaju wpływami na króla, kierowali
sami państwa, zwłaszcza Wöllner i Bischoffswerder.
c nieobeznania nowego władcy z tokiem wielkich spraw,
w nich mieli przeważnie politycy zawodowi ze szkoły
rycjańskiej: stryj ks. Henryk, kuzyn ks. Bruńswicki
aszcza minister Hertzberg.
Ostatni, przejęty wielkością Prus i sławą armji, oto-
j aureolą wojny siedmioletniej, chciał samą groźbą użycia
rozszerzyć granice państwa. Z niezmierną zarozumia-
dorobkiewicza i zaborczą wytrwałością snuł plany po-
, którą Stanisław August słusznie ochrzcił mieniem „ży-
ciej". Z tradycji uważał za głównego wroga Austrję,
teren ekspansji Polskę. Pewności dodały mu powodzenia
eni roku 1787, kiedy wojska pruskie poparły statudera
ndji, ks. Oranji, szwagra Fryderyka Wilhelma, przeciw
n mieszczańskim. Triumf był tem łatwiejszy, że Francję
nieruchomiała zawierucha przedrewolucyjna. Hertzberg
nadął się żądzą wysunięcia swej ojczyzny na czoło
y, a środkiem do tego miały być słynne jego plany
nne. Zasadzały się na tem, żeby ile możności bez wojny
za proste faktorowanie obszerne prowincje czy na
e, czy też na Austrji. Takim meklerem miał zostać
pruski w Konstantynopolu, Dietz. Wobec przewidywanej
Turcji gabinet berliński ofiarowywał swoje pośred-
o w układach z dworami cesarskiemi. Miała Porta
się $^1/_3$ swych posiadłości t. j. po Dunaj, za co Prusy
zały jej „wiekuiste" panowanie nad resztą; same zaś
ian za Multany i Wołoszczyznę dostałyby od Austrji
ę, którąby zapłaciły Polsce za Gdańsk, Toruń i woje-
wa poznańskie i kaliskie.
ymczasem wypadki wojenne wzięły obrót zgoła niespo-
any. Okazało się, że z powodu gnuśności i lekko-
ności Potemkina Rosja była zupełnie nieprzygotowana
lki. Z trzech jej armij główna miała osłaniać Krym
yć twierdze pobrzeża aż do Dunaju; dowodził nią fa-
carowej niedołężnie, ale błędy jego wynagradzał dziką
lą przydany mu Suworow; działania jej w ciągu r. 1787
iczyły się do odparcia Turków, lądujących pod fortecą
rnem. Druga była na Kaukazie; trzecia pod Rumian-
n gotowała się poprzez Multany i Wołoszczyznę podać
Austrjakom. Ci wystąpili w roku 1788 z siłą ćwierć
na żołnierza, ale użyli go do obrony granic od Bośni
kowiny, i tak niefortunnie, że łańcuch ochronny, nad-

Izabella Czartoryska (według miedz. G. Testoliniego z obrazu R. Coswaya). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska (według obrazu olejnego z Galerji Wilanowskiej)

miernie rozciągnięty, został poprzerywany, i jesienią ponieśli szereg klęsk i upokorzeń. Zdobycie małej twierdzy Sabacza, pod którą odebrał ranę książę Józef Poniatowski, było jedynym ich sukcesem. Tymczasem Moskale święcili wprawdzie triumfy nad flotą turecką, ale oblężenie Oczakowa szło im fatalnie.

To była woda na młyn partji wojennej w Prusiech. Chciała ona oddawna wystąpić w sojuszu ze Szwecją, Polską i Turcją zbrojnie, ażeby odeprzeć Rosję od morza Czarnego i Bałtyku, a Austrji wydrzeć resztę Śląska i części Moraw i Czech. Lecz Hertzberg usiłował wyciągnąć zyski za darmo: poprostu nakłonić zwycięską Portę, aby zażądała Galicji dla Rzpltej, od której za to Prusy dostałyby prowincje ościenne.

O tych zamysłach wiedziały dwory cesarskie, bo kanclerz Kaunitz przejmował korespondencję Hertzberga z posłami pruskimi we Wiedniu i Konstantynopolu i odpisy jej posyłał do Petersburga. Groźbą był i układ, zawarty w kwietniu 1788 roku z Holandją, który zapewniał Prusom subsydja pieniężne i torował drogę do porozumienia z Anglją. W tym duchu wpływała na Fryderyka Wilhelma jego siostra a żona dziedzicznego wielkorządcy Niderlandów. Zwolennicy zbliżenia tego znaleźli dla swej polityki poparcie i w damie dworu, pannie Voss, która z wiosną 1787 r. została trzecią żoną króla. Głową tej partji był ks. Brunświcki, zięć księcia Walji, a od wielu lat generał pruski. Te czynniki w sierpniu 1788 doprowadziły do traktatu sprzymierzeńczego z państwem Wielkobrytyjskiem, który jawnie był odporny i przyrzekał Prusom 20.000 żołnierzy pomocy, w tajnej zaś części aż 64.000 wojska i dywersję floty na Bałtyku. Przewidywano objęcie nim Turcji i Szwecji (która również zaczęła wojnę z Rosją) a ewentualnie i Polski.

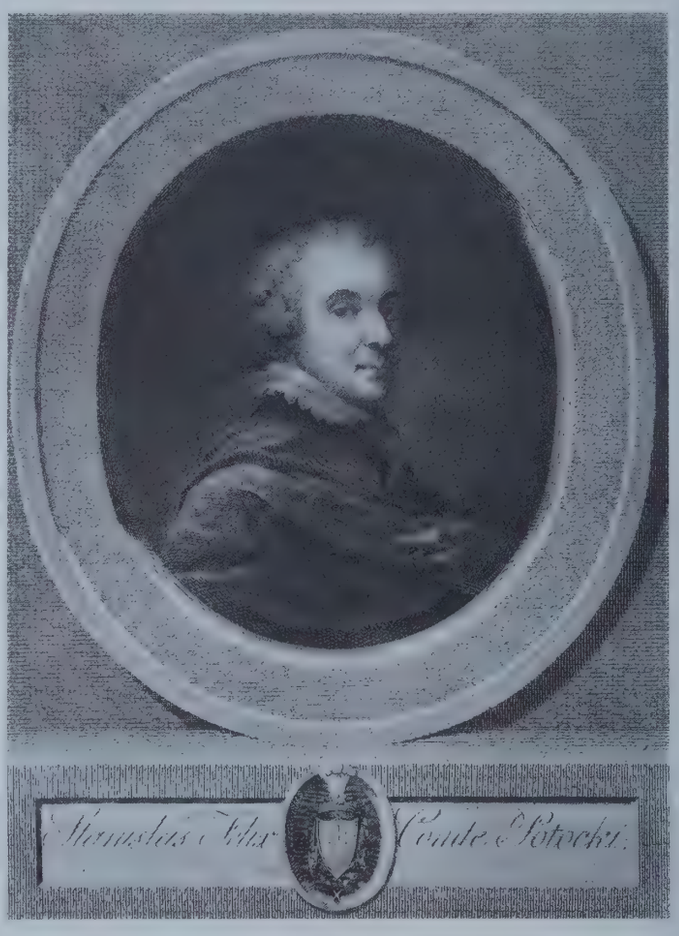

Stanisław Szczęsny Potocki, poseł bracławski na sejm wielki (według miedziorytu I. Klaubera). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Tymczasem Stanisław August wytrwale sterował ku przymierzu z Rosją. W miesiąc po wybuchu wojny tureckiej już przesłał do Petersburga na ręce Debolego projekt aljansu odpornego. Według jego brzmienia aljanci gwarantowali sobie wzajemnie posiadłości europejskie i 20.000 posiłków dla ich obrony. Polska miała dostarczyć ich w kawalerji, Moskwa w piechocie i artylerji. Za to król chciał uzyskać kawałek Besarabji i Mołdawji z portem Akermanu, oraz umowę handlową, warującą dostęp do morza Czarnego. Była też mowa o zmianach w ustroju Rzpltej dla podniesienia znaczenia tronu. Wstępem zaś miał być sejm nadzwyczajny pod węzłem konfederacji.

Wzmianka o 300.000 dukatów na wystawienie korpusu posiłkowego i o subwencji dla zadłużonego monarchy za objęcie nominalnej komendy odkrywała istotną słabość układającej się strony, którą też druga lekceważy w rażący sposób. Odpowiedź nie nadchodziła z Petersburga, a natomiast wojska rosyjskie skracały sobie drogę przez Polskę. Zaczem poczęto się obawiać odwetowej wyprawy tatarskiej. Poniatowski w grudniu 1787 domagał się przez swego posła pozwolenia na zawiązanie konfederacji bez sejmu, aby wzmocnić władzę Rady Nieustającej. Znowu zbyto go milczeniem. Wprawdzie i projekt konfederacji poza królem i zaciągów zbrojnych, na których czele stanęliby Branicki i Szczęsny Potocki, carowa odrzuciła, jako mogący kraj zamącić i dać sposobność Pr do wmieszania się, lecz, wspierając Poniatowskiego, pos wiła nie dopuścić do reform w Polsce i najbliższy sejm niczyć do uchwalenia samego aljansu z Rosją. W dysk jaka toczyła się na ten temat między Katarzyną i Pote nem, i w instrukcjach, przesłanych Stackelbergowi, odzwie dliły się wyraźnie tendencje utrzymania Rzpltej w s zupełnej nicości politycznej. Odpowiednio też oceniano pozycje warszawskie i nakazywano się do nich ustosunko „Naogół cały projekt polski jest to sztuczka królewska, pochwycić jakiś przyrost swojej władzy, ale jest łatwy s zapobieżenia temu, zastrzegłszy w traktacie przymierz wszelkie uchwały dotyczące du polskiego, wymagają rancji naszej, Wiednia i P na, a zatem wszelkie znacz sze zmiany są niedopuszcza Królowi należy dać wsz sposoby do przyjemnego ż lecz żadną miarą nie należy dać władzy; już i teraz za leko go puszczono". Twarde warunki, podyktowane gabinet petersburski. Miał traktat odporny na lat 8 z jemnem poręczeniem p dłości. Rosja zobowiązywa dostarczyć 10.000 piecho 2000 jazdy z artylerją, kiejże potrzebie Polska kawalerji narodowej. Kom miała być przy stronie żą cej pomocy; przewidziana liwość współdziałania wszy mi siłami. Potwierdzenie w kich umów od andruszow obejmowało zatem i gwar z roku 1768 i 1775 zas czych praw nierządu polsk Wreszcie zastępstwo dypl tyczne dostawało się Rosji ra miała też opłacać k posiłkowy. Tylko pieniężn nagrodzenie obiecywano Rz po skończonej wojnie prz sześć po 50.000 dukatów piero dzięki usilnym zabi zgodzono się na zamiesz wzmianki o nabytkach t rjalnych, ale bez dokładniejszego określenia.

Jeśli Stanisław August gotów był i na takich układ warunkach, to dlatego, że trafnie oceniał położenie. Kata odmawiała Polsce udziału w zdobyczy, za powód podając obudzenia chciwości Prus, oświadczała się zaś przeciw mom, gdyż zdaniem jej poruszyć tę kwestję drażliwą zn wywołać zamieszanie, wtrącić kraj „w odmęt zawichrz „naruszyć interesa państw sąsiednich lub podniecić ist cych stronnictw niechęci". I niewątpliwie miała wiele A przedewszystkiem zawsze stała przed nią otworem obejścia układu i osiągnięcia bez niego spodziewanych ści. 19 marca 1788 pisała do Potemkina: „Jeżeli zajdą kie trudności z projektem przymierza polskiego, co jest dopodobne, to będziesz mógł porozumieć się z hr. Bran i wojewodą ruskim o warunki, na którychby ci odda brygady; a wtenczas, co okaże się prędszem, łatwiejszem żyteczniejszem, na to się zgodzimy". Więc bodaj słusznie dążąc przedewszystkiem do zabezpieczenia całości (w granicach pierwszego rozbioru), rezygnował nawet z za cenę sojuszu z Rosją, który miał być ochroną... wszystkiem przed nią samą. Bo gdyby doprowadziła do oligarchja magnacka, to patronujący jej Potemkim oderwać niektóre województwa. A wojna turecka prócz

dackiego rodziła też inne „obawy nie bez fundamentu". początkiem roku 1788 Poniatowski lękał się, że, gdy z Turków", Fryderyk Wilhelm „będzie w proporcji Polskę".

dź co bądź taktyka, której się trzymał Stanisław August zdu kaniowskiego, nie była błędna. Dwory cesarskie y układ 21 maja 1788 nie Rzeczypospolitej Pol- Kanclerz Kaunitz myślał zaofiarować gabinetowi wskiemu przymierze i yć widoki na odzyskanie Zachodnich. Lecz Katanie chciała wyprowadzać z odosobnienia polityczne- i odrabiać w części dzieła owego. Dlatego zgodziła dynie na deklarację tej że w razie zakusów Fry- Wilhelma w danych ności na jakąkolwiek łość Rzpltej oba dwory ią w Berlinie przedsta- i ewentualnie wystąpią ie. Ta umowa była taj- jej istnienia można było myślać z pertraktacyj, to- h się między Warszawą rsburgiem.

ł to cios dla Prus, które wentnie zmierzały do dru- rozbioru. W pierwszym r się, co brać, Pomorze znańskie i Kaliskie. Wzięatecznie za radą Hertziemie nad dolną Wisłą, uszczały zagony nad No- dążyły do wchłonięcia polskich województw, już h jakby mackami od północy i południa. Zabór a i Torunia a następnie Wielkopolski był odtąd celem lityki, wszystko inne w niej tylko środkiem ym do tego celu. Fryderyk II prowadził atycznie oblężenie Gdańska, aż ten, nie w Rzpltej znaleźć skutecznej obrorócił się o nią do Rosji, która mu a zawarcie ugody pod swoją gwa-

Marceli Niemcewicz, ojciec Juljana (według ówczesnego obrazu olejnego)

deryk Wilhelm II znowu zaczął dować wolne miasto i ogładzać. y był popierać pieniężnie lub zbrojtarzynę w jej wojnie z Turcją, ale za to dostać najpierw Gdańsk a Toruń i dwa województwa wielko- . Już 13 października 1787 sam yk Wilhelm własnoręcznie nakreślił gram polityki pruskiej jako wytyczną go rządu, swej dyplomacji i swego do- ra: „Przedewszystkiem lewy brzeg Wisły dla nas najważniejszą akwizycją i na ba główną zwrócić uwagę". 12 grudnia oku ofiarował carowej przedłużenie przy- , które kończyło się w marcu 1788, a zanedjację, donosząc równocześnie o niebezm fermencie w Polsce i dążnościach Stanisława Augusta federowania sejmu. Imperatorowa nie chciała jednakże Gdańska, ani życzyła sobie pośrednictwa w wojnie ej. Cesarza zaś oburzały plany wymiany Galicji za pustmołdawskie. Tak doszło do konwencji Katarzyny II i Jów sprawie obrony ziem polskich. Wzgardzone Prusy się do Turcji. Wszakże wystąpienie Szwecji, która u 1788 r. zaczęła wojnę, było nową sposobnością dla Fryderyka Wilhelma do zgłoszenia się z życzliwą dla Rosji medjacją, byle mu pozwolić na zabór w Polsce. W odpowiedzi nadeszła wiadomość o zamierzonym traktacie z Rzpltą. Poseł pruski w Warszawie, Buchholz, otrzymał ją oficjalnie od Stackelberga dnia 27 sierpnia, Hertzberga doszła 2 września.

Wrażenie było piorunujące. Gabinet berliński natychmiast podejmuje akcję przeciw zapowiedzianemu przymierzu. W Warszawie składa oświadczenie, że „nie widząc w projekcie wspomnianego aljansu, jak tylko projekt uformowany przeciw sobie, nie mógłby dyspensować się od tego, aby nie brał środków, które własna roztropność brać radzi i własna wyciąga konserwacja dla zapobieżenia zamysłom dla obu państw tak niebezpiecznym". Wystąpienie to Prus zahamowało dalsze układy w sprawie sojuszu między Rosją a Polską i było początkiem roboty ich dyplomacji, ażeby niedoszłych sprzymierzeńców poróżnić. Cel pozostał ten sam: złupić Rzpltę. Tylko z konieczności wypadło iść do niego drogą okrężną. Trzeba było najpierw upatrzoną ofiarę pozbawić dotychczasowego oparcia, odosobnić, wyprowadzić na manowce i pozbawić doświadczonego przewodnika. Do tego posłużyć miało utworzenie stronnictwa pruskiego, któreby zwalczało króla.

Podówczas w związku z przygotowaniami do sejmu zaczynała krystalizować się opinja publiczna w Polsce. Cechą najbardziej znamienną narodu pozostała zawsze jeszcze chęć użycia i zabawy. Przejawi się ona jaskrawo tak w dobrej, jak złej doli lat najbliższych, zarówno w Warszawie, jak Grodnie. Grzeszyło też starsze pokolenie nieuctwem, chociaż widoczna była zmiana na lepsze tak pod wpływem doświadczeń z okresu pierwszego rozbioru, jak wzrastającej głównie dzięki staraniom króla oświaty. Zasługę tę podnosiła poezja dworska zgodnie z prawdą:

Mądry Polak po szkodzie — już były te [szkody...
Póki nas oszpecały gnuśność, zdania gminne,
Obrzydliwe pijaństwo przez sądy dziecinne,
W pośród mocarstw ogromnych zamknięci [jak w matni,
Do dania im odporu nie byliśmy zdatni.
August raczył powszechniej światło rozprowadzić
I myśleć nas nauczył, i po trzeźwu radzić.
I ta jest między nami najdzielniejsza młodzież,
Co nosiła wojenną jego szkoły odzież.

Marcin Badeni, szambelan Stanisława Augusta (według ówczesnej minjatury)

Przecież nawet szkoła kadetów była prowadzona miękko a wychowanie warstw zamożniejszych raziło zniewieściałością. Dla obudzenia tradycji marsowej urządzony był karuzel wojskowy przy odsłonięciu pomnika Sobieskiego w parku Łazienkowskim. Ochotnicy polscy śpieszyli pod Oczaków; wśród nich nietylko harcował po pijanemu hetman Branicki, ale walczył przyszły wódz powstania listopadowego Chłopicki. Nowe pokolenie kształciło się na literaturze politycznej francuskiej, co zaznaczyło się w przekładach Rousseau'a, Montesquieu'go, Raynala, Mablego, zanim obudziło

się rodzime piśmiennictwo. Jednakże i ci ludzie szerszego światopoglądu dostawali się dość pospolicie w orbitę wadzących się z sobą magnatów i mimo patrjotyzmu popadali w zależność od dworów ościennych, z których każdy miał swoich nietylko poddanych polskich, ale i stronników w Rzpltej. W roku 1788 zaznaczyło się ogromne wzmożenie ruchu umysłowego, jednakże wśród ogółu szlachty dwa tylko hasła rozbrzmiewały powszechnie: hasło aukcji wojska i skonfederowania sejmu. Inne punkty programu były własnością wybitnych jednostek, które dopiero zabiegały o skupienie pod swym sztandarem zastępów partyjnych.

Z ugrupowań dawniejszej daty najpoważniejszy był obóz królewski, który rekrutował się głównie z zamożniejszego ziemiaństwa. Jego przewodnik chciał go utrzymać przy Rosji przez rozum, aby wobec intrygi pruskiej bez narażania się przeprowadzić reformy i pomnożenie armji niejako pod patronatem moskiewskim. Lecz dla takiej polityki trudno było pozyskać posłów najlepszych, którzy skłonni byli przypisywać ją nawyknieniom Stanisława Augusta, jego zależności finansowej od dworu petersburskiego, jego tchórzliwości, słowem, wadom jego charakteru a nie doświadczeniu. Okazało się to w korespondencji, prowadzonej jeszcze z wiosną roku 1788 z upatrzonym na marszałka sejmu referendarzem koronnym, Stanisławem Małachowskim. Uznawał on konieczność aljansu z carową, ale dodawał, że „trzeba żądać uwolnienia od gwarancji, której samo imię martwi i upokarza każdego Polaka". Poniatowski, przewidując na tym punkcie stanowczy opór Katarzyny, takie wysuwał argumenty: „W polityce i w prawdziwym patrjotyzmie trzeba mieć za prawidło nie ressentyment choćby najsprawiedliwszy, lecz jedynie to, co przybliżyć może najprędzej istotne dobro a uchylić najbliższe, grożące złe. Wszak najbliższa teraz obawa nasza jest od króla pruskiego. A czemu? Bośmy bezsilni. Więc najpierwszą potrzebą naszą jest wzmocnienie, a do tego wszak nie trafimy bez Moskwy. Więc unikajmy wszystkiego, coby ją mogło drażnić, i nie zaczynajmy gadać od gwarancji". Jednakże u Małachowskiego rychło poczęły przeważać rady z *Listów anonyma*. Autor ich, Kołłątaj, był rzecznikiem programu stronnictwa, które ze słownika rewolucyjnej Francji miało przejąć dumną nazwę „patrjotycznego".

Z pewnością nie zbywało w jego szeregach na gorących patrjotach zarówno dawnego, jak nowoczesnego typu, barskiego i stanisławowskiego. Lecz pierwotne jego miano „pruskiego" wskazuje na inne, fatalne koneksje. Istniały one, zanim jeszcze ociężały Buchholtz zakrzątnie się w myśl naglących strukcyj z Berlina około sformowania partji pod wezwan Fryderyka Wilhelma. Przekazała je opozycja, k występowała na poprzednim sejmie i której oś kiem były Puławy. Przez księcia Wirtem skiego trafiał tam Berlin, co oszczędzało kosztów i odrazu dawało siłę, jakiej mógł mieć od ofiarujących swe us Wielkopolan typu Antoniego Sułk skiego, ordynata na Rydzynie. Nie przecież tylko o to, żeby sejm wichrzyć i przeszkodzić jego sk federowaniu i aukcji wojska. była subtelna. Wprawdzie gab poczdamski życzył sobie, aby przy sejm był wolny „i aby w razie trzeby można go zerwać", lecz dalszej zmierzając mety, równoc nie wydawał instrukcje tej tre „Ponieważ większość narodu skiego zapaliła się do projektu p nożenia wojska, nie trzeba zatem t projektowi wprost się sprzeciwiać, interes wymaga, aby pocichu i znacznie nie dopuścić takowego powięk nia, bo zawsze ta armja mogłaby być bezpieczną". Ażeby sztuczka się udała, wystarczało na przyjęciach w ambasa warszawskiej rozpowiadać, że Prusy najskuteczniej bronić dobra i niepodległ Polski i zaprzeczać, jakoby Fryderyk helm „zamyślał o nowych bytkach z tej strony". Tr było jeszcze mieć ludzi cic cych się kredytem polityczn w kraju, którzyby swą przy leżnością do stronnictwa skiego dawali rodakom rę mię. Otóż tymi poręczycie uczciwości zamiarów prus nie mógł być ani przekup biskup kujawski, Rybiński, zależny dom biskupa warn skiego, Krasickiego, ani n książę Panie Kochanku, k chciał rehabilitować swą s obywatelską, zaszarganą w federacji Radomskiej, i v odwet na Moskwie za wysm nięcie go na dudka. Ta gwarantem w oczach nar była natomiast potężna b twem i zasługą Familja. ówczesnej psychiki społecz szlacheckiej konieczny był zi zek stronnictwa z fortuną gnacką. A tylko blisko ją jącym spraw publicznych wiadomo, że sam generał e podolskich mniejszą odgr rolę, a nieporównanie wię księżna Izabela. Kalinka, wiąc o niej, wyraża tylko że pierwsza połowa jej ż nie była drugiej podobna tych względów, winnych pokoleniom Czartoryskich, rakteryzował ją w zagad politycznych Zabłocki:

Żona niegodna, matka jaka taka,
We wszystkiem zmienna, lecz w zemście jednaka

Pius Kiciński, poseł na Sejm Wielki (według litografji Banku Polskiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Wacław Antoni ks. Kaunitz, kanclerz austrjacki (według portretu ol. Lampiego)

W chlubną przybrana postać patrjotki,
Braci, ojczyznę przez swe jątrzy plotki.

stotnie, jej nienawiść do sława Augusta i chęć na- ia wyniesienia na tron naj- męża, następnie zięcia, razu (i to w ciągu całego ęciolecia) wiązały Puławy nickim, tak zkolei sprzę- z polityką pruską. Wpływy ie, które ważyły już na ie opozycji w Siedlcach 1787. jeszcze silniej za- ają się w obradach pułaskich ietnia 1788. Latem zaś te- oku książę Adam z siostrą, ałkową Lubomirską, ze- się u wód w Pyrmoncie ziną panującą pruską.

W tem spotkaniu nie bra- ż Ignacego Potockiego, jak rzednio na zjeździe w Pu- h. Natomiast nie zjawił ugi potężny Pilawita, Szczę- Obaj mieli odegrać wielką Spółcześni, legenda a na- historja mówią o walce ego ze Szczęsnym, jako rciu cnoty ze zbrodnią. szyli jednak tą samą am- wygórowaną i obaj ścią- klęski na ojczyznę. Odpo- ialność ich, jak inteligencja ą równe. Wina Szczęsne-

T. Kościuszko jako generał wojsk amerykańskich (wedł. niemieckiej litografji). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

szczęścia przywódcy stronnictwa patrjotycznego nakazują szacunek, a dla Targowicy niema względów.

Duma rodowa, koteryjność — to były przekazania krwi Potockich. W tem pokoleniu, u Ignacego, Stanisława i Jana, przejawiły się wyjątkowe zdolności. Wszyscy z tradycji rokoszowej należeli do opozycji, Ignacy i Stanisław nadomiar przez małżeństwo z córkami marszałkowej Lubomirskiej i zależność od jej fortuny. Ignacy za czynność w Komisji Edukacyjnej sławiony, w masonerji do najwyższych wyniesiony godności, w polityce schodził na manowce, kumając się z Branickim i pod wpływem ciotki Kossakowskiej, i szwagra Seweryna Rzewuskiego. Należał do t. zw. partji galicyjskiej.

Wcześnie, zaraz po pierwszym rozbiorze, nawiązał stosunki z Prusami. Był marszałkiem Rady Nieustającej w latach 1778—9, a członkiem jeszcze przez dwie kadencje następne. Zawsze w opozycji i coraz zażartszej, w sprawie Sołtyka, w aferze „Dogrumoff". wreszcie na sejmie 1786 roku. Był następnie w Kijowie, skąd skierował się do Lwowa, ażeby oddziałać na Józefa II w duchu wrogim dla planów Stanisława

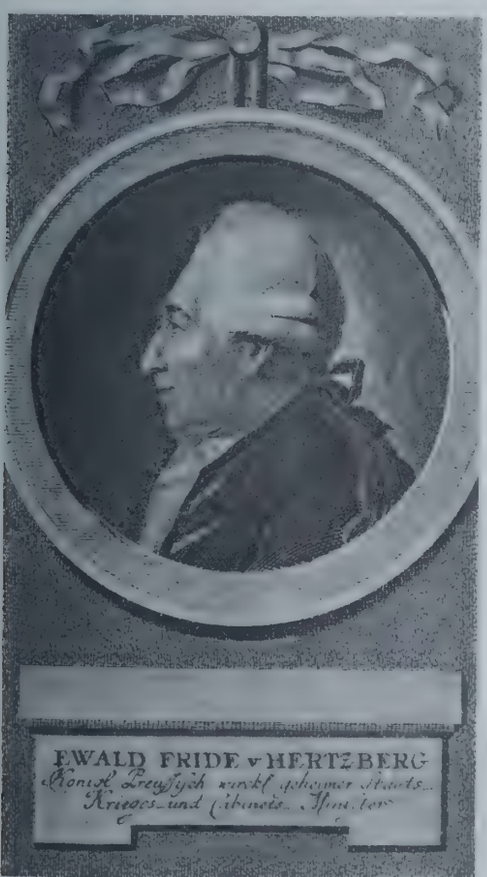

Ewald v. Hertzberg, minister pruski (według miedziorytu D. Bergera). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Stanisław Małachowski (według portretu Jana Lampiego, ojca). Własność Ordynacji Krasińskich

lko pogłębiła tę przepaść, jaką przed Rzpltą otwarło za- nie Ignacego. Tylko nieskazitelność, dobra wola i nie- Augusta, ale nie miał powodzenia. Te rozczarowania popchnęły go do przymierza z Prusami. Uraza osobista skojarzyła się z wy-

górowaną ambicją, umiłowaniem dobra publicznego i brakiem doświadczenia, ażeby go sprowadzić na błędną drogę.

Szczęsny był typem pospolitym w swym rodzie: ograniczony i niedbale wychowany, pyszny i bardzo bogaty. Przeżył we wczesnej młodości tragedję utraty żony, Gertrudy z Komorowskich. Wypadło mu bronić pamięci ojca przed infamją morderstwa. Druga żona dała mu liczne potomstwo bardzo różnego pochodzenia, a trzecią była słynna z urody Greczynka, która także dzięki inteligencji uniknęła zamtuzu, aby zostać najpierw generałową de Witt, a potem hrabiną na Tulczynie. Natomiast rozsądek Szczęsnego, wystarczający mu do spraw gospodarczych i lokalnych, mącił się pod wpływem miłości własnej i chęci odegrania roli historycznej. Oprócz olbrzymiego majątku i ogromnej klienteli swego domu, kupiwszy w roku 1784 regimentarstwo ukraińskie (od Stempkowskiego) a w cztery lata później i stopień generała artylerji koronnej (od Brühla), miał pod swą komendą wszystko wojsko na terenie przylegającym do objętego wojną i wszystkie warownie Rzpltej. Jeneralstwo nabył, aby nie dopuścić do niego bratanka króla, księcia Józefa, bo mimo przestrzegania form stale był poróżniony ze Stanisławem Augustem dla zawiści starej Poniatowskich i Potockich. Zresztą i z przekonania, bo jak to wyraził pisząc, do hetmana Rzewuskiego, należało „rząd taki stanowić, w którym (by) mógł być prezydujący, lecz bez korony i na krótki czas, aby z każdego województwa kolejno przypadał, nie mając innej władzy tylko pierwsze miejsce". — Carowa tak go zjednała sobie, że już na kilka lat przed Targowicą raczej jej czuł się poddanym niż króla polskiego. Rozciągnięciem kordonu oddawał usługi armji rosyjskiej. Dbając jednak bardzo o popularność wobec nastrojów antymoskiewskich, nie chciał posłować. Chociaż pod naciskiem Stackelberga dał się wybrać z Bracławskiego, ale w pracach sejmowych nie wziął większego udziału.

Fryderyk Wilhelm II (według portretu olejnego w Muzeum Narodowem w Warszawie)

Naogół licząca na poparcie magnatów szlachta zagono szła za opozycją. Tak było zwłaszcza na Rusi, w zasię wpływów Branickiego i Potemkina, a także generała zi podolskich. W Białej Cerk i Łukowie zgromadzono tysi szlachty szaraczkowej. Na miku lubelskim w instruk włożono punkta o pomno niu wojska i podatku na aby sejm publicznemi jedy zajmował się sprawami i tylko limitowany od czasu czasu, aż do uspokojenia siednich narodów, i aby re dentów zagranicznych zastą „przez wybranych prawdziw rodaków". Pojawiały się żądania skrajne, jak zniesie Rady Nieustającej.

Znajdował jednak dość słuchu okólnik królewski, kt zalecał, aby instrukcji po skiej celem pryncypalnym, je nie jedynym była aukcja w ska. Wszędzie odzywało się gnienie podźwignięcia Rzpl chociaż tu i ówdzie chci ciężar utrzymania żołnierza p rzucić na dobra duchowne, a opędzić funduszem pojezu kim, oddając wychowanie m dzieży klasztorom. Niektóre jewództwa jednak odrazu ciągały żołnierza i odsy do pułków. Znamienne były słowa instrukcji księs żmudzkiego: „...Pamięć te żeśmy bezsilnie tyle wojewód utracić musieli i bez op mocnym potencjom z pok naszą oddaliśmy własność, pełnia serca nasze sprawiedl trwogą o przyszłość, aby p niepamięć o pomnożenie Rzpltej, wraz z nieczuło naszą, nas i majątki nasze dza nie pochłonęła przen nakoniec i imię Rzpltej skiej nie zgasło, a podział n do szczętu najzręczniejszą stał się do zgody plantą t wojującym sąsiednim potencjom... Przeto, póki te poter same z sobą są zajęte wojennym pożarem, i wnuki n nie doczekają się sposobniejszej pory, którą my teraz ma do radzenia o sobie i powiększenia sił Rzpltej dla ocal swobód i majątków naszych, a wskrzeszenia sławnego nie imienia Polaków".

ROZDZIAŁ XXVI

SEJM W WALCE

zededniu otwarcia. — Nastrój stolicy. — Posłowie z dwu pokoleń. — Marszałkowie. — Akt konfederacji. — Program króla i program stronnictwa patrjotycznego rmułowaniu Kołłątaja. — Potęga opinji. — Uchwała o armji stutysięcznej i zwrot przeciw Rosji a gra dyplomatyczna Prus. — Moda opozycyjna i narodziny nalizmu. — Obawy trzeźwych. — Wady parlamentaryzmu polskiego. — Alarmy. — Podejrzenia przeciw partji hetmańskiej. — Piękne gesty. — Ofiara radziwiłłowska, przysięga nieprzekupstwa, sąd nad Ponińskim. — Zadania sejmowe.

Bezpośrednio przed otwarciem sejmu nastąpiło pewne odprężenie w opinji. Dokonało się ono dzięki wycofaniu przez Rosję projektu przymierza z Polską. Nadto Stackelberg zgodził się, ażeby w akcie konfederacji najmniej wyraźnie mówić o gwarancji. Zaczem król iał w programie „tylko aukcję wojska i poprawki wetrzne", chciał zatrzymać się na linji zbrojącej się neuości i starał się przekonać najwpływowszych posłów, „że za rozumem a nie za gustem, z żadną potencją nie wypada łączyć się bardziej jak z Moskwą". sposobem mniemał, że zabezpieczy się Prusami, których grę przejrzał. Pryużył do układów z opozycją i dzięki rciu Kaunitza ułagodził księcia jeta ziem podolskich. Nie udało się kże zawiązać konfederacji jak w r. przed sejmem, aby zapewnić sowpływ rozstrzygający, mianować załków, przepisać rotę przysięgi Ignacy Potocki, właśnie powołuię na odrażający przykład gwału wstępu konfederacji z przed wunastu, żądał otwarcia sejmu wolnego, a dopiero później związgo konfederacją, i przeciągnął swoją stronę Szczęsnego, księcia na i Małachowskiego. Stackelberg ił w obawie przed Prusami. Więc za konfederacka nie miała być królu, tylko przy większości sejmowej. Prócz osób sejmujących, „co było nego i majętnego w Koronie i Li", zjeżdżało do stolicy. Warszawa zabłysła nością, zdwoiła się jej ludność. Dwory cie już nie były tak liczne jak dawniej, ale rakło przyjęć. Domy otwarte prowadzili as, Stanisław Małachowski, generał ziem lskich, kanclerz Sapieha, hetmanowa Ogińa kanclerzyna Czartoryska; cała Litwa zbierała się u Radzi. W salonach i na mieście przeważał nastrój nieprzychylny yce królewskiej. Składały się nań „powszechna prawie ięć do wojowania z Turkami, wstręt do cesarza, aż do dzenia dochodzący", który wnieśli Galicjanie, zrażeni reformami, „a przytem pamięć różnych krzywd i od u rosyjskiego i od wojsk jego w różnych czasach nam onych, które wpływ pruski jak najpilniej odświeżał we wszystkich umysłach". Ta agitacja była dziełem le ociężałego Buchholtza, co Hieronima Lucchesiniego, w drodze do Petersburga zatrzymał się w Warszawie. ny lektor Fryderyka II, bystry, wykształcony, władający nale językiem łacińskim i francuskim, dowcipny i przy, intrygant raczej niż dyplomata, święcił triumfy w sah pań z opozycji i wśród sejmujących. Między nimi było już wielu z nowego pokolenia, które o zalet znakomitych przedwcześnie weszło na wielką widownię, bez doświadczenia, miarkującego zapał szlachetny. I tak np. zamiast Marcelego Niemcewicza występuje syn, Juljan. Ta sama krew zacna, przecież trzeba było pół wieku życia, po brzegi wypełnionego nieszczęściami, aby go utemperować. Gdy ojciec rozumiał, że dla powodzenia dzieła reform konieczna jest zgoda na nie przemożnych sąsiadów, to młody wyzywał ich drwinami, jak dziennikarz, a nie mąż stanu.— Trembecki witał zbierające się stany słowami wiary i nadziei:

Nigdy dobrańszych posłów nie miała Warszawa.

Ale potem, w okresie drugiego rozbioru, szukając źródła klęsk, tak ich określił:

Liczba to była mężów z uczciwości znana,
Ale nam zgotowała ta społeczność godna
Gorzki kielich, który dziś pić musimy [do dna.
Niedość wiadomi dziejów, niepomni [przykładów:
Wielekroć obcy naszych omylili [dziadów.
Nie znając gabinetów, co może intryga,
Mniemali, że się każdy na niesłuszność [wzdryga.
Pełni prawości własnej, a razem [prostoty,
Która się z nieskażonej często rodzi [cnoty.
Ufni wszystkim nakoniec, myśl ich wzięła [płocha,
Umieścić los ojczyzny na szczerości Włocha.

Józef Weyssenhoff, poseł inflancki na sejm wielki (według ówcz. minjatury)

Do najwybitniejszych posłów należeli Potoccy; prócz Ignacego, Jan z poznańskiego i Stanisław z lubelskiego a Seweryn z bracławskiego województwa, oraz Piotr z Inflant, skąd i Józef Weyssenhoff i Kublicki, wraz z Niemcewiczem i Tadeuszem Mostowskim, kasztelanem raciąskim, wydawcy *Gazety Narodowej i Obcej*, organu postępowego. Z województwa brzesko-litewskiego wyszedł Tadeusz Matuszewicz, z powiatu pińskiego — Mateusz Topory Butrymowicz. Wielkopolska wysłała Ignacego Wyssogotę Zakrzewskiego obok Jana Suchorzewskiego. Z zaufanych króla posłowali Arnold Byszewski z ziemi warszawskiej i Pius Rogala Kiciński z liwskiej. — Wybory uzupełniające na drugie dwulecie sejmu wprowadzą więcej jeszcze ludzi nowych. I w senacie czas porobił duże zmiany. Tem serdeczniej odnoszono się do nielicznych już patrjotów z pokolenia barskiego, którzy wracali do życia publicznego, jak biskup kamieniecki.

Witaj, zacny Krasiński! czegóż patrzysz w strony?
Wszystko wzrok twój zadziwiać zdaje się ciekawy.
Król przed wiekiem mozołą rządu pochylony,
Inny świat zasiadł krzesła, inne plemię ławy.
. . . . . .Srogiej śmierci żniwo,
Przez dwadzieścia lat z górą biorąc na tem polu,

Nie szczędziło w swych plonach i garstkę poczciwą;
Poszły i rzadkie kłosy do snopów kąkolu.

Między dwie generacje rozdzielone zostały dwie laski marszałkowskie. Koronną wziął poseł sandomierski, Stanisław Nałęcz Małachowski. W wieku lat 52, bez wielkiej energji i zdolności, dał się poznać jako referendarz ze sprawiedliwości. Bogaty, ostrożny, nie był człowiekiem rewolucji, chociaż ulegał wpływom Kołłątaja. Szanowany przez wszystkich dla zacności charakteru, doskonale zrównoważony był przeciwieństwem kolegi w urzędzie, Kazimierza Nestora Sapiehy, posła brzeskiego. Ten domniemany syn króla i Branickiej, rodzonej siostry warchoła-hetmana, awanturnicy napastliwej, miał „łatwą wymowę, bystrą pamięć, pojęcie żywe“ i powodował się niekiedy odruchami szlachetnemi, ale hulaka i bez wychowania — nie zasłużył się krajowi. Mimo krzykliwego patrjotyzmu sądzony był surowo. „Obok Małachowskiego takie tylko porównanie uczynić można“ — powiedział o nim poseł trocki, Zaleski — że „tamten nie czynił dobrze, chyba nie postrzegł; ten źle nie czynił, chyba nie mógł“. Smagał go w swych wierszach Zabłocki:

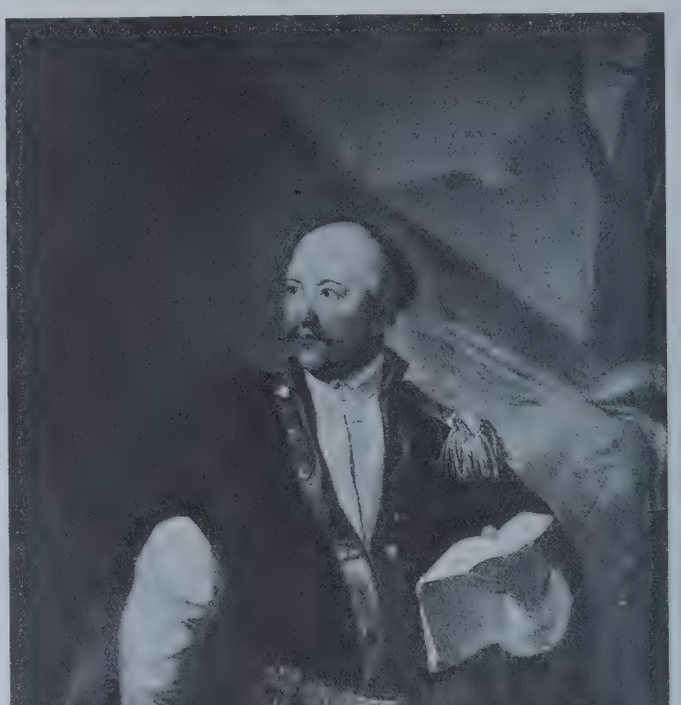

Stanisław Kublicki, poseł inflancki na sejm wielki (według portretu olejnego J. Peszki). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Marszałkowie? Co rzekł król, [wszak każdy pamięta,
Że cnota w Małachowskim, w Sapieże talenta;
A że słowa królewskie są przecież człowiecze,
Ja w pierwszym wielbię cnotę, w tym talentom [przeczę.
Chyba się złość i podstęp talentem zwać [mogą:
W tym równego Sapieże nie widzę nikogo.

Otwarcie sejmu dokonało się według zwykłego ceremonjału, spokojnie i szybko — 6 października. Nazajutrz podpisany został akt konfederacji generalnej. Wiążąc się przy wierze katolickiej, całości krajów Rzeczypospolitej, rządzie wolnym republikańskim, prerogatywach tronu, stwierdzano: „że żaden z tych najdroższych zaszczytów narodowych nie będzie mógł być nazwany prawdziwie naszym, póki nie będą wszystkie zabezpieczone narodową siłą“. Zaczem obiecywano „nie uskąpiać ofiary majątków na powiększenie komputu wojsk“, zachowując sobie w dalszym ciągu sejmowym możność „ulepszeń wewnętrznych“, nie wdając się w prywatne interesa. — W rocie przysięgi marszałków było powiedziane, że w jednej tylko materji podatków nie przyjmą wotów sekretnych.

Tad. Matuszewicz, poseł brzeski na sejm wielki (według litografji Hermanowej z przed r. 1819). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Podobnie bardzo umiarkowane były propozycje od tronu: ażeby wyszukać nowe źródła dochodu i stosownie do nich pomnożyć wojsko, a następnie zająć się poprawą ustaw, sądowych zwłaszcza. Także program stronnictwa patrjotycznego został rozsądnie sformułowany i rzeczowo
łożony w pierwszej części li
anonima do Małachowski
ogłoszonych w ciągu sier
1788 r., a traktujących o
dźwignięciu sił krajow
W tym celu konieczna
„łagodna rewolucja“, gdyż
jemy nad przepaścią“, a
niec wojny... wydrze resztę
sobności..., ogłosi całej E
pie okropny dekret nas
zniszczenia, jeżeli nas w tal
jak dziś jesteśmy, najdzie star
Żądano od marszałka, aby
godził i pojednał umysły, i
konfederacja, nie zajmując
innemi sprawami, wyznac
delegację do uchwalenia
datków i urządzenia wo
Zachowana być miała neu
ność, aby, łącząc się z Mos
nie ściągnąć na siebie w
pruskich. Wszelkie reformy
siało poprzedzić ubezpiecz
granic. Żołnierza liczbę okr
budżet szczegółowy na 60.
stosownie do możności i po
państwa, z taką przestrogą:
należy nawet życzyć sobie v
szej liczby wojska, bo wł
wiek XVIII przystoi
w skromności dokończyć,
pokazując najmniejszego z
wałości cienia. Jesteśmy wł
teraz w tym stanie, jak
chory, który po ciężkiej ni
cy zwolna do zdrowia przy
dzi“. Szukając dochodów
nych, zalecano sprzedaż star
Domagano się funduszu na utrzymanie dep
mentu interesów zagranicznych. A wsz
miało się robić w delegacji, po wyborze k
sejm winien był się odroczyć, „żeby
remnie czasu nie psuć na wyrzucanie bł
Rady i innych dykasterjów“. W dr
serji listów, pisanych u wstępu se
jeszcze wznowione wezwanie do p
chania animozji, uszczypliwości,
nowania sposobnej do pracy po
dalej wywody na temat potrzeb
brego rządu, jako nieodzownego
wojska warunku zabezpieczenia
przy tymczasowem utrzymaniu
dotąd czynnych wmocy. — Je
z tą dojrzałością sądu zgoła nie
w parze rozwaga działania.
Sam autor tych mądrych
ks. Hugo Kołłątaj, jakże daleki
w różnych publicznego zawodu ok
nościach od roztropności prawdzi
męża stanu. Jedna z najtęższych
w Polsce, ale jeden z gorszych charakte
chciwy, nieprzebierający w środkach,
bitny, gwałtowny i mściwy, miał coś z
niemieckiej i dużo z włoskiego korte
Zasłużony uporządkowaniem Akademji
zany z prymasem, został od roku 1786
rendarzem litewskim. Lecz w dalszej ka
złączył się z opozycją. Jego świetnem piórem posłuży
Ignacy Potocki, ażeby przedstawić program, ułożony na zj

uławach i ogłoszony na sejmiku lubelskim. I chociaż taj długo w skład sejmu nie wchodził, przecież wpływał bardzo silnie, urabiając opinję. A od tej nowej potęgi zależeć losy spraw państwowych, jak spółcześnie we cji tak i w Polsce. Nim zaś uda się ją zorganizować co ująć w karby, władną nią prawie wyłącznie uczucia netne ale ślepe i kieruje przebiegła intryga, podkopująca awy dotychczasowej polityki a zarazem i bezpieczeń- Rzpltej.

chwały sejmu w najważniejszych kwestjach zapadają w na- podniecenia i w warun- uniemożliwiających kon- ze strony króla. Głosowa- tajne, czego potrzebę uza- a się troską, aby nie na- na prześladowania posłów, posiadają dobra pod pa- niem mocarstw rozbioro- . Lecz w następstwie taj- wotów upada kierowniczy w Korony, zwłaszcza w se- , na który zawsze dotąd liczyć najwięcej. Równo- ie też zaczyna się formo- silna opozycja z żywiołów rodnych. Składają się na elementy rodowe: „imię kich", których jest aż sze- Adama Czartoryskiego dom ntela wraz z Niemcewi- i Weyssenhoffem, dalej howscy, Sanguszkowie, Ja- wscy, Czaccy. Uczestniczą iej posłowie galicyjscy adziei powrotu na łono ej i oczywiście stronnicy ńscy, jak Sapieha, Mierze- i, Kurdwanowski. Tu wre- należą przedewszystkiem dzia Prus, których poparst głównem źródłem siły cji i ukrytą jej działania ną. Natomiast w chwi- rzełomowych „ulica" głu- zsądek i swoją narzuca Ci zaś „arbitrzy" czerpią mości i natchnienia z róż- środowisk, tak dobrze onach jak szynkowniach. aite te czynniki są w grze rzy powzięciu pierwszych yj sejmu i rozstrzygają o całej jego przyszłości.

Ignacy Wyssogota Zakrzewski, poseł poznański na sejm wielki (według obrazu olej. J. Peszki w Muzeum Narodowem w Warszawie)

o załatwieniu formalności, sprawdzeniu mandatów i utwo- kancelarji sejmowej, pięć dni było pozostawionych przez rozpatrzeniu sprawozdań ustępujących urzędów, Rady tającej, jej oddziałów i komisyj skarbowych. Równocze- ednak na sesjach prowincjonalnych zajmowano się naj- ńszym przedmiotem: aukcją wojska. A za kulisami to- ię pojedynek dyplomacji pruskiej z rosyjską, między elbergiem i słabo mu sekundującym rezydentem austrjac- Buchholtzem i zwłaszcza niezmiernie ruchliwym, zwin- Lucchesinim. Trzeba patrzeć nietylko na samą scenę, ę aktorów rozumieć.— Zaraz po podjęciu obrad przez sejm ździernika czytany jest protest gabinetu berlińskiego prze- rojektom aljansu z Rosją, który wszak byłby wyrazem ności do Fryderyka Wilhelma, o ile miałby za „pierw- el zachowanie całości Polski", zaś naruszeniem traktatu vickiego, jeśliby kierował się przeciwko Turcji. A w za- eniu noty „Najjaśniejszy król jegomość pruski zapraszał tkich prawdziwych patrjotów i dobrych obywateli pol- do łączenia się z nim, a to końcem odwrócenia wspól- środkami owych wielkich nieszczęść i klęsk, któremi ich ojczyzna zagrożoną zostaje. Zabezpieczał oraz król jegomość pruski, że zechce im dać wszelką pomoc i najskuteczniejsze wsparcie końcem utrzymania niepodległości, wolności i bezpieczeństwa Polski". Oczywiście nie był też „przeciwny, iżby Rzeczpospolita doprowadziła potęgę wojskową do stopnia większego znaczenia". — Ta oferta przyjaźni musiała zawrócić słabe głowy biednych polityków polskich, tak surowo i pogardliwie traktowanych dotąd przez Stackelberga. Natychmiast upatruje się we Fryderyku Wilhelmie wielkodusznego przyjaciela a 50 posłów, ze stolnikiem Czartoryskim na czele, składa swe bilety w ambasadzie pruskiej jako wyraz hołdu i podziękowania. — Wszakże to pierwsze pchnięcie zdradliwego sąsiada sparował Stanisław August, podsuwając opozycji projekt odpowiedzi na deklarację Buchholtza, w którym wyrażano tylko ironiczną nieco wdzięczność za upewnienie granic.

Zresztą jeszcze Stany sejmowe szły raczej za głosem szczerego, chociaż i nierozważnego uczucia, niźli za obcem lub partyjnem podżeganiem. I w tydzień później, 20 października, na wniosek wojewody sieradzkiego a niegdy konfederata barskiego, Michała Walewskiego, zapada jednomyślnie uchwała o armji stutysięcznej. Niema rozpraw porządnych. Bucha płomień zapału. Zgoda, zgoda — krzyczą zewszechstron nietylko posłowie, ale i publiczność. Z galerji damy klaskają i „właśnie jakby na teatrum" powiewają chustkami i szalami. — Król długo milczał, aż zrozumiał, że, nie chcąc zupełnie utracić wpływu, musi uwzględnić nastrój panujący. Dlatego wyraził radość i wdzięczność, lecz zarazem i napominał: „Nie oszczędzajmy nic na obmyślenie sposobów do jak najprędszego uskutecznienia tak pomyślnie zaczętego dzieła". I wzywał do przedłożenia projektów podatków na cel pomieniony. — Bo oczywiście na składkach dobrowolnych nie można było oprzeć budżetu 20 miljonów na koszta wystawienia i 40 na utrzymanie takiej ilości żołnierza. Obserwatorzy zagraniczni uważali ustawę za niewykonalną, mniemając, że niema w Polsce ani dość ludzi, ani dość pieniędzy, gdyż ilość mężczyzn w wieku poborowym oceniano na miljon a monety w obiegu rachowano 100 miljonów. Nie wierzono, aby naród odwykły od ciężarów publicznych na takie zdobył się ofiary. Stackelberg pisał do Petersburga złośliwie: „Gdy uchwała rzeczona zapadła, wszyscy ściskali się, jakby już mieli armję, która zmusi Europę do uszanowania; o kosztach nie myślano. Przyjdzie srogi żal, gdy trzeba będzie płacić". — Zrealizowaniu uchwały stał na przeszkodzie także brak oficerów i broni. Ostrzegał też Kołłątaj: „Nie bierzmy nadziei za skutki".

I przez dni kilka sejmujący zachowują pewną ostrożność, jeszcze są głusi na podszepty pruskie, aby prowokowali Rosję, atakując instytucje objęte jej gwarancją i żądając ustąpienia jej wojsk z Rzpltej. 25 października donosił Buchholtz: „Robię, co mogę, z największem wytężeniem, żeby Polacy stosownie do rozkazu W. K. Mości zażądali oficjalnie interwencji naszej w Petersburgu. Ale... jeszcze lękają się, byśmy, ko-

rzystając z zamieszek, nie wymogli na Rosji przyzwolenia na zabór Wielkopolski". — Te skrupuły rychło znikają wobec zacietrzewienia w dyskusji nad wnioskiem o uchylenie departamentu wojskowego. Bo zanim stanie armja, trzeba wiedzieć, przy kim będzie komenda, i zapobiec, żeby nie owładnęła nią Rosja. To też opozycjoniści już nie wahają się bliżej przymknąć się do ambasady pruskiej i zapewniają, że jeżeliby Stanisław August przez swe intrygi albo przez rosyjskie pieniądze odniósł zwycięstwo, to wsiądą na koń i utworzą konfederację. Więc Buchholtz 29 października, ufając, „że dyskusja może ich więcej jeszcze skłócić", zwraca się do Fryderyka Wilhelma, aby kazał zgromadzić siłę zbrojną dla poparcia rekonfederacji, która „wtedy zajdzie daleko". Takiejże nadziei daje wyraz wobec Hertzberga: „Jeżeli ten sejm potrwa, nie jest podobna, aby Polacy nie zrobili jakiego głupstwa, któreby nam dozwoliło wmięszać się do nich; dlatego potrzeba, aby wojska nasze stały nad granicą". Na czele rekonfederacji gotów był stanąć marszałek litewski Kazimierz Sapieha, a na tajnych obradach w końcu października opozycja postanowiła prosić króla pruskiego, ażeby wojska jego zajęły Kraków i zbliżyły się pod Warszawę.

Stanisław Małachowski, marszałek sejmu wielkiego (według obrazu olejnego J. Peszki w Muzeum Narodowem w Warszawie)

Wobec takiego niebezpieczeństwa Stanisław August ustąpi, poświęci Komarzewskiego, zgodzi się na komisję wojskową pod prezydencją hetmanów, ale chciałby zapobiec zerwaniu z Rosją. Kiedy zaczynają się ataki na Radę Nieustającą a Stackelberg 5 listopada składa oświadczenie, że „imperatorowa nie zniesie najmniejszej zmiany w konstytucji 1775 roku, uważając każdą zmianę za zgwałcenie traktatu", wtedy król usiłuje raz jeszcze przekonać opinję do swego systemu politycznego wywodami tej treści: „Chcę miłości narodu, ale nie chcę jej nabywać czem innem tylko prawdą. Jeżeli nie zechcemy zachowywać traktatów, narazimy się na zemstę. Znam odwagę narodową, ale jestem przekonany, że nam roztropność nie każe porywać się do walki, choćby nam tego nie zabraniała świętość narodowych warunków. Siły i wojska nie mamy. Żądamy innej formy rządu, zamiast stopniami ulepszać. Raptowne rewolucje są niebezpieczne. Mówię wyraźnie i głośno, że niemasz potencji żadnej, którejby in mniej się spierały z naszemi jak Rosji. Przypominam, teraźniejszego zamysłu zmocnienia naszych sił narodo Rosja nietylko nam żadnej nie czyni przeszkody, ale ow najchętniej zezwala. Nie trzeba więc drażnić jej, ale lepszą z nią zachowywać przyjaźń". — W tymże duchu wał prymas, o gając przed „sk niem sprężyn rz „My bez wojska pieniędzy, bez w ków rolniczych dlowych zabie się do zrywania czystych trakt z potencjami przyjaznemi, jeśli zemstę o to tylko do cz W czemże tak z ni jesteśmy, czy szłej świeżego w uchwale? To ż my w skutku dali, bardzo nam jeszcze potr A jeślibyśmy w dach z innemi stwami chcieli p dać nadzieję, z szłości na przy miarę brać mo I w konkluzji negocjacji z P dążąc „jak na szniej do pomno sił krajowych, najpewniej prz raźniejszym r jestestwo i po naszą zabezpie mogą". Wszakż rzeczowe argum ani przerwy w dach nie uko wzburzonych słów. Na sesjach wincjonalnych stowano przeciw mowolnemu" z szaniu posiedze mu, domagano go przedłużenia, nej narodu niej głego odpowied notę Stackelb wysłania kilka ków dla osłony watelstwa przed

mem buntów chłopskich na Ukrainie, żądania ewak wojsk rosyjskich i wyprawienia ambasadorów na zagraniczne. A równocześnie poseł imperatorowej napier króla, aby z nim razem opuścił Warszawę i uciekł si protekcję Moskwy.

Stanisław August lawiruje, ażeby uchronić Rzpltę o raźnej prowokacji Fryderyka Wilhelma i przyszłej p Katarzyny. Daremnie wszakże ostrzegał zapaleńców: „P tajcie, co was i całą ojczyznę kosztować może zer z Moskwą". „Nie słuchają tego (powiadamiał Deb i wzięli na kieł, ile poduszczani nadzieją, której lub fowie opozycji niebardzo wierzą, ale dependentom w każą, że król pruski z całą potęgą swoją stanie przy n

podzenia nas od Moskwy". W szerokich kołach urabia rzekonanie, że gorzej już być nie może. Liczni poczciwcy wi wynurzają się przed entem austrjackim, „że rzyło się im odbierać roz- od Rosji i być rządzo- z Petersburga przez am- ora i króla, że Rosja przy- ie ich do rozpaczy, że uż otrząsnąć się z jarzma k dawna gniotącego i ze- się na wszystko, by przy- narodowi niepodległość, ród woli być raczej zu- rozdzielonym między mocarstwa, niż znosić szą zależność". Straszliwe których znaczenia nie iało to pokolenie. Z dzie- lekkomyślnością prze- o się z ostateczności jed- drugą. „Duch opozycji ię rozmnożył przeciwko vie we wszystkich stanach zajach ludzi", że poseł ski Ségur, wracając z Pe- rga, nie mógł poznać War- niedawno jeszcze uni- się aż do upodlenia. odwet za upokorzenia, h tyle lat nie oszczędza- rodowi. Ubliżać Stackel- wi stało się cechą patrjo- , podobnie jak wyszydzać atorową. Z tej chęci sprze- rodziło się wiele uchwał wych. Wybujała literatu- istków ulotnych, w któ- piętnowano zwolenników Przerywano im mowy. partji królewskiej nazy- pieczeniarzami, Wzrastał „ulicy" na sejm, chociaż było o słabe echo spółczesnych ru- opinji we Francji. Na czele tej ji stały księżna Izabela z Fle- w i rozwiedziona Szczęsnowa szchów. Posłów opozycyjnych radzały oklaski galerji a w sa- panienki najpierwszych domów yły ich i wielbiły wierszowa- łowem. Tak stał się niezwykle rnym Kazimierz Sapieha, jako krzykliwego i jaskrawego wszych swoich przejawach na- zmu. Za wielki czyn poczytano filadę, urządzoną w kilkadzie- oni przed oknami ambasady iej, jako protest z powodu noty minającej gwarancję. Wielką stością było obcięcie mu wło- zez jenerałową Czartoryską przy e trąb i bicia w kotły, gdyż o zarzucić francuską modę i ić do łbów golonych i kon- „pokasować cudzoziemców" armackich stosować się oby- w salonach stołecznych, tak e sejmowej nie ujmowano dość poważnie wielkich za- ń polityki narodowej, miłowano się w pięknych gestach, o się dźwiękiem słów, radowano się niby odzyskaną wolnością bez rzetelnej myśli o rodzących się z niej obowiązkach, ani wyznając się w nurtującej intrydze. Tyleż więc z niepomiarkowanego, nieoględnego patrjotyzmu, co z pruskiej podniety, poczęły się wszystkie uchwały wstępnego okresu sejmu, obaleniem Rady Nieustającej w dniu 19 stycznia 1789 r. ukoronowane. Witała je stolica odgłosami triumfu, ale w kraju budziły u ludzi trzeźwych raczej trwogę. Tak też oceniał sytuację Wybicki, gdy go doszła wiadomość „z gazet, że Prześwietna Rada Nieustająca ustała". Radby w starciu o tę najwyższą magistraturę dopatrywać się zakończenia sporów i walk domowych: „Nie wchodzę w politykowanie, czy się to dobrze, czy źle stało, ale nie widzę już, coby mogło jeszcze drażnić ducha opozycji. Albo już jedność złączy umysły". I tą nadzieją chciał „rozpaczy pełną myśl przerwać": „Bo prawda, że Rzeczpospolita nasza sejmująca zda mi się wpadać w jeden defekt z nieboraczkiem królem angielskim". Jak w postępowaniu Jerzego III u schyłku roku 1788, tak w akcji dyplomatycznej sejmu warszawskiego dostrzegał objawy szaleństwa: „Co tam powie cesarzowa moskiewska, gdy okryta laurami po dobyciu Oczakowa odbierze od Polaków notę, aby to swoje zwycięskie wojsko z Polski wyprowadziła! Jużci nic naturalniejszego z strony naszej, jak prosić ją, aby wojsku swemu wyjść kazała, gdy my go czem wypędzić nie mamy". Rozumiał, że politycy stronnictwa patrjotycznego liczą na nowy układ interesów państw ościennych: „Ale żart na stronę. Rzecz niepodobna, aby duchem pomocy i wsparcia pruskiego nie tchnęły te noty. Jakoż te zwycięstwa moskiewskie, przygotowania cesarza na Turczyna nie mogą nie budzić zazdrości sąsiadów, ba całej Europy. Te to są moje zasilania umysłu strapionego nad losem naszzm. Kiedy jednak wspomni się na konfederację, którą nam grożą, nie zostaje miejsce żadnej pociechy".

Kazimierz Nestor Sapieha, marszałek wielki koronny. Obraz olejny J. Peszki w Muzeum Narodowem w Warszawie

Józefa z Mniszchów Szczęsnowa Potocka (według obrazu olej.)

To uzależnienie się od Fryderyka Wilhelma wywoływało obawy nietylko u bliskich poglądom króla, który „uważał, że ten nowy protektor czyli przyjaciel będzie znowu naszym opressorem, a probabiliter chciwszym niż Moskwa i ziem i ludzi i koni i zbóż naszych i zazdrośniejszym o mogące się u nas zaszczepiać manufaktury i wynajdywanie soli naszej własnej itd." Niebezpieczeństwo rozumieli nietylko ci, co znali nieco historję i widzieli, że przez pierwszy rozbiór Prusy odcięły Polskę od świata i zniszczyły ją gospodarczo, gdy tymczasem Rosja, mimo brutalności

postępowania nie dążyła do dalszych zaborów a stosunki handlowe z nią były korzystne. Nawet najgorliwsi zwolennicy oparcia się o „wielkodusznego“ Hohenzollerna odczuwali potrzebę równowagi w tym związku przez stworzenie własnej siły w licznem wojsku i sprawnym rządzie. A sejm okazywał się niezdolnym do działania.

Była to raczej maszyna do gadania. Od początku grzeszono niezmierną rozwlekłością obrad. Różne złożyły się na to przyczyny. Więc najpierw nieograniczony termin trwania sejmu. Jego przedłużanie dokonywało się z łatwością i istniał, jak długo pozwalał na to układ pomyślny stosunków zewnętrznych, aż do wkroczenia wojsk rosyjskich. Rozkwitła swada oratorska, wrodzone gadulstwo dobrze odżywionych ziemian. Respektowany był przez miękkiego marszałka zadawniony zwyczaj, że mówić wolno o wszystkiem bez względu na porządek posiedzenia. Poszły w niepamięć regulaminy, które mozolnie wprowadzali w życie marszałkowie sejmów opanowanych przez Familję i Stanisława Augusta. Wadziło niewyrobienie polityczne. Pospolita była zwłaszcza chęć popisu, chociażby odczytaniem mowy napisanej przez jakiego arbitra. Przeciągały się obrady, gdy z początku król odraczał raz po raz sesje na parę dni, aby przeszkodzić krokom porywczym i dać czas umysłom do ochłonięcia. Mimo rozstrzygania większością, zawsze dążono do osiągnięcia jednomyślności, usiłując przekonać przeciwników. Później stronnicy hetmańscy dążyli do odwleczenia postanowień, a w tymże duchu działała intryga Buchholtza i Lucchesiniego. — Sesja, zaczęta 3 listopada o 12 w południe, trwała do 4 rano dnia następnego; wypowiedziano mów z górą 80. Szło wtedy o obalenie departamentu wojskowego i zastąpienie go komisją. Gdy się to stało, jakże trudno zkolei określić granice tej nowej władzy. 14 listopada Niemcewicz o późnej godzinie nocnej zwrócił uwagę: „że jest 31 punktów projektu wojskowego, a kiedy nad jednym już tydzień czas przepędzamy, to i dzieci ledwie nasze doczekają końca tej komisji; upraszał przeto, ażeby nie czynić próżnej zwłoki czasu“. Ocenzurowany diarjusz przecież mnóstwo razy zapisuje: „Wtem zrobił się rumor w Izbie“.— „Różne zdania *interlocutorie* niejaki czas trwały“. — „Bardzo długi czas trwała lukta, wrzawa z zapałem“. — Po długich sporach itd. — Leją się potoki wymowy w dyskusjach zasadniczych, gdy ścierają się sprzeczne poglądy na ustrój Rzpltej:

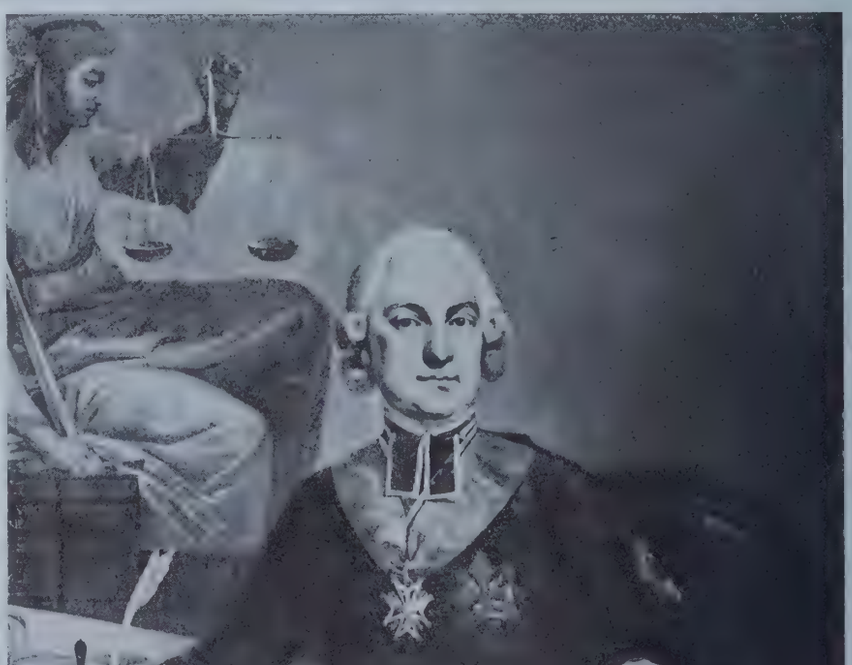

Hugo Kołłątaj, podkanclerzy koronny (według obrazu olejnego J. Peszki w Muzeum Narodowem w Warszawie)

Bo dotąd, jak przy dziele wieży Babilonu,
Chcieliście wolność jednać z wielmożnością tronu.

Ale niema też końca rozprawom o rozmaitych szczegółach, jak np. drobiazgach stroju żołnierza. I grzech ten pełniają nawet ludzie zacni, co wytykał im Zabłocki:

I twój, Butrymowiczu, talent źle użyty!
Pytam, czym nam nadgrodzisz stracone godziny,
Gdyś dowodził niezn
[nych szkód Rze
[pospolitej
Z krótkiej nadto odz
[z długiej zbyt
[pryny.

Cóż dopiero, gdy
pływały kwestje ro
miętniające! I tak o
rały spokój sejmowi
domości o powodzen
wojennych Rosjan,
padku Oczakowa z
cem roku 1788. Za
obawiać się podburz
czerni przez wysłań
Potemkina, który w
le gromadził wiele b
W lutym 1789 p
wiony był wniosek
wołania pospolitego
szenia przeciw ch
stwu. Ostatecznie za
niono tylko w v
wództwach zagrożo
komisje prowjan
tamtejsze na porządk
celem śledztwa. Ro
wy, wśród których
tja hetmańska doma
się, aby komendę
wszystkiem wojskie
Ukrainie oddać Br
kiemu, wywołały pl
rzenia przeciw ni
że chce kraj zamąci
on jedyną powagą
tarną, gdy zresztą
dali w sejmie tylko
skowi tytularni, a
mani Ogiński i Ty
wicz nie mieli o w
żadnego pojęcia.
Branicki doświadc
zdobył w walce z
federatami barskim
ko ochotnik pod
kowem, stąd budzi

ufność, chociaż wspólnie z wojewodą Walewskim ra
raz podawał projekty pomnożenia siły zbrojnej. Jego r
kany patrjotyzm jednał mu oklaski galerji, ale nie
król, także marszałek Małachowski i Ignacy Potocki a
sem i co raz szersze koła zaczęły wietrzyć w tych wystę
utrudniających wszelką pracę płodną, intrygę Potemkina
prowadziło to do pożytecznego dla sprawy rozłamu m
partją hetmańską a pruską. Ucierpiała także popula
marszałka litewskiego, którego Zabłocki oskarżał po
z Branickim o zdradliwe zamysły:

Sapieho! któż cię wychwali?
Wart swego wuja, siostrzanie!
Straszliwy gromco Moskali,
Bóstwo głupców i kochanie!

Kto ciebie w te wdrożył cnoty?
Kto ich wielkie wskazał ślady?
Wzór wujaszka patrjoty,
Czyste twej matki przykłady!
Jużeś ich wiele przesadził,
Uczyń jeszcze krok ostatni;
Trzeba, żebyś jak wuj zdradził,
Jak on zbroczył miecz w krwi bratniej.

ieraj łając Potem-
kina,
ak cel nie wprzód
się odkryje,
odpadnie Ukraina,
wujaszek, w ręce
czyje.

Opinja po kilku
iących zaczynała
itować się w istot-
pobudkach słów
stów aktorów na-
wej sceny, ale prze-
raz po raz ulegała
ze zdenerwowa-
Nie brakło po te-
i powodów, które
y rozsądek i uczu-
umanitarne. Po-
zano rzekome po-
ci Potemkina. Do-
ziło do zatargów
jskiem rosyjskiem
Ukrainie. Niebez-
na zdawała się
ność wielu koza-
którzy schronili
o Polski po znie-
u przez Moskwę
, a którzy zacią-
się do armji Po-
ina, a potem wra-
po zakończeniu
rszej kampanji tu-
ej. Wymordowa-
jednej rodziny
ewierkowie w po-
e łuckim z koń-
marca 1789 r.
służbę domową
ano za początek
W podnieceniu
u zaczęto skazy-
na śmierć mar-
nów, chłopów i
v na podstawie
ęgi oskarżyciela.
o się to głównie
ojewództwie wo-
niem. Dopiero u-
wa carowej i dar
a Taurydy w bro-
spokoiły opinję.

Jacek Małachowski, kanclerz wielki koronny (według obrazu olejnego J. Peszki w Muzeum Narodowem w Warszawie)

Wiele czasu i uwagi zajęła dyskusja z powodu ofiarowania 000 żołnierza przez Karola Radziwiłła. Deklamacjom m patosu nie było końca, chociaż cudzoziemcy odrazu iali ten projekt. Lokowanie tego wojska w dobrach ordych i zastrzeżenie komendy dla Radziwiłłów, którzy mieli się jako jenerał-lejtnanci, odbierało tej ofierze wartość, skarb państwa miałby w przyszłości ponosić koszta utrzymania milicji prywatnej. Tego zrazu nie rozumiano dostatecznie, aż podobna ofiara ze strony Szczęsnego Potockiego stała dalsze wylewy wdzięczności.

Bardzo znamienna dla nastrojów chwili dziejowej była przysięga niebrania pensyj zagranicznych, którą od członków deputacji dla spraw zagranicznych chciano rozciągnąć na kanclerzy i objąć nią także przeszłość, zwracając ostrze przeciw Jackowi Małachowskiemu. Chciano uderzyć „piorunem nieczci", zanim „kupczących ojcem i bracią handlarzy wypędzeniem z kościoła ojczyzny lud skarze". Miała to jednak zrobić dopiero historja. Wprawdzie Jacek Małachowski po tej przysiędze zrzekł się dwu tysięcy dukatów pensji rosyjskiej, a reakcja przeciw zepsuciu była odruchem naturalnym, niemniej kampanja ta w stosunku do straty czasu nie okazała się dość płodną. Przedajność powszechna w wieku XVIII, zwłaszcza w Anglji, Szwecji i Rosji, nie dała się pognębić u Polaków, wzorujących się na zagranicy. Opozycja chciała przez to wystąpienie napiętnować partję królewską, w której było wiele osób notorycznie zaprzedanych Moskwie. Lecz skutek wyniknął tylko ten, że do tamtej zbrodni słusznie obwinieni przydali jeszcze krzywoprzysięstwo. Siłą opozycji była opinja o jej nieskazitelności, ale jeden z najbardziej szanowanych jej członków, biskup kujawski Rybiński, wszedł do deputacji zagranicznej jako płatne narzędzie pruskie. A w miarę przeciągania się sejmu i rosnących kosztów pobytu w stolicy zaczęli się zgłaszać posłowie opozycji po „pożyczki" do ambasady pruskiej. Wśród „potrzebujących" byli także książęta Antoni Sułkowski i Karol Radziwiłł.

Podobnie objawem może nietyle trwałego powrotu do zdrowia moralnego, co zmienionego nastroju, był głośny sąd nad Ponińskim. Przy okazji dyskusji nad opodatkowaniem Zakonu Maltańskiego zwrócono się przeciw jego dygnitarzowi. Wnet podano w wątpliwość także wszystkie inne jego godności, zyskane w toku czynności rozbiorowych. Zabłocki pytał:

Zgadnijcie, proszę, taką tajemnicę.
Stopniami temi kto szedł przez swe życie,
Minister, książę, przeor, patrjota,
Złodziej, wykrętacz, pijak i niecnota.

A Wojciech Turski podjął się publicznego oskarżenia. Przystawienie straży podskarbiemu wywarło ogromne wra-

żenie, ale dalsze postępowanie było miękkie. Obawiano się Ponińskiego nawet w więzieniu. Był niedogodnym. Jedni bali się, że obnaży wielu spółwinnych, drudzy nie chcieli zadzierać z dworami podziałowemi. Marszałkowie odwiedzili go w więzieniu, aby go skłonić do złożenia godności za cenę uwolnienia. Próbował go bronić Stackelberg; Lucchesini zastrzegł się tylko, aby w procesie nie poruszać sprawy podziału. Przy wyznaczeniu sędziów losem znalazł się w ich gronie Branicki. Stąd kpiny Zabłockiego:

Cud boski! Ksawer z łotra dziś mściciel ojczyzny.

Nie bez odrobiny słuszności zajadłość na Ponińskiego tłumaczono nie samem oburzeniem na jego zbrodnie publiczne, ale ruiną majątkową, którą wielu z obywatelstwa pociągnął za sobą:

Adam stracił, więc winny; Ksawery nazbierał;
Sądź, Ksawery, Adama! czas, żeby umierał.

Wyrażono to niemniej dobitnie w napisie grobowym:

Przechodniu! tu ja leżę, przywalony głazem,
Adam Łodzia Poniński, pierwszy z domu książę.
Kędyż, spytasz, Branicki, co z tobą kradł razem?
Przebóg! niechaj cię próżna ciekawość nie wiąże.
Żyje! Alboś nie czytał starodawnych dziejów,
Że możni zawsze gołych wieszali złodziejów.

Kiedy Poniński uciekł przy pomocy syna, cieszono się, że pozbyto się kłopotu. Schwytano go przecież. Trzeba było złożyć sąd sejmowy. Otwarty pod koniec sierpnia 1789, ciągnął się blisko rok. Obwiniony chwytał się kruczków prawnych, to znowu starał się uwikłać osoby na wysokich urzędach. Wlokło się postępowanie prawne z powodu niestawienia się świadków i różnych zaniedbań. Dopiero za upomnieniem się Niemcewicza 28 sierpnia 1790 wydano wyrok. Brzmiał pięknie: „Sąd sejmowy Adama Łodzia księcia Poniński podskarbiego wielkiego koronnego, za nieprzyjaciela ojczy ogłasza, od czci, od klejnotu szlachectwa, od tytułu księs i od imienia Ponińskich odsądza, sprawowania urzędów skarbiego oraz przeorstwa maltańskiego w Polsce, tudzież o rów i wszelkich zgoła zaszczytów ojczystych niegodnym uz i na wieczne wygnanie skazuje". Rodzina z tego pow nie miała cierpieć ujmy; karą śmierci zagrożono wygnańc dopiero na wypadek powrotu. Nie była to kara odpowiada wielkości występków i wykonanie jej było miękkie. Zbrodn zlekceważył wyrok, pozbawiający go tytułu i nazwiska, n niąc się *Monsieur Toutcourt*. Wyjechał pokryjomu, ale tu rogatkami czekało go grono przyjaciół i pito wesoło st miennego. W pobliskiej wsi zatrzymał się, przywdział mun i ordery rosyjskie i ucztował, a z Warszawy zjeżdżały dziesiątki karet. Potem udał się do Lwowa i założył pro przeciwko wyrokowi i czynnościom sejmu. Od Targowicy czeka się rychłej „rehabilitacji".

Te sprawy miesiącami utrzymywały opinję w napię i służyły do urabiania jej w duchu patrjotycznym i do prawy moralności publicznej. A w trakcie ich wyłaniały doniosłe zagadnienia, które wypadało rozwiązywać, i wyt rzał się nowy układ sił sejmowych. Na rozwalinach ustr z roku 1776 trzeba było wznieść nową budowlę i zabezp czyć jej trwałość. Sejm, obalając porządek dotychczasowy, garnął wszystko pod swoją władzę; prócz prawodawstwa — spra wewnętrzne i zewnętrzne, polityczne i administracyjne, sk i wojsko, sprawiedliwość i policję. Obok zadań bieżących wały przed nim kwestje zasadnicze największej wagi. Po wczasie kierownicy jego mieli sobie uświadomić ogrom powiedzialności dziejowej.

Wojciech Turski, pisarz i publicysta z czasów sejmu wielkiego (wedł. miedziorytu Lorieux'a)

ROZDZIAŁ XXVII

ZĄDY SEJMU CZTEROLETNIEGO

działalności sejmu. — Jego dyplomacja. — Wojsko i podatki. — Budowa nowego porządku a zbliżenie stronnictwa patrjotycznego i króla. — Konjunktura niczna a projekt zmiany ustroju. — Administracja. — Sprawy wyznaniowe. — Kwestja miejska i kwestja żydowska. — Zasady do poprawy rządu. — Przymierza isami. — Pojedynek dyplomacji berlińskiej z wiedeńską. — Pokojowa polityka Leopolda II. — Sprawa Galicji. — Układ w Reichenbachu. — Rozkład przymierze polsko-pruskiego. — Troska o dobre imię sejmu.

Postępowanie sejmu w pierwszym a nawet i drugim roku było tak osobliwe, że nie bez racji mógł Wybicki pomawiać go o ciężką chorobę. Drepce na miejscu, kręci się wkółko, a od czasu do czasu wykonuje jakby skok łtowny. Widocznie pasuje się z sobą, ale i obce jakieś e to go przytrzymują, to go dźgają. Jakoż Prusy, które ieliły sejmujące Stany, aby nie oglądały się na gwarancję kiewską z roku 1775, chyłkiem hamują ich prace około rzenia armji i zorganizowania rządu. Zgoda Fryderyka nelma na podniesienie iej siły zbrojnej była hętna i warunkowa, za- od pozbawienia Sta- wa Augusta komendy; rzeciwnym razie „woli zumieć się z dworem skim i te wielkie pro- wojskowe wywrócić". bnie Hertzberg życzył so- rzekreślając dzieło ostat- panowania, zepchnąć cę zpowrotem w anar- czasów saskich: „niech j formie używa swojej ości i niepodległości manej". Trzeba było zręczności kuglarskiej hesiniego, aby zakryć ią sprzeczność między ościami polityki pruskiej onnictwa patrjotyczne- T. zw. patrjoci sejmu letniego wprawdzie oswoili się z myślą wania wojsk pruskich, astrzegali sobie poręcze- wszystkich posiadłości ej, czyli dążyli do for- ego przymierza. Przed wzdrygał się Fryderyk elm, pisząc do Buch- u schyłku listopada : „Aljans z Polską tyl- razie wojny z dwo- cesarskiemi może być przydatny". A nieco później na zycje w tej mierze tak odpowiadał: „Warunki nie uśmie- mi się bynajmniej. Całkiem innych potrzeba, aby narażać tak wiele niebezpieczeństw z państwem rozerwanem ie i bezbronnem, abym własnym kosztem i z własnem zpieczeństwem miał pomagać mu do nabrania mocy, prędzejby przeciw mnie, niż przeciw innym sąsiadom ". Gdy Lucchesini w myśl tych instrukcyj uchylał się ładów w sprawie przymierza, Stany zaczęły dążyć do nia posła do Berlina. „To dobrze — zauważył wtedy ryk Wilhelm — że sejm bawi się w wysyłanie ministrów i urządzanie departamentu spraw zagranicznych, a o wojsku nie myśli; nie trzeba mu w tem przeszkadzać, trzymać się biernie". I ambasador usilnie zabiegał o „powstrzymanie tego pędu gwałtownego", z jakim większość sejmowa parła do traktatu z Prusami.

Zagadnienie przymierza polsko-pruskiego było w dziejach sejmu czteroletniego centralnem. Od jego rozwiązania zależały losy podjętych reform i sam byt Rzpltej, odkąd skłóciła się z Rosją. Zabezpieczenie od zewnątrz nasuwało się jako nieodbita konieczność, skoro państwo z siebie bezsilne chciało doraźnie wyzwolić się z jarzma zależności, w które wprzągł je od paru pokoleń sąsiad przepotężny i nawykły panować. — Przed zadaniem olbrzymiem stawała dyplomacja polska, którą wyłonił sejm u wstępu swojej polityki zagranicznej. Dobrze przynajmniej, że pozostawił w Petersburgu Debolego, Woynę we Wiedniu, a Bukatego w Londynie, bo niełacno było znaleźć ludzi odpowiednich. Nowej kreacji dyplomaci — to wielkie nazwiska, ale nieobeznani z terenem, niezdolni do obserwacji i przeważnie niedołężni. Adam Rzewuski, potem Ankwicz w Kopenhadze, Morski Tadeusz w Madrycie, nawet Michał Ogiński w Hadze nie mieli znaczenia. — Czterem Potockim dano stanowiska szczególnie odpowiedzialne. Lecz Szczęsny uchylił się od posłowania w Petersburgu z ramienia sejmu, Stanisława zaś w Paryżu wypadło zastąpić przez Feliksa Oraczewskiego narazie, a później już nie było co tam robić. Jerzy, starosta tłumacki, wysłany do Szwecji, którą w Warszawie od początku roku 1788 przedstawiał hr. Engesström, zacięty przeciwnik Rosji, nie potrafił niczego osiągnąć. Kiedy traktat dojrzewał, Gustaw szwedzki, po trzech kampanjach o zmiennych kolejach i zwycięstwie pod Swenskasund, zawarł pokój w Werela (14 sierpnia 1790). Skłaniał się jeszcze do przymierza obronnego z Polską, ale Prusy podporządkowały je swojej umowie co do Gdańska. — Piotr Potocki, starosta szczerzecki, gotował się 8 miesięcy do legacji tureckiej. Wjechał do Konstantynopola dopiero pod koniec stycznia 1790, z dziećmi, służbą, milicją, orkiestrą i dobranem towarzystwem,

Franciszek Bukaty, poseł Rzplitej do Anglji (według obrazu olejnego)

Adam Rzewuski, kasztelan witebski, poseł Rzplitej do Danji (według drzeworytu Regulskiego z obrazu olej. w Pohrebyszczu)

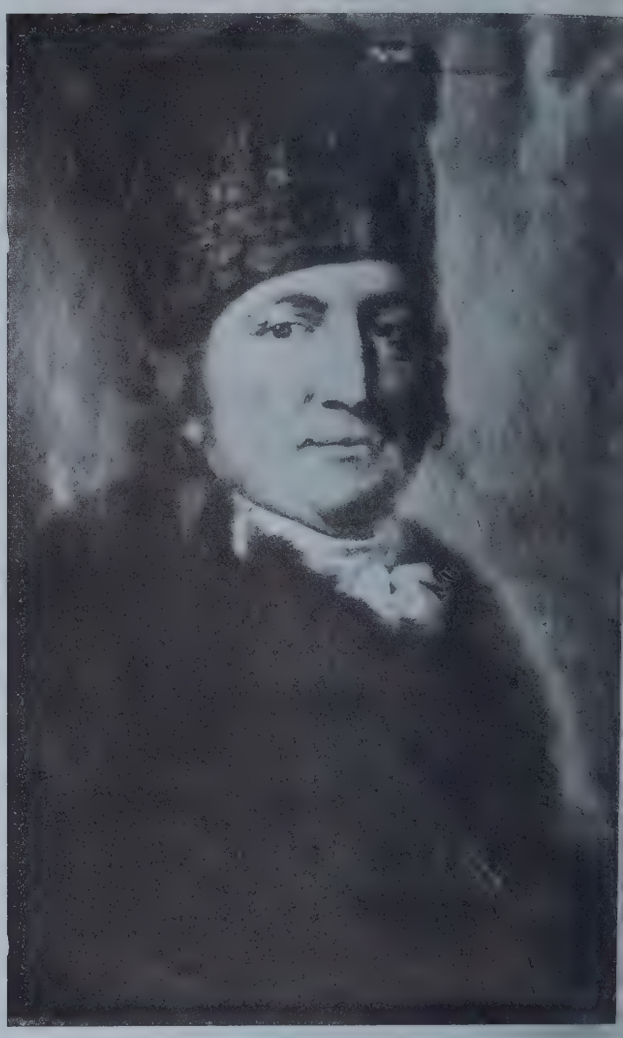

Franciszek Piotr Potocki, poseł do Portv Ottomańskiej (według obrazu olejnego Art. Graffa)

Wszakże latem tego roku projektowany sojusz z Portą przeciw Rosji i Austrji spotkał się z oporem Stanisława Augusta, który za nieodzowny warunek uważał przystąpienie i Prus; inaczej, wobec przewagi Suworowa i groźby poparcia buntu hajdamaków przez Potemkina, mniemał, że porwanie się do wojny byłoby szaleństwem. Potocki pod wpływem wiadomości o układzie turecko-pruskim usilnie nakłaniał do polityki czynnej, ale deputacja sejmowa dla spraw zagranicznych wytrwała przy neutralności wobec wycofania się Szwecji z pola walki. Wprawdzie w listopadzie 1790 porozumienie z Turcją było bliskie, lecz unicestwiły je Prusy, podobnie jak traktat ze Szwecją, ze względu na postanowienia handlowe, chcąc zmusić Polskę do uprzedniego odstąpienia im Gdańska i Torunia. Dlatego Rzplta nie otrzymała reprezentacji na kongresie w Sistowej, na którym porządkowano sprawy wschodnie. Następnie misja Potockiego w Stambule weszła w okres likwidacji. Odwołano go w czerwcu r. 1792, straciwszy 60.000 dukatów na blichtr poczynań nieprzemyślanych i niekonsekwentnych. — Najważniejszy był posterunek berliński, ale Lucchesini, zapewniwszy sobie wpływ na jego obsadzenie, postarał się, aby tam wysłano indywidualności jak najsłabsze, z jak najmniejszą inicjatywą. Więc napierw wyprawiony został stolnik Józef Czartoryski, „tchórzliwego“ usposobienia, o którym mówiono złośliwie w kołach politycznych, że w swym dziedzicznym Korcu był wielkim człowiekiem, w mieście powiatowem Łucku już tylko bogatym, w Warszawie — zwykłą sobie jednostką a w Berlinie durniem. Jego następca, Jabłonowski, także nie nadawał się zgoła do wielkiej roli. Rozpościerał tylko zbytek rażący. A nad Sprewą zawsze jeszcze silne były wpływy rosyjskie i sięgała tam dyplomacja pokątna buntowniczej oligarchji polskiej, z Rydzyny Antoni Sułkowski, wojewoda kaliski, z Drezna — hetman Seweryn Rzewuski. Żeby więc chociaż wiedzieć, co się święci, utrzymano rezydenta Zabłockiego a ta przydano poselstwu berlińskiemu człowieka światowego, ksandra Batowskiego, kawalera maltańskiego i oficera ze słu francuskiej, przy którym był nadto sekretarz Aloë, gą zwolennik haseł rewolucyjnych. I nawracając do metody i nisława Augusta: posługiwania się w wywiadzie dyploma nym cudzoziemcami, Ignacy Potocki latem 1790 da ni zbadania stosunków na dworze pruskim Scypjonowi Pitt lemu, labusiowi z Florencji, który z nauczyciela w ch marszałkowej Lubomirskiej został powiernikiem zarówno so nictwa patrjotycznego jak króla. Wreszcie z wiosną 1792 a kierownik polityki sejmu czteroletniego zgłosi się do Fry ryka Wilhelma, aby upomnąć się o wykonanie zobowz przymierza. Nie potrafi jednak tchnąć życia w twór o s mego poczęcia na rychły zgon skazany, sztuczny, nieu ralny, chory. A od obrotu spraw zewnętrznych zależały w wnętrzne, tok i tętno prac sejmu.

Z zadań, które przed nim stawały, „aukcja“ wojska najpilniejsza i jednocząca wszystkie umysły, a jednak s jak po grudzie. Po jednomyślnej uchwale o pomnożeniu m strawiono 45 posiedzeń na układaniu etatu. Komisja woj objęła rząd nad wojskiem na 3 i $^1/_2$ roku, a chociaż w sesje ordynaryjne miała odprawiać codzień od ósmej z ra wyniki były nikłe. Było to bowiem ciało ciężkie i nie petentne. Z 18 członków — $^2/_3$ było cywilnych, a z przewa czących hetmanów Ogiński i Tyszkiewicz — ciemięgi, Bra zaś hamował czynności w porozumieniu z Potemkie Komisarze się rozjeżdżali i brakło kompletu i ciągłości ac Nie było planu ani egzekutywy. I nadomiar nikt nie b powiedzialny. Powołując do życia komisję, za mało m o postawieniu armji, a nadto o zabezpieczeniu się, aby nie zo użyta przeciw narodowi. Wreszcie niedostawało fundu

Gdy Stanisław August wysuwał sprawę podatków wciąż plan pierwszy, Lucchesini kierował uwagę sejmujących na e kwestje, a równocześnie przeszkadzał w uzyskaniu pożyc w Genui i Kassel. Przeważna część szlachty pragnęła erzucić ciężary na inne stany, i trzeba było nacisku przylców i opinji stołecznej, aby zrodził się nastrój ofiarności. ożono najpierw starostwa podwójną kwartą, następnie dunieństwo opodatkowano według normy więcej niż dwunie wyższej od zastosowanej do ziemian. Wreszcie, ażeby gnąć dochód 36 miljonów, uchwalono 26 marca 1789 browolną, wieczną ofiarę" 10% od intraty. Wrażenie było e. Niechętny nam rezydent saski Essen pisał nazajutrz ej uchwale, jako „bezprzykładnej dziejach polskich": „Jeśli to się yma a będzie wykonane, to ka może jeszcze odzyskać swe jsce w senacie narodów". Ale onanie okazało się mdłe. Zaczęto naicie wykładać oznaczenie „sta- i pewnych intrat". Powstała obawa, że szlachta zechce ciężar rzucić na chłopów. Ujął się za i Niemcewicz, ale sejm wydał o uniwersał ostrzegający. W brak katastru trudno było wykonać czenie. W każdym ze 121 poów wyznaczona do tego komisja iczała dochody z dóbr, opierając na przysiędze. Jednakże i po- na przysięga ekonoma, dziedzica omisarza okazała się niedostaną. Ofiara dziesiątego grosza przyła w Koronie i na Litwie 6 miw, z których należało potrącić 0.000 podatku protunkowego. ystkie podatki, uchwalone w ro- 1789, przyniosły 18 miljonów połowę sumy spodziewanej. było innej kontroli prócz sunia. Ta okazała się zawodną. owie wielkopolscy odznaczyli obkostwem. To skąpstwo i tę dolność chłostał Zabłocki w wierp. t. „Do niektórych chluby":

Wawrzyniec hr. Engeström, poseł szwedzki w Warszawie z czasu Sejmu Wielkiego

Stanęło sto tysięcy wojska. Bogu chwała!
Teraz to będzie Polska po Europie brzmiała!
Stanęło sto tysięcy wojska. Są żołnierze.
Bogu chwała! Gdzież oni? Gdzieżby? Na papierze.
Dajmy na wojsko wszystko, połowę mniej więcej!
Bogu chwała! Już i żołd jest na sto tysięcy.
Jedni płaczą, drudzy się śmieją rozrzewnieni,
Są miljony... Gdzież są?... W każdego kieszeni.
Nikt nam przeczyć nie będzie ni rządu, ni męstwa,
Ni wspaniałości... prawda! ni krzywoprzysięstwa.
Odtąd bać się nie będziem pamiętnych nam gości;
Jest obrona. W kim? Pewnie w Boskiej Opatrzności...
Samochwalcy! niechaj was Opatrzność nie mami!
Niech się nie na was prawdzi, że „Bóg za durniami".

Nie czekając na wygotowanie etatu, podnoszono chorągwie alerji narodowej z 50 na 150 głów, na Litwie jednak dla ra zasobów tylko do 99. Organizacja tej jazdy pozostała rz tarzałą: rozróżniano towarzyszy od pocztowych. Niekaro: i nadużycia były w tej broni rażące, ale i zapał do niej ic. Wstępowała do szeregów drobna szlachta tłumnie. Zełniano też trzy pułki dragonów, zamieniając je na straż rz nią. Do piechoty i artylerji zaciągano po 50 ludzi na oranję w styczniu, kwietniu i czerwcu 1789; drugi werk przeprowadzono tylko w połowie, a trzeciego zaniedla braku pieniędzy. Sejm gubił się w dyskusji nad zgółami i tracił niezmiernie wiele czasu, aby uporać się a bicjami kandydatów na stopnie nowoutworzone jenerałów i brygadjerów. Dzięki przyznaniu w tej sprawie głosu królowi, zostały zachowane miejsca dla księcia Józefa Poniatowskiego z austrjackiej, Kościuszki z amerykańskiej, Zabiełły z francuskiej i Suffczyńskiego z bawarskiej służby. Później ściągnięty został staraniem Stanisława Augusta z armji saskiej Jan Henryk Dąbrowski w randze wicebrygadjera. Utrzymano w etacie 30 dygnitarstw o nazwach szanownych, ale nieużytecznych, co obciążyło budżet sumą 800.000. Jakże jednak miało być inaczej, gdy właśnie sam marszałek litewski, Sapieha, był takim jenerałem artylerji i przepijał 120.000 rocznego dochodu z zapisu Paca.

Liczba żołnierza podniosła się w ciągu roku do 34 tysięcy w Koronie a 11 na Litwie, ale dla braku obuwia, mundurów i broni przez wiele miesięcy nie można było z tych ludzi formować wojska. Wyłaniały się coraz nowe potrzeby, żądano funduszów na artylerję, magazyny, zaopatrzenie inwalidów. Gdy pożyczki zawodziły, musiano obejrzeć się za nowemi podatkami. Sejm szedł jak poomacku w poszukiwaniu nowych źródeł dochodu i raz po raz się potykał. Tak było z monopolem tytoniowym, z podatkiem od skór, z przejęciem dochodów biskupstwa krakowskiego. Praca w materjach skarbowych była w ogólności trudna do prowadzenia, gdy brakło ludzi rozumiejących się na finansach, gdy niedostawało wiadomości statystycznych o kraju, gdy wdała się intryga pruska i gdy trzeba było zwalczać mnóstwo uprzedzeń społeczeństwa. Przejawiała się niewątpliwie większa ofiarność, ale jeszcze pospolicie, kto był gotów do ofiar, chciał sam niemi rozporządzać. I to nietylko Radziwiłł albo Potocki. Taki zacny dziedzic Pawłowa, ksiądz Brzostowski, poddawał myśl, aby wojskowość łączyć z zajęciami rolniczemi. Uwolniwszy chłopów z poddaństwa, zorganizował ich w rodzaj republiki, a uzbroiwszy stu „porobił okopy, w których kilkanaście tysięcy mogło się pomieścić". I oburzał się, że nie znajdował dosyć uznania.— Bądź co bądź społeczeństwo wchodziło na dobrą drogę, lubo postęp nie był jeszcze dostateczny. Odezwała się nawet duma narodowa. Kiedy z początkiem r. 1790 brakło środków na zaspokojenie pilnych potrzeb wojska a zawiodła pożyczka genueńska, starania zaś w Petersburgu i Berlinie nie mogły rokować powodzenia, wtedy Małachowski ofiarował hipotekę na swoich dobrach na 900.000 a król złożył pół miljona w klejnotach. Przykład ten porwał Izbę do uchwały, zapewniającej 10 do 12 miljonów z podwójnego podymnego z Wielkopolski a pojedyńczego z Małopolski i Litwy. Nadto osobna „deputacja do porównania ofiary i podatków" miała usunąć różnice między województwami w obciążeniu na rzecz państwa. Było to w związku z uchwałą o poborze rekruta z 50 dymów królewskich i duchownych i ze 100 dziedzicznych dla wypełnienia etatu już i tak zredukowanego na 65.074 głów.

W tymże czasie ze względu na konjunkturę zewnętrzną kierownicy opinji patrjotycznej czynili wysiłki, ażeby obok wojska licznego i dość zasobnego skarbu mieć nareszcie rząd sprawny. Zrozumieniu jego potrzeby torowali drogę Staszic swojemi utworami idylliczno-satyrycznemi i Kołłątaj ze swą „kuźnicą". Lecz zrazu nawet ludzie rozsądni, jak poseł trocki Michał Zaleski, mniemali, że „kiedy jest sejm, rządu nie potrzeba, bo czyż może być lepszy rząd nad skonfederowane Stany". Te złudzenia rozwiały się po roku małopłodnych obrad. Usunięcie *liberum veto* nie było lekarstwem na wszyst-

kie rany. Stwierdzano po trzynastu miesiącach doświadczeń: „Dawniej to nas gubiło, żeśmy nigdy nie sejmowali, dziś to gubi, że długo i nieczynnie sejmujemy... Obalin wiele, a na to miejsce nowej budowy nie widać". Zaczęto się orjentować w taktyce zdradliwej wrzaskliwych sojuszników z pod znaku hetmańskiego, którzy, wprowadzając radykalnemi wnioskami zamęt w czynności sejmu, przeszkadzali reformie.

Jeszcze czas ginie nie dosyć,
Projekt rządu niech się zwleka;
...Tego od was Moskwa czeka.
Może ta jej polityka,
Której jesteście narzędziem,
Zrazi Prusy i Anglika,
Że się ich sztucznie pozbędziem.
Może znużeni intrygą
I dźwiganiem Babilonu,
Rzekną sobie: porzućmy go,
Niechaj ginie, godzien zgonu.

To samo wyraził Stanisław Potocki w języku parlamentarnym: „Niknie czas, nikną nadzieje, zostaje tylko rozpacz. Bo niezadługo przeminą dzisiejsze szczęśliwe okoliczności".

Jeśli te obawy żywiło stronnictwo patrjotyczne, nosił je w duszy i król; i żeby zapobiec przewodzeniu nad sejmem krzykaczów typu Suchodolskiego i Suchorzewskiego, zaczęły się zbliżać obozy z przeciwnych założeń do dobra publicznego zmierzające i od jesieni 1789 roku podjęły wspólną pracę nad budową nowego porządku. Nie nastąpiło pojednanie, pozostały różnice poglądów w polityce zewnętrznej. Stanisław August nie wyzbył się nieufności do Prus, przeglądał ich grę fałszywą, ale chciał zapobiec „Targowicy", która z podniety Berlina, kumającego się z Potemkinem, mogła podnieść się o parę lat wcześniej, tak dobrze w Wielkopolsce jak na Ukrainie. Jeśli w listopadzie 1788 gotowy był już manifest do ogłoszenia w chwili wkroczenia wojsk pruskich z powołaniem się na wezwanie samych Polaków, a generał Usedom z 10.000 żołnierza czekał tylko na nie (w obozie między Bydgoszczą a Inowrocławiem), to niebezpieczeństwo nie minęło i w miesiącach następnych, chociaż gmach Rzpltej już z innej podpalić chciano strony. Lucchesini miał „już gotowego warchoła", który poleciałby na Ukrainę zaczepić Rosjan z kilkuset szlachty i dałby sygnał do ruchawki, byleby mu powiedzieć, „że król pruski wesprze naród polski". Także szerzenie obaw przed rozruchami chłopskiemi w ziemiach południowo-wschodnich uważał Stanisław August za manewr podejrzany. „Niespokojne i ambitne duchy (tak powiadamiał swoje placówki dyplomatyczne) zamyślają pod pozorem bronienia tych buntów uformować w województwie wołyńskiem i podobno ziemi chełmskiej konfederację, która nietylko nie jest potrzebną, ale bardzo może się stać szkodliwą dla całej Ojczyzny naszej, ponieważ jak tylko pokątny taki rozpocząłby się związek, zaraz ten byłby już nową niby w kraju naszym magistraturą, której wcale nam nie trzeba, gdyż mamy konfederacją naszą sejmową, w której jedynie zwierzchnia władza narodowa zostawać powinna, a te drugie samowolne konfederacje natoby się tylko przydały, że nasi sąsiedzi wszyscy trzej uformowaliby sobie stąd pretekst do wprowadzenia wojsk swoich do naszego kraju". I mimo wszystkich ujm doznawanych na sejmie nie przestawał napominać: „Mamy jednę generalną konfederację; nie trzeba nam innej; a gdyby robiła się na Wołyniu lub gdzie indziej, zaczęłoby się zamięszanie w kraju i mielibyśmy wojnę domową, do której przypytałyby się zaraz i wkroczyły do kraju naszego zapewne wojska zagraniczne ze wszystkich trzech stron". Dla zażegnania tego niebezpieczeństwa, które zagrażało od partji hetmańskiej, konieczne było porozumienie między Koroną a większością sejmową. Ułatwiło je usunięcie się prymasa, który we wrześniu 1789 wyjeżdża zagranicę pod pozorem ratowania zdrowia, nie chcąc ulegać przeciwnikom a może i nie bez myśli szukania dla Rzpltej oparcia w Anglji. Zaznacza się wpływ Debolego w depeszach z Petersburga redagowanych w duchu stronnictwa patrjotycznego. Przedewszystkiem zaś pociąga króla w tym kierunku gorące pragnienie reform, do których zmierza w dych okolicznościach. A oto na chwilę przynajmniej milcz Rosji i potrzeby życia otwierały dla nich szerokie pole.

W czasie przerwy sejmowej w ciągu czerwca i pierw połowy lipca 1789 przygotowana została w tajnych narad marszałków z Ignacym Potockim i biskupem Rybińs żywsza akcja nietylko dla załatwienia spraw bieżących, i celem rozwiązania zagadnień zasadniczych, jak formy rz przymierza z Prusami i następstwa tronu. Miano w ten sób zabezpieczyć się od wstrząsów wewnętrznych i nap zewnętrznych, zawierając sojusz z Fryderykiem Wilhelm i wchodząc w ligę z Anglją i Holandją. Następcą Stanisł Augusta miał zostać elektor saski a dziedzictwo przyzn linjom bocznym; w razie odmowy Wettinów powołan księcia Brunświckiego, jako sławnego wodza. Zaczęto najpi wywiady. Rezydent saski odniósł się do swego dworu, gielski kładł wagę na uprzednie zawarcie traktatu han wego, a w Berlinie tę myśl przyjęto nieżyczliwie. Lucche przedstawił w swoich raportach, że naczelnicy sejmu ofi waliby Gdańsk i Toruń z małym okręgiem za pomoc w zyskaniu Wieliczki. Gabinet berliński dążył do zwłoki a t czasem do poruszenia opinji przeciw dziedziczności tro Osiągnąwszy pierwiastkowy swój cel, gdyż stosunki Rz z Rosją były popsute, zkolei chyłkiem przeszkadzał re mom, a nawet latem 1789 Hertzberg doradzał już rzucić na osamotnioną Polskę i zagarnąć Gdańsk, Toruń i w wództwa poznańskie, gnieźnieńskie i kaliskie. Nie wyzn się w tej grze fałszywej i najtęższe głowy stronnictwa pat tycznego. Ignacy Potocki z wiosną 1789 jakby przecierał i za pośrednictwem księcia de Nassau (ożenionego w Po a w służbie rosyjskiej) nawiązywał tajemny ze Stackelberg kontakt. Rychło jednak zaniedbał tej reasekuracji. Okolic ści składały się, żeby utrzymać go w błędzie: zdawały usprawiedliwiać i lekceważenie zemsty rosyjskiej, i nielicz się z podobieństwem zdrady pruskiej. Najpierw bowiem tarzyna pod wpływem kanclerza austrjackiego udawała jętność wobec wystąpień polityków warszawskich. Obaw się nastręczyć wojskom pruskim pozór do wkroczenia, gd swojemi zagroziła Polsce. I sił nie miała zbędnych w cz wojny z Turcją. Stackelberg ucichł, był uprzejmy, skłon do ustępstw. Lecz Turcy ponoszą klęskę po klęsce, pod I ximeni, pod Fokszanami, nakoniec u schyłku września 1 pod Martineszti nad Rymnikiem, gdzie Suworow zyskuje przydomek. Moskale zajmują Bender a Austrjacy pod z nioną komendą Belgrad. Porta już skłania się do kapitu i uwalnia więzionego dotąd posła rosyjskiego Bułhak Słusznie liczono się z temi wypadkami w Warszawie, d wszak zjedzie wkrótce wypuszczony ze Stambułu reprezen Katarzyny, jako następca Stackelberga, a zwycięzca rymn na płonącej Pradze zakończy ten dramat dziejowy. Jedna już niedalekie niebezpieczeństwo rosyjskie zażegnało chwil bliższe: najazd planowany przez Hertzberga. Fryderyk helm uznał, że w tych warunkach zabór nie byłby pewny i trwały, gdyż Polacy przerzuciliby się natychm na stronę Rosji. Ale bliskość pokoju była też groźbą dla ż że wymknie się im sposobność obłowienia się zdobyczą. deryk Wilhelm począł przechylać się ku partji wojennej, uważała plany zamienne pierwszego ministra za złudz A jeśli wypadało gotować się do wielkiego starcia z dwo cesarskiemi, porozumienie z Polską nie było obojętne. In zresztą stronnictwo pruskie mogło tam upaść, bo budzi lęk przed osamotnieniem. Zaczem Lucchesini otrzyma strukcje, aby zacząć układy w sprawie aljansu, żądając ró cześnie od sejmu warszawskiego opracowania konsty w ogólnych zarysach. Było to bodźcem dla stronnictwa trjotycznego w jego państwowotwórczych wysiłkach.

Już od końca sierpnia 1789, gdy zjechał do stolicy b kamieniecki i naganił posłom ich gadulstwo i zaniedb spraw najistotniejszych, zakrzątano się gorliwiej, aby prz sobić grunt do przymierza pruskiego. 7 września wyzna deputację do formy rządu pod przewodnictwem Adama sińskiego. Ten badał sytuację i mówił ze Stanisławem A

n, który doradzał ostrożność, aby pomysłami dziedziczności ıu nie wzburzyć opinji. Wkrótce zaczął znosić się z kró- i Ignacy Potocki, który przygotowywał projekt konstytu- ıy, ale powoli, już się wsłuchując w odgłosy rewolucji ıcuskiej. Tymczasem doraźnie naprawiano machinę pań- ową.

Sejmujące Stany zaczynały rozumieć, że pobór rekruta ıdatków wymaga jakichś organów wykonawczych na pro- cji, i posłowie litewscy wystąpili z projektem komisyj po- lkowych cywilno-wojskowych; w ciągu listopada 1789 walono je i dla Korony. nisje te, obierane na sej- ach gromnicznych go- arskich na dwa lata kładzie przynajmniej 15 , miały być czynne komplecie przynajmniej ch urzędujących bezu- nie. Narazie ich czyn- ci objęli delegaci, wyzna- ii dla określenia ofiary siątego grosza. Funkcje bezpłatne miały być niem zasług obywatel- h. Zajmowały się w spra- h wojska: kwaterunkiem, utowaniem, furażami i niarem sprawiedliwości sporach z ludnością cy- ną. Niezmiernie ważna ı ich rola w „materji eko- nicznej wojewódzkiej", ą obejmowano: statysty- ludności, zawiadostwo podatkową, opiekę nad odarką i handlem (więc ıi, cła, rękodzieła, dzier- y, pożarnictwo), lustra- fundacyj, kontrolę miar ag, oraz szkolnictwo. stała administracja stała, a miała być błogosła- stwem dla kraju.

Sprawa buntów ukraiń- h spowodowała nietylko ołanie się do pomocy ika kurońskiego, co przy- niało lenny związek, ale ejrzenie w sprawy wy- niowe. Na podstawie obwinienia o przygotowywanie rzezi ziono biskupa schizmatyckiego, Sadkowskiego, i przewie- o go ze Słucka do Warszawy. Deputacja indagacyjna zba- jego archiwum i odkryła organizację kościoła dyzunic- o w Polsce, utrzymywaną przez Rosję; podjęła też jeden ównych problematów bytu Rzpltej, gdy zażądała wolności ij i obrządków wszystkich wyznań, uniezależnienia hie- ji schizmatyckiej od Moskwy, wstępu do senatu dla bi- ów unickich i podniesienia duchowieństwa ruskiego przez atę i dobrobyt.

W związku z kwestją wyznaniową i podatkową wysunęła miejska. Nadmiernie surowe wyroki na podejrzanych nty, jak i pomniejszych przestępców, zwróciły uwagę na łaściwość wykonywania prawa miecza przez władze mia- ek, niedorastające do funkcyj sądowych w ostatniej in- ji. W stolicy zaostrzyła się walka z żydami, którzy wci- się, korzystając z przydługiego trwania sejmu. W innym e pobyt w Warszawie był im wzbroniony, a zakaz ten odzili tylko dzięki protekcji panów, dających im schro- ie w swoich posiadłościach, jak zwłaszcza Sułkowski na ie. Ofiarując 180.000 złp. na wojsko i corocznie 3000 tów placowego, chcieli zyskać prawo do stałego zamie- ia w murach miejskich. Stolica, broniąc się przed groź-

Tadeusz Kościuszko (według portretu Johna Trumbulla). Własność Aleksandra Kahanowicza w Brooklinie

nem spółzawodnictwem, wyznaczyła delegację dla dopilnowania sprawy w sejmie, a w niej wysunął się na czoło Jan Dekert, wkrótce wybrany prezydentem Starej Warszawy. Licząc na poparcie ze strony króla i przy pomocy Kołłątaja, starał się ująć sprawę miejską w jej całokształcie. Starano się nią zainteresować przez literaturę polemiczną i zyskać dla niej sympatje przez ofiary na armję. Nie dała ona też zepchnąć się ze względu na potrzebę podatków stołecznych. Z końcem listopada i początkiem grudnia 1789 zorganizowany w Warszawie zjazd delegatów miast królewskich i posłuchanie jego deputacji na zamku wywołały wiele wrzawy. W kroku tym dopatrywano się podobieństwa do scen rewolucji francuskiej. Bronił mieszczan przed zarzutem spisku Zabłocki:

Ty, ludzie, gromadzisz się,
[jak na uroczystość,
Dowodzącą twych chęci,
[twych postępków czystość,
A tu złość, co się w tobie
[cnotą twoją brzydzi,
Krwawe miecze, sztylety,
[obraz śmierci widzi.

Sejm po parodniowych rozprawach wysadził deputację dla miast, która znosiła się z deputacją dla formy rządu.

Natomiast nie życzyli sobie zajęcia się nimi żydzi. Cieszyli się zupełną autonomją wyznaniową. Chcieli zachować dawny ustrój kahalny. Cierpieli tylko w następstwie upadku miast, które zresztą w nich właśnie dopatrywały źródła swej niedoli. Usiłowano ograniczyć odrębne organizacje cechowe żydów do zaspokajania ich tylko potrzeb. Nazbyt liczni nie znajdowali już sposobu do życia w ulubionej lichwie. Pospólstwo stołeczne domagało się ich rugowania, a nie mogąc się tego doczekać, chwytało się ostatniego środka: pogromów. Na Tłómackiem i Pociejowie musiało wojsko przyjść z pomocą straży marszałkowskiej, tłumiącej rozruchy. W kołach sejmowych obawiano się, że są to przygotowania do rewolucji. Za żydami ujmowali się poseł piński Butrymowicz, brasławski Wawrzecki i kasztelan Jezierski. Osobna deputacja miała opracować projekt ich organizacji. W tych dążeniach reformatorskich zarysowały się dwa kierunki, gdy jedni chcieli znieść odrębności prawne narodu izraelskiego i zmierzali do jego asymilacji, drudzy żądali ograniczenia go w prawach, oddzielenia jeszcze większego od społeczności polskiej, a nawet wyparcia zupełnie. Polityką żydów było zapobiec obu usiłowaniom, co też powiodło się im znakomicie.

Prace nad ogólnym projektem konstytucyjnym częściowo dojrzały pod koniec grudnia 1789. W przedłożonych podówczas zasadach do poprawy rządu wyminięto istotne trudności, ograniczając wolność i równość do stanu szlacheckiego a innym zapewniając tylko własność i opiekę. Z reform zapowiedzianych ważne były: dopuszczenie na sejmiki jedynie szlachty posesjonatów i sejm gotowy. Stwierdzano wszechwładztwo sejmowe. Magistratury miały działać niezależnie od siebie; królowi przyznawano tylko głos w Straży, rozciągającej ogólny nadzór. — Te uchwały zapadły pod naciskiem opinji, domagającej się dopełnienia warunków postawionych przez Fryde-

ryka Wilhelma dla układów o przymierze. Ono było zawsze na pierwszym planie.

Obrońcy polityki „patrjotów“ sejmu czteroletniego usiłują wykazać, że w owoczesnej konjunkturze światowej nie mieli właściwie wyboru, że „pójść było można jedynie z Prusami“, bo inna droga byłaby niemoralna, bezczynność zaś „karygodną“, i że nie dali oni „uwodzić się obrotom złej wiary“, ale „zawód cierpieli z niestałości bądź osób bądź rzeczy na świecie“. Pogląd to fatalistyczny, żadna retoryka nie zdoła zaciemnić tej prostej prawdy, że kierunek, obrany przez stronnictwo patrjotyczne, był błędny, najgorszy, jak sądzić należy ze skutków, wprost samobójczy dla państwa. A podobno to jest cechą prawdziwego męża stanu i mądrego polityka, że przenika ludzi i przewiduje wypadki. — Inni historycy winią sejm, że nie działał dość stanowczo i nie poparł króla pruskiego w okresie jego zapędów wojennych, aby przymierze z nim umocnić i krwią przypieczętować. To pewna, że realne warunki do spółpracy Polski z Prusami istniały bardzo krótko, parę miesięcy zaledwie. Ta chwila przelotna nie zmieniała charakteru stosunku, nieszczerego, obłudnego, obliczonego na wyzysk słabego kontrahenta.

Ks. Józef Poniatowski (według obrazu olejnego J. Grassiego)

Układy z dworem pruskim były trudne, ile że niepodobna było dochować w sejmie poufności. Dlatego stolnik Czartoryski prowadził je w pewnej mierze na własną odpowiedzialność. Gdy wczesną wiosną 1790 Turcja miała rozpocząć kampanję w kierunku Wołoszy i Multan, Polska z Prusami gotowała dywersję, od strony Galicji, gdzie wybuchłoby powstanie. Rzecz nie dała się utaić. Zwracał uwagę przyjazd delegatów galicyjskich do Warszawy. Władze austrjackie wywoziły kasy z pogranicza i gromadziły wojska. Zaczęła się dyskusja na temat przymierza polsko-pruskiego w sejmie i w ciągu grudnia 1789 dopełniono formalnych warunków, które postawił gabinet berliński. Równocześnie jednak odezwała się pokątna opozycja. Budziły niepokój pogłoski o wkroczeniu wojsk Potemkina na leże zimowe. Nocą na murach stołecznych rozlepiono afisze, zapowiadające licytację, na Gdańsk, Toruń etc. „w pałacu patrjotycznym pod znakiem Orła Czarnego za gotowe pieniądze albo pewne sperandy“. Oczywiście, że była to robota dyplomacji rosyjskiej i austrjackiej. Lecz i Stanisław August odnosił się z nieufnością do obietnic zwrotu Galicji, mówiąc: „Błyskotki to są, za które będzie trzeba zapłacić Gdańskiem i Toruniem“. I chciał uzyskać od Prus korzyści realne w zniesieniu cła na Wiśle.

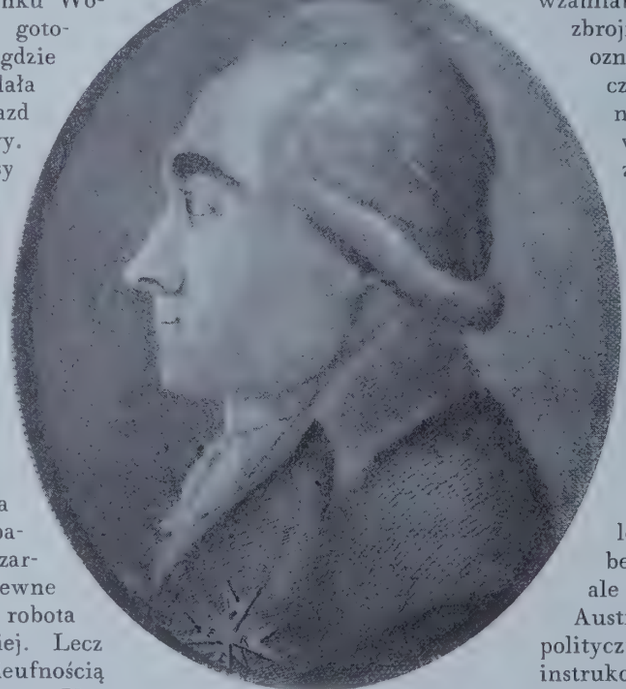

Paweł Brzostowski, referendarz W. Ks. L. (według miedziorytu C. Liverziana)

W istocie porozumieniu polsko-pruskiemu brakło trwałej podstawy we wzajemności interesu. Miało ono rację tylko na wypadek wojny. Polska potrzebowała osłony przed zemstą Rosji, ale naiwnością było spodziewać się jej po „wielkodusz ści“ Fryderyka Wilhelma i mniemać, że zadowoli się wdzi ością narodu, „posągiem, który przetrwa lata z ryciem: Regi Amico Respublica Gra Gabinet berliński godził się na aljans t z powodu wyjątkowego zbiegu okol ności, ażeby zapobiec zwróceniu Polaków do Rosji wobec zbliżając się pokoju, który miał dworom sarskim przywrócić możność ro rządzania swojemi siłami.

Z tegoż powodu poseł Dietz warł z końcem stycznia traktat z Portą Ottomańską, wiązując się wydać wojnę Rosji jak Austrji i nie zawi pokoju bez Turcji, która rowała sobie zwrot utracon twierdz wraz z Krymem. zanosiło się coprawda na konanie tych postanow Hertzberg zwlekał z ratyfik i wysłał do Stambułu now zastępcę z różnemi zastrz niami. Tymczasem Osmani, łudząc się, żeby Prusy przy im z rzetelną pomocą, znako cie skorzystali z traktatu, roz szając jego treść dla zdeprymowa przeciwników. Tą też drogą do wiadomość do Warszawy o alja prusko-tureckim i zachęciła do poc nych układów, otwierając widoki z cięstw nad Austrją. Inne wszakże waru dyktowano na Powiślu niż nad Bosfor Lucchesini po porozumieniu z Fryderyk Wilhelmem i Hoymem, wielkorządcą Sląs zaproponował pewne zniżki celne na W i drogach do Saksonji. Żądał natomiast Gdań Torunia i starostwa dybowskiego, odstępu wzamian tylko skrawek nad Gopłem. Po zbrojna w tym projekcie umowy oznaczona na 12.000. Co do ubez czenia Rzpltej znalazło się tylko o nikowe zapewnienie, że „aljant z wszystko, co okoliczności wskażą i zwolą dla zaręczenia jej niepodległoś

Wrażenie w deputacji dla sp zagranicznych było bolesne; powiedziała, że, nie mając w ważnienia do odstępowania kichkolwiek ziem, prosi o pod innych warunków. Wieść o mimo usiłowań zatajenia roze się, budząc wszędzie uczucie wodu i tem większe, im bard publiczność stołeczna wierzyła wspaniałomyślność kontrahe

Układy jednak prowadzone były lej. Chociaż Fryderyk Wilhelm i He berg doznali także rozczarowa ale obawiając się ubiegnięcia p Austrję, godzili się na samo przymi polityczne i przesłali Lucchesiniemu n instrukcje. Tymczasem zakrzątnęli się P cy i Rybiński, ażeby rozwiać nieufnoś Prus wśród sejmujących. Trudniej z królem. Szerzono podejrzenia, że um się ze Stackelbergiem, aby pod pozo troskliwości o interesy handlowe rozbić układy z Prus Lucchesini wpływał obietnicami i groźbami, sekundował poseł angielski. Na tajnej sesji Izb w połowie marca (1

ytano depesze placówek zagranicznych, które zastraszyły
ych niebezpieczeństwem osamotnienia Rzpltej. Stanisław
ist przedstawił argumenty, przemawiające przeciw trakta-
i za nim: ucisk gospodarczy, trwający od lat 17 — z jednej
y a z drugiej — możliwość wojny niszczącej na ziemiach
i i kończącej się jej podziałem. Sam uchylił się od od-
edzialności i zapowiedział zgodę z większością, rzucając
ie brzmiące a w istocie zgubne hasło: „król z narodem".
dla go jednakże nietyle
popularności, co nadzieja,
łynąc z prądem, przecież
po jakimś czasie odzyskać
który wymknął mu się
od samego początku sej-
Zresztą psychoza ogarniała
zeństwo. Zwolennicy przy-
a pruskiego nie dopuścili
skusji ani do głosowania.
nie słowo miał Ignacy Po-
który tak rzecz ujął:
mieć aljansu, któryby nam
ść imienia i narodu pol-
), wolność i niepodległość
obronę pewną zabezpieczał,
y to zostawać na łasce cu-
przemocy, cudzych ukła-
i doświadczyć na sobie
nego wyroku ksiąg świę-
„Vae soli". — Traktat
był 21 marca, ale, żeby
opinję, przez dwa dni
me czytano sprawozdanie
ji indagacyjnej o buntach
nych. Bez dyskusji przy-
kład 27 marca a 29 pod-
go siedmiu pełnomocni-
olskich i Lucchesini; wy-
ratyfikacyj dokonała się
vietnia 1790.
otna treść jego dla nas
ta była w artykule VI,
brzmiał: „W razie, gdy-
kieś państwo zagraniczne
o na mocy aktów lub
poprzednich, albo ich tłó-
nia, przyznawać sobie pra-
ięszania się do interesów
ętrznych Rzpltej i jej kra-
dległych w jaki bądź spo-
v jakim bądź czasie, Jego
król pruski... uznając ten
ek *casus foederis*, wesprze
stosownie do postanowień tego traktatu". Pomoc stopnio-
się od interwencji dyplomatycznej poprzez korpus trzy-
tysięczny aż do użycia wszystkich sił w razie konieczności.
aczej jednak niźli „patrjotom" sejmu czteroletniego
tawiała się rzecz postronnym, którzy dziwili się „nie-
nu zaślepieniu" Polaków. Lucchesini zaś tak osądził
dzieło w raporcie złożonym swemu monarsze: „Teraz,
już mamy w ręku tych ludzi i kiedy przyszłość Polski
e od naszych kombinacyj zawisła, kraj ten posłużyć
W. K. Mości za teatr wojny i zasłonę od wschodu dla
albo też będzie w ręku W. K. Mości przedmiotem
przy układach pokojowych. Cała sztuka z naszej strony
tem, aby ci ludzie niczego się nie domyślili i aby nie
przewidzieć, do jakich ustępstw będą zmuszeni". — Na-
dyplomacja pruska nie czuła się zgoła zobowiązana
traktat z Polską do jej obrony i wciąż myśli o nowym
rozdziale, a przysłania go tylko pozorem wymiany terytoriów
co jednak nie zwiedzie nikogo ze znających się na po-
Sojusz z marca 1790 r. mógł mieć walor przeciw dwo-
sarskim, ale tylko tak długo, dopókiby nie zgodziły się

Stanisław Kostka Potocki, generał art. (według obrazu olej. Józefa Grassiego w Muzeum Narodowem w Warszawie)

na rozbiór Rzpltej, ani godziny dłużej. Rozumiał to Potemkin i gdy była mowa o grożącej wojnie prusko-rosyjskiej, tak określał jej widoki: „Będziemy się bili przez pół roku, a potem podzielimy Polskę".

Bądź co bądź wojna wisiała w powietrzu i mogła przynieść niespodzianki. Sam Lucchesini był zwolennikiem partji wojennej i to jedno odciąża nieco jego sumienie. Niełatwo przecież było doprowadzić do starcia z Rosją a zwłaszcza z Austrją. Stackelberg, wobec dojrzewania aljansu prusko-polskiego i spodziewanej w następstwie utraty swego stanowiska w Warszawie, zaczął mówić z de Cachém o ewentualności nowego rozbioru Rzpltej. Daremne były propozycje austrjackie i rady Stanisława Augusta, ażeby układy Lucchesiniego podciąć przez oświadczenie zgody dworów cesarskich na zmiany w konstytucji polskiej. Moskwa nie chciała wyraźnie, pisemnie wiązać się, aby nie tracić możności obalenia dzieła sejmu w zmienionych okolicznościach. Inaczej postępował gabinet wiedeński. Dla niego przymierze polsko-pruskie było groźbą bezpośrednią, bo znajdowało echo w Galicji. Dlatego z początkiem lutego 1790 ks. Kaunitz zaproponował posłowi polskiemu Woynie aljans odporny na tych warunkach, co z Prusami, przy poręczeniu konstytucji i nadto umowę solną, i ulgi dla poddanych wspólnych. Oczywiście, że szczwany kanclerz chciał tylko zyskać na czasie i popsuć robotę Berlinowi, ale szachował także Rosję. W Warszawie nie umiano wygrać tej karty. Deputacja dla spraw zagranicznych zataiła przed sejmem propozycje austrjackie, ażeby je następnie wyminąć, korzystając z pozoru, jaki dawała zmiana na tronie naskutek śmierci Józefa II. Istotnym powodem była nadzieja zdobycia Galicji. Tymczasem z dnia na dzień malały szanse wojny. Ustąpić musiał z Warszawy z wiosną 1790 wyobraziciel dotychczasowej przewagi rosyjskiej, który w gniewie nie zachowywał już żadnej miary, a czynności ambasadora pełnił zastępczo baron Asch aż do przyjazdu Bułhakowa, który także zamknie się w roli obserwatora. A nowy cesarz, Leopold II, odrazu skierował politykę austrjacką na tory pokojowe. Nawewnątrz państwa dążył do przejednania stanów i narodowości, wzburzonych systemem józefińskiego absolutyzmu, nazewnątrz bardzo zręcznie hamował Prusy w ich zapędach wojennych. Już opuszczając Toskanję, którą rządził roztropnie od ćwierćwiecza, pośpieszył zawiadomić Anglję, że gotów byłby pogodzić się z Turcją na podstawie uznania granic dawniejszych. W ten sposób jednem pociągnięciem dyplomatycznem rozwiał plany światoburcze Fryderyka Wilhelma i Hertzberga, którzy, porywając się na dwory cesarskie, liczyli nietyle na pomoc Polski, Szwecji i Holandji, co na spółdziałanie Wielkiej Brytanji. Ta zaś nie miała celu wdawać się w kosztowną awanturę wojenną, skoro i bez niej mogła osiągnąć od Austrji to, na czem jej zależało. Bez poparcia angielskiego upadał cały rozmach polityki pruskiej. Skończy się na brzękaniu

szablą. Tylko przez kilka miesięcy stosunki były jeszcze bardzo naprężone, czynne bowiem były siły poprzednio w ruch wprawione.

Przedewszystkiem Kaunitz nie kwapił się do pokoju, który po trzech latach krwawych ofiar miał przynieść Austrji zawód zupełny. Nie obawiał się wojny z Prusami, byle mieć zapewnioną pomoc Rosji. Domagano się tej pomocy, bo bez niej niesposób było bronić Galicji. Gabinet petersburski niby nie odmawia, ale już wtedy z początkiem kwietnia 1790, odgadując istotne pożądania Fryderyka Wilhelma, doradza Austrji, aby raczej mu zaproponowała nowy podział Polski, bo „toć przecież więcej warto niż kosztowna wojna z Prusami". Stary kanclerz nie był skłonny pozwolić śmiertelnemu wrogowi tak się wzbogacić i dlatego układy potoczyły się innym torem. — Dwór poczdamski, stosując się do woli Anglji, w połowie kwietnia 1790 przedłożył we Wiedniu dwojakie warunki pokoju z Turcją, albo na podstawie poprzedniego stanu posiadania, albo przy pewnych zamianach. Ostatnią alternatywę rozwinął następnie. Szło o to, żeby Prusy dostały Gdańsk, Toruń i województwa poznańskie, gnieźnieńskie i kaliskie. A że dla przyzwoitości ten zabór miał się nazywać zamianą, więc Austrja miała odstąpić Polsce Galicję z wyjątkiem Spiża, Halicza i Pokucia, Turcja zaś Austrji granice traktatu passarowickiego, tj. Wołoszczyznę po Alutę i Serbję po Timok. W dalszych pertraktacjach, ponieważ gabinetowi berlińskiemu nie zależało na dochowaniu przymierza z Portą i Rzpltą, godził się, aby oddać jej tylko żupy wielickie, a już ani mowy nie było o Krymie. Dwór wiedeński nie chciał jednak wyrzec się ani skrawka Galicji; jeśli Prusy życzyły sobie, aby Polsce za nowy zabór przyznać niby jakieś odszkodowanie, to należałoby go szukać w racji chocimskiej. Zaczem obaj nowi sprzymierzeńcy pruscy mieli paść ofiarą, a gabinet berliński nietylko nie troszczył się o ich najżywotniejsze interesy w układach z Austrją, ale poświęcał je także w Petersburgu, gdzie oświadczył gotowość wydania Polski za pewne wynagrodzenie zpowrotem pod wyłączne wpływy Rosji i to właśnie, gdy dopełniono formalności ratyfikacji traktatu z 27 marca.

W tym czasie Bogu ducha winni Polacy gotowali się wywołać powstanie w Galicji. W Warszawie po odsunięciu króla od polityki zagranicznej, ażeby nie powierzać jej wypadkowej obrad sejmowych, wytworzył się tajny komitet, kierujący temi sprawami. W skład jego wchodzili marszałek Małachowski, Ignacy i Seweryn Potoccy, Ignacy Morski, jako pełnomocnik Galicji, i oczywiście Lucchesini. Z jego polecenia Kazimierz Rzewuski, pisarz polny, objechał zabór austrjacki i dał inicjatywę do zawiązania we Lwowie organizacji, która spos do insurekcji obywatelstwo, oburzone na biurokrację dokucz na podatki uciążliwe i nadmierny bór rekruta, stęsknione za wolnośc i pilnie śledzące prace i rozp sejmu warszawskiego. Miała być wiązana konfederacja na Chełms źnie i zaciągi robione w dobrach dziwiłłów za pieniądze i pod instr rami pruskimi. Tę akcję na te galicyjskim sparaliżowała zręczna lityka cesarza Leopolda. Najpierw stała zdekonspirowana organizacja trjotyczna. Pozwolono jej ujawnić ogarnąć cały kraj i przez deleg układać się we Wiedniu. Wtedy zupełnej bierności gubernatora, hr. gido, na czele organizacji stanęli dzie bardzo poważni, dostojnicy ko ni, i przystąpiło do niej rychło pięciu tysięcy szlachty; prócz ko pełnomocnej powstały liczne pow we. Żądania, przedstawione we Wie były ułożone w porozumieniu z szawą i szły tak daleko, że mogły dawać się raczej wyzwaniem niż kaniem warunków spółżycia. D gano się sejmu z magnatów, szl i delegatów miast, któryby rejestr rozporządzenia monarsze, wojska 4 w kraju, banku z kapitałem 30 ljonów, a przedewszystkiem cofnięcia reform zefińskich. — Rząd wiedeński jakiś czas kał a następnie kazał zahamować ag przez rozwiązanie komisji lwowskiej organów na prowincji. Temu wyro poddano się w braku poparcia ze s Prus i dawnej ojczyzny.

Karol hr. v. Hoym (według miedziorytu J. Bausego)

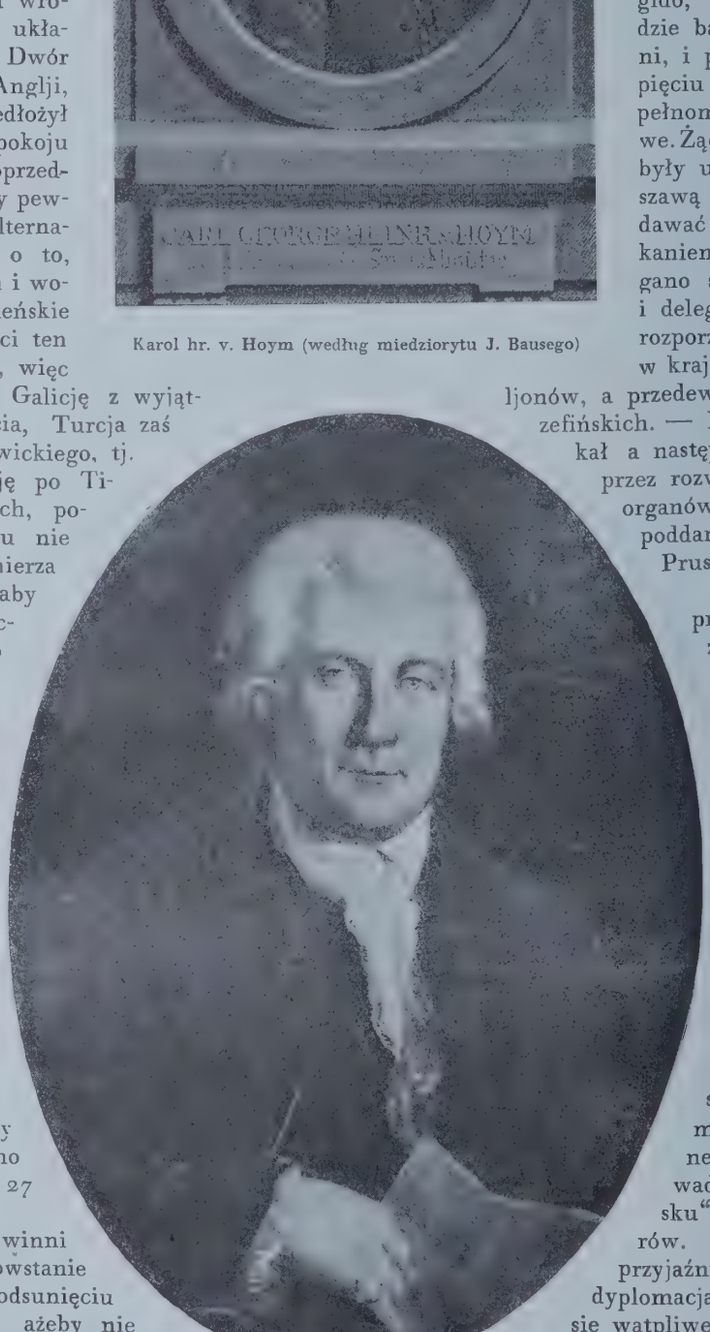
Jan Dekert, prezydent m. stoł. Warszawy (według portretu w ratuszu warszawskim)

Wprawdzie podjęto w R przygotowania wojenne. Ch z wiosną 1790 wystawić k trzydziestotysięczny na gr Galicji; komendę miał mać książę Wirtemberski, Czartoryskich, a pod nim ściuszko. Stanisław Augu starał się o wydanie sy cowi rewersu, który zabr mu służyć przeciw A ale wojnie z nią był ciwny, obawiając wmies się Rosji, i dlatego ni zwolennikiem i „nadzw nej administracji", któr jekt wysnuł tajny komitet szawski w przewidywaniu skiego starcia. I w kołach mowych przeważyła skłonno neutralności. Nie było czem wadzić wojny, chyba „po sku", w braku koniecznych p rów. Przejawiała się nieufno przyjaźni Prus, których grę odsł dyplomacja austrjacka. Nabycie Galicj się wątpliwem, a cóż dopiero gdyby wiat chocimski miano płacić najcenn mi ziemiami Rzpltej.

Nikły widoki wojny austrjacko-p mimo przygotowań. Wprawdzie na zebrały się wojska pruskie w sile 12 piechoty i 36 tysięcy kawalerji, a w Czechach, na wach i w Galicji niewiele co słabsze austrjackie, ale

asz Wawrzecki, poseł brasławski (według ówczesnego obrazu olejnego)

Franciszek i Kazimierz Rzewuscy (według miedziorytu Samuela Küttnera)

y zwłóczyły z dobyciem
. Austrja czuła się zawie-
ą w rachubach na Rosję.
zyna mówi o wysłaniu
60.000, ale zmierza tyl-
zajęcia województw kijow-
, bracławskiego i podol-
i usunięcia z nich ży-
polskiego zapomocą rzezi.
ego plan podawał Potem-
domagający się hetmań-
wojsk kozackich. W pro-
h rosyjskich już wówczas
idziane są rekonfederacje
słoną żołnierzy imperato-
. Wiedeń, nie przenikając
cznych zamysłów swego
nika, dostrzegał przecież
niechęć wszechwładne-
woryta carowej, aby spół-
ć w obronie Galicji. —
ocześnie u Prusaków słabł
do ataku. Ich prowoka-
zbijały się o flegmę Leo-
II. Zaczęli godzić się
z neutralnością Rzpltej.
ryk Wilhelm zrazu obu-
ię na wahania Polaków,
aczej sądzili jego doradcy
czni i militarni. Hertz-
obawiał się, że za po-
rzebaby przyznać wynagro-
, a generał Kalkreuth
ł, że wojsko polskie nie przedstawia jeszcze żadnej siły
lki i że najlepiej byłoby, aby, broniąc neutralności Rzpltej,

»Brama ognista« (transparent) wystawiona w r. 1789 przez marsz. W. Ks. L., Kazimierza Nestora Sapiehę dla uczczenia marsz. sejmu wielkiego, Stanisława Małachowskiego (miedzioryt J. Czachowskiego w zbiorach Muzeum Narodow. w Warszawie)

zasłaniało Prusaków od skrzydła. Nieobojętne było też ostrzeżenie z Petersburga, że spółdziałanie orężne Polaków z ich sprzymierzeńcem berlińskim zmusi Rosję do wystąpienia na plac boju. Z tych wszystkich względów doszło do porozumienia między Prusami a Austrją w Reichenbachu 27 lipca 1790 bez jakichkolwiek zmian terytorjalnych.

Był to punkt zwrotny. Następowała likwidacja polityki pruskiej, od lat gotującej się do napadu. Fryderykowi Wilhelmowi narzucona została bezinteresowność i szlachetność w stosunku do Habsburgów, chociaż miał na sumieniu nietylko knowania w Galicji, ale podsycanie rewolucji w Belgji i związki z malkontentami węgierskimi. Z upatrzonych zdobyczy nie dostawało się Prusom nic, ani nawet Gdańsk i Toruń. Stąd uczucie niesmaku na dworze poczdamskim. Musiał ustąpić Hertzberg, przedstawiciel dotychczasowego kierunku. Przymierze z Polską zaczęło ciążyć Berlinowi. Oszczędzano Polaków tylko dlatego, że możliwem było starcie z Moskwą. Wyczuł to Ignacy Potocki i własnowolnie przez agenta swego, Piattolego, ofiarował

Hohenzollernom koronę polską. Lecz tym sposobem można było oddziałać jedynie na samego króla, nie zaś na jego ministrów, piastunów wrogiej tradycji pruskiej. Gabinet westminsterski natomiast starał się nakłonić do odstąpienia Gdańska, tłumacząc, że to utorowałoby drogę do porozumienia handlowego z Anglją i Holandją. Ale słusznie ostrzegano, że „Rzplta szlachecka niezawsze się poddaje ewidencji arytmetycznej“ i że „argumenta i racje nie są jeszcze dla niej dostatecznym do działania powodem“. Jakoż zwłaszcza u posłów wielkopolskich i mazowieckich już w okresie układów reichenbachskich objawiło się żywe zaniepokojenie przed wydaniem ich pod obce panowanie. Drogą na Wiedeń dochodziły do Warszawy pogłoski o planach Fryderyka Wilhelma nowego podziału Polski. I jako reakcja większości obywatelskiej przeciw knowaniom dyplomatycznym, w których się wyznać nie umiała, zapadła 6 września 1790 uchwała tej treści: „Nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komużkolwiek bądź, żadnej części zamieniać, tem bardziej od ciała Rzpltej oddzielać, ustępować, lub oddzielenie albo zamianę przedsiębrać“. Próżno ten odruch szlachetny, lecz niepolityczny, chcieli zatrzymać Ignacy Potocki, marszałek Małachowski, król wreszcie. Uchwała ta „przy niepodległości, rządzie i mocy narodu niepotrzebna, dla niekonstytucyjnego i bezsilnego narodu więcej jak nieskuteczna“, uniemożliwiała porozumienie z dworem poczdamskim. Starano się wi obejść, tłumacząc, że dotyczy jedynie Torunia, a Gdańska, który pozostawał tylko pod zwierzchnością Rzplt Próbowano nawrócić do tej sprawy przy pośrednictwie A która, szukając poza Rosją rynku dla zaopatrywania się w dr len i inne produkty, chciała zawrzeć z Polską traktat handl do czego jednak potrzebna była zgoda Prus. Doradzała z odstąpić im Gdańsk za usunięcie prawa składu tego n i zniżenie ceł na Wiśle. Nie było to zupełnie po Prus, które nie chciały czynić z Gdańska wolnego port Anglików i Polaków, a i na sejmie warszawskim nie się nic więcej uzyskać, jak upoważnienie dla deputacji s zagranicznych do dalszych układów w tej materji, które zały się bezpłodne.

W sejmie dokonały się zmiany. Wchodzi w nowy o Usamodzielnia się, nie jest tak przystępny obcej, oście intrydze i działa raczej pod wpływem wzorów Francji r lucyjnej. Przedewszystkiem wsłuchuje się w głos obudzo sumienia narodowego. Nie naprawi błędów pierwiastkow nie uświadomi sobie nawet grozy niebezpieczeństwa i nie będzie się na odpowiedni wysiłek obronny. Objawi prz wiele dobrej woli i miłości ojczyzny, lubo bez energji c Dlatego jeśli nie w historji, to przynajmniej w lege ocali swoje dobre imię.

ROŻDZIAŁ XXVIII

USTAWA MAJOWA

ożenie tętna życia politycznego. — Wpływ idei francuskich. — Dyskusje konstytucyjne w ciągu roku 1790. — Przedłużenie konfederacji i mandatów i nowe ry. — Plebiscyt w sprawie elekcji. — Agitacja. — Sejmiki. — Nowi posłowie. — Nowy regulamin. — Gesty i prace. — Prawo o sejmikach i prawo o miastach. — otowania do zamachu stanu. — Układ stosunków zewnętrznych niepomyślny. — Konjunktura krajowa i sejmowa. — Dzień 3 maja 1791. — Oponenci. — Znaczenie ytucji. — Jej zasadnicze postanowienia i kwestja ich autorstwa. — Ostatni rok sejmu. — Rozbudowa konstytucji i utwierdzanie jej w opinji. — Zaniedbanie przygotowań wojennych.

W ciągu roku 1790 tętno życia politycznego wzmogło się bardzo znacznie nietylko w stolicy, ale w całym kraju. Druki z tłoczni gröllowskiej sprzedają się nietylko w księgarniach w Warie, Poznaniu, Lublinie, Łucku, Grodnie i Krakowie, kże za kordonem we Lwowie, lecz nadto w czasie konów w Dubnie, Mińsku i Nowogródku, oraz na jarmarw Świsłoczy i Zelwie. W odległe zakątki dostają się yginale i przekładach dzieła koryfeuszów spółczesnej myśli odu i to ze wszystkich dziedzin, tak jak twory polskiej li obywatelskiej. Krążą mowy i projekty sejmowe, ulotki miczne, pamflety i paszkwile wierszem i prozą. Mnóstwo się przepisuje i zachowały się też w różnych *silva rerum*, drukuje się nawet na głębokiej prowincji. Ich poczyt jest miarą powszechnego zainteresowania się dyskusją wielkiemi zagadnieniami chwili. Wydaje Kołłątaj *Prawo yczne narodu polskiego czyli układ rządu Rzeczypospolitej*, ostatnią część swoich listów do marszałka sejmowego hasłem: *salus populi suprema lex esto*. Staszic w *Przeach dla Polski z teraźniejszych Europy związków i praw ry wypadających* wzywa płomiennemi słowy do poświęnietylko materjalnych dla ojczyzny: „Pierwej naród, n swobody, — pierwej życie, potem wygoda". Rzewuscy, an Seweryn i jego synowiec, kasztelan witebski Adam rzyniec, wykładają poglądy obozu staroszlacheckiego. Przeicy w zaciętej polemice zwalczają się argumentami, czerpi najczęściej od Rousseau'a, którego wpływ, jak w wychou tak w sferze politycznej, był niezmiernie silny. Idee fa genewskiego okazały się nader elastyczne. Na jego gę powoływały się obie strony, tak zachowawcy jak powi. Jeśli stara anarchja szlachecka schodziła się z nową hją pojęć francuskich, to i między ruchem reformatorskim a spółczesnym rewolucyjnym istniało niewątpliwe pokrewieństwo ideowe. Wypadki, rozgrywające się we cji, oddziaływały na zmiany, dokonujące się w Polsce. to niewątpliwe, chociaż nie wyjaśniono jeszcze dostatecznie stopnia tej zależności.

Bądź co bądź, zapoznając niebezpieczeństwa zewnętrzne, sejm się przedewszystkiem problematem konstytucyjnym. Kwestja elekcji i sukcesji zaprząta i jątrzy umysły, zanim jeszcze, w grudniu 1790, na porządek obrad wszedł projekt praw kardynalnych. Toczy się walka na słowa i pióra, ale już nie tylko i zapowiedzi rokoszowych. Hetman Rzewuski rzuca otwarcie: „Jeszcze w Polakach nie wygasła miłość wolności, czują jej stratę, mogą pójść do oręża. A jako ci, co sukcesją pod ustanowią, nie będą zapewne bez wsparcia, tak i tym, co ustanowioną zechcą obalić, na niem schodzić nie będą". I emigruje do Wiednia, a za nim podąża Szczęsny Potocki protestując przeciw „jarzmu niewoli", jako z urodzenia protektor królów, detruzor tyranów".

W izbie poselskiej zarysował się wyraźny podział na przeciwników i zwolenników reform. Wśród ostatnich było jeszcze kilka ugrupowań, jak królewskie, oligarchiczne (Potocki), radykalne (Kołłątaja). I wśród reakcjonistów, którzy skupiali się głównie z województw wołyńskiego i kijowskiego, ale i sandomierskiego i wielkopolskich, istniały nieraz różnice. Stąd pole dla gry parlamentarnej i niespodzianki w głosowaniach. Po staremu wiele zależało od nastroju i dążono do jednomyślności. Tak zgodnie zrzucenie gwarancji moskiewskiej z lat 1768 i 1775 zapisano między prawa kardynalne. Lecz stronnictwo patrjotyczne nie odważało się rozstrzygać większością w kwestji elekcji. Opozycja była nieliczna, ale jej mówcy czołowi: Benedykt Hulewicz, a zwłaszcza Suchorzewski i Suchodolski miotali gromy na dyktaturę sejmu. Jego dłuższe trwanie w oczach ogółu zdało się przeciwić prawu, gdy upływał okres dwuletni, utrzymanie zaś ciągłości pracy było warunkiem jej owocności. Postanowiono więc przeciągnąć konfederację na następną kadencję sejmową i pozostawić posłów dotychczasowych, a tylko wzmocnić wyborem nowych. Było to bardzo wskazane, bo liczba przytomnych niekiedy nie dochodziła nawet czterdziestu. Przy tak szczupłym komplecie można było jeszcze, mimo protestów, ośmielić się szczodrze nadawać nobilitacje, z myślą osłabienia naporu mieszczan, domagających się praw, ale wypadało unikać rozstrzygnięć zasadniczych. Dlatego odwołano się do całego narodu szlacheckiego, aby na sejmikach orzekł, czy pragnie uniknąć niebezpieczeństw bezkrólewia, wyznaczając za życia Poniatowskiego jego następcę, którego upatrzono w elektorze saskim.

W związku z wyborami i tym plebiscytem wzbiera jeszcze fala wydawnictw, zwłaszcza w czasie limity sejmowej. Przelewa się obfitością słowa, huczy grzmotem oburzenia, iskrzy się dowcipem, wyjałowionych dosięga ugorów. Zbiory pism, traktaty, myśli patrjotyczne, listy otwarte, mowy, „kalkulacje okoliczności politycznych z pobudkami gorliwości obywatelskiej", uwagi, usprawiedliwienia mieszczan, rolników, dysydentów, katechizmy narodowe, broszury najrozmaitszej formy i treści, pamflety i paszkwile, satyry i bajki, opery i komedje — przemawiają do każdego pojęcia, gustu i wieku. Wybicki i Niemcewicz odzywają się ze sceny, Krasicki w powieści, znakomici poeci, jak Trembecki i Zabłocki, w bezimiennych ulotkach. Z zagranicy ogłaszają manifesty malkontenci. Ostrzy pióra palestra, adwokaci stołeczni: Adam Mędrzecki i Franciszek Bars(zcz). Ekspijar Dmochowski i kanonik Jezierski dniem i nocą pracują w „kuźnicy" Kołłątaja. On sam rzuca „Ostatnią przestrogę dla Polski". — Z dużym nakładem trudu i kosztu prowadzona jest agitacja na sejmikach, które zbierają się w połowie listopada. „Weterani w ulubionej im osiwiali anarchji" powstają na „młodzików, nieznających szacunku i bezpieczeństwa wolności". Dzięki jednak głównie zabiegom króla plebiscyt naogół odbył się spokojnie i wypadł pomyślnie. Wszystkie z wyjątkiem wołyńskiego sejmiki pozwoliły na wybór wnuka Augusta III, chociaż tylko pięć oświadczyło się za dziedzicznością korony. Na posłów powołano w przeważnej liczbie zwolenników reform.

Do najwybitniejszych nowych reprezentantów należeli: Stanisław Sołtyk i Aleksander Linowski z województwa krakowskiego, Antoni Gliszczyński z poznańskiego, Ignacy Działyński z ziemi dobrzyńskiej, Józef Zajączek z podolskiego, Stanisław Breza z gnieźnieńskiego, Stanisław Skarbek Woyczyń-

ski z rawskiego, Aleksander Batowski z Inflant. Będą z nich ludzie insurekcji, legjonów i Księstwa Warszawskiego. U wstępu zawodu publicznego mniej świadomi układu stosunków zewnętrznych, z zapałem wzięli się do przebudowy Rzpltej.

Do tego potrzeba było usprawnienia sejmu. Zaczęto więc prace roku 1791 od „uroczystego zaręczenia porządku Izby". Ograniczono ilość przemówień, zakazano przerywać tok obrad przez wprowadzenie nowej materji; następnie podzielono zatrudnienia, przeznaczając „każdy pierwszy tydzień na odebranie relacji od deputowanych do egzaminów komisyj skarbowych, wojskowej i edukacyjnej", a po załatwieniu spraw stąd wynikłych i powzięciu wiadomości o czynnościach innych urzędów „drugie dwa tygodnie na decyzją formy rządu"; wkońcu postanowiono przegłosowywać wnioski artykułami pojedyńczemi a nie „przez kategorje, przez punkta, przez perjody, przez słowa", jak chciał regulamin z roku 1768.

Uchylenie konstytucji z tamtej doby „względem pałacu Rzeczypospolitej, Bryloski zwanego", który został kupiony dla ambasady rosyjskiej, było gestem odpowiadającym podniesionej moralności, ale mniej zgodnym z zasadą „ochrony czasu sejmowego". — Wiele bardzo marnowano go w dyskusji nad urządzeniem sejmików, aż ratowano się przez wybór osobnej dla uzgodnienia różnych projektów deputacji.

Prawo wyborcze przyznano tylko szlachcie dziedzicom i ich synom, zastawnikom i posesorom dożywotnim, opłacającym ofiary dziesiątego grosza co najmniej sto złp., tudzież wojskowym urlopowanym, o ile mieli własność. Warunkiem wybieralności było piastowanie jakiejś funkcji publicznej uprzednio, prócz pełnoletności i płacenia podatku. Obostrzono przepisy co do porządku zebrań, a przez tajność głosowania zapewniono jego niezależność. — Wyłączono rzesze szlachty bezrolnej, czynszowej, siedzącej na dzierżawach, różnych zawodów, chociaż miała ona stare tradycje życia publicznego i poczuwała się do obowiązków wobec państwa swego.

W miesiąc później, w drugiej połowie kwietnia, uchwalono ustawę o miastach. Sprzyjały jej różne okoliczności: wzory francuskie, pojęcie stanu trzeciego, z Zachodu przeszczepione, obawy przed jego potęgą (której w Polsce nie przedstawiał), nawoływania publicystów, orędownictwo Wybickiego, Jędrzeja Zamoyskiego, Staszica, wreszcie Kołłątaja, organizacja w akcie zjednoczenia 141 miast królewskich za staraniem Dekerta, spółzawodnictwo zwalczających się stronnictw w zabiegach o sprzymierzeńca. Przedewszystkiem jednak uwzględnienie żądań mieszczan było następstwem podniesienia się kulturalnego i materjalnego dzięki pracom komisyj dobrego porządku i działalności Stanisława Augusta w ciągu całego ćwierćwiecza panowania. Okazywało się to zwłaszcza na przykładzie W szawy. Niesposób było uważać sejmującym st za gospodę, co parę lat na parę tygodni za waną. Stała się ogniskiem oświaty i zbio zasobów. Wyciskały na niej piętno li pałace wielkopańskie, ale nie brakło w nich i wzniesionych przez bankie którzy żyli i powinowacili się z ar kracją rodową. Król ze swem ot niem dawał przykład szacunku pracy i troski o przemysł, wszed wet w stosunki towarzyskie z szczanami. Zresztą potrzebne ich pieniądze. Reforma ich łożenia prawnego dojrzała w pełności. — Miasta królew wszystkie uznane zostały za ne, prywatne zaś w miarę dania im przywilejów lok nych. Otrzymywały samo i nie miały podlegać żadn sądownictwu szlacheckiemu mieszkałą w nich szlachtę dano ustawom miejskim a siono jurydyki świeckie i chowne. Sprawowanie urz miejskich, handel i rzemiosło uwłaczały odtąd zaszczytowi chectwa. Rozciągano na miesz prawo *neminem captivabimus*. U rzono w 21 miastach obieralne apelacyjne. Podzielono kraj na działy, z których wyznaczani byli nipotenci na sejm głosami posesjon cyrkułów miejskich. Z tych plenipoten powoływano na sesjach prowincjonal delegatów do komisyj policji i skarbu, do asesorji. Mieli oni w sprawach miejs i handlowych głos stanowczy, w in doradczy. Mogli też przedstawiać swoje ży nia w pełnym sejmie. Uzyskali dostęp do urz cywilnych, stopni wojskowych i godności chownych bez wyjątku. Wolno im było pować dobra. Wreszcie ułatwiono im dzo przechodzenie do stanu szlache go. Regenci kancelaryjni, wojs od kapitana, sprawujący dwa funkcje publiczne, plenipotenc mowi, nabywcy wsi lub miaste opłacający 200 złp. ofiary dzi tego grosza — mieli prawo w na ręce marszałka prośbę o bilitację. Każdy sejm był obc zany nobilitować 30 posiad nieruchomości miejskich. — zdobycze ustawowe uświę zostały obyczajem. Od sch kwietnia 1791 w księgę mies warszawskich wpisywali się komici obywatele, jak Stanisław łachowski, Ignacy i Ksawery łyńscy, Stanisław Potocki, na prow ks. Jabłonowski, w Wilnie M Ogiński z 50 szlachty. Nowe na dziły czasy. — Prawo o miastach wol królewskich poprzedzało bezpośrednio stytucję 3 maja, której miało stać się cz składową i to najprzedniejszą. Przygotow do niej były już od kilku miesięcy w Robiono je tajnie i po dziś dzień nie znamy ich w szcz łach. Duszą ich był, jak się zdaje, Ignacy Potocki. W a

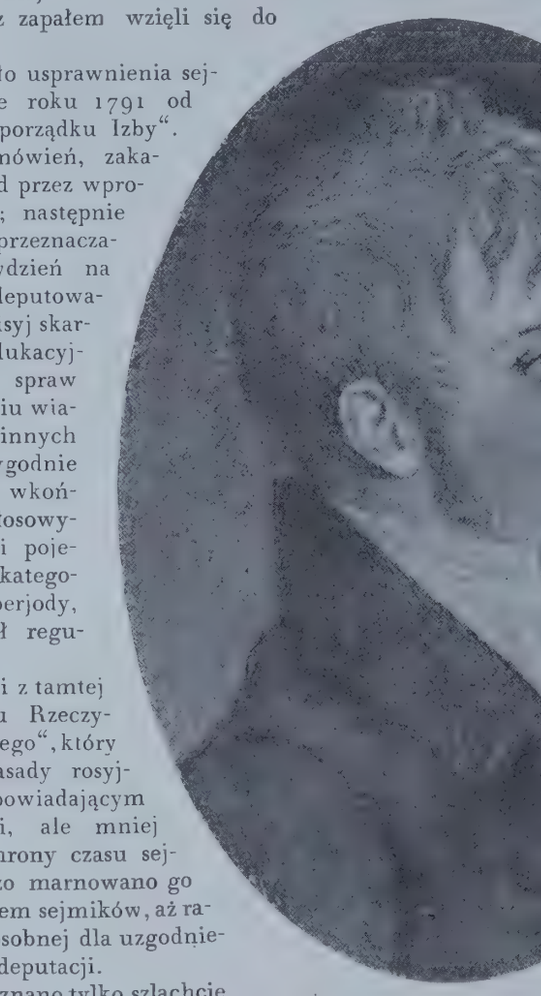

Franciszek Barss

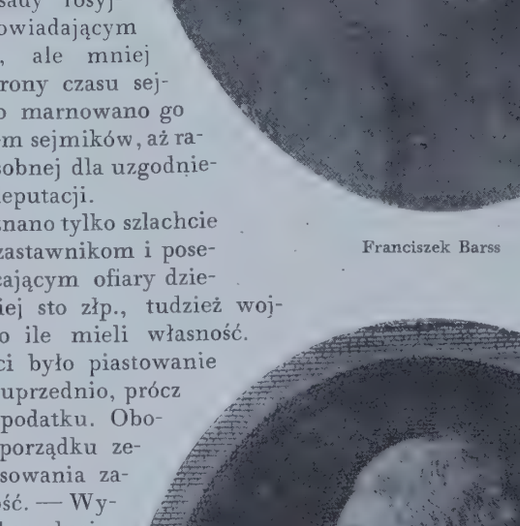

Franciszek Dmochowski (według miedziorytu)

lnia 1790 i stycznia 1791 stale odbywał narady w mieszkaniu achowskiego z Adamem Czartoryskim i Kołłątajem, na- nie z Linowskim i Lanckorońskim Antonim, wojewodzicem ławskim, członkiem komisji skarbowej. Przez Piatolego skano króla, który prawdopodobnie z początkiem lutego ył projekt konstytucji w języku francuskim. Stał się on tawą do dalszej dyskusji a także zabiegów dyplomatycznych. elono go rezydentowi saskiemu, ażeby upewnić się co do y elektora. W razie rozbicia tych rokowań myślano dnaniu Austrji przez sukcesję tronu na rzecz Habsburgów. rzyśpieszenie akcji wpłynęło widoczne pogorszenie się kon- tury zewnętrznej, gdy w kraju i sejmie wyczuwano uspo- nie dla reform przychylne.

Kierownicy polityki naro- ej musieli dostrzec rosnącą ięć Prus, w miarę jak bez- iejnie przeciągały się per- acje o Gdańsk i Toruń, aż i udało się wznowić je wiązku z traktatem handlo- . Pogłoski o planie Ber- rozbioru Polski nie budziły ch jednak tej obawy, co spólstwa sejmowego. Sze- je przecież Wiedeń dla za- owania polityki pruskiej Wisłą w chwili, gdy sam am skazany na bierność stępstwie pochłaniających ę zdarzeń rewolucji fran- ej. Wprawdzie ugoda rei- achska wzmocniła cesarza, przerwała wichrzenia, pod- e z Berlina w Galicji, Węgrzech i w Belgji, ale macja austrjacka skłonna porozumieć się z gabine- oczdamskim tylko na wa- ach nienarażających Rosji. eryk Wilhelm układał się poldem za pośrednictwem wnika Bischoffswerdera po- lecami Hertzberga. Ten, zględny przeciwnik planów nych, chociaż usunięty isterstwa po Reichenbachu, wał kontakt z rządem i jeszcze w grudniu 1790, zabie- o odzyskanie przyjaźni Rosji, mówił jej posłowi Aleo- wi, że jego monarcha pogodzi się z wydarciem Turcji towa i kraju po Dniestr za pozwolenie na zabór Gdańska unia.

Jeśli Katarzyna nie korzystała z tej oferty, to dlatego, że iewała się jeszcze Fryderyka Wilhelma zupełnie wy- nąć na dudka. Była ona jednakże cenną, gdyż upew- imperatorową, że bądź co bądź nie potrzebuje lękać się wczego, nieubłaganego starcia z Prusami, które przecież kiś ochłap gotowe były poświęcić obu swoich sprzymie- ów. Dlatego mimo sposobienia się Prus do zagrożenia uderzeniem z wiosną 1791, gdyby nie zawarła pokoju rcją, carowa podejmowała nową kampanję, ściągając na awet armję obserwacyjną, trzymaną dotąd na pograniczu i. Zresztą wycofanie się Szwecji z walki, bierność Osma- nieprzekraczających Dunaju, i uległość ludu rosyjskiego wyczerpania wojną czteroletnią — to były dane do fu. Wprawdzie wisiało jeszcze niebezpieczeństwo od strony i. Kierownik jej polityki, Pitt młodszy, chciał skłonić do wystąpienia nietylko wsparciem pieniężnem, ale ć jedną flotę na Bałtyk a drugą uruchomić na morzu em, lecz dyplomacja rosyjska ubezwładniła te zapędy ne rządu angielskiego przez zmobilizowanie opinji pu- ej. Poseł Woroncow rozwinął bardzo skuteczną agitację ndynie i parlamencie. Przewódcy wigów zostali przezeń pozyskani i namiętnie zwalczali zamysły zbrojnej interwencji. Względy kupieckie przeważyły u szerokiego ogółu. Cofnięcie się Anglji rozstrzygało o zachowaniu się Prus, których dyplomacja już tylko osłania odwrót. Tem samem zostały przesądzone losy przymierza ich z Polską. To działo się jawnie, na oczach całej Europy; nie mogli na to być ślepi politycy sejmu warszawskiego.

W Izbie Ignacy Potocki z początkiem kwietnia błaga „o rząd tęgi, trwały i nieodwłoczny", ażeby wzmocnić międzynarodowe stanowisko Rzpltej. Układający konstytucję zaczynają myśleć o przeprowadzeniu jej drogą zamachu stanu, gdyż w normalnym trybie postępowania trwałoby to zbyt długo. Ewolucja w społeczeństwie wydawała się nadto powolną. Czynności sejmu hamowała nietylko partja rosyjska, zorganizowana pod bratem marszałka, Jackiem Małachowskim, oparta o krzykaczy i rębaczy hetmańskich, zasilana przez Bułhakowa. Działała i intryga pruska, nawet widoczniej, pod mniej zręcznem kierownictwem następcy Lucchesiniego, Goltza, tak, że spostrzegli ją nareszcie i przywódcy stronnictwa patrjotycznego i zaprzestali się spowiadać ze wszystkiego rzekomemu sojusznikowi. — Natomiast na zamku omawia się plan zamachu. Stanisław August w towarzystwie tylko głuchoniemego pazia, kasztelanica Wilczewskiego, zachodzi do pokoju Piatolego, gdzie się zbiera sztab spisku. Łudzi się, że Moskwa może pogodzi się z faktem dokonanym, a prawie jednomyślne uchwalenie prawa o miastach wskazuje na korzystny dla reform nastrój. Zresztą czyliż miał się opierać temu, co było marzeniem, celem jego życia? I niesposób przeciwić się najlepszej części narodu nawet w przedsięwzięciu tak ryzykownem, gdy się nie powiodło zatrzymać go wcześniej na tej drodze. Starał się więc tylko zmniejszyć niebezpieczeństwo, miarkując, na co przystanie zagranica i do czego dojrzało społeczeństwo. Ustalono termin zamachu na pierwsze dni zebrania się sejmu po przerwie wielkanocnej; w końcu kwietnia wciągnięto do spisku większą ilość osób wpływowych, między któremi Mostowskiego, Stanisława Potockiego, Niemcewicza, Sołtyka, Wybickiego i in. Król uważał, że trzeba uprzedzić i ministrów, kanclerza Jacka Małachowskiego, marszałka w. kor. Mniszcha i podkanclerzego Chreptowicza. Pierwszy z nich odkrył rzecz przed Bułhakowem. Stronnicy rosyjscy rozesłali gońców za posłami opozycyjnymi. Zaczem dla zapobiegnięcia przeciwdziałaniu na posiedzeniu tajnem w nocy z 28 na 29 kwietnia komitet „siedmiu wiernych" postanowił w porozumieniu z królem środki ostrożności. Przyśpieszono termin zamachu o dwa dni. Poruszono mieszczaństwo, wydano rozkazy wojsku pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego. Po mieście krążyły wieści najsprzeczniejsze. Sesja pierwsza powakacyjna sejmu, 2 maja, trwała krótko; sprawy skarbowe, będące na porządku dziennym, nie zajmowały nikogo. Wieczorem odbyło się w pałacu Radziwiłłowskim zebranie napół publiczne, na którem odczytano projekt konstytucji, nie dozwalając rozpraw. W ciągu nocy obradowali przeciwnicy ustawy u Bułhakowa a zwolennicy u marszałka Małachowskiego nad taktyką. Pierwsi wyznaczyli na głównego mówcę opozycji Suchorzewskiego, drudzy w liczbie 83 pod-

Ignacy Działyński, szef regimentu pieszego (według ówczesnego portretu w Galerji Kórnickiej)

pisali „asekurację“ w słowach: „W szczerej chęci ratunku Ojczyzny, w okropnych nad Rzeczypospolitą okolicznościach, projekt pod tytułem Ustawa rządu, w ręku JW. marszałka sejmowego i konfederacji koronnej złożony, do jak najdzielniejszego popierania przyjmujemy, zaręczając to nasze przedsięwzięcie hasłem miłości Ojczyzny i słowem honoru“...

Z opisu sekretarza sejmowego, Antoniego Siarczyńskiego, p. t. *Dzień trzeci maja roku 1791 w Warszawie*, jak i z protestacyj przeciwników konstytucji, można ustalić przebieg wielkiej chwili dziejowej. Urzędowy diarjusz tak w skróceniu przedstawił pamiętne posiedzenie:

„Małachowski, marszałek..., sesją zagaił w te słowa: „Obrót kolei pomyślnych z niepomyślnemi przeplatany bywa... Kraj padł łupem, obywatele wzgardą okryci, własność ich ku wygodzie obcej służyła. Niech Nieba odwracają od nas klęski, które nam i teraz grożą. Deputacja Interesów Zagranicznych doniesie wam, Prześwietne Stany, wypadki teraźniejsze w okolicznościach politycznych, do której się odwołuję“. Ledwie marszałek mówić przestał, gdy liczne żądania głosu słyszeć się dały; ten z pierwszeństwa województwa i prowincji małopolskiej dany był Sołtykowi, posłowi krakowskiemu. „Najokropniejszy (rzekł) odgłos rozszerzył się po całej stolicy. Drętwieją usta do wymówienia, co za nieszczęścia są przygotowane dla naszej ojczyzny... Proszę..., aby wiadomości, jakie ma Deputacja, zaraz nam doniesione były. W ten czas przyjdzie moment zapału, który okaże, kto z nas szczerze kocha swą ojczyznę, że zaś mieliśmy już przykład przytomności arbitrów w ten czas, gdy tylko o jedno miasto Gdańsk chodziło, tem bardziej gdy idzie o kraj cały, aby przytomnymi byli, upraszam i zaklinam“.— Skutkiem wymowy, tłumaczącej chęci dobre cnotliwej i obywatelskiej duszy, było czułe poruszenie publiczności, była jednostajna sejmujących odezwa: Prosiemy. — Liczny odgłos mówić razem chcących sprawił niejaką wrzawę, wśród której Suchorzewski, poseł kaliski, wołał z całem natężeniem swej siły: Proszę o głos! mam wyjawić wielkie i okropne rzeczy! — Za kilkakrotnem uderzeniem lasek, gdy Izba się uciszyła, rzekł król: „Są w rzeczy samej doniesienia, które są potrzebne, aby były wiadome całemu sejmowi i całej powszechności“... Jednak Suchorzewski głosu domagać się nie przestał; gdy zaś nie mógł być wysłuchanym, będąc przytłumiony okrzykiem jednostajnym domagających się, aby najprzód i niezwłocznie doniesienia zagraniczne czytane były, wyszedł na środek izby, padł na ziemię i, czołgając się ku tronowi, prosił, aby mu głos był pozwolony. Za danym sobie głosem... mówił w ten sposób:

Stanisław Sołtyk (według obrazu olejnego J. Grassiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Aleksander Batowski (w wieku późniejszym), poseł inflancki na sejm wielki

„Uknowana jest rewolucja podobna do szwedzkiej, która, w wadzając rząd nowy do kraju, wolność narodu zmieniła w wolę. Chcę tego dowodzić nietylko w tem miejscu, ale p sądem, o którego wyznac upraszam... Zgadzam się to, aby użyć wszelkich s bów dla zapobieżenia spikni się chciwych sąsiadów na z naszych prowincyj, ale nie dług projektu, który na ferencji niektórych jest u ny... Chcę ojczyzny bronić tego, żem wolny, ale jeżeli dzie despotyzm, gardzę r oświadczam się nieprzyjacie Polski, ratować jej przez żenie kajdan na wolnych myślę... Oto chciano mieszz przeciwko opierającym się t projektowi oburzyć, wma jąc, jakobyśmy niekontenci z nadanych im praw i ch ich wrócić do dawnego sta oto dano im znać, aby... wsz stawili się tu w izbie sejm pod pozorem podziękowania nom a w rzeczy samej dla aby w tłumie owym z swoje i przymusić nas do j jęcia projektu, jaki nam p dzą... Powiększone są i z niczne postrachy. Nie ob ale domowego nieprzyjacie się nam należy: nie przem ale intrygi, aby nas nie w wadziła do despotyzmu, sukcesji, która jest zgubą ności...“ Powstał odgłos je stajny proszących, aby dej czytane były. Tym końcem Matuszewicz, poseł brzeski litew ...przystąpił do uczynienia relacji“. — Po głosie Igna Potockiego i króla „Siarczyński, s tarz sejmowy, czytał projekt p. t. Us rządowa. Ledwie czytanie ukońc zostało, gdy Izba cała po tysiąc okrzyknęła zgodę, oprócz, iż Ko poseł wileński, dla dopełnienia for ności deliberacji żądał, a Suchorzew nawet na deliberację nie pozwalał, którzy zaś jako to Ichmość pan wołyńscy, powolni nakazom swych strukcyj, oświadczyli przeciwko w sionej sukcesji opozycją“. Wtedy szałek zwrócił się do króla, „aby przez nowe związki złączył się z r dem“. Lecz Stanisław August zaż „aby wolą Stanów Sejmujących uwolniony od tego artykułu Pa Konwentów, który się ściąga do suk tronu“. — Gdy niektórzy sejmujący wić żądali, drudzy w większej części łali: Zgoda! Powstało zamięszanie w przez niejaką chwilę trwające, w c którego Suchorzewski kaliski wypr dził synka swego na środek izby, wiąc: Zabiję własne dziecię, aby dożyło niewoli, którą ten projekt jowi gotuje. Ale go koledzy na miejsce odwiedli. Mielżyński, starost łecki, poseł poznański, stawając z opozycją, oświadczył, iż tylko nie pozwala, ale i protestować się będzie“. Po gło oponentów: wojewody mazowieckiego i Złotnickiego,

dolskiego, odczytano *Pacta Conventa*. „Ożarowski, kasztelan ɔjnicki, przełożył: „...Czyliż to ustanowienie sukcesji tronu przyszłe po długiem Waszej Królewskiej Mości panowaniu ısy tarczą do rozbioru krajowego w krótkim czasie prze-dzianego być dla nas teraz potrafi?...“ Na końcu wnosił, y projekt popisów, jako skuteczniejszy sposób obrony kraju, iętym do decyzji został“. Za nową konstytucją przemawiali stępnie Zakrzewski, Linowski i Stanisław Potocki z wielką adą. Z przeciwnej strony kasztelan przemyski Czetwertyń- i Korsak wykazywali nieprzestrzeganie regulaminu sejmo-go. Dlatego zabrał głos jeszcze król, a po nim usprawie-wiał się marszałek: „W dniu dzisiejszym, który się staje iem rewolucji w rządzie na-m, a to dla zbawienia oj-zny, wszelkie formalności awać muszą. W gwałtownem bezpieczeństwie gwałtowne-należy chwycić się lekar-a...“

Sesja, rozpoczęta około 11-ej na, przeciągała się już w późny czór, i zdawało się, że wśród wodzi przemówień zatraci się i uchwała nie zapadnie. edy generał Michał Zabiełło, eł inflancki, położył kres roz-wom, prosząc Stanisława Au-ta, wraz z większością sku-ną przy tronie, aby dał ykład, wykonując przysięgę utrzymanie projektu konsty-yjnego. „Mocy, czucia i za-i nie zdołała uskromić po-a lasek, nakazując milczenie. zyki: *Vivat* król! *Vivat* nowa stytucja! rozlegały się po e sejmowej. Powtarzał je mnogi, zgromadzony na dzińcu zamkowym i bliż-h ulicach. Najjaśniejszy Pan, zony zbiorem sejmujących rbitrów... wstąpił na swe sło i za uciszeniem się Izby... ł: „Gdy widzę stałą i wy-ą sejmujących wolę, abym onał przysięgę na konsty-ę narodową, wzywam zatem ie... Mci książę biskupie kra-ski, ażebyś mi przeczytać ył rotę przysięgi...“ Po wy-nej przysiędze odezwał się r Jegomość: *Iuravi Domino, non me poenitebit*. Przysiągłem a, żałować tego nie będę. Wzywam teraz kochających zyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu lnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uro-ego i zbawiennego dopełnić dzieła“.

Michał Wandalin Mniszech, marszałek wielki koronny (według obrazu olejnego w ratuszu warszawskim)

Kiedy w katedrze Świętojańskiej śpiewano *Te Deum*, za-ła już noc, a im się zdało, że nad Polską wzejść miały e. Magistratury śpiesznie składały przysięgę na nowe prawo. ca była oświetlona rzęsiście, radosna. Ale u ludzi za losy twa odpowiedzialnych mieszały się uczucia sprzeczne: dzieją lepszej przyszłości troska i niepokój, jak ten prze-r przyjmie kraj i zagranica.

„Aby kancelarje grodzkie i miejskie nie były otwarte, aż onstytucja oblatowana będzie“ — przypominał Kołłątaj chowskiemu. Obawiano się protestacyj. Jakoż wniesione ły w ciągu 4 maja, zanim ustawa przez wciągnięcie do sądowych zyskała moc obowiązującą. Stało się to do-5 maja po najbliższem posiedzeniu sejmowem. Prezes sji konstytucyjnej Józef Korwin Kossakowski, biskup in-ki, chciał nie dopuścić do podpisania ustawy, utrzymując, e było za nią większości; uległ wszakże, gdy go wezwali wszyscy obecni posłowie. Zaważył wiele głos Sapiehy, marszałka litewskiego, który dotąd chwiejny i niewtajemniczony przecież poszedł za głosem serca polskiego. Tak samo Korsak, poseł wileński. Jego skrupuły w dniu 3 maja były bardzo znamienne. Uważał, że projekt konstytucji rządowej „ruinę praw naszych i grób wolności Rzpltej gotuje“. „Radził natomiast, aby ukończoną była materja rozpoczęta skarbu i wojska, które naszych praw, naszego bezpieczeństwa pewną stałyby się... zasłoną“. Przemawiały mu do przekonania słowa o religji panującej i powołanie na tron elektora saskiego, „inne zaś punkta nie znajdował wedle swego rozumienia i woli narodu i że o sukcesją naród nie był zapytany i do tego posłom mocy nie dał“. Nie sprzeciwiał się bezwzględnie, tylko żądał „deliberacji“. Odzwierciedlał on nastrój szerokich warstw szlachty. Był wyobrazicielem poglądów tych, którzy kochali dawne wolności, ale więcej kochali niepodległość kraju, którzy też jeśli nie będą szczególnie gorliwie bronić konstytucji 3 maja w wojnie roku 1792, to w dwa lata później za insurekcji nie poskąpią ofiary z życia. Korsak zginie w walce z Moskalami na okopach Pragi. Inni z oponentów natomiast na szubienicy z ręki rodaków. Nie żeby nie mieli także dobrych racyj formalnych, występując przeciw ustawie majowej, tylko że się sprzymierzyli z wrogiem.

Poczucie praworządności zostało ciężko doświadczone. Niektórzy poważni posłowie, jak Michał Zaleski, wojski W. Ks. Lit., wycofali się odtąd z życia publicznego. U wielu znajdowało wiarę przedstawienie wypadków przez Suchorzewskiego, jako: „Dnia 3 maja przywołał król... kanclerza i deputowanych do interesów cudzoziemskich, aby przygotowali relacje posłów naszych zagranicznych, donosząc o niebezpieczeństwie bliskiego podziału Polski. Tymczasem zaś cechom miasta Warszawy, pod sztrafą jednego dukata i karą cielesną, o godzinie czwartej popołudniu na swych gospodach znajdować się rozkazano, stamtąd za pierwszym rozkazem na sesji... Gwardje i regiment Działyńskiego stanęły pod bronią, mając sobie ładunki rozdane. Artylerja wyprowadzona. Oficerom adjutantom i dworzanom od tronu, ułanom... jednym w mundurach, drugim przebranym w obywatelskie suknie, od laski marszałkowskiej stanąć kazano. Mieszczan kilkaset prócz tych, co z gospody przyjść mieli... do ławek poselskich i na ganki dysponowano. Sławnym rębaczom, także nato pocztą sprowadzonym, pilnować posłów w ławkach kazano. Byli i lokaje przebrani; gimejni z regimentu Działyńskiego z determinacji na wszystko znani. Pistolety nawet w kieszeniach poukrywano“. Sejmujących liczył Suchorzewski tylko „garstkę“, 96 wśród tłumu arbitrów. A kiedy zaprzysięgano konstytucję, „zdawało się wtenczas z hałasu w izbie i za izbą wzniesionego, iż do fortecy szturm przypuszczają; tak jedni krzyczeli: *vivat* król, inni tupali nogami, klaskali rękami, to przez sprowadzone pospólstwo wrzask, trzask, okrzyki brzmiały i rozlegały się około Izby sejmującej; intonowała im artylerja, hucząc i rzęsisto ognia dając z armat“. Gdy poseł kaliski zbliżał się do króla, „uderzony był o ziemię,

nogami kopany, zdrajcą nazwany ojczyzny. Dobyto przy tronie szabel".

Te zarzuty znajdują częściowe potwierdzenie w doniesieniach rezydentów zagranicznych o sfałszowaniu depesz. Także Stanisław Potocki na historycznej sesji mówił w tym sensie: „Ten jest pospolity układ na świecie, iż gwałtowne wypadki gwałtownych zawsze wymagają środków. Ojczyzna, stojąc nad zguby przepaścią, potrzebuje szybkiego ratunku, a tego nie w deliberacji, nie w turnusach i formalnościach szukać..." To niewątpliwe, że z 354 posłów i 155 senatorów przytomna była mniej więcej $^1/_4$. Wprawdzie w Stanach sejmowych stronnicy konstytucji mieli większość stanowczą, ale nie w kraju, gdyż naród szlachecki świeżo wypowiedział się na sejmikach przeciw sukcesji.

Jakkolwiek bądź zamach dokonany został w sposób łagodny, zwłaszcza jeśli mieć na uwadze, co się spółcześnie działo we Francji. Wszak starano się nawet ile możności zachować formy legalne. Rzeczą istotną jednak była celowość tej rewolucji.

Dla ideologji narodowej znaczenie jej było niezmiernej doniosłości. Przynosiła plon praca wychowawcza, dokonująca się w pokoleniu stanisławowskiem. Objawiał się typ nowoczesnego obywatela-patrjoty. Lecz doraźne jej skutki przeceniono; miały się okazać raczej ujemne. Nadzieje, przywiązane do dzieła sejmowego, wyraził wymownie Linowski na sesji z 5 maja: „Już wolno odetchnąć spokojnie Polakowi, już wolno uwierzyć, że jesteśmy narodem". Kasztelan wieluński Karsznicki modlił się: „Teraz wypuść, Panie, ducha mojego, gdyż widziały oczy moje zbawienie ojczyzny". W manifeście sejmowym znalazły się słowa dumne: „Ojczyzna nasza już jest ocalona. Swobody nasze zabezpieczone. Jesteśmy odtąd narodem wolnym i niepodległym. Opadły pęta niewoli i nierządu". Wśród wzajemnych roztkliwiań się tylko poseł bracławski Seweryn Potocki zwrócił uwagę, że samą uchwałą konstytucyjną nie zrobiono jeszcze wszystkiego, że trzeba „myśleć o wojsku, które jedynie może utwierdzić na dniu trzecim maja wykonane dzieło, poskromić burzliwe złych ludzi zamachy, zabezpieczyć od sąsiadów szczęście i spokojność naszą, gdy ujrzą, że Polak na sejmie zgodny, mężny przy granicy, umie bronić swej całości i radą, i siłą". I wnosił „projekt zalecenia Komisji Wojskowej, aby arsenały jak najrychlej i najdostateczniej w broń wszelką opatrzone zostały". — Lecz sejm zajął się przedewszystkiem rozwinięciem uchwalonej konstytucji, która była tylko programem zmian.

Nazwa „ustawa rządowa" wskazywała, że głównym problematem była organizacja władz; zagadnienia reform społecznych zostały tylko zlekka dotknięte, a jedynie kwestja mieszczańska znalazła rozwiązanie przez wcielenie do konstytucji prawa o miastach wolnych królewskich z 18 kwietnia 1791. Ustawa majowa była naogół rozwinięciem poprzednio ustalonych „zasad do poprawy rządu" i „praw kardynalnych niewzruszonych", z kapitalnem odchyleniem jedynie w postanowieniach o tronie „elekcyjnym przez familje".

Zdaniem Kalinki był to ciężki błąd, bo wprowadzenie sukcesji wywołało Targowicę i przyśpieszyło upadek Polski. Wobec tego oskarżenia nasuwa się kwestja odpowiedzialności za redakcję konstytucji. Poszczególne fazy jej dojrzewania pozostaną zapewne tajemnicą, ale z ostatecznego jej tekstu można się domyślać, jakie przeważyły wpływy na zebraniach w zamkowej izbie Piatolego. W wielu kwestjach była zgodność poglądów. Równie gorącym rzecznikiem mieszczan był król, jak Kołłątaj. W sprawie polepszenia losu włościan pewnie także nie zarysowały się różnice zasadnicze. Smutne doświadczenie, zrobione z kodeksem Zamoyskiego, nakazywało ograniczyć się do rozciągnięcia kontroli państwa nad umowami dziedziców z włościanami. Natomiast w dyskusji nad sukcesją tronu niewątpliwie ścierały się zdania. Stanisław August ostrzegał przed gwałtownem jej narzucaniem naopak odwiecznym wstrętom społeczności szlacheckiej. Jeśli liczono się z jej uprzedzeniami w innych dziedzinach, należało i te uwzględnić, ażeby nie stwarzać trudności wewnętrznych. Dziedziczność tronu musiała być też kamieniem obrazy dla mocarstw ościennych, dla Rosji zwłaszcza. Tymczasem na powołanie do korony elektora saskiego godzili się wszyscy w Polsce, a p stałaby łatwiej i zagranica. Takie ubezpieczenie się p najbliższem bezkrólewiem powinno było wystarczyć. Re trzeba było pozostawić naturalnej ewolucji pojęć w k i odłożyć do lepszej konjunktury zewnętrznej. Rzecz była pełnie nieprzygotowana dyplomatycznie. Ale Ignacy Pot uparł się przy sukcesji. Może i podejrzywał o ukryte aml Poniatowskich. Ideolog zwyciężył męża stanu. Także w o ślenju wzajemnego stosunku naczelnych władz złamano r nowagę na korzyść sejmu. — Znamienne jest mechani skojarzenie w oprawie, danej konstytucji, form tradycyjn z pojęciami rewolucyjnemi.

Zaczyna się „w imię Boga, w Trójcy Świętej Jedyne, ale w tytulaturze króla po „z Bożej łaski" dodano „i Narodu". To też jeśli dla targowiczan ustawa majowa grobem dawnej wolności, jest twardą stalą, z której wie kajdany na szlachetnych Polaków robić się mają", to K rzyna II dopatruje się w niej podobieństwa „do rzeczy p skich". W pięknym wstępie, który wyszedł zapewne z pióra Kołłątaja, znaczenie pod względem prawnym ma j nie ostatnie zdanie, podkreślające ramowy, wytyczny chara konstytucji, „do której dalsze ustawy sejmu teraźniejszego wszystkiem stosować się mają". Te ramy były elasty dzięki ogólnikowości wyrażeń. — I tak w ustępie o „re panującej", „narodowej", jest wzmianka o miłości bliźn i wolności wszelkich wyznań i obrządków, ale nie jest wiedziane, czy różnowiercy są zrównani w prawach ze szla katolicką. Zatwierdzając wszystkie przywileje i prerogat stanu rycerskiego „w życiu prywatnem i publicznem" i sząc równość w nim bezwzględną, przecież na innem m scu, w ordynacji sejmikowej, odbierano prawa polityczne posesjonatom. — Chłopom obiecano „opiekę prawa i rz krajowego", ale inicjatywę w poprawie ich losu pozostawi samym dziedzicom „zawarowawszy ich przy wszelkich pc kach od włościan im należących". Mówi się w tym arty wiele o wolności, z naciskiem powtarza się ten wyraz, jedynie w stosunku do nowoprzybywających do Polski.

Bądź co bądź nie była bez znaczenia ochrona „swo nadań i umów" już istniejących między dworem a grom czy każdym osobno wsi mieszkańcem, ani ta serdeczn z jaką odnoszono się do ludu rolniczego, przypominając wi mu sprawiedliwość i obowiązki chrześcijańskie. — Budo rządu polegać miała na oddaniu całej władzy prawodaw Izbie Poselskiej, wobec uchwał której senat posiadał tylko wstrzymującą. Sejm „jako wyobrażenie i skład wszechwł twa narodowego" miał być „zawsze gotowym", t. j. zbi się w miarę potrzeby i poza zwykłą kadencją. Posłowie o mywali mandat reprezentantów całego narodu, nietylko ich okręgów, w czem naśladowano Francję. Zniesiono *liberum veto* i konfederacje, wprowadzając zasadę głosow większością. Nadzwyczajny sejm miał się zbierać co la dla rewizji i poprawy konstytucji. — Władzę wykonawczą wierzono królowi ze strażą, złożoną z prymasa, 5 minist 2 sekretarzy i marszałka sejmowego. Ministrowie (s wewn. i zewnętrznych, wojny, skarbu i policji) byli o wiedzialni przed sejmem, który nadomiar wybierał kon dla poszczególnych działów administracji państwowej. „nic sam przez się nie czyniący", tylko przez ministrów, samowładcą, ale ojcem i głową narodu być powinien", w Anglji. Po Fryderyku Auguście saskim dynastja miał zacząć od męża jego córki, „infantki polskiej". Sądownic zostało zorganizowane w zupełnej od władzy prawodaw i wykonawczej niezależności, stosownie do przepisów M quieu'go. Obok sądów i trybunałów obieranych na sejmi ziemiańskich i podobnych w dwu instancjach dla ma ustanawiano sądy referendarskie dla każdej prowincji os w sprawach włościan wolnych. Zachowano nadto zadw asesorskie, relacyjne i kurlandzkie. Komisje wykonawcze na sądy w sprawach do swej administracji należących. Wr sąd najwyższy, sejmowy, rozpatrywał zbrodnie stanu, przec narodowi i królowi. Nowy kodeks praw cywilnych i k nalnych miały „wyznaczone przez sejm osoby spisać". —

OGŁOSZENIE KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA (według miedziorytu J. Łęskiego z obrazu J. P. Norblina). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Ogłoszenie konstytucji 3-go maja (według miedziorytu z obrazu olejnego K. Wojniakowskiego)

owały postanowienia o regencji i pobożne życzenia co do nowania dzieci królewskich. Ostatni artykuł o sile zbrojnarodowej zawierał kilka nauk moralnych na ten temat. To niezrozumienie konieczności wytężenia wszystkich sił, przygotować się do wojny w obronie ustawy majowej, błędem kapitalnym, grzechem śmiertelnym sejmu. statnim roku swego trwania zajął się rozbudową konsty- i utwierdzaniem jej w opinji krajowej, zapoznając nie- ieczeństwo, zagrażające od zewnątrz.

Nakazał sejm złożenie przysięgi na konstytucję wszystkim lom i wojsku i dziękczynne nabożeństwa, przeciwnikom agroził sądem swoim. Miano także wznieść kościół pod vaniem Opatrzności i corocznie święcić pamiątkę „ocale- narodu". Ażeby czuwać nad umocnieniem dzieła i jego dową, zawiązało się w stolicy Towarzystwo Przyjaciół wy Rządowej *Fiat lux*, do którego należeli obok posłów e polityczni różnego stanu. Zawiązywały się w różnych stronach kluby patrjotyczne, agitujące za reformą majową. I tak w Poznaniu istniał „Klub Józefinów", zapatrujący się na francuskich jakobinów, gotów do „stawiania latarniów przeciwnikom konstytucji". Patronem tej organizacji był Wybicki, jak i szefem gwardji wydziału poznańskiego, ćwiczącej się gorliwie w strzelaniu, aby w potrzebie stanąć w obronie nowego ustroju Rzpltej. Z zapałem witała go ludność miejska. Wybicki, jako jej plenipotent, odbierał petycje tak od poznańskiego „pospólstwa żydowskiego uciemiężonego od swojej synagogi", jak od „stanu trzeciego" Kuronji, żalącego się na ucisk doznawany od miejscowej szlachty. Jednakże ten „obrońca praw człowieka" przyjął mandat dopiero za przynagleniem ze strony Kołłątaja i mimo szumnych przemówień nie miał wiary w trwałość dzieła.

Zależała ustawa od przyjęcia przez naród szlachecki, który wszak wyobrażał główną siłę państwową. Ten naogół okazał się dość biernym, chociaż zabiegano gorliwie, żeby go uspo-

Przejazd Stanisława Augusta przez Krakowskie Przedmieście w dniu 3-go maja 1791 r. (z obrazu olejnego K. Wojniakowskiego

sobić jak najprzychylniej, przez prasę i obchody publiczne. Nie brakło entuzjastów, którzy w adresach do króla i Stanów objawiali głośną radość. Ale nurtowało i niezadowolenie, zwłaszcza w województwach lubelskiem, podolskiem i wołyńskiem. Wysłany w tamte strony dla wybadania opinji biskup kamieniecki, sam widocznie zniechęcony do konstytucji z powodu nieudolnego rozwiązania problematu sukcesji tronu, donosił o krytyce odpowiednich postanowień. Zwolennicy Wettinów biadali, że „uczynić córkę elektora saskiego sukcesorką tronu, to jest jedno, co ekskludować na wieki panowanie saskie z królestwa polskiego". Inni pytali: „co jest lepszego: czy żeby imperatorowa dawała nam królów doczesnych — czy żeby nam dawała infantka wiecznych". Mienili to „zdradą", „chytrem podejściem", że korona miała się dostać nieznanemu mężowi elektorównej. Tej treści „pisma rozrzucone i dyskursa po prowincjach nie obiecywały spokojności". I ostrzegał Krasiński (w styczniu 1792), że „Moskwa dmucha, żeby zapalić domową wojnę".

Opozycja usunęła się z sejmu, pozostawiwszy tylko kilku intrygantów i warchołów. Inni rozjechali się po kraju, a najwybitniejsi z malkontentów udali się zagranicę. Zanosili manifesty przeciw konstytucji do grodów prowincjonalnych i różne przeciw niej drukowali pisma. Najgłośniejsze z nich: Dyzmy Bończy Tomaszewskiego „Nad konstytucją i rewolucją dnia 3 maja r. 1791 uwagi" po wywodach przejętych z Rousseau'a wskazywały na niemożność oparcia się Rzpltej 800.000 żołnierza dworów podziałowych i zapowiadały odwołanie się do tych potencyj.

Niewątpliwie losy ustawy majowej i Polski zależały od stanowiska mocarstw ościennych, więcej niż od reszty Europy. Tymczasem bieg wypadków miał wkrótce w wyższej jeszcze mierze uzależnić Rzpltę wyłącznie prawie od samej Moskwy. Postępy rewolucji francuskiej pochłaniały w coraz większym stopniu wszystką uwagę starego świata. Zjazd cesarza z królem pruskim w Pillnitz pod koniec sierpnia 1791 jest zapowiedzią koalicji. Do niej podżega Katarzyna II z myślą zyskania swobody do rozprawienia się z Polską osamotnioną. Tak też układają się stosunki międzypaństwowe w roku następnym po uchwaleniu konstytucji 3 maja. Życzliwy jej Leopold II umiera, a zresztą Austrja przez wojnę z Francją zmuszona jest odwrócić się od spraw polskich. Fryderyk Wilhelm słownie aprobuje dokonaną reformę, ale nie poczuwa się do obowiązku jej obrony. Gustaw szwedzki został he[r]dem krucjaty przeciw jakobinom paryskim i zbroi się do [w]za pieniądze rosyjskie. Turcja skłania się do pokoju. Wigo[w] angielscy nader pochlebnie mówią o nowym ustroju Rzp[o]ale niweczą swą polityką kupiecką układ przymierzy, bę[d]podstawą dążeń niepodległościowych stronnictwa patrjo[t]nego. Wszystkie te niebezpieczeństwa, zagrażające dziełu sej[u] czteroletniego, rysują się niezbyt wyraźnie, jak długo Pet[e]burg milczy. Nie wypowiada swego zdania o przewrocie [m]jowym, jakby nie wiedział o nim; korzysta z tego, że dy[p]macja polska nie notyfikuje mu nowej konstytucji. A [K] Poselska w Warszawie spokojnie poświęca swą uwagę p[r]ustawodawczej.

Patrjotyczni politycy sejmowi, nawet tak bystrej inteli[g]cji jak Krasiński, stoją „na fundamencie aljancji" z Prus[a] i są przekonani, że Rosja, wyczerpana czteroletniemi zm[a]niami się z Portą, „nie jest w stanie wojnę z Polską pro[w]dzić", ale raczej starać się będzie ją „pierwej wyniszczyć [n]mową kłótnią", ażeby utorować drogę swojej medjacji dop[r]„wyrekrutowawszy siły". Stanisław August prawdopodob[i] tych złudzeń nie podzielał, ale żywił inne — co do możn[o]przejednania Katarzyny przez powołanie na tron polski[e]wnuka Konstantego. Takie rozwiązanie problematu sukcesyj[i] mogło się nasuwać dość wcześnie, gdy elektor saski wz[a]niał się przyjąć koronę, która mogła narazić go Rosji, a [m]dydata austrjackiego do ręki infantki znaczna część społec[z]stwa nie mogła „cierpieć", bano się zaś syna króla prusk[i] Postanowienia o sukcesji, które wywołały namiętną opozy[c] przeciw ustawie majowej, okazały się pozbawionemi rea[l] treści wobec nieprzygotowania gruntu przez dyplomację [i] mową i niejako zawisły w powietrzu. Poniatowski, k[r] wcześnie, korzystając z przejazdu carewicza Pawła, stara[ł] nawiązać dobre stosunki z młodym dworem rosyjskim, cl[i] zabezpieczyć Polskę na dalszą przyszłość. Bądź co bądź[o] myśl osadzenia na zamku warszawskim wielkiego ks[i] mógł łagodzić gniew imperatorowej i szachować w niej [z] kającą oparcia oligarchję polską. Tłumaczyłby on całą [p] tykę króla w okresie po 3 maja 1791. Dlatego też do S[t] powołał Jacka Małachowskiego (skłoniwszy go do zatrzym[a] już złożonej pieczęci), wicekanclerza Chreptowicza, a r[o] miar Branickiego. Myśl swoją jasno wyraził wobec zaufan[y] mówiąc, że hetmana wepchnął w Straż jak w jamę i [e]

JAN MATEJKO: KONSTYTUCJA TRZECIEGO MAJA

adnił przez nadzór własny i sejmu. Spodziewał się, że dzięki
rzęgnięciu najwybitniejszych zwolenników systemu rosyj-
ego w ustrój nowej konstytucji „Moskwa za tę rewolucję
jny nam nie wypowie". Usiłował także łagodną perswazją
ciągnąć Szczęsnego Potockiego od hetmana Rzewuskiego
kłonić do powrotu do kraju. Przejazd głównych malkon-
tów z Wiednia do Jass dla
ozumiewania się z Potem-
em odkrywał niebezpieczeń-
a, zagrażające Rzpltej poma-
vej, lecz śmierć faworyta
owej w połowie październ-
a 1791 r. odsunęła widmo
oszu i najazdu. Pogrążono
znowu w kwietyzmie roz-
w sejmowych.

Te dalsze prace parlamen-
ie możnaby nazwać zabawą
konstytucję. *IX volumen le-*
n wypełnił się prawami o sej-
kach i księdze ziemiańskiej,
jmie konstytucyjnym ekstra-
ynaryjnym, o sądach sej-
wych i sejmie w ogólności,
Straży, o komisji policji,
urządzeniu wewnętrznem
st wolnych Rzeczypospolitej
Koronie, w Wielkiem Księ-
ie Litewskiem, o urządze-
sądów miejskich i asesoryj,
omisji skarbowej obojga na-
ów, o rozkładzie województw,
i powiatów, z oznaczeniem
st a w nich miejsc kon-
ucyjnych dla sejmików, o roz-
niczeniu normalnem w W.
L. i o rozgraniczeniu dóbr
elkiej natury w prowincjach
onnych, o sądzie ziemiań-
i, o sądzie trybunalskim ko-
nym i takichże sądach w pro-
cji litewskiej, o urządze-
wieczystem królewszczyzn,
oznaczeniu pensji dla ko-
rzów skarbowych, plenipo-
ów miejskich i porównaniu
ji podskarbiego nadworne-
oronnego z pensją podskar-
o nadwornego litewskiego, czem zajmował się już umie-
cy sejm jeszcze 29 maja 1792. Nie miało to żadnego
zenia praktycznego, bo już się waliła w gruzy cała wschod-
ściana gmachu Rzpltej pod naporem wkraczających wojsk
jskich. Dla ideologii zaś narodowej z całej tej roboty nad
inięciem zasad konstytucji 3 maja miało wartość jedy-
zaręczenie wzajemne obojga narodów: „iż jako jedną,
szechną i nieoddzielną ustawę rządową, całemu państwu
emu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu
ącą mamy, tak tymże jednym rządem i wojsko nasze

Jan Nepom. Małachowski, poseł sandomierski na sejm wielki (według obrazu olejnego J. Peszki w Muzeum Narodowem w Warszawie)

wspólne, i skarby w jeden nierozłączny skarb narodowy połą-
czone, rządzone mieć chcemy".— Co więcej, sejm rozbudowu-
jąc ustawę majową wypaczył jej ideę monarchiczną. Republi-
kanizm szlachecki triumfował znowu, gdy ograniczał króla
w opisie szczegółowym Straży, gdy uszczuplał jego prawo łaski,
kiedy województwom oddawał wybór kandydatów na krzesła
senatorskie. Przez sprzedaż królewszczyzn zagrożono ich ludno-
ści kmiecej zepchnięciem do nie-
woli poddanych dziedzicznych.

Ten ostatni krok z końca roku 1791 był spóźnionem obej-
rzeniem się za środkami na wojsko. Zaczęto poniewczasie przeczuwać, że może nie wystarczy zapewnić nowej konsty-
tucji uznanie na sejmikach (w dniu 14 lutego 1792 roku przypadających) i uroczyście ob-
chodzić jej pierwszą rocznicę, przyjmując delegacje od woje-
wództw, ziem i powiatów i za-
kładając fundamenty pod kościół Opatrzności Boskiej. W połowie kwietnia 1792, na wiadomość o knowaniach w Petersburgu Szczęsnego Potockiego i hetma-
nów Rzewuskiego i Branickiego i o powrocie wojsk rosyjskich po ukończeniu wojny z Turcją, zapada uchwała o „gotowości do obrony pospolitej". Wtedy pomyślano dopiero o „spro-
wadzeniu jednego, dwóch lub trzech generałów z zagranicz-
nej służby" i o pożyczce 30 miljonów. W kilka dni później następuje „deklaracja doczesna" o podniesieniu armji do stu ty-
sięcy, 7 maja oblatowana jest uchwała o uformowaniu dwóch pułków tatarskich, dwóch ko-
zackich i czterech bataljonów ochotników, 12 o wyznacze-
niu deputacji do przejrzenia etatu wojskowego, w połowie miesiąca zalecenie komisji skar-
bu względem użycia sum na magazyny składanych i ustawa o wyprawach wojennych (czyli ściągnięciu milicyj nadwornych), 22 maja konstytucja o ko-
misji wojskowej, w kilka dni potem o podniesieniu podatków na cele wojenne i o pomnożeniu obrony krajowej przez zaciąg Kurpiów, o nagradzaniu dzieł walecznych i składce dobrowolnej na potrzeby ojczyzny. Wreszcie sejm zawiesił swoje czynności, nie rozwiązując jednak konfederacji. — Dzia-
łania wojenne były już w toku od dni 11, od deklaracji imperatorowej z 18 maja, żądającej unicestwienia wszystkich prac ludzi „spisku majowego".

ROZDZIAŁ XXIX

WOJNA W OBRONIE USTAWY MAJOWE

Sejmowa armja.— Komenda.— Książę Józef i Kościuszko. — Komisja wojskowa. — Przygotowanie żołnierza. — Stosunek sił. — Odpowiedzialność dowództwa. — Kampa na Litwie i na Ukrainie. — Odwrót. — Boruszkowce. — Ostróg. — Zieleńce. — Dubienka. — Dorohusk. — Podzwonne Konstytucji.

Sejm czteroletni ani się liczył z wojną, ani ją rozumiał; nie troszczył się też, żeby się do niej przygotować. Już nie stutysięczną armję, ale 65.000 żołnierza (według etatu tymczasowego i chociaż na stopie tylko pokojowej) wystawić okazało się zadaniem przekraczającem gorliwość patrjotyczną społeczeństwa i zdolności Komisji Wojskowej. Istniały wprawdzie znakomite kadry dla tego wojska dzięki dwunastoletnim staraniom Stanisława Augusta i wysiłkom Komarzewskiego, ale były one za szczupłe, a formowanie nowych pułków utrudniał niedostatek oficerów znających służbę. Posłowie mieszali się do wszystkiego: „do każdego patrontasza, kamaszy, ładownicy, osobne były mowy i osobne wotowania". O mianowaniach na stopnie rozstrzygały nietylko polityczne względy, ale różne intrygi i protekcje. Dziecinadę wielu tych pierwiastkowych poczynań wydrwił Zabłocki w wierszu p. t. „Do nowego sztabu":

Szable kute w żelazo, naramniki, belki,
Kurtki, spodnie szerokie, kordony, frenzelki,
Różne hafty, ostrogi, nadewszystko miny,
Witajcie, Möllendorfy! Laudony! Szweryny!
Witaj, nowy zaciągu! Witajcie, wodzowie!
Przed innemi, wy pierwsi, gładkich żon mężowie!
Wy uczynnych sióstr bracia, wy bab faworyty!
Godni łaski! nadzieje Rzeczypospolitej!
Witaj, nowy zaciągu! Na was kreska padła,
Uczyć starych żołnierzy, żaki, obiecadła;
I zaledwie od rózgi wpół zgojone blizny
Nieść na cios szlachetniejszy w usłudze ojczyzny...
Wielkie brygadjery, straszne generały!...
Wyższy i niższy sztabie, smarkacze, studenty...

Wśród tego narybku trafiali się żołnierze z Bożej łaski, z wrodzonego temperamentu bojowego. Ci szybko wyrabiali się na oficerów dobrych, zwłaszcza jeśli posiadali ogólne wykształcenie. Naodwrót wielu z postarzałych w służbie (jak liczący jej sobie po lat 50 generałowie Judycki i Byszewski) nie zdało się na nic, zwłaszcza gdy nigdy w życiu nie widzieli wojny zbliska. Niezmiernie szacowni byli ci ze starszyzny, którzy lubo nie pola bitew, ale poznali zagranicą organizację i manewry armij wzorowych, jak podpułkownik Jan Grochowski z pruskich, jak St. Mokronoski z francuskich, jak Henryk Dąbrowski z saskich szeregów. Najtrudniej było z komendą naczelną. Prusy odmówiły generała Kalkreutha, o którego pozyskanie zabiegał marszałek Małachowski w okresie, kiedy zanosiło się na rzeczywiste spółdziałanie sprzymierzonych przeciw Austrji. A książę Wirtemberski, ściągnięty przez Czartoryskich, okazał się wałkoniem, zanim zostanie zdrajcą. Zaczem gdy nadaremnie cudzych wzywano bogów, do własnych trzeba było się uciec. Na czoło młodego wojska wybijali się Józef Poniatowski i Tadeusz Kościuszko, nietyle umiejętnością, co wartością ideową.

Oczywiście i przy ich mianowaniu są w grze różne wpływy. Pierwszy jako synowiec i wychowanek króla ma być jego zastępcą w komendzie, drugiego popierają Puławy, krajanie i wierna mu wspomnieniem z Sosnowskich Lubomirska. Poniatowski zrazu pociągał więcej oczy i serca. Świetnego „pułkownika wojsk austrjackich", który świe w kampanji tureckiej zaszczytną odniósł ranę, gdy tyl zpowrotem na polskiej stanął ziemi, latem 1789, wita jako przyszłego wodza:

Książę! kochanie wolnych, wzorze naszej młodzi!
Co Cię sławny bohater z krwie Jagiełła rodzi,
A szczęśliwem zrządzeniem swe jestestwo godne
Nato nam zostawuje w Tobie nieodrodne,
Byś po nim dzierżąc męstwo i duszę wspaniało,
Kochanej ziemi naszej dźwignął martwe ciało.

Mniej zapowiadał „generał amerykański". Z pochodzen i wyglądu „mały szlachcic litewski", otoczony był przez aureolą walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Ol mieli wiedzę i doświadczenie zgoła niewystarczające do c kających ich zadań. Wprawdzie piękny książę Pepi był ż nierzem z tradycji, zamiłowania i wychowania, lecz wyszl lony w armji cesarskiej na instruktora jazdy i dowódcę pułk bardzo skromnie rozumiał o sobie. Niezmiernie wysokie p czucie honoru i nienaganne męstwo, przy wrodzonym r sądku i zdolności niecenia zapału i skarbienia serc podl mendnych, składały się na jaźń prawdziwie rycerską, skłonny, do czarnowidztwa, łatwo ulegający przygnębieni zależny od stryja dobroczyńcy, niedość samodzielny ani ufany w swojem zdaniu, a jak panię XVIII w. niepowśc gliwie oddany zabawom i zmysłowemu użyciu. Kiedy wyrwa z salonów warszawskich z wiosną 1790 objął dywizję br ławską, następnie i kijowską, po paru miesiącach pracy r świeżemi formacjami zdał sobie sprawę, że kraj wymaga niego więcej, niźli on może mu ofiarować. „Bardzo jest mnie podchlebną ufność, którą we mnie pokładają (pi w tym czasie do króla), ale wyznaję, że mam najwięk niespokojność co do sposobów, jakiemibym potrafił nie wieść jej. Uczyłem się przez jedenaście lat służby obcej, posłusznym i wykonywać szybko i dokładnie rozkazy, dawa mi przez starszych, może doszedłem do tego, że potrafię z brą wolą i rozumnie pułk poprowadzić w ogień, ale nie m łem czasu dojrzeć na jenerała komenderującego i pozys dość wiadomości i talentów na zapełnienie tak ważnego mi sca: potrzebaby mi jeszcze wiele przykładów i wzorów, dług których należałoby postępować, szczególnie u nas, gd o wszystkiem trzeba myśleć, przewidywać wszystkie trudnoś gdzie wszystko, począwszy ode mnie i wszystkich jenerałó jest jeszcze w dzieciństwie... Użyję wszelkich sił, jakie niebo dało, aby rzeczy szły najmniej źle, jak można, ale one szły dobrze, nato potrzeba ludzi innego hartu jak jestem".

Kościuszko miał nierównie więcej zadufania w sob Jako samouk i przez 8 lat będąc czynnym w warunkach tr dzo pierwotnych, w puszczach Nowego Świata, dawał so o wiele lepiej radę. Jednakże nie oglądał nigdy wojny w l ropie i ze sztuką militarną zapoznawał się raczej przygodn niż systematycznie. W korpusie kadetów zdobył trochę og nych wiadomości i praktyki w służbie, lecz zagranicę wy chał dla studjów artystycznych. Kształcił się w rysunka malarstwie i dopiero doznawszy w tym kierunku niepow

WOJSKOWE UBIORY z 1791—1794 r.

Oficer artylerji i namiestnik kawalerji narodowej podług przepisu z r. 1791, oraz szeregowy regimentu szefostwa Działyńskiego z r. 1794.

(rys. Br. Gembarzewski)

ı, zajął się inżynierją wojskową. Przyswoił sobie z tej dziny i innych pokrewnych dużo wiedzy podręcznikowej, wnocześnie interesował się niezmiernie żywym ruchem słowym Francji u schyłku panowania Ludwika XV, ule- c wpływom „filozofów", fizjokratów w szczególności. Okres sam tak scharakteryzował: „Sposobiłem się przez lat pięć a mego w cudzych krajach wydoskonalić się, co do rządu łego z uszczęśliwieniem wszystkich należy, w ekonomice stanie żołnierskim..., ile że i wrodzoną pasją do tych zy miałem". Wtedy urobiła się jego ideologja, ta na wierze w łatwość postępu (dla natu- ej dobroci człowieka), racjonalistyczna, erjalistyczna a pełna sentymentalizmu, wnym rysie kosmopolityzmu. Jego słowość znamionują wyobraźnia tyczna i skłonność do abstrakcji, ıga, nie licząca się z niczem, ota, ofiarność, skrytość i go- miłość ojczyzny, połączona uzjazmem dla wolności. Jego ı duchowa skrzepła w ciągu pnych ośmiu lat, przebytych ceanem. Wówczas wyrobił ıa oficera broni technicz- , wytyczał obozy i obierał cje dla oddziałów powstań- ı, prowadził prace obronne lężnicze. Była to wszakże a jedynie małej, partyzanc- wojny. Odbył ją Kościuszko ndze pułkownika inżynierji ɔczątku do końca i uważano a „człowieka wiedzy i za- '. Skromny, rad unikał spół- dnictwa „przekładając pokój najwyższe stopnie w świecie". ɔwrocie do kraju nie dostał puł- : względów politycznych, bo ucho- :a związanego z Puławami. Jednak ziło mu i ubóstwo. Ani jego służba ykańska narówni była cenioną z re- ną. I nadto różnił się swemi zapatry- ımi od społeczności szlacheckiej, chociaż dzielił jeszcze wiele uprzedzeń, czego n był tytuł hrabiowski, używany zagra- Naogół nawskróś humanitarne i de- atyczne pojęcia zalecały go na przewod- narodu dopiero w dobie rewolucyjnej. ık długo istniał sejm, w jego imieniu najwyższą władzę wojskiem sprawowała delegowana w tym celu komisja ponosi odpowiedzialność wobec historji za nieprzygoto- Rzpltej do zbrojnej z Rosją rozprawy. Bróździły „du- moskiewskie", ale więcej jeszcze wadziło niedołęstwo. opracowania regulaminów, dla ułożenia etatu komisja ącami zatrzymywała w stolicy księcia Józefa, gdzie miał ɔmendę w dniu zamachu 3 maja 1791. Jesienią tego urządzone manewry pod Bracławiem wykazały wpraw- znaczny postęp w wyćwiczeniu żołnierza, ale i liczne niedostatki. Poniatowski we wspomnieniach zgodnie wdą stwierdzał: „Tworzenie się tego wojska szło nagle, ɔrawdziwy punkt honoru i duch karności zaledwie prze- się zaczęły. Wielu oficerów było albo zbyt młodych, a starych, po większej części nieobeznanych z wiado- śami wojskowemi". — Możemy o tem sądzić z zachowanej rozkazów. Zaledwie „cień obrazu wojennego" wpro- ł to młode wojsko w zamieszanie. Niektóre bataljony y ognia, gdy przed ich frontem stała własna kawalerja. rowie zamiast ludzi w porządku swoim utrzymywać, dzieciństwa robili i swych podkomendnych do niepo- zagrzewali". Po jednym dniu manewrów Poniatowski uwagę: „Gdyby przed nieprzyjacielem, za szczęśliwego m się tak mało mieć rannych, ale przy mustrze, przy ćwiczeniu się liczba rannych oznacza tylko niesforność żołnierza, nieumiejętność oficerów i nieutrzymanie karności". Piechota, jako łatwiejsza do sformowania i zaciągana z ludu nawykłego do posłuszeństwa, przy gorliwej pracy Kościuszki przedstawiała, podobnie jak artylerja, większą wartość od kawalerji narodowej. Bądź co bądź na pół roku przed rozpoczęciem wojny nowy żołnierz polski uczył się dopiero elementarnych zasad służby, gdy jego przeciwnik był zaprawiony do walki i upojony świeżemi zwycięstwami. O tej różnicy jakościowej trzeba pamiętać, zestawiając cyfry w dziejach kampanji, którą sejm podejmował w obronie ustawy majowej.

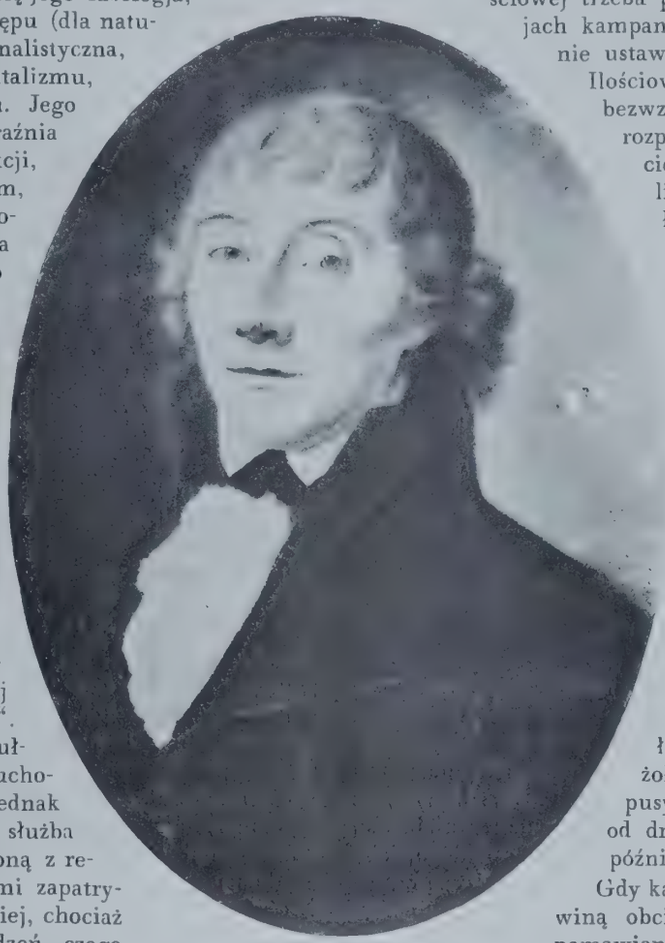

Tadeusz Kościuszko (według pastelu L. Marteau w Muzeum Lubomirskich we Lwowie)

Ilościowy stosunek sił był także dla Rzpltej bezwzględnie niekorzystny. W chwili rozpoczęcia działań rachowano w etacie armji koronnej 50.292 głowy, litewskiej 18.515. Po potrąceniu załóg w „twierdzach" i garnizonu stołecznego pozostawało około 45.000. I to tylko na papierze. Naprawdę na Litwie przeciw wkraczającemu w 33.700 żołnierza Kreczetnikowowi uruchomiono zaledwie 14 i pół tysiąca; na Ukrainie kolumny Kachowskiego (liczące razem mniej więcej 64.000 bagnetów i szabel) natknęły jedynie na oddziały dywizji bracławsko-kijowskiej, która powinna była mieć 17 tysięcy, a za którą w odwodzie stało 4 i $^1/_2$ wołyńsko-podolskiej. Nadomiar i to szczupłe wojsko było rozproszone i niegotowe do dania oporu. W chwili objęcia komendy przez księcia Józefa na terenie południowo-wschodnim, „zebranego żołnierza ledwie 2000 liczono. Korpusy stały o 40 do 50-ciu mil jedne od drugich. Artylerję i amunicję miano później nadesłać".

Gdy kampanja wzięła obrót niepomyślny, winą obciążono imię Poniatowskich: króla pomawiano o zdradę, a dowodzącego w jego zastępstwie synowca o nieudolność. Prawda wygląda inaczej. Zanim Stanisław August otrzymał władzę naczelną od sejmu, sprawa była stracona politycznie i militarnie. Na kilka miesięcy przed zbrojnem starciem na rubieżach wschodnich Rzpltej już przesądzone zostały jej losy, nietylko samej konstytucji 3 maja. Kiedy po zawarciu pokoju z Turcją, z początkiem stycznia 1792, wojska rosyjskie skierowują się ku granicy Polski, gabinet poczdamski zamiast myśleć o udzieleniu jej pomocy, przewidzianej traktatem, szuka porozumienia z Petersburgiem co do nowego rozbioru. Poseł Goltz przejmuje 3 lutego karteczkę carowej do faworyta Zubowa, gdzie był nakreślony plan wkroczenia na Litwę i Ukrainę z tą uwagą: „jeśliby Austrja lub Prusy miały się temu sprzeciwić, w takim razie zaproponuję im albo odszkodowanie albo podział". I o to jedynie troszczy się dyplomacja berlińska. Kiedy Ignacy Potocki osobiście domaga się od Fryderyka Wilhelma dopełnienia warunków przymierza, słyszy wykrętną odpowiedź: „Zmieniły się okoliczności". A minister Schulenburg mówi mu bez ogródek: „Nie możemy przeszkodzić wpływom rosyjskim w Polsce, chyba tylko przez wojnę. Zaś żadnego nie mamy interesu, aby wojnę prowadzić. Jeśli wy chcecie walczyć, my nic przeciw temu nie mamy. Pobijcie Rosjan: dla nas to rzecz obojętna". — I te nawet słowa nie wyraziły całej beznadziejności położenia. Prusy miały uczestniczyć w rozbiorze i dlatego gotowe były, jak w dwa lata później, w potrzebie dopomagać Moskwie czynnie, nietylko przez bierność swoją. W tym układzie rzeczy oddanie steru spraw

Stanisławowi Augustowi miało na celu jedynie zlikwidowanie polityki sejmu czteroletniego, a wojna w pojęciu ludzi rozsądnych musiała być przegrana i mogła tylko osłonić odwrót, dać czas na akcję dyplomatyczną.

Książę Józef, nie wdając się w tamte sprawy, czuwał nad obroną kraju, a historja chociaż późno zaczyna uznawać i jego zasługi około wychowania żołnierza i trafność jego poglądów strategicznych. Przedłożył „Projekt względem uformowania korpusu odpornego i ogólnych onego potrzeb", przekonywając Komisję Wojskową o konieczności zwinięcia kordonu wzdłuż wschodniej granicy, który ani mógł ją uchronić od najazdu, ani skutecznie zapobiegać emigracji. „Doświadczoną jest wojenną maksymą (tak wywodził), że kto wszystko zasłaniać usiłuje, tem samem wszystko odkrywa, a przeciwnie każda siła zjednoczona dzielniejsze wyprowadza skutki... Żołnierz na lukach stojący nietylko zaniedbuje postaci prawdziwego żołnierza, ale co gorsza, będąc pojedyńczą i oddzielną machiną, nie może być ćwiczony, albo jeżeli był nim kiedy, zapomina istotnych żołnierza prawideł w pokoju a podczas wtargnienia nieprzyjaciela łatwo odciętym i zbitym być może bez żadnej sposobności dania sobie wspólnej pomocy". Domagał się założenia magazynów, otwarcia kredytów na wydatki nadzwyczajne, wyposażenia go władzą sądową, naprawy dróg i mostów na terenie działań dla ułatwienia „transportów ciężkiej artylerji, amunicji i innych polowych bagażów, których doprowadzenie wczesne i punktualne częstokroć o losie kraju decyduje". Żądał przysposobienia kantonistów i koni pod wierzch i do wozów, „zapasu broni, lederwerku, mundurów, amunicji, szańcowego naczynia", „ustanowienia lazaretu", powiększenia ilości pontonów płóciennych i t. d. „Wzmocnienie piechoty w proporcji kawalerji" uważał za „nieodbicie potrzebne" i chciał do każdej brygady pieszej przydać jedną baterję a nadto mieć baterję granatników. I oświadczał: „Jak mi miło będzie nieść życie na ofiarę ojczyźnie i posłuszeństwu..., tak jeżeli wyżej wyrażone punkta swojego nie pozyskają zaradzenia, nie wyrzekam się powrócić do dywizji, ale proszę, aby kto inny objął komendę, ponieważ ofiara życia każdego żołnierza jest obowiązkiem, ale honor i reputacja jest punkt, który się z życiem nie kończy". — Uzyskał tyle, że Komisja Wojskowa 3 lutego (1792) dała ordynans Kościuszce, który zastępował bawiącego w stolicy Poniatowskiego, aby „komendy z luk ściągnąwszy i korpus uformowawszy, granice Rzeczypospolitej ocalił, spokojność utrzymał, zamiary nieprzyjacielskie zniszczył". Ten gołosłowny rozkaz mobilizacyjny, niepoparty zarządzeniami odpowiadającemi jego treści i okolicznościom, został nadomiar osłabiony wyrażeniem domniemania, że zbliżające się wojska rosyjskie może zechcą tylko skrócić sobie drogę poprzez ziemie polskie. Kościuszko tych złudzeń niewątpliwie nie podzielał, ale koncentrację przeprowadził bardzo niezupełnie. Cofnął jedynie piechotę z najbardziej wysuniętych posterunków, ale nie skupił oddziałów dywizji bracławsko-kijowskiej według życzenia księcia Józefa w jeden korpus tak, „ażeby w godzin kilka lub kilkanaście razem złączyć się mogło i być zdolne do działania", a „za najpierwszym alarmem... iść ku nieprzyjacielowi i szukać go wszędzie". Koncentracja musiała dokonywać się dopiero w odwrocie, już pod naciskiem przemożnego wroga. — Było to następstwem nietyle może braku powagi młodocianego księcia w stosunku do starszych wiekiem i więcej zadufanych w sobie podkomendnych, co braku jakiegokolwiek planu kampanji, której ewentualności nie brano pod uwagę aż do ostatniej chwili, zwlekając także z oddaniem dowództwa i rozdziałem odpowiedzialności. Kiedy sejm od schyłku kwietnia 1792 jeszcze przez cały miesiąc obradował nad uzupełnieniem etatu armji, przecież po odprawieniu obrządków pierwszej rocznicy ustawy majowej postanowiono wysłać nakoniec upatrzonych do komendy na miejsca ich przeznaczenia i ustalić wytyczne ich działania. Stało się to na posiedzeniu Straży, na które wezwano Poniatowskiego i księcia Wirtemberskiego. Powierzając pierwszemu wojsko na Ukrainie, drugiemu na Litwie, kazano im porozumieć się co do planów wojennych. Książę Józef wtedy oświadczył, iż nierozważnie jest z tak małemi siłami walkę rozpoczynać, i prosił, aby raczej podporkowano go komuś bieglejszemu w strategji, przy nikłych dokach powodzenia. Lecz król mu odpowiedział, że nie na zrażać się szczupłością środków i że, będąc Polakiem, powin bronić ojczyzny. Posłuszny rozkazom umówił się z księci Wirtemberskim, że „nie trudniąc się obroną granic szcze łową, niepodobną do uskutecznienia", osłaniać będą Warsza ściągając rozproszone oddziały na stanowiska warowne, gdzi założono magazyny i nadesłano artylerję. Dywizja odwod księcia Michała Lubomirskiego miała zabezpieczyć tyły. czono na wybranie kilku tysięcy kozaków z Ukrainy. Sta sław August z ośmiotysięcznym doborowym korpusem zerwy miał się skierować, gdzieby wymagała potrzeba. Wres zapewniano, „iż skoro się tylko kroki nieprzyjacielskie poczną, 30.000 Prusaków przybędzie nam na pomoc".

Lepiej powiadomieni Moskale nie liczyli się zupeł z udziałem w tej wojnie sprzymierzeńca Rzpltej. Stąd zmiernie wiele pewności w ich krokach. Dodawała im także rachuba na związki targowiczan z tającą się do w kraju opozycją przeciw nowemu ustrojowi. Okazało się zwłaszcza na Litwie. Wojska rosyjskie nie spodziewały żadnego oporu i nawet nie zachowywały ostrożności w m szu. Według planu kwatermistrza Hermana dwa korpusy (S mona Kossakowskiego i Mellina) szły na Grodno i dalej Warszawę („dla rozpędzenia zebranej tam zgrai pod imieni sejmu"), trzeci (Dołgorukowa), zająwszy Wilno, miał okupo prowincję, czwarty (Fersena) zmierzał nad Bug, ażeby zajść armji koronnej. Naczelnie komenderujący na północnym fr cie Kreczetnikow obok wojskowej pełnił misję polityc i, powodując się radami Kossakowskich, wspierał targowic Wielkiego Księstwa. Nie czekając nawet na artylerję sw Moskale przeszli główną siłą Dźwinę 22 maja i spokoj posuwali się w głąb kraju, bo armja litewska nietylko podobieństwo koronnej) była rozproszona i bez sprzętu jennego, ale i po otwarciu kampanji bez kierownictwa. W temberg za podszeptem dworu berlińskiego udawał chor i tygodniami uchylał się od obowiązków komendy. Zk (z początkiem czerwca) zdrajcę zastąpił niedołęga Judy Próżno nalewał mu głowę Stanisław Potocki, generał artyl wymowny, ale nierozumiejący się na rzeczy. Po nieud koncentracji w Mińsku, po porażce pod Mirem, nastą ewakuacja Wilna około połowy czerwca, 18-go kapitulo Nieśwież po kilku strzałach, 20-go stracono Kowno. Roz rzała się „konfederacja generalna wolna W. Ks. Lit." rów miernie z postępem najazdu; patrjoci chronili się do Gro pod opiekę wojsk (które tam przy pomocy koroniarzy st się zreorganizować Michał Zabiełło), protestując przeciw rzucanym rządom targowicko-moskiewskim, ale ile możn bezimiennie, żeby się nie narażać. Zawiodła partyzan Każdy wolał cicho siedzieć i nie wystawiać się na niebez czeństwo z żadnej strony. Nowy wódz, chociaż wspomag radą generała Wodzickiego, nie potrafił opanować położe Instrukcje rady wojennej, która od 5-go czerwca utworz została przy boku króla, nakazywały mu ruch zaczepny obrony stolicy. Tymczasem brakło nietylko artylerji i am nicji, ale utracono bagaże w odwrocie z pod Miru, a oddzi obozując bez namiotów wśród nawałnic i deszczów, rozp gały się i nieład dochodził „do szczytu". W pierwszych dn lipca opuszczono drugą stolicę Litwy — Grodno. Historykt kampanji (Adam Wolański) niewiele może wspomnieć nów orężnych. Kiedy podjęto próbę ruchu zaczepnego na nim, Wedelstedt stoczył utarczkę pod Zelwą, w której odznaczył Józef Sułkowski, wsławiony później we Włos i Egipcie, jako adjutant Bonapartego. Rychło nastąpił da odwrót na linję Bugu, i pod Brześciem 23 lipca Szymon bielło z Fersenem a 24-go jego brat Michał z Denisow pod Krzemieniem starli się po raz ostatni zaszczytnie, daremnie. — Tymczasem losy tej wojny zważyły się w zmagań się o wiele krwawszych i chlubniejszych armji ronnej.

Właściwie i na tym drugim terenie walki na połu od wklęsłości dorzecza bagiennej Prypeci dokonywał się cią

ót. Inaczej być nie mogło w kraju otwartym wobec wietnej przewagi wroga, górującego i liczbą, i uzbrojeniem, awnością bojową. Ale cofano się umiejętnie, korzystając łony rzecznej, wzdłuż Bohu i Śniwody, Słuczy, Horynia lji, przez Styr za Bug i wreszcie za Wisłę, od Bałty do v, po polskich bezdrożach więcej tysiąca kilometrów. ba było do tego i szczęścia: że z przeciwnej strony bra-Suworowa. Wszakże stało się to możliwe dzięki sile lnej przedewszystkiem, którą wypadło nieraz dowództwu iemu wynagrodzić niedostatek wiedzy i doświadczenia ełnić pomyślnych okoliczności, i złe przeciwważyć.

eneral kwatermistrz Pistor podzielił armję Kachowskiego tery korpusy, aby kombić uderzenia czołowe z rukrążającym i albo zniwojska polskie w starciu , albo odciąć je od War- i wtłoczyć w kordon acki. Od południa przez tr prowadził atak generał n w 17.400 żołnierza z 36 ami w związku z korpu- Kutuzowa, który liczył o bagnetów i szabel oraz iał i zmierzał z pod Mo- a na Winnicę, zagrażając eniom z Warszawą. Ge- Lewanidow szedł traktem czowskim od Kijowa na armji koronnej, aby jej kodzić w cofaniu się ku ci; miał 7800 piechoty, jazdy i 500 artylerzystów 20 armatach. Wreszcie lden z takąż siłą idąc na ań, miał wspierać tarzan i pilnować opanowakraju. Każda z tych komogła sprostać wszystwojskom polskim na Ukrai- Te formowały się w trzy je po 4 do 6 tysięcy wycofując się z klinu y Dnieprem a Dniestrem, im groziło zgniecenie eszczach Dunina i Kutuz jednej a Lewanidowa z drugiej strony. Zresztą instrukcje maja nakazywały, „by komunikacje i odwrót ku War- nie został nigdy odcięty". Poniatowski, który objął ndę 10 maja, sam stanął naprzeciw głównej siły Kutu- (przy którym był Kachowski), generała Michała Wiel- iego, towarzysza swego ze służby austrjackiej, wysunął Dunina, Kościuszce zaś powierzył obserwowanie Leva. Po przełamaniu granic przez Moskali ustępował atnim tygodniu maja z Tulczyna przez Winnicę do wa, przeprowadzając koncentrację wśród wielu trudności, ych powiadamiał władze stołeczne: „Wojsko nasze znua przez wielkie marsze i choroby bardzo zmniejszone ... Kawalerja... już konie i ludzi tak wycieńczyła, że wielka ochota ich utrzymuje. Uprowidowanie żołnierza , gdy cywilny żadnej pomocy w tem nie daje... Wielka parku bez koni, kilka korpusów bez namiotów i polorekwizytów, kasy bez pieniędzy... Broń od piechoty zła, ki, ekwipaże końskie w najniegodziwszym stanie, lazaieopatrzone ani felczerami, ani rekwizytami, umunduie zaczęte, ale dla spóźnienia sukna niemal nigdzie nie czone, wielka część oficerów oderwanych od korpusów — stan wojska".

porty tego rodzaju, schodząc się z dowodami zdrady mberga i zdrady Prus, umacniały tylko Stanisława Auw przekonaniu o beznadziejności położenia i koniecznoładów z imperatorową. Tymczasem książę Józef, wydobywszy swe siły z ukrainnego ostępu dzięki niedołęstwu przeciwnika, chwilami jaśniej patrzał w przyszłość. Zastanawiano się nawet w dowództwie polskiem nad wydarciem wrogowi inicjatywy. Kościuszko był zdania, żeby złączywszy się zbić jedną z kolumn rosyjskich albo, jeżeli to być nie może, usuwać się i czekać na wojska z Wielkiej Polski i z Wołynia idące. Wielhorski, chociaż też „radby się wstrzymać i nieprzyjacielowi zęby pokazać", przecież uważał, że „to łatwo powiedzieć, lecz arcytrudno dokonać" i że bezpieczniej żądać „z Warszawy rozkazów stanowczych, by później nie odpowiadać za przebieg wypadków". Poniatowski poszedł za opinją druha ze służby austrjackiej. I stracono prawie bez walki trzy najżyźniejsze województwa z Kamieńcem Podolskim, zasobnym w artylerję. Jednakże ich obrona była prawie niepodobna. Społeczeństwo miejscowe w ogromnej większości zachowywało się biernie. Ważyły wpływy targowickiej trójcy królików z Tulczyna, Białej Cerkwi i Kowla, którzy jeździli w otoczeniu „aljanckich" kozaków hucznie i butnie, w uniwersałach opowiadając się „przy wierze, wolności, całości granic", bałamucili opinję i oskarżali sejm konstytucyjny, że „niewolę ustanowił, Rzeczpospolitą obalił i imię szlachcica zagubić usiłuje". Żywe były obawy przed rozpętaniem buntu chłopstwa, wśród którego popi i agitatorzy rosyjscy budzili hajdamackie echa. Zresztą w pokoleniu Ochockich mało przejawiało się gorliwości prawdziwie obywatelskiej. Nawet „dobrze myślący" wyjeżdżali zagranicę „dla uniknienia subjekcji". Inni zamykali się w wygodnej „neutralności", ale robili wszystko, co im nakazała przemoc moskiewska. A chociaż nie brakło i przejawów patrjotyzmu, to żołnierz polski cierpiał często niedostatek. Był nadomiar wystawiony na pokusy zbiegostwa: towarzysz z kawalerji narodowej zarówno jak rekrut ruski, pod hasłem stanowem i religijnem. To też wypadało księciu Józefowi równocześnie młode swoje szeregi i zaprawiać do walki, i uodpornić wobec wpływów rozkładowych. Pracował nad tem zwłaszcza w pierwszej połowie czerwca, pozostając przez dni dwanaście w obozie pod Lubarem nad Słuczą. — Nagle wyłoniło się znowu niebezpieczeństwo odcięcia od stolicy, co równałoby się zagładzie.

Tadeusz Kościuszko (według dawnej litografji). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Moskale zaczęli się przeprawiać za skrzydłami obozu lubarskiego, Lewanidow na północ od niego w Miropolu, Kachowski na południe w Wiszniopolu i Ostropolu. Pierwszy miał iść na Połonne, ażeby przedostać się na trakt etapowy armji koronnej, drugi chciał ją tymczasem otoczyć i zepchnąć do Słuczy. Poniatowski odparł przednią straż Kachowskiego 14 czerwca wieczorem od Ostropola do Wiszniopola, ale zrozumiał, że otwiera się przed nim przepaść. Wyprawił na noc Kościuszkę do Czartorji, aby trzymał w szachu Lewanidowa, który już był znacznie bliżej Połonnego niż Polacy, Wielhorskiemu zlecił iść na Ostropol i Boruszkowce, a sam stał w obozie pod bronią. Rankiem ruszył północnym szlakiem na Czartorję, ale tymczasem południowa kolumna, opadnięta na grobli boruszkowieckiej przez oddziały Tormasowa i Orłowa, nadciągające od Wiszniopola, doznała porażki. Stracono tabory, 7 dział i 300 żołnierzy. Poległ stary obożny, legendarny Mohort. Dwa bataljony odcięte walczyły z podziwienia

godną odwagą pod komendą Jana Grochowskiego, podpułkownika ze szkoły pruskiej, i Mikołaja Bronikowskiego, kapitana, znanego dotąd tylko w salonach warszawskich. Poniatowski, nadbiegłszy z jazdą, osłonił dalszy odwrót.

I w Połonnem, jako zgoła niewarownem, wobec przewagi nieprzyjaciela i jego ruchów oskrzydlających niesposób było zatrzymać się dłużej niż dwa dni. Jeśli ustępowano bardzo wolno, to dlatego, że w grze była duma wodza polskiego. Nie chciał dopuścić i pozoru, jakoby uciekał, a dzięki temu jego żołnierz miał czas ochłonąć po porażce, a przeciwnik tracił pewność siebie. Takie znaczenie moralne miała przedewszystkiem bitwa pod Zieleńcami z korpusem Markowa, który odkomenderował Kachowski, aby uprzedził Polaków w Zasławiu, obchodząc ich od południa.

18 czerwca wczesnym bardzo rankiem Moskale w sile 11.000 z 24 armatami natknęli się na trzytysięczną kolumnę z dywizji wołyńskiej Michała Lubomirskiego, która pod generałami Trokinem i Zajączkiem zdążała do armji koronnej. Wojsko to zajmowało wzgórze wpobliżu wioski Zieleniec (około dwu tysięcy piechoty w środku, po pół tysiąca jazdy na skrzydłach) i, odstrzeliwując się z małych dział, czekało ratunku. Pośpieszył z nim z oddalonej o małą milę Szepietówki Poniatowski, i, kiedy Markow rozpoczął po parogodzinnych przygotowaniach atak na pułki wołyńskie, już za niemi w drugiej linji ustawiała się cała prawie armja koronna z wyjątkiem dywizji pozostawionej pod Kościuszką na straży przed resztą sił rosyjskich. Na placu bitwy mieli Polacy parotysięczną przewagę. Rychło jednak pod ogniem zaczęła ona znikać. Oddziały dywizji wołyńskiej nie miały większego serca od swego generała-lejtnanta, który doradzał odwrót, troszcząc się tylko o losy swoich dóbr, zagrożonych przewalającą się wojną. Pierwsza linja prysła pod kulami armat i jegrów ekaterynosławskich. Wtedy jednak książę Józef podprowadził bataljony przez siebie wyćwiczone, jak imienia Potockich, do którego rekrutów ofiarował był Szczęsny z Humańszczyzny, jak ordynacji ostrogskiej. Z pierwszego pozostanie po kilku godzinach walki 112 szeregowców (z siedmiuset) przy 9 podoficerach i 6 starszyzny, wśród których elegant Bronikowski. Ale bitwa była wygrana. Coprawda tylko jako odporna. Odzyskano i utrzymano stanowiska pierwotne, odpędzając przeciwnika ogniem działowym i karabinowym. Rozstrzygnięcie bardziej stanowcze mogło nastąpić na skrzydle prawem. Tam przed jazdą Zubowa, okrążającą szyk polski, uciekały szwadrony wołyńskie, pociągając zrazu i brygadę Mokronoskiego. Lecz tę nawrócili dowódcy kilku słowami o honorze i ojczyźnie, a gdy Moskale zaczęli hamować konie na widok drugiej linji wojsk koronnych, nagle zostali złamani uderzeniem zarówno gwałtownem jak niespodziewanem. Gdyby je wsparły pułki stojące w odwodzie, bitwa wzięłaby inny obrót, ale dowodzący tam stary generał Czapski żądał rozkazu na piśmie. I sposobność stracona została niepowrotnie. Próbował jeszcze Wielhorski, sformowawszy kolumnę, natrzeć zboku na Markowa. Ten jednak nie dał się rozbić, tylko ściągnął kawalerję i ustępował w czworogranie. Jeśli walczący pod Zieleńcami Moskale napróżno wyczekiwali pomocy od Kachowskiego, to przecież jego bliskość hamowała zapędy broni polskiej. O zachodzie, w dwie godziny po bitwie, Poniatowski zarządził dalszy marsz do Zasławia. Wtedy strzelcy rosyjscy wrócili na pobojowisko, okrzykując wiktorję. Nadciągający o zmroku Kościuszko, po dwugodzinnej kanonadzie nie mogąc ich wyprzeć z dobrej pozycji, osłoniętej bagnami, musiał obrać drogę okrężną dla złączenia się z armją.

Straciwszy z nią czucie w czasie rozgrywającej się bitwy, winien był także połowiczności jej wyniku. Inni zgrzeszyli więcej, ale przy ogólnym braku doświadczenia wojennego trudno było wiele dokazać żołnierzem „surowym" a znużonym. Książę Józef dopełniał „powinności gemejny i generała komenderującego" i często pochłonięty szczegółami walki całością kierował za mało, i zresztą nie ufał jeszcze swoim natchnieniom. „Pomimo omyłek, które w tej bitwie popełniono (tak sam mówił o Zieleńcach), Rosjanie byliby zupełnie zniesieni, straciliby amunicję i bagaże, gdybym się był tylko oddał zapędowi wojennemu. Lecz musiałem mieć baczne o na obroty innych kolumn nieprzyjacielskich, które w tej w śnie chwili usiłowały mnie okrążyć". A Eustachy Sanguszw pamiętniku swoim podobnie osądził owoczesne położeni „Rekruci będąc niedokończoną nauką sztuki taktycznej, m liśmy genjusz własny i prosty przytępiony. Noga rosyjs ujść z placu nie powinna, gdyż wszystko złożyło się po ter i tylko obawa, czy po formie działamy, błąkała i zbijała z terminu". Jednakże zawiniło nie samo tylko dowództw Narzędzie w jego ręku było bardzo niedoskonałe. Jedynie tylerja pod majorem Krasickim popisała się nadspodziewan Piechota sprawowała się bardzo różnie, kawalerja ulegała strojom, jak młode wojsko. Nieobyci z wojną, to się płoszy to się gapili, przerażeni lub zadziwieni. Tak jazdę bryga Mokronoskiego w pościgu przez wieś Zieleńce zatrzym „ciżba naszych ciekawych żołnierzy z przyczyny kilkuna kozaków ubitych a zacnych brodaczów, których jeszcze z bliska nie wszyscy wiarusy mieli zręczność oglądać". Ob pospolitego zbiegostwa zdarzyło się przejście na stronę n przyjaciela ze względów politycznych wicebrygadjera Rudn kiego. Cała dywizja wołyńska zarażona była duchem tar wickim. Jej komendant Lubomirski zaraz po bitwie wyłan się z posłuszeństwa i ustępował oddzielnie. Mimo zwycięstw u schodzących z pobojowiska znać było pewien trwożli pośpiech. Straty Rosjan, podawane przez nich na 200, b prawdopodobnie dziesięciokrotnie wyższe, ale i z szereg polskich ubytek obliczano na mniej więcej 800 ludzi, a rannych brakło zaopatrzenia. Nie dostawało też amuni Prawie połowa ładunków okazała się zepsutą.

Równocześnie w Warszawie zapadała decyzja upoważn nia wodza armji koronnej do układów o zawieszenie bro Przybył tam w nocy z 17 na 18 czerwca pisarz polny ronny Rzewuski, wyprawiony z Lubaru 14-go, w chwili g nad armją wisiała groźba zagłady. Wiadomości, które pr wiózł, umocniły króla w przekonaniu o konieczności pr rwania wojny. „Nie mogę i nie powinienem poświęcać czystą zgubę wszystkich dzielnych ludzi, którymi dowodz i ciebie samego" — pisał do synowca 18 czerwca. W tym du odbyła się rada wojenna, na której Rzewuski przedstai położenie. Nazajutrz zebrała się jeszcze na posiedzenie Stu aby wysłuchać relacji Ignacego Potockiego, powracające z Berlina. Sytuacja rysowała się beznadziejnie, tak pod wzg dem militarnym jak politycznym. A chociaż w dniach stępnych nadbiegły wieści nietylko o ciężkiej przeprawie po g bli boruszkowieckiej, ale i o Zieleńcach, Stanisław August zmienił zdania o potrzebie zaprzestania dalszej walki, j nieprowadzącej do celu. Winszował księciu Józefowi „pierw od czasów Jana III wstępnej bitwy, którą wygrali Polacy niczyjej pomocy" i przesłał odznaczenia, tegoż dnia wszai oddał posłowi moskiewskiemu w porozumieniu z nim ułożo pismo odręczne do imperatorowej, w którem sformułowa były zasady unji Polski z Rosją. Szło oczywiście o uchroni nie kraju przed rozbiorem. Powołując na tron wnuka K rzyny, spodziewano się także ocalić niektóre z reform.

Tymczasem armja koronna w Zasławiu, potem w Ostrcu porządkowała się: uzupełniano pułki, które najwięcej uc piały, wymierzano kary i nagrody, usuwano od komendy karnych i nieudolnych. 21 czerwca wszczął się w obozie płoch. Więc nazajutrz wódz polski w rozkazie dziennym groził śmiercią za tchórzostwo, lecz uświadamiając sobie, wiele jeszcze nie dostaje młodemu żołnierzowi polskiemu, słał do Kachowskiego parlamentarza o zawieszenie bron do otrzymania dalszych rozkazów z Warszawy i Peters Armja koronna zajmowała stanowiska z natury obronne Ostrogiem, tylko dywizja Lubomirskiego obozowała oddzie o półtorej mili pod Kuniowem. Mimo wysłania szpie „wiadomości o nieprzyjacielu były bardzo głuche". Wszęd kręciło się kozactwo. Najbardziej niepokoił brak amunicji matniej, której miano tylko po tuzinie ładunków do dwunasto i sześciofuntowych. — Kachowski z Zasławia o wiedział po dwu dniach, naradziwszy się z przydanym agentem dyplomatycznym, że nie ma upoważnienia do za

Bitwa pod Zieleńcami (według rysunku tuszem P. Norblina). Zbiory Rapperswylskie

rozejmów i że „przystąpić do konfederacji targowickiej... broń złożyć są jedyne sposoby, które zostają, by... dalsze oszczędzić rozlewy". I zaraz ruszyły kolumny rosyjskie, przełamać lub obejść pozycje polskie nad Horyniem; ła siła szła wprost na Ostróg, a generałowie Dunin anidow wdół rzeki. — Zanim jeszcze ten ruch oskrzy- wyraźnie się zaznaczył, armja koronna po dwudnio- odstrzeliwaniu się zeszła ze swoich górujących stano- Zmusił ją do tego brak amunicji, którą nadsyłano za- po kilka beczek pocztą z Warszawy, i niedostatek ści, którą wydać wzbraniała się administracja magazy- w Dubnie. Zresztą i z następnego etapu nad Ikwą wy- ustąpić bez walki stanowczej, gdyż tyły nie były chro- korpusem odwodowym, a Moskale zawsze uderzenia e łączyli z równoczesnem okrążaniem, na co im po- a ich przewaga. Podjęto myśl wzniecenia partyzantki ach wojsk rosyjskich, aby opóźnić ich marsz w głąb j. Miał ją organizować oskarżyciel publiczny Poniń- , Wojciech Turski, opierając się o zasoby Kamieńca kiego, ale rzecz nie wzięła skutku wobec bierności spo- itwa.

mczasem burzyła się opinja w stolicy z powodu opu- a Ostroga i ustawicznego odwrotu. Posądzano króla, że jne rozkazy unikania walki, pomawiano księcia Józefa, ga zdradliwym podszeptom otoczenia, zwłaszcza adju- odpułkownika Ludwika Kamienieckiego. Z kół sejmo- zjeżdżano do obozu dla kontroli. Poniatowski czuł się dotknięty tą nieufnością i postanowił bronić Bugu Dubienką a Opalinem, od granicy galicyjskiej po poleskie, domagając się tylko, żeby dostarczyć mu żyw- i amunicji, oraz zabezpieczyć przed posunięciem się i od Brześcia. 8-go lipca armja koronna zaczęła wcho- stanowiska nadbużańskie i przez dni dziesięć gotowała rozstrzygającej rozprawy. Po usunięciu od komendy irskiego rozdzielono na nowo wojska na trzy dywizje. wodzem naczelnym a Wielhorskim i Kościuszką to- ię dyskusja nad sposobami obrony. Kościuszko był za skupieniem sił w Dubience, którędy biegł główny trakt do Warszawy. Wielhorski żądał rozciągnięcia ich daleko na północ, ażeby przeszkodzić przedarciu się Moskali na tyły. Jakoż na 50 kilometrach od Dubienki aż po Stulno wszędzie było łatwo znaleźć brody, dopiero dalej zaczynały się bagna i lasy, utrudniające przeprawę. Ażeby nie dopuścić Dońców na linję komunikacyjną, wypadało rozstawić posterunki „wiernych kozaków" aż do Włodawy i jeszcze niżej w rozpięciu jakich stu kilometrów. A że nadomiar brakowało żywności i paszy i dało się odczuć bardzo silne zbiegostwo do Galicji, więc Kościuszko przemawiał za cofnięciem się za Wieprz. Lecz letnią porą wszędzie łatwo było przebrnąć zaporę wodną i Kachowski mógłby wyminąć armję koronną i opanować stolicę bez bitwy. Dlatego Poniatowski „uważał Bug jako granicę naszą, którą z trudnością wielką przychodzi bronić, ale którą koniecznie bronić potrzeba". Na tę decyzję wpłynęły zresztą nietyle względy strategiczne, co polityczne i osobiste. Książę Józef chciał zyskać na czasie, ażeby umożliwić układy z Petersburgiem z pominięciem targowiczan, a jeśliby te miały zawieść, mniemał, że raczej należało uciec się do rewolucyjnych środków obrony niźli paktować ze „zdrajcami ojczyzny". Jego bolesne przeżycia duchowe z tego okresu odzwierciedliły się w korespondencji ze stryjem. „Na każdy krok wtył serce mi pęka, a Bóg wie, że to nie przywidzenie moje" — pisał 14 lipca. „Gdybyś Wasza Królewska Mość na początku tej kampanji — ponieważ ona nie była przewidziana wojskowo — był poruszył kraj cały, siadając na koń ze szlachtą, uzbrajając miasta i dając wolność chłopom, albobyśmy byli zginęli z honorem, albo Polska byłaby się utrzymała mocarstwem; teraz nie wiem, co nastąpi, ale wszystko, co przewiduję, jest złowrogie". Nie oczekiwał z Petersburga jak tylko upokorzenia i nie wierzył w skuteczność oporu na linji nadbużańskiej czy gdziekolwiek. Wyrazem tej niewiary było przesuwanie odpowiedzialności za decyzje na rady, składane z generałów i pułkowników, jak przy opuszczeniu Połonnego i Ostroga, albo wybieranie drogi pośredniej w braku przekonania, by którakolwiek była właściwą. Tak w sporze między Kościuszką

a Wielhorskim ani się oświadczył za bezwzględną koncentracją w Dubience, ani za dalekiem rozciągnięciem wojsk ku Włodawie, chociaż przewidywał, że wypadnie tamtędy ustępować po utracie linji Bugu. W razie skupienia sił w Dubience, w klinie wciśniętym w granice Galicji, istniało niebezpieczeństwo otoczenia ich i zepchnięcia w kordon austrjacki albo zmuszenia głodem do szukania tam ratunku. Zresztą niedostateczny wywiad nie oznaczył głównego kierunku uderzenia nieprzyjacielskiego. Dlatego pozostawiwszy w Dubience dywizję Kościuszki, Poniatowski ze swoją poszedł o 14 km na północ do Dorohuska a Wielhorskiego wyprawił jeszcze dalej o 7 km do Świerza. Następnie sam zajął stanowiska Wielhorskiego, posunąwszy go o dalsze 8 km do Siedliszcz. W Dorohusku dla łączności i obserwacji był major Krasicki z małą załogą. Wiadomości nadchodzące z Warszawy odwracały uwagę na północ, gdyż według nich Moskale mieli zdążać ku stolicy na Brześć albo Włodawę. Zapewniały też o bezpieczeństwie od granicy Galicji.

Tadeusz Kościuszko (według miedz. Jana Compagniego z portretu F. Bonneville'a). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Historycy polscy naogół surowo sądzą naczelnego wodza armji koronnej za to, że nie odgadł kierunku ataku rosyjskiego na Dubienkę i Dorohusk, wskutek czego Kościuszko musiał walczyć z trzykrotną przewagą wroga. Ten stosunek sił istniał przecież od początku tej kampanji na całym froncie, gdyby mieć na uwadze samą liczbę żołnierza, a pogarszał się jeszcze znacznie przez niespółmierność artylerji. Jakkolwiek bądź rozłożenie wojsk polskich nie okazało się celowe, służba wywiadowcza i łączności zawiodły w zupełności, więcej niż połowa oddziałów nie uczestniczyła bezpośrednio w walkach z 18 lipca nad Bugiem. Było to wynikiem braku wystarczającego porozumienia się komend w dniach i godzinach poprzedzających właściwą bitwę. Zachodziły duże różnice nietylko między Kościuszką a Wielhorskim w ogólnym planie obrony Bugu, ale i między Kościuszką a Poniatowskim w rozwiązaniu zagadnienia odparcia Rosjan pod Dubienką. Książę Józef sądził, że należało im przeszkadzać w odbudowie spalonego mostu i przejściu długiej grobli, Kościuszko zaś uznał, że teren nad samą rzeką nie nadawał się do walki jako bagnisty i pod obstrzałem z prawego górującego brzegu. Zaczem obrał pozycję między Uchanką a Wolą Habową prostopadle do rzeki i wpoprzek traktu z Dubienki do Chełma, opierając lewe skrzydło o koryto Bugu a prawe o słup graniczny lesistej enklawy galicyjskiej. Poniatowski zganił porzucenie obrony przeprawy, lecz Kościuszko zrobił to, co mu jego inżynierska roztropność dyktowała. Tymczasem 17 lipca przeprawiła się przednia straż korpusu Kachowskiego, nie doznając oporu. Tegoż dnia wieczorem ks. Józef dojechał pod Dubienkę, widział staranne umocnienie stanowisk „baterjami i fleszami", ale doradzał nie czekać na nich przeciwnika, tylko go niepokoić i ile możności wyprzeć za Bug, zanim się pomnoży. Jakoż logiczną wydawałaby się obrona przedpola pozycji przez lekkie wojska i strzelców, ażeby opóźnić posuwanie się wroga i znużyć go przed właściwym atakiem, zyskując czas do przyzwania pomocy. Zdawałoby się też, że Kościuszko znał tyraljerkę z przykładu partyzantki amerykańskiej.

Widocznie jednak nie ufał młodemu żołnierzowi i wolał go trzymać w okopach albo w ściśniętym szyku. Tym sposobem wypuszczał ze swej ręki inicjatywę i pozostawił nieprzyjacielowi możność zebrania sił, poczynienia przygotowań i wyboru chwili rozpoczęcia lub przerwania walki. Stąd i trudność porozumienia się z wodzem naczelnym, kt był przedewszystkiem oficerem kawalerji. Niewątpliwie ksi Józef jeszcze wieczorem 17 lipca niedoceniał potęgi, kt miała nazajutrz uderzyć na południową część frontu nadł żańskiego. Bo też wojska rosyjskie dopiero nadchodziły w cia nocy. Przecież ze Świerza wyprawione zostały posiłki tak Dorohuska jak do dywizji Kościuszki. Nie były one w p porcji do wielkości zagrażającego niebezpieczeństwa, ale z chowanych dokumentów nie wynika, żeby i dowodzący Dubienką orjentował się w położeniu i to nawet później do popołudnia 18 lipca. Doniósł on tyle tylko o starcia z pierwszej połowy dnia: „Atakowanym byłem z małą kw piechoty, strzelców, najwięcej kawalerji i Dońcó Z armat dawali do nas bez skutku, my zaś 30 ubili i zdemontowali armatę im. Rej rowali się nieco i pod miastem sto Nie wiem, co po obiedzie będzie. W odpowiedzi Poniatowski zachę jak za ostatniem widzeniem się, żywszej akcji: „...Gdy się t Moskale w niebardzo wielkiej kv cie ukazują, zdaje mi się zaws że możnaby ich ze wszystki stamtąd wyprzeć .." I pole opiece Kościuszki posterunek K sickiego. Tymczasem w dro był raport mniej pogodny, wódz naczelny odpisywał: „D wuję się, żeś dziś rano Moskal nie atakował. Znać, że o liczności to nie dozwalały. raz został im czas nabrania większych sił..." Oczywiście z od głości 3 mil niepodobna było bec zmieniającej się z godziny godzinę sytuacji wydawać rozkaz stanowczych, lecz trzeba było „zo wić wszystko rozsądzeniu i roztr ności" komenderującego na miejscu. ściuszko zaś nie dojrzał tego, co się pr nim działo. Nie doniósł wczas o dokonuj się koncentracji wojsk rosyjskich, nie ża posiłków i czekał ataku na stanowiska W wyborze ich i umocnieniu legenda ka dopatrywać się genjuszu wodza, który, komo zwycięski na nich, został zmuszony odwrotu dopiero przez obejście przy pogwałceniu neutraln Galicji. Miał to uczynić w ataku na baterję pułkownik Pa bach, czemu przeczą sprawozdania rosyjskie. Tadeusz Kon w biografji Naczelnika tak oświetlił kwestję: „Niema tu o co z dzić zaciętych sporów. Przyległa enklawa austrjacka skła się z kilkunastu włók lasu, bez wsi i osad. Dlaczegoż miał przejechać kłusem Palenbach przez tę małą pusz nie pozostawiając żadnych śladów przemarszu, bo straż niczna pewnie ukryła się przed gwiżdżącemi wpobliżu lami. Kachowski miał przy swoim boku oficera-komis austrjackiego... i mógł prosić go o pozwolenie; mógł też niej przeprosić władze austrjackie we Lwowie i w Wied gdyby zaszły jakieś reklamacje. Jednemu chyba Kościu przejętemu czcią dla litery prawa pod wpływem pojęć skich i amerykańskich, mogła się wydawać nietykalną i naruszoną pewna figura geometryczna, wykreślona zapo kopców i słupów granicznych w lesie, w pustkowiu" Oczywiście, że ideologja Kościuszki nie zwalniałaby g odpowiedzialności za pozostawienie prawego skrzydła szyku s w powietrzu, skoro słup graniczny nie był oparciem rzeź wistem. A mnożyły się w tej mierze ostrzeżenia przed bi Sam Kościuszko w raportach notował doniesienia, że „bu ców kilkunastu przeprawiło się" do Galicji, i stąd wnosił „ mogą mieć pozwolenie Moskale z armją całą swoją pr przez kordon", skoro „żądali przechodu przez kordon". I kąś Józef jeszcze w czasie bitwy zwracał uwagę Kościuszki

ezpieczeństwo, zalecając wywiedzieć się: „czyli nieprzyja-nie posłał co przez Galicję ku Kumowowi", leżącemu łach polskiej pozycji. Z tem niebezpieczeństwem liczono się wna. W początkach kampanji król opóźnienie wysłania zji wołyńskiej na front tłumaczył niepewnością co do wania się Austrji; następnie zaręczenia co do jej neu-ości, uzyskane na drodze dyplomatycznej, ośmieliły do gnięcia wojsk ku północy, przecież niedawne braterstwo dworów cesarskich i tradycja rozbiorowa nakazywały ność od tej strony. W sprawozdaniu o wypadkach nad em Poniatowski stwierdził z naciskiem (na podstawie tu chorążego Głoskowskiego), że Moskale „kordonem ackim, krajem neutralnym na flankę a polskiego wpadli". Natomiast nie ienia o tem w swoim pamiętniczku uszko, jakby do tego nie przykładał iej wagi. Jakoż uderzenie rosyjskie od frontu i zmierzało do jego prze-nia. Przedarcie się jakiegoś oddziału ez skrawek Galicji, zboku, nie zmie-zasadniczo położenia na placu bitwy. go była rezerwa, ażeby zlikwidować pizod. Zaczem oparcia szyku o słup czny nie należy może nazwać nie-cznością ideologa. Zdaje się, że nie oliczność, ale ogromna nierówność decydowała o wyniku bitwy.

j przebieg nie jest znany, jak tylko ólnych zarysach. Pozostają nieroz-nięte kwestje ważniejsze, niż naru-granicy galicyjskiej (którego do-y się prawdopodobnie i nasze woj-odwrocie). Historycy polscy pospo-przytaczają jako bezwzględnie wia-ny opis samego Kościuszki, niedość tając o jego dla wydawnictwa pro-dowego przeznaczeniu. Brzmi on tak g autografu: „Wojsko rosyjskie naście tysięcy i z artylerją, złożoną cej sześćdziesiąt armat 12 funtowych, y któremi 20 funtowe znajdowały derzyło na generała Kościuszkę, który z armat miał tylko 12 funtowe, sześć 6 funtowych i dwie haubice. Kanonada z obuch stron bez przestanku siedm godzin, podczas której polskie straciło dwóch żołnierzy i oficera tylko. Przypu-y był atak potem z kawalerją, infanterją i strzelcami. Na kawalerji Palenbach, żołnierz odważny, który uderzył na ę, był wraz zabity i z jego komendy mało co się powróciło. ta moskiewska razy trzy w jednem miejscu usuwała strzelcy w równej utrzymywali się odwadze. Lecz gdy liczność wojska tył naokoło zajmowali Moskale i bry-Biernackiego uszła przed czasem, nie będąc w akcji na-aczęto rejterować się ku Krasnystawowi z nieustannym n karabinowym i użyciem armat w czasie potrzeby w nieprzyjacielowi, który idąc za nimi mil dwie, od-korzyść, że jeszcze więcej stracił ludzi. W całej tej akcji stracili 90 ludzi, rachując z rannymi. Moskale podług chnej wiadomości cztery tysiące".

n stosunek strat wydawał się historykom rażący i dla-nnożyli polskie dziesięciokrotnie, rosyjskie zmniejszając rzy do połowy. Lecz zamiast zmian dowolnych raczej a określić granice i powody nieścisłości relacji. Trzeba pamiętać, że, ustępując z pobojowiska, Kościuszko nie znać wielkości strat przeciwnika, a tylko własne obli-porządkując oddziały w kilka dni po bitwie. Ubytek egach polskich po dniu ciężkiej walki, gdy cofano się rzez okolicę lesistą wśród ponawianych ataków nieprzy-. mógł być bardzo znaczny, zwłaszcza że bliskość gra-alicyjskiej ułatwiała zbiegostwo, które już poprzednio zające przybierało rozmiary. Jednakże mogło być także , skoro cofające się oddziały nie zostały rozbite i żoł-trzymała w szeregach nietylko żelazna dyscyplina, ale i obawa przed wpadnięciem w ręce dziczy kozackiej. Za tem przemawia stan służby Antoniego Szuszkowskiego, majora pie choty, który „w batalji pod Dubienką w zasłanianiu rejte-rady, przez korpus rosyjski będąc atakowany nieprzestannie w przeciągu mil 2 przez godzin 6, w porządku przyzwoitym bataljon doprowadził ze stratą tylko jednego fizyljera i 4 kanonierów". W istocie sukces nie był natury materjalnej, ale moralnej i polegał na wykazaniu męstwa żołnierza polskiego w walce bardzo nierównej. Dlatego lubo nieszczęśliwa była chlubna dla młodego wojska. W ogólności wiemy bardzo mało o dowództwie i warunkach, w jakich stoczona została bitwa pod Dubienką. Są np. ogromne wahania w oznaczeniu sił polskich (4, 6 lub 8 tysięcy), jak i rosyjskich (18—30.000). Domyślnie odtwarza się szyk między Uchanką a Wolą Habową w dwu linjach: poza baterjami, okopami i zasiekami główna siła, piechota w centrum, na skrzydłach jazda. Wszakże mogła być i jedna tylko linja, w której wojska grupowały się około punktów obronnych.

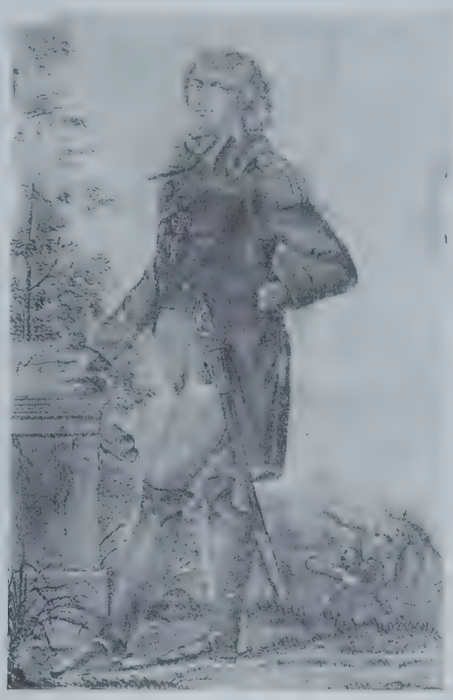

Tadeusz Kościuszko (według litografji włoskiej Monziego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

O kierowaniu bitwą z naszej strony nic nie mówią relacje pamiętnikarzy, którzy zresztą powtarzają tylko rzeczy zasłyszane. Z tych ani życzliwy Kościuszce, ale lakoniczny Zajączek, ani nieprzyjazny a gadatliwy Trębicki — nie są dość obfitem i pewnem źródłem spółczesnych wersyj. Bardziej dokładne i bezstronne jest opowiadanie komisarza wojskowego Michała Starzeńskiego. O bitwie właściwej, która rozegrała się w godzinach popołudniowych, wie tyle: Kolumny rosyjskie „po długim dosyć oporze", który napotkały na stanowiskach osłoniętych poprzycinanemi krzakami na gruncie piaszczystym, skierowały wysiłki przeciw reducie (zapewne centralnemu punktowi obrony). Wtedy „jedna z najsłabszych brygad kawalerji wielkopolskiej zaczęła najpierwsza zmykać w zamięszaniu. Największe starania Kościuszki, aby ją powstrzymać, nie pomogły, szańce frontowe zdobyto, nasze bataljony cofnęły się czworobokami. Stary generał-major Wielowieyski zdołał ustawić ich wzdłuż pod lasem. Kolumny rosyjskie po ustaniu bitwy sformowały się na nowo, przy naszem wojsku zostały dwa szańce prawego skrzydła, obsadzone dwoma bataljonami strzelców i jednym regimentem ułanów pod dowództwem generała Karwickiego". Dzielny major Szuszkowski od fizyljerów „zaproponował Karwickiemu w razie koniecznej potrzeby plan rejterady, a przytem wymianę słowa honoru, że trzymać się będą do ostateczności. Zaledwie rozlokowali swoje siły, gdy dano znać, że od granicy galicyjskiej z lasu wynurza się 20 szwadronów, dowodzonych przez Palenbacha. Popodcinane krzaki sprawiły pewne zamieszanie w ataku. Pułkownik Palenbach z kilkoma wyższymi oficerami wpadłszy na redutę, byli zabici. Generał Karwicki doskonale uchwycił chwilę natarcia swymi ułanami, szwadrony rosyjskie poszły w rozsypkę. Szuszkowski i Karwicki, zabrawszy ośm armat, w porządnym czworoboku cofali się ku brzegowi lasu, przy którym Wielowieyski rozstawił poprzednio oddziały. Czworobok ten był w ciągu marszu nieustannie napastowany przez konnych i pieszych kozaków, ale rozbić się nie dał i doszedł do celu".

Ma się wrażenie, że Wielowieyski, Karwicki i Szuszkowski działali samorzutnie, nie odbierając rozkazów od Kościuszki, i dlatego wydaje się prawdopodobne, że ten został „uniesiony ucieczką dwunastu szwadronów brygady wielkopolskiej i kilku bataljonów z lewego skrzydła reduty". Dopiero w odległości paru mil od placu bitwy Kościuszko zdołał zatrzymać rozpierzchłych „i starał się napowrót sformować". Wtedy wysłał raport, w którym wyrażał obawę, że reszta wojsk jego dywizji uległa ogromnej przewadze sił nieprzyjacielskich. Rankiem 19 lipca nadciągnęły pułki, uważane za stracone, ocaliwszy nawet znaczną część armat.

Jednakże stanowiska nadbużańskie były przełamane. Nastąpiło to nietylko pod Dubienką, lecz poprzez Husynne (skąd musiał ustąpić podpułkownik Grochowski z 1 bataljonem i dwoma armatami) aż poza Dorohusk, gdzie generał Tormasow uderzył w 6—9000 żołnierza z 27 działami na bardzo nieliczne oddziały, strzegące tamtejszych brodów. Składały się one z jednego bataljonu ordynacji ostrogskiej pod majorem Burzyńskim, małej komendy strzelców i kawalerji pod tejże rangi oficerem Romanowskim. Główną bronią była artylerja pod kapitanem Roppem i majorem Krasickim, chociaż licząca tylko 5 dział i to przeważnie małego wagomiaru. Stanowiska obrane zostały jeszcze przez księcia Józefa między Bugiem a drogą, biegnącą równolegle od Dubienki do Świerza. Nad samą rzeką stare okopy wzmocniono baterją, za niemi ciągnęła się mokra łąka, ponad którą wznosiły się zabudowania dworskie z pałacowym zamkiem; na prawo była karczma, obsadzona przez strzelców, na lewo obozowała kawalerja. Przebieg walki na tym odcinku wyświetlony został naskutek skargi właściciela Dorohuska, Suchodolskiego, kasztelana radomskiego, z powodu strat poniesionych podczas bitwy. Uczestnicy jej starali się mu wytłumaczyć, iż dóbr jego „od szkody ustrzec nie można było, gdy się szkoda całości strzegła". — „Miałem nad brzegiem harmat trzy (tak przedstawił Krasicki udział swej komendy w wypadkach z 18 lipca), a bojąc się gwałtownego a Moskalom zwyczajnego ataku, dla zasłonienia rejterady mojej... zostawiłem w zamku Dorohusku, na dominującej tamtą całą okolicę górze jedną 12 funtową harmatę i ludzi sto. Korpus moskiewski, w liczbie tak wielkiej niespodziewany, o godzinie trzeciej atakować mnie zaczął... 20 harmat z tamtej strony brzegu przeciw sobie miałem (jeśli nie więcej) prócz baterji, którą na górze sposobnej założył nieprzyjaciel. W godzinę ujrzałem się w baterji bez procharów i koni, bo zwoiszczyki i konie pokaliczone, bez ratunku, po wszystkich porozbiegały się polach; wkrótce potym rzucane przez elewacją granaty i kule w baterji samej ludzi kaliczeć zaczęły. Nakoniec około godziny 6-tej przyszedł granat i pękł tak skutecznie, iż wozy moje dobrze schronione z całą amonicją na powietrze wysadził. Zostałem w baterji z harmatami bez ładunków i koni. Wypadłe ze skrzynek przy procharach będących zbierali po polu ładunki żołnierze, prócz tego było jeszcze kilka przy harmatach i tym do godziny 7-mej strzelając jak najrzadziej a skutecznie, broniliśmy przejścia Bugu. Nareszcie niezmierny ogień nieprzyjacielski harmatę największą uszkodził i wał mocno psuć zaczął. Trzymało się jednak w baterji wojsko polskie, póki trzy ładunki zostało. Dałem wtenczas rozkaz, mając raport, że z prawej strony mojej pod Berezcami Moskale rzekę przechodzą, aby za pierwszym z zamku harmaty wystrzałem rejterować się z baterji. Doszedłem do zamku i moje nowe wystrzały tak cały ogień moskiewski na mnie obróciły, iż harmaty me ludźmi ciągnione wysalwowały się, które przez kilkuset kozaków łatwo zabrane byćby mogły. Tak tedy ukryta ta harmata, ściągnąwszy na siebie baczność całą, dołem idących ludzi i harmaty ocaliła... Byłbym się do samej nocy w tym zamku bronił, gdyż pozycja była... dobra dla nas. harmaty miałem w kupie i amunicja już nadeszła, ale nieprzyjacielskie kule i grana zapaliły bliską zamku stodołę, której ugasić nie można by zajął ogień cały zamek i wieś, a ja utrzymać się dalej r mogąc, bo pożar wielki ludzi i konie parzył, rejterować z miejsca tego przymuszony zostałem".

Odwrót osłonił Poniatowski, wyszedłszy naprzeciw „z je nym bataljonem i cokolwiek armatami". — Nazajutrz zwin środek frontu i lewe skrzydło, ustępując na Chełm, przepra się przez Wieprz, złączył się z dywizją Kościuszki i, stanąwsz pod Lublinem, czekał, aż będzie gotów most na Wiśle p Puławami. Wódz naczelny armji koronnej, który „stracił g wę" w czasie walk nadbużańskich i nie potrafił niemi k rować z oddalenia, przyznał zaszczyty dnia Kościuszce, pon waż pod Dubienką główna siła polska wykazała znakom zalety bojowe. Szło zaś o to, żeby żołnierza podtrzymać duchu. Rojono plany dalszej wojny, a nawet zmuszenia niej króla, uwożąc go ze stolicy, gdzie pod grozą wkroczen Moskali kapitulacyjny zapanował nastrój. Marszałkowie sejmo protestowali przeciw przystąpieniu do Targowicy, ale bez wia w możność stawienia oporu, i opuścili Warszawę. Emigrow także Kołłątaj, ale zaklinał króla, żeby zgłosił akces, skoro ty sposobem można było położyć kres daremnemu krwi rozlewo i ratować państwo. Uczynił to Stanisław August 24 lip i o konieczności tego kroku przekonał bratanka. Książę Józ ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, nie poszedł za podsz tami dochodzącemi go z Puław i wojsko utrzymał w pos szeństwie. W starciu ostatniem pod Markuszewem zdawał szukać śmierci, ale wkońcu przeważył rozsądek. Po ogłoszen rozejmu, serdecznie żegnany przez armję, wziął wraz z wio najwybitniejszymi oficerami dymisję i wyjechał zagranicę.

Było zresztą na nią przedwcześnie. W domniemaniu ogó wojna roku 1792 toczyła się tylko w obronie ustawy ma wej. Poświęceniem jej zdawało się, że okupi się spokój w wnętrzny i dobre stosunki z mocarstwami ościennemi. Wsz imperatorowa zapewniała o swej „nieinteresowności" i wy łała swoje wojska „jako przyjazne dla uskutecznienia wspólne dzieła odrodzenia się Rzpltej w jej prawach i prerogatywach Rosja zwracała się rzekomo tylko przeciw sejmowi czte letniemu i żądała jedynie zwołania nowego „wierniejszeg swoim instrukcjom i prawom kardynalnym i niewzruszony narodu". Także stanowisko Prus okazało się nieprzyjazne konstytucji 3 maja. Austrja zaś na żądanie, aby ujęła się a Rzpltą wobec najazdu Rosji, występowała z „życzeniem i rad „aby się Polska starała przywrócić dawną harmonję z tąż tencją, a to przez poświęcenie swej konstytucji".

Twór czteroletnich zabiegów sejmowych, niewrosły jeszc w ziemię, nietylko bez oparcia, ale zagrożony od zewnąt po daremnej próbie obrony orężem skazany był na zagła Pod naciskiem wrogich okoliczności ustąpić zdało się rze rozumu i patrjotyzmu. Tylko książę Józef, żegnając się z wj skiem, które chciał wychować w poczuciu honoru naro wego, przypomniał mu raz jeszcze, że biło się nie „za rząd wolność" jedynie, ale i za „całość ziemi". Przejrzał trafn przyszłość, lecz dość znał warunki wojny, żeby nie łudzić co do widoków powodzenia.

Pierwowzór »Virtuti Militari«, rozdany za bitwę pod Zieleńcami

ROZDZIAŁ XXX

DRUGI ROZBIÓR

w August a Targowicà. — Jej triumfy i zawody. — Najazd pruski i układy w sprawie drugiego podziału Polski. — Polityka emigracyjna w zwierciadle ko-encji Kołłątaja. — Geneza myśli insurekcyjnej. — Misja Kościuszki do Paryża. — Pomysły J. H. Dąbrowskiego. — Sprawa wojska. — »Zjazd grodzieński«. — Spisek krajowy. — Emigracja na rozdrożu.

Jczyniłem akces do konfederacji targowickiej, abym kraj ocalił — tak usprawiedliwiał Stanisław August swoją politykę — bo gdybym się z tem opóźnił, niniejsze onego granice byłyby w niebezpieczeństwie... ogąc utrzymać tylu dobrych ustaw sejmu, nie tracę i ocalenia niektórych". Dlatego zobowiązał usuwających kraju przywódców stronnictwa patrjotycznego, ażeby zali się całkiem spokojnie i nie dali pozoru do nowego łu. Ruchy wojsk pruskich były ostrzeżeniem aż nadto wnem. To też mimo głośnych protestów zmiana sterniawy państwowej zdawała się konieczna, ażeby zapobiec iu. Ignacy Potocki ustępował miejsca Szczęsnemu. Kołnietylko dla ocalenia majątku i zachowania urzędu, ale ę dobra publicznego szukał porozumienia z Targowicą. iszko zapowiadał, że z obczyzny śledzić będzie roboty u, ażeby powrócić, jeśli będą zmierzać do jego uszczęnia. Tylko książę Józef z pogardą odnosił się do „zdrajktórzy godzili w jego ukochaną armję i w jego dobro-króla.

próżno Stanisław August dla zachowania władzy i kozgłosił przystąpienie „wraz z całem wojskiem do konji w Targowicy uczynionej". Zawiodła jego misterna ca, żeby w samejże konfederacji wygrywać Szczęsnego w hetmanom, jak daremne okazało się rozstawienie siły ej Rzpltej na granicy Wielkopolski, żeby ją uchronić azdu pruskiego. Królik tulczyński został niemile zaskoakcesem. Upadały rachuby detronizacyjne. Nadomiar nie korona chciała układać się z dworem rosyjskim, eracyę zaś uważała za jego organ podległy. Dotknięty j pysze Pilawita i marszałek generalny odrzucił myśl ielskiego porozumienia i podziału władzy, nie przyjął adomości królewskiego akcesu i publicznie upokarzał at, gromiąc go za „wiarołomstwo", gdy innym głównym ikom „spisku 3 maja" wydał pozwy. Wojsku nakazano gać na posłuszeństwo konfederacji; nawet gwardje i korcetów odgrodzono od tronu. Jeszcze bardziej zuchwałe ywające było postępowanie Szymona Kossakowskiego, Stanisław August musiał uciekać się do protekcji owa. Ta jednak mało była skuteczna, gdy w Peters- nastrój dla monarchy polskiego nieufny i wrogi zamiarkowała potrzeba zachowania jakichś zewnętrznych ów, aby nie przypominać nadto jakobińskich metod wania z koronowanemi głowami. Nastał okres jakbezkrólewia, tak dalece Poniatowski odsunięty został aw państwowych. Osamotnienie jego było tem większe, znajdował wyrozumienia i u najbliższych, dawnych cowników. Coraz to ubywał ktoś z ludzi z charakteły opuścili szeregi „najwierniejsi, najcnotliwsi i najierwszej rangi oficerowie", domagał się dymisji i stary cki. „Dobry żołnierz, dobry obywatel — przekonywał nisław August — wtedy najgorszą ojczyźnie zadaje ranę, ją obnaża z dobrego syna... nie wyrywaj się ze służby, uj wraz ze mną lepszych czasów". Lecz te nadchodziły gorsze.

ę miesięcy Targowiczanie mogli sycić się radością na przeciwnikach i niszczenia ich dzieła. Z początkiem września pycha ich doszła do zenitu, gdy w Brześciu Litewskim dokonało się zjednoczenie konfederacyj. Ściągnęli tam hetmani Branicki i Rzewuski, kanclerze Małachowski i Sapieha, senatorowie, dygnitarze i urzędnicy ziemscy, marszałkowie i konsyljarze konfederaccy. Biskup Sierakowski uwielbiał z ambony Szczęsnego, jako „wzór jedyny cnoty i patrjotyzmu", jako „zbawcę rzeczypospolitej polskiej". Czytano powtórny akces króla, w nielitościwych podyktowany mu wyrazach. Kossakowski, biskup inflancki, śpiewał hymn ambrozjański. Grzmiały działa, tysiące płonęło świateł. — Według instrukcyj, otrzymanych z Petersburga, uchwalono wydalić z Polski posła francuskiego, odwołać przedstawicieli Rzpltej przy dworach zagranicznych a wyznaczyć innych, ale tylko do Rzymu, Holandji i imperatorowej, którą Jerzy Wielhorski miał prosić o przymierze wieczyste. Rehabilitowano archimandrytę Sadkowskiego. Skasowano pułki nowej kreacji. Przywracano do stopni lub posuwano na wyższe degradowanych w czasie kampanji. Chlubne jej wspomnienia chciano zatrzeć, niszcząc odznaki honorowe w niej nabyte. Notyfikowano wszystkiej Europie *ancien regime*, jako „konfederacja generalna po akcesie króla w całem świetle stoi i najokazalszą istność i świetność samowładnej rzeczypospolitej okazuje".

Tymczasem nikt nie znał wyroków tajonych przez imperatorową. Marszałek generalny ułożył projekt konstytucji tak decentralistycznej, że państwo miało być federacją trzech prowincyj, i przesłał go do Petersburga. Odpowiedzi wyraźnej nie było, gdy nastąpił zjazd konfederacyj zjednoczonych w Grodnie pod koniec października (1792). Żeby więc zyskać na czasie, ogłoszono uniwersał, który przedstawiał prace i zamiary targowiczan, i zaproszono „wszystkich współobywateli, ażeby uwagi i myśli swoje względem potrzebnych w prawie odmian pod adresem marszałków generalnych komunikować raczyli".

Jednakże już zmieniał się nastrój w kraju. Bierność, z jaką początkowo poddano się rządom targowiczan, znikała pod wpływem ucisku, którego doznawano od żołnierza rosyjskiego, i przesilenia gospodarczego, coraz dotkliwiej odczuwanego. Zaczyn niezadowolenia wnosili młodzi ludzie, którzy potracili stanowiska z powodu skasowania przez konfederację generalną koronną komisyj policji i wojskowej i zawieszenia wszystkich sądów; także usuwanie z magistratu stołecznego zwolenników ustroju majowego i zwinięcie formacyj ochotniczych i trzech pułków wyrzuciło na bruk mnóstwo żywiołów pełnych energji, zapalnych, przez biedę podżeganych do chwytania się środków gwałtownych. Podnietą bardzo silną były także wiadomości, szerzone przez emigrację naszą o triumfach rewolucji, odgłosy zwycięstw pod Valmy i Jemappes ongi konfederatów barskich, Kellermanna i Dumourieza. Modlono się do „bogów wolności", „świętych Francuzów". Celem pocisków burzącej się opinji był król, który „nie bronił ojczyzny i krwi nie lał za nią", którego rolą „zdradzać, łudzić, omamiać". Godzono kijem i słowem w targowiczan i próżno bronili się cenzurą i policją. Rozchodziły się różne pamflety, zwłaszcza Niemcewicza *Fragment biblie targowickiej — księgi Szczęsnowe*, chociaż Potocki chciał udobruchać społeczeństwo,

miarkując zapędy reakcjonistów. Konfederacja ogłaszała ustawicznie uniwersały, aby przejednać nietylko szlachtę, ale i mieszczaństwo, nieubłagana jedynie w stosunku do Stanisława Augusta. Usiłowała przekonać ogół o swej dbałości o losy narodu, lecz wrażenie tych zabiegów niweczyła tajemniczość dworu petersburskiego, który milczał o przyszłości Polski, i obawa przed najazdem pruskim. Ostatecznie Targowica wbrew zapowiedziom i chęciom swoim nie uratowała Rzpltej od rozbioru. I to było wyrokiem jej potępienia. Wszystka jej działalność (jakkolwiek nie należy przeceniać jej znaczenia) ułatwiła jedynie podbój rosyjski, a nie zapobiegła inwazji pruskiej. Stąd tak zwykła w dziejach polskich konfederacja nabrała znamion szczególnego tragizmu, jakkolwiek nie była zdradą, tylko błędną polityką, która nie zdołała naprawić przewinień sejmu czteroletniego, a opóźniając uświadomienie narodu o zagrożeniu jego bytu państwowego, utrudniła ostatnią walkę orężną. *Stulta mens nobis non scelerata fuit* — taki napis na płycie grobowej chcieli wyryć sobie najuczciwsi z pośród targowiczan, gdy zimą z 1792 na rok 1793 nareszcie przejrzeli. Lecz część tylko wycofała się wówczas z życia publicznego, większość szukała zysków, wysługując się obcym już bez żadnych złudzeń.

W drugiej połowie stycznia 1793 rozdarta została zasłona, zakrywająca aż dotąd przyszłość Polski. Pod pozorem tłumienia jakobinizmu wojska pruskie wkroczyły w kraje Rzeczypospolitej. Krok ten poprzedziła półroczna kampanja dyplomatyczna. Uczestnicy pierwszego rozbioru latem 1792 porozumieli się co do utrzymania tronu elekcyjnego i dawnych urządzeń republiki sarmackiej, a w związku z ofiarami, jakich wymagała wojna z Francją rewolucyjną, Fryderyk Wilhelm zażądał wynagrodzenia Gdańskiem, Toruniem i województwami wielkopolskiemi. Austrja zgodziła się na to po zapewnieniu jej wymiany Belgji na Bawarję. Przystała wreszcie na podział i Rosja, a zanim podpisana została konwencja 23 stycznia 1793, już poczyniono wszelkie przygotowania, ażeby jej dopełnienie nie natrafiło na trudności. — Oczywiście Kreczetnikow, wyznaczony na generał-gubernatora nabytków rosyjskich, miał zadanie ułatwione. Wojska imperatorowej zajmowały obszary, które wcielano do cesarstwa: resztę Białej Rusi, resztę Ukrainy, Podole i wschodnią część Polesia i Wołynia, po linję, idącą od Dynaburga na Pińsk do Zbrucza. Otaczały też brygady i pułki polskie, które zamierzano włączyć do armji carskiej. Ażeby ułatwić Prusom objęcie, ich działu, żołnierz moskiewski, rozkładając się na leże zimowe, ominął Wielkopolskę, a także z Sieradzkiego, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej wycofał się w ciągu stycznia 1793. To też pięć kolumn korpusu Möllendorfa z łatwością, maszerując koncentrycznie od Śląska, Nowej Marchji i Prus wschodnich, odcięło od macierzy kraj od Działdowa nad Wkrą do Wisły naprzeciwko Wyszogrodu, dalej wzdłuż Bzury i jej dopływu Skierniewki ku Rawie; stamtąd pociągnięto kordon Pilicą do ujścia Białki pod Koniecpolem; z krakowskiego województwa zagarnięto Częstochowę. Nie spotkano się z oporem poważnym. Wyrąbano bramy Torunia, w Sierakowie rozbrojono trochę kawalerji narodowej, w Kargowej bezładnie broniącą się załogę. Tylko w Gnieźnie wicebrygadjer Jan Henryk Dąbrowski manewrował tak umiejętnie, że nie dał się wyprzeć aż do otrzymania rozkazów odwrotu. Te jednak nie kazały długo na siebie czekać.

Gdy dotarła do Grodna wieść o wkroczeniu Prusaków, Szczęsny zalewał się łzami i wystosował apel do wielkiej monarchini, aby osłoniła przed zamachem kolebkę Polski. Suchorzewski miotał się jak oszalały z gniewu i oburzenia. Rzewuski żądał wydania „uniwersałów do braci na pospolite ruszenie". Jemu też na radzie konfederacji zlecono komendę nad armją koronną (bo Branicki wolał nie wracać z Petersburga), żeby bronił Wielkopolski, gdy Kossakowski z wojskiem litewskiem miał wtargnąć w granice pruskie. Tymczasem zjechał nowy poseł imperatorowej, Sievers, bardzo grzeczny, ale i stanowczy, pozwolił na piśmie protestować przeciw inwazji, ale zahamował wszelkie zbrojne poczynania, a następca Kachowskiego, Igelström, wstrzymał wymarsz oddziałów i artylerji, ze stolicy odkomenderowanych dla wzmocnienia wizji wielkopolskiej. Konfederacja ogłosiła jeszcze uniwe o gotowości do pospolitego ruszenia (11 lutego 1793) i, jak zaczynając się kajać, wzywała do złączenia sił: „Narodzie! czas, oto pora zapomnieć uraz naszych dawniejszych; wyrz nijmy się ducha partji... W jedności i zgodzie gińmy raz albo zbawmy ojczyznę..." Lecz były to jedynie czcze sło Nie poniechano prześladowania zwolenników konstytucji jowej, nie pojednano się z królem, nie miano odwagi sp ciwić się Sieversowi. Ten, tając postanowiony już rozb Polski, zajął się przygotowaniem sejmu, któryby go zatw dził, a w szczególności nakłonieniem Stanisława Augusta uległości wobec wyroków losu i woli imperatorowej.

Nieszczęśliwy monarcha, który pragnął cofnąć się w ży prywatne, byle wraz z koroną zdjęto mu brzemię długo (zapewne marząc o wyjeździe na zachód) próbował rato się w opinji Francji rewolucyjnej przez swoich agentów nych, usprawiedliwiając akces do Targowicy. Równocześ z ominięciem dyplomacji oficjalnej, aby jej nie narażać, łował zainteresować króla angielskiego niedolą Polski. Pouf starał się też oddziałać na emigrację, ażeby przez stosu z Francuzami nie potwierdzała oskarżeń, które służyły za p tekst zaborcom. Jednakże i te jego ostrzeżenia były darem Emigracja pod wpływem wiadomości, dochodzących ją z kra i wypadków, rozgrywających się na zachodzie, zaczęła ste wać ku insurekcji.

Ewolucję, jaka się w tym kierunku dokonała w umysł patrjotów polskich, możemy śledzić w korespondencji Ko taja. Coprawda, jako niedoszły „targowiczanin", miał przebieżenia drogę od innych emigrantów dłuższą, ile że kr Niemniej dzięki energji i zdolnościom wysunął się na cz wychodztwa naszego ten patrjarcha polskiego radykalizmu. Opuścił był Warszawę następnej po akcesie króla nocy, p rażony rozruchami pospólstwa przeciw tym, którzy głosow na radzie ministerjalnej za kapitulacją. Uciekał też pr wkraczającemi wojskami moskiewskiemi i zwycięską Tar wicą, chociaż zabiegał o protekcję Bułhakowa i starał przejednać Szczęsnego. Nie chciał się „tak zawieruszyć igiełka, to jest nie do znalezienia". Ofiarowywał się z u gami, gotów powrócić, jeśliby zapewniono mu bezpiecz stwo. Spodziewając się, że „nieograniczona moc szefów k federacji targowickiej... przeniesie się w ręce króla i sejmu nie radził, by się poczciwi usuwać mieli, bo wiele dobr ocalić można". Dopytywał się pilnie: „Na czem też Mosk chce skończyć i czyli już niema miejsca projekt o Konst tym, któryby zagoił wszystkie nasze cierpienia".

Tą nadzieją usprawiedliwiał pozostawienie akcesu na jezdnem z Warszawy: „Nie bojaźń postrachów konfeder targowickiej, ale miłość ojczyzny zniewoliła mię do tego. stawiałem sobie, że Rosja prędzej czy później przyjąć m projekta nasze względem Konstantego, że, poprawiwszy które niedogodne sobie artykuły, dozwoli utrzymać kon tucją i prawa na tym sejmie zapadłe". Zresztą inna tro górowała nad wszystkiem: „Dziś nie zostaje nam, jak ś ść o całości ojczyzny, resztę zostawując Niebu". I tak maczył ustąpienie z placu stronnictwa patrjotycznego: „Głó muru przebić nie można. Większej sile ulec każdy rad rad musi. Gdy się tak Bogu podobało, żeby dzieło sejmu upadło, trzeba się upokorzyć przed Jego wyrokiem i poc się konieczności. Wyjeżdżając, marszałek sejmowy i p. Igr Potocki właśnie to ze mną ułożyli, aby nigdzie u żadn dworu nie być i wcale drugiej partji nie formować, dlatego, żeby rozdwojeniem nie dać powodu do podziału kra Do tej bierności zobowiązali się przywódcy sejmu konst cyjnego w przekonaniu, że rekonfederacja doprowadziłaby ostatniej zguby", ofiarę ze swej ambicji uważając za n „prawdziwej miłości ojczyzny": „bo przez ten jeden spo azaliżby będzie można zapobiec podziałowi Polski". Jedn pod koniec roku 1792 już w tej mierze nie wiele mają dzeń. „To oczywiście widać — pouczał Kołłątaj Małach skiego — że my od Moskwy żadnej uczciwej rezolucji dziewać się nie możemy, bo... wszystkie dwory o niczem

yślą, tylko o zjednoczeniu się przeciwko Francuzom, agrodę wszystkich kosztów zamierzają sobie podział z Pol- iemiec i z Francji".

trafne rozejrzenie w sprawach europejskich zyskał podkanclerzy, osiedliwszy się w Lipsku, centrum wia- ci napływających drogami handlowemi, gdzie emigranci i się życzliwą dworu saskiego tolerancją i skąd mieli ć utrzymywania związku z krajem. Stamtąd też rozpo- działalność konspiracyjną, gdy mnożyły się zapowiedzi zenia wojsk pruskich do Polski, a tem samem upadały lotychczasowej bierności. „Prusacy niezawodnie wchodzą jewództwa poznańskiego, gnieźnieńskiego i kaliskiego",

ł Kołłątaj do Warszawy czątkach grudnia 1792: nasza całość, przez kon- cję targowicką zapewniona rzysiężona". Okazała się błędność rachuby Szczę- i jego towarzyszy: „ci służyli tylko za przewod- Moskwie do Polski". dna dochodził „tylko płacz ytanie zębów". Do wła- oszły elementy najgorsze, Kossakowskich. To też Koł- gotuje się do walki i za- ślady swego wahania, sła- i prywaty. „Nie chciałem cić do Polski — pisze te- swych przyjaciół — bom ciał należeć do testamen- eczypospolitej". Powstrzy- ł także innych. I tak zwra- ę do Barssa pod koniec da (1792), ażeby obrócił z Wiednia na Lipsk, „widziałby rzeczy jaśniej", potem „mógł się pożyt- ej w Polsce najdować". ystarcza nawet szyfrowana ondencja, chociaż się „co- lepszego porządku dro- między krajem a emi- w toku jest ciągła wy- ludzi. W grudniu 1792 yjazdem Franciszka Ksa- o Dmochowskiego podjęte przygotowania do wy-

Józef Andrejewicz hr. Igelström, ambasador rosyjski w Warszawie (według portretu Dymitra Lewickiego)

ctwa p. t. *O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej naja 1791*. Miało ono na celu odzyskać zaufanie społe- wa dla stronnictwa patrjotycznego, zdejmując zeń winę nyślności politycznej, obciążyć zaś króla zarzutami prze- rstwa i pogrążyć Targowicę, jako sprawczynię nieszczęść, owszechności wzbudzić ufność w swoje siły i pośrednio osobić umysły do powstania. Te tendencje przejawiły e współczesnej korespondencji, zanim utrwaliły się ku. Tragiczne w tej kampanji publicystycznej było arczanie przeciwników własnemi grzechami wobec hi- lecz zapoznanie rzeczywistych przyczyn rozbioru a przy- odpowiedzialności za katastrofę domowej zdradzie, odziła się pochopność do orężnej rozprawy, która mu- akończyć się klęską. Argumenty, używane w walce par- przesłanki, czerpane z gazet, powoływane w robocie yjnej, zdały się nabierać waloru realnego i dla mężów kierowników minionego sejmu konstytucyjnego i gotu- ię insurekcji. Zaczęli wierzyć w to, co do wierzenia ali ogółowi. A że łatwo uwierzyć w to, czego się pra- przeto opierali się na wiadomościach bardzo nieścisłych li nadzieje przesadne. Ulegali powszechnej psychozie cyjnej. Jeśli wolny od niej jest w pewnej mierze flegmie Małachowski, to mimo mocnej głowy nie ni się Kołłątaj z powodu zapalnego temperamentu. Ra- chunek sumienia, który przeprowadzał w listach do przyjaciół, nie był szczery, sądy o wypadkach krajowych nadto jednostronne, a ocena zdarzeń, rozgrywających się na zachodzie, niedość krytyczna.

„Ten nieszczęśliwy naród — pisał do Barssa jesienią 1792 — upadł teraz pod zbytniem zaufaniem swej władzy egzekucyjnej. Niezwyciężony w swem wojsku, niewezwany nawet całkowicie do obrony swych swobód... nie miał czasu ani porachować siły własnej, ani się do niej przysposobić, ani jej użyć". Karcił ks. podkanclerzy małoduszność i przyszłość wiązał z postępem rewolucji: „Wy wszyscy rozpaczacie o Polszcze, a ja nie tracę nadziei... A nuż się też Francuzom uda... To jest lud zajadły, bitny i rozpaczny... Z Francją wszystek lud wygra i przerwane zostaną więzy w całej Europie". Następnie rozgłaszał zwycięstwa republikanów: „Francuzi... nietylko cały Niderland uczynią wolnym, ale nadto zwycięskie swe wojska wprowadzą do Niemiec... najdą otwartą drogę z jednej strony do Austrji i Czech, z drugiej do reszty państw niemieckich... We Włoszech nic im się nie opiera... a tem samem nietylko układy o Polszcze całkowicie upaść muszą, ale nadto aljanse dzisiejsze rozerwą się na nowo". Czasem nasuwała mu się refleksja, jak po słynnej zapowiedzi Konwentu z 19 listopada 1792: „Francuzi przez swoją uchwałę rozkazali swym wojskom, aby zupełną dawały pomoc narodom i osobom, które straconą wolność odzyskiwać zechcą; lecz mimo tak wielkie powodzenia, cóż być może pewnego, póki trwa wojna... Nie zniszczyli jeszcze potęgi austrjackiej i pruskiej. A ich zasady diametralnie przeciwne despotom łączą w jedno wszystkich panujących". Wkrótce jednak, znowu pod wpływem paryskiego *Monitora*, wierzył i do wierzenia podawał, że „w Holandji i w Anglji do swej dojrzałości dochodzi dzieło rewolucji", że „od Francji zatem zależy rozszerzyć wojnę w całej Europie i podpalić nawet ogień na północy", że flota „miała się pokazać na morzu Bałtyckiem i Czarnem". I od początku roku 1793 raz po raz przesyłał do kraju słowa otuchy i nadziei. Napominał, żeby „nie rozpaczać o ojczyźnie", żeby „być dobrej myśli", żeby „się nie turbować o los Polski", bo „nie zostanie ona bez ratunku i bez sposobu", bo „ma ludzi, którzy, o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą". „Polska musi przejść przez wielkie zamięszanie" — tak pouczał swych warszawskich przyjaciół. „Przyszła wiosna pokaże, jak wielki Francuzi mieć będą postępek w Niemczech i na morzu, pokaże, że nie oni tylko sami interesować się będą o całości Polski... A choćby targowiczanie przyśpieszyli podział, robota ich będzie nietrwała... I sąsiedzi nasi najdą się wkrótce w takiem zaburzeniu, że się sami u siebie ratować muszą... Chociaż tyle nieszczęśliwości na kraj powstających widzicie, nie traćcie serca, bo się jeszcze cała nie zakończyła scena". I jeszcze ogólnikowo napomykał o środkach działania: „Mówiłem od początku, że sama szlachta nie ocali tego kraju; teraz zawiedziona postrzeże, lecz poniewczasie, że ten był najlepszym przyjacielem szlachty, kto jej chciał przydać wolnych rąk, kto wskazywał środki do obrony w samym narodzie". — Było to w związku z dojrzewaniem myśli insurekcyjnej na wychodztwie.

Rodziła się ona w Lipsku w ostatnich 1792 i pierwszych dniach 1793 roku. Przynajmniej wtedy wyraźniejsze przybrała kształty, z mgławicowego przeszła w stan większego skupienia. Zaczęła się wcielać i ujawniać w robocie dyplomatycznej, której odpowiednikiem było organizowanie opinji w kraju. Stało się to pod naciskiem następujących okoliczności. Nowy rozbiór Polski zdawał się niewątpliwy i wciąż rozchodziły się pogłoski o bliskiem wkroczeniu wojsk pruskich. Ustępujący z Warszawy przed rosyjską przemocą poseł francuski Descorches (de Sainte Croix) porozumiał się w Saksonji ze stronnictwem patrjotycznem, a związek ten utrwaliło wyznaczenie agenta ministerstwa spraw zagranicznych przy wychodztwie polskiem w osobie Piotra Parandiera. Dekret Konwentu Narodowego z połowy grudnia 1792 określał szczegółowo, w jaki sposób w ziemiach zajętych przez wojska republikańskie mają być wprowadzane zasady wolności ludów. Wreszcie w okresie świąt Bożego Narodzenia przybył do Lipska Kościuszko.

Bohater Dubienki urastał na człowieka opatrznościowego, którego instynktownie szukał naród w wyrocznej dziejów swoich chwili. Sławiła go w kraju „frakcja pułaska", zwłaszcza odkąd zawiódł ją książę Józef, utrzymawszy wojsko w posłuszeństwie dla króla po jego akcesie do Targowicy. Generałowa ziem podolskich już w nim upatrywała zwycięskiego hetmana, którego nagrodziłaby ręką córki, rozwiedzionej z Würtembergiem. Kołłątajowi zaś odpowiadały jego idee demokratyczne, jego bezinteresowność, prostota, skromność, nawet nieudolność w piśmie i mowie, które zdały się łatwe nad nim zapewniać panowanie pod pozorem pomocy i współpracy. Jego odwaga, fantazja artysty i gorąca miłość ojczyzny i wolności zapalały go do wielkich wysiłków i ofiar. W rozdziale napisanym dla dzieła *O ustanowieniu i upadku konstytucji* utrafił w intencje redaktorów, traktując Stanisława Augusta jako zdrajcę i przedstawiając „sposoby zbicia" Moskali. — Narazie skierowano go w misji dyplomatycznej do Paryża, skąd miał się udać do Anglji i Szwecji. Wybór tłumaczył się jego znajomościami we Francji z okresu studjów i obywatelstwem, nadanem mu przez Konwencję Narodową (w uznaniu zasług w obronie niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki i własnej ojczyzny), a przedewszystkiem przedmiotem pertraktacyj, które obracały się dookoła zagadnienia insurekcyjnego. Zresztą Kościuszko, zastępując w tym razie chorego posła Weyssenhoffa, był jedynie narzędziem polityków sejmu konstytucyjnego. Dyrektywy wychodziły od głów stronnictwa patrjotycznego, a generała można winić tylko z powodu niefortunnej taktyki. Bądź co bądź ta dyplomacja miała się okazać równie fatalną jak w poprzedniem czteroleciu. A cień rzuca na nią prócz niepowodzenia i partyjne zacietrzewienie, które kazało zwalczać spółczesne zabiegi zagraniczne Stanisława Augusta. Za jednego z agentów króla uważano i Wojciecha Turskiego, ponieważ nie nazwał go zdrajcą, gdy pod imieniem Alberta Sarmaty, jako pierwszy z Polaków, stanął w końcu grudnia 1792 przed Konwentem paryskim i wzywał Francję rewolucyjną do sojuszu z Polską, gnębioną przez ościennych tyranów. Do tego zmierzał i Kościuszko w parę tygodni później, ale na drodze poufnego porozumienia. Do publicznych wystąpień nie nadawał się, nie umiejąc posługiwać się obowiązkową frazeologją; niestety brakło mu i ostrożności i bystrości, by wyznać się w niezmiernie trudnej i pogmatwanej sytuacji republiki w pierwszym roku jej istnienia.

U władzy byli zwolennicy wojny propagandy rewolucyjnej, żyrondyści, lecz już usuwał im się grunt z pod nóg, tak w Konwencie, jak w rządzie, w następstwie procesu i stracenia Ludwika XVI, a pogrąży ich ostatecznie Dumouriez przez nieudały zamach. Po nich z wiosną 1793 uchwyci za ster Danton, wyznawca zasad egoizmu narodowego, dążący do porozumienia się z Prusami przy uznaniu rozbiorów Polski, byle Francja zyskała granice Alp i Renu. Wreszcie na czas insurekcji przypadną rządy Robespierre'a, który był przeciwnikiem wojny zewnętrznej i uważał ją tylko za środek, ułatwiający mu posługiwanie się terrorem. Już z powodu tych ustawicznych przewrotów i krwawych walk wśród samych jakobinów zorjentowanie się i działanie dyplomatyczne było niezmie trudne. Nadomiar już w drodze do Francji Kościuszko z rzył się z planów powstańczych Dumouriezowi, który je krył przed dworem berlińskim. Także układy w Paryżu pozostały tajemnicą. Próżno zaprzeczać im będzie Nacze w śledztwie petersburskiem. Prowadził je przedewszystk z żyrondystami, a już tem samem były one skazane na płodność. Zresztą warunki sojuszu, tak w instrukcji danej ściuszce jak w memorjale, który złożył w imieniu patrjo na emigracji rządowi francuskiemu, ujęte zostały niereal bez liczenia się z możliwością ich dopełnienia, zgoła fa stycznie. Pominąwszy fanfaronadę sadzenia drzewa woln wśród lodów Petersburga i t. p., szło właściwie o zapewnie powodzenia insurekcji, która, wyzwalając Polskę, byłaby rów cześnie dywersją na tyłach koalicji, zmierzającej do pogn nia rewolucji. Emigracja nasza uzależniała wybuch ru zbrojnego na ziemiach polskich od uprzedniego ich uwol nia od wojsk okupacyjnych, do czego środkiem miało uwikłanie Rosji w wojnę z Turcją i Szwecją oraz wzni nie powstań, tak w carstwie jak w Prusiech, na Śląsku, Węgrzech, w Galicji i Czechach. Nadto domagała się, aż 15-tysięczny korpus francuski wylądował na Krymie i z wi ilością broni zapasowej podążył do Polski. Gdyby jednak pełnić to wszystko było nieco trudne i ulegało zwłoce, r Konwent dla podtrzymania ducha insurekcyjnego ogłosić czyste oświadczenie przeciw Rosji z powodu pogwałc prawa międzynarodowego na osobie posła francuskiego w W szawie, zapowiedź nieuznania innej Polski, jak wolnej i podległej i t. d. — Po kilku rozmowach Kościuszki „z m strem interesów zagranicznych a potem z całą Radą W nawczą, przyszło do tego, iż odebrał na piśmie oświadcz od ministra, że przy najpierwszej sposobności Francja nie ści przykładać się do podźwignienia Polski. W konferenc zaś to tylko miał sobie proponowane, ażeby Polacy w Lip rezydujący przenieśli się do Pomeranji szwedzkiej i tam o kiwali ofiarowanego sobie ratunku". Wtedy przyszły Nac nik „widząc, że Francja była w stanie opanować Holan konkludował, żeby wysłała flotę na morze Bałtyckie, flotylle zakupiła u Szwedów, żeby dała broni ręcznej i ar i 30 miljonów zł., a on tym sposobem obowiązywał gdziekolwiek wylądowawszy, czy w Litwie, rozpocząć in rekcję, któraby razem rozpocząć się mogła wśród Polski wielu miejscach. Descorches... wysłany do Stambułu, przybliżał wojnę turecką z Moskwą, miał być pomocą Polski od wschodu, dokąd Francja gotowała flotę swoją... morze Czarne". Plan ten (jeśli słuszna Kołłątajowi wier podobał się, ale nie wierzono sile, którą przyrzekał Kościus „obiecywał zaś najmniej 100 tysięcy, oprócz aktualnie b cego żołnierza, i na tyle żądał broni".

Dalsze układy przerwały klęski, jakie republika ponc na północy i południu, i wewnątrz kraju, przez utratę Ni landów i Tulonu, powstanie Wandei i ruchy federalisty w Lugdunie, Bordeaux i Marsylji. Nikła jedyna nadzieja mocy zewnętrznej dla insurekcji, i nawet robota dyplo tyczna emigracji uległa przerwie, zwłaszcza gdy prysło dzenie co do możności wygrywania antagonizmów, niewą wie zresztą istniejących między dworami rozbiorowemi.

Tę grę prowadził Stanisław August; próbowało jej t wojsko na własną rękę. Świeżo przybyły z saskiej słu wicebrygadjer Jan Henryk Dąbrowski, bardzo wykształc i zamiłowany w swej sztuce, chciwy sławy i niezmoż energji, chciał dywizję wielkopolską porwać do walki z sakami, zajmującymi kraj, który miał im dostać się w nov podziale. Zepchnięte za Bzurę oddziały, pozbawione arty i amunicji, w obawie przed otoczeniem i rozbrojeniem, częły same radzić o losach swoich i ojczyzny. Dąbro z byłym adjutantem Kościuszki, Stanisławem Fiszerem, po przygotowania, aby złączyć się z załogą stolicy, opanc tamtejszy arsenał, zaopatrzyć się w sprzęt wojenny i ude na korpus Möllendorffa, a w razie niepowodzenia schroni do Gdańska, aby doczekać się pomocy Francuzów. Licz przytem na cichą zgodę generalicji i króla, oraz bier

nizonu moskiewskiego. Lecz Igelström kazał zatoczyć działa rogatek wolskich, którędy miała wejść dywizja wielko- ka, poczem postarał się o odesłanie jej w Sandomierskie. nowych kwaterach pod wpływem pogłosek o niebezpie- stwie, grożącem od Austrjaków, nawiązano porozumienie omenderującym w Krakowie generałem Wodzickim. Wo- widocznego związku trzech mocarstw rozbiorowych zwąt- o o możności stawiania im skutecznego oporu. Wtedy rowski podał myśl ratowania wojska, które miało prze- ać się przez Śląsk, Morawy, Bawarję i Szwabję do Al- , aby złączyć się z armjami republikańskiemi nad Renem. sposobem, nie narażając bytu szczętów państwa polskiego e pogrążając go w ruinę, spo- wano się oddać przysługę Francji, razem ocalić siłę zbrojną i stwo- reprezentację narodową zagra- , aby dojść do głosu, gdy po ńczeniu wojen byłyby porząd- ane sprawy Europy. Ta idea nowa nie dała się urzeczywist- naskutek czujności naczelnych lz, pozostających w ręku tar- iczan a pod nadzorem rosyj- i z powodu braku organizacji iołów patrjotycznych, która po- je dopiero podczas sejmu gro- ńskiego. Nie będzie do niej na- Dąbrowski, który schodzi z drogi olucyjnej" i na „legalnej" stara ratować armję.

Nie konstytucja, ale wojsko było zie najważniejszą po sejmie czte- nim spuścizną. Ustawa majowa szła do skarbca wspomnień i ide narodowych, oręż szczerbił się, nie był jeszcze skruszony. W rok kampanji z 60.000 żołnierza iego pozostało tylko 36 do 37 cy, ponieważ prócz zwinięcia pułków w wielu dokonywała edukcja naskutek samowolnego oddalenia się oficerów i roz- enia się opuszczonych, zaniedbanych i niepłatnych sze- wców. Padali oni często ofiarą werbowników, którzy żali do Polski z różnych stron świata. Było bowiem nie- liwe, że okrojona Rzplta nie będzie w możności utrzy- armji ani nawet trzydziestotysięcznej, na jaką zezwoliła po pierwszym rozbiorze. Otóż Dąbrowski opracował kty oszczędnościowe i przez nową organizację chciał ocalić e sztaby i silne kadry, które w innym układzie stosun- mogłyby stać się podstawą dla zwiększonej armji. Ozna- em etatu uszczuplonego wojska, jak w ogólności urzą- iem kraju po zatwierdzeniu drugiego podziału, miał się ostatni sejm, zbierający się w Grodnie w drugiej poło- czerwca 1793.

Formalna historja tego sejmu (lubo pogardliwie zjazdem nazywanego) znana jest dokładnie z diarjuszów, gazet, etników i opracowań naukowych i literackich, bo spół- i i potomni nadmierną przykładali wagę do patosu słów tów, do jaskrawości scen grodzieńskich. W istocie szło jedynie o zarejestrowanie klęski, do której doprowadziła ka sejmu czteroletniego i Targowicy. Po zdradzie Prus cięstwie Rosji Rzeczpospolita wydana była ich przemocy. jąc jej (gwoli ocalenia szczętów państwa), nie godzono eszcze na trwałe ze złym losem. „Odrzucaj z pogardą e gwałcicielów mamidła, któremi upstrzyć pragną jarzmo wój kark wtłoczone" — tak napominali patrjoci z emi- rodaków poddanych wyrokom grodzieńskim. „Bądź onanym, że żadne nie mogą mieć miejsca obowiązki dem tych, którzy żadnego do ciebie nie mieli prawa. nu go nie daje gwałt i przemoc. Ustąpić im niekiedy okoliczności; lecz w każdym czasie zrzucić się z nich ".

Fryderyk Moszyński (według obrazu olejnego J. Grassiego)

Tak samo rozumowali nawet zaprzedani dworom rozbiorowym. „We wszystkiem szedłem za wolą Moskwy — tak tłumaczył się jeden z posłów grodzieńskich przed Deputacją Indagacyjną za insurekcji — widząc, że znikąd protekcji nie mamy, a sami nie jesteśmy silni. Językiem stutysięcznego wojska wszelako pobić nie można, ani uporem ich pretensyj odeprzeć... Dla słabego zawsze jest cios nieuchronny, ale gdyby się wzmógł naród, wszystkie ratyfikacje mniemałem być nic nie znaczącemi". — Mimo orgij, których widownią było Grodno w czasie tego sejmu, jednakże w porównaniu z pierwszym rozbiorowym znać mimo wszystko pewną zmianę na lepsze, przejawia się niejaki wstyd, obawa przed opinją. Zresztą jak między konfederacją radomską a targowicką, tak i między sejmem warszawskim z lat 1773—1775 a grodzieńskim 1793 roku liczne zachodzą analogje. Poczęści nawet ci sami na nich występują aktorzy: prócz króla, dawny sekretarz Ponińskiego — Juljan Drewnowski, a za kulisami jako reżyser — Igelström. Podobnie gwałtem posługiwano się i przekupstwem. Sievers wstępował w ślady Repnina i Stackelberga. Na „teatrum" obrano Grodno, aby sejm nie ulegał wpływom patrjotycznej i rewolucjonizującej stolicy. Naciskiem wierzycieli nakłoniono Stanisława Augusta do powolności. Gdy konfederacja nie chciała wydać uniwersału, zwołującego sejmiki, Sievers zmusił jej marszałka, Michała Walewskiego, do ustąpienia miejsca Antoniemu Pułaskiemu i kazał przywrócić Radę Nieustającą, aby w niej mieć posłuszniejsze narzędzie. Zrobiono też wszystko dla upewnienia się o zupełnej uległości przyszłego sejmu wobec woli zaborców. Od wyborów wyłączono województwa, odcięte kordonem rosyjskim, z wyjątkiem inflanckiego; z przypadających Prusom naznaczono sejmiki pogranicznym na terytorjum Rzpltej, jako to płockiemu, rawskiemu, ziemi sochaczewskiej i gostyńskiej. Od udziału w zebraniach elekcyjnych wyłączeni zostali wszyscy, którzy nie uczynili recesu od konstytucji majowej, należeli do delegacyj dziękujących za nią albo przyjęli prawo miejskie. Zresztą listy przyszłych posłów zatwierdzał Sievers, często nawet bez wiedzy zainteresowanych. Dla Księstwa Mazowieckiego ułożył ją Karol Boscamp-Lasopolski, jeden z głównych agentów Moskwy. Holender z pochodzenia, pruski urzędnik, chociaż i został dyplomatą i indygeną Rzpltej szlacheckiej i szambelanem Stanisława Augusta, przecież nie poczuwał się do żadnych obowiązków wobec przybranej ojczyzny. Podobnie jak on postrachem i pieniądzmi zyskiwali kandydatów do mandatów w Krakowskiem Ożarowski, kasztelan wojnicki, na Wołyniu Antoni Pułaski, na Litwie Kossakowscy. W takiż sposób wpływano i na wyborców. Kosztował w tych warunkach wybór posła przeciętnie 500 dukatów. Spędzeniem szlachty zajmowali się konsyljarze targowiccy, instrukcje przywozili oficerowie rosyjscy, którzy też podejmowali zgromadzonych. Pospolicie występowało wojsko. Np. na sejmiku wyszogrodzkim było tylko 28 szlachty, których obiadem raczył komendant rosyjski, a asystowało 150 piechoty, 80 kozaków i dwie armaty. To też na ogółem 120 posłów, zaledwie dwudziestu paru należało do opozycji, z których najodważniej występowali Szydłowski, Gołyński, Kimbar, Krasnodębski, Skarżyński i Ciemniewski. Lecz nie byli liczniejsi i ci, co mieli dość wytarte czoło, żeby jawnie wysługiwać się wrogom, jak marszałek sejmu Stanisław Bieliński, jak „chcący coś zarobić na upadku Ojczyzny" Podhorski, Łobarzewski, Drewnowski, Miączyński. Zrąb większości, głosującej za ustępstwami dla żądań

Generał Antoni Madaliński (według litografji W. Śliwickiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Generał Jakób Jasiński (według litografji W. Śliwickiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

dworów podziałowych, tworzyli „milczkowie sejmowi", w części tylko kupieni, bardziej zastraszeni przez Moskwę, przez nią trzymani jakby w niewoli, kwaterowani, żywieni, wożeni, ale i dozorowani, szpiegowani, tak, że nie mogli się oddalić ani wyłamać się wobec jawności wotów. Żeby się nie narażać zbytnio, siedzieli ile możności cicho. Opozycja często przemawiała do ich sumienia obywatelskiego, ale ci ludzie bez charakteru uważali, że protestuje dość posłów przeciw rozbiorom, ażeby gwałt nie ulegał wątpliwości, a gdyby (tak usprawiedliwiali swoje tchórzostwo) oponentów poparła większość, to mocarstwa ościenne rozbroiłyby resztę wojsk polskich, zagarnęłyby arsenał stołeczny i położyłyby kres istnieniu Rzpltej. — Więcej samodzielności miał senat, to też tylko dwunastu jego członków przybyło do Grodna. Biskupi koronni delegowali jedynie najmłodszego w godności Wojciecha Skarszewskiego, który świeżo otrzymał diecezję chełmską.

Wśród ministrów zaszły wielkie zmiany. Jacek Malczewski złożył wielką pieczęć koronną, do której przyjęcia z trudem namówiono Antoniego Sułkowskiego. Podkanclerzy Chreptowicz wyjechał zagranicę pod pozorem ratowania zdrowia. Laskę wielką koronną otrzymał po zmarłym Mniszchu Fryderyk Moszyński, litewską po odsądzonym od niej Ignacym Potockim — Ludwik Tyszkiewicz. Kossakowski, oddając polną buławę litewską Józefowi Zabielle, wziął wielką po Ogińskim, który jej nie chciał dłużej piastować. I z tych nowych ministrów Tyszkiewicz należał do opozycji, Moszyński miał odwagę przekonań, chociaż był za oparciem się o Rosję; później zjechał do Grodna podskarbi Ogiński, dyplomata minionej i przyszłej, tułaczej doby, patrjota szczery, chociaż fantasta i bez wytrwałości. Pod ich wpływem sam król dał inicjatywę do stawienia biernego oporu. „Gdy czyniłem akces do konfederacji targowickiej — oświadczył — czyniłem go na fundamencie aktu onejże, zaręczającego całość kraju naszego. Trwam w zamiarze nieprzykładania się w żaden sposób do ustąpienia kraju nam zabranego w ufności, że sejmujące stany w równem ze mną w tej mierze zostawać będą przedsięwzięciu". Jednakże rozumiejąc dobrze, że ostatecznie nie cofnie się zaboru, odmawiając nań formalnej zgody, prowadził tę samą grę co przed laty dwudziestu: usiłował poróżnić dwory podziałowe, znaleźć ochronę w Rosji na gruncie ścisłego z i aljansu i wytargować za straty terytorjalne lepszy rząd pozostałej Rzpltej. Podobna też była taktyka Sieversa i Bu holtza do stosowanej ongi przez Stackelberga i Benoita: prześladowaniach oponentów, sekwestrze ich dóbr, aresztoa niach, otoczeniu Izby wojskiem i wystawieniu armat, pow rzała się ta groźba najstraszniejsza: całkowity rozbiór kru Pod takim naciskiem delegacja sejmowa podpisała traktat d działowy rosyjski 22 lipca a Izba ratyfikowała 17 sierpn z Prusami dopełniono tej formalności na posiedzeni z 2 i 23 września. — W połowie tego miesiąca dzięki protes Sieversa obalił Stanisław August konfederację targowicką p zawiązanie nowej pod sejmowym marszałkiem. Wprawi z tem łączyło się wyraźniejsze uznanie zaborów (mimo zastrzeżeń całości Rzeczypospolitej przy podpisach opozycji akcie konfederacji), przecież można było zaskarżyć setki r citów Targowicy, łamiących prawa, i powściągnąć licznej nadużycia i przeniewierstwa. Obmyślono też nowy ustrój, wracając do urządzeń z roku 1775, ale i zachowując w ustaw sejmu czteroletniego. Przy życzliwości ambasadora syjskiego pracował nad tem dziełem król z Fryderykiem szyńskim zwłaszcza. Odzwierciedliły się w konstytucjach dzieńskich po raz ostatni jego dążenia do reform w du sprawiedliwości społecznej i w kierunku uzdrowienia pa mentaryzmu a wzmocnienia tronu, chociaż ten oczywi musiał pozostać elekcyjnym a szlachta zatrzymała prawo powiedzenia mu posłuszeństwa. Ale zato traciła *ius vita necis* nad chłopem. Mieszczanom i cudzoziemcom przyzn gwarancję *neminem captivabimus nisi iure victum.* Ko otrzymała możność założenia *veto* w sprawach praw kal nalnych. W innych decydować miały sejmy (zbierające si lat cztery) różną ale zawsze tylko większością (w mater *status* $^3/_4$). Z sejmików wyłączono nieposesjonatów. S obradował razem z Izbą Poselską. Władzę wykonawczą c mowała Rada Nieustająca z sześciu departamentami. Pod wracały do normy z r. 1786, wojsko redukowano do pięt tysięcy. Zachowano komisje porządkowe województw i w urządzeń z doby sejmu czteroletniego, chociaż u wstępu piono i skasowano wszystkie jego prawa. Przy wyborze cz

Rady Nieustającej i magistratur pominięto skrzętnie wiczan. Przyszłość miało zabezpieczać wieczyste przyze z Rosją, które zupełnie podporządkowywało caratowi ę w wojnie i pokoju, w sprawach wewnętrznych i zagraych, *pactum subiectionis*, jak je określała opozycja, kone jednak dla wegetowania państewka zderzakowego, jastała się Polska po drugim rozbiorze, postradawszy na Prus 1060 mil kwadratowych, gdy Moskwa zagarnęła 4550. Miała tylko przedzielać te potęgi, istnieniem zapobiegać ich starciom.

ny obszar obejmował ze 3830 mil □ z czteremiljonami mieszkańców, lomiar w następstwie wojkupacji, upadku banków, kło bardzo ciężkie przesiekonomiczne. „Już teraz rzeba praw oszczędniczych lsce—zauważył Wybicki—ą się Piastowe czasy, będzie wielki, kto nakarmi chlei miodem". W biedzie isku nie zdawano sobie y, jaką wartość dla przyi miałoby zachowanie przyniej tego szmatu ziemi, tórym (lubo na pogranibyły obie stolice, koronlitewska. Społeczeństwo edawnych wzlotach i unieach nie okazywało żadnego mienia dla usiłowań uraia szczętów państwowości, żadnej pobłażliwości dla ki uległości, która wydasię upodleniem, dyktowajedynie względami na koosobiste. Miarodajny dla nastrój opinji stołecznej chyłek zjazdu grodzieńskiek przedstawiał K. Raczyńw liście (z 2 października) do Sułkowskiego (z któdzielił nie bezinteresowny ment dla Rosji): „Warszawsze jest taką, jaką była; czność tutejsza radaby franrewolucję widzieć w szczębo w nim i swoję upapomyślność... Te osoby, które się na sejmie sprzeciwiają pnej maksymie: g d z i e p r z e s k o c z y ć n i e m o ż n a, p o d l e ś ć n a l e ż y, są tu wzięci za dobrych obywatea ci, co idą za rozsądkiem, są źli obywatele, zdrajcy ojy i przekupieni od obcych... Emigranci z Drezna utrzyswoję w kraju korespondencję, obiecując wielkie krajowi ślności i odmianę tego wszystkiego, co się dziś dzieje odnie. Szepce tu sobie wielu, że Dwór wiedeński da cją Polakom, a ja w cichości mówię sobie: *vae mi-*

ie chcą pogodzić się z losem przedewszystkiem wojskowi. tknięci nietylko w swych uczuciach patrjotycznych, ale ony jest także ich byt materjalny. Mają najwięcej wyią godność narodową i mają broń w ręku. Zerwaliby o oporu, brak im tylko dowódcy. Najpoważniejszym nich stanowiskiem społecznem był Ignacy Działyński, o pułku piechoty. Nie posiadał wszakże wiedzy wojenw jego stanie służby zapisano, że był „od dzieciństwa zyszem kawalerji narodowej" a „żadnego stopnia bez nie wziął"; w kampanji roku 1792 roku czynił „powinenerała", lecz nie wiele dokazał na linji bojowej ze swoim entem. Ten obok artylerji koronnej należał do ożywionajlepszym duchem, dzięki obecności w szeregach takich

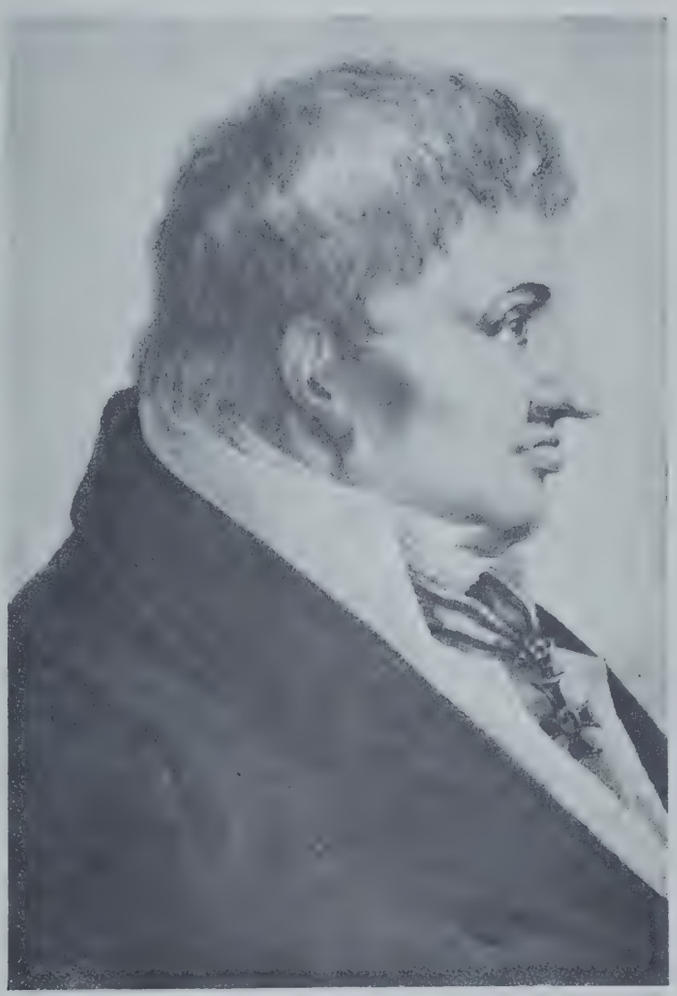

Józef Ossoliński w wieku późniejszym (według litografji T. Mielcarzewicza). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

ideowców, jak Erazm Mycielski. Był to główny ośrodek konspiracji powstańczej. Drugi, o bardziej skrajnym programie, tworzyli w Warszawie „jakobini" polscy i obcy, przeważnie elementy mieszczańskie, jak Józef Pawlikowski (syn ślusarza z Piotrkowa), pisarz polityczny z doby sejmu czteroletniego, jak Eljasz Aloe z legacji francuskiej, jak bankier z Węgier, Kapostas, należący do sekty iluminatów. Trzecie ognisko znajdowało się na emigracji najpierw w Lipsku, potem w Dreźnie, odgałęzieniem sięgając do Paryża. Rozwój akcji spiskowej oczywiście nie jest znany w szczegółach, ale mamy trzy relacje dość obszerne: Barssa dla Komitetu Ocalenia Publicznego, Kołłątaja dla Wawrzeckiego (następcy Kościuszki) i Pawlikowskiego w niedokończonym pamiętniku. Z nich wynika, że już pod koniec maja nastąpiło zbliżenie między przedstawicielami spisku krajowego w wojsku i stolicy. Trudno jednak było ustalić wytyczne działania. Jedni byli za czekaniem na pomoc Francuzów, drudzy za wystąpieniem samodzielnem; rozprawiano, czy rewolucja ma być ściśle wojskową, czy w łączności z mieszczaństwem stolicy i z prowincją, czy opierać się na konstytucji 3 maja i królu, czy na szerszej podstawie ludowej. Wbrew ostrzeżeniom, że rozgałęziona konspiracja nie da się utaić i że należałoby raczej narzucić powstanie przykładem, postanowiono rozszerzyć organizację na Krakowskie, Wielkopolskę i Litwę i nawiązać stosunki z „exulantami". Wtedy przyjęto do spisku brygadjera Madalińskiego i pułkownika inżynierów Jasińskiego. W sierpniu 1793, gdy na porządek obrad sejmowych weszła sprawa redukcji armji część sprzysiężonych domagała się zaczęcia powstania natychmiast. Lecz Działyński zażądał uprzedniego zniesienia się z emigracją w Saksonji; wówczas też wyłoniła się myśl powierzenia naczelnego dowództwa Kościuszce. Wysłani po niego do Lipska delegaci zobowiązali go, że zjedzie na granicę Polski dla zbadania przygotowań insurekcyjnych. Pierwej zatrzymał się w Dreźnie, gdzie bawił Kołłątaj i dokąd przybył z Wiednia generał Zajączek, i tam ułożono akt powstania i inne pisma z nim w związku. Jednakże ostatecznie emigracja zahamowała rozpęd sprzysiężenia krajowego.

Ani dziwić się można, że taki Barss, człowiek światły, przez wiek i doświadczenie zrównoważony, gdy w połowie sierpnia do rodzinnej wracając Warszawy, widział w odległości czterech i pół mili od stolicy wojska pruskie, rozciągające kordon, a pod samem miastem na Woli obóz moskiewski, robił zastrzeżenia wobec projektu insurekcji: przyznawał, że powinno się liczyć na własne siły i okazać je światu, aby go dolą Polaków zainteresować, lecz w braku widoków powodzenia szlachetny poryw ściągnie zarzuty lekkomyślności, szaleństwa i łacno rozpęta chciwość Prusaków i Moskali i spowoduje ostateczny rozbiór kraju. Przecież plan mimo ogromu ryzyka był realny i znać, że przy układaniu głos przeważny mieli wojskowi, rozumiejący się na rzeczy. W walce o oswobodzenie kraju miano zacząć od stolicy, w której liczono na 5000 garnizonu i tyleż mniej więcej obywateli, gdy wojska

rosyjskie nie przenosiły ośmiu tysięcy. Dalej opartoby się na 13000 żołnierza regularnego, obozującego między Pilicą a Wisłą. Z tych 6000 uderzyłoby na Prusaków, zaś 7000 z częścią załogi warszawskiej na Rosjan w Lubelskiem i na Wołyniu. Spodziewano się pomocy 3000 Kurpiów z Łomżyńskiego albo dla Warszawy, albo przeciw Prusakom, albo w marszu na Grodno celem złączenia się z 7—8000 wojsk litewskich. 12.000 zagarniętych kordonem rosyjskim miało się przerznąć. I tak za dodaniem 4000 żołnierzy, rozrzuconych po kraju, urosłaby po koniec roku 1793 siła 44.000 przeciw 37.400 armij okupacyjnych. Spiskowi przewidywali, że Prusacy, liczeni na 6000, zczasem mogą uruchomić do 20000. Cechą charakterystyczną tego planu było niebranie w rachubę pospolitego ruszenia, ruchawki włościańskiej, prócz Kurpiów i mieszczan stołecznych. — Nie mógł Barss, palestrant-dyplomata, zachwiać sprzysiężonych w ich zamiarach, ale osiągnął to niestety powagą swą Kościuszko na zjeździe w Podgórzu z początkiem drugiej dekady wrześniowej. W naradach wzięli udział nadto: Zajączek, kilku oficerów załogi krakowskiej i przedewszystkiem niewątpliwie sam Wodzicki. W krytyce planu podnoszono obawę zgniecenia w zarodku ruchu wojsk, rozłożonych między Nowem Miastem a Krakowem, przez otaczających od wschodu i północy Moskali a od zachodu Prusaków. Uznano potrzebę dywersji Litwinów i Tatarów na północy, Kozaków i Ukraińców na południu, aby przeszkodzić wzmacnianiu korpusów rosyjskich, walczących w Polsce. Postanowiono pułki linjowe zasilić chłopami uzbrojonymi w kosy, których osłaniałaby liczna artylerja z arsenału warszawskiego. Powstanie miało wybuchnąć równocześnie w wielu miejscach w czasie udania się nieprzyjaciela na kwatery zimowe. We wszystkich województwach winny zorganizować się kluby, z głównym w Warszawie, celem zwłaszcza uświadomienia ludu i poprowadzenia go do walki, której nagrodą byłoby jego usamowolnienie. — Kościuszko oddalał się do Włoch dla zatarcia śladów roboty i miał powrócić dopiero, gdy dojrzeją te przygotowania.

Chociażby ta właśnie okoliczność (przy ówczesnych komunikacjach) wskazywała, że przyszły Naczelnik niedość jasno konkretyzował obowiązek, który miał go przygnieść straszliwym ciężarem i któremu odda się później z całopalnem poświęceniem. Nie na wiele ono się przyda po pierwiastkowych błędach. Zastrzegając się wobec spiskowych, że nie c podejmować „kozaczyzny“, rozumiejąc, że „na tak błah jak dotąd podstawach nie można budować, że smutnie był lekko i nierozmyślnie zacząć, by upaść“, przecież Kościus przez odwleczenie powstania tylko zmniejszył i tak nikłe doki jego powodzenia. Z dniem każdym kurczyła się zbrojna polska. Dwie dywizje ogarnęła Moskwa w swoim borze. W innych dokonywała się „dzika“ redukcja w nas stwie zaniedbania i niedostatku, zanim formalnie nakaż władze według etatu, który wyznaczał Koronie 8429 żołnie Litwie 7690. Tymczasem przysposobienie nowych zastęp obrońców ojczyzny przez organizacje spiskowe było truc gdyż wzmożona ich działalność budziła czujność okupan i narażała je na prześladowania i zniszczenie. To też w nych ośrodkach sprzysiężenia burzą się i już myślą o in dyktaturze, a z początkiem listopada nowi wysłańcy śpie za Kościuszką z zaklęciami, żeby wracał i stanął na czele surekcji. — Jeśli opierał się nadal coraz żywszemu nacisk związków przedpowstańczych, to niewątpliwie w dużym st niu i z powodu przekonania o niepomyślnej konjunktu zewnętrznej. Emigracja nasza doznała właśnie bolesnego wodu ze strony Austrji, gdzie z jej ramienia wyprawi Józef Ossoliński spotkał się z drwinami. Przedewszystki jednak zmienił się układ stosunków na zachodzie Eurc Trafnie malował je w listach do kraju Kołłątaj pod kor roku 1793: Republika Francuska, prowadząc wewnątrz okru wojnę z religją i inteligencją, wśród zniszczenia kraju, z lazła przecież oparcie w szerokich warstwach ludu, by brc swych granic. Ale jej polityka zewnętrzna, polegająca na p pagandzie haseł rewolucyjnych bez możności poparcia ich zb nie (wobec przewagi Anglików w krajach morza Śródziemn a wojsk pruskich nad Renem) nie rokowała dla Polski korzyst odmiany. Dlatego sądził, że „nic prędko czynić nie wypad i przyszłość Polaków widział w wysiłkach obliczonych na dal metę, „jeżeli nie zapomną o wolności..., jeżeli się oświ wzajemnie nie przestaną.... jeżeli interes ludu, dobrze zrc miany, przeciwko despotyzmowi rozszerzać będą, jeżeli na płoc i lekkie nie wystawiając się, nie przestaną być gotowymi wypadki, które czas i okoliczności przynieść mogą“.

Próżne to były ostrzeżenia, daremne rady. Rozpacz b górę nad rozsądkiem.

Medal rosyjski, wybity z okazji pierwszych dwóch podziałów Polski

ROZDZIAŁ XXXI

„FINIS POLONIAE“

chność nastroju rewolucyjnego. — Przesilenie w stosunkach polsko-rosyjskich. — Prowokacje. — Przyśpieszenie insurekcji. — Madaliński, jego brygada a reszta .— Stosunek sił pruskich i rosyjskich. — Marsz Madalińskiego i jego następstwa. — Kraków kolebką insurekcji. — Dyktatura Kościuszki. — Okres racławicki. — acja w Warszawie i Wilnie. — Manifest połaniecki. — Szczekociny. — Jakobini, pospólstwo a rząd. — Oblężenie stolicy.— Śmierć prymasa. — Wyprawa do Wielkopolski. — Utrata Litwy. — Maciejowice. — Podzwonne insurekcji. — Rzeź Pragi. — Kapitulacja radoszycka. — III rozbiór.

eden z posłów sejmu czteroletniego, który stał u kolebki insurekcji i w pierwszym jej okresie był sekretarzem Kościuszki, Aleksander Linowski, tak wyjaśnia genezę powstania: „Ktokolwiek mniema, że tę rewolucję zrobił ub ci, myli się niezmiernie; wszystko zważywszy i wiewszystko, powiedzieć można, iż rewolucja zrobiła się naturalną rzeczy ludzkich koleją. Niecierpliwość hago i ciężkiego jarzma, świeża pamięć zajaśniałego na ent stanu Polski w czasie sejmu konstytucji 1791, panie ludzi najobrzydliwszych, przez Moskwę narzuconych owi, igrzysko najdotkliwsze obcych najezdników..., nowe i rozszarpanie, przykład, niedobrze może zważony i w zaprzystosowany do naszych okoliczności, narodu dającego zczęśliwy odpór tylu spiknionym na jego całość gwałcin — dały umysłom tę gwałtowną skłonność do ostatniej czy zapędów. Ta więc czułość powszechna zrobiła, że nym prawie momencie w różnych stronach, jako to: arszawie, Wilnie, Krakowie, w wielu miejscach po proach, w wielu korpusach wojska, zagranicą, w Wiedniu, eźnie i gdzie tylko byli Polacy, poczęła się myśl ogólna ięwzięcia rewolucji. Żądała jej cała Polska widocznie, ta, mieszczanie, ludzie służący, wszystko oddychało ponienawiścią i zemstą. Ci, którzy w czystym zapale raOjczyznę pragnęli, ci, którzy osobiste krzywdy i straty li, ci, którzy w początkach Targowicy byli uczestnikami, n, duch publiczny we wszystkich klasach i gatunkach odzywał się z niecierpliwością. Wrzało... w całej Pol— Studja T. Kupczyńskiego, H. Mościckiego, a przedkiem W. Tokarza, wnikając w szczegóły ruchu rewolugo w głównych jego ośrodkach, stwierdzają jego poność, jego charakter ludowy, a zarazem dominującą, miczą w nim rolę wojska. Nigdzie w społeczeństwie nie ło powstanie na opór zdecydowany, chociaż i brakło w jego powodzenie,

e było siły moralnej, którąby mogła skutecznie przewić się insurekcji. Nie miały jej zupełnie władze wye na sejmie ostatnim. Upadły dawne powagi. Utracił i wpływ Stanisław August. Smagany bezlitośnie satyrą, zany przez Igelströma, od czasu powrotu z Grodna ł się ludziom z oczu, szukając ukojenia w twórczości cznej, której koroną stać się miały Łazienki. Pozornie by obcy narodowi w zbliżającej się godzinie śmiertelki. Zachowywał się niby obojętnie wobec gotującej urekcji, świadom niemocy swej, by ją odwrócić, a zresztą any (jak wszyscy uczciwi zwolennicy oparcia się na Rorzekonaniu o celowości tej polityki. Że ona nie zabezpieienia reszty Polski mimo zawarcia wieczystego przymiewykazało przesilenie, które wybuchło pod koniec grudnia w stosunkach z dworem petersburskim. Odwołany zoevers, który miał czuwać nad utrwaleniem pokojowego ia Rzpltej z Moskwą. Formalnym powodem niezadoa były niektóre postanowienia sejmu grodzieńskiego, zymanie nagród honorowych za kampanję 1792 roku. ą przyczyną wrogiego nastroju w otoczeniu imperatobyło zachwianie teorji o potrzebie istnienia państewka polskiego, jako przegrody, i chciwość dworaków na łupy w nowym zaborze. Pogłoski o nim nabierały prawdopodobieństwa wobec zagarnięcia nowych terytorjów przy pomiarach granicznych i gdy wiadoma była zachłanność Prus na Sandomierskie i Krakowskie. Więc żeby usunąć pozory do zaczepki, zawieszono ogłoszenie ustaw grodzieńskich a Rada Nieustająca porobiła w nich zmiany. Król wykołatał u synowca, że odesłał krzyż *virtuti militari*. Wreszcie Katarzyna dała się przebłagać wyprawionemu w poselstwie Jerzemu Wielhorskiemu. Pod koniec stycznia 1794 zażegnane zostało doraźne niebezpieczeństwo, ale podbój czynił ciągłe postępy w stolicy i kraju. Okupacja, kwaterunki, biwaki na ulicach, aresztowania samowolne przez tajną policję rosyjską i pruską, porywanie kobiet, rewizje połączone z kradzieżą, szpiegowanie, wszelaki ucisk ze strony wojska rozdrażnionego i zmęczonego czuwaniem — to były codzienne objawy obcego panowania, dotkliwe i zrozumiałe dla każdego. Polska, jak mówiły pisma spółczesne, „jakby w niejakie zadumienie wpadła, że się w tym znalazła stanie, którego żadne podobno dawniejsze nie przewidziały wieki“. Nadomiar krążyły wieści o bliskiem wysłaniu armji polskiej przeciw Francji, albo przeciw Turcji. Przecież należało pamiętać, że w tem może ukrywać się prowokacja. Na nią wskazywało zachowanie się kolonji rosyjskiej w Warszawie, z Walerjanem Zubowem, bratem faworyta, na czele, która demonstracyjnie wyrażała uwielbienie dla konstytucji 3 maja a pogardę dla targowiczan.

Prowokacja taiła się również w zachęcie, jaką dawał do porwania za broń rząd paryski, obiecując pomoc, której udzielić nie myślał. W tym duchu działali należący do warszawskiego spisku Francuzi w trosce o zagrożoną najazdem koalicji ojczyznę, rozumiejąc ogromne znaczenie dywersji nad Wisłą. Lecz kiedy wysłannik insurekcji Barss zgłosi się do Komitetu Ocalenia Publicznego, spotka się z zupełną obojętnością dla Polski, dobijającej się niepodległości.

Możliwość prowokacji brała w rachubę emigracja nasza. Kołłątaj jeszcze u schyłku roku 1792 „obawiał się jakiej zdradniczej ręki, która dla swych widoków przygotowane umysły porusza i zapala“. Poruszenie ludu uważał wtedy za „lekarstwo gwałtowne, które może przynieść śmierć polityczną narodowi naszemu“. Lękał się, że „może się znowu zrobi jaka licha Barszczyzna na ostatnie kraju nieszczęście“. I jeszcze w rok później, w grudniu 1793, przestrzegał jadącego do Francji Barssa, aby „bez przyjaznych okoliczności nic płocho nie przedsiębrać, przedsiębranych układów bez rozsądnego wyrachowania do skutku nie przywodzić“. — Jednakże tak Kołłątaj jak Ignacy Potocki sami podobno nie przestrzegali ostrożności w agitacji. Oskarżał ich Linowski, że przez swoich wysłańców, jak generała Zajączka, fałszywe budzili nadzieje, dając „zapewnienie jak najmocniejsze najprzód wojny tureckiej i szwedzkiej, zupełnej neutralności austrjackiej, 18 miljonów pieniędzy francuskich, już w drodze będących“. Zajączek zaś (z pewnością nie bez winy przy burzliwym swym temperamencie) w pamiętniku o insurekcji innych spiskowców obciążał, przypisując im rozumowanie, typowe zresztą dla sytuacyj powstańczych; „Zachęcali się uwagą, że Polska

nad to, co straciła, już nic więcej stracić nie mogła i że jej stan był stanem rozpaczy, a mieszkańcy pogrążeni w takiej nędzy, że im się bardziej uciemiężenia niż oporu lękać wypadało..., że, jeżeliby ten dzielny czyn nie mógł uratować Polski, przynajmniej ostatnie jej chwile uszlachetni... Do uwag tych przyłączyło się jeszcze zastanowienie nad wielkiemi wypadkami, z powszechnego powstania włościan wyniknąć mogącemi... wszystko zdawało się upewniać, że klasa włościan... pójdzie chciwie za nadzieją odzyskania rozumnej wolności i cudów waleczności dla zasłużenia jej sobie dokazywać będzie". Zapaleńcy „pragnęli jak najprędzej wojny, a nigdy jej nie tocząc ani się pilnie nad jej obrotami zastanawiając, rozumieli, iż do pomyślnego jej prowadzenia dosyć jest zacząć. Nadto położenie związkowych nader krytycznem było; otoczeni szpiegami, każdą zwłokę uważali jako krok nowem grożący niebezpieczeństwem". Przesunięcie terminu wybuchu z września 1793 spowodowało odkrycie tajemnicy. O powstaniu gadano otwarcie i głośno nawet w obecności oficerów rosyjskich, a tymczasem emigracja. nie ufając dojrzałości przygotowań i znając niepomyślną konstelację polityczną, nie chciała dać hasła do podjęcia walki, zanim otrzyma wiadomość o wojnie tureckiej. To też wysłani po Kościuszkę (Jelski i Guszkowski) wrócili bez niego w styczniu 1794. Wtedy rozpętały się namiętne dyskusje wśród spiskowych: czekać czy zaczynać. Mówiono o powołaniu na wodza Karola Prozora, zacnego i bogatego ziemianina litewskiego, lub księcia Józefa. Grozę zwiększały rozkazy Rady Nieustającej, naglące redukcję armji, która miała być ukończona na połowę marca. Dlatego na początek tego miesiąca wyznaczył spisek warszawski wybuch insurekcji. Z tem wysłano do emigrantów jednego z najczynniejszych członków sprzysiężenia, Maruszewskiego. Także Linowski przez kurjera przedłożył (w lutym 1794 r.) Kościuszce i jego radzie, że „momentu niemasz do stracenia, bo wojsko zwijają, bo arsenał zabiorą, bo potem nie będzie ludzkiego sposobu w najpomyślniejszej chwili uzbroić Polaków, jeżeli na początek nie będzie wojska regularnego i armat". Pod stopami sprzysiężonych paliła się ziemia. Po raz ostatni klub stołeczny zebrał się 4 marca u szambelana Klemensa Węgierskiego. Rozprawy były bardzo burzliwe i nie doszło do uchwał. Po zgromadzeniu część jego uczestników wyjechała zagranicę, inni schronili się do Krakowa albo uciekli do brygady Madalińskiego, rozkwaterowanej w okolicy Ostrołęki. Nazajutrz zaczęły się aresztowania, które pociągały za sobą rozbicie organizacji warszawskiej. Wtedy spiskowcy, którzy szukali ocalenia w pierwszej brygadzie wielkopolskiej, wezwali jej dowódcę, żeby dał hasło do powstania.

Nie zawiódł Madaliński. — Antoni-Józef, herbu Laryssa, z rodziny osiadłej w Wieluńskiem, z której jeden prowadził chorągiew pod Grunwaldem, był żołnierzem starej daty z czasów konfederacji barskiej. Przedstawiał w armji raczej pierwiastek obywatelski niż fachowy. Służbę przerwał na dziesięć, przez które gospodarzył; wrócił do niej dop w dobie sejmu czteroletniego, na który posłował, i konju turze politycznej zawdzięczał stopień. Mówiono o nim „pierwszą bijał". Gotów wszędzie wprowadzić kawalerję, ręczył, czy ją potrafi wyprowadzić. Wyćwiczeniem bry zajmował się Jan Henryk Dąbrowski, Madaliński tchnął w ducha w przełomowej chwili dziejowej. Stał się wykła kiem ogólnego napięcia patrjotycznego w warstwie szlache i wojskowej. Do odpowied ności politycznej ani mil nej nie należy go pozy Na widnokręgu polskim gwiazda wschodzi nagle, „kometa pierwszej wielk i mocy" i „oczy i myśl wsz kich pociąga do siebie", ry jednak przygasa. Nie wydołać zadaniom i waży raz mniej na szali wypadk Tylko brygada pod jego in niem wytrwa do samego ko

Książę Józef Poniatowski (według obrazu olejnego Franciszka Paderewskiego w Muzeum Narodowem w Warszawie)

Do swej roli dojrzała, jąc w dobrach podkomor nurskiego Zielińskiego (k należał do spisku), pod w wem szlachty podlaskiej, trjotycznej i bitnej. W okc rozłożone były szwadrony ku księcia Wirtemberski które pod rotmistrzem rowskim przedarły się z kordonu rosyjskiego, i odd z pułku im. królowej Jadw Na miejscowych Kurpiów że liczyło sprzysiężenie i przykład pociągnie wszy wojsko.

Było ono w stadjum dukcji, która przedłużała dla braku funduszów na płacenie żołnierzom odpr a oficerom czteroletniej Nie dostawało środków n na wyżywienie wojska, k utrzymywało się własnym mysłem a kosztem ludn Stąd znaczne zbiegostwo i sowe udzielanie urlopów goterminowych. Pozostało mji sejmu czteroletniego

ronie około 23, na Litwie 13 tysięcy. Rozkład pows mywała tradycja roku 1792 i obecność w naczelnej wł (Komisji Wojskowej) obok zaprzedanych Rosji (hetn Ożarowskiego, generała Kajetana Miączyńskiego i m Łobarzewskiego) należącego do spisku generała Cichock i działającego na własną rękę, ale w intencji patrjoty Dąbrowskiego. Zresztą wśród generalicji tylko Wodzicki człowiekiem z charakterem. Naogół piechota tworzyła kadry, ale mniej poddawała się wpływom powstańczym; walerja narodowa grzeszyła niekarnością, ale zżyła się z jem, dzieląc jego nastroje; artylerja koronna stała naj fachowo i pod względem patrjotyzmu.

Przeciw tym pozostałym wojskom Rzpltej trzymali sacy 8000 żołnierza wzdłuż granicy swego nowego za (na linji Płock - Łowicz—Piotrków—Radomsko—Częstoch i w odwodzie (w Toruniu, Poznaniu i Lesznie). Nie wszakże gotowi do wystąpienia, nie przeprowadzali wyw i chromało ich dowództwo (Schwerin). Natomiast Mo mieli się na baczności. Wprawdzie na czele stał Igelst raczej dyplomata niż generał, ale pod nim komender oficerowie zdolni. Wśród nich znajdował się generał-kw

warzysz kawalerji narodowej
gady wielkopolsk., w płaszczu
dług miedziorytu w zbiorach
zeum Wojska w Warszawie)

Towarzysz kawalerji narodowej brygady wielkopolskiej (według miedziorytu w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie)

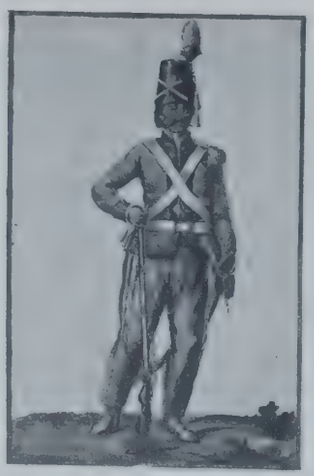

Pocztowy kawalerji narodowej brygady wielkopolskiej (według miedziorytu w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie)

Rotmistrz kawalerji narodowej brygady wielkopolskiej (według miedziorytu w zbiorach Muzeum Wojska w Warszawie)

z Pistor, Niemiec-kondotjer, który 23-tysięczną armję, ującą ziemie koronne, rozmieścił celowo, aby przeszkodzić ntracji sił polskich. Pilnował traktów wiodących na Bia- i Grodno do Wilna, na Brześć Litewski do Mińska, ublin i Łuck do Kijowa. Opanował punkty węzłowe sta, gdzie były zapasy broni, amunicji i sprzętu wojen- Warszawę potrójnym opasał kordonem. W potrzebie Igelström użyć wojsk, strzegących Litwy, które w sile u tysięcy z 22 armatami tworzyły garnizony w Wilnie, nie, Kownie, Słonimiu i Nowogródku. W odwodzie był sięczny korpus Repnina, który stał na Białej Rusi i w In- ech, a dalej w Chersoniu i na Krymie Suworow z 50000 rza. Teren polski znali Moskale dobrze; szkodziła im demoralizacja na wszystkich widoczna stopniach. Zgub- iało być dla nich także zlekceważenie przeciwnika, tłumaczy się słabością pierwiastkowych jego poczynań. owstanie zrazu nie okazało wyraźnego oblicza ideowego, zporządzało jakąś siłą znaczniejszą. Mimo energji w dzia- h jego nie było widać planu, i kierownictwo zdało się niejętne. W papierach Kołłątaja znalazł się odpis czy pro- anifestu z datą 1 marca 1794 a nagłówkiem „J. Madaliński ymentarz woysk R. P. Polskiey“, w którym „wszystkim wojskowego urzędnikom, swoim miłym towarzyszom hanym braciom, podawał do wiadomości następujące lczenie“: „Przemoc zdrady i zawiedzione całego narodu ie przywiodło Ojczyznę naszą do ostatniego stopnia nie- , tak dalece, iż już nam wydzierają nawet imie Polaka. me światu ogromne gwałty, których możnowładcy użyli a zerwanie najświętszych związków społeczeństwa. Ogo- znaczną liczbę obywatelów z ich majątków, wydarto sprawiedliwiej od wieków posiadane własności, poodo poczciwym urzędy, wybrano podatki z surową egzeki i te użyto na zapłacenie zdrajcom ich zbrodni. Nakowojsko, które z dobrej chęci niosło życie i majątki na Ojczyzny, przedano za trzy miliony 2000 żołnierza, umrzeć i zginąć chciał za Ojczyznę. Tak jest, już wy- 3,000.000, przedano was w haniebną niewolę. Oświadsię najprzód przed Bogiem i narodem, iż nie w chęci enia krajowi lub obywatelom, ale chcąc upadającą dźwiOjczyznę, stanąłem w związku spólnej obrony. Wszyscy komu miłe imie Polaków, swobody, wolności ojczyste, niesie życie, majątki i wszystko, co ma najdroższym. m JJWW. Panów Oficerów, aby namawiali podkoych swoich, wystawiając im potrzebę obrony kraju ość nieszczęść; którykolwiek z JMci Panów Oficerów w głównej kwaterze ostrołęckiej, dany mu będzie patanowisko i opatrzenie zupełne. Do was podkomendni dziś po zwinięciu wojska nędzarze, żebraki, do was ywam, zaklinając was na wszystko, co tylko miłem być noże, abyście pospieszyli pod komendę kochanego generała Kościuszki, który w teraźniejszym związku jest rejmentarzem. Pamiętaj narodzie, żeś przywiedziony do ostatecznego nieszczęścia i że ci nie zostaje jak umrzeć z chwałą lub umrzeć z hańbą w niewoli“.

Ten manifest nie zwracał się wyraźnie przeciw zaborcom, a jeśli krążył wśród wojskowych, to „obszerniejszego do publiczności oświadczenia“ nie ogłosił Madaliński. Do Warszawy dochodziły tylko wieści od uciekających z brygady, że tam strzelano do patentów, pozrzucano cyfry królewskie i zapowiadano łączenie się z „konfederacją francuską“. Stąd łudzono się w sferach rządowych, że to prosty akt niesubordynacji i że Madaliński (jak sam mówił) starać się będzie wejść w służbę pruską lub austrjacką. Zresztą do brygady przyłączyła się tylko garść szlachty i kilkudziesięciu Kurpiów. Dopiero po dwunastu dniach marszu przymknie się Zborowski w 400 szabel i bagnetów (z 4 pułku jazdy i 7 piechoty). Brygada w sile mniej więcej tysiąca koni ruszyła z 12 na 13 marca z Ostrołęki na Przasnysz.

Szła bardzo śpiesznie, tak, że nie nadążyły spóźnione szwadrony (które zatrzymał Dąbrowski). Przecież uniknęła pościgu rosyjskiego tylko dzięki temu, że, ubiegłszy zasłonięta Narwią 100 km do Wyszogrodu, dalej skierowała się na południe przez zabór pruski. Ludność współdziałała w ataku na Szreńsk i w potyczkach w Łowickiem. Stąd obawy Pistora o Warszawę, gdzie ściągnięto 12 tysięcy bagnetów i 4 i pół tysiąca szabel. Jakoż od Sochaczewa jedna kolumna Madalińskiego, idąc terenem Rzpltej, podjazdami zbliżyła się na dwie mile od stolicy, gdzie napięcie rewolucyjne doszło do szczytu. Lecz zmarnowano je (jak poprzednio siły Podlasia), zmierzając bez wytchnienia w kierunku Krakowa wśród utarczek z Prusakami, którzy na Pilicy (w Inowłodzu) stawili zacięty opór, żeby marsz opóźnić. Przebieżywszy 300 km (w linji powietrznej) brygada już była bezpieczna. W Końskich 24 marca złączył się z nią Zborowski, a w tymże dniu jej wysłannik składał raport Kościuszce w Krakowie.

Materjalne wyniki osiągnął Madaliński nikłe. W następstwie jego ruchu dokonywana koncentracja wojsk pod grodem wawelskim była szczupła. (Z lewego brzegu Wisły zdeklarował się tylko pułk 6 piechoty (Szyrera) z Zawichostu). Lecz wrażenie w całym kraju było bardzo silne. Wszyscy, kierując oczy na brygadę, oczekiwali doniosłych wypadków. Rada Nieustająca w trosce o swoje imię w historji stawiała opór niektórym zarządzeniom Igelströma. Działo się to pod wpływem króla, który utrudniał także zwołanie sądu sejmowego przeciw insurgentom. Sam musiał podpisać przeciw nim odezwy, ale w jego głosie karcącym brzmiała nie bezwzględna nagana, tylko obawa patrjotyczna: „Jużeś aż nadto doświadczył, najmilszy Narodzie, do jakiego stopnia nieszczęśliwości Rzeczypospolitej domowe przywiodły zamieszki, które gdyby jeszcze wznowić się i szerzyć miały, przyszłoby rozpaczać o istności tej zbiegiem tylu klęsk dotkniętej Ojczyzny“.

Wszelką wątpliwość co do znaczenia ruchu brygady Madalińskiego usunąć miał dopiero akt powstania, ogłoszony w Krakowie. — Wybór tego miasta na „kolebkę“ insurekcji tłumaczył się trochę jego obronnością, przedewszystkiem jednak oparciem o Galicję, ogołoconą z wojska. Bierność władz austrjackich pozwalała stamtąd zaopatrywać się w materjały wojenne, a w razie klęski tam się schronić. Jakoż miał gród podwawelski przez miesiąc być głównym ośrodkiem, podstawą działań militarnych i organizacyjnych.— Dla odegrania tej roli posiadał dość skąpo sił, zwłaszcza moralnych. Nie liczył ani 10 tysięcy mieszkańców w swoich murach, reszta gnieździła się na przedmieściach, a zwłaszcza na żydowskim Kaźmierzu. Wyludniał się na rzecz wyrastającego po drugiej stronie Wisły Podgórza, zadłużał się i ciążył coraz więcej do Galicji; jego ówczesny prezydent Lichocki był materjałem na Austrjaka, jak wielu ze znaczniejszych mieszczan, którzy wyemigrują po wybuchu powstania. Mogło ono oprzeć się jedynie na młodzieży uniwersyteckiej, należącej do spisku, i na załodze. Jej komendant Wodzicki, zgorzkniały z powodu starości i nieufny po wielu doświadczeniach, zapobiegł wprawdzie częściowo redukcji, utrzymując swoim kosztem rozpuszczonych żołnierzy, ale sam podawał się do dymisji. Zaelektryzowała go wiadomość o zerwaniu się brygady wielkopolskiej. W swojej dywizji miał mniej więcej 2000 bagnetów, z dwu jej pułków w samem mieście tylko jeden bataljon, kompanję artylerji i setkę ludzi z garnizonu częstochowskiego. W Pińczowie stała brygada kawalerji narodowej z tejże dywizji małopolskiej, a jej dowódcy (Ludwik Manget i major Aleksander Rożniecki) należeli do ruchliwych członków sprzysiężenia i chcieli jeszcze w listopadzie zacząć powstanie. Lecz w kołach emigracyjnych termin wybuchu oznaczono na kwiecień. Kościuszko wprawdzie wrócił z Włoch do Drezna z początkiem lutego (1794), ale dopiero w połowie marca miały nadejść odpowiedzi na jego zapytania co do przygotowań; chciano też doczekać się wiadomości o wynikach misji Barssa do Paryża. Tymczasem na alarm z powodu rozbicia spisku warszawskiego Kościuszko wyruszył w połowie marca na Pragę do Krakowa, gdzie go poprzedził tylko Dmochowski; Kołłątaj i Ignacy Potocki zostali jeszcze w Dreźnie.

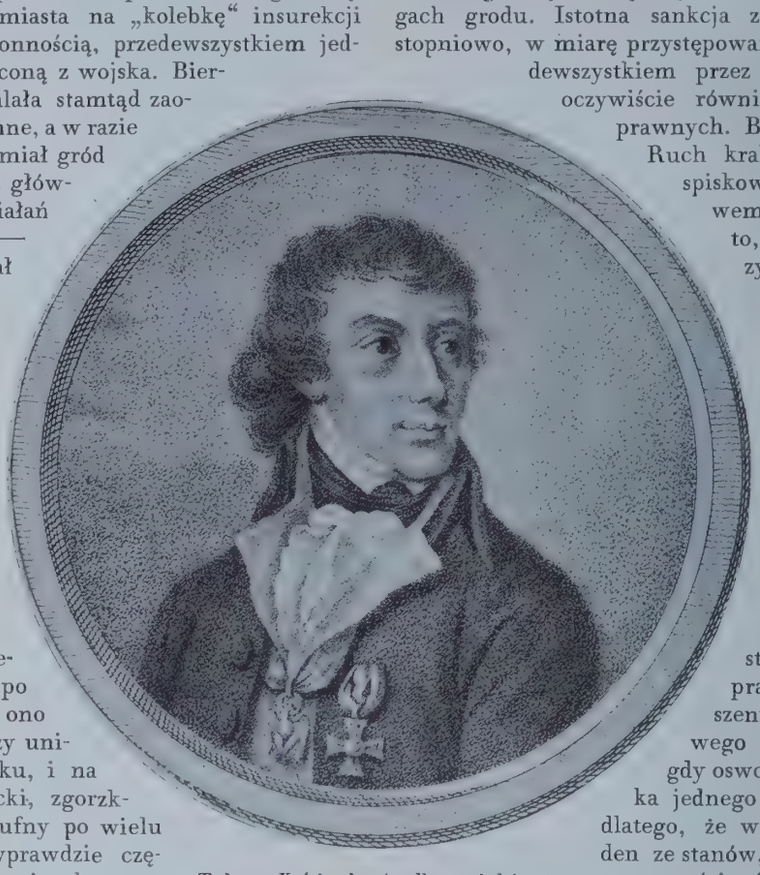

Tadeusz Kościuszko (według miedziorytu C. Pfeiffra). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

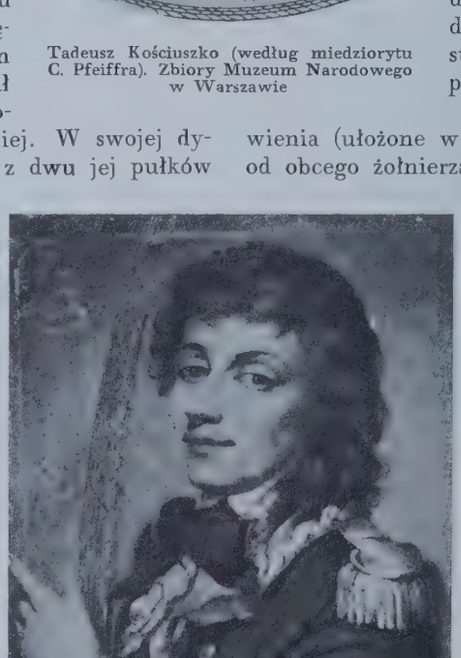

Tadeusz Kościuszko (według starego portretu)

Rankiem 23 marca (w parę godzin zaledwie po odmaszerowaniu z Krakowa załogi rosyjskiej, która wybrała się uczestniczyć w obławie na Madalińskiego) od mostu podgórskiego zajechał bryczką do dworku Wodzickiego przyszły Naczelnik. Władzę objął natychmiast od spisku i wojska, a dekoracją tylko były uroczyste akty, ogłoszone i odprawione nazajutrz: najpierw pełna poezji scena poświęcenia broni w kościółku kapucynów, potem przysięga na rynku (która tak silnie miała przemawiać do wyobraźni narodowej w historji, a która nie wywarła tego wrażenia na spółczesnych i nawet nie została zapisana w niektórych kronikach); zkolei „akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa kowskiego“ był odczytany na ratuszu i oblatowany w gach grodu. Istotna sankcja została mu udzielona pó stopniowo, w miarę przystępowania innych części kraju a dewszystkiem przez akces stolicy. Działo s oczywiście również nie w formach ca prawnych. Były to dalsze stadja rewo Ruch krakowski, o podłożu wy spiskowem i założeniu ściśle w wem, stanie się narodowym to, że cała Polska w mia zycznej możności weźmie u udział, jak przedewszys cała armja. Jak się wsz miało dziać na rozkaz ników militarnych, pr dem jest wezwanie Ign Potockiego i Kołłąta przyjazdu pod grozą szenia ich za nieprzy insurekcji, gdyby się gali. — Kościuszko ża otrzymał władzę dyktat W szczególności nie p ślano o zwołaniu sejmu stytucyjnego, nie nawiązar prac jego dla trudności w szenia przedstawicielstwa na wego w kraju zajętym przez w gdy oswobodzona została zaledwie ka jednego województwa, dalej zap dlatego, że w sejmie zasiadał król, jak den ze stanów, i wreszcie z powodu r stateczności reform konstytucji 3 maja w postępu rewolucji francuskiej.

Zasadnicze aktu krakowskiego pos wienia (ułożone w Dreźnie) zapowiadały: „Uwolnienie l od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całoś granic, wytępienie wszelkiej prze i uzurpacji tak obcej, jak i dom ugruntowanie wolności narodowej i podległości Rzeczypospolitej, ten je święty powstania... który żeby w sk zawiedzionym nie był... te sposoby uchronne i konieczne zdają się: Naczelnika powszechnego zbrojnej si rodowej, Radę najwyższą narodow czesną, komisję porządkową wojewó sąd najwyższy kryminalny i sąd k nalny w województwie“.

W tem określeniu zamierzeń i s zaniu środków były umyślne niedo wienia i niejasności. I tak nie powied wyraźnie, w jakich granicach Polska zostać oswobodzona. We wstępie akt mieniona Katarzyna II „uwzięta na szczenie imienia polskiego ....w zn z wiarołomnym Fryderykiem Gi mem“ a pominięta Austrja. Wyli różne władze, którym przecież „nacz prosto z woli narodu wezwany i wyb przepisywał organizację i naznaczał ków. I niewielkiej wagi było zastrzeż że „żadna z tych władz doczesnych, wszystkie razem... nie będą mogły uchwalać... aktów, kt stanowiły konstytucję“, bo manifesty Kościuszki niewątpl przesądzały w niejednym wypadku i o przyszłym us Rewolucyjność tych kroków tak tłumaczył: „Chcę zni nieprzyjaciela, czynię niektóre dyspozycje tymczasowe“. Is łeczność szlachecka rozumiała obowiązek podporządko się we wszystkiem potrzebom wojny o niepodległość, że wraz z innemi stanami bezwzględne zaufanie do Kościu

Milicja narodowa z roku 1794 (według akwaforty Jacquemina z rysunku J. P. Norblina). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

owierzonej sobie władzy na niczyj prywatny ucisk nie lecz jedynie dla obrony całości granic i ugruntowania echnej wolności i samowładności narodu“.

ie zawiedziono się na charakterze „pierwszego Naczel- Polaków“. Jego szara postać rysuje się bardzo szlachetną na tle dziejów i nie dziw, że umiłowała go legenda iosła do rzędu narodowych świętych. Jednakże jak niema sztuki, któreby godnie wyraziło ten kult wielu poko- ak wśród mnóstwa druków, poświęconych Kościuszce, studjum, któreby umiejętnie przedstawiało go jako wo- Coprawda pozostałe po nim dokumenty i pamiątki ma- go raczej jako człowieka i obywatela niźli żołnierza. wiście, że liczne odezwy, manifesty, raporty zdawane owi, wychodziły z pod pióra jego otoczenia i noszą tylko piętno jego myśli). Znamienne jest, że jego sekre- osobistym po Linowskim był Juljan Ursyn Niemce- od Szczekocin aż do Maciejowic). Wskazuje to na nie- eczne uświadomienie sobie przez Kościuszkę, że względy rne winny były górować nad wszelkiemi innemi i że ował pomocy przedewszystkiem w tym zakresie od ofi- rzetelnej wiedzy a zarazem polotu twórczego, którzyby nili braki jego uzdolnień. Tymczasem, jakkolwiek w oto- Naczelnika ścierały się różne wpływy, najwięcej wa- gnacego Potockiego i Kołłątaja. Od początku też poli- aciążyła fatalnie na strategii powstańczej.

yrzeczono się naturalnej podstawy insurekcji, jaką mogła Galicja, ogołocona z wojsk austrjackich, patrjotyczna j warstwie obywatelskiej, z rozsianemi ogniskami spi- ni, skąd można było nawiązać łączność z Węgrami rcją. Zdawałoby się, że za tem przemawiał i wzgląd na z Francją. Jednak Kościuszko, gdy tylko stanął w Kra- zapewnił posterunki z Podgórza o bezwzględnem po- aniu granicy i nakazał „nienaruszanie i niepociąganie w żaden sposób mieszkańców państw domu austrjackiego do służby Rzeczypospolitej“. Z początkiem maja Ignacy Potocki, jako kierownik polityki zagranicznej insurekcji, postarał się spotkać się z nowomianowanym gubernatorem Galicji, Gallen- bergiem, i ofiarowywał w zastaw parę województw aż do roz- wikłania kryzysu. Z agentem austrjackim Baumem najlepsze utrzymywano stosunki. Wszystko, aby przynajmniej życzliwą kupić neutralność. Nie zyskano jak jej pozory i to do czasu tylko. Dwór wiedeński nie sprzeciwiał się zaopatrywaniu się w żywność w Galicji, nie mając siły, żeby przeszkodzić, ale od chwili wybuchu powstania w układach z Petersburgiem domagał się całkowitego rozbioru Polski, chcąc jej ziemią i krwią wynagrodzić sobie niepowodzenia w wojnie z rewo- lucją. — Jeśli łudzono się tak dalece co do intencyj Habsbur- gów, można to tłumaczyć w pewnej mierze ich życzliwem wobec ustawy majowej stanowiskiem i nieobecnością w gra- bieży drugiego podziału. Trudniej pojąć zaślepienie, z jakiem zapoznawano nieuchronną konieczność walki z Fryderykiem Wilhelmem. Wprawdzie w akcie krakowskim wymieniono go, mówiąc o „niegodziwości dwóch sąsiedzkich mocarstw“, ale zrobiono to widocznie jedynie dla oka, licząc się z opinją kraju, oburzoną na zdradę sprzymierzeńca z doby sejmu czte- roletniego, i z opinją Francji, oglądającej się na dywersję ze strony Polski. W innych odezwach nie wspominano Prus wcale. Kościuszko zachowywał się tak, jakby pozostawał w taj- nem porozumieniu z niemi. Przez pierwszego gońca, pchnię- tego do uwolnionej od Moskali Warszawy, pułkownika So- kolnickiego, przykazywał prezydentowi Zakrzewskiemu: „Obo- wiązuję samego Ciebie, abyś pod największym sekretem insi- nuował Buchholtzowi, aby dał Dwór jego pokój naszym gra- nicom, a my go ruszać nie będziemy, i powiedz mu, iż tylko wojna jemu wydana dla polityki“.

I uciekano się do różnych wybiegów, ażeby zatrzymać

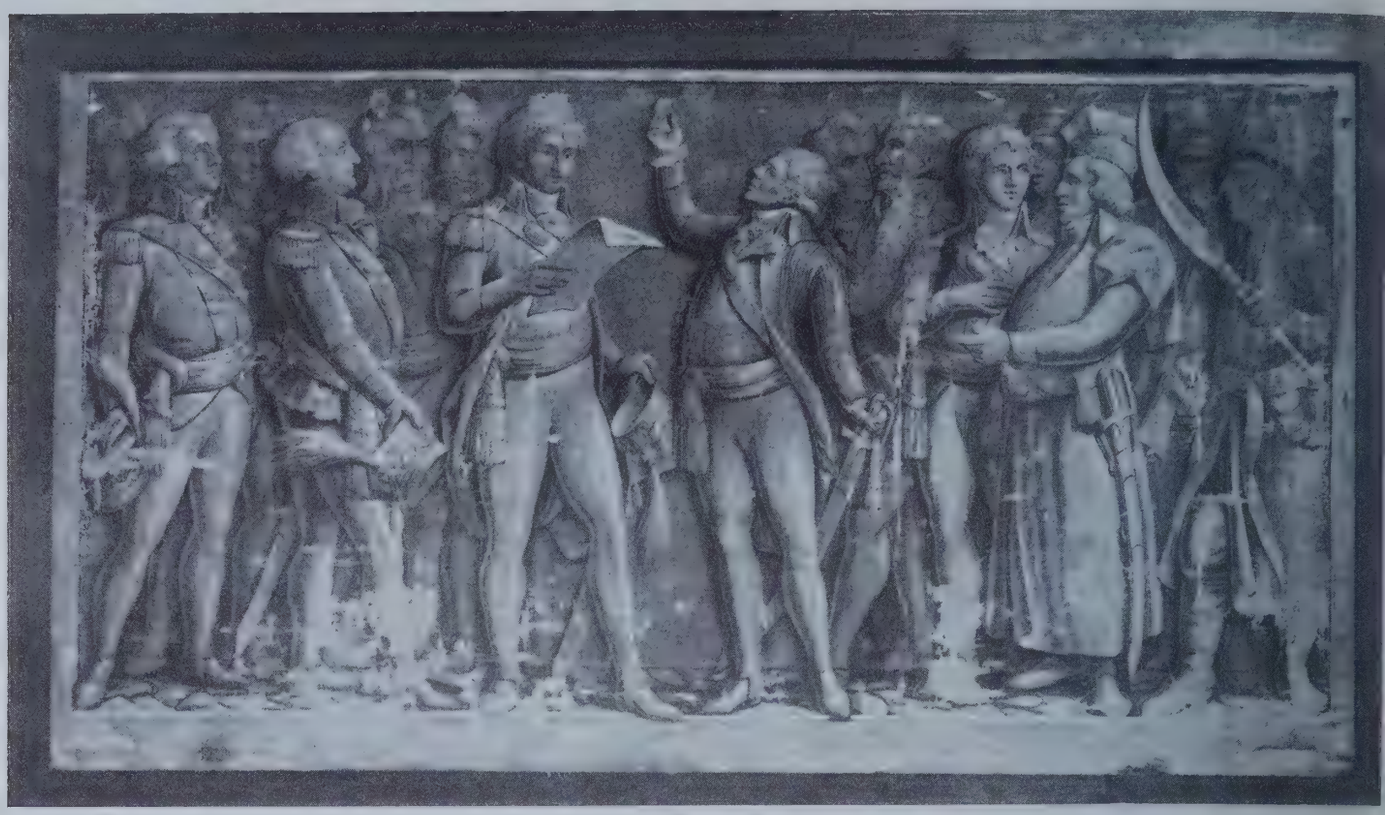

Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim. Dekoracja katafalku Kościuszki przez Michała Stachowicza. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Buchholtza w Warszawie, a równocześnie przez agentów, wysłanych do Wiednia, nawiązano kontakt z Lucchesinim. Podobno przy pośrednictwie Prus chciano układać się i z Moskwą, żeby wytargować opróżnienie z wojsk obcych ziem pozostawionych Polsce w drugim podziale. Do tego sprowadzało się w rzeczywistości hasło: Wolność, Całość i Niepodległość. Nie żeby zresztą służyło ono tylko dla tłumu i było na ustach jedynie. Żadnej to nie ulega wątpliwości, że kierownicy insurekcji nosili w duszy ideał Rzpltej w historycznych jej granicach, i słusznie legenda każe Kościuszce przysięgać „na stopniach ołtarzów", że swym „mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów, albo sam na nim padnie".— Wszakże jako ludzie wyrośli w realizmie swego wieku zmierzali raczej do celów osiągalnych; uważali też, że w polityce nie chodzi się koniecznie drogą prostą, że dozwolone są finty czy nawet podstępy. I nie możnaby im robić z tego zarzutu, gdyby środki przez nich obrane dla ratowania szczętów państwa, były trafne. Niestety nie wrogów, ale siebie mamili. Chcąc się ograniczyć do walki z jednym przeciwnikiem, innym pozostawiali możność nabrania sił i przygotowania się do wystąpienia. Tak tygodniami i miesiącami wojska pruskie, niezaczepiane, zbierały się i wzmacniały, tłumiąc w swoim zaborze wszelkie zamysły o spółdziałaniu z insurekcją. Również odwlekanie starcia z Moskwą wyszło na jej korzyść. Zmarnowano moment zaskoczenia nieprzyjaciela, a błąd Madalińskiego tylko pogłębił Kościuszko.

Niewiadomo, czy miał jakiś ogólny plan kampanji, czy też wyobrażał sobie, że ten się sam wysnuje w miarę rozwijających się wypadków. Bądź co bądź potrzebna była siła zbrojna i nad jej stworzeniem pracował w pocie czoła. Mówi się nawet „o istotnym genjuszu organizatorskim Naczelnika", ponieważ przy ogłoszeniu aktu powstania przytomny był jeden bataljon, a w ciągu pół roku przez różne formacje przewinęło się może 150.000 ludzi, a w armjach liczono do 70.000 walczących. Nie stał się przecież Kościuszko dla Polski tem, czem Łazarz Carnot dla Francji: organizatorem zwycięstwa. Nie potrafił, jak tylko odezwami i przez emisarjuszów budzić ducha narodowego we wszystkich warstwach, dzięki czemu dość powszechnie chwytano za broń i znaczne składano ofiary. Prócz zaciągu ochotniczego wybierano rekruta (1 pieszego z 5, a 1 konnego z 50 dymów), żeby wypełnić etat, pierwotnie uchwalony przez sejm konstytucyjny. Nadto for[ty]wano milicje (zwłaszcza po miastach) i powoływano wsz[y]stanowe pospolite ruszenie. Uważał Kościuszko, że „posta[ć] odrazu 100.000 wojska linjowego jest trudno w naszych [o]licznościach, lecz postawić masę 300.000 łatwo przyjdz[ie]

Nieznajomość kraju i zapatrzenie się na wzory ameryk[a]skie sprawiły, że ten oręż skłonny był przeceniać, ani uśw[ia]damiał sobie, jak trudno nim władać. Jego system partyzan[tki] ludowej miał okazać się niewystarczającym, zaś do prowa[dze]nia wojny w wielkim stylu brakowało środków. Stwier[dze]nie to można już w okresie racławickim mimo zwycięstwa. — [Za]daniem wstępnem insurekcji było wydobyć oddziały, osacz[one] przez wojska rosyjskie, i pomnożyć je nowym zaciągi[em]. W tym celu rozsyłał Kościuszko liczne pisma, ale dla sz[y]płości sił przez tydzień nie podejmował działań wojenn[ych]. Wreszcie z początkiem kwietnia wyrusza w pole, ażeby p[o]dać rękę powstaniom, którym wyznaczył miejsce spotkania w S[a]mierzu nad Nidzicą, na pograniczu województw krakowsk[iego] i sandomierskiego. Posuwa się zwolna w obawie odcięcia od podstawy operacyjnej, którą jest dla niego Kraków, niemi[ec] przecież idzie prosto w sieć, jaką między Wisłą a trak[tem] miechowskim rozpięli Moskale. Nie było porządnie zorg[a]nizowanego wywiadu, któryby rozświetlił drogę malutkiej a[r]mji insurekcyjnej. Kościuszko liczył ją na 6000, Zajączek t[ylko] na 4200. Jakoż regularnego żołnierza było niewiele [ponad] 4 tysiące (5 bataljonów i 22 szwadronów, za złączeniem [z] brygad Madalińskiego i Manżeta oraz pułku im. ks. Wir[te]mberskiego, przy 12 armatach średniego i małego wagomi[aru]. W przeddzień bitwy przyprowadził generał ziemiański, [Jan] Ślaski, około 2000 rekruta dymowego. Ta kurzawa chło[pska] (zbrojna w piki, widły, kosy, siekiery) była wartością nie[wie]domą jeszcze. — Rosjan zebrało się $4^1/_2$ do $5^1/_2$ tysięcy [w] bataljona z działami swojemi i 14 polowemi, 13 szwa[dro]nów i 2 pułki kozackie). Główna ich siła pod Denisow[em] stała w Skalmierzu. Lewem skrzydłem a jednym bataljo[nem] sięgali Koszyc u ujścia Śreniawy. Prawem opanowali wzg[ó]rza około Racławic. Dowodził tam generał Tormasow [z] więcej dwoma tysiącami, na które składało się $2^1/_2$ batal[jo]n 6 szwadronów, pułk kozacki i 12 armat. Z tym korpusi[em] starł się Kościuszko 4 kwietnia.

PRZYSIĘGA KOŚCIUSZKI NA RYNKU KRAKOWSKIM
(według obrazu Michała Stachowicza, w Muzeum Wojska w Warszawie)

) tej bitwie długo wiedziano tyle właśnie, ile spółcześni ytywali się w raportach, ogłoszonych pod imieniem Na-ika (i Ślaskiego), oraz w pamiętniku Zajączka. Dopiero u latach zaczęto szukać innych jeszcze świadków i zapy- nareszcie także najbardziej wiarogodnych: ziemi i mo- Uczynił to zwłaszcza Marjan Wawrzeniecki w swem stu- terenowem; natomiast pułkownik Konstanty Górski słuchał nadto „austrjackiego gadania“ plotkarskich do-entów z archiwów wiedeńskich, ale dołączona do jego awki mapa bitwy racła- iej zasługuje na uwagę o rażących błędów. Jak- iekbądź innem, bardziej cznem okiem patrzymy j na zwycięstwo z 4-go tnia 1794 r.

Tadeusz Kościuszko w r. 1794 z rysunku Al. Orłowskiego (?) w Muzeum Narodowem w Warszawie

daje się, że Kościuszko zaskoczony odkryciem jazdę przedniej straży zyjaciela, który usado- ię o kilka wiorst zboku u, wiodącego do Skal- za, i chciał widocznie nąć armji insurekcyjnej otną do Krakowa drogę chnąć ją ku bagnistej icy. Zwrócił się ku te- przeciwnikowi i wszedł łaskowzgórze, poprzez biegnie droga z Dzie- zyc do Racławic. „Sy- a miejsca nie sprzyjała kom naszym atakowania zyjaciela“ — tak sam ał w raporcie, zdanym owi. Jakoż Moskale zaj- ali stanowiska trudno ne za wąwozami i stru- ieklcem na Kościejow- górze i sąsiednich wy- ściach, skąd żaden ruch ańców nie mógł ujść wadze. Natomiast mniej eczna była pozycja Ko- ki. Być może, że dostał a nią 3 kwietnia po- u, naprowadzony przez ustępujących kozaków. Dość że sywy przechodzi do obrony i to w warunkach niekorzyst- Mógł być atakowanym od północy i wschodu, a także ki parów od południa (od wioski Wrocimowic) nie chronił statecznie; w razie zaś konieczności cofania się przeszkodą trome zbocza zachodnie. Naczelnik po obu stronach drogi ącej na wschód przez Racławice do Działoszyc, na zachód Dziemierzyce do Słomnik) usypawszy szańce i zatoczywszy y, umieścił główną siłę piechoty pod swoją bezpośrednią ndą; prawe skrzydło tworzyła brygada Madalińskiego, Manżeta z częścią piechoty i dział pod Zajączkiem; to ło oddzielał od centrum las sosnowy. Pod jego osłoną owach i wąwozie, w którym gubiła się droga, tworząca ycyj polskich, stali dniem pierwej sprowadzeni do obozu , wsłuchując się w odgłosy bitwy.

częła się na jaką godzinę przed południem. Rzadkie rmatnie roztrącały gałęzie i przepadały w czeluściach h. Jednakże ten ogień długo nie przybierał na sile. Mo- wypadało dla odniesienia łatwego zwycięstwa tylko ać się na swoich warownych stanowiskach, aż nadejdzie ow. Lecz upływały godziny i Tormasow się zniecierpli- ezczynnością. Lekceważył Polaków, czy też sądził, że zystniej będzie, gdy pomoc nadciągnie już w czasie bi- pochłoniętego nią przeciwnika zmusi nagle do zmiany . Dość że między trzecią a czwartą popołudniu Moskale, ąc z wyniosłości dotąd zajmowanych, zaczęli atak, kie- rując go zrazu od strony północnej na komendę generała Zajączka. Prowadzący go podpułkownik Pustowałow napierał tak silnie, że ani przyzwana brygada Madalińskiego mogła go zatrzymać. Zagrożone zostały nietylko tabory polskie w Dziemierzycach, ale i linja odwrotu na Słomniki. Tamtędy rzuciła się do ucieczki część kawalerji Manżeta, roznosząc aż do bram Krakowa wieść o klęsce. Dzielny ten wicebrygadjer przecież ostatnim szwadronem podsycił walkę, której punkt ciężkości tymczasem przesunął się ku centrum. Uderzała na nie druga połowa oddziałów Tormasowa, które sprowadził z góry zamkowej. A już ukazywała się i trzecia kolumna, najliczniejsza — Denisowa, od południa, naprzeciw prawego skrzydła szyku polskiego, na które czem prędzej na spienionych koniach wracała brygada Madalińskiego. Była szósta wieczorem albo i dalej. Wiosenny dzień dobiegał końca a wraz, jak się zdało, i żywot armijki, wyobrażającej ideę wojny o niepodległość. — Wtedy Kościuszko wymierzył w środkową kolumnę grenadjerów Tormasowa cios, który rozstrzygnął o losach bitwy i dalszem trwaniu insurekcji.

Sława tego natarcia, jakkolwiek w niem przeważała liczba żołnierza regularnego, wiąże się nie bez słuszności z bronią ludową. W legendzie zwłaszcza żyją nie cztery kompanje, które poprowadził na bagnety stary major Lukke, ale kosynierzy z Wojciechem Bartoszem-Głowackim na czele. Według relacji ich komendanta Ślaskiego, „Naczelnik sam z dobytym pałaszem atakował artylerję z chłopami naszymi, których tylko 320 do tego... użył, reszta 1600 stała w odwodzie, i tak szczęśliwie, że po pierwszym z armat wystrzale, straciwszy chłopów tylko 16, z krzykiem przerażającym: Szymku, Maćku etc. a dalej! odebrali armat 3 dwunastofuntowych, a potem razem z bataljonem... uderzyli całą siłą i ścianą na Rosjan... dosyć, że rów wielki... wzdłuż lasu... trupami napełnili“. Zdobyto jeszcze dział 8. Według opowiadania chłopów okolicznych (spisanego w liście z Małogoszczy 7 kwietnia): „Było ich 350 w tej potyczce z pikami, kosami, widłami etc. Bez najmniejszego zmięszania zaszedłszy z tyłu jednej linji, 4 porwali armaty. Nic ich granaty nie zdekoncertowały, tylko jak który padł, wołali: A Słowo Ciałem się stało — a potem na siebie: Dalejże po nich“. — Należy odróżnić dwie fazy ataku. W pierwszej był niewątpliwie przypuszczony z bardzo niewielkiej odległości. Nagłem wypadnięciem z za ściany leśnej czy z wąwozu na armaty, manewrujące na terenie trudnym bez asekuracji dostatecznej, tłumaczy się powodzenie. To zaś oddziałało silnie na dalszy tok walki. — Później szarżowała także jazda Madalińskiego, gdy przestało zagrażać niebezpieczeństwo od strony Denisowa, który nie odważył się przejść wąwozu, co go od pola bitwy oddzielał, lecz dawszy tylko kilka strzałów armatnich, sformował czworoboki i ustępował, ograniczając się do osłonięcia rozbitków Tormasowa. — Tymczasem Pustowałow, kawaler wielu medali i licznych krzyżyków, legł na placu. Jego bataljon jegierski „nie zdawał się tak długo, aż był sztychami wykłuty“. Ko-

ściuszko skierował się tam na czele oddziałów piechoty, zwolnionych z centrum, i dopełnił zwycięstwa.

Z szeregów polskich ubyło podobno tylko dwustu ludzi, Moskale mieli stracić ich przeszło tysiąc, nadto 11 armat (dwunastą uchodząc zagwoździli) i całą do nich amunicję. Jeńców wzięto zaledwie 22 i to poranionych ciężko, „bo chłopi nasi nikomu nie chcieli dać pardonu", „na śmierć bili, a potem trupów obdzierali", nie znając obyczajów wojennych. Rachunek zysków zamknął korespondent małogoski uwagą: „Dla deszczu wielkiego i nocy nie można było więcej profitować". Skądinąd wiemy, że zwycięzcy niezdolni byli do pościgu, a tem mniej do dalszej walki. Prawdziwem szczęściem mienić trzeba, że Denisow cofnął się, nie próbując skrzyżować broni.

Naczelnik wykazał w ciągu walki dużo zimnej krwi i przytomności, z jaką przesuwał oddziały na polu bitewnem. Potrafił uchwycić właściwy moment do uderzenia, a przedewszystkiem wzbudzić męstwo i zapał nietylko u żołnierza, ale w rzeszy wieśniaczej, i z masy biernej, łatwej do zatrwożenia nieznanym jej dotąd obrazem wojny, wykrzesać iskry bohaterstwa. Dzięki temu (stosując taktykę przyjętą przez armje rewolucyjne) dokonał pod Racławicami cudu. Jednakże tym sposobem ocalił się tylko doraźnie od zguby, która groziła mu z powodu przewagi zaprawionych w boju nieprzyjaciół. Niespodziewana wygrana nie była też wstępem do jakiejś wielkiej akcji, do marszu na Warszawę. „Zaraz po Racławicach widać w działaniu wojennem Kościuszki brak gruntownego planu i wahanie się w egzekucji" (zauważył to już Prądzyński w studjum o czterech ostatnich wodzach polskich). Bezpośrednio po świetnej bitwie Naczelnik cofa się do Słomnik, a 7 kwietnia dalej aż do Bossutowa, odległego tylko o małą milkę od Krakowa, obawiając się odcięcia. — Gród wawelski, który przeżył dni trwogi, gdy kozacy łupili wsie okoliczne, a z ust do ust podawano sobie wiadomość o klęsce i śmierci Kościuszki, witał go teraz w triumfie. Przecież niebezpieczeństwo dla miasta nie minęło, odsunęło się tylko nieco. Już w trzy dni po potyczce racławickiej Denisow, wzmocniony oddziałami z korpusu łuckiego, wrócił na dawne swoje stanowiska i od Koszyc nad Wisłą poprzez Skalmierz do Słomnik na trakcie miechowskim rozciągnął kordon, który przedłużali Prusacy, tak, że „teatr wojny znajdował się jakby na wyspie". Nawet w paromilowym promieniu powstańcy nie mogli osłonić kraju przed niszczeniem. Podgórze zaludniało się od zbiegów, zwłaszcza szlachty, duchownych i kobiet, chroniących się przed terrorem moskiewskim. W obozie pod Bossutowem wprawdzie liczono więcej niż dwadzieścia tysięcy ludzi, w czem z górą dziewięć żołnierza regularnego, ale to był etat żywnościowy, nie stan bojowy. Uzupełnianie starych regimentów odbijało się niekorzystnie na ich zdolności do walki, bo kadry, chłonąc masę surowego rekruta, nie mogły tego materjału przetrawić. Formowanie nowych natrafiało na trudności dla niedostatku oficerów, na których wypadło mianować szlachtę, posiadającą tylko ogólne wykształcenie. Na inżynierów brano studentów. W braku broni często tylko pierwszy szereg piechoty miał karabiny, drugi kosy, trzeci piki. W kawalerji nie zniesiono podziału na towarzyszy i szeregowych, ale tworzyli osobne szwadrony. Z planowanych 4 pułków grenadjerów krakowskich stanął zaledwie jeden z powodu zbiegostwa i odbierania poddanych przez szlachtę. Świeże zaciągi ćwiczono w głębokich czworobokach, aby przyuczyć do odpierania jazdy. Przed ogniem przeciwnika, którego nie mogły dosięgnąć, miała bronić je artylerja, dobrze obsłużona, ale niedość liczna (33 dział). — Z tą zaimprowizowaną armją chciał Kościuszko znowu wyruszyć w drugiej dekadzie kwietniowej, ale z dnia na dzień zatrzymywała go obawa, że za jego oddaleniem się Kraków wpadnie w ręce Moskali i Prusaków. Ci, lubo zrazu ociągali się z działaniem, radzili jedni na drugich przerzucić ciężar walki, lecz porozumieli się i w połowie kwietnia wojska ich zetknęły się w Szczekocinach, zamykając drogę do Warszawy. Nie zdołali przecież zapobiec, by nie dotarła tam radosna nowina o zwycięstwie racławickiem. Na jego odgłos stolica zerwała się do walki.

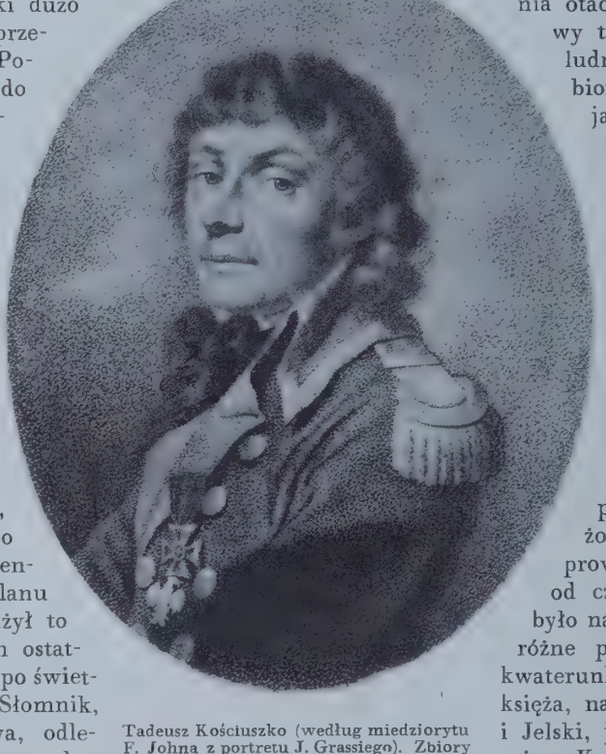

Tadeusz Kościuszko (według miedziorytu F. Johna z portretu J. Grassiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Z tą chwilą dopiero powstanie nabiera znamion ogólnonarodowego, gdy poprzednio był to ruch raczej lokalny, słaby, nie mogący przełamać pierścienia otaczającego wroga. Znaczenie Warszawy tłumaczy się już samem skupieniem ludności, która w okresie klęsk i rozbiorów spływała tam z całej Polski jak w zamierającym organizmie krew z kończyn ku sercu. Tak liczba mieszkańców narastała do blisko 200.000. Chroniła się do stolicy szlachta i chronili się chłopi przed okropnościami zaczynającej się wojny. Nie wszyscy oni myśleli uczestniczyć w powstaniu. Obojętnie lub niechętnie odnosiły się do niego żywioły obcego pochodzenia. Wśród zamożnych naturalne były obawy przed przewrotem społecznym i modłę francuską. Pełno wszakże było i materjału palnego z powodu ostrego przesilenia gospodarczego. Ściągali tu żołnierze, rozpuszczeni z pułków przeprowadzających redukcję. Mieszczaństwo od czasu sejmu czteroletniego nastrojone było na nutę patrjotyczną. Pospólstwo miało różne porachunki z Moskalami z powodu kwaterunków i rekwizycyj. Wpływali na nie księża, należący do sprzysiężenia, jak Mey i Jelski, jak wychowankowie Kołłątaja: Kamierz Konopka i Tomasz Maruszewski, reorganizator spisku stołecznego, jak przedstawiciele najliczniejszych cechów: rzeźnik Sierakowski i szewc Kiliński. Tego drugiego pamiętniki (zgoła niewiarogodne dla przesady w opowiadaniu o zasługach orężnych autora) zwierciedlają nastroje gminu, który lękał się, że Moskale dokonają rzezi i zniszczą Stare Miasto dla wąskich uliczek i zaułków, utrudniających im działania. Bardziej realne niebezpieczeństwo z ich strony zagrażało arsenałowi, który zawierał w broni i amunicji wszystek prawie dorobek rządów Stanisława Augusta i zabiegów sejmu czteroletniego. Ten wzgląd był decydujący dla wojskowych, którym główna przypadła rola. Naglili wysłannicy Naczelnika, przybywający z obozu. Nawet ze sceny aktorzy z trupy Bogusławskiego, należący do spisku, jako „krakowiacy i górale" z jego sztuki, ułożonej pod pierwszem wrażeniem racławickiego „Cudu", głosili w piosnkach o przeróżnych warjantach zapowiedzi powstania.

Gotująca się w stolicy insurekcja żadną też nie była tajemnicą dla Moskali. Tylko ich komendant, Osip Andrejewicz Igelström długo lekceważył niebezpieczeństwo. Ten baron Koroński, brutal ze szkoły Repnina, był jego pomocnikiem w porwaniu Sołtyka i towarzyszy. Potem tłumił konfederację barską. I nawykł był, że gwałty, dokonywane na Rzpltej, uchodzą bezkarnie. Co więcej, ofiarowano mu indygenat w okresie pierwszego rozbioru. Przeprowadzając wybory do sejmu repnińskiego i śledząc jego przebieg, umocnił się tylko w przekonaniu (powszechnem zresztą u Rosjan ówczesnych), że w Polsce opozycja spala się w słowach i gestach: „Szum dowolna... No Poliaki nie Francuzy". Jednakże aż do ukończenia redukcji armji koronnej zatrzymał wojska, mające odejść do Inflant i na Ukrainę. Po ruszeniu brygady Madalińskiego

BITWA POD RACŁAWICAMI (według rysunku A. Orłowskiego). Zbiory Muzeum Wojska

nął oddziały z Brześcia Litewskiego i Słonimia do sto-
a po bitwie racławickiej, której rozmiary z oddalenia
wały się od rzeczywistych znacznie większe, ogarnęło go
ażenie. Słał do Petersburga raporty rozpaczliwe, ale nie
mywał stamtąd ani wskazówek, ani pomocy. Było to
pstwem lenistwa sfer rządzących, pogrążonych w zaba-
za przykładem imperatorowej, która, starzejąc się, szu-
dla swej rozwiązłości coraz silniejszych podniet. Dla kół
skich powstanie polskie było nawet zdarzeniem pożąda-
ile że po jego rychłem (jak tuszono) zgnieceniu, osta-
y rozbiór państwa miał
cież otworzyć wrota gra-
publicznego i prywatne-
lobra. Z bezczynności po
awicach można było wno-
nieudolności dowództwa,
trwożyła Igelströma „har-
postawa mieszkańców War-
y, która zdawała się wska-
ć na nieomylną pomoc za-
cy (Francji, Turcji i Szwe-
a wiedział też o rachubach
siężonych na dywersję w sa-
Rosji ze strony kozaczyzny
ntującego się chłopstwa.
ośmielał się wyciągnąć
iw Kościuszce w obawie,
olica natychmiast zmieni-
się w obóz insurekcyjny.
nógłby uprowadzić wszyst-
władz i wywieźć zaso-
Wewnątrz zaś miasta
przedstawiała dla Moskali
nne trudności. Dlatego
ermistrz Pistor radził spa-
tarą dzielnicę nad Wisłą,
lnąć arsenałem i podstę-
rozbroić załogę polską. —
ła ona 3680 żołnierzy,
rosyjskich 7948 było roz-
czonych w obrębie sto-
a tuż pod nią stało 1650
ków. Lecz Igelström wa-
ę jeszcze. Za posłuszeństwo
pułków polskich ręczyli
ch dowódcy i szczerze,
do sprzysiężenia naogół
ależeli wyżsi oficerowie.

Tadeusz Kościuszko (według rysunku A. Orłowskiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

ż na wypadek alarmu wyznaczono im do zajęcia obok
h posterunków także arsenał. Ten zresztą był przedmio-
ch troski oddawna, od chwili wkroczenia obcego woj-
Strzeżono go dniem i nocą. Groźba zawisła nad nim
początkiem roku 1793, kiedy Igelström nie chciał do-
do uzbrojenia się przeciw Prusakom, zagarniającym
opolskę. W okresie marszu Madalińskiego kazał skiero-
rmaty na „cekauz", ale ściągnął je z początkiem dru-
ekady kwietniowej. Inne jakieś snuł zamysły. W każ-
razie był na tropie spisku i w najbliższych dniach nowe
nastąpić aresztowania. Trzeba było cios uprzedzić. Spi-
y wojskowi oznaczyli wybuch na 17 kwietnia po pół-

tbo wśród sprzysiężonych był i generał Cichocki, który
ł do komendy miasta, przecież trudno dopatrzeć się w ich
niach jakiegoś dojrzałego planu. Poprostu zdano się na
łożono tylko, że Kiliński z hufcem, zorganizowanym
dzieży cechowej, napadnie na dom Igelströma, a na
ty alarm wojsko obsadzi arsenał, zamek i prochownie
stem. Prócz głównej kwatery na Miodowej miało ata
Moskali, gdzieby tylko ich napotkało, pospólstwo,
nu wyznaczono komendantów w dymisjonowanych
ch i żołnierzach. Rozdano wczas ładunki. Broń
wydać ludności z arsenału, gdzie nocował Cichocki.

Inni przewodnicy spiskowi udali się także do dzielnic, w których mieli prowadzić lud do walki. Może porozumiano się jeszcze co do odpierania ogniem działowym Prusaków, gdyby się podsunęli ku miastu, ale nie pomyślano o naczelnej komendzie, któraby wiązała luźne wysiłki i do wspólnego kierowała je celu, któraby mogła sprostać niespodziewanie wyłaniającym się zadaniom i niebezpieczeństwom. Co więcej, jakby zapomniano, że za rogatkami stały tabory i armaty nieprzyjaciela pod słabą osłoną, a stąd łatwe do opanowania; z drugiej zaś strony jakby nie liczono się z główną siłą rosyjską pod generałem Nowickim w zachodniej części miasta. Jeśli pomimo tej trudnej do wiary nieprzezorności rewolucja odniosła zwycięstwo, to złożyły się na nie w równej mierze niedołęstwo zdemoralizowanego przeciwnika, jak męstwo powstańców. Znamy ich dzisiaj kilkuset z nazwiska dzięki dochodzeniom, zarządzonym przez Kościuszkę gwoli nagrodzenia zasłużonych a ukarania winnych. Obok i przed Kilińskiego wysuwają się istotni bohaterzy walk 17 i 18 kwietnia 1794.

Dzielny szewc z Wąskiego Dunaju przecenił swoje wpływy. Nie stawili się w umówionem miejscu i o wyznaczonej godzinie towarzysze cechowi i junacy ze Starego Miasta. Nie uderzył więc na kwaterę Igelströma i nie dał hasła do wybuchu. Daremnie wyczekiwali go sprzysiężeni, trzymając w kasarniach wojsko w pogotowiu przez całą noc na 17 kwietnia. Zbliżał się już świt, który z gruntu miał zmienić warunki walki, gdy (po czwartej rano) 20 gwardzistów konnych pod kapitanem Kosmowskim uderzyło na pikietę rosyjską, pilnującą armat na tyłach ogrodu Saskiego. Po ich zdobyciu dwa szwadrony pośpieszyły do prochowni, a dwa do arsenału, skąd zaraz działa oddały strzały sygnałowe.

Moskale są zaskoczeni, chociaż oddawna spodziewali się insurekcji. Właśnie wyczerpało ich i zmyliło daremne czuwanie tygodni, dni i nocy poprzednich. Nie umieją wyznać się w położeniu. Oddziały ich salutują przechodzące obok polskie, udając się na miejsca wyznaczone im w razie alarmu. Zająwszy je, zachowują się zupełnie biernie w braku rozkazów, gdyż komunikacje z główną kwaterą są przecięte. Ludność chwyta i zabija posłańców Igelströma i każdego Moskala, który pojawił się na ulicy, jak i dopadniętych po domach często na rabunku albo pijanych; znosi także pomniejsze grupy. Równocześnie oblęga dom przy Miodowej. Z pobliskich zaułków Starego Miasta spływa pod tę Bastylję rosyjskiej przemocy. Oblęga ją i szturmuje z zaciekłością, by dostać w swe ręce satrapę, który od dwudziestu miesięcy gnębił brutalnie kraj, a zwłaszcza stolicę, by wydusić w ich gnieździe zbirów, szpiegów i prowokatorów, by zawładnąć aktami ambasady i odkryć drogi i narzędzia obcego panowania w Polsce. Tam kieruje się zarówno świadomy wysiłek sprzysiężonych, jak instynktownie gniew pospólstwa. Jednakże przez wiele godzin ciężar rewolucji dźwiga wojsko, wspierane tylko przez najgorętszą młodzież rzemieślniczą i tych ludzi „luźnych", wykolejeńców, bezrobotnych, od których roiła się wówczas Warszawa. Dopiero koło dziesiątej rano mieszczań-

stwo, oswoiwszy się z odgłosami walki, bierze w niej udział, strzelając z okien, z za węgłów, korzystając ze swej znajomości rodzimego terenu, aby się ukryć a wroga dosięgnąć, ale i uderzając nań wręcz pod komendą wojskowych ze wspaniałą odwagą, której źródłem w dużej mierze była nieświadomość niebezpieczeństwa i prostoduszna wiara w nieochybne zwycięstwo. Żołnierz regularny trzymał się raczej w defensywie, bronił arsenału i prochowni, odpędzał Prusaków zbliżających się pod generałem Wolkim od rogatek powązkowskich, dawał pospólstwu oparcie i w potrzebie ochronę, ale raz tylko starł się krwawo. To pułk 10 im. Działyńskich pod Haumanem otworzył sobie drogę bagnetem, zmierzając z Ujazdowa przez Nowy Świat i Przedmieście Krakowskie do Zamku. Przyzywał go Mokronoski, który, lubo nie należał do sprzysiężenia, objął faktycznie komendę nad powstaniem stołecznem na wezwanie króla, gwoli ratowania jego, rodziny, mienia państwowego i miasta. Zawisła bowiem nad niem groza rabunku i zniszczenia, tak ze strony mętów społecznych płynących z falą rewolucyjną, jak zwłaszcza na wypadek mściwego nawrotu Moskwy. Ta zaś w mniejszej tylko części była związana walką (głównie na ulicy Miodowej), w przeważnej zaś wycofała się, i, po złączeniu się z parkiem artylerji, sformowała się w czworobok koło rogatek jerozolimskich. Przyzywał ją Igelström jak i Prusaków, aby od zachodniej strony wkroczyli do Warszawy i przyszli mu z odsieczą. Jakoż nareszcie w godzinach popołudniowych (pierwszego dnia insurekcji) kolumna rosyjska z 3 bataljonów i 4 szwadronów z 16 armatami pod pułkownikiem Klugenem posunęła się ulicą Marszałkowską i bez oporu doszła aż do ogrodu Saskiego. Tu jednak dała się zatrzymać kilkunastu z pospólstwa, którym przewodził kapitan artylerji litewskiej Drozdowski, sam obsługując działo, gdy jedyny kanonier zabity został po trzecim wystrzale. Okazała się w jaskrawości całej demoralizacja żołnierza, który rzucił się do rabunku pałacu Brylowskiego, a nie miał odwagi przejść dwu ulic, oddzielających go jeszcze od oblężonej kwatery głównej. Trwożnie wsłuchiwał się w odgłosy walki, zaledwie wychylał się z ogrodu i dziedzińca pałacowego i zaraz się cofał przed strzałami działka Drozdowskiego i towarzyszących mu straceńców. Ich zuchwałe obroty na placu Saskim widział Mokronoski, ale nie miał czem ich wesprzeć skutecznie. Nie zdawano sobie nawet sprawy z ogromu niebezpieczeństwa. Dostrzegano tylko czoło kolumny. I przez trzy godziny ta dziwaczna utrzymywała się sytuacja. Aż na widok mundurów Działyńczyków wszystko to kilkotysięczne wojsko ustąpiło nazad za miasto, a nocą dalej trzy mile na południe ku Karczewu. Prusacy stali przy północnych rogatkach Warszawy (koło Powązek), ale także wielkiego nie mieli serca. Tylko jeden bataljon rosyjski (Titowa) przedarł się do oblężonych. Zaczem upadły ich nadzieje. Noc zeszła jednak na wahaniach. Za dnia odwrót stał się trudniejszy. Wznowiły się ataki. Wprawdzie król chciał ułatwić kapitulację, ale Igelström, nie ufając, by jej pospólstwo dochowało, w trakcie układów z paruset żołnierzami przedostał się do wojska pruskiego i, pod jego osłoną cofnąwszy się ku północy, gromadził niedobitków, nie wiedząc o losach głównej siły pod Nowickim. Tymczasem 18 kwietnia po południu zdobyta została kwatera przy Miodowej po rozpaczliwej obronie. Nie obeszło się bez okrucieństw i rabunku (znamionujących udział ludu w walce) nietylko 17 i 18 kwietnia, ale i dni następnych. Zresztą rozprzężeniu uległy pułki wchodzące w skład załogi stołecznej, ponieważ wyżsi oficerowie w znacznej części usunęli się rewolucji. — Przecież król wkrótce opanował położenie. Pozo jąc poza insurekcją, utworzył jej komendę i rząd w stolicy. chocki, najstarszy rangą wśród spiskowych, zawdzięczał nisławowi Augustowi życie, a w każdym razie karjerę, okrzyknięty komendantem Warszawy i Księstwa Mazowiecki Mokronoski przez Panią Krakowską należał do najbliższ tronu. Przez jego stronników i zamożne mieszczaństwo, kające schronienia na Zamku w trzynastej godzinie pow nia stołecznego, wyniesiony został na jego czoło jako pr dent Ignacy Wyssogota Zakrzewski, a wraz z nim inni lu sejmu czteroletniego, jako Rada Zastępcza Tymczasowa.

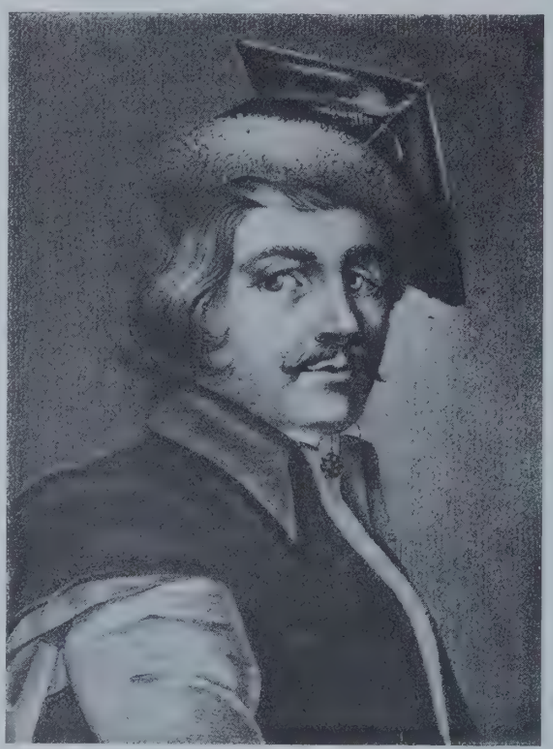

Jan Kiliński (według litografji Sew. Oleszczyńskiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Nowe władze stanęły wobec ogr nych zadań. Pierwszem było zapo żenie anarchji i przewrotowi społ nemu. Drugiem — reorganizacja zbrojnej i zabezpieczenie stolicy p nieprzyjacielem. Wypędzony i gnany, nie został przecież zniszcz Rozmiary rzezi wyolbrzymiono dla chluby zwycięzców, bądź dla sadnienia gotowanej pomsty. Li jeńców podawano urzędownie na trzecia tysiąca. Nie mogło być t poległych lub pomordowanych skali, skoro około 7 tysięcy zeb ich się wkrótce po opuszczeniu W szawy w Ryczywole. Osłaniali Prusacy, do których stosunek niejasny. Dlatego nasuwało się jesz jako niezmiernie pilne zadanie, o gnięcie porozumienia z Naczelnik którego przybycia próżno z dn każdym wyglądano. Tymczasem wi mości, nadchodzące ze stolicy Lit kazały czem prędzej otworzyć do drogę.

W Wilnie w nocy z 22 na kwietnia wybuchła również insu cja. Jej przebieg był do koro podobny, ale organizacja odmien Ruch wojsk litewskich, zaczęty w S lach na Żmudzi, ostrzegł Mos a mimo to zostali zaskoczeni. Rozbrojenie części załogi w Wilnie dokonało się nawet bez większego rozlewu l i zaraz ustąpili z miasta, i nie próbowali go odzyskać, chc mieli siły aż nadto wystarczające. Kierownictwo powst było w ręku jednego człowieka, przy którym spisek ode tylko rolę pomocniczą, a stąd sprawność w działaniu.

Tym naczelnikiem insurekcji wileńskiej został pułkow inżynierów Jakób Jasiński. Wykształcenie zawodowe nieduże. Stopień zawdzięczał raczej wpływom politycz kompana, swego Kazimierza Sapiehy. Ani bowiem w sz kadetów, ani w wojnie roku 1792 na Litwie nie zd gruntownej wiedzy, a tem mniej doświadczenia. M miast pożerany był ambicją i ponoszony fantazją poety A porwać się do czynu przyszło mu tem łatwiej, że nie kowało mu ani pięknej odwagi, ani gorącego patrjotyz Podobnie jak Cichocki, tak Jasiński długo spółdziałał z dzami targowickiemi i moskiewskiemi. Od wiosny 1 niewątpliwie z powodu dokonującego się II rozbioru zbliżać się do kół, zamyślających o zerwaniu się do w Latem tego roku (w dobie sejmu grodzieńskiego) wszed spisku. Łaknął sławy naczelnika powstania litewskiego i cisnął na niem piętno partykularne. Wilno miało st przykładem dla Warszawy przez bardziej rewolucyjne Wstępem do nich było stracenie Szymona Kossakowsk Słuszny ten (chociaż może nadto przyśpieszony, a przet cierający ślady winy innych) wyrok miał być punktem ścia do dalszej akcji karania winnych związków z Rosją obojętności dla sprawy ojczystej. Lecz myśl radykalna J skiego gubiła się odtąd na manowcach. „Ścigajcie zdraj

ZDOBYWANIE PAŁACU IGELSTRÖMA PRZY ULICY MIODOWEJ W DNIU 17 KWIETNIA 1794 ROKU (według akwareli P. Norblina). Zbiory Rapperswylskie

jakich widzicie — kazywał — sądźcie i ajcie wszystkich, co vpisani pod regestr ge- ów powiatowych, nie jcie na miecz spra- liwości“. Takie zarzą- a groziły anarchją, hęcały do powstania y stan poczuwający o obowiązków narodo- , szlachtę. Pomysły zanckie Jasińskiego by- wnież mętne. Raz mó- zaciągu szlachty pod em utraty mienia i to znowu o powo- wszystkich zdolnych szenia broni od wcze- młodości do starości. nie od tego, ile kto zdo- omadzić ludzi, otrzy- miał stopień. „Z tak nemi kupami — zale- wchodzić w granicę ką i tam tak sobie po- wać, jak Moskwa po- je z krajem naszym“.

A. Orłowski: Powstanie w Warszawie 17 kwietnia 1794. Walka na Krakowskiem Przedmieściu

minał, co musiała sprostować Rada Najwyższa Tymcza- Prowincji W. Ks. L., że ten plan możnaby wykonywać ro po wkroczeniu „w stare Moskwy granice, aby prze- m praw Boga, ludzkości i narodów najdostatniejsze re- ja uczynić“. Ten wróg niestety koncentrował siły tuż anicy II rozbioru i rychło podsuwa się pod samo Wilno, órego opróżnienia w miesiąc zaledwie po oswobodzeniu przygotowania Jasiński, jako naczelny wódz wojsk litew- . Poza sukcesem zaskoczenia Moskali w nocy na 23 nia nie mógł się wykazać żadnym innym. I ta nieudol- dowództwa tłumaczy dalszą logiczną kolej wypadków. li cokolwiek mogło pocieszać w klęskach, ponoszonych na Litwie, to ściślejsze jej w nieszczęściu połączenie roną. Usuwały się podstawy separatyzmu litewskiego rtej na nim ambicji Jasińskiego. Jego przegrana pod ii zamknęła ten okres powstania Wielkiego Księstwa. powstania wileńskiego uczyniony był nie imieniem jed- województwa, ale całej prowincji, co wskazywało, że d litewski“ chciał się „udzielnie urządzać“. Pominięto sko Kościuszki w tym akcie. Lecz za tym przykładem jedynie województwo kowieńskie, a żadne inne. Prze- e, zewszechstron protestowano z powodu tego wy- nienia się i zgłaszano przystąpienie do powstania kra- iego bez zastrzeżeń, potępiając „druki wileńskie“, „szko- dla Ojczyzny zamysł“ i „namiętność człeka“, mitrężące ti na ratunek całej ludzkości zażyte“. Kościuszko jednak milczał i dopiero pod koniec maja wystąpi przeciw ności władz i osobnej komendzie naczelnej na Litwie. czynił tego pierwej, bo czuł się bezsilnym.

ajwyższy Naczelnik dopiero 24 kwietnia wyruszył z obozu ossutowem, zostawiwszy tam i w Krzeszowicach, i Skale ły dla osłony Krakowa. Nazajutrz pod Igołomią doszła adomość o powstaniu Warszawy. Nie pośpieszył tam prze- ażeby objąć kierownictwo działań w całym kraju z cen- go punktu jego zasobów i energji. Nie skorzystał ze u, który ogarnął Moskali, ażeby przebić się przez ota- y go pierścień wojsk Denisowa. Pomny, jak „cudem“ wydobył się z zasadzki pod Racławicami, baczy prze- stkiem, żeby nie został odciętym od Krakowa. Więc a się niezmiernie wolno wzdłuż Wisły (gwoli ubezpie- się przed obejściem) przez Koszyce i Opatowiec do Wi- gdzie obozuje do 2 maja, a następnie dwa tygodnie pod em. W widłach rzecznych na pagórku (osłoniętym nadto i bagnami) ćwiczy kosynierów i czeka, czy mu przyjdą z odsieczą wojska regularne z Lubelskiego. Głód doskwiera, bo zaopatrzenie się w żywność możliwe tylko na promach i łodziami z Galicji. I niechby Austrja zamknęła dowozy, obóz musiałby prysnąć. A niechby Moskale nacisnęli silnie, to całe zbiorowisko wtłoczyliby do Wisły. Więc to nie było dobrze przemyślane. Mamy wszakże z tego czasu pamiątkę w manifeście połanieckim, „tym ostatnim wyrazie pojęć i dążeń reformatorskich Polski XVIII wieku w sprawie włościan“.

W uniwersale tym z 7 maja 1794, ogromnej dla ideologji pokoleń porozbiorowych doniosłości, nie wypowiedzieli się przecież w pełni kierownicy insurekcji. Było to raczej zarządzenie doraźne w związku z potrzebami chwili i wymaganiami wojny ludowej. Powstanie w pierwszej swej fazie opierało się o Galicję, gdzie chłop korzystał już z opieki udzielanej mu przez władze cesarskie. Przykład reform józefińskich wypadło naśladować, jeśli liczono (mimo formalnego odżegnywania się) na dopływ ochotników z za kordonu i jeśli chciano zapobiec zbiegostwu za Wisłę. Szło dalej o zahamowanie agitacji Moskali przeciw dworom. Także zebranych w obozie rekrutów konieczne było w okresie robót wiosennych uspokoić co do losu rodzin i otworzyć im widoki lepszej przyszłości, żeby w nich obudzić zapał do walki. Jej pomyślny wynik miał im zapewnić na trwałe nietylko ulgi w robociźnie, ale wolność osobistą, nierugowalność z chaty i własność plonów pracy. Komisje Porządkowe wyznaczały dozory, które czuwały nad wykonaniem tych postanowień, ogłaszanych z ambony. Jednakże od gorliwości szlachty i duchowieństwa zależało przedewszystkiem uświadomienie ludności wiejskiej o znaczeniu dla niej insurekcji. Oba te stany są powolne rozkazom władz rewolucyjnych, ale czują się przez nie zagrożone. Zwłaszcza kler nietylko pociągany jest do ciężarów ponad możność; widzi też, że jakobini polscy (lubo hamowani przez Kościuszkę) chcieliby naśladować wzory francuskie. Ostatecznie ziemianie dostarczą rekruta, księża udzielą błogosławieństwa i oddadzą kosztowności, naczynia kościelne, a nawet dzwony, ale ani jedni, ani drudzy nie będą mieć dość serca, ażeby porwać lud do wojny i w niej mu przewodniczyć. Ani powstał nowy cudotwórca w jakowymś księdzu Marku, ani objawił się powtórnie partyzancki genjusz Pułaskiego. I co innego było poruszyć do walki stan „rycerski“, znikczemniały, ale wielkiej tradycji orężnej i państwowej, a co innego natchnąć odwagą i poczuciem obowiązku wobec ojczyzny warstwę od wieków w poddaństwie poniżającem pogrążoną. Oka-

zało się to w większych rozmiarach niepodobieństwem nawet w okolicy, gdzie lud odznaczał się szczególną tężyzną i gdzie w bardzo licznych dobrach duchowieństwa zachował więcej niż w dziedzicznych godności i gdzie jego instruktorem był sam Kościuszko. Manifestem połanieckim i różnemi odezwami (jak w sprawie zabezpieczenia losu rodziny jednego z bohaterów racławickich) niewątpliwie wywołał u włościan pewne zainteresowanie powstaniem, niemniej przecież trzeba było przymusu, aby dostawić ich do szeregów insurekcyjnych. „Obóz ich — według świadectwa Zajączka — wystawiał widok tłumu niewolników, na los swój obojętnych". Próżno Naczelnik bratał się z nimi, razem podobno praktyki odprawiał religijne, różne czynił im obietnice i starał się w nich zaszczepić zabobonną nawet w moc swoją wiarę. Chłop, z urodzenia i doświadczenia realista, dawał się pociągnąć tylko siłą, a przekonać powodzeniem. Racławicka „akcja napełniła go wielkim entuzjazmem, każdy sądził się... zwycięzcą", lecz to zadufanie słabło w nim każdego dnia, gdy z pod Bossutowa, Winiar czy Połańca patrzał na łuny wsi, w których wróg gospodarzył okrutnie i krwawo, a najczęściej bezkarnie. Kościuszko nie umiał zorganizować wojny podjazdowej, którą zalecał i przez którą mógłby najlepiej zaprawić do boju swoje młode zastępy. W ciągu dwu miesięcy wprawdzie wtłoczył w kadry żołnierza regularnego parę tysięcy rekrutów, sformował jeden bataljon grenadjerów krakowskich, a drugi sandomierskich, na podobieństwo wojsk linjowych, ale w przeważnej części pikinierzy i kosynierzy dali się użyć tylko do służby pomocniczej. Wprawdzie tem pospolitem ruszeniem wiązał siły wroga, ale również wiązał i swoją, armję odejmując jej zdolność szybkiego i sprawnego działania. Przekonał się o tem dowodnie, kiedy nareszcie pod koniec maja mógł ruszyć z pod Połańca. Blokujący go Denisow odstąpił zagrożony przez Grochowskiego, który na wiadomość o powstaniu stołecznem zebrał półsiodma tysiąca żołnierza, rozłożonego w Lubelskiem i, zmyliwszy Moskali, zdołał przeprawić się przez Wisłę. W tymże czasie przebiły się z wojsk, ogarniętych kordonem rosyjskim brygady jazdy Wyszkowskiego, Kopcia i Łaźmińskiego. Siły insurekcyjne wzrosły do z górą 30 tysięcy dawnych formacyj, lecz kulą u nogi były im świeże zaciągi. Tylko błyskawiczność uderzeń mogła w tej nierównej walce otworzyć jakieś widoki powodzenia. W ciągu 10 tygodni Rosja i Prusy zmobilizowały znacznie liczniejsze wojska, ściągały pułki z nad granicy tureckiej i z nad Renu, a spólny ich front przeciw rewolucji polskiej rysował się wyraźnie dla każdego oka nieuprzedzonego. Kościuszko jednakże wciąż jeszcze pogrążony był jakby w śnie wymarzonym o wojnie ludowej i wyobrażał sobie, że będzie mógł najpierw dzięki tej nowej broni pokonać Denisowa, a następnie albo zastraszyć Prusaków i powstrzymać od wystąpienia bardziej zdecydowanego, albo przeciw niin podnieść Wielkopolskę. Dlatego zamiast podążyć wprost do Warszawy, postanowił pierwej oczyścić Krakowskie z Moskali. Odrazu przecież okazała się beznadziejność przedsięwzięcia. Wódz rosyjski zwijał kordon od swego lewego skrzydła, kierując się ku nadciągającej armji Fryderyka Wilhelma bez żadnej przeszkody. O ruchu Grochowskiego miał wiadomość wcześniej niż Polacy, zamknięci w obozie połanieckim, zyskał przed nimi parę marszów, a nawet trudno było wpaść na ślad jego odwrotu. Co gorsza, pościg od początku opóźniał się w sposób, który czynił go zupełnie bezcelowym. Jak się wobec swego biografa Kościuszko zwierzał: „przed wyruszeniem z Połańca, 20 maja, dowiedziawszy się rano o zniknięciu Denysowa, gdy sam zatrudniony ustawą Rady Najwyższej z Potockim i Kołłątajem dał rozkaz wojsku do wystąpienia, by natychmiast ruszyć za nim, w tak dziwne ono wpadło zamięszanie, iż przymuszony sam je do ładu przywracać cały prawie dzień na tem strawił i ledwo nazajutrz wyruszyć mógł". I nie było to winą samego pospolitego ruszenia. Pułki regularne naskutek nadmiernego przydziału rekruta zatracały zdolność manewrowania, a nawet skłonne były wprost do dziecinnych wybryków. Raz zając, który wpadł między szeregi, całe to wojsko wprowadził w zamieszanie. Szedł więc z niem Kościuszko niezmiernie wolno, tak, że nietylko nie mógł doścignąć Moskali, ale ani przeszkodzić w straszliwem pustoszeniu kraju. Nadomiar zatrzymał 9 dni pod Jędrzejowem. W życiorysie Naczelnika „z dokumentów wysnutym" Korzon wyraził domniemanie, że podem tej zwłoki w marszu były prace nad zorganizowaniem rządu warszawskiego. Chciałoby się raczej wierzyć, że wynagało tego porządkowanie armji. Bo i jakże miał dla wypracowania jakichś aktów trawić czas, który nieprzyjaciel zużywał do koncentracji, zagrażając mu odcięciem od stolicy i zepchnięciem znowu gdzieś w dorzecze górnej Wisły. Jakolwiek bądź 6 czerwca pod Szczekocinami Naczelnik znalazł się niespodziewanie wobec parokrotnie silniejszego przeciwnika.

Podobnie jak przed dwoma miesiącami podczas pierwszej ofensywy, która doprowadziła go pod Racławice, nie miał widocznie zorganizowanego wywiadu. Stąd zdziwiła go obecność armji pruskiej, liczącej 17 i pół tysiąca (18 bataljonów i 27 szwadronów) pod komendą samego Fryderyka Wilhelma II. Jej wrogie zamiary nie powinny były ulegać wątpliwości. Cokolwiek mówili dyplomaci, wojska pruskie od początku insurekcji spółdziałały z rosyjskiemi. Wiele było tego dowodów. Jeśli Denisow ustępował, to w celu złączenia się ze sprzymierzeńcem spółzaborcą. Kto mógł rozsądnie przypuścić, że nie otrzyma tej pomocy, albo że zabronią mu w wytrzebie schronić się za kordon? Moskale zresztą mieli żołnierza tyleż, co złączone korpusy Kościuszki i Grochowskiego t. j. 9 tysięcy w 14 bataljonach i 34 szwadronach. Przewaga powstańców zaznaczała się nie w jeździe, bo ich szwadrony chociaż liczniejsze (39) były słabsze, ale w piechocie, skoro prócz bataljonów linjowych (14) mieli dwa zorganizowane na ich podobieństwo z włościan (wśród których dzielny hufiec z pod Racławic) i inne bardziej luźne formacje, razem z półszosta tysiąca broni ludowej. Z chwilą połączenia się z pomij nieprzyjacielskich przewyższały one wszystką siłę Kościuszki o całe 12 tysięcy bagnetów i rozporządzały 124 działami (wśród których były i ciężkie, 24 funtowe), gdy z pruskiej strony odpowiadać im miało zaledwie coś dwa tuziny i to średniego tylko kalibru. Czy w tych warunkach należało próbować szczęścia w orężnej rozprawie? — tak stawia tę kwestję odpowiedzialności Kościuszki, gdyż przegrana nie wywołuje oczywiście zdziwienia. Względami militarnemi trudno wytłumaczyć decyzję. Sytuacja nie była taka jak pod Racławicami. Bitwa nie była koniecznością, ani teren nie sprzyjał użyciu kosynierów. Przeciwnie, ratunek zdawał się zależeć od szybkiego ku stolicy odwrotu. Więc może do walki skłoniła obawa przed trudnościami zwinięcia szyku, przez pół dnia usiłowanego. Przecież potem wypadło cofać się wśród rozbicia po utraceniu $^1/_5$ siły regularnej (1250 poległych i pół tysiąca jeńców) oraz w artylerji (17 dział). Położyli swe głowy generałowie Wodzicki i Grochowski. Z kosynierów padli najdzielniejsi i dlatego odtąd stracili ducha. Jeśli dla jego podtrzymania (jak chcą niektórzy historycy) bił się Kościuszko pod Szczekocinami, to przez klęskę nie osiągnął celu. Sam nawet tak dalece był złamany, że chciał wraz z życiem zbyć się ciężaru, przygniatającego straszliwym ogromem jego wątłe siły, niespółmierne z jego wielką miłością sprawy publicznej. Opowiada w swym pamiętniku Eustachy Sanguszko, że po skończonej już prawie bitwie ujrzał przejeżdżającego obojętnie przed wsią Hebdzie (którędy dokonywał się odwrót) człowieka na małym wilczatym podjezdku, bez dobytego pałasza, w cienkiej czujce, gdy huzary pruscy harcowali na polu. Wziął go za uczciwego kapelana, ale zbliżywszy się, poznał Naczelnika. Na pierwsze odezwanie się usłyszał od niego odpowiedź: „Chcę być ubitym". Wtedy porwał go za rękaw i pociągnął do kołowrotu wioski. Trzymał go silnie w ściśnieniu się w wrotach, bo się wyrywał, gdy wpadła między nich kula działowa. Zabiła konia pod Kościuszką i raniła go w nogę. Sługa go otrzeźwił: przesiadł się na konia Sanguszki i odjechał się opatrzyć.

Bezpośredniem następstwem klęski szczekocińskiej była utrata Krakowa.

Jeszcze 12 maja generał Favrat wypędził kilkotysięcz-

gę z obozu pod
ą, która stała
traży „kolebki
rekcji“. Odtąd
ito żyło w cią-
trwodze. Na
lomość o wy-
ięciu się De-
wa i przegra-
pod Szczeko-
mi zaczęła się
ma ucieczka
odgórze. Wkra-
cy w połowie
wca Prusacy
potkali się pra-
z żadnym opo-
Komendant
owa, pułkow-
Wieniawski,
dołał oddać go
depozyt“ Au-
kom, jak mu
zywał w tym
ordynans Ko-
zki. Ogłoszo-
o za zdrajcę
zeba było wo-
pospólstwa ra-
ć autorytet na-
iego dowódz-
zwłaszcza że
ześnie (8 VI)
rał Zajączek

Wieszanie targowiczan »in effigie« (według obrazu olejnego P. Norblina w Muzeum Narodowem w Warszawie)

ósł klęskę pod Chełmem. Jakoż wzburzenie stolicy wyła-
ło się w egzekucjach, dopełnionych na wrogach we-
rznych.

Wcześniej już ustąpiły pełne „moderantyzmu“ pierwiast-
e władze oswobodzonej Warszawy, utworzone i działające
wpływem Stanisława Augusta. W ciągu 40 dni swego
enia Rada Zastępcza pracowała uczciwie. Wyłoniła blisko
omisyj i deputacyj centralnych oraz 10 komisyj porząd-
ch lokalnych, a nadto czynna była we własnym, bezpo-
im zakresie. Nie byli to przecież ludzie rewolucji. Już
sam wiek mniej zapalni a więcej rozsądni, nie mieli
iej wiary w ostateczne powodzenie powstania. Szukali
bów nawiązania układów z Prusakami, a także nie chcieli
kać sobie dróg, jeśli nie porozumienia z Rosją, to cho-
złagodzenia walki. Dlatego np. okazywali dbałość o jeń-
rosyjskich i osoby należące do ambasady rosyjskiej i może
yt śpieszyli się z badaniem papierów, które miały do-
yć materjału do oskarżenia stronników Moskwy. Tych
ie „zbrodnie przeciw narodowi“ sądzić należało do try-
łu, który mianować miała dopiero Rada Najwyższa, jeszcze
cia niepowołana przez Naczelnika. Lecz czekać, to wcale
odobało się czerwieńcom z klubów. Byli to spiskowcy,
y przygotowali insurekcję, a po jej zwycięstwie ujawnili
organizację. Uderzali w Radę Zastępczą, chcąc dosięgnąć
ego za nią króla. Podburzali pospólstwo, aby domagało
karania „zdrajców“, jakby nie było zadań ważniejszych
glejszych. Wprawdzie Warszawa po wysłaniu doborowych
ów jej załogi nad Bug, dla zatrzymania ciągnącego z Po-
korpusu Derfeldena, była tak jak bez obrony, ale poli-
z Krzywego Koła i Wąskiego Dunaju troszczyli się prze-
zystkiem, by im nie odebrano oręża, zrabowanego z arse-
i nie ściągnięto armat, ustawionych przy bramie Starego
ta. — Komendant Mokronowski nie cieszył się dostatecznem
niem, jako związany z dworem, a nawet popularny pre-
it Zakrzewski nie mógł dość skutecznie przeciwstawić się
inom, gdyż znajdowali oni oparcie w głównej kwaterze.
wpływy ważyły potężnie w najbliższem otoczeniu Naczel-
Mieli orędownika w Kołłątaju. — Ten z Ignacym Po-tockim i Józefem Weyssenhoffem formował niejako ministerjum powstańcze. Na podstawie tajnego upoważnienia Kościuszki sprawował najwyższą władzę w Krakowie. Zanim mógł ją objąć w Warszawie, postarał się przez rozruchy, wywołane tam 8 i 9 maja, podkopać rządy partji królewskiej, właśnie gdy zamierzały ugruntować się przez zorganizowanie żywiołów burżuazyjnych. Powieszono wówczas czterech wybitnych targowiczan (marszałka Rady Nieustającej Ankwicza, biskupa Kossakowskiego i hetmanów: Ożarowskiego i Zabiełłę), ale agitacja zwracała się i przeciw Stanisławowi Augustowi, którego zapewne spodziewano się uśmiercić wśród zamieszania. Wszakże tłum, odprowadzający króla z Pragi, dokąd się wybrał na przejażdżkę, i pilnujący go na Zamku, inaczej zachowywał się względem niego, niż klubiści, co się wyraziło w okrzykach: Niech żyje, ale niech nie ucieka. W tej tolerancji dla głowy koronowanej mniej było wdzięczności za dobrodziejstwa, doznane przez stolicę, a raczej odzwierciedlał się zdrowy rozsądek, który nakazywał zabezpieczyć się na wszelki wypadek, zwłaszcza gdy już rozlegały się alarmy o zbliżających się Prusakach, i mieć blisko orędownika, mogącego wstawić się skutecznie u wroga. Zresztą Poniatowski nietylko w akcesie, przesłanym Naczelnikowi, w zupełności podporządkował się jego zwierzchnictwu, ale dawał zakładnika w księciu Józefie, przyzwanym z zagranicy. Podejrzany o uleganie dworowi Mokronoski wyciągnął w pole osłaniać Warszawę, a jej komendantem został Józef Orłowski, kolega i przyjaciel osobisty Kościuszki. Wreszcie od 28 maja, po triumfalnym wjeździe do stolicy, Ignacy Potocki i Kołłątaj pod imieniem Rady Najwyższej Narodowej objęli rządy, jak to było ułożone jeszcze na emigracji (w Dreźnie) z Kościuszką.

Triumwirat ten przydzielił sobie sprawy najważniejsze, więc zagraniczne, skarbowe i wojskowe. Żadnym z nich nie potrafił nadać szczęśliwego obrotu. Coprawda położenie było rozpaczliwe, a nieumiejętność kierownictwa jedynie dopełniła miary nieszczęść. Chwytano się wszelkich środków bez wyboru.

W swej polityce zewnętrznej insurekcja była całkowicie odosobniona. Zawiodły rachuby w założeniu swem zgoła nie-

Wieszanie zdrajców (Ankwicz, Ożarowski, Zabiełło) w Rynku Starego Miasta w Warszawie w dniu 9 maja 1794 r (według J. P. Norblina)

realne. Tylko niepowetowane szkody przyniosło powstaniu oszczędzenie Austrji, wyrzeczenie się Galicji, liczenie na bierność Prus. Usiłując dojść do porozumienia z mocarstwami, tworzącemi rdzeń koalicji przeciw Francji, trudno było od rewolucji spodziewać się pomocy, chociażby tylko finansowej. Brakło jakiegokolwiek systemu w stosunkach z zagranicą. Przedstawiciele państw neutralnych nie uznawali rządu insurekcyjnego, jeśli nie występował z aprobatą formalną Stanisława Augusta. Zresztą Warszawa, otoczona wieńcem wrogów, nie mogła prawie znosić się ze światem. Dawniej wysłany do Paryża Barss był bez wiadomości z kraju. Próżno zresztą apelowano równocześnie do króla hiszpańskiego i do Robespierre'a, do starej i nowej Europy. Żadne nie odpowiedziało echo. Polska sama z siebie musiała wydobyć zasoby i siły do śmiertelnej walki.

O środki finansowe starał się (głównie przy pomocy bankiera Kapostasa) Kołłątaj. Zebrać je z podatków było niesposób pośród wojny, od ludności zbiedniałej, gdy nieprzyjaciel zajmował i niszczył przeważną część kraju. Ani mogły ich dostarczyć same ofiary, pożyczki, rekwizycje i konfiskaty. Wcześnie też, jeszcze w okresie działań spiskowych, pomyślano o ratowaniu się pieniądzem papierowym według projektu, który za sejmu czteroletniego opracował był ekonomista ks. Michał Ossowski, aby ułatwić sprzedaż królewszczyzn na zaciąg stutysięcznej armji. Republika Francuska dawała przykład pokrywania wszystkich wydatków asygnatami, a Kościuszko pamiętał, jak w ten sposób radziły sobie i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej podczas wojny o niepodległość swoją. To też zaraz 8 czerwca Rada Najwyższa powzięła uchwałę wypuszczenia biletów skarbowych tymczasowo na kwotę 60,000.000 zł. Wykonanie jej okazuje się niezmiernie trudne, a na tak wielką skalę nawet niepodobne. Ani hipoteka na dobrach narodowych, ani kurs przymusowy nie mogły bonom z szarego i kolorowego papieru nadać pełnej wartości pieniądza „gotowego". Same władze insurekcyjne żądały w kruszcu przynajmniej połowy sum im należnych. Przekupnie chowali towar na widok rewolucyjnych znaków obiegowych. Jedynie powodzenia wojenne miały do nich nieco wzbudzić zaufania (z początkiem września). W okresie klęsk próżno było ogłaszać, że „zdrajcą jest Ojczyzny, kto ich przyjmować nie chce". Nietylko żydzi byli głusi na takie klęcia. Zaręczenia i lety skarbowe, „m cetle" i bilety zdaw „stawały się już pien makulaturą gwałtem skaną". Ogółem zd uruchomić 10,88 złotych insurekcyj Więcej niż połowa została w stolicy, prz wiając o ruinę zwła rzemieślników, k mieli roboty od wo (Niedużo nad 3 mil przyjęto z powrote Kasy Generalnej po u ku powstania za dów generała Buxhöo w Warszawie.) Ba znaczne fundusze z no z kosztowności, składano pod wpły bądź uczuć patrjotyczn bądź strachu.

Wzniecał go szcz nie Kołłątaj, nazyw polskim Robespier Nie stanął nigdy otw na czele jakobinów, się nimi posługiwał, t nie bez racji pomaw go, że zmierza do „s mu rewolucji francuskiej". Chciał utrzymać energję pospól stołecznego w napięciu, wydając jego zemście Targowic I taktyka nie była fortunna. Przez ustawiczne rozru zastraszeni zostali skryci przeciwnicy insurekcji, ale i żeni ludzie umiarkowani ze szlachty zamożnej i patryc miejskiego. „Bano się nieledwie mniej Rosjan i Prusa jak wybuchu nowej rewolucji". Nawet taki gorliwiec, Michał Starzeński, który oskarżeniem J. H. Dąbrowsk o spółdziałanie z władzami sejmu grodzieńskiego omal o śm go nie przyprawił, sam pożegnał stolicę z uczuciem ptaka puszczonego z klatki. Po egzekucjach z 9 maja atmosfera wała się coraz bardziej duszna. Zwłaszcza kto miał kiedyś ja stosunki z dworem, starał się wyjechać czem prędzej. lęk się „zginąć na szubienicy w dziedzińcu zamkowym". I szanina z 28 czerwca, w której wielką rolę odgrywali chowankowie Kołłątaja, godziła nietylko w polityków zap danych Rosji, ale i szukających w niej oparcia z przekon o konieczności ulegania okolicznościom. Zaledwie prezy Zakrzewski ocalił Fryderyka Moszyńskiego. Czuli się zagr nymi i prymas, i Stanisław August. Zarazem wszakże ruchy te zachwiały powagą rządu, mianowanego przez ściuszkę. Nie były przecież świadomą reakcją przeciw udolności komendy, lecz wynikiem obawy, że Warszawa będzie broniona.

Te podejrzenia łacno mogły się zrodzić, gdyż stolica miała żadnych obwarowań prócz rowu i wału, zdawna żących tylko straży celnej, które, lubo umacniane po wy niu Moskali, nie były przecież zasłoną, jak chyba od łc jących kozaków. Nadomiar doszedł ordynans, datowany z F 10 czerwca, ażeby garnizon i młodsze roczniki pospoli ruszenia mieszczan wyprowadzić „w granice pruskie". T brak zapasów żywności zdawał się wskazywać, że Nacze z główną siłą przemknie się jedynie przez Warszawę, którą nawet wcześniej zdążyć mogli zwycięzcy z pod Szczeka i Chełma. Lecz ostatecznie Kościuszko zrozumiał, że najbard celowe będzie oparcie dalszej walki o centralne ognisko en narodu i największe źródło jego zasobów wojennych. Jakoż przetrwać oblężenie, co legenda porówni z Racławicami czyła między cudy.

Istotnie podziwiać należy poświęcenie, którem Naczelnik świecał obrońcom Warszawy, dar wzniecenia zapału i mę-, zapobiegliwość i pracowitość jego, nawet umiejętność reślania fortyfikacyj polowych. Nieporównanie więcej akże sprawiły pomyślne okoliczności, przedewszystkiem ołęstwo przeciwników i ich niezgoda.

Fryderyk Wilhelm, spółzawodnicząc z Austrjakami w za- Krakowa i Sandomierskiego, aż do 23 czerwca zwlekał arszem ku stolicy, zostawiając dość czasu dla uporządko- ia wojsk, rozgromionych pod Szczekocinami. Zaś Dehr- ena, zwycięzcę z pod Chełma, który doszedł był do Pu- skierował na Litwę, gdzie różni partyzanci parodniowe cili triumfy, jak generało- ziemiańscy: Prozor, Stetkie- , Wojtkiewicz, Janusz Ty- ewicz na Żmudzi, a Wa- ecki aż w Kuronji. Król ki godził się, żeby Wilno ało się Moskalom, ale War- ę chciał opanować dla sie- Dlatego ściągnąwszy pod nareszcie 13 lipca, jeszcze kał dwa tygodnie z podję- kroków nieprzyjacielskich, ymawszy się w Opalinie zekiwaniu na posiłki i cięż- rtylerję. Zgromadził 27 ba- nów i 41 szwadronów, t. j. ej więcej 25.000 bagnetów bel ze 179 działami. Ro- e pod generałem Fersenem li 20 bataljonów, 44 szwa- y i 3 pułki kozaków, 13 6 tysięcy ludzi i 74 armaty go i średniego kalibru. ewnym stopniu spółdziałać korpus nadnarwiański nfeldta w sile 11.000 żoł- a i 38 armat (zwłaszcza rał Wolki z dywizją stojącą olicy Modlina). Było tych jednakże za mało, ażeby lnie otoczyć Warszawę. oblężnicza nie domykała d strony Marymontu, zaś wcale nie została opa-

Stanisław August (z portretu M. Bacciarellego). Własność Ordynacji Krasińskich

czele dwudziestu i paru tysięcy własnego wojska mógł się przedrzeć, zrazu nawet bez większych ofiar, później poświęcając kilka setek żołnierza. Lecz opasły „bałwan“ w koronie nie miał wielkiego serca. Wprawdzie 27 lipca ruszył nareszcie z Opalina i opanował Wolę, następnie jednak ograniczył się do robienia przekopów i ostrzeliwania stanowisk polskich. Krępowała go obecność Rosjan i lękał się walk ulicznych, których groza żyła w legendzie dni kwietniowych. Zresztą nie chciał narazić na zniszczenie miasta, które jemu winno przypaść w dziale. Więc już 2 sierpnia wysłał wezwanie do poddania pod adresem Stanisława Augusta, gdy właściwie dowodzący stary generał fryderycjański Schwerin skierował je do komendanta Orłowskiego.

Odpowiedź dano wymijającą: Stolica „nie jest w przypadku potrzeby poddania się“, zresztą odgrodzona wojskiem od nieprzyjaciela, „nie znajduje się w możności ani przyjęcia, ani odrzucenia wezwania“. Taiła się w tych słowach niewiara w długotrwałość obrony. Stanisław August jeszcze przed zaczęciem się oblężenia dopraszał się od Kościuszki słowa, że ustępując, nie zostawi go w Warszawie. Lękał się o życie swoje i rodziny, przewidując nietyle zapewne zniszczenie miasta przez wroga, co wybuch zamieszek anarchistycznych. Nie pozwalano mu przecież ani wychylić się za rogatki, ażeby nie postradać jedynej na wypadek klęski osłony. „Taka jest perswazja (mówił prezydent Zakrzewski), że gdyby W. Kr. Mość raz był w obozie Naczelnika, jużbyś z niego nie ruszył się, a Naczelnik swoją umiejętnością umiałby się wybrać, gdzieby tylko chciał, a miasto stałoby się ofiarą niebytności W. Kr. Mości“. Nastrój defetystyczny, dość powszechny w kołach mieszczaństwa zamożniejszego, schodził się z pesymizmem sfer dworskich. Stanisław August w rozmowach z przywódcami insurekcji umacniał się tylko w przekonaniu o słabości jej założeń. Bo i jakże było budować na życzliwości Austrji, zajmującej Lubelskie, żeby ogłodzić Warszawę. Albo co wartały nadzieje na uwikłanie Prus w trudnościach wewnętrznych, albo na zatrzymanie Suworowa przez Turków, rzekomo zrywających się do wojny. Widocznie w rzeczach politycznych brakło Naczelnikowi „tego obszernego światła, jakiem tak wysoki urząd jaśnieć powinien“. Zdaniem Mokronoskiego „nieczynność aż niedołężności wzięła charakter“ w okresie poracławickim. Także pod Warszawą Kościuszko trzymał się biernie, chociaż w jego otoczeniu znaleźli się teraz ludzie wiedzy i inicjatywy. Wnosił ją zwłaszcza Jan Henryk Dąbrowski. Odznaczył się on znakomicie, gdy wspólnie z Mokronoskim osłaniał drobnemi siłami stolicę przed Prusakami, zanim nadciągnął Naczelnik. Następnie on jeden umiejętnie poczynał sobie przeciw Moskalom od strony Czerniakowa, a będąc przy głównej kwaterze w Mokotowie, miał najcięższych podejmować się zadań. Mokronoski odjechał, ażeby zastąpić Michała Wielhorskiego na Litwie, zdając komendę w obozie powązkowskim księciu Józefowi, który rozwijał znaczną czynność, ale wkrótce nie mógł podołać wzrastającemu naporowi nieprzyjaciela, ani swem męstwem i prawością przezwyciężyć nieufności pospólstwa do imienia Poniatowskich.

Kierowali ją jakobini szczególnie przeciw prymasowi. Nie-

Zaczem miasto mogło zaopatrywać się w żywność z kraju rawym brzegu Wisły (lubo nie bez trudności, odkąd jacy zagarnęli Lubelskie). Wypadało przełamać opór iców.

Według rachuby Korzona było ich w obozach osłaniają- stolicę ponad 23 tysięcy, a na Pradze około trzech, m mniej więcej 9000 mieszczan; 200 dział średniego łego wagomiaru miało obsługiwać 412 artylerzystów. te, uzyskane z przesłanek różnej wartości, dalekie są od ści. Z zestawienia (w papierach generała Orłowskiego) wy lipca 1794 wynika, że wtedy otaczało wieńcem Warszawę 28 tysięcy żołnierza powstańczego, w tem 4363 mili- rzeważnie, jeśli nie wyłącznie, wiejskich). Więc z mie- istwem byłoby pod bronią 36 do 37 tysięcy w stolicy bliższym jej promieniu. (Nadto spółdziałali generałowie warszawskiej, czerskiej, nurskiej, liwskiej i łomżyńskiej, Narwią i Bugiem stało w tym czasie około dwu ty- z nowych, ale regularnych formacyj). Czyli, że ilościowo cy nie byli słabsi od oblęgających. Armat chyba mieli więcej, niż obliczył Korzon; w każdym razie artylerzy- więcej niż 1555, tylu ich bowiem podaje pomieniony , a są w nim luki.

dnakże z wyjątkiem artyleryjskiej inne bronie insurekcji były niewprawne, a zwłaszcza mało pożyteczne świeże i i luźne formacje z chłopów lub mieszczan. Dlatego iż Moskale stali biernie, przecież Fryderyk Wilhelm na

nawidził go zwłaszcza Kołłątaj, chociaż z nim spółpracował w dziele Komisji Edukacyjnej. Ani mu chciano pamiętać zasług w rozszerzaniu światła w diecezjach krakowskiej i płockiej, ani miłosierdzia, które mądrze stosował, używając zresztą życia na modłę prałatów swego czasu. Widziano w nim tylko głowę stronnictwa królewskiego, a więc i moskiewskiego w Koronie. Wprawdzie pogodził się był z „patrjotami" po zamachu majowym, ale potem nakłaniał do szukania ratunku w przystąpieniu do Targowicy. Uchylił się od sejmu grodzieńskiego, zasłaniając się wobec Sieversa i Igelströma swojem poddaństwem pruskiem. Ale właśnie dlatego stał się najbardziej podejrzanym, kiedy Fryderyk Wilhelm obległ Warszawę. Nie przebłagał opinji, nakazując modły za insurekcję i wydając jej swoje i kościelne kosztowności. Czuł tchnienie śmierci w dniach walk kwietniowych i zaburzeń ludowych z maja i czerwca. Żeby stare zachować życie, szukał względów Ignacego Potockiego i tłumaczył mu, że do Rady Nieustającej dostał się bez swej wiedzy i woli i że opierał się tam ile możności Igelströmowi. Zgłaszał się z akcesem do insurekcji, „ale przy wierze świętej katolickiej i królu", i pragnął tylko móc wyjechać do Włoch, „jeżeli tam Francuzi wszystkiego nie zburzą". Nie wypuścił go Kołłątaj. Chciał się pomścić za niegdyś okazaną mu wzgardę i pognębić w jego osobie defetyzm. Czy prymas był winien zdrady wobec powstania? Mówiły o tem wszystkie przekupki na Starem Mieście, lecz historja nie powinna była stać się prostem echem naiwnych plotek. Nie przytoczono żadnego dowodu. Niema żadnego wśród dokumentów kancelarji komendy Warszawy. Oczywiście nie jest wyłączone, że może kiedyś znajdzie się jakiś w archiwach berlińskich. Jednakże wersja ludowa brzmi nieprawdopodobnie. Miał prymas „lękając się zawsze jakiegoś nowego zaburzenia", zwrócić się do Fryderyka Wilhelma, „aby ratował króla i jego rodzinę, wskazując przytem sposoby, z jakiego punktu, jako słabo opatrzonego, można uderzyć i zdobyć Warszawę". Posłaniec z listem schwytany, gdy się przekradał przez Powązki, wyznał, kto mu go „wręczył, a nawet wskazał mu drogę, przez którą ma się przemknąć do obozu pruskiego... Krzyknięto: zdrajca ojczyzny", a książę Józef Poniatowski przytomny temu a „przekonany o zdradzie stryja swego, wpadł jak najśpieszniej do króla i uwiadomił o tym całym wypadku. Lud w momencie dowiedział się, co się stało w obozie. Już się zaczął gromadzić. Okrzyk w mieście: zdrajca prymas! rozległ się po ulicach". Stanisław August „widząc, że niema sposobu ocalenia prymasa, posłał do niego list własnoręczny, w którym była zapieczętowana trucizna, uwiadamiając go o całem zdarzeniu, dodał te słowa; że „jeśli się czuje być winnym, niech ją zażyje, niema bowiem innego ratunku, inaczej nie uniknie haniebnej śmierci"... Prymas właśnie co skończył czytać ten list, gdy mu dano znać, że lud gromadzi się na dziedzińcu pałacu. Nie wahał się i momentu, połknął truciznę, która była tak silna i gwałtowna, że wpół godziny skutek swój wzięła. Wiadomość o śmierci... rozeszła się po mieście. Lud sądząc, że to naumyślnie rozgłaszają, aby mu dać sposobność do ucieczki, wpadł do jego pokoju, a przekonawszy się naocznie, że już nie żyje, złorzcząc mu, odszedł".

Książę Józef Poniatowski (według obrazu olej. M. Bacciarellego w Jabłonnie)

Na tę legendę złożyła się prostoduszna wiara w warown stolicy i psychoza wietrząca wszędzie zdradę. Oczywiście, mimo gorliwości pospólstwa w sypaniu wałów, miasto było żadną fortecą, i mogła je dobywać nawet kawale Właściwą osłoną miały być obozy, ale przy rozpięciu czte milowem ta zewnętrzna linja obronna dałaby się rozerv bez wielkiego wysiłku. Zaś wiadomości o tem dostarczali kwatery pruskiej tak zbiedzy, jak szpiedzy, o których nie b trudno w mieście o zaludnieniu bardzo różnego pochodzer Nie trzeba więc było pytać o nie aż prymasa, który nig nie oglądał stanowisk. Jeśl nawet znał zajmowane pr bratanka, nie mógł ich ch wskazać, bo o tem przecież wątpił, że chociaż najsłab byłyby bronione kosztem ży Zdaje się, że domniema o korespondencji Michała Pon towskiego z Fryderykiem W helmem nasunął list te do Stanisława Augusta z 2 sierpnia.

Gdyby oskarżenia o zdra miały jakieś podstawy, zapew nastąpiłaby konfiskata dóbr winionego. Niema też pow nych danych, jakoby skońc śmiercią samobójczą. Że tak pogłoskom w prasie zagrani nej kazał zaprzeczyć Stanisł August, to oczywiście nie j dość przekonywające. Lecz w cej przemawiają do nas s wa Józefa Poniatowskiego wi ście poufnym do Mokronosk go, pisane w tydzień po zdar niu, 19 sierpnia: „Książę p mas umarł, żałuję go, bo m cnotę taką, która u nas rzadka, to jest charakter". Wszystko wiedzący Niemcew zanotował wprawdzie we o „zadanej mu truciźnie p Kołłątaja", ale i dodał uw krytyczną, że raczej „boj może o siebie, strapienie z doku chylącej się do ostatniego upadku Ojczyzny zgonu t były przyczyną".

Niepowodzenia insurekcji, gdy równocześnie dochod wieści o triumfach Francji, rodziły nietylko u pospóls nastroje terrorystyczne. „Powiesiłbym stu ludzi, zbawiłb ich sześć miljonów" — doradzał Jasiński. Po utracie Wi (11 sierpnia) nawet kobiety z towarzystwa domagały większej aktywności. Może zresztą pod wpływem męża, ge rała Gorzeńskiego, Aleksandra ze Skórzewskich w tym du pisała do Kościuszki, który tak jej odpowiadał (15 sierpn „Któżby nie życzył, by walki nasze równie były szczęśl i prędkie jak Robespierre'a, ale pytam się, czy pomoc, k wojsko jego odbiera od wszystkich kraju mieszkańców mc równać z tą, którą my odbieramy; pytam się, czy u nas godne byłyby wszystkim te środki, których on używa. N gorliwi, napół zbrojni, napół rewolucyjni — nie dziw, że dotąd i wolności, i najechanej ziemi nie odzyskali. Wie że tylko w odwadze i orężu pokładać możem nadzieje Oj zny, ale też wiemy, że losy kraju całego i wojska jednej twie powierzać byłoby może nieroztropnie". A wobec ob że ustąpi ze stolicy, zapewniał: „Wierz mnie, że opusz Warszawy nie myślę, owszem chcę awansować na nieprz ciela, jeżeli się nam udawać będzie jak dotąd. Postrach szywy wiele może gadać i zinwentować, może i mnie w op

Kościuszko ranny pod Maciejowicami (według rysunku piórkiem P. Norblina). Zbiory Rapperswylskie

licznej oczernić. Ja swego trzymać się będę prawidła
ęśliwienia narodu, póki żyję. Po mnie do was należy
rać zdatniejszego, albo i teraz, gdy się wam podoba. Czyli
erał lub obywatel, za wolność swoją i kraju bić się będę
ze aż do śmierci“.

Wobec trudności obrony miasta otwartego, rozciągniętego
ko na zupełnie równej płaszczyźnie, gdzie teren gliniasty
aszczysty uniemożliwiał wzniesienie trwalszych okopów,
względu na niepodobieństwo dostarczenia na czas dłuższy
ności wojsku i ludności (liczącym razem jakie dwakroć-
sięcy głów), wreszcie ażeby zyskać chociaż cień prawdo-
bieństwa nadania kampanji pomyślnego obrotu, trzeba
działać zaczepnie, mając w Warszawie tylko punkt opar-
Na to zwracał uwagę zaraz w początkach powstania ge-
ł Komarzewski, rozumiał to Mokronoski i dlatego, odjeż-
szy na Litwę, nie przestawał się dopytywać, co się za-
za i robi w głównej kwaterze. Odpowiadał mu następca
omendzie na Powązkach, Poniatowski, 19 sierpnia: „Co
zieje? nic. Czego mamy się spodziewać? Jak Rusin po-
a: Boh znajet. Austrjacy coraz bardziej się zbliżają. Ci,
owinni o nich wiedzieć, zdają się nie chcieć wiedzieć“.
dzano się zwłaszcza nad planami, które poddawał Dą-
ski, „ale zawsze kończyło się na projektach“. Sam książę
wysunął bardzo znacznie swoje placówki, korzystając
domknięcia linji oblężniczej, ale właśnie Prusacy, odwra-
się od Woli, zaczęli główne siły kierować na Powązki
zeciej dekadzie sierpniowej i 26-go opanowali część pol-
stanowisk. W dwa dni później Dąbrowski zatrzymał
y postęp ataku. Wtedy, 28-go, rozstrzygnęły się losy sto-
„Równo z dniem, tak wojsko rosyjskie jako i pruskie
eć się dały uszykowane do boju, a zaraz z wszystkich
yj grano z armat. Rosjanie czynili niektóre poruszenia,
c atakiem obozowi Najwyższego Naczelnika (pod Moko-
n), od Woli także maik zrobili Prusacy uderzyć na ge-
a Zajączka, gdy tymczasem cała ich siła razem napadła
tkie pozycje korpusu Dąbrowskiego, który zastąpił Po-
wskiego. Nacierano i na lasek Bielański, na skrajnem
dle prawem przy Wiśle, gdzie bronił się mężnie generał
kiewicz, „największa jednak forsa była na las powąz-
kowski i na baterję“ sąsiednią. Stanowiska przechodziły z rąk do rąk, ale niewiele utrzymał w swoich nieprzyjaciel. Chlubny udział w bitwie wzięli i mieszczanie, prowadzeni przez Kościuszkę. Obok piechoty, której bohatersko przewodzili tacy oficerowie, jak Fiszer, Mycielski i Gordon, odznaczyła się świetnie i jazda Kołyszki, której wicebrygadjer Dunikowski poległ w ataku na baterje.

Jednakże straty pruskie w zabitych i rannych nie wyniosły wiele nad 400 ludzi i nie były dostatecznym powodem do poniechania oblężenia. Fryderyk Wilhelm zawiesił je na wiadomość o powstaniu, które wybuchło w Wielkopolsce. Zląkł się o dawniejsze zabory; komunikacje miał przecięte lub zagrożone; armja cierpiała od chorób, a zbliżała się jesień. Aż do tchórzliwości przezorny Schwerin przekonał króla, że po zajęciu Warszawy mogłoby zbraknąć sił, by się w niej utrzymać. Snuły się widma pomordowanych Moskali. W nocy z 5 na 6 września zaczęto odwrót.

Stolica odetchnęła swobodniejszą nieco piersią. Wprawdzie wojska pruskie blokowały ją, odsunąwszy się zaledwie o mil kilka. Łańcuch ich straży ciągnął się lewym brzegiem Bzury i prawym Pilicy, a przestrzeń między temi dwoma rzekami, od Łowicza do Rawy, zamknęła główna armja. Jednakże chociaż liczyła ona 37 bataljonów i 63 szwadrony, nie odegrała żadnej znaczniejszej roli aż do końca walk roku 1794-go. Co więcej, komenderujący nią stary generał fryderycjański Schwerin opróżnił Sandomierskie i Krakowskie, żądał posiłków ze Śląska i z Berlina; zanosiło się nawet na zwinięcie frontu nadnarwiańskiego. Było to zasługą patrjotyzmu Wielkopolan i umiejętności Dąbrowskiego. Same powstania, złożone z jazdy obywatelskiej i kosynierów, lubo ubezwładniły władze okupacyjne, nie mogły długo się utrzymać w polu. Uwijał się na Kujawach kasztelan brzeski Dionizy Mniewski, w Poznańskiem Niemojewski, w okręgu Noteci Grudziński, w Sieradzkiem Lenartowicz, w ziemi wieluńskiej Stokowski, ale musieli unikać starć, aby nie zdradzić swej słabości. Ścigały ich lotne korpusiki, odkomenderowane jeszcze z pod Warszawy, a zwłaszcza srożył się partyzant węgierskiego pochodzenia, pułkownik Székely, łupiąc kraj bezwstydnie. Wysłany z pomocą Dąbrowski, z półtrzecia tysiąca żołnierza (w części całkiem świeżych

formacyj) i 12 armatami, przeszedł Bzurę 13 września i manewrował znakomicie, strasząc przeciwnika rzekomą swą potęgą tak, że nie śmiał mu zastąpić drogi. Tymczasem przymknął się do jego „dywizji" Madaliński w 600 koni swej brygady, ale się nie podporządkował, siły zaś konfederacji wielkopolskiej, złączone w Słupcy, nie przenosiły 4000 i zatrzymały odrębną organizację w pułkach lekkiej jazdy. „Piękny i tkliwy" obraz przedstawiali dygnitarze wojewódzcy na czele swych oddziałów. „Widać było sam kwiat młodości obok zgrzybiałych starców". Lecz sztuką nielada było z takiem wojskiem zagrozić kilkotysięcznej załodze Poznania, a następnie, skierowawszy się na Gniezno, odeprzeć w nocnem starciu Székelyego, zdobyć Bydgoszcz (2 października), rozpuścić zagony ku Pomorzu, pokusić się o wzięcie szturmem Torunia i wreszcie wycofać się obronną ręką z pośrodka otaczającego, przemożnego wroga, gdy linja Bzury oddawna była stracona wskutek klęsk. Wyprawa do Wielkopolski przedłużyła życie insurekcji a wraz i Rzpltej, nie mogła jej przecież ocalić.

Wyczerpywały się zasoby. Jeszcze w sierpniu, z powodu trudności w przysposobieniu amunicji, Orłowski chwilami popadał w rozpacz. „Już widzę — odzywał się do jednego ze spółpracowników — świeca z dwóch końców się pali: prędszy będzie jej koniec". Zdjęcie oblężenia doraźnie poprawiło położenie, lecz wojna tak wyniszczyła kraj, że wszelkie dostawy natrafiały na coraz większe przeszkody. Przed zimą wypadło rozpuścić niepożyteczne pospolite ruszenie, a zarządzić „przystawienie przez obywateli rekruta jednego z 10, a konia z 50 dymów uekwipowanego". Ażeby zwiększyć administracyjną energję, wysyłano nadzwyczajnych pełnomocników do poszczególnych województw i korpusów. Lecz równocześnie słabła sprawność władz centralnych w następstwie sporu Kołłątaja i jakobinów z Kościuszką, gdy ułaskawił biskupa Skarszewskiego, skazanego przez sąd wojskowy na „śmierć przez szubienicę publiczną" za udział w sejmie grodzieńskim. Zatarg ten odwracał uwagę Naczelnika od spraw wojennych, co było szczególnie niebezpieczne, gdy w otoczeniu jego brakło Dąbrowskiego, który wspierał go w okresie obrony Warszawy. Wprawdzie główna kwatera ma w tym czasie pewną organizację, bo są już wyznaczeni „generałowie dzienni". Korespondencja Kościuszki wywołuje u nas dzisiaj uczucie bolesne, lubo jej treścią było budzenie zapału, wiary i poświęcenia. W listach do Mokronoskiego wciąż powtarza się refren: „Bić się nam potrzeba, gdy okoliczność dozwoli i... używać na to wszelkich przemysłów, dodawać serca i odwagi". „Bóg nam dopomoże w sprawie tak świętej". „Wiwat naród". Nie daje natomiast ściślejszych rozkazów, nie wskazuje szczegółowego planu działania a ogranicza się do bardzo ogólnych napomknień. Bo też po dawnemu brak porządnego wywiadu. Nietylko zresztą o nieprzyjacielu nie posiadał wódz polski wiadomości dokładnych, ale ich nie miał i o obrotach własnych korpusów. Jego goniec szuka komendanta armji litewskiej w Brześciu zamiast w Grodnie. Mapy w jego kancelarji polowej nie są dokładne, bo takich Polska nie miała, ale zdaje się, że i na tych, które król wypożyczył do skopjowania, nie umiano się wyznać. Marzył ciągle jeszcze Kościuszko, że odezwami i przez emisarjuszy poruszy Śląsk i Wołyń, jak Wielkopolskę i Kuronję. Przez małe oddziały, daleko rzucone, rozrywał uwagę i siły przeciwników, ale nie uwolnił żadnej prowincji od wroga, a kraj ulegał dalej spustoszeniu. I zczasem te środki zaczynały zawodzić. Nie wystarczało „zaelektryzować" naród, trzeba go było poprowadzić do zwycięstwa, nietylko tłumaczyć mu, że jest łatwe, lecz je pokazać. Sam Naczelnik rozumiał, że „jedna wygrana powróci ducha i wojsku, i obywatelom".

Teraz Kościuszko miał do czynienia tylko z Moskalami, gdyż Prusacy nad Narwią (pod Fawratem) i na lewym brzegu Wisły (pod Schwerinem) trzymali się odpornie, jakby zasugestjonowani wyprawą Dąbrowskiego. Mógł więc uzyskać przewagę liczebną, a nie polegać na moralnej wyłącznie, w walce rozstrzygającej o istnieniu państwa. Nie należało lekceważyć przykazania zdrowego rozsądku, które mistrz strategji XVIII wieku tak cynicznie określił: Bóg lubi stawać po stronie nych batalionów.

Wojska rosyjskie, mniej więcej tak liczne, jak polskie, w ciągu września rozdzielone na trzy części. Żeby się złąc musiały przebyć potężne zapory rzeczne. 30.000 pod Rej nem zajmowało Litwę, z której zwolna ustępowały dwie wizje pod Mokronoskim (mniej więcej 16.000 ludzi). Na łudnie od Prypeci stosunek sił był jeszcze gorszy. Przeciw worowowi, ciągnącemu w 13 do 18 tysięcy, stał Sierakow w Brześciu Litewskim z 5.000. Natomiast Fersen na c zapewne niewiele nad 14.000 żołnierzy (z dawniejszej za okupacyjnej) z pod Warszawy ustąpił na południe ku Pil a odłączywszy się od Prusaków, znalazł się w położeniu bezpiecznem, lecz zostawiono go w spokoju. Przeprawy p Wisłę Kościuszko kazał pilnować (od Góry Kalwarji do zimierza i Rachowa) generałowi Ponińskiemu, ale ten tylko 4 tysiące przeważnie z pospolitego ruszenia i zajęty przedewszystkiem obserwowaniem i hamowaniem Austrjak rozprzestrzeniających się w Lubelskiem. Główna siła powstań pozostawała w obozach pod Warszawą, tylko Poniatowski i łyszko z 7.000 odkomenderowani zostali nad Bzurę, aż strzec wrót, przez które Dąbrowski wszedł do Wielkopol Kniaziewicz zaś prowadził tysiąc piechoty, trzysta koni i armaty dla wsparcia Sierakowskiego. Do Brześcia kierował także sam Naczelnik, ażeby stoczyć bitwę z Suworowem, rego szacował na 9 tysięcy żołnierza i o którym mniemał jest jeszcze daleko. Tymczasem jednak Sierakowski pod Kr czycami 17 września i w dwa dni później na zachód od B ścia rozbity, utracił całą artylerję z (zaprzęgami ze stajen lewskich) i część doborowej piechoty gwardyjskiej. Wed wspomnień Zienowicza, który w tej kampanji towarzyszył szczęśliwemu generałowi, rzucił się „w oczy" nieprzyjaciel dotknięty „twardemi wyrazami" Naczelnika, który „mylne z Wołynia uprzedzony wiadomościami", na ostrzeżenia o z żeniu się zwycięzcy z nad Rymnika odpowiedział, „że to ów wódz groźny, lecz młody jakiś Suworow z małym odd łem, po większej części z kozaków... nadchodzi, że pierw granic tureckich pilnować przymuszony". W każdym r z korespondencji Kościuszki wynika, że doniesienia o ma kolumny rosyjskiej od Dubienki jeszcze w dniu bitwy Krupczycami (17/IX) skłonny był uważać za „bajeczne". J zarządzenia w ciągu następnych dwu tygodni są połowicz Pod pierwszem wrażeniem odwołuje z nad Bzury dyw księcia Józefa, poświęcając Dąbrowskiego, ale nie korz z niej i wojsk stołecznych, ażeby uformować masę dwudzie i kilku tysięcy, któraby mu zapewniła możność zwycięst a reorganizując dywizję Sierakowskiego, zadowala się p niesieniem jej do sześciu tysięcy, sądząc, że będzie mo zająwszy silną pozycję pod Kockiem nad Wieprzem, skutec szachować Suworowa w marszu na Warszawę. Ten jed zatrzymał się w Brześciu, myśląc już o zimowych kwater Dlatego Kościuszko planował uderzenie na niego, co było nieczne prawie, jeśli insurekcja nie miała skończyć śmie głodową, zanimby nawet z wiosną zgniotła ją przemoc czonego wroga. „Wziąwszy mnie z sobą — wspomniał u schy życia Niemcewicz — bez żadnej eskorty puścił się Kościu do korpusu Mokronoskiego pod Grodno. Biegliśmy poczt stanowiwszy się tylko w Siedlcach u hetmanowej Ogiński Kościuszko, obejrzawszy nieliczny korpus Mokronoskie i dawszy mu rozkazy i instrukcje, równie śpiesznie wróci Warszawy. Kozacy włóczyli się po wszystkich drogach, cu się to stało, żeśmy schwytani nie byli". Ślad tej wypr pozostał w odezwie, w której Naczelnik, posługując się pió Niemcewicza, skarcił rycerstwo litewskie za ustępowanie p wrogiem. „Przypisuję to — takie znamienne znajdują się w słowa — nieufności w własnych siłach i w odwadze, tym fałszywym i nieszczęsnym o potędze nieprzyjacielskiej wr niom, które fatalność jakaś rozsiała wśród hufców waszy Groził kartaczowaniem uciekającym, mężnym ofiarowując grody w ziemi. Tak chciał to wojsko natchnąć nowym chem i skierować na Suworowa. Jednakże Mokronoski, ciaż zbliżał się dla spółdziałania z Sierakowskim w tym at

Scena rzezi z Pragi (według obrazu J. P. Norblina)

egał: „Żołnierz mój tak jest znużony, że kawalerja konie ku prowadzi, a piechota upada... Znużonymi tak bardzo ni trudno co ryzykować“. nie trzeba było czekać na fujące się z głębi puszcz skich zastępy, wyniszczone m i słotą, ale użyć od mie- wypoczywających pod War- . Nie uczyniono tego jed- nawet wówczas, gdy doszła iadomość, że 4 października n przeprawił się przez Wi- rezerwuaru stołecznego za- ledwie trzy tysiące ludzi. inowski w obawie rozru- dopatruje się powodu, dla- Naczelnik poszedł przeciw nowi „nie z takiemi siłami, h mógł użyć“. Potwierdził to Ko- ko w zwierzeniach czynionych owskiemu. I niewątpliwie jest w ta- tłumaczeniu część prawdy. Niema zględnej sprzeczności między niem ostawieniem u władzy jakobinów wili wyjazdu ze stolicy. Zającze najpoważniejszym z generałów in- cyjnych (w Warszawie przytom- , Kołłątaj zaś najtęższą głową i naj- zą energją w rządzie. Pojednał się najmniej pozornie) z Naczelnikiem, zresztą zbliżał się bardzo w poglą- do radykałów. I nie czas było w przededniu bitwy na y na głównych stanowiskach. Bądź co bądź wszakże dla ania w ryzach pospólstwa ze Starego Miasta nie trzeba było ziestu tysięcy żołnierza, gdyż nawet król nie żądał więcej ilkuset dla strzeżenia zamku i poselstw zagranicznych. Prawdzie niepodobna, żeby Kościuszko nie wiedział, iż Fersen stał pod Warszawą w 13 do 16 tysięcy. Widocznie jednak był zdania, że korpus rosyjski w czasie oblężenia znacznie stopniał, albo że się przeprawił tylko częściowo. Nie wątpił, że Moskale ci stracili serce do walki i myślą jedynie, jakby się przedostać do Suworowa. Stąd główną troską Naczelnika było, żeby się nie wymknęli. Dlatego sam z korpusem Sierakowskiego, zamykając prostą drogę do Brześcia, prowadzącą na Korytnicę (Żelechów i Łuków), Ponińskiemu kazał zagradzać okrężną na Bobrowniki - Baranów - Kock. Te dwa korpusy miały się złączyć dopiero, kiedyby się dało ustalić, którędy zmierza Fersen, aby wspólnemi siłami zepchnąć go do Wisły.

Krzyż wojskowy rosyjski za zdobycie Pragi w roku 1794

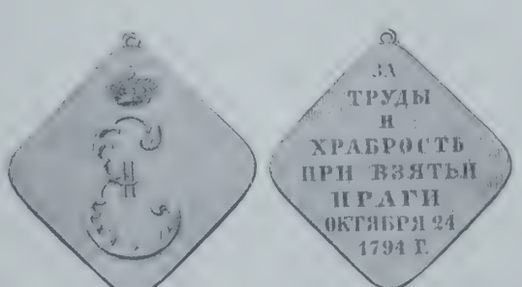

Medal wojskowy rosyjski za zdobycie Pragi w roku 1794

Dnia 7 października wieczorem Kościuszko przybył do Korytnicy i objął komendę nad korpusem Sierakowskiego. Posiłki z Warszawy były w drodze. Całą armję liczył Niemcewicz na 5600 głów przy 21 działach, Korzon dorachowuje się około siedmiu tysięcy. Jakkolwiek bądź Fersen miał co najmniej dwa razy tyle ludzi i 60 armat. Wiadomości dokładnych udzielił Podczaski, kapitan od inżynierów, schwytany z patrolem 8 października. Polak w służbie rosyjskiej — zeznał, żeby się przed sądem polowym uchronić, ale może i powodowany uczuciem dla ojczyzny. Był czas przynajmniej przyzwać Ponińskiego. To się nie stało, chociaż należało mieć na uwadze także trudności komunikacyjne, gdyż drogi zepsuła słota jesienna. I nie były bezpieczne. Wszędzie włóczyli się kozacy, czepiali się po bokach i szli trop w trop za wojskiem, zmę-

czonem pochodami nagłemi i nocnemi, i osłabionem dla niedostatku żywności i braku paszy. Kościuszko jednak był dobrej myśli, nawet gdy 9 października, przyciągnąwszy do wioski Oronna, widział przy zapadającym zmroku szeroko nad Wisłą rozłożony obóz Fersena. Omal nie schwytany przez kozaków przy rozpoznawaniu nieprzyjaciela, nie stropił się z powodu jego liczby, chociaż musiał zrzec się zamiaru ataku. Zajął silną pozycję na płaskowzgórzu przy zamku maciejowickim, okrytą przez rzeczkę Okrzejkę, bagna i zarośla. Ciemność nie dozwoliła sypać wałów, które ledwie zaczęto w kilku miejscach. „Całe wojsko zostało przez noc pod bronią".

W pół do drugiej po północy (10/X) Naczelnik obudził Niemcewicza i „napisać zlecił rozkaz Ponińskiemu", ażeby zaraz maszerował na Życzyn i tam czekał dalszego ordynansu! Goniec wśród ciemnej nocy wyruszył około drugiej po północy, mając do przebycia 40 kilometrów. Poniński przy największym pośpiechu potrzebował 10 godzin, żeby zdążyć do Maciejowic, o ile w drodze nie napotkałby na przeszkody, czy opór nieprzyjaciela. A bitwa zaczęła się, zanim się nawet rozjaśniło zupełnie, o kwadrans przed 5-tą z rana. Sygnał dał chciwy pomsty Denisow, zachodząc od strony, skąd spodziewano się Ponińskiego. Odrazu Polacy byli otoczeni i wystawieni na niszczący ogień. „Moskal, mając działa większego kalibru, pierwszy kulami swemi dosięgać nas zaczął — tak przedstawił Niemcewicz dzieje pamiętnej owej klęski. — Ogromne te kule z strasznym łoskotem przedzierając się przez drzewa i krzaki, łamały je i okrywały nas oderwanemi gałęziami. Nie mieliśmy jak trzy lub cztery dwunastofuntowe działa. Skoro nieprzyjaciel na ich dosięgnienie zbliżył się, wypuściliśmy z nich ogień; sam je naczelnik celował z takim skutkiem, iż widać można było chwiejące się szyki". I nawet przez chwilę (zapewne podczas ruchu okrężnego gen. Rachmanowa) obrońcy sztandarów insurekcyjnych ulegli radosnemu złudzeniu. Niemcewicz zapisał: „Przez trzy godziny mieliśmy nad nieprzyjacielem górę, tak dalece, iż przystąpiwszy do Naczelnika, generał Sierakowski rzekł: zdaje się, że moskaluszki zabierają się do odwrotu". Ten błysk nadziei zgasł rychło. „Wkrótce — słowa są zawsze Niemcewicza — pokazało się przeciwnie: w czwórnasób silniejsi od nas i w ludziach, i w działach, stratę ludzi licząc za nic, nie zważając ni na trudności przystępu, ni na morderczy ogień nasz, coraz zbliżali się więcej. Ogień ich stawał się prędszym i coraz straszniejszym. Grad kul i granatów, gwiżdżąc bezustanku około uszu, padał pomiędzy hufce nasze... Ze wszystkich stron śmierć latała koło nas... Za większem zbliżeniem się nieprzyjaciela z ręcznej strzelby gęsty z obu stron zaczął się ogień, okrywała się ziemia trupami, przerażały powietrze jęki ranionych i konających, żaden atoli z naszych nie opuścił miejsca, na którem walczyć zaczął. Już pobito konie od dział, już wypróżniono amunicję, gdy pułkownik Krzycki, nie mogąc dłużej utrzymać stojącego przez sześć godzin na jednem miejscu żołnierza, ruszył naprzód i przerwał stykające się dotąd z sobą szyki. W tę lukę, powstałą na miejscu grenadjerów krakowskich, rzuciła się jazda rosyjska. Wszędzie pomięszanie i nieład. Już całe wojsko moskiewskie następowało i otaczało nas zewsząd; piechota nasza, acz przerzedzona, walczyła jednak, kłuła się z Moskalami, ustępując ku pałacowi, na dziedzińcu onego, na ganku, w piwnicach nawet".

Nieznane są okoliczności, w jakich Naczelnik ranny i nieprzytomny dostał się do niewoli. To pewna, że ostatnim przejawem woli Kościuszki musiało być pragnienie śmierci, której wszak szukał jeszcze na pobojowisku szczekocińskiem. Zaś co do słów *Finis Poloniae*, które włożyła mu w usta legenda niemieckiego pochodzenia, to zauważyć można, że jej twórcy, redaktorzy *Südpreussische Zeitung*, wychodzącej w Poznaniu, nie żywili nienawiści do Polaków, ale raczej szukali formuły dla określenia wielkiego zdarzenia dziejowego. Po latach w dobie legjonowej zaprotestuje przeciw tym słowom Naczelnik, ale bezpośrednio po maciejowickim pogromie były one w duszach całego tego pokolenia.

Gdy zbrakło Kościuszki, serca upadły zupełnie, chociaż stracono tylko $^1/_{10}$ siły zbrojnej. Żeby dobić powstanie, trzeba było już tylko wymierzyć ostatni cios w serce Polski, Warszawę. Spływały do niej z najdalszych krańców gromady nierza wolności. W łapciach z kory, w kożuchach, czapl z futra dzikiego zwierza, obdarci, zdrożeni, Łotysze, Litw Białorusy ściągali w te strony, równie jak Wielkopola chociaż przezorniejsi już się wstecz oglądali. „Już od By szczy — zapisał w swym pamiętniku Wybicki, uczestnik prawy Dąbrowskiego i pełnomocnik rządu przy jego dywizj w rejteradzie zmniejszały się nasze siły, zbieranina kosynierć do domów wracała, a w obywatelach majętnych, co swe d i familje z gorliwości... porzucili, trzeba było nadzwycza cnoty republikanckiej, aby na łódź, już prawie rozbitą, wni co człeku być może najmilszem. Było ich przecie wielu

Komendę po Kościuszce objął zrazu Zajączek, potem misja Wojskowa przy naczelniku Wawrzeckim Tomaszu. brała go Rada Najwyższa Narodowa pod jego nieobecność, cieszącego się dobrem imieniem z doby sejmu czteroletn i niedawnej wyprawy kurońskiej i żmudzkiej. Z poczucia wiązku przyjął urząd, do którego nie dorastał. To był człov odpowiedni, aby w uczciwy sposób, z zachowaniem cere njału republikańskich obrządków, pogrzebać insurekcję. rząd, ani naród nie byli już zdolni, jak tylko do odruchów, z dzających rozkład. Widoczne to było tak w czynnościach jennych, jak knowaniach rewolucyjnych.

Według oskarżenia Linowskiego i świadectwa Michała O skiego Kołłątaj, gen. Jasiński i jakobini zmierzali do p wrotu „w chęci porywczej przemałpienia Francuzów". Zan dowanie Stanisława Augusta, wyrznięcie stronników dw i Rosji miało zmusić mieszkańców stolicy do ostatecznych sileń przez odjęcie możności porozumienia z wrogiem. T czasem Suworow zbliżał się i trzeba było raczej myśleć o obro niż o akcji terrorystycznej. Lecz co najwybitniejsi członko rządu „opuścili w tej burzy ręce". Wszystko było w zan szaniu. Strach jedynie przed zemstą Moskali wyganiał ludź do roboty przy obwałowaniach prawobrzeżnego przedmie Pragi. Opasywał je ośmiowiorstowy wał ziemi, od któ w odległości jednej wiorsty Kościuszko postanowił był ut rzyć nową linję obronną. Szaniec z Wisłą tworzył tró z wierzchołkiem ku północo-wschodowi zwróconym, p t. zw. Zwierzyńcu, gdzie był obwarowany cmentarz żydow Zapadła uchwała, aby bronić Pragi w okopach, wbrew zdan Dąbrowskiego, który doradzał przenieść działania do Wie polski, a stolicę i jej przedmieścia praskie raczej oddać walki, niż wystawiać na zagładę. Przeważyła ślepa trw mieszczaństwa, które zresztą potem nie wzięło znaczniejsz udziału w obronie, chociaż na brzegu wiślanym leżały tys pik. Praga była zamieszkana przeważnie przez żydów, któ w r. 1792 liczono 5 tysięcy na ogólną 7 ludności. Obok dów mieszkali tam w drewnianych domach rybacy, rzemi nicy, drobni mieszczanie, oficjaliści, wysłużeni wojskowi. Uzb jono 43 bateryj (104 działami, w tem 40 z dzwonów kośc nych, które pękały). Dywizja litewska, która weszła na Pr po przegranej pod Kobyłką, odmaszerowała przed samym sz mem, z powodu braku żywności, za Dąbrowskim, który z 8. żołnierza i 33 armatami wysłany został w tym czasie dla serwowania Prusaków. — W dniu 4 listopada Suworow zdo Pragę za jednym zamachem, mając 24 do 25 tysięcy bag tów i szabel, oraz 86 armat (sześcio i dwunastofuntowy Wycofało się podobno 4.000 wojska regularnego, gdy 10. miało się dostać do niewoli, a 8.000 obrońców i cywiln zginęło od wroga i w nurtach Wisły, gdy rozerwano m aby chronić Warszawę. Naczelnie komenderujący Zają ustąpił dość wcześnie ranny, poległ Jasiński. Dzięki poś nictwu Stanisława Augusta, stolica mogła kapitulować po w ściu wojska i niektórych władz insurekcyjnych. Kołłątaj r wał się ucieczką. Ignacy Potocki został i raz jeszcze na z szczach Pragi ofiarowywał koronę wielkiemu księciu Konsta mu. Lecz zagłada Polski była postanowiona. — Jeszcze Dąbr ski chciał ratować armję, prowadząc ją ku Renowi, ale szeg topniały jak śnieg w marszu do Radoszyc, gdzie 18 listo reszty dowództwa z naczelnikiem Wawrzeckim ogarnięte stały przez Moskali. Wielkopolskie powstania poddały się Pr sakom. Zagrożeni prześladowaniami uciekali ku granicom

na wschód od Gr.

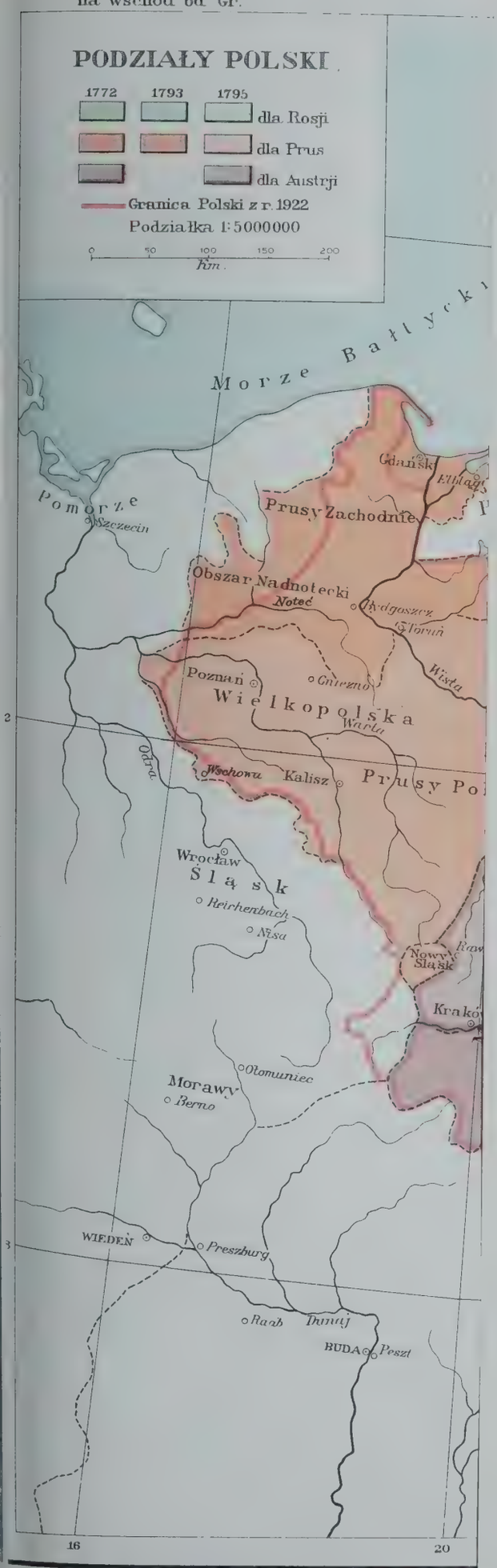

„Polska, jej dzieje i kultura"

na wschód od Gr.

PODZIAŁY POLSKI

1772 1793 1795

dla Rosji

dla Prus

dla Austrji

Granica Polski z r. 1922

Podziałka 1:5000000

0 50 100 150 200 Km.

Morze Bałtyckie

Inflanty Polskie

Ks. Kurlandzkie

Żmudź

Litwa

Prusy Zachodnie

Warmia

Pomorze

Obszar Nadnotecki

Nowe Prusy

Nowe Mazowsze

Mazowsze

Wielkopolska

Prusy Południ.

Galicja Nowa

Śląsk

Galicja Stara

Wołyń

Czerwona Ruś

Podlasie

Polesie

Czarna Ruś

Siewierszczyzna

Ukraina Zadnieprzeńska

Przeddnieprze

Podole

Dzikie Pola

Bukowina

Besarabia 1812 rosyjs.

Jedisan 1792 ros.

Król Węgier

Ks. Siedmiogr.

Ks. Mołdawji

Ostrow

Mitawa

Ryga

W. Łuki

Dynaburg

Połock

Witebsk

Smoleńsk

Kowno

Wilno

Grodno

Mińsk

Mohilew

Białystok ros. 1807

Brześć Litewski

Pińsk

Maciejowice

Radom

Lublin

Dubienka

Kijów

Czernichów

Starodub

Brody

Tarnopol

Halicz

1809-1815 rosyjs.

Chocim

Bar

Targowica

Kalisz

Wschowa

Poznań

Gniezno

Wrocław

Nowy Sącz

Rawa

Radawiec

Kraków

Spisz

Morawy

Preszburg

WIEDEŃ

Raab

BUDA

Peszt

Dunaj

Odra

Wisła

Bug

Dniestr

Dniepr

Dźwina

Niemen

Narew

Wilja

Prypeć

Horyń

Desna

Prosna

Warta

Nysa

Bóbr

Hajnówka

Grodno

Augustów

Ostrołęka

Siedlce

Lublin

Kielce

Sandomierz

Przemyśl

Lwów

Stara

Zamość

Tarnopol

Kamieniec

Dniestr

Prut

Pruth

Seret

Bug

Wisła

Warta

Odra

Nysa

Bóbr

Dniepr

Desna

Horyń

Prypeć

Wilja

Niemen

Narew

Dźwina

Prosna

Kalisz

Wschowa

Poznań

Gniezno

Wrocław

Nowy Sącz

Rawa

Radawiec

Kraków

Spisz

Morawy

Preszburg

WIEDEŃ

Raab

BUDA

Peszt

Dunaj

Odra

Wisła

Bug

Dniestr

Dniepr

Dźwina

Niemen

Narew

Wilja

Prypeć

Horyń

Desna

Prosna

Warta

Nysa

Bóbr

Hajnówka

Grodno

Augustów

Ostrołęka

Siedlce

Lublin

Kielce

Sandomierz

Przemyśl

Lwów

Stara

Zamość

Tarnopol

Kamieniec

Dniestr

Prut

Pruth

Seret

Bug

Wisła

Warta

Odra

Nysa

Bóbr

Dniepr

Desna

Horyń

Prypeć

Wilja

Niemen

Narew

Dźwina

Prosna

„Polska, jej dzieje i kultura"

Wydawnictwo Trzaski, Everta i Michalskiego.

Zakł. Graf. W. Cukrzyński, Warszawa

prawa publiczna została porzucona, a rozbitkom zdało wraz z państwem ginie naród.
ıktat podziałowy między Rosją a Austrją stanął już 3 a 1795, z Prusami dopiero po długich targach 24 paźka tego roku. Zabór moskiewski szedł korytem Bugu emirowa, stamtąd prostą linją na Grodno, a dalej Niemwzdłuż starej granicy pruskiej do morza Bałtyckiego. ła Nowa Galicja pomiędzy Pilicą, Bugiem i Wisłą. Fry-Wilhelm III dostał resztę z Warszawą.
nisław August podpisał akt abdykacji w 31 rocznicę ko-, pamiętając o długach swoich i zapewnieniu losu roi bliskim sobie. Zapewne nie przestrzegał dość godności ale był więźniem w Grodnie, a pilnujący go Repnin go za najniebezpieczniejszego z Polaków.
ewątpliwie jednak przestał już być nim dla mocarstw owych po złożeniu korony, zamknięty w ostatnich laycia, raczej w troskach prywatnych i rozpamiętywaniach. Próżność dalszych u zwycięzców zabiegów starał się mu uprzytomnić synowiec: „Los ojczyzny... i los Waszej Królewskiej Mości jest rozstrzygniony. Już one nie zawisły od drobnostek, ale od wyższych politycznych widoków“. I sam książę Józef miał być nie tylko spadkobiercą skarbów sztuki, nagromadzonych na Zamku warszawskim i w Łazienkach, ale i miejsca przygotowanego w krypcie wawelskiej wraz z obowiązkiem przewodniczenia narodowi. Siły jego narosłe i wychowane w dobie Stanisławowskiej, przytłumione klęskami, miały ujawnić się, gdy tylko pomyślniejsze zdarzyły się okoliczności. Nad ich przybliżeniem pracowały najgorętsze żywioły, które uszły z pogromu insurekcyjnego. I pośrodku aktów podziału uroczyście „w imię Przenajświętszej i Nierozdzielnej Trójcy“ światu obwieszczonych, tułactwo nasze głosiło program wszystkich pogrobowych Polski pokoleń: „Wpośród największych nieszczęść nie godzi się rozpaczać o ojczyźnie... Jest naród, w którym duch wolności nie ustał...“

---

eratura przedmiotu: Co do źródeł i literatury zob: Bibljografję a, Kwartalnik hist. i Encyklopedję Akademji. Zachotość: IV tom Dziejów Polski Szujskiego. Z nowszych wań: S. Askenazy: Przymierze polsko-pruskie, Ks. J. Poniatowski. Dwa stulecia. — J. Baranowski: Komisje porządkowe. — nbiński: Polska na przełomie. — O. Forst-Battaglja: w August Poniatowski. — W. Kalinka: Sejm Czteroletni nie lata panowania Stanisława Augusta. — W. Konopczyńeneza i ustanowienie Rady Nieustającej i Stanisław Konarski. — ushar: Książę Repnin i Polska. — T. Korzon: Wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta i Kościuszko. — T. Kupczyński: Kraków w powstaniu Kościuszkowskiem. — M. C. Łubieńska: Sprawa dyssydencka — M. Morawski: Ignacy Potocki. — H. Mościcki: Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie. — K. Pułaski: W Złotej Księdze o Pułaskich. — J. Rutkowski: Poddaństwo włościan w. XVIII w Polsce. — A. M. Skałkowski: J. H. Dąbrowski, Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX, Książę Józef i z dziejów insurekcji 1794 r. — W. Smoleński: Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, Ostatni rok Sejmu Wielkiego, Konfederacja targowicka i Mieszczaństwo warszawskie w końcu w. XVIII. — W. Tokarz: Ostatnie lata Hugona Kołłątaja i Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794.

KSIĘGA CZWARTA

ROZDZIAŁ I

'ŁO OGÓLNE KULTURY XVII i XVIII w.

lowniczość epoki. — Różnorodność typów. — Wschód i zachód. — Stosunki z zagranicą. — Bierność w stosunku do sąsiadów. — Wewnętrzne ukształtowanie mokracji szlacheckiej«. — Miasto i wieś. — Upadek ideologji rycerskiej. — Zanik myśli społecznej i politycznej. — Obniżenie się poziomu myślenia. — Domowo-'arzyski charakter kultury. — Niski lot twórczy pisarzy. — Teatr. — Upadek sztuki drukarskiej. — Sztuczki konceptów. — Architektura. — Nauka i nauczanie. — :ony i klasztory. — Kultura religijna. — Zabawy. — Sarmatyzm. — Przejście do wieku oświecenia. — Warszawa jako centrum kultury. — Dźwiganie się sztuki i kultury. — Smak warstw oświeconych. — Dążność do odbudowy kraju. — Zbyt kruche podstawy racjonalizmu jako fundamentu państwowości.

Co za barwny obraz!

Czasy to niewątpliwie smutne; poza schyłkowemi triumfami, poprzez nowe usiłowania odrodzenia państwa i kultury, widzimy szybko następujący rozkład, a za nim :uchronny upadek. A jednak, gdy wracamy myślą w prze-ość staroszlachecką, ukazuje się nam ona, jako barwny, ny ruchu i kontrastów obraz. Rzewuski w „Listopadzie", aszewski w szeregu powieści, Sienkiewicz w „Trylogji" od-rzyli nam tę przeszłość w mistrzowski sposób, nie szczędząc niów, ale zarazem tyle światła rzucając na całość, że pa-ymy na nią z niewątpliwem zainteresowaniem. Ta świetność azu powodowała też najrozmaitsze zdania o Polsce szla-ckiej; obok bezwzględnego potępienia mamy też do czy-nia ze znaczną wyrozumiałością innych historyków, a na-t z próbami idealizacji. W każdym razie, o ile wiek XVI, ty wiek państwa i kultury, zrównoważony, opanowany, świa-ny celów, stoi daleko wyżej od okresu szlachetczyzny XVII VIII wieków, o ile wiek XIX znamienny jest czystością alizmu i patosem bohaterskim, o tyle właśnie te czasy Polski :checkiej są z całej naszej przeszłości najbardziej malownicze. Rozmaite były tego przyczyny. Przedewszystkiem mamy do czynienia z wielką rozmaitością typów. Polska przesu-a się ku wschodowi; coraz to bardziej słabnie znaczenie ennych ziem staropolskich, Wielkopolska coraz to mniejszą rywa rolę, ustępuje w cień dawna stolica państwa, Kra-v. Wraz z Warszawą na pierwszy plan wchodzi Mazowsze, ycie państwowe coraz to bardziej skupia się koło dróg, :ących Warszawę z Grodnem i Wilnem. Litwa, która zrazu czemś obcem i wyraźnie się Koronie przeciwstawiającem, niowo zlewa się z całym organizmem polskim, coraz to kszą w nim odgrywając rolę. Weszli tu więc na widow-polską inni ludzie, nowe typy antropologiczne, inne typy olnień i temperamentów: ów przełom, który w umysło-ci polskiej dokonywa się w połowie XVII wieku, mo-y w znacznej mierze położyć na karb owego przesunięcia składu ludności. Pozatem Polska obróciła się stanowczo Wschodowi: przez rozszerzenie granic państwa ku wschodowi iodzi z tym światem wschodnim w coraz to żywszy kon-, militarny czy kulturalny. Polska XVI wieku jest niewąt-vie państwem zachodnio-europejskiem; później jednak coraz więcej czynników dzieli Polskę od Zachodu, coraz to więcej y ją ze Wschodem. Rzeczpospolita szlachecka jest państwem iostowem, łączącem Zachód ze Wschodem: spotykają się przybysze stąd i stamtąd, ścierają się idee i gusty zachod-i wschodnie. Bogactwo kultury szlacheckiej, które tak o staje przed naszemi oczyma, nie jest czemś istotnem, wyrosło z gruntu, coby było rodzimą twórczością i zdo-ą polską; jest to zmieszanie się pierwiastków różnego po-dzenia, należycie nie przetrawionych, nie dostosowanych do yficznych polskich potrzeb, nie przemyślanych i nie ułożo-w jakąś całość. Gust cudzoziemszczyzny, tak często chłostany z satyryków, prowadził do wchłaniania w kulturę polską rze-obcych z najrozmaitszych stron: byle tylko się podobało, byle barwne i zajmujące. Możnaby powiedzieć, że było coś dzie-iego w tej niezrównoważonej kulturze upadającej Polski. Obcy ludzie, obce idee, obce stroje i broń obca. Granice zewsząd otwarte, nie broniła ich ani racjonalna polityka handlowa, ani też świadomość obywatelska. W XVI wieku mamy do czynienia z licznemi podróżami szlachty, dla ogólnego otarcia się po świecie, dla nauki, dla zobaczenia, coby zagranicą znalazło się godnego naśladowania, z podróżami, które w bilansie kulturalnym narodu dawały bardzo poważne pozycje; od połowy XVII w. coraz to rzadziej spotykamy się z wyjazdami zagranicę dla celów naukowych, coraz natomiast więcej obcych przyjeżdża do Polski. O ile w złotym wieku panuje przekonanie, że Polacy muszą być w stałym kontakcie z zagranicą, aby utrzymać się na odpowiednim poziomie, o tyle później przeważa zdanie, że Polak niczego nie może się nauczyć od obcych, gdyż ma w kraju doskonalsze wzory i szkoły, a natomiast sam tyle ma chleba, że i obcym coś może dać zarobić.

Z pobliskiego zachodu przybywali coraz częściej Niemcy. Szlachta nie lubiła Niemców, śmiała się, że: wolność polska ich boli; powtarzano starą przypowieść, że póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem, opisywano żartobliwie ich wygląd:

niemieckie surowe postawy,
Nasztychowane brody i powagę,
Oczy na szrubach i słowa na wagę,
Rady z zegarka... (A. Morsztyn).

Coraz to mniej jeżdżono do Niemiec, zwłaszcza gdy upadła reformacja i gdy unikano Niemiec, jako zarażonych błędem kacerskim; nikt nie interesował się literaturą niemiecką. Ale tymczasem Niemców w Polsce było coraz więcej i wpływ ich, choć mało nazewnątrz widoczny, był coraz istotniejszy. Miasta miały kulturę niemiecką; dużo też po miastach mieszkało Niemców, stopniowo podlegających polonizacji, ale zachowujących cały szereg odrębnych cech kulturalnych; rzemieślnicy kwalifikowani, to byli przeważnie Niemcy, podobnież i lekarze. Stan mieszczański pozostawał zawsze pod silnym wpływem niemieckim, stąd też, gdy mieszczaństwo zaczęło z końcem XVIII wieku odgrywać czynną rolę w życiu narodu, wystąpiło jako czynnik o odrębnej, silnie zdecydowanej fizjognomji kulturalnej, zorjentowanej wyraźnie ku Zachodowi. Obok mieszczan przybywali coraz liczniejsi koloniści rolni; zwłaszcza panowie wielkopolscy sprowadzali pracowitych kolonistów niemieckich do swych posiadłości, przyczyniając się tem samem do germanizacji kresów zachodnich.

Stosunki ze Szwecją nie pozostawiły silniejszych śladów. Odnoszono się do nich niechętnie, później, za czasów najazdu szwedzkiego, z nienawiścią, jako do wrogów kraju i luteran. „Knechci ze śledźrodnej krainy" pozostawili nieco osad jeńców na naszych ziemiach, zwłaszcza w Małopolsce, ale pozatem pozostali tylko w złej pamięci pokoleń. Zresztą wpływy kulturalne szwedzkie szły razem z niemczyzną.

Z Anglją nawiązano żywe stosunki handlowe przez Gdańsk. Anglicy byli odbiorcami polskiego zboża, polskich klepek i potażu, zanim własne kolonje zamorskie nie zaczęły im dostarczać podostatkiem towaru. Ale Gdańsk, choć lojalny państwowo, był miastem niemieckiem, i pośrednio jedynie mogły się dostawać wpływy angielskie do Polski; towaru angielskiego było podostatkiem aż do końca XVIII w., tak, że nawet piwo angielskie sprowadzano. Ale stosunki w zakresie kultury umysłowej zerwano po upadku reformacji; czasami tylko jakaś kompanja artystów zajechała do Polski na dwór królewski.

Zwiastunem nowych czasów jest tu Stanisław Poniatowski, który w młodości swojej odbywa podróż do Anglji i patrzy z wielkiem uznaniem na sztuki Szekspira. Zaczyna się więc moda angielszczyzny także w zakresie artystycznym, zwłaszcza w związku z pieśniami Ossjana; najwyższe natężenie tej mody mamy potem w okresie romantyzmu. Anglicy na ziemiach polskich byli rzadkiem zjawiskiem, z wyjątkiem kupców wędrownych, przeważnie szkockich, tzw. popularnie szotów, którzy roznosili drobny towar po wsiach i czasami osiadali w miastach.

Do Holandji zajeżdżano rzadko; szlachecka Rzeczpospolita nie lubiała prawdziwej demokracji, drażniła ją „rusticitas pysznego chłopstwa"; dopiero pod koniec XVIII w., w związku z ożywieniem przemysłu i handlu, zaczęto mówić o wzorach holenderskich (wyśmiewał tę modę Krasicki w „Panu Podstolim"). Daleko żywsze były stosunki z Francją. Król francuski na tronie polskim, polityka francuska dworu Sobieskiego, urok świetności Wersalu i rozkwit literatury francuskiej wpłynęły na utwierdzenie się wpływów francuskich w Polsce. Wpływy te spotykały się z odmienną oceną w przeciwnych obozach: zwolennicy Polski szlacheckiej, złotej wolności i praw fantazji, czy samowoli, bardzo ostro występowali przeciwko francuszczyźnie, czyniąc ją odpowiedzialną za wszelkie zło i klęski kraju; inni byli namiętnymi zwolennikami kultury francuskiej i łączyli z nią zasadniczą przebudowę nadwątlonego sejmowładztwem organizmu państwowego, a obok tego próbowali nowych form twórczości na wzór francuski. Ścierały się tu dwa poglądy na świat: Francja przynosiła kulturę myśli i smaku, w zakresie zaś politycznym idee oświeconego absolutyzmu, sarmatyzm zaś bronił tradycyjnej kultury Polski samostarczalnej i zadowolonej, opartej na dogmacie złotej wolności szlacheckiej. Zwycięstwo odnieśli zrazu sarmaci: czasy saskie są okresem, w którym Polska nierządem stoi, w którym ów przysłowiowy szlachcic na zagrodzie jest podstawową komórką budowy społecznej. Stopnio zaczyna się odwrót: coraz to silniej zaczynają oddziały znowu wpływy francuskie, zwłaszcza gdy na tron wsta człowiek nowego stylu, zachodni Europejczyk w każdym ca wytworny mecenas sztuki, który tak daleko stał od sarm tyzmu, że nawet wbrew tradycji nie dał się koronować w str polskim, Stanisław August. Walka trwała dalej; wielkie dw i miasta były po stronie francuszczyzny, ale w dworach sz checkich długo jeszcze utrzymywała się szlachetczyzna i utr niała reformy społeczne i państwowe. Rzewuski w „Lis padzie" przedstawił nam taki właśnie obraz zmagania różnych wpływów w obrębie rodziny, tak znamienny dla nowania Poniatowskiego. Ale zmiany te w myśleniu polski dokonały się zbyt późno, aby móc zatrzymać bieg wypadk zwłaszcza, że wraz z wpływem francuskim przyszedł także W ter i Rousseau, którzy wogóle podważyli dotychczasowe p stawy ideologiczne. Możnaby powiedzieć, że druga poł wieku XVII i cały wiek XVIII pozostają pod przemożn wpływem walki o zachodniość Polski, ucieleśnioną w fr cuszczyźnie. Tymczasem zaś mnożą się w Polsce francus stroje, francuskie meble i fasady dworów, rozszerza się z jomość języka i literatury, zwłaszcza wśród kobiet, któ milsza była tkliwa i namiętna mowa autorów francuski aniżeli napuszone panegiryki, czy nieudolnym wierszem sywane wojny. Coraz też więcej było Francuzów w Pol zrazu przy wielkich dworach, potem także w miastach; wie fala emigracji rojalistów w czasie rewolucji francuskiej ob całą Polskę i rozszerzyła znajomość francuszczyzny także średnie dwory szlacheckie.

Stosunki z półwyspem iberyjskim były bardzo wątłe; dynie na starym szlaku pielgrzymim do św. Jakóba w Com stella pojawiali się czasem pątnicy polscy, pozatem jezuici krzewili w Polsce znajomość ascetycznej literatury hiszpańs i podręczniki szkolne (choćby sławnego Alwara). Żywe

ast stosunki łączyły Polskę z Włochami. Nie były to coprawda owe zażyłe stosunki humanistów, które tak zo się przyczyniły do rozkrzewienia renesansu na północy, awsze jeszcze jeździli Polacy do Włoch jako pielgrzymi *mina Apostolorum* czy do Loretu, jeździli także jako do i kultury klasycznej, zwłaszcza od drugiej połowy XVIII w., eżdżali też do Polski coraz częściej Włosi, zrazu jako y. lekarze czy kawalkatorzy, a potem także jako śpiewacy yści-plastycy. Znajomość włoszczyzny była zawsze dość na, a to tak wśród ludzi wykształconych, którzy czyty- włoskie epopeje historyczne, traktaty polityczne, lub też li się ciepłem tchnieniem włoskiej poezji barokowej czy óźniej opery, zanim przemożna francuszczyzna nie ogra- ła jej znacznie. Ale XVII wiek jest jeszcze okresem prze- jącego wpływu włoskiego w piśmiennictwie, wiek XVIII kresie sztuki muzycznej i plastycznej.

najbliższych sąsiadów południowych zapomniano prawie nie o Czechach, kulturalnie nieczynnych (względnie nie- kich); dopiero pod koniec zjawia się pewien, nikły zresztą, ment słowiański, który kładzie Trembeckiemu pod pióro anie do narodu: czeska kraina, siostra twoja, opusto- . Węgry z czasów Batorego dużo zachowały jeszcze obo- go sentymentu wojskowego: Węgier, Polak dwa bratanki, elu wypadkach do siebie podobni, dość bliskie ze sobą mywali stosunki, dość dużo Węgrów bywało w wojskach ich, stąd też i niejeden wyraz węgierski pozostał; moda rska wśród żołnierzy była powszechna, a stąd i na inne wy przeszła. Ale zarówno Polska, jak i Węgry ulegały to silniejszym wpływom Wschodu.

W w. XVII następuje niewątpliwe zbliżenie się Polski do odu. Nie jest to zbliżenie się polityczne czy programowe: my w epoce wojen z Turcją, wojen ze zmiennem szczę- prowadzonych; plany wielkiej wojny całego świata ścijańskiego przeciwko niewiernym są ciągle żywe, w pu- blicystyce i poezji współczesnej słychać ciągle bicie na trwogę i nienawiść do wschodnich sąsiadów. Ale w ciągu tych długoletnich wojen, przez liczne poselstwa, przez coraz to żywszy ruch handlowy, zbliżający południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej z Bałkanem i Stambułem, którego pośrednikami byli Żydzi, Ormjanie, Grecy, a nawet i Persowie, nastąpiło faktyczne zbliżenie w niektórych dziedzinach. W drugiej połowie XVII wieku, zwłaszcza za czasów Sobieskiego, mamy do czynienia z rozpowszechnieniem się mody wschodniej i gustów wschodnich; przoduje tu sam król, który się kocha w orjentalnym przepychu końskich rzędów i tureckiej sztuce płatnerskiej, ale i w skromnych dworkach szlacheckich przechowuje się, jako skarb, zdobyczną klingę damasceńską czy wschodni kilim. Zrazu była to zdobycz wojenna, ale gdy zdobyczy zabrakło, zaczęto rzeczy te kupować, gdyż weszły one w smak szerokich warstw szlacheckich; sprowadzano je z Turcji (jeszcze za czasów Stanisława Augusta prosperował w Warszawie magazyn wschodni), wyrabiano na kresach południowych, gdzie np. ormiańska sztuka pozostawała pod wyraźnym wpływem wschodnim, a potem zaczęto coraz to powszechniej stosować wschodnie motywy w wyrobach rodzimych, pasach słuckich, kilimach, farfurach, złotnictwie. Posługiwano się też żywą zdobyczą; niejednokrotnie jakaś egzotyczna postać jeńca z wyprawy tureckiej zdobiła sale dworskie, a gdy oryginalnych jeńców zabrakło, zaczęto Maćków czy Hryciów przerabiać w strój wschodni za pajuków i czasem wołać ich imionami tureckiemi. Ale w zakresie życia umysłowego panowała zupełna nieznajomość Wschodu, wierzono więc fantastycznym opowiadaniom, nie znano, poza zupełnemi wyjątkami, języka, tak, że legacje miały niejednokrotnie poważne trudności ze znalezieniem pewnych tłumaczy; najwybitniejszym orjentalistą tych czasów, autorem ogromnego słownika języków wschodnich był dworzanin Sobieskiego, Lotaryńczyk de Mesgnien, zwany też Menińskim. Dopiero za Stanisława Augusta

pomyślano o szkole drogomanów w Stambule. Za nieznajomością języka szła też zupełna nieznajomość piśmiennictwa; tematy wschodnie zjawiają się coprawda z początkiem XVIII w. a stają się modą w drugiej połowie wieku, ale, rzecz znamienna, idą one do nas drogą pośrednią, od zachodu, za pośrednictwem literatury francuskiej. Tak więc tematy tureckie, arabskie, perskie, moda żywych obrazów z życia wschodniego, wszystko to przychodzi do nas, bezpośrednich tego Wschodu sąsiadów, zamiłowanych w zewnętrznych formach życia wschodniego, poprzez Wersal. Bywali coprawda w ogromnem państwie ottomańskiem liczni jeńcy polscy, którzy czasami zdołali wrócić do kraju, wykupieni przez rodzinę czy przez Ojców trynitarzy, ale i oni, poza przyzwyczajeniem do wschodniego trybu życia, niczego ciekawszego nie przynosili, zdaje się też, że asymilowali się dość szybko; bywali też i pielgrzymi do Ziemi świętej, ale ci, zapatrzeni tylko w miejsca pamiątkowe, szybko przechodzący, unikający kontaktu z tubylcami, nie mogli być źródłem informacyj. Jedynie o Persji wiedziano nieco więcej, a to dzięki polskiej misji jezuitów, którzy, zwłaszcza ks. Krusiński, zbierali materjały do historji kraju. Ale zresztą o całym Wschodzie wiedziano bardzo niewiele. O Bałkanach wiedziano coś niecoś, jeżeli chodzi o Wołoszczyznę, gdyż polityka Rzeczypospolitej z hospodarami wymagała znajomości stosunków, zresztą dobrymi tu informatorami byli sami Wołosi, znajdujący się pod wpływem kultury polskiej i piszący po polsku; o Bułgarach i Serbach wiedziano tylko, że z nimi można się po słowiańsku rozmówić. Granica południowa Polski była otwarta, przesuwali się tu więc rozmaici ludzie — uciekali poddani z dóbr szlacheckich, by szukać lepszej doli na Bałkanach, tędy też posuwało się ku zachodowi wzdłuż Karpat wysokogórskie osadnictwo pasterzy wołoskich, które pozostawiło tak wyraźne ślady w kulturze ruskiego i polskiego Podkarpacia. Granica południowowschodnia była otwartą bramą wojennych wypraw: tędy uderzali Turcy, nieco dalej na wschód, odwiecznemi trzema szlakami, poprzez działy wodne ciągnęły zagony tatarskie. Tutaj stosunki były nieustalone, zmienne, jak wiatr w stepie i jak koń w stepie; dopiero z chwilą pacyfikacji krajów nadczarnomorskich w połowie XVIII w. zaczyna się rozkwit i bogactwo pustej dotychczas Ukrainy.

Na północnym wschodzie rosło tymczasem w potęgę państwo moskiewskie. Początek XVII wieku pokazuje nam triumfalny pochód królewicza Władysława na Moskwę, koniec XVIII w. stawia wojska rosyjskie, zorganizowane na wzór zachodni, w Warszawie i Krakowie i daje ogromne połacie ziem polskich pod władzę nowej stolicy carów, Petersburga. Wzrost potęgi rosyjskiej dokonał się jakgdyby poza świadomością polską. Przez długie lata patrzano na Rosję, jako na kraj barbarzyński, na Moskali, jako na żydogłowych carobójców, głupich i nieludzkich, z przekonaniem o bezpieczeństwie od strony tej granicy; bywali przecież niejednokrotnie Polacy w Moskwie, a jednak tak mało i tak nieistotne przynosili wiadomości. Reforma Piotra Wielkiego, zasadnicza zmiana polityki zagranicznej, oparcie się na potężnej armji, dyscyplinowanej przez zachodnich oficerów, rozwój handlu rosyjskiego i coraz to poważniejsze stanowisko na Bałtyku, wszystko to jakby uszło uwagi polskiej; prowadzono tam gdzieś jakieś walki na granicach, ale szlachcic na zagrodzie tem się nie przejmował, gdyż było to daleko od niego, a nawet gdy zczasem imperatorowa wystąpiła jako gwarantka swobód Rzeczypospolitej, przyjął to z uczuciem ulgi i spokoju. Władztwo rosyjskie nad Polską przyszło prawie że niepostrzeżenie; dopiero kibitki, ciągnące na Sybir, i rzeź Pragi zbudziły śpiących, gdy już było za późno.

Podkreślamy z naciskiem tę bierność kraju w stosunku do swych sąsiadów — za mało ich znano, patrzano na nich niechętnie i z poczuciem wyższości, przeceniano swe siły, nie dziw więc, że Polska nie zdołała w tych czasach sama wykuć swej przeszłości; wszystko naokoło nas zmieniało się, miało jakiś określony program wojskowy, polityczny, gospodarczy, kulturalny, a myśmy o tem nic nie wiedzieli. Nie wiedzieliśmy nic o najbliższych sąsiadach, rzecz więc prosta, że i o innych kontynentach nic nie wiedziano; w czasach, decydował się na długie lata układ stosunków siły państw kolo nych, Polska pozostała na uboczu, wierna ziemiańskim ałom, niechętna żegludze, nawet wiślanej. Zaledwie parę zwisk podróżników czy obieżyświatów można wymienić pierwszem miejscu misjonarzy jezuickich w Chinach ponji (Wojciech Męciński poniósł tu śmierć męczeńską w łowie XVII w.), dalej kilku wojskowych, jak Arciszewski admirała w służbie holenderskiej w Ameryce Południo konfederata Dzierżanowskiego, potem Kościuszkę i Pułaski Dopiero później, w ciągu XIX wieku rodzą się na emig projekty stworzenia Polski zamorskiej w Afryce czy na anji. Wiadomości o krajach dalekich miano bardzo szczu najczęściej pozostałości fantastycznych opowiadań średniowie o popie Janie itp.; przecież jeszcze ks. Chmielowski w *wych Atenach*, które są encyklopedją osiemnastowiecznej drości szlacheckiej, pisze o ludziach, którzy zamłodu są s a później czernieją, o takich, co wargi długie mają do zi i solą je posypują, prezerwując od korupcji, o innych, c mym oddechem wonnych ziół żyją itp. Później, w miarę szego kontaktu z Zachodem, ukazuje się nieco pozytywn wiadomości z obcych źródeł; poprzednio już poprzez Fra przychodzi moda chińska i japońska w literaturze czy w z nictwie. Przyjmowaliśmy zawsze biernie to, co się pod znalazło, patrzyliśmy obojętnie na życie, które stawało się raz to szersze, nic też dziwnego, że życie przeszło w pośpie koło nas.

Tak to rozmaite wpływy obce i ludzie obcy przecho przez Polskę, która przyjmowała wszystko biernie, bez wyb bez pracy. Mamy czasami wrażenie, że jesteśmy w jak wielkim domu przechodnim, w karawanseraju, w którym siebie żyją bezładnie pomieszani przechodnie z różnych st rozkładający swe towary. Ale i sama Polska daleka była jednolitości. Jest to typowe państwo narodowościowe, jakby dziś powiedzieli. Obok ludności etnicznie polskiej, lud małoruska i białoruska zajmowała ogromne przestrzenie, a n jeszcze na północy mieszkali Żmudzini; ponadto wśród ności tubylczej osiadali gęsto Niemcy, w miastach i miast kach gnieździli się tłumnie żydzi, na wschodzie skupiały kolonje ormiańskie, tatarskie, karaimskie, wielkoruskie (st wierów, sekciarzy rosyjskich), nie licząc już wędrownych ców z różnych stron i koczowniczych cyganów. Ale i szczególne grupy językowe nie tworzyły jeszcze zwartych łości, lecz rozbijały się na grupy regjonalne; nie było jes poczucia narodowego polskiego, czy tem mniej ruskiego litewskiego, było jedynie poczucie łączności ludzi, mieszk cych na jednem terytorjum i tworzących jedną grupę ku ralną. Zatarły się już znacznie dawne różnice plemien owych pierwotnych plemion, z których zczasem powa Polska jako całość, ale zawsze jeszcze pozostały róż i w związku z niemi niechęci pomiędzy Małopolanami i W kopolanami, lekceważenie dla Pomorza, które trzymało si uboczu, a przedewszystkiem wyraźne postponowanie Mazow które później zostało włączone w całokształt życia polsk i odmienną kulturą ludową i innym ustrojem społecz (drobna szlachta) odcinało się wyraźnie od reszty. Nie osz dzono też przycinków Mazurom, śmiano się z ich ubó i ciemnoty; opowiadano, że rodzą się oni ślepo, jak szczeni patrzano się z przerażeniem na coraz to wzrastające znacz tłumów drobnej szlachty mazowieckiej w życiu państwow tej „schłopiałej szlachty", której więcej, niż ordy tatars Cała znów Korona, jak długa i szeroka, patrzała z niech na Litwę, którą uważano za ziemię pierwotną, barbarzyń ubogą, gdzie „wiele pościeli bez piór, wiele trzewików skór, wiele miast bez murów, wielu panów bez gburów (d danych)", gdzie mieszkańcy żywią się boćwiną i sokiem lz zowym i żyją w niecnocie. Jeżeli jeszcze do tych różnic gjonalnych dodamy różnice stanowe i zawodowe, to będzie mieli przed sobą ów kalejdoskop socjalny dawnej Polski, k istotnie w tych czasach „stała nierządem".

Musiał być jednak jakiś czynnik, który całe to różnor zbiorowisko zbierał i łączył razem. W krajach zachod

Widok Wawelu z miedziorytu Meriana i Vischera de Jonghe (1602-1611). Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie

nim najczęściej dynastja, która miała własną swą poli-
i, gruntując potęgę rodu, przyczyniała się tem samem
ozwoju państwa i narodu. W Polsce po śmierci ostatniego
llona nie było dynastji: panowali tu królowie wybierani
/oli, przyczem ciemne tłumy szlacheckich elektorów były
nikiem nieobliczalnym, podlegającym najgrubszym for-
wyborczej demagogji; królowie ci musieli przez całe
politykować z możnowładcami, schlebiać szlachcie, pły-
z prądem, którego opanować nie mogli. Poczucie, że
natus et possesionatus jest kandydatem do korony, nie
jało utwierdzeniu się powagi władzy, natomiast podnosiło sa-
oczucie wartości żywiołu szlacheckiego. Szlachta była tym
nikiem, który tworzył ówczesną Polskę: możnowładcy,
zaraczkowa szlachta, podniemczony szlachcic pomorski
chetka podlaski, herbowy osadnik na kresach, mówiący
mowem pożyciu po rusku, czy mieszkaniec żmudzkiego
nka, z trudem popisujący się łamaną polszczyzną, wszyscy
nieli poczucie przynależenia do jednej wielkiej uprzywi-
anej rodziny, która zarazem jest państwem. Sarkali możni
wie na drobną hołotę szlachecką, ale musieli się z nią
, musieli z nią żyć i jej schlebiać; byli to ci ubodzy
ni, z którymi trzeba politykować, boć to zawsze „panowie
a". W rezultacie potworzyły się wielkie obozy możno-
cze, w których skupiała się szlachta wzamian za „czapkę
kę", owe „familje", prowadzące politykę osobistych ko-
i, ale dogmat złotej wolności pozostał nienaruszony, przy-
niej teoretycznie. Szlachta była rada, pełna poczucia swej
i dumna z pożycia zapanbrat z magnatami, szablą
sem wspierająca prywatę możnowładców, deklamując
em o cnotach republikańskich, przywodząc na pamięć
ość Rzymu. Władztwo szlachty było wyłączne i nie-
eczone: stopniowo coraz to bardziej ograniczano mie-
ństwo, doprowadzając do ruiny miasta, w których je-
przemysł spożywczy pozostał w rękach polskich, gdy
wszystko prawie inne przeszło w ręce żydowskie lub obce, najczęściej niemieckie, zapomniano zupełnie o włościanach, w których widziano jedynie siły robocze, przywiązane ustawowo do folwarku, zmuszone pracować na pańskiej roli i pić w dworskiej karczmie. Władcy ci nie mieli żadnej ogólnej ideologji, państwowej czy kulturalnej: używali oni wolności czy też raczej samowoli i dbali jedynie o to, by nie stracić swych przywilejów, by nie musieć się w czemśkolwiek ograniczyć dla dobra publicznego, by nie musieć rezygnować ze swego władczego stanowiska. Biada tym, którzy swą swawolę stanową bardziej kochali od wolności Rzeczypospolitej!

Takie były stosunki w tej swoistej „demokracji szlacheckiej". Była to istotnie demokracja, w znaczeniu udziału szerokich warstw społeczeństwa w sprawach publicznych; nigdzie też nie doszło do tak zupełnej identyfikacji szlachty z państwem. Za dużo było tych władców, zbyt wielkie ambicje, które doprowadziły do rozdrobnienia interesów prywatnych, zbyt wielkie różnice kulturalne i gospodarcze, które uniemożliwiły wypracowanie określonego programu, prowadząc jedynie do wielkosłownej i mętnej demagogji. Inne stany nie były w możności stworzenia własnego programu, zdane na łaskę i niełaskę szlachty; zresztą najczęściej jednostki zdolne z chaty wiejskiej czy też mieszczańskiego domu w ten czy w inny sposób przechodziły w szeregi szlachty, najczęściej podszywając się śmiało pod obce nazwisko i herb, albo też fingując rodowody i dyplomy. Zamożniejsi i obrotniejsi mieszczanie, dworzanie i rękodajni możnych panów, synowie nieślubni ziemian, sprytniejsi dzierżawcy czy wzbogaceni ekonomowie, dalej żołnierze z rozmaitych stron przybyli dostawali się *per nefas* do stanu szlacheckiego, widząc, że to jedyna droga do socjalnego znaczenia i dobrobytu; niejednemu przytem powinęła się noga, gdy mu udowodniono *imparitatem*, ale ogromna większość chytrością, znajomościami, grosiwem dochodziła szczęśliwie do rodzinnego herbu i przodków, któ-

rych czasami nawet wśród dawnych patrycjuszy rzymskich odnajdywano. Oburzano się niejednokrotnie na takie nadużycia, ale życie było silniejsze, i w niedługim czasie tacy samouszlachceni plebejusze otrzymywali godności ziemskie, koligacili się ze staremi domami. Pozostała nam z tych czasów charakterystyczna siedemnastowieczna księga samozwańczej szlachty, chamów i łyczków, którzy zapragnęli używać złotej wolności, t. zw. *Liber Chamorum;* jest to ciekawa galerja awanturników, ale spotykamy tu też ludzi, których majątek czy wykształcenie wyniosły ponad stosunki, z których wyszli, i którzy opuszczali szeregi mieszczan czy włościan, wzbogacając nowym przypływem warstwę szlachecką. Urodzeni przywódcy miast czy wsi przechodzili więc pod sztandary szlacheckie, pozbawiając swe stany elementu ruchliwego i przedsiębiorczego. Styl szlachecki zapanował bezwzględnie; kto nie urodził się szlachcicem, starał się nim zostać, albo też chociażby za takiego uchodzić. Każdy chciał być panem i dać na siebie pracować obcym; obcy też istotnie pracowali, ogarniając coraz to nowe dziedziny życia, aż wreszcie stopniowo kraj niegdyś bogaty ubożał tak, że polska gospodarka i polska nędza stały się przysłowiem.

Jakże zmieniły się stosunki od XVI wieku, który w porównaniu z następnemi jest okresem niewątpliwej pomyślności. Miasta rozwijały się i wzbogacały; zamożne mieszczaństwo było ważnym czynnikiem kultury. Na wsi więcej było dobrobytu i szczęścia. Szlachta zajmowała się rycerskiem rzemiosłem i sprawami państwa, zwyciężając szablą i myślą — oto złoty wiek. Zczasem, gdy szlachta osiadła na ziemi, z rycerzy i statystów zmieniając się w gospodarzy wiejskich, którzy się wzbogacają wyzyskiwaniem swych przywilejów stanowych, zaczyna się upadek. Zaczyna się paraliżowanie miast i poniżenie włościan, idące w parze z porzuceniem dotychczasowej rycerskiej i kulturalnej ideologji warstwy, która, zrazu przodując narodowi, zaczęła coraz bardziej pragnąć
dzy i używania. Ziemiańskość dawnej Polski, która nas
bardzo ujmuje i która charakterystycznie występuje w li
turze tych czasów, jest tą podstawą ideową, która spowodo
zmianę: przemawia ona do nas czasem językiem szcze
sentymentu przyrody i przywiązania do rodzinnej trad
ale pamiętać musimy, że od tego czasu żołnierz i oby
Rzeczypospolitej stał się dziedzicem i samowolnym pa
folwarku, że wraz z poezją wioski rodzinnej, grobów o
i pochwałą spokojnego życia domowego szła obojętność
sprawy publiczne:

Pan to wielki, co na stronie
Dość ma na swoim zagonie.
Toć moje wszystkie klejnoty:
Dobra myśl, taniec, zaloty,
Wieniec na głowie,
Fraszka królowie.

O pompy żadne nie stoję,
Mając wcale wioskę swoję.
Z kmiotkami sprawa,
Moja zabawa.

Wsi cnotliwa, bodaj tobie
Kwitła sława ku ozdobie.
Jam twój, tyś moja,
Mój skarb chęć twoja.

pisze Szlichtyng. Zbigniew Morsztyn, syt wojny, głosi p
chwałę spokojnego życia na wsi:

Nic mi po broni, nic po boju chciwym,
Co mię wynosił, więc koniu pierzchliwym.

Już na złe ludzkie wymyślone sztuki
Strzały i łuki.

Pancerz, karwasze, buzdygan, wsiędzenie,
Inszy rynsztunek powieszę na ścienie.
A na kopiej, jak na własnej grzędzie,
Kokosz usiędzie.

el Naborowski znów wyraźnie głosi niechęć do czyn-
życia:

Niech kto chce w boju sławę krwią oblewa,
Niechaj u dworu pogody zażywa,
Niechaj przez morze dla zysku żegluje
I pełne wory w swym pokładzie czuje.
Z wami na polu, muzy, bez kłopota,
Nieznaczny starzec dokonam żywota.

dobnie pisze także poeta „Wojny chocimskiej":

Mnie w odległem ustroniu spłacheć mej ojczyzny
Niechaj zmarsku i późnej domieści siwizny;
Niechaj żywszy dalekim świata tego burze,
Na tem tylko przestając, co dosyć naturze;
Lubym wczasem, bez potu, bez prace, okryty,
Swobodnych dni i wieku tucznego syty,
Płynę do kresu, gdzie się kończą lata człowiecze.

lachcic stale chodził przy szabli, ale stawała się ona coraz
jsza i coraz to ozdobniejsza; potrząsano nią niejedno-
ie, wyciągano ochoczo przy burdach towarzyskich, ale
obrony granic Rzeczypospolitej przechodziła coraz bar-
w ręce zaciężnych pułków cudzoziemskiego autoramentu.

Żołnierze w obcych strojach, na obcą modłę ćwiczeni niemiecką komendą, często bardzo dowodzeni przez cudzoziemców, wstąpili na miejsce dawnego rycerstwa, którego potomkowie osiedli na ziemi i bawili się spławem pszenicy do Gdańska. Wojska polskiego autoramentu stawały się stopniowo formacjami, które z okazałością i przepychem występowały w czasie uroczystości, ale których wartość bojowa była zupełnie znikoma. Zresztą za błogosławionych przez tradycję sarmacką czasów Augusta III nie było wcale okazji do boju (prócz zamieszek hajdamackich). Im mniej było prawdziwego rycerstwa w narodzie, tem więcej na ten temat deklamowano; im mniej było prawdziwie zasłużonych ludzi, tem więcej pochwał i panegiryków. Im bardziej Polska szła w nieuchronną zgubę przez nieszczęsny nierząd, tem częściej mówiono o tradycjach starożytnego Rzymu i cnotach republikańskich.

Wraz z upadkiem ideologji rycerskiej szedł w parze zanik ideologji społecznej i politycznej. Polska XVI w. zajmowała się żywo zagadnieniem najlepszej formy rządów, dyskutowała na temat ustroju, miała plany ekspanzji politycznej i przebudowy społecznej. Teorja była czasem inna, życie zaś szło inną drogą, ale w każdym razie polska literatura polityczna tych czasów ma niewątpliwie wysoki poziom, z którym się liczy zagranica; parlamentaryzm polski, unja z Litwą, tolerancja religijna miały duże uznanie u najwybitniejszych umysłów zachodniej Europy. Opinja publiczna Polski zajmowała się temi zagadnieniami, dyskutowała je, żyła niemi. Potem, gdy sejmowładztwo osłabiło władzę królewską i stało się terenem ścierania się prywatnych intryg i interesów, gdy tolerancja religijna po upadku reformacji w Polsce stała się tylko wspomnieniem, wszelka ideologja zmieniła się w retorykę. Mówiono o złotej wolności szlacheckiej, wysławiano Rzeczpospolitą jako idealną formę rządów, powoływano się na przykłady

z historji rzymskiej, ale nie było tu już żadnej istotnej treści. Jedynym chyba konkretnym postulatem była obrona swobód szlacheckich, ale pozatem państwo nikomu nie było na nic potrzebne: każdy czuł się samowładnym panem na swej wiosce i stosunki z sąsiadem były dlań najważniejszym problematem społecznym. W takich stosunkach nie mogła się wytworzyć opinja społeczna, oparta na uczciwym sądzie obywatelskim: przychodziły natomiast do głosu zespoły interesów sąsiedzkich, oparte najczęściej o magnata, który kaptował braci sąsiadów do swej fakcji.

Ubiory szlachty z w. XVIII (według I. Lewickiego) »Album Polonais«

Równocześnie z upadkiem ideologji i obniżeniem się poziomu życia publicznego stwierdzamy niewątpliwe obniżenie się poziomu myślenia. Ludzie tych czasów nie mają ambicji myślenia samodzielnego: powtarzają to, co podaje im tradycja, szkoła, moda, przyjmują to *in verba magistri*, nie analizują nie próbują poddać krytyce, owszem patrzą na tych, którzyby próbowali mieć własne zdanie, jako na burzycieli ustalonego porządku. Tolerancja czasów zygmuntowskich, która tyle Polsce chluby przysporzyła i umożliwiła bujny rozwój kultury, zmieniła się w skrajną nietolerancję czasów saskich: tępiono każdy odruch samodzielny w zakresie myśli religijnej, społecznej, gospodarczej, naukowej czy artystycznej. Zostaje to w wyraźnym związku z upadkiem reformacji: krytyczne stanowisko reformatorów, „nowinkarzy“ wobec tradycyjnej nauki Kościoła, stworzyło wielką literaturę polemiczną, która była znakomitą szkołą myślenia teoretycznego; gdy zamknięto tę wielką szkołę, w której zaprawiały się pokolenia wykształceńszej szlachty i mieszczan, położono kres samodzielnemu myśleniu, tworząc tyranję tradycji. Słuchano więc tradycji religijnej, społecznej, naukowej, powtarzano ciągle rzeczy, które gdzie indziej krytyczne myślenie zburzyło; rzeczą znamienną jest, że po długiej przerwie zaczęto wracać znów do literatury piętnastego wieku (wyraźnie to widzimy zwłaszcza w nawrocie do średniowiecznych tematów dewocyjnych, kazań i t. d.), jakgdyby cały wielki wysiłek szesnastego wieku poszedł na marne; w okresie wielkiego rozwoju nauk przyrodniczych na zachodzie Europy powtarza się w Polsce aż do XVIII w. fantazje pisarzy klasycznych i średniowiecznych. Obniżenie się poziomu myślowego przypisuje się zazwyczaj szkołom jezuickim, które wychowankom swym wpajały właśnie takie tradycyjne myślenie i posłuszeństwo dla autorytetu, ale oczywiście powody istotne leżą głębiej: ograniczona sfera zainteresowań ziemiańskich, niechęć do patrzenia poza własne i sąsiedzkie podwórko, zadowolenie ze swego stanu i obawa przed czemś nowem, co mogłoby zakłócić sielsko-sąsiedzką idyllę, stwarza tendencję do powszechnej niwelacji poziomu wykształcenia i ustalenia się tradycyjnej kultury, o ile możności wspólnej wszystkim i niezmiennie przekazywanej pokoleniom. O ile w XVI w. ambicją zamożniejszych rodzin jest dać synom swym najstaranniejsze wykształcenie, o tyle potem mamy do nienia z zupełną w tym względzie obojętnością: nierza są wypadki analfabetyzmu wśród zamożnej szlachty, popr z lekceważenia, a takie przykłady, jak schłopiały książę-k Jabłonowski, są bardzo znamienne. O ile w XVI w. cała P jest w poszukiwaniu czegoś nowego, owych przysłowiow „nowinek“, o tyle p mamy do czynienia z raźnemi objawami ob przed nowością myśl społeczną czy technic Beati possidentes byl dowoleni, unikali wię wości, stali silnie tradycji, myślenie z pując patosem słów. dowolenie jest chara rystyczną cechą ów snej Polski. Jest do w komorze, w ob w stajni, zacni sąsi czego chcieć więcej? tykamy się niejednol nie z utworami taki jak Wacława Potock „Duma domatorska“

Miła wiosko, wdzięc [sad
Lasy, stawy, bez zaw
Sąsiada dogryźliwego
I kredytora przykreg
Cieniu miły, wdzięc [cic
Choć przy miernem [brem mi
Tak się tobą kontent
W tobie wielki pok [cz
Że w pokoju, co r [żu

w którym autor w fauny i nimfy, by śpie mu rozkoszne piosen

Przy tych mi sen oko ściągnie,
A w ciszynie nie dosiągnie
Żaden kłopot, żadna zgraja
Spraw zepsowanego kraja.

Cała literatura oddycha horacjuszowskiem *Beatus ille qui cul negotiis*, nawiązuje do beztroskiego szczęścia jego ód

Mitte civiles domovesque curas,
Quid agat Chmielus, meditentur króles...

Obok zadowolenia z dobytku i rozpłodku i pochwały sąs kiego życia, mamy jeszcze zadowolenie ze stanu szlachec Każdy, kto miał „zaszczyt szlachectwa“, czuł to wielk dowolenie z wywyższenia społecznego, z poczucia wielkiej tości, z możności lekceważenia innych, łyków i chamów literatura gwałtownych inwektyw przeciwko nowej szla jużto świeżo nobilitowanej, jużto samozwańczej, stwier że szlachcicem nie można zostać, że można się nim urodzić; wywodzono zaszczytne genealogje szlacheckie, w niej linji sięgające synów Noego, którzy mieli dać po różnicom stanowym. Klejnot szlachecki był opromienion skiem jakiejś nieziemskiej mocy: każdy, kto mógł si powołać, czynił to z pełnem zadowoleniem, uznając, że jest książętom zagranicznym i że narówni z elektoram szy jest elektorem królów i urodzonym kandydatem do k

Podkreślano wreszcie także i zadowolenie z Polski, kraju mle- i miodem płynącego, „miłej Polski“, cieszącej się specjalną ką Boską, a zwłaszcza Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej. erdzano z zadowoleniem, że wszystkiego w Polsce dość, st co wywozić zagranicę, gdzie brak zboża i drzewa. Już „Flis“ owicza jest pochwałą ziemi polskiej, która żywi obcych:

Wieko klawikordu królowej Marji Kazimiery w/g Van-Itena. (Muzeum w Wilanowie)

Owa Polakom na niczem nie schodzi,
Wszystko się rodzi.
Chocia bańskich miast nie mamy, nic o to,
Samo do ręku przychodzi nam złoto.
Za chlebem idą, Lachom nie nowina,
Półkufki wina.
Przetoż już nie wiem, czemuś wżdy tak chciwy,
Polaku bracie, mając takie niwy.
Czegoż wżdy szukasz w dalekim powiecie,
Na nowym świecie.

nikt tam z Polaków, z całkiem nielicznemi wyjątkami, szukał szczęścia w dalekim powiecie, chyba, że go gdzieś awantura zaniosła.

Dajmyż już ten dank Hiszpanom i Niemcom,
Francuzom, Włochom, inszym cudzoziemcom;
Niech tam te świeże wynajdują światy
Z złotemi płaty.
Niech tam kopają ten skarb niepoczęty,
Niechaj perłami ładują okręty,
Nam niechaj rodzi uprawiona niwa
Spokojne żniwa.
Nie tak majętni wielcy Frajherowie,
Nie tak bogaci sławni Fukierowie,
Jako tu szlachcic o świętym Marcinie
W naszej krainie.

wolenie z własnego kraju, pochwała polskiego bogactwa, ważenie obcych, którzy ciężką pracą muszą się dobijać a, oto jeszcze jeden powód tego błogiego samopoczucia i sarmackiej. I znowu rozbrzmiewały tu horacjańskie *Laudabunt alii claram Rhodon:*

Niech kto chce chwali Azją urodną,
Niech chwali Egipt i Indją płodną,
Polska ma dosyć, niwczym jej nie schodzi,
Wszystko się rodzi.
Leśne bogactwa nieoszacowane
Hojnie od Boga Polakom są dane:
Drop, kuropatwa, cietrzew, jeleń, sarna,
Dobry wieprz, z ziarna.

asach, gdy owi lekceważeni cudzoziemcy tworzyli po im świecie faktorje handlowe, które potem miały stać odstawą wielkich imperjów kolonjalnych, Polacy zasa- się na cietrzewie, nie dziw więc, że i obrachunek po latach wypadł bardzo smutno. Ale tymczasem polski struś, który głowę chował do lasu i nie dbał o to, co się koło niego dzieje, mógł być bardzo zadowolony.

Jakaż mogła być kultura, tworzona przez ludzi sytych, zadowolonych ze siebie i świata, społecznie wywyższonych, nie uznających żadnych obowiązków, prócz własnego widzimisię, niedbałych o to, co się dzieje poza kopcami granicznemi? Kultura jest wytworem pewnych ideałów i tęsknoty za czemś nowem, lepszem, opiera się na organizacji współpracy i obowiązkach, na przeświadczeniu, że „droga narodom daleka, a na zabawki ludzkie niema czasu“. Tymczasem Polska sarmacka niczego nowego nie chciała, za niczem nie tęskniła, nie organizowała wspólnej pracy, skoro cała była tylko luźnem zbiorowiskiem folwarków; nic dziwnego, że jesteśmy w okresie ciemnoty i barbarzyństwa, które nas tak przeraża, ilekroć myślą sięgniemy w przeszłość i uświadomimy sobie, że to przecież czasy nie tak dawne i że tyle jeszcze tej przeszłości na nas ciąży! Gdy ideałów zabrakło, gdy nikt się do obowiązków nie poczuwał, cała kultura stała się tylko zabawą, która pozwala urozmaicać życie. Czasu na zabawki ludzkie było podostatkiem, więc bawiono się wymyślnie, jedzono, pito i popuszczano pasa. Kultura ta rodziła się na towarzyskich zebraniach i dalej poza koncepty towarzyskie nie wychodziła: służyła ona dogadzaniu sobie albo też sąsiadowi, i obracała się pomiędzy bombastwem pochlebstw i psiemi figlami.

Nietrudno stwierdzić, jak ten domowo-towarzyski charakter kultury sarmackiej zaciążył na całem życiu, jak wszystko, co w tych czasach tworzono czy przetwarzano, jest tym konceptem towarzyskim, pochlebnym panegirykiem albo też figlem. Weźmy pod uwagę literaturę, która w XVI wieku umiała przemawiać dostojnym głosem sumienia obywatelskiego czy namiętnym szeptem miłosnym: stopniowo obniża się jej lot, staje się ona coraz bardziej ziemska, aż wreszcie za czasów saskich staje się zbiorowiskiem płaskich panegiryków, czy niemniej płaskich konceptów wesołej gromady niewybrednych towarzyszy. Literatura XVI wieku była czemś w rodzaju opinji publicznej, wnosiła nowe idee, zabierała głos w bieżących sprawach politycznych i społecznych, wywierała wpływ na szerokie warstwy społeczeństwa szlacheckiego, które umiało odróżnić pisarzy wielkiej miary od poślednich. Zczasem zatraca się ów zdrowy sąd i wraz z zanikiem opinji publicznej zanika także i sąd literacki. Literatura staje się zabawką wolnych chwil; było ich dużo, więc i pisano dużo, ale przedewszystkiem dla najbliższych, nie dbano więc o pomysł, o artyzm, o język, nawet o ortografję; do druku oddawano tylko panegiryki, albo też do nich zbliżone herbarze i poematy historyczne, tudzież coraz to liczniejsze utwory dewocyjne, a ogromna większość ówczesnej twórczości krążyła w rękopiśmiennych odpisach, kryła się po silvach rerum, foljałach, w które gospodarz wpisywał utwory swych gości i to, co mu wpadło w rękę. Autorowie nie mieli ambicyj autorskich, nie poczuwali się do posłannictwa poetów; znaczna ilość tych

tworów żyje bezimiennie, albo też ten sam wiersz zjawia się kilkakrotnie pod coraz to innem nazwiskiem. Pisanie wierszy traktowano jako zabawkę; skoro opinja literacka nie czuwała nad poziomem twórczości, dlaczegóż nie mieli próbować pióra i najmniej uzdolnieni? Piszą więc wszyscy, wielcy i mali, magnaci i drobne szlachetki, starcy nad grobem i dzieci, które w szkołach zaprawiano do wierszy, żołnierze, ziemianie, dworacy, żacy wędrowni. Już Zimorowicz narzeka:

Pełna niedoszłych nasza poetów ojczyzna,
Że miary zawierszona już nie zna polszczyzna.
Lada partacz wyrwie się z pospolitych ludzi,
To wiersze niepoczesne natychmiast paskudzi.
Przedtym rzadki kto Muzy jak świętości ruszył,
Tylko kogo swym duchem Cyntius napuszył,
Teraz lada kto z niemi swata się poprostu;
Jeszcze nie umie kozie zawiązać i chwostu,
A już słowom zwięzuje ogony, na rzeczy
Nie znając się, jak sroka koło płotu skrzeczy.

a Wacław Potocki, sam słaby wierszokleta, uderza na zbytecznych wierszokletów:

Myślę, czemu dziś nowi stanieli poeci:
Bo co żywo, i małe piszą wiersze dzieci.
Niczego nad poesim, choć najmniej Polakom
Po niej, nie zalecają bakałarze żakom,

co więcej, kobiety jęły się pióra, co już najbardziej oburzyło Potockiego:

Jeśli tylko wiersz czynią jednakie sylaby
Takie, jako się rzekło, leda piszą baby.

Z całej tej powodzi rymów część tylko ujrzała swego czasu światło dzienne, i to, rzecz znamienna, bynajmniej nie najlepsza część; reszta pozostała w rękopisie i dopiero historycy literatury od połowy ubiegłego wieku zaczęli odkrywać tę dziwną literaturę bez ambicji i bez ideałów. Czasami trafił się tu jaki wyraźniejszy talent pisarski, ale i on marnował się na usługach towarzyskich, jak Andrzej Morsztyn, który świetnego pióra używał tylko dla zabawy:

Jam nie myślał nigdy o tem,
Być Bekwarkiem i Galotem.
Takem sobie w domu gędził,
Abym zły humor odpędził.
Zaczym ktośkolwiek jest, panie,
Coć się z tych mych dum dostanie,
Choć się afektem rozpalisz,
Lub poganisz, lub pochwalisz,
Nic nie rzekę, choć usłyszę,
Bo się w lutniej nie podpiszę.

i nie chciał płodów swej twórczości oddawać pod sąd publiczny:

Dokąd się, moja lutni, napierasz skwapliwie?
Chcesz na świat? i w drukarskiej chciałabyś oliwie
Podać w nielitościwe swoje plotki prasy,
Wzgardziwszy słodkie mego kabinetu wczasy,
Ach, nie wiesz, czegoć się chce.

Dewocja i panegiryk szły do druku: inne rzeczy pozostawały przeważnie w rękopisie. O druku nie rozstrzygała wartość utworu, której nie umiano ocenić, lecz mecenas nakładca, który chciał w druku uwiecznić swą chwałę. Stąd też w każdej prawie książce z tych czasów widzimy szumną dedykację i pochwały rodzimych Medyceuszów. Wydawałoby się, że nigdy w Polsce nie było większej ilości mecenasów. Literatury tej, o ile wogóle przysługuje jej miano literatury, czytać dziś nie można; jedynie historycy literatury z trudem przedzierają się przez ten ogrom zadrukowanego papieru.

Góruje w całej tej literaturze nuta osobista. Długiemi rzędami ciągną się w silwach wiersze, opiewające jakieś zdarzenia rodzinne, sławiące czy też zniesławiające bliźnich. Pełno tu wierszy na urodzenie dziedziców cnót i zaszczytów jakiegoś rodu, długiemi tasiemcami wloką się wiersze selne, epitalamja, głoszące wielkość spowinowaconych ro i zsyłające wszelkie pochwały i życzenia nowożeńcom, epicedja, wiersze żałobne, treny, nagrobki, żale pogrze żałobne Melpomeny, pamiątki: wszędzie tu wielkość r zacność klejnotu, osobiste zalety i zasługi nieboszczyka po rzają się w panegirycznym dytyrambie. Potem mniejsze zje towarzyskie: rocznice, imieniny, inne okazje skład życzeń: ktoś wyjechał, więc wiersz „na rychły odjazd", z czeniami najlepszej drogi i szczęśliwego powrotu, ktoś wr znów wiersz na powrót. Odjeżdżający pisał „waletę", wi pożegnalny, w którym się żegnał ze znajomymi, z wsią, wet ze zwierzętami. Oczywiście, wywyższenie socjalne, od czenie, konsekracja, powodowały powódź wierszy. podob jak ważniejsze zdarzenia polityczne, koronacja króla, zebr się sejmu itp. Nie było tu nigdy końca ani miary: najv sze pochwały przypadały tu w udziale bez wyboru mniej więcej zasłużonym, jako wybitnych obywateli chwalono k kaczy sąsiedzkich, a nawet i dzieciom nie szczędzono e zjastycznych superlatywów. Życie sąsiedzkie stwarzało pomy warunki rozwoju takiej literatury, a szkoła wprawiała r dzież do wierszowania panegiryków i mów pochwalnych. ziemiańskość piśmiennictwa poszła tak daleko, że wcale cz spotykamy się i z wierszami okolicznościowemi, poświęcon zwierzętom; skoro koń czy pies był wiernym towarzys człowieka, więc nie wahano się pisać walet czy nagrobk tak więc Kochowski pisze nagrobek koniowi, Twardo Nagrobek Garsonkowi (psu), Morsztyn Nagrobek Perlisi, brakło nawet epitafjów ziębie itp. Pochlebiano też możn sąsiadom, składając wiersze ku pamięci ich faworytów.

Poza tą twórczością okolicznościową, noszącą retoryc obywatelskie piętno, mamy do czynienia z wielką ilością czy wesołych. Zależnie od kultury i smaku autora wygląd one rozmaicie — mamy tu zarówno ryzykowne, ale ba kunsztowne i artystyczne erotyki Andrzeja Morsztyna, o niewymyślnych i płaskich, czasami wręcz wulgarnych h ceptów; niestety, tych ostatnich było coraz to więcej. Zjaw się liczne erotyki, tak znamienne dla poezji baroku, ba często spotykamy się ze zbiorami pieśni, które ukazały w druku w tanich i licznych wydaniach, widocznie cies się szerokim zbytem, pod różnemi tytułami: „Dama dla u chy młodzieńcom i pannom", „Koło tańca wesołego", „Lu wdzięcznej melodjej", „Pieśni i tańce zabawom uczciw gwoli". Obok tańca i śpiewu składano hołd wesołej biesiad pełno więc pieśni czy wierszy poświęconych pijaństwu, kuchni: humanistyczny Anakreon XVI w. przybrał potem całkiem sarmacką szatę. Opowiadano liczne anegdoty, części rodzime, częścią zaś ze źródeł obcych: Boccacia i Poggia chodzące; spisywano je w silwach, drukowano w osobn zbiorach.

Szeroko rozwinęła się twórczość satyryczna. Rzecz to pełnie zrozumiała; tam, gdzie jest napuszona wielkosłown tam i satyra łatwo się rodzi, gdzie jest panegiryk, tam i o szkwil nietrudno. Walczono z przeciwnikami satyrą, inw tywą, paszkwilem, nie dziw więc, że pism takich i dru spotykamy sporo. Była to albo satyra polityczna, czy łeczna, ale także i całkiem osobista. Zaczynano od kry Rzeczypospolitej, od załamania rąk nad powszechnem zej ciem, przyczem najwięksi moraliści niezawsze byli naj szymi przykładami, jak np. Łukasz Opaliński, który su nitki na społeczeństwie ówczesnem nie zostawił; obsze była literatura poświęcona „kwestji kobiecej", a więc rozlic „Sejmy" białogłowskie czy panieńskie, „Apologje rodzaju ż nego", „Baby abo stary inwentarz", wiersze o forte i obyczajach białogłowskich, specjalnie zaś o strojach niewieśc „Barwiczki dla ozdoby twarzy panieńskiej", czy „Nowe zw ciadła modzie". Śmiano się z wojska, tępiono Lisowczyk natrząsano się ze szkoły, np. „Szkolna mizerja", czy też „ loquium Janasa Knutla", najwidoczniej przez byłych schola układane, uderzano ostro w żydów, w dysydentów „(Synod nistrów heretyckich", „Testament luterski" itp). Na tle spo wyznaniowych powstała literatura Albertusowa, w licznych

iach, opisująca zabawne przygody tchórzliwego ministra testanckiego czy też klechy katolickiego, idącego na wojnę lbertus z wojny", „Wyprawa plebańska", „Walna wyprawa Włoch" itd.), ciągnąca się od końca XVI w. aż do XVIII, przyn ślady tych opowiadań do dziś dnia w literaturze ludowej ostały. Były i inne jeszcze charakterystyczne postaci tej ratury, przedewszystkiem stary, średniowieczny jeszcze izdrzał, który z Niemiec do nas przeszedł i odpowiadał ocznie umysłowości sarmackiej, skoro tyle razy go jeszcze drukowywano i skoro w no- formie pojawiały się jeszcze dje sowizdrzalskie: „Minucje rskie sowizdrzałowe", „Sejm konstytucje domowe", też „Poselstwa z dzikich od sowizdrzała do ma- otliwej drużyny". Obok izdrzała pojawiła się cała rja charakterystycz- h typów wesołej ho- , dziadów kościelnych, łtów, kantorów, hów, „Peregryna dziadowskie", „Sy- y klechów podgór- h", stare baby cza- nice, opowiadające ne rzeczy i śmie- e publiczność w tea- nych intermedjach. Formy teatralne podówczas różno- e. Był teatr wiel- owny, patetyczny i alegoryczny, na dworach pańskich kolegjach jezuickich, był także teatr popularny, który zo często przybierał formy wulgarne. Teatry magnackie oczywiście zabawką czy też popisem próżności pańskiej, zo kosztownym; sprowadzano tu kompanje artystów zaicznych, najczęściej włoskich i francuskich, grywano sztuki kiego repertuaru, podniosłe, deklamacyjne, a także i koję francuską czy włoską, z której następnie powstać miała dzima twórczość teatralna: na scenach tych wystawiano dość często sztuki polskie, pisane przez samych właści- (jak np. Franciszka Radziwiłłowa), albo też przez narnych poetów, np. Kniaźnina w Puławach. Teatr szkolny giwał się tematami klasycznemi czy religijnemi, służąc wiście przedewszystkiem celom pedagogicznym, pod względ artystycznym wartości nie miał, podobnie jak te panegi- które z kuźni szkolnej wychodziły; dopiero Fr. Bohomolec amał martwą tradycję jezuickiego teatru. Teatr popularny, żowany gdziekolwiek, bez stałej sceny, przez wędrowne panje aktorów, najczęściej żaków szkolnych, powtarzał rcyjny repertuar religijny, choćby misterjum wielkanocne Mikołaja z Wilkowiecka, które od średniowiecza do XVIII u przetrwało, pozatem przyswoił sobie charakterystyczne medja, w których wprowadzał na scenę zabawne postaci we, śmieszące publiczność niewyszukanemi pomysłami. vano też średniowieczne misterja Narodzenia Pańskiego, z pasterzami, adoracją, Herodem, osobno zaś t. zw. kie widowisko", sceny z Adamem i Ewą itd. Z całego repertuaru, który stopniowo coraz to się obniżał i skraszereg scen dochowało się do dziś dnia w tradycyjnych kich szopkach i „Herodach", przyczem szopka powstała ś w XVIII wieku przez przeniesienie tekstu misterjów injaturową scenkę teatru marjonetek. — Taki był teatr olsce w czasach, gdy na Zachodzie Szekspir rzucał na prawdę i wizję życia, gdy Racine tworzył tragedję uczuć niętności.

Wraz z obniżeniem smaku i płytkością artystycznego po- szło także i rozluźnienie formy. Znamienny jest tu artystycznego umiaru, egzaltowana przesada i wulgarność eptu; nigdzie w całej literaturze naszej nie spotykamy nawet w przybliżeniu tyle napuszonego i niezgrabnego bombastu, a zarazem tyle rzeczy ponad dopuszczalną miarę rubasznych. Stwierdzamy równocześnie obniżenie formy graficznej; książki wydaje się niedbale, na lichym papierze, z prymitywnemi ilustracjami, przeważnie portretowemi czy herbowemi, pełno wszędzie błędów drukarskich. Ogólne zaniedbanie odbija się także na języku, który w czasach ogólnej beztroski zdany jest na los przypadku; wszechwładnie szerzy się makaronizm, zmieniający polszczyznę w jakiś żargon polsko-łaciński, który nas dziś z odległości śmieszy i bawi, coraz więcej jest słów obcych, wogóle coraz więcej słów, pustych słów, którym nie odpowiadała myśl. Odnosimy czasem wrażenie, że ludzie ci mówili czy pisali, aby mówić, nie zaś, by jakąś myśl wyrazić. Dowodem obniżenia się smaku są tak częste w tych czasach zabawki słowne, gry wyrazów, kalembury, nawiązywanie do nazwisk czy herbów: przypadkowa zbieżność dźwiękowa jest tematem niezliczonych utworów. Coraz więcej widzimy tu zabawki: to co XVI wiek traktował jako igraszkę, wzięli wnukowie na serjo. A więc mnożą się akrostychy, wiersze, których początkowe litery dają pewien sens, anagramy, zestawiające słowa, których pogłoski można dowolnie ustawiać, by rozmaity sens otrzymywać — sławnym stał się anagram, ułożony przez rektora w Lesznie, Jabłońskiego, na cześć młodego Leszczyńskiego, wracającego z zagranicy, a przedstawiony w balecie, w którym ewolucje taneczne kilkunastu tancerzy, noszących poszczególne litery, dawały coraz to nowe zdania:

Fotele z czasów Sobieskiego. (Muzeum Wilanowskie)

Domus Lescinia
Ades incolumis (jesteś nietknięty)
Omnis es lucida (jesteś jaśniejący)
Lucida sis omen (bądź świetną wyrocznią)
Mane sidus loci (bądź gwiazdą kraju)
Sis columna Dei (bądź filarem boskim)
I, scande solium (idź, wstąp na tron).

Układano złote „obiecadła", zaczynając każdą strofkę od innej litery w porządku alfabetycznym, albo też datę utworu wplatano w wiersz tak, żeby wyróżnione większym składem czcionki dały rzymskie cyfry daty. Zabawiano się rymami: jest to okres największego rozkwitu częstochowskich rymów; w bezmiernej ich powodzi utopił się smak poetycki. Kto miał nieco więcej pomysłowości czy talentu pisarskiego, zabawiał się w sztuczki rymotwórcze, dając np. dłuższy wiersz, w którym był tylko jeden, ciągle ten sam rym, albo też w którym bezustannie ten sam wyraz się powtarzał; ulubione były wiersze o fałszywych rymach, gdzie w ostatniej chwili zamiast wyrazu, którego się wszyscy spodziewają, zjawiał się inny, zmieniający sens:

Nie dziwna tu u mnie pani,
Że cię każdy galant — wspomina i t. d.

układano satyryczne wiersze, które w rozmaity sposób czytane dawały inny sens, jak „raki", które czytywano w odwrotnem następstwie słów:

Przecciej wspak
Nie będzie tak,

albo nawet wiersze, które można było czytać nawspak, litera po literze — i tym podobne figle.

Ano, trudno, gdy literatura z publicznego forum przeszła do wesołej kompanji sąsiedzkiej w świetlicy ziemiańskiej, zabrakło idei; gdy zabrakło idei, zastąpił ją panegiryk, koncept i figiel.

To samo działo się w zakresie sztuk plastycznych. Sztuka rozwijała się w Polsce bardzo słabo; zaledwie parę nazwisk z tych czasów możnaby wymienić, pozatem to wszystko obcy, Niemcy, Francuzi, Włosi. Głównem zadaniem artystów były kościoły i pałace; im możniejszy pan, tem sławniejszego sprowadzał architekta i wspanialszy budował gmach; było ich w Polsce dużo i może najciekawsze to dziedzictwo tych czasów, monumentalna architektura kościelna i świecka, rozsiana szeroko po ziemiach polskich, nawet na dalekich kresach, gdzie jezuici wznosili wspaniałe fasady kościelne i ogromne budynki kolegjów. Ale była to twórczość obca, przeważnie włoska, a pierwowzorem ich były kościoły rzymskie. Gorzej było z wewnętrznem urządzeniem; tutaj już rodzime gusty i rodzimi majstrowie mieli większą możność popisu, który szedł w kierunku dogodzenia fantazji pańskiej, okazania wystawności kosztem dobrego smaku, lub też rozmaitych figli, które tak podobały się ludziom tego czasu. Bywały przecież nawet budynki, które stawiano w kształcie figur herbowych, a i wewnątrz pełno było chwały rodzinnej. Przeglądając inwentarze pałaców staropolskich, nie możemy się dość nadziwić niezmierną ilością drobnych, a kosztownych przedmiotów, najczęściej do żadnego celu nie służących, sprowadzanych z zagranicy za drogie pieniądze: były tam i misternie wyrobione cacka jubilerskie, i osobliwości z dalekich krajów, i rozmaite figle, zegary z figurkami, ruszającemi się w takt wybijania godzin, automatyczne zabawki, słowem wszystko, co mogło służyć człowiekowi do okazania sąsiadom swej zamożności i zadziwienia ich prostactwa. Zaczyna się już podówczas kolekcjonerstwo, ale jakże ono jeszcze jest prymitywne i niekulturalne, a zbiory te jakże przypominają muzea złego gustu! Na ścianach wisiały portrety przodków, jakimś regjonalnym pendzlem malowane, albo też obrazy religijne; mieszano tu istotnie wartościowe płótna, sprowadzane z zagranicy, z kiczami najgorszego rodzaju, przyczem zdarza się spotkać w rodzinach bardzo zamożnych obrazy zupełnie barbarzyńskie, skąd dowód, że to nie brak pieniędzy, ale brak gustu spowodował artystyczną posuchę. W okresie wzmożonej bigoterji patrzano niechętnie na „lanszafty“ świeckiej treści, zwłaszcza na sceny mitologiczne; zdarzało się czasem, że dziedzic obrazów, przedstawiających takie motywy, każe cechowemu malarzowi z pobliskiego miasteczka namalować boginiom sukienki, aby zakryć inhonestates.

Wkładano w budowy ogromne fortuny; czasami zaczęta budowa pochłonęła cały majątek i nie było jej za co dokończyć, wszystko więc szło na marne. Nigdzie też chyba nie widuje się tylu niedawnych stosunkowo ruin, co w Polsce; niejednokrotnie świetność zamku czy pałacu trwała tylko krótkie lata, poczem zabrakło pieniędzy na konserwację i zamek stopniowo stawał się ruderą i ruiną. Pałace, raz wybudowane, pozostawały na łasce Opatrzności, nie dziw więc, że tak często spotykamy się ze skargami na dach, który przecieka, na wilgoć, na zarysowane mury. Radzono sobie po gospodarsku, byle przetrwać, a gdy przyszła nowa moda architektoniczna, zaczynano nową budowę, byle dostosować się do chwili. Moda magnacka udzielała się i zamożniejszej szlachcie ziemskiej, która rzu drewniane dwory i budowała się na włoski czy francuski w

Pałac drugi, ojcowskie rzuciwszy mieszkanie,
Z włoskich zacznie abrysów, aż skoro nie stanie
Kosztu, bo się wprzód swojej nie poradził skrzynki,
Nie dokończywszy, gnoi rozczęte budynki.
Lecie kapie za kołnierz we złą chwilę; zimie
Musi w leda piekarni pokutować w dymie

opisuje Wacław tocki taki obrazek. musiało być wygo takie mieszkanie! szcze osiemnastowi ni pamiętnikarze p kazują nam konfi cjonalne szczegóły wewnętrznem urzą niu (czy raczej br urządzenia), z któ widzimy, że wszy tu poszło ku ols niu oczu sąsiedzk ale nikt nie pomy o technicznem u dzeniu życia w spo najbardziej celow wygodny. Nie d więc, że i sam w ściciel wolał czas

Kanapa z czasów Sobieskiego. (Muzeum Wilanowskie)

mieszkać poza zamkiem, który z takim sumptem zbudow a wspaniały budynek tymczasem niszczał. Nie dziw też w czasie zawieruch wojennych i zamieszek te wielkie ski wszelakiego bogactwa padały łatwo ofiarą grabieży.

Daleko wygodniej mieszkała szlachta wiejska, w drew nych dworach, zewnętrznie naśladujących architekturę mu waną, czasami obronnych, ale tu życie było niezmiernie pro ławy i stoły, ręką dworskiego cieśli zestawione, były gł nemi i czasem jedynemi sprzętami, a tylko obfitość dywa i jeden drugi sprzęt pochodzenia zagranicznego, sepet wł czy szafa gdańska świadczyły o bogactwie domu; port przodków i broń wschodnia, rozwieszona po ścianach, ozdobą wnętrza.

Tak więc sztuka była tylko środkiem do okazania zam ności, popisem dumy, zabawką. Dopiero w połowie X wieku zjawia się sztuka, jako potrzeba kulturalna.

Podobnie było także i z nauką. Życie ziemiańskie sprzyja rozwojowi myślenia naukowego; jest ono konser tywne, gdy tymczasem badanie naukowe zawsze musi d do czegoś nowego. Nie śpieszyło się Polakom do dalekich jów, gdyż dobrze czuli się na rodzimym zagonie, nie ś szyli się więc także i do badań naukowych, skoro tradycy wiedza najzupełniej im wystarczała. Jesteśmy w okresie pełnego upadku nauki; nikt nie ma ambicji samodzielr badania, wszyscy powtarzają rzeczy w szkole zasłyszane. F zofja, która na zachodzie święci triumfy i jest przedmio szczerego zainteresowania sfer wykształconych, jest u nas z w służbie teologji i nie wychodzi poza zakres scholastyczn zagadnień; nazwiska takie, jak Descartes, Spinoza, Locke Polsce sarmackiej obce. Historja staje się znów panegiryczną niką, często świadomie fałszowaną. Filologja nie wychodzi zakres podręczników szkolnych. Nauki matematyczne i fizy są w zupełnem zaniedbaniu, nauki przyrodnicze opierają jeszcze na lekturze Plinjusza, jedynie w Gdańsku mieszcz niemieccy tworzą wcale ciekawe centrum badań. U nas ch jednego tylko Rzączyńskiego można wymienić, jezuitę, k dał wcale sumienny zbiór obserwacyj o przyrodzie ziem skich. Pozatem prawie zupełna pustka i tradycja średn wieczna, która jeszcze w połowie XVIII wieku została pr wicie zebrana przez ks. Benedykta Chmielowskiego w „ wych Atenach“, czterotomowej encyklopedji.

Stan nauki łączył się ściśle ze stanem nauczania, k

) formalne i tradycyjne, w rękach księży, przedewszyst-
n jezuitów, którzy przeważnie zaciążyli nad umysłowością
ką tej epoki. Szkoły parafjalne były niezbyt liczne i pro-
dzone przez byle kogo, nie przywiązywano do nich wagi,
zem, obawiano się, by zbytek oświaty wsi nie zaszkodził
awet taki nowator, jak Krasicki, krytycznie patrzał na tych,
zy chcieli podnieść poziom wykształcenia wsi. Dzisiejszym
łom średnim odpowiadały szkoły publiczne, przedewszyst-
n jezuickie, potem i pijarskie; były one liczne i licznie
ęszczane. Podstawą
howawczą, jakbyś-
dziś powiedzieli,
a łacina, na której
czono młode mózgi
myśleniu przez sze-
klas, zaczynając
nfimy, która uczyła
dzać *adiectivum cum*
stantivo, poprzez
natykę, syntaktyk
poetykę, retorykę,
do filozofji i teolo-
do której jednak
hodzili już tylko
rani, mający się
więcić stanowi du-
wnemu. Poetyka
yła składania wier-
retoryka wymowy,
rzeczywistości zaś
na i druga służyły
nu smakowi, po-
ebstwu, nadużywa-
słowa, patosu i
esady, które są cechami swoistego sarmackiego baroku.
owie szlacheccy kończyli przeważnie na poetyce czy re-
rce, które uczyły ich posługiwać się rymowanym panegi-
iem, układać mowy triumfalne i pogrzebowe; bardziej
ni wiedzy słuchali filozofji, którą znów dzielono na dia-
ykę, fizykę, logikę i metafizykę. Fizyka zawierała nieco
domości przyrodniczych, naukę o słońcu, które obraca się
) ziemi itp., gdzie niegdzie uczono także nieco matema-
. Metafizyka prowadziła prosto do scholastycznej teologji,
ej uczono *juxta mentem divi Thomae*, albo też wedle Ary-
elesa. O ile podstawa wychowawcza była całkiem formalna
iwała jedynie pewną biegłość w szermowaniu słowem,
ale środki wychowawcze były wcale realne: bito w skórę
iiennie i w najrozmaitsze sposoby, odmierzając cały sy-
n kar. Pozatem jeszcze stosowano system emulacji, dzieląc
niów na *pars romana* i *graeca*, nadając rozmaite godności
olne, urządzając popisy publiczne, na których smarkacze
głaszali napuszone tyrady obywatelskie. Długo jeszcze po-
żałowano tych fatalnych szkół, gdyż umysłowości prze-
nego szlachcica, który uważał się za spadkobiercę dawnych
mian, odpowiadała łacina, jako oznaka wyższego wykształ-
ia, pochlebiał mu zaś panegiryzm szkolnych oracyj; bat,
) najlepszy środek na krnąbrność, był sławiony przez poe-
, i jeszcze Naruszewicz ułożył wymowny panegiryk na
) cześć:

O, z wieków cudotwórny synu byczej skóry!
Złych duchów egzorcysto, poprawco natury!
Stróżu durnej młodości, proszku doskonały
Na upór, muchy w nosie, miłosne zapały.

Tyś był wszystko przed czasy; choć gruby Sarmata
Nie wysyłał po rozum do obcego świata
Swych dzieci, ale przodków chwalebnym nałogiem
Bez wielkich kosztów miewał kańczug pedagogiem.

Bito wszędzie i młódź też lepsza była bita.
Czego pijar nie dobił albo jezuita,
Dwory poprawowały...

Kanapa z czasów Sobieskiego. (Muzeum Wilanowskie)

Nad całem tem wychowaniem unosi się teolog z dyscypliną. Wychowywano w zasadach pobożnie tradycyjnych; teologja kończyła szereg nauk, i akademje (uniwersytety) w Krakowie i Wilnie były przedewszystkiem teologiczne: uczono tu coprawda i innych nauk, matematyki, kosmografji, astrologji, a także prawa i medycyny, ale zawsze teologja była najwyższą nauką, której podporządkowano wszystkie inne.

Jesteśmy w czasie przewagi katolicyzmu. Religja wszędzie jest górą, wyniosłe fasady kościołów wznoszą się ponad inne budynki, biskupi i opaci liczą się do magnatów, proboszcz jest jedynym autorytetem wsi, a nawet większe dwory mają swych prywatnych kapelanów jako doradców, kierowników, pedagogów. Poszczególne zakony walczą o pierwszeństwo i wpływy. Na pierwszem miejscu idą tu świetnie zorganizowani, bajecznie bogaci jezuici, którzy zwracają się przedewszystkiem do warstw zamożniejszych, a mając w ręku szkoły publiczne, wywierają ogromny wpływ na sprawy państwowe i społeczne; gdy w 1773 r. nastąpiła kasata zakonu, poruszyła się cała dawna Polska, żałując tych, którzy przez długie lata byli nieodstępnymi doradcami szlachty, z którymi wiązano pamięć złotych czasów saskich. Obok nich szli postępowi, nowinki szkolne niosący pijarzy, dalej misjonarze, później przybyli, odbywający misje po wsiach z wielkiemi sukcesami, dalej liczne zakony franciszkańskie, kapucyni, bernardyni, reformaci, cieszący się wielką popularnością, dalej związani z nimi przyjaznemi stosunkami dominikanie, nadaremno próbujący dotrzymać pola jezuitom, dalej zakony kontemplacyjne, karmelici, kameduli, kartuzi, filantropijne, jak bonifratrzy, którzy wielkie zasługi ponieśli na polu szpitalnictwa, trynitarze, których zadaniem było wykupywanie jeńców z niewoli tureckiej, i szereg innych, mniej lub więcej rozprzestrzenionych i znaczących. Poszczególne domy magnackie czy szlacheckie popierały takie czy inne zakony — i nawzajem, zakony świadczyły im rozmaite usługi, można było przecież w klasztorze znaleźć pomoc, radę, czasem i ukryć się pod habitem, gdy zagrażał zły sąsiad; w razie zamieszek obywatelstwo z szerokiej okolicy ciągnęło ku klasztorom, aby tam przechować swe mienie i przeczekać czas niebezpieczny pod ochroną warownych murów. Kwestarze wędrowni, zbierający datki na klasztor, objeżdżali całą okolicę i przynosili nowe wiadomości ze świata i niewyczerpany zasób zabawnych opowiadań i dykteryjek, byli więc chętnie widziani po dworach i dworkach, jako dobrzy towarzysze, przyczem braciszkowie bernardyńscy najlepszą mieli pod tym względem opinję i tak, jak gładki, uczony jezuita odnosił sukcesy na większych dworach, wśród sensatów i pań, tak rubaszny braciszek był ośrodkiem wesołej kompanji. Domów klasztornych było w Polsce bardzo wiele; dzisiaj jeszcze widzimy po całkiem niewielkich nawet miasteczkach szereg kościołów poklasztornych, a przecież dużo z nich uległo przez lata nieuchronnej zagładzie. Owe „bram cztery ułomki, klasztorów dziewięć i gdzie niegdzie domki“, z których śmiał się Krasicki, pisząc „Monachomachję“, zabawnie charakteryzującą ówczesne życie klasztorne, były zjawiskiem bardzo powszechnem; niektóre osady były tylko zbiorowiskiem klasztorów, a ludność miejscowa żyła z klasztoru, pracowała dla niego, ciągnęła dochody z po-

bożnych pielgrzymów, albo też poprostu korzystała z dobroczynności zakonników. Życie wewnętrzne zakonów było rozmaite; zależało to od zakonu, od przeora, od przypadkowego zbiegu okoliczności: liczne mamy informacje o niskim poziomie życia klasztornego, o interesowności zakonników, dla których klasztor był tylko środkiem do wygodnego i beztroskiego spędzania życia, ale niewątpliwie większość ich była istotnie poświęcona pobożności, która była rutyną i potrzebą wieku. Zakon skupiał zresztą rozmaite typy — obok prawdziwych powołań byli tu często gęsto synowie rozrodzonych rodzin szlacheckich, dla których brakło ziemi, a których w okresie powszechnego kwietyzmu nie ciągnęła służba wojskowa, byli też i tacy, których zbieg okoliczności ukrył pod kapturem. Klasztory panieńskie składały się przeważnie z panien, które nie miały szans wyjścia korzystnie zamąż; Wacław Potocki, który bardzo ostro ganił „zdrowych, dużych chłopów", wstępujących do klasztoru, uznawał potrzebę domów panieńskich:

Panny mam za wymowne, bo się muszą bożyć,
Gdy rodzice posagu nie chcą im dołożyć:
Choćby z dusze robiła i rodziła w domu,
Jednak trudno bez tego podobać się komu.

Było też tych klasztorów dość: dominikanek, bernardynek, franciszkanek, karmelitek, sakramentek, wizytek, norbertanek itd., również gromadzących dobra ziemskie, budujących wielkie kościoły, zajmujących się dewocją, nieco nauczaniem dziewcząt i filantropją.

Zakony te były jakgdyby państewkami czy nawet państwami w państwie, miały swe władze prowincjonalne i generalne, prowadziły własną politykę, zwalczając się czasami wzajemnie, i to tak na terenie ogólnym czy ideowym, jak też i lokalnie, doprowadzając do takich scen, które sparodjował Krasicki, zaczynających się od ulubionych podówczas publicznych dysput teologicznych, a kończących się na pięści i kiju. Zawziętość pomiędzy jezuitami i pijarami była tak wielka, że sławne były heroiczne boje pomiędzy studentami ich szkół, w których, jak się zdarzało, i bardziej zawzięci ojcowie brali udział; przecież gdy w czasie pożaru kolegjum jezuickiego na Nowem Mieście w Warszawie w r. 1773 rektor pijarów przyszedł z pomocą pogorzelcom, Naruszewicz uczcił ten objaw ludzkości odą:

Ludzkość w was triumfuje...
Niepodły nasz rywalu, dałeś znać w złej dobie,
Że tak człowiek jest pijar, jako jezuita.

A wszyscy oni jeszcze walczyli z władzą kościelną świecką; słowem, obok dewocji i troski o dobra doczesne, polityka była jednem z istotnych zajęć zakonów.

Działalność zakonów odbiła się bardzo wyraźnie na ówczesnem społeczeństwie. Przedewszystkiem owa polityka zakonna, która nazewnątrz przedstawiała się jako pedagogja, mająca na celu wykucie typów myślowych, odpowiadających danemu zakonowi, a zarazem przygotowanie klientów i dobrodziejów. Następnie owa troska o zbiory doczesne, która zaciążyła przemożnie nad życiem gospodarczem, skoro ogromne kapitały przechodziły w ręce klasztorne; dziś jeszcze, gdy patrzymy na wspaniałe budynki klasztorne, zwłaszcza na kresach, i równocześnie widzimy nędzę i zaniedbanie ziemi, na której one wyrosły, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że niezbyt wiele tu wyciśnięto twardej pracy ludzkiej po ziemsku pojętej. Przez klasztory szła wreszcie pobożność, która pozwalała szlachcie zajmować się koronką i nie myśleć o jutrze, dla nędzarzy zaś była jedyną pociechą ciężkiego życia. Ta pobożność nie ograniczała się do murów klasztornych, ale promieniowała nazewnątrz i ogarniała szerokie sfery; przy budynkach klasztornych osiadały gęsto kobiety, w miastach, gdzie więcej było kościołów, gromadziły się rzesze osób starszych, aby w dewocji kończyć swe dni; trzeci zakon św. Franciszka skupiał licznych zwolenników, i niejeden z wielkich panów kazał się chować w habicie:

Niedarmo dziś panowie każą kaptury szyć,
W kruchtach się chować z dziady, bo się mniszyć,
Żywszy w rozkoszach, co rzecz podobna igrzysku,
Chcą po dziadowsku, albo z martwych wstać po mnisk

Swoją drogą bywały z tem rzeczy zabawne; encyklope sta ks. Chmielowski w swem dziele heraldycznem wspom z pobożnem uznaniem o pani Branickiej, która zapytana łożu śmiertelnem, czy każe się pochować w habicie, odpow działa, że niegodna, i poleciła się pochować w tym str w którym grzeszyła. Cnotliwy heraldyk nie doniósł jed potomności, w jakich szatach pochowano panią Branicką.

W każdym razie ideał życia zakonnego jest bardzo ży Każdy dom zmienia się na rodzaj niewielkiego klaszto w którym wszyscy domownicy zbierają się obowiązko w określonych porach, aby odmówić przepisane modlit zwłaszcza w okresie wielkiego postu; instruktarze ekonomic z tych czasów polecają wyraźnie ekonomom i karbowym nowanie, czy wszyscy uczęszczają do kościoła. Modlitw coraz więcej i coraz to rozmaitszych; powstają coraz to no kulty świętych, a żywoty świętych są najpopularniejszą l turą, ukazującą się w nieskończonej ilości wydań. Posz gólne zakony szerzą kult pewnych świętych, jak np. Ignace Franciszka, Kajetana, Wincentego, co odbija się wyraź w ówczesnych imionach. Powstają nowe miejsca pielgrzym za Kalwarją Zebrzydowską, założoną w samym początku X wieku, poszły inne: pacławska, wejherowska, Góra Kalwa wileńska, żmudzka, wszystkie licznie odwiedzane, w XVII dopiero utwierdza się sława Częstochowy, a obok niej szereg innych miejscowości z cudownemi obrazami, do k rych przywiązywano rozmaite odpusty; tu i ówdzie zdarz się lokalne cuda, które przez pewien czas przyciągają cie wych i pobożnych, aby potem popaść w niepamięć. Dawn częste pielgrzymki do Rzymu, do św. Jakóba w Composte a także do Ziemi świętej, stają się coraz rzadsze, jakgd niechęć do zagranicy także i tu się zaznaczyła: rodzim miejsc świętych było dosyć. Mamy tu do czynienia z cie wym procesem familjaryzacji, jakgdyby polonizacji reli Matkę Boską ogłoszono Królową Korony Polskiej, Polskę sa z której notorycznie bardzo mało pochodziło świętych błogosławionych, uznano za „matkę świętych" (dzieło kil tomowe ks. Jaroszewicza pod tym tytułem doczekało się ki wydań, jeszcze pod koniec XIX wieku), kraj cały pokr siecią miejsc świętych, zapewniano w długich wywodach, Pan Bóg specjalnie Polską się opiekuje. Oczywiście, w tłum ubóstwa panowało przekonanie, że w niebie mówią po pol i że cała Rodzina święta jest również polskiego pochodze Nie można zaprzeczyć, że ten motyw swojskości nadaje bożności polskiej dużo uroku, który tak ujmuje w kolęd będących wyborną ilustracją tych pojęć — wydaje się, że historja święta odbywała się w Polsce, że wszystko to niemal współczesne i że jesteśmy w swojem, rodzinnem kó Niema w pobożności polskiej poczucia dystansu, owej miernej odległości, dzielącej człowieka od Boga, wielk misterium tremendum, lecz właśnie mamy poczucie rodzi prawie bliskości, tak, że opieka Boska nad człowiekiem daje się tylko prostą i zupełnie naturalną kontynuacją op rodziców nad dziećmi. W związku z tem i formy kultu p bierały formy łagodne i pogodne i zachęcały ludzi do najczęstszych praktyk; tkliwa słodycz, przechodząca cz w cukierkowość, staje się podstawą uczuciową kultu, a w zwia z nią wytwarza się specyficzna czułostkowość religijna, k ogarnia wszechwładnie wszystkie dziedziny życia religijn odsuwając na daleki plan zagadnienia etyczne i dogmatyc Widzimy to wyraźnie w rozwoju piśmiennictwa religijn tych czasów, liczebnie bardzo obfitego, które jednak scholastycznemi rozważaniami tworzyło tylko niezliczone il dzieł pobożnych, żywotów świętych, modlitewników i ważań, epiki i liryki religijnej, w której dominuje ma rzyński ton stosunku do Dzieciątka, czy też dziecięca uf w opiekę Boską, całkiem po ziemsku pojętą. Jest to popr przeniesienie w sferę transcendentną, niezbyt zresztą odl

ziemskiej różną, pojęć i uczuć rodzinnych: rodziną stała
ła dawna Polska, więc nie dziwota, że i religijność pol-
na rodzinie się oparła. Zdumiewa nas w tej dawnej li-
urze religijnej zupełny brak rozważań teoretycznych, któ-
wychodziły poza tradycję szkolną, niemniej zupełny
literatury etycznej: wśród licznych nazwisk pisarzy tych
w nie możemy wymienić ani jednego, któreby było
ś trwalszem i dziś jeszcze miało jakąś wartość, i to ani
d duchownych, ani wśród świeckich; a były to przecież
, które na zachodzie wydały
ala. Pobożność polska była
płytka, aby stworzyć jakąś
myśl religijną; była ona
ie wyłącznie oparta na uczu-
żadnych konsekwencyj myśło-
nie wysnuwała. Uczucie zaś
znów zbyt ziemskie, by móc
owadzić do najwyższej twór-
i religijnej: mistyki. Nie ma-
mistyki polskiej; religijność
ta tej epoki nigdy nie sięgnęła
wysoko, dopiero trzeba było
lniczej przebudowy myślenia,
raz z egzaltacją myśli polskiej
kresie powstańczym zjawił się
e i mistycyzm. Najwybitniejsi
ze religijni Polski sarmackiej
najlepszym razie ascetycy, a
ajpobożniejszych, chodzących
dore sanctitatis, miano pustel-
w.

Biurko ofiarowane przez papieża Inocentego XI królowi Janowi III po zwycięstwie pod Wiedniem. (Muzeum w Wilanowie)

W każdym razie stwierdzić
emy, że Polska nie stworzyła
ych czasach wyższej kultury
ijnej; zbyt niska była ogólna
ura myśli, aby w jakimkol-
zakresie można było dojść
ważniejszych wyników. Ma-
i tu do czynienia z jednej
y z wielkosłownością, z prze-
o barokowym układem pustych słów ówczesnego kaznodziejstwa, z drugiej zaś strony — z wymyślnością i zabawą. Kogo było stać na myśl, ten wysilał się na koncepty, na nowe, liwe formy dewocji, kto nie rozumiał istotnego znaczenia obrzędów, ten nadawał im świecką, okazałą, wystawną ię. Nigdy chyba nie było tyle świeckiej pompy i wyności w kościele, co w owe czasy, nigdy nie było tyle ielnej asystencji w życiu prywatnem: mowa pogrzebowa zanie były panegirykiem na cześć możnych tego świata. ły współżycie szlachty i duchowieństwa nie było tak e; był to sojusz ludzi zadowolonych z siebie, wzajemnie popierających.

Skoro zabrakło ideologji społecznej i religijnej, nie dziw, zaczęto odnosić się nieprzychylnie do niższych stanem, obcych religją; o ile Polska XVI wieku szczyci się tolerją wysokiego stylu, gdy Zygmunt August wyrzekł pamiętne słowa, że nie jest królem sumień swoich poddanych, le później mamy do czynienia z aktami wyraźnej i zaciekłej nietolerancji. Zaczyna się ofensywa na kościoły protestanckie i na cerkwie schizmatyckie, zaczynają się ograniczenia praw publicznych dla innowierców, zaczęły się prześladowania arjan, których wreszcie z Polski wygnano, zaczęły się gwałtowne czy podstępne nawracania protestantów czy prawosławnych, przyczem często pałka służyła za argument: rozpętano wir nienawiści wyznaniowe, stworzono ofensywną literaturę antykacerską, palono in effigie kacerzy na stosie, a nawet raz rzeczywiście spłonęła na stosie żywa ofiara nietolerancji, przechodzącej w zaciekłość, Łyszczyński, oskarżony o ateizm. Wybitniejsi myśliciele obozu innowierczego stopniowo opuścili Polskę, w której nie mieli już możności swobodnego wyznawania swej religji i manifestowania swych przekonań, i tak wygnaniem pokonanych zakończyła się długa walka wyznaniowa; zaczęła się ona na wysokiej platformie ideowej, a następnie dogorywała w burdach ulicznych, które czasami, jak sławny a smutny tumult w Toruniu w r. 1724, doprowadziły do krwawych następstw i utwierdziły w świecie opinję Polski, jako kraju o średniowiecznych poglądach i zwyczajach.

Nietolerancji w zakresie religijnym odpowiadała skrajna nietolerancja społeczna; wzrastała niechęć do mieszczan, których zresztą niszczono gospodarczo, potęgowała się pogarda dla chłopstwa. Nie było żadnej określonej ideologji społecznej, więc oczywiście aktywność szlachty wyczerpywała się w programie negatywnym, nienaruszalności obecnego stanu rzeczy i obronie złotej szlacheckiej wolności. Życie społeczne zeszło na tory całkiem osobiste; gdy retoryka nauczyła wszystkich pięknie mówić, ale oduczyła dopatrywać się myśli za słowami, zginęła w powodzi krągłych zdań opinja publiczna i cała polityka obracała się już nie koło idei, lecz nazwisk. Zwłaszcza na wschodzie, gdzie sterczeli dumnie możni panowie ogromnych latyfundjów, wyrastający ponad szary tłum szlachecki, rozwielmożnia się polityka wielmożów: magnaci popierają drobniejszą szlachtę, wzamian otrzymując ich poparcie tam, gdzie trzeba było ręki czy głosu. Dumna szlachta polska, szczycąca się pochodzeniem od Rzymian i proklamująca swą równość wobec niemieckich książąt, szła na służbę do pałacu, gdyż wolność była dla niej najczęściej świętem słowem, w które wierzyli, ale którego nie rozumieli. Służyli oni magnatom wiernie, z zaparciem się, z wiernopoddańczem przywiązaniem, gloryfikowali ich i uświetniali ich pamięć, wzamian otrzymując takie czy inne świadczenia, czy folwarczek w dzierżawę, czy dar pieniężny, czy klejnot lub tylko łaskawe pańskie słowo. Kto był pewnym protekcji możnego pana, mógł żyć spokojnie, pewny, że w razie czego obroni go sława magnata lub też szable jego dworzan czy klientów. W rezultacie Polska dzieli się na fakcje i staje się polem eksploatacji dla magnatów, „familij", które podważają i tak słabą już budowę państwową, tworząc organizmy wewnętrzne, arogujące sobie czasem prawa administracji państwowej; dwory magnackie dorównywały przepychem dworowi królewskiemu, utrzymywały wojska nadworne, a zwolennicy ich nosili z dumą „mundur towarzyski", stroje w barwach familji. Oczywiście, to wszystko odbijało się na państwie, na województwie, na sejmiku powiatowym, gdzie czynnik personalny coraz większą grał rolę i gdzie coraz częściej dochodziło do gorszących scen, i to zarówno na sejmach Rzeczypospolitej, które nie dochodzą do skutku przez warcholstwo prywaty, jak też i na sejmikach czy zebraniach towarzyskich, gdzie rzadko obeszło się bez wyciągania szabel. Administracja była słaba i w wielu wypadkach bezsilna wobec zdecydowanej postawy szlachty, która ufna w protekcję magnata groźnie potrząsała szablą, nie dziw więc, że dochodzono praw swych zbrojną ręką, zwłaszcza, że sądy nie miały opinji bezstronnych, a przekupnych świadków dostać było można „za szklankę piwa". Nad wszystkiem górował interes, ambicja i zabawa: każdy starał się łatwą drogą dojść do pieniędzy, starostwa, dzierżawy, tytułu, orderu, wszystko jedno, czy komuś się przypodobał, przymówił, wymusił, byle tylko było; handlowano na dworze orderami, rozdawano starostwa i tytuły, patrzano przez palce na gospodarkę skarbową; na każdym dworze magnackim była zgraja pieczeniarzy, która

korzystała z dobrego humoru pana, aby coś wycyganić. Nie było uczciwości w sprawach publicznych, nie było i w prywatnych: ekonom, który, korzystając z niedołęstwa pana, dorabia się majątku i staje się zczasem właścicielem wielkiej fortuny, jest zjawiskiem powszechnem. Przewalają się ogromne majątki, przechodzą z ręki do ręki, przechodzą w ręce dorobkiewiczów, czasem w ręce obce, gdy tymczasem utracjusze znów dochodzą do pieniędzy łaską pańską, ożenkiem, protekcją. Nikt nie ma ambicji pracy, każdy chce używać i bawić się — nie dziw, że skończyło się to bankructwem.

Poziom kultury był niski, nie dziw więc, że i zabawa nie była wytworna — przeważa tu rozrzutna wystawność i naiwny koncept, odpowiadający poziomowi społeczeństwa. Zdumiewamy się dzisiaj, czytając liczne opisy wystawnych uroczystości, wesel, pogrzebów, które pochłaniały całe majątki i były czasem ruiną rodziny, relacje z hucznych zabaw, w których w najbardziej bezmyślny sposób tracono pieniądze, z uroczystych wjazdów reprezentacyjnych przy obejmowaniu urzędów i t. p., że dla samej tylko próżności i rywalizacji z sąsiadami tyle wyrzucano grosza. Zdumiewamy się, czytając opisy dawnych przyjęć towarzyskich, uczt i pijatyk, z ich skomplikowanym a barbarzyńskim rytuałem, z którego to i owo w naszem dzisiejszem życiu towarzyskiem w pewnych sferach pozostało; gospodarz zastawiał się, aby się postawić, a goście popisywali się konsumcją legendarnych rozmiarów. Stara sentencja mówiła, że człowiek nad apetyt jeść nie może, ale pić może, pito więc ponad wszelką miarę i kto miał lepszą głowę, ten wyżej ją nosił; zmartwił się przecież bardzo krajczy koronny Małachowski, gdy z głupia frant brat kwestarz bernardyński zwyciężył go w pijackim pojedynku, a szlachta z upodobaniem opowiadała anegdoty pijackie i z uznaniem wspominała sławne w tym zawodzie nazwiska. Barbarzyńskie te pijatyki kończyły się również niewytwornie: „to było największym zamiarem traktamentu — pisze nieoceniony Kitowicz — i ukontentowaniem gospodarza, kiedy słyszał nazajutrz od służących, jako żaden z gości trzeźwo nie odszedł, jako jeden, potoczywszy się, wszystkie schody, tocząc się kłębem, pomierzył, jako drugiego zaniesiono do stancji jak nieżywego, jak ów zbił sobie róg głowy o ścianę, jak tamci dwaj, skłóciwszy się, pyski sobie podali, jako nareszcie ten jegomość, chybiwszy krokiem, upadł w błoto, a do tego ząb sobie o kamień wybił". Pochwała wina, traktaty na temat różnych jego gatunków i zalet, pochwała pijaństwa i wesołej kompanji, tudzież liczne pijackie koncepty tworzą poważny dział literatury rękopiśmiennej, choć i czasem w druku się ukazywały. Pisywano też niejednokrotnie na tematy kuchenne, wychwalając polską kuchnię, oblizując się na wspomnienie rozmaitych potraw, śmiejąc się z obcej, zwłaszcza włoskiej kuchni, ale świadectwa podróżników obcych przepełniają nas nieufnością do kuchni rodzimej, której obfitość, zawiesistość, ostrość była główną zaletą, która była ideałem żarłoków, ale dla ludzi, mających kulturę smaku, była odstraszająca, zwłaszcza że podawano zawsze potrawy napół skrzepłe i zdobiono je w sposób dziecinny, gdyż kucharz tem większem się cieszył uznaniem, im bardziej gości żadziwił pomysłowością jakiegoś figla.

Wszędzie zabawa i figiel, w nabożeństwie czy w kuchni, zabawa w wojsko i zabawa w państwo, więc, rzecz prosta, i cały dział kultury technicznej pozostawał pod tym znakiem. Nie miała dawna Polska własnej ideologji gospodarczej, nie miała też ambicyj technicznych, chyba że pod nazwę tę pociągniemy domorosłe figle. Gospodarstwo szło tradycyjnie, ustalonym trybem od wieków: więcej tam Pan Bóg gospodarzył niż człowiek, a człowiek też tylko pracę rąk wkładał, a głowy nie męczył zagadnieniami gospodarskiemi. Nikomu nie wpadło do głowy uczyć się gospodarstwa, gdyż każdy uważał się za urodzonego gospodarza; śmiano się z tych, którzy czytywali książki gospodarskie, zresztą bardzo rzadkie, posługiwano się wiedzą tradycyjną, a poczęści i kalendarzem Niewieskiego czy Duńczewskiego, który przynosił prognozy i recepty. Ziemi było podostatkiem; narzekano ciągle na leniwe siły robocze, ale i tak żywności było dosyć i dla gości w nadmiarze starczyło; jeśli kto klepki czy potaż do Gdańska spławiał, to i pieniądze miał, by zakupić jakieś sprzęty fatałaszki zagraniczne, pozatem dwór był samostarczalny. Chw lono Boga, że dał wszelkich dóbr obfitość, patrzano z lek ważeniem na cudzoziemców, którzy musieli na polskie trzeby i zachcianki pracować. W takim stanie rzeczy n nie myślał o polepszeniu gospodarki rolnej, nikt nie porus zagadnień organizacji przemysłu. Polska była samowystarc jącą wytwórczynią dóbr pierwszego użytku i za nadmiar sw produkcji uzyskiwała towary luksusowe, innych zaś nie trzebowała, co właśnie jest dowodem niskiego stanu ówc snej kultury i potrzeb z jednej strony bardzo prymitywny z drugiej zaś ostentacyjnie błyskotliwych. I to przeciws wienie prymitywizmu faktycznych potrzeb i zbytku, służące dla popisu, spotykamy na każdym kroku: niskie kurne ch obok wspaniałych pałaców, budowanych dla olśnienia sąs dów, wystawne ogrody, zakładane przez obcych mistrz ogrodniczej sztuki, przy zaniedbaniu gospodarki rolnej, luk sprzętów, służących do akcentowania bogactwa, przy prosty ciesielskich stołach czy ławach, które służyły faktycznym trzebom, świetność wierzchniego stroju, pokrywającego na skromną bieliznę, ilość służby w barwach i srebrze, kt nie pełniła określonych czynności, lecz służyła tylko do asy pana, demonstrującego tem swą socjalną wyższość i w ność, słowem, to dziecinne niezrównoważenie myśli, n umiejętność urządzenia życia czy też urządzanie go na całki krótką metę, dziecinna pogoń za czemś jaskrawem, błysko wem, za próżnem słowem, czy też zewnętrznym pozore charakteryzuje epokę. Toż samo spotykamy także w zakre publicznym: miasta, szczycące się swemi tytułami i przy lejami, będące de facto zbiorowiskiem nędzy i brudu, k rych sanację przeprowadzały perjodyczne pożary, wspania złocone, poszóstne karety, otoczone zgrają hajduków, któ wyciągali je z błota osławionych dróg polskich, szumi ubrana husarja, która broń tylko dla parady nosiła, tak, ją wreszcie „pogrzebowem wojskiem" nazwano, arsenały broni, magazyny bez zapasów, skarb bez pieniędzy, sejm możności obradowania, król bez władzy, oto wszystko dł łańcuch następstw w najrozmaitszych zakresach, które wszyst sprowadzić należy do jednego źródła, mianowicie do upad myśli, do słowa, któremu nie odpowiadały pojęcia.

Barwny, charakterystyczny obraz, ale jakże smutny, t smutniejszy, że ludzie owego czasu byli zadowoleni z złoconej nędzy, z pustej tytulatury, z powierzchownego ksusu i pustego frazesu. Jakgdyby dla ironji, zewnętrzny, wierzchowny stan Polski zdawał się wykazywać sukce Zwycięstwo wiedeńskie opromieniło nową glorją oręż Pol i na długie lata utwierdziło szlachtę w przekonaniu, że P ska jest, jak zawsze, *antemurale Christianitatis*. Nastąpiły Sasów lata długotrwałego pokoju, urodzaju, używania, za pienia w tem krótkotrwałem szczęściu; Rzeczpospolita w prz dzień upadku była państwem, obejmującem ogromne pr strzenie. Zjawiały się od lat głosy prorocze, przepowiadaj upadek państwa, ale nie brano ich na serjo; wszyscy przekonani, że Polska stoi nierządem, że jest tak wielka i potężna, że postronni sąsiedzi zaszkodzić jej nie mogą, a też, gdy dochodzono wreszcie do przekonania, że wielkie rytorjalnie państwo może być ubogie i nierządne, pociesz się, że właśnie owa słabość i bierność Polski nie ściąga nią nieszczęść wojennych. Społeczeństwo było bezwładne, dycyjne, bezmyślne, sądzono więc, że i państwo żyć może planu, inicjatywy, myśli rządzącej i twórczej.

Czyżby nie dało się znaleźć jaśniejszych barw w t obrazie, w całości tak ciemnym? Oczywiście, nie można gdy wydawać wyroku bezwzględnego potępienia. Przecież żeli później — i aż do ostatnich czasów, przeszłość sarma znajdowała gorliwych obrońców wśród ludzi dobrej woli i jednokrotnie wybitnych umysłów, jeżeli znaleźli się arty którzy umieli opromienić ją urokiem, który nas ujmuje, jednak musiały być i tam pewne wartości, pewne dobre i sy patyczne strony. Nawet pisarz tak subtelny i tak osobi daleki od tych ludzi, jak Słowacki, miał jednak dla n dużo serdecznego ciepła, gdy „ukazał w przeszłości błęk

u, co nazywał się ludem Polaków" i przedstawił ubogi
ór szlachecki, który miał w środku jasną cnotę gospodarza

Dla nędzy także otworzone progi,
I obwarzanek biały dla nędzarza,
I piękność chował dawnych szczerych rysów,
Napełniającą dom wonią narcysów.

Tam, kiedy w cichą noc duchowie czarni
W śniegowej korzą się burzy i wichrze,
Jasna kolęda w przyćmionej piekarni
Płakała — w rytmy ubrana najlichsze.
Z nią usypiali ludzie gospodarni,
A od serc naszych mieli serca cichsze,
A gdy się rwali z ubogiej pościeli,
To więc do szabli albo do kądzieli.

Bądźcie więc wyrozumiali
Dla tych rubasznych serc i szorstkich dłoni.

stnie, potomność była wyrozumiała, i dla serc rubasznych,
awet dla bezmyślnych głów. Obrona Polski szlacheckiej
nauce, idealizacja jej dość częsta w literaturze, zakaz „szu-
ia w ojcach winy" sprawiły, że opinja nasza o tych cza-
ı niezawsze jest zgodna, a w każdym już razie senty-
nty nasze w stosunku do tej przeszłości, która bardzo
zbłękitniała przez pryzmat historji i poezji, są bardzo roz-
ne. W czasach niewoli i przemożnie zalewającej nas cu-
ziemczyzny tęsknota za wolnością i rodzimością prowa-
a łatwo do idealizacji swawoli i parafjańszczyzny. Niewąt-
lwie byli na tle sarmackich czasów ludzie dobrzy i uczciwi,
żołnierze wierni obowiązkowi, było zażyłe i serdeczne
e rodzinne, były szczere i życzliwe stosunki sąsiedzkie,
ludzie, którzy niejedno poświęcali dla sprawy ogólnej,
akty samozaparcia, bohaterstwa i cichej cnoty, gdyż serca,
ć rubaszne, biły żywem tętnem; jak wszędzie, byli ludzie
rzy i źli, i życie miało w związku z tem swe dobre i złe
ny, ale kultura, jako pewien zespół myśli, uczuć, potrzeb,
twórczość, wynikająca z tego podłoża, była zdecydowanie
ia. Dobroduszny, ponad miarę naiwny i krewki sarmata, który
że być czasem typem sympatycznym, podoba się nam dlatego,
est dorosłem dzieckiem, zabawnem, szczerem i źle wycho-
iem; rzecz prosta, że kultura, przezeń stworzona, musi być
rurą niezrównoważonego okresu dzieciństwa społecznego.
Okres „sarmatyzmu" nie da się tak łatwo ująć w granice
onologiczne. Jest to pewien typ myślenia i wzrosły na
myśleniu typ kultury, a myślenie nie zmienia się tak
oko, jak granice polityczne czy gospodarcze konjunktury,
wreszcie wciąż ruchliwa moda. Największe natężenie, po-
dzielibyśmy, dyktatura tego stylu przypada na drugą połowę
ku XVII i cały prawie wiek XVIII, dochodząc do szczytu
smutnej pamięci rządów Augusta III, ale i potem jeszcze
z długie lata mamy do czynienia z pozostałościami i prze-
żami staroszlachetczyzny. Niewątpliwie cały szereg wad spo-
nych, które dziś obserwować możemy czy to w życiu towa-
kiem lub pracy zawodowej, czy to w historji politycznej lub
odarczej nowowskrzeszonego państwa, będzie kontynuacją
nego sposobu myślenia, dawnych przyzwyczajeń i tradycyj.
Współczesna ideologja narodowa i państwowa wspiera się na
ciem innych podstawach myślowych; naród i państwo będą
silniejsze, im bardziej w szerokich sferach przeważy no-
czesny typ myślenia. Walka ze złem dziedzictwem przeszłości,
eztroską i swawolą, deklamacją i demagogją, z prywatą,
etolerancją, walka, którą na każdym kroku prowadzić mu-
y, jest przedewszystkiem walką o triumf myśli.
Zaczęła się ta walka oddawna. Walczono o nią szczęśli-
w szesnastym wieku, w złotych czasach kultury polskiej i Rze-
pospolitej, a i potem, gdy zmienne szczęście przeszło na
gie lata do obozu tradycjonalistów, zdarzali się ludzie my-
y, którzy bardzo krytycznie zapatrywali się na stan kraju
troską obserwowali przesuwanie się światowego układu sił
odarczych, kulturalnych i państwowych na niekorzyść Polski,
głos ich ginął wśród hucznych śpiewów wesołej gromady.

Dopiero w połowie w. XVIII widzimy znaczne postępy nowego stylu i niewątpliwe triumfy myśli, chociaż zrazu ograniczone tylko do stosunkowo nielicznej warstwy: jesteśmy w okresie oświecenia.

Jakie czynniki stworzyły ten nowy ruch, kto miał odwagę wystąpić przeciwko tępej tradycji, dostojnej bredni i wielebnemu głupstwu? Przedewszystkiem już w łonie samego świata szlacheckiego musieli się znaleźć ludzie, którzy widzieli, że stan rzeczy zmienia się na gorsze, że coś musi się zmienić, jeżeli ma się uratować państwo. Porównanie z zagranicą, z ogromnemi postępami, które poczyniono na zachodzie w okresie oświeconego absolutyzmu, a chociażby rzut oka za granicę wschodnią, gdzie przekształcały się techniczne metody rządzenia w państwie carów, musiało być dostateczną podnietą do snucia pomysłów reformistycznych. Zwolennicy zagranicy byli oczywiście zwolennikami reform; obrońcy dawnego reżimu, widząc, że zagranica niesie nowe hasła, które zagrażają ich panowaniu, zwracali się tem silniej ku sarmackiej tradycji, zwalczając wszystko, co obce. W każdym razie podkreślić należy, że wszyscy wybitniejsi przywódcy ruchu reformistycznego znają dobrze zagranicę i że stamtąd przywożą programy i wzory.

I jeszcze jedną rzecz określić można, bardzo ważną dla przyszłego ukształtowania się stosunków: dużą rolę odgrywa w tym ruchu miasto, zwłaszcza zaś Warszawa, która staje się za Stanisława Augusta wielkiem centrum kulturalnem, i mieszczaństwo, które zaczyna być coraz ważniejszym czynnikiem życia i postępu społecznego. Polska wiejska, ziemiańska, dotychczas wszechwładna i jedynie coś znacząca, widzi ze zdumieniem, że coraz to wyraźniej kształtuje się Polska miejska, że twórczość, dotychczas w znacznej mierze służąca zabawie dworów czy też próżności pałacu, zaczyna koncentrować się w mieście, że dotychczas zupełnie nieuznawani mieszczanie zaczynają występować jako siła kulturalna i polityczna. Tworzy się nowe, nieznane dotychczas pojęcie Polaka, obywatela państwa, który poczuwa się do obowiązków i świadczeń publicznych, nawzajem żądając od państwa ochrony prawnej, Polaka, który niekoniecznie musi być szlachcicem, powstaje nowe pojęcie państwa, które nie jest już Rzeczypospolitą szlachecką, zapewniającą szlachcie złotą wolność, ale zespołem wszystkich stanów w pracy dla narodu. Teorje równości społecznej, hasła wyzwolenia stanów, które we Francji doprowadziły do rewolucji, działały również i w Polsce, kładąc podstawy Polski demokratycznej w wielkiej rewolucji myślowej, która podważyła sarmatyzm, zanim wypadki polityczne nie położyły kresu jego politycznemu panowaniu.

Zasadniczą cechą tego nowego stylu myślowego jest racjonalizm, jest opanowanie pojęciowe. Sarmatyzm miał myślenie słowne czy obrazowe, łatwo dochodził do wniosków, nie mających logicznej podstawy, ulegał przeważnej sugestji tradycji; oświecenie przynosi myślenie pojęciowe, abstrakcyjne, trudne, ale sumiennie wypracowane. Zamiast konfederacji folwarków, staje na naczelnem miejscu pojęcie Polski, państwa i narodu, dla której wszyscy w miarę sił własnych winni pracować. Patrjotyzm, który nie jest oparty tylko na podłożu uczuciowem, który nie jest interesem prywatnym czy stanowym, ale jest surowym obowiązkiem, logicznie uzasadnionym, staje na pierwszym planie. Mamy czasem wrażenie, że ten patrjotyzm osiemnastego wieku jest doktrynerski, sztuczny, papierowy — istotnie, w porównaniu z namiętnością uczucia narodowego u romantyków jest on przedewszystkiem pojęciem nakazu społecznego. Ale opracowanie tego pojęcia umożliwiło stworzenie nowej kultury, opartej na wręcz różnych od dotychczasowej zasadach.

Myśl jest na pierwszym planie. Wszędzie sławi się twórczą myśl ludzką, kładzie się nacisk na pojęciowe opanowanie tematu, na logikę argumentów, na precyzję słowa. Po długich latach znowu czyta się pisma, ułożone ściśle i logicznie, gdzie każde słowo ma swój określony sens, a wszystko łączy się zwartem rozumowaniem w całość. Przechodzimy z okresu sarmackiej wielkosłowności i niezrównoważenia w chłodny, spokojny, zrównoważony doskonale klasycyzm, kładący nacisk na logikę rozumowania i poprawność formy. Literatura przestaje być zabawką, staje się szkołą, objaśnia, naucza, przekonuje, walczy; charakter moralno-dydaktyczny poezji, powieści, pu-

blicystyki, nawet satyry i żartu, staje się obowiązkowy: jest to literatura tendencyjna w najlepszem tego słowa znaczeniu. Najwybitniejszy twórca czasów stanisławowskich, który miał tak wielki wpływ na pokolenia, Krasicki, jest raczej nauczycielem, niż poetą. Literatura ta wydaje nam się dziś zbyt szkolna, zbyt wyrozumowana: była ona naprawdę szkołą, i stąd też jej ogromne znaczenie i zainteresowanie, jakie wywołuje w całem społeczeństwie, stwarzając znów, po długiej przerwie, zdrową opinję publiczną.

Rigaud: Portret Ludwika XIV, przysłany królowi Janowi III. (Muzeum w Wilanowie)

Szkoła jest problematem chwili. Ogół szlachty jeszcze z uporem chwali szkoły jezuickie, ale postępowsi pijarzy przekształcają szkoły, ograniczają rolę łaciny, wprowadzają w znaczniejszej mierze język polski i opierają nauki przyrodnicze na nowych podstawach doświadczalnych. Reforma szkolna, złączona z nazwiskiem pijara Konarskiego, jest wielkim przełomem myślowym, o niezmiernie doniosłych skutkach, zwłaszcza że i inne szkoły idą z prądem i wprowadzają w plan nauczania nowe przedmioty, przechodząc od mnemotechnicznych sztuczek do pozytywniejszej wiedzy. Wielką nowiną w zakresie szkolnictwa są pierwsze szkoły świeckie, z Szkołą Rycerską, założoną przez Stanisława Augusta i przezeń gorliwą opieką otaczaną, na czele; założona po kasacie zakonu jezuitów Komisja Edukacyjna tworzy i przeprowadza wielki plan nauczania, opartego na racjonalnych podstawach, który na owe czasy był najśmielszą w Europie reformą i do dziś dnia zadziwia konsekwencją przemyślenia podstawowych zagadnień pedagogicznych i szerokością rozmachu twórczego. Wraz z podniesieniem poziomu nauczania zaczynają się także poważniejsze badania naukowe; po latach kronikarskiego panegiryzmu Naruszewicz kładzie podstawy nowocześnie pojętej historji polskiej, zjawiają się, skromne zrazu, usiłowania w zakresie nauk filologicznych, społecznych, przyrodniczych. W połowie wieku zostaje otwarta do użytku publicznego wielka Bibljoteka Załuskich, jedna z największych w tym czasie bibljotek światowych; ożywia się ruch kolekcjonerski, powstają bibljoteki, gabinety przyrodnicze, laboratorja, zbiory sztuki.

Wraz z poziomem myślenia wzrasta również i smak warstw wykształconych. Obok rubasznych sarmatów coraz częściej zjawiają się ludzie wykształceni na francuskich wzorach, którzy krzewią nowy, wykwintny smak i styl; sam król jest tu wytwornym nauczycielem, wybornym znawcą i hojnym mecenasem. Sztuka przestaje być zabawką, zaczyna być coraz częściej odczuwana, jako potrzeba kulturalna; narówni z potrzebą myślenia staje potrzeba piękna. W zakresie sztuk plastycznych przeważają jeszcze obcy, ale zaczynają się już początki twórczości rodzimej.

Racjonalizm tworzy też wyraźną, dokładnie przemyślaną ideologję społeczną, której tak się obawiali laudatores temporis acti. Proklamowała ona prymat państwa, dla którego wszystkie stany łączą się we wspólnej pracy, żądała równowagi pomiędzy przywilejami i obowiązkami, ujmowała się za upośledzonymi włościanami, przeprowadzała równouprawnienie mieszczan. Usuwając na dalszy plan duchowieństwo, ograniczając jego ingerencję w rzeczach świeckich, głosząc zasadę świeckiego nauczania, podnosi ona z naciskiem postulat silnego państwa, dążąc do poprawy stosunków skarbowych i podniesienia stanu liczebnego wojska. Skarb i wojsko są centralnym postulatem zwolenników reform. W związku z tem idzie dalej dążność do ożywienia życia gospodarczego kraju, przełamanie wyłącznie rolniczej psychiki społeczeństwa, zwrócenie się ku handlowi i przemysłowi. Widzimy więc ożywienie pracy państwowej na każdem polu, reformy konstytucyjne, administracyjne i wojskowe.

Z ożywieniem życia gospodarczego, znamiennem podniesienie się miast, a także przez okres przemysłowych i handlowych spekulacyj wkopańskich, konstatujemy bitne polepszenie się stkultury materjalnej. Warszzmienia się powoli w wiemiasto, kraj cały zaczynalepiej zabudowywać, zwłasna kresach południowo-wschnich, które po uspokojeniu wdzą w okres wielkiej pomności, w związku z otwarcdróg handlu czarnomorskiBuduje się drogi, wielkie kały, umożliwiające komunikwodną na olbrzymich przestniach (kanał Ogińskiego, nał Królewski, łączący Dnz Bugiem), organizuje się sbę pocztową. Zjawiają się sniowo fabryki i zakłady pmysłowe, zrazu traktowjako fantazje magnatów, tem coraz to liczniej opna zdrowych podstawach godarczych Podnosi się poz

wytwórczości rolnej, na którą rozwijająca się powoli litratura ekonomiczna kładzie silny nacisk. Szlachcic, który tychczas bezkrytycznie cieszył się bogactwem ziemi polskzaczyna myśleć i liczyć. Mieszczanin, dotychczas spychnna szary koniec, zyskuje wolność ruchów i inicjatywy, chodzi do majątku i znaczenia.

Czyżby tylko same dobre pozycje należało notować rachunku nowych prądów? Jak zwykle, i tu musimy ostrożni. Niema rzeczy doskonałych, a więc i tu muszą strony ujemne, czego najlepszym dowodem może być król, człowiek kulturalny, pełen dobrych chęci i wielostnie wykształcony, któremu brakło siły charakteru. Racjolizm nauczył ludzi myśleć, ale niezawsze uczył czuć łecznie, dawał ostrą krytykę istniejącego porządku rzea niezawsze wskazywał konkretne drogi naprawy; chwobce wzory, doszedł nieraz do wyzbycia się duchowej łącznz krajem rodzinnym, obniżając autorytet religijny i stanniezawsze umiał je zrównoważyć i przeciwdziałać szerzsię obojętności na sprawy publiczne i żądzy użycia. Pisaidealizujący później przeszłość staroszlachecką, wskazywalobniżenie się poziomu moralności zcudzoziemczałych Polai upadek państwa kładli przedewszystkiem na karb złogiego wpływu destrukcyjnych haseł zagranicy. Widoczatem sama myśl nie wystarcza do stworzenia kultury icjonalizm nie może być jedynym fundamentem państw.

ROZDZIAŁ II

RCHITEKTURA SCHYŁKU ODRODZENIA I ROZWÓJ BAROKU W POLSCE

rzch ideałów odrodzenia ze śmiercią ostatniego z Jagiellonów. — Nowe pojęcia w sztuce za Stefana Batorego i Zygmunta III. — Rozkład powolny form epoki dzenia. — Budowniczowie z północnych Włoch i włoskiej Szwajcarji. — Początki baroku i kościoły jezuickie, bernardyńskie i inne. — Budowle świeckie w stylu późnego renesansu i wczesnego baroku. — Kościoły w stylu rozwiniętego baroku i ich typowe przykłady, pałace barokowe u schyłku XVII w.

Ze śmiercią ostatniego z Jagiellonów kończy się renesans w Polsce. Miejsce pogody zajmuje powoli posępność, miejsce szczerości — teatralność, zamiast dążności do życia i użycia ukazują się symbole śmierci i marności świata, iast barwności — zestrój głównie dwu kolorów: czarnego łego. Reakcja przeciw nadmiernemu wzrostowi humanizmu wiła się walką, wypowie- ną ideałom świata klasyczo. Wprowadziła ona wkro- nie religji do wszystkich wów życia i surową cen- nietylko w katolickim, ale e w protestanckim świecie. Jak w czasach panowania u romańskiego mieli w rę- potęgę benedyktyni, a w cza- gotyku cystersi, francie i dominikanie, tak znów wyzwoleniu się odrodzenia od wpływów klasztorów na wój sztuki oddziaływa za- jezuitów.

Jezuici, obracając się w najywowszych kołach, dążą do zenia kościoła blaskiem rzepychem, nadając jego trzu pozór salonu raczej kościoła. Kładąc nacisk na agandę wiary i na kaza- dążą zwolna, ale stale, do ego planu budowy, który- pozwalał skupić ludzi ko- ambony i kaznodziei. Ko- dawnych renesansowych owli pozostaje nadal, bo aje się ona do scentralizo- nia wnętrza. Natomiast na- boczne zamieniają się w sze- otwartych do nawy głów- kaplic, ołtarze zaś w tych licach zajmą miejsce najbar- j widoczne, ustawiając się tem do nawy głównej; o od- nionej modlitwie w takich licach nie może być mowy.

Portal kaplicy ks. Lubomirskich w kościele oo. dominikanów w Krakowie XVII wieku

Renesans pozornie trwa zrazu nadal, potem jednak formy , odpowiadające konstrukcji, rozluźniają się i ustępują arskiemu ujęciu. Malarstwo bowiem nietylko że wyzwala zupełnie z pod wpływu architektury, ale architekt dąży malarskich efektów i do malowniczości.

Przepych i okazałość, oraz dążność do urozmaicenia i wyałości form zaznaczyły się przedewszystkiem w świeckiej itekturze. Harmonijna fasada odrodzenia załamuje się yzality i boczne skrzydła, zdobią ją terasy, balustrady alkony.

Panowanie Henryka Walezego, krótkie zresztą, nie przyniosło nam żadnych widocznych wpływów francuskiej sztuki. Stefan Batory, zajęty wielkiemi planami wojennemi i organizacyjnemi, dbał więcej o naukę, niżeli o sztukę. Dopiero Zygmunt III żywo zajął się sztuką. Dzieła epoki odrodzenia imponują długo jeszcze ludziom w dalszym ciągu, to też na ich wzór powstają nowe budowle, ale już nowy duch wycisnął na nich oryginalne piętno. Pod wpływem kaplicy Zygmuntowskiej powstały w Krakowie kaplice: św. Jacka, Myszkowskich i kaplica Lubomirskich z roku 1616 przy kościele oo. dominikanów, do której wiedzie piękny portal z lekko zaznaczającym się barokiem, bo możne rody chciały mieć, podobnie jak król, własne wspaniałe grobowcowe kaplice. Zewnętrzne ściany często zdobi cios, obrobiony w ten sposób, że układ jego się uwydatnia, jak to n. p. widzimy w skarbcu kościoła N. P. Marji w Krakowie, albo też w kaplicy Myszkowskich, co tylko wspomnianej. Zamiłowanie przytem do dośrodkowych budowli z kopułą rozszerzało się po całej Rzeczypospolitej. Takie kaplice wznoszą w Wielkopolsce w końcu XVI wieku Opalińscy w Radlinie, i Gostomscy w Środzie. W niektórych z tych kaplic dolna część jest ośmioboczna, a kopuła niejednokrotnie przechodzi w owal. Nawet gdy barok już w Polsce się przyjął, przez cały XVII w. typ kaplicy Zygmuntowskiej się utrzymał. Tu zaliczyć należy kaplicę Firlejów w Bejscach w Kieleckiem, Ligęzów w Bolesławiu nad Wisłą, dzieło Tomasza z Ragúzy, i najznakomitszy zabytek po kaplicy Zygmuntowskiej — kaplicę Kampjanowską przy katedrze we Lwowie, dzieło Pawła Rzymianina z r. 1619 i lat następnych, ukończoną r. 1642 przez Pfistera z Wrocławia, ozdobioną rzeźbą zewnątrz i wewnątrz, dalej kaplice Lubomirskich, jedną w Niepołomicach, a drugą na zamku w Wiśniczu, obie z pierwszej połowy XVII wieku, Zbaraskich przy kościele dominikanów w Krakowie i inne.

A gdy Wazowie wznosili dla siebie kaplicę przy katedrze na Wawelu, kazali budowniczemu poprostu skopjować kaplicę Zygmuntowską, ale nie chcieli jej dekoracji. To też jak wielka jest różnica między tem naśladownictwem a dziełem Berec-

Skarbiec przy kościele N. M. Panny w Krakowie XVI wieku

Drzwi w kaplicy św. Kazimierza z trybuną królewską w Wilnie (XVII w

ciego! Z pogodnej ornamentacji Zygmuntowskiej kaplicy ani śladu! W miejsce żywej, barwnej polichromji (wówczas kaplica ta była polichromowana) i pogody wnętrza, widzimy kolory czarne i białe, a złoceń jak najwięcej. Uzyskał jednakże architekt posępną wprawdzie, ale efektowną całość, w swoim rodzaju piękną. Niektóre z kaplic ozdobione były stiukami, któremi tak chętnie posługiwali się artyści baroku. Przykładem jest kaplica Oświęcimów w Krośnie, zbudowana w r. 1647 i ozdobiona pięknemi stiukami. Naczelne miejsce zajmuje piękna kaplica św. Kazimierza przy katedrze wileńskiej, z kopułą na bębnie ośmiobocznym, stawiana roku 1636 według projektu Niderlandczyka Dankertsa de Ry. Kaplica ta dla swoich rzeźb i dekoracji malarskiej stoi na czele kaplic barokowych.

Niekiedy formy, rozpowszechnione na zachodzie, stosują się do miejscowych upodobań i powstaje dzieło o swojskiem piętnie. Przykładem jest kaplica Boimów we Lwowie, wykonana w latach 1609 — 1619 przez miejscowych artystów, zo-

Fragment kopuły kaplicy w Radlinie w Wielkopolsce (wiek XVI—XVII)

stających pod kierunkiem Nie. ców Pfistera i Scholca. Jej n miar rzeźby, przytłaczający chitekturę, idzie w parze z gactwem mieszczan i za łowaniem, które uwidoczn się również w świeckiej arc tekturze.

Architektem, który do P ski wprowadził renesans rzy ski, przechodzący w barok, Jan Maria Bernardone. dobnie jak Quadro di Luga pochodził on z Włoch półn nych, z Como. Urodzony w ku 1540 lub 1541, przy do Polski z Rzymu, gdzie w śnie osiadł i, mając lat wstąpił do zakonu jezuit Roku 1584 wysłał go za do Nieświeża i polecił wzn kolegjum i kościół dla zg madzenia, fundację ks. Mi łaja Sierotki. Z zadania sw wywiązał się Bernardone chl nie. Aczkolwiek wzorował na jezuickim kościele w R mie „il Gesù", który w ow czasach był modelem dla w lu kościołów, to jednak uc nił to dobrze i stworzył wyb ne dzieło. Wykonał nadto B nardone plany dla kośc i kolegjum jezuitów w K szu, fundowanego przez

KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA W KRAKOWIE (XVI—XVII w.)

Kaplica Boimów we Lwowie (XVII w.)

sa Karnkowskiego w latach 1588—1595. Około tego czasu acował prawdopodobnie plany odbudowy zniszczonego po- em klasztoru pp. gidek w Gdańsku. Poznaniu kierował ebudową kościoła Stanisława i sta- ł kolegjum jezuic- Prace te widocz- zyskały mu uzna- , skoro w r. 1599 wano go do Kra- ra, aby prowadził j budowę kościoła Piotra i Pawła, roz- ętą r. 1595 i fun- aną przez Zygmun- II. Wprawdzie nie on twórcą planu, ten przysłano z Rzy- , ale troska o sta- ne wykonanie i o- cowanie szczegółów i jego zadaniem, którego znakomicie wywiązał. Kościół Piotra i Pawła Krakowie jest więc łem, które stanęło pod kierunkiem jezuitów.

Kanonja Warszawska

Ma on formę krzyża, budowa to przytem centralna, ukoronowana wspaniałą kopułą. Obszerna nawa główna zwraca odrazu uwagę widza. Tu się już spostrzega, jak jezuitom chodziło o to, aby zgromadzić pobożnych razem i skupić ich koło ambony. Stąd nawy boczne zredukowano do nieznacznych rozmiarów. Lecz nie ważono się jeszcze zerwać z tradycją dawnych naw! Kopuła nietylko panuje nad budową zewnątrz, zwłaszcza od strony zachodniej, ale uwydatnia się wewnątrz budowy. Rośnie ona w miarę zbliżania się od wejścia ku głównemu ołtarzowi i w całym majestacie występuje, gdy widz pod nią stanie; wtedy jej stosunek do naw i chóru — polegający na znakomitem obmyśleniu proporcyj — zaznacza się w całej pełni i nadaje budowie piętno wybitnego artyzmu. Sferycznie sklepiona absyda dostraja się do kopuły. Potężne gzymsy

nawy głównej nietyle mają znaczenie architektoniczne, ile raczej dążą do wywołania urozmaicenia i malowniczości. Prezbiterjum ozdabiają stiuki. O przepychu i okazałości budowy świadczy facjata rozczłonkowana architektonicznie, ozdobiona inkrustacją marmurową i posągami.

Nazwisko Bernardonego wiąże się także z innem cennem dziełem tej epoki: z kościołem i klasztorem bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej, dla których to budowli wspólnie z wojewodą krakowskim Zebrzydowskim obmyślał plany. Śmierć Bernardonego przerwała pracę rozpoczętą 1603 r., a skończoną 1617 r. pod kierunkiem innego już architekta, Pawła Baudartha z Antwerpji.

W Wilnie wznieśli jezuici w latach 1596—1604 wspaniały kościół pod wezwaniem św. Kazimierza. Budowę w kolei wieków przekształcono, ale pierwotny jej plan z potężną kopułą na skrzyżowaniu dotąd się zachował.

Także w Warszawie stanął kościół jezuitów w latach 1609—1616, trójnawowy, z prezbiterjum zamkniętem prostokątnie, sklepiony beczkowo, o bogatem wnętrzu, z dwudziestoma podobno ołtarzami. Fasada tego kościoła zachowała się tylko w górnej części w stanie pierwotnym. Szczyt jej stromy zdobią motywy renesansowe. W stosunku do budowli jezuickiej w Krakowie kościół przedstawiał się skromnie.

Wnętrze kościoła św. Piotra w Krakowie (XVI—XVII w.)

Nieco później w latach 1610—1630 wzniesiono kościół jezuitów we Lwowie, również obszerny i podobny stylem. Nie ma jeszcze cech jezuickich kościołów późno renesansowych wytworna fara w Zamościu, stawiana widocznie według wskazówek Jana Zamoyskiego.

Jednem z najpiękniejszych dzieł rozwiniętego renesansu, z piętnem baroku i z wielkiem poczuciem piękna w planie i wykonaniu, jest kościół kamedułów na Bielanach pod Krakowem. Stawiał go architekt Andrzej Spezza. Miejsce naw bocznych zajmują już kaplice. Nawy poprzecznej i kopuły brak. Na szczególniejszą uwagę zasługuje piękna facjata ciosowa z dwiema wieżami. Wnętrze zdobią sztukaterje, które wykonali Włosi: Succatori i Andrzej Castelli.

We Lwowie są także z tej epoki dzieła w tym samym stylu, ale bez podobnej artystycznej wartości. Na uwagę zasługują: cerkiew Wołoska z t. zw. wieżą Korniaktowską, niegdyś bardzo piękną, a obecnie zepsutą, pierwotnie dzieło Piotra Barbona, Włocha z okolicy Padwy (zm. 1588 r.). Po śmierci Barbona budowę cerkwi prowadził jego współpracownik Paweł Rzymianin. Robota trwała przez ostatnie dziesiątki XVI i początki XVII w. Plan budowy odpowiadał wprawdzie obrządkowi greckiemu, ale zato w wykonaniu zaznaczył się styl późno-rzymskiego odrodzenia.

Wpływ architektury barokowej, propagowanej przez kościoły jezuickie, był bardzo wielki.

Zaraz bernardyni przebudowują dawne i budują nowe kościoły w stylu baroku. W pierwszych dziesiątkach XVII w. powstał, jak wiemy, bernardyński kościół w Kalwarji Zebrzydowskiej, według planu jezuity Bernardonego, niemal równocześnie stawia ten zakon kościół we Lwowie, dzieło znanego nam już Pawła Rzymianina i Ambrożego Przychylnego. Włoski barok otrzymał tutaj odcień flamandzko-niemiecki. Frontowa fasada odznacza się plastyczną dekoracją, druga zaś — tylna — wyróżnia się oryginalną malowniczością. Wnętrze pokryte jest barokowych ozdób i ołtarzy.

Wogóle widzimy we Lwowie z końcem XVI i XVII wieku żywą działalność budowlaną. Wspomniani budowniczowie Piotr Barbon, Paweł Rzymianin, Piotr z Lugano i rodzina Quadro, oraz inni cudzoziemcy z Włoch i Niemiec, pracowali obok sił miejscowych. To też podobnie jak indziej w Polsce, nie może być mowy o czysto włoskim, niemieckim albo flamandzkim stylu budowlanym. Wszędzie widzi się odrębne, specjalnie polskie stosowanie form barokowych. Zwraca uwagę brak czysto orjentalnego, bizantyjskiego stylu.

Stolicą Zygmunta III staje się Warszawa. Zaczął się zaraz ruch budowlany na zamku warszawskim. I już r. 1598 rozpoczęto nową budowę podług planu Andrzeja Hegnera Abrahamowicza, ukończoną r. 1621. Z tych czasów właśnie pochodzi wieża Zegarowa wraz z hełmem miedzianym i wieża Władysławowska. Nową rezydencję ufortyfikowano, a wewnątrz bogato przyozdobiono. Architektura zewnętrzna zamku naogół nie odznacza się niczem nadzwyczajnem i jeszcze r. 1680 jeden z francuskich turystów nazywa ją „fort commune". Na jej styl miał zapewne wpływ Vincenzo Scamozzi, wykonawca projektu zamku Hetmańskiego w Zbarażu.

Prócz tej rezydencji przysposobił sobie Zygmunt III na miejscu dawnego zamku książąt mazowieckich pałac Ujazdowski. Niestety, zachowało się z tej budowy tylko zdjęcie architektoniczne, które przedstawia kształt wydłużonego czworoboku, z wysokim dachem i ośmiobocznemi wieżami. Zdaje się, że ta budowa była wzorem dla polskich pałaców obronnych z połowy XVII stulecia.

Wspaniałość pałaców wzmogła się jeszcze za Władysława IV. Pałac Andrzeja Boboli zamienia Kazanowski na najwspanialszy gmach w Warszawie. Magnaci wznoszą w swych dobrach okazałe rezydencje, np. Ossolińscy budują rozległy pałac w Ujeździe, zwany Krzyżtopór, Krasiccy wznoszą Krasiczyn, Firlejowie Janowiec, Lubomirscy Wiśnicz, Koniecpolscy Pi-

SALA ZŁOTA W ZAMKU W PODHORCACH (XVII w.)

ce (upiększone potem przez Rzewuskich). Powstają rezycje biskupie, jak pałac biskupów krakowskich w Kielcach. wój, wspaniałość i znaczna liczba tych rezydencyj najlepiej adczą o zamiłowaniu do szerokich przestrzeni, perspektywy alowniczości epoki baroku. Pałace te, wymagające wielkich kosztów utrzymania popadają zczasem ważnie w malowe ruiny.

Z architektów o- u Władysława IV óżnia się Włoch nostant Tencalla, owniczy tego króla. jektował on część itektoniczną kony Zygmunta III . 1644 i stawiał Warszawie pałac dla isława Koniecpolgo, dziś Namiestniski.

Mieszczańskie domają jeszcze układ wszej połowy XVI ku, ale szczegóły ają zmianom. Portych domów nabieięcej form maniczych, gzymsy się mują i wyginają szcie nadproże porprzy środku się va.

W niektórych miah pod wpływem rensu niemieckiego flamandzkiego fa- otrzymywały nad czaj bogatą dekoę ze stiuku albo malowideł, przyn attyka odgrywa- wielką rolę. Zdo o ją nietylko mazronami, obeliskami limacznicami, ale e stawiano na niej ry. Piękne domy ym stylu, o fasadzie przyozdobionej płaskorzeźbami, wiy w Kazimierzu nad Wisłą i we Lwowie, gdzie na gólniejszą uwagę zasługuje dom Korniakta w rynku, ło Barbona. Kolumny wewnątrz domów pokrywa — e pod wpływem ruskiej sztuki — bogata, płaska decja.

Z dawnych miast i ich renesansowego charakteru nie- e pozostało. Najlepiej zachował się nam rynek w Zamo-, posiadający do dziś dnia podcienia takie, jakie mają ocno-włoskie miasta, między innemi Padwa i Bolonja. Niepliwie Jan Zamoyski, twórca świetności Zamościa, podia te kazał wybudować. Na rynku wznosi się okazały ra- w stylu późnego odrodzenia, który dość dobrze się jeszcze ował.

Typowym przykładem architektury kościelnej drugiej po- XVII w. jest kościół św. Piotra na Antokolu w Wilnie, brzegiem rzeki Wilji, fundowany przez hetmana Mia Paca i wzniesiony w latach 1668—1684. Z powodu głości od miasta kościół wraz z przylegającym klasztorem zono murami i wieżami. U frontu po bokach widzimy wieże, łączące się fasadą. Na skrzyżowaniu naw wznosi opuła. Twórcą budowli był Jan Zaor z Krakowa. Wnętrze dstawia się okazale i wytwornie. Widzimy tu plastyczne ozdoby ze stiuku, ale nie jest to wybujała dekoracja barokowa, lecz jasno rozczłonkowana według tradycji odrodzenia. Także figury dekoracji odznaczają się niemal klasycznem pięknem i duchowym wyrazem. Prace stiukatorskie prowadzili: Giovanni Galli i Pietro Peretti z Medjolanu. Budowa przypomina jeszcze kościół „il Gesù“ w Rzymie.

Kościół na Bielanach pod Krakowem (XVII w.)

W Poznaniu, gdy kościół jezuitów, dzieło Bernardonego, się zawalił, przystąpiono w roku 1649 do budowy nowego kościoła. Plan, trzymając się i tu wzoru „il Gesù“, zaprojektował o. Bartłomiej Wąsowski, herbu Nałęcz (ur. 1617, zm. 1687), autor podręcznika do architektury, opartego na najważniejszych publikacjach włoskich z tej dziedziny, wydanego w roku 1678. Budowę prowadził początkowo Tomasz Poncino, następnie brat Wojciech Przybyłkowicz. Poświęcenie kościoła nastąpić mogło dopiero w roku 1705. Jest to jedna z najokazalszych budowli barokowych. Na przecięciu naw wznosi się nie kopuła, ale kopulaste sklepienie, wsparte na pendentywach murowanych, czaszę kopuły wykonano z drzewa. Nad niskiemi nawami bocznemi mieszczą się galerje i okazałe sale, sklepione krzyżowo. Wnętrze ma monumentalny charakter o dobrych proporcjach, a ożywiają je potężne kolumny, piękne stiuki i bogata polichromja.

Nazewnątrz bogatsze formy i ozdoby architektoniczne uwydatniają się w fasadzie frontowej, ozdobionej figurami w szczytach prezbiterjum i szczytach nawy poprzecznej.

Wogóle po całej Polsce rozrzucone są kościoły barokowe. Plan przejmuje najrozmaitsze kształty, nieraz nawet kształt rotundy, otoczonej niższą nawą boczną, przyczem nie brak kopuły i dwu frontowych wież. Takim jest kościół parafialny w Klimontowie w Sandomierskiem. Bywają kościoły nieraz bardzo skromne z jedną nawą, jednakże z dążnością do charakteryzującego styl przepychu.

Czasy panowania Sobieskiego zaznaczyły się budową kościołów pp. sakramentek w Warszawie i św. Bonifacego w Czerniakowie. Oba dzieła są budowlami dośrodkowemi z ośmioboczną kopułą a stawiał je architekt Tylman, pochodzący z Gammeren (franc. Gammerages) w Brabancji, zwany u nas Camerini, a także Gamerski. Osiadł on na stałe w Polsce i otrzymał indygenat. Kościół sakramentek wznieść kazała Marja Kazimiera, jako fundację dziękczynną dla upamiętnienia zwycięstwa nad Turkami r. 1683. Odznacza się piękną stroną zewnętrzną o spokojnych płaszczyznach, świadczących o wpływach włoskich, — lecz przytem dążność do klasycyzmu

Zamek w Podhorcach od południa (XVII w.)

dowodzi wpływów niderlandzkich, a może nawet francuskich. Natomiast kościół w Czerniakowie ma wspaniale dekorowane wnętrze, w którem stiuki i freski składają się na najpiękniejszą całość.

Z końca XVII w. wspomnieć, należy warszawskie kościoły: św. Krzyża i pp. wizytek.

Najpiękniejszym przykładem baroku z końca XVII w. jest kościół św. Anny w Krakowie, projektowany na wzór rzymskiego kościoła S. Andrea della Valle, stawiany około roku 1700 przez Franciszka Solariego i o-

Kościół św. Piotra w Wilnie (XVII w.)

zdabiany stiuka
przez rzeźbiarzy st
katorów Francis
i Baltazara Fontan
Wymienić jeszcze
leży krakowski
ściół pp. wizytek,
dług projektu Fra
ciszka Solariego.

Pałace w drug
połowie XVII wie
były u nas na
jedno- lub dwup
trowe, szeroko ro
żone, miały obsze
pokoje i wielką śr
kową salę, czę
wznoszącą się wg
przez dwa piętra.
narożników pojaw
ją się coraz to c
ściej prostopadłe
osi części głównej
łacu a przed j
front występujące
wilony. Schemat t

WNĘTRZE KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA I PAWŁA NA ANTOKOLU W WILNIE (XVII w.)

Fasada domu renesansowego w Kazimierzu n/W. (XVII w.)

Sufit w zamku w Baranowie (XVII w.)

Odrzwia w ruinach zamku w Wiśniczu (XVII—XVIII w.)

Kościół pp. wizytek w Krakowie (XVII w.)

który powstał pod wpływem budowli włoskich a następnie rozwinął się we Francji, u nas spotykamy już w początkach XVII w., ale rozwinął się on dopiero w drugiej połowie tego stulecia i w wieku następnym. Pawilony te tworzyły z główną częścią pałacu przestrzeń prostokątną, rodzaj reprezentacyjnego dziedzińca, „cour d'honneur". Często pawilony nie łączą się z gmachem głównym, lecz stoją luźnie. Silnie występujące boczne pawilony przypominają willę Borghese w Rzymie. Zdobiące ściany medaljony w Wilanowie i girlandy są odmianą podobnej dekoracji wspomnianej włoskiej willi. Ale zastosowanie attyk ma już charakter budowli polsko-włoskiego renesansu.

Jan III, budując Wilanowski pałac za miastem, trzymał się tych tradycyj polskich, a zarazem wzorował się na willach włoskich. Nie szło bowiem królowi o pałac reprezentacyjny, ale o willę dla wypoczynku i dla siebie. Wnętrza pałacu odznaczają się oryginalnością dekoracji. Wprowadzono tu poraz pierwszy w Polsce motywy ornamentacyjne chińskie.

Nad budową Wilanowa pracowali Belloti, Locci, Ceroni. Affatti, Tylman i Schlütter. Ale prowadził ją i wraz z królem nią kierował Agostino Locci, korespondując w tym przedmiocie po polsku.

Wnętrze pałaców dekorowały dzieła sztuki, rozmieszczone w komnatach i galerjach. Katalog obrazów, znajdujących się w pałacu Krasińskich, wymienia obrazy takich mistrzów, jak Rembrandt, Spagnoletto, Rubens, kopje Poussina i Correggia, znaczną ilość krajobrazów i „rodzajów" holenderskich, obrazy religijne i alegoryczne różnych szkół, oraz portrety.

Miejsce dawnych makat wschodnich zaczęły zajmować gobeliny, często z herbami właścicieli pałaców, wykonywane zagranicą na zamówienia. Sufity poczęły zdobić piękne stiuki i uzupełnienia malowidłami i złoceniami, jak to jeszcze dziś oglądać możemy w ruinach pałacu w Janowcu obok Ka[zi]mierza nad Wisłą.

Poza stolicą zaczęto budować bogate pałace, jeszcze roz[le]glejsze niż u schyłku XVI w. Chodziło o budowle rozle[głe] z setkami komnat, których utrzymanie wymagało ogromny[ch] fortun, to też wspaniałe pałace, takie jak pałac Ossolińskich Krzysztopór w Ujeździe — popadały wnet w ruinę.

Dwory i dworki drewniane poczęły przybierać formy [wy]roku i nabierać rozległych kształtów. I one rychło ginąć poczę[ły].

Wspaniałą budową tych czasów jest pałac Krasińskich w Warszawie. Odznacza się on pomiędzy pałacami magn[atów] kiemi najlepszą architekturą tak pod względem sztuki, jak r[ozle]głości i przepychu. Z pałacem równocześnie założono ogr[ód]. Budowę zaczęto wznosić r. 1676 i prowadzono ją do koń[ca] XVII w.

Architektura pałacu Krasińskich oparta jest na tych samy[ch] motywach, co pałac w Wilanowie. Widzimy tu plan pol[ski] zitaljanizowany, a więc zwraca uwagę przedewszystkiem s[ilny] włoskiego baroku z nalotem wpływów niderlandzkich. W[e]wnątrz dwuramienne schody mają wspaniałość włoskich p[a]łaców XVII w. Otwarte niegdyś loggie, łączące ryzolit śr[o]kowy z narożnikami, wzorowano na włoskich willach. Wog[óle] odznacza się ten pałac powagą, wytwornością i umiejętnoś[cią] stosowania form, a zatem cechami tak właściwemi dla włosk[iej] pałacowej architektury. Wpływ niderlandzki, uwidoczniają[cy] się przedewszystkiem we wprowadzeniu naczółków ryzal[itu] środkowego obu fasad, wniósł zapewne Tylman. Plan fasa[dy] od strony ogrodu dał Maderni. Wybitną rolę odegrał tal[ent] Bellotti. Pracą A. Schlüttera są rzeźby naczółka fasady głów[nej].

Inne pałace schyłku XVII w. odpowiadają rozkwitowi sztu[ki] za króla Jana III.

Herb króla Zygmunta na kościele św. Piotra w Krakowie (XVII w.)

REFEKTARZ W KLASZTORZE OO. BERNARDYNÓW W LEŻAJSKU (XVII w.)

ROZDZIAŁ III

RCHITEKTURA ROKOKA I ZWROT DO SZTUKI KLASYCZNEJ

oko. — Czasy saskie i przewaga wpływów niemieckich. — Rozwój architektury świeckiej. — Architektura kościelna. — Kościoły drewniane XVII w. — Czasy Stanisława Augusta, reakcja przeciw wybujałym formom baroku i rokoka — powrót do sztuki klasycznej.

Czasy saskie przyniosły przedewszystkiem w Warszawie rozkwit sztuk pięknych. August II, naśladując dwór francuski, otaczał się przepychem, budował pałace i ozdabiał je dziełami sztuki. Francuskie wpływy szły Drezno, to też miejsce baroku zajął wnet styl saskiego oka. Fantazyjna dekoracja o miękkich, płaskich i płynnych ich rugować poczęła powagę i dostojność barokowej ornatacji. W miejsce wspaniałych sal i komnat pojawiać się ęły salony i buduary. August III był również mecenasem ki. Liczba pałaców poczęła się zwiększać.

W zakresie architektury kościelnej jednak utrzymywał się ki barok, tylko tu i ówdzie wkraczała do barokowych tyń rokokowa dekoracja.

Sascy budowniczowie odgrywali wybitną rolę; byli to elmann, Longuelune, Knöbel, Knöffel, Fontana, Jauch, bsacius, Chiaveri.

Panowanie rokoka zaczęło się od zamku w Warszawie. ust II pragnął tę skromną siedzibę królewską przebudo- według planu budowniczego saskiego Pöppelmanna zynić z niej jedną z najwspanialszych rezydencyj w Eue.

Zamierzał Pöppelmann rozbudować fasadę od strony Wisły i między zamkiem a rzeką wznieść tarasy, pawilony, arkady i wodotryski. Plany te nie zostały wykonane. Tylko za Augusta III powstała obecnie istniejąca fasada od strony Wisły, ale nie według pomysłu Pöppelmanna, jako zbyt kosztownego, tylko według skromnego projektu Gaetana Chiaveriego z r. 1740. Fasada ta przedstawia się jako długa, pilastrowana elewacja z trzema ryzalitami. Szczyty ryzalitów tworzyły tympanony o potężnych narożnikach kamiennych z wyobrażeniem hełmów i zbroi, gdy na tympanonach umieszczono herby Polski, Litwy i Saksonji.

R. 1720 obok zamku wznieść kazał Jan Dominik Lubomirski pałac t. zw. „Pod Blachą", był to bowiem pierwszy dom w Warszawie kryty blachą żelazną. W pałacu tym utrzymały się jeszcze wpływy włoskie Palladia, ale szczegóły ornamentacyjne mają styl epoki saskiej. Także w dobrach swoich magnaci stawiać poczęli pałace w nowym stylu. Z budowli tych wspominamy, jako przykład, pałac Al. J. Sułkowskiego, wzniesiony r. 1750 w Rydzynie w Wielkopolsce.

W stylu saskim przebudowano cały szereg pałaców z XVII wieku pochodzących. Król August II ruch ten rozpoczął, na-

Zamek w Rydzynie (XVIII w.)

bywając pałac Bielińskich, przebudowując go i rozszerzając. W ten sposób powstał pałac Saski. W przylegającym do pałacu ogrodzie postawiono figury alegoryczne, pawiloniki i altany.

Z dawnego pałacu, pochodzącego z XVII wieku, uczynił Brühl rezydencję w stylu saskiej epoki. Starą budowę podniesiono o piętro i nadano jej formy lżejsze, a zarazem przyozdobiono szczyt rzeźbami i herbami, wprowadzono balkon i bogate rozczłonkowanie. Środkowy zrąb budowy nakryto wysokim dachem mansardowym, odznaczającym się pięknemi proporcjami i sylwetą. Do wnętrza wprowadzono wspaniałe schody, supraporty, dekorację ścian, posadzek itp. Plafony sprowadzono z Drezna. Twórcą tych przebudowań był Jan Gotfryd Knöbel, uczeń znanego architekta Knöffla.

Pokrewny stylem pałacowi Brühlowskiemu jest cały szereg pałaców w Warszawie, jak pałac Czapskich, zbudowany r. 1740, dotąd dość dobrze zachowany (skrzydło od ulicy Traugutta pochodzi jednak z XIX w.). Tu należy też pałac Czartoryskich (doniedawna Potockich) na Krakowskiem Przedmieściu z cour d'honneur, zamkniętem od ulicy kordegardą, z dwiema bramami po obu stronach; fasada jednak uległa zmianie za czasów Stanisława Augusta.

Obok saskich wpływów zaznaczyły się tu i ówdzie wpływy wiedeńsko-pruskie, jak np. w Warszawie w kolegjum pijarów, wystawionem r. 1743 przez budowniczego Jana Fontanę, i w pałacu biskupów krakowskich.

Dla architektów czasów saskich system rzymskiego kościoła jezuitów „il Gesù" był jeszcze niarodajny, ale ulegał on uproszczeniom i pomniejszeniu, zależnie od zamożności fundatora. Wieże, które nie odpowiadają duchowi włoskiego baroku, a w Polsce, podobnie jak gd indziej na północy, były pożądane, spowodowały zbliżenie fasad znacznej części nas kościołów do fasad kościo barokowych południowo- mieckich. Jak dawniej Vig i Palladio, tak w czasach sas wywierają wielki wpływ nini, Borromini, Carlo Font

Przykładem fasady i z epoki saskiej jest fasada i w kościoła św. Krzyża w V szawie.

Do nawy bocznej dodaw w dalszym ciągu kaplice, ko były one płytkie i wsk tego jeszcze więcej łączyły ze środkową przestrzenią koś ła. Okna, umieszczane wys wrzynają się w sklepienie b kowe. Wraz z kopułą oświet one wybornie kościół, wpro dzając efekty światłocienia. tarze bywają w dalszym ci okazałe, dekoracyjne, a p dewszystkiem formy ich jes więcej są rozluźnione, po l larsku traktowane i rozcz kowane. W miejsce ciemn barw coraz to więcej odna jemy złocenia, a wreszcie i ówdzie wkracza obok zł biały kolor, jak to także dzimy w meblach rokoka.

Przykładem kościoła e saskiej jest kościół pp. wiz albo salezjanek w Warsza Budowę tę rozpoczęto w 1728, a kończ w lata 1755-1 Odznacz ona pię fasadą i v trzem. k jest ba harmoni Układ bazyliko prezbi rjum k dratowe. krewny mu koś łowi j kościół M a r c (augus nów) w V szawie, ściół św. na w Wi kościół sjona i kościół jarów w kowie, ło Fra szka F

Portal domu przy ul. św. Jana 20 w Krakowie

Puławy — według akwareli współczesnej

cidiego, pomocnika Chiaveriego. Placidi wykonał rów projekt kaplicy Augusta II dla katedry na Wawelu.

Epoka rokoka lubowała się w kościołach okrągłych i owal-
h. Kościołem o planie owalnym jest kościół oo. kamedu-
na Bielanach pod War-
wą. Wspaniałą budowlą
kościół oo. dominika-
w we Lwowie. Plany
konał zapewne włoski
owniczy, pod kieruń-
n Jana de Witte, póź-
szego jenerała polskiej
lerji i komendanta Ka-
ńca Podolskiego. Dzieło
ńczono r. 1748.
Jest to budowa cen-
na, na planie greckiego
ża z krótkiemi ramio
ni, z eliptycznym bęb-
i eliptyczną potężną
ułą. Prezbiterjum koń-
się prostokątnie. Sześć
nych kaplic z beczko-
sklepieniem i przed-
ek dopełniają tej pięknej
owy. Zachodnia fasada,
odwyższeniem schodo-
m, przedstawia się zè
ni kolumnami i ozdo-

Kościół oo. kapucynów i domek loretański w Krakowie (w. XVIII)

Pięknie i dobrze rozczłonkowana zewnętrzna strona przypomina Supergę pod Turynem, dzieło Filipa Juvara (1717—31), a kopuła i wnętrze — kościół św. Karola w Wiedniu.

Do kościoła oo. dominikanów we Lwowie zbliża się stylem kościół dominikański w Tarnopolu. Jest to również jedna z najpiękniejszych budowli XVIII w. Znajdujemy tu także układ dośrodkowy w planie elipsy. Kopuła jest również eliptyczną, lecz widać ją tylko od zewnątrz, wewnątrz w jej miejscu na lekko sklepionym suficie udaje do złudzenia kopułę fresk z r. 1777.

Trzecią wspaniałą budowlą rokokową dośrodkową jest cerkiew św. Jura we Lwowie. Monumentalny ten gmach wzniesiono pod kierunkiem tego samego de Witta, który prowadził budowę lwowskiego

Sadzawka św. Stanisława w kościele na Skałce w Krakowie

figuralnemi jakby ołtarz. Bęben zdobi ośm par jońskich
n, dźwigających rokokowe wazy.

kościoła oo. dominikanów. Malowniczo położoną cerkiew tę, skąd rozciąga się piękny widok na miasto i okolicę, zaczęto

Kościół pomisjonarski w Wilnie (w. XVIII)

budować w roku 1746. Ma ona kształt greckiego krzyża. Na skrzyżowaniu widzimy, zamiast bębna, wznoszącą się wysoko czworoboczną budowę z zaokrąglonemi narożnikami, uwieńczoną balustradą bardzo ozdobną i przystrojoną wazonami, a nakrytą płaską kopułą z latarnią na szczycie. Siodłowe dachy ramion krzyża i attykę również przyozdobiono wazonami. We wnękach ramion krzyża stoją kaplice z płaskiemi, okrągłemi kopułami. Niezwykłej zdolności i poczucia malowniczości dowiódł architekt, łącząc zachodni układ bazylikowy z układem cerkwiom właściwym i uświęconym tradycją. A zatem obok trzech naw zdołał wprowadzić pięć kopuł, z których cztery dyskretnie podporządkował całości, a wszystkie konstrukcyjne części umiał ożywić lekko i fantazyjnie linjami rokokowemi i rokokowemi formami.

Śmiałość budowniczego i jego artystyczny rozmach objawiają się również w zachodniej fasadzie, mieszczącej główny portal, z dwiema wspaniałemi rokokowemi figurami świętych i ze świętym Jerzym na koniu, walczącym ze smokiem, a pomieszczonym na szczycie attyki.

Niedość na tem. Przed fasadę wprowadził budowniczy terasę i monumentalne schody, a całą cerkiew z przylegającym do niej pałacem otoczył na sposób saski murowanemi słupami, na których ustawił wazony, słupy zaś połączył żelazną kratą.

Terasy z balustradami, ozdobionemi wazami, stają się tak ulubione, że nawet w małych klasztorach starano się o nie, jak to widzimy w Karczówce pod Kielcami.

Architektura kościelna drewniana rozwija się w dalszym ciągu, trzymając się jeszcze w XVI w. tradycyj gotyckich i wprowadzając gdzie niegdzie tylko w szczegółach renesans. Charakterystyczną cechą tych kościołów są t. zw. podcienia, t. j. daszki, wsparte na słupach i biegnące wzdłuż zewnętrznych ścian kościoła. Ciekawym przykładem jest wiele kościołów w diecezji tarnowskiej i kościoły na Podkarpaciu. [A]rchitektura drewniana nie nadawała się do stylu baroku, zw[ła]szcza jeśli chodzi o wnętrza, przepych bowiem i salon[owy] charakter wnętrz barokowych i rokokowych kościołów [nie] licował z prostotą i ubóstwem wiejskich kościółków. Kop[ule], filary i wyskakujące gzymsy nie miały tu celowego zast[o]sowania. Dekorację tę można było wprowadzić, jedynie po[ko]rując się polichromją: nietylko architekturę, ale i figu[ry] malowano na ścianach drewnianych kościołów, jak w Bia[łej] rowej pod Bieczem i w Grywałdzie w Nowotarskiem. Tr[ój]nawowy kościół halowy w Szalowej, w powiecie gorlick[im] ozdabia wewnątrz nawet rzeźba.

Styl czasów Stanisława Augusta jest nietylko wynik[iem] reakcji klasycyzmu przeciw wybujałym formom baroku i r[o]koka, ale także osobistego upodobania takiego miłośn[ika] sztuki i znawcy w koronie, jakim był ostatni król pol[ski].

Francuska kultura wkracza do Polski w szóstym dziesią[tku] XVIII w., bezpośrednio i coraz to silniej się utrwala i r[o]powszechnia. We Francji panuje Ludwik XVI. Styl j[ego] czasów, zwany stylem Louis XVI, dążył do wprowadzen[ia] prostoty i płaskich form w dekoracji; coraz to więcej zw[ra]cają się więc budowniczowie i rzeźbiarze do antyku. Ogó[lny] architektoniczny układ i szczegóły dekoracji architekt[ury] w Polsce za czasów Stanisława Augusta wykazują analo[gje] ze stylem Ludwika XVI, ale przytem wszystkiem zwrot [do] antyku i klasycyzmu zaznaczył się silniej.

Gdy pożar r. 1767 zniszczył wnętrze warszawskiego zam[ku] od strony Wisły, Stanisław August zabrał się do gruntow[nej] odnowy, którą prowadzono w latach 1770—1786 pod[ług] projektów Merliniego w nowym stylu. Merlini, opierając [się] na stylu Ludwika XVI, stworzył szereg sal i umiał nadać [w] saskiej architekturze odmienne formy dekoracji. Rokoko u[stę]

Kościół oo. paulinów na Skałce

to zupełnie, a klasycyzm zapanował w całej pełni. Sale owe, rycerska, sala Canaletta i sypialnia przypominają ętrze Łazienkowskiego pałacu, ale już niema w nich tej rmności, co tam; są one z natury rzeczy poważniejsze ardziej reprezentacyjne.

Przyjrzyjmy się n. p. sali balowej, zwanej także koncerą lub asamblową. Ozdabiają ją podwójne kolumny, dźwice wydatny gzyms, ponad którym mieszczą się okrągłe a. Okna balkonowe w zasadzie i kształcie są w stylu wika XVI, podobnie jak obfite użycie luster. Motywy racyjne wzorowano na stylu klasycznym. Ton sali jest o-złoty, a przytem wielką rolę ożywiającą odgrywają marowe stiuki kolumn. Inne sale są również pięknie przybione: w sali rycerskiej drzwi i supraporty zdobią herby których rodów, oraz motywy broni, ponadto obrazy Bacellego o treści historycznej. Szczegóły, jak klamki, odrzwia onzy mają cechy francuskiego stylu. Obok Bacciarellego ował tu i Plersch. Jego dziełem są arabeski małego iobocznego pokoiku konferencyjnego, malowane na złotle.

Najwięcej znamienny dla tych czasów jest pałac w Łakach. Budowę, którą stawiał, jak się zdaje, Tylman z końXVII w., przekształcił Stanisław August na inną, odpolającą nowym artystycznym poglądom. Zachował tylko ybul, którego kształt i szczegóły przypominają westybul cu Krasińskich. Odnieść go przeto należy do budowy XVII u. Może być, że centralny układ Łazienek też pochodzi ch czasów. W okresie saskim wprowadzono tu i ówdzie kową dekorację. To też zewnętrzny kształt dzisiejszego enkowskiego pałacu jest dziełem epoki Stanisława Augusa lat 1784—1793 i tworzy jednolitą stylową całość.

Głównym architektem przebudowy dawnych Łazienek był inik Merlini. Rozwinął on centralny układ dawnej bu- z wielką zręcznością. Do wysuniętego zrębu środkododał skrzydła symetryczne, z których wychodzące ga-

Wnętrze kościoła w Rokitnie (Poznańskie) w. XVIII

lerje łączą gmach z pawilonami bocznemi. Nadbudował na parterowej pierwotnej budowli piętro, łącząc dawny reprezentacyjny charakter pałacyku w ten sposób z mieszkalnym. Rozczłonkował Merlini fasadę południową harmonijnie, posługując się kolumnami i pilastrami dla uzyskania efektów linij pionowych, które umiał zrównoważyć linjami horyzontalnemi, zaakcentowanemi przez gzymsy i attykę z balustrady. W ten sposób wprowadził przy całej dekoracyjności i rozczłonkowaniu prostokąt, będący reakcją przeciw wyginaniu i muszlowym formom rokoka. Talent architekta umiał stworzyć budowę lekką i wytworną, przystosowaną do rozległego parku za miastem i jego przeznaczenia. Wnętrze, prócz dekoracji z XVII w. i epoki saskiej, ma dekorację w stylu Ludwika XVI i przypomina *le Petit Trianon* w Wersalu, aczkolwiek nie brak też objawów włoskiego stylu. Obok rzeźbiarskiej dekoracji, którą wykonali nadworni rzeźbiarze króla, głównie Le Brun, użyto dekoracji malarskiej, i w tym zakresie głównie pracował J. G. Plersch i Bacciarelli. Powstały w ten sposób piękne sale, pełne kolumn, nyż z figurami, pilastrów, supraport i kominków. Obok właściwych Łazienek wybudowano w parku mniejsze budynki, jak pałac Myślewice, zamieszkiwany przez księcia Józefa Poniatowskiego, Biały Domek i teatr w Pomarańczarni, teatr na wyspie. Wszystkie te budynki są nadzwyczaj miłe i mają cechy wykwintności i wytworności.

Park Łazienkowski łączy w sobie styl o założeniu geometrycznem ze stylem pejzażowym. Założył go zapewne nadworny ogrodnik Stanisława Augusta, Jan Krystjan Schuch.

Na wzór rezydencyj królewskich powstał w Warszawie i w innych miastach Polski cały szereg pałaców; nie budowano ich już jednak, tak jak w wieku XVII i saskiej epoce, ze skrzydłami ku przodowi wysuniętemi, tworzącemi prostokątne podworce, zamknięte kratą i bramą od ulicy, ale stosować się poczęto do linji ulicy. Pojawiają się więc fasady spokojne o zasadach klasycznego stylu. Przykła-

Świątynia Sybilli w Puławach (w. XVIII)

dem pałacu miejskiego jest pałac Tyszkiewiczów, później Potockich, na Krakowskiem Przedmieściu, wystawiony roku 1792 według projektu Jana Kamsetzera, dalej pałac Teppera (Grabowskich), dzieło Efraima Schwegera, pałac Raczyńskich, wprawdzie z początku XVIII w., ale przebudowany za czasów Stanisława Augusta, odznaczający się fasadą z kolumnami, na klasycznych formach wzorowanemi. Styl ten zaznaczył się w Krakowie, jak to widzimy n. p. na fasadzie domu przy ul. św. Jana nr. 11.

Również stary pałac Prymasowski przebudowano według form klasycznych. Do dawnej budowy dodano jednopiętrowe skrzydła półokrągłe z attyką. Na osi pałacu wzniesiono fronton z kolumnami i dano mu attykę.

Pod Warszawą zaczęto budować pańskie rezydencje i pałacyki, przeznaczone na pobyt letni. Epoka XVIII w., rozmiłowana w sielankach, poezjach i romansach pasterskich, nadała tym budowlom swe piętno i rozbudziła upodobanie w sztuce na tle ogrodów i parków. Przykład króla i Łazienek zachęcał do naśladownictwa. Stanęły więc pałace podmiejskie w Jabłonnie, Królikarni i Natolinie. Budowniczym ich lub projektodawcą był Dominik Merlini. Cechuje te budowle dośrodkowy układ i zamiłowanie do form klasycznych.

Pałac w Natolinie pod Warszawą

Zamiłowanie to do form klasycznych rozszerzyło się w na cały kraj. Stawiać poczęto pałace o frontach z kolumna z salami wewnątrz, w któ kolumny i dekoracje o tywach klasycznych wielką grały rolę. Czartoryscy w ławach dawny pałac z epok skiej przekształcili w ten sp i zamienili go na piękną zydencję w nowym stylu. wyraz zamiłowania do f klasycznych i do zabyt stanęła tam świątynia Syb budowa wzniesiona na dośrodkowych świątyń greck przeznaczona na pomieszcz pamiątek przeszłości. Na sach, np. w Dubnie, w nowie, Humaniu itp. pow cały szereg pańskich rezyde w stylu Ludwika XVI i nisława Augusta, o motyw zaczerpniętych z architek klasycznej. Widzi się często ze form z czasów saskich z ar tekturą Stanisława Augusta

Także tak pociągające dzisiaj dworki, o frontach z t panonem i kolumnadą, pojaw się poczęły na całym obsz Rzeczypospolitej.

Za panowania Stanisł Augusta powstał w Warsza jeden tylko kościół — ewan licki, wzniesiony r. 1779, p Zuga. Jest to dośrodkowa

Pałacyk w Charzenicach pod Rozwadowem

dowa o znacznej średnicy, nakryta kopułą, na której wzo się wysoka kolumnowa latarnia. Do rotundy prowadzi wie

tyk gotycki, wejścia boczne mieszczą się w krótkich ra-
mach, przypartych do środkowych części. Proporcje są tu
ilzo dobre, zwłaszcza doskonały jest stosunek kopuły do
na. Architekt pragnął osiągnąć efekt nie renesansowych
uł, ale rzymskiego Panteonu, która to budowla coraz to
kszy wpływ wywierała w tej epoce na architektów i za-
cała do naśladowania. Brak ozdobności — właściwy pro-
estanckim kościołom — podnosi jeszcze powagę świątyni.
ętrze odznacza się tym samym nastrojem powagi i prostoty.
ie piętrowe galerje kolumnowe biegną dokoła.

Pięknym dośrodkowym kościołem jest kościół w Puławach, naczający się wytwornością form. W sąsiednich zaś Włowicach starano się wprowadzić klasycyzm do bazylikowego adu. Zamiłowanie do form klasycznych wpłynęło na przeowę fasad dawnych kościołów. Przebudowie takiej uległa adra w Poznaniu, dokonał jej po roku 1789 znany nam itekt Solari.

Styl o motywach klasycznych wpłynął także na budowę synagog. Pięknym przykładem tego wpływu jest synagoga w Wilnie, której szczyt zdobią ganki, w dwu piętrach rozmurowane i ozdobione ładną balustradą.

Nawet na architekturę drewnianych kościołów oddziałał nowy styl, jak to widzimy na kościele drewnianym w Załężu w powiecie jasielskim, ale klasycyzm i jego rygor form nie nadawał się do naszych drewnianych kościołów.

Koniec XVIII w. przekazuje zatem wiekowi XIX powrót do architektury Greków i Rzymian. Podobnie jak wybujałość form gotyku spowodowała tęsknotę za spokojem i harmonją form klasycznych, tak teraz wybujałość form baroku i rokoka pociągnęła za sobą powrót do klasycznej sztuki. Cała ta ewolucja dokonała się także na polskiej ziemi.

Budowniczymi, którzy hołdowali w XVIII w. klasyczności, byli wspomniani: Szymon Bogumił Zug, Jakób Kubicki i Stanisław Zawadzki. Oni też, prowadząc dalej swą działalność w w. XIX, tworzyli w stylu, który z klasycyzmu XVIII w. się rozwinął — w stylu empire'u.

Domek księżnej Wirtemberskiej w Puławach

ROZDZIAŁ IV

RZEŹBA SCHYŁKU ODRODZENIA I W EPOCE BAROK

Rzeźba schyłku XVI i XVII stulecia. — Powolny rozkład form epoki odrodzenia i zbliżający się duch baroku. — Napływ artystów z północnych Włoch i włos Szwajcarji. — Wpływ flamandzkiej rzeźby, Hieronim Canavesi i Herman van Hutten. — Zespół włoskich i flamandzkich wpływów: Santi Gucci. — Wkracz włoskiego baroku: Bartłomiej Ridolfi, Jan Reitino, Andrzej i Antoni Castellowie. — Niemieccy rzeźbiarze: Henryk Horst, Jan Pfister. — Późniejsi włoscy rzeźbiarz Wpływ Niemiec i Gdańska na rzeźbę w drugiej połowie XVII w.

Hieronim Canavesi podejmuje kierunek Jana Marji Padovano z Padwy. Był synem Hieronima Canavesiego z Lugano, aczkolwiek sam przybywa z Medjolanu. Rozpoczyna szereg rzeźbiarzy, którzy zawitali do Polski z północnych Włoch, a głównie z tessyńskiego kantonu włoskiej Szwajcarji, a zatem z Lugano i okolic. Idą ci rzeźbiarze wraz z architektami z tych stron przez niemal cały wiek XVII. W Krakowie był Canavesi już w r. 1562, tu pozostał i umarł r. 1582. Z jego dzieł dochował się wspaniały nagrobek zbiorowy Górków z roku 1574, w katedrze poznańskiej. Wpływ Padovana w kompozycji, zwłaszcza grobowca Tarnowskich w Tarnowie, zaznaczył się jak najwyraźniej. Płaskorzeźba na cokole, przedstawiająca modlących się potomków, jest typowa dla tej epoki, dążącej coraz to więcej do malarskich efektów. Grobowiec Adama Konarskiego w katedrze poznańskiej, pochodzący z r. 1577, załamaniem cokołu i gzymsu i ujęciem pilastrów zapowiada zbliżający się barok. Figura jednak, traktowana spokojnie, różni się od dzieł Padovana Może być, że zagadkowy stojący posąg Kmity, w nyży w katedrze krakowskiej, jest dziełem Canavesiego. Zapewne on też wykonał nagrobek Jakóba Rokosowskiego w kościele farnym w Szamotułach, Kaspra Wielogłowskiego w Czchowie i inne.

Herman Czapka: Stalle kamienne w kościele św. Idziego w Krakowie (XVI—XVII w.)

Ale niedługo pojawia się w Polsce Flamand, H. van Hutten, który wnosi do Polski renesans flamandzki, mający w sobie już początki zupełnej zagłady du-

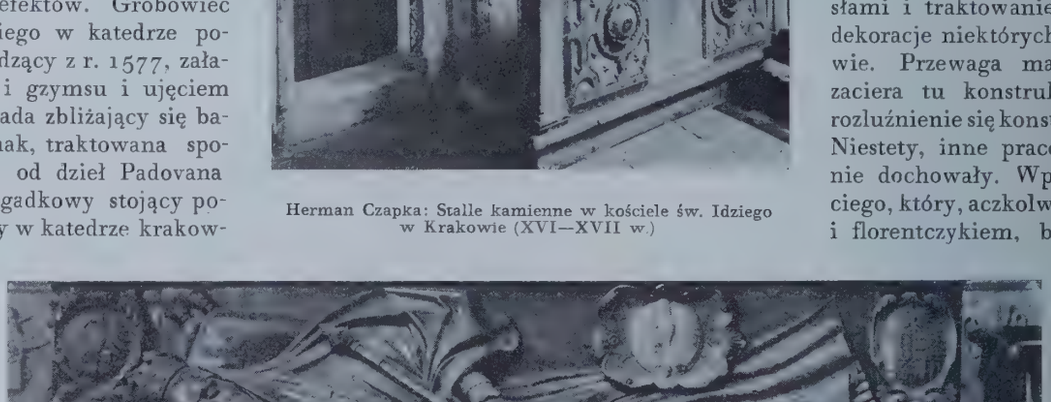

Santi Gucci: Pomnik Anny Jagiellonki w katedrze krakowskiej

cha włoskiego odrodzenia. Po raz pie szy zaznacza się pobyt Hermana Hutten w Polsce w r. 1566 we L wie. Wykonywał rzeźbiarz ten g bowce nietylko dla Lwowa, ale t że dla prowincji. Musiał to być pospolity artysta, jeżeli zamaw u niego dzieła jeden z najświatlejsz ludzi tej epoki, biskup poznański drzej Czarnkowski. Przeniósł się rzeźbiarz do Krakowa i tu r. 1 ma już warsztat jako Herman Cza (nazwisko swoje flamandzkie prze maczył na polskie). Dziełem Hutte Czapki są stalle w kościele św. Id go w Krakowie, przeniesione tam zburzonej kaplicy przy krakowsk kościele dominikanów i niezbyt miennie zestawione. Są one z ka nia, marmuru i alabastru, a zdo je kartusze, charakterystyczny pła ornament rozetki, konsole, głó aniołków i maszkarony, które po słami i traktowaniem przypomin dekoracje niektórych ołtarzy we L wie. Przewaga malarskich efek zaciera tu konstrukcję i wprowa rozluźnienie się konstrukcyjnych fo Niestety, inne prace tego artysty nie dochowały. Wpływ jego na G ciego, który, aczkolwiek był Włoch i florentczykiem, był bardzo wie tak, że dzieła go artysty m raczej styl miecko - mandzki włoski.

Znać to p dewszystk na główn dziele Guc go: grobo króla Ste Batorego w tedrze krak skiej. Widz tu rozkład f odrodzen Grobowiec jest rozczło wany na m stwo częś przytem p ładowany

ćzną dekoracją, jak wieńce, herby, tablice z napisami i płarzeźbą, przedstawiającą w alegorycznej formie zdobycie Smoska. Rzeźbiarz starał się o wyycie malarskich efektów przy howaniu ogólnego typu growca. Następstwem było wprodzenie różnorodnego mateu piaskowca, czerwonego rmuru i alabastru.

Tenże sam artysta wykonał lle kaplicy grobowej Stefana orego i w nich widzimy poną dążność do efektów maskich ze szkodą ornamentacji. ebija to najwidoczniej w komycji naczółka, który nie poła wcale gzymsu, lecz porzchnię, ozdobioną inkrustamarmurową i alabastrową z ornamentacją, przypominąmotywy kartuszy z blachy, naśladowanych w kamieniu. cci wykonał również sarkofag ostacią Zygmunta Augusta kaplicy Zygmuntowskiej na welu. Anna Jagiellonka, idąc przykładem ojca, za życia ała Gucciemu wykonać taksobie nagrobek i umieścić u stóp stalli, w których ilywali jej rodzice i gdzie znajdowały się podobizny ojca rata, — a nie obok grobowca męża.

Do tego samego typu należy grobowiec Jana Tęczyńskiego

Bartolomeo Rettino: Tablica pamiątkowa Zygmunta Myszkowskiego na murach kościoła oo. dominikanów w Krakowie

razie przed r. 1577, ożenił się z Polką, podobnie jak Padovano. Umarł z końcem XVI w. Pracował stale dla Stefana Batorego i jego żony, Anny Jagiellonki. Brał udział w pracach podjętych przez Stefana Batorego w Łobzowie, a po przeprowadzeniu tychże król zamierzał go wysłać do ukończenia zamku w Sandomierzu, czy jednak go wysłał, nie wiemy. Zdobił Gucci inne rezydencje pańskie XVI w., wykonywając portale, kominki, tarcze herbowe i t. p.

Innym rzeźbiarzem, który rozwinął działalność w tym samym stylu rozkładającego się w barok odrodzenia, był Bartłomiej Ridolfi.

Pochodził on z Verony. Dekorował tam stiukami pałace hrabiów i bankierów. Dzieła jego tak dalece się podobały, że nawet znakomity architekt Palladio bardzo je chwalił. Zdaniem współczesnego znawcy sztuki, Vasariego, nie było nikogo, któryby miał piękniejsze pomysły i umiał lepiej przyozdabiać stiukiem komnaty. Podaje tenże Vasari w swych żywotach sławnych artystów wiadomość, że Ridolfi powołany został przez Spytka Jordana do polskiego króla za wielkiem wynagrodzeniem, i że w Polsce wykonał wiele prac ze stiuku, i że nadal

Bartolomeo Ridolfi: Fragment z pomnika Spytka Jordana w kościele św. Katarzyny w Krakowie

Jan Reitino: Brama do dziedzińca obok kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (XVII w.)

cylji, szwedzkiej królewny, w Kraśniku, grobowiec Brai ich w Niepołomicach i wiele innych.

anti Gucci urodził się we Florencji w pierwszej poe XVI w., osiedlił się następnie w Krakowie, w każdym w tym kraju pracuje, przyczem pomaga mu syn, który nie jest gorszy od ojca. Niestety, nie znamy żadnej pracy Ridolfiego w Polsce, którąby artysta opatrzył swoim podpisem, i żadnej takiej, którąby związać można z jego nazwiskiem na podstawie

materjału archiwalnego. Stosunek Ridolfiego z Wawrzyńcem Spytkiem Jordanem z Melsztyna nasuwa sam przez się wniosek, że Jordan sprowadził tego artystę dla swoich artystycznych przedsięwzięć w Melsztynie. Niestety z Melsztyna dochowały się tylko resztki ruin. Kiedy Jordan zmarł, nie komu innemu chyba, tylko Ridolfiemu poleciła rodzina wykonanie grobowca w kościele św. Katarzyny w Krakowie. W dziele tem kompozycja wyszła jeszcze z konstrukcji, ale efekt malarski zaznaczył się w linjach naczółka i we wprowadzeniu grupy figur, przedstawiających zmarłych członków rodziny Jordanów w ten sposób, że jedna z nich leży, dwie zaś, oparte o tło nyży, stoją. Grupa zatem nie jest związana. Trzy łuki tworzą nad figurami baldachim. Po bokach widzimy w nyży figury siedzących kobiet. Figury alegoryczne i putta dopełniają całości. W całem dziele, a zwłaszcza w licznych i różnorodnych motywach dekoracyjnych, jak głowy smoków i kóz, czaszki, wstęgi rozwiane i t. p., widzimy stiukatora i dekoratora, a nie rzeźbiarza posągów. Piękna płaskorzeźba na stylobacie żywo przypomina nam słowa Vasariego, który nazywa Ridolfiego nietylko stiukatorem, ale także medaljerem.

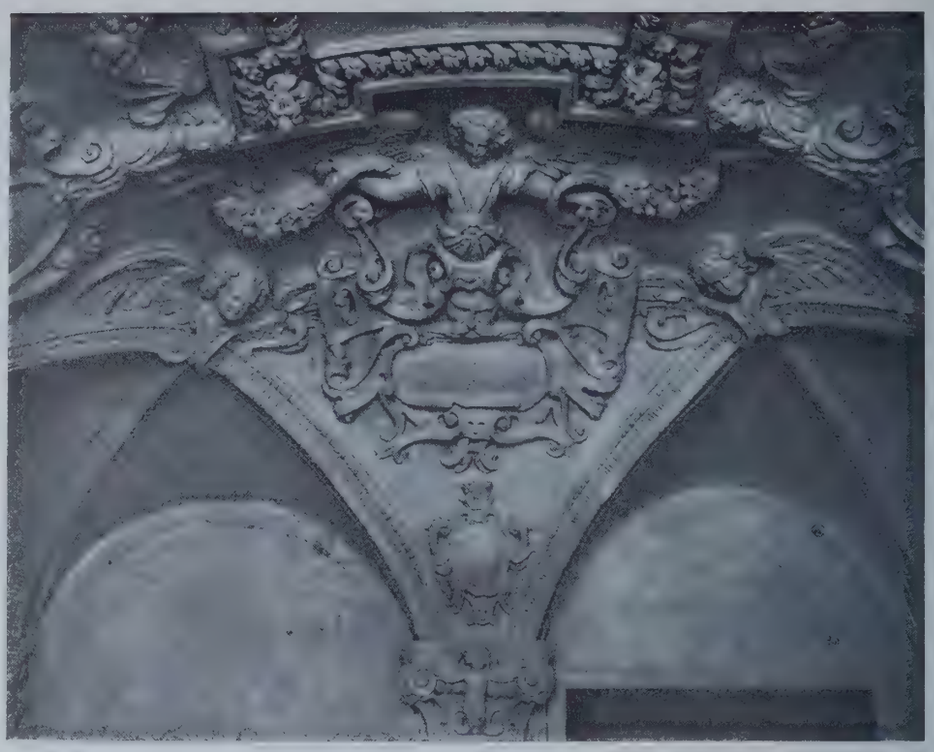

Bartolomeo Ridolfi: Stiuki z sali rycerskiej (Kraków, Rynek, L. 21. XVII w.)

Bartolomeo Ridolfi: Grobowiec rodziny Montelupich z XVI–XVII w kościele N. P. Marji

O zdolnościach Ridolfiego do dekorowania wnętrz daje nam pojęcie portal, umieszczony na pierwszem piętrze krużganków św. Katarzyny w Krakowie. I tu widzimy oryginalne i pomysłowe kapitele, charakterystyczny maszkaron, ornamenty roślinne, wyrastające z kandelabrów itp. Portal ten i inne fragmenty, porozrzucane po krużgankach, pochodzą z kaplicy Jordanów, dziś już, jako całość, nieistniejącej. Cały szereg grobowców można także przypisać z wielkiej prawdopodobieństwem Ridolfiemu a więc: pomnik Rzeszowskich w kościele parafjalnym w Rzeszowie, nagrobek Andrzeja Sieprawskiego i jego żony, z Prandotów w katedrze płockiej oba bardzo dobrze skonstruowane z dobrych marmurów, tak, że pod względem kolorystycznym przedstawiają się bardzo efektownie, dalej nagrobek Głogowskiego w tej samej katedrze, a przedewszystkiem pomnik Marcina Leśniewskiego, zmarłego w r. 1594, w kościele N. P. Marji w Krakowie. Odznacza się to dzieło dobrym zestrojem różnorodnych materjałów, jest z piaskowca, alabastru czerwonego i brunatnego marmuru. Tu i ówdzie użyto złoceń i polichromji, przez co całość przedstawia się bardzo bogato i nadzwyczaj barwnie, chociaż niewątpliwie utrzymał ją artysta w pewnych tonach.

Pracował on też w Polsce nad dekoracją pałaców. On to chyba zdobił pałac w Baranowie w latach 1579—1602, w Branicach w zachodniej Małopolsce i dekorował attykę pałacu Bonerów w Krakowie itp. On, albo może syn jego, przyozdobił bogato kaplicę w Bejscach.

Nie kto inny, tylko znowu on jest twórcą pięknych stall Montelupich w kościele NPMarji w Krakowie. Jest w nich piękny układ architektoniczny, w którym wogóle lubował się Ridolfi, a o niezawodnie ujęło mu tak znakomitego ówczesnego znawcę sztuki, Palladio. Pomysłowość artysty widzimy w zespoleniu stalli z pomnikami. Na pomniki składają się półfigury pomieszczone w nyżach. Całość wypełnia piękna dekoracja i urozmaicona zharmonizowana w poważnym tonie barwność marmurów. Jemu też przypisać należy niektóre drobne prace, piękn

WNĘTRZE KAPLICY ŚW. KAZIMIERZA PRZY KOŚCIELE KATEDRALNYM W WILNIE (XVII w.)

Stalle w kościele paratjalnym w Bieczu (XVII w.)

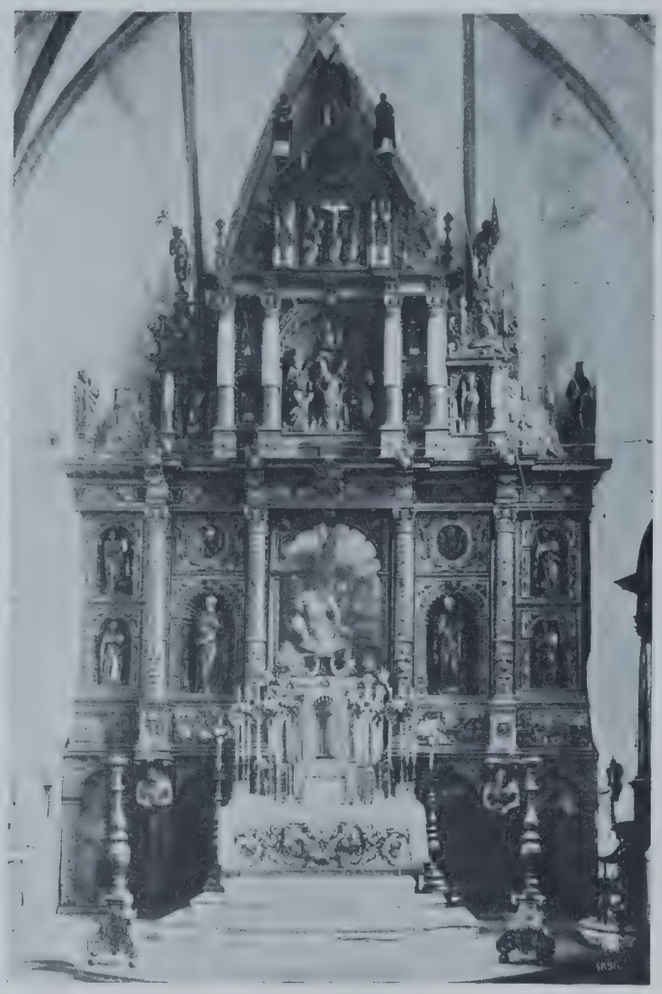

Wielki ołtarz w kościele parafjalnym w Bieczu (XVII w.)

ponowane i wykonane, jak kropielnica w kościele św. ia w Krakowie, fundowana przez tego samego Głogow- o, któremu w Płocku ał nagrobek.

an Reitino z Lugano il to miasto r. 1596, służby Zygmunta III ł się w r. 1604, spro- ony zapewne przez n Trevano z Lugano, wniczego. Reitino warsztat w Krako- i wiele zamówień, pracował u niego szereg uczniów. U- r. 1618 lub 1619. ewnem i podpisanem m Reitina jest pom- adwigi z Włodków owej, znajdujący się ciele franciszkanów śnie. Mimo ogólnej ozycji w stylu odro- , zaznaczył się w tem barok. Po raz pierw- oże widzimy tu tym- trójkątny, u góry vany dla utworzenia a na tarczę herbo- Pierwszy raz zapewne spotykamy tu esownice bez ozdób, dku załamane rozmyślnie, które Reitino, jako motyw ony, wprowadza równie chętnie, jak odmienne stylizowane y. Użycie różnobarwnego materjału, a także efektu czar-

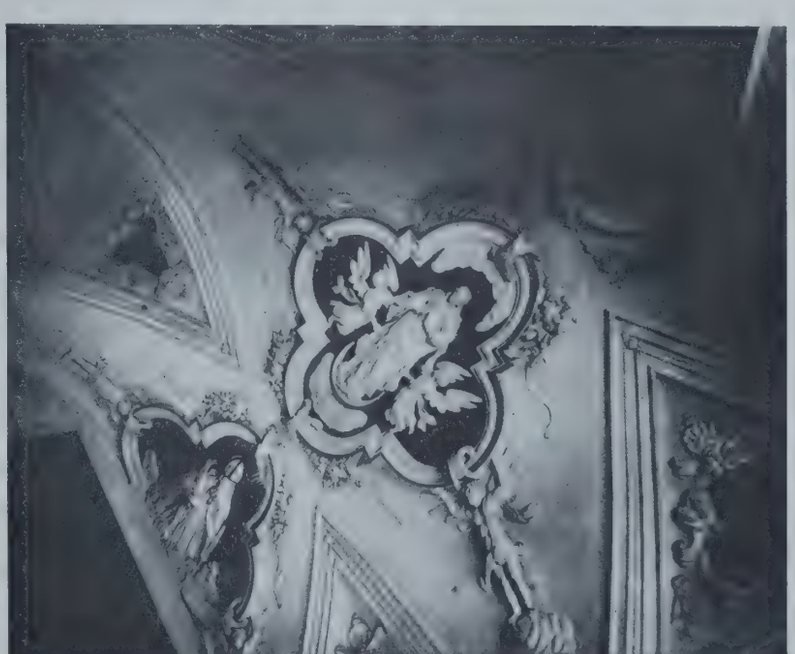

Sklepienie w skarbcu kościoła N. P. Marji w Krakowie (XVII w.)

nego marmuru, to również znamię baroku. Barokowym motywem jest też wprowadzenie płonących wazonów, które zawsze ozdabia draperja. Figurę Reitino traktuje dekoracyjnie i podporządkowuje ją architekturze. Dzieło to oznaczył: Reitino da Lugano A. D. 1611 Cracoviae.

Dziełami Reitina prawdopodobnie są: nagrobek Jeżowskiego, biskupa ołomunieckiego, na krużgankach franciszkańskiego kościoła w Krakowie, kanoników Tomasza Łosickiego i Wincentego Oczki z r. 1612 w katedrze gnieźnieńskiej, Jana Gemmy, doktora medycyny, w kościele franciszkanów w Krakowie, pomnik Andrzeja Żarskiego w klasztorze dominikanów w temże mieście i wiele innych.

Zapewne jego także dziełem jest dekoracja pięknej kaplicy Myszkowskich przy kościele dominikanów w Krakowie, zbudowanej r. 1614. Piękny portal tej kaplicy, z wiśniowego chęcińskiego marmuru, wiedzie do wnętrza, w którem harmonijnie zestrojone są ze sobą barwne marmury. Dolna część kaplicy,

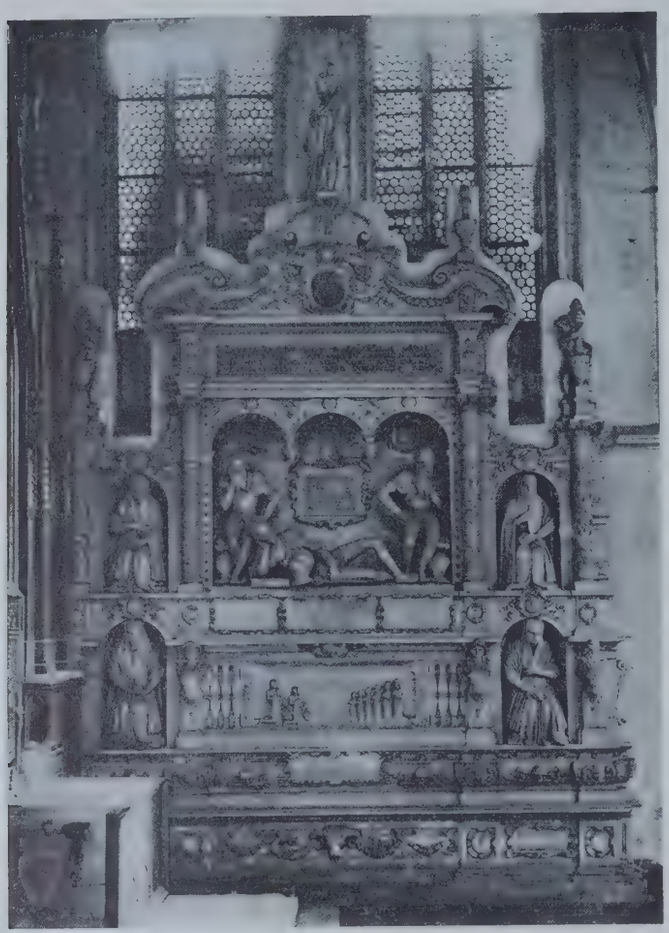

Bartolomeo Ridolfi: Pomnik Spytka Jordana w kościele św. Katarzyny w Krakowie (XVI w.)

Okno trzecie od wieży w kaplicy Wazów na Wawelu (XVI w.)

tak silnie kolorowa, przeciwstawia się górnej jaśniejszej cz
Nie pominięto efektu posadzki i wykonano ją z ośr
bocznych tafli różnokolorowych. Powierzchnię urozmai
nadto nyże, gzymsy, długie kartusze o oryginalnych kształt
tarcze herbowe, kapitele, których narożniki zdobią delfiny

Kopuła ozdobiona jest kasetonami z główkami aniołk

Reitino przyozdabiał niezawodnie różne pańskie rezyden
jak pałac w Wiśniczu (z dekoracji tej pozostał portal i komi
i pałac Lubomirskich przy ul. św. Jana Nr. 15 w Krako

Pracując w służbie królewskiej, wykonał chyba on d
racje rzeźbiarskie w zamku na Wawelu, jak: odrzwia, por
kominki itp.

Portal zamku w Szydłowcu (XVII w.)

Dziełem lat ostatnich Reitina zdają się być bramy wh
dowe, wiodące na cmentarz, okalający niegdyś kościół
dralny na Wawelu. Ustawienia bram nie dożył, ale praco
jego tej pracy dokonała.

Po śmierci Reitina pojawiają się nagrobki o wybit
piętnie tego artysty. Są to zapewne dzieła licznych jego uczn

Z Lugano pochodzą także Andrzej i Antoni Castell
Bawią oni w Krakowie w latach 1622—1623 i budują
ną kaplicę Zbaraskich przy kościele dominikanów. A
osiadł na stałe w Krakowie i tu umarł. Byli obaj, ja
zdaje, architektami i rzeźbiarzami zarazem. Jednego z
lub obu, dziełem są także grobowce Zbaraskich z czar
marmuru i alabastru. Trzymają się tu artyści ściśle arch
tonicznych linij i starego typu grobowców, tylko g
u góry jest załamany. Dekoracji rzeźbiarskiej, oprócz fi
prawie że niema. Figura jest spokojnie traktowana i pr
mina układem pomnik Zygmunta Augusta.

Jest Andrzej Castelli twórcą epitafjum, wykonanego r. 1631 Mikołaja Wolskiego, fundatora klasztoru na Bielanach pod owem, w tymże kościele.

We Lwowie krzyżowały się różne wpływy: widzieliśmy, iż wcześnie pojawił się tam wpływ rzeźby flamandzkiej. ńcem XVI w. nie brak nawet rzeźbiarza o francuskiem isku, jest to nieznany nam bliżej Grzegorz Diberthoi, wykonał w kamieniu figury świętych. Największe jednak enie u schyłku XVI i początku XVII w. mają Niemcy: ryk Horst i Jan Pfister.

Henryk Horst jest twórcą jednego wspólnego pomnika łaja i Hieronima Sieniawskich, dzieła ostatnich lat XVI

Stalle w kościele N. P. Marji w Krakowie (XVII w.)

u, oraz drugiego pomnika Jana Sieniawskiego z r. 1594, w Brzeżanach. Typ włoski utrzymał się tu jeszcze, ale ekoracji widzimy wpływ Belgji i Niderlandów. Nadmiar azgowej dekoracji zapowiada tu styl, który rozwinie się plicy Kampianów i Boimów, dążenie zaś do kolorystycz- efektów odciąga jeszcze bardziej uwagę od architektury. towi przypisać należy cały szereg grobowców w kościele nikanów we Lwowie.

Na uwagę zasługuje Jakób Trwały i dzieło jego w kościele iszkanów w Krośnie, nagrobek Kamienieckiej, podpisane łyś „Jacobus Trwaly Leopoliensis fecit". w Gucciego znać jeszcze w tej poprawnej pracy.

Obok Trwałego pracował także we Lwowie Jan Biały, nie twórca marmurowych i alabastrowych ołtarzy, które nywał z niepospolitą misternością, tworząc ołtarzyki, ozdo- licznemi motywami ornamentacyjnemi, pełnemi wyo- i i wdzięku. Dbał on o efekty kolorystyczne i wydoby-

Jan Pfister: Pomnik Ostrogskich w katedrze w Tarnowie

Pomnik Jana III w katedrze krakowskiej (XVII w.)

wał z materjału, zwłaszcza z alabastru, różne odcienie barw i połysku.

O rodzaju twórczości lwowskich artystów daje pojęcie ołtarz w kaplicy Zamoyskich w lwowskiej katedrze.

Cały szereg ołtarzy, ozdobionych bogato figuralnemi rzeźbami, wykonanemi w alabastrze, wyszedł z rąk tych rzeźbiarzy, i aczkolwiek płaskorzeźby te nie wznoszą się ponad poziom dobrej cechowej roboty, to jednak są modelowane z energją i wykute doskonale. Najbardziej charakterystyczny z tych prac jest ołtarz św. Mikołaja we Lwowie, odznaczający się obfitością rzeźby i bogactwem szczegółów. Wyobraził na nim artysta sceny z męki Pańskiej. Tak tu, jak w innych lwowskich ołtarzach, złocenia odgrywały wielką rolę, dodając alabastrowi ciepłego tonu i blasku.

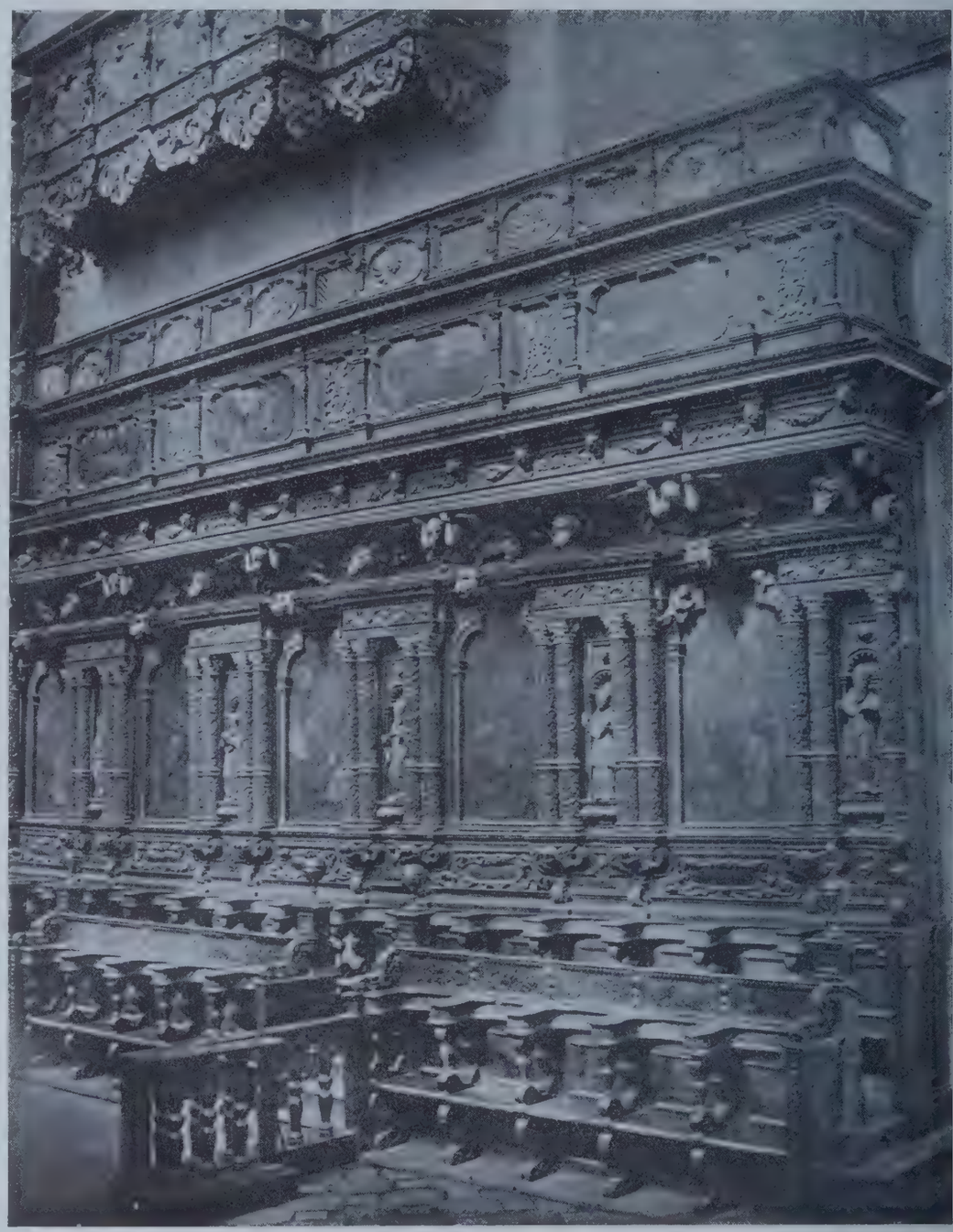

Wielkie stalle w kościele Bożego Ciała w Krakowie

Rozwój lwowskiej rzeźby i jej obfitość dochodzi do coraz to większego efektu. W kościele św. Magdaleny zachował się ołtarz wielkich rozmiarów ze stiuku, zajmujący trzy ściany absydy. Rzeźbiarz przedstawił sceny z życia św. Magdaleny. Wprowadził tu artysta mnóstwo figur i ornamentów, operując z werwą i śmiałością stiukiem i tworząc dzieło odznaczające się, mimo błędów w proporcjach figur i pobieżności w opracowaniu szczegółów, trafnością póz, wyrazu i ruchu, a nadewszystko dekoracyjnością.

Ale szczyt rozwoju osiągnęła lwowska rzeźba w kaplicy Boimów, zaczętej około r. 1609 a ukończonej r. 1617. Całą jej fasadę zdobi gęsto rzeźba figuralna i ornamentacyjna w piaskowym kamieniu. Wewnątrz kaplicy ołtarz wykonano z tego samego materjału, używając jednak polichromji i złoceń. Pełno w kaplicy tej nyż, kartuszów i bujnej a pomysłowej ornamentacji. Na tem tle widzimy figury świętych, medaljony proroków, nawet trzony kolumn pokrywa bogata dekoracja. Płaskorzeźby ołtarza, przedstawiające mękę Pańską, traktowano pobieżnie, niespokojnie i z obfitością form. Niektóre jednakże rzeźby, jak Pietà, odznaczają się poprawnością i silnym ... razem. Zaczerpnięto motywy nietylko z włoskiego, ale z ... mandzkiego i niemieckiego renesansu. To, co się widzi, w ... ważnej części rzeźb schyłku XVI i początku XVII w.: pośpi... i niedokład... roboty, a ... nadmiar f... i dążenie ... przepychu i... gactwa, cz... krótko mów... zabieg o ... skanie wielk... efektów ma... kosztem, ... tak charakte... styczny prz... mu renesa... w barok, ... wszystko zaz... czyło się w... łej pełni.

Dzieło ... pracą wzor... lwowskich r... biarzy. Gł... nym rzeźb... rzem, a m... i autorem ... łości, był pr... dopodobnie ... nusz Sch... Dekorację ... puły i sub... niejsze rzeź... nagrobko... kaplicy wy... nał w mar... rze i alabas... wrocławiar... Jan Pfister.

Pewną ... akcję prze... nadmiar... rzeźb wyka... kaplica K... pianowska, ... kolwiek ro... częto jej r... biarską de... rację w ... lata po uk... czeniu kap... Boimów. K... pian, człow... wykształc...

we włoskich uniwersytetach, kładł nacisk na wartość materjału, wolał mniej ozdób, ale zato żądał szlachetności form. Zewnętrzna strona kaplicy ma układ włoski, i kto wie, czy nie miał na ... wpływu Paweł Rzymianin. Jej dekoracja rzeźbiarska należy ... najlepszych okazów sztuki we Lwowie. Widzimy tu płaskorzeź... z życia i śmierci Chrystusa, odznaczające się zręczną kompozy... jako też troskliwością i subtelnością wykonania.

Wewnątrz ściany ozdobione są płaskorzeźbami, wykon... nemi w marmurze, i inkrustacją marmurową. Ołtarz ... z czarnego marmuru, ładnie komponowany i ozdobiony ... sągami. Pomniki Kampianów pojął rzeźbiarz, jako płaskorz... bione biusty, pod któremi tablice opisują ich czyny. Ponad ... spotykamy płaskorzeźby w owalach, przedstawiające czter... ewangelistów, odznaczające się w modelowaniu postaci i ta... rzy dążnością do wyrażenia indywidualizmu i artyzmu. ... rzeźbami kaplicy Kampianów pracował także Jan Pfister.

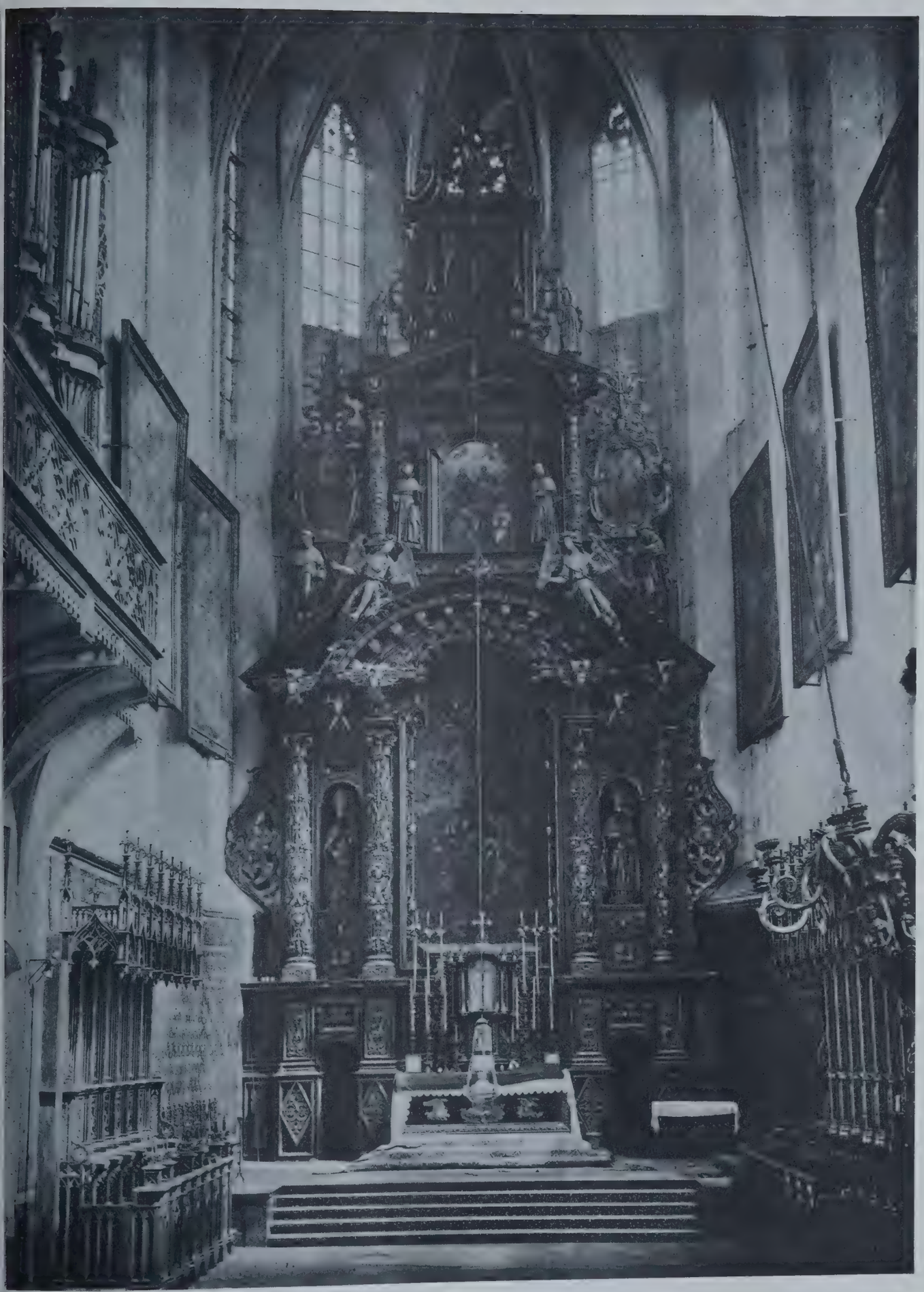

WIELKI OŁTARZ W KOŚCIELE ŚW. KATARZYNY W KRAKOWIE

Pfister przybył do Lwowa zapewne około 1610 r., skoro 1612 miał już pracownię i wzięcie. Dziełami jego, prócz omnianych prac we Lwowie, są: piękny pomnik Ostrog-h w Tarnowie i dalsze pomniki Sieniawskich w Brzeżanach. niawscy bowiem sprowa- i Pfistera do Brzeżan dla prac swym zamku i kościele i po- li mu wzniesienie pomni- grobowcowych dla człon- swej rodziny. Wykonał ter w latach 1619—1636 pomniki, z których jeden zbiorowy; oba są dziełami lkiego talentu i wysokiej konałości technicznej. Pom- Adama Hieronima, z czar- o i czerwonego marmuru, nacza się artystycznem prze- em tradycji odrodzenia, ja- ścią i prostotą stylową i wzo- ą techniką. Tak renesans jeszcze w tem dziele, że o wysunięcie ku przodowi y sarkofagu i w konse- ncji załamanie wystającego nsu, cały szczyt z figurami ami, trzymającemi tarczę bową, są szczegółami, w któ- 1 jedynie możnaby dopatry- się baroku.

Natomiast zbiorowy pom- trzech Sieniawskich jest już kowem dziełem. Konstruk- rozluźnia się tu na rzecz arskich efektów, ale nato- st ugrupowanie trzech figur cych ma dużo malowni- ci. Naczółek grobowca, prze- ny w środku dla umocnie- i uwydatnienia tarczy her- ej, to motyw baroku.

Daleko zdobniejszy jest pom- Ostrogskich w Tarnowie, którego — pod wpływem ocznie kaplicy Boimów — sta wprowadził, prócz grupy r, płaskorzeźbę i mnóstwo ywów, jak: woluty, kartu- maszkarony, główki skrzy- e, przepaski, festony, pano- , gałki itp., ale nie docho- do nadmiaru.

Nie kto inny chyba, tylko Pfister jest twórcą sarko- w z leżącemi figurami in- Sieniawskich, także w Brze- ch, odlanych prawdopodob- we Lwowie. Tak figury arkofag wykonane są zręcznie z poczuciem plastyki i linji. Pfister już Polski nie opuścił i umarł około 1642 r.

Ludwisarstwo rozwija się w Polsce niewątpliwie, jak świad- o tem pomnik Erazma Dangiela (zm. 1624) w kościele jackim i pomnik Andrzeja Boboli w katedrze warszawskiej. Dobrym przykładem typu nagrobka w katedrze poznań- j z epoki barokowej jest nagrobek Andrzeja Szołdrskiego, 1650 r. Widzimy tu czarny marmur, jako tło, na którem ry i ozdoby są z marmuru białego. Rzeźba traktowana nie po malarsku. N. P. Marja ukazuje się tu w obłokach zącemu biskupowi. Główną tę scenę uzupełniają posągi askorzeźby. Architektura poprzerywana i skomplikowana. Aleksander Prochenkowicz ukazuje się na widowni we wie w latach 1647—1667. Z dzieł jego znamy tylko

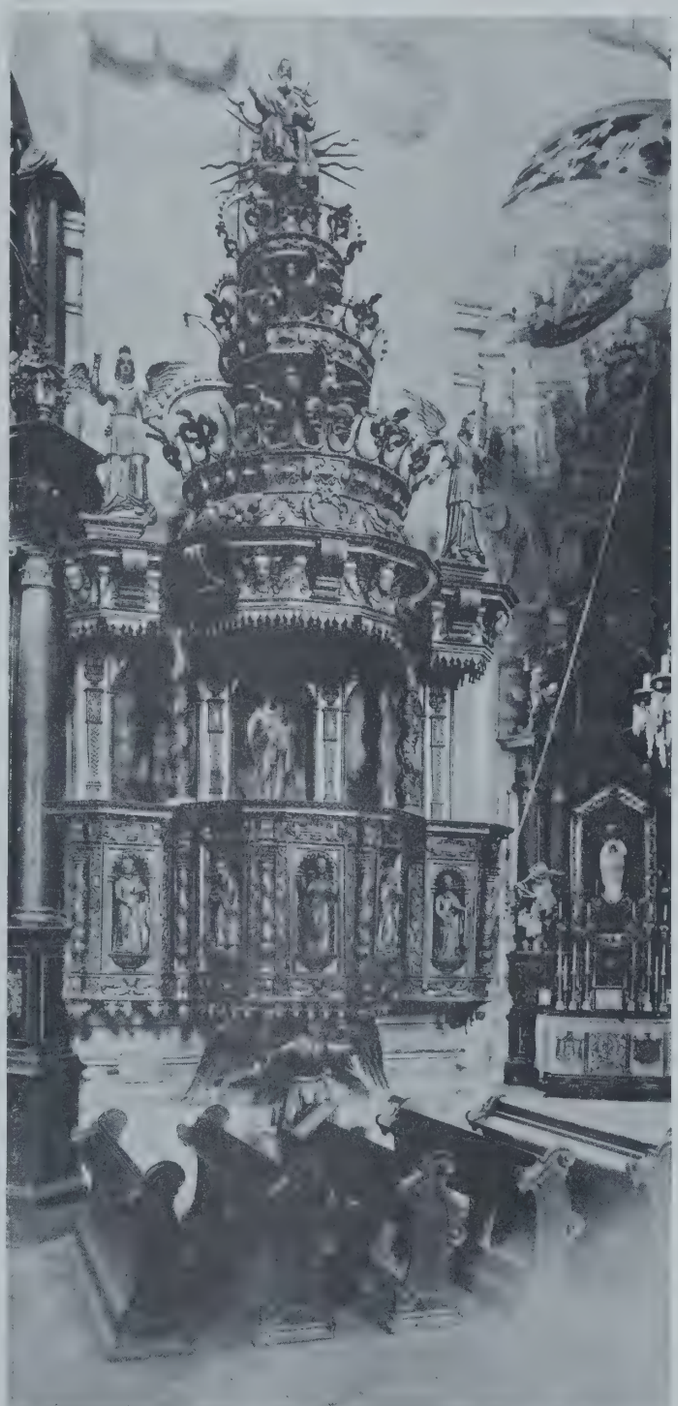

Ambona w kościele w Leżajsku (XVI—XVII w.)

dwie alabastrowe figury z grobowców, znajdujące się w kaplicy Zamoyskich we lwowskiej katedrze, przedstawiające arcybiskupów Zamoyskiego i Tarnowskiego; dają one dobre świadectwo o talencie i technicznej biegłości artysty. Zachowało się mnóstwo nazwisk rzeźbiarzy, ale nie można związać tych nazwisk z istniejącemi zabytkami.

Snycerstwo rozwija się w Polsce w końcu XVI i XVII w. Świadczą o tem stalle, ołtarze i inne sprzęty naszych kościołów, jak np. w kościele Bożego Ciała, św. Katarzyny i N. P. Marji w Krakowie, w farze w Bieczu, Leżajsku itd. W zakresie snycerstwa pracuje we Lwowie w latach 1635—1642 Niemiec, Melchjor Erlenburg. Dostarcza on stall do Ołyki a zapewne do innych miejscowości także.

Pięknym zabytkiem snycerstwa lwowskiego są stalle w kościele oo. bernardynów we Lwowie. Artysta rozwinął tu bogactwo swej fantazji i pomysłowości, wprowadził mnóstwo pięknych motywów; widzimy liście, kłącze i kwiaty w najrozmaitszej stylizacji, z któremi łączą się owoce, rogi obfitości, smocze paszcze, ziejące płomieniami, ptaki, delfiny, gady, maszkarony, fantastyczne postaci ludzkie i hermy. Kto był mistrzem tego wspaniałego dzieła, niewiadomo. Także kościół bernardynów w Leżajsku posiada również pięknie rzeźbione stalle z tej epoki.

Wpływy niemieckiej sztuki ogarnęły też Warszawę. Fundowaną przez siebie kaplicę św. Kazimierza w Wilnie przyozdobił Zygmunt III rzeźbami. Jego zapewne darem był potężny krucyfiks z figurą Zbawiciela ze srebra, umieszczony nad ołtarzem. Pod krzyżem naturalnej wielkości znajdowały się posągi N. P. Marji, św. Jana i klęczącej Magdaleny. Dwaj ulani ze srebra aniołowie podtrzymywali srebrną, misternej roboty z suto złoconemi ozdobami, trumnę ze szczątkami św. Kazimierza, na której stała niewielka, lecz pięknie wykonana ze srebra statuetka tegoż świętego. Odlewy te były dziełami mistrzów augsburskich. Obok stały dwa boczne ołtarzyki srebrne, z wyrytemi na srebrnych tablicach obrazami życia i cudów św. Kazimierza, a na każdym było po sześć lanych ze srebra posążków apostołów.

Wszystkie te rzeźby przepadły, wraz z innemi cennemi przedmiotami stopiono je za Jana Kazimierza na potrzeby Rzeczypospolitej. Zachowały się tylko posrebrzane posągi królów, krewnych św. Kazimierza, przypominające stylem posąg króla Zygmunta III; wykonano je zapewne już za Władysława IV.

Zamiłowanie do rzeźby ze srebra zaznaczyło się także wspaniałem dziełem, wielkim relikwiarzem św. Stanisława w katedrze krakowskiej. Przedstawia się on jako trumna, dźwigana przez aniołów. Na niej widzimy szereg płaskorzeźb, karjatydy

i modlących się aniołków. Dzieło wykonał Piotr von der Rennen w Gdańsku w latach 1669—1671.

Pomnik Zygmunta III w Warszawie, wzniesiony ojcu przez Władysława IV, jest wybitnem dziełem sztuki. Części jego architektoniczne wykonał Constantino Tencalla, figurę rzeźbił Clemente Molli, odlewu w bronzie dokonał Daniel Thym w Warszawie r. 1644. Na wysokim cokole z czarnego marmuru wznosi się kolumna z bazą i głowicą koryncką, odlanemi w bronzie. Silnie wystający gzyms i kostka, tworząca podstawę figury, są również z czarnego krajowego marmuru. Kolumna była pierwotnie z czerwonego marmuru, r. 1885 zastąpiono ją granitem finlandzkim. Na kolumnie stoi bronzowy, dawniej złocony posąg króla Zygmunta III z krzyżem w jednej a szablą w drugiej ręce. Kompozycja pod każdym względem jest udatna. Ruch postaci jest naturalny i pełen powagi. W sylwecie uwydatnia się linja barokowego stylu, zwłaszcza widać ją w fałdach rozwartego płaszcza, który tworzy częściowo tło dla ciała, zakutego w zbroję.

Pomysł pomnika w postaci kolumny z figurą zaczerpnięto pośrednio z rzymskich wzorów, a bezpośrednio zapewne z kolumn Piazzetty weneckiej. Twórcą pomnika Zygmunta jest Clemente Molli, znany włoski rzeźbiarz i autor figury na kolumnie San Vitale, postawionej r. 1681 przed Palazzo del Comune w Ravennie, i całego szeregu rzeźb we Włoszech.

Już za Władysława IV zdobią rzeźbiarze posągami górne części architektury, jak to widzimy n. p. na kaplicy Wazów.

Wnętrze kościołów, zakrystyj, sal zdobią bogate słupy, w których szeroko traktowane kartusze, amorki, maszkarony odgrywają wybitną rolę.

Król Jan III, po upadku kultury za panowania Jana Kazimierza dąży do podniesienia sztuki. Za czasów Sobieskiego pracował niezawodnie Andreas Schlüter nad dekoracjami pałacu w Wilanowie i pałacu Krasińskich w latach 1682—1693. Obok Schlütera przy dekoracji pałacu Krasińskich pracował Maderni. On jest autorem płaskorzeźby, przedstawiającej wejście triumfalne Cezara do Rzymu, pomieszczonej na szczycie fasady ogrodowej.

Dekoracja rzeźbiarska w tych pałacach naogół, jak zresztą i w pałacach innych, rozwijała się głównie pod wpływem holendersko-flamandzkim. Gdańsk był ekspozyturą tej sztuki a także sam dostarczał rzeźbiarzy. I tak w pałacu Krasińskich trzy figury na szczycie pałacu, doskonałe w sylwecie i zręcznie umieszczone, są dziełem gdańskiego rzeźbiarza, a powstały w latach 1682—83.

Grobowce tych czasów cechuje patos, posunięty do ostatecznych granic. Zaznaczyło się to na wszystkich niemal pomnikach tej epoki a przedewszystkiem na pomniku Jana III w katedrze na Wawelu. Upadek rzeźby spowodowało stosowanie jej dekoracyjne i pobieżność.

Że Jan III jednak o rzeźbę, od architektury niezależną, dbał, świadczy biust królowej Marysieńki, znajdujący się w magazynach letniego ogrodu w Petersburgu, dzieło nieznanego nam rzeźbiarza.

Fragment z attyki domu Bonerów w Krakowie (XVI w.)

ROZDZIAŁ V

RZEŹBA ROKOKA

ka saska i czasy Stanisława Augusta. — Wpływy z Czech i Moraw. — Baltazar Fontana. — Patos i teatralność figur. — Wpływy francuskie i włoskie w drugiej połowie XVIII w. — Le Brun i inni rzeźbiarze Stanisława Augusta. — Dążność do nadania sztuce polskiej narodowego charakteru.

Epoka późnego baroku u schyłku XVII w. pozostawiła w Polsce szereg pięknych dzieł, barok bowiem w czasach saskich rozwijał się dalej i zdobył sobie coraz to więcej ekspresyjnych środków, a posługując się niemi z werwą mperamentem, doszedł do wspaniałych efektów.

wadził pełno girland, róż, gałęzi palmowych, muszli, puttów. Na uwagę zasługują zwłaszcza emblematy duchowieństwa, infuły, tiary papieskie, krzyże, mszały, kielichy, kadzielnice, dalej misy i dzbany, wszystko to jakby odbłysk renesansowej groteski, na inną jednak skalę, szeroko i indywidualnie traktowanej.

Jasełka tynieckie (XVIII w.)

. 1693 przybył z Moraw do Krakowa Baltazar Fontana. ol 1695 otrzymał on polecenie przyozdobienia uniwersyck go kościoła św. Anny w tem mieście. Z zadania wyiął się doskonale. Wprowadził on mnóstwo z artyzmem prowanych motywów i przedstawił w stiuku cały szereg łas rzeźb i posągów. Widzimy aniołów, trzymających złocone iec jony z wizjami czterech świętych polskich: Jacka, Jana an go, Stanisława Kostki i królewicza Kazimierza, dalej v a kowej płaskorzeźbie sceny religijne. Obok tego wpro-

Obok stiuków malarz Karol Tankwart malował swe kompozycje. Stiuki te i obrazy są rozmieszczone na sklepieniu bardzo zręcznie, z dążeniem do uniknięcia monotonji i wprowadzenia różnorodności. Wszędzie znać rękę doświadczonego artysty.

Do najpiękniejszych płaskorzeźb należy traktowana po malarsku adoracja Krzyża św., zdobiąca jeden z ołtarzy. Sprawia ona efekt obrazu. Patos i teatralne ruchy odgrywają tu wielką rolę.

Najokazalszy jest ołtarz św. Jana Kantego. Cztery wy-

Stiuk Fontany w kamienicy przy ul. Szczepańskiej nr. 1 w Krakowie (XVIII w.)

sokie kolumny, na których stoją posągi świętych, tworzą architektoniczne ramy ołtarza.

św. Jacka przy kościele oo. dominikanów w Krakowie i posą
św. Michała w kościele św. Marka w tem mieście.

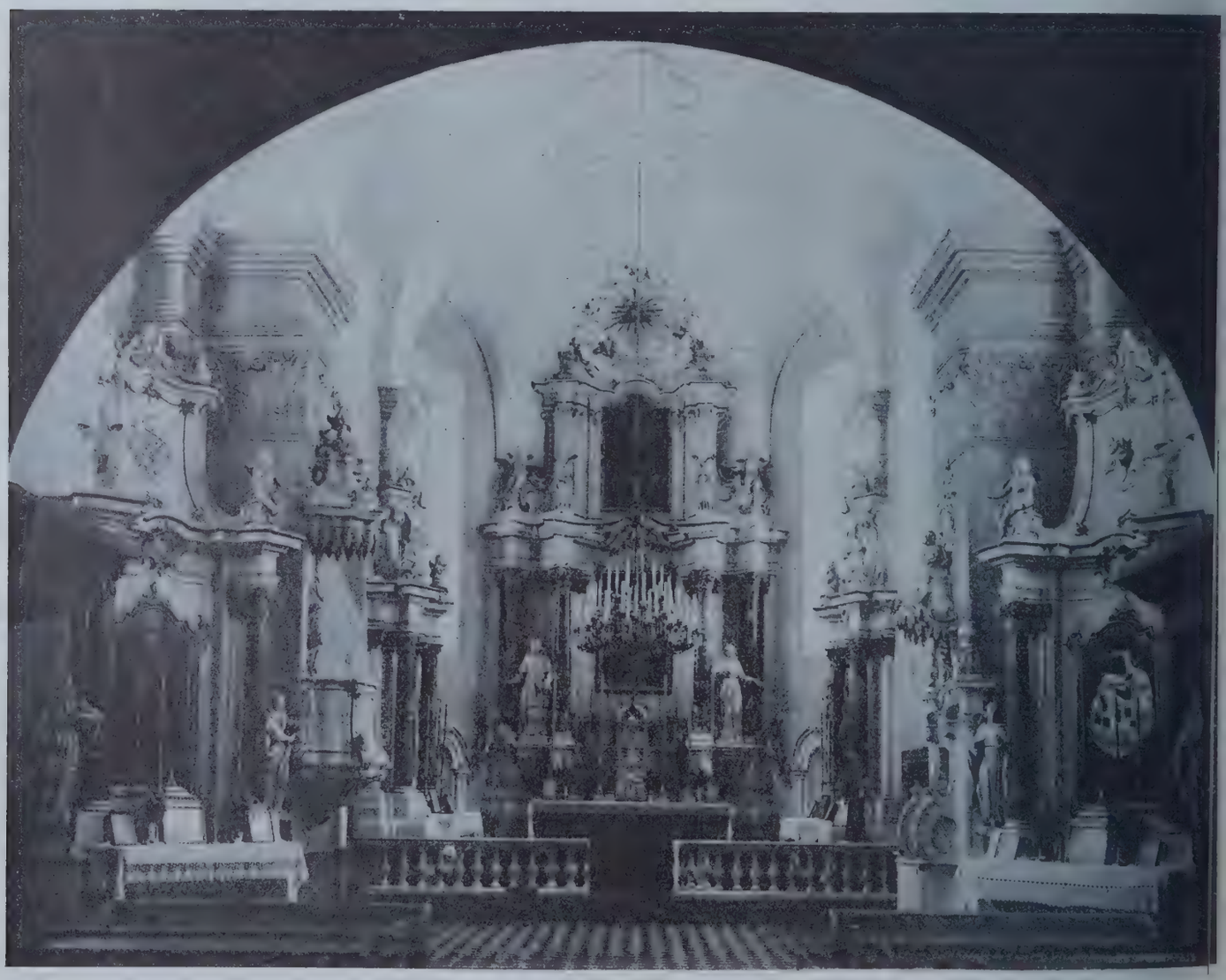

Wnętrze kościoła w Słonimiu (XVIII w.)

Jest Baltazar Fontana autorem dekoracji kilku kościołów w Polsce. Zdobi kościół św. Andrzeja w Krakowie, kościół klarysek w Starym Sączu, jest twórcą efektownego ołtarza w kaplicy

Także prywatne komnaty w Krakowie zdobił ten artita. Z jego ręki wyszły piękne stiuki w domu przy ul. Szczeń skiej 1, wiążące się ze sklepieniem gotyckiem we wspa ałą

KOŚCIÓŁ ŚW. ANNY W KRAKOWIE (WIDOK OD OŁTARZA GŁÓWNEGO NA CHÓR, w. XVII)

Ambona w kościele Bożego Ciała w Krakowie (XVIII w.)

Stiuk Fontanów w kamienicy przy ul. Szczepańskiej nr. 1 w Krakowie (XVIII w.)

Pomnik Darowskiego w kościele N. P. Marji w Krakowie (XIX w.)

Grób św. Jana Kantego w kościele św. Anny w Krakowie (XVIII w.)

całość, dalej stiuki w pałacu Krzysztofory, stiuki w domu przy placu Marjackim 3, w pałacu pod Baranami itd.

Pracowity ten i zdolny artysta zmarł w Bernie r. 1738.

Równocześnie w naszych kościołach, podobnie jak zagranicą, ołtarze stają się coraz to większe, rozczłonkowanie ich i niepokój form dochodzi do ostatecznych granic. Pełno dekoracyjnie traktowanych figur ze stiuku lub drzewa czepia się fragmentarycznie traktowanych architektonicznych motywów. Dekorację tę widzimy nietylko w kościołach łacińskich, ale także wkracza ona do cerkwi. I tak cerkiew św. Jura we Lwowie zdobią wspaniałe figury świętych, a przedewszystkiem znakomicie modelowany posąg konny św. Jerzego, umieszczony na szczycie attyki. Ale nietylko w kościołach widzimy tę dążność do rozbijania architektonicznych form i zdobienia ich rzeźbami, zaznaczyła się ona także w dekoracji pałaców i mieszczańskich domów. Figury zdobią szczyty fasad i portale.

Ława kolatorska dębowa w kościele w Koniecpolu (XVIII w.)

Rzeźba czasów saskich nietylko upiększa pałace i kościoły, wiążąc się z architekturą, posągi zdobią też aleje wspaniałych ogrodów. Tak np. przylegający do pałacu saskiego w Warszawie ogród ozdobiono r. 1728 figurami alegorycznemi z kamienia. Przedstawiają one: sztuki, nauki, cnoty, pory roku i t. p. Twórcą tych rzeźb jest zapewne Franciszek Deibel, nadworny rzeźbiarz w Warszawie. Mają te dzieła wszystkie cechy późnego baroku z jego teatralnością i patosem. Deibel jest prawdopodobnie także autorem świetnych figur alegorycznych na filarach bramy wjazdowej Brühlowskiego pałacu w Warszawie. Również na fasadzie ogrodowej tegoż pałacu widzimy rzeźby, przypominające jednak raczej wpływ francuski.

Posągi, luźnie stojące czyto w parkach, czy też przed pałacami i kościołami, wchodzą w modę. W Krakowie przed kościołem św. Piotra stawiają jezuici posągi 12 apostołów na murowanych słupach, między któremi dano kratę.

Głównym rzeźbiarzem

Grób św. Jacka w kościele oo. dominikanów w Krakowie

Stanisława Augusta był Andr
Le Brun (ur. 1733 lub 1737
zm. 1811, uczeń Pigalle'a). Zd
bił on Łazienki, uzupełniając
chitekturę figurami. Widać
wszędzie wpływ francuski. W
wnątrz dekorował pokoje sup
portami i innemi szczegółami

Ale nie brak też włoski
wpływów, które się tu i ó
dzie zaznaczyły, widzimy
n. p. w dwu grupach na tera
południowej.

Prócz Le Bruna byli na usł
gach Stanisława Augusta rzeźb
rze Monaldi, Righi, Staggi i Pir
Zdobili oni nietylko Łazienki i Z
mek, ale wykonali w parku p
sągi mitologicznych postaci w ui
czych jego partjach. Oczywiśc
pozostawili oni dzieła także w i
nych budowlach. Righi np. zdo
katedrę wileńską, do której w
konał cały szereg posągów. Dz
łem Pinka, wykonanem jedn
według projektu Le Bruna, j
posąg Jana III, który stanął r. 17
na moście Łazienkowskim. Ru
wprowadzenia do sztuki polsk
tematów narodowych zaznacz
się w tem dziele. Rzeźba ta
dla nas swój urok, a
kolwiek pod względe
artystycznym do wyb
nych dzieł nie nale
Powstała ona pod wp
wem podobnych rze
francuskich. Niemniej je
nak jest cenna, jako
den z nielicznych pom
ków, grobowcem nie
dących.

Naogół rzeźba czas
Stanisława Augusta
znaczenie dekoracyjne,
dobnie jak rzeźba czas
saskich. Z chwilą, gdy n
numentalne grobowce
nagrobki przestano zam
wiać u rzeźbiarzy, odpa
wiele pola dla rozwo
rzeźby.

Kazał król również
Brunowi i innym rz
biarzom wykonywać b
sty sławnych ludzi, a m
dzy nimi wybitnych
laków, a niektóre z n
odlewać w bronzie,
o tem świadczą biu
zdobiące sale warszawsk
go Zamku. Odlewy
konano w Warsza
w pracowni Jana Ehr
frieda Dietricha.

Ruch ten idzie w
rze z podobnym ruch
w malarstwie, a wywo
go Stanisław August, k
ry w ten sposób cha
nadać sztuce w Pol
piętno narodowe.

WNĘTRZE FARY GRODZIEŃSKIEJ (XVIII w.)

ROZDZIAŁ VI

[A L A R S T W O S C H Y Ł K U X V I W I E K U

ilowanie do portretów. — Mikołaj Koeber i jego dzieła. — Malarstwo ścienne. — Wpływ malarstwa włoskiego na malarzy cechowych i upadek cechowego malarstwa. — Jan Ziarnko i rozwój rytownictwa.

Za panowania Batorego trwały w dalszym ciągu niemieckie wpływy w dziedzinie portretu. Portret Stefana Batorego, znajdujący się w gabinecie numizmatycznym Muzeum Państwowego w Wiedniu, przedstawiający

Ślady dawnej polichromji kościoła katedralnego w Krakowie

a w lśniącej zbroi i kapie bo- perłami wyszywanej, powstał wne w czasie koronacji króla. wa jest tu zupełnie łysa i to tłumaczy, dlaczego król zawsze zapce jest portretowany. Znać lziele tem pendzel wybitnego arza.

Portret Anny Jagiellonki w ka- ze na Wawelu, dzieło nieznao artysty, pochodzi z tegoż ej więcej czasu. Strój jest tu zo bogaty i odpowiada tym kim skarbom, jakie królowa racie odziedziczyła. Nietylko bią go piękne wzory, ale perły mienie, co wszystko malarz adzwyczajną starannością odrzył. Przedstawił z równą stanością i z wielkim realizmem rową, nic a nic nie upiększając brzydkiej twarzy. Brzydoty nie ał ożywić żadną charakteryą i wydobyć jakiego szczegółu y i zalet. To też portret wya raczej, jak świetny obraz kojnowy, jakich coraz to mniej dwiać się będzie.

Wspomnieć tu należy portret owej Bony, wykonany dla tejże ej katedry już po jej śmierci, pendant do opisanego poednio portretu. Pokrewny tym om jest portret biskupa Kraiego, z tego samego czasu. Kto ziela wykonał, niewiadomo.

Około r. 1580 pojawia się ma- Mikołaj Koeber z Wrocławia. ił ten artysta na dworze krókim Batorego i Zygmunta III. jest twórcą pięknego portretu Stefana z r. 1583, naturalwielkości, w domu misjonarzy tradomiu w Krakowie. Szczemimo starannego odtwarzania podporządkowane charakteryy twarzy. Autor położył swój monogram M. K. i datę.

Wykonał również Koeber kilka drobnych portretów Baro, znajdujących się w Bibljotece Miejskiej we Wrocławiu zbiorach prywatnych. W pałacu Pitti we Florencji zaała się piękna minjatura, olejno malowana, która ma podobieństwa z portretem u misjonarzy i portretem na trumnie tego króla w katedrze krakowskiej, a także piękną minjaturową podobizną z 1578 r., znajdującą się w krakowskiem Muzeum Narodowem.

Zachowały się ponadto liczne wizerunki Batorego, tak w popiersiu jak w całej postaci, wzorowane na portrecie Koebera. Wykonano z nich drzeworyty do postyli księdza Wujka z r. 1584 i do herbarza Paprockiego.

Koebera może jest dziełem, wykonany już na zamówienie Zygmunta III, portret Anny Austrjaczki, w galerji portretów Pitti we Florencji. Subtelność i delikatność w traktowaniu twarzy i rąk świadczą o niezwykłych zdolnościach artysty. Mimo że szczegóły stroju, kamienie, różnorodność materyj, przypominają współczesnych artystów francuskich ze szkoły Clouetów, ma ten portret wiele cech pokrewnych z portretem Stefana Batorego 1583 r., przemawiających za autorstwem Koebera. Podobny styl cechuje portret syna Zygmunta III i Anny Austrajaczki, Władysław IV, malowany w rok po urodzeniu, znajdujący się w Germańskiem Muzeum Narodowem w Norymberdze.

Ale najwięcej cech twórczości Koebera ma późniejszy portret Anny Jagiellonki, we wdowich szatach i widocznie już u schyłku życia malowany, o poważnym i smutnym wyrazie twarzy człowieka, schodzącego ze świeta. Znajduje się on w Państwowem Muzeum w Wiedniu. W tych wszystkich portretach zaznaczył się już duch baroku.

W zakresie polichromji drugiej połowy XVI w. rozwijają się dekoracyjne motywy, a nawet figuralne kompozycje, pod wpływem dzieł malarzy pierwszej połowy XVI wieku.

Polichromja kościoła św. Krzyża w Krakowie najlepiej o tem świadczy. Pola sklepienne wypełniają rozety ze stylizowanych liści i kwiatów. Ornamentacja ta roślinna przypomina żywo kodeksy minjaturowe, tem bardziej, że zręcznie wpleciono tu zwierzęta fantastyczne, głowy orłów, gryfów, główki aniołków, maszkarony, ptaki, owoce w koszach, tworząc piękne groteski. Wszystko malowane klejowemi żywemi farbami. Na ścianach znów widzimy postaci świętych, bi-

skupów, kardynałów i innych duchownych, między nimi Iwona Odrowąża. Wszyscy przypominają postaci arcybiskupów gnieźnieńskich, malowane przez Stanisława Krakowianina, a także portrety biskupów krakowskich w klasztorze franciszkanów w Krakowie.

Nie brak i kompozycyj alegorycznych: obok tęczy na lewo przedstawił nam artysta człowieka zależnego od żywiołów, ranionego mieczami cierpień i pokus.

Malowidła te powstały po r. 1533. Zapewne są one dziełem Stanisława Teplara, starszego cechu malarzy.

Ślady sgrafitów na domu przy Rynku Głównym Nr. 5 w Krakowie

Z zakresu malarstwa freskowego z końca XVI w. wogóle niewiele znamy zabytków. Zaliczyć tu należy freski w katedrze krakowskiej. Najpiękniejsze z tych kompozycyj to anioły z emblematami Męki Pańskiej w prezbiterjum, zwłaszcza jeden smukły, dobrze zbudowany, o energicznym ruchu, z twarzą wyrażającą przerażenie, ale przerażeniem nie zeszpeconą. Typowe są te freski dla końca XVI i początku XVII w. i dla wpływów flamandzkich, przejętych już włoskiemi kierunkami.

W zakresie świeckiego malarstwa ściennego pojawiły się sgrafita. Technika ta, stosowana do dekoracji zewnętrznych ścian, polega na tem, że zaprawę czarną lub szarą na murze pokrywa się białym tynkiem, na którym rysuje się, a następnie wyskrobuje tynk z dotkniętych rysunkiem miejsc tak głęboko, ażeby grunt czarny czy szary wystąpił wśród białej tynkowej powłoki. W ten sposób ukazuje się na murze cała o jednej barwie ornamentacja, jakich przykład zachował się w Krakowie na domu przy Rynku Głównym l. 3. Widzimy świętych w całej postaci, zgrubsza oczywiście narysowanych, oraz wspaniałe arabeski i groteski.

Niestety mało doszło nas fresków w budynkach świeckich tej epoki. Tylko ślady malowideł ściennych oglądaliśmy ni jednokrotnie w Krakowie podczas przebudowań i odnowy st rych domów.

Z licznych niegdyś malowideł renesansowych komnat z chowały się malow dła w poznańskim r tuszu. Sala przyj z połowy XVI wie jest tam ozdobio stiukami, wśród kt rych rozrzucone figuralne postaci ornamenty. Alegor i postaci mitologic ne są głównym tem tem tej polichrom przypominającej pol chromję komnat pał ców południowo-ni mieckich, szczególn augsburskich, aczkc wiek pracowali n przyozdobienie wnętrza ratusza p znańskiego miejsco malarze cechowi.

Ale i w tej ep ce nie brak malow deł na ścianach k ściołów i dworó wykonanych prze prowincjonalny malarzy, wzorujący się na wielkiej sztuc Przykładem takiej polichromji są malowidła ścienne, zdobią dwór szlachecki w Jeżowie w Małopolsce. Wielkie drzev z domkami m łemi, rzeką okrętami, pł nącemi po ni pełnemi żagl mi, rozszerza wnętrze kor nat i dawa widzowi wraż nie przestrze i szerokieg świata. Pon temi kompoz cjami górą bie fryz z festonó przypominaj cy fryzy po chromji kor nat Wawel i wnętrz kl sztornych ren sansu pier szych trzec dziesiątek X wieku. Obc tych motywó pojawiają s już kartuszov motywy w st lu rzeźb Gu

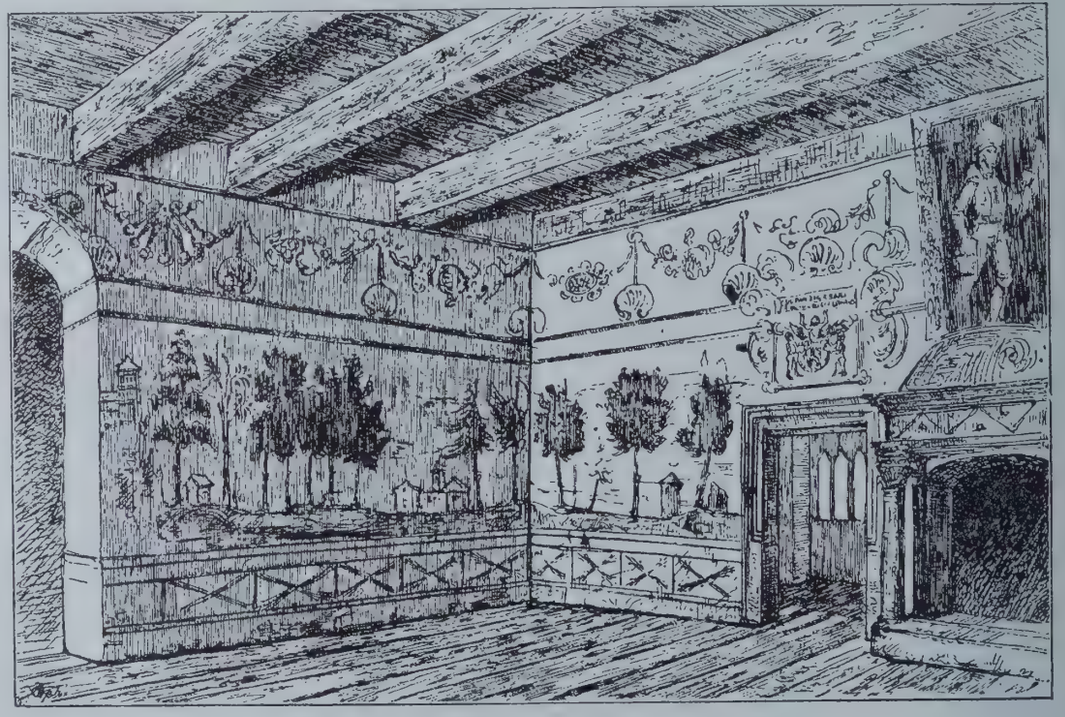

Malowidła ścienne dworku szlacheckiego w Jeżowie (według rysunku St. Wyspiańskiego)

ciego. Nie brak wśród tego śladów figuralnych kompozycy Malowidła są pobieżne, ale wybornie łączą się ze stary stropem, również niegdyś polichromowanym, i architektu wiejskiego dworu.

Malarstwo cechowe, które rozwijało się u schyłku XVI pod wpływem flamandzkich obrazów Kulmbacha i Hansa D

a, poczyna ulegać silnym wpływom włoskim, a głównie neckim. Jeszcze styl pierwszej połowy XVI stulecia mają tafja, jak np. jedno z epitafjów w bieckiej farze, oba w ładch i rzeźbionych ramach z tympanonami, cokołem i pilaami. Jedno z nich, epitafjum Nigritiusa, pochodzące z lat 80 — 1589, przedstawia farbami klejowemi Zbawiciela, ry zstąpił na ziemię z krzyża, a przed nim uklękł Nigris. Jako tło, oglądamy pejzaż z roślinnością i architekturę. mpanon wypełnia postać Boga Ojca. Wiersz na cokole zaka pełną wdzięku całość.

Natomiast cechowe obrazy w ołtarzach traktowane są już roko i według włoskich wzorów drugiej połowy XVI w. kompozycję tych dzieł wywarły niewątpliwie wpływ sztyr włoskie i flamandzkie, wykonane podług popularnych łowideł tej epoki. Forma tryptyku żyje jeszcze, ale miejsce dkowej nyży zajęła renesansowa arkada z kolumnami, a zaast ruchomych skrzydeł pojawiają się nyże w kształcie arł jedna nad drugą. Wśród włoskich form widzimy nieraz tywy, przekazane dawną tradycją.

Z zabytkami sztuki końca XVI w. i początku XVII wiąże obok Koebera, nazwisko Jana Ziarnki.

Jan Ziarnko urodził się prawdopodobnie we Lwowie w drugiej połowie XVI w. Uczył się w Krakowie i tu się wyzwolił. końcu XVI w. był znanym już majstrem i miał zapewne około trzydziestu. Pierwszy raz nazwisko jego pojawia w aktach z r. 1595. Kiedy r. 1596 arcybiskup lwowski, Dymitr Solikowski, ustawił bractwo malarzy rzym-katolickich w przeciwstawieniu do ruskich, już Jan Ziarnko zaliczał się w poczet obornych malarzy. Zapisą go także: Jan Ziarnkowicz. W r. 1598 bawił w Pau, r. 1600 we Włoszech znów wrócił do Paryża, gdzie stale zamieszkał i przeżył do roku 1628, czyli liko lat 30.

Pobyt Ziarnki w Paryżu wypadł na drugą połowę panowania Henryka IV i pierwszą Ludwika XIII. Czas ten obfity w zdarzenia; walki domowe, zamachy, festyny, uroczyste zaślubiny w rodzinie królewskiej, oto szereg zjawisk, na które patrzył artysta.

Ziarnko z wielkiem zacieszeniem ma otwarte oczy i to wszystko, ogląda jako rysownik i ilustrator i przekazuje potomności w szeregu sztychów. Umie on błyskawicznie uchwycić moment interesujący i opowiedzieć go z największą drobiazgowością, podporządkowaną jednak ogólnemu efektowi. To też był urodzonym rytownikiem, którego talent napotkał znakomity grunt i mógł się świetnie rozwinąć. Pierwszym jego miedziorytem był portret Leona XI z roku 1605. Sztychował potem stale uroczystości na francuskim dworze. Zachował się nam cały szereg sztychów, jak otwarcie Stanów Generalnych, lub zgromadzenie szlachty, kaźń Conciniego i t. p.

W innych dziełach, obok zręcznego wyzyskania miejsca, zajmuje nas żywa charakterystyka szczegółów, czyniąc z schematycznego niemal tematu rodzaj obrazu. Taki jest np. jego sztych, przedstawiający „Sabat czarownic". Wogóle jest Ziarnko doskonałym kompozytorem, dobrym dekoratorem, energicznym rysownikiem i sztycharzem. Obok Stanisława drukarza i Jana Polaka z XV w. on w w. XVII wniesie na zachód imię polskie na usługach sztuki. Czy podpisywał się Ziarnko, czy Grain lub Grano, kładł ostentacyjnie swą narodowość „Polonus". Ciekawa ta postać dla polskiej sztuki, dotąd jeszcze jest zagadkowa i niezbadana.

Jako rytownik, znany nam jest Erazm Kamyn, który wydał w r. 1552 w Poznaniu wzory arabesek i grotesek dla złotników. Wzory te, wśród których widzimy polskie herby, przeznaczone do ozdabiania biżuterji, skrzynek, opraw książek, pochew itp., odznaczają się staranną kompozycją i artyzmem. W pierwszem wydaniu zaznaczył się styl ścisły o formach zwartych, właściwych renesansowi, w drugiem, przeciwnie, znać rozluźnienie form i dążność do malarskich efektów.

Z rytowników przekazał się pamięci Tomasz Treter, ur. 1550, zm. 1610, sztycharz i malarz zarazem. We Włoszech bawił lat 25. Dziełem jego są ryciny do dzieła Hozjusza „Theatrum virtutum Cardinalis Hosii", Romae 1588. Wykonał portret Stefana Batorego, dawał rysunek do t. zw. Orła Tretera, z wizerunkami 44 książąt na skrzydłach i piersiach.

Z innych rytowników doszły nas dzieła Samuela Kochanowskiego, autora alegorycznej kompozycji z roku 1600, przedstawiającej młodzieńca z djabłem i aniołem, i ryciny ze sceną Bożego Narodzenia.

Karta tytułowa, rytowana przez Jana Ziarnkę w Paryżu, w Muzeum Narodowem w Krakowie

ROZDZIAŁ VII

MALARSTWO XVII WIEKU

Wiek XVII: Wpływy weneckiego, flamandzkiego i francuskiego malarstwa za Zygmunta III. — Zamiłowanie do dzieł obcych mistrzów i tworzenie galeryj obrazów Dollabella i jego dzieła. — Zamiłowanie do malowania współczesnych historycznych zdarzeń. — Malarze Polacy. — Wzrost wpływów niderlandzkich za czasów Władysława IV. — Dankerts de Ry. — Miejscowi malarze ze szkoły niderlandzkiej: Daniel Frecherus i Krzysztof Tretkowski. — Wpływy niemieckie. — Rytownicy Falck, Hondius i Maciej Morawa. — Franciszek Lekszycki i malarstwo bernardyńskie. — Wpływ Włoch u schyłku XVII w. — Del Bene i inni zagraniczni malarze pod wpływem włoskim u nas pracujący. — Wpływ malarstwa francuskiego za Jana III. — Aleksander Tretko. Jerzy Eleuter Siemiginowski. — Usiłowania Jana III koło stworzenia sztuki polskiej.

Zygmunt III był miłośnikiem sztuki, a głównie malarstwa, sam nawet malował. Obok portretów, rozwijających dalej ten kierunek, który wprowadził Koeber, i wpływów niemieckich, spotykamy wpływy włoskie bezpośrednie, król bowiem szczególniej lubił weneckie obrazy i do Wenecji o obrazy się zwracał. I tak do katedry św. Jana w Warszawie zamówił obraz u Palmy młodszego, przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem, św. Jana i św. Stanisława. Na zamku począł tworzyć galerję obrazów wśród których przeważały dzieła włoskie, utrzymywał agentów zagranicą i posługiwał się, kim tylko mógł. Za przykładem króla poszli magnaci, zupełnie tak, jak to było za czasów Zygmunta. Hetman Zamojski zamówił u syna wielkiego Jakóba Tintoretta jeszcze przed r. 1600 obraz do ołtarza kolegjaty w Zamościu i otaczał się także malarzami. Jego portret w korytarzu, łączącym Uffizzi i Pitti, wykonał jakiś wenecki artysta.

Dollabella: Św. Rodzina

Kraków, mimo przeniesienia stolicy do Warszawy, mimo
k strasznych i najazdów Szwedów, w tym ruchu zajmował
wsze miejsce przez cały wiek XVII. Miejscowi malarze
li na drugi plan, ustępując wybitnym siłom obcym, którzy
warzać poczęli własne szkoły. Czyta się jednakże liczne
ski o malarzach miejscowych, jak n. p. pod r. 1607
nalarzu Franciszku, który uwolnił się od po-
u w ten sposób, że królowi dał obraz.
również w tej epoce nie możemy
visk związać z istniejącemi obrazami.
Z Krakowa i Warszawy zamiło-
ie do nowego kierunku malar-
rozeszło się nietylko po całej
ce, ale ogarnęło Litwę, Ruś
anice Rzeczypospolitej.
Inożą się galerje po rezyden-
h magnackich i pojawia się
tantyzm, w czem przodował
król. Najwybitniejszym
vcą i miłośnikiem był mar-
k koronny, Mikołaj Wolski,
jaciel króla. Podróżował po
ji, Francji, Anglji, Wło-
n, badając wszystko, sku-
ał dzieła sztuki, nakłaniał
stów do osiedlenia się w Pol-
W rezydencji swej w Krze-
ch miał poważną galerję,
a składała się nietylko
brazów religijnych, jakby
żało sądzić po fundatorze
toru kamedułów, ale za-
ała malowidła zupełnie
ckiej treści. Światopogląd
licki, który wystąpił prze-
swobodzie i bezwzględ-
u zamiłowaniu do piękna,
czynił się do fanatycznego
czenia dzieł, w których
ść występowała zbyt swo-
ie. Wiele i u nas wtedy
szczono dzieł sztuki. Do-
ła ta bezwzględność puryr-
mu także Wolskiego. Przed
rcią polecił on domowni-
„aby obrazy, do rozpusty
echu pobudzające, co ich
ze w zamku krzepickim
najdzie, wszystkie spalić,
co na murze w mojej
ce, gdziem sypiał, i kom-
nago są namalowane,
ę was, niech malarz, który
otrafi, sukienki jakiekol-
wymaluje a inhonestates
i pokryje".
yły to zapewne malowidła
ne, uzupełniające stiuki i
ieszczone wśród złoceń,
dziś jeszcze oglądać mo-
w ruinach zamku w Ja-
u nad Wisłą i marniejące
pieki. Malowidła te przed-
ają Wenus w różnych
teryjnych pozach, świetnie niegdyś dostrajając się do
ielkiej, ale pięknej komnaty. Obrazy dalekie od jakiego-
ek wyuzdania niszczono równie dobrze w Polsce, jak za-
cą. Wszak w „Sądzie ostatecznym" z obrazem Michała
a w Sykstynie postąpiono w ten sam sposób, jak Wolski
ojemi obrazami w sypialni uczynić kazał.
Nawet darowane przez Wolskiego kamedułom obrazy
ści religijnej, dla samej tylko nagości, usunęli zakon-

Św. Sebastjan (szkoła flamandzka). Bielany pod Krakowem

nicy i dali Lubomirskiemu. Ten sam kierunek wpłyną w życiu na przykrywanie kobiecego ciała tak wymuszonym kostjumem, aby zupełnie gubiły się kształty, biust zasłaniała sznurówka, szyję kreza, a szeroko na obręczach rozwieszona suknia biodra. To zobaczymy na portretach epoki Zygmunta III, jak n. p. na popiersiu Anny Austrjaczki w jasno-zielonej sukni, w Muzeum Germańskiem w Norymberdze, wykonanem w r. 1592 bezpośrednio przed ślubem, i na dwu portretach Zygmunta III i Anny Austrjaczki, w gabinecie historji sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po Koeberze powołał Zygmunt III Jakóba Troschla, ur. 1583 r., który bawił w usługach króla aż do śmierci. Troschel kształcił się w Norymberdze i uzupełnił wykształcenie to w licznych podróżach, wkońcu w Polsce na stałe zamieszkał i w Krakowie r. 1624 umarł. Przez Troschla rozwija się dalej niemieckie malarstwo w Polsce. Dziełem tego artysty jest prawdopodobnie także portret Zygmunta III w Galerji Pitti nad mostem Ponte Vecchio we Florencji.

Z innych niemieckich malarzy, pracujących dla Zygmunta III, wymienić należy Augustyna Johna z Drezna, który malował minjaturowo Zygmunta III i całą jego rodzinę.

Malarstwo flamandzkie miało swego stałego przedstawiciela w Krakowie. Był nim Niderlandczyk Mertens, rodem z Antwerpji, skąd przybył w r. 1580 i osiadł na stałe w Krakowie, gdzie umarł w r. 1609. Jego dzieło „Zwiastowanie NP. Marji" dochowało się w t. zw. prałatówce krakowskiego kościoła Marjackiego, a było kiedyś niezawodnie w ołtarzu. Postaci Madonny i anioła o plastycznych kształtach, przypominających Rubensa, mają układ staranny, wyszukany, pełen pozy.

Obok Mertensa ugrupowała się szkoła, z której wyszli Jakób Tonken von Grossenheim, Maciek Kierszek z Piaseczna, Piotr von Enden, syn Jakóba, głośnego muzyka na dworze Zygmunta III, Jan Fischerl, wreszcie Franciszek van der Velle.

Pendant do portretu Zygmunta III przez Troschla tworzy portret jego żony Konstancji z małym Janem Kazimierzem, znajdujący się w tej samej galerji, wybornie malowany, z wielką starannością o szczegóły. Na artystę oddziałały wpływy portrecistów flamandzkiej szkoły. Być może, że autorem tego dzieła był który z uczniów flamandzkich albo polskich Jakóba Mertensa. Dzieło pochodzi z r. 1612. Zdradzają najwidoczniej wpływy Rubensa i jego szkoły portrety Zygmunta III i jego żony Konstancji, znajdujące się w monachijskiej Pinakotece. Zapewne były malowane z natury i są one jeszcze jednym dowodem flamandzkich wpływów w Polsce.

Tomasz Dollabella, epigon znów wielkich weneckich kolorystów XVI w., jest pierwszym znanym nam włoskim malarzem na królewskim dworze w Polsce. Z jego pojawieniem się prądy włoskie wtargnęły potężną falą do naszego malarstwa.

Dollabella urodził się około 1570 r. w Belluno, u podnórza Alp. Wcześnie bardzo wstąpił do pracowni Vassilacchiego, zwanego Aliense, który malował pod wpływem Veronesa i Tintoretta, bez żadnej własnej indywidualności.

Zygmunt III, chcąc mieć weneckiego malarza u siebie, zaprosił Aliensego, ale ten odmówił i polecił swego ucznia. W r. 1600 był Dollabella w Krakowie i malował obrazy do gmachów królewskich na Wawelu. Mieszkał jako dworzanin na zamku i tu miał pracownię, którą niezawodnie król często odwiedzał, tem bardziej, że polecono artyście malować ważne wydarzenia dziejów Zygmunta III i dekorować komnaty.

Podpisuje się on na obrazach Pictor Regius i zadowala swego pracodawcę w zupełności, to też król okazał mu wielką przychylność, nie robiąc sobie nic z zarzutu, że z artystami „poufale nad powagę majestatu obcuje". Nic dziwnego, wykształcony na wspaniałych wzorach Veronesa, Tintoretta, Basana, opanowawszy dobrze technikę, stał się Dollabella wziętym i nikt z cechu nie mógł z nim współzawodniczyć. Wielkie jego obrazy, malowane na płótnie, skomponowane umiejętnie i bogato, świetne pod względem kolorytu, rugować poczęły dawne. Umarł 1650 r. pozostawiwszy po sobie wiele dzieł i wielki rozgłos. Malował Dollabella wiekopomne zdarzenia współczesne, jak zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kłuszynem r. 1610, poddanie się Smoleńska 1611 r. i triumfalny wjazd Żółkiewskiego do Warszawy.

Obrazami religijno-historycznemi przyozdobił Dollabella w r. 1640 ściany i stropy pałacu biskupów w Kielcach. Wszystkie te ślady działalności Dollabelli w zakresie historycznego malarstwa pozwalają nam wydać sąd o jego sztuce. Artysta kładł nacisk na kronikarską i portretową ścisłość. Gdy przedstawia wnętrze sali z tłumem, stara się o to usilnie, aby jak największa ilość figur wychodziła z równą wyrazistością, aby jedna nie zasłaniała drugiej, a widz miał jasny przegląd wszystkich szczegółów. Dlatego też formuje całość w kształt kwadratu lub prostokąta. Wynika stąd szereg błędów kompozycyjnych, rysunkowych i kolorystycznych. Historyczne obrazy Dollabelli były to właściwie zbiorowe portrety, gdzie akcja grała rolę drugorzędną.

Z osobnych portretów doszło nas zaledwie tylko kil Dollabella za przykładem Tintoretta upraszcza portret, odr cając wszelkie akcesorja jak: krajobraz, strojność ubi i szczegóły biżuterji. Tło jest prawie zawsze ciemne, a niem rzadko kiedy pojawia się cała postać, lecz tylko popi sie i silnemi linjami w niem zaznaczone rysy. Takiemi są portrety: biskupa Pawła Piaseckiego z r. 1615 w kościele stersów w M gile, Stanisła Tenczyńskie w zbiora hr. Potock w Krzeszo cach i krakc skiego bisku Marcina S szkowskiego, a krużganka w klaszto franciszka skim w K kowie.

Stefan Della Bella: Ze studjum wojska polskiego. (Miedzioryt)

Obrazy t ści religijnej chowały się n liczniej i n wątpliwie b ich też więc Jeden z ni niedochowa przedstaw Sąd ostatecz a był tak ef towny, że dził zdumie rozmiarami siłą nawet króla Stanis wa Augusta

W latach 1614 — 16 pracował dominikan w Krakow Pożar jedn 1850 roku z szczył te dzi zachowały tylko niekt

W kaplicy św. Jacka; anieli z nich są najpiękniejsi, i nal do najlepszych prac Dollabelli. Koloryt ciepły, śmiałość i pewn rysunku łączą się tutaj z prawdziwie wenecką wytwornością. I tu widać dodatni wpływ Pawła Veronesa w przedstawieniu pełnych kobiecych kształtów i strojnych szat, mieniących barwami i złotem.

Obrazy Dollabelli, opowiadające historyczne współcze zdarzenia, zrobiły wrażenie i pociągnęły za sobą dążność przedstawienia i upamiętnienia ważnych wypadków, zwłasz z chwałą rodziny związanych. Tak Mniszchowie zamó obrazy, przedstawiające „Zaślubiny Maryny Mniszchówny", tem „Pochód koronacyjny" i „Koronację Maryny" w Moskw wreszcie portret Maryny w koronie i wspaniałym, bogat stroju. Obrazy zdobiły ściany zamku w Wiśniowcu, dziś zn dują się w Muzeum Rumiancowa w Moskwie. Są ciekaw jako obraz chwili współczesnej, zbiór portretów, ubior słowem, przekazują nam historyczny dramat szczegółowo i w nie w obrazach pod względem artystycznym nieświetn wprawdzie, ale pod względem historyczno-archeologiczn pierwszorzędnych.

Pomocnik Dollabelli, Astolf Vagioli z Werony pozosta

ry obrazy w kościele Bożego Ciała w Krakowie, w tym
ym ogólnym charakterze, jaki mają dzieła Dollabelli,
namienną ich cechą jest skromna i prosta kompozycja
ewielu figur, zajmujących stale całą wysokość obrazu.
Najwybitniejszym uczniem Dollabelli był Antoni Nozeni,
ch z pochodzenia, ale rodem, jak się zdaje, z Krakowa.
ałcił się na wzorach naszych malarzy cechowych, od nich
jął wybitnie słowiańskie typy swych postaci, grupował
wnie, choć przejrzyście. Był dobrym kolorystą i to zawdzię-
Dollabelli.

Z imienia znany nam jest inny uczeń Dollabelli, Wawrzyniec
zyński, zmarły około 1650 r. Otrzymał on od klarysek
tarym Sączu zlecenie pomalowania
trza ich kościoła, lecz niestety nic
j polichromji się nie zachowało.
Wpływ kierunku, którego Dolla-
ı w Polsce jest przedstawicielem,
wielki. Sięgał on daleko na północ,
Gdańsk, gdzie Antoni Möller mu
e ulega, obok holenderskich wzo-
Maluje artysta ten w gmachu
ły „Sąd ostateczny“, a nadto obrazy
ijne ze zdarzeń lokalnych.
Wspomniany już kameduła, o. We-
y, podobnie jak Dollabella, ma-
ł nietylko wielkie obrazy, któremi
rował ściany obok stiuków i zło-
ale także był portrecistą. Niestety,
814 pożar wnętrza kościoła kame-
w na Bielanach zniszczył piękny
ny ołtarz i malowidła Wenantego.
iące prezbiterjum. Jako przeor
toru w latach 1629—1642 w Ryt-
iach, wymalował olejny obraz do
kiego ołtarza ze „Zwiastowaniem
.. Marji“ i inne w chórze zakonnym.
Zachował się do dzisiaj w kościele
edułów pod Krakowem portret Mi-
a Wolskiego. Obraz nie ma pod-
s artysty, ale wiemy, że jest dziełem
antego. Portret powstał w r. 1624
następnym. Malarz umiał nadać wyraz i charakter por-
wi, którego styl zresztą nie różni się od stylu portretów
belli.

T. Polak: Portret własny (w. XVII)

Znamy z nazwiska Piotra Bari, czy też może z Baru. Ma-
ł on ołtarze w krakowskim kościele kapucynów.
Jżyjem dziełem jest ładny obraz, przedstawiający św. Se-
ana na tle pięknego krajobrazu, w kaplicy Lubomirskich
ielanach, dociec niepodobna. Ciało wykonano nadzwyczaj
lnie, ze szczególnem opracowaniem światłocienia. Fakt,
raz przedstawia patrona współfundatora Sebastjana Lu-
rskiego, świadczyłby, że obraz ten malowano dla tego ma
., tylko czy w Krakowie, czy we Włoszech? W każdym
zabytek ten jest jeszcze jednym dowodem wpływów
i włoskiej na Polskę.

lie był wprawdzie w Polsce, ale widział poselstwo pol-
wjeżdżające do Rzymu r. 1633 z Ossolińskim na czele,
etnie je odtworzył Stefan Della Bella, znakomity rysow-
rytownik. Artysta ten, pozostający pod wpływem Callota,
zamiłowanie szczególniej do spraw aktualnych. Jego
zd Ossolińskiego do Rzymu“ jest bardzo ładny i przed-
a malowniczość, barwność i przepych polskiego orszaku.
Bella umiał na małej przestrzeni rozwijać liczne grupy
nadawać wdzięk pojedyńczym postaciom i wprowadzać
orne ruchy.

francuskich malarzy bawił podobno w Polsce przy końcu
w. Stefan de la Hire, ojciec znanego malarza Wawrzyńca
Hire. Miał on, odznaczywszy się tu znakomitemi pra-
z początkiem XVII w. wrócić do Francji.

Malarstwo zaczyna się rozwijać w Warszawie. Oczywiście,
dwór popierał sztukę i Zygmunt III malował jako dyletant,
czanie warszawscy szli za przykładem dworu. Zaczęto ozdabiać malowaniami ściany mieszczańskich domów i pojawiać się poczęły portrety mieszczan obok portretów królów, magnatów i szlachty.

We Lwowie w aktach z końcem XVI i początku XVII wieku zapisano szereg malarzy o polskich nazwiskach. Dochował się w katedrze lwowskiej obraz Matki Boskiej Łaskawej, malowany w r. 1598 przez Józefa Wolfowicza. Madonnę przedstawił siedzącą z Dziecięciem na obłokach, pod Nią krajobraz z widokiem Lwowa. Z dzieła tego, jako też szeregu obrazów tej epoki, widać, że miejscowi malarze cechowi ulegali również wpływom włoskim.

Z ruskich malarzy znajdujemy w aktach wiadomość o Mikołaju Pietrachnowiczu, który dla cerkwi wołoskiej w latach 1630—1631 malował obrazy.

Obok Dollabelli, a może jeszcze przed nim, Wojciech Bożymowski należał do malarzy dworu Zygmunta III. Miał zdobić komnaty zamku królewskiego w Warszawie, rezydencję arcybiskupów gnieźnieńskich i liczne kościoły, wznoszone za Zygmunta III.

Był także malarzem nadwornym arcybiskupów gnieźnieńskich i malował portrety dla prymasa Stanisława Łubieńskiego, z których żaden nie jest znany. Wykonał dla kościoła parafjalnego we wsi Kozłów w Sandomierskiem ołtarz, z którego zachowana jedynie predella przedstawia scenę Zwiastowania. W głębi przez okno widać krajobraz wiosenny. Rysunek wcale poprawny, niezłe modelowanie figur i przedewszystkiem doskonały światłocień dowodzą, że Bożymowski był niepospolitym artystą i kolorystą, lubującym się w zestawieniu części ciemnych i jasnych. Widocznie podlegał zwłoszczonym wpływom flamandzkim.

W klasztorach nie upadło zupełnie malarstwo. Obok kamedułów, którzy mieli malarza, sprowadzonego coprawda z Włoch, dominikanie mieli także u siebie zakonnika, który malował, Wacława z Oświęcimia. Zachował się w Muzeum Narodowem w Krakowie jego obraz z r. 1599, przedstawiający męczeństwo św. Piotra dominikanina z towarzyszem, malowany na drzewie i na tle złocistem jeszcze. Każde większe miasto miało mniej lub więcej zdolnego malarza lub malarzy, lecz pamięć o nich zaginęła, a przypadkiem tylko zachowała się tu i ówdzie o nich wiadomość. I tak w Bydgoszczy Jan Pipon wykonał dla klasztoru franciszkanów w Chełmnie do wielkiego ołtarza obraz Chrystusa z N. P. Marją i św. Franciszkiem. Obraz miał być kunsztownie namalowany. Jan Kasiński malował portrety dla Zamoyskich itp.

Obok Dollabelli pracował nad przyozdobieniem krakowskiego kościoła dominikanów i jego kaplic inny nieznany nam włoski artysta. Dziełem jego jest uzupełnienie malowaniami pięknej kaplicy Lubomirskich. I tu łączą się one z architektonicznem rozczłonkowaniem i obramieniem w jedną wspaniałą a zarazem wytworną całość, a znaczenie jest także dekoracyjne.

Niestety, dzieła wybitnego artysty, Marcina Teofila, zwanego Polakiem, zdobią kościoły Trydentu, Rivy, Brixen i Insbrucku. Artysta ten zapewne z końcem XVI w. opuścił Polskę, Hołduje on temu samemu kierunkowi, co Dollabella, tj. weneckim wpływom. Marcin Teofil umarł w 1639 r. w Brixen.

O innym malarzu, który podpisał się Martinus Baron (?) Jaroslaviensis Polonus, a który opuścił Polskę, wiemy zaledwie tylko tyle, że malował religijne obrazy i że dostarczył do zbioru rycin „Sancti et Sanctae Poloniae“ wizerunków polskich świętych, które w sztychach Piotr Querrat w Kolonji rozpowszechnił.

Z miejscowych artystów polskiego pochodzenia wymieniamy Marcina Proszowskiego, twórcę fresków, zdobiących sufit kaplicy włoskiej w klasztorze franciszkanów, uzupełniających dekorację stiukową. Freski te wykonał w r. 1630. Dzieło jego świadczy, że zaliczać go należy do tej samej grupy, co Dollabellę i Teofila Polaka. W pierwszej ćwierci XVII w. pojawia się nazwisko Stanisława Boji, albo Wódki, autora obrazu „Cierniem koronowanie“ w kościele dominikanów w Krakowie.

Malarstwo minjaturowe nie upadło zupełnie. W wielkich graduałach minjatury mają jednak tylko dekoracyjny charakter.

Między malarzami Zygmunta III byli nietylko niemieccy i włoscy malarze, ale pojawił się i malarz flamandzki, Pieter Claes z Soutman, ur. 1580 w Haarlem i zmarły tamże r. 1657. Artysta ten przebywał dłuższy czas w Antwerpji, jako uczeń Rubensa, i był jeszcze lepszym rytownikiem niż malarzem. Wykonał on okazały portret króla Zygmunta III w stroju koronacyjnym, z którego to portretu znamy współczesną rycinę. Rytował on później także portrety Władysława IV.

Także dzieła samego Rubensa dostały się do Polski. W r. 1621 przywiózł Piotr Żeromski wielki obraz Rubensa „Zdjęcie z krzyża“ do głównego ołtarza kolegjaty w Kaliszu. Roku 1624 odbył królewicz Władysław wielką podróż na zachód i był we Flandrji i Brukseli, zwiedził Antwerpję, oglądał galerje obrazów i pracownie wybitnych artystów, interesując się, podobnie jak ojciec, żywo malarstwem. Był u Rubensa i pozował temu malarzowi do portretu, a wspaniały ten obraz znajduje się w Genui w pałacu Durazzo. Z pewnemi odmianami rytował to dzieło Pontius i Jakób van der Heyden. Portret Władysława IV wykonał także Soutman w r. 1634, a rytował Vörstermann, sztycharz antwerpski. Również Gilles van Schagen (ur. r. 1616) malował r. 1639 portret króla.

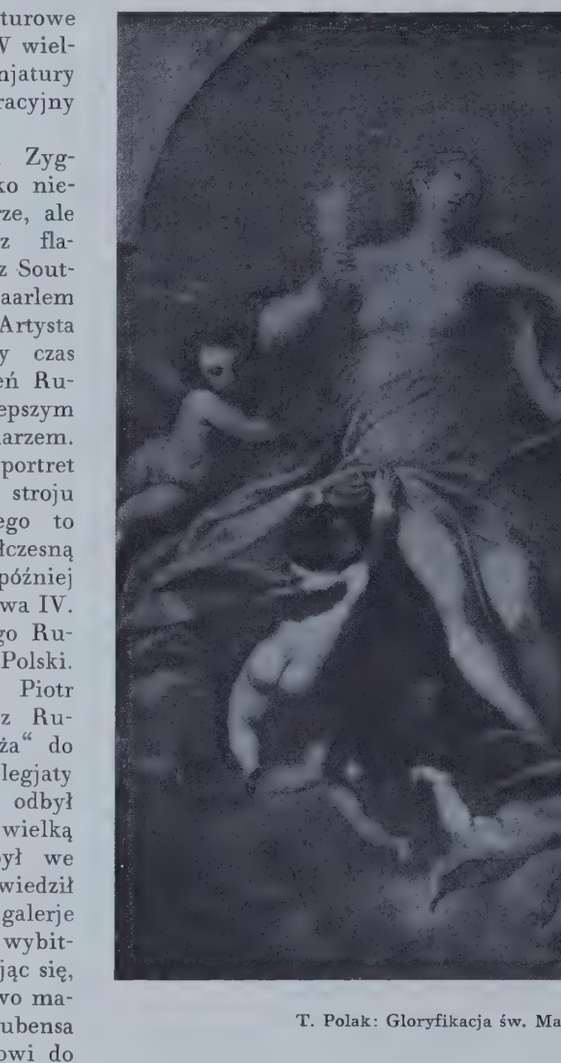

T. Polak: Gloryfikacja św. Magdaleny

Pobyt królewicza w Holandji i malowniczość strojów jego orszaku zwracały ogólną uwagę i zajmowały żywo artystow. Znakomity rytownik Callot przedstawiał dworzan królewicza podczas bytności jego w obozie pod Bredą.

Od czasu tej niderlandzkiej podróży stosunki między królewskim dworem a Niderlandami nawiązują się coraz to ściślej. Niderlandzcy artyści robią portrety polskich magnatów, a sztycharze tamtejsi je rytują: tak portret Krzysztofa Radziwiłła robi Michał Miereveldt, a Wilhelm Delft portret ten sztychuje. Znakomity rytownik Lucas Vörstermann (ur. 1595, zm. około 1675), uczeń Rubensa, obywatel antwerpski, sztychuje portrety Bogusława Radziwiłła i Krzysztofa Opalińskiego. Malarze polscy udają się na naukę do Flandrji, a niderlandzcy artyści, niestety tylko drugorzędni, przybywają od czasu do czasu do Polski. Po wstąpieniu Władysława IV na tron ruch ten staje się silniejszy. Po r. 1634 sprowadza król do Polski Piotra Dankertsa de Ry (1605—1661), holenderskiego malarza, z Amsterdamu rodem.

Dziełem głównem Dankertsa w Polsce w dziedzinie architektury jest wspaniała barokowa kaplica królewska, czyli ś Kazimierza, przy katedrze w Wilnie. Dankerts maluje p trety także różnych osobistości w Polsce, znane nam tyl wyłącznie z rycin Falcka i innych, między niemi są czte portrety króla Władysława IV.

Dziełem tego samego kierunku jest portret w całej staci Władysława IV, najwspanialszy ze wszystkich podobi tego monarchy, malowany w Polsce przez nieznanego bli artystę w latach około 1640 1644, obecnie należący do zb rów państwowych w Wiedni

Inny holenderski mala Jan van der Baan, ur. 16 bawiący dłuższy czas na a gielskim dworze, przeważ portrecista, malował „Oddar Smoleńska Władysławowi I i „Szwedzi pod Wolą pros o pokój“. Świadczyłoby to, i on był w Polsce.

Block Jakób Reugersz, k rego Rubens uznał za n lepszego malarza perspekty i architektury, bawił na dw rze Zygmunta III — copra da w służbie wojskowej — a na polu malarstwa niezawo nie pracować nie przestał.

Wybitnym malarzem, k ry pochodził pewnie z Kr kowa i tu do cechu należ a kształcił się prawdopodobn u któregoś z mistrzów f mandzkich, był Daniel Fr cherus. Wiemy tylko o ni tyle, że wyzwolono go r. 16 w Krakowie. Z dzieł jego zn my zaś jedno, piękny i cen portret na krużgankach k ścioła franciszkanów w Kr kowie, przedstawiający na biskupa Trzebickiego, pod sany przez artystę i datowa 1664. Widzimy biskupa w w ku 60 lat w całej posta w pontyfikalnym stroju. Obr to wogóle jest pierwszorzędn tak w rysunku jak i kolorycie. Refleksy, światło i cienie w studjował malarz sumiennie. Całość opracowana bardzo de katnie i starannie, wszędzie widać wpływ szkoły flamandzki.

Znakomity flamandzki malarz, Justus d'Egmont (1601 1674), urodzony w Lejdzie, uczeń szkoły antwerpskiej, naś dowca i pomocnik Rubensa, za którego pośrednictwem wszed w stosunki z Paryżem i Marją Gonzagą; gdy ta później stała królową polską, malował dla niej i dla Polski. Jed z dwu najwcześniejszych portretów Marji Gonzagi jego pę dzla z r. 1645 znamy tylko z bardzo pięknej ryciny. Dru raz malował Justus d'Egmont portret królowej w r. 16 znany on jest powszechnie z pięknej ryciny Hondiu Jako tło, wprowadził w tem dziele malarz widok Warszaw zamek królewski, kościoły, a na pierwszym planie wymalow Wisłę z płynącemi galarami. Oryginał czy replika tego p tretu, wykonana przez d'Egmonta, znajduje się w zakry kościoła św. Krzyża w Warszawie. Dzieło to malowane j świetnie techniką szeroką i płynącą, barwy są soczyste, przy tem bardzo dyskretne — jak wogóle u d'Egmonta.

Pod wpływem tej niderlandzkiej sztuki kształcili się pol malarze, udając się na studja do Niderlandów. Wiemy, w r. 1642 bawił w Amsterdamie u słynnego malarza martw natury, Eljasza Voncka (1605—1652), Krzysztof Tretkows ur. 1622 r. Równocześnie studjował u Jakóba Jordae w Antwerpji Jan Tretko, zwany Triciuszem.

Ale niemieckie wpływy mimo tego nie ustały. Pojawia się niemieckich artystów Bartłomiej Strobel rodem z Wrocła-a, i bawi w Elblągu, jako nadworny malarz cesarski. 1642 powołał go Władysław IV do Polski i przyjął do żby. Zachował się jego portret kanclerza Jerzego Ossolińego, malowany r. 1636 poza granicami Polski. Portret ten rytowany przez ndiusa. Dzieło to nakże nie ma wyżj artystycznej warci i nie może się erzyć z dziełami, re powstały pod ływem flamandzkiej iki. Drugie dzieło . 1647 znajduje się Pakości i przedstat w wielkich rozrach N. P. Marję lęczące u Jej stóp taci członków roy Działyńskich, rych Pakość była snością. Naogół znaw Polsce około 20 dzieł.

Strobel wykonał zane także części porów rodziny Oświęiów w Krośnie u niciszkanów.

Na Pomorzu rozął działalność Hern Halm, twórca lazu w wielkim ołu w Pelplinie.

Dla Polski także rował malarz gdańk Jerzy Schultz, i on noże wykonał w la- 1664—1668 porr naturalnej wielci do kolan króla Jaazimierza w zbroi, ką dowódcy, na tle hurnego nieba. Porr ten znajduje się klasztorze kamedu- na Bielanach pod kowem. Jest to ło piękne, bardzo anne i poważne. hnika jest sumienchoć nieco pobież- ale zdaje się, że sta rozmyślnie usunął na plan drugi szczegóły, a całą siłę ił w opracowaniu twarzy, nadaniu jej powagi i siły. trując ponury okres tragicznego życia ostatniego z Wazów ronie polskim, dzieło ma na sobie piętno gdańskiego porowego malarstwa trzeciej ćwierci XVII w. i widać w niem yski starych portrecistów Holandji z I połowy tego stulecia.

Gdańszczanin Miltwitz Bartłomiej (zm. r. 1655 czy 1656) ował wnętrza budowli ze znajomością perspektywy, wprowadał do niej liczne figury, starannie wykonane, nadając im oryczne role. Między innemi dziełami zachował się jego widok Stefana Batorego do Gdańska.

Inny gdański malarz, Salomon Wagner, był dobrym portrecistą. Jego dzieła należą do najpiękniejszych, a odznaczają się okazałością i kolorytem. Zyskawszy uznanie w Gdańsku, został nadwornym malarzem Władysława IV. Otrzymał od niego stałą znaczną pensję. Musiał więc widocznie wykonać cały szereg prac w Polsce. Z portretów jego jeden, przedstawiający teologa gdańskiego, sztychował w r. 1648 Jeremjasz Falck. Tu wymienić należy również Adolfa Boya, który pracował czas dłuższy w Oliwie, owej placówce polskiego żywiołu pod Gdańskiem.

Portret Jana Kazimierza (według Daniela Schultza, rytowany przez Hondiusa r. 1649)

Ciekawem dziełem sztuki połowy XVII w. musiały być malowidła, które zdobiły niegdyś pałac Wielopolskich w Krakowie (obecny gmach magistratu). Nie dochowały się one i znane są tylko z rysunków i kilku akwarel, dopełnianych gwaszem. Malowidła na suficie przedstawiały nam nieznaną bliżej akcję dworską, dyplomatyczną, a na fryzie pochód uroczysty, dworski z paradnemi karetami, z eskortą licznego wojska, z artylerją, zbliżającego się do większego miasta.

Z wpływami niderlandzkiemi, idącemi głównie przez Gdańsk do Polski, wiąże się także rytownictwo w Polsce. Wybitne miejsce w tej dziedzinie zajmuje Wilhelm Hondius. Pochodził on z holenderskiej rodziny Hondt. Zapewne w Holandji poznał już Władysław IV warsztat Hondiusów, to też, wstąpiwszy na tron, zapragnął mieć na usługach swoich rytownika i wybrał Wilhelma Hondiusa (ur. r. 1601), którego ryciny, a zwłaszcza piękne mapy Polski, znać musiał. Stosunki z Polską widocznie skłoniły artystę do osiedlenia się w Gdańsku, zapewne około r. 1633. Władysław IV postanowił w r. 1634 wydać dzieło strategiczne, któreby rozgłosiło w Europie jego czyny wojenne i w tym celu plany odsieczy Smoleńska wyryć musiał Hondius. Dzieło zajęło mu blisko 2 lata pracy i wyszło w Gdańsku r. 1636. Ożywione jest figuralnemi kompozycjami oraz portretem Władysława IV na koniu. Portret ten wykonał Hondius z natury na miejscu w Warszawie, a rytował potem osobno w Gdańsku. Wierzchowiec królewski jest wspaniale przybrany, za tło służy obóz polski; widzimy rozstawione szyki jazdy i piechoty, polowe koszary, furgony. Z lewej strony na skale wznosi się twierdza. W r. 1637 wydał Hondius w Holandji portret króla w wielkim formacie, także według rysunku z natury w Polsce zrobionego. W r. 1645 wykonał znów portret Cecylji Renaty na polowaniu.

Dziełem Hondiusa jest wielka rycina, przedstawiająca kolumnę Zygmunta III w Warszawie. Poniżej w dwu ozdobnych medaljonach sceny przewiezienia kolumny i ustawienia jej na placu Zamkowym.

Hondius, jako malarz, kształcił się na wzorach flamandzkich.

Stąd pochodzi u niego właściwy tej szkole realistyczny charakter — unikający idealizowania. Wszędzie znać u niego pewną i biegłą rękę. Przeważnie rytował z własnych rysunków, posługując się szkicami z natury i wyzyskując je do tła portretów lub dekoracji planów. W ten sposób mógł więcej jeszcze w dziełach swoich uwydatnić życie pełnemi nietylko artystycznego, ale i historycznego interesu widokami zamków i miast, albo też scenami rodzajowemi, n. p. na planach kopalń wielickich, odznaczającemi się prawdą i wielką biegłością rysunku, jak wszystkie jego prace. Poprzedza on poniekąd Norblina. Śmierć około r. 1660 przerwała jego prace, poświęcone Polsce, a przedstawiające różne typy ludności, rzadkie zwierzęta i rośliny w naszym kraju.

Z holenderskich malarzy pracował dla Polski Cornelius Dankerts, urodzony w Amsterdamie r. 1603, zm. przed rokiem 1656. Wykonał on portret Jana Kazimierza r. 1649.

Jeremjasz Falck, ur. około r. 1610, rozwijał dalej rytowniczą sztukę na usługach polskiej kultury. Zapewne kształcił się on u Hondiusa w Gdańsku. Był gdańszczaninem, uważał się za Polaka i podpisuje się Jeremias Falck Polonus. Pracował u Hondiusa nad triumfalną bramą dla Władysława IV i Marji Gonzagi. R. 1649 otrzymał stałe zajęcie w Sztokholmie, jako rytownik królowej Krystyny, ale mimo to jeździł do Gdańska. Umarł r. 1677.

Rytował on obrazy religijne, mitologiczne, rodzajowe, karty tytułowe, między niemi do książek polskich autorów, ale przedewszystkiem wizerunki króla i królowej i portrety magnatów ówczesnych polskich.

Wpływom włoskim ulegał polski sztycharz Maciej Morawa, żyjący w połowie XVII wieku. Dodaje on do swego nazwiska narodowość swoją we włoskim języku: „Polacco“. Rytuje tematy religijne jak: Chrystus ubiczowany, leżący u słupa, Chrystus w grobie, opłakiwany przez anioła, Marja, podnosząca zasłonę, okrywającą ciało zmarłego Jezusa, męczeństwo św. Bartłomie z dedykacją dla Bartłomieja Zimorowicza, gdzie widać ki figur w rodzaju Caravagg Inną rycinę wykonał z obra Guida Reniego. Ulegał też wp wom holenderskim, jak świad jego rycina, przedstawiająca szl łę, znajdująca się w krako skiem Muzeum Narodowe Ryciny jego są sumienne studjami artysty. Zapewne M rawa był także zawodowym m larzem, skoro na jednej z ryc podpisał się *pictor*.

Lekszycki: Św. Antoni z Padwy (kościół oo. bernardynów w Krakowie, XVII w.)

Maciej Morawa: Szkoła (rycina w krakowskiem Muzeum Narodowem)

Obok wpływów niderlan kich, które trwają bardzo sil w dalszym ciągu, wpływy m larstwa włoskiego utrzymu się nadal. Włosi wciąż przyb wają do Polski i cieszą się p wodzeniem. Wiele obraz różnych mistrzów w Pols i różne wpływy oddziałały malarzy miejscowych, któ poczęli (mając także pod ręą ryciny arcydzieł) kompilow niejako obrazy. Trudno mówić zatem o szkole. Mal stwo tego rodzaju rozwijało głównie w klasztorze bern dynów w Krakowie, a ty wym malarzem kościelnym kompilatorem był Francisz Lekszycki.

Urodził się Lekszycki z p czątkiem XVII w. Pochodził jak się zdaje — z krakowsk mieszczańskiej rodziny; ogląd więc dzieła Dollabelli. Ja malarz był samoukiem, co n wyżej malarstwa uczył w klasztor jaki zakonn malarz. N stępnie d działywały a niego ryciy podług ob zów Rube i van Dyc Veronesa Tintoretta, a nawet Dür i innych, k re podówc rozpowsze niali licz sztychar Zrazu pra wał — jak zdaje — kościoła b nardyn w Krakow nie wydala się poza my miasta, le wkrótce t się wyćwiczył i zyskał rozgłos, że od roku 1635 powoł go zewsząd do dekoracji kościołów. W latach mniej wię 1635—1640 pracował w Kalwarji Zebrzydowskiej, pot w Dubnie dla tamtejszego bernardyńskiego klasztoru i a

cia Dominika Zasławskiego, dalej w Przeworsku i Le-
ku, a wreszcie wrócił do Krakowa i tu w latach 1659 —
4 ozdabiał nowo wystawiony kościół swego zakonu. Około
664 bawił w Poznaniu, potem do Krakowa wrócił r. 1667
ów udał się w podróż przez Warszawę do Wilna i Grodna,
e pracował. Umarł w r. 1668. Dzieła swe oznaczał w ten
ób, iż umieszczał na nich
ę z kropidłem, bez względu
to, czy mają one związek
z całością kompozycji.
Działalność jego z tego
lędu zasługuje na uwagę,
jest tak rozległą i wpływ
innych malarzy wywierać
iała, ale artystycznej war-
i większej obrazy Lekszyc-
o nie mają. Naśladując kom-
cje wielkich mistrzów ze
chów, nie mógł barw naśla-
ać, to też brak mu ich
rytu.
Ze szkoły Lekszyckiego wy-
t „Taniec śmierci“ w ko-
e bernardynów w Krako-
powtarzany w licznych
biznach. Jest tu takie po-
wieństwo techniki, kolorytu,
nku z dziełami tego arty-
że pomieszczenie tylko
a Korybuta w liczbie tań-
ych dowodzi, że dzieło po-
ło już po śmierci Lekszyc-
o. Część środkową obrazu
ują pląsy kobiet ze śmier-
pochodzących z rozmaitych
tw społeczeństwa, w czter-
u zaś bocznych owalnych
ach kościotrup porywa do
a przedstawicieli wszyst-
stanów — od papieża po-
szy a skończywszy na Tur-
i żydach.
Malarzy Polaków, którzy szli
łochami, pracującymi w Pol-
musiało być wielu. W XVII
u mnożą się efektowne ba-
we ołtarze, które trzeba
ozdobić również efektow-
i obrazami. Wielkie płótna,
niające całe przestrzenie
prezbiterjów i chórów, za-
ły przeważnie miejsce daw-
fresków. Wstawiano obra-
szędzie, gdzie tylko się dało,
t w stalle kościelne. Mala-
, który w r. 1645 przy-
ił zaplecki stall kościoła
ardynów w Przeworsku, był
any nam bliżej Benedykt;
malarz, Erazm, malował
ernardynów w Leżajsku.
ej już wiemy o Piotrze
ierskim, bo dochował się
obraz z r. 1655, przedstawiający chrzest Chrystusa. Na
ie tym w głębi spostrzegamy widok Bielan i Tyńca.
z nie ma większej wartości, niż obrazy Lekszyckiego.
J schyłku XVII wieku wpływy włoskie trwają dalej.
statnich dziesiątkach tego stulecia bawi w Wilnie naj-
tniejszy z włoskich malarzy, — malarz Del Bene. Miał
podobno rodem z Neapolu i uczniem Piotra da Cortona,
owadził go Sapieha. Dekorował on pałac antokolski Ka-
rza Sapiehy. W Wilnie powierzono mu nadto ozdo-

Pomnik Branickich w kościele św. Piotra w Krakowie (XVII w.)

bienie freskami kaplicy św. Kazimierza przy katedrze. Do najpiękniejszych należy cud u grobu świętego: wskrzeszenie dziewczynki. Innem dziełem Del Benego były malowane około 1694 roku freski i obrazy w klasztorze kamedułów w Pożajściu na Litwie. Przebija się wszędzie wpływ weneckiej szkoły, a przedewszystkiem Veronesa.

Del Bene jest zdolniejszym i wytworniejszym malarzem od Dollabelli. Maluje w tym samym sposobie nawet obrazy z dziejów Polski, ale maluje samodzielnie. Wykształcony, jak Dollabella, na wzorach weneckich mistrzów XVI w., przejmuje się jednak niderlandzką sztuką, ma poczucie przestrzeni, rozmach, przedewszystkiem biegłość rysunku, śmiałość pomysłu, a przytem koloryt bez zarzutu.

Wybornym dekoratorem był Karol Tankwart lub Dankwart, Szwed czy Ślązak z pochodzenia. Wezwany do Polski, zdaje się, ze Śląska, gdzie do r. 1693 bawił, malowaniami przyozdobił kościół Jasnogórski i kaplicę N. P. Marji w Częstochowie. Prace te musiały zyskać uznanie, skoro powierzono mu dekorację kościoła św. Anny w Krakowie. Malowania szły tu w parze ze stiukami, wzajemnie się uzupełniając. Wymalował na sklepieniu „Wniebowzięcie“, pojęte w duchu Guido Reniego, „Zmartwychwstanie“, „Podwyższenie św. krzyża“ i inne. Dzieła jego odznaczają się wielką biegłością i zdolnością dekoracyjną; szczególnie jest mistrzem w komponowaniu obrazów z licznych figur w trudnych skróceniach. Jego apostołowie w kościele św. Anny sprawiają złudzenie rzeźb. Aczkolwiek nie był Włochem, to jednak sztuka jego jest włoska.

Nie ma tej rzutkości i rozmachu, co Tankwart, ale dostraja się również do tej grupy malarzy, zdobiących kościół św. Anny, Hiszpan Pagani, którego dziełem jest piękny obraz św. Sebastjana, malowany olejno w jednym z ołtarzy.

Malarze ci pracowali obok stiukatorów braci Fontana i nietylko uzupełniali oni malowidłami ich ornamentację sztukatorską w kościele św. Anny, ale także w kościele św. Andrzeja w Krakowie, oraz w kaplicy św. Jacka w kościele krakowskich dominikanów. Wizje świętych w ekstazie są ulubionym tematem malarzy. Na Litwie rozwinął działalność malarz niemieckiego pochodzenia, Jan Gothard Berghof.

Marcin Altomonte, który po niemiecku nazywał się Hohenberg, urodził się r. 1657 w Neapolu, zmarł 1745 w Heiligenkreuz, w klasztorze dolno-austrjackim. Kształcił się u B. Gaulli, zw. Baciccio, w Rzymie, potem mistrzem jego był Carlo Maratta, którego wpływ na malarstwo Polski rozwinie

Altomonte: Rodzina Jana III

się silnie przez Czechowicza w XVIII w. Roku 1684 powołał Altomontego król Sobieski do Warszawy. W r. 1703 przeniósł się już do Austrji. Należał on do najzręczniejszych i najpłodniejszych malarzy kościelnych baroku.

W Polsce pracował nad przyozdobieniem Wilanowa i innych zamków królewskich i kościołów. Malował także dla hetmana Stanisława Jabłonowskiego.

Z dzieł jego zachowały się obrazy historyczne, malowane na sposób Dollabelli. Jest to bitwa pod Wiedniem r. 1683, obraz ogromnych rozmiarów, podpisany przez autora, zdobiący kościół farny Żółkwi, i drugi z bitwą pod Ostrzyhoniem i Parkanami, w tym samym kościele farnym w Żółkwi

Do tego zakresu należy także obraz w kościele św. Piotra w Krakowie, przedstawiający zwycięstwo Jana Sobieskiego, jeszcze jako hetmana, nad Turkami pod Chocimem. Z religijnych obrazów Altomontego, malowanych w Polsce, zachował się w kościele bernardynów we Lwowie obraz, przedstawiający św. Jana z Dukli, gdy razi Turków, oblegających Lwów; zatem i w tem dziele motyw historyczny a współczesny odgrywa rolę.

Malował także portrety. W zamku żółkiewskim znajdował się portret Jakóba Sobieskiego w młodym wieku, a w Żółkwi u dominikanów portret Teofili Sobieskiej, matki króla. Najpiękniejszem z jego portretowych dzieł jest wizerunek królowej Marysieńki ze wszystkiemi dziećmi.

Ten sam charakter panegiryczno-alegoryczny, tę apoteozę, współczesnej sztuce i literaturze właściwą, widzimy u Rugendasa, malarza bez tego talentu, co Altomonte. Jerzy Filip Rugendas był niemieckim artystą i dyrektorem augsburskiej akademji. Zajmuje nas ze względu na portret Jana III, w którym chodziło mu nietyle o podobieństwo, ile o apoteozę bohatera. Przedstawił króla w starożytnej zbroi na kasztanowatym koniu, na tle walki z Turkami, na brzegu Dunaju pod Wiedniem, w górze unosi się anioł, dmący w trąbę. Do tego typu portretów należy także portret h mana Czarnieckiego, znajdujący się doniedawna w zam królewskim w Berlinie, obecnie w zbiorach państwowy w Warszawie, na tle chmur i z aniołem, który nad je skronią unosi wieniec laurowy. Portret ten żywo przypomi portret tego bohatera w Wilanowie.

Dla Jana III pracował również Romeyn de Hoogh, z komity rysownik i sztycharz, a przytem malarz (ur. 1645 w Amsterdamie, zm. 1708 r. w Haarlemie). R. 1675 otr mał szlachectwo. Portretował on Jana III r. 1675 i port ten rytował.

Wpływy francuskie z natury rzeczy musiały wkrac do sztuki z wpływami politycznemi za Jana III. Do Pol przyjeżdżali niezawodnie francuscy malarze. Aleksander Fra ciszek Desportes (ur. 1661, zm. w Paryżu 1743) udał do Polski r. 1695, w Warszawie został przedstawiony Janowi I który go przyjął łaskawie i zamówił u niego swój portr Malarz dzieło wykonał ku zadowoleniu króla. Za tem posz portret królowej. „Królowa, Francuzka rodem", czytamy w ciorysie Desportes'a, napisanym przez jego syna, „jeszcze ład choć już od młodości oddalać się poczynająca, powiedzi mu otwarcie, że dotąd żaden z jej portretów nie odpowiad jej życzeniu, że, uchodząc dawniej za piękną, pragnęłal żeby jej wizerunek przypomnieć mógł, czem była przedte zachowując przecie podobieństwo obecne". Artysta umiał godzić królowej. Namalował również portret jej dzieci i ojca, markiza d'Arquien. Wykonał nadto wiele portretów w jewodów i senatorów.

Tricius: Św. Florjan (kościół św. Florjana na Kleparzu w Krakowie)

Bawił ogółem w Warszawie dwa lata.

Prawdopodobnie dziełem Desportes'a jest piękny portret rysieńki w Germańskiem Muzeum w Norymberdze. Wykazuje wyraźnie wpływy francuskiej szkoły i Piotra Mignarda.

Widocznie portretów królowej Marysieńki było wiele. ącz Tretki i Desportes'a portretowali ją inni artyści, i królowa dła o swe wizerunki. Po śmierci Jana III r. 1696 wdowa ądała od amba- ora francuskie- swego por- tu, który mu a podarowała. ibasador wyma ił się, twierdząc obraz jest ozdo- i zaszczytem o mieszkania. to nie pomo- . Gdy ambasa- w domu był obecny, wtar- gła Marysieńka własnej osobie jego mieszka- , kazała obraz ąć ze ściany i rała ze sobą. dworze Sobie- ego, jak się zda- bawił bliżej n nieznany Sa- iel „pictor regius".

Artystą, na rego działalno- obok nider- dzkich, zazna- ły się i fran- kie wpływy, Jan Aleksander tko, lub Tret- vski, zwany ciuszem. Po- dził z Krakowa, odbyciu stu- w wyjechał za- nicę, bawił Paryżu, kształ- się u Mikołaja ssina, w Ant- pji u Jakóba laensa, wresz- w Gdańsku u inera, wkońcu powrócił do rodzinnego miasta i mieszkał niem stale. Malował portrety nietylko współczesnych oso- ości, ale odtwarzał postaci królów polskich.

Przypisać Tretce należy obraz religijny w kościele św. rjana w Krakowie, przedstawiający patrona tego kościoła broi lśniącej i udrapowanym na niej pięknie płaszczu. tworzy widok Kleparza z kościołem, z domami o drew- nych podcieniach, z płotami i ogrodami. Pięknym jest krucyfiks, znajdujący się w głównym ołtarzu w kościele fjalnym w Bolechowicach pod Krakowem.

O Krzysztofie Tretkowskim, ur. 1622 r., zapewne bracie a Aleksandra, nic nie wiemy ponadto, że bawił w Am- damie u sławnego malarza martwych natur Eljasza Voncka 95—1652), jako towarzysz malarski.

Rugendas: Portret króla Jana III w krakowskiem Muzeum Narodowem

Jeszcze o innym nadwornym malarzu króla Jana III zachowała się wiadomość. Jest to Jerzy Eleuter Szymonowicz-Siemiginowski, urodzony około r. 1660 we Lwowie z polskiej rodziny patrycjuszowskiej. Kształcił się w Rzymie w Akademji św. Łukasza i był pod wpływem Maratty. W rysunkach jego z tych czasów zaznaczył się spokój, powaga i umiejętność operowania efektami świetlnemi, a zarazem siła wyrazu. Jako sztycharz idzie on za innymi rytownikami włoskimi. Malował on obrazy kościelne i portrety a przedewszystkiem portrety króla Jana III.

Król zamawiał i sprowadzał obrazy. Zapraszał malarzy z zagranicy, choćby na czas krótki. Tak n. p. bawił w Warszawie Ferdynand van Kessel, malarz zwierząt (ur. w Antwerpji r. 1648).

W Wilanowie dochowały się obrazy, które wiążą się ze sztuką czasów Sobieskiego i postacią tego króla. Zasługuje na uwagę piękny portret Jana III na koniu, na tle chmur i zamku, oraz wizerunek królowej, wspaniale ubranej, siedzącej na koniu, przystrojonym w bogaty rząd, dalej zbiorowy portret rodziny królewskiej, ugrupowanej na tle architektury z kolumnami i terasą, wreszcie dwie głowy, zestawione ze sobą, króla i królowej. Widzi się z tych obrazów, jak sztuka łączyła się z życiem rodzinnem i pożyciem królewskiej pary w zacisznej i wdzięcznej rezydencji w Wilanowie.

Król Jan III i jego żona mieli zamiłowanie do artystycznych przedsięwzięć. Nietylko, jak widzieliśmy — zajmowali się budownictwem i przystrajaniem swoich rezydencyj między innemi rzeźbą, ale popierali malarstwo. Na dworze królewskim lub dla dworu pracowali podówczas malarze, których król należycie wynagradzał, a nawet nadawał im szlachectwo. Byli to nietylko Polacy, ale Włosi, Niemcy, Holendrzy, Francuzi. Zaciągał król do swych usług Polaków i założył szkołę malarską w Wilanowie, pod swoim bokiem, dla młodzieży krajowej.

ROZDZIAŁ VIII

MALARSTWO XVIII WIEKU

Czasy saskie. — Wpływy niderlandzkie. — Lubieniecky. — Nadworni sascy malarze. — Ludwik de Silvestre. — Wpływy włoskie. — Czechowicz i Konicz.—Minjatury. Czasy Stanisława Augusta. — Wpływy francuskie i włoskie. — Bernardo Belloto. — Bacciarelli, J. C. Lampi, Grassi, Vigée Lebrun, Per Krafft, Marteau, Kamsetz Lesseur, Kucharski, Norblin i jego znaczenie dla rozwoju rdzennie polskiej sztuki. — Wojniakowski i Smuglewicz. — Aleksander Orłowski, jako pośrednik międ malarstwem XVIII wieku a świetnością tego malarstwa w XIX stuleciu.

Wpływy niderlandzkie, które tak silnie oddziały wały na malarstwo w Polsce w XVII w., u schyłku tego stulecia zaznaczyły się wybitnie działalnością dwu braci Lubienieckich herbu Rola. Starszy z nich, Bogdan (Teodor), urodził się w Krakowie r. 1653. Z powodu prześladowań arjan w kraju, z ojcem zamłodu opuścił ojczyznę i zagranicą oddał się malarstwu. Naukę otrzymał od Juriana Stuhra w Hamburgu, potem uczył się w Amsterdamie u Gerarda de Lairesse, następnie podróżował po Włoszech i kształcił się. Przyjął służbę podkomorzego u wielkiego księcia toskańskiego, potem u elektora brandenburskiego, późniejszego króla pruskiego, Fryderyka I, który go mianował szambelanem i dyrektorem galerji w Berlinie. Posadę tę zajmował przez lat kilkanaście, a stracił przez gorliwość do arjanizmu. W r. 1706 wrócił do Polski. Żył jeszcze r. 1729.

Malował sceny historyczne i krajobrazy. Wiele prac wykonał w Berlinie, i stąd dzieła jego zdobią pałace prywatne i królewskie w tem mieście. Prace jego mają artystyczną wartość. Był nadto Bogdan Lubieniecki biegłym rytownikiem, jego rytowane krajobrazy są cenione zagranicą.

Młodszy brat Bogdana, Krzysztof, urodził się w Szczecinie w czasie tułactwa rodziców. Był biegłym malarzem. Osiadł i bawił — jak się zdaje — stale w Amsterdamie i tu w kościele reformowanym odgrywał szczytną rolę. Nauczycielem jego w Hamburgu był także Jurian Stuhr, potem w Amsterdamie Adrian Bakker. Malował obrazy historyczne i portrety i jako malarz miał powodzenie i wzięcie. Dzieła jego odznaczają się dobrym układem, siłą i pewnością, starannością i przyjemnym kolorytem. Portrety jego sztychowano. Umarł w Amsterdamie podobno w r. 1729. Cenione są jego dwa obrazy w Królewskiej Galerji w Kopenhadze: „Holender palący fajkę“ i „Hiszpan zażywający tabakę“, jego „Przekupień“ z r. 1729 zdobi komnaty Zamku na Wawelu.,

Giovanni Battista Pittoni: Zwiastowanie N. P. Marji. Kraków, kościół Marjacki (druga połowa XVII w.)

Wśród malarzy pracujących w Dreźnie niejeden pracował dla Polski i sprzedawał obrazy polskim magnatom. Wraz z dworem przybywali oni do Polski i tu zostawiali dzieła, a nawet osiedlali się na czas dłuższy. Tak np. Adam de Manyoki Węgier, ur. r. 1673, po dłuższej artystycznej włóczędze po Holandji, Niemczech i Polsce chociaż został r. 1713 nadwornym drezdeńskim malarzem wracał do Polski. Manyoki malował portrety, które miały powodzenie głównie dla jasnego i trwałego kolorytu. Ściśle studjował też naturę.

Pierwszym z malarzy francuskich, którzy osiedlają się w Polsce i rozwijają szerszą na pańskich dworach. działalność był Ludwik de Silvestre. Urodził się on w Paryżu 1675, po ukończeniu studjów udał się do Rzymu, gdzie pracował u Maratty. Za powrotem do Paryża został profesorem w tamtejszej akademji. R. 1725 powołany do Drezna, pracował lat 30 na dworze obu królów Augustów. W ciągu tego czasu wykonywał prace nietylko w Dreźnie ale także w Warszawie, tak fresco, jako też olejno, a między niemi, prócz wizerunków króla, także portrety wielu wybitnych osób. Są to poprawne dzieła, w których osoby przedstawiają się w całej godności i zupełnie odpowiadają manierze okazałości dworu francuskiego a za nim saskiego. Rozpoczyna się więc z jego działalnością ten kierunek w zakresie portretowego malarstwa, który się rozwinie na dworze Stanisława Augusta.

Portret Augusta III w polskim stroju, w Muzeum Narodowem w Krakowie, niezawodnie on malował. Ma dzieło to wszystkie cechy tych reprezentacyjnych portretów królewskich, które ukazywać się będą za Stanisława Augusta, i odznacza się poprawnością pod każdym względem.

Szymon Czechowicz: Chrystus ukazuje się apostołom po zmartwychwstaniu (XVIII w.)

Silvestre de Mirys, ur. r. o, przebywając również służbie sasko-polskiego dwo- nietylko dostarczył obrazów Polski, ale osiadł w Polsce długie lata i tu wiele dzieł stawił. Działalność rozwi- nietylko w czasach saskich, także w okresie panowania nisława Augusta.

Ojciec jego, szkocki szlach- wyemigrował do Francji. syn okazał zdolności arty- zne, kształcił go w malar- e. Po uzyskaniu złotego alu w akademji paryskiej, się Silvestre de Mirys do mu na studja, gdzie miał odzenie. W młodym wieku chał z Rzymu do Polski . Jabłonowskim i tu pro- ził awanturnicze życie. Wre- zamieszkał w Gdańsku i i czas bawił w tem mie- poczem osiadł do końca w Białymstoku, u Jana nensa Branickiego i wdo- po nim, malując obrazy białostockiego pałacu i do u Branickich w Warsza- Umarł około r. 1785. zy jego odznaczają się do- kompozycją, fantazją, po-

Szymon Czechowicz: Marja Magdalena (XVIII w.)

prawnym rysunkiem i wybitnym talentem.

Celem jego historycznych prac było uświetnienie chwały domu Branickich, malował więc wielkie freski na ścianach ich pałacu. Jego religijne obrazy ozdobiły kościół w Tykocinie.

O zamiłowaniu Mirysa do charakteryzowania postaci i pewnem wyzwoleniu od konwencjonalizmu, a dążeniu do prawdy, świadczy portret Kajetana Węgierskiego w krakowskiem Muzeum Narodowem.

W tym stylu pojawił się cały szereg portretów w Polsce. Widzimy mężczyzn i kobiety w narodowych i cudzoziemskich strojach i na tle balustrad, chmur i wnętrz. Miejsce poważnego wyrazu i pewnej surowości XVII wieku zajmuje coraz to więcej spokój i pogoda, oraz elegancja i poza. Coraz to bardziej zbliżamy się do salonów i buduarów tej epoki.

Kierunek, prowadzący do naśladowania mistrzów włoskich z XVI w., żyje w dalszym ciągu, a jego przedstawicielami jest dwu artystów: Czechowicz i Konicz. Obydwaj są malarzami kościelnymi. Przedłużanie eklek-

tycyzmu włoskiego w wieku Woltera i w czasach festynów i konwencjonalnych sielanek tworzy silny kontrast z nowem życiem i nową sztuką.

Dzieła Czechowicza mimo to wprowadzają różnorodność do malarstwa, wzbogacają je kierunkiem innym, opartym na innej — niż francuska — artystycznej kulturze i nawiązują do tradycji XVII w. Wszystko to uwydatnia się tem silniej, że artysta miał talent, malował szczerze i z przekonania. To też Czechowicz dla dworu polskiego, zwłaszcza Stanisława Augusta, jako artysta, nie istniał. Także znawcy współcześni, będąc pod wpływem czaru francuskiej cywilizacji, — prawie, że go nie znali.

We Włoszech panował podówczas eklektyczny kierunek. Malarze, oszołomieni wielkiemi dziełami i potęgą mistrzów XVI w., nie szukali nowych dróg, uważali, że dalej iść nie można, i naśladowali to, co w artystycznej puściźnie genjuszów najlepsze im się zdawało. Z dzieł Rafaela uczyli się rysunku i kompozycji, z obrazów Tycjana kolorytu, a z Correggia światłocienia. Na naturę nie oglądano się zupełnie. Typową przedstawicielką tego kierunku była Akademja św. Łukasza w Rzymie, dążąca do wyidealizowania natury. Kiedy Czechowicz około r. 1710 do Rzymu zawitał, kierownikiem tej Akademji był Carlo Maratta (um. 1713), jeden z ostatnich eklektyków. Jako wielbiciel przedewszystkiem Rafaela, kładł Maratta nacisk na poprawność rysunku, szlachetność kompozycji i harmonję barw. Tego wszystkiego nauczył się u niego Czechowicz, zyskał uznanie artystycznego świata w Rzymie i kilkakrotnie nagrody Akademji.

Tadeusz Konicz: Wincenty Kadłubek. Katedra na Wawelu (XVIII w.)

Czechowicz poświęcił się malarstwu religijnemu z przekonaniem i malował szczerze. Temu zawdzięcza, że nie popadł do tego stopnia w manierę, jak jego towarzysze, i że brak w jego dziełach fałszu i udanej pobożności. To też obrazy tego artysty mają wybitną wartość. Głębokie odczucie tematu, przejęcie się nim, natchnienie, które nadają taką wartość dziełom Fra Angelica i Fra Bartolomea, dusza artysty, której tchnienie czuje się w formie, — zawsze nas pociągają i nadają dziełu wyższą wartość.

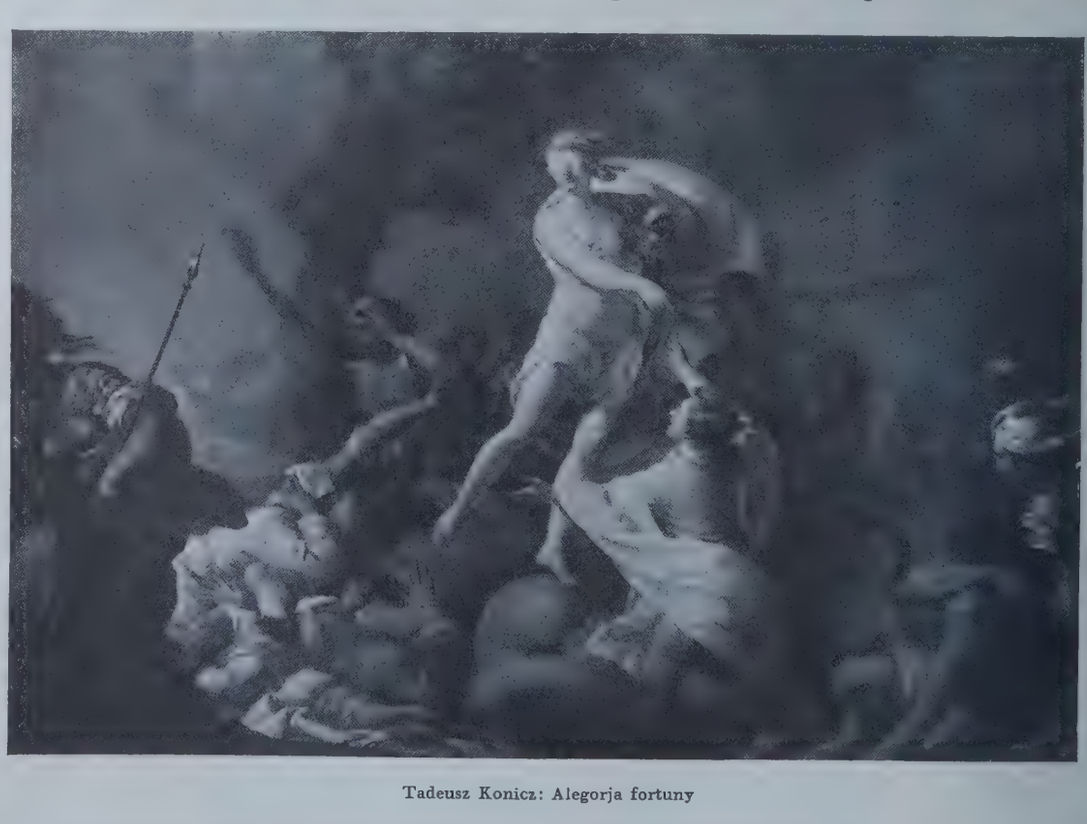

Tadeusz Konicz: Alegorja fortuny

Wczesnemi a zarazem najlepszemi dziełami Czechowicza, namalowanemi w czasie pobytu w Rzymie, są obrazy jego w tamtejszym kościele S. Stanislao dei Polacchi, pomieszczone w bocznych ołtarzach. Obrazy tego artysty, zdobiące kościół pijarów w Krakowie, to dzieła rozwiniętego talentu. Jest i pięć i dają wyborne pojęcie o sztuce artysty. W Rzymie wymalował „Wniebowzięcie N. Marji“ z podpisem: „Romae 1730“, znajdujące się w głównym ołtarzu kieleckiej kolegjaty.

W r. 1740 wrócił Czechowicz do Krakowa po trzydziestoletniej nieobecności w ojczyźnie. Tu zamówiono u niego czte do dziś zachowane obrazy do stall w kościele św. Anny. Malarz przedstawił sce z życia św. Anny i św. Joachima. Są o bardzo ładne i z powodu bladych i de katnych barw, tak właściwych epoce rokok czynią wrażenie francuskich gobelinów.

Bawił w Krakowie około lat 10, ni wiele tu było pola do pracy dla niego, też około r. 1750 udał się do Warszaw i tu zamieszkał wraz ze swą siostrzeni i jej mężem, Łukaszem Smuglewicze także malarzem. Stamtąd odbywał podró po Polsce i malował. W Podhorcach Wac wowi Rzewuskiemu przyozdobił pałac przeszło sto wymalował obrazów. W P łocku (po r. 1770) bawił dwa lata.

W kościołach i klasztorach warsza skich znajdują się jego obrazy ołtarzow a także w mniejszych miastach w Wiln Lubartowie, Drzewicy, Zakroczymiu. M lował także portrety we włoskiej manier

Założył pierwszą w Polsce prywat formalną szkołę malarską i wyposaż własnym kosztem. Urządziwszy w ten sp sób szkołę, otworzył ją do bezpłatnego użyt uczniów i kilku z nich nawet sam utrz mywał.

W szkole tej uczył się jeden rok, jako siedemnastoleti chłopiec, Franciszek Smuglewicz, zanim r. 1763 do Rzym pojechał. T kształcili, r również Gołębiows malarz p tretów i ob zów kości nych, i Anto Albertrandi

Dzieła C chowicza najczęściej prawne i sz chetne, a n które — j w kościele ś Katarzy w Wilnie pełne wzn słej poez Dzieła słabe pochodą przeważne z ostatnie najpłodni szego okr twórczości tysty. Ma one wo piętno do rywającego barokowego akademizmu włoskiego. Dla Czech wicza byli wzorem przedewszystkiem Rafael, Murillo, Ca Dolci, Correggio, Guido Reni i koloryt wenecki.

Obok Czechowicza wymienić należy Tadeusza Konicza, dzonego na przedmieściu Krakowa, Kleparzu, z końcem II wieku. Andrzej Załuski wysłał go na studja do Rzymu. dukcja jego była bardzo różnorodna, zawsze zależna od ych wzorów, z których najbardziej oddziałała na niego niejsza i współczesna mu szkoła neapolitańska, bardzo pokojna, blada i martwa pod względem kolorytu. Po po- cie do Krakowa około r. 1747 pozostał w tem mieście r. 1753. Wyjechawszy w do Rzymu, stale tam ieszkał i umarł — za- ne po r. 1780.

Dzieła Konicza — to kom- cje treści religijnej, obra- rodzajowe, mitologiczne rtrety dekoracyjne. Por- y jego są bez wyrazu nanierowane, natomiast zy ołtarzowe mają nie- ednią wartość. Widzimy nich niejedną pięknie nponowaną postać o szla- nej postawie i imponu- m ruchu, choć często nierowaną i zwykle sadnie wydłużoną, celem obycia smukłości i wy- ności figury. Nieraz zdo- a się na siłę i ruch dra- yczny, a zarazem i głęb- nastrój. Zwykle srebrzysty ego obrazów przypomina o koloryt Tiepola i jego erję jakby z tektury. o na obrazach Konicza anadto czerwoną barwę. Znamy w warszawskiem eum Narodowem jego zy, przedstawiające ale- „Fortuny“ i „Obfi- “; dzieła o wysokiej rze artystycznej. Od- zają się one staranną pozycją i kolorytem, peł- nich ruchu i życia. sze najlepiej ilustrują tego artystę. Mają one eść sceny mitologiczne, ludowe i mieszczańskie, na ulicach i placach Rzymu tach 1760—1780.

Prócz tych dwóch artystów znane są także nazwiska i dzieła rzy religijnych XVIII w., malujących na sposób włoski, Andrzeja Radwańskiego w Krakowie (1711—1762), An- go Gruszeckiego (1725—1793), malarza białoruskiego, wskiego (1740—1800).

Rozwijać się poczyna portretowa minjatura. Rokoko, roz- iwane w drobiazgowej dekoracji, bibelotach, bombonier- i tabakierkach, udoskonaliło minjaturę portretową, tak ą od średniowiecznej. Zamiast oświetlenia konwencjonal- wprowadzono oświetlenie rozproszone, które rozjaśnia et. Znika więc z portretu ton ciemny poprzedniej epoki. rancuskim dworem poszedł dwór saski w upodobaniu do atur. Wkrótce też, obok minjatur z wizerunkami Lu- a XV i Marji Leszczyńskiej, pojawiać się poczęły minja- z portretem Augusta III i z portretami polskich magnatów. wiadomą dążność do stworzenia polskiego ogniska sztuki lania tej sztuce narodowego piętna spostrzegamy u Sta- wa Augusta Poniatowskiego. Król ten sprowadza artystów olski, stara się zdobyć jak najlepsze siły, ułatwia kształ- miejscowym talentom, dostarcza im materjalnych ów, śledząc postępy ich pracy. To też dzięki tym jego waniom nietylko obcy malarze starają się pracować w narodowym kierunku, ale pojawiają się w drugiej generacji wyborni artyści Polacy.

Za przykładem króla magnaci popierają sztukę. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy księcia Adama Czartoryskiego i jego żonę, Izabelę z Flemingów.

Wpływy francuskie stały się tak wielkie, że kultura francuska w XVIII w. rozwinęła się w całej Europie i opanowała dwory i wszelkie formy obyczajów.

Louis de Silvestre: Portret Augusta III w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (XVIII w.)

Włoskie malarstwo jednak nie przestaje oddziaływać w dalszym ciągu na religijne malarstwo polskie. W miarę rozwoju stylu rokoka, niektórzy malarze religijnych obrazów poczynają ulegać wpływom tego nawskróś salonowego stylu. Najwybitniejszym artystą w tej dziedzinie był Pompeo Batoni (ur. w Luce 1708, zm. w Rzymie 1787). Pracownia jego w Rzymie przyciągała wielu Polaków, bawiących we Włoszech. To też dzieła jego dostawały się do Polski nietylko w licznych reprodukcjach rytowanych, ale nawet w oryginałach.

Królowi Stanisławowi spodobał się z włoskich artystów Bernardo Belloto, mistrz w odtwarzaniu widoków miast i życia na tle budynków. Był on uczniem wuja swego, Antonia, zwanego Canale, i dlatego Bellota zwano także Canaletto. Umie on wyszukać z wielkim artyzmem piękny motyw i przeprowadzić go z nadzwyczajną wytrwałością w oświetleniu, podnoszącem efekt architektury. Lubuje się w perspektywie, widocznej poza budynkami i arkadami.

Urodził się roku 1720 w Wenecji, bawił w Rzymie, przebywał krótki czas w Monachjum, osiedlił się w Dreźnie, gdzie został malarzem polsko-saskiego króla i Brühla. Do Warszawy zawitał w r. 1756 z królem Augustem III, niedługo jednak bawił w tem mieście i wrócił do Drezna z dworem. R. 1766 udał się do Petersburga, skąd następnego roku wrócił do Warszawy. Wtedy poznał go król Stanisław August i polecił mu malować al fresco zamek w Ujazdowie; w r. 1768 opuścił saską służbę i, jako malarz nadworny Stanisława Augusta, osiadł w Warszawie, której nie opuścił aż do śmierci. Król — pragnąc koniecznie sztuce nadać swojskie piętno — polecił mu malować sceny z dziejów Polski i motywy z Warszawy. Belloto, który dotąd malował widoki Rzymu i innych miast włoskich, oraz stolic saskich i Wiednia, począł odtwarzać najciekawsze widoki stolicy Polski, dając nam pierwszorzędny materjał do wniknięcia w życie i w formy tej epoki.

Malowanie płócien i dekorowanie niemi łącznie z boazerją, marmurem i stiukami staje się coraz bardziej modne. Studjum z natury i modela nie pociągało wtedy artysty. Ten dekoracyjny charakter mają najczęściej kompozycje historyczne i to z dziejów Polski, na których Stanisławowi Augustowi najwięcej zależało, myślał bowiem, że ta droga jest najlepszą do stworzenia narodowego malarstwa.

Malarzem, który mu w tem najwięcej pragnął pomóc, był Bacciarelli, najbardziej wpływowy malarz Stani-

sława Augusta, Włoch z pochodzenia. Urodził się on w Rzymie r. 1731 i tam się kształcił u Benefialiego i Batoniego w malarstwie. Już r. 1753 powołał go król August III na swój dwór do Drezna. Gdy Stanisław Poniatowski został królem polskim, Bacciarelli, mimo korzystnych warunków nie przyjął służby na austrjackim dworze, lecz przeniósł się do Warszawy roku 1765, zamieszkał w królewskim zamku i otworzył tam swą słynną szkołę malarską, tak zwaną malarnię, choć prywatną — ale popieraną przez króla. Został także dyrektorem królewskich budowli. Polski nie opuścił, z wyjątkiem wycieczki artystycznej do Włoch i Francji r. 1787, i wtedy nabywał dla króla do zbiorów okazy sztuki. Kiedy Stanisława Augusta przewieziono do Petersburga, nie porzucił Warszawy i poświęcił temu miastu pracę, jako profesor malarstwa i dziekan nowo kreowanego w uniwersytecie wydziału nauk i sztuk pięknych. Umarł 1818 r.

Działalność jego pracowita i pilna, trwająca pół wieku przeszło, była wszechstronna i charakterystyczna dla epoki. Jako nadworny malarz królewski, zdobił ściany zamku w Warszawie, a także Łazienkowskich pałaców większemi kompozycjami dekoracyjnemi. Do sali marmurowej wymalował szereg portretów polskich królów. Stanisław August życzył sobie bowiem mieć o temacie narodowym obrazy. Oczywiście, portrety te są idealne i banalne. Piastowie i Jagiellonowie wyglądają, jak współcześni aktorowie komedji francuskiej. W tejże sali na suficie przedstawił Sławę, głoszącą czyny polskich monarchów. Salę posłuchań, t. zw. audjencjonalną, przyozdobił, malując plafon z wyobrażeniem rozkwitu sztuk i nauk oraz przemysłu. Do kompozycji wprowadził portrety pań wytwornych, swego czasu będących z dworem królewskim w stosunkach. Oba malowidła świadczą o mistrzostwie i subtelnem, artystycznem poczuciu Bacciarellego. W sali rycerskiej umieścił 6 wielkich kompozycyj z historji polskiej, których tematem było: nadanie praw przez Kazimierza Wielkiego, założenie uniwersytetu krakowskiego, hołd pruski, unja lubelska, pokój chocimski, oswobodzenie Wiednia, a zatem niejeden temat, który później podjął Matejko. Te jednak obrazy Bacciarellego są tak konwencjonalne i w duchu współczesnego historycznego malarstwa, bez najmniejszego zrozumienia epoki, jak jego portrety królów.

Inne sale przyozdobił kompozycjami mitologicznemi, alegorycznemi i niby religijnemi. Spotyka się też tematy z historji rzymskiej. Do obrazów wplatał osobistości współczesne. Tak na jednym z plafonów namalował Erosa i Psychę, której nadał rysy pani Grabowskiej, a ponad temi postaciami parę gołąbków, dokoła nich w locie mnóstwo amorków. Kompozycja lekka i starannie obmyślana.

Wnętrze Łazienek dekorował, naśladując Coypela, Vanloo, Lemoine'a i Natoire'a. Namalował sześć scen biblijnych z życia Salomona, wprowadzając w te kompozycje uśmiechnięte lub zamyślone, zmysłowo przedstawione postaci kobiet, nadając i im rysy przyjaciółek króla, aktorek i baletnic współczesnej Warszawy.

August ks. Sułkowski, jako dziecko (XVIII w.)

Ale obok tego pojawia się w wielkich obrazach ścienny pewna dążność do spokoju i klasycyzmu, który naówczas s rali się wprowadzić w Rzymie David, Mengs i Canova. T wpływ zbliżającego się empire'u tłumaczy się tem jaśni że tak król, jako też i Bacciarelli mieli zrozumienie dla C novy i Mengsa i zabiegali o ich dzieła.

Wszędzie w dziełach Bacciarellego przebija się jednak d ność do jak najlepszego rysunku, dokładności i ładu. Mia wymagań jego od dzieła sztu była wysoka i stosował ją pr dewszystkiem do samego sieb Jako malarz, doskonale dostra się do architektury, do życia wykształcenia ludzi swej epo do ich strojów i peruk, do efe townych i pięknych w swoi rodzaju sukien, dekoltowany piersi, pudrowanych włos i malowanych twarzy. Natu uważano wciąż za brzyd i potrzebującą upiększenia. N wątpliwie G. B. Tiepolo Bacciarellego oddziałał, któ przeszedł jednak przez cenzu francuskiej elegancji drug połowy XVIII w. i francusk wytworności.

Jako portrecista, stał Ba ciarelli wyżej, portrety jego piękne, wykwintne i nawsk w stylu epoki. Cała miękk i delikatność, z jaką przeds wiał współczesnych, doskon dostrajała się do charakte Stanisława Poniatowskiego, k rego wiele razy malował.

Działalność Bacciarellego nie mogła zaspokoić wszystkich p trzeb w zakresie malarst portretowego. To też r. 17 król Stanisław August powoł na swój dwór wybitnego m larza, należącego już prawie drugiego pokolenia artystów bo o 20 lat młodszego, G vanniego Battistę Lampie Artysta ten urodził się 1751 w Tyrolu, był Włochem z p chodzenia, ale w całej je twórczości nic prawie włoskiego niema. Lampi był pr dewszystkiem portrecistą. Odtwarzał prawdę rysów i posta przedstawiał je z właściwą epoce i stylowi afektacją. Dzia jego są liczne i rozprószone po wiedeńskich pałacach, w Aust Czechach, na Morawach, w Polsce i w Rosji.

Wykształcony na włoskich wzorach, przejął się Lam wszystkiemi podówczas modnemi prądami epoki, a prze wszystkiem oddziaływało na niego weneckie i francuskie m larstwo portretowe, następnie David, Angelica Kaufman Graff, Füger. Od nich wziął szlachetność linji, pozę, wykwi ność. Koloryt jego obrazów bywa często blady i delikatny wzór włoski, ale przytem na wzór niemiecki szarawy. I tym względem różni się od Bacciarellego, który chętnie dawa obrazom ton złocisto-żółty. Często jednak widzimy portry Lampiego, malowane w gorących i silnych barwach.

W Polsce bawił tylko cztery lata. Powołany do Warszaw przez Stanisława Augusta 1787 r., przebywał w niej d 1791 r., tj. prawie przez cały czas czteroletniego sejmu. M lował króla nieraz, to w skromnym, to znów w paradn stroju.

Trzecim wreszcie z wybitnych portrecistów z dworu S nisława Augusta był o lat kilka od G. B. Lampiego młods Józef Grassi. Urodził się w Wiedniu około 1758 i tam

ałcił w malarstwie. Około r. 1790 sprowadził go Stani- w August do Warszawy, gdzie przebywał lat kilka. R. 1794 wieku 36 lat, pełniąc służbę skową podoficera gwardji ojskiej w Warszawie, narażał do tego stopnia, że życie o było w niebezpieczeństwie. dził go Kościuszko i odesłał domu. Opuścił Polskę bezpo- tnie r. 1799, osiadł w Dreź- i tam umarł w r. 1838.

Ze wszystkich malarzy dwo- Stanisława Augusta najgłę- Grassi wnikał w duszę o i starał się ją uwydatnić, ograniczając się tylko do rezentacji, elegancji i wy- rności, jak inni. Starał się rajać ludzi do ich otocze- i życia. Pod tym wzglę- ı zbliżył się do angielskich arzy, którzy usunęli pozę, prowadzili modela z dwor- j reprezentacyjnej sali i ka- mu oddychać wolnem po- trzem, wśród drzew, gór i atów. Reynolds i Gainsbo- gh umieli tak męskie, jak iece postaci ożywiać we- ętrznem życiem, najczęściej ancholijną zadumą lub po nym uśmiechem. Nie po- ęcając wdzięku i powagi, iał wprowadzić Grassi do retu trochę duszy i myśli lela. Traktuje on więcej po ku swe portrety, uwydatnia nadaje ruch postaciom.

U schyłku XVIII w. wcho- Grassi w drugą fazę roz- u. Portrety jego mają już itne piętno empire'u. Por- y kobiet przewyższają je- e portrety mężczyzn. Sławę wodzenie w Wiedniu oraz ęp do dworu zawdzięczał ssi właśnie umiejętności ma- ania pięknych kobiecych retów. Są jego postaci ko- e powiewne, urocze, rzytem wiele mają vdy i tej poezji senty- talnej, która cechuje iec XVIII w.

Z tych sfrancuziałych chów, a w gruncie zy kosmopolitów, naj- szy Bacciarelli odzna- się elegancją i repre- acyjnym charakterem ł w zakresie portre- . Jan Chrzciciel Lam- ląży raczej do prawdy ara się ją ująć w spo- gładki i wytworny. ssi zaś przy tych sa- h cechach wyszcze- ia się wśród nich ną egzaltacją, ner- wością i poetycznym rojem, zbliżającym nas powoli do epoki romantyzmu, o wyrazem jest także tło wzięte z natury.

Portret Mazepiny. (Wiek XVII)

Minjatura Augusta III. (Wiek XVIII)

Król zatrudniał również znaną portrecistkę, Vigée Lebrun. Wykonała ona znaczną liczbę portretów osobistości polskich. Dzieła jej uzupełniają poniekąd działalność Bacciarellego, Lampiego i Grassiego i może nawet przewyższają niekiedy ich prace bogactwem wyrazu i rozmaitością techniki.

Prócz tych kosmopolitów, malarzy włoskiego pochodzenia a wychowańców francuskiej kultury, dostarczali Polsce obrazów dwaj wybitni portreciści, jeden rodem i rodzajem swojej sztuki Niemiec ze Szwajcarji, drugi Szwed, także kosmopolita, ale w swej twórczości odrębny od francuskiej szkoły, mimo że do niej zaliczyć go należy. Pierwszy z nich to Antoni Graff, drugi Per Krafft.

Czy Antoni Graff był w Polsce — niewiadomo. Znaczna liczba jego dzieł u nas przemawiałaby za tem. Malował przedewszystkiem portrety. Cechuje go prawda, dążenie do natury, brak pretensjonalności, miły rysunek, koloryt silny i jasny. Nie zadowalał się namalowaniem wizerunku modela, ale pragnął go poznać, wżyć się w jego świat, i w ten sposób dać obraz jego charakteru.

Szwed Per Krafft przebywał w Polsce r. 1767 na dworze Stanisława Augusta. Ponieważ wrócił do Sztokholmu w listopadzie 1768 r., bawiłby przynajmniej cały rok w Warszawie. Umarł po r. 1795.

Namalował on do galerji królewskiej serję portretów rodziny Poniatowskich (częściowo zachowanych w krakowskiem Muzeum Narodowem) i przyjaciół króla. Równocześnie kopjował dla Stanisława Augusta różne sceny mitologiczne i wiele obrazów rodzajowych. Przejął się lekkością francuskiej sztuki. Widzimy w obrazach tej jego działalności żywość układu, ale przytem pozostało mu nieco piętna mieszczańskiego. Piękne są portrety w krakowskiem Muzeum Narodowem: bratowej króla Stanisława Augusta, Kińskiej z domu, i z Poniatowskich hr. Branickiej. Twarz ożywił artysta w tych portretach lekkim uśmiechem, i ten uśmiech oraz skrzywienie kąta ust są dla jego portretów charakterystyczne. Dzieła jego wogóle różnią się od innych portretów tej epoki modelunkiem; bryła głowy mianowicie uwypukla się wprowadzeniem refleksów i silniejszem oznaczeniem

świateł na wystających partjach. Szkoda, że nie znamy malowanego przez niego portretu Stanisława Augusta, który znajdował się w galerji tego króla.

W Polsce nie był, ale portrety Polaków malował Szwed Roslin, będący w stosunkach z dworem Stanisława Augusta.

Pierwszy za kierunkiem Bellota poszedł Kamsetzer, zdolny architekt królewski, Saksończyk z pochodzenia. Zwrócił na siebie uwagę króla, który od jego młodości nim się zajął, łożył na jego naukę i posyłał go w podróż po całej niemal Europie zachodniej, nadto do Grecji i Konstantynopola. Ofiarność królewska nie była próżna i lepiej się dla społeczeństwa opłaciła, niż poparcie innych polskiego pochodzenia malarzy, bo Kamsetzer nietylko odznaczył się jako architekt, który pracował nad wzniesieniem Łazienek, ale i jako malarz. Z podróży przysyłał królowi mnóstwo szlachetnych rysunków i nieraz pełnych życia i ruchu akwarel i sepij, podobnie bowiem jak Belloto ożywiał i on widoki figurami.

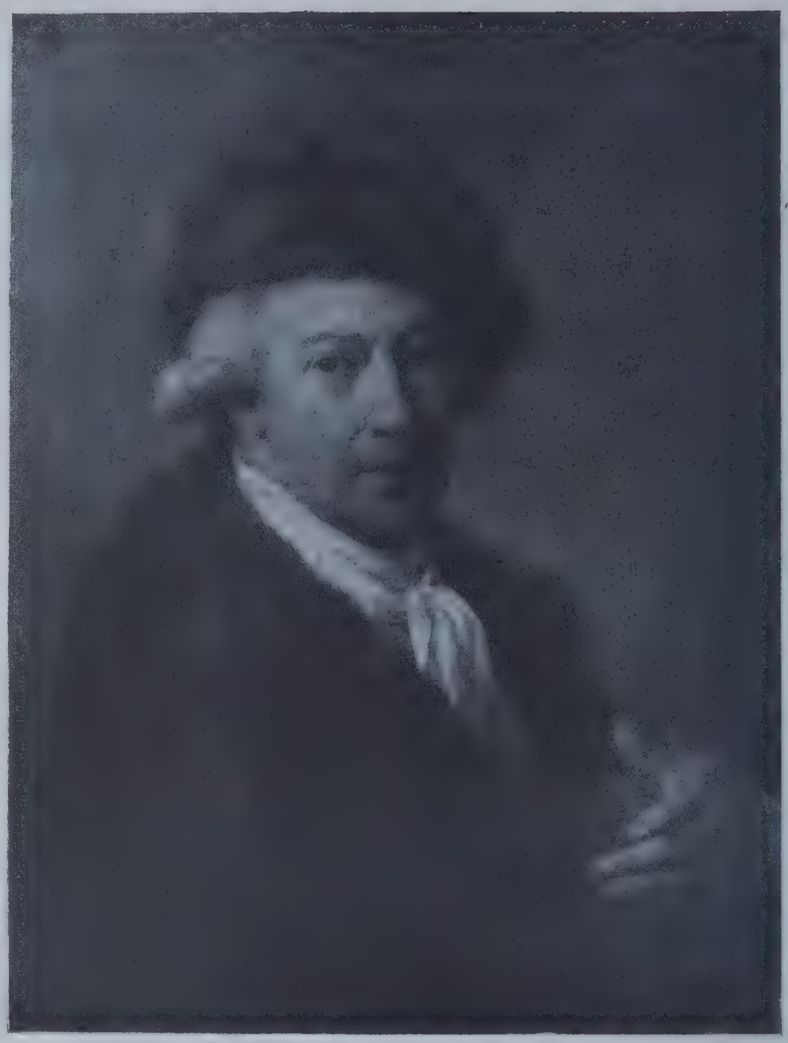

M. Bacciarelli: Portret własny, w krakowskiem Muzeum Narodowem. (Wiek XVIII)

Niewątpliwie na coraz to bardziej rosnące zamiłowanie do ruin i zabytków architektury ze świata klasycznego oddziałały zdjęcia z zabytków starożytnego Rzymu, wykonane przez Piranesiego ojca i syna, rozpowszechnione w licznych miedziorytach. Ryciny ich, często spotykane w Polsce, dowodzą, że były u nas znane, że król był z ich autorami w stosunkach i pewnie chciał mieć z Kamsetzera swojego Piranesiego.

B. Belloto (Canaletto): Motyw z Warszawy. (Wiek XVIII)

Modny we Francji dział malarstwa pastelowego reprezentował w Polsce bardzo zdolny artysta francuski, Ludwik Marteau. Nieliczne dziś jego zachowane w Polsce utwory, kolorowane kredką na papierze, świadczą o wielkim l lencie. Bawił on już Augusta III w Warszaw mieszkał w zamku króle skim, a potem przeszł na dwór Stanisława A gusta i miał pracowr w bliskości zamku. Ma wał pastelami do sali za kowej portrety króla, je rodziny, najpiękniejszy kobiet, wreszcie cały s reg podobizn uczestnik obiadów czwartkowych.

Artystą, którego działność tworzy przejście mi dzy malarstwem paste wem a minjaturowem, b Gustaw Taubert, berli czyk, urodzony 1754, w kształcony na kopjowan w drezdeńskiej galerji, w pastelowem malarstw uczeń i kopista Rafae Mengsa. Przybył on dwór polski około r. 17 i bawił w Warszawie l dziewięć. Pracował główn dla króla, wykonał kil jego pastelowych portret a nadto także minjatury.

Minjatura za czas Stanisława Augusta ro wija się silnie. Król n wiązał stosunki ze znak mitym minjaturzystą F gerem, który mu dost czał prac z tego zakres.

Minjaturz stą, którego dz ła odznaczają nadzwyczaj subtelnością, b Francuz Ka Bechon. M szkał w Warsz wie za panowan Stanisława A gusta i um 1812 roku, ja ośmdziesięciol ni starzec. Wśr minjaturzyst tej epoki, An Bacciarelli, c ka malarza, s niżej co do su telności i pra dy. Król, kt pod względe artystyczne ruchu pragn zdążać za Z chodem, widz tam świetny r wój minjatur wego malarstw i wielkie zam łowanie do te działu — postarał się o wykształcenie mistrza i w tej dz dzinie. Mistrzem tym był Francuz z pochodzenia, chociaż P lak z urodzenia i poczucia, Wincenty de Lesseur, urodzo

M. Bacciarelli: HOŁD PRUSKI. Szkic kompozycyjny. (Wiek XVIII)

Warszawie 1745 r. Król poznał się na jego zdolnościach, dał go do pracowni Bacciarellego, gdzie przyswoił sobie ękką i delikatną manierę swego nauczyciela, a także złowo-blady koloryt. Zarazem wpłynął na niego Grassi.

Współczesny Lesseurowi, Józef Kosiński (1753—1821) ł również uczniem Bacciarellego, następnie kształcił się we loszech, malował liczne minjatury z portretami współczeych osób, a pod koniec życia drobne akwarelowe portreciki.

Wybitnym polskiego podzenia malarzem minja-, ale pracującym we Fran-, jest Aleksander Kuchar-. W Polsce się poduczywrozwinął on talent zagra-ą. Urodził się 1742 r. Warszawie, był paziem nisława Augusta jeszcze ed jego wstąpieniem na n. Król posłał go do Paryża studja, któremi kierowali nloo i Vien. Kucharski mógł się zdobyć na elkie obrazy o monumennej treści, których król niego żądał, — a malo-ł — jakby naprzekór — wyorne minjatury i pastele, ka, któremi zachwycał się gancki Paryż. Z dzieł jego, wstałych w latach 1773—74, są najwybitniejsze: tret Michała Wielhorego, sztychowany przez creta, i portret Sapiehy. Fszta prac jego — to porty wiążące się z francuskulturą i kulturą dworu dwika. Sławę zawdzięcza charski portretowi Marji toniny i jej dzieci.

W XVIII wieku rozpowechniła się w Polsce wetka. Za wzorem zagray, gdzie modne było portowanie osób zapomocą nostronnego ujęcia pro-, poczęto u nas także konywać liczne sylwetki. y one tańsze od minjatur, też stały się wnet popuie. Nietylko malowano ym rodzaju liczne portrety, ale także wystrzygano je z czarnego ieru i nalepiano na papier innego koloru, najczęściej biały.

Jan Piotr Norblin urodził się 1745 r. we Francji. Lata iki spędził w Paryżu. Watteau, który już oddawna nie na niego oddziałał obrazami tylko i wywarł na całą twórczość wpływ wielki. Norblin nie poprzestawał na ljach rysunkowych, ale także doskonalił się w technice wniczej. I tu nie szedł już za Watteau, ale zupełnie innym kierunku. Wiemy dalej, że w latach 1769 i 1770 ęszczał do akademji malarskiej i rzeźbiarskiej w Paryżu, 1772 bawił w Londynie i tu uczynił na nim wrażenie nsborough. W latach 1771—1774, jak się zdaje, malował wnie bitwy: prócz wpływu Casanowy, ulegał jeszcze niewpływom akademji, wybierając tematy klasyczne.

W r. 1774 wezwał Norblina ks. Adam Czartoryski, jeał ziem podolskich, na nadwornego malarza i nauczyciela nków swoich dzieci. Pierwszą jego pracą była mezzotinta, tonana r. 1774 w Warszawie podług obrazu drezdeńgo malarza Dietricha z r. 1733, wyobrażającego Aleksana Wielkiego, odwiedzającego pracownię Apellesa. Rycinę tę ykował Norblin Czartoryskiemu.

M. Bacciarelli: Portret króla Stanisława. (Wiek XVIII)

Dietrich wciągnął Norblina w rembrandtowskie wpływy. Ale wnet Norblin poddał się wpływom kraju, do którego przybył i który miał się stać drugą jego ojczyzną. Przedstawiać począł jeźdźców i nie to, co czynił dotąd, nie kosmopolitycznych rajtarów w zbroi, bez żadnej indywidualności i z fantazji — jak to robił Casanowa — malowanych, lecz studja z natury, typy Polsce właściwe. Odrazu spostrzegamy, że szkoła Casanowy, która wyrobiła zamiłowanie w Norblinie do jeźdźców uzbrojonych i koni, popchnęła go na polskiej ziemi do studjowania typów rycerskiego narodu, które musiały pociągać malarza, obdarzonego szczerym artyzmem. Wszedł on zatem na tę drogę, po której kroczyć będą: Orłowski, Michałowski, Kossak, Chełmoński, Brandt i Wieruszkowalski. Porównanie to wytrzymuje krytykę, bo postaci Norblina, chociaż traktowane pobieżnie, są jednak odczute i bystro zaobserwowane.

Norblin nie był Polakiem, ale polska ziemia poczęła z niego tworzyć polskiego artystę. A że wrócił do natury, która na polskiej ziemi była mu tak obca i zaciekawiała go, wszedł w nieznane sobie dotąd sfery — w świat realny, w realizm — i tą drogą kroczy dalej. W rysunkach z lat 1776 i 1777, znajdujących się w zbiorach książąt Czartoryskich w Gołuchowie i Krakowie, widzimy także typy ludowe. Szkicuje dalej typy szlacheckie i szczegóły rodzajowe miejscowego życia. Zamiłowanie do kraju coraz bardziej rosło i potęgowało się.

Prócz szkicowania z natury ludzi, studjował także efekta światła w danych warunkach i nieraz fakt ten u niego wydobywa się na pierwszy plan, bo motyw oświetlenia odgrywa najwybitniejszą rolę. Wybiera nieraz bardzo malownicze sceny ludowe i przedstawia je w trudnem oświetleniu, n. p. zebrania chłopskie w karczmie, narysowane piórem, tuszem i białą farbą pod światło, które wdziera się do przestronnej izby przez wielkie okno. I tu widzimy początek tej sztuki, którą zwróci się do ludu, chwytać będzie jego malowniczość i wyczuwać sentyment. Niejeden jego pomysł zapowiada nam tę współżyjącą z ludem sztukę, którą w XIX w. zobaczymy u Kotsisa.

Norblin jednak nie przestał być francuskim artystą, malującym obrazy do rokokowych pałaców. Komponuje wdzięczne dekoracyjne sceny, z rozległym i poważnym krajobrazem i liczną grupą osób, zabawiających się muzyką, deklamacją, zalotami; robi szkice do bitwy konnicy, podobnie jak Watteau i Casanowa, którzy żyli dalej w jego twórczości.

Obok tego wszystkiego zajmuje się ilustracją. Dziedzina ta, — która zastąpiła prawdopodobnie malarstwo minjaturowe w książkach, jak druk zastąpił rękopisy, — ciągnęła do siebie malarzy francuskich XVIII w. Umieją oni, podobnie jak minjaturzyści, w drobnych rozmiarach oddawać sceny z historji czy z życia, a nawet czynią to jeszcze lepiej, gdyż rylec ry-

J. Grassi: Portret p. Mierowej

J. Grassi: Portret hr. Skrzyńskiej. (Wiek XVIII)

towniczy daje im większą swobodę. To też doprowadzają sztukę ilustracyjną do subtelnego wykończenia, któremu zawdzięczamy cały szereg prześlicznych obrazków i ornamentów. Norblin zostawił nam nadzwyczaj ujmujące ilustracje do „Myszeidy" Krasickiego.

Rytownictwo znalazło w Norblinie znakomitego artystę. Świetną jest akwaforta pt. „Wynalezienie rysunku". Artysta wszedł w nową dziedzinę pomysłów i form, odkrył i zdobył techniczne tajemnice rytownictwa, oparte na studjum rycin Rembrandta, a które to zdobycze nadają jego akwaforcie tyle czaru. Stosunek Norblina do Rembrandta zaznaczył się tu w całej pełni. Dzieła tego wielkiego mistrza wyrwały Norblina z koła francuskich artystów, wciągnęły go do jego szkoły.

Wezwany do ozdobienia rezydencji księżny Heleny Radziwiłłowej w Nieborowie pod Łowiczem, wzorowanej na rezydencji Powązek, udał się tam Norblin i zabrał do niezwyczajnego dzieła. Rezydencję tę nazwała właścicielka „Arkadją". Jak sama nazwa wskazuje, wkroczył do pańskiej siedziby modny na Zachodzie w drugiej połowie XVIII w. duch nowoklasyczny, i to w znacznie silniejszym stopniu niż w Powązkach. Księżna Radziwiłłowa była rozmiłowana w świecie klasycznym. Architektoniczną stronę tej rezydencji opracował Włoch Ittar, rzeźbiarską Staggi, a Norblin miał oddaną dekorację malarską sufitów i ścian.

Dostosował się Norblin do stylu klasycznego i do wymagań księżnej w zupełności. Fresk „Aurora", który malował we wnętrzu kopuły, jest świetnem dziełem sztuki.

L. Marteau: Portret p. Geoffrin. (Wiek XVIII)

Zyskawszy rozgłos w Polsce, zyskał i względy króla Stanisława Augusta, który od niego zakupił kilka obrazów, między niemi „marjonetki" czyli lalki, zwane niesłusznie jasełkami, w zbiorach hr. Potockich w Krakowie. Niewątpliwie holenderskie obrazy, t. zw. „effets de lumière", zwłaszcza dzieła Schalckena, oddziałały na malarza; ale nie w tem leży wartość marjonetek Norblina, tylko w wyborze tematu, przedstawiającego nam szczegół z obyczajowego życia stanisławowskiej epoki, szczegół nawskróś rodzimy.

Bitwa z dziejów Jana Kazimierza to drugi obraz, który Norblin namalował do galerji królewskiej. Obraz ten, zwany „Bitwa pod Zborowem", ma niespodziewanie mało batalistycznego charakteru, jest raczej krajobrazem z wyszukanem oświetleniem, panoramą, wypełnioną pochodem wojska i malowniczem zbiorowiskiem ludu, urozmaiconą przytem epizodami rodzajowemi ze wsi, z jarmarku a nawet sielanki.

Od r. 1790 porzuca Norblin sielankowe pejzaże, rzadziej maluje obrazy w stylu Rembrandta, a zato oddaje się głównie wpływom otoczenia, czyli tego, co w Polsce widzi. To otoczenie ciągnęło go oddawna, bo od chwili, kiedy do Polski przybył. Niestety, poprzestawał zwykle na studjach, szkicach, rycinach. Dziełem, odzwierciedlającem ten okres, pełnym artystycznej twórczości, w którym styl Watteau'a panuje jeszcze, ale obok lokalnych scen, wystudjowanych z natury, jest „Odpust na Bielanach pod Warszawą", własność hr. Maurycego Zamoyskiego w Warszawie.

Słowem, życie, które dla nas tak dawno już zamarło

lsuje intensywnie i bujnie w jego dziełach przed naszemi yma, jakbyśmy żyli współcześnie i na nie patrzyli.

Szczególlubował Norblin przedstaniu targu konie. Zawało się a jego tah studjów, nych maniczości, ełkliwych łumnych marków. gł tu odrzać konie udzi różh typów i óżnych ruch, chateryzując świetnie, no minjaowych częroć rozrów. Na drobiazgotraktowafigurek mógł się zdobyć tylko tak znakomity akwaista, jakim był Norblin.

J. B. Lampi: Portret Mniszcha. (Wiek XVIII)

P. Krafft: Portret Ignacego Krasickiego. (Wiek XVIII)

O ile w jego dziełach niepochlebnie i karykaturalnie dstawia nam się szlachta ikująca, o tyle umiał ma odczuć akt konstytucji 3 a i jego podniosłość i pać na niego oczami Polaka. blin brał żywy udział w poniu i miał dostęp do obozu ciuszki. Przedstawił nam ysunkach wiele scen, wiąch się z powstaniem.

Także portretu nie zaniewał.

W r. 1804 opuścił Norblin kę, udając się na stały t do Francji. Tworzył tam odstawie szkiców i studjów, wiezionych z Polski, rzadko jmował inne tematy.

Jest Norblin duchowym syu polskiej ziemi, ona zaniła jego talent i ona uczyi z niego malarza różnoych dzieł o tak rodzimym akterze, że zapowiadają na nawskróś polską sztukę. na śmiało powiedzieć, że oczesne malarstwo polskie, rające się na zamiłowaniu ziemi polskiej, jej życia i isk, które tak świetnie rozęło się w XIX wieku, zaia się od Norblina. W ten pób malarstwo XIX w. wyzi się z XVIII stulecia, dalszy ciąg rozwoju mawa w Polsce.

W historji malarstwa XVIII tu niepodobna pominąć artysty, którego działalność owocna inęła się w XIX w., a który już w poprzedniem stuleciu pracował jako dojrzały malarz. Artystą tym jest Józef Pitschmann. Przybył on do Polski u samego schyłku jej politycznego bytu. Niema w jego portretach tej kokieterji, jaką zwykle nadawali postaciom Bacciarelli, Lampi, Grassi, natomiast portrety tego malarza są poważnemi studjami osób. Roku 1788 powołał go do Polski do Korca ks. Józef Czartoryski, skąd po roku przybył do Warszawy i wstąpił w służbę króla. Wymalował w stolicy cały szereg portretów, a między niemi wizerunki Stanisława Augusta.

A. Kucharski: Marja Antonina w więzieniu. (Wiek XVIII)

Daniel Mikołaj Chodowiecki był niemieckim i pruskim artystą, nie pracował w Polsce wcale, pochodził jednak z polskiej rodziny i uważał się za Polaka, choć po polsku nie mówił. Urodził się w Gdańsku 1726 r., zmarł 1801 w Berlinie. Obrazy jego olejne nie mają wybitnej wartości, natomiast jako rytownik i rysownik zdobył sobie wielki rozgłos. Jego rysunki ołówkiem scen rodzinnych i portrety świetnie charakteryzowanych osób należą do najpiękniejszych i najcenniejszych prac.

R. 1773 odwiedził matkę w Gdańsku i z podróży tej przywiózł mnóstwo studjów, a między niemi wiele szkiców z polskiego życia. Album tych rysunków znajduje się w berlińskiej Akademji, której został członkiem, a następnie wicedyrektorem. Malował także portrety prymasa Gabrjela Podoskiego. Rycin wykonał 2.075, wszystkie odznaczają się drobiazgową dokładnością i sumiennością. Udały się mu przedewszystkiem te prace, do których mógł brać wzory z otoczenia.

Rysownikiem o niemieckiem zaś nazwisku, ale Polakiem, był Zygmunt Vogel. Działalność jego rozwija się także na przełomie z XVIII na XIX wiek. Urodził się w 1764 r. w Wołczynie, majątku ks. Michała Czartoryskiego. Zaczął od architektury, potem przerzucił się na malarstwo. W malarni Bacciarellego zwrócił uwagę króla Stanisława Augusta, który

go wysłał 1787 r. w podróż artystyczną do Krakowa, w celu rysowania widoków i artystycznych zabytków. Obok Kamsetzera zatem miał dostarczać królowi rysunków z pięknej natury, starych miast, ruin itp. Umiał Vogel dobry uczynić wybór i przywiózł królowi z podróży rysunki okolic Krakowa i ruin zamków, jak: Łobzowa, Tęczyna, Ojcowa, Lipowca, Pieskowej Skały, Rabsztyna, Olkusza, Alwerni, Czernej, Krzeszowic, Częstochowy. W uznaniu zasług uzyskał Vogel tytuł „rysownika gabinetowego" i otrzymał zlecenie, aby dostarczał widoków z okolic nad brzegami Wisły, od źródeł aż do ujścia rzeki.

Dobrym dekoratorem był Jakób Filip Hackert, który malował ściany pałacyku Myślewice w Łazienkowskim parku, oraz Biały Domek; prawdopodobnie wykonał także w głównym pałacu w Łazienkach malowidła w stylu tchnącym jeszcze duchem rokoka, przedstawiające chińskie miasta.

Stałym dekoratorem pałaców królewskich w Warszawie był Jan Bogumił Plersch, ur. w Warszawie 1732 roku z rodziców spolonizowanych. Kształcił się naprzód w Augsburgu, potem w Wiedniu. Do kraju wrócił zapewne jeszcze przed elekcją Stanisława Augusta, wnet dostał się na królewski dwór i zyskał tytuł nadwornego malar... Kazał mu król malowidłami przyozdabiać Łazienki. Pla... w pokoju kąpielowym, wykonany r. 1779, namalował Pler... pod wpływem francuskiej szt... w połowie XVIII w. Przeds... wił tu na tle krajobrazu kąpi... się Dianę i nimfy, które sp... szył ukazaniem się swoj... Akteon. Malowidło jest bar... zręcznie skomponowane, figu... dobre w ruchu, zwłaszcza pe... zachwytu młodzieniec. Figur... ne freski Plerscha na pola... pilastrowych przypominają ... styl empire. Malował też obra... religijne do warszawskich ... ściołów. Umarł 1817 r.

J. Kamsetzer: Krajobraz, rysunek. (Wiek XVIII)

W połowie XVIII w. po... wiają się we Lwowie dwaj p... scy malarze, bracia Stroiń... Starszy Stanisław urodził ... około 1725 we Lwowie i zm... tamże 1799 r. Dziełem je... jest polichromja kościoła N. ... Marji Śnieżnej w tem mieśc... Młodszy Marcin, zmarły ok... r. 1800, jest twórcą malowi... w kościele św. Marcina, a tale... w kościele klarysek i w inny... kościołach Lwowa.

Malarze baroku szczególn... lubują się w przedstawier... architektury, wyprowadzając ... najczęściej z form budynk... który przyozdabiają. Te t. z. ... malowidła perspektywiczne w... chodzą z Włoch, gdzie rozw...

P. Norblin: Zabawa w parku, akwarela. (Wiek XVIII)

dosięga punktu kulminacyjnego r. 1685, uwydatniając wtedy w dziele Fra Andrea Pozzo, jezuity, w dekoracji ścioła św. Ignacego w Rzy-e. W tym kierunku w Polsce . Stroińscy, a zapewne także i malarze, obecnie nam znani.

Piotr Franciszek Molitor ybył z Czech do Krakowa. 1778 był malarzem nad-rnym biskupa krakowskiego, gi czas przebywał w domu szkowskich i Wielopolskich. to w 1765 r. namalował tnie sklepienie kościoła św. bary w Krakowie, przedsta-jąc prace apostolskie zakonu uitów. Portrety jego olejne kazują, że malarz to był nie talentu.

W pracowni Bacciarellego, w gruncie rzeczy pod wpły-n Norblina, wykształcił się wybitniejszy, obok Orłow-go, polski i w Polsce pra-ący malarz epoki Stanisława gusta, Wojniakowski. Nie-polity ten artysta miał przy-swój własny styl, dzieła odznaczają się oryginal-cią i indywidualnem pięt-n, w każdym razie zaś innem, dzieła pracowni Baccia-ego.

K. Wojniakowski: Portret Kossakowskiego. (Wiek XVIII)

Kazimierz Wojniakowski dził się 1772 r. w Krakowie, skąd ks. Sebastjan Siera-ski posłał go do Warszawy do pracowni Bacciarellego. Król ał się rów-młodym larzem, ał się na zdolno-ch i zamó-u niego a prac, a dzy niemi ne por-.

Jego obra-y religijne, wszyscy owali o d-cznym czajem ug wło-wzorów, aczają się dążno-do przed-iania ży-i otocze-jak n. p. azy we towicach Puława-W jednym rzy przed-św. Bar-w ten b, że namalował portret współczesnej sobie dziewczyny współczesnej empirowej sukni z przerzuconym szalem onym.

D. Chodowiecki. Portret własny artysty przy pracy i jego rodziny

Jako malarz portretów, jest Wojniakowski sam sobą przez siłę życia modela i farb i dalekim od Bacciarellego. Szczerość i naturalność zbliża go znowu do Norblina. Malował portrety króla kilka razy, Sapiehów, Pociejów, oficerów, kilkanaście razy Kościuszkę. Żył krótko, hulaszczo, trwonił wszystko, co zarobił, i popadł w nędzę. Umarł 1812 r. Wprowadził on do salonowej sztuki czasów Stanisława Augusta w zakresie portretu świeży i zdrowy powiew i pogląd pogodny na wesoły, piękny i barwny świat. Grassi zrobił już wyłom, lecz jego poza i reprezentacja były Wojniakowskiemu zupełnie obce, umiłował natomiast prostotę i naturalność. Wprowadził barwy silne i zdrowe w przeciwstawieniu do wyrafinowanych kolorów rokoka.

Prócz Wojniakowskiego, nie wydała „malarnia" Bacciarellego żadnego wybitnego malarza. Na wzmiankę zasługują tylko Józef Wall, Mateusz Tokarski i Józef Reichan.

Obok prądów, reprezentuwanych przez Bacciarellego, pojawia się inny. Jeśli Bacciarelli, Lampi i Grassi dążyli do przedstawienia natury w sposób wykwintny, poprawiając ją niejako, to ten drugi kierunek daje ideał tej natury, gardząc rzeczywista natura. — ideał, oczywiście, według mniemania artystów, którzy temu kierunkowi hołdowali. Zwrot do starożytności greckich i rzymskich, który się rozbudził z końcem XVIII w., był rodzicem zapatrywania, że problemat piękna rozwiązali starożytni i że trzeba za nimi iść. Na naturę nie patrzano, modela nie studjowano, tylko antyk był alfą i omegą zadań. Jest to akademizm i idący za nim pseudoklasycyzm.

Przedstawicielem tego kierunku u nas był Franciszek Smuglewicz, który w końcu XVIII i początku XIX w. wielkie miał w Polsce powodzenie. Chwalono jego szlachetne kopjowanie antyku i dawnych mistrzów

którzy się na antyku kształcili. Jest to raczej malarz epoki empiru, idący w tym kierunku z innymi malarzami w Europie. Przyjechawszy do Rzymu, zmienił kierunek i zmarnował nadzwyczajny talent. Tam bawił lat 22 i dopiero 1785 r. do Polski wrócił, jako europejska sława, którego dzieła reprodukowali w sztychach rytownicy. W latach 1785—1797 bawił w Warszawie, potem osiadł w Wilnie, gdzie został przy nowo kreowanym uniwersytecie profesorem malarstwa.

Malował wiele obrazów religijnych i ze świata klasycznego. Wszystkie te dzieła wykonał w modnym akademickim stylu epoki, wzorując się na obrazach Mengsa; brak im tylko żywego kolorytu tego malarza, tony są raczej szarawo-żółte i sine.

W domach prywatnych znajduje się wiele jego dzieł, a wszystkie mają zawsze ten sam zimny, szary, akademicki styl.

Portretów namalował niewiele, — portret króla, kilka wizerunków rodziny Prozorów, ks. Hugona Kołłątaja i swój własny. Odtwarzał również sceny z otaczającego go życia. Począł też malować obrazy historyczne. Są to banalne i naiwnie pojęte dzieła. Malował także „Alegorję Polski“, i to jest może dzieło najciekawsze, bo przynajmniej jest typowym przykładem ep piru o współczesnym wątku. Umarł r. 1807.

Pod wpływem Smuglewicza pozostawał Józef Peszka, 1767, zm. 1831 r. Kształcił się w Krakowie, następnie roku 1787 w Warszawie, w pracowni Smuglewicza, pod k rego wpływem pozostał całe życie. Portrety dwunastu najzn komitszych osobistości, malowane przez niego, zdobią do d dnia jedną z sal warszawskiego ratusza; wzór brał do ni z portretów Lampiego ojca. R. 1792 udał się do Wilna, pote pojechał do Petersburga. Historyczne jego kompozycje z dziejó Polski nie mają większej wartości, także krajobrazy malow słabo. R. 1813 osiadł w Krakowie i został pierwszym profesore malarstwa w Uniwersytecie Jagiellońskim. Umarł 1831 r.

Największe jednak znaczenie dla dalszego rozwoju sztu polskiej miał malarz, który wyszedł nie z oficjalnej malar Bacciarellego, ani z włoskiej akademji, ale ze skromnej szko w której Norblin uczył patrzeć na świat i odtwarzać je życie i tkwiące w niem piękno. Malarzem tym był Aleksand Orłowski, lecz działalność jego wiąże się z XIX wiekiem i rozp czyna świetny okres rozwoju polskiego malarstwa w tem stuleci

Literatura przedmiotu. — Cercha St. i Kopera Feliks: „Giovanni Cini z Sieny“, Kraków. — Kraków, jego kultura i sztuka, Rocznik Krakowski T. VI. Kraków 1904 r. — Klein Franciszek: „Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie“, Rocznik Krakowski, T. XII. Kraków 1910; „Akademicki kościół św. Anny w Krakowie“, Rocznik Krakowski T. XI. Kraków 1909. — Kothe Juljusz: „Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, Tom I—IV. Berlin 1896 — 1898. — Feliks Kopera i Leonard Lepszy: „Kościoły drewniane w Galicji Zachodniej“. Kraków 1915 r. — Jerzy Mycielski: Sto lat dziejów malarstwa w Polsce 1760—1860, Kraków 1902. — Kopera Feliks: „Malarstwo w Polsce od XVI do XVIII wieku“. Kraków 1926; Tenże tekst do „Pomników Krakowa“ Maksymiljana i Stanisława Cerchów. Kraków — Warszawa 1904; „Dzieje budownictwa i rzeźby w Polsce“ w dziele „Polska, obrazy i opisy“. Lwów 1907. — Lauterbach Alfred: „Wa szawa“. Warszawa 1925 r.; „Styl Stanisława Augusta“. Warszaw 1918. — Łoziński Wł.: „Sztuka lwowska w XVI i XVII Architektura i rzeźba“. Lwów 1898. — Pajzderski Nikoder „Poznań“, Lwów—Warszawa 1922. Kraków 1914. — Dr. Zahors Władysław: „Katedra wileńska“. Wilno 1904. — Pagaczewsi Juljan: „Baltazar Fontana“. Rocznik Krakowski T. XI. Krako 1909 r. — Prace Komisji Historji Sztuki. Tom I—IV. Wydawnictw Akademji Umiejętności. Kraków 1900—1927. — Batowski Zy munt: Norblin, Wydawnictwo Nauka i Sztuka, T. XIII, Lwó Sprawozdanie Komisji do Badania Hist. Sztuki w Polsce: T. I—I Kraków 1879—1917. Wydawnictwo Akademji Umiejętności. Te grona konserwatorów Galicji zachodniej. T. I—IX. Kraków 1900 1909. — Kraków 1900.

ROZDZIAŁ IX

ITERATURA ZA PANOWANIA STEFANA BATOREGO I ZYGMUNTA III

olne zmiany w życiu polskiem. — Odbicie ich w literaturze za czasów Stefana Batorego i Zygmunta III. — Poezja: Szarzyński, Klonowicz, Zbylitowski, Miaskowski, chowski, Szymonowicz. — Proza. Literatura polityczna. Historjografja: Bielski Joachim, Stryjkowski, Sarnicki, Paprocki, Orzelski, Heidenstein. — Literatura polityczno-religijna. — Wymowa polityczna, Kaznodziejstwo: Sokołowski, Powodowski, Skarga. — Ogólne uwagi o literaturze renesansowej.

Z Kochanowskim, którego życie i działalność literacka przeciąga się i w okres panowania Batorego, musieliśmy przekroczyć rok 1572. Rok ten nie stanowi przełomu w dziejach piśmiennictwa, jak nie jest nim dziejach polskiej sztuki renesansowej. W literaturze pą dalej te cechy, które decydują o ogólnem wrażeniu ujęciu dziejów piśmiennictwa w pewne okresy, według h artystycznych. Niemniej, patrząc z tego ogólno-histoznego stanowiska, spostrzeżemy, że i w literaturze zmiany oryczne w jakiś sposób się odbiją, w jakiś sposób na jej viska oddziałają. Samo rozwijanie się literatury także przysie z sobą pewne nowe fakty, przy zachowaniu ogólnych h artyzmu.

Więc najpierw w tym ściślejszym obrębie piśmiennictwa ważymy, że pod wpływem jej dotychczasowego rozkwitu, wpływem wielkich pisarzy, zwłaszcza Kochanowskiego, dzie ono po linjach, przez nich wytkniętych; przez to o już powstaną pewne różnice w stosunku do czasów do roku 1560. Stwierdzimy spotęgowanie się ilościowe zji, kaznodziejstwa, historjografji. Styl, pozostając renesanym, będzie nieco inny aniżeli Orzechowskiego czy Reja. awią się nowe gatunki, jak sielanka. Pod koniec tego lesu zaczynają się zwolna wciskać niektóre właściwości oku, jakby zapowiadając jego panowanie w latach następnych.

Ewolucja historyczna również wywoła pewne zjawiska piśmiennictwie. Po długim pokoju nastąpi dla Polski okres en z Moskwą i Turcją. Odbije się to najsilniej w wieku XII, ale już i w tym okresie można zauważyć naprzykład tsze pojawianie się w poezji tematów i tonów rycerskich. Dziedzinie wewnętrznego życia politycznego zaczynają silniej tępować ujemne rezultaty stworzonego w poprzednich ch ustroju państwa, fakty przewagi wolności indywidualnej ideą karności państwowej i społecznej. Literatura, a w szczeności polityczna, odrazu na te fakty reaguje, zwraca uwagę te niebezpieczeństwa, a wskutek tego zmienia się nieco charakter w porównaniu z dawniejszą, zmienia się zakres zległość jej tematów, zmienia się też ton uczuciowy; poiają się nastroje smutku patrjotycznego i obawy o przyszłość. dziedzinie życia religijnego konstatujemy najpierw cofanie protestantyzmu, coraz bardziej wzmacnia się panowanie licyzmu, kompletne już w początkach XVII wieku. Z drugi strony samo wewnętrzne uczuciowe życie religijne ulega e pewnej ewolucji, m. i. w kierunku większej dewocyjności, jako zewnętrznego wyrazu coraz silniejszej intensywności uczucia religijnego, a równocześnie świadectwo stanu rsłowości. Wszystko to zaczyna się uwydatniać w literae tego czasu, tak w poezji jak i w prozie.

Kilka takich zjawisk, jak wyżej przytoczone, nie wyczerpuje całej sumy zmian, które możemy obserwować w piśmiewie z końcem XVI i z początkiem XVII wieku. Rozwiną one w całej pełni w epoce następnej, w baroku; w poeniu z nowemi pojęciami artystycznemi złożą się razem nowy okres literatury polskiej. Ale początki ich pojawiania widzimy już teraz.

Przypatrzmy się teraz autorom tego czasu.

Poezja.

Wspomnieliśmy przy Kochanowskim, że poezja, która wzrasta pod jego wpływem, jest i ilościowo i jakościowo piękniejsza, więcej wartościowa od tej, która antora „Trenów" poprzedziła; przedewszystkiem zaś rzeczą jest podkreślenia godną, że ci poeci późniejsi, nawet gdy z natury nie są obdarzeni bardzo znacznym talentem, przedstawiają typ duchowy już więcej zróżniczkowany, więcej pogłębiony i więcej zindywidualizowany od dawniejszych,

To wzbogacenie tonów duszy znajdujemy już u pierwszego z tych poetów drugiej generacji, u Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (około 1550—1581). Mimo niewielkiej na ilość jego spuścizny literackiej (kilkadziesiąt drobnych wierszy — wczesna śmierć widocznie przerwała bardzo dobrze zapowiadający się rozwój), zajmuje on w dziejach poezji polskiej miejsce wybitne, wnosi bowiem do niej pierwiastki i tony nowe. Napisał kilka parafraz psalmów, w których opiera się na Kochanowskim, w których jednak znać niewątpliwie tendencję do samodzielności, pragnienie użycia własnych środków ekspresji poetyckiej. To zajęcie się psalmami jest w związku z jego nastrojami religijnemi. Pisze Szarzyński szereg pieśni na religijne tematy: o rządzie Bożym na świecie, o Opatrzności, o wielmożności Bożej; pisze sonety do Najświętszej Panny, o krótkości i niepewności na świecie żywota człowieczego, o nietrwałej miłości rzeczy świata tego, o wojnie, którą wiedziemy z szatanem, światem i ciałem. Tematy religijne nie były naturalnie nowością w dotychczasowej poezji polskiej. Ale u Szarzyńskiego nowy jest sposób ich ujmowania, nowy ton religijnego uczucia. Jest ono u niego więcej uduchowione, przybiera charakter silnej tęsknoty za niebem, za zatopieniem się w Bóstwie, łączy się ściśle z myślą o nicości ziemskiego świata, o marności tych ziemskich spraw wobec szczęśliwości niebieskiej. Są to myśli i nastroje, występujące w owym czasie w liryce religijnej romańskiej, hiszpańskiej i włoskiej, nastroje pewnego mistycyzmu religijnego. W poezji polskiej te tony pojawią się po raz pierwszy właśnie u Szarzyńskiego. Drugim ich przykładem, pod koniec stulecia (1590), będzie dzieło Sebastjana Grabowieckiego, mniej zresztą znanego poety (1540-1607), „Rymy duchowne", szorstkie w formie, ale dążące do samodzielności stylowej, jeden z piękniejszych pomników poezji religijnej polskiej tego czasu (możliwe jednak, że to jest tłumaczenie włoskiego oryginału).

Te nowe pierwiastki duchowe podane są też w nowej formie literackiej. Pod wpływem lektury poetów włoskich Szarzyński pisze sonety. Niema ich bardzo wiele, nie są też, ściśle mówiąc, pierwsze w Polsce, bo formę sonetu znajdujemy u Kochanowskiego, i również pod wpływem włoskim. Ale Kochanowski nie przywiązywał jeszcze do tej strony formalnej większej wagi, nie jest jeszcze całkowicie zdecydowanym sonecistą, nie używa też ani razu tej nazwy. Szarzyński trzyma się już ściśle klasycznej formy sonetu, zna i używa jego nazwy, wreszcie jest rzeczą mało prawdopodobną, aby szedł tutaj za Kochanowskim. Więc choćby w tym drobnym

szczególe reprezentuje w literaturze polskiej pewną nowość, co dobrze świadczy o jego aspiracjach do samodzielności.

Oprócz tych wierszy o charakterze mistyczno-religijnym mamy u naszego poety jakby tony wprost przeciwne: ten niemal melancholik w pieśniach ubolewających nad marnością świata i życia ludzkiego, pisze dwa pełne siły rapsody rycerskie, gloryfikujące bohaterską śmierć — więc czynną i żywotną, świadczącą o potędze ducha — dwóch rycerzy polskich, Strusa i Herburta. Otóż i ten heroiczny ton jest także czemś nowem. Mniej się on uwydatniał w literaturze dotychczasowej, powstałej w „świętym" pokoju; pod koniec stulecia zaczynają się w dziejach polskich wojny, które w wieku XVII tak przemożnie wpłyną na psychikę polską i tak liczne a ciekawe znajdą odbicie w piśmiennictwie. Rapsody Szarzyńskiego są jakby zapowiedzią tych faktów późniejszych.

IOANN.
COCHANOVI
ELEGIARVM
Libri IIII.
EIVSDEM
FORICOENIA
Siue
Epigrammatum
libellus.
CRACOVIÆ,
In Officina Andreæ Petricovij, S. R. M.
Typographi. Anno Domini
M DC XII.

Wydanie łacińskich elegij Kochanowskiego z r. 1612

Inny znowu typ przedstawia Sebastjan Klonowicz (około 1545—1602). Nie tak uduchowiony jak Szarzyński, prostszy, więcej przyziemny, robi czasem wrażenie jakby Reja, ale wykształconego już na nowej kulturze, Reja humanisty. Klonowicz ma dużą humanistyczną wiedzę, w zakresie językowym i literackim, ma przytem fachowe wykształcenie prawnicze. Z pochodzenia mieszczanin, urodzony w Sulmierzycach w Wielkopolsce, większą część życia spędza w Małopolsce, jużto jako zarządca dóbr klasztoru jędrzejowskiego, już to jako urzędnik magistratu w Lublinie. Poezja jego nie jest więc odbiciem życia ziemiańsko-szlacheckiego, ale raczej miejskiego. Ta miejskość jego nie zasłania mu oczu na nieco inne kategorje życia, czego dowodzi jego poemat krajoznawczy o Rusi Czerwonej i „Flis". Ponieważ jednak w obu tych utworach nie ma tych rysów szlacheckowiejskich, co u Reja i Kochanowskiego, przeto jego dzieła są uzupełnieniem obrazu życia Polski w XVI wieku, dają nam mnóstwo szczegółów, których nie znamy z pism tamtych autorów. Ten fakt sprawia, że one tak bardzo nas dzisiaj interesują. Ich forma jest zapewne mniej od tamtych artystyczna, jest w niej już sporo jakby przyziemności, przeładowana jest też erudycją, którą wykształcony autor lubi się popisywać, i to podwójną, bo mitologiczną i prawniczą. Ale z tem wszystkiem jest w nim wcale silnie rozwinięta wrażliwość poetycka, wybitny dar obserwacji (przyczem, nieco podobnie jak u Reja, skłania się ona chętnie ku charakterystyczności), odczucie przyrody, choć nie ma tak pięknych obrazów przyrody, jak Kochanowski.

Klonowicz pisze po polsku i po łacinie. W tym drugim razie odczuwa się jeszcze tradycje wcześniejszego renesansu; wymagała tego w ówczesnych warunkach ceniona sława uczoności. Są dwa obszerne utwory łacińskie Klonowicza. Pierwszym jest „Roxolania" (1584), poemat bardzo ciekawy, jest bowiem pierwszym w literaturze polskiej poetyckim opisem kraju, jakby pierwszą „Pieśnią o ziemi naszej", malującą kraj Rusi Czerwonej, wraz z mieszkającym na niej ludem, pełna interesujących obrazków z życia tego ludu, z odczuciem piękna krajobrazowego. „Victoria deorum" (1595) ma znowu inny charakter. Jest ogromnym poematem alegoryczno-moralnym, pod postacią walki bogów przedstawia zmaganie się w człowieku sił dobrych i złych, uwieńczone zwycięstwem dobra. To jest ogólna myśl i tendencja poematu; w tych ogólnych ramach podaje Klonowicz także mnóstwo szczegółowych nauk i wskazówek, przez co utwór staje się również i wprost dydaktycznym. Przez ogólne ujęcie zagadnienia moralnego rozwoju człowieka „Victoria" przyłącza się do tych dzieł epoki renesansu, które kreślą ideał człowieka, jaki powst na progu nowej epoki duchowych dziejów ludzkości, j u nas „Żywot" Reja i „Dworzanin" Górnickiego, obok kilk mniejszych zakresem, jak Goślickiego o doskonałym senator (1568), Górskiego o „Radzie pańskiej" (1579), Paprockie o królu, o senatorze, o hetmanie (1578, 1579), Warszewi kiego o pośle (1595). Dzieło Klonowicza jest z nich wszy kich najogólniejsze, ale może przez to, jak również wskut swego łacińskiego języka, który, jak wiemy, nie odgrywa j teraz takiej wyłącznej roli w piśmiennictwie, i wskutek swe ogromu, takiego znaczenia jak tamte mieć już nie mogło.

Z dzieł polskich, obok mniejszych jak „Pożar" (1597), n wołujący do wojny z Turkami, a wi należący do znanej nam już literatu antytureckiej, i „Pamiętnik książąt i kr lów polskich", rodzaj wierszowanego k talogu, przypominającego analogiczn dzieło Janickiego, na uwagę zasługu przedewszystkiem trzy większe. Na wcześniejsze są „Żale nagrobne r szlachetnie urodzonego i znacznie ucz nego męża, nieboszczyka Pana Jana K chanowskiego" (1585), szereg trenó młodszego poety po śmierci mistr poezji polskiej, w formie wzorujące s i na autorach starożytnych, i na „Tr nach" Kochanowskiego, tylko oczywiśc bez tej siły uczucia, jaka jest u tamteg Żal nie może tu być taki naturaln i szczery. Ale dzieło nie jest pozbawion głębszych i piękniejszych akcentów, je dla nas zresztą świadectwem wziętoś Kochanowskiego i wrażenia, jakie jeg śmierć w społeczeństwie wywołała. „Fli to jest spuszczanie statków Wisłą" (159 ma ambicje epickie. Klonowicz w przec mowie zaznacza, że jego poemat je podobny do „Odysei", bo i „Odyseja" ni jest niczem innem jak flisem, żeglow niem. Pomylił się oczywiście bardz A jednak jego „Flis" jest zajmujący. M pewną świeżość tematu. Poeta płyni z flisakami tratwą po Wiśle, podob mu się ta jazda, przygląda się ciekawie życiu, obyczajor i mowie flisaków, rzece samej i żegludze, krajobrazom nad brzeżnym i miastom, obok których płynie, życiu w Gdań sku, gdy przywieziono tam pszenicę polską i chodzi tera o jej sprzedanie kupcom gdańskim. Poemat nie jest epo peją, jest diarjuszem wierszowanym podróży, ale podró sama jest ciekawa, podróżnik wcale bystrym obserwatorem tak, że „Flisa" czyta się jeszcze i dzisiaj z dużem zajęciem Największem z polskich dzieł Klonowicza jest „Worek Juda szów, to jest złe nabycie majętności" (1600). Jest to obszern satyra na chciwość, powodującą złe i niemoralne środki na bywania majętności. Satyra to przedewszystkiem z życia mie skiego, nie jest skierowana przeciw szlachcie (autor mieszcza nin nie mógł już swobodnie przeciw szlachcie występować Są tu więc ludzie niższego stanu, miasta, a może nawet ra czej miasteczka i wsi. Satyrykiem jest Klonowicz dobrym ma dar obserwacji stron ujemnych, ale także i łączących si z tem objawów komicznych, śmiesznych. Nie jest też tylk gromiącym moralistą, ale i satyrykiem, władającym dobrz bronią ironji. Obok tych zalet formalnych ciekawy jest dl nas sam materjał dzieła. Daje tu Klonowicz wielką iloś bardzo charakterystycznych obrazków z życia, obrazków, któ rych nie znajdziemy u autorów szlacheckich, ziemiańskich

W sferę szlachecko-ziemiańską przenosi nas napowrót Andrzej Zbylitowski (żyje mniej więcej w latach 156 do 1608), sekretarz na dworze króla Zygmunta III. Opisa on w „Drodze do Szwecji" (1597) podróż Zygmunta z dworem do Szwecji, Wisłą i morzem. Opis podróży tej ma równie jak „Flis" pretensje do epickości, używa też nieraz stylistyc

ch sposobów, zaczerpniętych z klasycznej epopei, ale i on opeją nie jest. Jest może mniej żywy od „Flisa", ciekawszy i względem historycznym. Na uwagę zasługuje opis burzy rskiej, w literaturze polskiej motyw naogół niezbyt czę-. Naprawdę piękne, żywe, szczere, są dwa poematy z ży- wiejskiego: „Żywot szlachcica na wsi" (1579) i „Wieśniak" 00). Wzorują się one ściśle na dwunastej pieśni „Sobótki" hanowskiego. Możnaby je nazwać wprost obszernemi tej śni parafrazami. Ma się wrażenie, że Zbyli- rski świadomie zresztą na kanwie pieśni hanowskiego snuje swoje myśli i obrazy. można więc tutaj mówić o czemś odzaju plagjatu, jest to coś jak w mu- e warjacje jednego kompozytora temat drugiego. W tych dwóch matach Zbylitowskiego mamy edewszystkiem ten czynnik, któ- główne decyduje o oryginości: własne silne i szcze- uczucie. Miłość wsi i życia wiej- go, miłość przyrody, podykto- a je Zbylitowskiemu. Biorąc za kt wyjścia pieśń Kochanowskie- poeta nasz jej motywy rozszerza, większa, pogłębia. Kochanowski nie- pliwie nicby nie miał przeciwko emu sposobowi korzystania z jego ła. „Żywot" i „Wieśniak" są po „Sobót- najlepszym w poezji naszej wyrazem przy- zania społeczeństwa do wsi i wiejskiego a, a pod względem formalnym są najpięk- szym objawem wpływu poezji Kocha- wskiego w tej dziedzinie.

Sebastjan Klonowicz, sztych (według dawnego portretu). Urodzony r. 1551 w Sulmierzycach, zm. r. 1603 w Lublinie

Szarzyński, Klonowicz i Zbylitowski są najlepszymi re- zentantami poezji polskiej bezpośrednio po Kochanowskim. są jedynymi poetami. Ruch literacki teraz jest bardzo y, bo wprawdzie organizacyjna praca państwowa od pod- v zakończyła się po śmierci Zygmunta Augusta, ale życie tyczne wogóle (za Batorego i w początkach panowania Zygmunta III) jest silnie rozwinięte na tle ważnych aktual- h kwestyj, życie kulturalne zaś w dalszym ciągu pomyślnie rozwija. Więc i liczba poetów nie jest mała, a można tem zwrócić uwagę i na to, że poezji imali się także i pi- e, których główna działalność aczenie należą do prozy (jak orycy: Bielski Joachim, Stryj- ski, Paprocki). Tymi mniejszy- poetami, nieraz z różnych względ- ciekawymi, jak n. p. Ry- ki albo Czahrowski, zajmować tu już nie możemy, dla scha- eryzowania ogólnego tej poezji, Kochanowskim bezpośrednio ępującej i zawdzięczającej mu j rozwój, wymienieni trzej poe- anowią materjał wystarczający lepszy.

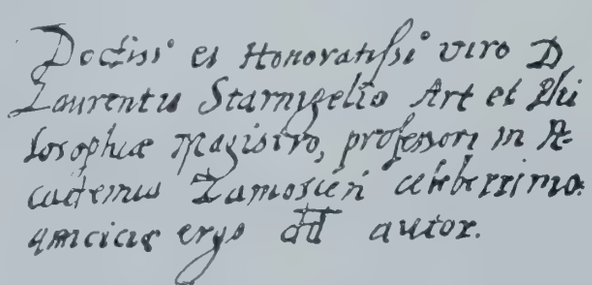

Autograf Klonowicza

Poetami jakby przejściowymi, sięgającymi chronologicznie XVII w., są Kasper Miaskowski (1553—1622), nianin, w którego poezji także to życie ziemiańskie się ja, autor wierszy religijnych, okolicznościowych, poli- nych, osobistych itp., oraz ks. Stanisław Grochow- (około 1540 do 1612), płodny autor mnóstwa wierszy ajrozmaitszym charakterze, pisanych formą gładką, ale ść pospolitą. U obu spotykamy już pewne cechy przej- ve i trochę barokowego popisywania się erudycją, prze- wania stylu ozdobami, objawem zaś nowej fazy życia ijnego jest u nich mnóstwo wierszy religijnych.

Jakby na zakończenie okresu renesansowego pojawia się omity poeta, wnoszący do poezji polskiej nowe pier- tki, Szymon Szymonowicz (1558—1629).

Szymonowicz pochodzi z rodziny mieszczańskiej. Urodził się we Lwowie, odbył poważne studja w Krakowie i zagranicą. Jest jednym z najwybitniejszych naszych humanistów, znawcą i wielbicielem literatury klasycznej, wykształconym w niej jak uczony filolog. Nic dziwnego, że w jego twórczości twórczość łacińska zajmie dużo miejsca, tem bardziej, że z racji swego zawodu życiowego, jako wychowawca młodzieży i jako jeden z najgorliwszych wykonawców myśli Jana Zamoyskiego w organizowaniu Akademji Zamojskiej, nieustannie z tą dziedziną miał do czynienia. Napisał też szereg pism łacińskich, jak: „Bicz na zazdrość" (1583), obrona i pochwała Zamoyskiego; „Aelinopaean" (po 1589), wiersz o charakterze patrjotycznym, z powodu najazdu tatarskiego; „Hercules Prodiceus" (1602), utwór dydaktyczny pod adresem Tomasza Zamoyskiego, syna hetmana, wychowanka poety, i kilka innych, — wreszcie dwa dramaty, „Castus Joseph" (1587) i „Penthesilea" (1618), nie najważniejsze w twórczości Szymonowicza, pozbawione silniejszego elementu dramatycznego, ale ciekawe choćby przez ten zwrot liryka, jakim zasadniczo jest nasz poeta, ku dramatowi.

Mniejsza na ilość, ale cenniejsza i ważniejsza dla nas jest jego twórczość polska: pewna liczba drobnych wierszy religijnych, kilka bajek w formie epigramatycznej, wiersz polityczny „Lutnia rokoszańska" napisany w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, i wreszcie najpiękniejsze jego dzieło, „Sielanki" (1614).

W „Sielankach" Szymonowicz przedewszystkiem wprowadza do poezji polskiej nowy gatunek. Dotychczas były w niej elementy sielankowe, tak przecież jest w „Sobótce" Kochanowskiego, w „Wieśniaku" Zbylitowskiego, w pismach Reja. Ale dopiero Szymonowicz elementom tym daje ściśle sprecyzowaną formę idylli, według wzorów klasycznych, Teokryta i Wergilego. Pokazał zaś ten gatunek w tak pięknej postaci, że niewątpliwie wzbogacił tym sposobem zasób form literatury polskiej renesansowej i stał się pod tym względem mistrzem i wzorem dla całych pokoleń poetów późniejszych, którzy będą pisać sielanki według jego „Sielanek", tak jak według Kochanowskiego pisali pieśni, fraszki, treny.

Piękność „Sielanek" Szymonowicza polega najpierw na ich wewnętrznej prawdzie i szczerości. Sielanka jest tym rodzajem literackim, w którym łatwo popaść w przesadę i nieszczerość, sielanki XVII i XVIII wieku są jaskrawym tego dowodem.

U Szymonowicza mamy naogół prawdę. To znaczy, poeta nasz istotnie i głęboko odczuwa urok i piękno sielanki, tego obrazu prostego, cichego, szczęśliwego życia na tle przyrody, ludzi prostych i szczerych, nie zepsutych cywilizacją miejską. Sielanki, w których Szymonowicz w ten sposób patrzy na świat i takich ludzi takie życie maluje, należą do najpiękniejszych w naszej literaturze (jak „Kołacze", „Żeńcy", „Zalotnicy"). Są oczywiście w tym zbiorze i sielanki innego nieco rodzaju: za przykładem idylli starożytnej, Wergilego zwłaszcza, mówi poeta nasz i o sobie, porusza też niejednokrotnie zagadnienia mniej „sielankowe", np. społeczne.

Używa też przeważnie konwencjonalnej formy dialogu pasterzy. Ale i w tych innych razach jest szczery i prawdziwy, przytem elementy niesielankowe zawsze rozgrywają się

na prawdziwem tle sielankowem. Ten rys wewnętrznej prawdy i szczerości jest wogóle charakterystyczny dla polskiej literatury renesansowej. Może to jest objaw pewnej pierwotności w porównaniu naprzykład z literaturami romańskiemi, ale płynie on też z właściwości duszy polskiej. I jak utwory Kochanowskiego dzięki temu współbrzmieniu z tonami psychiki polskiej stały się tak popularne, tak i „Sielanki" Szymonowicza niewątpliwie dzięki tej ich właściwości zostały tak odrazu przez naród przyjęte.

Współdziałała tu oczywiście i piękna ich forma. Jest Szymonowicz w swym języku i stylu naturalny i prosty, bez szkody dla artyzmu. Ma dar delikatnego i wdzięcznego obrazowania. Subtelnie umie malować uczucie, czy to własne, czy osób przez siebie stworzonych. Sceny swoje umie pięknie rzucać na tło przyrody, którą odczuwa i której pięknością się zachwyca; umie też doskonale łączyć te dwa elementy uczuciowo i nastrojowo. Przy tem wszystkiem obrazki życia i ludzi, które kreśli, są bardzo wyraziste, plastyczne. Widzimy więc, że pod względem artystycznym „Sielanki" naszego poety spełniają i to świetnie najróżnorodniejsze postulaty sztuki.

Równocześnie widać już w nich jakby pewne zjawiska nowe, przejściowe. Prostota i szczerość Szymonowicza jest już jednak czasem mniej szczera i mniej prosta, aniżeli u takiego Kochanowskiego. Można zauważyć już jakby pewne pieszczenie się z wdzięcznemi tematami i motywami idyllicznemi, pewną jakby afektację. Nie idzie ona jeszcze tak daleko, jak u sielankopisarzy późniejszych, ale pewne jej objawy już występują, tak naprzykład częste używanie wyrazów zdrobniałych, pieszczotliwych. Jest to trochę zapowiedź późniejszego rozwoju, leży trochę w charakterze samej sielanki, ale w dużym stopniu możnaby to przypisać temu, że Szymonowicz był mieszczaninem, którego życie upływało przeważnie w mieście, a więc

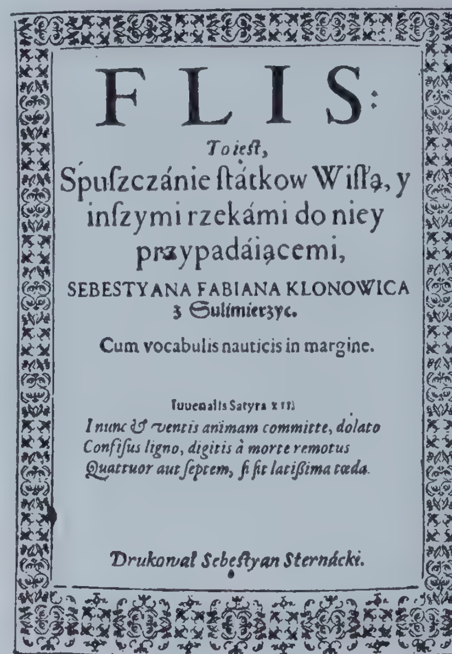

FLIS: To iest, Spuszczánie ſtátkow Wiſłą, y inſzymi rzekámi do niey przypadáiącemi, SEBESTYANA FABIANA KLONOWICA z Sulimierzyc. Cum vocabulis nauticis in margine.

Iuuenalis Satyra XII.
Inunc & ventis animam committe, dolato
Confiſus ligno, digitis à morte remotus
Quattuor aut ſeptem, ſi ſit latiſſima tæda.

Drukował Sebeſtyan Sternácki.

Karta tytułowa »Flisa« Sebastjana Klonowicza

w innych warunkach w stosunku do przyrody, aniżeli poet[...] ziemian, na wsi urodzonych, ze wsią zrosłych i zżytych. S[...] sunek wieśniaka do przyrody jest prostszy aniżeli mieszczanin[...] Jej piękno (i powab wsi) pierwszy odczuwa może głębiej [...] drugiego, ale żyjąc ciągle ze wsią i z przyrodą, nie będ[...] się on nad nią rozczulał. Tymczasem mieszczanin, któ[...] z przyrodą wchodzi w kontakt właściw[...] tylko dorywczo, będzie do niej m[...] więcej tęsknił, może w jej pięknie u[...] rzą go silniej niż tamtego momenty wdzi[...] ku albo sztuki. Otóż taki do pewne[...] stopnia musiał być Szymonowicza st[...] sunek do przyrody. Stąd to pochodzą [...] właściwości sielanek, o których tutaj m[...] wimy. Należy tylko silnie podkreślić, [...] nie obniżają one i nie umniejszają og[...] nej tak wielkiej ich wartości. Szym[...] nowicz jest najlepszym i najbardziej art[...] stycznym z następców Kochanowskieg[...] i dzięki „Sielankom" obraz poezji p[...] skiej w początkach XVII wieku jest piękn[...] i zajmujący.

Jest też ten obraz bogaty w szczegół[...] Produkcja poetycka jest teraz na ilo[...] może jeszcze większa aniżeli dawniej. [...] czoło wysunęliśmy Szymonowicza, bo j[...] żeli chodzi o wydobycie najaw najgłę[...] szych rysów danej epoki piśmiennictw[...] to przedewszystkiem musimy się opier[...] na autorach, reprezentujących największ[...] w danej chwili wartości. Nie będzien[...] więc przypatrywali się szczegółowo ca[...] tej masowej produkcji i jej poetom, kt[...] rych wartość spoczywa nie w ich artyzmie, przeciętnym albo t[...] nieraz schodzącym poniżej przeciętnej normy, ale w tem, [...] razem wzięci charakteryzują epokę i przeciętną jej umys[...] wość, w tem, że są świadectwem historycznem i kultur[...] nem. Zaznaczymy tylko, że wielu z poetów poprzednie[...] okresu żyje jeszcze i działa teraz. Wydarzenia historyczn[...] zwłaszcza takie, które doraźnie poruszają umysłami i dział[...] na wyobraźnię, są przedmiotem licznych wierszy; tak [...]

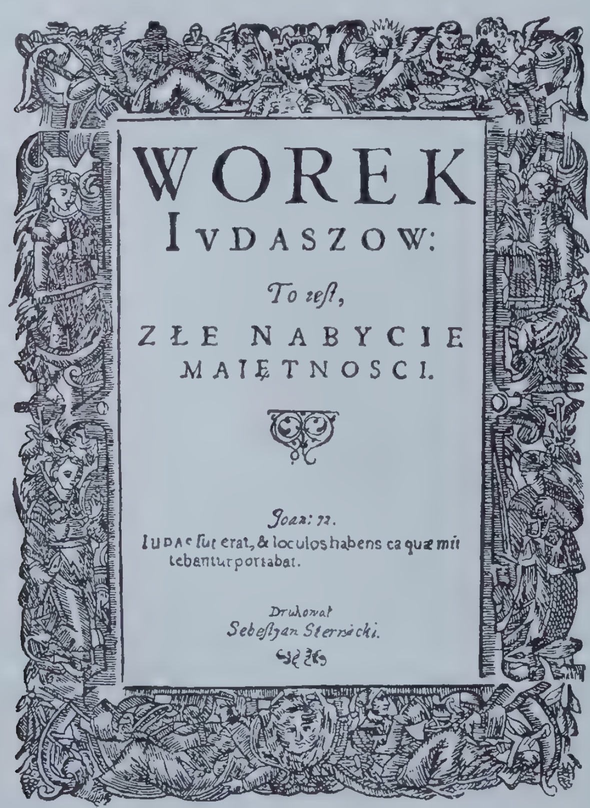

WOREK IVDASZOW: To ieſt, ZŁE NABYCIE MAIĘTNOSCI.

Ioan: 12.
IUDAS fur erat, & loculos habens ea quæ mit tebantur portabat.

Drukował Sebeſtyan Sternácki.

Karta tytułowa »Worka Judaszowego« Klonowicza

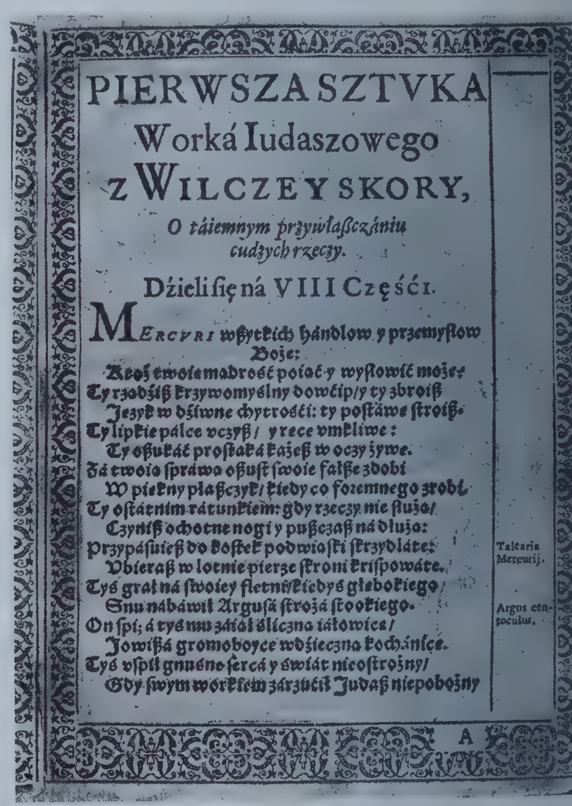

PIERWSZA SZTVKA Worká Iudaszowego z WILCZEY SKORY, O táiemnym przywłaſczániu cudzych rzeczy. Dźieli ſię ná VIII Części.

MERCVRI wſzytkich hándlow y przemyſłow Boże:
Ktoż twoie mądrość połać y wyſłowić może?
Ty zdobiſz krzywomyślny dowćip/ ty zbroiſz
Język w bśiwne chytrości: ty poſtáwę ſtroiſz.
Ty lipkie pálce wczyſz/ y rece vmkliwe:
Ty oſzukáć proſtaká każeſz w oczy żywe.
Zá twoią ſpráwą oſuſt ſwoie fałſze zdobi
W piękny płaſzczyk/ kiedy co fozemnego zrobi.
Ty oſtátnim rátunkiem: gdy rzeczy nie ſłużą/
Czyniſz ochotne nogi y puſzczaſz ná długo:
Przypáſuieſz do boſtek podwioſki ſkrzydláte:
Vbieraſz w lotnie pierze ſtroni kriſpowáte.
Tyś grał ná ſwoiey fletni/ kiedyś głębokiego/
Snu nábáwił Argusá ſtrożá ſtookiego.
On ſpi; á tyś mu záiął ślicżna iáłowicę/
Iowiſzá gromowoyce wdźięczna kochánicę.
Tyś vſpił gnuśne ſercá y świát nieoſtrożny/
Gdy ſwym workiem zárzućił Iudaſz niepobożny

Talaria Mercurij.
Argus centoculus.

A

Początek »Worka Judaszowego« Klonowicza (1600)

zykład bardzo obfita jest poezja, powstała w związku z rosiem Zebrzydowskiego albo z wyprawą Dymitra Samoańca na Moskwę i z całym tym cyklem wydarzeń, które a za sobą pociągnęła. Wreszcie nadmienimy, że w tym sie, kiedy pojawiają się „Sielanki" Szymonowicza, w pierwch dwóch dziesiątkach XVII wieku, występują na widowi poeci nowi, należący już do okresu oku, jak Morsztyn Hieronim, jak Piotr chanowski. Jest to też epoka, w której zyna się rozwijać popularna literatura czajowa, nazwana przez badaczy sozdrzalską od panującej w niej przewagi morystyki. Większa część jej dzieł ma mę wierszowaną. Ale i ona należy raj do baroku.

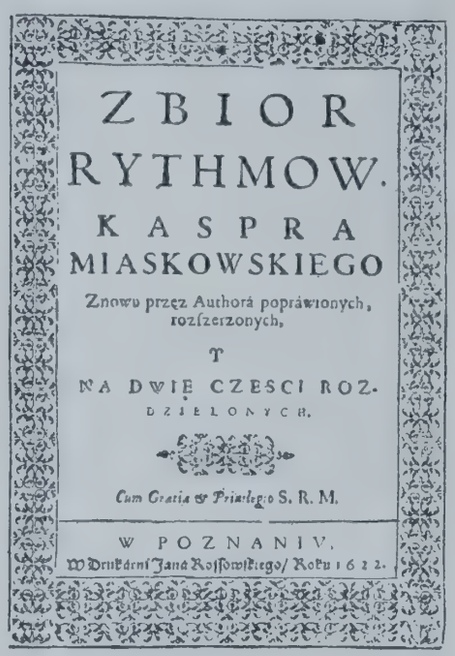
ZBIOR
RYTHMOW.
KASPRA
MIASKOWSKIEGO
Znowu przez Authorá poprawionych, rozszerzonych,
Y
NA DWIE CZESCI ROZ.
DZIELONYCH.
Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.
W POZNANIV,
W Drukárni Jana Rossowskiego/ Roku 1622.

»Zbiór rytmów« K. Miaskowskiego

Proza polska po Orzechowskim Górnickim ma zapewniony rozwój, orzona została dla niej kardynalna lstawa: piękny język i styl, i inaczej ta rzecz wygląda po roku 1570, nat u mniejszych talentów pisarskich, żeli w pierwszej połowie stulecia. Wszyscy ci pisarze wiedzą już, co to jest ka pisania, i wiedzą, że jest ona obowiązkiem pisarza. Wydarzenia tych lat dzą materjał literaturze politycznej, hirji; kontynuować się będzie, choć już z takiem napięciem, jak około r. 1560, ratura polemiczno-religijna; obie zaś kategorje życia, świecka i duchowna, wołają do życia wymowę. Ruch będzie we wszystkich działach duży, nazwisk żnaby wymienić wielką ilość, ale w tej ci niema jednak imion tak indywidualnych, jak Modrzewego, Orzechowskiego, Górnickiego. Dopiero na przełomie ch stuleci pojawią się znowu pierwszorzędne postaci pisarskie.

Brak w tej obecnej prozie dzieł tak syntetyzujących ogólne turalne dążności, jak „Żyt" i „Dworzanin"; częste są omiast takie ideały i mole częściowe, jak wspoiane przy Klonowiczu pia o królu, hetmanie, pośle, Znaczy to, że to synczne nowożytne pojęcie owieka mniej więcej się ystalizowało, że dążności wojowe doszły do swego zytu i wydały rezultat, którym się zatrzymają. dencji do takiego stwania nowego świata teraz nie będzie. Zjawisko to wszechne i naturalne, to to widzimy w zasadzie ędzie i zawsze w analogicznych epokach. Renesans zedł do swego szczytu, udował nowy gmach myl a teraz praca dotyczyć zie szczegółów. Ten sam w zobaczymy i w literaturze politycznej. ro praca nad nową orizacją państwa doszła do skrystalizowania konstytucji polj, to w literaturze politycznej nie mają już racji bytu e ogólne dzieła, jak „O naprawie Rzeczypospolitej" Modrzewgo. Literatura polityczna tego okresu będzie obfita, bo w bieżących do traktowania będzie dużo: np. kwestja cji, stosunek do Moskwy, do Turcji, rokosz Zebrzydowgo. O tych i im podobnych kwestjach istnieje obfita litera, ale nie porusza ona już całości podstawowych zagadnień politycznych, fundamentów gmachu państwa i społeczeństwa. Możnaby ją nazwać literaturą broszurową. Do głośniejszych pisarzy politycznych tego czasu należą m. i. Krzysztof Warszewicki (1524—1603), autor wielu pism o kwestjach polityki zagranicznej i wewnętrznej: biskup kijowski Józef Wereszczyński (około 1531—1599), który specjalnie zajął się kwestją wschodnią, nawołując do wojny tureckiej i do umocnienia południowo-wschodnich krain Rzeczypospolitej; ks. Hieronim Powodowski (1547—1613), poprzednik Skargi w swoich łacińskich „Kazaniach sejmowych" (1578); prymas Stanisław Karnkowski (1515—1603), w „Exorbitancjach" (1596) piętnujący zło, które się wkradło w wewnętrzne stosunki polskie, i inni. Pod koniec stulecia pojawi się drugi obok Modrzewskiego najznakomitszy pisarz polityczny, Skarga, który podobnie jak tamten, choć w innej formie, podejmie znowu zagadnienie całości.

Piękny jest w tym czasie rozwój historjografji. Wystąpią w niej dwa typy historyków. Jeden to jakby kontynuacja Bielskiego, kronikarze, starający się dać całość dziejów, drugi to monografiści, ich zadaniem jest przedstawienie krótszych okresów i to z dziejów współczesnych.

O pierwszej kategorji wspomnieliśmy, że są oni jakby kontynuatorami Marcina Bielskiego. Nie należy jednak tego słowa rozumieć tak, jakgdyby kontynuowali oni jego pojęcie historji i jego metody. Pod tym względem są oni przecież wychowankami renesansu. Ich krytycyzm jest już inny, pogląd na dzieje głębszy, sztuka pisania nowsza. Kontynuatorami nazywamy ich w tem znaczeniu, że jak Bielski piszą obszerne dzieła po polsku, przeznaczając je także dla najszerszych warstw czytelników, i że obejmują, jak wspomnieliśmy, większe okresy dziejów. Możemy też w tej obecnej historjografji zauważyć urozmaicenie tematu: albowiem obok „Kroniki polskiej" Joachima Bielskiego widzimy „Kronikę litewską" Stryjkowskiego, Paprocki zaś da studja genealogiczno-heraldyczne. Wszyscy piszą żywo i zajmująco, cieszyły się też ich dzieła wielką popularnością przez czas długi. Dla charakterystyki i działalności pisarskiej warto wspomnieć, że wszyscy trzej są także poetami.

SIMONA
SIMONIDESA
SIELANKI.
Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.
W Drukárni Akádemiey Zamoyskiey
Drukował Marćin Lesk.
Roku 1614.

Karta tytułowa »Sielanek« Szymonowicza.

SIMONIS SIMONID
HERCVLE
PRODICEVS
AD
THOMAM ZAMOSCIVM
MAGNI IOANNIS F.
ZAMOSCI
Martinus Lenscius Academ. Typogr. excudebat. M. DC. II.

Karta tytułowa poematu Szymonowicza p. t.: »Hercules prodiceus«

Joachim Bielski (1540—1599) wydał swą „Kronikę polską" (1597) pod imieniem ojca Marcina, przez pewnego rodzaju pietyzm synowski; „Kronika" Marcina Bielskiego podejrzana była, zresztą słusznie o sympatje reformacyjne, co w drugiej połowie XVI wieku surowiej było sądzone przez ogół czytelników, aniżeli dawniej. Joachim Bielski, sam prawowierny katolik, chciał przez umieszczenie imienia ojca na swojej prawowiernej „Kronice polskiej" oczyścić jego pamięć od zarzutów herezji. Nie jest też rzeczą wyłączoną, że myśl napisania „Kroniki polskiej" pochodziła jeszcze od Marcina Bielskiego, że Joachim zużytkował w niej może jakieś notaty

i materjały, zebrane przez ojca. W każdym razie jednak różnice między temi dwoma działami są wyraźne; podobne są do siebie w pewnej miłej prostocie opowiadania, nie pozbawionego wdzięku, ale styl Joachima jest wybitnie nowszy, znać na nim szkołę renesansu; jest też jego dzieło znacznie krytyczniejsze. Dla nas dzisiaj nie ma większego znaczenia źródłowego; ale — co nas tu więcej obchodzi — czyta się jego „Kronika" z przyjemnością, jest Bielski dobrym narratorem, daje też wiele szczegółów, które, nie należąc do „wielkiej" historji, pokazują nam niejedną stronę ówczesnego życia, nie zanotowaną gdzie indziej. Wiersze pisał nasz historyk polskie i łacińskie, okolicznościowe, naprzykład na zwycięstwo pod Byczyną albo na narodziny królewicza Władysława; artystycznej wartości one nie mają, interesować mogą historyków, jako odbicie w opinji ówczesnej pewnych dziejowych wydarzeń.

Piotr Kochanowski (według akwatinty F. Dietricha). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Maciej Stryjkowski (1547 — po 1587) jest autorem kroniki, której głównem zadaniem jest odtworzenie dziejów Litwy od najdawniejszych czasów („Która przedtem nigdy światła nie widziała Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi", 1582). Książka pisana chaotycznie, ale ma pewną wartość źródłową, bowiem Stryjkowski korzystał i z takich źródeł, które do nas nie doszły, więc „Kronika" te źródła historykom częściowo zastępuje. Najważniejsze dla nas jest t że czyta się ją dzisiaj z ni słabnącem zajęciem, stanowi b wiem znakomity portret auto W wierszowanym wstępie Stry kowski opowiada swe życi wyglądające jak romans. C czasem nie przesadza, tego n wiemy, ale jest nam to do obojętne. Ze wstępu tego w chyla się ku nam człowiek ż wy i prawdziwy, a dalszy ci „Kroniki" wrażenie to potwie dza i uzupełnia. Życie Stryjkow skiego pełne jest awantur i prz gód, odbywa on liczne podróż m. i. do Turcji, referuje swo wrażenia, opisuje kraje, któ zwiedza, przypatruje się ludzio i ludom: ze wszystkiego wid jego umysł lotny, rzutki, ciek wy świata, żądny nowości. Ni wątpliwie to pragnienie czeg nowego kazało mu zwrócić s ku tak mało znanym, roma tycznym dziejom starej poga skiej Litwy. Dla poznania kraj odbywa liczne po Litwie p dróże, bada jak nowożytny a cheolog stare kurhany i grod uczy się języka litewskiego, a słuchać pieśni i podań lud wych, w tej myśli, że znajdz w nich dane do dawnej histor litewskiej. Są to wszystko obj wy w każdym razie niecodzie ne, zwłaszcza, że Stryjkowski nie pochodził z Litwy, ale z Ma zowsza (nawiasem zwracamy uwagę na to, że do pisarzy poch dzenia małopolskiego, stanowiących dotąd główny kontynge literacki, dołączają się teraz Mazurzy). Zatem lektura „Kroniki" uważanej z ogólnie literackiego stanowiska, jest tak pociąg

Karta tytułowa »Grizelli« H. Morstina

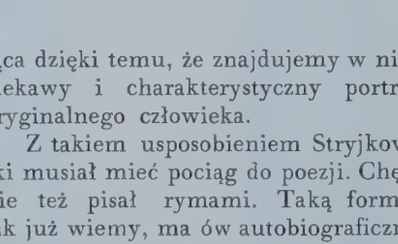

Autograf Piotra Kochanowskiego

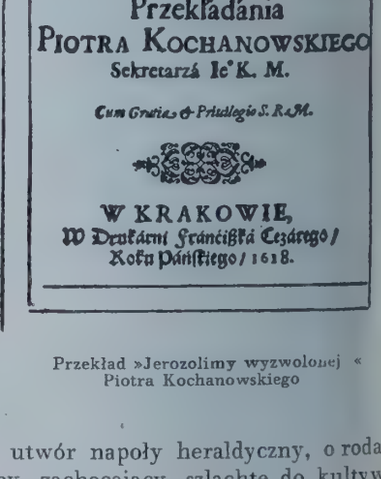

Przekład »Jerozolimy wyzwolonej « Piotra Kochanowskiego

jąca dzięki temu, że znajdujemy w niej ciekawy i charakterystyczny portret oryginalnego człowieka.

Z takiem usposobieniem Stryjkowski musiał mieć pociąg do poezji. Chętnie też pisał rymami. Taką formę, jak już wiemy, ma ów autobiograficzny wstęp do „Kroniki"; w samej „Kronice" bardzo często autor nasz porzuca prozę, by dość szumnym wierszem opiewać takie momenty, które mu się wydają więcej poetyckie, godne rymów, naprzykład bitwy. Wierszem pisał także „Wjazd Henryka Walezjusza do Krakowa" (1574) i „Gońca cnoty" (1574), utwór napoły heraldyczny, o rodac polskich i litewskich, napoły moralizujący, zachęcający szlachtę do kultyw wania cnoty szlacheckiej. Świetnemi te wiersze nie są, ale nie są też gors od przeciętnej wówczas poezji.

Historyk literatury polskiej pamięta o Stryjkowskim ewną wdzięcznością, ponieważ dzieła jego odegrały wcale aczną rolę w formowaniu się młodego Mickiewicza: brał z niego charakter dawnych wieków dla swej „Grażyny“ amiętał o nim jeszcze, pisząc „Wallenroda“, kształcił też na n swój styl klasyczny.

Przy Bielskim i Stryjkowskim wspomnijmy choć przenie Stanisława Sarnickiego (między 1532 a 1593), łużonego geografa i prawnika, istorjografją mającego styczść przez łacińskie „Annales“ 87). Zajmują się one przedtoryczną epoką dziejów polch. Pełne są baśni i dziwaczh wywodów. Ale wspominamy dlatego, że sam fakt zwrócesię ku temu zagadnieniu jest epoki charakterystyczny; z jedstrony mamy tu chęć poznia całego życia Polski od dawniejszych początków, z drugiej strony — próby krytycznego rozpatrywania najdawniejszej epoki. Próby te nie wydały ultatu naukowego, bo nato było wtedy za wcześnie, ale na dążność godna jest uwagi. Można też przypomnieć, że tym zwrocie ku temu tematowi Sarnicki nie jest odoniony, bo i Kromer się tem zajmuje, i nawet niehistorycy, np. Kochanowski w prozaicznem mku „O Czechu i Lechu“, tych spraw ykają. Zresztą dzieło Sarnickiego przez ien czas było chciwie czytane, dlao nie chcieliśmy go pominąć.

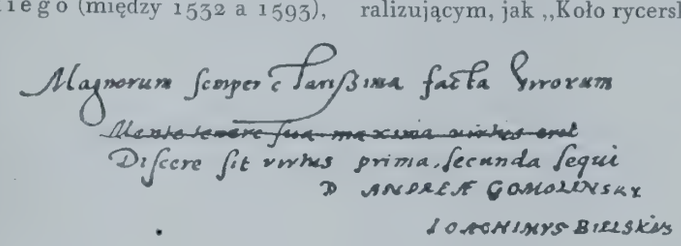

Autograf Joachima Bielskiego

Bartłomiej Paprocki (około 3—1614), drugi pisarz pochodzący azowsza, jest autorem rzutkim i płodn. Pisze wierszem i prozą, w najróżodniejszych materjach. Dziełem najalszem i tem, które najwięcej było zerzone, są „Herby rycerstwa polskiego“ (1584), dzieło genealogiczno-heraldzne, należące przez to, jakbyśmy dziś iedzieli, do nauk pomocniczych hiji. Rzecz to w każdym razie cenna ała się podstawą polskiej heraldyki nealogji. Jest to wykaz rodzin szlackich, ułożony według herbów, po ony z mnóstwem wiadomości histonych czy to o rodach w ogóle, czy ybitnych jednostkach. Do dziś dnia „Herby“ mają jeszcze w wielu razach tość źródła. Paprocki materjał swój rał staranie i dokładnie; inna rzecz, w opracowaniu postępuje czasem niekrytycznie. albo fantazją uzupełnia brak źródeł, albo szcie, co mu już współcześni zarzucali, świadomie ze względu osobistych rzecz tu i ówdzie upiększa lub przekształca. to defekty, które oczywiście historyk musi zaznaczyć. Ale nas tutaj jest to rzecz drugorzędna. Nas interesują „Herdlatego, że są bardzo interesującym symptomatem czasu sunków: jest to w literaturze odbicie faktu zupełnej już wagi szlachty w życiu polskiem. Przewaga to nietylko pozna i społeczna, ale i obyczajowa, i towarzyska, i w takich warunkach powstaje dzieło, które ten stan rzeczy podkreśla. Ponieważ w ówczesnej literaturze i inne dzieła Paprocki nie przechodziły bez odgłosu, przeto należy im się j choćby wzmianka. Był Paprocki publicystą, autorem go szeregu broszur politycznych, któremi brał udział walce na pióra w czasie panowania Batorego. Paprocki namiętnym przeciwnikiem Batorego i Zamoyskiego a zwonikiem kandydatury arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana, nowaniem króla Stefana nie mógł się pogodzić, tak, że et wyemigrował do Czech. Niektóre z jego pism polinych graniczą już wprost ze zdradą własnej ojczyzny.

Maciej Stryjkowski (według drzeworytu w »Kronice« z r. 1581, rysował Al. Lesser). Urodzony w Strykowie 1547, zmarł po roku 1580

Ruchliwością i namiętnością przypominałby nieco Orzechowskiego, nie mając jednak jego świetności; podobny do niego i w tem, że, nie zadowalając się broszurami aktualnemi, usiłuje wznieść się do wyżyn teorji polityki, w pismach, któreśmy wspomnieli przy Klonowiczu, o królu, senatorze i hetmanie.

Dalszą grupę jego pism stanowią utwory o charakterze moralizującym, jak „Koło rycerskie“ (1576), zbiór bajek wierszem, ciężkich, niezgrabnych w formie, ale jest to drugi po Biernacie z Lublina zbiór bajek w literaturze polskiej, oraz dziełka satyryczne, jak „Dziesięcioro przykazanie mężowo“ (1575), bardzo antyfeministyczne. Podczas pobytu na Morawach napisał też Paprocki dzieło o herbach szlachty czeskiej (pisane po polsku, wyszło w druku w języku czeskim, 1593).

Drugą grupę historyków tego czasu stanowią monografiści, niewątpliwie od tamtych głębsi i mający większą wartość ściśle historyczną. Dwaj zwłaszcza pisarze zasługują tutaj na uwagę: Świętosław Orzelski (1549—1598) brał czynny udział w życiu politycznem, obserwował je bystrze, zebrał dużo ciekawego materjału, a że był umysłem nieprzeciętnym, człowiekiem wykształconym, przeto w dziele swojem, opowiadającem historję dwóch bezkrólewi, r. 1572 i 1574, („Bezkrólewia Polski ksiąg VIII“, pisane po łacinie; tekst łaciński jeszcze pozostaje w rękopisie, tłumaczenie polskie wyszło w r. 1856/8), ukazuje się jako pisarz żywo wydarzenia przedstawiający i jako historyk umiejący odróżnić rzeczy ważne od mniej ważnych, wnikający w pobudki i sprężyny działań osobistości historycznych. Najlepszym historykiem polskim XVI wieku jest Reinhold Heidenstein (1556—1620), pochodzący z Pomorza, sekretarz i współpracownik Jana Zamoyskiego, ceniony też i używany do ważnych spraw przez króla Stefana. Zostawił dwa historyczne dzieła, napisane po łacinie: „O wojnie moskiewskiej“ (1584), dzieje wojen Batorego z Moskwą, i „Rzeczy polskich ksiąg XII“ (dzieje Polski od 1572 do 1602, wydane dopiero w r. 1672). Pisze pięknym stylem, wzorowanym na Cezarze, opowiada rzecz żywo i plastycznie, znakomicie charakteryzuje osobistości. Z tym talentem pisarskim łączą się wartości ściśle historyczne: oparcie się na bogatych materjałach archiwalnych, głębsza znajomość i ludzi, i historji, rozróżnianie i uwzględnianie właściwych a dla ogółu nieznanych pobudek i źródeł historycznych działań i wydarzeń.

Tak wyglądałaby historjografja polska w drugiej połowie XVI wieku. Rozwój jej, jak widzieliśmy, jest wcale piękny, i w ówczesnej prozie polskiej zajmuje ona miejsce wybitne. Proza beletrystyczna w tym czasie jeszcze jakby nie istniała. Wychodzą wprawdzie ciągle owe popularne powieści, któreśmy poznali w pierwszej połowie XVI wieku. Pojawiają się i rzeczy nowsze, jak naprzykład humanistyczna nowela Eneasza Sywjusza Piccolominiego, „Historja Eurjala i Lukrecji“, ale rzecz to odosobniona, rozwoju powieści takiego, jaki w tym czasie widzimy w literaturach romańskich, w Polsce jeszcze zupełnie niema. Lektura tych popularnych powiastek była wprawdzie rozszerzona, ale nie było wśród nich dzieła większej wartości, nie łączyły się one z ważnemi zagadnieniami materjalnego czy duchowego życia polskiego, nie odegrały więc żadnej roli w literaturze wyższej, nadal służą do rozrywki, względnie są lekturą warstw mniej wykształconych. Otóż dla ludzi ówczesnych pisarze historyczni zastępowali do pewnego stopnia bele-

trystykę. Oddziaływali więc na umysłowość ówczesną więcej, aniżeli dzieła historyczne na nas dzisiaj.

Literatura polemiczno-religijna będzie może nieco inna, aniżeli około połowy XVI wieku, wskutek tego, że protestantyzm tyle co wtedy już nie znaczy, ale bądź co bądź jeszcze trwa. Charakterystyczną jest rzeczą, że ze wszystkich obozów dysydenckich najwięcej może atakowani są obecnie arjanie. Pochodzi to zapewne stąd, że nauka polskich arjan wykształciła się nieco później, aniżeli innych wyznań dysydenckich. Obecnie też polemika między katolikami i arjanami jest najsilniejsza, zwłaszcza że inne obozy więcej się cofnęły. Tej literaturze polemiczno-religijnej przybywa teraz nowy temat i nowy materjał. Po połączeniu się Litwy i Rusi z Polską powstała do życia nowego dawna kwestja unji Kościoła zachodniego i wschodniego. Dla Polski stała się ona pierwszorzędną kwestją państwowo-polityczną. Od dawna o niej u nas myślano, ale ze szczególniejszą intensywnością właśnie teraz, w drugiej połowie XVI wieku. Ujęli ją też w swe ręce jezuici, którzy stali się najgorliwszymi propagatorami unji, tak w działaniu praktycznem, jak i w licznych pismach. Centralne wśród tych pism miejsce zajmuje dzieło Skargi „O jedności Kościoła Bożego". Otóż specjalnie po tem dziele rozpoczęły się liczne około sprawy unji polemiki, w których zabierali głos i autorowie katoliccy, i wyznawcy Kościoła wschodniego. Ostatni, z pochodzenia przeważnie Rusini, piszą w języku cerkiewno-słowiańskim, głównie jednak w polskim, co było rzeczą naturalną, skoro musieli polemizować z autorami polskimi, a co równocześnie jest nadzwyczaj interesującym dowodem, jak daleko postąpił już proces asymilacji do polskości wyższych warstw społeczeństwa ruskiego, jak silne już były i jak daleko dosięgły wpływy kultury polskiej.

Bujne życie polityczne, liczne zjazdy, sejmiki, sejmy, pociągały za sobą rozwój wymowy politycznej. Świadectwa współczesne mówią nam niejednokrotnie o znakomitych mówcach, o wrażeniu, jakie ich sztuka oratorska wywierała. Jednakże autentycznych tekstów tych mów nie mamy wiele. Diarjusze sejmowe często je reprodukują, ale nie mamy wcale pewności, czy istotnie w tej formie mowy te były wygłoszone. Uderzający też jest brak mów drukowanych, wydanych staraniem samychże mówców, dbających o utrwalenie i przekazanie szerszemu ogółowi swych przemówień. Wskutek tego dość trudno nam przychodzi dzisiaj bliższe tej wymowy politycznej scharakteryzowanie. Ogólne wrażenie odnosimy takie, że mowy te układane były według zasad retoryki klasycznej, wypowiadane językiem starannym, ale niema w nich tej szerokości tonu i tego pięknego zaokrąglenia całości, jakie widzimy w wymowie starożytnej.

W innej natomiast sytuacji znajdujemy się wobec wymowy kościelnej. Tutaj przedewszystkiem mamy już znaczną liczbę druków. Duchowieństwo ustalało drukiem swe kazani nie dla sławy autorskiej, ale dla celów religijnych, zgodn zresztą z całą dotychczasową tradycją Kościoła. Do rozwo kaznodziejstwa przyczynia się walnie reformacja w ten sposó że zmusza katolicyzm do skupienia si do wydobycia z siebie możliwie najwię szej sumy energji w walce religijn Wzrasta więc liczba kazań, jako sk tecznego narzędzia w tej walce. Wskut ataków reformacji następuje też zreorg nizowanie wychowania i wykształcen duchowieństwa, zakłada się seminarj biskupi czuwają nad temi sprawar lepiej, aniżeli w pierwszej połowie st lecia. Otóż w tym nowym program wykształcenia duchowieństwa wiele mie sca zajmuje też troska o przygotowan go do akcji kaznodziejskiej. Nic wi dziwnego, że na te czasy przypadn świetny rozwój wymowy kościelnej k tolickiej. Co do formy tych kazań, stosuje się ona najpierw do celu kazani celu przecież nie artystycznego, ale rel gijnego; stosuje się do tradycji Kościoł tak dawnej i tak nieprzerwanej. A równocześnie widać też przystosowan się do nowych pojęć literackich. Kazan obecne, podobne do średniowieczny w ogólnym układzie, różnią się od nic językiem, stylem, sposobem argume tacji, są już nowożytne i renesansow jak i inne działy piśmiennictwa. O znaczają się też one wielką rozmaitośc w obrębie jednego zasadniczego typu: kazania dogmatyczne, polemiczn katechizmowe, moralne, przygodn i t. d. — ta rozmaitość jest oczyw stym dowodem i objawem spotęgow nia i zróżniczkowania samego życ religijnego.

Zbyt znaczny jest poczet kazn dziejów tego czasu, byśmy tu mog wszystkimi się zajmować. Wymieńm choć kilku najważniejszych. Cenn jako wzór dobrej metody nauczan są kazania prymasa Karnkowskieg znanego nam już jako polityk w dziele kontrreformacji Karnkows należy do biskupów najbardziej z służonych. Dobre są kazania W reszczyńskiego, naturalne i przystę ne, przytem mają pewne rycersk zacięcie, widoczne i w jego pismac politycznych. Łacińskie kazania Wa szewickiego, jezuity, chwalone były pięknę, klasyczną formę. Z zakonu j zuickiego wychodzi w tym czas szereg kaznodziejów, jak Benedy Herbest, Jakób Wujek, Stanisław Gr dzicki i inni — wszyscy w dziejac Kościoła znani jako gorliwi działacz W epoce Stefana Batorego najznak mitszym kaznodzieją był Stanisła Sokołowski (1537—1593), któreg łacińskiemi kazaniami zachwycał s nuncjusz papieski. Hieronim Powodowski, o którym wsp mnieliśmy przy literaturze politycznej, myśli swe polityczn wygłaszał w formie kazań sejmowych; jednem z najlepszyc kazań tego czasu jest jego kazanie na pogrzebie króla Stefar (1588), utrzymane bardzo dobrze w tej podwójnej roli k zania pogrzebowego, jaką jest z jednej strony pochwała, pan giryk zmarłego, z drugiej zachowanie religijnego celu kazani

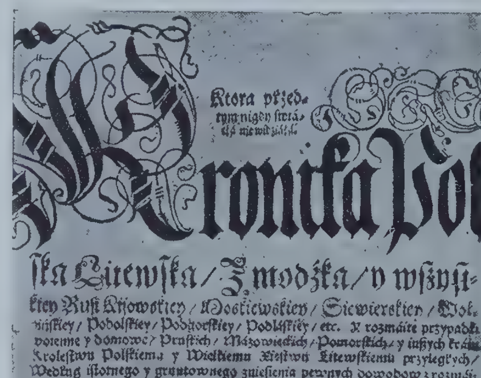

Kronika Stryjkowskiego 1582 r.

Karta tytułowa »Koła rycerskiego« (wyd. III) B. Paprockiego

strzeżenia i nauki moralne. Zamyka wreszcie ten świetny
es renesansowego naszego kaznodziejstwa ksiądz Skarga.
Piotr Skarga (1536—1612) pochodzi z Mazowsza.
djował w akademji krakowskiej, był nauczycielem w szkole
ewódzkiej w Warszawie, poczem przebywał w Wiedniu
nauczyciel i wychowawca młodego Tęczyńskiego. Po
u latach wraca do kraju, zostaje w r. 1562 księdzem, działa
kanonik katedry lwowskiej, wkrótce jednak w r. 1568
uca godności kościelne, udaje się do Rzymu, gdzie wstę-
do zakonu jezuitów. Po odbyciu nowicjatu wraca do
ski w r. 1571 i składa śluzakonne w Jarosławiu. Jest
poka, w której jezuici, nieno do Polski sprowadzeni,
ą już wielką liczbę klasztoi zakonników, i rozwijają
wykle żywą i silną działalś ku obronie katolicyzmu
ciwko protestantom, i ku
niesieniu katolickiego życia
gijnego. Reprezentują oni
dy największą gorliwość i za- Kościoła walczącego. To po-
nęło Skargę do zakonu je-
kiego. Zrozumiał on, że jego
iwość indywidualna będzie
cniejsza we wspólnej pracy,
ramach odpowiedniej orgacji. Niebawem między gor-
mi okazał się on najgorzym, zajął też w ówczesnem
u religijnem polskiem pierwzędne stanowisko — wkrótce
ilady jego działalności ujawi się i w życiu politycznem.
Stosownie do zwyczaju zacu, aby jego członkowie przez
częstą zmianę miejsca pozapoznawali się z całym tem swej działalności, z ludźz warunkami pracy, Skarga
ych latach przebywa w różstronach i miastach Polw Pułtusku, w Wilnie
ie w tym czasie kolegjum
ckie podniesione zostaje na
ień akademji), w Połocku,
nflantach, aż w roku 1584
la w Krakowie w charakie superjora. Tu w r. 1588
ygmunt III powołuje go na
d kaznodziei królewskiego. Na dworze królewskim Skarga
staje do r. 1612; na kilka miesięcy przed śmiercią usunął
w zacisze domu zakonnego ze sceny wielkiego świata.

Ks. Piotr Skarga (według sławnego portretu w Muzeum Rumiancewa w Moskwie)

Działalność Skargi przekracza ramy literatury. Jest to osoość „historyczna“ także w specjalnem znaczeniu słowa, historji należy ocena jego działalności w tej dziedzinie. Skargi samego zresztą były pisma tylko jedną z form lania życiowego; nie uważa się on za „literata“ w tym ie, jak uważał się Kochanowski, Szymonowicz i inni ci; nie literackie tendencje są pierwszym z czynników, ołujących do życia jego kazania i inne dzieła. A jednak imo tej nieliterackości jest pisarzem znakomitym także d względem formalnym — wykształcony na literaturze żytnej, o piękno formy dbał bardzo, rzeczy swoje opracował bardzo starannie. Kazania jego to dzieło epoki renesowej, chociaż oczywiście nie mogły się w nich znaleźć tóre z właściwości bardzo charakterystycznych renesansostylu, naprzykład użycie mitologji.

Produkcja piśmiennicza Skargi jest bardzo obfita. Rozpatrują najdogodniej według grup, które w literaturze odpowiapewnym wyraźnym kierunkom jego działalności praktycznej.

Przynależność do zakonu jezuitów, stworzonego dla walki z reformacją, decyduje o charakterze pierwszej grupy pism Skargi. Należy on do najgorliwszych polemistów obozu katolickiego; od dziełka p. t. „Proces na konfederację“ (1573) zaczyna się jego działalność pisarska (w dziele tem zwalcza Skarga warszawską konfederację dysydentów i jej uznanie przez sejm konwokacyjny), do tejże dziedziny należy ostatnie jego dzieło, „Mesjasz nowych arjanów“ (1612). W ostatnich latach swego życia Skarga zwalcza głównie arjan, wspomnieliśmy już poprzednio, że jest to w tym okresie cecha literatury polemicznej przeciw dysydentom. Pisma Skargi w tej dziedzinie wywoływały żywy ruch i liczne odpowiedzi ze strony przeciwników, dzięki pewnym swym właściwościom, jak ścisłość i zręczność argumentowania, oraz żywy, interesujący sposób pisania i dyskutowania. Ta grupa pism Skargi odpowiada słynnej w dziejach reformacji polskiej działalności Skargi na polu czynnego nawracania protestantów do katolicyzmu. Dokonał bowiem Skarga wielu nieraz sensacyjnych nawróceń; pomiędzy tymi nawróconymi było dużo osobistości wybitnych, ważną odgrywających rolę. Był też skutkiem tego Skarga przedmiotem nienawiści i licznych ataków ze strony protestantów, którzy zresztą sami przyznawali mu potęgę duchową (nazwali go tyranem dusz, psychotyrannus).

Wspomnieliśmy poprzednio o kwestji unji Kościoła wschodniego z zachodnim. Leżała ona także w programie religijnej działalności jezuitów, specjalnie oczywiście polskich. I w tej dziedzinie Skarga zajął przodujące stanowisko, jako jeden z głównych twórców unji brzeskiej. Przygotowywał ją też pracami literackiemi. Najważniejszem pod tym względem jego dziełem jest dzieło teologiczne i historyczne zarazem, „O jedności Kościoła Bożego“ (1577); jest w niem głębokie ujęcie zagadnienia teologicznego, a równocześnie bardzo trafne i bystre ujęcie politycznej i narodowej ważności tej sprawy dla Polski. Brał też Skarga udział w ciekawej polemice i dyskusji, która się toczyła około sprawy unji, zwalczając argumenty strony przeciwnej, w pismach jak „Synod brzeski“ (1597) i „Na treny“ i „Lament Teofila Ortologa“ (1610).

Następną dziedziną pracy Skargi było duszpasterstwo w ściślejszem znaczeniu, to jest nauczanie wiernych, tak w zakresie pojęć religijnych, wiary, jak i obyczajów, czuwanie nad chrześcijańską moralnością. Ta część działalności Skargi wypływała wogóle z jego charakteru kapłańskiego, ale w owej epoce łączy się ona ściśle z ruchem reformacyjnym. Nie wystarcza bowiem zwalczać protestantyzm tylko dogmatycznie, teoretycznie, lecz należy także usilnie pracować nad podniesieniem i spotęgowaniem życia religijnego i cnót w obrębie katolicyzmu. Była to najskuteczniejsza broń w tej walce. Otóż Skarga należy znowu do najwybitniejszych szermierzy i pracowników w tej dziedzinie, a nie poprzestając na przykładzie swojego świątobliwego życia, oddanego w zupełności służbie Bożej, stara się oddziaływać na społeczeństwo licznemi pismami Jest to może najobfitsza część literackiej jego produkcji.

Należą tu najpierw „Żywoty świętych" (1579). Rozmaicie to dzieło oceniano. Zarzucano mu na przykład, że wychwala w niem Skarga wyłącznie cnoty abnegacyjne, ascezę, ucieczkę od życia. Pod względem literackim wytykano mu jakoby zupełny brak sztuki, prostotę zbytnią. Ale sądy to jednostronne. Należy najpierw patrzeć na cel, który sobie autor postawił. Cel był religijny, zagadnienie sztuki stało na planie dalszym. Następnie dzieło przeznaczone było dla najszerszych warstw, to też Skarga, który w innych pismach swoich umie przemawiać do ludzi najbardziej wykształconych, tutaj umyślnie używa najprostszego sposobu przedstawienia rzeczy. Ale ta prostota nie jest nieartystyczna, jest w całej pełni szlachetna i piękna, nie schodzi nigdy poniżej poziomu wymagań literackich. Trafiło też to dzieło do całego społeczeństwa i stało się jedną z najpopularniejszych książek polskich, miało kilkadziesiąt wydań, i jeszcze w naszych czasach jest przedrukowywane dla użytku pobożnych. Oczywiście, ten fakt nie ma pobudek czysto literackich. Ale gdyby nie wartości dzieła także i formalne, to same elementy pobożne takiej popularności stworzyćby nie mogły. Jeżeli teraz chodzi o te kwestje religijne, o ascezę, to nie można Skardze zarzucać braku zmysłu dla cnót aktywnych; i w jego działalności kapłańskiej, i w jego pismach znajdują one szerokie uwzględnienie. W „Żywotach świętych" musiał się trzymać materjału faktycznego, jaki mu dawała historja i legenda, powstała w innych zupełnie warunkach, aniżeli nasze lub choćby wieku XVI. Celowi swojemu, religijnemu, „Żywoty" odpowiadają doskonale, forma, język, styl mają zaletę naturalności, prostoty harmonijnej, piękna dostępnego wszystkim. Ze stanowiska literackiego dzisiejszego moglibyśmy tylko zauważyć, że w dziele tem Skarga nie stara się sam być poetą, to znaczy bierze poetyczność tkwiącą w samym temacie, tak jak mu ją podają źródła, ale sam dalej jej nie rozwija, subjektywnych elementów tworzenia nie wprowadza.

Drugą grupę pism, idących równolegle z duszpasterską działalnością Skargi, tworzą kazania. Najobfitszy to dział jego twórczości literackiej, najbardziej dlań charakterystyczny i o jego stanowisku w literaturze decydujący. Ogłaszał je Skarga w poszczególnych wydaniach i w obszernych zbiorach, od r. 1582; najważniejsze z tych wydań zbiorowych są: „Kazania na niedziele i święta" (1595), „Kazania o siedmiu Sakramentach" (1600), „Kazania przygodne" (1600, najpierw razem z „Kazaniami o sakramentach", osobno 1610), i szereg mniejszych. W tych wszystkich kazaniach odróżnićby można znowu dwie grupy: pierwszą, złożoną z takich kazań, któreby można nazwać ogólnie-religijnemi, to znaczy nie są one wywołane jakiemiś faktami specjalnemi, i drugą — z kazań, które powstawały zazwyczaj pod wpływem jakiegoś wydarzenia, najczęściej o charakterze historycznym, lub związane są z pewnemi osobistościami.

Do pierwszych należą przedewszystkiem kazania niedzielne i świąteczne, typ kazań normalnych, związanych z rokiem kościelnym, a więc zasadniczo kazań homiletycznych, wyjaśniających na podstawie tekstu ewangelicznego naukę wiary, i łączące z tem naukę moralną. Jest w nich Skarga wybornym nauczycielem, celuje jasnością wykładu, z czem łączy się naturalność, która jest wynikiem wysokiego artyzmu. Ten artyzm objawia się także darem obrazowania, są tam ustępy, w których Skarga jest wprost poetą, oraz przepojeniem wykładu silną i gorącą uczuciowością. Już w tych kazaniach niedzielnych, zwyczajnych, normalnych, Skarga wysuwa się na czoło kaznodziejstwa polskiego, uważanego tak pod względem swej celowości religijnej, jak i pod względem sztuki wymowy. Ale obydwa te dary oratorskie Skargi wystąpią jeszcze świetniej w kazaniach następnych, a to w „Kazaniach o siedmiu Sakramentach", jeszcze więcej w niektórych z „Kazań przygodnych". A więc świetne są kazania ascetyczne „O boju i żołnierstwie chrześcijańskiem z dusznymi nieprzyjacioły", eschatologiczne, o ostatecznych rzeczach człowieka, odznaczające się szczególnie pięknemi, poetyckiemi obrazami, i trzy kazania o miłosierdziu. Wygłosił je Skarga w r. 1584, przy zakładaniu w Krakowie bractwa miłosierdzia. Samo to bractwo, do dziś dnia istniejące, jest jego dziełem. Głęboko chrześcijańska była myśl, która powodowała Skargą przy założeniu tej instytucji. Z jednej strony było to jego własne uczucie miłosierdzia, współczucie z nędzą ludzką, z drugiej pragnienie, aby przez współpracę w bractwie ludzie ćwiczyli się w cnocie miłosierdzia, a nadto, aby ją praktykowali wspólnie, w organizacji skupiającej ku temu celowi rozproszone dotąd usiłowania jednostek — myśl więc nawskróś chrześcijańska i nowożytna, socjalna zarazem. W kazaniach, które Skarga wygłosił, organizując bractwo, widać wyraźnie obydwie te myśli czy pobudki, ale szczególniej silnie odzywa się uczuciowość samego mówcy, jego współczucie dla biednych i cierpiących. Do najpiękniejszych zaś wśród kazań przygodnych należą „Pobudki do czterdziestogodzinnego nabożeństwa" (1600), kazania pokutne, wzywające z niezwykłą siłą do poprawy, do pokutowania za grzechy. Natchnienie religijne wyraża się tu z potęgą podobną do gwałtownej potęgi proroków Starego Testamentu, oratorski zaś wyraz tego nastroju religijnego a gromiącego zło stoi na wysokości potęgi uczucia. Skarga jest tu w najświetniejszym okresie swej wymowy, gdy złączyły się wszystkie najlepsze jej właściwości; w zastosowaniu do życia codziennego, prywatnego, mamy tu to samo natchnienie, które trzy lata temu odczuwało się w „Kazaniach sejmowych", w stosunku do spraw politycznych i narodowych. Jako kazania pokutne, te „Pobudki" mają więcej od innych kazań ściśle religijnych smutku i goryczy, która gromadzi się w duszy moralisty-kaznodziei, gdy widzi, że długoletnie jego nauki nie skutkują tak, jakby to ze względu na życie religijne było pożądane. Jednakże pomimo tej goryczy jest w nich głębokie współczucie Skargi dla społeczeństwa, dla człowieka, i gorąca modlitwa za błądzącymi jest jakby ostatnim a najwyższym ich tonem.

Drugą grupą kazań przygodnych, ale o charakterze zawsze wyłącznie religijnym, tworzyłyby takie kazania, których geneza da się odnieść do jakichś faktów konkretnych, do wydarzeń, do osobistości. Jest ich dość dużo, a znajdują się wśród nich najwspanialsze pomniki kaznodziejskiej twórczości Skargi. W roku 1608 w związku z toczącą się wówczas wojną powstał cykl kazań „Pobudki do modlitwy czasu wojny" i „Nabożeństwo żołnierskie". Gdy na przykład w „Kazaniach świątecznych" mamy nauki dla zwykłego codziennego życia, dla wszystkich ludzi, to tutaj kaznodzieja mówi specjalnie do żołnierzy, zastanawia się nad dodatniemi i ujemnemi objawami, związanemi z tą formą życia, daje żołnierzom nauki obyczajowe, zastosowane do warunków bytu, porusza zagadnienia etyki publicznej, związane z wojną, naprzykład zagadnienie wojny słusznej. Kazania te interesują zwłaszcza z dwóch względów. Świadczą o kapłańskiej czujności Skargi, który spieszy wszędzie tam, gdzie może być jako kapłan potrzebny. Są też charakterystycznym objawem epoki, w której właśnie rozpoczynają się długoletnie wojny XVII wieku — u wstępu niejako takiej epoki Skarga kreśli ideał żołnierza chrześcijańskiego i polskiego. Okolicznościowe są kazania pogrzebowe: na pogrzebie Anny Jagiellonki (1596) i królowej Anny Austryjackiej, żony Zygmunta III (1599), mamy też wiadomość o kazaniu na pogrzebie Stefana Batorego, ale ono do nas nie doszło. Obydwa te kazania ogłoszone zachowują doskonale harmonję między swemi pierwiastkami religijnemi a świeckiemi, niema nadmiaru ostatnich, brak też jakiegokolwiek nieuzasadnionego panegiryzmu, tak częstego w kazaniach na pogrzebie osobistości, zajmujących za życia wysokie stanowiska. Fakt, że Skarga wygłosił tak niewiele kazań pogrzebowych — a w ówczesnych warunkach tak znakomitego kaznodzieję musiano niewątpliwie o takie kazania prosić — świadczy dobrze o jego charakterze, widocznie podejmował się ich tylko wtedy, gdy mógł z całem przekonaniem mówić dobrze o zmarłych osobistościach. Jak szczery jest w tych kazaniach, świadczy choćby taki fakt, że, mówiąc o zmarłej królowej Annie Austrjackiej, nie wahał się wobec króla zauważyć, iż zmarła dopiero przy końcu swego życia zaczęła być popularna w społeczeństwie polskiem. Kaznodzieja, liczący się z możnymi tego świata, mówiłby, że zawsze była przez naród kochana. Skarga daje świadectwo prawdzie. Ale też korzysta z tego, by zazna-

ć, że właśnie cnoty zmarłej królowej przełamały tę obo-
ność.

Wygłosił Skarga kilka kazań podczas nabożeństw dzięk-
nnych, odprawionych z powodu kilku świetnych zwy-
tw oręża polskiego: pod Byczyną (1588), pod Kircholmem
05), po szczęśliwem zakończeniu wojny wołoskiej (1600)
zdobyciu Smoleńska (1611). Świetne
doniosłe w następstwach zwycięstwa
owały patrjotyczne serce Skargi, na-
też te kazania do jego największych
dzieł, jako wspaniały wyraz uczucia
ości ojczyzny, połączonej z miłością
a. Nazwano je triumfalnemi, bardzo
nie, bo istotnie są one okrzykami
mfu narodowego. Jest też w nich
e najwięcej ze wszystkich dzieł Skargi tonu radosnego,
natomiast w innych częściej spotkamy się z nastrojem
itku i goryczy.

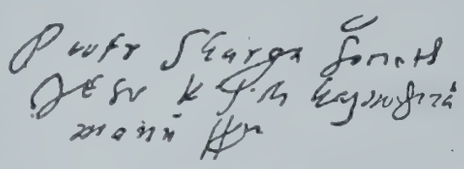

Autograf Piotra Skargi

Powyższe kazania tryumfalne stanowią dla nas jakby my-
ve przejście do ostatniej kategorji kazań Skargi, którą się
z zajmiemy, do kazań sejmowych.

Omawiane dotąd kazania, jak widzieliśmy, odnoszą się do
y życia prywatnego. Prywatne, indywidualne występki
noty są przedmiotem ich rozważań. Ale w owych kaza-
ch historycznych nie mógł mówca nie poruszyć spraw
iedziny etyki całego społeczeństwa jako takiego, przede-
ystkiem z dziedziny etyki w życiu politycznem, państwo-
n (przygodnie naturalnie dotykał tych
w i w kazaniach niedzielnych, boć trud-
oddzielić absolutnie od siebie te
e dziedziny — zawsze jednak na pla-
pierwszym stają kwestje moralności
a prywatnego). Poznaliśmy już wszech-
nność Skargi. Wiemy dalej, że w swych
nach polemicznych musiał dotykać
agadnień politycznych, naprzykład
Procesie na konfederację". Wiemy też,
rał czynny a swoisty udział w życiu
ycznem. Z tych wszystkich danych
imy, że musiał on zająć się sprawa-
olitycznemi także i w swych pismach,
e zawsze idą równolegle z jego dzia-
łością praktyczną i wspierają ją stale.
myślom swym i zapatrywaniom po-
znym dał on wyraz w największem
n arcydziele, w najwyższym pomniku
ciej wymowy kościelnej, w „Kazaniach
owych" (wydrukowanych w roku 1597
drugiem wydaniu Kazań „niedziel-
, poczem osobno w r. 1600). Przez połą-
ie elementu kazaniowego z polityczny
należą one zarówno do dziejów kazno-
stwa, jak i do literatury politycznej.
Połączenie to nie będzie nas dziwiło,
uwzględnimy tak ogólne jak i specjalne warunki powstania
Kazań sejmowych".

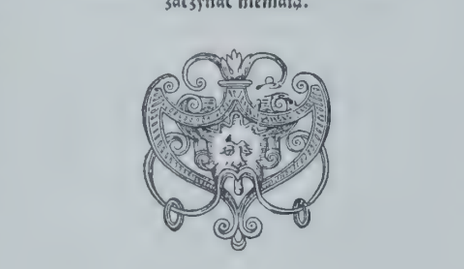
VPOMINANIE
DO EWANYELIKOW,
Y DO WSZYSTKICH SPOLEM
nie Káthołikow,
Iż o ſkázenie Zborow KRákowſkich
gniewac ſie / y nic nowego y burzliwego
zaczynac niemaią.

W Krákowie /
W Archypographh: Króla J° M. y Kościelney/
Lazarzowey. Roku Pańſkiego
1592.

Karta tytułowa »Upominanie do Ewangelików« P. Skargi

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że jest to epoka ży-
ego życia religijnego, które sprawia, że ludzie ówcześni nie
mieją jeszcze eliminowania pierwiastków religijnych z ja-
kolwiek dziedziny życia, a więc i ze spraw politycznych.
rnie antyrenesansowy ten objaw był jednak naturalny,
na to zwracaliśmy uwagę, mówiąc o stosunku humanizmu
Kościoła i do religji. Tem bardziej nie mógł tych dwóch
zlzin rozłączać Skarga jako kapłan. Zawsze Kościół zastrze-
sobie prawo ingerencji w sprawy polityczne z punktu
enia religijnego i moralności chrześcijańskiej. W szcze-
ości zaś, skoro znajdujemy się w dziedzinie literatury,
pomnimy sobie, że kaznodziejstwo katolickie tak w pierw-
wiekach chrześcijaństwa, jak w średniowieczu, jak
ieku XVI, zawsze sprawy polityczne wciągało w zakres
o zainteresowania i swych nauk, oczywiście ze względu
agadnienia moralne, moralność bowiem winna regulo-
wać życie nietylko jednostek, ale i społeczeństwa. To też i w dotychczasowem polskiem kaznodziejstwie Skarga miał pod tym względem poprzedników, jak Wujka, Sokołowskiego, a zwłaszcza Powodowskiego z jego łacińskiemi „Kazaniami sejmowemi". Było więc przed Skargą kazanie „polityczne", ale on dał mu najlepszą, klasyczną formę, przez to, że te dwa pierwiastki: religijno-moralny i świecko-polityczny, u niego są w najlepszej harmonji, najlepiej ze sobą ustosunkowane.

Bezpośrednia, specjalna geneza „Kazań sejmowych" (więc i przyczyna bezpośrednia tego połączenia dwóch pierwiastków) tkwi w sejmie roku 1597. Sejm to był nieszczęśliwy, był widownią braku harmonji między królem a narodem; był też to sejm właściwie zerwany, choć nie w tak jaskrawy sposób, jak w kilkadziesiąt lat później za Sicińskiego. Ujawnił on palące i groźne niedostatki ustroju Polski, tak, że to musiało dać do myślenia ludziom pragnącym dobra państwa, musiało ich napełnić trwogą i obawą o przyszłość. Z tej to trwogi wypłynęły i „Kazania Skargi".

Są one pismem politycznem, albowiem zawarty jest w nich pewien polityczny program. Najogólniej powiedziećby można, że daje tu Skarga coś podobnego, jak przed kilkudziesięciu laty Modrzewski. To znaczy, że ma na myśli kwestje odnoszące się do całości ustroju Polski, stanowiące jakby klucz sklepienia tego gmachu. Z różnicy jednak założenia i formy dzieł obu autorów wynikną oczywiście ważne różnice w sposobie i w formie ujęcia tych zagadnień. Modrzewski daje nietylko program teoretyczny, ale i plan praktyczny urządzenia Rzeczypospolitej. Skarga w kazaniach tego zrobić nie mógł. Rzuca tylko jakby szkic. Ale w szkicu tym są rzeczy najbardziej zasadnicze: kwestja stosunku wzajemnego dwóch władz państwa: sejmu jako władzy ustawodawczej i króla jako władzy wykonawczej. Ustrój Rzeczypospolitej, sankcjonujący absolutną przewagę sejmu, uważa Skarga za zły i szkodliwy, na jego miejsce radby widział stan taki, w którym król miałby pełnię władzy, a sprawował ją, kierując się radą senatorów. W związku z tą myślą zasadniczą są dalsze, wchodzące już nieco więcej w szczegóły, ale zawsze tylko o tyle, o ile na to pozwala forma kazania: sprawa jedności religijnej, jako podstawa jedności politycznej, sprawa ustawodawstwa, krzywdzącego niższe warstwy narodu, jako podstawa jedności społecznej. Jeżeli sprawa ustroju jest kluczem sklepienia gmachu Rzeczypospolitej, to te dwie dalsze są jakby jego fundamentami. Tym sposobem „Kazania sejmowe", jako dzieło polityczne, nie wchodząc w szczegóły, ujmują zagadnienie w punktach najważniejszych, najistotniejszych. Widać w tem oczywiście, jak głębokim politykiem jest nasz kaznodzieja.

W sposobie postawienia programu jest też różnica między Modrzewskim a Skargą. Pierwszy pisał swą rzecz wtedy, gdy sprawa organizacji państwa stała na porządku dziennym. Stawia się gmach zupełnie nowy. To też na dawny patrzy się nie ze stanowiska uczuciowego — to jest coś już przeżytego, nieistniejącego. Inaczej u Skargi. Ustrój Polski jest ustalony, o jego zmianach społeczeństwo nie myśli, bo go uważa za dobry. Tymczasem bystrzejszy od innych polityk widzi, że właśnie w zasadniczych punktach tego ustroju tkwi zło, grożące największemi klęskami, może zgubą, na przyszłość. Więc Skarga nie może poprzestać na samem postawieniu programu: musi go uzasadniać (czego Modrzewski właściwie nie potrzebował), a uzasadnia go wskazywaniem na zło dotychczasowe, na niebezpieczeństwa z niego płynące. To ostrzeganie, to

przestrzeganie przed złem, to jest wybitna różnica dzieła Skargi i Modrzewskiego, to jest wybitna cecha „Kazań sejmowych". Widać w tem różnicę dwóch epok życia polskiego w XVI wieku.

Ale stąd powstają znowu dalsze różnice między dziełami obu autorów. Gdy Modrzewski rozwija szczegółowy plan organizacji państwa, to plan ten jest produktem rozumu; to jest czynnik decydujący o jego jakości, choć najdalszem jego źródłem jest uczucie miłości ojczyzny. Gdy Skarga przestrzega naród przed złem, jakie tkwi w ustroju polskim, gdy wskazuje na grożące stąd niebezpieczeństwa, to rozum naturalnie także ma w tem swój udział, argumenty rozumowe i tutaj wchodzą w rachubę, ale głównym elementem, głównym motorem tu działającym, jest uczucie. I oto dalsza wybitna cecha „Kazań sejmowych", nadzwyczajne przepojenie ich uczuciem. Jest to w związku z zadaniem kaznodziejstwa, które, według starej zasady oratorskiej, ma i przekonywać i wzruszać. Właściwość ta jest u Skargi we wszystkich jego kazaniach, ale ze szczególną siłą uwydatnia się w „Kazaniach sejmowych".

Przekonywanie jest darem rozumu: jasne ujęcie rzeczy, przedstawienie jej tak, że czytelnik albo słuchacz ujmie jej istotę, dobieranie argumentów, na rozum działających — to są zalety pisarza politycznego. Te zalety ma Skarga w wysokim stopniu. Przez te zalety i przez zdolność Skargi do ujmowania rzeczy najważniejszych, najistotniejszych, jego „Kazania sejmowe" należą do najlepszych naszych pism politycznych. Dar wzruszania, przemawiania do uczucia, jest właściwy poecie w najogólniejszem ujęciu tego wyrazu. „W Kazaniach sejmowych" Skarga jest w najwyższym stopniu poetą uczucia. Mianowicie uczucia patrjotycznego. Patrjotyzm niejednokrotnie już konstatowaliśmy u całego szeregu autorów polskich, począwszy od Kadłubka. W wieku XVI dał mu piękny wyraz poetycki Kochanowski. Ale Skarga jest pod tym względem najwyższy, najpotężniejszy ze wszystkich pisarzy polskich, aż do Mickiewicza. Jest on przedewszystkiem pierwszym, który pojęciu ojczyzny i miłości ojczyzny dał głębokie uzasadnienie myślowe i moralne. On pierwszy wyjaśnił, czem to uczucie jest, i pierwszy przeprowadził dowód, że uczucie to jest obowiązkiem. Mógł zaś to zrobić nietylko dlatego, że był myślicielem, ale jeszcze więcej dlatego, że sam był tem uczuciem przeniknięty do głębi, do najgłębszych pokładów swej duszy. Jest ono u niego rzewne w kazaniu o miłości ojczyzny, bolesne w kazaniu o niekarności grzechów jawnych, wstrząsającem swemi straszliwemi przepowiedniami upadku i klęski, jeżeli naród się nie poprawi, nie zejdzie wczas ze złej drogi.

Tym sposobem „Kazania sejmowe" dają pewien ogólny, na daleką metę obliczony program zasadniczej reformy ustroju Rzeczypospolitej, są równocześnie aktualnem pismem politycznem, omawiającem sprawy, które w danym momencie specjalnie ludzi interesują, i są dziełem nawskróś poetyckiem, tak przez nadzwyczajną siłę uczucia mówcy, jak i przez piękno wyrazu tego uczucia oraz przez wspaniałe obrazy, oparte wprawdzie przeważnie na Biblji, ale i w tej postaci świadczące o poetyckiej, twórczej wyobraźni Skargi. Są traktatem politycznym, a równocześnie arcydziełem wymowy.

Są też najprawdziwszemi kazaniami. Ten charakter „kazaniowy", religijny, nadał Skarga swemu traktatowi politycznemu przez oparcie swych myśli i wywodów na religji. Zagadnienia polityczne są dlań nierozerwalnie złączone z zagadnieniami religijno-moralnemi. Miłość ojczyzny nie jest tylko jakimś instynktem, ale jest nakazem Bożym, religijnym. Stąd występki przeciw ojczyźnie są równocześnie grzechem przeciwko Bogu, i grzechem są prawa niesprawiedliwe, do nieba o pomstę wołające. W „Kazaniach sejmowych" więc Skarga występuje jako polityk, ale uprawnienie do występowania w tym charakterze daje mu jego kapłańskie stanowisko.

Rozmaite były w naszej nauce mniemania o tem, czy „Kazania sejmowe" były istotnie wygłoszone na jednym z sejmów. Dzisiaj przeważa pogląd, że wygłoszone nie były; w formie, w jakiej są drukowane, są one jakby wyciągiem streszczeniem tych kazań, które Skarga istotnie głosił jako kaznodzieja królewski przy nabożeństwach w czasie sejmowych sesyj, są skupieniem i powtórzeniem wszystkich tych poglądów na kwestje polityczne, na ustrój Rzeczypospolitej, które Skarga zawsze wyznawał, a teraz, pod wpływem bolesnych wrażenia sesji sejmowej roku 1597, uznał za potrzebne rodowi przypomnieć. Nie odejmuje to dziełu jego wartości myślowej i uczuciowej. W literaturze końca wieku XVI „Kazania sejmowe" są najgłębszem dziełem politycznem, ich twórca bowiem najgłębiej ze wszystkich autorów ujął istotę zagadnienia politycznego Polski. Są też w całem piśmiennictwie tego stulecia najpotężniejszym wyrazem tych wszystkich obaw o przyszłość państwa, jakie niepokoiły dusze ludzi lepszych i rozumniejszych. Jako wyraz miłości ojczyzny nie mają równego sobie dzieła w całej dawniejszej literaturze polskiej. A ponieważ i ich forma literacka jest pierwszorzędna, przeto zupełnie słusznie tradycja nasza oddawna widzi w nich jedno z największych arcydzieł ducha i piśmiennictwa polskiego. Pod koniec życia swego Skarga powrócił jeszcze raz do tych myśli i uczuć: powtórzył je w skróceniu w dziełku „Wezwanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej" (1609), w którem, jakby w swym testamencie politycznym i narodowym, jeszcze raz z naciskiem nawołuje naród do zejścia z błędnej drogi, a nawołuje w imię nakazów Bożych i miłości ojczyzny.

„Kazania sejmowe" jeszcze z jednego względu specjalnie interesują historyka prądów duchowych, kultury duchowej wogóle. Oto są one klasycznym przykładem owego połączenia humanizmu z chrześcijaństwem, owego zużytkowania zdobyczy humanizmu przez chrześcijaństwo, o którem poprzednio wspominaliśmy. Stwierdzono u Skargi wpływy autorów średniowiecznych, oraz ściśle kościelnych pisarzy XVI wieku. Wyciągano stąd wnioski o jego średniowiecznym poglądzie na świat, o jego średniowiecznych teokratycznych przekonaniach. Kwestja wygląda jednakże nieco inaczej. Przypatrując się „Kazaniom sejmowym", widzimy wyraźnie, że ich sztuka oratorska nie jest średniowieczna, że znać na niej dokładne studjum wymowy starożytnej, tak mówców samych jak i teoretyków. Więc już w samej formie istnieje łączność Skargi z panującemi w jego czasie pojęciami literackiemi. I zasadniczo nie różni się tu Skarga od Orzechowskiego, Górnickiego, Kochanowskiego, chociaż oczywiście w szczegółach stylowych różnice być muszą, spowodowane kościelnym charakterem kazań. Ale łączność Skargi z kulturą renesansową nie kończy się na samej formie. Zna on dobrze starożytnych filozofów-polityków (m. i. Cycerona), na których kształtowały się pojęcia polityczne naszych pisarzy XVI wieku, którzy mu pomagali do sformułowania sobie teoretycznych poglądów na państwo, społeczeństwo, ojczyznę, obowiązki obywatela wobec ojczyzny. To wszystko nie jest Skardze obce. Tylko gdy dotychczasowi pisarze przyjmują te myśli w całości niejako, stosują je do życia, ale ich nie zmieniają, nie przetwarzają, Skarga idzie dalej. Myśl starożytna jest dlań punktem wyjścia, ale zestawia on ją z ideami chrześcijaństwa, koryguje ją niemi, i stwarza przez to rzecz nową. Poglądy jego są chrześcijańskie — w tym sensie można je naturalnie nazwać średniowiecznemi, — ale przeszły one przez szkołę humanizmu. Cały Skarga jest taki, ale najlepiej uwydatnia się on w „Kazaniach sejmowych", dzięki temu, że ich treścią są rozgadnienia życia świeckiego, w których nauka myślicieli starożytnych mogła przyjść do głosu.

Przez to uchrześcijanienie humanizmu w pewnym zakresie Skarga jest w naszej literaturze poprzednikiem epoki roku, wieku XVII, w którym pierwiastki chrześcijańskie, religijne, stanowić będą wybitną cechę myślenia, życia i piśmiennictwa.

„Kazania sejmowe" odegrały decydującą rolę w pośmiertnych dziejach Skargi i jego kultu. Na ich to podstawie przedewszystkiem zarysował się w umysłowości polskiej, zwłaszcza XX wieku, portret jego, ogólne o nim wyobrażenie, pojmowanie jego wielkości i wyjątkowo wysokiego stanowiska w dziejach ducha polskiego. Temu to powszechnemu pojmowaniu

raz Matejko, a jego obraz, przez swą genjalność w oddaniu uchowionej postaci wielkiego kaznodziei, tem bardziej jeszcze wierdził w umysłach polskich i umocnił takie właśnie, nie ie wyobrażenie. W ostatnich czasach w naszej historjografji jawiła się przeciw temu pewna reakcja. Krytycznie ustosunwując się do niektórych czysto politycznych kroków Skargi rzenosząc płynące stąd sądy i nastroje do ogólnej oceny, iła wrażenie, jakby chciała zwalczać „legendę", która jej niem wytworzyła się około postaci „historycznej", różnej postaci legendowej. A jednak legenda w tym razie od wdy historycznej nie jest odległa. Jakakolwiek mogłaby ocena tych lub owych praktyczno-politycznych posunięć rgi, nie może ona niżyć zasadniczo jewielkości, niewątwej, niewzruszonej, ylko leżącej w indziedzinie. Jeżeli dzi o „działalność" ściślejszem znaczeni, to wystarczy przynnieć, czem jest rga w dziejach Koła i życia religijo w Polsce, aby samem zaznaczyć, nie mógł być przeną osobistością człok, który sam jeden onał więcej od caego zastępu ludzi. Ale tecznie nawet i nie est dla nas najważsze przy uświaianiu sobie wielci Skargi, nie to tak działa na naszą obraźnię. Głównem łem przekonania ego o tej wielkości i jej odczucia są właśnie „Kazania sejmowe". Jeżeli dysydenci nazwali Skargę tyranem dusz, to warunkiem ego silnego, przemożnego oddziaływania musiała być potęga własnej duszy. Widać ją też w jego dziełach, ale w najszym stopniu w „Kazaniach sejmowych". W piśmiennictwie kiem jest to najpotężniejszy wybuch najsilniejszego uczuci aż do czasów Mickiewicza. Świadczy on o nadzwyczajnej ędze duszy, która go wydała. Ponieważ zaś — obok religi ego — jest to uczucie patrjotyczne, najgłębsze umiłowani ojczyzny, najsilniejsza troska o jej przyszłość, najgorętsze zainanie narodu, aby się tą miłością przejął i obrał za dyrewę swych działań, przeto rzeczą jest naturalną, że obok dziwu dla wielkości Skargi w społeczeństwie polskiem zrodza się i miłość ku niemu, cześć i uwielbienie, dochodzące do największego napięcia w wieku XIX, w epoce cierpień ęsk narodowych, ale i epoce spotęgowanego uczucia patrjonego. Tak powstała „legenda" Skargi, tak, jak zawsze powije około postaci wielkich a narodowi drogich, legenda, która nie kłamie historji i której historja nie przeczy.

* * *

Na zakończenie tego przeglądu dziejów polskiej literatury w epoce renesansu przypomnijmy jeszcze w krótkiem ujęciu momenty najbardziej dla niej charakterystyczne.

Uderza nas w tych dziejach fakt wielkiego a szybkiego rozwoju. W pierwszej chwili robi on nawet na nas wrażenie czegoś przychodzącego jakby nagle i niespodziewanie. Wiemy, że tak ostatecznie nie było, że był on przygotowany: i wiek XV nań pracował, i początki wieku XVI. Niemniej jednak jest on może większy i pełniejszy, aniżeliby się można spodziewać z dotychczasowych danych. Ilościowo produkcja literacka rośnie w tempie przyśpieszonem, a i jakościowo spostrzegamy, że skok od Bielskiego i Reja, a w każdym razie od owej popularnej literatury pierwszej połowy stulecia, do Górnickiego, Orzechowskiego, a tem więcej do Kochanowskiego, jest prawie że gwałtowny. Szukając przyczyn tego zjawiska, natkniemy się na dwa czynniki: jest nim najpierw ożywcze, w tym właśnie czasie chyba najintensywniejsze oddziaływanie wielkich prądów duchowych ogólno-europejskich, a równocześnie fakt niezwykłego spotęgowania sił duchowych narodu, napięcia energji duchowej, co przy pewnej młodzieńczości narodu dawało taki ruch i rozmach. Pod koniec okresu ta energja może nieco słabnie, ale jest to zjawisko powszechne i naturalne; należy zresztą zauważyć, że w tej epoce późniejszej społeczeństwo jest jednak duchowo już bogatsze, właśnie o te zasoby, które wypracowała epoka wcześniejsza.

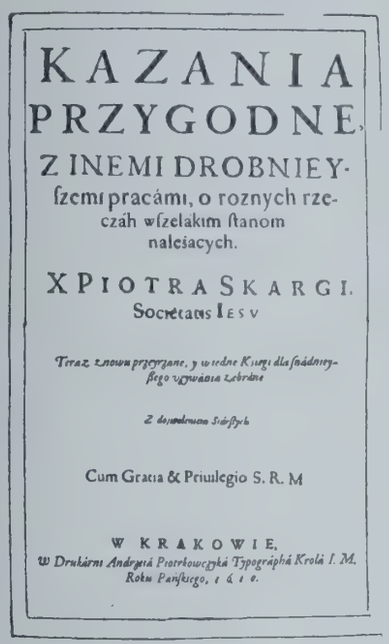
KAZANIA
PRZYGODNE,
Z INEMI DROBNIEY-
ſzemi pracámi, o roznych rzeczách wſzelakim ſtanom
należących.
X PIOTRA SKARGI.
Societatis IESV
Teraz znowu przyięzane, y wedle Xięgi dla ſnádniey-
ſzego vżywánia zebrane
Z dopełnieniem Stárſzych
Cum Gratia & Priuilegio S. R. M
W KRAKOWIE,
W Drukárni Andrzeia Piotrkowczyká Typográphá Krola I. M.
Roku Páńſkiego, 1610.

Karta tytułowa zbiorowego wydania dzieł P. Skargi (z r. 1610)

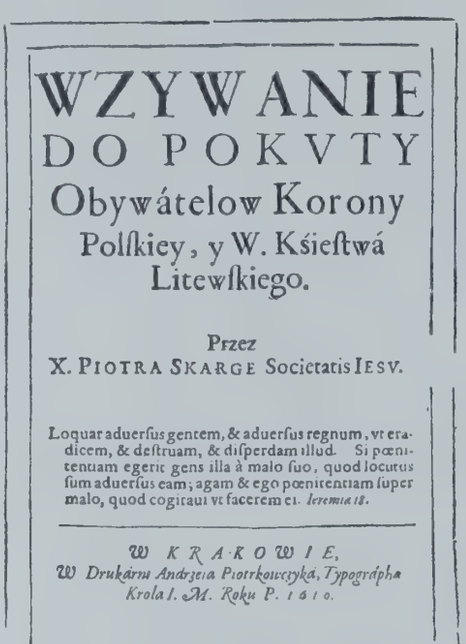
WZYWANIE
DO POKVTY
Obywátelow Korony
Polſkiey, y W. Kśięſtwá
Litewſkiego.
Przez
X. PIOTRA SKARGE Societatis IESV.
Loquar aduerſus gentem, & aduerſus regnum, vt eradicem, & deſtruam, & diſperdam illud. Si pœnitentiam egerit gens illa à malo ſuo, quod locutus ſum aduerſus eam; agam & ego pœnitentiam ſuper malo, quod cogitaui vt facerem ei. Ieremiæ 18.
W KRAKOWIE,
W Drukárni Andrzeia Piotrkowczyká, Typográphá
Krola I. M. Roku P. 1610.

Karta tytułowa »Wzywania do pokuty« P. Skargi

Z powyższego stanu rzeczy wypływa fakt, że literatura ta jest pierwszorzędnem świadectwem historycznem o ówczesnej Polsce, i to nietylko cząstkowem i materjalnem, to znaczy co do szczegółów życia codziennego, ale, co więcej znaczy, świadectwem o całości życia duchowego i o działaniu duchowych sił narodu. Równocześnie zaś była ona i twórczynią tego życia. Była i skutkiem i przyczyną wspomnianego napięcia duchowej energji. Przez nią to szły w społeczeństwo nowe idee, ona to poruszała wszystkie ważne zagadnienia, które stanęły wtedy na porządku dziennym, tak indywidualnej jak i społecznej natury (a wiemy, że robiła to głęboko i mądrze).

Stwierdzamy więc niezwykle ścisłą łączność tej literatury z życiem ówczesnej Polski, z najgłębszemi jego objawieniami. Tem samem stwierdzamy jej charakter „narodowy".

Ale pojęcie „narodowości" literatury jest więcej skomplikowane. Nie jest ono jeszcze identyczne z pojęciem literatury, która porusza problematy życia narodu i to życie kształtuje. Trzeba jeszcze, aby to kształtowanie odbywało się według praw psychiki narodowej i aby ta psychika znalazła w piśmiennictwie swe odbicie, oczywiście całkowite, syntetyczne. Takie zaś syntetyczne odbicie może dać tylko literatura piękna.

Tutaj dochodzimy do kwestji artyzmu literatury polskiej renesansowej, jej „formy" w najogólniejszem znaczeniu tego słowa. Widzieliśmy w swoim czasie, jak się ta forma rozwijała, pod jakiemi wpływami. Rezultat artystyczny tego rozwoju, wiemy, że był znakomity, że piśmiennictwo polskie w renesansie staje się piśmiennictwem rzeczywiście „pięknem". Rodzaj tego piękna jest renesansowy. Głównem jego znamieniem: harmonja — harmonja języka i stylu, czyli w doborze wyrażeń, zwrotów i ozdób, harmonja kompozycyjnych części utworów pomiędzy sobą i w stosunku do całości, harmonja tonów i nastrojów, płynących z dzieła, harmonja między idealizmem a realizmem. Ostatnia nie jest już tylko właściwością dzieła: jest cechą twórczych organizacyj pisarzy, tam jest źródło, z którego ona rozlewa się w dziełach piśmiennictwa. Jest to właściwie jedyny moment w dziejach literatury polskiej (ale powiedzmy odrazu, że tak samo ma się rzecz i w innych literaturach europejskich), w którym widzimy tak zupełne panowanie tej zasady. Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że nie znaczy to, iżby każdy pisarz tej epoki był personifikacją harmonji, iżby każde dzieło było nią przepojone

w najwyższym stopniu. Harmonja ta istnieje jako postulat życia duchowego i twórczości, jako zasada; w praktyce jedni pisarze spełniają ten postulat lepiej, inni gorzej. Ale zasada istnieje, a najlepsi autorowie są objawem jej urzeczywistnienia w twórczości, przedewszystkiem u nas Kochanowski; u mniejszych wyraża się ona zapewne nie w takiej pełni, ale przecież jest ona tak charakterystyczną cechą i „Dworzanina" Górnickiego, i „Sielanek", Szymonowicza, i pieśni Szarzyńskiego, i tak dalej.

Otóż taka dopiero literatura, stojąca na wysokim poziomie myślowym i artystycznym, może się stać literaturą „narodową" w głębszem pojęciu. Staje się nią zaś wtedy, gdy da obrazy duszy narodowej (objektywnie), albo gdy w psychice twórców, widocznej w ich dziełach, odbijają się najgłębsze i najistotniejsze cechy psychiczne narodu (subjektywnie), albo wreszcie (tak oczywiście najlepiej) gdy w literaturze znajdziemy i jedno, i drugie. Taką będzie naprzykład polska literatura w epoce romantyzmu. W epoce renesansu jeszcze do takiej pod tym względem doskonałości nie doszła. Nie rozwinęła bogatego dramatu, ani wielkiej epiki, tych dwóch gatunków poezji, w których jest największe i najlepsze pole do przedstawienia psychiki narodu przez postaci w nich działające. Wyraziła się natomiast natura polska w innych działach piśmiennictwa, w tych, w których była możliwość ukazania uczuciowości, w kazaniach poczęści, w pewnych kategorja poezji opowiadającej, ale przedewszystkiem w liryce. Tam o poetycki wyraz uczucia subjektywnego jest równocześnie t rasowy, tak typowy dla psychiki polskiej, że tym sposobe obraz uczuciowości poetów staje się portretem całego społ czeństwa, ujętego w pewnym przekroju duchowym. Najle szym przykładem jest znowu oczywiście Kochanowski.

Ostatecznie więc polska literatura renesansowa, boga w myśl, piękna formą, odbicie i wyraz duszy narodu, spełn wszystkie wymagania, jakie stawiamy piśmiennictwu. Ma j szcze pewne braki, jak wspomniane nierozwinięcie epiki i dr matu (choć tendencji ku temu nie brak) — tłumaczyć je m żna późniejszością kultury polskiej w porównaniu z zacho niemi — ale i z tem, co w niej jest, przedstawia wysoką wa tość. To też i jej znaczenie historyczne było niemałe, a obj wiło się w dwóch kategorjach. Po pierwsze: dała ona moc i stałą podstawę dla dalszego życia piśmiennictwa polskieg podstawę narodową i europejską. Po drugie: stała się ona sz rzycielką i propagatorką kultury polskiej na wschodnie kra Rzeczypospolitej, na Ruś i Litwę, pomnażając tym sposobe polski „stan posiadania", posuwając daleko na wschód grani polskości. W następnych epokach piśmiennictwa polskiego bę w niem brać udział pisarze już ze wszystkich krain Rzecz pospolitej.

ROZDZIAŁ X

BAROK

lna charakterystyka literatury XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. — I. Właściwości literatury, będące wynikiem warunków życia politycznego, społecznego, gijnego, ekonomicznego. Kultura polska tej epoki; odbicie jej w piśmiennictwie. — II. Barok jako forma artyzmu epoki. — III. Wpływy literatur obcych. — Kwestja gatunków literackich.

Następująca po renesansie epoka historji literatury polskiej obejmuje przeszło stuletni okres czasu. Daty początkowej i końcowej nie można oczywiście podać z absolutną ścisłością, boć przecie przemiany w życiu howem nie występują tak nagle, tak odrazu w całej pełni, je można oznaczyć jedną jakąś datą. Określamy je więc przybliżeniu. Około roku 1620 mamy w piśmiennictwie cze objawy renesansu, ale objawy baroku są już tak liczne lne, że możemy już mówić o nowym okresie literackim. ą końcową będzie mniej więcej połowa wieku XVIII. ed tą datą zacznie się reakcja przeciwko barokowi; po niej czególne objawy baroku nie będą rzadkością. Ale około czasu bądź co bądź zmienia się wyraźnie kultura społeństwa, przynajmniej w warstwach duchowo przodujących, kształcają się pojęcia literackie, nowe prądy zyskują na

Okres ten zwiemy barokowym, od zasadniczych cech jego rzmu, cech występujących na całej tej przestrzeni czasowej dających zjawiskom literackim tym sposobem jedność i jedtość. To jest pierwszy czynnik, decydujący o charakterze atury. Obok niego działa czynnik drugi: warunki życia eczeństwa. Warunki te odbijają się w piśmiennictwie ajrozmaitszy sposób, stwarzają cały szereg jego właściwości. cim wreszcie będą indywidualności twórców. Wszystkie zynniki działają oczywiście razem; skombinowane ich lanie składa się na sumę, na całość obrazu literatury anym okresie.

Zaczniemy od warunków życiowych.

W dziedzinie życia politycznego uderza nas odrazu ka zmiana w stosunku do wieku XVI. W tamtym Polska wa pokoju, dopiero pod koniec zaczynają się poważniejsze dy. Wiek XVII jest niemal cały wypełniony wojnami, otrwałemi, uciążliwemi, niebezpiecznemi. Ostatecznym rjalnym ich rezultatem są wielkie straty terytorjalne, żenie się prestiżu mocarstwowego, osłabienie państwa. o w epoce saskiej wojska obce gospodarują w Polsce jak ebie, a Polska nie ma już siły do wyparcia ich z swych ic. Dołączyć do tego należy zubożenie kraju, straty ekoiczne, zwłaszcza ubóstwo chłopów i upadek miast.

W życiu politycznem wewnętrznem widzimy trwanie naprzy tej formie ustroju państwa, która się wytworzyła uleciu poprzedniem. Nie ma więc tych tendencyj organorskich, które tak charakteryzują myśl polityczna w poe wieku XVI. Społeczeństwo uważa istniejący ustrój za y i jest tak do niego przywiązane. że unicestwia — choćby onią w ręku — te nieliczne próby reform, które wychoz od jednostek. Ponieważ zaś ten ustrój, przy wielu swoich ościach, miał jednakże wielki defekt: zwichnięta w nim równowaga między władzą prawodawczą a rządem, międuprawnieniami wolności indywidualnej a postulatami twa, przeto rozwinie się stąd i potęgować się będzie coraz ziej osłabienie władzy rządzącej, rozluźniać się będzie cowięcej sprawność funkcjonowania aparatu państwowego, nistracji, skarbu, sądownictwa, wojska. Do czynników, biających państwo z zewnątrz, dołączają się czynniki wetrzne.

W dziedzinie spraw społecznych, t. zn. stosunku wzajemnego różnych warstw społeczeństwa, konstatujemy również kontynuację tego stanu rzeczy, który się wytworzył w epoce poprzedniej, to jest: uprzywilejowanie szlachty, odsunięcie mieszczaństwa od udziału w rządach, niewolę chłopa. Naturalnym biegiem rzeczy te różnice społeczne zczasem rysują się coraz ostrzej. Stąd wyłączność szlachecka będzie coraz większa; stąd też potęgować się będzie upadek miast i ludu, co się objawi i w dziedzinie życia kulturalnego. W związku z tem będzie i rozwój stosunków gospodarczych; przemysł i handel podupadają, jedynem niemal zajęciem prawie całego narodu będzie rolnictwo. Ale przy tych wszystkich warunkach jego produkcja zmaleje, i w drugiej połowie XVII wieku Polska eksportować będzie zboża mniej, niż dawniej.

W zakresie stosunków kościelnych i religijnych następują daleko sięgające zmiany, które zresztą zaczęły się już pod koniec XVI wieku. Najważniejszym faktem jest upadek reformacji, całkowite zwycięstwo katolicyzmu. W związku z tem będzie z jednej strony spotęgowanie się życia religijnego, z drugiej przewaga duchowieństwa w pewnych dziedzinach życia publicznego, przedewszystkiem w szkolnictwie. Zwycięstwo katolicyzmu objawi się także w ten sposób, że zniknie znane nam z XVI wieku absolutne równouprawnienie wyznań protestanckich z katolickiemi; w r. 1657 nastąpi wygnanie arjan, w r. 1733 odsunięcie różnowierców od piastowania urzędów.

Wszystko to są rzeczy znane z historji; musieliśmy je tu przypomnieć, albowiem i na ich tle rozwijała się i kształtowała literatura, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, mianowicie przez swą łączność z temi zjawiskami natury duchowej, które były rezultatem tamtych zjawisk materjalnych. A więc:

Wojny tej epoki musiały się odbić na psychice społeczeństwa. Obok wielu, mniej dla nas w tej chwili ważnych objawów, wytwarzały nastrój rycerski, rycerskie usposobienie. Wystąpi ono silnie w życiu w rozmaitych typach: będą i ujemne (rzecz nieunikniona), ale będą i dodatnie, bardzo interesujące i piękne. Z życia przejdą do literatury. Piśmiennictwo XVII wieku stworzy teoretyczny typ takiego „prawego rycerza“, i przedstawiać go będzie i uświetniać w literaturze pięknej. Specjalnym zaś rezultatem literackim będzie rozkwit lirycznej (a poczęści i liryczno-epickiej) poezji żołnierskiej i rycerskiej (w XVI wieku są pod tym względem tylko odosobnione zjawiska), popularnej i cenionej; następnie zaś, moment dla tej epoki bardzo charakterystyczny: powstanie i rozwinie się epopeja, o której marzyli poeci XVI wieku, ale której nie zdołali stworzyć.

Ten rycerski nastrój żołnierskiej liryki i epopei łączy się ściśle z uczuciem patrjotycznem. Jest ono tutaj radosne, nieraz rzecby można triumfalne. Ale jest w ówczesnej literaturze i druga jego postać. Owe wojny przynoszą z sobą także i klęski, zniszczenie, nieszczęścia na kraj spadające. Te wywołują napięcie uczucia patrjotycznego, ale uczucia zbolałego, cierpiącego. W wieku XVI patrjotyzm lęka się o przyszłość państwa i narodu, niepokoi się nią, i te troski znajdują wy-

mowny wyraz w literaturze. Ale do takiego rzeczywistego cierpienia, wywołanego nieszczęściami obecnej chwili, nie było jeszcze powodu. Jest ten powód teraz, i oto w literaturze zjawia się nowa postać uczuciowości patrjotycznej, nowy ton, dotychczas nieznany.

Ale wróćmy jeszcze do owej rycerskości. Widzieliśmy ją w poezji. Ale na tem nie ogranicza się jej domena. Jest ta właściwość psychiczna i w innych działach literatury, widać ją w listach, w pamiętnikach, nawet w kazaniach. Innemi słowy: stanowi ona ważną cechę ówczesnej umysłowości polskiej, cechę nietylko sięgającą w głąb, ale i rozlewającą się wszerz. Objawia się zaś nietylko jako cnoty rycerskie w ściślejszem znaczeniu, ale i ogólniej, jako właściwości temperamentu: energja, zamaszystość, fantazja, wybujałość sił żywotnych; właściwości, które mogły się rozprężać zarówno w dobrym jak i w złym kierunku. Otóż jako takie nie są one wypływem jedynie wojen, jakie Polska toczy w XVII wieku: na ich rozwinięcie się wpłynęły niewątpliwie także formy wewnętrznego życia politycznego, ta wielka suma wolności obywatelskiej i indywidualnej, którą się cieszyła Polska ówczesna. Jeżeli nadmiar tej wolności miał zczasem wydać złe skutki dla państwa, to niemniej faktem jest, że wydawała ona także dobre rezultaty dla społeczeństwa, wyrabiała w niem poczucie godności jednostki, pewność siebie, animusz.

Miała i dalsze skutki. Była, jak wiemy, przywilejem tylko jednej warstwy, szlachty; przez to zaś była zjawiskiem nietylko politycznem, ale i społecznem. Warstwy inne były skutkiem tego zepchnięte na plan dalszy i niższy. Rezultat w psychice: poczucie wyłączności szlacheckiej staje się jeszcze silniejsze, aniżeli w wieku XVI; wspólna praca z mieszczaństwem na polu kulturalnem — praca, która przecież w wieku poprzednim była, mimo przewagi szlachty — teraz nie istnieje. Są jeszcze pisarze mieszczańscy, ale liczba ich mniejsza i mniejsze znaczenie. W literaturze szlacheckiej częstsze już objawy patrzenia z góry na tamte warstwy, wyrazy lekceważenia lub niechęci. W literaturze politycznej niema już takiego wołania o sprawiedliwość społeczną, jak u Modrzewskiego i Skargi.

Warunki i formy ówczesnego życia politycznego wywołają w literaturze i inne jeszcze skutki: w literaturze politycznej i w wymowie. Co do pierwszej zauważymy, że skoro w życiu niema tendencji do głębokich reform i prac organizacyjnych, przeto i w literaturze politycznej nie znajdziemy teraz dzieł tego typu, co „O poprawie Rzeczypospolitej“ Modrzewskiego, dzieł obszernych, programowych, rozwijających plany takiej organizacji; ani dzieł takich, jak „Kazania sejmowe“, któreby w krótkiem ujęciu obejmowały sprawy najważniejsze i najdonioślejsze. W obecnej literaturze politycznej mamy do czynienia z broszurami, poruszającemi pewne sprawy, aktualne, ważne nieraz niewątpliwie, ale nie tak głęboko i nie tak syntetycznie ujęte. Wyjątkiem są dwaj pisarze: Łukasz Opaliński z „Rozmową plebana z ziemianinem“ (1641) i Starowolski z „Reformacją obyczajów polskich“ (około r. 1645). Pierwszy porusza bardzo ważną, zasadniczą sprawę, kwestję rządu i sejmu, drugi obejmuje całość. Ale ani Opaliński nie ma potęgi Skargi, ani Starowolski głębokości Modrzewskiego, stąd dzieła ich nie wysuwają się tak na plan pierwszy, jak tamtych, i na zmianę ogólnego wrażenia ówczesnej literatury politycznej nie wpływają. W drugiej połowie XVII wieku w tej literaturze znajdziemy nawet apologję ustroju Polski (Fredro), lub zniechęcenie, zrezygnowanie z wszelkich prób naprawy (Lubomirski).

Co do wymowy: życie polityczne, niegłębokie, ale bujne, rozwija się w formach kolektywnych, na zjazdach, sejmikach, sejmach. To oczywiście pociągało za sobą rozwój wymowy. Może w żadnej epoce piśmiennictwa polskiego niema takiej obfitości mów, jak teraz. W przeciwieństwie do wieku XVI drukuje się ich teraz dużo; pojawiają się też liczne retoryki, podręczniki wymowy. Obok mów ściśle politycznych rozwija się wymowa sądowa, kwitnie też bujnie wymowa prywatna, rezultat ogólnego rozwoju wymowy a zarazem form ówczesnego życia towarzyskiego.

Nadzwyczaj silnie odbijają się w literaturze i wpływają na nią ówczesne stosunki religijne i formy religijnego życia. Objawia się ten wpływ w dwóch kategorjach. Najpierw jako bardzo silny rozwój piśmiennictwa religijnego. Ponieważ niema już reformacji, przeto znikają z niego dzieła polemiczne, walka o dogmaty i obrzędy. Literatura jest już cała katolicka, więc tego rodzaju traktaty nie mają racji bytu. Pojawią się oczywiście traktaty spekulatywne, wyjaśniające, ale dalej większa będzie liczba traktatów moralnych, literatura ascetyczna. Spotęguje się literatura hagjograficzna (w czem niewątpliwie oddziałały też i „Żywoty świętych“ Skargi). Bogaty będzie rozkwit kaznodziejstwa. I wreszcie najpiękniej rozwinie się poezja religijna, jak religijne epos (mesjady), a zwłaszcza liryka — poetyckie modlitwy i pieśni (najpiękniejsze z nich to pieśni o Matki Boskiej, postne — „Gorzkie żale“, r. 1701 — a przedewszystkiem kolędy, które teraz mają swój wiek złoty).

Drugą formę wpływu stosunków religijnych stanowi przeniknięcie, przepojenie całej literatury w wieku XVII i jeszcze dość długo w XVIII pierwiastkami religijnemi. Religja stanowi fundament całego poglądu na świat, jest kamieniem węgielnym systemu myśli i uczucia, wogóle życia duchowego. Nic dziwnego, że rezultatem tego stanu rzeczy jest jej pertracja i do literatury. Powtarza się do pewnego stopnia objaw właściwy literaturze średniowiecznej — jak wogóle życie religijne Polski tej epoki ma dużo podobieństwa i analogij z takiemże życiem wieków średnich. Nie znaczy to, iżby pierwiastki świeckie były i z życia, i z literatury wyeliminowane: są one tylko z religijnemi zharmonizowane. Ale z tego znowu wynika, że i naodwrót elementy świeckie przenikają do piśmiennictwa specjalnie religijnego: element n. p. rycerskości, animuszu, zamaszystości; częsty jest on np. w kazaniach, stanowi też nieraz bardzo charakterystyczną cechę wielu pieśni nabożnych. Objawia się to również „polonizowaniem“ nieba, aniołów, świętych, przenoszeniem ziemskich stosunków polskich na Rzeczpospolitą Niebieską, albo lokalizowaniem szopki betlejemskiej w Polsce i na tle polskiej zimy, polskich pasterzy i t. p.

Toby były najważniejsze, najbardziej charakterystyczne objawy w literaturze XVII i pierwszej połowy XVIII wieku, wynikające z warunków i form ówczesnego życia polskiego. Z mniej ważnych, nie tak bardzo już typowych, ale płynących z tego samego źródła, wymieńmy np. skutki stosunków ekonomicznych. Obniżenie się zamożności odbija się ujemnie na ilościowej produkcji książkowej; liczbami można wykazać, że po wojnach szwedzkich, przy zubożeniu kraju, liczba wydawanych książek jest mniejsza aniżeli w pierwszej połowie tego wieku. Odbija się też niekorzystnie na zewnętrznej formie wydawnictw, teraz mniej pięknej i mniej starannej, aniżeli w epoce renesansu. Przy mniejszym zaś ruchu wydawniczym zachodzi ten fakt, że wiele utworów literackich pozostaje w rękopisie; to też może żadna epoka polskiej literatury nie wykazuje tylu dzieł niedrukowanych w swoim czasie, a wydanych dopiero w wieku XIX, co epoki baroku. I wreszcie na karb gorszych stosunków ekonomicznych możemy — przynajmniej w części — położyć panegiryzm. W dawniejszej naszej historjografji literackiej uważano panegiryzm za jedną z najwybitniejszych cech tego okresu; nazwano go „panegiryczno-makaronicznym“. Dzisiaj takiej nazwy nie użyjemy, albowiem panegiryzm nie należy do głębszych cech i ważniejszych zjawisk literackich, nawet gdyby go było dużo; następnie zaś objaw ten występuje wogóle w dawniejszych epokach, prawie do XIX wieku. Niemniej musimy zauważyć, że w epoce barokowej jest go więcej niż w innych. Jest on wynikiem różnych czynników, m. i. także i form ówczesnego życia towarzyskiego, ale chyba nie będziemy zbyt dalecy od prawdy, twierdząc, że rodzą go przedewszystkiem niepomyślne stosunki ekonomiczne pisarzy, na tle małego ruchu wydawniczego i księgarskiego. Zaznaczyć jednak przytem należy, że tak panegiryzm, jak i wspomniane poprzednio makaronizowanie, nie są zjawiskami wyłącznie polskiemi, bo występują — w różnym zresztą stopniu intensywności — i w innych literaturach.

Na tle tych warunków i objawów ówczesnego życia ry- się pewne ogólne właściwości kultury polskiej tej epoki, ściwości, które znowu ze swej strony odbiją się charakte- cznie na piśmiennictwie (mamy oczywiście na myśli wy- nie już kulturę duchową).

Charakterystycznem zjawiskiem jest teraz równomierne kultury rozprzestrzenienie się po wszystkich obszarach Rze- ospolitej (mówimy o kulturze przodującej warstwy, szlachty, i co do żywiołu mieszczańskiego, choćby na mniejszą ę, można to samo zauważyć). Zacierają się różnice jej nia pomiędzy dawną Polską piastowską a ziemiami litew- ruskiemi, różnice, które w wieku XVI jeszcze widać. chcic z nad Dźwiny i Dniepru stoi na tym samym po- nie kultury duchowej, co nad Wartą i Wisłą — choćby ego, że wszyscy przechodzą przez szkoły wszędzie jedna- o zorganizowane. Otóż w związku z tym faktem jest nie- kłe tej kultury ujednostajnienie, zunifikowanie. Psychika, i intensywność, jakość życia duchowego jest mniej ej wszędzie ta sama; te same formy życia wewnętrznego; sam pogląd na świat. Rezultatem będzie nadzwyczajna tość i zwartość całej masy szlacheckiej, już nietylko pod ędem materjalnym, jako solidarnej grupy społecznej, ale względem duchowym. Krystalizuje się jednolity typ daw- Polaka, typ nadzwyczajnie żywy, plastyczny i barwny, zo swoisty i oryginalny. To też jest rzeczą charakteryczną, że gdy chcemy sobie wyobrazić Polaka dawnego, to szystkich epok najwięcej nas pod tym względem pociąga obie wiek XVII. I może w żadnej innej epoce dawnej ki kultura polska nie jest tak rodzima, jak teraz.

Ale równocześnie z temi wartościami dodatniemi występują objawy ujemne. Ta kultura ulega dość rychło pewnemu niu, skrzepnięciu. W renesansie był ów potężny prąd zenia, budowania nowych gmachów, stwarzania nowych ości; kultura jest przez czas długi w „stanie płynnym". wieku XVII prąd ten słabnie. Słabnie tendencja do po- u, do ciągłego doskonalenia się. Doszła ta barwna i inte- sująca kultura do pewnego punktu, przy którym nastąpił zastój. A wtedy przychodzi to, co się zawsze w takich adkach dzieje: zastój pociąga za sobą obniżenie. Będzie bniżenie w stosunku do kultury polskiej renesansowej, a może nie objęła tak szerokich kręgów, ale była i głębsza yższa; i przeciętny poziom jej był wysoki, i miała wielką ę jednostek wybitnych, ponad ten poziom się wznoszą- Jeżeli kultura wieku XVIII rozlała się więcej wszerz, to om jej ogólny jest niższy od renesansowej. Będzie to także rżenie w stosunku do ówczesnej kultury zachodnio-europej- tak świetnie rozwiniętej zwłaszcza we Francji i w An- Przyczyniały się do niego w dużym stopniu i czynniki ętrzne, klęski polityczne tych czasów. Widać to wyraźnie oce po wojnach kozackich i szwedzkich — zniszczenie , upadek ekonomiczny, to musiało za sobą pociągać i zu- nie ruchu i życia kulturalnego. Najniższy poziom przy- na sam koniec wieku XVII i pierwsze dziesiątki wieku VI, na epokę saską (w szczególności na czasy Augusta II, panowania jego syna zaczynają się pojawiać zapowiedzi jawy).

ym objawom w dziejach ówczesnej kultury polskiej od- adają — niemal krok za krokiem — nadzwyczajnie analo- e zjawiska ogólne w literaturze.

równomierne rozlanie się kultury po wszystkich obsza- Rzeczypospolitej ma swój odpowiednik w takiemże sa- rozprzestrzenieniu się piśmiennictwa. W wieku XVI ększa siła produkcji literackiej pod każdym względem puje w Małopolsce. Inne dzielnice Polski piastowskiej ej nieco zgłaszają się do tej pracy; jeszcze mniejszy jest ł wschodnich krajów Polski jagiellońskiej, Litwy i Rusi. nia się rzecz w wieku XVII. Zanotujmy zwłaszcza dwa Miasta w upadku (choćby relatywnym) nie koncen- w sobie ruchu literackiego; przestał być tem silnem kiem Kraków, nie zaczęła jeszcze być niem Warszawa. niast wydawać się będzie książki wszędzie, po wszystkich ach, tylko że ten rozdrobniony ruch będzie słabszy. Dru- gim faktem, który tu wchodzi w grę, jest to, że obecnie niema takiej przewagi pisarzy pochodzenia małopolskiego, jak w epoce renesansu — literalnie we wszystkich dzielnicach, możnaby rzec: we wszystkich województwach pojawiają się ludzie tworzący literaturę. Widać, jak to równomierne rozprzestrzenienie się kultury wydaje w zakresie piśmiennictwa wszędzie te same rezultaty.

I druga właściwość kultury ówczesnej odbiła się bardzo wyraziście w literaturze. Powszechne ujednostajnienie, zunifikowanie duchowe, pociągnęło za sobą takąż unifikację twórczości, i to zarówno z punktu widzenia psychologicznego, jak i formalnego. Oczywiście, będą pomiędzy poszczególnymi pisarzami pewne różnice indywidualne, zależne od stopnia wrodzonego talentu, od wykształcenia i t. p. Ale naogół literatura barokowa robi wrażenie ogromnej jednolitości, ogromnego podobieństwa typów twórczych i ich dzieł — więcej niż w jakiejkolwiek innej epoce dziejów naszego piśmiennictwa. Z drugiej strony widzieliśmy, jak owa unifikacja przyczyniła się do spotęgowania zasadniczych cech narodowych; jak to pod jej wpływem z amalgamatu dość różnorodnych czynników powstał zwarty, charakterystyczny, rodzimy typ duchowy staropolski; jak ta kultura wieku XVII jest żywa, barwna i nadzwyczaj rodzima. Oczywiście, to wszystko widzimy w całej pełni w literaturze, odbijającej niezwykle żywo i interesująco i zewnętrzne formy ówczesnego życia polskiego, i jego czynności duchowe. Czerpie ona z tego życia, z gleby rodzimej, wszelkie pierwiastki swego rozwoju, a tej łączności rezultatem jest wrażenie wielkiej rodzimości, najprawdziwszej polskości piśmiennictwa barokowego.

Ale odbiły się w niem i ujemne strony owej ewolucji kultury. I ono jakby tężało, jakby krzepło, w porównaniu z renesansowem. Niema w niem owych tendencyj do ciągłego rozwoju, do ciągłego doskonalenia się; niema prób krytycznego spojrzenia na dotychczasowe pojęcia artystyczne, prób jakiejś rewizji, wprowadzania jakichś nowych pod tym względem myśli. Jak szlachta zadowolona jest z konstytucji politycznej i nie dąży do jej zmiany, tak pisarzom wystarcza panująca konstytucja estetyczna, jest dla nich dobra, reformy nie wymaga. Ten stan rzeczy trwa przeszło sto lat. Sto lat w dziejach życia duchowego to duży przeciąg czasu. Przez sto lat literatura żyje temi samemi pojęciami. A gdy uprzytomnimy sobie, jak w tym czasie wyglądają inne literatury, zwłaszcza francuska, musimy taki stan rzeczy nazwać zastojem. Zastój zaś, jak wiemy, pociąga za sobą cofanie się i obniżenie poziomu. Ze szczególną wyrazistością, powiedziećby można: jaskrawością widać to na historji naszego piśmiennictwa barokowego. Wyraźnie możemy tu odróżnić trzy okresy, każdy dalszy niższy od poprzedniego: pierwszy mniej więcej do połowy wieku XVII (może jeszcze wliczając i szósty dziesiątek lat), drugi — druga połowa wieku, trzeci — epoka saska.

Obniżenie literatury możemy też obserwować na skali talentów, w porównaniu z wiekiem XVI. Ogólny poziom jest niższy, niższe są i szczyty. Oczywiście, nie brak pisarzy uzdolnionych, talentów interesujących, ale niema już takich, jak Kochanowski, Modrzewski, Skarga, Szymonowicz. Możnaby to ostatecznie uważać za przypadek, a nie za rezultat obniżenia się kultury. Ale możemy przy tem zauważyć zjawisko takie, że owe talenty wieku XVII — taki Zimorowicz, Kochowski, Potocki, Pasek — mogły dać znacznie więcej, aniżeli dały. To znaczy: wrodzone ich zdolności nie rozwinęły się należycie. A to już nie jest dziełem przypadku, ale rezultatem czynników duchowych, wytwarzających pewną duchową atmosferę, rezultatem obniżenia kultury.

Oprócz powyżej przedstawionych objawów piśmiennictwa, ważnych, decydujących razem o ogólnem wrażeniu, jakie ono dziś na nas wywiera, i o jego wartości, jest jeszcze wiele innych, drugorzędnych, także wypływających ze stanu kultury. Taki jest n. p. charakterystyczny dla epoki dyletantyzm, w dobrem i w gorszem znaczeniu. W dobrem: zamiłowanie do tworzenia, do pisania, jest niezwykle rozszerzone, liczba piszących jest chyba większa niż kiedykolwiek indziej. „Autorami" jest mnóstwo ludzi, którzy wcale nie są pisa-

rzami „z zawodu", którzy się za literatów nie uważają. Objaw ten miał grunt podatny właśnie w owem rozlaniu się kultury, w jej przenikaniu powszechnem. Pomagało do jego rozwoju ówczesne szkolnictwo średnie (szkoły wyższe są w upadku), dające całemu ogółowi szlachty wykształcenie przeciętne nie najgorsze; szkolnictwo, które już niejako w programie swoim postawiło sobie za cel: uczyć pisania, zwłaszcza wierszy i mów. Naturalnie, jak zawsze, dyletantyzm ten objawiał się i w formach gorszych, jako manja pisania, niejednokrotnie u ludzi, którzy mieli słabe o sztuce pisarskiej pojęcie.

Z faktu braku skoncentrowania ruchu literackiego i z owego dyletantyzmu wypłynął charakterystyczny dla epoki szczegół: oto mnóstwo rzeczy, nieraz cennych, nie pojawiało się w druku (Morsztyna, Paska, Potockiego i wielu innych), ale pozostawało w rękopisie, w tej formie przechowywane w archiwum rodzinnem, w tej formie przesyłane przyjaciołom i znajomym, przez tych znowu przepisywane. Stąd też dzisiejsze badania nad literaturą barokową ciągle jeszcze mają sposobność odkrywania i wydawania rzeczy dotąd nieznanych. Ale też do radości mieszają się i kłopoty: trudności częste w oznaczaniu autora, gdy rękopis (co się tak często zdarza) jego nazwiska nie podaje; trudności tem większe, że znane nam już ujednostajnienie i upodobnienie autorów, a więc i ich stylu, i sposobu pisania, jest przeszkodą w oznaczeniu autora na podstawie indywidualnych cech stylistycznych.

W całości swej literatura barokowa przedstawia obraz złożony: barwny, żywy, interesujący, ale obok cech dodatnich występują też silnie cechy ujemne. Wrażenie wielkiej kontrastowości, które odnosimy z rozpatrywania historji polskiej w tej epoce, odnosimy także i przy literaturze. Kontrastowość tę potęgują jeszcze właściwości „formy" w najogólniejszem znaczeniu, właściwości s z t u k i baroku. Spojrzyjmy teraz na tę kwestję.

* * *

W dotychczasowych naszych rozważaniach nie wychodziliśmy niejako poza granice Polski. Szukaliśmy takich objawów literackich, które się dadzą wyprowadzić wyłącznie z warunków polskiego życia ówczesnego i temi warunkami wyjaśnić. Ale jak cała kultura, mimo swej rodzimości, tak i literatura nasza rozwija się w związku z tem, co się w tej dziedzinie odbywało w całej Europie Zachodniej i Południowej. Więc i w tej epoce istnieje ta łączność i ta równoległość zjawisk także i w piśmiennictwie. Jest to sprawa „formy" w najogólniejszem znaczeniu słowa, sprawa gatunku artyzmu.

Już w tytule niniejszego rozdziału scharakteryzowaliśmy ten gatunek artyzmu, który w tym okresie dominuje, określeniem „literatura barokowa". Pojęcie baroku jest obszerniejsze i ściślejsze. W obszerniejszem — są to pewne właściwości formy, występujące w różnych epokach i u różnych pisarzy: tak pod koniec wieków średnich na Zachodzie literatura staje się bardzo barokową, tak dzisiaj we wszystkich literaturach cechy barokowe są liczne. W szczególności jednak te cechy zgromadziły się i zapanowały wszechwładnie w tej epoce piśmiennictwa, która nastąpiła po renesansie, tak, że z zupełną słusznością wszędzie możemy mówić o epoce barokowej.

Jakież więc są te właściwości baroku?

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że barok nie jest przeciwstawieniem się renesansowi. Jest takiem przeciwstawieniem się renesans w stosunku do wieków średnich, klasycyzm w stosunku do baroku, romantyzm w stosunku do klasycyzmu: bo każda z tych epok wytwarza sobie inne pojęcia piękna, aniżeli to, które panowało poprzednio, opiera je na innych zasadniczych podstawach. Tymczasem barok zupełnie tak samo jak renesans wychodzi z założenia ogólnego, że sztuka jest odtworzeniem natury, i szczegółowszego, że ideał takiej sztuki spełnił się w starożytności, że więc trzeba iść za jej wzorem. Tylko gdy w renesansie panuje równowaga między treścią a formą, w baroku panuje przewaga formy nad treścią. Z renesansu barok wziął staranie o formę, ale też w tem położył cały punkt ciężkości swego pojmowania piękna, gdy tymczasem renesans dba równomiernie o obydwie te stro twórczości. Forma staje się w baroku rzeczą najważniejs możnaby powiedzieć jedyną.

Skądże się wzięło to panowanie formy, ta jej przew nad treścią?

Epoka renesansu była, jak wiemy, epoką tworzenia nowego świata. Przed ludzkością ówczesną stanął cały ko pleks nowych zagadnień. Ich rozwiązywanie stanowiło jed część duchowej pracy, jedno pole, na którem się ujawnia energja duchowa. Od starożytności zaś renesans nauczył cenić piękno formalne. Rozwiązywanie problematów dokony się więc w formie pięknej, ze stanowiska estetycznego. Un słowość epoki renesansu równomiernie jest więc zajęta i w dz dzinie rzeczowej, i w dziedzinie formalno-artystycznej. Stąd charakterystyczna cecha renesansu: harmonja, równowa między treścią a formą. Epoka baroku nie stawia sob już tych nowych zagadnień, nie buduje z gruntu nowe gmachu duchowego, kontynuuje pracę dawniejszą, w szcze łach tylko ją niejednokrotnie rozszerzając lub pogłębiaj Wskutek tego energja duchowa zwróci się z tem więk siłą ku stronie formalnej. Wychodząc zasadniczo z renesa sowego pojęcia piękna, pojęcia pięknej formy, barok będ je dalej rozwijał i dojdzie w rezultacie do stworzenia now własnej formy artystycznej, formy, w której miejsce renesa sowej harmonji zajmie przewaga jednego elementu twórczo nad drugim, formy nad treścią.

W jakiż sposób teraz ta przewaga się uzewnętrzni?

Uwydatnia się to przedewszystkiem w tak charakter stycznem dla baroku dążeniu do efektu, do olśnienia czyt nika, do zaimponowania mu. Efekt, olśnienie, uzyskuje s przez bogactwo, urozmaicenie, kunsztowność. A więc prz możliwie największe urozmaicenie form literackich: zwrot naprzykład w poezji lirycznej, wierszy, miar; przez bogactw i kunsztowność artystycznych dodatków do stylu, czyli ozd i figur poetyckich i retorycznych. Pisarze barokowi używa tych ozdób niezwykle obficie, można powiedzieć, że przeł dowują niemi swój styl. Jeżeli chodzi o figury poetyckie, na plan pierwszy wysuwa się obfitość epitetów, porówna przenośni; co do figur retorycznych, to żadna epoka nie je tak jak barok bogata w rozmaite apostrofy, personifikacj powtarzania, peryfrazy i t. p. U autorów renesansowy wszystkie te ozdoby istnieją, ale użyte w miarę; u barok wych mamy ich tak wiele, że pod nawałem ozdób gubi s czasem sama myśl — tak, jak naprzykład w architekturze b rokowej pod masą dekoracyj niejednokrotnie zacierają się wł ściwe linje architektoniczne.

Obok ilości ważna jest także kwestja jakości tych ozd stylistycznych, formalnych. Zgodnie z zasadniczą tendenc ku wywołaniu silnego wrażenia, efektu, jest silna tendenc do używania ozdób niezwykłych, niecodziennych, niespodzi wanych; wyszukane są porównania barokowe, subtelne, z wikłane, niespodziewane są metafory; wogóle barok lubu się w niezwykłych zestawieniach, antytezach, w silnie zaakce towanych kontrastach.

Objawem tego upodobania w kontrastowości jest ni jednolitość stylu barokowego. Obok stylu kunsztownego idz tuż zaraz sposób pisania prosty, codzienny; podniosłość st lowa graniczy z pospolitością. Ten fakt jest zresztą zewnętr nem odbiciem głębszych zjawisk psychologiczno-artystyczny Oto w baroku mieszają się z sobą w jednem dziele litera kiem, nieraz na jednej jego karcie, tony i nastroje duchow tragiczność z komizmem, podniosłość z pospolitością, smut z humorem. Stąd to pochodzi nieuwzględnianie przez bar zasady tak zwanej czystości gatunków literackich, przestrzeg nej w literaturze starożytnej i renesansowej: klasyczna po niosłość tragedji będzie przerywana momentami właściwe komedji, do epopei wejdą momenty satyryczne, liryka prz mienia się łatwo w dydaktykę i t. p. Te właściwości dzie wywołują oczywiście u czytelnika raptowne przerzucanie s z jednego nastroju w drugi, nieraz tamtemu wprost prz ciwny. Czyli: literatura barokowa działa na czytelnika in czej, aniżeli renesans. Nie jest teraz celem dzieła wywoływ

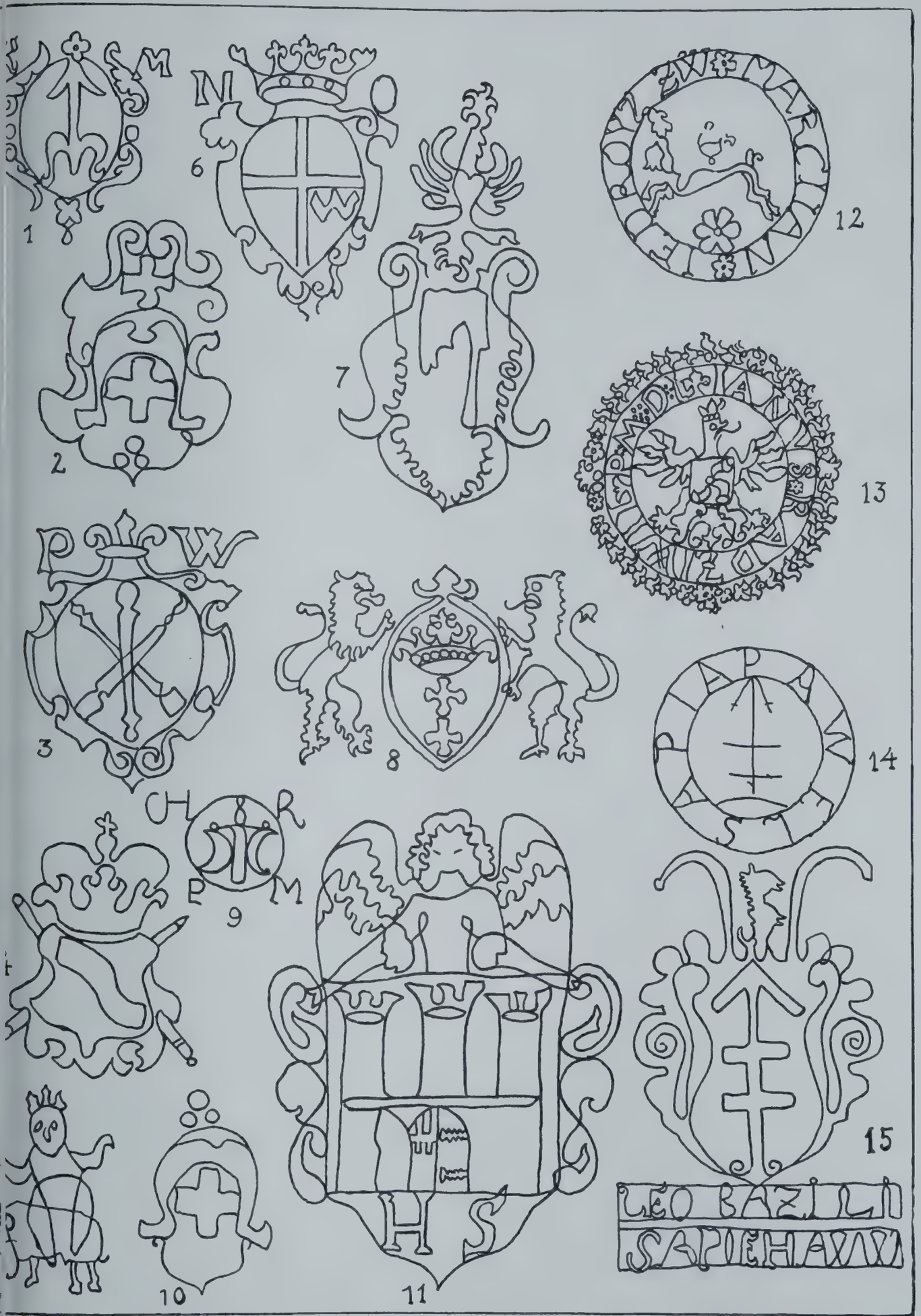
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
LEO BAZILII
SAPIEHA VXM

FILIGRANY PAPIERNI POLSKICH Z WIEKU XVII

1. Herb Odrowąż
2. Herb Lubicz
3. Herb Jelita
4. Herb Śreniawa (Lubomirskich)
5. Herb Rawa
6. Herb Dębno
7. Herb Topór
8. Herb m. Gdańska
9. Herb Ostoja
10. Herb Tępa Podkowa
11. Herb m. Torunia
12. Herb Hipocentaurus (Giedroyciów)
13. Herb Trąby (Radziwiłłów)
14. Herb Lis (Sapiehów)
15. Herb Lis (Sapiehów)

Zestawił *Kazimierz Stefański*

wrażenia równego i harmonijnego (co nie wyłącza jego pokości i siły); teraz chodzi raczej o wstrząśnienie tego telnika, o zaimponowanie mu, o efekt.

W całości swej artyzm baroku wywiera wrażenie nie tak olite, jak renesansu lub późniejszego klasycyzmu. Pomiy tu narazie kwestję indywidualnych różnic pomiędzy rzami, różnej skali talentów — chodzi o najogólniejsze, tetyczne wrażenie. Barok jest mniej równy od renesansu , że częściej schodzi poniżej normy, nawet u autorów linąd utalentowanych i wybitnych. Zwichnięta jest w nim nowaga między celem artystycznym a środkami, służąi do jego osiągnięcia. Robi często wrażenie czegoś jakby łociągniętego pod względem artystycznym. Jest mniej detny, grubszy od renesansu. Zato znowu jest od niego y żywszy, jakby świeższy. Jest też więcej realistyczny, cej z życiem bezpośrednio związany. W harmonijnym remsie dość często wyczuwa się „sztukę"; ma się wrażenie, autorowie zbytnio pamiętają o tem, że są „literatami". omiast w „sztucznym" baroku ta „literackość" jest jakby ejsza. Zaletą artystyczną baroku, bardzo dlań charakteryzną i cenną, jest jego monumentalność, łącząca się z detywnością.

Sądy o baroku i o jego epoce ulegały dość dużym wahan. Długi czas, pod wpływem pojęć pseudoklasycznych, dzano go od wartości. Obecnie znowu stawia się go barz wysoko — może w związku z tem zjawiskiem, że w dizej literaturze występują w wielkiej ilości elementy baowe, że właściwości baroku odpowiadają dzisiejszej psye i dzisiejszym pojęciom i upodobaniom estetycznym. niętać tylko należy, że podane powyżej cechy artyzmu ku ujęte są ogólnie, syntetycznie, i niejako w przekroju; i wszystkie te właściwości występują w szczegółach wszystrazem, zawsze u wszystkich twórców, zawsze w każdem le, zawsze w jednakowej skali. Wchodzą tu przecież w grę widualne różnice autorów, zależne od wielu czynników: kali talentu, od typu i rodzaju twórczości, od stopnia ury i wykształcenia i t. d. To samo zjawisko inaczej ie wyglądało u pisarza wybitniejszego, inaczej u przenego. U Szymona Zimorowicza barok będzie niezwykle ięczny, u Morsztyna wykwintny, u Potockiego jakby szy — zawsze barokiem pozostając.

* * *

Po tych ogólnych rozważaniach nad literaturą barokową, związkiem z życiem i jej formą estetyczną, przypatrzmy eszcze dwom kwestjom więcej już szczegółowym: kwestji wów i oddziaływań, którym piśmiennictwo tej epoki a, i kwestji panujących w niem gatunków literackich — lwie ważne dla pełności obrazu.

Co do pierwszej, to charakterystyczne jest oddziaływanie rów polskich epoki poprzedniej; naturalne wobec faktu, iteratura barokowa rozwinęła się organicznie z renesanej, niemniej przeto charakterystyczne. Najsilniejszy jest yw Kochanowskiego, po nim Szymonowicza, z prozaików Skargi; ale i mniejsi pisarze znajdowali uczniów i naśladowców.

Wpływy dawniejszej literatury polskiej mają oczywiście rakter rodzimy, i w swoim zakresie przyczyniały się do rodzimości, którąśmy podkreślili jako cechę epoki barocej. Jakże wobec tego przedstawia się sprawa oddziaływai literatur obcych?

Szkoła ówczesna za podstawę ogólnego wykształcenia bierze literaturę starożytną, przedewszystkiem łacińską. Widać na autorach polskich te klasyczne wpływy, czy to w ulubionej wówczas formie cytat, zdobiących tekst polski, czy w miniscencjach stylowych i myślowych, czy wreszcie w forn wiersza. Przy tem wszystkiem są one mniej głębokie niż wieku XVI. Myśl starożytna nie jest już w tym stopniu rzynią umysłów, co poprzednio; wpływy formalne dotyz raczej szczegółów, aniżeli najgłębszych pojęć estetycznych. ujące teraz barokowe pojęcie piękna jest tak silne, że umiar, harmonja, świetna kompozycja autorów klasycznych nie znajdują naśladowania i wzorowania się na nich. Widać to specjalnie na pojęciu i budowie poszczególnych gatunków literackich: epopeja pisana jest inaczej niż „Eneida", choć ją pisarze nasi znają i cenią; nie jest klasyczna forma dramatu, satyry, bajki.

Z literatur nowożytnych dość silne są wpływy autorów włoskich, przeważnie z epoki zaczynającego się i rozwiniętego baroku: Tassa, Guariniego, Mariniego. Od Mariniego uczono się wykwintności, gry słów, wirtuozostwa formy. Bardzo silny był wpływ Tassa, idący częścią wprost od oryginału, głównie jednak przez znakomity przekład „Jerozolimy" Piotra Kochanowskiego (1618). Przekład ten dał czytelnikom polskim dzieło, pod wielu względami im odpowiadające. Jego religijność zgadzała się z religijnemi nastrojami społeczeństwa polskiego; do rozwijającego się teraz i potęgującego elementu rycerskości przemawiał rycerski i bohaterski ton epopei włoskiej; wplecione zaś w dzieło historje romansowe oddziaływały na wyobraźnię i na ciekawość. To też epopeja Tassa wywarła niezwykle silny wpływ na epopeję polską XVII wieku; przyczyniła się do jej powstania i rozwoju, dając pobudkę literacką i stawiając przed oczy wzór, jak ma wyglądać nowożytna epopeja chrześcijańska. Były więc wpływy włoskie w pewnych kategorjach silne, ale może właśnie dlatego, że znajdowały echo w analogicznych pierwiastkach duszy polskiej.

Inne literatury obce w tym czasie w Polsce nie są znane, nie są też ich dzieła tłumaczone na język polski. Poszczególne jednostki znają literaturę hiszpańską i francuską, czasem trafiają się i przekłady, ale są to fakty sporadyczne i indywidualne — ogół nie bierze w nich udziału i o jakimś wpływie na literaturę polską niema mowy. Pod koniec dopiero całej tej epoki, za czasów saskich, zaczyna na teren polski wkraczać literatura francuska.

Dla obrazu literatury jest rzeczą ważną, jakie w danej epoce rozwijają się w niej i przeważają gatunki i rodzaje literackie. Piśmiennictwo barokowe, przez to, że w zasadzie jest kontynuacją piśmiennictwa renesansowego (a nie przeciwstawieniem się mu), kontynuuje te gatunki, które były i w wieku XVI. Ale ta kontynuacja połączona jest ze znacznemi modyfikacjami, które wynikły i z faktu ewolucji dalszej samego baroku, i ze zmienionych momentów życia społeczeństwa. W szczególności rzecz przedstawia się następująco.

W poezji rozwinęła się niezwykle bujnie poezja okolicznościowa, przygodna. Każdy wypadek, czy to z życia publicznego, czy prywatnego, daje tak licznym ówczesnym poetom-dyletantom sposobność do opisywania go wierszem, do wyciągania stąd przeróżnych uwag, do chwalenia lub ganienia osób, o których jest mowa. Ogromna rozmaitość treści łączy się z takąż rozmaitością formy i nastroju: inny będzie wiersz o zwycięstwach oręża polskiego, inny o klęskach; w stosunku do osób będzie to raz panegiryk, drugi raz satyra i pamflet — raz miłość i przywiązanie, drugi raz obojętność lub niechęć. Wspólny jednak — ze stanowiska literackiego — dla całej tej masy jest jej charakter okolicznościowy i przygodny; wspólny fakt, że nie reprezentują one jakichś głębokich przeżyć wewnętrznych autora w stosunku do omawianego tematu, że są jakby najpierwotniejszym, bezpośrednim refleksem duszy na pewne fakta, refleksem, który nie został w głębinach duszy poety przetrawiony, przetworzony na istotne odczucie poetyckie. Są te wszystkie wiersze różne co do skali artystycznej — od najlepszych, jak na owe czasy, do bardzo już dyletanckich, artystycznie prymitywnych. Ale przez swą masowość są dla epoki bardzo charakterystyczne. Może też ze wszystkich wówczas uprawianych rodzajów literackich one są najpełniejszym zbiorem świadectw o ówczesnem życiu polskiem — naturalnie nie o tem najgłębszem życiu duchowem, ale o jego powierzchni, o jego rozmaitości, ruchliwości, barwności. Jako bądź co bądź osobny rodzaj literacki wywodziłyby się one niewątpliwie z „Fraszek" Kochanowskiego — nie są jednak z niemi absolutnie identyczne; ich ewolucja, ich specyficzne cechy, są rezultatem wpływów życiowych.

W liryce właściwej widzimy najpierw piękny rozwój liryki religijnej; jego podstawy dał już wiek XVI, ale teraz ilościowo jest on znacznie większy, tak, że właściwie niema ani jednego z poetów choćby nieco wybitniejszych, któryby nie tworzył utworów o tym charakterze, nie mówiąc już o ogromnej produkcji w tym zakresie dla celów nietyle literackich, ile wyłącznie religijnych (n. p. pieśni nabożne, dla ogółu przeznaczone). I tu możemy powiedzieć, że żadna inna epoka polskiej literatury nie odznacza się taką obfitością, takiem bogactwem ilościowem (ale w części i jakościowem) poezji uczucia religijnego, jak epoka baroku.. A jest to w oczywistym związku, jest oczywistym rezultatem charakteru i form ówczesnego polskiego życia religijnego.

Z rodzajów liryki świeckiej: erotyka, liryka miłosna jest bezpośrednią kontynuacją erotyki XVI wieku, w szczególności Kochanowskiego. Ale nowe warunki życia wprowadziły i tu dalszą ewolucję i pewne odmiany. Forma oczywiście stała się więcej barokową także i pod tym względem, że przeważa niejednokrotnie nad treścią — to znaczy w niniejszym razie, że uczucie staje się nieraz pretekstem do kunsztownej, wytwornej formy, do pewnego żonglowania obrazami i określeniami, do gry słów i t. p. — tak, że ostatecznie odnosimy wrażenie, iż poecie nietyle chodzi o szczere wyrażenie prawdziwego uczucia miłości, ile o napisanie na jej temat pięknego wierszyka. Skądinąd wiemy, że nie jest to równoznaczne z zanikiem uczucia w życiu. Jest to tylko zjawisko literackie. Obok tego zanotujemy, że przy ówczesnej „zbiorowości“ literatury, przy równomiernem rozlaniu się kultury umysłowej, także i w liryce miłosnej można zaobserwować ową „zbiorowość“, przy której nuta wybitnie indywidualna nie może dojść do większego znaczenia. Czyli: i ówczesna erotyka jest w wielkiej mierze produktem duszy zbiorowości i do masy przemawia; to nam tłumaczy fakt, że jej dzieła przechodziły z „literatury“ do życia, stawały się pieśniami miłosnemi, popularyzowały się tak, że przechodziły i do ludu, do poezji ludowej, w której do dziś dnia echa jej się odzywają.

Warto też choćby wspomnieć jeszcze lirykę żołnierską, rycerską. W wieku XVI zjawia się ona tylko sporadycznie — teraz, w epoce ciągłych wojen, w epoce spotęgowania się ducha i nastrojów rycerskich, będzie liczniejsza i więcej urozmaicona.

Pewną analogję z poezją miłosną przedstawia poezja moralizująca i dydaktyczna, w szczególności satyra, w tem mianowicie, że czysto „literackiemi“ początkami tkwi ona w wieku XVI, gdzie jest już silnie zakorzeniona, ale życie epoki barokowej daje jej bujność i rozwój daleko większy, wraz ze swoistą formą. Forma ta wyjątkowo wzoruje się na satyrze klasycznej; normalnie jest najzupełniej swobodna, luźna i rozmaita, tak jak życie ówczesne, i tak jak barok wogóle. Wraz z wspomnianą poezją przygodną jest ta satyra bardzo cennem świadectwem o życiu wszystkich warstw społeczeństwa polskiego XVII wieku. „Wszystkich“: bo nietylko życie szlachty w niej się odbija, ale i życie mieszczan, i ludu, w innych gatunkach literackich mniej się pojawiające. W szczególności zaś widzimy to w literaturze, nazwanej przez prof. Brücknera „sowizdrzalską“, przez innych badaczy „mieszczańską“. Zupełnie ścisłe oddzielenie jej od reszty literatury jest dość trudne. Najogólniej możnaby zauważyć, że mniej więcej w pierwszej połowie XVII wieku pojawiła się wcale znaczna liczba utworów, różnego typu pod względem formalnym, których treść po większej części wzięta jest właśnie z życia owych warstw niższych: mieszczan, ludu, żołnierzy, służby kościelnej, wędrownych śpiewaków-rybałtów i t. p. — wszystko zaś przedstawione w formie żartobliwej, z tendencją satyry, niezbyt zresztą silnej i gwałtownej. Utwory te, naogół bez większej wartości literacko-formalnej, mają jednak w sobie dużo życia; ponieważ zaś wyszły z „masy“ i odpowiadały jej potrzebom duchowym, przeto znalazły duże rozszerzenie się i popularność, tak, że ich elementy przenikały i do folkloru, do ludu.

Charakterystyczny dla naszego baroku jest rozwój epopei. Wiek XVI o niej marzył (Kochanowski), jako o najwyższej formie poetyckiej, ale jej nie stworzył, tylko próby i f
menty. Teraz zmieniają się warunki. Wspominaliśmy
o tem, że liczne w wieku XVII wojny, zwłaszcza ze świa
muzułmańskim, potęgowały i rozwijały w psychice na
element rycerskości. W zakresie ściśle literackim przetw
się on na nastrój podniosłości i bohaterskości. Burzliwe, p
dziwie „historyczne“ warunki życia narodu dają więc lit
turze temat historyczny i bohaterski — innemi słowy:
peiczny. Przyłącza się do tego konieczny dla powstania ep
ów nastrój epickiej podniosłości. Czyli: powstają idealne
runki dla epopei. Wreszcie przekład Kochanowskiego spe
jeszcze ostatni postulat: uczy p i s a n i a epopei, stawiając p
oczy wzór, model. Rezultatem takiego układu warunków
myślnych musiały być narodziny i rozwój tego świetnego
dzaju poezji, którego dotąd literatura polska nie wydała.
tym względem literatura epoki baroku przewyższa swą
przedniczkę. Epopei tych jest dużo, znanych autorów (Tw
dowski, Kochowski, Potocki), jak i bezimienne („O oblężei
Częstochowy“); obok świeckich, czerpiących tematy z hi
rycznego życia im współczesnego, pojawiają się i epo
religijne, mesjady (ks. Odymalski, ks. Gawłowicki). I
rzecz, że żadna z nich nie jest prawdziwie „wielką“ epop
Ujemną ich stroną jest n. p. w jednych nadmiar eleme
dydaktycznego i moralizującego (rozsadzającego epicką bud
dzieła), w innych nadmiar elementu historycznego, zby
in crudo opracowanego. Żaden też z tych twórców epopei
był pisarzem genjalnym (artystycznie najlepsze są zape
dzieła Kochowskiego, autora „Oblężenia Częstochowy“ i
tockiego). Ale tu należy zauważyć, że istotnie „wielki
epopei jest w literaturze całego świata liczba nader szczu
Natomiast sam już fakt rozwoju epopei polskiej w tym cz
stanowi w każdym razie wzbogacenie i urozmaicenie obr
ówczesnego piśmiennictwa polskiego.

Poezja dramatyczna nie zajmuje wiele miejsca w obr
wyższej, artystycznej poezji tego okresu. Nie wydała ani
nego wybitniejszego nieco dramaturga; nie stworzyła dzi
któreby można zestawić nie już ze świetnemi arcydzieł
ówczesnego teatru francuskiego i hiszpańskiego, ale z lepsz
utworami polskiej ówczesnej liryki i epiki. Szukano przyc
tego ubóstwa w różnych czynnikach. Zdaje się, że dwa
więcej tu w grę wchodzą: pewne obniżenie się pozio
umysłowego (dramat rozwija się normalnie w epokach
sokiej umysłowej kultury) i brak teatrów stałych (wsku
upadku miast, wskutek życia kulturalnie wyższych sfer
wsi), któreby sztukę dramatyczną stale uprawiały i prze
przyczyniały się do jej technicznego i wewnętrznego do
nalenia się i rozwijania. Jest jednakże w tym czasie int
sujący rozwój dramatu niższego, popularnego (zbliżonego
tym względem do owej literatury „mieszczańskiej“ i „sc
zdrzalskiej“). Przygodne reprezentacje były częste, po miast
po miasteczkach, nawet po wsiach. Wystawiano sztuki po
larne, prymitywne nieraz, o treści nabożnej (w związku
świętami kościelnemi), rodzaj jakby skróconych mister
średniowiecznych; oddziaływały one silnie na pobożność
wrażliwość masy, to też miały długi żywot, a ich ja
resztki czy ślady przetrwały do naszych czasów w jasełk
szopkach, „Herodach“ i t. p.

Na osobną wzmiankę zasługuje teatr szkolny, prz
wszystkiem w szkołach jezuickich, w którym aktorami
studenci, autorami sztuk i reżyserami profesorowie wym
(t. zn. literatury). Repertuar teatru szkolnego był raczej n
dzynarodowy; życie współczesne polskie mało się odbija w
sztukach poważnych (więcej już w komicznych intermedja
Ale w dziejach poezji dramatycznej i sztuki teatralnej
pewne znaczenie, bo wytwarzał jakąś tradycję, jakąś ciągł
jego aktorzy grywali też czasem i na terenie pozaszkoln
wreszcie z tego teatru szkolnego wyszło odrodzenie dra
w połowie wieku XVIII (przez Konarskiego i Bohomo

Obok sztuk poważnych rozwijała się i dramaturgja hu
rystyczna, czy to w formie wesołych scen, przeplatając
i urozmaicających poważne dzieła, t. zw. intermedjów,
też w formie utworów nieco obszerniejszych, zbliżających

lo typu komedji. Z tych najlepsze byłyby w wieku dwa dzieła: „Mięsopust“ (1622 r.) i bardzo popularna a Baryki „Z chłopa król“ (1637 r.). — Oczywiście nie są jeszcze prawdziwemi komedjami, i one nie wyają tej luki w naszej poezji ówczesnej. Ale zarówno „komedje“, jak i intermedja, mają pewne charakteryie wartości: niegłęboką, ale bystrą i trafną obserwację, zcza śmiesznych stron życia, mają dużo szczerego staroego humoru i dowcipu; przynoszą też wiele szczegółów, lających nam spojrzeć na ówczesnych ludzi, na formy ycia, na psychikę. Ostatecznie więc, jeżeli nie będziemy ch przykładali zbyt wielkiej skali wymagań artystyczi tworzą one i dziś dla nas lekturę niezwykle interesu pociągającą.

westja gatunków prozy przedstawia się nieco inaczej i poezji. Niema tu takich odmian, takiej ewolucji gaw, w stosunku do stanu rzeczy, jaki panował w literaz renesansowej. Spotyka się te same rodzaje prozy: historfję, literaturę polityczną, wymowę świecką, kaznodziejliteraturę religijną dogmatyczną i ascetyczną. Będą oczy: różnice treści i formy. Literatura polityczna nie wyeraz dzieł takiego typu, jak „O poprawie Rzeczypospoj Modrzewskiego lub „Kazania sejmowe“ Skargi, dzieł iujących całość zagadnień politycznych i społecznych, łzących hasło zupełnej naprawy, zupełnej reorganizacji wa. Wiemy już, że skoro społeczeństwo uważa swą konję za dobrą, przeto niema w niem tendencyj do przedwy, a więc niema i odpowiedniej literatury. Statyści XVII wieku omawiają już raczej szczegóły, a nie najgłębsze i najważniejsze sprawy. W literaturze religijnej maleje bardzo polemika, spory i dyskusje pomiędzy różnemi wyznaniami o dogmaty i obrzędy, bo wobec całkowitego niemal wycofania się protestantyzmu z pozycji bojowej katolicyzm nie ma z kim walczyć. Natomiast tem bujniej zakwitnie literatura ascetyczna. Są więc pod temi względami pewne różnice co do treści między prozą obecną a renesansową. Różnice formy wypływają oczywiście z ewolucji pojęć artystycznych: barok wejdzie na miejsce renesansu, ze wszystkiemi swemi właściwościami, w retoryce świeckiej, w kazaniach, ostatecznie i w innych działach. Wreszcie są pewne różnice ilościowe: jak wspomnieliśmy, literatura ascetyczna, nabożna w ściślejszem znaczeniu, będzie teraz więcej rozwinięta; tak samo wymowa świecka, bogatsza na liczbę, aniżeli w wieku XVI. Ale wszystkie te różnice: ilości, treści, formy, nie dotykają samej istoty danego gatunku literatury prozaicznej, jego koncepcji — kazanie jest zasadniczo takie same, jak w stuleciu poprzedniem, tak samo historja, tak samo broszura polityczna. Tym sposobem obraz literatury barokowej prozaicznej, rozpatrywany z punktu widzenia kwestji gatunków i rodzajów, nie jest zasadniczo różny od obrazu prozy renesansowej (gdy w poezji rzecz się ma jednak inaczej). Co najwyżej możnaby zanotować pojawienie się na widowni piśmienniczej pamiętnika (choć jeszcze nie w skończonej kompozycyjnie formie), w literaturze politycznej zaś — publicystyki informacyjnej (pierwsze „gazety“, r. 1661); ale całości obrazu i te szczegóły nie zmieniają.

ROZDZIAŁ XI

TRZY OKRESY LITERATURY BAROKOWE

Okres pierwszy do połowy XVII w. Birkowski, Sarbiewski, Szymon Zimorowicz, Bartłomiej Zimorowicz, Twardowski, Andrzej Morsztyn, Krzysztof Opaliń Łukasz Opaliński, Starowolski. — Okres drugi do końca XVII w. Potocki, Kochowski, Gawiński, Zbigniew Morsztyn, Chróściński, Fredro, Lubomirski, Pasek Okres trzeci, czasy saskie. Drużbacka.

Poznaliśmy charakterystyczne zjawiska i znamiona literatury barokowej, wziętej w całości — czyli znamiona stałe. Ale w obrębie tej stałości, tej tożsamości cech ogólnych, spostrzegamy i różnice dalszego rzędu. Wynikają one z dwóch źródeł: z faktu, że „literaturę" tworzą ludzie — więc różnice indywidualne być muszą, i z faktu, że literatura jest zjawiskiem „historycznem", podlegającem ewolucjom, przeobrażeniom, zmianom — więc gdy zasadnicze, najgłębsze elementy piśmiennictwa w obrębie całego okresu barokowego są te same, to w historycznem ich uzewnętrznianiu się muszą się uwydatniać jakieś zmiany. Wobec tego należy się teraz przypatrzyć indywidualnościom pisarzy, przyczem — wobec wielkiej liczby, w której jest i tylu dyletantów i autorów przygodnych — uwzględnimy tylko najbardziej reprezentatywnych i przedstawiających największe (choćby z różnych względów) wartości. Grupujemy ich zaś według okresów, które w ewolucji tej literatury rysują się wcale wyraźnie.

OKRES PIERWSZY

obejmuje czasy mniej więcej od początków trzeciego dziesiątka XVII wieku gdzieś po lata 1660, to znaczy końcowe lata panowania Zygmunta III i czasy Władysława IV i Jana Kazimierza. W historji politycznej są to czasy jeszcze znacznej potęgi i świetności państwa — dopiero pod koniec okresu następuje pogorszenie. Sytuacja ekonomiczna wcale dobra pozwala utrzymywać się na znacznym poziomie kulturze materjalnej, a w dalszym ciągu stwarza pomyślne warunki i dla kultury duchowej. Jest ona jeszcze w ścisłym związku z kulturą renesansu. Niema w niej wprawdzie, jak już wiemy, tego popędu twórczego, tego stwarzania nowych światów i nowych wartości duchowych, które tak charakteryzują dzieje myśli w wieku XVI. Ale w każdym razie widzimy, że okres niniejszy z kultury renesansowej jeszcze czerpie i przechowuje jej tradycję, w szczególności — jeżeli mamy na myśli sztukę i literaturę — tradycję piękna. Jest to już piękno nieco inne od renesansowego. Ze stanowiska historyczno-literackiego jest to bowiem okres formowania się sztuki barokowej i jej dojścia do najwyższego punktu rozwoju. Ale nie widać jeszcze w większej ilości ujemnych stron baroku. Pisarze tego czasu mają wysoką kulturę, tak ogólną jak i literacką, mają żywe poczucie piękna — niemal wszyscy w latach swych młodych kształcili się i rozwijali na renesansie, — to też i ich sztuka, będąc już barokową, jest piękna i wytworna. Dopiero pod koniec okresu, gdy warunki materjalne (polityczne i ekonomiczne) ulegną wielkiemu pogorszeniu, wtedy i kultura ogólna, i literatura zaczną się pod pewnemi względami obniżać.

Liczba wybitnych pisarzy tego czasu jest jeszcze znaczna. Rozpoczyna ich szereg najlepszy po Skardze kaznodzieja dawnej Polski, dominikanin Fabjan Birkowski (1566—1636), nadworny i obozowy kaznodzieja królewicza Władysława. Pozostał po nim znaczny poczet dzieł. Jest on trochę jeszcze jakby dawnym humanistą uczonym: wydawał pisma Ojców Kościoła, tworzył wiersze łacińskie i greckie; w polskich jego dziełach znać dobre klasyczne wykształcenie. Ale przedewszystkiem jest kaznodzieją. Jako taki rozpoczyna k znodziejstwo barokowe, z jego zaletami: związek z życiem plastyka i barwność przedstawienia rzeczy, język natural a konkretny i urozmaicony, wielka siła uczucia religijne i patrjotycznego — i z jego wadami: pewna nierówno natchnienia, sadzenie się na niezwykłości myślowe i sty styczne koncepty. W całości jednak Birkowski jest kazn dzieją tak świetnym i tak potężnym, że w ogólnym je obrazie te zalety górują nad wadami. Kazania jego są r nego typu — tak samo jak u Skargi rezultat różnych zakres jego działania. Jako ksiądz wogóle wygłosił i wydrukow (1620) szereg normalnych kazań niedzielnych i świąte nych — katechetycznych i moralnych, odznaczających jasnym wykładem. W epoce sporów religijnych głosił ocz wiście także kazania dogmatyczno-polemiczne, zwalczają nauki dysydenckie. Najciekawsze jednak dla nas są kazan przygodne, najwięcej mające charakteru ogólnego i litera kiego; w nich też talent Birkowskiego zajaśniał najświetni Są to najpierw kazania obozowe, w których bardzo piękn łączy się pierwiastek religijny z rycerskim: jakby u wstęp do tych epickich bojów, które wypełniają dzieje Polski XV wieku. Do najwyższej potęgi wzniósł się Birkowski w kaz niach triumfalnych (1621—1624), wygłoszonych z powo zwycięstw nad Turkami, pełnych zapału, radości patrjotycz i religijnej, porywających uczuciem i świetnością wymow Do przygodnych wreszcie zaliczyć należy kazania pogrzebow głoszone na pogrzebach wielu historycznych osobistości, p zbawione, podobnie jak u Skargi, elementu panegirycznego m. i. kazał na pogrzebie Zygmunta III i Skargi — ostat kazanie to przepiękny pomnik, wystawiony przez ucznia strzowi.

Przy Birkowskim wspomnijmy choć przygodnie kil jeszcze nazwisk kaznodziejów XVII wieku. Żaden z ni natchnieniem i pięknem wymowy nie dorównywa Birko skiemu, ale razem składają się oni na całość tego gatun literackiego. Trzeba zauważyć, że charakterystyczne cec baroku kto wie czy nie najwcześniej i nie najsilniej uja niają się w kaznodziejstwie. Tak za typ kaznodziei barok kowego uchodził dawniej Jacek Mijakowski (1597—164 którego zwłaszcza kazanie „Kokosz na kolędę" uważano zbiór właściwości baroku i za pewnego rodzaju curiosu Tak źle jednak nie jest. Kazanie to jest żywe, interesując dobrze zbudowane; raził tylko w wieku XIX ów konce mówcy, który za szkielet swego przemówienia wziął rozd wanie kokoszy różnym stanom, a stąd brał asumpt do na moralnych, stosowanych do tych różnych stanów. Nie je zresztą Mijakowski pod tym względem odosobniony, bo i in kaznodzieje również posługiwali się takiemi konceptam Trzeba zresztą zauważyć, że kaznodziejstwo XVII wieku n jest jeszcze dostatecznie naukowo opracowane, stąd znan właściwie tylko kilku kaznodziei, gdy tymczasem w bibljot kach naszych mnóstwo jeszcze autorów i dzieł czeka zbadanie. Do najlepiej nam dzisiaj znanych należą mówc jak Starowolski, Andrzej Kochanowski (1618—1667), Toma Młodzianowski (1622—1686), Chryzostom Gołębiowski (1654 1700). Wogóle kaznodziejstwo XVII wieku, bogate i obfi

ilość, w życiu duchowem ówczesnej Polski odgrywa dużą
. W całości swej ma zalety piśmiennictwa tej epoki: jest
e, barwne, zajmujące, mówcy mają dar oddziaływania na
ch słuchaczy, naukę moralną umieją dobrze stosować do
ia; pierwiastki religijne łączą bardzo dobrze z patrjotycz-
ni, jest w nich naogół ten sam duch rycerski, animusz,
łynąca stąd żywa swada, jakie skonstatowaliśmy u Bir-
skiego. Artystycznie nie dorównują wprawdzie Birkow-
mu, tem mniej Skardze; ale w swej średniej mierze
tymują się bardzo dobrze. Są też ich kazania dla nas
iaj, poza swoją stroną literacką, nadzwyczaj
resującem odbiciem i świadectwem swego
u.

Wśród poetów tego okresu, o którym
wimy, odrębne miejsce zajmuje Ma-
ej Kazimierz Sarbiewski
95—1640), jezuita; odrębne przez
że pisze wiersze wyłącznie łaciń-
(w języku polskim mamy tylko
o kazanie), które go uczyniły
vnym w całej Europie (nazwa-
go Horacym chrześcijańskim)
zez które należy on do ogólnej
rołacińskiej poezji. Nie znaczy
iżby w nich nie było elemen-
polskich: i tematy polskie
krotnie są ich przedmiotem,
zucie polskie patrjotyczne sil-
w nich występuje, i wogóle
ką jest psychika poety, z utwo-
tych wyraźnie przebijająca. Ale
wieku XVII, przy całej jeszcze
pogłębionej znajomości języka
ańskiego, przy pełnem jego użyciu
piśmiennictwie naukowem, uczucie
wiadomość narodowa nowożytna żądają,
literatura piękna, ta, która jest najistot-
szem odbiciem i wyrazem duszy narodu,
owiadała się w języku narodowym. Czyta-
udzie ówcześni chętnie poezje łacińskie,
ieją ocenić ich wartość, ale już odczuwają
akby coś kosmopolitycznego. Inne są już
unki, aniżeli naprzykład w w. XV; w pol-
j przedewszystkiem poezji szukają Polacy i znajdują wyraz
swych przeżyć i uczuć. To też poezja Sarbiewskiego po-
aje nieco jakby na marginesie ówczesnego życia literac-
o polskiego.

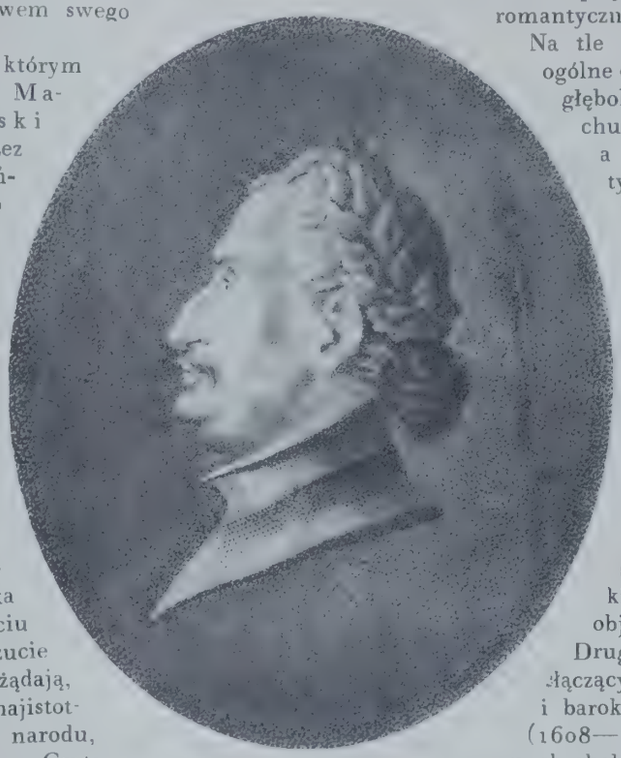

Maciej Kazimierz Sarbiewski (według litografji I. Ligbera). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Nie obniża to oczywiście jej bezwzględnej wartości, bar-
wielkiej. Wśród poetów naszych XVII wieku Sarbiewski
największym talentem w swoim zakresie. Ma ze wszyst-
ii najlepsze poczucie piękna. Poczuciu temu daje wyraz
ormie znakomitej. Charakterystyczna jest dla niego, przy
nych właściwościach barokowych, iście renesansowa har-
nja, równowaga między celem artystycznym a środkami
osiągnięcia, między treścią a formą, między natchnie-
in a ekspresją słowną. Artyzm ten jest narzędziem dwóch
wszcza władz jego twórczości: liryzmu i refleksyjności. Po-
enie tych dwóch właściwości przypomina Horacego, a z pol-
h poetów Kochanowskiego; zbliżony do nich organizacją
rczą, Sarbiewski jest w wielu razach ich znakomitym
niem i jest ich wielkim wielbicielem. Kochanowskiego
stale podaje jako wzór znakomitej poezji w swoich wy-
ach poetyki, które miał dla uczniów w kolegjum jezuic-
n (zachowały się autografy tych wykładów, znane pod
wą „Praecepta poëtica"). Otóż lirykiem jest nasz poeta przez
mną wrażliwość, subtelność i delikatność odczuwania;
ksjonistą — przez wybitną inteligencję. Utwory jego łączą
obie te dwa elementy w sposób bardzo szczęśliwy. Zazna-
tylko trzeba, że życie duchowe Sarbiewskiego, nawskróś
rijne (i pod tym względem jest on odbiciem epoki po-
macyjnej), nie dopuszcza liryki zbyt osobistej. Objawia
na u Sarbiewskiego jako liryka religijna i patrjotyczna.

Poczęści zaś uczuciowość ta znalazła ujście w stosunku do przyrody, o której można powiedzieć, że jest trzecim głównym tematem jego twórczości. Jest ten stosunek nadzwyczaj ciekawy. Umie poeta nasz przedstawić przyrodę objektywnie, t. zn. daćjej obrazy (jak np. pejzaże w wierszu „Podró żrzymska"), ale zasadniczo przedstawia ją w sposób liryczny, rozmarza się nią, stapia się z nią, wydobywa z niej nastrój, czyli innemi słowy na plan pierwszy wysuwa wrażenie i uczucie, którego względem przyrody doznaje. Pod tym względem Sarbiewski, możnaby rzec, wyprzedza swoją epokę — jest to raczej stosunek do przyrody taki, jaki widzimy w poezji romantycznej.

Na tle liryzmu snuje poeta swoje myśli ogólne o Bogu, o świecie, o życiu ludzkiem, głębokie i poważne, — oczywiście w duchu chrześcijańskim, głęboko religijnym, a wszystkie w przepięknej formie artystycznej. Tu Sarbiewski jest najwięcej zbliżony do Horacego, oczywiście z zasadniczą różnicą tendencyj filozofji moralnej, etyki.

Ostatecznie więc mamy w Sarbiewskim niepospolitego poetę. I jeżeli, jak mówiliśmy, poezja jego pozostała nieco na uboczu ówczesnej poezji polskiej, a wskutek tego jej wielkie wartości nie miały wpływu na innych poetów naszych, to w każdym razie mamy prawo zapisać ją na dobro literatury polskiej; jest też pojawienie się takiego poety świadectwem wielkich sił duchowych społeczeństwa, objawem wysokiej kultury.

Drugim wybitnym poetą tego czasu, łączącym w sobie również zalety renesansu i baroku, jest Szymon Zimorowicz (1608—1629), autor „Roksolanek" (pisanych około 1629 r., ogłoszonych jednak drukiem dopiero w r. 1654). Młodo zmarły poeta, twórca niewielkiego tomiku, zbioru kilkudziesięciu drobnych wierszy lirycznych, nie ujawniających jakiejś specjalnej potęgi czy głębokości, ma jednak wybitne stanowisko w dziejach dawniejszej poezji polskiej. Owe „Roksolanki" to szereg piosenek miłosnych, ofiarowanych przez Szymona w podarunku ślubnym starszemu bratu, Bartłomiejowi. Zbyt krótkie było życie naszego poety, aby wszystkie te piosenki były odbiciem realnych przeżyć; znajduje w nich wyraz raczej marzenie o miłości, miłość, o jakiej poeta myśli i jakiej pragnie, a nie jakiej doznał. Ta wyśniona miłość zaś jest jedna: idealna miłość młodzieńcza. Pozornie więc mamy w „Roksolankach" wielkie zacieśnienie tematu i jednostajność nastroju. I zdawałoby się, że to będzie jeden z niezliczonych zbiorów wierszy miłosnych młodych początkujących poetów, nie zasługujący na bliższą uwagę. Tymczasem „Roksolanki" należą do najpiękniejszych dzieł naszej liryki. Jest w nich szczerość i prawda uczucia, choć dopiero marzonego; jest niezwykła jego subtelność i delikatność; przy ograniczeniu się do jednej zasadniczej tego uczucia postaci, jest równocześnie nadzwyczajna rozmaitość, wszelakie jego odcienie, i najróżnorodniejsze nastroje; jest wreszcie znakomita forma, harmonijna jak w renesansie, żywa i urozmaicona jak w najlepszym baroku. I nastrojowi, i formie pomagają nadzwyczajnie obrazy przyrody, doskonale splecione z motywem zasadniczym, i same w sobie pełne życia i wdzięku. I jeszcze jedno: w całości zbioru panuje radość młodego życia, ale ostatnia pieśń jest pełna melancholji i smutku, jakby w przeczuciu rychłej śmierci poety. Kontrast ten robi głębokie wrażenie a artystycznie jest świetnie przeprowadzony.

„Roksolanki" są więc dziełem pierwszorzędnego talentu: nadzwyczajnej subtelności odczucia, daru wżycia się przez poetę w różne stany duszy i serca, znakomitego owładnięcia

formą. Będą w wieku XVII poeci przewyższający Zimorowicza siłą, głębokością, rozległością wyobraźni, ale wśród liryków tego typu poeta nasz jest bezsprzecznie pierwszy. Były też „Roksolanki" — mimo że pojawiły się w druku w warunkach najniepomyślniejszych — bardzo popularne, przepisywano je niejednokrotnie, naśladowali je liczni poeci; na popularną lirykę miłosną wywarły one wpływ znaczny. Wczesna śmierć poety, wobec tych zadatków jego talentu, pozbawiła literaturę dalszych świetnych jego utworów.

Inni wybitni poeci tego okresu zaczynają swą działalność pisarską mniej więcej w tych samych latach, ale najważniejsze ich dzieła przypadają już na czasy późniejsze — przeprowadzając nas niejako do okresu następnego.

Józef Bartłomiej Zimorowicz (1597—1677), z mieszczańskiej rodziny lwowskiej, usilną pracą i skrzętnością doszedł do majątku i do najwyższego w rodzinnem mieście stanowiska burmistrza. Podobne wznoszenie się na wyższe stopnie można obserwować i w jego działalności literackiej. Pracą zdobywał sobie coraz większe wykształcenie ogólne i literackie. Po słabszych utworach różnorodnych, polskich i łacińskich, wierszowanych i prozaicznych, powstaje najcelniejsze jego dzieło „Sielanki nowe ruskie" (druk. 1663, pisane w latach 1647—1656). Wdziękiem, subtelnością, nie dorównują „Roksolankom"; są jakby prostsze i grubsze. Ale nie są przez to pozbawione swej wartości. Widać w nich kulturę literacką. Mają dobry język i kompozycję. Wcale liczne w nich a piękne obrazki przyrody świadczą o wrażliwości poety na piękno świata. Jest w nich dużo szczerej osobistej uczuciowości. Są też bardzo ciekawe pod względem rzeczowym, jako świadectwo historyczne wogóle, a o Zimorowiczu samym w szczególności. Tytuł „Sielanki", częsta dekoracja pasterska, wprowadzanie pasterzy jako bohaterów dzieła i rozmówców, pokrywają treść do pewnego tylko stopnia sielankową. Są to naogół utwory egotyczne. Mówi w nich poeta o sobie, o swem życiu materjalnem i duchowem, o wydarzeniach, które z niem się łączą; wydarzenia te zaś, to albo lokalne dzieje Lwowa, albo też ważne fakty historyczne („Kozaczyzna" i „Burda ruska" mają za treść rebelję kozacką i oblężenie Lwowa). Jeżeli chodzi o samego poetę, to w „Sielankach" mamy jego wynurzenia o własnej twórczości poetyckiej, poglądy na współczesną poezję polską, wspomnienie rzewne młodo zmarłego brata, liryczne przypomnienia i odbicia życia uczuciowego, poetyckie opisy letniej siedziby poety pod Lwowem i t. d. Słowem: „Sielanki" przy swej wartości formalnej są równocześnie bardzo dla nas ciekawe, bo odsłaniają przed nami życie i duszę poety w sposób i charakterystyczny, i ujmujący. Trzeba zaś pamiętać, że Zimorowicz jest mieszczaninem — jednym już z mniej licznych mieszczan w literaturze. Przeważna część piśmiennictwa tego czasu ukazuje nam warstwę szlachecko-ziemiańską; u Zimorowicza mamy obraz warstwy mieszczańskiej. To zwiększa historyczny interes jego „Sielanek", a sam poeta jest jakby ostatnim wybitniejszym mieszczaninem w literaturze polskiej XVII wieku.

ANTVERPIÆ, EX OFFICINA PLANTINIANA BALTHASARIS MORETI. MDCXXXII.
CVM PRIVILEGIIS CÆSAREO ET REGIO.

Karta tytułowa dzieł Sarbiewskiego (wyd. w Antwerpji r. 1632) według rys. Rubensa

Oprócz poezji pisał Zimorowicz dość dużo także w prozie; najciekawsze dziś dla nas są dzieła historyczne o Lwowie: „Leopolis triplex" (rodzaj historji trzech okresów Lwowa) i dzieje oblężenia miasta przez Turków w r. 1672.

Samuel Twardowski (1600—1660), Wielkopolanin, który dużą część życia spędził w wojsku i we wschodnich krajach Rzeczypospolitej, znany jest w literaturze przedewszystkiem jako epik. Cenionym był jego poemat dydaktyczno-satyryczny „Satyr na twarz Rzeczypospolitej" (1640), cenny bogactwem materjału i obywatelską tendencją; pisał też w latach młodszych różne wiersze przygodne. Ale w pamięci naszej pozostaje przedewszystkiem jako epik, on bowiem pierwszy w ówczesnem piśmiennictwie wziął się do uprawiania tego rodzaju literackiego. Treści do tych dzieł dawały mu współczesne wydarzenia historyczne. Więc najpierw rodzaj półepopei, półdiarjusza podróży: „Przeważna legacja ks. Krzysztofa Zbaraskiego" (1633, podróżniczo bardzo ciekawy opis podróży do Konstantynopola, pozatem historycznie interesujące przedstawienie zabiegów dyplomatycznych posła na dworze sułtańskim). Potem dwa wielkie poematy: „Władysław IV" (1649), na tle biografji królewicza i króla epickie zobrazowanie dziejów polskich w tym czasie, zwłaszcza wojen, i „Wojna domowa z Kozaki i Tatary, Moskwą, potem Szwedami i z Węgry" (pisane i wydawane częściami od roku 1651, ostatecznie 1681), przedstawienie w formie epopeicznej najbardziej dramatycznego i przełomowego okresu dziejów Polski XVIII w.

Jeżeli jednak określamy te dzieła mianem epopei, to trzeba to brać z wielkiem zastrzeżeniem. Są to więcej rymowane kroniki historyczne. Nadmiar historycznego materjału przytłacza formę, nie dorównującą wielkim epopejom klasycznym. Niemniej są one ze stanowiska historyczno-literackiego ważne. Wspominaliśmy już o tem, że ówczesne warunki dziejowe wytwarzały grunt psychiczny, podatny dla epopei. Otóż owe poematy Twardowskiego nie mają świetnej formy, grzeszą zasadniczo przeciw najgłębszej istocie epopei, ale wyszły z tego epickiego nastroju epoki. Wyszły z tego podniesienia ducha na wyższy stopień. Jest w nich świadomość, że owe wielkie boje polskie zawierają w sobie także i element piękna epickiego. Więc choć całość nie jest świetna, to przynajmniej zachowane są pewne stylistyczne właściwości epopei, a w każdym razie odczuwa się w nich rozpęd rycerskości. I dlatego to znaczenie literackie „epopei" Twardowskiego jest wielkie.

Nie mają takiej doniosłości, ale są lepsze pod względem artystycznym dwa inne utwory Twardowskiego, z zakresu epiki romantycznej: „Dafnis" (1638) i „Nadobna Paskwalina" (1651/55), pisane z lekkością, z wdziękiem, z żywością i barwnością obrazów. Inna rzecz, że te wartości artystyczne nie są w całej pełni własnością Twardowskiego, obydwa poematy bowiem opierają się na dziełach obcych: „Dafnis" jest przeróbką z „Metamorfoz" Owidjusza (z pomocą opery Paschatiego), „Paskwalina" zaś przeróbką dzieła hiszpańskiego poety Montemayora. Bądź co bądź jednak wiele zalet (np.

iękny i wdzięczny język i styl) należy policzyć na dobro pol-iego pisarza. Dzieła te interesują historyka literatury także ko objaw wpływów włoskich, silnych we wcześniejszej epoce aszego baroku, a poczęści i hiszpańskich.

Te wpływy romańskie, a włoskie w szczególności, świetnie bie przyswoił i znakomicie w swej twórczości zużytkował ndrzej Morsztyn (1613—1693). Znał on dobrze teraturę włoską, francuską, do pewnego stopnia i hiszpań-ą, wżył się i przejął wytworną i wykwintną kulturą tych arodów — znać ją też w jego poezji. Ale twórczość literacka ie była dla niego głównem zajęciem ducha — był to wielki n, parający się piórem przygodnie, niemal dla rozrywki. ie starał się wcale o druk voich utworów, które pisał dla ebie i dla przyjaciół; zale-wie nalegania tychże sprawiły, ułożył je w dwa zbiory, Kanikuła" (1647) i „Lut-a" (1661), które w tej rękoś-miennej postaci kursowały śród zwolenników poezji — ukiem pojawiły się dopiero XIX wieku.

Są to niemal wyłącznie wier-e osobiste, liryczne, przygod-, towarzyskie. Widać w nich rstrość i lotność umysłu pisa-a bardzo inteligentnego, oby-go w świecie, znającego świat ludzi, ale naogół brak po-agi myśli. Brak też głębszej zuciowości; tak w wierszach ligijnych (bo i takie pisał), k i w jego liryce miłosnej. iłosna jest nieraz subtelna d względem psychologicznym, naogół nie dostrzegamy niej głębokiego uczucia. ierwsze te robią wrażenie, jak-lyby miłość była dla poety budką do wykwintnego i bły-otliwego żonglowania stylem etyckim. Znaczna jest też zba wierszy, w których ta iłość jest wyłącznie zmysło-a, nie uszlachetniona żadną zniośleiszą myślą.

Ale stanowiska Morsztyna dziejach poezji polskiej nie można oceniać wyłącznie z tego nktu widzenia. Ten sposób traktowania uczucia, jaki wi-imy w jego wierszach, to nie jest wyłącznie jego cecha. Jest to jaw epoki. I w poezji polskiej XVII wieku są pisarze podobni d tym względem do Morsztyna. Najwięcej jednak jest analogji zwczesną liryką miłosną romańską, włoską i francuską. Jest to ednej strony produkt baroku wogóle, z drugiej produkt życia worskiego i dworskiej kultury. Otóż Morsztyn w poezji naszej VII wieku jest najświetniejszym przykładem tego typu twór-ości, barokowej, igrającej z tematem, główny nacisk kładącej formę, na niezwykły, efektowny sposób wyrażenia myśli. Jest wnocześnie zjawiskiem bardzo silnie przypominającem współ-esne literatury romańskie. Uległ ich wpływom więcej niż ni (Mariniego, Tassa i in.), ale też w świetny sposób z tych pływów umiał skorzystać. Jest chyba największym wtedy nas mistrzem formy poetyckiej barokowej. Ma styl wyszu-ny a ozdobny, pełny ulubionych wtedy figur poetyckich, enośni, porównań, antytez, „konceptów"; włada nim z nad-yczajną swobodą; ma niezwykłą rozmaitość form poetyc-h, gatunków formalnych liryki, wśród nich tak trudne, sonet — sonety Morsztyna są u nas stanowczo najświet-ejsze do czasów Mickiewicza; ma niezwykłą lekkość pióra. ezultatem jest wrażenie niepospolitego wdzięku. Kunszt sztuki barokowej w poezji polskiej w Morsztynie doszedł do swej największej świetności.

Te fakta decydują o wysokiej pozycji naszego poety w dzie-jach literatury. Reprezentuje on pierwiastki kultury dworskiej (gdy tymczasem u innych mamy do czynienia z kulturą zie-miańsko-szlachecką, wiejską, poczęści i z mieszczańską). Przez to łączy się z pewnemi kierunkami w literaturach roman-skich i najlepiej je w Polsce reprezentuje. Jest najznakomit-szym poetą formy w poezji polskiej barokowej.

W inne światy przenoszą nas Krzysztofa Opalińskiego (1610—1656) „Satyry" (1650). Artystycznie pozbawione niemal zupełnie wartości, pisane językiem ciężkim, wierszem niezgrabnym, z obrazami malowanemi grubo i jaskrawo. Gdyby nie inne okoliczności, możnaby Opalińskiego pomijać w ogólnym przeglądzie piśmiennictwa tej epoki. Ale te „Satyry" były w swoim czasie bardzo głośne, wywołały żywą dyskusję, należy się im więc pewna uwaga. Można je podzielić na trzy grupy; pierwsza traktuje zagadnienia ogólnoludzkie, ma charakter ogólnej moralistyki; druga zajmuje się specjalnie obyczajami współczesnej Polski; treść trzeciej stanowią kwestje polityczne i społeczne. W dwóch pierwszych mamy satyrę „prywatną", w trzeciej „publiczną". Obraz społeczeństwa polskiego, jaki dają satyry grupy drugiej, jest niesłychanie ponury; rzadko o równie znaczny zasób zbrodni i występków. Te satyry wzbudziły też najsilniejszy odpór, i słusznie. Jak bowiem dziś wiemy, Opaliński tłumaczył całe ustępy z satyr Juwenalisa i włączał do satyr swoich, przenosząc tym sposobem zupełnie bezkrytycznie cechy moralne świata późno-rzymskiego na Polskę XVII wieku. Natomiast grupa trzecia, satyry na stosunki polityczne, ma wielką wartość rzeczową. Obserwacja wad i występków życia publicznego jest dokładna i bystra, wytknięcie zła surowe ale trafne i słuszne po największej części. Odbija się w tych satyrach wprawdzie dość często przynależność Opalińskiego do warstwy magnackiej, z której punktu widzenia autor nieraz sądzi ludzi i fakta, ale naogół polityka, jaką tu uprawia, jest polityką ogólno-narodową. Nie jest więc Opaliński poetą, nie jest dobrym satyrykiem życia prywatnego, ale jest mądrym pisarzem politycznym.

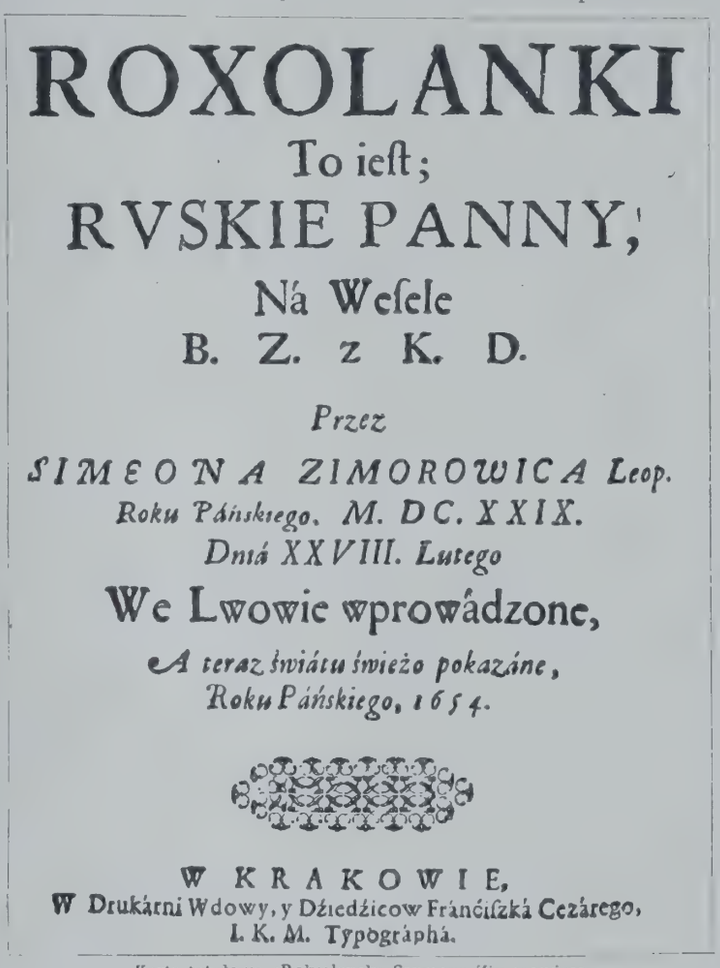
ROXOLANKI
To ieſt;
RVSKIE PANNY,
Ná Weſele
B. Z. z K. D.
Przez
SIMEONA ZIMOROWICA Leop.
Roku Páńskiego, M. DC. XXIX.
Dniá XXVIII. Lutego
We Lwowie wprowádzone,
A teraz świátu świeżo pokazáne,
Roku Páńskiego, 1654.
W KRAKOWIE,
W Drukárni Wdowy, y Dźiedźicow Fráńćiſzká Cezárego,
I. K. M. Typográphá.

Karta tytułowa «Roksolanek» Szymona Zimorowicza

Jest nim także brat jego, Łukasz Opaliński (1612—1662), przewyższający zresztą o wiele Krzysztofa rozległością swej pracy pisarskiej i jej wartością formalną. Pisze on poczęści wierszem, głównie jednak należy do działu prozy. Politycznym znakomitym pisarzem jest w „Rozmowie plebana z ziemianinem" (1641), która jest chyba najgłębszem dziełem literatury politycznej XVII wieku. Porusza tu Opaliński dwa tylko zagadnienia, ale tak podstawowe, że ich załatwienie automatycznie wzmacniało Rzeczpospolitą: wzmocnienie władzy królewskiej i unormowanie instytucji sejmu. I tutaj mamy do czynienia z postulatami, które dość często pojawiają się w programie politycznym warstwy magnackiej, ale zasługą Opalińskiego jest publiczne, w druku, poruszenie sprawy, która wśród panującej warstwy szlacheckiej nie była popu-

larna, i dla której ówczesna literatura polityczna nie ma zrozumienia. Z polityczną literacką działalnością Opalińskiego łączy się drugie jego dzieło, łacińskie tym razem, bo przeznaczone dla zagranicy, mianowicie „Polonia defensa“ (1648), obrona Polski przeciwko nieuzasadnionym napaściom obcych pisarzy.

Jest dalej nasz autor moralistą w dziele „De officiis“ (1659), bardzo cenionem w swoim czasie, i w piśmie o ciekawej formie, p. t. „Coś nowego“ (1652); jest to satyra, naprzemian wierszem i prozą, o formie luźnej i swobodnej także i co do kompozycji; porusza kwestje najrozmaitsze: obyczajowe, religijne, polityczne, literackie itd. Przez swą formę i przez sposób ujęcia rzeczy to dzieło Opalińskiego może uchodzić za typ ówczesnej satyry polskiej; satyry nie tak zjadliwej i gwałtownej jak u Krzysztofa, w kompozycji niebardzo systematycznej i ścisłej, w tonie niejednokrotnie gawędowej — satyry, która odbija w sobie bujne życie owej epoki i jest dla nas wskutek tego bardzo cennym dokumentem historyczno-kulturalnym.

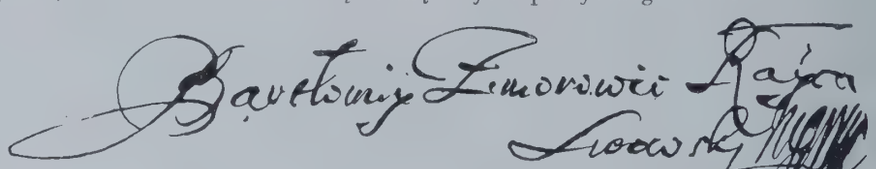

Facsimile podpisu Bartłomieja Zimorowicza

Opalińskiego dziełem jest też poemacik p. t. „Poeta“ (około 1661, wydruk. jednak dopiero w r. 1788). Treścią są wywody o poezji i o poecie, zastanawianie się nad formą i sztuką pisarską, nad rodzajami poetyckiemi. Innemi słowy, jest to rodzaj podręcznika poetyki. Jako taki jest zjawiskiem ważnem: pierwsza to poetyka w języku polskim. Pojawienie się jej jest dowodem, że i w społeczeństwie polskiem istnieje dążność do skodyfikowania pojęć literackich (równocześnie pojawia się też wiele retoryk, książek o wymowie — czyli w obszerniejszem znaczeniu o prozie literackiej wogóle). Dążność ta, jak wiadomo, w tej epoce najsilniej się ujawniła w literaturze francuskiej, gdzie (nieco późniejsza od „Poety“) Sztuka rymotwórcza Boileau'a skodyfikowała panujące pojęcia literackie i stworzyła normy, któremi się miano kierować w przyszłości. Znaczenie „Poety“ Opalińskiego nie było tak wielkie, wpływ nie tak rozległy, jak poetyki Boileau'a, bo ruch literacki polski był słabszy od francuskiego i kultura literacka wkrótce zacznie się obniżać. Ale co do istoty swojej, jest zjawiskiem literackiem tego samego typu.

Szymon Starowolski (około 1588—1656), znany jest w tradycji jako ten, który w czasie najazdu szwedzkiego, oprowadzając po katedrze krakowskiej (jako jej kanonik) króla Karola Gustawa, na jego uwagę, że Jan Kazimierz nie powróci tak jak Łokietek, odrzekł mu zdaniem: fortuna zmienna a Bóg miłosierny. Ma on swe miejsce wcale wydatne i w dziejach piśmiennictwa. Nie jest pisarzem świetnym, ale dla epoki charakterystycznym. Jest on najpierw polihistorem, piszącym w najrozmaitszych kwestjach — typ bardzo znamienny dla XVII wieku w całej Europie; pisze dzieła naukowe rozmaitego rodzaju, kazania, pisma moralne, rozprawy polityczne. Rzeczy naukowe ogłaszał po łacinie, dla zaznajomienia zagranicy z rzeczami polskiemi: geografję Polski, rozmaite dzieła historyczne (dzieje Zygmunta I, o hetmanach polskich, o mówcach, — najciekawszy dla nas pierwszy słownik autorów polskich, t. zw. „Hecatontas“, 1625; zbierał też materjały historyczno-biograficzne, tak n. p. zebrał ogromny zbiór napisów nagrobkowych). Ale pisał i o rzeczach wojskowych (zamłodu sam służył w wojsku), traktaty teologiczne, muzykologiczne itp. Wszystkie te rzeczy nie należą do literatury „pięknej“, nie jest też Starowolski specjalnie głębokim uczonym, posuwającym naukę naprzód. Ale te jego dzieła świadczą, że ruch umysłowy w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku jest żywy; są wyrazem kultury umysłowej.

Ogólniejszy interes budzą jego pisma polityczne. Porusza w nich palącą ciągle sprawę wschodnią, podając myśli o zabezpieczeniu się od napadów tatarskich („Pobudka“ 1618), o przygotowaniu się do walnej rozprawy z potęgą turecką („Dyskurs o wojnie tureckiej“ 1633, „Ad principes Christianos“ 1645, „Dwór cesarza tureckiego“ 1646 — jest opis stolicy tureckiej, pałacu sułtana, życia tureckiego, rzecz dla ówczesnych ludzi bardzo ciekawa i chętnie czytana. W drugiej grupie pism politycznych (najważniejsze: „Reformacja obyczajów polskich“ około r. 1645) omawia sprawy wewnętrzne: rządu, sejmu, praw, skarbu, wojska. Nie do równywa Starowolski rozległością i głębokością myśli Modrzewskiemu i Skardze, ale jest politykiem rozumnym, dobrze dostrzegającym momenty niebezpieczne, domagające się formy; obejmuje też naogół całość zagadnień ówczesnego życia politycznego Polski. Wraz z Opalińskimi dobrze reprezentuje wysokość literatury politycznej tego okresu.

Może jednak najcenniejsze, a w każdym razie dla nas dzisiaj najbardziej interesujące, są dwa drobne utwory Starowolskiego, które i o nim samym świadczą bardzo dobrze, i są również interesującym wyrazem swej epoki: „Prawy rycerz“ (1632) i „Lament utrapionej matki Korony Polskiej“ (pisany po r. 1648, najpewniej w czasie potopu szwedzkiego). W „Prawym rycerzu“ skreślony jest ideał rycerza chrześcijańskiego i polskiego. Ideał napozór średniowieczny, nie licujący z nowemi czasami. Ale mówiliśmy już, że właśnie w Polsce XVII wieku, wśród ciągłych wojen, a zwłaszcza wojny ze światem wschodnim, nabrało to średniowieczne wzniosłe pojmowanie rycerstwa nowego życia. Pojmowanie to wywarło silne piętno na umysłowości, na kulturze polskiej ówczesnej. Odbiło się w różnych postaciach w literaturze; w kazaniach obozowych, w pieśniach rycerskich, w epopei. Dzieło Starowolskiego jest pierwszem teoretycznem skodyfikowaniem tych pojęć, nakreśleniem takiego ideału. „Lament“, pisany prozą, przez sposób ujęcia swego zagadnienia i przez głęboką uczuciowość staje się dziełem poetyckiem — najgłębszem i najsilniejszem dziełem naszego pisarza. Daje w nim Starowolski wyraz cierpieniu patrjotycznemu, na widok klęsk i nieszczęść, jakie spadły na naród. Bierze stąd — jako duchowny — asumt do szukania ich przyczyny w błędach i grzechach narodu, wzywa więc naród do opamiętania się, do pokuty, po której przewiduje zmiłowanie Boże i powrót do dawnej świetności. Jest to więc równocześnie i liryczna elegja, i kazanie, i modlitwa, i pismo historjozoficzne, potęgą i żarliwością uczucia religijnego i narodowego choć nie dorównujące, ale przypominające Skargę. W literaturze XVII wieku jest niewątpliwie najsilniejszym krzykiem uczucia miłości ojczyzny w epoce najstraszliwszych klęsk polskich.

OKRES DRUGI

obejmuje naogół drugą połowę XVII wieku. Zasadnicze pojęcia literackie są oczywiście te same. Ale zmieniają się warunki życiowe, za czem pójdą także pewne różnice w literaturze. Wojny kozackie i szwedzkie podkopały dobrobyt ekonomiczny. Kultura materjalna obniża się w porównaniu z okresem poprzednim. Odbije się to zaraz na ruchu literackim, nie tak już obfitym na ilość. Najważniejszą zaś rzeczą jest to, że obniża się pomału kultura duchowa. Giną już tradycje renesansowe. Nowe czasy zaś nie przynoszą z sobą nowych ożywczych idei, któreby się stały czynnikiem rozwoju. Literatura żyje dalej niejako prawem bezwładności. Zmniejsza się kultura literacka. Maleje też liczba autorów wybitnych o znamionach więcej indywidualnych. Ale równocześnie nieliczni pisarze są i ciekawi, i nader reprezentatywni. Literatura staje się nadzwyczaj interesującem odbiciem życia, jednostek jak i całego społeczeństwa. Na niższym od przedniego poziomie kulturalnym jest jednak urozmaicona żywa, ruchliwa i nadzwyczajnie rodzima. Jest w niej jakaś analogja z ówczesnemi dziejami Polski, w których obok momentów postępującego upadku widzimy od czasu do czasu

etne błyski, zwycięstwa niezwykłe, wielkie porywy. Kontowość życia polskiego odbiła się też silnemi kontrastami iteraturze.

Z poetów tego okresu wysuwają się na plan pierwszy Poi i Kochowski, z prozaików Fredro, Lubomirski i Pasek. Wacław Potocki (1625—1696) jest fenomenem botwa produkcji pisarskiej — obliczoże napisał przeszło trzysta tysięcy rszy. Ta obfitość była rezultatem wno ciągłej, kilkudziesięcioletniej y, jak i łatwości pisania. W tej łej pracy niewątpliwie się doskoł, postępował naprzód; widzimy iego rozwój, zjawisko naogół rzadu autorów XVII wieku, którzy wyują na widownię już ze wszystkieswemi zaletami, ale ich potem nie onalą. Łatwość pisania była oczyie wrodzona; była odbiciem orgaji duchowej niezbyt głębokiej, ale ej, bystrej, wcale lotnej, a naszystko ciekawej świata, interesującej się wszystkiem — chęcią i łatwością odbierania wrażeń poszła w parze kość i łatwość pisania.

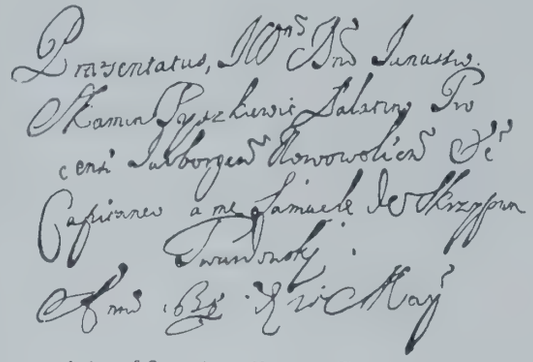

Autograf Samuela ze Skrzypny Twardowskiego

Te właściwości tłumaczą nam też fakt, że Potocki nie jest poetą „specjalistą"; uprawia on wszelkie możliwe w owym czasie rodzaje i gatunki poetyckie. Jest lirykiem (np. w „Trenach na śmierć dzieci", w wierszach religijnych, patrjotycznych itp.); moralistą i satyrykiem, tak w specjalnych utworach (n. p. poemat moralizujący i polityczny p. t. „Zgoda"), jak i w całym szeregu ogólniejszych wierszy przygodnych; epikiem, który obok wielu utworów opowiadających lub rycerskich, mniej lub więcej epickich, stworzył najlepszą epopeję staropolską: „Wojnę chocimską" (pisaną w latach 1669–1672, wydaną drukiem w roku 1850); pisał dramatyczne utwory religijne, w duchu i stylu XVII wieku; jest wreszcie autorem niezliczonej ilości wierszy cznościowych, przygodnych, o najrozmaitszej treści i nar — dwa ogromne zbiory takich wierszy, szczęśliwie dorane w autografach, wydano dopiero w naszych czasach: Ód fraszek" (1907) i „Moralia" (1915), drobna tylko ąka, i to nie najlepsza Jialitates"), drukowaa yła w wieku XVIII.)gólny sąd o Wacła- Potockim ulegał i ze ulega dość znacz- wahaniom. Jedni laczów widzą w nim znakomitego, inni tytułu mu odmawiają — zależnie od stanowiska, z którego wają znaczenie autorów dawniejszych. Prawda jest więcej plikowana, nie tak prosta.

Karta tytułowa »Nadobnej Paskwaliny«

Od względem artystycznym najpierw — dzieła Potockiego wilczą miejscami o wielkim talencie. Gdy jest przejęty ko uczuciem: religijnem, patrjotycznem, ojcowskiem, poezja jego bywa prawdziwie piękna, z głębokim tonem uczuciowym łączy piękną formę. Ma on dar obserwacji, bywa żywy, plastyczny, stwarza piękne obrazy. Żywym i plastycznym jest jego język, bogaty w przenośnie i porównania konkretne, wybornie przedmiot ilustrujące. Może najlepiej te wszystkie przymioty uwydatniają się w „Wojnie chocimskiej", w której połączyły się wrodzone zalety talentu Potockiego z silnem uczuciem patrjotycznem i z duchem rycerskim. Ale obok tych wielkich wartości jego poezji snują się równolegle wielkie braki artystyczne. Talent rozwijał się z biegiem czasu, a owe ujemne strony pozostawały. Brak jest Potockiemu głębszej kultury literackiej, głębszego pojęcia piękna, opartego na rozumowych zasadach. Jego talent możnaby nazwać „naturalnym", z zaletami i brakami tej kategorji. Jest Potocki rozwlekły i gadatliwy, nie potrafi wyeliminować pierwiastków, które w danym momencie, w danem dziele, są zbyteczne. Nie potrafi się skupić. Stąd zwłaszcza większe jego dzieła mają wadliwą kompozycję; tak n. p. kompozycję „Wojny chocimskiej" psują i rozsadzają często wracające a obszerne ustępy moralizatorskie. Z gadatliwością idzie w parze mieszanie nastrojów: pospolitość, rubaszność, stoją obok ustępów głębszych, podnioślejszych, szlachetniejszych; a ta pospolitość nie jest użyta świadomie, dla kontrastu: o tem nasz poeta nie wie, pisze tak, bo w jego umysłowości te elementy występują pomieszane, na równi, zawsze równouprawnione. Obok „poezji" zbyt często spotykamy u niego „prozę".

Karta tyt. Twardowskiego: »Władysława IV«

Zatem ogólne wrażenie, jakie odnosimy z lektury Potockiego, jest mieszane: poeta o wybitnych zaletach i rażących wadach. Gdy zaś przypatrujemy się tym zaletom i wadom na tle epoki, to spostrzegamy, że to są zjawiska bardzo charakterystyczne dla całości tej literatury. U różnych pisarzy występują w różnych kombinacjach. U Potockiego jest właśnie taka kombinacja typowa; skupia on w sobie właściwości piśmiennictwa ówczesnego, jakby w przekroju. To też gdy myślimy o poetach „barokowych", o typowych przedstawicielach tego kierunku, to dla drugiej połowy XVII wieku takim typem nadzwyczajnie charakterystycznym, jest właśnie Wacław Potocki. Dla pierwszej połowy stulecia jest nim Andrzej Morsztyn. Różnica między nimi jest ta, że Morsztyn jest więcej „europejski", Potocki więcej „swojskiego chowu"; Morsztyn wytworniejszy i wykwintniejszy, Potocki więcej prosty, jakby grubszy. Obaj w literaturze reprezentują stan kultury swojego czasu.

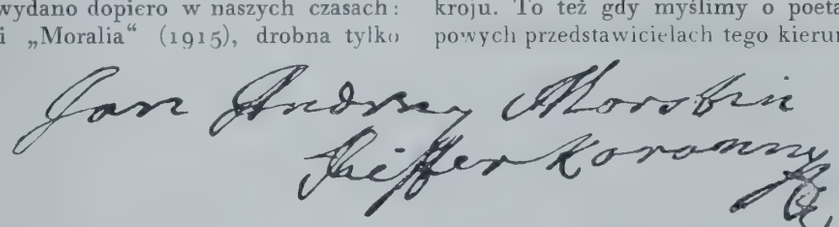

Autograf Andrzeja Morsztyna

Poezja Potockiego ma jednak jeszcze jedną wartość i to bardzo wielką, tylko już nie literacką w ścisłem znaczeniu, ale historyczną. We wszystkich jego dziełach, ale przedewszyst-

kiem w „Ogrodzie“ i w „Moraljach“, zawarty jest obfity i pierwszorzędny pod względem szczegółów materjał dla poznania poety samego, jako człowieka, jego psychiki i poglądów, jego życia prywatnego i publicznego. Staje dzięki nim przed naszemi oczyma jakby zmartwychwstały szlachcic-ziemianin z drugiej połowy XVII wieku; nie przez mozolne rekonstrukcje naukowe obraz ten wywołujemy — on sam, cały, w pełni szczegółów i w pełni życia, z kart dzieł Potockiego ku nam się wychyla. Ale na tem nie koniec. Życie Potockiego było takie same, jak całej masy reszty szlachty; w tych samych upływało formach i kategorjach. Dając nam poznać siebie, poeta rysuje równocześnie konterfekt całej warstwy. Nadto zresztą pisma jego są kopalnią bezpośrednich wiadomości i o innych ludziach, o rodzinie poety, o jego przyjaciołach, znajomych, o wybitnych ludziach tego czasu. Obok szlachty przesuwają się przez te dzieła i magnaci, i księża, i żołnierze, i chłopi, i mieszczanie, i tak dalej: słowem, cała ówczesna Polska. Ze wszystkich dawniejszych autorów polskich Potocki jest chyba najpełniejszem źródłem dla poznania całego społeczeństwa w pewnych latach; jest świetnem zwierciadłem Polski w czasach Sobieskiego.

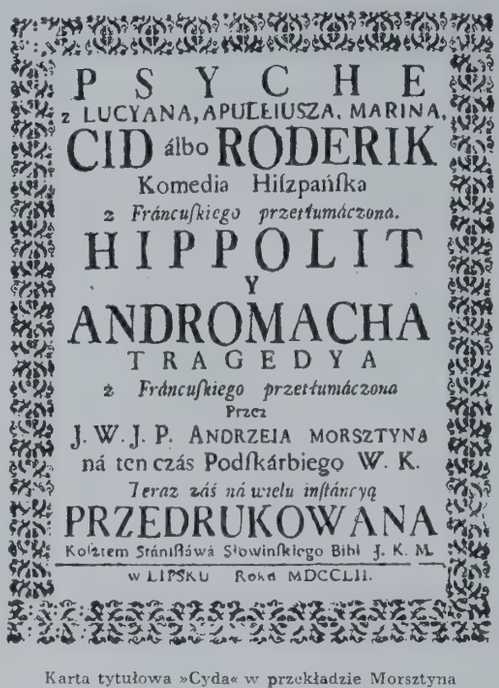
PSYCHE
z LUCYANA, APULEIUSZA, MARINA,
CID álbo RODERIK
Komedia Hiſzpańſka
z *Fráncuſkiego przetłumáczona.*
HIPPOLIT
Y
ANDROMACHA
TRAGEDYA
z *Fráncuſkiego przetłumáczona*
Przez
J. W. J. P. ANDRZEIA MORSZTYNA
ná ten czás Podſkárbiego W. K.
Teraz záś ná wielu inſtáncyą
PRZEDRUKOWANA
Kosztem Stánisłáwa Słowińſkiego Bibl. J. K. M.
w LIPSKU Roku MDCCLII.

Karta tytułowa »Cyda« w przekładzie Morsztyna

Ta wartość dzieł Potockiego sprawiła, że niektórzy badacze cenią go tak wysoko, iż w świetle tej wartości kulturalnej nie chcą dostrzec braków artystycznych. Sąd spokojny uwzględniać musi jedne i drugie. Potocki w literaturze przypomina do pewnego stopnia czasy Sobieskiego w historji: mocne, długie już cienie zachodu, obok wspaniałych i świetnych przebłysków.

Wespazjan Kochowski (1633—1700) jest z wielu względów podobny do Potockiego, jak wogóle ówczesna kultura wytwarzała — na tle takich samych warunków życia i wykształcenia — podobne umysłowości i podobne organizacje twórcze. I Kochowski pisze utwory z różnych działów poezji: religijne, poematy epickie, wiersze liryczne, fraszki, okolicznościowe itp., pisze też prozą (po łacinie „Annales“, dzieje panowania Jana Kazimierza, i „Commentarius“, dzieje wyprawy wiedeńskiej). Wiersze drobne zebrane są w zbiorze „Niepróżnujące próżnowanie“ (1674). Z epickich najlepsze jest „Dzieło Boskie Wiednia wybawionego“ (1684). Zupełnie odrębną formę ma „Psalmodja polska“ (1695). Wiersze drobne nie są tak bogate w szczegóły historyczno-kulturalne, jak „Fraszki“ Potockiego, ale treść ich jest w zasadzie ta sama. Epos o odsieczy Wiednia jest właściwie fragmentem, albo możnaby rzec — skrótem epopei, ale pojęcie epopei Kochowski ma może najlepsze ze wszystkich epików XVII wieku. Niema tam miejsc tak silnych i podniosłych, jak w „Wojnie chocimskiej“, ale całość jest równiejsza, kompozycja dobra, elementy nie należące do akcji nie występują i nie psują budo „Psalmodja“ jest utworem nawskróś oryginalnie pojęt i ujętym. Jest to zbiór psalmów, prozą poetycką napisany Nie parafraza „Psałterza“ Dawidowe ale przejęcie się jego formą i tone Jest to wspaniała liryka. Częścią c bistą: szereg psalmów, w których pc mówi o sobie, spowiada się Bogu, r dli; czyli widzimy odrazu, że jest liryka osobista a równocześnie religij Na tej religijnej podstawie rozwija też drugi motyw „Psalmodji“, pat tyzm: psalmy, w których poeta bol nad upadkiem dawnej świetności naro albo z triumfalnym okrzykiem dzięk Bogu za zwycięstwo wiedeńskie, a modli się za naród.

Toby były główne motywy po Kochowskiego. Jakaż jest jej forma, postać artystyczna?

Porównanie „Dzieła Wiednia w bawionego“ z „Wojną chocimską“ r żemy rozciągnąć na całą twórczość c poetów. Kochowski jest może zasadni mniejszym talentem od Potockiego. jest od niego równiejszy, i jest większ artystą. Barokowi są oczywiście o dwaj. Ale barok Kochowskiego nie tak zdecydowany we wszystkich kier kach, jak u tamtego, nie tak kontrastowy i nie jest nigdy m tak gruby; jest subtelniejszy. Widocznie organizacja poety autora „Psalmodji“ jest delikatniejsza, może więcej złożo choć mniej silna; w sposób w cej artystyczny odbiera wraże i na nie reaguje. Ma też Kocho ski lepsze, głębsze poczucie for i sztuki pisania. Pod tym wzg dem pod koniec wieku XVII najwięcej jeszcze przypomina dawn świetne czasy wieku XVI i p czątków XVII. Być może, że poczucie zawdzięcza studjom klasykami i nad ulubionym chanowskim. Ale ostatecznie j poziom umysłowy, jego zasób kształcenia nie był wyższy zbyti od otaczających go pisarzy. Zat ta świadomość artystycznego sania jest koniec końców wyi kiem jego szczęśliwej organiz twórczej. Najpiękniej uwydatn się te przymioty w „Psalmod w której nadzwyczaj harmoni stapiają się trzy pierwiastki: cz osobisty, patrjotyczny i reli ny, w której uczucie jest s i głębokie, a wypowiedziane w mie pięknej i szlachetnej. Z roku ujawnia się tu przedewszy kiem podniosłość i monumen ność, ujemne właściwości nie stępują na jaw. Najlepsze dz Kochowskiego jest zapewne lepszym utworem poetyckim epoki, a bardzo osobiste, jest r nocześnie bardzo charakterysty dla swego czasu.

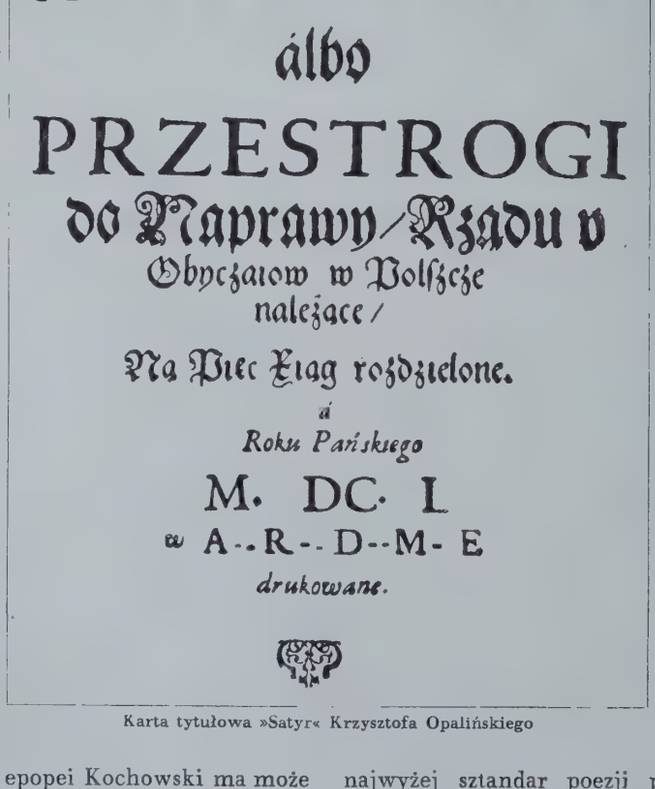
SATYR
álbo
PRZESTROGI
do Naprawy Rządu v
Obyczaiow w Polſzcze
należące /
Na Piec Ięag rozdzielone.
á
Roku Páńskiego
M. DC. I
w A--R--D--M- E
drukowane.

Karta tytułowa »Satyr« Krzysztofa Opalińskiego

Potocki i Kochowski trzyma najwyżej sztandar poezji polskiej tego okresu i są równocześnie dla swego czasu świadectwem bardzo cennem. Oba nich występuje rymopisów znaczna liczba — wiemy, że obfitość produkcji wierszowej jest właściwością baro

atwioną ówczesnemi pojęciami literackiemi i ówczesnemi etodami szkolnego wykształcenia. Z tej wielkiej liczby wyyła się kilku, mniejszych od Potockiego i Kochowskiego, bądź co bądź zasługujących na uwagę. Taki jest n. p. n Gawiński (1622—1684), autor miłych i wdzięczch sielanek, opiewających życie wiejskie i przepojonych zerem do wsi do przyrody zywiązaniem, pisanych języm i stylem stym i powym; były popularne, k, że jedna ich („Już śpiesz, skowroczku") żyła o piosenka do zych czasów. bsze, silniejtony znajduy w poezji Zbigniewa orsztyna 24 — 1698). to przedewystkiem żołrz-rycerz, brał iał we wszystkampanjach .8—1657 r., był rok w niewi szwedzkiej.

Karta tyt. »Scriptorum polonicorum« Szym. Starowolskiego

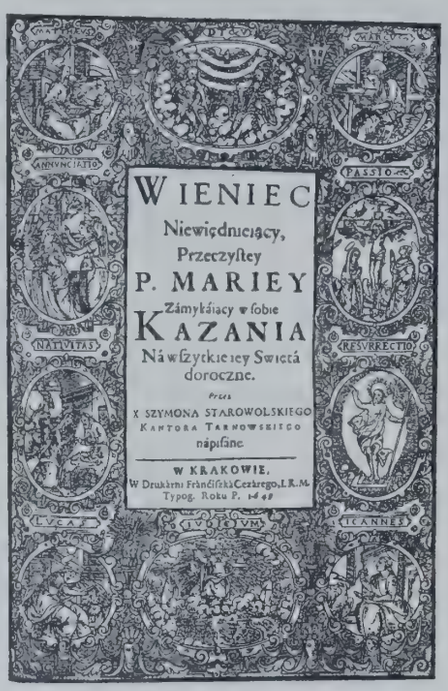

Karta tyt. »Kazań» Szymona Starowolskiego

nał to życie żołnierskie do gruntu, i przedstawił je świetnie, a pod względem duchowym jak i materjalnym, w szeregu rszy. Są one ll nas cenne a.e i przez to, ev innej forn reprezentują w teraturze tecamego ducha yrskiego, ten a ton, który wzimy w epoe Rycerskim e duchem cnie poemat wycięstwie oc Chocimem 673. Jest też Msztyn autore rzewnej, wruszającej łśni w ucik (1661), naiej z powoduwygnania łiju arjan, do tych poeta się zał. Wojch Staniław Chróński (umarł w XVIII wieku) reprezentuje „schyłkową" poić baroku XVII wieku. Tłumaczył „Farsalję" Lukana o), pisał poematy na cześć Sobieskiego, pieśni nabożne, naty o Jobie i o Józefie, wierszowany traktat polityczny „ment strapionej ojczyzny", 1696). Przesada baroku, jego patyczność i napuszoność, dochodzi u niego już do wygo stopnia. Jest on tym sposobem wyraźnem już nawiązem do epoki saskiej.

Karta tytułowa Wacława Potockiego: »Nowego zaciągu pod chorągiew triumfującego Chrystusa«

»Żarty i fraszki« Wacława Potockiego

Z wybitnych prozaików chronologicznie pierwszy jest Andrzej Maksymiljan Fredro (1620 — 1679), znany w historji jako polityk, wojewoda podolski, marszałek sejmu w r. 1652, słynnego z pierwszego liberum veto. Osobistość poważna, zacna, odznaczająca się czystym patrjotyzmem. W piśmiennictwie zajmuje stanowisko dość odrębne, głównie dzięki odmiennej, naogół nowej wtedy formie aforystycznej, w jaką ubierał swe myśli. Najwięcej znany jest dzięki polskim „Przysłowiom mów potocznych" (1658). „Przysłowiami" nazwał Fredro nietylko przysłowia właściwe, tak jak je dziś pojmujemy (bo takie również do swego zbioru wcielił), ale i własne ogólne myśli, zawarte w formie do przysłów podobnej: zwięzłej, aforystycznej; myśli i spostrzeżenia nad światem i ludźmi, nad ich postępowaniem, nad stosunkiem człowieka do zagadnień życia moralnego i społecznego. Jest więc Fredro „moralistą" w ścisłem literackiem znaczeniu tego słowa. Moralizowanie, wiemy, że w epoce baroku jest w piśmiennictwie bardzo rozszerzone; ale gdy inni autorowie podają je w formie traktatów, kazań, satyr, autor „Przysłów" dał swym myślom formę różną, formę aforyzmu. Dalsza różnica Fredry od innych moralistów tkwi w sposobie ujęcia zagadnień i w głębokości myśli. Fredro wprawdzie często wyciąga ze swych spostrzeżeń nauki i wskazówki, ale częściej aforyzmy jego są poprostu sformułowaniem spostrzeżeń nad duszą ludzką, nad rozmaitemi rodzajami ludzi. Ten objektywizm sprawia, że „Przysłowia" wznoszą się już ponad dydaktyzm i moralizowanie, a wkraczają w dziedzinę filozofji; jest wprawdzie Fredro i nauczycielem, ale częściej myślicielem. Tą właściwością niewątpliwie wyrasta ponad przeciętny w owym czasie poziom umysłowości. Główne myśli „Przysłów" autor opracował po raz wtóry po

łacinie („Monita“ 1664), przeznaczając je dla czytelników zagranicznych. Obydwa dzieła cieszyły się uznaniem i były kilkakroć przedrukowane.

Druga grupa pism Fredry poświęcona jest rozpatrywaniu konkretnych zagadnień politycznych, wojskowych, ekonomicznych („Fragmenta“ 1666, „Militaria“ 1668, „Konsyderacje“ 1670). Tutaj autor nasz, w „Przysłowiach“ wyższy myślowo od współczesnych, podziela całkowicie powszechne poglądy i opinje. Są w tych jego dziełach poszczególne uwagi praktyczne, myśli rozsądne, ale całość jest szczególna: oto Fredropolityk jest tu ni mniej, ni więcej, tylko apologetą bezrządu polskiego. Wszystkie przesądy polityczne, stanowiące polityczną wiarę niekrytycznej masy szlacheckiej, znajdują u Fredry usprawiedliwienie i niemal że idealizowanie. To też dzieła powyższe świadczą o głębokim upadku myśli politycznej w drugiej połowie XVII wieku — a tak przecież stosunkowo niedalekie chronologicznie od Opalińskiego i Starowolskiego.

Jest wreszcie Fredro autorem retoryki („Vir consilii“ 1676), dzieła, podającego rady i przepisy układania mów, a pośrednio wskazówki co do pisania prozą wogóle. Nie jest ta retoryka jedyna w tym czasie, bo pisali takie dzieła i inni (Lauxmin 1648, Kwiatkiewicz 1672 — także i w epoce saskiej), ale razem z innemi jest bardzo cenna dla poznania teoretycznych pojęć ówczesnych w dziedzinie literatury.

Stanisław Heraklјusz Lubomirski (1636 lub 1642—1702) był w swoim czasie bardzo ceniony, później nieco zapomniany; dzisiaj znowu widzimy w nim pisarza wybitnego i ciekawego. Pisał wiersze i prozę; pierwszy może na ilość więcej, i odbi się w nich usposobienie L bomirskiego, jego organizac duchowa — natomiast pogl na świat, skala umysłowoś uwydatniają się lepiej w pr zie — ta lepiej też charakt ryzuje epokę, aniżeli poez Wiele z utworów poetycki pozostaje jeszcze w rękopis tak n. p. komedje (ciekaw z tego względu, że znać w ni wpływy literatury włoskiej, m że i hiszpańskiej); w ostatni dniach wydano n. p. poem „Piramus i Tisbe“ — temat świata starożytnego, opracow ny w sposób podobny, jak n. „Paskwalina“ Twardowskie („romantyczna“ epika XVII w Pisał też Lubomirski poema religijne — najlepsza z ni jest historja Tobjasza (168 delikatna w rysunku, pełna si lankowego wdzięku; miesza się jednak w tej poezji relig nej tony nieraz wcale świeck z nabożnemi.

Wespazjan Kochowski (według litografji Witmanna). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Z prozy Lubomirskiego na ważniejsze są dwa dzieła po skie: „Rozmowy Artaxesa z wandrem“ (1683) i łaci skie „De vanitate consiliorum (1699). „Rozmowy“ są rodz jem traktatu filozoficzno-mora nego, w kształcie dialogów; omawiają kwestje ogólne, ps chologiczne, moralne, a obok nich więcej konkretne: po tyczne, wojskowe, literackie. Widać w nich umysłowo autora głębszą od przeciętnej, dar głębszego ujmowania pr blematów doniosłych. Polityczne jest pismo „De vanitate, o próżności rad. Rozmawia w niem Prawda z Ułudą o spr wach Rzeczypospolitej. Prawda widzi zło, jakie podkopu organizm państwa i społeczeństwa, podaje środki napraw

Karta tytułowa »Annales Poloniae« Wesp. Kochowskiego

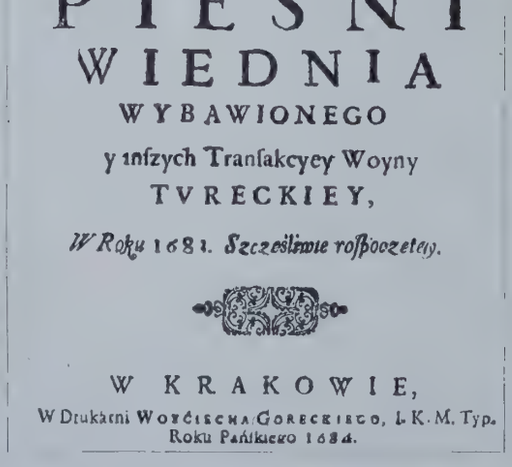
DZIEŁO
BOSKIE
ALBO
PIESNI
WIEDNIA
WYBAWIONEGO
y inszych Transakcyey Woyny
TVRECKIEY,
W Roku 1683. Szczęśliwie rospoczętey.

W KRAKOWIE,
W Drukarni Woyciecha Goreckiego, I. K. M. Typ.
Roku Pańskiego 1684.

Karta tytułowa W. Kochowskiego: »Dzieło Boskie, albo pieśni Wiednia wybawionego«

»Liryka polskie« Wesp. Kochowskiego

da jednak, zgadzając się z nią teorji, dowodzi, że to wszystko różno, że naprawa nie da się onać. Jest więc tutaj Lubomirski trzejszy od Fredry-polityka, ale tecznym tonem jego pisma jest tycyzm, zwątpienie, rozpaczliwe, szczenie rąk — smutny obraz najów i poglądów autora, ale pośredi całego społeczeństwa pod kowieku XVII (dzieło samo miało a wydań), mutne zakończenie stua, tak jeszcze świetnego z początku. Lubomirski, w wyższym jeszcze niu niż Fredro, jest i rezultatem go czasu, obrazem swej epoki, wielu razach jednostką różną od zenia. Jego kultura jest jakaś ienna, więcej europejska, w każ- razie wyższa od przeciętnej. Jako duchowy przedstawia elementy bne, u ogółu ówczesnych pisarzy potykane: obok tonów wesołych, az swawolnych, spotykamy u niepowagę, dochodzącą niekiedy do ancholji, do jakiegoś odsuwania od świata; w kwestjach religijnych ożność obok pewnego sceptycyzmu, nieznanego Polsce XVII wieku. formie jego pism są takie odrębci: obok stylu barokowego spomy język i styl inny, prostszy znie, podobniejszy raczej do stylu II wieku. Razem wszystko uważając, ny przed sobą typ bardzo nieprzeciętny arza bardzo interesującego.

Najpiękniejszem dziełem staropolskiej y XVII wieku są „Pamiętniki" Jana yzostoma Paska (ok. 1630—1701). pisał ich jednak Pasek z myślą o liturze, o „książce", i nie przeznaczał

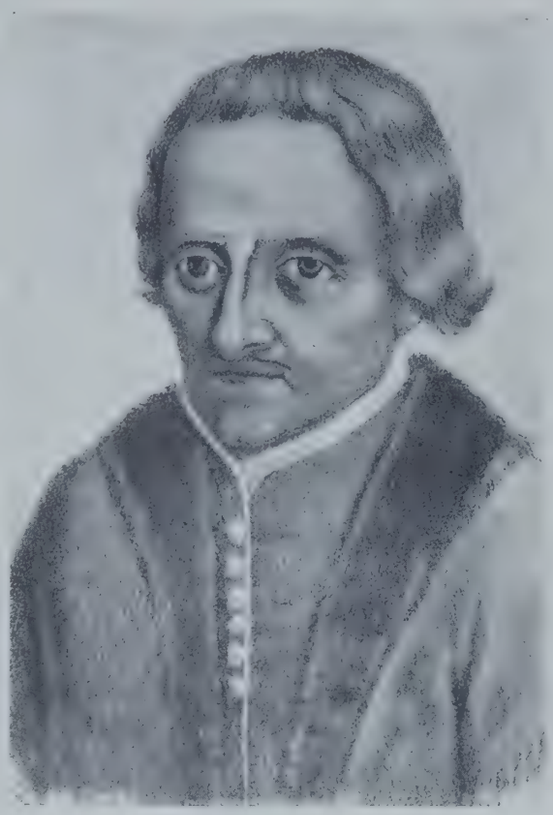

Andrzej Maksymiljan Fredro (według litografji Franciszka Kosteckiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

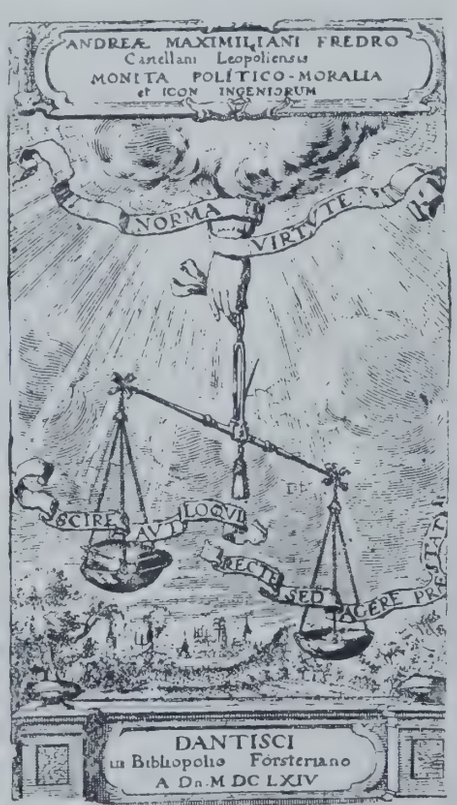

Karta tytułowa Andrzeja Maksymiljana Fredry: »Monita politico-moralia« (1662)

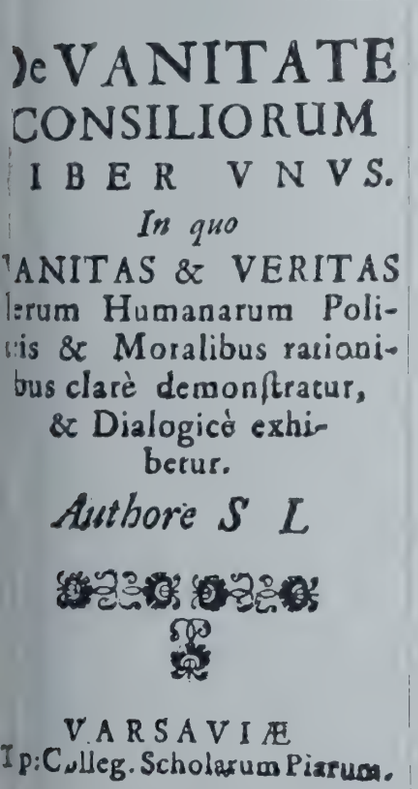

anisława Herakljusza Lubomirskiego: »De vanitate consiliorum«

Ossolińskiego, ks. Kordeckiego, hetmana Żółkiewskiego, mówią raczej o faktach historycznych (wojennych, politycznych), w których ci ludzie brali udział. Stąd dla historji w ściślejszem znaczeniu dzieła ich są źródłem bardzo cennem. Pasek może właśnie dla tego, że nie miał z a m i a r u literackiego i histo-

zgoła do druku. Powstały one — względnie powstawały — przygodnie, w drugiej połowie jego życia, kiedy to po długoletniej służbie wojskowej (w latach 1655—1660) osiadł na wsi, oddany pracy na roli. Przygody swoje — a doznał ich w czasie tej służby moc — musiał zrazu opowiadać na zebraniach towarzyskich, potem dopiero, może za zachętą słuchaczy, zabrał się do ich opisywania. Pisał, jak wspomnieliśmy, nie myśląc o druku, a tylko dla własnej przyjemności, dla rodziny, dla przyjaciół. Pozostał więc rękopis w domu, uległ zniszczeniu — na szczęście, przechował się odpis (niestety zdefektowany, bez początku, bez końca), i z tego odpisu wydano „Pamiętniki" drukiem w r. 1836. Wydane, zyskały odrazu nadzwyczajną popularność. Pasek stał się jednym z najbardziej znanych pisarzy staropolskich, a jego dzieło oddziałało bardzo silnie na autorów XIX wieku, którzy widzieli w niem i świetny okaz staropolskiego stylu i znakomite odbicie epoki. Można powiedzieć, że to „Pamiętniki" Paska uformowały w wyobraźni polskiej XIX wieku, a poczęści i dzisiejszej, pojęcie i obraz Polski XVII wieku, jej języka, sposobu życia, temperamentu i umysłowości; Paskowi też przedewszystkiem zawdzięcza swój świetny język staropolski i wiele szczegółów rzeczowych najpiękniejsza nasza powieść o tej Polsce z czasów Jana Kazimierza, „Trylogja" Sienkiewicza.

„Pamiętniki" Paska są najbardziej osobiste z całego pamiętnikarstwa staropolskiego. W tem tkwi jedna część ich wartości i ich uroku. Inne pamiętniki XVII wieku, n. p. Stefana Medekszy, Jerzego

Stanisław Herakljusz Lubomirski: »Rozmowy Artaxessa« wyd. z r. 1694

rycznego, bardzo dobrze zrobił, że nie starał się dać historji wyprawy Czarnieckiego do Danji, albo wojny z Moskwą, albo historji konfederacji wojskowej. Nie należał do głównych osobistości działających, nie miał też wielkiego wykształcenia, więc ani o przebiegu tych spraw, o ich głębszych przyczynach i związkach, nie mógł być poinformowany, ani jego wykształcenie takiemu zadaniu nie mogłoby podołać. Szczęśliwym instynktem wiedziony, opowiada tylko o sobie, a o tamtych wielkich sprawach tylko to, co sam na własne oczy widział, w czem sam brał czynny udział. Stąd zaś powstała w dziele szczerość, naturalność, prostota, a w jego formie gawęda. Ale oczywistą jest rzeczą, że z jego opowiadania dowiadujemy się też wielu szczegółów o tych wielkich sprawach, że z dzieła jego pada na nie światło, i historyk tego czasu Paska również będzie uwzględniał.

Elżbieta Drużbacka (według litografji W. Gersona). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Mówi Pasek o sobie; i w „Pamiętnikach" wybornie go przed sobą widzimy. Są one przepysznym jego portretem. Nie w tym sensie, iżby on sam silił się na taki autoportret; widzimy go doskonale z tego, co on mówi, jak mówi, co robi, jak postępuje. Oczywiście, z każdego dzieła literackiego odtwarzamy sobie portret autora, ale chyba niema w dawniejszej literaturze polskiej dzieła, któreby swego autora pokazywało tak wszechstronnie pod każdym względem, któreby tak oświetlało i głąb duszy pisarza, i wszelakie formy jej działania, i jego życie materjalne dnia codziennego i momentów specjalnych, jak właśnie „Pamiętniki" Paska.

Drugą świetną rzeczą w „Pamiętnikach" jest ich forma. Nie kompozycja, bo tej zupełnie niema. Paskowi nie przychodziło na myśl, że i pamiętnik jest pewnym gatunkiem literackim i jak inne podlega ogólnym literackim prawom. Dzieło jego ma formę rocznych zapisków, luźnie obok siebie stojących. Kompozycja jest więc najzupełniej prymitywna. Ale przepyszny jest sposób przedstawienia rzeczy, język, styl. Tu najpierw trzeba zauważyć, że Pasek ma dwa style, jeden uczony, „literacki" według ówczesnych pojęć, drugi zwykły, codzienny. W pierwszym razie mamy do czynienia z pracowitemi elukubracjami według przepisów, których się autor nauczył w szkole wojewódzkiej. Panuje w nich więc niepodzielnie barok, taki że nie potrzeba szukać rzeczy bardziej barokowych, sztuczność, pompatyczność, nagromadzenie ozdobników. Styl ten pojawia się w mowach i listach, które Pasek przytacza. Natomiast gdy od siebie opowiada, mówi językiem i stylem niejako codziennym, takim, jakim te rzeczy opowiadał ustnie słuchaczom. Otóż ten codzienny język i styl jest niezrównany. Ma barwność, ruch, plastykę, życie, zamaszystość, a przy tem wszystkiem naturalność i prostotę. Pod tym względem Pasek jest zapewne najświetniejszym okazem staropolskiego talentu narratorskiego. W obramieniu tego stylu pojawiają się pierwszorzędne obrazy, pełne przedziwnej a artystycznej konkretności — dość przypomnieć jego obrazy bitw.

Ostatecznie więc, pomimo swej prymitywności pod względem koncepcji literackiej, „Pamiętniki" Paska należą do najpiękniejszych i najmilszych w czytaniu dzieł staropolskiego piśmiennictwa, i są pierwszorzędnym pomnikiem swego czasu.

OKRES TRZECI

przypada na czasy saskie, więc mniej więcej na pierwszą połowę wieku XVIII. Wiadomo, że w historji polskiej politycznej jest to epoka największej słabości i poniżenia. Obrazem tego jest fakt, że gdy na początku wieku XVII wojska polskie odnoszą świetne zwycięstwa i w stolicy obcej dyktują warunki pokoju, to w pierwszej połowie wieku XVIII wojska obce gospodarują w Polsce jak w kraju podbitym, a o[bcy] przemoc narzuca Polakom panujących. I pod względem e[ko]nomicznym panuje upadek. Polska staje się krajem ubog[im] miasta marnieją doszczętnie, chłop popada w nędzę, szlac[ta] ziemiańska jest w każdym razie uboższa niż dawniej. Na t[ym] tle ujawnia się i obniżenie kultury, zarówno materjalnej [i] i duchowej. Obniża się poziom umysłowy, upada poczu[cie] piękna. W literaturze barok dochodzi do zwyrodnienia. Z[ni]kają jego zalety, pozostają tylko wady. Psuje się język l[ite]racki, powikłany w konstrukcji logicznej, przepełniony wy[ra]zami obcemi. Produkcja literacka jest wprawdzie dość licz[na], ale kurczy się co do ilości i rozmaitości gatunków literacki[ch]. staje się monotonna. Brak też wybitni[ej]szych talentów literackich, lepszy[ch] indywidualności pisarskich; nawet [to], co stanowi nieraz drugorzędną wpra[wdę] dzie, ale znaczną wartość wielu pisa[rzy] lat poprzednich, mianowicie fakt, [że] w ich pismach odbija się interesują[ce] życie epoki, nawet to w epoce saskiej w tym stopniu się nie uwydatnia.

Takie jest najogólniejsze, syntetyczne wrażenie, jakie odnosimy z r[o]patrywania literatury epoki saskiej. [Na] tem ciemnem tle tu i ówdzie odbijają się pewne światła. To jakieś dzieło bądź co bądź lepsze artystycznie, ciekawe historycznie. To niekiedy — zwłaszcza w drobniejszych utworach — odezwie się głos trwogi i troski o losy państwa, natchniony silnem uczuciem miłości ojczyzny. Uczucie religijne znajdzie dość często wyraz artystycznie może nie świetny, ale szczery i głęboki. Wreszcie należy mieć w pamięci, że w całej pełni ta „epoka saska" trwa właściwie dość krótko, głównie za Augusta II. Wkrótce bowiem pojawią się zapowiedzi zwrotu na lepsze: wystąpią jednostki, które [za] cel życia postawią sobie naprawę Rzeczypospolitej, polityczną i kulturalną. W całej pełni skutki ich działalności pojawią się później, za Stanisława Augusta, tam też mówić o nich będziemy. Ale dla słuszności sądu o epoce saskiej trzeba przypomnieć, że w tej jeszcze epoce zaczynają oni pracować.

Z gatunków literackich najwięcej chyba rozwinęła się literatura religijna, w prozie i w wierszu. Obfituje ta epoka w pisma pobożne, ascetyczne, żywoty świętych, kazania, poematy i pieśni nabożne. Są w niej dziwactwa — za takie uchodzą zwłaszcza ks. Baki „Uwagi o śmierci niechybnej, wszystkim pospolitej", choć podobnych rzeczy jest wiele — ale [są] też i rzeczy szlachetne, w swoim zakresie piękne, jak [np.] niektóre z pieśni nabożnych (często łączy się w nich z religijnym pierwiastek patrjotyczny), albo „Gorzkie żale". W literaturze świeckiej zanotujemy satyrę (Ponińskiego Antoniego „Sarmatides" 1741, lub bezimienną „Małpa człowiek" 1715, przy ogólnym zastoju jednak mało rozwiniętą (częstszy jest jej niższy podgatunek: pamflet, paszkwil); epos, jakby dalsze ciąg tradycji wieku XVII (Jana Kalińskiego „Viennis" 171[7], o odsieczy wiedeński j); romans, prawie wyłącznie jedno przekłady — w każdym razie warto zarejestrować fakt, że ch[ęć] lektury powieści staje się coraz większa, a wskutek tego p[o]wieść zaczyna się pojawiać coraz więcej; bajkę (Jana Sta. Jabłonowskiego „Sto bajek i oko" — przeróbka Lafontaine, objaw zaczynającego się oddziaływania literatury francuskiej; literaturę dramatyczną, gdzie obok pozostałości dawnego p[o]pularnego teatru („dialogi") pojawia się już dramat nowoczesny, na wzór francuski (Rzewuski, Radziwiłłowa — o nich przy lit[e]raturze stanisławowskiej); literaturę polityczną, zapowiadającą choć trochę nieśmiało, późniejszy bogaty jej rozwój w drugiej połowie stulecia (Jabłonowski: „Skrupuł bez skrupułu" 173[9] Garczyński: „Anatomja Rzeczypospolitej" 1749, i najgłośniejszy z nich: „Głos wolny" króla Stanisława Leszczyńskiego, 174[6]

Jak wspomnieliśmy poprzednio, brak w tej epoce wybitszych indywidualności pisarskich. Najwybitniejsza z nich, iepszym talentem poetyckim, jest Elżbieta Drużcka (1695—1765). Nie jest to talent tak wielki, by mógł równać ze znakomitymi pisarzami XVII wieku, ale na tle j epoki wydaje się zupełnie dobrze; godna zresztą uwagi, pierwsza wybitniejsza autorka polska. Poprawna, nieraz le wdzięczna jest jej forma, wcale znaczna jest jej wrażliść na piękno przyrody, wcale bystra obserwacja. Twórczość jest dość urozmaicona. Pisze utwory religijne, poezje ascene opowieści religijne („Opisanie życia świętego Dawida", kuta Marji Magdaleny"). Pisze powieści świeckie, pełne ozmaitszych, fantastycznych przygód i awantur, w rodzaju nych romansów wierszowanych — najwięcej z nich znana niona jest „Fabuła o księciu Astolfie". Dwa mniejsze poematy opisowo-refleksyjne: „Opisanie czterech pór roku" i „Pochwała lasów", z pewnemi tonami sielankowemi, mają żywe odczucie przyrody i wcale piękne jej obrazki; są to zapewne najlepsze z utworów Drużbackiej. Wreszcie mamy pewną liczbę różnych wierszy; wśród nich są np. „Skargi kilku dam", świadczące o wcale dobrej obserwacji ludzi i obyczajów, świadczące też o przemianach, jakie się w tym czasie dokonywały w obyczajowości polskiej.

Tak oto przedstawia się epoka saska literatury polskiej. Ciemny przedstawia obraz, ale też w chwili najgłębszego upadku następuje ocknienie się społeczeństwa, pojawiają się ludzie, odczuwający goręcej to poniżenie, obdarzeni głębszym rozumem — ich wytrwała praca doprowadzi wkońcu do zupełnego przetworzenia społeczeństwa, a w związku z tem do nowej epoki piśmiennictwa polskiego.

Literatura przedmiotu. Najwięcej danych do znajomodzieł i autorów baroku podaje odpowiedni rozdział w „Dziejach atury polskiej" Brücknera, t. I; następnie II tom „Historj literatury polskiej" Tarnowskiego. Porównaj ponadto: Dobrzycki: „Tradycyjny wiek literatury polskiej" (w książce: „Z dziejów literatury polskiej", 1907), Brückner: Literatura polska XVII wieku (Pamiętnik III Zjazdu historyków polskich w Krakowie, 1900). Pollak: „Od renesansu do baroku" (Przegląd Warszawski, 1923). Pollak: „Uwagi o seicentyzmie" (Przegląd Współczesny, 1925). Hartleb: „Początki poezji barokowej w Polsce" (Studja staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera, 1928) Literaturę o poszczególnych autorach znajdzie czytelnik w Korbuta „Literaturze polskiej", tom I i II, 1917 i 1918.

ROZDZIAŁ XII

KLASYCYZM EPOKI STANISŁAWOWSKIEJ. WALKA O NOWĄ KULTURĘ

Zwrot ku poprawie. — Reformy polityczne, społeczne, ekonomiczne, oświatowe i szkolne. — Kultura epoki stanisławowskiej. — Idee oświecenia, przychodzące z Zacho i ich przejmowanie i modyfikacja w Polsce. — Podniesienie się społeczeństwa na wyższy poziom duchowy.

Literatura barokowa rozwijała się z renesansowej zwolna, nieznacznie, bez jakichś walk pojęciowych, była bowiem jakby jej dalszym ciągiem i dopiero w dalszym rozwoju od niej się oddaliła. Klasycyzm epoki stanisławowskiej zrodził się inaczej: nie jako kontynuacja baroku, ale jako jego antyteza, przeciwstawienie się. Stąd jedną z wybitnych jego cech będzie walka z literaturą poprzedniego okresu, przedewszystkiem saskiego. Tę walkę z epoką saską widzimy i w innych dziedzinach życia polskiego. Wiemy już, o co tutaj chodziło. Uczucie polskie zaczyna reagować na poniżenie narodu, na upadek potęgi państwowej, na obniżenie się kultury; myśl polska szuka sposobów wydobycia narodu z tych nizin. Zaczyna się ruch reformatorski. Rzecz jasna, że ta walka o przyszłość narodu musiała być długa i uciążliwa. Obok niepomyślnego układu sił w stosunkach politycznych zewnętrznych (potęga Rosji i coraz większe wzmacnianie się Prus), obniżenie się myśli i mądrości w społeczeństwie, przyzwyczajenie do dotychczasowych form życia, stuletnie panowanie przesądu: to wszystko było przyczyną, że ta walka była tak długotrwała. Ale nieustępliwy był atak lepszej części narodu, i walka skończyła się zwycięstwem. Zwycięstwem nie materjalnem, bo niezależności państwa ocalić się już nie dało, ale wewnętrznem, moralnem: naród się przetworzył, wzniósł na wyższy stopień.

Koniec epoki saskiej i panowanie Stanisława Augusta wypełnione są tą walką, inaczej mówiąc, wypełnione są reformami. Reformy, naprawa Rzeczypospolitej we wszystkich możliwych dziedzinach życia, to hasło naczelne i stałe. W tych reformach wzięła oczywiście udział i literatura, i to w dwojaki sposób. Sama się reformowała i służyła za narzędzie reformy w innych dziedzinach; była przedmiotem i podmiotem naprawy, przyczyną i skutkiem. Stąd jej związek z całym tym ruchem jest tak niesłychanie ścisły, że, aby ją zrozumieć, musimy się choć w krótkości przypatrzyć temu wielkiemu prądowi dziejowemu.

Najwięcej się uwidocznia, najlepiej też jest znana praca nad reformą polityczną. Praca ta dokonywa się na sejmach: elekcyjnym 1763, rozbiorowym 1773—1775, czteroletnim 1788—1792. Doprowadza ona do nadania Polsce w konstytucji 3 maja nowego ustroju politycznego, w którym usunięte są dawne złe urządzenia: elekcja, veto, upośledzenie polityczne mieszczan i t. d. Otóż dla historyka literatury jest rzeczą interesującą, że reformy polityczne, zanim się urzeczywistniały w życiu, omawiane były najpierw teoretycznie w literaturze. Przez literaturę dokonywało się oddziaływanie na umysły, przekonywanie ludzi o potrzebie reform, wskazywanie sposobów. W pewnej części można tu zaliczyć już literaturę polityczną czasów saskich: Jabłonowskiego, Garczyńskiego, Leszczyńskiego. Wielu poglądami tkwią oni wprawdzie w swej epoce; o donioślejszych zmianach jeszcze nie myślą; ale w każdym razie widać u nich głęboką troskę o Rzeczpospolitą, chęć zaradzenia złemu, szereg dobrych pomysłów. Epokowe jednak w tej dziedzinie było wystąpienie pijara Stanisława Konarskiego (1700—1773). Postać to niezwykle wybitna. Piętno swoje wycisnął Konarski w wielu dziedzinach życia polskiego, a wszędzie był twórcą, wszędz osiągnął wielkie rezultaty. Skromny zakonnik, nie ubiegają się o godności, nie mający w ręku żadnej władzy, zapomo której mógłby siłą przeprowadzić swoje zamierzenia, d ch dził do celu dzięki nadzwyczajnym swoim zaletom: rozumo głębokiemu, widzącemu jasno cele, warunki i metody dz łania, pracowitości niezwykłej, cierpliwości, nie zrażającej s przeszkodami, i idącej za swą myślą wytrwale, krok za kr kiem, systematyczności. Historycznie jest to jeden z najwię szych ludzi ówczesnej Polski i najbardziej zasłużonych.

Jako pisarz polityczny wystąpił już w r. 1733, jako aut dwóch broszur. Ale spostrzegł, że jeszcze za wcześnie na osi gnięcie pożądanych celów. Zwrócił się więc narazie w in stronę. Rozpoczął i przeprowadził reformę szkolnictwa (o cze później), tak dla celów kulturalnych wogóle, jak i dla celć politycznych: zamierzył wychować nowe pokolenie tak i w t kim kierunku, aby nowe myśli polityczne mogły już paść grunt podatniejszy. Dokonawszy tej reformy, wrócił do po tyki. W r. 1760—1763 wydał czterotomowe dzieło „O sk tecznym rad sposobie", dzieło, które w tej walce o napra odegrało decydującą rolę i jest wogóle jednem z najznak mitszych w naszej literaturze politycznej. Skierowane jest o przedewszystkiem przeciwko *liberum veto*. A zabrał się K narski do rzeczy niezmiernie roztropnie. W pierwszym t mie — najlepszym może i najważniejszym — nie głosi wyraźn hasła zniesienia *veta*, wie bowiem, że opinja nie jest jesz dojrzała do tak daleko sięgającego przewrotu. Przedstaw tylko spokojnie (lecz z uczuciem) i objektywnie skutki te zwyczaju prawnego. Zestawienie jest tak wymowne, tak pr rażające, argumentacja tak ścisła i nieodparta, że musiało przemówić nawet do najzatwardzialszych zwolenników źrenicy wolności. Wywołał też ten pierwszy tom żywą dy kusję, głosy za *veto* były jeszcze liczne, ale przeważają j głosy przeciwne — widać głębokie oddziaływanie pisma K narskiego. Skutek widać i w historji. Jakkolwiek formaln *veto* zostało zniesione dopiero 3 maja 1791 r., to faktyczn po książce Konarskiego ani jeden sejm nie został w ten sp sób zerwany.

I w dalszych latach literatura jest heroldem reform po tycznych, toruje drogę praktycznym działaniom. Jest obfi i urozmaicona, zwłaszcza w momentach ważniejszych. G zaś te dążności reformatorskie nabierają coraz większej si i rozciągłości, gdy naród przystępuje wreszcie do przebudo swego ustroju, wtedy pojawiają się znowu dwaj znakomi pisarze polityczni, których dzieła odegrały w dojściu spra do skutku bardzo doniosłą, znowu można rzec decydują rolę, Staszyc i Kołłątaj. „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskieg Staszyca pojawiają się w r. 1785, kiedy ta decyzja przeb dowy się krystalizuje. Staszyc idzie już dalej niż Konarsk zastanawia się szczegółowo nad ważnemi kwestjami, jak w chowanie, skarb, wojsko, prawodawstwo; zwraca baczną uwa na kwestje społeczne, mieszczańską i chłopską. Wreszc w „Listach anonima" (1788) Kołłątaj w przededniu sejm czteroletniego przedkłada niejako temu sejmowi progra pracy, rozwija szczegółowo pomysły całkowitego przetworzen

organizowania na nowych zasadach budowy państwa i społeczeństwa, uzasadnia projekt nowej konstytucji. Co do rozległości tematu i myśli, co do głębokości rozumu, co do siły uczucia patrjotycznego, dzieło to można zestawić z dziełem Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej".

W czasie sejmu czteroletniego rozwija się niezwykle bujna literatura polityczna bieżąca, aktualna, publicystyczna, w formie broszur, druków ulotnych, gazet. Towarzyszy ona każdemu ważniejszemu momentowi obrad sejmowych, traktuje po swojemu te wszystkie sprawy, któremi się sejm zajmował. Koniec kładą jej wypadki, które po sejmie nastąpiły — wojny 1792 r. i 1794, rozbioru drugiego i trzeciego, które mogły sprzyjać rozwojowi literatury. Ostatniem niejako słowem politycznej literatury niepodległej Polski, jej testamentem, pouczającym narodowi wskazówki postępowania na przyszłość, w nowych warunkach, jest dzieło „O postanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja" (1793), praca zbiorowa Kołłątaja, Ignacego Potockiego i Franciszka Dmochowskiego.

Tak oto przedstawia się udział literatury w pracy nad reformą polityczną, jak widzieliśmy — bardzo wydatny i ważny. Ona sama przez to zyskiwała dużo: dostawała materjał, który wymagał głębokiego i poważnego traktowania. Widzimy też, że jej poziom jest bardzo wysoki — o ileż wyższy od literatury drugiej połowie XVII wieku. Możemy to skonstatować, na tle dążności do odrodzenia państwa, odrodzenie się jednej z gałęzi piśmiennictwa. Jak zaś sama reforma musiała walczać i usuwać fakta dawniejsze, tak też i literatura polityczna przepojoną jest tą dążnością nową; walczy z dawnemi instytucjami, ale najważniejsza, walczy z dotychczasowemi nałogami politycznego myślenia społeczeństwa. Jej celem jest zmiana umysłów i dusz i pod tym względem literatura polityczna dostosowuje się do tonu i do tendencyj całego piśmiennictwa.

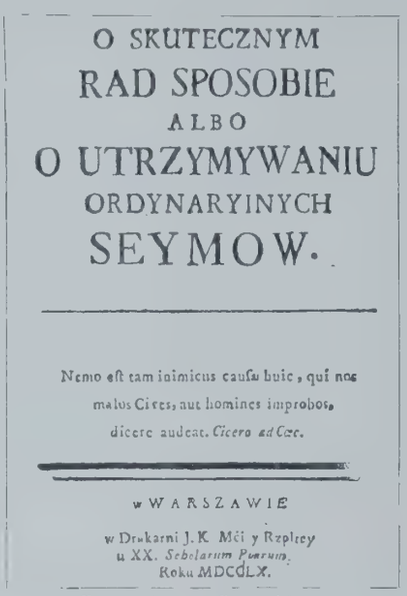
O SKUTECZNYM
RAD SPOSOBIE
ALBO
O UTRZYMYWANIU
ORDYNARYINYCH
SEYMOW.

Nemo eſt tam inimicus cauſæ huic, qui nos malos Cives, aut homines improbos, dicere audeat. *Cicero ad Cæc.*

w WARSZAWIE
w Drukarni J. K. Mći y Rzpltey u XX. *Scholarum Piarum.*
Roku MDCCLX.

Karta tytułowa Konarskiego: »O skutecznym rad sposobie«

Drugą ważną reformą była reforma szkolnictwa. Rozpoczął ją Konarski, jako członek zakonu pijarów, którzy wtedy — obok jezuitów — w programie prac swoich mieli i szkoły. Konarski zapoznał się z nowemi kierunkami pedagogicznemi i dydaktycznemi we Włoszech i we Francji. W swej encyklopedycznej pracy nad odrodzeniem narodu zwrócił oczywiście uwagę i na tę ważną dziedzinę, tem bardziej, że — jak widzieliśmy — łączyło się mu to z reformą polityczną. W r. 1741 otworzył w Warszawie „Collegium nobilium", szkołę średnią wraz z internatem, dla synów zamożniejszej szlachty. Z cechującą go roztropnością i stopniowością pracy zniczył się najpierw do warstwy szlacheckiej, jako przodującej i panującej, rozumując przytem trafnie, że przykład wyższych oddziała na resztę społeczeństwa. Istotnie powodzenie „Collegium" było ogromne; wkrótce za jego przykładem powstał liczny poczet podobnie urządzonych zakładów w różnych miastach, a za pijarami musieli wkrótce pójść jezuici. Wśród tych gorliwym zwolennikiem reformy i żywotnym działaczem (także i w innych dziedzinach, podobnie jak Konarski) był Franciszek Bohomolec (1720—1784), o którym jeszcze później będzie mowa. Przekształcenie szkolnictwa rozszerzył potem Konarski na wszystkie szkoły pijarskie, za czem znowu poszli i jezuici, i inne zakony, zajmujące się wychowaniem. W szczegóły tej reformy wchodzić tu nie możemy. Wystarczy zaznaczyć, że polegała ona na oparciu nauczania na nowych pojęciach filozoficznych i pedagogicznych (rozwój umysłowości zamiast mechanicznej metody pamięciowej), na nowem rozplanowaniu przedmiotów nauki (np. uwzględnienie większe języka ojczystego, wprowadzenie nauki języków żywych obcych, przedewszystkiem francuskiego, uwzględnienie większe nauk przyrodniczych), na położeniu nacisku na wychowanie obok nauczania, wychowanie charakterów i wychowanie przyszłych obywateli państwa.

Drugim etapem reformy szkolnictwa było ustanowienie Komisji Edukacyjnej. Po zniesieniu w r. 1773 zakonu jezuitów, którzy mieli w swych rękach największą jednak liczbę szkół średnich, musiano pomyśleć o wypełnieniu próżni, która teraz powstała. Przed społeczeństwem stanęło zadanie utrzymania tych szkół. A że jest to już pokolenie, wychowane w ulepszonej szkole Konarskiego, rozumiejące ważność szkoły dla bytu narodu, przeto zrodził się plan niepoprzestania na samem tylko zastąpieniu jezuitów, ale skorzystania z okoliczności i zreorganizowania całego szkolnictwa w państwie. Na sejmie rozbiorowym ustanowiono nową instytucję, państwową i świecką, jako instytucję naczelną nad całem szkolnictwem i mającą władzę całkowitej jego reorganizacji. Komisja odrazu zabrała się do tej pracy, a równocześnie dążyła do ułożenia teoretycznych zasad tej nowej szkoły. Tak powstały wydane w r. 1783 „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej", bardzo cenny pomnik ówczesnej polskiej myśli pedagogicznej i obywatelskiej; jednym z głównych twórców tego kodeksu był Grzegorz Piramowicz, sekretarz Komisji, autor wielu dzieł z zakresu szkolnictwa. Myśli, wyłożone w „Ustawach," wprowadzano w życie. Zreorganizowała Komisja całe szkolnictwo w państwie, od szkół najniższych do uniwersytetów, wprowadzała w nich nowe metody dydaktyczne i wychowawcze, rozwijając dalej i ulepszając pomysły Konarskiego, w myśl najnowszych poglądów pedagogicznych, wychowanie całe i wykształcenie opierając na psychice narodowej. Prace Komisji były bardzo cenne, bogate w pomyślne rezultaty, widoczne jeszcze w pięknym rozkwicie szkolnictwa polskiego w pierwszych dziesiątkach XIX wieku, już po ostatnim rozbiorze.

Ale wróćmy do kwestji, która nas tutaj głównie obchodzi: jaka w tej sprawie jest rola literatury? Otóż podobnie jak przy reformie politycznej, tak i tutaj literatura z jednej strony pomaga tym pracom nad reformą szkolną, z drugiej sama bierze stamtąd pewne ważne elementy. Pomaga najpierw jako literatura dyskusyjna i polemiczna, walcząca w obronie nowych myśli i zamierzeń, tłumacząca je, starająca się przekonać umysły o ich konieczności i zbawienności. Następnie jako literatura pedagogiczna w ściślejszem znaczeniu: po wcale pięknym rozwoju takiej literatury w epoce renesansu jest to pierwszy nowy, powtórny jej rozkwit. Co zaś literatura sama wzięła z tej reformy, co jej zawdzięcza, to nieco szczegółowiej zobaczymy później; tu nadmienimy tylko, że w związku ze szkołą Konarskiego jest reforma pojęć literackich, i że w związku z Komisją jest cały szereg podręczników szkolnych — gramatyki, poetyki, wymowy — których znaczenie wyszło poza obręb szkoły i ujawniło się w kierunkach literatury.

Usilna jest też w tej epoce praca nad ekonomicznem podniesieniem kraju, w rozmaitych dziedzinach życia. Pośrednio odbije się to i na literaturze. Polepszanie się dobrobytu odbije się korzystnie na handlu księgarskim, na ilości produkcji książkowej. Wzmożenie się handlu i przemysłu zacznie oddziaływać w kierunku poprawy położenia miast, a to zczasem będzie się przyczyniać do pewnych zmian w strukturze kultury, pośrednio i literatury.

Najbardziej bijący w oczy jest udział i najdonioślejsza rola literatury w reformie umysłowej: oświaty wogóle i obyczajów, najogólniej możnaby powiedzieć, w reformie kultury duchowej. Była to zresztą podstawa wszelkiej naprawy i jej warunek. Należało społeczeństwo podnieść na wyższy stopień duchowy, na którymby zrozumiało upadek epoki saskiej, zgodziło się na wyjście z niego i na użycie odpowiednich do tego środków.

Otóż w tem dążeniu do podniesienia kultury duchowej wybitny jest oczywiście udział reformy szkolnictwa. Wychodzący z nowej szkoły wychowankowie znaleźli się już na

wyższym stopniu, aniżeli poprzednia generacja. Ale równocześnie trzeba było oddziaływać i na starszych, na całość społeczeństwa, środki zaś tego oddziaływania z natury rzeczy mają przedewszystkiem charakter literacki: zakładanie bibljotek i szerzenie czytelnictwa, książki i czasopisma, teatr.

Przykładem pracy pierwszego rodzaju jest założenie Bibljoteki Załuskich, a przypada ono jeszcze na czasy saskie — mniej więcej równocześnie z działalnością szkolną Konarskiego. Jej twórcą był biskup kijowski Józef Andrzej Załuski (1702—1774). Bibljofil jeszcze od młodości swej, Załuski zebrał zczasem — kosztem całego swego majątku i zaparcia się życiowego — ogromną na swoje czasy bibljotekę, bo liczącą około 300.000 książek; w r. 1747 oddał ją w Warszawie do użytku publicznego, a w r. 1771 ofiarował narodowi. Do r. 1795, w którym wywiezioną została do Rosji, spełniała ona swą misję kulturalną. Nie da się ta misja określić niejako cyframi — nie prowadzono wtedy statystyki wypożyczanych książek, ale wiemy, że z niej korzystano, że przykład Załuskiego działał, uczono się od niego miłości książki i szacunku dla niej. Bezpośrednio można stwierdzić, że dzięki tej bibljotece zaczęła się polska bibljografia (Załuski, Janocki), a przez nią badanie autorów dawniejszych; dzięki niej umożliwione zostały pierwsze liczniejsze wydania autorów, staraniem znanego nam już ks. Bohomolca.

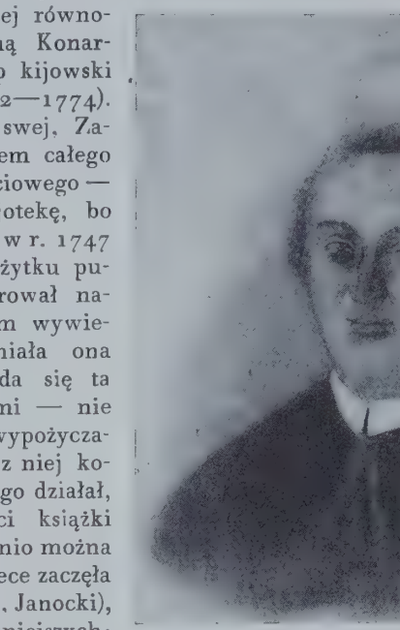

Ks. Stanisław Staszyc (według obrazu olej. w kościele parafjalnym w Pile)

Bohomolec ma też pierwszorzędną zasługę jako wydawca czasopisma „Monitor“ (1765—1784), wychodzącego zrazu co tydzień, później dwa razy tygodniowo. Był to typ czasopisma, stworzony w Anglji w początkach XVIII w. (czasopismo „Spectator“ i inne) i prędko rozszerzony i ulubiony w reszcie Europy; czasopisma, poruszającego w sposób literacki a przystępny wszelkie ważne kwestje swego czasu, przedewszystkiem „kulturalne“, więc społeczne, obyczajowe, literackie, artystyczne, z celem podwójnym: nauczającym i umoralniającym. Otóż ten typ nadawał się w Polsce doskonale do propagandy nowych haseł, przedewszystkiem haseł reformy kulturalnej. Zadanie to „Monitor“ spełniał przez lat dwadzieścia doskonale; skupiał wokoło siebie najlepszych ówczesnych autorów; wojował z wadami obyczajowemi czasów saskich, zwalczał ciemnotę, nawoływał do poprawy w dziedzinie politycznej i społecznej, omawiał kwestje literackie i tak dalej. Wziętość „Monitora“ była ogromna, rozchwytywano poszczególne egzemplarze, prowadzono z nim polemiki lub chwalono jego myśli; za jego przykładem powstawały inne podobne pisma — można powiedzieć, że on utorował drogę tak wydawnictwom perjodycznym o charakterze ściślej publicystycznym (pod koniec wieku XVIII powstają pierwsze gazety, będące organami pewnych kierunków myśli politycznej), jak i pismom ogólnokulturalnym, np. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne“ (1770—1777) Albertrandiego i Naruszewicza i „Pamiętnik Polityczny i Historyczny“ (1782—1793) Świtkowskiego.

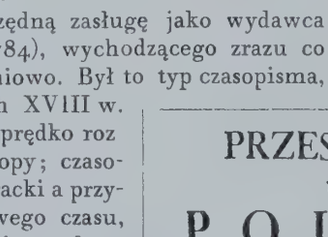
PRZESTROGI
DLA
POLSKI
z TERAZNIEYSZYCH POLITYCZNYCH
EUROPY ZWIĄZKOW
Y
z PRAW NATURY
WYPADAIĄCE.
przez Pisarza Uwag nad życiem
JANA ZAMOYSKIEGO.
Dnia 4. Stycznia 1790.

Karta tytułowa Staszyca: »Przestrogi dla Polski«

Jednym z ważnych środków oddziaływania na społeczeństwo był także teatr. Zrozumienie tej jego roli sprawiło, że założono teraz w Warszawie stały teatr publiczny (1765 — dotychczas w Polsce był tylko teatr szkolny, prywatny na dworach magnackich, przygodny). Różne koleje ten teatr przechodził, ale w pewnych zwłaszcza okresach (np. w czasie sejmu czteroletniego) stał się trybuną, z której głoszono hasła reform; innemi słowy: literatura dramatyczna, przedewszystkiem k medja, za cel swój postawiła sobie walkę ze złem epoki p przedzającej i szerzenie nowych myśli. Wchodzimy tutaj znow w kwestje literackie. Widzieliśmy, jak literatury polityczn i publicystyczna były narzędziem refo my; konstatujemy teraz to samo dla dr matycznej. Równocześnie zauważamy, i sama w sobie ta literatura dramatyc na również ulega przeobrażeniom; je zresztą pod tym względem pierwszy gatunkiem literackim, który się prz kształca według nowych pojęć estetyc nych i przybiera nowe formy.

Rezultatem całego tego ruchu refo matorskiego, zaczynającego się jeszc w epoce saskiej, najintensywniejszego pierwszym rozbiorze, była niewątpliw poprawa we wszystkich dziedzinach życ polskiego: podniósł się stan ekon miczny, poprawiło funkcjonowanie m szyny państwowej, podniosła się oświat literatura. Wogóle można mówić o podni sieniu się kultury na wyższy stopień.

Ale mówiąc o tem podniesieniu s na wyższy stopień, należy pamiętać, była to właściwie zmiana kultury, a n kontynuacja kultury epoki saskiej, p łączona z jej udoskonaleniem. Poniew w kulturze epoki saskiej nie było eleme tów ożywczych (ona sama była przeci końcowym, naogół można powiedzie skostniałym etapem kultury renesansu i baroku), przeto po niesienie się duchowe na wyższy stopień mogło się dokon jedynie dzięki przypływowi tych sił skądinąd, elementó odmiennych. Źródłem tych sił była ówczesn kultura Zachodniej Europy, w szczególnoś zaś Francji. W czasie gdy u nas następowa owo skostnienie, połączone z obniżaniem s poziomu, tam pod koniec wieku XV i w pierwszej połowie XVIII panuje inte sywny ruch umysłowy, który doprowadza nowej fazy w rozwoju umysłowym, do r wego odrodzenia. Zjawisko to znane jt pod nazwą „oświecenia“. Jego podstawą m ślową, punktem wyjścia, był racjonaliz uznawanie rozumu za główną władzę dus za główny czynnik działania, życia wogó Racjonalizmu właściwością będzie krytycyz Z dziedziny myśli teoretycznej krytycyz ten przechodzi w życie. Innemi słowy, będ to krytyczne ustosunkowanie się do całe świata dotychczasowego, do religji, polity kwestyj społecznych, artyzmu, czyli rewia wszelkich dotychczasowych poglądów i wal z niemi. A z walki tej wyłoni się ostatecznie świat nowy, najnowsza epoka dziejów kultu i ludzkości.

Otóż wszystkie te idee przychodzą do n z Francji i na życie duchowe polskie oddz łują, podobnie jak w wieku XVI idee re sansu. Oddziaływanie kultury francuskiej częło się dość wcześnie, pierwsze jego objaw sporadyczne zresztą, widzimy już w wie XVII. Na większą skalę dzieje się to pod sam koniec tego wie i za panowania Augusta II. Zrazu głównie w obrębie kultu materjalnej: ubrania, mieszkania, kuchni, i to przedewszy kiem wśród arystokracji. Ale siła tych nowych form życia i siła mody — jest tak znaczna, że za przykładem arystokra coraz częściej i szlachta idzie w tym kierunku. Następ zaś, coraz częstsze podróże do Francji, coraz więcej rozs

M PRZISVCHA.
1
1780 R
4
JEZORNA
12
PREMY
2
SZKLO
8
JL
KUTKORZ
10
JEZORNA
13
TERRÆ
CHELMENSIS
3
K
DZIERZBIA
14
11

FILIGRANY PAPIERNI POLSKICH Z WIEKU XVIII

1. Przysucha, z herbami: Leliwa (Morsztynów) i Rawa (Dembińskich)
2. Preny, z herbem Lis (Sapiehów)
3. Ziemi chełmskiej
4. Herby Jelita i Jastrzębiec
5. Herb Rawa
6. Herb Krasicki
7. Herb Wieniawa
8. Szkło pod Jaworowem
9. Herby Śreniawa (Lubomirskich) i Łodzia
10. Kutkorz, J(ózef) Ł(ączyński)
11. Świsłocz, herb Leliwa (Tyszkiewiczów)
12. Jeziorna, herby: Starykoń (Wielopolskich) i Pilawa (Potockich)
13. Jezierna, Orzeł z herbem Ciołek (Stanisława Augusta)
14. Dzierzbia, Orzeł pruski z monogramem: F(ridericus) W(ilhelmus) R(ex)

Zestawił *Kazimierz Stefański*

jąca się znajomość języka francuskiego, sprawiają, że się raz więcej czyta francuskich autorów. Tym sposobem pojawia s oddziaływanie nietylko sa- rch form życia materjalnego szczuplejszym obrębie ludzi gatych, ale i przejmowanie bszych idei, kultury ducho- j, przez ludzi wykształconych góle. Te idee przyswajają ie jednostki wyższe, poczem pagują je w społeczeństwie skiem i dokonują jego du- wej przemiany.

Jakie to były idee, wspo- iano wyżej. Za przykładem ropy Zachodniej podstawą ia duchowego polskiego e się teraz racjonalizm. Bie- się z niego kult rozu- i krytycyzm. Kult rozumu awi się dążeniem do naj- echstronniejszego wykształ- ia i gorącem pragnieniem iecenia społeczeństwa. To enie, wynikające z ogólnych i epoki, poparte jest warun- ni życia polskiego. Owi przo- vnicy polskiego oświecenia ją przed sobą jasno wy- ięty cel: ratowanie państwa ed upadkiem. Pierwszym unkiem osiągnięcia tego jest to, aby naród w całości j stanął na takim poziomie ysłowym, z którego mógłby ie zdać sprawę z grożącego bezpieczeństwa i zastosować odpowiednie środki ratunku — li: aby był rozumnym i wykształconym. Upadek umysłowy ki saskiej jest przeszkodą na dro- wiodącej do upragnionego celu, eży go więc usunąć. Stąd to ta ka z epoką saską, ta pewnego czaju nienawiść, z jaką się ona yka u najlepszych przedstawi- i polskiego ruchu umysłowego ym czasie. Stąd to pochodzi uży- wszelkich sposobów oświecania eczeństwa: szkoły, teatru, litera- „Więcej światła“ — to jest ilniejsze hasło całego ruchu odro- niowego.

A teraz krytycyzm. Tak samo na Zachodzie i pod jego wątpliwie silnym wpływem, na- uje rewizja stosunku do sze- pojęć i poglądów, z których ika działanie i które stanowią dniczą więź organizacji społe- stwa. A więc rewizja poglądów tycznych na ustrój państwowy ki, na kwestję „wolności“ sej- *liberum veto*, władzy królew- ; poglądów społecznych (wy- ność panowania szlachty, sytuacja zczaństwa i chłopów); ekono- nych (przywileje ekonomiczne hty, rola miast, handlu, prze- u); religijnych (nadmiar ze- trznej dewocji, upadek klaszto- i t. p.); estetycznych i lite- ich (kwestja baroku). We wszystkich tych dziedzinach y również walkę z zakorzenionemi pojęciami dawniej-

Ks. Jan Daniel Janocki, bibljograf i bibljotekarz Załuskich (według miedz. Chr. Stoelzla). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Jan Albertrandi, biskup zenopolitański (według ówczesnej litografji). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

szemi, z epoką saską; wszędzie mamy propagandę nowych pojęć, wołanie o wzmocnienie władzy królewskiej, o usunięcie nierówności społecznej, o nowe formy życia ekonomicznego, o inne ukształtowanie życia religijnego, o nową sztukę. Rzecz jasna, że te nowe pojęcia, wyznawane zrazu przez dość szczupłą garstkę ludzi, nie odrazu zyskały przewagę. Trzeba było ze strony tych ludzi wiele pracy i wysiłków, trzeba było toczyć uporczywą walkę. To też i pod tym względem walka jest charakterystyczną cechą tej epoki.

Wspomnieliśmy poprzednio, że te nowe idee szerzyły się u nas pod wpływem idei zachodnich. Pisarze francuscy, walczący o nie, byli u nas czytani i silnie na polską myśl oddziaływali. Ale w praktycznem ich zastosowaniu do życia jest u nas ogromna różnica w porównaniu z tem, co było np. we Francji. Tam teorja dochodziła do ostatecznych konsekwencyj myślowych, a za nią poszło życie: wielka rewolucja, która radykalnie zerwała ze wszystkiemi dotychczasowemi formami życia publicznego. Tam chodziło o walkę z absolutyzmem, ze wszystkiemi jego konsekwencjami — ta walka skończyła się gwałtowną rewolucją.

Przed działaczami polskimi stało inne zadanie. Celem było ratowanie państwa; nowe pojęcia miały temu celowi służyć. Założenie więc było inne. Nie było u nas absolutyzmu, owszem raczej nadmiar wolności dla jednej warstwy społeczeństwa. Wśród tej warstwy już była nienawiść absolutyzmu. I wytworzyła się sytuacja paradoksalna. Nasi zwolennicy oświecenia w teorji oczywiście są również zwolennikami wolności, a zwalczają tych, którzy hasła wolności głoszą. Tylko że jedna grupa pojmowała tę wolność inaczej niż druga. Grupa postępowa żąda ograniczenia wolności jednej warstwy, a rozszerzenia jej na całość społeczeństwa, z zachowaniem silnego rządu. Jest w tem trochę rezygnacji z poglądów teoretycznych, ale ta rezygnacja świadczy właśnie dobrze o ich miłości ojczyzny. Dla ratowania państwa potrzebny jest silny rząd, bitna i wielka armja; i ci antymilitaryści, republikanie, sami się tego domagają. Najdobitniej występuje ta ofiara z własnych teoretycznych przekonań u Staszyca, jednego z najzasłużeńszych ludzi ówczesnej Polski. Rezultatem ostatecznym było to, że gdy we Francji dokonano przemiany drogą rewolucji, u nas stało się to ewolucyjnie.

Zatem owe idee zachodnie doznały u nas jakby pewnego złagodzenia, odjęte im zostało ostrze radykalizmu. Tak naprzykład w dziedzinie życia religijnego.

Niewątpliwie nastąpiło pewne osłabienie napięcia tego życia, nie widać (u wykształconych) takiej gorliwości i takiej dewocji, jak w epoce saskiej. Są też jednostki, które religję tracą i przeciw niej występują (rzecz nie do pomyślenia kilkadziesiąt lat temu wstecz). Ale w całości niema wcale walki z religją, walki publicznej, prowadzonej przez czynniki oficjalne; w literaturze nie widać wcale tej nienawiści do religji, jaka tak silnie występuje w literaturze francuskiej lub angielskiej w epoce oświecenia. Niema też walki z Kościołem jako organizacją. Zapewne przyczynił się do tego fakt, że wśród owych propagatorów nowych idei liczba księży — specjalnie w pierwszych fazach walki — jest stosunkowo bardzo wielka (że wymienimy tylko najwybitniejszych, jak Konarski, Bohomolec, Piramowicz, Naruszewicz, Krasicki i wielu innych — a nie byli to księża źli). Nieco podobny objaw widzimy w dziedzinie pojęć społecznych. Radykalny i gwałtowny przewrót układu społecznego byłby dla osłabionego organizmu Polski zbyt niebezpieczny. Dlatego piszący o tych sprawach są zwolennikami przemian powolnych, stopniowych. Po części zaś są nimi i dlatego, że przynależą oni w ogromnej przewadze do warstwy szlacheckiej. Więc choć nie mają już w sobie dawnej kastowości szlacheckiej, to jednak zbyt wiele i od nich wymagać nie można. Najmniej stosunkowo modyfikacji przedstawiają pojęcia estetyczne i literackie. Tutaj życie nie potrzebowało wprowadzać jakichś dalszych zmian, bo dla kwestji formy jest to rzecz dość obojętna. Jednakże i tutaj znajdziemy dość wydatne różnice od literatury francuskiej, gdy wchodzimy na teren treści, zagadnień — treść bowiem z konieczności musiała być czerpana z życia, więc postulaty życiowe i na niej się odbijają. Ale o tem niżej.

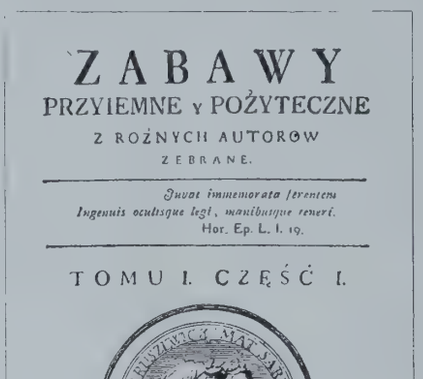
ZABAWY
PRZYIEMNE Y POŻYTECZNE
Z ROŻNYCH AUTORÓW
ZEBRANE.
Juvat immemorata ferentem
Ingenuis oculisque legi, manibusque teneri.
Hor. Ep. L. I. 19.
TOMU I. CZĘŚĆ I.
EDYCYA II.
Za pozwoleniem Zwierzchności.
W WARSZAWIE,
Nakładem MICHAŁA GROELLA.
J. K. M. Komissarza i Bibliopoli,
w Marywilu N. 19. pod znakiem Poetów.
1775.

Ostatecznie więc rzecz się przedstawia w ten sposób, że nowe idee, przychodzące z Zachodu, i idee, wynikające z sytuacji Polski, razem wytwarzają nową kulturę, nowy typ psychiczny polski, wyższy duchowo od typu epoki saskiej, tak względem intellektualnym, jak i pod względem moralnym publicznej. Kultura tej epoki jest już w daleko wyższym stopniu kulturą miejską, aniżeli w epoce poprzedzającej. Zn dawne rozproszenie życia duchowego całym obszarze państwa i po wsiach; s pia się ono obecnie w stolicy, w War wie, która dotychczas była stolicą polity ną tylko, a teraz osiąga i prymat ducho Z literatury znika dawniejsza wyłączn szlachecka. Wprawdzie przewaga auto pochodzenia szlacheckiego jest jeszcze cia ogromna, ale duch ich pism nie jest nowy, jest ogólno-polski. W związku z t polepszeniem się kultury duchowej p staje też poprawa kultury obyczajowej, stępnie pewne złagodzenie obyczajów; r wija się też nowożytne życie towarzyst powstaje „salon“, a w związku z t zmienia się także towarzyskie położe kobiety. Przy tem wszystkiem trzeba oc wiście ciągle pamiętać, że ta ewolucja poprawie odbywała się „w czasie“, ws tek tego obraz tej kultury około roku 17 jest inny niż około 1780 i 1790, su punktów dodatnich powiększa się z b giem czasu. W związku z tem jest fakt, że ta przemiana odbywała się w głej walce, nowe idee musiały walc o swą egzystencję i o swe promien wanie, skąd znowu pochodzi żywy r literacki i polityczny, dyskusje, polem ścieranie się opinij na sejmach i sejmik

Cały ten ruch myślowy, wszystkie te przemiany, odbij się bardzo wyraziście w literaturze, która, sama przemian ulegając, była zapewne najsprawniejszem i najcenniejsz narzędziem w walce. To też wszystko to, co mówiliśmy tychczas o reformach, o wytwarzaniu się nowej kultury, tyczy równocześnie piśmiennictwa i wyjaśnia nam cały sze jego właściwości i momentów z jego historji. Ale teraz pr patrzmy się już wyłącznie samej literaturze.

ROZDZIAŁ XIII

LASYCYZM EPOKI STANISŁAWOWSKIEJ: CHARAKTERYSTYKA

...nice w stosunku do literatury saskiej. — Klasycyzm francuski jako wzór dla nowej literatury polskiej. — Właściwości klasycznego piśmiennictwa, wypływające z racjonalizmu. — Modyfikacje na gruncie polskim, spowodowane warunkami życia polskiego.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, że literatura epoki Stanisławowskiej jest różną od swej poprzedniczki. Na podstawie tej różności wydzielamy ją w historji piśmiennictwa polskiego ...osobny okres. Na czemże ta odmienność polega? i jakie ...asadnicze cechy tego okresu?

Za główne kryterjum, rozstrzygające o odrębności, o pewn... samodzielności okresu literatury, musimy uznać panujące ...nim zasadnicze pojęcia estetyczno-literackie i wynikające ... właściwości formy utworów, styl. Otóż te pojęcia i ten ... będą w epoce Stanisławowskiej inne, aniżeli w epoce ...iej, a ogólniej mówiąc w baroku. Obok tej różnicy głów... jest i dalsza, natury rzeczowej, różnica treści, tendencyj. ...nika ona z różnicy warunków życia społeczeństwa; każda ...ka ma przecież swoje formy i warunki życiowe, swoje ...zeby i pragnienia, swoje zadania. Wiadomo, że czasy Sta...iawowskie różnią się pod tym względem mocno od saskich. ...nienną więc teraz będzie treść piśmiennictwa, inne jego ... Przyczem należy zauważyć, że ta różnica treściowa ze ...j strony pociągnie także za sobą i pewne różnice formalne. ...abinacja głównych cech w tych dwóch dziedzinach, w for... (wyrazie) i w treści (życiowości), stanowi o charakterze ...nego obrazu danej epoki piśmiennictwa. Będziemy też ...zić, jak te dwa elementy przedstawiają się w naszej lite...rze drugiej połowy osiemnastego stulecia.

Jeżeli literatura Stanisławowska jest różną od dawniejszej, ...nowu zapytać się musimy — podobnie jak przy rozważa... dziejów kultury — jakie to były czynniki, które tę zmianę ...wadziły i skąd się one wzięły.

Pchnięcie duchowe w tym kierunku, inicjatywa, wyszły — ...wu tak samo, jak w dziejach reformy politycznej, szkolnej ... d. — z uczucia. Wyszły od tych ludzi, którzy górowali ... przeciętnością umiłowaniem narodu i rozumem i wy...kształceniem. Jak boleją oni nad poniżeniem politycznem, tak ...nie silnie cierpią z powodu upadku literatury. Pragną ją ...nieść, ulepszyć, odrodzić. W tym celu szukać muszą idei ...ackich, któreby mogły tego odrodzenia być podstawą, któ... wprowadziły do piśmiennictwa nowe pierwiastki zdolne ...życia, rozwoju i działania. Nie mogą ich znaleźć w lite...rze saskiej, bo ta jest sama w upadku, w marazmie. Ce...ni oni piśmiennictwo XVI wieku, ale jest ono chronolo...nie już zbyt odległe, należy do zbyt innej epoki, aby na ...n oprzeć literaturę teraźniejszą. Podobnie miała się rzecz ... literaturą starożytną; główne swoje zadanie spełniła ona ...enesansie, drugi raz takich samych skutków jej wpływ ...ć nie mógł. Żadna więc z tych literatur nie wchodziła ...achubę. Ale była wśród literatur nowożytnych świetnie ...inięta francuska. W związku z ogólnem promieniowa...n kultury francuskiej promieniowała i ona na inne kraje ...pejskie. Rzecz więc naturalna, że do tego źródła zwrócili ... nasi pisarze, szukając sił ożywczych dla usychającego ...wa literatury polskiej.

Objawy znajomości literatury francuskiej w Polsce i za...ją się nią spotykamy już w wieku XVII, n. p. u St. H. ...omirskiego. Andrzej Morsztyn tłumaczy „Cyda“ Corneil...le'a, Stanisław Morsztyn „Andromakę“ Racine'a. Pojawiać się też zaczynają przekłady romansów francuskich. W pierwszych dziesiątkach XVIII wieku Jabłonowski przerabia bajki Lafontaine'a i tłumaczy wierszem „Telemaka“ Fénelona (w tymże czasie jest i drugi przekład tego dzieła). Około połowy stulecia fakta ulegania wpływom francuskim stają się liczniejsze, tak w poezji dramatycznej, w dziełach Radziwiłłowej, Rzewuskiego, Bohomolca, Konarskiego. Konarski odgrywa w tym procesie wybitną rolę. Wprowadza bowiem do swej zreformowanej szkoły naukę języka i literatury francuskiej, w teatrze szkolnym każe grać dzieła dramatyczne francuskie, przez co wskazuje młodemu pokoleniu wzory, godne naśladowania, a robi to także przez swą walkę z barokiem w dziełach: „O poprawie błędów wymowy“ i „O sztuce myślenia“ (o czem jeszcze później będzie mowa). Tym sposobem gruntują się wpływy francuskie na piśmiennictwo polskie. Wpływ ten będzie długotrwały, rozległy i silny — silniejszy może, a w każdym razie więcej bijący w oczy, jaskrawszy, aniżeli wpływ starożytności w renesansie. Objawiać się zaś będzie w rozmaitych kategorjach. W praktyce literatury, t. zn. w pisaniu dzieł, zwłaszcza należących do zakresu literatury pięknej, zobaczymy naśladowanie stylu autorów francuskich, doboru i kombinacji słów, figur i ozdób poetyckich i retorycznych, następnie uprawianie takich gatunków literackich, jakie kwitły w piśmiennictwie francuskiem, oraz wzorowanie się na ich budowie i kompozycji. Równolegle z praktycznem naśladowaniem przejmuje się ogólne pojęcia literackie: na istotę sztuki i twórczości, na jej zadanie, na jej mechanizm i technikę, na kwestję gatunków — słowem: na teorję literatury, albo, używając tego wyrazu w ówczesnem znaczeniu, na krytykę. Dzięki też temu oddziaływaniu powstaje teraz do życia krytyka literacka polska.

Widzieliśmy w swoim czasie, że poglądy ogólne, przejmowane od myślicieli francuskich, u pisarzy polskich ulegały dość daleko idącym modyfikacjom, o ile się zetknęły z życiem, o ile je stosowano do ówczesnych warunków polskich. Inaczej ma się rzecz z poglądami literackiemi; stosowane one były nie do życia praktycznego, ale do dzieł literackich, więc zmianom ulegać nie potrzebowały. To też i teraz rozwijająca się krytyka literacka polska jest wiernem odbiciem pojęć i poglądów francuskich, kopją. Brak jej samodzielności myśli; nie pojawia się też żaden krytyk głębszy. Stoi ona na poziomie dość elementarnym (przyczem zresztą należy wziąć pod uwagę, że tym krytykom chodziło o pouczenie społeczeństwa, dotychczas temi rzeczami się nie zajmującego, więc musieli niejako zaczynać od początków). Z tem wszystkiem zasługuje ona na uwagę. Najpierw dla tego, że dotąd, w epokach dawniejszych, krytyki właściwie nie było; sporadyczne dzieła i spostrzeżenia na przestrzeni dwóch wieków nie układały się w systematyczną całość. Teraz bądź co bądź mamy przed sobą i znaczniejszą liczbę dzieł i rozpraw krytycznych i wymianę myśli, co dla znaczenia krytyki i dla jej rozwoju jest rzeczą konieczną, i pewną całość zaokrągloną, pewną dość zupełną sumę poglądów na wszystkie ważniejsze zagadnienia literatury. Po wtóre zaś, jest ta krytyka obecna ważną dla zrozumienia

piśmiennictwa samego. Z niej dowiadujemy się, jakie poglądy w tym czasie u nas panują; możemy śledzić, o ile i w jakiej mierze twórczość literacka jest w zgodzie z teorją, w jaki sposób nią się kieruje.

Początków tej nowej krytyki możemy się dopatrywać we wspomnianych dziełach Konarskiego: „De emendandis eloquentiae vitiis“ (O poprawie błędów wymowy, 1741) i „De arte bene cogitandi...“ (O sztuce porządnego myślenia, koniecznej do sztuki dobrego pisania, 1767). Wprawdzie dzieła te dotyczą zagadnień szczegółowych, bo kwestji stylu w wymowie (w dalszym ciągu w prozie wogóle); są to utwory polemiczne, zwalczające zepsuty styl barokowy, ale równocześnie wskazujące także środki poprawy. Rzeczy więc raczej praktyczne. Ale gdy mówiły o stylu, a więc rzeczy konkretnej i szczegółowej, poruszały tem samem ogólną kwestję formy, tę kwestję zaś osadzały na najogólniejszem zagadnieniu piękna w literaturze. A to piękno pojmowały już inaczej, aniżeli barok, pojmowały tak, jak literatura francuska. Słuszną więc jest rzeczą od nich zaczynać dzieje krytyki ówczesnej. Myśli Konarskiego kontynuuje i rozwija dalej Bohomolec w dziełku „De lingua polonica colloquium“ (Rozmowa o języku polskim, 1752). W r. 1762 pojawia się wierszowana poetyka Wacława Rzewuskiego „O nauce wierszopiskiej“, także już głosząca nowe pojęcia. W czasopismach „Monitor“ i „Zabawy przyjemne i pożyteczne“ spotyka się coraz częściej artykuły krytyczne, odnoszące się do literatury, szczególnie w związku z teatrem. Powstaje myśl wydawania osobnego czasopisma, poświęconego tym zagadnieniom. Czasopismo to nie doszło do skutku, ale kilka rozpraw (Czartoryskiego, Mniszcha, Szymanowskiego), dla niego przeznaczonych, wydał p. t. „Listy krytyczne“ Adam Kaz. Czartoryski we wstępie do swej komedji „Kawa“ (1779). Tłumaczono też dzieła obce z tej dziedziny, Carlancasa „Historję nauk wyzwolonych“ (1766), pierwszą pieśń „Sztuki poetyckiej“ Boala (1777), Horacego „List do Pizonów“ (1780). Widoczną jest rzeczą, że się temi sprawami zajmuje już znaczniejsza liczba ludzi. Aż w końcu pojawiły się dwa dzieła syntetyczne, napisane przez Pijarów, wychowanych w tradycji Konarskiego: Filipa Golańskiego „O wymowie i poezji“ (1786) i Franciszka Dmochowskiego „Sztuka rymotworcza“ (1788), poetyka wierszowana. Pierwsza była przeznaczoną dla szkół, druga dla ogółu czytelników, ale również była w szkołach używaną. Dzięki tej okoliczności ich wpływ był duży. Nie są to rzeczy bardzo samodzielne (poetyka Dmochowskiego jest przeróbką poematu Boala, a i Golański czerpał obficie z autorów francuskich) i nie można ich porównywać z wybitnemi dziełami ówczesnej krytyki francuskiej, ale spełniały wcale dobrze swoje zadanie, którem było przyswojenie Polsce zachodniej teorji literatury. Odegrały zresztą nieznaczną rolę w ukształtowaniu się naszych pojęć literackich w tej epoce i w pierwszych dziesiątkach XIX wieku.

Tak więc i teorja i praktyka literatury tego okresu formuje się według teorji i praktyki literatury francuskiej XVII i XVIII wieku, to jest jej najświetniejszej epoki, klasycyzmu. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że i ta teraźniejsza literatura polska będzie „klasyczną“. Utarła się wprawdzie dla niej nazwa „pseudoklasycyzmu“. Powstała ona w czasach walki romantyków z klasykami. Romantycy zarzucali tym ostatnim, że ich klasycyzm nie jest klasycyzmem prawdziwym, to znaczy, że nie wywodzi się z klasycyzmu starożytności, ale pochodzi ze źródła dalszego, z drugiej niejako ręki; nazwali go więc pseudoklasycyzmem. Dzisiaj jednak sprawa przedstawia się nam nieco inaczej, aniżeli romantykom, i klasycyzm francuski wiemy, że również nie wywodził się tak bezpośrednio ze starożytności. Wyraz „klasycyzm“ ma różne znaczenia, między innemi służy dla określenia tego okresu literatury, który przyszedł po baroku. I jeżeli klasycznym w tem znaczeniu nazywamy okres literatury francuskiej XVII i XVIII wieku, to z równem prawem możemy tej nazwy używać i w odniesieniu do literatury polskiej epoki Stanisławowskiej i początków XIX wieku. O ile jeszcze używamy wyrazu „pseudoklasycyzm“, to tylko dla podkreślenia jego związku z literaturą francuską, dla podkreślenia faktu, że bezpośrednimi mistrzami naszych klasyków byli klasycy francuscy, ale nie przywiązujemy doń takiego znaczenia złego, potępiającego, jakie mieli na myśli krytycy romantyczni.

Czemże jest więc ten klasycyzm? jakie są właściwości jego zasad i formy?

Jest on najpierw w pewnem pokrewieństwie z barokiem. O tyle, że razem z nim i z renesansem tworzy wielką epokę „klasyczną“ literatur europejskich — od humanizmu do romantyzmu. „Klasyczną“ w tym sensie, że epoka ta ma punkt wyjścia z klasycznej starożytności, że jej zasadnicze pojęcia literackie przejęła i na nich się opierała przez cały czas swego życia. Dla klasycyzmu XVIII wieku, tak samo jak dla renesansu i baroku, zasadniczym jest pogląd, że sztuka jest naśladowaniem, względnie odbiciem natury, że więc ta literatura stoi najwyżej i powinna być wzorem, która do tego ideału najwięcej się zbliżyła. A taką jest literatura starożytna. I w klasycyzmie panuje ciągle dawny kult dla starożytności, dawne przekonanie, że od niej trzeba się uczyć artyzmu. Stąd i studjum autorów starożytnych jest w Polsce w tej epoce wydatne, i tłumaczeń ukazuje się znaczny poczet, i w dziełach tego czasu wpływy autorów starożytnych, zwłaszcza łacińskich są silne.

Ale równocześnie zaobserwować możemy dwa zjawiska. Klasycyzm wieku XVIII nie mógł stanąć na tem samem stanowisku wobec starożytności, co humanizm. Od owego czasu Europa nowożytna coraz dalej się rozwija; wytwarza ogromne wartości kulturalne nowe; wyszła z okresu terminowania u starożytności, stała się samodzielną. Idee, które w epoce humanizmu wzięła od świata starożytnego, dawno już zamilowała, przetworzyła na idee własne. To też pomimo trwania literatury na podstawie ogólnych pojęć literackich greckich i rzymskich, kult dla starożytności nie może być już taki, jak na początku renesansu; w szczególności starożytne idee ogólne, filozoficzne, polityczne, społeczne, nie są już tej twórczemi siłami życia europejskiego. W związku z tem jest fakt, że w wielu literaturach tej doby zaczyna się budzić pewna reakcja przeciwko nadmiernemu wielbieniu autorów starożytnych; budzi się myśl, że właśnie nowsze literatury stworzyły dzieła, które nie tylko mogą się równać z łacińskiemi i greckiemi, ale je nieraz i przewyższają. Rezultat ściśle literacki jest ten, że obecnie nie ma mowy o tak ścisłem, tak niewolniczem nieraz naśladowaniu autorów starożytnych, jakie było właściwością renesansu, zwłaszcza wcześniejszego. Drugie zjawisko z tej dziedziny stosunku klasycyzmu do starożytności jest właściwe specjalnie klasycyzmowi polskiemu. Oto do tego ogólnego poglądu, że literatura starożytna najlepiej spełniła ideał sztuki, dodał on jeszcze pogląd, że z literatur nowożytnych znowu najwięcej się do ideału zbliżyła literatura francuska klasyczna. Obok postulatu wzorowania się na starożytnych staje postulat takiegoż wzorowania się na Francuzach. Teoretycznie oba poglądy są równie uprawnione. W praktyce musiało wziąć przewagę naśladowanie pisarzy francuskich, jako bliższych czasem, reprezentujących kulturę, która i duchowo i materjalnie więcej odpowiada epoce XVIII wieku.

Taki jest więc — na tle stosunku do starożytności — stosunek klasycyzmu do baroku: pokrewieństwo, wspólne pochodzenie, ale już z pewnemi zastrzeżeniami. Te zastrzeżenia i różnice uwydatnią się jaskrawo, gdy sobie uprzytomnimy początki klasycyzmu. Wszędzie rodzi się on z antytezy do baroku, z reakcji przeciwko niemu. Tak jest we Francji, gdzie Malherbe stacza walkę ze swymi poprzednikami, tak w Polsce, gdzie klasycyzm możemy zaczynać od wystąpienia Konarskiego przeciwko barokowi epoki saskiej. Skądże pochodzi to przeciwstawienie się sobie dwóch okresów literatury, wychodzących ze wspólnych podstaw? Oto zasada jest ta sama, ale jej stosowanie do życia literatury odbywać się teraz będzie za pomocą innych kategoryj myślowych, w atmosferze nowych kierunków duchowych.

Zwalczając barok, klasycy atakowali przedewszystkiem jego formę, zwłaszcza oczywiście z jego końcowego okresu upadku. Ta forma, rozluźniona, powichrzona, przesadna, wydawała im

złą tak ze stanowiska czysto artystycznego, jako nie dająca ażenia estetycznego, jak i z punktu widzenia myśli, logiki, o nie zostająca w harmonji z treścią, nie odpowiadająca emu celowi, którym jest właśnie należyte oddanie myśli. I taki był wynikiem panującego wtedy kierunku myślenia, jonalizmu. Otóż na racjonalizmie zbudowany został gmach ratury klasycznej. W szczegółach objawia się to w następujący sposób.

Rozum, rozsądek, jest naczelną zasadą sztuki i twórczości, imaginacja, nie uczucie. W klasycyzmie będzie miał przewagę typ twórczy intelektualny, myślowy, nad imaginacyjnym i uczuciowym. Imaginacja i uczucie są dopuszczone o do pewnego stopnia: o ile nie wykraczają poza granice, reślone rozsądkiem. Ponieważ zaś typ intelektualny jest mny do nauczania, do moralistyki, przeto spotkamy w kladzmie rozwój takich gatunków literackich, które tej tencji odpowiadają: satyry, bajki, poematu dydaktycznego p. Twórczość wogóle jest ujęta w normy, zakreślone rozsiem, nie dopuszcza więc przesady, ekstrawagancji, jest na i zrównoważona. Wskutek tego jej kreacje są jasne zejrzyste, a ich forma jest zwięzła, precyzyjna — jasna giczna, równocześnie zaś, aby się stało zadość wymaganiom nietylko myślowym, ale i estetycznym, staranna, ogłana, wytworna (do czego przyczynia się i ówczesny typ tury miejskiej i salonowej). Dalszym skutkiem panowania onalizmu w literaturze, przewagi intelektualnego typu rczości, będzie mniejsza produkcja w zakresie poematów datkiem elementu fantastycznego — o ile ta fantastyczjest, to tylko jako ozdoba albo alegorja — oraz w zakresie ti indywidualnej, osobistej. Liryka klasyczna jest więcej na, przedmiotowa. Ta przedmiotowość przenika zresztą piśmiennictwo. Oczywiście i w najbardziej przedmiotoh dziełach odbija się dusza twórcy. Ale w klasycyzmie je się to raczej pośrednio. Poematów, których bohaterem y sam poeta (może to być zresztą w różnych przetwoiach), poematów, w które tak obfituje indywidualistyczny antyzm, epoka klasyczna nie zna, albo zna je wyjątkowo, yjątkowych twórców.

Klasycyzm nie jest zbytnio skłonny do malowania świata ętrznego, otaczającego człowieka. W ówczesnej powieści, edji, tragedji, mało się zwraca uwagi na to otoczenie, rwuje się i przedstawia przedewszystkiem człowieka. Stąd ubogo przedstawia się w klasycznej literaturze przyroda części znowu także wskutek miejskości kultury). Piękno rody mniej oddziaływa na umysłowość racjonalistyczną, szcza, że aby to piękno odczuwać, trzeba być obdarzonym ejszą uczuciowością. Tem więcej zato interesuje ją człoi, jako fenomen psychologiczny. W tej dziedzinie literan klasyczna stworzyła rzeczy pierwszorzędne, zwłaszcza amacie i w powieści. Nasze piśmiennictwo klasyczne wydało tak genjalnych twórców, jak francuskie lub niekie, więc też i rezultaty artystyczne w tej dziedzinie nie y być tak wspaniałe. Ale i tak, gdy zestawimy ten okres s z dawniejszemi, zauważymy, że pogłębiła się i udoskoała metoda twórczości w zakresie psychologji bohaterów literackich, że obecnie portrety psychologiczne są i wierze, i szczegółowsze, i głębsze.

Charakterystyczny dla klasycyzmu jest sposób kreślenia charakterów ludzkich. Siebie ci poeci bezpośrednio nie retują, dają obrazy ogólne, objektywne. Ponieważ zaś raliz z natury swojej ma tendencję do uogólnień, do wania szeregu zjawisk w pewne ogólne prawa, w pewne przeto i w tem malowaniu charakterów spotykamy się owością. Nie indywidualny człowiek, ze swą różnorodnoech duchowych, interesuje poetów klasycznych, ale przedystkiem jego właściwość najbardziej typowa, najbardziej nująca. Wskutek tego postaci, przez nich stworzone, są ewszystkiem typami pewnych silnie się uwydatniaych właściwości charakteru; są to jakby studja jednego nenu psychologicznego: poczucia honoru, skąpstwa, obłudy, i t. d. Studja te, zwłaszcza u wielkich dramaturgów, zwykle głębokie; portrety charakterów ludzkich może jednostronne, ale zato niesłychanie plastyczne, żywe i głębokie. Najsilniej objawia się ta metoda twórczości w literaturze dramatycznej, ale przenika także i inne działy piśmiennictwa. W literaturze polskiej tej epoki nie wydaje ona wprawdzie takich genjalnych kreacyj, jakie mamy u dramaturgów francuskich XVII wieku, ale w istocie swej jest taka sama, a posługiwać się nią będzie w wielu swych komedjach jeszcze Fredro.

Dla zrozumienia i oceny klasycyzmu ważne jest także poznanie wzajemnego stosunku krytyki literackiej i twórczości. Jak sam racjonalizm, tak i wyrosła z niego krytyka jest dogmatyczna. Wychodzi ona z pewnej idei, z pewnego zgóry powziętego poglądu, który się przyjmuje bez dalszych roztrząsań, z pełną wiarą — od dogmatu. Tym dogmatem dla krytyki klasycznej jest pogląd Arystotelesa, że sztuka jest naśladowaniem natury. „Naturę“ tę pojmowano rozmaicie, naogół jednak, w zgodzie z właściwościami racjonalizmu, jako naturę człowieka i społeczeństwa. Z dogmatu owego wypływał logicznie wniosek, że im większe zbliżenie dzieła sztuki do tej natury, im większa prawda, tem jest ono lepsze; odwrotnie — oddalanie się od natury obniża jego wartość. Tym sposobem zaś twórczość ulega pewnym ograniczeniom, wynikającym z praw rozumu i rozsądku (wyłączone naprzykład są daleko sięgające poloty wyobraźni, jako niezgodne z tym rozsądkiem). W związku z tem jest z jednej strony nieuznawanie takich dzieł i okresów piśmiennictwa, które temu warunkowi nie odpowiadają, naprzykład literatury wieków średnich, wschodniej, ludowej, Szekspira i t. d. — ich piękno nie istnieje dla klasycyzmu — z drugiej strony normatywność krytyki. Skoro się stawia pewien dogmat literacki, skoro się nie uznaje dzieł pojętych w innej płaszczyznie artyzmu, to naturalną jest rzeczą, że żąda się od autorów, aby pisali w myśl tego dogmatu i jego konsekwencyj. Normuje się twórczość. Dziać się to może najpierw przez wskazywanie wzoru — tym wzorem, jak wiemy, jest literatura starożytna, a dla naszych pisarzy i francuska — następnie przez sformułowanie literackich wskazań, przepisów, reguł, od których autorom nie wolno odstępować pod grozą potępienia. Z natury rzeczy jednak takie przepisy i reguły mogą mieć zastosowanie jedynie do techniki, do formy — talentu bowiem, natchnienia, nauczyć nie można. Wskutek tego krytyka klasyczna jest krytyką głównie formalną i formalistyczną.

Taki jest więc stosunek krytyki do twórczości. Twórczość ze swej strony naogół krytyce się poddaje. Podzielając jej zasadę, ponosi logicznie także i jej konsekwencje. Pisarze klasyczni pamiętają stale o owych regułach i przepisach — dopiero pod koniec okresu zaczynają się objawy pewnego buntu przeciw tyranji krytyki, ale jeszcze niezbyt silne, dopiero romantyzm obali twierdzę krytyki klasycznej. Rezultaty tego poddawania się twórczości były dla niej różne, dobre i złe. Dobre, bo bądź co bądź krytyka ta zmuszała do pisania porządnego, do pamiętania o zasadach kompozycji, o pięknym stylu. Ujemne zaś dlatego, że pisarze niejednokrotnie byli skrępowani, ich indywidualność — zwłaszcza gdy chodzi o autorów średniego talentu — nie mogła się rozwijać swobodnie; pod wpływem reguł i przepisów następowało zuniformowanie różnorodności twórczych, jednostajność. Wreszcie te „podpory“ twórczości, jakiemi były przepisy, ułatwiały zadanie miernotom, tworzącym dzieła bez życia, ale według reguł, pozornie dobre i poprawne, lecz bez wartości, bez oryginalności.

Takie byłyby główne właściwości klasycyzmu, wziętego w przekroju. W sumie swojej powołują one do życia pewne zalety i piękności literatury klasycznej i pewne jej niedostatki. Jedne i drugie są naturalnym wynikiem racjonalizmu, przewagi pierwiastków intelektualnych w duchowem życiu ówczesnych ludzi. Literatura klasyczna odznacza się ładem, porządkiem, jasnością, przejrzystością myśli i formy. Wynika stąd ogólne wrażenie harmonji — mniejszej niż w renesansie, większej niż w baroku. Ma ta literatura wytworność języka i stylu. Cechuje ją bystry zmysł obserwacyjny w zastosowaniu do duszy ludzkiej, łączący się zazwyczaj z dowcipem świetnie wykształconym. Ale z tych samych źródeł płyną i jej

niedostatki: zacieśnienie materjalne przedmiotów twórczości, oschłość, wynikająca z usunięcia uczuciowości na plan dalszy, monotonja pewna, z powodu relegowania fantazji. Same zalety wyrodziły się zczasem w wady: dowcip za wszelką cenę wkońcu się znużył czytelnikom, wyradzał się zresztą niejednokrotnie w frywolność i wyuzdanie, albo zamieniał w paszkwil i pamflet; dbałość o wytworność językową, doprowadzona do przesady, zubożyła język poetycki, zrobiła go mdłym i bezbarwnym. Czyli: i klasycyzm uległ temu losowi, co wszystkie okresy literackie, dał rzeczy dobre i piękne, ale wkońcu jego właściwości doprowadziły go do zastoju i upadku. Wtedy zjawią się nowe idee, filozoficzne i literackie, i na widownię piśmiennictwa wystąpi romantyzm.

Inna rzecz, że już w samym klasycyzmie wykluwają się ziarna późniejszego romantyzmu. Przytłumiona uczuciowość zaczyna się przebijać na powierzchnię życia duchowego. Zaczynają się pojawiać nowe typy twórcze. Umysły zwracają się pomału ku innym formom i źródłom piękna, ku poezji ludowej, ku historyczności, ku przyrodzie. Wszystkie te fakta śledzić możemy w literaturze angielskiej, francuskiej, niemieckiej XVIII wieku. Rzecz jasna, że to samo będzie i w polskiej, a niektóre z tych objawów nawet dość silne, jak np. uczuciowość, tak wrodzona naturze polskiej, i uczuciowo-artystyczny stosunek do historji. Ale te fakta w całości swej nie będą tak silne, aby zmieniały klasyczny charakter piśmiennictwa; są to sporadyczne zapowiedzi pewnych tendencyj artystycznych i myślowych późniejszego romantyzmu, ale jeszcze nie są prawdziwemi jego początkami.

* * *

Omawiane powyżej właściwości klasycyzmu (więc i klasycyzmu polskiego) wynikają z jego ogólnej postawy myślowej i artystycznej. Drugim czynnikiem, który powołuje do życia szereg cech literatury, jest samo życie, warunki, w jakich społeczeństwo żyje. Przypatrzmy się teraz tym faktom, które w literaturze polskiej epoki stanisławowskiej powstały pod wpływem tego czynnika.

Historycznie epoka ta jest niezwykle ożywioną i urozmaiconą: tyle faktów historycznie ważnych, tyle wydarzeń dziejowych, połączonych z wstrząsami materjalnemi i duchowemi, tyle silnych wrażeń! Otóż literatura tym wszystkim faktom towarzyszy — albo je przygotowuje, albo bierze w nich bezpośredni udział, albo zajmuje się ich skutkami. Elekcja, konfederacja radomska, konfederacja barska, pierwszy rozbiór, reforma szkolnictwa, reformy polityczne, sejm czteroletni, konstytucja, drugi rozbiór, powstanie Kościuszki, trzeci rozbiór: wszystkie te momenty, ich przebieg, ich oddziaływanie na dusze, możemy wybornie śledzić w piśmiennictwie najrozmaitszego typu i różnorodnych form. Widzimy, jak literatura pomaga czynnemu działaniu, i naodwrót, jak sama wrażenia, stamtąd odebrane, przetwarza w duszy twórców i stwarza dzieła artystyczne. Widzimy, że rezultatem bogatego rozwoju faktów historycznych jest rozwój ilościowy literatury, jej ruch i życie, oddawna już w dziejach piśmiennictwa polskiego niespotykane.

Jedną z form owego towarzyszenia historji przez literaturę jest, jak wspomnieliśmy, jej współdziałanie. Z tego faktu wypłynęły bardzo wybitne fakta literackie, cechy literatury epoki stanisławowskiej.

Widzieliśmy już, jak całe nastawienie duchowe, cała myśl i energja najlepszych ludzi tego czasu zwrócone są ku jednemu celowi, ku ratowaniu państwa i narodu. Zupełnie taką samą jest i orjentacja literatury. To jest jej naczelne dążenie, to uważa ona sama za rację swego istnienia. Otóż w tych warunkach w ówczesnej teorji literackiej polskiej zapanuje hasło utylitaryzmu sztuki. Wprawdzie było ono już i w krytyce francuskiej (zasada „sztuka dla sztuki“ pochodzi z czasów późniejszych). Tam jednak, zwłaszcza w wieku XVII, silniej jest zaakcentowany pogląd, że celem sztuki jest podobać się, sprawiać przyjemne wrażenie, następnie dopiero słyszy się zdanie, że sztuka ma służyć celom moralnym. W Polsce, właśnie wskutek tego oddania się literatury w służ sprawy narodowej, ta druga myśl przeważa stanowczo n pierwszą. Wypowiada ją wyraźnie krytyka literacka, kier się nią twórcy — co nie znaczy, iżby każdy najdrobniejs wierszyk był koncypowany w tej myśli: w każdym ra wszystkie utwory większe, ważniejsze, pisane są z tem pocz ciem, że mają pomagać w tej walce o ratowanie państ i podniesienie społeczeństwa na wyższy poziom duchowy.

W literaturze, mającej takie pojęcie swego celu i zadan zapanuje oczywiście element nauczający. Jeżeli chce ona swój osiągnąć, to musi dawać rady, wskazówki, jak nale postępować jednostkom i całemu społeczeństwu, przestrzeg przed tem, czego czynić nie należy. Fakt ten wywrze bard silny wpływ na życie i na charakter gatunków literackic

W literaturze politycznej zauważymy przewagę konkretn ści nad abstrakcją, praktyki nad teorją. Pisarze politycz traktują przedewszystkiem zagadnienia i zadania bieżą aktualne, poruszają sprawy, które w danym momencie są porządku dziennym, traktują zaś z myślą o ich bezpośredni realizacji, a nie zapuszczają się w teoretyczne dociekan w roztrząsanie filozofji prawa, państwa, społeczeństwa. St bowiem na stanowisku, że najpierw trzeba umocnić gma państwa, a potem dopiero, z poczuciem jego bezpieczeństw będzie można w nim prowadzić dyskusje filozoficzno-po tyczne. Nie znaczy to znowu, iżby zagadnienia teoretycz były zupełnie zaniedbane; byłoby to niezgodne z duche epoki, z upodobaniami umysłowemi ludzi ówczesnych. To t najznakomitsi nasi pisarze polityczni tej doby, Staszyc i K łątaj, są równocześnie i znakomitymi „myślicielami“, zajm jącymi się filozofją społeczną. Ale oni sami robią to niejas po załatwieniu spraw konkretnych; obydwaj zajmują się teo całe życie, ale piszą dzieła z tego zakresu w latach późni szych. Dzieła zaś polityczne innych pisarzy tej epoki ma przeważnie ten charakter konkretności.

W literaturze naukowej przedstawia się ta sprawa nie inaczej, ale i tu bardzo charakterystycznie ze względu na ostateczny cel piśmiennictwa. Badania naukowe obok ogólny celów badawczych chcą przedewszystkiem służyć idei, któ służy cała literatura. Historyk pisze swe dzieło ze względó naukowych, a równocześnie chce w niem dać narodowi nau konkretną życia historycznego. Naruszewicz jest historyki ściśle naukowym; bada przeszłość, aby wydobyć z niej praw dziejową; ale ani na chwilę nie zapomina o tem, aby z ty dziejów wyciągnąć nauki i wskazania dla doby obecnej: dając momenty świetności państwa i momenty upadku, szu przyczyn jednego i drugiego stanu, aby pokazać narodowi, k powinien się rządzić, czego ma unikać. Badania literac (mniej coprawda jeszcze rozwinięte) prowadzone są w spos podobny. W naukach przyrodniczych kładzie się nacisk a ich praktyczne zastosowanie, by pomóc ekonomicznemu r wojowi kraju. Możnaby wreszcie zauważyć, że z działów li ratury naukowej rozwijają się najwięcej te właśnie, z któryh może płynąć owa bezpośrednia nauka życiowa: historjogra gramatyka, pedagogja, geografja, ekonomja.

Bardzo interesująco przedstawiają się rezultaty owej głó nej przyczyny w literaturze pięknej. Przedewszystkiem uw datniają się one w zakresie gatunków literackich, ich for i ich życia. Przystosują się one całkowicie do nowej sytua Ich pojęcie, konstrukcja i kompozycja, pochodzić będą z ogl nych estetycznych zasad klasycyzmu. Ale w związku z u runkami życia polskiego rozwiną się lepiej te, które wię nadają się do spełniania owej funkcji nauczania społecz stwa; takie, które temu mniej odpowiadają, zaginą lub r wijać się będą słabo; inne wreszcie ulegną przetworzenio zmianom. A więc zmieni się romans. Dotychczas był to mans fantastyczny i awanturniczy, służący rozrywce, zas kajający ciekawość wyobraźni. Obecnie mamy przed sobą mans obyczajowy, malujący charaktery i obyczaje ludzi W takim jest oczywiście więcej sposobności i więcej mo wów do nauczania, do stawiania przykładów. Najlepszy przykładem tego typu powieści są „Przypadki Mikołaja D świadczyńskiego“ przez Krasickiego, najlepsza wogóle powi

ska tej doby. Obok romansu rozwinie się teraz tak zwana powieść moralna", rodzaj przejęty z literatury francuskiej (formie prozaicznej, ale także i wierszowanej). Są to niedługie opowiadania, w których akcja sama nie ma wielkiego znaczenia, a całość ma na celu omówienie jakiejś kwestji moralnej, z tendencją oczywiście nakłonienia czytelnika do myśli autora; stąd element dydaktyczno-moralizujący jest w nich bardzo silniej rozwinięty. W poezji zniknie staropolska fraszka, ponieważ jej beztendencyjność nie odpowiada nastrojom duchowym nowej epoki. Bohaterska epopeja nie odpowiada nowemu krytycznym tendencjom teraźniejszym, nie daje też pośrednio nauk życiowych, więc i ona ulegnie teraz atrofji. Także i liryka egotyczna będzie mniej bujna. Natomiast wielki będzie rozkwit rodzajów dydaktyczno-moralnych: bajki i satyry w najrozmaitszych postaciach, bo te znakomicie nadają się do owego nauczania, a swym intelektualizmem wogóle nadają się do epoki racjonalizmu. W poezji dramatycznej zakwitnie przedewszystkiem komedja, wzięta bezpośrednio z życia i dlatego mogąca bezpośrednio na to życie oddziaływać, w związku zresztą ze skłonnością epoki do satyry i dowcipu; tragedja natomiast, podobnie jak epopeja, będzie miała rozwój daleko słabszy.

Rozkwit satyry i komedji ukazuje nam wyraźnie, w jaki sposób odbywa się owo nauczanie społeczeństwa. Występuje ono w dwojakiej postaci. Jedna jest dydaktyzmem wprost, pozytywnym systemem rad i wskazówek konkretnych. Najwcześniejszem dziełem, w którem ten typ dydaktyzmu występuje, jest „Pan Podstoli" Krasickiego. Obok niego możnaby wymienić owe powieści moralne, niektóre z romansów, nazwane „Podstolim", np. „Ksiądz pleban" Kossakowskiego, poematy dydaktyczne (należy do nich i „Sztuka rymotwórcza" Trembeckiego), do pewnego stopnia i bajki. Daleko częściej jednak występuje sposób drugi: nauczanie „negatywne", przez potępienie i wyszydzanie złego. Ten sposób, wiemy już, że jest bardzo charakterystyczny dla epoki racjonalizmu, wskutek jej tendencyj krytycznych, jej zdolności do dowcipu. W Polsce sprzyjały jego rozwojowi formy ówczesnego życia. Społeczeństwo polskie tego czasu zmienia się i przetwarza, z kulturą dawną walczy kultura nowa, panuje ta bujność i różnorodność objawów, właściwych epokom przełomu i przemian. Cóż tak stare, przeżywające się formy, jak i nowe, występujące nieraz jaskrawo i przesadnie, zwracają na siebie uwagę umysłu obserwacyjnego, zaostrzają go i doskonalą. Pisarze tej epoki doskonale te fakta widzą, widzą ich cechy charakterystyczne, łatwo spostrzegają ich stronę ujemną, występną lub śmieszną. Budzi się tym sposobem satyra. Elementy podniosłe, poważne, tragiczne, w tych warunkach usuwają się na plan drugi — świadectwem tego jest słaby rozwój tragedji, epopei, liryki osobistej; wszechwładnie zapanuje element satyryczny. Objawia się on zaś w literaturze nietylko właściwą satyrą, dochodzącą w tej epoce do najświetniejszego rozkwitu, ale komedją, do satyry najwięcej zbliżoną, i wogóle przesyceniem całego piśmiennictwa elementami satyrycznemi (w romansie, w bajce, w poematach heroi-komicznych i t. p.).

Ta satyra polska epoki stanisławowskiej ma za przedmiot swych ataków zło i śmieszności trzech kategoryj. Najpierw walczy ona epokę saską: jej nieuctwo i ciemnotę, zabobony, przeżywe poglądy polityczne i społeczne, złe obchodzenie się z oddanymi, pijaństwo, brak ogłady i kultury. Zwalcza te wszystkie ujemne objawy, które prowadzą naród do zguby. Głosi hasła postępu. Postęp ten, jak wiemy, przychodził z nowemi ideami. Ale z ideami wielkiemi, głębokiemi, ze wszystkiem dobrem, co one przynosiły z sobą, pojawiały się także objawy ujemne i śmieszne: bezmyślne i płytkie przejmowanie nowej kultury, modne typy paniczyków-fircyków, światowej damy, światowego księdza, karciarstwo, rozluźnienie obyczajów rodzinnych, rozwody i t. p. Jest to doskonałem o tej epoce świadectwem, że nie jest doktrynerską, zaślepioną entuzjastką „postępie", że widzi zło i śmieszność w obu obozach. I wreszcie jest jeszcze jedna sfera, na którą ona zwraca uwagę: zło ogólno-ludzkie, występujące niezależnie od epoki: chciwość ukryta i jawna, chciwość, skąpstwo, obłuda i t. d. Przez atakowanie tej kategorji zła satyra polska przekracza granice swego czasu i miejsca, podnosi się do wyżyn ogólno-ludzkich, staje się głębszą myślowo i wyższą artystycznie. Dzięki znakomitemu połączeniu tych wszystkich elementów, i oczywiście dzięki znakomitej formie artystycznej, „Satyry" Krasickiego są najlepszem dziełem poezji polskiej tej epoki.

Bardzo ciekawa jest ewolucja tej satyryczności. W początkach zwraca się ona najsilniej przeciwko epoce saskiej. Widać to wyraźnie w „Satyrach" ks. Gracjana Piotrowskiego (1773), w artykułach „Monitora", we wcześniejszych utworach Krasickiego („Myszeis", „Monachomachja"), w wielu satyrach Naruszewicza. Gdy pod wpływem francuskim kultura coraz więcej się zmienia, występują nowe objawy, i satyra zaraz na nie reaguje. Przypatrzywszy się uważniej satyrom Krasickiego, widzimy, że jest w nich może więcej ataków na zło i śmieszności nowe, aniżeli na dawne. Pod koniec epoki stanisławowskiej, gdy poprawa społeczeństwa naogół się dokonała, element satyryczny słabnie. Nie znika zupełnie, ale obok niego pojawia się i pomału miejsce jego zaczyna zajmować uczuciowość. Satyryczność i uczuciowość, to są dwie kategorje właściwie pokrewne. Satyryczność jest jakby uczuciowością maskowaną; przecież satyra wypływa nietylko z rozumowej obserwacji świata, ale i z oburzenia i gniewu na zło, a więc z uczucia. Ale w uzewnętrznieniu się swojem, w swej formie reakcji na świat i ludzi, postępuje inaczej aniżeli uczuciowość w ścisłem znaczeniu słowa i pod tym względem są wielkie między niemi różnice. Element satyryczny w specyficznych warunkach bytu polskiego zadanie swoje spełnił, ale też po spełnieniu tego zadania ustaje racja jego istnienia w takiej sile i przewadze. Wtedy na jego miejsce przychodzi ta więcej naturalna i więcej powszechna i trwała forma reakcji duchowej, uczuciowość. Pojawienie się jej w Polsce jest tem naturalniejsze, że jest ona nierozerwalnie złączona z naturą polską, że jest jej cechą bardzo charakterystyczną i trwałą. Ujawniła się przecież tak silnie i pięknie w literaturze XVI i XVII wieków. Otóż teraz, przytłumiona przez wymagania życia społeczeństwa i przez panującą filozofję, dopomina się o swoje prawa; odzyskuje je poczęści już teraz, a w całej pełni w wieku XIX. Zobaczymy więc lirykę osobistą u Karpińskiego i Kniaźnina. Inny będzie teraz stosunek do historyczności — w utworach dramatycznych Wybickiego, w dumach Niemcewicza i Karpińskiego. W teatrze zaczną się pojawiać sztuki, w których duchowy stosunek do ludu również przybierze inną formę aniżeli dotychczas; takiem dziełem są np. „Krakowiacy i górale" Bogusławskiego. We wszystkich tych wypadkach widzimy nie rozumowe, ale uczuciowe ustosunkowanie się twórcy do tematu: do siebie samego, do przeszłości, do ludu. Uczuciowe, to znaczy nie utylitarne; poeta tworzy nie dlatego, aby osiągnąć jakiś cel pozaliteracki, ale dlatego, że jest poetą, że musi i chce dać wyraz swemu uczuciu. Że z tak pojętych dzieł może również płynąć nauka, to inna sprawa. Ale głównym motorem powstania dzieła jest naturalne pragnienie poety wyrażenia swych uczuć, pokazania swej duszy.

Fakta powyższe są świadectwem, że w życiu narodu jakiś okres się kończy, okres pewnych dążeń i pewnych działań, i że w psychice społeczeństwa następują pewne przesunięcia. Jedno i drugie, jako zmiana, jest zapowiedzią, że i w literaturze jakaś zmiana się przygotowuje. Ale z tego nie wypływa, iżby to był koniec klasycyzmu. Jest to tylko pewna jego modyfikacja. A od tej modyfikacji do romantyzmu jeszcze jest dość daleko. Pochodzi to stąd, że powyżej opisane zjawiska nie są jeszcze tak częste, aby liczebnie przeważyć nad temi cechami „czystego" klasycyzmu, które się wywodzą z przewagi rozumu, a które poznaliśmy poprzednio. Nie przeważają one także jakościowo. Gdyby były reprezentowane przez twórców pierwszorzędnych, to swą bezwzględną wagą artystyczną przeważyłyby szalę na swą stronę. Tak nie jest: Karpiński i Kniaźnin, i Bogusławski, i inni są mniejszymi pisarzami od Krasickiego, Zabłockiego, Trembeckiego. A wreszcie jest jeszcze jeden szczegół, który sprawia, że nowe pierwiastki u tych poetów nie odegrały roli rewolucyjnej już teraz. To ich forma,

całkowicie jeszcze klasyczna — język, styl, kompozycja: wszystko jest zasadniczo takie same, jak u ścisłych klasyków-racjonalistów. W poezji zaś, w jej ewolucji, forma odgrywa rolę potężną.

Takie byłyby najważniejsze cechy polskiego klasycyzmu epoki stanisławowskiej, taka jego postać. Ale na podkła[dzie] tych właściwości ogólnych, mniej lub więcej powszechnych, zaznaczają się indywidualne właściwości twórców, któ[rym] teraz zkolei należy się przypatrzyć. Razem z poprzednimi składają się one na całość i różnorodność obrazu literatury.

ROZDZIAŁ XIV

LASYCYZM EPOKI STANISŁAWOWSKIEJ: EWOLUCJA, AUTOROWIE, DZIEŁA

ki jako inicjator nowych pojęć literackich. — Bohomolec i inni dramaturgowie. — Poezja konfederacka. — Naruszewicz. — Krasicki. — Trembecki, Węgierski. — Czartoryski, Zabłocki, Niemcewicz, Bogusławski. — Nowe prądy: Karpiński, Kniaźnin. — Proza beletrystyczna, naukowa, polityczna. — Staszyc, Kołłątaj. — Zamknięcie literatury epoki stanisławowskiej.

Rok 1741, w którym pojawiło się pismo Konarskiego „O poprawie błędów wymowy", możnaby nazwać datą narodzin klasycyzmu polskiego. Nie w tem zapewne znaczeniu, iżby on wtedy stanął przed nami zystkiemi swemi właściwościami, w całej pełni rozwoju. o Konarskiego nie podaje wcale systemu nowej sztuki. uje się jedynie stylem w wymowie. Ale jest ono pierwciosem, wymierzonym w gmach baroku, pierwszym wyem, rozpoczynającym i dającym hasło do walki. Historo-literackie jego znaczenie polega na tem, że był to szy głos potępiający bezwzględnie panujący w tym czasie pisania. Konarski wskazuje na głęboki upadek, w jaię znajduje sztuka pisania, na nienaturalność i przesadę, akaronizmy, na powykręcane okresy. Uderza z całą siłą ostateczne konsekwencje, do których doszedł barok. Ale cześnie jest to atak na cały barok wogóle. Nie każe m wracać do pierwszych momentów tego okresu, nie pisać tak, jak pisali Birkowski, Zimorowicz i inni. Stowe zasady: prostotę, naturalność, jasność formy i myśli. my, że są to zasady, płynące z racjonalizmu estetycznego. arski jest pierwszym, który na tym gruncie stanął. Tym em jego reforma literacka, pojęta zrazu w zakresie łym, jako atak na jedną z właściwości baroku, jest i w następstwa, otwiera drogę nowym ideom literackim. nie też drobny jest szczegół, którym się ona zajmuje: i styl w dziełach wymowy. Najpierw bowiem kto mówi i języku w wymowie, to mówi tem samem o prozie e, a pośrednio i o poezji. Następnie zaś zagadnienie i stylu staje się zagadnieniem formy wogóle. Objawia ność przedmiotu, traktowanego w dziele Konarskiego, ność samego dzieła.

e na tem nie kończy się jeszcze Konarskiego działalność atorska w zakresie literatury. W r. 1767 ogłasza on dziełko o tejże tendencji: „De arte bene cogitandi ad dicendi bene necessaria", rodzaj podręcznika retoryki i zarazem. Podkreśla ono tezę, że aby dobrze mówić, dobrze, porządnie, jasno, logicznie myśleć. Teza ta wa oczywiście ze znanego nam już racjonalizmu. Dziełko kby próbą wprowadzenia jego dalszej, tym razem większej dozy, do umysłowości polskiej.

Wreszcie reformuje Konarski literaturę także w związku są reformą szkolną. Jak wiemy, wprowadza do swej studjum języka i literatury francuskiej, kierując przez gę polską w stronę piśmiennictwa, mogącego i mająużyć za wzór. Bezpośrednio zaś zwraca uwagę na litefrancuską dramatyczną w związku z teatrem szkolnym. szkolny, instytucja — możnaby powiedzieć — od wieków na ze szkołą, był w Polsce wieku XVII i XVIII poi nieźle rozwinięty, przedewszystkiem w szkołach ich. Był on i w szkołach pijarskich. W reformie swej ki teatru tego nie odrzucał, uznając jego wartość wyvczą, ale zmienił jego repertuar. Dawne barokowe już się nie nadawały do odgrywania w nowych czaowych polskich jeszcze nie było. Otóż Konarski radzi najpierw w ten sposób, że każe grać sztuki teatralne francuskie, tragedje i komedje, pierwsze w przekładach polskich, drugie w oryginale. Przekładów tych dokonują pijarzy, nauczyciele w szkole Konarskiego, a on sam dał dobry przykład i wzór: przełożył w r. 1744 „Ottona" Corneille'a. Niedość tego: napisał też w r. 1756 oryginalną „Tragedję Epaminondy", według zasad klasycznej tragedji francuskiej.

Tak oto w dziejach dźwigania się Polski ówczesnej na wyższy poziom spotykamy nazwisko Konarskiego co krok, przy każdej ważniejszej pracy. Wszędzie daje on inicjatywę ku reformie, wszędzie sam ją przeprowadza. Człowiek czynu i działania przedewszystkiem. W działaniu tem objawia niepospolite zalety, rzadko w tej kombinacji u Polaków spotykane, a na ich czele niezwykłą roztropność i cierpliwość. To też jest Konarski jednym z tych nielicznych działaczów polskich, którym się wszystko udało. Gdy umierał w r. 1773, miał zapewne bolesne chwile, myśląc o klęsce pierwszego rozbioru, ale równocześnie umierał ze świadomością, że dzięki jego pracy całego życia klęska ta nie będzie nieodwołalna, że przygotował naród do życia i do walki nawet w tych niepomyślnych warunkach. We wszystkich dziedzinach swej pracy posługiwał się i literaturą, która była dla niego nie celem sama w sobie, ale jednym ze środków działania. Niemniej jest on i „pisarzem" w ściślejszem znaczeniu słowa. Zbierzmy porozpraszane szczegóły i przypomnijmy przebieg tej jego działalności pisarskiej. Początkami swemi należy ona jeszcze do saskiego baroku; to mowy panegiryczne (druk. w latach 1721—25), które sam potem w piśmie o wymowie poddał bezlitosnej krytyce; to łacińskie ody religijne (1724). Zaczął wydawać „Volumina legum" (od r. 1732). Pisał w r. 1733 broszury polityczne, w których już poruszał myśli reformy. Gdy jednak było na nie za wcześnie, podejmuje reformę szkolną, by przez nią przygotować sobie nowe pokolenie, które, wychowane inaczej, będzie już przystępne myślom naprawy. Na te czasy też przypadają omawiane wyżej pisma literackie. W r. 1760 zaczyna wychodzić najznakomitsze jego dzieło „O skutecznym rad sposobie". Wartość tego dzieła jest przedewszystkiem w jego treści i tendencji, oraz w sposobie, jakiego pisarz używa dla osiągnięcia zwycięstwa swych idei. Ale i z czysto literackiego punktu widzenia rzecz to cenna: pisana językiem czystym, jasnym; z darem przekonywania argumentami rozumowemi łączy silne, gorące uczucie miłości ojczyzny, i to połączenie tych dwóch elementów nadaje dziełu trwałą wartość literacką. Oprócz broszur, które ogłaszał w dyskusji i polemice, rozwijającej się około tego dzieła, Konarski w tych czasach ogłosił też pismo „O religji poczciwych ludzi" (1769), wymierzone przeciwko szerzącemu się wtedy deizmowi. Wydał też zbiorowe wydanie swych wierszy w r. 1767. W dziejach samej literatury oczywiście najważniejszy jest fakt, że Konarski pierwszy zajął się jej reformą i że jego myśl nadała kierunek dalszemu rozwojowi piśmiennictwa.

Równocześnie mniej więcej z Konarskim nowe pierwiastki występują u wspomnianych już autorów dramatycznych, Radziwiłłowej i Rzewuskiego. Utwory pierwszej są bez wartości artystycznej; o prawdziwej sztuce dramatycznej autorka ma

pojęcia bardzo mętne. Ale symptomatyczny jest fakt, że korzysta ona niejednokrotnie z Moljera. Wacław Rzewuski zasługuje, jako pisarz, już na nieco większą uwagę. Interesujący jest fakt, że zastanawia się on i teoretycznie nad zagadnieniami literackiemi; świadczy o tem rozprawa o wymowie i wspomniany wiersz o poezji (oba dzieła wydane w r. 1762). Obok pojęć dawnych przesuwają się w nich i nowe poglądy. Według tych nowych poglądów zbudowane są i jego dzieła dramatyczne, tragedje „Żółkiewski“ (1758) i „Władysław pod Warną“ (1760), oraz komedje „Natręt“ (1759) i „Dziwak“ (1760). I one wielkich laurów artystycznych nie zbiorą. Ale z punktu widzenia ewolucji piśmiennictwa godne są uwagi, jako napisane zupełnie według wzorów klasycznego teatru francuskiego. — Rzewuski jest jeszcze autorem broszur politycznych, zwalczających Konarskiego; okazuje się w nich człowiekiem dawnego typu, przeciwnikiem reform. Kontrast z jego postępowością w rzeczach literackich jest bardzo interesujący, ale i naturalny. Wiadomo, że w dziedzinie poglądów politycznych konserwatyzm bywa najsilniejszy; wiadomo też z historji, że łatwiej i prędzej dokonano reform innych (szkolnictwa np.), aniżeli reform politycznych. Zresztą u wielu ówczesnych ludzi spotykamy ten objaw, że z kompleksu nowych idei wybierają oni i przyswajają sobie jedne, odrzucają drugie. Jest wreszcie Rzewuski autorem „Wiersza na siedem psalmów pokutnych“ (druk. 1773), napisanego na wygnaniu w głębi Rosji (Rzewuski był jednym z senatorów, wywiezionych do Rosji z rozkazu Repnina). W tej parafrazie psalmów pokutnych, poprzedzonych wstępnym wierszem patrjotycznym, jest znowu jakby zapowiedź nowych czasów: nowa sytuacja narodu wywołuje nowy rodzaj, nowy ton wyrazu miłości ojczyzny, ton bolesny i cierpiący. Wraz ze współczesną mu poezją konfederacji barskiej jest ten wiersz jakby początkiem nowej patrjotycznej poezji polskiej.

Karta tytułowa »Opera lyrica« Konarskiego

Radziwiłłowa i Rzewuski występują mniej więcej w tych samych latach, co Konarski. Czy już ulegali wpływowi jego pojęć literackich, czy też weszli na tę drogę niezależnie od niego, pod wpływem własnej lektury literatury dramatycznej francuskiej, nie da się orzec na pewno. Natomiast z wszelką pewnością możemy mówić o wpływie Konarskiego na Bohomolca.

Franciszek Bohomolec (1720—1784), jezuita, był nauczycielem „wymowy“, to znaczy po dzisiejszemu literatury, w kolegjum jezuickiem w Warszawie. Przejął się on Konarskiego myślami reformy szkolnej; zresztą, jak wiemy, jezuici poszli za przykładem pijarów. Otóż Bohomolec sam widocznie przejęty jest entuzjazmem dla Konarskiego i jego pracy. Gorliwy patrjota, zwolennik myśli o odrodzeniu społeczeństwa, rozwija też, podobnie jak Konarski, gorliwą pracę w różnych kierunkach. Nie ma genjalności tamtego, ale ma jego dobrą wolę, i w swoim zakresie dokonał wiele. Znamy go już jako wydawcę „Monitora“, wydawcę i w przeważnej części autora artykułów; udział tego pisma w zwycięstwie nowej kultury był bardzo wielki. Jako nauczyciel młodzieży, Bohomolec postępuje za przykładem Konarskiego najpierw przez to, że również uczniom swoim zaleca pisać inaczej, aniżeli pisano w epoce saskiej. Temu celowi służy jego dziełko „De lingua polonica colloquium“ (Rozmowa o języku polskim, 1752). Przedstawia on rozmowę Kochanowskiego i Twardowskiego, jako pisarzy lepszego stylu, z reprezentantem złego smaku, fikcyjnym Makarońskim. Oczywiście i Bohomolec nie mógł zalecać bezpośredniego naśladowania języka autorów dawno zmarłych; postulaty jego są takie same, jak Konarskiego: prostota i naturalność, jasność i przejrzystość. Do dziełka tego (w przekładzie polskim 1758) dodane są także wypracowania uczniów Bohomolca, napisane już według jego wskazówek stylistycznych. W związku ze szkołą, z działalnością nauczycielską, jest także dramatyczna działalność naszego autora.

Reforma teatru szkolnego u pijarów wywołała analogiczny objaw w szkole jezuickiej. Bohomolec, jako nauczyciel wymowy, ma pieczę nad tym teatrem. Za przykładem Konarskiego odrzuca jego dawny repertuar. Ale dalej postępuje inaczej. Zamiast kazać wystawiać sztuki francuskie w oryginale lub w przekładzie, pisze dla tego teatru cały szereg komedji własnych (ogłoszone drukiem w latach 1755 do 1760). Artystycznie nie mają one wartości, choćby dlatego, że autor posługiwał się w ich tworzeniu szczególną metodą. Opierał się na dziełach komedji francuskiej w sposób taki, że naprzykład dzieło oryginalne przerabiał, skracał, zmieniał, zachowując główny zrąb akcji, albo z jednej komedji swojej wcielał z odpowiednio przerobieniem sceny z różnych utworów, albo tworząc rzecz więcej własną, czerpał obficie szczegóły z dzieł francuskich. Powstają z tego nieraz rzeczy dziwaczne. Dalej, w twórczości tej Bohomolec musiał się stosować do przepisów szkoły jezuickiej, nie dozwalających na przykład w teatrze szkolnym ról kobiecych. Bohomolec musiał więc te role całkiem wyrzucać, albo też przerabiał je na męskie — w jednym i drugim razie operacja taka oczywiście obniżała wartość dzieła. Razem wziąwszy, komedje te mają swe miejsce w dziejach literatury nie z racji artystycznej. Są one dla nas ciekawe przez to, że pokazują dalsze stadja literackich wpływów francuskich, że przez nie młodzież choć fragmentarycznie zapoznawała się z francuskiemi pojęciami dramatycznemi i z francuską techniką komedji. Następnie ma one tę zasługę, że na nich Bohomolec wyćwiczył się w sztuce komedjopisarskiej i że przy nie wykształcił się jego pociąg do tego działu twórczości. Gdy w r. 1765 otwarto publiczny teatr w Warszawie, Bohomolec jest jednym z pierwszych pisarzy, którzy ten teatr zasilają swemi utworami, ze wszystkich najgorliwszy i najpłodniejszy. Napisał szereg komedyj, „prawdziwych“ tym razem i „zupełnych“ — grane one były od r. 1765 drukowane od r. 1767. Zyskały one Bohomolcowi sławę i miano „pierwszego pisarza dramatycznego polskiego“ i „ojca komedji polskiej“. Istotnie można powiedzieć, że przed nim nie było komedji polskiej (oczywiście w duchu i stylu klasycznym), od niego zaś jej rozwój jest zapewniony.

Stojąc znacznie wyżej od komedyj szkolnych, te komedje nowe także nie mają bardzo wielkiej wartości artystycznej. Bohomolec nie ma tego głębokiego wejrzenia w duszę ludzką i tego daru ujmowania świata ze strony komicznej, który cechuje wielkich komedjopisarzy. Komizm jego nie wypływa z głębszych pokładów charakterów ludzkich, jest raczej słowny i sytuacyjny, zewnętrzny. Ale nie są te komedje zupełnie pozbawione wartości i znaczenia. Pod względem artystycznym dają one od czasu do czasu jakiś nieźle zaobserwowany i nieźle przedstawiony obrazek obyczajowy, jakiś typ charakterystyczny, jakieś dowcipne powiedzenie. Uważane zaś jako dokumenty swego czasu mają dużą wartość. Odbija się w nich bądź to bądź ówczesne życie polskie — mimo konwencjonalności i schematyzmu drugorzędnej komedji klasycznej. Widać w nich ścierające się w tej epoce prądy myślowe i obyczajowe. We wszystkich tych komedjach Bohomolec ma na celu ten wspólny całej literaturze stanisławowskiej postulat nowej kultury i nowej Polski. Dzieła jego mają nietylko bawić, ale i uczyć, są satyrami i traktatami moralno-obyczajowemi. Walczy Bohomolec ze złem epoki saskiej, ale i on już dostrzega ujemne objawy nowych prądów; stąd częste są u niego także tyrady ośmieszające przejmowanie bezkrytyczne i powierzchowne obcych pojęć i wynikające stąd ujemne objawy. Prowadzi Bohomolec w tych komedjach w innej formie literackiej tę samą walkę, co w „Monitorze“.

W kulturalnej pracy swej epoki autor wziął udział jeszcze

nny sposób: jako historyk (biografje Zamoyskiego i Osso-
kiego) i wydawca dzieł dawnych autorów: Kochanowskiego,
niewskiego, Fredry, Orzechowskiego, Piotra Kochanow-
ego, oraz „Zbioru dziejopisów polskich". Jak i inni nasi
cownicy nad kulturą, Bohomolec walczy z tradycją saską,
nawiązuje do tradycji dawniejszej, lepszej, by wydobyć
iej dobre pierwiastki i zaszczepić je kulturze nowej.

Dotychczas omawiani pisarze i zjawiska literackie tworzą
y epokę przejściową od baroku do klasycyzmu. W tem
nowicie znaczeniu, że klasycyzm w nich nie jest odrazu
owicie rozwinięty, że w jego rozwoju widzimy pewne
niowanie — tak np. komedje Bohomolca, chronologicznie
późniejsze, mają tych ele-
ntów klasycznych najwięcej.
tępnie „przejściowemi" może-
te fakta nazwać dlatego,
eszcze są otoczone pojęcia-
i pismami w dawnym stylu.
latach, kiedy się pojawiają
iedje Bohomolca, spotykamy
wu zjawisko „przejściowe",
innego typu: poezję kon-
ratów barskich, która w sta-
formie podaje nowe pier-
itki.

Poezja konfederacka
stanowi właściwie osobnej
y literackiej. Łączy ją
edność nie jakaś wspólna
acka zasada, ale fakt histo-
ny, który ją powołał do ży-
Jej wartość artystyczna jest
ielka. Pisali ją przecież nie
dowi a wykształceni poeci;
stawała ona w obozach
ederatów, a twórcami byli
ie zwyczajni, bez większe-
ykształcenia, dyletanci. No-
iterackie pojęcia, wtedy już
olsce rosnące w siłę, ludzi
zupełnie nie dotknęły. Ich
ja jest prosta, jak ich dusze,
bna pod tym względem do
ji ludowej. Pozostała też
właściwie poza obrębem
atury artystycznej wyższej,
związku z nią, bez udziału w jej rozwoju. Nie była zresztą
wym czasie drukowana; szerzyła się drogą ustną, pomiędzy
ederatami; stamtąd dopiero dostała się do rękopisów,
których przetrwała w ciszy długie lata. Niektóre z jej
rów były więcej znane — jedna z piosenek konfederackich,
lewiczu, przeszła nawet do poezji ludowej. Ale dopiero po
1831, na emigracji, zwrócono na nią uwagę, a wy-
jej drukiem dokonało się dopiero w r. 1928. Zdawa-
się więc, że w krótkiem ogólnem ujęciu dziejów lite-
y polskiej poezję konfederacką można pominąć, jako
gół mniej ważny.

Tak jednak nie jest. Wspominaliśmy poprzednio, że mię-
wydarzeniami historycznemi tej epoki a literaturą jest
o ścisła łączność, że literatura towarzyszy i obficie się
ia około ważniejszych tych wydarzeń. Otóż ze wszystkich
h skupień literackich około historycznych faktów poezja,
ca się z konfederacją barską, jest zapewne najciekawsza
względem psychologicznym i literackim.

tanowią ją utwory różnych typów. Należą tu piosenki
erskie, zupełnie naturalne w wojennem środowisku. Two-
y konfederaci pieśni nabożne, w których z elementem re-
ym łączył się ściśle element patrjotyczny. Uczuciom
n i nastrojom dawali wyraz w wierszach różnych, liryczn
i okolicznościowych: cieszyli się w nich ze swych zwy-
v, smucili z klęsk, wielbili wodzów, atakowali przeciwni-
żalili się na niewolę, gdy w nią popadli, i tak dalej.

Franciszek Bohomolec (według litografji Karola Mintera). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Wszystkie te wiersze, o ile chcemy powiązać je formalnie z jednym z okresów literatury, nie mają jeszcze charakteru utworów klasycznych. Językowo, stylowo, kompozycyjnie, nie znać na nich zupełnie śladów oddziaływania nowych pojęć literackich. Należałyby raczej do epoki saskiej (od której zresztą różnią się większą dozą prostoty). Stanowią pod tym względem jakby paralelę do samejże konfederacji: przecież i ona sama jest zjawiskiem charakterystycznem raczej dla dawnej Polski. Ale w tej starej formie jest treść, która nas przenosi w czasy nowsze. Jest to pierwsza walka o wolność, rozpoczynająca ten długi szereg walk, ciągnący się aż do naszych czasów. I jakkolwiek historycy dzisiejsi osądzili konfederację barską surowo, to raczej za jej sposób działania, za błędy, które konfederaci popełniali, nie za samą ideę. Była konfederacja czynnym protestem przeciwko niewoli, a ożywiała ją gorąca miłość ojczyzny. Otóż i poezja konfederacka w starych formach przynosi rzeczy nowe. Daje wyraz uczuciu patrjotycznemu, które we współczesnej wielkiej poezji tak się nie odzywa (pomimo że i ta poezja przecież także tą miłością jest ożywiona). Nowym jest też ten wyraz, nowy ton uczucia, w zasadzie taki, jaki będzie się przewijał przez całą poezję polską porozbiorową. Jest w nim smutek z powodu cierpień narodu i nadzieja, płynąca z wiary w sprawiedliwość Bożą, z wiary w słuszność sprawy.

Przez to wszystko poezja konfederacka nabiera większego znaczenia, aniżeliby to wypływało z jej niezbyt artystycznej formy. A interesującą jest rzeczą, że gdy w swoim czasie nie odezwała się donioślejszem echem, oceniły ją czasy późniejsze, w szczególności romantyzm emigracyjny z Mickiewiczem na czele.

Tak wyglądałyby dzieła i autorowie pierwszej fazy klasycyzmu polskiego, przejściowej i początkowej. Ale rozwój postępuje szybko, i oto niebawem występują na widownię dwaj pisarze wybitni, z których pierwszy wykazuje jeszcze pewne pozostałości dawnej epoki, ale w całości reprezentuje już pełny rozwój właściwości klasycyzmu, drugi zaś doprowadza go do szczytowego punktu rozwoju i jest jego najświetniejszym przedstawicielem. Pisarzami tymi są Naruszewicz i Krasicki.

Adam Naruszewicz (1733—1796) szybko osiągnął sławę literacką, za którą poszła także karjera życiowa, przyjaźń Stanisława Augusta, godności kościelne i świeckie. Już pierwsze utwory młodego zakonnika jezuickiego zwróciły na siebie uwagę ludzi, interesujących się poezją; wiersze, umieszczane po r. 1770 w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych" i ogłoszone w zbiorowem wydaniu (1778), rozsławiły jego nazwisko w całej Polsce. Uznany został przez współczesnych za pierwszego poetę polskiego, a i długo jeszcze później widziano w nim poetę naprawdę wybitnego. Dziś coprawda patrzymy na rzecz inaczej. Brak Naruszewiczowi tej wrażliwości i tej subtelności duchowej, która jest koniecznym atrybutem pięknej i prawdziwej poezji. Jest on ciężki, bez najmniejszego wdzięku. Sama forma stylistyczna nie jest bez zarzutu. Odzywa się u Naruszewicza jeszcze barokowa bombastyczność i przesada — pozostałość silna jego młodzieńczych studjów w niezreformowanej jeszcze szkole jezuickiej; zakrywa nią zresztą nasz autor niejednokrotnie brak prawdziwego na-

tchnienia. Jest w poezji często retorem, zamiast poetą. Z barokiem ma on jeszcze wspólne mieszanie stylów i nastrojów — przeciw czemu klasycyzm silnie się zastrzega i czego unika. Pisał Naruszewicz ody (czyli wiersze liryczne — z dziedziny liryki objektywnej), satyry, bajki, sielanki. We wszystkich brak mu lekkości, w sielankach wdzięku, w bajkach precyzji i zwięzłości, w satyrach subtelniejszego dowcipu. Tak musimy oceniać dzisiaj Naruszewicza jako poetę, przyznając mu zresztą pewne wartości, jak np. w satyrach wcale dobrą obserwację życia i ludzi, szczery zapał moralizatorski, pewien rodzaj dowcipu, w całości zaś szlachetną tendencję obywatelską. I Naruszewicz jest także jednym z wybitnych uczestników pracy nad odrodzeniem narodu.

Skądże więc pochodzi ta niezwykła dla nas wziętość u współczesnych?

Złożyły się na nią różne przyczyny. Więc najpierw owa szlachetna tendencja. Pragnienie reform, tęsknota za odrodzeniem, rozszerzają się na coraz większą liczbę ludzi, stają się coraz silniejsze. Pisarze, którzy te idee głoszą i o nie walczą, spotykają się z zupełnie zrozumiałem uznaniem. Ale jeszcze więcej na tę sławę poetycką składały się właściwości formalne jego poezji. Te wady, które nam dzisiaj przedstawiają się wyraziście, uchodziły uwagi współczesnych. Oni sami przecież w dużej części jeszcze w młodości swojej wychowani byli na literaturze saskiej, więc pozostałości barokowe u Naruszewicza raziły ich mniej. W tem lepszem świetle przedstawiały się im te właściwości, które były odbiciem nowych pojęć literackich. We wszystkich typach swoich wierszy Naruszewicz wzoruje się ściśle na autorach francuskich; od nich bierze koncepcję i konstrukcję satyry (Boileau), bajki (Lafontaine), sielanki (Gessner w przekładach francuskich), ody i wogóle wiersza lirycznego (Jan Chrzciciel Rousseau), na nich wzoruje swój styl, kopjując ich przenośnie, porównania, epitety, figury retoryczne. Dawał zatem Naruszewicz nową treść w nowej formie; a dodać jeszcze trzeba, że dotychczas nowe formy literackie pojawiały się jedynie w poezji dramatycznej, a nowe pojęcia w prozie. Naruszewicz wciąga w obręb tych nowych dążeń także i poezję liryczną i satyryczną. Nic dziwnego, że społeczeństwo, spragnione już nowej sztuki, z zapałem przyjęło te utwory naszego pisarza, a jego samego okrzyknięto wielkim poetą. Sąd dzisiejszy musi wypaść inaczej, przyczem atoli historyk będzie pamiętał o wielkiej roli, jaką w swoim czasie dla kultury i dla literatury te wiersze Naruszewicza odegrały.

Drugiem polem działalności piśmienniczej naszego autora jest historjografja.

Wspomnieliśmy przy Bohomolcu jego prace i wydawnictwa historyczne, jako objaw zwrotu ku tradycji. To dążenie jest wtedy wśród naszych działaczy kulturalnych powszechne i silne. Wywołują je warunki życia, cały ruch reformatorski, żywe zajęcie się sprawami politycznemi: rzecz naturalna, że w tych warunkach myśli się i kategorjami historycznemi, że pragnie się poznać dzieje narodu, by z nich czerpać wskazówki dla działania na terenie spraw państwowych, i by przypomnieniem dawnej świetności pobudzić uczucie miłości ojczyzny i dać mu zachętę. Postulatów tych nie mogła spełniać historjografja dawniejsza, zwłaszcza z XVII i z pierwszej połowy XVIII wieku. Nie miała ona dzieła, któreby posiadało potrzeb do tego zalety. Przedewszystkiem zaś nie była krytyczną. I jest drugi powód teraźniejszego zwrotu do historji i pragnienia nowego jej opracowania. Zmieniły się przecież poglą na historję i na historjografję, na jej formę, metodę. Krytycyzm epoki racjonalizmu w s sunku do historjografji żąda od niej najpie krytyki czysto rozumowej, usuwającej z dz historycznych nagromadzone przez wieki baśn następnie krytyki źródeł. Wiek XVIII to epo narodzin historjografji nowoczesnej w ca Europie, jest nią także — choć cokolwiek p niej — i w Polsce. A podstawę dał swem m numentalnem dziełem Naruszewicz (w lata 1780 do 1786 pojawiło się sześć tomów „H storji narodu polskiego“, traktujących dzi Polski od przyjęcia chrześcijaństwa do r. 138 tom wstępny, Polska przedchrześcijańsk wydano w r. 1824).

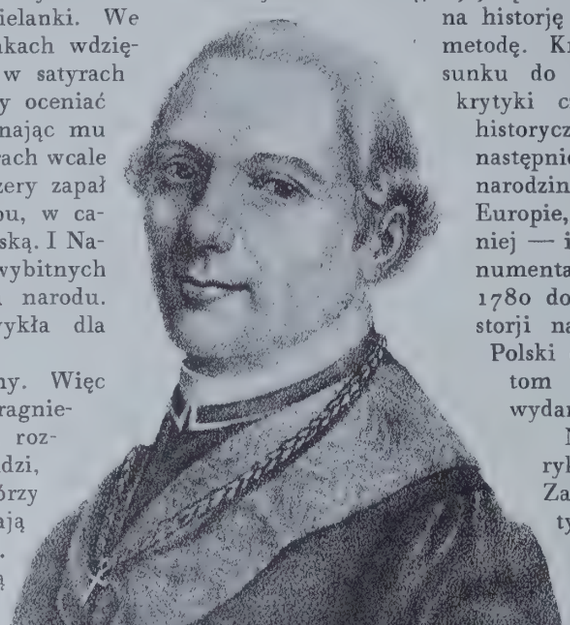

Adam Naruszewicz, biskup łucki. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

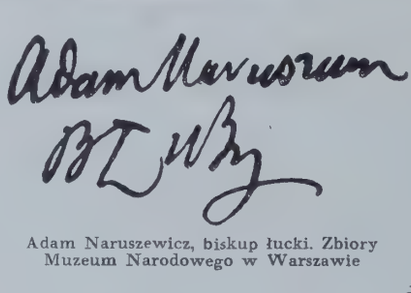

ADAMA STANISŁAWA
NARUSZEWICZA
B. K. S.
SIELANKI, SATYRY, BAJKI
I EPIGRAMMATA.
TOM III.
w WARSZAWIE 1778.

A. St. Naruszewicza: »Sielanki satyry, bajki«

Nie był Naruszewicz zawodowym hist rykiem w znaczeniu dzisiejszem (ale i Zachodzie nie było nimi wielu znakom tych dziejopisarzy). Zamiłowanie do h storji musiał jednak mieć oddawna świadectwem jest przekład Tacy (1772/3). Za impulsem Stanisła Augusta, który w ówczesnych pr cach kulturalnych ma wielki udzi i zasługę, poszedł dalej w tym ki runku, pogłębiając się i doskonal Napisał „Żywot Karola Chodkiewicza“ (178 najlepszą z powstałych w tym czasie wsk tek inicjatywy króla biografij zasłużony i znakomitych ludzi dawnej Polski. wreszcie przystąpił do dzieła, obejmujące całość.

Wykonał część pracy — zamierzonej zr sztą na rozmiary przechodzące siły jedne człowieka. Ale część ta stanowi w każdy razie zaokrągloną całość, jest znakomite dziełem historycznem i bardzo ciekawe świadectwem o samymże autorze.

Naruszewicz miał całkiem nowożyt pojęcie historjografji co do przygotowan materjału. Przygotowanie to było nadzwycz sumienne i staranne; Naruszewicz sam i je współpracownicy prowadzili badania arch walne na wielką skalę — materjał ten, z brany w t. zw. „Tekach Naruszewicza“, d jeszcze historykom oddaje usługi. Wskut tego dzieło jest tak dokładne i sumienn jak tylko mogło być w owym czasie. M też Naruszewicz obszerniejsze i głębsze pojęc historji, jako całokształtu zjawisk życia narod a nie jako szeregu faktów politycznych i wo skowych tylko (w formie przedstawienia c prawda postępuje mniej zręcznie: w tekśc opowiada fakta polityczne, i to sposobe annalistycznym, wiadomości zaś z dziej kultury podaje w przypisach). Pisze żyw i zajmująco. Przeprowadza krytykę źród wprawdzie jeszcze nie udoskonaloną meto dzisiejszą, ale na jego czasy dobrą. Przez wszystkie zalety „Historja“ Naruszewicza j dziełem metodycznie nowożytnem. Daje p czątek nowożytnemu rozwojowi historjogra polskiej, początek doskonały i solidny. W dzi jach nauki polskiej zajmuje stanowisko nader wybitne.

Pozatem jest, jak mówiliśmy, cennem świadectwem o mym Naruszewiczu, o jego poglądach. Widzimy w niej cz wieka drugiej połowy XVIII wieku, przejętego ogólnym k tycyzmem epoki; to też do wiadomości dawnych autor

opowiadań o znakach i cudach, o bezpośredniej i konetnej ingerencji sił wyższych w bitwach i t. p., przykłada litości krytykę czystego rozumu i rozsądku. Znać w tem że reformatora epoki stanisławowskiej, zwalczającego przey i łatwowierność myślową epoki saskiej. Ten reformator awia się również w idei przewodniej dzieła. Naruszewicz monarchistą. Jest nim nietyle na podstawie wyrozumonych poglądów filozoficzno-politycznych, ile ze względów ktyczno-politycznych, ze względów na dobro narodu, któmu przez historję chce dać naukę. Polska była potężna, gdy ała silne rządy, królów z pełnią władzy; ponosiła klęski, ała się jej potęga państwowa, gdy rząd był słaby. Pogląd i ta nauka to przecież wspólna myśl wszystkich ówczesnych reformatorów; Naruszewicz iera ją i dodaje doniosłości argumentami ziejów narodu — argumentami w ównym stanie znajomości tych dziejów odpartemi.

Ostatecznie więc, przy wszystkich rzeżeniach, jakie z dzisiejszego nowiska musimy poczynić co do tyckiego talentu Naruszewicza, eży podkreślić jego działalność dwóch dziedzinach piśmienwa i jego znaczenie historyczliterackie. Dziełami swojemi gotował on też teren dla odcia i odpowiedniego przyjęcia ł swego bezpośredniego nacy, który jest najświetniejszym łuktem polskiego klasycyzmu.

Ignacy Krasicki (1735—1801), urodzony w Dubiecku nad em, prędko przechodził stopnie ery życiowej, do czego przyczyniły m. in. także jego talent i wielkie ty osobiste i towarzyskie. Przeznaczodo stanu duchownego, zostaje już w r. 66 biskupem warmińskim; biskupstwo to ało wielkie znaczenie polityczne i przyło ogromne dochody. Uzyskał je dzięki arciu króla, który i osobistą dla niego ł przyjaźń i chciał tym sposobem wyać dla państwa jego niepospolite zdolności.

Ignacy Krasicki (według litografji I. Ligbera). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Pewne byłby Krasicki, który polityki nie lubił, wkońcu iał i tym sprawom się poświęcić. Tymczasem jednak przyszła strofa pierwszego rozbioru, biskupstwo warmińskie przeszło panowanie pruskie, polityczna ewentualna rola Krasickiego olsce skończyła się. Katastrofa ta przyniosła zato dobre ki dla literatury, której teraz poeta nasz mógł się oddać bodnie. Odcięty od Polski kordonem, nie przestawał oczyie Krasicki żyć jej życiem duchowem, i cała jego działość literacka, obfita i bogata, poświęcona jest służbie dla u.

Rozpoczęła się ona od drobnych, satyrycznych obrazków cia sądownictwa polskiego, drukowanych w „Monitorze". Zaserwował Krasicki to życie w Lublinie, gdzie w r. 1765 y prezydentem trybunału małopolskiego. W tych obrazkach wia się już ten dar obserwacji i satyrycznego ujęcia owcipnego przedstawienia rzeczy, który się tak świetnie rinie w dalszych jego utworach. Najcelniejsze dzieła Krajego pojawiają się w szybkich odstępach od roku 1775: „Myszeis" (1775), „Monachomachja" (1778) i „Antimonachja" (1780), „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki" (1776), „Pan Podstoli" (1778, część druga 1784), „Satyry" (1779, część druga 1784), „Listy" (1780—1788), „Bajki i przypowieści" (1779), „Wojna chocimska" (1780).

„Myszeis" najmniej jest ważna, najmniej też przedstawia nas interesu. Temat jest błahy: wojna myszy i szczurów ami, traktowana w sposób niby to poważny, epicki. Z konu między tematem a formą wypływa komizm. „Myszeis" więc poematem heroi-komicznym; ten typ poematu, uluobiony w epoce baroku i klasycyzmu, mógł się podobać mniej wymagającym ludziom dawniejszym, ale dzieła o trwałej wartości nie wydał. Dał więc Krasicki w „Myszeidzie" taki poemat, przeznaczony dla zabawy, dla rozweselenia, bez głębszej myśli. Myśli tej jednakże szukano; sądzono, że poemat jest satyrą w formie alegorycznej. Ale dokładniejszego wyjaśnienia tej myśli nie dano; i zapewne Krasicki nie miał zamiaru napisania takiej alegorji, której wszystkie szczegóły dałyby się odnieść do rzeczywistych ludzi i faktów. Inna rzecz, że na tle akcji poematu porozmieszczał obrazki satyryczne, wyraźnie już odnoszące się do ówczesnego życia polskiego. W każdym razie „Myszeis" przyjęta została z wielkiem uznaniem i rozsławiła nazwisko poety. Ale zapewne najważniejszą tego uznania przyczyną była doskonała forma poematu. Od bardzo dawna już nie było w poezji dzieła napisanego tak pięknym i wytwornym językiem, z taką doskonałą metryką, wogóle z takim wdziękiem i lekkością. „Myszeis" jest w odradzającej się teraz poezji pierwszem dziełem, którego forma wykazuje niepospolity artyzm.

„Monachomachja" zbliża się formą do „Myszeidy"; i ona także jest poematem heroi-komicznym. Ale już treść jej jest ważniejsza i ważniejsza tendencja. Nie dla samej zabawy tylko Krasicki opiewa wojnę między mnichami: jest to przedewszystkiem satyra; jest nauka; poeta nasz wkracza tu już całkowicie na drogę, po której idzie cała literatura epoki. Sam temat raził nieco współczesnych ze względu na autora, a i dziś dosyć dziwnym wydaje się nam biskup, który używa takiego sposobu do poprawienia zakonników. Krasicki sam nie uznaje tego zarzutu; zwalcza go w „Antimonachomachji", twierdząc, że skoro są źli, należy ich ganić — gdy będą dobrzy, obiecuje ich pochwalić. Obrona jest trochę sofistyczna. Ale ostatecznie owo ośmieszanie pewnych wad zakonników nie jest atakiem wolnomyślicielskim, a siła zarzutów daleko słabsza i łagodniejsza, aniżeli to, co widzimy np. w ówczesnej literaturze francuskiej. Zapewne, że jako biskup Krasicki mógł dla swego celu użyć innych środków. Ale wtedy nie mielibyśmy „Monachomachji", poematu nie nadzwyczajnego, ale napisanego dobrze, żywo, z humorem i dowcipem, który nie zestarzał się całkiem w ciągu stu kilkudziesięciu lat, dzielących nas od niego. Gdy zaś zwrócimy uwagę na jej element satyryczny, to dostrzeżemy łatwo, że nie jest on zjadliwy i gniewny. Nie atakuje poeta zła w ściślejszem znaczeniu słowa; tak np. niema w poemacie ostrego podkreślenia niemoralności mnichów, motywu, który jest głównym w analogicznej satyrze francuskiej. Gani Krasicki u swych bohaterów ciemnotę i nieuctwo, próżniactwo, pijaństwo, wogóle brak wyższych aspiracyj duchowych. Otóż mówiąc o tem wszystkiem, poeta karci właściwie całe społeczeństwo, boć to są typowe objawy epoki saskiej i jako takie występują one w całej literaturze satyrycznej tego czasu.

W tych samych mniej więcej latach powstały dwa najlepsze prozaiczne dzieła Krasickiego. Świadczą one o rozszerzaniu się jego horyzontu myślowego i o rozwijaniu się talentu.

„Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego" są pierwszą nowoczesną powieścią polską: od nich zaczyna się jej życie i rozwój. „Nowoczesność" jej polega na tem, że jej celem artystycznym nie jest opowiadanie jakiejś historji dla zajęcia czytelnika, ale przedstawienie charakteru bohatera na tle obyczajów jego otoczenia. To są te dwa zasadnicze momenty

powieści nowożytnej, które podniosły ją do godności prawdziwego rodzaju „literackiego“ — przyczem mogą oczywiście występować i pewne cechy dawnej powieści, interesująca fabuła, przygody i t. d. W „Doświadczyńskim“ Krasicki zasadniczy ten postulat spełnia pierwszy z naszych powieściopisarzy. Artystycznie celem jest pokazanie charakteru bohatera, w jego zasadniczych właściwościach i w jego rozwoju pod wpływem wydarzeń. Robi to Krasicki doskonale. Nie wchodzi może zbytnio w szczegóły, często jakby szkicował, ale charakter Doświadczyńskiego rysuje się wyraziście i plastycznie, a jego ewolucja przedstawiona jest z prawdą psychologiczną. Jest to istotnie człowiek żywy, a nie konwencjonalny schemat. Rysuje się on zaś przed nami tak dobrze między innemi dlatego, że jego losy i perypetje mają za tło obraz obyczajów ówczesnej Polski, obraz w całości interesujący i żywy, z pierwszorzędnie namalowanemi szczegółami.

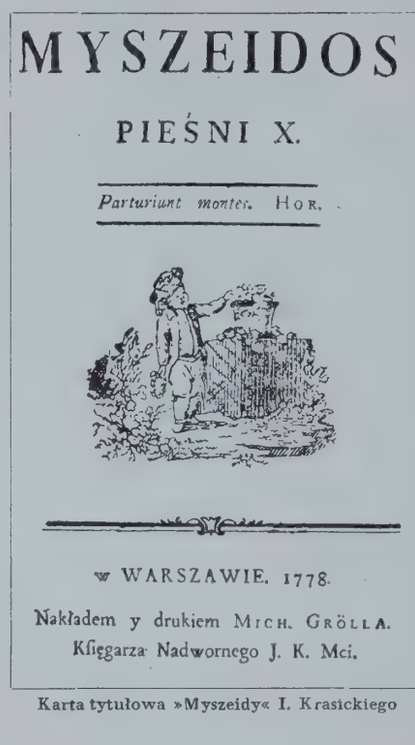
MYSZEIDOS

PIEŚNI X.

Parturiunt montes. HOR.

w WARSZAWIE. 1778.

Nakładem y drukiem MICH. GRÖLLA. Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Karta tytułowa »Myszeidy« I. Krasickiego

To jest jedna strona dzieła, godna podkreślenia, strona czysto artystyczna. Łączy się z tem sprawa druga: poza artystycznym cel życiowy. Zgóry już możemy przewidywać, że w związku z tendencjami całej literatury Krasicki, który już w poprzednich utworach piśmiennictwu wyznaczał obowiązek poprawiania społeczeństwa, tem bardziej pójdzie tą drogą i w powieści, zwłaszcza, że powieść doskonale się do tego nadaje. Więc i z „Doświadczyńskiego“ ma płynąć nauka. Dlatego to autor pokazuje, jak wskutek nieodpowiedniego wychowania i kształcenia charakter młodego chłopca zaczyna się paczyć; jak pewne właściwości obyczajowe, panujące w jego otoczeniu, nietylko nie sprowadzają z tej drogi, ale jeszcze bardziej w tym kierunku popychają, aż doprowadzają go do tego, że musi uciekać z Europy. To jest treść księgi pierwszej. Z natury talentu Krasickiego poszło, że wszystkie te sprawy opisane są w sposób satyryczny. Jest więc w tej pierwszej księdze „Doświadczyńskiego“ satyra na obyczajowość dawną, na zabobony, na złe wychowanie domowe, na złe szkoły, na złe trybunały, na próżniacze i hulaszcze życie szlachty. Obrazki, które to przedstawiają, należą do najlepszych w twórczości Krasickiego, tak są żywe, prawdziwe, wypukłe, a zawsze oświetlone światłem satyrycznem. Jest też ta księga najlepszą częścią powieści.

Dwie dalsze są słabsze, zapewne dlatego, że (z wyjątkiem zakończenia) oddalają się od życia; znakomity obserwator ustąpił tu miejsca twórcy teoretycznych konstrukcyj.

Krasicki doprowadził swego bohatera do puntu przełomowego, w którym ponosi on konsekwencje tego wszystkiego, co się działo dotychczas. Ale jego tendencje dydaktyczne i moralne nie pozwalają mu opuścić go w tem miejscu. Prowadzi go on dalej — ku poprawie i przeistoczeniu. Dokonywa się zaś ta poprawa najpierw na jakiejś dalekiej wyspie, na której żyje lud pod każdym względem szlachetny. Jego przykład i nauka oddziałują na Doświadczyńskiego, z płochego młodzika robią człowieka lepszego, a dokonują tej przemiany rozliczne przygody i cierpienia na lądach i morzach, które bohater nasz znosi podczas podróży powrotnej do kraju. Rzecz kończy się w Polsce, szczęśliwie pod każdym względem dla bohatera — i dla idei moralnej: Doświadczyński, przeszedłszy tę szkołę życia, jest teraz charakterem skończonym, oczywiście dodatnim. Otóż przeciwko samemu takiemu przeobrażeniu nie można podnosić żadnych zarzutów, ale sposoby, któremi się to stało, są nieżyciowe: utopijna wyspa Nipu, z szablonowo doskonałymi mieszkańcami, i z literatury wzięte przygody. To nie był właściwy teren talentu Krasickiego, to też wypadły te dwie księgi słabiej. Wraca pierwotna siła i oryginalność pisarza w samem zakończeniu, gdy wraz z bohaterem znalazł się znowu na rodzimym gruncie.

W całości swej „Doświadczyński“ jest powieścią moraln typu ulubionego w ówczesnych literaturach. Cele moraln które chce osiągnąć, są i ogólno-ludzkie (stworzenie człowie z należytym charakterem) i specjalnie polskie (poprawa ob czajów i pojęć w pewnych dziedzinach życia). Dydaktyz autora objawia się już to wprost (księga druga i trzecia), j to w formie satyry (księga pierwsza). Dzieło jest trochę ni równe, ale w księdze pierwszej i w zakończeniu wyborn Jako pierwsza nowoczesna powieść polska ma niepospolite zn czenie w dziejach tego gatunku literackiego u nas. Ma t wielkie znaczenie przez to, że w nowej epoce literatury je pierwszem dziełem, pisanem istotnie piękną, artystyczną proz

Duchowa geneza „Pana Podstolego“ pł nie z tych samych źródeł, co i poprzednie romansu: pragnienie nauczania i odrodz nia społeczeństwa. Ale realizacja pragnien odziała się w inne formy. Całość pojęta je i traktowana nie satyrycznie, ale wprc dydaktycznie i moralizująco. Stąd i ko cepcja głównego typu, głównej postaci dzieł jest inna. W „Doświadczyńskim“ poeta p kazywał, jakim się być nie powinno, kreś rysy z jakiegokolwiek względu ujemne. T chce pokazać wzór idealny, według które należy myśleć i działać. Stwarza taki ide w panu Podstolim. To jedna, zasadnic różnica od „Doświadczyńskiego“. Druga je w formie dzieła. „Doświadczyński“ jest p wieścią prawdziwą, „Podstoli“ jest nią p zornie tylko. Najobszerniejsze ramy są nil powieściowe, ale dzieło jest w gruncie rz czy traktatem dydaktyczno-moralnym. Jal takie, należy do dzieł tego rodzaju, co „Ż wot człowieka poczciwego“ Reja lub „Dw rzanin“ Górnickiego. Ma z temi dziełar tę wspólność, że jak i one kreśli teoretyczn abstrakcyjny ideał, mający służyć za wz ludziom żywym. Jest to ideał człowie zacnego pod względem moralnym, kultura nego pod względem obyczajowym, wykształconego pod wzgl dem intelektualnym. Taki naogół był ideał Reja i Gó nickiego, taki też jest i „Podstoli“. Z dziełami XVI wieku n dzieło Krasickiego analogję także w ogólnych warunkach swe powstania, w jego tle kulturalnem. Dzieła tego rodzaju po wiają się w chwili wielkich przemian kulturalnych, u wstęp do nowej epoki, jakby wskazywały drogę nową, po któ człowiek nowy ma postępować. Rej i Górnicki pisali sv dzieła w pierwszej epoce więcej rozwiniętego renesansu po skiego, Krasicki robi to dla epoki i w epoce oświecenia. Wid z tego i ważność dzieła, i szlachetną ambicję Krasickiego.

„Pan Podstoli“ nie jest tak żywy i zajmujący w czytani jak „Doświadczyński“. Sposób przedstawienia rzeczy, w gru cie rzeczy traktatowy, nie powieściowy, jest tego przyczyn Od czasu do czasu pojawiają się jednak obrazki żywe, pl styczne: dzieje się to zazwyczaj wtedy, gdy dla podkreślen wartości bohatera głównego Krasicki kreśli pewne antytez ludzi ze starego świata. W obrazkach tych wraca owa świetn satyryczna metoda malowania i ta je ożywia. Całość jedna jest wprost dydaktyczna. Ale jeżeli się czyta „Podstolego“ n jako powieść i gdy się w nim nie szuka walorów powieściowyc wtedy dzieło występuje w całej swojej wielkiej wartości. Da dużo do myślenia. Idea główna obmyślana jest bardzo d kładnie, rozprowadzona bardzo szczegółowo. Ideał ogólny w daje się nam zrazu zbytnio abstrakcyjny. Ale przy uważnie szem czytaniu widzimy, że jest on równocześnie wyborn dostosowany do życia; może służyć za wzór w najrozmaitszyc sytuacjach życiowych. W tych razach jest on realny i osi galny. Widać w tem ten zmysł rzeczywistości, cechujący pis rzy tej epoki, właściwy też w wysokim stopniu Krasickiem choćby nawet tu i ówdzie, pod wpływem jakiejś mody lit rackiej, puszczał się on na flukta utopji. Jest też „Pan Po stoli“ wybornem świadectwem swej epoki. Jest wreszcie na

łniejszem źródłem dla poznania samego autora, jego filozofji ciowej, poglądów moralnych, społecznych, obywatelskich; bija się też w nim doskonale temperament Krasickiego.

„Przypadki Doświadczyńskiego“ i „Pan Podstoli“ przyjęli rtelnicy ówcześni z zapałem; obok czynników obywatelskich zyczyniły się do tego czynniki artystyczne. Są to bowiem rwsze w tej epoce dzieła prozaiczne o świetnej formie. Korski, Bohomolec i inni pisali językiem dobrym, poprawm, ale brakowało mu jeszcze piękna. To dał w tych dzieh Krasicki. Miały też one wielkie znaczenie, jako utwory wego typu, wpłynęły silnie na dalsze losy powieści, odrazu sztą wywołały naśladowania, jak Michała Krajewskiego Vojciech Zdarzyński, życie i przypadki oje opisujący“ (1785), natchniony łoświadczyńskim“, albo pod wpływem ana Podstolego“ tegoż autora „Pani dczaszyna“ (1786), lub Józefa Kossakowego „Ksiądz Pleban“ (1786) — widać, oba te dzieła snują dalej koncepcję asickiego w tych dziedzinach, których szczegółowiej nie traktował: ideał koty i ideał księdza.

W dotychczasowych dziełach Krasickiedoskonalił się jego talent, odrazu wielwykształcała coraz lepiej forma, uświaciał też sobie poeta coraz głębiej tencje swej twórczości. I oto teraz, po iem niejako przygotowaniu, powstaje jznakomitsze jego dzieło, jedno z podswowych dzieł piśmiennictwa polskiego, atyry“.

Jest tych satyr dwadzieścia dwie, wszystodznaczają się znakomitą formą; pod tu względem nie ustępują najświetniejsm satyrom literatury powszechnej. Mają jpierw język pierwszorzędny, literacki każdym szczególe a równocześnie naturny, wytworny i równocześnie szlachetnie psty. Mają jedna w drugą znakomitą mpozycję, zwartą i przejrzystą, logiczną i artystyczną — szegóły są w harmonji z całością. Logiczny też i jasny jt układ całego zbioru. Na czele idzie satyra „Do króla“, ra pod pozorem ganienia króla jest w rzeczywistości jego chwałą, ale zato ostrą naganą jego przeciwników. Byy to więc satyra polityczna, jedyna zresztą w całym zorze. Jej umieszczenie na czele nadaje jej charakter dekacji królowi-przyjacielowi. Następujące trzy satyry są j by uwerturą do dzieła: świat zepsuty uwerturą uczucwą — zawiera wyraz żalu i gniewu poety na zło, panoce się w świecie; dwie dalsze, „Złość ukryta i jawna“ i „Szczęśliwość filutów“, dają ogólny przegląd typów, które łą przedmiotem traktowania w dalszym ciągu dzieła. Traz idą satyry szczegółowsze, których tematem są poszególne objawy śmieszności lub zła (np. „Marnotrawso“, „Żona modna“, „Gracz“ i t. p.); przeplatane są te syry takiemi, które obejmują znowu większą liczbę satycznych typów i przedmiotów („Klatki“, „Pochwała milcnia“ i t. d.). Kończy się cały zbiór „Odwołaniem“, satą podwójną: poeta na zakończenie robi przegląd swych haterów i niby to ich przeprasza za to, że ich w „Satyrh“ umieścił, przeproszenie to jednak jest takie, że jeszcze niej zło podkreśla, jeszcze silniej za nie smaga. Zatem układ dzieła jest przeprowadzony przejrzyście i artystycznie, widać w niem planowość i jednolitość, a równocześnie rozmaitość. Satnia znamionuje także formę poszczególnych satyr: ne z nich są dialogami, inne uczuciowemi lub moralizącemi wynurzeniami poety, inne opowiadaniem czy to ety samego, czy osoby występującej w satyrze.

Wszystkie te właściwości formalne „Satyr“ są bardzo cenni ich zaletami. Ale największe wartości wykazuje ich artm wewnętrzny, sposób przeprowadzenia założeń myślowych ez artyzm.

MIKOŁ. DOŚWIADCZYNSKIEGO
PRZYPADKI
PRZEZ NIEGOŻ SAMEGO OPISANE
NA TRZY KSIĘGI
ROZDZIELONE.
Za Przywileiem Jego Krolewskiey Mości.
W WARSZAWIE, 1776.
Nakładem MICHAŁA GROELLA,
J. K. M. Kommissarza i Bibliopoli,
w Mariwilu No. 19. pod znakiem Poetow.

Karta tytułowa »Doświadczyńskiego« I. Krasickiego

Właściwością satyry, jako gatunku literackiego, jest jej pośrednie eklektyczne stanowisko wobec wielkich działów poezji, liryki i epiki, po części i dramatu. Stąd to systematycy poetyki zaliczają satyry to do poezji epicznej, to do lirycznej, gdy tymczasem jeszcze inni tworzą osobny rodzaj poezji dydaktycznej (niezupełnie zresztą trafnie). Jakże wyglądają „Satyry“ Krasickiego, z tego stanowiska rozważane?

Otóż przedewszystkiem panuje w nich pod tym względem szczęśliwa rozmaitość i harmonijne połączenie tych różnych pierwiastków poezji. Krasicki nie trzyma się niewolniczo jednego typu. Jedne z satyr, najrzadsze zresztą, są tylko rozważaniem problematów moralnych, a więc rodzajem traktatów; twórczości epickiej lub lirycznej w nich nie znać. Są znowu takie, w których przewagę ma żywioł uczuciowy. W innych na plan pierwszy wysuwa się epickie (poczęści i dramatyczne) przedstawienie rzeczy. Najliczniejsze wreszcie są satyry, w których występują narówni pierwiastki uczuciowe z epickiemi. Oczywiście, we wszystkich tkwi element dydaktyczny, boć on przecież jest racją istnienia satyry. Zauważyć tylko należy, że jest to produkt myśli i tendencji, a nie artyzmu w ściślejszem znaczeniu słowa.

Pierwiastkowi epickiemu i dramatycznemu „Satyry“ zawdzięczają najświetniejsze i najtrwalsze swe strony. Są to najpierw przepyszne sceny i obrazy życia, a następnie — i przedewszystkiem — pierwszorzędne portrety psychologiczne. Portretów tak żywych i prawdziwych, tak głębokich i w dodatku w tak znacznej liczbie, dotychczasowa literatura polska nie wydała. Niewszystkie są jednakowo wykończone: jedne są takiemi aż do drobnych szczegółów, drugie są raczej szkicami. Ale i w tych szkicach jest życie i prawda. Nadto wynagradza nas poeta w ten sposób, że często w jednej satyrze gromadzi tych szkiców większą ilość, na zasadniczy temat — otrzymujemy tem samem oświetlenie zagadnienia i typów duchowych z różnych stron.

Uczuciowość, w znaczeniu liryzmu z jego subtelnościami, nie jest przyrodzoną właściwością satyr i satyryków. To samo jest i u Krasickiego. Ale przecież źródłem satyry jest uczucie: żalu, gniewu, oburzenia nad złem, które w świecie panuje, i szyderstwa ze śmieszności, połączonego z pewnem politowaniem. Uczucie więc jest, ale tylko jeden jego odcień, owego oburzenia, albo też w przetworzeniu na owo szyderstwo. Nastrój uczuciowy satyry Krasickiego przybiera obydwie te formy. Oburzenie, gniew, wyraża się w formach silnych, nieraz gwałtownych, zwłaszcza gdy przedmiotem satyry są występki przeciw ojczyźnie albo przeciw altruizmowi społecznemu. Widoczną więc jest rzeczą, że ten poeta spokojny, zrównoważony, umie także czuć głęboko. Właściwszy jednak Krasickiemu jest sposób walki zapomocą ironji. Ironja to bardzo kulturalna, wytworna, subtelna. Obok daru portretowania, charakterystyki ludzi, jest to druga z najświetniejszych zalet „Satyr“.

Możnaby zauważyć, że oburzenie wybucha u poety wtedy, gdy mówi o złem, o występkach lub wadach, które z występkiem blisko graniczą, ironja zaś pojawia się wtedy, gdy przedmiotem satyry są słabostki i śmieszności. Podział ten nie jest naturalnie użyty tak ściśle, aby nie mogło być pomieszania, ale naogół on jest. Na tej podstawie można satyry podzielić na dwie grupy, któreby można nazwać moralną (przedmiot: zło) i obyczajową (przedmiot: śmieszność). Z tem znowu łączy się kwestja, skąd Krasicki bierze materjał dla swych satyr. Mówiliśmy już o tem w poprzednim rozdziale. Przedmiotem jego satyry są najpierw czasy saskie, „sarmatyzm“; następnie ujemne skutki i objawy nowej kultury; wreszcie zło ogólno-ludzkie, nieprzywiązane specjalnie do jednej epoki.

W grupie pierwszej i drugiej widzi objawy śmieszne i fakta moralnego zła; możnaby jednak znowu dostrzec, że w sarmatyzmie widzi więcej pierwszych, w nowej epoce drugich, te drugie zaś stanowią główną treść trzeciej grupy. Nie jest to zapewne przypadkowe. Epoka saska zasuwa się już w przeszłość, stąd przeciwko jej pozostałościom budzi się nie gniew, ale ironja; jest to już koniec walki i to zwycięskiej. Epoka nowa rozwija się w całej pełni, więc z jej złem musi się walczyć — kwestja słabostek ludzkich ma mniejsze znaczenie. Przy traktowaniu problematów ogólno-ludzkich niema znowu sposobności do przedstawiania i ośmieszania rysów obyczajowych, rzecz cała jest już głębsza i do żartobliwie ironicznego traktowania się nie nadaje.

Przez takie czerpanie materjału z trzech dziedzin „Satyry“ nabierają pierwszorzędnego znaczenia historyczno-literackiego. Są bezpośredniem świadectwem swego czasu, który się w nich plastycznie odbija (oczywiście w satyrycznem oświetleniu), a równocześnie przekraczają granice swego kraju i epoki, stają się dziełem ogólno-ludzkiem, o ogólno-ludzkiem znaczeniu i wartości. Są dowodem, że literatura polska, tak nadzwyczajnie zajęta bezpośredniemi kwestjami życia polskiego, chce jednak i umie — w swych najwybitniejszych reprezentantach — wznieść się do wyżyny zagadnień powszechnych, obchodzących całą ludzkość.

Na zakończenie tych uwag o „Satyrach“ dodajmy jeszcze, że dał w nich Krasicki skończony typ satyry, jako osobnego gatunku literackiego, typ taki, jaki dla literatur europejskich stworzył Horacy, dla francuskiej Boileau. Dawniejsza satyra polska nie miała właściwie tak ściśle określonej formy. Epoka klasyczna pragnie w tej dziedzinie dojść do pewnej stałości. Zdążają w tym kierunku satyry Piotrowskiego i Naruszewicza, ale dopiero Krasicki dał skończony kształt temu rodzajowi poetyckiemu, kształt równie świetny, jak u Horacego i Boileau'a.

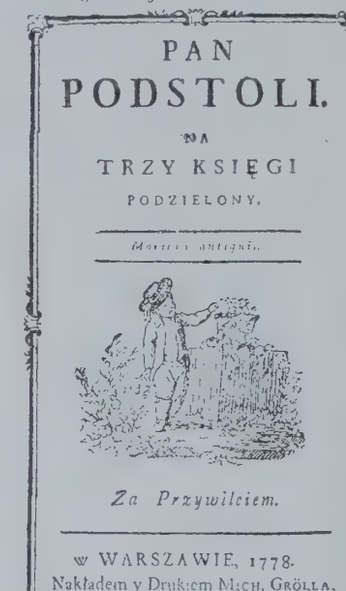
PAN
PODSTOLI.
NA
TRZY KSIĘGI
PODZIELONY.
Za Przywileiem.
w WARSZAWIE, 1778.
Nakładem y Drukiem Mich. Gröllá,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

»Pan Podstoli« I. Krasickiego

To samo można powiedzieć i o następnem jego dziele, „Listach“. List poetycki, jako osobny rodzaj, przejęty ze starożytności, rozwinięty w klasycyzmie francuskim, Krasicki wprowadza do literatury polskiej, dając mu kształt „klasyczny“, a nadto obdarzając go zaletami swego talentu. Albowiem jeżeli chodzi o artyzm języka, stylu, kompozycji, dorównują te „Listy“ najzupełniej „Satyrom“ — razem z niemi tworzą najwyższy punkt, do którego wzniosła się sztuka pisarska naszego poety. Różnią się od nich sposobem podawania nauki — bo są one rodzajem poezji nauczającej, częściowo refleksyjnej — podają ją nie negatywnie, „na odwrót“, jak satyry, ale wprost. Treść ich najrozmaitsza: zagadnienia moralne, kwestje etyki społecznej, obyczajowe, literackie — najogólniej mówiąc: kulturalne. Czyta się je z prawdziwą przyjemnością. Oprócz artyzmu formy pociągają one ku sobie sposobem ujęcia tematu, pozbawionym szorstkości z jednej, pedanterji z drugiej strony; są mądre i głębokie a równocześnie przystępne i jasne, ożywione niejednokrotnie łagodnym humorem i bystrym dowcipem poety. Jest też tutaj Krasicki całkowicie sobą; w „Listach“ najlepiej uwydatnia się harmonijność jego organizacji duchowej i artystycznej, równość temperamentu, sympatyczność osobistości, wszechstronna kultura.

Ostatniem ze znakomitych dzieł Krasickiego są „Bajki“. Znowu najświetniejsze w literaturze polskiej. Nie stwarzał tu Krasicki, tak jak w „Satyrach“, klasycznego typu bajki, bo ten już przed nim był ustalony. Ale stworzył bajkę „klasyczną“ w tem znaczeniu, że wszystkie jej właściwości, jako gatunku poetyckiego, są u niego skombinowane w sposób niepospolity, to znaczy: jak rzadko który z wielkich nawet bajkopisarzy nie wychodzi nigdy poza przyrodzone jej granice, dodając do tego pierwszorzędny artyzm. Pisane są jego bajki oczywiście językiem czystym, pięknym, żywym. Ale na szczególne podkreślenie zasługuje ich znakomita budowa: nadzwyczajnie ścisła i zwarta, jasna i logiczna, uwydatniająca to, co w bajce jest najważniejsze, tak pod względem myślowym jak i formalnym. Na tle tej logiczności układu odbija się przepyszne kreślenie charakterów. Przez to wszystko bajki Krasickiego mają w sobie wiele elementu dramatycznego. Dramatyczność ta widoczna jest także w operowaniu sposobami i efektami dramatycznemi w ułożeniu akcji. Możnaby tylko ubolewać, że dość często bajki Krasickiego są tak skoncentrowane, że stają się zanadto zwięzłemi, i bajka robi znowu wrażenie szkicu, nie wyzyskane jest to bogactwo, które tkwi w szczegółach tematu. Pod tym względem bajki ustępują satyrom; choć i w tych także przejawia się owa widoczna Krasickiemu właściwa metoda malowania szkicowego, to w każdym razie wyzyskanie możliwości artystycznych, tkwiących w materjale, jest daleko większe. Dodatnią właściwością bajek, myślową i artystyczną, jest i to, że nie narzucają one natrętnie czytelnikowi swej nauki; czasem jest ona wypowiedziana wprost przez poetę, częściej czytelnik sam ją sobie formułuje. Zawsze jest ona w zgodzie z charakterem bajki, zawsze logicznie z niego i swobodnie wypływa, nigdy nie jest naciągana.

Wspomnieliśmy o nauce, płynącej z bajki. Otóż jest to druga kwestja, która dla dzieła ma wielkie znaczenie, decyduje bowiem o jego charakterze ogólnym i ukazuje nam autora jako myśliciela i moralistę. Przyzwyczailiśmy się uważać bajkę za rodzaj *par excellence* dydaktyczny. Tak jest w istocie, ale postać owego dydaktyzmu może być różna. Ujęty jest on normalnie w pewien rodzaj alegorji. Bohaterami bajki są zwierzęta; poeta pokazuje ich charakter w działaniu. Oczywiście zwierzęta te są wizerunkami ludzkiemi; ukazane są przez nie pewne typowe właściwości psychologiczne w działaniu, w życiu. Stąd płynie nauka bajki. Z przykładów dodatnich i ujemnych mamy się uczyć norm postępowania w życiu. Otóż jedni autorowie naukę tę narzucają czytelnikowi wprost i natrętnie — ich bajki są małemi traktatami moralizującemi. Ale u znakomitych bajkopisarzy jest coś więcej. Stoją oni na stanowisku mędrców-obserwatorów; przypatrują się chaosowi życia i charakterów, i to objektywnie przedstawiają. Mówią, jak jest na świecie, w życiu, a dopiero w dalszym ciągu czytelnik może sobie stąd wyciągać naukę moralną. Pierwsza grupa bajkopisarzy to kaznodzieje, druga to myśliciele. Pogłębienie myślowe bajki i jej wartość artystyczna u tych drugich są większe. Tak jest u Lafontaine'a, tak u Krasickiego. Z tem wszakże zastrzeżeniem, że bardzo ścisłe i bardzo konsekwentne zamknięcie się w takim objektywizmie filozofa-obserwatora trudne jest do osiągnięcia. Przecież i poeta z tej wyżyny na ludzkość patrzący, czuje się jej członkiem, więc na zjawiska życiowe musi i subjektywnie reagować. Otóż tu widzimy ciekawe zjawisko, że wybitni bajkopisarze dochodzą do pewnego pesymizmu; widzą oni świat, w którym zło góruje nad dobrem, a nie widząc na to rady, popadają w smutek. Uważne wczytanie się w wesołe i dowcipne bajki Krasickiego prowadzi nas do przekonania, że i on temu prawu uległ. Satyry są optymistyczniejsze, bo walczą ze złem; bajki to zło pokazują tylko. Z drugiej strony wszakże znowu jedno zastrzeżenie. Nie jest w tem Krasicki tak bezwzględnie konsekwentny, jak np. Lafontaine, a pochodzi to chyba z faktu, że był Polakiem i że działał w drugiej połowie XVIII wieku. Przeciwko pesymizmowi staje nakaz służby narodowej. We wszystkich dotychczasowych utworach poeta walczył: uczył, przestrzegał, wskazywał drogi naprawy; nie mógł tej służby całkowicie się wyrzec w „Bajkach“, i dlatego są u niego także bajki optymistyczne, ukazujące zwy-

two dobra nad złem, nie odejmujące więc walczącym hy i nadziei.

Inne dzieła Krasickiego nie mają już tak wielkiego znaia, ale i one zasługują choćby na wzmiankę. Epopeja ojna chocimska" jest pisana pięknym, poważnym językn, technika jej wzoruje się na klasycznej epopei francuj, ma szlachetną tendencję, ale nie ma podniosłości epic, która nie mogła być właściwością organizacji poetyckiej ickiego; nie miał też nasz realista-satyryk-dydaktyk wielwyobraźni epickiej, koniecznej w takiem dziele. Że Kra napisał dzieło, nie odpowiadające rodzajowi jego talentu, łożyły się na to zapewne dwie przyczyny: polityczna — ojna" jest w związku z projektami antytureckiemi króla, rodowo-literacka: zapewne Krasickiemu chodziło o to, aby ą poezję polską wzbogacić stkiemi rodzajami literacni, o których mówiła ówna poetyka (epopeja uwa była w niej za najwyższy aj). Zasługą „Wojny chokiej" jest to, że zachęciła iejszych poetów do uprania epopei. Nie są też wszorzędnemi „Komedje" ne dla teatru nadworne Heilsbergu, druk. 1780), mają dużo humoru i cipu. Krasicki jest znakom portrecistą charakte ale w satyrze i powieści; amacie nie umie sobie rady z przeprowadzeniem liktów, które stanowią jego ę. Stąd ze stanowiska ściśle atycznego „Komedje" te stanowią postępu więk w stosunku do Bohoa. Mamy wreszcie u Kraego pewną liczbę drob wierszy, bez większego enia, i wierszowany przea Osjana (wydany w r. 1803/4), w formie jednak zbyt klasycz zacierającej charakterystyczne cechy dzieła angielskiego.

SATYRY.
Za Przywilejem.
w Warszawie 1779.
Nakładem y Drukiem Mich. Grolla, Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Karta tytułowa »Satyr« I. Krasickiego

bfita jest proza Krasickiego. Znamy już dwa najcenniejej dzieła. Inne, nie tak już świetne, przypadają przeważnie ta późniejsze, po twórczości poetyckiej. Wszystkie mają l służenie społeczeństwu, rozszerzanie potrzebnych wiaości — w innej formie, wprost już dydaktycznej, kontyanie idei, które ożywiały jego wielkie dzieła poetyckie. orja" (1779) należy jeszcze trochę do „satyrycznego" u — jest w niej satyryczna walka racjonalisty z baśniami ej historjografji. Pisał też Krasicki szereg „Powieści", go nam typu „powieści moralnej". Przekładał „Rozmowy ych" Lucjana i nowe na ich wzór pisał; podobnie tłuył Plutarcha i za jego przykładem pisał swoje „Żywoty ch mężów". W r. 1781 wydawał czasopismo-encyklo p. t. „Zbiór Potrzebniejszych Wiadomości". Po drugim brze wydał „Kalendarz obywatelski" (1793), zbiór dat orji polskiej, później „Prawdziwą powieść o narożnej nicy w Kukurowcach" (1798), w formie alegorycznej ą historję polską, w r. 1798 zaś pismo perjodyczne „Co eń" i wreszcie obszerną antologję poezji powszechnej we ym przekładzie, poprzedzoną historją tej poezji i życioi znakomitych poetów, p. t. „O rymotwórstwie i rymoach" (ogł. w wydaniu pośmiertnem 1804 r.). Wszystkie eła, nie tak świetne jak dawniejsze, pełne są jednak cennych, trafnych, i uzupełniają nam portret Krasic W szczególności świadczą one, że w epoce klęsk Kranie upadł na duchu, nie zwątpił, nie przestał pracować odtrzymaniem w narodzie sił moralnych i kulturalnych, achowaniem przez to jego bytu, gdy się już państwa wać nie dało.

Tak oto widzimy rozległą, bogatą i wielostronną twórczość Krasickiego. Widzimy w niej człowieka trzeźwego, roztropnego, realnego, z temperamentem spokojnym, równym i zrównoważonym, z usposobieniem pogodnem i sympatycznem, z humorem i dowcipem, z inteligencją szeroką i bystrą, stojącego na wyżynach ówczesnej kultury. W twórczości swej nie jest on wybitnym epikiem lub dramaturgiem, zato jest pierwszorzędny na polu refleksji i satyry. Jest klasycznym przykładem twórczości refleksyjnej, wywodzącej się z racjonalizmu. Właściwości człowieka znakomicie się tu uzgodniły z nastrojami epoki, na tle wielkiego talentu. Od suchości racjonalizmu uchronił go pierwszorzędny dar obserwacji i szlachetne dążenia obywatelskie. Dar obserwacji, połączony z darem dowcipu i humoru, stworzył pierwszorzędne kreacje, zupełne zaś opanowanie formy artystycznej dało poezji Krasickiego naturalność i prostotę, lekkość i swobodę, a z tem wszystkiem wielki wdzięk. Połączenie tych wszystkich zalet sprawiło, że Krasicki jest najznakomitszym poetą polskim tej doby, że jest najbardziej reprezentatywnym typem polskiego piśmiennictwa i kultury w drugiej połowie XVIII wieku. Ich rezultatem był też bardzo silny wpływ Krasickiego na innych autorów, tak współczesnych mu jak i późniejszych. Podobnie jak Kochanowski dla swej epoki, tak i Krasicki stworzył nowy, artystyczny język literacki, który stał się wzorem dla jego następców; wykształcił klasyczny typ całego szeregu gatunków literackich, które długo jeszcze według tych norm będą tworzone; wreszcie oddziałał na następców całym sposobem poetyckiego na świat patrzenia i reagowania. Silny był wpływ jego miary i równowagi, jasności, ładu i porządku, wpływ, który sięgał jeszcze do pierwszych romantyków.

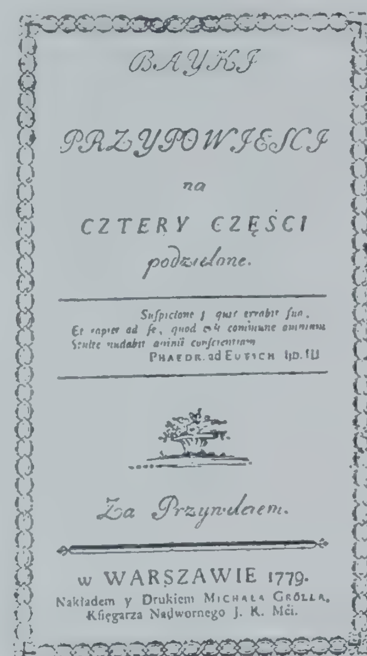
BAYKI
PRZYPOWIEŚCI
na
CZTERY CZĘŚCI
podzielone.
Za Przywilejem.
w WARSZAWIE 1779.
Nakładem y Drukiem Michała Grölla, Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Karta tytułowa »Bajek« I. Krasickiego

Obok Naruszewicza i Krasickiego długi czas wymieniano jako trzeciego wybitnego i wielkiego poetę Stanisława Trembeckiego (około 1730—1812). Nie można ich jednak tak umieszczać na jednej płaszczyźnie. Trembecki, co odrazu tutaj trzeba zaznaczyć, nie był pisarzem z zawodu, za takiego się nie uważał — tak dalece, że zupełnie nie dbał o ogłaszanie drukiem swych utworów. Jego poezja jest przygodna, przypadkowa; wiersze jego nie powstawały z tego wewnętrznego popędu twórczego, który zmusza poetę do pisania, nie powstawały też pod wpływem jakiejś idei, którą poeta chce propagować, dać jej wyraz, np. idei obywatelskiej. Niemal wszystkie zawdzięczają swe powstanie życiowym stosunkom poety do pewnych osób. Jako szambelan króla, pisze na jego cześć panegiryki i popiera wierszami jego politykę; znalazłszy na starość schronienie u Szczęsnego Potockiego, pisze „Zofjówkę", opisującą słynny ogród, przez Potockiego założony, i chwalącą twórcę konfederacji targowickiej i jego żonę; dla stosunków towarzyskich pisze anakreontyki, panegiryki, satyryczne wiersze. Może jedne tylko bajki nie mają takiej bezpośrednio życiowej, praktycznej, materjalnej genezy. Otóż ta geneza sprawia, że twórczość poety będzie bezplanowa, pozbawiona wyższej idei przewodniej, a ton jej będzie obniżony. Niema tu mowy o piękniejszem, szlachetniejszem pojmowaniu celu poezji i zadania poety.

Ten brak wyższej idei w twórczości jest odpowiednikiem takiegoż braku w charakterze, w moralności Trembeckiego. Filozofję materjalistyczną, której Trembecki był zwolennikiem, zastosowuje on do życia w sensie używania jego uciech,

odrzucając z niej moralność. Poszukiwanie środków, któreby pozwoliły życia używać, powoduje ten niesympatyczny dla nas stosunek poety do możnych tego świata. Brak idei moralnych sprawia, że Trembeckiemu nie sprawia kłopotu głoszenie poglądów wprost sobie przeciwnych, zależnie od danej sytuacji. Materjalista niewierzący pisze wiersz do jednego z biskupów, robiący wrażenie, jakby był dziełem człowieka bardzo religijnego, i pisze wiersz na kasatę jezuitów z szyderstwami z dogmatów; pisze list do króla, z prośbą, aby go zrobił biskupem, i w liście tym zaręcza, że wierzy we wszystko, co Kościół naucza. Te same osobistości raz chwali, drugi raz poniża. Przykro objawia się ta strona charakteru Trembeckiego w wierszach, dotykających spraw narodowych. Są między niemi utwory czyniące wrażenie gorąco patrjotycznych, i jest wiersz do Repnina, po ostatnim rozbiorze, cieszący się z połączenia Polaków z Rosjanami; są w „Zofjówce" wyrazy nadzwyczajnego uwielbienia dla Katarzyny. Wogóle mamy u Trembeckiego zupełne wewnętrzne pogodzenie się z upadkiem Polski, jako faktem, który jest w zgodzie z prawami przyrody, gdzie organizm silniejszy pochłania słabszy i przetrawia na swój użytek.

Podkreślamy tę charakterystykę moralności Trembeckiego dla tego, że ona wyjaśnia nam wiele z jego twórczości; że jest przykładem, jak w różnych kierunkach szło oddziaływanie nowej kultury, względnie jak różne u różnych jednostek wydawało rezultaty. Filozofję swoją Trembecki wyłożył w ustępach „Zofjówki". Dzieło to wyszło w r. 1806, a więc dość późno po epoce, o której mówimy, ma tedy znaczenie raczej retrospektywne; ale gdy o tem pamiętamy, zobaczymy w niem w każdym razie ciekawe świadectwo epoki i różnorodności jej życia duchowego. W tem leży wartość poezji Trembeckiego jako dokumentu. Wartość artystyczna tkwi przedewszystkiem w jej języku i stylu. Stylistą jest Trembecki w tej epoce niewątpliwie najlepszym. Ma jak Krasicki świetne poczucie językowe, jasność, przejrzystość, ale góruje nawet nad nim żywością języka i stylu, barwnością, plastyką, harmonijnym układem zdań i zwrotów. Przy ogładzeniu klasycznem jest równocześnie odrębny od innych, więcej indywidualny; jego figury poetyckie, epitety, porównania, przenośnie, mają w sobie coś świeżego, nie są wyblakłe i konwencjonalne. Jeżeli jeszcze dodamy wielką muzykalność i mistrzowskie opanowanie formy wiersza i zwrotki, to do pewnego stopnia zrozumiemy wielką sławę Trembeckiego jako poety — w epoce, która na formę kładzie tak silny nacisk. Ale dla nas dzisiaj sama świetność stylu nie wystarcza i nie możemy Trembeckiego stawiać narówni z Krasickim. Inna rzecz, że stać było Trembeckiego na więcej: niecodzienne wykształcenie i dar znakomitej formy mogły były zrobić z niego prawdziwego i wybitnego poetę. W każdym zaś razie w literaturze polskiej ma miejsce trwałe pr swą formę, przez to, że jest świadectwem pewnej kateg wpływów francuskich, u innych poetów mniej silnej, bodaj czy nie największą przysługę oddał poezji tem, że mógł początkującemu Mickiewiczowi do wyrobienia so dobrej sztuki pisarskiej.

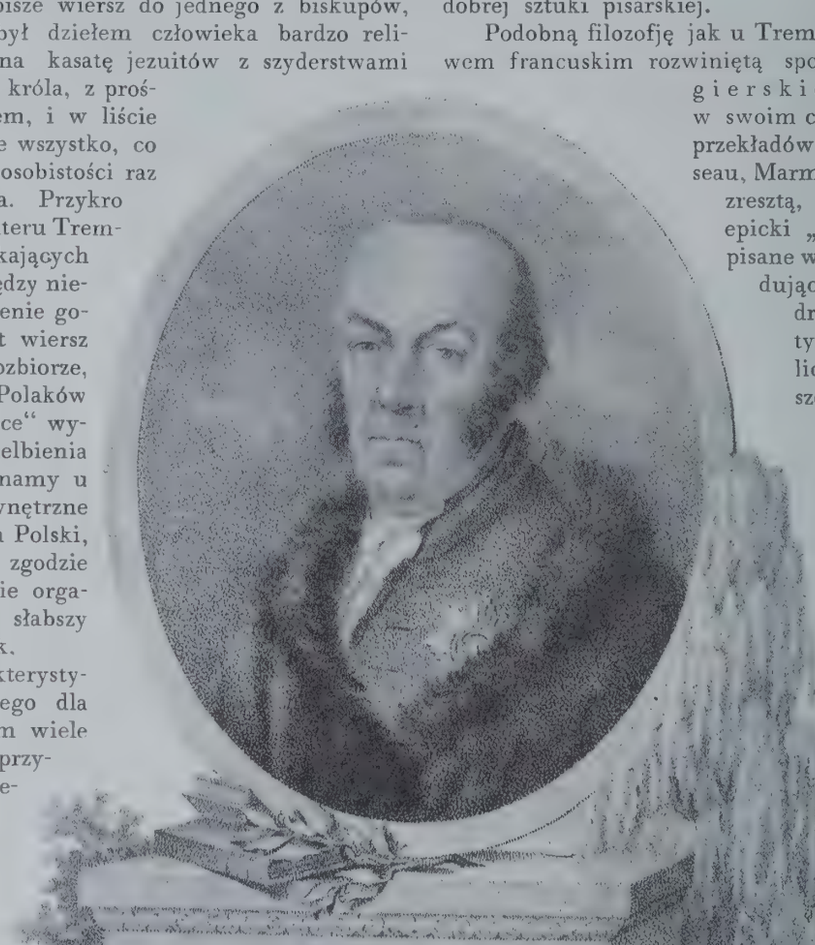

Stanisław Trembecki (według miedziorytu D. Weissa) i facsimile jego podpisu

Podobną filozofję jak u Trembeckiego i również pod wp wem francuskim rozwiniętą spotykamy u Kajetana W gierskiego (1755—1787), po w swoim czasie bardzo głośnego. Opr przekładów z literatury francuskiej (Ro seau, Marmontel, Montesquieu), dobry zresztą, napisał poemat żartobliw epicki „Organy" (1784 drukowa pisane w latach wcześniejszych), naś dujące „Pulpit" Boileau'a i sze drobnych wierszy (epigra ty, bajki, satyry, wiersze ol licznościowe). Te drobne wi sze zrobiły go głośnym. Ale n tyle z powodów estetyczny ile poza-literackich, oso stych. Jest wśród tych wi szy dużo takich, które niby to satyryczne. nie jest to satyra ideowa choć Węgierski się chv li, że służy tylko pra dzie i słuszności, że kierują nim względy o biste — satyra taka, j Naruszewicza i Krasick go. Wypływa ona z n chęci Węgierskiego do s łeczeństwa, które jako go niedość ceniło i n dość wynagradzało za p cę literacką. Stąd objav się ona raczej w forn zgryźliwości, sarkazm złego humoru, i jest m czasem atakiem na zło, najczęściej na osobisto oznaczone nazwiskiem, bo tak przedstawione, się ich łatwo było myślić. Satyra Węgi skiego zbyt często staje pamfletem lub paszk lem. Łagodniej się wyrażając, możnaby wiedzieć, że jest on moralistą ideowym, plotkarzem, nadającym bie maniery i maskę ralisty. Forma utwor Węgierskiego jest nie wiersz gładki, dowcip raz dobry, ironja ost Ale łączy się z tem (może wskutek łatwości pisania) pew codzienność i pospolitość; brak w nich większej sztuki i b poezji. Stąd dla nas dzisiaj przedstawia on wartość tylko kumentu epoki i to nie najpierwszego. Gdy jednak w sw czasie tyle o nim mówiono, należy mu poświęcić wzmiar w przeglądzie dziejów literatury stanisławowskiej.

Poeci, o których dotąd mówiliśmy, począwszy od Na szewicza, mają między innemi podobieństwami i tę wspó cechę, że uprawiają przeważnie drobniejsze rodzaje poezji dydaktyczno-moralistycznej i liryki objektywnej. Wobec ich talentu — zwłaszcza Krasickiego—ten fakt usuwa nieco na p dalszy inne rodzaje, w szczególności poezję dramatyczną, której przecież zaczynaliśmy dzieje nowej literatury, klasycz

rzeczywistości jednak ta poezja dramatyczna żyje i rozwija
bez przerwy i, gdy się ukończy szereg wielkich dzieł Kra-
cego, ona znowu wysunie się więcej naprzód, wydając
a nie tak doskonałe, jak np. „Satyry“, ale w każdym
interesujące i ważne dla jej późniejszego rozwoju; zaj-
ą też one ważne miejsce w tym ruchu reformatorskim,
charakteryzuje piśmiennictwo tej epoki.

Otwarcie pierwszego publicznego teatru (1765) i wybudo-
anie dlań osobnego gmachu (1779)
Warszawie było czynnikiem pomyśl-
dla rozwoju poezji dramatycznej.
czyniło się do tego znakomite kie-
nictwo Bogusławskiego (od r. 1784)
możona w czasie sejmu czteroletnie-
rekwencja widzów. Wzrasta wskutek
zamiłowanie do literatury drama-
tej, pojawiają się artykuły o niej,
chodzą w druku liczne przekłady, z li-
tury francuskiej przeważnie (drama-
ów XVII i XVIII wieków, od Cor-
ie'a do Beaumarchais'go i Diderota),
i z włoskiej (Goldoni, Metastasio),
st z niemieckiej (Lessing). W wy-
tych przekładów przeważa komedja.
sam objaw zanotowaliśmy w rozwoju
aturgji polskiej w tej epoce. Tra-
jest zjawiskiem rzadkiem, obfita
rodukcja w dziedzinie komedji. Wia-
my nam już, jakie przyczyny to spra-
: z jednej strony nastrój duchowy
jest różny od podniosłości tragedji,
ugiej strony tendencje ideowe pi-
nictwa polskiego sprzyjały rozwo-
komedji, która jest lepszem od tra-
narzędziem w walce o reformy
iedzinie spraw konkretnych i aktualnych.
'a komedja polska „oryginalna“ jest oryginalna w nie-
ciej mierze. Nawet najlepsi ko-
opisarze w komedjach, które,
ałoby się, są niepodzielnie wzięte
ia i stosunków rodzimych, opie-
ię silnie na sztukach francuskich,
z nich intrygę i akcję, osoby,
to lokalizują je w Polsce. Bardzo
dzieł tej komedji są przeróbka-
ych, możnaby powiedzieć, swo-
mi przekładami. Wszystkie zaś —
st zresztą naturalne — naśladują
erniej technikę komedji fran-
ej, Moljera, a jeszcze więcej
następców i naśladowców. Wsku-
ego wszystkiego nie możemy tej
dji polskiej kłaść narówni np.
łami Krasickiego. Ale możemy
ego faktu znaleźć pewne oko-
ści łagodzące. Literatura dra-
zna wymaga większej od in-
działów uprawy i tradycji —
przecież ta komedja dopiero
ła swe istnienie. Następnie ko-
pisarze nasi, w specjalnych warunkach teatru polskiego,
dnościach, jakie jego byt obciążały, musieli produkować
i dużo, aby zapełnić repertuar; taka praca nie mogła
ać pogłębieniu i doskonaleniu się twórców. Przytem należy
yć, że w każdym razie ta komedja nie jest zupełnie bez
ici. Samem istnieniem swojem wypełniała lukę, stano-
zynną pozycję w literaturze. Dawała podstawę dalszemu
owi, który bez tych preliminarjów byłby trudny do
lenia. Przerabiając dzieła obce na polskie, coś tej pol-
w każdym razie dawała; dawała wiele motywów, spo-
ń, scen, charakterystyk, z rodzimego już gruntu zaczerp-
h, rodzimych. W dziedzinie historycznej doniosła była

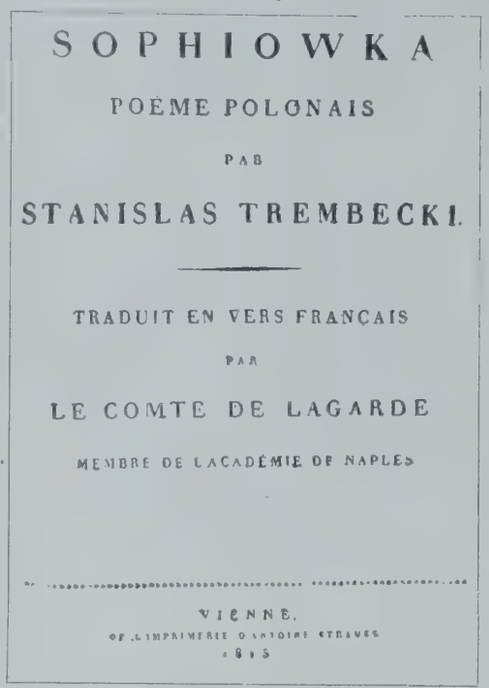
SOPHIOWKA

POEME POLONAIS

PAR

STANISLAS TREMBECKI.

TRADUIT EN VERS FRANÇAIS

PAR

LE COMTE DE LAGARDE

MEMBRE DE LACADÉMIE DE NAPLES

VIENNE.

Karta tytułowa franc. przekładu »Zofjówki« St. Trembeckiego

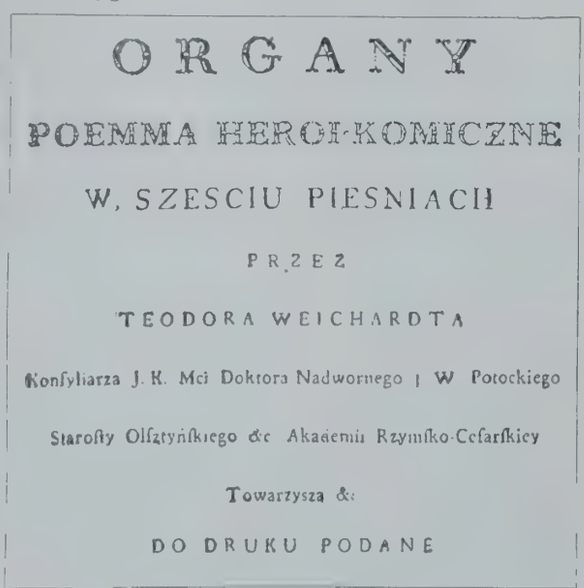
ORGANY

POEMMA HEROI-KOMICZNE

W SZESCIU PIESNIACH

PRZEZ

TEODORA WEICHARDTA

Konfyliarza J. K. Mci Doktora Nadwornego i W Potockiego

Starosty Olsztyńskiego &c Akademii Rzymsko-Cesarskiey

Towarzysza &c

DO DRUKU PODANE

Karta tytułowa »Organów« K. Węgierskiego

jej rola w owej akcji reformowania społeczeństwa, zapewne dzięki temu, że ze wszystkich rodzajów literackich mówiła o tem najgłośniej, działała żywem słowem ze sceny.

Najwcześniejszym z teraźniejszych komedjopisarzy jest ks. Adam Kazimierz Czartoryski (1734—1823), znany w literaturze jako autor „Katechizmu moralnego dla uczniów korpusu kadetów“ (1774), którego to korpusu (szkoły) był komendantem, jako tłumacz dzieła Carlancasa „Historji nauk wyzwolonych“ (1766), jako autor rozważań literackich p. t. „Myśli o pismach polskich“ (1810) i jako dramaturg. Wielki pan, wybitny działacz polityczny, nie był Czartoryski zawodowym pisarzem. Ale miał silne aspiracje i upodobania kulturalne. Jedną z najsilniejszych był widocznie teatr. Był Czartoryski jednym z założycieli teatru warszawskiego w roku 1765, pisał o nim artykuły (we wspomnianych „Listach krytycznych“ i prawdopodobnie w „Monitorze“) i pisał komedje. Żadna z nich nie jest wybitna; naśladują autorów francuskich i pośrednio angielskich; ale w swoim czasie cieszyły się dość znaczną popularnością, najwięcej „Kawa“ (1779), komedja konwersacyjna, pozbawiona akcji, ale dość ciekawy obrazek z ówczesnego życia salonowego. Prawdopodobnie zasługą Czartoryskiego jest zwrócenie Zabłockiego, który był w tych czasach nauczycielem domowym jego dzieci, w kierunku teatru.

Franciszek Zabłocki (1754—1821), znalazłszy się w Warszawie po ukończeniu szkół na prowincji, dostał się do grona pisarzy, skupiających się około „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych“. W piśmie tem ogłaszał dość liczne wiersze drobne, w rodzaju tych, jakie były uprawiane przez owe grono: wiersze okolicznościowe, satyry, ody, sielanki — cechujące się odrazu dobrą formą językową i pewną swobodą. Wkrótce zwraca się do poezji dramatycznej, poświęca się jej w latach 1779 do 1784, tworzy wielki poczet dzieł i zdobywa sobie sławę pierwszego komedjopisarza swej doby. Jest nim niewątpliwie, ale sąd o nim musi być więcej złożony.

Zabłocki, jako urzędowy poeta teatru, pisał bardzo wiele, aby zapełnić repertuar: około sześćdziesięciu sztuk w przeciągu kilku lat. Ta mnogość i pośpieszność pracy musiała się odbić nieraz ujemnie na jej jakości; są u niego dzieła bardzo starannie opracowane, ale o wielu można powiedzieć, że są pisane na kolanie, zbyte. Następnie mus tego dostarczania nowości i łączący się z tem pośpiech sprawiał, że Zabłocki, by prędzej dojść do celu, brał rzeczy obce, tłumaczył je, przerabiał, adaptował do stosunków polskich. Ta metoda pisania dawała czasem rezultaty artystyczne lepsze, ale często widać ją zbyt wyraźnie, ze szkodą dla wartości dzieła. Można przypuszczać, że gdyby był mógł pracować w spokoju, stworzyłby rzeczy bardzo dobre. Albowiem już w tych przeróbkach widać, że talent komedjopisarski miał znaczny: ma zmysł sceniczny wyborny, ma humor i dowcip, doskonałą formę stylistyczną, wyborne prowadzenie dialogu. Niektóre z jego komedyj są zresztą tak dobrze spolonizowane, że długi czas uchodziły za oryginalne i dopiero szczegółowe badania w naszych czasach odkryły ich źródło. Niewiele też wyszło dru-

kiem za życia autora — tak np. „Bałamut modny“ (1779), „Balik gospodarski“ (1780), „Doktór lubelski“ (1781), „Dziewczyna sędzią“ (1781), „Zabobonnik“ (1781), „Fircyk w zalotach“ (1781), „Sarmatyzm“ (1784) — inne wydano dopiero w latach 1829/30, a jeszcze pewna część pozostaje dotąd w rękopisie. O ile pozwala dzisiejszy stan wiedzy, możemy komedje Zabłockiego podzielić na przekłady, przeróbki i rzeczy więcej samodzielne. Pierwsze odznaczają się wiernością i dobrą formą stylistyczną; wartościowe jest zwłaszcza tłumaczenie moljerowskiego „Amfitrjona“ (1783). Do kategorji przeróbek należy absolutna większość dzieł Zabłockiego. Sposób przeróbki, stosunek do oryginału, bywają różne. W jednych (np. w komedjach o charakterze farsowym, w „Zabobonniku“) lokalizacja i polonizacja są powierzchowne, tak, że ich obcość odrazu się odczuwa. W innych jednak są one tak zręcznie przeprowadzone, że dzieła robią wrażenie oryginalnych. Tak jest w najgłośniejszej może komedji Zabłockiego, w „Fircyku“. Rzecz cała jest tu tak dobrze przeniesiona do Polski, tyle szczegółów z życia polskiego jest przedstawionych, że całość wygląda na utwór, w formie wprawdzie bardzo ściśle wzorujący się na komedji obcej, ale co do treści oryginalny, co do charakteru rodzimy; specjalnie charakterystyka głównego bohatera robi takie wrażenie. Zdaje się, że najwięcej samodzielności ma „Sarmatyzm“, komedja-satyra na te wszystkie ujemne objawy życia i obyczajów epoki saskiej, które literatura oświecona zwalcza. Przedstawione są tu stosunki, fakta i typy z życia wzięte, choćby i były ogólne podobieństwa ze wzorem obcym. „Sarmatyzm“ jest obrazem szlachty osiadłej i zadomowionej na wsi, zakrzepłej w dawnych pojęciach i obyczajach, pozostałej na uboczu tych prądów, które życie polskie przetwarzały na nowy ład. Satyra tej komedji jest silna i ostra. Przez nią specjalnie Zabłocki przyłącza się do grona autorów-reformatorów, do obozu walczącego o nową Polskę. Pod względem formy „Sarmatyzm“ nie jest tak wytworny i tak równy, jak „Fircyk w zalotach“, ma ustępy nic nie mówiące, ma niepotrzebne rozwlekłości, ale zato jest żywszy, ruchliwszy, przez to i więcej zajmujący. Wielką zaletą jego jest język. Język Zabłockiego wogóle korzysta już z tego wyrobienia i z tego kunsztu, który mu dali Krasicki i Trembecki. Jest przytem indywidualny, więcej urozmaicony. Ma on też dar przystosowywania się do treści; w „Fircyku“ jest to wytworny język salonowy, w „Sarmatyzmie“ nabiera jakby cech języka dawnego, staropolskiego, jędrnego i dosadnego. Wogóle trzeba zaliczyć Zabłockiego do najlepszych stylistów epoki. A komedje jego ożywiły teatr i ugruntowały rozwój komedjopisarstwa polskiego.

Około r. 1785 urywa się teatralna działalność Zabłockiego, z nieznanych nam bliżej powodów. Natomiast weźmie on wkrótce czynny udział w walce na pióra, toczącej się w czasie sejmu czteroletniego. Przeniósł do niej swój dar satyry i iron wykształcony na komedji. Pisze teraz cały szereg wierszy tyryczno-politycznych. Atakuje z wielką zawziętością, z ogrom siłą oburzenia, tych polityków i wogóle działaczy, któ hamują dzieło reform i postępu (a odnosi się to zarów do zacofańców, nie chcących reform wogóle, jak i do kr kliwych radykałów, którzy, zami o prawdziwych reformach, myśl i mówili o rewolucji). Uderza nich przeważnie imiennie. Szczeg niejszą zaś siłą odznacza się jego at wtedy, gdy skierowany jest pr ciwko nikczemności wobec spra narodowej (gdy postępowanie dar osoby jest równoznaczne ze zdra kraju) i przeciwko tępej głupoc uważającej się za mądrość i zajm jącej jej miejsce. Wiersze te w owy czasie nie drukowane, rozchodzi się w kopjach rękopiśmiennych, r biły bardzo silne wrażenie i przycz niały się w wielkiej mierze do zw cięstwa obozu reformatorskiego.

Zarzucano im współcześnie, że paszkwilami. Sam Zabłocki mia to im przyznawał, ale tłumaczył, na łotrów zwykła satyra nic nie p może, nawet ich zabawi i rozśmi szy, zamiast poprawić. My dzisi inaczej na tę nomenklaturę się patrujemy. Wiersze owe atakowa ludzi wymienionych po nazwisk ale atakowały ich za działania p bliczne, za myśli publicznie głoszone, więc nie można i nazywać paszkwilami w ujemnem znaczeniu, pomimo gwa towności i ostrości ich wyrazu. Są one w pływem gorącego patrjotyzmu poet jego troski o przyszłość kraju, je wstrętu do przewrotności, a gwa towna ich forma tłumaczy się ni tylko temperamentem pisarza, a i podnieconą atmosferą, wśród kt rej powstały.

W dalszym rozwoju literatu dramatycznej po Zabłockim zanot jemy dwa wybitniejsze nazwisk Niemcewicza i Bogusławskiego.

Juljan Ursyn Niemc wicz (1758—1841) działalnośc swoją literacką należy więcej do n stępnego okresu, do wieku dzi więtnastego. Zaczęła się ona jedn teraz i wydała dzieła, będące o biciem epoki, z nią ściśle zwi zane. Był Niemcewicz czynny i wybitnym posłem na sejm czt roletni, w obozie reformatorski Popierał też jego myśli piórem, pisał bajki z aluzjami i naukam politycznemi, a w roku 1790 wyd komedję „Powrót posła“. Komedja wystawiona na scenie warszawskiej, pod bała się bardzo i dała podstawę sław autorskiej Niemcewicza. Jest ona (poza ko wencjonalną historją miłosną) obrazem dwó stronnictw, dwóch kierunków myśli politycznej, rozun i patrjotycznego uczucia. W przedstawieniu ludzi, któr w komedji te dwa światy reprezentują, Niemcewicz d przedewszystkiem o cel życiowy swego utworu, o prop gandę za obozem reformy — to też jego przedstawicie obdarza wszelkiemi zaletami, przeciwników okrywa śm sznością i ściga satyrą. Jak często się dzieje w podobny

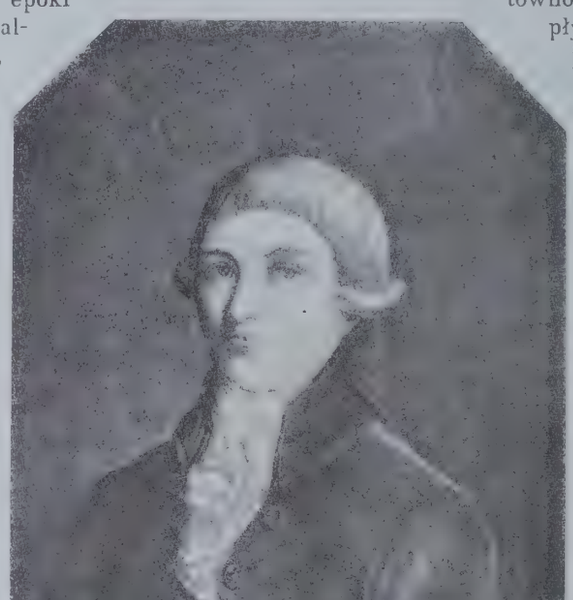

Franciszek Zabłocki (według drzeworytu z minjatury)

NA TRĘCI
KOMEDYA
Z rozkazu Nayiaśnieyszego
STANISŁAWA
AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO
Wielkiego Xiążęcia Litewskiego &c.
Przez
JOZEFA BIELAWSKIEGO
Fligel-Adjutanta Buławy Wielkiey
W. X. Litewskiego
Napisana
Y na widok Dnia 19. Listopada
Roku 1765.
w WARSZAWIE

Karta tytułowa komedji J. Bielawskiego p. t. »Natręci«, granej na otwarcie teatru w Warszawie d. 19 XI 1765 r.

ach, typy pod względem obywatelskim ujemne wyszły ystycznie lepiej, bo są żywsze i prawdziwsze; typy do- nie są konwencjonalne i blade. Nie jest „Powrót posła“ bitnem dziełem sztuki; jego autor nie ma daru głębszego ıdywidualnego ujęcia zagadnienia. Ale nie jest też naj- ›szą z ówczesnych komedyj. Co do jego tendencji zauważmy, jest w nim pismo polityczne (propaganda pew- :h poglądów) i satyra obyczajowa: te dwa runki, któreśmy tyle razy w dziejach li- ıtury stanisławowskiej spotykali. Otóż żnaby powiedzieć, że ta komedja Niem- ricza i omawiane poprzednio wiersze łockiego są w literaturze pięknej, poezji, ostatniemi wystrzałami w tej ce o reformę. Reforma bowiem śnie się dokonywa, a następujące bawem wydarzenia rozpoczną no- epokę.

Juljan Ursyn Niemcewicz (według miedziorytu A. Bozza). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Nie ma też już tych tenden- Wojciech Bogusławski 57—1829). Nadzwyczaj zasłużony ektor teatru, który prowadził istotnie ›wo, którym służył sprawie narodo , tak w epoce stanisławowskiej, jak wieku XIX, jest on też autorem kil ziesięciu sztuk, które powstawały w po nych warunkach, jak sztuki Zabłockiego: ne z konieczności, szybko, dla ciągłości ertuaru. Mają też podobny charakter, t. zn. są przeważnie przeróbkami lub tłumacze- mi oryginałów obcych. W przeróbkach tych usławski okazuje lepszą praktyczną znajo- ć sceny i jej warunków, aniżeli Zabłocki, nie ma jego doskonałego języka i dia- ı. Kilka jego utworów nabrało skutkiem zbiegu okoliczno- większego znaczenia. Tak komedja „Dowód wdzięczności odu“, grana na rocznicę elekcji Stanisława gusta (7 września 1791), jako wyraz ięczności narodu za konstytucję 3 maja. wiązuje ona do komedji Niemcewicza, owi jakby jej ciąg dalszy, ale już nie tendencji aktualnie politycznej. Komedja ą, „Spazmy modne“ (1797), ma cha- er wyłącznie obyczajowy — była dość ularna, jako satyra na modną manję mów. Najgłośniejszem i z wielu względ interesującem dziełem Bogusławskiego „Cud czyli Krakowiacy i górale“, rodzaj edji ze śpiewami. Powstała ona i grana po raz pierwszy w r. 1794, w czasie stania Kościuszki. Temat wzięty jest ącznie i całkowicie z życia ludu. Nie to jeszcze realne tego życia przedstawienie, jak je dziś pojmujemy; jest w tem ze sporo sztuczności i konwencjonal- i. Jednakże z dzieła samego widać wy- ie, że Bogusławski ma szczerze ten za- . Naśladuje język ludowy, stara się ymać w zakresie myśli i wyobrażeń , daje sceny, które mają pokazać życie pa, zwyczaje, zabawy; sam pomysł ze- ienia dwóch szczepów, krakowskiego ralskiego, świadczy, że Bogusławski ma, na owe czasy, lepsze pojęcie o ludzie, temacie opracowania literackiego. Pamiętajmy, że dotych- chłop albo był przedmiotem żartu (jak zresztą i w innych aturach europejskich), albo też jest przedmiotem troski dla atury polityczno-społecznej, walczącej o poprawę jego losu uacji prawnej — w tym wypadku jednak lud jest treścią encji, ale nie tematem artyzmu. Dzieło Bogusławskiego, mające zresztą znaczniejszej wartości estetycznej, jest więc ziejach piśmiennictwa zjawiskiem ważnem, bo z niem lud wchodzi po raz pierwszy do literatury, w szczególności pięknej, jako temat równouprawniony z innemi. Fakt ten ma swe podłoże polityczne. „Krakowiacy i górale“ powstali wprost w związku z powstaniem Kościuszki, z udziałem chłopów w walce narodowej; tworząc to dzieło, Bogusławski pisze je z miłością dla ludu, z myślą, aby ten lud innym warstwom w takiem oświetleniu pokazać i inne warstwy, w szczególności miasta, tą miłością przepoić. Ten stosunek uczuciowy do ludu będzie stałą podstawą całej późniejszej literatury, gdy lud bierze za temat artystycznego opracowania — otóż pierwsze pojawienie się tego pierwiastka mamy właśnie w „Krakowiakach i góralach“. Stąd ich znaczenie, przewyższające ich bezwzględną wartość artystyczną.

Tak więc Bogusławski wnosi do literatury nowe pierwiastki. Ale nie on pierwszy. Już przed nim i na większą skalę, wprowadzają je Karpiński i Kniaźnin. Na większą skalę dlatego, że reprezentują oni typ twórczej organizacji dość różny od tego, który dotąd panował w literaturze z Naruszewiczem, Trembeckim, Zabłockim. Obok typu twórczości, opartego przedewszystkiem na rozumie, zjawia się z tymi dwoma poetami typ, obdarzony znacznie większą dozą uczuciowości.

Franciszek Karpiński (1741—1825) zaczął działalność literacką bardzo wcześnie, bo jeszcze w szkole, około r. 1757; pisał dużo i w różnych rodzajach, ogłaszał w wydaniach zbiorowych i osobnych od roku 1780; najpełniejsze zbiorowe wydanie za życia poety wyszło w r. 1806. W tej całej spuściźnie, prozaicznej i wierszowanej, spostrzegamy rodzaje powszechne w epoce klasycznej: bajki, epigramaty, tragedje i komedje, wiersze dydaktyczno-moralizujące, powieści moralne, tłumaczenia klasyków francuskich („Ogrody“ Delille'a). Rzecz naturalna, że wpływom epoki swej Karpiński musiał ulegać, musiał iść za tradycją i modą literacką. Ale odrazu widzimy, że niema wśród nich satyry i że nie są to jego najlepsze rzeczy, ani utwory odpowiadające jego usposobieniu. To znajdziemy w drugiej grupie jego utworów. Są to sielanki najpierw, rodzaj uprawiany w klasycyzmie, ale u Karpińskiego wyglądający jakoś inaczej. Dominuje w nich liryzm, uczuciowość, indywidualność — liryka to osobista i subjektywna, w klasycyzmie dotąd wyjątkowa. Oprócz sielanek mamy utwory, które poeta nazywa jedne „pieśniami“, drugie „wierszami różnemi“. I te w gruncie rzeczy są przeważnie dziełami liryki osobistej, wyrazem bezpośrednim uczuciowości poety. Są w tej kategorji wierszy rzeczy lepsze i słabsze. Ale wszystkie mają tę wspólną cechę, różniącą je od dotychczasowej poezji, wynikającą z przewagi uczucia nad intelektualizmem w organizacji duchowej Karpińskiego. To jest jego cecha indywidualna, to jest nowość, którą do poezji klasycznej wprowadza. Właściwość ta jest przyczyną, że Karpiński pisze pieśni religijne — człowiek świecki, pisze ich więcej i lepsze pod względem uczucia religijnego od analogicznych utworów biskupów i zakonników. Nie musi to świadczyć o tem, iżby Karpiński był więcej religijny od tamtych, ale świadczy, że i jego religijność rozwija się na tle uczuciowem. Proste w formie, szczere w wyrazie, zostały one przyjęte przez naród i stanowią jedną z części składowych

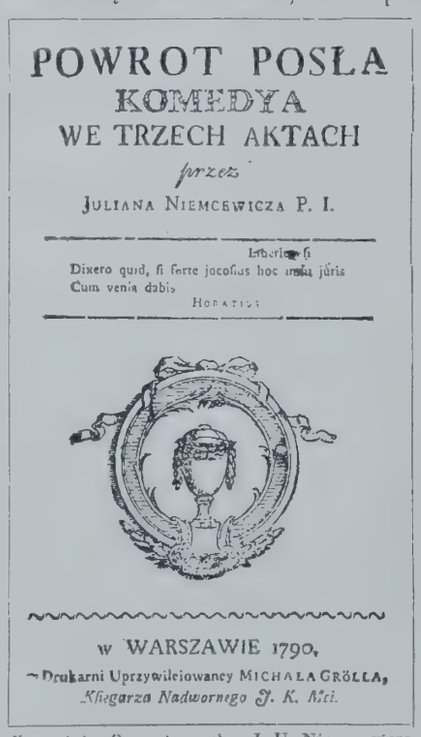
POWROT POSŁA
KOMEDYA
WE TRZECH AKTACH
przez
JULIANA NIEMCEWICZA P. I.
Dixero quid, si forte jocosus hoc mihi juris
Cum venia dabis
HORATIUS
w WARSZAWIE 1790,
Drukarni Uprzywileiowaney MICHAŁA GRÖLLA,
Xięgarza Nadwornego J. K. Mci.

Karta tyt. »Powrotu posła« J. U. Niemcewicza

nabożeństwa — zwłaszcza kolęda „Bóg się rodzi“ i pieśń poranna „Kiedy ranne wstają zorze“. Z uczucia religijnego wypłynął też przekład „Psałterza“. Artystycznie nieświetny — przeważnie przeróbka Kochanowskiego, niższa od dzieła wielkiego poety XVI wieku. Ale rzecz symptomatyczna, w związku z nastrojem uczuciowo-religijnym poety. Podobne objawy widzimy i w poezji patrjotycznej. Nie mamy podstawy do twierdzenia, iżby Naruszewicz, Krasicki, Zabłocki byli gorszymi od Karpińskiego patrjotami. Ale w wyrażenie tego uczucia Karpiński wkłada więcej uczuciowości, więcej czułości — czy to pisze wiersze radujące się z pomyślnych wydarzeń (np. na konstytucję 3 maja), czy żałosne, z powodu klęsk. Najlepszy z nich jest wiersz elegijny „Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta“, po upadku Polski, zaczynający elegję patrjotyczną porozbiorową, wyraz uczucia silnego i rzewnego zarazem.

Mamy więc u Karpińskiego niewątpliwie nowe tony i nowe pierwiastki. Modyfikują one dotychczasowy obraz literatury stanisławowskiej, czyniąc ją więcej urozmaiconą. Nie miał jednak poeta nasz tyle siły, aby swój sposób narzucić całej literaturze, aby ją już teraz całkowicie w tym kierunku zwrócić. Ani osobistość jego nie była tyle potężna, ani talent dostatecznie wielki. Jest on bardzo nierówny, obok ustępów lepszych spotykamy bardzo słabe, czasem wprost nieudolne; nierówność ta cechuje także jego język, przechodzący nieraz w pospolitość, i formę dźwiękową i stylistyczną wiersza. Jako artysta, Karpiński pozostaje dość daleko za takim np. Krasickim. Ostatecznie więc jego stanowisko w dziejach poezji polskiej jest znaczne z tego powodu, że wprowadzał nowe pierwiastki, które odpowiadały głębokim właściwościom psychiki polskiej, a wskutek tego ułatwiały wpływ Karpińskiego na społeczeństwo (niektóre z jego wierszy bardzo prędko rozszerzyły się po całej Polsce i trwały w tradycji do naszych czasów, nie mówiąc o religijnych) i na poetów (wpływ ten był znaczny w drugiej epoce klasycyzmu, w XIX wieku, a podlegał mu jeszcze w dużym stopniu Mickiewicz). Nie był jednak Karpiński poetą wielkim — to zakreślało granice jego oddziaływaniu — nie zmienił na większą skalę obrazu literatury. Stąd dawniejsze nazwanie go pierwszym romantykiem (epitet ten zresztą dostawał się i Kniaźninowi) nie jest uzasadnione, zwłaszcza że forma jego utworów, stylistyka, koncepcja gatunków, jest całkowicie klasyczna.

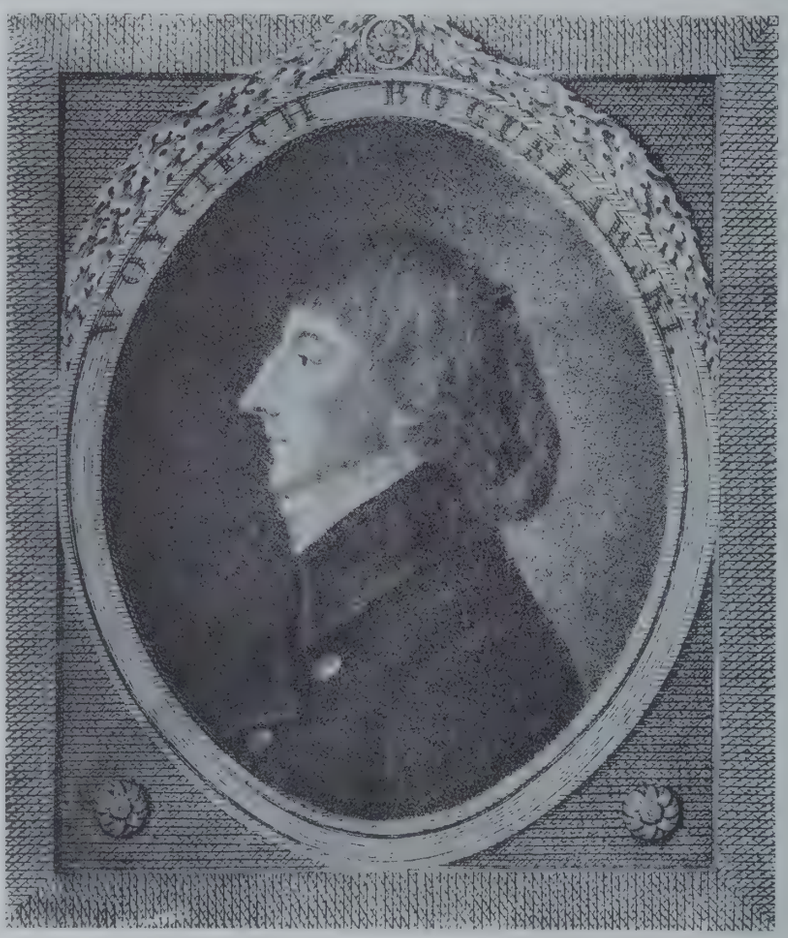

Wojciech Bogusławski (według ówczesnego miedziorytu). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Franciszek Dionizy Kniaźnin (1750—1807) reprezentuje taki sam typ duchowy, co i Karpiński. W początkach jednak swego zawodu pisarskiego nie wyróżnia się jeszcze od tła ogólnego; pisze bajki i erotyki, których nastrój lekki i zmysłowy nie licuje z późniejszym Kniaźninem, a jest tylko wynikiem ówczesnej mody literackiej. Nie odpowiadał on najistotniejszym właściwościom duszy naszego poety. To też łatwo z jego twórczości znika, gdy zaszły fakta, które ułatwiły tym właściwościom wydobyć się najaw i zająć w twórczości poety odpowiednie miejsce. Około roku 1778 Kniaźnin dostał się na dwór Czartoryskich w Puławach, gdzi spełniał funkcje sekretarza, później nauczyciela domowe i nadwornego poety. Poznał się tam i zaprzyjaźnił z Karpińskir

Niewątpliwie przykład i wpływ Karpińskiego sprawiły, twórczość Kniaźnina będzie teraz inna, że pójdzie po drod uczuciowości. Stąd powstało pewne podobieństwo utworó obu poetów, podobieństwo ich zasadniczego tonu. Ale są mi dzy nimi i różnice. Kniaźnin ma lepszą formę, o którą dl i której ważność umie ocenić. Jest od Karpińskiego równie szy, nie ma takich obniżeń, jakie zanotowaliśmy przy tar tym. Nie ma świetności wielkich stylistów, ale jego st i forma wiersza są zawsze staranne, dobre, a często ozdob i wytworne. Coś podobn go ma się i z uczuci wością obu poetów. U Ka pińskiego jest ona w pe nych momentach silniejsz u Kniaźnina równiejsza, d likatniejsza, nie spada nig do pospolitości. W związk z tem można zauważyć Kniaźnina subtelność w o czuwaniu przyrody, co da wdzięczne obrazki i nastr je — wiersze z tym mot wem należą do najlepszyc w twórczości naszego poet W dziedzinie uczucia patrj tycznego spotkamy u Knia nina tony i odcienie n we: element bohaterskoś i podniosłości, ton uwie bienia i egzaltacji. Jest wi Kniaźnin podobny do Ka pińskiego, ale i różny, o rębny; na tem samem t uczuciowości ma też i ry własne, indywidualne.

Drugim ważnym czy nikiem, który formow Kniaźnina jako poetę (i jal człowieka), były warun życia na dworze puławski i jego atmosfera duchow Dwór to był wybitnie ku turalny, tak pod względe duchowym jak i towarz skim — obok dworu kr lewskiego jest on wte najsilniejszem w Polsce ogniskiem kultury. Atmosfera duchow panująca w Puławach, szlachetna i podniosła pod względe moralnym, nacechowana była uczuciowością — z odcienie sentymentalizmu — której kult doprowadzał do egzaltacji, nastrojów uwielbienia. Odezwie się ten ton silniej w nie późniejszej literaturze, a rzeczą jest godną uwagi, że autorowi którzy go będą w różnych zresztą formach reprezentowa Woronicz, Niemcewicz, księżna Wirtemberska, Bernatowic przeszli przez tę atmosferę. Otóż pierwsze jej oddziaływan w literaturze widzimy na Kniaźninie.

Pobyt w Puławach miał o tyle ujemne skutki dla je twórczości, że przy braku silnej indywidualności osobiste życiowej, zatonął on w tej atmosferze całkowicie. Stąd p chodzą utwory, w których Kniaźnin nie jest niczem innen jak tylko poetą-dworakiem. Niema wprawdzie u niego p negiryzmu, pochlebstwa, ale twórczość jego daje rzeczy błah związane z drobnemi ewenementami życia puławskiego: n grobek ulubionej suczki Lubci, poematy dla dzieci książęcyc i o dzieciach („Rozmaryn“, „Balon“, „Gala dworska“), o ic zabawach i zajęciach, wiersze na imieniny, o grach i zab wach towarzyskich i t. p. Są to rzeczy błahe i błahe jest ic ujęcie, a traktowane są przez poetę z całą powagą, na serj Ale obok tych ujemnych skutków pobyt w Puławach mi

odatnie. Tutaj Kniaźnin ostatecznie wykształcił się na poetę woim wyrazie i charakterze; tu jego wrodzona uczuciość znalazła i oparcie, i dalsze wykształcenie, i udoskonalenie; tu rozwinął się u niego ów nastrój egzaltacji i ideanu. W tych warunkach powstawały utwory drobne rozmiani, a cenne i miłe: wiersze religijne i patrjotyczne, erotyki iego już typu niż owe młodzieńcze (kryje się w nich idealna miłość poety ku księżzce Marji), wiersze ogólno-liryczne, eksyjne, nastrojowe itd., wśród utwoKniaźnina najlepsze i najtrwalsze. Stąd wypłynęły też dramatyczne wory naszego poety, w zasadzie swej anizacji twórczej raczej liryka. Nie ją one dramatycznej siły, ale z wielu względów interesują. Napisane dla naornego teatru, jak tradycja niesie nieza impulsem a czasem przy współcownictwie pani domu, księżnej beli, odbijają w sobie atmosferę puską i idee, tamże pielęgnowane. Są bohaterskie dramaty („Matka Sparka“, „Hektor“, „Temistokles“), ożyme tonem egzaltacji i uczucia patrjoznego, oraz utwory, w których pojawia się przed Bogusławskim pierwiastek owy: „Trzy gody“, „Marynki“, a edewszystkiem „Cyganie“, komedja śpiewkami, żywy i zajmujący obraz z życia ludowego. Otóż i ten zwrot ludu ma swój odpowiednik w atmoze Puław. W każdym razie Kniaźnin rowadza do literatury elementy nowe, wy sposób patrzenia na lud, jako na dło natchnienia i tworzenia. Tylko musimy tu jeszcze powtórzyć to, co mówiliśmy poprzednio, że, jak Karpiński ogusławski, tak i Kniaźnin nie jest tą tak wielkim i tak silnym, aby dać ym pierwiastkom możność zaczynania vej epoki piśmiennictwa.

Franciszek Karpiński (według litografji H. Hirszla). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Ale jeżeli te nowe elementy nie zieniły jeszcze całkowicie literatury, zastąpiły jej podstaw myślowych emi i nie stworzyły całkiem nowej ny, to jednak ich pojawienie się arpińskiego i Kniaźnina nie było bez szego rozwoju. Obydwaj znaleźli społeczeństwie wcale silne echo. Wyki historyczne dalszych lat oddziały na duszę polską w kierunku tej śnie uczuciowości, i utwierdzały zaowanie w pewnych tematach, uczuciwo traktowanych: zwrot do ludu historyczności. Drugi okres klasymu, pierwsze dziesiątki XIX wieku, zie epoką coraz silniejszego rozraia się, coraz większego wzmacniania tych pierwiastków, pomimo że teoczna podstawa literatury, racjonalizm, cze nad umysłami panuje. Aż wreszcie ntyzm zapewni tym pierwiastkom cięstwo, i uczyni z nich bardzo ważne niki swej teorji i swej twórczości. to Karpińskiego i Kniaźnina nie moy nazywać romantykami, ale historja ratury zanotuje, że reprezentowane przez nich pierwiastki rczyniły się w pewnej mierze do powstania romantyzmu.

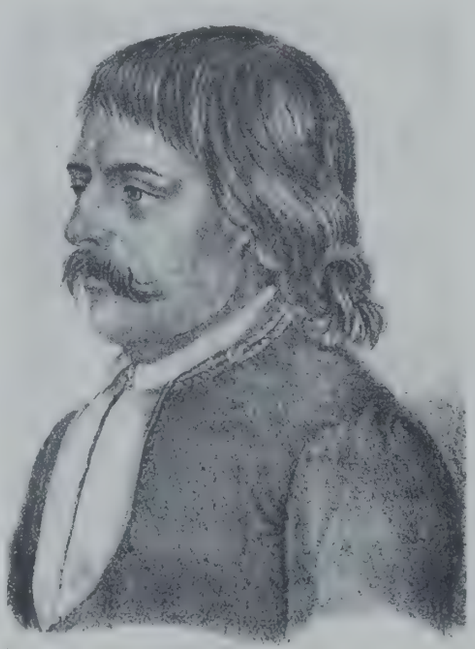

Franciszek Dionizy Kniaźnin (według litogr. H. Hirszla). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

* * *

Poznaliśmy poezję epoki stanisławowskiej, jej ewolucję ową i artystyczną, jej ważniejszych przedstawicieli. Jakże zie wyglądała proza?

Pierwsze i ogólne wrażenie jest takie, że wobec świetności poezji schodzi ona na plan drugi. Dotyczy to przedewszystkiem prozy „pięknej“, t. zn. tych działów, które zalicza się do literatury pięknej w ściślejszem znaczeniu, razem z poezją: beletrystyki i wymowy. Liczba autorów wybitnych i wybitnych dzieł jest w stosunku do poezji niewielka. Lepiej natomiast przedstawiają się działy więcej „praktyczne“, nauka i literatura polityczna; w ostatniej spotykamy znowu autorów pierwszorzędnych, których stanowisko i znaczenie równa się najwybitniejszym reprezentantom poezji.

Powieści, wiemy, że dał wyborny początek Krasicki swym „Doświadczyńskim“ — dał dzieło samo w sobie wielce wartościowe i dał pierwszą powieść nowożytną. Stworzył więc doskonałą podstawę do dalszego rozwoju. Ale naprawdę rozwój ten będzie pełniejszy już w latach późniejszych, w XIX wieku. W epoce, o której mówimy, Krasicki wywołał naśladownictwa wspomnianych już autorów: Franciszka Jezierskiego, Józefa Kossakowskiego i Michała Krajewskiego. Ale utwory Jezierskiego nie są prawdziwemi powieściami; jest to pisarz polityczny i polityczno-społecznemi traktatami są jego niby romanse: „Goworek“ i „Rzepicha“. Kossakowskiego „Ksiądz Pleban“, natchniony „Podstolim“, również ma tylko zewnętrzne ramy a nie istotę powieści. Najwięcej jeszcze zbliżone do powieści jest dzieło Krajewskiego: „Wojciech Zdarzyński“, imitacja „Doświadczyńskiego“ co do formy i tendencji — inne mają znowu przewagę elementów rozumowych: „Pani Podczaszyna“ i romans filozoficzno-wychowawczy, p. t. „Podolanka, wychowana w stanie natury“, utwór, który wywołał żywe zajęcie i dyskusję, ale ta dyskusja dotyczyła wyłącznie myśli i tez autora, a nie dzieła sztuki. Poza temi dziełami literatura ówczesna nie wydaje powieści mniej lub więcej oryginalnej; potrzebę lektury zaspokajają romanse francuskie, w oryginale i w licznych przekładach. Ta mała produkcja w dziedzinie romansu tłumaczy się może tem, że nadmiar materjału rzeczowego, tendencji, przytłumiał polot wyobraźni, koniecznej dla twórcy powieści — wyobraźni, która w tej postaci nie jest mocną stroną naszych autorów. Nie mówiła też klasyczna poetyka o powieści, która długi czas uchodziła za jakiś gorszy, pośledniejszy gatunek literacki; nie mówiła o nim, nie podawała rad i wskazówek, więc i twórczość, do tych wskazówek przywykła, nie kwapiła się do pracy na tem polu.

Wymowa religijna, kaznodziejstwo, nie odgrywa w ówczesnej literaturze wielkiej roli i nie wydaje znakomitego kaznodziei. Wydaje nam się to w pierwszej chwili dziwne, gdy sobie przypominamy, że przecież tylu znakomitych autorów to właśnie księża. Otóż żaden z nich nie jest kaznodzieją w wyższym stylu (choć niektórzy kazania głosili i drukowali, np. Krasicki). Poczęści, możnaby ten objaw tłumaczyć oziębieniem ówczesnem uczucia religijnego. Ale to nie tłumaczy rzeczy wystarczająco, bo przecież wśród warstw niższych, wśród ludu, dawna gorliwość religijna pozostała, więc winnaby wywołać i gorliwość kaznodziejską, jak to było n. p. w wieku XVII.

Karta tytułowa »Poezyj« Kniaźnina

Widocznie więc racjonalizm epoki, jak przytłumiał wyraz uczucia wogóle, tak nie sprzyjał też wybuchowi uczucia religijnego w kazaniu, temu warunkowi koniecznemu kazania dobrego. Bo liczba kaznodziejów jest ciągle dość znaczna; do najgłośniejszych należeli: Michał Karpowicz (1744—1805), uważany w swoim czasie za najlepszego z mówców kościelnych, Wilhelm Kaliński (1747—1787), którego kazania często były przedrukowywane, Józef Męciński (1743—1813) i inni, ale żadnego z nich kazania nie mają głębokości i piękna kazań z wieku XVI, z epoki walk religijnych, ani żywości i barwności kazań barokowych. Są pisane poprawnie, przejrzyście, brak im piękna i siły.

Wymowa świecka, przedewszystkiem polityczna, miała właściwie nadzwyczaj korzystne warunki rozwoju, zarówno w polskich formach życia politycznego (sejmy, sejmiki), jak i wskutek ważności wydarzeń dziejowych, wskutek żywej wymiany myśli, namiętnych polemik i dyskusyj. Mamy też pokaźną liczbę takich mów w druku, przez cały ciąg tego okresu literatury: Michała Wielhorskiego († 1790), Józefa Wybickiego, Ignacego Potockiego, Kołłątaja, Linowskiego i wielu innych polityków — są też wydania zbiorowe, jak „Zbiór mów z sejmu czteroletniego“ w 12 tomach (1790). Świadectwa współczesne mówią nam często o wrażeniu, jakie na zebraniach wywierały te przemówienia, mówią o zajęciu, jakie budziły, o wywoływanych przez nie głosach pochwały lub nagany i opozycji. Ale czytane w książce, z oddalenia historycznego, wrażenia takiego nie robią. Mają zalety pewne, poprawność, przejrzystość, ale naogół mało w nich artyzmu: nie porywają siłą uczucia, nie imponują głębokością myśli i nieodpartością argumentacji.

Proza naukowa należy do dziejów kultury. W historji literatury może się znaleźć tylko w pewnych warunkach, więc n. p. jeżeli artyzm przedstawienia rzeczy sprawia, że dane dzieło jest nietyko dziełem naukowem, ale i literackiem; albo jeżeli pewne uogólnienia naukowe w danym okresie oddziałały w jakiś sposób na literaturę i t. p. W Polsce stanisławowskiej nauka musiała zaczynać na nowo od podstaw. Musiała też pomagać pracy odrodzeniowej. Wskutek tego dała nieraz rzeczy dobre i cenne, ale w wielu razach musiała myśleć o swem zadaniu pedagogicznem, musiała mówić o rzeczach elementarnych. Większą już łączność z literaturą mają i większy budzą interes ogólny nauki historyczne i polityczne.

W historjografji możnaby zauważyć zjawisko podobne, jak w powieści: pisarz wybitny, poeta, stwarza znakomite na swój czas dzieło historyczne — mówimy o Naruszewiczu; dzieło, które objęło względną całość, a więc sięgnęło odrazu do syntezy, a równocześnie synteza ta jest wynikiem pracy nad szczegółami. Stworzył je Naruszewicz, można powiedzieć, z niczego; to znaczy zupełnie na nowo, nie korzystając z tradycji dawniejszej. Podobnie i Krasicki dał dzieło nowe, bez związku z dawnemi utworami podobnego typu, nową i nowoczesną powieść. Znalazł naśladowców, ale prawdziwą kontynuację tego kierunku znajdziemy później, w wieku XIX. Otóż coś podobnego było i z „Historją“ Naruszewicza. Daje ona początek nowszej historjografji polskiej. Ale narazie ma właściwie jednego tylko kontynuatora. Jest nim Jan Albertrandi (1731 — 1808). Przyjaciel i współpracownik Naruszewicza, współredaktor „Zabaw“, pisze po jego śmierci dalszy ciąg „Historji“, dzieje Jagiellonów i Batorego. Ale właściwy wpływ dzieło Naruszewicza wywarło dopiero w wieku XIX, dopiero wtedy nauka historyczna zacznie iść żywszem tempem. Coprawda, należy pamiętać o dacie „Historji“, 1786: lata bezpośrednio po niej następujące, pełne ważnych wydarzeń i przewrotów, nie mogły sprzyjać pracy naukowej. Ale zamiłowanie do historji istnieje; dowodem choćby badania Jana Potockiego (1761—1815) nad etnografją i starożytnościami słowiańskiemi: rezultaty badań Potocki ogłaszał w dziełach francuskich, wśród nich najważniejsze jest *Essay sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie* (1789/92).

Karta tytułowa »Bajek« Kniaźnina

Przy historjografji można wspomnieć pamiętnikarstwo tej epoki, wcale liczne, zajmujące i ważne pod względem historycznym; artystycznie jednak nie wydało ono dzieła, któreby się choć w części mogło równać z „Pamiętnikami“ Paska. Chronologicznie pierwsze są pamiętniki Andrzeja Kitowicza (1728—1804), wydane w wieku XIX p. t. „Pamiętnik do panowania Augusta III i Stanisława Augusta“ i „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“ (tytuły pochodzą od wydawców). Ściśle biorąc, nie są to „pamiętniki“ autobiografja, choćby z dużym dodatkiem wiadomości o sprawach ogólnych, ale ponieważ w nauce naszej zawsze występują pod tą firmą, więc je tutaj traktujemy. Dzieło pierwsze jest zbiorem wiadomości i wiadomostek o faktach i o ludziach. Drugie jest ciekawsze i cenniejsze; jest to jakby encyklopedja szczegółów i wiadomości o życiu Polski saskiej, domowem i publicznem, o mieszkaniach, ubiorach, jedzeniu, zwyczajach, obyczajach — do historji obyczajowości i kultury życiowej w pierwszej połowie wieku XVIII jest to źródło i kopalnia nieoceniona, a dotąd jeszcze historycy kultury z niej czerpią. Obok Kitowicza należy wymienić prawdziwsze już „pamiętniki“ ludzi, którzy brali czynny udział w życiu politycznem Stanisława Augusta (z tendencją usprawiedliwienia się, obrony swych działań przed potomnością); Józefa Wybickiego (1747—1822), zasłużonego barszczanina i legjonisty, polityka czynnego w sejmach i za czasów Napoleona, autora dramatycznych utworów, ożywionych uczuciem patrjotycznem, twórcy pieśni legjonów — pamiętniki bardzo interesujące, jako źródło dla historji i jako obraz umysłowości i charakteru samego autora; generała Józefa Zajączka (1752—1826), mówiące o czasach sejmu czteroletniego i o wojnach r. 1792 i 1794; Jana Kilińskiego (1760—1819), ludowego przywódcy powstania Warszawy, pamiętnik pisany mocno nie po literacku, tak, że aż czasem rozbraja, ale nie pozbawiony pewnej energji, zamaszystości, swoistego wyrazu; opisuje w nim autor dzieje powstania, swój w niem udział i swą niewolę; Stanisława Wodzickiego (1759—1843), czynnego w powstaniu Kościuszki, wspomnienia o tych czasach. Pamiętniki innych autorów wkraczają już w czasy późniejsze, opowiadają o legjonach i walkach napoleońskich, należą więc do następnej epoki, choć ich autorowie młodszemi swemi latami sięgają jeszcze w czasy stanisławowskie. Wszystkie te pamiętniki nie mają zamiarów literackich. Chodzi im o rzeczy historyczne, na które patrzyli i w których brali czynny udział; nie starają się wielce o piękno formy. Nie odegrały też jakiejś roli w literaturze epoki stanisławow-

ej, ogłoszone bowiem były drukiem znacznie później, w XIX ku, i wtedy dopiero właściwie wchodziły do literatury. Ale) obrazy ludzi i czasów zasługują na wymienienie w ka- rji dzieł literackich.

Wspomnieliśmy poprzednio o naukach politycznych. Może lej należałoby je nazwać prawno-politycznemi i społecznemi. rezentowane są wcale dobrze przez dzieła Hieronima Stroj- skiego („Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, eko- ji politycznej i prawa narodów" 1785), Teodora Ostrow- go, Wincentego Skrzetuskiego, Antoniego Trębickiego, Kon- tego Bogusławskiego i innych. Do literatury w ścisłem zeniu oczywiście nie należą. Ale wspominamy je dlatego, uzupełniają one obraz zajęć umysłowych epoki, że łączą ściśle z reformami i przeobrażeniami, które i na literaturę ną oddziałały i z jej wpływów korzystały, wreszcie dlatego, tanowią one przejście do literatury politycznej; do tego lu, który w literaturze polskiej zawsze zajmował wiele jsca i wydawał pisarzy wybitnych, należących już do lite- ry wogóle. Otóż w epoce stanisławowskiej ta literatura tyczna stanowi dział piśmiennictwa bogaty, ze wszystkich łów prozy stojący najwyżej, choćby przez to, że w jej ra- h umieszczamy dwóch pisarzy niepospolitych, najznako- zych prozaików polskich XVIII wieku, Staszyca i Koł- a.

Formy, któremi się literatura polityczna tego okresu po- uje, są najrozmaitsze, począwszy od pism ulotnych, świst- drukowanych lub pisanych, rozrzucanych po Warszawie niejscach różnych (np. zostawianych w dorożkach), aż do poważnych, głębszych, ujmujących rzecz systematycz- i głębiej. Na usługę tej literatury oddają się też różne nki: obok dzieł literatury politycznej w ściślejszem zna- iu należą tu przecież i komedje, i satyry, i pamflety. Przy- zaś obecnie jeszcze jedna forma, dawniej nieznana lub) rozwinięta: czasopisma i gazety polityczne, wyrażające ne kierunki myśli politycznej (np. *Gazeta Warszawska* —1793, redagowana przez Stefana Łuskinę, organ kon- ratywny, i *Gazeta Narodowa i Obca* 1791—1792, pro- wana przez wybitnych reprezentantów myśli nowej, Niem- cza, Tadeusza Mostowskiego, Józefa Weyssenhoffa).

Charakterystyczną cechą piśmiennictwa politycznego tej ci jest jego „praktyczność". Przedewszystkiem obchodzą prawy aktualne, żywotne, i nad ich życiowem, prak- iem rozwiązaniem autorowie się zastanawiają, o tem pi- ą. Ich obchodzi przedewszystkiem kwestja, jak to zrobić, postępować, aby przeprowadzić reformy polityczne, zor- nizować armję, urządzić skarb, bo tego wymaga życie, bo że się tego nie zrobi, nastąpi katastrofa. Więc na plan ały muszą się usunąć zagadnienia teoretyczne, rozważania, monarchja jest lepszą formą rządu od republiki, docie- ni praw ogólnych, rządzących rozwojem społeczeństwa i t. d. ny tu zjawisko podobne do tego, co było w wieku XVI. n konkretna praca nad organizacją państwa kazała lite- rze politycznej być „praktyczną"; tem silniej musiała się k tendencja uwydatnić obecnie. Nie wynika z tego, iżby teoretyczne badania, ta filozofja państwa i społeczeń- w były w pogardzie. Nie godziłoby się to z kultem ro- ni, z właściwościami racjonalizmu, z aspiracjami i upo- niami duchowemi głębszych umysłów. Pomijając już to, uki prawno-polityczne tem się zajmują, zwróćmy uwagę , że dwaj najznakomitsi pisarze polityczni tej epoki, yc i Kołłątaj, są w tej dziedzinie także i teoretykami, cielami dążącymi do sformułowania ogólnych praw ży- olitycznego i społecznego. Ale jest rzeczą charakterys- ną, że ich dzieła z tego zakresu przypadają na lata póź- e, właściwie już po rozbiorach, kiedy nie było pola zynnej polityki — w latach przed rozbiorami piszą oni praktyczne dzieła, mające konkretne cele na oku, i te wywierały większy wpływ od późniejszych.

Toże w związku z tą „praktycznością" literatury poli- ej jest brak w niej doktrynerstwa i radykalizmu. Za- liśmy to zjawisko w całej literaturze tego czasu, mó- o stosunku nowego poglądu na świat polskiego do służą- cego mu za wzór francuskiego. Najlepiej oczywiście można je obserwować na literaturze politycznej. Wiemy już, jakie były przyczyny tego faktu: ogólniejsza i idealniejsza, to miłość ojczyzny u tych pisarzy, nakazująca im myśleć przedewszystkiem o ratowaniu państwa a potem dopiero o doktrynie, i druga, realniejsza, przynależność przeważnej liczby autorów do stanu szlacheckiego.

Zaczyna się ta literatura polityczna epoki stanisławowskiej pamiętnem dziełem Konarskiego „O skutecznym rad sposobie". Lata, w których się ono pojawia, 1760 do 1763, to koniec epoki saskiej, początek panowania Stanisława Augusta, początek nowej ery w historji. Około dzieła Konarskiego wiemy, że rozwinęła się żywa dyskusja, liczne głosy za i przeciw, ale myśl główna autora zwycięża w opinji: zaczyna się zwrot na lepsze w umysłowości polskiej. Literatura polityczna, ta nowa, której początek dał Konarski, dba teraz ciągle o to, aby ta zmiana poglądów utwierdzała się, pogłębiała i rozszerzała. Rozwój tej literatury jest ciągły; w pewnych momentach bujniejszy i żywszy: w momentach ważnych wydarzeń lub w atmosferze ich przygotowywania. Skonstatujemy więc taki większy rozkwit w latach około konfederacji barskiej i pierwszego rozbioru — jest to drugi jej etap po Konarskim. Pisarze tych lat zastanawiają się naogół nad całością zagadnień politycznych ówczesnej Polski: Adam Krasiński (1714—1800), jeden z twórców konfederacji barskiej, pisze „Projekt do poprawy praw i rządu", Michał Wielhorski „O przywróceniu dawnego rządu" (1775), Józef Wybicki „Myśli polityczne o wolności cywilnej" (1775) i głośne w swym czasie „Listy patrjotyczne" (1777—1778). Pierwszy rozbiór, jak wiemy, odbił się w duszy polskiej potężnem wstrząśnieniem, którego dalszym skutkiem było wejście w siebie, skupienie się, spotęgowanie tendencyj naprawy i reformy. I istotnie następuje teraz okres wytężonej pracy — część jej mogliśmy śledzić w literaturze pięknej. Skupia się też w sobie, mocnieje literatura polityczna. Ustala sobie i precyzuje zadania najgłówniejsze, kardynalne dla bytu państwa, i te szczegółowo omawia, pogłębiając je zarazem w stosunku do literatury dawniejszej. Są niemi: reforma władzy ustawodawczej i wykonawczej i reforma społeczna. Napięcie myśli staje się coraz silniejsze, przekonanie, że reforma musi nastąpić, przenika do coraz większej liczby ludzi; z tej atmosfery wyłoni się wkońcu sejm czteroletni. W tej to atmosferze przedsejmowej występują na widownię literatury politycznej Staszyc i Kołłątaj. Życiem swojem i działalnością literacką należą oni nietylko do epoki stanisławowskiej, ale i do okresu następnego — te dzieła ich z lat późniejszych są jednak tak ściśle związane z ich działalnością wcześniejszą, że musimy je tutaj choć częściowo uwzględnić.

Stanisław Staszyc (1755—1826), urodzony w Pile w Wielkopolsce, w rodzinie mieszczańskiej, zdobył sobie ogromne wykształcenie dzięki szkole, licznym podróżom i oczywiście pogłębionym studjom. Został księdzem, ale wkrótce przestał pełnić obowiązki kapłańskie. Jako mieszczanin, nie miał dostępu do funkcyj publicznych, do sejmu i urzędów. Działalność jego ograniczała się więc do pracy literackiej i naukowej, dalej pracy nauczycielskiej prywatnej (był wychowawcą synów Andrzeja Zamoyskiego — pobyt w domu Zamoyskiego miał wielki wpływ na ukształtowanie jego poglądów). Po rozbiorach sytuacja się zmieniła. Za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Staszyc piastował wysokie urzędy i odgrywał wybitną rolę w życiu publicznem i kulturalnem. Żywot jego zresztą należy do historji, przekracza szczuplejsze granice literatury. W naszym przeglądzie musimy się ograniczyć do ostatniej.

Rozważmy najpierw Staszyca jako pisarza politycznego. Jest on wprawdzie pisarzem nader wszechstronnym. Ale pisma polityczne przedewszystkiem zrobiły go głośnym, niemi przedewszystkiem oddziałał na społeczeństwo w epoce stanisławowskiej i ostatecznie w nich zapewne najlepiej odbija się jego psychika, jego organizacja duchowa, usposobienie, temperament. Pierwsze co do czasu a zarazem najważniejsze z tej grupy jego pism są „Uwagi nad życiem Jana Zamoy-

skiego" (1785). Na tle pochwały hetmana Zamoyskiego, jako przedstawiciela świetności dawnej Polski, Staszyc przedstawia swe pomysły reformy państwa i społeczeństwa. Zajmuje się wychowaniem (jak wszyscy dawniejsi pisarze polityczni), domowem, szkolnem i poszkolnem-obywatelskiem, omawia następnie sprawę rządu, nierówności praw, sądownictwa, wojska, skarbowości, położenia chłopów; kończy pewnego rodzaju poetyckim obrazem dziejów polskich lat ostatnich. W kilka lat po „Uwagach", już w czasie sejmu, Staszyc napisał „Przestrogi dla Polski" (1790). Powtarza w nich w pewnem skupieniu myśli „Uwag", ale szczególny nacisk kładzie na kwestje, które uważa za najpilniejsze i najważniejsze, mianowicie na kwestję społeczną: zniesienie nierówności praw, zniesienie niewoli chłopów. Ta specjalizacja „Przestróg" jest znowu w związku z życiem: tamte sprawy, kwestja rządu, wojska i t. d., choć jeszcze formalnie nie załatwione, w opinji zostały już rozstrzygnięte — okaże się to 3 maja 1791 r.; sprawa społeczna przedstawia większe trudności i spotyka większe przeszkody, stąd pismo Staszyca na nią przedewszystkiem zwraca uwagę.

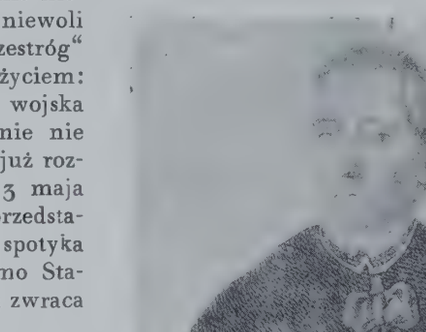

Ks. Jędrzej Kitowicz (według drzeworytu H. Röbersa, z rysunku W. Eliasza)

Powiedzieliśmy poprzednio, że pisma polityczne są najlepszym wizerunkiem ich autora. Odznaczają się specjalną siłą i temperamentem, możnaby powiedzieć: gwałtownością. Widać z nich, że Staszyc jest człowiekiem czynu, że rozpiera go energja działania, rozwinięta na podstawie silnej uczuciowości (nie pod względem liryzmu jak u Karpińskiego i Kniaźnina, ale pod względem czynu, woli). Widać, że pisał je nie literat, któremu chodzi o piękną formę, ale działacz, który pismami chce osiągnąć pewien cel. Stąd ich styl i sposób pisania jest nierówny, raz trzeźwy, suchy, drugi raz uczuciowy, raz jasny i prosty, drugi raz kłębiący się, wybuchowy, ucinkowy. Nie jest ta forma wzorową, zato jest żywą, pociągającą, oddziałującą na czytelnika. To też „Uwagi" wywołały nadzwyczajny ruch literacki, powstała około nich cała literatura, a w dyskusji tej wziął udział i Staszyc pismem p. t. „Poprawy i przydatki do książki Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego" (1788). Porywał czytelników Staszyca zapał, jaki bił z każdej karty tych jego dzieł. Argumentacja rozumowa łączyła się tu z uczuciową, może nawet od tamtej silniejszą. Gdy zaś patrzymy na nie z oddalenia dzisiejszego, uznać musimy, że są one w ówczesnej literaturze — całej, nie wyłączając i poezji — najsilniejszym, najgłębszym wyrazem uczucia miłości ojczyzny.

Po rozbiorach w literackiej działalności Staszyca przeważają inne kierunki, pisma polityczne są raczej przygodne. „O statystyce Polski" (1807) i „Do sejmu w roku 1808" (1808) wzywają naród do ofiar i wysiłków, aby na podstawie powstającego teraz Księstwa Warszawskiego pracować i zdobyć sobie lepszą przyszłość. Widać w tych pismach Staszyca dawnego. Nieco inaczej przedstawiają się „Myśli o równowadze politycznej Europy", napisane w r. 1815 pod wpływem rozczarowania i zniechęcenia, jakie w Polsce wywołał kongres wiedeński; doradza tu Staszyc Polakom pogodzenie się i połączenie z Rosją, by tym sposobem zachować swą narodowość i stworzyć potęgę słowiańską. Myśli te są w związku z rozwijającem się wtedy u nas slawofilstwem; pojawiały się one i w literaturze pięknej; ich rozważanie nie należy już do naszej epoki.

Mówiliśmy dotąd o Staszycu jako pisarzu politycznym i w dziale literatury politycznej. Ale należące tu jego pisma, choć tak dla niego charakterystyczne, nie wyczerpują jego działalności literackiej, bardzo obfitej i wielostronnej (opró rzeczy, ogłaszanych osobno od r. 1779, jest wydanie zbioro w 9 tomach w r. 1816—20). Są w niej pisma polityczn pedagogiczne, przyrodnicze, filozoficzne, przemowy okoliczn ściowe, proza i wiersze, rzeczy oryginalne i tłumaczone. różnorodność pism jest wyrazem nietylko ruchliwości um słu Staszyca, ale i jego uniwersalności. Pod tym względem j on w kulturze polskiej tego czasu zapewne najwybitniejszy przedstawicielem uniwersalizmu, charakteryzującego epo oświecenia. A dodać należy, że uniwersalizm Staszyca n jest powierzchowny i kompilacyjny — polega na głęboki studjach w różnych dziedzinach wiedzy, na pracy samodzi nej. Studja te szły w dwóch kieru kach: przyrodniczym i historyczn socjologicznym; obydwa wydały ch rakterystyczne dzieła.

Rezultatem studjów przyrodn czych było najpierw tłumaczen „Epok natury" Buffona (1786), dzie uchodzącego wtedy za najpiękniej i najwięcej filozoficzne wśród pr rodniczych; tłumaczenie Staszyca n szereg samodzielnych jego dodatkó zawierających cenne myśli i spostrz żenia. Długie lata Staszyc badał ge logję i fizjografję Polski, odbyw podróże — między innymi jest jedny z pierwszych podróżników - badac Tatr; rezultatem był szereg prac, z branych w całość w monumentalne dziele „O ziemiorodztwie Karpat i innych gór i równin Polski" (181 Drugą dziedzinę studjów Staszy stanowiły zagadnienia, związane zbiorowem życiem człowieka: począt tego życia i cywilizacji, powstawan grup społecznych, dalszy rozwój w fo mach narodowościowych i t. d., s wem zagadnienia historyczno-soc logiczne, tak bardzo interesujące ludzi z epoki oświecen Otóż wyniki, do których doszedł Staszyc w badaniach tych spra myśli i spostrzeżenia, zawarł on w wielkiem dziele, w poemac filozoficznym p. t. „Ród ludzki" (druk. w wydaniu zbiorowe w r. 1819/20). Późny druk dzieła nie stoi na przeszkod omawianiu go w literaturze XVIII wieku, jest ono bowie całkowicie wyrazem idei i poglądów w tem stuleciu panu cych; w chwili, kiedy dzieło się drukowało, już świat duca wyglądał inaczej — „Ród" jest jakby ostatniem w naszej li raturze odbiciem ideologji oświecenia. Ale najważniej dla historji literatury jest to, że to dzieło jest wyznanie wiary Staszyca samego, jest wygłoszeniem jego ogólnych p glądów na świat, na ludzi, na społeczeństwo, na zadan i obowiązki człowieka — słowem: jego filozofji. Staszyc, wszyscy wybitni pisarze tej epoki, miał wielką skłonność badań i rozumowań ogólnych — jest to przecież epoka, o k rej powiedziano, że wtedy filozofja naprawdę kierowała losa ludzkości. Ta skłonność mogłaby się objawiać np. dzieła filozoficzno-politycznemi. Widzieliśmy już, dlaczego tak nie stało, dlaczego w pismach politycznych Staszyc nie d wyrozumowanych abstrakcyj, ale zajmuje się konkretne sprawami; wiemy też, że ze względu na sytuację Polski S szyc-republikanin żąda silnej władzy monarszej, a pacyfi domaga się potężnej armji. Ale ta skłonność do konstruk czysto rozumowych nie mogła nie dojść do głosu. Już w smach politycznych Staszyca widzimy, że tu i ówdzie po wiają się pomysły nierealne, niedostosowane bezpośredn do życia, ale wynikające z owych konstrukcyj teoretycznyc (tak np. dość częste są one w ustępach o wychowaniu). Sz bodne zaś ujście znalazła w „Rodzie ludzkim". Jak pis polityczne są odbiciem organizacji duchowej i temperamen Staszyca, tak „Ród" jest odbiciem jego myśli i poglądó religijnych (deizm, niechęć do religij pozytywnych, a zw

za do ich hierarchji), filozoficznych (empiryzm, niechęć metafizyki), socjologicznych (przyrodnicze pojmowanie hi-rji, a równocześnie wiara w postęp), społecznych (nienaw-ć tyranji, ucisku społecznego i politycznego) — wszystkich tle racjonalizmu, wiary we wszechmoc rozumu.

Toby były najważniejsze dzieła Staszyca. Z innych wspo-ijmy np. tłumaczenie poematu L. Racine'a „O religji" i Wol-a „O zapadnieniu Lizbony", wydane razem (1779), choć owo są sobie wprost przeciwne: obraz może młodzieńczego unku Staszyca do religji i jego wahań; tłumaczenie popu-ego w owym czasie francuskiego romansu Floriana „Numa npiljusz" (1788), interesującego nas przez to, że tłumaczenie należało do ulubionej lek-y młodzieńczej Mickiewicza; kład „Iljady", językiem bar-oryginalnym — Staszyc stwa-cały szereg nowotworów ję-owych, używa też wyrazów naicznych i gwarowych, chcąc sposobem oddać archaiczny ierwotny nastrój epopei Ho-ra; w latach po rozbiorach eg przemów w Towarzystwie yjaciół Nauk, którego Staszyc długoletnim prezesem, pi-przyrodnicze, pedagogiczne anizacyjne), „pochwały" u-nych mężów, „Dziennik po-ży" i inne. Wymieniamy je pokazania, jak różnorodne zamiłowania umysłowe zyca.

Wogóle jest on jedną z naj-bitniejszych i najbardziej cha-terystycznych postaci swego u. Jako uczony i myśliciel caje w ścisłym związku ze ółczesną nauką i myślą za-dnią, ale nie jest tylko jej ciorcą i odbiciem, bo i sam odzielnie nad jej zagadnie-ni pracuje. Jest przez to świa-wem, że po obniżeniu się ury polskiej w epoce sa-kj, wytężona praca obecna do-wadza znowu do jej podnie-ia się, co się objawia pod-ieniem się poziomu przecięt-e), ale i pojawieniem się tak wybitnej umysłowości, jak zyc. Ta niepospolitość umysłu decyduje też o wysokiem stanowisku w dziejach literatury; zawdzięcza je głębokiemu szechstronnemu wykształceniu, mądrości książkowej i ży-ej, silnej i oryginalnie się uzewnętrzniającej uczuciowości, lńcu stylowi i formie, wprawdzie nieraz niepoprawnym, starającym się o piękno, ale oryginalnym, pełnym życia yrazu. Dodajmy jeszcze, że ta miłość ojczyzny, której Sta-dał tak potężny wyraz w swych dziełach, nie była u niego o teoretycznem uczuciem; złożył mnóstwo dowodów mi-pracującej, czynnej. Jest Staszyc jedną z największych jpiękniejszych postaci w Polsce na przełomie wieku XVIII X.

Człowiekiem czynu był także Hugo Kołłątaj (1750—1812), eratura jest dlań — w pierwszej fazie jego działalności, d upadkiem Polski — tylko jedną z form działania; że zia z tej epoki są i literacko bardzo wartościowe, to świadczy m silniej o jego wszechstronności. Miał też jak Staszyc gję i pracowitość; przewyższał go zmysłem realnych moż-ści. Obdarzony pociągiem ku wielkim koncepcjom, orjen-ł się bystrze wśród ludzi i wydarzeń, umysł miał jasny, wy, niezłomną wolę, wykształcenie głębokie i wszech-ne. Z temi zaletami stworzony był na działacza polityczne wyższej miary. Nieszczęśliwe warunki sprawiły, że w części tylko te dary mógł rozwinąć. Już pierwsze jego kroki na arenie publicznej są niecodzienne. Zaledwie ukończył studja, został członkiem Komisji Edukacyjnej; złożył tam dowody takich talentów, że dwudziestosiedmioletniemu kanonikowi (a był nim już od r. 1774) powierzono reorganizację Akademji Krakowskiej, której dokonał w latach 1777—80, poczem (1783—1786) piastował urząd jej rektora. W r. 1786 zostaje referendarzem wielkim litewskim i zaczyna działalność polityczną. Nie będąc posłem, bierze udział w pracach sejmu czteroletniego i jest jednym z twórców konstytucji 3 maja. Zorganizował też podczas sejmu całe biuro publicystyczne (nazwane przez współczesnych „Kuźnicą Kołłątajowską"), które zaważyło wiele w dyskusji i przyczyniło się do zwycięstwa idei reformatorskich. Po 3 maja został podkanclerzym. Wypadki teraz następujące nie dozwoliły mu już rozwinąć szerszej działalności na tym urzędzie. Bierze później wybitny udział w powstaniu Kościuszki. Po upadku powstania emigruje do Galicji, tam uwięziony przebył ośm lat w więzieniu austrjackiem; po uwolnieniu przebywał na Wołyniu i w Warszawie. Był głównym współpracownikiem Czackiego przy organizowaniu szkolnictwa w tej dzielnicy i Liceum Krzemienieckiego, ale politycznego stanowiska w Księstwie Warszawskiem nie piastował.

Ks. Hugo Kołłątaj (według rysunku J. Głowackiego, litografji J. Piwarskiego). Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

Otóż taki człowiek musiał wziąć udział w literaturze politycznej, bo ta była jednym ze sposobów walki i działania. Tuż przed sejmem czteroletnim ogłosił pierwszy tom dzieła „Do Stanisława Małachowskiego... Anonima listów kilka". W formie listów do predestynowanego w opinji na marszałka sejmu, Stanisława Małachowskiego, omawia sprawy, które mają być przedmiotem obrad sejmowych — te, które właśnie stały na czele wszystkich dążeń do reformy. W pierwszych trzech tomach (1788—1789) omawia kwestję skarbu i wojska, jako podstaw, na których może się rozwinąć wzmocnienie kraju, poczem mówi „o poprawie Rzeczypospolitej", rozwijając i uzasadniając projekty i idee reformy politycznej i społecznej. Kiedy obrady nad naprawą postępują coraz bardziej, Kołłątaj przyczynia się do tego, że sejm wyznacza komisję (deputację) dla ułożenia całokształtu nowej konstytucji, i pisze dla tej komisji „Prawo polityczne narodu polskiego, czyli układ przyszłego rządu Rzeczypospolitej" (1790, jako czwarty tom „Listów"), w którem to dziele podaje poprostu całkowity projekt konstytucji. „Listy Anonima" odznaczają się zaletami, właściwemi Kołłątajowi. Są jasne i przejrzyste, silne w argumentacji rzeczowej, równe i spokojne — różne w tem od dzieła Staszyca. Niema też w nich nic abstrakcji, utopji, niema chęci ani próby stwarzania rozumowych koncepcyj, do którychby potem należało naginać życie. Trzeźwość, równowaga, liczenie się z rzeczywistością (ale nie ustępowanie jej), to cechy dzieła, które ze stanowiska celowości literatury politycznej są jego prawdziwą ozdobą.

Gdy dzieło reformy nie szło tak prędko, jak sobie życzyli jej zwolennicy i jak wymagało położenie polityczne, Kołłątaj — podobnie jak Staszyc — zwraca się jeszcze raz do społeczeństwa mniejszemi pismami, broszurami: „Co się też to dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą" i „Ostatnia przestroga dla Polski"

(1790), ukazując niebezpieczeństwo coraz groźniejsze, potrzebę naprawy coraz bardziej palącą. Odpowiednio do tego ton tych pism jest gorętszy, gwałtowniejszy, z większą siłą autor odzywa się do uczucia rodaków, apeluje do rozumu, ale jeszcze więcej do uczucia miłości ojczyzny. Te pisma są też jakby zamknięciem bujnej literatury politycznej, łączącej się z sejmem.

Po upadku konstytucji, po drugim rozbiorze, Kołłątaj jeszcze raz odezwał się do narodu w dziele, napisanem razem z Ignacym Potockim i Franciszkiem Dmochowskim, „O postanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja“ (1793). Jest to rzecz publicystyczna: obrona twórców konstytucji przeciwko zarzutom, jakie im stawiano; historyczna: przedstawienie zabiegów i prac około doprowadzenia konstytucji do skutku, i polityczna. W tym to charakterze przedstawia największy dla nas interes. Jest bowiem rzutem oka nietylko w przeszłość, ale i w przyszłość. Daje narodowi wskazówki, jak ma postępować, aby zachować byt, jak ma tę przyszłość uzyskać. Jest testamentem polityczno-narodowym pokolenia, które wytężyło wszystkie siły, aby do upadku nie dopuścić. Jest zamknięciem literatury politycznej Polski niepodległej i pierwszem dziełem literatury politycznej Polski porozbiorowej.

Pisma Kołłątaja w wieku XIX należą chronologicznie do epoki następnej, duchowo jeszcze do epoki oświecenia. Są to pisma o charakterze historyczno-filozoficznym: „Porządek fizyczno-moralny“ (1810) i „Rozbiór krytyczny zasad historji o początku rodu ludzkiego“ (wydane w r. 1842). Wynikły one z owego zamiłowania do konstrukcyj ogólnych, właściwego oświeceniu, właściwego i Kołłątajowi. Jak Staszyc w „Rodzie ludzkim“, tak Kołłątaj w tych dziełach złożył wyniki swych studjów nad ewolucją myśli ludzkiej, nad prawami, określającemi życie człowieka; złożył tu swój system filozofji społecznej i moralnej. Znać w tych dziełach niepospolity umysł, uzdolnienie filozoficzne, olbrzymią wiedzę w różnych dziedzinach, jasność rozumowania i wykładu. Są one też uzupełnieniem tego obrazu Kołłątaja, któryśmy sobie wyrobili na podstawie jego biografji i pism politycznych. Do tej dziedziny politycznej należy też w tej epoce pismo „Uwagi nad teraźniejszem położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem“ (1808). Myśl przewodnia jest ta, że wprawdzie Księstwo nie jest tem, czego Polacy pragną (w samym tytule już ta myśl jest po kreślona), niemniej powinien naród z tego skorzystać, podj trudy z tem związane, ponieść wszelkie ofiary, bo tym sp sobem to małe księstwo, ta część Polski, może się rozró w całą Polskę. Energję swoją, swą wiarę, swój zmysł rzecz wistości, nie rezygnujący z wielkich zamiarów, pragnie tu Ko łątaj przelać w serce całego narodu.

* * *

Tak dochodzimy do końca tej epoki literatury polskie którą określamy mianem „epoki stanisławowskiej“, gdy m ślimy o jej chronologicznem umieszczeniu, „klasycyzmem gdy mamy na myśli jej zasadnicze idee literackie. Epoka ważna, cenna, doniosła, tak tem, czego dokonała, jak i nauk która z niej wypływa.

Pod względem artystycznym wprowadziła ona nowe z sady. Zasady te pozwoliły usunąć zwyrodniały barok sask a na jego miejsce postawić klasycyzm. Literatura polsk stała się znowu artystyczną, piękną, a równocześnie podnió się wysoko jej poziom myślowy. Ostatni fakt był niezmie nie ważny na przyszłość: epoka następna nie potrzebowa już podejmować tej pracy nad podniesieniem kultury, budo wała na poziomie już przez literaturę stanisławowską wysok ugruntowanym.

Nie będziemy powtarzać jej charakterystyki. Przypomnim tylko, że odradzająca się i odrodzona literatura spełniła tak chlubnie niesłychanie doniosłe a ciężkie zadanie życiowe. J żeli nie zdołała dojść do ostatecznego celu, do uratowania pa stwa przed katastrofą, to jednak uratowała naród, przetwo rzyła go i udoskonaliła tak, że nie zatracił on tej idei głów nej, że stale o niej myślał i nad jej realizacją pracowa W zakresie ściśle literackim i kulturalnym, kiedy się myś o pięknym rozwoju w wieku XIX, należy pamiętać, że jeg podwaliny zawdzięczała Polska późniejsza trudowi i prac literatury stanisławowskiej. Pojęcie piękna uległo potem zmi nie; piękno klasyczne musiało ustąpić pięknu romantycznemu ale nawet i co do artystycznej strony epoka stanisławowsk doszła do rezultatów wysokich, z których epoki następne k rzystały. Rozważana na tle warunków życia i jego możliwoś literatura epoki oświecenia dobrze się zasłużyła narodowi.

Literatura do epoki stanisławowskiej. Dotyczące rozdziały w historjach literatury Chmielowskiego, Tarnowskiego, Brücknera, Dobrzyckiego. Nadto w akademickiej historji literatury („Encyklopedja polska“): Chrzanowski, „Poezja za czasów Stanisława Augusta“ (tom XXI). Hahn, „Rozwój poezji dramatycznej w Polsce“ (tom XXII). Wojciechowski, „Rozwój powieści w Polsce“ (tamże). Bruchnalski. „Rozwój wymowy w Polsce“ (tamże). — Pilat, „O literaturze politycznej sejmu czteroletniego“ (1872). — Gubrynowicz, „R mans w Polsce za Stanisława Augusta“ (1904). — Grabowski, „Kr tyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu“ (1918). — Łer picki, „Renesans, oświecenie, romantyzm“ (1921). — Wojciechowsk „Wiek oświecenia“ (1926). — Smoleński, „Przewrót umysłowy w Po sce wieku XVIII (2-gie wydanie, 1913).

ROZDZIAŁ XV

IUZYKA POLSKA OD ROKU 1572 DO ROKU 1795

Órczość Marcina Leopolity. — Tomasz Szadek. — Marcin Wartecki. — Psałterz Mikołaja Gomółki. — Lutniści polscy: Wojciech Długoraj i Jakób Polak. — Tańce eśni. — Hymn rokoszan. — Andrzej Stanisławski. — Mikołaj Zieleński i jego Offertorja i Komunje na cały rok kościelny. — Kompozycje instrumentalne Adama ębskiego z roku 1627. — Marcin Mielczewski. — Kapela królewska w Warszawie. — Bartłomiej Pękiel, twórca pierwszej w Polsce kantaty religijnej. — Początki y. — Jacek Różycki. — S. S. Szarzyński. — G. G. Gorczycki. — Mniejsze talenty w wieku XVII i XVIII. — Opery z polskim tekstem. — Maciej Kamieński i ks. Bohomolec. — Maciej Radziwiłł i Dawid Holland. — Wojciech Bogusławski i Jan Stefani.

Na pierwsze kilkadziesiąt lat pojagiellońskiej epoki naszych dziejów narodowych przypada bujny rozkwit polskiej kultury muzycznej. Czasy te opromienia w oczach naszych twórczość kilku znakomitych kompytorów, z których naczelne miejsce przypada: Marcinowi Leopolicie Lwowczykowi, Mikołajowi Gomółce i Mikołajowi Zieleńskiemu.

Marcin Leopolita był przez szereg lat kompozytorem i organistą królewskim na dworze Zygmunta Augusta później także na dworze Stefana Batorego. Powołanie na to stanowisko otrzymał w roku [illegible]-tym dnia 5-go maja (jak twierdził Poliński, p. „Dzieje muzyki polskiej w zarysie". Musiał on pewnie cieszyć szczególnem zaniem królewskiem, kiedy Zygmunt August, własnoręcznym dopiskiem do listu, wysłanego z kancelarji królewskiej w Knyszynie do Krakowa dnia 15 marca 1568 r., nakazał wyprawienia go do zacisznej rezydencji, ażeby móc słuchać jego muzyki. Nie posiadamy licznych wiadomości o życiu Marcina Leopolity. Za datę jego urodzin przyjmuje się powszechnie rok 1540. — O chwili śmierci, r. 1589, podaje Franciszek Siarczyński w pewnym swoim „Obrazie wieku panowania Zygmunta III" (Lwów 1828, część pierwsza, str. 269).

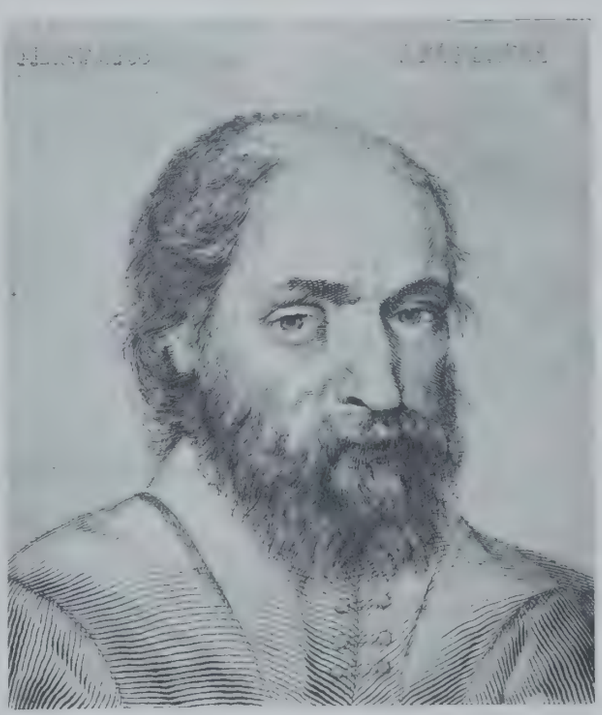

Marcin Lwowczyk Leopolita, muzyk nadworny Zygmunta Augusta (według stalorytu Ant. Oleszczyńskiego w »Rozmaitościach Polskich«). Urodzony we Lwowie 1540 r. umarł 1589 r.

Z panegiryku, jaki o Leopolicie zamieścił Szymon Starowolski w swojem znanem dziele: Scriptorum Polonicorum Hekatontas..." (1625), dowiadujemy się, że kompozytor nasz kształcił się wyłącznie w kraju, mianowicie w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dodajmy we wszechnicy krakowskiej studjów nie można rozciągać na naukę kompozycji, której technikę posiadł Leopolita, jak pisze Starowolski, pod kierunkiem Sebastjana Felsztyńskiego. Oprócz muzyki miał się Leopolita poświęcać także medycji i jeden ze swoich głośnych utworów (na cześć patrona, św. Marcina) napisał do własnego tekstu łacińskiego. Wedle świadectwa Starowolskiego cieszył się Leopolita u współczesnych sobie rodaków ogromną sławą, większą od wszystkich innych muzyków polskich, nawet takich, którzy na naukę jeździli zagranicę, zwłaszcza do Rzymu. Że zaś sława ta utrzymała się w równym stopniu także przez jedno [illegible] najmniej pokolenie po jego śmierci, o tem świadczy najlepiej przytoczony właśnie panegiryk Starowolskiego.

Nie znamy dokładnie całego zakresu twórczości Leopolity, ani ilości napisanych przez niego dzieł. Nie wyłączając możliwości dalszych jeszcze odkryć pod tym względem, mamy dzisiaj w rękach przeważną część tych kompozycyj Leopolity, o których wspomina Starowolski, ponadto kilka innych. Już około roku 1880-go odnalazł ks. Polkowski w archiwum kapitulnem na Wawelu trzy msze pięciogłosowe, mianowicie: „Missa paschalis", „Missa Rorate" i „Missa de Resurrectione" Pierwszą z nich wydał ks. dr. Józef Surzyński w wydawnictwie p. t. „Kompozycje kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznej w Polsce" („Monumenta Musices Sacrae in Polonia", zeszyt III, w r. 1889). Zasłużony ten wydawca zabytków starej muzyki polskiej musiał mieć także w rękach i dwie inne msze Leopolity, skoro zamierzał je wydać. Dzisiaj niestety los tych kompozycyj jest nieznany. Jak to często w wieku XVI było praktykowane, kompozycje Leopolity oznaczano nietylko jego pełnem imieniem i nazwiskiem, lecz również samym tylko monogramem M. L. Monogram ten widnieje więc nad kilkoma innemi utworami, zawartemi w tabulaturach z XVI w. W jednej z nich, należącej obecnie do zbiorów państwowych na Zamku w Warszawie (przedtem tabulatura ta była własnością Aleksandra Polińskiego), znajdują się dwa motety pięciogłosowe: „Mihi autem nimis honorati sunt amici tui, Deus" (introit na dzień św. Andrzeja apostoła) i „Cibavit eos ex adipe frumenti alleluia" (introit na drugi dzień Zielonych Świąt). Inny motet pięciogłosowy, oznaczony pełnem imieniem i nazwiskiem Leopolity, znajduje się w tabulaturze Bibl. Miejskiej we Wrocławiu z roku 1573 (*Ms. mus.* II—107). Jest to pewnie ta kompozycja, o której wspomina Starowolski, że w czasie procesji rezurekcyjnej wzbudzała zachwyt ogólny znawców muzyki, dotyczy bowiem tej procesji i opiera się na tekście: „Resurgente Christo Domino". — Ostatni wreszcie znany nam pięciogłosowy motet Leopolity, opatrzony jego monogramem, znajduje się w tabulaturze Towarzystwa Muzycznego w Warszawie (l. inw. 220 dział I). Jest to także introit, mianowicie do mszy do Ducha św. („Spiritus Domini replevit orbem terrarum"). Odkrycia tego motetu, podobnie jak cyklu introitów i sekwencyj na przeważną część roku kościelnego, następujących w wymienionej tabulaturze zaraz po introicie „Spiritus Domini", dokonał autor tej pracy.

Przejdźmy do omówienia tych dzieł Marcina Leopolity. W „Missa Paschalis“ użył Leopolita przedewszystkiem tematów z czterech polskich pieśni wielkanocnych, mianowicie: „Chrystus Pan zmartwychwstał“; „Chrystus Pan zmartwychwstał jest“; „Wstał Pan Chrystus z martwych ninie“ i z pieśni: „Wesoły nam dzień nastał“. (W nieznanej nam jeszcze pracy specjalnej o tej mszy wskazuje ks. dr. Hieronim Feicht także na tematy chorału gregorjańskiego, które przychodzą w kompozycji Leopolity). Melodje tych pieśni ludowych snują się przez całe dzieło starego naszego mistrza w różnorakiem zestawieniu i w różnych kombinacjach kontrapunktycznych, wywołując wrażenie bardzo poważne, nastrój podniosły, i świadcząc o wielkiej pomysłowości twórcy. Do najbardziej efektownych części mszy należą: pierwsze „Kyrie“ (pięciogłosowa imitacja tematu w ciasnem prowadzeniu głosów), następnie w „Gloria“ ustęp: „Deus Pater“, gdzie w tenorze pojawia się pieśń „Chrystus Pan zmartwychwstał“, podczas kiedy sopran śpiewa pieśń „Wstał Pan Chrystus“. Artystycznym szczytem dzieła jest tu, wedle częstego w epoce tej zwyczaju, pierwsze „Agnus Dei“, w którem Leopolita podniósł liczbę głosów do sześciu, przyczem w kierunku technicznym wykazał jako polifonista największy wysiłek kompozytorski. Zrośnięta przez dobór swoich tematów ze starą naszą muzyką ludową nabożnego charakteru, przynosi ta msza Leopolity prawdziwy zaszczyt naszej kulturze artystycznej XVI-go wieku, a w oczach nowoczesnego historyka muzyki zdobywa sobie tytuł do pełnego uznania. Wyrazem jego najlepszym są słowa znanego muzykologa angielskiego, H. E. Wooldridge'a, autora dzieła: „The Oxford History of Music“ (1905), który w drugiej jego części („The Polyphonic Period“, II str. 300) pisał, w tonie coprawda nie tak wysokim jak panegiryk Starowolskiego, że: „msza ta ma prawo zajmować miejsce między dobremi dziełami współczesnemi“.

Punktem oparcia dla przeważnej części twórczości Leopolity, najgłówniejszem źródłem jego pomysłów melodyjnych i istotną zasadą jego stylu był chorał gregorjański. Różny tylko w jego motetach jest stopień zależności pod względem konstrukcyjnym od chorału i stopień odchylenia motywiki od melodyj liturgicznych, podyktowany różnemi względami, technicznemi i estetycznemi. Różnica ta występuje plastycznie z porównania pięciogłosowych motetów Leopolity z motetami czterogłosowemi. Jako przykład pierwszych weźmy motet „Mihi autem“. Już sam początek tego introitu wskazuje, dokąd sięga wierne powtórzenie melodji chorału w imitujących się głosach i jakiego rodzaju zmiany zachodzą w linjach inwencji Leopolity w stosunku do źródła liturgicznej muzyki. „Graduale Romanum“ podaje na dzień św. Andrzeja apostoła następującą melodję introitu:

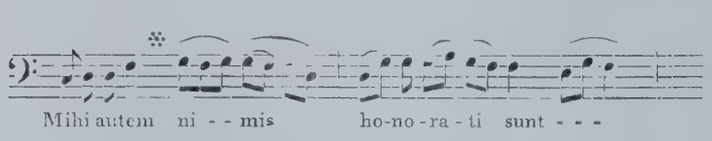

Niezbyt długi motet Leopolity składa się z dwóch części. W pierwszej przychodzi tekst introitu, drugą zaś stanowi — po opuszczeniu psalmu — sama już tylko mała doksologja („Gloria Patri“ etc.). W budowie motetu przypada jednemu głosowi mniejsza rola od czterech innych. Jest to jakby tylko dodany głos piąty, quinta vox, który występuje przeważnie w krótkich urywkach hoketowych, niekiedy nawet tylko monosylabicznie, tak, że podpisanie pod niego tekstu jest rzeczą dość skomplikowaną. Ponieważ tabulatura, w której introit ten został zapisany, jest tabulaturą typu wokalnego, wolną od organowych figuracyj, więc też utwór Leopolity zachował tu oryginalną swoją formę. Wypisanie pod głosy tekstu na podstawie budowy introitu chorałowego jest możliwe i przy pewnej dozie krytycyzmu w stosunku do źródła powinno prowadzić do wyniku, odpowiadającego autentycznemu brzmieniu motetu.

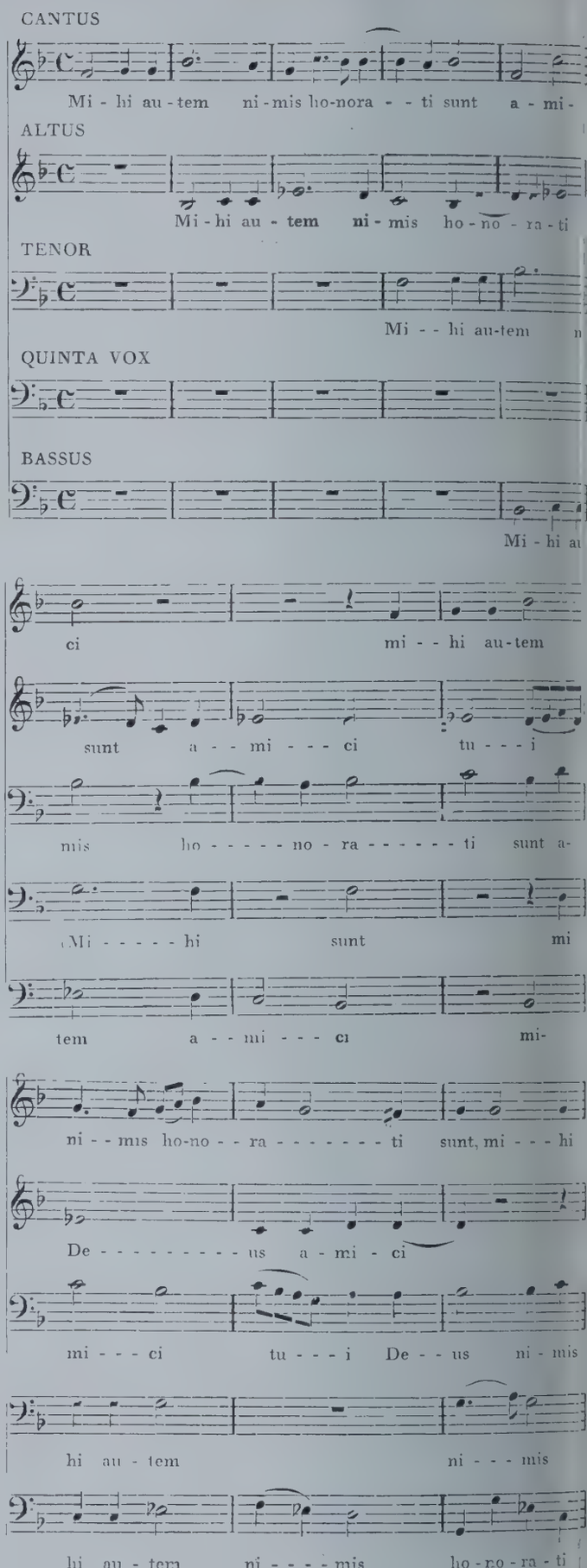

Inny typ przedstawia motet z tabulatury wrocławski „Resurgente Christo Domino“. Wszystkie głosy mają tu równorzędne znaczenie w konstrukcji utworu, polegającego na ni ustannej imitacji odpowiednio do tego celu postawionego t matu. O motecie tym, zbudowanym z oryginalnych temató Leopolity, pisał Starowolski w „Hekatontas“: „et figurale

sum per se, quam suavi melodia struxerit, vel sola Paschali ocessione audita, periti quique eius artis, haud satis certe mirari possunt",

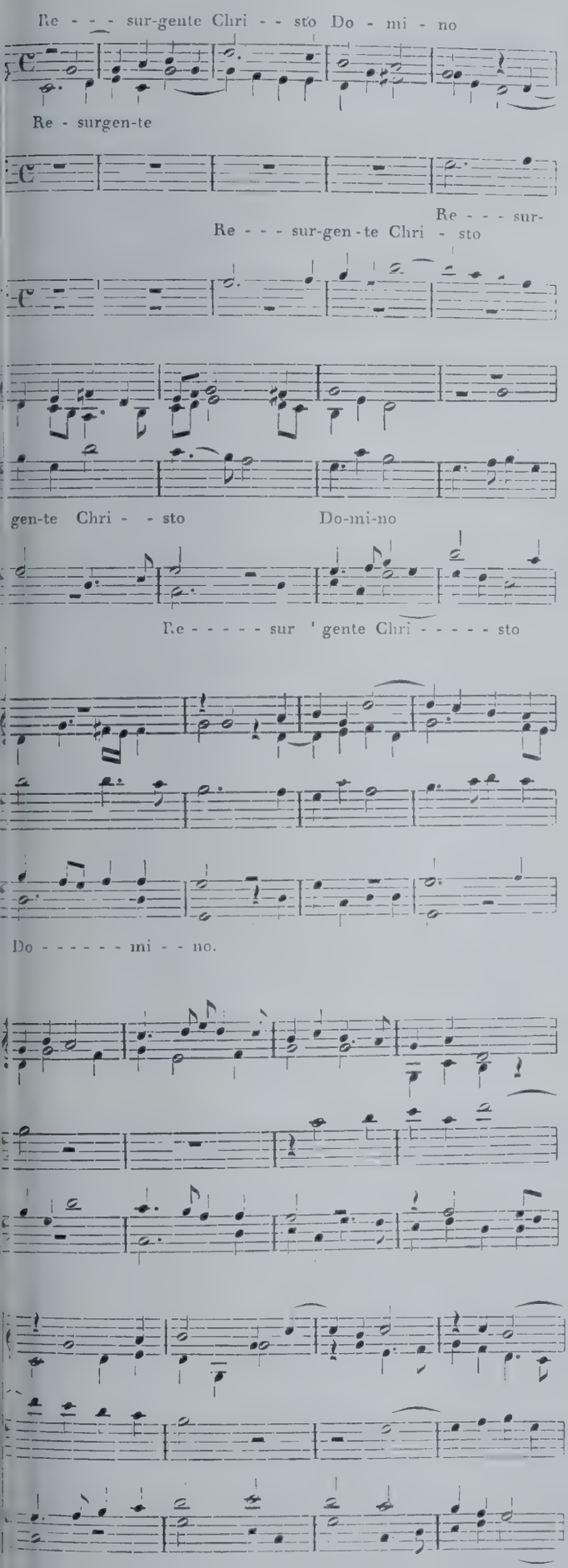

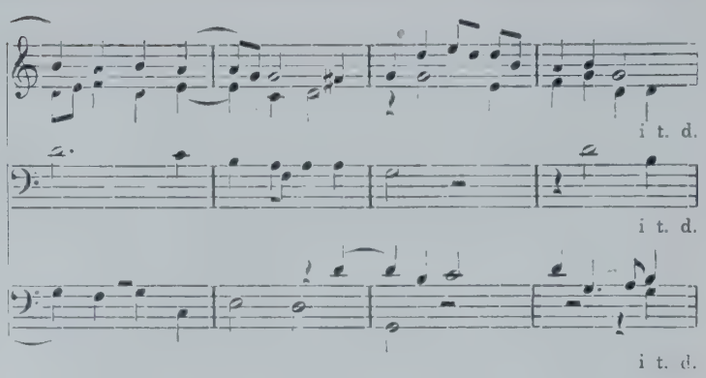

Starowolski wymienił cykl śpiewów kościelnych Leopolity, pisząc o nich w następujących słowach: „...Martinus noster primus e Sarmatia fuit, qui sobrie melodia delectatus, totius anni cantus Ecclesiasticos... ita artificiose ita concinne ac suaviter finxit..." Już w oczach Wojciecha Sowińskiego („Słownik muzyków polskich") uchodził cykl ten za zaginiony. Autor „Słownika", idąc za wskazówką Jana Pawła Woronicza, że cykl ten znajdował się w Bibljotece Załuskich, uważał dzieło Leopolity za bezpowrotnie stracone. W istocie też nie natknął się na nie ani ks. Surzyński, ani Poliński i inni historycy muzyki polskiej, którzy często dawali wyraz pragnieniu odnalezienia cyklu. Dopiero w r. 1913-tym zdołał autor tej pracy ustalić fakt zachowania wspomnianego przez Starowolskiego cyklu w tabulaturze Tow. Muz. w Warszawie l. inw. 220 dział I. Przedewszystkiem dało się stwierdzić na szeregu danych, że tabulatura ta powstała w Warszawie koło roku 1580 i musiała być w używaniu kapeli królewskiej. Umieszczone nad jednym z utworów tabulatury litery: „D. C. C. S. R. M. Cap. Mag." oznaczają: „Domini Christophori Claboni Serenissimae Regiae Maiestatis Musici Cappellae Magistri". Krzysztof Klabon został kapelmistrzem królewskim za panowania Stefana Batorego, takie więc oznaczenie utworu jego nie mogło nastąpić wcześniej z łatwo zrozumiałych względów. Drugi monogram tabulatury: „M. W." wskazuje na kompozytora polskiego Marcina Warteckiego, muzyka królewskiego poprzedniej jeszcze epoki, a mianowicie w latach 1564—1565. Na karcie 30-tej v. znajdujemy wreszcie monogram „M. L." dotyczący z całą pewnością jedynie Marcina Leopolity. Utwór, nad którym monogram ten został umieszczony, jest wymienionym już poprzednio introitem do mszy św. Ducha. Ta pięciogłosowa kompozycja jest wstępem do następujących po niej czterdziestu czterogłosowych motetów, opartych na tekstach kilku sekwencyj i przeważnie introitów, idących w kolejnym porządku roku kościelnego, których autorem jest nie kto inny, tylko Marcin Leopolita. Być może, że twórca tabulatury nie wciągnął wszystkich napisanych przez Leopolitę introitów do tej księgi muzycznej, być może wreszcie, że Leopolita nie utworzył kompletu introitów na cały rok kościelny, chociaż Starowolski przypisał mu tę zasługę. W każdym bądź razie Starowolski musiał znać — przynajmniej częściowo — introity tego cyklu i umiał o ich stylu podać pewne wiadomości. Musimy bowiem starać się zrozumieć dokładnie, co Starowolski powiedział o kompozycjach Leopolity. Na pierwszem miejscu postawił znakomity kanonik krakowski: „totius anni cantus Ecclesiasticos", na drugiem zaś: „aliosque extraordinarios et solennes". O wszystkich mówi, jako o utworach, w których chorał gregorjański został ubrany we formy figuralne, czyli polifoniczne. Przeciwstawia jednak w sposób dobitny ten cykl innym utworom „nadzwyczajnym i uroczystym". Ten ich charakter, jako utworów nadzwyczajnych i uroczystych, wyraża sam przez się fakt, że podczas kiedy motety cyklu są czterogłosowe, kilka innych — stojących poza cyklem — jest pięciogłosowych, chociaż opracowane są w nich tak samo tematy liturgiczne. Słowa Starowolskiego i ten właśnie zabytek, pochodzący z najbliższego osobie Leopolity otoczenia, może nawet — co nie jest wyłączone — pisany jego

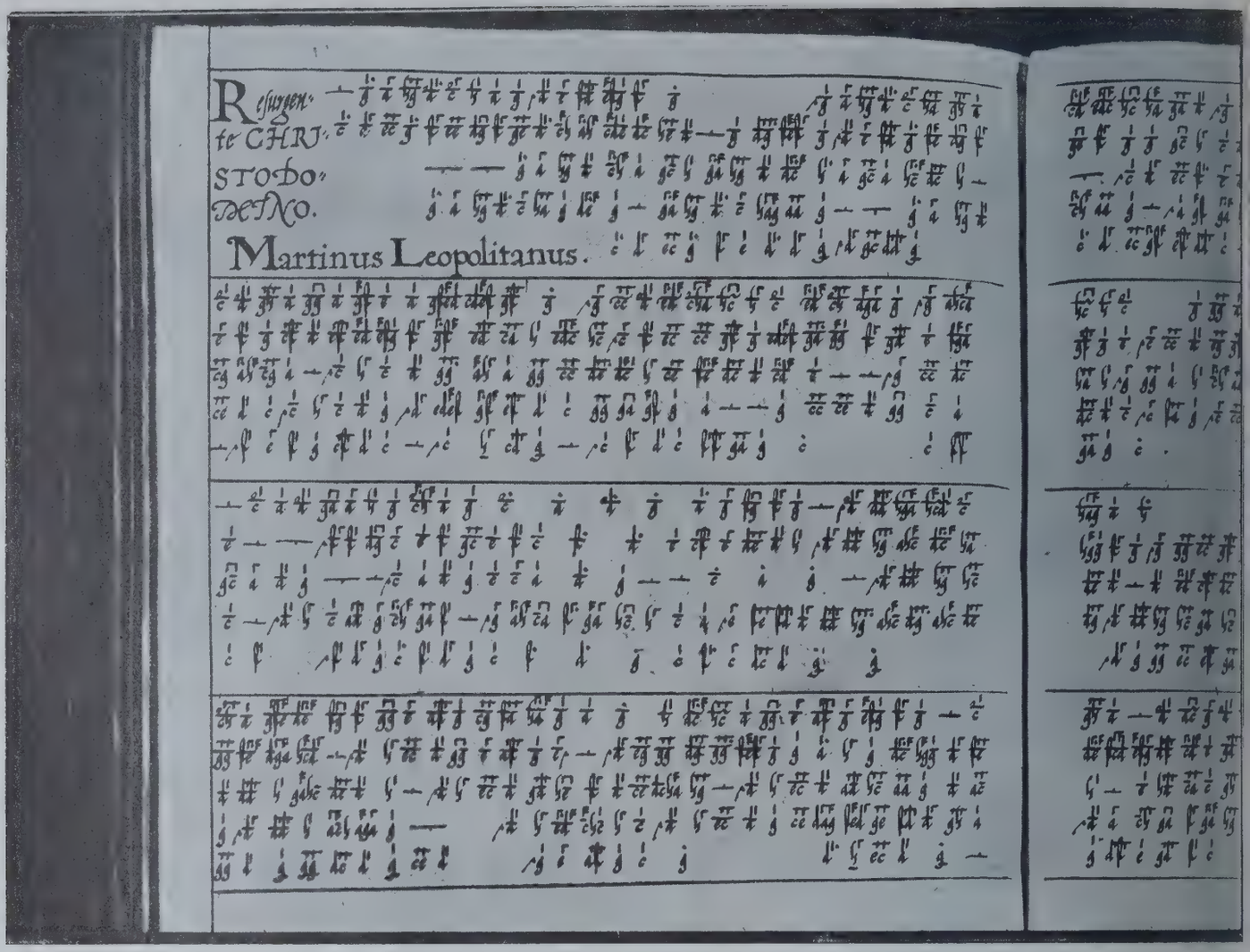

Marcin Leopolita: Resurgente Christo Domino. Motet 5-głosowy z tabulatury w Bibl. Miejskiej we Wrocławiu

własną ręką, wreszcie układ tabulatury i styl tych motetów, wszystko to są przesłanki, w pełni uprawniające nas do przypisania cyklu introitów i sekwencyj Leopolicie. Czterdzieści utworów (poza oznaczonym monogramem pierwszym motetem), jest dziełem jednego niewątpliwie autora XVI w., a jak z porównania z innemi kompozycjami Leopolity wynika, jego dziełem. Pod pewnym względem styl ich ma znamiona konserwatywne. Punktem wyjścia w konstrukcji motetów tego cyklu jest chorał gregorjański, który dostarcza głosom materjału tematycznego, począwszy od imitacyjnie rozbudowanych wstępów aż do końca utworów, i stanowi w nich stale oś krystalizacyjną, jako istotny ich „cantus firmus", już to zajmując dla siebie jeden głos na przeciąg całej kompozycji, już też przechodząc z jednego do drugiego głosu. Zawsze jednak ten „cantus firmus" utrzymuje się w równych nutach („semibrevis"), jako t. zw. „cantus martellatus". Ten, poniekąd archaiczny, rys stylu motetów, zawartych w naszym cyklu, nie wpłynął ujemnie na wielką kunsztowność techniki polifonicznej, którą Leopolita rozwinął tu w niezmiernie szerokiej skali środków. Leopolita nie stawał na tym punkcie w sprzeczności z duchem swojej epoki, która wprawdzie patrzała na dokonujący się rozwój form i środków techniki muzycznej, na śmiałą ewolucję pojęć i czynników harmonji, ale równocześnie musiała także godzić się na to, że i najwięksi kompozytorowie ówcześni nieraz zwracali się do techniki, do pewnego stopnia znamiennej dla czasów już odległych, ażeby przy jej pomocy tworzyć swoje dzieła. Wystarczy więc wspomnieć na tem miejscu, że Palestrina oparł słynną swoją mszę „Ecce sacerdos magnus" w całości na przesłankach techniki „cantus firmus", i że nietylko ten jeden raz do techniki tej się uciekał, że i Orlando di Lasso nie zerwał z tą starą metodą w kompozycjach mszalnych. Nie był więc Leopolita ani jedynym, ani także ostatnim kompozytorem, uznającym tę staroświecką technikę z właściwą w dziełach liturgicznych, dla których formy tradycjo nalne, odziedziczone po dawniejszych wiekach, są jakby p dyktowane duchem tego rodzaju muzycznego. Miał Leopoli wreszcie także na tem polu, zarówno w muzyce polskiej ja obcej, bardzo licznych następców, którzy metodę kompon wania w oparciu na „cantus firmus" darzyli całym szacunkie w ciągu dwóch następnych stuleci.

Jako przykład stylu motetów Leopolity z cyklu tabul tury warszawskiej niechaj posłuży introit na drugi dzie Zielonych Świątek: „Cibavit eos ex adipe frumenti..."

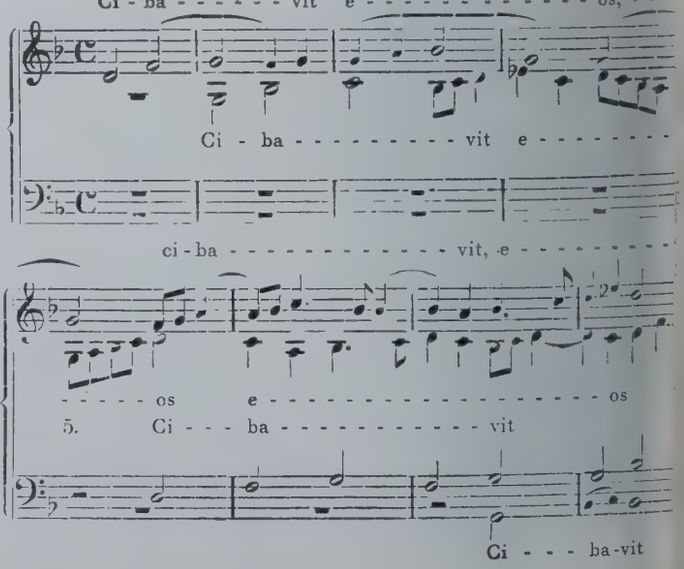

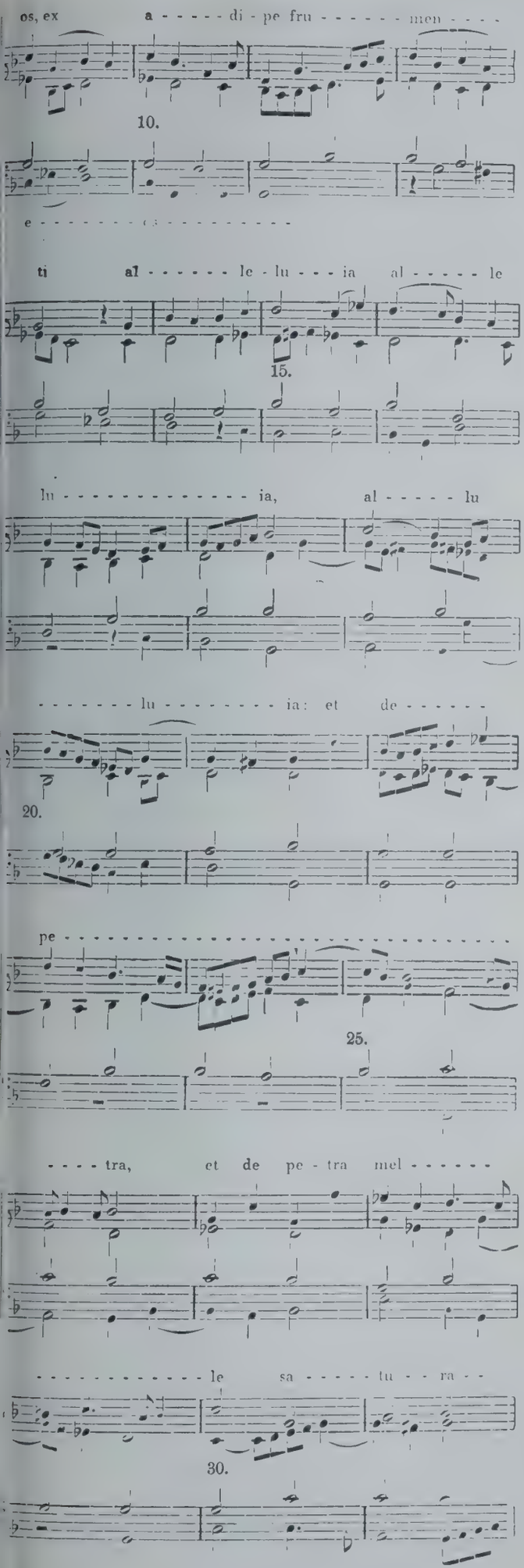

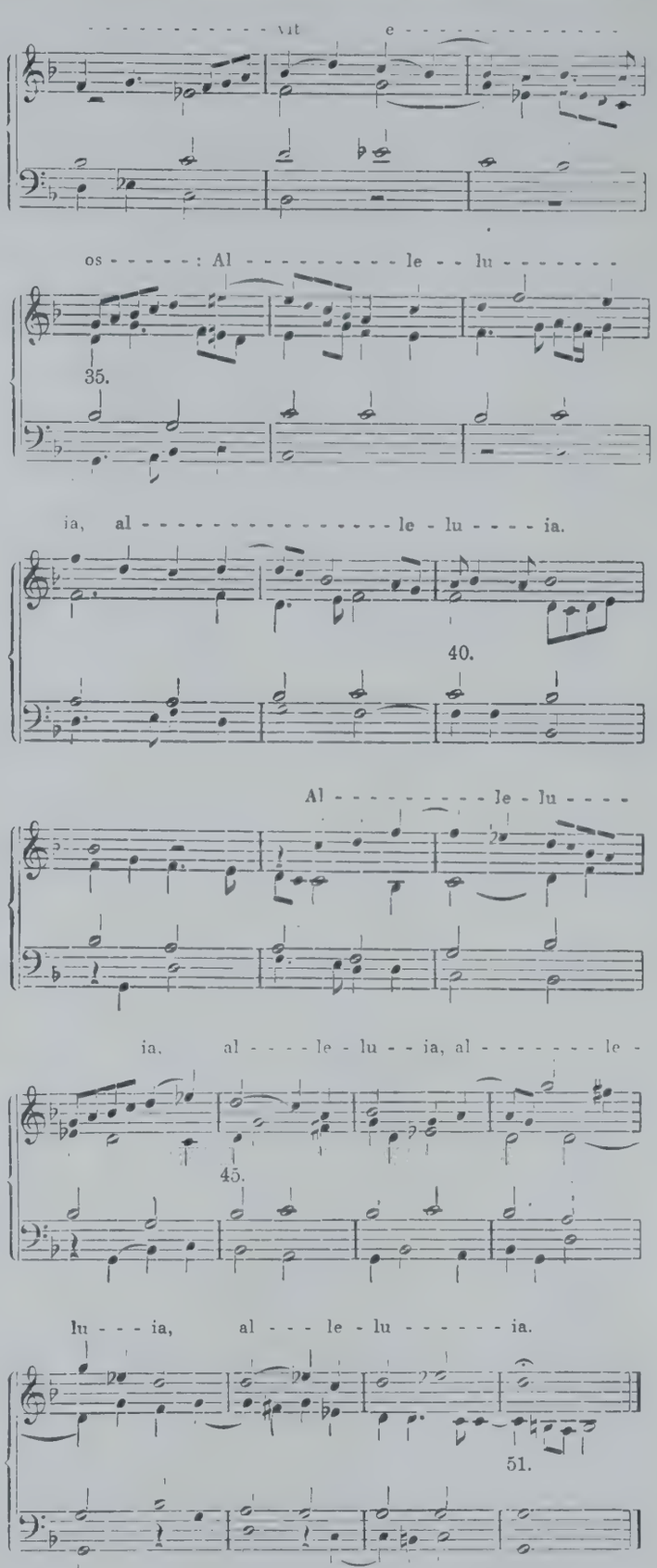

Nie znamy przyczyn, które wpłynęły na Leopolitę w wyborze tych właśnie a nie innych środków technicznych do kompozycji wielkiego dzieła — w których czas powstania cyklu byłby się wyraził w sposób oczywistszy. Mogła tu ewentualnie grać rolę także wola tego, kto ten cykl u Leopolity zamówił, mógł zaważyć najbardziej miarodajny w tym wypadku wzgląd na stosunek muzyki do liturgji, co w niewiele lat po soborze trydenckim nie może zastanawiać. Niemniej jednak Leopolita nie zasłaniał przed sobą wpływu muzyki współczesnej i, czy to w odczuciu dążącej już do łożyska tonalności har-

monji, czy na punkcie używania przewrotów akordów konsonansowych i śmiałego wprowadzania dysonansów, zdradza na każdem niemal miejscu swoją epokę. Wystarczy przytoczyć tu kilka taktów z introitu na dzień św. Stefana, ażeby przekonać się, że kompozycji takiej nie mógł napisać muzyk czasów wcześniejszych.

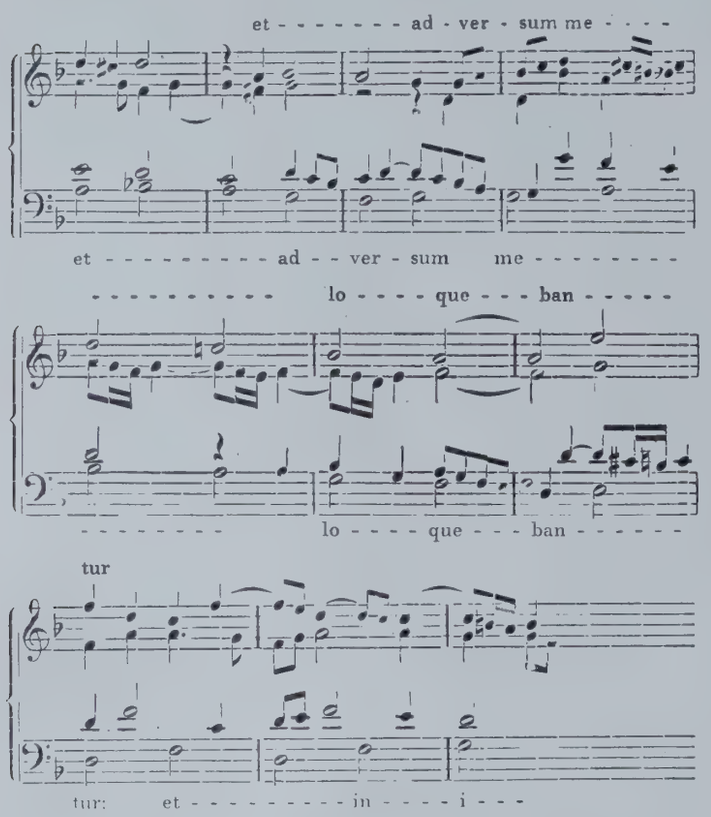

W introicie tym, należącym do najkunsztowniejszych utworów cyklu (chociaż podobnie zajmująco uformowanych jest więcej), przechodzi „cantus firmus" z głosu do głosu, w przytoczonym zaś tu odcinku występuje on w basie.

Uwagi, które tu pozwoliłem sobie podać czytelnikowi, nie wyczerpują ani w przybliżeniu sprawy twórczości Leopolity wogóle, ani też sprawy zawartych w cennym zabytku warszawskim introitów i sekwencyj. Nie mając najmniejszej wątpliwości co do autorstwa Leopolity w stosunku do cyklu tabulatury warszawskiej, możemy zakończyć zdania te twierdzeniem, że dzieło to, chociaż zamierzone na mniejszą skalę od słynnego cyklu konstancjańskiego Henryka Isaaka (1511), lub od „Opus musicum" Jakóba Gallusa-Petelina (1550—1591), stanowi jeden z najbardziej godnych szacunku pomników muzyki polskiej dawnych wieków.

O kilkanaście lat później od Leopolity wystąpił na widownię jako kompozytor Tomasz Szadek, od roku 1569-go śpiewak kapeli królewskiej, bakałarz nauk wyzwolonych i wikary katedry krakowskiej, ponadto przez dłuższy okres czasu także członek kapeli Rorantystów. Urodził się około roku 1550-go, umarł zaś niedługo pewnie po r. 1611-tym, jak można przypuszczać z dat, które w archiwum wawelskiem odnalazł A. Chybiński. Z twórczości jego znamy zaledwie dwie msze: mszę „Dies est laetitiae" (z r. 1578-go) i mszę na temat pieśni francuskiej „Puis ne me peult" (z r. 1580-go), obie czterogłosowe. Tę drugą wydał ks. dr. J. Surzyński w pierwszym zeszycie swoich „Monumentów muzyki polskiej" (w r. 1885-tym). Tomasz Szadek nie dorównywał ani Szamotulskiemu, ani Leopolicie, zarówno na polu polifonji jak i pomysłowości harmonicznej. W mszy o temacie pieśni francuskiej panuje monotonja, wskutek używania bardzo do siebie zbliżonych sposobów imitacyjnych i identycznych kadencyj, powtarzających się w krótkich odstępach czasu. Ks. dr. Surzyński przypisał pewne cechy stylu Szadka wpływowi Palestriny, Wooldridge natomiast podkreślił w tej mszy podobieństwa ze stylem niderlandzkiego kompozytora Holländra. Druga msza Szadka na temat ulubionej pieś szesnastego wieku „Dies est laetitiae", przeznaczona na świę Bożego Narodzenia, jest jakby przeciwstawieniem mszy wi kanocnej Leopolity. Wspominając o mszy tej w pracy p. „Wpływy włoskie w muzyce polskiej" (wyd. w r. 1911-tym miałem do rozporządzenia trzy tylko głosy (w książkach n leżących niegdyś do Kolegjum Rorantystów W welskich, obecnie stanowiących własność Grona Ko serwatorów w Krakowie), stąd we wnioskach moi znalazły się luki i niedokładności. Szczegółowa analiza msz dokonana przez Chybińskiego, doprowadziła badacza do n stępującej konkluzji: „w całości zatem msza Szadk wprawdzie nie odznacza się niezwykłą pl styką w symbolizowaniu myśli zawartyc w słowach lub zdaniach tekstu, jeśli pom niemy stereotypowe środki, stosowane wówcz powszechnie; jednakże zdradza artystę, kt remu tekst nie przedstawiał się jako materja nie dający impulsu twórczego dla myślące i wrażliwego twórcy" (sic.) („Muzyka Kościelna" 1928 Nawiasem dodamy, że prof. Chybiński miał już do dysp zycji wszystkie cztery głosy kompozycji Szadka.

Do mniej głośnych kompozytorów epoki Leopolity należ Marcin Wartecki (wzgl. z Warty), którego nazwisk przez długie stulecia zapomniane, wydostał na światło dzienn Aleksander Poliński. Wartecki był muzykiem królewski w latach 1564 do 1568, poczem z nieznanych nam powodó zbiegł (profugit) z dworu. Poliński znał z twórczości jeg zaledwie jeden motet, mianowicie introit na święto apostołó Filipa i Jakóba (zachowany w t. zw. małej tabulaturze w kalnej, pochodzącej z dworu Zygmunta Augusta, obecn w Zbiorach Państwowych na Zamku Warsz.). Pochlebne świ dectwo o zdolnościach i sprawności technicznej, jakie Wa teckiemu wystawił Poliński na podstawie tego jednego utwor możemy dzisiaj oprzeć na drugim jeszcze introicie-motec tegoż kompozytora, znajdującym się w tej drugiej tabulaturz która przechowała cykliczne dzieło Leopolity, i na czterec częściach mszy, stanowiących niewątpliwie razem z tym i troitem całość. Introit de S. Cruce „Nos autem gloriari opo tet" opiera się na tematach gregorjańskich odpowiedniego świę kościelnego, zmodyfikowanych w znacznym stopniu. Przepr wadzenie imitacyjne motywów nie wyróżnia się oryginaln ścią ani mistrzowstwem techniki. Następujące po introic „Kyrie solenne" czerpie materjał motywiczny z „Kyrie Fo bonitatis" (in festis solemnibus); dalsze zaś części mszy poz stają w podobnym stosunku zależności do chorału. Z tyc fragmentów produkcji Warteckiego można wnioskować jed nie tyle, że twórczość jego skłaniała się ku rygorystyczn pojętej muzyce kościelnej.

Jeszcze mniej materjału posiadamy do oceny talentu W lentego Gawary-Gutka, którego ks. dr. Surzyński z liczył do „mistrzów" i nazwał dzielnym kompozytorem, chociaż znał z twórczości jego zaledwie jeden motet „Per merita sanc Adalberti". Na jakiej podstawie utrzymywał zasłużony bada muzyki polskiej, że Gawara-Gutek był z pochodzenia Wł chem, niewiadomo. Dr. Józef Reiss znalazł na jedn z książek znakomitego uczonego krakowskiego, Jana Brożk Brosciusa, notatkę marginalną, wedle której Gawara b „signator in schola cracoviensi B. Virginis". Motet Gawar znany następnym po ks. Surzyńskim historykom muzyki po skiej tylko w niekompletnej formie (w trzech głosach z pięciu odnalazł w kopji z XVII-go wieku dr. Chybiński w arch wum kapitulnem na Wawelu. Poprawny sam w sobie mot Gawary nie pozwala jeszcze na ustalenie ścisłej opinji o ki runku kompozytorskim, do którego należałoby zaliczyć twó czość tego muzyka krakowskiego, gdyż zachodzące w utwor tym cechy techniczno-stylistyczne pojawiają się niezmiern często w dziełach muzyki kościelnej polifonistów szesnaste wieku.

Wymieniony przez Starowolskiego w szeregu najznakomi szych kompozytorów polskich XVI-go i XVII-go wieku, Ma cin Paligonius jest dla nas jeszcze osobistością tajemnic

względu na pochodzenie i życie. Sądząc z kolejności, akiej kompozytorowie ci zostali przez Starowolskiego wy-nieni (Paligonius, Zieleński, Kicker, Brand), simy go zaliczyć do końcowych dziesiątek lat wieku XVI-go. stety z twórczości jego — podobnie jak Gawary — ostał do naszych czasów zaledwie jeden utwór, mianowicie et-introit: „Rorate coeli" na pięć głosów. Ks. Surzyński, y natrafił pierwszy na ten motet, nazwał go „prześlicz a". Z obszernej analizy prof. Chybińskiego wynika, że ór ten staje pod względem techniki polifonicznej z zasto-aniem „cantus firmus" melodji chorałowej w jednym szeregu iotetami Leopolity i Gawary.

W nieustannym kontakcie z muzyką Zachodniej Europy, vijała się kultura muzyczna w Polsce w drugiej połowie I-go stulecia. Katalogi licznych księgozbiorów ówczesnych idczą dobitnie o szybkiem przenikaniu do Polski dzieł lkich mistrzów włoskich, francuskich czy niderlandzkich. ególnie jednak stolica, najpierw Kraków później Warszawa, widownią ożywionego ruchu muzycznego. Czynniki obce ęły w nim grać w czasach tych rolę zrazu silną, potem wie dominującą. Napływ śpiewaków i instrumentalistów skich stawał się coraz to liczniejszy i pod koniec wieku ł doprowadzić do całkowitego niemal wyparcia muzyków kich z kapeli nadwornej. Było to może konieczne dla achetnienia kultury muzyki przez talenty rodzime, nie-ej jednak kryło w sobie niebezpieczeństwo dla rozwoju yki polskiej, z punktu widzeniu interesu narodowo-ple-nnego. Zobowiązywanie muzyków zagranicznych do służby dworze królewskim nie było pewnie podyktowane snobi-m, ale istotnemi względami artystycznemi. Po nieporów-ym lutniście Walentym Greff-Bekwarku przewinął przez kapelę królewską szereg znakomitości europejskich zakresie śpiewu, kompozycji i sztuki instrumentalnej. ystkie względy przemawiają za tem, że kapela nadworna u zawsze na wysokim poziomie artystycznym. Jak było kością praktyki wokalnej czy instrumentalnej w innych stach polskich, po katedrach czy klasztorach, nie wiemy pewnego, jeżeli jednak wolno nam snuć przypuszczenia parciu na doświadczeniach z doby współczesnej nam, to emanie, że produkcje muzyczne w tych czasach były sze znakomite, byłoby może zanadto optymistyczne.

Na innym zgoła gruncie niż kilku ostatnio wymienio-ych tu kompozytorów, których głównem polem była litur-na muzyka kościelna, stanął w jedynem zachowanem do ych czasów dziele Mikołaj Gomółka. W bardzo esnych latach dziecięcych znalazł się Gomółka na dworze ewskim w Krakowie, gdzie śpiewał w chórze i miał moż-: pobierać naukę pod kierunkiem Jana Klausa, członka estry królewskiej. W służbie dworskiej przebywał Gomółka oku 1563-go. Potem mieszkał pewnie w Krakowie, umarł w r. 1609-tym w Jazłowcu pod Buczaczem, gdzie mu iesiono skromny pomnik w kościele parafjalnym. Jedyne o, które do naszych czasów po nim pozostało, ukazało w roku 1580-tym w Krakowie (w drukarni Łazarzowej). ł jego opiewa: „Melodiae na Psałterz polski przez Mi-ja Gomółkę uczynione przekładania Jana Kochanow-go". — Ofiarował je Gomółka biskupowi krakowskiemu, trowi Myszkowskiemu, do którego wystosował ępujący wiersz dedykacyjny:

Ja też snopek pierworodny
Niosęć Panie: acz niegodny
Twoich rąk wielkiej zabawy.
Nie gardź proszę: lecz łaskawy
Okaż wzrok ofierze małej,
Którąć daję z chuci całej.
Niosęć nowe melodye,
Dawidowe Psalmodye:
Które na nowo wydany
Psałterz Tobie przypisany
Są łacniuchno uczynione,
Prostakom nie zatrudnione.

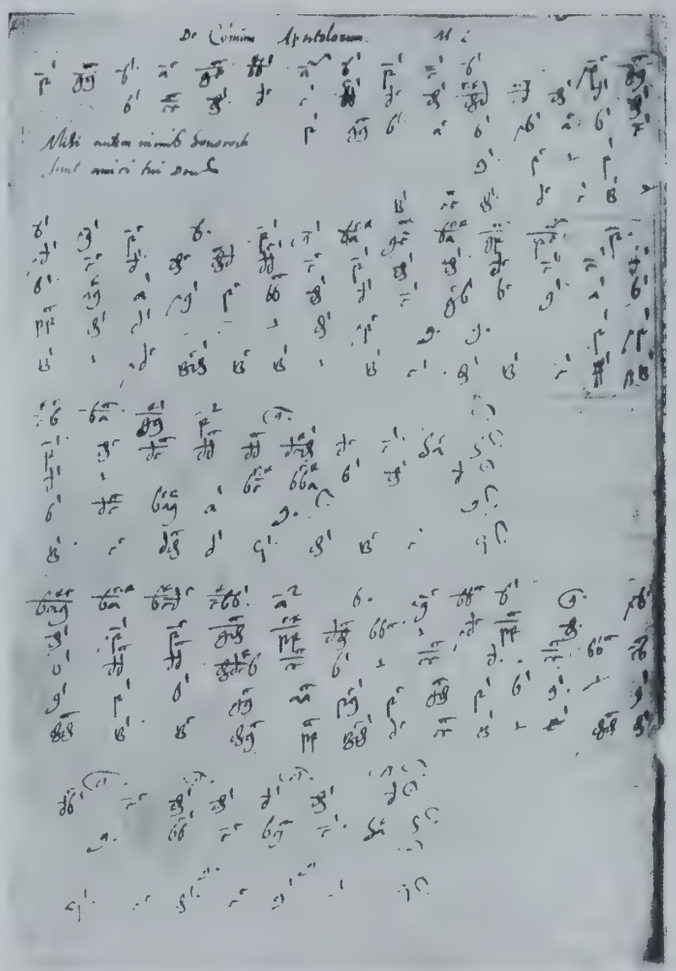

Marcin Leopolita: Mihi autem nimis... Motet 4-głosowy z tabulatury w Warszawie

Nie dla Włochów, dla Polaków,
Dla naszych prostych domaków.
Wszakże jeśli te łaskawą
Uyzrzą twarz, k' temu chęć prawą
Podam lepsze do rąk Twoich:
Bo to skutek posług moich,
Które chęcią zapalone,
Służyć wiecznie zniewolone.

Psałterz Gomółki jest największym drukiem z zakresu religijnej muzyki artystycznej, wykonanym w Polsce w ciągu XVI-go wieku, w dodatku drukiem bardzo pięknym. Fakt, że wydany został w roku 1580-tym, czyli w rok ledwie po ukazaniu się tłumaczenia Kochanowskiego, każe nam przypuszczać, że psalmy te tworzył Gomółka bardzo szybko, bo i sam proceder składania nut (nie jak później sztychowania, dzisiaj zaś bardziej jeszcze ułatwionego sposobu tłoczenia w płytach cynkowych) zabrał niemało czasu. Możliwą jest rzeczą, że Kochanowski dał przekład swój Gomółce przed oddaniem go do druku.

Dzieło Gomółki obejmuje 150 krótkich utworów na chór mieszany. Są to chorały z podpisanym pod każdy głos tekstem pierwszych strofek parafrazy poetyckiej Kochanowskiego. Psalmy 45-ty i 142 gi zostały opracowane dwukrotnie, psalm 53-ci śpiewa się do melodji psalmu 14-go, psalm 71-szy na nutę psalmu 31-go. Wobec zwrotkowego kształtu poezji Kochanowskiego, służą melodje te do wszystkich strofek bez zmiany. Muzyka Gomółki przedstawia ten sam rodzaj, co liczne bardzo pieśni nabożne w stylu homofonicznym, tworzone współcześnie w całej Europie, szczególnie zaś w Niemczech dla użytku kościoła protestanckiego. Pod względem stylu są psalmy Gomółki bardzo bliskie pieśniom Szamotulskiego. Suma rysów genjalnej wprost pomysłowości, jakie łatwo zauważyć w tych

kilkunastotaktowych minjaturkach liryczno-opisowych, robi z „Psałterza" Gomółki dzieło zgoła wyjątkowe w historji muzyki polskiej i pozwala mu wystąpić w sposób istotnie wyróżniający się nawet na tle ogólno-europejskiej muzyki XVI-go wieku.

Gomółka wnikał z nadzwyczajną subtelnością w nastrój liryczny każdego psalmu i potrafił z każdego wydobyć całą jego treść muzyczną, oddając wiernie dźwiękiem właściwą mu skalę wyrazu. Z najdalej posuniętą prawdą realistyczną odtwarzał Gomółka wszystkie, tak bardzo liczne w „Psałterzu", czynniki obrazowości. Podziwu godny jest w „Psalmach" jego stopień dramatycznej ekspresji w przedstawieniu skargi i cierpienia, zwątpienia i rozpaczy, niemniej jak radości i poczucia siły, triumfu i zapału, wdzięczności i uwielbienia. Skromność założenia dzieła, przeznaczonego do nabożeństwa kościelnego i domowego, i nawet wzgląd na wykonawców, którymi mieli być jedynie niewykształceni muzycznie rodacy Gomółki, nie wpłynął ujemnie na wartość artystyczną „Psałterza", który stał się wiekopomnem świadectwem wspaniałego talentu kompozytora.

Wbrew nadziejom Gomółki, że „Psałterz" jego znajdzie drogę do najszerszych sfer społeczeństwa polskiego, nie zdobyły psalmy pełnej popularności za życia Gomółki, ani po jego śmierci. Możemy wnioskować tak wobec braku oddźwięku jego dzieła we współczesnej i późniejszej literaturze polskiej. Przez długie bardzo czasy Gomółka i „Psalmy" uległy zupełnemu zapomnieniu. Dopiero w wieku XIX-tym zaczęto się zajmować Gomółką, by przywrócić „Psałterz" do ponownego życia. Jan Paweł Woronicz nazwał w wykładzie, wygłoszonym w r. 1832-gim, „Psałterz" „nadzwyczajnem dziełem" (Dzieła t. IV, Kraków 1832). W kilka lat później (w r. 1838-ym) wydał Józef Cichocki w Warszawie dziesięć psalmów w nowoczesnej, ale błędnie sporządzonej, transkrypcji. Z wydania tego korzystał w swoim „Słowniku muzyków polskich" Wojciech Sowiński (1857). Zwracał także uwagę na Gomółkę Wincenty Pol w wykładach swoich o muzyce polskiej, które wygłosił we Lwowie w r. 1863-cim. W dalszym ciągu Aleksander Poliński ogłosił w r. 1881-ym trzy psalmy w „Echu Muzycznem i literackiem", sześć psalmów w wydaniu jubileuszowem pism Kochanowskiego, wreszcie trzy psalmy w r. 1890-ym w wydawnictwie p. t. „Śpiewy chóralne Kościoła Rz. Kat." Ks. Dr. Surzyński ogłosił kilka psalmów w piśmie „Muzyka Kościelna" (1886, 7, 8...). Nie zapomniał o nich także Piotr Maszyński w popularnem swojem wydawnictwie „Lirnik", zamieszczając w niem psalmy Nr. 6 i 64. Cztery wkońcu psalmy zawiera przepyszne wydawnictwo Henryka Opieńskiego „La Musique Polonaise. Essai historique sur le développement de l'art musical en Pologne" (Paris 1918). Na całkowite wydanie psalmów czekaliśmy długo. Kilkakrotnie powstawały plany wydania „Psałterza" nawet przy pomocy funduszów państwowych. Usiłowania te jednak nie miały doprowadzić do skutku. Dzisiaj nareszcie posiadamy całkowite wydanie „Psałterza", dokonane dzięki prawdziwie ofiarnemu poświęceniu: muzykologa prof. dra Józefa Reissa, który przygotował do druku dzieło Gomółki, dyr. Romana Ferka, nakładcy pisma „Muzyka i Śpiew", i panny Stanisławy Ferkówny, która bezinteresownie dokonała składu nutowego „Psalmów". To nowe, kompletne wydawnictwo „Psalmów" przeznaczono — podobnie jak oryginalne wydanie z r. 1580-go — dla szerokich kół miłośników muzyki kościelnej, nie przyjęło więc ono typu wydawnictw ściśle naukowych. Drowi Reissowi zawdzięczamy ponadto cenną rozprawę o „Melodjach psalmowych Gomółki", wydaną w r. 1912-tym (nakł. Akad. Um. w Krakowie). Ogólna charakterystyka psalmów przedstawia się w słowach wydawcy w przedmowie do wydania zupełnego, jak następuje: „wartość, artyzm i piękno psalmów Gomółki tkwi w ich wyrazie uczuciowym, w ich nastroju. Staranna deklamacja każdego słowa poetyckiego podkreśla zarazem znaczenie tego słowa: w drobiazgowy sposób charakteryzuje Gomółka zapomocą muzyki treść każdego wyrazu i posługuje się przytem rozpowszechnionym w muzyce wokalnej XVI-go wieku środkiem muzycznej ilustracji, czyli obrazowaniem... Cała skala uczuć znajduje oddźwięk w muzyce psalmów. Jest to muzy o głębokim wyrazie religijnym, o zabarwieniu mistyczner wionie z niej cudowna poezja i miękki liryzm. Najwyżs wartością psalmów Gomółki jest ich nuta narodowa, po r pierwszy tak silnie podkreślona w muzyce polskiej XVI- wieku..." Zdając sobie sprawę z niewystarczalności jedne psalmu, jako przykładu dla wyrobienia poglądu na cało dzieła, nie możemy pozbawiać czytelnika sposobności poznan jako „pars pro toto" przynajmniej psalmu 22-go, mającego da do reprezentowania najgłębszych w wyrazie pomysłów mel dyjno-harmonicznych Gomółki.

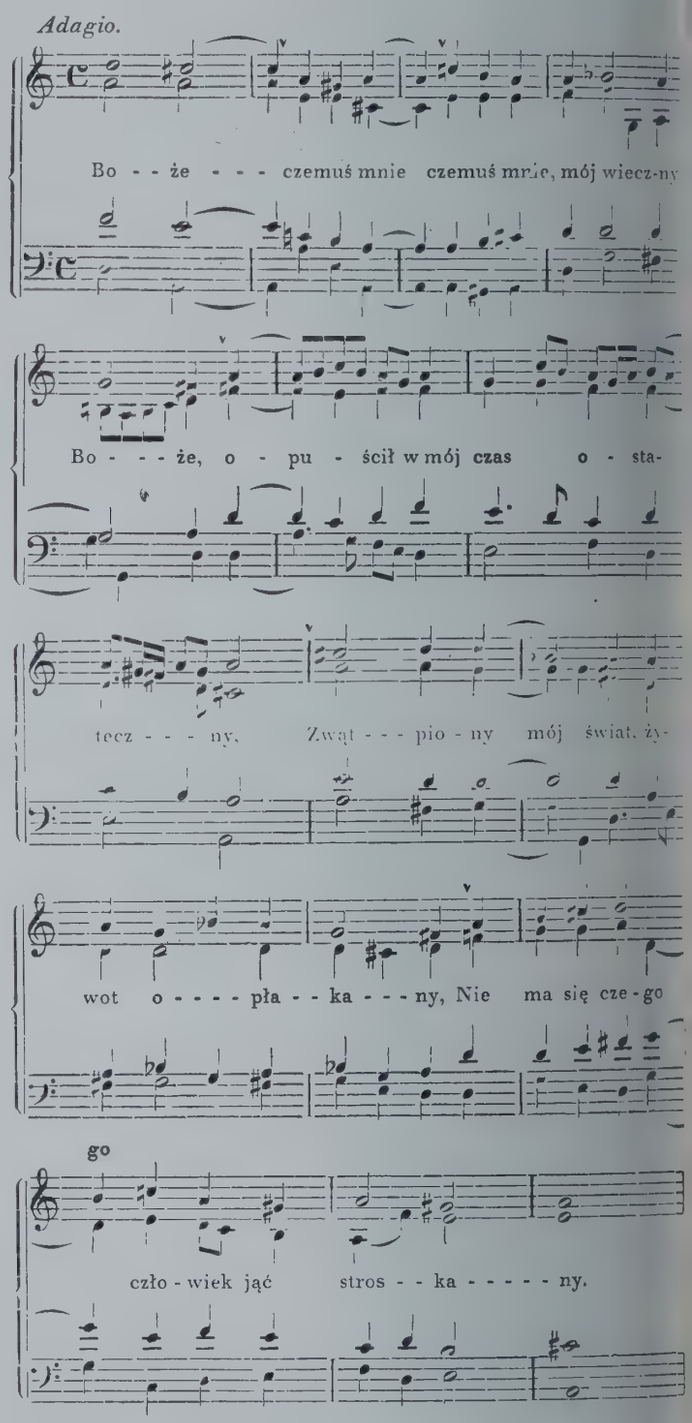

Ważne zagadnienie przedstawia w psalmach Gomółk sprawa melodyj głównych, czyli t. zw. „cantus firmus". Dr. Rei twierdzi, że melodje te znajdują się w większości psalmó w głosie tenorowym i że jedynie tylko w kilku psalmac powierzył Gomółka tę rolę sopranowi, zwłaszcza w wypadkach kiedy były to melodje o charakterze ludowym. Pomimo t tradycjonalnej praktyki kładł Gomółka silny nacisk na rysune głosu najwyższego w zespole i bynajmniej nie zdradzał te

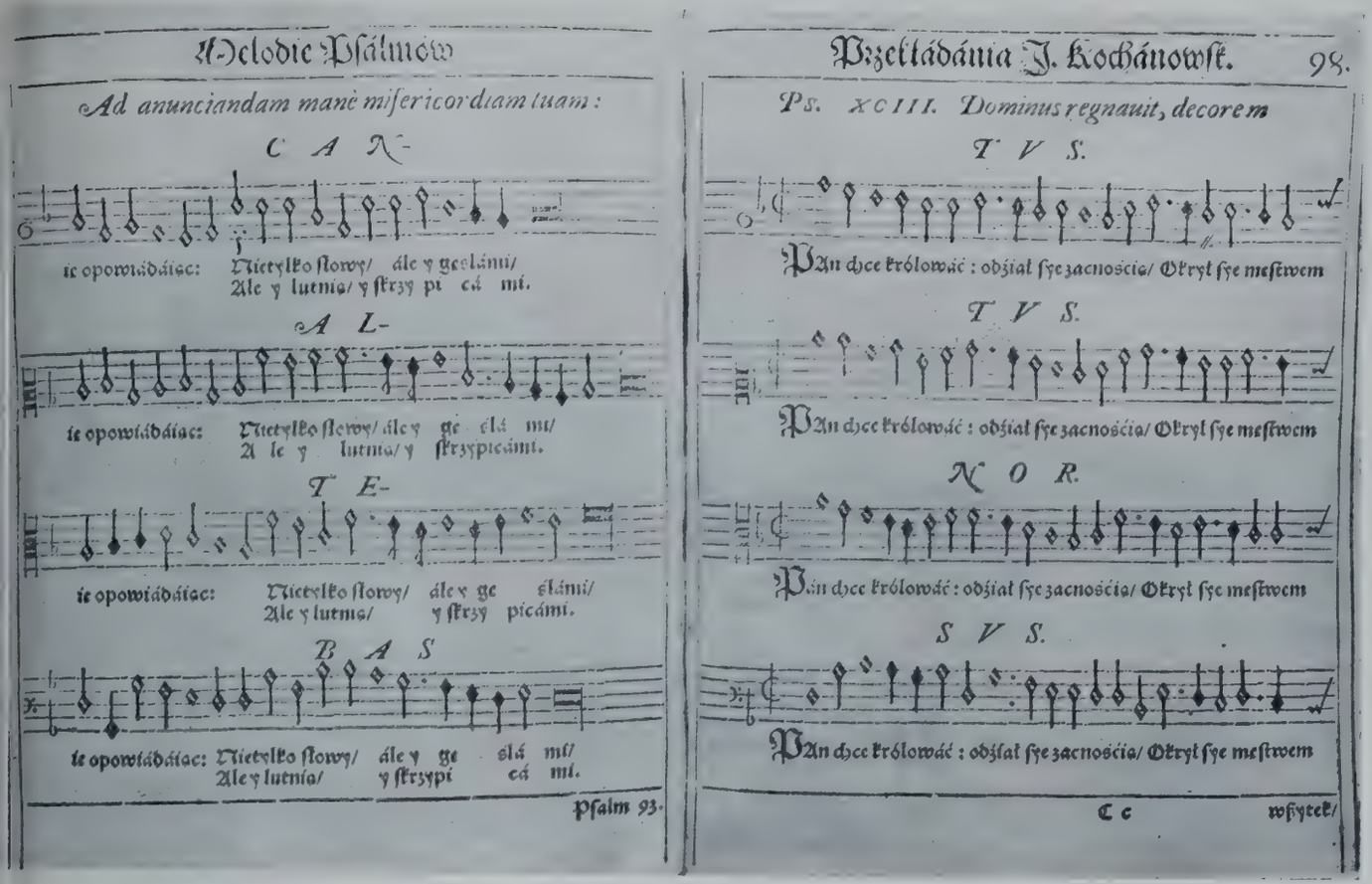

Mikołaj Gomółka: Psalm 92 (koniec) i 93 (początek)

ji podporządkowywania go tenorowi, który z natury rzeczy ał w takim homofonicznym zespole na dalszem miejscu łosem najwyższym. Skąd brał Gomółka tenory do swoich nów i czy je wogóle brał skądkolwiek, sprawa ta nie została chczas wyjaśniona. Niektóre tenory w psalmach uderzają nas m ludowym charakterem. Najbardziej znamiennym przyem tego jest niezawodnie melodja tenoru w psalmie 64-tym.

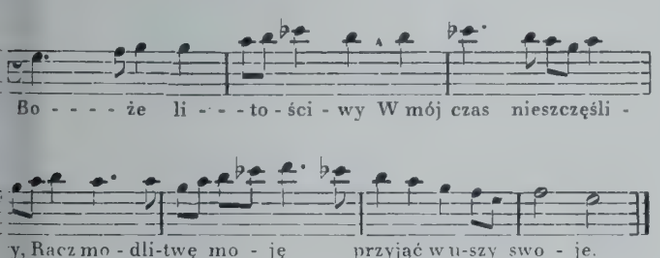

Konstrukcja tej frazy, stosunek prozodji muzycznej do u, wadliwość deklamacji, wszystko to mówi, że mamy o czynienia z melodją wziętą z zewnątrz i jakby przeą wprowadzoną do tego psalmu, wywołującego głębokie enie swoją nastrojowością. Czy mamy prawo uważać ten za rdzennie polską melodję, trudno bezapelacyjnie n rozstrzygać.

Jedynie ze względu na ścisłość bibljograficzną pragnę dodać, erwszą obszerniejszą rozprawę o „Psalmach" Gomółki ił autor tych zdań w książce p. t. „Wpływy włoskie uzyce polskiej". Kraków 1911, wyd. Akademji Umiej.). Poza tańcami i piosenkami, zawartemi w tabulaturze a z Lublina, nie dochowało się wiele pomników kiej muzyki polskiej z wieku XVI-go, na podstawie zaś ch źródeł nie możemy stworzyć sobie dokładniejszego u tej strony naszej kultury artystycznej. Uprawa muświeckiej, przedewszystkiem muzyki instrumentalnej tego ju, kwitnęła niewątpliwie w miastach polskich XVI-go u, nie brakowało bowiem ani fabrykantów lutni czy piec, ani biegłych grajków na nich. Jakie jednak utwory wykonywali ci czterej skrzypkowie polscy, którzy popisywali się w r. 1555-tym w Stralsundzie, i ci dwaj młodzi muzykanci, których Hans Zedlitz wykradł jakiemuś magnatowi z nad Wisły — nie wiemy.

Pierwszym kompozytorem polskim, który po długim szeregu twórców wyłącznie kościelnej muzyki oddał się sztuce świeckiej, był lutnista Wojciech Długoraj. W roku 1583-cim został on przyjęty do kapeli Stefana Batorego. Przedtem był na służbie u Samuela Zborowskiego. Podobno przyczynił się Długoraj do zasądzenia swego pierwszego pana. Utwory jego przekazała nam wydana w r. 1603-cim tabulatura Jana Besarda p. t. „Thesaurus harmonicus" Kolonja) i rękopiśmienna tabulatura lutniowa z r. 1619-go Bibl. Miejskiej w Lipsku. Pośród kilkunastu utworów Długoraja, zawartych w tych zbiorach, zaledwie dwie kompozycje mają związek z muzyką polską, mianowicie 2 „Choreae polonicae" tabulatury lipskiej. Inne mają charakter włoski lub międzynarodowy. Należą więc tu: siedem „villanell" italskich, dwie fantazje, jedno „finale" i „volta". Byłoby rzeczą trochę ryzykowną przypisywać Długorajowi także znajdującą się w tejże tabulaturze „Villanella Polonica". Jeden z tych tańców polskich wydał R. Wustmann w „Musikgeschichte Leipzigs" (109, str. 245). Nawiasem mówiąc, Wustmann utożsamiał Długoraja z innym muzykiem tych czasów, zajętym wprawdzie w Polsce i tworzącym polskie pieśni i tańce, ale z pochodzenia Włochem, mianowicie z Diomedesem Catonem. Drugi z tych tańców, dotychczas nigdzie nie drukowany, warto tu przytoczyć.

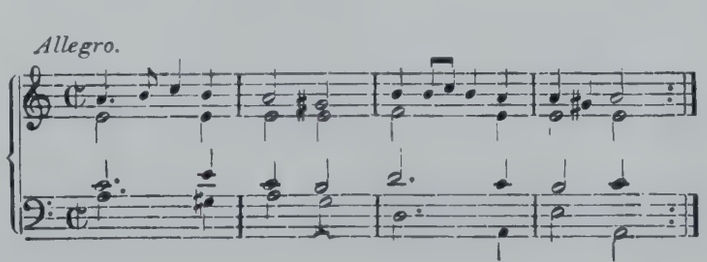

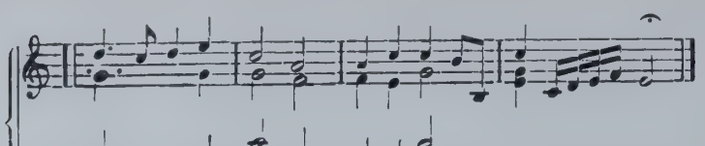

Niektóremi cechami melodji i rytmiki nawiązuje taniec ten do stylu tańców z tabulatury Jana z Lublina, naogół jednak zbliża się i to bardzo do tych norm melodyjno-rytmicznych, jakie zauważymy w licznych tańcach polskich w niemieckich wydawnictwach tańców polskich z końca XVI-go i z pierwszych dziesiątek lat XVII-go stulecia, mianowicie: Chr. Loeffelholtza z r. 1585, Matth. Waisseliusa zr. 1592—8. („Tabulatura oder Lautenbuch allerley... auszerlesener teutscher und polnischer Taentze"), Augusta Normigera, Valentina Hausmanna, Chr. Demantiusa, Hansa Leona Hasslera i in. Tych tańców polskich, drukowanych lub wpisanych do tabulatur lutniowych, znamy bardzo znaczną ilość. Dają one dobre wyobrażenie o popularności, jaką cieszyły się te tańce — może narówni z dzisiejszemi „foxtrotami" — we współczesnej Europie.

Talent Długoraja przedstawia się korzystnie z tych znanych nam zabytków. Najgłębsze w nastroju pomysły znajdujemy w obu fantazjach, ściśle wirtuozyjnym utworem jest natomiast finale. „Villanelle" są pewnie transkrypcjami włoskich piosenek. Fakt, że w wielkiem zagranicznem wydawnictwie zbiorowem pomieszczono dość znaczną ilość jego utworów i że inne przepisywano do niemieckiej tabulatury, świadczy wymownie o popularności kompozytora naszego w jego czasach. (Obszerniejsze studjum o nim znajdzie czytelnik we „Wpływach włoskich w muzyce polskiej" autora tych zdań; jedną „villanellę" wydał W. Tappert w zbiorku „Sang und Klang aus alter Zeit", trzy inne zaś Henryk Opieński w „La Musique Polonaise..." 1918 r.).

Drugi głośny lutnista polskiego pochodzenia, Jakób Polak, żył we Francji jako muzyk królewski. Wzmiankę o nim znajdujemy w dziele Sauvala: „Histoire et recherches des antiquités de la ville de Paris" (1724). Wedle zdań tego autora był Jakób: „le pluss excellent joueur de luth de son siècle, naquit en Pologne et vint fort jeune en France, où il se fit plus connaître sous le nom de Pollonois que par celui de Jacob. Son jeu était si plein et si harmonieux, son toucher si fort et si beau, qu'il tiroit l'ame du luth, comme parlent ceux de cette profession. Sa grande réputation lui fit donner la charge de joueur de luth de la chambre du roi...!" Jedną tylko wadę miał podobno znakomity wirtuoz, którą coprawda opłacał zawsze wyższą jakością swojej gry, i oto, ażeby grać piękniej niż w stanie trzeźwości, pił często i gęsto... Jakób Polak umarł wedle słów Sauvala w r. 1605 w Paryżu. — Kompozycje jego znajdujemy w kilku wydawnictwach z początku XVII-go wieku. Pierwszym, który je ogłosił, był Georg Leopold Fuhrmann w r. 1615 w „Testudo Gallo Germanica". („Fantasia i Branle de S. Nicola"). Następnie J. Besard wydał dwie „galjardy" Jakóba Polaka w zbiorze p. t. „Novus partus sive Concertationes Musicae" (1617). Osiem utworów wreszcie wydał Joachim van den Hove w zbiorze „Delitiae Musicae sive Cantiones... ad testudinis usum". (Utrecht 1622). Są to cztery „bransles" (taniec XVI-go wieku), trzy „courantes" i jedna transkrypcja pieśni „Une jeune fillette". W naszych czasach zwrócono dwukrotnie uwagę na twórczość Jakóba Polaka. Pierwszą próbę charakterystyki podały „Wpływy włoskie w muzyce polskiej" (str. 133—145). Dr. Henryk Opieński przytoczył w swojej „La Musique Polonaise" dwie „galjardy" i jeden „courante" Jakóba i, zbliżywszy się do tej ciekawej postaci artystycznej XVI-go wieku jako muzykolog, przeniósł ją także na pole swoich muzyczno-dramatycznych koncepcyj. Jakób Polak stał się bohaterem trzyaktowej opery Opieńskiego, mającej w tytule nazwisko sławnego muzyka. — Utwory Jakóba z wierają w sobie pełnię poczucia instrumentu, będącego pole osobistego popisu Jakóba, wielką lekkość, wdzięk i przejrz stość. Niektóre zwroty powtarzają się w nich dość częst tak, że na podstawie tej można przypisać Jakóbowi autorstv anonimowej „Volta polonica", zawartej w wydawnictwie Fuh manna. Jest to jeden z najbardziej charakterystycznych utworó polskiej muzyki tanecznej na przełomie XVI-go i XVII-g wieku, jeden z nieocenionych przykładów ciągłości i dawnoś polskiej muzyki ludowej. Brzmi w niej istotnie ta sama nut którą odznaczają się dzisiejsze nasze tańce ludowe w takc trójdzielnym. Zagrana na weselu wiejskiem w przeważając części Polski nie różniłaby się od innych utworów obecneg repertuaru kapel ludowych. Podkreślając te rysy „volty", n możemy przemilczeć, że z podobnemi jak tu motywami i r dzajem akompanjamentu spotykamy się niekiedy w tańcac z końca XVI-go wieku, np. w jednej galjardzie lutniow Vincenza Galileiego, wydanej w transkrypcji Respighieg Uważamy za słuszne przytoczyć tę „voltę" na tem miejsc

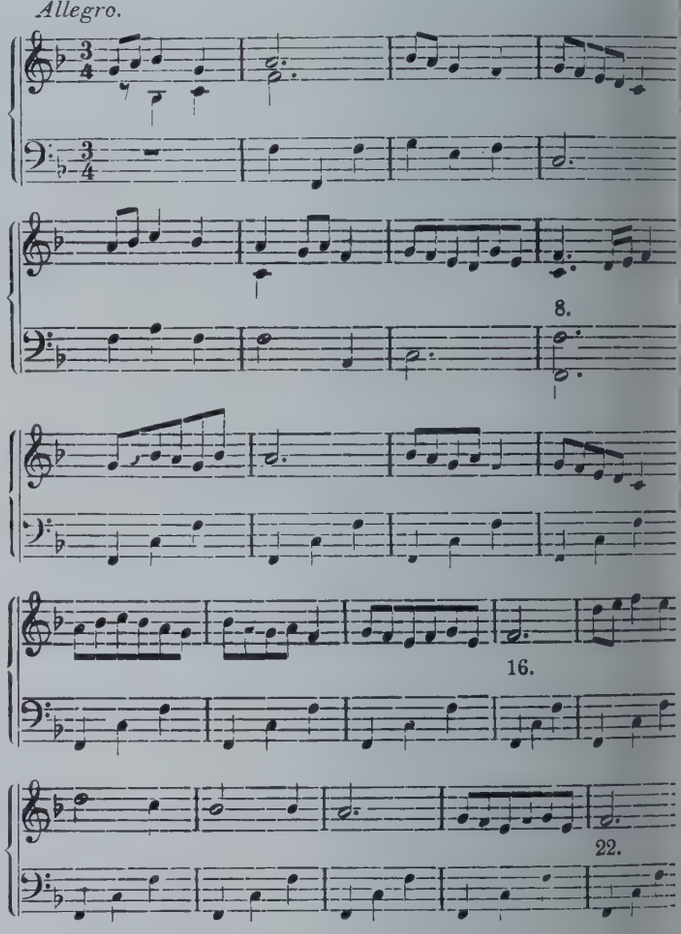

Nie potrzeba przeprowadzać zbyt szczegółowej analiz ażeby stwierdzić czysto ludowy charakter tej muzyki. Świadcz o tem najwymowniej bas ostinatowy w czternastu taktac polegający na dudniących kwintach. (Muszę tu podkreśli że byłem pierwszym, który zwrócił uwagę na ten utw w muzykografji polskiej. W opracowaniu mojem grała g znakomita klawecinistka, Wanda Landowska, na po skim koncercie historycznym w czasie uroczystości chopin wskich we Lwowie w r. 1910-tym).

Dla uwypuklenia wyobrażenia o ówczesnym tańcu polski przytoczymy jeszcze przykłady z tańców lutniowych zajęteg w Polsce wenecjanina, Diomedesa Catona. (Oś „Choreae polonicae" pomieścił Besard w zbiorze „Thesaur harmonicus" z r. 1603-go). Diomedesa przywiózł z Wenecji Polski Stanisław Kostka, podskarbi ziem pruskich. Sia czyński w „Obrazie panowania Zygmunta III-go" (182 przytoczył opinję Possela o Diomedesie, podług któr

zyk włoski miał być najsławniejszym w owych czasach
ıpozytorem „do tańców i pieśni". W istocie uchwycił
medes szereg wybitnych motywów rytmicznych tańca pol-
go i wprowadził je do swoich „choreae" w tabulaturze Be-
a. Tańce jego przedstawiają się bardziej zajmująco pod
względem od tańców polskich, wydawanych przez nie-
ckich autorów. Dwa przynajmniej wyjątki z nich posłużą
przykład.

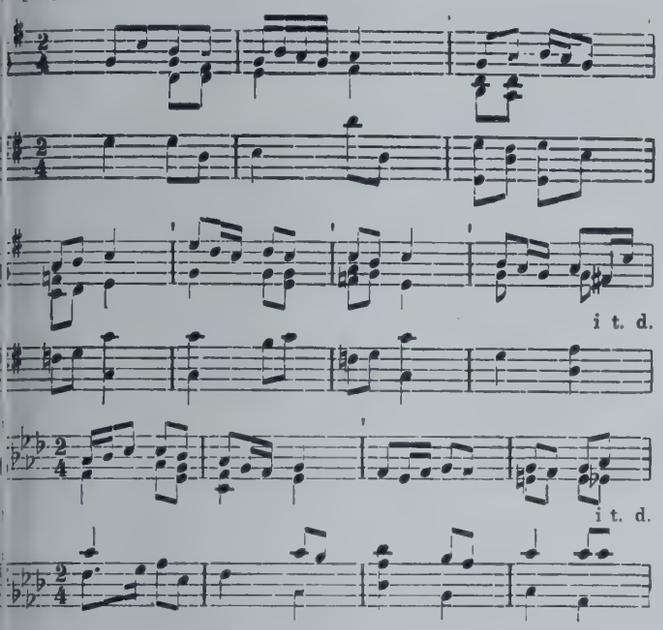

Wydane w r. 1606-tym „Rytmy łacińskie dziwnie sztuczne
ıbożeństwem swym a starodawnością dosyć wdzięczne:
nione niekiedy od królewicza polskiego Kazimierza: y przy
jego w Wilnie znalezione... Przekładania X. Stanisława
chowskiego z nótami nowemi y tabulaturą na Lutnię Dio-
esa Catona...", podobnie jak i jego pieśń o świętym Stani-
ie (wyd. w r. 1607-ym), nie stanowią jakiegoś ważniej-
) zdarzenia w historji polskiej pieśni nabożnej. (Cztery
ıi z r. 1606 go wydał ks. Surzyński).

W wyższym znacznie stopniu zasługują na zajęcie się
nktu historycznego wydane w r. 1588-ym „Pieśni Kalliopy
ieńskiey na teraznieysze pod Byczyną zwycięstwo". Mo-
am „S. G." na tym druku krakowskim (Jakóba Sie-
eychera) oznacza Stanisława Grochowskiego.
pozytor pozostał w ukryciu. Przykuwają one do siebie
gę ze względu na to, że jako pieśni świeckiego cha-
ru stanowią pokaźną pozycję w niebogatej literaturze
ciej tego rodzaju w wieku XVI-tym, po drugie zaś z po-
ı wyjątkowych cech dwóch ostatnich pieśni. Cztery
vsze utwory są utrzymane w prostym stylu czterogłoso-
) zespołu z wątłemi tendencjami melizmatycznemi, forma
ch trzyma się najelementarniejszych czynników, (odcinki
otaktowe z powtórkami dla jednej strofki poezji). Dwie
ostatnie pieśni są zjawiskiem zgoła wyjątkowem w mu-
opartej na tekście polskim. Oto pieśń piąta: „Głośnym zwy-
wem głośna Kalliope moia" okazuje się próbą kompozycji,
jącej wartości rytmiczne nie do deklamacyjnych właści-
i tekstu, lecz wyprowadzającej je z metrycznie ukształ-
nego — w antycznych metrach — wiersza. Poeta i kom-
or pragnęli przyswoić sztuce polskiej rzecz znaną oddawna
ołach humanistów XVI-go stulecia. Pomysł Konrada
tesa: pisania muzyki do oryginałów Horacego,
ernem zatrzymaniem starożytnych metrów, zrealizowany
. Piotra Tritoniusa (1507), Grefingera,
fla, Hofhaimera, Ducisa, wkońcu przez Or-
da di Lasso, wydał ten późny stosunkowo (wcześniej-
dotychczas nie znamy) plon w zakresie poezji polskiej.
ı ta zwrócona jest do hetmana wielkiego koronnego,
a Zamoyskiego. Forma wiersza zastosowana zo-
umyślnie, jakby dla podkreślenia tytułów, jakie Zamoyski,
humanista, osiągnął. Była ona sama przez się rodzajem
hołdu, złożonego byłemu rektorowi studentów uniwersytetu
w Padwie, znakomitemu mówcy w języku Cycerona, którego
zaimprowizowana na pogrzebie Gabrjela Fallopii
(wielkiego anatoma padewskiego) mowa wzbudziła zachwyt
słuchaczy. Zapomniana dzisiaj zupełnie poezja brzmiała w pierw-
szych wierszach:

Głośnym zwycięstwem głośna Kalliope moia
Czas iść do hetmańskich drzwi sławnego podwoia.
Bądź on tam gdzie głodny zwierz z knie swych wychodzi
Na iaki obłow nowy oyczyźnie swey godzi.
Bądź on na powierzonej Hetmańskiej strażnicy
Wyniesione ku gorze proporce swych liczy...

Pentametry i heksametry tej poezji zostały pokryte muzyką nawskróś homofoniczną z natury rzeczy. Czterogłosowy chór recytował daktyle, spondeje i trocheje wiersza w sposób metryczny, tworząc razem najściślej ze sobą związane akordy. Forma ta odpowiada zupełnie formom utworów do poezyj metrycznych wymienionych przedtem kompozytorów. Nuty zostały tu poza normalną swoją wartością mensuralną użyte, są jakgdyby neutralne (przynajmniej minima) wobec zgłosek długich i krótkich i jedynie cezury wierszy zaznaczają nuty najdłuższej wartości. Przykład podany niżej wyjaśni zasadę tej muzyki i charakter pieśni najlepiej.

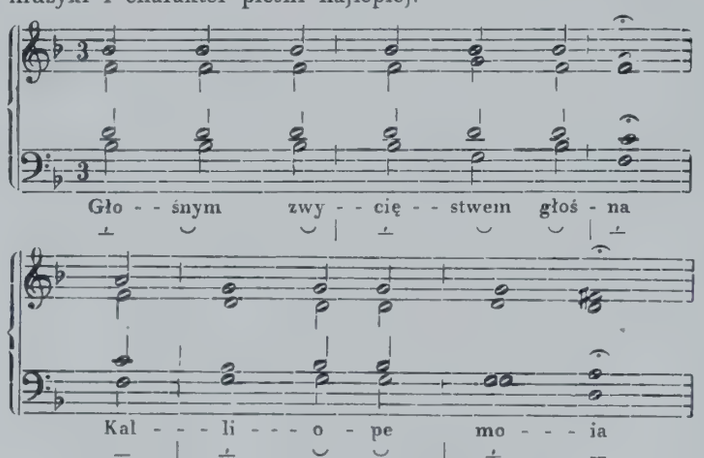

Drugi wiersz jest heksametrem spondeicznym, którego muzyczna oprawa stanowi symetryczny następnik wobec pierwszego wiersza, traktowanego jako poprzednik okresu.

Ostatnia pieśń zwraca się także do hetmana Zamoyskiego, porównywając go z bohaterami starożytnymi w słowach:

Jeśli greccy Hektorowie
Albo rzymscy Kamillowie
Na wieczny czas już wyjęci
Od znikomej niepamięci
I ty mężu doświadczony,
Hetmanie Polskiej Korony,
Słynąć będziesz przed innymi
Bohatyrmi Słowiańskimi.

Na pierwszy rzut oka możnaby w muzyce do słów tych widzieć formę ludowej pieśni nabożnej (kalwaryjskiej, przypominającej, np. pieśń do N. Panny Gidelskiej). Przypuszczać jednak wypada, że humanistyczny poeta, sięgający do encyklopedji starych bohaterów, pragnął natchnąć muzyka innemi wzorami. Uderzająco wadliwe w stosunku do naturalnej deklamacji tekstu akcenty rytmu muzycznego zdają się opierać na rytmie bębna, towarzyszącego marszowi żołnierskiemu, co z kompozycji tej przebija dość wyraźnie. Wykazałem to i załączyłem przykład z tej pieśni we „Wpływach włoskich w muzyce polskiej" (1911).

W szeregu tych, że tak powiemy, eksperymentalnych utworów wokalnych muzyki polskiej na przejściu wieku XVI-go i XVII-go staje, późniejszy o lat kilkanaście coprawda, t. zw. „Hymn rokoszan Zebrzydowskiego" z r. 1611-go, śpiewany — jak twierdzi prof. Wacław Sobieski — przez załogę polską na Kremlu w Moskwie. Odpis tej kompozycji znajduje się w rękopisie 1047 Bibl. Polskiej Akademji Umie-

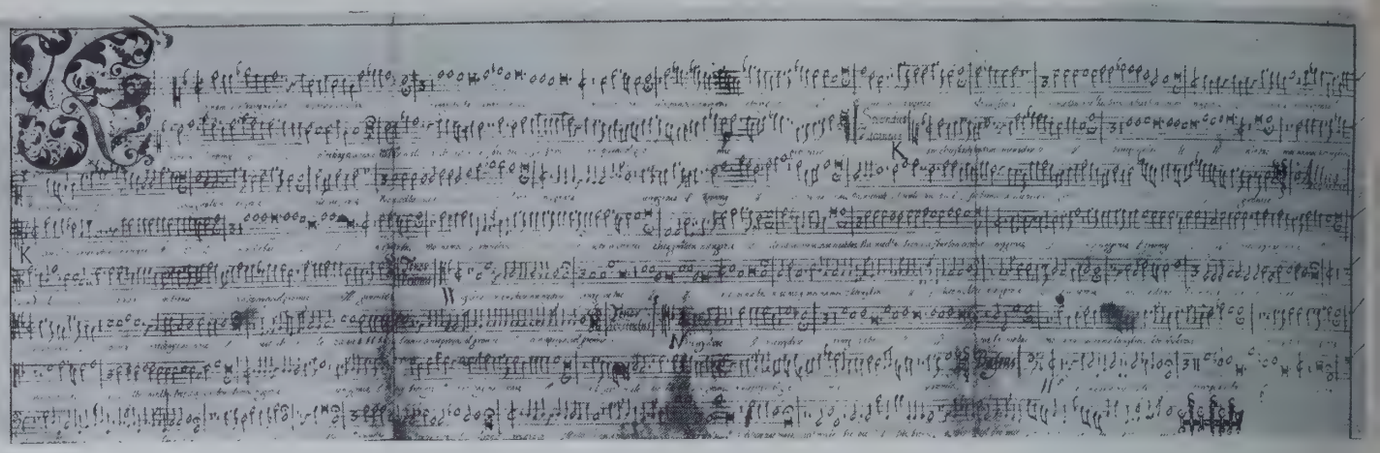

Pieśń sześciogłosowa: Kto nam chce skarby wydrzeć (z r. 1611)

jętności w Krakowie wśród aktów, dotyczących rokoszu. Tekst hymnu nie ma w sobie cech artystycznych, odznacza się dzikością, barbarzyństwem: „Kto nam chce skarby wydrzeć — nie wydrze! nie wydrze! nie wydrze! Kto wykroci. Chcą gwałtem — nie ugrożą! Ale się srożą!... Nic nie dbać. Wygrają — nie wygrają! Brońmy! Niechaj nas znają! Nas niewiele, ich jest wiele. Bić, siec, bronić, a nieprzyjaciół gromić!" Hasła te powtarzają się niekiedy po siedem razy zrzędu, składając się na wyraz niezmiernie brutalny. Nie była to swobodna pieśń obozowa, lecz utwór, którego wykonanie wymagało znacznego przygotowania i skupienia uwagi w czasie reprodukcji, dostępny zaś był tylko dla wprawnego chóru. Jest to jedyny znany nam przykład stylu weneckiego w polskiej muzyce wokalnej świeckiego rodzaju. Kompozycja ta utrzymana jest w technice dwuchórowej. Pierwszy chór stanowią głosy wysokie, chłopięce lub kobiece, drugi chór — głosy męskie. Nieznanemu autorowi chodziło o wywołanie kilku odmiennych nastrojów. Początek hymnu ma charakter napoły religijno-modlitewny, potem następuje rodzaj pobudki dla dodania otuchy. Ostatnia zaś część poświęcona została przedstawieniu tumultu wojennego. Zamiar realistycznego obrazowania tych motywów został przez kompozytora spełniony środkami niewyszukanemi wprawdzie, ale wyrazistemi. Pierwszy na hymn ten zwrócił uwagę Józef Szujski i zachęcił dyrektora artystycznego Tow. Muz. w Krakowie, St. Niedzielskiego, do wykonania kompozycji, co też w istocie nastąpiło na koncercie historycznym tegoż towarzystwa w r. 1877. Ciekawy w każdym razie zabytek wydałem w dodatku do wyd. p. t. „Pisma z czasów rokoszu Zebrzydowskiego" 1606—1608 tom I, poezja rokoszowa (wydał Jan Czubek, Kraków 1916 r.).

Drugie wielkie, świetniejsze niż dotychczasowe w Krakowie, środowisko ruchu muzycznego powstaje pod koniec wieku XVI-go w Warszawie. Podstawą jego i widownią jest dwór królewski. Kapela nadworna zaczyna skupiać w sobie za pierwszych już lat panowania Zygmunta III-go znakomitych zaiste muzyków zagranicznych, przedewszystkiem Włochów. Widzimy więc tu Aleksandra Cilliego, który przez niedługi czas był kapelmistrzem kapeli, Vincenza Bertolusiego, G. C. Gabussiego, G. Osculatiego, Lorenza Belottiego, Raffaela Veggię, Annibala Stabilego, Ippolita Bonanniego, S. Amorosiussa, Alfonsa Paganiego, J. Abbatesa, Vinzenza Liliego, nadewszystko zaś Łukasza Marenzia, genjalnego kompozytora madrygałowego. Od roku 1603-go przez dwadzieścia lat kapelmistrzem był Asprillio Pacelli. Niejeden z tych muzyków porzucał świetne stanowisko we własnym kraju, ażeby zostać nadwornym muzykiem polskim. Pacelli np. opuścił urząd kapelmistrza przy kościele św. Piotra w Rzymie. Opłacił się przyjazd do Warszawy wielkiemu Marenziowi, gdyż zapłata jego wynosiła 1000 dukatów rocznie, a na wyjezdnem z Polski otrzymał (w r. 1595-tym) szlachectwo. Wspaniałym dokumentem artystycznego stopnia tej kapeli był dla współczesnych i potomnych zbiór motetów, utworzonych przez członków jej, wydany przez Vincenza Liliego w Krakowie w r. 1604-tym p. t. „Melodiae sacrae... Regis Sigismundi Tertii... Capellae Praestantium Musicorum". (Te jeden z najwytworniejszych druków muzycznych XVII-go wieku, był dziełem krakowskiej oficyny Łazarzowej i ukazał się w nakładzie Bazylego Skalskiego). Niestety w dawnictwo, tak wielkiego dla historji muzyki znaczenia, nie dochowało się do czasów naszych w komplecie; trzy jedyne książki głosowe z wydanych ośmiu znajdują się w unikatowej bibljoteki Proskego w Ratysbonie. Z ogłoszonych tu kompozycyj tylko utwory Marenzia dostępne są także z innych źródeł. Obok pokaźnego szeregu nazwisk włoskich spotykamy w zbiorze Liliego jedno tylko rdzennie polskie, jako autora wydanego tu motetu. Muzykiem tym był Andrzej Staniczewski, nieznany z żadnych innych dzieł kompozytor. Motet jego „Beata es virgo Maria" jest utworem ośmiogłosowym i — jak z przebiegu trzech zachowanych głosów napewne można wnioskować — kompozycją w stylu dwuchórowym. Zaczynający ją temat w pierwszym sopranie odznacza się nieporównanem pięknem melodyjnem

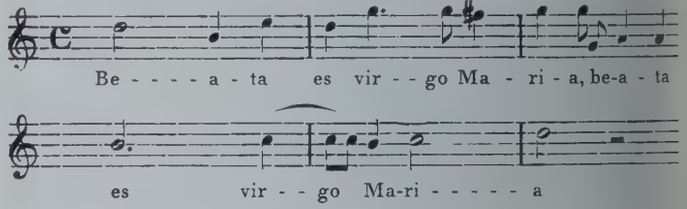

To wysokie napięcie inspiracji melodyjnej Staniczewskiego i świetność techniki imitacyjnej, uwidoczniona w ciasnem następowaniu po sobie tematu w trzech głosach na samym początku kompozycji, musiały zwrócić uwagę na ten utwór muzyków współczesnego i następnych pokoleń. Kto wie, czy Jan Sebastjan Bach nie uległ wpływowi tej właśnie kompozycji, temat bowiem jego fugi organowej „Es-dur" (preludjum i fuga w drugim tomie dzieł organowych) pokrywa się w pięciu pierwszych nutach z tematem Staniczewskiego. Jeżeli, zwracając uwagę na to podobieństwo (na podstawie przykładu w moich „Wpływach włoskich"), prof. Chybiński przegnał wykazać, że melodja Staniczewskiego nie ma charakteru włoskiego i że temat ten pochodzi z jakiejś pieśni religijnej, to napewnie nie przeszkadzało wskazać, z której to pieśni został on wzięty. Spitta (J. Seb. Bach, II. Bd. str. 690), mówiąc o tej fudze Bacha, nie przytoczył źródła tego tematu, ani z żadnej pieśni, ani z motetu Staniczewskiego, którego — coprawda — musiał znać. Zwyczajem owych czasów czuł się Bach uprawnionym do zużytkowania obcego tematu dla swoich celów, przyczem zaznaczyć wypada, że w ekspozycji fugi nie przeprowadził tak ściśnego jak Staniczewski imitowania głosów, w dalszym zaś przebiegu utworu poddał go warjantom rytmicznym i melodyjnym.

Drugi niewłoski kompozytor tego zbioru nie ma już nazwiska polskiego. Jest nim Andrzej Hakenberger, umieszczany wprawdzie na listach płac muzyków polskich, ale niesłusznie tylko z tytułu obywatelstwa, (Poliński: „Dzieje mu-

olsk."), pochodzący z Pomorza, pewnie Niemiec z pochodzenia. ezpieczniej więc nie wciągać go do muzyki polskiej. W roku 608-ym został kapelmistrzem Marienkirche w Gdańsku.

Mniej pewnie problematyczności pod tym względem przedawia osoba Jana Polaka (Joannes Polonus), znaomitego kompozytora wokalnego w ostatnich latach wieku VI-go i kilkunastu XVII-go. Żył on w Niemczech i tam ydawał swoje utwory. Zajmował stanowisko muzyka na mku Wolfsburg w r. 1590-ym, w r. 1616-ym był kapelistrzem elektora brandenburskiego. Pochodził, jak to widieje na wydawnictwie jego kompozycyj z tego roku, z Wrocwia. Motety jego z r. 1590-go, zebrane w liczbie 13 wydawnictwie pt. „Cantiones aliquot piae...", należą do klacznego stylu rzymskiego, palestrinowskiego. Wedle wszelego prawdopodobieństwa utwory jego nie były popularne Polsce, ani za jego życia, ani później.

To, co dotychczas udało się historykom muzyki polskiej ydostać z pod zapomnienia i pyłu czasu i spisać na kartach zpraw naukowych, nie stanowi niewątpliwie całego dorobku uzyki polskiej w XVI w. Obraz tego działu kultury narodowej aje się jednak coraz to bardziej plastyczniejszy i bogatszy szczegóły dzięki nieustającej pracy muzykologów polskich, owadzonej równocześnie przy kilku warsztatach naukowych.

Muzyka polska dotrzymywała kroku rozwojowi sztuki tej narodów Zachodniej Europy. Naród nasz nie opóźniał się ytnio w ruchu artystycznym na tem polu, ale też nigdy nie przedzał muzyki zachodniej pod względem tworzenia środw dźwiękowych i form muzycznych. Poprzestawał na zejmowaniu ich od innych właściwych pionierów myśli uzycznej i do znanych już czynników dorzucał tylko pewne aściwe sobie sposoby wyrazu swoich podniet muzycznej nary. Kiedy więc na przełomie wieku XVI-go i XVII-go donało się w Italji odrodzenie form wokalno-instrumentalnych ancusko-włoskiej monodji z akompanjamentem ze stulecia V-go i XV-go), muzyka polska weszła rychło na nowe y i niebawem miała wydać doskonałe dzieła tego kierunku.

Datą przyłączenia się muzyki polskiej do monodycznego lu wokalno-instrumentalnego, którego znamionami była bitnie harmoniczna faktura po dawniejszej przewadze lifonji, jest rok 1611-ty. W roku tym ukazało się w druku elkie dzieło Mikołaja Zieleńskiego: „Offertoria" Communiones totius anni". Na całość tego potężnego, największego, jakie utworzono w dawnej Polsce, dzieła cyklicznego składa „partitura pro organo" i osiem książek głosowych. Druk tał dokonany w Wenecji u Jacopa Vincenzia. idna z bibljotek nie posiada obu części dzieła Zieleńskiego. artiturę" przechowuje Bibl. XX. Czartoryskich Krakowie, książki głosowe znajdują się w Bibl. Miejskiej we rocławiu. O istnieniu innych jeszcze egzemplarzy nie mam wnych wiadomości). Do życiorysu Zieleńskiego nie posiadny prawie żadnych źródeł. Skrzętny Starowolski zawie zapisał na marginesie „Hekatontas" jego nazwisko pośród erech muzyków, których — bez podania ich życiorysów, jak ma miejsce z Szamotulskim i Leopolitą — nazwał najkszymi kompozytorami polskimi. Jedyną zaś wiadomością, jakiej możemy polegać, gdy chodzi o jego życie, jest tytuł anisty i kapelmistrza prymasa polskiego Wojciecha ranowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zieleński ał przedmowę do swojego wydawnictwa w Wenecji w marcu 11-go roku. Dowiadujemy się z niej, że te „Offertoria" Communiones" na cały rok kościelny zostały napisane na żąnie arcybiskupa Baranowskiego (tu enim ut ego huic me ingerem operi imperasti), i on niezawodnie dał na wydanie ła potrzebne fundusze. Otwarta zostaje droga dla domyv, czy to Baranowski skierował Zieleńskiego do Wenecji skazał mu styl, w jakim miał napisać ten cykl utworów alnych, czy też Zieleński zrobił to z własnej inicjatywy. każdym razie zdawał on sobie sprawę, że był pierwszym akiem, który tworzył w nowym stylu (primum a Polono o modo concinnata). Mógł poznać styl wenecki w Polsce sprowadzanych do kraju kompozycyj, mógł jednak udać do Wenecji na naukę u jednego z żyjących tam wtedy mistrzów. Nazwisko Giovanniego Gabrieliego było mu niezawodnie dobrze znane. Wszakże może nie było wyłączone, że ten Gabrieli z inicjatywy i przy pośrednictwie Pacelliego mógł przybyć do Polski, ażeby objąć kierownictwo kapeli królewskiej, jak o tem wiemy z pisma Kaspra Förstera do rady miasta Gdańska z r. 1628-go. Mając więc jechać do Wenecji po naukę, wolał wybrać raczej wielkiego mistrza, niż któregoś z jego uczniów. A jeżeli nawet nie został jego uczniem, to, przebywając w Wenecji jakiś czas, musiał mieć wzrok zwrócony na jego osobę i wspaniałą działalność kompozytorską, zbliżającą się już do swego kresu.

Przejdźmy jednak do omówienia dzieła Zieleńskiego.

„Offertoria" napisane są na ośm albo siedem głosów z towarzyszeniem dwojga organów. Tych ośm lub siedem głosów było podzielonych na dwa chóry po cztery głosy, lub jeden cztero- drugi trzy-głosowy. Ostatnia kompozycja tej części wydawnictwa: „Magnificat" jest utworem dwunastogłosowym z towarzyszeniem trojga organów. Akompanjament organów został tu ujęty w formę różną nieco od wprowadzonego niedawno przedtem „basso cifrato", który polegał tylko na głosie basu z wypisanemi pod nim cyframi harmonji. U Zieleńskiego jest także podana linja melodyjna głosu najwyższego, niezależnie od tego, który z głosów ją prowadzi. Grający miał więc przed oczyma podstawę i granicę najwyższych tonów, czyli kontur melodyjny zespołu. W ten sposób pragnął Zieleński uniknąć dowolności w wykonywaniu swojego dzieła ze strony organistów, których nawet przestrzegał admonicją: „verum opus est ut adhibeantur simpliciter, ne impediant cantores in facienda resolutione".

Pierwszą część dzieła stanowi 56 utworów: 44 ofertorjów, dwie komunje, dziesięć motetów i „Magnificat". Styl ich jest polichóralny, znany pod nazwą weneckiego. Czynnik koncertowy, responsoryczny, jest szczególnem znamieniem przeważającej ilości „ofertorjów". Żywą masą chórów włada Zieleński z najdalej posuniętem mistrzowstwem pod względem barwności, natężenia dynamicznego i tworzenia świetnych ustępów polifonicznych. Przeciwstawienie homofonicznej faktury technice imitacyjnej doprowadza w konstrukcji ofertorjów do znakomitych wyników artystycznych. Pomysły Zieleńskiego trzymają się stale zasady podporządkowania się celowi liturgicznemu, określonemu w tekście. Odmienny więc jest charakter utworów o treści dogmatycznej od utworów o treści opisowej, w których muzyka jego staje się na punkcie obrazowania bardzo wyrazistą. Zieleński rozwija frazę zaiste po mistrzowsku, od drobnego motywu począwszy, aż do śmiało rozpiętych łuków melodyjnych. — Wielką rozmaitość przedstawia ukształtowanie ofertorjów. W jednych, np. zaraz w pierwszem, interes artystyczny polega na przeciwstawianiu dwóch jednako złożonych chórów mieszanych, podających sobie nawzajem dłuższe i krótsze frazy, i na zmianach rytmu, wskutek czego cały utwór stanowi formę trzyczęściową o drobniejących członach. Początek tego ofertorjum: „in prima missa Nativitatis Domini", jest następujący:

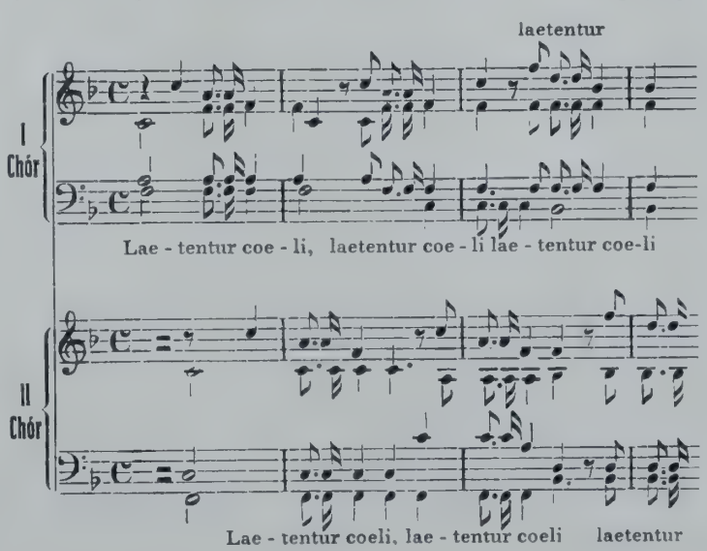

Już z tego przykładu widać, w jak szerokich granicach dźwiękowych postanowił Zieleński rozwijać swoje pomysły.

Liczne ofertorja przypominają budową swoją formę kanzony instrumentalnej (takt C — $^3/_4$ — C — $^3/_4$ — C) czyli małego ronda.

W ofertorjach, traktowanych w sposób dwuchórowy i homofoniczny, wracają z natury rzeczy dość często te same środki kontrastowania. Kompozytor nie miał skrupułów, stosując je, wychodził bowiem z tego założenia, że między wykonaniem jednego a drugiego utworu mijał jakiś okres czasu. Zachodzą jednak także bardzo znaczne różnice w ustosunkowaniu obu chórów pod względem rozpiętości okresów wpadania jednego po drugim i udziału w rozbudowie utworów, w kolejnem mnożeniu ilości głosów i tematycznym rozwoju otworu. Można przyjąć za pewnik, że Zieleński wyczerpał wszystkie możliwości, jakie stały do dyspozycji kompozytora tej epoki i tego stylu w dążeniu do pełnego wypowiedzenia się. Na szczególne podkreślenie zasługują środki stopniowania, używane przez Zieleńskiego. Kompozytor nasz wiedział dobrze, jakie znaczenie dla podniesienia skali wyrazu ma diastematyczne podniesienie tematu wprowadzonego przez jeden zespół — w drugim. Dlatego często korzystał z tego znakomitego środka kompozycji. Obok tego sposobu potęgowania wyrazu natrafiamy w ofertorjach na przykłady przeciwstawiania tematom wstępnym — tematów symetrycznie odwróconych w odpowiedziach. Nie można przeoczyć i bardziej subtelnych środków kontrastowania, jakiemi są powtórki tematów chóru trzygłosowego przez chór czterogłosowy z urozmaiceniem harmonicznem jak niemniej innych tego rodzaju odcieni w konstrukcji ofertorjów.

Na punkcie tematyki był Zieleński zupełnie niezależny od chorału gregorjańskiego. Pomysły jego są tworem osobistym wolno tworzącego artysty. Przyjrzyjmy się np. ofertorjum na dzień św. Sylwestra. „Graduale Romanum" przepisuje na ten dzień następujące offertorjum: (w nowoczesnem ujęciu dra P. X. Mathiasa).

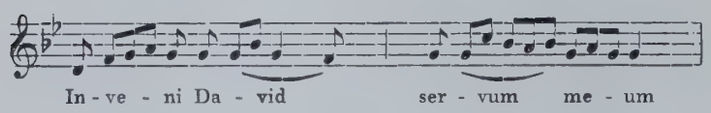

Zieleński natomiast tworzy tunastępującą melodję, którą umieszcza, z racji stylu, w jakim pisze swoje dzieło, nie w tenorze, lecz głosie najwyższym pierwszego chóru:

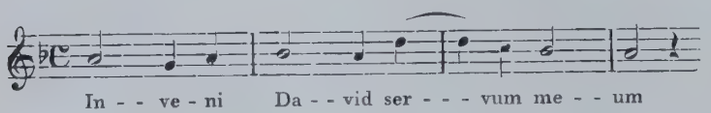

Czasem, ale to rzadko się zdarza, zbliża się temat Zieleńskiego nietyle do wątku melodyjnego chorału, ile do charakteru dotyczącego ustępu mszalnego, jeżeli w tekście tkwiły przyczyny do przejęcia z chorału tendencji opisowej, jak np. w ofertorjum na święto Młodzianków. „Graduale Romanum" zawiera na to święto melodję bardzo melizmatyczną, urozmaiconą fioriturami, zaiste pełną filuterności, w czem łatwo stwierdzić tendencję obrazowania tekstu: „anima nostra sicut passer erepta est..."

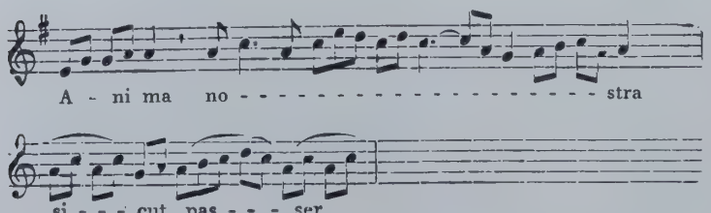

Zieleński nie został w tym wypadku w tyle poza chorałem i utworzył następujący temat:

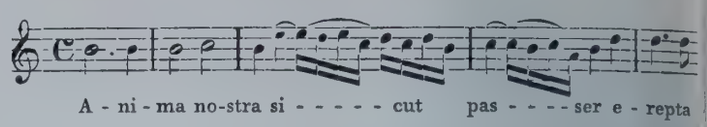

Te koloraturowo-popisowe czynniki tematyki Zieleńskiego robią na pierwszy rzut oka wrażenie rzeczy dalekich od stylu muzyki kościelnej; w istocie jednak, jak przekonaliśmy się, wynikają z wzorowania się na chorale. Jedynie forma fioritur użytych tutaj jest nieco odmienna od elementów zdobniczych chorału gregorjańskiego i odpowiada środkom koloratury, wyrobionej w drugiej połowie XVI wieku.

W szeregu ofertorjów występuje na pierwszy plan kunszt imitacyjny. I pod tym względem osiągnął Zieleński wielką rozmaitość w konstrukcji, raz przesuwając czynnik dwuchórowości na dalsze miejsce poza aparat konsekwentnego naśladownictwa w całej masie głosów, drugi raz kojarząc w sposób harmonijny imitację z efektami polichóralności. Do pierwszego rodzaju należy ofertorjum na dzień św. Jana apostoła i ewangelisty. Początek tego utworu stanowi imponującą ekspozycję fugi siedmiogłosowej (z małemi licencjami).

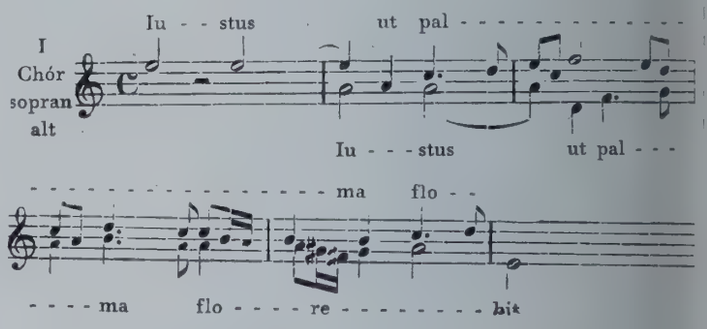

(Pełniejszy przykład podają moje „Wpływy włoskie w muzyce polskiej", str. 226. R. 1911. Kraków).

Drugi rodzaj przejawia się w doskonały sposób w ofertorjum „in festo Cathedrae S. Petri (Tu es Petrus)", którego początek stanowi ekspozycja czterogłosowej fugi pierwszego chóru:

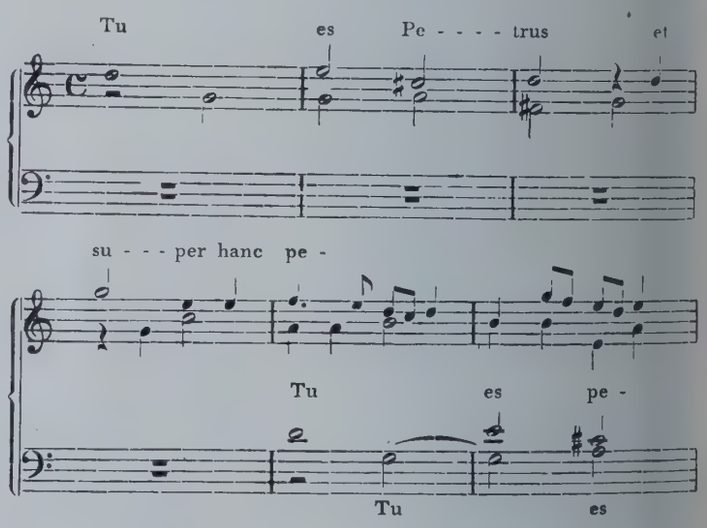

Piękno melodyjne i śmiałość koncepcji imitacyjnej w tem ofertorjum przypomina motet „Beata es Virgo Maria" Staniczewskiego.

Z przykładów polifonji imitacyjnej w ofertorjach wybija się na jedno z pierwszych miejsc motet na dzień św. Andrzeja apostoła, w którym na ogromnie długiej przestrzeni snuje się nieprzerywająca się nić naśladujących się ciągle w ciasnem następstwie głosów. Motet ten, podobnie jak sześć jeszcze innych, oparł Zieleński na akompanjamencie trombonów.

Dzieło Zieleńskiego, zakończone potężnem „Magnificat" na trzy chóry i troje organów, zasługuje pod każdym względem

największy podziw. Staje ono godnie obok takich dzieł półczesnej epoki, jak np. „Cantica sacra" Giovanniego abrieliego (pomijając różnicę, jaka zachodzi między ni dziełami, z których jedno, Gabrieliego, jest czysto wolne, drugie wokalno-instrumentalne), lub „Concerti ecclestici", L. G. da Viadany.

Druga część dzieła Zieleńskiego: „Communiones totius ni" są zbiorem: 15 aryj-koncertów solowych z akompanjamen- n organów, w czem 5 koncertów jest na sopran, 2 na tenor, na baryton, 6 na bas; następnie: 8 duetów na sopran asem; 6 tercetów, 11 kwartetów, 16 kwintetów, 7 sekstetów 5 fantazje instrumentalne.

Przeważna część zawartych w tej części utworów jest po- na do użytku wykonawców w dwojakiej formie. „Partitura organo" przedstawia utwór w formie prostej, książki głoe natomiast służą śpiewakom, biegłym w ozdobnym sposo- wykonywania kompozycyj. Zieleński zaznaczył to w uwadze: quis non poterit cum huiusmodi resolutione expedire, adeat rtituram et scribat simpliciter istam vocem". Tę rezolucję reślił kompozytor: „quam Itali gorgiam vocant". Czynniki oratury w utworach Zieleńskiego są pod względem techznym i kompozycyjnym dość skromne. Ograniczają się one mal wyłącznie do „gruppo" i pasażu diatonicznego, dziej pojawia się tu „trillo". W czasie, kiedy Zieleński bawił Włoszech, miało zdobnictwo śpiewackie szerokie zastosonie. Nie brakowało także teoretyków tego rodzaju śpieia, jak Ludovico Zacconi, Riccardo Rogniono, L. Conforto, Bassano, Adr. Banchieri i inni. miłowanie do koloratury było powszechne wtedy i stało się iekąd wyrazem ducha muzyki włoskiej. Śpiewak-wirtuoz wał się powoli główną osobistością w muzyce. Najwięksi mpozytorowie XVI-go wieku godzili się na diminuowanie dzieł *a vista*. Palestrina, Orlando di Lasso, Anea Gabrieli nie protestowali przeciwko takiemu, maryczne mu z natury rzeczy, wykonywaniu mszy i motetów. estrzegano naturalnie przed nadmiernem używaniem koitury, i taki Zacconi pisał, że lepszą jest rzeczą, kiedy słucz znajdzie zadowolenie w małej ilości, ale dobrej gorgji, gdy mu wiele, ale złej koloratury obrzydzi słuchanie. iały więc i na tem polu, jak na każdem innem w mue, rzeczy dobre obok złych. Zieleński zdawał się podzielać trafne przestrogi teoretyków ozdobnego sposobu śpiewania edł w kompozycji za dobremi przykładami. Nie przeałał on żadnego utworu gorgją, uciekał się tylko do skromszych czynników koloraturowych i używał ich z wielką nomją, stosując się ściśle do treści i nastroju tekstu. Trafnie ępował, zostawiając pierwsze takty utworów wolnemi od itur, i zaczynał je wprowadzać dopiero później. Miał więc obione poczucie tego, co pod tym względem robić można ależy. Stosunek głosu prostego do rezolucji koloraturowej aże przykład z pierwszej komunji „In splendoribus Sancum" na tenor solo.

łos z partytury, szósty i piąty takt przed końcem:

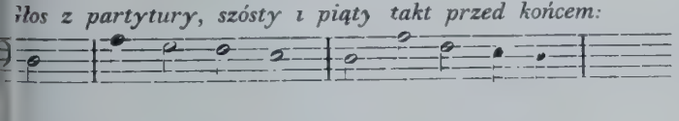

ezolucja.

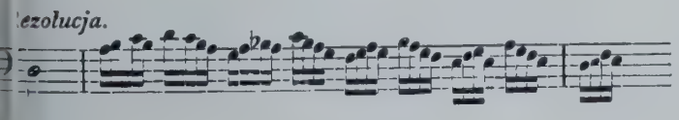

i t. d.

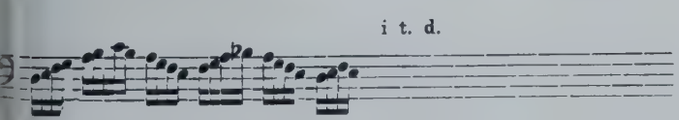

Przykład ten nie wyczerpuje bynajmniej zasobu środków koraturowych Zieleńskiego, gdyż oprócz wskazanych nim zaodzi wiele jeszcze innych, przedstawiających się w sposób wle zajmujący, zarówno pod względem urozmaicenia rytmicznego jak melodyjnego. Nie tu miejsce na przytaczanie i analizę ich. Dokładniejszy pogląd na tę stronę dzieła Zieleńskiego daje rozprawa moja o Zieleńskim we „Wpływach włoskich w muzyce polskiej".

Akompanjament w tych koncertach Zieleńskiego jest istotnem *continuo*, nie ulegającem żadnym przerwom, wypisanem w koncertach solowych na trzech systemach w formie partytury. Styl tego akompanjamentu i stosunek głosu solowego do niego czyni z tych utworów rzecz pośrednią między stylem polifonicznym dawniejszego rodzaju a stylem monodycznym nowszego pokroju. W istocie mamy tu do czynienia ze sztuką, której technika wynika jeszcze w zupełności ze starej polifonji. — Razem ten głos i akompanjament wyglądają na zespół równorzędnych sobie czterech głosów, w których głosowi solowemu przypada rola nie czynnika o samodzielnem, odrębnem, silnie wyróżniającem się zadaniu, lecz rola jednego z głosów realnego zespołu. W partyturze umieszczał Zieleński ten głos solowy nie ponad systemem akompanjamentu, lecz na tem miejscu, które w zespole polifonicznym wskazywał mu jego klucz. Zachodzą także między głosem solowym a akompanjamentem stosunki imitacji, jak w klasycznych przykładach muzyki wokalnej XVI-go wieku. Wprawdzie realizacja takich utworów prowadzi do wrażenia monodji koncertowego rodzaju, ale niema tu tej monodji z akompanjamentem, jaką znamy z oper Cacciniego i Periego, czy z koncertów kościelnych Viadany, gdzie zachodzi zgoła odmienna technika i zupełnie inny cel artystyczny.

Metoda kompozycji nie zmienia się także w duetach na sopran i bas. W dalszym ciągu mamy zespół czterogłosowy, w którym teraz dwa głosy są wokalne, dwa zaś należą do akompanjamentu. Sopran pozostaje zawsze głosem najwyższym w tym zespole, nie spadając nigdy poniżej poziomu innych głosów, bas zaś stanowi jak w innych zespołach fundament harmonji, chociaż — wedle naszych poglądów — rolę tę powinien spełniać głos instrumentalny, nie wokalny.

Między utworami wokalno-instrumentalnemi tej części dzieła znajdują się następnie trzy fantazje na trzy różne zespoły instrumentów, w których występują następujące instrumenty: fagot, kornet, viola grossa (zapewne viola da gamba), skrzypce i organy. Zieleński nie uchronił się tu od zamknięcia się w bardzo ograniczonem kole środków technicznych i tematycznych. Jako pierwszym, przez kompozytora polskiego w tej epoce dokonanym, próbom w tym zakresie musimy tym fantazjom Zieleńskiego przypisać znaczenie historyczne, wyższego jednak znaczenia artystycznego utwory te nie posiadały.

W grupie tercetów pomieścił Zieleński najpierw trzy przeróbki wcześniejszych solowych koncertów, przeznaczając je dla głosu altowego z towarzyszeniem skrzypiec, puzonu i organów. Trzy istotne tercety odznaczają się homofoniczną fakturą.

Kwartety, kwintety i sekstety w komunjach są kompozycjami na zespół wokalny z oparciem na organach. Zieleński podał, podobnie jak w grupach poprzednich, ozdobny także sposób wykonywania ich. Dwa kwartety i dwa kwintety wydał w „Monumenta Musices Sacrae in Polonia" ks. dr. Surzyński. Wielka technika imitacyjna Zieleńskiego występuje tu w całej pełni. Sekstety utrzymane są w stylu dwuchórowym z akompanjamentem dwojga organów. Także w ostatniej grupie znajduje zastosowanie koloratura, szczegółowo wypracowana przez Zieleńskiego.

Patrząc na całość dzieła Zieleńskiego, stwierdzamy taką sumę wysokich zalet pod względem inwencji i techniki, że mamy prawo uważać dzieło jego za jedno z reprezentatywnych dzieł tej epoki, kompozytora zaś naszego musimy postawić na pierwszem miejscu między muzykami polskimi przed Chopinem.

Jeżeli Starowolski, współczesny Zieleńskiemu, nie potrafił nic bliższego o nim podać czytelnikom swojego „Hekatontas", możemy stąd wnosić, że Zieleński nie był jako kompozytor popularny w Polsce. Trudniej bowiem przypuszczać, żeby Starowolski nie zajął się nim — bodaj tak jak Szamotulskim

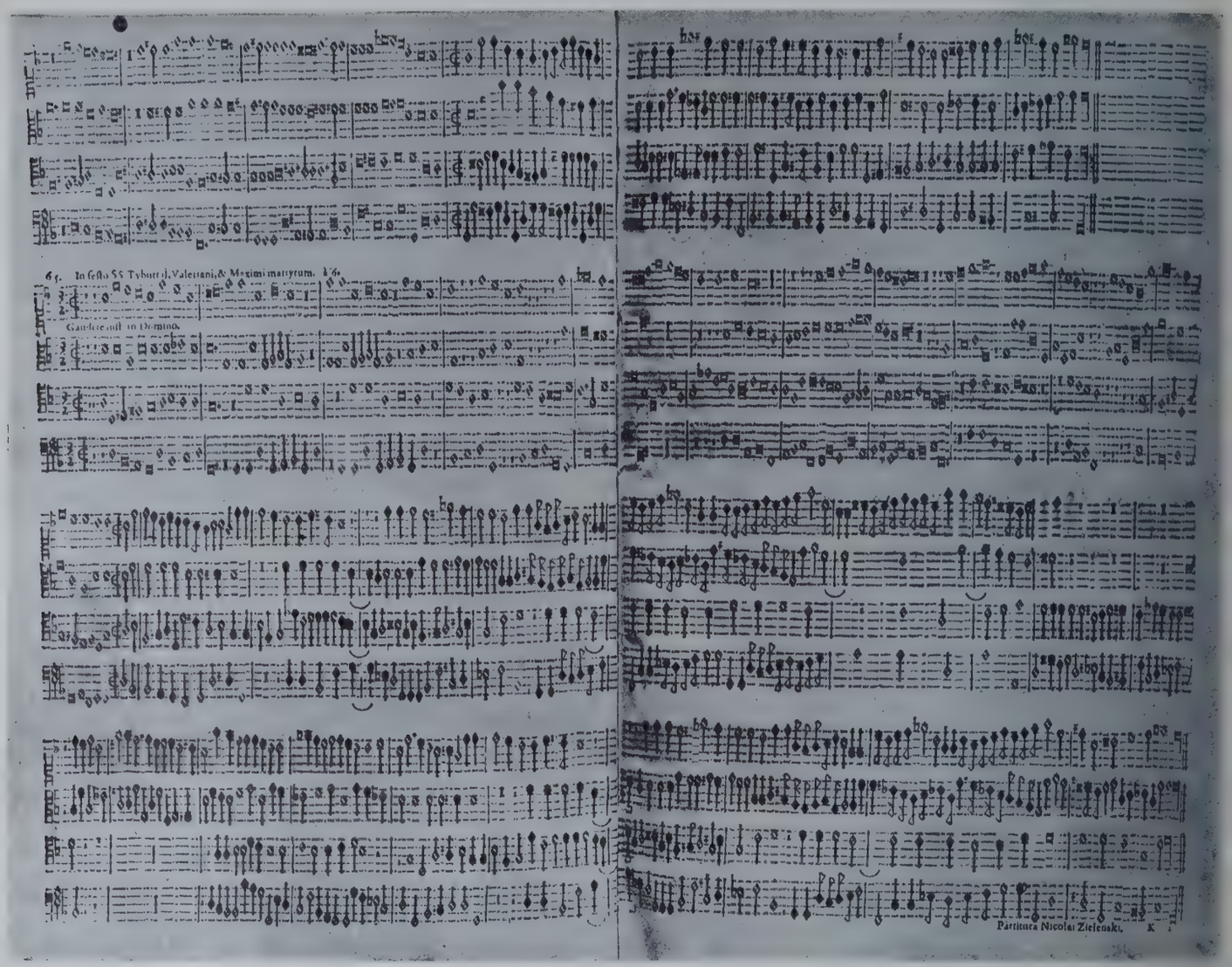

Mikołaj Zieleński: Dwie strony partytury organowej »Ofertorjów« z r. 1611

i Leopolitą — ze względu na ewentualną różnicę, zachodzącą między jego poglądami na muzykę kościelną a stylem dzieła Zieleńskiego.

Wnosząc z zachowanych pomników muzyki polskiej tych czasów, należy przyjąć, że muzyka kościelna stanowiła znaczną przewagę nad świecką. Stan ten trwał jeszcze długo.

W latach niedalekich wydaniu dzieła Zieleńskiego nie wystąpił na widownię żaden równorzędny mu kompozytor polski. Nie był pewnie wielkim talentem Jan Borzym-Borimius, gdzieś od r. 1602—7 śpiewak, potem od roku 1619-go do 1623-go dyrygent Rorantystów wawelskich, po którym zachował się jeden zaledwie motet „Rorate coeli", z motywami zaczerpniętemi z polskich pieśni nabożnych.

Drugim, doniedawna zupełnie zapomnianym kompozytorem tego samego dziesiątka lat, był Wojciech Dębołęcki, autor wydanej w r. 1616-tym (w Toruniu) „Benedictio mensae" i „Completorium Romanum" (drukowanego w Wenecji w r. 1618-tym). Są to kompozycje pięciogłosowe, druga ze stałym akompanjamentem organów, z silnem podkreśleniem roli chorału gregorjańskiego. (O kompozycjach tych, jak i o życiu Dębołęckiego, ogłosił obszerne studjum ks. dr. Hieronim Feicht, Lwów 1926).

Do tworzenia kompozycyj świeckich przyczyniło się przedewszystkiem zapotrzebowanie ich w królewskiej kapeli warszawskiej. Kapela ta, już za Zygmunta III-go, a w wyższym jeszcze stopniu za Władysława IV-go, miała sławę jednej z najlepszych w Europie. Między rokiem 1620-tym a 1640-tym stosunek muzyków polskich do obcych poprawia się stale na korzyść polskich. Przedstawicielem ich staje się w naszych oczach Adam Jarzębski, muzyk i budowniczy obu tych królów, ponadto autor poetyckiego opisu Warszawy z r. 1643-go „Gościniec abo opisanie Warszawy". Przed objęciem stanowiska w kapeli królewskiej w Warszawie był Adam Jarzębski przez nieznany nam bliżej okres czasu zajęty jako muzyk na dworze kurfürsta brandenburskiego, uzyskując w latach 1612—1615 urlop na wyjazd do Włoch. (Curt Sachs Musik und Oper am kurbrandenburgischen Hof. Berlin 1910). Po zmarłym w końcu r. 1648-ym lub na początku 1649-go kompozytorze zachowało się w Bibljotece Miejskiej we Wrocławiu 23 koncerty i 5 kanzon instrumentalnych. Dzieła te przepisano w r. 1627-ym, jak świadczy data na karcie tytułowej. Trzy tylko pierwsze utwory nazwano koncertami, następne do 23-go noszą tytuły od pierwszych słów form liturgicznych, jak: „Diligam Te Domine", „Cantate Domino" (introit na czwartą niedzielę po Wielkiej Nocy), „In Deo speravit" (graduale na jedenastą niedzielę po Zielonych Świętach), „In Te Domine speravi" (versus all. na szóstą niedzielę po Zielonych Św.), „Venite exultemus" (versus), „Corona aurea" (graduale) lub imiona miast niemieckich, jak: „Berlinesa", „Spandesa", „Königsberga", „Norimberga", „Küstrinella", wreszcie tytuły ogólne, jak: „Bentrovata", „Chromatica" i „Tamburitta". W jednym z koncertów widnieje w tytule nazwisko Giovanniego Gabrieliego (nr. 12 Cantate). Łaciński tytuł koncertu nr. 12 „Susanna videns" jest odpowiednikiem tytułu francuskiego z pieśni „Susanne un jour". Pięć kanzon nie ma żadnych bliższych określeń. Część więc tych utworów należy do rodzaju muzyki kościelnej, część do świeckiej. Wszystkie mają charakter muzyki komnatowej. Cały zbiór przypomina w tem swojem prze-

czeniu wcześniejszy nieco zbiór Adriana Banchiego p. t. „Raccolta di concerti da camera e da chiesa". ncerty te są wprawdzie jednoczęściowe, przedstawiają nak rozmaity układ i długość. Jedne zachowują ten rytm, drugie zmieniają go nawet kilkakrotnie. Drugi ncert liczy zaledwie 57 taktów, trzynasty natomiast 155 tów, przeważna zaś ilość obraca się koło 70—80 taktów. zędzie zachowany jest w największej mierze element dia-owo-koncertujący. Jarzębski przestrzegał równomiernego osażenia głosów, jak tego wymagała istota tego rodzaju zyki. Na tle „basso continuo" rola uczestniczących głosów stale równa.

W układzie pierwszych czterech koncertów widać dążenie stopniowania wrażenia artystycznego zapomocą podnoszenia nagań technicznych wykonawcom i urozmaicania metody pozycji. Koncert pierwszy jest najskromniejszy ze wszyst-. Napisany na skrzypce i drugi dowolny instrument, dla ego ta pozycja głosu jest dogodna, jest koncert ten jakby zajem instrumentalnej antyfony, w której jeden głos wy-uje krótkie tematy lub motywy, drugi zaś powtarza je zmiany, jak echo, o oktawę niżej. Że koncert ten miał znaczenie kościelne — nie ulega wątpliwości; jego tematy iem pochodzą w największej mierze z chorału lub z pieśni ożnych. Drugi koncert jest już pod względem artystycz-tworem wyższym, obfituje bowiem w ustępy kontra-zne, a stosunek głosów do siebie opiera także na czyn-przeciwstawiania jednego głosu drugiemu. Przeciwsta-nie to kojarzy w sobie wszystkie możliwości kontrastu wno pod względem wartości, wymiernych rytmem nelodyką, jak charakterem tematów. Pośród wprowa-ych do tego koncertu tematów znajduje się melodja ni kolędowej: „Nuźmy, dziatki, zaśpiewajmy z weselem", nej już z wydawnictw XVI-go wieku. Trzeci koncert kombinacją techniki imitacyjnej, w postawieniu tematu, echniką warjacyjną w rozbudowie kompozycji. I tutaj dzą się obok siebie tematy różnego pochodzenia, przy-n nie są wyłączone nawet tematy taneczne, nie-pliwie polskie. Bezwątpienia kompozycje te należy uznać oryginalne utwory Jarzębskiego.

W koncertach o tytułach, wziętych z pierwszych słów roitów" i „graduałów", nie znajdujemy motywów z od-iednich ustępów chorałowych liturgji, chociaż ten i ów nek melodji na wstępie utworów wywołuje wrażenie po-dzenia z tego źródła.

Utwór dziesiąty zbioru wrocławskiego jest parafrazą pieśni Orlanda di Lasso „Susanne un jour", którą transkry-owali różni kompozytorowie epoki wcześniejszej od Jarzęb-go, jak Amerbach i Andrea Gabrieli. Jarzębski ął z tej pieśni początek melodji, później zaś na funda-cie basu Lassa zbudował własną kompozycję, mianowicie cert na skrzypce i viola bastarda. Koncert dwunasty acza wyraźnie w tytule swoje pochodzenie z utworu Jana brieliego.

Wszystkie koncerty do trzynastego włącznie są utwo-i na dwa instrumenty solowe z „basso continuo". Od nastego zaczynają się koncerty na zespoły trzygłosowe. ystkie one w równej mierze zaciekawiają badającego. ystkich czynników ich nie udało się nam dotychczas yśnić. Nie znamy n. p. pochodzenia tematów w kon-ich o tytułach miast niemieckich, które Jarzębski ał w czasie podróży, jak o tem wspomina w „Gościńcu": szeczkę świata zwiedziłem, po cudzych stronach jeździ-". Z czysto muzycznego stanowiska najbardziej interesu-są koncerty: „Chromatica" i „Tamburitta". Pierwszy h jest niebywałą w tych czasach próbą zastosowania uzyce instrumentalnej postępów chromatycznych i wy-jących stąd dysonansów. Natrafiamy tu na frazy, ce jakgdyby proroctwem muzyki dzisiejszej, zadzi-ące śmiałością nawet po dziełach madrygalistów włoskich nku chromatycznego. Następujący odcinek tego utworu wyobrażenie o tkwiących w tym koncercie czynnikach lucyjnych wobec panującego stylu tej epoki.

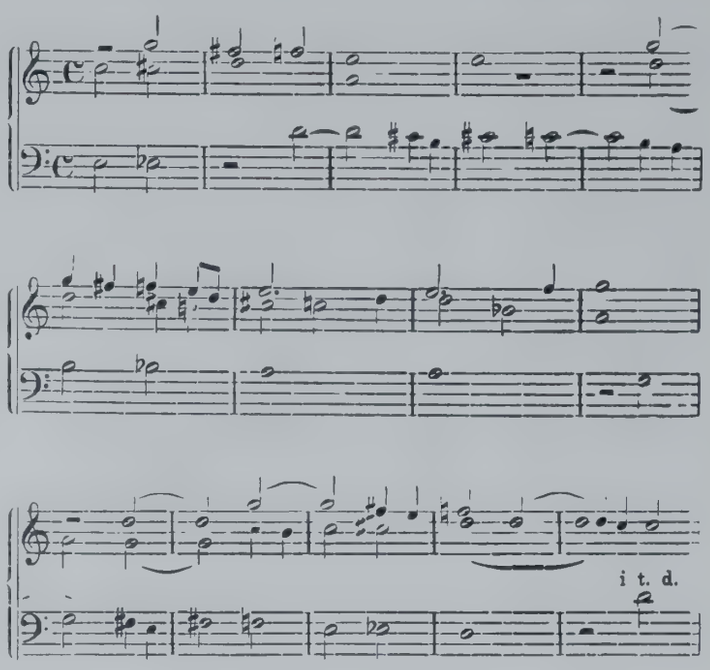

Łatwo wyobrazić sobie wrażenie, jakie ten koncert musiał wywoływać na współczesnych słuchaczach, jeżeli, słuchając tego utworu w r. 1930-ym, można mieć wrażenie, że jest to kompozycja któregoś z pionierów muzyki naszych czasów.

Drugim takim unikatem, w naszych przynajmniej oczach, dla tej epoki jest koncert „Tamburitta". Cały ten utwór jest oparty na rytmie:

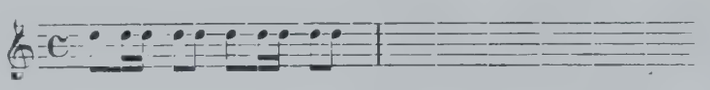

Nadaje on kompozycji żywiołowy pęd, nieporównaną energję i taneczny, orgjastyczny nastrój. Jeżeli za źródło tego pomysłu przyjmiemy muzykę hiszpańską, to ze zdziwieniem przekonywamy się, że ani potężne dzieło Rafaela Mitjany o historji muzyki tego narodu, ani wyczerpująca praca Raula Laparry o hiszpańskiej muzyce ludowej (obie rozprawy ogłoszone w „Encyclopédie de la Musique et Dictionnaire du Conservatoire" 1920) nie podają z czasów tych bodaj w przybliżeniu podobnych przykładów. (Koncert ten, wykonywany swojego czasu kilkakrotnie w Polsce i zagranicą w opracowaniu autora tej pracy, został także ogłoszony w pięknem wydawnictwie Opieńskiego „La Musique Polonaise").

Kanzony Jarzębskiego są kompozycjami czterogłosowemi. Forma ich jest trzyczęściowa, nie jak normalna w tych czasach forma małego ronda.

Styl tych utworów Jarzębskiego jest w przybliżeniu wypadkową tego, co możemy zauważyć we wcześniejszych o lat kilkanaście kompozycjach Adriana Banchieriego, Giovanniego Gabrieliego i Biagia Mariniego. Jarzębski, jako pierwszy wybitny kompozytor polski wyłącznie zespołowo instrumentalnych utworów, zasługuje na przyznanie mu bardzo wybitnego stanowiska w historji naszej muzyki.

Dla przykładu podaję tu koncert Jarzębskiego p. t. „Nova Casa" na troje skrzypiec, z akompanjamentem instrumentu akordowego (fortepian lub organy). Utwór ten może spełnić z powodzeniem rolę przedstawiciela stylu Jarzębskiego, rodzaju jego inwencji i środków techniki. W zbiorze wrocławskim zajmuje on czternaste zkolei miejsce. Poza realizacją „basso continuo", (którą można przeprowadzić w odmienny także sposób, zależnie od poglądów autora na to zadanie), wydanie to (poza kilkoma znakami dynamicznemi i oznaczeniem tempa) odpowiada oryginałowi i nie wprowadza wskazówek interpretacyjnych.

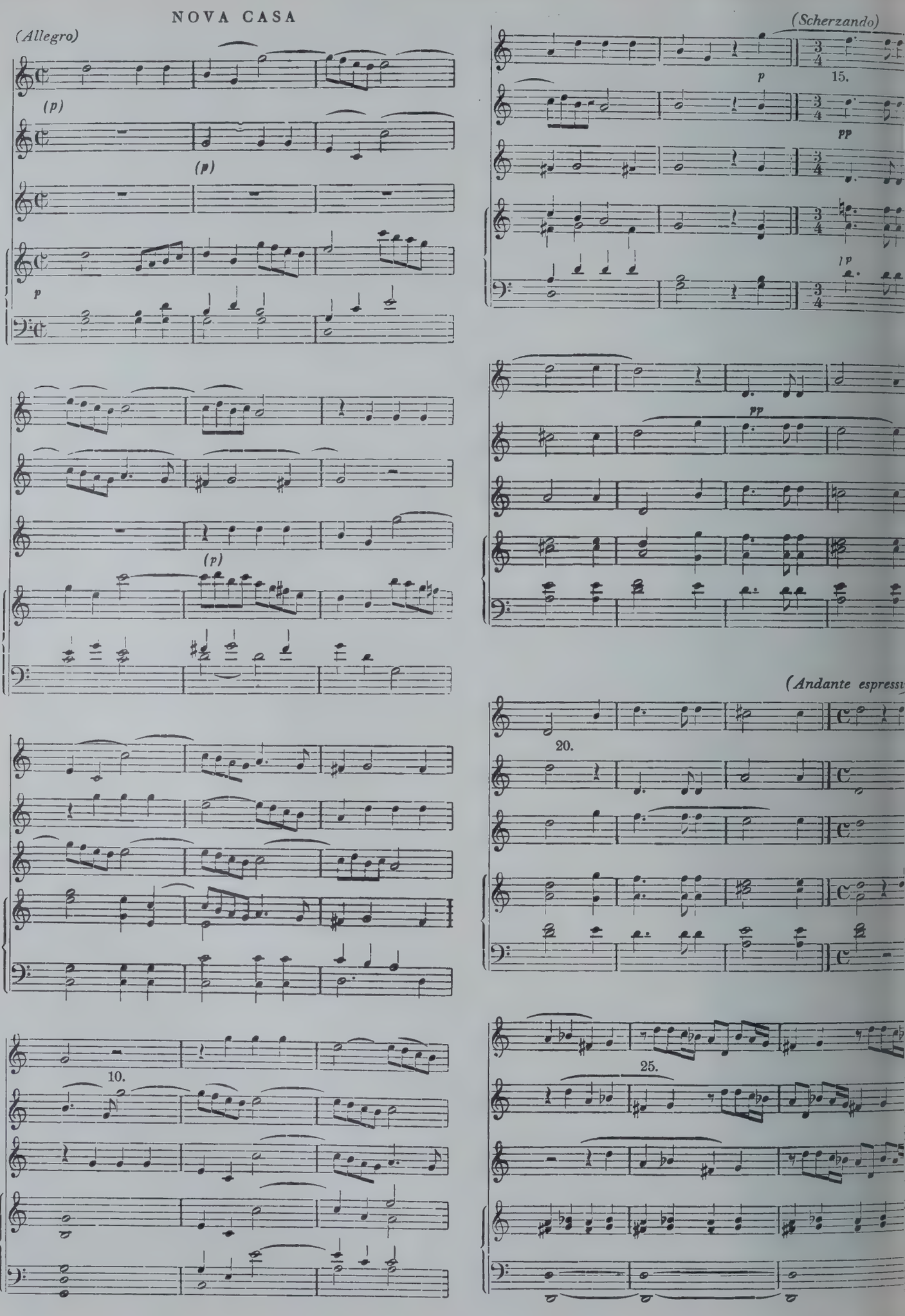
NOVA CASA
(Allegro)
(p)
(p)
p
(p)
10.
(Scherzando)
p
15.
pp
pp
(Andante espressi
20.
25.

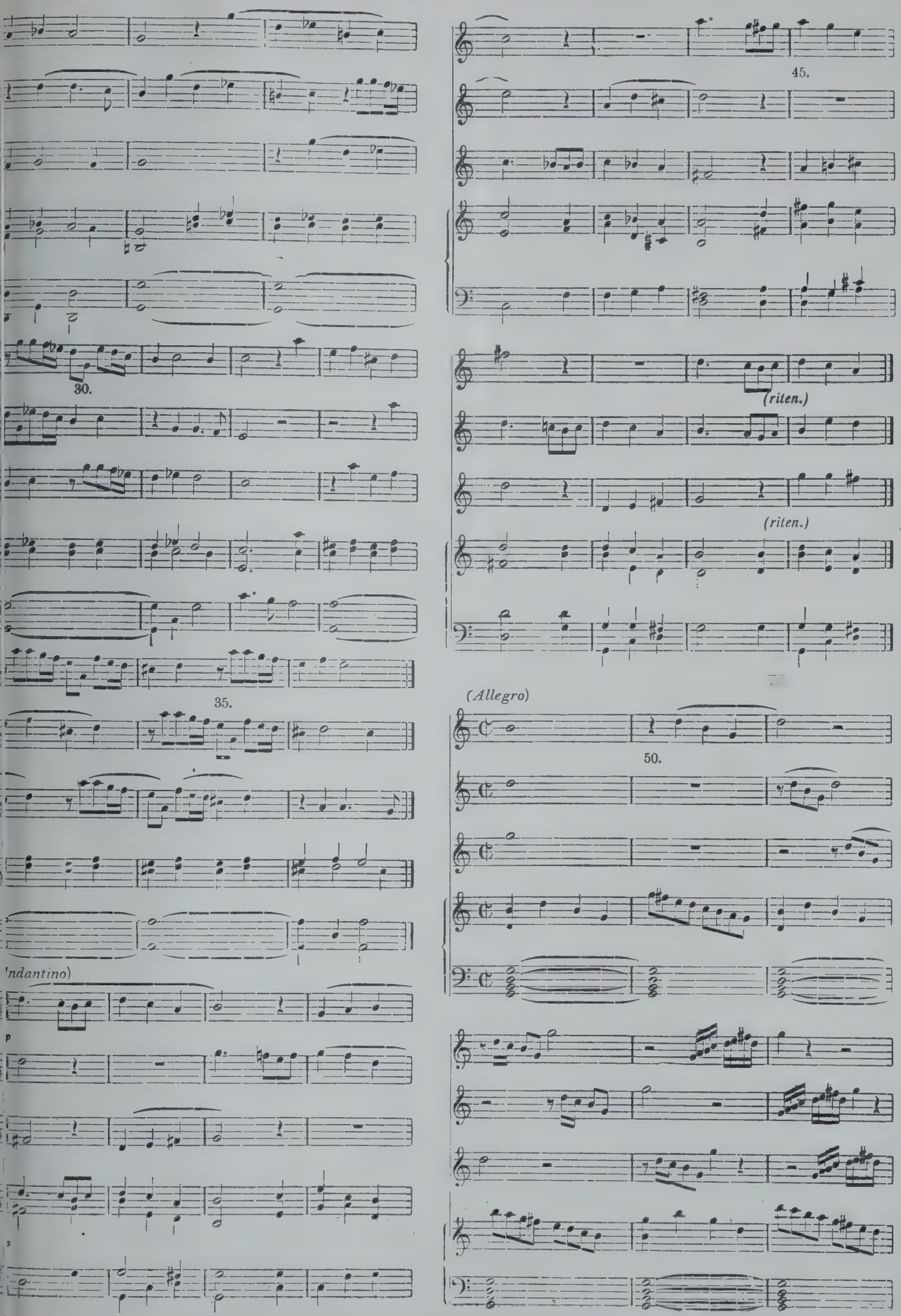
30.
35.
'ndantino)
45.
(riten.)
(riten.)
(Allegro)
50.

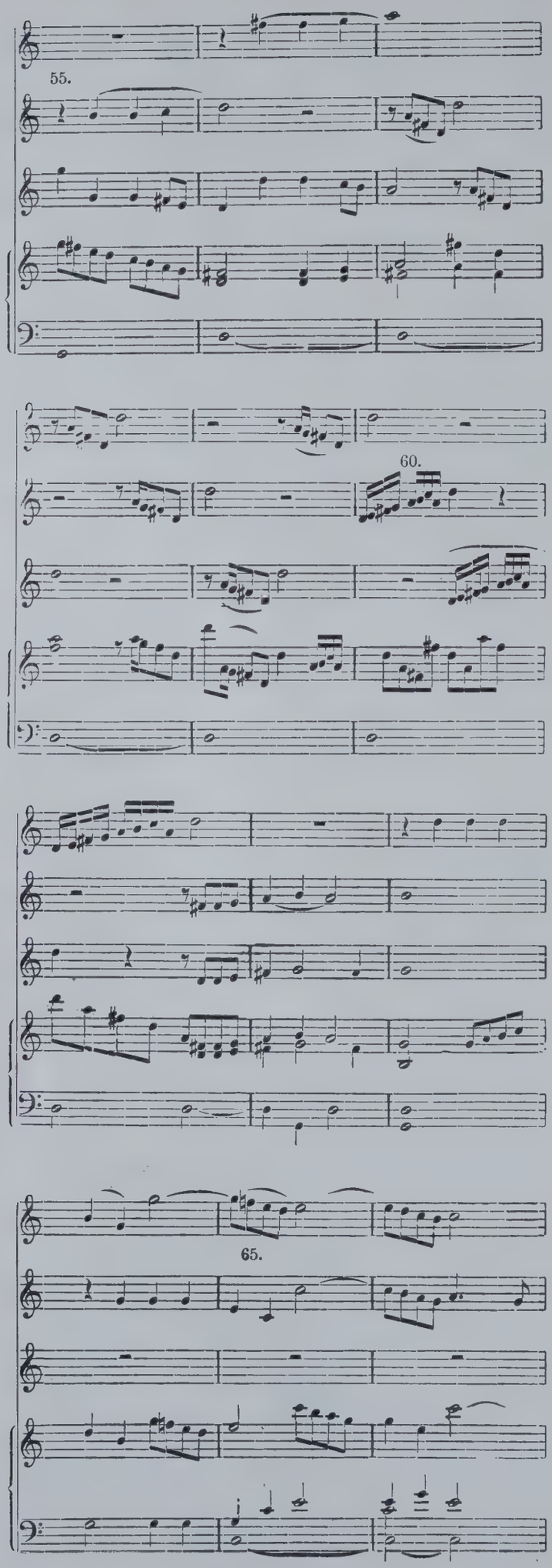
55.
60.
65.
70.
75.

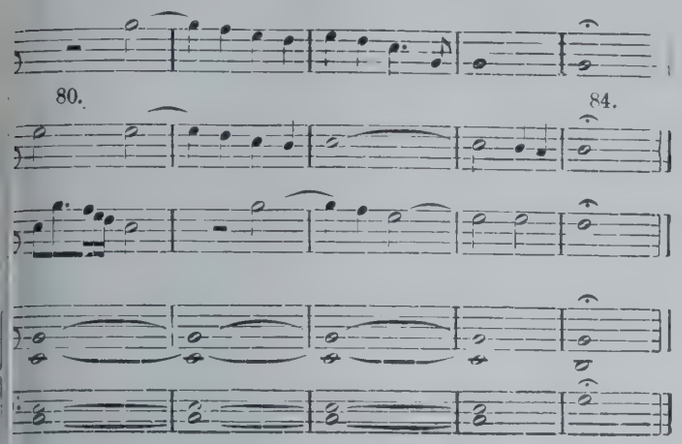

Drugim znamienitym kompozytorem tej epoki był M a r - n M i e l c z e w s k i. W r. 1617-ym przyjęto go do keli R o r a n t y s t ó w wawelskich. Po siedmiu latach tał ich dyrygentem i urząd ten sprawował do r. 1643-go, którym przyjął stanowisko muzyka i kompozytora na- ornego w Warszawie. Ostatnie lata życia spędził jako npozytor królewicza Karola Ferdynanda, biskupa płoc- go. Umarł — jak niedawno ustalono — w Warszawie roku 1651-ym. Zachowały się po Mielczewskim trzy lkie msze wokalno-orkiestralne: „Missa triumphalis", na głosów z tow. ork., „Missa sancta Anna" na 6 głosów rk., „Missa Cerviensiana" na 12 głosów i 8 mszy jużto cappella" lub z „basso continuo". Obok nich mamy jeszcze Mielczewskim kilkanaście części mszalnych. Drugą grupę o spuścizny stanowią k o n c e r t y i m o t e t y, więc: o t e t k o n c e r t o w y „Benedictio et claritas", koncert eni, veni, Domine, et noli tardare", koncert solowy „Deus, nomine Tuo" (wydany przez J. H a v e m a n n a w zbio- „Jesu hilf!" w r. 1659). Należy tu także kanzona trumentalna na dwoje skrzypiec i fagot lub altówkę basso continuo. (Dokładny katalog kompozycyj Mielczew- ego podał autor tej pracy w Spr. Akad. Umiej. w r. 1913, rwiec). Znaczna część utworów Mielczewskiego została howana w rękopisach z końca XVII-go wieku nie- eckiego pochodzenia, należących dzisiaj do Bibljoteki stwowej w Berlinie i Miejskiej w Gdańsku. Świadczy to wzięt ości kompozycyj Mielczewskiego zagranicą i to w dłu- okresie czasu.

W twórczości Mielczewskiego widać wyraźnie dwa różne le, jeden starszy, tradycjonalny styl kościelny, z silnem kreśleniem roli chorału gregorjańskiego w formie „cantus nus" zespołu, drugi, dążący nowemi drogami artystycznemi. wybór jednego z nich nie wpływał charakter instytucji zycznej, dla której utwory były przeznaczone. Tak więc śnie msza, pisana dla Rorantystów: „Pro nativitate Dni Nri u Christi". chociaż wokalna, ma w sobie wszystkie zna- na nowego w tej epoce stylu monodycznego dzięki stale zymującej się homofonji, podczas kiedy msze łowickie, nimo wciągnięcia do nich „basso continuo", nawiązują do ych wzorów w duchu wprawdzie niderlandzkich, chociaż w palestrinowskim typie. Unaocznią to przykłady z tych ch mszy.

„Pro nativitate" (rękopis zachowany w archiwum wawel- m).

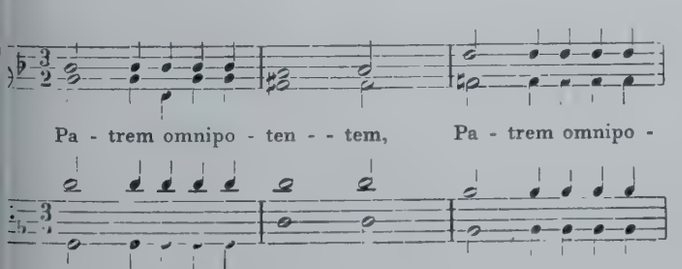

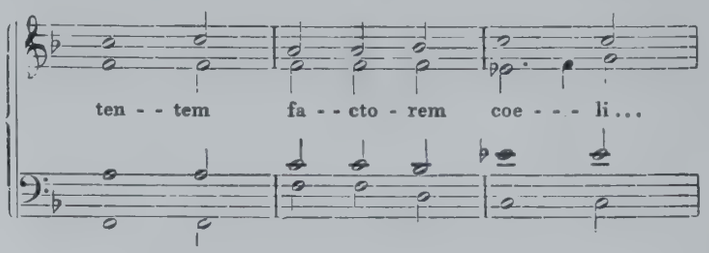

(W mszy tej widoczny jest w epizodach dwuchórowych wpływ szkoły weneckiej).

W silnem przeciwieństwie do tej mszy pozostaje msza łowicka „de B. Maria Virgine", zaczynająca się od introitu roratnego:

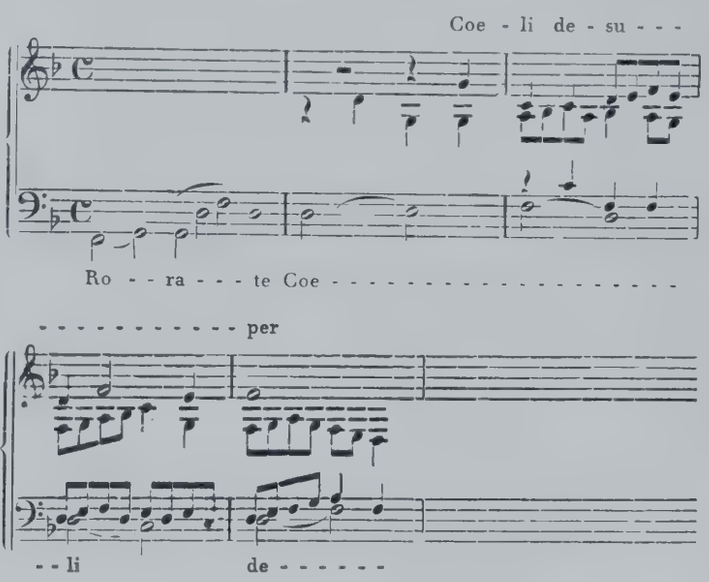

W koncertach wokalnych hołdował Mielczewski ozdob- nemu rodzajowi śpiewu, nie szczędząc wykonawcom koloratury nawet w miejscach, gdzie tekst niebardzo sprzyjał temu. Przykładem na to jest szczególnie koncert „Audite et admira- mini". Nie może to jednak dziwić w epoce rozkwitu stylu baroku, dążenia do tworzenia form monumentalnych i prze- pełnionych ornamentacjami. Chóralne kompozycje Mielcze- wskiego mają też zarysy pomnikowe, świadcząc o tendencji kompozytora działania zapomocą środków o wyrazistej kon- strukcji rytmicznej. Nie da się atoli uwolnić Mielczewskiego w zupełności od zarzutu występującej niekiedy w dziełach jego monotonności w stosowaniu form izorytmicznych. Wy- bitnej oryginalności nie wykazują znane nam w poważnej ilości dzieła Mielczewskiego. Pomysły jego odznaczają się wielką płynnością i pewnością, wynikającą z silnego samopoczucia talentu kompozytora. Historyczne znaczenie jego dla muzyki polskiej jest znaczne, już choćby z tego powodu, ponieważ jako pierwszy z kompozytorów naszych zaczął tworzyć na wielkie zespoły wokalno-instrumentalne, podczas kiedy Zie- leński ograniczał się do organów lub małych zespołów komnatowych, a Jarzębski w swoich utworach instrumental- nych także poza te granice nie wychodził. P i e r w s z a p o l - s k a s o n a t a i s y m f o n j a o r k i e s t r a l n a, w technice epoki J. Gabrieliego — Monteverdiego, s ą d z i e ł e m M i e l c z e w s k i e g o i figurują w kilku kompozycjach. — W mszach, utworzonych dla fundacji arcybiskupa J a n a L i p - s k i e g o w K o l e g j a c i e Ł o w i c k i e j, przebija się pokaźna technika polifoniczna Mielczewskiego. Przykładem jej jest także kanon podwójny na cztery głosy, który M a r c o S c a c c h i zamieścił w dodatku „Xenia Apollinea" do swojego traktatu polemicznego „Cribrum musicum ad triticum Sifer- ticum" w r. 1643-cim. (W nowem wydaniu Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie ukazał się koncert Mielczewskiego „Deus, in nomine Tuo" w opracowaniu A. Chy-

bińskiego i K. Sikorskiego. Po złożeniu tej pracy do druku ukazała się w „Kwartalniku Muzycznym“ — Warszawa 1928 Nr. 1. Październik — pierwsza część rozprawy prof. dra A. Chybińskiego p. t. „O koncertach wokalno-instrumentalnych Marcina Mielczewskiego)“.

Około roku 1640-go, a może i wcześniej, zajęli już muzycy polscy w kapeli królewskiej miejsce równorzędne z muzykami obcymi. Jarzębski podał w swoim „Gościńcu“ kilka sylwetek muzyków królewskich. Bardziej jednak fachowem źródłem do poznania stopnia kwalifikacji muzyków naszych na dworze królewskim jest dodatek p. t. „Xenia Apollinea“ do wspomnianego już traktatu Marca Scacchiego, ówczesnego kapelmistrza królewskiego. Został nim Scacchi w roku 1623-cim po Pacellim.

Dodatek ten stanowi zbiór pięćdziesięciu kanonów, napisanych przez wszystkich członków kapeli. Ponieważ w składzie tych muzyków zajmują nas Polacy, wymienimy ich nazwiska. Byli to: Bartłomiej Pękiel, wicekapelmistrz królewski, Bohdan Barocki, Mikołaj Różański, Bartłomiej Wardyński, Wawrzyniec Deykowski, Aleksander Delicki, Jerzy Szymanowicz, Adam Jarzębski, Samuel Stokrocki, Walenty Kołakowski, Marcin Mielczewski, Jerzy Graniczny, Jan Karczewski, Maciej Gaśnicki, Tomasz Włodawski, Walenty Adamecki, Paweł Roszkowicz, Michał Kobylecki, Paweł Pieląszkowski, Piotr Elert i Jan Strzyżewski. Kilku z pośród nich, nieznanych nam z żadnych innych prób ich talentów kompozytorskich, wystąpiło tu z zajmującemi przykładami techniki polifonicznej. Obok Jarzębskiego i Mielczewskiego wspaniałą ozdobą kompozytorską tego licznego zespołu muzyków polskich był Bartłomiej Pękiel. (Wiadomości biograficzne o członkach kapeli królewskiej w Warszawie za Marka Scacchiego przynosi praca ks. dra Hieronima Feichta p. t. „Przyczynki do dziejów kapeli królewskiej“ i t. d. w „Kwartalniku Muzycznym“ Warszawa, Nr. 1. Październik 1928).

Nie posiadamy dotychczas bliższych danych do życiorysu Bartłomieja Pękiela, tak, że nie znamy nawet daty jego urodzenia i śmierci. Czy był duchownym, czy stanu świeckiego, nie dało się ustalić z niezbitą pewnością. Badania ks. dra H. Feichta wykazały udział Pękiela w kapeli królewskiej już w r. 1636-tym. W r. 1649-tym został Pękiel kapelmistrzem królewskim po rezygnacji Scacchiego z tego urzędu. Był nim w każdym razie jeszcze w r. 1655-ym, a nawet w r. 1664-tym uczestniczył w podróży dworu królewskiego do Gdańska, ale już tylko przygodnie, gdyż w roku 1657-ym został dyrygentem kapeli katedralnej na Wawelu. Umarł zapewne koło roku 1670-go. — Poglądy nasze o talencie kompozytorskim Pękiela opieramy na czternastu większych i dwóch mniejszych utworach jego. Przeważna część tych dzieł zachowała się w rękopisach archiwum wawelskiego. Jedna msza ośmiogłosowa z towarzyszeniem orkiestry znajduje się w Bibl. Miejskiej w Gdańsku, jedyna kantata zaś w rękopisie Bibl. Państw. w Berlinie. Dwa kanony zamieścił M. Scacchi w „Xenia Apollinea“. (Oprócz wymienionych tu kompozycyj dowiadujemy się z nowszych prac muzykologicznych o istnieniu innych jeszcze utworów Pękiela, mianowicie kolekcji tańców, które w Bibl. Miejskiej w Gdańsku odnalazł ks. dr. Hieronim Feicht).

Pod względem artystycznym pierwsze miejsce pośród zachowanych dzieł Pękiela należy przyznać kantacie: „Audite mortales“ na dwa soprany, dwa alty, tenor i bas — wszystkie głosy traktowane solistycznie — z towarzyszeniem małej orkiestry, złożonej ze skrzypiec, dwóch „viola da gamba“ i organów. Utwór ten, wzbudzający słuszne zaciekawienie historyków sztuki, jako pierwsza ze znanych nam istotnych kantat religijnych, składa się z dziesięciu ustępów solowych i zbiorowych. Tekst kantaty, dotyczący sceny sądu ostatecznego, wymagał od kompozytora zarówno siły wyrazu dramatycznego, jak prawdziwie religijnego ducha. Pod oboma względami sprostał Pękiel swojemu zadaniu artystycznemu. Najdoskonalszym ustępem dzieła, utrzymanego w całości na bardzo wysokim poziomie i w nastroju bardzo podniosłym, jest sol tenorowe: „Heu, me miserum“, o przejmującej sile i ekspres dramatycznej. Melodyjne i harmoniczne czynniki tego ustęp są na tle muzyki XVII-go wieku zjawiskiem wyjątkower i nowoczesnością swoją wyzywają do porównań z typow wagnerowskiemi pomysłami. (Jakkolwiek ustęp ten, po ra pierwszy przytoczony z rękopisu berlińskiego w moich „Wpły wach włoskich w muzyce polskiej“, był już kilkakrotnie cyto wany w innych także publikacjach, nie możemy pominąć okolicz ności podania go tu czytelnikowi). Po raz pierwszy w naszych czasach wykonano kantatę Pękiela (w opracowaniu autor tej pracy) na koncercie historycznym we Lwowie w r. 191 w czasie uroczystości stuletniej rocznicy urodzin Chopina.

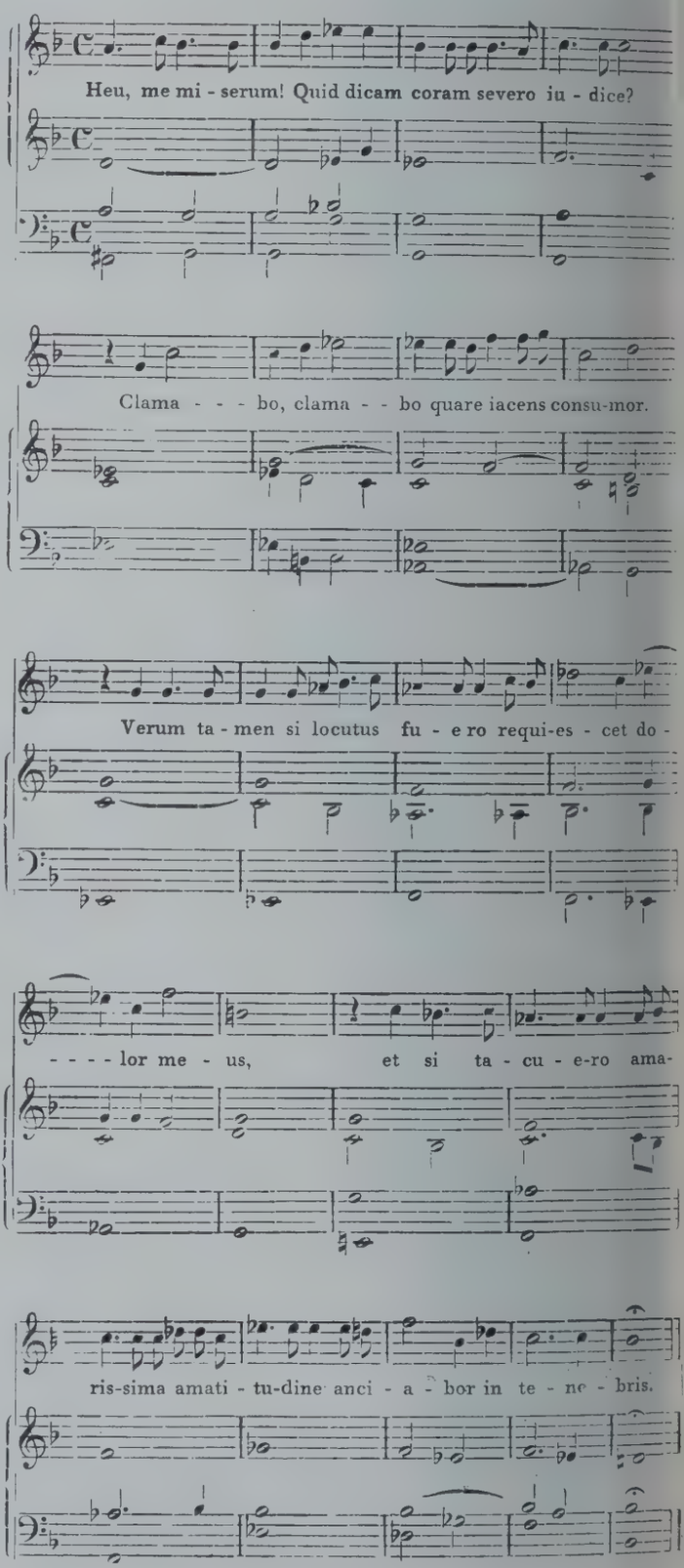

Podobnie jak twórczość Mielczewskiego, tak samo i twórczość Pękiela szła dwiema drogami na polu muzyki kościelnej. Przykładem tradycjonalnego stylu kościelnego, sięgającego dawniejszych wzorów, jest „Missa Paschalis", w której Pękiel użył tematu pieśni wielkanocnej: „Chrystus Pan zmartwychwstał", znanego już z mszy wielkanocnej Leopolity. Pieśń ta stała się tu ośrodkiem kompozycji, jako jej „cantus firmus" i źródło energji melodyjnej. Znajdujemy w niej ustępy o wykwintnej poetyczności, pełne słodyczy i tkliwości. Pendant do tego dzieła jest „Credo na Rotuły Wikaryjskie Kathedralne" z roku 1661-go. Tenor („cantus firmus") kompozycji tej stanowią znane dawniejsze i nowsze polskie pieśnie na Boże Narodzenie (wydawane jeszcze w w. XVI-tym w ulotnych drukach dysydenckich i kancjonałach) jak: „Pochwalmyż wszyscy społem" (użyta tu jako oparcie dla początku tekstu „Patrem, omnipotentem, factorem...") lub: „Nuż my, dziatki, zaśpiewajmy z weselem", (pojawiająca się pod słowami „Et in unum Dominum"). Technika składni tego utworu jest homofoniczna, zakres pomysłów harmonicznych bardzo ciasny. Do orbity wpływów Palestriny zbliża Pękiela msza, nazwana przez współczesnych Pękielowi muzyków polskich (ksiądz Liśkiewicz) „Missa pulcherrima ad instar Praenestini". Zajmuje ona czwarty zeszyt wydawnictwa „Monumenta Musices sacrae in Polonia" ks. dra Surzyńskiego. Do tego samego stylu należy odnieść także msze Pękiela: „Missa brevis" i „Missa secunda". — Do weneckiego natomiast rodzaju zbliżają się dwie msze ośmiogłosowe kompozytora naszego: „sine ceremoniis". Msze te są oparte na „basso continuo". — Najnowszy kierunek reprezentuje msza „La Lombardesca" (missa concertata) na siem głosów z towarzyszeniem pięciu głosów instrumentalnych. Tych osiem głosów wokalnych używa Pękiel w podziale na dwa chóry. Taki rozdział ról chóralnych odpowiadałby w całości praktyce szkoły weneckiej z epoki Gabrielich. Pękiel wyzyskał inne jeszcze możliwości stylu koncertowego, wprowadzając do swej kompozycji, pomiędzy te dwa chóry, czynnik solistyczny. Zadanie to spełnia sopran już na samym wstępie mszy i później niejednokrotnie obejmuje istotnie dominujące stanowisko w zespole, któremu dzięki temu dodaje bardzo wiele urozmaicenia. — Z pośród motetów Pękiela dwa znane nam: „O adoranda Trinitas" i drugi „Assumpta est Maria" przedstawiają styl bardziej klasycznego motetu imitacyjnego, z właściwą mu ciągłością głosów. — Motet „Dulcis amor Jesu" (zachowany w rękopisie Bibl. Miejskiej w Gdańsku), na pięć głosów z towarzyszeniem „violone" i „basso continuo" organów, jest interesującym przykładem zastosowania techniki średniowiecznego „hoquetusa" (ochetus, truncatio) przez całą kompozycję. Wszystkie głosy poruszają się, imitując się wzajemnie z wielką ruchliwością w drobnych motywach o punktowanych rytmach, odgranicznych pauzami o różnej długości. Przytoczone poniżej takty, wyjęte ze środka kompozycji, starczą za cały utwór.

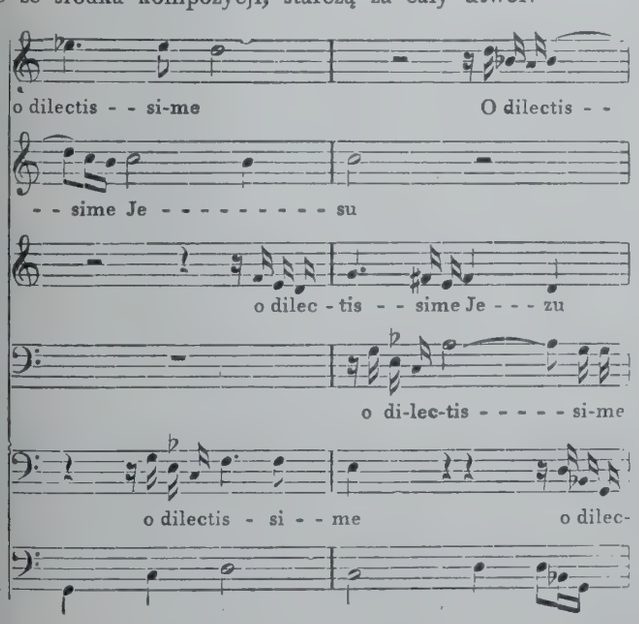

Dwa pomysłowe kanony Pękiela zamieścił Scacchi w „Xenia Apollinea".

Talent Pękiela i jego, tak cennemi dziełami uwieńczona, twórczość stanowią ostatnie ogniwo w łańcuchu wielkich wartości muzycznych w ciągu stu przeszło lat, od połowy wieku XVI-go do trzeciej ćwierci wieku XVII-go, które zapisała historja muzyki polskiej.

Dzieła Zieleńskiego, Jarzębskiego, Mielczewskiego i Pękiela nie wypełniają sobą całej historji muzyki naszej w tym okresie. Obok tych znakomitych kompozytorów i ich świetnej produkcji muzycznej zapisała historja jeszcze szereg mniejszych talentów i dzieł wszelakich rodzajów. Nie wolno nam także zapominać, że ramię przy ramieniu koło muzyków polskiego pochodzenia pracowali nad rozwojem polskiej kultury muzycznej obcy kompozytorowie, przedewszystkiem Włosi, jak Asprillio Pacelli i Marco Scacchi, długoletni kapelmistrze królewscy w Warszawie, i Franciszek Lilius (nazwisko urobione z Gigli), w latach 1630—1657 kapelmistrz wawelski. Zwłaszcza ostatni przylgnął silnie do kultury polskiej, jako urodzony w Polsce syn, na dobre już zaaklimatyzowanego tu, Włocha, Vincenza Gigliego-Liliusa, który upamiętnił się wydaniem zbioru motetów polskich muzyków nadwornych w r. 1604-tym. Franciszkowi Liliuszowi zawdzięczamy opracowanie kilku polskich pieśni nabożnych.

Ani w przybliżeniu nie możemy dzisiaj wiedzieć, ile jeszcze — oprócz tych, co się zachowały — dzieł muzycznych wyprodukowali kompozytorowie polscy w XVII wieku. Wnosząc z pewnych faktów, należy przypuszczać, że zniszczeniu uległa znacznie większa ilość utworów od tej, którą udało się od tego zniszczenia uchronić. Na każdym więc kroku mamy do czynienia z lukami, powstającemi nie z powodu jakiegoś wygórowanego wyobrażenia o muzyce polskiej tych czasów, ale wskutek zaginięcia zabytków, o których wiemy z innych źródeł. Taką lukę, wywołaną zaginięciem pomników tego rodzaju, przedstawia historja opery polskiej w pierwszej połowie XVII-go wieku.

Początek i rozkwit opery polskiej przypada na lata panowania Władysława IV-go. Z zapisków archiwalnych jest nam wiadomo, że na dworze warszawskim wykonano w tych czasach 11 oper różnych autorów. Nie znamy tylko wszystkich autorów librett i partytur. Przeważną część poezyj pisał ks. Virgilio Puccitelli, muzykę zaś tworzył Marco Scacchi. Byli oni autorami wystawionej w r. 1637-ym opery „Święta Cecylja" i kilku następnych oper. Wcześniej jeszcze, gdyż w r. 1633-cim, ukazała się opera: „Sława królewska albo triumf Władysława IV-go..." której twórcą był Piotr Elert, muzyk i rytownik królewski w jednej osobie. Brak partytury Elerta uważamy za stratę niepowetowaną. Nie wyrównuje jej pod żadnym względem znajomość tytułów kilku innych wystawianych w tych czasach oper warszawskich, jak: „Porwanie Heleny", „Więzienie Amora", „Narcisso trasformato" (tekst F. Gerardiego), „Wesele Amora i Psyche".

Jedynym dotąd realnie zachowanym zabytkiem, pozostającym w związku z operą polską w jej początkach, jest tłumaczenie libretta włoskiego opery „La Liberazione di Ruggiero dall'isola d'Alcina" Ferdynanda Saracinelliego, dokonane przez Stanisława Serafina Jagodyńskiego (lub Jagodzińskiego). Opera ta została wykonana w czasie pobytu królewicza Władysława we Florencji w r. 1625-tym. Muzykę napisała pierwsza a znakomita kompozytorka włoska, Francesca Caccini, córka jednego z dwóch właściwych twórców muzyki dramatycznej (stile rappresentativo, dramma per musica 1600). Jagodyński, który studjował w uniwersytecie bolońskim, należał w Italji do orszaku królewicza, odbywającego wielką podróż po Europie, i na wykonanie opery w „Poggio imperiale" we Florencji patrzał zachwyconemi oczyma. Przekład jego ukazał się w Krakowie w r. 1628. W tem pierwszem polskiem librecie mamy dokładny opis sceny i wszystkich zmian dokonanych na niej w czasie przedstawienia. Sam przekład libretta odznacza się

nietylko wiernością i poprawnością w akcentach i deklamacji, ale zasługuje nawet na uznanie jako utwór poetycki.

Jakkolwiek, posuwając się w czasy następne, niebędziemy natrafiali na talenty kompozytorskie równe tym kilku, o których obszerniej wypadło nam tu mówić, jednakże musimy stwierdzić, że nie brakowało w Polsce drugiej połowy XVII-go wieku podstaw materjalnych do uprawy muzyki i twórczych indywidualności. Mnożyły się kapele klasztorne i magnackie, powstawały nawet opery prywatne, chociaż efemeryczne, zakładano fabryki i warsztaty do wyrobu instrumentów, budowano wspaniałe organy kościelne. Nie brakowało jednak muzykom także i rozczarowań pod względem materjalnym, kiedy nawet kasa królewska bywała dłużna zajętym u dworu muzykom przez przeciąg niekiedy lat kilku. Jednocześnie zaś ta kapela królewska miała sławę najlepszej pod względem artystycznym i najlepiej dotowanej w Europie. Świadectwem tego wymownem jest opinja Jana le Laboureura, podana w r. 1646-tym z Gdańska, gdzie podróżnik francuski odniósł tak wspaniałe wrażenie z produkcji kapeli Władysława IV-go.

Należał do niej Jacek Różycki, późniejszy kapelmistrz i sekretarz (tytularny pewnie) Jana III-go Sobieskiego, poprzednio zaś muzyk Jana Kazimierza i Michała Korybuta. O dziełach Różyckiego, przechowanych w pokaźnej wcale ilości w Bibl. M. w Gdańsku, w archiwum wawelskiem i bibl. OO. Cystersów w Mogile pod Krakowem (msze, hymny, koncerty), o których pisał już Poliński, możemy powtórzyć zdanie prof. Chybińskiego, zajmującego się specjalniej twórczością tego kompozytora: „styl jego jest dość zbliżony do stylu Mielczewskiego, tylko, że Różycki nie posiadał techniki Mielczewskiego, ani też inwencji Pękiela, mimo, że jego melodyka odznacza się wielką płynnością, nawet polorem. „Magnificat" i „Dixit Dominus" mogą być miarą talentu, który zdołał wniknąć w istotę stylu kościelnego i drogą kompromisu umiał jeszcze uniknąć niebezpieczeństw zoperyzowanej muzyki religijnej. Można Różyckiego nazwać spadkobiercą tych dążeń, jakie zawierają w sobie utwory Mielczewskiego i Pękiela. Ale równocześnie widać już właściwy drugiej połowie XVII-go wieku rozstrój w organizmie formy motetowej, co znamionuje upadek ideałów klasycznego motetu, pod wpływem czynników monodji i pieśni. — Nie zanadto oddala się Różycki od Mielczewskiego w swych solowych koncertach. Wogóle nie jest to indywidualność bardzo wyróżniająca się, jednakże między r. 1670-ym a 1700-nym zwraca ona na siebie uwagę, nietylko z tej racji, że stała na czele kapeli królewskiej. Niewątpliwie zaginęło wiele kompozycyj Różyckiego. W mniejszym też stopniu niż o dziełach innych twórców możemy czynić wnioski o twórczości Różyckiego. Niewątpliwie większym kontrapunkcistą był Jan Radomski z Łowicza, a nie mniejszym niż Różycki talentem był Władysław Aleksander Leszczyński z Jasnej Góry, albo K. Charśnicki, po którym pozostały wprawdzie tylko dwie, lecz cenne kompozycje w stylu koncertującym, świadczące o jego poważnym talencie. Do tężyzny twórczej Pękiela było tym i innym twórcom daleko". Dziewięć hymnów kościelnych, na czterogłosowy chór mieszany, tego kompozytora z rękopisu archiwum wawelskiego wydało Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie (jako trzeci zeszyt swoich publikacyj), w opracowaniu A. Chybińskiego i B. Rutkowskiego. Krótkie te kompozycje nie przedstawiają, wskutek najdalej posuniętej prostoty technicznej i schematycznych form rytmiczno-melodyjnych, interesu zarówno historycznego jak bezwzględnie artystycznego.

Kilka jeszcze nazwisk powinno być bodaj wymienionych dla naszkicowania obrazu działalności kompozytorów polskich tej epoki. Byli to: Andrzej Chyliński, Kasper Bystrzyński, Jan Krener, Andrzej Paszkiewicz, Daniel Fierszewicz, Maciej Miskiewicz, Maciej Łukaszewicz, Jakób Jerzy Nowakowski, Józef Podbielski, Maciej Wronowicz, M. Kretzmer, Stanisław Podolski, Urban Janczewski, częściowo znani dawniej, częściowo wydobyci z zapomnienia dzięki nowszym poszukiwaniom (szczególn prof. Chybińskiego).

Uwagę naszą zwracają na siebie w tej grupie: Andrz Chyliński i Andrzej Paszkiewicz.

Po Chylińskim zachowało się jedno tylko wyda nictwo: „Canones XVI iidem ad diversa, rectis contrariisq motibus, toti in toto et toti in qualibet parte..." w r. 16 (u Baltazara Morettiego w Antwerpji), rodz „Kunst der Fuge", praca, w której jeden temat został podda wszelakim kombinacjom imitacyjnym. O Chylińskim, któ należał do zakonu franciszkanów, pisał z zachwytem jesz Starowolski.

Andrzej Paszkiewicz żył w murach klaszto paulinów na Skałce w Krakowie. (Nazwisko jego notuje k Surzyński jako Paszkiewicz, Poliński zaś domyśla się w ni także Pankiewicza). Dwa jego „Agnus Dei", podane przez k Surzyńskiego pod datą r. 1669-go, i w jego transkrypcj znajdujemy w bogatem wydawnictwie Opieńskiego „L Musique Polonaise". Oba utwory, utrzymane w zbliżonej c siebie technice imitacyjnej (swobodne kanony podwójne r wstępie kompozycyj), świadczą o poważnych aspiracjach twórc Poliński przytacza jeszcze inną kompozycję tego autora z rok 1670-go („cantilena de Passione Domini"), dochodzi jednak d niepochlebnych dla Paszkiewicza wniosków o jego talenc i wykształceniu fachowem.

Pod koniec wieku XVII-go wystąpiło na widownię dwóc wybitniejszych kompozytorów polskich, których twórczo należy także do wieku XVIII-go, mianowicie: Stanisła Sylwester Szarzyński i Grzegorz Gerwaz Gorczycki. Kompozycje Szarzyńskiego pierwszy odnalazł Po liński. (Prof. Chybińskiemu zawdzięczamy stwierdzenie imio kompozytora). Z pośród utworów jego (msza „Septem doloru B.M.V.", litanja „cursoria", motety z tow. ork. koncerty i „con pletorium") wyróżnia się „Sonata" na dwoje skrzypiec i organ z roku 1706. Wydana dzisiaj dzięki staraniu Stow. Miło śników Dawnej Muzyki w Warszawie (w opra cowaniu Chybińskiego i Sikorskiego), sonata ta wzbudza od lat dwudziestu przeszło żywe zainteresowanie historyków którzy — jak to wyraził Opieński w swojem francuskiem dzie o muzyce polskiej — mieli prawo stawiać ją na tym samy stopniu, co najlepsze dzieła włoskie tej epoki, a to dzięk doskonałości konstrukcji całego utworu, sile allegra i wzru szającej melodyjności adagia. Realizacji basu cyfrowaneg dokonał najpierw Zygmunt Noskowski, w którego opracowani sonata Szarzyńskiego była niejednokrotnie wykonywana, późnie p. Alicja Simonówna. Kompozycja ta jest dowodem naturaln ewolucji form muzyki komnatowej w Polsce, zaczętej w twó czości Zieleńskiego i wykazującej już w koncertach Jarzęb skiego poważny dorobek naszej sztuki. Zasługuje ona tem bardzi na wyróżnienie, ponieważ była dziełem kompozytora, nie bio rącego udziału w życiu artystycznem na szerszej arenie świata lecz tworzącego w murach klasztornych. Szarzyński, któreg życie nie jest nam bliżej znane, należał do zakonu bene dyktynów.

Grzegorz Gerwazy Gorczycki został w rok 1694-ym wikarjuszem, w r. 1698-ym zaś kapelmistrzem ka tedry wawelskiej. Stanowisko to zajmował do końca życia Umarł w r. 1734. Dawniejsza legenda, że Gorczycki mia umierając, lat ponad dziewięćdziesiąt, stworzona przez Józef Sikorskiego wskutek fałszywego oznaczania jego kompozycy upadła po krytycznej rozprawie prof. Chybińskiego, obejmu jącej życie Gorczyckiego i bibljografję jego dzieł (p. „Muzyk Kościelna" 1927). Wśród wielu trudności, wynikających z nie dostateczności funduszów na utrzymanie kapeli katedralnej, spe niał Gorczycki zadanie kapelmistrza wawelskiego w sposó wyróżniający go jako kapłana i muzyka. Słusznie więc na na grobku, który wzniesiono mu w katedrze, nazwano go perł kapłaństwa.

Bibljografja utworów Gorczyckiego wykazuje dzisiaj nie wątpliwe istnienie 14-tu kompozycyj wokalnych „a cappella w tem dwóch mszy, kilku hymnów i motetów, dalej 7-mi utworów na chór z towarzyszeniem orkiestry (przeważni

ymnów) i 9-ciu kompozycyj zachowanych fragmentarycznie. łożna żywić nadzieję, że może jeszcze niektóre utwory Gor-yckiego, o których wspomniał ks. Surzyński odnajdą się iedyś. Kilka kompozycyj Gorczyckiego zostało wydanych: rzez Józefa Cichockiego w r. 1838-ym, ks. dra Surzyńskiego w „Monumenta Musices Sacrae in Po-nia" i przez H. Opieńskiego w „La Musique Polonaise". s. Surzyński widział słusznie w Gorczyckim ostatniego przed-awiciela epoki klasycznej w muzyce naszej (sc. kościelnej) zaliczał go do najlepszych kompozytorów polskich, podnosząc go gruntowne wykształcenie muzyczne, biegłość i swobodę używaniu form kontrapunktycznych. Pomimo hołdowania wiecznemu stylowi kościelnemu ze supremacją chorału postaci „cantus firmus" i wzorowania się na dziełach Pale-iny, nie zasklepił się Gorczycki wyłącznie w formach ściśle okalnych i podporządkowujących się liturgji w sposób bez-średni, lecz posługiwał się chętnie także rodzajem koncer-wym, wokalno-instrumentalnym. Niemniej jednak i te utwory go są utrzymane w duchu kościelnym, jak twierdzi Chy-ński. Przypisywane powszechnie Gorczyckiemu opracowanie mnu do św. Stanisława „Gaude Mater Polonia" nie jest utwo-m Gorczyckiego, tylko ks. Klonowskiego, zawartym w jego nnym zbiorze pieśni kościelnych „Szczeble do nieba" (t. II).

I znowu wkraczamy w okres, w którym trudno przy-odzi nam orjentować się i wyżłobić drogi dla poglądów storycznych. Narazie nie wiemy wiele więcej ponad to, y muzycy polscy tworzyli w tych czasach. Rozporzą-amy szeregiem nazwisk, mniejszą liczbą tytułów dzieł, jmniej zaś posiadamy autentycznych zabytków. Może oki, panujące nad temi czasami, rozwidnią się kiedyś, dzi-j wszakże musimy stwierdzić niemożność naszą wytworzenia kładnego obrazu polskiej twórczości muzycznej w ciągu kilku-esięciu lat środkowych XVIII-go wieku. Są to lata jakby wolnego zaniku polskiej ekspansji na polu muzyki, tak wi-cznej w wiekach poprzednich, jednocześnie zaś i przygo-towywania się — ale nieco głębiej, niż pod łatwo dostrze-ną powierzchnią — pewnych wartości, które miały wydać n później, w muzyce narodowej wieku XIX-go.

Przyszłość pozwoli na zajęcie się produkcją takich kom-ytorów, jak: Wacław Maxylewicz i Maciej Zie-niewicz, lub Szczurowski, Jezierski, Pyr-syński, Zygmuntowski i inni, i okaże, czy niepamięć, ra pokryła ich twórczość, jest niesprawiedliwością ze strony omności, czy też zjawiskiem, pozostającem w konsekwencji wartości ich talentu i stworzonych przez nich dzieł.

Chociaż nie brakowało pewnie utworów świeckiej muzyki, woływanych koniecznościami codziennego życia, muzyki służącej do celów artystycznych, jak stosowanej, więc przede-wszystkiem tańców, przecież jednak wszystko przemawia za tem, że formy kościelne w dalszym ciągu miały prym przed innemi rodzajami wśród kompozytorów polskich, rekrutują-cych się przeważnie ze sfer duchownych, lub ludzi od sfer tych życiowo zawisłych. Tu i ówdzie pojawiały się obok mszy i hymnów polonezy i mazury, nawet i klasyczna symfonja za-wała czasem, jak gość odświętny. Z historycznego stanowiska nie może ona dziwić nas w wieku XVIII-tym, kiedy nie bra-kowało jej na początku jeszcze poprzedniego stulecia. Ten roz-dział naszych dziejów muzycznych wymaga pogłębienia krytycz-nego, ażeby plastyczniej mogły wystąpić zasługi, położone około muzyki symfonicznej, garstki naszych kompozytorów, oddających się temu rodzajowi, szczególnie zaś Antoniego Milwida. Jego symfonji, względnie symfonjach, zwykło się powtarzać wkółko pewne komunały, które — być może — okażą się nieistotnemi po bliższem zbadaniu jego produkcji na tem polu. Dotychczas nie zdołano ustalić żadnych dat w związku z życiem i twórczością tego muzyka, działającego w połowie XVIII-go stulecia.

Nie należy do zadania naszego opisywanie faktów mu-zycznych, które dokonywały się wprawdzie na terytorjum Polski, ale nie pochodziły z ducha muzyków polskich, cho-ciaż niewątpliwie miały wpływ, nawet przemożny, na dalszy rozwój kultury muzycznej narodu. Do faktów tych należy przedewszystkiem historja opery warszawskiej za czasów saskich i pierwszych lat Stanisława Augusta Poniatowskiego. Historję tę wypełniają włoskie nazwiska autorów librett, kompozytorów i wykonawców. Polscy byli tylko — i to w części — słuchacze tych przedstawień, ale nawet i ich musiała nudzić niekiedy monotonność repertuaru opery królewskiej. Efemeryczne przedsięwzięcia operowe po rezydencjach magnackich nie różniły się bardzo od panującego w stolicy stylu. Byłoby to przecież w złym guście. Czasami jedynie na przestrzeniach tej włoskiej kolonji muzyki w Polsce zakwitał wątły kwiatek rodzimego dyletantyzmu operowego, nie mogącego wchodzić w rachubę dla sprawy kultury ogólnej.

Rekompensatą za to było przenikanie polskich motywów tanecznych do muzyki zachodniej. Jak na przełomie wieku XVI i XVII-go taniec polski, staje się polonez rytmem stosowanym przez wielu najwybitniejszych kompozytorów XVIII-go wieku. Francuzi, jak: Couperin i Rameau, Niemcy, jak Teleman, Bach i Haendel, więc osobistości największe ówczesnej muzyki, korzystają w różny sposób z poloneza. Nie brakowało go także po zbiorach, robionych przez mniejszych muzyków, jak np. w „Singende Muse an der Pleisse", Sperontesa (J. W. Scholze), która ukazała się w latach 1736—1745. Obok tych zagranicznych dokumentów do historji poloneza w XVIII-tym wieku przybywa cenny zbiór 62 polonezów, ułożony w kraju w r. 1772-gim przez nieznanego nam bliżej Józefa Sychrę w Wilnie. (Zajął się niemi prof. Lucjan Kamieński w referacie, wygłoszonym w czasie kongresu muzykologicznego w Wiedniu w r. 1927-ym). Utwory te i pokrewne im stanowią podkład pod rozwój poloneza w epoce poprzedzającej pojawienie się Chopina, więc dla kompozycyj księcia Michała Kleofasa Ogińskiego, Józefa Elsnera i Karola Kurpińskiego.

Epokową datą w historji muzyki polskiej, zwłaszcza zaś opery polskiej, jest rok 1778, w którym „pod patronatem Stanisława Augusta a nawet za osobistem przyczynieniem się króla" wystawiono pierwszą operę polską p. t. „Nędza uszczęśliwiona". Autorem pomysłu dramatycznego, najpierw w jednym akcie, był ks. Bohomolec. Wojciech Bogusławski, który około teatru polskiego położył tak wielkie zasługi, przerobił tę akcję na libretto operowe, tak, że uzupełnione jego śpiewkami i arjami urosło do dwóch aktów. Napisanie muzyki powierzono mieszkającemu w Warszawie nauczycielowi muzyki, Maciejowi Kamieńskiemu. „Ojciec opery polskiej" nie był z pochodzenia Polakiem. Urodził się na Słowaczyźnie w Oedenburgu w r. 1734-ym. Zamieszkawszy w Polsce, uległ daleko posuniętemu spolonizowaniu, ale słowem polskiem w piśmie nie władał zupełnie poprawnie, jak to widać z partytury jego opery. Tworząc „Nędzę uszczęśliwioną", zdawał sobie Kamieński sprawę z jej stylu muzycznego, wypisał bowiem na partyturze sentencję, przypominającą jakby Gomółkę: „Te śpiewy po modnemu nie są skomponowane dla krytykusów, ale dlatego, aby także Polacy śpiewali". Musiał więc uderzyć w struny, bliskie rodzimie polskiemu poczuciu muzyki, wplatając do swoich pieśni i aryj melodje o charakterze ludowym i dworkowo-szlacheckim posmaku, zaprawione pseudo-polonezowemi czynnikami, gubiącemi się jednak przeważnie w girlandach koloraturowych melizmatów. Kilka numerów operetki spopularyzowało się w niedługim czasie w Warszawie i głębi kraju (jak twierdzi Karasowski, autor „Rysu historycznego opery polskiej", 1859). „Nędza uszczęśliwiona" zdobyła znaczne powodzenie i wedle świadectwa Bogusławskiego („Dzieje teatru polskiego") przynosiła dzięki częstemu powtarzaniu znaczne dochody. Sporządzona w r. 1820-ym statystyka wykazała 37 przedstawień „Nędzy uszczęśliwionej", nie wiemy jednak, w jakim czasie operetka zeszła z repertuaru. Dzieło to nie należało do rzeczy wielkiej wartości artystycznej, nie mogło być mierzone miarą oper Glucka lub młodego Mozarta. Zbliżało się ono raczej do rodzaju małej opery, t. zw. „Singspielu" (w którym gatunku nie brakowało coprawda także dzieł znakomitych), i to mniejszych talentów. Styl opery Kamieńskiego był wynikiem roz-

maitych narzeczy muzycznych ówczesnej Europy, z naturalną wtedy przewagą idjomu włoskiego w czynnikach rytmiki i melodji. Druga opera Kamieńskiego pojawiła się na scenie nowego już teatru warszawskiego, zbudowanego na rozkaz króla w r. 1779-tym. Była to „Zośka czyli wiejskie zaloty". Wślad za pomysłami libretta, napisanego przez Szymańskiego, wprowadził Kamieński w operetce tej sporo elementu ludowego. Może dzięki temu osiągnęła „Zośka" znacznie większe powodzenie od pierwszej opery Kamieńskiego, gdyż aż 76 przedstawień jej odbyło się na nowej scenie Teatru Narodowego. Następne natomiast operetki ojca opery polskiej nie osiągały sukcesów dwóch pierwszych. „Prostota cnotliwa", z tekstem Bohomolca, zeszła z afisza po dziewięciu przedstawieniach. „Tradycja załatwiona", do libretta Zabłockiego, bawiła publiczność dwanaście razy, „Balik gospodarski" siedem razy, ostatnia zaś, wystawiona w r. 1795-tym, „Słowik" już tylko pięć razy.

Ważnem ogniwem w historji opery polskiej w ogólności, szczególnie opery ludowego charakteru, jest „Agatka", którą wykonano w Nieświeżu w r. 1784-ym na przyjazd Stanisława Augusta, a której libretto napisał Maciej Radziwiłł, muzykę zaś skomponował muzyk nieświeski, Niemiec, Jan Dawid Holland. Akcja operetki, zaczerpnięta z życia wiejskiego, przeprowadzona w tekście o ludowem zabarwieniu i nasączona szlachetnemi tendencjami społecznemi, i muzyka Hollanda, starającego się dostroić do stylu części literackiej swoje szczęśliwe zawsze pomysły (wyczerpujące studjum o dziele tem jest przygotowane), wysuwa dzieło to na jedn z pierwszych miejsc w usiłowaniach stworzenia polskieg teatru muzycznego w wieku XVIII-ym.

W czasach chylącej się do upadku państwowości polskie potrzeba było dzieła, któreby miało możność dodać otuchy zagrzać serca i podniecić umysły. Wyczuł tę potrzebę Wo ciech Bogusławski i na kilka tygodni przed powsta niem kościuszkowskiem, kiedy oczy Warszawy były skiero wane na Kraków, wystawił swoich „Krakowiaków i górali" Tym razem Czech z pochodzenia, Jan Stefani, koncert mistrz-skrzypek królewski, napisał muzykę do libretta, w któren romantyczno-sielankowa akcja była pomostem do aluzyj poli tycznych, do wyrażenia przenośni patrjotycznych. Nie dziw więc, że publiczność nie zastanawiała się zbytnio nad wa tością artystyczną dzieła, nie stawiała wygórowanych żąda muzyce, ale dała się porwać nastrojowi udatnej całości. Wspomi nając o powodzeniu swoich „Krakowiaków", pisał Bogusławski że „pozyskały wszystkich serca, zapaliły wszystkich umysły".

Na tym akordzie, chociaż tylko w części literackiej do bytym z ducha polskiego, zamykamy obraz muzyki polskie w okresie drugim naszych dziejów narodowych. Zdajemy sobi sprawę ze szkicowości i zrozumiałej jeszcze dzisiaj niezupeł ności tego obrazu, którego zadaniem było przedstawienie fak tów o istotnie historycznem znaczeniu i wysunięcie ich n plan pierwszy przed mnóstwem mniejszej wagi zdarzeń, któr chłonie w swoich bezmiarach przeszłość — zapomnienie.

Literatura przedmiotu: (Podane są tylko ważniejsze publikacje). Ks. Dr. Józef Surzyński: Kompozycje wzorowych mistrzów z epoki klasycznej w Polsce. (Monumenta Musices Sacrae in Polonia). — H. E. Wooldridge: The Oxford history of music. The polyphonic period, v. II, 1905. — Aleksander Poliński: Dzieje muzyki polskiej w zarysie, 1908. — Zdzisław Jachimecki: Wpływy włoskie w muzyce polskiej 1540—1640, Kraków 1911. (Zawarte tu rozprawy o Marcinie Leopolicie, Mikołaju Gomółce, lutnistach polskich, Mikołaju Zieleńskim, kompozytorach kapeli warszawskiej na przełomie w. XVI—XVII, Adamie Jarzębskim, Bartłomieju Pękielu i pierwszem librecie w języku polskim). — Zdzisław Jachimecki: Historja muzyki polskiej w zarysie, Kraków 1920. — Józef Reiss: Melodje psalmowe M. Gomółki, Kraków 1912. — Melodje na Psałterz polski przez M. Gomółkę uczynione, wydał J. Reiss, Kraków 1927. — Henryk Opieński: La musique polonaise. Essai historique, Paris 1918. — Hymn rokoszan Zebrzydowskiego, wydał Zdz. Jachimecki. — Dodatek do pisma z cza sów rokoszu Zebrzydowskiego, wydał Jan Czubek, 1916. — X. Dr. Hieronim Feicht: Wojciech Dębołęcki, kompozyto polski, Lwów 1926. — Muzyka polska, monografja zbiorowa, wydan przez miesięcznik „Muzyka" pod redakcją Mateusza Glińskiego Warszawa 1927. — Adolf Chybiński: Rozprawa o Tomasz Szadku i jego mszy: Dies est laetitiae, w Muzyce Kościelnej 1927. — Wydawnictwa Stow. Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie I. Stan. Sylw. Szarzyński, Sonata na dwoje skrzypiec z tow. orga nów (wydali A. Chybiński i K. Sikorski); II. Marcin Mielczewsk Koncert Deus in nomine Tuo, na bas z tow. 4 instrumentó (wydali A. Chybiński i K. Sikorski); III. Jacek Różycki, Hymn ecclesiastici, dziewięć (wydali A. Chybiński i Br. Rutkowski); IV Bartłomiej Pękiel, Kantata Audite Mortales (wydali ks. Dr. H Feicht i K. Sikorski. Wydawnictwo to ukazało się po dokonani składu niniejszej pracy).

ROZDZIAŁ XVI

ZAKOŃCZENIE

ıdania Polski a jej ustrój w dobie wolnej elekcji. — Niedostatek rozumu politycznego i bierność. — Rozdźwięk między tronem a narodem. — Stopnie upadku. — Słabość jako system. — Drogi naprawy.

Groźba rozbiorów zawisła nad Polską już w chwili wygaśnięcia Jagiellonów. Jej przyszłość, jej byt zależały przedewszystkiem od rozwiązania wielkich zadań mocarstwowych, z któremi porać się będzie aż do sa-ego końca. Obrócona ku wschodowi, musiała dążyć do trwa-go o Bałtyk i morze Czarne oparcia. Zaś z tą przez naturę ytkniętą ekspansją łączyły się doniosłe problematy gospodar-e i cywilizacyjne, zagadnienia spółżycia różnych wiar i na-dów Rzpltej zunjowanej. Jej wzrastające siły wymagały ądrego kierownictwa, jeśli nie miały strawić się w tarciach ewnętrznych i bezwładzie lenistwa.

Tymczasem szlachta, już wszechwładna, upoiła się hasłami olności, równości i braterstwa, a swój stosunek do państwa reślała niezmiernie samolubnie. Prawda, że „zaszczyty“ lachectwa znakomicie się przyczyniły do rychłego zespole-a uprzywilejowanego stanu mimo wszelakich różnic ple-iennych i wyznaniowych. Prawda, że urok ich ułatwił da-ki kultury polskiej zasięg. Aleć i bardzo rychło, jaskrawo ystąpiły przejawy anarchji, unicestwiającej twórcze wysiłki ırodu i marnującej najwspanialsze jego wzloty. Już od po-ątku wieku XVII „choroba sejmowa“ zastraszające robi po-ępy. Obstrukcja a wreszcie *liberum veto* unieruchamia cen-alny organ władzy. W „rządach sejmikowych“ pospolicie ıbi się myśl państwowa. Zanik rozumu politycznego był każdem pokoleniem coraz większy, w związku z powszech-m obniżeniem się oświaty.

Już pierwsza generacja, mimo świetnych tradycyj z doby formacji, zgrzeszyła śmiertelnie za wstępnej elekcji wolnej, zyjmując w przebudowie ustroju Rzpltej założenia wprost edorzeczne. Już wtedy nad rozsądkiem triumfowała dema-gja, a sobkostwo tłumiło rzetelny patrjotyzm. Instynkt sa-ozachowawczy narodu szlacheckiego nie był przewodnikiem ść pewnym, zwłaszcza na dłuższą metę. Kazał lękać się cu-oziemców na tronie, a zwłaszcza wzrostu wpływów nie-ieckich. Niemniej wynoszono koronę na targ, gdzie obcy eniądz miał walor największy. W ustawicznej o wolności oje trosce przeciwstawiała się szlachta zabiegom Habsbur-w. Do gnębicieli Czech i Węgier nie przekonają jej nawet uici, chociaż najwyższym, papieskim autorytetem wsparci. e lubo nie dopuści ich do tronu, wysługiwać im się bę-ie... pod hasłem obrony chrześcijaństwa. Dla ratunku mo-rchji rakuskiej zdobędzie się na ostatni powszechno-dziejo-go znaczenia wysiłek we wtórej odsieczy wiedeńskiej. — Instynkt ostrzegał naród przed Hohenzollernem lub Romano-m. Tłumy, zbierające się pod Wolą, odwracały się od pro-tanta równie jak od schizmatyka. Przecież skrupuły reli-ne pokrywały w istocie niechęć do wielkiego natężenia ergji, którego wymagałoby wchłonięcie Prus Książęcych cóż dopiero kulturalna asymilacja Rosji. Raczej godzono s na wzrost ich wrogiej potęgi, ani się wiele troszcząc, co s tam u nich dzieje. Aż wkońcu wypadnie ulegać tym siadom dla świętego spokoju i z ich rozkazu czy poręki ić sobie panów.

Bierność stała się rysem szczególnie znamiennym dla siata polskiego po przesunięciu granic jego na wschód i do-wie innych elementów etnicznych. Nie znajdowała ona dostatecznej korektywy w inicjatywie, wychodzącej od tronu. Więzy, narzucone Walezemu, skrępowały i wszystkich następców w takim stopniu, że wszelkie ich zamysły reformatorskie były przez dwa stulecia naogół daremne, a przedsięwzięcia ich polityki zagranicznej mało owocne.

Trzeba było „wilczych zębów“ Batorego, żeby skutecznie odgryzać się przeciwnikom w kraju i ubezpieczać jego przyszłość w ciężkich zmaganiach się z wrogiem zewnętrznym. Wszakże podparcie ściany od strony Moskwicina było tylko doraźnym sukcesem i jedynie wstępem wielkich poczynań mocarstwowych, które wymagały zrozumienia, zapału, ofiarności i wytrwania kilku pokoleń. Tymczasem zbrakło przewódców batorjańskiej miary, a naród uparcie do miłej nawracał bezczynności. Nie żywił najmniejszej ochoty popierać Wazów w dalekosiężnych zamierzeniach, chociaż trzykrotnie wieńczył ich koroną. Odżegnywał się od ich interesów dynastycznych aż do zapoznania własnych. Nie wyzyskał wspaniałej konjunktury „wielkiej smuty“ i wojny trzydziestoletniej. Mimowoli wciągnięty do walki, odnosi wprawdzie dzięki swej wyższości cywilizacyjnej zwycięstwa nad wschodnim spółzawodnikiem, ale nie umie nad nim zapanować, a zdobycze zadnieprzańskie nie mogą być trwałe wobec nacisku Szwedów od północy, a od południa najazdów tatarsko-tureckich. Ostatecznie, wyrzekając się odzyskania Śląska, lenna pruskiego i przewagi nad Bałtykiem, Polska weźmie brzemię niewygasającej nigdy wojny z półksiężycem. Zyska nawet miano przedmurza chrześcijaństwa. Jednakże i w obronie krzyża i cywilizacji zachodniej ograniczała się przeważnie do roli biernej. Była raczej ofiarą niźli bojownikiem, świadomym celu i środków. Krwawiła się, składała daninę mienia i kroci tysięcy jasyru, a odpór organizowała późno i zwykle niedołężnie. Z fatalistyczną rezygnacją przyjmowano wciąż powtarzające się klęski, niby dopust Boży.

Tą niedolą kresów południowo-wschodnich nie przejmowały się inne województwa tyle, co niebezpieczeństwem praktyk królewskich, widmem *absolutum dominium*, groźbą dziedziczności tronu, podniesienia podatków i stałego wojska. Skoro zaś idea reform pogrzebana została przez rokosz Zebrzydowskiego na z górą pół wieku, a myśl monarchiczna nie znajdowała więcej oparcia w Kościele, zdało się miłośnikom spokojnego „żucia“, że wystarczy już tylko hamować ambicji mocarstwowej zapędy. To też jałową była sława Kircholmu, a odporną jedynie wiktorja chocimska. Bujne temperamenty wyładowywały się w dymitrjadach, zajazdach i wojnach prywatnych, nad Dunaj i Ren zapuszczali się Lisowczycy w łupieskich zagonach, ale Rzeczpospolita w majestatycznej pogrążała się martwocie. Dusił się wtóry z Wazów w klatce przymusowej bezczynności. Miotał się na wszystkie strony, szukając ujścia dla swej energji i żądzy sławy. Łatwe odnosił sukcesy nad Moskwicinem i Szwedem, gdy w połowie drogi właśni go zatrzymywali rodacy; osadzali na miejscu i wyrzec się kazali górnych marzeń. Nawet idea krucjaty nie miała dość uroku dla narodu, który nie chciał znać innych, jak zdobycze pługa.

Jedynie w ich obronie gotów był jeszcze ostrzyć oręż. Stawało pospolite ruszenie dla potłumienia rebelji, ażeby ko-

zaków obrócić w chłopów. Możnowładcy kresowi, egzulanci z Ukrainy znajdują posłuch dla swych skarg i żalów, gdyż zawierucha socjalna zagraża i innym ziemiom Rzpltej. Przecież gdy ona sama, jej majestat, król zgodnie obrany, potrzebują osłony przed nowym rozbójników szwedzkich najazdem, wtedy naród szlachecki uchyla się od ciężaru wojny i cała Korona i Litwa odstępują Jana Kazimierza. I trzeba było brutalnego ucisku, gwałtów i łupiestw obcego żołdactwa, ażeby się obudziło sumienie obywatelskie i ażeby społeczeństwo podjęło walkę o niepodległość. Wykazało w ciągu niej dużo tężyzny i zaprawiło się znakomicie w rzemiośle wojennem. Ocaliło państwo, ale nie wyszło z krwawego potopu odrodzone. Konfederacje, które były ratunkiem w rozbiciu i chaosie, łacno zmieniały się w broń samobójczą. Śluby, składane w nieszczęściu, nie zostały dopełnione. Brnięto w dawne grzechy, nie pomnąc, że Polska ostała się tylko dzięki trudności porozumienia się dybiących na jej zgubę sąsiadów, i że upadek jest nieuchronny, jeśli nie ubezpieczy się od zewnątrz i nie wzmocni reformą wewnętrzną.

Lekarstwem mogło być związanie się z Francją. Jej dyplomacja już oddała ważne usługi, pośredniczące w pokoju ze Szwecją. Wejście w system Ludwika XIV zapewniało oparcie o największą potęgę w Europie, otwierało widoki na zlikwidowanie wiekowych, niszczących zatargów z Turcją i jej wasalami, mogło nastręczyć sposobność odzyskania Śląska i Prus Wschodnich. Środkiem miało być powołanie na tron warszawski księcia krwi burbońskiej. Lecz ogół, nie wyznając się w tych korzyściach, a wietrząc zamachy na swoje wolności, rozerwał sieć intryg Wersalu rokoszem Lubomirskiego i elekcją Piasta.

Obłędna polityka demokracji szlacheckiej i egoizmu możnowładców nie była przecież czemś niespodziewanem. Natomiast istotnie tragiczne będzie zejście na te tory Sobieskiego.

Okazało się, że mimo genjuszu wojennego i wykształcenia europejskiej skali, mimo polotu bohaterskiego i wielkiej fortuny, rozumem politycznym i charakterem ten szlachcic w koronie niewiele górował nad tłumem. Umiał płynąć tylko z prądem, który unosił na mielizny. Nie on właściwie dzierżył ster i nie pod polską wyłącznie żeglował flagą, skołatany burzą, stary okręt Rzeczypospolitej. Nietyle blaski, co nędza tego panowania przykuwa dzisiaj naszą uwagę. Bo tylko w ścisłym związku dziejów drugiej połowy XVII w. z pierwszą XVIII stają się one zrozumiałe. Sasi wzięli Polskę po dwu królach Piastach, i osławione ich czasy wywodzą się genetycznie oczywiście z tamtej doby. Nie było żadnego przełomu na granicy dwu stuleci.

Prócz walorów natury moralnej, odzyskanie Kamieńca Podolskiego miało być jedynym plonem trudów Sobieskiego. Na innej drodze osiągnąłby to o wiele łatwiej i wcześniej. A polityka jego była nietylko rozpaczliwie jałowa. Najskuteczniej spółdziałał w ugruntowaniu potęgi Habsburgów astrjackich. Za jego też czasów i w pewnej mierze wskutek jego bierności wyrosły na mocarstwa Prusy i Rosja. I co najgorsze: równocześnie z tym zmienionym układem sił w Europie wschodniej dezorganizacja państwa polskiego i upadek moralny i materjalny społeczeństwa ustawicznie postępowały naprzód.

W okresie „potopu" najżyźniejsze strony obróciły się w pustynię. Cały kraj zresztą był w ruinie. Poznikały wsie, miasta legły w gruzach. Ludność zmniejszyła się w następstwie mordów, jasyru, głodu i zarazy. Jej energję i zdolność do pracy osłabiały ucisk, rozpowszechniające się użycie wódki i rozpleniające się żydostwo. Dały się odczuć także skutki odwrócenia dróg handlowych. Dokonało się nietylko powszechne zubożenie, ale i zdziczenie. Panujący stan podupadł nietylko majątkowo. Wzmogły się wprawdzie wśród klęsk uczucia religijne, ale nabożność wyradzała się w bezmyślną dewocję, za którą szła nietolerancja. Rdza moralna i rdza umysłowa rozprzestrzeniały się na wszystkie dziedziny. Zacofanie objawiało się na każdem polu. Najgroźniejsze jednak było w sztuce wojskowej w czasie, gdy wokół stawały olbrzymie armje, zaopatrzone w broń ulepszoną i oparte na sprawnej organizacji państwowej. Także animusz rycerski zanikał z szybkością zdumiewającą w pokoleniu, które chlubiło się przecież tradycj odsieczy wiedeńskiej.

Nietylko słabość, ale zupełną prawie nicość Rzpltej od słoniła wielka wojna północna. Uderzała w nią powrotną fal „potopu". Przelewała się z krańca na kraniec, od Dźwiny d Dniestru i między Wartą a Dnieprem, ubożąc i niszcząc kra bezlitośnie. Nie zatrzymał jej ani nawet Lwów *semper fideli* Zabrakło nietyle sił materjalnych, co moralnych. Naród na wykł był odróżniać króla od państwa i państwo od siebie Pragnąc spokoju za wszelką cenę, legł bezduszną masą, wzgar dzoną i potrącaną przez obcych.

Niewątpliwie dynastja saska przyczyniła się do pogłębieni tego upadku polityką bezecną, ale zarazem swoją potęgą do mową w pewnym stopniu osłaniała Rzpltę. W wyższej jeszcz mierze gwarantką jej całości stać się miała Rosja, rozciągając nad Polską protektorat. Zrodziła się wówczas nawet filozofja odpowiadająca anarchistycznym zamiłowaniom, zatracie am bicji i godności narodowej, a przedewszystkiem lenistwu war stwy, piastującej ideę państwową. „Polska nierządem stoi" — tak brzmiała naczelna maksyma.

Przy bezwładzie demokracji szlacheckiej organizacją znacznych wpływów były obozy, tworzące się przy wielkich fortunach, kresowych zwłaszcza. Ci magnaci marnowali swoje zasoby w sporach i zatargach prywatnych. Przecież, ogarniając szerszy horyzont, lepiej mogli zrozumieć niebezpieczeństwa niemocy Rzpltej. Jakoż około możnych rodów formują się stronnictwa polityczne, a bezkrólewia, wytrącając społeczeństwo z kwietyzmu i martwoty, nastręczają sposobność zainteresowania ogółu sprawami publicznemi.

I tak wtóra elekcja Leszczyńskiego była próbą spóźnionego nawrotu do idei przymierza z Francją, gwoli wyzwolenia się z zależności od Rosji. Doznano zawodu, bo w dobie Ludwika XV brakło już dla takiej koncepcji podstaw realnych. Potoccy jednak trwają przy niej i popularnem hasłem niepodległości pociągają opinję. Natomiast Czartoryscy uczą się z doświadczeń; w społeczeństwie, nawykłem iść za podnietami uczuciowemi, oni uosabiają rozum polityczny i usiłują zagarnąć władzę, aby narzucić zbawienne reformy, jeśli do nich nie zdołają przekonać narodu. Wojny śląskie zdały się najlepszą zachętą, a zarazem przymusem dla wyprowadzenia Polski na widownię, jako ważkiego czynnika w polityce europejskiej. Lecz przy swoim ustroju parlamentarnym Rzeczpospolita nie mogła wyjść ze stanu martwoty, letargu. Budziły ją różne „głosy" wolność ubezpieczające i podawano jej „rad" skuteczne sposoby. Lecz ten ożywczy powiew zaledwie poruszał szczyty. I tam zresztą rzadko tylko, albo przelotnie jedynie, usuwał miazmaty prywaty. Wracały do kraju z Lunewilu jednostki do służby publicznej lepiej przygotowane. Zaczynał zmieniać się system wychowania. Przecież masy tkwiły głęboko w samozadowoleniu wstecznego sarmatyzmu, i odrodzenie przez naturalną ewolucję nie mogłoby się dokonać, jak chyba po wielu pokoleniach, gdyby w tak długim okresie Polska zdołała utrzymać się przy życiu. Dlatego Familja dla urzeczywistnienia reform uciekła się do pomocy rosyjskiej, uważając zmianę na tronie carskim za konjunkturę pomyślną. To oparcie o Moskwę i węzły konfederacji umożliwiły przebudowę ustroju Rzpltej, lecz tylko w rozmiarach, na które godzili się gwaranci polskiego nierządu. Zatarg z nimi obnażał całą bezsilność nowatorów. Konfederacje obracały się w narzędzie wstecznictwa i obcego panowania, albo w samobójcze odruchy narodu, którym obok szlachetnych pobudek religijnych i poczucia godności miotał ślepy gniew i zacietrzewienie partyjne. Patrjotyzm, w połączeniu z rozumem politycznym, był w tem pokoleniu rzadki.

Skojarzył je Stanisław August, ale bez siły charakteru, która w owej generacji występowała tylko zgoła wyjątkowo. To też wychowanie innej, o wyższych walorach umysłowych i moralnych, wziął sobie król nieszczęśliwy za główne zadanie. I dopełnił go świetnie w warunkach najtrudniejszych. Trwał w ciągłej walce: otwartej z ciemnotą i anarchicznym duchem rodaków, a skrytej z dławiącą przemocą wrogów ościennych. Podźwignął kraj tak, że w uszczuplonych granicach zawarł

tości kulturalne, jakich nie posiadał od wieku złotego tnich Jagiellonów. Za wzrostem oświaty i podniesieniem ności narodowej szła dążność do zasadniczych reform i przycenia Polsce samodzielności. Nie chciano zbliżać się do celu dotychczasową okrężną drogą. Nie liczono się z niecatkiem sił zaledwie wracającego do zdrowia państwa i ich spółmiernością w stosunku do przemożnych sąsiadów. Poli- konieczności, polityka nienarażania się Rosji, „przeczekania arzyny", nie znajdowała wyrozumienia u ludzi młodszych, lżo ambitnych, zapalnych. A jej przedstawiciele nie mogli bronić skutecznie, bo nie mieli dostatecznej powagi moej. Większość sejmu czteroletniego, zadufana w swej cnocie watelskiej, a bez wielkiego doświadczenia w pracy publicznej, ja się pięknym gestem i słowem, z niezmierną lekkomyślcią rzuca wyzwanie gwarantce „praw kardynalnych" sławi Rzpltej. Ci patrjoci niewątpliwi idą na lep zdradzieckiej polityki Prus, które, zmierzając do rozbioru Polski, chcą ją poróżnić z Rosją i odosobnić. Co gorsza, ci patrjoci niewątpliwi, sterując ku wojnie, zamiast się do niej przygotować, pokładają wszystkie nadzieje na przymierzu pruskiem i marnują czas na próżnem gadaniu. Prawda, że wśród ożywionych, przeciągłych rozpraw dokonuje się w opinji doniosły zwrot, który umożliwił zamach 3 maja. Jednakże konstytucja nie ocaliła państwa, podobnie jak tylko przyśpieszyła ostateczny jego upadek insurekcja. Ostatnie pokolenie Rzpltej było ostatniem, ponieważ nie miało dość rozumu politycznego, ażeby nie dać się sprowokować do porywów zgubnych, mimo ich szlachetności.

W obronie ustawy majowej i w powstaniu kościuszkowskiem ujawniły się nowe siły materjalne i moralne, narosłe w dobie stanisławowskiej. Nie były one, ani (według wszelkiej ludzkiej rachuby) mogły być tak wielkie, żeby wydołać ogromowi zadań. Były wszakże zadatkiem przyszłości.

SKOROWIDZ NAZWISK

ates J. 540
ahamowicz Hegner Andrzej
)4
met II, sułt. 165
met Kiupruli, w. wez. 116
23 129
mecki Walenty 550
lf, ks. Dwumostów 95
tti 402
ied. sułt. 185
uillon ks. 253
enhead 158
eon 458
ertrandi Antoni 448
ertrandi Jan 126 498 524
szew 253
recht, ks. pruski 3 17
recht Fryderyk, ks. pruski
7 39 137
obrandini, legat 34
ksander I, car 287
ksander Waza, królewicz 57
!
ksander Wielki 61 455
ksy, car 71 79 82 89 90 93
)5 106 130 141 177
ksy, carewicz 180 182 187
içon, ks. 12
nse 438
rd Hugo 146
ś Eljasz, sekr. pos. w Berli-
e 304 339
peus, pos. ros. w Berlinie
.5
monte Marcin 118 146 443
14
ar 372
prosius S. 540
rbach 545
nan, rezyd. pruski w Dre-
ie 205
non Samuel 38
iretti Jan 92
ikreon 380
rzej, św. 426 443 529 530
12
relico Fra 448
uien zob. Enghien
wicz 303 359
a, św. 398 425 443 448
a Austrjaczka, kr. 33 35 38
433 437 470
a Iwanówna, carowa 186
)5 197 198 203 204
a Jagiellonka 3 4 12 13 14
26 33 413 433 470
a Marja Wittelsbachówna
)9
ibal z Kapui, nuncjusz 25
34 35
pachowie 52
ici. kard., ag. dypl. w Rzy-
ie 240 278
ffi, ks. siedmiogr. 129 142
)5 160 162
lles 455
aksin, gen 233 240 241 244
nda, pos. hiszp. 211
ietti, nuncjusz 282
szewski Krzysztof 74 80 374
aud 146
m, hr. 55
ideaux R. 140
quien de la Grange Henryk
7 163 444
quien Marja Kazimiera zob.
arja Kazimiera
Arystoteles 383 505
Asch, bar. 309
Askenazy Szymon 287
Asseburg, hr. 255
Attyla 150
August, ces. 145
August II — 9 158 159 170 171 172 173 174 176 177 178 179 180 181 182 184 186 187 188 189 190 192 193 194 195 196 197 198 202 204 206 208 209 211 224 255 405 406 446 477 494 498
August III — 3 9 159 172 176 184 192 195 196 199 200 202 204 205 206 209 211 212 214 215 216 219 233 238 255 260 313 377 387 405 446 449 450 452 524
Augusta, infantka 318 322

Baan Jan, van der 440
Bacciarelli Anna 452
Bacciarelli Marceli 409 449 450 451 455 457 459
Bach Jan Sebastjan 540 553
Baciccio zob. Gaulli B.
Badeni Marcin 287
Baka, ks. 494
Bakker Adrian 446
Banchieri Adr. 543 545
Barabasz 73
Baranowicz, rektor 106
Baranowski Wojciech, prymas 541
Barbara, św. 459
Barbon Piotr 394 397
Bari Piotr 439
Barocki Bohdan 550
Barss Franciszek 313 335 339 340 341 344 360
Barth, adm. 170
Bartłomiej, św. 442
Bartolomeo Fra 448
Bartosz-Głowacki Wojciech 349
Baryka 483
Basano zob. Bassano
Bassano 438 543
Batoni Pompeo 449 450
Batorówna Gryzelda 22 29
Batory Gabrjel 39
Batory Stefan 3 6 9 13 14 15 16 17 18 21 22 24 25 26 28 29 33 34 35 60 134 171 255 286 373 389 412 413 433 435 441 461 463 467 468 470 524 529 531 537 555
Batowski Aleksander 304 314
Baudarth Paweł 394
Baum, ag. austr. 345
Bazyli Lupula, hosp. mołd. 86 89
Beaumarchais 519
Beauplan le Vasseur Wilhelm 72 88
Bechon Karol 452
Bekwark-Greff Walenty 535
Belloto Antonio zob. Canale
Belloto Bernardo zob. Canaletto
Bellotti 402
Belotti Lorenzo 540
Bełchocki, kaszt. biecki 187
Benafiali 450
Benedykt, malarz 443
Beniowski Maurycy 244
Benoît, pos. pruski 211 225 229 230 236 237 245 256 262 338
Bensheimer Jan 140
Berecci 389 390
Berg, hr. 21
Berghof Jan Gothard 443
Bernardone Jan Marja 390 394 397
Bernatowicz 522
Bernini 406
Bertolusi Vincenzo 540
Besard Jan 537 538 539
Beten Aleksander, adm. 65
Bethlen Gabor 48 51 55 57
Bethune Franciszek, markiz de 137 141 142 143 144 147 160 161 164 165 166
Betsal, intendent król. 167
Bezborodko 288
Biały Jan 419
Bieberstein, dyr. poczt k. 212
Bieganowski, chor. lwows. 89
Bielak, pułk. 253
Bieleński, miecznik k. 150
Bielińscy 406
Bieliński Franciszek, marsz w. k. 224 228
Bieliński Stanisław, marsz. 337 338
Bielski Joachim 463 465 466 467
Bielski Marcin 465 473
Bieniewski Kazimierz, kaszt. woł. 102
Biernacki, bryg. 331
Biernat z Lublina 467
Bierzyński Józef 244 248
Biesiekierski, pos. 262
Biren zob. Bühren
Birkowski Fabjan 484 485 509
Biron, marsz. 40
Bischoffswerder 289 315
Bismarck, gen. ros. 204
Block Jakób Reugersz 440
Bnińscy 288
Bobola Andrzej 394 423
Boccaccio 380
Boczkaj 39
Bogusław XIV, ks. pom.-szczec. 66
Bogusławski Konstanty 525
Bogusławski Wojciech 350 507 519 520 521 523 553 554
Bohomolec Franciszek 381 482 497 498 502 503 504 510 511 512 515 517 553 554
Bohun 86
Bohusz Ignacy 248
Bohuszewicz Stanisław, pos. 260 261
Boileau Nicolas 488 504 512 516 518
Boimowie 390 419 420 423
Boja Stanisław 440
Bolesław Chrobry 137 146 171 223 286
Bolingbroke John, lord 203
Bona Sforza, kr. 9 109 238 433
Bonanni Ippolito 540
Bonaparte 18 146 174 326 524
Bonerowie 414
Bonifacy, św. 397
Bonvisi, nuncjusz 126
Boratini Titus Livius 92 136
Borch, podkancl. k. 247 251 261 270
Borecki, metropolita kij. 47
Borowski 449
Borromini 406
Borys Godunow 41
Borzym-Borimius Jan 544
Boscamp-Lasopolski Karol, pos. w Turcji 278 337
Bourboni 269 278
Boy Adolf 441
Bożymowski Wojciech 439
Brand 535
Brand, pos. brandenb. 121
Brandenburgowie 26 39
Brandt Józef 455
Branecki, bkp. 95
Braniccy 224 285 413 447
Branicka 286 287 384
Branicka z Poniatowskich 240 354 451
Branicki Grzegorz 50
Branicki Jan Klemens, hetm. w. k. 211 212 216 219 222 223 225 233 238 240 268 447
Branicki Ksawery, hetm. w. k. 222 241 242 243 244 246 251 252 256 262 263 265 269 270 273 274 276 277 285 286 287 288 290 291 293 294 300 301 302 304 322 323 327 333 334
Braun Jerzy 54
Brégy, hr. 68
Breza Stanisław, pos. 313
Brigido, hr. 310
Broniewski 124
Bronikowscy 229
Bronikowski Mikołaj, kpt. 328
Bronisz 177
Brożek-Broscius Jan 534
Bruchowiecki 106
Brulig 150
Brunświcki, ks. 289 290 306
Brückner Aleksander 482
Brühl Fryderyk 211 215 294
Brühl Henryk 204 205 206 211 212 214 215 233 406 449
Brühlowa z Potockich 223
Brühlówna Amelja 205
Brygierski Piotr 443
Brzeziński Stanisław 18
Brzostowski, bkp. wil. 164 167 194
Brzostowski, ks. 305
Brzostowski Michał, podsk w. l. 237 265
Brzostowski Stanisław, star. bystrz. 231 235 239
Buchholtz, pos. pruski 291 292 295 297 298 300 303 338 345 346
Buffon 526
Bukaty Franciszek, pos. w Anglji 278 303
Bułhakow, amb. ros. 306 309 315 333 334
Buonvisi, nuncjusz 162
Burke Edmund 256
Burski 30
Burzyński, major 332
Burzyński Tadeusz, pos. w Anglji 278
Busch Teodor 28 44
Butrymowicz Topory Mateusz 295 300 307
Buturlin 90 94
Buxhövden, gen. 360
Bühler, ag. dypl. ros. 328
Bühren Jan Ernest 198 204 215 221
Büsching 267
Bystrzyński Kasper 552
Byszewski, gen. 324

Byszewski Arnold, pos. 295
Bzowski Szymon 85 86

Caccini 543
Caccini Francesca 551
Caché, de, pos. austr. 285 297 299 309
Caligari, nuncjusz 14
Caliński Sawa 252
Callot 439 440
Camerini 397
Campbellowie 220
Canale 449
Canaletto Belloto Bernardo 184 192 409 449. 452
Canavesi Hieronim 412
Canova 450
Cantelmi, nuncjusz 164
Caravaggio 442
Carlancas Juvenel 504 519
Carnot Łazarz 346
Casanova 455
Castelli Andrzej 394 418 419
Castelli Antoni 418
Catanea Małgorzata 58
Caton Diomedes 537 538 539
Cecylja, królewna szw. 413
Cecylja Renata, kr. 66 68 441
Celtes Konrad 539
Cerch 50
Cerera 208
Ceroni 402
Cezar 424 467
Chalecki Dymitr, podsk. lit. 44
Charśnicki K. 552
Chateauneuf, pos. franc. 170
Chatre Franciszka. de la 147
Chełmoński Józef 455
Chetardie, pos. franc. 200
Chiaveri Gaetano 405 406
Chłopicki Józef, gen. 291
Chmielecki Stefan 52
Chmielnicki Bohdan 29 72 73 77 78 79 80 81 82 85 86 89 90 94 95 99 100 101 102 148 378
Chmielnicki Jerzy 102 105 106
Chmielnicki Tymoszko 78 86 89
Chmielowski Benedykt, ks. 374 382 384
Chodkiewicz Jan 5 8 12
Chodkiewicz Jan Karol 39 45 46 52 55 512
Chodowiecki Daniel 209 457
Choiseul. ks. 245 248 253 255
Chopin Fryderyk 543 550 553
Chotomski 118 132
Chreptowicz, pos. grodz. 236
Chreptowicz Joachim. podkancl l. 262 263 264 269 274 281 315 322 338
Chróściński Wojciech Stanisław 491
Chrystjan V, kr. duński 166
Chrzanowska Zofja 133
Chrzanowski Jan Samuel 133
Chworostynin, kniaź 47
Chybiński Adolf 534 535 540 549 550 552 553
Chyliński Andrzej 552
Cichocki. gen. 342 353 354
Cichocki Józef 536 553
Ciechanowski 244
Cieciszewski, ks. 111
Ciemniewski, pos. 337
Cieszyński Wawrzyniec 439
Cikowski 44
Cillii Aleksander 540
Claes Pieter 440
Clausewitz 146
Clouetowie 433
Cochin Noël 88
Colin 54
Colpino Hevelius Mikołaj. de 28
Commendoni, nuncjusz 4 5
Como 390
Conforto G. L. 543
Conti Ludwik, ks. 111 170 171 179 200
Corneille 105 146 503 509 519
Correggio 402 448
Corticelli, pos. we Wiedniu 278
Cortona Piotr, da 443
Cosel, hr. (Hoymowa) 172
Couperin 553
Coypel 450
Cromwell zob. Kromwel
Cyceron 58 472 539
Czaccy 297
Czacki, podczaszy k. 227
Czacki Feliks, star. nowogr. 233
Czacki Tadeusz 527
Czahrowski Adam 463
Czapka Herman (Hutten van) 412
Czaplic Celestyn, podkom. łucki, marsz. sejm. 227 230
Czapliński Daniel. podstar. czechr. 77 81 82 101
Czapscy 76 406
Czapski, gen. 328
Czarniecki Piotr 96
Czarniecki Stefan 10 78 79 90 93 94 96 97 98 100 101 105 106 107 108 110 111 113 114 115 211 444 494
Czarniecki Stefan, bratanek wielkiego Stefana 124 129
Czarnkowski Andrzej, bkp. pozn. 412
Czarnkowski Stanisław 26 29
Czarnocki, marsz. krak. 244
Czartoryscy 196 198 204 205 206 210 211 212 215 216 219 221 222 225 227 230 231 232 236 237 238 239 244 245 246 247 248 251 261 269 282 285 286 292 310 324 406 410 455 522 556
Czartoryska, kanclerzyna 295
Czartoryska Izabela. ks. 224 232 236 287 292 299 449 523
Czartoryska Konstancja, ks. 196 206 220 223 336
Czartoryski Adam Jerzy, ks. 269 270 504 519
Czartoryski Adam Kazimierz, ks. 212 222 224 230 232 264 269 270 285 286 287 293 295 297 315 449 455
Czartoryski August, ks., woj. ruski 219 221 222 224 225 230 231 244 247 269
Czartoryski Florjan, ks., prymas 126
Czartoryski Józef, ks., stolnik 297 304 308 457
Czartoryski Michał, ks., podkancl. 206 212 220 221 222 224 228 231 236 238 244 251 261 262 269 285 457
Czech 25
Czechowicz Szymon 444 447 448 449
Czepiec 85
Czermak 80
Czernyszewowie 251 255
Czetwertyński, kaszt. przem. 317
Czubek Jan 10 540

Dadler Sebastjan 76 104
Dahlberg 88 118
Dangiel Erazm 50 423
Daniłłowicz 126
Daniłłowicz Jan podsk. 70 92
Daniłłowicz Mikołaj, podsk. kor. 44
Dankerts Cornelius 442
Dankerts de Ry Piotr 390 440
Dankwart zob. Tankwart
Danton 336
David 450
Dawid 490 495
Dąbrowski, pos. 164
Dąbrowski Jan Henryk, gen. 305 324 334 336 337 342 343 360 361 363 364 366
Dąbski, bkp. kuj. 170
De Lumbres, amb. fr. 99 111
Deboli Augustyn 278 290 298 303 306
Degenfeld, gen. baw. 152
Deibel Franciszek 430
Dekert Jan 307 314
Del Bene 443
Delft Wilhelm 440
Delicki Aleksander 550
Delille 521
Della Bella Stefan 439
Demantius Chr. 538
Dembicki, podkom. 120
Dembińscy 500
Dembiński, kancl. 12
Dembiński, pos. krak. 66
Dembiński Bronisław 287
Denhoff Ernest, woj. malb. 140
Denhoff Władysław, woj. pomor. 137 144 152 156
Denhoffowa 172
Denisow, gen. 326 346 349 350 357 358 359 366
Derfelden, gen. 327 359 361
Des Noyers 95 109
Descartes zob. Kartezjusz
Descorches (de Sainte Croix), pos. franc. 333 336
Desportes Aleksander Franciszek 444 445
Deykowski Wawrzyniec 550
Dębołęcki Wojciech 544
Diana 22 458
Diberthoi Grzegorz 419
Diderot 519
Dietrich 455
Dietrich Jan Ehrenfried 430
Dietz, pos. pruski w Konstantynopolu 289 308
„Djabeł" Stadnicki 40
Długoraj Wojciech 537 538
Dmochowski Franciszek Ksawery 313 335 344 497 504 507 528
Dogrumoff Anna Marja 285 287 293
Dohna, hr., pos. pruski 194
Dolci Carlo 448
Dollabella Stefan 54 64
Dollabella Tomasz 33 45 54 180 438 439 440 442 443 444
Dołgoruki, ks. 105 188 193 194
Dołgorukowie 197
Dołgoruków, gen 326
Doroszenko Piotr 106 116 119 121 122 123 125 126 130
Douglasowie 220
Drewicz, pułk. 246 511
Drewnowski Florjan, cześn. łomż. 261
Drewnowski Juljan 337
Drohojowski J., kaszt. przem. 233
Droysen 173 177 185 199 200
Drozdowski. kap. 354
Drużbacka Elżbieta 495
Dubut Fryderyk W. 214
Ducis 539
Dulski Jan, podskarbi kor. 28 44
Dumouriez Klaudjusz Franciszek, gen. 248 252 253 255 333 336
Dunikowski, v.-bryg. 363
Dunin, gen. ros. 327 329
Dunin ze Skrzynna Rupert 261
Duńczewski 386
Dupont, inż. 153
Durand, pos. franc. we Wiedniu 247 248
Durini, nuncjusz 233 234 236
Dürer Hans 434 435 442
Dyck, van 442
Dymitr, carewicz 41
Dymitr Samozwaniec 39 41 42 45 465
Działyńscy 354 441
Działyński Ignacy 313 314 3 339
Działyński Ksawery 314
Dzieduszycki, cześn. k. 227
Dzieduszycki, regiment. pc 241
Dzierżanowski Michał 244 2 374
Dżyngischan 150

Egmont Justus, d' 440
Eleonora, kr. szwedzka 52
Eleonora Marja, kr. 121 124 1 126 129 140 163 170
Elert Piotr 550 551
Eljasz-Radzikowski 118
Elsner Józef 553
Elżbieta, caryca 206 211 212
Elżbieta, kr. ang. 10
Elżbieta, ks. neuburska 164 1
Elżbieta Brunświcka, ces. 196
Elżbieta Palatynówna 62
Emden Jakób Jakobson, van
Emkinowa 253
Enden Jakób, von 437
Enden Piotr, von 437
Engesström, hr., pos. szw. 3
Enghien, ks. 111 112 114
Epaminondas 168
Erazm, malarz 443
Erlenburg Melchjor 423
Ernest. arcyks. 4 5 8 9 12 13 3 35
Eryk XIV, kr. szwedzki 33
Essen, rez. saski 305 315
Essex, hr. 40
Esterhazy, feldmarsz. 256
Eugenjusz, ks. sabaudzki 12 180
Ewdokimow, chor. 46

Falck Jeremjasz 440 441 44
Fallopio Gabrjel 539
Falstaff 231
Favrat, gen. pruski 358 364
Fehrman Daniel 214
Feicht Hieronim, ks. 530 544 55
Felsztyński Sebastjan 529
Fénelon François 503
Fenitzer G. 54
Ferdynand, ks. kurl. 160
Ferdynand II, ces. 48 51 65
Ferdynand III. ces. 66 70 94
Ferk Roman 536
Ferkówna Stanisława 536
Fersen. gen. ros. 326 361 36 365 366
Fiedor, car 41 106 143
Fiedor, carewicz 12 13 18 25
Fierszewicz Daniel 552
Filaret Romanow, metrop. 42 4 46 47
Filip, św. 534
Filip II, kr. hiszp. 66
Filip IV. kr. hiszp. 66
Filip Wilhelm, ks. neubursk 115 116 120 129
Filonardi Marjusz, nuncjusz 6
Firlej 82
Firlej, woj. krak. 4 6 7 8 11
Firlej Jan. podskarbi kor. 4
Firlejowa Jadwiga 417
Firlejowie 389 394
Fischerl Jan 437
Fiszer Stanisław, gen. 278 33 363
Flemming, feldmarsz. saski 17 177 185 186 190 193 194 19 204 212
Flemmingowie 299 449
Florian 527
Florjan, św. 445
Florjan h. Jelita 13
Folckerson, pułk. 114
Folkierski, prof. 98
Fontana 50
Fontana Baltazar 398 425 42 443
Fontana Carlo 406 443
Fontana Franciszek 398 443

ntana Jan 405 406 443
rbin de Janson Touissant Franciszek, bkp., pos. franc. 129 130 137
rster Kasper 541
a Angelico 448
a Bartolomeo 448
ajherowie 379
anciszek, św. 384 439
anciszek Karol Orleański 122 123
anciszek Krakowianin 437
echerus Daniel 440
edro Aleksander 505
edro Andrzej Maksymiljan 111 113 476 489 491 492 493 511
derykh, ks. lünebursko-brunświcki 39
derykh, lgrf. heski 95 96
derykh, lgrf. hesko-kaselski 169
derykh, mrgr. bad. 95
derykh, palatyn Renu 48
derykh I, kr. pruski 173 174 185 186 446
derykh II Wielki, kr. pruski 173 200 204 206 209 211 212 225 245 246 247 252 253 255 256 260 262 263 266 269 270 274 285 286 288 289 291 295 364
derykh III, el. brand. 163 164
derykh V, pal. Renu 62
derykh Albrecht Hohenzollern 3
derykh August, ks. warsz. 111 214 216 284 306 313 315 317 318
derykh August zob. August II i August III
derykh Chrystjan, królewicz 214 216
derykh Chrystjan Leopold, królewicz 192
derykh Wilhelm, elektor brand. 96 97 98 99 100 101 109 112 113 114 116 120 121 124 129 138 141 142 143 144 163 195
derykh Wilhelm I, kr. pruski 186 194 196 199 500
derykh Wilhelm II, kr. pruski 289 290 291 292 297 298 299 303 304 306 307 308 309 310 311 312 315 322 325 334 344 345 358 361 362 363
derykh Wilhelm III, kr. pruski 367
rmann Georg Leopold 538
ierowie 379
er 450 452

or Bethlen 48
rieli Andrea 543 545 551
rieli Giovanni 541 543 544 545 549 551
rjel Batory 39
ussi G. C. 540
tano, kard. 33
nsborough 451 455
lei Vincenzo 538
leusz 58 146
enberg, gub. galic. 345
i Giovanni 397
ga Kierym Giraj, sułt. 119
ierski 397
ampi, nuncjusz 266
czyński Stefan 494 496
sendi 146
ton, ks. orleański 55
nicki Maciej 550
llo B. 443
ara-Gutek Walenty 534 535
riński Jan 491
łowicki Szymon, ks. 482
eon, czerniec 106
barzewski Bronisław 50 54 88 118 132 133 184 192
Gembicki Wawrzyniec, prymas 76
Gemma Jan, dr. med. 417
Gerardi F. 551
Gessner Salomon 512
Gheyn Jakób, de 54
Gienger Urszula 33
Gigli-Lilius Vincenzo 551
Gilly Mikołaj 92
Giza 151
Glayre Maurycy 278
Gliszczyński Antoni, pos. 313
Gluck 553
Głogowski 414 417
Głoskowski, chor. 331
Głowacki-Bartosz Wojciech 349
Gniński, bkp. kamien. 179
Gniński Jan, podkancl. 143 144 149
Godunow Borys 41
Godziszewski Władysław, dr. 61
Goebel, brac'a 28
Goebel H. 28
Golański Filip 504
Golczowie 229
Goldoni Carlo 519
Golicyn, ks. 45 246
Goltz, ag. pruski 315 325
Goltz, gen. ros. 182
Goltz, gen. sas. 152 179
Gołębiowski B. 448
Gołębiowski Chryzostom 484
Gołowkin, pos. ros. w Berlinie 196
Gołyński, pos. 337
Gomółka Mikołaj 529 535 536 537 553
Gonta 242
Gonzagowie 109
Gorajski Zbigniew, kaszt. chełmiń. 68
Gorczycki Grzegorz Gerwazy 552 553
Gordon 363
Gordon, admir. ros. 200
Gordon de Huntley Katarzyna 111
Gordonowie 220
Gorzeńska Aleksandra 362
Gorzeński, gen. 362
Gosiewski, hetman i podsk. lit. 99 105 113 114 120
Gosiewski, star. wieliski 45
Gostomscy 389
Goślicki Walenty, kaszt. sierpski 50
Goślicki Wawrzyniec, bkp. 29 462
Gotfryd z Bouillonu 152 160
Gottorpowie 158 169
Górkowie 412
Górnicki Łukasz 9 462 465 472 473 474 514
Górski Jakób 462
Górski Konstanty, pułk. 349
Görtz 189
Görz, min. pruski 286
Grabowiecki Sebastjan 461
Grabowscy 229 410
Grabowska 450
Grabowski Ambroży 88
Gracchus 13
Graff Antoni 450 451
Grain zob. Ziarnko
Graniczny Jerzy 550
Grano zob. Ziarnko 435
Grassi Józef 450 451 455 457 459
Gravelle, pos. franc. 165
Greff-Bekwark Walenty 535
Grefinger 539
Grochowski Jan, podpułk. 324 328 332 358
Grochowski Stanisław, ks. 462 539
Grodzicki Krzysztof 94
Grodzicki Stanisław, ks. 468
Groskurt Henryk P. 208
Grozwayer 80
Gröll 313
Grudziński 363
Grumbkow, pos. pruski 197
Gruszecka, carowa 106
Gruszecki Antoni 449
Gryfici 211 216
Gryzelda Batorówna 22 29
Grzegorz, franciszkanin 97
Grzegorz XIII — 14 21
Grzymułtowski, kaszt. 122
Grzymułtowski Krzysztof, woj. pozn. 143 148 149 155 161 162 165
Guarini 481
Gucci Santi 412 413 419 434
Guldenstern 97
Guldenstiern, star. sztumski 68
Gundulić 71
Gurowski Władysław, marsz. nadw. l. 233 260 261 262 265 269 273
Gustaw III, kr. szw. 262 303 322
Gustaw Adolf, kr. szw. 52 55 57 62 65 90 94 179
Guszkowski 342
Guttman Chrystjan 70 92

Habsburgowie 4 5 6 12 13 14 16 21 22 25 26 29 33 34 35 36 39 40 41 48 51 52 55 62 65 66 67 68 80 94 95 97 100 105 108 109 110 111 112 113 120 121 126 129 137 141 142 148 150 151 159 160 161 162 163 164 165 166 167 169 170 171 180 188 195 198 206 209 285 311 315 345 555 556
Hackert Jakób Filip 458
Hadik, hr., marsz. p. 256
Haendel 553
Haga Korneljusz 51
Hakenberger Andrzej 540
Halm Herman 441
Haneńko 122 123
Haraburda 25
Harvey 146
Hassler Hans Leon 538
Hatzfeld, marsz. 100
Hauke Maurycy, gen. 284
Hauman, pułk. 354
Hausmann Valentin 538
Hautsch Jerzy 208
Havemann J. 549
Heidenstein Reinhold 11 26 30 467
Helena Trojańska 77
Henryk, ks. pruski 255 269 289
Henryk III, kr. franc. 10
Henryk IV, kr. franc 61 435
Henryk Walezy 3 5 6 7 8 9 11 12 13 24 26 101 116 171 199 389 466 555
Herberstein 28
Herbest Benedykt, ks. 35 468
Herburt 462
Herkules 208
Herman, kwaterm. ros. 326
Herman, margr. bad. 152
Hertzberg Ewald, min. pruski 286 289 290 291 298 303 306 308 309 311 315
Hevelius Jan 140 146
Hevelius de Colpino Mikołaj 28
Heyden Jakób, van der 440
Heyking, major 123
Hire Stefan, de la 439
Hire Wawrzyniec, de la 439
Hlebowicz, podskarbi 28
Hliński 101
Hofhaimer 539
Hohenberg zob. Altomonte
Hohenzollernowie 3 4 39 48 52 56 62 65 66 90 93 96 98 99 100 107 111 112 113 114 120 121 129 137 138 141 142 144 145 152 158 161 164 166 171 173 174 177 179 180 185 186 188 189 190 193 194 195 196 197 199 200 206 209 211 212 222 246 289 300 312 555
Holland Dawid 554
Holländer 534
Holstein-Gottorpowie 158 169
Homer 527
Hondius Wilhelm 54 64 88 440 441 442
Hondiusowie 441
Hondt zob. Hondius
Hoogh Romeyn, de 146 444
Horacy 58 485 504 516 539
Horn Arwid, gen. 178 179
Horst Henryk 419
Hove Joachim, van den 538
Hoverbeck, pos. brand. 112 114 116 137 141 142 143 144
Hoym Karol, hr. 308
Hoymowa (Cosel, hr.) 172
Hozjusz Stanisław, kard. 6 435
Höhn Jan 76 104 136 140
Hruszewskij 29 82
Hryniewiecki, kaszt. kamien. 273
Hulanicki 102
Hulewicz Benedykt, pos. 313
Hussejn, basza 125
Hutten Herman, van (Czapka) 412
Hylzen Józef, woj. miń. 231

Ibrahim Szejtan 138 141
Ibrahim Szyszman (Tłuścioch) 130 133
Idzi, św. 412
Igelström Józef, hr., gen. ros. 334 337 341 342 343 350 353 354 362
Ignacy Loyola, św. 263 384 459
Ilgen Rüdiger, min. pruski 194 196
Iljasz 73
Innocenty X — 67 85
Isaak Henryk 534
Ittar 456
Iwan Aleksiejewicz, car 195
Iwan Groźny, car 4 5 6 12 13 14 17 18 21 25 41 46
Izmajłow, gen. 244

Jabłonowscy 122 297
Jabłonowska Anna, ks. 238 282
Jabłonowski, ks. 314 447
Jabłonowski, ks.-kozak 378
Jabłonowski, ks., pos. w Berlinie 304
Jabłonowski, woj. nowogr. 260
Jabłonowski, woj. ruski 129 142
Jabłonowski Aleksander, chor. w. k. 184
Jabłonowski Antoni, woj. pozn. 236
Jabłonowski Jan Stanisław, woj. ruski 186 494 496 503
Jabłonowski Michał, kaszt. wiśl. 253
Jabłonowski Stanisław, hetm. w. k. 113 148 149 150 152 157 160 164 167 170 178 444
Jabłoński, rektor 381
Jabłoński Daniel Ernest, superintendent 194
Jacek, św. 389 425 426 438 443
Jadwiga, kr. 171 342
Jagiellonka Anna 3 4 12 13 14 22 26 33
Jagiellonka Katarzyna 3 26 33
Jagiellonowie 3 8 14 16 26 48 51 57 108 137 159 173 180 223 287 324 375 389 450 524 555 557
Jagiełło Władysław 8 13 324
Jagodyński Stanisław Serafin 551
Jakobson J. 70
Jakób, kr. ang. 39
Jakób, św. 372 384 534
Jan, św. 105 406 410 418 423 436 542
Jan III Sobieski 21 51 74 89 98 100 106 113 114 115 116 118 119 121 122 123 124 125 126 128 129 130 132 133 134

136 137 138 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 170 173 174 177 178 181 184 185 195 246 255 274 278 287 291 328 372 373 397 402 424 430 444 445 490 491 552 556
Jan III Waza kr. szw. 18 33 34 36
Jan Jerzy, ks. anhaltski 153
Jan Kanty, św. 425
Jan Kazimierz 3 12 55 61 62 66 80 81 82 84 85 86 88 89 90 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 104 105 106 108 109 110 112 113 114 115 116 118 119 120 121 125 134 146 150 182 202 423 424 437 441 442 456 484 488 490 493 552 556
Jan Kazimierz, pal. Dwumostów 90
Jan Olbracht 134 157 161
Jan Polak 435
Jan z Dukli, św. 444
Jan z Lublina 537 538
Janczewski Urban 552
Jandołowicz Marek, ks. 238 240 357
Janicki Klemens 462
Janocki-Jänisch Jan Daniel 209 498
Jarochowski 188
Jaroslaviensis Polonus Baron Martinus 439
Jaroszewicz Florjan, ks. 384
Jarzębski Adam 544 545 549 550 551 552
Jasiński Jakób, gen. 278 339 354 357 362 366
Jauch 405
Jaworski Melchizedech. ihumen 226 242
Jänisch-Janocki 209 498
Jelecki, kniaź 21
Jelski, ks. 342 350
Jerlicz 90
Jerzmanowski, pos. 261 262
Jerzy, ks. duński 129
Jerzy, św. 74 105 407 408 430
Jerzy I, kr. ang. 194 196
Jerzy II Rakoczy 99 100 102
Jerzy III, kr. ang. 299 334
Jerzy Fryderyk, mgr. brand. 17 39
Jerzy Wilhelm, el. brand. 62
Jezierski, kan. 313
Jezierski, kaszt. 307
Jezierski, kompozytor 553
Jezierski Franciszek 523
Jeżowski, bkp. ołom. 417
Joachim, św. 448
Joachim Fryderyk, elektor brand. 39
John Augustyn 437
Jonasz, lekarz król. 167
Jordaens Jakób 440 445
Jordan Spytek Wawrzyniec 413 414
Jordanowie 414
Jowisz 22
Józef I., ces. 162 179 195
Józef II., ces. 252 255 256 262 286 288 289 291 293 309
Judasz 74
Judycki, gen. 324 326
Jur, św. (Jerzy) 407
Jussuf-Basza, seraskier Benderu 182
Justi 204
Juvaro Filip 407
Juwenalis 487

Kachowski, gen. ros. 325 327 328 329 330
Kadłubek Wincenty 472
Kajetan, św. 384
Kalckstein 112 121 129 141 143 144 145
Kalinka Walerjan, ks. 216 287 292 318
Kalinowski Samuel, hetm. pol. kor. 78 89 94
Kaliński Jan 494
Kaliński Wilhelm 524
Kalkreuth, gen. pruski 311 324
Kamieniecki Ludwik, podpułk. 329
Kamieński Lucjan 553
Kamieński Maciej 553 554
Kampian 420
Kampianowie 419 420
Kamsetzer Jan 410 452 458
Kamyn Erazm 435
Kantymir 126
Kapostas 339 360
Kara Mustafa 130 151 153 154 155 156 157
Karasowski 553
Karczewski Jan 550
Karliński Kacper 29
Karlowitz 172
Karlsteen Arvid 140
Karnkowski Stanisław, prymas 5 6 8 14 17 26 179 393 465 468
Karol, arcyks., bkp. wrocł. 48
Karol, królewicz 211 212 215 216 221 237 238 252
Karol, ks. lotar. 120 126 142
Karol, św. 407
Karol I, kr. ang. 62 119
Karol IV, kr. hiszp. 360
Karol VI. ces. 196 198 206
Karol VII, ces. 214
Karol IX, kr. franc. 7 12
Karol X Gustaw, kr. szw. 90 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 110 118 189 488
Karol XI. kr. szw. 143
Karol XII. kr. szw. 146 167 171 174 177 178 179 180 181 182 185 186 189 195 208 219 221
Karol Emil Hohenzollern, ks. 129
Karol Ferdynand, królewicz 76 80 81 549
Karol Filip, ks. neuburski 140 163 164 165 170
Karol Habsburg, arcyks. 109 110
Karol Lotaryński, ks. 151 152 153 158 162 163
Karol Sudermański 36 39 42
Karol Wittelsbach, ks. 170
Karpiński Franciszek 507 521 522 523 526
Karpowicz Michał, ks. 524
Karr, pułk. 232
Karsznicki, kaszt. wieluński 318
Kartezjusz 146 382
Karwat, ks. 110
Karwicki, gen. 331
Karwicki Dunin Stanisław 169 181 209 265
Karwowski 138
Kasiński Jan 439
Kasprzycki 96
Kaszkowic Stanisław. ks. 96
Katarzyna, św. 414 423 448
Katarzyna I, caryca 196
Katarzyna II, caryca 68 195 211 212 215 219 221 222 223 225 226 229 231 232 234 235 236 237 239 241 247 251 252 253 255 256 259 263 266 270 274 276 277 285 286 287 288 290 291 292 298 306 311 315 318 322 328 341 344 518 557
Katarzyna Jagiellonka 3 26 33
Katarzyna Leszczyńska, kr. 179
Katarzyna Medycejska 109
Katarzyna Waza, królewna 65
Katon 263
Kaufmann Angelica 450
Kaunitz Wacław Antoni, ks., kancl. austr. 248 255 290 291 295 306 309 310
Kayserling, amb. ros. 204 219 222 225 226
Kazanowski Adam 58 394
Kazimierski, poseł 25
Kazimierz, św. 390 394 423 425 440 443 539
Kazimierz Wielki 287 450
Kątski, gen. art. 152 156
Keithowie 220
Kellermann 333
Kenkl, wiceburm. królew. 112
Kerschenstein 57
Kessel Ferdynand, van 146 445
Kettler Ferdynand 186 188
Kettlerowie 204
Kiciński Pius, pos. 288 295
Kicker 535
Kicki, star. lwowski 256
Kicki Jan, koniuszy 266
Kierszek Maciek 437
Kilian W. A. 54
Kiliński Jan 350, 353 524
Kimbar, pos. 337
Kirszensztajn 92
Kisiel, woj. kij. 74 79 82 85 102
Kitowicz Andrzej 184 190 192 386 524
Kittel Jan 208
Klabon Krzysztof 531
Klaus Jan 535
Kleinert 208
Klemens VIII — 35
Klemens XI — 179 181
Klemens XIII — 233 238 239
Klemens XIV — 263
Klonowicz Sebastjan 30 379 462 463 465 467
Klonowski, ks. 553
Kluczycki 122
Klugen, pułk. ros. 354
Klüwer Filip 28 38
Kmicic 93 105 113
Kmita 412
Kniaziewicz, gen. 278 364
Kniaźnin Dionizy 381 507 521 522 523 526
Knöbel Jan Gotfryd 405 406
Knöffel 405 406
Kobylecki Michał 550
Koch Jan 128
Kochanowski Andrzej 484
Kochanowski Franciszek 244
Kochanowski Jan 3 10 16 18 461 462 463 464 467 469 472 473 474 477 481 482 485 490 510 511 517 522 535 536
Kochanowski Piotr 465 481 482 511
Kochanowski Samuel 435
Kochański 146
Kochański Jacek 238
Kochowski Wespazjan 108 111 115 151 380 477 482 489 490 491
Koeber Mikołaj 433 435 436 437
Kolasiński A. 192
Kolasiński Wł. Wojciech 192
Kołacz, chłop z pod Wielunia 98
Kołakowski Walenty 550
Kołłątaj Hugo, ks. 205 285 292 296 297 305 307 313 314 315 317 318 321 332 333 334 335 336 339 340 341 343 344 345 350 358 359 360 362 364 365 366 460 496 497 506 524 525 527 528
Kołyszko 363 364
Komarzewski Jan, gen. 270 278 281 285 287 298 324 363
Komeński Jan Amos 98
Komorowska Gertruda 294
Konarski, bkp. pozn. 11
Konarski Adam 412
Konarski Ignacy 203
Konarski Stanisław 150 169 198 199 203 209 210 211 212 219 236 265 388 482 496 497 498 502 503 504 509 510 515 525
Konaszewicz Sahajdaczny 46 47 52
Kondeusz 111 112 113 114 116 119 120 170
Konicz Tadeusz 447 448
Koniecpolscy 122 394
Koniecpolski Aleksander, st czehr. 77 80
Koniecpolski Stanisław, hetm 51 55 62 71 72 73 74 125
Konisski Jerzy, bkp. dyzun. 229 236 241
Konopczyński Władysław 254 260
Konopka Kazimierz 350
Konstancja Austrjaczka, kr. 38 39 40 48 50 55 57 437
Konstanty, carewicz 322 328 366
Konstantyn Wielki, ces. 68 81
Kopeć Józef 358
Kopernik Mikołaj 210
Kordecki Augustyn, ks. 10 96 97 240 493
Korecki 51 126
Korff 204
Korjolan 90
Korniakt 397
Korsak Samuel, pos. 260 316 317
Koryciński, pos. krak. 66
Korzon Tadeusz 80 121 122 267 287 330 358 361 365
Kosiński Józef 455
Kosiński Krzysztof, wódz zacki 36 101
Kosmowski, kap. 353
Kossak Juljusz 455
Kossakowscy 326 335 337
Kossakowska Katarzyna 287 293
Kossakowski Józef, bkp. 317 333 359 507 515 523
Kossakowski Szymon, hetm. l. 232 253 268 324 326 333 338 354
Kosseccy 229
Kossow Sylwester, metrop. 102
Kossowski, podsk. nadw. k.
Kostka Jan 13
Kostka Stanisław, podsk. zi pruskich 538
Kościałkowski, pos. 273
Kościuszko Tadeusz 224 237 278 284 288 305 310 324 326 327 328 329 330 331 333 336 339 340 341 342 344 345 346 349 350 353 357 358 359 360 361 362 364 365 366 374 451 457 506 521 524 527
Kotowski 93 113
Kotsis Aleksander 455
Kowalewski Jakób 98
Kowalski, prowincjał jezuit 40
Kowalski-Wierusz Alfred
Kożuchowski 234 261
Kożuchowski Franciszek, cz nik kal. 248 251
Königsmark Aurora, hr. 172
Krafft Per 451
Krajewski Michał 515 523
Krakowianin Franciszek 43
Krakowianin Stanisław 434
Krasiccy 394
Krasicki, major 328 330 33
Krasicki Ignacy, bkp. 292 372 383 384 388 456 502 507 511 513 514 515 516 518 519 520 522 523 524
Krasińscy 237 402 409 424
Krasińska Franciszka 216
Krasiński, podsk. 92
Krasiński, woj. płocki 181
Krasiński Adam, bkp. kami 200 228 231 233 237 238 245 247 248 251 253 259 268 295 306 322 525
Krasiński Franciszek, b krak. 6 433

asiński Michał Hieronim, podkom. rożań. 238 240 246 248 254 268
asnodębski, pos. 337
assau, gen. szw. 182
aszewski, regimentarz wlkp. 264
aszewski Józef Ignacy 371
eczetnikow, gen. 240 325 326 334
ener Jan 552
ętzmer M. 552
im Girej 246
omer Marcin 14 17 467
omwel 98 100 114 116 262 263
otoscy 44
ubsacius 405
usiński, ks. 374
ystyna, kr. szwedzka 62 68 256 442
ystyna Eberhardyna, kr. 171 172
ycki, pułk. 366
ywonos Maksym 72 79 85
awery, królewicz 211 216
bala Ludwik 80 95 98 102 109
bicki Jakób 411
blicki Stanisław, pos. 295
charski Aleksander 455
lesza, ks. 42
mbach 434
nicki 160
pczyński T. 341
rdwanowski, pos. 285 297
rnatowscy 229
rpiński Karol 553
stuzow, gen. 327
iatkiewicz 492

oureur Jan 58 552
y, feldmarsz. 199 204
ontaine Jean 494 503 512 516
resse Gerard, de 446
uer H. 88
notte de, bryg. 200
upi Giovanni Battista 450 451 457 459 460
ickoroński 55
ickoroński Antoni 315
ickoroński Stanisław, hetm. 6
ickoroński Wespazjan, bkp. am. 123
idowska Wanda 538
iguet 12
oarra Raul 545
messin 146
so Orlando, di 532 539 543 545
idon 324
ireo, nuncjusz 9 11 12 13 22
ixmin 492
Brun Andrzej 409 430
Vasseur de Beauplan Wilelm 72 88
run Vigée 451
h 25
lóchowski Stanisław, podom. krzemien. 169 187 188 193
man 196
man Rudolf 38
wald, feldmarsz. pruski 212
bnitz G. W. 120 146
szycki Franciszek 442 443
ewel Joachim 22
noine 450
artowicz 363
gnich 209
itulus, gen. pruski 261
n XI — 435
pold I, ces. 100 109 121 141 143 144 150 154 158 160 161 162 163 164
pold II, ces. 309 310 311 315 322
polita-Lwowczyk Marcin 529 530 531 532 533 534 535 541 544 551
Lesse Daniel 136
Lesser Aleksander 54 184 192
Lesseur Wincenty, de 452 455
Lessing G. E. 519
Leszczyńscy 171 190
Leszczyńska Katarzyna, kr. 179
Leszczyńska Marja, kr. franc. 200 208 209 449
Leszczyński, podskarbi 92 109
Leszczyński, prymas 74 113 114
Leszczyński Jan, kancl. 128
Leszczyński Jan, kaszt. 68
Leszczyński Rafał, woj. bełzki 8 28 48 57
Leszczyński Rafał, woj. łęcz. 171 173 177 178 185
Leszczyński Stanisław, kr. 111 171 176 177 178 179 180 181 182 185 186 187 189 190 196 197 198 199 200 202 203 204 206 209 210 237 259 265 381 494 496 556
Leszczyński Władysław Aleksander 552
Leśniewski Marcin 414
Leśniowolski Marcin, kaszt. podlaski 50
Lewanidow, gen. 327 329
Lhuillier, pani 224
Lichocki, prez. Krakowa 344
Ligęza Hermolaus, podsk. kor. 44
Ligęzowie 389
Ligne, ks. de 288
Lili Vinzenzo 540
Liliehöök, pos. szw. 138 141 142
Lilius Franciszek 551
Lilius-Gigli 551
Linowski Aleksander, pos. 313 315 317 318 341 342 345 365 366 524
Lipnicki 93
Lipowski 118
Lipski Jan, arcybkp. 549
Lisola, poseł austr. 105 109
Lniski Michał, podwoj. 237 246
Lobkowic, ks. 255
Locci Agostino 402
Locke J. 382
Loeffelholtz Chr. 538
Loewenwaldowie 204
Longuelune 405
Lossow, gen. 264
Lotaryński, ks. 170
Lölhöffel, rezyd. pruski 194
Lubieniecki Bogdan (Teodor) 446
Lubieniecki Krzysztof 446
Lublin (a) (z) Biernat 467
Lublin (a) (z) Jan 537 538
Lubomirscy 264 287 389 394 417 439 500
Lubomirska Elżbieta 224 228 285 287 293 304
Lubomirska Urszula 172
Lubomirska Zofja 233 247
Lubomirska z Sosnowskich 324
Lubomirski 437
Lubomirski Hieronim 132 142 143 150 151 170 177 178 192 203
Lubomirski Jan Dominik 405
Lubomirski Jerzy 94 95 96 100 105 106 108 109 110 111 112 113 114 115 116 120 121 138 144 150 163 556
Lubomirski Jerzy Marcin 244 261 265
Lubomirski Konstanty 96
Lubomirski Michał, ks. 326 328 329
Lubomirski Sebastjan 439
Lubomirski Stanisław, marsz. w. k. 148 149 163 228 230 247 251 255 262 269 270 273 274 285
Lubomirski Stanisław, woj. krak. 52 74
Lubomirski Stanisław Heraklijusz 476 489 492 493 503
Luca Dominik, di 71
Lucchesini Hieronim 295 297 300 302 303 304 305 306 308 309 310 315 346
Lucjan z Samosaty 517
Ludwik, ks. badeński 170
Ludwik, ks. brand. 163
Ludwik, ks. nassauski 95 96
Ludwik XIII, kr. franc. 55 435
Ludwik XIV, kr. fr. 112 116 119 121 122 123 124 129 134 137 138 142 144 147 148 149 151 161 163 166 167 170 171 172 181 221 556
Ludwik XV, kr. franc. 196 200 203 208 245 325 449 556
Ludwik XVI, kr. franc. 336 408 409 410 455
Ludwik Andegaweński 8
Ludwik Hohenzollern, ks. pruski 144
Ludwik Jagiellończyk 156
Ludwik Leopold, margr. brand. 140
Lugano (z) Piotr 394
Lugano Quadro di, G. B. 390 394
Lukan 491
Lukaris, patrjarcha carogr. 47
Lukke, major 349
Lumbres de, poseł franc. 99 111
Lupula Bazyli, hosp. mołd. 86 89
Lwow, kniaź 105
Lwowczyk-Leopolita Marcin 529 530 531 532 533 534 535 541 544 551
Lynar, hr. 255

Ładysław, św. 28
Łaski 8
Łaski Jan 116
Łazarz, drukarz 50 535 540
Łaźmiński 358
Łączyński Józef 500
Łobarzewski 337 342
Łojko, szamb. 256
Łokietek Władysław 13 223
Łosicki Tomasz, kan. 417
Łoś 101
Łubieński, bkp. połocki 61
Łubieński Stanisław, prymas 439
Łubieński Władysław Aleksander, prymas 209 222 231
Ługowski Stanisław 50
Łukasz, św. 445
Łukaszewicz Maciej 552
Łukawski 262
Łuskino Stefan 525
Łużecki, kaszt. podl. 123
Łyszczyński Kazimierz 158 385

Mably G. 256 268 291
Macret 455
Madaliński Antoni, gen. 339 342 343 344 346 349 350 353 364
Maderni 402 424
Magdalena, św. 420 423
Magni Franciszek 74
Magni Walerjan 74
Mahomet 71 267
Mahomed IV, sułt. 89 116 123 129 130
Mailly Eugenja, de 111
Maksymiljan, arcyks. 6 25 26 29 34 35 36 45 467
Maksymiljan, elektor baw. 129
Maksymiljan II, ces. 5 13 14 16 171
Maksymiljan Emanuel, el. baw. 153 158 161 167 170
Malczewski Ignacy 244 248
Malherbe F. 504
Małachowscy 297
Małachowski Adam, marsz. 222 386
Małachowski Antoni, woj. maz. 316
Małachowski Jacek, kancl. w. k. 301 315 322 333 338
Małachowski Jan, bkp. krak. 150 151 168
Małachowski Jan, kancl. w. k. 214
Małachowski Stanisław, marsz. 292 295 296 300 305 310 312 314 315 316 317 324 332 334 335 527
Mamonow 288
Manget Ludwik, bryg. 344 346 349
Mansfield 256
Manteufel, min. pruski 186 187 190
Manteufel, pos. saski w Berlinie 196
Manyoki Adam, de 446
Maratta Carlo 443 445 446 448
Marcin, św. 379 406 458 529
Marcin Teofil Polak 439 440
Marek, ksiądz (Jandołowicz) 238 240 357
Marek, św. 426
Marenzio Łukasz 540
Marini Biagio 545
Marini Giambattista 481 487
Marja Antonina, arcyks. 147 161
Marja Antonina, kr. franc. 455
Marja Antonja, ks. baw. 214
Marja Józefa, kr. 195 214
Marja Kazimiera, kr. 111 114 119 121 123 126 129 130 137 140 142 143 147 150 153 154 156 160 163 164 165 166 167 170 397 424 444 445
Marja Leszczyńska, kr. franc. 200 208 209 449
Marja Ludwika, kr. 12 68 71 74 76 81 82 94 95 96 97 98 99 104 108 109 110 111 112 113 114 116 121 134 143 147 158 170 440 442
Marja Magdalena, św. 495
Marja Teresa, ces. 206 211 245 255 256 262 286
Markow, gen. 328
Markowski, pos. 273
Marmontel J. F. 518
Marteau Ludwik 452
Martelli Franciszek, nuncjusz 142 143 144
Martinus Baron Jaroslaviensis Polonus 439
Maruszewski Tomasz 342 350
Massalscy 224 225
Massalski Ignacy, ks., bkp. wil. 253 260 263 264
Maszyński Piotr 536
Matczyński Marek, woj. bełzki 164 168
Matejko Jan 261 450 473
Matuszewicz Marcin 198 232 234
Matuszewicz Tadeusz, pos. 295 316
Maurycy Saski, ks. 172
Maxylewicz Wacław 553
Mayer 90 196
Mayerberg, pos. austr. 121
Mazarini, kard. 109 110 111
Mazepa 114 182
Mączyński 5
Medeksza Stefan 493
Medyceusze 380
Mehmet Baltadżi, w. wezyr 185
Meier, ks. 350
Mellin, gen. ros. 326
Mengs Rafael 450 452 460
Meniński-Mesgnien 373
Merlini Dominik 408 409 410
Mertens Jakób 437
Mesgnien-Meniński 373
Metastasio P. A. 519
„Meyerin“ 33
Męciński Józef 524
Męciński Wojciech, ks. 374
Mędrzecki Adam 313
Miaskowski Kasper 463
Miączyński 156

Miączyński, marsz. bełzki 252
Miączyński, pos. 273 337
Miączyński Kajetan, gen. 342
Michał, car 42 61
Michał, hosp. multański 36
Michał, św. 426
Michał Anioł 437
Michał Korybut Wiśniowiecki 120 121 122 123 124 125 126 128 134 136 140 142 144 146 147 151 443 552
Michał Romanow 46
Michałko, chłop z Wielkopolski 98
Michałowski Piotr 455
Miciowski 151
Mickiewicz Adam 188 467 472 473 487 511 518 522 527
Mielczewski Marcin 549 550 551 552
Mielecki, woj. pod. 8 13
Mielecki Sebastjan, kaszt. krak. 11
Mieleccy 229
Mielżyński, star. wałecki 316
Mielżyński Józef, kaszt. pozn. 260
Mienszykow, gen. 180 182 186
Mier Józef, star. buski 253
Miereveldt Michał 440
Mierzejewski, pos. 297
Mignard Piotr 445
Mijakowski Jacek 484
Mikołaj, św. 420
Mikołaj z Wilkowiecka 381
Miltwitz Bartłomiej 441
Milwid Antoni 553
Miranowicz Teodor 160
Mirys Silvestre, de 447
Miskiewicz Maciej 552
Miśkiewicz. ks. 551
Mitjana Rafael 545
Mitzler de Koloff 209 214
Młodzianowski Tomasz 484
Młodziejowski Jędrzej, bkp. pozn., kancl. w. k. 236 238 260 262 263 265 276
Mniewski Dionizy, kaszt brzes. 363
Mniszchowa Amelja Marja 248
Mniszchowie 253 299 438
Mniszchówna Maryna 41 42 45 438
Mniszech Jerzy, marsz nadw. k. 205 211 231 232 233 247
Mniszech Jerzy, woj. sand. 41
Mniszech Michał Wandalin, marsz. w. k. 315 338 504
Modrzejowski, podsk. nadw. 154
Modrzewski Frycz Andrzej 465 471 472 476 477 483 488 497
Mohammed Emin, w. wezyr 246
Mohort 327
Mohyła, hetm. koz. 161
Mohyła Piotr, metrop. kij. 67
Mohyłowie 36
Mojżesz 81
Mokronoski Andrzej 222 240 247 270 274 275 276 285
Mokronoski Stanisław, gen. 324 328 354 359 361 362 363 364
Mokrski, ks. 80 101
Molitor Piotr Franciszek 459
Moljer 146 510 519
Molli Clemente 424
Molus Klemens 58
Monaldi 430
Monluk, bkp. Walencji 8 11
Montecucculi, amb. hiszp. 160
Montelupi 414
Montemayor J. 486
Montesquieu K. 220 291 318 518
Monteverdi C. 549
Monti, pos. franc. 199 200
Morawa Maciej 442
Morawski, rzeźnik 246
Moreau, agent franc. 166
Moretti Baltazar 552
Morosini, pos. wen. 160 162
Morski Ignacy 310
Morski Tadeusz 303
Morsztyn, woj. sand. 187
Morsztyn Andrzej 105 111 125 136 148 149 150 371 380 478 481 487 489 503
Morsztyn Hieronim 465
Morsztyn Stanisław 503
Morsztyn Zbigniew 376 491
Morsztynowie 220 500
Morzkowski Stanisław 244
Mostowski Paweł, woj. maz. 245 248
Mostowski Tadeusz, kaszt. raciąski 295 315 525
Moszyński Fryderyk, marsz. w. k. 338 360
Mościcki Henryk 341
Mozart 553
Möllendorf, gen. pruski 324 334 336
Möller Antoni 439
Mścisławski, kniaź 45
Mucante 33
Murad Gierej, chan krym. 153
Murillo B. 448
Murray Jakób 55
Mustafa III, sułt. 245
Mustafa Kiupruli, wezyr 165
Müller Chrystjan 177 189
Müller v. der Lühnen Burhard 96
Münnich, feldmarsz. ros. 200 204
Münsterfeld, de 118
Mycielski Erazm 339 363
Myszkowscy 389 417 459
Myszkowski Piotr, bkp. krak. 13 535

Naborowski Daniel 377
Nalewajko Semen 36 79
Napierski Kostka Aleksander 85 86
Napoleon I — 18 146 174 326 524
Naruszewicz Adam, bkp. 288 383 384 388 498 502 506 507 511 512 513 516 517 518 521 522 524
Naruszewicz Krzysztof, podsk lit. 44
Nassau, ks. de 306
Naszczokin Ordin 106
Natoire F. 450
Neron 79
Nestoreńko 73
Nevers Ludwik, de, ks. 12
Nieborowski 150
Niedzielski St. 540
Niemcewicz Juljan Ursyn 278 295 297 300 302 305 313 315 333 345 362 364 365 366 507 520 521 522 525
Niemcewicz Marceli 287 295
Niemira, pos. podlaski 164
Niemirycz, podkom. kij. 101 102 105
Niemojewski 363
Niesiołowski, woj. nowogr. 262
Niewiarowski, kpt. 97
Niewieski 386
Nigritius 435
Nikityn, rezyd. ros. 177
Nikon, patr. mosk. 90
Nilson I. E. 192
Noailles 8
Nodworski Bartłomiej 46
Noe 378
Nointel, pos. franc. 129
Norblin Jan Piotr 442 455 456 457 459 460
Normiger August 538
North, poseł ang. 10
Noskowski Zygmunt 552
Nostradamus 171
Notzingen v. Schrenk Jakób 50
Nowakowski Jakób Jerzy 552
Nowicki, gen. ros. 353 354
Noyers, des 95 109
Nozeni Antoni 439
Oborski 150
Obrezkow, amb. ros. w Konstantynopolu 245
Ochoccy 267 268 327
Ochocki Jan Duklan 267 268
Ochocki Stanisław Józef, pos. 267
Ociescy 205
Oczko Wincenty, kan. 417
Odrowąż lwo 434
Odymalski Walenty, ks. 482
Ogier C. 54
Ogińska, ks. hetmanowa 287 295 364
Ogiński Jędrzej, ks., sekr. W. Ks. L. 270 278
Ogiński Michał Kazimierz, ks., hetm. w. l. 247 253 268 273 300 303 304 314 338 366 388
Ogiński Michał Kleofas, ks., podsk. 338 553
Ogrodzki Jacek, sekr. k. 265
Okęcki Antoni Onufry, bkp. chełmski 262
Olszowski, prymas, podkancl. 109 121 122
Opalińscy 389
Opaliński 178
Opaliński Andrzej, marsz. w. kor. 29
Opaliński Kazimierz, bkp. chełm. 164
Opaliński Krzysztof 93 96 440 487 488
Opaliński Łukasz, marsz. nadw. kor. 110 380 476 487 488 492
Opaliński Łukasz, marsz. w. kor. 48
Opaliński Piotr, woj. podlaski 98
Opieński Henryk 536 538 545 552 553
Oraczewski Feliks, rektor Uniw. Jag. 210 263 303
Orański książę 289
Orleański książę 147 263
Orlik Filip 182
Orłow, gen. 327
Orłowowie 221 251
Orłowski Aleksander 455 459 460
Orłowski Józef, gen. 278 359 361 364
Oryszowski Jan 18
Orzechowski Stanisław 461 465 467 472 473 511
Orzelska, hr. 172
Orzelski Jan 9
Orzelski Stanisław 467
Osculati G. 540
Osjan 372 517
Oskar II, kr. szw. 189
Osman, sułt. 51 52 71
Ossolińscy 394 402
Ossoliński Jerzy, kancl. w. kor. 46 58 64 65 66 67 68 71 74 77 79 80 81 82 85 439 441 493 510
Ossoliński Józef, star. sand. 232 340
Ossoliński Zbigniew, woj. sand. 51
Ossowski Michał, ks. 360
Ostermann, kancl. ros. 204
Ostrogscy, ks. 93 423
Ostrogska, ks. 122
Ostrogski Janusz, ks. 36
Ostrogski Konstanty, ks. 35 36 72
Ostroróg, krajczy kor. 66
Ostroróg Mikołaj 80
Ostrowski Antoni, bkp. kuj. 228 260 262 265 270
Ostrowski Teodor 525
Oświęcim (ia) (z) Wacław 439
Oświęcimowie 390 441
Otrepiew Gryszka 41
Otwinowski-Anonim Erazm 171 174 186 190
Owidjusz 486
Oxenstierna, kancl. szw. 62
Ożarowski Jerzy, obożny w. l. 203
Ożarowski Piotr, hetm. w. l. 317 337 342 359

Pac Krzysztof 111 126
Pac Michał, hetm. p. l. 106 12 126 142 143 144 149 305 39
Pac Michał Jan, star. ziołowsk 236 248 254 268
Pac Michał Paweł 161
Pacelli Asprillio 540 541 55 551
Pacowie 126 129 159 164
Padovano Jan Marja 412 413
Pagani 443
Pagani Alfons 540
Pajzjusz, patr. jeroz. 81 82
Palej Semen 178 181 182
Palenbach, pułk. ros. 330 331
Paleologowie 71 109
Palestrina G. 532 534 543 551 55
Paligonius Marcin 534 535
Palladio A. 405 406 413 414
Pallavicini, nuncjusz 162
Palma młodszy 436
Panin Nikita, hr. 222 225 22 231 233 237 245 251 255 26 266 270
Paprocki Bartłomiej 433 46 463 465 467
Parandier Piotr, ag. franc. 33
Parcewicz Piotr, arcybkp. 74
Parys 89
Parys Adam 244
Pascal Blaise 146 389
Paschati 486
Pasek Jan Chryzostom 94 101 111 115 120 123 126 130 13 147 152 477 478 489 493 49 524
Paszkiewicz Andrzej 552
Paszkowski 203
Paszkowski F., gen. 358 365
Patkul Jan Reinhold 174 17 178 179 180 188
Paulmy, pos. franc. 222
Paweł, św. 393
Paweł I. car 287 322
Paweł V, papież 39
Paweł Rzymianin 389 394
Pawlikowski Józef 339
Pawluk 73
Pekarz 16
Peretti Pietro 397
Peri 543
Peszka Józef 460
Petelin Gallus Jakób 534
Petryczajka (Petricejcu), hosp mołd. 160
Pękiel Bartłomiej 550 551 55
Pfister Jan 389 390 419 42 423
Pasecki Paweł, bkp. kamien 34 62 438
Piast 5 8 13 26 34 120 121 12 129 147 164 168 200 216 26 269 556
Piastowie 137 171 180 206 33 450
Piattoli Scypjon 304 311 31 318
Piccolomini Eneasz Sylwjus 467
Piekosiński F. K. 84
Pieląszkowski Paweł 550
Pietrachnowicz Mikołaj 439
Pigalle J. B. 430
Pilawici 269 287 293 333
Pink 430
Piotr, św. 393 397 430 444 54
Piotr dominikanin, św. 439
Piotr I Wielki, car 73 106 166 16 170 171 172 174 177 178 17 180 181 182 185 186 187 18 189 193 194 195 196 197 20 219 221 374
Piotr III, car 212
Piotr z Lugano 394

)trowski, pos. 194
)trowski Gracjan, ks. 507 516
)on Jan 439
'amowicz Grzegorz 497 502
'anesi, ojciec 452
'anesi, syn 452
'tor, gen.-kwaterm. ros. 327 343 353
'schmann Józef 457
't młodszy 315
'us VI — 282
'varski, dr. 178
'cidi Franciszek 406
'ton 9
'bański J. K. 80
'lo, hr. 200
'rsch Jan Bogumił 409 458
'ojusz 382
'tarch 237 517
'ciej, strażnik w. l. 231 232
'ciej Adam Hipacy, władyka 5
'ciej Ludwik, hetm. w. l. 181 182 188
'ciej Ludwik, podsk. l. 202
'ciejowie 459
'bielski Józef 552
'czaski, kap. 365
'goryczanin 240
'horski, pos. 337
'olski Stanisław 552
'oski Gabrjel, prymas 231 232 233 235 236 239 247 253 268 457
'gio 380
'ubiatto, ks., pos. we Wiedniu 278
Wincenty 536
'ak Jakób 538
'ak Jan 435 541
'ak Marcin Teofil 439 440
'ignac, ks., amb. franc. 166 167 181
'iński Aleksander 529 531 534 536 540 552
'kowski Ignacy, ks. 529
'onus Jaroslaviensis Baron Martinus 439
'otyński 18
'ubiński Aleksander Hilary 8
'icino Tomasz 397
'ętowski 74
'iatowscy 219 220 241 277 294 318 325 361 451
'iatowska Izabela 211
'iatowska z Kińskich 451
'iatowski Andrzej, ks. 225 239
'iatowski Franciszek 219
'iatowski Józef, ks. 239 268 288 290 294 305 310 315 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 336 341 342 359 361 362 363 364 367 409
'iatowski Kazimierz, ks. odkom. 225 228 236 246 269 277
'iatowski Michał, ks., prymas 234 269 270 276 285 360 361 362
'iatowski Stanisław, ks. odsk. w. l. 277 282 287
'iatowski Stanisław, woj. łaz., kaszt. krak. 182 185 196 199 206 212 215 219 220 221 223 324
'iatowski Stanisław August 180 182 184 192 209 211 212 216 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 243 244 245 246 247 248 251 252 253 256 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 273 274 275 276 277 278 281 282 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 300 303 304 305 306 307 308 309 310 312 313 314 315 316 317 318 322 324 325 326 327 328 329 331 332 333 334 336 337 338 339 341 343 344 350 354 359 360 361 362 365 366 367 372 373 387 388 406 408 409 410 430 438 446 447 448 449 450 451 452 455 456 457 458 459 494 496 500 511 512 521 524 525 553 554 556
Ponińscy 264
Poniński, gen. 364 365 366
Poniński, star. kopan. 264
Poniński Adam 232 233 253 260 261 262 263 264 265 267 274 275 276 301 302 329 337
Poniński Antoni 494
Pontius P. 440
Popiel 5
Possel 538
Possevin A., ks. 18 21 25 35 161
Potiemkin Grzegorz 94 221 264 266 269 270 277 286 287 288 289 290 294 300 301 304 306 308 309 311 323
Potoccy 38 51 182 186 196 198 199 205 206 209 211 223 231 241 251 252 264 269 285 287 293 294 295 297 303 308 313 328 406 410 438 456 500 556
Potocka Józefa 299
Potocki Andrzej, hetm. p. k 113 160
Potocki Antoni, woj. bełzki 196 206 209
Potocki Franciszek Salezy, woj kij. 205 211 231 242 247 268
Potocki Ignacy 203 244 264 266 269 270 285 287 288 293 295 296 300 304 306 307 309 310 311 312 314 315 316 318 325 328 333 334 338 341 344 345 358 359 362 366 497 524 528
Potocki Jakób 113
Potocki Jan 293 295 524
Potocki Jerzy, star. tłum. 303
Potocki Joachim, podczaszy l. 240 246 248 253 254 268
Potocki Józef, hetm. w. k. 182 186 196 199 205 206
Potocki Józef, krajczy 232
Potocki Marjan, marsz. hal. 241
Potocki Michał, woj. woł. 196
Potocki Mikołaj, hetm. w. kor. 55 73 74 77 78 86
Potocki Mikołaj, jen. pod. 122
Potocki Piotr, star. szczerz. 295 303 304
Potocki Piotr, woj. bracł. 94
Potocki Seweryn 295 310 318
Potocki Stanisław, rotm. hus. 154
Potocki Stanisław Kostka 269 285 287 293 295 303 306 314 315 317 318 326
Potocki Stanisław Rewera, hetm. w. k. 90 96 100 105 113
Potocki Stefan 78
Potocki Szczęsny 287 288 290 293 294 295 301 303 305 313 323 327 328 333 334 335 517
Potocki Teodor, prymas 181 196 198
Potocki Wacław 108 110 121 124 134 151 158 377 378 380 382 384 477 478 481 482 489 490 491
Potocki Wincenty, podkom. w. k. 269
Poussin Mikołaj 402 445
Powodowski Hieronim, ks. 465 468 471
Pozzo Andrea Fra 459
Pożarskij 105
Pöppelmann 405
Prandotowie 414
Prażmowski Mikołaj, prymas, kancl. w. k. 105 106 113 114 115 116 119 122 124
Prądzyński Ignacy, gen. 350
Prochenkowicz Aleksander 423
Proske 540
Proski, pos. pol. do Porty 149 151
Proszowski Marcin 440
Protasewicz, bkp. wil. 5 21
Prozor Karol 342 361
Prozorowie 460
Przebendowski Jan 170 190
Przerębski, kaszt sier. 58
Przeździeccy 58 260
Przeździecki, podkancl. 247
Przybyłkowicz Wojciech 397
Przychylny Ambroży 394
Psarski, rezydent w Petersburgu 247 278
Ptaśnik Jan 190
Puccitelli Virgilio, ks. 551
Pufendorf 88 188
Pugaczew J. 263 268
Pułascy 246
Pułaski Antoni 246 268 337
Pułaski Franciszek, star. aug. 246
Pułaski Józef 238 239 240 246
Pułaski Kazimierz 240 241 244 246 252 253 254 262 268 357 374
Pustowałow, podpułk. 349
Puszkar, pułk. perej. 102
Pyrami Gerhard 70 92
Pyrszyński 553

Quadro di Lugano G. B. 390 394
Querrat Piotr 439

Rabenac, pos. fr. 144
Rachmanow, gen. 366
Racine J. 381 503 527
Raczyńscy 410
Raczyński K. 339
Radomski Jan 552
Radoszewski, pos. 261
Radwański Andrzej 449
Radziejowski Hieronim 73 90 93 94 113 114
Radziejowski Michał, prymas 163 167 170 178 179
Radzikowski-Eljasz Walery 54
Radziwiłł Albrecht, ks. 62 99
Radziwiłł Bogusław, ks. 93 98 99 104 112 113 140 144 440
Radziwiłł Janusz, ks. 39 65 86 93 95 96 104 113 118
Radziwiłł Jerzy, ks., bkp. wil. 21
Radziwiłł Karol, „Panie Kochanku", ks. 222 223 231 232 234 235 238 244 248 255 260 268 275 277 285 288 292 295 301 305
Radziwił Krzysztof, ks. 18 48 57 61 440
Radziwiłł Maciej 554
Radziwiłł Michał, ks., miecznik l. 260
Radziwiłł Michał Kazimierz, ks. hetm. p. l. 132 133 144 184
Radziwiłł Mikołaj, ks. 5
Radziwiłł Mikołaj Sierotka, ks. 390
Radziwiłł Stanis'aw Kazimierz, ks. 144
Radziwiłłowa Anna Marja, ks. 104
Radziwiłłowa Helena, ks. 456
Radziwiłłowa Katarzyna, ks. 144
Radziwiłłowa Urszula Franciszka, ks. 381 494 503 509 510
Radziwiłłowie 86 144 237 275 301 310
Radziwiłłówna Ludwika Karolina, ks. 140 144 147 163 164 165 170
Rafael Santi 448
Raguza (z) (y) Tomasz 389
Rakoczy Franciszek, ks. 180 186
Rakoczy Jerzy II, ks. 99 100 102 129
Rakoczy Stefan, ks. 51
Rakoczy Zygmunt, ks. 74 80 81 85 90
Rameau 553
Rangoni, nuncjusz 40 41
Ranke L. 200
Raynal G. 256 291
Re'chan Józef 459
Reiss Józef 534 536
Reitino Jan 417 418
Rej Mikołaj 461 462 463 473 514
Rejtan Tadeusz 188 260 261 262
Rembrandt 54 402 456
Reni Guido 442 443 448
Rennen Piotr. von der 424
Repnin Mikołaj, ks. 222 223 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 241 243 245 246 247 251 260 263 264 270 286 337 343 350 364 367 510 518
Respighi 538
Reuten zob. Rejtan
Rewiczky Karol, von, pos. austr. 256
Reynolds J. 451
Reyten zob. Rejtan
Richelieu, kard. 48 58 66 67
Ridolfi Bartłomiej 413 414
Rieger Hans 76
Righi 430
Rinaldo d'Este ks. Modeny 129
Robespierre M. 336 360 362
Rogawski, wódz Lissowczyków 48
Rogniono Riccardo 543
Rokossowski J., podskarbi 28
Rokossowski Jakób 412
Romanow Filaret, metrop. 42 45 46 47
Romanow Michał 46
Romanowowie 41 42 46 56 58 61 166 169 172 182 206 555
Romanowski, maj. 332
Romańczoff, hr. 264
Ropp, kapit. 332
Roslin 452
Rostworowski F. 233
Roszkowicz Paweł 550
Rousseau J. J. 203 256 268 287 291 313 322 372 512 518
Roth 114 121
Rozanda, hospodarówna mołd. 86 89
Rozemberk 34
Rozenberk Wilhelm 13 14
Rożniecki Aleksander, maj. 344
Różański Mikołaj 550
Różycki Jacek 552
Rösner, burm. tor. 196
Rubens P. P. 402 437 440 442
Rudnicki, v.- bryg. 328
Rudolf II, ces. 25 26 33 34 36 39
Rugendas Jerzy Filip 444
Rulhière C. 188
Rumiancew, gen. 288 289
Rurykowicze 25 41 55 173
Rutkowski B. 552
Rużyński, kniaź 36
Rüdiger Herman 44
Rybiński 463
Rybiński, bkp. kuj. 292 301 306 308
Rybiński, gen. 141 182
Rydzyński Wojciech 244
Ryks, kamerd. kr. 285
Rymkiewicz Franciszek, gen. 363
Rytkier Kasper 44
Rzączyński, ks. 382
Rzeszowscy 414
Rzewuscy 285 313 397
Rzewuski Adam 303
Rzewuski Adam Wawrzyniec, kaszt. witeb. 313
Rzewuski Franciszek 222 265
Rzewuski Henryk 371 372

Rzewuski Kazimierz, pis. p. k. 310 328
Rzewuski Seweryn, hetm. p. k. 234 235 263 273 275 281 285 293 294 304 313 323 333 334
Rzewuski Wacław, hetm. w. kor. 234 235 238 260 263 448 494 503 504 509 510
Rzymianin Paweł 389 394 420

Sachs Curt 544
Sadkowski, bkp. dyzun. 288 307 333
Safa Girej 130
Sahajdaczny Konaszewicz 46 47 52
Saint Paul de Longuerville, ks. zob. Franciszek Karol Orleański
Saint-Priest, pos. franc. w Konstantynopolu 246
Sainte Croix, de (Descorches), pos. franc. 336
Saldern, amb. ros. 251 252 253 255 260 262
Salomon 450
Sałtykow, gen. 215
Samozwaniec Dymitr 39 41 42 45 465
Samozwaniec (drugi) 42 45
Samuel, pictor 445
Sanguszko, woj. witebski 58
Sanguszko Eustachy, ks. 328 358
Sanguszkowie 287 297
Sanson d'Abbeville 118
Santa Croce, nuncjusz 165
Sapieha, ks., star. bobrujski 182
Sapieha Aleksander, ks. kancl. w. l. 269 295 333
Sapieha Benedykt, ks., podsk. lit. 164
Sapieha Jan, ks., hetm. w. lit. 88 113
Sapieha Józef, ks., krajczy l. 248
Sapieha Kazimierz, ks., hetm. w. l. 160 164 167 443
Sapieha Kazimierz Lew, ks., podkancl. lit. 93
Sapieha Kazimierz Nestor, ks. 270 287 288 295 297 298 299 300 302 305 317 332 354 455
Sapieha Lew, ks., podkancl. l. 25 28 33 44
Sapieha Michał, ks., hetm. w. l. 149
Sapieha Paweł, ks., hetm. w. lit. 95 97 105
Sapiehowie 148 159 163 164 167 177 459 500
Sapieżyna z Branickich 224 296 301
Saracinelli Ferdynand 551
Sarbiewski Maciej Kazimierz 58 67 485 511
Sarmata Albert zob. Turski Wojciech
Sarnicki Stanisław 467
Sauval 538
Sawa, pułk. 246
Saxe-Weissenfels, ks., gen. 187
Scacchi Marco 549 550 551
Scamozzi Vincenzo 394
Schafgotsch, pos. austr. 121
Schagen Gilles, van 440
Schalcken G. 456
Schega A. F. 214
Schjopul, hosp. mołd. 36
Schlichtyng Wespazjan 110
Schlütter Andrzej 402 424
Scholc Hanusz 390 420
Scholze J. W. 553
Schönfeldt, gen. pruski 361
Schrenk v. Notzingen Jakób 50
Schuch Jan Krystjan 409
Schulenburg, min. pruski 325
Schultz Jerzy 209 441
Schütz-Szyc Antoni, gen. 252
Schweger Efraim 410
Schwerin, gen. pruski 324 342 361 363 364
Scultetus, agent brand. 138
Sebastjan, św. 439 443
Sedlnicki, podsk. 212
Selim Gierej, chan 141
Senfl 539
Serre, de la 252
Ségur, pos. franc. 299
Sévigné de, pani 126
Siarczyński Antoni 316
Siarczyński Franciszek 529 538
Siciński Władysław 93 108 471
Siebeneycher 539
Siebeneyer 11
Sieciech 13
Siemiginowski zob. Szymonowicz-Siemiginowski
Sieniawscy 122 419 423
Sieniawski Adam, hetm. w. kor. 152 178 180 181 182 187 188 192
Sieniawski Adam Hieronim 423
Sieniawski Hieronim 419
Sieniawski Jan 419
Sieniawski Mikołaj, hetm. p. k. 118 419
Sienkiewicz Henryk 80 82 86 93 99 102 371 493
Siennicki Ludwik, gen. 181
Siennicki Mikołaj 13 17
Sieprawski Andrzej 414
Sierakowski, rzeźnik 350
Sierakowski Karol, gen. 278 364 365 366
Sierakowski Sebastjan, ks. 459
Sierakowski Wacław Hieronim, arcybkp. lw. 234 333
Sievers J., amb. ros. 334 337 338 341 362
Sikorski Józef 552
Sikorski K. 550 552
Silvestre Ludwik, de 446
Simonówna Alicja 552
Skalski Bazyli 540
Skarga Piotr 14 35 39 40 465 468 469 470 471 472 473 476 477 481 483 484 485 488
Skarszewski Wojciech, bkp. chełm. 338 364
Skarżyński, pos. 337
Skibiński 206
Skoropadzki, pułk. 182
Skórzewscy 288 362
Skórzewska 245 246
Skrzetuski Jan 82 102 105
Skrzetuski Wincenty, ks. 525
Skrzynno (a) (z) Dunin Rupert 261
Słoniowska Katarzyna 80
Słowacki Juljusz 22 30 254 386
Słupecki, kaszt. 6
Smoleński Władysław 287
Smuglewicz Franciszek 448 459 460
Smuglewicz Łukasz 448
Sobiescy 147 150 165 166 167 170 178 180 187
Sobieska Teofila 444
Sobieska Teresa, królewna 158 167
Sobieski Aleksander, królewicz 161 165 168 178
Sobieski Jakób 46 52 146
Sobieski Jakób, królewicz 138 142 144 147 150 152 156 158 159 160 161 162 163 164 165 167 170 178 181 444
Sobieski Jan III—21 51 74 89 98 100 106 113 114 115 116 119 121 122 123 124 125 126 128 129 130 132 133 134 136 137 138 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 170 173 174 177 178 181 184 185 195 246 255 274 278 287 291 328 372 373 397 402 424 430 444 445 490 491 552 556
Sobieski Konstanty, królewicz 132 161 178 187 196
Sobieski Marek 89 126 134
Sobieski Wacław 539
Sokoliński, podwoj. 61
Sokolnicki Michał, pułk. 345
Sokołowski Stanisław, ks. 468 471
Solari Franciszek 398 411
Solikowski Jan Dymitr, arcybkp. lw. 11 17 18 435
Soliman, szach perski 160
Sołtyk Kajetan, bkp. krak. 225 227 228 230 231 232 233 234 235 238 239 247 259 260 268 285 293 350
Sołtyk Stanisław, kasztelanic warsz. 259 313 315 316
Sosnowscy 324
Sosnowski Józef, hetm. p. l. 236 267 269 273 281
Soutman Claes Pieter 440
Sowiński Wojciech 531 536
Spagnoletto 402
Sparre, podkancl. szwedzki 33
Speronteso 553
Spezza Andrzej 394
Spinoza Baruch 382
Spiryng, poborca król. 66
Spitta 540
Stabili Annibal 540
Stackelberg Otto Magnus, bar. 256 259 260 262 263 266 269 270 273 274 275 276 277 278 282 285 286 287 288 290 291 294 295 297 298 299 302 306 308 309 337 338
Stadnicki Andrzej Piotr 50
Stadnicki „Djabeł" 40
Staggi 430 456
Stahrenberg, hr., gen. 140 154
Stamm Marcin 38
Staniczewski Andrzej 540 542
Stanisław, drukarz 435
Stanisław, św. 132 133 393 423 436 448 539 553
Stanisław August Poniatowski 120 182 184 192 209 211 212 216 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 243 244 245 246 247 248 251 252 253 256 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 273 274 275 276 277 278 281 282 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 300 303 304 305 306 307 308 309 310 312 313 314 315 316 317 318 322 324 325 326 327 328 329 331 332 333 334 336 337 338 339 341 343 344 350 354 359 360 361 362 365 366 367 372 373 387 388 406 408 409 410 430 438 446 447 448 449 450 451 452 455 456 457 458 459 494 496 500 511 512 521 524 525 553 554 556
Stanisław Kostka, św. 425
Stanisław Krakowianin 434
Stanisław Leszczyński 171 176 177 178 179 180 181 182 185 186 187 189 190 196 197 198 199 200 202 203 204 208 209 210 237 259 265 381 494 496 556
Stanisławski Baltazar, podskarbi kor. 44
Starowolski Szymon, ks. 94 476 484 488 492 529 530 531 534 535 541 543 552
Starzeński Michał 331 360
Staszyc Stanisław 286 305 313 314 496 501 506 525 526 527 528
Stecki, kaszt. kij. 206
Stefan, św. 137 142 534
Stefan Batory 3 6 9 13 14 15 16 17 18 21 22 25 26 28 29 33 34 35 171 255 286 373 38 412 413 433 435 441 461 46 467 468 470 524 529 531 53 555
Stefani Jan 554
Stefański Kazimierz 478
Stempkowski 71
Stempkowski Józef, oboźny k woj. kij. 243 268 275 294
Stenbok, gen. 97 179
Stendardus 132
Stetkiewicz, gen. ziem. 361
Stetkiewicz, kaszt. nowogr. 10
Stokowski 363
Stokrocki Samuel 550
Stom, bar., ablegat ces. 121 12 126
Strasnitz, hr. 74
Strobel Bartłomiej 441
Stroińscy 458 459
Stroiński Marcin 458
Stroiński Stanisław 458
Strojnowski Hieronim 525
Strus 462
Stryjkowski Maciej 463 465 46 467
Strzałecki Antoni 88
Strzyżewski Jan 550
Stuartowie 220
Stuhr Jurian 446
Succatori Jan 394
Suchecki, pos. 261
Suchodolski, kaszt. radom. 33
Suchodolski, pos. 285 306 313
Suchorzewski Jan, pos. 295 30 313 315 316 317 334
Suffczyński, gen. 305
Suhm, pos. saski w Berlinie 19
Sulejman, wezyr 162
Sulima 73 79
Sułkowscy 248 265 277
Sułkowski Al. J. 405
Sułkowski Antoni, ks., kancl. w k. 292 301 304 307 338 33
Sułkowski August, woj. gnieźn i pozn. 262 263 264 265 26 270 276
Sułkowski Józef, ks. 326
Sułkowski Józef Aleksande ks. 204
Surzyński Józef, ks. 529 53 534 535 536 539, 543 551 55 553
Suwara 47
Suworow Al. 252 253 255 28 304 306 327 343 361 364 365 36
Swidde Wilhelm 88
Sybilla 410
Sychra Józef 553
Sykstus V — 25
Sylwester, św. 542
Szadek Tomasz 534
Szajnocha Karol 80
Szamotulski Wacław 534 53 541 543
Szandarowski 97
Szaniawski 248
Szaniawski Konstanty, bkp. kuj. 190
Szarzyński Sęp Mikołaj 461 46 463 474
Szarzyński Stanisław Sylweste 552
Szczepan, św. 96
Szczuka Stanisław, podkanc 164 178 181 203
Szczurowski 553
Szein Michał 61 64
Székely, pułk. 363 364
Szekspir W. 220 372 381 50
Szembek Krzysztof, bkp. płock 281
Szembek Stanisław, prymas 18 190
Szeremetjew 105
Szlichtyng 376
Szołdrski Andrzej 423
Szołkowski, pos. 164
Szujski Dymitr 42 45
Szujski Iwan 45 61 180

:ujski Józef 172 261 270 540
:ujski Wasyl 41 42 45 46 61 180
:uszkowski Antoni, maj. 331
:warcenberg-Czerny Joachim 244
:yc-Schütz Antoni, gen. 252
:ydłowski, pos. 337
:ymakowski, pos. 215
:ymanowicz Jerzy 550
:ymanowski 504
:ymański 554
:ymonowicz Szymon 30 463 464 465 469 474 477 481
:ymonowiczowie - Siemiginowscy Eleuterowie Jerzowie 146 445
:yrer, pułk. 343
:yszkowski Marcin, bkp. krak. 438

aski Jan, gen. 346 349
niarowski 82
nigielski Adam, star. gnieźn. 192
nigielski „Hektor" 179 182
viderski Stefan 113 114
vidrygiełło 101
vidziński, kaszt. radom. 273
vięcicki, bkp. pozn. 178
vitkowski Piotr, ks. 498

ıcyt 512
ınkwart Karol 425 443
ıppert W. 538
ıra 259
ırło Adam 200
ırło Jan 186 199 200
ırłowie 206 210
ırnowscy 412
ırnowski, arcybkp. lw. 423
ırnowski Rafał Amor 244
ısso Torkwato 481 487
ıszycki Przecław 110
ıtomir, por. hus. 154
ıubert Gustaw 452
ıleman 553
ıncalla Constantino 397 424
ınczyński Stanisław 438
ıofanes, patrjarcha jeroz. 47 51 81
ıokryt 463
ıplar Stanisław 434
ıpper 410
ırlecki Cyryl, władyka 35
ıtera Paweł 101 102 106 114
ęczyńscy 93
ęczyński, kaszt. wojnicki 12
ęczyński Andrzej, woj. bełzki 13
ęczyński Jan, woj. sand. 413 469
ıugut, pos. austr. w Turcji 255
ıurn, hr. 151
ıym Daniel 424
epolo Jan 71 74 449 450
ntoretto Jakób 436 438 442
tow, maj. 354
ıkarski Mateusz 459
ıkarz Wacław 341
ımasz z Akwinu, św. 383
ımasz z Raguzy 389
ımaszewski Bończa Dyzma 322
ımicki Jan, kaszt. gnieźn. 8
ımkowicz Teodozy 102
ınken von Grossenheim Jakób 437
ırmasow, gen. 327 332 346 349
ıtt, bar. 246
ıutcourt zob. Poniński Adam
ıwiański, pos. 173
ıköly Emeryk, wódz powstańców węg. 148 151 155 156 160 162
'augutt Romuald 406
'embecki Stanisław 205 295 313 372 373 507 517 518 520 521
'eter Tomasz 435

Tretko-Triciusz Jan Aleksander 440 445
Tretkowski Krzysztof 440 445
Tretkowski zob. też Tretko
Trevano Jan 417
Trębicki Antoni 331 525
Triciusz zob. Tretko
Tritonius Piotr 539
Trokin, gen. 328
Troschel Jakób 437
Trubeckij, kniaź 46
Trwały Jakób 419
Trylner Hanusz 60 84
Trypolski, pos. 209
Tryzna 92
Trzebicki Andrzej, bkp., podkancl. 110 122 124 129 138 140 142 440
Trzycki Jan 146
Tuhaj-bej 78 80 82 85 86
Tukalski, metrop. kij. 121
Turski, star. pilzn. 187
Turski Paweł Feliks, bkp. łucki i krak. 262 275 317
Turski Wojciech 234 301 329 336
Twardowski Ignacy, woj. kal. 232 260
Twardowski Samuel 380 482 486 492 510
Tycjan 448
Tylman 397 402 409
Tymf Andrzej 92
Tymowski, pos. 261
Tyszkiewicz Janusz, gen. ziem. 361
Tyszkiewicz Jerzy, bkp. żmudzki 68
Tyszkiewicz Ludwik, marsz. w. l. i hetm. p. l. 300 304 338
Tyszkiewicz Mikołaj, star. czercz. 118
Tyszkiewicz Teodor Skumin, podsk. lit. 28 44
Tyszkiewiczowie 410 500
Tytyk, ataman 242
Tyzenhauz Antoni, podsk. nadw. l. 230 236 273 285 286

Uchański Jakób, prymas 6 7 9 13
Ulejski 244
Unrugowie 229
Urban VIII — 58 67
Usedom, gen. 306
Ustrzycki, pos. 286

Vagioli Astolf 438
Vanloo 450 455
Vasari G. 413 414
Vassilacchi-Aliense 438
Veggio Raffael 540
Velle Franciszek, van der 437
Vergennes, pos. franc. w Konstantynopolu 245
Verhaesen Emil 54
Veronese Paweł 438 442 443
Vestner J. W. 214
Viadana L. G., da 543
Vien M. J. 455
Vignola 406
Vincenzio Jacopo 541
Vioménil A. Ch. 253
Visconti, nuncjusz 67 80
Vitry, de, amb. franc. 148 149 150 151
Vivier Jean, du 208
Vogel Zygmunt 457
Voltaire zob. Wolter
Vonck Eljasz 440 445
Voss, żona Fryd. Wilh. II — 290
Vota, ks. 161 162 164 165 166 167 173 179
Vörstermann Lucas 440

Wacław z Oświęcimia 439
Wadowski Józef, ks. 242
Wagner Salomon 441
Waiselius Math. 538
Waldeck, ks. 152 153
Waldstein, amb. austr. 160
Walewski Michał, woj. sier. 248 252 275 297 300 337
Walezy Henryk 3 5 6 7 8 9 11 12 13 24 26 101 116 171 199 389 466 555
Walijski książę 290
Wall Józef 459
Wallenrod Konrad 196
Wallenstein Albrecht 55 67 94
Wapowski Jędrzej, kaszt. przem. 12 25
Wardyński Bartłomiej 550
Warron 145
Warszewicki Krzysztof, ks. 462 465 468
Warszycki Stanisław, podsk. kor. 44
Wartecki Marcin 531 534
Wasyl Lupula, hosp. mołd. 86 89
Watteau A. 455 456
Wawrzecki Tomasz 307 339 361 366
Wawrzeniecki Marjan 349
Wazowie 3 33 34 39 52 57 60 61 62 78 80 94 106 108 109 112 116 159 389 424 441 555
Wąsowski Bartłomiej, ks. 397
Wedelstedt 326
Weiner 445
Weinhold Jakób 50
Wejher Ludwik, woj. pom. 80 97
Wenanty, kameduła 439
Wenus 22
Wereszczyński Józef, bkp. kij. 465 468
Wergiljusz 463
Wermuth Henryk Fr. 214
Werner P. P. 214
Werunth Chrystjan 208
Wessel Teodor, podsk. 212 225 231 247 253 260 262 263 268
Westrin 96
Wettinowie 3 158 171 174 196 222 227 232 237 247 269 306 322
Weymarn, gen. 246
Weyssenhoff Józef, pos. 295 297 336 359 525
Węgierski Kajetan 447 518
Węgierski Klemens, szamb. 342
Wickede, pos. w Holandji 278
Wielhorski Jerzy 333 341
Wielhorski Michał, kuchm. W. Ks. L. 227 229 230 231 232 239 248 268 327 328 329 330 361 455 524 525
Wieloch-Wielkołucki Kacper 18
Wielogłowski Kasper 412
Wielogłowski Stefan, cześnik rawski 187
Wielopolscy 88 441 459 500
Wielopolski Jan, kancl. 143 144 161 163
Wielowieyski, gen.-maj. 331
Wieniawski, pułk. 359
Wierzbowski, bkp. pozn. 138 144 148
Wilczewski, pos. 209 315
Wilhelm, ks. neuburski 129
Wilhelm Fryderyk, ks. orański 289 290
Wilkenbruch Hans 16
Wilkowiecko (a) (z) Mikołaj 381
Williams Karol Hanbury, pos. ang. w Petersburgu 211 220
Wincenty à Paulo, św. 384
Winterfeld, radca berliński 55
Wirtemberska Marja, ks. 336 522 523
Wirtemberski Ludwik, ks. 285 286 292 293 310 324 326 327 336 342 346
Wiszowaty, pos. 275
Wiśniewski, pos. bełzki 236
Wiśniowieccy, ks. 36 72 86
Wiśniowiecka Gryzelda, ks. 121
Wiśniowiecki Dymitr, ks. 86 97 122 126 142 143 148 149
Wiśniowiecki Janusz, ks. 76
Wiśniowiecki Jeremi, ks. 73 74 77 79 80 81 82 85 102 120 121 126
Wiśniowiecki Korybut Michał 120 121 122 123 124 125 126 128 134 136 140 142 144 146 147 151 443 552
Wiśniowiecki Michał, ks. 18 41
Wiśniowiecki Michał, ks., hetm. w. l. 181
Witt, de, generałowa 294
Witte Jan, de 407
Wittelsbachowie 109 167
Wittenberg, feldmarsz. 93 96 98
Władysław IV—12 36 39 41 42 45 46 48 52 55 57 58 60 61 62 65 66 67 68 70 71 72 73 74 76 77 78 79 80 81 84 85 88 89 92 94 95 97 101 104 109 110 111 116 125 134 157 162 182 374 394 397 423 424 433 440 441 442 466 484 486 544 551 552
Władysław Jagiełło 8 13 171
Władysław Łokietek 13 94 96 223 488
Władysław Warneńczyk 71 134 156 157
Włodawski Tomasz 550
Włodkowie 417
Wodzicki Józef, gen. 265 278 326 333 337 340 342 344 358
Wodzicki Stanisław 524
Wodziński 179 200
Wojnarowski J. 88 192
Wojniakowski Kazimierz 459
Wojtkiewicz, gen. ziem. 361
Wolański Adam 326
Wooldridge H. E. 530 534
Wolff Christian 209
Wolfowicz Józef 439
Wolki, gen. pruski 354 361
Wolski, pos. 186
Wolski Mikołaj, marsz. w. k. 419 437 439
Wolter 226 372 448 527
Wołłowicz Hieronim, podsk. lit. 44
Wołkońskij, ks., amb. ros. 247 248 251 264
Wołodkowicz Felicjan Filip, metrop. kij. 259
Wołodyjowski Jerzy 123
Wołyńskij Artemjusz 204
Woodward, pos. ang. 209
Woroncow, pos. ros. w Londynie 315
Woronicz Jan Paweł 522 531 536
Woroniecki Jakób, bkp. kij. 26
Woyczyński Skarbek Stanisław, pos. 313 314
Woyna, podskarbi 28
Woyna Franciszek Ksawery 278 303 309
Woyna Gabrjel, pisarz w. lit. 41 44
Wódka Stanisław 440
Wöllner 289
Wrangel, gen.-maj. 98
Wronowicz Maciej 552
Wujek Jakób, ks. 433 468 471
Wulf Herman 28
Wustmann R. 537
Wybicki Józef 169 237 238 245 246 260 261 269 281 282 286 299 303 313 314 315 321 339 366 507 524 525
Wybicki Piotr 237
Wydżga Jan Stefan, prymas 143
Wyhowski Jan 102 105 106 110 111 113 182
Wyszkowski 358

Zabiełło Józef, hetm. p. l. 338 359
Zabiełło Michał, gen. 305 317 326

Zabiełło Szymon 326
Zabłocki, chargé d'affaires w Berlinie 278 304
Zabłocki Franciszek 292 296 300 301 302 305 307 313 324 507 519 520 521 522 554
Zabokrzycki Dionizy, bkp. łucki 182
Zacconi Ludovico 543
Zadzik Jakób, kancl. w. kor. 57
Zagłoba 82
Zajączek Józef, gen. 313 328 331 339 340 341 346 349 358 359 363 365 366 524
Zakrzewski Wyssogota Ignacy, pos. 295 317 345 354 359 360 361
Zaleski Andrzej 98
Zaleski Michał, pos. 296 305 317
Załęski 173 182
Załuscy 388 498 531
Załuski 133
Załuski Andrzej Stanisław, bkp. krak. 209 449
Załuski Jędrzej Chryzostom, bkp. kij. 143 163 167 168
Załuski Józef Andrzej, bkp. kij. 210 214 234 235 260 265 498
Załuski Piotr, chor. rawski 50
Zamoyscy 111 420 423 439
Zamoyska Urszula 269
Zamoyski, arcybkp. lw. 423
Zamoyski Andrzej, kancl. w. k. 219 224 227 228 235 236 237 238 239 247 264 265 269 274 281 282 285 314 318 525
Zamoyski Jan, wielki kancl. 4 6 9 10 11 13 14 17 18 21 22 25 26 29 30 33 34 35 36 39 40 41 42 50 51 55 126 171 187 188 394 397 436 463 467 496 511 525 526 539
Zamoyski Jan, woj. kij. 111 121
Zamoyski Maurycy, hr. 456
Zamoyski Stefan 96
Zamoyski Tomasz, woj. kij. 47 62 463
Zaor Jan 397
Zaremba, pos. 261
Zaremba Józef 246 251 252
Zasławski Dominik, ks. 72 80 443
Zawadzki Stanisław 411
Zawisza, pos. we Wiedniu 278
Zawisza Czarny 134
Zawisza Jerzy, podsk. lit. 44
Zbarascy 111 389 418
Zbaraski Jerzy, ks., kaszt. krak. 48 51 55
Zbaraski Krzysztof, ks. 486
Zbąski, podkom. lub. 154
Zborowscy 4 11 12 13 22 25 26 111
Zborowska Krystyna 12 39
Zborowski, rotm. 342 343
Zborowski Andrzej, marsz. nadw. 12 14 22 25 29
Zborowski Jan, hetm. 11 16 22
Zborowski Krzysztof 22 25 26
Zborowski Piotr, kaszt. sand. 4 6 7 8 12 14 22 28
Zborowski Samuel 11 12 22 25 26 39 537
Zbrożek 153
Zbylitowski Andrzej 462 463
Zebrzydowscy 111
Zebrzydowski Mikołaj, woj. krak., marsz. w. k. 39 40 48 111 188 394 463 465 539 540 555
Zedlitz Hans 537
Zgórski Konstanty, pos. do Persji 160
Ziarnko (Ziarnkowicz) Jan 435
Zieleniewicz Maciej 553
Zieleński Mikołaj 529 535 541 542 543 544 549 551 552
Zieliński, arcybkp. lwowski 179 181
Zieliński, podkom. nurski 342
Zienowicz 364
Zierawski Krzysztof, ks., pos. ces. 142 151
Zimorowicz Bartłomiej 380 442 485 486
Zimorowicz Szymon 477 481 485 486 509
Złotnicki, pos. 316
Zofja, św. 160
Zofja Augusta Fryderyka, ks. Anhalt Zerbst zob. Katarzyna II
Zołotarenko 93
Zubow Platon 325 341
Zubow Walerjan 328 341
Zug Szymon Bogumił 410
Zygmunt I — 3 16 48 124 488
Zygmunt III — 3 6 9 26 28 29 34 35 36 38 39 41 42 44 46 47 48 50 51 52 54 55 60 61 62 70 72 92 101 162 180 188 389 393 394 417 423 424 433 436 437 439 440 441 462 463 469 484 529 538 540 544
Zygmunt August 3 4 5 6 9 14 16 17 18 24 26 101 108 174 385 413 418 463 529
Zygmunt Kazimierz Waza 74
Zygmuntowski 553

Żardecki, star. babim. 96
Żarski Andrzej 417
Żegocki Krzysztof 96
Żeleńscy 229
Żeleźniak Maksymiljan 242
Żeromski Kazimierz 93 113
Żeromski Piotr 440
Żeromski Stefan 22
Żółkiewski Jan 51
Żółkiewski Stanisław, hetm. k. 22 25 26 29 36 39 40 45 47 51 55 60 70 77 101 126 134 438 493

KOROWIDZ NAZW GEOGRAFICZNYCH

isynja 160
rjanopol 149 150
yka 150 374
erman 290
ksandrowice 137
y 336 438
en 94 100
mark 55
-Ranstadt 171 180 182
ta 310
ernja 458
acja 138 337
eryka Południowa 374
eryka Północna 158 288 324
36 360; zob. też Stany Zjed-
oczone A. P.
sterdam 54 264 442 444 445
46
druszów 106 116 161
gija 10 40 62 66 86 110 115
46 166 174 179 181 186 194
95 200 206 220 229 247 256
32 277 278 290 301 306 309
10 312 315 318 335 336 371
72 437 477 498
werpja 394 437 440 445 552
hangielsk 182
rachańskie carstwo 82
ny 162
os 74
rsburg 458
trja 5 6 13 22 25 26 29 34
5 36 39 40 48 51 52 55 62
5 68 81 100 101 109 111 112
15 122 124 126 137 142 143
44 147 148 149 150 158 159
30 161 162 163 166 170 172
79 186 190 195 196 197 203
04 206 209 212 216 220 225
32 247 248 251 255 256 262
33 269 274 278 281 282 285
36 289 290 304 308 309 310
11 315 322 324 325 331 332
34 335 340 344 357 360 361
37 444 450
a 51 150 379
a Mniejsza 269
w 73 74 170 174 185

ilon 74 300 306
czyseraj 256
tany 72 74 85 157 170 373
4
a 243 327
yk 17 18 21 26 48 52 55 56
65 66 67 68 90 96 98 101
0 124 134 137 141 145 166
3 174 180 185 186 195 199
9 287 290 315 335 336 367
4 555
77 114 130 237 238 239 240
1 244 439
anów 365 414
a 105
oh 89 94 126
tryn 182
tarja 254 274 334 337
ce 389 414
ja 167 311 315 334 419 437
rad 156 306
no 438
96
ka ziemia 11
kie województwo 256
der 182 186 306
yczów 241 244 267
steczko 85 86 94 125

Berezce 332
Berezyna 90 182
Berlin 39 52 76 115 126 137 138 141 144 150 163 173 174 177 179 180 186 188 194 195 196 199 206 212 278 286 287 288 290 291 292 303 304 305 306 309 311 315 328 363 444 446 457 544 549 550
Berno 430
Besarabja 74 287 290
Betlejem 141
Będzin 34
Biała 61 152 248
Biała Cerkiew 81 86 106 141 178 294 327
Biała Góra 29 51
Białka 334
Białocerkiewskie starostwo 265
Białoruś 21 263 334 343
Biały Kamień 39
Białystok 211 233 343 447
Biecz 96 408 423
Bielany p. Krakowem 394 419 439 441 443
Bielany p. Warszawą 407 456
Bielsko 151
Binarowa 408
Birże 93 140 144
Błonie 248
Bobrek 252
Bobrowniki 365
Bochnia 100 264
Boh 82 89 148 327
Bohusławskie starostwo 265
Bojanów 95
Bolechowice 445
Bolesław n/Wisłą 389
Bolonja 58 397
Bordeaux 336
Boruszkowce 327
Bosfor 160 286 308
Bossutowo 350 357 358
Bośnia 289
Brabancja 397
Bracław 13 325
Bracławskie województwo 22 82 102 240 241 294 311
Brandenburgja 96 101 112 115 121 124 137 138 141 166 170 172 186 189 197 200
Branice 414
Brazylja 74
Breda 440
Brest 199
Brixen 439
Brody 106 182
Bruchnal 114
Bruksela 440
Brunszwik 28
Brylewo 205
Brzesko-kujawskie województwo 274
Brzesko-litewskie województwo 244 288
Brześć Litewski 35 92 95 100 105 326 329 330 333 343 353 364 365
Brzeżany 157 419 423
Buczacz 123 141 535
Budapeszt 140 155 156 160 161 162
Budziak 74
Bug 256 326 327 329 330 331 332 359 361 367 388
Bukowina 134 161 289
Bułgarja 86

Busza 51 94 106
Bychów 181
Byczyna 6 29 34 39 40 51 55 126 129 137 171 259 466 471
Bydgoszcz 44 70 92 100 109 112 136 306 364 366 439
Bystrzyca pod Lublinem 6
Bytom 34 152 173
Bytowski powiat 66
Bytów 67 100 129 138 141
Bzura 334 336 363 364

Carogród 47 74 78 86 89 108 138 151 160 171; zob. też Konstantynopol; Stambuł.
Carstwo Astrachańskie 82
Carstwo Kazańskie 82
Cecora 22 47 51 56 77 81 185
Chałupy 65
Chan Tepe 246
Chełm 82 330 332 359 360 361
Chełmińska ziemia 199
Chełmińskie województwo 222 244 256
Chełmno 439
Chełmska ziemia 256 306 310
Chełmszczyzna 29 310
Chersoń 343
Chiny 374
Chios 162
Chmielnickie starostwo 265
Chocim 51 55 71 79 89 123 125 126 129 137 146 148 161 178 246 444 491
Chojnice 18
Ciechanowska ziemia 96
Cieklec 349
Cieszyn 152 245
Cieszyńskie księstwo 209
Cieśnina Sundzka 17
Compostella 372 384
Cudnów 105
Czarne morze 68 71 72 73 74 78 102 134 159 160 161 169 170 174 185 265 286 290 315 335 336 555
Czarnolas 3
Czarny Ostrów 100
Czartorja 327
Czchów 412
Czechy 5 10 13 14 16 25 29 137 206 290 310 335 336 450 459 467 555
Czehryń 77 79 100 130 148 162 242
Czerna 458
Czerniaków 361 397 398
Czernihowska ziemia 46 61
Czernihowskie województwo 82 90 102
Czernihów 105
Czersk 165
Czerwieńska ziemia 100
Czerwona Ruś 148 167 256 462
Częstochowa 74 79 96 115 142 151 238 252 254 267 334 342 384 443 458 552; zob. też Jasna Góra.
Czorsztyn 85 94
Czorsztyńskie starostwo 255
Czortków 148

Dacja 287
Dalmacja 74 160
Damaszek 138
Danja 17 67 94 100 138 166 174 179 194 200 229 494

Dankowce 246
Dardanele 160
Dąbrowa 110
Deulin 46
Dniepr 10 36 41 73 74 79 80 82 85 94 106 107 121 130 141 148 160 162 182 241 256 288 327 388 477 556
Dniestr 51 74 82 89 102 123 129 130 138 141 157 161 182 241 242 244 246 256 315 327 556
Dobra 248
Dobrzyńska ziemia 274 313 334
Don 73 79 106 246
Dorohobuż 46
Dorohusk 330 332
Dorpat 21 174
Dorsuniki 187
Doruchów 267
Dowspuda 247
Drahim 129 138 145
Drahimskie starostwo 116 143
Drezno 54 76 128 171 174 180 181 182 184 187 196 198 199 202 204 205 208 209 214 238 247 304 339 341 344 359 405 437 446 449 450 451
Druć 105
Druja 256
Drwęca 274
Drzewica 448
Dubiecko 513
Dubienka 329 330 331 332 336 364
Dubienki 93
Dubinki 140
Dubno 80 313 329 410 442
Dukla 96 156 444
Dunaj 61 71 151 152 155 156 157 160 161 162 169 247 254 256 289 315 444 555
Dybowskie starostwo 308
Dynaburg 101 334
Dywilin 46
Działdów 334
Działoszyce 349
Dziemierzyce 349
Dzierzbia 500
„Dziewicze pole“ 45
Dzików 54 200
Dźwina 5 10 17 18 21 143 171 174 195 256 326 477 556
Dźwińsk 101

Edynburg 158
Egipt 269 326 379
Elbląg 17 29 44 55 66 70 92 97 100 111 112 115 129 136 137 173 174 177 182 186 189 200 202 212 253 256 441
Estonja 18 21 35 36 39 56 61 174 195
Europa 7 9 10 12 25 35 40 48 51 58 61 62 66 67 71 80 86 90 98 101 111 121 125 126 129 133 134 137 146 150 156 158 160 161 163 164 169 174 177 180 185 196 198 204 205 206 212 219 224 226 246 253 256 270 285 287 288 289 296 297 299 305 313 315 322 324 333 335 337 340 360 377 378 388 405 441 449 452 459 478 485 488 498 501 504 512 514 526 535 538 541 544 551 552 554 556
Ewikszta 101

Fehrbellin 138
Filipów 99
Finlandja 174 195
Fińska zatoka 17 21
Flandrja 440
Florencja 304 413 433 437 551
Fokszany 306
Fontainebleau 203
Frampol 256
Francja 8 10 12 40 48 55 62 65 66 68 74 80 81 86 98 101 108 109 110 111 113 114 115 116 119 120 121 122 123 124 126 129 130 134 137 138 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 158 159 161 165 166 167 170 171 174 178 181 186 196 198 199 200 203 205 206 209 211 216 220 225 226 232 240 245 247 253 254 255 256 262 263 270 274 278 282 289 292 297 299 312 313 318 322 325 334 335 336 337 340 341 345 346 353 362 372 374 387 402 408 437 439 447 450 452 455 457 477 497 498 501 538 556
Frankfurt n/Odrą 94
Frauenburg 99
Frederikshall 189
Fredriksodde 100

Galicja 100 172 286 289 290 291 308 309 310 311 315 329 330 331 336 344 345 357 360 366 367 527
Galicja Nowa 367
Gammeren (Gammerages) 397
Gdańsk 9 16 17 18 26 28 29 38 44 52 55 65 66 67 68 70 76 88 92 93 94 95 97 100 104 108 111 112 114 136 137 138 140 142 146 169 170 171 177 179 180 182 188 190 194 196 197 199 200 202 203 204 206 209 211 212 214 223 225 236 237 238 246 247 256 263 270 275 284 285 288 289 291 303 304 306 308 310 311 312 315 316 334 336 371 377 382 386 392 424 439 441 442 445 447 457 462 541 549 550 551 552
Gdynia 65 66 200
Genua 65 305 440
Germanja 195
Gliniany 125
Gliwice 152
Głogowskie księstwo 48
Głogów 48 109
Głowa 55 62 106
Głuchów 233
Gniew 55 97 199
Gniewskie starostwo 142
Gniezna 82
Gniezno 95 334 364
Gnieźnieńskie województwo 264 274 306 310 313 335
Gołąb 88 97 123 144
Gołuchów 455
Gopło 115 308
Gorlicki powiat 408
Gorzno 55
Gorzyce 187
Gostyńska ziemia 337
Gotha 208
Góra Kalwarja 364 384
Góra Kamienna 66
Góra Kościejewska 349
Górny Śląsk 29
Grac 35 58
Gran 156
Grecja 74 89 162 452
Grochów 8
Grodno 21 105 125 143 163 180 202 223 268 278 285 291 313 326 333 334 335 337 338 339 340 341 343 364 367 371 443
Gródek Jagielloński 101
Grudziądz 94 106 143 212 222
Grunwald 13 137 173 342
Grünthal 202
Grybów 96
Grypsholm 33
Grywałd 408
Guben 202
Guzów 40

Haarlem 440 444
Hadziacz 102 105
Haga 303
Halicka ziemia 240
Halicz 82 310
Hamburg 446
Hammersztyn 55
Hanower 204
Hanza 17
Hebdzie 358
Heiligenkreuz 443
Heilsberg 517
Hel 55 65
Helena, św., wyspa 174
Hermanówka 105
Hiszpanja 26 66 102 282
Hodów 157
Holandja 110 174 179 181 194 200 247 278 289 290 306 309 312 333 335 336 372 440 441 446; zob. też Niderlandy.
Hollabrun 152
Holsztyn 179
Horyń 327 329
Hrubieszów 256
Humań 90 106 130 241 242 243 327 410
Humańszczyzna 328
Humienno 51
Husynne 332

Igołomia 357
Ikwa 329
Indje 379
Inflanckie województwo 256 337
Inflanty 5 17 18 21 36 39 52 55 56 61 62 65 93 99 101 138 142 174 177 178 186 187 188 189 195 245 260 314 343 350 469
Ingrja 174 195
Inowłodz 343
Inowrocław 306
Insbruck 439
Insterburg 143
Ispahan 160
Italja 18
Iwangrod 17
Iwanowice 96

Jabłonna 410
Jabłonów 157
Jakuck 181
Jam Zapolski 21
Janowiec 39 394 402 437
Japonja 374
Jarosław 97 106 114 287 469
Jaroszyn 116
Jaruga 51
Jasielski powiat 411
Jasna Góra 96
Jassy 162 323
Jaworów 114 137 147 160 165 500
Jazłowiec 161 535
Jemappes 333
Jerozolima 141 160 171
Jezierna 94
Jeziorna 500
Jezioro Gopło 115 308
Jezioro Gorzno 55
Jezioro Kurukowe 52
Jezioro Lubań 101
Jezioro Lubieszowskie 16
Jezupol 157
Jeżów 434
Jędrzejów 13 14 35 358
Johannisberg 173
Jordan 160

Kagul 251
Kahlenberg 152 153 158
Kaliskie 291
Kaliskie województwo 99 224 274 289 306 310 335
Kalisz 96 98 390 440
Kalnik 130
Kalwarja Zebrzydowska 39 95 384 394 442
Kaługa 42 45 259
Kałusz 123
Kamieniec Podolski 85 94 106 123 125 126 130 137 138 140 141 144 145 147 148 152 157 159 160 161 163 165 169 186 203 241 243 244 245 246 255 281 327 329 407 556
Kamienna 199
Kamień pod Pragą 8
Kanał Królewski 388
Kanał Ogińskiego 388
Kandja 140
Kaniowskie starostwo 265
Kaniów 18 288
Kapua 25 26
Karczew 354
Karczówka 408
Karelja 174 195
Kargowa 334
Karłowice 169
Karpaty 14 48 96 120 142 148 151 374
Karwińskie księstwo 209
Kaski koło Sochaczewa 6
Kassel 305
Kaukaz 289
Kazań 259
Kazańskie carstwo 82
Kazimierz n/Wisłą 94 267 364 397 402
Kazimierz pod Poznaniem 180
Kazimierzowo 65
Kaźmierz p. Krakowem 344
Kąpiela 264
Kiejdany 79 93
Kielce 177 285 360 397 408 438
Kieleckie 389
Kijowskie województwo 22 82 86 90 102 241 311 313
Kijów 5 13 47 67 78 81 82 86 90 94 102 104 105 106 121 122 143 162 174 182 287 288 293 327 343
Kinburn 289
Kircholm 39 52 55 56 471 555
Kleck 144
Kleparz 267 445 449
Klimontów 397
Kliszów 177 184
Kluczbork 29
Kłajpeda 121 137 142
Kłuszyn 42 55 438
Knyszyn 6 529
Kobyłka 366
Kock 90 364 365
Kolbuszowa 199
Kolding 100
Kolonja 16 439 537
Koniecpol 182 334
Konotop 105
Konstantynopol 34 51 61 71 81 89 108 138 140 141 143 149 160 185 221 225 237 241 245 248 289 290 303 452 486; zob. też Carogród; Stambuł.
Końskie 343
Kopenhaga 200 303 446
Kopyl 140
Korona (Polska właściwa) 5 17 28 44 47 48 51 92 93 371 374 556
Korsuń 78 79 101 288
Korytnica 365
Korzec 304 457
Koszyce 148
Koszyce n. Wisłą 346 350 357
Kościan 96 100
Kościejowska góra 349
Kowel 327
Kowieński powiat 244
Kowieńskie województwo 357
Kowieńszczyzna 253
Kowno 93 105 326 343
Kozienice 278
Kozłów 439
Königstein 178 186
Krakowskie 337 339 341 358 363
Krakowskie województwo 96 287 288 313 334 344 346
Kraków 11 12 14 15 16 22 25 26 29 35 39 40 41 44 45 48 50 54 71 74 76 79 85 88 90 92 94 95 96 100 105 109 110 112 118 123 124 132 133 134 136 137 140 148 150 151 152 156 171 177 179 184 186 192 199 208 209 245 267 276 284 285 298 313 337 340 341 342 343 344 345 346 349 350 357 358 359 361 371 374 389 392 394 397 398 406 410 412 413 414 417 418 419 423 425 426 430 433 434 435 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 448 449 455 456 458 459 460 463 466 469 470 477 529 534 535 536 537 540 541 542 551 552 554
Krasiczyn 88 394
Krasnystaw 29 34 157 331
Kraśnik 413
Kresy 9 11 52 55 62 68 72 101 120 147 157 181 182 196 241 242 375 382 384 388
Krosno 197 390 417 419 441
Krotoszyn 95
Królestwo Kongresowe 525
Królewiec 3 17 52 65 96 97 99 100 112 121 129 138 144 164 171 173 174 180 186 200 203 209 212
Królewski kanał 388
Królewskie Prusy 9 13 16 17 18 22 26 28 29 39 55 62 65 90 94 97 98 99 100 101 104 107 111 112 124 129 137 138 143 144 170 171 173 177 179 180 182 185 190 196 197 199 200 206 209 212 255 285 291
Królikarnia 410
Krupczyce 364
Kryłów 162
Krym 68 71 73 74 78 79 82 89 160 162 170 246 286 289 308 310 336 343
Krystynopol 157 240
Krzemień 326
Krzepice 437
Krzeszowice 357 438 458
Książęce Prusy 17 39 52 55 62 65 66 90 93 97 98 99 100 104 112 113 114 121 124 129 137 138 141 142 143 144 147 159 164 173 174 186 189 196 197 199 200 206 209 212 334 555 556
Księstwo Cieszyńskie 209
Księstwo Głogowskie 48
Księstwo Karwińskie 209
Księstwo Mazowieckie 337 354
Księstwo Opolskie 66 68 70 74 92 94 109
Księstwo Raciborskie 66 68 70 74 92 94 109
Księstwo Ruskie 102
Księstwo Warszawskie 314 525 526 527 528
Księstwo Żmudzkie 294
Kuczuk-Kainardżi 266
Kudak 72 73 80 94
Kujawy 98 99 244 334 363
Kumiejki 94
Kumów 331
Kunersdorf 212
Kuniów 328
Kurlandja 52 56 61 99 101 174 177 185 186 187 188 189 195 196 197 198 199 200 204 206 211 212 215 245
Kuronja 221 222 238 245 253 321 361 364
Kurukowe jezioro 52
Kutkorz 500

Łuźnice 65
Lwidzyń 55 62 185 200 225

Łabiawa 99
Łachowicze 105
Łanckorona 252 254
Łatarnia, forteca 16
Łatyczew 240
Łąd 85
Łejda 440
Łeniwka 17
Łepanto 46
Łeszno 95 98 190 193 194 342 381
Łeszno p. Warszawą 307
Łeżajsk 423 443
Łębork 67 100 129 138 141 173
Łęborski powiat 66
Łida 105
Łignica 150
Łinc 151 160
Łipowiec 458
Lipsk 54 178 180 202 335 336 339 537
Litwa 3 5 6 9 12 13 22 28 42 44 66 70 86 92 93 95 98 99 102 105 112 113 115 122 125 134 143 144 148 164 167 177 178 179 180 186 187 188 194 199 206 209 222 224 231 232 236 242 244 245 246 247 253 260 269 275 276 278 282 285 295 305 323 325 326 336 337 339 340 342 343 354 357 361 363 364 371 374 377 405 437 443 466 468 474 477 556
Łodomerja 100
Łondyn 98 264 303 315 455
Łoreto 373
Łotaryngja 198 203
Łubań 101
Łubar 327 328
Łubartów 448
Łubelskie 340 357 358 361 364
Łubelskie województwo 240 256 287 322
Łubieszowskie jezioro 16
Łublin 6 22 44 85 94 101 123 142 177 180 267 313 332 343 462 467 513
Łubowla 29 34 94 96 115 156
Łubowla (ziemi chełmskiej) 188
Łucławice 68
Ługano 412 417 418
Ługdun 336
Łuka 449
Łuneville 203 209 210 556
Łützen 62
Łwów 21 24 35 38 71 74 79 80 82 85 92 93 94 98 100 101 105 106 111 114 118 123 124 125 130 147 148 151 153 157 162 171 174 179 182 186 188 237 243 244 245 252 256 287 293 302 310 313 330 389 390 394 397 407 412 419 420 423 430 435 439 444 445 458 463 486 529 536 538 544 550 556

Łabuń 268
Łańcut 96
Łęczyca 98
Łęczyckie województwo 99
Łęgonice 115
Łobżenica 44
Łobzów 413 458
Łojów 118
Łomżyńskie 340
Łowickie 343
Łowicz 124 245 342 363 456 552
Łubnie 36 79
Łuck 90 304 313 343
Łuków 294 365

Macedonja 89 158
Maciejowice 345 366
Madryt 171 264 303
Malborg 18 28 44 46 55 95 97 98 106 114 115 199 212 256
Malborskie województwo 222 256
Mała Ruś 90
Małogoszcz 349
Małopolska 4 11 22 28 124 177 182 197 305 371 414 434 462 477
Marjampol 157
Markuszew 332
Marokko 74
Marsylja 336
Martineszti 306
Marymont 361
Maximeni 306
Mazowieckie księstwo 337 354
Mazowieckie województwo 150
Mazowsze 6 10 99 371 374 466 467 469
Mątwy 115 134
Medjolan 397 412
Meklemburgja 187
Melsztyn 414
Merecz 78
Miastkówka 241
Międzyborz 100
Międzyrzecz 95 193
Mińsk 313 326 343
Mińskie województwo 241 256 267
Mir 326
Miropol 327
Mitawa 52 55 204 211 215
Młynów 410
Mochacz 162
Modlin 361
Mogiła 50 438 552
Mohylew 51 58 130
Mohylów 240 327
Mokotów 361 363
Mołdawja 36 62 86 89 159 160 161 162 165 287 290; zob. też. Wołoszczyzna.
Mołdowołoszczyzna 246 255 287
Monachjum 214 449
Monasterzyszcze 94
Morawy 98 124 290 310 337 425 450 467
Morea 160
Morze Czarne 68 71 72 73 74 78 102 134 159 160 161 169 170 174 185 266 286 299 315 335 336 555
Morze Śródziemne 340
Moskwa 8 12 13 17 18 21 25 34 35 41 42 45 46 47 48 51 55 56 58 61 62 70 71 74 76 82 89 90 94 95 101 102 105 106 107 112 121 122 130 137 143 144 148 149 159 161 162 165 166 172 174 177 179 180 181 182 185 188 221 229 231 232 233 234 235 237 239 241 243 244 245 246 247 248 251 259 273 277 282 286 290 292 295 296 298 299 301 306 307 309 311 315 322 323 325 334 335 336 337 338 339 340 341 346 354 357 359 374 438 461 465 467 486 494 539 556; zob. też Rosja
Możajsk 46
Mścisławskie województwo 244 256
Multany 36 62 89 160 164 165 289 308
Munkacz 100
Mysłowice 29

Nadrenja 220
Nagybania 28
Nalewki pod Warszawą 36
Narew 343 361 364
Narwa 8 17 21 174 178 180
Natolin 410
Nawojowa 96
Neapol 171 282 443
Nevers 116
Newa 174 211 251 255 263 270 277
Newel 93 143
Niderlandy 25 146 220 290 335 336 419 440; zob. też Holandja
Nidzica 346 349
Nieborów 456
Niemcy 8 11 26 52 55 62 72 86 90 98 106 108 134 137 146 157 161 169 171 186 189 190 199 203 335 371 381 394 446 535 541; zob. też Germanja, Rzesza Niemiecka.
Niemen 367
Niemiecka Rzesza 8 10 11 16 17 29 68
Niemirów 367
Niepołomice 50 389 413
Nieśwież 244 326 390 554
Niewierków 301
Nikułowo 152
Nissa 255
Niżny Nowogród 106
Nogat 66
Norwegja 189
Norymberga 208 214 433 437 445
Noteć 93 196 252 256 274 291 363
Nowa Marchja 99 199 334
Nowe Miasto 255 340
Nowogrodzkie województwo 99 244
Nowogród 70
Nowogród Niżny 106
Nowogródek 105 313 343
Nowoserbja 246
Nowotarskie 408
Nowotarskie starostwo 255
Nowotarszczyzna 252
Nowy Sącz 6 96
Nystadt 195

Oceanja 374
Ochmatów 71 90 94
Oczaków 286 290 291 299 300 315
Odra 90 94 174 195 203
Oedenburg 553
Ogińskiego kanał 388
Ojców 458
Okopy św. Trójcy 157 246
Okrzejka 366
Oksywja 65
Oliwa 17 29 55 92 101 104 106 441
Olkusz 28 44 458
Olsztyn 29
Oława 178
Ołomuniec 152
Ołyka 423
Opalin 329 361
Opatowiec 357
Opatów 22 186 233
Opawa 152
Opoczno 50
Opole 70 92 96 129
Opolskie księstwo 66 68 70 74 92 94 109
Oranienburg 173
Oranja 289
Oronno 366
Orsza 61
Osowo 200
Ostrołęka 342 343
Ostropol 327
Ostróg 122 328 329
Ostrzyhom 156
Ostrzyhoń 444
Oszmiański powiat 244
Oświęcim 96 439
Owrucki powiat 267

Padwa 9 26 30 394 397 412 539
Pakość 441
Palatynat Renu 48 62
Parkany 146 156 444
Paryż 3 7 9 11 12 66 86 118 119 125 126 144 146 170 203 209 210 216 237 245 247 262 264 303 336 339 344 360 435 440 444 445 446 455 538
Passawa 151
Patras 162
Pawłów 305
Pawołocz 46
Pawołocze 141
Pcimie 85
Pelplin 199 441
Perejasław 82 90 105
Pereryta 165
Persja 71 74 122 134 374
Petersburg 17 21 171 174 179 180 185 189 194 195 196 203 204 206 211 212 221 227 241 247 251 253 255 256 260 262 266 269 270 277 278 287 288 290 291 295 297 299 303 305 306 310 311 322 323 325 328 329 333 334 336 345 353 374 424 449 450 460
Petronel 151
Pfalz Neuburg 116
Piaseczno 437
Piekary 22 25 152 170
Pielaszkowice 147
Piena 195
Pieskowa Skała 458
Pilica 94 97 115 334 340 343 363 364 367
Pillnitz 322
Piła 93 525
Piława 52 55 62 65 66 90 100
Piławce 80
Pińczów 177 344
Pińsk 334
Piotrków 22 215 220 339 342
Piotrowice 152
Płock 267 342 417
Płockie województwo 244 337
Pociejów p. Warszawą 307
Poczajów 67
Poczdam 194 195 246
Podgórze p. Krakowem 340 344 345 350 359
Podhajce 119 122 146 240
Podhale 68 85 95 96 110
Podhorce 192 281 394 397 448
Podhorce (rzeczka. sic!) 256
Podkarpacie 107 252 256 374 408
Podlasie 13 99 343
Podole 74 106 108 115 122 123 125 130 137 138 144 148 150 160 165 169 203 243 244 245 251 259 334 359
Podolskie województwo 122 256 288 311 313 322
Pokucie 138 310
Polanówka 46 61
„Pole Dziewicze“ 45
„Pole Psie“ 13 16 39
Polesie 122 148 334
Połaniec 357 358
Połąga 180
Połock 5 18 21 46 179 256 448 469
Połockie województwo 21 256
Połonne 244 327 328 329
Połtawa 102 171 181 182 185 190
Południowa Ameryka 374
Pomorskie województwo 222 256
Pomorze 5 16 52 55 90 93 95 97 99 100 111 112 113 124 137 138 142 144 145 170 171 173 174 177 179 182 186 188 190 195 199 200 206 209 212 245 255 256 291 336 364 374 441 447 541
Porta zob. Turcja
Poryck 233
Powązki 354 362 363 456
Powiat bytowski 66
Powiat gorlicki 408
Powiat jasielski 411
Powiat kowieński 244
Powiat lęborski 66
Powiat oszmiański 244
Powiat owrucki 267
Powiat słonimski 244
Powiat upicki 244
Powiat wiłkomierski 244
Powiat wołkowyski 244
Powiśle 308

Poznań 3 11 12 28 38 44 92 93 95 96 98 100 109 110 171 179 180 186 190 193 253 267 276 313 321 342 364 366 393 397 411 435 443
Poznańskie 291 363
Poznańskie województwo 99 224 289 306 310 313 335
Pożajście 443
Północ. Ameryka 288 324 336 360
Praga 26 36 48 206 209 344
Praga pod Warszawą 8 98 101 129 306 317 359 361 366 374
Preszburg 151 155
Preszów 156 248 252
Prosna 262
Prostki 99
Proszowice 22 112
Prusy 112 141 171 173 177 188 190 194 195 196 197 206 209 212 216 220 225 229 237 238 245 247 251 252 253 255 256 260 263 266 267 269 274 275 277 278 281 286 288 289 290 291 292 293 295 297 299 303 304 306 308 309 310 311 312 315 322 325 327 332 334 336 337 338 339 341 345 346 358 360 361 367 496 556 557
Prusy Królewskie 9 13 16 17 18 22 26 28 29 39 55 62 65 90 94 97 98 99 100 101 104 106 111 112 124 129 137 138 143 144 170 171 173 177 179 180 182 185 190 196 197 199 200 206 209 212 255 285 291
Prusy Książęce 17 39 52 62 65 66 90 93 97 98 99 100 104 112 113 114 121 124 129 137 138 141 142 143 144 147 159 164 173 174 186 189 196 197 199 200 206 209 212 334 555 556
Prut 51 185 186
Prypeć 326 327 364
Przasnysz 343
Przemyska ziemia 246
Przemyśl 122
Przeworsk 443
„Psie pole" 13 16 39
Psków 18 21 206
Puck 52 55 62 79 93 95 97 137
Puławy 94 123 211 282 285 287 292 293 297 324 325 327 332 361 381 410 411 459 522 523
Pułtusk 469
Putywl 79 122
Pyrmont 293

Rabsztyn 458
Rachów 364
Raciborskie księstwo 66 68 70 74 92 94 109
Raciborz 129 152
Racławice 268 346 349 350 353 357 358 360
Radlin 389
Radłowo 66
Radnot 99
Radom 220 232 233 239 248 253
Radomsko 342
Radoszyce 366
Raków 67
Rapperswyl 216
Rastawica 46
Rathenow 138
Ratysbona 66 161 540
Rawa 124
Rawa Mazowiecka 334 363
Rawa Ruska 174
Rawenna 424
Rawicz 95 193
Rawskie województwo 337
Reichenbach 311 315
Ren 62 66 109 123 138 163 200 336 337 340 358 366 555
Renu palatynat 48
Republika Francuska zob. Francja
Rewel 18 34
Riva 439
Rosja 169 170 171 172 174 179 180 181 182 185 186 188 193 195 196 197 198 199 200 203 204 206 212 216 219 221 222 225 226 229 232 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 251 252 255 256 260 262 263 265 266 267 269 270 273 274 277 278 281 285 286 287 288 289 290 291 292 295 297 298 299 301 303 304 306 307 308 309 310 311 312 315 318 322 325 328 332 334 336 337 338 339 341 342 353 354 358 359 360 366 367 374 450 496 498 510 526 555 556 557; zob. też Moskwa.
Rudnik 97
Rugja 186 195
Ruskie księstwo 102
Ruskie województwo 122 256
Ruś 25 29 35 36 45 61 66 80 81 82 90 94 101 102 105 106 112 161 178 180 294 437 466 468 474 477
Ruś Czerwona 148 167 256 462
Ruś Mała 90
Ryczywół 354
Rydzyna 186 292 304 405
Ryga 17 18 21 28 39 44 52 56 137 143 174 185 204
Rymnik 306 364
Ryńsk 97
Ryszki 267
Rytwiany 439
Rzesza Niemiecka 8 10 11 16 17 29 68 150 152 154 158 161 171 173 174 179 186 190 195 200 378; zob. też Germanja; Niemcy.
Rzeszów 414
Rzucew 142
Rzym 9 14 33 35 48 55 58 62 64 66 67 86 102 126 132 133 142 144 150 156 158 160 161 162 164 165 166 167 173 179 180 181 190 198 210 236 240 264 282 333 375 377 384 390 393 397 402 424 435 439 443 445 446 447 448 449 450 452 459 460 469 529 540
Rzyszczów 106

Sabacz 290
Sabaudja 274
Saint Germain 144
Saksonja 177 178 179 180 181 190 195 204 205 211 212 214 216 220 247 254 278 308 336 339 405
Sala 137
Salem 158
Sambor 122
San 97 256 513
Sandomierskie 337 341 361 363 397 439
Sandomierskie województwo 256 287 313 346
Sandomierz 22 39 97 118 177 178 413
Sarat 162
Sawa 169
Sawrań 241
Sącz 94 96
Sądeckie starostwo 255
Sebastopol 289
Serbja 310
Seret 256
Sicz 72 73 106 162 241 301
Siebież 93 143 144
Sieciechów 186
Siedlce 293 364
Siedliszcze 330
Siedmiogród 14 28 39 74 100 160 162 165 180
Sieradzkie 334 363
Sieradzkie województwo 99
Sieraków 334
Siewierska ziemia 41 45 46 61
Siewierszczyzna 105
Siewierz 25
Siewsk 106
Sistowa 304
Skalmierz 346 349 350
Skała 357 359
Skierniewka 334
Skokówka 29
Słobodyszcze 105
Słomniki 349 350
Słonim 223 268 326 343 353
Słonimski powiat 244
Słony Kamień 165
Słowaczyzna 148 156 553
Słuck 140 144 231 307
Słucza 327
Słupca 364
Słupsk 99
Smoleńsk 25 38 42 45 46 54 56 58 61 62 64 76 88 90 94 105 106 143 174 186 206 413 438 440 441 470
Smoleńska ziemia 41 61
Sobieszyn 147
Sobota 148
Sochaczew 6 343
Sochaczewska ziemia 337
Sokal 85 115
Sokołówka 106
Soły 357
Sosnówka 105
Soża 161
Spisz 6 29 95 148 156 163 185 197 252 255 310
Sprewa 304
Stajki 162
Stambuł 89 163 221 304 306 308 336 373 374; zob. też Carogród; Konstantynopol.
Stanisławów 138 147
Stany Zjednoczone A. P. 288 324 336 360; zob. też Ameryka Północna
Starogard 97 199
Starostwo białocerkiewskie 265
Starostwo bohusławskie 265
Starostwo chmielnickie 265
Starostwo czorsztyńskie 255
Starostwo drahimskie 116 143
Starostwo dybowskie 308
Starostwo gniewskie 142
Starostwo kaniowskie 265
Starostwo nowotarskie 255
Starostwo sądeckie 255
Starostwo wielickie 269
Stary Dunajec 85
Stary Sącz 156 426 439
Stary Targ 55
Staryca 18
Stawiszcze 106
Stetteldorf 152
Stężyca 12 13
Stołowicze 253
Stradom 433
Stralsund 186 195 537
Stryj 138
Stulno 329
Styr 327
Styrja 155
Subotów 77
Suczawa 89 165
Sulmierzyce 462
Suła 79
Sundzka cieśnina 17
Suwalszczyzna 267
Swenskasund 303
Sybir 61 181 182 206 239 254 259 268 374
Syrja 269
Szalowa 408
Szamotuły 412
Szaniec N. P. Marji 157
Szaniec św. Trójcy 157
Szarogród 29
Szawle 58 354
Szczebrzeszyn 124
Szczecin 90 99 101 142 174 177 186 195 446
Szczekociny 345 350 358 359 360 361
Szecin 156
Szeczeny 156
Szepietówka 328
Szkło p. Jaworowem 500
Szkocja 158
Szlam-Kamen 165
Szreńsk 252 343
Sztokholm 50 62 118 140 214 442 451
Sztum 55
Sztumska Wieś 65 70 76
Szwabja 337
Szwajcarja 254 412 451
Szwehat 154
Szwecja 26 29 33 34 35 36 39 42 48 55 58 61 62 66 68 76 90 95 96 97 98 99 100 110 111 112 113 115 141 142 144 163 166 171 174 177 178 180 182 185 186 187 188 189 194 195 200 245 290 301 303 304 309 315 336 353 371 462 556

Śląsk 26 48 51 62 65 68 70 92 94 95 96 97 98 109 110 114 124 129 137 142 152 163 164 178 179 197 203 206 209 245 255 256 267 285 288 290 308 309 310 334 336 337 363 364 443 555 556
Śląsk Górny 29
Śmigiel 193
Śmiła 242 287 300
Śniatyn 14 165
Śniwoda 327
Śreniawa 346
Środa 12 171 190 233 389
Śródziemne morze 340
Świerz 330 332
Świerza zatoka 100
Święta 182
Świsłocz 313 500

Targowica 203 293 294 302
Tarnogród 187
Tarnopol 114 407
Tarnowskie Góry 152
Tarnów 412 423
Taśmin 161
Tatry 10 98 526
Tauryda 301
Tczew 16 97
Telażyn 36
Telechany 253
Tęczyn 458
Timok 310
Tłómackie p. Warszawą 307
Tobolsk 181 259
Toporowo 82
Toruń 9 16 29 44 67 68 70 92 97 98 104 106 109 177 179 182 186 196 197 202 212 231 256 263 275 284 289 291 304 306 308 310 311 312 315 334 342 364 385 544
Toskanja 282 309
Trakt Trubecki 61
Trechtymirów 18
Trembowla 118 122 132 133 157
Trockie województwo 267
Troja 77
Trubczesk 71
Trubecki trakt 61
Trydent 439
Trzciana 55
Trzciel 193
Tuchola 98
Tulczyn 241 287 288 294 327
Tulon 66 336
Turcja 6 12 18 21 22 25 34 35 36 46 47 48 51 58 66 67 68 71 73 74 76 77 79 81 82 85 86 89 94 95 99 106 108 110 116 122 125 129 130 134 137 138 141 142 143 144 146 148 149 150 157 159 160 161 162 164 165 166 169 170 171 174 177 178 180 181 185 186 187

216 222 225 232 237 240 241
243 245 246 247 248 254 255
266 270 278 285 286 287 288
289 290 291 297 304 306 308
309 310 315 322 323 325 336
341 345 353 373 461 465 466
556
ryn 282 407
szyna 42
tora 51
kocin 96 113 447
lża 93
niec 252 254 443
rol 450
szowce 96

hanka 330 331
lazd 394 402
lazdów 57 74 92 354 449
lście 79 93
raina 22 29 30 41 47 51 52
62 72 73 77 79 80 81 82 85 86
88 89 99 101 105 106 108 115
119 120 121 122 123 125 130
137 141 147 148 150 160 165
169 178 182 185 186 212 226
243 298 300 301 306 325 326
327 334 350 374 556
lnów 240 327
licki powiat 244
lita 58
lsala 54
lzędów 44
luszki 58
lzecht 538

lmy 333
rdun 66

ulja 290
undea 336
urmja 14 55 97 99 111 173 177
186 189 200 255 256
urna 134 248
urka 97
arszawa 3 6 8 10 13 14 25 26
36 40 44 45 46 48 50 51 54
57 60 67 68 71 72 73 74 77 79
81 82 88 90 94 96 97 98 100
101 105 110 111 113 114
118 119 120 121 123 124 125
129 130 143 144 145 147 150
151 153 164 165 167 170 171
177 178 179 180 184 186 187
188 192 193 194 197 198 199
204 205 208 209 210 211 212
214 222 223 224 225 232 233
234 235 237 238 239 240 244
245 247 248 251 252 253 256
259 262 264 268 277 284 285
286 291 295 298 299 302 303
304 306 307 308 309 310 312
313 314 317 322 326 327 328
329 330 332 334 335 336 339
340 341 343 345 346 350 353
354 358 359 360 361 362 363
364 365 366 367 371 373 374
384 387 388 394 397 402 405
406 407 410 423 424 430 437
438 439 440 441 443 444 446
447 448 449 450 451 452 455
456 457 458 459 460 469 477
497 498 502 510 519 524 525
527 529 531 535 536 540 544
549 550 551 552 554

Warszawskie Księstwo 314
Warta 190 477 556
Weissenstein 21
Wenecja 9 12 26 40 71 73 74 85
137 144 160 161 162 165 254
274 282 436 449 538 541 544
Wenda 303
Werki 105
Werona 413 438
Wersal 144 147 196 200 209 211
237 240 246 248 262 278 372
374 409 556
Węgry 6 13 14 25 29 36 40 48
51 99 100 106 107 120 137 142
148 150 155 156 160 162 169
180 197 223 245 246 248 255
315 336 339 345 373 555
Węgrów 260
Wiazma 46
Wiedeń 48 51 58 62 66 76 79 86
89 100 118 129 132 137 140
144 146 147 149 150 151 152
154 156 157 158 159 160 161
162 164 165 167 169 170 173
178 181 195 196 199 206 219
238 245 247 248 255 256 274
278 285 286 287 290 303 310
311 312 313 315 323 330 335
339 341 346 407 433 440 444
449 450 451 458 469 490 553
Wielickie starostwo 269
Wieliczka 100 256 264 306
Wieliż 18 21 46 143
Wielkie Łuki 18 21
Wielkopolska 4 22 26 28 44 85
93 95 96 98 108 112 171 177
178 186 190 193 197 198 199
209 212 233 245 252 256 270
291 295 298 305 306 327 333
334 339 353 358 363 364 366
371 389 405 462 525
Wieluń 96 98 99
Wieluńska ziemia 267 363
Wieluńskie 342
Wieprz 97 124 329 332 364
Wilanów 118 132 147 164 165
167 402 424 444 445
Wilja 327 397
Wilkowiecko 381
Wilno 15 18 21 28 35 44 79 92
93 94 95 100 101 105 113 180
187 197 200 231 267 276 278
288 314 326 341 343 354 357
361 362 371 394 397 406 411
423 440 443 448 460 469 553
Wiłkomierski powiat 244
Winiary 357 358
Winnica 327
Wisła 10 12 16 17 55 66 67
72 90 94 97 98 100 105 106
110 111 112 123 134 137 138
171 173 174 177 187 195 199
204 206 256 277 291 308 312
315 327 332 334 340 341 343
344 346 350 353 357 358 361
363 364 365 366 367 389 397
405 408 437 440 458 462 477
537
Wisłoujście 200
Wismar 55
Wiszniopol 327
Wiśnicz 102 389 394 418
Wiśniowiec 79 438
Witebsk 58
Witebskie województwo 256
Witowice 244
Wkra 334
Władysławowo 65
Włochy 9 18 26 58 200 326 335
340 344 362 373 390 394 412
424 435 437 439 446 448 449
450 455 458 497 541 543 544
551
Włochy, wieś 94
Włodawa 329 330
Włodzimierz Wołyński 46
Włostowice 411 459
Województwo bełzkie 256
Województwo bracławskie 22
82 102 240 241 294 311
Województwo brzesko-kujawskie 274
Województwo brzesko-litewskie 244 288
Województwo chełmińskie 222
244 256
Województwo czernihowskie 82 90 102
Województwo gnieźnieńskie 264
274 306 310 313 335
Województwo inflanckie 256
337
Województwo kaliskie 99 224
274 289 306 310 335
Województwo kijowskie 22 82
86 90 102 241 311 313
Województwo kowieńskie 357
Województwo krakowskie 96
287 288 313 334 344 346
Województwo lubelskie 240 256
287 322
Województwo łęczyckie 99
Województwo malborskie 222
256
Województwo mazowieckie 150
Województwo mińskie 241 256
267
Województwo mścisławskie 244
256
Województwo nowogrodzkie 99
244
Województwo płockie 244 337
Województwo podolskie 122
256 288 311 313 322
Województwo połockie 21 256
Województwo pomorskie 222
256
Województwo poznańskie 99
224 289 306 310 313 335
Województwo rawskie 337
Województwo ruskie 122 256
Województwo sandomierskie
256 287 313 346
Województwo sieradzkie 99
Województwo trockie 267
Województwo witebskie 256
Województwo wołyńskie 22 122
241 288 301 306 313 322
Wola Habowa 330 331
Wola pod Warszawą 6 223 339
361 363 375 440 555
Wolborz 114
Wolfsburg 541
Wołczyn 206 282 457
Wołga 18 42 106
Wołkowyski powiat 244
Wołoszczyzna 36 46 51 56 71
86 89 130 133 146 150 157
159 160 161 163 164 187 246
287 289 308 310 374; zob. też
Mołdawja; Mołdowołoszczyzna.
Wołyń 7 13 22 79 122 179 188
199 242 306 327 334 337 340
364 527
Wołyńskie województwo 22 122
241 288 301 306 313 322
Wrocimowice 349
Wrocław 16 76 82 115 116 151
178 208 389 433 441 529 541
544
Wronki 193
Wschówa 44 92 180
Wschowska ziemia 224
Wyspa św. Heleny 174
Wystruć 143
Wyszogród 334 343

Zabłudów 93
Zadnieprze 41 79 106 148 162
Zakroczym 448
Załęże 411
Zamość 29 30 79 80 81 93 98
101 121 124 187 252 256 284
394 397 436
Zaporoże 77 106 125
Zasław 328
Zasoże 161
Zatoka Fińska 17 21
Zatoka Świeża 100
Zawichost 22 343
Zawołocie 18
Zbaraż 79 82 119 138 256 394
Zborów 82 85 456
Zbrucz 157 256 334
Zduny 95
Zelwa 313 326
Zieleniec 328
Ziemia bełzka 11
Ziemia chełmińska 199
Ziemia chełmska 256 306 310
Ziemia ciechanowska 96
Ziemia czernihowska 46 61
Ziemia czerwieńska 100
Ziemia dobrzyńska 274 313 334
Ziemia gostyńska 337
Ziemia halicka 240
Ziemia przemyska 246
Ziemia siewierska 41 45 46 61
Ziemia smoleńska 41 61
Ziemia sochaczewska 337
Ziemia święta 170 374 384
Ziemia wieluńska 267 363
Ziemia wschowska 224
Złoczów 130
Zweibrücken 186 188
Zwierzyniec p. Warszawą 366
Zwoleń 124

Żelechów 365
Żmudzkie księstwo 294
Żmudź 93 98 99 138 142 185
215 354 361
Żółkiew 36 44 118 147 161 167
180 444
Żółte Wody 78 79 94 101
Żórawno 138
Żwaniec 89
Życzyn 366
Żytomierz 85 268
Żywiec 48 94 96 148 151

SKOROWIDZ RZECZOWY

Abdank h. 13 101
Abdykacja Augusta II — 180
Abdykacja Jana Kazimierza 116 120
Abdykacja Leszczyńskiego 203
Abdykacja Stanisława Augusta 367
Abdykacyjny sejm 1668 r. 116
„Ad principes Christianos“ 488
Administracja 385 388 475
Adoracja Krzyża św., płaskorzeźba 425
„Aelinopean“ 463
„Agatka“ 554
„Agnus Dei“ Paszkiewicza 552
Akademizm (styl) 459 460
Akademja Berlińska 457
Akademja Jezuicka w Gracu 58
Akademja Kijowska 81 82 102 106
Akademja Leszczyńska 98
Akademja Krakowska 8 48 89 102 209 233 263 276 285 296 383 437 460 469 527 529
Akademja Lwowska 102
Akademja Padewska 9
Akademja Paryska (málarska i rzeźbiarska) 446 447 455
Akademja Poznańska 276
Akademja Smorgońska 209
Akademja św. Łukasza w Rzymie 445 448
Akademja Warszawska 450
Akademja Wileńska 21 102 263 276 383 460 469
Akademja Zamojska 30 102 463
Akt konfederacji 1438 r. 6
Akt konfederacji warszawskiej 1573 r. 6 7 8
Akt kozacki 1582 r. 18
„Albertus z wojny“ 381
Alchemja 33
„Alegorja Polski“ 460
„Aleksander W., odwiedzający pracownię Apellesa“ 455
Aljans austrjacko-turecki 1771 r. 255
Aljans brandenbursko-francuski 1679 r. 144
„Aljans trzech czarnych orłów“ 197
Alsen, atak na... 100 101
Altransztadzki układ 1706 r. 180 182
„Amfitrjon“ 520
„L'Anarchie en Pologne“ 188
„Anatomja Rzeczypospolitej“ 494
„Andromaka“ 503
Andruszowski rozejm 1667 r. 106 116 121 143 161
Angielska kultura 371 372
Angielska literatura 502 506
Anglicy 17 39 42 51 61 306 312 340 371 372
Anna, św., order 235
„Annales“ Kochowskiego 490
„Annales“ Sarnickiego 467
„Antimonachomachja“ 513
Antokolski pałac 443
Antyaustrjackie stronnictwo 51
„Apologja rodzaju Ewinego“ 380
Apostolska Stolica 11 13 14 18 25 26 35 41 46 55 58 62 67 80 85 95 126 142 150 151 156 158 160 161 162 165 166 170 173 179 180 181 190 198 199 231 233 234 236 238 240 278 282 333 373
Arabowie 160
Architektura 382 389 390 393 394 397 398 402 405 406 407 408 409 410 411 419 423 424 430 440 449 450 452 456 457 458 478
Archiwum Koronne 94
Archiwum Państwowe 6
Archiwum Sapieżyńskie 25
Arcybiskupstwo gnieźnieńskie 48
Arjanie 41 67 96 98 102 105 110 158 220 385 446 468 469 475 491
„Arkadja“ 456
Armja zob. Wojsko
Artykuły henrycjańskie 7 8 11
Asekuracja 1590 r. 34 35
„Assumpta est Maria“ 551
Astrologja 58 383
Astronomja 58
Atak na Alsen 100 101
„Audite et admiramini“ 549
„Audite mortales“ 550
Audjencjonalna sala (Warszawa) 450
Augustjanie 406
„Aurora“, fresk 456
Austrjacki najazd 1572 r. 6
Austrjackie stronnictwo 34 35 40
Austrjacko-moskiewskie układy 1574 r. 5 13
Austrjacko-moskiewskie układy 1588 r. 34
Austrjacko-polskie przymierze 1657 r. 100 137
Austrjacko-polskie przymierze 1683 r. 150 161
Austrjacko-polskie układy 1589 r. 34
Austrjacko-rosyjski układ 1788 r. 291
Austrjacko-turecki aljans 1771 r. 255
Austrjacy 7 9 12 13 29 39 111 124 149 154 155 158 162 289 306 337 344 359 361 363 364

„Baby abo stary inwentarz“ 380
Bajka 463 467 481 494 505 507 512 516 521 522
„Bajki i przypowieści“ 513 516
Balet 58 68
„Balik gospodarski“ 520 554
„Balon“ 522
Baltowie 21 158
„Bałamut modny“ 520
Bałkańskie ludy 25
Bałtycka polityka 26 55 65 66 67 101 141 142 143 144 166 171 173 174
Banknoty 360
Barok (epoka i styl) 380 382 385 389 390 394 397 398 402 405 406 408 411 412 413 417 420 423 424 425 430 433 440 443 444 448 458 461 463 465 472 475 476 477 478 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 498 501 503 504 505 509 511 512 513 528 549
Barska konfederacja 1768 r. 96 193 200 203 235 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 251 252 253 254 255 256 259 260 261 264 268 273 277 278 282 286 300 341 342 350 511
Barska poezja 511
Baru oblężenie 1768 r. 240 241
„Barwiczki dla ozdoby twarzy panieńskiej“ 380
Bastylja 40
Batohowska klęska 1652 r. 89 94
„Batorjańska legenda“ 18
Batory h. 22
Bazyljanie 179 182
„Beata es virgo Maria“ 540 542
Beletrystyka 467 468
„Benedictio et claritas“ 549
„Benedictio mensae“ 544
Benedyktyni 389 552
„Bentrovata“ 544
Berestecka bitwa 1651 r. 72 85 86 94
„Berlinesa“ 544
Berlińska akademja 457
Berlińska galerja 446
Berliński układ 1732 r. 197
Bernardyni 50 157 267 383 386 394 423 442 443 444
Bernardynki 67 384
„Bezkrólewia Polski ksiąg VIII“ 467
Białego Kamienia zdobycie 1602 r. 39
Białej oblężenie 1634 r. 61
Białocerkiewska ugoda 1651 r. 86
Białogórska bitwa 1620 r. 29 51
Białorusini 366
Białostocki pałac 447
„Biały Domek“, pałacyk (Warszawa) 409 458
Biblja 472
Bibljografja 498
Bibljoteka Akademji Umiejętności 539 540
Bibljoteka XX. Czartoryskich 541
Bibljoteka Miejska w Gdańsku 549 550 551 552
Bibljoteka Miejska w Lipsku 537
Bibljoteka Miejska we Wrocławiu 433 529 541 544
Bibljoteka Państwowa w Berlinie 549 550
Bibljoteka Przeździeckich 60
Bibljoteka Załuskich 210 214 237 388 498 531
Bibljoteki 388 498
„Bicz na zazdrość“ 463
Biskupi pałac (Kielce) 438
Biskupstwo wendeńskie 21
Biskupstwo wrocławskie 48
Bitwa „na Batohu“ 1652 r. 89 94
Bitwa na Białej Górze 1620 r. 29 51
Bitwa nad Basią 1659 r. 105
Bitwa nad Drucią 1659 r. 105
Bitwa nad Gorznem 1629 r. 55
Bitwa nad Kurukowem 1625 r. 52
Bitwa nad Sosnówką 1659 r. 105
Bitwa pod Beresteczkiem 16 r. 72 85 86 94
Bitwa pod Błoniem 1770 r. 2
Bitwa pod Boruszkowcami 17 r. 327
Bitwa pod Brodami 1709 r. 1
Bitwa pod Brześciem L. 17 r. 326
Bitwa pod Brześciem L. 17 r. 364
Bitwa pod Byczyną 1588 r. 29 51 55 126 137 171
Bitwa pod Cecorą 47 51 56 81
Bitwa pod Chełmem 1794 359
Bitwa pod Chocimem 1621 51 52 55 61 71
Bitwa pod Chocimem 1673 125
Bitwa pod Cudnowem 1660 105
Bitwa pod Częstochową 1665 115
Bitwa pod Dobrą 1770 r. 248
Bitwa pod Dorohuskiem 17 r. 332
Bitwa pod Dubienką 1792 330 331 332 336
Bitwa pod Fehrbellinem 1675 138
Bitwa pod Filipowem 1656 99
Bitwa pod Gołębiem 1656 r.
Bitwa pod Grunwaldem 137
Bitwa pod Guzowem 1607 40
Bitwa pod Hammersztynem 16 r. 55
Bitwa pod Humiennem 1619 51
Bitwa pod Kałuszem 1672 123
Bitwa pod Kircholmem 1605 39 55 56
Bitwa pod Kliszowem 1702 177
Bitwa pod Kłuszynem 1610 42 55
Bitwa pod Kobyłką 1794 r. 3
Bitwa pod Koniecpolem 17 r. 182
Bitwa pod Korsuniem 1648 78 79
Bitwa pod Kownem 1658 r. 1
Bitwa pod Krakowem 1587 29
Bitwa pod Krupczycami 17 r. 364
Bitwa pod Krzemieniem 17 r. 326
Bitwa pod Kumiejkami 1637 94
Bitwa pod Kunersdorfem 17 r. 212
Bitwa pod Lachowiczami 16 r. 105
Bitwa pod Lützen 1632 r. 62
Bitwa pod Lwowem 1675 r. 1
Bitwa pod Łojowem 1649 118
Bitwa pod Maciejowicami 3
Bitwa pod Markuszewem 17 r. 332
Bitwa pod Mątwami 1666 r. 1 134
Bitwa pod Mirem 1792 r. 326

twa pod Ochmatowem 1644 r. 71
twa pod Ochmatowem 1655 r. 90 94
twa pod Oliwą 1627 r. 55
twa pod Orszą 61
twa pod Osowem 1734 r. 200
itwa pod Ostrzyhoniem i Parkanami“ (obraz) 444
twa pod Parkanami 1683 r. 146 156
twa pod Pererytą 1691 r. 165
twa pod Petronel 1683 r. 151
twa pod Piławcami 1648 r. 30
wa pod Płowcami 13
wa pod Podhajcami 1667 r. 119
wa pod Podhajcami 1768 r. 240
wa pod Połtawą 1709 r. 182
wa pod Preszburgiem 1683 r. 151
wa pod Prostkami 1656 r. 99
wa pod Racławicami 268 346 349 350 353 357 358 360
wa pod Rathenowem 1675 r. 138
twa pod Stołowiczami 1771 r. 253
wa pod Szczekocinami 1794 r. 358
wa pod Szreńskiem 1771 r. 252
wa pod Tczewem 1577 r. 16
wa pod Trembowlą 1675 r. 118 132
wa pod Trzcianą 1629 r. 55
wa pod Ułanowem 1768 r. 240
wa pod Warną 134
wa pod Warszawą 1655 r. 45
wa pod Warszawą 1656 r. 88 98
wa pod Werkami 1658 r. 105
wa pod Wiedniem 1683 r. 118 152 153 154
itwa pod Wiedniem 1683 r.“ obraz) 444
wa pod Wschową 1706 r. 180
wa pod Zborowem 1649 r. 89
itwa pod Zborowem“ (obraz) 456
wa pod Zelwą 1792 r. 326
wa pod Zieleńcami 1792 r. 328
wa pod Żółtemi Wodami 648 r. 78 79 94
wa pod Żórawnem 1676 r. 38 141
antyjski styl 394
ńska bitwa 1770 r. 248
gorja h., monety 44
ogurodzica“ 52
jarzy moskiewscy 25 41 42 45 46 78 196 197 198
jarzy wołoscy 36
nfratrzy 383
rghese, willa (Rzym) 402
ruszkowiecka bitwa 1792 r. 327
śniacy 34 157
óg się rodzi“ 522
acia Czescy 16 48 68 98 194
ctwo mieszczańskie 35
ctwo miłosierdzia (Kraków) 170
ndenburczycy 79 97 137 149 162
andenburska wojna“ 1656 r. 98
ndenbursko-francuski aljans 1679 r. 144
ndenbursko - pruskie przymierze 1655 r. 97
ndenbursko-szwedzki układ 1656 r. 97 98
Brodzka bitwa 1709 r. 182
Brunświcki kongres 194
Brühlowski pałac 204 314 354 406 430
Brygidki 393
Brzeska bitwa 1792 r. 326
Brzeska bitwa 1794 r. 364
Brzeska unja 1596 r. 35 36 41 47 51 67 102 106 161 469
Buczacki traktat 1672 r. 123 125 137 138 141
Bułgarzy 74 157 160 374
Bunt Chmielnickiego 77 78 79 80 81 82 85 86
Bunt Gdańszczan 1526 r. 16
Bunt Gdańszczan 1557 r. 28 29
Bunt Gdańszczan 1569 r. 16
Bunt Gdańszczan 1576 r. 16 17
Bunt hajdamacki 1638 r. 73
Bunt hajdamacki 1768 r. 241 242 243
Bunt hajdamacki 1789/90 r. 300 301 304
Bunt Nalewajki 36
Bunt Napierskiego 1650 r. 85 86
Bunt Pawluka 1637 r. 73
Bunty chłopskie 7
Bunty kozackie z końca XVI w. 36
„Burda ruska“ 486
Byczyńska bitwa 1588 r. 6 29 51 55 171
Bydgosko-welawski układ 1657 r. 100 101 109 112 137 141 143 144 145 164

„Canones XVI iidem ad diversa, rectis contrariisque motibus, toti in toto et toti in qualibet parte“ 552
„Cantate Domino“ 544
„Cantica sacra“ 543
„Cantiones aliquot piae“ 541
Carogrodzki patrjarchat 35 62 74 77 81 86 90
„Castus Joseph“ 463
Cecorska bitwa 47 51 56 77 81
Cerkiew św. Jura (Lwów) 80 407 430
Cerkiew Wołoska (Lwów) 394 439
Chełmska bitwa 1794 r. 359
Chłopi 7 9 12 21 36 55 58 68 72 73 79 81 82 85 86 93 95 96 97 98 110 111 116 123 134 147 190 203 206 210 212 236 241 243 247 267 282 300 301 305 306 318 323 327 329 338 340 342 346 349 350 357 358 361 372 375 376 378 385 388 475 490 494 496 501
Chłopskie bunty 7
Chocimska bitwa 1621 r. 51 52 55 61 71
Chocimska bitwa 1673 r. 125
„Choreae polonicae“ 537 538
Chorwaci 34
„Chromatica“ 544 545
„Chrystus Pan zmartwychwstał“ 530 551
„Chrystus Pan zmartwychwstał jest“ 530
„Chrystus ubiczowany“ 442
„Chrystus w grobie“ 442
„Chrzest Chrystusa“ 443
„Cibavit eos“ 529 532
„Cierniem koronowanie“ 440
Cieszyński układ 1779 r. 286 288
Cło 66 67
„Co się też to dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą“ 527
„Co Tydzień“ 517
Collegium Nobilium 210 497
„Colloquium charitativum“ w Toruniu 1645 r. 67 68
„Colloquium Janasa Knutla“ 380
„Commentarius“ 490
„Communiones totius anni“ 541 543
„Completorium Romanum“ 544
„Concerti ecclesiastici“ 543
„Corona aurea“ 544
„Coś nowego“ 488
„Courante“ 538
„Credo na Rotuły Wikaryjskie Kathedralne“ 551
„Cribrum musicum ad triticum Siferticum“ 549
„Cud“ zob. „Krakowiacy i górale“
Cudnowska bitwa 1660 r. 105
„Cyd“ 105 503
Cyganie 374
„Cyganie“ 523
Cystersi 50 389 438 552
Cywilizacja łacińska 9 30
„Czarni“ (obóz) 26
Czasopisma 498 525
Czescy Bracia 16 48 68 98 194
Czesi 5 34 48 51 124 194 199 373 554
Częstochowska bitwa 1665 r. 115
Częstochowy oblężenie 1655 r. 96
Czteroletni sejm 267 268 277 287 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 312 313 314 315 316 317 318 321 322 323 324 325 326 332 334 337 338 339 341 342 345 350 354 360 366 496 497 498 557

„Dafnis“ 486
„Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom“ 380
„De arte bene cogitandi“ 504 509
„De emendandis eloquentiae vitiis“ 504
„De lingua polonica colloquium“ 504 510
„De officiis“ Konarskiego 211
„De officiis“ Opalińskiego 488
„De ordinanda Republica“ 181
„De senatu romano“ 9
„De vanitate consiliorum“ 492
Dekoratorstwo 458
Delegacyjny sejm 234 235 236 237 238
„Delitiae Musicae sive Cantiones“ 538
Demokracja szlachecka 6 9 13 14 22 372 375
Detronizacja Szujskiego Wasyla 42
Detronizacja Zygmunta III (w Szwecji) 36
Deuliński rozejm 1619 r. 46 47
„Deus, in nomine Tuo“ 549
„Dies est laetitiae“ 534
„Diligam Te Domine“ 544
„Dixit Dominus“ 552
„Do króla“ 515
„Do sejmu w r. 1808“ 526
Dobrska bitwa 1770 r. 248
Dobrzyńska szlachta 8
„Doktór lubelski“ 520
„Dokument osobliwego miłosierdzia Bożego“ 181
Dom Korniakta (Lwów) 397
Dominikanie 50 383 389 407 412 417 418 419 426 438 439 440 443 444 484
Dominikanki 384
Dońcy 73 82
Dorohuska bitwa 1792 r. 332
„Dowód wdzięczności narodu“ 521
Dowspudzka konfederacja 1769 r. 247
Dramat 463 474 481 482 489 494 498 505 507 509 510 517 518 519 520 521 523
„Drang nach Osten“ 16
Drezdeńska galerja 452
„Droga do Szwecji“ 462
Drogi 388
Drugi rozbiór Polski 291 295 334 335 336 337 338 339 340 345 346 354 357
Dubieńska bitwa 1792 r. 330 331 332 336
Duchowieństwo katolickie 4 6 8 11 15 22 26 57 58 95 102 105 141 142 148 158 165 179 187 193 196 227 233 267 305 357 381 383 385 388 468 475
Duchowieństwo prawosławne 5 45 47 79 81 90 105 121 122 123 141 182 226 227 229 267 301 327
Duchowieństwo unickie 47 307
„Dulcis amor Jesu“ 551
„Duma“ 41
„Duma domatorska“ 378
„Duma o hetmanie“ 22
Duńczycy 141 186
Duński napad na Elbląg 17
Duńsko-polski układ 1693 r. 166
Durazzo, pałac (Genua) 440
Dworki 373 383 402 410
„Dworscy“ 35
Dworska etykieta 22
Dworskie stronnictwo 211
Dwory 372 382 383 387 402
„Dworzanin“ 462 465 474 514
„Dwór cesarza tureckiego“ 488
Dwór w Jeżowie 434
Dydaktyka 478 482 505 507
Dyletantyzm (literacki) 477 478
„Dymitrjada“ 41
Dyplomacja 277 278 296 303 304
„Dyskurs o wojnie tureckiej“ 488
„Dyskurs potrzebny“ 67
Dysydenci 190 193 194 195 196 198 204 211 212 226 227 228 229 230 231 232 234 235 236 237 238 243 247 251 252 313 380 468 469 473
Dyzunici 36 47 67 77 105 121 122 162 193 226 230 231 234 235 236 239 259 267 307
Dyzunja 52 56 57 67 72 77
„Dzieje muzyki polskiej w zarysie“ 529 540
„Dzieje Polski“ Szujskiego 261
„Dzieje teatru polskiego“ 553
„Dzieło Boskie Wiednia wybawionego“ 490
„Dziennik podróży“ Staszyca 527
„Dzień trzeci maja r. 1791 w Warszawie“ 316
„Dziesięcioro przykazanie mężowo“ 467
„Dziewczyna sędzią“ 520
Dzikowska konfederacja 1734 r. 185 200 203
„Dziwak“ 510

„Ecce sacerdos magnus“ 532
„Echo Muzyczne i Literackie“ 536
Edukacyjna Komisja 210 263 264 266 274 276 293 362 388 497 527
Edykt Karola Gustawa z 1656 r. 98
Edykt nantejski 158
„Effets de lumière“ 456
Ekonomiczna literatura 388
Ekonomja 506 525
Ekstraordynaryjny sejm 1647 r. 74
Elbląski hołd 1587 r. 29
Elekcja 1587 r. 26 29 34
Elekcja 1648 r. 79 80 81
Elekcja 1669 r. 120 121
Elekcja 1674 r. 126 129
Elekcja 1697 r. 170
Elekcja Augusta II — 170 171
Elekcja Augusta III — 199
Elekcja Henryka Walezego 8

Elekcja Jana Kazimierza 81
Elekcja Maksymiljana II — 13
Elekcja Stanisława Augusta 223
Elekcja Stanisława Leszczyńskiego 178 199 556
Elekcja Stefana Batorego 13
Elekcja Władysława IV — 57 58 62
Elekcja Władysława IV na cara 55 56
Elekcja Zygmunta III — 26
Elekcyjny sejm 1575 r. 13
Elekcyjny sejm 1697 r. 170
Elekcyjny sejm 1763 r. 496
Elekcyjny sejm 1764 r. 223
Emigracja 334 335 336 337 339 340 341 342 344 359
Empire (epoka i styl) 411 450 451 458 459 460
„Eneida" 481
Episkopat katolicki 4 6 8 11 13 14 15 22 34 35 62 67 68 74 85 94 142 143 144 150 158 193 230 236 265 282 383
Episkopat prawosławny 35 47
Episkopat unicki 35 36 47 307
„Epistolae familiares" 199
Epitafja 435
Epitafjum Nigritiusa 435
Epitafjum Wolskiego 419
„Epoki natury" 526
Epopeja 462 463 474 475 478 481 482 486 489 490 494 507 517
„Eros i Psyche" 450
„Es-dur", fuga Bacha 540
„Essay sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie" 524
Etykieta dworska 22
Europejczycy 150 156 372
„Exegesis" 102
„Exorbitancje" 465

Fabryki 388
„Fabuła o księciu Astolfie" 495
Fakcje 385
„Familja" (Czartoryscy) 196 206 210 211 216 219 220 222 223 225 227 228 232 239 247 248 251 253 255 265 269 287 292 300 556
„Familje" 385
„Fantasia i Branle de S. Nicola" 538
„Fantazje" Długoraja 537 538
„Farsalja" 491
Fehrbellińska bitwa 1675 r. 138
„Fiat lux", Towarzystwo Przyjaciół Ustawy Rządowej 321
Filipowska bitwa 1656 r. 99
Filologja 382 388
Filozofja 382 383
„Finale" Długoraja 537 538
„Finis Poloniae" 366
„Fircyk w zalotach" 520
Fizyka 382 383
Flamandczycy 412
„Flis" 379 462 463
Flota 8 26 52 55 62 65 66 101
„Fortuna" 449
„Fragment biblie targowickiej— księgi Szczęsnowe" 333
„Fragmenta" 492
Frakcja pułaska 336
Franciszkanie 383 384 389 417 419 434 438 439 440 441 552
Franciszkanki 384
Francuska kultura 209 210 372 408 448 449 455 498 503
Francuska literatura 372 374 481 487 488 494 502 503 504 505 506 507 509 510 512 513 519
Francuska rewolucja 10 315 322 333 335 336 339 340 344 345 360 372 387 501
Francuskie stronnictwo 116 121 122 134 137 143 148 149 150 159 166 170
Francusko-brandenburski aljans 1679 r. 144
Francusko-polski traktat 1692 r. 166
Francusko-polskie przymierze 1675 r. 137 138 142
Francusko-szwedzki układ 1661 r. 113
Francuzi 7 8 9 12 17 42 61 101 109 111 112 113 116 133 138 141 146 149 150 170 333 334 335 339 341 350 362 366 372 379 382 445 452 504 553
Fraszka (staropolska) 481 507
„Fraszki" 481
Freski 398 434 440 443 447 456 458
Freski w kaplicy św. Kazimierza (Wilno) 443
Freski w katedrze wawelskiej 434
Freski w klasztorze kamedułów (Pożajście) 443
Freski w pałacu Branickich 447

„Gala dworska" 522
Galerja Berlińska 446
Galerja Drezdeńska 452
Galerja Gołuchowska 455
Galerja Królewska 451 456
Galerja Królewska Kopenhaska 446
Galerja Krzepicka 437
Galerja Krzeszowicka 438
Galerja Pitti 436 437
Galerja Uffizzi 436
Galerje obrazów 436 437
Galicjanie 295
Galicyjska partja 293
„Galjardy" 538
„Gaude Mater Poloniaa" 553
„Gazeta Narodowa i Obca" 295 525
„Gazeta Warszawska" 525
Gazety 483 497 498 525
Gdańska oblężenie 1557 r. 28
Gdańska oblężenie 1577 r. 16 17
Gdańska wojna 1577 r. 16 17 18
Gdański bunt 1526 r. 16
Gdański bunt 1557 r. 28 29
Gdański bunt 1569 r. 16
Gdański bunt 1576 r. 16 17
Gdański hołd 1587 r. 29
Gdańsko-polski traktat 1630 r. 55
Gdańsko-rosyjski traktat 1717 r. 194
Gdańszczanie 16 17 55 65 66 67 100 129 142 152 166 170 171 179 190 194 200 209 223 441 442
Generalna konfederacja 1656 r. 96
Geografja 488 506
Germanizacja 195 209 211 371
Germanowie 13 34; zob. też Niemcy.
Germańskie Muzeum Narodowe 433 437 445
„Geschichte d. preuss. Lande königl. poln. Anteils" 209
Głogowianie 48
„Głos wolny wolność ubezpieczający" 203 265 494
Głosowanie powszechne 6
„Głośnym zwycięstwem głośna Kalliope moia" 539
Gnieźnieńska katedra 417
Gnieźnieńskie arcybiskupstwo 48
Gołąbska bitwa 1656 r. 88 97
Gołąbska konfederacja 1672 r. 124 147
Gołuchowska galerja 455
„Goniec cnoty" 466
„Gorżkie żale" 476 494
Gorzycka konfederacja 1715 r. 187
Gospodarstwo 386 388
Gostyńska szlachta 244
„Gościniec abo opisanie Warszawy" 544 545 550
Gotyk (epoka i styl) 389 408 411
„Goworek" 523
„Gracz" 515
„Graduale Romanum" 542
Gramatyka 383 506
Granice 11
„Grażyna" 467
Grecy 71 81 287 373 411
Gregorjański kalendarz 21
Grobowce Zbaraskich 418
Grobowiec Branickich 413
Grobowiec Cecylji, królewny szw. 413
Grobowiec Jordana Spytka Wawrzyńca 414
Grobowiec Konarskiego Adama 412
Grobowiec Stefana Batorego 412
Grobowiec Tarnowskich 412
Grobowiec Tęczyńskiego Jana 413
Grodzieński sejm 1744 r. 206 209 265
Grodzieński sejm 1793 r. zob. Ostatni sejm.
Grunwaldzka bitwa 137
Grypsholmskie więzienie 1566 r. 33
Grzymułtowskiego pokój 1686 r. 161 162 165 182 193
Guzowska bitwa 1607 r. 40
Gwarancyjny traktat 1768 r. 225 265 266 290 313

Habdank h. 13 101
Habsbursko-polski pokój 1589 r. 34
Habsbursko-wazowski układ tajny 1635/6 r. 62 66
„Hadziacka komisja" 105
Hadziacki układ (unja) 1658 r. 102 105 110 111 122 182
Hajdamacki bunt 1638 r. 73
Hajdamacki bunt 1768 r. 241 242 243
Hajdamacki bunt 1789/90 r. 300 301 304
Hajdamacy 241 242 243 304 327; zob. też Kozacy
Hammersztyńska bitwa 1627 r. 55
Handel 8 209 211 224 264 274 299 300 307 312 314 371 372 373 388 475 497 501
„Hecatontas" 488
„Hektor" 523
Henrycjańskie artykuły 7 8 11
Heraldyka 467
Herb Abdank 101
Herb Batorych 22
Herb moskiewski 46
Herb Wazów 60 84
„Herbarz" Paprockiego 433 467
Herby 13 467
„Hercules Prodiceus" 463
„Herod" 381
„Herody" 482
Hetmańska partja (stronnictwo) 211 300 306 315
„Heu, me miserum" 550
Hindusi 160
„Histoire et recherches des antiquités de la ville de Paris" 538
Historja 382 388
„Historja" Krasickiego 517
„Historja Eurjala i Lukrecji" 467
„Historja narodu polskiego" Naruszewicza 512 524
„Historja nauk wyzwolonych" 504 519
Historjografja 461 465 466 467 468 483 488 506 512 517 524
„Hiszpan zażywający tabakę" 446
Hiszpanie 33 42 160 379 443
Hiszpańska kultura 372
Hiszpańska literatura 481 48 492
„Holender palący fajkę" 446
Holendrzy 17 33 39 66 74 95 10 146 159 337 445
Hołd Elbląga 1587 r. 29
Hołd Gdańska 1587 r. 29
„Hołd pruski" 450
Hołd pruski 1578 r. 17
Hołd pruski 1611 r. 52
Hołd pruski 1621 r. 52
Hołd pruski 1641 r. 97 137
Hołd pruski 1649 r. 97
Hołd Torunia 1587 r. 29
Horodelska unja 102
Hugonoci 7 10 11 12
Humanizm 389 471 472 504
Humieńska bitwa 1619 r. 51
„Hymn rokoszan Zebrzydowskiego" 539 540

Idylla 463
„Iljada" 527
Iluminaci 339
Ilustracja 455 456
„In Deo speravit" 544
„In Te Domine speravi" 544
Inflant zajęcie przez Moskwę 1577 r. 17
Inflantczycy 174 256
„Inkwizycja" 1592 r. 35
Inkwizycyjny sejm 9 35 40
Innowiercy 35; zob. też Różnowiercy.
Insurekcja kościuszkowska 20 314 317 334 335 336 337 33 340 341 342 343 344 345 34 349 350 353 354 357 358 35 360 361 362 363 364 365 36 457 557
Islam 25 71 85 89 137 146 15 160 165 171
Izba poselska 8 9 10 11 39 22 338

Jagielloński uniwersytet 8 4 89 102 209 233 263 276 28 296 383 437 460 469 527 52
Jakobini 321 322 334 336 33 357 359 360 361 364 365 36
Jaruski pokój 1617 r. 51
Jasełka 482
Jasnogórski kościół 443
Jelita h. 13
„Jerozolima wyzwolona" 481
„Jesu hilf" 549
„Jeszczem Polak" 286
„Jezda na Moskwę" 18
Jezuici 12 18 21 26 33 35 39 4 41 42 48 72 80 81 82 95 13 157 158 161 169 179 182 18 196 198 209 210 211 237 26 264 268 274 276 372 374 37 381 382 383 384 388 389 39 393 394 397 406 430 458 46 469 482 485 497 509 510 51 518 555
Jezuicka akademja w Gracu 5
Jędrzejowski zjazd 1576 r. 13
Jędrzejowski zjazd 1592 r. 3
Język polski (wpływy) 36
„Jovialitates" 489
Józefini 321
„Już śpiewasz, skowroneczku 491

Kalendarz gregorjański 21
„Kalendarz obywatelski" 517
Kaliska kolegjata 440
Kalwini 4 7 8 48 52 68 95 9 98 102 142 194 231 239
Kałuska bitwa 1672 r. 123
Kameduli 383 394 407 437 43 441 443
Kanały 388
„Kanikuła" 487
Kapela włoska 33
Kapitulacja Krakowa 1655 r. 9

aplica Firlejów (Bejsce) 389 414
aplica Lubomirskich (Bielany) 439
aplica Ligęzów (Bolesław) 389
aplica N. P. Marji (Częstochowa) 443
aplica Jordanów (Kraków) 414
aplica Lubomirskich (Kraków) 389 439
aplica Myszkowskich (Kraków) 389 417
aplica Stefana Batorego (Kraków) 413
aplica św. Jacka (Kraków) 389 426 438 443
aplica Wazów (Kraków) 389 424
aplica Zbaraskich (Kraków) 389 418
aplica Zygmuntowska (Kraków) 14 389 390 413
aplica Oświęcimów (Krosno) 390
aplica Boimów (Lwów) 390 419 420 423
aplica Kampianów (Lwów) 389 419 420
aplica Zamoyskich (Lwów) 420 423
aplica Lubomirskich (Niepołomice) 389
aplica Sykstyńska (Rzym) 437
aplica św. Kazimierza (Wilno) 390 423 440 443
aplica Lubomirskich (Wiśnicz) 389
apucyni 383 439
arłowicki pokój 1699 r. 106 157 169 178 185 240 246 247 278 297
armelici 267 383
armelitki 384
arnkowskiego statuty 17
artuzi 383
askowski zjazd 1572 r. 6
asztelanowie 46
aszubi 16 99 152 156 200
Katechizm moralny dla uczniów korpusu kadetów" 519
atedra gnieźnieńska 417
atedra lwowska 389 420 423 439 469
atedra płocka 414
atedra poznańska 411 412 423
atedra warmińska 14
atedra warszawska 179 225 423 436
atedra wawelska 389 406 412 418 423 424 433 434 488
atedra wileńska 390 430 440 443
atolicki episkopat 4 6 8 11 13 14 15 22 34 35 62 67 68 74 85 94 142 143 144 150 158 193 230 236 265 282 383
atolicki kościół w Polsce 35 378
atolickie duchowieństwo 4 6 8 11 15 22 26 57 58 95 102 105 141 142 148 158 165 179 187 193 196 227 233 267 305 357 381 383 385 388 468 475
atolicy 6 7 8 11 12 18 33 35 36 39 45 48 58 62 67 68 74 101 102 121 158 190 193 194 195 196 226 231 234 236 241 251 267 318 389 465 468
atolicyzm 7 10 21 25 26 33 34 35 36 41 42 45 47 48 52 57 72 81 95 96 101 102 106 161 180 181 222 226 227 230 234 236 238 240 259 266 282 383 437 461 468 469 475 483
Kawa" 504 519
awalerowie Krzyża świętego 238
awalerowie Maltańscy 46
Kazania na niedziele i święta" 470 471
„Kazania o siedmiu Sakramentach" 470
„Kazania przygodne" 470
„Kazania sejmowe" Powodowskiego 465 471
„Kazania sejmowe" Skargi 470 471 472 473 476 483
Kaznodziejstwo 385 461 468 469 470 471 472 473 474 476 483 484 485 488 523 524
„Kiedy ranne wstają zorze" 522
Kielecka kolegjata 448
Kijowska akademja 81 82 102 106
Kijowska metropolja 57 82 90
Kircholmska bitwa 1605 r. 39 55 56
Klaryski 426 439 458
Klasycyzm (epoka i styl) 387 408 409 410 411 450 456 459 460 478 481 496 497 498 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528
Klasyczna literatura starożytna 462 463 468 469 472 478 503 505
Klasztor franciszkanów (Chełmno) 439
Klasztor kamedułów (Bielany p. Krakowem) 419 441
Klasztor bernardynów (Dubno) 442
Klasztor brygidek (Gdańsk) 393
Klasztor bernardynów (Kalwarja Zebrzydowska) 394 442
Klasztor bernardynów (Kraków) 442
Klasztor dominikanów (Kraków) 417
Klasztor franciszkanów (Kraków) 434 438
Klasztor kamedułów (Pożajście) 443
Klasztor kamedułów (Rytwiany) 439
Klasztory 282 294 383 384 439 501
„Klatki" 515
Klęska austrjacka pod Byczyną 1588 r. 29
Klęska austrjacka pod Krakowem 1587 r. 29
Klęska korsuńska 101
Klęska „na Batohu" 1652 r. 89 94
Klęska nad jez. Gorznem 1629 r. 55
Klęska pod Boruszkowcami 327
Klęska pod Brodami 1709 r. 182
Klęska pod Brześciem L. 1794 r. 364
Klęska pod Cecorą 51 56 81
Klęska pod Chełmem 1794 r. 359
Klęska pod Dorohuskiem 1792 r. 332
Klęska pod Dubienką 1792 r. 331
Kleska pod Filipowem 1656 r. 99
Klęska pod Gołębiem 1656 r. 97
Klęska pod Kobyłką 1794 r. 366
Klęska pod Korsuniem 1648 r. 78 79
Klęska pod Krupczycami 1794 r. 364
Klęska pod Maciejowicami 366
Klęska pod Piławcami 1648 r. 80
Klęska pod Szczekocinami 1794 r. 358 359
Klęska pod Warną 134
Klęska pod Warszawą 1656 r. 98
Klęska pod Werkami 1658 r. 105
Klęska pod Wschową 1706 r. 180
Klęska pod Żółtemi Wodami 1648 r. 78 79 94 101
Kliszowska bitwa 1702 r. 177
„Klub Józefinów" 321
Kłuszyńska bitwa 1610 r. 42 55
Knyszyński zjazd 1572 r. 6
Koalicja 322 336 341 360
Kobieca kwestja 380
Kobyłecka bitwa 1794 r. 366
Kodeks Zamoyskiego 281 282 285 318
„Kokosz na kolędę" 484
„Kokosza" wojna 8 109 124
Kolbuszowska konfederacja 1733 r. 199
Kolegjata kaliska 440
Kolegjata kielecka 448
Kolegjata łowicka 549
Kolegjum pijarów (Warszawa) 406
Kolegjum ruskie w Kijowie 67
Kolekcjonerstwo 382 388
Kolędy 476
Kolonizacja niemiecka 5 190 193 371
Kolonizacja polska 29
Kolumna San Vitale (Rawenna) 424
Kolumna Zygmunta III — 57 58 67 397 424 441
„Kołacze" 463
„Koło" 8
„Koło rycerskie" 467
„Koło tańca wesołego" 380
Komedja 478 483 492 498 505 507 509 510 511 517 519 520 521 523
„Komedje" Krasickiego 517
Komisja Edukacyjna 210 263 264 266 274 276 293 362 388 497 527
„Komisja hadziacka" 105
Komisja Skarbu 223 227 230
Komisja Wojskowa 223 230 342
Komisje Porządkowe 224
„Kompozycje kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznej w Polsce" 529
Konfederacja barska 1768 r. 96 193 200 203 235 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 251 252 253 254 255 256 259 260 261 264 268 273 277 278 282 286 300 341 342 350 511
Konfederacja dowspudzka 1769 r. 247
Konfederacja dzikowska 1734 r. 185 200 203
Konfederacja generalna 1656 r. 96
Konfederacja gołąbska 1672 r. 124 147
Konfederacja gorzycka 1715 r. 187
Konfederacja kolbuszowska 1733 r. 199
Konfederacja pomorska 1769 r. 247
Konfederacja radomska 1767 r. 232 233 234 235 236 237 239 248 265 268 273 274 282 292 337
Konfederacja sandomierska 1702 r. 177
Konfederacja sandomierska 1704 r. 178 182
Konfederacja słucka 1767 r. 231
Konfederacja szczebrzeszyńska 1672 r. 124
Konfederacja szlachty woj. ruskiego 1438 r. 6
Konfederacja targowicka zob. „Targowica"
Konfederacja tarnogrodzka 1715 r. 187 188 193 194 199 203
Konfederacja toruńska 1767 r. 231
Konfederacja tyszowiecka 1655 r. 96 238
Konfederacja warszawska 1573 r. 6 7 8 10 11 15 35 469
Konfederacja warszawska 1704 r. 178 190
Konfederacja wielkopolska 1703 r. 177
Konfederacja wielkopolska 1768 r. 244
Konfederacje wojskowe 1661 r. 113 114
Kongres brunświcki 194
Kongres utrechcki 194
Kongres w Sistowej 304
Koniecpolska bitwa 1708 r. 182
„Konrad Wallenrod" 196 467
Konstytucja 10 11
Konstytucja 3 maja 10 108 210 268 287 313 314 315 316 317 318 321 322 323 325 326 332 333 334 337 339 341 344 345 362 457 496 527 528 557
„Konstytucja o tumultach" 39
„Konsyderacje" 492
Konszachty Zborowskich z Habsburgami 22
Konwencja polsko-szwedzka 1677 r. 138 142
Konwencja prusko - rosyjska 1725 r. 196
Konwent Narodowy franc. 336
Konwokacja generalna 1715 r. 187
Konwokacja senatu 1658 r. 110
Konwokacyjny sejm 1573 r. 6 8
Konwokacyjny sejm 1574 r. 12
Konwokacyjny sejm 1587 r. 26
Konwokacyjny sejm 1632 r. 57 58
Konwokacyjny sejm 1648 r. 79
Konwokacyjny sejm 1674 r. 126 129
Konwokacyjny sejm 1733 r. 198
Konwokacyjny sejm 1764 r. 222 224 226 227 228 267 269
Kopenhaska Galerja Królewska 446
Korczak h., monety 44
Korniakta dom (Lwów) 397
Koronacja Augusta III — 199
Koronacja Dymitra Samozwańca 41
Koronacja Henryka Walezego 11
Koronacja Jana III — 134
„Koronacja Maryny" 438
Koronacja Stanisława Augusta 223
Koronacja Stanisława Leszczyńskiego 179
Koronacja Stefana Batorego 14
Koronacja Zygmunta III — 29
Koronacyjny sejm 1574 r. 11
Koronacyjny sejm 1587 r. 29
Koronacyjny sejm 1669 r. 121 123
Koronacyjny sejm 1676 r. 134 136 137
Koronacyjny sejm 1734 r. 199
Koronacyjny sejm 1764 r. 224 226 227 228
Koronne Archiwum 94
Korpus Kadetów 224 239 268 278 291 354
Korsuńska bitwa 1648 r. 78 79 101
Kosmografja 383
Koszyckie pacta 8
Kościelna unja 35 468 469
Kościoły 382
Kościół Katolicki w Polsce 35 378
Kościół Unicki 36 47
Kościół Wschodni 35 36 42
Kościół farny (Biecz) 423 435
Kościół kamedułów (Bielany p. Krakowem) 394 419 439
Kościół kamedułów (Bielany p. Warszawą) 407

Kościół parafjalny (Bolechowice) 445
Kościół św. Bonifacego (Czerniaków) 397 398
Kościół Jasnogórski (Częstochowa) 443
Kościół jezuitów (Kalisz) 390
Kościół bernardynów (Kalwarja Zebrzydowska) 394
Kościół parafjalny (Klimontów) 397
Kościół parafjalny (Kozłów) 439
Kościół bernardynów (Kraków) 442 443
Kościół Bożego Ciała (Kraków) 423 439
Kościół dominikanów (Kraków) 389 412 417 418 426 439 440 443
Kościół franciszkanów (Kraków) 417 440
Kościół kapucynów (Kraków) 439
Kościół Marjacki (Kraków) 389 414 423 437
Kościół misjonarzy (Kraków) 406
Kościół pijarów (Kraków) 406 448
Kościół św. Andrzeja (Kraków) 426 443
Kościół św. Anny (Kraków) 398 425 443 448
Kościół św. Barbary (Kraków) 459
Kościół św. Florjana (Kraków) 445
Kościół św. Idziego (Kraków) 412
Kościół św. Katarzyny (Kraków) 414 423
Kościół św. Krzyża (Kraków) 417 433
Kościół św. Marka (Kraków) 426
Kościół św. Piotra i Pawła (Kraków) 393 430 444
Kościół wizytek (Kraków) 398
Kościół franciszkanów (Krosno) 417 419
Kościół bernardynów (Leżajsk) 423 443
Kościół bernardynów (Lwów) 394 423 444
Kościół dominikanów (Lwów) 407 419
Kościół jezuitów (Lwów) 394
Kościół klarysek (Lwów) 458
Kościół N. P. Marji Śnieżnej (Lwów) 458
Kościół św. Magdaleny (Lwów) 420
Kościół św. Marcina (Lwów) 458
Kościół cystersów (Mogiła) 438
Kościół jezuitów (Nieśwież) 390
Kościół Notre-Dame (Paryż) 11
Kościół jezuitów (Poznań) 397
Kościół św. Stanisława (Poznań) 393 397
Kościół bernardynów (Przeworsk) 443
Kościół parafjalny (Puławy) 411
Kościół „il Gesu“ (Rzym) 390 397 406
Kościół S. Andrea del'a Valle (Rzym) 398
Kościół S. Stanislao dei Polacchi (Rzym) 448
Kościół św. Ignacego (Rzym) 459
Kościół św. Piotra (Rzym) 540
Kościół klarysek (Stary Sącz) 426 439
Kościół halowy (Szalowa) 408
Kościół farny (Szamotuły) 412
Kościół dominikanów (Tarnopol) 407
Kościół parafjalny (Tykocin) 447
Kościół ewangelicki (Warszawa) 410
Kościół jezuitów (Warszawa) 394
Kościół sakramentek (Warszawa) 397
Kościół św. Krzyża (Warszawa) 398 406 440
Kościół św. Marcina (Warszawa) 406
Kościół wizytek (Warszawa) 398 406
Kościół św. Karola (Wiedeń) 407
Kościół św. Jana (Wilno) 406
Kościół św. Katarzyny (Wilno) 448
Kościół św. Kazimierza (Wilno) 394
Kościół św. Piotra (Wilno) 397
Kościół parafjalny (Włostowice) 411 459
Kościół farny (Zamość) 394
Kościół drewniany (Załęże) 411
Kościół farny (Żółkiew) 444
Kościuszkowska insurekcja 203 314 317 334 335 336 337 339 340 341 342 343 345 346 349 350 353 354 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 457 557
Kowieńska bitwa 1658 r. 105
Kozacka ordynacja 1578 r. 18
Kozacka ordynacja 1591 r. 36
Kozacka ordynacja 1638 r. 73 79
Kozacki akt 1582 r. 18
Kozacki żołd 46
Kozackie bunty z końca XVI w. 36
Kozackie przywileje 18
Kozacy 9 18 22 36 41 42 46 47 51 52 56 57 61 62 65 67 68 71 72 73 74 77 78 79 80 81 82 85 86 89 90 93 94 95 101 102 104 105 106 108 110 111 113 114 115 116 118 119 120 121 122 125 130 141 147 152 160 161 178 181 182 185 212 241 242 329 340 353 486
„Kozaczyzna“ 486
„Königsberga“ 544
Krakowa kapitulacja 1655 r. 94
„Krakowiacy i górale“ 507 521 554
Krakowska akademja 8 48 89 102 209 233 263 276 285 296 383 437 460 469 527 529
Krakowska bitwa 1587 r. 29
Krakowska katedra 389 406 412 418 423 424 433 434
„Krakowska szkoła“ (historyczna) 22
Krakowska szlachta 48 51 244
Krakowski pokój 1525 r. 100
Krakowski tumult 1574 r. 12
Kreml 34 41 42 45 46 55 106 161 539
Kresowa szlachta 121 148
Kresowi magnaci 67 72 74 79 85 86
„Kronika“ Bielskiego Marcina 465
„Kronika litewska“ 465 466
„Kronika polska“ 465 466
Kronikarstwo 382 388
Królewiecki hołd pruski 1611 r. 52
„Królewięta“ 67
Królewska galerja 451 456
Królewska galerja kopenhaska 446
Królewska partja 299 301 359 362
Królewska władza 8 11 12 22 33 58 66 74 93 143 194 205 206 282 323 338 375 377 386 471 475 487 501
„Królewski“ namiot 8
Królewski skarb 17
Królewski zamek w Warszawie 269 367 394 405 408 409 430 436 439 450 529 534
Królewskie małżeństwo 8
Krupczycka bitwa 1794 r. 364
Krytyka literacka 503 504 505 506
Krzemienieckie liceum 527
Krzemieńska bitwa 1792 r. 326
Krzepicka galerja 437
Krzeszowicka galerja 438
Krzysztofory, pałac (Kraków) 430
Krzyżacy 13 99 137 214
Krzyżtopór (pałac) 394 402
„Ksiądz pleban“ 507 515 523
Książęta kurlandzcy 8
Książęta pomorscy 8
Książęta pruscy 8
Książka 381 476 477 497 498
Księgarstwo 497
Kuczuk-Kainardzki pokój 266
Kultura angielska 371 372
Kultura francuska 209 210 372 408 448 449 455 498 503
Kultura hiszpańska 372
Kultura niemiecka 33 34 209 371
Kultura polska 29 30 46 101 102 106 209 374 377 378 379 385 386 387 388 468 474 476 477 478 488 494 496 497 498 501 502
Kultura religijna 385
Kultura włoska 373
Kumiejkowska bitwa 1637 r. 94
Kunersdorfska bitwa 1759 r. 212
„Kunst der Fuge“ 552
Kurja rzymska 35 41; zob. też Stolica Apostolska
Kurlandczycy 174 204
Kurlandzki książę 8
Kurpie 96 203 245 323 340 342 343
„Kuźnica kołłątajowska“ 305 313 527
„Küstrinella“ 544
Kwarciane wojsko 86
„Kwartalnik Muzyczny“ 550
Kwestarze 383 385
Kwestja kobieca 380
Kwestja pruska 17

„La Liberazione di Ruggiero dall'isola d'Alcina“ 551
„La Lombardesca“ 551
„La Musique Polonaise“ 536 538 545 552 553
Labiawski układ 1656 r. 99
Laboratorja 388
Lachowicka bitwa 1659 r. 105
Lachy 73 74 79 85 86 89 379
„Lament strapionej ojczyzny“ 491
„Lament Teofila Ortologa“ 469
„Lament utrapionej matki Korony Polskiej“ 488
„Legenda batorjańska“ 18
Legjony 314
Lekarze 371 372
Leliwa h., monety 44
„Leopolis triplex“ 486
Leszczyńska akademja 98
„Letters on the spirit of patriotism“ 203
Lewart h., monety 44
„Liber Chamorum“ 376
„Liberum veto“ 10 40 93 110 116 120 181 188 196 200 205 211 226 227 228 229 230 236 247 260 287 305 318 496 501 555
Liceum Krzemienieckie 527
„Liga“ 36
Liga święta 1684 r. 160 161 162 163 164 165 166 167
Lipkowie-Tatarzy 187
„Lirnik“ 536
Liryka 474 475 478 482 485 486 487 489 490 505 507 511 515 521 522 523
Lis h., monety 44
Lissowczycy 48 51 66 380 555
„List do Pizonów“ 504
„List ziemianina“ 206 219
„Listopad“ 371 372
Listy 476 516
„Listy Anonima“ 292 296 496 527
„Listy“ Krasińskiego 513 516
„Listy krytyczne“ 519
„Listy o istocie patrjotyzmu“ 203
„Listy patrjotyczne do ekskanclerza Zamoyskiego prawa układającego“ 282 525
Literacka krytyka 503 504 505 506
Literatura 378 379 380 381 382 387 388 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528
Literatura angielska 502 506
Literatura ekonomiczna 388
Literatura francuska 372 374 481 487 488 494 502 503 504 505 506 507 509 510 512 513 519
Literatura hiszpańska 481 487 492
Literatura klasyczna starożytna 462 463 468 469 472 478 481 503 505
Literatura łacińska 462 463 465 467 468 488 490 492
Literatura niemiecka 506
Literatura polityczna 461 465 467 471 472 476 483 487 488 492 493 494 496 497 506 509 510 523 525 526 527 528
Literatura religijna 384 385 476 483 494
Literatura religijno-polemiczna 465 468 469 476
Literatura sowizdrzalska 465 482
Literatura włoska 373 481 487 492
Litewscy magnaci 5 13 177 199 203
Litewska szlachta 5 93 95 187 193 194
Litewski wielki książę 5
Litwini 9 18 99 125 156 340 366
Lubelska szlachta 6
Lubelska unja 3 4 5 6 9 10 28 36 42 66 82 102 109 377
Lubelski sejm 1569 r. 6
Lubomirskiego rokosz 112 113 114 115 116 120 138 163
Ludność 267
„Ludwik XVI“ (styl) 408 409 410
Ludwisarstwo 423
Ludy bałkańskie 25
Luteranie 16 18 21 39 52 68 95 96 102 180 190 193 194 196 200 239 371
„Lutnia“ 487
„Lutnia rokoszańska“ 463
„Lutnia wdzięcznej melodjej“ 380
Lützeńska bitwa 62
Lwowa oblężenie 1648 r. 80
Lwowa oblężenie 1655 r. 94
Lwowianie 94
Lwowska akademja 102
Lwowska bitwa 1675 r. 130
Lwowska katedra 389 420 423 439 469
Lwowski rokosz 1537 r. 8
Lwowski synod 1694 r. 161

,abędź h., monety 44
,acińska cywilizacja 9 30
,acińska literatura 462 463 465 467 468 488 490 492
,acińska poezja 462 463 466 485
,aciński obrządek 35
Łanowa" piechota 86
,azienki (pałac) 269 291 341 367 409 410 430 450 452 458
,eczycka szlachta 120
,ojowska bitwa 1649 r. 118
,otysze 366
owicka kolegjata 549
ubniańskie zwycięstwo 1596 r. 36

laciejowicka bitwa 366
lagnaci 4 5 6 11 12 13 22 41 51 55 61 66 67 72 81 90 93 95 122 148 178 204 205 206 210 216 223 224 231 232 251 255 269 274 276 277 281 282 286 287 288 290 292 294 310 375 377 382 385 386 388 436 437 439 440 442 449 487 490 556
agnaci kresowi 67 72 74 79 85 86
agnaci litewscy 5 13 177 199 203
agnaci małopolscy 55
agnaci ruscy 36 41 42
lagnificat" Różyckiego Jacka 552
lagnificat" Zieleńskiego 541 542
ahometanie 73 267
ahometanizm 25
akaronizm 381 476 509
lalarnia" Bacciarellego 450 459 460
alarska akademja paryska 446 447 455
alarska szkoła Czechowicza 448
alarska szkoła w Wilanowie 445
alarstwo 53 382 389 390 397 409 412 413 414 423 425 430 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 455 456 457 458 459 460
lalkontenci" 48
alowidła ścienne 434 437 441
alowidła ścienne dworu w Jeżowie 434
altańscy kawalerowie 46
altański zakon 301 302
ałopolanie 6 374
ałopolscy magnaci 55
ałopolska szlachta 178
ałorusini 182
lałpa człowiek" 494
ałżeństwo króla 8
anifest 1607 r. 40
larja podnosząca zasłonę, okrywającą ciało zmarłego Jezusa" 442
arjacki kościół (Kraków) 389 414 423 437
larjonetki" 456
arkuszewska bitwa 1792 r. 332
armurowa sala (Warszawa) 450
larnotrawstwo" 515
larynki" 523
asonerja 211 282 293
atematyka 382 383
latka Spartanka" 523
latka świętych" 384
azowiecka szlachta 6 8 11 26 170 374
azurzy 8 96 99 137 374 466
ątwiańska bitwa 1666 r. 115 134
edale 38 76 104 140 208 214
edycyna 383
„Melodiae na Psałterz polski przez Mikołaja Gomółkę uczynione przekładania Jana Kochanowskiego" 535 536 537
„Melodiae sacrae... Regis Sigismundi Tertii... Capellae Praestantium Musicorum" 540
„Melodje psalmowe Gomółki" 536
Mennice 28 44 70 92 102 136 202 225 230 284
Mennicza stopa 28
„Mesjasz nowych arjanów" 469
„Metamorfozy" 486
Metropolja kijowska 57 82 90
„Męczeństwo św. Bartłomieja" 442
„Męczeństwo św. Piotra dominikanina" 439
Miasta 209 210 223 267 268 282 307 314 315 371 372 375 376 386 387 388 475 477 497 501
Mieszczańskie bractwo 35
Mieszczaństwo 9 12 26 29 35 36 47 55 58 80 93 94 95 98 111 134 206 223 224 267 282 307 313 314 315 316 317 318 321 334 338 339 340 341 344 350 353 354 360 361 363 366 371 375 376 378 382 385 387 388 390 439 462 464 475 476 477 482 486 490 496 501
„Mięsopust" 483
„Mihi autem nimis honorati" 529 530
„Militaria" 492
Ministrowie 265 318
Minjatury 440 449 452 455
„Minucje dworskie sowizdrzałowe" 381
Mirska bitwa 1792 r. 326
Misjonarze 383 406 433
„Missa brevis" 551
„Missa Cerviensiana" 549
„Missa de Resurrectione" 529
„Missa paschalis" Leopolity 529 530
„Missa Paschalis" Pękiela 551
„Missa pulcherrima ad instar Praenestini" 551
„Missa Rorate" 529
„Missa sancta Anna" 549
„Missa secunda" 551
„Missa triumphalis" 549
Mistycyzm 385 461 462
Mołdawjanie 241
Mołdawska wyprawa 1684 r. 160 161
Mołdawska wyprawa 1685 r. 162
Mołdawska wyprawa 1691 r. 165
Monachijska Pinakoteka 437
„Monachomachja" 338 507 513
Monarchja 4 8 9 13 22 35 39 40 96 205 323
Monetarna unja 28
Monety 28 44 70 92 136 202 212 225 228 229 236 247 255 284
„Monita" 492
„Monitor" 498 504 507 510 513 519
Monopol tytuniowy 305
„Monumenta Musices Sacrae in Polonia" 529 543 551 553
„Monumenta muzyki polskiej" 534
„Moralia" 489 490
Morawianie 199
Moskale 17 18 21 41 42 45 61 62 79 93 94 95 105 111 149 179 180 199 203 204 205 223 237 242 245 246 247 256 286 289 290 300 306 317 326 327 328 329 330 331 332 336 339 340 342 343 345 346 349 350 353 354 357 358 360 361 363 364 365 366 374 555
Moskiewscy bojarzy 25 41 42 45 46 78 196 197 198
Moskiewska rewolucja 1606 r. 41
Moskiewska wyprawa 1612 r. 46
Moskiewska wyprawa 1617 r. 61
Moskiewski herb 46
Moskiewski patrjarchat 35 45 47
Moskiewskie poselstwo 1610 r. 42
Moskiewskie powstanie 1610 r. 45
Moskiewskie stronnictwo 231 315 362
Moskiewsko-austrjackie układy 1574 r. 5 13
Moskiewsko-austrjackie układy 1588 r. 34
Moskiewsko-polska unja 41 42 45 46 62
Moskiewsko-polska wojna 1578-1582 r. 18 21
Moskiewsko-polska wojna 1609-1619 r. 42
Moskiewsko-polska wojna 1654-1667 r. 90 105 106
Moskiewsko-polski rozejm 1582 r. 21
Moskiewsko-polski rozejm 1585 r. 25
Moskiewsko-polski rozejm 1601 r. 41
Moskiewsko-polski rozejm 1608 r. 42
Moskiewsko-polski rozejm 1619 r. 46 47
Moskiewsko-polski traktat 1656 r. 100
Moskiewsko-polski traktat 1667 r. 137
Moskiewsko-polski traktat 1678 r. 143
Moskiewsko-polskie układy 1582 r. 18 21
Moskiewsko-szwedzkie przymierze 1609 r. 42
Moskiewsko-tatarski traktat 1680 r. 148 159
Moskiewsko-turecki rozejm 1681 r. 148 159
Moskwy oblężenie 1609 r. 42
Moskwy oblężenie 1617 r. 46
Możnowładcy zob. Magnaci
Możnowładztwo 9
Msze muzyczne 529 530 531 532 533 534 535 541 542 543 549 551 552
Murzyni 22
„Musik u. Oper am kurbrandenburgischen Hof" 544
„Musikgeschichte Leipzigs" 537
Muzea 388
Muzeum Czapskich 54 76
Muzeum Czartoryskich 88 455
Muzeum Narodowe w Krakowie 64 433 439 442 446 447 451
Muzeum Narodowe w Warszawie 50 54 64 88 449
Muzeum Narodowe Germańskie 433 437 445
Muzeum Państwowe w Wiedniu 433
Muzeum Rumiancowa 438
Muzeum Wojska w Sztokholmie 50
Muzyka 529 530 531 532 533 534 535 536 537 538 539 540 541 542 543 544 545 549 550 551 552 553 554
„Muzyka i Śpiew" 536
„Muzyka Kościelna" 534 536 552
„Myszeis" 456 507 513
Myślewice, pałac (Warszawa) 409 458
„Myśli o pismach polskich" 519
„Myśli o równowadze politycznej Europy" 526
„Myśli polityczne o wolności cywilnej" 525

„Na treny" 469
„Nabożeństwo żołnierskie" 470
„Nad konstytucją i rewolucją dnia 3 maja r. 1791 uwagi" 322
„Nadanie praw przez Kazimierza W." 450
„Nadobna Paskwalina" 486 492
Nagrobek Anny Jagiellonki 413
Nagrobek Gemmy Jana 417
Nagrobek Głogowskiego 414 417
Nagrobek Górków 412
Nagrobek Kamienieckiej 419
Nagrobek Jeżowskiego 417
Nagrobek Łosickiego Tomasza 417
Nagrobek Oczki Wincentego 417
Nagrobek Rokosowskiego Jakóba 412
Nagrobek Sieprawskiego Andrzeja 414
Nagrobek Szołdrskiego Andrzeja 423
Nagrobek Wielogłowskiego Kaspra 412
Najazd austrjacki 1572 r. 6
Namiestnikowski pałac (Warszawa) 397
Namiot „królewski" 8
Nantejski edykt 158
Napad duński na Elbląg 17
„Narcisso trasformato" 551
Narodowe stronnictwo 26 39 51 211 216
„Natręt" 510
Nauka 371 378 382 383 388
„Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomji politycznej i prawa narodów" 525
Nauki przyrodnicze 382 383 388
Nauki społeczne 388
„Neminem captivabimus" 42
„Nędza uszczęśliwiona" 553
„Nibelungi" 16
Niderlandczycy 390 437
Nieborowski pałac 456
Niemcy 3 4 5 6 8 12 13 14 16 17 18 21 26 29 34 39 40 41 42 46 48 52 55 61 80 90 93 94 95 99 101 109 111 115 124 137 141 142 146 150 151 152 153 154 156 157 158 160 165 169 170 171 173 174 179 180 181 187 189 190 193 194 195 196 197 198 199 200 204 205 206 209 211 212 286 287 343 371 379 382 390 419 423 445 451 541 553 554
Niemcy polscy 9 16 17 18 21 26 29 67 80 95 96 190 193 194 267 371 374
Niemiecka kolonizacja 5 190 193 371
Niemiecka kultura 33 34 209 371
Niemiecka literatura 506
Niemiecka piechota 82 85 86 89
Niemieckie stronnictwo 143 159
„Niemy" sejm 1717 r. 188 193
Niepokalane Poczęcie Panny Marji, order 66
„Niepróżnujące próżnowanie" 490
Nietolerancja 378 385
Niewola Maksymiljana 29 34
Nisski zjazd 1769 r. 255
Noc św. Bartłomieja 7
Norbertanki 384
„Norimberga" 544
„Nos autem glioriari oportet" 534
Notre-Dame, kościół 11
„Nova casa" 545
„Novus partus sive Concertationes Musicae" 538
„Nowe Ateny" 374 382
„Nowe zwierciadło modzie" 380
Nowela 467
Nowomiejski zjazd 255
„Numa Pompiljusz" 527
„Nuźmy, dziatki, zaśpiewajmy z weselem" 545 551
Nystadzki pokój 1721 r. 195

„O adoranda Trinitas“ 551
„O boju i żołnierstwie chrześcijańskiem z dusznymi nieprzyjacioły“ 470
„O Czechu i Lechu“ 467
„O jedności Kościoła Bożego“ 35 468 469
„O koncertach wokalno-instrumentalnych M. Mielczewskiego“ 550
„O monarchji i królestwie“ 40
„O naprawie Rzeczypospolitej“ 465 476 483 497
„O nauce wierszopiskiej“ 504
„O oblężeniu Częstochowy“ 482
„O poprawie błędów wymowy“ 503 504 509
„O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych rzeczypospolitej ustaw“ 268 525
„O religji“ 527
„O religji poczciwych ludzi“ 509
„O rymotwórstwie i rymotwórcach“ 517
„O skutecznym rad sposobie“ 209 211 496 509 525
„O statystyce Polski“ 526
„O sztuce myślenia“ 503 504
„O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3-go maja 1791“ 335 336 497 528
„O wojnie moskiewskiej“ 467
„O wymowie i poezji“ 504
„O zapadnieniu Lizbony“ 527
„O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski“ 526
„Obfitość“ 449
Oblężenie Baru 1768 r. 240 241
Oblężenie Białej 1634 r. 61
Oblężenie Częstochowy 1655 r. 96
Oblężenie Gdańska 1557 r. 28
Oblężenie Gdańska 1577 r. 16 17
Oblężenie Lwowa 1648 r. 80
Oblężenie Lwowa 1655 r. 94
Oblężenie Moskwy 1609 r. 42
Oblężenie Moskwy 1617 r. 46
Oblężenie Połocka 1579 r. 18
Oblężenie Pskowa 1581 r. 18
Oblężenie Smoleńska 1609 r. 42
Oblężenie Smoleńska 1611 r. 38
Oblężenie Smoleńska 1616 r. 46
Oblężenie Smoleńska 1632 r. 61
Oblężenie Suczawy 1652 r. 89
Oblężenie Trembowli 1675 r. 133
Oblężenie Warszawy 1656 r. 98
Oblężenie Warszawy 1794 r. 361 362 363 364
Oblężenie Wiednia 1619 r. 48 51
Oblężenie Wiednia 1683 r. 151 152
Oblężenie Wielkich Łuków 1580 r. 18
Oblężenie Zbaraża 1649 r. 82
Obóz „Czarnych“ 26
„Obóz polityków“ 10
„Obóz tuszyński“ 42
Obraz Chrystusa z N. P. Marją i św. Franciszkiem 439
Obraz Matki Boskiej Łaskawej 439
Obraz św. Barbary 459
Obraz św. Florjana 445
Obraz św. Jana z Dukli 444
Obraz św. Sebastjana 439
Obraz św. Sebastjana (Pagani) 443
„Obraz wieku panowania Zygmunta III“ 529 538
Obrona Częstochowy 1655 r. 96
Obrona Częstochowy 1771/2 r. 252
Obrządek łaciński 35
Obrządek ruski 35
Ochmatowska bitwa 1644 r. 71
Ochmatowska bitwa 1655 r. 90 94
„Oddanie Smoleńska Władysławowi IV“ 440
„Odpust na Bielanach p. Warszawą“ 456
Odrodzenie (renesans — epoka i styl) 9 389 390 394 402 408 411 412 413 417 420 423 434 435 461 462 463 464 465 466 468 469 472 473 474 475 476 477 478 481 483 484 485 488 496 497 498 503 504 505
Odsiecz Wiednia 21 51 146 147 150 151 152 153 154 156 157 158 159 160 161 169 181 274 490 494 555
„Odwołanie“ 515
„Odyseja“ 462
„Offertoria“ Zieleńskiego 541 542
„Ogrody“ 521
„Ogród fraszek“ 489 490
Oligarchowie zob. Magnaci
Oliwska bitwa 1627 r. 55
Oliwski pokój 1669 r. 101 104 106 111 112 145 179 240 246 247
Ołtarz kolegjaty w Zamościu 436
Ołtarz św. Jacka (Kraków) 426
Ołtarz św. Jana Kantego (Kraków) 425
Ołtarz św. Magdaleny (Lwów) 420
Ołtarz św. Mikołaja (Lwów) 420
Opera 58 68 551 552 553 554
„Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III“ 524
„Opisanie czterech pór roku“ 495
„Opisanie życia świętego Dawida“ 495
„Opus musicum“ 534
Order Białego Orła 180 208 214 277
Order Niepokalanego Poczęcia Panny Marji 66
Order „podwiązki“ 66
Order św. Anny 235
Order „św. Ducha“ 66
Order „złotego runa“ 66 84
Ordynacja Batorego przeciw rozruchom wyznaniowym 15
Ordynacja kozacka 1578 r. 18
Ordynacja kozacka 1591 r. 36
Ordynacja kozacka 1638 r. 73 79
Ordynacja Zamoyskich 29
„Organy“ 518
Orjentalna szkoła 225
Ormianie 9 373
Orszańska bitwa 61
„Orzeł“ Tretera 435
Osadnictwo niemieckie zob. Kolonizacja niemiecka
Osmani 308 315
Osowska bitwa 1734 r. 200
Ossolineum 38
Ostatni sejm 337 338 339 341 350 354 360 362 364
„Ostatnia przestroga dla Polski“ 313 527
Ostra Brama 105
„Oswobodzenie Wiednia“ 450
Oświata 209 263 267 268 276 291 555 557
„Oświecenie“ (epoka) 387 498 501 502 525 526 528
„Otton“ 509

Pacta conventa 8 11 57 62
Pacta koszyckie 8
Pacyfikacyjny sejm 1609 r. 40
Pacyfikacyjny sejm 1673 r. 125
Pacyfikacyjny sejm 1717 r. 202
Pacyfikacyjny sejm 1736 r. 204
Padewski uniwersytet 9
Palazzo del Comune (Rawenna) 424
Pałac Antokolski 443
Pałac Białostocki 447
Pałac Biskupi (Kielce) 438
Pałac Bonerów (Kraków) 414
Pałac Branickich (Warszawa) 447
Pałac Brühlowski (Warszawa) 204 314 364 406 430
Pałac Czapskich (Warszawa) 406
Pałac Czartoryskich (Warszawa) 406
Pałac Durazzo (Genua) 440
Pałac Grabowskich (Warszawa) 410
Pałac Krasińskich (Warszawa) 402 409 424
Pałac Krzysztofory (Kraków) 430
Pałac Krzyżtopór (Ujazd) 394 402
Pałac Lubomirskich (Kraków) 418
Pałac Łazienkowski (Warszawa) 269 291 409 410 430 450 452 458
Pałac Myślewice (Warszawa) 409 458
Pałac Namiestnikowski (Warszawa) 397
Pałac Nieborowski 456
Pałac Pitti (Florencja) 433 436 437
Pałac pod Baranami (Kraków) 430
Pałac pod Blachą (Warszawa) 405
Pałac Powązkowski 456
Pałac Potockich (Warszawa) 410
Pałac Prymasowski (Warszawa) 410
Pałac Puławski 410
Pałac Raczyńskich (Warszawa) 410
Pałac Saski (Warszawa) 406 430
Pałac Teppera (Warszawa) 410
Pałac Tyszkiewiczów (Warszawa) 410
Pałac Wielopolskich (Kraków) 441
Pałac Wilanowski 402 424 444 445
Pałac w Podhorcach 448
Pałace 382 394 397 398 402 405 406 409 410 414 417 424 430
Pałacyk „Biały Domek“ (Warszawa) 409 458
„Pamiętnik książąt i królów polskich“ 462
„Pamiętnik Polityczny i Historyczny“ 498
Pamiętniki 476 483 493 494 524
„Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta“ 524
„Pamiętniki“ Paska 493 494 524
„Pan Podstoli“ 372 507 513 514 515 523
„Pan Tadeusz“ 10
Panegiryzm 379 380 383 388 476
„Pani Podczaszyna“ 515 523
Panteon (Rzym) 411
Pańszczyzna 58 72 81 85 203 282 305
„Parere di un patriotta“ 110
Parkańska bitwa 1683 r. 146 156
Parlamentaryzm 6 11 40 93 108 186 222 223 224 227 229 230 231 238 247 255 273 277 292 300 306 307 314 318 338 377
Partja galicyjska 293
Partja hetmańska 300 306 315
Partja królewska 299 301 359 362
Paryska akademja malarsk i rzeźbiarska 446 447 455
Paszkwil 380
Patrjarchat carogrodzki 35 6 74 77 81 86 90
Patrjarchat moskiewski 35 45 4
Patrjotyczne stronnictwo 19 205 206 210 216 292 293 29 299 303 304 306 308 309 31 315 322 333 334 335 336 36
Patron ludzi ubogich 236
Paulini 96 552
Pedagogja 383 384 388 506
„Penthesilea“ 463
„Per merita sancti Adalberti 534
„Peregrynacje dziadowskie“ 38
Perejesławski układ 1654 r. 9
Pererycka bitwa 1691 r. 165
Persowie 74 373
Petit Trianon, pałac (Wersal 409
Petronelska bitwa 1683 r. 151
„Piastowcy“ 5 8 9 13 198
Piastowska idea 5
Piazzetta (Wenecja) 424
Piechota gaskońska 8
Piechota „łanowa“ 86
Piechota niemiecka 82 85 86 8
Piechota szkocka 18
Piechota węgierska 18
Piechota wybraniecka 18
„Pieczeniarze“ 299
Pieczęcie 24 60 84 128 176 24
Pierwszy rozbiór Polski 254 25 256 259 260 261 262 263 26 265 266 267 273 274 291 29 350 497 498
„Pieśni i tańce zabawom uczc wym gwoli“ 380
„Pieśni Kalliopy Słowieńskie na teraźnieysze pod Byczyn zwycięstwo“ 539
Pieśni nabożne 539 551
Pieśni świeckie 539 540
„Pieśń o ziemi naszej “ 462
„Pieśń w ucisku“ 491
Pijarzy 210 383 384 388 406 44 496 497 504 509 510
Pilawa h., monety 44
Pillnicki zjazd 1791 r. 322
Piławiecka bitwa 1648 r. 80
Pinakoteka Monachijska 437
Piotrkowski synod 1577 r. 15
„Piramus i Tisbe“ 492
„Pisma z czasów rokoszu Ze brzydowskiego“ 540
Pitti, pałac (Florencja) 433 43 437
Plan połączenia Moskwy z Po ską 25
Platońska republika 9
Płocka katedra 414
Płocka szlachta 8
Płowska bitwa 13
„Pobożny związek“ 1662 r. 11
„Pobudka“ 488
„Pobudki do czterdziestogodzin nego nabożeństwa“ 470
„Pobudki do modlitwy czas wojny“ 470
„Pochód koronacyjny“ 438
„Pochwalmyż wszyscy społem 551
„Pochwała lasów“ 495
„Pochwała milczenia“ 515
„Początki klęski cecorskiej“ 4
Poczdamski układ 1720 r. 19 195 196
Poczta 112 388
Podatki 8 16 18 39 55 93 10 110 111 134 188 205 223 22 229 230 236 264 265 270 27 275 288 294 296 297 305 30 323 338 360
Podhajecka bitwa 1667 r. 11
Podhajecka bitwa 1768 r. 240
Podlaska szlachta 178 342 37
„Podolanka, wychowana w sta nie natury“ 523

)dolska szlachta 141 143
)odróż rzymska" 485
)odwiązka", order 66
)odwyższenie św. Krzyża" 443
)działowy sejm 1773/75 r. 260 261 262 263 264 265 266 267 269 270 274 275 276 303 313 337 338 496 497
)oeta" 488
)etyka 383
)ezja 380 381 382 387 461 462 463 464 465 466 467 474 475 476 478 481 482 483 485 486 487 488 489 490 491 492 494 495 505 507 508 509 510 511 512 513 515 516 517 518 519 520 521 522 523
)ezja barska 511
)ezja łacińska 462 463 466 485
)ezja religijna 461 462 463 476 482 485 487 489 490 492 495 509 511 521 522 523
)kój andruszowski 1667 r. 106 116 121 161
)okój chocimski" 450
)kój Grzymułtowskiego 1686 r. 161 162 165 182 193
)kój karłowicki 1699 r. 106 157 169 178 185 240 246 247 278 297
)kój krakowski 1525 r. 100
)kój nad Polanówką 1634 r. 61 62 76
)kój nystadzki 1721 r. 195
)kój oliwski 1660 r. 101 104 106 111 112 145 179 240 246 247
)kój polsko-habsburski 1589 r. 34
)kój polsko-turecki 1621 r. 52
)kój polsko-turecki 1634 r. 62 72 76
)kój prusko-szwedzki 1720 r. 195
)kój toruński 1466 r. 100
)kój w Jarudze 1617 r. 51
)kój w Kuczuk-Kainardżi 266
)kój w S. Germain 1679 r. 145
)kój w Werela 1790 r. 303
)kój westfalski 1648 r. 52
)kój z Gdańskiem 1577 r. 17
)kój żórawiński 1676 r. 141 142 143
)okuta Marji Magdaleny" 495
)lanowiecki pokój 1634 r. 61 62 76
)lemiczno-religijna literatura 465 468 469 476
)lichromja 390 397 408 414 420 433
)lichromja kościoła N. P. Marji Śnieżnej (Lwów) 458
)lichromja kościoła św. Krzyża (Kraków) 433
)lichromja ratusza poznańskiego 434
)lichromja Wawelu 434
)lityczna literatura 461 465 467 471 472 476 483 487 488 492 493 494 496 497 506 509 510 523 525 526 527 528
)lityka baltycka 26
)olonia defensa" 488
)lska kolonizacja 29
)lska kultura 29 30 46 101 102 106 209 374 377 378 379 468 474 476 477 478 488 494 496 497 498 501 502
)lski język 36
)lsko-austrjackie przymierze 1657 r. 100 137
)lsko-austrjackie przymierze 1683 r. 150 161
)lsko-austrjackie układy 1589 r. 34
)lsko-duński układ 1693 r. 166
)lsko-francuski traktat 1692 r. 166
)lsko-francuskie przymierze 1675 r. 137 138 142
Polsko-gdański traktat 1630 r. 55
Polsko-habsburski pokój 1589 r. 34
Polsko-moskiewska unja 41 42 45 46 62
Polsko-moskiewska wojna 1578-1582 r. 18 21
Polsko-moskiewska wojna 1609 1619 r. 42
Polsko-moskiewska wojna 1654-1667 r. 90 105 106
Polsko-moskiewski rozejm 1582 r. 21
Polsko-moskiewski rozejm 1585 r. 25
Polsko-moskiewski rozejm 1601 r. 41
Polsko-moskiewski rozejm 1608 r. 42
Polsko-moskiewski rozejm 1619 r. 46 47
Polsko-moskiewski traktat 1656 r. 100
Polsko-moskiewski traktat 1667 r. 137
Polsko-moskiewski traktat 1678 r. 143
Polsko-moskiewskie układy 1582 r. 18 21
Polsko-pruskie przymierze 1790 r. 303 306 308 309 311 315 322 325
Polsko-rosyjska wojna 1792 r. 324 325 326 327 328 329 330 331 332
Polsko-rosyjski sojusz 1698/9 r. 174
Polsko-rosyjski traktat 1704 r. 178
Polsko-szwedzka wojna 1600 r. 36 39 44
Polsko-szwedzka wojna 1617—1629 r. 52 55
Polsko-szwedzka wojna 1655-60 r. 93 94 95 96 97 98 99 100 101
Polsko-szwedzka wojna 1699—1707 r. 174 177 178 179 180
Polsko-szwedzki rozejm 1629 r. 55
Polsko-szwedzki rozejm 1635 r. 65 93
Polsko-szwedzki sojusz 1677 r. 138 142
Polsko-szwedzki traktat 1705 r. 179 180
Polsko-turecki pokój 1621 r. 52
Polsko-turecki pokój 1634 r. 62 72 76
Polsko-turecki traktat 1676 r. 141 142
Połaniecki manifest 357 358
Połocka oblężenie 1579 r. 18
Połocka wyprawa 1579 r. 18
Połtawska bitwa 1709 r. 182
„Pomarańczarnia", teatr (Warszawa) 409
Pomnik Boboli Andrzeja 423
Pomnik Dangiela Erazma 423
Pomnik Firlejowej Jadwigi 417
Pomnik Jana III (Kraków) 424
Pomnik Jana III (Warszawa) 430
Pomnik Leśniewskiego Marcina 414
Pomnik Ostrogskich 423
Pomnik Sieniawskich 423
Pomnik Sieniawskich Mikołaja i Hieronima 419
Pomnik Sieniawskiego Adama Hieronima 423
Pomnik Sieniawskiego Jana 419
Pomnik Tarnowskiego, arcybkpa lw. 423
Pomnik Zamoyskiego, arcybkpa lw. 423
Pomnik Zygmunta III — 48 397 424
Pomnik Zygmunta Augusta 418
Pomnik Żarskiego Andrzeja 417
Pomniki Kampianów 420
Pomniki Rzeszowskich 414
Pomorska konfederacja 1769 r. 247
Pomorska szlachta 375
Pomorski książę 8
Pomorzanie 6
Popiersie Anny Austrjaczki 437
„Poprawy i przydatki do książki Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego" 526
„Popularyści" 35
Portret Anny Austrjaczki 433 437
Portret Anny Jagiellonki 433
Portret Anny Jagiellonki (Koeber M.) 433
Portret Augusta III — 446
Portret Bony 433
Portret Branickiej z Poniatowskich 451
Portret Cecylji Renaty 441
Portret Czarnieckiego Stefana 444
Portret Jana Kazimierza (Dankerts C.) 442
Portret Jana Kazimierza (Schultz J.) 441
Portret Jana III — 445
Portret Jana III (Desportes) 444
Portret Jana III (Hoogh R.) 444
Portret Jana III (Rugendas) 444
Portret Kołłątaja 460
Portret Konstancji Austrjaczki z Janem Kazimierzem 437
Portret Krasińskiego, bkpa 433
Portret Leona XI — 435
Portret Marji Antoniny i jej dzieci 455
Portret Marji Gonzagi 440
Portret Marji Kazimiery 444 445
Portret Marji Kazimiery (Desportes) 444 445
Portret Mniszchówny Maryny 438
Portret Opalińskiego Krzysztofa 440
Portret Ossolińskiego Jerzego 441
Portret Piaseckiego Pawła 438
Portret Poniatowskiej z Kińskich 451
Portret Radziwiłła Bogusława 440
Portret Radziwiłła Krzysztofa 440
Portret Sapiehy 455
Portret Sobieskich 445
Portret Sobieskiego Jakóba 444
Portret Sobieskiej Teofili 444
Portret Stanisława Augusta (Per Krafft) 452
Portret Stanisława Augusta (Smuglewicz Fr.) 460
Portret Stefana Batorego 433
Portret Stefana Batorego (Koeber M.) 433
Portret Stefana Batorego (Treter T.) 435
Portret Szyszkowskiego Marcina, bkpa krak. 438
Portret Tenczyńskiego Stanisława 438
Portret Trzebickiego, bkpa 440
Portret Węgierskiego Kajetana 447
Portret Wielhorskiego Michała 455
Portret Władysława IV — 433
Portret Władysława IV (Hondius) 441
Portret Władysława IV (Rubens) 440
Portret Władysława IV (Soutman) 440
Portret Wolskiego Mikołaja 439
Portret Zygmunta III — 437
Portret Zygmunta III (Claes) 440
Portret Zygmunta III (Troschel J.) 437
Portrety Kościuszki (Wojniakowski) 459
Portrety Stanisława Augusta (Bacciarelli) 450
Portrety Stanisława Augusta (Pitschmann) 457
Portrety Stanisława Augusta (Taubert G.) 452
Portrety Stanisława Augusta (Wojniakowski) 459
Porty 8 26 65
„Porwanie Heleny" 551
Porwanie Stanisława Augusta 1771 r. 253 262
„Porządek fizyczno-moralny" 528
Posąg św. Jerzego (Lwów) 430
Posąg św. Michała (Kraków) 426
Poselska izba 8 9 10 11 39
„Poselstwa z dzikich pól od sowizdrzała do małocnotliwej drużyny" 381
Poselstwo do Francji 1573 r. 11
Poselstwo do Moskwy 1585 r. 25
Poselstwo moskiewskie 1610 r. 42
Poselstwo Ossolińskiego do Rzymu 58
Posłowie zagraniczni 8
Pospolite ruszenie 6 8 13 18 86 123 124 236
Powązkowski pałac 456
Powieść 387 467 494 495 505 506 507 513 514 515 517 521 523
„Powrót posła" 520 521
Powstanie moskiewskie 1610 r. 45
Powstanie warszawskie 1793 r. 353 354 357 358 359 360
Powstanie wileńskie 1793 r. 354 357
Powszechne głosowanie 6
Poznańska katedra 411 412 423
Poznański ratusz 434
Poznański uniwersytet 276
„Pożar" 462
Półkozic h., monety 44
Północna wojna 195 196 556
„Praecepta poëtica" 485
„Prawdziwa powieść o narożnej kamienicy w Kukurowcach" 517
Prawo 383
„Prawo polityczne narodu polskiego" 313 527
Prawo rzymskie 9
Prawodawstwo 496
Prawosławie 7 10 18 21 25 35 36 42 47 67 81 82 85 86 89 90 101 102 106 122 193 227 469
Prawosławna szlachta 7
Prawosławne duchowieństwo 45 47 79 81 90 105 121 122 123 141 182 226 227 229 267 301 327
Prawosławni 9 35 36 41 58 67 72 74 77 90 101 102 194 195 196 226 229 242 267 307 385
Prawosławny episkopat 35 47
Prawosławny synod 1596 r. 35 36
„Prawy rycerz" 488
Preszburska bitwa 1683 r. 151
„Pro nativitate Dni Nri Jesu Christi" 549
„Proces na konfederację" 469 471
„Projekt do poprawy praw i rządu" 525
Prostkowska bitwa 1656 r. 99
„Prostota cnotliwa" 554
Protestanci 4 6 7 35 48 51 52 67 98 110 158 177 178 179 180 190 193 194 195 196 200 226 229 231 236 247 267 381 385 389 461 468 469 475 483

Proza 461 463 465 466 467 483 486 487 488 490 491 492 493 494 509 513 514 515 517 521 523 524 525 526 527 528
„Prucki" traktat 1711 r. 185
Prusacy 171 200 206 211 229 256 264 311 326 334 335 336 339 340 342 343 350 353 354 359 360 361 363 364 366
Pruska kwestja 17
Pruski hołd 1578 r. 17
Pruski hołd 1611 r. 52
Pruski hołd 1621 r. 52
Pruski hołd 1641 r. 97 137
Pruski hołd 1649 r. 97
Pruski książę 8
Pruskie stany 112 121 138
Pruskie stronnictwo 291 292 293 300 306
Prusko-brandenburskie przymierze 1655 r. 97
Prusko-polskie przymierze 1790 r. 303 306 308 309 311 315 322 325
Prusko-rosyjska konwencja 1725 r. 196
Prusko-szwedzki pokój 1720 r. 195
Prusko-szwedzki traktat 1703 r. 177
Prusko-turecki traktat 1790 r. 308
Prymasowski pałac (Warszawa) 410
Przegonia, h., monety 44
„Przekupień" 446
Przemysł 372 375 386 388 475 497 501
„Przestrogi dla Polski" 313 526
„Przeważna legacja ks. Krzysztofa Zbaraskiego" 486
„Przyczynki do dziejów kapeli królewskiej" 550
Przymierze austrjacko-polskie 1657 r. 100
Przymierze polsko-austjackie 1683 r. 150 161
Przymierze polsko-francuskie 1675 r. 137 138 142
Przymierze polsko-pruskie 1790 r. 303 306 308 309 311 315 322 325
Przymierze prusko-brandenburskie 1655 r. 97
Przymierze szwedzko-moskiewskie 1609 r. 42
„Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego" 506 513 514 515 523
Przyrodnicze nauki 382 383 388
Przysięga carowi Władysławowi 45
Przysięga Henryka Walezego 11
Przysięga Zygmunta III — 29
„Przysłowia mów potocznych" 491 492
Przywileje kozackie 18
„Psalmodja polska" 490
„Psalmy" Gomółki zob. „Melodiae na Psałterz"
Psalmy muzyczne 535 536 537
Psalmy Szarzyńskiego 461
„Psałterz" 490
„Psałterz" Karpińskiego 522
Pseudoklasycyzm zob. Klasycyzm
Pskowa oblężenie 1581 r. 18
Pskowska wyprawa 1581 r. 18
Publicystyka 387 483 497 498
„Puis ne me peult" 534
„Pulpit" 518
Puławska frakcja 336
Puławski pałac 410
Pustelnicy 385

„Raccolta di concerti da camera e da chiesa" 545
Racjonalizm 387 388 498 501 505 506 507 508 509 512 517 523 524 525 527
Racławicka bitwa 268 346 349 350 353 357 358 360
Rada Najwyższa Narodowa 358 359 360 366
Rada Najwyższa Tymczasowa Prowincji W. Ks. L. 357
Rada Nieustająca 236 237 262 265 266 269 270 273 274 275 276 277 278 285 290 293 294 296 297 298 299 337 338 339 341 342 343 359 362
„Rada pańska" 462
„Rada Patrjotyczna" 251 253 260
Rada Zastępcza Tymczasowa 354 359
Radnocki układ 1656 r. 99
Radomska konfederacja 1767 r. 232 233 234 235 236 237 239 248 265 268 273 274 282 292 337
Rapsody Szarzyńskiego 462
Raskolnicy 267
Rathenowska bitwa 1675 r. 138
„Ratio studiorum" 209
Ratusz poznański 434
Ratusz warszawski 460
Ratusz zamojski 397
Ratyszoński sejm 1636 r. 66
Reformaci 383
Reformacja 11 371 377 378 465 468 469 475 476
„Reformacja obyczajów polskich" 476 488
Reformy 205 206 209 210 211 219 222 223 224 225 227 228 229 230 231 232 236 237 238 243 245 247 253 254 255 262 265 266 270 273 276 281 282 286 287 288 290 292 294 295 296 300 303 305 306 307 313 314 315 318 338 357 372 377 387 388 471 472 475 476 487 488 494 496 497 498 501 502 509 510 525 526 527 555 556 557
„Regaliści" 35
Reichenbachski układ 1790 r. 311 312 315
Religijna kultura 385
Religijna literatura 384 385 476 483 494
Religijna poezja 461 462 463 476 482 485 487 489 490 492 495 509 511 521 522 523
Religijno-polemiczna literatura 465 468 469 476
Religja 383 384 385 388 461 468 469 470 471 472 473 475 476 493 501 502
Relikwiarz św. Stanisława 423
Renesans (epoka i styl) 9 373 389 390 394 397 402 408 411 412 413 417 420 423 434 435 461 462 463 464 465 466 468 469 472 473 474 475 476 477 478 481 483 484 485 488 496 497 498 503 504 505
Republika platońska 9
Republika rzymska 9
„Republikanci" 209 216 222
Republikanizm 3 8 39 262 323
„Resurgente Christo Domino" 529 530
Retoryka 383 465 468 469 472 476 483 488 492 509 523 524
Rewolucja francuska 10 315 322 333 335 336 339 340 344 345 360 372 387 501
Rewolucja moskiewska 1606 r. 41
Rodzina 385
Rok 1846 — 98
Rokoko (epoka i styl) 405 406 407 408 409 411 425 426 430 448 449 455 458 459
Rokosz 1537 r. 111
Rokosz 1587 r. 26
Rokosz 1715 r. 187
Rokosz Lubomirskiego 112 113 114 115 116 120 138 163 556
Rokosz lwowski 1537 r. 8
Rokosz „na Batohu" 1652 r. 89
Rokosz przeciw Austrjaczce 1606 r. 9
Rokosz przeciw Francuzce 1666 r. 9
Rokosz przeciw Henrykowi 12
Rokosz przeciw Sasom 9
Rokosz przeciw Zygmuntowi III — 9
Rokosz Zebrzydowskiego 39 40 41 42 111 188 463 465 539 540 555
Rokoszaństwo 7 8 9 11 25 26 39 40 41 42 120 313 323
„Roksolanki" 485 486
Rolnictwo 386 388 475
Romans zob. Powieść
Romantyzm 474 478 504 505 506 507 511 523 528
Romański styl 389
Romański świat 9 30
Rorantyści 534 544 549
„Rorate coeli" Borzyma 544
„Rorate coeli" Paligoniusa 535
Rosjanie 8 21 171 172 174 178 179 182 185 186 199 200 204 206 212 226 245 247 253 256 284 300 306 325 328 330 340 346 349 350 360 361 363 518 zob. też Moskale.
Rosyjskie stronnictwo 177
Rosyjsko-austrjacki układ z 1788 r. 291
Rosyjsko-gdański traktat 1717 r. 194
Rosyjsko-polska wojna 1792 r. 324 325 326 327 328 329 330 331 332
Rosyjsko-polski sojusz 1698/9 r. 174
Rosyjsko-polski traktat 1704 r. 178
Rosyjska - pruska konwencja 1725 r. 196
Rosyjsko-szwedzka wojna 1788 r. 291
Rosyjsko-turecka wojna 1787 r. 286 289 290 291
„Roxolania" 462
„Rozbiór krytyczny zasad historji o początkach rodu ludzkiego" 528
Rozbiór Polski (plany) 5 9 13 21 94 99 100 107 158 172 177 179 185 186 188 189 194 195 196 197 206 211 212 216 240 245 251 252 253 255 256 262 269 277 287 288 291 300 306 309 310 312 315 316 317 325 328 333 334 335 338 339 341 345 353 366 557
Rozbiór Polski I — 108 125 254 255 256 259 260 261 262 263 264 265 266 267 273 274 291 299 337 350 497 498
Rozbiór Polski II — 291 295 334 335 336 337 338 339 340 345 346 354 357
Rozbiór Polski III — 367
Rozejm andruszowski 1667 r. 106 116 121 143
Rozejm moskiewsko-turecki 1681 r. 148 159
Rozejm polsko-moskiewski 1582 r. 21
Rozejm polsko-moskiewski 1585 r. 25
Rozejm polsko-moskiewski 1601 r. 41
Rozejm polsko-moskiewski 1608 r. 42
Rozejm polsko-moskiewski 1619 r. 46 47
Rozejm polsko-szwedzki 1635 r. 93
Rozejm w Deulinie 1619 r. 46 47
Rozejm w Jamie Zapolskim 21
Rozejm w Starym Targu 1629 r. 55
Rozejm w Sztumskiej Wsi 16 r. 65 70 76
Rozejm żórawiński 148 157
„Rozmaryn" 522
„Rozmowa o elekcji" 9
„Rozmowa o języku polskim 504 510
„Rozmowa plebana z ziemianem" 476 487
„Rozmowa przyjacielska" w T runiu 1645 r. 67 68
„Rozmowy Artaxesa z Ewa drem" 492
„Rozmowy zmarłych" 517
„Rozsądek o warszawskich spra wach na elekcji do koronac należących" 11
„Ród ludzki" 526 528
Różnowiercy 6 7 8 11 15 35 3 57 58 62 67 68 74 96 190 19 226 227 231 232 236 237 26 318 385 475
Rumuni 159
Ruscy magnaci 36 41 42
Rusini 9 35 36 42 58 161 36 468
Ruska szlachta 29 36 82
Ruski obrządek 35
Ruskie kolegjum w Kijowie 6
Rycerska sala (Warszawa) 45
Rycerstwo 50 54 64
„Rymy duchowne" 461
Ryńskie przymierze 1655 r. 9
„Rys historyczny opery pol skiej" 553
Rysownictwo 457 458
„Rytmy łacińskie... od królewi cza polskiego Kazimierza; y przy ciele jego w Wilnie zna lezione... Przekładania X. Sta nisława Grochowskiego z nó tami nowemi y tabulaturą na Lutnię Diomedesa Catona" 539
Rytownictwo 441 442 445 44 455 456 457 460
Ryżanie 174
Rząd 300 303 305 306 307 31 318
„Rzeczy polskich ksiąg XII" 46
Rzemieślnicy 371
Rzemiosło 224 314
„Rzepicha" 523
Rzeź batohowska 1652 r. 89 9
Rzeźba 390 397 398 402 408 40 412 413 414 417 418 419 42 423 424 425 426 430 445 45
Rzeźbiarska akademja paryska 446 447 455
Rzymianie 30 383 385 411
Rzymska Kurja zob. Stolica Apostolska
Rzymska republika 9
Rzymskie prawo 9

„Sabat czarownic" 435
Saint-Germaiński pokój 1679 r 145
Sakramentki 384 397
Sala audjencjonalna (Warsza wa) 450
Sala marmurowa (Warszawa 450
Sala rycerska (Warszawa) 45
Salezjanki 406
„Samuel Zborowski" 22
„Sancti et Sanctae Poloniae 439
Sandomierska konfederacja 170 r. 177
Sandomierska konfederacja 170 r. 178 182
Sandomierska szlachta 7 58 9 120 244
Sandomierski zjazd rokoszowy 39
Sandomierzanie 7
„Sang und Klang aus alte Zeit" 538
Sanocka szlachta 244

erzy włoscy 18
ieżyńskie Archiwum 25
kofag Zygmunta Augusta 13
kofagi Sieniawskich 423
rmatides" 494
matyzm 372 379 383 386 387 88 556
rmatyzm" 520
h. 70
h., monety 44
i 3 9 120 158 169 170 171 172 73 174 177 178 179 180 181 82 186 187 188 189 190 193 95 196 197 198 199 200 203 04 205 206 209 211 212 224 25 232 247 386 452 556
ki pałac (Warszawa) 406 430
tyr na twarz Rzeczypospolitej" 486
yra 380 381 388 462 467 478 31 482 486 487 488 489 494 05 507 512 513 514 515 516 18 519 520 521
tyry" Krasickiego 507 513 15 516 519
tyry" Opalińskiego 487
tyry" Piotrowskiego 507 516
nad Ponińskim 301 302
d Ostateczny" Dollabelli 438
d Ostateczny" Michała Anio- 437
d ostateczny" Möllera 439
ownictwo 4 11 12 22 223 224 27 236 270 273 274 276 281 82 285 296 302 307 314 318 23 333 385 475 488
zmatycy zob. Prawosławni
olastycyzm 382 383 384
iptorum Polonicorum Heca- ntas" 529 530 541 543
um Sobiescii 146
owie 12
n 1559 r. 5
n 1565 r. 13
n 1578 r. 18 28
n 1579/80 r. 18
n 1581 r. 18
n 1582 r. 22
n 1589 r. 29 34
n 1591 r. 36
n 1596 r. 35
n 1597 r. 471 472
n 1605 r. 39 41
n 1606 r. 39
n 1607 r. 40
n 1608 r. 40
n 1616 r. 46
n 1635 r. 58 62 72 73
n 1638 r. 66 67 73
n 1640 r. 71
n 1646 r. 74
n 1650 r. 85
n 1652 r. 93 108
n 1655 r. 94
n 1658 r. 94 105 110
n 1659 r. 105
n 1661—62 r. 106 112 113 4
n 1666 r. 106 115
n 1667 r. 116
n 1677 r. 141 157
n 1678/9 r. 143
n 1681 r. 144
n 1683 r. 149 150 164
n 1685 r. 161
n 1688 r. 163 164
n 1690 r. 164 165
n 1693 r. 166
n 1695 r. 167
n 1701 r. 173
n 1703 r. 177
n 1713 r. 186
n 1717 r. 212
n 1718 r. 188 194
n 1726 r. 196
n 1740 r. 204
n 1748 r. 205
n 1752 r. 204
n 1761 r. 212
Sejm 1762 r. 212 215
Sejm 1763 r. 211
Sejm 1776 r. 270 273 274 275 276 277 278 285
Sejm 1778 r. 282 285
Sejm 1780 r. 282
Sejm 1782 r. 285 286
Sejm 1784 r. 282
Sejm 1786 r. 285 286 293
Sejm abdykacyjny 1668 r. 116
„Sejm albo konstytucje domowe" 381
Sejm czteroletni 267 268 277 287 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 312 313 314 315 316 317 318 321 322 323 324 325 326 332 334 337 338 339 341 342 345 350 354 360 364 366 496 497 498 557
Sejm delegacyjny 234 235 236 237 238
Sejm ekstraordynaryjny 1647 r. 74
Sejm elekcyjny 1575 r. 13
Sejm elekcyjny 1697 r. 170
Sejm elekcyjny 1763 r. 496
Sejm elekcyjny 1764 r. 223
Sejm grodzieński 1744 r. 206 209 265
Sejm grodzieński 1793 r. zob. Sejm ostatni
Sejm inkwizycyjny 9 35 40
Sejm konwokacyjny 1573 r. 6 8
Sejm konwokacyjny 1574 r. 12
Sejm konwokacyjny 1587 r. 26
Sejm konwokacyjny 1632 r. 57 58
Sejm konwokacyjny 1648 r. 79
Sejm konwokacyjny 1674 r. 126 129
Sejm konwokacyjny 1733 r. 198
Sejm konwokacyjny 1764 r. 222 224 226 227 228 267 269
Sejm koronacyjny 1574 r. 11
Sejm koronacyjny 1587 r. 29
Sejm koronacyjny 1669 r. 121 123
Sejm koronacyjny 1676 r. 134 136 137
Sejm koronacyjny 1734 r. 199
Sejm koronacyjny 1764 r. 224 226 227 228
Sejm lubelski 1569 r. 6
Sejm „niemy" 1717 r. 188 193
Sejm ostatni 337 338 339 341 350 354 360 362
Sejm pacyfikacyjny 1609 r. 40
Sejm pacyfikacyjny 1673 r. 125
Sejm pacyfikacyjny 1717 r. 202
Sejm pacyfikacyjny 1736 r. 204
Sejm podziałowy 1773/75 r. 260 261 262 263 264 265 266 267 269 270 274 275 276 303 313 337 338 496 497
Sejm szwedzki 1599 r. 36
Sejm toruński 1576 r. 16
Sejm w Ratysbonie 1636 r. 66
Sejm warszawski 1585 r. 25
Sejm warszawski 1611 r. 45
Sejm warszawski 1766 r. 227 228 229 230 231
Sejm warszawski 1767/8 r. 234 235 236 237
Sejm wielki zob. Sejm czteroletni
Sejmiki 93 108 222 223 224 314 323 338 385 555
Sejmy (wogóle) 4 5 6 8 9 10 39 93 108 109 172 181 205 206 211 222 223 224 265 307 318 323 338 377 385 386 471 487 481 501 555
Senat 6 8 9 35 36 39 62 71 74 82 105 109 110 142 143 205 222 239 297 318 338
Senatorowie 6 8 13 14 22 26 35 39 67 74 79 90 100 110 114 120 129 143 163 227 239 262 265 273 323 471
Senatu konwokacja 1658 r. 110
„Septem dolorum B. M. V." 552
Serbowie 34 157 160 374
Sgrafita 434
Sgrafita domu przy Rynku Głównym l. 3 (Kraków) 434
Siedmiogrodzianie 89
Siedmioletnia wojna 1756—63 r. 212 216 225 230 255 288 289
Sielanka 461 463 464 486 491 512 519 521
„Sielanki" 463 464 465 474
„Sielanki nowe ruskie" 486
Sieradzka szlachta 244
„Silviludia" 58
„Singende Muse an der Pleisse" 553
Sistowski kongres 304
Skarb 28 223 224 225 227 228 229 230 231 237 255 264 265 270 274 275 276 277 278 296 302 304 305 307 323 385 386 388 475 488 496
Skarb królewski 17
Skarbiec 94
„Skargi kilku dam" 495
„Skrupuł bez skrupułu" 494
„Sława" 450
„Sława królewska albo triumf Władysława IV" 551
Słoweńcy 34
Słowianie 25 41 68 71 157 171
Słowiańszczyzna 34 71 157 158
„Słowik" 554
„Słownik muzyków polskich" 531 536
Słucka konfederacja 1767 r. 231
Smoleńska oblężenie 1609 r. 42
Smoleńska oblężenie 1611 r. 38
Smoleńska oblężenie 1616 r. 46
Smoleńska oblężenie 1632 r. 61
Smoleńska wyprawa 1633 r. 61
Smoleńska zdobycie 1611 r. 38 45 438
Smoleńszczanie 45
Smorgońska akademja 209
Snycerstwo 423
Sobór trydencki 15
„Sobótka" 463
Socynianie 41 67 68 96 101 105 110
Sojusz polsko-rosyjski 1698/9 r. 174
Sojusz polsko-szwedzki 1677 r. 138 142
Sojusz trzech Fryderyków 1709 r. 182
„Sonata" 552
Sonety 461 487
Sowizdralska literatura 465 482
Sowizdrzał 381
„Spandesa" 544
„Spazmy modne" 521
„Spectator" 498
„Spiritus Domini replevit" 529
Spisek Zborowskich 22 25
Społeczne nauki 388
Sprawa toruńska 1724 r. 196 200
Stalle kaplicy Stefana Batorego 413
Stalle kościoła bernardynów (Leżajsk) 423
Stalle kościoła bernardynów (Lwów) 423
Stalle kościoła bernardynów (Przeworsk) 443
Stalle kościoła św. Anny w Krakowie 448
Stalle kościoła św. Idziego (Kraków) 412
Stalle Montelupich w kościele Marjackim 414
Stany pruskie 112 121 138
Starotarski rozejm 1629 r. 55
Starożytny świat 9
Stary Testament 470
Statuty Karnkowskiego 17
Stężycki zjazd 1575 r. 12 13
Stiuki w domu przy pl. Marjackim 3 (Kraków) 430
Stiuki w domu przy ul. Szczepańskiej 1 (Kraków) 426
Stiuki w pałacu Krzysztofory 430
Stiuki w pałacu pod Baranami 430
„Sto bajek i oko" 494
Stolica Apostolska 11 13 14 18 25 26 35 41 46 55 58 62 67 80 85 95 126 142 150 151 156 158 160 161 162 165 166 170 173 179 180 181 190 198 199 231 233 234 236 238 240 278 282 333 373
Stołowicka bitwa 1771 r. 253
Stopa mennicza 28
Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie 549 552
Straż 307 318 322 323 326 328
Stronnictwo antyaustrjackie 51
Stronnictwo austrjackie 34 35 40
Stronnictwo dworskie 211
Stronnictwo francuskie 116 121 122 134 137 143 148 149 150 159 166 170
Stronnictwo hetmańskie 211
Stronnictwo malkontentów 48
Stronnictwo moskiewskie 231 315 362
Stronnictwo narodowe 26 39 51 211 216
Stronnictwo niemieckie 143 159
Stronnictwo patrjotyczne 196 205 206 210 216 292 293 296 299 303 304 306 308 309 313 315 322 333 334 335 336 362
Stronnictwo „Piastowców" 5 8 9 13
Stronnictwo pruskie 291 292 293 300 306
Stronnictwo „republikantów" 269 216 222
Stronnictwo rosyjskie 177
Styl akademicki 459 460
Styl barokowy 389 390 394 397 398 402 405 406 408 411 412 413 417 420 423 424 425 430 433 440 443 444 448 458 461 463 465 472 475 476 477 478 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 498 501 503 504 505 509 511 512 513 528 549
Styl bizantyjski 394
Styl empirowy 411 450 451 458 459
Styl gotycki 389 408 411
Styl klasyczny 408 409 410 411 450 456 459 460 478 481 496 497 498 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528
Styl Ludwika XVI 408 409 410
Styl odrodzenia 389 390 394 397 402 408 411 412 413 417 420 423 434 435 461 462 463 464 465 466 468 469 472 473 474 475 476 477 478 481 483 484 485 488 496 497 498 503 504 505
Styl pseudoklasyczny zob. Styl klasyczny
Styl rokokowy 405 406 407 408 409 411 425 426 430 448 449 455 458 459
Styl romański 389
Suczawy oblężenie 1652 r. 89
Sukcesja tronu 315 316 317 318 321 322
Superga, kościół (Turyn) 407
„Susanna videns" 544
„Susanne un jour" 544 545
„Südpreussische Zeitung" 366

Sykstyńska kaplica 437
Sylwetka 455
Synagoga wileńska 411
Synod brzeski 1596 r. 35
„Synod brzeski“ 469
Synod lwowski 1694 r. 161
„Synod ministrów heretyckich“ 380
Synod piotrkowski 1577 r. 15
Synod prawosławny 1596 r. 35 36
„Synody klechów podgórskich“ 381
„Szczeble do nieba“ 553
Szczebrzeszyńska konfederacja 1672 r. 124
Szczekocińska bitwa 1794 r. 358
„Szczęśliwość filutów“ 515
Szkoci 39 61
Szkocka piechota 18
„Szkolna mizerja“ 380
Szkolnictwo 209 210 224 225 263 268 276 294 307 378 380 383 384 388 468 475 477 478 482 496 497 501 503 509 510
Szkolny teatr 482 498 503 509 510
„Szkoła“ 442
„Szkoła krakowska“ (historyczna) 22
Szkoła malarska („Malarnia“) Bacciarellego 450 459 460
Szkoła malarska Czechowicza 448
Szkoła malarska w Wilanowie 445
Szkoła orjentalna 225
Szlachecka demokracja 6 9 13 14 22 372 375
Szlachta 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 16 17 18 22 26 29 33 35 39 40 48 51 52 55 58 61 62 65 66 67 68 71 72 73 74 79 80 81 85 86 90 93 95 96 98 100 102 105 106 108 109 110 111 113 114 120 121 122 123 124 126 134 138 148 150 169 170 171 172 186 187 188 190 193 194 196 204 206 210 216 219 222 223 227 231 232 236 239 262 263 264 265 267 281 282 285 288 294 305 310 313 314 317 318 321 322 329 334 335 338 341 344 350 357 360 371 372 373 374 375 376 377 378 382 383 384 385 386 387 388 439 462 467 475 476 477 478 482 486 487 490 494 497 501 502 555 556
Szlachta dobrzyńska 8
Szlachta gostyńska 244
Szlachta krakowska 48 51 244
Szlachta kresowa 121 148
Szlachta litewska 5 93 95 187 193 194
Szlachta lubelska 6
Szlachta łęczycka 120
Szlachta małopolska 178
Szlachta mazowiecka 6 8 11 26 170 374
Szlachta płocka 8
Szlachta podlaska 178 342 375
Szlachta podolska 141 143
Szlachta pomorska 375
Szlachta prawosławna 7
Szlachta ruska 29 36 82 102
Szlachta sandomierska 7 58 93 120 244
Szlachta sanocka 244
Szlachta sieradzka 244
Szlachta wielkopolska 99 122 138 178 198 244
Szlachta wołyńska 7
„Szopa“ 8
Szopka 482
Szreńska bitwa 1771 r. 252
Sztuka 382 388
„Sztuka poetycka“ 504
„Sztuka rymotwórcza“ 488 504 507
Sztuka włoska 373 382
Sztukaterje 394
Sztumski rozejm 1635 r. 65 70 76
Szwajcarzy 102 278
Szwedzi 9 21 26 29 33 36 39 42 48 55 56 62 65 66 68 70 76 78 79 90 93 94 95 96 97 98 100 101 104 106 107 108 109 111 113 115 137 138 141 142 143 145 149 169 170 174 177 178 179 180 181 182 184 185 186 187 189 190 193 195 200 336 437 443 451 452 486 555
„Szwedzi pod Wolą proszą o pokój“ 440
Szwedzki sejm 1599 r. 36
Szwedzkie wyprawy 1593 i 1598 r. 36
Szwedzko-brandenburski układ 1656 r. 97 98
Szwedzko-francuski układ 1661 r. 113
Szwedzko-moskiewskie przymierze 1609 r. 42
Szwedzko-polska wojna 1600 r. 36 39 44
Szwedzko-polska wojna 1617—1629 r. 52 55
Szwedzko-polska wojna 1655—1660 r. 93 94 95 96 97 98 99 100 101
Szwedzko-polska wojna 1699—1707 r. 174 177 178 179 180
Szwedzko-polski rozejm 1629 r. 55
Szwedzko-polski rozejm 1635 r. 65 93
Szwedzko-polski sojusz 1677 r. 138 142
Szwedzko-polski traktat 1705 r. 179 180
Szwedzko-pruski pokój 1720 r. 195
Szwedzko-pruski traktat 1703 r. 177
Szwedzko-rosyjska wojna 1788 r. 291

Ścienne malowidła 434 437 441
Ścięcie Zborowskiego 25
Śląska wojna 1740 r. 206 556
Ślązacy 5 48 51 95 199 443
Ślub Dymitra Samozwańca 41
Ślub Jana Kazimierza z Ludwiką Marją 82
Ślub Stefana Batorego 14
Ślub Władysława IV z Cecylją Renatą 66
Ślub Władysława IV z Ludwiką Marją 68 71
Ślub Zygmunta III z Anną 35 38
Ślub Zygmunta III z Konstancją 39 50
Śluby Jana Kazimierza 1656 r. 98 110
Śmierć Augusta II — 197
Śmierć Augusta III — 215
Śmierć Dymitra Samozwańca 41
Śmierć Fiedora 41
Śmierć Iwana Groźnego 25 41
Śmierć Jana Kazimierza 116 125
Śmierć Michała Korybuta 125
Śmierć Stefana Batorego 25 26
Śmierć Władysława IV — 78 79
Śpiewacy 33
„Śpiewy chóralne Kościoła Rz. kat.“ 536
Świat romański 9 30
Świat starożytny 9
Świat wschodni 18
Świat zachodni 18
Światowa wojna 212
Świątynia Sybilli (Puławy) 410
„Święcony związek“ 1661 r. 113 114
„Święta Cecylja“ 551
„Świętego Ducha“ order 66
„Tabulatura oder Lautenbuch allerley... auszerlesener teutscher und polnischer Taentze“ 538
Tajny układ Wazów z Habsburgami 1635 r. 62
„Tamburitta“ 544 545
„Taniec śmierci“ 443
Tańce 537 538 539 553
„Tarcza Sobieskiego“ 146
„Targowica“ 203 293 294 302 306 318 329 332 333 334 335 336 337 338 341 354 362
Targowiczanie 243 318 326 327 328 329 333 334 335 337 339 341 359 360
Tarnogrodzka konfederacja 1715 r. 187 188 193 194 203
Tatarsko-moskiewski traktat 1680 r. 148 159
Tatarzy 11 13 21 41 47 51 52 62 68 71 73 74 77 78 79 80 82 86 89 94 98 99 101 105 106 108 111 114 115 116 119 122 123 125 126 129 130 137 138 141 147 151 153 157 159 160 161 162 163 165 167 178 180 182 186 237 241 244 246 266 267 287 486
Tatarzy polscy 9 267 281 340
Tczewskie zwycięstwo 1577 r. 16
Teatr 381 482 494 498 501 503 507 510 519 520 521 523 553 554
Teatr „Pomarańczarnia“ (Warszawa) 409
Teatr szkolny 482 498 503 509 510
„Teki Naruszewicza“ 512
Telażyńskie zwycięstwo 1600 r. 36
„Telemak“ 503
„Temistokles“ 523
Tennis 33
Teologja 382 383
Termopile Europy 51
„Testament luterski“ 380
„Testudo Gallo Germanica“ 538
„The Oxford History of Music“ 530
„Theatrum virtutum Cardinalis Hosii“ 435
„Thesaurus harmonicus“ 537 538
Tolerancja 7 8 10 11 15 25 35 36 42 45 57 58 67 68 102 193 194 199 226 227 230 236 377 378 385
Toruńska konfederacja 1767 r. 231
Toruńska „rozmowa przyjacielska“ 1645 r. 67 68
Toruńska sprawa 1724 r. 196 200
Toruński hołd 1587 r. 29
Toruński pokój 1466 r. 100
Toruński sejm 1576 r. 16
Toruński tumult 1724 r. 385
Towarzystwo Muzyczne w Krakowie 540
Towarzystwo Muzyczne w Warszawie 529 531
Towarzystwo Przyjaciół Ustawy Rządowej „Fiat lux“ 321
Tradycja 378 387
„Tradycja załatwiona“ 554
Tragedja 478 505 507 509 510 519 521
„Tragedja Epaminondy“ 509
Traktat austrjacko-polski 1657 r. 137
Traktat buczacki 1672 r. 123 125 137 138 141
Traktat gwarancyjny 1768 r. 225 265 266 274 275 313
Traktat moskiewsko-tatarski 1680 r. 148 159
Traktat polsko-francuski 1692 r. 166
Traktat polsko-gdański 1630 r. 55
Traktat polsko-moskiewski 16[3] r. 100
Traktat polsko-moskiewski 16[6] r. 137
Traktat polsko-moskiewski 16[7] r. 143
Traktat polsko-rosyjski 1704 178
Traktat polsko-szwedzki 1705 179 180
Traktat polsko-turecki 1676 141 142
Traktat „prucki“ 1711 r. 185
Traktat prusko-szwedzki 1703 177
Traktat prusko-turecki 1790 308
Traktat rosyjsko-gdański 17[1] r. 194
Traktat warszawski 1716 r. 1[8]
Traktat warszawski 1717 r. 1[9]
Traktat welawsko-bydgoski 16[3] r. 145 164
Traktat wiedeński 1656 r. 1[0]
Traktat wiedeński 1719 r. 195
Traktat zborowski 1649 r. 82 [8] 89
Trembowelska bitwa 1675 r. 1[1] 132
Trembowli oblężenie 1675 r. 1[3]
„Treny“ 461 462
„Treny na śmierć dzieci“ 489
Trybunałów ustanowienie 15[7] r. 22
Trydencki sobór 15
„Trylogja“ (Sienkiewicz) 371 [49]
Trynitarze 374 383
Trzciańska bitwa 1629 r. 55
Trzeci rozbiór Polski 367
„Trzy gody“ 523
Trzydziestoletnia wojna 48 [6] 67 72 90 95 99 108 555
Tumult krakowski 1574 r. 12 [1]
Tumult toruński 1724 r. 385
Tumulty 35 39
Turcy 21 36 47 51 52 62 71 [7] 76 79 89 94 122 123 124 [12] 126 129 130 134 138 140 [14] 142 143 147 148 149 150 [15] 152 153 154 155 156 157 [15] 160 161 162 165 167 170 [18] 237 241 242 243 244 246 [25] 289 291 295 299 306 361 [37] 397 443 444 462 484 486
Turecko-austrjacki aljans 17[7] r. 255
Turecko-moskiewski rozejm 1681 r. 148 159
Turecko-polski pokój 1621 r. [5]
Turecko-polski pokój 1634 r. [6] 72 76
Turecko-polski traktat 1676 141 142
Turecko-pruski traktat 1790 308
Turecko-rosyjska wojna 1787 286 289 290 291
„Tuszyński obóz“ 42
Tyszowiecka konfederacja 16[5] r. 96 238
Tytuniowy monopol 305

Ucieczka Henryka Walezego [1]
Uffizzi, galerja 436
Ugoda białocerkiewska 1651 86
Ujazdowski zamek 394 449
Układ altransztadzki 1706 r. 1[8] 182
Układ austrjacko-rosyjski z 17[8] r. 291
Układ berliński 1732 r. 197
Układ cieszyński 1779 r. 286 [28]
Układ francusko-szwedzki 16[6] r. 113
Układ hadziacki 1658 r. 102 [10] 110 111 122
Układ poczdamski 1720 r. [19] 195 196
Układ pod Żwańcem 1653 r. 89

ład polsko-duński 1693 r. 166
ład reichenbachski 1790 r. 311 312 315
ład szwedzko-brandenburski 1656 r. 97 98
ład tajny Wazów z Habsburgami 1635 r. 62
ład w Labiawie 1656 r. 99
ład w Perejasławiu 1654 r. 90
ład w Radnocie 1656 r. 99
ład wazowsko-habsburski 1636 r. 66
ład welawsko-bydgoski 1657 r. 100 101 109 112 137 141 143 144
lady austrjacko-moskiewskie 1574 r. 5 13
lady austrjacko-moskiewskie 1588 r. 34
lady austrjacko-polskie 1589 r. 34
lady polsko-moskiewskie 1582 r. 18 21
lady Zygmunta III z Ernestem 9
raińcy 340
nowska bitwa 1768 r. 240
ne jeune fillette" 538
ici 35 36 67 72 77 81 102 179 226 227 242 259 267 307
icki episkopat 35 36 47 307
icki Kościół 36 47
ckie duchowieństwo 47 307
ijny zjazd 1648 r. 77
wersał połaniecki 357 358
iwersytet Jagielloński 8 48 9 102 209 233 263 276 285 296 383 437 460 469 527 529
iwersytet Padewski 9
iwersytet Poznański 276
wersytet Warszawski 450
iwersytet Wileński 21 102 263 276 383 460 469
ja brzeska 1596 r. 35 36 41 7 51 67 81 82 102 106 161 69
ja hadziacka 102 105 110 111 22 182
ja horodelska 102
ja kościelna 35 468 469
ja lubelska 3 4 5 6 9 10 13 8 36 42 66 82 102 109 377
ja lubelska" 450
ja monetarna 28
ja polsko-moskiewska 41 42 5 46 62
ędy 4 6 28 44 223 224 225 27 236 265 270 273 274 307 14 323 338
tawy Komisji Edukacji Nadowej" 497
rój wenecki 9
echcki kongres 194
wagi dobrego obywatela nad iemorjałem rosyjskim i prukim d. 11 listopada podaneni" 229
wagi" Lelewela 22
wagi nad teraźniejszem poożeniem tej części ziemi polkiej, którą od pokoju tylżyciego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem" 528
wagi nad życiem Jana Zaoyskiego" 286 496 525 526
wagi o rządzie polskim" 203
wagi o śmierci niechybnej, /szystkim pospolitej" 494
ni, veni, Domine, et noli tarare" 549
mite exultemus" 544
ctoria deorum" 462
ennis" 494
llanella Polonica" 537
llanelle" Długoraja 537 538
r consilii" 492
ritim" elekcja 6
tuti militari, order 341
„Volta polonica" 538
„Volumina legum" 509

Wadwicz h., monety 44
„Wallenrod" 467
„Walna wyprawa do Włoch" 381
Wareckie zwycięstwo 1656 r. 97
Warmińska katedra 14
Warneńska bitwa 134
Warszawska bitwa 1655 r. 145
Warszawska bitwa 1656 r. 88 98 137
Warszawska katedra 423 436
Warszawska konfederacja 1573 r. 6 7 8 10 11 15 35 469
Warszawska konfederacja 1704 r. 178 190
Warszawski ratusz 460
Warszawski sejm 1585 r. 25
Warszawski sejm 1611 r. 45
Warszawski sejm 1766 r. 227 228 229 230 231
Warszawski sejm 1767/8 r. 234 235 236 237
Warszawski traktat 1716 r. 188
Warszawski traktat 1717 r. 194
Warszawski uniwersytet 450
Warszawskie powstanie 1793 r. 353 354 357 358 359 360
Warszawy oblężenie 1656 r. 98
Warszawy oblężenie 1794 r. 361 362 363 364
Watykan 35
Wawel 5 11 12 13 14 29 94 109 110 124 126 134 140 142 148 152 170 173 254 288 389 413 418 424 433 434 438 446 529 534 550
Wawelska katedra 389 406 412 418 423 424 433 434 488
Waza, h. 60 84
Wazowsko-habsburski układ 1636 r. 62 66
Welawsko-bydgoski układ 1657 r. 100 101 109 112 137 141 143 144 145 164
Wendeńskie biskupstwo 21
Wenecjanie 160
Wenecki ustrój 9
Werelski pokój 1790 r. 303
Werkowska bitwa 1658 r. 105
„Wesele Amora i Psyche" 551
Wesele Zamoyskiego 22
„Wesoły nam dzień nastał" 530
Westfalski pokój 1648 r. 52
„Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" 267
Węgierska piechota 18
„Węgierska wojna" 1656-57 r. 100
Węgrzy 9 10 18 22 48 89 100 129 142 151 155 156 158 160 162 180 199 206 373 446 486
Wiedeńczycy 51 153
Wiedeńska bitwa 1683 r. 118 146 152 153 154 161
Wiedeński traktat 1656 r. 100
Wiedeński traktat 1719 r. 195
Wiednia oblężenie 1619 r. 48 51
Wiednia oblężenie 1683 r. 151 152
„Wielka smuta" 555
Wielki sejm zob. Czteroletni sejm
Wielkolucka wyprawa 1580 r. 18
Wielkopolanie 6 98 248 292 363 366 374 486
Wielkopolska konfederacja 1703 r. 177
Wielkopolska konfederacja 1768 r. 244
Wielkopolska szlachta 99 122 138 178 244
„Wierchownicy" 197
„Wiersz na siedem psalmów pokutnych" 510
Wieśniacy zob. Chłopi
„Wieśniak" 463
„Więzienie Amora" 551
Więzienie grypsholmskie 1566 r. 33
Wigowie 315 322
Wilanowski pałac 402 424 444 445
„Wilcze zęby", h. Batorych 22
Wileńska akademja 21 102 263 276 383 460 469
Wileńska katedra 390 430 440 443
Wileńska synagoga 411
Wileński uniwersytet 21 102 263 276 383 460 469
Wileńskie powstanie 1793 r. 354 357
Willa Borghese (Rzym) 402
Wiśniowiecki zamek 438
Wizytki 384 398 406
„Wjazd Henryka Walezjusza do Krakowa" 466
„Wjazd Ossolińskiego do Rzymu" 439
„Wjazd Stefana Batorego do Gdańska" 441
Wjazd triumfalny Chmielnickiego do Kijowa 1648 r. 81
„Władysław IV" 486
„Władysław pod Warną" 510
Władza królewska 8 11 12 22 33 58 66 74 93 143 194 205 206 282 323 338 375 377 386 471 475 487 501
Włoscy saperzy 18
Włosi 58 74 146 295 373 379 382 394 397 412 439 442 443 445 450 451 456 534 537 540 551
Włoska kapela 33
Włoska kultura 373
Włoska literatura 373 481 487 492
Włoska sztuka 373 382
Włościanie zob. Chłopi
„Wniebowzięcie" 443
„Wniebowzięcie N. P. Marji" 448
„Wojciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący" 515 523
Wojewodowie 10 28 46
Województwa 8
„Wojna brandenburska" 1656 r. 98
„Wojna chocimska" Krasickiego 513 517
„Wojna chocimska" Potockiego 377 489 490
„Wojna domowa z Kozaki i Tatary, Moskwą, potem Szwedami i z Węgry" 486
Wojna gdańska 1577 r. 16 17 18
Wojna „kokosza" 8 109 124
Wojna polsko-moskiewska 1578-1582 r. 18 21
Wojna polsko-moskiewska 1609-1619 r. 42
Wojna polsko-moskiewska 1654-1667 r. 90 105 106
Wojna polsko-rosyjska 1792 r. 324 325 326 327 328 329 330 331 332
Wojna polsko-szwedzka 1600 r. 36 39 44
Wojna polsko-szwedzka 1617—1629 r. 52 55
Wojna polsko-szwedzka 1655—1660 r. 93 94 95 96 97 98 99 100 101
Wojna polsko-szwedzka 1699—1707 r. 174 177 178 179 180
Wojna północna 195 196 556
Wojna siedmioletnia 1756—63 r. 212 216 225 230 255 288 289
Wojna szwedzko-rosyjska 1788 r. 291
Wojna śląska 1740 r. 206 556
Wojna światowa 212
Wojna trzydziestoletnia 48 62 67 72 90 95 99 108 555
Wojna turecko-rosyjska 1787 r. 286 289 290 291
„Wojna węgierska" 1656—57 r. 100
Wojna z Gdańskiem 1577 r. 16
Wojsko 6 18 39 86 134 184 188 192 199 205 206 209 210 211 212 223 224 225 227 228 229 230 231 236 237 243 255 264 269 270 274 276 277 278 281 287 288 292 294 295 296 297 298 300 302 303 304 305 307 310 314 318 323 324 325 326 333 337 338 339 341 342 343 346 350 358 377 380 386 388 475 488 496
Wojsko kwarciane 86
Wojsko zaciężne 18
Wojskowe konfederacje 1661 r. 113 114
Wołoscy bojarzy 36
Wołosi 51 89 125 160 162 185 374
Wołoska cerkiew (Lwów) 394 439
Wołoska wyprawa 1595 r. 36
Wołoska wyprawa 1600 r. 36
Wołyńska szlachta 7
„Worek Judaszów" 462
„Wpływy włoskie w muzyce polskiej" 534 537 538 539 540 542 543 550
Wrocławianie 65 95
Wrocławskie biskupstwo 48
„Wróżki" 3
Wschodni kościół 35 36 42
Wschowska bitwa 1706 r. 180
Wschód (kultura) 18 21 371 373 374
„Wstał Pan Chrystus z martwych ninie" 530
Wybraniecka piechota 18
Wymowa 465 468 469 472 476 483 488 492 509 523 524
„Wynalezienie rysunku" 456
Wyprawa Chmielnickiego Tymoszka na Mołdawję 86 89
Wyprawa mołdawska 1684 r. 160 161
Wyprawa mołdawska 1685 r. 162
Wyprawa mołdawska 1691 r. 165
Wyprawa moskiewska 1612 r. 46
Wyprawa moskiewska 1617 r. 61
„Wyprawa plebańska" 381
Wyprawa połocka 1579 r. 18
Wyprawa pskowska 1581 r. 18
Wyprawa smoleńska 1633 r. 61
Wyprawa wielkołucka 1580 r. 18
Wyprawa Władysława IV 1617 r. 46
Wyprawa wołoska 1595 r. 36
Wyprawa wołoska 1600 r. 36
Wyprawy szwedzkie 1593 i 1598 r. 36
„Wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej" 472

„Xenia Apollinea" 549 550 551

„Z chłopa król" 483
Zabawy 386
„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne" 498 504 511 519 524
„Zabobonnik" 520
Zachód (kultura) 18 371 372 374 381
Zaciężne wojsko 18
Zagraniczni posłowie 8
Zakon Maltański 301 302
Zakonnicy 58 282 383 384 513
Zakony 383 384
„Zalotnicy" 463
Zaludnienie 267
„Założenie uniwersytetu krakowskiego" 450
Zamek królewski (Warszawa) 269 367 394 405 408 409 430 436 439 450 529 534
Zamek Sieciecha 13

Zamek św. Anioła 58
Zamek ujazdowski 394 449
Zamek wiśniowiecki 438
Zamek zbaraski 394
Zamek żółkiewski 444
Zamki 382
Zamojska Akademja 30 102 463
Zamojski ratusz 397
„Zamojszczycy“ 26 35
Zaporożcy 46 73 82 243: zob. też Kozacy
„Zaślubiny Maryny Mniszchówny“ 438
Zbaraski zamek 394
Zbaraża oblężenie 1649 r. 82
„Zbiór dziejopisów polskich“ 511
„Zbiór mów z sejmu czteroletniego“ 524
„Zbiór Potrzebniejszych Wiadomości“ 517
„Zbiór praw sądowych“ 281
Zborowska bitwa 1649 r. 82
Zborowski traktat 1649 r. 82 85 89
„Zdjęcie z krzyża“ 440
Zdobycie Białego Kamienia 1602 r. 39
Zdobycie Smoleńska 1611 r. 38 45 438 470
Zelwiańska bitwa 1792 r. 326
„Zgoda“ 489
Zieleniecka bitwa 1792 r. 328
Ziemiaństwo 376 377 378 379 382 387 464 486
Zjazd jędrzejowski 1576 r. 13
Zjazd jędrzejowski 1592 r. 35
Zjazd knyszyński 1572 r. 6
Zjazd rokoszowy w Sandomierzu 39
Zjazd stężycki 1575 r. 12 13
Zjazd unijny 1648 r. 77
Zjazd w Kaskach 1572 r. 6
Zjazd w Nissie 1769 r. 255
Zjazd w Nowem Mieście 255
Zjazd w Pillnitz 1791 r. 322
„Złość ukryta i jawna“ 515
„Złota wolność“ 8 10 22 39 40 42 46 58 67 93 102 111 112 113 115 120 138 141 163 172 187 197 205 255 372 375 376 377 385 387 476
„Złote runo“, order 66 84
„Zmartwychwstanie“ 443
„Zofjówka“ 517 518
„Zośka czyli Wiejskie zaloty“ 554
„Zwiastowanie N. P. Marji“ Bożymowskiego 439
„Zwiastowanie N. P. Marji“ Mertensa 437
„Zwiastowanie N. P. Marji“ Wenantego 439
„Związek pobożny“ 1662 r. 114
„Związek święcony“ 1661 r. 113 114
„Zwycięstwo Jana Sobieskiego nad Turkami pod Chocimem“ 444
Zwycięstwo nad Basią 1659 r. 105
Zwycięstwo nad Drucią 1659 r. 105
Zwycięstwo nad Sosnówką 1659 r. 105
Zwycięstwo pod Beresteczkiem 1651 r. 85 86 94
Zwycięstwo pod Byczyną 1588 r. 29 34 39 40 51 55 126 129 137 466 471
Zwycięstwo pod Chocimem 1621 r. 51 52 55
Zwycięstwo pod Chocimem 1673 r. 125 126 137 146 491 555
Zwycięstwo pod Cudnowem 105
Zwycięstwo pod Grunwaldem 137
Zwycięstwo pod Hammersztynem 1627 r. 55
Zwycięstwo pod Kałuszem 1672 r. 123
Zwycięstwo pod Kircholmem 1605 r. 39 55 56 471 555
Zwycięstwo pod Kłuszynem 1610 r. 42 45 55 438
Zwycięstwo pod Kownem 1658 r. 105
Zwycięstwo pod Lachowiczami 1659 r. 105
Zwycięstwo pod Lwowem 1675 r. 130
Zwycięstwo pod Łojowem 1649 r. 118
Zwycięstwo pod Łubniami 1596 r. 36
Zwycięstwo pod Ochmatowem 1644 r. 71
Zwycięstwo pod Ochmatowem 1655 r. 90 94
Zwycięstwo pod Oliwą 1627 r. 55
Zwycięstwo pod Orszą 61
Zwycięstwo pod Parkanami 1683 r. 146 156
Zwycięstwo pod Pererytą 1691 r. 165
Zwycięstwo pod Podhajcami 1667 r. 119 121 146
Zwycięstwo pod Prostkami 1656 r. 99
Zwycięstwo pod Racławicami 349 350 358
Zwycięstwo pod Smoleńskiem 1634 r. 61
Zwycięstwo pod Tczewem 1577 r. 16
Zwycięstwo pod Telażynem 1600 r. 36
Zwycięstwo pod Trzcianą 1629 r. 55
Zwycięstwo pod Warką 1656 r. 97
Zwycięstwo pod Warszawą 1656 r. 98 137
Zwycięstwo pod Wiedniem 16[8] r. 146 153 154 386
Zwycięstwo pod Zieleńcami 17[9] r. 328
Zygmuntowska kaplica 14 3[8] 390 413

Żale nagrobne na szlachetn[ego] urodzonego i znacznie ucz[onego] męża, nieboszczyka P[ana] Jana Kochanowskiego[!] 462
„Żale Sarmaty nad grobe[m] Zygmunta“ 522
„Żeńcy“ 463
Żmudzini 374
Żołd 8
Żołd kozacki 46
„Żona modna“ 515
„Żółkiewski“ 510
Żółkiewski zamek 444
Żółtowodzka bitwa 1648 r. [7]79 94 101
Żórawińska bitwa 1676 r. 1[3] 141
Żórawiński pokój 1676 r. 1[4] 142 143 148 157
Żwaniecki układ 1653 r. 89
Żydzi 9 42 72 77 79 80 82 [9]110 205 206 209 210 211 22[8] 241 242 243 267 307 321 3[6] 366 373 374 375 380 385 4[4] 556
Żyrondyści 336
Żywczanie 96
„Żywot człowieka poczciwego 462 465 514
„Żywot Karola Chodkiewicza 512
„Żywot szlachcica na wsi“ 46
„Żywoty świętych“ 14 470 47
„Żywoty św. Ojców“ 102
„Żywoty zacnych mężów“ 51

SKOROWIDZ ILUSTRACYJ

bbeville Sanson, Piechur 117 1666)
hmet Kiupruli, w. wezyr 115
ricoli A., Poniatowski Michał, rymas 268
ertrandi Jan, bkp. 501
gorja fortuny (T. Konicz) 48
ksandrowicz Tomasz, podkonorzy 253
omonte Marcin, Husarz 117 1683)
omonte Marcin, Bitwa pod Wiedniem 151
omonte Marcin, Rodzina ana III 444
bona w kościele Bożego ciała w Krakowie (XVIII w.) 29
bona w kościele w Leżajsku XVI—XVII w.) 423
mon Samuel, Donatywa gdańska z portr. Zygmunta II — 37 (fig. 2)
mon Samuel, Medal z popiersiem Zygmunta III i Smoleńskiem 37 (fig. 8)
mon Samuel, Medal z portr. herb Zygmunta III — 37 (fig.)
mon Samuel, Medal z portr. Zygmunta III i Konstancji 37 fig. 3)
nima nostra" Zieleńskiego 542
kwicz, wieszanie go w Rynku Starego Miasta w Warszawie w dniu 9. V. 1794 r. (J. P. Norblin) 360
na, św., kościół w Krakowie, grób św. Jana Kantego XVIII w.) 429
na, św., kościół w Krakowie, widok od ołtarza głównego na chór (w. XVII) 427
na, ż. Zygmunta III, medal Rudolf Lehmann) 37 (fig. 7)
na Austrjaczka 34
na Austrjaczka, spotkanie Zygm. III. Tabl. po str. 36
na Jagiellonka 14.
na Jagiellonka, pomnik w katedrze krakowskiej (Santi Ducci) 412
nnales Poloniae" Kochowskiego Wesp., karta tytułowa 92
toni Padewski, św. (Lekszycki F.) 442
oteoza Jana III. Tabl. po str. 56
xebuzer (Al. Lesser) 53 1610 C)
xebuzer i tow. znaku lekkiego z r. 1610. Tabl. po str. 56
ondeaux R., Medal Jana III 39 (fig. 7)
henbrenner H., Ostrowski Antoni, bkp. kuj. 263
yka domu Bonerów w Krakowie, fragment (XVI w.) 24
bin St. St., Karol, królewicz, ks. kurlandzki 219
gust II w pierwszych latach panowania. Tabl. po str. 170
gust II — 197 (1702 i 1713)
gust II (P. Drevet) 169
August II (Jak. Gole) 172
August II (F. Schenck) 173
August II (C. A. Wortmann) 171
August II, generałowie z jego czasów 197
August II, medale 207
August II, monety 201
August II, pieczęcie 175
August II, wojsko polskie z jego czasów 183 191
August III — 197 (B)
August III (I. I. Balechon) 199
August III (G. F. Schmidt) 203
August III (L. de Silvestre) 449
August III (L. Zucchi) 204
August III generałowie z jego czasów 197
August III, medale 213
August III, minjatura 451
August III, monety 201
August III, pieczęcie 175
August III, wojsko polskie z jego czasów 183 191
Augustdor podwójny z 1743 r 201 (fig. 7)
Autograf Bielskiego Joachima 467
Autograf Klonowicza 463
Autograf Kochanowskiego Piotra 466
Autograf Morsztyna Andrzeja 489
Autograf Skargi 471
Autograf Twardowskiego ze Skrzypny Samuela 489

Bacciarelli Marceli 253
Bacciarelli Marceli, Hołd pruski 453
Bacciarelli Marceli, Krasiński Adam. bkp. kamien. 229
Bacciarelli Marceli, Poniatowski Józef, ks. 362
Bacciarelli Marceli, Portret króla Stanisława 455
Bacciarelli Marceli, Portret własny 452
Bacciarelli Marceli, Stanisław August 217 279 361
Bacciarelli Marceli, Wybicki Józef 238
Badeni Marcin, szamb. 291
„Bajki" Kniaźnina, karta tytułowa 524
„Bajki" Krasickiego, karta tytułowa 517
Balechou I. I., August III — 199
Baranów, zamek, sufit (XVII w.) 401
Barss Franciszek 314
Batory, herb 23 (fig. 1, 2, 3, 5 i 6)
Batory Stefan 13 17 26
Batory Stefan (M. Koeber) 25
Batory Stefan, monety 27
Batory Stefan, pieczęcie 23
Batory Stefan, pomnik na Wawelu (Cercha) 30
Batowski Aleksander, pos. infl. na sejm wielki 316
Bause J., Hoym Karol, hr. v. 310
„Beata es virgo Maria" Stanisławskiego 540
Belloto B. (Canaletto), Motyw z Warszawy 452
Bensheimer Jan, Medal Michała Korybuta 139 (fig. 3)
Berger D., Hertzberg Ewald v. min. pruski 293
Bernardyni, klasztor w Leżajsku, refektarz (XVIII w.) 403
Bernigeroth, August II — 197 (1713)
Bębenica husarski 117 (1675)
Bębenica piechoty polsko- węg. 53 (1600 B)
Biecz, kościół parafjalny, ołtarz wielki (XVII w.) 417
Biecz, kościół parafjalny, stalle (XVII w.) 417
Bielany p. Krakowem, kościół (XVII w.) 397
Bielawski Józef, „Natręci", karta tytułowa 520
Bieliński Franciszek, marsz. w. k. 226
Bielski Joachim, autograf 467
Bilonowy szeląg gdański z 1765 r. 283 (fig. 7)
Biron Ernest, ks. kurl. 222
Bitwa pod Chocimem 1673. Tabl. po str. 122
Bitwa pod Parkanami 157
Bitwa pod Racławicami (A. Orłowski) 351
Bitwa pod Warszawą 18. 7. 1656. Tabl. po str. 98
Bitwa ze Szwedami pod Warszawą 28 i 29 lipca 1656. Tabl. po str. 100
Bitwa ze Szwedami pod Warszawą 1704 r. Tabl. po str. 180
Bitwa pod Wiedniem (Altomonte) 151
Bitwa pod Wiedniem, chorągiew Mahometa 155
Bitwa pod Wiedniem, epizod 153
Bitwa pod Wiedniem, Jan III daje rozkaz ataku 153
Bitwa pod Wiedniem, Kulczycki w przebraniu przedzierający się do Jana III — 160
Bitwa pod Wiedniem, spotkanie Jana III z zastępcą Kara Mustafy 155
Bitwa pod Wiedniem, Turcy w odwrocie 154
Bitwa pod Wiedniem, zdobycie trzeciego obozu 154
Bitwa pod Zieleńcami (P. Norblin) 329
Bitwa pod Zieleńcami, pierwowzór „virtuti militari", rozdany za nią 332
Biurko ofiarowane przez papieża Inocentego XI królowi Janowi III po zwycięstwie pod Wiedniem 385
Blois A. de, Karol, ks. lotaryński 162
Blondeau J., Jan III Sobieski 129
Boeckler Jan, konsyljarz J. K. M. 253
Bogusławski Wojciech 522
Bohomolec Franciszek (Karol Minter) 511
Boimów kaplica we Lwowie (XVII w.) 393
Bonerów dom w Krakowie, attyka, fragment (XVI w.) 424
Bonneville F., Kościuszko Tadeusz 330
Bosselmann, Dumouriez Klaudjusz Franc., gen. franc., wódz nacz. konf. barskiej 248
Bourboni, herb 23 (fig. 2)
Bozzo A., Niemcewicz Juljan Ursyn 521
„Boże, czemuś mnie opuścił" Gomółki 536
„Boże litościwy" Gomółki 537
Brama do dziedzińca obok kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (XVII w.) (Jan Reitino) 413
„Brama ognista" (transparent) wystawiona w r. 1789 przez marsz. W. Ks. L. Kazimierza Nestora Sapiehę dla uczczenia marsz. sejmu wielkiego Stanisława Małachowskiego (J. Czachowski) 311
Branicki Franciszek, hetm. w. kor. 224
Branicki Grzegorz 49 (1594)
Branicki Jan Klemens, hetm w. k. 220
Branickich pomnik w kościele św. Piotra w Krakowie (XVII w.) 443
Brühl Henryk, medal 213 (fig. 7)
Brzostowski Konstanty Kazimierz, bkp. wil. 166
Brzostowski Paweł, referendarz W. Ks. L. (C. Liverzian) 308
Bukaty Franciszek, pos. Rzplitej do Anglji 303
Buńczuk tatarski 78
Buńczuk turecki 125

Canabe I., Ksawery, królewicz 219
Canaletto Belloto Bernardo, Motyw z Warszawy 452
Canaletto Belloto Bernardo, Oficer chorągwi węgierskiej 191 (1764 E)
Canaletto Belloto Bernardo, Pocztowy lekkiego znaku 183 (1764)
Caraltoni H., Poniatowski Michał, prymas 268
Caton Diomedes, Taniec polski 539
Cecylja Renata 71
Cecylja Renata (W. Hondius) 71
Cercha, Pomnik Stefana Batorego na Wawelu 30
Charzenice p. Rozwadowem, pałacyk 410
Chełmska ziemia, filigran papierni 499 (fig. 3.)
Chereau F., Polignac Melchjor, ks., późniejszy kardynał, poseł francuski przy dworze polskim 167
Chmielnicki Bohdan (W. Hondius) 77
Chocim; bitwa z r. 1673. Tabl. po str. 122
Chocim; Sobieski pod Chocimem. Tabl. po str. 124
Chocim; zwycięstwo wojsk polskich 1673 r. Tabl. po str. 124
Chodkiewicz Jan Karol (W. Hondius) 39

Chodowiecki Daniel, Portret własny artysty przy pracy i jego rodziny 459
Choiseul Stefan, ks., franc. min. spr. zagr. i wojny 246
Chorągiew dragońska 131 (1679)
Chorągiew Mahometa, zdobyta pod Wiedniem (K. Stolzman) 155
Chorągiew węgierska 133 (1679)
Chorąży 131 (1680 B)
Chorąży janczarów król. 131 (1676 A)
Chreptowicz Joachim, kancl. W. Ks. L. (J. Lampi) 265
„Chromatica" Jarzębskiego 545
„Chrystus ukazuje się apostołom po zmartwychwstaniu" (XVIII w.) (Sz. Czechowicz) 447
„Cibavit eos", motet Leopolity 532 533
Ciężko uzbrojeni 49
Ciołek h. (Stanisława Augusta), filigran papierni 499 (fig. 13)
Ciroferi, Triumf króla Jana III 157
Clouet Fr. (szkoła). — Henryk Walezy 10
Coccei Kaz. Ern., gen. maj. 253
Cochin Noel, Lisowczyk 87 (1656 C)
Colin, Leszczyński Stanisław I 188
Compagni Jan, Kościuszko Tadeusz 330
Coquart A., Plan i widok Warszawy 15
Cosway R., Czartoryska Izabella 289
Cunego Dom., Mniszchowa Amelja Marja z Brühlów 248
„Cyd" w przekładzie Morsztyna, karta tytułowa 490
Czachowski J., Brama ognista (transparent) wystawiona w r. 1789 przez marsz. W. Ks. L., Kazimierza Nestora Sapiehę dla uczczenia marsz. sejmu wielkiego, Stanisława Małachowskiego 311
Czacki Szczęsny Feliks, star. nowogr., konf. barski 234
Czapka Herman, stalle kamienne w kościele św. Idziego w Krakowie (XVI—XVII w.) 412
Czaplic Celestyn, podkom. łucki (L. Marteau — Karol Minter) 229
Czarniecki Stefan (Meyssens C.) 90
Czartoryska Izabella (G. Testolini — R. Cosway) 289
Czartoryski Adam (Jerzy), ks 223
Czartoryski August Aleksander 221
Czartoryski Fryderyk Michał, ks. kancl. W. Ks. L. 224
Czechowicz Szymon, Chrystus ukazuje się apostołom po zmartwychwstaniu (XVIII w.) 447
Czechowicz Szymon, Marja Magdalena (XVIII w.) 447
Czeremys (T. Dollabella — Kilian) 53 (1600 B)
Czeremys (Al. Lesser) 53 (1627 A)
Częstochowa, oblężenie przez Szwedów 1655 r. 97
Części z namiotu wezyra 158

Dadler Sebastjan, Medal Kijowa 103 (fig. 4)
Dadler Sebastjan, Medal Ludwiki Marji, kr. 103 (fig. 1)
Dadler Sebastjan, Medal Władysława IV — 75 (fig. 3 i 4)
Dahlberg, Konie husarza i pancernego 87 (1656)
Dahlberg, Lekka jazda z rohatynami 87 (1655 A i B)
Dahlberg, Lisowczyk 87 (1656 C)
Dahlberg, Piechota polska 117 (1656 A i B)
Dahlberg, Tatar 87 (1656 D)
Danckerts P., Gustaw Adolf 55
Danigiel Erazm 49 (1624)
Darchow C., Poniński, star. kopanicki 265
Darowski, pomnik w kościele N. P. Marji w Krakowie (XIX w.) 429
Daullé J., Marja Józefa 200
„De B. Maria Virgine" Mielczewskiego 549
„De vanitate consiliorum" Lubomirskiego S. H., karta tytułowa 493
Deisch Mat., Sołtyk Kajetan 260
Dekert Jan, prez. m. st. Warszawy 310
Della Bella Stefan, Ze studjum wojska polskiego 438
Dembińscy, h. Rawa, filigran papierni 499 (fig. 1)
Denhoff, woj. pom. (W. Hondius) 137
Dębno, h. filigran 479 (fig. 6)
Dietrich F., Kochanowski Piotr 466
Diomedes Caton, Taniec polski 539
Długoraj Wojciech, Taniec polski 537, 538
Dłuski, Massalski Ignacy, bkp. wil. 263
Dmochowski Franciszek 314
Dobrzyńska ziemia, herb 23 (fig. 1 i 3)
Dollabella Stefan, Jeździec 53 (1633 A)
Dollabella Stefan, Jeźdźcy leccy 63 (1633 A i B)
Dollabella Stefan, Lekka jazda polska 80
Dollabella Stefan, Rotmistrz 53 (1633 B)
Dollabella Stefan, Żołnierze piesi 63 (1633)
Dollabella Tomasz, Czeremys 53 (1600 B)
Dollabella Tomasz, Husarze 49
Dollabella Tomasz, Pikinier piechoty węg. 53 (1611)
Dollabella Tomasz, Rotmistrz husarski 52
Dollabella Tomasz, Rotmistrz piechoty polsko-węg. 53 (1600 A)
Dollabella Tomasz, Święta Rodzina 436
Dom Bonerów w Krakowie, attyka, fragment (XVI w.) 424
Dom przy Rynku Głównym Nr. 5 w Krakowie, sgrafity, ślady 434
Dom przy ul. św. Jana 20 w Krakowie, portal 406
Dom renesansowy w Kazimierzu n/Wisłą, fasada (XVII w.) 401
Domek ks. Wirtemberskiej w Puławach 411
Domek loretański i kościół oo. kapucynów w Krakowie (w. XVIII) 407
Dominikanie, kościół w Krakowie, grób św. Jacka 430
Dominikanie, kościół w Krakowie, kaplica ks. Lubomirskich, portal 389
Dominikanie, kościół w Krakowie, tablica pamiątkowa Zygmunta Myszkowskiego (B. Reitino) 413
Donatywa gdańska z portr. Zygmunta III (Samuel Ammon) 37 (fig. 2).
Doroszenko Piotr 105
„Doświadczyński" Krasickiego, karta tytułowa 515
Dragon 117 (1649 D) 131 (1683) 191 (1697)
Dragon (J. Wojnarowski) 87 (1660 A)
Dragon i trębacz dragonów (W. Hondius) 63 (1634 D i E)
Dragon ze strzelbą (J. Wojnarowski) 87 (1660 B)
Dragoni 117, 131 (1679), 191
Drevet P., August II 169
Drużbacka Elżbieta (W. Gerson) 494
Drzwi w kaplicy św. Kazimierza z trybuną królewską w Wilnie (XVII w.) 390
Dubut Fryderyk W., Medal z portr. Augusta III i jego wnuka 213 (fig. 2)
Dukat gdański z 1584 r. 27 (fig. 16).
Dukat gdański z 1586 r. 27 (fig. 15).
Dukat gdański z 1592 r. 43 (fig. 19)
Dukat gdański z 1622 r. 43 (fig. 23)
Dukat gdański z 1639 r. 69 (fig. 10)
Dukat gdański z 1666 r. 91 (fig. 8)
Dukat gdański z 1673 r. 135 (fig. 1)
Dukat gdański z 1683 r. 135 (fig. 11)
Dukat gdański z 1698 r. 201 (fig. 4)
Dukat koronny z 1592 r. 43 (fig. 22)
Dukat koronny z 1628 r. 43 (fig. 20)
Dukat koronny z 1642 r. 69 (fig. 9)
Dukat koronny z 1649 r. 91 (fig. 20)
Dukat koronny z 1660 r. 91 (fig. 18)
Dukat koronny z 1754 r. 201 (fig. 13)
Dukat koronny z 1765 r. 283 (fig. 12)
Dukat koronny z 1774 r. 283 (fig. 9)
Dukat toruński z 1633 r. 69 (fig. 11)
Dukat toruński z 1702 r. 201 (fig. 5)
„Dulcis amor Jesu" Pękiela 551
Dumouriez Klaudjusz Franc., gen. franc., wódz nacz. konf. barskiej (Bossemann) 248
Duponchelle Ch., Leszczyńska Marja 195
Dwudukat koronny z 1656 r. 91 (fig. 13)
Dwudukatówka elbląska z 1763 r. 201 (fig. 9)
Dwudukatówka gdańska b. r. 135 (fig. 3 i 9)
Dwudukatówka gdańska z 1661 r. 91 (fig. 19)
Dwudukatówka koronna b. r. 135 (fig. 7)
Dwudukatówka toruńska z 1662 r. 91 (fig. 9)
Dwudukatówka toruńska z 1671 r. 135 (fig. 4)
Dwugrosz koronny z 1650 r. 91 (fig. 3)
Dwugrosz srebrny (półzłotek) koronny z 1770 r. 283 (fig. 11)
Dwuzłotówka gdańska z 1760 r. 201 (fig. 20)
Dwuzłotówka koronna z 1766 r. 283 (fig. 17)
Dwuzłotówka srebrna Ks. Warszawskiego z 1814 r. 283 (fig. 20)
Dwuzłotówka z oblężenia Zamościa 1813 r. 283 (fig. 18)
Dymitr, Maryna i woj. sand. Mniszek (A. Oleszczyński) 42
Działyński Ignacy, szef. reg. pieszego 315
„Dzieło Boskie, albo pieśni Wiednia wybawionego" Kochowskiego W., karta tytułowa 492
Dzierzbia, orzeł pruski z monogramem F(ridericus) W(ilhelmus) R(ex), filigran papierni 499 (fig. 14)
Dziesiątak srebrny koronny z 1787 r. 283 (fig. 3)

Edelinck J., Morsztyn Jan Andrzej 148
Egmont J. van, Ludwika Marja Gonzaga 72
Elbląska dwudukatówka z 1763 r. 201 (fig. 9)
Elbląski ort z 1763 r. 201 (fig. 8)
Elbląski półtalar z 1671 r. 135 (fig. 5)
Elbląski szeląg z 1763 r. 201 (fig. 17)
Elbląski szóstak z 1762 r. 201 (fig. 10)
Elbląski talar z 1635 r. 69 (fig. 6)
Elbląski talar z 1651 r. 91 (fig. 16)
Elbląski trojak z 1763 r. 201 (fig. 14)
Elekcja Michała Korybuta. Tabl. po str. 120
Elekcyjne pola 198
Elekcyjne pole na Woli. Tabl. po str. 10
Eleonora Austrjaczka kr. 124
Eleonora Austrjaczka, kr. (E. Hainzelmann) 122
Eleonora Austrjaczka, kr., medal (J. Höhn) 139 (fig. 1)
Eleuteur Georgius, Pancerny 117 (1683 D)
Eliasz W., Kitowicz Jędrzej 526
Engeström Wawrzyniec, hr., pos. szw. 305
Engleheart F., Rzewuski Seweryn, hetm. p. kor. 235
Epizod bitwy pod Wiedniem 153

Facsimile podpisu Naruszewicza 512
Facsimile podpisu Trembeckiego 518
Facsimile podpisu Zimorowicza Bartłomieja 488
Falck Jer., Karol Gustaw jako książę Dwóch Mostów 89
Falck Jer., Lubomirski Jerzy, marsz. w. kor. 102
Falck Jer., Opaliński Łukasz 114
Falck Jer., Ossoliński Jerzy, kanc. w. kor. 67
Falck Jer., Radziejowski Hieronim 93
Falck Jer., Władysław IV — 65
Fara w Grodnie, wnętrze (XVIII w.) 431
Fariat Ben., Jan III z rodziną 141
Fasada domu renesansowego w Kazimierzu n/ Wisłą (XVII w.) 401
Fehrman Daniel, Medal Andrzeja Załuskiego, bkpa chełm. 213 (fig. 6)
Filigrany papierni polskich z XVII w. 479
Filigrany papierni polskich z XVIII w. 499
„Flis" Klonowicza, karta tytułowa 464

orjan, św. (J. Tretko-Tricius) 444
)gg A., Stanisław August 217
)lin Bartłomiej, Poniatowski Stanisław, kaszt. krak., ojciec króla 185
)ntana, Stiuk w kamienicy przy ul. Szczepańskiej Nr. 1 w Krakowie (XVIII w.) 426, 429
)ntana, Zamoyski Jan (1590) 49
)rma Franco, Zamoyski Jan 7
)tele z czasów Sobieskiego 381
agment kopuły kaplicy w Radlinie (w. XVI—XVII) 390
ançois I. K., Leszczyńska Marja 197
echer D., Trzebicki Andrzej, bkp. krak. 109
edro Andrzej Maksymiljan (Fr. Kostecki) 493
edro Andrzej Maksymiljan, „Monita politico - moralia", karta tytułowa 493
itsch Chr., Stanisław August 271
yderyk II, kr. pruski (A. D. Therbusch) 247
yderyk Chrystjan, królewicz, medal 213 (fig. 9)
yderyk Wilhelm II, kr. pruski 294
yderyk Wilhelm II, kr. pruski, filigran papierni 499 (fig. 14)
yderyk Wilhelm wielki elektor (J. Gole) 165

iscai H., Jan III z rodziną 141
erson W., Drużbacka Elżbieta 494
lański h., filigran 479 (fig. 8)
lański, medal 213 (fig. 4)
lański, medal (J. Höhn) 103 (fig. 3 i 5)
lańsk, plan miasta i okolicy 19
lańska dwudukatówka b. r. 135 (fig. 3 i 9)
lańska dwudukatówka z 1661 r. 91 (fig. 19)
lańska dwuzłotówka z 1760 r. 201 (fig. 20)
lański dukat z 1584 r. 27 (fig. 16)
lański dukat z 1586 r. 27 (fig. 15)
lański dukat z 1592 r. 43 (fig. 19)
lański dukat z 1622 r. 43 (fig. 23)
lański dukat z 1639 r. 69 (fig. 10)
lański dukat z 1666 r. 91 (fig. 8)
lański dukat z 1673 r. 135 (fig. 1)
lański dukat z 1683 r. 135 (fig. 11)
lański dukat z 1698 r. 201 (fig. 4)
lański grosz z 1579 r. 27 (fig. 17)
lański ort z 1619 r. 43 (fig. 13)
lański ort z 1758 r. 201 (fig. 12)
lański półtalar z 1577 r. 27 (fig. 23)
lański półtalar z 1641 r. 69 (fig. 4)
lański szeląg z 1670 r. 135 (fig. 2)
lański szeląg z 1688 r. 135 (fig. 10)
lański szeląg z 1753 r. 201 (fig. 18)
Gdański szeląg bilonowy z 1765 r. 283 (fig. 7)
Gdański szeląg srebrny z 1657 r. 91 (fig. 6)
Gdański szóstak z 1765 r. 283 (fig. 15)
Gdański talar z 1637 r. 69 (fig. 3)
Gdański talar z 1640 r. 69 (fig. 5)
Gdański talar z 1649 r. 91 (fig. 15)
Gdański talar z 1685 r. 135 (fig. 15)
Gdański trojak z 1579 r. 27 (fig. 18)
Gdański trojak z 1755 r. 201 (fig. 16)
Gemajn gwardji koronnej 191 (1746 C i D)
Gemajn regimentu pieszego 191 (1713 A, 1717 i 1740)
Gembarzewski Bronisław, Generałowie z czasów Augusta II i Augusta III — 197
Gembarzewski Br., Rycerstwo polskie 49 53 63 87 117 131 133
Gembarzewski Br., Wojsko polskie 183 191
Gembicki Wawrzyniec, prymas, medal 75 (fig. 7)
Generał po 1713 r. 197 (A)
Generałowie z czasów Augusta II i Augusta III — 197
Geoffrin, pani (L. Marteau) 45€
Gheyn Jakób de, Arkebuzer 53 (1610 C)
Gheyn Jakób de, Kozak 53 (1610 F)
Ghigiotti Kajetan, kan. warm. 253
Giedroyciowie, herb, filigran 479 (fig. 12)
„Głośnym zwycięstwem głośna", pieśń 539
Głowacki J., Kołłątaj Hugo 527
Gole Jakób, August II — 172
Gole Jakób, Fryderyk Wilhelm, w. elektor 165
Gomółka Mikołaj, „Boże, czemuś mnie opuścił" 536
Gomółka Mikołaj, „Boże litościwy" 537
Gomółka Mikołaj, Psalm 92 (koniec) i 93 (początek) 537
Gonta Iwan, hajdamaka 245
Goślicki Walenty, kaszt. sierpski 49 (1596)
Graff Art., Potocki Franciszek Piotr, pos. do Porty 304
Grassi Józef, Kościuszko Tadeusz 350
Grassi Józef, Moszyński Fryderyk 337
Grassi Józef, Poniatowski Józef, ks. 308
Grassi Józef, Portret Mierowej 456
Grassi Józef, Portret Skrzyńskiej 456
Grassi Józef, Potocki Stanisław Kostka, gen. art. 309
Grassi Józef, Sołtyk Stanisław 316
Grenadjer 191 (1717 D)
„Grizella" Morsztyna H., karta tytułowa 466
Grobowiec Montelupich w kościele N. P. Marji (XVI—XVII w.) (Bartolomeo Ridolfi) 414
Grodno, fara, wnętrze (XVIII w.) 431
Groskurt Henryk P., Medal z insygnjami koronnemi 207 (fig. 7)
Groskurt Henryk P., Medal z order. orła białego 207 (fig. 6)
Groskurt Henryk P., Medal z portr. Augusta II — 207 (fig. 4 i 5)
Grosz gdański z 1579 r. 27 (fig. 17)
Grosz koronny z 1580 r. 27 (fig. 2)
Grosz koronny z 1596 r. 43 (fig. 10)
Grosz koronny z 1666 r. 91 (fig. 4)
Grosz litewski z 1580 r. 27 (fig. 10)
Grosz litewski z 1581 r. 27 (fig. 9)
Grosz litewski z 1607 r. 43 (fig. 15)
Grosz litewski z 1614 r. 43 (fig. 1)
Grosz litewski z 1626 r. 43 (fig. 8)
Grosz miedziany koronny z 1774 r. 283 (fig. 10)
Grosz ryski z 1581 r. 27 (fig. 20)
Grosz srebrny koronny z 1766 r. 283 (fig. 5)
Grób św. Jacka w kościele oo. dominikanów w Krakowie 430
Grób św. Jana Kantego w kościele św. Anny w Krakowie (XVIII w.) 429
Gucci Santi, Pomnik Anny Jagiellonki w katedrze krakowskiej 412
Gustaw Adolf (P. Danckerts) 55
Gwardja konna 191 (1746 A i B)

Hainzelmann E, Eleonora Austrjaczka, kr. 122
Hainzelmann J., Jan III Sobieski 133
Hajduk 133 (1676 B, 1680 i 1680 C)
Hajduk królewski 133 (1676 A)
Hautsch Jerzy, Medal z wyobr. Polski 207 (fig. 1)
Haye C. de la, Jan III Sobieski 149
Henryk Walezy 11
Henryk Walezy. Tabl. po str. 12
Henryk Walezy (szkoła Fr. Clouet) 10
Herb Batorych 23 (fig. 1, 2, 3, 5 i 6)
Herb Bourbonów 23 (fig. 2)
Herb Dębno, filigran 479 (fig. 6)
Herb dobrzyńskiej ziemi 23 (fig. 1 i 3)
Herb Gdańska, filigran 479 (fig. 8)
Herb Hipocentaurus (Giedroyciów), filigran 479 (fig. 12)
Herb Jelita, filigran 479 (fig. 3) 499 (fig. 4)
Herb Kujaw 23 (fig. 1 i 3)
Herb Lis (Sapiehów), filigran 479 (fig. 14 i 15)
Herb Litwy 23 (fig. 1, 3, 4, 5 i 6)
Herb lubelskiej ziemi 23 (fig. 1 i 3)
Herb Lubicz, filigran 479 (fig. 2)
Herb Mołdawji 23 (fig. 1 i 3)
Herb Odrowąż, filigran 479 (fig. 1)
Herb Ostoja, filigran 479 (fig. 9)
Herb Polski 23 (fig. 1, 2, 3, 5 i 6)
Herb Pomorza 23 (fig. 1 i 3)
Herb Prus 23 (fig. 1 i 3)
Herb Rawa, filigran 479 (fig. 5)
Herb Rusi 23 (fig. 1 i 3)
Herb sandomierskiej ziemi 23 (fig. 1 i 3)
Herb Sforzów 23 (fig. 2)
Herb Śreniawa (Lubomirskich), filigran 479 (fig. 4)
Herb Tępa Podkowa, filigran 479 (fig. 10)
Herb Topór, filigran 479 (fig. 7)
Herb Torunia, filigran 479 (fig. 11)
Herb Trąby (Radziwiłłów), filigran 479 (fig. 13)
Herb Wołynia 23 (fig. 1 i 3)
Herb Zygmunta III na kościele św. Piotra w Krakowie (XVII w.) 402
„Hercules prodiceus" Szymonowicza, karta tytułowa 465
Hermanowa, Matuszewicz Tadeusz, pos. brzeski na sejm wielki 296
Hertzberg Ewald v., min. pruski (D. Berger) 293
„Heu me miserum" Pękiela 550
Hevelius Jan, medal (A. Karlsteen) 139 (fig. 9)
Hevelius w swej pracowni 147
Hipocentaurus Giedroyciów h., filigran 479 (fig. 12)
Hirszel H., Karpiński Franciszek 523
Hirszel H., Kniaźnin Franciszek Dionizy 523
Holbein Ph., Władysław IV 57
Hołd pruski (M. Bacciarelli) 453
Hondius Wilhelm, Cecylja Renata 71
Hondius Wilhelm, Chmielnicki Bohdan 77
Hondius Wilhelm, Chodkiewicz Jan Karol 39
Hondius Wilhelm, Denhoff, woj. pom. 137
Hondius Wilhelm, Dragon i trębacz dragonów 63 (1634 D i E)
Hondius Wilhelm, Husarze 87 (1650)
Hondius Wilhelm, Husarze z rotmistrzem 53 (1634 A)
Hondius Wilhelm, Inżynier wojskowy 87 (1634 A)
Hondius Wilhelm, Jan Kazimierz 441
Hondius Wilhelm, Jan Kazimierz z 1650 r. 85
Hondius Wilhelm, Jeźdźcy leccy 63 (1634 B i C)
Hondius Wilhelm, Kazanowski Adam 66
Hondius Wilhelm, Łanowa piechota 63 (1633 D, E i F)
Hondius Wilhelm, Oficer cudzoziem. autoram. 63 (H)
Hondius Wilhelm, Oficer rajtarów 63 (G)
Hondius Wilhelm, Oficerowie piechoty węg. 63 (1634 A i B)
Hondius Wilhelm, Pachołek 63 (1633 A)
Hondius Wilhelm, Piechota węgierska 63 (C i D)
Hondius Wilhelm, Pieszy zaporożec 63 (E)
Hondius Wilhelm, Pikinierzy piechoty 87 (D, E, F, G)
Hondius Wilhelm, Rajtar 63 (K)
Hondius Wilhelm, Rotmistrze piechoty 63 (1633 A)
Hondius Wilhelm, Straż przyboczna Władysława IV — 87 (H i K)
Hondius Wilhelm, Trębacz lekkiej jazdy 63 (1634 A)
Hondius Wilhelm, Władysław IV — 62 72 87 (1641)
Hondius Wilhelm, Wybraniec 63 (I)
Hopwood J., Pułaski Kazimierz 244
Hopwood J., Reytan Tadeusz 262
Hoym Karol, hr. v. (J. Bause) 310
Höhn Jan, Jan III Sobieski 143
Höhn Jan, Medal Gdańska 103 (fig. 3 i 5)

Höhn Jan, Medal Jana III — 139 (fig. 6)
Höhn Jan, Medal Jana III i Marji Kazimiery 139 (fig. 4)
Höhn Jan, Medal Jana Kazimierza 103 (fig. 2 i 6)
Höhn Jan, Medal Marji Kazimiery 139 (fig. 5)
Höhn Jan, Medal Michała Korybuta i Eleonory 139 (fig. 1)
Höhn Jan, Medal Oliwy 103 (fig. 8)
Höhn Jan, Medal Radziwiłłów: Bogusław i Anna Marja 103 (fig. 7)
Höhn Jan, Medal Radziwiłłówny Ludwiki Karoliny 139 (fig. 2)
Höhn Jan, Medal Trzebickiego Andrzeja, bkpa krak. 139 (fig. 8)
Höhn Jan, Medal Wiśniowieckiego Janusza, ks. 75 (fig. 6)
Höhn Jan, Medal Władysława IV ślubny 75 (fig. 2)
Höhn Jan, Medal ślubny Władysława IV 75 (fig. 2)
Husarska zbroja 47
Husarz 53 (1635) 87 (A)
Husarz (Altomonte) 117 (1683)
Husarze 49 183
Husarze (W. Hondius) 87 (1650)
Husarze i kozacy (pancerni) 87
Husarze z rotmistrzem (W. Hondius) 53 (1634 A)

Idzi, św., kościół w Krakowie, stalle kamienne (XVI—XVII w.) (Herman Czapka) 412
Igelström Józef Andrejewicz, amb. ros. (Dymitr Lewicki) 335
Igelström, zdobywanie jego pałacu przy ul. Miodowej w dn. 17. IV. 1794 r. (P. Norblin) 355
„In splendoribus Sanctorum" Zieleńskiego 543
Inocenty XI, biurko ofiarowane przez niego królowi Janowi III po zwycięstwie pod Wiedniem 385
„Introit na dz. św Stefana" Leopolity 534
„Inveni David" Zieleńskiego 542
Inżynier wojskowy (W. Hondius) 87 (1634 A)
Iten van. Wieko klawikordu kr. Marji Kazimiery 379
„Iustus ut palma" Zieleńskiego 542
Iwan Groźny (M. Utkin) 5
Iwaszkiewicz. Repnin Mikołaj, ks. ambasador 242

Jabłonowski Stanisław, hetm. w. kor. 159
Jabłonowski Stanisław Jan, hetm. w. kor. 113
Jacek, św., grób w kościele oo. dominikanów w Krakowie 430
Jacquemin, Milicja narodowa z 1794 r. 345
Jagiellonka Anna 14
Jakób Polak, „Volta polonica" 538
Jan III. Apoteoza. Tabl. po str. 156
Jan III. Tabl. po str. 128
Jan III — 117 (1677 A) (1683 A) 138
Jan III (J. Blondeau) 129
Jan III (J. Hainzelman) 133
Jan III (C. de la Haye) 149
Jan III (J. Höhn) 143
Jan III (F. Place) 116
Jan III (J. F. Rugendas) 455
Jan III (J. Thomson) 86
Jan III, biurko ofiarowane mu przez papieża Inocentego XI po zwycięstwie pod Wiedniem 385
Jan III daje rozkaz ataku w bitwie pod Wiedniem 153
Jan III, fotele z jego czasów 381
Jan III, kanapa z jego czasów 382 383
Jan III, medale 139
Jan III, miecz ofiarowany mu przez papieża 161
Jan III, monety 135
Jan III, pieczęcie 127
Jan III pod Wiedniem (Antonio Verico) 152
Jan III, podobizna listu do żony z pod Wiednia 156
Jan III, pomnik w katedrze krakowskiej (XVII w.) 419
Jan III, rodzina (M. Altomonte) 444
Jan III, rycerstwo z jego czasów 117 131 133
Jan III spotkanie z zastępcą Kara Mustafy (pod Wiedniem) 155
Jan III, triumf (Ciroferi) 157
Jan III, wjazd do Wiednia 155
Jan III z rodziną (B. Fariat. — H. Gascar) 141
Jan Kanty, św., grób w kościele św. Anny w Krakowie (XVIII w.) 429
Jan Kazimierz (Fil. Kilian) 81
Jan Kazimierz (Schultz D. — Hondius) 441
Jan Kazimierz, królewicz 34
Jan Kazimierz. Tabl. po str. 80 i po str. 94
Jan Kazimierz. medal (J. Höhn) 103 (fig. 2 i 6)
Jan Kazimierz, medale 103
Jan Kazimierz, monety 91
Jan Kazimierz, pieczęcie 83
Jan Kazimierz, rycerstwo polskie z jego czasów 87 117
Jan Kazimierz w r. 1668 (W. P. Kilian) 101
Jan Kazimierz z r. 1650 (W. Hondius) 85
Janczar 167 191 (1710)
Janczar królewski 131 (1676 i 1676 D)
Janczar turecki 82
Janczarowie 131
Jandołowicz Marek, ksiądz, karmelita 241
Janocki Daniel (Stoelzel Chr.) 501
Jarzębski Adam, „Chromatica" 545
Jarzębski Adam, „Nowa Casa" 546 547 548 549
Jarzębski Adam, „Tamburitta" 545
Jasełka tynieckie (XVIII w.) 425
Jasiński Jakób, gen. (W. Śliwicki) 338
Jastrzębiec h., filigran papierni 499 (fig. 4)
Jazda 53 63
Jazda cudzoziemska 131
Jazda lekka 87 117
Jelita h., filigran papierni 479 (fig. 3) 499 (fig. 4)
„Jerozolima wyzwolona" Kochanowskiego Piotra, karta tytułowa przekładu 466
Jeziorna, herby: Starykoń (Wielopolskich) i Pilawa (Potockich), filigran papierni 499 (fig. 12)
Jeziorna, orzeł z herbem Ciołek (Stanisława Augusta), filigran papierni 499 (fig. 13)
Jeździec (St. Dollabella) 53 (1633 A)
Jeźdźcy 117 (1677)
Jeźdźcy leccy (St. Dollabella) 63 (1633 A i B)
Jeźdźcy leccy (Wilh. Hondius) 63 (1634 B i C)
Jeżów, malowidła ścienne dworku szlacheckiego w Jeżowie (St. Wyspiański) 434
John F., Kościuszko Tadeusz 350
Jonghe Vischer de, Widok Wawelu 375
Jordan Spytko, pomnik w kościele św. Katarzyny w Krakowie (XVI w.) (Bartolomeo Ridolfi) 418
Jordan Spytko, pomnik w kościele św. Katarzyny w Krakowie, fragment (B. Ridolfi) 413
Józef II (J. Mansfeld) 251
Julien B. R., Potocki Ignacy, gen. art. W. Ks. Lit. 266

Kadłubek Wincenty (T. Konicz) 448
Kamieniec Podolski (widok ogólny). Tabl. po str. 120
Kamsetzer J., Krajobraz 458
Kanapa z czasów Sobieskiego 382 383
Kancelaryjna pieczęć Augusta II — 175 (fig. 2)
Kancelaryjna pieczęć Jana Kazimierza 83 (fig. 6)
Kancelaryjna pieczęć Stanisława Leszczyńskiego 175 (fig. 4)
Kanonja warszawska 393
Kapitan 131 (1680 C)
Kaplica Boimów we Lwowie (XVII w.) 393
Kaplica Lubomirskich w kościele oo. dominikanów w Krakowie XVII w., portal 389
Kaplica św. Kazimierza przy kościele katedralnym w Wilnie, wnętrze (XVII w.) 415
Kaplica św. Kazimierza w Wilnie, drzwi z trybuną królewską (XVII w.) 390
Kaplica w Radlinie, fragment kopuły (w. XVI—XVII) 390
Kaplica Wazów na Wawelu, okno trzecie od wieży (XVI w.) 418
Kaplica Zygmuntowska, brama do dziedzińca (XVII w.) (Jan Reitino) 413
Kapral janczarów król. 131 (1676 B i C)
Kapucyni, kościół i domek loretański w Krakowie (w. XVIII) 407
Kara Mustafa, w. wezyr 150
Karaś Kazimierz, kaszt wiski 25g
Karlsteen Arvid, Medal Heveliusa Jana 139 (fig. 9)
Karnkowski Stanisław 7
Karol, królewicz, ks. kurlandzki (St. St. Aubin) 219
Karol, ks. lotaryński (A. de Blois) 162
Karol Ferdynand Waza, medal (H. Rieger) 75 (fig. 5)
Karol Gustaw, jako książę Dwóch Mostów (Jer. Falck) 89
Karpiński Franciszek (H. Hirszel) 523
Karta tytułowa (Jan Ziarnko) 435
Karta tytułowa „Annales Poloniae" Kochowskiego 492
Karta tytułowa „Bajek" Kniaźnina 524
Karta tytułowa „Bajek" Krasickiego 517
Karta tytułowa „Cyda" w przekładzie Morsztyna 490
Karta tytułowa „De vanitate consiliorum" Lubomirskiego S. H. 493
Karta tytułowa „Doświadczyńskiego" Krasickiego 515
Karta tytułowa dzieł Sarbiewskiego (Rubens) 486
Karta tytułowa „Dzieła Boskiego" Kochowskiego 492
Karta tytułowa elegij łac. Kochanowskiego Jana 462
Karta tytułowa „Flisa" Klonowicza 464
Karta tytułowa „Grizelli" Morsztyna Hieronima 466
Karta tytułowa „Hercules prodiceus" Szymonowicza 465
Karta tytułowa „Jerozolimy wyzwolonej" Kochanowskiego Piotra 466
Karta tytułowa „Kazań" Starowolskiego 491
Karta tytułowa „Kazań przygodnych" Skargi 473
Karta tytułowa „Koła rycerskiego" Paprockiego 468
Karta tytułowa „Kroniki" Stryjkowskiego 468
Karta tytułowa „Liryk polskich" Kochowskiego 492
Karta tytułowa „Monita politico-moralia" Fredry A. M. 493
Karta tytułowa „Myszeidy" Krasickiego 514
Karta tytułowa „Nadobnej Paskwaliny" Twardowskiego 489
Karta tytułowa „Natrętów" Bielawskiego 520
Karta tytułowa „Nowego zaciągu" Potockiego Wacława 491
Karta tytułowa „O skutecznym rad sposobie" Konarskiego 497
Karta tytułowa „Opera lyrica" Konarskiego 510
Karta tytułowa „Organów" Węgierskiego 519
Karta tytułowa „Pana Podstolego" Krasickiego 516
Karta tytułowa „Poezyj" Kniaźnina 524
Karta tytułowa „Powrotu posła" Niemcewicza 521
Karta tytułowa „Przestróg dla Polski" Staszyca 498
Karta tytułowa „Roksolanek" Zimorowicza Szymona 487
Karta tytułowa „Rozmów Artaxesa" Lubomirskiego S. H. 493
Karta tytułowa „Satyr" Krasickiego 517
Karta tytułowa „Satyr" Opalińskiego Krzysztofa 490
Karta tytułowa „Scriptorum polonicorum" Starowolskiego 491
Karta tytułowa „Sielanek, satyr, bajek" Naruszewicza 512
Karta tytułowa „Sielanek" Szymonowicza 465
Karta tytułowa „Upominania do ewangelików" Skargi 471
Karta tytułowa „Władysława IV" Twardowskiego 489
Karta tytułowa „Worka Judaszów" Klonowicza 464
Karta tytułowa „Wzywania do pokuty" Skargi 473
Karta tytułowa „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych" 502
Karta tytułowa „Zbioru rytmów" Miaskowskiego 465
Karta tytułowa „Zotjówki" Trembeckiego, franc. przekład 519
Karta tytułowa „Żartów i fraszek" Potockiego Wacława 491
Katarzyna II (Dymitr Lewicki) 256
Katarzyna, św., kościół w Krakowie, ołtarz wielki 421
Katarzyna, św., kościół w Krakowie, pomnik Spytka Jor-

dana (XVI w.) (Bartolomeo Ridolfi) 418
Katarzyna, św., kościół w Krakowie, pomnik Spytka Jordana, fragment (B. Ridolfi) 413
Katedra krakowska, kaplica Wazów, okno trzecie od wieży (XVI w.) 418
Katedra krakowska, polichromja dawna, ślady 433
Katedra krakowska, pomnik Anny Jagiellonki (Santi Gucci) 412
Katedra krakowska, pomnik Jana III (XVII w.) 419
Katedra krakowska, pomnik Stefana Batorego 30
Katedra tarnowska, pomnik Ostrogskich (Jan Pfister) 419
Katedra wileńska, kaplica św. Kazimierza, wnętrze (XVII w.) 415
Kaunitz Wacław Antoni, ks., kancl. austr. (Lampi) 292
Kawalerja narodowa, pocztowy 343
Kawalerja narodowa, rotmistrz 343
Kawalerja narodowa, towarzysz 343
Kawalerja narodowa, towarzysz w płaszczu 343
„Kazania" Starowolskiego karta tytułowa 491
„Kazania przygodne" Skargi, karta tytułowa 473
Kazanowski Adam (W. Hondius) 66
Kazimierz n/ Wisłą, dom renesansowy, fasada (XVII w.) 401
Kazimierz, św., kaplica przy kościele katedralnym w Wilnie, wnętrze (XVII w.) 415
Kazimierz, św., kaplica w Wilnie, drzwi z trybuną królewską (XVII w.) 390
Kiciński P'us, poseł na sejm wielki 292
Kijów, medal (S. Dadler) 103 (fig. 4)
Kilian, Czeremys 53 (1600 B)
Kilian, Husarze 49
Kilian, Rotmistrz piechoty polsko-węg. 53 (1600 A)
Kilian Fil., Jan Kazimierz 81
Kilian W. A., Władysław IV 57
Kilian W. P., Jan Kazimierz w 1668 r. 101
Kiliński Jan (Sew. Oleszczyński) 354
Kisling G., Stanisław Koniecpolski, hetman w. kor. 68
Kitowicz Jędrzej (H. Röbers — W. Eliasz) 526
Kittel Jan, Medal z Herkulesem 207 (fig. 8)
Klasztor bernardynów w Leżajsku, refektarz (XVII w.) 403
Klauber I., Potocki Stanisław Szczęsny, pos. bracł. na sejm wielki 290
Kleinert, Medal ze sceną hołdu 207 (fig. 2)
Klemens XIII, papież 233
Klonowicz Sebastjan 463
Klonowicz Sebastjan, autograf 463
Klonowicz Sebastjan, „Flis", karta tytułowa 464
Klonowicz Sebastjan, „Worek Judaszów", karta tytułowa 464
Klonowicz Sebastjan, „Worek Judaszów", początek 464
Klüwer Filip, Medal z popiersiem Zygmunta III — 37 (fig. 1)
Kniaźnin Franciszek Dionizy (H. Hirszel) 523
Kniaźnin Franciszek Dionizy, „Bajki", karta tytułowa 524
Kniaźnin Franciszek Dionizy, „Poezje", karta tytułowa 524
Kochanowski Jan, Wydanie łacińskich elegij z r. 1612, karta tytułowa 462
Kochanowski Piotr (F. Dietrich) 466
Kochanowski Piotr, autograf 466
Kochanowski Piotr, „Jerozolima wyzwolona", karta tytułowa przekładu 466
Kochowski Wespazjan (Witmann) 492
Kochowski Wespazjan, „Annales Polonia", karta tytułowa 492
Kochowski Wespazjan, „Dzieło Boskie", karta tytułowa 492
Kochowski Wespazjan, „Liryka polskie", karta tytułowa 492
Koeber M., Stefan Batory 25
Kolasiński A., Oficer gwardji konnej 191 (1746 E)
„Kołacz królewski", alegorja I-go podziału Polski (Noël Lemire) 257
Kołłątaj Hugo (Głowacki J. — Piwarski J.) 527
Kołłątaj Hugo (J. Peszka) 300
„Koło rycerskie" Paprockiego, karta tytułowa 468
Komendant pancerny 183 (1705 A)
Konarski Stanisław 210
Konarski Stanisław, „O skutecznym rad sposobie", karta tytułowa 497
Konarski Stanisław, „Opera lyrica", karta tytułowa 510
Konaszewicz Piotr, hetm. zaporożców 46
Konicz Tadeusz, Alegorja fortuny 448
Konicz Tadeusz, Kadłubek Wincenty 448
Konie husarza i pancernego (Dahlberg) 87 (1656)
Koniecpol, kościół, ława kolatorska dębowa (XVIII w.) 430
Koniecpolski Stanisław, hetman w. kor. (G. Kisling) 68
Konstancja Austrjaczka, kr., medal (Samuel Ammon) 37 (fig. 3)
Konstancja Austrjaczka z królewiczem Janem Kazimierzem 34
Konstytucja trzeciego maja, wedł. obr. Jana Matejki. Tabl. po str. 322
Kopijnik-rajtar 53 (1634 B)
Kordecki Augustyn, ks. 95
Koronna dwudukatówka b. r. 135 (fig. 7)
Koronna dwuzłotówka z 1766 r. 283 (fig. 17)
Koronna pieczęć mniejsza Augusta III — 175 (fig. 6)
Koronna pieczęć mniejsza Jana Kazimierza 83 (fig. 4)
Koronna pieczęć mniejsza Stefana Batorego 23 (fig. 5 i 6)
Koronna pieczęć mniejsza Władysława IV — 59 (fig. 6 i 7)
Koronna pieczęć średnia Stefana Batorego 23 (fig. 3)
Koronna pieczęć wielka Augusta II — 175 (fig. 1)
Koronna pieczęć wielka Augusta III — 175 (fig. 5)
Koronna pieczęć wielka Jana III — 127 (fig. 2)
Koronna pieczęć wielka Jana Kazimierza 83 (fig. 2)
Koronna pieczęć wielka Stanisława Augusta 240 (fig. 2)
Koronna pieczęć wielka Stefana Batorego 23 (fig. 2)
Koronna pieczęć wielka Władysława IV — 59 (fig. 4)
Koronna pieczęć wielka Zygmunta III — 59 (fig. 2)
Koronna złotówka z 1666 r. 91 (fig. 10)
Koronna złotówka z 1671 r. 135 (fig. 6)
Koronna złotówka z 1785 r. 283 (fig. 14)
Koronny dukat z 1592 r. 43 (fig. 22)
Koronny dukat z 1628 r. 43 (fig. 20)
Koronny dukat z 1642 r. 69 (fig. 9)
Koronny dukat z 1649 r. 91 (fig. 20)
Koronny dukat z 1660 r. 91 (fig. 18)
Koronny dukat z 1754 r. 201 (fig. 13)
Koronny dukat z 1765 r. 283 (fig. 12)
Koronny dukat z 1774 r. 283 (fig. 9)
Koronny dwudukat z 1656 r. 91 (fig. 13)
Koronny dwugrosz z 1650 r. 91 (fig. 3)
Koronny dwugrosz (półzłotek) srebrny z 1770 r. 283 (fig. 11)
Koronny dziesiątak srebrny z 1787 r. 283 (fig. 3)
Koronny grosz z 1580 r. 27 (fig. 2)
Koronny grosz z 1596 r. 43 (fig. 10)
Koronny grosz z 1666 r. 91 (fig. 4)
Koronny grosz miedziany z 1774 r. 283 (fig. 10)
Koronny grosz srebrny z 1766 r. 283 (fig. 5)
Koronny ort z 1684 r. 135 (fig. 8)
Koronny ort z 1698 r. 201 (fig. 2)
Koronny ort z 1745 r. 201 (fig. 6)
Koronny półgrosz miedziany z 1775 r. 283 (fig. 2)
Koronny półportugał z 1651 r. 91 (fig. 17)
Koronny półtalar z 1641 r. 69 (fig. 1)
Koronny półtalar z 1649 r. 91 (fig. 11)
Koronny półtalar z 1755 r. 201 (fig. 15)
Koronny półtalar z 1783 r. 283 (fig. 13)
Koronny szeląg z 1586 r. 27 (fig. 4)
Koronny szeląg z 1590 r. 43 (fig. 4)
Koronny szeląg miedziany z 1660 r. 91 (fig. 5)
Koronny szeląg miedziany z 1750 r. 201 (fig. 19)
Koronny szeląg miedziany z 1792 r. 283 (fig. 1)
Koronny szóstak z 1599 r. 43 (fig. 12)
Koronny szóstak z 1650 r. 91 (fig. 7)
Koronny szóstak z 1661 r. 91 (fig. 1)
Koronny szóstak z 1683 r. 135 (fig. 14)
Koronny szóstak z 1685 r. 135 (fig. 12 i 16)
Koronny talar b. r. 135 (fig. 13)
Koronny talar z 1580 r. 27 (fig. 21)
Koronny talar z 1583 r. 27 (fig. 22)
Koronny talar z 1627 r. 43 (fig. 24)
Koronny talar z 1640 r. 69 (fig. 2)
Koronny talar z 1649 r. 91 (fig. 14)
Koronny talar z 1702 r. 201 (fig. 2)
Koronny talar z 1766 r. 283 (fig. 4)
Koronny trojak z 1580 r. 27 (fig. 1)
Koronny trojak z 1585 r. 27 (fig. 3)
Koronny trojak z 1591 r. 43 (fig. 2)
Koronny trojak z 1594 r. 43 (fig. 9)
Koronny trojak miedziany z 1769 r. 283 (fig. 16)
Koronny trzeciak z 1603 r. 43 (fig. 5)
Kossakowska Katarzyna z Potockich (Ludwik Marteau) 228
Kossakowski (Wojniakowski K.) 459
Kossowski Antoni, gen. 197 (C)
Kostecki Franciszek, Fredro Andrzej Maksymiljan 493
Kościół Bożego Ciała w Krakowie, ambona (XVIII w.) 429
Kościół Bożego Ciała w Krakowie, stalle wielkie 420
Kościół dominikanów w Krakowie, grób św. Jacka 430
Kościół dominikanów w Krakowie, kaplica ks. Lubomirskich, portal 389
Kościół dominikanów w Krakowie, tablica pamiątkowa Zygmunta Myszkowskiego (B. Reitino) 413
Kościół kapucynów i domek loretański w Krakowie (w. XVIII) 407
Kościół na Bielanach p. Krakowem (XVII w.) 397
Kościół na Skałce w Krakowie, sadzawka św. Stanisława 407
Kościół N. P. Marji w Krakowie, grobowiec rodziny Montelupich (XVI—XVII w.) (Bartolomeo Ridolfi) 414
Kościół N. P. Marji w Krakowie, pomnik Darowskiego (XIX w.) 429
Kościół N. M. P. w Krakowie, skarbiec 390
Kościół N. P. Marji w Krakowie skarbiec sklepienie (XVII w.) 417
Kościół N. P. Marji w Krakowie, stalle (XVII w.) 419
Kościół parafjalny w Bieczu, ołtarz wielki (XVII w.) 417
Kościół parafjalny w Bieczu, stalle, XVII w.) 417
Kościół paulinów na Skałce w Krakowie 408
Kościół pomisjonarski w Wilnie (XVIII w.) 408
Kościół św. Anny w Krakowie, grób św. Jana Kantego (XVIII w.) 429
Kościół św. Anny w Krakowie, widok od ołtarza głównego na chór (w. XVII) 427
Kościół św. Idziego w Krakowie, stalle kamienne (XVI—XVII w.) (Herman Czapka) 412
Kościół św. Katarzyny w Krakowie, ołtarz wielki 421
Kościół św. Katarzyny w Krakowie, pomnik Spytka Jordana (XVI w.) (Bartolomeo Ridolfi) 418

Kościół św. Katarzyny w Krakowie, pomnik Spytka Jordana, fragment (B. Ridolfi) 413
Kościół św. Piotra w Krakowie, (XVI—XVII w.) 391
Kościół św. Piotra w Krakowie, herb króla Zygmunta III (XVII w.) 402
Kościół św. Piotra w Krakowie, pomnik Branickich (XVII w.) 443
Kościół św. Piotra w Krakowie, wnętrze (XVI—XVII w.) 394
Kościół św. Piotra w Wilnie (XVII w.) 398
Kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie, wnętrze (XVII w.) 399
Kościół w Koniecpolu, ława kolatorska dębowa (XVIII w.) 430
Kościół w Leżajsku, ambona (XVI—XVII w.) 423
Kościół w Rokitnie, wnętrze (w. XVIII) 409
Kościół w Słonimiu, wnętrze (XVIII w.) 426
Kościół wizytek w Krakowie (XVII w.) 401
Kościuszko Tadeusz 327 344
Kościuszko Tadeusz (Jan Compagni — F. Bonneville) 330
Kościuszko Tadeusz (F. John — J. Grassi) 350
Kościuszko Tadeusz (L. Marteau) 325
Kościuszko Tadeusz (Monzzi) 331
Kościuszko Tadeusz (A. Orłowski) 353
Kościuszko Tadeusz (C. Pfeiffer) 344
Kościuszko Tadeusz (John Trumbull) 307
Kościuszko Tadeusz, jako gen. wojsk amer. 293
Kościuszko Tadeusz, przysięga na rynku krakowskim (Michał Stachowicz) 347
Kościuszko Tadeusz przysięga na rynku krakowskim, dekoracja katafalku (Michał Stachowicz) 346
Kościuszko ranny pod Maciejowicami (P. Norblin) 363
Kościuszko Tadeusz w 1794 r. (Al. Orłowski) 349
Kozak 53 (1627 E) 183 (1746 D)
Kozak (Jak. de Gheyn) 53 (1610 F)
Kozacy 87
Krafft P., Portret Ignacego Krasickiego 457
Krajobraz (J. Kamsetzer) 458
Krakowska milicja 191 (1749)
Krakowski trojak miedziany z 1835 r. 283 (fig. 22)
Kraków, dom Bonerów, attyka, fragment (XVI w.) 424
Kraków, dom przy Rynku Głównym Nr. 5, sgrafity, ślady 434
Kraków, dom przy ul. św. Jana 20, portal 406
Kraków, kamienica przy ul. Szczepańskiej Nr. 1, stiuk (XVIII w.) (Fontana) 426 429
Kraków, kaplica Zygmuntowska, brama do dziedzińca (XVII w.) (Jan Reitino) 413
Kraków, katedra, kaplica Wazów, okno trzecie od wieży (XVI w.) 418
Kraków, katedra, polichromja dawna, ślady 433
Kraków, katedra, pomnik Anny Jagiellonki (Santi Gucci) 412
Kraków, katedra, pomnik Jana III (XVII w.) 419
Kraków, katedra, pomnik Stefana Batorego 30
Kraków, kościół Bożego Ciała, ambona (XVIII w.) 429
Kraków, kościół Bożego Ciała, stalle wielkie 420
Kraków, kościół dominikanów, grób św. Jacka 430
Kraków, kościół dominikanów, kaplica ks. Lubomirskich, portal 389
Kraków, kościół dominikanów, tablica pamiątkowa Zygmunta Myszkowskiego (B. Reitino) 413
Kraków, kościół kapucynów i domek loretański (w. XVIII) 407
Kraków, kościół na Skałce, sadzawka św. Stanisława 407
Kraków, kościół N. P. Marji, grobowiec rodziny Montelupich (XVI—XVII w.) (Bartolomeo Ridolfi) 414
Kraków, kościół N. P. Marji, pomnik Darowskiego (XIX w.) 429
Kraków, kościół N. M. Panny, skarbiec 390
Kraków, kościół N. M. Panny, skarbiec, sklepienie (XVII w.) 417
Kraków, kościół N. M. Panny, stalle (XVII w.) 419
Kraków, kościół paulinów na Skałce 408
Kraków, kościół św. Anny, grób św. Jana Kantego (XVIII w.) 429
Kraków, kościół św. Anny, widok od ołtarza głównego na chór (w. XVII) 427
Kraków, kościół św. Idziego, stalle kamienne (XVI—XVII w.) (Herman Czapka) 412
Kraków, kościół św. Katarzyny, ołtarz wielki 421
Kraków, kościół św. Katarzyny, pomnik Spytka Jordana (XVI w.) (Bartolomeo Ridolfi) 418
Kraków, kościół św. Katarzyny, pomnik Spytka Jordana, fragment (B. Ridolfi) 413
Kraków, kościół św. Piotra (XVI—XVII w.) 391
Kraków, kościół św. Piotra, herb króla Zygmunta III (XVII w.) 402
Kraków, kościół św. Piotra, pomnik Branickich (XVII w.) 443
Kraków, kościół św. Piotra, wnętrze (XVI—XVII w.) 394
Kraków, kościół wizytek (XVII w.) 401
Kraków; oblężenie przez Szwedów w 1655 r. Tabl. po str. 96
Kraków, Rynek l. 21, stiuki z sali rycerskiej (Bartolomeo Ridolfi) 414
Kraków, widok. Tabl. po str. 104 oraz str. 376 377
Krasicki h., filigran papierni 499 (fig. 6)
Krasicki Ignacy (P. Krafft) 457
Krasicki Ignacy (I. Ligber) 513
Krasicki Ignacy, „Bajki", karta tytułowa 517
Krasicki Ignacy, „Doświadczyński", karta tytułowa 515
Krasicki Ignacy, „Myszeida", karta tytułowa 514
Krasicki Ignacy, „Pan Podstoli", karta tytułowa 516
Krasicki Ignacy, „Satyry", karta tytułowa 517
Krasińska Franciszka, ks. kurlandzka 219
Krasiński Adam, bkp. kamien. (M. Bacciarelli) 229
Krasiński Michał Hieronim, podkom. różański, marsz. konf. barskiej 239
„Kronika" Stryjkowskiego, karta tytułowa 468
Królewska straż przyboczna 53 (1594) (1611 A)
Krystyna Eberhardyna, kr. (B. Vogl) 177
Krystyna Eberhardyna, kr. (P. Schenck) 179
Krzyż wojskowy rosyjski za zdobycie Pragi w 1794 r. 365
Ksawery, królewicz (I. Canabe) 219
Ksiądz Marek 241
„Kto nam chce skarby wydrzeć", pieśń 540
Kublicki Stanisław, pos. infl. na sejm wielki (J. Peszko) 296
Kucharski A., Marja Antonina w więzieniu 457
Kujawy, herb 23 (fig. 1 i 3)
Kulczycki Jerzy Franciszek 160
Kussel M., Michał Korybut 121
Kutkosz, J(ózef) Ł(ączyński), filigran papierni 499 (fig. 10)
Küttner S., Rzewuscy Franciszek i Kazimierz 311

„Laetentur coeli" Zieleńskiego 541
Lagenie Karol, lejbchirurg 253
Lamer H., Władysław IV — 87 (1643)
Lampi J. B., Chreptowicz Joachim, kancl. W. Ks. L. 265
Lampi J. B., Kaunitz Wacław Antoni, ks., kancl. austr. 292
Lampi J. B., Małachowski Stanisław 293
Lampi J. B., Portret Mniszcha 457
Lampi J. B., Potemkin Grzegorz, ks. 222
Laprint F., Mapa zatoki Puckiej 56
Larmessine N. de, Leszczyńska Marja 193
Larmessine N. de, Opalińska Katarzyna 181
Le Coeur, Rzewuski Wacław, hetm. p. kor. 234
Ledóchowski Stanisław, marsz. konf. tarnogrodzkiej 212
Lehmann Rudolf, Medal z popiers. Zygmunta III i Anny, 37 (fig. 7)
Lekka jazda 53 87 117
Lekka jazda polska (Dollabella) 80
Lekka jazda z rohatynami (Dahlberg) 87 (1655 A i B)
Lekkie znaki 183
Lekszycki Franciszek, Św. Antoni z Padwy (XVII w.) 442
Leliwa h. (Morsztynów), filigran papierni 499 (fig 1)
Leliwa h. (Tyszkiewiczów), filigran papierni 499 (fig. 11)
Lemire Noël „Kołacz królewski", alegorja 1-go podziału Polski 257
Leopold I, ces. (Chr. Weigl) 123
Leopolita Lwowczyk Marcin (Ant. Oleszczyński) 529
Leopolita Lwowczyk Marcin, „Cibavit eos", motet 532 533
Leopolita Lwowczyk Marcin, „Introit na dz. św. Stefana" 534
Leopolita Lwowczyk Marcin, „Mihi autem", motet 530 535
Leopolita Lwowczyk Marcin, „Resurgente Christo", motet 531 532
Lesser Aleksander, Czeremys 53 (1627 A)
Lesser Aleksander, Kozak 183 (1746 D)
Lesser Aleksander, Pachołek pałacowy 191 (A)
Lesser Aleksander, Stryjkowski Maciej 467
Lesser Aleksander, Strzelec konny 53 (1610 C)
Lesser Aleksander, Towarzysz znaku lekkiego 183 (1702 A)
Lesser Aleksander, Towarzysz husarscy 183 (1740 A, B, C)
Leszczyńska Marja (Ch. Dupochelle) 195
Leszczyńska Marja (I. K. Francois) 197
Leszczyńska Marja (N. de Larmessine) 193
Leszczyńska Marja, medal 20 (fig. 11)
Leszczyński Stanisław I (Colin 188
Leszczyński Stanisław I (Stenglen) 170
Leszczyński Stanisław, Tabl. p str. 176
Leszczyński Stanisław I (Vanloo) 187
Leszczyński Stanisław I, medal 207
Leszczyński Stanisław I, pieczęcie 175
Leszczyński Stanisław i Katarzyna Opalińska (J. Moyreau) 180
Leśniowolski Marcin, kaszt podl. 49 (1593)
Lewicki Dymitr, Igelström Józef Andrejewicz 335
Lewicki Dymitr, Katarzyna II — 256
Lewicki I., Ubiory szlachty z XVIII w. 378
Leżajsk, klasztor oo. bernardynów, refektarz (XVII w.) 403
Leżajsk, kościół, ambona (XVI-XVII w.) 423
Ligber I., Krasicki Ignacy 513
Ligber I., Sarbiewski Maciej Kazimierz 485
Lipka (Tatar litewski) 117 (1676 B)
„Liryka polskie" Kochowskiego, karta tytułowa 492
Lis Sapiehów h., filigran papierni 479 (fig. 14 i 15) 499 (fig. 2)
Lisowczyk (Noel Cochin — Dahlberg) 87 (1656 C)
Lisowczyk (Rembrandt) 53 (D)
Litewska pieczęć mniejsza Augusta III — 175 (fig. 7.)
Litewska pieczęć mniejsza Jana Kazimierza 83 (fig. 5)
Litewska pieczęć mniejsza Stanisława Leszczyńskiego 175 (fig. 3)
Litewska pieczęć mniejsza Stefana Batorego 23 (fig. 4)
Litewska pieczęć mniejsza Władysława IV — 59 (fig. 5)
Litewska pieczęć wielka Jana III — 127 (fig. 3)
Litewska pieczęć wielka Jana Kazimierza 83 (fig. 3)
Litewska pieczęć wielka Zygmunta III — 59 (fig. 3)
Litewski grosz z 1580 r. 27 (fig. 10)
Litewski grosz z 1581 r. 27 (fig. 9)
Litewski grosz z 1607 r. 43 (fig. 15)
Litewski grosz z 1614 r. 43 (fig. 1)
Litewski grosz z 1626 r. 43 (fig. 8)
Litewski półtorak z 1619 r. 43 (fig. 18)
Litewski szeląg z 1584 r. 27 (fig. 5)
Litewski szeląg z 1616 r. 43 (fig. 3)
Litewski szóstak z 1706 r. 201 (fig. 3)

tewski trojak z 1581 r. 27 (fig. 11)
tewski trojak z 1582 r. 27 (fig. 8, 12 i 14)
tewski trojak z 1586 r. 27 (fig. 13)
tewski trojak z 1590 r. 43 (fig. 14)
tewski trojak z 1596 r. 43 (fig. 11)
tewski trojak z 1665 r. 91 (fig. 2)
twa, herb 23 (fig. 1, 3, 4, 5 i 6)
verzian C., Brzostowski Paweł, referendarz W. Ks. L. 308
rieux, Turski Wojciech, pisarz i publicysta z czasów sejmu wielkiego 302
rmann Fryd. Antoni, Stanisław August na zamku po zamachu konfederatów 5. XI. 1771 r. 253
belska ziemia, herb 23 (fig. 1 i 3)
bicz h., filigran 479 (fig. 2)
bomirscy, h. Śreniawa, filigran papierni 479 (fig. 4) 499 (fig. 9)
bomirska Elżbieta z Czartoryskich 289
bomirski Hieronim (J. Schübeler) 149
bomirski Hieronim (Thiboust) 131 (1684)
bomirski Jerzy, marsz. w. kor. (J. Falck) 102
bomirski Stanisław, ks., marsz. w. k. 269
bomirski Stanisław Herakljusz, „De vanitate consiliorum", karta tytułowa 493
bomirski Stanisław Herakljusz, „Rozmowy Artaxessa", karta tytułowa 493
bomirskich kaplica w kościele oo. dominikanów w Krakowie XVII w., portal 389
dwik XIV, portret przysłany królowi Janowi III (Rigaud) 388
dwika Marja, kr. (J. von Egmont) 72
dwika Marja, kr. (Rob. Nanteuil) 73
dwika Marja, kr., medal (S. Dadler) 103 (fig. 1)
wów, kaplica Boimów (XVII w.) 393

nowa piechota (W. Hondius) 63 (1633 D, E i F)
wa kolatorska dębowa w kościele w Koniecpolu (XVIII w.) 430
czyński Józef, filigran papierni 499 (fig. 10)
ski J., Ogłoszenie konstytucji trzeciego maja 319
bżenicki trzeciak z 1624 r. 43 (fig. 6)
dzia h., filigran papierni 499 (fig. 9)
bieński Władysław Aleksander, prymas (Stakowsky B.) 225
gowski Stanisław 49 (1612)

ciejowice, Kościuszko ranny pod Maciejowicami (P. Norblin) 363
daliński Antoni, gen. (W. Śliwicki) 338
gdalena, św., gloryfikacja (Polak T.) 440
gnaci z XII w. Tabl. po str. 108

Mahomet, chorągiew zdobyta pod Wiedniem (K. Stolzman) 155
Mahomet IV, sułt. 115
Majestatowa pieczęć Jana Kazimierza 83 (fig. 1)
Majestatowa pieczęć Michała Korybuta 127 (fig. 1)
Majestatowa pieczęć Stanisława Augusta 240 (fig. 1)
Majestatowa pieczęć Stefana Batorego 23 (fig. 1)
Majestatowa pieczęć Stefana Batorego z 1580 r. 23 (fig. 1)
Majestatowa pieczęć mniejsza Zygmunta III — 59 (fig. 1)
Maksymiljan, arcyks. (Wyngaerde — P. Rubens) 6
Maksymiljan, arcyks., jako król polski (!) 6
Malowidła ścienne dworku szlacheckiego w Jeżowie (St. Wyspiański) 434
Małachowski Jacek, kancl. w. k. (J. Peszka) 301
Małachowski Jan, kancl. w. kor., medal 213 (fig. 8)
Małachowski Jan Nepomucen, pos. sand. na sejm wielki (J. Peszka) 323
Małachowski Stanisław (Jan Lampi, ojciec) 293
Małachowski Stanisław, marsz. sejmu wielkiego (J. Peszka) 298
Małachowski Stanisław, „Brama ognista" (transparent) wystawiona w r. 1789 przez marsz. W. Ks. L. Kazimierza Nestora Sapiehę dla jego uczczenia (J. Czachowski) 311
Mansfeld J., Józef II — 251
Mapa zatoki Puckiej (F. Laprint) 56
Marek, ksiądz 241
Marja Antonja, medal 213 (fig. 9)
Marja Antonina w więzieniu (A. Kucharski) 457
Marja Józefa, kr. (Daullé J.) 200
Marja Józefa, kr. (G. F. Schmidt) 205
Marja Józefa, kr., medal 213 (fig. 5)
Marja Kazimiera, kr. Tabl. po str. 136
Marja Kazimiera, kr. 134
Marja Kazimiera, kr. (S. Thomassin) 133
Marja Kazimiera, kr., medal (J. Höhn) 139 (fig. 4 i 5)
Marja Kazimiera, kr., wieko klawikordu wg. Van-Itena 379
Marja Leszczyńska, kr. fr., (Ch. Duponchelle) 195
Marja Leszczyńska, kr. fr. (I. K. François) 197
Marja Leszczyńska, kr. fr., (N. de Larmessine) 193
Marja Leszczyńska, kr. fr., medal 207 (fig. 11)
Marja Magdalena (XVIII w.) (Sz. Czechowicz) 447
Marteau Ludwik, Czaplic Celestyn, podkom. łucki 229
Marteau Ludwik, Kossakowska Katarzyna z Potockich 228
Marteau Ludwik, Kościuszko Tadeusz 325
Marteau Ludwik, Młodziejowski Andrzej, bkp. pozn. i warsz., kancl. w. k. 237
Marteau Ludwik, Portret p. Geoffrin 456
Maryna, Dymitr i woj. sand. Mniszek (A. Oleszczyński) 42
Massalski Ignacy, bkp. wil. (Dłuski) 263
Matczyński Marek, woj. bełzki, wkońcu ruski 166

Matejko Jan, Konstytucja trzeciego maja. Tabl. po str. 322
Matejko Jan, Sobieski pod Wiedniem. Tabl. po str. 152
Matejko Jan, Wjazd do Zółkwi 36
Matuszewicz Tadeusz, pos. brzeski na sejm wielki (Hermanowa) 296
Mazepina 451
Medal Gdańska (J. Höhn) 103 (fig. 3 i 5)
Medal Gembickiego Wawrzyńca, prymasa 75 (fig. 7)
Medal Heveliusa Jana (A. Karlsteen 139 (fig. 9)
Medal Jana III (R. Arondeaux) 139 (fig. 7)
Medal Jana III (J. Höhn) 139 (fig. 6)
Medal Jana III i Marji Kazimiery (J. Höhn) 139 (fig. 4)
Medal Jana Kazimierza (J. Höhn) 103 (fig. 2 i 6)
Medal Karola Ferdynanda Wazy (H. Rieger) 75 (fig. 5)
Medal Kijowa (S. Dadler) 103 (fig. 4)
Medal Ludwiki Marji kr. (S. Dadler 103 (fig. 1)
Medal Michała Korybuta (J. Bensheimer) 139 (fig. 3)
Medal Michała Korybuta i Eleonory (J. Höhn) 139 (fig. 1)
Medal Oliwy (J. Höhn) 103 (fig. 8)
Medal Radziwiłłów: Bogusława i Anny Marji (J. Höhn) 103 (fig. 7)
Medal Radziwiłłówny Ludwiki Karoliny (J. Höhn) 139 (fig. 2)
Medal rosyjski, wybity z okazji pierwszych dwóch podziałów Polski 340
Medal Trzebickiego Andrzeja, bkpa krak. (J. Höhn) 139 (fig. 8)
Medal Wiśniowieckiego Janusza, ks. (J. Höhn) 75 (fig. 6)
Medal Władysława IV (S. Dadler) 75 (fig. 3 i 4)
Medal Władysława IV koronacyjny (H. Rieger) 75 (fig. 1)
Medal Władysława IV ślubny (J. Höhn) 75 (fig. 2)
Medal wojskowy rosyjski za zdobycie Pragi w 1794 r. 365
Medal z popiersiem Zygmunta III (Filip Klüwer) 37 (fig. 1)
Medal z popiers. Zygmunta III i Anny (Rudolf Lehmann) 37 (fig. 7)
Medal z popiers. Zygmunta III i Smoleńskiem (S. Ammon) 37 (fig. 8)
Medal z portr. Zygmunta III (Marcin Stamm) 37 (fig. 6)
Medal z portr. Zygmunta III i Konstancji (Samuel Ammon) 37 (fig. 3)
Medal z portr. i herb. Zygmunta III (Samuel Ammon) 37 (fig. 5)
Medal Zygmunta III z 1588 r. 37 (fig. 4)
Medale Augusta III i Stanisława Leszczyńskiego 207
Medale z czasów Augusta III 213
Medale z czasów Jana III — 139
Medale z czasów Jana Kazimierza 103
Medale z czasów Władysława IV — 75
Medale Zygmunta III — 37
Merian, Widok Wawelu 375
Meyssens C., Czarniecki Stefan 90
Miaskowski K., „Zbiór rytmów", karta tytułowa 465

Miączyński Atanazy, podskarbi nadw., woj. wol. 166
Miączyński Józef, konf. barski, późniejszy gen. franc. 251
Michał Korybut 21
Michał Korybut (M. Kussel) 121
Michał Korybut, elekcja. Tabl. po str. 120
Michał Korybut, medal (J. Bensheimer) 139 (fig. 3)
Michał Korybut, medal (J. Höhn) 139 (fig. 1)
Michał Korybut, monety 135
Michał Korybut, pieczęcie 127
Miecz ofiarowany Sobieskiemu przez papieża 161
Miedziany grosz koronny z 1774 r. 283 (fig. 10)
Miedziany półgrosz koronny z 1775 r. 283 (fig. 2)
Miedziany szeląg koronny z 1750 r. 201 (fig. 19)
Miedziany szeląg koronny z 1792 r. 283 (fig. 1)
Miedziany trojak koronny z 1769 r. 283 (fig. 16)
Miedziany trojak w. m. Krakowa z 1835 r. 283 (fig. 22)
Miedziany trojak warszawski z 1811 r. 283 (fig. 19)
Miedziany trojak z 1831 r. 283 (fig. 21)
Mielcarzewicz T., Ossoliński Józef w wieku późniejszym 339
Mielczewski Marcin, „De B. Maria Virgine" 549
Mielczewski Marcin „Pro nativitate" 549
Mierowa (Grassi J.) 456
„Mihi autem", motet Leopolity 530 535
Milicja m. Krakowa 191 (1749)
Milicja narodowa z 1794 r. (Jacquemin — J. P. Norblin) 345
Minter Karol, Bohomolec Franciszek 511
Minter Karol, Czaplic Celestyn, podkom. łucki 229
Młodziejowski Andrzej, bkp. pozn. i warsz., kancl. w. kor. (Chr. Stoelzel — L. Marteau) 237
Mniszchowa Amelja Marja z Brühlów (Dom. Cunego) 248
Mniszech (J. B. Lampi) 457
Mniszech Michał Wandalin, marsz. w. kor. 317
Mniszek, woj. sand., Maryna i Dymitr (A. Oleszczyński) 42
Mniszkówna Maryna, Dymitr i woj. Mniszek (A. Oleszczyński) 42
Mołdawja, herb 23 (fig. 1 i 3)
Monety Michała Korybuta i Jana III — 201
Monety porozbiorowe 283
Monety Stefana Batorego 27
Monety Władysława IV — 69
Monety z czasów Augusta II i Augusta III — 201
Monety z czasów Jana Kazimierza 91
Monety z czasów Stanisława Augusta i porozbiorowe 283
Monety Zygmunta III — 43
„Monita politico-moralia" Fredry A. M., karta tytułowa 493
Montelupi, grobowiec w kościele N. P. Marji (XVI—XVII w.) (Bartolomeo Ridolfi) 414
Monzzi, Kościuszko Tadeusz 331
Morawa Maciej, Szkoła 442
Morstin zob. Morsztyn
Morsztyn Andrzej, autograf 489
Morsztyn Andrzej, „Cyd" w jego przekładzie, karta tytułowa 490
Morsztyn Andrzej, podsk. w. kor. (H. Rigaud) 112

Morsztyn Hieronim, „Grizella“, karta tytułowa 466
Morsztyn Jan Andrzej (J. Edelinck) 148
Morsztynowie, h. Leliwa, filigran papierni 499 (fig. 1)
Moszyński August, stolnik w. k. 253
Moszyński Fryderyk (J. Grassi) 337
Moyreau J., Leszczyński Stanisław i Katarzyna Opalińska 180
Muszkieter 87 (C)
Muszkieter piechoty polskiej 117 (1660 A), 131 (1680 A)
Muszkieter piechoty polsko-węg. 53 (1600 C)
Muszkieterowie piechoty pol.-niem. 63 (1634 G i I)
Mylius I. E., Poniatowski Kazimierz 227
„Myszeida“ Krasickiego, karta tytułowa 514
Myszkowski Zygmunt, tablica pamiątkowa na murach kościoła oo. dominikanów w Krakowie (B. Reitino) 413

Nabożeństwo żałobne za Zygmunta Augusta 3
„Nadobna Paskwalina“ Twardowskiego, karta tytułowa 489
Nanteuil Rob., Ludwika Marja 73
Naruszewicz Adam, oraz facsimile jego podpisu 512
Naruszewicz Adam, „Sielanki, satyry, bajki“, karta tytułowa 512
Natolin p. Warszawą, pałac 410
„Natręci“ Bielawskiego, karta tytułowa 520
Niemcewicz Juljan Ursyn (Bozzo A.) 521
Niemcewicz Juljan Ursyn, „Powrót posła“, karta tytułowa 521
Niemcewicz Marceli, ojciec Juljana 291
Nilson I. E., Gemajn regimentu pieszego 191 (1740)
Norblin J. P., Bitwa pod Zieleńcami 329
Norblin J. P., Kościuszko ranny pod Maciejowicami 363
Norblin J. P., Milicja narodowa z 1794 r. 345
Norblin J. P., Ogłoszenie konstytucji trzeciego maja 319
Norblin J. P., Scena rzezi Pragi 365
Norblin J. P., Wieszanie targowiczan „in effigie“ 359
Norblin J. P., Wieszanie zdrajców (Ankwicz, Ożarowski, Zabiełło) w Rynku Starego Miasta w Warszawie w dniu 9. V. 1794 r. 360
Norblin J. P., Zabawa w parku 458
Norblin J. P., Zdobywanie pałacu Igelströma przy ul. Miodowej w dniu 17. IV. 1794 r. 355
„Nova Casa“ Jarzębskiego 546 547 548 549
„Nowy zaciąg pod chorągiew triumfującego Chrystusa“ Potockiego Wacława, karta tytułowa 491

„O skutecznym rad sposobie“ Konarskiego, karta tytułowa 497
Oblężenie Częstochowy przez Szwedów 1655 r. 97
Oblężenie Krakowa w r. 1655. Tabl. po str. 96
Oblężenie Torunia przez Szwedów 1703 r. Tabl. po str. 178
Obrona Trembowli 1675 r. Tabl. po str. 132
„Obrzezanie Stanisława“, alegorja satyryczna rozbioru Polski 259
Odrowąż h., filigran 479 (fig. 1)
Odrzwia w ruinach zamku Wiśniczu (XVII—XVIII w.) 401
„Ofertorja“ Zieleńskiego, dwie strony 544
Oficer chorągwi węgierskiej 191 (1713 C i 1764 E)
Oficer cudzoziem. autoram. (W. Hondius) 63 (H)
Oficer gwardji konnej 191 (1746 E)
Oficer piechoty 87 (B)
Oficer piechoty pol.-niem. 63 (1634 H)
Oficer rajtarów (W. Hondius) 63 (G)
Oficer regimentu buławy p. kor. 191 (1757)
Oficer sztabowy regimentu pieszego 191 (1713 B)
Oficerowie piechoty węg. (W. Hondius) 63 (1634 A i B)
Ogłoszenie konstytucji trzeciego maja (J. Łęski — J. P. Norblin) 319
Ogłoszenie konstytucji trzeciego maja (K. Wojniakowski) 321
Okno trzecie od wieży w kaplicy Wazów na Wawelu (XVI w.) 418
Oleszczyński Antoni, Dymitr, Maryna i woj. sand. Mniszek 42
Oleszczyński Antoni, Leopolita Lwowczyk Marcin 529
Oleszczyński Seweryn, Kiliński Jan 354
Oleszkiewicz J., Pułaski Kazimierz 244
Oliwa, medal (J. Höhn) 103 (fig. 8)
Ołtarz wielki w kościele parafjalnym w Bieczu (XVII w.) 417
Ołtarz wielki w kościele św. Katarzyny w Krakowie 421
Opalińska Katarzyna (N. de Larmessine) 181
Opalińska Katarzyna i Stanisław Leszczyński (J. Moyreau) 180
Opaliński Krzysztof, woj. pozn. (L. Vorsterman) 99
Opaliński Krzysztof, „Satyry“, karta tytułowa 490
Opaliński Łukasz (J. Falck) 114
„Opera lyrica“ Konarskiego, karta tytułowa 510
„Organy“ Węgierskiego, karta tytułowa 519
Orłowski Aleksander, Bitwa pod Racławicami 351
Orłowski Aleksander, Kościuszko Tadeusz 353
Orłowski Aleksander, Kościuszko Tadeusz w 1794 r. 349
Orłowski Aleksander, Powstanie w Warszawie 17. IV. 1794. Walka na Krakowskiem Przedmieściu 357
Ort elbląski z 1763 r. 201 (fig. 8)
Ort gdański z 1619 r. 43 (fig. 13)
Ort gdański z 1758 r. 201 (fig. 12)
Ort koronny z 1684 r. 135 (fig. 8)
Ort koronny z 1698 r. 201 (fig. 1)
Ort koronny z 1745 r. 201 (fig. 6)
Ort toruński z 1651 r. 91 (fig. 12)
Ossoliński Jerzy, kancl. w. kor (Jer. Falck) 67
Ossoliński Józef w wieku późniejszym (T. Mielcarzewicz) 339
Ostoja h., filigran 479 (fig. 9)
Ostrogscy, pomnik w katedrze w Tarnowie (Jan Pfister) 419
Ostrowski Antoni, bkp. kuj. (H. Aschenbrenner) 263
Ożarowski, wieszanie go w Rynku Starego Miasta w Warszawie w dniu 9. V. 1794 r. (J. P. Norblin) 360

Pac Krzysztof, kancl. w. W. Ks. L. 111
Pac Michał, hetm. w. kor. (B. Puc) 134
Pachołek (W. Hondius) 63 (1633 A)
Pachołek pałacowy lub miejski 191 (A)
Paderewski Franciszek, Poniatowski Józef, ks. 342
Pajuki 131 (1680)
Pałac w Natolinie p. Warszawą 410
Pałac w Puławach 406
Pałacyk w Charzenicach pod Rozwadowem 410
„Pan Podstoli“ Krasickiego, karta tytułowa 516
Pancerni 87 183
Pancerny (G. Eleuteur) 117 (1683 D)
Panin Nikita, hr. (Roslin) 225
Paprocki B., „Koło rycerskie“, karta tytułowa 468
Parkany, bitwa 157
Paulini, kościół na Skałce w Krakowie 408
Paweł, św., i Piotr, św., kościół na Antokolu w Wilnie, wnętrze (XVII w.) 399
Pesne A., August II — 197 (1713)
Peszka J., Kołłątaj Hugo, podkancl. k. 300
Peszka J., Kublicki Stanisław, pos. infl. na sejm wielki 296
Peszka J., Małachowski Jacek, kancl. w. k. 301
Peszka J., Małachowski Jan Nepomucen, pos. sand. na sejm wielki 323
Peszka J., Małachowski Stanisław, marsz. sejmu wielkiego 298
Peszka J., Sapieha Kazimierz Nestor, marsz. w. k. 299
Peszka J., Zakrzewski Wyssogota Ignacy, pos. pozn. na sejm wielki 297
Pękiel Bartłomiej, „Dulcis amor Jesu“ 551
Pękiel Bartłomiej, „Heu, me miserum“ 550
Pfeiffer C., Kościuszko Tadeusz 344
Pfister Jan, Pomnik Ostrogskich w katedrze w Tarnowie 419
Piechota 53 63 117 131 132 (1675) 191
Piechota cudzoziemska 87
Piechota niemiecka 117 (1649 A. B i C)
Piechota polska 63 (K)
Piechota polska (Dahlberg) 117 (1656 A i B)
Piechota węgierska 63
Piechota węgierska (W. Hondius) 63 (C i D)
Piechota zaporoska 63
Piechur (Sanson d'Abbeville) 117 (1666)
Piechur (Stendardus) 131 (1680)
Piechur polski 53 (1590)
Pieczęcie Augusta II, Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III — 175
Pieczęcie Jana Kazimierza 8
Pieczęcie Michała Korybuta i Jana III — 127
Pieczęcie Stanisława Augusta 240
Pieczęcie Stefana Batorego 2
Pieczęcie Zygmunta III i Władysława IV — 59
Pieczęć kancelaryjna Augusta II — 175 (fig. 2)
Pieczęć kancelaryjna Jana Kazimierza 83 (fig. 6)
Pieczęć kancelaryjna St. Leszczyńskiego 175 (fig. 4)
Pieczęć majestatowa Jana Kazimierza 83 (fig. 1)
Pieczęć majestatowa Michała Korybuta 127 (fig. 1)
Pieczęć majestatowa Stanisława Augusta 240 (fig. 1)
Pieczęć majestatowa Stefana Batorego 23 (fig. 1)
Pieczęć majestatowa Stefana Batorego z 1580 r. 23 (fig. 1)
Pieczęć mniejsza koronna Augusta III — 175 (fig. 6)
Pieczęć mniejsza koronna Jana Kazimierza 83 (fig. 4)
Pieczęć mniejsza koronna Stefana Batorego 23 (fig. 5 i 6)
Pieczęć mniejsza koronna Władysława IV — 59 (fig. 6 i 7)
Pieczęć mniejsza litewska Augusta III — 175 (fig. 7)
Pieczęć mniejsza litewska Jana Kazimierza 83 (fig. 5)
Pieczęć mniejsza litewska Stanisława Leszczyńskiego 175 (fig. 3)
Pieczęć mniejsza litewska Stefana Batorego 23 (fig. 4)
Pieczęć mniejsza litewska Władysława IV — 59 (fig. 5)
Pieczęć mniejsza majestatowa Zygmunta III — 59 (fig. 1)
Pieczęć średnia koronna Stefana Batorego 23 (fig. 3)
Pieczęć wielka koronna Augusta II — 175 (fig. 1)
Pieczęć wielka koronna Augusta III — 175 (fig. 5)
Pieczęć wielka koronna Jana III — 127 (fig. 2).
Pieczęć wielka koronna Jana Kazimierza 83 (fig. 2)
Pieczęć wielka koronna Stanisława Augusta 240 (fig. 2)
Pieczęć wielka koronna Stefana Batorego 23 (fig. 2)
Pieczęć wielka koronna Władysława IV — 59 (fig. 4)
Pieczęć wielka koronna Zygmunta III — 59 (fig. 3)
Pieczęć wielka litewska Jana III — 127 (fig. 3)
Pieczęć wielka litewska Jana Kazimierza 83 (fig. 3)
Pieczęć wielka litewska Zygmunta III — 59 (fig. 3)
Pierwowzór „virtuti militari“, rozdany za bitwę pod Zieleńcami 332
Pieszy zaporożec (W. Hondius) 63 (E)
Pikinier i muszkieter piechoty polsko-węg. 53 (1600 C)
Pikinier piechoty polskiej 117 (1660 B) 131 (1680 A)
Pikinier piechoty węgierskiej (T. Dollabella) 53 (1611)
Pikinierzy piechoty (W. Hondius) 87 (D, E, F, G)
Pikinierzy piechoty polskiej 53 (1592)
Pilawa h. (Potockich), filigran papierni 499 (fig. 12)

Piotr, św., kościół w Krakowie (XVI—XVII w.) 391
Piotr, św., kościół w Krakowie, herb króla Zygmunta III (XVII w.) 402
Piotr, św., kościół w Krakowie, pomnik Branickich (XVII w.) 443
Piotr, św., kościół w Krakowie, wnętrze (XVI—XVII w.) 394
Piotr, św., kościół w Wilnie (XVII w.) 398
Piotr, św., i Paweł św., kościół na Antokolu w Wilnie, wnętrze (XVII w.) 399
Piotr Wielki 174
Pittoni Giovanni Battista, Zwiastowanie N. P. Marji 446
Piwarski J., Kołłątaj Hugo 527
Place F., Jan III Sobieski 116
Plan i widok Warszawy (A. Coquart) 15
Plan m. Gdańska oraz okolicy 19
Pocztowy husarski 183 (1746 D)
Pocztowy kawalerji narodowej brygady wlkpol. 343
Pocztowy lekkiego znaku 183 (1764)
Pocztowy znaku petyhorskiego 183 (1746 A)
Podhorce, zamek od południa (XVII w.) 398
Podhorce, zamek, sala złota (XVII w.) 395
Podobizna listu Jana III do żony z pod Wiednia 156
Podoficer chorągwi buławy w. kor. 191 (1729 B)
Podoficer chorągwi węgierskiej 191 (1764 F)
Podoski Gabrjel, prymas 231
Podwójny augustdor z 1743 r. 201 (fig. 7)
„Poezje“ Kniaźnina, karta tytułowa 524
Polak Jakób, „Volta polonica“ 538
Polak Teofil, Gloryfikacja św. Magdaleny 440
Polak Teofil, Portret własny (w. XVII) 439
Pole elekcyjne 198
Pole elekcyjne na Woli, Tabl. po str. 10
Polichromja dawna kościoła katedralnego w Krakowie, ślady 433
Polignac Melchjor, ks., późniejszy kardynał, poseł francuski przy dworze polskim (F. Chereau) 167
Polska, herb 23 (fig. 1, 2, 3, 5 i 6)
Polska XVII i XVIII w. (mapa) po str. 44
Pomnik Anny Jagiellonki w katedrze krakowskiej (Santi Gucci) 412
Pomnik Branickich w kościele św. Piotra w Krakowie (XVII w.) 443
Pomnik Darowskiego w kościele N. P. Marji w Krakowie (XIX w.) 429
Pomnik Jana III w katedrze krakowskiej (XVII w.) 419
Pomnik Jordana Spytka w kościele św. Katarzyny w Krakowie (XVI w.) (Bartolomeo Ridolfi) 418
Pomnik Jordana Spytka w kościele św. Katarzyny w Krakowie, fragment (B. Ridolfi) 413
Pomnik Ostrogskich w katedrze w Tarnowie (Jan Pfister) 419
Pomnik Stefana Batorego na Wawelu (Cercha) 30
Pomorze, herb 23 (fig. 1 i 3)
Poniatowski Józef, ks. (M. Bacciarelli) 362
Poniatowski Józef, ks. (J. Grassi) 308
Poniatowski Józef, ks. (F. Paderewski) 342
Poniatowski Kazimierz, ks. podkom. 253
Poniatowski Kazimierz, ks. podkom. (I E. Mylius) 227
Poniatowski Michał, prymas (Caraltoni H. — Agricoli A.) 268
Poniatowski Michał, prymas (Mat. Tokarski) 273
Poniatowski Stanisław, kaszt. krak., ojciec króla (Bartł. Folin) 185
Poniatowski Stanisław, podsk. w. l. 281
Poniatowski Stanisław August 242 264
Poniatowski Stanisław August (M. Bacciarelli) 279 361 455
Poniatowski Stanisław August (A. Fogg. — M. Bacciarelli) 217
Poniatowski Stanisław August (Chr. Fritsch) 271
Poniatowski Stanisław August (Karol Warren) 243
Poniatowski Stanisław August, h. Ciołek, filigran papierni 499 (fig. 13)
Poniatowski Stanisław August, monety 283
Poniatowski Stanisław August na zamku po zamachu konfederatów 5. XI. 1771 r. (Fryd. Antoni Lormann) 253
Poniatowski Stanisław August, pieczęcie 240
Poniatowski Stanisław August, porwanie przez konfederatów 249 252
Poniatowski Stanisław August, przejazd przez Krakowskie Przedmieście w dniu 3-go maja 1791 r. (K. Wojniakowski) 322
Poniński, star. kopanicki (C. Darchow) 265
Pontius P., Władysław IV — 58
Porozbiorowe monety 283
Portal domu przy ul. św. Jana 20 w Krakowie 406
Portal kaplicy ks. Lubomirskich w kościele oo. dominikanów w Krakowie (XVII w.) 389
Portal zamku w Szydłowcu (XVII w.) 418
Portret własny (M. Bacciarelli) 452
Portret własny (Polak T.) 439
Portret własny artysty przy pracy i jego rodziny (D. Chodowiecki) 459
Portugał z 1622 r. 43 (fig. 21)
Portugał ryski z 1586 r. 27 (fig. 24)
Porucznik 131 (1680 C)
Porucznik chorągwi buławy w. kor. 191 (1729 A)
Porucznik regimentu pieszego 191 (1713 C)
Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów 249 252 oraz tabl. po str. 252
Potemkin Grzegorz, ks. (Lampi) 222
Potoccy, h. Pilawa, filigran papierni 499 (fig. 12)
Potocka Józefa Szczęsnowa z Mniszchów 299
Potocki Andrzej, hetm. p. k. (B. Put) 162
Potocki Franciszek Piotr, pos. do Porty (Art. Graff) 304
Potocki Franciszek Salezy, woj. kij. 275
Potocki Ignacy 270
Potocki Ignacy, gen. art. W. Ks. L. (B. R. Julien) 266
Potocki Józef, krajczy kor. 233
Potocki Marjan, marsz. halicki 244
Potocki Stanisław Kostka, gen. art. (Józef Grassi) 309
Potocki Stanisław Szczęsny, pos. bracł. na sejm wielki (I. Klauber) 290
Potocki Wacław, „Nowy zaciąg“, karta tytułowa 491
Potocki Wacław, „Żarty i fraszki“, karta tytułowa 491
„Powrót posła“ Niemcewicza, karta tytułowa 521
Powstanie w Warszawie 17. IV. 1794 r. Walka na Krakowskiem Przedmieściu (A. Orłowski) 357
Półgrosz miedziany koronny z 1775 r. 283 (fig. 2)
Półportugał z 1611 r. 43 (fig. 17)
Półportugał koronny z 1651 r. 91 (fig. 17)
Półtalar elbląski z 1671 r. 135 (fig. 5)
Półtalar gdański z 1577 r. 27 (fig. 23)
Półtalar gdański z 1641 r. 69 (fig. 4)
Półtalar koronny z 1641 r. 69 (fig. 1)
Półtalar koronny z 1649 r. 91 (fig. 11)
Półtalar koronny z 1755 r. 201 (fig. 15)
Półtalar koronny z 1783 r. 283 (fig. 13)
Półtorak litewski z 1619 r. 43 (fig. 18)
Półzłotek (srebrny dwugrosz) koronny z 1770 r. 283 (fig. 11)
Praga, krzyż wojskowy rosyjski za jej zdobycie w 1794 r. 365
Praga, medal wojskowy rosyjski za jej zdobycie w 1794 r. 365
Praga, scena rzezi (P. Norblin) 365
Preny, z h. Lis (Sapiehów), filigran papierni 499 (fig. 2)
„Pro nativitate“ Mielczewskiego 549
Pruski hołd (M. Bacciarelli) 453
Pruskich ziem szeląg z 1584 r. 27 (fig. 6)
Pruskich ziem trojak z 1585 r. 27 (fig. 7)
Prusy, herb 23 (fig. 1 i 3)
Przejazd Stanisława Augusta przez Krakowskie Przedmieście w dniu 3-go maja 1791 r. (K. Wojniakowski) 322
Przemyśl w XVI w. Tabl. po str. 122
„Przestrogi dla Polski“ Staszyca, karta tytułowa 498
Przysięga Kościuszki na rynku krakowsk. (M Stachowicz) 347
Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim, dekoracja katafalku (M. Stachowicz) 346
Przysucha z herbami: Leliwa (Morsztynów) i Rawa (Dembińskich), filigran papierni 499 (fig. 1)
Psalm 92 (koniec) i 93 (początek) Gomółki 537
Puc B., Pac Michał, hetm. w. kor. 134
Pucka zatoka, mapa (F. Laprint) 56
Puławski Kazimierz (J. Hopwood — J. Oleszkiewicz) 244
Puławy, domek ks. Wirtemberskiej 411
Puławy, pałac 406
Puławy, świątynia Sybilli (w. XVIII) 409
Put B., Potocki Andrzej, hetm. p. k. 162
Racławice, bitwa (A. Orłowski) 351
Radlin, kaplica, fragment kopuły (w. XVI—XVII) 390
Radziejowski Hieronim (J Falck) 93
Radziejowski Michał, prymas (Tybo) 163
Radziwiłł Janusz 40
Radziwiłł Karol, ks. „Panie Kochanku“ 226
Radziwiłłowie, herb, filigran 479 (fig. 13)
Radziwiłłowie: Bogusław i Anna Marja, medal (J. Höhn) 103 (fig. 7)
Radziwiłłówna Ludwika Karolina, medal (J. Höhn) 139 (fig. 2)
Rajtar (W. Hondius) 63 (K)
Rajtar — kopijnik 53 (1634 B)
Rajtarja 63
Rawa h., filigran papierni 479 (fig. 5) 499 (fig. 5)
Rawa h. (Dembińskich), filigran papierni 499 (fig. 1)
Refektarz w klasztorze oo. bernardynów w Leżajsku (XVII w.) 403
Regeman, lekarz 253
Regulski, Rzewuski Adam, kaszt. witebski, pos. Rzplitej do Danji 304
Reitino Bartolomeo, Tablica pamiątkowa Zygmunta Myszkowskiego na murach kościoła oo. dominikanów w Krakowie 413
Reitino Jan, Brama do dziedzińca obok kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (XVII w.) 413
Rembrandt, Lisowczyk 53 (D)
Repnin Mikołaj, ks. ambasador (Iwaszkiewicz) 242
„Resurgente Christo“, motet Leopolity 531 532
Reytan Tadeusz (J. Hopwood) 262
Ridinger Joh. El., August III 197 (B)
Ridolfi Bartolomeo, Fragment z pomnika Spytka Jordana w kościele św. Katarzyny w Krakowie 413
Ridolfi Bartolomeo, Grobowiec rodziny Montelupich w kościele N. P. Marji (XVI—XVII w.) 414
Ridolfi Bartolomeo, Pomnik Spytka Jordana w kościele św. Katarzyny w Krakowie (XVI w.) 418
Ridolfi Bartolomeo, Stiuki z sali rycerskiej, Kraków, Rynek l. 21 (XVII w.) 414
Rieger Hans, Medal Karola Ferdynanda Wazy 75 (fig. 5)
Rieger Hans, Medal Władysława IV koronacyjny 75 (fig. 1)
Rietsch Wilhelm 253
Rigaud H., Morstin Andrzej, podsk. w. kor. 112
Rigaud H. Portret Ludwika XIV, przysłany królowi Janowi III — 388
Rodzina Jana III (M. Altomonte) 444
Rokitno, kościół, wnętrze (w. XVIII) 409
„Roksolanki“ Szymona Zimorowicza karta tytułowa 487
Roslin, Panin Nikita, hr. 225
Rota janczarska 131 (1679)
Rotmistrz husarski 49 (1611)
Rotmistrz husarski (Dollabella) 52
Rotmistrz kawalerji narodowej brygady wlkpol. 343
Rotmistrz kozacki 87 (1660)

Rotmistrz piechoty polskiej 117 (1656 B)
Rotmistrz piechoty polsko-węgierskiej (Dollabella - Kilian) 53 (1600 A)
Rotmistrz piechoty węg. 53 (1613)
Rotmistrz tatarski (J. Wojnarowski) 87 (1660 C)
Rotmistrz z buzdyganem i koncerzem (St. Dollabella) 53 (1633 B)
Rotmistrze piechoty (W. Hondius) 63 (1633 A)
„Rozmowy Artaxessa" Lubomirskiego S. H., karta tytułowa 493
Röbers H., Kitowicz Jędrzej 526
Rubens P., Karta tytułowa dzieł Sarbiewskiego 486
Rubens P., Władysław IV — 58
Rubens P. — Wygaerde, Maksymiljan, arcyks. 5
Rugendas Jerzy Filip, Portret Jana III — 445
Ruś, herb 23 (fig. 1 i 3)
Rycerstwo polskie z czasów Jana III — 131 133
Rycerstwo polskie z czasów Jana Kazimierza i Jana III 117
Rycerstwo polskie z czasów Władysława IV — 63
Rycerstwo polskie z czasów Władysława IV i Jana Kazimierza 87
Rycerstwo polskie z czasów Zygmunta III — 49
Rycerstwo polskie z czasów Zygmunta III i Władysława IV 53
Rycerstwo z XVII w. Tabl. po str. 140
Rydzyna, zamek (XVIII w.) 405
Ryski grosz z 1581 r. 27 (fig. 20)
Ryski portugał z 1586 r. 27 (fig. 24)
Ryski szeląg z 1595 r. 43 (fig. 7)
Ryski trojak z 1581 r. 27 (fig. 19)
Ryski trojak z 1588 r. 43 (fig. 16)
Ryx Fr., star. piasecz. 253
Rzewuscy Franciszek i Kazimierz (S. Küttner) 311
Rzewuski Adam, kaszt. witebski, pos. Rzplitej do Danji (Regulski) 304
Rzewuski Seweryn, hetm. p. kor. (F. Engleheart) 235
Rzewuski Wacław, hetm. p. kor. (Le Coeur) 234
Rzym, nabożeństwo żałobne za Zygmunta Augusta 3
Rzym, wjazd ks. Michała Radziwiłła w poselstwie od Jana III do papieża. Tabl. po str. 144

Sadzawka św. Stanisława przy kościele na Skałce w Krakowie 407
Sala złota w zamku w Podhorcach (XVII w.) 395
Sandomierska ziemia, herb 23 (fig. 1 i 3)
Sapieha Jan, hetm. lit. 87 (1664)
Sapieha Kazimierz Nestor, marsz. w. k. (J. Peszka) 299
Sapieha Kazimierz Nestor, „Brama ognista" (transparent) wystawiona w r. 1789 przez niego dla uczczenia marsz. seimu wielkiego Stanisława Małachowskiego (J. Czachowski) 311
Sapiehowie, herb, filigran 479 (fig. 14 i 15)
Sapiehowie, h. Lis filigran papierni 499 (fig. 2)
Sarbiewski Maciej Kazimierz (I. Ligber) 485
Sarbiewski Maciej Kazimierz, karta tytułowa dzieł (Rubens) 486
„Satyry" Krasickiego, karta tytułowa 517
„Satyry" Opalińskiego Krzysztofa, karta tytułowa 490
Scena balowa z r. 1742. Tabl. po str. 204
Scena rzezi z Pragi (J. P. Norblin) 365
Schega A. F., Medal z portr. Fryderyka Chrystjana i Marji Antonji 213 (fig. 9)
Schenck F., August II — 173
Schenck P., Krystyna Eberhardyna 179
Schmidt G. F., August III — 203
Schmidt G. F., Marja Józefa 205
Schultz Daniel, Jan Kazimierz 441
Schübeler J., Lubomirski Hieronim 149
Schübeler J., Sobieska Teofila 130
„Scriptorum polonicorum" Starowolskiego Szymona, karta tytułowa 491
Sebastjan, św. (szkoła flamandzka) 437
Sejm walny 4
Sforza, herb 23 (fig. 2)
Sgrafity na domu przy Rynku Głównym Nr. 5 w Krakowie, ślady 434
„Sielanki" Szymonowicza, karta tytułowa 465
„Sielanki, satyry, bajki" Naruszewicza, karta tytułowa 512
Sieniawski Mikołaj, hetm. pol. kor. 117 (1683 B)
Silvestre Louis de, Portret Augusta III — 449
Skarbiec kościoła N. P. Marji w Krakowie, sklepienie (XVII w.) 417
Skarbiec przy kościele N. M. Panny w Krakowie XVI w. 390
Skarga Piotr 469
Skarga Piotr, autograf 471
Skarga Piotr, „Kazania przygodne", karta tytułowa 473
Skarga Piotr, „Upominanie do ewangelików", karta tytułowa 471
Skarga Piotr, „Wzywanie do pokuty", karta tytułowa 473
Sklepienie w skarbcu kościoła N. P. Marji w Krakowie (XVII w.) 417
Skrzyńska, hr. (J. Grassi) 456
Słonim, kościół, wnętrze (XVIII w.) 426
Smoleńsk, medal (S. Ammon) 37 (fig. 8)
Sobieska Teofila (I. Schübeler) 130
Sobieski Jakób, kaszt. krak. 130
Sobieski Jakób, królewicz 146
Sobieski Jan III — 117 (1677 A i 1683 A) 138
Sobieski Jan III. Tabl. po str. 128
Sobieski Jan III (J. Blondeau) 129
Sobieski Jan III (J. Hainzelman) 133
Sobieski Jan III (C. de la Haye) 149
Sobieski Jan III (J. Höhn) 143
Sobieski Jan III (F. Place) 116
Sobieski Jan III (J. F. Rugendas) 445
Sobieski Jan III (J. Thomson) 86
Sobieski Jan III, biurko ofiarowane mu przez papieża Innocentego XI po zwycięstwie pod Wiedniem 385
Sobieski Jan III daje rozkaz ataku w bitwie pod Wiedniem 153
Sobieski Jan III, fotele z jego czasów 381
Sobieski Jan III, kanapa z jego czasów 382 383
Sobieski Jan III, medale 139
Sobieski Jan III, miecz ofiarowany mu przez papieża 161
Sobieski Jan III, monety 135
Sobieski Jan III, pieczęcie 127
Sobieski pod Chocimem. Tabl. po str. 124
Sobieski Jan III pod Wiedniem (Antonio Verico) 152 oraz tabl. po str. 152
Sobieski Jan III, podobizna listu do żony z pod Wiednia 156
Sobieski Jan III, pomnik w katedrze krakowskiej (XVII w.) 419
Sobieski Jan III, rodzina (M. Altomonte) 444
Sobieski Jan III, rycerstwo polskie z jego czasów 117 131 133
Sobieski Jan III, spotkanie z zastępcą Kara Mustafy (pod Wiedniem) 155
Sobieski Jan III, triumf. Tabl. po str. 158
Sobieski Jan III, triumf (Ciroferi) 157
Sobieski Jan III, wjazd do Wiednia 155
Sobieski Jan III z rodziną (B. Fariat — H. Gascar) 141
Sobieski Konstanty, królewicz 131 (1684 A)
Sołtyk Kajetan 227
Sołtyk Kajetan (Mat. Deisch) 260
Sołtyk Stanisław (J. Grassi) 316
Soutman P., Zygmunt III Waza 45
Spotkanie króla Jana III z zastępcą Kara Mustafy (pod Wiedniem) 155
Srebrna dwuzłotówka Ks. Warszawskiego z 1814 r. 283 (fig. 20)
Srebrny dwugrosz (półzłotek) koronny z 1770 r. 283 (fig. 11)
Srebrny dziesiątak koronny z 1787 r. 283 (fig. 3)
Srebrny grosz koronny z 1766 r. 283 (fig. 5)
Srebrny szóstak toruński z 1765 r. 283 (fig. 8)
Srebrny trojak toruński z 1765 r. 283 (fig. 6)
Stachowicz Michał. Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim 347
Stachowicz Michał. Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim, dekoracja katafalku 346
Stackelberg Otto Magnus, hr., amb. ros. 261
Stadnicki Andrzej Piotr 49 (1608)
Stakowsky B., Łubieński Władysław Aleksander, prymas 225
Stalle w kościele N. P. Marji w Krakowie (XVII w.) 419
Stalle w kościele parafjalnym w Bieczu (XVII w.) 417
Stalle kamienne w kościele św. Idziego w Krakowie (XVI—XVII w.) (Herman Czapka) 412
Stalle wielkie w kościele Bożego Ciała w Krakowie 420
Stamm Marcin, Medal z portr. Zygmunta III — 37 (fig. 6)
Staniczewski Andrzej, „Beata es virgo Maria" 540
Stanisław, św., sadzawka przy kościele na Skałce w Krakowie 407
Stanisław I. Tabl. po str. 176
Stanisław I (Colin) 188
Stanisław I (J. Stenglen) 170
Stanisław I (Vanloo) 187
Stanisław I, medale 207
Stanisław I, pieczęcie 175
Stanisław I i Katarzyna Opalińska (J. Moyreau) 180
Stanisław August 242 264
Stanisław August. Tabl. po str. 264
Stanisław August (M. Bacciarelli) 279 361 455
Stanisław August (A. Fogg. — M. Bacciarelli) 217
Stanisław August (Chr. Fritsch) 271
Stanisław August (Karol Warren) 243
Stanisław August, h. Ciołek, filigran papierni 499 (fig. 13)
Stanisław August, monety 283
Stanisław August na zamku po zamachu konfederatów 5. XI. 1771 r. (Fryd. Antoni Lormann) 253
Stanisław August, pieczęcie 240
Stanisław August, porwanie przez konfederatów 249 252 oraz tablica po str. 252
Stanisław August, przejazd przez Krakowskie Przedmieście w dniu 3-go maja 1791 r. (K. Wojniakowski) 322
Starowolski Szymon, „Kazania", karta tytułowa 491
Starowolski Szymon, „Scriptorum polonicorum", karta tytułowa 491
Starykoń h. (Wielopolskich), filigran papierni 499 (fig. 12)
Staszyc Stanisław 498
Staszyc Stanisław „Przestrogi dla Polski", karta tytułowa 498
Stawiszcze, oblężenie przez St. Czarnieckiego w r. 1664. Tabl. po str. 114
Stefan Batory 13 17 26 60 134
Stefan Batory (M. Koeber) 25
Stefan Batory, monety 27
Stefan Batory, pieczęcie 23
Stefan Batory, pomnik na Wawelu (Cercha) 30
Stendardus, Piechur 131 (1680)
Stenglen J., Leszczyński Stanisław I — 170
Stiuk Fontany w kamienicy przy ul. Szczepańskiej nr. 1 w Krakowie (XVIII w.) 426 429
Stiuki z sali rycerskiej. Kraków, Rynek l. 21 (XVII w.) (Bartolomeo Ridolfi) 414
Stoelzel Chr., Janocki Daniel 501
Stoelzel Chr., Młodziejowski Andrzej, bkp. pozn. i warsz., kancl. w. k. 237
Straż przyboczna królewska 53 (1594) (1611 A)
Straż przyboczna Władysława IV (W. Hondius) 87 (H i K)
Strykowski Maciej (Al. Lesser) 467
Stryjkowski Maciej, „Kronika", karta tytułowa 468
Strzelec konny czyli arkebuzer (Al. Lesser) 53 (1610 C)
Studjum wojska polskiego (S. Della Bella) 438
Sufit w zamku w Baranowie (XVII w) 401
Sułkowski August, ks., jako dziecko 450
Surmacz husarski 49 (1611 a) 117 (1675)
Swidde Wilhelm, Tatar 87 (1656 D)

ybilla, świątynia w Puławach (w. XVIII) 409
zeląg bilonowy gdański z 1765 r. 283 (fig. 7)
zeląg elbląski z 1763 r. 201 (fig. 17)
zeląg gdański z 1670 r. 135 (fig. 2)
zeląg gdański z 1688 r. 135 (fig. 10)
zeląg gdański z 1753 r. 201 (fig. 18)
zeląg koronny z 1586 r. 27 (fig. 4)
zeląg koronny z 1590 r., 43 (fig. 4)
zeląg litewski z 1584 r. 27 (fig. 5)
zeląg litewski z 1616 r. 43 (fig. 3)
zeląg miedziany koronny z 1660 r. 91 (fig. 5)
zeląg miedziany koronny z 1750 r. 201 (fig. 19)
zeląg miedziany koronny z 1792 r. 283 (fig. 1)
zeląg ryski z 1595 r. 43 (fig. 7)
zeląg srebrny gdański z 1657 r. 91 (fig. 6)
zeląg toruński z 1761 r. 201 (fig. 21)
zeląg ziem pruskich z 1584 r. 27 (fig. 6)
zkło p. Jaworowem, filigran papierni 499 (fig. 8)
zkoła (M. Morawa) 442
zlachta z końca XVI w. Tabl. po str. 16
zlachta z XVIII w. Tabl. po str. 208
zlachta i magnat z końca XVI w. i pocz. XVII w. Tabl. po str. 40
zóstak elbląski z 1762 r. 201 (fig. 10)
zóstak gdański z 1765 r. 283 (fig. 15)
zóstak koronny z 1599 r. 43 (fig. 12)
zóstak koronny z 1650 r. 91 (fig. 7)
zóstak koronny z 1661 r. 91 (fig. 1)
zóstak koronny z 1683 r. 135 (fig. 14)
zóstak koronny z 1685 r. 135 (fig. 12 i 16)
zóstak litewski z 1706 r. 201 (fig. 3)
zóstak srebrny toruński z 1765 r. 283 (fig. 8)
zóstak toruński z 1763 r. 201 (fig. 11)
zwedzi, oblężenie Częstochowy przez nich 1655 r. 97
zydłowiec, zamek, portal (XVII w.) 418
zymonowicz Szymon, „Hercules prodiceus", karta tytułowa 465
zymonowicz Szymon, „Sielanki", karta tytułowa 465

ślady dawnej polichromji kościoła katedr. w Krakowie 433
ślady sgrafitów na domu przy Rynku Głównym Nr. 5 w Krakowie 434
śliwicki W., Jasiński Jakób 338
śliwicki W., Madaliński Antoni, gen. 338
śreniawa h. Lubomirskich, filigran papierni 479 (fig. 4) 499 (fig. 9)
świątynia Sybilli w Puławach (w. XVIII) 409
święta Rodzina (Dollabella) 436
świsłocz, h. Leliwa (Tyszkiewiczów), filigran papierni 499 (fig. 11)

Tablica pamiątkowa Zygmunta Myszkowskiego na murach kościoła oo. dominikanów w Krakowie (B. Reitino) 413
Talar elbląski z 1635 r. 69 (fig. 6)
Talar elbląski z 1651 r. 91 (fig. 16)
Talar gdański z 1637 r. 69 (fig. 3)
Talar gdański z 1640 r. 69 (fig. 5)
Talar gdański z 1649 r. 91 (fig. 15)
Talar gdański z 1685 r. 135 (fig. 15)
Talar koronny b. r. 135 (fig. 13)
Talar koronny z 1580 r. 27 (fig. 21)
Talar koronny z 1583 r. 27 (fig. 22)
Talar koronny z 1627 r. 43 (fig. 24)
Talar koronny z 1640 r. 69 (fig. 2)
Talar koronny z 1649 r. 91 (fig. 14)
Talar koronny z 1702 r. 201 (fig. 2)
Talar koronny z 1766 r. 283 (fig. 4)
Talar toruński z 1631 r. 43 (fig. 25)
Talar toruński z 1638 r. 69 (fig. 7)
Talar toruński z 1643 r. 69 (fig. 8)
„Tamburitta" Jarzębskiego 545
Taniec polski Diomedesa Catona 539
Taniec polski Długoraja 537. 538
Tarnowski Rafał, hr. 246
Tarnów, katedra, pomnik Ostrogskich (Jan Pfister) 419
Tatar (W. Swidde — Dahlberg) 87 (1656 D)
Tatar litewski (Lipka) 117 (1676 B)
Testolini G., Czartoryska Izabella 289
Tępa Podkowa h., filigran 479 (fig. 10)
Therbusch A. D., Fryderyk II. kr. pruski 247
Thiboust, Lubomirski Hieronim 131 (1684)
Thomassin S., Marja Kazimiera 133
Thomson J., Jan III Sobieski 86
Tokarski Mat., Poniatowski Michał, prymas 273
Topór h., filigran 479 (fig. 7)
Toruń h., filigran 479 (fig. 11)
Toruń, oblężenie przez Szwedów 1703 r. Tabl. po str. 178
Toruń, zajęcie przez Karola Gustawa w r. 1655. Tabl. po str. 92
Toruńska dwudukatówka z 1663 r. 91 (fig. 9)
Toruńska dwudukatówka z 1671 r. 135 (fig 4)
Toruński dukat z 1633 r. 69 (fig. 11)
Toruński dukat z 1702 r. 201 (fig. 5)
Toruński ort z 1651 r. 91 (fig. 12)
Toruński szeląg z 1761 r. 201 (fig. 21)
Toruński szóstak z 1763 r. 201 (fig. 11)
Toruński szóstak srebrny z 1765 r. (fig. 8)
Toruński talar z 1631 r. 43 (fig. 25)
Toruński talar z 1638 r. 69 (fig. 7)
Toruński talar z 1643 r. 69 (fig. 8)
Toruński trojak srebrny z 1765 r. 283 (fig. 6)
Towarzysz husarski 183 (1746 E)
Towarzysz kawalerji narodowej brygady wlkpol. 343
Towarzysz kawalerji narodowej brygady wlkpol. w płaszczu 343
Towarzysz pancerny 183 (1702 i 1705 B)
Towarzysz petyhorji 183 (1746 B)
Towarzysz straży przedniej 183 (1746)
Towarzysz znaku lekkiego 117 (1676) 183 (1702)
Towarzysze husarscy 183 (1740 A i B)
Trąby Radziwiłłów, h., filigran 479 (fig. 13)
Trembecki Stanisław (D. Weiss) i facsimile jego podpisu 518
Trembecki Stanisław, „Zofjówka", karta tytułowa franc. przekładu 519
Trembowla, obrona 1675. Tabl. po str. 132
Tretko (Tricius) Jan Aleksander, Św. Florjan 444
Trębacz dragonów 63 (1634 D i E)
Trębacz jazdy znaków poważnych 183 (1740)
Trębacz lekkiej jazdy (Wilh. Hondius) 63 (1634 A)
Tricius (Tretko) Jan Aleksander, Św. Florjan 444
Triumf króla Jana III (Ciroferi) 157 oraz tabl. po str. 158
Trojak elbląski z 1763 r. 201 (fig. 14)
Trojak gdański z 1579 r. 27 (fig. 18)
Trojak gdański z 1755 r. 201 (fig. 16)
Trojak koronny z 1580 r. 27 (fig. 1)
Trojak koronny z 1585 r. 27 (fig. 3)
Trojak koronny z 1591 r. 43 (fig. 2)
Trojak koronny z 1594 r. 43 (fig. 9)
Trojak litewski z 1581 r. 27 (fig. 11)
Trojak litewski z 1582 r. 27 (fig. 8. 12 i 14)
Trojak litewski z 1586 r. 27 (fig. 13)
Trojak litewski z 1590 r. 43 (fig. 14)
Trojak litewski z 1596 r. 43 (fig. 11)
Trojak litewski z 1665 r. 91 (fig. 2)
Trojak miedziany z 1831 r. 283 (fig. 21)
Trojak miedziany koronny z 1769 r. 283 (fig. 16)
Trojak miedziany w. m. Krakowa z 1835 r. 283 (fig. 22)
Trojak miedziany warszawski z 1811 r. 283 (fig. 19)
Trojak ryski z 1581 r. 27 (fig. 19)
Trojak ryski z 1588 r. 43 (fig. 16)
Trojak srebrny toruński z 1765 r. 283 (fig. 6)
Trojak ziem pruskich z 1585 r. 27 (fig. 7)
Trumbull John, Kościuszko Tadeusz 307
Trzebicki Andrzej, bkp. krak. (D. Frecher) 109
Trzebicki Andrzej, bkp. krak., medal (J. Höhn) 139 (fig. 8)
Trzeciak koronny z 1603 r. 43 (fig. 5)
Trzeciak łobżenicki z 1624 r. 43 (fig. 6)
„Tu es Petrus" Zieleńskiego 542
Turcy w odwrocie (pod Wiedniem) 154
Turski Wojciech, pisarz i publicysta z czasów sejmu wielkiego (Lorieux) 302
Twardowski ze Skrzypny Samuel, autograf 489
Twardowski ze Skrzypny Samuel, „Nadobna Paskwalina", karta tytułowa 489
Twardowski ze Skrzypny Samuel, „Władysław IV", karta tytułowa 489
Tybo, Radziejowski Michał, prymas 163
Tymf gdański z 1758 r. 201 (fig. 12)
Tyszkiewicz Mikołaj, starosta czercz. 117 (1683 C)
Tyszkiewiczowie, h. Leliwa, filigran papierni 499 (fig. 11)
Tyzenhauz Antoni, podsk. nadw. lit. 230

Ubiory z XVII w. Tabl. po str. 84
Ubiory z XVIII w. Tabl. po str. 220 i 224
Ubiory szlachty z XVIII w. (I. Lewicki) 378
Ubiory wojskowe z r. 1791—1794. Tabl. po str. 324
Ułan królewski z r. 1768. Tabl. po str. 260
Ułani chorągwi tatarskiej 183 (1702 B i C)
„Upominanie do ewangelików" Skargi, karta tytułowa 471
Utkin M., Iwan Groźny 5

Vanloo, Leszczyński Stanisław I — 187
Verico Antonio, Jan III Sobieski pod Wiedniem 152
Vestner J. W., Medal Jana Małachowskiego, kancl. w. kor. 213 (fig. 8)
„Virtuti militari", pierwowzór rozdany za bitwę pod Zieleńcami 332
Vivier Jean de, Medal z popiers. Marji Leszczyńskiej 207 (fig. 11)
Vogl B., Krystyna Eberhardyna 177
„Volta polonica" Jakóba Polaka 538
Vorsterman L., Opaliński Krzysztof, woj. pozn. 99

Walewski Anastazy, szamb. 253
Walezy Henryk 11
Walezy Henryk. Tabl. po str. 12
Walezy Henryk (szkoła Fr. Cloueta) 10
Walny sejm 4
Warren Karol, Stanisław August 243
Warszawa, bitwa z 18. 7. 1656. Tabl. po str. 98
Warszawa, bitwa ze Szwedami 28. 7. 1656. Tabl. po str. 100
Warszawa, bitwa ze Szwedami 1704 r. Tabl. po str. 180
Warszawa, Kanonja 393
Warszawa, motyw (B. Bellotto-Canaletto) 452
Warszawa, plan i widok (A. Coquart) 15

Warszawa, powstanie 17. IV. 1794 r. Walka na Krak. Przedmieściu (A. Orłowski) 357
Warszawa, widok 372 373
Warszawa, wieszanie zdrajców (Ankwicz, Ożarowski, Zabiełło) w Rynku Starego Miasta w dniu 9. V. 1794 (J. P. Norblin) 360
Warszawska dwuzłotówka srebrna z 1814 r. 283 (fig. 20)
Warszawski trojak miedziany z 1811 r. 283 (fig. 19)
Wawel, brama do dziedzińca obok kaplicy Zygmuntowskiej (XVII w.) (Jan Reitino) 413
Wawel, kaplica Wazów, okno trzecie od wieży (XVI w.) 418
Wawel, widok (Merian i Vischer de Jonghe) 375
Wawrzecki Tomasz, pos. brasławski 311
Wazowie, kaplica na Wawelu, okno trzecie od wieży (XVI w.) 418
Weigl Chr., Leopold I, ces. 123
Weiss D., Trembecki Stanisław 518
Wermuth Henryk Fr., Medal z ord. orła białego 213 (fig. 3)
Wermuth Henryk Fr. Medal z popiers. Marji Józefy 213 (fig. 5)
Wermuth Hr. Zyg., Medal Henryka Brühla 213 (fig. 7)
Werner P. P., Medal z popiers. Augusta III — 213 (fig. 1)
Werunth Chrystjan, Medal z popiers. Stan. Leszczyńskiego 207 (fig. 10)
Wessel Teodor, podsk. kor. 232
Weyssenhoff Józef, pos. infl. na sejm wielki 295
Węgierska piechota 63
Węgierski Kajetan, „Organy", karta tytułowa 519
Widok Krakowa, Tabl. po str. 104 oraz str. 376 377
Widok Warszawy 372 373
Widok Wawelu (Merian i Vischer de Jonghe) 375
Wiedeń, bitwa (Altomonte) 151
Wiedeń, chorągiew Mahometa zdobyta w bitwie (K. Stolzman) 155
Wiedeń, epizod bitwy 153
Wiedeń, Jan III daje rozkaz ataku w bitwie... 153
Wiedeń, Jan III pod... (Antonio Verico) 152
Wiedeń, Kulczycki w przebraniu przedzierający się do Jana III — 160
Wiedeń, spotkanie Jana III z zastępcą Kara Mustafy 155
Wiedeń, Turcy w odwrocie 154
Wiedeń, wjazd Jana III 155
Wiedeń, zdobycie trzeciego obozu w bitwie... 154
Wieko klawikordu kr. Marji Kazimiery wg. Van-Itena 379
Wielhorski Michał, kuchmistrz W. Ks. L., konf. barski 228
Wielopolscy, h. Starykoń, filigran papierni 499 (fig. 12)
Wieniawa h., filigran papierni 499 (fig. 7)
Wieszanie targowiczan „in effigie (P. Norblin) 359
Wieszanie zdrajców (Ankwicz, Ożarowski, Zabiełło) w Rynku Starego Miasta w Warszawie w dniu 9. V. 1794 r. (J. P. Norblin) 360
Wilno, katedra, kaplica św. Kazimierza, drzwi z trybuną królewską (XVII w.) 390
Wilno, katedra, kaplica św. Kazimierza, wnętrze (XVII w.) 415
Wilno, kościół pomisjonarski (w. XVIII) 408
Wilno, kościół św. Piotra (XVII w.) 398
Wilno, kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu, wnętrze (XVII w.) 399
Wirtemberska, ks., domek w Puławach 411
Wiśnicz, zamek, odrzwia w ruinach (XVII—XVIII w.) 401
Wiśniowiecki Janusz, ks., medal (J. Höhn) 75 (fig. 6)
Wiśniowiecki Michał Korybut 21
Wiśniowiecki Michał Korybut (M. Kussel) 121
Wiśniowiecki Michał Korybut, medal (J. Bensheimer) 139 (fig. 3)
Wiśniowiecki Michał Korybut, medal (J. Höhn) 139 (fig. 1)
Wiśniowiecki Michał Korybut, monety 135
Wiśniowiecki Michał Korybut, pieczęcie 127
Witmann, Kochowski Wespazjan 492
Wizytki, kościół w Krakowie (XVII w.) 401
Wjazd do Rzymu ks. Mich. Radziwiłła w poselstwie od Jana III do papieża. Tabl. po str. 144
Wjazd do Żółkwi (J. Matejko — F. Zabłocki) 36
Wjazd króla Jana III do Wiednia 155
Władysław IV. Tabl. po str. 58
Władysław IV — 61
Władysław IV (Jer. Falck) 65
Władysław IV (Ph. Holbein — W. A. Kilian) 57
Władysław IV (W. Hondius) 62 72 87 (1641)
Władysław IV (H. Lamer) 87 (1643)
Władysław IV (P. P. Rubens — P. Pontius) 58
Władysław IV, medale 75
Władysław IV, monety 69
Władysław IV, pieczęcie 59
Władysław IV, rycerstwo polskie z jego czasów 53 63 87
„Władysław IV" Twardowskiego, karta tytułowa 489
Wnętrze fary grodzieńskiej (XVIII w.) 431
Wnętrze kaplicy św. Kazimierza przy kościele katedralnym w Wilnie (XVII w.) 415
Wnętrze kościoła św. Piotra w Krakowie (XVI—XVII w.) 394
Wnętrze kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie (XVII w.) 399
Wnętrze kościoła w Rokitnie (w. XVIII) 409
Wnętrze kościoła w Słonimiu (XVIII w.) 426
Wojnarowski J., Dragon 87 (1660 A)
Wojnarowski J., Dragon ze strzelbą 87 (1660 B)
Wojnarowski J., Milicja m. Krakowa 191 (1749)
Wojnarowski J., Rotmistrz tatarski 87 (1660 C)
Wojniakowski K., Ogłoszenie konstytucji trzeciego maja 321
Wojniakowski K., Portret Kossakowskiego 459
Wojniakowski K., Przejazd Stanisława Augusta przez Krakowskie Przedmieście w dniu 3-go maja 1791 r. 322
Wojsko polskie z czasów Augusta II i Augusta III — 183 191
Wojskowe ubiory z r. 1791—1794. Tabl. po str. 324
Wola, pole elekcyjne. Tabl. po str. 10
Wołyń, herb 23 (fig. 1 i 3)
„Worek Judaszów" Klonowicza, karta tytułowa 464
„Worek Judaszów" Klonowicza, początek 464
Wortmann C. A., August II — 171
Wybicki Józef (M. Bacciarelli) 238
Wybraniec (W. Hondius) 63 (I)
Wyngaerde — Rubens P., Maksymiljan, arcyks. 5
Wyspiański Stanisław, Malowidła ścienne dworku szlacheckiego w Jeżowie 434
„Wzywanie do pokuty" Skargi, karta tytułowa 473

Zabawa w parku (P. Norblin) 458
„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne", karta tytułowa 562
Zabiełło Józef 253
Zabiełło, wieszanie go w Rynku Starego Miasta w Warszawie w dniu 9. V. 1794 r. (J. P. Norblin) 360
Zabłocki Franciszek 520
Zajęcie Torunia przez Karola Gustawa w r. 1655. Tabl. po str. 92
Zakrzewski Wyssogota Ignacy, pos. pozn. na sejm wielki (J. Peszka) 297
Załuski Andrzej, bkp. chełm. medal 213 (fig. 6)
Załuski Andrzej Chryzostom, bkp. warmiński 164
Załuski Józef, bkp. kij., ref. kor. 236
Załuski Piotr, chor. rawski 49 (B)
Zamek w Baranowie, sufit (XVII w.) 401
Zamek w Podhorcach od południa (XVII w.) 398
Zamek w Podhorcach, sala złota (XVII w.) 395
Zamek w Rydzynie (XVIII w.) 405
Zamek w Szydłowcu, portal (XVII w.) 418
Zamek w Wiśniczu, odrzwia w ruinach (XVII i XVIII w.) 401
Zamość w XVI w. 31
Zamość, dwuzłotówka z oblężenia 1813 r. 283 (fig. 18)
Zamoyski Andrzej, kancl. w. k. 221
Zamoyski Jan 9 29
Zamoyski Jan (Fontana) 49 (1590)
Zamoyski Jan (Franco Forma) 7
Zaporoska piechota 63
Zatoka pucka, mapa (F. Laprint) 56
„Zbiór rytmów" Miaskowskiego, karta tytułowa 465
Zbroja husarska 47
Zdobycie trzeciego obozu (pod Wiedniem) 154
Zdobywanie pałacu Igelströma przy ul. Miodowej w dniu 17. IV. 1794 r. (P. Norblin) 355
Ziarnko Jan, Karta tytułowa 435
Zieleńce, bitwa (P. Norblin) 329
Zieleńce, bitwa, pierwowzór „virtuti militari", rozdany za nią 332
Zieleński Mikołaj, „Anima nostra" 542
Zieleński Mikołaj, „In splendoribus Sanctorum" 543
Zieleński Mikołaj, „Inveni David" 542
Zieleński Mikołaj, „Iustus ut palma" 542
Zieleński Mikołaj, „Laetentur coeli" 541
Zieleński Mikołaj, „Ofertorja", dwie strony 544
Zieleński Mikołaj, „Tu es Petrus" 542
Ziemia chełmska, filigran papierni 499 (fig. 3)
Zimorowicz Bartłomiej, facsimile podpisu 488
Zimorowicz Szymon, „Roksolanki", karta tytułowa 487
Złotówka koronna z 1666 r. 91 (fig. 10)
Złotówka koronna z 1671 r. 135 (fig. 6)
Złotówka koronna z 1785 r. 283 (fig. 14)
Znaki lekkie 183
„Zofjówka" Trembeckiego, karta tytułowa franc. przekładu 519
Zucchi L., August III — 204
Zwiastowanie N. P. Marji (G. B. Pittoni) 446
Zwycięstwo wojsk polskich pod Chocimem 1673 r. Tabl. po str. 124
Zygmunt III. Tabl. po str. 34
Zygmunt III — 33 35 49 (A i 1611 C)
Zygmunt III (P. Soutman) 45
Zygmunt III, donatywa gdańska (Samuel Ammon) 37 (fig. 2)
Zygmunt III, herb na kościele św. Piotra w Krakowie (XVII w.) 402
Zygmunt III, medale 37
Zygmunt III, monety 43
Zygmunt III, pieczęcie 59
Zygmunt III, rycerstwo z jego czasów 49 53
Zygmunt August, nabożeństwo żałobne w Rzymie 3
Zygmuntowska kaplica, brama do dziedzińca (XVII w.) (Jan Reitino) 413

„Żarty i fraszki" Potockiego Wacława, karta tytułowa 491
Żołnierze piesi (St. Dollabella) 63 (1633)
Żółkiew, wjazd (J. Matejko) 36

KONIEC TOMU DRUGIEGO

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
Q. 943.8 P7675 C001 v.2
Polska jej dzieje i kultura od czasoiw
3 0112 096084089